NACZELNY ORGAN PRASOWY
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM
I ZAWODOWYM

REDAKTOR: KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

ROK X.

WARSZAWA
STYCZEŃ 1938 r.

Nr 1

TREŚĆ NUMERU

KOMITET REDAKCYJNY

CZŁONKOWIE — KORESPONDENCI

NACZELNY ORGAN PRASOWY
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO - PRAWNYM
I ZAWODOWYM

ROK 1938

REDAKTOR: KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

WARSZAWA

SPIS RZECZY

zamieszczonych w roczniku X „Głosu Sądownictwa” z r. 1938.

1. Prawo konstytucyjne i ustrój sądowy

2. Prawo cywilne, hipoteczne, handlowe, wekslowe i pracy

Str.

Str.

3. Prawo karne, karne skarbowe i administracyjne

Str

4. Zagadnienia zawodowe, historyczne i społeczno-prawne

Str.

5. Różne

Zakł. Graf. „DRUKPRASA” Sp. z o. o. Nowy-Świat 54, tel. 615-56 i 242-40.

X I

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. STYCZEŃ — 1938. Nr 1

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom „Głosu Sądownictwa" z okazji rozpoczęcia Nowego Roku 1938 serdeczne życzenia składa

REDAKCJA

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Rachunek sędziowskiego sumienia

Podobnie jak w życiu indywidualnym, tak i w życiu każdej zbiorowości niezbędnym jest od czasu do czasu wniknąć w siebie w głąb, dokonać należytego z sobą obliczenia, uczynić szczery, prawdziwy, dokładny, generalny rachunek sumienia. Obowiązek ten ciąży na każdym, na każdej organizacji, a w stopniu może jeszcze wyższym na nas, na sądownictwie, które powołane jest do wysokiej funkcji wymiaru sprawiedliwości. Należy ujawnić a następnie poddać zasadniczemu omówieniu nasze społecznozawodowe grzechy, nasze niedomagania, braki, bolączki, takie zwykłe, szare, codzienne. Wymienianie ich, powtarzanie wydać się może czymś nudnym, banalnym. Cóż jednak robić? Są rzeczy, które trzeba często, stale może — powtarzać, wbijać w naszą pamięć, w nasze umysły i serca. A więc — rachunek sumienia... Nie ma w tym względzie nic gorszego, niż samochwalstwo, wchodzenie na koturny, zachłystywanie się pięknymi frazesami, zasypianie na rzeczywistych czy rzekomych laurach; nie ma z drugiej strony rzeczy więcej pożytecznej, niż — spokojny, rozważny, nie wpadający jednak w ostateczność — samokrytycyzm.

Jakże przede wszystkim przedstawia się sprawa najważniejsza, sprawa naszej etyki indywidualnej i zawodowej? Chodzi tu przecie w pierwszym rzędzie o uspołecznionego sędziego, o porządnego w całym znaczeniu tego słowa, ideowego człowieka-obywatela. Opinia społeczeństwa? Rzecz to dość mglista i nieuchwytna, a pierwiastkiem osobistym, subiektywnym niejednokrotnie zabarwiona. Utożsamianie sądownictwa z licznymi wadliwościami ustrojowymi i kodeksowymi naszego wymiaru sprawiedliwości mąci częstokroć prawdziwość poglądów w tym względzie ze strony szerokich sfer społecznych. My sami — o sobie? Wszak ludźmi tylko jesteśmy, ludźmi z krwi i kości, słabymi niejednokrotnie dla siebie i innych, zbyt

może pobłażliwymi dla swego koleżeńskiego grona, tolerancyjnymi — wobec złych nałogów, nawyknień, które tak łatwo przeobrazić się mogą w poważne nieraz niedomagania. O naszych przewinieniach służbowych, o uchybieniu godności urzędu powiedzieć mogą wyroki sądów dyscyplinarnych. Trzeba tu podkreślić, że poza sprawami drobniejszymi, które utykają w pierwszej instancji, dochodzi do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego spraw poważniejszych, z surowszymi względnie sankcjami — nie więcej, niż parę dziesiątków rocznie. Nie jest to zbyt wiele, jak na całą naszą przeszło trzechtysięczną gromadę, za dużo jednak, stanowczo za dużo i o tę właśnie niewielką ilość, gdy patrzeć na te rzeczy z idealnego punktu widzenia.

Sędzia, prokurator, szczególnie w małych ośrodkach prawniczych, znajdując się stale na widowni życia miejscowego, musi zwracać specjalną uwagę nie tylko na swe własne postępowanie, ale nawet na jego pozory, musi czuwać nad zachowaniem się swej rodziny, swego najbliższego otoczenia.

Pomiędzy jego czynem a słowem nie mogą zachodzić nigdy żadne rozbieżności. Nie może on właściwie posiadać życia ściśle prywatnego, współobywatele bowiem widzą w nim zawsze tylko urzędowego reprezentanta Temidy.

Jeżeli chodzi o nasze urzędowe obowiązki sędziowskie, to zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że dalecy jesteśmy jeszcze od doskonałości. Mówi o tym ilość zmienianych, korygowanych, uchylanych przez wyższe instancje naszych wyroków, mówią — protokóły lustracji wizytacyjnych, opinie administracyjno-sądowych władz nadzorczych.

W pierwszym rzędzie idzie tu o kręgosłup sądownictwa, o jego podstawy, o sędziów pierwszej instancji, o których treściwie prof. J. Makarewicz (Gaz. Sąd. Warsz. nr 6/37) powiedział, że muszą to być ludzie „o szerokich horyzontach i zupełnej niezawisłości". Powinni się oni, bez wątpienia, pod każdym względem doskonalić. Ale nie oni tylko jedni. „Kto nie chce skostnieć, zesztywnieć w rutynie, — mówił Minister Sprawiedliwości W. Grabowski przy zamknięciu Kursu Kryminalistyczno-Kryminologicznego dla sędziów śledczych — ten musi uczyć się, chociażby osiągnął najwyższe szczeble kariery". „Nie wolno nam — kontynuował Minister — spoczywać w pracy nad wytworzeniem typu sędziego, świadomego swych zadań, sędziego z charakterem, sędziego prostolinijnego i bezkompromisowego, a w pełni niezawisłego". Wszyscy sędziowie piszemy się całkowicie na te słowa. Przyznajemy szczerze, że szara nasza polska rzeczywistość sądowa odbiega jeszcze dość daleko od wysokich w tym względzie, niespornych, idealistycznych postulatów. Posiadamy jednak na swe częściowe chociaż usprawiedliwienie okoliczności, rozgrzeszające nas w pewnym stopniu przy czynieniu sędziowskiego rachunku sumienia. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie przeciążenie sędziów pracą, szczególnie sędziów niższych instancji sądowych. Zdajemy sobie doskonale sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy. O tym się ciągle mówi, o tym się pisze na łamach prasy prawniczej. „Sędziowie są stale przepracowani — kreśli nam jeden z naszych prowincjonalnych korespondentów (Gł. Sąd. nr 10/37) — i brak im po prostu czasu na czynności uboczne, podstawowe jednak dla ich zawodu, jak śledzenie za literaturą fachową, jak poznawanie objawów życia ludzkiego". „I czy — zapytuje następnie tenże sędzia — istnieje w naszych warunkach możliwość wymierzania sprawiedliwości w całym znaczeniu tego słowa i czy ten wymiar jest dla każdego dostępny? Istnieją

sprawy wielkie, do których zbliża się Temida z całym namaszczeniem i sprawy te są rozpoznawane najdokładniej. Lecz istnieją tysiące spraw tzw. drobnych, które przewalają się dziesiątkami przez stół sędziowski, na które nie ma dość czasu, aby zbadać je należycie. I nic dziwnego, że przy nawale spraw im szybciej sędzia „młóci" sprawy, im sprawniej zamyka usta zbyt wymownym stronom, im częściej chwyta się zbyt powierzchownych koncepcji, tym uważa się za sprawniejszego". A inny sędzia, z innej dzielnicy (Gł. Sąd. nr 6/37), tak wymownie w tym samym względzie maluje stosunki w sądownictwie: „nie mają czasu sędziowie na utrzymywanie kontaktu ze światem, literaturą, wartościową prasą, wiecznie zmęczeni, zgorzkniali, pochłonięci szarzyzną prowincjonalnego życia, gnębieni obliczonymi na ilość statystycznymi zestawieniami wyników ich pracy, niewrażliwi na jej treść i istotę. Nie widzą nic innego prócz sporów i przestępstw. Nie mają możności sięgnięcia w istotę rozstrzyganych procesów. Szablon urzędowy zabija w nich wartość pracy".

A druga okoliczność łagodząca, okoliczność, mogąca częstokroć powodować aż nadzwyczajne złagodzenie kary" — to ciężkie warunki finansowe. O tym nie mówimy tyle, ile by może mówić należało a to z obawy o posądzenie nas o zbyt materialistyczne do życia nastawienie. Idzie tu przede wszystkim o obarczonych rodziną sędziów niższych instancji, a więc z niższym również uposażeniem. „Sędziowie, utrzymujący rodzinę, a zwłaszcza dzieci w szkołach — tak pisze jeden z naszych kolegów — liczą się dosłownie z każdą złotówką, odmawiając sobie rzeczy najniezbędniejszych; upada zainteresowanie czytelnictwem, teatrem, nawet kinem; zanika życie towarzyskie...".

Sprawa uposażeń sądowniczych stała się swego rodzaju legendarnym „wężem morskim". Tyle się o niej stale mówiło przy debatach budżetowych w ciałach ustawodawczych — w Sejmie i Senacie dawnego składu, tak samo i obecnego.

Mówiło się o tym w latach złej, lepszej i najlepszej koniunktury, w okresie, kiedy nadwyżki budżetowe wynosiły setki milionów złotych; zgłaszano odpowiednie rezolucje — i wszystko to nie dało żadnego absolutnie realnego wyniku.

Do dawnych braków przyłączyły się następnie nowe — zasadnicze wadliwości obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej, z całkowitą jej dowolnością, godzącą w zasadę niezawisłości sędziego, uzależnionego materialnie od władz przełożonych.

„Nieustanna walka o byt — powiedział w Sejmie Minister Grabowski — stałe prywacje w najskromniejszych nawet potrzebach, nawał pracy i wielka odpowiedzialność — oto los dzisiejszego sędziego i prokuratora. Są oni mocni duchem i ideą, pracują wydatnie i bez załamań, ale nie można wymagać od nich stałej ofiarności i bohaterstwa".

Dalszą okolicznością, powodującą depresję wśród sądownictwa, są wady naszej ustawy ustrojowej — w dziedzinie nominacyjnej, awansowej, w szczególności zaś w przedmiocie możności zwalniania ze służby sędziowskiej na podstawie znanego przepisu art. 110 lit. c. U. S. P. System nominacji i przesunięć awansowych powinien być oparty — całkowicie i wyłącznie — na odpowiedniej ocenie kompetentnego, instancyjnie wyższego sądu. Co się tyczy zwalniania ze stanowiska sędziego „w interesie wymiaru sprawiedliwości" lub przenoszenia „dla dobra" tegoż, to sądownictwo nasze, pełne zrozumienia dla najzupełniejszej odpowiedzialności (dyscyplinarnej), zgodne jest całkowicie co do konieczności jak najszybszego

uchylenia odnośnych przepisów ustawy, jako podrywających powagę i autorytet stanu sędziowskiego i utrzymujących stale nienormalną sytuację niepewności. Bo i czy można uważać za rzecz normalną — możność zwalniania lub przenoszenia sędziego na podstawie jedynie orzeczenia trzech sędziów, desygnowanych przez ciało o charakterze sądowoadministracyjnym, na mocy orzeczenia — niemotywowanego i niezaskarżalnego; czyż można pogodzić się z tym stanem rzeczy!

Jednomyślnym poglądom w tym względzie szerokich sfer sądowniczych dały wyraz przyjęte na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia rezolucje, domagające się uchylenia wyżej wymienionego przepisu, jako sprzecznego całkowicie z zasadą niezawisłości sędziowskiej, w ostateczności zaś, by decydowały o usunięciu lub przeniesieniu sędziego komplety, wybierane na ogólnych zgromadzeniach sądów i by służyło odwołanie do Sądu Najwyższego w składzie zwiększonym.

Sędzia nie tylko musi posiadać teoretycznie zagwarantowaną niezawisłośc, lecz jednocześnie należyte ustawowe, ściśle przestrzegane i respektowane w życiu, gwarancje tej niezawisłości. Sama zasada nie wzbudza przecie nigdzie wątpliwości — nie tylko w państwach demokratycznych, ale i totalnych, które nie chcą jednak, czy nie mogą wyrzec się fascynującej zawsze i wszędzie nazwy demokracji. Wszak w postanowieniach nowej konstytucji najwięcej totalnego państwa, jakim jest Z. S. S. R., poza artykułem 102-im, głoszącym, że „wymiar sprawiedliwości w Z. S. S. R. należy wyłącznie do sądów", przepis art. 110-go stanowi: „sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom". Zasada — piękna i wzniosła, o to tylko jednak chodzi, by nie była ona pustym dźwiękiem lub odświętną dekoracją. Podstawami, na jakich mają się te gwarancje niezawisłości sędziowskiej opierać, powinny być przede wszystkim: odpowiedni system nominacyjny, zabezpieczenie nieusuwalności, specjalna, ścisła w swych przepisach, pozbawiona dowolności ustawa uposażeniowa, awans automatyczny, unormowanie pełnej, daleko idącej odpowiedzialności sędziego, zagwarantowanie wreszcie sędziom stałego przydziału wyrokowania, usuwającego możność zmian dowolnych lub formowania ad hoc kompletów sądzących.

Ma się rozumieć, chcielibyśmy wszyscy widzieć w naszych sędziowskich szeregach wyłącznie ludzi o mocnych, nieugiętych charakterach, posiadających wrodzone poczucie niezależności i niezawisłości, dla których zbędne byłyby może jakiekolwiek pisane normy gwarancyjne, liczyć się jednak należy z tym, że najwięcej nawet wartościowe zespoły, do jakich, bez wątpienia, należy sądownictwo, ze względu chociażby na swą liczebność, nie mogą składać się z samych bohaterów, lecz na ogół z ludzi środka, ludzi obarczonych przy tym przeważnie obowiązkami rodzinnymi, ludzi bez osobistych zasobów finansowych, słowem, ludzi, którzy muszą posiadać trwałą i mocną oporę nie tylko w sobie, lecz i w odpowiednio skonstruowanych ustawach.

Weźmy dla przykładu setki całe rozrzuconych po szerokich terenach naszego państwa młodych sędziów grodzkich, sądzących jednoosobowo i jednostkowo częstokroć urzędujących, a rozpoznających raz w raz sprawy — drażliwe, drażliwe... ze względu na treść, charakter spraw, na osoby, w nich występujące, na ich bliższe czy dalsze koneksje urzędowe, rodzinne. Taka, zdawałoby się, na pierwszy rzut oka drobna, zwykła sprawa a nieraz płoszy ona — przed czy po jej rozpoznaniu — sen z oczu młode-

go sędziego. Wszak sądzi tylko człowiek, który, co jest zrozumiałe, ma również prawo do zabezpieczenia kawałka chleba dla siebie i swych najbliższych, który nie chciałby potykać się zbyt często na swej urzędowej drodze o kamienie spraw „drażliwych", łamać sobie w ten czy inny sposób tak zwanej „kariery służbowej". A więc — mocne gwarancje niezawisłości sędziowskiej, gwarancje takie, żeby nie ugiął się nawet... najsłabszy.

Inna jeszcze okolicznością, nie pozostającą bez wpływu na samopoczucie sędziowskie, to stosunek do sądownictwa ze strony tak wielką rolę odgrywających administracyjnych czynników państwowych, ujawniający się niejednokrotnie w rzeczach, zdawałoby się, drobnych, drugorzędnych, na dalszym pozostających planie, lecz — przykrych i drażniących. Refleksy tych stosunków dochodziły nieraz do Ministerstwa Sprawiedliwości, dotyczyły one tzw. ceremoniału, udziału w administracyjnych zebraniach urzędowych, zajmowania miejsc, powitań itp. Tendencje, zmierzające do pomniejszenia sądownictwa i jego przedstawicieli, ujawniają się, przyznać to trzeba, nie tylko u nas, ale także w innych krajach i państwach. W tym względzie nie jesteśmy bynajmniej odosobnieni. Inna rzecz, że nie należy tego żadną miarą tolerować, a koniecznym jest — w imię godności własnej i zajmowanego stanowiska — odpowiednio na to reagować. Nie tak dawno mieliśmy możność zaznajomienia się z pismem okólnym Ministra Spraw Wewnętrznych... Bułgarii, polecającym (pod wpływem Zrzeszenia sędziów) władzom administracyjnym i policyjnym, by „ze względu na wysokie funkcje, pełnione przez sędziów i prokuratorów, otrzymywali oni w czasie uroczystości narodowych i państwowych odpowiednio honorowe miejsca".

A teraz nasze wewnętrzne stosunki w sądownictwie — na tle obecnej rzeczywistości sądowej — stosunki wzajemne sądowników i kierowników poszczególnych instytucji sądowych, tych, których chcielibyśmy widzieć zawsze jako „primos inter pares". Obowiązujące ustawy rozszerzyły znacznie pod każdym względem — dystans urzędowy. Chodziłoby o to, by życie samo tuszowało nieco, niwelowało istniejące różnice. Sprawa ta nie jest, sądzimy, całkowicie nieaktualna; coś nie coś widocznie nadaje się do zmiany, do poprawienia. Wnosimy to z głosów, jakie odzywają się, w dyskretnej co prawda formie, od czasu do czasu z poszczególnych naszych środowisk prowincjonalnych (Gł. Sąd. nr 7-8/37): „prawo do przewodnictwa nie może mieć źródła jedynie w nominacji, lecz w realnych walorach charakteru; prawo wymagania od innych ma tylko ten, kto potrafi i wymaga od siebie co najmniej tyleż; ten, kto jest kierownikiem w takim czy innym zespole sędziowskim, winien być przede wszystkim sędzią, plus coś więcej jeszcze, ale nigdy — mniej, sędzią, wyróżniającym się w swoim zespole wyższym poziomem moralnym, większą pracowitością, większymi uzdolnieniami i ogólnym uznaniem. Składający się z takiego właśnie materiału tzw. czynnik administracyjny nie będzie nigdy groźny dla szeroko pojętej niezawisłości sędziowskiej".

I jeszcze jedna sprawa natury również wewnętrznej. Szczerość bezwzględna nakazuje nam poruszyć również tę sprawę, postawić kropkę nad „i". Wielka nasza rodzina sądownicza składa się — z sędziów i prokuratorów. Latami całymi nie było u nas w sądownictwie Odrodzonej Rzeczypospolitej żadnej specjalnej w tym względzie — „linii podziału"; wczoraj sędzia, a dzisiaj prokurator — i odwrotnie. Wszak prokurator — to „stojący na straży ustaw, mówiący sędzia". Nigdy dotąd nie było mowy

o tym, by jeden czy drugi w związku z pełnionymi obowiązkami służbowymi chciał czy miał zamiar wykazywać i okazywać jakąkolwiek hierarchiczną przewagę; na tym tle nie było nigdy do tej pory żadnych tarć i animozji, żadnego odróżniania się czy też planowego wydzielania się prokuratury z sądowniczego ogółu. Chcielibyśmy, by trwało to i nadal (twierdzą, że coś się psuć zaczyna w „państwie duńskim"), żeby nie było najmniejszych chmurek na horyzoncie naszego wspólnego, koleżeńskiego życia, żadnych zadrażnień i nieporozumień. Pragniemy realizacji zasady najściślejszej łączności sędziego i prokuratora, a wtedy zbędne byłyby, być może, z najlepszych, bez wątpienia, intencji, z sentymentu lokalnego poczęte i zrodzone tego rodzaju organizacje, co societas instigatorum militantium.

Dążyć należy do tego, by prokuratura nasza w interesie społeczno-państwowym otrzymać mogła, analogicznie do sędziów, atrybuty niezawisłości. Wszak w autorytatywnej, małej co prawda, Bułgarii korzystają z odpowiednich w tym względzie uprawnień sędziowskich wszyscy prokuratorzy wyższych instancji sądowych, a istnieje tendencja do objęcia nimi całego zespołu prokuratorskiego. Jeżeli chodzi o nasze stosunki, to charakterystyczny był głos w czasie zeszłorocznej debaty na plenum sejmowym, wskazujący na to, że społeczeństwo zainteresowane jest nie tylko w niezawisłości sądów, ale także i prokuratur, daje się bowiem zauważyć zbyt wielka zależność prokuratora od władzy administracji ogólnej (Gł. Sąd. nr 3/37).

Tyle — oto naszych braków, niedomagań niedociągnięć, naszych „grzechów" sądowych przy sumarycznym przeglądzie, przy „rachunku sędziowskiego sumienia".

Nic dziwnego, że wśród naszego sądownictwa panują na ogół nastroje minorowe: „apatia, bierność, pesymizm; odnosi się wrażenie, że coś hamuje pęd sędziów i prokuratorów do twórczej pracy, jak gdyby uciskało coś sędziowską pierś, żądną swobodnego oddechu, jak gdyby coś kładło się ciężarem na serce, nie pozwalajac mu bić tętnem żywym i pełnym" (Czasopismo Sędziowskie nr 1/37 „Chwila osobliwa").

Integralność rachunku sumienia nakazuje nam także wyjrzeć chociaż na chwilę z naszego rodzimego podwórka sądowego w szerszy zagraniczny świat sądowniczy. Jak widać z bieżącej prasy prawniczej, i tam w tej dziedzinie — troski rozliczne: o szybszą unifikację lub odpowiednią nowelizację ustawodawstwa, o naprawę wymiaru sprawiedliwości, o podniesienie intelektualnego, naukowozawodowego poziomu ideowego, uspołecznionego, niezawisłego sędziego, o zabezpieczenie mu niezależnego bytu materialnego, o właściwą reformę studiów prawniczych, o idące w przyszłość młode pokolenie prawnicze.

Czechosłowackie sądownictwo debatuje nad najlepszym sposobem „odpolitykowania" sędziów, przy czym niektóre głosy w dążeniu do odsunięcia przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości od polityki idą tak daleko, że proponują pozbawienie sedziów prawa wyborczego, z jednoczesnym jednak, ma się rozumieć, udzieleniem im innych uprawnień specjalnych. Ubolewają czescy sądownicy nad przerostem władzy czynników administracyjnych, które czestokroć dotkliwie ciaża nad sądownictwem. Bolączki swe w myśl tradycyjnego zwyczaju przedkładają oni Prezydentowi Rzeczypospolitej, który od czasu do czasu urządza przyjęcia dla oficjalnych i zrzeszeniowych reprezentantów sądownictwa a następnie na osobnych po-

ufnych posłuchaniach przyjmuje Prezesów Związków sądowniczych (czechosłowackiego i niemieckiego), by wysłuchać ich głosów o niedomaganiach w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i o zapatrywaniach ogółu sędziów na stan rzeczy w sądownictwie.

Czechosłowackie i jugosławiańskie sądownictwo i w ogóle prawnictwo przywiązuje specjalną wagę do kongresów naukowych z przewagą aktualnych tematów społeczno-prawnych; stąd częste dość organizowanie prawniczych zjazdów krajowych.

Sądownictwo Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii wytrwale walczy o pełną, rzeczywistą niezawisłość sędziego, a przede wszystkim o realne jej gwarancje ustawowe i życiowe. Jeżeli idzie o system nominacyjny, to sądownictwo tych krajów dąży jednako do tego, by ograniczyć w tym względzie rolę Ministra Sprawiedliwości, jako członka politycznego Rządu, a przerzucić punkt ciężkości na wybór kandydatów przez niezawisłe sądy.

Dążąc do idealnego typu sędziego-człowieka, wypowiadają się sądownicy Jugosławii na swych walnych zgromadzeniach zrzeszeniowych za gruntownym wykorzenieniem systemu protekcji a zastąpienia go systemem zalet i zasług z tym, by sędziów, nominowanych lub awansowanych dzięki protekcji, usunąć bezwzględnie czym prędzej z szeregów sądowych.

Wszędzie ujawnia się dążenie do utrzymywania kontaktu z młodym pokoleniem prawniczym; stąd — sekcje aplikantów sądowych w związkach sędziów i prokuratorów. W Austrii, na przykład, urządzane są przez Zrzeszenie sędziów specjalne tzw. „tygodnie sędziowskie" (niezależne co do czasu od urlopów), w trakcie których sędziowie i prokuratorzy grupami, turnusowo, udają się wspólnie z aplikantami i asesorami na wycieczki kilkudniowe, połączone z wygłaszaniem referatów na ciekawe tematy prawno-społeczne.

W Niemczech minister Rzeszy Frank wydaje okólnik, nakazujący prawnikom, a w tej liczbie sądownikom, czytywanie stałe organów prasy ogólnej — celem poznania stosunków społecznych i zbliżenia się tym sposobem do społeczeństwa.

Przenosząc wzrok od poczynań naszych kolegów zagranicznych raz jeszcze ku polskim stosunkom prawniczym, nie możemy nie zwrócić uwagi na zbyt małą łączność u nas pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem, na pewnego rodzaju niedocenianie wysiłków młodych (ponad normę obowiązków zawodowych) w kierunku wybiegania ponad pośredniość, ponad przeciętność na terenie społeczno-naukowym.

Nie znajduje u nas, niestety, dostatecznego uznania prawnicza prasa piśmiennicza; nic dziwnego, że znikoma tylko ilość sądowników bierze w niej udział; widzimy tu nieliczne tylko nazwiska i to przeważnie spośród młodszych sędziów i prokuratorów.

Inicjatywa Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych w kierunku urządzania we wszystkich naszych większych środowiskach sądowych uroczystego rozpoczynania roku sądowego (wzorem poniekąd Francji, Włoch, Bułgarii, w skali jednak nie urzędowej, a społecznej) i łączenia tej uroczystości z odczytami na aktualne tematy lokalne oraz ze sprawozdaniami miejscowych organizacji prawniczych o pracach dokonanych i zamierzonych — pozostała na ogół bez echa.

Zapoznaje się celowość i znaczenie prawniczych zjazdów naukowych. A przecie ostatni chociażby Zjazd Prawników Polskich w Katowicach,

pomimo pewnych jego niedociągnięć i braków, dowiódł potrzeby u nas tego rodzaju zgromadzeń.

Przystępujemy obecnie do prac nad przygotowaniem IV Zjazdu Prawników Polskich we wrześniu 1939 r. w symbolicznym poniekąd miejscu — w nadmorskiej Gdyni.

Mamy nadzieję, że specjalnie wyłoniona Komisja programowa wysunie prawne tematy zjazdowe o szerszym znacznie, niż dotąd, zasięgu społecznym, w myśl tylokrotnie podkreślanej zasady: Kongres prawników — to pomost żywy pomiędzy prawem a społeczeństwem.

Do uzyskania zaufania ze strony tego właśnie społeczeństwa musi w pierwszym rzędzie dążyć sądownictwo.

Wobec chaosu prawnego, wobec licznych braków w strukturze naszego wymiaru sprawiedliwości, wobec wreszcie obcości prawa a niedostępności sądów dla najszerszych sfer społecznych będziemy musieli przez czas dłuższy jeszcze na zdobycie pełnego zaufania społeczeństwa z wytrwałością pracować.

Wierzymy jednak, że pomimo naszych dużych może braków zawodowo-technicznych i organizacyjnych otrzymamy w chwili czynienia przez nas sędziowskiego „rachunku sumienia" rozgrzeszenie ze strony społeczeństwa, jeżeli tylko będzie mogło ono widzieć w nas — ludzi bezwzględnie czystych, prawych i niezależnych.

DR J. M. PROCHAZKA

W sprawie reformy aplikacji sądowej

Uznania godny objaw wielkiej troskliwości o jak najdoskonalsze przygotowanie młodych prawników do rzetelnej służby wymiaru sprawiedliwości, a odzwierciadlający się w szeregu artykułów pism zawodowych, nakazuje śledzić każdy przejaw myśli w tym tak ważnym problemie, a zarazem dzielić się wzajemnie spostrzeżeniami i projektami, dotyczącymi choćby najdrobniejszych szczegółów zagadnienia reformy aplikacji sądowej.

Zgodni są wszyscy w tym, że dotychczasowy stan rzeczy nie jest pożądany i że zachodzi konieczność możliwie spiesznej zmiany odnośnych przepisów. Natomiast nie panuje jednolitość pod względem źródeł i przyczyn wadliwości aplikacji sądowej, a już całkowita różnorodność poglądów w sprawie projektowanych reform.

Rozbieżność poglądów na ten problem jest zupełnie zrozumiała, gdyż inaczej do tego zagadnienia podchodzą sami adepci sędziowscy, pod innym kątem oceniają je sędziowie, a wreszcie inaczej kierownicy sadów.

Chcąc zebrać potrzebny materiał dla reformy aplikacji sądowej należy przede wszystkim starać się wykazać, na czym polega zło obecnej aplikacji. Otóż można doszukać się przyczyny tego: 1) w braku znormalizowania warunków uposażeniowych aplikantów, 2) następnie w łączącej się z tym ich apatii i zniechęceniu, 3) dalej w wadliwych metodach szkolenia, 4) a wreszcie w systemie przygotowywania się ich do egzaminów sędziowskich.

1) Potrzeba ustawowego ujednostajnienia zasad uposażeniowych aplikantów sądowych jest postulatem zasadniczym. Okres czasu trwania bezpłatnej aplikacji winien być oznaczony, bo z tym młodzi prawnicy łączą

przede wszystkim możliwości poświęcenia się karierze sędziowskiej i decyzję, czy ich wytrzymałość finansowa podoła tym warunkom a tym samym będą w możności zapewnić sobie spokojną egzystencję na okres największego wysiłku życiowego przygotowania się godnego do zawodu sędziowskiego. Zdarzają się bowiem obecnie częste wypadki, że po krótszym, czy dłuższym upływie czasu ich zasoby i źródła utrzymania wyczerpują się, a wówczas zmuszeni są uciekać się do ubocznych zarobków, najczęściej źle płatnych korepetycji i w następstwie tego pod koniec aplikacji, a więc w czasie, w którym wymaga się od nich najintensywniejszej pracy i przygotowania do egzaminu, ten najdroższy dla siebie czas tracą na zdobywanie i tak niedostatecznych warunków bytu.

2) Z tym nieunormowanym stanem materialnym łączy się w konsekwencji apatia i zniechęcenie, występujące nie tylko u tych, którzy zawiedli się w swych obliczeniach, ale nawet i u dobrze sytuowanych. Niepewność jutra ujemnie oddziaływa na każdego, odbiera chęć i zapał do pracy, a przede wszystkim spokój i równowagę, jakie są potrzebne w pracy umysłowej i pamięciowym opanowywaniu olbrzymiego materiału egzaminacyjnego. Opierając się na tych kilku tylko uwagach, wypływających z obecnego ustroju aplikantury sądowej, należałoby podnieść, jako konieczne i celowe, by reforma w pierwszym rzędzie ściśle i dokładnie ustaliła materialne warunki aplikantów sądowych. Jeżeli w tej materii autorzy artykułów wysuwają swe wnioski, to nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tym, czy nie byłoby racjonalne, aby przez pierwszych 6 miesięcy odbywała się bezpłatna służba przygotowawcza, mająca zadecydować o następnej nominacji na płatnego aplikanta sądowego i by w tym okresie czasu adept zawodu sędziowskiego nosił odpowiadający temu charakterowi tytuł: „praktykanta sędziowskiego".

3) Polemiczne artykuły na temat reformy aplikacji sądowej przepełnione są argumentami o wadliwości metod szkolenia aplikantów i wysuwane są postulaty przede wszystkim w kierunku ujednostajnienia aplikacji w poszczególnych działach służby sądowej. Przygotowywanie aplikantów sądowych do zawodu sędziowskiego odbywa się drogą zatrudniania ich w poszczególnych działach przez przydział odnośnym sędziom oraz przez specjalne kursa-ćwiczenia.

Związek Zrzeszenia Młodych Prawników w bardzo rzeczowym opracowaniu pod tytułem: „Zagadnienia reformy aplikacji i asesury sadowej" wysuwa projekt, by aplikant sądowy w czasie swej aplikacji zajęty był przez: 6 miesięcy w sądzie grodzkim; przez 3 miesiące w śledztwie; przez 3 miesiące w prokuraturze; przez 2 miesiące w policji; przez 4 miesiące w wydziale karnym sądu okręgowego; przez 1 miesiąc w referacie karnym starostwa; przez 1 miesiąc w więziennictwie; przez 6 miesięcy w wydziale cywilnym sądu okręgowego; przez 2 miesiące u komornika; przez 1 miesiąc w wydziale handlowym sądu okręgowego; przez 1 miesiąc w hipotece; przez 1 miesiąc w sądzie pracy; oraz przez 2 miesiace w sądzie apelacyjnym, lub wydziale odwoławczym sądu okręgowego. Podział ten nasuwa jednak pewne zastrzeżenia, a to z następujących przyczyn:

a) jedno a nawet dwumiesięczna aplikacja w wyszczególnionych powyżej działach jest niecelowa, ponieważ jest zbyt krótka i nie przynosi, jak doświadczenie uczy, pożądanych korzyści;

b) aplikacja przy policji jest zbędna, ponieważ z metodami prowadzenie dochodzenia przestępstw i śledztwa aplikant sądowy ma możność zapoznania się w czasie zatrudnienia obowiązkowego u sędziego śledczego.

Doświadczenie uczy, że cały szereg wybitnych sędziów śledczych nigdy nie odbywał praktyki śledczej w policji i że z metodami dochodzeń policyjnych mieli możność dostatecznego zapoznania się na innej drodze bez uszczerbku dla swych kwalifikacji. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z przeszkoleniem aplikantów sądowych w instytutach ekspertyz sądowych, prowadzonych w stolicy i miastach uniwersyteckich, a co byłoby wysoce pożądane i zalecane, a nawet w tych miejscowościach, w których takie instytuty istnieją, wprost nakazane.

c) nie jest pożądana aplikacja w referacie karnym przy starostwach, ponieważ nie przyczynia się to do podniesienia sprawności i pogłębienia wiedzy aplikanta i że raczej jest on tam traktowany jako siła pomocnicza referenta karnego, którym zazwyczaj jest urzędnik manipulacyjny bez wykształcenia prawniczego. Potrzebne wiadomości z zakresu karno-administracyjnego aplikant sądowy ma możność nabyć w sądzie okręgowym u sędziego, prowadzącego sprawy te w drodze odwołań od orzeczeń starościńskich.

d) również bez większych korzyści pozostałoby dla aplikanta sądowego zatrudnienie w więziennictwie, gdyż sędziego interesuje właściwie tylko dział penitencjarny, a z tym może zupełnie wystarczająco zapoznać się w czasie praktyki w prokuraturze i asystowania prokuratorom przy miesięcznych wizytacjach więzień. Miesiąc projektowanego zatrudnienia w więziennictwie z większą zatem korzyścią należałoby poświęcić aplikacji w prokuraturze.

e) nie wydaje się także celowe zatrudnianie aplikantów u komorników, gdyż z urządzeniem agend komorniczych można zapoznać się przy sposobności sędziowskiej kontroli czynności komorniczych, a natomiast o wiele korzystniejsze byłoby zatrudnianie ich przez owe 2 miesiące u sędziów egzekucyjnych, którzy rozpatrują dość częste zażalenia na czynności komornicze.

f) powszechnie podnosi się potrzebę i celowość zatrudniania aplikantów w sekretariatach sądowych, a równocześnie wysuwa się ujemne strony z tym związane, a mianowicie rozpisywania zupełnie nie kształcących wezwań, szycia akt itp. Są to zupełnie słuszne i uzasadnione argumenty, ale zdaje się, że na rozwiązanie tego problemu można znaleźć środek. Mianowicie wskazane byłoby poruczanie aplikantom sądowym bardziej usamodzielnionego prowadzenia pod kierunkiem sędziego działów pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych z tym, aby aplikant sądowy samodzielnie wykonywał także i wszelkie z działem tym związane czynności sekretarskie, a więc prowadził odnośne repertoria i wykonywał dla tych spraw wymagane czynności manipulacyjne. Takie rozwiązanie tego problemu miałoby ten dodatni skutek, że aplikant sądowy na stosunkowo niewielkim odcinku zapoznałby się z całą manipulacją sądową, a mianowicie od wejścia aktu do sądu, aż do jego załatwienia i wysyłki. Tak wszechstronnego poznania pracy sekretarskiej aplikant sądowy w innych działach uzyskać nie może, gdyż powierzanie mu kierowniczych czynności sekretarskich, zresztą na krótki okres czasu, wprowadzałoby siłą rzeczy chaos i zamieszanie oraz utrudniało należyte funkcjonowanie sekretariatów. W tym właśnie należałoby się dopatrywać przyczyny, dla której zlecano aplikantom sądowym pisanie wezwań, czy też inne zupełnie podrzędne czynności. Z wyżej przytoczonych powodów celowe byłoby rozłożenie zbędnych okresów aplikacji na zatrudnianie aplikantów dłużej w

prokuraturze, w wydziałach cywilno i karno-apelacyjnych, w działach niespornych i egzekucyjnych.

g) nawiązując do projektowanej aplikacji w sądach grodzkich należy zauważyć, że okres 6-ciu miesięcy w sądach tych jest stanowczo nie wystarczający, przy czym można by nawet twierdzić, że jedna z przyczyn ujemnych wyników dotychczasowej aplikacji sądowej leży właśnie w braku należytego przygotowania się w zakresie sądownictwa grodzkiego. Zrozumiałą jest przecież rzeczą, że wstępujący do sądownictwa młody prawnik nie posiada zgoła żadnego przygotowania do zawodu sędziowskiego i że wszelkie choćby najprostsze zajęcia są dla niego nowością. Trzeba przypomnieć, ile to trudności napotyka młody adept sędziowski przy zapoznawaniu się z obowiązującymi, a służącymi do uproszczenia pracy formularzami i drukami, a zarazem jak trudno nieraz przychodzi mu ich właściwe wypełnianie itd. Praktyczne zapoznanie się z ustrojem sądów wymaga przecież zależnie od uzdolnienia i spostrzegawczości również pewnego czasu, a nie można zapominać, że aplikant sądowy w sądzie grodzkim powinien zapoznać się nie tylko z działem cywilnym i karnym, ale także niespornym i egzekucyjnym, na co stanowczo okres 6-ciu miesięcy starczyć nie może.

Ponadto nie można zapominać o tym, że aplikacja w sądzie grodzkim odbywa się przed aplikacją w sądzie okręgowym i apelacyjnym, trwającą łącznie 2½ roku i że właściwie po upływie aplikacji sądowej aplikant zapomina o właściwościach przewodu sądowego w sądach grodzkich, a natomiast pod wpływem ostatnio odbywanej praktyki w dziale cywilno i karno-apelacyjnym wychodzi z aplikacji sądowej z krytycznym nastawieniem na czynności sądów grodzkich, a brak mu natomiast przygotowania do pracy twórczej w tych sądach, w których po złożeniu egzaminu sędziowskiego ma zawodowo przez pierwszych kilka lat pracować. W konkluzji zalecone byłoby tok aplikacji sądowej w ten sposób ułożyć, aby aplikant po odbyciu 6 miesięcznej początkowej aplikacji w sądzie grodzkim mógł przynajmniej na 4 miesiące wrócić do tegoż sądu w celu jej uzupełnienia. W szczególności wskazane byłoby, aby pierwszych 6 miesięcy przeznaczono na aplikację w sądach grodzkich z zakresu spraw karnych i cywilnych, a natomiast po ukończonej aplikacji w sądzie okręgowym przeznaczono 4 dalsze miesiące na zatrudnianie w dziale egzekucyjnym i niespornym. Podkreślić należy, że z punktu widzenia wyników pracy zawodowej nie jest pożądana aplikacja w dziale egzekucyjnym, niespornym i hipotecznym przed zapoznaniem się z całokształtem agend sądowych.

4) Nie można przejść do porządku nad jeszcze jednym problemem tak różnorodnie ocenianym w zakresie szkolenia aplikantów, a mianowicie nad kwestią protokółowania przy rozprawach. W artykułach polemicznych nad reformą aplikacji sądowej dość często spotyka się zdanie, stawiające na równi rozpisywanie wezwań sądowych i szycie akt z protokółowaniem aplikantów przy rozprawach sądowych. Zdaje się, że zachodzi tu poważne nieporozumienie i niedocenianie wartości i znaczenia samodzielnego prowadzenia protokołów przy rozprawach sądowych. Bo przecież każdy praktyczny sędzia wie o tym bardzo dobrze, jak trudną jest rzeczą należyte ujęcie w protokóle rozprawy oświadczeń stron procesowych, ich wniosków, wyjaśnień oskarżonych, zeznań świadków itd. a w szczególności spisanie tego wszystkiego w sposób zwięzły a wierny, logiczny a zarazem esencjonalny, oraz nadanie temuż poprawnej szaty pod względem stylistycznym. I doprawdy nie ma lepszej szkoły przygotowania do zawodu sę-

dziowskiego, jak nauka samodzielnego i racjonalnego prowadzenia protokółów rozprawy. Do tego potrzeba poprzedniego dokładnego zapoznania się ze stanem akt i wyrobienia sobie z góry planu pod kątem prawnym i faktycznym, co dla danego procesu będzie istotne i wymagane w protokólarnym ujeciu. Po sposobie ujmowania protokółów rozpraw można najlepiej oceniać uzdolnienie aplikanta do zawodu sędziowskiego i w tym kierunku samodzielnie spisane protokóły śmiało zastąpić mogą zalecane gdzie indziej selekcje psychotechniczne, które mają tę nieuniknioną wadę, że są przecież niczym innym, jak tylko odmienną formą egzaminów. Znaczenie sprawy umiejetnego protokółowania jest niestety dziś jeszcze niedoceniane i wymaga też dla stwierdzenia zasadniczego znaczenia w procesie odrębnego omówienia.

5) Szkolenie aplikantów sądowych odbywa się nadto jeszcze droga tak zwanych kursów, czy seminariów, prowadzonych w poszczególnych sądach okregowych przez sedziów. Aby kursa te mogły spełnić swe zadanie, potrzeba wybierać na kierowników sedziów nie tylko teoretycznie i praktycznie uzdolnionych, ale przede wszystkim o zmyśle dydaktycznym i mających wyczucie braków i błedów u kursistów. Po wtóre program kursów winien być ułożony z góry pod katem praktycznego przygotowania, przy czym kursy te powinny składać się nie tylko z ustnych referatów i dyskusji, ale także z pisemnych wypracowań domowych, które miałyby być przedmiotem krytyki na wspólnych zebraniach. Wreszcie zalecane byłoby, aby każdy aplikant pod koniec aplikacii przedkładał kierownikowi tego kursu z aktualnych zagadnień prace, która by podlegała jego ocenie, a nastepnie dołączana była do akt sprawy egzaminu sędziowskiego.

6) Odrebnego omówienia wymaga sprawa egzaminów sedziowskich. Chcac problem ten rozwiązać i kwestię egzaminów sędziowskich należycie ocenić, musimy potraktować ją pod kątem zawodowych wymagań. Otóż można śmiało twierdzić, że znajomość ustaw nie polega na wiekszym lub mniejszym pamięciowym opanowaniu artykułów i paragrafów kodeksów, ale raczej na umiejetności ich łatwego odszukania, logicznego i gramatycznego ich wytłumaczenia, a nastepnie praktycznego i życiowego przystosowania do potrzeb rozpatrywanego wypadku. Znajomość ustaw nie może polegać na ich pamięciowym opanowaniu, a to z tego powodu, że pamieć jest zawodna, że pamieciowe opanowanie tak wielkiego rozmiaru ustaw jest niemożliwe, a wreszcie i dlatego że od sedziego wymaga się rozumnego stosowania ustaw, opartego na głebokim przemyśleniu i praktyczności i że sedzia powinien sądzić tylko z ustawa w reku. Pamieciowe opanowywanie ustaw sprowadza egzaminy sedziowskie do roli losu szczęścia, zależnie od tego, czy postawione pytanie dotknie zagadnienia, które w danej chwili mniej lub wiecej utkwiło w pamieci kandydata. Natomiast odpowiedź taka nie bedzie nigdy sprawdzianem wartości kwalifikacyjnych do zawodu sędziowskiego.

Nie można pominąć tu i tej okoliczności, że mnemotechniczne nastawienie kandydata przy egzaminie sedziowskim powoduje, że egzaminatorowie nie odnajdują go w jego właściwej osobowości i bardzo czesto nie mogą doszukać się w nim tych właściwości i cech, które pragniemy widzieć w rozumnym i życiowym sędzi. Znane są, niestety, wypadki, w których aplikanci sedziowscy, zdając sobie sprawę, że o ich przydatności do zawodu sędziowskiego ma zadecydować wynik egzaminu sedziowskiego, od pierwszej chwili swej aplikacji cały wysiłek trzechletniej praktyki

obracali jedynie w kierunku pamięciowego opanowania jak największej ilości ustaw i przepisów. Efekt natomiast tak pojętego przygotowania zawodowego był taki, że po chlubnym złożeniu egzaminu wykazywali rażące braki praktycznego przygotowania zawodowego, że musieli być ostatecznie uznawani za niezdatnych na stanowisko sędziowskie.

Dlatego też pierwszym objawem zerwania z dotychczasowym systemem egzaminacyjnym powinna być zasada, że przy egzaminie sędziowskim należałoby oddawać do dyspozycji kandydata wszystkie obowiązujące ustawy, a forma egzaminów powinna opierać się na tym, by kandydat sędziowski wykazał szybką orientację w ustawach, łatwość odszukania odnośnych przepisów prawnych, umiejętność ich rozumnej interpretacji i trafność praktycznego przystosowania.

Jeżeli taką metodę egzaminacyjną w całej rozciągłości się wprowadzi, to uzyska się to, czego na każdym kroku się domagamy. Aplikanci sędziowscy z miejsca zarzucą dotychczasową zasadę mnemotechnicznego opanowywania ustaw, a przejdą do tak pożądanej metody ich rozumowego, logicznego i praktycznego pojmowania. Wówczas też, nieobarczeni i nieprzeciążeni balastem pamięciowym, będą nie tylko przy egzaminach bardziej opanowani, ale, co najważniejsze, będą samymi sobą, okażą się takimi, jakimi są w rzeczywistości i tym samym ułatwią egzaminatorom właściwą ocenę ich zdolności i przygotowania do zawodu sędziowskiego. Rzecz zrozumiała, że taki system egzaminacyjny wyraźnie odbije się także na wynikach samej aplikacji sądowej i wówczas będziemy mieli do czynienia z aplikantami prawniczo rozumującymi, z adeptami, garnącymi się do praktycznego poznania i opanowania zagadnień sędziowskich, z ludźmi naprawdę użytecznymi od pierwszych początków swych wystąpień na arenie sądowej.

W tych warunkach asesura sądowa pójdzie po linii praktycznego przygotowania do samodzielności sędziowskiej, a odbyta wyłącznie na terenie sądów grodzkich da gwarancję, że mianowani sędziowie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei tak ze strony władz przełożonych, jak i samego społeczeństwa.

L. SUMOROK

W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej

Większość naszych starszych prawników kształciło się w uniwersytetach obcych — niemieckich lub rosyjskich — mieli oni do czynienia z ustawami i judykaturą również niemiecką lub rosyjską. Naturalnie, że nie mogli prawnicy ci uniknąć wpływów tych obcych kultur. Rosyjskie uniwersytety nie wytworzyły swej własnej szkoły w prawodawstwie; ustawodawstwo, a co za tym idzie — judykatura w zaborze po-rosyjskim były pochodzenia francuskiego. Prawnicy, wykształceni na wzorach niemieckich, są ruchliwsi, płodniejsi, najlepszym tego dowodem jest liczba pism fachowych, wydawanych w byłych zaborach: austriackim i pruskim. Młodzież nasza kształci się już w warunkach normalnych, w uniwersytetach własnych, jednak profesorowie ci, starsi prawnicy, to wychowankowie szkół przeważnie niemieckich. Te przesłanki w dostatecznej mierze uzasadniają obawę germanizacji polskiej myśli prawniczej.

W dziedzinie ustawodawstwa cywilnego ta obawa przetwarza się, niestety, w rzeczywistość. Duchem niemieckim przesiąknięte są: K. P. C., co zaznaczył prof. Waśkowski, Kodeks Zobowiązań, o czym mówił w jednym ze swych odczytów prof. Mazaud, wreszcie projekt prawa rzeczowego — układ identyczny z Kod. Szwajcarskim, tą przeróbką B. G. B. przez prof. Hubera; całe instytuty, jak rozporządzenie opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela (art. 231 — 243), hipoteka listowna (art. 261 — 274), ciężary realne (art. 319 — 337), listy hipoteczne (art. 362 — 368) — zostały żywcem przeniesione z B. G. B. W innych częściach projektu większość przepisów wzorowano również na B. G. B. lub Kod. Szwajcarskim.

Praktycy będą mieli do czynienia z tekstami pochodzenia niemieckiego i będą zmuszeni posługiwać się również niemiecką judykaturą. Uczeni nie przestaną czerpać natchnienia z dzieł autorów niemieckich; zmusi ich do tego ekonomia czasu, nie ma bowiem kwestii prawa cywilnego, co do której nie byłoby w tej literaturze doktorskiej pracy lub wyczerpującej monografii. Jak w obliczu tych faktów będzie wyglądała umysłowość polska — nie trudno przewidzieć.

Pomimo ożywionej wymiany międzynarodowej, pomimo ułatwień komunikacyjnych, do dnia dzisiejszego pozostały odrębne mentalności poszczególnych narodów. Nie tylko te odrębności nie zniwelują się, lecz nawet nie jest pożądane ich zniknięcie, a to ze względu na rozwój nauki i sztuki, które, jak z nieprzebranej skarbnicy, czerpiąc z bogatej treści tego „ducha", nie przestaną być oryginalne. Ten odrębny duch narodów zapobiega zbanalizowaniu i rutynizacji w nauce i sztuce. Takich typowych odrębnych mentalności właściwie jest dwie— łacińska, uzewnętrzniona w literaturze francuskiej i code civil, oraz niemiecka z jej literaturą i B. G. B. jak również Kod. Szwajcarskim. Wzrok zarówno uczonych, jak też kodyfikatorów, zwróci się w jedną z tych stron; od wyboru kierunku zależy oblicze przyszłej myśli polskiej. Wobec tego chcę przeprowadzić paralelę między „duchem" francuskim a niemieckim oraz wykazać, który z nich jest bliższy naszej polskiej psychice.

Zdania obcych o „duchu" francuskim są cenniejsze, jako bezstronne i powzięte z pewnego oddalenia, przez co perspektywa staje się większą. Wskażę słowa profesora literatury francuskiej w uniwersytecie w Bonn, Niemca Ernesta Roberta Curtiusa, wypowiedziane w jego dziele w „Essais sur la France". Curtius uważa, że: „zamiast pracować nad charakterystycznymi cechami, sztucznie eliminowanymi, należy badać oryginalną dynamikę oraz właściwy sposób reagowania w danym narodzie". Posługując się tą metodą, dochodzi on do wniosku „że francuskie poczucie prawa jest pochodzenia rzymskiego; ustawa pisana, podpisana umowa mają w ich oczach autorytet niezachwiany". „Duch prawa rzymskiego przeniknął też do koncepcji moralnej narodu". „Sprawiedliwość to dla Francuzów nie tylko cnota teoretyczna, wpływ jej na duch narodu i na jego uczuciowość jest bardzo duży". „Wysokim mniemaniem o sprawiedliwości i prawie tłumaczy się zaszczytne stanowisko sądownictwa i adwokatury". „My widzimy w przeszłości historię przyszłości, Francuz zaś w przeszłości upatruje obecność tradycji; przeszłość nigdy nie zostaje pochłonięta przez teraźniejszość".

Zestawmy konstatowane przez Curtiusa u Francuzów poszanowanie prawa i umowy z umysłowością niemiecką, która znalazła swój wyraz w słynnych słowach cesarza Wilhelma: „traktaty międzynarodowe to świstek pa-

pieru". Albo też stosunek Francuzów i Niemców do przeszłości. Po której stronie słuszność, co nam Polakom więcej trafia do serca i rozumu?

Zdania wybitnych uczonych francuskich, jak prof. Guizot, Boutroux, wreszcie Bonnecasse, nie odbiegają od poglądów, wypowiedzianych o „esprit français" przez Curtiusa. Na podstawie poglądów tych wszystkich autorów, jak też swego własnego doświadczenia, można nakreślić równoległe obrazy dwóch mentalności. Myśl francuską cechuje: klasycyzm, humanizm, historyczny podkład, umiłowanie tradycji, uzgodnienie teorii i praktyki, subtelność, polot, wreszcie synteza. Myśl niemiecką: romantyzm (w przeciwstawieniu do klasycyzmu), hołdowanie sile, negacja historycznego podkładu, abstrakcyjność, pedanteria, kazuistyka.

Gdy przypomnimy, że nasza kultura kształtowała się pod przemożnym wpływem klasycyzmu, że głęboko tkwi u nas umiłowanie tradycji, silne poczucie sprawiedliwości, które występowało zawsze tak wybitnie, chociażby w stosunku do dysydentów, a wreszcie to, że jesteśmy Francuzami wschodu, to nie pozostanie miejsca na wątpliwości, że mentalność francuska jest nam bliższa, niż jaka bądź inna i że należy uważać za wskazane zwracać się do zdobyczy nauki francuskiej, a odwracać się od mamideł z najbliższego nam zachodu, które grożą spaczeniem duszy i umysłu polskiego.

Podane uwagi dotyczą całokształtu jurysprudencji a więc nauki judykatury i kodyfikacji, jednak ze względu na specjalną wagę kodyfikacji w Polsce w tej chwili, oraz ze względu na to, że dla kodyfikatora, jak już wskazałem, są właściwie dwa wzory — Code civil i B. G. B., chcę jeszcze uwypuklić atmosferę, którą było otoczone powstawanie tych dwóch pomników kodyfikacyjnych. Twórcy Code civil Portalis, Jaubert, Bigot- Preameneu, z pietyzmem podkreślali przed ciałami ustawodawczymi doskonałość projektu, wskazywali na jego podstawowe zasady i prosili o jak najgłębsze wnikanie w treść tego projektu. Z wielu cytat przytoczę tu jedną z przemówienia Portalisa w dniu 28 ventôse roku XII: „Historia nowoczesna nie zna przykładów podobnych temu, który my dajemy całemu światu. Odwaga naszej armii wprowadziła w zdumienie całą Europę... Wtedy to mądrość rządu spokojnego, jak gdyby nie zaabsorbowanego żadnymi innymi troskami, zakłada podwaliny tej tak innej potęgi, która zniewala może nawet więcej poszanowanie narodów: chcę mówić o potędze, która się tworzy przez dobre instytucje i dobre ustawy... Co za radość dla was błogosławieństwa waszych współobywateli po powrocie do domu oraz możność korzystania przez was samych z dobrodziejstw tych wspaniałych instytucji, któreście sankcjonowali jako prawodawcy".

Zbyt charakterystyczne są słowa Bigot Preameneu, wypowiedziane w dniu 23 sierpnia 1807 roku przed sekcją legislacyjnego Trybunału w czasie przedstawienia poprawek spowodowanych zmianą reżimu, by je można było pominąć: „Kodeks Cywilny był ustawą szczególną Francuzów, stał się on ustawą ogólną narodów części Europy. Nie chodzi tu o dyskutowanie na nowo zasad, które są w nim zawarte; to praca skończona; to jest, jeśli można tak wyrazić się, coś w rodzaju świętej arki, co do której pokażemy naszym sąsiadom nasz pobożny szacunek". Po wskazaniu, że Kodeks został zrealizowany dzięki genialności Napoleona i że będzie on stanowił szczęście dla tych narodów, które go przyjęły, Bigot-Preameneu konkluduje: „żeby dopiąć tego celu, niezbędne było, by ogólny system kodeksu mógł się pogodzić z różnymi formami państw; żaden z prawodawców nie pokusił się dotychczas o rozwiązanie tego problemu".

Zachwyt nad kodeksem nie zanika. Szkoła egzegezy otacza tekst przesadnym kultem. Potem, po upadku tej szkoły, stosunek do kodeksu nie zmniejsza się; nawet taki ewolucjonista, jak Leon Duguit, jest zażartym zwolennikiem kodeksu. Wreszcie w stuletnią rocznicę zachwyt znowu wzrasta; wychodzą dwa grube tomy: „Księga Kodeksu Cywilnego" i „Stulecie Kodeksu Napoleona". Pierwszą z nich zaopatruje wstępem wybitny historyk Albert Sorel, w którym odżyli Portalis, Jaubert i Bigot-Preameneu. Sorel pomiędzy innymi mówi: „Kodeks Cywilny dla życia społecznego stał się tym, czym były dobre drogi i kanały dla przemysłu i handlu. On nie przerywa, ani odwraca ewolucji narodu francuskiego; on ją określa, nakazuje i kontynuuje". Nie brak i u nas gorących zwolenników Kodeksu Cywilnego wśród najwybitniejszych prawników, że wskażę niedawno zmarłego rektora naszej Almae Mater Vilnensis — Alfonsa Parczewskiego, który z właściwą mu wprost młodzieńczą werwą w czasie pierwszego zjazdu prawników w Wilnie propagował ideę wprowadzenia przepisów Kodeksu Cywilnego na kresy wschodnie.

Nie ma mowy o jakimbądź entuzjazmie przy tworzeniu B. G. B.; zresztą ten element uczuciowy obcy jest Niemcom. Przeciwnie tej miary uczony, co Sohmm, właśnie widzi i konstatuje słabe strony projektu B. G. B. Mowa Sohmma w Reichstagu 5-II 1896 roku zmierza do uśpienia czujności ciał ustawodawczych; zaleca on przyjęcie projektu gwoli pośpiechu, mówiąc że zawarte w nim błędy skoryguje potem praktyka i nauka. Gierke pisze: „Wydaje mi się nie do pomyślenia, by jedynie dla skrócenia debat przedstawiciele narodu mogli zapoznać odpowiedzialność, którą ponosi każdy, kto winien rzucić na wagę zapoczątkowanej wielkiej reformy prawa cywilnego swoje tak lub nie".

Co za przepaść dzieli te dwa różne stanowiska. A wreszcie nie jest już tak dobrze z samym meritum B. G. B.; świadczą o tym dobitnie słowa takiego uczonego, jak Leon Petrażycki: „Jeżeli porównamy motywy twórców Code civil i Preusisches Landrecht z rozumowaniami, zawartymi w motywach do projektu B. G. B., oraz literaturą z powodu tego projektu, zauważymy nie postęp, rozszerzenie i pogłębienie prawno-politycznego horyzontu, lecz zwężenie, i umniejszenie prawno-politycznej myśli (Bona fides str. 407). Pisząc o projekcie B. G. B. w Lehre von Einkommen, Petrażycki mówi: „Dawniej zalecano wzniosłe zasady i ideały; próba wprowadzenia ustawy, niezgodnej z prawem naturalnym i rozsądkiem spotykałaby się z należytą naganą i gwałtownym oburzeniem, lecz obecnie jurysprudencja stała się „praktyczną" i hołduje modzie. W miejsce ideału prawa naturalnego i zasad zjawiły się względy praktyczne, które czasami wydają się do tego stopnia małymi, tak trywialnymi, że w rzeczywistości mają rację ci, co nie chcą narażać z ich powodu na szwank swego trawienia".

Hołdowaliśmy dotychczas wzniosłym ideałom umiłowania ludzkości, prawa i sprawiedliwości, te ideały pomogły nam przetrwać stuletnią niewolę i wyjść zwycięsko z tej próby. Czerpiąc te ideały ze źródeł łacińskich, przetworzyliśmy je w nasze własne. Tak jak styl starej architektury wileńskiej, zdaniem śp. profesora Ferdynanda Ruszczyca, powstał z recepcji i asymilacji wzorów zachodnich, tak my Polacy potrafiliśmy do tego stopnia asymilować bliskie naszemu sercu francuskie ideały, że straciły one zupełnie cechy obcości i stały się nawskroś naszymi.

STANISŁAW RÓŻYCKI

Teoria dowodów w postępowaniu karnym

Ustawowa teoria dowodów panowała we wszystkich cywilizowanych państwach aż do końca 18 wieku. Dowody miały wartość z góry określoną przez prawo. Sędzia miał prawo oprzeć się tylko na dowodzie całkowitym. W tych warunkach dowód ze świadków był tylko wówczas uważany za pełny, jeżeli łączył w sobie szereg określonych warunków. Należało przede wszystkim znaleźć dwóch właściwych świadków, którzy by zeznali o tymże fakcie. Zeznający musieli być świadkami naocznymi. Świadkowie „ze słuchu" (testes ex auditu alieno), którzy twierdzili, że oskarżony przed nimi przyznał się do winy, nie mogli stanowić całkowitego dowodu, bez względu na to ilu ich było. Zeznania świadków musiały być stanowcze. Jeżeli zostały złożone w formie warunkowej, były określane jako chwiejne i nie mogły stanowić nawet poszlaki. Treść zeznań musiała być identyczna przy trzech badaniach: przy wdrożeniu śledztwa, przy odczytaniu zeznań i przy konfrontacji. Świadkowie musieli być wreszcie wiarogodni i niezakwestionowani. Dwa całkowite zeznania powodowały bezwzględne skazanie, bowiem wiązały sędziego (Garraud). Całkowity dowód mógł być jeszcze przeprowadzony za pomocą dokumentów lub niezbitych domniemań, na samym jednak tylko przeznaniu opierać się nie mógł (Nemo auditur perire volens). Zeznanie jednego dobrego świadka lub bliskie poszlaki stawały się całkowitym dowodem, jeśli były poparte przez przyznanie dobrowolne lub wymuszone. To było przyczyną, że branie na męki stało się koniecznym czynnikiem składowym tegoż systemu. Zniesienie tortur i wprowadzenie sądów przysięgłych stało się grobem dla panowania ustawowej teorii dowodów.

Kodeksy postępowania karnego wszystkich narodów cywilizowanych orzekły, że prawo nie może hierarchizować dowodów. Ustawy współczesne, nie wiążąc już sędziego pewnymi szczególnymi dowodami, które mają mieć ustawowe pierwszeństwo przed innymi, zaznaczają jednak, gdy chodzi o świadków, że istnieją pewne ich kategorie, których zeznania należy przyjmować ze szczególną ostrożnością ze względu na większe, niż u innych osób, prawdopodobieństwo zeznania nieprawdy. Do tej kategorii należą przede wszystkim osoby, bezpośrednio lub choćby pośrednio zainteresowane w wyniku sprawy, a więc pokrzywdzeni, krewni i powinowaci obu stron, osoby, znajdujące się ze stronami w stosunkach szczególnych z tytułu przysposobienia, opieki, pełnomocnictwa, wreszcie osoby, z innych względów nie dość wiarogodne, jak pozbawieni praw, skazani za pewne przestępstwa itp. Godząc się co do zasady, różne ustawy różnie określają kategorie osób, mających składać w charakterze świadków zeznania bez przysięgi. Założenie, z jakiego wychodzą te ustawy, które takie wyłączenia wprowadzają, polega na tym, że ustawodawca z góry pewnym kategoriom świadków nie dowierza, przypuszczając, że będą oni zeznawali nieprawdę. Miałoby to rację bytu, gdyby sędzia miał być związany ustawowymi dowodami. Tego jednak żadna ze współczesnych ustaw (prócz serbskiej) nie wymaga. Wszystkie stoją na stanowisku, że ocena wiarogodności zeznań należy do swobodnego uznania sądu i że nie można sędziego pod tym względem krępować.

Dowody w postępowaniu karnym można podzielić na pięć kategorii: a) przyznanie; b) dowody pisemne (z dokumentów); c) domniemanie; d) dowód poszlakowy czyli techniczny; e) dowód z zeznań.

I. Przyznanie. Średniowieczna zasada „confessio regina probationum” została odrzucona przez nowoczesny proces karny. Przyznanie się do winy może być uznane za dowód wtedy tylko, gdy nie budzi wątpliwości, gdy oskarżony przytoczy takie szczegóły przestępstwa i w takiej postaci, że nie mógłby ich przytoczyć, gdyby istotnie nie brał udziału w zarzucanym mu czynie. Przyznanie się stanowi taki sam dowód, jak każdy inny, ulegający sprawdzeniu przez sąd. Ale przyznanie się może budzić wątpliwości. Zdarza się, że oskarżony, będąc w zmowie ze współwinnym, bierze całkowitą winę na siebie. Młodzieniec, schwytany na schadzce, udaje złodzieja, żeby ocalić honor kochanki; niekiedy wreszcie niewinny oskarża się, aby obronić przed odpowiedzialnością drogą mu osobę. Przyznanie się jest z pewnością poważnym początkiem dowodu, lecz, aby oskarżonego pokonać prawem, trzeba zważać na konieczność zebrania przeciw niemu dowodów innych, nie zależnych od jego przyznania się.

II. Dowód z dokumentów. W obecnym procesie dowód taki nie posiada uprzywilejowanego stanowiska. Często jedyny dowód w postępowaniu cywilnym jest względnie rzadki w postępowaniu karnym. Nowoczesny proces karny w przeciwieństwie do cywilnego nie zna prawdy formalnej (np. faktów przez stronę przyznanych), lecz jedynie prawdę materialną. Akt autentyczny nie może bardziej przekonywać sędziego, aniżeli akt z podpisem prywatnym, lub zwykły list; wszystkie one posiadają tylko taką moc dowodową, z jaką wpływają na wewnętrzne przekonanie sądu. Ustawa dopuszcza w szerokim zakresie składanie wszelkiego rodzaju dowodów. Sąd rozważa, czy dokumenty te mają znaczenie dla sprawy i dołącza do akt.

III. Domniemania. Dowód ten zostaje przeprowadzony przy pomocy syntetycznego rozumowania. Domniemania są nie tylko dopuszczalne, lecz mają w wyrokowaniu sądowym zupełne prawo obywatelstwa, o ile nie są dowolne, lecz logicznie uzasadnione okolicznościami sprawy; idzie jeno o to, żeby nie były oderwane i chwiejne. Domniemania są w wyroku sądowym niekiedy wręcz niezbędne dla wzajemnego spojenia poszczególnych ogniw materiału dowodowego w jeden wspólny łańcuch ustalonych faktów. Przekonanie o winie powinno opierać się na całokształcie okoliczności, ujawnionych na rozprawie i być wynikiem wszechstronnej oceny, a więc opierać się na logicznym rozumowaniu i krytycznym zbadaniu dowodów.

IV. Dowód poszlakowy czyli techniczny. Dowodem mogą być poszlaki, to znaczy zestawienie pewnych faktów. Dawni kryminolodzy odróżniali trzy rodzaje poszlak: oczywiste, bliskie i odległe. Oczywistą poszlaką będzie np. przy cudzołóstwie wykrycie osób: solus cum sola, nudus cum nuda, in eodem lecto. Poszlaką bliską będzie np. znalezienie w mieszkaniu narzędzi, które posłużyły do zabójstwa lub też skradzionych przedmiotów. Odległą poszlaką jest taka, która z przestępstwem ma związek tylko przypadkowy, jak np. stwierdzenie, że podejrzany jest przestępcą zawodowym. Bardzo blisko z poszlakami łączą się te dowody, które można nazwać „technicznymi” (rzeczowymi), to znaczy — dowody, pobrane ze śladów, pozostawionych przez przestępcę na miejscu przestępstwa: odciski palców, ślady stóp, paznokci i zębów, zwęglone dokumenty, zdatne do odcyfrowania, kształt narzędzi włamania, pozostałość odzieży i uwłosienia. Są to świadkowie niemi, którzy nie mylą się, ani też nie kłamią, o ile tylko potrafi się je zrozumieć i wytłumaczyć. Są to poszlaki, jakich dostarcza ekspertyza.

V. **Dowód z zeznań.** Dowodem normalnym, zwykłym, podstawowym w postępowaniu karnym jest zeznanie. Odróżniamy świadków bezpośrednich, świadków pośrednich, świadków przygodnych i świadków zawodowych. Wrażenie, odniesione przez naocznego świadka, podlega w jego umyśle pewnej deformacji, która wzmaga się w miarę przybywania nowych ogniw do serii wrażeń doznanych. Prawda, przekazywana z ust do ust, otrzymuje od każdego przekazującego piętno jego własnego charakteru. Świadek od pierwszej chwili nie może być sam. Odtąd też staje się posłuszny prawom psychologii tłumu, to znaczy, że poczyna skłaniać się ku zapatrywaniu przeciętnemu. „Senatores boni viri", mówił Tacyt, „senatus mala bestia". Znany jest fakt dokonanego przez jednego z wybitnych niemieckich kryminologów doświadczenia z dziedziny psychologii świadczenia, polegającego na przygotowaniu i przeprowadzeniu na wykładzie publicznym z góry zareżyserowanej awantury. I cóż się następnie okazało? Sporządzone przez studentów na zlecenie profesora opisy wypadku różniły się między sobą bardzo znacznie i wszystkie odbiegały od rzeczywistości, przekręcając ją i pacząc. Taka jest psychologia świadka w atmosferze, która choć trochę odbiega od normalnej. Nie jest on w stanie zachować obiektywności, nie jest w stanie spokojnie i zimno obserwować; pomiędzy obrazem faktów, który jego umysł zachował, a rzeczywistością zachodzą jak najdalej idące rozbieżności. Zeznanie, jako dowód, jest poważnie zachwiane. Rozpraszanie się wrażeń, ułamkowość (fragmentaryczność) spostrzeżeń, błędy spostrzegania, wspomnienia, które znikają a które paczą się, ilekroć razy odżyją, oto wielce obciążony obraz dowodu zeznania.

W ten sposób przy wykrywaniu przestępstw nowoczesny proces dysponuje wieloma rodzajami dowodów. Te dowody, niegdyś stopniowane przez prawo, są obecnie całkowicie oddane do dyspozycji sędziego z jedynym celem wytworzenia wewnętrznego przekonania jego sumienia. Polski Kodeks Post. Karnego określa w art. 10: „Sędziowie orzekają na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów". Żadnych uprzywilejowanych dowodów nie ma. Dowodem może być wszystko, co jest zdolne do urobienia przekonania sędziów o winie lub niewinności oskarżonego, a więc każda okoliczność, która daje jakąkolwiek choćby najbardziej oddaloną wskazówkę co do sposobu popełnienia czynu lub osoby sprawcy, jeżeli okoliczności zostały ujawnione na przewodzie sądowym zgodnie z przepisami procesowymi. Jeżeli ustawa zastrzega niedopuszczalność niektórych dowodów, to nie dlatego, żeby miała krępować sąd pod względem wyboru, co uznać za dowód, lecz dlatego jedynie, żeby uniknąć zastępowania tego samego dowodu w jego lepszej postaci przez postać gorszą.

FELIKS JABŁOŃSKI

Sędzia a oskarżony

Artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja.

Nie kończące się dyskusje i wątpliwości, powstające w związku ze stosowaniem art. 54 K. K., świadczą aż nadto wyraźnie o pewnego rodzaju „niepokoju wewnętrznym" i potrzebie dokładniejszego zorientowania się w podstawowych zadaniach kary. Art. 54 K. K. jest przepisem ramowym — zawiera on tylko drogowskazy. Żywa treść jego jest płynna i kształtowana każdorazowo przez aktualne doktryny i teorie naukowe. Tego ro-

dzaju rozwiązanie sprawy nie może być nazwane szczęśliwym. Konstrukcja K. K. 1932, nacechowana tzw. „nową rzeczowością", wykazuje w tym miejscu poważną lukę. Kodeks karny powinien być przecież przekrojem (w stanie statycznym) doktryn, uznanych przez twórców kodeksu za najlepsze. Jeżeli chodzi o art. 54 K. K., twórcy kodeksu są ostrożni. Zachowując instytucję kary, usiłowali napełnić ją nową treścią. Nie powiedzieli nam jednak, jakie jest zadanie kary. Za czasów teorii klasycznej było to zbędne. Obecnie ucierpiała na tym rzeczowość kodeksu. Poszukiwanie „konkretu" przypadło w udziale nie ustawodawcy, a sędziemu.

Jedna i ta sama rzecz, naświetlana przez rozmaite doktryny, nabiera innego znaczenia i pod innym kątem będzie oceniana. Cóż z tego, że ustawodawca przytacza, nie wyczerpująco zresztą, szereg przesłanek, na których ma się oprzeć wymiar kary? Cóż z tego, że rzucono hasła „podmiotowości" i „prewencji"? Sędzia, hołdujący teoriom, które sedno zagadnienia upatrują w możliwie wszechstronnym badaniu osobowości sprawcy przestępstwa pod względem psychobiologicznym — inaczej oceni tę samą okoliczność, niż sędzia, który hołduje teoriom, kładącym nacisk na zabezpieczenie bytu organizacji społecznej przez eliminowanie jednostek, działających destrukcyjnie na więź społeczną.

Jeden z wybitnych publicystów współczesnych (Matuszewski) poruszył kwestię „fikcyj" w życiu polskim. Drugi, również utalentowany publicysta (Cat-Mackiewicz), podniósł kwestię rozpanoszonej u nas frazeologii, przy pomocy której omijamy rzeczy istotne. Obawiam się, że właśnie w naszym wypadku pielęgnujemy szlachetną „fikcję", aby nie wypaczyć zasadniczego założenia twórców kodeksu. Życie nabiera coraz szybszego tempa, którego może nie przewidzieli twórcy kodeksu. Teorie szybko obumierają, starzeją się, wyłaniają się nowe koncepcje. Czyż nadal będziemy mówili o „syntezie" kierunków naukowych (na odcinku kary), kiedy każdy z nas czuje, że „media via" jest szlachetną fikcją, w którą życie wali taranem?

Przechodząc ściślej na teren artykułu 54 K. K. można stwierdzić, co następuje: 1) że „uznanie" sędziowskie przy wymiarze kary jest uzależnione od doktryny naukowej, dominującej u danego sędziego, i że elementy, na których wymiar kary ma się opierać, są pod kątem tej doktryny oceniane; 2) że „uznanie" sędziowskie jest również w ogromnej mierze uzależnione od momentów, drzemiących w podświadomości sędziego, które zabarwiają afektywnie jego świadome procesy myślowe i reakcje na zjawiska świata zewnętrznego (do których zaliczamy również i obce procesy psychiczne); 3) komplikuje sprawę okoliczność, że hołdowanie tej lub innej doktrynie naukowej nie jest, jak by się to mogło zdawać na pierwszy rzut oka, uwarunkowane jedynie momentami obiektywnymi.

Częstokroć o naszej postawie w tym względzie decydują podświadome czynniki, świadomość zaś dorabia sobie argumenty, aby tę podstawę usprawiedliwić wobec siebie i innych (tzw. racjonalizacja). Widzimy więc, jak niesłychanie ważna jest osobowość sędziego z punktu widzenia procesu i zaryzykowałbym parafrazę twierdzenia, że punkt ciężkości obecnie przesunął się z przestępstwa, ale *nie na osobę przestępcy, a na osobę sędziego*. Optymizm niektórych autorów, upatrujących rozwiązania zagadnienia w rozwoju bio-psychologii kryminalnej i w zastosowaniu wyników jej (i całej grupy nauk pokrewnych) do postępowania sądowego w celu przeprowadzania szczegółowych badań diagnostycznych nie jest, mam wrażenie, uzasadniony. Pomijam już kwestię, że w ramach obowią-

zującej procedury są to „pia desideria" i o jedną „fikcję" więcej. Ale niezależnie od tego pokładanie zbyt wielkich nadziei na stosowanie dla celów praktycznych wyników, uzyskanych w laboratoriach i pracowniach psychologicznych, będzie prawdopodobnie zawodne. Wystarczy chociażby porównać wyniki, osiągnięte przez klasyczną psychologię a przez szkołę psychoanalityczną, jeżeli chodzi o prześwietlenie i przesondowanie głębiej położonych złóż psychicznych. Są pewne podstawy do przypuszczania, że linia rozwojowa kryminologii pójdzie inną drogą i że nie zachodzi na razie obawa, by laboratorium psychologiczne zastąpiło salę sądową. Nawiązując do tego, co powiedziałem poprzednio, przesadna wiwisekcja psychologiczna często robi wrażenie ucieczki od własnych kompleksów (nie mam na myśli w tym miejscu badań naukowych). Nadto zbyt drobiazgowe nagromadzanie szczegółów, pod pretekstem poszukiwania tzw. prawdy materialnej, stwarza jakby mgławicę, przesłaniającą ogólne kontury sylwetki psychicznej oskarżonego. Z mgławicy tej wyłania się obraz, zgrupowany ze szczegółów, w zależności znowu od konstelacji psychicznej danego sędziego, a więc dający w każdym wypadku rozmaite odchylenia. W teoriach tych, kładących główny nacisk na indywidualność przestępcy, widzieć należy do pewnego stopnia ślady dawnego „humanitaryzmu".

Nie zatrzymując się nad teoriami, których wyrazicielem jest współczesna prawnicza myśl niemiecka, przypomnę w tym miejscu jedynie np. podział prof. Znanieckiego na: 1) „ludzi dobrze wychowanych", 2) „ludzi pracy", 3) „ludzi zabawy", 4) „ludzi-zboczeńców" — zależnie od ich postawy i ustosunkowania się do grupy. Ocena zjawisk przez poszczególne jednostki, należące do tych grup, będzie w każdym wypadku zupełnie odmienna. Oceniając więc stopień naruszenia przez jednostkę interesów grupy, będziemy mieli każdorazowo pewne czynniki, które w wielu wypadkach będą na „uznanie" sędziego wpływały, zależnie od środowiska, z którego dany sędzia wyszedł. Przykład ten wskazuje na to, że i przy nastawieniu w kierunku preponderancji grupy nad jednostką, momenty tego rodzaju muszą kształtować osąd jednostki w sprawach, dotyczących życia w grupie. W ramach niniejszego artykułu doprawdy nie ma miejsca na omawianie „pro" i „contra" tych teoryj. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestii — przyniesie życie. Z jedną „fikcją" należy jednak skończyć — z „fikcją" pogodzenia tych kierunków i stworzenia sui generis eklektyzmu.

W bardzo krótkim, jak na takie poważne zagadnienie, zarysie przedstawiłem niebezpieczeństwa, zagrażające „swobodnemu" uznaniu. Niebezpieczeństwo ulegania modnym teoriom i doktrynom. Niebezpieczeństwo ulegania swym własnym kompleksom i własnej postawie psychicznej, skażającej dokładny obraz świata zewnętrznego. I na jedno i na drugie powinno się znaleźć remedium. Jeżeli ustawodawca cofnął się w art. 54 K. K. przed sprecyzowaniem swego stanowiska na zadanie kary, lukę winien wypełnić Sąd Najwyższy i w drodze wykładni wyjaśnić myśl ustawodawcy anno 1938 (a nie anno 1932). Artykuł 54 K. K. winien otrzymać wyraźne oblicze. Nie może być każdy na własną rękę poszukiwaczem „konkretu", o który woła życie, nie wystarczą hasła. Chcemy i mamy prawo wiedzieć, jak się zapatruje na karę ustawodawca anno 1938 w interpretacji Sądu Najwyższego. Natomiast, jeżeli chodzi o niebezpieczeństwo drugie, każdy z nas rzetelną pracą nad samym sobą winien dążyć do wyeliminowania z siebie kompleksów i załamań i uczciwie zdać sobie sprawę ze swej postawy psychicznej w stosunku do grupy. Nie chodzi tu oczywiście o prze-

sadną autoanalizę lub bezkrytyczne hołdowanie jakimś określonym teoriom, a jedynie o to, aby obraz świata, odbijający się w nas, jak najmniej ulegał zniekształceniu i najwięcej odpowiadał poczuciu prawnemu narodu. Wówczas kara, wymierzona przez sędziego, spełni istotnie swe zadanie.

ZYGMUNT ŚWITALSKI

O racjonalność przepisu art. 574 K. P. K.

W państwie nowożytnym każde przestępstwo skierowane jest przeciwko społeczeństwu, a więc dobru publicznemu, wspólnemu wszystkim i dlatego też każde przestępstwo jest czynem antyspołecznym. W zależności jednak od tego, czy dane przestępstwo narusza interesy całej grupy społecznej, jako takiej, zagraża jej niebezpieczeństwem lub też przynosi szkodę tylko poszczególnym członkom społeczności, nie naruszając równocześnie interesów całej społeczności, ścigane jest bądź to z oskarżenia publicznego, bądź to z prywatnego, gdyż w pewnych mniejszych wypadkach państwo, chroniące z natury rzeczy dobro swoich obywateli, nie jest zainteresowane w ściganiu przestępców. W wypadkach więc popełnienia przestępstwa, ściganego z oskarżenia prywatnego, obowiązek oskarżania państwo przenosi na pokrzywdzonego, którym jest oskarżyciel prywatny.

Minęły oczywiście czasy, kiedy każdy pokrzywdzony przestępstwem sam wymierzał sobie sprawiedliwość, jak również czasy, kiedy w obrębie państwa poszczególne drobne grupy społeczne miały prawo karania obok państwa, to też w dzisiejszych państwach nowożytnych istnieje bezpośrednie państwowe prawo karania i dlatego zarówno w sprawach ściganych z oskarżenia publicznego, jak i prywatnego wymierza sprawiedliwość państwo. W zależności od rodzaju przestępstwa występują jedynie różni oskarżyciele, w zasadzie z oskarżenia publicznego oskarżyciel, stojący na straży bezpieczeństwa i interesów ogółu społeczności, z prywatnego oskarżenia zaś — broniący własnego dobra.

Jest faktem niewątpliwym, że każde przestępstwo, bez względu na tryb jego ścigania, wyrządza krzywdę temu, przeciwko komu jest skierowane. Każdy zatem może żądać od państwa ochrony prawnej, kto czuje się pokrzywdzony czynem, zakazanym przez obowiązującą ustawę karną, a więc każdy, kto jest przedmiotem przestępstwa. I w tym wypadku nie powinno być żadnych utrudnień, przeszkód i warunków, od których spełnienia państwo uzależnia ukaranie sprawcy, bowiem, jak już wyżej zaznaczyłem, istnieje obecnie tylko bezpośrednie państwowe prawo karania i poszczególny obywatel nie może i nie powinien sam wymierzać sprawiedliwości, gdyż tego rodzaju praktyki podważałyby autorytet państwa i jego znaczenie oraz naruszały poczucie poszanowania istniejących praw.

To też w wypadku popełnienia przestępstwa oskarżyciel prywatny składa do sądu akt oskarżenia i zdawałoby się, że już teraz sprawa powinna otrzymać właściwy bieg, tymczasem... art. 574 § 1 K. P. K. głosi, że „oskarżyciel prywatny składa przy akcie oskarżenia na rachunek kosztów postępowania w sądzie grodzkim dwadzieścia złotych, a w sądzie okręgowym — pięćdziesiąt złotych". Jakie losy czekają taką sprawę, w której oskarżyciel prywatny nie spełni warunków art. 574 § 1 K. P. K.? Oczywiście, sędzia sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego, względnie przewodniczący wydziału s. o. zadekretuje na akcie oskarżenia: „bez biegu, do czasu złożenia zaliczki". I, jeśli oskarżyciel prywatny, nie mogący na zasa-

dzie art. 576 K. P. K. uzyskać przyznania prawa ubogich, a równocześnie nie mający możności wpłacenia do sądu 20, czy też 50 złotych, gdyż, powiedzmy, jego osobistomaterialne stosunki nie pozwalają bez znacznego naruszenia jego budżetowej równowagi na wpłacenie żądanej przez sąd zaliczki, to sprawa, „pozostawiona bez biegu", pokrywa się z biegiem lat kurzem w archiwum sądowym, przestępca zaś chodzi bezkarnie, utrwalając w sobie przekonanie, że przecież, choć istnieją pewne artykuły K. K., to jednak w pewnych wypadkach pozostają one przepisami papierowymi, a kara, przepisana za popełnione przestępstwo, — martwą literą.

A teraz weźmy wręcz przeciwny wypadek: oto oskarżyciel prywatny wpłacił żądaną zaliczkę i sprawa otrzymała właściwy bieg, oskarżony został skazany zgodnie z sankcją, jaką przewiduje dany artykuł K. K. oraz tenże oskarżony został obciążony opłatami sądowymi i kosztami postępowania, przy czym sąd zgodnie z art. 578 § 2 K. P. K. zasądził od skazanego w sprawie z oskarżenia prywatnego na rzecz oskarżyciela prywatnego poniesione przez tegoż koszty postępowania, które oczywiście zostały potrącone z wpłaconej przez oskarżyciela prywatnego zaliczki. I oto stan materialny skazanego jest tego rodzaju, że oskarżyciel prywatny nigdy nie ściągnie od niego kosztów postępowania, potrąconych mu przez sąd ze złożonej zaliczki, a więc w tym wypadku stanowisko oskarżyciela godne jest pożałowania, bowiem raz został on pokrzywdzony przestępstwem moralnie, a po wyroku skazującym skrzywdzony został po raz drugi materialnie, boć przecież w wypadku, gdy od skazanego nie da się oskarżycielowi ściągnąć kosztów postępowania, skarb państwa nie zwróci mu uiszczonych przez niego kosztów postępowania, które zresztą sąd od razu potrącił sobie ze złożonej zaliczki, zaraz po uprawomocnieniu się wyroku skazującego.

Czy zatem słuszne jest, by pokrzywdzony w danym wypadku finansował, że tak powiem, przeprowadzenie procesu karnego? Wydaje mi sie, że nie, skoro oskarżyciel prywatny, będący równocześnie obywatelem, opłacającym na rzecz skarbu państwa podatki i ponoszącym z tego tytułu wszelkie ciężary, winien korzystać z bezpłatnej opieki państwa, gdy został pokrzywdzony on przestępstwem, za które zresztą karze państwo. Czyż byt art. 574 K. P. K. potrzebny jest dlatego, by był pewnego rodzaju hamulcem dla wnoszenia niesłusznych i bezzasadnych aktów oskarżenia? Ale przecież istnieje przepis art. 81 P. o k. s., który w wypadkach uniewinnienia oskarżonego nakłada na oskarżyciela prywatnego obowiązek uiszczenia od 5 — 100 złotych opłaty sądowej, jeśli zaś mamy do czynienia w ogóle z fałszywym oskarżeniem, to oskarżyciel prywatny powinien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 143 K. K.

Czyż to nie jest wystarczające, by powstrzymać oskarżycieli prywatnych przed wnoszeniem bezpodstawnych aktów oskarżenia lub oskarżania zgoła fałszywie? Reasumując powyższe rozważania należy dojść do wniosku, że art. 574 K. P. K. powinien być co najmniej znowelizowany, jeśli nie usunięty zupełnie, gdyż istnienie przepisu art. 81 P. o k. s. i art. 143 K. K. jest dostateczną gwarancją w zahamowaniu ewentualnego pieniactwa, a przecież innych względów, przemawiających za utrzymaniem art. 574 K. P. K. w jego dotychczasowym brzmieniu, przypuszczam, nie ma, gdyż nie chodzi chyba w tym wypadku o pewnego rodzaju źródło dochodów dla skarbu państwa, które mieliby zasilać oskarżyciele prywatni, albowiem tego rodzaju stanowisko przeczyłoby w ogóle znaczeniu, założeniom i celom instytucji prawa karnego, które zresztą w ogóle nie jest i nie może być pomyślane, jako źródło dochodów skarbowych.

I jeszcze jeden moment, który uniemożliwia bezzwłoczne ukaranie sprawcy i naraża sąd na niepotrzebną stratę czasu i pracę. Oto sprawca był oskarżony np. z art. 251 K. K., które to przestępstwo jest ścigane z oskarżenia publicznego, na rozprawie jednakże sąd stwierdził, że zachodzą cechy przestępstwa z art. 237, czy też 239 K. K. i w danym wypadku, mimo przeprowadzenia przewodu sądowego w całości i mimo oświadczenia pokrzywdzonego, iż żąda on ukarania sprawcy, sąd nie może wydać odpowiedniego wyroku, gdyż na przeszkodzie stoi brak zaliczki, którą obowiązany jest wpłacić oskarżyciel.

ROMAN JABŁOŃSKI

Zakres i zarys rejestracji skazanych

Rejestr skazanych nie zawiera obecnie wiadomości: 1) o środkach wychowawczych zastosowanych względem nieletnich (upomnienie, dozór rodziców lub innych osób, zakład wychowawczy); 2) o uwolnieniach od kary; o skazaniach: 3) osób zmarłych; 4) nieletnich, co do których orzeczono zakład poprawczy (art. 70 K. K.) lub wymierzono karę zgodnie z art. 76 lub 77 K. K. — po ukończeniu przez nieletniego 21 lat życia, wcześniej zaś — po upływie okresu zawieszenia kary lub warunkowego zwolnienia (art. 73 § 4 i art. 75 § 4); 5) zatartych w drodze łaski, albo przez sąd (art. 90 K. K.), bądź na skutek upływu okresu zawieszenia kary i niezarządzenia jej wykonania (art. 64 K. K.); 6) za wykroczenia; 7) za kradzieże leśne i polne; 8) za występki, nie należące do wyłącznej właściwości sądów; 9) za przestępstwa skarbowe; 10) za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego; 11) obywateli polskich przez sądy zagraniczne, jeśli orzeczono karę do 3 miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku; 12) z ubiegłego wieku; 13) sprzed dnia 1 lipca 1934 r., jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności do 3 miesięcy i grzywnę za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku z wyjątkiem zbrodni stanu; 14) sprzed dnia 11 listopada 1918 r. na karę pozbawienia wolności poniżej lat 5 i grzywnę, jeżeli po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. nie zapadł wyrok skazujący, podlegający i obecnie rejestracji; 15) sprzed dnia 1 stycznia 1925 r. na karę pozbawienia wolności do 6 miesięcy i grzywnę, jeżeli po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. nie zapadł prawomocny wyrok skazujący, podlegający i obecnie rejestracji.

Z powyższego widzimy więc, że orientowanie się w zakresie rejestracji skazanych nie jest proste, ani łatwe. Zagmatwanie zakresu rejestracji skazanych jest skutkiem ciągłych zmian, jakim ulegały w Polsce przepisy o rejestracji skazań. W ciągu bowiem 19 lat zdołaliśmy już zmienić kilkanaście razy przepisy o rejestracji skazanych, skutkiem czego idea rejestracji posuwa się po wielce zygzakowatej linii. Po odzyskaniu niepodległości rejestrację prowadziły, jak dawniej, prokuratury sądów okręgowych miejsca urodzenia skazanego (b. zabór pruski) oraz miejsca przynależności (b. zabór austriacki), w byłym zaś zaborze rosyjskim okólnikami z roku 1917 i 1918 uchylono ogłaszanie drukiem skazań („sprawok o sudimosti"), przy czym rozp. z dnia 21.V.1919 r. (Dz. U. Nr 5) utworzono przy Ministerstwie Sprawiedliwości Biuro Ewidencji Osób Skazanych. Rejestracji podlegały na ogół wszystkie skazania. Wiadomość z rejestru mogła otrzymać każda władza. Następnie rozp. z dnia 25.V.1920 r. (Dz.

Urzęd. Nr 5) zmieniło nazwę Biura na „Urząd Rejestracji Skazanych", ograniczając zarazem zakres rejestracji w tym sensie, że sądy pokoju sporządzały karty karne tylko w razie skazania za czyn, zagrożony karą więzienia lub surowszą. Rejestrowało się także środki wychowawcze. Charakterystyczny był przepis, nakładający na sądy pokoju obowiązek rejestracji skazań za wykroczenia. Przepisy te, z drobnymi zmianami, zostały zamieszczone w rozp. z dnia 21.I.1923 r. (Dz. Urzęd. Nr 3), które uchyliło przepisy państw zaborczych, wprowadzając w ich miejsce nowe, przy czym rejestracji podlegały wszystkie skazania. Nowością był przepis, iż poza władzami sądowymi tylko władze publiczne II instancji lub wyższe miały prawo żądania wiadomości z rejestru. Przepis ten jednak został zmieniony rozp. z dnia 3.II.1927 r. (Dz. Urzęd. Nr 4), które przywróciło udzielanie wiadomości wszystkim władzom i policji. Rozporządzenie z dnia 1.VII.1929 r. (Dz. Urzęd. Nr 16) wprowadziło również rejestrację skazań za niektóre przestępstwa skarbowe. Przepisy powyższe zostały po usystematyzowaniu zamieszczone w I. Zb. rozp. i okóln. pod poz. 476 z tą zmianą, iż odtąd nie podlegały rejestracji skazania za przestępstwa, ścigane w postępowaniu karno-administracyjnym. Rozp. z dnia 8.VIII.1931 r., które po raz pierwszy wydane było na podstawie delegacji ustawodawczej (art. 8 U. S. P.) i ogłoszone w Dz. U. R. P. (poz. 556), unormowało jednolicie dla całego Państwa sprawę rejestracji skazanych, wprowadzając zarazem stopniową centralizację rejestracji w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wyłączyło ono spod rejestracji kary do 3 miesięcy pozbawienia wolności, orzeczone przez sądy grodzkie, pracy i wojskowe za przestępstwa, popełnione nie z chęci zysku, oraz skazania w postępowaniu karno - administracyjnym i skazania za przestępstwa skarbowe z wyjątkiem nielicznych przypadków. Rozp. z dnia 22.XII.1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 972) wprowadziło powyższe ograniczenia rejestracji i w odniesieniu do skazań przez sądy okręgowe z wyjątkiem zbrodni stanu (patrz powyżej p. 13). Obydwa te rozporządzenia nałożyły na sądy grodzkie obowiązek rejestracji skazań za kradzieże leśne i polne, ścigane na mocy szczególnych przepisów, oraz zawiadamiania gmin miejsca zamieszkania przestępców o skazaniu ich z chęci zysku. Sądy okręgowe zaś miały obowiązek zawiadamiać gminy o każdym swym skazaniu.

Rozp. z dnia 25.V.1934 r. (Dz. U. R. P., poz. 478) przywróciło rejestrację wszystkich skazań za zbrodnie i występki, utrzymując dotychczasowe ograniczenie rejestracji w odniesieniu do skazań zagranicznych (patrz p. 11). Sprawa rejestracji środków wychowawczych nie była w tych rozp. unormowana. Praktyka poszła jednak w kierunku ich rejestracji. Ostatnie rozp. zostało zmienione zarządzeniem z dnia 20.X.1935 r. (Dz. Urzęd. Nr 19), na podstawie którego zostały usunięte skazania wymienione w p. 14 i 15.

Obecnie obowiązuje rozporządzenie z dnia 16.XII.1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 663), które z powrotem wprowadziło w zmienionej postaci ograniczony zakres rejestracji skazań, wyjmując spod rejestracji uwolnienia od kary, środki wychowawcze, skazania: za wykroczenia, za przestępstwa skarbowe i za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego oraz za występki, nie należące do wyłącznej właściwości sądów (patrz p. 1, 2, 6, 8 — 10).

Należy nadmienić, iż każde następne rozporządzenie tworzy nowy rejestr, bowiem nowe przepisy, wyjmujące spod rejestracji pewne skazania, powodują wykreślenie z rejestru wszystkich skazań tej kategorii i wzmian-

ki o tych skazaniach nie są przywracane w rejestrze, chociażby następne rozporządzenie przewidywało rejestrację danej kategorii skazań; np. obecnie nie podlegają rejestracji środki wychowawcze; jeżeli w przyszłości nowe rozp. przywróciłoby ich rejestrację, to odnosiłoby się ono do środków wychowawczych, zastosowanych po dacie wejścia w życie nowego rozporządzenia.

Najbardziej istotnym elementem rejestracji jest jej zakres. Opinio communis głosi, że powinno się rejestrować wszystkie skazania sądowe, gdyż konieczność ta jasno wynika z podstawowych przepisów Kod. Kar. (art. 54, 55, 60, 61 — 63 K. K. w zw. z § 40 reg. kar., oraz art. 84 i 90 K. K.). Szablonowy podział skazań na podlegające i nie podlegające rejestracji nie wydaje się ani słuszny ani trafny. Niesłuszne jest bowiem uzależnianie rejestracji danego skazania od rodzaju i wysokości orzeczonej kary, gdyż K. K. dał sędziemu dużą w dziedzinie wymiaru swobodę, skutkiem czego wysokość kary jest w znacznej mierze zależna od stopnia surowości danego sędziego. Przyjęcie za kryterium podziału pobudki przy popełnianiu przestępstwa — jest, mimo pozorów słuszności, wielce ryzykowne z uwagi na jej nieuchwytność. Zresztą w odniesieniu do skazań, poprzednio zarejestrowanych, jest to nie łatwe do wykonania, gdyż na kartach karnych nie ma wzmianki o rodzaju pobudki. To też wadą ustaw amnestyjnych, które „puszczają w niepamięć i przebaczają", jest właśnie niemożliwość ścisłego ich wykonania w dziedzinie rejestracji skazań. Podobnie ma się rzecz z wykonaniem rozp. o rejestrze z r. 1931 i 1932. Praktycznie uczyniono w ten sposób, że opracowano wykaz przepisów ustaw karnych, odnoszących się do przestępstw, popełnianych na ogół nie z chęci zysku (np. obrażenie cielesne, zniewaga, opór władzy itp.) i według niego usunięto karty karne z lat ubiegłych (patrz p. 11 i 13). Niesłuszne jest również uzależnianie rejestracji od trybu ścigania (z prywatnego czy publicznego oskarżenia), gdyż tryb ścigania nie świadczy bynajmniej o mniejszej szkodliwości społecznej notorycznego awanturnika - recydywisty, dopuszczającego się nałogowo przestępstw z art. 237, 239, 252, 255 lub 263 K. K., niż przejazd bezrobotnego koleją bez biletu w poszukiwaniu pracy (art. 265 K. K.) lub nieprzyzwoite zachowanie się jego w urzędzie (art. 128 K. K.). Prosty stąd wniosek, że wszelkie kryteria formalne są zawodne, gdyż nie wiążą się należycie z osobowością sprawcy. W pozornie nawet błahym przestępstwie tkwi nieraz groźny symptomat skłonności przestępczych sprawcy. Dlatego też rejestracja wszystkich skazań wydaje się jedynym i prawdziwym rozwiązaniem zagadnienia [1]).

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

Stosowanie ulg rolniczych z urzędu w sądach

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. Ust., poz. 841/34 i 449/35) jest bardzo skomplikowane, nasuwa wiele kwestyj w praktyce, oraz zawiera wiele wyjątków od zasad, przyjętych w tym rozporządzeniu. Dokładne omówienie tematu wymagałoby dłuższego czasu i dlatego postaram się zagadnienie to uprościć.

Ograniczę się do stwierdzenia, że są długi rolnicze, do których stosują

---

[1]) Por. autora — Ustalanie karalności oskarżonych — Głos Sądownictwa Nr 12 z r. 1937.

się ulgi i że orzekanie, czy dług jest rolniczy, należy do urzędu rozjemczego (art. 8.) i że są długi rolników, do których ulgi się nie stosują. Między innymi jednym z wymogów długu rolniczego jest, by powstał przed 1 lipca 1932 roku.

Niektóre ulgi z samego prawa stosują się do długów rolniczych, o innych winien orzekać urząd rozjemczy. Interesują nas obecnie tylko ulgi, przysługujące z samego prawa. Otóż w myśl art. 3-a do dnia 1-go października 1938 roku zawiesza się z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych niezależnie od tego, ile ziemi posiada dłużnik. W myśl art. 40 i 41 z samego prawa długi rolnicze (ale nie wszystkie, tylko te, których dłużnik ma pewną, ustaloną w rozporządzeniu ilość ziemi) płatne są w 28 ratach półrocznych, poczynając od 1 października 1938 r. Otóż zagadnienie, czy sąd z urzędu, czy na wniosek, stosuje te ulgi, o ile toczy się proces o zasądzenie długu rolniczego, jest sporne i było szeroko omawiane w literaturze prawniczej. I tak w artykułach, zamieszczonych w „Przeglądzie Sądowym", — dr Kozubski uważa, że sąd winien z urzędu zasądzić należność w terminach, przewidzianych w rozporządzeniu o konwersji. Tak samo pisze i dr Kurzer. Howorko uważa, iż pozew, jako przedwczesny, należy oddalić. Dr Moldauer uważa, że sprawę z urzędu należy zawiesić do czasu rozstrzygnięcia tego, czy dług jest rolniczy, przez urząd rozjemczy. W artykułach, ogłoszonych w „Gł. Sądownictwa", — dr Julian Bibring uważa, że sąd nie ma prawa rozstrzygać kwestii, czy dług jest rolniczy, bo należy to do urzędu rozjemczego, nie może więc oddalać pozwu, jako przedwczesnego i ulg w ogóle stosować nie może. Dr Stanisław Kosiński jest zdania, że ulgi te nie mają zastosowania w postępowaniu sądowym, a są aktualne tylko przy egzekucji. Eugeniusz Baczyński zaznacza, iż pozew o zasądzenie długu rolniczego jest przedwczesny, charakter jednak długu winien ustalić urząd rozjemczy, a do czasu tego ustalenia sąd sprawę zawiesza. Wreszcie Marian Mazur pisze, że powództwo o zasądzenie długu rolniczego jest przedwczesne i winno być oddalone.

Mamy nareszcie orzeczenie Sądu Najwyższego 33/37, w sposób prosty i jasny rozstrzygające zagadnienie: „urzędy rozjemcze dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich nie są powołane do rozstrzygnięcia spraw spornych, w szczególności do orzekania o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności, gdyż właściwe do tego są sądy powszechne; sądy powszechne zaś nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wypłaty, jako też do przeprowadzenia z urzędu konwersji spornego długu, jako rolniczego, chociażby orzekały w sprawach spornych o istnieniu lub wysokości danych wierzytelności". Niestety, nie mamy w motywach uzasadnienia tego stanowiska. Znajdujemy, poza wydrukowaną w nagłówku zbioru orzeczeń przytoczoną tezą. jeszcze wzmiankę, że nie trzeba umieszczać w sentencji wyroku o terminie płatności długu, bo należy to do postępowania wykonawczego, i winno być uwzględnione bez odpowiedniego zastrzeżenia w wyroku. Powołane przeze mnie artykuły w prasie prawniczej były drukowane przed wydaniem orzeczenia 33/37 przez Sąd Najwyższy.

Argumenty, przemawiające za tym, iż ulgi z samego prawa, przysługujące długom rolniczym, nie stanowią przeszkody do wydania merytorycznego orzeczenia przez sąd, w zasadzie były następujące: sąd nie może ustalać, nawet jako kwestii wstępnej, czy dług jest rolniczy, bo to w myśl art. 8 należy do urzędów rozjemczych, i skoro sąd nie może ustalać zasadniczej przesłanki stosowania rozporządzenia o konwersji, nie może stosować poszczególnych postanowień, od tego ustalenia zależnych; art. 3-a

i 41 dotyczą postępowania przed urzędami rozjemczymi, a nie sądem; pojęcie wymagalności łączy się z kwestią wykonania wyroku, a nie zasądzenia roszczenia; ustawodawca chciał chronić dłużnika nie przed wydaniem wyroku, a jego wykonaniem; celem uzyskania zabezpieczenia roszczenia i należnych odsetek od długu rolniczego, nie podpadającego pod przepisy moratoryjne — konieczne jest rozstrzygnięcie przez sąd stosunku prawnego, wiążącego strony.

Dowodzenie, przemawiające za stosowaniem przez sądy ulg rolniczych, jest następujące: Nie licuje z powagą wymiaru sprawiedliwości wydawanie wyroków, które nie mogą być wykonywane. Wymagalność jest warunkiem zasądzenia powództwa. Art. 339 K. P. C. wyraźnie zaznacza, że wymagalność roszczenia musi zachodzić najpóźniej w chwili wyrokowania. Wyjątki przewiduje K. P. C. tylko w art. 385 (wydanie przedmiotu najmu), 209 (wydanie przedmiotu dzierżawy) i w V Prz. wpr. K. P. C. (odnośnie powtarzających się świadczeń). Zasądzenie roszczenia niewymagalnego jest przedwczesne. Umieszczenie w sentencji wyroku przepisu ustawy o sposobie i terminach płacenia długu nie jest przewidziane w K. P. C.

Przechodząc do krytyki orzeczenia S. N. 33/37, i pomijając na razie sporną kwestię, czy urząd rozjemczy może orzekać o wysokości i istnieniu spornego długu, — należy stwierdzić, że stanowisko Sądu Najwyższego jest bardzo praktyczne i proste, nie naruszające praw dłużnika do uzyskania ulg, i winno być przez sądy stosowane, co da możność uniknięcia zbędnych komplikacyj i przewlekania procesu. Zasadą sądzenia jest szybkość i prostota, polegająca na wyeliminowaniu zbytecznego balastu.

Orzeczenie Sądu Najwyższego nie budzi zastrzeżeń co do tego, że sąd winien ustalić i zasądzić sporną należność, nawet rolniczą, i że pozew nie jest przedwczesny. Natomiast dużo wątpliwości budzi zastrzeżenie o tym, że co do wysokości oprocentowania i o konwersji orzeka tylko urząd rozjemczy. Art. 42 przewiduje z samego prawa obniżenie odsetek od długów rolniczych do 6%, wzgl. do 3% w stosunku rocznym. Większe więc odsetki się nie należą. Sąd nie może zasądzać tego, co się nie należy, i czego wierzyciel nie ma prawa żądać, winien więc oddalić żądanie zasądzenia wyższych odsetek, niż prawo zezwala, a więc zasądzić odsetki ulgowe. Poza tym przemawia za tym i to, że jeżeli sąd już przedtem wydał wyrok, zasądzający odsetki w wyższej skali, niż 6%, to sąd, a nie urząd rozjemczy, rozstrzyga na wniosek strony o tym w trybie wykładni wyroku (art. 371 K. P. C.), jakie się odsetki należą, obniżając normalne odsetki do wysokości ulgowych, co wyraźnie zaznacza art. 42 rozp. o konwersji. Uważałbym, że słowa „u urzędu", umieszczone w zdaniu 2 ustęp 1 orzeczenia 33/37 odnoszą się i do oprocentowania i do konwersji, lecz wyrażają jedynie zasadę, ogólnie przyjętą w procesach cywilnych, że sąd działa tylko na wniosek, a nie z urzędu.

Praktycznie wyobrażam sobie to w ten sposób. Pozwany powołuje się na to, że dług jest rolniczy. O ile powód prosi o wyrok częściowy (art. 340 K. P. C.), sąd zasądza roszczenie z ulgowymi odsetkami wyrokiem częściowym. W postanowieniu zakreśla termin pozwanemu do złożenia orzeczenia urzędu rozjemczego, że dług jest rolniczy (tego rodzaju orzeczenia w myśl art. 8 należą do urzędów rozjemczych). Po złożeniu orzeczenia urzędu rozjemczego sąd, zależnie od treści tegoż, orzeka wyrokiem końcowym o wysokości odsetek, ew. nie uwzględnia zarzutów pozwanego, o ile orzeczenie urzędu rozjemczego nie zostanie złożone.

Pozostaje jeszcze kwestia zastosowania kursu złotego do należności

w obcej walucie. Art. 41 rozp. o kon. przewiduje z samego prawa kurs walut obcych w dniu 1 października 1935 r. (o ile oczywiście dług powstał przed tą datą) w odniesieniu do długów rolniczych. Otóż o ile dłużnik podniesie zarzuty, że dług jest rolniczy, a więc należy zastosować tylko kurs z 1 października 1935 r., to sąd nie może przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem. O ile wyrok opiewa tylko na walutę obcą, nic nie obchodzą sądu zarzuty dłużnika. O ile zaś sąd przerachowuje walutę obcą na złote, to celem uniknięcia późniejszych procesów i nie zasądzania większej ilości złotych, niż się należy po przerachowaniu ulgowym, sąd powinien albo postąpić analogicznie, jak przy obliczaniu odsetek, albo uprościć sprawę i zaznaczyć w wyroku, że taka to kwota złotych stanowi równowartość tylu to np. dolarów. Da to możność dłużnikowi wystąpienia do urzędu rozjemczego celem uzyskania przysługujących mu z samego prawa ulg i uniknięcia słusznych zarzutów, że ulgi do niego się nie stosują, bo nie ma już długu w obcej walucie, gdyż sąd zasądził tylko w złotych należność, a wyrok sądu, słuszny, czy też nie, to obojętne, w myśl art. 381 i 382 K. P. C. obowiązuje strony, i urzędy, a więc i urząd rozjemczy.

Duże komplikacje mogą powstać w przyszłości po zlikwidowaniu urzędów rozjemczych, o ile przepisy końcowe o ich likwidacji nie określą dokładnie sposobu likwidowania tego rodzaju stosunków prawnych.

MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI

Czy sądy mogą odmówić nadania klauzuli wykonalności

W sprawie nadawania klauzuli wykonalności tytułom egzekucyjnym do dnia dzisiejszego nie zostało ujednostajnione stanowisko sądów, w szczególności gdy chodzi o nadanie klauzuli takim orzeczeniom, które nie wprowadzają żadnej zmiany w stanie faktycznym przez nałożenie na dłużnika obowiązku świadczenia, znoszenia lub zaniechania czegoś, lecz ograniczają się do ustalenia pewnego stanu prawnego w świetle nie ulegających zmianie okoliczności faktycznych. Do tego rodzaju orzeczeń należą wszelkiego rodzaju orzeczenia sądu powszechnego lub szczególnego, wyroki sądów polubownych, ugody stanowiące w trybie postanowień art. 527 K. P. C. tytuły egzekucyjne, których przedmiotem jest jedynie ustalenie prawa lub stosunku prawnego albo też orzeczenia negatywne urzędów rozjemczych dla spraw rolnych, oddalające wniosek dłużnika o uznanie długu za rolniczy.

W podobnych wypadkach sądy bądź to odmawiają nadania klauzuli wykonalności, bądź też klauzulę na wniosek strony uprawnionej wydają (co się częściej zdarza) a to w związku z przyjętą już tego rodzaju praktyką niektórych kompletów odwoławczych. To pozytywne ustosunkowanie się większości sądów odnośnie tytułowego zagadnienia w świetle praktyki uzasadniane jest rozumowaniem, że sąd, mając nadać klauzulę wykonalności tytułom egzekucyjnym z natury rzeczy ograniczyć się musi tylko do strony formalnej rozstrzyganego przez się zagadnienia i do tych elementów, które z samą prawomocnością lub wykonalnością pozostają w związku, bez względu na istotę tytułu egzekucyjnego, o ile jest objęty postanowieniami art. 527 K. P. C.; wyjątek stanowią tytuły za-

graniczne, odnośnie których art. 528 K. P. C. nadaje sądom specjalne uprawnienia, wychodzące poza zakres formalno-prawnych warunków wykonalności, z uwagi na stosunki międzynarodowe i na interes ogólnopaństwowy. O ile chodzi o inne (od sądowych) orzeczenia, ugody i akty, które z mocy ustawy podlegają wykonaniu w drodze egzekucji sądowej, to w świetle postanowień art. 529 § 3 i 531 K. P. C., tytułom tym nadaje klauzulę wykonalności sąd grodzki właściwości ogólnej dłużnika w sprawach spornych lub w specjalnych warunkach sąd, w którego okręgu ma być wszczęta egzekucja lub gdzie tytuł egzekucyjny powstał — pod warunkiem złożenia przez wierzyciela w sądzie oprócz tytułu także zaświadczenia władzy administracyjnej lub sądu szczególnego, że tytuł podlega wykonaniu. Postanowienia te przemawiać mają za tym, że funkcja sądu przy nadaniu klauzuli wykonalności ograniczyć się musi jedynie do analizy warunków formalnych wykonalności tytułu i dlatego właśnie przepis z art. 531 K. P. C. przy tytułach, pochodzących od władzy administracyjnej lub sądów szczególnych, nakłada na wierzyciela obowiązek dołączenia poświadczenia, iż wszelkim warunkom wykonalności stało się zadość, by nie obciążać sądów dodatkowymi dochodzeniami, zmierzającymi do ustalenia formalno-prawnych przesłanek wykonalności danego tytułu. Bez względu więc na to, czy orzeczenie ustala pewne prawo lub charakter prawny konkretnych stosunków w sposób pozytywny, czy też negatywny, o ile tylko wykonalność i prawomocność stwierdzone zostaną przez kompetentny czynnik, sąd nie może wdawać się w ocenę praktycznej strony postępowania egzekucyjnego oraz innych kwestii z egzekucją związanych poza stroną formalną danego zagadnienia i klauzulę, o ile nie zachodzą przeszkody natury formalnej, nadać na wniosek strony musi.

Stanowisko to uważam za sprzeczne z wykładnią postanowień art. 526, 527 i 535 K. P. C., logiczną interpretacją tych norm proceduralnych, celowością danej instytucji procesowej i postępowania egzekucyjnego, tym bardziej że podobna praktyka doprowadziła już do takiego stanu rzeczy, iż sądy otrzymują i załatwiają różnorodnie wnioski o zaopatrzenie klauzulą wykonalności orzeczeń sądowych, którymi wierzyciel domagający się nadania klauzuli w zupełności oddalony został tak z głównym jak i ubocznym roszczeniem pozwu.

Klauzula wykonalności potrzebna jest tylko w takich wypadkach, w których ma być przeprowadzone postępowanie egzekucyjne, albowiem w świetle postanowień art. 526 K. P. C. podstawą egzekucji sądowej jest tytuł egzekucyjny, zaopatrzony klauzulą wykonalności. Warunkiem więc powstania tytułu wykonawczego jest jego wykonalność w dosłownym tego słowa znaczeniu, co jest zupełnie różnym pojęciem w przeciwstawieniu do prawomocności orzeczenia. O ile by czynność sądu ograniczyć się miała wyłącznie do stwierdzenia prawomocności tytułu egzekucyjnego przy nadawaniu klauzuli wykonalności, to znaczy o ile by zadanie sądu ograniczyć się miało tylko do zbadania faktu, czy w ramach przepisów proceduralnych dane orzeczenie urosło w moc prawa, to założenie, że funkcja sądów przy nadaniu klauzuli ograniczyć się winna tylko do strony czysto formalnej, byłoby w zupełności słuszne i uzasadnione tym bardziej, że stwierdzenie prawomocności łączy się ściśle z kwestią powstania warunków czysto formalnych, unormowanych postanowieniami prawa procesowego. Stanowisko jednak sądu przez wprowadzenie instytucji procesowej, zwanej klauzulą wykonalności, przez wprowadzenie

istotnego rozróżnienia pomiędzy wykonalnością a prawomocnością orzeczenia czy też ugody, jest z natury rzeczy i zgodnie z niewątpliwą intencją ustawodawcy daleko szersze i głębsze, jak na pozór to się wydawać może. Klauzula wykonalności stanowi pewnego rodzaju surogat postanowienia sądowego, który jest podstawą egzekucji, kwestia więc wykonalności i te wszystkie przesłanki nie tylko formalne ale i materialne, które składają się na pojęcie wykonalności, nie mogą być obojętne sądowi i nie mogą być przezeń pominięte, skoro stanowią one niejako trzon tytułu wykonawczego. Sąd, badając wykonalność, wnika poniekąd w stronę merytoryczną zagadnienia, roztrząsa znaczenie i cel tytułu, stanowiącego przedmiot egzekucji. Sądowi w ten sposób przyznana została rola czynnika normalizacyjnego w najbardziej ważnym stadium postępowania procesowego, bo w chwili tworzenia się względnie powstawania tytułu egzekucyjnego, co w związku z wprowadzeniem instytucji komorników uważać należy za bardzo wskazane i celowe. Nie kto inny właśnie, a tylko sąd decydować ma o tym, czy dany tytuł egzekucyjny odpowiada tym wszystkim przesłankom prawnym, które są wymagane postanowieniami art. 526 i 527 K. P. C. Ponieważ jednym z istotnych warunków jest możność jego egzekucyjnego zrealizowania, za czym przemawiają postanowienia art. 527 K. P. C., że tylko te orzeczenia i ugody stanowić mogą tytuł egzekucyjny, które podlegają wykonaniu (bez względu na to, czy są prawomocne), przeto sąd nie tylko jest uprawniony do wnikania w istotną treść orzeczenia pod względem merytorycznym, ale ma ten obowiązek. Art. 535 § 2 K. P. C. nakłada nawet na sąd obowiązek określenia świadczenia, które ma być spełnione oraz innych z egzekucją związanych szczegółów.

Na wykonalność tytułu egzekucyjnego składają się nie tylko elementy formalno-prawne, objęte przepisami prawa procesowego, ale także treść samego orzeczenia i jego natura. Tytuł egzekucyjny może być niewykonalny w świetle przepisów prawa materialnego, skoro sprzeciwia się porządkowi publicznemu, prawu lub dobrym obyczajom. Tak więc pod względem merytorycznym istota wykonalności tytułu egzekucyjnego tkwi w sensie i idei orzeczenia czy też ugody. Skoro orzeczenie lub ugoda sądowa ogranicza się do ustalenia pewnego stanu prawnego w świetle istniejących i niezmienionych pomiędzy stronami stosunków faktycznych, to nie można nawet myśleć o wykonaniu takiego tytułu, gdyż wykonalność z natury rzeczy łączyć sie musi z pewnymi zmianami w sytuacji faktycznej, co przy ustaleniu jakiegoś prawa czy charakteru prawnego roszczenia pozwu nie może mieć miejsca. Wprawdzie orzeczenie, bądź też ugoda, ustalająca konkretny stosunek prawny pomiędzy stronami, czy też charakter prawny roszczenia, ma dla stron nieraz bardzo doniosłe znaczenie, to jednak okoliczność ta w niczym nie zmienia istoty rzeczy, ponieważ fakt, że dane tytuły egzekucyjne nie podlegają zaopatrzeniu klauzulą wykonalności na skutek niemożności ich przymusowego wykonania, ani nie umniejsza ich znaczenia prawnego, ani też w sferze skutków prawnych dla stron nieraz bardzo doniosłych i istotnych nie powoduje żadnych zmian. Nie zmienia też istoty rzeczy fakt, że stronom takie tytuły są nieraz potrzebne do uzyskania wpisów hipotecznych lub uzasadnienia dalszych swych praw pochodnych, — albowiem poza postępowaniem egzekucyjnym żadne przepisy prawne nie nakładają na strony obowiązku zaopatrzenia takich tytułów w klauzulę wykonalności i nie uzależniają od tego ich skuteczności prawnej.

Brak jest też logicznego uzasadnienia przyjętej przez większość sądów

praktyki, w której świetle sądy podobnym tytułom egzekucyjnym nadają klauzulę wykonalności, — bo w jakim celu sąd stwierdzać ma wykonalność tego, co z natury samej nie może być wykonane, pomijając już bezcelowość takiego postępowania i kwestię narażania dłużnika na zwrot kosztów, z uzyskaniem klauzuli wykonalności związanych. Już paradoksalna byłaby sytuacja, gdyby sąd musiał nadać klauzulę wykonalności tytułowi egzekucyjnemu niewykonalnemu i nieważnemu w świetle przepisów prawa materialnego na skutek naruszenia porządku publicznego, sprzeczności z prawem i dobrymi obyczajami.

Poddając daną kwestię dyskusji, wyrażam ze swej strony zapatrywanie, że tytuły egzekucyjne, wyliczone w art. 527 i 528 K. P. C., ustalające li tylko pewien stosunek prawny pomiędzy stronami, lub charakter prawny roszczenia, nie nadające się z natury samej do wykonania, jak również tytuły egzekucyjne, które ze względu na swą treść sprzeciwiają się porządkowi publicznemu, naruszają prawo lub dobre obyczaje, jako nieważne i niewykonalne z mocy przepisów prawnych poszczególnych ustaw, nie odpowiadają pojęciu tytułów egzekucyjnych w zrozumieniu postanowień art. 526, 527 i 528 K. P. C., nie mogą stanowić tytułu wykonawczego, w dalszej więc konsekwencji sądy powiny oddalać wnioski stron o zaopatrzenie tego rodzaju tytułów egzekucyjnych klauzulą wykonalności.

HENRYK MEDYŃSKI

Scalenie gruntów a sąd

Sędzia grodzki, pracujący na prowincji, nie może nie zetknąć się z tak ważnym objawem przebudowy ustroju rolnego, jakim jest scalenie gruntów. Mimo jednak, iż komasacja zazębia się nieraz z pracą sędziowską, w czasopismach prawniczych poświęca się temu zjawisku bardzo mało uwagi. Chciałbym więc podzielić się z czytelnikami paroma obserwacjami z mojej praktyki — bez pretensji zresztą do naukowego ujęcia lub wyczerpania materiału.

Na ogół stwierdzić można, że uprzedzenie do scalenia gruntów znikło wśród włościan, przynajmniej na tym terenie, z którym się zetknąłem (powiat łomżyński). Fakt to niewątpliwie dodatni także z czysto sądowego punktu widzenia, ile że scalenie gruntu usuwa wiele przyczyn sporów i ułatwia znakomicie rozstrzyganie sporów powstałych. Oczywiście bywa i na odwrót, że komasacja wywołuje spory sądowe. Przytoczyć by można np. taki częsty przypadek, iż wieś, witając z uznaniem scalenie, jeszcze przed formalnym oddaniem w posiadanie nowych kolonii obejmuje w posiadanie zaprojektowane dopiero i oznaczone na gruncie działki. Jeśli posiadaczem gospodarki jest tylko jedna osoba, to jeszcze pół biedy, zwłaszcza gdy cała wieś (a zwykle tak bywa) przenosi się na nowy stan posiadania. Gorzej jest, kiedy gospodarstwo pozostaje w niepodzielności, a jeden z posiadaczy, np. z powodu pełnienia służby wojskowej, nie był na miejscu w chwili gremialnego przenoszenia się na nowe działki. Wtedy bowiem zdarza się, że pozostali współposiadacze nie chcą dopuścić powracającego z wojska brata lub szwagra do posiadania nowych działek, a wobec tego, że nowo zaprojektowane działki nie były przekazane uczestnikom scalenia w trybie art. 36 ust. 1 pkt B. lit. a ustawy o scaleniu gruntów (Dz. U. poz. 833/27) — wątpliwe jest, czy można uznać takiego przybysza — lub nawet i nie przybysza — nie dopuszczonego do posiadania, za

uprawnionego do ochrony posiadania. Trudno też — na żądanie takiej osoby — przywracać jej posiadanie gruntu, który posiadała ona w szachownicy, gdyż obecni jego posiadacze nie bez słuszności tłumaczą się, że własne ich grunty, posiadane przed scaleniem, przeszły w ręce innych osób.

Niektóre spory sądowe powstają też w związku ze scaleniem gruntów leśnych, gdy posiadacze dotychczasowi otrzymują termin na sprzątnięcie drzewostanów. Tak np. poscaleniowy posiadacz gruntu pod lasem kupuje drzewostan od domniemanego posiadacza gruntu przed scaleniem, chcąc zachować las dla siebie, a tymczasem wszystkie osoby, roszczące sobie pretensje do własności gruntu podleśnego przed scaleniem, zjeżdżają do lasu i wycinają przypadające rzekomo na nie — i oczywiście szczodrze odmierzone — części drzewostanów. I oto od razu osoba trzecia wciągnięta zostaje w spory wewnętrzne dawnych posiadaczy gruntu.

Niemniej jednak scalenie gruntów usuwa wiele sporów. Nie mówiąc już o usunięciu przyczyn sporów przez usunięcie szachownicy gruntów, podnieść należy, że w toku samej komasacji wiele sporów likwidują ugody, zawierane w trybie art. 9 wzgl. 44 ustawy o scaleniu (z mocą ugód sądowych). Po scaleniu strony często nie wszczynają sporu sądowego, lecz idą zgodnie do sołtysa, aby obejrzeć plan i przekonać się o zakresie swoich uprawnień. Jeśli nawet dojdzie do sporu, plan poscaleniowy i rejestr pomiarowy oddają nieocenione usługi sędziemu, gdyż dzięki tym dokumentom wiadomo, jaka jest przestrzeń i konfiguracja danej działki, jakie są odległości między kopcami granicznymi, jaką przestrzeń zajmują grunty różnego rodzaju itp. To też z niemałym zdziwieniem przyjąłem wiadomość, jakiej mi udzielił pewien mierniczy, że według nowych instrukcji u sołtysów wsi mają być pozostawiane plany ślepe — tj. bez oznaczeń numerów działek, bez podanych odległości itd. Celowość tego zarządzenia jest mocno wątpliwa i sądzę, że winno ono być jak najspieszniej odwołane. Natomiast z uznaniem powitać należy inną nowość, mianowicie używanie słupów betonowych przy wytykaniu granic. Kołki drewniane, używane poprzednio, próchniały doszczętnie po 5 — 7 latach i nieraz po niedawnej względnie komasacji trudno ustalić, gdzie się taki palik znajdował.

Skoro już mówimy o sposobie przeprowadzenia scalenia, to wspomnieć należy o paru niedociągnięciach. I tak niektórzy mierniczowie upodobali sobie wydzielanie łąk w postaci wąskich, ale za to długich pasków — jakby naumyślnie po to, żeby bydło, pasąc się na takiej łące, wpadało na łąkę sąsiada. Ponadto przy scaleniu pozostawia się nieraz takie anomalie, jak spore kompleksy gruntów, odległe po kilka lub kilkanaście kilometrów od wsi; sądzę, że przy dobrej woli można by taki grunt „przenieść" bliżej wsi komasowanej. Pewne zamieszanie wprowadza też scalenie w hipotece, szczególniej wtenczas, gdy wzamian za grunty hipotekowane i niehipotekowane wyznacza się jedną wspólną działkę. Sądzę, że wskutek takiego pomieszania grunt hipotekowany w ogóle przestaje istnieć i winien być skreślony z księgi wieczystej, a wszelkie prawa do tego gruntu — wbrew zasadzie art. 40 ustawy o scaleniu — wygasają. Tym niepożądanym konsekwencjom można by zapobiec, wyznaczając w nowej działce oddzielnie równoważnik gruntu hipotekowanego i oddzielnie — niehipotekowanego.

Na koniec kilka słów w kierunku urzędów skarbowych. Niejednokrotnie miałem taki wypadek, że po przybyciu na miejsce oględzin i po zażądaniu od sołtysa planu i rejestru pomiarowego otrzymywałem odpowiedź, iż dokumenty te — nieraz przed 6 miesiącami — zabrał urząd skarbo-

wy. Wierzę bardzo, że plany są potrzebne władzom skarbowym przy klasyfikacji gruntów do podatku gruntowego, ale czyż nie prościej byłoby zażądać tych dowodów, znajdujących się chyba w aktach postępowania scaleniowego, nie od sołtysa, lecz od starostwa, które wszak znajduje się w tym samym mieście, co i urząd skarbowy.

J. BEKERMAN

Przyszły ustrój naszych ksiąg wieczystych

Opublikowany niedawno projekt prawa rzeczowego, uchwalony przez Podkomisję Komisji Kodyfikacyjnej w pierwszym czytaniu, daje nam możność odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądać będą w przyszłości księgi wieczyste u nas, o ile, rozumie się, projekt stanie się obowiązującym prawem. Zaczniemy od terminologii: Projekt mówi o „księgach wieczystych", odrzucając tym samym tak często praktykowaną dotychczas nazwę „księgi hipoteczne", jak również projektowany przez prof. Zolla termin „księgi ziemskie". W zasadzie nie można by nic mieć przeciwko temu, ponieważ nazwa „księgi wieczyste" ma za sobą utrwaloną tradycję i opiera się prawdopodobnie na „transactiones perpetuae" dawnego prawa polskiego. Ma to być logiczniejsze niż „księgi hipoteczne", ponieważ ujawnia się tym sposobem nie tylko hipoteki sensu stricto, lecz i inne prawa rzeczowe. Z drugiej strony jednak tracimy przez to tak wygodny termin, jak „prawa hipoteczne", gdy chodzi o całokształt praw, wniesionych do wykazu. Prof, Zoll w projekcie swoim proponuje nazwy: „wykaz ziemski" lub „wykaz dobra nieruchomego" (str. 30), ale nie zdaje nam się, aby nazwy te zostały przyjęte. Dotychczas mówiliśmy „prawa hipoteczne", „prawa hipotekowane" — i było nam z tym bardzo wygodnie. Nie znajduję nic takiego, co by je zastąpić mogło. Pozwalam więc sobie mniemać, że, pomimo pewnej logicznej niedokładności, gdyż bierze się „pars pro toto", lepiej byłoby pozostać przy dawnych utartych nazwach: „księga hipoteczna", „prawa hipoteczne". Nie wspominamy o „wykazie hipotecznym", bo według projektu Podkomisji księga wieczysta i dotychczasowy wykaz zlewa się w jedno (art. 341, 342).

Nie będziemy mieli odddzielnej ustawy hipotecznej na wzór naszego Prawa Hipotecznego 1818 r., niemieckiej „Grundbuchordnung" lub austriackiego „Grundbuchsgesetz", przy czym, gdy chodzi o te ostatnie, niektóre przepisy prawa materialnego mieszczą się w odnośnych kodeksach cywilnych. W prawie szwajcarskim przepisy materialno - prawne znalazły miejsce w „Zivilgesetzbuch" a przepisy formalne w „Verordnung" 22.II.1910. W naszym projekcie przepisy prawa materialnego i formalnego, dotyczące praw hipotekowanych (używamy tego terminu w szerokim znaczeniu) wcielone są do prawa ogólnego cywilnego: w odnośnej części projektu prawa rzeczowego mieszczą się przepisy o „Prawach zastawniczych" (a więc i o hipotece) (tytuł V) i specjalnie o „Księgach wieczystych" (tytuł VII). Żaden z tych systemów nie jest pod względem ścisłej logiki doskonały, gdyż wszędzie okaże się pomieszanie przepisów prawa materialnego i formalnego.

Jakiż będzie w przyszłości zewnętrzny wygląd tej „księgi wieczystej"? Księga nowej formacji znacznie różnić się będzie od ciężkich, w skórę oprawnych foliałów starej daty. Raczej przypominać będzie księgi tzw. „hipoteki powiatowej", utworzonej przez Prawo 1825 r. Było to oryginal-

ną myślą twórcy Prawa Hip. 1818 r. Antoniego Wyczechowskiego, że w jednej księdze połączył wykaz i księgę umów. Miało to niewątpliwie swoją dobrą stronę: umożliwiało, że tak powiemy, centralizację czynności hipotecznych, ułatwiało kontrolę, usuwało rozbieżność i spory co do pierwszeństwa daty. Nie dość na tym, przystępując do czynności, a mając przed sobą wykaz, notariusz był w możności sprawdzić, czy czynność projektowana jest możliwa, był więc niejako i konsulentem stron. Przy nowym systemie, gdzie umowy stanowić będą oddzielny fascykuł a księga wieczysta, składająca się tylko z wykazu, będzie w „archiwum hipotecznym", taka kontrola będzie utrudniona. Szkopuł ten uważano za rzecz tak ważną, że, aby uniknąć tej rozbieżności, projekt rosyjskiego „Wotczinnago Ustawa" (t. I, str. 106, Petersburg, 1893) usuwa notariuszów od sporządzania aktów, wkładając ten obowiązek na tzw. „wotczinnoje ustanowlenie" (urząd hipoteczny). Oczywiście w naszych warunkach z rozmaitych względów system taki byłby niemożliwy. System Wyczechowskiego miał za sobą wiele dodatnich stron, tym bardziej, że zbliżona do projektowanych „ksiąg wieczystych" tzw. „hipoteka powiatowa" 1825 r. nie stała się u nas popularna. Ale bardzo wątpić należy, czy Małopolska i Wielkopolska zgodziłyby się na porzucenie swojej dotychczasowej praktyki

Wypada nam odpowiedzieć jeszcze na jeden zarzut: niejednemu zdawać się mogło, że przyjęty w b. Kongresówce ustrój stał się przyczyną owych tak licznych „zastrzeżeń", które, zachwaszczając niektóre wykazy, odejmują im wszelkie niemal znaczenie i ogromnie utrudniają położenie prawne stron. Wina za taki stan rzeczy nie spada na Prawo 1818 r. i, gdyby art. 25 takowego był ściśle stosowany, nie doszłoby nigdy do tego chaosu. I w projekcie znajdujemy coś w rodzaju „zastrzeżeń": po wciągnięciu wniosku o wpis do dziennika z podaniem daty, a nawet godziny i minuty zgłoszenia w sądzie, prowadzącym księgę wieczystą, zaznacza się bezzwłocznie w księdze wieczystej datę złożenia wniosku i liczbę dziennika. Jest to tzw. wzmianka o wniosku (art. 376).

Nie sądzimy jednak, aby system Wyczechowskiego, tj. połączenie wykazu z księgą umów, udało się utrzymać, nie tylko ze względu na opozycję innych dzielnic, lecz i ze względu na koszty, połączone z takimi księgami.

DOC. DR STANISŁAW BOROWSKI

W więzieniu czarnogórskim

..O świcie wyruszamy z Cetynii. Obszerny i wygodny autobus stałej linii komunikacyjnej wiezie nas szosą pośród pięknego krajobrazu górskiego. Mijamy pole cetyńskie, aby wznieść się na tzw. Belweder, skąd roztacza się niezapomniany widok na odległe jezioro skadarskie. Mijamy Obod, kolebkę średniowiecznego drukarstwa czarnogórskiego. Kołujemy ślimakami górskimi, aż wreszcie po dwóch godzinach zjeżdżamy w dolinę rzeki Moraczy, gdzie stajemy u kresu podróży — w Podgoricy.

Zwiedzamy najpierw siedzibę tzw. Sądu Wielkiego, będącego najwyższą instancją odwoławczą (apelacyjną i kasacyjną) dla obszaru dawnego Czarnogórza. Stamtąd udajemy się do redakcji czasopisma „Pravni Zbornik", poświęconego specjalnie prawu, obowiązującemu na obszarze tej obecnie dzielnicy Jugosławii. Z kolei wąskimi krętymi uliczkami, pośród starych tureckich zabudowań, otoczonych wysokimi murami, kierujemy się do tzw. Jusowaczy, gdzie za czasów tureckich w XIX-ym stuleciu zna-

łazło śmierć wielu najlepszych patriotów serbskich, walczących o wyzwolenie kraju. Obecnie mieści się w niej Zakład Karny (Kazneni Zavod), przeznaczony na więzienie.

Uprzejmy naczelnik zakładu wita nas u wejścia. Ciężkie żelazne wrota uchylają się zwolna, przypominając swym zgrzytem o miejscu, w którym znajdziemy się za chwilę. Zwiedzanie zakładu poprzedzają krótkie informacje.

A więc: personel administracyjny liczy 20 osób — naczelnik, 3 urzędników, 16 dozorców. Zakład przeznaczony jest na więzienie karne wyłącznie dla mężczyzn; może pomieścić do 150 osób. Obecny stan zaludnienia wynosi tylko 82 więźniów; z tych 2 skazanych za kradzieże, 2 za przemyt (sąsiedztwo Albanii), a reszta — 78 — za przestępstwa przeciwko życiu. Jak to, aż 95% więźniów stanowią zabójcy? Tak, — skazani za zabójstwa, albo za usiłowanie popełnienia tej kategorii przestępstw. Pamiętać należy, że w dawnym Czarnogórzu nie zanikł jeszcze system krwawej zemsty, a ponadto — Czarnogórcy pochopni są bardzo do zwad i bójek. Ze wskazanej liczby ogólnej — 78 posiada przynależność państwową jugosłowiańską, 4 — albańską. Dane co do wieku przedstawiają się następująco: więźniów w wieku lat 20 — 21 jest 3, 22 — 25 — 10, 26 — 35 — 31, 36 — 40 — 6, 41 — 50 — 19, 51 — 60 — 9, 61 i wyżej — 4. Stan cywilny: żonatych — 40, kawalerów — 36, wdowców — 4, rozwiedzionych — 2. Wyznanie: prawosławnych — 68, muzułmanów — 13, katolików — 1. Zawód cywilny: rolnicy — 63, rzemieślnicy — 8, handlowcy — 1, urzędnicy — 1, służba domowa — 6. Wykształcenie: piśmiennych — 68, niepiśmiennych — 14.

Po tych wstępnych informacjach kolejno obchodzimy zabudowania, otoczone wysokim czworokątnym murem z wieżami wartowniczymi. Zaczynamy od kuchni; w schludnie utrzymanej niewielkiej izbie po jednej stronie kilku więźniów obiera kartofle, po drugiej — dwóch kucharzy uwija się przy kotłach. Następnie udajemy się do oddalonego o kilkanaście kroków budynku, gdzie w kilku izbach rozmieszczone są warsztaty: krawiecki, szewcki i stolarski. Pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów wszyscy więźniowie przechodzą tutaj obowiązkowe wyszkolenie rzemieślnicze. Wykonywana robota przeznaczona jest przede wszystkim na potrzeby zakładu; przyjmowane są jednak w miarę możności również i zamówienia prywatne. Z czystego dochodu połowę przeznacza się na potrzeby zakładu, drugą zaś otrzymują więźniowie stosunkowo do wykonanej pracy. Z przypadającego na każdego więźnia zarobku 50% pozostaje do jego rozporządzenia, a drugie 50% składa mu się do depozytu w kasie zakładowej i tak uzbierane pieniądze wydaje mu się z reguły przy wyjściu z zakładu po odcierpieniu kary, a wyjątkowo w razie uzasadnionej nagłej potrzeby także i przed wyjściem na wolność.

Z kolei udajemy się do trzeciego budynku, mieszczącego izby i cele więzienne. Zaglądamy przez „judasze” do kilku specjalnych cel karnych — puste, a w ogóle rzadko używane, bowiem sprawowanie więźniów jest na ogół dobre (stan aktualny: 78 — ocena dobra, 4 — ocena dostateczna). Cele jednoosobowe — jest ich kilkanaście — przeznaczone są dla więźniów, odbywających pierwsze trzy miesiące kary. Każda cela ma powierzchnię 2×3 m, wysokość — $2\frac{1}{2}$ m, w środku łóżko żelazne z siennikiem i kocem. Poza tym — stołek, miska i kubek. W jednej ze ścian — górny świetlik, mocno okratowany. Więźniowie II-go stopnia — po 3-ch miesiącach pobytu do 2/3 czasokresu skazania — mają izby kilkuosobowe, po 8 — 10 w izbie. Takież same cele mają więźniowie III-go

stopnia, odbywający ostatnią $1/3$ czasokresu kary. Izby niskie wprawdzie, ale widne. W jednej z izb leży dwóch chorych — jeden na reumatyzm, drugi — na gruźlicę, brak bowiem specjalnej izby chorych. W przypadkach cięższych zachorowań więźniowie odsyłani są do szpitala miejskiego. Lekarza stałego na miejscu w zakładzie nie ma, w razie potrzeby wzywa się lekarza urzędowego z miasta. Rzadkie wszakże są takie przypadki, bowiem stan zdrowotny więźniów jest wyjątkowo dobry. W zakresie higieny przestrzegane jest tygodniowe czyszczenie sal, a dwa razy do roku przeprowadzana jest gruntowna dezynfekcja. Kąpieliska nie ma. Opieka religijna ogranicza się do kilkakrotnych w ciągu roku odwiedzin duchownego prawosławnego. Odwiedzanie więźniów dozwolone jest w zasadzie w oznaczonym dniu raz na miesiąc. W praktyce wszakże dawane są widzenia dla przybyłych odwiedzających z odległych okolic kraju bez trudności także i w innych terminach. Nie ma urządzonej świetlicy. Nie jest prowadzona żadna akcja oświatowo - kulturalna.

Te niektóre braki mają zapewne częściowo swoje źródło w skromnej dotacji budżetowej. Ale główną przeszkodą w należytym urządzeniu zakładu są chyba warunki budowlane — stara Jusowacza nie nadaje się na nowoczesne więzienie. W tych okolicznościach tym silniej uwydatniają się godna szczególnego uznania energia i starania władz zakładu, aby otoczyć więźniów atmosferą troskliwej, pełnej serca, opieki moralnej i materialnej. Przejawem tego jest między innymi pomyślnie rozwijająca się działalność Patronatu Więziennego. Zwraca także uwagę dobre traktowanie więźniów. Zasługa to przede wszystkim naczelnika zakładu, całą duszą oddanego powierzonej jego pieczy instytucji.

Opuszczamy po zwiedzeniu mały Zakład Karny byłego małego Królestwa Czarnogórskiego a myślą wybiegamy od tego cichego, prymitywnego, tak dalekiego od pełnego zaludnienia więzienia do nowoczesnych komfortowych a zaludnionych całkowicie, po brzegi — zakładów więziennych innych krajów Europy.

ZYGMUNT REINKE

Statut prawno-polityczny Polskiego Zarządu Kolej. na terytorium W. M. Gdańska

Prezydent Woodrow Wilson w swym historycznym manifeście, wygłoszonym na kongresie w Waszyngtonie w dniu 8.I.1918 r., zadecydował w punkcie 13 o utworzeniu niepodległego Państwa Polskiego „z wolnym i bezpiecznym dostępem do morza" (free and secure access to the sea). To wiekopomne hasło znalazło swój wyraz w traktacie wersalskim z dnia 28.VI.1919 r. przez utworzenie w art. 100—108 W. M. Gdańska.

Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, wcielając w życie zasadę wilsonowską, polegającą na uwzględnieniu narodowych i ekonomicznych warunków bytu państw, ukonstytuowały W. M. Gdańsk a motywację tego kroku znajdujemy w piśmie Prezydenta Konferencji Pokojowej z 16 czerwca 1919 r., w którym m. in. czytamy: „La Pologne obtiendra droits économiques à Dantzig; la ville même a été retranchée de l'Allemagne parce qu' il n'y avait pas d'autre moyen possible de fournir ce „libre et sûr acces à la mer...". Tak więc względy gospodarcze i realizacja „wolnego i bezpiecznego dostępu do morza" zadecydowały o kreowaniu W. M. Gdańska i to wyłącznie w interesie Polski. Dowodem tego jest odpowiedź

Mocarstw Sprzym. i Stow. na „Uwagi" delegacji niemieckiej do warunków pokoju, w której po stwierdzeniu faktów historycznych, iż Gdańsk jako miasto hanzeatyckie, zawsze ściśle z Polską złączone, cieszył się z tego sojuszu wielką pomyślnością swego handlu, iż interesy ekonomiczne Polski i Gdańska są identyczne, — czytamy: „La Pologne demande et demande à juste titre, que la direction et le developpement du port soient entre ses mains et que les communications entre ce port et la Pologne ne soit soumises à aucune autorité étrangère..." Tak samo uwagi delegacji niemieckiej z 30.V.1919 r. zaznaczały, że Niemcy rozumieją postanowienia traktatu pokojowego, jako m. in. wydanie państwu polskiemu systemu komunikacyjnego. Wreszcie w piśmie Prezydenta Konferencji Ambasadorów do sekretarza General. Ligi Narodów zaznaczono, że choć nie wcielono Gdańska do Polski, to jednak ustanowiono na rzecz Polski wszystkie prawa w celu zapewnienia jej swobodnego dostępu do morza, jako istotnego celu rozwiązania sprawy gdańskiej.

Z powyższego wynika jasno, że jedyna ratio existendi W. M. Gdańska jest służenie interesom polskim zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej. Nasza struktura gospodarcza nad ujściem Wisly położona, polska racja stanu, jako wyraz siły politycznej i mocarstwowej we wszelkich jej przejawach, nasze potrzeby morskiego handlu zagranicznego, wreszcie naturalne położenie tego miasta przy ujściu polskiej rzeki narodowej — to zasadnicze czynniki, powodujące realizację wilsonowskiej zasady: przyznanie Polsce dostępu do morza przez utworzenie W. M. Gdańska.

Pojęcie „free and secure access to the sea" stałoby się iluzoryczne bez jednoczesnego oddania Polsce nie tylko doków i wszelkich urządzeń portowych, ale nadto tych wszelkich dróg komunikacyjnych, mających za zadanie celowe i należyte posługiwanie się portem i jego całkowitym wyzyskaniem, dróg, mających być łącznikiem między tym portem a jego zapleczem. Celem zabezpieczenia Polsce swobodnej używalności portu i środków komunikacyjnych bez żadnego ograniczenia i w mierze potrzebnej dla zabezpieczenia ruchu wwozowego i wywozowego do Polski lub z Polski, ustanowiono normy prawne. Znajdują się one w traktacie wersalskim, w konwencji, zawartej m. Polską a W. M. Gdańskiem w Paryżu dnia 9.XI.1920 r., zwanej poniżej konwencją paryską, w licznych umowach, traktatach oraz decyzjach Wysokiego Komisarza Ligi Narodów (w skrócie będziemy używali W. K. L. N.), a które to normy składają się na całość omawianego przez nas zagadnienia.

Traktat wersalski w art. 104 przewiduje ułożenie konwencji m. rządami Polski a W. M. Gdańska i tak w p. 3 głosi: „by zapewnić Polsce kontrolę i zarząd całej sieci kolejowej w granicach W. M. z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom W. M...", a w p. 4 „by zapewnić Polsce prawo rozwijania i ulepszania... dróg żelaznych i innych budowli oraz środków komunikacji..."

W wykonaniu wspomnianego artykułu została zawarta m. Polską a W. M. Gdańskiem tak zwana konwencja paryska. Zawiera ona w art. 20 i 21 postanowienia, wedle których koleje gdańskie — z pominięciem tych, które trakt. wersal. ustanowił jako wyjątek — „...będą kontrolowane i administrowane przez Polskę, która otrzymywać będzie zyski i ponosić koszty" (...les voies ferrées seront contrôlées et administrées par la Pologne...); art. 22 tejże konwencji przewiduje, że „umowy późniejsze między Polską a W. M. zawarte uregulują wszystkie sprawy, związane

z wykonaniem art. 21 a w szczególności kwestie, dotyczące utrzymania urzędników... i wszystko to, co dotyczy administracji, eksploatacji i służby, o czym mowa w art. 21" (...en tout ce qui touche à l'administration, à l'exploiatation et aux services visés à l'article 21). Tak więc zarówno traktat wersal. jak i konwencja paryska z ukonstytuowaniem W. M. Gdańska zapewniły Polsce jednocześnie wolny dostęp do morza, a jako jeden z warunków tego dostępu przyznały Polsce nie tylko posiadanie i administrację, lecz także nadzór kolei na całym obszarze W. M. Na podstawie art. 39 konwencji paryskiej, czyli tzw. reguły arbitrażowej, wydawał W. K. L. N., jako I instancji, swoje decyzje, które m. in. dotyczyły spraw kolejowych. Decyzje te stanowią obok zasadniczych norm, zawartych w trakt. wersal. i konwencji paryskiej, tudzież w późniejszych umowach, między Polską a Gdańskiem zawartych, niemniej doniosłe znaczenie dla prawnego uregulowania spraw Polskiego Zarządu Kolejowego (w skrócie zwanego niżej „P. Z. K.") na terenie W. M. Ze względu na wielką ilość tychże decyzji nie będziemy wszystkich uwzględniali a tylko te, które dla omawianego przez nas tematu zdają się mieć zasadnicze znaczenie.

Decyzje W. K. L. N. z dnia 15.III.1921 r. i 5.IX.1921 r. dotykają najbardziej istotnych kwestyj w przedmiocie prawnej sytuacji P. Z. K. w Gdańsku. Stanowią one interpretację autorytatywną konwencji paryskiej, która — jak to już wyżej zaznaczono — wprowadziła w życie cele zawarte w art. 104 trakt. wersalskiego. Wspomniane decyzje normują w sposób wyczerpujący najbardziej istotne zagadnienia kolejowe, a w celu uregulowania szczegółów w decyzjach zleconych została przez obydwa rządy podpisana umowa dodatkowa w tzw. układzie genewskim w dniu 23.IX.1921 r.

W decyzji z 15.VIII.1921 r. W. K. L. N., uwzględniając zasady przyznane Polsce w traktacie wersalskim i konwencji paryskiej a mianowicie, że prawa przyznane Polsce na terenie W. M. Gdańska winny być respektowane i celowo wykonywane ze względu na skomplikowany, a dla sprawnej obsługi portu ważny aparat kolejowy, który winien się znajdować w ręku jednolitej organizacji, zadecydował, że własność, kontrola, administracja i eksploatacja istniejących kolei, które obsługują specjalnie port... a które znajdują się w obrębie czerwonej linii, należą do Rady Portu, za wyjątkiem: a) gmachu Dyrekcji Kolejowej, b) tramwajów i wąskotorowych kolejek; zaś w pkcie III: „że własność, kontrola, administracja i eksploatacja wszystkich innych istniejących szerokotorowych kolei, znajdujących się na terenie W. M. włącznie z gmachem Dyrekcji Kolejowej, należą do Polski w myśl art. 21 konwencji paryskiej. Z tego wynika, że w zasadzie wszystkie koleje, za wyjątkiem wyżej podanych, należą do Polski. Mimo że koleje w obrębie „czerwonej linii" położone są własnością Rady Portu, to jednak podlegają one administracji i eksploatacji na rachunek Polski, a to stosownie do ust. IV i V p. 9 cyt. decyzji. Czyli faktycznie Polsce została zlecona kontrola, administracja i eksploatacja całej szerokotorowej sieci kolejowej na obszarze W. M. Gdańska i to bądź we własnym imieniu, bądź w imieniu Rady Portu. Powodem takiego zajęcia stanowiska przez W. K. L. N. była realizacja 2 zasadniczych postulatów: a) polskiego, b) gdańskiego; ad a) Wilsonowskiej zasady: to secure to Poland free access to the sea, ad b) to provide for the inhabitants of Danzig all the facilities of transit for passangers and goods which they have enjoyed in the past.

Druga decyzja W. K. L. N. z 5.IX.1921 r. jest niemniej ważną od poprzedniej. Dotyczy ona takich kwestyj jak: używania języka, płacenia podatków przez P. Z. K., wydawania rozporządzeń przez Senat W. M. Gdańska oraz P. Z. K., obsadzania wolnych stanowisk itp. Otóż w przedmiocie używania języka W. K. L. N. zadecydował, że w zasadzie winien być używany we wszystkich gałęziach służby kolejowej język niemiecki. Ta okoliczność jednak bynajmniej nie ogranicza używania języka polskiego i to, jak decyzja mówi: „wszędzie wtedy i wszędzie tam, gdzie to jest potrzebne dla sprawnego działania administracji, lub jeżeli ktokolwiek z publiczności życzy sobie używać tego języka" (whenever and wherever it is absolutely necessary for the efficient working). Dalej decyzja stanowi, że wszystkie napisy na stacjach kolejowych, położonych na terenie W. M., jak nazwy miejscowości, perony, kasy biletowe, rozkłady jazdy, bilety itp. winny być redagowane po niemiecku. Natomiast napisy w wagonach winny być redagowane w 2 językach: polskim i niemieckim. Co się tyczy spraw podatkowych, to decyzja stanowi, że P. Z. K. nie ma być pociągany do płacenia jakichkolwiek opłat, podatków lub podobnych należytości na rzecz Skarbu Gdańskiego.

Doniosłe znaczenie posiada p. 12 omawianej decyzji, dotyczący legislatywy oraz jurysdykcji krajowej; W. K. L. N., stwierdzając, że P. Z. K. jest zainteresowany na terytorium W. M. jedynie w wydatnej administracji kolejowej, bez żadnych praw suwerennych, zadecydował, że: „w tych granicach wydawanie rozporządzeń" (bye — laws) dla tej sieci kolejowej jest sprawą jedynie P. Z. K. (within this limits the passing of the bye — laws is a matter entirely for the Polish Railway Administration). W tym względzie rząd gdański ze swej strony nie posiada prawa wydawania ustaw, które by wprowadzały P. Z. K. w takie położenie, że nie byłby w stanie administrować, kontrolować i eksploatować sieci kolejowej w Gdańsku położonej. Tym punktem decyzji jest jasno i prawomocnie uregulowana kompetencja P. Z. K. do wydawania zarządzeń i rozporządzeń dla ruchu kolejowego na obszarze W. M. W oparciu na tym punkcie decyzji P. Z. K. wydaje osobny organ urzędowy „Dziennik Zarządzeń Kolejowych" oraz inne rozporządzenia i okólniki stanowiące normy „wydatnej działalności kolejowej" (with the successful working of the railway), w której to dziedzinie jest wyłącznie uprawnionym organem legislatywnym na terenie W. M. Gdańska.

Bardzo doniosłym i przedmiotem licznych sporów stał się p. 12 c omawianej decyzji, że: „Wszystko, co jest związane z P. Z. K. w obrębie W. M. Gdańska, podlega cywilnym i karnym sądom gdańskim". W licznych procesach organa P. Z. K. stawały na stanowisku, że sądy gdańskie nie są zasadniczo uprawnione do rozpatrywania wszelkich spraw kolejowych i w tym względzie zarzucały niedopuszczalność drogi sądowo-procesowej, wzgl. brak legitymacji biernej. Przy tym wychodził P. Z. K. z założenia, że sprawy kolejowe stanowią kwestie prawne, należące do prawa międzynarodowego i jako takie nie podlegające jurysdykcji krajowej. Normy spraw kolejowych dotyczące — zdaniem P. Z. K. — jako kreowane na mocy traktatów, umów, konwencyj i decyzyj W. K. L. N., nie mają charakteru prawa powszechnego, w konsekwencji czego nie mogą być przedmiotem rozpatrywań przez gdańskie sądy powszechne. Nie mogły zaś dalej, zdaniem P. Z. K., normy spraw kolejowych dotyczące nabyć prawa krajowego, chociażby ze względów konstytucyjnych, ile że konstytucja gdańska wymaga w myśl art. 35 dla nadania normom mię-

dzynarodowym charakteru prawa wewnętrznego — formy ustawy, do czego znów należy odpowiednia promulgacja w gdańskim dzienniku ustaw i rozporządzeń (Staatsanzeiger). Te akty ustawodawcze nie zostały przez władze gdańskie zachowane. W następstwie tego należy omawianą decyzję W. K. L. N. w p. 12 c zawartą rozumieć jedynie w tym sensie, że kompetencja sądów gdańskich w sprawach cywilnych i karnych odnosi się wyłącznie do takich spraw kolejowych, które unormowane są gdańskim prawem krajowym, nie zaś statutem prawno - politycznym, gdyż w tym względzie zastrzeżone jest odrębne postępowanie, przewidziane w art. 39 konw. paryskiej, który stanowi, że wszelkie wątpliwości prawne co do istniejących między Polską a Gdańskiem traktatów i konwencyj mogą być rozpatrywane jedynie przez czynniki Ligi Narodów.

Powyższy sposób zapatrywania P. Z. K. niestety nie utrzymał się. Sady gdańskie staneły na zgoła odmiennym stanowisku [1]). Zdaniem sądów gdańskich, P. Z. K. w Gdańsku stanowi tylko statio fisci. P. Z. K. ma swoją siedzibę w Warszawie. Okoliczność, że jest osobą prawną bez charakteru państwowego, jest bez istotnego znaczenia ze względu na wyraźnie sprecyzowaną zasadę prawną, zawartą w p. 12 c omawianej decyzji, iż „wszelkie sprawy kolejowe podlegają kompetencji sądów gdańskich". Przeprowadzanie zaś linii delimitacyjnej w sprawach kolejowych do sprawy o charakterze prawa publicznego i inne jest niesłuszne. To wynika zresztą ze wstępu do omawianej decyzji W. K. L. N., który wyraźnie stanowi: „...dlatego też trzeba rozróżnić we wszystkich tych sprawach (tj. kolejowych) administracyjne i ekonomiczne sprawy Polski, a suwerenne prawa W. M. Gdańska". Do tych zaś praw suwerennych każdego państwa należy m. in. jurysdykcja, która według woli W. K. L. N. w p. 12 c wyrażonej ma pozostać nienaruszona. Wobec tego wszystko, co jest związane z P. Z. K. w obrebie W. M. Gdańska, podlega cywilnym i karnym sadom gdańskim. Na skutek tego sfera uprawnień ekonomicznych P. Z. K. wzgl. administracyjnych nie doznaje jeszcze ograniczenia, uszczuplenia czy też utrudnienia „w wydatnej administracji, kontroli i eksploatacji kolejowej". Powyższy punkt widzenia rzadu Gdańskiego został przeforsowany z wielką dla Polski krzywdą. W dalszym punkcie omawianej decyzji W. K. L. N. zadecydował, że przy obsadzaniu stanowisk wolnych na kolejach winni mieć pierwszeństwo obywatele gdańscy.

Powyższe dwie decyzje (z dn. 15.VIII. i 5.IX. 1921 r.) zostały przez oba rzady umowa z dnia 23.IX.1921 r. — która według woli stron ma stanowić uzupełniającą interpretację (interprétation complementaire) — uznane za prawomocne normy postępowania w sprawach kolejowych.

Ważne znaczenie dla struktury prawnej kolejnictwa w Gdańsku mają tzw. „postanowienia wykonawcze" do obu wspomnianych decyzji. Z nich na szczególną uwage zasługuje p. 4, według którego prawa i zobowiązanie, przejęte przez dotychczasowe zarządy kolejowe, na podstawie umów i przepisów o charakterze ustawowym przechodzą na P. Z. K. Punkt ten zatem reguluje sprawę sukcesji praw i obowiazków dawnego zarządu prusko-heskiej kolei. Stosownie do p. 5 utworzono Urząd Delegata W. M. Gdańska do spraw kolejowych, który według art. 6 jest uprawniony do

---

[1]) Vide: wyrok S. O. w Gdańsku z 15.X.1932 r. w sprawie gminy Zoppot c/a P. K. P., dalej wyroki S. N. Gdańskiego w sprawach II U. 40/31 — VI O. 412/25 — VI O. 562/26 — II. III. U. 106/30.

zasięgania informacji u polskich urzędów kolejowych, jako uprawniony organ władz gdańskich do czuwania nad należytym wykonywaniem ze strony P. Z. K. obowiązków, wynikających z traktatów, umów i decyzyj.

Stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej tudzież decyzyj W. K. L. N. z dnia 15.VIII. i 5.IX.1921 r. przeszły koleje gdańskie pod Zarząd Polski o północy z dnia 30.XI. na 1.XII.1921 r., w związku z czym oba Rządy: polski i gdański spisały obustronny protokół zdawczo-odbiorczy.

Dla naświetlenia całokształtu struktury prawnej P. Z. K. w Gdańsku nie od rzeczy jest wymienić decyzję W. K. L. N. z 12.XII.1922 r., dotyczącą siedziby Dyrekcji Kolejowej. Decyzja ta została zatwierdzona przez Radę L. N. rezolucją z dnia 13.III.1925 r. Według tej decyzji Polska nie ma prawa utworzenia na terytorium gdańskim siedziby Dyrekcji, która by administrowała innymi kolejami, aniżeli tylko w Gdańsku położonymi. W wykonaniu właśnie tej decyzji, gdy rokowania ugodowe między Polską a Gdańskiem okazały się bezskuteczne, przeniesiono w jesieni 1933 r. Dyrekcję Kolejową z Gdańska do Torunia. W miejsce przeniesionej do Polski Dyrekcji utworzono tzw. Biuro Gdańskie dla spraw kolejowych, swego rodzaju ekspozyturę, czy też delegaturę D. O. K. P. w Toruniu. Ważną rolę w gdańskich sprawach kolejowych odgrywa tzw. umowa urzędnicza (Beamtenabkommen) z dnia 22.X.1921 r. Są to właściwie postanowienia wykonawcze do omawianych wyżej dwóch decyzyj W. K. L. N. z dnia 15.VIII. i 5.IX.1921 r. Dotyczą one przejścia gdańskich urzędników kolejowych na stałą służbę polską. Celem tej umowy było stworzyć specjalny stan prawny, który by regulował stosunki służbowe między P. Z. K. a urzędnikami przejętymi (übernommene Beamten). Postanowienia tej umowy dały powód do licznych procesów, w których P. Z. K. bywał przeważnie zasądzanym na płacenie przejętym urzędnikom nieraz wcale pokaźnych sum tytułem odszkodowania. Podstawa roszczeń tych urzędników sprowadzała się do następujących i najważniejszych zasad prawnych, w omawianej umowie zawartych: w art. 6, mówiącym o poszanowaniu praw nabytych i udowodnionych (nachweislich erworbene Rechte), w art. 7, że pobory urzędników przejętych nie mogą być niższe od poborów urzędników, zatrudnionych na odpowiednich stanowiskach służbowych w administracji gdańskiej, w art. 8, że, o ile odnośny urzędnik przejęty wykonuje planowo wyższe służbowe funkcje (höheren Dienst planmässig verseht), winien otrzymać wyższe wynagrodzenie.

Wobec tego, że Rząd polski nie respektował orzeczeń sądów gdańskich wydanych w sprawach wspomnianych urzędników, W. K. L. N. zadecydował, że sądy gdańskie nie były prawnie kompetentne (...ne seraient pas legalement compétents) do rozpatrywania skarg przejętych urzędników. Ta decyzja, pomyślnie załatwiająca polską ekscepcję niewłaściwości sądów gdańskich do rozpatrywania skarg przejętych urzędników, została niestety uchylona. Mianowicie Rząd gdański od tej decyzji W. K. L. N., jako pierwszej instancji, odwołał się do Ligi Narodów, która przekazała sprawę Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Ten po zanalizowaniu zaskarżonej decyzji W. K. L. N. z dnia 8.IV.1927 r. i po rozpatrzeniu protestacyjnej noty Senatu gdańskiego z dnia 12.I.1927 r. tudzież repliki Rządu polskiego, wydał w dniu 3. III. 1928 r. uchwałę jednomyślną (a więc także przy udziale głosu delegata polskiego), mocą której uchylił wspomnianą decyzję W. K. L. N., jako nie opartą na prawie (his decision... is not legally well founded). Tym samym ekscepcja polska, jak

również ultimatywne memorandum, że Rząd polski nie wykona żadnego wyroku, wydanego przez sądy gdańskie w sprawach tego rodzaju, nie utrzymały się.

Na całość statutu prawno-politycznego P. Z. K. w Gdańsku składa się jeszcze cały szereg innych umów, regulujących rozmaite dziedziny spraw kolejowych. Wspomnieć tu wypada o umowie, zawartej w przedmiocie ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników, zajętych w służbie kolejowej, z dnia 13.I.1927 r., używania języka przez pracowników kolejowych, położenia prawnego mienia i urzędników polskich, noszenia mundurów przez gdańskich pracowników kolejowych itp.

Rekapitulując wyżej naszkicowane zasadnicze sprawy kolejowe, przyznać musimy, że stan prawny kolejnictwa w Gdańsku zapewnia Polsce bezwzględnie autonomiczne prawa gospodarcze i polityczne. Widzimy, że na mocy zagwarantowanych praw P. Z. K. w Gdańsku jest wyłącznym czynnikiem, koordynującym i zespalającym interesy kolejnictwa pod każdym względem. Jest to faktem i obowiązującym prawem. Rozwój wydatnej działalności kolejowej i eksploatacji P. Z. K. w Gdańsku nie może być dowolnie przez arbitralne interpretacje Senatu gdańskiego determinowany lub zmieniany. Są to bowiem prawa zasadnicze ustroju kolejnictwa dotyczące. W zakresie administracji i eksploatacji przyznano P. Z. K. funkcje, które nie mogą się stać przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji co do sposobu ich wykonania i zakresu uprawnień w tej materii zleconych. Za prawo bowiem uznano, że jedynie i wyłącznie P. Z. K. służy uprawnienie regulowania zasady wydatnej administracji. W tym względzie wydane przez P. Z. K. zarządzenia muszą być przez czynniki panującego ustroju Wolnego Miasta respektowane.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Prawo pracy a plan czteroletni w Niemczech

I. Ustawa z dnia 24.III.1933 r., której mocą rząd Rzeszy został upoważniony do wydawania ustaw nawet sprzecznych z konstytucją, nadała ustawodawstwu w Niemczech nowe znaczenie: uczyniła ona z ustawy narzędzie, za którego pośrednictwem wódz (Führer) może bezpośrednio kształtować życie społeczne i wyznaczać rozwojowi tego życia określone cele i zadania według planu, który chce realizować. To nowe znaczenie i ta nowa rola pociągnęła także za sobą zmianę zewnętrznej formy ustawy. Nowe podstawowe akty ustawodawcze w Niemczech noszą formę krótkich, ogólnych rozkazów, formułujących zasadniczy cel ustawy i zawierających pełnomocnictwo dla określonego organu do stałego kształtowania rzeczywistości zgodnie z celem wskazanym w ustawie. Typowy przykład takiego aktu ustawodawczego daje rozporządzenie Kanclerza Rzeszy z dnia 18.X.1936 r. w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego (Verordnung zur Durchführung des Vierjahrsplanes RGBl. Nr 96, str. 887). Zawiera ono: 1) stwierdzenie, że realizacja ogłoszonego na zjeździe partii (Parteitag der Ehre, odbyty w Norymberdze we wrześniu 1936 r.) planu czteroletniego wymaga jednolitego kierownictwa wszystkich sił narodu niemieckiego i sprężystego skupienia w jednym ręku decydujących ośrodków dyspozycyjnych państwa i partii; 2) przekazanie zadania realizacji tego planu Prezesowi Ministrów, generałowi Göringowi; 3) udzielenie mu pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń

ustawowych (Rechtsverordnung), oraz ogólnych przepisów administracyjnych, o ile okaże się to potrzebne do wypełnienia postawionego mu zadania.

Doniosłość prawno - konstytucyjna tego krótkiego aktu ustawodawczego, noszącego częściowo charakter deklaracji, częściowo rozkazu, skierowanego osobiście pod adresem gen. Göringa, jest bardzo duża. Powołuje on do życia nowy ośrodek ustawodawczy, który może ustanawiać normy, mające służyć jedynie do realizacji planu czteroletniego, a więc ustanawiać pod hasłem tego planu odrębny porządek prawny, istniejący i rozwijający się obok podstawowego porządku prawnego, którego zadania są daleko ogólniejsze, polegające na utrzymaniu i rozwoju spólnoty narodowej w ogóle.

Na podstawie rozporządzenia kanclerza z dnia 18.X.1936 r. wydał gen. Göring rozporządzenie z dnia 5.XI.1936 r., ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeszy (Reichsgesetzblatt, Nr 105, str. 936), nazwane *drugim rozporządzeniem w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego.* W tym rozporządzeniu ustala on, że zarządzenia prawne, dotyczące realizacji tego planu, które muszą być podane do wiadomości publicznej, będą ogłaszane — o ile nie ukażą się w Dzienniku Ustaw — w Monitorze Rzeszy (Deutscher Reichsanzeiger) oraz że ten, kto będzie wykraczał przeciwko nakazom lub zakazom, zawartym w tych zarządzeniach, ulegnie karze więzienia i grzywny w nieograniczonej wysokości lub jednej z tych kar. W ten sposób została załatwiona sprawa publikacji aktów ustawodawczych, mających na celu realizację planu czteroletniego, oraz ustalona sankcja karna (nb. bardzo surowa), która ma zabezpieczyć dostateczny autorytet mającemu powstać na tle realizacji tego planu porządkowi prawnemu.

Powyższe krótkie uwagi natury historyczno - prawnej miały na celu ujawnić od razu na wstępie formalno - prawne podstawy szczególnego charakteru tej gałęzi współczesnego ustawodawstwa niemieckiego, którego funkcje — według słów Carla Dernedde [1]) — nie wyczerpują się jedynie w transponowaniu (Übermittlung) istniejących w narodzie wartości prawnych do świata rzeczywistości prawnej, lecz obejmują także planowanie przyszłej rzeczywistości i jej twórcze kształtowanie. Właśnie na tle realizacji planu czteroletniego spotykamy się z takim rodzajem aktów ustawodawczych, które na marginesie istniejącego porządku prawnego — przekształcają krok po kroku jego podstawy, mając na widoku osiągnięcie określonego celu politycznego. Jest to ustawodawstwo dynamiczne, ustawodawstwo, ujawniające się w formach bardzo elastycznych, łatwe do uchylenia w przypadku, gdyby okazało się niecelowe. Jego znaczenie ogólne, wykraczające poza cel, któremu służy, polega na tym, że stwarza ono nowe tymczasowe normy i zasady prawne, które, gdy okażą się pożyteczne, mogą być przyjęte na stałe i włączone do systemu prawnego ogólnego, na którym opiera się porządek prawny państwa i narodu.

W artykule niniejszym ograniczamy się do scharakteryzowania przekształceń, jakie ustawodawstwo, związane z realizacją planu czteroletniego, wprowadza na odcinku prawa pracy. Ten odcinek bowiem stanowi dzisiaj w Niemczech przedmiot szczególnie obfitej twórczości ustawodawczej i może przeto z dużym powodzeniem odegrać rolę przykładu tzw. ustawodawstwa dynamicznego.

II. Spośród kilkunastu zarządzeń, które w związku z realizacją planu

[1]) Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft z r. 1937 — str. 747.

czteroletniego i przy korzystaniu ze swej władzy ustawodawczej wydał Prezydent Ministrów gen. Göring, pierwsze siedem dotyczą stosunków, mających związek z prawem pracy [2]). Zajmują się one sprawami zabezpieczenia życiu gospodarczemu fachowych pracowników, szkolenia zawodowego, polityki płac, ochrony pracy oraz innymi zagadnieniami.

Jakiż jest cel i jakie uzasadnienie tych rozporządzeń? Znajdujemy je w orędziu Hitlera, ogłaszającym plan czteroletni. Mówi ono mianowicie, że wielkie gospodarcze problemy, które oczekują swojego rozwiązania, wymagają także — obok zastanowienia się nad problemami technicznymi i innymi — planowego kierownictwa ludzką siłą roboczą. „Albowiem", — tak mówił Hitler w czasie ogłaszania planu czteroletniego, — „bez planowego kierowania zatrudnieniem niemożliwa jest rozbudowa niemieckiej gospodarki surowcowej. Cóż jest warta najlepsza nauka, cóż są warte najlepsze zdobycze techniczne i posiadane skarby ziemi, o ile nie ma potrzebnych robotników". Z tych słów wynika dla realizatora planu czteroletniego wskazówka, nakazująca mu troskę o zabezpieczenie życiu gospodarczemu potrzebnych robotników, a w związku z tym zastanowienie się nad właściwym pokierowaniem pracą w ramach gospodarstwa narodowego. Ponieważ prawo pracy opiera się na zasadzie wolności pracy, a przy istnieniu wolności pracy (tj. wolności wyboru zawodu, miejsca pracy i związanej z tym wolności przesiedlania się — z jednej strony i wolności wyboru pracownika — z drugiej strony) planowe kierowanie i gospodarowanie ludzką siłą roboczą jest bardzo trudne lub nawet niemożliwe, więc powstała konieczność zmodyfikowania w określonych przypadkach zasad prawa pracy, przede wszystkim tych, które normują umowę o pracę.

Toteż należy stwierdzić, że rozporządzenia w sprawie wykonania planu czteroletniego, dotyczące stosunków, mających związek z prawem pracy, wszystkie bez wyjątku przynoszą w rezultacie pewne ograniczenia w zakresie wolności pracy. Skoro ich zadaniem jest zabezpieczenie możności kierowania robotników i pracowników do tych warsztatów pracy i działów produkcji, w których ze względów państwowych muszą być wyczerpane wszystkie możliwości pracy, to jest rzeczą jasną, że musiały one pociągnąć za sobą pewne ograniczenia, odnoszące się do pracownika, a pozbawiające go nieograniczonego prawa dysponowania swoją siłą roboczą, jak i pewne ograniczenia pracodawcy w zakresie doboru pracowników i dowolnego dysponowania w granicach umowy stosunkiem pracy. Wymienione wyżej rozporządzenia wprowadzają trzy grupy ograniczeń, dotyczących wolności umów o pracę. Pierwsza grupa obejmuje wprowadzenie w określonych warunkach *przymusu zawarcia umów*, druga zaś — odwrotnie — *zakazu zawierania umów*. Trzecia grupa obejmuje pewne zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie trwałości istniejących stosunków pracy przez *przymusowe przestrzeganie umowy o pracę* oraz pewne *przemiany w zakresie zasad dotyczących wypowiadania umów o pracę*.

III. Pierwsze zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego z dnia 7.XI.1936 r. (Deutscher Reichsanzeiger, nr 262) wprowadza dla pracodawców, kierujących zakładami pracy w przemyśle metalowym i budowlanym, i zatrudniających 10 lub więcej pracowników, obowiązek zatrudnienia odpowiedniej liczby uczniów przemysłowych. Zarządzenie to

---

[2]) Teksty tych zarządzeń, które zostały ogłoszone w Monitorze Rzeszy, można znaleźć także w czasopiśmie „N. S. Sozialpolitik" z listopada 1936 r. na str. 587—590.

znajduje swoje uzasadnienie w odczuwanym w Niemczech braku wykwalifikowanych sił roboczych w wymienionych przemysłach i w niechęci pracodawców do przyjmowania na siebie ciężaru szkolenia pracowników. Prawnie rzecz biorąc, ustanawia to zarządzenie dla określonej grupy pracodawców przymus zawarcia pewnej liczby umów o naukę, czy też zatrudnienie pewnej liczby młodych pracowników dla szkolenia ich w zawodzie. Przy istnieniu wolności pracy w szerokim tego słowa znaczeniu — sprawa, czy pracodawca zechce zatrudnić i jaką mianowicie liczbę uczniów przemysłowych, pozostawiona jest jego wolnej decyzji. Nawiasem mówiąc — ustawodawstwo polskie zna także pewnego rodzaju przymus zawierania umowy o pracę, czy też przymus zatrudniania pewnej kategorii pracowników. Mianowicie ustawa inwalidzka (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr 5, poz. 31) przewiduje, że pracodawca obowiązany jest zatrudnić na każdych 50 pracowników jednego inwalidę, a na każdych 100 pracowników 3 inwalidów. Ostatnio ogłoszona ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. z 1937 r., Nr 55, poz. 464) obowiązek ten jeszcze rozszerza, gdyż nakazuje ponadto zatrudnić na każdych 33 pracowników co najmniej jedną osobę odznaczoną Krzyżem lub Medalem Niepodległości. Otóż należy stwierdzić, że charakter prawny przymusu zawarcia umów w wymienionych ustawach polskich jest podobny do tego, jaki wprowadzają przepisy niemieckie.

Cechą szczególną pierwszego zarządzenia w sprawie przeprowadzania planu czteroletniego, jako aktu ustawodawczego, odróżniającego je od normalnych aktów ustawodawczych jest to, że w naczelnych swych postanowieniach nosi ono formę apelu, skierowanego do poczucia obowiązku objętej nim grupy pracodawców. Wzywa ono tych pracodawców do dobrowolnego zwiększenia liczby uczniów tak, aby liczba ta znajdowała się w odpowiednim stosunku do liczby innych pracowników. Następnie nakłada na tych pracowników obowiązek dokonania zestawienia na piśmie liczby członków ich załóg robotniczych z wyszczególnieniem liczby uczniów. Te zestawienia mają być badane przez urzędy pracy (publiczne organa pośrednictwa pracy), do których należy ustalenie w drodze orzeczenia, czy w danej fabryce stosunek uczniów jest odpowiedni, ewentualnie jaka liczba uczniów powinna być zatrudniona, aby stosunek odpowiedni był osiągnięty. Takie prawomocne orzeczenie wiąże pracodawcę, a niewykonanie zawartych w nim nakazów traktowane jest jako wykroczenie, za które przewidziana jest kara więzienia lub grzywny w nieograniczonej wysokości albo obie kary łącznie, a to na podstawie rozporządzenia z dnia 5.XI.1936 r. (RGBl, Nr 105). Na pracodawców, którzy zostali pozbawieni prawa zatrudniania i szkolenia uczniów przemysłowych, nakłada omawiane zarządzenie obowiązek wpłacania na cele szkolenia zawodowego odpowiednich opłat, których wysokość zależna jest od liczby uczniów, stosunkowo do wielkości załogi robotniczej. Opłaty te są ustalane przez urzędy pracy i ściągane w trybie administracyjnym [3]). Ograniczenie wolności pracy przez ustanowienie przymusu zawierania umów o pracę wprowadza także piąte zarządzenie dla przeprowadzenia planu czteroletniego [4]). Zarządzenie to nakłada na pracodawców, zatrudniających 10 lub

[3]) Szczegóły, dotyczące przeprowadzania omawianego zarządzenia oraz jego skutków, można znaleźć w artykule autora, zamieszczonym w czasopiśmie „Przegląd Bezpieczeństwa Pracy", Nr 10/37, pt. „Troska o przygotowanie kadr fachowych pracowników w Niemczech".

[4]) N. S. Sozialpolitik z listopada 1937 r., str. 589.

więcej pracowników umysłowych, obowiązek zatrudniania odpowiedniej liczby pracowników umysłowych w wieku powyżej lat 40. Uzasadnienie tego zarządzenia wynika z faktu, że w grupie pracowników umysłowych w starszym wieku dało się zauważyć duże bezrobocie, spowodowane tendencją pracodawców do zatrudniania pracowników umysłowych młodych, a więc tańszych. Przeprowadzenie tego przepisu zostało powierzone urzędom pracy, które mają obowiązek ustalać liczbę pracowników umysłowych powyżej lat 40, odpowiednią dla każdego poszczególnego warsztatu pracy.

Wniosek, jaki nasuwa się przy rozpatrywaniu wyżej wymienionych zarządzeń, jest następujący: swoboda zawierania umów o naukę i o pracę, będąca podstawą obowiązującego w Niemczech prawa pracy, została dla bardzo poważnej liczby tych umów zniesiona; ustawodawstwo planu czteroletniego, wychodząc z przesłanek osiągnięcia własnych celów, wprowadziło przymus zawarcia określonej liczby umów o pracę i obowiązek szkolenia w zawodzie takiej liczby uczniów, jaką państwo (ewentualnie organ, przeprowadzający plan czteroletni) uzna za właściwą.

IV. Innego typu ograniczenie swobód, wynikających z wolności pracy, przewiduje znowu drugie zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego. Wprowadza ono mianowicie *zakaz zawierania umów o pracę z określoną grupą pracowników*. Takie właśnie skutki prawne pociąga za sobą przepis, który mówi, że angażowanie wykwalifikowanych robotników — metalowców do zakładów pracy w przemyśle żelaznym i metalurgicznym może odbywać się jedynie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia od urzędu pracy, o ile miałoby ono pociągnąć za sobą zwiększenie załogi pracowniczej o 10 lub więcej takich pracowników w czasie jednego kwartału kalendarzowego. Pod rządem tego przepisu pracodawca zostaje pozbawiony swobodnej decyzji co do tego, czy ma powiększyć swoją załogę pracowniczą i czy ma prawo zawrzeć odpowiednie umowy o pracę z odpowiednimi pracownikami. Zanim to uczyni, musi zwrócić się do właściwego urzędu pracy z umotywowaną prośbą o pozwolenie zawarcia umowy o pracę, przy czym urząd ten może wydania zezwolenia odmówić, o ile uzna, że dodatkowe zatrudnienie pracowników metalowych w danym zakładzie pracy (a więc zwiększenie jego załogi) z punktu widzenia potrzeb państwowych i gospodarczych i ze względu na brak wykwalifikowanych robotników metalowych na rynku pracy — nie jest konieczne.

Dla wyraźniejszego zrozumienia znaczenia przytoczonego zarządzenia należy wskazać fakty społeczno - gospodarcze, które spowodowały jego wydanie. Oto w miarę ożywiania się koniunktury na niemieckim rynku gospodarczym dawał się coraz silniej odczuwać brak wykwalifikowanych sił roboczych przede wszystkim w branży metalowej. Przy istnieniu pełnej swobody zawierania umów pociągał ten stan rzeczy za sobą zjawisko odbierania sobie przez przedsiębiorców pracowników drogą ofiarowywania lepszych warunków pracy. Dzięki temu uzyskiwał pełną załogę pracowników nie ten pracodawca, którego prace posiadały z punktu widzenia państwowego większe znaczenie, lecz ten, który był w stanie zaofiarować lepsze warunki pracy [5]). Odbieranie sobie pracowników, co pociągało za sobą licytowanie w górę warunków pracy, zostało uznane za szkodliwe z punktu widzenia realizacji planu czteroletniego. Natomiast za konieczne zostało uznane — wobec odczuwanego braku wykwalifikowanych w pracy metalurgicznej sił roboczych — planowe gospodarowanie

---

[5]) Vide w tej sprawie pracę Sympa: Der Arbeitseinsatz im Vierjahrsplan, str. 81 i n.

tymi siłami i czuwanie, żeby były one zatrudnione tam, gdzie tego wymagają interesy państwa.

Prawne znaczenie wspomnianego zarządzenia polega na tym, że zarówno umowie o pracę, jak i stosunkowi pracy nadaje ono zupełnie nowy charakter. Dla powstania stosunku pracy w zakresie objętym omawianymi przepisami nie wystarcza zgodna wola stron, — pracodawcy i pracownika. Koniecznym współczynnikiem powstania tego najprostszego na ogół stosunku prawnego, dla którego istnienia według panującej doktryny nie potrzeba, aby była zawarta formalna umowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo wystarczy dopuszczenie przez pracodawcę pracownika do pracy [6]), — staje się obecnie zgoda organu państwowego. Umowa o pracę staje się w tych warunkach aktem prawnym „koncesjonowanym", a stosunek pracy nabiera coraz silniej charakteru publiczno-prawnego, gdyż w powstaniu tego stosunku współdziała i jest zainteresowany czynnik publiczny.

Otóż w świetle omówionych aktów ustawodawczych umowa o pracę, która uchodzi za jeden z najgłówniejszych, bo pozbawionych wszelkiej formalności aktów prawnych, zaczyna nabierać pewnego „ciężaru" prawnego. Dysponowanie umową o pracę przestaje być nieograniczonym prawem pracodawcy lub pracownika i to zarówno w momencie jej zawierania, jak i — jak to zobaczymy jeszcze z dalszych rozważań — w momencie jej rozwiązywania.

V. Prawnicy, orientujący się w praktyce stosunków pracy, wiedzą, że przepisy, określające terminy wypowiedzenia umowy o pracę, w rzeczywistości obowiązują najczęściej wyłącznie pracodawcę. Pracownik, który chce przejść do innego zakładu pracy, na ogół nie martwi się zbytnio o terminy wymówienia: po prostu rzuca pracę, kiedy mu jest wygodniej a pracodawca i tak obowiązany jest wydać pracownikowi świadectwo pracy (w Niemczech jeszcze i będący u pracodawcy na przechowaniu tzw. paszport pracy)[7]). Pracodawca ma prawo skarżyć pracownika o pokrycie szkód, spowodowanych przedwczesnym opuszczeniem pracy, jednak najczęściej z wniesienia skargi rezygnuje, gdyż udowodnienie poniesionych szkód napotyka poważne trudności.

Zjawisko porzucania przez pracowników pracy w sposób niezgodny z umową o pracę staje się bardzo częste w momencie wzmożonego popytu na pracę, co zostało stwierdzone w Niemczech — w przemyśle metalowym, budowlanym, cegielnianym i w rolnictwie. Jest rzeczą jasną, że w stosunkach, w których chodzi o to, aby stosunki pracy układały się i rozwijały w ustalonych ramach, zjawisko takie staje się zupełnie niepożądane. To też napotykamy także w tym zakresie zarządzenie (siódme) dla przeprowadzenia planu czteroletniego, — wbrew dotychczas panującym przepisom prawa — upoważniające pracodawców do zatrzymywania u siebie paszportów pracy tych pracowników, którzy bez wymaganego wymówienia porzucili u niego pracę. Pracodawca ma prawo zatrzymać paszport pracy przez okres czasu, który by upłynął, gdyby pracownik we właściwy sposób stosunek pracy wymówił.

Praktyczne znaczenie tego przepisu jest tego rodzaju, że uniemożliwia on pracownikowi, porzucającemu bezprawnie pracę, otrzymanie nowej pracy. Albowiem według przepisów ustawy z dnia 26.II.1935 r. o wpro-

---

[6]) Vide Kashel: Arbeitsrecht.

[7]) Szczegóły w sprawie podstaw prawnych i znaczenia paszportów pracy w niemieckim prawie pracy znajdzie czytelnik w pracy W. Bagińskiego pt. „Kształtowanie rynku pracy w Niemczech" — wydanej przez Instytut Spraw Społecznych.

wadzeniu paszportu pracy (Gesetz über die Einführung eines Arbeitsbuches — w Reichsarbeitsblatt Nr 7/35) nie wolno zatrudniać pracownika, który nie przedłoży paszportu pracy. Pracownik tedy, który porzucił pracę w sposób sprzeczny z umową, może podjąć nową pracę dopiero po upływie terminów, potrzebnych do właściwego rozwiązania stosunku pracy. Przytoczone zarządzenie wprowadza dla pracowników przymus przestrzegania umowy o pracę w zakresie rozwiązywania stosunku pracy. Należy zaznaczyć, że w przypadku, uprawniającym pracownika do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy, może on uzyskać od sądu pracy (w trybie przyśpieszonym) postanowienie, nakazujące pracodawcy wydanie paszportu pracy [8]).

Rozwiązywania stosunków pracy dotyczy także trzecie zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego, które reguluje tę sprawę także w sposób sprzeczny z dotychczasowymi zasadami prawa pracy, jednak w zupełnie innym kierunku, niż zarządzenie poprzednie. Wspomniany przepis mianowicie dozwala w pewnych warunkach pracownikom, zatrudnionym przy pracy, nie odpowiadającej ich przygotowaniu fachowemu, na bezzwłoczne rozwiązanie stosunku pracy. Ustawodawca bowiem, stwierdzając, że robotnicy metalowi i budowlani są niejednokrotnie zatrudnieni przy pracach, nie odpowiadających ich fachowym kwalifikacjom i ustalając, że oznacza to marnotrawstwo wartościowej siły roboczej, nakazuje wszystkim pracodawcom, którzy takich pracowników zatrudniają przy pracach niewłaściwych, doniesienie o tym w określonym terminie do urzędu pracy. O ile urząd ten wskaże takiemu pracownikowi zajęcie, na którym będzie mógł on w pełni zużytkować swoje kwalifikacje fachowe, może on porzucić pracę dotychczasową bez wypowiedzenia bezzwłocznie. *Praca na niewłaściwym miejscu*, mimo iż została podjęta dobrowolnie, została w określonych warunkach *uznana za ważną przyczynę do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy.* W ten sposób i sprawa rozwiązania stosunku pracy uległa pod wpływem ustawodawstwa planu czteroletniego poważnym przemianom.

VI. Omówione zarządzenia zawierają normy postępowania ogólne i powszechnie obowiązujące, a więc noszą charakter ustawodawczy. Ustawodawstwo to już ze względu na źródło, z którego pochodzi, odznacza się cechą przejściowości i dostosowania do wymogów chwili. Jednak nie należy sądzić, że wszystkie normy stworzone przez to ustawodawstwo stanowią wyraz jedynie potrzeb przejściowych i że po pewnym okresie (powiedzmy, po osiągnięciu zadań, związanych z planem czteroletnim) znikną one z życia prawnego Niemiec bez śladu. Wręcz przeciwnie! Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poprzez opisane zarządzenia, wydane w związku z przeprowadzeniem planu czteroletniego, znajdują wyraz pewne tendencje ogólne do gruntownego przekształcenia podstaw prawnych stosunku pracy, do całkowitej zmiany charakteru prawnego tego stosunku.

Kierunek tych tendencji jest dosyć wyraźny: chodzi tutaj mianowicie o zastąpienie wolnego stosunku pracy, tj. stosunku, którego powstaniem, trwałością, rozwiązaniem dysponują dowolnie strony, — stosunkiem pracy związanym, tj. stosunkiem, którego nie tylko treść będzie wyznaczona przez czynnik, stojący ponad stronami (co już dzisiaj w formie zbiorowego regulowania warunków pracy jest zjawiskiem powszechnym), lecz także moment powstania i moment rozwiązania będzie regulowany przez

---

[8]) Zobacz w tej sprawie artykuł Mansfelda pt. „Vierjahresplan und Arbeitsrecht” ogłoszony w czasopiśmie Juristische Wochenschrift, nr 18/37, str. 1097—1102.

organ państwowy, a przynajmniej będzie wymagał zgody tego organu. Tego rodzaju struktura prawna stosunku pracy zjawia się nam przed oczyma jako cel tych przekształceń, które w zakresie prawa pracy przynosi z sobą ustawodawstwo planu czteroletniego. Z chwilą pełnej realizacji tego celu siła robocza czy zdolność do pracy poszczególnego człowieka przestanie być dobrem wolnym, którego sposób, forma a także miejsce użytkowania pozostawione jest woli tego człowieka, lecz nabierze całkowicie charakteru dobra publicznego, którego spożytkowanie regulowane będzie przez czynniki, reprezentujące interes publiczny.

Oczywiście byłoby rzeczą przedwczesną ustalać, czy i w jakim czasie ewolucja niemieckiego prawa, regulującego podstawy stosunku pracy, zaobserwowana tutaj na przykładzie ustawodawstwa planu czteroletniego, osiągnie w całej pełni sformułowany dla niej w niniejszym artykule cel. Znaczenie omówionych zarządzeń polega na tym, że wprowadzają one do pozytywnego prawa pracy te zasady, które już przedtem znalazły swój wyraz w ustawodawstwie regulującym niemiecki ustrój pracy [9]), a które opierają się na prymacie polityki w życiu społecznym i wynikają z totalistycznej koncepcji państwa.

GLOSY

Uwagi do art. 203 K. P. C.

Czy można zarządzić zabezpieczenie powództwa w czasie zawieszenia postępowania w danej sprawie? Sąd, zawieszając postępowanie, może również na wniosek powoda zarządzić zabezpieczenie powództwa (art. 203 K. P. C.).

Postępowanie zostało zawieszone na zgodny wniosek obu stron (art. 210 § 1 K. P. C.). Po upływie jednego miesiąca od daty zawieszenia postępowania pełnomocnik powoda wniósł o zabezpieczenie powództwa, którym powód dochodził pretensji pieniężnej, przez zajęcie ruchomości (art. 851 p. 1 K. P. C.), przy czym załączonymi dowodami pisemnymi należycie uwiarogodnił roszczenie oraz wykazał, że niezabezpieczenie mogłoby wierzyciela pozbawić zaspokojenia (art. 837 K. P. C.). Ponieważ postępowanie zostało zawieszone na zgodny wniosek obu stron, które oświadczyły przed zawieszeniem, że zamierzają się pojednać, przeto sąd celem wysłuchania pozwanego wyznaczył rozprawę (art. 234, 843 K. P. C.). Na rozprawie pełnomocnik pozwanego sprzeciwił się zabezpieczeniu powództwa, wyjaśniając, że postępowanie jest zawieszone na zgodny wniosek obu stron i może być podjęte dopiero z upływem trzech miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie (art. 201 § 1 K. P. C.). Ponieważ powód nie żądał zabezpieczenia powództwa w chwili zawieszenia postępowania, przeto z wnioskiem o zarządzenie tymczasowe może wystąpić dopiero po podjęciu postępowania, a więc po upływie trzech miesięcy (art. 201 § 1 i 203 K. P. C.). Pełnomocnik powoda zaznaczył, że wniosek należycie uwiarogodnił i wykazał, że niezabezpieczenie może powoda pozbawić zaspokojenia, wobec czego zarządzenie tymczasowe powinno być wydane, gdyż niemożność podjęcia postępowania przed upływem trzech miesięcy nie stanowi przeszkody do wydania zarządzenia zabezpieczającego powództwo, które może być zabezpieczone nawet przed jego wytoczeniem (art. 838 K. P. C.), tym bardziej przeto sąd może wydać zarządzenie w czasie zawieszenia postępowania, gdyż powództwo jest już wniesione.

Stanowisko pozwanego byłoby słuszne, gdyby zabezpieczenie powództwa musiało być zarządzane tylko w toku postępowania. Obowiązujące jednak przepisy K. P. C. nie uzasadniają tego stanowiska gdyż art. 838 wyraźnie stanowi, że zarządzenie tymczasowe może być wydane jeszcze przed wytoczeniem powództwa, a więc jeszcze przed rozpoczęciem toku postępowania w danej sprawie. Po zakończeniu postępowania w danej instancji wyrokiem, podlegającym wykonaniu, dopuszczalne jest również wydanie tymczasowego zarządzenia co do tych świadczeń powtarzających się, których termin spełnienia jeszcze nie nastąpił (art. 839 K. P. C.). Ponieważ zatem prawodawca wydania tymczasowego zarządzenia nie uzależnia od istnienia w danej sprawie toku postępowania, przeto może być ono wydane również wówczas, gdy postępowanie jest zawieszone, gdyż zawieszenie postępowania nie powoduje wygaśnięcia roszczenia, które istnieje, nie może być tylko w okresie zawieszenia rozpoznane.

[9]) Vide pracę W. Bagińskiego: „Nowy ustrój pracy w Niemczech" — Warszawa, 1935, str. 144.

Z faktu, że w okresie zawieszenia postępowania roszczenie nie może być przez sąd rozpoznane, nie wynika jednak, że nie może ono być również zabezpieczone, gdyż zabezpieczenie powództwa jest incydentalną czynnością sądu, z samym tokiem postępowania w sprawie nie związaną, a w wypadku zarządzenia zabezpieczenia przed wytoczeniem powództwa nawet poprzedzającą tok postępowania w sprawie.

Z powyższych rozważań wynika, że sąd może zarządzić zabezpieczenie powództwa również w czasie zawieszenia postępowania w danej sprawie (art. 203 K. P. C.).

Benon Pogoda.

Forma orzeczeń w sprawach odwołań od orzeczeń sądów rozjemczych dla spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich.

W nr 7 — 8 Pol. Procesu Cyw. z r. 1937 (odpowiedź nr 22) pojawiła się opinia, że orzeczenie II inst. w powyższych sprawach, o ile zatwierdza orzeczenie sądu rozjemczego, ma mieć formę wyroku. Opinię powyższą uważam za mylną.

Na zasadzie art. III pkt 12 lit. k. przep. wprow. K. P. C. utrzymane zostały w mocy postanowienia o postępowaniu unormowanym w ustawie o sądach rozjemczych dla spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich, a w szczególności rozdz. IV rozp. Prez. R.P. z 3/12. 1927 poz 934 o prawie łowieckim. Te więc przepisy należy przede wszystkim stosować, a ponieważ one nie są wyczerpujące, także subsydiarnie przepisy K. P. C. Na zasadzie art. 68 prawa łowieckiego dopuszczalne jest odwołanie tylko w ograniczonej mierze, bo „jedynie w tym wypadku, gdy naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu". Z gramatycznej i logicznej wykładni powyższego przepisu wynika jasno, że nie może w ogóle wydarzyć się taki przypadek, by sąd okręgowy miał orzeczenie sądu rozjemczego zatwierdzić. Gdy bowiem sąd okręgowy przyjmie, że naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu, to uchyli orzeczenie, o ile go nie zmieni dla nie dających się sanować braków z art. 63 i nast. K. P. C., Jeżeli zaś przyjmie, że powołane przepisy prawa łowieckiego nie zostały naruszone, to musi odwołanie jako niedopuszczalne bez rozpoznania odrzucić. Odrzucenie zaś nie nastąpi w formie wyroku tylko postanowienia.

Wprawdzie przepisy K. P. C. o apelacji nie przewidują odrzucenia apelacji z powodu jej niedopuszczalności, jak to przewidują przepisy art. 429 i 431 K. P. C. odnośnie kasacji, a tym samym nie przewidują też formy, w jakiej to odrzucenie ma nastąpić. Drogą wykładni dochodzimy jednak do wniosku, że odwołanie niedopuszczalne winien sąd drugiej instancji odrzucić postanowieniem. Zauważyć należy, że w pierwotnym brzmieniu K. P. C. apelacja była dopuszczalna bez ograniczenia; nie trzeba więc było unormować sposobu odrzucenia skargi apelacyjnej. Gdy zaś nowelą z 27/10. 1932 do art. 418 p. 3 K. P. C. ograniczono prawo apelacji w sprawach pieniężnych do kwoty niżej 100 zł, zapomniano uregulować sposób traktowania niedopuszczalnych skarg apelacyjnych.

Należy więc przyjąć, że po nadejściu akt ze skargą apelacyjną w sprawie pieniężnej niżej 100 zł do sądu drugiej instancji i po skierowaniu sprawy na posiedzenie niejawne (art. 400 § 1 K. P. C.) sąd II. instancji bada, czy zachodzą formalne przesłanki dopuszczalności skargi apelacyjnej. Gdy na podstawie tego badania dojdzie sąd do przekonania, że brak jest tych przesłanek, to skargę odrzuci oczywiście postanowieniem (tak też Waligórski w P. P. C. str. 533 z 1934). Jeżeli bowiem sąd II instancji w podobnych przypadkach odrzuca skargę kasacyjną na zasadzie art. 429 K. P. C. postanowieniem, to tym bardziej należy postanowieniem odrzucić skargę apelacyjną.

Ponieważ do postępowania z odwołania od orzeczeń sądów rozjemczych ma subsydiarnie zastosowanie K. P. C., należy też powyższe zasady stosować i do sposobu odrzucenia odwołania. Wprawdzie przepisy o postępowaniu apelacyjnym nie normują wyraźnie formy rozpoznania skarg apelacyjnych, a z przepisów art. 412, 413, 414, 415 i 424 można by wysnuć wniosek, że orzeczenia zapadają w formie wyroków. Przepis art. 412 K. P. C. w związku z autentyczną wykładnią § 11 reg. wewn. przemawia jednak za tym, że sąd II instancji może wydać swoje orzeczenia ostateczne też w formie postanowień. Za tym przemawia również stylizacja art. 416 K. P. C., używającego rozmyślnie wyrażenia ogólnego: „orzeczenia", które to pojęcie obejmuje tak pojęcie wyroku jak i postanowienia. Że zaś ten przepis przewiduje, iż możliwe są inne postanowienia od postanowień uchylających wyroki, wynika to z treści jego. Wzmianka bowiem „o terminie do zaskarżenia orzeczeń" wskazuje, że przepis ten nie może się odnosić do postanowień uchylających wyrok, gdyż te na zasadzie art. 424 § 2 K. P. C., jako nie kończące postępowania, nie podlegają zaskarżeniu.

Uzasadnione przeto, zdaje się, jest zdanie, że sąd II instancji w sprawach odwołań od orzeczeń sądów rozjemczych z powodu szkód łowieckich nie może nigdy wydać orzeczenia w formie wyroku zatwierdzającego.

Józef Bieler

Śp. CZESŁAW RODZEWICZ

Dnia 19 listopada 1937 r. zmarł śp. Czesław Rodzewicz, emerytowany sędzia Sądu Okręgowego w Równem. Pochodził z kresowej rodziny polskiej, urodził się w Smile na Kijowszczyźnie w roku 1859.

Wytrawny sądownik — od 1888 r. był sędzią śledczym w Besarabii, a w Polsce rozpoczął swą pracę od najpierwszych chwil organizowania sądownictwa na Wołyniu w roku 1919, początkowo jako sędzia śledczy, później jako orzekający.

Najstarszy ze wszystkich, mający ogromne doświadczenie życiowe i zawodowe — nigdy kolegom swym nie dał odczuć przewagi — zawsze prosty i serdeczny, młody duchem patriarcha sędziów wołyńskich. Śmiałość decyzji, odwagę w wypowiadaniu poglądu cenił przede wszystkim ten człowiek, który mimo pozorów surowości, jakie sprawiała jego wielka, oryginalna postać kresowego szlachcica — miał dobre serce zacnego, szlachetnego człowieka. Dlatego, nie tylko szanowano go, ale miał licznych przyjaciół, którzy go kochali.

Sądownik starego pokolenia między młodymi czuł się jak ich prawdziwy nie tylko z tytułu — kolega. Z młodzieńczym zapałem i wiarą, której nie zgasiły bolesne przejścia z czasów rewolucji rosyjskiej — mówił zawsze o niezawisłości, jako o pierwszym znamieniu honoru sędziego, jako o tym, co go najwięcej wyróżnia wśród innych służb Ojczyźnie i co największe obowiązki nakłada.

W roku 1929 ciężko chory na serce odszedł z szeregów ludzi, sprawujących zawód sędziego, jedno z najwspanialszych powołań, jakie zna ludzkość. Kresów nie opuścił i osiadł w nadgranicznym Ostrogu nad Horyniem. Mógł z okien spoglądać za sowiecki kordon, w stronę, skąd pochodził, gdzie zostały ziemie naszych dziadów i ich groby.

Cześć pamięci szlachetnego, zacnego sędziego i człowieka. *S. T.*

Sądy Polesia sowieckiego

Temida sowiecka, pomalowana na kolor krwawo - czerwony, wybitnie się różni od swych europejskich sąsiadek; wobec znanego sowieckiego „kompleksu wyższości” nie ukrywa ona swej pogardy dla przedstawicieli sprawiedliwości innych państw i nawet klasyczny kraj magnae chartae libertatis niedawno został przez „Sowiecką Justycję” zgromiony w felietonie pt.: „Średniowiecze w sądach angielskich”. W stosunku do Polski prawnicza prasa sowiecka zachowuje się analogicznie, przy czym autorzy wzmianek, krytykujących nasze ustawy, uważają za właściwe rozpoczynać swe elaboraty od stwierdzenia biedy, mającej panować w Polsce. Należałoby przypuszczać, że w tym „bogatym” sowieckim kraju, po uroczyście obchodzonym w tym roku dwudziestoleciu istnienia Związku, po tych wszystkich „udanych pięciolatkach”, można by było się spodziewać chociażby przeciętnych osiągnięć w wymiarze sprawiedliwości sowieckiej; tymczasem jest to dalekie od urzeczywistnienia a świadczy o tym każdy numer „Sowieckiej Justycji” lub „Socjalisticzeskiej Zakonności”. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę autentyczną korespondencję, umieszczoną w ostatnim, „jubileuszowym” numerze „Sowieckiej Justycji”, dotyczaca sądów najbliżej naszej granicy położonych, sądów Polesia sowieckiego.

Autor korespondencji, który dobrze zna stosunki, panujące w sądach republiki białoruskiej, opisuje jeden z tych sądów w ten sposób: We wszystkich lokalach sądu jest brudno; niechlujstwo na każdym kroku. Remontu nigdzie nie doprowadzono do końca. Okna, drzwi, sufit, ściany są brudne, nietynkowane. Na sali — długie, zwyczajne ławki, niektóre bez oparcia. Jest dzban z wodą, lecz też niezbyt czysty. Na sali wiszą portrety w ohydnych ramach, bez szkła. Lokal i umeblowanie sądu przypominają pomieszczenia rad wiejskich na odległej prowincji. Na sali sądowej brakuje niezbędnego „rekwizytu” sądowego, którym jest zwykły dzwonek. Drobiazg — jak by

się zdawało, lecz drobiazg ten ma wielkie znaczenie i brak jego daje się dotkliwie odczuwać. Sąd zazwyczaj wychodzi bez uprzedzenia; przewodniczący otwiera posiedzenie i dopiero wtedy zaczynają schodzić się: sekretarz, biegli, strony, świadkowie. Nikt nie uprzedza przy wejściu sądu, że należy wstać. Sekretarz sądu nie referuje sądowi, kto się stawił z biorących udział w sprawie, nie stwierdza, czy wezwania są doręczone. Na sali brak miejsc dla oskarżonego, stron, prokuratora, obrońcy i świadków. Każdy siedzi, gdzie się da. Przewodniczący nie żąda, ażeby zwracający się do sądu wstawał, więc nikt, składając wnioski, lub odpowiadając sądowi, nie wstaje. Prokurator — nieobecny, aczkolwiek sprawa jest tego rodzaju, że obecność jego byłaby konieczna. Przewodniczący nie umie zaprowadzić porządku na sali, nie zwraca nawet uwagi, gdy grupa wyrostków wbiega na salę. Jego bezsilne okrzyki nie mają żadnego skutku: „proszę zdjąć czapki", „proszę się nie kręcić", czy też żałosne wywoływanie świadków": „świadek Peretiatko, gdzie jest świadek", czy też „obywatelu koło drzwi, zawołajcie świadka".

Stół sędziowski okryty jest obrusem, poplamionym atramentem, podziurawionym; obrus ten, niegdyś koloru czerwonego, obecnie całkowicie wypłowiał. Ławniczka, zasiadająca w składzie sądu, w ubraniu niezupełnie uporządkowanym, zrzuciła z nogi pantofel. Przewodniczący, niegolony, w bluzie wyświechtanej, wysuwa się na czoło tego beznadziejnego widowiska. Ławniczka, znudzona siedzeniem przy stole, powstała i, stojąc oparta o stół sędziowski, wymachuje nogą; wtrąca się bez zezwolenia przewodniczącego i zakłóca bieg procesu, sprzeczaniem się ze świadkiem oskarżenia, demonstracyjnie dając do zrozumienia oskarżonemu, że ona potrafi go obronić przed sądem. Przewodniczący nie stara się wyjaśnić sprawy, udziału w niej oskarżonego, stosunku jego do świadków, nie ogłasza przerw, ani wznowienia posiedzenia. Sprawa była skomplikowana, lecz przewodniczący, jak widać, wcale się z nią nie zapoznał. Oskarżenie polegało na wzajemnej obmowie oskarżonego, przy czym głównego oskarżonego nie było, więc względem niego sprawa była rozpoznawana zaocznie.

W innej sprawie, o zgwałcenie, gdy przewodniczący wezwał oskarżonego do stołu sędziowskiego w celu ustalenia personalii, oskarżony oświadczył, że prosi o odroczenie sprawy i wezwanie dodatkowych świadków; sąd odmówił wezwania tych świadków, lecz uczynił to w sposób, który wywołał u oskarżonego wybuch oburzenia, i oskarżony demonstracyjnie opuścił salę, gniewnie plując w kierunku stołu sędziowskiego. Przewodniczący nie zareagował na to zachowanie się oskarżonego i przystąpił do rozpoznawania sprawy zaocznie. Po rozpoznaniu sprawy i naradzie sąd wychodzi na salę znów bez uprzedzenia. Powstaje większa, niż zwykle, bieganina. Wielu z publiczności siedzi, odwróciwszy się do sądu plecami; część rozmawia pomiędzy sobą. Wyrok odczytuje się po cichu, niezrozumiale; aczkolwiek redakcja jego jest niezła, nic z wyroku zrozumieć nie można, oprócz wymiaru kary, wobec czego wyrok nie ma wpływu wychowawczego, jaki winien posiadać. Na zwróconą koleżeńską uwagę na temat wszystkich tych niedociągnięć sędzia życzliwie wyjaśnia, że „nie znosi obumarłych, a obecnie, niestety, wskrzeszonych atrybutów teatralności".

Na ogół sowieckie sądy poleskie otwierają swe posiedzenia ze znacznym opóźnieniem, sędziowie nietaktownie i niegrzecznie traktują uczestników procesu; wnosi się nieprzemyślane oskarżenia, sprawy się przewlekają, protokóły pisze się na wpół piśmiennie; nie istnieje tajemnica sali narad; w ogóle, w czasie rozpoznawania spraw panuje „domowa" atmosfera: skład sądu pali, sędziowie i prokurator korespondują za pomocą karteczek, prokurator razem z sędziami przebywa w sali narad i razem z nimi wychodzi na ogłoszenie wyroku.

Stosunek sędziów do obrony pozostawia, jak dawniej, dużo do życzenia; autor artykułu przytacza wypadki, kiedy przewodniczący na zapytanie obrońcy, czy może złożyć dodatkowy wniosek, oświadczył: „wszystko jedno, nic rozumnego nie powiecie", w innym zaś sądzie przewodniczący oznajmił obrońcy, że jego miejsce jest w sanatorium. Tego rodzaju stosunki istnieją nie tylko na sowieckim Polesiu, lecz nawet w samej czerwonej stolicy: ostatnio w Moskwie odbył się zjazd adwokatów stołecznego okręgu i, pomimo uroczystych zapewnień ze strony władz justycji sowieckiej, że adwokatura sowiecka jest i będzie należycie traktowana, wystarczy przytoczyć ostatnie zarządzenie komisariatu sprawiedliwości o cofnięciu adwokaturze prawa otrzymywania informacyj poza zwykłą kolejnością. Adwokaci skarżyli się na zjeździe, że po najmniejszą informację muszą stać w ogonku po 4 — 5 godzin, jak zwykli obywatele sowieccy; normalny sposób zapoznawania się adwokata sowieckiego ze sprawą — w korytarzu, stojąco.

Nie lepiej jest na odcinku sądzenia spraw: w tymże numerze „Sowieckiej Justycji" przytoczone jest komiczne postanowienie jednego z sądów sowieckich, który w sprawie o powództwo cywilne przeciwko pewnemu obywatelowi za pożartą przez jego psa szynkę powziął uchwałę zbadania psa przez biegłego w celu ustalenia jego zdolności żarłocznych.

Władze sowieckie w celu zlikwidowania tych bolączek swego sądownictwa, korzystając z ogłoszenia konstytucji i przewidywanych wyborów, chwyciły się nowego sposobu, polegającego na wprowadzeniu kontroli społecznej w postaci składania publicznych sprawozdań z działalności poszczególnych sądów, które poddawane są ogólnej krytyce. Komisariat sprawiedliwości uważa, że opinia tłumów o pracy poszczególnych sądów jest opinią wyborców o kandydaturze sędziego, który ma być wybierany w najbliższym czasie. W sowieckich warunkach tego rodzaju krytyka często się staje druzgocącym świadectwem nieuctwa sędziów sowieckich: wystarczy przeczytać sprawozdanie z tych tzw. „samokrytyk", ażeby skonstatować, że w przeciągu dwudziestu lat swego istnienia sądownictwo sowieckie nie wiele się zmieniło; zdarzają się wypadki, że sędziowie, „premiowani" przez komisariat sprawiedliwości, w wyniku tych krytyk zostają uznani za wcale nie nadających się do pełnienia swych obowiązków. „Sowiecka Justycja" użala się, że sporo wykryto pośród magistratury sowieckiej pijaków, zawalidróg („prochodimcow") i „rozkładających się", co w terminologii sowieckiej oznacza osobników, stojących na granicy „kontrrewolucji". Są jednak i ludzie sprytni, którzy potrafili wykorzystać sytuację: jeden z sędziów rejonu moskiewskiego, chcąc pokazać się w najlepszym świetle, doniósł swej władzy, że publiczna krytyka jego sądu przeszła z wynikiem pierwszorzędnym, przy czym podzielił otrzymane przez sąd pochwały na trzy stopnie: dostateczne — w jednym wypadku, dobre w siedmiu i „wspaniałe" w pozostałych.

Słowem, jak na dwudziestoletnie istnienie, horoskopy nie są pocieszające. Coraz więcej jest „wrogów ludu" i „narkomjust" sowiecki nie ukrywa tego, że sądy sowieckie muszą, wzorem lat dawnych, krwawo rozprawiać się z tymi, którzy mają inne pojęcie o prawie i sprawiedliwości. „Wyrokami swymi sąd sowiecki wykonuje wolę ludu, niszczy tych zwyrodnialców, krwawych potworów, których ohydną działalność wykrył sławny komisariat spraw wewnętrznych i naczelny czekista Jeżow, wierny bojownik wielkiego Stalina. Niech oni nam żyją" — kończy w uniesieniu swój artykuł wstępny „Sowieckaja Justycja".

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 81 z dnia 29 listopada — *poz. 584* rozp. Rady Min. z dnia 27 listopada, nakładające z dniem ogłoszenia obowiązek odbycia przysposob. do służ. wojsk. — na studentów szkół akad. i uczniów innych szkół wyższych; *poz. 585* — rozp. Min. Skarbu z dnia 20 października, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w statucie Białostockiego T-wa Kredyt. Miejsk.

Nr 82 z dnia 3 grudnia — *poz. od 590 do 598* — rozporządzenie Ministra Skarbu, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w Statutach Tow. Kredyt. Miejsk.: z dn. 13 października — Wileńskiego, z dn. 30 listopada — Częstochowskiego, Kaliskiego, Kieleckiego, Piotrkowskiego, Płockiego i Radomskiego oraz z dn. 2 grudnia we Lwowie i zachodnio polskiego w Poznaniu.

Nr. 83 z dnia 9 grudnia — *poz. 603* — rozporz. Rady Min. z dnia 24 listopada o częściowej zmianie z dniem ogłoszenia tabeli stanowisk urzędniczych; *poz. 605* — rozporz. Min. Przem. i Handl., wyłączające spod przepisów prawa przemysł. — ludowy przemysł domowy, chałupniczy itp., z dniem ogłoszenia; *poz. 607 i 608* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 30 listopada, zwijające z dniem 1 stycznia r. 1938 stanowiska sędziów śledczych w Kamieniu Koszyrskim, Szczuczynie i jedno w Lidzie.

Nr. 84 z dnia 11 grudnia — *poz. 611* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. o utworzeniu z dniem ogłoszenia bezimiennych stypendiów dla studentów wyższych szkół obowiązanych do służby państw. w dziale rolnictwa i reform. roln.; *poz. 612* — rozporz. Min. Spraw. Wewn. z dnia 20 listopada, ważne od 1 stycznia r. 1938, wprowadzające do § 3 ust. 1 rozporz. o Policji Państw. (Dz. Ust., poz. 27 r. 1931) słowo „Gdynia" po słowach „na czele pol. państw."; *poz. 613* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dnia 25 listopada, ważne z dniem ogłoszenia, o zajmowaniu pomieszczeń na cele walki z chorobami zakaźnymi.

Nr. 85 z dnia 15 grudnia — *poz. 616* — rozp. Min. Komunik., Spraw Wewn. i Spr. Wojsk. z dnia 27 października z mocą od 1 stycznia r. 1938 o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

Nr 86 z dnia 17 grudnia — *poz. od 617 do 620* — zawierają treść 2 konwencji, przyjętych w Genewie dnia 10 czerwca r. 1925, w sprawie odszkodowania za wypadki przy pracy i w sprawie odszkodowania za choroby zawodowe oraz oświadczenie rządowe z dn. 27 listopada r. 1937 o ratyfikowaniu tych konwencji przez Polskę i szereg innych państw; *poz. 621* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dnia 22 listopada o roz-

ciągnięciu z dniem ogłoszenia przepisów polic.-budowl. dla gmin miejskich na niektóre osiedla gmin wiejskich wojew. warszawskiego; *poz. 623* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 11 grudnia, ważne od stycznia r. 1938, dotyczące zmian w rozp. z dnia 27 czerwca r. 1936 (Dz. Ust. poz. 282) o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli.

Poradnia prawnicza

Panu Z. K. w Warszawie

I. Użyczenie.

P y t a n i e: *„Jakie roszczenie służy matce przeciwko synowi, który nie dopełnił swego zobowiązania do oddania matce mieszkania z dniem 15 maja 1937, w szczególności, czy między nimi zachodzi stosunek prawny użyczenia i czy matka może żądać wyeksmitowania syna z mieszkania i oddania go jej w posiadanie?*

O d p o w i e d ź: Roszczenia matki, z powyższego zobowiązania się syna wynikające, mogą być ocenione tylko na podstawie zbadania przez sąd całości konkretnych stosunków, istniejących między synem a matką, jego obowiązku do alimentowania matki, ustalenia jakości mieszkania, o które chodzi itp. Abstrakcyjna odpowiedź w kwestii, co należy rozumieć przez wyrazy: „odda jej mieszkanie", nie jest możliwa. Chodzi tu o wykładnię oświadczenia strony, która zależy w znacznej mierze od uznania sędziowskiego.

II. Niesłuszne zbogacenie.

P y t a n i e: *„Czy po wygaśnięciu skargi z umowy wskutek przedawnienia albo prekluzji — wierzyciel może dochodzić swojej należności od dłużnika na podstawie przepisów o niesłusznym zbogaceniu?*

O d p o w i e d ź: Dochodzenie takie byłoby możliwe tylko na podstawie szczególnego przepisu ustawowego, jaki np. istnieje w prawie wekslowym.

Panu Wojciechowi K. w Leżajsku

Sprzedaż na raty.

Przepisy szczególne o sprzedażach na raty zostały na obszarze b. Królestwa Kongresowego wprowadzone dopiero przez polski Kodeks Handlowy (art. 555 i nast.) z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca 1934 r. Dawniej nie było na tym obszarze norm szczególnych o sprzedażach na raty, analogicznych do przepisów austriackiej ustawy z 27 kwietnia 1896 Dzpp. Nr 70. Stanowisko judykatury w tego rodzaju sprawach w b. Królestwie Kongresowym widoczne jest z orzeczenia Sądu Najwyższego z 26 października 1928 I C 1657/28, ogłoszonego w Zbiorze urzędowym za rok 1928 pod Nr 168 i w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom VIII, poz. 282. Do umów ratalnych, zawartych przed dniem 1 lipca 1934 r., w b. Królestwie Kongresowym stosować zatem należy ogólne przepisy prawa o kupnie-sprzedaży, obowiązujące na tym obszarze prawnym. O ile więc chodzi o potrącenie roszczeń sprzedawcy o cenę sprzedaży z wzajemnymi roszczeniami nabywcy przeciwko sprzedawcy, obowiązywały na tym obszarze przed wejściem w życie Kodeksu Zobowiązań art. 1289—1299 Kod. Nap. Jeżeliby zdarzenia, uzasadniające potrącenie, zaszły po wejściu w życie Kod. Zob., należałoby w myśl art. XL § 2 przepisów wprowadzających Kod. Zob. stosować przepisy tegoż Kodeksu o potrąceniu, chociażby umowa ratalna zawarta była przed dniem 1 lipca 1934 r.

Dla orientacji o sprzedażach na raty zwrócić musimy wreszcie uwagę na pracę Józefa Rosenberga. Sprzedaż na raty. Warszawa 1933, nagrodzoną na konkursie „Głosu Sądownictwa".

Panu Feliksowi L. w Bydgoszczy

Forma pełnomocnictwa do sprzedaży nieruchomości.

W b. zaborze pruskim dla zawarcia umowy kupna-sprzedaży nieruchomości wystarczało według § 167, ustęp 2 niem. kod. cyw. wprawdzie ustne pełnomocnictwo. Jednakże wpis hipoteczny o przeniesieniu prawa własności nieruchomości mógł nastąpić tylko wówczas, jeżeli pełnomocnictwo było udzielone w formie odpowiadającej przepisom § 29 niem. ordynacji hipotecznej, tj. jeżeli pełnomocnictwo było zeznane do protokółu urzędu hipotecznego albo zawarte w dokumencie publicznym lub publicznie uwierzytelnionym (zob. orzeczenie Sądu Najwyższego z 20 lutego 1925 C 4/25, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom IV, poz. 289). Stan ten prawny doznał, począwszy od roku 1934, zmiany nie przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, lecz w drodze ustawodawczej. Mianowicie § 167 ust. 2 niem. kod. cyw. został uchylony art. XXVII przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań z r. 1933. Prawo zaś o notariacie z 27 października 1933 Dz. U. R. P., poz. 609 wprowadziło w art. 82

§ 3 przepis, że pełnomocnictwa, na których podstawie mają być zawarte przed notariuszem umowy o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, wymagają dla swej ważności formy aktu notarialnego na równi z tego rodzaju umowami.

Panu Karolowi B. w Brzeżanach

Przedawnienie.

I. P y t a n i e: *„Czy roszczenie o odszkodowanie z tytułu kradzieży zboża o wartości 60 złotych z miejsca zamkniętego, popełnionej w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1933, ulega przedawnieniu z art. 283 § 4 Kod. Zob. czy też z § 1489 Kod. cyw. z r. 1811"?*

O d p o w i e d ź: Ponieważ w dniu wejścia w życie Kod. Zob. (1 lipca 1934) roszczenie powyższe nie było jeszcze przedawnione według przepisów § 1489 Kod. Cyw. z r. 1811, przeto zgodnie z art. XLIII przep. wprow. Kod. Zob. stosować należy w danym przypadku przepisy Kod. Zob. o przedawnieniu.

II. P y t a n i e: *„Czy zdanie drugie, p. 2 art. XLIII przep. wprow. Kod. Zob., następujące po średniku, odnosi się jedynie do przypadków, kiedy termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według dotychczasowego prawa, czy też do wszelkich terminów przedawnienia?"*

O d p o w i e d ź: Brzmienie zdania drugiego, interpretowane w związku z ujęciem zdania pierwszego tego punktu, nie powinno dawać żadnej pod tym względem wątpliwości, iż odnosi się ono tylko do przypadków, w których termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według prawa dotychczasowego, a nie do wszystkich terminów przedawnienia.

III. P y t a n i e: *Czy pojęcie „zbrodnia" w § 1489 ustawy cywilnej z r. 1811 oceniać należy według podziału przestępstw, przyjętego przez polski Kodeks Karny z r. 1932, czy też stosować należy kryteria austriackiej ustawy karnej, która czyn opisany w pytaniu I kwalifikowała jako zbrodnię?*

O d p o w i e d ź: Wyrażenia, użyte w ustawach, powinny być w zasadzie tak interpretowane, jak je rozumiano w czasie wydania ustawy, gdyż wykładnia taka będzie niewątpliwie odpowiadała woli ustawodawcy. Jeżeli jednak od czasu wydania ustawy upłynął bardzo długi przeciąg czasu, w ciągu którego terminologia doznała zmian albo pojęcia prawne uległy przeobrażeniu i ustalenie pierwotnego znaczenia wyrazu, użytego w prawie, napotyka trudności, praktyka skłonna jest przyjmować wykładnię wyrażeń ustawowych według ich znaczenia z czasu dokonywania wykładni. Tę samą zasadę stosować należy, gdyby zasady, przyjęte w ustawach państw zaborczych, nie odpowiadały państwowości polskiej, chociażby owe prawa państw zaborczych nie były wyraźnie przez ustawodawstwo polskie uchylone. Orzecznictwa Sądu Najwyższego na temat, czy do pojęcia „zbrodnia", użytego w § 1489 ustawy cywilnej z r. 1811, stosować należy podział czynów karalnych, przewidziany w polskim prawie karnym, czy też podział dawniejszy, dotychczas nie ma. Jeżeli czyn spełniony został po wejściu w życie polskiego Kod. Kar., stosować by należało przepisy tegoż kodeksu, gdy czyn według tych przepisów nie był już zbrodnią.

IV. P y t a n i e: *Czy roszczenie o odszkodowanie z czynu, opisanego w pytaniu I, było przedawnione w czasie wniesienia o nie pozwu (30 października 1937)?*

O d p o w i e d ź na to pytanie wypadnie negatywnie, bez względu na to, czy zastosuje się przepisy austriackiego czy polskiego Kodeksu Karnego o pojęciu zbrodni. W pierwszym bowiem przypadku roszczenie to przedawnia się w latach 30 (§ 1489 kod. cyw. z r. 1811), a w drugim w latach 20 (art. 283 § 4 Kod. Zob.).

Panu F. G. w Pińsku

Opłata stosunkowa w egzekucji.

Opłata stosunkowa za zajęcie uposażenia służbowego (§ 8 taksy za czynności komorników) należy się od wierzyciela także wówczas, gdy po dokonaniu zajęcia okaże się, że wierzyciel mylnie wskazał osobę pracodawcy lub urzędu, u którego dłużnik ma być zajęty. Winę bowiem w pomyłce ponosi wówczas wyłącznie wierzyciel. Wyjaśnienia zaś, dane przez Ministerstwo Sprawiedliwości w Dzienniku Urzędowym Nr 8 z r. 1936 do § 11 powyższej taksy, wskazują wyraźnie na to, że obowiązek uiszczenia opłaty uchylony zostaje tylko wówczas, gdy czynność z winy komornika nie doszła do skutku. W danym przypadku pomyłki wierzyciela nie może być atoli mowy o jakiejkolwiek winie komornika, bo prawo nie nakłada na komornika obowiązku badania z urzędu, czy wskazany przez wierzyciela pracodawca dłużnika jest nim rzeczywiście.

Wynagrodzenie adwokata za udział w postępowaniu egzekucyjnym.

Podstawę wynagrodzenia adwokata za udział w postępowaniu egzekucyjnym stanowi w myśl § 8 taryfy adwokackiej — wartość egzekwowanego roszczenia. Przepis ten

nie stanowi, by do wartości tego roszczenia doliczać należało wbrew ogólnym zasadom art. 16 K. P. C., który ma zastosowanie także w postępowaniu egzekucyjnym (art. 525 K. P. C.), — odsetki lub koszty. Przyjąć zatem należy, że przy oznaczaniu wartości egzekwowanego roszczenia odsetki i koszty nie powinny być wliczane do podstawy wynagrodzenia adwokata. Analogiczne stosowanie przepisów § 6 ust. 2 taksy za czynności komornika do wynagrodzenia adwokackiego nie jest w taryfie adwokackiej przewidziane.

Koszty umorzonej egzekucji.

Jeżeli egzekucja została umorzona na zasadzie art. 616 § 3 lub 711 § 1 K. P. C., to z zachowania się wierzyciela, który nie przejął na własność zajętych ruchomości ani nie objął zajętej nieruchomości, wnosić by wypadało, że wierzyciel sam uważa wszczętą egzekucję za niecelową i od jej kontynuowania odstępuje. Koszty umorzonego na tych podstawach prawnych postępowania egzekucyjnego nie powinny zatem, jako niecelowe, obciążać dłużnika (art. 523 K. P. C.) w dalszym postępowaniu egzekucyjnym.

Panu J. G. w Stryju

Koszty procesu.

Obowiązek pozwanego, który przegrał sprawę, do wynagrodzenia powodowi kosztów procesu, nie zależy od winy pozwanego w prowadzeniu sprawy (art. 101 K. P. C.). Obowiązany jest on do zwrotu powodowi kosztów procesu, chociaż wdał się weń tylko dlatego, iż nie miał na razie środków pieniężnych, którymi by mógł zaspokoić wierzyciela, roszczenia zaś wierzycielowi nie zapłacił. Kwestia ta stosunku winy strony do obowiązku zwrotu kosztów sporu jest wyjaśniona niemal w każdym podręczniku lub komentarzu, krajowym czy zagranicznym, do ustaw postępowania sądowego. Jest ona także omówiona w materiałach Komisji Kodyfikacyjnej do K. P. C. (por. Gołąb-Wusatowski, K. P. C., str. 214). Od prawomocnie orzeczonego obowiązku zwrotu kosztów może zwolnić dłużnika tylko wierzyciel. Natomiast w drodze procesu zwolnienia takiego uzyskać się nie da, dopóki wyrok pozostaje w mocy.

Pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. zwalczać można — jak się to z jasnego brzmienia tego przepisu okazuje — jedynie nadanie klauzuli wykonalności, nie sam wyrok, któremu klauzula wykonalności została nadana. Klauzula wykonalności nie jest bynajmniej identyczną z wyrokiem. Stąd pochodzi, że w Nr 5 „Głosu Sądownictwa" z r. 1937 na str. 427 wyjaśniono, że wady wyroku nie mogą być zaskarżone pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C., w Nr zaś 11 „Głosu Sądownictwa" z r. 1937, str. 898 — 899 wyjaśniono, że pozew z tego artykułu nadaje się do zwalczania wad klauzuli wykonalności. Jeżeli podanie o nadanie klauzuli wykonalności nie było zaopatrzone w autentyczny podpis wierzyciela lub jego pełnomocnika procesowego, dłużnik powinien by na zasadzie art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. uzyskać uchylenie klauzuli wykonalności. Nie uzyskałby przez to jednak uchylenia wyroku, któremu klauzula wykonalności została nadana na podstawie nieprawidłowego podania. Wyrok ten uzyskałby ponownie klauzulę wykonalności na zasadzie podania o jej nadanie, zaopatrzonego w autentyczny podpis wierzyciela lub jego pełnomocnika. Nieważności wyroku, opartej na rzekomym braku należytego zastępstwa powoda w procesie, może dochodzić tylko powód, który przecież ma także prawo zatwierdzić wszystkie czynności procesowe swego niepowołanego zastępcy (art. 66 K. P. C.). Prawomocność wyroku uchyla wszelkie wady formalne postępowania, poprzedzającego wydanie wyroku. *(Db).*

Panu M. B. w Ostrogu

Sprawę, poruszaną przez Pana, rozważała XVI Konferencja Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych w dniu 23 października 1937 roku (Referat Sekretariatu Międzyizbowego nr 108, vide „Przegląd Notarialny" nr 21/1937, str. 472 i w związku z tezami uchwalonymi na IX Konferencji Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych — Referat Sekretariatu Międzyizbowego nr 43, „Przegląd Notarialny" nr 71/1936, str. 150) i uznała dopuszczalność nie tylko pisania, lecz i pobierania przez notariuszów wynagrodzenia z § 26 przepisów o wynagrodzeniu notariuszów za redagowanie podań do władz administracyjnych w sprawach, pozostających w ścisłym związku z mającymi nastąpić czynościami notarialnymi, a w szczególności podań z § 1 obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 roku do rozporządzenia o granicach Państwa. Motywy i uzasadnienia znajdzie Pan w wymienionym referacie Sekretariatu Międzyizbowego nr 108.

Likwidowanie wynagrodzenia z § 26 przepisów o wynagrodzeniu notariuszów, jako czynności ubocznej, jest fakultatywne i powinno być stosowane w praktyce z należytą oględnością. Notariusz, kierując się poczuciem miary i taktu, powinien na tle całokształtu okoliczności faktycznych ustalić, czy ma dostateczne podstawy, by poli-

czyć wynagrodzenie za czynności uboczne, o ile ma pobrać przypadającą według taksy stawkę za czynność podstawową. *P. Z.*

Panu Wł. S. w Poznaniu.

P y t a n i e: *Czy istnieje możliwość spłacenia renty dożywotniej rodzinnej, ciążącej w dziale drugim księgi wieczystej gospodarstwa wiejskiego kat. A w papierach 3% renty ziemskiej, otrzymanych za przymusowo wykupioną część obszaru tegoż gospodarstwa w drodze wykonania reformy rolnej i w jaki sposób? — Wierzycielem jest obcokrajowiec zamieszkały za granicą, a renta wyraża się w centnarach żyta?.*

O d p o w i e d ź: Na podstawie art. 13 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. poz. 5 z r. 1936) w znowelizowanym brzmieniu ustawy z dnia 14 kwietnia 1937 r. (Dz. U. R. P. poz. 222) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z 27 października 1934 r. w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursu przy spłacie długów rolniczych (Dz. U. R. P. poz. 948) — długi rolnicze, z wyjątkiem długów wobec instytucji, wymienionych w art. 6 rozp. z 24 października 1934 r., przewyższające 500 zł, mogą być do dnia 31 grudnia 1940 r. spłacane m. in. papierami wartościowymi I-ej Serii 3%-owej Państwowej Renty Ziemskiej. Papiery wartościowe powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym włącznie. Natomiast papiery II-ej Serii 3%-owej Renty Ziemskiej, wydane na podstawie rozp. Ministra Skarbu z dnia 9 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 310) nie mogłyby być na ten cel użyte, gdyż rozporządzenie to ściśle określa, że papiery II-ej Serii przeznaczone są na cele przewidziane w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, w art. 1 ustawy z 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 277) i w art. 99 (a nie w art. 13) rozp. Prez. Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Powstaje jednak kwestia, czy „dożywotnia renta rodzinna”, o której Pan pisze, nie jest objęta wyłączeniami, przewidzianymi w art. 7 rozp. Prez. Rzplitej o konw. i uporz. dług. rolniczych. Tu trudno mi jednak dać odpowiedź, ponieważ nie wyjaśnia Pan sposobu i genezy powstania interesującej nas „dożywotniej renty rodzinnej”. Kwestia streszcza się do pytania, czy „dożywotnia renta rodzinna” nie jest wierzytelnością z tytułu alimentów (art. 7 p. 3 rozp. o konw. i uporz. dług. roln.) i czy przez to nie jest wyłączona od ulg rolniczych. Alimenty są to świadczenia należne danej osobie z tytułu węzłów rodzinnych z osobą zobowiązaną (prawa familijnego), a mające na celu utrzymanie, wzgl. wychowanie lub kształcenie osoby uprawnionej, np. świadczenia ojca wobec dzieci nieletnich, męża wobec żony, dzieci wobec rodziców itp. Pod pojęcie alimentów w zasadzie nie podpada renta zarówno umowna (art. 592 Kod. Zob.), jak testamentowa i ustawowa (art. 162 Kod. Zob.). Jeżeli wiec renta, o której Pan pisze, nie jest wierzytelnością z tytułu alimentów, podlega ulgom rolniczym, o ile jest długiem rolniczym w rozumieniu art. 1 ust. 1 i art. 4 ust. 1 rozp. o konw. i uporz. dług. rolniczych, tj. o ile jest długiem posiadacza gospodarstwa wiejskiego, pozostającym w zwiazku z nabyciem, rozporządzeniem lub prowadzeniem takiego gospodarstwa, powstałym przed dniem 1 lipca 1932 r.

Sposób zapłaty długów rolniczych papierami wartościowymi wyczerpująco podaje rozporządzenie Prez. Rzplitej o konwersji i uporz. długów rolniczych w art. 13—17. Zapłacie takiej nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że dług wyraża się w centnarach żyta, a nie w sumie pieniężnej, gdyż dług taki można przeliczyć na pieniądze według ceny giełdowej żyta z dnia zapłaty lub z dnia złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego, jeżeli wierzyciel dopuścił się zwłoki w przyjęciu świadczenia (art. 252 i nast. Kod. Zob.). Zamieszkanie wierzyciela za granicą nie jest też przeszkodą do ew. złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego (art. 237 Kod. Zob.).

Panu Zb. K. w Warszawie.

P y t a n i e: *Urząd rozjemczy dla spraw posiadaczy gospodarstw wiejskich ustalił prawomocnym orzeczeniem, iż dłużnik nadpłacił sumę 1.100 zł wierzycielowi tytułem nadmiernych odsetek, wobec czego część tej sumy w wysokości 500 zł zaliczył na kapitał dłużny, po czym dług uznał za spłacony, co zaś do reszty nadpłaconych odsetek w sumie 600 zł odesłał dłużnika na drogę sądową. Urząd rozjemczy umieścił w sentencji swego orzeczenia zarówno sumę nadpłaconych odsetek, jak i odesłanie dłużnika co do sumy 600 zł na drogę sądową. Czy sąd, przed który dłużnik wystąpił przeciwko wierzycielowi o zwrot powyższej sumy 600 zł, jest związany ustaleniem urzędu rozjemczego zarówno co do faktu nadpłacenia odsetek, jak i co do ich wysokości, inaczej mówiąc, czy sąd obowiązany jest zasądzić na rzecz dłużnika sumę 600 zł?*

Odpowiedź: Prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego, zdaniem moim, nie przekroczyło zakreślonej urzędom rozjemczym kompetencji rzeczowej, gdyż art. 50 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej o konw. i uporz. dług. roln. nakłada na urzędy rozjemcze m. in. obowiązek ustalenia kwot nadmiernie pobranych lub zarachowanych „za okres od dnia 1 stycznia 1927 r.", jeżeli wierzyciel długu rolniczego pobierał w gotówce lub w innej postaci korzyści majątkowe tytułem procentu lub w innej formie — w stosunku wyższym niż prawem dozwolone. Prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego ma moc prawną na równi z wyrokiem sądowym (art. 28 ustawy o urzędach rozjemczych), a zatem sprawa co do tego samego przedmiotu spornego, poszukiwanego i zaprzeczanego przez te same strony i na tej samej podstawie, — nie może już być ponownie rozstrzygana ani przez urzędy rozjemcze, ani przez sądy. Orzeczenie urzędu rozjemczego w części, ustalającej kwotę nadmiernie przez wierzyciela pobraną, stanowi prawomocne ustalenie pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem stosunku prawnego (art. 3 K. P. C.), po czym dłużnik zgodnie z cytowanym art. 50 ust. 1 rozp. o konw. miał prawo wystąpić do sądu z pozwem o świadczenie, tj. o zasądzenie mu od dłużnika ustalonej prawomocnie przez urząd rozjemczy kwoty nadwyżki, przewyższającej roszczenia wierzyciela.

Poza tym stwierdzić należy, że zakres kompetencji sądów i urzędów rozjemczych — dla uniknięcia chaosu — jest i musi być ściśle rozgraniczony. Mianowicie sądy powszechne nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wpłaty, jako też do przeprowadzania konwersji spornego długu jako rolniczego, gdyż to wszystko należy do zakresu działania urzędów rozjemczych; pozostałe kwestie sporne należą do sądów, rozstrzygających w trybie kodeksu postępowania cywilnego (C II 253/36 Urzęd. Zb. orzecz. S. N. z r. 1937 poz. 33). Co należy do kompetencji urzędów rozjemczych, mówią o tym ustawy o ulgach dla rolnictwa, w szczególności rozp. Prez. Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. „Ustalenie" nadwyżki nadpłaconych procentów, przekraczającej roszczenia wierzyciela, wchodzi do zakresu zastrzeżonej urzędom rozjemczym „konwersji długów rolniczych i ich uporządkowaniu", zasądzenie tej nadwyżki na rzecz wierzyciela — należy do kompetencji i wchodzi w zakres obowiązku właściwego sądu (art. 50 rozp. o konw. i uporz. dług. roln.).

Z tych względów dochodzimy do wniosku, że w konkretnym przypadku sąd obowiązany jest zasądzić na rzecz dłużnika ustaloną przez urząd rozjemczy kwotę 600 zł.

Henryk Świątkowski.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 17 grudnia r. 1937 odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. II) Prezes L. Supiński odczytał pismo Prezesa Zarządu Oddziału Krakowskiego dra S. Scheuringa z oświadczeniem tegoż o rezygnacji z mandatów zrzeszeniowych: przewodniczącego Zarządu Oddziału Krakowskiego i członka Zarządu Głównego a następnie — odpis uchwały Zarządu Oddziału Krakowskiego z d. 7 grudnia, w myśl której nie przyjęto rezygnacji Prezesa dra Scheuringa i wyrażono pełne zaufanie dla jego osoby i uznanie dla pracy w Zrzeszeniu. Postanowiono sprawę rezygnacji Prezesa dra Scheuringa, jako członka Zarządu Głównego, przedstawić temuż Zarządowi Głównemu na posiedzenie plenarne. III) Po odczytaniu protokółu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia z d. 30 października r. 1937 zwrócono go do Sekretariatu Generalnego Prezydium celem uzupełnienia. IV) Przyznano 1 pożyczkę z Funduszu „D" w sumie 400 zł (Oddział Wileński) i jedną bezzwrotną zapomogę w kwocie 200 zł z funduszów ogólnych Zarządu Głównego rodzinie po zmarłym b. sędzi. V) Rozpoznano podanie w związku z wypłatą zapomogi po śmierci śp. sędziego Franciszka Zawistowskiego, przy czym po dyskusji przekazano załatwienie tej sprawy kolegom: Bańkowskiemu i Sztumpfowi. VI) Pismo Oddziału Krakowskiego wraz z pismem Koła Kieleckiego w sprawach uposażeniowych uchwalono przekazać referentowi na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. VII) Ustalono, że wobec upływu kadencji ustępują w r. 1938-ym z Zarządu Głównego następujący koledzy: a) od Oddziału Warszawskiego: Henryk Angiewicz, Zenon Bańkowski, Józef Dąbrowo, Jan Jakubowski i Witold Majewski, b) od Oddziału Krakowskiego — Marian Kostołowski, Henryk Matuziński i Józef Pachoński, c) od Oddziału Lubelskiego — Adam Bobkowski i Jan Markowski, d) od Oddzia-

łu Lwowskiego — Witold Frankel, e) od Oddziału Poznańskiego — Cezary Szyszko, f) od Oddziału Śląskiego — Agenor Frendl i Artur Kleski i g) od Oddziału Wileńskiego — Marceli Łubkowski. VIII) Wyznaczono terminy: plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego na d. 26 lutego o g. 10-tej, Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia na tenże dzień o g. 17-tej i Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia na d. 27 lutego o g. 10-ej; wszystkie te zebranie odbędą się w gmachu Sądu Najwyższego (plac Krasińskich 5). IX) Przedstawiono bilans Kasy Zapomogowej na d. 17.XII.1937. Aktywa wynoszą — 467.966 zł 55 gr (w tym w obligacjach pożyczki Narodowej — 60.144 zł); wypłacono 45 zapomóg po 4 tys. zł i 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr. Obecna ilość członków Kasy 3425 (przybyło w r. 1937—108). Nadwyżka kasowa w roku 1937 — 47.204 zł 21 gr. Zaległości bieżące u członków na d. 17.12.1937 r. wynoszą 11.007 zł 2 gr Zaległości zaś z § 6 regulaminu — 36.743 zł 10 gr X) Przedstawiony bilans funduszów Zarządu Głównego na d. 17.12.1937 r. wykazuje: w aktywach gotówkowych 52.731 zł 9 gr (w tym 22.377 zł 50 gr umieszczono jako pożyczki Kołom dla Kas Pożyczk.-Oszczędn.); w tej sumie 7536 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej. Do aktywów należą poza tym pożyczki z Funduszu „S" — 12805 zł 75 gr i z Funduszu „D" — 37.381 zł 50 gr. W roku 1937 udzielono z tego funduszu 37 pożyczek na sumę ogólną 11.500 zł; spłacono w tymże okresie — 3186 zł 97 gr Ilość członków Zrzeszenia na d. 17.XII.1937 r. — 3193 (przybyło 108).

Oddział Warszawski

W dn. 4 grudnia r. 1937 odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Na miejsce ustępującego z powodu przejścia na teren innego Oddziału członka Zarządu J. Lewandowskiego powołano dotychczasowego zastępcę K. Rutkiewicza, 2) Przyjęto do wiadomości zgłoszone odczyty sędziego J. Jamontta na temat „Przestępstwa tłumu w świetle psychologii i prawa karnego" — w Kołach: Łódzkim, Sosnowieckim i Łomżyńskim. 3) Zareferowano, że prok. S. Czerwiński gotów jest wygłosić odczyty na następujące tematy: „Sterylizacja, kastracja i przerwanie ciąży w świetle walki z przestępczością", „Odpowiedzialność zawodowa lekarza na tle prawa cywilnego i karnego", „Dziedziczność a przestępstwa chroniczne", „Biegły w procesie karnym" i „Profilaktyka przeciwprzestępcza a akcja przeciwalkoholowa". 4) Kol. Fleszyński odczytał pismo sędziego J. Śliwowskiego w przedmiocie tłumaczenia dzieła prof. G. Aschaffenburga, przy czym przyjęto bez dyskusji odnośne projekty tłumacza. 5) Zareferowano wniosek Zarządu Koła Warszawskiego, dotyczący wszczęcia postępowania honorowego przeciw jednemu z członków Koła — emerytowanemu sędziemu. Uchwalono po dłuższej dyskusji zwrócić powyższy wniosek do Zarządu Koła celem uzupełnienia konkretnym materiałem. 6) Załatwiono wnioski Kół co do przyjęcia nowych członków. 7) Wobec przyśpieszenia terminu dorocznego Walnego Zgromadzenia uchwalono zwrócić się do Kół o wcześniejsze nadesłanie sprawozdań oraz nazwisk projektowanych kandydatów na członków Zarządu Oddziału i ich zastępców. 8) Termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału wyznaczono na d. 8 stycznia 1938 r. o godz. 16½.

Komunikat

Dnia 16.XII.1937 r. odbyło się w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zebranie Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej. Na zebraniu tym Wydział Wykonawczy Komitetu złożył sprawozdanie, z którego wynika, że stan zbiórki wynosił na dzień 15.XII.1937 r. sumę 821.246 złotych 35 groszy. Komitet postanowił za zebrane fundusze ufundować dla armii 3 baterie armat przeciwlotniczych. Zaznaczyć trzeba, że Wydział Komitetu Wykonawczego mimo najusilniejszych starań nie mógł skomasować ofiarności całego Prawnictwa Polskiego, bo niektóre zrzeszenia prawnicze przekazały zebrane przez siebie fundusze na konto ogólne F. O. N. za pośrednictwem komitetów lokalnych z ominięciem akcji zbiórkowej prowadzonej przez Komitet — tak, że suma ogólna wysiłku Prawnictwa Polskiego jest faktycznie znacznie wyższa od wyżej podanej. Uroczyste przekazanie daru Prawnictwa Polskiego armii odbędzie się w najbliższym czasie.

Odczyt

W dn. 10 grudnia 1937 r. Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów urządził w sali Sądu Najwyższego odczyt prof. Janusza Jamontta, sędziego S. N., na temat „Przestępstwa tłumów w świetle psychologii i prawa karnego".

Odczyt, wygłoszony przez znanego prelegenta w obecności Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego i Pierwszego Prezesa Sądu Najw. L. Supińskiego, zgromadził dużą ilość słuchaczy spośród sędziów i prokuratorów, adwokatów, sądowników wojskowych oraz przedstawicieli policji państwowej. Ze względu na wagę i aktualność tematu „Głos Sądownictwa" postara się o ogłoszenie na swych łamach powyższego odczytu.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w styczniu 1938 r.: Dn. 10—15 stycznia — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); Dn. 12—18 stycznia — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (drugie czytanie); Dn. 26—31 stycznia — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

International Law Association

W dniu 9 listopada 1937 r. odbyło się w siedzibie Towarzystwa Prawniczego w Warszawie pod przewodnictwem wicem. S. Sieczkowskiego posiedzenie Oddziału Polskiego International Law Association, na którym prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego dr Cezary Berezowski wygłosił referat pod tytułem „O umownym ustroju przejściowym na Górnym Śląsku".

Po omówieniu pojęcia i celu ustroju przejściowego na Górnym Śląsku, wprowadzonego umową polsko-niemiecką z r. 1922, referent przeprowadził analizę przedmiotu tego ustroju, podkreślając zarazem jego cechy charakterystyczne. Punktem zasadniczym referatu było wytłumaczenie wpływu, jaki data 15 lipca 1937 r. wywarła na ustrój umowny: w części przepisów konwencji genewskiej, które były wyraźnie ograniczone co do swej mocy na lat 15, data lipcowa zakończyła ich obowiązywanie; część przepisów umownych, które nie zawierały takiego wyraźnego ograniczenia, stała się po dniu 15 lipca bezprzedmiotowa. Referent podkreślił, że tezę wygaśnięcia konwencji genewskiej w dniu 15 lipca 1937 r. należy — w części przepisów nieograniczonych wyraźnie terminem piętnastoletnim — rozumieć jako wygaśnięcie stosunków umownych bez wyraźnego wygaśnięcia umowy.

Po referacie zabierali w dyskusji głos oprócz przewodniczącego prof. Leon Babiński, mec. W. Łypacewicz, nacz. Włodz. Adamkiewicz i mec. Sz. Rundstein.

Fundusz Zasiłków Naukowych

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie utworzyło Fundusz Wieczysty Zasiłków Naukowych im. Józefa Piłsudskiego.

Zgodnie z uchwałą o utworzeniu tego Funduszu: „Dochody z Funduszu przeznacza się na zasiłki dla osób pracujących naukowo na polu rolnictwa, ekonomii, zwłaszcza ekonomii rolnej, i prawa gospodarczego, a przede wszystkim dziedzin jego ważnych dla rolnictwa. W szczególności należy uwzględnić studia i prace, dotyczące obronności Państwa w związku ze stanem rolnictwa i wysokością jego produkcji zbożowej i hodowlanej, oraz studia i prace, dotyczące wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego. Zasiłki mogą być udzielane w celu ułatwienia dokonania określonych studiów, napisania rozprawy doktorskiej, rozprawy habilitacyjnej lub w ogóle rozprawy naukowej, jak również dla ułatwienia publikacji odpowiednich wydawnictw. Zasiłek może być udzielony w kwocie jednorazowej lub w postaci świadczeń powtarzających się. Świadczenia powtarzające się nie mogą być w zasadzie przyznane na okres dłuższy niż rok jeden. Okres ten można przedłużyć do lat dwóch tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy rodzaj studium naukowego stanowczo wymaga pracy tak długotrwałej. Nie uważa się za pracę naukową ani studiów w szkołach akademickich, ani rozpraw, pisanych w celu uzyskania stopnia zawodowego, chyba że rozprawa taka posiada doniosłość naukową".

Zgłoszenia osób, które mogłyby korzystać z zasiłków, winny być kierowane do Prezesa Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie ul. Kredytowa Nr 1

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 10 grudnia 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego, pod przewodnictwem Prezesa Sekcji, prof. Jana Namitkiewicza, wygłosił odczyt publiczny prof.

Fryderyk Zoll pt.: „Na marginesie projektu prawa rzeczowego". Protokół prowadził sekretarz Sekcji, Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Na wstępie referent silnie zaakcentował, iż projekt jest rezultatem współpracy wszystkich członków Podkomisji i Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej Prezesa B. Poboreckiego, który, choć nie był członkiem Komisji, pracował jak jej członek. W dalszym ciągu referent podał charakterystykę tych wszystkich współpracowników.

Następnie referent podniósł zalety projektu, oświadczając jednakże, iż niejedna rzecz z uchwalonych już nie odpowiadała jego zamiarom i intencjom, jak to wynika zwłaszcza z referatów przygotowawczych, ogłoszonych drukiem w r. 1930 i 1931. Głównie ma wątpliwości co do kwestii, czy granice, których negatywna strona zasady wpisu do ksiąg wieczystych ma obowiązywać, zostały dobrze określone. Czy mianowicie: nie należało w szerszym zakresie, aniżeli to się stało, przyznać moc prawną faktom, wywołującym zmiany w prawach rzeczowych? Prelegent podniósł te wątpliwości głównie na tle stosunków, dotyczących tzw. dóbr rustykalnych tj. małej własności chłopskiej, wykazując na licznych przykładach, jak w całym obszarze Polski, z wyjątkiem województw zachodnich, nasi włościanie mało odczuwają potrzebę zgłaszania zmian w prawach rzeczowych do ksiąg wieczystych. Objaw ten najsilniej wystąpił w Małopolsce i doprowadził tam do katastrofalnych wprost skutków: chłopi dokonywali i dokonują do dziś dnia przewłaszczeń przez zmiany w posiadaniu, a pomijają przymus wpisywania ich do ksiąg wieczystych. To, zwłaszcza przed wojną światową, doprowadziło do masowych wywłaszczań nabywców uczciwych, którzy zaniedbali obowiązkowych wpisów; wywłaszczenia te miały miejsce niejednokrotnie — a nawet przeważnie — na rzecz nieuczciwych spekulantów, korzystających z niezgodności stanu faktycznego ze stanem figurującym w księgach.

W województwach centralnych objawy takie nie miały miejsca, ale dzięki temu tylko, że tu nie istniał przymus wpisywania zmian do ksiąg, o ile chodziło i chodzi o mniejszą własność. Jednakże obawiać się należy, że przy ogólnym obowiązku księgowym dla wszystkich ziem w Polsce przykłady z austriackiej Galicji mogą się łatwo powtórzyć tak w województwach centralnych, jak i we wschodnich.

Jak zaradzić złemu? Prelegent wskazał trzy możliwe drogi: 1) idąc za wzorem polskich ustaw z lat 1818 i 1825 — nie wprowadzać przymusu wywoływania ksiąg wieczystych dla drobnej własności rustykalnej; 2) przyjąć wzór oparty na „usus modernus pandectarum", rozwinięty przez późniejsze ustawy hipoteczne, a polegające na tym, że wprawdzie przymus księgowy obowiązuje wszystkie posiadłości na obszarze państwa, a więc i dobra rustykalne, i że w zasadzie zmiany w prawach rzeczowych mają być dokonywane w pełnym znaczeniu jedynie przez wpisy do ksiąg wieczystych, jednakże obok tego uznaje się ochronę posiadaczy prawnych tj. posiadaczy, którzy nabyli posiadanie w dobrej wierze i za wolą poprzednich spokojnych posiadaczy, ale tylko o tyle, o ile taka ochrona posiadaczy nie wchodzi w kolizję z prawami osób, które zasłonić się mogą rękojmią wiary publicznej ksiąg wieczystych (działają w zaufaniu do ksiąg wieczystych). Ochrona ta posiadaczy prawnych byłaby więc rodzajem ochrony znanej z prawa rzymskiego pod nazwą „skarg publicjańskich". Posiadanie prawne publicjańskie wprowadziłoby po 30 latach do tytułu nabycia własności przez tzw. „zasiedzenie"; 3) inną drogę obrał projekt prawa rzeczowego, gdyż umowne nabycie praw rzeczowych, zmiany ich treści i ich umorzenie — uczynił zależnym od wpisu do ksiąg wieczystych, a odmówił wszelkiego znaczenia pod względem petytoryjnym nabyciu w sposób prawny posiadania.

Prelegent omówił te 3 systemy, wskazując na niebezpieczeństwo, połączone z systemem ostatnim. Jako środki, jakie zapobiec mogą groźnym skutkom, prof. Zoll wskazał: 1) rozwinięcie zasady art. 135 Kod. Zob. — odpowiedzialności za nadużycie w wykonywaniu swego prawa rzeczowego; 2) rozszerzenie przepisów projektu prawa rzeczowego o ustawowym prawie zatrzymania, zwłaszcza na rzecz posiadaczy prawnych, którzy zapłacili za objęte posiadanie własnościowe cenę kupna; 3) wprowadzenie, na podstawie posiadania prawnego, trwającego lat 30, tytułu nabycia własności.

A. D. S.

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z LUBLINA

Charakterystycznym zjawiskiem w życiu lubelskiego okręgu sądowego jest coraz większe zbliżenie się pomiędzy sądownictwem i społeczeństwem. Sędziowie i prokuratorzy nie tylko przyjmują udział w organizacjach społecznych, jako członkowie, opłacający składkę, lecz coraz częściej biorą czynny udział w zarządach tych stowarzyszeń (Macierz, L. O. P. P., Liga Morska itp.), nierzadko kierując oddziałami tychże oraz występując na zewnątrz przy okazji różnych uroczystości. Wszystko to powo-

duje, że społeczeństwo coraz więcej docenia rolę i znaczenie sądownictwa i wydarzenia w życiu sądowym są również wydarzeniami w życiu ludności.

Świadczą o tym choćby następujące fakty. W listopadzie r. 1937 odbyło się przeniesienie Sądu Grodzkiego we Włodawie do nowego, wynajętego gmachu. Poświęcenie nowej siedziby Sądu stało się świętem ludności, oraz manifestacją jej uczuć dla polskiego sądu. Sala rozpraw Sądu Grodzkiego zgromadziła nie tylko przedstawicieli magistratury sądowej (prezesa Sądu Okręgowego, prokuratora oraz wiceprezesów), ale przedstawicieli władz państwowych (dowódca pułku, starosta) i miejscowego społeczeństwa (burmistrz, ławnicy) oraz dużo miejscowej ludności z miasta i powiatu. Ciekawą jest rzeczą, że działo się to na terenie o ludności mieszanej polsko-rusińskiej — tuż nad Bugiem.

Również ludność Włodawy i Janowa Lubelskiego przyczyniła się samorzutnie do lepszego urządzenia sądów, ofiarowując również i pomoc materialną. Społeczeństwo m. Włodawy projektuje rozpoczęcie budowy nowego gmachu Sądu.

Akademia z okazji 20-lecia sądownictwa znalazła żywy oddźwięk w prasie lubelskiej, która, poza obszernymi sprawozdaniami, podkreśliła znaczenie tej rocznicy. Uroczysta akademia z okazji 20-lecia sądownictwa zorganizowana została przez Zarząd Koła w dniu 18 grudnia 1937 r. Odbyła się ona w pięknie udekorowanej sali I Wydziału Karnego. Ogromna sala wypełniona była po brzegi. Oprócz sędziów i prokuratorów, tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych, wzięli udział w akademii urzędnicy sądowi, komornicy, aplikanci oraz przedstawiciele adwokatury i notariatu, Sądu Wojskowego, dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Lubelskiego i dawni ławnicy sądów okupacyjnych i obywatelskich.

Akademię zagaił prezes Koła Zrzeszenia St. Bryła, zaznaczając, iż akademia ma na celu przerzucenie pomostu pomiędzy starszym i młodszym pokoleniem sądowników i dlatego ma charakter raczej rodzinny. Prezes Bryła poprosił o objęcie przewodnictwa zebrania B. Sekutowicza, prezesa Sądu Apelacyjnego, który po utworzeniu prezydium w krótkim przemówieniu przedstawił organizację sądów obywatelskich w Lublinie w 1915 r. Pierwszy prezes Sądu Okręgowego w Lublinie i zasłużony organizator tegoż, adwokat Wacław Salkowski przedstawił wyczerpująco początki organizacji sądownictwa lubelskiego do połowy 1920 r.

Z ramienia Zrzeszenia zabrał głos sędzia Remigiusz Moszyński, który przedstawił trudności, jakie napotykało sądownictwo polskie w początkach organizacji, oraz jak stopniowo odbywała się unifikacja tegoż; mówca przytoczył zdania Marszałka Piłsudskiego o znaczeniu prawa w życiu narodu i o zadaniach sądownictwa, zakreślonych mu przez Konstytucję. Po przedstawieniu życia zrzeszeniowego poświęcił parę słów pamięci kolegów, którzy zginęli na polu chwały w 1920 r., oraz zmarli w okresie ubiegłego 20-lecia. Pamięć zmarłych kolegów obecni uczcili przez powstanie. Adwokat St. Kalinowski przedstawił historyczny rozwój organizacji adwokatury, podkreślając znaczenie polskości adwokatury w życiu narodu i państwa. Prezes Zrzeszenia Urzędników Sądowych Kosmulski mówił o roli tychże w wymiarze sprawiedliwości. Dziekan Rady Adwokackiej R. Zaremba podkreślił harmonijną współpracę pomiędzy sądem i adwokaturą lubelską. Dawny wiceprezes apelacji, a obecnie notariusz, J. Borkowski mówił o znaczeniu niezawisłości sądów.

Obecni uchwalili wysłanie depeszy do Ministra Sprawiedliwości, wyrażając gotowość zawsze ofiarnej pracy dla Ojczyzny i Wymiaru Sprawiedliwości. Po wspólnej fotografii odbyło się zebranie towarzyskie. Uroczystość ta pozostawiła podniosłe i niezapomniane wrażenie wśród obecnych.

W związku z 20-leciem sądownictwa należy wspomnieć o dwóch rzeczach. Jedną z nich jest przyznanie odznaczeń następującym kolegom: Janowi Prokopowiczowi (wiceprezesowi apelacji) Krzyża Komandorskiego Polonia Restituta, takiegoż odznaczenia prokuratorowi apelacji Janowi Markowskiemu, Krzyża oficerskiego Polonia Restituta Józefowi Ingerslebenowi (wiceprezesowi Sądu Okręgowego), złotych krzyżów zasługi sędziom okręgowym: Czesławowi Szczepańskiemu i Ignacemu Bęskiemu, sędziom grodzkim: Faustynowi Klaude, Jerzemu Śmigielskiemu i Feliksowi Bieńkowi oraz Franciszkowi Lisowi (wiceprokuratorowi apelacji).

Drugą jest zapoczątkowana wiosną r. 1937 inicjatywa prezesa Koła St. Bryły stworzenia pamiątkowego zbioru portretów dotychczasowych prezesów Sądu Okręgowego, celem przekazania pokoleniu młodych sędziów wspomnień o pierwszych kierownikach życia sądowego w okręgu lubelskim w ubiegłym 20-leciu, co dotychczas prawie w całości wykonane zostało, przy czym portret pierwszego prezesa Sądu i wieloletniego dziekana Rady Adwokackiej, Wacława Salkowskiego, ofiarowała adwokatura, jako widoczny symbol łączności pomiędzy magistraturą i palestrą lubelską.

Z innych wydarzeń należy wspomnieć o opodatkowaniu się wszystkich sędziów i prokuratorów na przeciąg jednego roku od ½ do 1½% poborów na rzecz Pomocy Zimowej i na Fundusz Obrony Narodowej, oraz o tym, iż od jesieni r. 1937 gmach Sądu

Okręgowego po gruntownym odnowieniu zewnętrznej fasady w niczym nie ustępuje obecnie w swej okazałości innym gmachom państwowym w Lublinie.

Życie intelektualne i pogłębianie wiedzy prawniczej odbywa się w seminariach dla aplikantów, kierowanych przez sędziego R. Moszyńskiego, gdzie sędziowie i prokuratorzy oraz adwokaci chętnie pracują nad kształceniem przyszłego pokolenia sądowników oraz w Towarzystwie Prawniczym, gdzie zbierają się w każdy ostatni piątek miesiąca sędziowie i adwokaci, omawiając aktualne zagadnienia prawnicze. W Towarzystwie Prawniczym czynna jest prawie wyłącznie sekcja cywilna, kierowana od dwóch lat przez sędziego S. O. Remigiusza Moszyńskiego. W październiku bieżący okres pracy rozpoczął sędzia R. Moszyński referatem o procesach w toku upadłości i o ulgach w rolnictwie z mocy samego prawa (Orzeczenie S. N. 33/37). Zgłoszone, a częściowo już odczytane referaty dotyczą — projektów prawa hipotecznego, małżeńskiego i postępowania niespornego części szczegółowej, likwidacji mienia opuszczonego, pozorności aktów, kasacji od urzędów rozjemczych itp.

17 grudnia odbyło się zebranie w sprawie nowelizacji K. P. C. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko zmianie właściwości sądów grodzkich i zmianie art. 350 K. P. C., za przekazaniem egzekucji z nieruchomości sądom okręgowym i za wprowadzeniem kasacji w postępowaniu egzekucyjnym. Poza tym zgłoszono szereg innych poprawek do K. P. C. Do komisji, która ma opracować opinię Towarzystwa Prawniczego celem przedstawienia jej z uzasadnieniem miarodajnym czynnikom, wybrano sędziów R. Moszyńskiego i L. Polichę oraz adwokatów St. Kalinowskiego i J. Goldberga.

R. M.

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

Dnia 2 października 1937 r. odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie Koła, na którym uchwalono nowy regulamin Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Był to ostatni etap reorganizacji tej instytucji, zapoczątkowanej jeszcze w zeszłym roku. Przymusu należenia do Kasy nie przeprowadzono. Natomiast przez obniżenie miesięcznej wkładki oszczędnościowej do dwóch zł ułatwiono wstąpienie do Kasy tym jeszcze nielicznym członkom Koła, którzy z tych czy innych względów dotychczas do Kasy nie należeli. Przy tej okazji, w trakcie dyskusji ujawniło się, że wielu członków Koła jest przeciwnych również przymusowi należenia do Kasy Zapomogowej, choć wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że Kasa Zapomogowa bez przymusu należenia musiałaby ulec radykalnej reorganizacji lub stałaby się niewypłacalną.

Na tymże Zgromadzeniu na wniosek Zarządu Koła przeznaczono z kapitału zapasowego Kasy 200 zł na cele ogólne Koła, stosownie do § 16 nowego regulaminu. Subwencja ta pozwoliła Zarządowi Koła na urządzenie przyjęcia z okazji zakończenia kursu psychiatrii oraz na zainstalowanie w lokalu Klubu elektrycznego patefonu. Dzięki tej ostatniej innowacji Zarząd Koła może urządzać dla swych członków i ich rodzin wieczorki tańcujące.

Kurs psychiatrii, pomyślany na jeden sezon, znacznie się przedłużył. Dwa ostatnie wykłady zostały wygłoszone w miesiącu październiku i listopadzie r. ub. Szczególnie interesujący był ostatni wykład, zamykający kurs, a poświęcony tak zwanej „poczytalności zmniejszonej".

W dniu 6 listopada 1937 r. odbył się w Białymstoku zjazd sędziów grodzkich okręgu białostockiego, poświęcony sprawom zawodowym. Wieczorem z okazji zjazdu Zarząd Koła zorganizował odczyt. Po odczycie urządzono przyjęcie dla uczestników zjazdu sędziów grodzkich, uczestników kursu psychiatrycznego, i lekarzy-prelegentów. W przyjęciu wzięło udział około 70 osób. Na zjeździe i na przyjęciu był obecny Prezes Sądu Apelacyjnego K. Rudnicki.

Samo przyjęcie było dziełem Koła Pań, świeżo powołanego do życia przy miejscowym Kole Zrzeszenia. Zadaniem Koła jest: ożywienie życia towarzyskiego wśród sądowników, wzajemne bliższe poznanie się pań, urządzanie przyjęć i imprez towarzyskich itp. Przyjęcie z racji zakończenia kursu psychiatrii było pierwszym występem Koła Pań na zewnątrz. Dzięki sprawnej organizacji, ten pierwszy występ, przy skromnym nakładzie kosztów, wypadł bardzo okazale i wzbudził ogólny zachwyt. Był to jeszcze jeden namacalny dowód, czego można dokonać przy wspólnym a harmonijnym wysiłku.

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 13 listopada 1937 r. powołano do życia Komisję do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego. Komisja składa się z czterech osób pod przewodnictwem jednego z członków Zarządu. Z sądami grodzkimi poza Białymstokiem Komisja pozostaje w łączności za pośrednictwem członków-korespondentów.

Sądownictwo polskie cierpi bowiem z powodu dwu bolączek: niskiego uposażenia i nadmiaru pracy. Oba zagadnienia sprowadzają się do kwestii wielkości budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Jednocześnie są to dwa postulaty zrzeszonego sądowni-

stwa, których jak najszybsze pomyślne rozwiązanie jest nieodzowne. Prowadzenie przez władze naczelne Zrzeszenia odpowiedniej polityki, zmierzającej do stopniowego realizowania tych dwóch postulatów, z jednoczesną akcją na rzecz rzeczywistej niezawisłości sędziowskiej, — oto cały program, nad którym warto popracować.

Sporadycznie od czasu do czasu przeprowadzane ankiety na temat warunków pracy w sądownictwie na ogół chybiają celu. Zresztą wyniki ankiet pokrywa szybko pleśń zapomnienia. Powołana do życia przez Zarząd Koła Komisja będzie funkcjonowała stale i zajmie się systematycznym gromadzeniem materiałów, którymi Zarząd Główny mógłby się posługiwać przy realizowaniu wyżej wymienionych postulatów.

W związku z zaniechaniem przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów Zarząd Koła na posiedzeniu w dniu 13 listopada 1937 r. postanowił zwrócić się do Zarządu Głównego Zrzeszenia z wnioskiem, aby Zarząd Główny spowodował: I) by Minister Sprawiedliwości w ramach obowiązującej ustawy uposażeniowej przy przyznawaniu grup uposażenia kierował się stałymi zasadami, a mianowicie: a) by do stanowiska sędziego i w-prokuratora okręgowego przywiązana była bezwzględnie trzecia grupa uposażenia, do stanowiska sędziego i w-prokuratora apelacyjnego — druga grupa uposażenia, a do stanowiska sędziego i prokuratora Sądu Najwyższego — pierwsza grupa uposażenia, b) by wyższa grupa uposażeniowa była przyznawana przede wszystkim wg następującej kolejności, wyłączającej dowolność: 1) sędziom i prokuratorom, mającym za sobą 10 lat służby na danym stanowisku, 2) sędziom i prokuratorom obarczonym rodziną, II) by przy nowelizacji dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych (Dz. Ust. poz. 503) przewidziana w art. 5 skala była w ten sposób ujęta, by pensja zasadnicza sędziego i w-prokuratora okręgowego znalazła się w czwartym a nie w piątym stopniu wynagrodzenia, co pociągnęłoby za sobą obniżenie stopy procentowej z 14% do 11%.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego Zrzeszenia z wnioskiem o wyjednanie dla sędziów i prokuratorów specjalnego funduszu, wypłacanego co pięć lat, z przeznaczeniem na kupno togi i biretu. Uzasadnienie tego ostatniego wniosku brzmi w sposób następujący: Toga i biret jest to strój, którego sędzia i prokurator używa wyłącznie przy wykonywaniu swych obowiązków urzędowych. Jest więc rzeczą niezrozumiałą, na jakiej podstawie sądownik zmuszony jest za własne pieniądze kupować nową togę jak i reperować starą. Należałoby przeto tym sądownikom, którzy nie otrzymali żadnej zapomogi na kupno pierwszej togi, zwrócić wyłożone przez nich pieniądze, oraz co pewien czas asygnować pewne sumy na kupno nowej togi. *R. Z.*

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W TORUNIU

Zaproszeni przez Zarząd łaskawie przybyli do Torunia na zebrania naukowe Towarzystwa: prokurator Sądu Najwyższego i członek Departamentu Ustawod. Min. Sprawiedliwości Krzysztof Łada - Bieńkowski oraz rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Dr Antoni Peretiatkowicz.

Prok. Bieńkowski wygłosił odczyt na temat „Kwestie sporne w projekcie noweli do K. P. K.". W blisko dwugodzinnym wywodzie omówił prelegent, naświetlając kwestie opinią własną i stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości: a) sprawę zniesienia sądów przysięgłych, b) sprawę rozszerzenia podstaw stosowania środka zapobiegawczego tymczasowego aresztowania, c) kwestię zniesienia zakazu II instancyjnej reformationis in peius oraz d) projekt ograniczenia zasady jawności przy rozprawie kasacyjnej. Zainteresowanie odczytem prok. Bieńkowskiego było bardzo wielkie. Sala posiedzeń naukowych Towarzystwa Prawniczego z trudem pomieściła przybyłych w liczbie około 70 członków Towarzystwa i gości. Zaciekawienie odczytem było zrozumiałe. Z ust bowiem prelegenta słuchacze dowiedzieli się i poznali miarodajne stanowisko w aktualnych kwestiach projektowanej nowelizacji.

Rektor U. P. prof. Dr Antoni Peretiatkowicz wygłosił odczyt pt. „Kryzys współczesnego państwa". Temat ogólny odczytu rektora Peretiatkowicza, mogący zainteresować także nie prawników, oraz popularność osoby prelegenta, wykładowcy prawa państwowego na Uniwersytecie Poznańskim od początków istnienia tej wszechnicy, skłoniły Zarząd Towarzystwa do zorganizowania zebrania naukowego w rozmiarze, wychodzącym poza ramy Towarzystwa Prawniczego. Rozesłane zaproszenia sprowadziły do wspaniałej sali posiedzeń w nowowzniesionym gmachu miejscowego Starostwa słuchaczów w liczbie około 130, wśród których J. M. rektor nierzadko rozpoznawał swych wychowanków z Uniwersytetu Poznańskiego. Zebranie naukowe otworzył, witając Dostojnego Prelegenta, prezes Towarzystwa prok. Przybylski.

Obecni goście i członkowie Towarzystwa wysłuchali z nieustającym zainteresowaniem wywodów prelegenta o poszukiwaniu przez współczesne państwa coraz to innych form ustrojowych. Oceniając poszczególne systemy, mówca przedstawił ich stro-

ny dodatnie i ujemne, a w konkluzji podkreślił w każdej formie ustrojowej przed wszystkimi innymi — jeden wymóg, a mianowicie konieczność ugruntowania dobrych obyczajów politycznych.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, miesięcznik Oddziału Zrzesz. S. i Pr. Nr 12-1937). Dr H. Landau. „Materialna prawomocność wyroków pozbawionych uzasadnienia". Autor dowodzi, że zakres materialnej prawomocności nie może być ustalony na podstawie samej tylko sentencji wyroku, lecz że prawomocność może być ustalona jedynie na podstawie całokształtu materiału, zawartego w uzasadnieniu wyroku, wobec czego należy przywrócić z całej pełni potrzebę uzasadnienia każdego wyroku z urzędu. E. Puchalski W-pr. S. O. w artykule „Zawodowość z art. 24 Pr. K. Sk." dowodzi, że o zawodowości w P. K. Sk. decydować należy tylko pod kątem widzenia działalności przestępnej karno-skarbowej i że działalność przestępna innej natury nie może mieć na zawodowość w rozumieniu P. K. Sk. żadnego wpływu.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik Oddziału Zrzesz. S. i Pr. we Lwowie Nr 6-1937). Sprawozdanie z odbytej w Warszawie 30 października r. 1937 uroczystej akademii z powodu 20-lecia wznowienia polskiego sądownictwa. Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., które odbyło się tegoż 30 października. S. Ladier, adw. „Czy podżeganie do fałszywych zeznań jest karalne?" W orzeczeniu z dn. 6.XII-1933 Izba Karna S. N. stanęła na stanowisku, że „okoliczność, iż składający zeznanie nie odpowiada za fałszywe zeznanie z powodu nieuprzedzenia go o odpowiedzialności karnej za to przestępstwo, nie wyłącza odpowiedzialności podżegacza, który za nakłanianie do fałszywego zeznania odpowiada z art. 28 i 140 § I K. K. niezależnie od odpowiedzialności osoby, która fałszywe zeznanie złożyła". Autor dowodzi, że teza S. Najw. jest błędna, bo nie można karać podżegacza za czyn, za którego bezpośrednie popełnienie do odpowiedzialności karnej pociągnąć nie można z powodu braku cech przestępstwa. Składający zeznanie dokonał czynu obojętnego w rozumieniu K. K., nie ma więc podstawy karanie podżegacza do czynu niekaralnego. S. Zubrzycki, Wprez. S. Ap. „Brak znamion przestępstwa w czynie zarzuconym oskarżonemu czy bezzasadność oskarżenia". Jest to odpowiedź na artykuł S. S. Okr. d-ra Fudali, który twierdzi, że sądy okręgowe są uprawnione do zbadania sprawy przed rozprawą w celu ustalenia, czy istnieje podstawa do stawienia sprawcy w stan oskarżenia. Autor dowodzi, że pogląd ten jest błędny, że ocena wartości dowodów przytoczonych w akcie oskarżenia na poparcie zasadności oskarżenia i rozstrzygnięcie wątpliwości co do jego zasadności należą do rozprawy głównej. Sąd okręgowy może umorzyć sprawę bez rozprawy głównej jedynie tylko w tym wypadku, jeśli treść sentencji aktu oskarżenia nie wykazuje cech przestępstwa.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 11-1937). G. Czarny „Powództwo pierwotne a zmienione". Rozważa się zagadnienie stosunku między powództwem pierwotnym a zmienionym — panuje tu wsród prawników wielka rozbieżność poglądów. Po rozważeniu tego zagadnienia autor ustala, że w razie niedopuszczenia zmiany powództwa sąd jest obowiązany na żądanie powoda rozpoznać powództwo pierwotne a pozwany nie może żądać jego umorzenia. M. Leonienia „Pobudki przestępstwa w orzeczeniach Sądu Najwyższego — 1932-1936". W dalszym ciągu autor wyszczególnia te „pobudki", które S. N. uznaje za „nieszlachetne" — „działanie z chęci zysku", które to pojęcie pokrywa się z pojęciem „niskie pobudki". Do pobudek niematerialnych, a noszących charakter pobudek „niskich", S. N. zalicza m. in. działanie z zemsty lub znęcanie się nad ofiarą czynu przestępnego, złośliwość itd. Autor uważa, że rola Sądu Najw. w tej dziedzinie jest twórcza. Dział „Europa Wschodnia" zawiera artykuł „Prawo regulacji urodzin w praktyce sądowej Z. S. R. R.", w którym m. in. wskazuje, że władza sowiecka dąży do zmniejszenia ilości rozwodów i w tym celu ustaliła opłaty rozwodowe — za pierwszy rozwód — 50 rubli, za drugi 150 r., za trzeci i następne 500 r.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 45 — 46, 47-1937). H. Boniufka — „Formalne warunki wniesienia skargi apelacyjnej na tle orzecznictwa S. Najw.". Wniesienie sprzeciwu od wyroku zaocznego czyni apelację od tego samego wyroku niedopuszczalną. Zasada przewagi sprzeciwu nad apelacją ma także zastosowanie w przypadku współuczestnictwa materialnego, gdy jedni współuczestnicy wnieśli sprzeciw a drudzy apelację. Tak samo w razie współuczestnictwa jednolitego oraz interwencji ubocznej samoistnej. Natomiast zasada przewagi sprzeciwu nad apelacją nie ma zastosowania, gdy interwenient uboczny wnosi sprzeciw a strona, do której przystąpił, zakłada ape-

lację. Strona może żądać sporządzenia na piśmie wyroku z motywami dopiero po ogłoszeniu sentencji wyroku (orz. S. N. 1935, Nr 365), jednak skarga apelacyjna nie jest nieważna z tego powodu, iż wniesiona została przed sporządzeniem na piśmie wyroku z uzasadnieniem (1935 Nr 467). Zgłoszenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku jest nieodzownym warunkiem do zachowania prawa apelacji z wyjątkiem wypadku, kiedy strona, nie zgłaszając żądania o sporządzenie wyroku na piśmie, składa apelację w ciągu tygodnia od daty ogłoszenia sentencji wyroku (1935 Nr 42). Apelacja jest niedopuszczalna, jeśli wartość sporu nie przewyższa 100 złotych, lecz to nie dotyczy roszczeń niepieniężnych. W. Szawłowski „Pozbawienie i ograniczenie własnej woli w województwach Wschodnich R. P.". Czynności w zakresie ubezwłasnowolnienia pozbawionych rozumu, oraz z powodu marnotrawstwa, ustanowienie kurateli i opieki nad nieletnimi, nad głuchoniemymi należały na mocy I cz. X t. Zw. pr. do władz administracyjnych i tryb rozstrzygania tych spraw nie był jednolity, lecz zależał od stanu, do którego należała dana osoba (szlachcic, kupiec, mieszczanin, włościanin). Dekret z dn. 15 maja 1919 r. Komisarza Ziem Wschodnich i następnie dekret Naczelnego Dowódcy Litwy Środkowej z dn. 15.V. 1920 r. wprowadziły pewne zmiany, uchylając zasadę stanowości i przekazując te sprawy do właściwości sądów okręgowych. Lecz nie wszystkie przepisy dekretów są uzgodnione, powstały luki, a co najważniejsza, zachodzi brak przepisów, dotyczących ograniczenia własnej woli z powodu marnotrawstwa. I. Łuczywek, adw. „Dostęp i przypływ do adwokatury w świetle projektu reformy jej ustroju". S. Ettinger w artykule „W obronie dopuszczalności następczego zezwolenia dewizowego" dowodzi, iż pogląd W. Medyńskiego w powyższej kwestii (Głos Sądownictwa Nr 12 — 1937, str. 995 — 996) jest błędny i twierdzi, że komisja dewizowa uprawniona jest do wydawania zezwoleń następczych tj. odnoszących się do czynności, już uprzednio dokonanych i że owo udzielenie zezwolenia następczego uchyla odpowiedzialność sprawcy.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, kwartalnik, tom IV — 1937). Prof. Peretiatkowicz „Teoria prawa i państwa Kelsena". Kelsen należy do najbardziej znanych uczonych współczesnych na terenie prawa publicznego. Zajął on stanowisko bardzo radykalne w stosunku do tradycyjnej nauki prawa, neguje rozróżnienia prawa prywatnego i prawa publicznego, celowość w prawoznawstwie, uznaje prymat prawa międzynarodowego nad prawem państwowym, utożsamia państwo i prawo. Prof. Peretiatkowicz w pierwszej części swej pracy daje zwięzły zarys teorii Kelsena, w drugiej części przeprowadza analizę krytyczną ważniejszych konstrukcyj Kelsena. W wyniku swych rozważań prof. Peretiatkowicz dochodzi do wniosku, że aczkolwiek teoria Kelsena jest poważnym wysiłkiem umysłowym na terenie nauki prawa publicznego, że ożywiła ona naukę o państwie, tym niemniej zasadnicze założenia Kelsena, odrywające zupełnie prawoznawstwo od rzeczywistości społecznej, utożsamienie państwa i prawa, prymat prawa międzynarodowego — nie dadzą się utrzymać. Zasadniczym błędem Kelsena jest zupełne wyeliminowanie momentów teleologicznych. Zapoznaje on, że nauki prawne należą do nauk praktycznych, przy których chodzi nie tylko o prawdę logiczną, ale najbardziej o spełnienie funkcji społecznej. Prof. K. Przybyłowski „Kilka uwag o znaczeniu rejestru statków powietrznych w zakresie praw rzeczowych". Po rozważeniu, jakie znaczenie ma wpis praw rzeczowych, dokonany w państwowym rejestrze, autor dochodzi do przekonania, że wpis ten nie ma u nas znaczenia ani co do własności, ani co do innych praw rzeczowych, nabycie bowiem i utrata tych praw na polskich statkach powietrznych następuje wedle ogólnych zasad prawa prywatnego, odnoszących się do rzeczy ruchomych. Fakt, że ktoś jest wpisany jako właściciel, nie przesądza kwestii, kto w rzeczywistości jest właścicielem. Ustawodawstwo polskie jak i wielu innych krajów nie wprowadziło tzw. hipoteki lotniczej. Odczuwa się, że przepisy prawa, przewidziane dla ruchomości, nie są odpowiednie dla statków powietrznych. W. Miszewski „Organizacja urzędów hipotecznych według projektu Kom. Kodyfikacyjnej". Tom uzupełnia kilka rozpraw z dziedziny ekonomiki i socjologii.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, grudzień 1937). S. Machalski „O pełnomocnictwie handlowym w rozumieniu art. 66, 67 i 68 Kod. Handl.". Autor określa uprawnienia i zakres działalności pełnomocników każdej kategorii, przewidzianej w przepisach powyższych trzech artykułów K. Handl. Dokończenie artykułu F. Szafrana „Przedsiębiorstwo handlu towarowego, jako przedmiot podatku w formie świadectwa przemysłowego".

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 23-1937). I. I. Litauer „Dowód z oględzin według K. P. Cyw.". Autor daje wykładnię art. 315 — 322 K. P. C., rozważa i omawia kilka zagadnień, wypływających z powyższych przepisów.

H. F r u c h s „Do wykładni art. 562 K. P. C.". Autor uważa, że przepis art. 562 nie może mieć zastosowania do pozostałych wierzycieli, jeżeli choćby tylko jeden wierzyciel spowodował przerwanie biegu tego terminu. M. A l l e r h a n d „Ferie sądowe w sprawach niespornych". Podając, jaki stan prawny co do feryj sądowych był do dnia 1 maja 1937 r. na obszarze prawa austriackiego oraz na obszarze prawa niemieckiego, autor dochodzi do wniosku, że od 1 maja 1937 r. w sprawach niespornych na powyższych obszarach obowiązuje przepis o feriach sądowych (ust. 14-IV-1937), który stanowi, że ferie nie mają wpływu na postępowanie niesporne. Początek artykułu M. Allerhanda „Uboczne uprawnienia materialne, a tymczasowe zarządzenie".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 21-1937). Prawie cały zeszyt poświęcony jest omówieniu projektu prawa rzeczowego Kom. Kodyf. Dnia 29 października 1937 r. złożono Prez. Kom. Kodyfik. „Uwagi notariatu (Izb Notarialnych) do projektu prawa rzeczowego do tej części projektu, która dotyczy notariatu i hipoteki oraz przepisów ściślej związanych z powyższymi instytucjami". Uwagi ułożyła specjalna komisja międzyizbowa, złożona z notariuszy i pisarzy hipotecznych, a następnie aprobowane zostały one przez konferencję prezesów i wiceprezesów Rad Notarialnych. Pod ogólnym tytułem „Hipoteki i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego" — dwa artykuły M. K u r m a n a i T. R o t t e r a. Poza tym S. M i c h a l s k i „Art. 204 — 209 projektu prawa rzeczowego", T. K o s t u r k i e w i c z „Art. 417 — 422 projektu prawa rzeczowego" i W. T r a m p l e r „Art. 159 proj. prawa rzeczowego". M. Kurman, poddając krytyce przepisy projektu i wskazując, że według projektu księgi wieczyste prowadzi sędzia grodzki, że znosi się pisarzy hipotecznych i że usunięci są od ksiąg wieczystych notariusze, przytacza argumenty na stwierdzenie, że innowacje te należy uważać za „zbyt nieszczęśliwe", że to przerzucanie się do wzorów obcych niszczy piękny dorobek polskiej myśli prawniczej, która w ubiegłym stuleciu utworzyła hipotekę, stanowiącą naszą chlubę. „Zahamowanie obrotu nieruchomościami". Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wskutek ustawy o granicach Państwa, ograniczającej obroty nieruchomościami, transakcje w tej dziedzinie niemal zupełnie ustały, jak również w Zawierciańskim i Częstochowskim wzdłuż całego pasa granicznego. Sprawa jest bardzo ważna z punktu widzenia gospodarczego w szczególności dla tak uprzemysłowionego okręgu jak Zagłębie. Zarówno przeto samorząd gospodarczy jak i terytorialny powinny interweniować w kierunku szybszego ukazania się przepisów, umożliwiających obroty nieruchomościami przy jednoczesnym przestrzeganiu warunków, dotyczących bezpieczeństwa Państwa. Zeszyt Nr 22/37 zawiera redakcyjny artykuł: „Tragedia pasa granicznego — stan prawny — rzeczywistość... rzeczywista — szukanie wyjścia z rozpaczliwej sytuacji!", w którym m. in. powiedziano: to, co się dzieje w pasie granicznym w zakresie obrotu nieruchomościami, to tragedia porządku prawnego, tragedia tysięcy lojalnych obywateli, tragedia gospodarcza terenów pogranicznych, która pociąga za sobą zatamowanie rozwoju życia ekonomicznego. Ta tragedia pasa granicznego winna pobudzić właściwe czynniki do gruntownego zrewidowania dotychczasowych zarządzeń i do znalezienia z wytworzonej sytuacji wyjścia, które by harmonijnie uzgodniło i wiązało interesy bezpieczeństwa Państwa z potrzebami i wskazaniami codziennego życia w zakresie obrotu nieruchomościami. Obecny stan rzeczy nie może trwać długo, bo poczyni zbyt głębokie spustoszenia materialne i moralne. Prawo własności i prawo rozporządzenia własnością tkwi głęboko w instynkcie i psychice „chłopa" polskiego, rozporządzenie zaś z dn. 22.I.1937 owo prawo tak ograniczyło, iż sprowadza je w przekonaniu „chłopa" do zera, wywołuje bunt i rozgoryczenie w duszy „chłopskiej". Ten fatalny nastrój mas chłopskich wykorzystują różne wrogie Polsce elementy — na Wschodzie wśród prawosławnych, na Zachodzie wśród ewangelików. Ludność nabiera przekonania, iż ziemia przestała być jej własnością i bardziej „przewidujący i przebiegli" spieszą sprzedać swoją ziemię na mocy „domowych" dokumentów i umów. Przytacza się szereg różnorodnych konkretnych faktów, stwierdzających słuszność powyższych twierdzeń. Redakcja podaje kilka koncepcyj, które by mogły przyczynić się do usunięcia najbardziej fatalnych stron w niniejszej sytuacji bez żadnej szkody dla bezpieczeństwa Państwa.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ pracowników notar. i hipot. Nr 17 — 19-1937). Pod wspólnym tytułem „Na marginesie projektu prawa rzeczowego" podano artykuły 4-ch autorów. Projekt prawa rzeczowego, obejmujący również zasady prawa hipotecznego, robi wrażenie konglomeratu ustaw austriackich i niemieckich z drobnymi zmianami, tworu „zbiorowego" bez określonego piętna indywidualnego. Pomysł powierzenia prowadzenia ksiąg wieczystych sądom grodzkim jest niefortunny i znacznie pogarszający stan rzeczy. Wiadomo, jakie nieraz zawiłe kwestie, dotyczące setek tysięcy złotych a nawet milionów, muszą rozstrzygać wydziały hipoteczne, projekt zaś oddaje tego rodzaju decyzje sędziom grodzkim, którym z drugiej strony nie wolno rozstrzygać wcale nawet nieskomplikowanych spraw, o ile przekra-

czają kwotę 1,000 złotych. Eksperyment bardzo niebezpieczny. Praca, jaką należy poświęcić księgom wieczystym i Hipotece jest dość uciążliwa, wymagająca rozwagi a przede wszystkim ciągłości. Sędzia grodzki obarczony sprawami sądowymi bardzo często dla załatwienia jednego tylko wniosku musiałby przeglądać księgę i sprawdzać stan hipoteczny kilkakrotnie (w razie zażalenia, zawieszenia itp.). Na zagadnienie, czy istotnie uczynienie z hipoteki wydziału sądu grodzkiego jest konieczne, słuszne i celowe, wszyscy autorowie dają odpowiedź negatywną.

PALESTRA (miesięcznik Rady Adwok. w Warszawie Nr 11-1937). S p r a w o z d a n i e z uroczystej akademii, odbytej w dniu 30-X-1937 w Warszawie, zorganizowanej przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, poświęconej uczczeniu 20-letniej rocznicy wznowienia polskich sądów państwowych. J. N o w o d w o r s k i „O zawieszeniu tymczasowym w czynnościach zawodowych". Art. 77 pr. o ustr. adw. stanowi, że sąd dyscyplinarny Izby Adwokackiej może zawiesić tymczasowo adwokata w czynnościach zawodowych w razie wszczęcia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego, przy orzeczeniu zaś w wyroku kary zawieszenia w czynnościach zawodowych sąd może zaliczyć na poczet tej kary okres zawieszenia tymczasowego w całości lub w części. Przepis ten pozornie jasny i kategoryczny, jednak w praktycznym zastosowaniu nastręcza wątpliwości i trudności. Owe wątpliwości i trudności stanowią przedmiot rozważań autora. I. P o d k o m o r s k i. „Ustrój międzynarodowego Związku adwokatów". Członkiem Związku (Union internationale des avocats) mogą być zawodowe stowarzyszenia adwokatów poszczególnych państw, przy czym każde państwo może być reprezentowane tylko przez jedno stowarzyszenie adwokatów danego państwa. Do związku obecnie należą stowarzyszenia adwokackie 23 państw. Celem związku jest m. in. pogłębienie zagadnień, odnoszących się do organizacji wymiaru sprawiedliwości i przyczynienie się do stworzenia sądownictwa międzynarodowego. Z działalności Związku są wyłączone wszelkie kwestie polityczne i wyznaniowe. Kongresy odbywają się co najmniej raz na 2 lata. Na czele Związku stoi Rada, każdy kraj posiada 3 członków w Radzie, spośród członków Rady Kongres wybiera Zarząd. Język urzędowy — francuski i angielski. Ostatni 8-my Kongres odbył się w Paryżu w dn. 15-19 września 1937 r. Kongres ten powołał na Prezesa Związku adw. dra Stanisława Rowińskiego z Krakowa — wiceprez. Zarządu Głównego Związku Adwok. Polskich. S. C z e r w i ń s k i „Walka z przestępczością w Anglii".

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik Izby Adwok. Nr 11-1937). A d w. d r F. H a l p e r n „Skuteczność prawna umowy przedwstępnej". Autor określa pojęcie umowy przedwstępnej (art. 62 § I K. Zob.), często bowiem nasuwają się bardzo poważne wątpliwości, czy dana umowa jest przedwstępna czy też stanowcza zwłaszcza na obszarze b. zaboru austriackiego. Po ustaleniu tego pojęcia omówiono skuteczność umowy przedwstępnej oraz roszczenia o zawarcie umowy stanowczej (przyrzeczonej), przy czym wyjaśniono, jakie warunki dają podstawę sądowi do wyznaczenia zobowiązanemu terminu do zawarcia umowy stanowczej; w końcu autor ustalił, jakie okoliczności mogą spowodować wystąpienie z roszczeniem o odszkodowanie w razie uchylenia się od zawarcia umowy przyrzeczonej. D r L. N a d e l „Instytucja „Hipoteki Sądowej" z art. XVII Przep. wprow. prawo o sąd egzek. w świetle praktyki sądowej". Do rzędu najsporniejszych w praktyce zagadnień w dziedzinie prawa egzekucyjnego należy przepis art. XVII; praktyka sądowa jest niejednolita i sprzeczna; lakoniczny przepis powyższy wymaga uzupełnienia przy zapowiedzianej nowelizacji przepisów K. P. C. D r P. Z a r w i n c e r „Wpływ stwierdzenia rolniczego charakteru długu w procesie cywilnym o zapłatę". S p r a w o z d a n i e z ogólnopolskiego zjazdu delegatów stowarzyszeń aplikantów adwokackich, reprezentujących około 2.000 aplikantów, odbytego we Lwowie 31-X i 1.XI-1937 r.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, listopad 1937). A d w. d r I. L a u e r. „Refleksje na temat pewnej reformy". Adwokatura w Polsce należy do tych instytucyj, której co chwila grozi jakieś znowelizowanie — prawie nigdy przez większość adwokatów niepożądane. Obecnie idzie o nominacje przez Ministra Sprawiedl. pewnych adwokatów na „mecenasów". Tego rodzaju nominacje podcinałyby niezawisłość adwokatury. Ponadto nadanie mecenasom pluralnych głosów przy wyborach organów Izb adwokackich przeczyłoby zasadzie równości i utworzyłoby zależność Izb od Ministra Sprawiedl. Faworyzowanie przejścia urzędników państwowych do adwokatury jest oczywistą szkodą dla tych, którzy adwokaturę wybrali jako zawód i temu zawodowi bez żadnych zboczeń od samego początku się oddali. A d w. d r W. G o l d b l a t t w artykule „Kodyfikacja nowego prawa adwokackiego" mówi, że projekt rządowy należy uważać nie za nowelizację prawa z 1932 r., lecz za zupełnie nową kodyfikację ustawy adwokackiej. Odnosi się wrażenie, że pomniejszenie adwokatury, jej społeczne upośledzenie poczytywane jest za nakaz jakiejś wyższej racji stanu, że silna niezależna adwokatura nie jest potrzebna i celowa tak, jak gdyby taka adwokatura miała

być zaporą i przeszkodą w utrwaleniu takiego lub innego kursu, reżimu lub układu sił. A d w. d r Z. F e n i c h e l „Odpowiedzialność za szkodę w razie zmiany względnie uchylenia wykonanego orzeczenia". Po dłuższych wywodach i zestawieniu przepisów K. P. C. i Kod. Zob. (art. 135) autor stwierdza, że jeśli powód uzyskał wyrok z rygorem natychmiastowej wykonalności i roszczenia swe ściągnął egzekucyjnie, to zrobił użytek z przyznanego mu prawa i za szkodę z tego powodu powstałą nie odpowiada, bo co jest zgodne z ustawą, nie może być uznane za nieprawne i obowiązujące do odszkodowania. Dłużnik ma prawo żądać jedynie zwrotu świadczenia. D. ciąg artykułu S. Goldbergera „Prawo zatrzymania według K. Zob.". K o m u n i k a t Rady Naczelnej, w którym m. in. wskazano, że przez czas trwania orzeczonego zawieszenia w czynnościach adwokata tablice orientacyjne, umieszczone u wejścia do domu, gdzie mieści się jego kancelaria i na drzwiach kancelarii, winny być bezwarunkowo usunięte.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik Nr 23-1937). „Rozporządzenia wojewodów, dotyczące przepisów granicznych". Rozporządzenie z dn. 22.I-1937 pozostawia szeroki zakres swobody wprowadzenia w życie wszystkich lub tylko niektórych z przewidzianych ograniczeń. W artykule podane są rozporządzenia wszystkich pogranicznych wojewodów (15) w tej dziedzinie, zawierające wprowadzone przez nich rygory ze wskazaniem miejscowości, których dane ograniczenia dotyczą. Co do niektórych zagadnień wojewodowie wydali nie jednakowe, czasami dość odmienne zarządzenia. W sprawie obrotu nieruchomościami niektórzy wojewodowie wprowadzili pewne ulgi, które w artykule wyczerpująco przytoczono.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik funkcjonariuszów straży więziennej, t. III-1937). Zawiera obszerną pracę (37 str.). J. Ś l i w o w s k i e g o „O interwencji władzy sądowej w dziedzinie wykonania kary oraz środków zabezpieczających". Gdy nastąpiła ewolucja co do zasadniczych celów i zadań kary, gdy zaczęto od niej wymagać nie tylko prewencji ogólnej, powstającej na skutek zastraszenia, wywołanego przez karę, ale także prewencji specjalnej, wyrażającej się w readaptacji społecznej przestępcy, problem władzy sędziego w dziedzinie wykonania kary zaczyna nabierać siły. Sędzia wyrokujący nie może z góry określić, jak długi czas będzie potrzebny, aby unicestwić stan niebezpieczeństwa społecznego przestępcy i nie może z góry określić, jakie środki do tego mogą w sposób najskuteczniejszy doprowadzić. Tylko stałe czuwanie nad przestępcą może w sposób realny, oparty na dokładnym poznaniu przestępcy, oznaczyć porę, w której tenże może być z więzienia zwolniony. Wszelkie przedłużenie orzeczonej kary obecnie jest niemożliwe. Sędzia powinien być panem kary zarówno co do czasu jej trwania i to nie ustalonego w wyroku a priori a ustalonego a posteriori w miarę obserwacji i poznania odbywającego karę. Czas pozbawienia wolności może być w wyroku określony jako minimalny, natomiast górna granica pozbawienia wolności musi być określona ex post przez sędziego penitencjarnego w związku ze stanem niebezpieczeństwa społecznego sprawcy, który decyduje o zaprzestaniu lub przedłużeniu celowego pozbawienia wolności. Sędziemu penitencjarnemu powinno być nadane prawo zastosowania środka zabezpieczającego samodzielnie, jeśli ten środek nie jest przewidziany w wyroku. Funkcje sędziego penitencjarnego nie mogą być łączone z jakimikolwiekbądź innymi funkcjami sądowymi. Dając zarys działalności i kompetencji sędziego penitencjarnego, autor wymienia szereg wypadków z życia więziennego, kiedy sędzia penitencjarny powinien ingerować, kontrolować i decydować. D r M. L i c h t e n s z t e j n — kierownik szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu, art.: „Psychopaci a więzienne szpitale psychiatryczne". Warunki życia więziennego zaznaczają się szczególnie ujemnie u psychopatów. Polityka penitencjarna, licząca się z tym, że nie można traktować więźnia-psychopaty w analogiczny sposób, jak więźnia normalnego, stwarza dla anormalnych niebezpiecznych więźniów specjalne szpitale. W Polsce takie szpitale są — w Warszawie, Grudziądzu, Grodzisku Mazow. i Drohobyczu. Autor wymienia środki, którymi w tych szpitalach posiłkują się w celu osiągnięcia dodatnich efektów wychowawczych. Przede wszystkim nadaje się zakładom tym w miarę możności zarówno pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i wewnętrznych urządzeń oraz całokształtu życia normalny charakter zakładu psychiatrycznego. Autor daje obraz reżimu stosowanego w tych szpitalach i stwierdza, że nawet w szpitalu więziennym w Drohobyczu, w którym umieszcza się najcięższych psychopatów, system stosowany osiąga zadowalające rezultaty.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 11-1937). Podano „Wywiad z dyrektorem biura personalnego Minist. Sprawiedl. w sprawie zagadnień reformy aplikacji i asesury sądowej", omówionej w broszurze wydanej przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników. W. B a g i ń s k i „Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech". Projekt zawiera szereg innowacyj. Jedną z takich innowacyj jest wprowadzenie pracy, jako dobra chronionego,

do Kodeksu Karnego. Pracę uważa się za dobro równe zdrowiu, życiu, wolności lub czci. Narodowy socjalizm traktuje pracę jako podstawę egzystencji i rozwoju narodu. podnosi ją na poziom służby publicznej i uznaje za najważniejszy tytuł do udziału w życiu publicznym. Dla zaznaczenia specjalnej wagi, jaką przywiązuje się do przestępstw przeciwko pracy, projekt zaopatruje ten rozdział hasłem — aryngą, w którym sformułował to, co stanowi istotę tego przestępstwa. W rozdziale o przestępstwach pracy podano i określono 20 stanów faktycznych, zawierających cechy przestępstwa, które autor kolejno omawia. Karze podlega m. in. ten, kto, posiadając środki, aby żyć bez pracy, afiszuje się publicznie swoim „lenistwem" i przez to obniża u innych wolę do pracy. Podlega karze marnotrawca środków produkcji, który doprowadza do ruiny swoje przedsiębiorstwo, co pociąga za sobą konieczność zwolnienia z pracy pracowników. Przestępstwem jest tzw. oszustwo pracy i wyzysk pracy; dopuszcza się oszustwa, kto przez podstępne wprowadzenie w błąd skłoni drugą osobę do podjęcia lub porzucenia pracy i przez to narazi ją na szkodę. Wyzysku dopuszcza się ten, kto, wyzyskując przymusowe położenie, niedoświadczenie lub słabą wolę pracownika, udziela mu świadczenia za jego pracę oczywiście niewspółmiernego z rodzajem i okresem trwania pracy. Ulega karze więzienia, kto w swym zakładzie pracy nie urządził albo nie używa należytych urządzeń ochronnych bez względu na to, czy powstało wskutek tego czyjeś uszkodzenie ciała lub śmierć. Nie może być walki między pracodawcami a pracownikami — lokaut i strajk uznano za czyny przestępne (więzienie), jak również podżeganie do nich. Autor uważa, że sformułowania projektu są na ogół trafne, rozszerzają ochronę kryminalną na czyny, które przez poczucie prawne społeczeństwa już uznane zostały za przestępstwa, aczkolwiek w żadnym K. Karn. nie figurują lub podlegają przepisom prawa administracyjnego jako wykroczenia. J. Z a r z ę s k i „W sprawie nagłej" (dok.) w dalszym ciągu rozważa i omawia postulaty, wysunięte w broszurze wydanej przez Związek Młodych Prawników o reformie aplikacji i asesury sądowej. M. K u l e s z a „Prawo wyborcze w Z. S. R. R.". Omawia zasadnicze przepisy prawa o wyborach do Najwyższej Rady Związku i Rady Narodowości, zatwierdzonego przez Centralny Komitet Wykonawczy w dniu 9 lipca ub. r.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w numerze za listopad — grudzień 1937 r. zamieszcza w dziale artykułów: „Konstrukcje prywatnoprawne w świetle prawa narodowego" J ó z e f a P i ą t o w s k i e g o; autor w sposób następujący konkretyzuje swoje tezy: 1) fundamentem polskiego prawa rzeczowego winien być podział dóbr na wytwórcze i spożywcze; 2) ogół nieograniczonych atrybucyj, używania i rozporządzania rzeczą, opisywany jako prawo własności, przysługiwać winien w odniesieniu do dóbr produkcyjnych Narodowi; użytkowe wykonywanie własności na tych dobrach służyć będzie z reguły jednostkom do Narodu przynależnym; 3) polskie prawo rzeczowe, reglamentując współwłasność użytkową na dobrach wytwórczych, winno stworzyć dla niej warunki jak najbardziej korzystne i 4) normy prawa spadkowego winny uniemożliwić rozbijanie lub pomniejszanie zdolności produkcyjnych warsztatów pracy przez działy. T a d e u s z C z a p l i c k i omawia „Nowe prawo o stowarzyszeniach akademickich", Z b i g n i e w S t r z e s z e w s k i — „Problem dekoncentracji na rynku kapitałowym" i wreszcie A n t o n i M o n i u s z k o — „Genezę i rozwój narodu"; autor uważa, że w idei narodowej nie może być mowy o szczęściu jednostki, od której „wymaga się tylko obowiązków — poświęcenia, ofiary i bohaterstwa", że „człowiek wobec idei narodowej musi zapomnieć o logice, rozsądku i widzieć tylko swój obowiązek".

BIULETYN URZĘDNICZY, organ Związku Stow. urzędn. z wykszt. akad. w zeszycie za m. listopad przynosi: „Wola ustawodawcy" L u d w i k a K r a j e w s k i e g o (autor rysuje idealny obraz ustawodawcy i wskazuje wady rzeczywistości), „Wicestarosta" M a r i a n a K l e n o w i c z a (konieczność najszybszego uregulowania kompetencyjnego i uposażeniowego problemu starostów), „Projekt ustawy o izbach lekarsko-dentystycznych" adw. A l e k s a n d r a B l o c h a, „Przez moje okienko", Bety oraz szereg wiadomości krajowych i zagranicznych z dziedziny życia urzędniczego.

APEL, organ prasowy Związku urzędników sąd. i prok., w numerze 11-ym 1937 r. zamieszcza aktualne artykuły o charakterze zawodowym: „Zmiana tabeli stanowisk" (uchylenie wreszcie tytulatury „pomocnik kancelaryjny"), „Podatek specjalny" I. Przyłuskiego (przeciw bezterminowemu prolongowaniu podatku specjalnego od uposażeń), „Frontem do konsumenta" W. S., „Kto ma nadzieję — ten ogląda słońce" A. Anika Nikończuka, wiadomości informacyjne związkowe i artykuły z praktyki sądowej: „Rejestracja niektórych skazań w sądach grodzkich" R. Jabłońskiego i „Stosowanie przepisów o kosztach sądowych" T. Rojeckiego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) potrójny zeszyt (Nr 7 — 9) miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Polskich*", zawierający 1 orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 81 wyroków Izby Cywilnej S. Najw., 1 postanowienie Izby Cywiln. S. N. uchwalone przez skład 7 sędziów, 54 wyroki Izby Karnej S. Najw. w tej liczbie 2 postanowienia, uchwalone w składzie 7 sędziów, 8 wyroków Najw. Trybunału Administr., 4 wyroki Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 8 wyroków S. Okr. w Warszawie i 2 wyroki S. Okr. w Rzeszowie. Orzeczenia i wyroki S. Najwyższego doprowadzono do października 1937 r. Podano 6 glos i załączono skorowidz rzeczowy, 2) Zeszyt XXVI „*Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego*" (str. 1581 — 1628) — zawiera dokończenie rozprawy prof. J. Gwiazdomorskiego „Pokrewieństwo ślubne — rodzice i dzieci", artykuł A. Szczygielskiego „Pomocnicy handlowi" i początek artykułu „Poręczenie", 3) Zeszyt XXI „*Encyklopedii Podręcznej Prawa Karnego*" (str. 1293 — 1363), zawierający artykuły „Plądrowanie" — „Pobudka czynu" — „Poczytalność" — „Podmiot przestępstwa" — „Podżeganie" — „Pojedynek" — „Polityczne przestępstwa" i rozprawę prof. J. Rafacza „Polityka kryminalna — Polska". Autorzy artykułów podają dość obficie polską i cudzoziemską literaturę przedmiotów, 4) *Prawo Pracy* — opracowali M. Stępczyński, mgr i S. Walewski, kierown. sekret. sądu pracy, str. 347, Warszawa 1928 r. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1. Książka zawiera ustawy, rozporządzenia i tezy orzeczeń S. Najw. W przedmowie S. Kamieński, przewodniczący sądu pracy w Warszawie, mówi, że powyższa książka czyni zadość potrzebie taniego a zarazem wyczerpującego podręcznika ustaw, dotyczących prawa pracy, udostępnia i ułatwia pracownikom zapoznanie się ze wszystkimi przepisami prawa i 5) *Międzypaństwowa pomoc sądowa, wzywana przez władze polskie* — d r S t e f a n K o s i ń s k i, asystent Uniwersytetu Jagiel., str. 52, dodatek do Nr 12 „Przeglądu Sądowego" (Kraków). Autor omawia zasady pomocy międzypaństwowej w systemie prawnym, rodzaje pomocy sądowej, podmioty międzypaństwowej pomocy, tryb porozumiewania się sądów polskich z sądami zagranicznymi, doręczanie pism w sprawach cywilnych oraz rekwizycje cywilne na terenach różnych państw a także W. M. Gdańska, pomoc prawną w sprawach karnych, wydanie przestępców przez różne państwa i W. M. Gdańsk. Autor wymienia wszystkie przepisy wszystkich konwencyj i umów, zawartych przez Polskę z innymi państwami, dotyczących powyższej materii. Książka stanowi bardzo pożyteczny podręcznik dla sądów polskich, jest to bowiem wyczerpujący zbiór wszystkich przepisów międzypaństwowej pomocy sądowej ze wszystkimi państwami oraz ustalający tryb załatwiania tego rodzaju spraw.

REDAKCJA „CZASOPISMA SĘDZIOWSKIEGO" (organ oddziału Zrzeszenia S. i Pr. — Lwów) mówi, że spotyka się nieraz z zarzutem, iż nie uwzględnia w dostatecznej mierze różnych trosk i bolączek zawodowego życia sędziowskiego. Redakcja, uznając za bardzo pożyteczne i wskazane, by powyższe kwestie omawiane były na łamach pisma, oświadcza, że jednak nie zależy to od Redakcji, że kilkakrotnie zwracała się do kolegów-członków Zrzeszenia S. i Pr., by nadsyłali do czasopisma artykuły, omawiając owe bolączki i troski. Apel ten jednak nie znalazł oddźwięku. Redakcja w stosunku do tego rodzaju artykułów znajduje się w położeniu bardzo ciężkim. Wszelkie inne tematy mogą być „zamówione" u odnośnych specjalistów, nie ma natomiast specjalistów od bolączek życia zawodowego, aczkolwiek niewątpliwie wśród sądowników dość jest takich, którzy w sposób jasny i zwięzły potrafiliby powyższe kwestie pisemnie w artykułach przedstawić. Redaktor „Czasopisma Sędziowskiego" od czasu do czasu pisze na ten temat artykuły, ale oczywiście nie może tego czynić stale, bo takie sprawy nie powinny być „głosem redakcji", a tylko głosem ogółu sądowników. O ile współudział kolegów w tej rzeczy będzie nadal tak nikły jak obecnie, wszelkie utyskiwania pozostaną bezcelowe.

PIĘTNASTOLECIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

W dniu 22 października 1937 r. upłynęło 15 lat od pierwszej rozprawy, przeprowadzonej przez Najwyższy Trybunał Administracyjny. Art. 73 Konstytucji marcowej zapowiedział, że „do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej, jak samorządowej, powoła ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele". Zapowiedź została zrealizowana tylko częściowo, nie wprowadzono bowiem kilkostopniowego sądownictwa administracyjnego, nie powołano czynnika obywatelskiego. Ustawa z 1922 r. o N. T. A. uległa licznym zmianom — wprowadzono obowiązkowy podpis adwokata na skardze, możność rozstrzygania skarg w kompletach z 3 sędziów, zamiast 5, a ponadto upoważniono przewodniczących Izb Trybunału do przekazywania spraw, nie budzących zasadniczych wątpliwości, do rozstrzygnięcia przez jednego sędziego, aczkolwiek z uprawnienia tego przewodniczący nie korzystali; odebrano Trybunałowi pra-

wo wstrzymywania na prośbę skarżących wykonania zaskarżonego orzeczenia. W województwach b. zaboru pruskiego administracyjne sądownictwo, jako pozostałość prawa zaborczego, sprawują w pierwszej instancji województwie sądy administracyjne. Autor wymienia sprawy, które są wyłączone z orzecznictwa N. T. A. Skargę wnosi się bezpośrednio do Trybunału. Przywrócenie terminu do wniesienia skargi jest niedopuszczalne. Jeżeli strony nie zgłoszą wyraźnego wniosku o przeprowadzenie rozprawy, Trybunał rozpoznaje sprawę na posiedzeniu niejawnym. Trybunał jest instancją kasacyjną. Władza, której orzeczenie Trybunał uchylił, obowiązana jest wydać nowe orzeczenie w ciągu miesiąca od dnia doręczenia jej wypisu wyroku, lecz władze administracyjne często się do tego nie stosują. Od roku przy Trybunale istnieje Inwalidzki Sąd Administracyjny, powołany do orzekania o legalności orzeczeń w sprawach zaopatrzeń inwalidów wojennych oraz osób pozostałych po tych inwalidach, poległych, zaginionych i zmarłych w związku ze służbą wojskową. W skład tego sądu wchodzi przewodniczący - Sędzia Trybunału i dwóch ławników (jeden z nich inwalida). Ten sąd jest nie tylko sądem kasacyjnym, ale także merytorycznym. N. T. A. składa się z pierwszego prezesa, trzech prezesów Izb i 39 sędziów. Jeżeli zarzuca się zbyt wielką powolność w załatwianiu spraw, to przyczyna tego leży poza Trybunałem — wpływ skarg jest bardzo duży (np. w r. 1933 wpłynęło 11,569); liczba sędziów jest niedostateczna, poza tym Trybunał musi często stosować ustawodawstwa zaborcze — rosyjskie, niemieckie, pruskie, austriackie a nawet węgierskie, co, jak również i ciągłe zmiany ustaw polskich, utrudnia pracę sędziów. W ciągu swej 15 letniej działalności Trybunał, mimo że warunki jego pracy w niektórych okresach były niezmiernie trudne i ciężkie, stał na wysokości swego zadania i, wykonując kontrolę nad orzeczeniami władz w zakresie administracji rządowej i samorządowej, był niejednokrotnie jedynym hamulcem zapędów naszej administracji i jedyną obroną dla obywateli. Był i jest Trybunał nauczycielem naszej młodej administracji, usunął wiele krzywdzących skutków niewłaściwej wykładni przepisów obowiązujących ustaw a niekiedy i samowoli urzędników; nierzadko był dla nich moralną przestrogą a dla pokrzywdzonego jedyną deską ratunku. Wyroki Trybunału były często podstawą zmian ustaw i rozporządzeń. Czynniki, nie znoszące kontroli, starały się w różny sposób osłabić znaczenie Trybunału — odebrano mu prawo wstrzymania wykonania zaskarżonych orzeczeń, podwyższono znacznie opłaty od skarg, co utrudnia ich wnoszenie i, co najważniejsze, wyłączono spod jego orzecznictwa bardzo znaczną ilość spraw przez wprowadzenie w szeregu ustaw przepisu, iż władza administracyjna wydaje decyzje na mocy swego całkowicie swobodnego uznania, co wyłącza je spod orzecznictwa Trybunału. Te czynniki nie zrozumiały, że sądownictwo administracyjne u nas przy niewyrobionym jeszcze aparacie urzędniczym i istniejącym dotąd chaosie prawnym jest koniecznością państwową. Wszystkie czynniki w Polsce, którym zależy na ugruntowaniu praworządności i należytym funkcjonowaniu administracji, winny dążyć nie do osłabienia autorytetu Trybunału, lecz przeciwnie do jego wzmocnienia. Życzyć należy, aby sądownictwo administracyjne było rozbudowane przez utworzenie sądów administracyjnych niższego stopnia, by N. T. A. przywrócono prawo wstrzymania wykonania zaskarżonych orzeczeń, by wprowadzono odpowiednie sankcje na wypadek niewykonywania przed odnośną władzę wyroku Trybunału, oraz uprawnienie Trybunału do nakładania na Skarb Państwa, w wypadku uwzględnienia skargi, kosztów zastępstwa adwokackiego oraz obniżenie opłat od skarg (Skrót art. dra J. Sarapaty — Palestra Nr 11-1937).

DLACZEGO BRAK MŁODYCH SIŁ NAUKOWYCH?

Wiele się mówi o braku zamiłowania do pracy naukowej wśród młodzieży prawniczej. Obiektywnie należy stwierdzić, że najważniejsze przyczyny tego zjawiska leżą poza młodzieżą i one tę pracę teoretyczną czysto naukową utrudniają a w pewnych warunkach w ogóle uniemożliwiają. W czasach obecnych najzdolniejsze jednostki pociąga raczej polityka, niż teoretyczna nauka i dogmatyka. Drugą przyczyną bardziej specjalną jest fakt, że wydziały prawne nie stwarzają odpowiednich warunków do kształcenia młodych naukowców. Głównym narzędziem, kształcącym naukowców, powinny być seminaria uniwersyteckie. Tu pod kierownictwem profesorów lub docentów przy udziale asystentów kształcą się ci, którzy chcą się nauczyć metod pracy naukowej i zaspokoić swoje zamiłowanie do pracy badawczej. Istotne i doniosłe znaczenie dla kształcenia studentów w seminariach ma współpracownictwo asystentów. Na 23 katedry wydziału prawa w Warszawie mamy 16 profesorów i 5 docentów, na 21 seminariów mamy 16 asystentów i 3 asystentów wolontariuszy. Stan rzeczywisty odbiega od tego, co można by uważać za minimum konieczne. Na wydziałach prawnych i innych uniwersytetów sytuacja nie jest lepsza. W Krakowie na 14 seminariów jedynie 6 posiada asystentów. Asystenci są zbyt mało płatni, zmuszeni są do dodatkowego zarobkowania i nie mogą się poświęcać wyłącznie pracy naukowej. Biblioteki

seminaryjne są słabo zaopatrzone. Brak nagród naukowych oraz zasiłków, stypendiów dla młodych prawników, pragnących pracować naukowo, na wyjazd na studia za granicą, brak funduszów na wydawnictwa prawnicze. Młodzi prawnicy, nie posiadający niezależności materialnej, tylko wyjątkowo mogą pracować naukowo. Jednak, nie zważając na trudności, ilość doktorantów rośnie — w 1928 r. było 10, w r. 1934 już 24 a w r. 1935 ilość ta wzrosła do 30. (Skrót artykułu M. Dziewanowskiego — Współcz. Myśl Prawn. Nr 11—1937).

ZAŁOŻENIE KOMITETU WSPÓŁPRACY PRAWNIKÓW W POLSCE Z PRAWNIKAMI POLSKIMI ZA GRANICĄ.

Adwokatura polska w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. jest nie tylko liczna, ale i zorganizowana we własnym związku narodowym, który liczy obecnie przeszło 700 członków. Niezależnie od tego w Stanach Zjednoczonych praktykują adwokaci Polacy, do związku nie należący, a poza tym istnieje pewna liczba sędziów i profesorów prawa narodowości polskiej. Prawnicy polscy w Stan. Zjedn. odbywają periodyczne swe zjazdy, wydają własny organ (niestety w języku angielskim) i chociaż są tacy, którzy już po polsku nie mówią, mimo to zachowują poczucie narodowe polskie. Dotychczasowy kontakt prawników polskich w Stan. Zjedn. z kolegami z kraju był bardzo nikły i zupełnie przygodny. Prawnicy polscy w Stan. Zjedn. usilnie pragną pogłębienia kontaktu; z jednej strony zbliża on ich z Macierzą, z drugiej zaś może on i powinien wpłynąć na propagandę za granicą polskiej myśli prawniczej, zwłaszcza w okresie intensywnej u nas kodyfikacji. Na tegorocznym 5-tym Zjeździe Związku Adwokatów Polskich w St. Zjedn. w Bostonie po odczytaniu listu redakcji „Gazety Sądowej Warszawskiej" o konieczności nawiązania bliższych stosunków Walne Zgromadzenie Związku wyłoniło specjalny komitet do utrzymywania stosunków z prawnikami w Polsce. Po odbyciu konferencji w tej kwestii w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych uznano celowość tego kontaktu i stwierdzono, że zbędne jest utworzenie specjalnej instytucji, cel ten bowiem pokrywa się z celami ogólnymi istniejącego już Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który dąży do wzmocnienia łączności z Polakami za granicą. Utworzono więc przy już istniejącym Światowym Związku komitet, którego wiceprezesem jest prawnik — pierwszy prezes N. T. A. dr Hełczyński. Komitet ma się składać z przedstawicieli stowarzyszeń prawniczych — Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., Związku adwokatów polskich, jako najliczniejszego stowarzyszenia adwokackiego, Zjednoczenia Notariuszów i Stowarzyszenia prawników administracyjnych. Organem prasowym powstającego komitetu będzie Gazeta Sądowa Warszawska, której przedstawiciel też wchodzi do Komitetu. Zarząd Główny Zrzeszenia S. i Prok. R. P. delegował do powyższego komitetu dra Włodzimierza Sokalskiego, sędziego Sądu Najw. (Skrót z Gaz. S. W. Nr 48). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ORGANIZACJA WŁADZ A ZWŁASZCZA ROLA SZEFA RZĄDU W ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ, Zoltan Magyary, prof. uniw. w Budapeszcie. Praca niniejsza, poprzedzona ciekawym bardzo wstępem pióra p. Bronisława Hełczyńskiego, Pierwszego Prezesa N. T. A., a wydana nakładem T-wa Pracy Społeczno-Gospodarczej, stanowi referat generalny, opracowany dla VI Międzynarodowego Kongresu nauk administracyjnych, który odbył się w Warszawie w lipcu 1936 r.; referat ten oparł się na odpowiedziach, udzielonych na specjalny kwestionariusz, rozesłany poszczególnym krajowym instytutom nauk administracyjnych. Autor poddał szczegółowemu rozważeniu zasady organizacji administracji państwowej i wskazał na konieczność jej racjonalizacji w kierunku wzmocnienia władzy szefa rządu przez skoncentrowanie w jego rękach zarówno samego planowania, jak i kontroli nad wykonaniem. W dzisiejszych warunkach politycznych jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, a jak słusznie konkluduje prezes Hełczyński, „te tylko społeczeństwa będą mogły przeciwstawić się skutecznie ideologii totalizmu i zachować odmienny ustrój państwowy, które, nie tykając zasady demokracji i nie pozbawiając swoich ciał parlamentarnych ich istotnych funkcji i roli, potrafią zreorganizować swą administrację i uczynić z niej aparat jednolicie kierowany, sprężysty i mogący nadążyć za potrzebami życia".

KODEKS NIERUCHOMOŚCI MIEJSKIEJ — ustawy, rozporządzenia, okólniki, orzecznictwo, komentarz — A. Bojko i W. Monka, magistrowie praw, str. 785, Warszawa, r. 1937. Na naszym rynku prawniczym dawała się odczuwać potrzeba wydawnictwa, obejmującego całokształt licznych i różnorodnych przepisów, normujących własność nieruchomą w miastach. Tej aktualnej potrzebie w znacznym stopniu zadośćuczyni opracowany przez mgr-ów praw A. Bojko i W. Monkę „Kodeks nieruchomości miejskiej". Zebrane i usystematyzowane przez autorów odnośne przepisy (ustawy, rozporządzenia, okólniki) z zakresu prawa cywilnego, karnego, skar-

bowego i administracyjnego oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego według zbiorów urzędowych i wydawnictw prywatnych — uwzględnione do kwietnia 1937 r. — złożyły się na imponującą rozmiarami całość, ujętą w 10 głównych działów (najem lokali w nieruchomości miejskiej, osoby zatrudnione w nieruchomości miejskiej, zastaw i dzierżawa nieruchomości miejskiej, place zajęte pod budynki miejskie, nadzór władz nad utrzymaniem nieruchomości miejskiej, odpowiedzialność cywilna właściciela nieruchomości, obciążenia podatkowe nieruchomości miejskiej, koszty jej utrzymania i zabezpieczenia, kredyt nieruchomości miejskiej, wzory pism, podań i umów), oraz odpowiednie poddziały, oraz uzupełnioną skorowidzem ustawodawstwa i przedmiotowym. Poszczególne działy poprzedzone zostały „wyjaśnieniami ogólnymi", omawiającymi w sposób zwięzły a popularny zamieszczone w danym dziale przepisy prawne oraz praktyczne ich zastosowanie w sądach i urzędach. Szczególny nacisk położono na dział obciążeń podatkowych oraz kosztów utrzymania i zabezpieczenia nieruchomości miejskiej. Jeżeli chodzi o ogólną ocenę omawianego „kodeksu", to stwierdzić należy, iż niewątpliwie spełni on z pożytkiem swe zadanie w tym zakresie, jaki sobie wytknęli autorowie, tj. jako praktyczny podręcznik dla właścicieli i administratorów nieruchomości miejskich, a niejednokrotnie przydać się może również prawnikom, ułatwiając im odszukanie odnośnych przepisów (i orzecznictwa), rozproszonych na przestrzeni kilkunastu lat w różnych źródłach.

Kilka drobnych usterek, jakie zauważyliśmy przy pobieżnym z konieczności przeglądaniu tak obszernej książki (np. co do układu materiału: zamieszczenie prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym w dziale o placach zajętych pod budynki, lub przepisów meldunkowych — w dziale o osobach zatrudnionych w nieruchomościach; co do treści: np. na str. 128, w. 1 — 4 od góry, niezrozumiałe odróżnianie przez autorów zastawu nieruchomego „od hipoteki", bez bliższego sprecyzowania tego pojęcia, pomimo, że zgodnie z brzmieniem art. 43 ust. hip. z 1818 r. zastawom jako długom „służy miejsce p o m i ę d z y h i p o t e k a m i"; w dziale wzorów, pism, podań i umów brak wzoru umowy najmu lokalu, nie podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, wreszcie niezbyt fortunna stylizacja wzoru aktu notarialnego pełnomocnictwa dla administratora domu) — nie umniejsza wartości omawianego „Kodeksu nieruchomości miejskiej", w którego opracowanie autorowie włożyli wiele trudu jak również dbałości o formę zewnętrzną. *T. K.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

Przedłużająca się a trwająca już blisko półtora roku wojna domowa w Hiszpanii, będąca stałym tematem prasy codziennej, znalazła również miejsce i na łamach czasopism prawniczych angielskich, gdyż po artykule prof. Smitha w British Year Book of International Law, jak również w American Journal of International Law — także w kwartalniku londyńskim z października r. 1937 THE LAW QUARTERLY REVIEW (Nr 212), gdzie pomiędzy artykułami ogólnoprawniczymi zamieszczono dwie prace, dotyczące prawa międzynarodowego — a mianowicie zasada słuszności, jako czynnik prawa międzynarodowego w praktyce Stałego Trybunału międzynarodowego C. W. J e n k s a oraz prawo w odniesieniu do wojny domowej w Hiszpanii A r n o l d a D. M a c N a i r a, gdzie autor sięga do domowych tudzież wyzwoleńczych wojen lub powstań w przeszłości: jak Stanów Zjednoczonych z końca XVIII stulecia, Kuby przeciwko Hiszpanii w r. 1868—78, morskiej rewolty w Brazylii z r. 1893, powstania na wyspie Haiti w r. 1902, i rozpatruje szczegółowo stanowisko państw obcych a zwłaszcza brytyjskiego w stosunku do obecnej wojny domowej w Hiszpanii, zaznaczając między innymi, że ze strony Anglii może być mowa co najwyżej o przyznaniu gen. Franco praw strony wojującej, natomiast uznanie go za prawowity rząd hiszpański w listopadzie r. 1936 przez Niemcy i Włochy stanowi nielegalną interwencję na rzecz jednej ze stron walczących.

Przez ministra spraw wewnętrznych wyznaczona została komisja do rozpatrzenia kwestii skasowania kary chłosty, która, jak wiadomo, jest dotąd stosowana względem osobników płci męskiej, przy czym do lat 16 maksymalna ilość uderzeń wynosi 25, a dla dorosłych 50. Ilość uderzeń określa każdorazowo sędzia. Chłosta jest wymierzana do lat 16 między innymi za kradzież, uszkodzenie ciała lub rzeczy; powyżej lat 16 za włóczęgostwo, rabunek, gwałt na osobie, wykroczenia przeciwko osobie króla itp.; oprócz tego stosuje się chłostę w więzieniach jako karę dyscyplinarną przeciwko więźniom np. za napaść na personel więzienny; dzieci do lat 14 za wszelkie przestępstwa, z wyjątkiem morderstwa, mogą być karane chłostą ale najwyżej 6 uderzeniami. W ostat-

nich czasach ilość wypadków stosowania chłosty znacznie zmalała, bo gdy np. w r. 1913 wynosiła 2079, to w r. 1925 spadła do 542 a w r. 1930 do 130 wypadków i to względem młodocianych; dorosłych ukarano chłostą 346 w latach 1926—1935, z tego 235 za rabunek, 7 za sutenerstwo a 93 dyscyplinarnie w więzieniu (powyższa informacja znajduje się w czasopiśmie Prager Juristische Zeitschrift Nr 20—1937 r.).

AUSTRIA

Z powodu 30-lecia istnienia zrzeszenia sędziów austriackich organ tego zrzeszenia, też obchodzący 30 rocznicę swego założenia, „OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG", wydał swój listopadowy z r. 1937 zeszyt w ozdobnej jubileuszowej szacie. W treści jego nicią czerwoną przewija się zasadnicze dla sądownictwa wszystkich krajów zagadnienie niezawisłości sędziowskiej.

Mówi o nim na wstępie prezydent państwa austriackiego M i k l a s w wydanym z powodu tego jubileuszu orędziu, że sądownictwo jest najmocniejszą podporą państwa i że sędzia, który powinien wyrokować zgodnie ze swym wewnętrznym przekonaniem, musi być całkowicie niezawisły. Austriacki minister sprawiedliwości d r P i l z, uznając sądownictwo za najtrwalszy fundament porządku państwowego, nienaruszalny nawet przy przewrotach i zmianach ustroju w państwie, podkreślił, że dzięki powstałemu przed 30 laty zrzeszeniu wzrosła bardzo powaga sędziego; organ prasowy zrzeszenia dostarcza stale sędziemu wszechstronnej i fachowej literatury prawniczej; za równoważnik wierności sędziego dla państwa uważa minister niezawisłość i nieusuwalność sędziów, zagwarantowaną przez państwo. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego d r F r a n z D i n g h o f e r wypowiada m. in. nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zostanie wskrzeszona całkowita niezawisłość sędziego, która jest podstawą zaufania ludności do wymiaru sprawiedliwości; kształtuje ona zarazem i umacnia charakter sędziego, poza tym stanowi punkt honoru zawodowego sędziego i podnosi jego wartość osobistą. Wreszcie prezes sądu związkowego d r E r n s t D u r i g podkreśla zasługi, jakie zrzeszenie w ciągu lat 30 położyło w dziale podniesienia powagi i znaczenia sądownictwa.

Były wiceprezes zrzeszenia d r L e o p o l d W i n k l e r czyni przegląd retrospektywny dziejów zrzeszenia w ciągu 30 lat, wymieniając cele, do jakich zmierzało, w pierwszym rzędzie — niezawisłość sędziego i niezależność wymiaru sprawiedliwości, i zaznaczając pomiędzy innymi, że zrzeszenie potępiło strajk, jako środek walki nie licujący ze stanowiskiem sędziego, nawet w tych czasach, gdy doń uciekały się różne ugrupowania urzędnicze; z tego powodu zrzeszenie narażało się nawet na wielokrotne ataki; jako dodatni wielce objaw uwydatniło się w ostatnich czasach ścisłe porozumienie między zarządem wymiaru sprawiedliwości a zrzeszeniem.

Specjalnie w sprawie niezawisłości sędziowskiej wypowiada się prof. uniwers. d r H a n s S p e r l z Wiednia; uważa on, że zagadnienie to stało się od dawna powszechne, stanowiąc reakcję przeciwko stosowanemu przez rządy różnych krajów naciskowi na sądy, zwłaszcza w procesach politycznych. Jeden z pierwszych przejawów tej reakcji stanowią sądy przysięgłych; każdy naród dąży obecnie do uniezależnienia sądownictwa od wszelkich wpływów partyjnych lub poszczególnych osób, czego przykładem służy historia Francji; niezawisłość, powiada autor, daje się sędziemu nie dla niego samego, lecz dla narodu, a o odpowiednio wysokie zaopatrzenie materialne sędziego winien się troszczyć dobrze postawiony zarząd wymiaru sprawiedliwości.

Pomiędzy pracami natury ogólniejszej, zamieszczonymi w zeszycie jubileuszowym, znajdują się: p r o f. d r a F e r d y n a n d a K a d e č k a o obowiązku znoszenia przymusu, gdzie cytowane są przypadki z dziedziny prawa cywilnego, karnego i administracyjnego, np. czynności komornika, pozbawiające majątku obywatela lub kata, odbierającego skazańcowi życie; p r o f. d r a T e o d o r a R i t t l e r a z Innsbrucku o oszustwie popełnianym za pomocą milczenia; tego rodzaju przestępstwa nie zostały jeszcze w kodeksach karnych należycie postawione; należą tu wypadki np. gdy mężczyzna, żeniąc się z kobietą, milcząco postanawia pozostawić ją nietkniętą; popełnia on względem niej oszustwo; tak samo gdy ktokolwiek zawiera umowę, z góry mając zamiar jej niewykonania. Wreszcie p r o f. d r A l f r e d V e r d r o s s z Wiednia porusza kwestię stosunku sądów austriackich do prawa międzynarodowego, stając na stanowisku, że sądy austriackie stosują ogólnie uznane normy prawa międzynarodowego wtedy tylko, gdy nie przeczą im przepisy prawa austriackiego; to samo odnosi się i do traktatów zawartych przez państwo.

NIEMCY

W końcu października r. 1937 odbyło się w auli uniwersytetu monachijskiego doroczne plenarne posiedzenie Akademii Prawa niemieckiego, na którym był obecny w charakterze gościa włoski minister sprawiedliwości Solmi; wymieniając powitania

z ministrem Rzeszy d-rem Frankiem, wskazał on na podobieństwo między faszyzmem a narodowym socjalizmem w dziedzinie tworzenia nowego państwa, w którym powstało też nowe prawo, zapewniające jednakową i równomierną opiekę interesom wszystkich warstw społecznych, podczas gdy przy reżimie demokratycznym istnieją tylko pozory wolności i sprawiedliwości. W odpowiedzi minister dr Frank podkreślił, że ani faszyzm ani narodowy socjalizm nie zagrażają nikomu, a przeciwnie, wspólna ich współpraca może przyczynić się do szczęścia powszechnego, polegającego na utrwaleniu sprawiedliwego pokoju.

Zabierał następnie głos minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, mówiąc między innymi o tym, że Liga Narodów nie stanęła na wysokości zadania co do zabezpieczenia pokoju i dlatego nie można do niej mieć zaufania, a zwolennicy zasady kolektywizmu w polityce nie mogą się dotąd wykazać żadnymi pozytywnymi wynikami. Przedstawiciele poszczególnych sekcji Akademii zgodzili się na jedno, że obowiązujący w Rzeszy Kodeks Cywilny, czyli B. G. B., nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom i zapatrywaniom i musi ulec zamianie na inny kodeks, oparty racjonalnie na zasadzie wspólnoty.

W dniu uroczystego zamknięcia dorocznego posiedzenia Akademii minister Frank odczytał telegram gratulacyjny dla Akademii od kanclerza Hitlera i przy tym oświadczył, że w wielkich posunięciach Führera prawo odegrało niepośledną rolę. Dodać należy, że w posiedzeniach Akademii, jako osobna sekcja, obradowało 85 zagranicznych przyjaciół Akademii pod przewodnictwem prof. dra von Loo, który też w ich imieniu wygłosił odpowiednie przemówienie.

W dniu 7 października r. 1937 również w Monachium odbyło się posiedzenie tzw. „Niemieckiego towarzystwa do spraw więziennictwa", gdzie przemawiał minister Frank, zaznaczając, że narodowosocjalistyczne państwo wymaga, iżby sędzia był czynnikiem decydującym nie tylko przy wyrokowaniu, lecz także przy wykonywaniu kary.

Wreszcie należy wzmiankować, że w tymże miesiącu i mieście odbyło się doroczne posiedzenie rządowego niemieckiego związku współpracy w dziedzinie karnej, podczas którego uchwalono oddać się na usługi wymiaru sprawiedliwości i na żądania władz sądowych lub prokuratorskich udzielać wiadomości o stosunkach materialnych i osobistych oskarżonego bez dotykania kwestii winy lub kary.

W ministerium sprawiedliwości Rzeszy jest w przygotowaniu rozporządzenie o dokształcaniu tzw. Rechtspflegerów (zastępców).

W związku z wykonywaniem planu 4-letniego powstał duży ruch prawodawczy między innymi w dziedzinie gospodarczej. Przede wszystkim ukazała się seria rozporządzeń, dotyczących regulowania cen, przy sprzedaży nieruchomości, wynajmie mieszkań i handlu artykułami spożywczymi itp.

Charakterystyczny, a zarazem powszedni dla obecnych stosunków w Niemczech, wyrok wydał sąd apelacyjny w Hamburgu, mianowicie, że sprzedaż przedsiębiorstwa handlowego Żydowi, jako obrażająca dobre obyczaje, jest nieważna, a to w myśl art. 138 B. G. B. Omawiając ten wyrok dr Werner Tegtmeyer uważa, że w danym wypadku zachodzi również ewentualność dalszego korzystania z firmy niemieckiej przez Żyda, co jest sprzeczne z § 18 kodeksu handlowego.

Ciekawe dane co do ubocznego zajęcia urzędników (a więc i sądowników) przytacza na zasadzie rozporządzenia z lipca r. 1937 Karol Heuser z Berlina. O ile chodzi o zajęcia dodatkowe z zakresu czynności urzędnika, to obowiązany jest on wykonać je wszystkie z tytułu swego stanowiska; dla zajęć ubocznych pozasłużbowych — potrzebne jest uprzednie zezwolenie władzy przełożonej; wyjątki tu stanowią zajęcia artystyczne, naukowe, zarząd własnym lub swej rodziny majątkiem itp. Żona urzędnika, nawet z nim wspólnie nie żyjąca, o ile chce prowadzić jakiś zakład przemysłowy, musi uzyskać na to uprzednie zezwolenie od przełożonej władzy męża, gdy zaś uprawia inne zajęcie zarobkowe, to musi o tym zameldować tejże władzy.

Na widowni życia prawniczego w Niemczech budzą również zainteresowanie tematy gospodarczo-polityczne lub czysto polityczne. Tak więc prof. dr Jens Jessen z Berlina zajmuje się kwestią polityki gospodarczej w nowych Niemczech. Prof. dr Andreas Predöhl, z Kilonii nawołuje do wskrzeszenia światowej gospodarki niemieckiej, wspominając przy tym o braku kolonii, co spowodowało konieczność zastępowania surowców syntetycznymi surogatami. Prof. dr Wiktor Bruns z Berlina polemizuje ze znanym oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta o 90% ludzi spokojnych, a 10% siejących niepokój, pomawiając go o stanięcie jawnie po stronie dawnych aliantów z czasów wielkiej wojny światowej oraz traktatu wersalskiego, który skrzywdził Niemcy, choćby przez podział Górnego Śląska i Zagłębia Ruhry. Górnemu Śląskowi poświęca swe uwagi prezes sądu apelacyjnego we Wrocławiu baron von Steinaecker, a to w związku z wygaśnięciem w październiku r. 1937 konwencji genewskiej, tym

samym i zakończeniem działalności sądu rozjemczego polsko-niemieckiego do spraw Śląska, czyniąc przegląd spraw załatwionych przez tenże sąd w ciągu 15 lat jego istnienia.

Jeżeli chodzi o zagadnienia sądowo-prawne, to prof. dr Eryk Schwinge z Marburga podnosi kwestię dwóch czy jednej instancji w sprawach karnych a to w związku z memoriałem, opowiadającym się za jedną instancją i za zniesieniem nawet rewizji, jaki wydany został przez pewne ugrupowania narodowo-socjalistyczne; stanowisko to jest przez autora artykułu zwalczane. Z powodu coraz szerszego zakresu sądownictwa polubownego zabiera głos radca ministerstwa sprawiedliwości dr Volkmar, mówiąc, że władza sędziego jest ciągle coraz bardziej ograniczana, co się nie zgadza z założeniem ideologii narodowo-socjalistycznej; jeżeli idzie o kwestie prawa familijnego, to np. sprawy o dzieci nieślubne mogłyby być załatwiane na drodze polubownego postępowania, a natomiast niewłaściwym byłoby stosować ten system do spraw rozwodowych, ubliżałoby to bowiem zawodowemu sędziemu, który tak samo potrafi osądzić sprawę majątkową, jak i zawiłą i delikatną sprawę rozwodową.

Z uwagi na zdarzające się często wypadki, że do rządowych lub partyjnych narodowo-socjalistycznych instytucyj zwracają się interesanci z wyrokami sądowymi, żądając ich uchylenia lub ponownego zbadania sprawy, a tego rodzaju prośby są nieraz kierowane wprost do Hitlera, powstała potrzeba środków przeciwko temu. Otóż senator dr Rothenberger, prezes sądu apelacyjnego w Hamburgu, zajmuje się z tego powodu rolą i zadaniami współczesnego sędziego. Przypomniawszy urywek z testamentu Fryderyka Wielkiego z r. 1752, że w sądach muszą mieć głos ustawy, a władca powinien milczeć, jak również wspomniawszy, że w czasach liberalizmu wejmarskiego stanowisko sędziego było wprost antypaństwowe, gdyż cechowała je neutralność i obcość w stosunku do państwa, wymieniony wyżej senator wypowiada swoje credo w tym względzie. Współczesny sędzia jest nie tylko państwowym organem do rozstrzygania prywatnych konfliktów, lecz i suwerennym rzecznikiem życiowych praw spólnoty; żadne pośrednie czy bezpośrednie wskazówki lub nakazy dla sędziego są niedopuszczalne. Ustawa nie może kolidować z danym światopoglądem; jeżeli wypada stosować dawne ustawy, nie odpowiadające obecnym stosunkom, to obowiązany jest sędzia przy rozstrzyganiu poszczególnego przypadku sięgać do źródeł światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Z przyjemnym zdziwieniem przyjęto w Niemczech wiadomość, że pomimo konkurencji francuskiego Code Civil — niemieckie prawo cywilne dotarło na Daleki Wschód, gdyż poza wpływem, wywartym przez B. G. B. na tworzenie nowoczesnych kodeksów w Japonii i Chinach, przed niedawnym czasem wydrukowane zostało w organie prasowym wydziału prawa uniwersytetu w Tokio — Saskie Zwierciadło, przetłumaczone na język japoński.

(Przytoczone wyżej wiadomości zaczerpnięto z czasopism: „Deutsche Rechtspflege", zeszyt 11 z listopada r. 1937 i „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht", zeszyty 19 i podwójny 20-21 z października i listopada r. 1937).

WŁOCHY.

Pomimo, iż kilka miesięcy dzieli nas od odbytego w Paryżu kongresu prawa karnego, w niektórych czasopismach prawniczych włoskich odzywają się echa kongresowe w postaci przytaczania in extenso referatów lub omawiania najbardziej drażliwego tematu, poruszanego na tym kongresie a dotyczącego — stosowania analogii. Można więc napotkać w tej kwestii referaty prof. Donnedieu de Vabres i sędziego F. Gorphe'a, przedstawicieli Francji, którzy, jak wiadomo, wypowiedzieli się przeciwko analogii. Opinię francuską popierają również niektórzy przedstawiciele narodu włoskiego jak np. prof. Eugenio Florian z Turynu, który przeciwstawia się analogii między innymi tym argumentem, że ten sam fakt nie może być w tym samym czasie jednym lub drugim przestępstwem. Pewny swej argumentacji profesor Florian żywi nadzieję, że mglista doktryna północy (analogia) rozpłynie się pod działaniem słońca łacińskiego i nie zazna u nikogo życzliwego przyjęcia.

Jako przeciwnik powyższych opinij występuje niemiecki uczony, prof. W. Mittermaier, twierdząc między innymi, że zasada analogii nie unicestwia zupełnie zasady „nullum crimen sine lege", bo nie chodzi tu o prawo pisane, lecz o prawo w ogólności, żyjące w pojęciu narodu i państwa.

Kwestia analogii znalazła również duży oddźwięk w przytoczonej bibliografii, gdzie wymienieni są również i autorzy polscy, którzy zgłosili swe referaty na kongres w Paryżu, a więc prof. Aleksander Mogilnicki, prof. dr Władysław Wolter i prof. dr Stefan Glaser.

Na szkodliwość niektórych filmów dla młodzieży zwraca uwagę adw. i p r o f. T a n c r e d i G a t t i, zaliczając do nich przede wszystkim gangsterowsko-kryminalne, jako wywołujące niezdrową sugestię lub podnietę i wobec tego żąda: wprowadzenia ostrej cenzury filmów przez ministerstwo kultury z udziałem neurologów i kryminologów, usunięcia w ogóle z repertuarów kinowych filmów o treści kryminalnej i wreszcie zabronienie dostępu do kin, na równi z małoletnimi, młodzieży w wieku lat 16 do 18 stosownie do ich rozwinięcia umysłowego.

W okolicach stolicy Włoch, w pobliżu Watykanu, nabyty został z funduszów państwowych plac wielkości około 200 tys. m kw., na którym ma powstać miasto więzienne tj. będzie tam wybudowane więzienie męskie na 2000 i kobiece na 500 osób; dla młodocianych przestępców urządzone zostaną specjalne zakłady. System tych więzień będzie jak najbardziej umożliwiał indywidualizację przy wykonywaniu kary. Budowa ma być ukończona w r. 1940, w którym odbędzie się w Rzymie najbliższy kongres prawa karnego i penitencjarnego.

(Powyższe przytoczone podług miesięcznika włoskiego „La Giustizia penale" część I zeszyty 10 i 11 z października i listopada r. 1937 oraz — dwutygodnika „Prager Juristische Zeitschrift" zeszyt 21 z r. 1937). *W. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY Nr 12 z 1937 r. zamieszczają w dziale spraw zawodowych artykuł pt. N i e c o w n i o s k ó w w s p r a w i e p r z y g o t o w a w c z e j s ł u ż b y s ę d z i o w s k i e j, w którym uzupełniono przedstawiany już niejednokrotnie na łamach czasopisma materiał, dotyczący reformy w danym przedmiocie, przez wysunięcie dalszych projektów, mających usprawnić i pogłębić sędziowskie studia przygotowawcze. Autor niniejszego artykułu, mając na uwadze, że w pierwszym rzędzie dla kandydata sędziowskiego jest konieczne zaznajomienie się z ustrojem sądów i postępowaniem przed sądami, żąda, aby na początku praktyki kandydat składał pierwszą część egzaminu sędziowskiego, dotyczącą tego przedmiotu. Ponieważ następnie do osiągnięcia pożądanego stopnia przygotowania należy wymagać, by kandydat nabył umiejętność prowadzenia rozpraw, przeto winna być kandydatowi dana możność nabycia tej umiejętności przez odpowiednie ćwiczenia. Najodpowiedniejsze temu celowi byłoby udzielenie kandydatowi sposobności do prowadzenia rozpraw pod dozorem i kierunkiem sędziego, do którego to celu winny być dostosowane przepisy postępowania, umożliwiające stosowanie takiej praktyki. Do sędziego należałby w takim razie ogólny kierunek rozprawy i głos stanowczy, któremu by kandydat sędziowski, prowadzący rozprawę, musiał się podporządkować. Taka praca, uzupełniona na kursach teoretycznymi i praktycznymi przykładami, dałaby kandydatowi wyszkolenie na samoistnego sędziego. Dalszą sposobność wyszkolenia dadzą kandydatowi sędziowskiemu czynności, związane z zastępstwem i poradnictwem w sprawach ubogich, co w łączności z praktyką, odbytą po różnych oddziałach sądowych, a zakończoną ostatecznym egzaminem sędziowskim, przygotuje kandydata w sposób możliwie osiągalny do pełnienia tego trudnego zawodu.

W artykule pt. „Osnowa prawa o handlowo-gospodarczych konsulentach" autor, Dr Jan Frydrych, krytykuje wprowadzenie tej instytucji ze stanowiska interesów zawodowych adwokatury.

W dziale spraw różnych podano wyniki obrad prawniczego kongresu unifikacyjnego, jaki się odbył w Bratysławie w dniach 26 — 28 października 1937 r., na którym powzięto rezolucje, dotyczące dziedzin prawa, podlegających unifikacji. W dziedzinie prawa cywilnego zażądano, aby prace nad rządowym projektem kodeksu cywilnego przyśpieszono i o ile możności uwzględniono w tym projekcie także prawo familijne i hipoteczne. W dziedzinie prawa handlowego wysunięto postulaty, ujednostajnienia przepisów o ochronie wzorów i znaków, o prywatnych ubezpieczalniach i włączeniu przepisów o spółkach i towarzystwach i o niektórych papierach wartościowych, jednoczesnego opracowania zasady niespornego postępowania w sprawach handlowych i wekslowych, wraz z unifikacją prawa wekslowego i czekowego.

W dziedzinie postępowania cywilnego zażądano przyśpieszenia prac kodyfikacyjnych a w dziedzinie prawa karnego domagano się jak najrychlejszego opracowania przepisów formalnych i materialnych i postarania się o to, by sądy były w czas i należycie przygotowane do stosowania nowych przepisów, ponadto aby osnowa kodeksu karnego odpowiadała dwojakiemu celowi: aby winny poniósł

karę odpowiednią do przewinienia i aby sędzia miał do dyspozycji dostateczne środki do obrony społeczności przed niebezpieczeństwem zbrodni. Gdyby obydwa powyższe cele nie mogły być wystarczająco uzgodnione, należałoby dać pierwszeństwo drugiemu z powyższych celów, w ten jednakże sposób, aby niedostateczność kary została wynagrodzona odpowiednimi urządzeniami zabezpieczającymi. Rezolucja domaga się wreszcie, aby kompleks zunifikowanego prawa karnego powszechnego i wojskowego był wprowadzony w życie jednocześnie. *A. T.*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, w numerze listopadowym 1937 r. omawia przede wszystkim stratę, jaką poniosło sądownictwo Bułgarii przez śmierć D y m i t r a J o s i f c z e w a, sędziego Najwyższego Sądu Kasacyjnego, prawdziwego kapłana wymiaru sprawiedliwości, wybitnego działacza społecznego, b. członka Zarządu Głównego i prezesa Związku sędziów bułgarskich. Śp. Josifczew, sędzia mądry i niezłomny, był gorącym i wiernym bojownikiem o niezawisłość władzy sądowej. Walczył z całych sił o nieusuwalność sędziowską w charakterze przedstawiciela Zrzeszenia sądowniczego, a czynił to wtedy nawet, gdy usuwalny z powodu wieku (po ukończeniu lat 60) mógł być on w każdej chwili zwolniony ze swego stanowiska. Jednocześnie w całym szeregu przemówień i artykułów wysuwał stale myśl, że sędzia musi być idealistą życiowym, człowiekiem o bardzo wysokim poziomie moralnym, odpowiedzialnym za najmniejsze nawet odchylenie od wysokiego ideału zawodowego. Członkowie Komitetu Redakcyjnego „S. V." A. Kamburow i N. Ikonomow w serdecznych słowach podkreślili na łamach tego czasopisma zasługi śp. Josifczewa. Jak widać z wiadomości kronikarskich, w dniu Jego pogrzebu wszystkie sądy stolicy przerwały swe posiedzenia; w uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: minister sprawiedliwości A. Ognianow, Pierwszy Prezes Najwyższego Sądu Kasacyjnego, Pierwszy Prezes Najwyższego Sądu Administracyjnego, prawie wszyscy sędziowie sofijscy i bardzo wielu adwokatów. W świątyni wygłosili pożegnalne przemówienia: metropolita, wiceprezes Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

W dziale artykułów w omawianym numerze „S. V." znajdujemy: „Moc orzeczenia sądu karnego dla sądu cywilnego" prof. L. Mazaud, „Granice gwarancji przy zabezpieczeniu powództwa" K. Gabrowskiego, „Korespondencja z zagranicy" S. Kapelkowa (o wysokim szacunku dla cudzej własności we Francji, Norwegii), „25 października 1929 r." (Zabójstwo przez bandytow 3 sędziow bułgarskich przy pełnieniu obowiązkow służbowych), „Ustrój sądowy we Włoszech" (c. d.) Diagarowa, „Kara przy idealnym zbiegu przestępstw" D. Josifowa i „Art. 841 Kod. post. cyw." M. Diakonova.

Z kroniki zrzeszeniowej dowiadujemy się o poleceniu Zarządu Głównego Zrzeszenia sędziowskiego, by każde prowincjonalne Koło urządziło w bieżącym sezonie zimowym przynajmniej jedną zabawę muzyczno-taneczną (wspólnie z organizacjami adwokackimi) dla zasilenia funduszów Zrzeszenia i celem nawiązania bliższego kontaktu ze społeczeństwem. *F.*

JUGOSŁAWIA

PRAVOSUDE, naczelny organ prasowy sądownictwa jugosłowiańskiego, w Nr 11/1937 r. zamieszcza pomiędzy innymi następujące artykuły: S. Szapczanina „Kilka uwag do projektu Kodeksu Cywilnego Król. Jugosł.", S. Brankovića „Pouczenie prawne cudzoziemca w sądzie grodzkim", N. Andelkovića „O potrzebie wezwania tłumacza w razie nieznajomości języka urzędowego przez stronę lub świadka", Dra B. Petrovića „Odpowiedzialność karna osób prawnych", S. Kesojevića „Kiedy według procedury karnej urzęduje sędzia okręgowy jednoosobowo?", B. Popovića „Kwalifikacja prawna w sprawach karnych" i A. Milovića „Orzeczenie warunkowego skazania w nieobecności oskarżonego". W dziale „Sędziowie i sądownictwo" L. Dukszyński i R. Ristić omawiają temat „Prokuratorzy i ich zastępcy". Obowiązujące w tym względzie ustawodawstwo wzbudza pewne wątpliwości; zastępcy prokuratorów nie mają na tle obecnej praktyki odpowiedniej samodzielności; nie posiadają oni prawa podpisywania wydawanych przez siebie postanowień i wysyłanych doniesień; czynią to wszystko ich „szefowie"; konieczna jest zmiana tego stanu rzeczy w nowej ustawie w kierunku usamodzielnienia zastępców prokuratorów. W dziale kronikarskim znajdujemy sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia Białogrodzkiej Izby Adwokackiej; w powitalnej rezolucji wskazano pomiędzy innymi na kwestię: zastępstwa adwokatów przed sądami kościelnymi i wojskowymi oraz zmniejszenia podatków dla adwokatów; w dyskusji omawiano sprawy: projektów nowych ustaw, w szczególności projektu kodeksu cywilnego, pokątnych doradców, stażu aplikantów adwokackich itp. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

§ 367 austr. u. c. w związku z art. 567, 610 i 615 § 1 K. P. C.

Także nabywca licytacyjny ruchomości, mimo nabycia prawa własności w sposób pierwotny, musi ustąpić wobec prawa własności osoby trzeciej, jeżeli zostanie mu wykazane, że nabył dane ruchomości w złej wierze, chociażby nawet właściciel tych ruchomości nie dochodził swych praw w drodze sporu z art. 567 K. P. C. 15.III.1937 r. C II 2835/36.

§ 372 austr. u. c.

1. Przy skardze z § 372 u. c. wystarczy wykazanie przez powoda ważnego tytułu i niewadliwego sposobu nabycia posiadania zatrzymanej rzeczy, chociażby nie można było wykazać, że prawozlewca powoda był właścicielem rzeczy 2. Ze skargi z § 372 u. c. może korzystać tylko ten, kto rzecz miał już w swoim posiadaniu. 25.II.1937 r. C. II. 2632/36.

§ 786 austr. u. c. i dekret nadworny z 27 marca 1847 r. (Zb. u. s. nr 1051).

Przez rzeczywiste przydzielenie zachowku rozumieć należy ustanie stosunku wspólności, istniejącego od chwili śmierci spadkodawcy w odniesieniu do spadku między dziedzicem a uprawnionym do zachowku do chwili dobrowolnego uiszczenia zachowku lub też rozstrzygnięcia wyrokiem o roszczeniu zachowku.

Wartość zachowku oblicza się według wartości spuścizny w chwili rzeczywistego przydzielenia zachowku, chyba że dziedzic bez usprawiedliwionej naglącej potrzeby przed tą chwilą sprzedał rzeczy spadkowe za cenę niższą od wartości szacunkowej w chwili śmierci spadkodawcy; w tym bowiem razie rozstrzyga wartość szacunku zbytych rzeczy w chwili śmierci spadkodawcy. 13.III.1937 r. C. II. 2766/36.

§ 880 lit. a austr. u. c.

Zobowiązanie z § 880 lit. a u. c. różni się od poręczenia tym, że poręczenie jest zobowiązaniem akcesoryjnym, którego prawną przesłanką jest istnienie długu głównego, podczas gdy przedmiotem umowy z § 880 lit. a u. c. jest zobowiązanie samoistne, niezależne od przyrzeczonego świadczenia trzeciej osoby. 6.III.1937 r. C. II. 2709/36.

§ 880 lit. a austr. u. c.

Przyrzeczenie świadczenia trzeciej osoby nie musi być pozytywne, czyli dotyczyć dania lub czynienia, lecz może być negatywne, czyli może polegać na nieczynieniu, zaniechaniu lub znoszeniu. 6.III.1937 r. C. II. 2709/36.

§ 906 austr. u. c. i art. 212 K. P. C.

Obligatio alternativa polega na możności świadczenia w sposób przemienny, wynikający z umowy lub ustawy, facultas alternativa — na możności świadczenia przemiennego wskutek upoważnienia dłużnika przez wierzyciela do takiego świadczenia; tylko ta droga nie podlega rozpoznaniu i obniżeniu przez sąd. 11.III.1937 r. C. II. 2759/36.

§§ 1042 i 1486 p. 3 austr. u. c.

Roszczenie Państwowego Zakładu dla umysłowo chorych wobec ojca osoby obłąkanej, niebezpiecznej dla otoczenia, o zwrot kosztów leczenia i utrzymania tejże, podlega przedawnieniu trzyletniemu z p. 3 § 1486 u. c. i nie może być uważane za roszczenie regresowe z § 1042 u. c. 11.III.1937 r. C. II. 2604/36.

§§ 1220 i 1221 austr. u. c.

Posag zasadniczo winien być oznaczony w gotówce; jeżeli jednak w konkretnym wypadku posag za zgodą stron ma być oznaczony w gruncie, to wybór gruntu, mającego stanowić posag, należy do rodziców, a tylko w razie, gdy grunty przeznaczone na posag przez rodziców nie odpowiadają ich stosunkom majątkowym, sąd może sięgać do innych gruntów rodziców. 1.III.1937 r. C. II. 3174/36.

§ 812 k. c. niem.

1. Roszczenie z § 812 k. c. służy także osobom, z których majątku przedmiot świadczenia nie wyszedł, które jednak przejściem przedmiotu bez przyczyny prawnej do majątku innej osoby majątkowo są dotknięte. W szczególności zarządca przymusowy dochodzić może we własnym imieniu roszczeń z § 812 k. c. co do świadczeń dokonanych z masy majątku pozostającego pod zarządem poza porządkiem ustalonym w przepisach ustawy o przetargu przymusowym. 2. Na zasadność roszczenia z § 812 k. c. nie ma wpływu zawinienie osoby uprawnionej do żądania zwrotu niesłusznego wzbogacenia. 3. Przy badaniu zagadnienia, czy nastąpiło przesunięcie majątkowe bez przyczyny prawnej, nie może rozstrzygać zasada uczciwości i zaufania 4. W wypadkach §§ 717 ust. 3, 541 u. p. c. szczególne badanie, czy zachodzą przesłanki niesłusznego zbogacenia, nie jest dopuszczalne. 27.XI.1936 r. C. III. 708/36.

Art. 145 § 1 K. P. C.

Przewodniczący sądu apelacyjnego nie jest obowiązany do badania z urzędu, czy zachodzą przesłanki zwolnienia strony od obowiązku obrania zamieszkania dla doręczeń w siedzibie sądu apelacyjnego, jeżeli strona nie wnosi o zwolnienie od tego obowiązku. 13.XI.1936. C. III. 939/36.

§§ 720 II 11 prus. powsz. prawa kraj., art. XX Konkordatu z 10.II.1925 r.

Patron kościoła obowiązany jest do odnowienia i utrzymania parkanu, ogradzającego dziedziniec kościelny. 27.XI.1936 r. C. III. 1264/34.

§§ 16 i nast. niem. ustawy z dnia 30 maja 1908 r. o umowie ubezpieczenia.

Ubezpieczony, który wbrew warunkom ubezpieczeniowym przetrzymywał łatwopalne płyny, nie traci roszczenia o odszkodowanie, jeżeli według warunków ubezpieczeniowych utrata zależna jest od istnienia wpływu przetrzymywania płynów na powstanie szkody lub zwiększenia niebezpieczeństwa, a pożar powstał przez podpalenie przy użyciu płynu, a w granicach doświadczenia życiowego z takim użyciem nie należało się liczyć. 16.X.1936 r. C. III. 1671/35.

§§ 16 — 31 niem. ustawy z dn. 30.V.1908 r. o umowie ubezpieczenia (Dz. U. Rz. str. 263).

1. Zapytania i odpowiedzi w kwestionariuszu, dołączonym do wniosku o przyjęcie do ubezpieczenia, mają za cel stwierdzenie okoliczności faktycznych, nie są natomiast wyrazem woli, koniecznej do zrodzenia praw i obowiązków. 2. Oświadczenie, zamieszczone przy kwestionariuszu, iż ubezpieczony ręczy pod utratą prawa do odszkodowania za zgodność wszystkich, zamieszczonych w nim szczegółów — nie ma znaczenia prawnego. 3. W razie udzielenia nieprawdziwej odpowiedzi ubezpieczającemu służą tylko te prawa, które ustawa w §§ 16 do 31 do takiej odpowiedzi przywiązuje. 25.IX. 1936 r. C. III. 1526/35.

§ 3 ust. 1 rozp. o przerach., §§ 398, 1153 u. c.

Zasada prawna, iż w razie scedowania wierzytelności hipotecznej, miarodajny jest dla przerachowania pierwotny czas powstania zabezpieczonego roszczenia, nie ma zastosowania, jeśli hipoteka wpisana na rzecz cedenta miała ulec wykreśleniu, i po wykreśleniu miała być wpisana nowa hipoteka na rzecz cesjonariusza, który jednak wpisany został do księgi wieczystej jako cesjonariusz wbrew tej umowie z właścicielem nieruchomości. 23.X.1936 r. C. II. 276/35.

Art. 3 rozp. Komisarza Generalnego Ziem. Wsch. z dn. 22.X.1919 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. nr 25 poz. 265).

Rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 22.X.1919 r., nakazujące zwrot duchowieństwu rzymsko - katolickiemu świątyń, skonfiskowanych przez rząd rosyjski, dotyczy również świątyń obrządku unickiego (grecko - rusińskiego), wobec czego w myśl orzeczeń Sądu Najwyższego (1934 r. nr Zb. O. 207 i 441) sądy powszechne nie są właściwe do orzekania w sprawach o zwrot tych świątyń. 22.IX — 6.X.1936 r. C. I. 287 — 392/36.

Art. XII cz. I Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisanego w Rydze (Dz. U. z 1921 r. nr 49 poz. 300).

Majątkami nadanymi w rozumieniu końcowego zdania części I art. XII Traktatu Ryskiego są wszelkie majątki, darowane przez byłych carów rosyjskich, chociażby nadanie nie miało charakteru politycznego. 9/16.I.1937 r. C. I. 740/35. Uchwała w składzie 7-miu sędziów.

Statut Banku Gospodarstwa Krajowego (załącznik do rozp. Min. Skarbu z 31 maja 1924 r.; Dz. U. nr 46, poz. 478).

1. Brak szczegółowych norm postępowania dyscyplinarnego i trybu zaskarżania nie stoi na przeszkodzie do stosowania względem pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego przepisów służbowych dla urzędników i pracowników B. G. K., przewidujących władzę dyscyplinarną Prezesa i zakres tej władzy, — jako dla osób, które przez przyjęcie nominacji tym przepisom uprzednio się poddały, co w niczym nie uchybia prywatno - prawnemu charakterowi stosunku służbowego urzędników i pracowników B. G. K. 2. Sądy powszechne nie są powołane do badania pod względem materialno - prawnym trafności orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przeciwko pracownikom B. G. K. przez ich władze dyscyplinarne. 12.XI.1936 r. C. I. 415/36.

Art. 1 § 3 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 6.II.1928 r. — Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z r. 1932 nr 102 poz. 863) w zw. z rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. nr 35 poz. 323).

W razie nieistnienia przepisów dyscyplinarnych, statutowo ustalonych i wiążących pracowników gminnych wskutek zawarcia prywatno - prawnej umowy służbowej (por. Zb. O. z r. 1934 nr 435), trafność uchwały rady gminnej w przedmiocie zwolnienia pracownika umysłowego podlega rozpoznaniu przez sąd powszechny przy zastosowaniu przepisów rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. z r. 1928 poz. 323). **10.XII.1936 r. C. I. 1651/36.**

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 17 i 18 K. K. w związku z art. 360 i 379 K. P. K. Badanie niepoczytalności.
Skoro kwestia poczytalności decyduje z mocy art. 17 K. K. o odpowiedzialności karnej oskarżonego, to sąd nie powinien pozostawić nasuwającego się z akt sprawy i z przedłożonych zaświadczeń lekarskich zagadnienia o poczytalności bez rozstrzygnięcia, lecz powinien był okoliczność tę wyświetlić i poczynić odpowiednie ustalenia (1.VI.37 Nr 2 K. 303/37).

Art. 21 § 2 K. K. Użycie nadmiernego środka obrony koniecznej.
Użycie nadmiernego środka obrony koniecznej nie daje podstaw do zupełnego odrzucenia stanu obrony, lecz może uzasadnić zastosowanie przepisu art. 21 § 2 K. K. o przekroczeniu obrony koniecznej (24.VI.37 N 2 K 443/37).

Art. 84 § 1 K. K. Przykłady zagrożenia przez przestępcę niebezpieczeństwem dla porządku prawnego w rozumieniu art. 84 § 1 K. K.
Z przepisu art. 84 § 1 K. K. niewątpliwie wynika, iż oprócz stwierdzenia, iż po stronie oskarżonego zachodzi trzykrotny powrót do przestępstwa (art. 60 § 1 K. K.) lub że jest on przestępcą zawodowym albo z nawyknienia, wymagane jest nadto odrębne ustalenie i uzasadnienie, że pozostawienie jego na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu; sąd powinien wykazać, iż zachodzą okoliczności, które w związku z jednym z warunków wyżej wskazanych stwarzają niebezpieczeństwo dla porządku prawnego, jak np. sposób, w jaki zwykle sprawca dokonywał przestępstwa (z bronią w ręku lub przy stosowaniu podstępu, utrudniającego możliwość ochronienia się przed szkodą), charakter przestępcy (że jest niebezpiecznym, wpływowym agitatorem, osobnikiem porywczym, nie cofającym się przed użyciem gwałtu lub wykazującym inne wybitne aspołeczne właściwości i skłonności itd). (7.X.37 N 1 K 1162/37).

Art. 129 K. K. Określenie pojęcia prawnej czynności urzędnika.
Niezachowanie przez urzędnika pewnych formalności nie ma znaczenia, albowiem uchybienie przez urzędnika poszczególnym przepisom formalnym, przewidzianym dla danej czynności, nie pozbawia jej charakteru prawnej czynności urzędowej, o ile poza tym czynność ta leży w granicach właściwości danego urzędnika i obraca się w ogólnych ramach dopuszczalnego przez ustawę sposobu postępowania (27.IV.37 N 2 K 70/37).

Art. 134 K. K. Udzielenie korzyści majątkowej urzędnikowi.
Art. 134 K. K. przewiduje udzielenie korzyści majątkowej nie tylko urzędnikowi, rozstrzygającemu daną sprawę, lecz także urzędnikowi, mogącemu wpłynąć na jej rozstrzygnięcie przez spełnienie czynności przygotowawczych lub pomocniczych (np. referent sprawy) (24.VI.37 N 2 K 476/37).

Art. 143 K. K. Odpowiedzialność sprawcy pośredniego z powodu fałszywego oskarżenia.
Skoro oskarżony jako narzędzia do popełnienia przestępstwa z art. 143 K. K. użył pewnego stowarzyszenia (Volksbund), które w błąd wprowadził udzielonymi informacjami i świadectwem lekarskim, stowarzyszenie zaś na prośbę oskarżonego i na podstawie udzielonych przez niego informacyj złożyło doniesienie do właściwej władzy przeciwko pewnej osobie i skoro wreszcie doniesienie to okazało się fałszywe, o czym oskarżony wiedział, to w tych warunkach powyższy czyn oskarżonego zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 143 K. K., jako sprawcy pośredniego (27.IV.37 N 2 K 77/37).

Art. 153 K. K. Istota przestępstwa.
Znieważeniem w rozumieniu art. 153 K. K. jest wszelkie zachowanie się w stosunku do przedmiotów, wymienionych w tym artykule, w których wyrażona jest chęć poniżenia tych przedmiotów. Chęć poniżenia może przejawić się np. w ostentacyjnym rzucaniu przedmiotu, na którym umieszczone jest godło państwowe, na ziemię (27.IV.37 N 2 K 264/37).

Art. 187 K. K. Sfałszowanie recepisu — dowodu doręczenia przesyłki.
Recepis przy istnieniu odcisków pieczęci pocztowych, stwierdzających wysłanie przesyłki pod właściwym adresem i powrót jej do sądu wysyłającego, stanowi dowód niedoręczenia owej przesyłki, a więc okoliczności, mającej znaczenie prawne, a przeto sfałszowanie dowodu doręczenia przesyłki zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art. 187 K. K. (29.IV.37 N 2 211/37).

Art. 191 K. K. Przerobienie świadectwa tożsamości.
Istota przerobienia polega na zmianie treści bez względu na to, czy zmiana polega pozytywnie na wprowadzeniu treści innej, aniżeli pierwotna, czy też negatywnie na uszczupleniu treści pierwotnej. Świadome użycie papieru legitymacyjnego

o treści zmienionej przez nieprawne jej uszczuplenie wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 191 K. K. (22.IV.37 N 2 K 146/37).

Art. 195 K. K. w związku z art 95 i 103 K. C. P. Wskazanie swego męża jako ojca dziecka urodzonego od osoby trzeciej.

Art. 195 K. K. przewiduje sankcję karną jedynie za zmianę stanu cywilnego swego lub innej osoby, dokonaną bezprawnie, tj. wbrew temu stanowi, jaki istnieć powinien według przepisów ustaw cywilnych. Chodzi tu o ochronę formalnego stanu prawnego, który może ulec zmianie tylko w drodze orzeczenia sądowego, — jest zatem bez znaczenia przy spisywaniu aktu cywilnego, czy stan ten odpowiada rzeczywistym stosunkom. Wobec powyższego kobieta zamężna, urodziwszy dziecko od osoby trzeciej, powinna była wskazać jako rzeczywistego ojca dziecka swego męża, który, chcąc zakwestionować prawość rodu dziecka, winien był wystąpić przed sąd cywilny z odpowiednią akcją (art. 272—277 K. P. C) (24.V.37 N 2 K 403/37).

Art. 251 K. K. Istota przestępstwa samowoli.

Dla bytu przestępstwa z art. 251 K. K. jest obojętne, czy czyny przemocy zostały spełnione w obecności pokrzywdzonego; ponadto znamiona przemocy w rozumieniu art. 251 K. K., jako środka karalnego zmuszenia innej osoby do działania, zaniechania lub znoszenia, wypełnia również i przemoc przeciwko rzeczom pokrzywdzonego, o ile miała ona być środkiem zmuszenia pokrzywdzonego, oddziaływując pośrednio na jego osobę. Czyn, polegający na skoszeniu żyta na polu, stanowiącym własność i będącym w posiadaniu pokrzywdzonego, w celu zmuszenia go do przeciwnego jego prawu zaniechania używania pola zawiera wszelkie cechy przestępstwa z art. 251 K. K. (19.IV.37 N 2 K 55/37).

Art. 255 K. K. Zeznanie świadka a zniesławienie.

Prawność oświadczeń, złożonych w formie zeznań świadka, zachodzi jednak tylko wtedy, gdy dana osoba działała w przekonaniu, że zeznaje prawdę, i gdy nadto nie wykroczyła poza swe obowiązki świadka, podając zniesławiające fakty bez związku z przedmiotem przesłuchania. Zeznanie świadka, który świadomie zeznaje nieprawdę wbrew swojej lepszej wiedzy, traci swój prawny charakter i, o ile zawiera pomówienie innej osoby o zniesławiające postępowanie lub właściwości, pociąga za sobą obok ewentualnej odpowiedzialności z art. 140 lub 143 K. K. nadto odpowiedzialność z art. 255 K. K. (8. VI. 37. N 2 K 380/37).

Art. 292 K. K. Odpowiedzialność pracownika kancelarii komornika przy wykonywaniu zleconych czynności w zakresie zarządu państwowego.

Odpowiedzialności za przestępstwa urzędnicze zgodnie z art. 292 K. K. ulegają prócz urzędników, pozostających w służbie Państwa lub samorządu, również i osoby, wykonywające zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego. Obojętne jest, w jakim trybie nastąpiło powołanie osoby wykonywającej te zlecone czynności, stosunek jej do danej władzy w przedmiocie uposażenia, odpowiedzialności służbowej (publiczno-prawny czy prywatno-prawny), i nie pozbawia sprawcy przestępstwa charakteru urzędnika w rozumieniu art. 292 K. K. okoliczność, że wynagrodzenie swe otrzymuje nie z funduszów publicznych lecz prywatnej osoby, przez którą zlecone mu zostało wykonywanie czynności, jeżeli czynności te wchodzą w zakres zarządu państwowego i jeżeli samo zlecenie wykonywania ich było zgodne z ustawą (19.IV.37 N. 2 K. 47/37).

Art. 32 § 2 Prawa o wykrocz. Wypadki niekaralności włóczęgostwa i żebractwa.

Włóczęgostwo lub zawodowe żebractwo, bez cech z art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z d. 14.X.1927 (Dz. Ust. poz. 823) lub z § 2 art. 32 Prawa o wykr., poza terenem województw poznańskiego i pomorskiego i m. st. Warszawy, nie podlega karze ani stosowaniu środków poprawczych i zapobiegawczych (12.XII.37. N. 2 K. 2369/37).

Art. 8 § 2 K. P. K. w związku z § 5 i 9 instrukcji policyjnej z d. 16.VIII.1935 r. i art. 12 rozp. Prez. Rz. z d. 6.III.1928 (D. U. poz. 27). Udzielenie pomocy policji podczas prowadzenia dochodzenia.

Osoba, prowadząca księgi metrykalne, jako organ władzy państwowej obowiązana jest udzielić policji państwowej pomocy przez przedłożenie na żądanie policji wyciągu z księgi metrykalnej odnośnie osoby, przeciw której toczy się dochodzenie karne (19.IV.37. N. 2 K. 46/37).

Art. 101 lit. a K. P. K. Tajemnica spowiedzi, jako nie zwalniająca od zeznań duchownego religii mojżeszowej (rabina).

Religia mojżeszowa nie zawiera żadnej czynności religijnej, która by mogła być utożsamiana ze spowiedzią, czyli z wyznaniem przed kapłanem swych grzechów i otrzymaniem rozgrzeszenia, udzielonego mocą władzy kapłańskiej, a przeto zwierzenie dokonane przez wyznawcę tej religii przed rabinem nie podpada pod przepis lit. *a* art. 101 K. P. K. Przepis ten, zakazujący przesłuchiwania jako świadka duchownego co do faktów ujawnionych na spowiedzi, nie zawiera żadnego wskazania, do jakich wy-

znań religijnych się odnosi, zaś z drugiej strony przepis ten, jako wyjątkowy, nie może ulegać wykładni rozciągłej i nie może więc być stosowany do wyznań uznanych przez Państwo, których przepisy wewnętrzne nie ustanawiają instytucji spowiedzi (14.VI.37. N. 1 K. 454/37).

Art. 360 i 379 K. P. K. Oparcie wyroku na poufnych wiadomościach.

Wartość źródła informacyjnego, jakoteż prawdziwość poufnej wiadomości, ocenia sąd wyrokujący według swego swobodnego przekonania w związku z całokształtem okoliczności sprawy, a przeto oparcie wyroku na danych, otrzymanych przez świadka drogą poufną, art. 360 K. P. K. nie obraża (9.IV.37 N 2 K 273/37).

Art. 505 K. P. K. Adwokat mianowany notariuszem.

Osoba, mianowana notariuszem i skreślona z listy adwokatów na terytorium b. zaboru pruskiego, nie posiada uprawnień adwokackich i sporządzony przez nią wywód kasacji nie odpowiada warunkom z § 1 art. 505 K. P. K. (13.X.37. N. 3 K. 1157/37).

Art. 598 K. P. K. Zwolnienie przez sąd od opłat i kosztów a kaucja kasacyjna.

Zwolnienie skazanego w wyroku sądu odwoławczego od opłaty sądowej i kosztów postępowania z powodu ubóstwa nie zwalnia od złożenia kaucji kasacyjnej (12.XI.37 N. 3 K. 1389/37).

Art. 24 U. K. S. 1932 r. Recydywa.

Art. 24 U. K. S. 1932 r. stanowił, że ma on zastosowanie do nowego przestępstwa popełnionego po odcierpieniu dwukrotnym kary na przestępstwo, przewidziane w niniejszej ustawie, tzn. za czyny, karalne według ustawy karnej skarbowej z r. 1932. Z przepisu tego wynika, że poprzednie skazania mogą być brane pod uwagę jedynie w wypadku, jeżeli stanowią przestępstwo według U. K. S. z r. 1932, natomiast bez znaczenia jest, jak był kwalifikowany czyn pod rządem dawnych ustaw, a w szczególności U. K. S. z r. 1926; wystarcza, że w owym czasie stanowił przestępstwo i nastąpiło zań skazanie (7.IX.37 N 1 K 743/37).

Punkt K kat. II rozd. 1 cz. II lit. A załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Stosowanie tego przepisu do wódek wszelkiego rodzaju.

Cytowany przepis załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. ma na względzie nie drobną sprzedaż wódki w ogóle, lecz sprzedaż w[illegible]ek, których gatunek podpada pod pojęcie wyszukanego towaru gastronomicznego (Zasada prawna z dnia 20.XI.1937 Nr 3 K. 540/37).

Art. 175 Ordynacji podatkowej. Szkoły tańców.

Aczkolwiek p. 6 art. 5 ustawy o państw. podat. przemysł., zaliczając zakłady naukowe do przedsiębiorstw, zwolnionych od państw. podatku przemysłowego, nie zawiera bliższego określenia pojęcia zakładu naukowego, to potrzebie dokładnego określenia tego pojęcia czyni zadość § 11 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, wyjaśniający, że kursy tańców, nie mając charakteru zakładu naukowego, nie korzystają ze zwolnienia od podatku przemysłowego. Udzielanie lekcji tańców sezonowo i dorywczo stanowi wykonywanie zawodu prywatnego nauczania tańców, jest wolnym zajęciem zawodowym, podlegającym podatkowi obrotowemu (18.V.37. N. 2 K. 289/37).

Art. 16 i 6 Dekretu Prez. Rzplitej z d. 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249). O obrocie pieniężnym z zagranicą w związku z okólnikiem Min. Skarbu (Dz. Urz. M. S. N. 13/36). Świadectwo przemysłowe na przemysł złotniczy a prawo nabywania złota do celów dentystycznych.

Aczkolwiek przetapianie złota i wytwarzanie z niego płytek i sztab do celów dentystycznych może podpadać pod pojęcie przemysłu złotniczego w najszerszym tego określenia znaczeniu, to jednak okólnik Komisji Dewizowej z d. 22 maja 1936 r. N. 13/36 Dz. Urz. Min. Skarbu ujmuje pojęcie przemysłu złotniczego w sposób ograniczający go wyłącznie do wytwarzania ze złota produktów, a więc przedmiotów w skończonej już postaci, jako produktów własnych złotnika, z wyłączeniem wytwarzania przedmiotów, mających służyć innym do celów produkcji. Złoto dentystyczne w postaci płytek i sztab nie jest produktem o postaci skończonej, gdyż postać tę uzyskuje dopiero w pracowni dentystycznej, jest zatem półfabrykatem, przeznaczonym do celów cudzej, a nie własnej produkcji. Świadectwo przemysłowe na pracownię złotniczą (przemysł złotniczy) nie jest wystarczające i nie uprawnia do nabywania złota. Nabywać złoto można tylko na podstawie zezwolenia „Komisji Dewizowej" (1.VI.37 N 2 K 625/37).

Art. 16 Dekretu Prez. Rz. z 26.IV.1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą (poz. 249) w zw. z art. 12 rozp. Min. Skarbu z d. 24 lipca 1936 (Dz. Ust. poz. 419).

Za wywożącego za granicę środki płatnicze należy uważać faktycznego ich posiadacza (dzierżyciela) w czasie przejazdu przez granicę, osobiście odpowiedzialnego za naruszenie przepisów o obrocie środkami płatniczymi. Aczkolwiek przepisy o pod-

żeganiu i pomocnictwie mają zastosowanie do powyżej wymienionych przestępstw. to jednak sprawcą przestępstwa niedozwolonego wywozu za granicę środków płatniczych z punktu widzenia § 12 rozp. Min. Skarbu z d. 24 lipca 1936 r. (Dz. Ust. poz. 419) jest faktyczny posiadacz (dzierżyciel) tych środków w czasie przekraczania granicy, i nie może on bronić się przed odpowiedzialnością z art. 16 Dekretu (z dn. 26.IV.36. Dz. Ust. poz. 249) ekscepcją, że środki płatnicze doń nie należą (z dn. 1.VII. 37. N. 3 K. 771/37).

§ 46 rozp. Min. Skarbu z dn. 24.V.1932. Zgłoszenie przedsiębiorcy wytwórni napojów winnych o rozpoczęciu fermentacji soków lub zacieru.

Przepis powyższy ma na myśli obowiązek zgłoszenia na 3 dni przed rozpoczęciem wyrobu win za pomocą fermentacji soków lub zacieru, nie zaś dolewania wody do gotowych już napojów winnych, które nie jest równoznaczne z wytworem tych napojów i nie podpada pod art. 121 i 122 U. K. S. (22.VI.37. N. 1 K. 379/37).

Art. 98 ustawy o państw. podat. przemysł. Określenie pojęcia „oddzielny skład przy zakładzie handlowym".

Oddzielny skład przy zakładzie handlowym ma na myśli lokal, który znajduje się w obrębie budynków, w których mieści się zakład handlowy, lecz nie jest bezpośrednio połączony z lokalem mieszczącym zakład handlowy. Tylko taki oddzielny skład, przewidziany jest w przepisach o kategorii III przedsiębiorstw handlowych w ustępie 1 cz. II A taryfy załączonej do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysłowym (10.V.37. N. 1 K. 289/37).

Art. 98 ustawy z dn. 15.VII.1925 (Dz. Ust. poz. 550) o państw. podat. przemysł. Biura pisania podań.

Z porównania przepisów, dotyczących biur próśb i porad prawnych z przepisami, zawartymi w działach VII, XII, XIV, XVIII, XIX taryfy do art. 23 ust. o państw. podat. przemsł., logicznie wynika, że brak w postanowieniach, odnoszących się do przedsiębiorstw, będących biurami pisania podań, zwrotu — „licząc w tym właściciela i członków jego rodziny", ma to znaczenie, że praca właściciela biura nie ma żadnego wpływu na wysokość kategorii. W związku z tym, zgodnie z cz. II lit. A rozd. VI załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przem. cechą zewnętrzną biur próśb i porad prawnych czy też obecnych biur pisania podań, decydującą o rozmiarach i kategorii przedsiębiorstwa, poza posiadaniem zorganizowanego biura, jest ilość zatrudnionych w tym biurze pracowników, nie licząc w tym właściciela biura (18.V.37. N. 1 K. 493/37).

Art. 13, 14 i 31 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7 marca 1928 r. o opodatkowaniu olejów mineralnych (Dz. Ust. poz. 252) i art. 169 prawa karn. skarb. z dn. 3.XI.1936. (Dz. Ust. poz. 581/36). Przystąpienie do wyrobu olejów mineralnych bez zezwolenia.

Samo już przystąpienie do wyrobu olejów mineralnych bez odpowiedniego zezwolenia stanowi przestępstwo, przy czym dla bytu tego przestępstwa obojętny jest moment, z którym związany jest obowiązek uiszczenia podatku, a mianowicie wypuszczenie produktu do wolnego obrotu, gdyż skoro wyrób oleju bez zezwolenia jest zakazany, to cech przestępstwa dokonanego nie wyłącza okoliczność, że wyrobiony nielegalnie olej mineralny nie został jeszcze skierowany do wolnego obrotu (15.VI.37. N. 3 K. 497/37).

Art. 11 ustawy z dn. 15.III.1933 (Dz. Ust. poz. 162) o zbiórkach publicznych. Zbiórka publiczna na rzecz strajkujących.

Zbiórka publiczna, bez uzyskania uprzedniego pozwolenia odpowiedniej władzy na tę zbiórkę, nie należącą do rzędu przewidzianych w art. 12 powołanej ustawy, zawiera wszelkie cechy czynu przestępnego z art. 11 tejże cytowanej ustawy, a więc i zbiórka na rzecz strajkujących (14.VI.37. N. 1 K. 567/37).

Art. 1 i 68 Prawa autorskiego (Dz. Ust. Nr 36 poz. 260/35). Ustalenie cech osobistej twórczości w dziele sztuki zdobniczej (koronek).

Zagadnienie powyższe sprowadza się do tego, czy autor z elementów choćby powszechnie znanych, lub przez autora uprzednio widzianych, potrafił stworzyć osobiste dzieło sztuki, czy też jego autorstwo jest tylko odtworzeniem istniejącego już kształtu artystycznego. O ile idzie o konkretny wypadek, tj. rysunki, przedstawiające wzory koronek, zagadnienie powyższe bez przesłuchania biegłego z dziedziny koronkarstwa rozstrzygnąć się nie da (art. 124 K. P. K.) i sąd orzekający w dążeniu do wykrycia prawdy materialnej powinien był z urzędu dowód ten przeprowadzić (6.IX.37. Nr 1 K. 651/37).

Art. 9 ustawy z dn. 28.III.1933 (Dz. Ust. poz. 269). Istota przestępstwa.

Istota przestępstwa z tego art. polega na zawodowym trudnieniu się pisaniem podań do władz bez zezwolenia, przy czym przez trudnienie się pisaniem podań ustawa rozumie nie samą tylko mechaniczną czynność pisania, lecz również przyjmowanie zamówień, opracowywanie treści itd. (4.III.37 N. 1 K. 45/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W sprawach budowlanych.

1) Przez prawo kierowania robotami budowlanymi, o którym jest mowa w art. 369 prawa budowlanego z 16 lutego 1928 r. (poz. 202, Dz. Ust.), rozumieć należy, odnośnie do osób, do których przed wejściem w życie cytowanego prawa miały zastosowanie: dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów budowlanych na obszarze b. zaboru rosyjskiego (poz. 176, Dz. Pr.), oraz rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z 12 kwietnia 1927 roku (poz. 386 Dz. Ust.) — uzyskanie uprawnienia do prowadzenia robót budowlanych na zasadzie stosownej decyzji wymienionego wyżej Ministra. (Wyr. z dnia 14 maja 1937 r. l. rej. 6300/35).

2) Zamieszczone w art. 42 prawa budowlanego (poz. 202/28, Dz. Ust.) zastrzeżenie, że przy rozpoznawaniu prośby o pozwolenie na budowę po upływie przewidzianych w art. 39 dwóch lat odmowa pozwolenia nie może nastąpić z powodu nieuzgodnienia projektowanej budowy z zamierzeniami regulacyjnymi, dotyczy jedynie tych przypadków, kiedy w chwili rozpoznawania wspomnianej prośby plany zabudowania nie zostały jeszcze prawomocnie zatwierdzone. (Wyr. z dnia 4 czerwca 1937 r. l. rej. 6494/35).

W przedmiocie praw i obowiązków służbowych.

1) W myśl ustępu 1 art. 25 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół (poz. 551/33, Dz. Ust.) ocena, czy profesor utracił możność pracy wskutek reorganizacji szkoły — nie zależy od swobodnego uznania Ministra W. R. i O. P. — Przeniesieniu w stan nieczynny profesora na podstawie powołanego wyżej przepisu nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że profesor ten w chwili przeniesienia w stan nieczynny już nie pełnił obowiązków służby wskutek dyscyplinarnego zawieszenia. (Wyr. z dnia 15 maja 1937 r. l. rej. 3599/36).

W sprawach, dotyczących uposażeń.

1) Służba w „Krajowym Ubezpieczeniu Ogniowym w Poznaniu" przed przekształceniem tej instytucji na Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w 1932 r. (poz. 811, Dz. Ust.) była służbą samorządową, wyłączającą prawo do odprawy z mocy art. 95 ustawy uposażeniowej (poz. 924/1923 r., Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 16 kwietnia 1937 r. l. rej. 6164/35).

2) Doliczane na podstawie art. 49 ust. 2 (również na mocy art. 37, 54 i 62) ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 r. (poz. 924, Dz. Ust.) do uposażenia inspektorów szkolnych i ich zastępców (także dyrektorów i kierowników szkół) punkty uposażeniowe nie podlegają uwzględnieniu przy obliczaniu poborów netto tych osób według zasad ustępu 3 § 44 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19.XII.1933 r. (poz. 781, Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 7 maja 1937 r. l. rej. 2279/34).

3) Przeniesienie inspektora szkolnego na podstawie ust. 1 art. 52 pragmatyki służbowej w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej (poz. 737/32, Dz. Ust.) na stanowisko zastępcy inspektora nie powoduje utraty przez niego 225 punktów, doliczonych do uposażenia inspektora na podstawie art. 49 ustawy uposażeniowej (poz. 924/23, Dz. Ust.). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z 7.V.1937 r. l. rej. 1514/34).

W sprawach kościelnych.

Na obszarze byłego zaboru austriackiego winny być do metrykalnej księgi urodzin wpisane te imiona dziecka ślubnego, które obrali rodzice. W razie nieosiągnięcia porozumienia w tym względzie decydująca jest wola ojca. (Wyr. z dnia 5 czerwca 1937 r. l. rej. 2439/34).

W sprawach lasowych.

Decyzje wojewody, oparte na postanowieniu końcowym art. 3 prawa o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa (poz. 932, Dz. Ust. ex 1932 r.), nie są ostateczne w toku instancji administracyjnych. (Wyr. z dnia 28 maja 1937 r. l. rej. 6929/35).

W przedmiocie obywatelstwa.

1) Decyzja Urzędu Wojewódzkiego, którą na podstawie art. 9 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 roku (poz. 44, Dz. Ust.) nadano obywatelstwo polskie, nie może być na podstawie art. 16 (ustęp 3) rozporządzenia ministerialnego z 7 czerwca 1920 r. (poz. 320, Dz. Ust.) w łączności z art. 104 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. (poz. 341, Dz. Ust.) uchylona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z tego powodu, że sprawa powyższego nadania nie zasługiwała na szczególne uwzględnienie. (Wyr. z dnia 9 kwietnia 1937 r. l. rej. 1064/35).

2) Stwierdzenie obywatelstwa w dowodzie osobistym, wydanym na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 listopada 1921 r. B. P. 1958 (Dz. U.

Min. Spraw Wewnętrznych Nr 12 z r. 1931), jest decyzją, o ile przytoczono w tym stwierdzeniu podstawę faktyczną, na której je oparto. Decyzja ta, jeżeli wydana została w okresie obowiązywania art. 16 rozporządzenia ministerialnego z 7 czerwca 1920 r. (poz. 320, Dz. Ust.), może być unieważniona, o ile zachodzą w tym względzie warunki, określone w powyższym przepisie. (Wyr. z dnia 14 czerwca 1937 r. l. rej. 7350/33).

W sprawach przemysłowych.

Otwarcie filii koncesjonowanego zakładu przemysłowego (art. 37 prawa przemysłowego) nie wymaga uzyskania odrębnej koncesji, lecz uprzedniego zezwolenia władzy przemysłowej. (Wyr. z dnia 5 maja 1937 r. l. rej. 721/35).

W przedmiocie reformy rolnej.

1) Wynagrodzenie za przejęte na rzecz Państwa na mocy dekretu Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 30 maja 1921 roku Nr 257 nieruchomości podlega ustaleniu na zasadach, wynikających z ustawy z 28 marca 1933 r. (poz. 265. Dz. Ust.), tylko wówczas, gdy wynagrodzenie to nie zostało już prawomocnie ustalone przed wejściem tej ustawy w życie, tj. przed 4-tym maja 1933 r. (Wyr. z dnia 1 czerwca 1937 r. l. rej. 6460/35).

2) Przy ustalaniu ceny wykupowej w myśl ostatniego ustępu cz. 2 art. 2 ustawy z 18 marca 1932 r. (poz. 516/33, Dz. Ust.) należy brać za jednostki porównawcze: z jednej strony wartość przychodową, równającą się 3/4 przeciętnej ceny rynkowej w ostatnim trzechleciu, z drugiej zaś strony — przeciętną cenę rynkową za ostatni rok. Jakkolwiek droga, jako osobny obiekt, w oderwaniu od innych, nie podlega przepisom o ochronie drobnych dzierżawców, to jednak, jako stanowiąca przynależność działki, podlegającej wykupowi na zasadzie ustawy z 18 marca 1932 r. (poz. 516/33, Dz. Ust.), musi być wzięta pod uwagę przy ustalaniu ceny wykupowej. (Wyr. z dnia 1 czerwca 1937 r. l. rej. 7176/34).

W sprawach, dotyczących podatków dochodowych.

1) Okoliczność, że dzierżawca zobowiązał się — oprócz zapłaty czynszu dzierżawnego — do pewnych świadczeń na rzecz wydzierżawiającego tytułem amortyzacji przedmiotu dzierżawy, nie pozbawia wydzierżawiającego prawa do odpisania na zużycie tego przedmiotu. (Wyr. z dn. 22 marca 1937 r. l. rej. 8712/34).

2) Podstawę odpisań na zużycie przedmiotów u osób, które nabyły je w drodze spadkobrania, stanowi ich wartość w chwili otwarcia spadku. (Wyr. z dn. 30 kwietnia 1937 r. l. rej. 5261/35).

3) Policzany na podstawie niemieckiej ustawy z 14 lutego 1911 roku (Dz. Ust. Rzeszy, str. 33), tudzież na podstawie ustawy z 14 kwietnia 1924 roku (poz. 47 Dz. Ust. Śląs.), podatek od przyrostu wartości nieruchomości, nie należy do podatków bezpośrednich, potrącalnych w myśl art. 1, 5 ustawy o podatku dochodowym. (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 3652/35).

4) Odwołanie od wymiaru opłaty na fundusz pracy, obliczonej na podstawie dochodu z pracy zawodowej, ustalonego dla celów podatku dochodowego, rozstrzyga władza właściwa do rozstrzygania odwołania w sprawie samego podatku (§ 7 rozp. z 31 marca 1933 roku, poz. 176 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 19 maja 1937 r. l. rej. 6897/35).

5) Odsetki od zapisu, za które odpowiada spadkobierca (lub spadkobiercy) w związku z przejęciem majątku spadkowego, jako całości, ciążą na tym majątku, jako źródle dochodu w rozumieniu przepisu art. 10 ust. przedostatni ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 5796/34).

6) Ustęp przedostatni art. 23 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) ma zastosowanie także przy wymiarze podatku od dochodu, przekraczającego 200.000 złotych. (Wyr. z dn. 19 maja 1937 r. l. rej. 7867/34).

7) Jeżeli dochód z nadzwyczajnego wyrębu nie przewyższa strat z pozostałych źródeł dochodu za ten sam okres, dochód ten nie podlega oddzielnemu opodatkowaniu z art. 15 ustęp ostatni ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 5 maja 1937 r. l. rej. 4981/34).

W przedmiocie likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych.

Późniejsze przeniesienie siedziby b. rosyjskich osób prawnych, które w dniu 7 listopada 1917 roku posiadały siedzibę na terytorium obecnego Z. S. R. R. do innego państwa obcego nie jest przeszkodą do wdrożenia likwidacji mienia tych osób, znajdującego się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. R. P., poz. 293 z 1933 r. o likwidacji mienia byłych rosyjskich osób prawnych). (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 6665/34).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. LUTY — 1938. Nr 2

JULIAN TYSZKA

O promocję sędziowską i o należyte miejsce dla sędziów w hierarchii władz

Jednym z celów, do którego dąży Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P., — to przewidziane w art. II p. e Statutu Zrzeszenia zapewnienie polskiemu stanowi sędziowskiemu i prokuratorskiemu odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi stanowiska.

Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle wzajemny stosunek sądownictwa do władz administracyjnych.

Można wymienić wiele środków, prowadzących do tego celu. Wskażę tu dwa z nich, zdaniem moim, pierwszorzędnej wagi, które, o ile mi wiadomo, nie były dotychczas omawiane. Środkami tymi są: 1) promocje sędziowskie, jako uroczyste akty, i 2) zapewnienie sędziom z góry, drogą wydania odpowiednich przepisów, należytego miejsca w „hierarchii" władz państwowych.

Do obecnej chwili kreowanie na sędziego niczym się nie różni, poza pewną różnicą w rocie przysięgi, od zwykłego przyjęcia urzędnika na służbę państwową. Sędzia tak samo, jak urzędnik, po uzyskaniu nominacji składa przysięgę służbową w gabinecie prezesa sądu okręgowego, podpisuje jej rotę, słyszy przy tej okazji parę słów zdawkowej grzeczności od odbierającego przysięgę i na tym koniec. Przy przysiędze asystuje najczęściej, jako jedyny świadek tej ceremonii, urzędnik sekretariatu prezydialnego sądu okręgowego i nowokreowany w ten sposób sędzia śpieszy do swych codziennych zajęć, od których na chwilę oderwał się na czas przysięgi. W praktyce dotychczasowej sędzia przysięgę służbową składa jeszcze w charakterze asesora, a sama nominacja jego na sędziego mija zwykle bez echa na szerszym forum sędziowskim, tak że ogół sędziów z danego okręgu o nowym koledze swym dowiaduje się zwykle dopiero z okazji wizyt lub jeszcze później.

Zastanawiałem się nieraz nad tym, czy nie byłoby pożądane nadać temu ważnemu aktowi, jakim jest złożenie przysięgi służbowej przez sędziego, bardziej uroczystego charakteru, a nawet ustanowić okólnikiem Ministra Sprawiedliwości pewien ceremoniał, związany z promocją sędziowską, gwoli podkreślenia, że przybywa przecież Rzeczypospolitej nowy sędzia, któremu nadano wielką władzę orzekania bezpośrednio w Jej Wielkim Imieniu.

Niechby to przekazanie władzy sędziemu odbywało się z całą powagą i dostojeństwem.

Mamy przecież promocje oficerskie, kapłańskie itp., które są z góry i ściśle unormowane. Oficer publicznie i uroczyście promowany jest przez tzw. „pasowanie" go i wręczenie mu szabli. Jest to piękne nawiązanie do naszych dawnych tradycji rycerskich. Promocja kapłańska, jeśli mamy dalej szukać anologii, odbywa się uroczyście w kościele w asyście licznego duchowieństwa, przy czym ceremoniał z tym związany jest bardzo podniosły i aktowi temu nadaje specjalnie uroczysty charakter. Nowomianowani oficerowie, według ucierającego się już u nas zwyczaju, przez swych przedstawicieli z poszczególnych rodzajów broni przedstawiani są nawet Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako Najwyższemu Zwierzchnikowi Sił Zbrojnych.

Jak daleko my, sędziowie, jesteśmy pod tym względem w tyle. I dziwić się należy, że dotychczas nawet promocji sędziowskich nie wprowadzono.

Promocja sędziowska, jako publiczny akt uroczysty, podkreślający powagę i znaczenie chwili, byłaby przekazaniem Rzeczypospolitej nowych Jej sędziów. Odbywałaby się ona zależnie od potrzeb (większa, lub mniejsza ilość jednocześnie promowanych sędziów), np. w reprezentacyjnej sali posiedzeń sądu apelacyjnego lub okręgowego, wobec prezesów jednego z tych sądów i większego grona sędziów w strojach urzędowych, w obecności większego lub mniejszego koła zaproszonych osób, jak: rodziny, przyjaciół, znajomych i połączona byłaby z wkładaniem na nowopromowanego sędziego togi i łańcucha (symboliczne przekazanie władzy), po uprzednim złożeniu przez niego publicznej przysięgi. Ceremoniał można opracować piękny i uroczysty.

Niestety, nie mamy w tym względzie żadnej tradycji. Dlaczegóż jednak nie moglibyśmy jej stworzyć i przekazać następnym pokoleniom sędziów? Promocja, będąc jednocześnie przyjęciem do stanu sędziowskiego, podkreślałaby naszą więź korporacyjną, dotychczas zbyt luźną. Wprowadzałaby ona sędziego na samym już wstępie jego urzędowania na odpowiedni poziom powagi i godności, a jednocześnie byłaby zadokumentowaniem naszej odrębności konstytucyjnej, co jest przecież również jednym z haseł, wypisanych na sztandarze naszego Zrzeszenia. Słowem byłaby to zdobycz pożyteczna i cenna dla każdego sędziego, a dla nowopromowanych sędziów byłaby pięknym w życiu wspomnieniem.

Odpowiednio można byłoby unormować promocje prokuratorów, jako tych, którzy stoją na straży praw Rzeczypospolitej. Z inicjatywą wprowadzenia promocyj sędziowskich winno wystąpić Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P.

Drugim nie mniej ważnym środkiem, do tegoż celu prowadzącym, jest, zdaniem moim, zapewnienie sędziom drogą wydania odpowiednich przepisów, na wypadek, gdy oni sąd lub sądownictwo reprezentują, odpowiedniego miejsca w czasie wystąpień oficjalnych tj. podczas świąt narodowych, na uroczystych mszach, na których obecni są przedstawiciele władz państwowych w tym charakterze, na uroczystych akademiach, bankietach itp.

Mam tu głównie na myśli sędziów, sprawujących kierownictwo sądów grodzkich na prowincji, gdyż w miastach, będących siedzibami sądów okręgowych, gdzie sądownictwo reprezentują prezesi tych sądów, może wskutek częstszych ku temu okazji, rzeczy te tradycyjnie same się już ułożyły, ku większemu lub mniejszemu zadowoleniu sądownictwa. Na

prowincji natomiast, gdzie sądy są reprezentowane przez sędziów grodzkich, sprawa ta ułożyła się mniej pomyślnie, na co składają się różnorodne przyczyny.

W czasie obecnym sędzia grodzki na prowincji, jeśli nie zdołał poza służbą osiągnąć odpowiedniego poziomu wpływów i wywalczyć sobie należytego poważania i szacunku, jeśli nie wyróżnia się dość silną indywidualnością, to przy dającej się wyczuć supremacji władz administracyjnych nad sądownictwem, albo w ogóle rezygnuje z udziału w uroczystościach, woląc nie narażać na szwank powagi swego stanowiska, albo, jeszcze gorzej czyniąc, zadowala się miejscem, dla niego nieodpowiednim. Dzieje się to głównie w miastach powiatowych, gdzie znajduje się siedziba starostwa i innych urzędów państwowych, garnizon wojskowy, prezydent lub burmistrz miasta, zarządy powiatowe przeróżnych organizacji społeczno - politycznych itp. Powstaje nieraz kwestia pierwszeństwa, najczęściej z góry nie omówiona i wstydliwie przemilczana, a rodząca w następstwie niezadowolenie i wyrzuty wewnętrzne, czy przez takie, lub inne załatwienie tej sprawy nie naraża sędzia na szwank powagi swego stanowiska.

Słyszałem wiele na ten temat słów niezadowolenia od kolegów sędziów grodzkich z prowincji. Słyszałem również wierny opis, podany mi przez osobę spoza grona sędziów, takiego oto obrazka, wziętego z życia prowincji. Na uroczystej mszy polowej z racji Święta Niepodległości kierownik sądu grodzkiego, przyszedłszy na mszę dość wcześnie, zajmuje skromnie miejsce w drugim rzędzie krzeseł, chociaż cały pierwszy rząd jest jeszcze wolny i w którym po pewnym czasie zasiadają 3 osoby, a mianowicie: starosta powiatowy pośrodku, prezydent miasta z prawej jego strony i komendant powiatowy P. P. z lewej strony, a następnie przysiadają się tam — miejscowy notariusz i prezes miejscowego b. B. B. W. R., uznając widocznie, że takie miejsca im się należą. W danym wypadku kierownik sądu grodzkiego powinien był zająć miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł, drugie z kolei po staroście.

Ambicje osobiste kierowników poszczególnych organizacyj społeczno-politycznych, wzrastające w miarę ich wpływów, a brak zrozumienia dla roli sędziego ze strony władz administracyjnych — często bywały przyczyną nieporozumień. Bolączki te, znane każdemu sędziemu na prowincji, dałyby się, zdaniem moim, usunąć przez wydanie np. okólnika Prezesa Rady Ministrów, ściśle i wyczerpująco normującego kwestię, którą nazwałem tu „hierarchią" władz.

Wiemy, że w myśl prawa starosta reprezentuje rząd na terenie powiatu (oczywiście nie reprezentuje on przez to sądów) ; natomiast może budzić wątpliwości czy np. komendant P. K. U., niezależnie od jego stopnia, reprezentuje Siły Zbrojne Państwa w miejscowości, gdzie nie ma garnizonu i czy wobec tego należy mu się, lub nawet dowódcy garnizonu miejsce przed sędzią, który reprezentuje sądownictwo. Przykładów można byłoby przytoczyć wiele.

Zbędne byłyby jałowe nieraz na ten temat dyskusje, gdyby zostały wydane odpowiednie przepisy w tej materii. Przy okazji uregulować byłoby można w sensie zalecenia nie mniej ważną kwestię wizyt oficjalnych, obowiązujących z różnych okazji we wzajemnych stosunkach sądownictwa z administracją, gdyż na tle tym również powstają znane nam, sędziom, zgrzyty.

Unormowanie tych spraw zaoszczędziłoby wiele przykrości, a prawdziwym dobrodziejstwem byłoby dla tych sędziów, którzy nie mają dosyć odwagi, czy też nie potrafią walczyć o swe prawa.

Mieliśmy niedawno okólnik, rozesłany wszystkim sądom, ściśle traktujący o tym, jak się nosi różne odznaczenia, jak: ordery, krzyże, medale itp. i drobiazgowo normujący tę mniej ważną dla nas dziedzinę.

Wydaje mi się, że poruszona wyżej kwestia tym bardziej zasługuje na odpowiednie jej unormowanie. Inicjatywę należytego uregulowania tej kwestii mogłoby wziąć na siebie również nasze Zrzeszenie.

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Kwalifikacje fizyczne i moralne sędziego

W artykule pt.: „Jakim powinien być dobry sędzia" [1]), zwróciłem uwagę na pracę niemiecką Martina Beradta pt.: „Der deutsche Richter" [2]), w którym autor wyczerpująco omawia rolę sędziego, jego znaczenie w społeczeństwie, jego obowiązki i prawa. Aczkolwiek rezim narodowo-socjalistyczny w Niemczech zburzył także w dziedzinie prawa niejedną starą zasadę, uchodzącą dotąd za świętą i nietykalną, to jednak, mimo nowych poglądów niemieckich na życie prawne państwa oraz na prawa i obowiązki kapłanów Temidy, niejedna z tez Beradta, postawionych w jego dziele o kwalifikacjach niemieckiego sędziego, będzie miała także i dzisiaj swój walor.

O ile chodzi o Polskę, to dotąd nie posiadamy podstawowych dzieł na temat, jakim powinien być dobry sędzia. Aczkolwiek istnieje ustawa, regulująca zagadnienia, związane ze stanowiskiem polskiego sędziego, z jego obowiązkami i uprawnieniami, to jednak pamiętać musimy o tym, że same przepisy ustawowe nie wytworzą jeszcze typu dobrego sędziego. Trzeba wszechstronnej wiedzy teoretyków, długoletnich doświadczeń praktyków, by móc przystąpić do zdefiniowania typu dobrego sędziego. Dopiero zbiorowy wysiłek nas wszystkich przyczynić się może do wytworzenia właściwego poglądu na kwestię, jakim powinien być dobry sędzia polski.

W szkicu niniejszym, który nie ma pretensji do wyczerpującego przedstawienia całokształtu zagadnienia, zamierzamy dorzucić tylko kilka zasadniczych uwag na powyższy temat.

Chcąc mówić o kwalifikacjach sędziego, trzeba się zastanowić nad kwestią: a) jakie kwalifikacje fizyczne i b) jakie kwalifikacje moralne winien posiadać dobry sędzia. Jeżeli wysuwamy tutaj także zagadnienie kwalifikacyj fizycznych sędziego, to czynimy to dlatego, że jesteśmy zdania, iż kwalifikacje fizyczne sędziego również ważną odgrywają rolę.

Kto zamierza poświęcić się zawodowi sędziowskiemu, powinien przede wszystkim cieszyć się jak najlepszym zdrowiem, nie podlegać nabytym lub odziedziczonym chorobom, które mogłyby bądź to stanowić poważną przeszkodę w urzędowaniu, bądź też wywierać ujemny wpływ na usposobienie sędziego. Pogodny humor, zadowolenie wewnętrzne, które daje nam zdrowie, to ważne atuty w życiu sędziego, odgrywają one pierwszo-

---

[1]) Czasopismo Adwokatów Polskich, Poznań 1930 nr 10 i 11.

[2]) M. Beradt: „Der deutsche Richter" Rütten Loening Verlag, Frankfurt a. M. 1930.

rzędną rolę w jego pracy. Człowiek chory lub cierpiący jest zgryźliwy i widzi świat w czarnych kolorach. Z natury rzeczy nastrój ponury sędziego znajduje swój wyraz w jego wyrokach. Człowiek zdrowy natomiast ustosunkowuje się optymistycznie do życia i często znajduje odpowiednie i właściwe wyjście z takiej sytuacji drażliwej, którą pesymista uznałby za beznadziejną.

Ideałem byłoby, gdyby każdy sędzia posiadał ujmujący wygląd zewnętrzny, przy tym poważny, wzbudzający szacunek. Sędzia o tego rodzaju kwalifikacjach fizycznych napewno będzie miał więcej posłuchu i szacunku na sali sądowej od sędziego o wyglądzie ujemnym. Niestety, przyroda nie zawsze stwarza harmonię ducha i ciała. Często w niepokaźnym człowieku tkwi silny i szlachetny duch, wysoka inteligencja, duża energia, w pięknym zaś ciele kryje się nieraz miernota. Dlatego też przy realizowaniu wyżej przytoczonych postulatów należałoby kierować się jak największą oględnością i ostrożnością.

Przechodząc z kolei do omówienia kwalifikacyj moralnych sędziego, zaznaczyć należy, że nie każdy prawnik, choćby najzdolniejszy, który odbył aplikację sądową, posiada kwalifikacje na sędziego. Cóż bowiem znaczą — wiedza, choćby najwięcej ugruntowana, zmysł prawniczy, choćby najlepszy, jeżeli nie idą one w parze z wysokim poczuciem etycznym kandydata. Cóż pomogą wszelkie wiadomości prawnicze, jeżeli kandydat nie posiada swego własnego, niezależnego sądu, nie posiada mocnego charakteru, dalej — jeżeli brak mu odwagi do wypowiadania swego zdania, jeżeli jest pełen bojaźni, by nie narazić się przełożonym lub możnym tego świata. Taki człowiek może być dobrym prawnikiem, ale jeszcze nie s ę d z i ą. Od sędziego bowiem należy wymagać, by stał moralnie bardzo wysoko. Kto chce sądzić drugich, musi panować nad namiętnościami, musi imponować swą siłą moralną. Jedynie ludzie o wybitnych cechach indywidualnych, umiejący kierować się własnym zdaniem, zdolni do ofiar i znoszenia prześladowań z tytułu swych przekonań — słowem, ludzie o silnych charakterach, o nieugiętej woli, zasługują na zaszczytny tytuł sędziego.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kto chce być sędzią, musi posiadać wybitne poczucie sprawiedliwości i słuszności. Tych właściwości nie nabywa się przez naukę, są one jakby wrodzone. Można je uważać za najwyższą zaletę dobrego sędziego, boć przecież poczucie sprawiedliwości odgrywa w pracy sędziego najważniejszą rolę. W sprawach karnych zwłaszcza, gdzie ustawa precyzuje jedynie granice kary, wymiar kary zależy zawsze od poczucia sprawiedliwości i słuszności orzekającego sędziego. Przede wszystkim sędzia jednostkowy, a tu w pierwszej linii sędzia grodzki, który bez niczyjej pomocy musi umieć zdobyć się na szybką, samodzielną decyzję, nie mógłby należycie spełniać swych obowiązków, gdyby nie posiadał wyżej wspomnianych kwalifikacyj. Dalej podnieść należy, iż sędzia powinien być zrównoważony i spokojny. Każdy bowiem przyzna, że sędzia gwałtownego usposobienia, który działa, zanim należycie się zastanowi, nie dorósłby do swego zadania.

Jeszcze o jednej zalecie sędziego wspomnieć należy. Powinien on posiadać zdolność krytycznego patrzenia nie tylko na cudze, ale także na swe własne czyny. A do tego potrzeba pewnego zaparcia się samego siebie, wyzbycia się wszelkiej zarozumiałości. Kto potrafi patrzeć obiektywnie na własne postępowanie, wznosząc się na wyżyny samokrytycyzmu, ten posiadać będzie zapewne także inne zalety, cechujące dobrego sędziego.

Przedstawiając pogląd na kwalifikacje fizyczne i moralne sędziego, nie

mieliśmy bynajmniej zamiaru wyczerpać przedmiotu. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że ten lub ów postulat, przez nas wysunięty, mógłby podlegać szerszej dyskusji. Jesteśmy też zdania, że dopiero obszerna, wszechstronnie wyczerpująca dyskusja mogłaby wytworzyć właściwy pogląd na idealny typ polskiego sędziego.

MAURYCY ALLERHAND

Jakie zasady należy posiłkowo stosować w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich?

I. 1) Kodeks Postępowania Cywilnego normuje postępowanie przed sądami powszechnymi w sprawach cywilnych, nie odnosi się zatem do postępowania przed sądami szczególnymi albo innymi władzami. Wynika to z art. 1 K. P. C., który wyraźnie wymienia tylko sądy powszechne, nie można więc za słuszne uznać zdania, że przepisy K. P. C. należy stosować w każdym postępowaniu o sprawę cywilną bez względu na to, gdzie się ona toczy, i że od nich można odstąpić tylko wówczas, gdy ustawa odrębna, dotycząca sądu szczególnego albo innej władzy, wyraźnie to stanowi. Nie odpowiada to bowiem nie tylko brzmieniu ustawy, lecz i istocie rzeczy, gdyż to, co jest odpowiednie w zwyczajnym postępowaniu procesowym, nie zawsze może być wzięte za podstawę w postępowaniu, toczącym się w sądzie szczególnym albo przed inną władzą. W postępowaniu tym chodzi o całkiem inny przedmiot, niż w procesie przed sądem powszechnym, i z tego powodu w wielu przypadkach nie można stosować zasad, jakie są unormowane w K. P. C.

2) Wobec tego, co przytoczyłem, ustawy, które się odnoszą do sądów szczególnych albo innych władz, powinny zawierać dokładne przepisy o postępowaniu. Byłoby to jednak niewłaściwe, gdyż istnieją pewne ogólne zasady, które można stosować w każdym postępowaniu, a zwłaszcza w postępowaniu, odnoszącym się do spraw cywilnych. W uwzględnieniu tego normuje się w ustawie zazwyczaj tylko pewne ogólne zasady a zresztą odsyła się do przepisów K. P. C. Nie czyni się tego jednak jednolicie, bo w pewnych przypadkach ustawa odwołuje się do wszystkich przepisów K. P. C. a w innych tylko do niektórych. Tam zaś, gdzie nakazuje posiłkowe stosowanie K. P. C., przepisuje, że ma to nastąpić albo bezwzględnie, albo odpowiednio, a więc z pewną modyfikacją, konieczną ze względu na rodzaj sprawy, jaką się prowadzi czy to w odrębnym postępowaniu, czy też w sądzie szczególnym albo u innej władzy, niż sąd powszechny.

Bezwzględne stosowanie przepisów K. P. C. nakazuje art. 16 prawa o sądach pracy (Dz. U. poz. 854 z r. 1934). Jest to zrozumiałe, bo w sądzie pracy toczy się spór o roszczenia prywatno-prawne, które w braku sądu pracy rozstrzyga sąd powszechny. Natomiast inaczej postąpiło prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, które następnie stało się drugą częścią K. P. C., gdyż stanowi (art. 525 K. P. C.), że w przypadkach nieunormowanych stosuje się przepisy o postępowaniu w sprawach procesowych tylko „odpowiednio". Taki sam przepis zawiera § 10 rozp. rejestr., art. 67 pr. upadł. i art. 7 pr. o postęp. układ.

Całkiem inny system obrały niektóre ustawy, bo powołują się nie na cały K. P. C., lecz stanowią, że jedynie pewne, wyraźnie wymienione przepisy w nim zawarte, należy stosować. W ten sposób postępuje w szczególności ustawa o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. Nr 5 poz. 60 z r. 1936). Zawiera ona rozmaite przepisy o postępowaniu, odbiegające zasadniczo od przyjętych w prawie o postępowaniu przed sądami powszechnymi co do postępowania dowodowego i środków odwoławczych, i tylko w kilku punktach nakazuje stosowanie przepisów K. P. C. Czyni to w art. 13 ust. 1 zdanie 1-e stanowiąc, że przepisy o wyłączeniu sędziów w sprawach cywilnych mają odpowiednie zastosowanie, dalej, w art. 13 ust. 1 zdanie 2-e przyznaje przewodniczącemu zespołu te same uprawnienia, jakie przysługują przewodniczącemu na posiedzeniach w sprawach cywilnych, wreszcie w art. 26 ust. 1 p. 5, dopuszczając zaskarżenia orzeczenia urzędu rozjemczego z przyczyn, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania, w tym przedmiocie powołuje się więc niewątpliwie na przepisy K. P. C. o wznowieniu.

3) Jeżeli ustawa normuje postępowanie przed inną władzą, niż sąd powszechny, a nie zawiera przepisu o posiłkowym stosowaniu K. P. C., nie można go uwzględnić. Pozostawałoby to bowiem w sprzeczności z art. 1 K. P. C., który, jak już zaznaczyłem, odnosi się wyłącznie do postępowania procesowego, toczącego się przed sądem powszechnym i byłby zbędny, gdyby nie istniało żadne ograniczenie a zatem postępowanie przed innymi władzami miało się toczyć w tym samym trybie jak w sądzie powszechnym. Tym bardziej nie jest dopuszczalne stosowanie przepisów K. P. C., jeżeli ustawa tylko co do niektórych przedmiotów odwołuje się do nich a co do innych albo zawiera odrębne przepisy, albo o nich nic nie stanowi. Jeżeliby bowiem w każdym przypadku, w którym przedmiot nie jest odrębnie unormowany, chciała uwzględnić dotyczący przepis K. P. C., umieściłaby przepis ogólny, że kodeks ten należy wziąć za podstawę postępowania. Skoro jednak tego nie uczyniła, nie podobna przyjąć, że nie tylko w tych przypadkach, w których wyraźnie jest to nakazane, lecz również w innych postępowanie ma się toczyć w sposób, przepisany przez K. P. C. Z innego stanowiska nie można wytłumaczyć, dlaczego ustawa tylko w pewnych kwestiach powołuje się na K. P. C. a nie także w innych, które również wymagają unormowania. Jest to dowodem, że w postępowaniu przed sądami szczególnymi lub innymi władzami jedynie te przepisy o postępowaniu procesowym mogą być uwzględnione, które ustawa wyraźnie powołuje a nie także inne. W szczególności odnosi się to do postępowania przed urzędami rozjemczymi dla spraw posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Nie można twierdzić, że wynik, do jakiego dochodzę, prowadzi do luki. Istnieją bowiem pewne ogólne zasady, które stosować należy w każdym postępowaniu, toczącym się czy to w sądzie, czy też u innej władzy a tych zasad, powszechnie przyjętych, nie podobna pominąć, choćby ustawa na nie się nie powołała. Biorąc te zasady za podstawę postępowania, dochodzi się do odpowiedniego wyniku, jeżeli zaś w pewnym wyjątkowym przypadku nie można do niego dostosować zasady, władza, rozstrzygająca sprawę, powinna postąpić według swego uznania, co nie oznacza jeszcze, że uprawniona jest do dowolnego działania. Władza bowiem powinna w przypadkach, w których jej uznaniu pozostawiony jest tryb postępowa-

nia albo rozstrzygnięcie sprawy, uwzględnić wszelkie miarodajne okoliczności i według nich działać.

II. Wychodząc ze stanowiska, że K. P. C. nie musi się stosować w przypadkach, w których tego nie nakazuje ustawa o urzędach rozjemczych, dochodzę do wyniku, że w zastosowanie nie wchodzi przepis art. 5 § 1 K. P. C. o zakrajowości. Jeżeli więc wierzycielem jest jedna z osób, w tym przepisie wymieniona, urząd rozjemczy orzeka o jej należności, chociażby nie zachodziły warunki, pod którymi zresztą podlega jurysdykcji krajowej (art. 5 § 2 K. P. C.). Chodzi bowiem o ochronę posiadacza gospodarstwa wiejskiego, a byłaby ona iluzoryczna, gdyby w pewnym przypadku niemożliwe było odroczenie zapłaty lub obniżenie zobowiązania.

Przepisów o współuczestnictwie w sporze (art. 69 — 71 K. P. C.) nie można uwzględnić w postępowaniu przed urzędem rozjemczym, od czego zachodzi wyjątek tylko w art. 14 ust. 3 ustawy o urzęd. rozjem., który stanowi też dowód, że ustawa odstępuje od zasady K. P. C., skoro wyraźnie powiada, że jeden wniosek może obejmować spór z jednym lub większą liczbą wierzycieli, jeżeliby bowiem należało stosować K. P. C., przepis, o którym mowa, byłby wobec art. 69 K. P. C. zbędny. Kilku właścicieli osobnych gospodarstw wiejskich nie może więc łącznie składać wniosków i przeciwko nim jeden wniosek nie jest dopuszczalny, chociażby chodziło o tego samego wierzyciela lub tych samych wierzycieli a ich należności opierały się na tym samym tytule prawnym. Rozumie się, że nie można tego odnieść do kilku spółwłaścicieli tego samego gospodarstwa wiejskiego, bo tych należy traktować, jak jedną osobę.

Nie stosuje się w postępowaniu przed urzędem rozjemczym przepisów art. 73 i n. K. P. C. o interwencji ubocznej. Wprawdzie w wielu przypadkach orzeczenie urzędu rozjemczego oddziaływa na prawa lub zobowiązania innej osoby, ale przystąpienie trzeciego do postępowania jest instytucją wyjątkową i dlatego nie powinno się jej dopuszczać, jeżeli ustawa ani bezpośrednio, ani pośrednio tego nie stanowi. Działanie osoby trzeciej może spowodować zamęt w postępowaniu a tego należy unikać. Oprócz tego nie jest ono potrzebne, gdyż w stosunku do trzeciego orzeczenie urzędu rozjemczego staje się z mocy samego prawa skuteczne a nigdy nie może go więcej obciążyć, lecz co najwyżej obniża jego zobowiązania.

Przepisów o pełnomocnictwie, jakie zawiera K. P. C. (art. 84 i nast.), nie stosuje się przed urzędami rozjemczymi. Wprawdzie w art. 17 u. 2 ustawy o urzęd. rozj. jest mowa o pełnomocnikach, ale w braku powołania K. P. C. do udzielonego pełnomocnictwa nie odnoszą się przepisy art. 91 tegoż kodeksu o zakresie upoważnienia pełnomocnika i art. 89 o dopuszczalności uwierzytelnienia odpisu pełnomocnictwa przez adwokata. Do pełnomocnictwa należy więc stosować wyłącznie przepisy art. 93 i n. Kod. Zob. o przedstawicielstwie.

Nie można w postępowaniu przed urzędem rozjemczym stosować przepisów o kosztach procesu (art. 98 i n. K. P. C.) i o ich zabezpieczeniu (art. 126 i n. K. P. C.), nie otrzymuje więc kosztów osoba, na której korzyść wydane zostaje orzeczenie.

Do wniosku nie można odnieść przepisów o pozwie (art. 206 i n. K. P. C.), lecz tylko przepis art. 14 ust. 2 ustawy o urzędach rozjemczych. Nie wchodzą też w zastosowanie ograniczenia co do zmiany pozwu (art. 211 K. P. C.), i co do jego cofnięcia (art. 215 K. P. C.) i nie można

też przyjąć, że dopuszczalny jest wniosek wzajemny (art. 210 ust. 2 i 216 K. P. C.). W ogóle wszystkie przepisy o pismach, jakie umieszczone są w art. 136 i n. K. P. C., nie nadają się do zastosowania w postępowaniu przed urzędem rozjemczym, wskutek czego przewodniczący nie może strony wezwać do poprawienia lub uzupełnienia pisma i nie może go też odrzucić, gdy ona nie zastosuje się do nakazu (art. 141 K. P. C.), lecz powinien dopiero na rozprawie żądać uzupełnienia.

W postępowaniu przed urzędem rozjemczym obowiązuje zasada ustności (art. 20 ust. 1 ustawy o urzęd. rozj.). Z tego powodu nie można nakazać wniesienia odpowiedzi i pism przygotowawczych (art. 222 K. P. C.), co więcej pisma takie należy uznać za niedopuszczalne. Rozprawa jest jawna, a uchylenie jawności jest możliwe tylko z przyczyn, wymienionych w art. 20 ustawy o urzęd. rozj., a nie z przyczyn, o których mowa w art. 168 K. P. C. Urząd rozjemczy nie musi też publicznie ogłosić postanowienia o uchyleniu jawności (art. 169 K. P. C.).

Nie można stosować w postępowaniu przed urzędem rozjemczym zasady bezpośredniości, która zresztą i w postępowaniu procesowym nie obowiązuje bezwzględnie (art. 346 K. P. C.). Wskutek tego w razie zmiany składu orzekającego dowody nie muszą być ponowione, chociażbyśmy przyjęli, że jest to konieczne w postępowaniu przed sądem powszechnym, jeżeli strona tego zażąda. Nowy zespół powinien więc uwzględnić cały materiał faktyczny i dowodowy, jaki przedtem został zebrany.

Urząd rozjemczy ma obowiązek sprawę zbadać jak najdokładniej (art. 15, 17, 21 ust. o urzęd. rozj.), wskutek czego stronom musi dać możność oświadczenia się co do faktów i przeprowadzonych dochodzeń (art. 24 ust. o urz. rozj.). Nie można więc z tego powodu stosować przepisu art. 231 K. P. C., według którego pomija się dowody powołane jedynie dla zwłoki (art. 231 § 2 K. P. C.).

Przed urzędem rozjemczym nie obowiązuje zasada przezorności, wskutek czego zarzuty formalne, w szczególności zarzut niewłaściwości urzędu rozjemczego, nie musi być zgłoszony i uzasadniony przed wdaniem się w spór (art. 235 K. P. C.), co zresztą jest o tyle obojętne, że urząd rozjemczy powinien z urzędu baczyć na swoją właściwość. Nie stosuje się też przepisu art. 238 K. P. C. o przekazaniu sprawy właściwemu urzędowi rozjemczemu w razie, gdy urząd rozjemczy, do którego się zwraca, uzna swoją niewłaściwość.

Odnośnie postępowania dowodowego należy zaznaczyć, że wobec przepisu art. 21 ust. o urzęd. rozj. urząd rozjemczy może korzystać ze środków dowodowych, nieznanych K. P. C., co, rozumie się, jest doniosłe tylko wówczas, gdy przyjmiemy, że postępowanie procesowe przyjęło system zwartych środków dowodowych, wskutek czego nie można przeprowadzać dowodów, o których brak wzmianki w ustawie. Nie będąc zaś krępowany żadnymi ustawowymi zasadami dowodowymi, może urząd rozjemczy przeprowadzić dowód z dokumentów i świadków, mimo że strony temu się sprzeciwiają (art. 266 i 282 K. P. C.). Chodzi bowiem o to, aby sprawa była dokładnie zbadana, a może to odbyć się tylko wówczas, gdy urząd nie jest związany oświadczeniem stron.

W postępowaniu dowodowym nie obowiązują formy przepisane w K. P. C. Urząd rozjemczy może więc świadka przesłuchać bez przysięgi (art. 17 ust. 3 ustawy o urzęd. rozjem.), chociaż strony od niej go nie zwalniają, i może go przesłuchać pod przysięgą, chociaż strony godzą się, aby przysięgi nie odbierano (art. 294 K. P. C.). Może też świadka zaprzysiąc po przesłuchaniu a więc nie, jak według art. 291 K. P. C., przed

jego przesłuchaniem. Dopuszczalne jest też złożenie świadectwa w formie pisemnej albo złożenie przez świadka na rozprawie pisma, zawierającego jego zeznania.

Ze względu na to, że urząd rozjemczy ma obowiązek dokładnego zbadania sprawy, nie obowiązują w postępowaniu przed nim się toczącym przepisy o przyznaniu (art. 246 K. P. C.).

Po przeprowadzeniu postępowania urząd rozjemczy przystępuje do wydania orzeczenia. Ma więc sam wydać orzeczenie o wszelkich kwestiach doniosłych, nie może więc zawiesić postępowania z powodu prejudycjalności (art. 197 K. P. C.). Strony nie mogą też zgodnie albo przez niestawiennictwo doprowadzić do zawieszenia postępowania (art. 201 K. P. C.).

Urząd rozjemczy nie musi orzeczenia ogłosić ustnie, lecz może je wydać w drodze pisemnej, co przyjąć należy na podstawie art. 24 ust. 3 i 25 ust. 3 ustawy o urzęd. rozj. Orzeczenie, ustnie ogłoszone, powinien zaś doręczyć stronom na piśmie, chociaż tego nie żądają.

III. 1) Jakkolwiek zająć należy stanowisko, że sąd szczególny lub inna władza, a więc także urząd rozjemczy, w przypadkach, w których ustawa tego wyraźnie nie nakazuje, nie musi stosować przepisów K. P. C. a niektórych stosować nie może, to jednak z tego nie można wnosić, że zawsze powinien postąpić inaczej. Władza, przed którą toczy się postępowanie, ma bowiem zastosować tryb, jaki uznaje za właściwy, może więc w danym przypadku dojść do wniosku, że wskazane jest tak postąpić, jak to nakazuje K. P. C. A do niego zastosuje się zwłaszcza wówczas, gdy przepis w nim zawarty odpowiada naczelnym zasadom każdego postępowania, lub też, gdy podyktowany jest względami na porządek publiczny. Z tego powodu nie można dopuścić do samoistnego działania osób, które nie posiadają zdolności zobowiązywania się (art. 63 K. P. C.); nie mogą być świadkami osoby, które wymienia art. 284 K. P. C., a więc osoby niezdolne do spostrzegania lub komunikowania swych spostrzeżeń, duchowni co do faktów powierzonych im na spowiedzi lub pod tajemnicą duchowną, oraz funkcjonariusze publiczni co do tajemnicy urzędowej; mogą odmówić zeznań osoby wymienione w art. 285 § 1 K. P. C. a każda osoba może odmówić odpowiedzi na zadane jej pytanie w przypadkach art. 285 § 2 K. P. C., nie można zaprzysiąc osób, których zaprzysiężenie jest niedopuszczalne według art. 294 i 323 K. P. C. itd. Natomiast od uznania władzy, a zatem także urzędu rozjemczego, zawisłe jest stosowanie innych przepisów K. P. C., które do tego się nadają, a odnosi się to także do orzeczenia. Przepisy art. 369 i n. K. P. C. o sprostowaniu, uzupełnieniu i wykładni orzeczeń można zatem w miarę potrzeby zastosować do orzeczeń urzędu rozjemczego.

Wobec stanowiska, jakie zajmuję, sąd okręgowy nie może uchylić orzeczenia urzędu rozjemczego z powodu, że nie zastosowano przepisów K. P. C. Uchylenie jest bowiem wprawdzie możliwe w razie pogwałcenia istotnych przepisów postępowania (art. 26 ust. 1 ustawy o urz. rozj.) ale nie zawsze należy przyjąć, że do tego doszło dlatego, że nie zastosowano się do przepisu, który mieści się w K. P. C., a w postępowaniu procesowym jest istotny.

2) Stanowisko, że przepisy K. P. C. nie muszą być stosowane w postępowaniu przed innymi władzami, niż sąd powszechny, odnosi się także do postępowania przed sądem powszechnym, jeżeli ten sąd ma je prowadzić na skutek środka odwoławczego. Sąd powszechny nie prowadzi bowiem postępowania w sprawach cywilnych, które ma na myśli art. 1 K.

P. C., wskutek czego w braku wyraźnych przepisów, nie jest związany przepisami K. P. C. Może je jednak stosować, jeżeli uzna to za odpowiednie, musi je zaś uwzględnić, jeżeli istota rzeczy tego wymaga. Sąd okręgowy, którego zadaniem jest załatwienie skargi na orzeczenie urzędu rozjemczego, może więc sprawę rozstrzygnąć na posiedzeniu niejawnym nawet wówczas, gdy orzeczenie jest sprzeczne z prawem, może jednak wyznaczyć rozprawę i to nawet wówczas, gdy skargę oparto wyłącznie na pogwałceniu przepisów postępowania. Także wówczas może postąpić według swego uznania, gdy skargę oparto na przyczynach wznowienia, bo przepisy K. P. C. ma zastosować jedynie co do przyczyn wznowienia, nie zaś co do postępowania.

Mając załatwić skargę na orzeczenie urzędu rozjemczego sąd okręgowy nie może pominąć nowych faktów i dowodów, które przytoczono dopiero w skardze lub na wyznaczonej rozprawie. Jeżeli bowiem według ustawy o urzędach rozjemczych sprawę należy dokładnie zbadać, nie można stosować przepisu art. 404 K. P. C., który prowadzi do nienależytego zbadania sprawy.

3) Zastanowić należy się jeszcze nad tym, czy w postępowaniu przed urzędem rozjemczym dopuszczalne jest przywrócenie terminu (art. 184 i n. K. P. C.). Kwestia ta może powstać tylko co do uchybienia terminu do założenia środka odwoławczego, bo przywrócenie terminu jest dopuszczalne tylko wówczas, gdy zaniedbano czynność, która powinna być dokonana w pewnym oznaczonym terminie a w toku postępowania przed urzędem rozjemczym nie może istnieć termin, w którym czynność musi być dokonana pod rygorem prekluzji.

Zdaniem moim, dla braku przepisu ustawowego przywrócenie terminu nie jest dopuszczalne. Instytucja ta jest nadzwyczajnym środkiem ochronnym, jeżeli go więc ustawa nie zna, nie podobna go uznać za dopuszczalny. Stan ten nie będzie normalny, bo istnieją ustawodawstwa, które w przypadkach bardzo doniosłych wyraźnie wyłączają przywrócenie terminu [1]).

U w a g a: Zdania, że przepisy K. P. C. należy posiłkowo stosować w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi, bronią Richter-Zarwinzer „Kodeks ulg rolniczych" (1936), str. 270; Zylber w Polskim Procesie Cywilnym 1937 r., str. 375; Jabłoński „Stosowanie przepisów K. P. C. w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gosp. wiejskich", Głos Sądownictwa 1937 r., str. 790.

JAN NAMITKIEWICZ

Jeszcze o wekslowej legitymacji formalnej

Rozprawa p. Tadeusza Kosteckiego w tym przedmiocie (Głos Sądownictwa Nr 5, z 1937 r., str. 389—396) nastręcza mi niżej zamieszczone uwagi:

I. W kwestii przywrócenia legitymacji formalnej wykupującego weksel (wykupującym może być indosant, trasant, honorat) autor uważa, iż przywrócenie to — *w razie zaprotestowania weksla* — nie jest możliwe, gdyż, jego zdaniem, pomimo nawet wykreślenia późniejszych indosów, jeżeli wykupującym jest indosant, stoi temu na przeszkodzie fakt wskazywania przez protest, a więc fakt wynikający z samego wekslu, że ostatnim posiadaczem wekslu był ten, na czyje żądanie weksel został zaprote-

[1]) Inaczej Zarwinzer w Przeglądzie Sądowym, 1938, str. 12 i n.

stowany (tzw. protestant). Autor twierdzi nawet, iż przejście nad tym do porządku dziennego „doprowadziłoby do absurdu ideę legitymacji formalnej" (str. 393). W toku argumentacji, uzasadniającej swoją tezę, autor powołuje się na orzeczenie Sądu Najw. C. III 46/1933 z 3 listop. 1933 — 19 stycz. 1934 r., ogłoszone w Zb. urzęd., jako Nr. 359/1934 r., które miało ustalić, iż wykupujący weksel w wyniku regresu będzie miał tylko legitymację materialną, a nie formalną, oraz przytacza pogląd, iż wykupujący weksel nieprotestowany może przywrócić swą legitymację formalną, *wykreślając indosy swój i następne* tak, by ostatni indos wskazywał na niego. Poglądy te uważam za błędne, a powołanie się na orzeczenie Nr 359/1934 za wadliwe.

Legitymacja wekslowa, tzw. formalna, opiera się na dwóch czynnikach: 1) znajdowaniu się wekslu w rękach danej osoby („kto ma weksel" — mówi art. 16 prawa weksl., détenteur d'une lettre de change, the possessor of a bill of exchange) i 2) wykazaniu się szeregiem nieprzerwanym indosów. Art. 16 operuje fikcją („będzie uważany" za prawnego posiadacza"), której sens polega na asymilowaniu ze skutkami, wynikającymi dla właściciela wekslu, tj. tego, kto udowodni swe prawo własności, prawo rzeczowe do wekslu (legitymacja materialna) — skutków wykazania formalnej legitymacji wekslowej. Prawo wekslowe zajmuje się tylko tym, kogo uważa za prawnego posiadacza (porteur légitime, lawfull holder), boć zajmuje się nie prawem rzeczowym [1]) lecz obligatoryjnym i nawet idzie tak daleko, iż posiadacza (w sensie art. 16 pr. weksl.) chroni przed akcją wydobywczą właściciela wekslu (o którym art. 16 ust. 2 wyraża się opisowo: „kto przez jakikolwiek wypadek utracił posiadanie wekslu"), chyba że ostatni udowodni nabycie wekslu przez posiadacza w złej wierze lub z dopuszczeniem się rażącego niedbalstwa. Można by nawet z pewną dozą słuszności mówić o tym, iż ustawa odmawia własności wekslu temu, kto go utracił, i nie udowodnił wadliwości nabycia przez posiadcza, — boć nie ma prawa rzeczowego ten, komu nie służy rzeczowoprawna ochrona [2]).

Równając posiadacza wekslu, odpowiadającego warunkom art. 16 ust. 1, z prawnym posiadaczem wekslu (właścicielem), prawo weksl. miało na celu *ułatwienie* mu — w widokach szybkości obrotu — wszelkich działań prawnych, które w związku z wekslem prowadzić mają do umorzenia zobowiązań wekslowych; posiadacz taki będzie indosował weksel, protestował z powodu niezapłacenia lub dochodził z niego należności z przynależytościami (art. 48 pr. weksl.). Jako indosatariusz, wykazany szeregiem indosów, posiada on „wszystkie prawa" z wekslu (art. 13 ust. 1), z drugiej zaś strony już sam fakt dzierżenia wekslu sprowadza w normalnym obrocie domniemanie co do uprawnień z wekslu. Staub (W.-Ordnung, art. 40, uw. 8) mówi: Der Besitz des Wechsels ist immerhin eine prima — facie Legitimation.

Ułatwienie polega na tym, iż posiadacz w sensie art. 16 *zwolniony*

---

[1]) Ustawa konsekwentnie unika używania wyrażeń: „właściciel wekslu" lub „własność wekslu"; art. 36 daw. niem. Wechsel-Ord. używał wyrazu Eigentümer w odniesieniu do posiadacza, na którego wskazuje nieprzerwany szereg indosów, a art. 17 daw. niem. Wechsel-Ord. — wyrazu Eigentum an dem Wechsel, w związku z postanowieniem, iż przez indos zastępczy nie przechodzi własność wekslu.

[2]) Ob. H. O. Lehmann, Lehrbuch des deut. Wechselrechts, str. 220. Orzeczenie z 23 lipca 1892 r., wydruk. w Algem. Oester. Gerichtszeitung, cytowane u St. Wróblewskiego, Powszechna ustawa wekslowa, str. 171, nazywa ochronę posiadacza — „ochroną posesoryjną".

jest od przeprowadzenia dowodu swych uprawnień wekslowych, skoro bowiem ktoś jest właścicielem weksla, a posiadacz z art. 16 za takiego uchodzi, musi te uprawnienia posiadać. Ułatwienie to ma znaczenie nie tylko względem wierzyciela; ma ono również znaczenie i względem dłużnika, który, polegając na posiadaniu uprawnień przez posiadacza weksla, ważnie płaci weksel i zwalnia się z zobowiązania (art. 40), ważnie wydaje egzemplarz, przesłany do przyjęcia (art. 66) i ważnie wydaje oryginał posiadaczowi odpisu weksla (art. 68).

Przedłożeniem weksla, opatrzonego w szereg indosów, będących formalnie w porządku, o czym art. 16 szczegółowo mówi, wyczerpuje posiadacz swój obowiązek udowodnienia swego prawa; posiadacz nie ma zatem obowiązku udowodnienia, iż np. podpis w indosie weksla spółki akcyjnej był dokonany przez należycie upoważnionego itp. *Zarzuty* dłużnika z weksla, oparte bądź na wadach formalnej legitymacji, bądź braku materialnej legitymacji posiadacza, *muszą być udowodnione przez dłużnika;* dłużnik zatem będzie musiał udowodnić, iż posiadacz wszedł w posiadanie weksla bez należytego wydania mu weksla, lub iż osoba, która jako pełnomocnik drugiej osoby weksel na posiadacza zaindosowała, w istocie takiego pełnomocnictwa nie miała, iż ostatni indos jest nieprawdziwy itp. Przeciwko zarzutom, zmierzającym do windykacji weksla, posiadacz zasłaniać się może dobrą swą wiarą przy nabyciu i brakiem rażącego niedbalstwa (art. 16 ust. 2 pr. weksl.). Ponieważ dobra wiara i dbałość domniemywają się, zarzuty w powyższym przedmiocie będą miały wtedy tylko skutek, gdy dłużnik udowodni złą wiarę posiadacza przy nabyciu weksla, tj. iż o wadach nabycia wiedział, lub że o nich nie wiedział, na skutek rażącego niedbalstwa.

Kwestia, czy wykupujący weksel dłużnik — w przypadku zajmiemy się tylko wykupującym indosantem — ma legitymację formalną i pod jakimi warunkami, jest kwestią, którą się od dawna zajmowano w doktrynie i orzecznictwie. Od dawna też ustalono pewne zasady, do których „zrewidowania" skłaniają mnie zarzuty p. Kosteckiego, wyżej przedstawione, skierowane przeciwko nieogłoszonemu w zb. urzędowym orzeczeniu Sądu Najw., Izby Cyw., Sek. 3-cia, Nr spr. 27/1933 r. z 19 stycznia 1934 r.

W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy uznał, iż wykupienie weksla *po proteście* daje indosantowi legitymację formalną bez względu na to, czy wykreślił własny indos i indosy późniejsze. Sąd Najwyższy użył wyrażenia: „dłużnik wekslowy, który po proteście wobec grożącego mu poszukiwania zwrotnego wykupił weksel, uzyskuje legitymację formalną przez samo posiadanie weksla", dodając, — co nie zostało uwydatnione w argumentacji p. Kosteckiego, — „bez względu na to, czy skreślił żyro własne i indosy następujące". Teza ta jest zupełnie prawidłowa z tym zastrzeżeniem, iż w zacytowanym passusie uzasadnienia orzeczenia należało dodać, iż nie tylko posiadanie weksla wraz z protestem, lecz i fakt istnienia indosu pełnego lub indosu blankowego, wskazującego na wykupującego indosanta, daje mu legitymację formalną.

Nie można twierdzić, jak to czyni p. Kostecki, że fakt wykupienia weksla jest tylko „okolicznością prawdy materialnej", nie wynikającą z przesłanek weksla, i udowodnienie tych okoliczności ciąży na dzierżycielu weksla. Również wymaganie wykreślenia indosów dla przywrócenia legitymacji formalnej jest zbyteczne. Błędne, wreszcie, jest mniemanie, że przy wekslu protestowanym przywrócenie legitymacji formalnej nie jest możliwe.

Jeszcze orzeczenie III-ciej Izby Sądu Najw., sek. 1, z 3 lipca 1929 r., wydruk. w zbiorze urzęd. pod Nr. 219/1929 r. (również w Przeg. pr. handl. z 1929 r., Nr 505, str. 370 i n. oraz w O. S. P. IX, 510) [3]) uznało w powołaniu się na art. 49 i 101 pr. weksl. z 1924 r., iż wykupujący indosant po wykreśleniu późniejszego (po jego indosie) indosu, jako posiadacz wekslu i protestu, uprawniony był do przywrócenia legitymacji, uzyskanej poprzednio przed płatnością wekslu, a fakt, iż ktoś inny uzyskał protest, „nie ma wpływu na legitymację, bo z wekslu nie jest widoczne, czy osoba ta była posiadaczem i czy posiadała uprawnienie do założenia protestu".

Na poparcie powyższego poglądu można przytoczyć cały szereg autorów i orzeczeń niemieckich. *Staub* (uw. 6 pod art. 36 daw. niem. Wechsel-Ordnung) uważa, iż nabywca, wykupujący weksel, jako zwrotnie zobowiązany, jest „ohne weiteres" wylegitymowany, gdyż powraca do swego dawnego prawa z wekslu, byleby wykupienie wekslu nastąpiło po płatności i proteście, przy czym *protest jest istotną przesłanką odzyskania legitymacji formalnej*. Posiadanie wekslu i protestu w związku z tym, iż weksel wykazuje go jako zwrotnie zobowiązanego, wyraźnie oznacza, iż musiał on weksel wykupić, oraz iż jego dawne prawo, które przez wydanie wekslu drugiemu stało się warunkowe, a przez wykupienie stało się bezwarunkowe — znowu odżyło (orzeczenie Wyż. Sądu Handl. Rzeszy 14, 153; 18, 274 oraz Sądu Rzeszy w Jur. Wochenschrift 10, 834[70]).

Co do konieczności dla przywrócenia legitymacji formalnej *wykreślenia późniejszych indosów i własnego indosu* przez wykupującego indosanta zauważyć należy, iż art. 50 ust. 2 pol. pr. weksl. wyraźnie stanowi, że „indosant, który weksel wykupił, może przekreślić indos własny oraz indosy następujących indosantów" (podobnież brzmiał art. 55 daw. niem. Wechsel-Ord.). Z tego przepisu wyprowadzić się da, iż wykreślenie to nie jest konieczne do legitymacji formalnej indosanta; powrót do rąk indosanta wekslu, opatrzonego w indos przed protestem, oraz protest uzasadniają domniemanie, że indosant wykupił weksel w drodze regresu (Staub, art. 36 uw. 6, art. 51 uw. 2; obfite orzecznictwo Wyż. Sądu Handl. Rzeszy 3, 124; 12, 105; 14, 327; 16, 362 oraz Sądu Rzeszy 41, 409). Orzecznictwo niem. nie poszło poza ustalenie, iż istnieje tylko „domniemanie" i to usuwalne, z dopuszczeniem dowodu przeciwnego.

W naszym orzecznictwie w tym przedmiocie istnieją dwa rozstrzygnięcia, które istotnie zawierają w jednym szczególe sprzeczność. Mianowicie orzeczenie Sądu Najwyższego Nr 7 z 1933 (sekcja 2-ga) ustaliło, iż istnieje konieczność przekreślenia indosów późniejszych, „bo indosy późniejsze przez samo istnienie podpisów dalszych indosantów świadczą już o przeniesieniu wekslu", natomiast nie można odmawiać legitymacji wykupującemu weksel, tylko dlatego, że przez zapomnienie lub nieświadomość zaniechał przekreślenia swego podpisu tym bardziej, że konieczność wykreślenia nie wynika ani z przepisu art. 15 ust. 1 pr. weksl. z r. 1924 (art. 16 ust. 1 pr. weksl. z 1936 r.), ani z art. 49 ust. 2 pr. weksl. z r. 1924 (art. 50 ust. 2 pr. weksl. z 1936 r.). Natomiast orzeczenie S. N. (w sekcji 3-ej) Nr 359/1934 r. ustala, że indosant, który wykupił weksel, może przekreślić własny i następne indosy i przywrócić w ten sposób weksel do stanu, w jakim się znajdował poprzednio, gdy indosant był jego posiadaczem, *nie jest jednak wykreślenie własnego i następnych indosów*

---

[3]) Na orzeczenie to powołuje się również niedrukowane orzeczenie S. N., sek. 2 z 4 kwiet. 1933 r., Rw. 567/33, P. P. H. 1933 r., N. 1140, cytowane w odnoś. 19 rozprawy p. **Kosteckiego.**

konieczne do dochodzenia przysługujących mu praw; powyższa zasada stosuje się jednak w tym przypadku, gdy indosant wykupuje *po proteście,* sporządzonym na żądanie ostatniego posiadacza. Ponieważ w przypadku sprawy osądzonej tym wyrokiem powódka była już przed protestem posiadaczem wekslu, S. N. uznał, iż nie posiada ona formalnej legitymacji wekslowej.

Już więc z powyższego widać, iż błędne jest powoływanie się na to orzeczenie na poparcie tezy, że w ogóle wykupujący w wyniku regresu będzie miał tylko legitymację materialną, którą jednak musi udowodnić. Ostatnie rozstrzygnięcie w orzeczeniu N. 359/1934 r. zgodne jest z panującym poglądem doktryny i orzecznictwa niem., iż wykreślenie indosów, przeszkadzających legitymacji wykupującego indosanta, jest niezbędne do legitymacji nabywcy wekslu *przed płatnością,* jeżeli zaś chodzi o wykupienie wekslu *po płatności,* to sam fakt stwierdzenia wykupienia, które przywraca do życia jego dawne prawo wekslowe, wystarcza i uprawnieniu posiadacza do wykonania praw z wekslu nie stoi na przeszkodzie fakt, iż jego indos lub indosy następujące nie zostały wykreślone (orzeczenia: Wyż. Sądu Handl. Rzeszy 1, 249; 14, 152; 18, 271; Sądu Rzeszy 1, 23; 12, 134; 41, 414; 114, 368 oraz w Jur. Wochen. 10, 834[70]). Zachodzi tylko kwestia, jak się stwierdza wykupienie wekslu.

Dla wykazania, iż już przed 70-ma prawie laty w tej kwestii nie było wątpliwości w orzecznictwie niem., przytoczę tu tezy z kilku dawnych orzeczeń Wyż. Sądu Handl. Rzeszy. „Sąd wymagał dla legitymacji posiadacza zaprotestowania wekslu z powodu niezapłacenia oraz posiadania protestu; pod tymi warunkami uznane zostało, iż weksel ustąpiony został z powrotem oraz wykupiony przez posiadacza i dlatego uznano, iż pozostałe poza nim żyro wygasło, gdyż posiadacz musiał je uregulować przed zaskarżeniem" — czytamy w orzeczeniu z 4 września 1874 r., t. 14, str. 152. W orzeczeniu z 22 paźdz. 1875 r., t. 18, str. 271 W. S. H. R. przytacza: „jedynie w razie, gdy weksel został właściwie zaprotestowany przez ostatniego posiadacza i przedstawiony przez indosanta wraz z protestem, pomimo niewykreślenia ostatniego żyra, można było uznać, iż został wykupiony i traktować niewykreślone żyro jako wygasłe, gdyż powódka musiała je bezwarunkowo uregulować. W braku warunku właściwego zaprotestowania Wyższy Sąd Handl. Rzeszy stale odmawiał legitymacji wykupującemu indosantowi do zaskarżenia akceptanta bez uprzedniego wykreślenia następującego po indosancie żyra. Podobny pogląd w orzeczeniu z 5 marca 1874 r., t. 13, str. 67.

Również przykładowo przytoczę pogląd autorów jednego z ostatnich komentarzy do nowej niem. ustawy weksl. z 21 czerwca 1933 (*Quassowski — Albrecht,* Wechsel-gesetz, Berlin, 1934 r., str. 112—113). „Posiadanie wekslu i dokumentu protestu w związku z okolicznością, iż posiadacz jawny jest z wekslu jako zwrotnie zobowiązany — wystarcza do legitymacji; okoliczności te uzasadniają domniemanie, iż posiadacz weksel zapłacił, oraz iż jego dawne prawno do wekslu odżyło (aufgelebt). Posiadacz zatem wekslu nie potrzebuje do przywrócenia swej legitymacji ani indosu, dokonanego przez tego, kogo pozwał w drodze regresu [4]), *ani też wykreślenia własnego* indosu i indosów następnych; również tego nie po-

[4]) W tej kwestii S. N. w orzeczeniu N. 697/1934 r., w sek. 1-ej, uznał, iż cesja wekslu wraz z prawami z klauzuli egzekucyjnej, dokonana przez posiadacza wekslu na rzecz indosanta, nie jest przeciwna ani prawu wekslowemu, ani cywilnemu, indosant więc, który w ten sposób wykupił weksel, jest uprawniony do poszukiwania zapłaconej sumy od wystawcy w tych samych granicach, w jakich prawo to służyło cedentowi, a nadto może korzystać z uprawnień, które mu osobiście służą przeciwko wystawcy.

trzeba, gdy protestu nie dokonano, np. z powodu zwolnienia; w tym przypadku dowód zapłacenia zastąpi domniemanie, wynikające z posiadania wekslu i protestu (orzecz. Sądu Rzeszy 114, 370). — *Michaelis* (Wechselrecht, 1932 r. str. 219) uważa, iż rozróżnianie sytuacyj wykupienia wekslu przed płatnością i po płatności i wymaganie dla legitymacji formalnej wykupującego w pierwszym przypadku przekreślenia indosów (własnego indosu wykupującego oraz indosów następnych), w drugim zaś niewymaganie przekreślenia nie jest oparte na ustawie i, jako takie, stanowi nieuzasadnione ograniczenie legitymacji formalnej. Michaelis zwraca uwagę na to, iż art. 36 daw. niem. Wechsel-Ord. (odpowiadający art. 16 pr. weksl.) odnosi się w ogóle do nabywcy wekslu indosowanego i nie rozróżnia nabycia przed czy po płatności wekslu; przesłanki, na których powyższe rozróżnienie się opiera, grzeszą pomieszaniem materialnej legitymacji indosanta z jego formalną legitymacją; pierwsza przywrócona zostaje przez samą zapłatę wekslu, druga zaś wymaga szeregu indosów zarówno po jak i przed płatnością wekslu. Autor cytowany uważa za niewłaściwy pogląd Stauba (art. 55, uw. 3 daw. niem. Wechsel-Ord.), iż konieczne jest wykreślenie indosów, gdy zapłata następuje bez obowiązku regresowego, a to w braku zaprotestowania wekslu; w przypadku zapłaty wekslu przed upływem okresu do założenia protestu można upatrywać istnienie milczącego zwolnienia od protestu i tym uzasadnić wniosek, iż zapłata nastąpiła na podstawie obowiązku regresowego (Bernstein, Jur. Wochenschr. 1927, 47[10], Staub — Stranz, Wechsel-Ord., art. 36 uw. 3 ust. 1).

Z powyższych uwag wynika: 1) Doktryna prawa wekslowego skłonna jest nie wymagać do uznania legitymacji formalnej wykreślenia indosów przez wykupującego indosanta, w każdym zaś razie uważa *wykreślenie za zbędne, gdy chodzi o indosanta posiadającego weksel i protest* (tzn., gdy chodzi o weksel, którego termin płatności nastąpił i który zaprotestowano z powodu niezapłacenia). Posiadanie wekslu wraz z protestem przez wykupującego sprowadza, według zapatrywań doktryny, domniemanie zapłaty wekslu w drodze regresu w wyniku istniejącego zobowiązania; w tym porządku myśli uważa się nawet, iż również w braku protestu znajdowanie się wekslu w rękach indosanta domniemywa wykonanie istniejącego zobowiązania wekslowego (hipoteza milczącego zwolnienia od protestu).

2) Wyrazem „panującego" poglądu doktryny jest orzeczenie Sądu Najw. Nr 359/1934 r., z dn. 3 listop. 1933 — 19 stycz. 1934 r., któremu nie można przypisać, aby się wypowiedziało tylko w tym sensie (jak to przytacza p. Kostecki na str. 392 oraz w odnoś. 15), iż dzierżyciel wykupujący na skutek regresu ma legitymację materialną; przeciwnie, orzeczenie to wyraźnie wskazuje, iż powód w sprawie miałby legitymację formalną, gdyby był wykupił weksel po proteście, sporządzonym na żądanie ostatniego posiadacza (skoro jednak protest został sporządzony na żądanie powoda i nie było powrotnego indosu na powoda, — nie można było uznać, iż powód posiada legitymację formalną).

3) Posiadanie przez dzierżyciela wekslu protestu, sporządzonego na żądanie ostatniego posiadacza wekslu (przed protestem), domniemywa wykupienie wekslu na skutek obowiązku wekslowego. Z samego więc wekslu, a raczej z okoliczności posiadania wekslu wraz z protestem (opiewającym na ostatniego posiadacza) wynika dowód wykupienia wekslu; nie są to więc „okoliczności prawdy materialnej, nie wynikające z przesłanek wekslu" (według wyrażenia p. Kosteckiego na str. 392) i dlatego

nie należy w tych warunkach wymagać od indosanta, posiadającego weksel wraz z protestem, udowodnienia faktu wykupienia wekslu.

4) Wreszcie w obliczu od dawna utartych poglądów doktryny i orzecznictwa w tej mierze — minime licet twierdzić, iż „przy wekslu protestowanym przywrócenie legitymacji formalnej nie jest możliwe, albowiem akt protestu, którego wykreślić nie można, zawsze będzie wskazywał, jako ostatniego posiadacza, osobę, na której zlecenie protest został sporządzony" (ibidem, str. 393).

II. P. Kostecki porusza też z punktu widzenia formalnej legitymacji wekslowej kwestię *indosu pełnego, w którym treść zakreślono, pozostawiwszy tylko podpis indosanta,* i uważa, iż indos taki winien być traktowany pod względem formalnym, jako indos in blanco, krytykuje przy tym autor orzeczenie Sądu Najwyższego z 2 listop. 1934 r. C. I. 1296/34 (P. P. H. 1935 r., N. 1389; Ruch praw. 1935 r., II, str. 709), które przekształcenie indosu pełnego w indos otwarty, na skutek zakreślenia treści indosu z pozostawieniem jednak podpisu indosanta, — uzależnia od dokonania zakreślenia przez indosanta lub za jego zgodą. P. Kostecki uważa, że stanowisko to, „oparte na przesłankach prawdy materialnej", jest nie do przyjęcia zarówno ze względów prawnych, jak i praktycznych:

1) wobec tego, iż okoliczności, kto zakreślenia dokonał i w jakich warunkach — za zgodą indosanta, czy bez jego zgody — są przesłankami poza wekslowymi i nieistotnymi z punktu widzenia formalnej legitymacji i 2) wobec trudności przy stwierdzeniu, co zostało zakreślone, i niewłaściwości szczegółowego badania przez sądy zakreślonych wpisów zwłaszcza, gdy zakreślenie uniemożliwia odczytanie zakreślonej treści.

Drugi zarzut (pod 2) już prima facie wydaje się nietrafny, gdyż krytykowane orzeczenie bynajmniej nie wymaga „szczegółowego badania zakreślonych wpisów", nie porusza bowiem orzeczenie samej treści przekreślonej, a wymaga jedynie ustalenia, czy zakreślenia dokonał indosant lub osoba, przezeń upoważniona.

Co do *pierwszego zarzutu,* zauważyć należy, iż orzecznictwo niem. od dawna poszło w kierunku, uświęconym przez krytykowane w rozprawie p. Kosteckiego orzeczenie Sądu Najwyższego. Już orzeczenie Wyż. Sądu Handl. Rzeszy niem. z 19 lutego 1875 r., t. 16, str. 141 nast. wypowiedziało się, iż, jeżeli przekreślenie indosu, z pozostawieniem podpisu, nie zostało dokonane przez indosanta, ani na jego zlecenie, przekreślenie takie nie sprowadza przekształcenia indosu w indos blankowy. Orzeczenie tegoż sądu z 28 czerwca 1875 r., t. 17, str. 407, 412, uznaje za ważny indos blankowy taki indos pełny, który przekreślił indosant, pozostawiając tylko swój podpis. Na tymże stanowisku stoi orzeczenie tegoż sądu z 8 grud. 1875, t. 18, str. 418 oraz orzeczenie Sądu Rzeszy, t. 41, str. 412.

Doktryna niem. stale powołuje się na powyższe rozstrzygnięcia i jednomyślnie wypowiada się w tym samym kierunku. *Staub* w wyd. 4-ym był innego zdania; w wydaniach późniejszych (daw. Wechsel-Ord., art. 12, uw. 2), opierając się na poglądzie szeregu autorów (H. O. Lehmann, Lehrbuch des W.-Rechts ,1886, str. 482 i 483 odnoś. 2; Grünhut, Handbuch, t. II, § 83; Dernburg; Stranz-Stranz) uważa, że indosant może przed wydaniem wekslu sam lub przez trzeciego, któremu dał zlecenie, dokonać przekształcenia pełnego indosu w indos blankowy, wykreślając nazwisko indosatariusza. Taki sam pogląd znajduje się w małym komentarzu Stranzów (1930 r., art. 12 uw. 4, str. 54). *Rehbein* (Allgem. deutsche W.-Ord., 1886 r., pod art. 12. uw. 7) podkreśla, iż przekształcenia indosu w blankowy może dokonać indosant tylko przed

wydaniem wekslu. *Michaelis* (Wechselrecht, 1932 r., art. 12 uw. 4, str. 125), podzielając stanowisko orzeczenia Sądu Rzeszy t. 41, str. 142, powołuje się jeszcze na orzecz. t. 129, str. 165, według którego do swobodnej oceny sądu należy kwestia, czy przekreślenie wzmianki, przenoszącej weksel, wyraża zamiar uznawania pozostającego na wekslu podpisu za indos in blanco.

Należy dla ścisłości zaznaczyć, iż austr. Sąd Najw. (orzecz. plen. z 21 stycz. 1873, Spruch. Rep. N. 36, Czelechowsky 11 oraz z 14 marca 1898, Czelech. 671) podzielał pogląd odmienny, tj., iż pełny indos przez przekreślenie oświadczenia o przeniesieniu przy pozostawieniu podpisu żyranta — nie przekształca się w indos in blanco.

Z polskich komentatorów *prof. St. Wróblewski* (str. 94 komentarza z 1936 r.), nazywając omawiane orzeczenie pol. Sądu Najw. „niedostatecznie uzasadnionym" (orzeczenie powołuje się jednak na doktrynę oraz na orzecz. Sądu Rzeszy 41, 412) przyznaje, że skutek uznania za indos blankowy indosu pełnego, w którym treść wykreślono przy pozostawieniu podpisu — i to uznania bez względu na to, kto zmiany, czyli przekreślenia dokonał, — jest ten, że „legitymacja formalna staje się sprawą czysto formalną, bo każdy dzierżyciel może ją stworzyć na swoją korzyść". *Sędzia Ign. Rosenblüth* wyraża pogląd (t. I, str. 235), że z punktu widzenia uzasadnienia legitymacji formalnej należy uważać za indos in blanco taki indos imienny, w którym zakreślono nazwisko indosatariusza, oraz że indosant, który przez indos imienny przeniósł weksel, może bronić się zmianą tekstu wekslu (?) na skutek wykreślenia i zwolnić się od odpowiedzialności wobec osób, które nie wywodzą praw od skreślonego indosatariusza, — zaznacza następnie, że indosant żadnego zarzutu nie będzie mógł podnieść, jeżeli on sam wykreślił nazwisko indosatariusza, przekształcając indos pełny w indos in blanco. W innym miejscu (ibidem, str. 256 i 257) tenże autor dodaje, że dłużnik wekslowy może zarzucić brak materialnego uprawnienia posiadacza wekslu w razie udowodnienia, że skreślenia dokonała osoba, do tego nieuprawniona.

Istotną kwestią jest to, czy poprzedzające przekreślenie oznaczenie indosatariusza było zamierzone przez indosanta. Istnieje wszak możliwość dokonania przekreślenia przez dzierżyciela wekslu, powiedzmy nielegalnego, który pragnie przez dalszy indos przenieść weksel na inną osobę. Zapoznawanie faktu, kto przekreślenia dokonał, i danie możności legitymowania się na skutek indosu dawniej pełnego, który przez przekreślenie dokonane przez osobę niewłaściwą miałby się stać blankowym, byłoby tolerowaniem przestępstwa.

Zamiar indosanta dania możności właściwemu nabywcy wekslu legitymowania się indosem blankowym, który poprzednio był indosem pełnym, musi być dostatecznie ustalony, inaczej bowiem, jak się słusznie wyraża prof. Wróblewski, „legitymacja formalna stałaby się sprawą czysto formalną"... Formalizm wekslowy służy do ułatwienia obrotu wekslu; nie można, zrządzając szkodę, powoływać się contra bonos mores na formalne prawo wekslowe (Staub, art. 86, uw. 16 daw. W.-Ord. niem.).

Nasuwa się pewna analogia między wekslem wadliwie, nieumiejętnie wypełnionym (mangelhafter), a wekslem celowo niewypełnionym, czyli in blanco; o ile pierwszy nie może nigdy być podstawą roszczeń wekslowych, to, przeciwnie, drugi podstawę taką dać może. Zamiar więc wystawiającego weksel ma tu doniosłość pierwszorzędną. Takież znaczenie ma wyraźny zamiar indosanta przy przekreśleniu osoby indosatariusza w indosie: udowodnienie tego zamiaru tamuje zarzut niewłaściwego nabycia wekslu.

H. ŚWIĄTKOWSKI

Z praktyki sądów konsystorskich

I. Ostre ataki, jakie niedawno rozbrzmiewały na łamach niektórych pism warszawskich na Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Wilnie z powodu działalności rozwodowej tego Konsystorza, postawiły znowu na porządku dziennym jak gdyby zapomnianą już sprawę konieczności usunięcia najbardziej nabrzmiałej bolączki naszego życia prawnego, mianowicie chaosu w przepisach i w praktyce prawa małżeńskiego.

W dziedzinie prawa małżeńskiego obowiązuje w Państwie Polskim przeszło 50 przeważnie przestarzałych ustaw, dekretów, ukazów carskich itp. Ta mozaika różnych, nieraz sprzecznych ze sobą przepisów, obowiązujących w różnych częściach zjednoczonego Państwa Polskiego, już sama przez się musi w praktyce prowadzić do zamieszania i konfliktów prawnych. Najgorszy stan pod tym względem istnieje w województwach środkowych i wschodnich.

W województwach środkowych obowiązuje jeszcze wprowadzone ukazem cara Mikołaja I i dostosowane do zasad i pojęć ustawodawstwa rosyjskiego Prawo o małżeństwie z 1836 r., które ustanawia odrębne przepisy dla rzymskich katolików, odrębne dla unitów, prawosławnych, ewangelików oraz dla małżeństw, wyznających jedną z pozostałych religij. Prawo stanowi tu ogólną zasadę, że w sprawach małżeńskich strony podlegają zasadom swego wyznania. W zakresie właściwości sądowej Prawo z 1836 r. przyznało rzymskim katolikom, prawosławnym, ewangelikom oraz unitom własne odrębne dla każdego wyznania sądownictwo kościelne. Wyznawcy innych wyznań podlegają w sprawach małżeńskich właściwości sądów powszechnych. W sprawach rzymskich katolików tryb instancji prowadzi poza granice Państwa Polskiego, aż do Sancta Apostolica Sedis w Rzymie.

W województwach wschodnich obowiązuje dawne prawo rosyjskie (I cz. t. X i częściowo I cz. t. XI Zwodu Praw z 1832 r.). Zasady tego prawa są pokrewne obowiązującemu w województwach środkowych Prawu z 1836 r. Nie ma tu również jednolitego prawa małżeńskiego dla ogółu obywateli. Odwrotnie uznane są odrębne zasady dla małżeństw poszczególnych wyznań. Każde wyznanie może zawierać małżeństwa według przepisów swego prawa lub przyjętych zwyczajów. Sprawy małżeńskie (z wyjątkiem staroobrzędowców) oddane są wyłącznej kompetencji sądów duchownych poszczególnych wyznań. Zasada ta obejmuje również niechrześcijan, a nawet pogan.

W województwach centralnych i wschodnich nadzór ze strony Państwa w stosunku do sądów konsystorskich prawie że nie jest stosowany. Niedawno uczyniono w tym względzie pewien wyłom w stosunku do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Muzułmańskiego Związku Religijnego i Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, ale sprawę nadzoru Państwa nad sądownictwem duchownym załatwiono niejednolicie, najwidoczniej traktując wprowadzone w tej mierze normy jako prowizorium, obowiązujące do czasu zamierzonej unifikacji prawa małżeńskiego. Mianowicie z mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. poz. 613) Konsystorz Kościoła Ew.-Augsb. sądzi w pierwszej i ostatniej instancji spra-

wy o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa zgodnie z prawodawstwem państwowym. Przepisy o ustroju sądownictwa kościelnego tudzież o postępowaniu sądowym będą wydane przez Synod i zatwierdzone przez Ministra W. R. i O. P. Do czasu wydania tych przepisów pozostają w mocy przepisy dotychczasowe. Skutki prawne wyroków Konsystorza w sprawach małżeńskich określa prawodawstwo państwowe (art. 34). W sprawach o unieważnienie lub rozwiązanie małżeństwa prokurator może zgłaszać swe wnioski. W sprawach tych Konsystorz na wniosek prokuratora jest obowiązany powziąć postanowienie w przedmiocie swej właściwości. Na postanowienie to prokurator może złożyć zażalenie do Sądu Najwyższego w ciągu 7 dni od daty zawiadomienia o treści zapadłego postanowienia. Do czasu uprawomocnienia się wspomnianego postanowienia, albo rozstrzygnięcia kwestii właściwości przez Sąd Najwyższy, nie może Konsystorz wydać wyroku w sprawie, a wyrok wydany wbrew powyższemu przepisowi jest nieważny (art. 35). Z powyższych przepisów wynika, że udział prokuratora w rozprawie rozwodowej nie jest obowiązkowy. Prokurator bowiem może, ale nie musi, zgłaszać swe wnioski. Jednak Konsystorz obowiązany jest zawiadamiać prokuratora o dacie rozprawy rozwodowej i na żądanie przesłać prokuratorowi przed rozprawą akta rozwodowe celem zapoznania się z ich treścią i zadecydowania o ewentualnej potrzebie zgłoszenia wniosków. — Nieco inaczej sprawa ta załatwiona została w stosunku do wyznań muzułmańskiego i karaimskiego ustawami z 21 kwietnia 1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 240 i 241), regulującymi stosunek Państwa do tych wyznań. Mianowicie, o ile dotychczas obowiązujące prawodawstwo powierza sądownictwu duchownemu tych wyznań sprawy o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa (a to ma miejsce na obszarze województw wschodnich), sądownictwo to sprawuje w I i ostatniej instancji Naczelny Komitet Muzułmański (dla karaimów Hachan), który przysyła akta sprawy najdalej w ciągu 7 dni od dnia wydania wyroku prokuratorowi sądu okręgowego według właściwości w przypadkach określonych rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. W ciągu miesiąca od otrzymania akt sprawy prokurator może złożyć sądowi okręgowemu wniosek o uchylenie orzeczenia z powodu niezgodności z ustawami państwowymi. Sąd okręgowy rozpoznaje sprawę przy odpowiednim zastosowaniu K. P. C.; wyrok sądu okręgowego jest prawomocny. Nie może tu więc prokurator stawiać wniosków na rozprawie rozwodowej, a zatem i brać w niej udziału. Prawo ingerencji prokuratora, jako przedstawiciela władzy państwowej, powstaje dopiero od chwili nadesłania mu akt rozwodowych już po wydaniu orzeczenia w sprawie. Wniosek prokuratora, złożony do sądu okręgowego, zarzucać może orzeczeniu nie tylko obrazę norm prawa, dotyczących właściwości sądu duchownego, lecz również obrazę wszelkich innych przepisów, regulujących zasady prawa materialnego i formalnego, obowiązujące sądy duchowne.

Sądy konsystorskie pozostałych wyznań — w braku określonych norm kontroli ze strony Państwa — korzystają z dużej swobody w zakresie właściwości rzeczowej. W szczególności sądy konsystorskie katolickie, prawosławne i wileński ew.-reformowany, opierając się na swoich wyznaniowych przepisach kanonicznych, rozpoznają sprawy małżeńskie, jeżeli tylko jedna strona, choćby to była strona powodowa — należy do ich wyznania. Doprowadza to w niektórych przypadkach do kolizji pomiędzy orzeczeniami konsystorzy różnych wyznań, co wynika m. in. stąd, że np. konsystorze rzymsko-katolickie nie uznają orzeczeń rozwodowych

konsystorzy innych wyznań, o ile zostały one wydane w stosunku do katolików, choćby orzeczenia te były w zupełności zgodne z zakreśloną przez państwowe prawo cywilne kompetencją dla sądów duchownych (art. 196 Pr. o małż. art. 741 t. X cz. I Zwodu praw ros.). Gdy Kościół Rzymsko-Katolicki w swojej jurysdykcji małżeńskiej opiera się m. in. na dekrecie „Ne temere” (can. 1060, 1063, 1094, 1095, 1099 cod. iur. can.), uznającym małżeństwo, zawarte przez stronę katolicką w kościele niekatolickim, za nieważne, Kościół Prawosławny znowu, powołując się na art. 115 Konstytucji z r. 1921, rządzi się własnymi ustawami (art. 13 tymczasowych przepisów o organizacji Kościoła Prawosławnego z 13 stycznia 1922 r.), a w szczególności art. 256 i 257 ustawy o prawosławnych konsystorzach duchownych z 9 kwietnia 1833 r., prawem małżeńskim w t. X cz. I wyd. 1900 r. i ukazami b. Św. Synodu, według których sprawy rozwodowe małżeństw, zawartych według obrządku innego wyznania, w razie przejścia choćby jednego z małżonków na wyznanie prawosławne, podlegają rozpoznaniu prawosławnego sądu duchownego (ukaz b. Św. Synodu z 15 czerwca 1887 r. Nr 13). Wileński Konsystorz Ewangelicko-Reformowany również opiera się na swoim prawie kanonicznym, w szczególności na Agendzie Wielkiej i kanonie 2 Synodu z r. 1928 o jurysdykcji Wileńskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, uchwalonym i zakomunikowanym władzom państwowym w trybie art. 985 ustawy wyznań obcych (t. XI cz. I Zwodu praw ros.) i rozpoznaje sprawy o rozwiązanie małżeństwa, w którym jedna ze stron jest wyznania ew.-reformowanego i należy do Kościoła Wileńskiego Ew.-Reformowanego, niezależnie od tego, w jakim wyznaniu ślub był zawarty, pod warunkiem jednak, aby małżeństwo to przy zawarciu odpowiadało wymogom prawa. Praktyka Konsystorza Wileńskiego Ew.-Reformowanego w tym względzie ma za sobą wieloletnią tradycję. Do połowy XIX wieku Sąd Duchowny Wileńskiego Kościoła Ew.-Ref. w sprawach o rozwiązanie małżeństw, zawartych w Kościele Rzymsko-Katolickim, gdy ponadto jedna strona była kalwińska, zawiadamiał właściwy konsystorz rzymsko-katolicki, który delegował swego duchownego („deputata”) do wzięcia udziału w procesie rozwodowym. Potwierdza to cały szereg wyroków, przechowanych w archiwum Synodu. Treść votum separatum takiego deputata ks. Antoniego Żyszkowskiego, jak niżej:

„W sprawie rozwodowey z powództwa J. P. Antoniny z Piotuchow Manowey wyznania Rzymsko-Katolickiego z Mężem JP. Ludwikiem Manem wyznania Ewangelicko-Reformowanego, do Synodu Litewskiego Ewangelicko- Reformowanego prowadzoney i przez tenże Synod na rozsadzenie odesłaney do Komissyi, złożoney z Członków ze strony Synodu W-o Stefana Cendrowskiego Majora Woysk Rossyiskich i Kuratora i WXiedza Rafała Downara vice Super Intendenta Wileńskiego, a z drugiej strony to jest: z Rzymsko-Katolickiego duchownego Wileńskiego Konsystorza, Delegowanego mnie niżey podpisanego Deputata, pomieniona Komissya otworzyła swoją Juryzdykcyą do którey JP. Antonina Manowa podała dwie prożby z wyrażeniem głównych punktów do rozwodu następujących. że Mąż napija się — że mu z ust cuchnie — że niemaią potomstwa — że niezgodne są ich temperamenta. A JP Man w jedney prożbie położył punkt do rozwodu ten: że ma wstręt do żony. Przeto na fundamencie tych z obu stron pokładanych dowodów, gdy wyżey wyrażeni ww-i Delegowani Sędziowie na mocy swoich spraw uznali one za dostateczne i następnie rozwód między JP. Antoniną Manową a JP. Manem zdecydowali;

Ja zaś też wyżey pomienione dowody, wedle prawa Rzymsko-Katolickiego Kościoła znayduiąc za niedostateczne, i żadnej mocy do rozwodu nie mające, broniąc Sakramentu Małżeńskiego w roku 1825 Junij 11 dnia w Rzeczycy Kościele Parafialnym XX Dominikanów w Dyecezyi Mińskiey iak Metryka ślubna świadczy, że wszystkiemi solennościami kanonicznemi zawartego, na fundamencie wyroku samego Boga „Quod Deus conjunxit, homo non separet" zdanie moie za nierozerwaniem i trwałością związku Małżeńskiego między JP. Antoniną a Ludwikiem Manami zapisuię i ogłaszam. Pisano w Wilnie roku 1828 Januarej 21 dnia. Delegowany z Rzymsko-Katolickiego Wileńskiego Konsystorza Deputat Kanonik Collegiaty Brzeskiey Teologij i Praw Kościelnych Doktor Xiądz Żyszkowski".

II. W związku z orzeczeniem Sądu Najwyższego z dnia 8 listopada 1926 r. w spr. C 260/25 (Urz. Zb. O. Nr 172), wyjaśniającym skutki niestosowania przez sądy konsystorskie zasad kompetencji rzeczowej, zakreślonej im przez art. 196 Pr. o małżeństwie, wyłania się pytanie prawne, do jakich małżeństw mieszanych ma zastosowanie powyższy wyrok i teza w nim wyrażona. Otóż wyrok ten został wywołany przez wydane z przekroczeniem kompetencji rzeczowej orzeczenia Sądu Biskupiego w Lublinie, unieważniające związek małżeński zawarty w kościele ewangelickim przez osoby różnych wyznań. Zastosował tu Sąd Najwyższy art. 196 Pr. o małż., znajdujący się w Oddziale I Rozdz. VI Prawa o małż., zatytułowanym: „O małżeństwie osób, wyznających religię rzymsko-katolicką z osobami, wyznającymi inną religię". Oddział II Rozdziału VI dotyczy małżeństw osób prawosławnych z osobami innych wyznań oraz małżeństw, pobłogosławionych przez duchownych prawosławnych. Oddział III Rozdziału VI wreszcie dotyczy małżeństw osób, które przeszły z jednej wiary na drugą. Z powyższego wynika, że art. 196 Pr. o małż., jak w ogóle oddziały I i II Rozdziału VI tegoż Prawa, dotyczą małżeństw osób, wyznających różną religię już w chwili zawarcia małżeństwa. Natomiast najbardziej typowe przypadki małżeństw, które stały się mieszane wyznaniowo dopiero po zawarciu związku małżeńskiego przez przejście jednego z małżonków na inne wyznanie, uregulowane są w Oddziale III Rozdziału VI. Znajdujący się tam art. 205 został uchylony przez zdanie Rady Państwa z 23 czerwca 1891 r., wobec czego do małżeństw, które stały się wyznaniowo mieszane już po wstąpieniu stron w związek małżeński, powinnaby mieć zastosowanie ogólna zasada (art. 189 Pr. o małż.), że stosuje się zasady wyznania strony powodowej, czyli że właściwym jest sąd wyznaniowy strony powodowej. Że najbardziej właściwy tu jest sąd wyznania strony powodowej, wynika z następujących przesłanek:

a) Art. 196, zmieniony zdaniem Rady Państwa z 23 czerwca 1891 r., dotyczy tylko małżeństw mieszanych wyznaniowo już w chwili zawarcia małżeństwa, wobec czego po uchyleniu art. 200, jako niezgodnego z Konstytucją, art. 196 rozciągnięty został i na małżeństwa mieszane wyznaniowo od początku, o ile jedna ze stron jest prawosławna. Poza tym art. 196 musi być ściśle tłumaczony, gdyż zawiera zasadę wyjątkową, a nie ogólną.

b) Natomiast ogólną zasadę zawiera art. 189 Pr. o małż., który jest rozwinięciem takiej samej zasady, wyrażonej w Kodeksie Cywilnym Kr. Polskiego z r. 1825. Mianowicie art. 249 K. P. C. głosił, że w sprawie o unieważnienie lub rozwiązanie małżeństwa powód winien przed sąd

cywilny zawezwać na termin rozprawy sądowej duchownego obrońcę związku małżeńskiego wyznania strony powodowej, wyznanie powoda doznaje bowiem opieki ze strony Państwa przeciwko ewentualnym uroszczeniom powoda. Zasada, że miarodajne są przy rozpoznaniu sprawy zasady wyznania strony powodowej, jest ogólną; wyjątek wprowadzony został dopiero przez zmianę art. 196 zdaniem Rady Państwa z 23 czerwca 1891 r. i to tylko do osób, które przystąpiły już do związku małżeńskiego jako różnowiercy.

c) Teza powyższa jest bardziej logiczna i nie doprowadza do takich niemożliwych do przyjęcia wniosków, do jakich doprowadzić może stosowanie art. 196 do małżeństw, które stały się mieszane wyznaniowo po ich zawarciu. Weźmy przykładowo art. 207 Prawa o małż. Gdyby zastosować tu właściwość sądu wyznaniowego, przewidzianą w art. 196 (w sprawie rozwodowej — sąd wyznania strony pozwanej), to doszlibyśmy w konsekwencji do wniosku, że małżonek, który przeszedł z religii muzułmańskiej na jedno z wyznań chrześcijańskich, musiałby przeciwko swemu muzułmańskiemu współmałżonkowi wystąpić przed sąd właściwy dla mahometan, a więc przed sąd powszechny, obowiązany w tym wypadku stosować muzułmańskie religijne przepisy o rozwodach. Tymczasem art. 207 ma na celu ochronę religii chrześcijańskiej, z czego by wynikało, że uznaje właściwość sądu odpowiadającego w danym wypadku wyznaniu strony powodowej. Może się też zdarzyć, że oboje małżonkowie przejdą każde na inne różne wyznania chrześcijańskie. Powstaje pytanie, dlaczego w tym wypadku miałby być właściwy sąd wyznania strony pozwanej (np. ewangelickiej), kiedy ustawodawcy zarówno z r. 1825, jak z r. 1836 chodziło o to, aby w postępowaniu przed sądem w sprawie małżeńskiej chronione były uczucia religijne i wyznanie strony powodowej, idącej właśnie w tym celu do sądu konsystorskiego.

Niestety, poruszona kwestia zakresu stosowania art. 196 Pr. o małż. nie została dotychczas w orzecznictwie Sądu Najwyższego poddana szczegółowej analizie prawnej przy uwzględnieniu poruszonych przeze mnie przesłanek historyczno-prawnych. Sąd Najwyższy w orzecznictwie swoim stosuje art. 196 Pr. o małż. zarówno do małżeństw, zawartych pomiędzy osobami różnych wyznań chrześcijańskich, jak i do osób, które zmieniły wyznanie już po zawarciu małżeństwa, jak gdyby Oddziały I i III Rozdziału VI Pr. o małż. nie czyniły pod tym względem wyraźnej różnicy.

III. Na tle specyficznej praktyki sądów konsystorskich powstaje cały szereg kwestii, które niejednokrotnie odbijają się bardzo ujemnie na sytuacji prawnej stron i osób zainteresowanych. Kwestiami tymi zaczęły się zajmować władze administracyjne, wydając w niektórych wypadkach swoiste decyzje, a nawet tworząc w drodze okólników specyficzną „praktykę”, jak np. tzw. „kolejowe” prawo małżeńskie, według którego Ministerstwo Komunikacji zakwestionowało w swoim czasie z urzędu ważność małżeństw rozwodowych pracowników kolejowych (okólnik ten został częściowo uchylony).

Powstaje też pytanie, czy orzeczenia sądów konsystorskich posiadają skutki cywilne nawet wówczas, gdy oboje małżonkowie należą do jednego wyznania. Według art. 237 Pr. o małż. wyrok sądu konsystorskiego, orzekający nieważność małżeństwa, rozwód lub rozłączenie, skoro stanie się prawomocnym, powinien być przez prokuratora przesłany do urzędu stanu cywilnego celem uczynienia wzmianki na brzegu aktu małżeństwa.

W tym celu sądy konsystorskie obowiązane są komunikować wyroki ostateczne prokuratorowi, który po ustaleniu, czy nadesłany wyrok z punktu widzenia prawa cywilnego jest prawomocny, kieruje wyrok do właściwego urzędu stanu cywilnego. Prokurator, jako przedstawiciel władzy państwowej, obowiązany jest ustalić, czy wyrok sądu konsystorskiego jest prawomocny ze strony formalnej, tj. przede wszystkim, czy wydany został w granicach zakreślonej przez Państwo sądom konsystorskim kompetencji. Stwierdzenie przez prokuratora prawomocności wyroku sądu konsystorskiego nie wymaga osobnej decyzji tegoż prokuratora. a mieści się implicite w jego decyzji skierowania wyroku do właściwego urzędu stanu cywilnego. Jest to sui generis placet ze strony władzy państwowej dla wyroków sądów konsystorskich przy ich wykonaniu.

Niestety, rzymsko-katolickie sądy konsystorskie, o ile mi wiadomo, nie komunikują swoich wyroków władzom prokuratorskim, wobec czego władze te nie mogą stwierdzić prawomocności tych wyroków przez skierowanie ich do właściwego urzędu stanu cywilnego. W tych warunkach musi powstać kwestia, czy wyroki sądów duchownych, nie zakomunikowane prokuratorowi i nie skierowane przez tegoż właściwemu urzędowi stanu cywilnego, posiadają pełnię skutków cywilnych.

Stosowanie art. 196 Pr. o małż. w praktyce nasuwa niejedną trudność, a nawet bywa niewykonalne. Jak np. ma postąpić małżonek wyznania ewangelickiego, gdy współmałżonek jest wyznania rzymsko-katolickiego, a ślub był zawarty w kościele ewangelickim? — Nie może wystąpić przed konsystorz ewangelicki o rozwód, gdyż drugi małżonek (pozwany) jest wyznania rz.-katolickiego, nie może też wystąpić przed konsystorz rz.-katol. z pozwem o unieważnienie małżeństwa, skoro do unieważnienia małżeństwa właściwy jest sąd wyznania, którego duchowny ślubu udzielał, a małżeństwo było zawarte w kościele ewangelickim; ponadto właściwy ze względu na wyznanie pozwanego do rozpoznania sprawy o rozwód konsystorz rz.-katolicki nie uznaje rozwodów. Powstaje więc sytuacja prawna bez wyjścia. Poza tym sądy konsystorskie niektórych wyznań (np. rzymsko-katolickie) w ogóle nie chcą przyjmować do rozpoznawania pozwów, wytoczonych przez osoby, należące do innego wyznania, choćby sprawa na podstawie art. 196 Pr. o małż., a więc na podstawie państwowego prawa cywilnego, podlegała ich wyłącznej właściwości rzeczowej. Znowu powstaje sytuacja bez wyjścia.

Strona, której ustawa nie wskazuje drogi do wymiaru sprawiedliwości, znajduje się w położeniu przymusowym. To też może się zdarzyć, że woli ona mieć wyrok sądu konsystorskiego niewłaściwego, niż nie mieć żadnego i zadowolić się rozwodem „faktycznym". Co gorsze, w tych warunkach strona narażona jest na pokusę zmiany wyznania — nawet wbrew swoim przekonaniom — by znaleźć drogę do lepszego lub gorszego wymiaru sprawiedliwości i rozcięcia życiowego węzła gordyjskiego.

IV. Chaos w praktyce prawa małżeńskiego nadal trwa. Wystarczy przejrzeć ostatnie roczniki orzecznictwa Sądu Najwyższego, by o tym się przekonać. Wskażę tylko niektóre przykłady (każdy inny) z praktyki sądów biskupich, wyjęte wyrywkowo z orzecznictwa Sądu Najwyższego:
1. Unieważnianie przez sądy biskupie — wbrew art. 196 Pr. o małż. — związków małżeńskich, zawartych w kościele innego wyznania, a więc ewangelickim, starokatolickim i in. (C. 758/26 Orzecznictwo sądów polskich z r. 1929 zesz. 2 poz. 56; III 2. C. 69/32 Urzęd. Zb. orzecz. z r. 1933 poz. 145; C. I 1876/36 Orzeczn. sądów polskich z r. 1937 zesz. 4—5

poz. 195). 2. Unieważnianie przez sądy biskupie małżeństw, zawartych przed urzędnikiem stanu cywilnego b. dzielnicy pruskiej, a więc wbrew wyłącznej jurysdykcji sądów powszechnych (C 701/31 Urzęd. Zb. orzecz. z r. 1932 poz. 10; C III 120/36 Urzęd. Zb. orzecz. z r. 1937 poz. 252). 3. Unieważnianie przez sądy biskupie związków małżeńskich, zawartych w b. dzielnicy austriackiej, a więc podlegających wyłącznej kompetencji sądów powszechnych (Rw. 2828/31 Orzecznictwo sądów polskich z r. 1932 zesz. 11 poz. 571). We wszystkich powyższych przypadkach Sąd Najwyższy uznał wyroki sądów konsystorskich za pozbawione skutków cywilnych.

Oczywiście, że do wiadomości sądów powszechnych w ogóle, a Sądu Najwyższego w szczególności, dochodzi tylko drobna część tego rodzaju sprzecznych z państwowym prawem cywilnym wyroków sądów konsystorskich. Skoro jednak niejednokrotnie zajmuje się takimi wyrokami Sąd Najwyższy, to można wyobrazić sobie, jak pokaźną ilość tego rodzaju wyroków wydają sądy konsystorskie.

V. Państwo ma prawo i obowiązek jak najszybciej usunąć poruszone wyżej anomalie prawne, zakłócajace normalny wymiar sprawiedliwości w dziedzinie prawa małżeńskiego. Temu prawu Państwa nie stoi na przeszkodzie samorząd wewnętrzny, jaki przysługuje wyznaniom w myśl art. 115 Konstytucji z r. 1921. Nie stoją też temu na przeszkodzie przepisy konkordatu. Pod tym względem stanowisko Sądu Najwyższego również nie nasuwa wątpliwości. Sąd Najwyższy uznaje, iż „po zawarciu i ratyfikacji konkordatu z dn. 10 lutego 1925 r. art. 196 Pr. o małżeństwie, wyłączający jurysdykcję sądów duchownych w sprawach o ważność małżeństw mieszanych, zawartych w kościołach ewangelickich lub prawosławnych, nadal obowiązuje" (wyrok pełnego kompletu Izby I Cywilnej I C 260/25 Urz. Zb. z r. 1926 poz. 172; C III 120/36 Urz. Zb. z r. 1937 poz. 252 i inne), czyli, że Państwo Polskie jest nadal uprawnione do regulowania w drodze przepisów ustawy zakresu właściwości sądowej w dziedzinie orzecznictwa w sprawach małżeńskich również osób wyznania rzymsko-katolickiego. Czas więc najwyższy, aby istniejący stan chorobowy został usunięty przez wprowadzenie jednolitego dla całego Państwa i wszystkich jego obywateli prawa małżeńskiego.

Gdyby zaś chwilowo istniały jakieś trudności w gruntownym uregulowaniu tej sprawy, należałoby już obecnie: a) na obszarze działania Pr. o małż. z r. 1836 „ożywić" moc obowiązującą art. 237 tegoż Prawa w sensie przywrócenia prokuratorom prawa kontroli prawomocności orzeczeń sądów konsystorskich przy ich kierowaniu do właściwych urzędów stanu cywilnego; b) ewentualnie — na całym obszarze województw środkowych i wschodnich — wprowadzić w drodze ustawy obowiązujący dla wszystkich sądów konsystorskich przepis o uprawnieniach prokuratorów, biorąc za wzór tymczasowego załatwienia tej sprawy przepisy art. 35 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ew.-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. poz. 613). Ingerencja prokuratora powinna iść zarówno w kierunku zachowania zakreślonej sądom konsystorskim przez Państwo właściwości rzeczowej, jak i w kierunku ochrony praw strony interesowanej w wypadku bezprawnej odmowy wymiaru sprawiedliwości przez sąd konsystorski, do rozpoznania sprawy właściwy.

Jasną jest rzeczą, że ze względu na nie dającą się usunąć rozbieżność przepisów wyznaniowych, którymi kierują się konsystorze różnych

wyznań, najlepiej by było już obecnie, tj. przed wprowadzeniem jednolitego dla całego Państwa prawa małżeńskiego, sprawy małżeńskie osób, należące do różnych wyznań chrześcijańskich, przekazać do orzecznictwa państwowym sądom powszechnym, a w każdym razie — ze względu na niemożliwość zamykania zainteresowanym drogi do wymiaru sprawiedliwości — upoważnić stronę do zwrócenia się z pozwem do sądu powszechnego w wypadku, gdy właściwy sąd konsystorski odmówi jej wymiaru sprawiedliwości lub gdy żaden z sądów konsystorskich nie jest z punktu widzenia norm prawa cywilnego właściwy do rozpoznania sprawy (jak to na przykładzie wyżej wykazałem).

DR EDWARD WENDORFF

Uznanie w Polsce zagranicznych orzeczeń rozwodowych

W dniu 29 maja 1937 r. Sąd Najwyższy w składzie Całej Izby Cywilnej (do 1. cz. C. Prez. 4/36) uchwalił następującą zasadę prawną: 1. Do uznania w Polsce orzeczenia rozwodowego zagranicznego sądu, właściwego na podstawie art. 17 ust. 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 r. o prawie prywatnym międzynarodowym (Dz. Ust., poz. 581), potrzeba nie tylko, aby sąd ten zastosował prawo polskie, lecz również, aby orzeczenie to odpowiadało innym warunkom wykonalności orzeczeń, o których jest mowa w art. 528 K. P. C. 2. Tylko w ten sposób uznane orzeczenie może być wpisane do polskich ksiąg stanu cywilnego.

W uzasadnieniu tego orzeczenia po zacytowaniu brzmienia przepisów art. 528 K. P. C. i art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. Sąd Najwyższy stwierdza, że brak w ustawodawstwie polskim poza wspomnianym art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. wyraźnych przepisów co do uznania wyroków zagranicznych i wyraża zapatrywanie, że negatywne ujęcie tej kwestii w art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. nie upoważnia do wniosku, iż pracodawca polski upatruje jedyną przeszkodę do uznania orzeczeń zagranicznych w fakcie niezastosowania prawa polskiego, gdyż w takim razie, zdaniem S. N., ustawodawca wyraziłby się w formie pozytywnej. Popiera ten wniosek stwierdzona przez S. N. okoliczność, iż ustawodawca polski w art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. równorzędnie traktuje pojęcie „uznania" i „wykonania", wobec czego, zdaniem S. N., w razie wnioskowania a contrario, tj. w tym sensie, że skoro nie można uznać orzeczenia, które nie stosuje prawa polskiego, to należałoby je uznać, jeżeli to prawo zastosowano, — popadłoby się w sprzeczność z przepisem art. 528 K. P. C., wymagającym dla wykonania w Polsce orzeczenia zagranicznego istnienia umowy międzynarodowej. W dalszym ciągu twierdzi S. N., że prawo polskie nie rozróżnia „uznania" od „wykonania" orzeczeń zagranicznych w ogóle, a rozwodowych w szczególności, oraz że istnienie umowy międzynarodowej jest jedynym poręczeniem wzajemności, które ustawodawca polski uważa za wystarczające, szczególnie w przedmiocie orzeczeń rozwodowych i separacyjnych, które posiadają dla stron wielką wagę. Zresztą co do tych orzeczeń, jeśli w ogóle można mówić o ich wykonaniu, zdaniem S. N., wykonanie to polega na ich respektowaniu, czyli „uznaniu" i wpisaniu ich do ksiąg aktów stanu cywilnego. Przepisowi art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. Sąd Najwyższy przypisuje jedynie to znaczenie, że dokumentuje nim ustawodawca polski swój

stanowczy zamiar niedopuszczenia do uznania lub wykonania na obszarze Rzeczypospolitej orzeczeń władz obcych, których właściwość nie została uznana przez prawo polskie lub które nie zastosowały prawa polskiego. Troska o dobro obywateli polskich, zamieszkałych za granicą, nakazuje Sądowi Najwyższemu nieuznawanie orzeczeń zagranicznych bez ich uzależnienia od warunków, o których mowa jest w zdaniu drugim § 1 art. 528 K. P. C. W końcu Sąd Najwyższy dopatruje się w przepisie art. 1 ust. 2 Konwencji Polsko-Gdańskiej (Dz. U., poz. 490/27), wyłączającym spod wzajemnego uznania orzeczeń sądowych orzeczenia z dziedziny prawa familijnego, potwierdzenia swojego poglądu, że ustawodawca polski uważa za podstawę uznania orzeczeń zagranicznych z zakresu tego prawa istnienie odpowiedniej konwencji międzynarodowej.

Orzeczenie S. N. zapadło na skutek wniosku Ministerstwa Sprawiedliwości, które zwróciło się do S. N. w celu wyjaśnienia zachodzących pod tym względem wątpliwości. Wniosek Ministerstwa zaś poszedł w kierunku uznania takich orzeczeń w razie zastosowania prawa polskiego przez sąd zagraniczny, właściwy według art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. Do tego wniosku przyłączył się prokurator S. N. i częściowo także referenci. Zagadnienie to stało się aktualne wskutek odmowy ze strony sądów niemieckich prowadzenia spraw rozwodowych i separacyjnych obywateli polskich, gdyż, zdaniem sądów niemieckich, orzeczenia takie nie ulegają uznaniu w Polsce. Sądy niemieckie opierały się przy tym na wyroku S. N. z dnia 5 lutego 1931 r. (III 1. Rw. 1805/30), w którym S. N. nie uznał orzeczenia rozwodowego sądu sowieckiego w odniesieniu do obywateli polskich, wychodząc z założenia, że skoro Z. S. R. R. nie należy do konwencji haskiej z dnia 12 czerwca 1902 r. i nie ma żadnego układu między Polską a Z. S. R. R. co do wzajemnego uznania orzeczeń rozwodowych, to orzeczenia takie, jeżeli choćby jeden z małżonków posiada obywatelstwo polskie, nie mogą być uznawane w Polsce. Orzeczenie to zapadło jeszcze przed wejściem w życie K. P. C.

Po wejściu w życie K. P. C. niemiecki Instytut dla Prawa Prywatnego Zagranicznego i Międzynarodowego zwrócił się do prof. Fryderyka Zolla w Krakowie z prośbą o wydanie opinii co do tego zagadnienia. W tomie VIII str. 716 i nast. Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht prof. Zoll zajął stanowisko, że wobec przepisu art. 528 K. P. C. w myśl zasady lex posterior derogat priori orzeczenia zagraniczne, chociażby wydane przez władze właściwe po myśli art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. i przy zastosowaniu prawa polskiego, mogą być uznawane w Polsce jedynie w razie istnienia odpowiedniej umowy międzynarodowej. Niemcy m.in. należeli do wspomnianej powyżej konwencji haskiej, a więc uznawanie orzeczeń rozwodowych sądów niemieckich w odniesieniu do obywateli polskich nie natrafiło na trudności. W 1934 r. jednak Niemcy i Szwecja wystąpiły z tej konwencji, wobec czego Sąd Rzeszy w orzeczeniu z dnia 24 lutego 1936 r. (RGZ. 150, 293 i nast.) zajął stanowisko, że, począwszy od dnia 1 czerwca 1934 r., tj. od dnia wystąpienia Niemiec z konwencji haskiej, sądy niemieckie nie są już właściwe dla danych spraw, gdyż właściwość ich już nie jest uznana przez prawo polskie, przepis bowiem § 606 ust. 4 u. p. c. niemieckiej uznaje właściwość sądów niemieckich dla orzeczeń rozwodowych lub separacyjnych obywateli obcych tylko wtedy, gdy właściwość ta zachodzi także według prawa ojczystego (lex patriae) małżonków. Wskutek tego orzeczenia Sądu Rzeszy powstały dla obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech, wielkie trudności

w dochodzeniu przysługującego im według prawa polskiego rozwodu lub separacji a Ministerstwo Sprawiedliwości uznało za potrzebne wyjaśnienie przez Sąd Najwyższy stanu prawnego według prawa polskiego. Wyjaśnienie to jednak nie odnosi się wyłącznie do obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech, lecz do wszystkich obywateli polskich, zamieszkałych w państwach, nie należących do konwencji haskiej. Do nich wszystkich odnoszą się skutki, które postaram się poniżej wykazać. Skutki te, zdaniem moim, są fatalne i chyba zgoła nie przewidziane przez S. N. przy uchwaleniu powyższej zasady prawnej.

Otóż pierwszym bezpośrednim skutkiem powyższego orzeczenia będzie zaniechanie przez władze państw obcych, właściwych według tamtejszego prawa do orzekania w przedmiocie rozwodów i separacyj małżeństw, przeprowadzenia takich sporów w odniesieniu do obywateli polskich, większość bowiem państw posiada w swoim ustawodawstwie przepis, odpowiadający ust. 1 art. 17 naszego pr. pryw. mn., że właściwymi dla tych spraw są jedynie władze uznane za właściwe przez prawo ojczyste (lex patriae) stron. Skoro powyższa teza odmawia władzom obcym w razie nieistnienia specjalnego układu międzynarodowego tej właściwości, to jedynie odpowiednie władze Holandii, Luxemburga, Rumunii, Włoch i Węgier obecnie jeszcze będą mogły uznawać swoją właściwość, gdyż tylko z tymi państwami Polska pozostaje w stosunku umownym; tylko bowiem te państwa w chwili obecnej należą jeszcze do konwencji haskiej z dnia 12 czerwca 1902 r., do której przystąpiła Polska oświadczeniem rządowym z dnia 14 września 1929 r. (Dz. U. poz. 595). Wszystkie inne państwa będa musiały więc uważać swoje władze za niewłaściwe według prawa polskiego. Co do Gdańska i Czechosłowacji wynika to z odpowiednich postanowień ich konwencyj, zawartych z Polską, przy czym należy nadmienić, że Czechosłowacja — tak samo jak przedmiotowe orzeczenie S. N. — uznaje jedynie właściwość swoich rodzimych władz dla tego rodzaju orzeczeń. Obywatele zatem polscy, zamieszkali za granicą, którzy według prawa polskiego mogą uzyskać rozwód lub separację, będą musieli zwracać się do władz polskich w Polsce. Proces taki jednak pociąga za sobą koszty, a w większości państw w dobie obecnej istnieją przepisy dewizowe. Czy władze dewizowe obcego państwa będą przyznawać zamieszkałym tam obywatelom polskim prawo wywożenia odpowiednich kwot, wydaje się raczej wątpliwe, gdyż państwa, które nie przyznają własnym obywatelom w sprawach osobistych prawa wywożenia dewiz, tym mniej będą się troszczyły o losy zamieszkałych tam obywateli polskich. Z drugiej strony Sąd Najwyższy orzekł w dniu 7 maja 1936 r. (C II 85/36, zb. orz. S. N. Nr 483/36), że istniejący w obcym państwie zakaz wywozu dewiz nie może stanowić podstawy do przyznania prawa ubogich. Troska zatem o dobro obywateli polskich, zamieszkałych za granicą, nakłoniła S. N. do odebrania im, wprawdzie nie de iure, ale de facto, możności dochodzenia rozwodu lub separacji a jeżeli in merito można mieć rozmaite zdania co do dopuszczalności rozwodu w ogóle, to, zdaniem moim, nie jest wskazane uniemożliwienie pewnej kategorii obywateli własnych, różniących się od pozostałych li tylko miejscem zamieszkania, a więc faktem czysto zewnętrznym, korzystania z przyznanych ustawowo wszystkim obywatelom praw, nie mówiąc już o wzmocnieniu na ogół niepożądanej tendencji naszych współobywateli za granicą do naturalizowania się w kraju, gdzie mają swoje miejsce zamieszkania. Rzecz jasna, że wobec przepisu art. 1 i 7 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Pań-

stwa Polskiego (Dz. U. poz. 44/20), przyznającego obywatelstwo to automatycznie każdej cudzoziemce, która poślubiła obywatela polskiego, przy czym obywatelstwo polskie musi być jej jedynym obywatelstwem, czasami mogą być zainteresowane w takich sprawach także państwa obce, których obywatelki obywatelstwo swoje na ich terenie straciły wskutek zamążpójścia za obywatela polskiego i które pragną w drodze rozwodu odzyskać swoje dawne obywatelstwo. W praktyce takie przypadki obecnie zachodzą dość często u Niemek, które w Niemczech poślubiły polskiego żyda, czemu dał wyraz niedawno w zeszycie 18 Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht prof. dr Theodor Süss z Berlina, który domaga się od sądów niemieckich, żeby mimo nieuznawania danych orzeczeń przez władze polskie spory takie przeprowadzały. Doprowadziłoby to oczywiście do jeszcze większego zagmatwania sytuacji, gdyż w takim razie małżeństwo takie uchodziłoby w Niemczech za rozwiedzione, w Polsce zaś za ważnie istniejące, a Niemcy w takim razie nawet już nie mieliby żadnej potrzeby zastosowania prawa polskiego, gdyż orzeczenie i tak w Polsce nie będzie uznane. Odpadłaby zatem ostatnia gwarancja niepokrzywdzenia interesów obywateli polskich, jaka leży w zastosowaniu przez władze obce prawa polskiego. Dysonans ten w prawie prywatnym międzynarodowym miałby bardzo doniosłe znaczenie pod względem prawa spadkowego, ślubności rodu dzieci z ponownych małżeństw takich małżonków i bigamii. Nadmienić należy, że także nie ma możności unieważnienia małżeństw przez władze zagraniczne, gdyż co do tej kwestii istnieje od dawna słuszna zresztą praktyka, że do unieważnienia małżeństwa właściwe są wyłącznie władze ojczyste małżonków, gdyż nie ma żadnego przepisu w prawie polskim, który by zezwolił na odmienny pogląd.

Jeżeli jednak wychodzić z założenia S. N., że w Polsce nie mogą być uznawane pod żadnymi względami orzeczenia władz zagranicznych bez istnienia odpowiedniej konwencji międzynarodowej, to logicznie również nie może być uznane orzeczenie obcej władzy co do uznania ślubności lub nieślubności rodu dziecka obywatela polskiego, zamieszkałego za granicą. Art. 18 pr. pryw. mn. co do tego nie zawiera żadnego przepisu, postanawiając jedynie, że o ślubnym pochodzeniu dziecka rozstrzyga prawo, któremu mąż matki podlegał osobiście w czasie urodzenia się dziecka i jeżeli wówczas już nie żył, prawo zmarłego w chwili jego śmierci. Obywatel więc polski, zamieszkały za granicą, na przykład w Ameryce, będzie musiał także w tej kwestii zwracać się do sądów polskich, co oczywiście znacznie utrudni to ustalenie tak pożądane w interesie dziecka — chyba że naturalizuje się ono w Ameryce.

W całym uzasadnieniu omawianego orzeczenia, chociaż nie w samej zasadzie prawnej, na równi traktowano orzeczenia sądów zagranicznych z orzeczeniami innych władz zagranicznych, właściwych w tym przedmiocie w danych krajach. Drogą interpretacji a maiore in minus zatem należy również uznać za niedopuszczalne uznanie w Polsce orzeczenia władzy administracyjnej (np. Danii i Norwegii), właściwej według danego prawa zagranicznego do orzeczenia rozwodów i separacji. Wniosek ten, zdaniem moim, jest słuszny. Ale na tym nie koniec. Uzależniwszy uznanie zagranicznego orzeczenia w każdym przypadku od istnienia układu międzynarodowego, trudno będzie uznać orzeczenia rozwodowe lub separacyjne zagranicznego sądu lub zagranicznej władzy, zapadłe w odniesieniu do własnych obywateli tegoż kraju lub w odniesieniu do obywateli państw trzecich, chociażby orzeczenie to było zgodne z prawem ojczystym małżonków, jeżeli nie ma między tymi państwami a Polską umowy międzynaro-

dowej. Np. obywatel obcy, zamieszkały w Polsce, zawarł małżeństwo za granicą zgodnie z przepisami art. 12 i 13 pr. pryw. mn. Małżeństwo to będzie uznane za ważne w Polsce. Dzieci jego będą ślubne itd. Jeżeli jednak ten obcy obywatel później uzyskał w swojej ojczyźnie prawnie ważny rozwód i ożenił się znowu tam, czy w Polsce, czy gdzie indziej z obywatelką obcą, czy polską, małżeństwo to będzie nieważne w Polsce, gdyż władze polskie w myśl powyższej zasady prawnej nie mogą „respektować" tego orzeczenia sądu zagranicznego, jeżeli nie ma konwencji. Dzieci zatem, pochodzące z tego małżeństwa, będą ślubne na całym świecie poza Polską, legitymując się więc w Polsce dokumentem, opiewającym na ich nazwisko rodowe, popełniają przestępstwo, jeżeli według ich prawa ojczystego dzieci nieślubne winny nosić nazwisko matki, w postępowaniu spadkowym będą uznawane za nieślubne odnośnie do majątku ich ojca, położonego w Polsce itd. Jest to dziwoląg zupełny a poza tym jest to sprzeczne z założeniami polskiego pr. pryw. mn., które widocznie pod tym względem zostało milcząco uchylone przez art. 528 K. P. C. W tej chwili z punktu widzenia formalnego nie widzę tu innego wyjścia, gdyż przecież my stanowczo nie uznajemy żadnych orzeczeń obcych bez „poręczenia wzajemności w drodze umowy międzynarodowej". Rzecz oczywista, że takie stanowisko jest niemożliwe i w praktyce trzeba będzie przy interpretacji mocno ścieśniać znaczenie słów, użytych w uzasadnieniu S. N. Tym samym jednak stracą one całkowicie moc przekonywającą i staną się zupełnie mgliste.

Na dowód, iż w ustępie ostatnim nie chodzi o sofizmat nieżyciowy, przytaczam orzeczenie S. N. z dnia 17 grudnia 1936 r. (C. II. 1827/36), w którym S. N. unieważnił małżeństwo, zawarte między obywatelką polską a obywatelem amerykańskim, który poprzednio w Ameryce zawarł według obrządku rzymsko-katolickiego małżeństwo z obywatelką amerykańską i tamże uzyskał prawnie ważny rozwód. Wówczas wprawdzie S. N. nie oparł się na art. 528 K. P. C., lecz na przepisie art. 12 ust. 2 pr. pryw. mn. i doszedł do wniosku, że mimo to na terenie Polski Amerykanin ów musi być uważany za żyjącego w ważnym małżeństwie. Stanowisko to już poddałem krytyce („Głos Sądownictwa" Nr 7 — 8 z 1937 roku, str. 619) i wykazałem mylność tego zapatrywania. Obecnie jednak na podstawie omawianego orzeczenia tamto orzeczenie zyskało dalszy argument. W praktyce jednak jest niemożliwe, by władze polskie do tego stopnia mieszały się w sprawy obcych obywateli i orzeczenie C. II 1827/36 słusznie nie zostało umieszczone w urzędowym zbiorze orzeczeń S. N.

W końcu jeszcze kilka uwag o prawdopodobnej reakcji państw obcych na niniejsze orzeczenie. Nie ulega wątpliwości, że obce państwa wobec braku wzajemności odtąd już w żadnym razie nie będą uznawały żadnych orzeczeń sądów polskich. Obywatele obcych państw zatem, zamieszkali w Polsce, również będą musieli zwracać się do swoich władz ojczystych we wszystkich podobnych sprawach. Ponadto zachodzi kwestia, czy państwa obce będą uznawały orzeczenia władz polskich odnośnie do obywateli polskich. Jedynie w umowie z Czechosłowacją wyraźnie uregulowano tę kwestię w sensie pozytywnym. Co do innych państw, zależy to od ich dobrej woli.

Jak wynika z powyższego, skutki omawianego orzeczenia tak dla obywateli polskich, zamieszkałych za granicą, jak i dla sytuacji Polski w systemie międzynarodowego prawa prywatnego są pod każdym względem ujemne. I tu warto się zastanowić, czy zadanie Sądu Najwyższego (w komplecie Całej Izby Cywilnej) polegać ma jedynie na zbadaniu ist-

niejących przepisów i na stwierdzeniu, że ustawodawca polski pod tym czy innym względem nie uwzględnił możliwości życiowych, czy też zadaniem tego sądu, do którego zwróciło się Ministerstwo Sprawiedliwości w celu wyjaśnienia sytuacji prawnej, nie jest raczej — ius supplere, uelastyczniać prawo i wypełniać śmiałą i rozumną interpretacją zachodzące tu i ówdzie luki w systemie ustawodawczym. Sąd Najwyższy ma przed oczami świetną tradycję najwyższej instancji francuskiej, która, postępując właśnie w tym kierunku, stworzyła ze starego kodeksu Napoleona, który rzeczywiście nie przewidział wszelkich możliwości życia obecnego, system prawa, odpowiadający wszelkim wymogom życia. Czy rzeczywiście zawsze trzeba zwalać winę za rozmaite rzekome niedociągnięcia w naszym ustawodawstwie na prawodawcę polskiego a to nie tylko pro foro interno, lecz, jak w niniejszym przypadku, także pro foro externo? Jeżeli Sąd Najwyższy miał wątpliwości, czy wystarcza do uznania zagranicznych orzeczeń rozwodowych i separacyjnych zastosowanie prawa polskiego przez władze zagraniczne, właściwe także według prawa polskiego, to mógłby z łatwością uzależnić uznanie to dodatkowo jeszcze od istnienia faktycznej wzajemności lub innego warunku według swego uznania. Ale, niestety, w tym przypadku Sąd Najwyższy trzymał się ściśle, zbyt ściśle, litery ustawy, raczej jej braku a zamiast wyjaśnić sytuację, zaciemnił ją i utrudnił niepotrzebnie i tak już trudne położenie naszych współobywateli za granicą.

A że taka odmienna interpretacja prawa polskiego była nie tylko wskazana, lecz także możliwa, o tym niech świadczą następujące argumenty: Ustawodawca polski musiał rozróżnić pojęcia „uznania" i „wykonania" orzeczeń zagranicznych, skoro w przepisie art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. wylicza oba te pojęcia. Wobec braku w K. P. C. przepisów szczegółowych co do „uznania" zagranicznych orzeczeń w ogóle, a uregulowania kwestii uznania zagranicznych orzeczeń rozwodowych i separacyjnych w polskim pr. pryw. mn. można by było bronić zapatrywania, że lex specialis (pr. pryw. mn.) derogat generali (art. 528 K. P. C.), szczególnie wobec braku w Przepisach wprowadzających K. P. C. postanowienia o uchyleniu art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn. W dalszym ciągu można by było z powodzeniem podkreślić, że wyroki tzw. statusowe, tj. odnoszące się do stanu cywilnego danej osoby w ogóle nie podlegają „egzekucji", czyli „wykonaniu", skutkiem czego przepisy o wykonaniu orzeczeń, tj. przepisy, normujące puszczenie w ruch suwerennej maszyny państwowej przeciwko jednostce na zlecenie obcego sądu lub obcej władzy, nie mogą w ogóle mieć zastosowania do „uznania" wyroku statusowego, który jedynie stwierdza, chociażby w formie konstytutywnej, pewien stan prawny. Ponadto skoro ustawodawca polski uważał za stosowne wyraźnie wyłączyć spod wzajemnego uznania orzeczeń orzeczenia z zakresu prawa familijnego w umowach z Gdańskiem (art. 1 ust. 2) lub z Czechosłowacją (art. 7 i 8 konwencji z 6 marca 1925 r. Dz. U. poz. 80/25), to miał ku temu specjalne przyczyny, dla których odstąpił od ogólnie przezeń przyjętej zasady uznawania takich orzeczeń. Co do warunków zdania drugiego § 1 art. 528 K. P. C. należy zaznaczyć, że nie odnoszą się one bynajmniej do wszystkich orzeczeń władz zagranicznych, lecz jedynie do orzeczeń władz takich państw, co do których nie określono inaczej warunków wykonalności w umowie międzynarodowej, a więc mają znaczenie tylko względne. W każdym razie uzasadnienie S. N. nie potrafi przekonać o celowości istnienia przepisu art. 17 ust. 3 pr. pryw. mn., przyjmując tezę na wstępie

podaną, gdyż ustawodawca nie ma najmniejszej potrzeby „udokumentowania swej stanowczej woli” niedopuszczenia w drodze konwencji międzynarodowej do uznania i wykonania orzeczeń sądowych lub innych, zapadłych wbrew jego intencjom. Takie bowiem przepisy umieszcza się, przyjmując na chwilę, że istotnie taki był zamiar ustawodawcy, w samych konwencjach, a nie w żadnej ogólnej ustawie. Ustawy zawierają na ogół przepisy prawne, a nie udokumentowanie stanowczej woli ustawodawcy. Przyjmując zatem tezę S. N. za słuszną, wiele stosowniejsze wydaje się określenie tego przepisu przez jednego ze współsprawozdawców w swoim referacie jako swego rodzaju instrukcji dla delegatów polskich, upoważnionych do zawierania umów międzynarodowych.

Nie zachodzi zatem z punktu widzenia samego prawa polskiego żadna konieczna potrzeba powzięcia uchwały tak niefortunnej w skutkach i jej zapadnięcie staje się dlatego tym mniej zrozumiałe.

JAN SCHNEE

Wyjątkowe przepisy o rozwiązaniu umów o pracę

Ustawa z dn. 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. poz. 464), która uchyliła moc obowiązującą dekretu Prez. Rzplitej z dnia 13 stycznia 1936 r. o zaopatrzeniu osób, szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość, posiada zakres szerszy od tego dekretu tak pod względem podmiotowym jak i przedmiotowym. Pod względem podmiotowym nastąpiło rozszerzenie koła osób z ustawy uprawnionych, gdyż uprawnienia służą nie tylko osobom odznaczonym Krzyżem Niepodległości, lecz także odznaczonym Medalem Niepodległości, oraz osobom nieodznaczonym, które udowodnią w sposób, określony przez Ministra Spraw Wojskowych, czynny udział w walkach o niepodległość (art. 2). Pod względem przedmiotowym dekret przyznawał uczestnikom walk o niepodległość tylko zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, obecna ustawa zaś nadaje im oprócz zaopatrzenia, które zasadniczym zmianom nie uległo, szereg nowych uprawnień, mających na celu zapewnienie im pracy. Tak więc nakłada ustawa m. i. na każdą instytucję i zakład o charakterze publicznoprawnym, na każde przedsiębiorstwo i zakład pracy, niezależnie od tego, czy jest własnością państwową, samorządową, czy prywatną, oraz na każdego pracodawcę, prowadzącego roboty w ustawie wyliczone, publicznoprawny obowiązek zatrudnienia na każdych 33 pracowników co najmniej jednego uczestnika walk o niepodległość, poszukującego pracy, zdolnego do niej i skierowanego przez właściwy urząd lub instytucję pośrednictwa pracy (art. 3 ust. 1 i 2). W razie naruszenia tego obowiązku grozi pracodawcy odpowiedzialność karno- administracyjna wzgl. służbowa (art. 16).

Ponadto zawiera omawiana ustawa wyjątkowe przepisy o rozwiązaniu umów o pracę z uczestnikami walk o niepodległość. Przepisy te są bardzo interesujące z punktu widzenia praktyki prawniczej i sądowej, gdyż wkraczają w dziedzinę prawa cywilnego, a mianowicie wprowadzają — w drodze wyjątku od przepisów Kodeksu Zobowiązań i ustaw szczególnych, normujących umowę o pracę — utrudnienia przy rozwiązaniu umowy o pracę, zawartej przez pracodawcę z uczestnikiem walk o niepodległość.

Brzmienie odnośnego przepisu (art. 3 ust. 5) jest następujące: „Pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę, zawartą z uczestnikiem walk o niepodległość, tylko z ważnych przyczyn, a w szczególności: a) co do pracowników umysłowych tylko z ważnych przyczyn w rozumieniu art. 32, 33, 36 i 37 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16. III. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35, poz. 323), b) co do robotników tylko z ważnych powodów lub winy w rozumieniu art. 13 — 16, 18 i 19 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16. III. 1928 o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35, poz. 324)". Poza tym może pracodawca zwolnić uczestnika walk o niepodległość z powodu niezdolności do pracy, ale w tym przypadku jest obowiązany zatrudnić w granicach wolnych stanowisk członka jego rodziny, na którym ciąży obowiązek utrzymania rodziny zwolnionego, a który poszukuje pracy i jest do niej zdolny (art. 3 ust. 6). Z przepisu art. 3 ust. 5 wynika a contrario, że rozwiązanie umowy o pracę z członkiem rodziny uczestnika walk o niepodległość może nastąpić bez ważnej przyczyny, a tym samym obowiązek pracodawcy zatrudnienia członka rodziny uczestnika walk, jakkolwiek zagrożony sankcją karno-administracyjną (art. 16), staje się w praktyce iluzoryczny. Pracodawca bowiem może dla uniknięcia odpowiedzialności karno-administracyjnej zatrudnić członka rodziny uczestnika walk o niepodległość, a następnie po upływie kilku miesięcy rozwiązać z nim umowę o pracę i w ten sposób obejść przepisy ustawy.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że wyrażenie ustawy „wypowiedzieć umowę o pracę" nie jest ścisłe, gdyż wypowiedzenie jest środkiem rozwiązania umowy o pracę, zawartej na czas nieoznaczony, bez ważnej przyczyny, natomiast w obecnym przypadku chodziło zapewne ustawodawcy o rozwiązanie umowy o pracę, zawartej na czas nieoznaczony, w drodze odstąpienia od umowy z ważnej przyczyny tj. bez zachowania terminu wypowiedzenia (tzw. rozwiązanie przedwczesne — por. art. 470 § 1 Kod. Zob.); umowa o pracę, zawarta na czas oznaczony lub do wykonania oznaczonej pracy, nie może być rozwiązana przed upływem umówionego czasu, chyba przez odstąpienie od umowy z ważnych przyczyn. Przepis powyższy winien być zatem zgodnie z przepisami Kod. Zob. sformułowany w ten sposób, że pracodawca może rozwiązać umowę o pracę, zawartą na czas nieoznaczony, tylko (przez odstąpienie od umowy) z ważnych przyczyn. Odmienne stanowisko w tym względzie, a mianowicie, że pracodawca musi przy rozwiązaniu umowy o pracę z ważnych przyczyn zachować termin wypowiedzenia, jest praktycznie nie do przyjęcia i doprowadziłoby do pomieszania utartej terminologii ustawowej. Ważnymi powodami rozwiązania umowy o pracę są okoliczności, które sprawiają, że nie można zgodnie z wymaganiami dobrej wiary żądać od strony, aby pozostawała z drugą stroną w stosunku pracy (art. 470 § 2 Kod. Zob.), względnie upoważniają stronę ze względu na dobre obyczaje lub na zasady dobrej wiary do odstąpienia od umowy (art. 16 rozp. o um. o pracę robot.).

Skoro pracodawca rozwiązał umowę o pracę, zawartą na czas nieoznaczony, przez odstąpienie od umowy bez ważnej przyczyny, odstąpienie to nie wywołuje skutków prawnych. wobec czego pracownik (uczestnik walk o niepodległość) zachowuje prawo do pobierania wynagrodzenia w terminach płatności, pomimo niepełnienia pracy, pracodawca zaś może zostać za to wykroczenie pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej, przy czym grozi mu kara aresztu do sześciu tygodni lub grzywny od 200 do 2.000 złotych (art. 16). O istnieniu ważnej przyczyny rozwiązania

przez pracodawcę umowy o pracę rozstrzyga w razie sporu sąd cywilny (sąd pracy lub sąd powszechny), a postępowanie karno-administracyjne przeciw pracodawcy, który bez ważnej przyczyny rozwiązał umowę o pracę z uczestnikiem walk o niepodległość, może być wdrożone tylko na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, ustalającego brak ważnej przyczyny rozwiązania umowy. Nie można bowiem przyjąć, by kwestię tę, która wymaga zastosowania przepisów prawa cywilnego, mogła rozstrzygnąć władza administracyjna, orzekająca w postępowaniu karno-administracyjnym.

Omawiana ustawa nie przewiduje żadnych sankcyj wobec pracodawcy, który z winy swej (np. wskutek znieważenia pracownika) dał ważny powód do odstąpienia pracownika od umowy o pracę, dając tym samym pracodawcom możność obejścia przepisu art. 3 ust. 5, dozwalającego rozwiązanie umowy o pracę tylko z ważnych przyczyn. Mają zatem w tym przypadku zastosowanie przepisy Kod. Zob. i ustaw szczególnych o umowie o pracę, a to po myśli art. 446 Kod. Zob., który stanowi, że „jeżeli dla pewnej kategorii pracowników wydana będzie szczególna ustawa, regulująca stosunek pracy, przepisy Kod. Zob. o umowie o pracę stosuje się jedynie w przedmiotach ustawą szczególną nie objętych". Przepis ustawy, dopuszczający rozwiązanie umowy o pracę tylko z ważnych przyczyn, jest przepisem bezwzględnie obowiązującym (ius cogens) i ma charakter publicznoprawny, wobec czego odmienne postanowienie umowne jest nieważne i nie uchyla odpowiedzialności karno-administracyjnej wzgl. służbowej pracodawcy.

Reasumując, należy stwierdzić, że wyjątkowe przepisy omawianej ustawy, pomyślane jako pewnego rodzaju „ochrona" stosunku pracy uczestników walk o niepodległość i nakładające szereg publicznoprawnych obowiązków na pracodawców, wykazują wprawdzie nieścisłości i luki, mają jednak wielkie znaczenie społeczne.

PROF. STEFAN GLASER

Jest czy nie jest powodem kasacyjnym?

(Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego w przedmiocie art. 61 K. K. i art. 379 K. P. K.).

Art. 61 § 2 K. K. stanowi: „Warunkowe zawieszenie wykonania kary stosuje się do osoby, co do której — ze względu na jej charakter, okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa, zachowanie się po jego popełnieniu — przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa". Art. 379 § 2 K. P. K. powiada znów: „Uzasadnienie wyroku skazującego powinno nadto zawierać przytoczenie okoliczności, które sąd miał na względzie przy wymiarze kary i stosowaniu środków wychowawczych lub zabezpieczających".

Na tle powyższych przepisów nie może ulegać wątpliwości, że odmowa warunkowego zawieszenia wykonania kary musi być uzasadniona w sposób należyty, tj. pod kątem widzenia okoliczności, wskazanych w art. 61 § 2 K. K. Taką jest też judykatura w tym przedmiocie Sądu Najwyższego.

Chodzi nam atoli w tym miejscu, o inne zagadnienia. Mianowicie, *czy sąd II-ej instancji, uchylając warunkowe zawieszenie wykonania kary,*

winien tę zmianę uzasadnić, i w jaki sposób? Na tle powyższych przepisów odpowiedź twierdząca i na to pytanie nie powinna budzić żadnych wątpliwości. Sąd odwoławczy, zmieniając w tym przedmiocie orzeczenie sądu pierwszej instancji, winien tę zmianę „uzasadnić" (art. 379 § 2 K. P. K.), a uzasadnienie to pod względem swej treści powinno odpowiadać temu ujęciu, jakie nadaje instytucji warunkowego zawieszenia ustawa (art. 61 § 2 K. K.).

Jak wiadomo, kara, tak jak ją pojmuje współczesna nauka, ma trojaki cel na widoku: oddziaływać w sensie socjalno-pedagogicznym na ogół (tzw. prewencja ogólna), chronić społeczeństwo przed przestępcą i jego poprawiać (tzw. prewencja specjalna), wreszcie uwzględniać w słuszny sposób interesy jednostki (tzw. poszanowanie osobowości — „Persönlichkeitsachtung").

W ostatnich czasach pierwszeństwo z tych trzech celów oddaje się prewencji specjalnej. Karę tak się pojmuje i w ten sposób stara się ją ukształtować, by mogła najskuteczniej, pod względem psychicznym i duchowym (indywidualno-psychologicznie i indywidualno-pedagogicznie) wpływać na poszczególnego sprawcę w celu zapobieżenia przyszłym przestępstwom.

Jest to niewątpliwa zasługa tzw. nowoczesnych szkół prawa karnego, że zaostrzyły wzrok, i to w wysokim stopniu, w kierunku zadań specjalno-prewencyjnych kary. W szczególności w ostatnich pięćdziesięciu latach rozwoju prawa karnego ta właśnie myśl przybrała szczególnie na znaczeniu i znalazła ustawowe sprecyzowanie, co pozostaje w związku z udoskonalonymi metodami badania osobowości, jakimi dziś rozporządzamy.

Jedną z naczelnych instytucji, mających za zadanie indywidualne dostosowanie kary do poszczególnego wypadku, w szczególności do osoby sprawcy, a zatem mających na widoku cel prewencji specjalnej, — *jest właśnie warunkowe zawieszenie wykonania kary* (zapoczątkowane, jak wiadomo, w ustawie belgijskiej z 31 maja 1888 r., a następnie przejęte do ustawy francuskiej — loi Bérenger — z 26 marca 1891 r. „sur l'atténuation ou aggravation des peines").

Ideą przewodnią tej instytucji, mającej dziś prawo obywatelstwa we wszystkich nowszych ustawodawstwach, jest rozumne założenie, że w wielu wypadkach naruszenia ustawy większą korzyść społeczną przyniesie odstąpienie od wykonania kary, aniżeli jej bezwzględne wykonanie. Że w szczególności raczej szkodliwą niż pożyteczną byłoby rzeczą wykonywać karę w stosunku do osoby, która stała się przestępcą jedynie skutkiem przypadku, dzięki jakiemuś nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności czy też stosunków, i dla której dostatecznie silnym motywem psychicznym, o ile chodzi o przyszłość, jest już sam proces i wyrok skazujący.

Stąd też i nasz kodeks, mówiąc o warunkowym zawieszeniu, kładzie nacisk na to, czego się można w przyszłości po sprawcy spodziewać: jeżeli właściwa ocena jego osobowości pozwala przypuszczać, „że pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa", powinien skorzystać z dobrodziejstwa tej instytucji.

Oto istotny przedmiot rozważania sądu, gdy chodzi o warunkowe zawieszenie, — pod tym też kątem widzenia winny być przeprowadzone rozważania i ustalenia w uzasadnieniu wyroku.

Gdy chodzi zatem o uchylenie przez sąd odwoławczy zawieszenia wykonania kary, sąd ten powinien rozważyć i ustalić, czy i dlaczego mylny jest pogląd sądu pierwszej instancji, przyjmujący, iż oskarżony pomimo

niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa, — że przeto odbycie kary jest wskazane ze względu na przyszłość. Przy tym jest rzeczą jasną, — zwracał już na to uwagę wielokrotnie Sąd Najwyższy, — że samo powtórzenie słów ustawy, nigdy nie może uchodzić za uzasadnienie w rozumieniu ustawy (zob. 3 K. 683/29, 312/37 i in.).

I zdawało się do niedawna, że w świetle judykatury Sądu Najwyższego ta kwestia nie może i nie powinna budzić żadnych wątpliwości, że przynajmniej nie ma ona znaczenia problematu. Niejednokrotnie bowiem stwierdzał Sąd Najwyższy, że w ogóle *każda zmiana wymiaru kary* przez sąd odwoławczy musi być w sposób należyty uzasadniona. Tak np. znajdują się w orzecznictwie Sądu Najwyższego tego rodzaju niedwuznaczne wypowiedzenia:

„Okoliczności, wpływające na wymiar kary, należą do dziedziny ustaleń faktycznych i podlegają w tym względzie przepisowi § 1 art. 379 K. P. K.; sąd apelacyjny, zmieniając wyrok sądu I-ej instancji, powinien dokładnie uzasadnić swoją odmienną ocenę okoliczności sprawy, chociażby okoliczności te dotyczyły tylko wymiaru kary" (455/35).

„Przepis art. 54 K. K., aczkolwiek nie krępuje sądu co do wysokości wymiaru kary, jednak nakłada nań obowiązek wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności subiektywnych i obiektywnych, wpływających na wyższą lub niższą karalność i konieczność racjonalnego uzasadnienia tego wymiaru" (519/35).

„Zupełne pominięcie przez sąd w uzasadnieniu wyroku okoliczności, niezbędnych do oceny osoby oskarżonego pod kątem widzenia niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu z jego strony, stanowi istotne pogwałcenie przepisu art. 379 § 2 K. P. K. i art. 54 K. K." (75/37).

W związku z tym warto też przypomnieć następującą tezę:

„Całkowite pominięcie okoliczności, które mogłyby mieć wpływ na wymiar kary, lub tylko ogólnikowe wskazanie, że sąd uważa karę za odpowiednią przewinieniu, nie może być uznane za zgodne z przepisem § 2 art. 379 K. P. K. w związku z art. 54 K. K." (285/36).

W wyroku 56/33, stwierdza Sąd Najwyższy, że *„instancja odwoławcza obowiązana jest zmianę kary uzasadnić"*, a w motywach czytamy:

„...bo aczkolwiek wymiar kary w granicach ustawy jest pozostawiony uznaniu sądu, jednak w wypadkach, gdy instancja odwoławcza zmienia wyrok I-ej instancji i karę wymierzoną tym wyrokiem powiększa, to obowiązana jest uzasadnić tę zmianę i wskazać okoliczności, które doprowadziły ją do wniosku o konieczności zaostrzenia represji karnej".

W podobnie niedwuznaczny sposób wypowiadał się Sąd Najwyższy, gdy chodzi o zagadnienie na wstępie poruszone, mianowicie, *czy sąd II-ej instancji, uchylając zawieszenie wykonania kary, winien to uzasadnić?*

Odpowiedź pozytywną na to pytanie spotykamy we wszystkich tej kwestii dotyczących orzeczeniach, ogłoszonych w zbiorze urzędowym. Przytaczamy w porządku chronologicznym najważniejsze:

„Zawieszenie wykonania kary stanowi integralną część orzeczenia o karze i sąd II-ej instancji, uchylając zawieszenie wykonania, winien to uzasadnić" (209/33).

W motywach czytamy:

„W sprawie niniejszej sąd okręgowy szczegółowo uzasadnił zgodnie z wymogami art. 61 § 2 K. K., orzeczenie swe o zawieszeniu wykonania wymierzonej oskarżonemu kary. Sąd apelacyjny uchylił to orzeczenie bez uzasadnienia, czym dopuścił się obrazy art. 379 K. P. K. w związku z art. 61 § 2 K. K.".

Gdzieindziej:

„Uzasadnienie odmowy warunkowego zawieszenia kary jest konieczne, gdy obrona oskarżonego albo jego apelacja sprowadzają się do wniosku o zawieszenie kary i udowodnienia, że zachodzą ku temu warunki oraz gdy sąd odwoławczy uchyla wyrok I instancji w części, dotyczącej zawieszenia kary, przy czym uzasadnienie zarów-

no zawieszenia kary jak i odmowy jej zawieszenia winno odpowiadać przepisom art. 379 K. P. K. oraz art. 61—64 K. K." (140/35).

W motywach czytamy:

„...powyższe uzasadnienie ostać się nie może przede wszystkim dlatego, że sąd nie zastanowił się wcale nad okolicznością, która, jak powiedziano wyżej, powinna być w myśl art. 61 K. K. decydującą przy rozważeniu kwestii zawieszenia lub niezawieszenia wykonania kary. Mianowicie sąd odwoławczy nie ustalił, że mylny jest pogląd sądu I-ej instancji, iż oskarżony pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa, i że przeto odbycie kary jest wskazane ze względu na przyszłość... Całkowite pominięcie tej okoliczności, mogącej mieć wpływ na treść wyroku, stanowi obrazę istotną art. 379 K. P. K. w związku z art. 61 K. K. i z tych względów wymaga uchylenia wyroku w części, dotyczącej orzeczenia o karze".

W wyroku 267/36 wypowiedział znów Sąd Najwyższy następujący analogiczny pogląd:

„Słuszny wydaje się zarzut co do braku należytego uzasadnienia orzeczenia, którym w przeciwieństwie do wyroku I-ej instancji orzekł sąd odwoławczy bezwarunkowe wykonanie kary. Uzasadnienie tego orzeczenia ogranicza się do wyrażenia zdania, że wobec skazania oskarżonego za 2 przestępstwa (wobec powtarzania przestępstwa) nie ma oskarżony warunków z art. 61 § 1 K. K. Uzasadnienie uchylenia danego orzeczenia powinno zająć się krytyczną oceną okoliczności, przytoczonych w wyroku I-ej instancji na poparcie tego orzeczenia i odeprzeć te okoliczności wynikającymi ewentualnie ze stanu sprawy innymi danymi, *które przemawiają za bezwarunkowym wykonaniem kary*".

W wyroku 238/37 dowodzi Sąd Najwyższy, że uchylenie skazania warunkowego jest nie tylko zmianą orzeczenia o karze, ale także *zmianą orzeczenia o winie*, mówiąc:

„Instytucja, przewidziana w art. 61—64 K. K., nazwana niezupełnie ściśle na wstępie rozdziału IX „warunkowym zawieszeniem wykonania kary", jest w istocie instytucją warunkowego skazania, a nie tylko warunkowego zawieszenia wykonania kary, skoro art. 64 K. K. wyraźnie nakazuje uznać całe skazanie za niebyłe, jest to więc instytucja, która rodzi daleko idące skutki w stosunku do całego wyroku skazującego, uchylenie więc skazania warunkowego jest nie tylko zmianą orzeczenia o karze, ale także zmianą orzeczenia o winie".

Wreszcie w jednym z ostatnich wyroków, które zostały ogłoszone w zbiorze urzędowym 312/37, spotykamy znów powtórzenie stale zajmowanego przez Sąd Najwyższy stanowiska:

„Odmowa zawieszenia wykonania wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności przez przytoczenie przez sąd jedynie słów, zawartych w przepisie § 2 art. 61 K. K., jest uzasadnieniem nie wystarczającym i wadliwym".

W motywach czytamy:

„Natomiast zasadny jest zarzut b). Odmawiając uwzględnienia wniosku obrony o zawieszenie wykonania wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności, Sąd Apelacyjny uzasadnił odmowę swą tym tylko, że w sprawie brak podstaw do przypuszczenia, iż oskarżony w przyszłości mimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa. Uzasadnienie to jest wadliwe, ogranicza się bowiem jedynie do przytoczenia słów, zawartych w przepisie § 2 art. 61 K. K. i niczym nie popartego twierdzenia, jakoby nie było podstawy do pomienionego przypuszczenia, co uchybia przepisom art. 379 K. P. K. i art. 61 K. K.".

Z powyższych orzeczeń Sądu Najwyższego wynika jasno: 1) że uchylenie warunkowego zawieszenia jest nie tylko zmianą orzeczenia o karze, ale także zmianą orzeczenia o winie, 2) że uchylenie przez sąd II-ej instancji zawieszenia wykonania kary musi być bezwzględnie uzasadnione, 3) że uzasadnienie takie nie może się nigdy ograniczać do przytoczenia słów ustawy, 4) że natomiast w takim uzasadnieniu winien sąd II-ej instancji krytycznie rozważyć, czy i dlaczego mylny jest pogląd sądu I-ej instancji, będący podstawą zawieszenia, w szczególności zaś ustalić na podstawie wynikających ze stanu sprawy okoliczności (danych), że *z uwagi*

na przyszłość: obawę popełnienia nowego przestępstwa, wydaje się *celowe* uchylenie zawieszenia, a zatem bezwarunkowe wykonanie kary.

Dotąd byłaby sprawa jasna i nie budząca żadnych wątpliwości. A jednak! Znajduje się świeżej daty wyrok Sądu Najwyższego, wprawdzie dotąd niedrukowany, w którym sąd ten zajął *wręcz odmienne stanowisko.*

Sąd II-ej instancji, na skutek apelacji oskarżyciela i oskarżonego, po częściowym powtórzeniu postępowania sądowego, zatwierdził wyrok I-ej instancji w orzeczeniu o winie, a uchylił w ustępie o karze w ten sposób, że skazał oskarżonego na bezwarunkowe wykonanie kary. W wyroku swym wywiódł, że

„...mimo jednak przeprowadzenia tych dowodów (sc. zawnioskowanych w apelacji oskarżonego) ustalenia i wywody sądu I-ej instancji, odnoszące się do winy oskarżonego, nie uległy zmianie i służą za podstawę niniejszego rozstrzygnięcia o winie oskarżonego".

W dalszym ciągu zajmuje się rozważeniem zeznań świadków. Ustęp, dotyczący orzeczenia o karze, brzmi dosłownie następująco:

„Sąd Apelacyjny przy wymiarze kary kierował się tym, że kara jednego roku więzienia z warunkowym zawieszeniem była karą zbyt łagodną, nie odpowiadającą przewinieniu oskarżonego, i dlatego wymierzył oskarżonemu karę bezwzględnego więzienia przez 10 miesięcy, uważając ją za surowszą".

Tyle dosłownie, ani słowa ponadto. Kasacja oskarżonego wytknęła obrazę art. 379 K. P. K. w związku z art. 61 K. K.

Sąd Najwyższy w wyroku z 22 października 1937 r., 2 K. 990/37, odnośnie do tego zarzutu kąsacyjnego, oświadczył:

„Zarzut jest bezzasadny, gdyż Sąd Apelacyjny wymierzył oskarżonemu karę 10 miesięcy więzienia, uważając karę jednego roku więzienia z zawieszeniem, wymierzoną przez Sąd pierwszej instancji, za zbyt łagodną, nie odpowiadającą przewinieniu oskarżonego i w ten sposób dał wyraz swemu przekonaniu, że oskarżony nie rokuje nadziei poprawy w wypadku niewykonania orzeczonej kary, a przeto wymiar jej został uzasadniony zgodnie z § 2 art. 379 K. P. K. w związku z art. 54 i § 2 art. 61 K. K.".

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że zarówno w świetle ustawy jak i w świetle przytoczonego powyżej orzecznictwa Sądu Najwyższego, sąd II-ej instancji w wypadku quaestionis uchylenia warunkowego zawieszenia *w ogóle nie uzasadnił,* że zatem dopuścił się niewątpliwie obrazy art. 379 K. P. K. w związku z § 2 art. 61 K. K. Sąd ten bowiem nie tylko nie rozważył, *dlaczego z uwagi na przyszłość* orzeczone przez sąd I-ej instancji warunkowe zawieszenie wydaje się nie celowe, nie tylko nie ustalił, że *z uwagi na przyszłość* winno nastąpić bezwarunkowe wykonanie kary, ale nie zadał sobie nawet tyle trudu, by w tym przedmiocie powtórzyć słowa ustawy, co zresztą, w myśl stałej judykatury Sądu Najwyższego, byłoby i tak „uzasadnieniem nie wystarczającym i wadliwym" (312/37).

A mimo to Sąd Najwyższy uznał, że w danym przypadku wszystko jest w porządku, że sąd ten postąpił zgodnie z przepisami art. 379 K. P. K. i art. 61 K. K.

Rodzi się zatem z natury rzeczy pytanie, postawione w tytule: czy tego rodzaju „uzasadnienie" w tym przedmiocie sądu II-ej instancji, które dotąd za uzasadnienie nie uchodziło, bo uchodzić nie mogło, uchybia czy też nie uchybia przepisom art. 379 K. P. K. i art. 61 K. K., czy zatem stanowi czy też nie stanowi powodu kasacyjnego?

DR ALFRED EIMER

Materialna rozciągłość orzeczenia o karze

Zagadnienie powyższe staje się aktualne w świetle istniejącego orzecznictwa S. N. — Biorąc za punkt wyjścia orzeczenie S. N. Zb. O. 196/35, według którego wszystko, co w rezultacie pogarsza dolę skazanego w zakresie kary, uchodzić musi za jej zwiększenie, staje się oczywiste, iż na treść orzeczenia o karze wpływa nie tylko stopień dolegliwości kary jako takiej, lecz także wyrzeczone w związku z nią skutki skazania, a także i inne orzeczenia (np. amnestia, warunkowe zawieszenie kary itp.), o ile tylko oddziałują one na dolę skazanego.

Trudno nie zgodzić się z życiowym ujęciem istoty kary w myśl powyższej tezy, jednak konsekwencje tego poglądu mogą doprowadzić do dowolności proceduralnych i całkowitego przekształcenia istniejącego już wyroku w zakresie kary.

Skazany w I instancji odwołał się, na przykład, w części, skazującej go na utratę praw publ. i ob. praw honorowych, przy czym podstawą zasądzenia był występek. Wiadomo, iż sąd może w tym wypadku orzec utratę praw w zależności od swego uznania (art. 47 § 2 K. K.). Przyjmując nawet, iż pubudką czynu była chęć zysku, sąd I instancji nie musiał orzec utraty praw, skoro przedmiotem osądzenia był czyn, zakwalifikowany jako występek. Zachodzi pytanie, czy sąd odwoławczy jest w tym wypadku związany apelacją skazanego? Idąc po linii rozumowania, iż apelacja dotyczy w tym wypadku całego orzeczenia w zakresie kary, sąd odwoławczy, mając tak rozległe granice apelacji, mógłby uchylić w całości orzeczenie o karze, wydając w miejsce tegoż nowe orzeczenie o treści zmodyfikowanej w sposób, odpowiadający wyżej powołanej tezie S. N. Nasuwa się jednak pytanie, czy będzie wówczas dozwolona modyfikacja wyroku, jeśli sąd odwoławczy, uchylając utratę praw, na tym nie poprzestanie i uznając, iż chęć zysku, jako pobudka czynu, winna jednak spotkać się z napiętnowaniem, wymierzy dodatkowo grzywnę po myśli art. 42 § 2 K. K., wychodząc z założenia, iż jest ona mniejszą dolegliwością od utraty praw i że w tej postaci będzie ona również zadość czyniła potrzebie podkreślenia niskich pobudek czynu skazanego. Czy będzie to „reformatio in peius?" — Jakie kryteria powinien sąd stosować przy rozważeniu tego pytania? Nie ulega wątpliwości, iż grzywna jest dolegliwością, lecz czy jest ona mniejszą lub większą od tej dolegliwości, jaką zawiera w sobie utrata praw? — Również bez odpowiedzi pozostanie pytanie, czy grzywna, będąca w zasadzie karą zasadniczą, może być wyrzeczona mimo, iż nie obejmował jej wyrok I instancji? Nie inaczej przedstawia się kwestia np. z zawieszeniem kary. Pomijając, iż art. 370 K. P. K. osobno wymienia zawieszenie kary, co oczywiście byłoby zbędne, gdyby zawieszenie kary wypełniało materialną treść kary, zajść może wypadek, iż skazany odwoła się tylko w tej części od wyroku I instancji, a to wobec odmówienia mu tego dobrodziejstwa mimo, iż o to prosił w I-ej instancji.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy sąd odwoławczy będzie władny wydać nowe orzeczenie o karze? W myśl tego, co wyżej powiedziano, należałoby sądzić, iż skazany zaskarżył tym samym cały wyrok w zakresie kary? A jeśli tak, nic nie stoi na przeszkodzie zmodyfikowaniu wyroku w tym sensie, iż sąd odwoławczy w miejsce zawieszenia wykonania kary obniży np. karę pozbawienia wolności, choć w tej części skazany wyroku

nie zaskarżył. Odnośnie tego przykładu można by zarzucić, iż wniosek o zastosowanie dobrodziejstwa z art. 61 K. K., jako najdalej idący w zakresie złagodzenia kary, już sam przez się dopuszcza wszelaką modyfikację, nie wyłączając nawet całkowitego uniewinnienia skazanego w myśl jednego z ostatnich orzeczeń S. N., według którego warunkowe zawieszenie kary jest równoznaczne w warunkowym skazaniem. Nie o to jednak rzecz idzie. Proceduralnie skazany zgodził się z wyrokiem tak co do winy jak i kary, a tenże wyrok zaskarżył tylko z powodu odmowy zawieszenia kary. Czy zatem wniosek skazanego, zawarty w jego apelacji, zakreślił tejże istotnie taki krąg możliwości, o którym wyżej? Sprawa wyda się jeszcze drastyczniejszą, jeśli skazany w apelacji swej zakwestionuje zasadność orzeczonego w stosunku do niego przepadku jakiegoś przedmiotu (art. 50 K. K.). Bezsporne jest, iż przypadek jest karą dodatkową (rozdz. VII K. K. — kary dodatkowe). Dotkliwość, zawarta w tym orzeczeniu, może być dla niego znaczna, a przecież dotkliwość ta oddziałuje w zakresie kary. Czy może sąd odwoławczy wywodzić z apelacji skazanego, wyszczególniającej tylko ten punkt wyroku, swe uprawnienie do podważenia i modyfikacji całego wyroku w zakresie kary? Czy w związku z uchyleniem w tej części wyroku I instancji może w zamian podnieść stopień dolegliwości, zawartej w karze pozbawienia wolności? — Przykładów można wiele przytoczyć a wszystkie one dają jasny obraz tego, jak bardzo niebezpieczny precedens stanowiłoby tak szerokie ujęcie zagadnienia materialnej rozciągłości orzeczenia o karze w dziedzinie przepisów procesowych. Zdaje mi się rzeczą niewątpliwą, iż sąd odwoławczy nie może wyjść poza granice apelacji, wskazane przez stronę, będącą z wyroku niezadowoloną. Czy i w jakim zakresie wyrok zaskarżono, będzie rozstrzygał sąd na podstawie istniejących wniosków stron.

O ile wątpliwości w tym względzie mogą być tłumaczone na korzyść oskarżonego, to przecież, jeśli wątpliwości tych nie ma, nic nie uprawnia sądu do swobodnego zwiększania zakresu apelacji poza te części wyroku, które apelacją zostały zaskarżone. Wniosek stąd niewątpliwy, iż materialna rozciągłość orzeczenia o karze pokrywa się z formalnym zakresem jej obowiązywania i musi uchodzić za wiążącą w takim zakresie, jaki zostanie jej wytknięty przez prawo formalne. Wszelkie próby wyjścia poza te granice kryją w sobie niebezpieczeństwo obejścia tych właśnie przepisów, które stanowią o rozciągłości orzeczeń sądowych w zakresie mocy wiążącej strony i sądy.

STEFAN KAUTE

Rozprawy przy drzwiach zamkniętych

Jedną z podstawowych zasad współczesnych procedur, zarówno w państwach demokratycznych, jak i totalnych, jest jawność rozpraw. Jako zdobycz konstytucyjna, umożliwiająca społeczeństwu kontrolę nad orzeczeniami sądu, jawność rozpraw jest jednym z tych najważniejszych elementów prawidłowego, obiektywnego wymiaru sprawiedliwości, bez którego nie możemy sobie dziś wyobrazić praworządnego państwa. Odstępstwo od tej zasady przewidują ustawy tylko w wypadkach wyjątkowych, w których dobro zbiorowości wymaga nieujawnienia pewnych szczegółów, choćby przez to interes jednostki tj. oskarżonego był teoretycznie zagrożo-

ny skutkiem pozbawienia go kontroli społeczeństwa nad przewodem sądowym i orzeczeniem sądu.

Pomijając rozprawy przeciw nieletnim i rozprawy w sprawach z oskarżenia prywatnego, w których na zgodny wniosek obu stron posiedzenie sądu odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Kodeks Postępowania Karnego dopuszcza tylko w trzech wypadkach uchylenie jawności. W myśl art. 317 K. P. K. sąd zarządza prowadzenie przy drzwiach zamkniętych rozprawy lub jej części, jeżeli jawność postępowania mogłaby obrażać dobre obyczaje, spowodować zaburzenie spokoju publicznego lub ujawnić okoliczności, których zachowanie w tajemnicy jest niezbędne ze względu na bezpieczeństwo państwa. Pierwsze dwa wypadki nie stwarzają w praktyce trudności, dają się bowiem ująć w sposób, nie nasuwający wątpliwości i zastrzeżeń. Natomiast interpretacja pojęcia bezpieczeństwa państwa jest chwiejna i niejednolita a niekiedy obejmuje nie tylko fakty, których ujawnienie mogłoby grozić interesom ogółu lub bezpośrednio godzić w byt niepodległy państwa, co wyłącznie uzasadniałoby zastosowanie przepisu art. 317 K. P. K., lecz także procesy, które ze względu na osoby w nich występujące, bądź ze względu na rodzaj przestępstwa, odbiegają od zwykłych spraw sądowych. Tego rodzaju wykładnia dopuszczalności odstępstwa od ogólnej zasady jawności rozpraw nie jest wskazana.

Jawność rozpraw jest nie tylko zdobyczą konstytucyjną, nie tylko teoretyczną i rzeczywistą kontrolą społeczeństwa nad wymiarem sprawiedliwości. Jawność rozpraw umożliwia ogółowi zapoznanie się z przebiegiem procesu bądź bezpośrednio, bądź za pomocą prasy i poza częścią wydawnictw brukowych, szukających niezdrowej sensacji, rozprawy mają dodatnie znaczenie wychowawcze. Zaznajamiają społeczeństwo z tym, co jest sprzeczne z dobrem ogółu, co wykracza poza ramy dozwolonej wolności jednostki, co ze stanowiska interesu państwa i porządku publicznego przedstawia się, jako zagrożone karą przestępstwo.

Przestępczość danego społeczeństwa, ujawniona i analizowana na przewodzie sądowym, umożliwia ogółowi zapoznanie się z tym, co stanowi najbardziej ropiejącą ranę zbiorowości. To też nic dziwnego, że z wyjątkiem przestępstw pospolitych, będących niejako właściwością pewnej kategorii jednostek, wszelkie rozprawy na tle wydarzeń, wykraczających poza ramy codziennej przestępczości, interesują ogół, który z przebiegu rozprawy, z charakteru osób w niej występujących i reakcji sądu, wyrażonej w formie wyroku uniewinniającego lub skazującego, wysnuwa pewne wnioski o znaczeniu ogólnym dla całokształtu naszego życia zbiorowego. Jeśli tego rodzaju rozprawy odbywają się przy drzwiach zamkniętych, wówczas w miejsce rzeczywistego ich przebiegu rodzą się domysły, tym bardziej fantastyczne, tym więcej odbiegające od prawdy, im większe jest zainteresowanie się ogółu bądź samym przestępstwem, bądź jego głównymi aktorami.

Zamiast urzędowych komunikatów i rzeczowych sprawozdań prasowych, podlegających kontroli odpowiedzialnych czynników, rodzi się plotka. A plotka ma nie tylko tę właściwość, że szybko dochodzi do ogółu społeczeństwa i domysły, zrodzone pewnego dnia w jednym mieście, są już następnego dnia powtarzane z odpowiednimi dodatkami i zmianami w najdalszych krańcach państwa; plotka posiada przede wszystkim tę niebezpieczną właściwość, że przesłania strony jasne danej jednostki, danego zdarzenia, czy całego splotu faktów, a występek ubiera w szaty nie-

winności lub idei. Na tle plotki rodzi się opinia społeczeństwa, podważająca wiarę w obiektywizm sądów, w ich niezawisłość, w poszanowanie ustawy i równość wszystkich wobec prawa. Taka opinia społeczeństwa, krzywdząca sądownictwo, nigdy by nie powstała, gdyby przebieg rozprawy podany był do publicznej wiadomości. Jedynym sposobem, zapobiegającym wszelkim plotkom, szczególnie niebezpiecznym dla kształtowania się rozwoju naszego życia publicznego, w dzisiejszej atmosferze, tak podatnej dla wszelkiego rodzaju domysłów, są nie zakazy, które nie trudno ominąć, nie represja, która nie zawsze dotrze do źródeł, gdzie lęgnie się bakcyl defetyzmu lub celowo szerzonej paniki, lecz niezakrywanie prawdy, odwaga w jej ujawnieniu. Najgorsza prawda jest mniej groźna dla zbiorowego samopoczucia narodu od najbardziej lojalnych domysłów i przypuszczeń. Tej prawdy nie mogą w pierwszym rzędzie zakrywać sądy. Sądy muszą być nie tylko obiektywnie sprawiedliwe, lecz w równej mierze nie powinny stwarzać pozorów, które by ich bezstronność podważały w opinii najszerszych warstw społecznych.

Prawidłowy wymiar sprawiedliwości jest tak ważnym czynnikiem w państwie, że należy unikać wszystkiego, co by wiarę i zaufanie społeczeństwa do tych sądów mogło zachwiać lub osłabić. Nie wynika z tego bynajmniej, by przepisy o uchylaniu w pewnych wypadkach jawności rozpraw należało znieść lub zacieśnić. Wszystkie ustawodawstwa, nawet najbardziej demokratyczne, przewidują wyjątki od ogólnej zasady jawności rozpraw w granicach, zbliżonych do przepisów naszej procedury karnej. Obowiązujące w tej mierze przepisy K. P. K. nie wymagają zmiany. Jedynie w praktyce należałoby rozprawy przy drzwiach zamkniętych ograniczyć do wypadków ściśle w K. P. K. przewidzianych, przy wykładni jak najbardziej ścieśniającej, zgodnie z duchem ustawy i orzecznictwem Sądu Najwyższego.

WŁ. WISZNIEWSKI

Paradoksy uposażenia sędziowskiego

Przemawiając niedawno w Komisji Sejmu w sprawie preliminarza budżetowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Minister Grabowski wskazał na pewne posunięcia rządowe w dziedzinie uposażeń sądowniczych i zaznaczył, że dalszym celem jego, Ministra, jest poprawa bytu sędziów grodzkich.

Nikt nie zaprzeczy, że uposażenie sędziego grodzkiego, wynoszące zaledwie 378 złotych miesięcznie (po potrąceniu podatku specjalnego) czyni zeń istnego pariasa w rodzinie prawniczej, kopciuszka wśród funkcjonariuszów państwowych z wyższym wykształceniem. Każdy adwokat, każdy nawet obrońca sądowy w najbardziej zapadłym kącie prowincjonalnym, każdy komornik, każdy pisarz hipoteczny (przy sądzie grodzkim) zarabia więcej, zarabia znacznie więcej, niż 378 złotych miesięcznie. Sędzia grodzki, zwłaszcza żonaty i dzietny, znajduje się w położeniu tragicznym. Brak mu środków nie tylko na jakieś przedstawicielstwo, lecz wprost na opędzenie najniezbędniejszych wydatków życia codziennego. Przecież 378 złotych, to tylko 81 rubli, to 171 marek niem., to 202 korony austriackie — w *złocie*. Jest więc palącą koniecznością wydatne polepszenie uposażenia sędziów grodzkich. Służy ku temu dziś obowiązująca ustawa uposażeniowa — Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 19 grudnia 1933 roku (Dz. Ust. 102/33, poz. 782) § 1 ustęp ostatni, który opiewa, że sędziowie grodzcy otrzymują uposażenie zasadnicze grupy III lub IV. Owa poprawa bytu sędziów grodzkich, o której mówi Minister Sprawiedliwości, da się więc przeprowadzić drogą przeniesienia do III grupy uposażenia tych przynajmniej sędziów grodzkich, którzy posiadają największą wysługę lat, ilość zaś tych przeniesień zależy od środków budżetowych Ministerstwa Sprawiedliwości.

Czyż jednak ma z tego wynikać, że tylko sędziowie grodzcy zasługują na poprawę ich bytu? Rozpiętość między uposażeniem sędziego grodzkiego a sędziego okręgowego wynosi zaledwie 116 złotych (494 — 378). Jeżeli zważyć, że sędziowie okręgowi zasadniczo są starsi od sędziów grodzkich wysługą lat, należy uznać, że owa kwota 116 zł różnicy w uposażeniu jest *bardzo nikła*. Ustawa uposażeniowa z 1933 roku podniosła uposażenie sędziów grodzkich, tudzież uposażenie prezesów s. o., wiceprezesów i prokuratorów — *kosztem uposażenia sędziów okręgowych, których ówczesne pobory uległy zmniejszeniu na ogół do 7%*. Nadto Rozporządzenie Rady Ministrów z 19 grudnia 1933 roku (Dz. Ust. 102/33, poz. 782) wprowadziło dla sędziów okręgowych swego rodzaju privilegium odiosum przez dopuszczenie możliwości zaliczenia ich do IV, czyli niższej grupy uposażenia z wyłączeniem możliwości przejścia do grupy bezpośrednio wyższej od III-ciej, tj. do grupy II-giej, wówczas, gdy sędziowie grodzcy mogą pobierać uposażenie w swej grupie właściwej, tj. IV lub w bezpośrednio *wyższej*, tj. III-ciej. Wyjątek uczyniono tylko dla prezesów s. o., wiceprezesów i prokuratorów pomimo ustanowienia dla nich specjalnych dodatków funkcyjnych.

W ten sposób już nie tylko sędziowie grodzcy, lecz i *sędziowie okręgowi są pariasami sądownictwa w rozumieniu dzisiaj obowiązującej ustawy uposażeniowej*. W związku ze stosowaniem tejże ustawy, przy istniejącej dowolności zaszeregowania, powstały takie oto paradoksy uposażeniowe w *jednym i tym samym okręgu sądowym:* spośród 2 wiceprezesów s. o. o równej mniej więcej wysłudze lat, jeden znajduje się w grupie III, drugi zaś w grupie II. Sędzia okręgowy (zanim go przeniesiono do innego okręgu) pobierał uposażenie w grupie IV, wówczas gdy jednocześnie sędzia grodzki nieprawnik — w III-ej; prokurator sądu okręgowego z niewielką stosunkowo wysługą lat znajdował się w II grupie, a jego następca na tym stanowisku (po przeniesieniu tamtego do innego okręgu) z tą samą mniej więcej wysługą lat, jest w III-ej.

Sędzia okręgowy z dwudziestokilkoletnią wysługą lat na stanowisku sędziego, przewodniczący wydziału, pobiera uposażenie według III grupy, równe uposażeniu jednego z młodszych kolegów, który 10 lat temu był u tamtego aplikantem, a równe uposażeniu jednego z sędziów grodzkich — nieprawnika. W podobnym położeniu znajdują się również sędziowie apelacyjni, którzy też mogą być dowolnie zaliczani zarówno do grupy II, tj. sobie właściwej, jak również i do grupy niższej, tj. III z wyłączeniem możliwości zaliczenia go do grupy bezpośrednio wyższej, tj. I.

Z anormalności takiego stanu rzeczy zdało sobie sprawę samo Ministerstwo Sprawiedliwości, powodując wydanie znanego Rozporządzenia Rady Ministrów z 6.II.1935 roku (Dz. Ust. 10/35, poz. 51).

Na podstawie tego przepisu Minister Sprawiedliwości ma możność przenoszenia do II grupy uposażenia najstarszych służbą sędziów okręgowych i naprawienia w ten sposób krzywdy, jaka im się stała przy wprowadzeniu w życie ustawy uposażeniowej z roku 1933.

Doraźne polepszenie bytu najgorzej uposażonych sędziów i prokuratorów jest sprawą tym pilniejszą, że, jak się wyjaśniło, Rząd nie zamierza znieść z dniem 1 kwietnia 1938 r. specjalnego podatku od uposażeń, ma go natomiast zredukować, przy czym redukcja ta ma wynieść dla sędziów okręgowych i grodzkich *zaledwie 3%* (z 14 na 11), tj. 17 zł 25 gr i 12 zł 75 gr miesięcznie. Sprawa zaś wydania nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów nie jest, jak się okazuje, w danej chwili aktualna.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Sejmowej

W dn. 21 stycznia 1938 r. Sejmowa Komisja budżetowa obradowała nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1938/39. Obrady te, jako pierwsze w tym względzie co do czasu a najwięcej wyczerpujące, wzbudzają zawsze duże zainteresowanie wśród świata prawniczego. Postaramy się przedstawić przebieg tego posiedzenia komisyjnego (według diariusza sprawozdawczego) w istotnych jego i rzeczowych częściach, niedostatecznie może omówionych przez prasę codzienną lub ujętych pod politycznym wyłącznie punktem widzenia, nie zaś — społeczno-zawodowym.

Sprawozdanie referenta posła Siody

Omówiwszy pokrótce aktualną działalność ustawodawczą Komisji Kodyfikacyjnej, znaną ze sprawozdania tej Komisji, referent zatrzymał się nad sprawą wydawnictwa ministerialnego „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 — 1934", którego wyszło już siedem tomów, a ósmy ukaże się w bieżącym roku budżetowym; wobec tego, że wydawnictwo to ma tylko nieoficjalny charakter (do użytku praktycznego) sprawozdawca ponawia postulat powołania osobnej Komisji do zapoczątkowania prac nad *autorytatywnym zbiorem polskiego ustawodawstwa* i wnosi w tym celu o wstawienie do budżetu odpowiedniej kwoty. Zbiór tego rodzaju przyczyni się do usunięcia panującego u nas chaosu prawnego. Przechodząc do dziedziny *wymiaru sprawiedliwości,* referent mówi o dyzlokacji sądów, o przywróceniu apelacji pomorskiej, o *akcji wizytacyjnej,* która w r. 1937-ym objęła sądy apelacyjne: w Lublinie i Warszawie, sądy okręgowe w Lublinie i Mławie (Wydział Zamiejscowy), około 100 sądów grodzkich, kilkanaście rewirów sędziów śledczych, około 40 wydziałów hipotecznych, kilka urzędów stanu cywilnego i kilka kancelarii notarialnych. Uchybienia, zauważone w działalności komorników sądowych, spowodowały utworzenie we wszystkich okręgach sądów apelacyjnych instytucji *sędziów kontrolerów,* którzy kontrolują wszystkie kancelarie notarialne. Prowadzone są badania nad zagadnieniem właściwej obsady sądów i prokuratur, przy czym Ministerstwo kieruje się, jak dotąd, następującymi *normami pracy:* dla Sądu Najwyższego 200 — 250 spraw rocznie, dla sądów apelacyjnych 250 — 300, dla sądów okręgowych 500 — 750; dla sądów grodzkich 2500 — 3000. Według tych norm już w r. 1936-ym normalnie obciążone były tylko apelacje w Wilnie, Krakowie, Lublinie i Lwowie, oraz 16 sądów okręgowych; 30 sądów tych nie przekroczyło granicy maksymalnego obciążenia; w sądach grodzkich tylko 60% obciążone były normalnie, 24% osiągnęło granicę maksymalną, a 16% przekro-

czyło tę granicę. Zmniejszenie zaległości bez wydatnego zwiększenia personelu nie da się, zdaniem referenta, przeprowadzić. Szczególnie dotkliwie daje się zauważyć braki w tym względzie przy odnawianiu i zakładaniu ksiąg gruntowych w okręgach apelacji w Krakowie i Lwowie, oraz przy zakładaniu ksiąg w gminach na Orawie i Spiszu. Omawiając sprawę *gmachów sądowych*, sprawozdawca zaznacza postępującą budowę gmachu sądu grodzkiego w Warszawie (wobec braku odpowiednich kredytów w r. 1938-ym nie będzie ukończony) oraz gmachu Sądu Okręgowego w Przemyślu (koszt 750 tysięcy zł; oddanie do użytku nastąpi w jesieni 1938 r.). Pilna jest sprawa budowy sądu apelacyjnego w Katowicach, sądów okręgowych: w Katowicach, Grodnie, Równem, Radomiu, Kielcach, 30 sądów grodzkich (przede wszystkim w Sieradzu) oraz rozbudowa jeszcze 9 gmachów sądowych (potrzeba na to sumy 17.746.000 zł). Omawiając kwestię przeciążenia pracą sądów i podkreślając, że sądownictwo stanęło obecnie u kresu swych możliwości, sprawozdawca specjalny ustęp poświęca *Sądowi Najwyższemu*. Dla utrzymania wysokiej wartości tej instytucji należałoby przywrócić Sądowi Najwyższemu możność wykonywania funkcji prawotwórczej, której doniosłość jest tym większa, że chaos ustawodawczy utrudnia bardzo wszystkim sądom pracę; należałoby zwiększyć ilość etatów sędziowskich w tym sądzie przynajmniej o 7 sędziów, poza tym zaś szukać poprawy przez zmianę przepisów, dotyczących dopuszczalności kasacji, a mianowicie podnieść sumę kasacyjną z 500 na 3000 złotych i poddać rewizji kwestię przyznawania prawa ubogich. Referent podkreśla, że sędzia w Polsce (bez względu na instancję) pracuje w warunkach nienormalnych (przeciążenie pracą, chaos prawny, nie wystarczające uposażenie) a to odbija się na jakości jego pracy, która nie może poprawić się tak długo, póki nie będzie wystarczającej ilości etatów. Co do *adwokatury*, to sprawozdawca wskazuje na obniżenie się poziomu etyki adwokackiej (na 1 stycznia 1937 r. oskarżonych było 222 adwokatów i 32 aplikantów) i wita z uznaniem przywrócenie aplikacji sądowej dla przyszłych adwokatów. Mówiąc o *aplikantach sądowych*, referent uważa, że wszyscy aplikanci po roku praktyki sądowej powinni otrzymywać chociażby po 100 zł miesięcznie. Specjalną bolączką wymiaru sprawiedliwości jest, zdaniem referenta, brak odpowiednich *biegłych;* częstokroć pozbawieni oni są jakichkolwiek wiadomości fachowych; powinna nastąpić rewizja wszystkich biegłych i skreślenie osób niewłaściwych. Przechodząc do działu *„więziennictwo"*, stwierdza sprawozdawca, że posiadamy w chwili obecnej 331 zakładów karnych (116 samodzielnych więzień, 207 przy sądach grodzkich, 6 zakładów poprawczych i 2 zabezpieczające); zaludnienie tych wszystkich zakładów na *1 grudnia 1937 r.* wykazuje — *70.031 osób* (przy tendencji do dalszego wzrostu) — 63.755 mężczyzn i 6.276 kobiet (w tym skazanych 49.088 mężczyzn i 4.423 kobiety). Recydywistów było 18.921 mężczyzn i 1.569 kobiet. Osób skazanych za szpiegostwo było — 926 mężczyzn i 57 kobiet; za komunizm — 2.740 mężczyzn i 267 kobiet; za przestępstwa majątkowe 26.207 mężczyzn i 2.232 kobiet; za przestępstwa przeciwko życiu — 8.910 mężczyzn i 708 kobiet; za przestępstwa karno-skarbowe i podatkowe — 2.646 mężczyzn i 393 kobiety. Wyżywienie więźniów odbywa się według normy — 2400 kalorii dla więźnia niezatrudnionego, 3000 kal. dla pracującego i 4000 kal. dla chorego; jako koszt wyżywienia jednego więźnia przyjęto 35 groszy dziennie. Następnie omawia referent znaną naszym czytelnikom akcję segregacji więźniów, opartą na postulacie indywidualizacji kar. Mówiąc o polityce kryminal-

nej, referent podkreśla, że, aczkolwiek sądy w ogromnej ilości wypadków zawieszają kary, to jednak po upływie 5 lat od wejścia w życie Kodeksu Karnego 1932 r. więzienia są przepełnione do ostateczności (pojemność 45 tysięcy przy zaludnieniu przeszło 70 tysięcy). Z drugiej strony zaobserwować można ciekawy objaw, że władze administracyjne bez wyroku karnego, w drodze administracyjnej, zatrzymują najwięcej niebezpieczne osoby i posyłają je do Berezy, przechodząc w ten sposób do systemu, stosowanego przez państwa, posiadające kolonie, do których deportuje się element, niebezpieczny dla ładu publicznego. Ministerstwo Sprawiedliwości będzie musiało dostosować wymiar kary do możności faktycznego jej wykonania, inaczej bowiem w krótkim czasie będziemy mieli znowu 100 tysięcy wyroków niewykonanych i znowu będzie mowa o wydaniu ustawy amnestyjnej. W tym celu należałoby się zastanowić nad *reformą Kodeksu Karnego* w zakresie minimum kary więzienia i przystąpić do zmiany *ustawodawstwa karnoskarbowego*, przewidującego kary pozbawienia wolności za najdrobniejsze przestępstwa. Z drugiej strony należałoby się zastanowić nad zmianą sankcji karnej i zastosowania ostrej represji w wypadkach zbrodni lub występku, zagrażającego bezpieczeństwu państwa i jego obywateli. W niektórych państwach rozważana jest kwestia stosowania w tych wypadkach *kary chłosty*.

Preliminarz budżetowy Min. Sprawiedliwości (dochody 38.628.000 zł — 500 zł mniej, niż w roku ubiegłym i w rozchodach 91.400.000 zł — 3.400.000 zł więcej od roku przeszłego) nie zaspokaja potrzeb tego Ministerstwa, tym bardziej, że na skutek stosowanych od lat kilku kompresji kredytów zamykane były okresy budżetowe ze znacznym zadłużeniem (na d. 1.XI.1937 r. zadłużenie wynosi 11.614.649 zł). Omawiając wydatki Ministerstwa, referent przyjmuje z zastrzeżeniem sumę 200.000 zł, preliminowaną na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, uważając, że stwarza to pewną zależność odnośnych osób od Ministerstwa i tym sposobem godzi w niezawisłość sędziowską. Zdaniem referenta, szczegółowa analiza preliminarza budżetowego Ministerstwa Sprawiedliwości wskazuje na to, że nie tylko nie zaspokaja on najniezbędniejszych potrzeb tego resortu, ale uniemożliwia wprowadzenie zmian, które by dopiero gwarantowały sprawne jego działanie. Odnosi się wrażenie — mówi sprawozdawca — że czynniki miarodajne nie chcą uznać, że Ministerstwo Sprawiedliwości jest resortem pierwszorzędnym i że państwo, które od obywateli wymaga poszanowania dla sądu, ma obowiązek postawienia wymiaru sprawiedliwości na takim poziomie, by mógł należycie spełniać swoje zadania.

Przyznając pełną wartość *referatowi nadzoru sądowego*, pragnąłby sprawozdawca, by Minister utworzył analogiczny referat dla spraw adwokatury, co umożliwiłoby Ministerstwu ingerencję w jej sprawy w kierunku podniesienia poziomu. Poddaje również referent pod rozwagę Ministra, czy nie należałoby *ograniczyć* w pewnym kierunku *jawności rozpraw*, odnoszących się do wysokich, a nawet najwyższych dostojników państwa. Niezależnie od tego sprawozdawca zgłosił następujące *rezolucje:* Sejm wzywa Rząd: 1) do wniesienia najpóźniej przy otwarciu następnej sesji zwyczajnej projektu ustawy, zmieniającej ustawę uposażeniową dla sędziów i prokuratorów w kierunku: a) uniezależnienia sędziów w sprawach uposażenia od wpływów władz nadrzędnych, b) podniesienia stawek uposażeniowych do wysokości, zapewniającej sędziom i prokuratorom odpowiednie warunki egzystencji, 2) do zwiększenia ilości etatów osobowych w sądach i więziennictwie, dostosowując je do rze-

czywistych potrzeb i 3) do podniesienia stawek uposażeniowych urzędników sądowych do rzeczywistych potrzeb.

Przemówienie Ministra Sprawiedliwości

Minister Grabowski poruszył w pierwszym rzędzie zagadnienie *młodzieży prawniczej* (podjęcie inicjatywy w kierunku zasadniczej reformy studiów prawnych, dążenie do uregulowania sprawy nadmiaru asesorów i aplikantów sądowych). Jeżeli idzie o asesorów, to Minister dokonał *rozładowania* istniejącego w tym względzie *zatoru:* 1) doprowadzając do obsadzania tych etatów sędziowskich i prokuratorskich, które od szeregu lat figurowały w budżecie, lecz faktycznie nie były obsadzone (awansując, ubyła partia 153 asesorów), 2) nie przyjmując kandydatów z zewnątrz (np. z adwokatury) — wobec tego awansowała na sędziów druga partia asesorów w liczbie 166, 3) przenosząc przymusowo w stan spoczynku 20 asesorów i 4) zwalniając przechodzących do innych zawodów 43 asesorów. W ten sposób ilość ogólna asesorów zmniejszyła się do liczby 500. Co do aplikantów sądowych, to Minister uregulował ich dopływ ilościowy; liczba aplikantów z 2000 (1936 r.) zeszła w ostatnim czasie do niżej 1400, a że normalne zapotrzebowanie sądownictwa i palestry wymaga ilości mniej więcej 1200 aplikantów (500 dla sądownictwa i 700 dla adwokatury), również więc zator aplikancki został rozbity. Jeżeli chodzi o *płatność aplikacji* sądowej, to Minister stoi na stanowisku konieczności płatnej aplikacji dla aplikantów drugiego i trzeciego roku, uznanych za kandydatów, odpowiednich dla sądownictwa; dla niezamożnych aplikantów sądowych pierwszego roku przewidziane są odpowiednie zasiłki. Przechodząc do sprawy *uposażeń sądowniczych,* podkreślił Minister, że o reformie tych uposażeń mówi się przy każdym budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości. Zagadnienie to poruszane jest nieustannie w organizacjach sądowniczych i w prasie prawniczej. Reformę ustawy uposażeniowej uważa Minister za zagadnienie, mające nie tylko materialne znaczenie, lecz przede wszystkim poważną doniosłość moralną, ale jednocześnie jako członek Rządu zdaje sobie sprawę z tego, że sytuacja finansowa skarbu państwa nie pozwala w tej chwili rozwiązać tego zagadnienia we właściwej skali. Nie znaczy to jednak, by Rząd nic nie zrobił dla polepszenia bytu materialnego sędziów, prokuratorów a także urzędników sądowych. Zrobiony został w tym względzie poważny krok. Wyrazem tego jest obecny budżet, podnoszący ogólną sumę uposażeń w sądownictwie o kwotę pół miliona złotych. Podwyższenie tej kwoty dało już w tym roku możność przeprowadzenia w granicach, zakreślonych przez okólnik Prezesa Rady Ministrów, dość wydatnej ilości awansów (260 sędziów i prokuratorów, 588 urzędników sądowych i 247 funkcjonariuszy niższych). Dalszym celem Ministra jest poprawa bytu *sędziów grodzkich;* w miarę środków będą oni przenoszeni do wyższych grup uposażeniowych.

Mówiąc o *walce z przestępczością,* wskazał Minister na konieczność wzmożenia czujności w sprawach o przestępstwa antypaństwowe i nadużycia urzędnicze. Na odcinku działalności komunistycznej odsetek skazanych komunistów na kary do jednego roku więzienia wykazuje spadek, wzrasta natomiast procent skazanych na kary dłuższe. Również wykazuje spadek ilość aresztowanych prewencyjnie działaczy komunistycznych; spadek ten powstał z dwóch przyczyn: upadku wiary w hasła komunistyczne, wywołany głośnymi wydarzeniami na terenie jedynej macierzy i pionierki tych haseł oraz przesunięcia punktu ciężkości walki ku przy-

wódcom akcji komunistycznej z pominięciem przypadkowych adherentów. Wymierzano surowe kary tym trwonicielom grosza publicznego, których nadużycia pociągnęły znaczne straty dla skarbu państwa, a postępowanie cechowało szczególne napięcie złej woli. Walka z przypadkami korupcji jest dowodem zdrowia całości i z tej drogi, wytkniętej przez prawo i dobro publiczne, Minister nie ustąpi; nie będzie miał żadnych względów dla tych, co zaszczyceni udziałem we władzy publicznej na własny zysk materialny nikczemnie go przemieniają. *W dziedzinie wykonania kary* wskazuje Minister na zwiększenie się ilości więźniów do liczby 70 tysięcy, co tłómaczyć należy pomiędzy innymi wprowadzeniem nowego Kodeksu Karnego, przewidującego surowsze, niż dawniej, sankcje karne. Dla uniknięcia przeludnienia więzień zamierza Minister skorzystać z art. 43 K. K., przewidującego *wykonywanie pracy* na rachunek grzywny; w tym celu wystąpił z inicjatywą do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by przy pomocy związków komunalnych wyzyskać możliwości przepisu art. 43 K. K. Następnie omawia Minister reformy w dziedzinie penitencjarnej. W dziale ustawodawczym Ministerstwo w zakresie własnym opracowało następujące projekty: nowelę do Kodeksu Postępowania Karnego, ustawy o zniesieniu sędziów pokoju i sądów przysięgłych, prawa o adwokaturze i ustawy o organizacji więziennictwa; odbywają się też prace nad nowelizacją Kodeksu Postępowania Cywilnego; pilne jest zagadnienie uporządkowania stanu prawnego w zakresie tytułów własności drobnych rolników. Komisja Kodyfikacyjna pracuje nad poszczególnymi działami prawa prywatnego: o stosunkach rodziców i dzieci, o przysposobieniu i opiece, o majątkowym prawie małżeńskim, o spadkach, o prawie rzeczowym, o prawie morskim i rzecznym, o prawie ubezpieczeniowym oraz nad kodeksem postępowania niespornego. Dłużej omówił Minister projekt prawa małżeńskiego majątkowego, którego założeniem jest zasada, że indywidualne interesy majątkowe jednostki muszą być sharmonizowane z interesem rodziny.

Dyskusja

Jeżeli pominąć z dyskusji momenty natury politycznej lub osobistej, które zostały dostatecznie omówione i naświetlone w prasie codziennej, lub całkowicie nieistotne, to poza zagadnieniami narodowościowymi, poruszonymi przez odnośnych posłów, przebieg dyskusji tej przedstawia się w sposób następujący:

Posł. Prystorowa wskazuje na wypadki pociągania do odpowiedzialności karnej ludzi niewinnie poszlakowanych, na przewlekłość postępowania sądowego i zwraca się z apelem do Ministra Spraw., aby odciążył sądy w drodze przekazania pewnych drobnych spraw administracji samorządowej; poza tym wyraża życzenie, by zostali otoczeni opieką świadkowie, którzy, będąc powoływani w celu dania świadectwa prawdzie, są traktowani niewłaściwie przez obronę.

Pos. Hyla uskarża się na zbyt częste zawieszanie kar przez sądy, na delegacje sędziowskie na intratne stanowiska notariuszów i pisarzy hipotecznych, na obsadzanie stanowisk notariuszy przez sędziów a nie przez młody element fachowy (asesorów), na zbyt wysokie opłaty notarialne, na przymus notarialny oraz na instytucję komorników sądowych.

Pos. Zakrocki zestawia wzrost przestępczości i wzrost dochodów Monopolu Spirytusowego a następnie omawia bezpłatność aplikacji sądowej, sprzecznej z przepisami Kodeksu Zobowiązań i podstawowymi wymogami sprawiedliwości; porusza w końcu sprawę prowadzenia dochodzeń

przeciwko nieposzlakowanym sędziom na podstawie anonimów, jakie napływały przy prowadzeniu śledztwa w sprawie Parylewiczowej.

Pos. Długosz opowiada się za stosowaniem surowych kar i szybkim ferowaniem wyroków, za obejmowaniem przez prokuraturę oskarżenia w sprawach o uszkodzenia ciała, nie będące ciężkimi, za przyśpieszeniem przygotowania ustawy prasowej.

Pos. Krzeczunowicz wnosi o wyszukanie funduszów na rekonstrukcję ksiąg gruntowych w Małopolsce.

Pos. Starzak domaga się na tle przepracowania w sądownictwie o roztoczenie opieki nad sędziami i uskarża się na nadużywanie prewencyjnego aresztowania.

Pos. Kopeć wskazuje na niebezpieczeństwo przy walce z komunizmem rozciągania pewnych pojęć na ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z wywrotowcami lub agenturami zagranicznymi a dążą tylko do przebudowy niedoskonałego u nas ustroju. Omawiając sprawę wymiaru sprawiedliwości, zaznacza, że o poziomie sądu decyduje niezawisłość sędziego i jego materialna niezależność. Awans sędziego jest obecnie całkowicie uzależniony od czynnika administracyjnego. Sędzia — musi być to człowiek o wielkim rozumie i wielkim sercu. Niezawisłość sędziego nie jest dostatecznie zabezpieczona.

Pos. Duch wnosi o obsadzanie stanowisk notarialnych przez asesorów; następnie porusza kwestię stosunków w sądownictwie, wskazując na to, że w ostatnim czasie dają się zauważyć pewne antagonizmy, istniejące pomiędzy prokuratorami i sędziami, że za dużo mamy nominacji prokuratorów na wyższe stanowiska z wyłączeniem sędziów i że stwarza to wszystko niezdrową atmosferę w sądownictwie.

Minister Grabowski udzielił *odpowiedzi* na poszczególne poruszane przez posłów kwestie. Między innymi wskazał na to, że na konferencji prokuratorów zwrócił specjalną uwagę na potrzebę nadzwyczaj starannego badania dostateczności dowodów i poszlak. Co do nominacji na stanowiska notariuszy, to jest osobiście zwolennikiem mianowania asesorów, nie może jednak odciąć całkowicie sędziów od tych stanowisk; delegacje sędziów na stanowiska pisarzy hipotecznych są rzadkie i krótkotrwałe i to dlatego tylko, że nie można zdążyć z zaawansowaniem kandydata. Co do uposażenia sędziów, to jest zwolennikiem uniezależnienia awansu i uposażenia sędziego od ministra sprawiedliwości; uznaje również słuszność podwyższenia skali uposażeniowej.

Niedostateczność obsady Sekcji 3 Izby Cywilnej Sądu Najwyższego

Izba Cywilna Sądu Najwyższego dzieli się na trzy sekcje: sekcja 1-sza rozpoznaje sprawy, napływające z sądów byłego zaboru rosyjskiego, sekcja 2-ga — byłego zaboru austriackiego, sekcja 3-cia — byłego zaboru pruskiego.

Przed wejściem w życie K. P. C. sekcja trzecia składała się tylko z czterech sędziów. Obsada była zupełnie dostateczna, ponieważ według poniemieckiej ustawy o postępowaniu cywilnym tzw. skarga rewizyjna była dopuszczalna tylko w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia przenosiła 3000 zł.

Z wejściem w życie K. P. C. stan powyższy uległ zmianie. Ilość spraw, wpływających do sekcji 3-ciej Izby Cywilnej S. N., wzrosła pięciokrotnie. Ilość sędziów tej sekcji również została powiększona, lecz w znacznie niższym stosunku. Wskutek tego sekcja 3-cia nawet przy największym wysiłku nie może podołać swemu zadaniu i zaległości rosną z każdym rokiem.

Dla unaocznienia powyższego nadzwyczaj szkodliwego dla wymiaru sprawiedliwości stanu przedstawiam następującą tablicę:

Rok	*Spraw wpłynęło*	*Ilość sędziów*
1933	734	4
1934	1299	5
1935	1960	7
1936	3660	10
1937	3500	13

Z tablicy powyższej wynika, że spraw, wpływających w ciągu roku do sekcji trzeciej, będzie stale około 3500, jeżeli warunki ekonomiczne nie ulegną znacznym zmianom. W porównaniu z innymi dzielnicami — dzielnica zachodnia daje bardzo wysoką ilość spraw ze względu na żywszy obrót ekonomiczny, intensywniejszą obronę swych praw przez obywateli tej dzielnicy, większą ilość adwokatów i inne przyczyny. Do sekcji 3-ciej Izby Cyw. S. N. napływa z sadów tej dzielnicy prawie tyle spraw, ile do sekcji 2-giej z całej Małopolski i okręgu Cieszyńskiego.

W warunkach normalnych powinno wypadać na jednego sędziego nie więcej, niż 120 — 150 spraw rocznie, jeżeli Sąd Najwyższy ma należycie spełniać swe zadania ustawowe. Rozpoznawanie większej ilości spraw nie tylko wyczerpuje siły fizyczne i umysłowe sędziów, zmuszając ich do przedwczesnego wycofywania się z pracy zawodowej na emeryturę, lub doprowadzając do przedwczesnej śmierci na posterunku, ale ponadto obniża poziom orzecznictwa, wywołuje niezadowolenie stron i adwokatów, skarżących się na niedokładne rozpoznanie sprawy, sprzeczność orzeczeń oraz inne braki orzecznictwa.

Sędziowie sekcji 3-ciej pracują bez wytchnienia. Posiedzenia sądowe prawie nigdy nie kończą się przed godziną 7-mą wieczorem, a często przeciągają się do godziny 9 — 10. Można sobie wyobrazić stan sędziów po 9 — 12-godzinnej pracy, bez możności spożycia normalnego posiłku. Nie mniej uciążliwej pracy — po 8 — 10 godzin dziennie wymaga przygotowanie spraw (referatów) i sporządzanie wyroków. Oprócz pracy w swojej sekcji sędziowie muszą brać udział w posiedzeniach 7-miu sędziów i ogólnych zgromadzeń, ustalających zasady prawne.

Przy tej wytężonej pracy na jednego sędziego wypada przeszło 200 załatwionych spraw sekcji. Jestem zdania, że jest to maksimum wysiłku, jakiego można wymagać od sędziego Sądu Najwyższego. W tych warunkach wyżej podana tabelka z oczywistością stwierdza, że zaległości musiały od r. 1934 wciąż wzrastać i będą rosły, gdyż 13 sędziów może załatwić najwyżej 2600 spraw. (Jeżeli wróci z delegacji 14-ty sędzia, liczba załatwionych spraw może urość do 2800). Należy jednak mieć na uwadze, że sędzia — kierownik sekcji musi poświęcać 5 do 6-ciu godzin dziennie na wyznaczenie referentów i daty posiedzeń w poszczególnych sprawach, załatwienie podań i wszelakiej korespondencji, wysłuchiwanie próśb stron o przyśpieszenie biegu spraw itp., i oczywiście nie jest w stanie przygotować 200 referatów i 200 wyroków. To też wskutek niedostatecznej obsady sekcji 3-ciej zalega w niej na 1 stycznia 1938 r. przeszło sześć tysięcy spraw. Sprawy te leżą w kancelarii i, jeżeli z ważnych przyczyn nie zostaną rozpoznane poza kolejnością, — znajdą się na wokandzie dopiero po upływie dwóch lat od dnia, w którym wpłynęły do Sądu Najw. Jeżeli taki stan potrwa nadal, te termin ten będzie znacznie dłuższy. Nie potrzeba rozwodzić się o szkodliwości takiego stanu rzeczy dla obrotu gospodarczego i poczucia bezpieczeństwa prawnego wśród społeczeństwa.

Stanowi temu należy jak najprędzej zaradzić. Najlepszym środkiem zaradczym byłoby niezwłoczne zwiększenie obsady sekcji 3-ciej Izby Cyw. S. N. do 17 — 18 sędziów. Jeżeliby jednak, czy to z braku środków finansowych, czy to z braku kandydatów, odpowiednich na stanowiska sędziów tej sekcji, powiększenie ich liczby było niemożliwe, należałoby odciążyć Sąd Najwyższy, uwolnić go od rozpoznawania ogromnej ilości spraw drobnych (najwięcej jest spraw od 500 do 2000 zł), oraz przyśpieszyć załatwienie pozostałych spraw, wprowadzając w tym celu posiedzenia niejawne. Dokonać tego można przy zamierzonej nowelizacji K. P. C., co oby się stało w jak najszybszym czasie. *J. W.*

Jeszcze o poprawną wykładnię art. 87 K. P. C.

(Do art. S. S. A. Stanisława Machalskiego).

Jeśli tłumaczy się przepis art. 87 K. P. C. za pomocą komentarzy Neumana, Szustera, Heilfrona-Picka, Steina i innych, to popełnia się błąd co do doboru źródeł porównawczych, przepis bowiem art. 87 K. P. C. skonstruowany został całkowicie odmiennie od § 28 austr. pc.

Obowiązuje zasada „lege non distinguente et nos distinguere non licet". Jak z napisu, zapoczątkowującego dział VI K. P. C., wynika, art. 84 do 97 K. P. C. dotyczą kwestii zastępowania stron jedynie przez pełnomocników. Aczkolwiek ustawodawca wspomina o zastępcach ustawowych w art. 84 K. P. C., to jednakże nie poświęca im

zupełnie uwagi, gdyż zastępca ustawowy jest pojęciem prawa materialnego. Jeśli zatem ustawodawca w napisie do działu VI K. P. C., jak i w art. 86 §§ 1 i 2, 87, 91, § 2 i 95 K. P. C., używa określenia „zastępstwo", to tylko w znaczeniu uprawnienia do działania przed sądem. Pojęcie określenia „zastępcy" procesowego jest pojęciem najszerszym, może więc nim być tak zastępca ustawowy, jak i zastępca umowny, czyli pełnomocnik, a różnica polega jedynie na formie wyboru i ustanowienia. Gdy zastępca procesowy umowny — pełnomocnik — uzyskuje swoje uprawnienie na skutek wyboru strony i zawartej z nią umowy, opartej o przepisy § 1002 a. uc. względnie art. 93 K. Z., powstałej przez podpisanie pełnomocnictwa, czego wymaga przepis art. 89 K. P. C., to zastępca ustawowy znajduje źródło swoich uprawnień, już to w nakazie ustawy materialnej np. §§ 1034 i 1238 a. uc. a w obowiązującym obecnie K. Z. w art. 94, już to w wyznaczeniu przez sędziego niespornego — §§ 187 — 190 i 269 a. uc. Stosunek rozciągłości art. 93 K. Z. do ustanowienia pełnomocnictwa procesowego jest taki, że dla postępowania procesowego granice pełnomocnictwa określa ustawa procesowa w art. 91 K. P. C. Nie można wszakże pomawiać ustawodawcy, że przy oddaniu właściwej swej myśli i woli zapomniał użyć wyraźnych określeń. Przecież ustawodawca, wyraźnie wspominając w art. 84 K. P. C. o osobach, uprawnionych do skutecznego działania przed sądem, określa ich jako strony i ich ustawowych zastępców. Pierwsza kategoria, to ci, którzy posiadają zdolność procesową z art. 63 § 1 K. P. C., druga — to osoby, które prawo materialne nie posiadającym zdolności procesowej przydaje, by ich sprawami zawiadywały, ponieważ, jak § 21 a. uc. stanowi, dla braku lat, dla wad umysłowych lub też innych powodów, nie są zdolni do należytego zarządu własnymi sprawami i pozostają pod poszczególną opieką ustaw — (art. 64 K. P. C.). Tym właśnie obu kategoriom osób przepis art. 84 K. P. C. wskazuje, że mogą działać przed sądem albo osobiście albo przez pełnomocników, tj. przez zastępców procesowych umownych, z którymi o przedstawicielstwo zawrą umowę z art. 94 K. Z. względnie umowę o zlecenie z art. 498 K. Z.

Ustawodawca jest zupełnie konsekwentny i wyraźnie w niektórych swoich postanowieniach używa określenia ustawowego zastępcy, lub zastępstwa, jako pojęciowo ciaśniejszego, np. w art. 64, 65,68, 144 § 2, 193 i 196 K. P. C., a także określenia pojęciowo szerszego np. w art. 236, 409 pkt 2 i 443 pkt 2. K. P. C., mówiąc o braku należytego zastępstwa powodującego nieważność postępowania, zatem tak zastępstwa ustawowego, jak i umownego. Skoro więc w art. 87 K. P. C. ustawodawca stanowi, że zastępstwo adwokackie, nakazane bezwarunkowo w art. 86 K. P. C., nie obowiązuje osób, gdy działają czy to jako strony, czy też jako ich zastępcy i między tymi osobami wymienia sędziów w czynnej służbie, przeto można jedynie tłumaczyć, że sędziowie mają prawo być zastępcami procesowymi umownymi, tj. pełnomocnikami przed sądami okręgowymi, apelacyjnymi i Sądem Najwyższym nie tylko pełnoletniej żony i dzieci ale także rodziców, rodzeństwa, sprawujących zarząd majątków i interesów oraz współuczestników sporu (art. 85 K. P. C.).

Jeśli chodzi o konkretny wypadek, dotyczący zastępstwa przez sędziego pełnoletniej żony w jej sprawie majątkowej, to obowiązujący jeszcze § 1238 a. uc. wyraźnie stanowi, że dopóki żona nie zaprzeczyła, istnieje domniemanie prawne, że powierzyła zarząd swego wolnego majątku mężowi, jako swojemu ustawowemu zastępcy, — a wszakże to postanowienie dotyczy przykładu, gdzie ustawa czyni męża ustawowym zastępcą wtedy właśnie, gdy żona jest pełnoletnia i posiada zdolność procesową.

Dowodzenie przeciwne jest co najmniej nieścisłe, na wypadek bowiem, gdy niepełnoletnia wychodzi za mąż, ojciec jej wedle brzmienia § 175 a. uc. posiada do pełnoletności córki prawa i obowiązki kuratora w stosunku do jej majątku a od sądu zależy w myśl § 260 a. uc., czy kuratela ma być odstąpiona mężowi. Już więc wedle brzmienia § 1238 a. uc. mąż, sędzia w czynnej służbie, miał prawo w charakterze ustawowego zastępcy wnosić odpowiedź na zażalenie, na podstawie art. 87 K. P. C.

Ponieważ ustawa cywilna austriacka z r. 1811, poza częścią zobowiązań, obowiązuje na terenie Małopolski, przeto powołam się na komentatorów Dra W. Dbałowskiego, sędziego S. N. i prof. Uniwersytetu Dra St. Wróblewskiego, według zapatrywań których i powołanych przez nich orzeczeń S. N. w Wiedniu do § 1238 a. uc. przepis ten nie nasuwał żadnych wątpliwości, że mąż miał prawo, bez względu na wartość przedmiotu sporu, prowadzić procesy swej żony, tym bardziej zaś, gdy posiadał od niej pełnomocnictwo procesowe. Jeśli autor zgadza się z tym, że jedynie art. 85 K. P. C. podważa monopol adwokacki, to brak jest słusznego uzasadnienia, by odmówić takiego prawa art. 87 K. P. C. Skoro się weźmie pod uwagę, że sądów grodzkich na terenie Rzeczpospolitej jest 548, sądów zaś okręgowych tylko 45 a apelacyjnych 7, że napływ spraw do sądów grodzkich jest bardzo wielki i co do liczebności nie pozostaje w żadnej proporcji do ilości spraw w sądach okręgowych jako I. instancji, że wreszcie przy rozpoznawaniu środków odwoławczych od wyroków sądów grodzkich przed sądami okręgowymi, jako odwoławczymi, nie jest nakazany przymus adwo-

kacki z art. 86 K. P. C. — musi się uznać argumenty autora, broniącego przy art. 87 K. P. C. immunitetu adwokackiego, za niesłuszne. Zdaje mi się nie trafiać do przekonania, by ustawodawca, który dba o należytą obronę strony w procesie, czemu daje wyraz w art. 236, 409 pkt 2. i 443 pkt 2. K. P. C. i unieważnia postępowanie w art. 409 pkt. 2. K. P. C. przeprowadzone pośród okoliczności, w których strona była pozbawiona możności obrony swych praw i nawet dozwala wznowienie postępowania z tego powodu w art. 443 pkt 2. K. P. C. — nie ustanawiał przymusu adwokackiego przed sądami grodzkimi, gdyby dbał o monopol adwokacki. Przeciwnie, gdy nadaje prawo bronienia sprawy bardzo szerokiemu zresztą kręgowi osób, wymienionych w art. 85 K. P. C., wymieniając zresztą między innymi i adwokatów, wnosić należy, że ustawodawcy sprawa immunitetu adwokackiego była obca.

Niezrozumiałe byłoby następnie, dlaczego by ustawodawca miał odmawiać praktykującym prawnikom, wymienionym w art. 87 K. P. C., których troskliwy a bardzo selektywny dobór określa art. 82 u. s. p., prawa zastępowania swoich najbliższych, wymienionych w art. 85 K. P. C., także przed sądami okręgowymi, apelacyjnymi i Sądem Najwyższym, skoro jest rzeczą, nie nastręczająca wątpliwości, że przymus adwokacki z art. 86 K. P. C. nie został ustanowiony gwoli dochodów palestry, a tylko gwoli strony procesowej świadomego rzeczy zastępcy, którym musi być praktykujący prawnik.

Zważyć należy, że wszystkie osoby, wymienione w art. 87 K. P. C., mają prawo po wystąpieniu ze służby czynnej: sędziowskiej, prokuratorskiej, referendarskiej w Prokuratorii Generalnej, po zwolnieniu z funkcji notariuszów zapisać się na listę adwokatów w myśl art. 10 i 11 prawa o ustroju adwokatury (Dz. U. poz. 733/32) bez potrzeby uzupełnienia swego wykształcenia jakimś dodatkowym egzaminem adwokackim.

Ustawodawca nie miał więc powodu takich kwalifikowanych zastępców czy to ustawowych, czy to umownych, zwanych pełnomocnikami, nie dopuścić do zastępstwa przed sądami okręgowymi, apelacyjnymi i Sądem Najwyższym w sprawach swych najbliższych po to tylko, by osoby te mimo posiadania w gronie swej rodziny praktykującego prawnika obciążały się zbędnymi wydatkami.

Dr Tadeusz Marian Turek

GLOSY

Uwagi do art. 121 K. P. C.

Adwokat strony ubogiej ma prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę, należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków, z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika. Przeciwnik żadnych innych potrąceń czynić nie może oprócz kosztów, nawzajem mu od strony ubogiej przyznanych. Na kosztach, przypadających od przeciwnika strony ubogiej, należności adwokata służy pierwszeństwo przed roszczeniami osób trzecich (art. 121 § 1 i § 2 K. P. C.).

W praktyce zdarzyło się, że strona uboga, której adwokat przeprowadził zawiły proces i uzyskał wyrok, uwzględniający jej żądanie, bez wiedzy adwokata, po uprawomocnieniu się wyroku, zawarła z przeciwnikiem pozasądową ugodę, mocą której pozwany zapłacił jej całą wyskarżoną pretensję oraz część kosztów, z pozostałej części których strona uboga zrezygnowała w zamian za niezwłoczne zapłacenie pretensji. Gdy adwokat strony ubogiej zwrócił się do pozwanego o zapłacenie należnych mu i zasądzonych na rzecz strony ubogiej kosztów procesu, pozwany okazał pokwitowanie powoda, z którego wynikało, że całą należność i koszty powód już od pozwanego otrzymał. Ponieważ chodziło o większą sumę i znaczne koszty adwokackie, przeto adwokat zwrócił się do powoda z żądaniem wypłacenia mu należnego wynagrodzenia adwokackiego z sumy, uzyskanej od pozwanego tytułem kosztów procesu, które z mocy przepisu art. 121 K. P. C. przysługuje adwokatowi strony ubogiej. Okazało się jednak, że powód celem pokrzywdzenia swego obrońcy ulokował całą uzyskaną od pozwanego sumę w nieznanym adwokatowi banku i oświadczył, że jest ubogi i nic nie posiada.

Przedstawiony incydent dowodzi nie tylko nieuczciwości powoda, dowodzi on jednocześnie, że przepis art. 121 K. P. C. nie zabezpiecza dostatecznie słusznych praw adwokata, który w nadmiernej w obecnych czasach liczbie spraw ubogich zmuszony jest pracować bezpłatnie dla ludzi, którzy pracę i wiedzę adwokata wyzyskują, narażając go na utratę słusznego wynagrodzenia. Przepis art. 121 K. P. C. mógłby zabezpieczać adwokata strony ubogiej przed jej niesumiennością, gdyby sądy przyznawały koszty, wyprocesowane w sprawie ubogiej, nie stronie ubogiej, lecz jej adwokatowi. Wówczas zapłata, dokonana przez przeciwnika do rąk strony ubogiej, nie zwalniałaby pozwanego od obowiązku zapłacenia wynagrodzenia i zwrotu wydatków

adwokatowi strony ubogiej, który mógłby należne mu honorarium od pozwanego wyegzekwować.

W rozważaniach niniejszych zastanowimy się, czy sąd może w wyroku, na zasadzie art. 121 K. P. C., przyznać wynagrodzenie i zwrot wydatków, należnych od przeciwnika, adwokatowi strony ubogiej. Z gramatycznej wykładni art. 121 K. P. C. wynika, że z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika, adwokat strony ubogiej ma prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę, należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków. Ponieważ wynagrodzenie adwokata i poczynione przezeń wydatki stanowią część składową kosztów procesu (art. 99 K. P. C.), a koszty procesu przyznaje sąd stronie ubogiej, przeto z gramatycznej wykładni art. 121 K. P. C. wynika, że wynagrodzenie i wydatki adwokata strony ubogiej winny być zasądzone na rzecz strony ubogiej od przeciwnika, a nie na rzecz jej adwokata. Gramatyczna wykładnia art. 121 K. P. C. nie dopuszcza zatem do zasądzania kosztów procesu, a więc wynagrodzenia i wydatków (art. 99 K. P. C.), należnych od przeciwnika, na rzecz adwokata strony ubogiej bezpośrednio.

Ponieważ wykładnia ta doprowadza w praktyce do krzywdzących adwokatów rezultatów, przeto w dalszych rozważaniach sprawdzimy, czy wykładnia ta znajduje potwierdzenie w interpretacji logicznej i teleologicznej, gdyż nie może być tolerowana wykładnia, krzywdząca i godząca w prawa tych, dla których zabezpieczenia praw przepis prawny został ustanowiony.

Prawo, przysługujące adwokatowi strony ubogiej, ściągnięcia z wyłączeniem strony sumy, należnej mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika, dowodzi, że ustawodawca uznaje wynagrodzenie i wydatki adwokata strony ubogiej za przysługujące nie stronie ubogiej, a jej adwokatowi.

Skoro wynagrodzenie i wydatki adwokata strony ubogiej z mocy samego prawa, zawartego w przepisie art. 121 K. P. C., uznane są za należne adwokatowi, a nie stronie ubogiej, to nie ma przeszkód logicznych, aby wynagrodzenie to i wydatki były w wyroku zasądzone na rzecz strony ubogiej do rąk jej adwokata, gdyż zyska na tym przejrzystość rozstrzygnięcia o kosztach. Adwokat będzie mógł bezpośrednio wyegzekwować dla siebie należne mu i przyznane w wyroku wynagrodzenie i wydatki od przeciwnika. Ściąganie wynagrodzenia z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej, może narazić adwokata na nieporozumienia ze stroną ubogą, która może uważać, że adwokat ściągnął z tych kosztów zbyt wiele dla siebie. Ponieważ wynagrodzenie i wydatki należą się adwokatowi, a nie stronie ubogiej, przeto należy je w wyroku zasądzać na rzecz strony ubogiej do rąk jej adwokata, aby uniknąć w praktyce nieporozumień oraz aby adwokata strony ubogiej nie narażać na utratę należnego mu wynagrodzenia i poniesionych wydatków.

Intencją ustawodawcy było zabezpieczenie w przepisie art. 121 K. P. C. prawa adwokata strony ubogiej do wynagrodzenia i zwrotu wydatków. Ponieważ gramatyczna treść tego przepisu w praktyce nie realizuje intencji prawodawcy, przeto przepis ten należy tak interpretować, aby nie wywoływał on w praktyce sprzeczności logicznych i zamiast zabezpieczać adwokatowi strony ubogiej prawo do wynagrodzenia i zwrotu wydatków, nie narażał go na utratę wynagrodzenia wskutek niesumienności strony ubogiej. Z logicznej wykładni art. 121 K. P. C. wynika, wbrew wykładni gramatycznej, że sad może zasądzić należne adwokatowi strony ubogiej wynagrodzenie i zwrot wydatków od przeciwnika — pośrednio na rzecz adwokata, przez zasądzenie na rzecz strony ubogiej do jego rąk.

Aby wyczerpać temat wykładnią teleologiczną art. 121 K. P. C., sprawdzimy jeszcze rezultat naszych rozważań, ustalony na podstawie interpretacji logicznej. Jakiż jest cel przepisu art. 121 K. P. C.? Oczywistym celem jego jest zabezpieczenie adwokatowi strony ubogiej prawa do wynagrodzenia i zwrotu wydatków, zasądzonych od przeciwnika strony ubogiej. Cel ten zabezpiecza ustawodawca tak dalece, że na kosztach, przypadających od przeciwnika strony ubogiej, należności adwokata przyznaje pierwszeństwo przed roszczeniami osób trzecich (art. 121 § 2 K. P. C.). W praktyce jednak, jak to widać z incydentu, przedstawionego na wstępie, te, zdawałoby się, zdecydowane środki nie zabezpieczają dostatecznie celu, dla którego zredagowano art. 121 K. P. C.

Ponieważ celem przepisu art. 121 K. P. C. jest zabezpieczenie adwokatowi strony ubogiej prawa do wynagrodzenia i zwrotu wydatków, a wynikające z treści gramatycznej tego przepisu środki w praktyce nie zabezpieczają zrealizowania celu, dla którego art. 121 K. P. C. został ustanowiony, przeto przepis ten należy tak interpretować, aby cel powyższy mógł być osiągnięty. Trzeba należne adwokatowi strony ubogiej wynagrodzenie i wydatki zasądzać na rzecz strony ubogiej od przeciwnika do rąk adwokata. Jeżeli dozwolony jest cel, dozwolone muszą być też obję-

te przezeń środki. Najodpowiedniejszym środkiem do zrealizowania celu, dla którego art. 121 K. P. C. został ustanowiony, jest zasądzanie należnego adwokatowi strony ubogiej wynagrodzenia i zwrotu wydatków na rzecz strony do rąk jej adwokata od przeciwnika. O ile jeden przepis dwa posiada znaczenia, zawsze wybrać należy to, które dla danej sprawy jest odpowiedniejsze.

Interpretacja teleologiczna art. 121 K. P. C. potwierdza rezultat rozważań, wyprowadzony z wykładni logicznej, a mianowicie, że sąd może zasądzać na rzecz strony ubogiej do rąk jej adwokata należne mu od przeciwnika strony ubogiej wynagrodzenie i zwrot wydatków (art. 99, 109, 121 K. P. C.). *Benon Pogoda*

Czy składający zarzut, że urząd rozjemczy pogwałcił istotne przepisy postępowania, winien uprzednio wytknąć obrazę tych przepisów w toku posiedzenia urzędu?

Stosownie do art. 26(1) p. 2 ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (D. U. 5/36 poz. 60) skargę o uchylenie orzeczenia tego urzędu można oprzeć między innymi na pogwałceniu przez urząd istotnych przepisów postępowania. Ustawa powyższa nie zawiera przy tym przepisu, uzależniającego możność zgłoszenia jakichkolwiek zarzutów od wytknięcia obrazy przepisów postępowania w toku posiedzenia urzędu, jak tego wymaga art. 179 K. P. C. w stosunku do posiedzeń sądowych, z czego wynika, że zarzuty te zgłaszać można w trybie art. 26 ustawy oczywiście bez potrzeby poprzedniego ich wytknięcia. Mimo iż art. 79 K. P. C. w postępowaniu przed urzędami zastosowania mieć nie może, gdyż ustawa o urzędach daje przepisy odrębne (patrz P. P. C. odpowiedź 41/37 r.), rozstrzygnięcie tej kwestii nie będzie odmienne od przyjętego w art. 179 K. P. C., jeśli się zważy, że art. 26 ustawy pozwala zaskarżać orzeczenie urzędu tylko z powodu pogwałcenia i s t o t n y c h przepisów postępowania, które to pogwałcenia i w świetle art. 179 K. P. C. nie wymagają uprzedniego wytknięcia obrazy w toku posiedzenia sądu.

Z powyższych zasad na przytoczone na wstępie pytanie odpowiedzieć należy przecząco. *Stanisław Jabłoński*

Dwudziestolecie justycji sowieckiej

W końcu roku ubiegłego prawnicy sowieccy obchodzili dwudziestolecie swego istnienia. Jubileuszowe numery dwóch sowieckich miesięczników prawniczych zdobiły portrety dyktatorów sowieckich (tymczasem Lenin jeszcze na pierwszym miejscu) oraz nieskończone dytyramby ku czci „wielkiego i najmądrzejszego", który jedyny w Sowietach „zrozumiał treść prawa sowieckiego i wykrył podejrzane machinacje wrogów ludu na froncie bojowym prawa sowieckiego".

Cykl czołobitnych artykułów otwiera obszerny elaborat komisarza justycji Krylenki, który jeszcze niedawno, stojąc o krok od niełaski dyktatora, z trudem uzyskał przebaczenie (niezupełne co prawda) za pomocą całkowitej zmiany swych przekonań i „kajania się" oraz odwoływania swych „błędów młodości". Czytając te artykuły oraz zawarte w nich wychwalanie bez żadnego umiaru prawodawstwa sowieckiego i przyrównując je do wydrukowanych w tychże numerach sprawozdań ze smutnej rzeczywistości sowieckiej, przychodzi się do wniosku, — jak dalece bezkrytyczny czy sterroryzowany jest prawnik sowiecki. Z jednej strony nieskończone superlatywy pod adresem „wysoce humanitarnej, niespotykanej w świecie" konstytucji sowieckiej, z drugiej zaś cyniczne podkreślanie szczególnej wagi słów Lenina o tym „że sąd sowiecki nie powinien odrzucać terroru, lecz winien go ugruntować i uprawnić — zasadniczo, wyraźnie, bez osłon". Więc fundamentem prawa sowieckiego pozostał i nadal ten sam terror, stosowany obecnie, z braku kapitalistów i burżuazji, do swych byłych kolegów po fachu z czerezwyczajki i G. P. U. Wobec niniejszej likwidacji pozostałości marzeń komunistycznych, nie nadających się do użytku „w pierwszym okresie komunizmu-socjalizmu", cała przeszłość prawa sowieckiego jest jedynym wielkim nieporozumieniem, nieskończonym szeregiem „błędów antymarksistowskich", które dopiero teraz, po dwudziestu latach, pod „wielkim i mądrym kierownictwem" zostały ujawnione.

Dwadzieścia lat temu pierwszy komisarz justycji sowieckiej, adwokat petersburski Stuczka, Łotysz z pochodzenia, barwnie głosił: „Temidę zdetronizowano i ogłoszono za wyjętą spod prawa sowieckiego — tą sprzedajną boginię sprawiedliwości burżuazyjnej. Z jej rąk proletariat wydarł okrutny miecz i jej fałszywe wagi zostały umieszczone w muzeum rewolucji. W ogniu są palone jej prawa i orzeczenia". Był to typowy przykład fanfaronady bolszewickiej, gdyż aczkolwiek dekret Nr 1, zredagowany przez Stuczkę, hałaśliwie zapowiadał uchylenie wszystkich ustaw, sprzecz-

nych z dekretami rad sowieckich i szczególnie z „poczuciem socjalistycznym", w rzeczywistości jednak sądy bolszewickie i nadal stosowały ustawy carskie, wprawdzie ze znacznie mniejszą sprawnością. W rok później to współżycie ustaw carskich z „poczuciem socjalistycznym" zostało uznane za niewłaściwie i art. 22 „położenia o narodnom sudie" (ustawa o sądzie ludowym) poleca stosowanie wyłącznie dekretów rządu robotniczo-włościańskiego, w wypadku zaś stwierdzenia luk — kierować się socjalistycznym poczuciem prawnym". Jednakowoż wpływ „ducha burżuazyjnego" był tak wielki, że najtęższe głowy sowieckie nie mogły go się pozbyć. Znany komunista Łunaczarskij przed niespełna dwudziestu laty udowadniał na łamach „Prawdy", że nowe prawo sowieckie ma być prawem intuicyjnym i powoływał się ni mniej ni więcej, jak na dzieła prof. L. Petrażyckiego. Krylenko obecnie z przekąsem stwierdza, że „Łunaczarskij z torów marksizmu zwekslował wprost w objęcia uwielbianego przez siebie prof. Petrażyckiego". Stuczka też podkreślał, że „szkoła burżuazyjnego prawnika Petrażyckiego mogłaby być zadowolona, że myśmy stanęli na jej punkcie widzenia, lecz wbrew opinii Łunaczarskiego nie jesteśmy z nią w zgodzie". Chodziło o to, że intuicja czyli „poczucie socjalistyczne" miało być na drugim dopiero planie, na pierwszym zaś — ustawa tj. dekrety rządu sowieckiego. Od tego czasu, aż do wydania w roku 1922 sowieckiego kodeksu karnego, żadne granice ustawowe nie wiązały sądów sowieckich: „żadnych twardych i określonych sankcyj, żadnych konkretnych norm w dziedzinie stosowania represyj, sędziowie sowieccy kierowali się wyłącznie swym poczuciem rewolucyjnym prawa i sumieniem klasowym". Rewolucyjne poczucie prawa zawiodło jednak prawie na samym wstępie; trybunały, niezwiązane ustawami, wymierzały chaotyczne kary. Wobec tego w 1919 roku były wydane przez tegoż Stuczkę tzw. „Wytyczne prawa karnego" (Rukowodiaszczyje naczala), które prawnicy sowieccy określali jeszcze niedawno, jako najlepszy, „dotychczas nieprześcigniony pomnik twórczości". Naczelna teza tego pomnikowego dzieła była następująca: „w celu zaoszczędzenia sił oraz scentralizowania działań należy opracować przepisy, dążące do ujarzmienia (obuzdania) wrogów klasowych, stworzyć metody walki i ich się nauczyć. Przede wszystkim odnosi się to do prawa karnego, które ma za zadanie walkę z gwałcicielami nowych warunków współżycia w przejściowym czasie dyktatury proletariatu". Prawo zostało określone w tym dziele, jako „system społecznych stosunków, odpowiadających interesom klasy pracującej, która ochrania ten system za pomocą swej zorganizowanej siły". Stuczka twierdził, że władza sowiecka jest jedyną władzą, gdyż łączy w sobie władzę wykonawczą, sądową i prawodawczą. Sądy miały być jedynie organami władzy proletariatu i były podporządkowane sowietom (radom), które jako organy władzy mianowały sędziów; wybory sędziów zostały uznane za przeżytek teoryj burżuazyjnych. Te poglądy zostały obecnie potępione ex cathedra i Krylenko konstatuje że „zasada obieralności sędziów nie może być uznana za teorię par excellence (sic!) burżuazyjną". W tymże mniej więcej czasie powstał odłam „czystej" prawniczej myśli komunistycznej pod kierownictwem Krylenki i obecnie zlikwidowanego „wroga ludu" Paszukanisa, który udowadniał, że nowy sowiecki kodeks karny z 1922 r. jest właściwie „naleciałością myśli burżuazyjnej"; najwięcej oburzała tych teoretyków zasada nullum crimen sine lege, która miała przyświecać twórcom kodeksu — „że każdy obywatel, widząc co może uczynić, mógłby być pewny, że za działanie niezabronione przez prawo nie będzie pociągany do odpowiedzialności". Wprawdzie wartość tej zasady niweczyła obecność w kodeksie art. 10, który opiewał, że „jeżeli to lub inne niebezpieczne działanie nie jest przewidziane w kodeksie, wówczas odpowiedzialność za to działanie określa się przez analogię, stosownie do najpodobniejszych do tego rodzaju przestępstw". Teoretycy komunizmu walczyli też przeciwko użyciu w kodeksie wyrazu „kara", dowodząc, że wyraz ten należy zastąpić zdaniem „środek obrony socjalnej", ponieważ kodeks karny sowiecki ma za zadanie „zabezpieczenie społeczeństwa sowieckiego". Kierunek tej „opozycyjnej" myśli zwyciężył częściowo w następnym sowieckim kodeksie karnym z 1926 r., z którego wyeliminowane zostały pojęcia „winy" i „kary" i zastąpione pojęciem sądowo-poprawczych środków obrony socjalnej. To terminologiczne przekreślenie ekwiwalentu odwetu prawnicy sowieccy uważali za swoje „nowe słowo" — lecz Krylenko i Paszukanis druzgocąco skrytykowali ten kodeks i formy procesu sowieckiego, twierdząc, że, dopóki zachowane są te formy, zmiana terminologii będzie miała jedynie formalne znaczenie. Panowie ci wypracowali w 1930 roku projekt komunistycznego kodeksu karnego, który został ujęty w szczupłe ramy 71 artykułów, bez podziału na część szczególną i ogólną; ten nowy kodeks chciał zmusić sędziego sowieckiego do rozstrzygnięcia jedynego właściwie pytania — jak należy postąpić z danym przestępcą, żeby unieszkodliwić go, nie zaś — jak ustalić karę, na jaką on zasługuje. Autorzy projektu nie byli zbyt pewni swego zwycięstwa, lecz twierdzili pod adresem swych przeciwników, że „za parę lat" i przeciwnicy przyznają im rację — „jeżeli zaś nie, to tym gorzej dla przeciwników". Mi-

nęły te parę lat i ręka dyktatora sowieckiego jednym pociągnięciem pióra zmiotła wszystkie mrzonki teoretyków opozycjonistów. W 1936 roku padła ostatnia reduta — współautor projektu, sowiecki minister sprawiedliwości, współpracownik Lenina i przedstawiciel czystej teorii prawa komunistycznego Mikołaj Krylenko — publicznie „pokajał się" według klasycznych wzorów sowieckich i uznał za błędne najbardziej zasadnicze tezy swego projektu, zaczynając od przywrócenia terminów „wina" i „kara", których przecież „używał sam Lenin". Uchwalenie nowej konstytucji, w zasadzie swej „drobnomieszczańskiej", i rozgraniczenie władzy prawodawczej, sądowej i administracyjnej wskazuje na krach czystego komunizmu i przekreśla wszystkie „zdobycze" na przestrzeni tych dwudziestu lat. Powtórzona została bajka Puszkina „o rybaku i rybce" w nowym, krwawo-sowieckim wydaniu.

Tyle — teoria. Natomiast praktyka, jak to zwykle bywa w Sowietach, jest jeszcze gorsza. Wystarczy przeczytać sprawozdanie z posiedzenia pracowników Narkomiustu (ludowego komisariatu justycji), odbytego pod kierownictwem Krylenki, ażeby stwierdzić smutny stan justycji sowieckiej. Posiedzenie to w większej części było poświęcone sprawom, dotyczącym sądów kasacyjnych, a więc praktyce sądów wyższych. Nie mówiąc już o tym, że stwierdzony został wysoki procent uchylonych wyroków — 50%, — lecz sam Krylenko przytoczył kilka horrendalnych przykładów z praktyki tych sądów, z których jako curiosum można przytoczyć fakt, który się zdarzył w samej Moskwie. Pewien sędzia, po wydaniu wyroku i jego uprawomocnieniu się, w czasie odbywania kary przez skazanego spostrzegł, że wydał zbyt łagodny wyrok, napisał więc sam skargę kasacyjną na swój wyrok i przedstawił ją sądowi kasacyjnemu. Sąd kasacyjny skargę tę przyjął, rozpoznał sprawę i zwiększył karę skazanemu. Na porządku dziennym są sprawy, w których sentencje wyroków nie są podpisane przez skład sądu i mimo to wyroki te są zatwierdzane. Zdarzają się też wypadki zatwierdzania wyroków przez wszystkie instancje bez przesłuchania oskarżonego — nie tylko w instancjach sądowych, lecz i w dochodzeniu, lub też skazania i zatwierdzenia wyroku w instancji kasacyjnej w stosunku do oskarżonego, który w toku rozpraw udowodnił, że zarzucona mu defraudacja została popełniona przed jego wstąpieniem na służbę. Krylenko twierdził, że wszystkie te „nieporozumienia" zdarzają się z tego jedynego powodu, że sędziowie kasacyjni wprost... nie czytają akt spraw. Ostra krytyka tych sądów nie zadowoliła uczestników zebrania i jedna z obecnych, pracująca w tejże Moskwie i pod kierownictwem Krylenki, zarzuciła mu zbyt łagodny ton, brak łączności z sądami i ich pracą, która ma charakter maszynowy, w związku z nadmiarem spraw; pani ta, pracując w charakterze sędziego w sądzie krajowym, nieomal płacząc, skarżyła się na warunki pracy i utyskiwała, że z braku czasu nie może się uczyć, aczkolwiek uczyć się musi, bo mało co umie. Istotnie, orzeczenia sądów kasacyjnych czasem ujawniają niezwykły analfabetyzm: pewien młody sędzia otrzymał do wykonania postanowienie sądu kasacyjnego, w którym sąd żądał, ażeby w sprawie nieletniego, którego sąd skazał na więzienie, sędzia wydał dodatkowy wyrok, skazujący nieletniego na pozbawienie praw publicznych i honorowych. Należy podkreślić, że sędzia tego żądania nie wykonał, lecz ogłosił postanowienie, w którym wytknął sądowi kasacyjnemu nieznajomość ustaw sowieckich.

Sędziowie kasacyjni tłumaczyli się przed zebranymi nawałem pracy: mając 150 spraw do rozpoznania na jednym posiedzeniu, nie mogą wydawać przemyślanych wyroków. W toku narad otrzymał naganę nawet najwyższy sąd sowiecki, któremu obecni zarzucali wydawanie błędnych i wadliwych orzeczeń. Sprawy w tym sądzie często są odraczane z tego powodu, że referenci nie zdążyli zapoznać się z aktami, gdy zaś sędziowie znają akta sprawy, często nie dopuszczają do głosu obrońców, twierdząc, że sprawa jest jasna. Stan pomieszczeń w sądzie najwyższym jest taki, że z powodu tłoku, panującego w salach sądu, obrońcy nie mogą dowiedzieć się, gdzie jest sądzona powierzona im sprawa, gdy zaś przypadkowo dowiedzą się, nie mogą dostać się na salę, gdyż policja nie wpuszcza ich bez przepustki, po którą trzeba znów stać w długiej kolejce. Kapitalne są postanowienia tego sądu. Zdarzył się wypadek, że sąd niższej instancji sporządził protokół rozprawy głównej, którego treść była dosłownie następująca: „obronie dano prawo zadawania pytań; pytania były zadane, odpowiedzi otrzymano. Sędzia zadał pytania i otrzymał odpowiedzi". Sąd najwyższy wyrok w tej sprawie zatwierdził i równocześnie ogłosił postanowienie, w którym zwrócił niższemu sądowi uwagę, „że sporządzenie tego rodzaju protokółu rozprawy pozbawia instancję kasacyjną możliwości sprawdzenia słuszności wyroku".

Dlaczego tak źle się dzieje? — zapytywał jeden z obecnych i odpowiedział: „nie nauczyliśmy się jeszcze nie tylko treści naszych ustaw, lecz nawet rozumieć je, a co najgłówniejsze — szanować swe ustawy".

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

1937 r.: *Nr 87* z dn. 20 grud. — *poz. 625* — rozp. Min. Skarbu z dn. 23 listop., ustalające opłaty za nadzór nad zakładami ubezpieczeń za okres budżetowy 1936—7, ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 626* — rozporz. tegoż Min. z dn. 15 grudnia o najwyższych granicach odsetek od wkładów i lokat pieniężnych w komun. kasach oszczędn. i spółdzielniach — od 1 stycznia r. 1938; *poz. 627* — rozporz. Min. Spraw Wewn., wprowadz. z dniem ogłoszenia zmiany w rejestracji stowarzyszeń (rozporz. z dn. 10 grud. 1932, poz. 863).

Nr 88 z dnia 29 grudnia — *poz. 633* — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 22 grudnia, przedłużające do 1 stycznia r. 1940 moc rozporządzenia Rady Min. z dn. 18 listopada r. 1927 o pobycie cudzoziemców na niektórych obszarach Rzplitej; *poz. 634* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 17 listopada o ewidencji i uiszczaniu składek przy kontynuowaniu ubezpieczenia — ważne od 1.I.1938 r.

Nr 90 z dnia 31 grudnia — poz. *647* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 16 grudnia o odjęciu w woj. pomorsk. zarządom gminnym uprawnień policyjno-budowlanych i przekazanie tychże wydziałom powiatowym — z dniem ogłoszenia.

1938 r.: *Nr 1* z dnia 7 stycznia — *poz. 1* — ustawa z dn. 4 stycznia o konwersji 6% pożyczki zagranicznej — z dniem ogłoszenia; *poz. 6* — obwieszczenie Min. Oświecenia Publicz. z dnia 8 listopada r. 1937, ogłaszające jednolity tekst ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich.

Nr 2 z dnia 12 stycznia — *poz. 8* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 4 stycznia o współdziałaniu urzędów pocztowych przy wypłacie świadczeń, przewidzianych w ustawie z 28.III. 1933 o ubezpieczeniu społecznym — z dniem ogłoszenia.

Nr 3 z dnia 19 stycznia — *poz. 11* — Ustawa z dn. 8 stycznia, ustanawiająca z dniem ogłoszenia medal „Za Długoletnią Służbę”; *poz. 12* — ustawa z dn. 8 stycznia o ochronie znaku i nazwy Czerwonego Krzyża i godła Związku Szwajcarskiego, przewidująca przy tym sankcje karne — ważna od 1 lutego r. 1938; *poz. 15* — ustawa z dn. 11 stycznia, wprowadzająca z dniem ogłoszenia zmiany w ustawie o ubezpieczeniu społecznym (Dz. Ust., poz. 396 r. 1933); *poz. 16* — ustawa z dn. 11 stycznia o doręczaniu pism urzędowych przez gminy — wchodzi w życie 1 kwietnia r. 1938.

Nr 4 z dnia 24 stycznia — *poz. 26* — rozporz. Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicz. z dn. 24 grudnia r. 1937, określające kwalifikacje zawodowe, wymagalne od nauczycieli religii w szkołach powszechnych — od 1 lutego rb.; *poz. 27* — rozporządz. Min. Opieki Społ. i Skarbu z dn. 4 stycznia, wykonawcze do ustawy z dn. 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego — ważne z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 1 z dnia 20 stycznia 1938 r. zawiera między innymi: zarządzenie Ministra z dnia 30 grudnia r. 1937, powiększające z dniem 1 stycznia rb. ilość stanowisk pisarzy hipotecznych przy sądzie okręg. w Warszawie. — do 4 w Wydziale Hip. Miejskim i do 3 w Wydziale Hip. Ziemskim; komunikat Prezydium Rady Ministrów z dn. 22 listop. 1937 r. w sprawie zaliczki na uposażenie dla pracowników kontraktowych; komunikat o obniżeniu od 1 stycznia 1938 r. ceny prenumeraty Orzecznictwa Sądu Najwyższego — do 10 zł rocznie Izby Cyw. i 9 zł Izby Karn. — dla sędziów, prokuratorów i asesorów sądowych; obwieszczenie o wypuszczeniu w obieg z dniem 20 stycznia rb. znaczków sądowych „za doręczenie” z przedrukiem wartości 80 gr na 50 gr; ogólna lista tłumaczów przysięgłych ustanowionych na mocy rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 24 grudnia 1928 r. (Dz. U. poz. 943) według stanu w dniu 1 stycznia r. 1938 przy sądach okręgowych apelacyj — warszawskiej, katowickiej, krakowskiej, lubelskiej, lwowskiej, poznańskiej i wileńskiej.

Poradnia prawnicza

Sędziemu A. B. z pow. Piotrkowskiego.

P y t a n i e: *A. wystąpił przeciwko rodzeństwu B. C. D. o działy spadku po ojcu. B. i D. sprzedali swoje prawa do części spadku obcym L. i M. Ojciec przed śmiercią połowę swego majątku sprzedał synowi A. Powód w pozwie nie pozywa wszystkich z rodzeństwa i sądzi, że jego nie obowiązuje powrót w stosunku do majątku nabytego od ojca aktem sprzedaży, ukrywającym darowiznę. Co ma zarządzić sąd, jeśli powód nie chce zapozwać wszystkich, którzy powinni brać udział w działach i co ma zrobić w stosunku do powoda, który nie chce uskutecznić powrotu?*

O d p o w i e d ź: Całość zagadnienia sprowadza się nie do zagadnień prawa materialnego, lecz do zagadnień prawa procesowego. W działach winni uczestniczyć wszy-

scy współwłaściciele — współspadkobiercy całego majątku spadkowego, inaczej działy będą nie pełne, względnie nie obowiązujące osób nie uczestniczących. Jeśli powód wystąpił o działy, a z aktów sprawy oczywiste jest, że dział żądany przez powoda nie obejmuje ani całości spadku, ani wszystkich spadkobierców, to powództwo nie może być rozpoznane pod nieobecność zainteresowanych, którzy w sprawie winni uczestniczyć. Na zarzuty ze strony pozwanych, bądź też nawet z urzędu w razie niezapozwania wszystkich spadkobierców i wskutek tego niemożności podziału majątku wspólnie do nich należącego, bądź będącego we wspólnym ich posiadaniu, sędzia winien pozew odrzucić, uzasadniając w sposób, jak wyżej, a w szczególności nie podając takiego uzasadnienia, które mogłoby przecinać drogę do prawidłowego wytoczenia i rozpoznania nowego pozwu o działy przeciwko wszystkim spadkobiercom i w stosunku do całego majątku spadkowego. Powód może jednak z własnej inicjatywy uzupełnić pozew o działy przez wskazanie dalszych pozwanych i dalszego majątku.

Co do powrotu — wobec kategorycznego brzmienia art. 829 Kodeksu Cywilnego Napoleona, sędzia prowadzący działy może zobowiązać każdego współspadkobiercę, uczestnika działów, zarówno powoda jak i pozwanego, do powrotu przez zobowiązanie do wskazania darowizn, jakie spadkobierca otrzymał i sum, jakich jest dłużnikiem.

W toku sprawy działowej ustalenie wysokości otrzymanych darowizn i sum, jakich spadkobierca jest dłużnikiem, może nastąpić w trybie art. 246 § 1 K. P. C. przez przyznanie względnie dokładne wskazanie przez samego zainteresowanego, jak i w trybie art. 246 § 2 K. P. C. przez oświadczenie innych współspadkobierców i dokładne wskazanie przez nich przedmiotu powrotu przy niezaprzeczeniu czy niewypowiedzeniu się ze strony powoda obowiązanego do powrotu, jako też przez przeprowadzenie dowodu przez jedną ze stron współdzielących się. Sędzia może bądź wydać postanowienie dowodowe, bądź skorzystać z art. 246 K. P. C. *Edward Muszalski*

Panu Ż. w Przemyślu.

P y t a n i e: *W procesie cywilnym obie strony mają prawo ubogich. Czy strona przegrywająca spór (pozwana), na którą nałożony jest obowiązek zapłaty kosztów procesu powodowi, jest obowiązana ponieść za powoda opłaty sądowe?*

O d p o w i e d ź: Na podstawie nie dość dokładnie sformułowanego przepisu art. 120 K. P. C. w związku z art. 5 przep. o k. s. można ustalić dwie następujące zasady.

1) przeciwnik strony ubogiej obowiązany jest do uiszczenia za nią kosztów sądowych tylko wówczas, gdy nałożono na niego obowiązek zwrotu kosztów procesu, i tylko w tym stosunku, w jakim koszty procesu od niego zasądzono;

2) strona uboga zwraca tylko te koszty sądowe, których zapłaty nie włożono na przeciwnika, i to pod tym dalszym warunkiem, że zasądzono na jej rzecz choćby część roszczenia.

Zasady te (co do bliższych szczegółów por. odpowiedź Nr 54 w Polskim Procesie Cywilnym Nr 17—18 z 1935 r.) oparte są na założeniu, że tylko jedna ze stron korzysta z prawa ubogich; wykazują one wyraźny zamiar ustawodawcy ograniczenia odpowiedzialności strony ubogiej z tytułu nieuiszczonych kosztów sądowych do tych tylko przypadków, w których istnieją realne szanse ich ściągnięcia („z zasądzonego roszczenia"). We wszystkich innych przypadkach odpada dzięki temu potrzeba kłopotliwego dla administracji sądowej utrzymywania w ewidencji należności z tytułu kosztów lub puszczania w ruch kosztownej procedury egzekucyjnej, gdy widoki ich ściągnięcia od osoby, która wykazała „zupełne ubóstwo", są minimalne (por. trafne uwagi B. Pogody w Głosie Sądownictwa Nr 10 z 1936 r. str. 787—8).

Mając na uwadze powyższą ratio legis, należy zasadę ograniczenia odpowiedzialności strony ubogiej do przypadku, gdy na jej rzecz zasądzono choćby część roszczenia, zastosować także wówczas, gdy obie strony korzystają z prawa ubogich. Skoro według przedstawionego w pytaniu stanu faktycznego strona pozwana proces przegrała, przeto brak istotnego warunku jej odpowiedzialności za koszty, nieuiszczone przez powoda. Koszty te natomiast powinny być ściągnięte od powoda z zasądzonego mu roszczenia. *A. W.*

Panu J. B. w Starogardzie.

1) P y t a n i e: *Czy w razie wniesienia kasacji przez jednego z oskarżonych należy w uzasadnieniu wyroku odwoławczego omówić także stan sprawy w odniesieniu do tych oskarżonych, co do których wyrok skazujący sądu grodzkiego nie został w ogóle zaskarżony apelacją, a także, czy w wyroku sądu odwoławczego mają być motywy i co do oskarżonych uniewinnionych już przez sąd grodzki, skoro oskarżyciel publiczny nie wniósł odwołania od wyroku 1-ej instancji?*

O d p o w i e d ź: Na mocy § 1 art. 378, 474 § 2 i 505 K. P. K. należy sporządzić na piśmie wyrok z uzasadnieniem, gdy strona zapowiedziała jego zaskarżenie, a więc choćby uczynił to jeden ze współuczestników procesu, bądź zapowiedziano tylko częściowe zaskarżenie. Częściowe uzasadnienie wyroku należy uznać za niezgodne z usta-

wą (Vide motywy ustaw. Kom. Kodyf. str. 495) nie tylko ze względu na gramatyczną wykładnię przytoczonych przepisów K. P. K., lecz i z tego powodu, że w skład wyroku z uzasadnieniem wejść musi sentencja w całości (art. 368, 369, 370 i 379 K. P. K.). Skoro więc do wyroku z uzasadnieniem wchodzi sentencja w całości, to logicznie takie uzasadnienie dotyczyć powinno wszystkiego, o czym w sentencji orzeczono.

Za powyższym rozwiązaniem przemawia też przepis art. 501 pkt. *d* i art. 517 K. P. K., nadający prawo sądowi uchylenia wyroku na korzyść współoskarżonych, którzy nie zaskarżyli wyroku, jeżeli uchylono go na rzecz współoskarżonego, na którego korzyść apelacja bądź kasacja była założona, a te same względy przemawiały za uchyleniem wyroku na rzecz tamtych (Vide Zb. Orzecz. S. N. N. 172/1931 r.).

Należy jednak zaznaczyć, że w myśl orzeczenia Sądu Najw. z d. 30.V.1936 (Zb. Orzecz. N. 291/36 r.), w przypadku niesporządzenia wyroku co do wszystkich oskarżonych przy zapowiedzeniu kasacji tylko przez niektórych Sąd Najwyższy nie jest upoważniony do zwrotu akt sądowi, który wydał zaskarżony wyrok, celem sporządzenia dodatkowego uzasadnienia wyroku, lecz dotyczący zarzut kasacyjny powinien rozpoznać w zwykłym trybie kasacyjnym, a mianowicie tylko z punktu widzenia wpływu tego uchybienia na treść wyroku.

2) P y t a n i e: *Czy postanowienie art. 502 K. P. K. o doręczeniu oskarżonemu aresztowanemu odpisu sentencji wyroku stosuje się także w tym przypadku, gdy wprawdzie obrońca oskarżonego sporządzał apelację, lecz na rozprawie nie stanął?*

O d p o w i e d ź: W myśl art. 502 K. P. K. sąd obowiązany jest doręczyć odpis sentencji oskarżonemu aresztowanemu, który nie tylko nie był obecny, ale nie miał obrońcy na rozprawie. Samo sporządzenie przez adwokata wywodu odwoławczego nie dowodzi, że adwokat przyjął obronę oskarżonego na przewodzie sądowym (Vide Orzecz. S. N. Zb. Orzecz. N. 92/1930 r.) Wobec powyższego sąd w przytoczonym przypadku powinien odpis sentencji doręczyć oskarżonemu.

3) P y t a n i e: *Czy ochrona z art. 271 K. K. odnosi się także do właściciela ogrodu lub dzierżawcy ogrodu?*

O d p o w i e d ź: Art. 271 K. K. stanowi „lex specialis" i nie może ulegać wykładni rozszerzającej, albowiem, jak to wynika z motywów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 232—233), spośród rozmaitych form bezprawnego osiągnięcia korzyści z cudzego mienia ruchomego ustawodawca miał na względzie tylko ochronę bezprawnego polowania i rybołówstwa, uważając oczywiście, że inne czyny, jak to kradzieże leśne, polne itd., mieszczą się w ogólnych lub specjalnych przepisach, mających za przedmiot zabór cudzego mienia. Wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że ochrona właściciela ogrodu lub dzierżawcy ogrodu nie jest przewidziana w art. 271 K. K. *St. Cz.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d n. 21 s t y c z n i a rb. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa L. Supinskiego posiedzenie kolejne Prezydium Zarządu Głównego. I) Odczytano i przyjęto z uzupełnieniami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. Kol. Sztumpf zareferował sprawę ostatecznego załatwienia zapomogi po śp. sędzi F. Zawistowskim. II) Przyjęto z poprawkami protokół posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego z dn. 30 listopada 1937 r. III) Przyznano 3 pożyczki z funduszu „D" 400 i 300 zł (Oddział Lwowski) i 300 zł (Oddział Warszawski); jedno podanie pozostawiono bez uwzględnienia, jedno — skierowano do Koła dla zaopiniowania. IV) Upoważniono Koło w Toruniu do wytoczenia powództwa przeciwko jednemu z byłych członków Zrzeszenia. V) Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Zarządu Oddziału Lwowskiego o desygnowaniu w charakterze referenta na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia kol. Saranieckiego; uchwalono przesłać mu odpowiednie materiały. VI) Ułożono p o r z ą d e k d z i e n n y najbliższego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokółu, 3) sprawozdania (ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej), 4) projekt preliminarza budżetowego na r. 1938-y, 5) projekt zmian Statutu Zrzeszenia i Regulaminu Kasy Zapomogowej, 6) wolne wnioski. VII) Zaprojektowano p o r z ą d e k d z i e n n y zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w dn. 27 lutego 1938 r.: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie protokółu, 4) sprawozdania (ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej), 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) preliminarz budżetowy na r. 1938, 7) projekt zmian Statutu Zrzeszenia i Regulaminu Kasy Zapomogowej, 8) wybór 15 członków Zarzą

du Głównego, 20 zastępców, 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców i 9) wolne wnioski. VIII) Poddano omówieniu skierowany do Zarządu Głównego wniosek kol. D. Żochowskiego, dotyczący należenia do Zrzeszenia urzędników referendarskich Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy bezpośrednio przed przejściem do Ministerstwa, jako sędziowie lub prokuratorzy, byli członkami Zrzeszenia S. i P. IX) Rozważano wniosek kol. Br. Kozłowskiego co do zmiany Regulaminu Kasy Zapomogowej w tym kierunku, by nowomianowani sędziowie Najw. Tryb. Adm., którzy nie pracowali w sądownictwie, a więc nie mieli możności należenia do Zrzeszenia S. i P., otrzymali prawo wstąpienia do Zrzeszenia z uczestnictwem w Kasie Zapomogowej pomimo ukończenia lat 45. X) Uchwalono przekazać oba powyższe wnioski do rozważenia połączonym Komisjom: Regulaminowo-Statutowej i Komisji Głównej Kasy Zapomogowej pod przewodnictwem kol. Z. Bańkowskiego. XI) Uchwalono wnieść na porządek dzienny plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego i Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia projekt zmian regulaminu Kasy Zapomogowej bez zamierzonego rozpisywania ankiety. XII) Uchwalono: opłatami stemplowymi, przypadającymi od wydawanych pożyczek z Funduszu „D", obciążyć całkowicie pobierających te pożyczki. XIII) Po wysłuchaniu sprawozdania kol. Majewskiego co do zaległości w składkach Oddziału Warszawskiego zdecydowano zażądać od Oddziału tego wpłacenia całkowitej, ustalonej przez buchalterię, sumy. XIV) Do Komisji specjalnej w sprawie nabycia nieruchomości delegowano zamiast kol. Z. Bańkowskiego kol. D. Żochowskiego. XV) Przyjęto do wiadomości pismo Związku sędziów czechosłowackich z życzeniami noworocznymi i wysłaną w związku z tym odpowiedź Prezydium. XVI) Uchwalono wpłacić Stałej Delegacji Zrzeszeń i Inst. Prawniczych składkę członkowską. XVII) Kol. Bańkowski przedstawił bilans Kasy Zapomogowej na 1.I.1938 r. Aktywa Kasy 481.039 zł 53 gr (w tym 60.144 zł w Pożyczce Narodowej i 1.347 zł w obligacjach innych pożyczek państwowych); w roku ubiegłym wypłacono 46 zapomóg po 4 tys. zł i 2 zapomogi po 1.333 zł 33 gr; nadwyżka w r. 1937-ym — 60.035 zł 59 gr. Ilość członków na 1.I.1938 r. — 3469 (przybyło w ciągu roku 277 czł.). XVIII) Kol. Majewski złożył bilans funduszów Zarządu Głównego na d. 31.XII.1937 r. Aktywa gotówkowe 55.817 zł 05 gr (w tym pożyczki Kołom — 22.896 zł 75 gr); poza tym do aktywów (nie całkowicie realnych) należą pożyczki z funduszów: „S" — 12.805 zł 75 gr i „D" 37.750 zł 65 gr. Stan członków Zrzeszenia na 1.I.1938 r. — 3208.

Oddział Warszawski

W dn. 15 stycznia rb. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. I) Wyznaczono termin Walnego Zgromadzenia Oddziału na d. 12 lutego 1938 r. na godz. 17; w tymże dniu o godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału; uchwalono zwrócić się do Kół, które dotąd nie nadesłały rocznych sprawozdań ze swej działalności, o przyśpieszenie ich nadesłania. II) Kol. Wecsile, jako skarbnik Oddziału, zareferował sprawę wykonania budżetu r. 1937 i przedstawił projekt budżetu na rok 1938, nad którym wywiązała się dyskusja; w związku z tym załatwiono sprawy związane z kasowością Oddziału. III) Ustalono, że wobec upływu kadencji w roku bieżącym wychodzą z Zarządu Oddziału koledzy: Kamieński, Angiewicz, Sakowicz, Wecsile, Tuora oraz wygasa mandat po śp. J. Karyorym. IV) Kol. Fleszyński zareferował sprawę tłumaczenia na język polski dzieła prof. Aschaffenburga „Das Verbrechen und seine Bekämpfung"; po przeprowadzonej dyskusji większością głosów uchwalono: ze względu na braki dzieła pod względem jego aktualności, jakie się ujawniły przy tłumaczeniu, odstąpić od tego wydawnictwa, o czym powiadomić tłumacza i autora.

Odczyt prof. dr Schlegelbergera

W dniu 25 stycznia br. odbył się w wielkiej sali Towarzystwa Naukowego (pałac Staszica) w Warszawie wobec licznie zebranej publiczności odczyt prof. dra Schlegelbergera, sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej.

Posiedzenie zagaił prof. dr Józef Sułkowski z Poznania, jako prezes grupy prawniczej polsko-niemieckiej, witając prelegenta i jego towarzyszy. Odpowiedział mu imieniem gości prof. dr Emge, prezes takiejże grupy w Berlinie; dziękował za przyjęcie i wyrażał swą radość z tego, że drugie posiedzenie Grupy odbywa się w Warszawie (pierwsze odbyło się w r. ub. w Berlinie w obecności pana Ministra Grabowskiego).

Następnie zabrał głos prelegent i w rzeczowym, treściwym wykładzie mówił „o rozwoju prawa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy" (die Entwicklung des deutschen Rechts im dritten Reiche); wykazywał on, że w Niemczech doby obecnej we wszystkich dzie-

dzinach prawa wre w napiętym rytmie sharmonizowana, wytężona praca nad przetworzeniem ustawodawstwa w myśl haseł *Adolfa Hitlera*, któremu *Prezydent Hindenburg* swym testamentem politycznym przekazał zjednoczenie i przyszłość niemieckiego narodu.

Oto niektóre z tych haseł i idei, podkreślone w odczycie prelegenta: My zwalczamy *indywidualizm*, ale nie *indywidualności*, bo tych potrzebujemy. Najlepiej rozwijają się one w łonie i na tle społeczności. Przede wszystkim — dobro *Narodu i Państwa;* korzyść własna i cele jednostki muszą im ustąpić. Nawet wynalazca i rezultaty jego twórczej pracy należą w pierwszym rzędzie do narodu. Kultura narodu niemieckiego idzie w parze z umiłowaniem sztuki i przyrody; w Niemczech nawet łowieckie przepisy są tej idei poddane. Źródłem krwi żywej narodu niemieckiego jest chłop. Ziemia — to nie towar ani przedmiot swobodnego obrotu. Zasadą — swoboda gospodarcza; państwo ingeruje tylko wtedy, gdy równowaga została naruszona. Każda epoka ma prawo *do swoich* ustaw; my, Niemcy, chcemy mieć takie prawa, jakie *nam* odpowiadają. Sędziowie niemieccy są i powinni być *dumą* swego narodu; obowiązkiem ich jest *bez kompromisu służyć prawdzie i sprawiedliwości.*

Osiągnięte dotychczas rezultaty pracy są bardzo pomyślne. Do nich zaliczył prelegent m. in. zupełne oddłużenie — na zasadzie stosownych ustaw — gruntów włościańskich sposobem układowo-przymusowym, drogą wytężonej pracy tysiąca sędziów w czasie od 1933 r.; zwycięstwo w walce z bezrobociem; wprzężenie w rydwan zgodnej działalności dla narodu — kapitału i pracy; regulowanie podziału produktów rolnych i przemysłowych itp.

Z ustaw sądowych nowy kodeks karny jest przygotowywany drogą nowel; w pierwszym rzędzie ma on ochraniać społeczeństwo.

Z prawa prywatnego ukażą się, jako pierwsze i najważniejsze, przepisy o prawie małżeńskim i o prawie familijnym.

Nowy proces cywilny nie będzie prywatną grą osób interesowanych. I strony procesowe muszą uznać interes ogółu; powszechny przymus mówienia bezwzględnej prawdy będzie przestrzegany.

Mówiąc o sędziach, podkreślił prelegent, że mylne są twierdzenia, jakoby dawne ustawy już nie obowiązywały i trwał w Niemczech jakiś stan *ex - lex;* sędziów wiążą nadal dawne ustawy, dopóki wyraźnie i legalnie nie zostaną uchylone, o czym decyduje sam *Führer*. Oczywiście pewną elastyczność musi posiadać ustawa, aby mogła odpowiadać nowym ideom nowych czasów; to decyduje o jej długowieczności.

Naród niemiecki — kończył prelegent, wyliczając jego dodatnie właściwości charakteru — pragnie zgody i harmonii ludów i każdemu z nich jest gotów podać rękę do wspólnej pracy nad pokojem świata.

Interesujące wywody prelegenta nagrodzili obecni hucznymi oklaskami, a prof. Sułkowski w serdecznych słowach wyraził mu podziękowanie, po czym zamknął posiedzenie. *W. S.*

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że przy Radzie Naczelnej Związku został utworzony Referat Pośrednictwa Pracy, mający na celu zorganizowanie prawniczego rynku pracy. Zadaniem Referatu jest z jednej strony zbieranie informacji o zapotrzebowaniu sił prawniczych w administracji państwowej, samorządowej i wszelkich instytucjach zarówno gospodarczych jak i społecznych, kulturalnych itd., z drugiej zaś strony gromadzenie danych, dotyczących podaży pracy młodych prawników i iinformowanie tak jednej jak i drugiej strony o stanie wzajemnych możliwości. Referat prowadzić będzie również dział informacji zawodowo-praktycznych dla młodych prawników. Między innymi udzielane będą wyczerpujące informacje dla opuszczających uczelnie magistrów prawa. Prowadzona będzie również akcja, ułatwiająca zetknięcie się adwokatów, notariuszy itp. z kandydatami na aplikantów adwokackich, notarialnych itp. Wszelkich informacji, wchodzących w zakres powyższego Referatu, udziela się w lokalu Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie ul. Widok 7 w poniedziałki i czwartki w godz 19 m. 30 — 21.

W związku z powstałymi wątpliwościami Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R.P. stwierdza, iż Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R.P. i Zrzeszenia w skład jego wchodzące nie mają nic wspólnego ze Stowarzyszeniem Aplikantów Adwokackich, które w dniach 31 października i 1 listopada 1937 r. odbyło swój ogólno-polski zjazd we Lwowie. Zrzeszenia w skład Związku wchodzące gru-

pują asesorów sądowych i notarialnych oraz aplikantów sądowych, adwokackich i notarialnych i prawników administracyjnych wyłącznie narodowości polskiej.

Z prowincji

10-CIO LECIE SĄDÓW W GDYNI.

6 stycznia 1938 r. w wielkiej sali Sądu Okręgowego w Gdyni odbyło się uroczyste posiedzenie z okazji 10-cio lecia ustanowienia sądów w Gdyni. W tej skromnej, lecz doniosłej uroczystości wzięli udział sędziowie, prokuratorzy, palestra, notariusze, urzędnicy sądów, a także przedstawiciele władz świeckich i duchownych w osobach Komisarza Rządu m. Gdyni mgra Sokoła, księdza kanonika Turzyńskiego; poza tym na uroczystość przybyli b. Prezes Sądu Okręgowego w Gdyni notariusz Jackowski, delegat Rady Adwokackiej adwokat Zawodny, sędziowie handlowi, kapitan portu komandor Kański, kapitan marynarki wojennej Rusiecki, obaj delegaci Min. Przem. i Handlu przy Izbie Morskiej w Gdyni, radca Urzędu Morskiego Recław, komisarz policji państw. nadkom. Głuchowski, naczelnik więzienia w Wejherowie kom. Olech. Posiedzenie zagaił i obecnych powitał prezes Sądu Okręgowego J. Czarliński, wygłaszając przemówienie, w którym między innymi powiedział: „Posiedzenie dzisiejsze, choć się odbywa w sali rozpraw naszego pięknego gmachu sądowego, nie zostało wyznaczone przez żadnego sędziego ani przewodniczącego wydziału sądu, lecz samo znalazło swój termin siłą faktu w kalendarzu historycznym, opartym na pietyzmie i tradycji. Dziś bowiem upływa 10 lat od chwili, kiedy święcono i wprowadzono w życie pierwszy sąd w Gdyni. Był to polski Sąd Powiatowy, mieszczący się wówczas w wynajętej części kamienicy przy ul. 10 Lutego. Pierwszym jego naczelnikiem był dzisiejszy adwokat Powałowski z Gdyni, a Prezesem właściwego Sądu Okręgowego, pozostającego wówczas jeszcze w Starogardzie, był dzisiejszy notariusz p. Jackowski z Gdyni; Prezesem Sądu Apelacyjnego z siedzibą w Toruniu — był śp. A. Ruszczyński... Poprzednio Gdynia nie miała nigdy jeszcze własnego sądu, lecz podlegała orzecznictwu sądowemu I instancji w Wejherowie. Tym faktem właśnie wydaje się usprawiedliwione podniesienie dnia 6 stycznia 1928 r. do miana daty historycznej, choć może wobec ogromu wydarzeń innych, które szczególnie z małej wioski rybackiej Gdyni stworzyły wielkie miasto portowe, mogłoby wzniesienie małego sądu być niedocenione. Również przebieg 10 lat jest w kalendarzu historycznym okresem może zbyt nikłym, a jednak dla nas, sądowników, stanowi on długą przebytą drogę żmudnej drobiazgowej cichej pracy umysłowej dla dobra obywateli i Państwa. Czas ten nie oszczędził sądownictwu polskiemu także ciężkich strat, które poniosło przez zgon wiernych i zasłużonych pracowników sądowych: śp. wspomnianego już Prezesa Sądu Apelacyjnego A. Ruszczyńskiego, śp. E. Prabuckiego, sędziego okręgowego w Gdyni, śp. sędziego grodzkiego J. Gordona, poległego z ręki niepoczytalnego zbrodniarza, śp. sędziego grodzkiego B. Wanglera oraz śp. niedawno zmarłej praktykantki sądowej J. Gołachówny w Gdyni, i ostatnio zmarłego nagle śp. Cz. Raczewskiego, piastującego honorowy urząd sędziego handlowego. Proszę zebranych o uczczenie ich pamięci przez powstanie... Praca sądu jest cicha i prawie niewidoczna, nie towarzyszą jej żadne objawy zewnętrznych sukcesów, trwa ona ciągle — bez przerwy — a końca jej nie przewidzieć, póki ludzkość nie wyginie. Sądownictwo samo też nie dba o reklamę lub rozgłos. Pełni swój obowiązek świadome swej powagi i odpowiedzialności. A jedynie społeczeństwo, lub poszczególne jego odłamy dodają nieraz głoszonemu wyrokowi jakiś dźwięk obcy, który może zmącić czasem tony, mające wnieść harmonię i porządek w życie społeczne oraz uczucie bezpieczeństwa i praworządności w Państwie. Sędzia wtedy zamykać musi uszy i stać twardo przy sztandarze bezwzględnej sprawiedliwości, która wskazuje mu drogę poprzez własne sumienie i przepisy ustawy. Świadom swej roli wychowawcy niedojrzałych a dorosłych współobywateli oraz regulatora życia gospodarczego, bez hamowania jego rozwoju, oraz biorąc do pomocy swe wykształcenie i życiowe doświadczenie, oparty na sumiennie zbadanym stanie sprawy, rozstrzyga on nadal spory między poważnionymi współobywatelami lub skazuje szkodników społecznych na kary, nie powodując się ani ważnością ich osób, ani dając posłuch wpływom ubocznym. Jedynie tak pojęte sądownictwo może być podstawą i gwarancją silnego Państwa, może być źródłem moralnie i etycznie zdrowego społeczeństwa tudzież rękojmią dobrobytu i postępu kultury. Niedawno pewien wielki mąż stanu największego mocarstwa świata oświadczył uroczyście, „że ich sądownictwo jest jednym z fundamentów ich potęgi, bo sędzia ich stał się od stuleci ochroną i osłoną przeciw wszelkim nieprawościom. Sędzia, — mówił, — nie czyni różnicy między obywatelami, rozstrzyga według swego sumienia; rozstrzyga tak samo o winie dygnitarza czy bogacza, jak o winie bezdomnego włóczęgi; nikt nie śmie wpływać na jego sumienie; sędzia jest strażnikiem prawa, nie zna namiętności soc-

jalnych; nie ugnie się przed nikim: ani przed rządem, ani przed parlamentem, ani nawet przed głową państwa; głowa państwa, parlament i rząd nie próbują nigdy wpływać na sumienie sędziego; opinia całego mocarstwa podniosłaby się przeciw takiej próbie; żaden rząd jej w naszym kraju — mówił — nie podejmie". Otóż takie państwo może być spokojne o swoje jutro życia wewnętrznego. A jeżeli wtedy niezatrwożone o swe prawa i o swój byt społeczeństwo skupia się w około Głowy Państwa i Naczelnego Wodza siły zbrojnej, wtedy nie ma wroga, który mógłby zwyciężyć. Stara to doktryna, że iustitia fundamentum est regnorum. Sądownictwo Polski jest dojrzałe. Nasze społeczeństwo jest obecnie jeszcze młode, pokolenie obecne jeszcze nieco spaczone przez długie panowanie i gnębienie nas przez wrogie nam mocarstwa i zachwiane jeszcze nieco w ufności przez obce sądy, krzywdzące nasze najświętsze uczucia i ideały. Społeczeństwo nasze jednak jest zdrowe, z czasem nabędzie i nabyć musi zaufania do władz swoich i do własnych sądów. Sądownictwo polskie już stoi na wysokości zadania i nie da się w orzecznictwie swym powodować obcym wpływom i nie ulega wygrywanym przeciw niemu najcięższym czasem atutom. Objawem zdrowia jego jest, że nieraz — choć coraz już rzadziej — odczuwa usiłowania, idące w tym kierunku różnymi drogami, lecz próby te są nieudolne i odpadają jak słabe pociski odbite o silny puklerz stalowy. Sędzia polski nie zachwieje się, a społeczeństwo polskie dojrzewa i zrzuci z siebie pozostałości dawnej wiekowej niewoli. Polska znalazła się i pod względem zasad prawa pomiędzy dwoma sąsiadami, wprowadzającymi nowe pojęcia i podstawy Państwa. Jeden zmodernizował hasło: „salus rei publicae suprema lex" i życzy sobie od sędziego, by orzekał na korzyść rządu, reżimu, partii, a drugi sąsiad odwrócił zdanie: fiat iustitia, pereat mundus" i uczy: „pereat iustitia, fiat mundus". Polski sędzia jednak, jak i każdy prawy Polak, wznieść może okrzyk: Fiat iustitia! Vivat, crescat, floreat Respublica".

Następnie zabierali głos Kierownik Sądu Grodzkiego w Gdyni sędzia Konwiński, pierwszy naczelnik ówczesnego Sądu Powiatowego w Gdyni adwokat Powałowski i s. o. dr Potoniec, którzy skreślili historię sądownictwa gdyńskiego. Na zakończenie s. o. Speichert wygłosił odczyt o Izbie Morskiej w Gdyni. Tegoż dnia wieczorem w salonach B. G. K. w Gdyni w rodzinnym gronie sędziów, prokuratorów i członków palestry odbyło się zebranie towarzyskie. *L. K.*

KOŁO W ŁODZI

(Działalność Koła w 1937 r.)

K w e s t i a u p o s a ż e n i a. Jedną ze spraw, najbardziej absorbujących członków Koła w r. 1937, była kwestia uposażenia, przy czym poddawano uzasadnionej krytyce nie tylko wysokość wynagrodzenia, ale i zasady, na których system uposażeń jest oparty, a które wzbudzają powszechne niezadowolenie, przede wszystkim z tego powodu, że godzą w niezależność sędziowską; sprawie tej poświęcone było w dużym stopniu Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła oraz prace Specjalnej Komisji, która opracowała szereg uwag do nowego projektu ustawy uposażeniowej.

K w e s t i a p o m o c y a p l i k a n t o m. Ponieważ należyte unormowanie kwestii aplikantów sądowych (a zwłaszcza zapewnienie im niezbędnych środków utrzymania) dotąd nie nastąpiło, Koło Łódzkie postanowiło nałożyć specjalne opłaty na swych członków na rzecz pomocy koleżeńskiej dla najbardziej potrzebujących aplikantów sądowych. Uchwalone przez Nadzwyczajne Walne Zebranie składki na ten cel wyniosły miesięcznie od 50 gr (IV gr. uposażenia) do 3 złotych. Zebrane w ten sposób sumy są przekazywane Zarządowi Zrzeszenia Aplikantów, które udziela swym członkom długoterminowych pożyczek (ulegających zwrotowi po uzyskaniu etatu płatnego).

D z i a ł a l n o ś ć k u l t u r a l n o - r o z r y w k o w a. Podobnie jak w latach ubiegłych Zarząd Koła prowadzi czytelnię pism prawniczych, a ponadto współdziała w tworzeniu tzw. bibliotek ruchomych, zakupujących książki o treści beletrystycznej. Członkowie Koła korzystają również z księgozbioru Biblioteki Prawniczej Sądu Okręgowego w Łodzi, prowadzonej przez jednego z członków Zarządu Koła. W dniach 20 lutego 1937 r. oraz 25.XI.1937 r. odbyły się staraniem Koła odczyty Sędziów Sądu Najwyższego Kazimierza Bzowskiego pt. „Niektóre postulaty polityki kryminalnej przy wymiarze kary według Kodeksu Karnego z 1932 r.", oraz Janusza Jamontta „Przestępstwa tłumu w świetle psychologii i prawa karnego".

Specjalne ożywienie wykazała sekcja wycieczkowa, która potrafiła zorganizować szereg ciekawych i pożytecznych imprez, mianowicie: zwiedzono miejscowości podmiejskie: Budy Stokowskie, Polesie i Lublinek; zapoznano się dokładnie z urządzeniami wodociągowo-kanalizacyjnymi i najnowszym zbiornikiem wody dla m. Łodzi; zwiedzono również lotnisko w Lublinku, nowocześnie urządzoną Elektrownię, a poza tym stację telefoniczną i olbrzymie przedsiębiorstwo Widzewskiej Manufaktury.

Zorganizowanie wreszcie kilku udanych wieczorków towarzyskich również położyć należy na karb zasług Sekcji Towarzyskiej Zarządu Koła.

Zmiany w składzie Koła. Pożegnania zasłużonych Kolegów. W roku 1937 ubyło ze składu Koła 15 członków w związku z awansami i przeniesieniami do innych sądów, oraz przejściem kilku kolegów do adwokatury; przybyło natomiast 17 członków, skutkiem czego liczba członków Koła wynosi na 31.XII.1937 r. 89 członków.

Specjalnie dotkliwie odczuło Koło Łódzkie stratę dwóch Kolegów: Kol. Wiceprezesa Antoniego Illinicza, odchodzącego do Warszawy na stanowisko Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego, jednego z najdawniejszych członków Koła, odznaczającego się obok umiłowania pracy sądowej rzadko spotykanymi u nas zaletami, bo siłą charakteru, niezwykłą energią i sprężystością oraz wybitnym talentem organizacyjnym, a jednocześnie umiejącego — pomimo dużych wymagań, stawianych sobie i współpracownikom — szczerością i sprawiedliwą oceną ich wysiłków i wartości podbić sobie serca całego Sądu, czego dowodem było zebranie pożegnalne, na które przybyli omal że dosłownie wszyscy bez wyjątku koledzy, włącznie z najmłodszymi świeżo mianowanymi asesorami, oraz niezwykle serdeczny i koleżeński nastrój, w jakim spędzono kilka godzin.

Druga strata dla Koła — to przejście również do Warszawy do Ministerstwa Sprawiedliwości Wiceprokuratora Stanisława Zgliczyńskiego, długoletniego członka Zarządu Koła i jego wzorowego przez szereg lat skarbnika. Dla podkreślenia zasług Kolegi Zgliczyńskiego w pracy zrzeszeniowej Zarząd Koła postanowił posłać mu specjalne podziękowanie, a ponadto pożegnać bankietem, który odbył się w początku 1938 r.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa. Wspomnieć jeszcze należy, że przy Zarządzie Koła działa nadal Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa, oddająca Kolegom nieocenione usługi a znajdująca się pod sprężystym kierownictwem Kol. Mersona. *L. L.*

KOŁO MIEJSCOWE W KATOWICACH.

Miesiąc grudzień zaznaczył się w Kole naszym ożywioną działalnością, zmierzającą do opracowania wniosków i rezolucji na Walne Zebranie Członków.

Zapowiedziany kurs księgowości handlowej rozpoczął się już dnia 29 listopada, a wykłady trwały do dnia 20 grudnia ub. r. włącznie. W kursie księgowości wzięło udział 25 kolegów. Program kursu ujęty był w ten sposób, że dwie pierwsze lekcje dwugodzinne obejmowały całość zagadnienia, dając tym kolegom, którzy nie mogli na kurs więcej czasu poświęcić, ogólne pojęcie o zasadach księgowości handlowej. Dalsze lekcje stanowiły rozwinięcie materiału w szerszym zakresie i zyskały stałą frekwencję około 15 kolegów. Wykładowca, mgr Bogaczewski, znając pracę sędziego, umiał swe wykłady dostosować do potrzeb sądownictwa, a dzięki umiejętnemu podejściu do przedmiotu podawał go w takiej formie, że każdy wykład budził równie żywe zainteresowanie słuchaczy.

Dnia 4 grudnia ub. r. odbyła się w restauracji „Hungaria Csarda" wspólna kolacja członków naszego Koła, po której część kolegów wzięła udział w dancingu, urządzonych staraniem „Rodziny Urzędniczej" z okazji Święta Barbarki.

Zarząd Koła postanowił, podobnie jak w latach ubiegłych, także w nadchodzącym karnawale urządzić doroczny bal reprezentacyjny. Datę balu ustalono na dzień 5 lutego 1938 r. Bal odbędzie się w salach recepcyjnych Sejmu i Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Przygotowania do balu są w toku. Organizatorzy żywią nadzieję, że bal ten, podobnie jak bale Zrzeszenia naszego w ubiegłych latach, będzie punktem zbornym wszystkich prawników śląskich.

Z KOŁA STANISŁAWOWSKIEGO.

W dniu 2 stycznia br. odbyło się w sali posiedzeń sądów przysięgłych Sądu Okręgowego uroczyste pożegnanie przeniesionego na stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach, dotychczasowego prezesa Sądu Okręgowego i Koła Miejscowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Stanisławowie, Karola Zielińskiego. Przy udziale sędziów, prokuratorów, asesorów, aplikantów i urzędników sekretarskich Sądu Okręgowego i wszystkich sądów grodzkich całego okręgu oraz delegatów notariatu i adwokatury pożegnał uroczyście ustępującego prezesa imieniem sędziów w dłuższym przemówieniu wiceprezes Sądu Okręgowego Kazimierz Cwiczyński. W przemówieniu podkreślił mówca, iż w ciągu przeszło pięcioletniego urzędowania utrzymywał stale prezes Zieliński harmonijny stosunek z personelem sądowym i miejscowym społeczeństwem; każda słuszna sprawa znalazła w nim gorącego orędownika i obrońcę; — ta cenna jego zaleta zyskała mu poszanowanie i przyjaźń wszystkich. W pracy społecznej wykazał wybitne wartości ofiarnego pracownika; był on duszą budowy domów polskich w powiecie i dzięki jego niezmordowanej pracy stanął sumptem wyłącznie sądowników dom strzelecki w Chryplinie kosztem 14.000 zł a obecnie jest w budowie drugi dom w Tyśmieniczanach. Z głębokim żalem pożegnał mówca ustę-

pującego prezesa i złożył mu życzenia, by na nowym posterunku znalazł tyle serca i poszanowania, ile pozostawił wśród sądowników okręgu stanisławowskiego.

Imieniem prokuratorów przemówił prokurator Sądu Okręgowego Jan Goertz, który ze swej strony podkreślił, iż dzięki stanowisku ustępującego prezesa istniały doskonałe warunki współpracy między sądem i prokuraturą, a ta atmosfera dawała gwarancję należytego spełniania obowiązków przez sądy i prokuraturę. Poza tym pożegnali prezesa Zielińskiego imieniem kierowników Sądów Grodzkich — kierownik Sądu w Otynii Kazimierz Rotter, imieniem urzędników sekretarskich i kancelaryjnych sekretarz Stanisław Młot, którzy ze swej strony podnosili ciepłą atmosferę pracy dzięki temu, iż wiedziano, że prezes Zieliński pozytywnie ustosunkuje się do słusznych próśb swych podwładnych. Po przemówieniach delegatów notariatu i adwokatury, dających wyraz zgodnej współpracy, przemówił prezes Zieliński, podnosząc, iż spełnienie jego zadań możliwe było dzięki zaufaniu, jakim go otaczano i za to obecnym podziękował.

Następnie odbył się bankiet pożegnalny w salach Kasyna Polskiego, w którym uczestniczyli sędziowie, prokuratorzy, także emerytowani oraz asesorowie i aplikanci z całego okręgu stanisławowskiego. Pożegnalne przemówienia wygłosili sędzia okręgowy Mieczysław Weiss, sędzia grodzki Aureli Repczyński i asesor sądowy Garbarczyk. W przemówieniach podkreślano koleżeńskie i wysoce obywatelskie stanowisko prezesa Zielińskiego, także jako prezesa miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz członka Zarządu Oddziału Lwowskiego. W miłym nastroju przeciągnął się bankiet pożegnalny do późnej nocy. Odjeżdżającego w dniu 7 stycznia br. prezesa Zielińskiego odprowadzili na dworzec niemal wszyscy miejscowi sędziowie.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, miesięcznik Oddziału Zrzesz. S. i Pr. Nr 1/1938). Dr M. Matyja — przew. sądu pracy w artykule „Odpowiedzialność przedsiębiorcy, właściciela realności i tzw. deklaranta" dowodzi, że obowiązujące przepisy nie dają podstawy, by można było pociągnąć właściciela realności do odpowiedzialności za zobowiązania z umowy o pracę zawartej przez nieuprawnionego przedsiębiorcę. Dopuszczalna jest natomiast solidarna odpowiedzialność deklaranta i nieuprawnionego przedsiębiorcy. E. Kamiński, p.-pr. S. O. „Pojęcie katastrofy w komunikacji lądowej". Autor uważa, że przez katastrofę w komunikacji lądowej należy rozumieć zderzenie samochodów, autobusów o szerszym zasięgu klęski, powodującej zbiorowe niebezpieczeństwo. Wypadki, nie powodujące takiego niebezpieczeństwa należy kwalifikować z przepisów rozdziału XXXV K. K. (art. 235, 237, 242), bądź rozporządzeń szczególnych, normujących ruch pojazdów na drogach publicznych. Dr A. Hollander „Uwagi interpretacyjne do art. 212 K. P. C.". Interpretując ten przepis łącznie z art. 51 K. P. C. autor dochodzi do wniosku, że w razie żądania zamiast pierwotnego przedmiotu sporu jego wartości pieniężnej, przekraczającej granice właściwości rzeczowej, sąd okręgowy jest uprawniony do rozstrzygnięcia roszczenia pieniężnego poniżej 1000 zł, tak samo sąd grodzki może zasądzić roszczenie pieniężne powyżej 1000 zł. I. Bieler, s. s. okr. „O formie przeniesienia praw z przybicia nieruchomości". Dając wykładnię art. 720 K. P. C. i art. 82 prawa o notar. autor twierdzi, że przeniesienie przez nabywcę po przybiciu targu nieruchomości swych praw na osobę trzecią jest przeniesieniem własności i bez względu na używaną nazwę „przelewu" praw winno być pod nieważnością sporządzone w formie aktu notarialnego (art. 176 K. Zob.). Zeszyt uzupełniają — artykuł dra P. Zarwincera „Uchybienie i przywrócenie terminu w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich" oraz „Przeglądy" — prac zrzeszeniowych, ustaw, rozporządzeń i okólników, bieżącego piśmiennictwa oraz orzecznictwo S. Najw. cywilne i karne.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 12/1937 i Nr 1/1938). S. Pławski „Stosowanie kary śmierci na tle polskiego Kodeksu Karnego". L. Sumorok „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego". Przepisy prawa rzeczowego, dotyczące najistotniejszych codziennych potrzeb szerokich mas, powinny odpowiadać poczuciu prawnemu społeczeństwa. Komisja Kodyfikacyjna nie poszła tą drogą względem hipoteki, stanowiącej główny czynnik kredytu a czerpała natchnienie ze sprzecznych z psychiką polską wzorów germańskich (B. G. B.) i kod. szwajcarskiego. Autor omawia naczelne zasady projektu co do ustroju hipotecznego i m. in. zarzuca, że projekt nie wprowadza hipoteki prawnej, która znakomite oddaje usługi Skarbowi Państwa, że projekt zbyt słabo akcentuje nieprzedawnialność hipoteki, co daleko wyraźniej zostało ujęte w prawie 1818 r. Autor przyznaje jednak, że zasada szczegółowości została przeprowadzona w projekcie trafniej niż w ustawie 1818 r. Dalszy ciąg artykułu S. Frydmana „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej". Dział

„Europa Wschodnia" zawiera dokończenie artykułu S. P l i c h a „Prawo regulacji urodzin w praktyce sadowej Z. S. S. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (tygodnik Nr 49, 52/1937 i Nr 1/1938). Do Komisji Kodyfikacyjnej szereg osób i instytucyj nadesłało swe opinie co do projektu prawa rzeczowego. Nadesłało swą opinię z uwagami Ministerstwo Skarbu, Poczt i Telegrafu, Prokuratoria Generalna, sędziowie Lisiewski i Siedlecki, Bank Gospod. Krajowego, Prezes N. Tryb. Adm. Hełczyński itd. — ogółem 26 opinij z uwagami. J. S t. K o n i c w trzech kolejnych numerach podaje treść owych opinij i uwag co do bardziej zasadniczych zagadnień, poruszonych przez opiniodawców, rozważa je i ocenia, dołączając swe uwagi i wyjaśnienia. P r o f. S. G l a s e r „Zasada jawności w procesie karnym". W związku z niektórymi głośnymi w ostatnich czasach procesami stała się aktualna tzw. zasada jawności. Autor dowodzi, że jedną z podstawowych, organizacyjnych zasad procesu karnego jest właśnie jawność rozprawy sądowej. Dla interesu państwowego znaczenie jawności polega na tym, że dzięki jej nastąpiło zbliżenie społeczeństwa z prawem i sądem, który zdobył dla siebie zaufanie społeczeństwa właśnie dzięki jawności rozpraw. Jawność w rozprawach sądowych w wielu ustawach konstytucyjnych umieszczono jako jedną z podstawowych zasad postępowania sądowego. Zasadę tę przeprowadzono w ustawodawstwach nawet tzw. państw totalnych (Włochy, Niemcy) nie z uwagi na interes jednostki, oskarżonego, lecz ze względu na interes publiczny Państwa. Nasza Konstytucja marcowa sankcjonowała tę zasadę w art. 82, Konstytucja zaś kwietniowa nie wspomina o tej zasadzie. Przepisy, dotyczące odstępstwa od zasady jawności, jako wyjątkowe, muszą być tłumaczone jak najściślej. W końcu autor dość obszernie wyjaśnia znaczenie jawności dla stron w sprawach o zniesławienie, o zniewagę, jak również dla utrwalenia zaufania społeczeństwa do wyrokującego sądu. Redakcyjny artykuł „R o k 1 9 3 7", zaznaczając skromny dorobek w zakresie prawodawstwa w ubiegłym roku, wymienia kilka drugorzędnych mało ważnych ustaw i rozporządzeń. Nie wydano żadnej ustawy, zmierzającej do niezbędnego podniesienia autorytetu sądownictwa i powagi prawomocnych wyroków sądowych. Powaga tych ostatnich jest zachwiana przez ustawodawstwo wyjątkowe; urzędy rozjemcze mogą wprowadzać zmiany do uprawomocnionych orzeczeń sądowych. Ustawa o granicach państwa, jak również ogłoszony projekt prawa rzeczowego Kom. Kodyf. wywołały obszerną dyskusję. Ścieranie się poglądów tradycyjnych, panujących w dziedzinie prawa, z tendencjami, powstałymi w państwach autorytatywnych, zaznaczyło się u nas w wymianie zdań na temat projektu reformy procedury karnej. Ożywioną też dyskusję wywołał projekt rządowy zniesienia sądów przysięgłych. W roku 1937 odbył się szereg zjazdów prawniczych — krajowych (młodych prawników we Lwowie, Związku Adwokatów Polskich w Warszawie) i międzynarodowych — prawa porównawczego w Hadze, prawa karnego w Paryżu, międzynarodowy zjazd adwokatów w Paryżu, na którym wybrano Polaka (adw. Rowiński — Kraków) na prezesa tego Związku. Poza tym odbył się w Bostonie V Zjazd członków „Związku Polskich Adwokatów" Stanów Zjednoczonych. Rozwój nauki prawa był na ogół nieznaczny. Obok kilku prac naukowych większe prace stanowiły komentarze o charakterze praktycznym. Dodatnią stroną roku 1937 była swego rodzaju ostrożność ustawodawcza, dzięki której nie wkroczono na drogę niebezpiecznego eksperymentowania.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 49—52). Zawiera orzeczenia z uzasadnieniami Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu Kod. Zob.: umowa przedwstępna (art. 61 i 62), najem czy dzierżawa (art. 370 § 1, 402 § 1), rękojmia za wady fizyczne (art. 323), obietnica zawarcia umowy (art. 62), błąd co do treści oświadczenia (art. 37).

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, miesięcznik Nr 1/1938). W artykule „Przedsiębiorstwo według projektu prawa rzeczowego" d r Z. F e n i c h e l omawia przepisy działu IV projektu o zastawie, na dobrach nie będących rzeczami oraz koncepcję tzw. zastawu kaucyjnego na przedsiębiorstwie dla zabezpieczenia wierzytelności o wysokości nieustalonej, byleby została tylko oznaczona najwyższa suma. Zastaw kaucyjny okaże się w życiu instytucją bardzo potrzebną. Te przepisy należy uznać za twór oryginalny Kom. Kodyfikacyjnej. I. S z t y k g o l d „Reforma prawa patentowego". Autor wskazuje anachronizmy w obecnie obowiązującym prawie patentowym i podaje szereg zasad prawnych, które winny być wprowadzone do prawa patentowego, a które dałyby wynalazcy i społeczeństwu prawdziwą ochronę przed wyzyskiem ze strony przemysłu, przemysłowi zaś zapewniłyby wszelkie możliwości rozwoju. D r M. M u s z k a t. Autor rozważa i wyjaśnia jakie są skutki prawne przyjęcia wekslu poterminowe oraz po proteście. Zeszyt uzupełniają artykuły B. Kujawskiego „Ogłoszenie upadłości spółdzielni" i Żabińskiego „Odsetki od weksli, nieprzedstawionych do zapłaty".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Warszawa, miesięcznik seminarium prawa H. i W. uniwersytetu Nr 12/1937). A. S z c z y g i e l-

s k i „Zawarcie umowy komisowej" — omawia zdolność prawną kontrahentów oraz ograniczenia prawa handlowego — upadłość komitenta, komisanta, otwarcie postępowania układowego. S. Goldberger „Roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia w prawie wekslowym". Autor uważa, że przepis art. 76 prawa wekslowego jest ważnym czynnikiem w zapobieganiu bezprawności, istniejących poza prawem stosunków faktycznych. A. Sztejnman „Właściwość sądu w sprawach przeciwko powszechnemu zakładowi ubezpieczeń wzajemnych". W orzeczeniu 1934 r. Nr 695 Izba Cywilna S. Najw. przyjęła, iż dla spraw powyższych o odszkodowanie za spalone budynki właściwy jest sąd okręgowy, choćby suma dochodzenia nie przewyższała 1000 zł i że art. 13 § 2 p. 6 K. P. C. ma tu zastosowanie, następnie zaś S. Najw. w orzeczeniu 1935 r. Nr 308 zajął odmienne zapatrywanie, uznając że w tych sprawach art. 13 § 2 p. 6 K. P. C. nie może mieć zastosowania. Autor dowodzi, że orzeczenie 1935 r. Nr 308 jest zasadne, natomiast 1934 r. Nr 695 błędne. Dalszy ciąg artykułu J. Daumana „Nieuczciwa konkurencja — de lege ferenda". Kronika z życia seminarium.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 24/1937). A. Bartz „Skarga interwenienta ubocznego o wznowienie postępowania". Wśród komentatorów procedury cywilnej ustalił się pogląd, że interwenient uboczny nie jest uprawniony do wniesienia skargi o wznowienie. Ten pogląd podzieliła Izba Cywilna S. Najw. w uchwale, zapadłej w składzie 7 sędziów i zapisanej do księgi zasad prawnych (1937, Nr 12). Autor uważa tezę tę za niezgodną z przepisami K. P. C., jak również z wymogami słuszności. E. Waśkowski „Istota czynności procesowych". Po ustaleniu definicji pojęcia czynności procesowych autor w kolejności przepisów K. P. C. omawia przysługujące pojęcia czynności uprawnienia procesowe i sposoby ich wykonania.

PALESTRA (miesięcznik Rady Adwok. w Warszawie Nr 12/1937). E. Muszalski „Holandia widziana oczami prawnika". Prawnik może zwiedzać kraj oczami prawnika nie widząc sądów i kodeksów. Prawnik, jadący po Holandii, zauważy, że w wagonach są ręczniki i mydło i nikt ich nie kradnie, nie ma kontroli biletów w wagonach, istnieje tylko przy wejściu na peron do pociągu i przy wyjściu z peronu na miasto. Przez okno wagonu widzi się, że wszystkie posiadłości są rozgraniczone bądź drogami publicznymi, bądź żywopłotami lub murami, niemożliwe więc są spory o rozgraniczenie, o miedzę graniczną. Na wsi zostawia się rower bez dozoru, w miastach zaś w „stajniach rowerowych", w oknach domów nigdzie nie ma krat żelaznych. I. Pińczewski „Wyłączenie sędziego państwowego i polubownego". W razie wzięcia udziału w rozpoznawaniu sprawy przez sędziego państwowego, podlegającego z mocy ustawy wyłączeniu, to choćby strona wiedziała o przyczynie uzasadniającej wyłączenie tego sędziego z mocy ustawy i pomimo to nie zażądała wyłączenia, postępowanie jest dotknięte nieważnością. Natomiast w sądzie polubownym, jeśli strona wiedziała o istnieniu przyczyny wyłączenia i wyłączenia nie żądała, skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego z tej przyczyny służyć jej nie będzie, choćby nawet wchodziła w grę jedna z przyczyn wyłączenia z art. 54 K. P. C. G. Jaszuński „Odmowa zwrotu kaucji kasacyjnej". Według przepisu art. 509 K. P. K. kaucja kasacyjna albo zostaje zwrócona osobie, która ją złożyła w razie uwzględnienia kasacji albo zostaje przelana do Skarbu Państwa w razie oddalenia kasacji. Na pozór kwestia jasna, wszelako w praktyce ujawnia się luka. Sąd Najwyższy zaskarżony wyrok co do winy i kary zasadniczej zatwierdził, uchylając jednocześnie orzeczoną wyrokiem w myśl art. 50 K. K. konfiskatę; kasacja więc częściowo była uwzględniona. Sąd odwoławczy postanowił kaucji kasacyjnej oskarżonemu nie zwracać. Położenie bez wyjścia, bo K. P. K. nie przewiduje zażalenia na tego rodzaju postanowienia w odróżnieniu od K. P. C., który w art. 441 dopuszcza zażalenie w tym przedmiocie. Sąd Najwyższy pozostawił kasację bez rozpoznania, ponieważ oskarżony złożył kaucję po upływie terminu do wywodu kasacji. Sąd okręgowy przelał kaucję na rzecz Skarbu, kasacja bowiem nie została uwzględniona. Inny sąd okręgowy przelał kaucję na rzecz Skarbu ponieważ kasacja była uwzględniona tylko częściowo. Jedynie zawdzięczając temu, że strony zwróciły się o pomoc do Pierwszego Prokuratora S. Najw., który założył kasację w myśl art. 538 K. P. C., Sąd Najwyższy wyjaśnił, że jeśli kasacja przez S. Najw. nie była rozpoznawana, to stronie służy zwrot kaucji kasacyjnej, jak również, że częściowe uchylenie wyroku przez S. Najw. nie może być uważane za jej oddalenie w rozumieniu art. 509 K. P. K. i nie powoduje przelania kaucji na rzecz Skarbu.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH (Warszawa — organ Związku adwok. polskich, Nr 11/1937). Zeszyt ten jest całkowicie poświęcony pracom Zjazdu Związku adwokatów polskich, odbytego 8—9 maja 1937 r. w Warszawie. Zwołanie Zjazdu poprzedziło zespolenie całej adwokatury polskiej, co znalazło wybitny wyraz w gremialnym wstąpieniu do Związku członków, należących do wszystkich innych zrzeszeń i stowarzyszeń adwokackich, uznających niezależnie od poglądów politycznych ko-

mieczność niezwłocznego podjęcia skutecznych prac i stanowczych wysiłków w celu spolszczenia adwokatury i utrzymania jej na najwyższym poziomie etycznym i zawodowym. Podczas obrad ustalono, że ogólna liczba adwokatów w Polsce — 7189, w tym Żydów 3806, co stanowi około 53%; w okręgu Warszawskim liczba Żydów adwokatów przekracza 53%, w Krakowskim 54%, w Lwowskim przeszło 73%. Zjazd uchwalił, że konieczne jest niezwłoczne zatamowanie dopływu Żydów do adwokatury i do aplikacji adwokackiej i w związku z tym odpowiednie unormowanie dostępu młodzieży polskiej i żydowskiej na wydziały prawne uniwersytetów, że liczba adwokatów Żydów nie może w zasadzie przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności Państwa. W izbach adwokackich, w których liczba adwokatów i aplikantów Żydów przekracza powyższą normę, nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list adwokatów i aplikantów adw. dla kandydatów narodowości żydowskiej. Członkom Związku Adw. Polsk. nie wolno podejmować się obowiązków patronów wobec aplikantów adwokackich Żydów.

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik wyd. przez Izbę Adwok. Nr 12/1937). Dr M. Radwański, kierown. s. grodz. „Pojęcie „środków płatniczych” w prawie dewizowym”. Autor poddaje krytyce i daje swoje określenia wszystkich rodzajów środków płatniczych. Z. Lifschutz, adw. „O przedawnieniu roszczeń cywilnych z przestępstw popełnionych przed wejściem w życie Kodeksu Zob.”. Autor rozważa zagadnienie to z punktu widzenia wyłącznie Kod. Cyw. obowiązującego w b. zaborze austriackim. W. Korczemny „Właściwość sądu do wznowienia z przyczyn nieważności”. Wobec istniejących wątpliwości w tym względzie autor daje wykładnię art. 447 K. P. C. w związku z innymi przepisami K. P. C.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (kwartalnik — organ wydziału prawa Uniw. J. K. i Polskiego T-wa Prawniczego we Lwowie, tom 4-ty 1937). R. Longchamps de Berier „Wyniki obrad II kongresu prawa porównawczego w Hadze”. Autor zaznacza, że — jak zwykle na wielkich kongresach, dyskusje cechuje pewien pośpiech, a o ile chodzi o rezolucje, dążność do unikania kwestyj drażliwych i obawa urażenia przedstawicieli tej czy innej narodowości; kongresy jednak dają ciekawy obraz tendencyj, ujawniających się we współczesnym prawoznawstwie. Dr K. Mosing „Prawo starożytnej Grecji a zagadnienie usiłowania przestępstwa” (początek artykułu). Autor omawia owo prawo najpierw na tle okresu przedhistorycznego tzw. homerowego i dowodzi, że przygotowanie lub usiłowanie przestępstwa w tym okresie nie było karalne za wyjątkiem usiłowania zabójstwa księcia panującego i w związku z tym uważa pogląd autora „Zagadnień kryminologicznych w mitologii greckiej” J. Jamontta, który mówi, że „w Grecji już w czasach Homera karano chybione zamachy na życie ludzkie”, za błędny.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik Nr 6/1937). Dr T. Cyprian, s. s. apel. „Wypadek samochodowy przed sądem”. Sprawy tego rodzaju są na ogół specjalnie zawiłe pod względem faktycznym, a zeznania świadków, którzy dopiero po wypadku zwracają uwagę na samochód, szofera, pokrzywdzonego — przedstawiają małą wartość dowodową. Sprawy te wymagają dużego doświadczenia życiowego, znajomości techniki samochodowej, słowem, opanowania dziedzin, które nie zawsze bywają udziałem nawet wytrawnego sędziego. S. Semel, s. gr. rozważa dość skomplikowane zagadnienie, jakie na mocy przepisów niemieck. K. Cyw., polskiego K. Zob. i K. P. C. są konsekwencje w razie, jeśli nastąpiła „odrębna egzekucja z dwóch gruntów należnych do jednego właściciela, lecz zabudowanych jednym wspólnym budynkiem”. Pismo podaje następnie uchwałę Rady Adwok. w Poznaniu o tym, że „nie licuje z godnością stanu adwokackiego, żeby adwokat towarzyszył komornikowi przy wykonywaniu czynności egzekucyjnych. Przeprowadzenie egzekucji jest wyłącznie rzeczą komornika, a towarzyszenie komornikowi przy egzekucji pozostawiać należy stronie samej”.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa — organ notariatu — Nr 22, 23, 24/1937 i Nr 1/1938). Dr Z. Fenichel „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego”. Autor omawia przepisy dotyczące hipoteki i ksiąg wieczystych, uważając projekt za twór doskonały, oznaczający się jasnością, zupełnością, zwięzłością i przystosowaniem do potrzeb i możliwości życia w Polsce. Projekt opiera się na wypróbowanych wzorach prawa polskiego 1818 r. i ustaw austriackiej i niemieckiej, jednak nie przyjmuje niewolniczo obcych instytucyj, lecz przystosowuje je do stosunków polskich. Pod ogólnym tytułem „Na marginesie projektu prawa rzeczowego” podano trzy artykuły — A. Rozenkranca „Luźne uwagi do prawa rzeczowego”, P. Zubowicza „Geneza „księgi umów” z prawa hipotecznego 1818 r.” i J. Bekermana „Przymus i decentralizacja hipoteki”, który m. in. stawia pytanie — kto załatwiać będzie czynności hipoteczne — czy urzędujący na miejscu sędzia grodzki, czy też specjalnie ad hoc mianowany sędzia? Od rozstrzygnięcia tego pytania wszystko zależeć będzie. Względy oszczędnościowe chyba nie pozwolą na tę drugą alterna-

tywę. Będzie więc załatwiać sprawy hipoteczne urzędujący sędzia, któremu co najwyżej dodana będzie specjalna pomoc w osobie sekretarza. Czy sędzia, zmuszony poświęcać swój czas sądzeniu spraw, nie pozostawi z konieczności wszystkiego sekretarzowi, zwykle nie prawnikowi, który stanie się wszechwładnym panem hipoteki? S. Anderle, as. not. „O właściwy skład osobowy notariatu". Przy mianowaniu notariuszy nie mogą decydować żadne inne kwalifikacje a tylko kwalifikacje rzeczywistego przygotowania zawodowego. Opinia publiczna nie jest obojętna na fakt, że pracownicy, posiadający wszystkie kwalifikacje ustawowe oraz praktyczne przygotowanie (asesorzy notarialni), pomijani są przy nominacjach na rzecz osób, nie posiadających żadnego przygotowania ani teoretycznego ani praktycznego do pełnienia zawodu notariusza. Nr 1/1938 zawiera początek artykułu M. Lisiewskiego, s. S. Najw. „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego", artykuł M. Kurmana „Sprzedaż rzeczy własnej i cudzej", w którym daje swoją interpretację art. 294 i 295 Kod. Zob. oraz wskazuje skutki zastosowania tych przepisów w praktyce. W sprawozdaniu ze Zjazdu notariuszów Izby Poznańskiej, odbytego 28.XI.1937 r., podano stan rzeczy, jaki zaistniał w zachodnim pasie granicznym ze względu na ustawę o granicach Państwa oraz przytoczono dezyderaty, wypowiedziane przez uczestników Zjazdu w kierunku pewnych ułatwień przy stosowaniu powyższej ustawy.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 12/1937). B. Sałaciński „Quousque tandem". W roku 1931 ogłoszono projekt prawa małżeńskiego uchwalony przez Komis. Kodyfikacyjną. W dyskusji zarysowały się od razu dwa stanowiska — zwolenników laickiego prawa małżeńskiego, stronników projektu i zwolenników wyznaniowego prawa małżeńskiego, którzy projekt ten zwalczali Obowiązywanie kilku systemów prawa małżeńskiego w Polsce stwarza chaos i niejednokrotnie sytuacje wprost paradoksalne. Autor podaje szereg wypadków jaskrawo ilustrujących ten chaos. Istniejący stan rzeczy w prawie małżeńskim urąga logice, poczuciu prawa i sprawiedliwości i wymaga jak najszybszej reformy. I. Zabierowski. „Norma prawa a poczucie prawne społeczeństwa". Art. 66 Konstytucji głosi, że zadaniem sądów jest m. in. kształtowanie poczucia prawnego społeczeństwa. Sędziowie, wydając orzeczenia na podstawie obowiązujących ustaw, spełniają i funkcje wychowawcze. Jednak z upływem czasu pod wpływem zmienionych stosunków społecznych, politycznych itd. wytwarzają się w społeczeństwie nowe poczucia prawne, niezgodne z obowiązującym prawem pisanym, wytwarza się automatycznie rozdźwięk między poczuciem prawnym społeczeństwa a zasadami obowiązującego prawa. Taki rozdźwięk nastąpił obecnie w dziedzinie norm prawa karnego. Polskie prawo karne przyjęło subiektywizm ze wszystkimi logicznie z niego wypływającymi konsekwencjami. Wymierza się karę nie wedle ważności społecznej naruszonego dobra i spowodowanej tym szkody, ale wedle stopnia subiektywnej winy sprawcy. Jednak znaczna większość społeczeństwa stoi na stanowisku, że przy wymiarze kary ważnym decydującym momentem musi być wzgląd na wielkość i ważność naruszonego przez sprawcę dobra. Społeczeństwo domaga się kar o większej dolegliwości, szybszej represji, ograniczenia zawieszenia kar i warunkowego przedterminowego zwolnienia, zaniechania słynnych urlopów zdrowotnych, wprowadzenia kary chłosty. W artykule „O sprawiedliwość społeczną" I. Koczur w związku z sesją parlamentarną przedstawia stan położenia materialnego aplikantów sądowych i asesorów.

BIULETYN URZĘDNICZY. Zeszyt grudniowy 1937 r. zamieszcza: „Odmłodzenie administracji" (w interesie państwa leży nie sztuczne „odmłodzenie" administracji, lecz jej „uzdatnienie" na podstawie kryterium fachowości), „Zwolnienia od egzaminów przy nominacjach na kierownicze stanowiska" (metoda zwolnień od egzaminów powinna zniknąć bezpowrotnie), „W sprawie struktury urzędów" (zasada instytucjonalna, nie zaś — wodzostwa) Tadeusza Jankowskiego, „Starosta czy kasztelan" (raczej kasztelan w myśl rycerskiej, narodowej tradycji, gdy nomenklatura „starosta" powstała w związku z najazdem Czechów) Mariana Klenowicza i „Wiara w prawo" (konieczność przeobrażenia naszego systemu prawnego, znajdującego się w chaotycznym stanie prawnym, kwestionującym nawet prawa nabyte). Poza tym zeszyt zawiera ciekawe wiadomości w artykułach: „Konstytucja Ekwadoru" L. Gembarzewskiego, „Organizacja urzędników w Niemczech" K. Okszy-Orzechowskiego i „Urzędnicy za granicą" Dr. S. Koncewskiego oraz obszerną „Mównicę publiczną" (przegląd prasy).

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE zeszytem czwartym 1937 r. kończy dziesięciolecie swego istnienia, czemu poświęcił ciepłe wspomnienie prof. L. Wachholz we wstępnym słowie. Obszerny zeszyt wypełniają artykuły prof. dra W. Grzywo-Dąbrowskiego: „Samobójstwa we dwoje, zabójstwo i samobójstwo w Polsce w latach 1931 — 1935", „Przyczynek do statystyki samobójstw w r. 1936. Samobójstwo w Warszawie

i Krakowie. Samobójstwo wspólne. Zabójstwo i samobójstwo w Polsce w r. 1936" i „Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie za r. 1936", A. Kozłowskiego „Wykazywanie śladów krwi przy pomocy luminolu" i Z. Swaryczewskiego „Samobójstwo we Lwowie w latach 1925 — 34".

APEL, organ Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok. w Nr 12/1937 zamieszcza artykuły: „W obliczu doniosłego zagadnienia" (zmiany ordynacji wyborczej) D. Stawickiego, „Zmiany bez zapowiedzi — zapowiedzi bez zmian" (w sprawie uposażeniowej) W. S., „Paląca konieczność" (urlopów letnich i zimowych) A. Anika-Nikończuka, „Być albo nie być" (budżet domowy) Z. Siwińskiego, „Jeszcze o emancypacji" M. Smolicza, „Medale" K. Rąfowskiego, „O przeszkodach w likwidowaniu nieściągalnych grzywien" A. Domańskiego, „Sporządzanie kart karnych" I. Poerscha, „W sprawie archiwum" H. Małkowskiej, „O opłatach sądowych" M. Pamięty, „Rozbieżność w stosowaniu p. o k. s." H. Węglowskiego, komunikaty i satyryczne „Zgrzyty" świąteczne Mariana Lubicza.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 1/1938). J. Żółtaszek, komend. P. P. wojew. śląsk. „Koordynacja działań śledczych". Jest to referat, wygłoszony przez autora w dn. 10.VII.1937 r. na XIII sesji Międzynarodowej Komisji Kryminalnej w Londynie. Kryminologia klasyfikuje przestępców dość dokładnie według ich specjalności. Stąd w walce z przestępstwem należy opierać się na pewnym prawie tzw. „prawie specjalizacji". Autor podaje technikę sporządzania kartotek, w których są systematycznie notowane charakterystyczne cechy wszystkich przestępstw według „specjalności", a szczególnie tych cech, które najczęściej dają się zauważyć przy dokonywaniu danego rodzaju przestępstwa, wyjaśniając sposób korzystania z tych kartotek. S. Iwaszko — kom. P. P. „Rola i znaczenie Policji P. na Huculszczyźnie". Obecnie na ogół stan bezpieczeństwa na Huculszczyźnie jest zadowalający. Wygląda na paradoks, że potomkowie opryszków i zbójników są ludźmi tak spokojnymi, że rzadko w jakiej dzielnicy sprawa ta przedstawia się tak dodatnio. Autor szczegółowo przedstawia różnorodne na pozór małoznaczne czynności policji, które w sumie usposabiają Hucułów dość przyjaźnie do policji. H. Gielb przedstawia różne rodzaje działalności Związku opieki nad zwolnionymi więźniami w Norwegii. Czasopismo daje dość obfity przegląd zagranicznych pism policyjnych.

PRAWDA O KOMUNIZMIE (Warszawa, miesięcznik Nr 9/1937). „Podstępne kuszenie chrześcijan". W Paryżu odbył się zjazd wybitniejszych kierowników komunistycznej propagandy w Polsce, członków centralnej władzy komunistycznej partii Polski. Na Zjeździe tym postanowiono m. in. zastosować nową taktykę w stosunku do katolików i w ogóle chrześcijan na terenie Rzeczypospolitej. Ma być zorganizowana szeroka propaganda na rzecz współpracy z katolikami w imię wspólnej walki o poprawę losu mas pracujących. Propaganda ma przekonywać lud polski, że „patronem ludu pracującego jest również Jezus Chrystus jak i Lenin". Otwarta walka z religią ma być przez komunistów zaniechana w formie atakowania religii, jako takiej, natomiast ma być prowadzona pośrednio przez walkę z organizacją Kościoła czyli z klerem. Wyrazem tej nowej taktyki jest już ogłoszona odezwa Kom. P. P., w której m. in. powiedziano „Chrystus pierwszy śmiało wystąpił przeciw burżuazji, głosząc hasło równości i braterstwa, co jest myślą przewodnią i komunizmu. Za taką naukę Chrystus był umęczony. W przekonaniu, że nauki Chrystusa nie da się zniszczyć, burżuazja przerobiła ideę Chrystusa przy pomocy swoich najemników - kleru na narzędzie wyzysku. Prawdziwa idea Chrystusa — to idea komunizmu. Kto uznaje naukę Chrystusa — już jest komunistą".

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Numer 12-ty miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający I orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 9 wyroków Izby Karnej S. Najw. i 33 wyroki Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatków: dochodowego, przemysłowego i samorządowego, opłaty stemplowej, ubezpieczenia pracowników umysłowych, w sprawach rolnych, samorządowych i budowlanych; załączono 12 glos, 2) Podwójny zeszyt (Nr 10 i 11/1937) miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Polskich"*, zawierający I orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 76 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. w tej liczbie I postanowienie Izby Cywilnej S. Najw., uchwalone przez skład 7 sędziów, 34 wyroki Izby Karnej S. Najw., 7 wyroków Najw. Trybunału Admin. i 9 orzeczeń Sądu Okręgowego w Warszawie. Załączono 1 glosę i skorowidz rzeczowy, 3) Broszura Feliksa Kronsztejna *„Zamiana osób w zobowiązaniach a polisy na okaziciela"*, w której autor dowodzi, że polisa na okaziciela nie jest dokumentem na okaziciela pomimo swej nazwy, ponieważ zakładowi ubezpieczeń służą przeciwko okazicielowi wszystkie zarzuty, wynikające ze stosunku umownego z ubezpieczonym. Kwestia powyższa pozostaje w związku z przepisami Kod. Zob. o dokumentach na okaziciela (art. 225 i n.); 3) Broszura dra T. Godłowskiego, s. s. okr. *„Przywrócenie terminu"* (Kraków, str. 38), w której autor daje wykładnię przepisów art. 185 — 189 K. P. C. i m. in. wyjaśnia zasadniczą różnicę, zachodzącą w tej dziedzinie między ustawami rosyjską, niemiecką i austriacką, które

obowiązywały do czasu wprowadzenia polskiego K. P. Cyw. i uzależniały przywrócenie terminu od okoliczności obiektywnych, polska zaś ustawa uzależnia owo przywrócenie od momentów subiektywnych (brak winy strony); 5) Książka M. S z a c h m a t o w a w języku rosyjskim *„Kompetencja władzy wykonawczej na Rusi Moskiewskiej"*, Cz. I — wewnętrzna ochrona państwa. Praga, 1937 r. Stron 219. Wyd. wolnego uniwersytetu rosyjskiego w Pradze Czeskiej. Załączono resumé treści książki po francusku.

USTAWA I SĘDZIA

Problem społecznej wykładni ustaw

W książce „Studia prawnicze" (Poznań, 1938) prof. A. Peretiatkowicz umieścił m. in. obszerne (42 str.) studium „Ustawa i sędzia — problem społecznej wykładni ustaw". Podajemy w nader zwięzłym skrócie najbardziej zasadnicze tezy tego studium. Autor daje zarys teoryj prawniczych, których zasadnicze poglądy na prawo, jego pochodzenie, cel i znaczenie wskazywały też wytyczne co do ustosunkowania się sądów do pozytywnego prawa. Montesquieu wyznaczał sędziemu rolę całkiem bierną. Żądano wyrugowania indywidualnych właściwości z umysłu sędziego, żądano takiej organizacji sądownictwa, by sędzia spełniał rolę aparatu, pośredniczącego pomiędzy ustawą a wymiarem sprawiedliwości. Jednak ustawy nie mogą objąć i unormować wszystkich zjawisk życiowych w danym społeczeństwie, nie ma bowiem tak genialnego ustawodawcy, który by mógł przewidzieć wszystkie życiowe konflikty. Życie jest zawsze wielostronniejsze od ustawy i wyłania wypadki, na które ustawy nie dają odpowiedzi. Istnienie luk jest faktem nieuniknionym. Zachodzi pytanie, jak musi postąpić sędzia w wypadkach przez ustawę nie przewidzianych Niektóre ustawy (rosyjska, francuska) powiadają, że sędzia, który odmówi wydania wyroku pod pretekstem luki w ustawie, będzie ścigany jako winny odmowy sprawiedliwości. Wskazywano, że w takim razie sędzia powinien szukać „woli przypuszczalnej" ustawodawcy wynikającej z ustawy. Ale każda ustawa z natury swej jest przestarzałą już wkrótce po jej powstaniu. Co w chwili powstania jej było ratio legis z biegiem czasu już nie ratio legis moderna. Musi być inny czynnik a nie „przypuszczalna wola", pośredniczący między ustawą a wymaganiami życia, który winien decydować o roli sędziego. Prof. Gény, Ehrlich, Duguit oraz inni żądają stanowczego zerwania z fikcją „przypuszczalnej woli ustawodawcy", żądają, by luki ustaw sędzia wypełniał przez swobodne zbadanie dzisiejszych potrzeb społecznych. Spopularyzowanie tej idei znalazło wyraz m. in. w art. I Cywilnego Kodeksu Szwajcarskiego, który mówi, że jeśli w ustawie zachodzi luka, sędzia powinien rozstrzygnąć sprawę według prawa zwyczajowego, a jeśli tego brak, to według reguły, którą ustanowiłby jako ustawodawca, uwzględniając naukę oraz tradycję. Działalność sędziego upodabnia się do czynności ustawodawcy z tą różnicą, że decyzja sędziego nie tworzy normy ogólnej tylko szczegółową dla regulowanego wypadku. W Anglii ustaliła się zasada, że sędzia nie jest związany ustawą, jeżeli prowadzi ona do niedorzecznych konsekwencyj — lex falsa lex non est. Na kontynencie panuje zasada, że i lex falsa est lex, ale w praktyce przez rozmaite środki jest modyfikowana. Elementem, mającym doniosłe znaczenie przy wydawaniu wyroków i w ogóle decyzyj prawnych, jest czynnik uczuciowy — poczucie prawne sędziego. Poczucie prawne jest zjawiskiem społeczno - psychicznym, powstającym m. in. na tle prawa pozytywnego i aczkolwiek poczucie prawne przeważnie jest zgodne z poczuciem moralnym oraz ze sprawiedliwością, jednak nie są to pojęcia identyczne. Autor wszechstronnie omawia pojęcie „poczucie prawne", w celu ustalenia jakie znaczenie i zasięg ono powinno i może mieć przy wydawaniu wyroków. Poczucie prawne bywa rozmaite w różnych okresach czasu, ale w danym czasie, danym określonym społeczeństwie jest jednolite u wszystkich a przynajmniej u większości jego członków. Sędziowie są reprezentantami poczucia prawnego i powszechnych uczuć społecznych. Tylko poczucie prawne społeczne winno być uwzględniane przy wymiarze sprawiedliwości. Wymaga to od sędziego znajomości życia społecznego i nurtujących w nim prądów. Powyższa ogólna linia rozwojowa kompetencji sędziowskiej przyczynia się i sprzyja uspołecznieniu prawa. W końcu autor formułuje swoje stanowisko: w wypadkach przez ustawę nieprzewidzianych powinien sędzia swobodnie określić normę ze względu na potrzeby społeczne najwłaściwszą, uwzględniając stanowisko współczesnego ustawodawcy (moderna ratio iuris) oraz poczucie prawne społeczne.

STANOWISKO PRAWNE FÜHRERA WE WSPÓŁCZESNYM USTROJU NIEMIEC

Na powyższy temat w T-wie Prawniczym w Wilnie dn. 15 grudnia 1937 r. wygłosił odczyt dr Andrzej Mycielski. Prelegent zacytował szereg przepisów prawnych, normujących stanowisko Adolfa Hitlera, jako osoby, skupiającej w sobie po śmierci Pre-

zydenta Hindenburga władzę prezydencką i kanclerską. Chociaż formalnie do dnia dzisiejszego obowiązuje Konstytucja Wejmarska, jednak przepisy prawne faktycznie anulują ustanowiony przez tę Konstytucję ustrój demokratyczny. Hitler w myśl ustawy z dn. 24 marca 1933 r. w każdej chwili może zmienić przepisy Konstytucji. Obecnie ustawy straciły swój właściwy charakter a stały się rozkazami Führera, który w praktyce jest jedynym źródłem prawotwórczym. Poza pełnią władzy ustawodawczej do Wodza należy również w zupełności władza wykonawcza, jak w dziedzinie stosunków zewnętrznych — stanowi on o wojnie i pokoju, zawiera w imieniu Rzeszy umowy międzynarodowe, tak też i w dziedzinie stosunków wewnętrznych: mianuje on i odwołuje nie tylko ministrów, lecz wszystkich funkcjonariuszy państwowych. Posiada też Hitler najwyższą władzę w wojsku, będąc wodzem naczelnym sił zbrojnych, jest on również sędzią najwyższym, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, posiadając prawo łaski oraz umarzania wszczętych spraw karnych. Właściwie przepisy prawne obdarzają taką pełnią władzy nie Wodza w ogóle, lecz Adolfa Hitlera jako wodza. Rota przysięgi III Rzeszy zawiera przyrzeczenie wierności przede wszystkim Wodzowi Narodu Adolfowi Hitlerowi personalnie. Wszystkie przepisy ustrojowe normują stanowisko Führera Adolfa Hitlera, a nie w ogóle Wodza czy Głowy Państwa. Sposób obsadzenia stanowiska Wodza po śmierci lub ustąpieniu Hitlera ustawowo nie został przewidziany. Chociaż prawie wszyscy teoretycy współczesnych Niemiec zgodnie twierdzą, że idea wodzostwa przeprowadzona została w ustroju Rzeszy, jednak należy ze stanowczością skonstatować, że odnośnych przepisów prawnych w ustawach jako też w statucie partii narodowo-socjalistycznej dotychczas jeszcze brak (Wileński Przegląd Prawniczy Nr 1—1938 r.).

PRAWO REGULACJI URODZIN W PRAKTYCE SĄDOWEJ Z. S. R. R.

Matka w okresie ciąży lub też po urodzeniu dziecka może dokonać zgłoszenia do księgi rejestracji urodzeń w urzędzie stanu cywilnego i w tym zgłoszeniu wskazać imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ojca dziecka. O tym zgłoszeniu ojcostwa organ stanu cywilnego zawiadamia mężczyznę, którego matka podała jako ojca dziecka. W ciągu miesiąca od daty otrzymania zawiadomienia mężczyzna może zaprzeczyć prawdziwości dokonanego wpisu do ksiąg urodzenia a następnie w ciągu roku ma prawo obalenia w trybie sądowego procesu prawdziwości dokonanego wpisu o ojcostwie. Judykatura Sądu Najwyższego Z. S. R. R. ustaliła, że niezgłoszenie w terminie miesięcznym sprzeciwu przez mężczyznę tworzy eo ipso bezsporny dowód jego ojcostwa. Osobliwością w sprawach o stwierdzenie ojcostwa jest zerwanie z zasadą exceptio plurium concubentium. Jeśli sąd w trakcie rozpoznawania sprawy o ojcostwo stwierdzi, że matka dziecka w okresie poczęcia miała stosunki płciowe nie tylko z mężczyzną podanym przez nią za ojca, ale i z innymi mężczyznami, to po uprzednim przypozwaniu wszystkich ich z urzędu orzeka o uznaniu jednego z nich za ojca. Zasada, że ojciec dziecka musi być znaleziony, oraz nakaz szybkiego postępowania — posuwa uproszczenie proceduralne i dowodowe do granic anegdotycznych. Często, kiedy jest kilku konkubentów, sąd rozstrzyga sprawę, mając na względzie, do kogo z nich dziecko jest podobne, jeśli zaś sędzia nie może sam tego ustalić, to wzywa spośród znajdujących się na sali trzy „doświadczone" osoby, które wypowiadają swoje zdanie, do którego z domniemanych ojców dziecko jest podobne. Ilość uwzględnionych powództw o ojcostwo wynosi 99%. Na utrzymanie jednego dziecka zasądza się ¼, na dwoje dzieci ⅓, na troje dzieci i więcej ½ otrzymywanego przez ojca zarobku. Prawdopodobnie w związku z powyższą tendencją w orzekaniu w sprawach o alimenty nastąpiło obostrzenie represji karnej w sprawach o przerwanie ciąży. Ustawowa kara dla kobiety winnej przerwania ciąży — pierwszy raz — nagana publiczna, następne razy — grzywna. Obecnie sądy prawie zawsze stosują kary bardziej surowe niż ustawowe np. 6 miesięcy robót poprawczych i ciekawe, że takie wyroki, naruszające wyraźnie przepisy ustawy, sąd odwoławczy zatwierdza. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

INSTYTUCJE KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ. L u d w i k D o m a ń s k i — członek Kom. Kodyf., spółreferent projektu Kod. Zob. Część ogólna. Zeszyt V — str. 793 — 1008. Warszawa, 1937 r. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1. Zeszyt ten stanowi zakończenie najważniejszej, najbardziej zasadniczej części ogólnej Kod. Zob. Obejmuje on rozdział o dokumentach na okaziciela i znakach legitymacyjnych oraz dalsze przepisy części ogólnej K. Z., począwszy od art. 231 do art. 293. Interpretacja autora części ogólnej K. Z. zajęła 989 stron. Ten teoretyczno - praktyczny komentarz stanowi dzieło najbardziej wyczerpująco i wszechstronnie oświetlające wszystkie zasady ogólnej części K. Z. Do komentarza dodano skorowidz rzeczowy, skorowidz artykułów K. Z., skorowidz przepisów, wprowadzających K. Zob. oraz tych przepisów K. P. C., przepisów wprow. K. P. C., kodeksu handlowego, prawa o no-

tariacie, prawa wekslowego i czekowego, upadłościowego i układowego a także K. K. i K. P. K., które są powołane w tekście dzieła. Zapowiedziano ukazanie się opracowanych przez tegoż autora dalszych zeszytów, poświęconych części szczególnej Kod. Zob.

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO. Dr Bronisław Feller, adw. Str. 926. Kraków, 1938 r. Podając pod odnośnymi artykułami K. P. C. tezy orzeczeń Sądu Najwyższego i mając na względzie zarzuty, iż tezy podawane w komentarzach zwyczajnie cierpią na brak stanu faktycznego, co utrudnia korzystanie z nich w praktyce, autor przytacza w swych tezach możliwie obszerniej stan faktyczny sprawy. Autor podaje tezy orzeczeń S. Najw., zapadłych do grudnia 1937 r. i czerpie je nie tylko ze zbioru urzędowego, lecz i z czasopism prawniczych. Uwzględniono też orzecznictwo Sądów Apelacyjnych (Kraków, Poznań itd.) ze względu na to, że obejmuje ono niejednokrotnie przypadki prawne, które nie mogą dochodzić do Sądu Najwyższego. W odpowiednich miejscach podano treść rozporządzeń Prezydenta R. P., okólniki i rozporządzenia Ministrów — Sprawiedliwości, Skarbu i Komunikacji. Załączono kilka skorowidzów — rozporządzeń Prezydenta R. P., okólników Ministrów, orzecznictwa S. N. w kolei artykułów K. P. C. i skorowidz rzeczowy do K. P. C., do przep. wprowadz. K. P. C. i prawa o postępowaniu egzekucyjnym.

STUDIA PRAWNICZE. Dr Antoni Peretiatkowicz — rektor uniwers. Poznańskiego. Stron 211. Poznań, 1938 r. Książka zawiera kilka prac autora, ogłoszonych już przedtem w czasopismach prawniczych, które, mówi autor, mogą i dziś wywołać zainteresowanie fachowców. Są to studia: 1) Teoria prawa i państwa H. Kelsena (patrz „Głos Sądownictwa" 1937 r. Nr 1, str. 67), 2) Ustawa i Sędzia — problem społecznej wykładni ustaw, 3) Kryzys Parlamentaryzmu i Konstytucja Polska z roku 1935, 4) Wojna a idea prawa i 5) Jelinek jako filozof prawa.

USTAWA O SPÓŁDZIELNIACH I ROZPORZĄDZENIE O WŁASNOŚCI LOKALI. Józef Dzierżanowski. Str. 230. Warszawa, 1938 r. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1. Nagminny brak mieszkań spowodował powstanie całego szeregu spółdzielni, których celem jest dostarczanie swym członkom dachu nad głową przeważnie na własność, jednak stosowanie ustawy z dn. 20.X.1920 r. do tego kierunku spółdzielczości okazało się trudne. Dopiero nowela z dn. 13.III.1934 r. w znacznym stopniu tym trudnościom zaradziła. Dając tekst ustawy znowelizowanej, autor wszystkie przepisy zaopatruje swymi wyjaśnieniami a pod szeregiem artykułów umieszcza tezy orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. Ponieważ nowela 13.III.1934 r. pozwala spółdzielniom rządzić się swymi statutami, autor podaje wzór ułożonego przezeń statutu dla spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych. Dając tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 r. o własności lokali, autor, zaopatrując je swymi uwagami, daje szereg wskazówek praktycznych dla spółdzielni, pragnących przewłaszczyć lokale. Autor daje ułożony przezeń projekt statutu dla spółdzielni z lokalami o odrębnej własności. W końcu umieszczono tekst rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 28.XI.1934 r. o sposobie ujawnienia w księgach hipotecznych prawa odrębnej własności lokali i innych praw rzeczowych na tych lokalach. Komentarz obejmuje całokształt uprawnień i sposobów rządzenia się w spółdzielniach mieszkaniowo-budowlanych. *A. G.*

KOMENTARZ DO PRAWA KARNEGO SKARBOWEGO. Dr Leon Peiper, adwokat w Przemyślu, Kraków 1938, wyd. Leon Frommer, str. 866 plus XXIV. Nowy komentarz dra Peipera stanowi właściwie podręcznik prawa karnego skarbowego, obejmuje bowiem obok tekstu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 listopada 1936 r. o prawie karnym skarbowym (Dz. U., poz. 581) i przepisów związkowych, zamieszczonych w tekście komentarza, a zawierających Kod. Kar. i Kod. Post. Kar. oraz sześć rozporządzeń, nadto 73 akty ustawodawcze, zamieszczone w 19 dodatkach. W ten sposób komentarz czyni zbędnym posługiwanie się jakimikolwiek dodatkowymi zbiorami ustaw i rozporządzeń w zakresie prawa karnego skarbowego. System komentarza wzorowany jest na przejrzystym sposobie komentowania, przyjętym w innych pracach dra Peipera: pod tekstem prawa karnego skarbowego przytoczono liczne uwagi przy poszczególnych wyrazach tekstu dekretu. Ponieważ nadto na marginesie podano liczby paragrafów odnośnych artykułów dekretu, odszukanie interesującego zagadnienia jest naprawdę łatwe, a jest to już wielką zaletą komentarza. Objaśnienia podają przede wszystkim przepisy związkowe, ułatwiając w ten sposób dokładne poznanie nowego prawa karnego skarbowego przez powiązanie ze sobą korespondujących przepisów. Nie brak również licznych objaśnień samego tekstu dekretu, nie nasuwających przynajmniej przy pobieżnym zaznajomieniu się z nimi poważniejszych zastrzeżeń co do trafności wyrażonych w nich zapatrywań.

(wjm.)

OZNACZENIE WARTOŚCI PRZEDMIOTÓW BILANSOWYCH. Marcel Scheffs. Wydawnictwa Związku Księgowych w Polsce. Księgarnia Wł. Wilak, str. 317, 8°. Poznań, 1938 r. Pod powyższym tytułem ukazał się drugi tom książki tego samego autora, znanej jako „Bilans Kupiecki i Podatkowy". Tom jednak drugi zawiera w sobie zamkniętą całość, omawiając jedno z najtrudniejszych zagadnień z dziedziny rachunkowości kupieckiej. Obowiązujący w Polsce Kodeks Handlowy z 1934 r. kilkakrotnie w treści swej wspomina (art. 58, 120, 247, 248, 422, 423) o oznaczeniu wartości przedmiotów bilansowych, nie precyzując jednak w sposób jednolity tego pojęcia; stąd też doktryna, na prawie polskim oparta, odróżnia trzy rodzaje wartości tych przedmiotów: wartość subiektywna, wartość obiektywna oraz wartość obiektywna — subiektywizowana. Te rozróżnienia teoretyczne — znaleźć musiały również zastosowanie w praktyce obrotu, tym więcej, iż w zależności od prawidłowego oznaczenia wartości poszczególnych pozycyj bilansowych — uznać możemy za prawidłową i rzetelną samą rachunkowość. Autor, długoletni wykładowca zagadnień analizy bilansu w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, podszedł do badanego przez się przedmiotu z całą sumiennością i znacznym podkładem teoretycznym. Skutkiem tego praca jego nie stanowi jedynie wyjaśnień o charakterze praktycznym, a związanych z techniką prowadzenia wpisów buchalteryjnych — lecz przedstawia opracowanie całokształtu przedmiotu w sposób wyczerpujący i naukowy, dający możność bezwzględnego oparcia się na tezach przez autora ustalonych. W dzisiejszym intensywnym rozwoju obrotu handlowego i jego dążności do stałego przenikania do wszelkich dziedzin życia codziennego, konieczne wydaje się dla każdego prawnika - praktyka zetknięcie się z podstawami i zasadami tak subtelnej i skomplikowanej, a jednocześnie tak silnie z życiem codziennym związanej nauki, jaką jest analiza rachunkowości kupieckiej. Książka prof. M. Scheffsa daje każdemu prawnikowi możność wgłębienia się w powyższe zagadnienia, a skutkiem tego — możność prawidłowego stosowania pojęć właściwych tej dziedzinie naukowej. Praca dzieli się układem swym na dwanaście części, z których kilka omawia wyłącznie podstawy teoretyczne, pozostałe zaś zajmują się analizą kwestyj praktyki obrotu. Z punktu widzenia teoretycznego należy podnieść, jako zasługę powyższego opracowania, szczegółowe zestawienie i przedstawienie teoryj zarówno o znaczeniu historycznym, jak i obecnie panujących, w szczególności w doktrynie prawa germańskiego: to zestawienie jest o tyle ciekawe i ważne dla zrozumienia obecnie obowiązującego polskiego prawa pozytywnego, iż znajdujące się w nim pojęcia bilansowe (w szczególności w Kod. Handl. z 1934 r.) opierają się bezspornie swym podłożem na pierwowzorach typu germańskiego. Niewątpliwie też wybitnie interesujące są rozdziały, przedstawiające teorię amortyzacji praw terminowych, co do których autor stawia założenie naczelne (zgodne z art. 39 i nast. K. H.), iż stanowią one majątek przedsiębiorcy; poglądy autora zwalczają stosowane w obrocie polskim nieprawidłowe zasady bilansowania tych praw i rzucają snop światła na prawidłowe sposoby petryfikacji rachunkowej tych praw. W dziale teoretycznym zasługuje również na baczniejsze zwrócenie uwagi rozdział traktujący o wątpliwych i nieściągalnych pozycjach bilansowych; zagadnienia te — w sposób niecałkowity i fragmentaryczny zostały zreglamentowane przez prawo pozytywne — stąd nasuwały stale liczne wątpliwości, rozstrzygane od przypadku do przypadku przez orzecznictwo N. T. A. W oparciu się na założeniach teoretycznych oraz na linii przewodniej orzecznictwa N. T. A., autor wytwarza jednolite zasady w przedmiocie pojęcia pozycyj bilansowych wątpliwych i nieściągalnych, krytykując jednocześnie mylne stanowisko władz skarbowych, jakie przejawia się w dotychczasowej praktyce. Książka prof. M. Scheffsa winna w sposób niewątpliwy wpłynąć dodatnio na wytworzenie się przyszłej praktyki obrotu w omawianej dziedzinie; stąd polecić ją należy każdemu, kto z obrotem tym się stykać musi. *(A. D. S.)*

PEŁNOMOCNICY HANDLOWI. A. Rakower, mgr praw. Przedmowa prof. Jana Namitkiewicza, sędziego Sądu Najwyższego, („Monografie Prawa Handlowego", ogólnego zbioru, 10 zeszyt). Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", str. 104, 8°, Warszawa, 1937 r. Praca, która ukazała się w cyklu „Monografij Prawa Handlowego", obejmuje swym zasięgiem wszelkiego rodzaju typy pełnomocnictwa handlowego, przewidziane przez nowy polski Kodeks Handlowy. Wobec tego, że prawo to nie wprowadza własnej definicji legalnej pełnomocnictwa handlowego w najszerszym znaczeniu tego słowa, autor, w oparciu się na — pomocniczych dla prawa handlowego — pojęciach prawa powszechnego (Kod. Zob. oraz Kod. Cyw. Napoleona), stara się dojść do zasadniczej definicji omawianego przez się zagadnienia. Wzorem układu kodeksowego całość pracy podzielona jest na szereg rozdziałów, odpowiadających poszczególnym typom pełnomocnictwa handlowego: tak więc zajmuje się instytucją prokury, pełnomocnictwa handlowego w znaczeniu ścisłym, pełnomocników działających poza lokalem kupca, pełnomocników czynnych w lokalu przedsiębiorstwa, oraz

przypadków przekroczenia pełnomocnictwa lub też działania bez pełnomocnictwa. Pracę uzupełniają rozdziały, obejmujące zagadnienia poruszane w przepisach wprowadzających Kodeks Handlowy (pełnomocnictwo przedsiębiorstwa spadkowego, oraz prokura ustanowiona pod rządem dawnego prawa); nadto w odrębnym rozdziale podaje zagadnienia podatkowe związane z osobami pełnomocników handlowych. Całość, dzięki monograficznemu ujęciu, stanowi ciekawy przyczynek badawczy do przepisów nowego polskiego prawa handlowego.

KALENDARZ - INFORMATOR SĄDOWY NA 1938 ROK. Opracowali Jerzy Kirkiczenko, sędzia Sądu Okręgowego, Marian Kraczkiewicz, radca Ministerstwa Sprawiedliwości i Kazimierz Rudzisz, kier. Sekret. Prezyd. Sądu Okręgowego w Warszawie. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa, Hoża 37, str. 544, 16°. Wydawnictwo omawiane cieszy się od szeregu lat zasłużoną dobrą opinią, stanowiąc książkę podręczną — w dosłownym znaczeniu tego słowa — każdego praktykującego prawnika, bez względu na to, czy jest on sędzią, adwokatem czy też prokuratorem lub notariuszem. Przy każdej czynności sądowej, egzekucyjnej lub wykonawczej informator sądowy oddać musi nieocenione usługi. W pierwszym rzędzie zawiera spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów adwokatów, notariuszów, pisarzy hipotecznych, tłumaczów przysięgłych, komorników i obrońców sądowych. Nadto spis wszystkich sędziów i urzędników Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prokuratorii Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Komisji Kodyfikacyjnej. Cenną pomocą są też dokładne spisy wszystkich sądów (a jeśli idzie o Warszawę — z podaniem kompetencji oddziałów, spisem ulic itp.), komorników i innych urzędów, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Nowością w wydaniu tegorocznym jest dokładny spis więzień, zakładów karnych i zakładów dla niepoprawnych przestępców. *(S. A.)*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

Przez Izbę Lordów został odrzucony projekt rządowy, dotyczący eutanazji, 35 głosami przeciwko 14; projekt ten określał, że w razie stwierdzenia niewyleczalnej choroby, powodującej wielkie cierpienia, choremu można by bezkarnie udzielać bezbolesnej trucizny uśmiercającej.

AUSTRIA

Obchód 30-lecia istnienia Zrzeszenia sędziów austriackich, zapoczątkowany wydaniem w listopadzie r. z. ozdobnego numeru organu zrzeszeniowego „OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG", znalazł swój dalszy wyraz na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia. Na zebraniu tym prezes Zrzeszenia dr Hoffer wygłosił dłuższe przemówienie, kreśląc historię Zrzeszenia, a zwłaszcza jego usilne dążenia do zabezpieczenia niezawisłości sędziowskiej, która w ostatnich czasach ulega pewnemu ograniczeniu, oraz witając serdecznie pozostałych przy życiu pierwszych założycieli Zrzeszenia.

W dniu 27 listopada r. z. obchodzono w Austrii 200-letnią rocznicę urodzin wielkiego prawnika Matiasa Wilhelma v. Haana, kodyfikatora z czasów Marii Teresy i Józefa II, współtwórcy kodeksu karnego z r. 1803, oraz cywilnego z r. 1811. (Przytoczono za „Oesterreichische Richterzeitung" Nr 12 z r. 1937 i „Prager Juristische Zeitschrift" Nr. 22).

JAPONIA

Pomimo wielkiego rozmachu imperialnego, przemysłowego i handlowego Japonii, jak to wynika z ogłoszonego w Nr 23 czasopisma „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FUR DEUTSCHES RECHT" — artykułu emerytow. radcy stanu Kassinossuke Okada z Tokio, kraj ten posiada będący zaledwie w powijakach system ubezpieczeń społecznych w rozumieniu europejskim, i dopiero ma w projekcie odpowiedni plan ubezpieczeń. Według tego projektu w każdej gminie tworzy się stowarzyszenie, które ma załatwiać sprawy ubezpieczania, jednakże bez stosowania przymusu. Stowarzyszenie to ma uprawnienia i charakter znanych powszechnie Kas Chorych czy Ubezpieczalni Społecznych, powstaje za pozwoleniem władzy w tej miejscowości, gdzie przewiduje się największa ilość potrzebujących pomocy ubezpieczeniowej. Oprócz stowarzyszenia i zamiast niego ubezpieczenie może wykonywać i państwo. Przymus ubezpieczenia następuje, gdy zarobek roczny pracownika nie przewyższa 1800 jen. Przewidywane jest, iż po wejściu w życie tego projektu ilość ubezpieczonych wyniesie 40 osób na 1000 mieszkańców.

LITWA

Na mocy ustawy ze stycznia r. 1937 wykonywanie kary śmierci odbywa się nie przez rozstrzelanie, jak dotychczas, lecz przez zatrucie gazem w specjalnej herme

tycznej kabinie więzienia; wykonaniem kieruje prokurator i jest za nie odpowiedzialny.

NIEMCY

Pod wpływem widocznie obecnego sezonu łowieckiego grudniowy zeszyt miesięcznika „RECHTSPFLEGE" zamieszcza aż dwie prace, dotyczące polowań, a mianowicie artykuł prokuratora z Düsseldorfu, S t e i n e r a o prawie łowieckim w okresie od Karola Wielkiego do końca średniowiecza, kiedy to polowania, głównie na grubego zwierza, były przywilejem możnych, a tzw. waldgrafowie z polecenia cesarza Karola Wielkiego urządzali planowe wyprawy na wilki; a także sprawozdania W. L u t h e r a z dwóch spraw sądowych, charakteryzujących odmienne poglądy 2 instancyj co do odstąpienia pozwolenia na polowanie i zabicia w czasie ochronnym młodego zająca zamiast królika; w obu wypadkach II instancja uchyliła skazujące wyroki I-ej instancji.

Stale znajduje się na porządku dziennym w niemieckiej prasie prawniczej zagadnienie żydowskie; wspomniane czasopismo ogłosiło artykuł sędziego dra H a n s a M e z g e r a o skutkach prawnych transakcji, w której zamiast Żyda działa na jego korzyść osoba podstawiona tzw. Strohman, nie będąca Żydem; rozumie się, taką transakcję autor uznaje za nieważną, jako zawartą jakby bezpośrednio z Żydem. Inne znów czasopismo „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT" podało wyciąg z pracy Juliusza Streichera o przysiędze żydowskiej z czasów Fryderyka Wielkiego; miała ona miejsce przed sędzią w synagodze i odbierana była przez rabina przy odpowiednim ceremoniale i ubiorze; w praktyce stosowana była również przedwstępna przysięga (Voreid); ponieważ ani ta ani główna przysięga nie zabezpieczały od krzywoprzysięstwa, więc zamiast zwyklych rabinów powoływano uczonych z wysokimi tytułami naukowymi, którzy odbierali przysięgę i uprzedzali o skutkach krzywoprzysięstwa; wreszcie na mocy zarządzenia z r. 1787 wyłączono zupełnie zeznania Żydów w procesach karnych, gdy groziła kara cielesna lub śmierci.

Aktualnemu w Niemczech dążeniu do odzyskania kolonii dają wyraz oba wymienione organy prawnicze; jeden z nich przytacza wykaz wszelkich na ten temat ogłoszonych ostatnio prac, drugi podaje w sprawozdaniu z działalności Akademii prawa niemieckiego, że sekcja prawa kolonialnego tej Akademii, będąca pod kierunkiem prof. barona dra Freytagh-Loringhovena, przystąpiła do opracowania formy ustroju, zarządu i sądownictwa dla przyszłych kolonii niemieckich; tom pierwszy tych prac, dotyczący prawa mandatowego dla kolonii, ukazać się ma na wiosnę rb.; poza tym wyszła już z druku praca dra Wenglera, będąca referatem, wygłoszonym przez tegoż w sekcji kolonialnej — o organizacji zarządu koloniami w Afryce tropikalnej. W sekcji prawa międzynarodowego, znajdującej się pod przewodnictwem prof. dra Brunsa, obradowano pomiędzy innymi nad położeniem prawnym Gdańska i Górnego Śląska, oraz wygłoszono referaty o nieinterwencji w hiszpańskiej wojnie domowej i o ustawodawstwie co do neutralności Stanów Zjednoczonych.

Dalsze publikacje o działalności Akademii pochodzą między innymi z sekcji prawa urzędniczego, gdzie jako poprawkę do ustawy urzędniczej przyznano prawo do sierocego zaopatrzenia również dziecku adoptowanemu urzędnika a ponadto wypowiedziano się kategorycznie za równouprawnieniem dzieci adoptowanych ze ślubnymi w ogóle a nie tylko na terenie ustawy urzędniczej. W sekcji zagadnień polityki ludnościowej omawiano kwestie — zdrowotności ogólnej oraz wyrównania ciężarów rodzinnych choćby przez utworzenie państwowej kasy rodzinnej.

Prezydent Akademii minister dr Frank rozwiązał grupę niemiecką międzynarodowego związku kryminalistycznego oraz niemieckie stowarzyszenie prawa karnego i przekazał ich agendy oraz majątek nowoutworzonemu Towarzystwu niemieckiego prawa karnego, mającemu sprawować opiekę naukową nad prawem karnym w duchu narodowo-socjalistycznym; członkiem tego Towarzystwa może zostać każdy zajmujący się prawem karnym lub pokrewnymi mu dziedzinami; prezesem honorowym jest prezydent Akademii prawa niemieckiego, samo zaś towarzystwo jest członkiem tejże Akademii; prezydium jego składa się z 9 członków, a przewodniczącym jest prof. hrabia Gleispach z Berlina.

Prezydent Akademii w porozumieniu z prezesem niemiecko-włoskiego Instytutu kultury w Kolonii prof. drem Balbino Giuliano ogłosił konkurs na pracę pt. „Państwo i partia we Włoszech", mającą zanalizować i przedstawić stosunek prawny między państwem i partią, podział ich zadań , tudzież ich rozwój od czasu marszu na Rzym aż do chwili obecnej. Udział w tym konkursie mogą brać tylko obywatele Niemiec i Włoch.

D r C o c h e m s, sędzia z Bonn, mówiąc o dowodach w postępowaniu cywilnym, ustala, że nowela do ustawy postęp. cyw. z r. 1933 zrównała postępowanie cywilne z karnym, gdyż i tu i tam postępowanie dowodowe powinno mieć na celu wykrycie prawdy materialnej. H. A n z, asesor sądowy z Berlina, pod sensacyjnym

tytułem: „Uznanie za ślubne jeszcze po 100 latach” polemizuje z opinią, jakoby uznanie w drodze łaski państwowej nie przysługiwało osobom urodzonym nieślubnie po 1 stycznia r. 1900, tj. po wejściu w życie BGB.

W poruszanej i na naszym terenie prawniczym sprawie wykonywania wyroków sądów zagranicznych Wilhelm Kisch z Monachium opowiada się za taką reformą w tej dziedzinie, iżby potrzeba wzajemności zupełnie odpadła, a wyroki zagraniczne uznawane były w Niemczech za ważne w zależności od odpowiedniej umowy bądź też opublikowanego w tym względzie oświadczenia ministerstwa sprawiedliwości.

Radca ministerialny dr W. Vogels informuje o stanie prac nad nowym prawem spadkowym w sekcji prawa spadkowego Akademii prawa niemieckiego; zdolność do sporządzania testamentu ustalona została na 18 lat życia, podczas gdy w BGB. przewidziane jest lat 16; wypowiedziano się następnie w sensie ułatwień przy sporządzaniu własnoręcznego testamentu, tj. gdy w BGB. konieczne jest dla ważności testamentu napisanie własnoręcznie miejsca i daty, to uznano powyższe za pożądane ale nie nieodzowne dla ważności testamentu; również wbrew BGB. uznano za dostateczne, gdy drugi małżonek podpisuje testament z podpisem pierwszego. Co się tyczy testamentu publicznego, to zastrzeżono się kategorycznie przeciwko powoływaniu świadków do sporządzania testamentu, uważając ich nie tylko za zbędnych lecz nawet za szkodliwych, gdyż nieraz testator może mieć obawę co do ujawniania swych stosunków rodzinnych i majątkowych przed obcymi. Wreszcie Hermann Carl, adwokat z Düsseldorfu, domaga się w imię poszanowania porządku prawnego w państwie przywrócenia możności rewizji (przez Reichsgericht) w sprawach rozwodowych.

Jak wiadomo, państwa skandynawskie a wśród nich i Dania, aczkolwiek monarchiczne, hołdują zasadzie szczerej demokracji i wolności obywatelskiej, odnosząc się krytycznie do obecnego ustroju państwowego Rzeszy niemieckiej; z tego też powodu prof. dr Reinhard Höhn z Berlina występuje na łamach „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT” z gorzkimi uwagami pod adresem profesora prawa uniwersytetu w Oslo — Castbergowi za ogłoszenie drukiem pracy pt. „Państwo wodza a republika parlamentarna”. Niemiecki profesor zarzuca norweskiemu przede wszystkim tak rozpowszechnioną za granicą powierzchowność w traktowaniu zagadnień państwowych i konstytucyjno-prawnych Rzeszy i pochopność do oznaczania ustroju państwa niemieckiego mianem „rządu dyktatury”, zaznaczając, że największa dyktatura panowała właśnie po rewolucji francuskiej w ciągu całego XIX stulecia; z oburzeniem przytacza dalej zdanie prof. Castberga, że narodowo socjalistyczni uczeni i prawnicy odnoszą się z pogardą do poglądu o apolityczności nauki o państwie.

Jeden z sędziów niemieckich na łamach pisma partyjnego narodowo-scojalistycznego nawoływał władzę do zwalczania energicznego pieniaczy, którzy się stali wprost plagą w sądach i urzędach. Polemizując z tym sędzią organ prawniczy „RECHTSPFLEGE” zwraca uwagę, iż poza niesumiennymi pieniaczami, zasługującymi na największe potępienie — jest cała masa obywateli bądź poszkodowanych na honorze lub zrujnowanych przez zmieniającą się koniunkturę gospodarczą, dla których sąd staje się nieraz jedyną ucieczką.

Koniec roku 1937 zaznaczył się dość znaczną ilością aktów prawodawczych, tj. ustaw i rozporządzeń. Między innymi od 1 grudnia obowiązuje rozporządzenie z dn. 24 listopada o podziale pracy w sądach; zmiana ustalonego na początku każdego roku porządku może nastąpić tylko w razie wyjątkowym lub ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. Podział ten uskuteczniają w Amtsgericht — prezes sądu okręgowego; w sądzie okręgowym — prezes sądu apelacyjnego; w izbach i senatach wyższych instancji — przewodniczący tychże.

Ustawa z dn. 3 listopada r. 1937, będąca w mocy od 1 stycznia rb. na miejsce ustawy z r. 1875, o aktach stanu cywilnego — zawiera między innymi przepis, że dla każdego małżeństwa zaprowadza się osobny arkusz w tzw. księdze rodzinnej (Familienbuch), podzielony na dwie części; w pierwszej zapisuje się akt małżeństwa; w drugiej dane o członkach rodziny, a w tym również co do rasowego pochodzenia małżonków. Za zawarcie religijnego małżeństwa przed cywilnym — grozi kara grzywny lub więzienia. Na mocy ustawy z dnia 5 listopada 1937 r., a weszłej w życie 7 tegoż miesiąca, osoba, która utraciła obywatelstwo niemieckie, nie może uzyskać żadnego zapisu od obywatela niemieckiego na wypadek śmierci; to samo dotyczy żony i dzieci, gdy utraciły obywatelstwo; zabroniona jest również darowizna na rzecz tych osób. Testator, obywatel niemiecki, może pozbawić swego potomka prawnej części spadku, o ile tenże zawrze małżeństwo z osobą żydowskiego pochodzenia lub krwi mieszanej z żydowską.

Według szczególnych zarządzeń wyższe władze sądowe w Niemczech mają zawiadamiać urzędników sądowych o mającym nastąpić przejściu na emeryturę z powodu przekroczenia granicy wieku na 5 miesięcy przed tym terminem. Wszelkie niemieckie przywitania narodowe przy zwracaniu się do władz sądowych a zwłaszcza podczas sesji sądowej, nie są Żydom dozwolone. (Przytoczono według „Rechtspflege" Nr 12 z grudnia r. 1937 i „Zeitschrift der Akademie für deutsches Rechts" Nr Nr 23 i 24 — też z grudnia r. 1937).

SZWAJCARIA

Od dwóch blisko lat w niektórych urzędach policji kryminalnej Szwajcarii zainstalowane zostały aparaty stereofotogramometryczne do utrwalania miejsca spełnienia przestępstwa; każdy aparat ma dwie kamery: do zdjęć z bliska i z głębi oraz z odległości 6 do 100 metrów; za pomocą odpowiedniego manipulowania nim osiąga się precyzyjny obraz miejsca przestępstwa ze wszelkimi detalami, pomiarami i właściwościami terenu.

WŁOCHY

Podczas gdy u nas instytucja sędziego jednostkowego jest od lat kilku praktykowana, we Włoszech kwestia ta znajduje się dopiero w stadium projektu. Na temat ten wypowiada się prasa prawnicza; między innymi wychodzący w Rzymie miesięcznik „LA GIUSTIZIA PENALE" (część IV, zeszyt 11) zamieścił artykuł sędziego sądu kasacyjnego L. P r i n c i p e — „O sędzi jednostkowym na tle reformy sądowej". Autor jest zwolennikiem jednoosobowego sądzenia w I-szej instancji, jako bardziej odpowiadającego zasadzie niezależności procesowej i ustności postępowania, lecz ze swej strony stawia wymagania takiemu sędziemu — by nie był człowiekiem młodym i niedoświadczonym — lecz wybitnym fachowcem o najwyższej kulturze; mianowanie takiego sędziego powinno mieć miejsce na podstawie konkursu, opartego na odbyciu co najmniej 2-letniej praktyki karnej i cywilnej w pierwszej instancji, a następnie jeszcze rok lub dwa lata w sądzie apelacyjnym — przez uzupełnianie kompletów, redagowanie wyroków itp. Autor uważa, że kwestia sądzenia jednoosobowego we Włoszech jest skomplikowana, gdyż pociąga za sobą potrzebę reformy w dziedzinie procedury jak i ustroju sądowego, lecz obecny rząd nie zna przeszkód, gdy chodzi o rzeczy pożyteczne i niezbędne, a taką właśnie jest instytucja sędziego jednostkowego, zapewniająca prędki i skuteczny wymiar sprawiedliwości.

W kwietniu r. z. wydane zostało rozporządzenie na podobieństwo „rasowych" niemieckich, zabraniające pod karą więzienia do lat 5 zawierania związków małżeńskich przez obywateli państwa włoskiego z osobami, pochodzącymi z włoskiej Afryki wschodniej lub też z innego kraju o podobnych do tej dzielnicy tradycjach, zwyczajach i pojęciach społeczno-prawnych.

Na podstawie okólnika włoskiego ministra sprawiedliwości z września r. z. powstała w Rzymie szkoła kryminalistyki i penologii, istniejące zaś od r. 1931 muzeum kryminalne ulegnie rozszerzeniu i obejmie cztery działy: właściwe muzeum, technika kryminalna, wykonywanie kar i opieka nad więźniami. (Wiadomości powyższe co do Włoch a także co do Anglii, Litwy i Szwajcarii zaczerpnięto z czasopisma „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 22). *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Nr 1/38 r. czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" zamieszcza artykuł dra Vl. Mikulca pt. „P r a g m a t y k a s ę d z i o w s k a". W artykule tym autor przytacza zasady projektu, opracowanego przez zrzeszenie i podanego do wiadomości publicznej jeszcze w r. 1930. Według tego projektu ustrój sądownictwa miałby opierać się na dwóch zasadach: d e m o k r a t y z a c j i i z a w o d o w e j a u t o n o m i i. Pierwsza z tych zasad wyrażałaby się w wybieralności senatów personalnych, którym przyznane by było prawo rozstrzygania o dopuszczaniu do przygotowawczej służby sędziowskiej i do egzaminu sędziowskiego, o składaniu wniosków nominacyjnych, kwalifikowania służbowego, decydowania o podziale pracy, o czasowym przenoszeniu sędziów, o zażaleniach na niektóre zarządzenia prezydialne i o udzielaniu urlopów. Wszelkie nominacje sędziowskie dokonywane by były przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości w granicach terna, ustalonego przez senat osobowy Sądu Najwyższego. Zasada autonomii zawodowej miałaby

się wyrazić w projektowanej instytucji Izby Sędziowskiej, jako korporacji publiczno-prawnej. Władze tej instytucji miałyby pochodzić z wyboru na walnych zebraniach izby, przy czym izba ta byłaby podzielona na poszczególne oddziały krajowe. Do kompetencji Izby należałby wpływ na nominacje, wydawanie opinii w sprawach służbowych poszczególnych członków, opiniowanie wszelkich projektów prawa z zakresu sądownictwa, wydawanie opinii o osobach, mających być członkami komisji egzaminacyjnych dla egzaminów sędziowskich itp. Każde na ogół zarządzenie administracji sądowej, dotyczące spraw osobistych członków izby, wymagałoby bądź zezwolenia, bądź wysłuchania władz izby. Z pozostałych przepisów projektu pragmatyki wymienić należy przyjęty w nich podział na sędziów pomocniczych i pełnoprawnych, przy czym jako pomocniczych należałoby uważać kandydatów sędziowskich, po złożeniu egzaminu sędziowskiego, wymóg doktoratu prawa dla sędziów, zaprowadzenie jednolitego tytułu dla sędziów według nazwy sądów, do których należą i utrzymanie dotychczasowych tytułów dla kierowników sądów. Przyjęcie powyższego projektu, jako zasadniczej podstawy ustroju sądowego, stanowiłoby, według powszechnej opinii zrzeszonego sądownictwa, jedyny sposób ostatecznego uregulowania stanowiska służbowego sędziego, jakoteż stosunku sądownictwa, jako odrębnej władzy państwowej, do pozostałych władz państwa. Dr C z a s l a v s k y w artykule pt. „G o u d r e s o l u t i o n s p r o k u r a t u r y n a r. 1938" porusza kwestię uregulowania stosunków służbowych prokuratury, zwłaszcza zaś jej stosunku zarówno do sądownictwa, jak i do ogółu prawników państwowych. Według dotychczasowego stanu rzeczy prokuratura czechosłowacka nie może doczekać się spełnienia swych zasadniczych postulatów w rzeczonej dziedzinie. Wskutek stosowanych przez miarodajne czynniki metod formalizmu i fiskalizmu, prokuratura, zaliczana na ogół do władz ogólnej administracji państwowej, nie korzysta ze wszystkich prerogatyw przyznawanych ogółowi pracowników państwowych, jednocześnie zaś nie stosuje się do niej niektórych wyróżnień, przyznanych sądownictwu. W szczególności uwydatnia się to w sprawie uposażeniowej. Prokuratura nie otrzymuje stałych dodatków do pensji, z których korzystają pracownicy państwowi i w niektórych przypadkach sądownictwo. Prokuraturze nie przyznano także prawa do zwrotu dokonywanych swego czasu na zasadzie rozporządzeń oszczędnościowych rządu potrąceń, co przyznano sądownictwu zgodnie z orzeczeniem w tym względzie Najwyższego Sądu Administracyjnego. Do prokuratury nie stosuje się kwartalnych terminów nominacji, stosowanych w sądownictwie, na ogół zaś prokuraturę pod względem położenia prawnego i uposażenia traktuje się odrębnie od sądownictwa, mimo że uposażenie jej zostało uregulowane ustawowo analogicznie do uposażenia sądownictwa, a działalność jej jest ściśle związana z sądownictwem.

W artykule pt. „N a l e ż y i s ą d y z m o d e r n i z o w a ć" poruszono kwestię zaprowadzenia w sądach nowoczesnych urządzeń technicznych, które by w znacznie większym, niż dotychczas, stopniu mogły usprawnić działalność agend sądowych. Powołano się w tej mierze na jedno z przemówień sejmowych premiera Hodży, w których została podkreślona konieczność wprowadzenia do aparatu państwowego nowoczesnych metod pracy. Konieczność korzystania z nowoczesnych urządzeń, do jakich zaliczyć należy w tym razie telefony, maszyny do pisania, stenografię, możność korzystania z pojazdów mechanicznych, nasuwa się sama przez się we wzmożonym tempie życia dnia dzisiejszego. Przy wprowadzeniu jednak nawet nowoczesnych metod pracy pomiętać by należało nadal o konieczności zwiększenia ilości urzędników sądowych a to wobec niedostateczności w chwili obecnej sił pracowniczych.

A. T.

Na mocy ustawy o ochronie państwa utworzona została specjalna straż, złożona z policjantów i wojskowych, czuwająca nad całością terytorium państwa, utrzymaniem porządku, spokoju i bezpieczeństwa; w związku z tym potworzono wielkie ulepszenia motoryzacyjno-techniczne w tej służbie.

Do Izb handlowych i przemysłowych napływają skargi od różnych instytucji rzemieślniczych, a ostatnio także od związku introligatorów na konkurencję ze strony więzień, gdzie wykonywane są roboty introligatorskie nie tylko dla osób z ministerstwa sprawiedliwości, lecz dla innych dostojników państwowych, dla władz krajowych, bibliotek a nawet dla osób prywatnych.

Opracowane zostały projekty prawa budowlanego, jako części przyszłego nowego kodeksu cywilnego, i ustawy o księgach gruntowych, niezależnej od ogólnego kodeksu; ten ostatni projekt jest wznowieniem z nowoczesnymi zmianami projektu z r. 1923; poza tym przygotowany został projekt ustawy o wznoszeniu budowli w pobliżu dróg; znajduje się w opracowaniu reforma prawa akcyjnego oraz wniesiony został do parla

mentu projekt ustawy o tłumaczach przysięgłych. 21 posłów słowackich postawiło w parlamencie wniosek o zmianę przepisu co do języka urzędowego w państwie, ażeby również język słowacki stał się urzędowym na równi z czeskim, zaznaczając przytym, że nomenklatura urzędowa języka czechosłowackiego, używana w aktach i ustawach — jest zdaniem wnioskodawców fikcyjna.

Organizacje zawodowe biegłych buchalterów opracowały projekt ustawy o tzw. doradcach gospodarczych, który wywołał duży sprzeciw ze strony adwokatów i notariuszy z powodu kolidowania zakresu uprawnień projektowanych doradców z adwokackimi i organizacja ich ma być analogiczna z adwokacką. Główna opozycja wymierzona została przeciwko sposobowi oznaczania honorarium, mianowicie, iż odpowiednią taryfę ustanawia ogólne zgromadzenie Izby tych doradców, wszelkie zaś spory co do honorarium rozstrzyga odnośny wydział Izby, a należne z tytułu honorarium sumy mogą być pokryte z pieniędzy, złożonych przez strony w sprawie na koszty ekspertyzy. Powyższy projekt nie uzyskał aprobaty ministerialnej, jako pochodzący od prywatnego związku księgowych i bilansistów i odtwarzający wyłącznie dezyderaty tego związku (zaczerpnięto z czasopisma Prager Juristische Zeitschrift Nr 20, 21 i 22).

W. N-wicz.

JUGOSŁAWIA

W zeszycie grudniowym 1937 r. organu prasowego Zrzeszenia sędziów jugosłowiańskich „PRAVOSUDE" znajdujemy wśród artykułów, poświęconych zagadnieniom z dziedziny obowiązującego ustawodawstwa, ciekawy artykuł redaktora Stojana Jovanavića na aktualny również u nas temat „Zatrudnienia dyplomowanych prawników". Sprawę tę znajdujemy pośród tematów o charakterze naukowym na porządku dziennym VIII Kongresu prawników jugosłowiańskich wobec specjalnej jej w chwili obecnej aktualności i żywotności. Z zagadnieniem tym spotykamy się także w innych krajach, jak również w innych dziedzinach życia, gdzie podobnie ujawnia się nadmiar ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. Autor powołuje się na informacje doc. uniwersytetu warszawskiego dr Stanisława Borowskiego co do nadmiernej ilości dyplomowanych prawników w Polsce. Mając na względzie rozładowanie bezrobocia młodego pokolenia prawniczego, redaktor Jovanović proponuje, by do każdej instytucji sądowej przyjąć dodatkowo przeciętnie po 2 dyplomowanych prawników, co pozwoliłoby na zatrudnienie wszystkich pozostających bez pracy prawników. Pod względem finansowym wymagałoby to około 15 milionów dinarów rocznie (przeszło 1 milion złotych), co dałoby się pokryć za pomocą oszczędności w poszczególnych działach budżetu ministerstwa sprawiedliwości a także w innych budżetach. Można by również zatrudnić prawników w innych dziedzinach życia poza wymiarem sprawiedliwości. Autor wskazuje przykładowo szkoły średnie (gimnazja), gdzie uczniowie nie mają nawet elementarnego pojęcia o prawie; należałoby wprowadzić do średnich zakładów naukowych wykłady ogólne o prawie, a w charakterze wykładowców zaangażować dyplomowanych prawników. Przy przyjmowaniu następnie na wydziały prawa uniwersytetów należałoby dopuszczać przede wszystkim tych, którzy otrzymali stopnie celujące z przedmiotu „wiadomości prawne". *F.*

BUŁGARIA

„Kultura prawnicza"

Wśród szeregu artykułów, dotyczących poszczególnych zagadnień z terenu obowiązującego ustawodawstwa bułgarskiego, grudniowy zeszyt czasopisma Związku Sędziów Bułgarii „SUDIJSKI VESTNIK" przynosi „K u l t u r ę p r a w n i c z ą" dra Michała Genowskiego. Autor zaznacza przede wszystkim, że wymiar sprawiedliwości jest dziedziną, wymagającą specjalnie uniwersalnych wiadomości. Sumienie i intuicja sędziego opiera się na wszechstronnej kulturze i moralnym przygotowaniu. Mając możność korzystania z orzeczeń specjalistów, sędzia musi posiadać własny pogląd krytyczny. Powinien on bezwarunkowo przewyższać umysłowo i moralnie wszystkich tych, którzy podlegają jego osądowi. W tym celu ma sędzia poddawać się stale samokształceniu i dbać o wszechstronny rozwój duchowy. Literatura, sztuka, postępy wiedzy — nie mogą mu być obce; podnoszą one znakomicie jego poziom intelektualny. Sprzyjającymi w tym względzie warunkami są — zabezpieczenie materialne i dostateczny czas. Sędzia musi posiadać takie uposażenie, by mógł nabywać książki, chodzić do teatru, na koncerty, wystawy i mieć w tym celu odpowiednią ilość wolnego czasu. Inaczej wymiar sprawiedliwości, któremu służy, zamieni się w zwykłą maszynę biurokratyczną. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 682 k. c. Nap.

W myśl art. 682 k. c. Nap. przyznanie prawa przechodu przez cudzą dziedzinę jest uwarunkowane uiszczeniem wynagrodzenia za szkodę, jaką to przyznanie może zrządzić; żądanie zasądzenia odszkodowania, oparte na przepisie art. 682 k. c. Nap., może być zgłoszone przez pozwanych w skardze apelacyjnej. 7.I.1937 r. C I 1038/36.

Art. 19 ustawy hipotecznej z r. 1818.

Treść, zaprojektowana przez obie strony i już wniesiona do wykazu hipotecznego, nie może być w trybie hipotecznym uzupełniona na żądanie jednej ze stron z zasady, że umowa, stanowiąca podstawę zaprojektowanego wpisu, uprawniała te stronę do ujawnienia w wykazie hipotecznym warunku, nieuwzględnionego w zaprojektotowanej treści. 7.I.1937. C I 893/36.

Art. 1006 t. X cz. 1 Zw. pr.

Prawo żony żądania od męża zwrotu posagu nie jest zależne od tego, czy posag ten został doręczony mu przez nią czy też przez jej ojca.

Art. 1006 t. X cz. 1 Zw. pr., ustalając formę aktu posagowego, ma na względzie ten dowód w sporach między wyposażoną córką z jednej strony a dającymi posag lub ich spadkobiercami, natomiast w sporach o majątek posagowy, zachodzących między wyposażoną córką a jej mężem lub osobami trzecimi, obowiązują ogólne przepisy o dowodach. 26.I.1937. C 1 1219/36.

§ 125 k. c. niem.

Strona, która twierdzi, że poza umową pisemną były postanowienia ustne, mające zachować skuteczność mimo spisania dokumentu co do dalszej treści umowy, powinna udowodnić nie tylko istnienie takich ustnych postanowień, lecz ponadto ciąży na niej obowiązek wykazania, dlaczego mimo spisania dokumentu poprzestano w odniesieniu do tych postanowień na formie ustnej i dlaczego mimo niewciągnięcia tych postanowień do dokumentu mają one mieć pełną skuteczność. Ten obowiązek specjalnego dowodu wypływa z domniemania, że zobowiązanie ujęte w formę pisemną jest ostatnim wyrazem woli stron. 8 — 15.II.1937. C III 263/35.

§§ 133, 157 k. c. niem.

Dla oceny, czy kupujący przejął osobiste zobowiązanie sprzedaży w stosunku do wierzyciela hipotecznego, nie ma znaczenia okoliczność, czy w umowie kupna-sprzedaży strony zaznaczyły, że to przejęcie stanowi część ceny, czy przeciwnie — że przejęcie to jest świadczeniem ponad cenę kupna; natomiast ocena taka powinna zależeć tylko od interpretacji samego oświadczenia o przejęciu, od wyjaśnienia rzeczywistej woli stron, ujawnionej w tym przyjętym przez drugiego kontrahenta oświadczeniu. 19.II.1937. C III 1259/35.

§ 415 k. c. niem.

Przerwa w zawiadomieniach wierzyciela o przejęciu długu nie powoduje utraty roszczenia do przejmującego; w myśl bowiem przepisu § 415 k. c. jeżeli dług przejmowało szereg osób, to wystarczy zawiadomienie wierzyciela przez jedną z tych osób, że na podstawie szeregu umów przejęła zobowiązanie. 19.II.1937. C III 1259/35.

§§ 554 ust. 2, 387, 388 k. c. niem.

Wypowiedzenie najmu traci swą skuteczność wskutek potrącenia zgłoszonego przez najemcę tylko wówczas, jeżeli wierzytelność przedstawiona do potrącenia jest przynajmniej tak wysoka, jak zaległość czynszowa. Potrącenie nie potrzebuje być zgłoszone słowami ustawy; wystarczy natomiast każdy objaw woli, który przy zastosowaniu zasady, wyrażonej w § 133 k. c., musi być tłumaczony jako potrącenie. 8.II.1937. C III 297/35.

§ 839 k. c. niem. § 1 ustawy z 1 sierpnia 1909 r. w związku z art. 22, 108, 110 rozp Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. nr 36, poz. 341).

Jeżeli wezwanie władzy administracyjnej do stawienia się przed nią w oznaczonym dniu — stanowi „zawinione nadużycie władzy i obowiązków urzędowych" urzędnika, to Skarb Państwa odpowiada za szkody i straty, które strona poniosła wskutek zaskarżenia postanowienia władzy, nakładającego na nią grzywnę za niestawiennictwo na powyższe wezwanie, przed wyższymi instancjami i Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. 11 — 21.XII.1936. C III 115/35.

§ 1180 k. c. niem.

Dopuszczalna jest zmiana rozmiarów zabezpieczonego roszczenia bez równoczesnej zmiany hipoteki zabezpieczającej to roszczenie. 8 — 15.II.1937. C III 263/35.

Art. 181 § 4 K. P. C., § 38 rozp. Rady Min. z 8.VII.1929 r. (Dz. U. nr 57, poz. 447).

Przepis artykułu 181 § 4 K. P. C. stanowiącego, iż oddanie pisma w polskim urzędzie pocztowym jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu, ma charakter ogólny i stosuje się do terminów procesualnych, przewidzianych nie tylko w K. P. C., ale i w ustawach szczególnych np. w § 38 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1929 r. o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" (Dz. U. nr 57, poz. 447). 20.I.1937. C I 1011/36.

Art. 265 K. P. C.

W myśl art. 265 K. P. C. dowód przeciwny ze świadków co do oświadczeń złożonych w dokumencie publicznym lub prywatnym pomiedzy uczestnikami czynności, stwierdzonej tym dokumentem, dopuszczalny jest przeciwko lub ponad osnowę dokumentu wówczas, gdy zachodzą warunki, pozbawiające go ewentualnie samej ważności ze względu na brak istotnych czynników umowy w nim zawartej np. w razie wypełnienia podpisanego przez stronę blankietu treścią niezgodną z jej wolą. 14.I.1937. C I 984/36.

Art. 265 K. P. C.

Osoba trzecia, na rzecz której zastrzeżono w umowie pisemnej pewne korzyści, znajduje się w rozumieniu art. 265 K. P. C. w sytuacji uczestnika stwierdzonej tą umową czynności, w zwiazku z czym nie jest dopuszczalny dowód ze świadków dla ustalenia zakresu zastrzeżonych korzyści. 14.I.1937. C I 986/36.

Art. 425 § 3 K. P. C. w zw. z art. XX § 2 przep. wprow. K. P. C.

W okręgach Sadów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie w sprawach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania nie służy skarga kasacyjna, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi 500 zł. Uchwała składu 7 sędziów z dnia 14.XI.1937 r. C. I. 1957/35.

Art. 451 § 1 i art. 445 § 2 K. P. C.

Z zestawienia art. 451 § 1 z art. 445 § 2 K. P. C. wynika, że na posiedzeniu niejawnym sąd bada nie tylko, czy okoliczności faktyczne lub środki dowodowe, na których opiera się skarga o wznowienie, są nowe, lecz również czy mogłyby one mieć wpływ na wynik sprawy. 5.-20. I. 1937 r. C. I. 1121/36.

Art. 454 w zw. z art. 54 p. 5 K. P. C.

Przepis p. 5 art. 54 K .P. C. nie dotyczy postepowania ze skargi o wznowienie, w którym obowiazuje specialny przepis art. 454 K. P. C., ograniczajacy możność wyłaczenia sedziego tylko do przypadków, w których właśnie jego udział lub zachowanie się w pierwotnym procesie stanowi podstawę skargi o wznowienie 7.I.1937 r. C. I. 2143/36.

Art. 455 K. P. C.

Przedmiotem postępowania, wywołanego zgłoszeniem przez pozwanego zarzutów przeciwko wydanemu przez sad nakazowi zapłaty, jest jedynie rozpoznanie słuszności rzeczonych zarzutów i w wyniku tego postepowania sąd nie może zmienić nakazu zapłaty z uwzględnieniem dodatkowo zgłoszonych przez powoda żądań. 15.I.1937 r. C. I. 1239/36.

Art. 567 § 1 K. P. C.

Samo posiadanie nieruchomości, nie połaczone z prawem własności, oraz uzyskanie ostrzeżenia celem zabezpieczenia roszczenia o przewłaszczenie nieruchomości nie uzasadniaia żądania osoby trzeciej zwolnienia nieruchomości od egzekucji, prowadzonej przeciwko właścicielowi nieruchomości 29.I.-13.III.1937 r. C. III 1531/36.

Art. 1400 u. p. c.(aneks I), rozp. Kom. Gen. Z. Wsch. z 17.IV.1920 r. (Dz. Urz. Zarz. Cyw. Z. Wsch. nr 34 poz. 850).

Ustawodawca polski, ustanawiając zamiast sadów do rozpoznania sporów rozgraniczeniowych (aneks I do art. 1400 u. p. c. z 1864 r.) administracyjne komisje miernicze (rozp. Komisarza Generalnego Ziem Wsch. z 17 kwietnia 1920 r., dotyczace postępowania sadowo mierniczego, Dz. Urz. Zarz. Cyw. Z. Wsch. nr 34 poz. 850), nie rozszerzył zakresu ich zadań i uprawnień, postepowanie przeto w komisjach mierniczych dotyczy jedynie likwidacji współwłasności stron i ustalenia granic działek, przypadających według uznania komisji każdemu ze współwłaścicieli na podstawie już istniejących tytułów własności. Orzeczenia komisji w tym przedmiocie wydane mają moc prawa (art. 6 — 8 aneksu I do art. 1400 u. p. c.) w stosunku do współwłaściciela, o ile ten jego charakter nie zostanie obalony w wyniku sporu sądowego o prawo rzeczowe. 26.I.1937 r. C. I. 1419/36.

§ 29 p. f. Rozp. o przerach z 14.V.1924 r.

Przerachowanie legatu wymaga wprawdzie określenia obecnej wartości wchodzącej w skład masy spadkowej wierzytelności hipotecznej, nie znaczy to jednak, aby koniecz-

ne było zapozwanie w sprawie o przerachowanie legatu właściciela nieruchomości, na której powyższa wierzytelność jest zabezpieczona, gdy sam legat nie obciąża tej nieruchomości 7.I.1937 r. C. I. 715/36.

Art. 87, 92 ustawy z dnia 29 października1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. z 1934 r. nr 55 poz. 495).

Spór o ustalenie nieistnienia członkostwa spółdzielni, której ogłoszono upadłość, jako dotyczący masy upadłościowej może być wytoczony przeciwko zarządcy masy. 19.I.1937 r. C. III. 358/35.

Art. 97 w zw. z art. 99 i 101 ustawy z 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. nr 111 poz. 733).

Członkowie spółdzielni, podający sprzeciwy w przedmiocie osobistej dodatkowej odpowiedzialności, nie są pozbawieni przez ustawę głosu na tej rozprawie, na której ich sprzeciwy podlegają rozpoznaniu sądu. 15.I.1937 r. C. I. 458/36.

Art.1 rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII. 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcionariuszów państwowych (Dz. U. nr 118 poz. 1073) w brzmieniu ustawy z 15.III.1932 r. (Dz. U. nr 33 poz. 345) i rozp. Prez. Rzplitej z 28.X.1933 r. (Dz. U. nr 86 poz. 667).

Po 1 lipca 1932 r. wszelkie umowy między Związkami Komunalnymi a stałymi pracownikami samorządowymi, zawierające mniej korzystne warunki, niż przewiduje ustawa z dnia 30 grudnia 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcionariuszów państwowych (Dz. U. nr 118 poz. 1073) w brzmieniu ustawy z 15 marca 1932 r. (Dz. U. nr 33 poz. 345) i rozp. Prez. Rzplitej z dnia 28 października 1933 r. (Dz. U. nr 86 poz. 667), są nieważne. 8.I.1937 r. C. I. 1804/36.

Art. 19 p. 7 w zw. z art. 34 i 69 rozp. Prez. Rzplitej z 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. z r. 1928 nr 3 poz. 20).

Roszczenie wierzyciela hipotecznego, poszukującego z mienia ruchomego dłużnika odsetek od należności, zabezpieczonych hipotecznie, podlega skutkom układu zapobiegawczego. 21.I.1937 r. C. I. 688/36.

Art. 2 rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r. o skutkach naruszenia przepisów przy parcelacji prywatnej (Dz. U. poz. 247).

Parcelacja przymusowa, jako represja władz ziemskich z powodu niewyzyskania przez właściciela dóbr udzielonego mu zezwolenia na parcelację, nie jest dopuszczalna po wykreśleniu z wykazu hipotecznego tego właściciela i przepisaniu tytułu własności na nabywcę z licytacji, dokonanej na podstawie przepisów ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, gdy władze ziemskie nie wniosły ostrzeżenia do hipoteki o udzieleniu poprzedniemu właścicielowi zezwolenia na parcelację dóbr i nie zgłosiły sprzeciwu na mocy art. 226 ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego co do ustalonych i zatwierdzonych przez Wydział Hipoteczny formalności licytacyjnych. 13.I.1937 r. C. I. 879/36.

Regulamin przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych (Dz. U. z 1928 r. poz. 738 zał. II), rozp. Min. Komunikacji o zmianie taryfy towarowej polskich kolei normalnotorowych (Dz. U. z 1927 r. poz. 953).

Do przesyłki nadanej na polskiej stacji za listem przewozowym wewnętrznym, jeżeli zostanie ustalone, że była ona pierwotnie nadana za granicą i na polskiej stacji została tylko reekspediowana, winna mieć zastosowanie normalna taryfa, jak dla przesyłek międzynarodowych, a nie wyjątkowa, przewidziana dla danego rodzaju przesyłek krajowych. Uchwała składu 7 sędziów z dnia 8.V. 1937 r. C. I. 1545/35.

§ 16 instrukcji z 27 lipca 1932 r. dla powiatowych wydziałów hipot. w wojew. wsch.

Instrukcja dla powiatowych wydziałów hipotecznych w województwach wschodnich (Dz. Ust. 1932 r., nr 66, poz. 619 i 1933 r., nr. 55, poz. 420), nie daje sądowi prawa nadawania wierzycielowi osobistemu zezwolenia na wywołanie nieruchomości dłużnika, objętej § 1 tej instrukcji, do pierwiastkowej regulacji hipotecznej i przepisanie na niego tej nieruchomości bez stawiennictwa jego w hipotece. 19.I.-10.II. 1937 r. C. I. 1576/36.

Art. 2 Ustawy z 28.III.1933 r. (Dz. U. nr 23, poz. 187).

Artykuł 2 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki i położonych w obrębie wsi i osad na obszarze okręgów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. U. nr 23 poz. 187), dotyczy przypadku, gdy wyrok eksmisyjny już zapadł; jeżeli zaś sprawa jest dopiero rozpoznawana w II instancji, celem wydania wyroku, to nie ma podstawy do odsyłania strony z wnioskiem o wstrzymanie eksmisji do I instancji, lecz sąd II instancji jest obowiązany wniosek taki rozstrzygnąć. 13.I-10.II. 1937 r. C. I. 926/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 § 2 K. K. Niewspółczesność obrony koniecznej.

Wobec brzmienia § 2 art. 21 K. K., nie zacieśniającego stanu przekroczenia obrony koniecznej wyłącznie do niewspółmierności, stan ten zachodzić może również w wypadku niewspółczesności, jednak niewspółczesność (eksces ekstenzywny) musi bardzo blisko sięgać granic dozwolonej prawem obrony koniecznej i przeto zachodzi w wypadku zagrożenia napadem w najbliższej przyszłości (9.IX.37 N 1 K 922/37).

Art. 27 K. K. w związku z art. 264 K. K. Podstawa rozróżnienia sprawcy od pomocnika.

Gdy dwaj sprawcy wspólnymi działaniami świadomie doprowadzają pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia swym mieniem pod wpływem błędu, obojętne jest, który z nich pokrzywdzonego w błąd wprowadził; obaj odpowiadają za całość czynu jako oszustwa, choćby, np. jeden tylko w błąd wprowadził, a drugi tylko nakłaniał do niekorzystnego rozporządzenia mieniem pod wpływem błędu. Podstawą rozróżnienia sprawcy od pomocnika jest rozróżnienie działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu występnego zamiaru, od działania, skierowanego w tymże zamiarze pośrednio w postaci czynności przygotowawczych i ułatwiających (8.VIII.37. N. 3 K. 622/37).

Art. 31 K. K. w związku z art. 44 § 2, 48, 50 § 1 i 108 § 1 P. K. S. Niemożność stosowania zbiegu przestępstw w art. 31 K. K. do przepisów art. 44 § 2, 48 P. K. S. i art. 108 § 1 P. K. S.

Momentem karalności przestępstwa z art. 44 § 2, 48 P. K. S. jest przemyt sztucznych środków słodzących. Przepisy art. 108 P. K. S. obejmują swoją dyspozycją nabywanie itd. bez zezwolenia sztucznych środków słodzących nawet takich, które zostały wprowadzone w obrót w drodze legalnej, tj. wyprodukowanych w kraju lub sprowadzonych do kraju w sposób legalny. Działanie zatem przewidziane w przepisie art. 108 P. K. S. stanowi w zasadzie przestępstwo niezależne od przestępstwa z art. 44 § 2, 48 P. K. S. Niezależność (art. 31 K. K.) jednak tych przestępstw w stosunku do siebie w wypadku, gdy sprawcą przemytu, nabywcą, przechowywającym itd. jest jedna i ta sama osoba, jest tylko pozorna, a ograniczona jest przepisem art. 50 § 1 P. K. S., który, przewidując kary za nabywanie, przechowywanie itd. towarów przemyconych, obejmuje swym zasięgiem przemyt dokonany sposobami i odnośnie do towarów określonych w art. 44 — 49 P. K. S., a zatem i sztucznych środków słodzących. Przestępstwo zaś z art. 50 § 1 P. K. S. pozostaje do przestępstwa z art. 44 § 2, 48 P. K. S. w takim stosunku, jaki zachodzi między np. przestępstwem z art. 257, a z art. 160 K. K. Wobec powyższego istnienie przepisu art. 50 § 1 P. K. S. powoduje niemożność zastosowania przepisu z art. 44 § 2, 48 P. K. S. i art. 108 § 1 P. K. S. w postaci zbiegu przestępstw z art. 31 K. K. (26.VIII.37 Nr 3 K 1825/37).

Art. 128 K. K. w związku z § 20 tymczasowej instrukcji dla Policji Państwowej. Pojęcie „prawności czynności urzędowej".

Czynność urzędowa jest prawna, gdy organ podejmujący ją posiada do tego formalne uprawnienie; merytoryczna natomiast zasadność lub bezpodstawność podjętej czynności jest obojętna z punktu widzenia jej prawności. Bezpodstawność czynności mogła skutkować ewentualną odpowiedzialność posterunkowego, natomiast nie pozbawiała działania, dokonanego w granicach jego formalnych uprawnień, cech prawnej czynności urzędowej (7.VI.37 N 2 K 369/37).

Art. 143 K. K. Istota przestępstwa fałszywego oskarżenia, a zniesławienie.

Dla bytu występku z art. 143 K. K. niezbędne jest ustalenie, że zamiar oskarżonego przejawił się w świadomości, iż zarzut jest fałszywy lub może być fałszywy, a oskarżony na to się godził, że fałszywy zarzut dotyczy czynu, wykazującego cechy przestępstwa i że na skutek uczynienia tego zarzutu mogło być wdrożone postępowanie karne lub dyscyplinarne. W przypadkach więc oskarżenia przedmiotowo-fałszywego, lecz lekkomyślnego lub w dobrej wierze w działaniu oskarżonego nie mieszczą się dla braku podmiotowej istoty czynu znamiona z art. 143 K. K., może jednak zachodzić karalne zniesławienie z art. 255 K. K. (26.VI.37 N 2 K 587/37).

Art. 149 i 26 K. K. Namawianie świadka do niezeznawania.

Namawianie świadka, połączone z groźbą bezprawną, by nie dopełnił obowiązku stawienia się wobec sądu w charakterze świadka, zawiera wszelkie cechy czynu przestępnego, przewidzianego w art. 26 i 149 K. K. (19.V.37 N 2 K 175/37).

Art. 154 K. K. Nawoływanie do popełnienia przestępstwa.

Art. 154 K. K., mówiąc o nawoływaniu do popełnienia przestępstwa, ma na myśli działanie, zmierzające do wywołania w psychice nie oznaczonych indywidualnie osób, których sprawca może nie znać i z którymi nie wchodzi w bezpośrednią stycz-

ność emocji dodatnich w stosunku do przestępstwa bez względu na skutki tego nawoływania. Słowo „nawołuje" użyte w art. 154 K. K. jest jednoznaczne ze słowem „namawia", „skłania", „podburza" itd. bez względu na to, czy skutek odniosło. Może ono nastąpić głośno, krzykiem, rozkazami lub radami, po cichu, tajnie itd., byleby się zwracało do większej ilości ludzi bliżej nie określonych (5.V.37 N 2 K 257/37).

Art. 191 K. K. Karalność złożenia cudzego podpisu na dokumencie nawet za zgodą podpisanego.

Karalne jest umieszczenie cudzego podpisu na dokumencie, chociażby za zgodą podpisanego. Przedmiotem ochrony działu XXVIII „Przestępstwa przeciwko dokumentom" jest bezpieczeństwo obrotu publicznego. — Przepis art. 191 K. K. jest przepisem szczególnym w stosunku do przepisu art. 187 K. K. i jak ten ostatni przepisem formalnym. Karalność złożenia na dokumencie cudzego podpisu zachodzi niezależnie od zgody podpisanego i jakichkolwiek intencji sprawcy (np. niezależnie od tego, czy działał on w zamiarze pokrzywdzenia innej osoby czy też bez tego zamiaru, dla osiągnięcia korzyści majątkowych lub osobistych, czy też działał nie w tym celu itd.). (19.VIII.37 N 3 K 519/37).

Art. 210 K. K. Określenie pojęcia „nakłaniania".

Przez nakłanianie według art. 210 K. K. należy rozumieć wszelkie sposoby oddziaływania na cudzą wolę, odpowiadające pojęciu podżegania (art. 25 K. K.). Nakłanianie może się wyrazić w formie namowy, perswazji, obietnicy korzyści materialnej itp. (10.VI.37 N 2 K 448/37).

Art. 225 § 2 K. K. Ocena sądu wyrokującego, czy zabójstwo popełnione jest z zemsty, innej namiętności lub afektu.

Do sądu wyrokującego należy ocena w każdym poszczególnym przypadku, czy pewne emocje psychiczne sprawcy wpłynęły decydująco na popełnione przez niego przestępstwo, czy też istniały one tylko równolegle z zamiarem dokonania czynu i nie miały przewagi nad możnością swobodnego rozumowania (14.VI.37 N 1 K 565/37).

Art. 241 w zwiazku z art. 21 K. K. Obrona konieczna podczas bójki.

Dopóki u uczestników bójki trwa zamiar wzajemnej walki, nie może być mowy o obronie koniecznej. Działanie obronne może zachodzić dopiero z chwilą, gdy któraś z osób biorących udział w bójce zaprzestała walki, a mimo to była w dalszym ciągu atakowana przez innych uczestników bójki (17.IV.37 N 39/37).

Art. 251 K. K. w związku z art. 386 i nast. K. P. C. Ius retentionis wynajmującego a samowola.

Zajecie rzeczy lokatora, uzyskane drogą prawną przez wynajmującego, czy to w myśl art. 581 pkt. a K. P. C. dla zaspokojenia pretensji (np. z tytułu zaległego czynszu), czy to dla zabezpieczenia powództwa w myśl art. 858 K. P. C., nie wyłącza ustawowego prawa zastawu z art. 386 Kod. Zob. i jego kolejności do zaspokojenia z uzyskanej ze sprzedaży sumy w myśl art. 797 K. P. C. Wynajmujacy może mieć interes w powołaniu się na ustawowe prawo zastawu i dlatego może być uprawniony do sprzeciwienia się wyniesieniu rzeczy przez lokatora. W myśl art. 387 Kod. Zob. wynajmujacy ma prawo nawet siła ograniczyć swobodę zalegajacego z czynszem lokatora w wynoszeniu rzeczy z mieszkania. Nie może jednak wynajmujący przedsiębrać czynności. które by ograniczały swobodę lokatora w używaniu mieszkania i zmuszały go do znoszenia innych dolegliwości poza niemożnością dyspozycji rzeczami, znajdujacymi się w mieszkaniu (9.VI.37 N 1 K 420/37).

Art. 255. K. K. Pomówienie przez Zarzad instytucji społecznej w postanowieniu względem swego pracownika.

Powzięcie w łonie ciała zbiorowego, jakim jest Zarząd instytucji społecznej, postanowienia, dotyczącego osoby, która pozostaje do Zarzadu w stosunku pracownika do pracodawcy — nie ma cech pomówienia w rozumieniu art. 255 K. K. nawet wtedy, kiedy treść owego postanowienia lub jego motywy, stanowiące odzwierciadlenie dyskusji poprzedzającej postanowienia, — mogły mieć obiektywnie charakter zniesławienia. Nie może tu być takiego pomówienia dlatego: a) że jedyną droga, która prowadzi do powziecia postanowienia przez ciało zbiorowe, jest wymiana zdań pomiędzy jego członkami i b) że ta wymiana zdań i powzięcie postanowienia odbywa się w łonie ciała zbiorowego, a przeto brak jest czynnika, przed którym pomówienie może nastąpić. (19.V.37. N 2 K. 195/37).

Art. 263 § 4 K. K. Naruszenie interesu publicznego.

Przestępstwo z art. 263 § 1 K. K. jest ścigane z oskarżenia prywatnego jedynie wówczas, jeżeli nie naruszono interesu publicznego (art. 263 § 4 K. K.). Kwestia, czy naruszono interes publiczny, pozostawiona jest do uznania oskarżyciela publicznego, który przez samo złożenie oskarżenia publicznego o przestępstwo z art. 263 § 1 K. K.

stwierdza, iż, jego zdaniem, w konkretnym przypadku naruszyło ono interes publiczny; słuszność tego poglądu oskarżyciela nie ulega kontroli sądu (10.VII.37 N. 2 K. 600/37).

Art. 264 K. K. Wprowadzenie w błąd przez zawarcie umowy zakazanej.

Istota oszustwa polega na doprowadzeniu innej osoby za pomocą wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem, wprowadzenie zaś w błąd lub wyzyskanie błędu może nastąpić przy każdej umowie nawet przez prawo zakazanej (25.VI.37. N. 2 K. 733/37).

Art. 282 K. K. Udaremnienie egzekucji.

Istotnym momentem stanu faktycznego przestępstwa z art. 282 K. K. jest zamiar udaremnienia egzekucji, sposób zaś usunięcia lub ukrycia zajętych przedmiotów jest obojętny. Stwierdzenie na miejscu przez władze egzekucyjne, że brak zajętych przedmiotów uniemożliwia licytację, w związku z oświadczeniem oskarżonej, że zajętych przedmiotów nie ma, całkowicie wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 282 K. K. (26.IV.37. N. 2 K. 136/37).

Art. 286 K. K. Stosowanie kar cielesnych przez nauczycieli.

Aczkolwiek naruszenie nietykalności cielesnej samo w sobie stanowi przestępstwo z § 1 art. 239 K. K. ścigane z oskarżenia prywatnego, to jednak karcenie dzieci przez ich bicie dokonane przez nauczyciela, będącego w rozumieniu art. 292 K. K. urzędnikiem, stanowi czyn zawierający cechy przestępstwa z art. 286 K. K., albowiem pomimo specjalnych uprawnień, jakie posiada nauczyciel w stosunku do dzieci, stosowanie jakichkolwiek kar cielesnych, a więc i zwykłego bicia, jest zakazane przez statut publicznych szkół powszechnych (D. U. Minist. W. R. i O. P. Nr 14/1933 poz. 194) (3.VI.37 N. 2 K. 650/37).

Art. 286 K. K. Przekroczenie władzy. Pobieranie opłaty ponad taksę przez notariusza.

Notariusz, o ile jest urzędnikiem, pobierając opłaty ponad taksę (poza dozwolonymi wyjątkami) nie popełnia przekroczenia władzy, przewidzianego w art. 286 K. K. (11.XII.37. N. 2 K. 732/37).

Art. 27 Prawa o wykrocz. Udzielenie ślubu przez duchownego grecko-katolickiego osobie rzymsko-katolickiego wyznania bez ogłoszenia zapowiedzi w kościele rzymsko-katolickim.

Na mocy art. VIII ustawy z dnia 23 maja 1868 Dz. p. p. N. 49 przełożeni i słudzy kościoła winni się wstrzymać od pełnienia funkcji służby Bożej i duszpasterstwa względem przynależnych do innego kościoła, o które uprawnione osoby ich nie prosiły, w przeciwnym razie taki akt uważa się jako prawnie bezskuteczny, a władze na żądanie winny zaradzić temu w sposób odpowiedni. Zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską w niczym nie zmieniło przepisu § 71 kod. cyw. z r. 1811 o właściwości miejscowej duszpasterzy do ogłoszenia zapowiedzi oblubieńców, mieszkających w różnych parafiach, ilości zapowiedzi i czasu ich ogłoszenia, jako też § 74 tegoż kodeksu cywil. o odpowiedzialności karnej z powodu nieuskutecznienia wymaganych przez ustawę ogłoszeń zapowiedzi z zastosowaniem przypisanych formalności; powyższe przepisy przeto pozostały w mocy, zaś udzielenie ślubu przez duchownego grecko-katolickiego wyznania osobie wyznania rzymsko-katolickiego bez poprzedniego ogłoszenia jej i zapowiedzi w kościele rzymsko-katolickim stanowi czyn przewidziany w art. 27 Prawa o wykrocz. (5.V.37. N. 2 K. 202/37).

Art. 44 K. P. K. Niedopuszczalność wyłączenia sędziów Sądu Najwyższego w wypadku rozstrzygnięcia tej samej sprawy powtórnie.

Wypowiedzenie takiego czy innego poglądu prawnego przez sędziego (ewent. sędziów) w tej samej czy innej sprawie tego samego czy innego oskarżonego nie może być żadną miarą uznane za uzewnętrznienie osobistego stosunku sędziego do oskarżonego i nie może stanowić podstawy do wyłączenia z mocy art. 44 K. P. K. Sędziowie S. N. nie ulegają wyłączeniu przy powtórnym rozstrzyganiu sprawy w razie uchylenia wyroku z mocy art. 41 lit. h K. P. K., gdyż przepis ten stosuje się do sędziów niższych instancyj, zaś ustawodawca nie tylko nie wyłącza ich żadnym innym przepisem, lecz przeciwnie w regulaminie Sądu Najwyższego, opartym na art. 78 U. S. P., zaleca (§ 15 i 16 reg.) w razie ponownego wpłynięcia sprawy powierzenie jej tym samym, co uprzednio sprawozdawcom (14.VI.37. N. 1 K 984/37).

Art. 110 § 1 c K. P. K. Uznanie świadka za podejrzanego.

Kwestię, czy osoba, która ma być przesłuchana jako świadek, jest podejrzana o udział w czynie, będącym przedmiotem postępowania lub o działalność przestępną pozostającą w ścisłym związku z działaniem oskarżonego (art. 110 *c* K. P. K.), rozstrzyga sąd według swego swobodnego przekonania (5.IV.37 N. 2 K. 142/37).

Art. 130 § 1 K. P. K. Badanie stanu psychicznego oskarżonego przez biegłego.

Obowiązek zbadania stanu psychicznego oskarżonego nie zależy tylko od wniosku obrońcy, lecz przede wszystkim od stwierdzenia przez sąd (art. 130 § 1 K. P. K.) po-

trzeby zbadania. Skoro więc sąd na podstawie wrażenia odniesionego z bezpośredniego zetknięcia się i przesłuchania oskarżonego uznał, że nie ma wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego oskarżonego, to nie było podstawy do powołania biegłego (18.V.37. N. 2 K. 83/37).

Art. 276 § 3 K. P. K., art. 18 § 2 przepis. wprow. i art. 79 K. K. Zażalenie na postanowienie sądu apelacyjnego w przedmiocie umieszczenia w zakładzie leczniczym w trybie art. 79 K. K.

Postanowienie sądu apelacyjnego, zarządzające umieszczenie oskarżonego w zamkniętym zakładzie dla umysłowo chorych w myśl art. 18 § 2 przep. wprow. K. K. i art. 276 § 3 K. P. K., wydane w przedmiocie art. 79 K. K., podlega zaskarżeniu (23.VIII.37 N. 3 K. 1217/37).

Art. 505 K. P. K. Zapowiedzenie i złożenie kasacji przez władzę administracyjną.

Według art. 505 K. P. K. władza administracyjna nie może sama złożyć kasacji, lecz musi się w tym względzie zwrócić do prokuratora; w związku z tym, aczkolwiek zapowiedzenie kasacji może złożyć sama strona, a więc i władza administracyjna, jednak, skoro do złożenia wywodu kasacji w tym wypadku jest uprawniony wyłącznie prokurator, jemu należy doręczyć odpis wyroku (4.VIII.37. N. 3 K. 643/37).

Art. 47 § 2 U. K. S. Użycie towaru zwolnionego od cła do innego przeznaczenia.

Art. 47 U. K. S. nie uzależnia odpowiedzialności karnej za przewidziane w tym przepisie przestępstwa skarbowe od tych lub innych pobudek lub zamiaru sprawcy w kierunku pokrzywdzenia Skarbu Państwa, a przysporzenia sobie korzyści majątkowej. Skoro oskarżona użyła kukurydzy zwolnionej od cła dla celów zasiewu, do innego celu, nie dochowując w ten sposób warunków, przepisanych w tym zwolnieniu, to czyn ten wyczerpuje cechy przestępstwa z § 2 art. 47 U. K. S. (17.III.37. N. 2 K. 12/37).

Art. 63 w przeciwstawieniu do art. 67 § 1 U. K. S. Posiadanie liści tytoniowych pokrajanych i pokruszonych w świetle kwalifikacji.

Suchych liści rośliny tytoniowej, pokruszonych lub pokrajanych, nie można uznać za wyrób tytoniowy, gdyż przez pokruszenie lub pokrajanie ich bez uskutecznienia dalszych zabiegów liście takie, będące surowcem jako całe, nie przestają być surowcem, jako pokruszone lub pokrajane. Wobec tego, że przepis art. 67 § 1 U. K. S. przewiduje karalność wytwarzania z surowca wyrobów tytoniowych tj. wytworów o pewnej ustalonej i skończonej postaci, odznaczających się pewną formą, zapachem i innymi cechami, jakie posiadają wyroby tytoniowe w obiegu, do karalnego posiadania całych i pokrajanych liści tytoniowych zastosowanie przepisu art. 63 U. K. S. (a nie 67 § 1 U. K. S.) jest prawnie uzasadnione (1.VI.37. N. 2 K. 409/37).

Art. 114 U. K. S. Sprzedaż wyrobów cukierniczych przy pomocy aparatów „kupujesz co widzisz".

Przez loterię, stanowiącą przedmiot monopolu państwowego chronionego przez art. 114 U. K. S., należy rozumieć grę losową, obliczoną na osiągnięcie zysku bezpośredniego z niej samej, a polegającą na rozprzedaży losów i na ich ciągnięniu. Gra urządzona przy pomocy aparatow, obliczona nie na zysk bezpośrednio płynący z tej imprezy, lecz na zysk pośredni, wynikający ze zwiększonych obrotów oraz gdy celem jej nie było ciągnięcie zysku z loterii jako takiej, lecz z rozprzedaży wyprodukowanych czekoladek, a ponadto nie zachodziła rozprzedaż ani też ich następne ciągnienie, nie zawiera cech przestępstwa przewidzianego w art. 114 U. K. S. (art. 103 P. K. S.) (7.IX.37. N. 1 K. 732/37).

Art. 48 rozp. Prez. Rzplitej z d. 13.IX.1927 (Dz. Ust. poz. 700). Opodatkowanie syropu cukrowego.

W myśl art. 1 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 13.IX.27 (Dz. Ust. poz. 700) przez cukier buraczany rozumie się cukier, otrzymany z buraków również w stanie płynnym, wraz z sokami buraczanymi, syropem i odpadkami, z wyjątkiem melasy, a więc nie tylko cukier w stanie oczyszczonym. Ponadto według § 1 rozporz. wykonawcz. Min. Skarbu z d. 17 kwietnia 1928 r. (Dz. Ust. poz. 564) cukrem, w rozumieniu cytowanej ustawy, jest już ciecz otrzymana z bezpośrednich procesów fabrykacyjnych (30.V.37. N. 2 K. 345/37).

Pkt „K" kat. II rozd. I cz. II lit. A załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przem. Sprzedaż wódki produkcji wytwornej.

Pkt „K" kategorii II rozdział I lit. A cz. II załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przem. ma na względzie nie drobną sprzedaż wódki, lecz sprzedaż wódek, których gatunek podpada pod pojęcie wyszukanego towaru gastronomicznego (Zasada prawna z dn. 20.XI.37. N. 3 K. 540/37).

§§ 20 i 21 ustawy prasowej z dn. 7 maja 1874 r. Wina umyślna w działaniu redaktora.

Zgodnie z treścią §§ 20 i 21 ustawy prasowej 1874 r. zachodzi domniemanie winy umyślnej odpowiedzialnego redaktora, a przeto powinien on udowodnić, że nie tylko

nie znał w ogóle karygodnej treści inkryminowanego artykułu, lecz także, że nie działał w ewentualnym złym zamiarze. (7.VI.37 N 2 K 491/37).

Art. 10 i 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 r. (Dz. Ust., poz. 7/20 i 733/33). Zakaz pracy w niedziele i dni ustawowe.

Przepis powyższy nie ma bynajmniej na celu ochrony najemnych pracowników przed możliwym zmuszaniem ich do pracy ponad ustaloną w ustawie normę, lub przed jakimkolwiek innym wyzyskiem ze strony pracodawców, lecz zadaniem jego jest podniesienie powagi dni świątecznych przez wstrzymanie wszelkiej nieuzasadnionej wyższymi względami pracy w przemyśle, handlu i wszelkich innych na sposób przemysłowy prowadzonych zakładach. Skoro oskarżony w niedzielę wypiekał w piekarni pieczywo, to tym samym dopuścił się wykroczenia, przewidzianego w art. 18 w związku z art. 10 ustawy z dn. 18.XII.1919 r., niezależnie od tego, że nie miało miejsca zatrudnienie pracowników najemnych w piekarni, a sam oskarżony był członkiem rodziny właściciela piekarni. (19.IV.37 N 2 K 15/37).

Art. 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 (Dz. Ust., poz. 734/33) o czasie pracy w przemyśle i handlu. Wymiar kary grzywny.

Art. 18 cytowanej ustawy stanowi minimum alternatywnej, obok aresztu, kary grzywny w wysokości 200 zł, przepisy zaś art. 59 K. K. a zwłaszcza art. 9 Prawa o wykrocz. (art. 10 lit. *a* przep. wprow. K. K.) nie przewidują dalszego złagodzenia tej kary. (20.V.37 N 2 K 349/37).

Art. 29 i 8 ustawy z dn. 3 czerwca 1924 (Dz. Ust., poz. 481) o poczcie, telegrafie i telefonie w związku z § 1 rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 10.X.1924 (Dz. Ust., poz. 915). Posiadanie we własnym mieszkaniu radioodbiornika bez zarejestrowania.

W myśl art. 8 powołanej ustawy oraz zgodnie z § 1 wyżej zacytowanego rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu, uzyskanie zezwolenia jest konieczne nie tylko w wypadku używania radioodbiornika, lecz również przy jego posiadaniu, a więc sama możność używania aparatu bez należytego zarejestrowania stwarza odpowiedzialność, przy czym kwestia zainstalowania pomocniczych urządzeń jest obojętna (14.VI.37 N 1 K 830/37).

Art. 1 ustawy z d. 31.VII.1924 (Dz. Ust. poz. 757). Używanie języka państwowego.

Zapowiedzenie kasacji jak i wywód jej powinny być złożone w języku polskim jako języku państwowym (26.VIII.37. N. 2 K. 685/37).

Art. 2 i 4 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 (Dz. Ust., poz. 417) o ochronie zwierząt. Przewożenie zwierząt koleją.

Przewożenie w wagonie kolejowym zwierząt w sposób i w warunkach, powodujących zbędne cierpienia, a mianowicie przez nadmierne przeładowanie wagonu, braku karmu i wody stanowi czyn karalny w myśl art. 2 i 4 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust., poz. 417). (26.IV.37 N 2 K 151/37).

Art. 85 pkt 8 Ustawy o rybołówstwie z d. 7 marca 1932 (Dz. Ust. poz. 357) a odpowiedzialność z art. 270 K. K.

Podmiotem przestępstwa z art. 270 K. K. może być tylko ten, kto nie posiada prawa rybołówstwa na danym terenie, wykonywanie zaś prawa rybołówstwa z przekroczeniem przepisów ochronnych, jak np., łowienie ryby za pomocą środków wybuchowych, ulega karze w odrębnym trybie postępowania, przewidzianym w rozdziale IV ustawy z dn. 7.III.1932 r. (Dz. Ust. poz. 357) (23.VIII.37. N. 3 K. 690/37).

Art. 11 Ustawy z dn. 15 marca 1933 (Dz. Ust., poz. 162). Istota przestępstwa zbiórki ofiar w lokalu publicznym.

Na mocy art. 11 ustawy z dn. 15.III.33 o zbiórkach publicznych „wszelkie publiczne zbieranie ofiar w gotówce i w naturze na pewien z góry określony cel wymaga uprzedniego pozwolenia władzy”, pod rygorem odpowiedzialności karnej z art. 11 cytowanej ustawy. Przez „publiczne zbieranie ofiar” należy rozumieć zbieranie ofiar wśród nieograniczonej i nieokreślonej ściśle ilości osób, tj. przez sięganie w ten sposób do ofiarności publicznej. Okoliczność, czy zbiórka jest prowadzona w miejscu publicznym, czy w lokalu prywatnym, jest bez istotnego znaczenia, ile że zbiórka nie traci cech publiczności, jeżeli będzie się odbywać np. drogą chodzenia kwestarzy po mieszkaniach prywatnych, albo też podczas zebrania w lokalu prywatnym strajkujących pracowników (art. 13 lit. d cytow. ustawy). Przepisy powyższe nie mają zastosowania do zbiórek przeprowadzonych w lokalach prywatnych wśród grona osób znajomych osobiście przeprowadzających zbiórkę. Zbiórka ofiar nie będzie miała cech publiczności, jeżeli będzie dokonana w lokalu publicznym, lecz wśród grona osób ściśle określonych znajomych. (20.V.37 N 2 K 301/37).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. MARZEC — 1938. Nr 3

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

O polskie prawo narodowe

W okresie paru lat ostatnich stała się w pewnych sferach specjalnie fascynującą, specjalnie modną myśl o polskim prawie narodowym; zagadnienie unarodowienia naszego obowiązującego ustawodawstwa nabrało specyficznego natężenia. Rzucono hasło „prawa narodowego" na łamach organów prasowych najmłodszego i młodego pokolenia prawniczego („Prawo", „Współczesna Myśl Prawnicza"); stało się następnie hasło to przedmiotem dyskusji na konferencjach i zgromadzeniach młodzieżowych, zawędrowało nawet na teren Izb Ustawodawczych.

Przypuszczono przede wszystkim atak na naszą kuźnię prawodawczą — na Komisję Kodyfikacyjną. Zdyskwalifikowano z punktu widzenia „prawa narodowego" cały prawie jej dorobek dotychczasowy. Zarzucono Komisji Kodyfikacyjnej, że znaczna część jej praw to — „ustawodawstwo w Polsce, a nie ustawodawstwo polskie". Uderzono w pierwszym rzędzie w najnowsze nasze kodyfikacje: Kodeks Zobowiązań i Kodeks Handlowy, jako rzekomo nie odpowiadające całkowicie polskiej psychice, polskim warunkom społecznym, gospodarczym, geopolitycznym. Zaznaczono jednocześnie i podkreślono, że wzorów dla przyszłych prac w dziedzinie ustawodawczej szukać by należało w odległej naszej przeszłości — statutach Wiślickich, czasach piastowskich, a nawet w szczepowym prawie słowiańskim. Jednocześnie zalecono opieranie się przy opracowywaniu ustaw — na „prawnym poczuciu narodowym".

Odpowiedziano na te zarzuty, że Komisja Kodyfikacyjna zastanawiała się głęboko nad kwestią możliwości czerpania materiału dla poszczególnych działów prawa cywilnego z dawnych prawodawczych źródeł polskich, brała pod uwagę sprawę prawa zwyczajowego, lecz doszła zgodnie do przekonania, że ogromna różnica warunków gospodarczych i społeczno-politycznych wytworzyła całą przepaść pomiędzy dawną Polską a Polską współczesną, że niepodobna nawrócić wstecz — koła historii. Jednocześnie prawne poczucie narodowe uznano za czynnik nieuchwytny, a w każdym razie za mało realny, jeżeli idzie o znalezienie podstaw należytej twórczości prawodawczej.

Enuncjacje w tym względzie młodego pokolenia prawniczego nie wychodziły poza granice haseł, poza ramy nic lub mało bardzo mówiących ogólników.

Czekaliśmy na konkretne, chociażby szkicowe projekty poszczególnych działów prawa narodowego — publicznego i prywatnego.

Ciekawi byliśmy niezmiernie, jak wyglądałby oparty na polskich pierwiastkach narodowych Kodeks Karny, jakie zawierałby specyficzne stany faktyczne przestępstw, jakie odrębne posiadałby karne dyspozycje; czyżby sięgał w tym względzie do naszego okresu przedrozbiorowego. Jakby przedstawiało się to rdzennie polskie prawo handlowe, czekowe, wekslowe ...nawet Kodeks Zobowiązań lub prawo rzeczowe? Czy prawo małżeńskie, familijne, spadkowe należałoby cofnąć do okresu rodzimych prymitywów ustawodawczych? Czyżby, na przykład, spotykane gdzieniegdzie jeszcze patriarchalne, archaiczne stosunki słowiańskie w rodzaju wyłącznego spadkobrania synów, „wiana" córek, nierówności części spadkowych dzieci, testamentów ustnych — miałyby być na ojczysty polski grunt ustawodawczy przeszczepione?

A jaką treść i formę posiadałoby polskie prawo narodowe w dziedzinie ustroju sądów, organizacji sądownictwa, adwokatury, notariatu; czyżby sięgać należało do lamusa dalekiej przeszłości?

Sami projektodawcy, sami zwolennicy unarodowienia prawodawstwa naszego nie mogą chyba nie zdawać sobie sprawy z tego, że są to rzeczy — na tle warunków współczesnego, nowoczesnego życia — zgoła niemożliwe.

Poza tym prawo, prawodawstwo poszczególnych państw i narodów posiada przecie tyle wspólnych cech ogólnoludzkich a życie idzie nieprzerwanie po linii dalszego ich ujednostajniania. Zjazdy, kongresy międzynarodowe, stałe kontakty, porozumienia, konwencje w dziedzinie zbliżenia kulturalnego, w których i nasze państwo bierze żywy udział, wymiana młodzieży, profesorów lub wreszcie, jeżeli chodzi specjalnie o świat prawny — instytucje prawa porównawczego lub stworzone u nas w ostatnich czasach grupy prawnicze: polsko-francuska, polsko-niemiecka, polsko-włoska itd. w ramach nawet, jak widzimy, odmiennych ustrojów państwowych — wszystko to świadczy o wzajemnym przenikaniu pierwiastków prawno-społecznych, o dążeniu do unifikacji także na terenie prawodawczym.

Na tym tle z zaciekawieniem oczekiwaliśmy chwili, kiedy młodzi zwolennicy unarodowienia naszego prawa przejdą wreszcie od ogólników do treściwych wyraźnych sformułowań, od poezji górnych zamierzeń — do prozy realnego życia.

Niestety, pierwszy czyniący pewne obietnice w tym względzie artykuł p. Remigiusza Bierzanka („Współczesna Myśl Prawnicza", Nr 12/1937), pt. „Z rozważań nad koncepcją prawa narodowego" nie przyniósł nam nic konkretnego. Zamiast tego spotykamy się tam z przykładami, które mają jakoby charakteryzować najlepiej sposób myślenia młodej generacji prawniczej, a które, według autora, powinny znaleźć swój wyraz, swe odzwierciadlenie w polskim prawie narodowym, a więc: sprawa przeludnienia wsi, kwestia umożliwienia kształcenia się młodzieży chłopskiej, kwestia żydowska, kwestia chałupnictwa.

Do spraw tych natury na ogół ekonomicznej można by, bez wątpienia, dołączyć cały jeszcze szereg innych zagadnień naszego życia społecznego, wymagających takiego czy innego uregulowania, zagadnień, aktualnych nie tylko w Polsce, lecz także może i w innych krajach Europy. Wątpliwości nie ulega, że można by jeszcze znacznie głębiej sięgnąć w tę dziedzinę i poruszyć niejedno zagadnienie, dotyczące naszej struktury społeczno - gospodarczej.

Wszystko to jednak nie ma nic wspólnego z tym, przeciwko czemu wytaczano dotąd działa ciężkiego kalibru, — z działalnością prawodawczą Komisji Kodyfikacyjnej, ze współczesnym ustawodawstwem naszym.

Zwekslowano na inny zupełnie teren a zmieniono jednocześnie, jeżeli chodzi o dziedzinę ustawodawczą, pogląd dotychczasowy — na źródła prawa. Już nie ma mowy — o tradycji polskiego prawa i o poczuciu prawnym społeczeństwa. Wobec zmienionych do gruntu warunków życia publicznego autor wątpi już w możliwość recypowania dawnego prawa i kurczowego trzymania się dziejowej tradycji, na tle zaś dokonywających się przeobrażeń i fermentów społecznych uważa również za niemożliwe — przesadne przywiązywanie wagi do teraźniejszego poczucia prawnego.

Na czym więc opierać się przy projektowanej i zalecanej rozbudowie polskiego prawa narodowego, przy zamierzonej przebudowie naszej struktury społecznej? Na pytania te nie znajdujemy tam wyraźnej, zdecydowanej odpowiedzi, jak również na to, w jakiej formie ma się to wszystko odbywać: czy „w sposób cichej i bezszelestnej, spokojnej i powolnej nowelizacji (ustawodawstwa), czy też w drodze bardziej gwałtownego starcia się sił".

Prawdopodobnie ma autor na względzie raczej przyśpieszenie dojrzewania problemów naszego życia współczesnego, wyrażając w innym miejscu życzenie, by prawo narodowe było „nie rezultatem automatycznego rozwoju, lecz prawem postawionego i zdobywanego celu".

Stoimy w każdym razie u źródeł całkowitego nieporozumienia.

W tym, co pisze p. Bierzanek, nie idzie przecie o problem tak czy inaczej skonstruowanego rdzennego z ducha i treści polskiego prawa narodowego, o zagadnienie unarodowienia ustawodawstwa. Tu idzie przede wszystkiem o dziedzinę wewnętrznej społecznej struktury państwa, o przejawy walki dwóch potężnych prądów, nurtujących obecnie w życiu współczesnym ludzkości: demokracji i totalizmu. Pomimo stałych zastrzeżeń, że te i podobne rzeczy nie są przeznaczone na eksport, że służą do własnego tylko narodowego użytku, zaprzeczyć nie sposób, że nie stanowią one czyjejkolwiek wyłącznej własności, że nie są one — prawnie opatentowane.

Na tym tle powstaje chęć szukania nowych dróg, dążenie do uzdrowienia danego organizmu społecznego.

I oto w nr 1 z rb. cytowanej „Współczesnej myśli prawniczej" w artykule „Na nowy rok 1938" p. Jerzy Poznański, poruszając pomiędzy innymi także sprawę polskiego prawa narodowego, wysuwa jednocześnie przed nasze oczy frapujący obraz mającej nadejść wkrótce całkowitej wszechwładzy państwa, które będzie od chwili urodzenia człowieka aż do jego zgonu opiekowało się nim, kierowało jego wychowaniem, wykształceniem, wyborem zawodu, — państwa z warunkowym prawem korzystania z własności ruchomej i nieruchomej, ze zmienną wartością pieniądza, dostosowaną do aktualnych potrzeb państwowych, — państwa, nie uznającego zasady równości wszystkich wobec prawa...

Nie są to, bez wątpienia, rzeczy nowe. Zachwalano nam je już nieraz. Widzimy je w tej czy innej formie u bliższych czy dalszych naszych sąsiadów. Widzieliśmy je również w odległej, zamierzchłej przeszłości.

Przyszły i — przeszły.

Nie myślimy kruszyć kopii w danej chwili i na tym miejscu o taki czy inny ustrój społeczny i państwowy; nazwijmy jednak rzeczy te po imieniu: nie są one naszym własnym polskim tworem czy wynalazkiem, nie

posiadamy przeto uprawnienia do nalepiania etykiety polskiego prawa narodowego na projektowanym ustawodawstwie.

Nie zamierzamy bynajmniej gromić najwięcej nawet światoburczych planów — młodych. Cenimy bardzo zapał, szczerość i odwagę, a i sami byliśmy — tak samo młodzi. A zresztą dzisiejsze młode pokolenie, w danym wypadku prawnicze, patrzeć tylko, jak będzie musiało siłą rzeczy, poddać się również obstrzałowi ze strony innych młodych, — jeszcze młodszych.

żeby jednak nie było już żadnych wątpliwości, żadnych pomiędzy nami nieporozumień, chcemy raz jeszcze jak najmocniej podkreślić, że wszystko, o czym piszecie, co projektujecie i planujecie, a co jest w najlepszej wierze poczęte, nie może być uważane za polskie prawo narodowe, za specyficzne polskie ustawodawstwo, za rdzennie polską strukturę społeczną.

Nie może być — z tego chociażby względu, że nie wypływa z ducha narodu polskiego, z przyrodzonego narodowi polskiemu pędu do wolności, do walk o swoją i cudzą wolność.

A zresztą jest to tylko zrozumiała całkowicie walka o najlepszy subiektywnie ustrój społeczny, o najlepiej zorganizowane życie w ojczyźnie.

Poczynania Wasze przyczynić się mogą, bez wątpienia, do tak celowego, a nawet koniecznego, uwzględnienia w pracy ustawodawczej warunków i potrzeb naszej rzeczywistości, do uzgodnienia prawa i życia, bez nierealnego jednak pretendowania na możność stworzenia całkowicie odrębnego, ekskluzywnego systematu prawnego w formie polskiego prawa narodowego.

W końcu o jednym jeszcze należy pamiętać — o tym, by, w myśl słów Wyspiańskiego, nie nadużywać pojęcia narodowości, polskości: „mówią: Polska, Polska, jak gdyby tej Polski zupełnie nie było".

PROF. DR JULIUSZ MAKAREWICZ

Czy nowelizować Kodeks Karny?

Upłynęło lat 5 od wejścia w życie polskiego Kodeksu Karnego, i oto, jak gdyby dla nadania uroczystszego charakteru obchodowi tego jubileuszu, pojawiają się głosy: „a może by kodeks znowelizować". W Polsce zdarzają się nowelizacje często po krótszym jeszcze upływie czasu; przyczyna tego zjawiska tkwi zazwyczaj w pośpiesznym tempie kodyfikacji podstawowej. O kodeksie karnym nie można powiedzieć, by prace przygotowawcze trwały zbyt krótko, by szerokie masy publiczności nie otrzymywały wiadomości o tym, co się robi i na jakich zasadach kodeks ma być oparty. Nie można także powiedzieć, by kodeks nie przeszedł przez dostateczną ilość stadiów rozwojowych.

Niewątpliwie kodeks jest zwartą i konsekwentą całością. Pomysły nowelizacji, o ile miałem sposobność z nimi się zapoznać, nie dotyczą szczegółów, lecz właśnie zasad, na których kodeks się opiera. Jest to tym dziwniejsze, że przez kilkanaście lat Komisja Kodyfikacyjna odwoływała się do społeczeństwa z prośbą o nadsyłanie uwag nad drukowanymi projektami. Uwagi albo nie nadchodziły wcale, albo dotyczyły drobiazgów, szczegółów; zasad nikt nie kwestionował.

Pomimo to, że ten i ów występuje z projektami nowelizacji *z zasadniczego* punktu widzenia, nikt nie domaga się *nowego* kodeksu, opartego na

innych zasadach. Pomysły nowelizacji sięgają po zmianę pewnych tylko artykułów, które w danej chwili (z zasadniczych względów) są niewygodne. Te pomysły nowelizacji należą do najbardziej *niebezpiecznych*. Mają to być dorywcze zmiany w ogólnej strukturze bez naruszania myśli przewodnich samego kodeksu, a jednak postępowanie innych (dojrzałych) społeczeństw jest przykładem zwycięstwa myśli, że należy unikać zmian dorywczych. Nosiły one w literaturze niemieckiej charakterystyczną nazwę Teilreformen. Pomysły dorywczych nowelizacyj dowodzą tego, czego jesteśmy codziennie świadkami: lekkomyślności w stosunku do pracy ustawodawczej.

1. Sprawa podstawowych zasad kodeksu karnego wywołała w pewnych kołach prawniczych ruch o charakterze opozycyjnym; szczególnie znamiennie wystąpiła taka opozycja na Zjeździe prawników w Katowicach w r. 1936. Objawiło się to twierdzeniem, że hasło indywidualizacji kary jest „nieszczere" i nie da się zrealizować, a ponadto twierdzeniem, że przestępstwo jako takie (a nie przestępca) powinno być przedmiotem zainteresowania sędziego. Twierdzeniami tymi zająłem się obszernie w artykule „Prawo Karne w Katowicach", drukowanym w Gazecie Sądowej Warszawskiej nr 6 z r. 1937. Zaznaczyłem już podówczas, iż opozycja przeciwko art. 54 K. K. podyktowana jest względami na potrzebę bardziej energicznej walki ze wzrastającą przestępczością. „Młodzi prawnicy" (nazwa sprawozdawcy) widzieli najlepszy sposób sprowadzenia większej sprawności wymiaru sprawiedliwości w zaostrzeniu represyj, a ponieważ art. 54 mógł w pewnych wypadkach stać na przeszkodzie stosowaniu surowych kar, przeto (zdawało się) należy art. 54 usunąć lub zmienić. Opozycjoniści używają często zwrotu o indywidualizacji w prawie karnym i o subiektywiźmie w prawie karnym jako zwrotów, odpowiadających temu samemu pojęciu. Już sam ten fakt wskazuje, jak bardzo wielkie istnieje nieporozumienie a jednocześnie całkowite niezrozumienie nie tylko Kodeksu Karnego z r. 1932, ale wręcz prawa karnego XX wieku. Ażeby nieporozumienie to usunąć, a gorący zapał w kierunku skuteczniejszej represji i skuteczniejszej walki z przestępczością na właściwe sprowadzić tory, trzeba sięgnąć do pewnych punktów wyjścia, które, zdawałoby się, stoją poza wszelką dyskusją.

Zacznijmy od „subiektywizmu" w prawie karnym. Wyrażenie to jest może określeniem nowym, ale oznacza rzecz bardzo dawną, gdyż odnosi się do zasady, przyjętej powszechnie w czasach nowożytnych u ludów cywilizowanych. Zasada ta brzmi: dla wymiaru sprawiedliwości karnej obok związku przyczynowego między działaniem a skutkiem potrzeba jeszcze czegoś więcej, a mianowicie potrzeba — *winy*, którą nazywamy winą subiektywną dla zaznaczenia, że chodzi tutaj o pewne nastawienie woli (dolus) lub przynajmniej odpowiednie nastawienie psychiki (culpa) po stronie danego sprawcy. Już prawnicy włoscy w średniowieczu podnosili z naciskiem: in maleficiis voluntas spectatur non exitus. Czasy nowożytne uznały stanowisko to za dogmat prawa karnego w przeciwieństwie do tego okresu w rozwoju ludzkości, w którym o odpowiedzialności rozstrzygał sam skutek i sam związek przyczynowy. Ten właśnie dogmat jest dogmatem subiektywizmu w prawie karnym. Oczywistą jest rzeczą, że subiektywizm ten nie wystąpił od razu ze wszystkimi konsekwencjami, że tkwiący w psychice człowieka pierwotnego i średniowiecznego pęd do zemsty społecznej, do reakcji na czyn społecznie szkodliwy, występował jako tradycyjny remanent już po ustaleniu się zasady subiektywizmu.

Objawiało się to, a do pewnego stopnia objawia się jeszcze i dzisiaj (w ustawodawstwie dawniejszego typu), w sposobie traktowania pewnych zjawisk, a mianowicie dalszych następstw działania karygodnego (przez sprawcę niezamierzonych ani nieprzewidzianych), objawia się to również w dziedzinie usiłowania tzw. nieudolnego (ze względu na niewłaściwy środek lub brak właściwego przedmiotu).

Logiczną konsekwencją subiektywizmu jest domaganie się, by sprawca nie był pociągnięty do surowszej odpowiedzialności za te zmiany w świecie zewnętrznym, które wprawdzie pozostają w związku przyczynowym z jego karygodnym działaniem, jednakowoż przez sprawcę nie były zamierzone, nie były przewidziane, ani też sprawca nie miał obowiązku ich przewidywać. Oto jest konsekwentne wyprowadzenie wniosków z przewodniej myśli subiektywizmu, i oto jest przyczyna, dlaczego K. K. polski wprowadził w art. 15 zasadę § 2. Następstwa czynu, od których zależy wyższa karalność, uwzględnia się tylko wówczas, gdy sprawca je przewidywał albo powinien był przewidzieć. Przepis ten odrzuca tzw. obiektywne warunki wyższej karygodności i błędem jest próbować wprowadzić je do praktyki polskiego Kodeksu Karnego. Niestety, od błędu tego nie są wolne niektóre orzeczenia S. N., w szczególności orzeczenia, dotyczące interpretacji art. 240 K. K., rozpoczęte przez znane orzeczenie zb. nr 42/33. Orzeczenia te są echem niedawnej przeszłości, są wynikiem nadmiernego przejęcia się literaturą niemiecką, stojącą na stanowisku K. K. z r. 1871. Orzeczenia te wydane są contra legem. Oczywiście obecnie jest doskonała okazja, by uzgodnić te orzeczenia z Kodeksem Karnym przez jego nowelizację, a mianowicie przez skreślenie art. 15 § 2. Jasne jest, że nie tylko § 2 art. 15 hołduje zasadzie subiektywizmu, gdyż w ścisłym związku z tą zasadą pozostaje także art. 15 § 1, opiewający: okoliczności, od których zależy wyższa karalność, uwzględnia się tylko wówczas, gdy sprawca o nich wiedział lub powinien był wiedzieć. Jest to znowu postanowienie, które zrywa ze stanowiskiem dawniejszym. Wystarczy przytoczyć przykład. Kodeks austr. w § 93 mówił o nieuprawnionym ograniczeniu osobistej wolności człowieka, przewidywał za tę zbrodnię karę więzienia od 6 miesięcy do roku, jednakowoż mógł sąd wymierzyć karę ciężkiego więzienia od roku do 5 lat w razie, jeżeli zatrzymany bezprawnie poniósł szkodę albo też jakąś przykrość (Ungemach). Oczywiście pod pojęcie tej przykrości można podciągnąć fizyczny ból, przykre wrażenia, odniesione z powodu warunków, wśród których nastąpiło pozbawienie wolności, może tu należeć głód lub pragnienie itd. Wszystko są to, zgodnie z opinią Trybunału Kasacyjnego w Wiedniu i opinią literatury (Finger), obiektywne warunki wyższej karygodności, z czego wynika, że według kodeksu austr. sprawca pozbawienia wolności mógł był ulec karze od roku do 5 lat ciężkiego więzienia, pomimo iż nie wiedział o okolicznościach, wśród których odbywało się ograniczenie wolności, nie wiedział o szczególnych przykrościach, na które pozbawiony wolności był narażony. Według kodeksu polskiego sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Kodeks polski, który zasadniczo nie pomieszcza w części szczegółowej okoliczności, powodujących ustawowy wyższy wymiar kary, wyjątkowo przy pozbawieniu wolności zna tego rodzaju stopniowanie sankcji karnej. Zasadniczo według art. 248 sprawca ulega karze więzienia do lat 5. Jeżeli jednak pozbawienie wolności łączyło się ze szczególnym udręczeniem, sprawca może ulec karze do lat 10. Zasadnicza różnica w stosunku do kodeksu austr. zachodzi ta, iż według kodeksu polskiego wobec zastosowania art. 15 § 1 spraw-

ca ulega karze wyższej w wypadku kwalifikowanym *tylko* wtedy, jeżeli wiedział lub powinien był wiedzieć, że pozbawiony wolności cierpi fizycznie lub psychicznie skutkiem towarzyszących okoliczności.

Czy przeciwko brzmieniu i zasadom art. 15 w obu przytoczonych wypadkach (towarzyszące okoliczności i dalsze następstwa) istnieje jakaś opozycja, nie wiem. Spotkałem się z nią jedynie tylko w orzeczeniach S. N. przy art. 240 K. K., a i to kładę na karb nie tyle odrzucenia zasady subiektywizmu, ile niewłaściwej interpretacji, opartej na obcych wzorach, zamiast uwzględnienia ducha własnego kodeksu. Osobiście, jak wynika z poprzedniego, uważałbym jakąkolwiek zmianę brzmienia art. 15 za akt cofnięcia się wstecz polskiego ustawodawstwa w pochodzie cywilizacyjnym.

Dalszym zjawiskiem z dziedziny subiektywizmu jest stanowisko kodeksu polskiego wobec usiłowania nieudolnego. Wiadomo, że po myśli art. 23 K. K. usiłowanie nieudolne zachodzi wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe bądź to ze względu na brak odpowiedniego przedmiotu, bądź też ze względu na użycie środka, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku. Praktyczne znaczenie tego przepisu jest prawdopodobnie wszystkim znane. Nie wszyscy jednak może wiedzą, że przepis ten treścią swoją odpowiada postulatom, które powstały w ostatnich latach kilkudziesięciu. Komu ten przepis się nie podoba, może powoływać się z powodzeniem na prawo francuskie, które w wypadkach takich mówi o przestępstwie niemożliwym (délit impossible). Konsekwencją oczywiście przestępstwa niemożliwego jest bezkarność. Jasną jest rzeczą, że bezkarność złodzieja kieszonkowego, wywołana faktem, iż w kieszeni, do której włożył rękę, nic nie było, nie może wywołać uczucia zadowolenia w szerokich masach społeczeństwa, tak samo, jak trudno pogodzić się z myślą, iż bezkarnie ma wyjść człowiek, który strzelał do trupa w przekonaniu, że ma przed sobą człowieka żywego, albo też człowiek, który przez pomyłkę zamiast trucizny wsypał nieszkodliwy proszek w zamiarze otrucia. Nie mam zamiaru powtarzać historii rozwoju myśli ludzkiej w tej dziedzinie, wystarczy, że odeślę do mojej książki „Prawo Karne" str. 101 do 105. Ograniczam się tylko do stwierdzenia, że w wypadku usiłowania nieudolnego subiektywizm, zwalczany przez „młodych prawników" w imię osłabienia karzącej sprawiedliwości, staje wobec zjawiska wręcz odwrotnego — opozycji świata romańskiego w imię — niesprawiedliwości. Subiektywizm domaga się karygodności usiłowania nieudolnego, karygodności, która ustaje jedynie tylko na pograniczu psychicznego niedorozwoju (art. 23 § 3 K. K.). Subiektywizm, zwalczany w Polsce pod hasłem osłabionej represji, występuje przy usiłowaniu nieudolnym, jako poplecznik daleko posuniętej surowości.

Okazuje się na dwu przykładach art. 15 i art. 23, że subiektywizm nie jest hasłem czułostkowości, tkliwości lub sentymentalizmu w stosunku do przestępstwa, lecz jest hasłem pogłębienia pojęcia odpowiedzialności karnej, pojęcia winy, a pogłębienie pojęcia winy jest miarą kultury etycznej danego społeczeństwa.

II. Jednym tchem z zarzutami pod adresem subiektywizmu wygłasza się zarzuty pod adresem *indywidualizacji* winy. Jest to prawdopodobnie wynikiem tego, że opozycjoniści nie przeprowadzili etymologicznie analizy obu tych wyrazów, inaczej bowiem wyjaśniliby sobie, iż subiektywizm

jest przeciwieństwem obiektywizmu, że zwraca uwagę na podmiot, a nie na przedmiot, a z drugiej strony, że indywiduum (jednostka) jest przeciwieństwem zbiorowości. Między zbiorowością, jako antytezą jednostki. a przedmiotem, jako antytezą podmiotu, nie ma nic wspólnego. Indywidualizacja sięga też do zupełnie innego zakresu pojęć prawnych. Indywidualizacja nie ma nic wspólnego z dalszymi następstwami działania ani też z usiłowaniem. Indywidualizacja pragnie tylko tego, ażeby jednostka nie odpowiadała za winy obce, ażeby jej odpowiedzialność ograniczała się wyłącznie tylko do jej *własnej* działalności. Sprawa indywidualizacji ogranicza się do dziedziny przestępstwa, dokonanego przez kilka osób. Nie mam zamiaru znowu powtarzać rzeczy, które powinny być znane, tj. rozwoju pojęć w zakresie tzw. udziału w przestępstwie (por. moje „Prawo Karne" str. 155 do 168). Ograniczę się do stwierdzenia, że K. K. polski (w art. 26 do 30) sprawę indywidualizacji przeprowadził zasadniczo. Nie zdarzyło mi się dotąd spotkać się z opozycją przeciwko *ideologii* tych właśnie przepisów, przynajmniej jawnie nikt z taką opozycją nie wystąpił, nikt nie twierdził dotychczas, że osłabia się represje i karzące ramię sprawiedliwości i paraliżuje się je przepisem art. 28: „podżegacz i pomocnik ponoszą odpowiedzialność w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała lub miała dokonać". „Młodzi prawnicy" zwalczają indywidualizm jako subiektywizm. Natomiast spotkałem się ze zjawiskiem opozycji przeciwko logicznym konsekwencjom myśli indywidualizacji przyjętej w zasadzie. Logiczne te konsekwencje dotyczą tzw. przestępstwa indywidualnego, przez które rozumiemy czyn, spełniony przez jednostkę pewnej określonej kategorii. Są przestępstwa, których dopuścić się może tylko urzędnik, tylko osoba publicznego zaufania, tylko obywatel polski itp. Jasną jest rzeczą, że z chwilą, kiedy odrzucamy odpowiedzialność zbiorową w każdej postaci, kiedy powiadamy, że podżegacz i pomocnicy nie mają mieścić się pod wspólnym parasolem odpowiedzialności karnej, dotykającej głównego sprawcę, lecz każdy z nich odpowiada samoistnie jako jednostka ludzka, której postępowanie oceniać należy niezależnie od postępowania innych jednostek, jasną jest rzeczą, powtarzam, że w takim wypadku, ani podżegacz ani pomocnik odpowiadać nie mogą, gdyż nie posiadają zasadniczych warunków odpowiedzialności. Przestępstwo indywidualne spełnione być może tylko przez sprawcę i to takiego sprawcę, który należy do kategorii wymienionych w ustawie osób. Nie mam zamiaru powtarzać ani mego artykułu „Bezkarność podżegania i pomocnictwa" (Przegląd Prawa i Administracji 1934, str. 1 — 16), ani mego artykułu „Przestępstwo indywidualne a orzecznictwo Sądu Najwyższego" (Gazeta Sądowa Warszawska 1937 nr 39). Ustawa karna w tych wypadkach, w których tej konsekwencji zasady indywidualizacji mieć nie chce, wyraźnie to zaznacza w części szczegółowej (art. 103, 151, 232, 278, 293). Wyjątki potwierdzają regułę; wyjątków nie wolno mnożyć bez wyraźnego przepisu ustawy, nie wolno ich także uogólniać. Z orzeczenia S. N. nr 149/37 wynikałoby, że są w Sądzie Najwyższym sędziowie, którym konsekwencja logiczna zasady indywidualizacji nie odpowiada, którzy by chcieli, ażeby przy przestępstwach indywidualnych karać także podżegacza i pomocnika. Oczywiście nic łatwiejszego, jak wprowadzić zmianę *kodyfikacyjną*, która by mogła zrealizować zapatrywania tych sędziów; można by mianowicie wprowadzić do kodeksu nowy przepis, który by opiewał, że w wypadku, gdy karygodność czynu zależy od szczególnych wła-

ściwości lub stosunków, to do uzasadnienia karygodności wszystkich współwinnych wystarczy, jeżeli właściwości te i stosunki zachodzą choćby tylko po stronie jednego współwinnego. Istnieje już taki projekt w komisji kodyfikacyjnej niemieckiej, przygotowującej kodeks karny dla III Rzeszy. Oczywiście równocześnie należałoby *skreślić* przepisy wyjątkowe art. 103, 151, 232, 278 — 293 K. K., gdyż okazałyby się zbędnymi; oto z wyjątków zrobiłoby się regułę. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż zmiana tego rodzaju będzie częściowym cofnięciem się z płaszczyzny indywidualizacji. Cofnięcie to będzie oryginalnym krokiem wstecz; wszak dotychczas zabarwienia odpowiedzialności podżegacza i pomocnika udzielał sprawca główny; to był ten chorąży, około którego skupili się współwinni; dzisiaj proponuje komisja niemiecka, ażeby tym chorążym był pierwszy lepszy ciura, posiadający pewne inkryminowane właściwości. Jeżeli zatem urzędnik dostarczy blankietu urzędowego do sfałszowania urzędowego dokumentu, to wszyscy współwinni, a przede wszystkim sprawca (podrabiający dokument), odpowiadać będą za przestępstwo urzędnicze. Oczywiście, że jest to kwestia gustu, czy rozwiązanie tego rodzaju komuś się podoba lub nie podoba. Z punktu widzenia wzmocnionej represji może to budzić zadowolenie. Na mnie osobiście projekt ten robi wrażenie cofnięcia się o sto lat wstecz. Tego rodzaju pomysł istniał w kodeksie karnym austriackim, co prawda w przepisie zupełnie wyjątkowym, mianowicie kodeks austr. z r. 1852, mówiąc o morderstwie kwalifikowanym (krewnobójstwie lub małżonkobójstwie), zaznacza, iż kwalifikowaną karą od 10 do 20 lat karać należy oddalonych współwinnych, tzn. tych, którzy udzielili pomocy, nie biorąc udziału w samym dokonaniu morderstwa, jeżeli morderstwa dokonano na krewnym albo na małżonku *któregokolwiek* z uczestników danego przestępstwa. Jeżeli zatem dokonano morderstwa na żonie człowieka, który stał na straży w czasie odbierania jej życia, to rusznikarz, który świadomie sprzedał broń do tego celu głównemu sprawcy (nie mężowi), podlegać ma kwalifikowanej karze 10 do 20 lat zamiast karze normalnej od 5 do 10 lat. To było stanowisko kodeksu z połowy XIX w.; tego rodzaju stanowisko już nie jako wyjątek, lecz jako ogólną regułę proponuje komisja kodyfikacyjna III Rzeszy, a to wszystko dlatego, ażeby więcej karać i surowiej karać, gdyż w szerszym stosowaniu kodeksu karnego widzi ludzkość powojenna ratunek dla siebie. Moje osobiste stanowisko jest zupełnie jasne; uważam wszelkie próby zmiany istniejących przepisów w dziedzinie tzw. udziału w przestępstwie za niepożądane, a pragnę ażeby sądownictwo polskie zechciało porzucić tradycyjne hołdowanie tzw. winie akcesoryjnej i raz zechciało patrzeć na każdego ze współwinnych jako na samoistną i samoistnie odpowiedzialną jednostkę.

III. W szerokich masach malkontentów, występujących na Zjeździe prawników w Katowicach, wyrazy „subiektywizm", „indywidualizacja", to były hasła, za którymi krył się atak na przepisy art. 54 K. K. Chodzi o zasady wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie kary, chodzi po prostu o to, że nie karze się dość surowo. W swoim czasie stanowisku temu poświęciłem więcej miejsca (por. Gazeta Sądowa Warszawska nr 6 z r. 1937 „Prawo Karne w Katowicach"). Obecnie chcę się zastanowić, czy art. 54 K. K. wymaga jakiejkolwiek zmiany. Przepis ten jest niewątpliwie wynikową zasady, iż za przestępstwo karać można w miarę zawinienia, ale na problem tej winy patrzeć można albo z punktu widzenia samego czynu, który jest przedmiotem osądzenia, albo z punktu widzenia indywi-

dualności sprawcy, który stoi przed trybunałem, jako żywy człowiek. Kodeksy z XIX w. nakładały na sędziów obowiązek uwzględniania wszelkich okoliczności obciążających i łagodzących. Przez szereg lat zajęty byłem w sądzie okręgowym tzw. krajowym karnym w Krakowie jako wotant przy rozprawach o zbrodnie i występki; ileż to razy widziałem przewodniczącego rozprawy, rysującego w podręcznym zeszycie tzw. szubieniczkę, składającą się z linii poziomej i linii pionowej, po lewej stronie zapisywało się wszystko, co łagodzi winę sprawcy, po prawej stronie wszystko, co ją obciąża; po lewej stronie w regule występowało „zaniedbane wychowanie", „nędza", „wstrzymał się od wyrządzenia większej szkody", z prawej strony „zbieg kilku przestępstw", „popełnienie danego przestępstwa na kilka zawodów", „poprzednie ukaranie", „namówienie innych do popełnienia tego samego czynu", „dotkliwa szkoda dla pokrzywdzonego" itp. Po zestawieniu materiału zaczęło się *obliczanie*, z której strony jest przewaga *liczbowa* okoliczności, czy po stronie okoliczności łagodzących czy obciążających i ta pewna przewaga decydowała o wyroku co do wymiaru kary. Sędziowie ci szli potem do domu w głębokim przekonaniu o wydaniu wyroku sprawiedliwego. Spełniali oni postulat młodych prawników z Katowic; nie przestępca, lecz przestępstwo głównie było dla nich punktem wyjścia. Działo się wtedy w Austrii to samo, co działo się równocześnie w Niemczech. W literaturze obu tych państw rozbrzmiewał głos protestu, który znany był pod hasłem „nadużycie krótkotrwałych kar pozbawienia wolności" (Missbrauch der kurzzeitigen Freiheitsstrafen). Automatyzm wymiaru sprawiedliwości nie jest jeszcze gwarancją wyroków surowych. Doświadczenie uczy, że stan sędziowski tak dobrze w Polsce, jak za granicą, nie jest wcale podatny do przyjęcia hasła prewencji generalnej, stosowania kar niezawinionych jedynie tylko dla szerzenia postrachu. Do tego stanowiska popularnego w XVII i XVIII wieku dzisiaj przeciętny sędzia nie powróci. Jeżeli mamy walczyć z nadmiarem krótkotrwałych kar pozbawienia wolności, co w zasadzie jest zupełnie słuszne i uzasadnione, to nie tędy droga. Należy sędziego przekonać o potrzebie zastosowania wymiarów surowszych zgodnie z poczuciem sprawiedliwości. Osiągnąć to można jedynie tylko w tych wypadkach, w których sędzia zdecyduje się na pogłębienie wymiaru właśnie ze względu na *osobistość* przestępcy. Opozycjoniści przypuszczają, że istnienie art. 54 w kodeksie polskim powoduje zbyt łagodne wymiary; widocznie, że nie rozumieją tendencji tego przepisu. Zadaniem normy tam zawartej jest zwrócenie uwagi sędziego na etyczną wartość przestępcy, a śmiem wątpić (znając życie i statystykę kryminalną), by każdy przestępca przedstawiał wartość tego rodzaju, jaka jest potrzebna dla łagodnego wymiaru kary. Wszak w art. 54 mowa jest o charakterze przestępcy, o dotychczasowym życiu, o zachowaniu się po spełnieniu przestępstwa, o sposobie działania w stosunku do pokrzywdzonego itd. Sam już fakt poprzedniego jakiegokolwiek ukarania, brutalność w dokonaniu przestępstwa, życie bez określonego zawodu, znęcanie się nad pokrzywdzoną żoną lub dziećmi itp., wszystko to są tytuły do stosowania kary surowej, a nie kary łagodnej. Im bliżej zapozna się sędzia z danym przestępcą, im lepiej pozna jego psychikę, tym mniej będzie miał tytułu do sentymentalizmu. Poruszono zarzut, że przepis art. 54 K. K. jest nieszczery i nierealny; zapewne nie jest wykluczone, iż przeciętny sędzia przepisu tego nie umie lub nie chce stosować; na niski poziom sądownictwa nie poradzi żadna ustawa karna, trzeba czekać (może przez generacje całe) zanim osiągnie się po-

ziom idealny, ale to nie jest jeszcze tytuł, ażeby pisać ustawy karne, dostosowane do niskiego poziomu. Sędzia, stojący na wysokości zadania, potrafi doskonale się zorientować, czego żąda od niego ustawa w art. 54, ta sama ustawa, która zna nadzwyczajne podwyższenie wymiaru kary (art. 60 i 291 K. K.), nadzwyczajne zaostrzenie kary przez dodanie do kary pozbawienia wolności grzywny (art. 42 § 2), z drugiej strony nadzwyczajne złagodzenie kary w wypadkach przewidzianych w ustawie (art. 59) i darowanie kary również w wypadkach przewidzianych w ustawie (art. 21 § 2, art. 29 § 2, art. 142, art. 148 § 3, art. 220, art. 238 § 2, art. 239 § 2, art. 256 § 2, art. 257 § 2, art. 264 § 2, art. 80 § 2). Sędzia zorientuje się tym bardziej, że znajdzie jeszcze w kodeksie przepisy o warunkowym wstrzymaniu wykonania kary z wykluczeniem osób, przewidzianych w art. 60 (art. 61), a także przepis o zakładach dla niepoprawnych (art. 84). Trudno mi uwierzyć, ażeby było w Polsce wielu sędziów, którzy, mając tak wyraźne wytyczne, mogli się mylić przy stosowaniu art. 54 co do intencji kodeksu. Wszak kodeks woła do nich głosem wielkim: patrzcie, oto wśród materiału ludzkiego, który przewijać się będzie przed wami, napotkacie różne typy ludzi, co do których ze względu na ich charakter, okoliczności, towarzyszące dokonaniu przestępstwa, zachowanie się po jego popełnieniu, przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary nie popełnią więcej przestępstwa, wobec tego możecie wydać wyrok skazujący a wykonanie kary zawiesić warunkowo; nie możecie tego uczynić nigdy przy recydywistach, przestępcach zawodowych i z nawyknienia. W wypadku, w którym nie stosujecie warunkowego zawieszenia wykonania kary, macie widocznie do czynienia z ludźmi, co do których przypuszczać należy, że bez wykonania kary popełnią nowe przestępstwo. Skoro tak, to jasne jest, iż kara ma oddziałać w tym kierunku na przestępcę, by nie popełnił w przyszłości przestępstwa. Skoro tak, to zadaniem kary z woli ustawy jest prewencja specjalna, oddziałanie na psychikę przestępcy, jego regeneracja etyczna. Nie można sobie wyobrazić regeneracji bez zastosowania jakiegoś systemu penitencjarnego, a nie można sobie wyobrazić systemu penitencjarnego, stosowanego przez kilka tygodni lub tylko kilka miesięcy. W tych warunkach *nie ma w kodeksie polskim miejsca dla krótkotrwałych kar pozbawienia wolności.* Do ludzi, którzy się mogą poprawić bez wykonania kary, stosować należy (nawet liberalnie) warunkowe wstrzymanie wykonania kary. Ludzie, do których stosować się musi rzeczywiste wykonanie kary, muszą ulec *dłuższemu* pozbawieniu wolności.

Szczególne jest, że równocześnie z zarzutami o szkodliwym oddziaływaniu art. 54, jako zbyt silnie podkreślającego czynnik subiektywizmu, a przez to, jak się twierdzi, osłabiającego represję, zjawiają się głosy, które zarzucają kodeksowi, iż w części szczególnej zawiera zbyt *wysokie* minima kary pozbawienia wolności. Jak wiadomo, kodeks nie uznaje więzienia niżej 6 miesięcy, jak to wynika już z części ogólnej. Przypuszczać należy, że głosy te pochodzą od innych osób, nie od tych, które są zaniepokojone istnieniem art. 54, niemniej fakt ten opozycji z innego punktu widzenia jest niezmiernie charakterystyczny. Przypuszczalnie głos ten pochodzi od obrońcy albo od pewnego typu sędziów dobrotliwych, którzy by chcieli karać, ale tak, żeby nie bolało. Jasną jest rzeczą, że na ten sentymentalny punkt widzenia zgodzić się trudno. Kodeks jasno stawia kwestię: można nie karać pomimo zawinienia (darowanie kary, warunkowe wstrzymanie wykonania kary), ale jeżeli się karze, to trzeba karać

rozsądnie i celowo, dlatego nie ma mowy o obniżeniu najniższego ustawowego wymiaru kary, w szczególności o wymiarze więzienia niżej 6 miesięcy. Zarzut ten, iż owe minima są zbyt surowe, jest uderzający wobec faktu, iż kodeks w całym szeregu wypadków przewiduje obok kary więzienia alternatywę aresztu, o którym wiadomo, iż jego minimum wynosi dni 7 (art. 40). Jeżeli zatem sędzia przychodzi do przekonania, że w danym wypadku nie ma potrzeby stosować systemu penitencjarnego, a nie skłania się z tych czy z innych powodów do myśli warunkowego wstrzymania wykonania kary, to ma zawsze jeszcze możność zastosowania aresztu nawet o wymiarze jednego tygodnia. Jest oczywiście pewna granica w stosowaniu kary aresztu, stanowi ją art. 57 § 1, który postanawia, że nie wolno stosować kary aresztu pomimo ustawowej alternatywy, jeżeli przestępstwo wynika z niskich pobudek. Czyżby sentymentalizm niektórych sędziów szedł aż tak daleko, iżby przepis ten mieli uważać za drakoński; przesłanki tego przepisu są dwie: chodzi o człowieka, do którego nie można stosować warunkowego wstrzymania wykonania kary, a równocześnie o człowieka, który działał z niskich pobudek. Czy należy nad nim ronić łzy?

IV. Powróćmy jeszcze do prewencji generalnej. Są prawnicy, którzy operują pojęciem prewencji generalnej w tym stopniu, iż gotowi są nawet godzić się na wyrok, zasądzający człowieka niewinnego, byleby tylko srogość wyroku odstraszała innych. Stanowisko to z punktu widzenia rozwoju cywilizacyjnego należy uważać za anachronizm; należy uznać je także za wynik nieopanowania systematyki nowożytnego prawa karnego. Nie można powiedzieć, by prawo karne nowożytne, chociaż oparte o subiektywizm, chociaż szuka stosunku między winą danej jednostki, a karą, którą ma odcierpieć ta właśnie jednostka, chociaż karze wyznacza jako główny cel prewencję specjalną, oddziałanie na przestępcę w kierunku regeneracji, zamyka się bezwzględnie przed koncepcją prewencji generalnej. Owszem uznaje ją, tylko wysuwa ją z ram ustawy powszechnej karnej, a przesuwa ją na inną zupełnie płaszczyznę. Płaszczyzna ta ma nazwę: „postępowanie doraźne". Widocznie zwolennicy prewencji generalnej nie zadali sobie trudu przestudiowania rozporządzenia Prezydenta R. P. z 19.III.1928 r., poz. 315 (o post. doraźn.), gdyż tam w art. 1 znaleźliby uzasadnienie stosowania tego nadzwyczajnego rodzaju postępowania karnego, a mianowicie, znaleźliby zdanie: „jeżeli przestępstwa... szerzą się w sposób szczególnie niebezpieczny dla porządku i bezpieczeństwa publicznego lub jeśli grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo takiego szerzenia się tych przestępstw". Według art. 27 tego rozporządzenia „każdy wykonany wyrok śmierci podać należy do powszechnej wiadomości przez obwieszczenia", a według art. 32 za przestępstwo, zagrożone więzieniem ponad lat 5, należy wymierzyć w postępowaniu doraźnym karę śmierci.

Istnieje zatem w prawie polskim możliwość stosowania prewencji generalnej, ale sam fakt, iż stosowanie tej zasady wydzielono z postępowania normalnego, uzależniono od uchwały rady ministrów, jest wskazówką, iż prewencja generalna stosowana być może tylko w tych, a nie w innych wypadkach, w szczególności, że nie ma dla niej miejsca w ustawie karnej powszechnej. Być może, że w Polsce w chwili obecnej zaistniały warunki do stosowania prewencji generalnej, ale z żądaniem jej zastosowania należy się zwrócić nie do tych, którzy układają kodeks karny, lecz do tego czynnika, do którego należy inicjatywa zastosowania postępowania doraźnego, a tym czynnikiem jest po myśli art. 34 cytowanego rozporzą-

dzenia Minister Sprawiedliwości, który ma działać w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

V. Z poważnej strony zwrócono mi uwagę, iż sędziowie polscy odczuwają brak swobody ruchów przy stosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary, nie mogą się pogodzić z myślą, iż nadzwyczajne złagodzenie kary wolno stosować tylko w wypadkach, przewidzianych w ustawie karnej, pragnęliby powrotu bądź to do § 54 austr. k. k. i 338 k. p. k., albo też do art. 53 rosyjskiego k. k. z r. 1903. Jakże wymowne są te utyskiwania, jak plastycznie malują nam nastawienie polskich *sędziów* do nowych myśli ustawodawczych. Jeżeli kodeks polski odrzucił swobodę sędziowską w zakresie nadzwyczajnego łagodzenia kary, to motywów domyśleć się łatwo. Chodzi tu o to, ażeby zapobiec szafowaniu krótkotrwałą karą pozbawienia wolności, a równocześnie ażeby sędziego zmusić do zbadania, czy sprawca zasługuje na warunkowe zawieszenie wykonania kary, czy też nie. Jeżeli nie zasługuje, to nie ma żadnego tytułu do sentymentalizmu, niech odcierpi karę przepisaną w ustawie. Kodeks karny zwęził swobodę sędziów w zakresie nadzwyczajnego łagodzenia kary, ale zato rozszerzył swobody te w zakresie stosowania warunkowego zawieszenia. Wszak sąd może orzec zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności nawet dwuletniej. Myśl przewodnia, przyświecająca takiemu postawieniu kwestii, jest jasna; lepiej ażeby nadużywano warunkowego zawieszania kary, niż ażeby nadużywano krótkotrwałych kar pozbawienia wolności. Kto innego jest zdania, ten nie zna demoralizujących następstw krótkotrwałego pobytu w naszych czy innych domach kary. Nadzwyczajne złagodzenie kary ma być środkiem *nadzwyczajnym*, jak to już z samej nazwy wynika, a nie ma się stać chlebem codziennym judykatury. Nie zapominajmy, że istnieje jeszcze sędziowskie prawo darowania kary.

VI. Wspomniał ktoś, że środki zabezpieczające z art. 82 i 83 K. K. wiszą w powietrzu, a środek zabezpieczający z art. 84 niczym nie różni się od więzienia. Stąd wniosek, ażeby przepisy te wykreślić, tak jak chirurg proponuje wycięcie pewnych części ludzkiego ciała, które wydają mu się zbędnymi. Projekt ten nie liczy się z jedną okolicznością, a mianowicie, że Kodeks Karny z r. 1932 stworzono z myślą o dłuższym jego obowiązywaniu, niż wiek obecnej generacji. Z góry można było przewidzieć, że sędziowie, wychowani na ustawodawstwie państw zaborczych, przyzwyczajeni do tego, ażeby uważać za ideał prawa karnego to, czego się nauczyli w czasie studiów uniwersyteckich, z trudnością będą mogli się dostosować do nowych pojęć, a z drugiej strony, że czynniki administracji sprawiedliwości, powołane do tworzenia instytucyj, przewidzianych w kodeksie, odnosić się będą niezmiernie sceptycznie lub wprost niechętnie do wszelkich innowacyj. Był czas, że nie tylko art. 82 i 83 miał wisieć w powietrzu, to samo groziło także art. 84, a jednak udało się zachęcić ministerstwo sprawiedliwości do próby uruchomienia zakładów dla niepoprawnych; obecnie sprawa jest na dobrej drodze, z której, miejmy nadzieję, Polska już nie zawróci. Jasną jest rzeczą, że prędzej czy później trzeba będzie uruchomić instytucje, przewidziane w art. 82 i 83, co więcej, trzeba będzie uruchomić także możliwości stosowania pracy zastępczej na rachunek kary pozbawienia wolności. Dowiedziałem się, że p. Minister Sprawiedliwości (wobec katastrofy przepełnienia więzień) zwrócił się do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w tej sprawie. Może być, że się to nie stanie dziś ani za rok, ale nie wątpię, że Polska prędzej czy później

znajdzie się na odpowiednim poziomie cywilizacyjnego rozwoju. Skreślać odnośne przepisy dlatego tylko, że w obecnej chwili są nieaktualne, uważałbym za smutny akt rezygnacji z dalszego rozwoju Państwa. Nowe generacje, które uczą się dzisiaj przepisów kodeksu karnego, rozpoczną życie praktyczne z tym głębokim przekonaniem, iż brak wspomnianych instytucyj jest wielką luką w walce z przestępczością, gdyż wychowają się w tej ideologii, iż zamykanie w źle urządzonych więzieniach nie jest żadnym racjonalnym środkiem kryminalno-politycznym, a więzienie ustępować musi miejsca innym zakładom.

Powiedziano, że wprowadzony w życie (po pewnym wahaniu) art. 84 nie ma wielkiej racji bytu, gdyż zakład dla niepoprawnych niczym się nie różni od więzienia. Oczywiście nie różni się od *dzisiejszego* więzienia, gdyż tu i tam brak jest jakiegokolwiek systemu (w więzieniu praca w rzadkich wypadkach jest stosowana itd.). Należy jednak postawić sobie pytanie, czy Polska zawsze mieć będzie więzienia takie, jakie posiada obecnie, czy już mamy zrezygnować z myśli wprowadzenia racjonalnego systemu więziennego bądź to o typie progresywnym angielskim, bądź o typie choćby konsekwentnego odosobnienia (izolacja w nocy, wspólna praca w dzień). Gdyby nawet nic nie miało się zmienić, to istnienie zakładu dla niepoprawnych stwarza nam możliwości zabezpieczenia się przed zawodowymi lub nałogowymi przestępcami na szereg lat. Wszak zachodzi możliwość, że recydywista wielokrotny otrzyma za ostatnią kradzież jeden rok więzienia i znajdzie się po odcierpieniu kary na lat 5 w zakładzie dla niepoprawnych. Czy jest do pomyślenia, ażeby sędzia polski, skłonny do dobrotliwości, skazał złodzieja recydywistę już nie na 6 lat, bo jest to ustawowo niemożliwe, ale choćby na 5 lat więzienia. Skończy się na dwóch albo na trzech latach. Pamiętajmy o tym, że zamknięty w zakładzie dla niepoprawnych może z niego nigdy nie wyjść, a czy jest możliwe umieścić w polskim Kodeksie Karnym przepis, który by pozwalał skazywać niepoprawnych złodziei, defraudantów, oszustów na więzienie dożywotnie. Jakiż okrzyk prostestu by się podniósł, gdyby zamieścić tego rodzaju sankcje karne. Wynika stąd, że zakłady dla niepoprawnych spełniają swoją rolę już dziś, o ile nie zostanie rola ta spaczona przez rozmaite innowacje w rodzaju „warunkowego zwolnienia" pod koniec pobytu w zakładzie zabezpieczającym, mieszczące się w §§ 26 do 29 rozp. Min. Sprawiedl. z 15.I.1934 r., poz. 38 Dz. U. R. P.

VII. Spotkałem się ze zdaniem, iż nowelizacja jest wskazana choćby dlatego, że Sąd Najwyższy w kilku orzeczeniach wypowiada zasady prawne, niezgodne z kodeksem i oto, ażeby uniknąć tych przykrych sytuacyj sprzeczności między brzmieniem ustawy a judykaturą, trzeba zmienić kodyfikację. Znane mi są te orzeczenia S. N., zwracałem na nie uwagę za każdym razem z wielkim naciskiem, godzę się na to, że wydano je contra legem, godzę się na to, iż stanowią one nieprzewidzianą w konstytucji formę nowelizacji kodeksu, ale nie mogę się zgodzić na to, ażeby zachodziła potrzeba uznania tych orzeczeń za pożądaną inicjatywę ustawodawczą, ani na to, by ta inicjatywa mieściła się w ramach konstytucji. Śmiem twierdzić, że orzeczenia te albo nie przedstawiają żadnego znaczenia zasadniczego, albo są wynikiem pewnej chwilowej potrzeby i stanowią przykład okolicznościowego orzecznictwa. Jakież znaczenie dla społeczeństwa może mieć orzeczenie Nr 42/33, które dla wypadku bijatyki z art. 240 K. K. przełamuje zasadę subiektywizmu w kodeksie karnym i twierdzi, iż za śmierć w bójce odpowiada także i ten, kto wyniku śmiertelnego nie

mógł wcale przewidzieć? Dla kogo to jest potrzebne? Z punktu widzenia polityki kryminalnej jest to błędne, bo służy do zapełniania więzień ludźmi, którzy tylko skutkiem zbiegu okoliczności znaleźli się w poważniejszym konflikcie z kodeksem karnym. Petryfikowanie tego stanowiska wbrew zasadzie, przyświecającej kodeksowi, nie da się niczym uzasadnić. Orzeczenie Nr 102/34, jak wiadomo, wynikło stąd, iż urządzający loterię powoływał się na nieznajomość przepisów o Monopolu Państwowym, a sprawa, dotycząca wykroczenia administracyjnego, znalazła się przed Sądem Najwyższym. I oto Sąd Najwyższy podważył zasadę nowożytnego prawa karnego, że do złego zamiaru konieczna jest świadomość bezprawności czynu. Orzeczenie to mogłoby dać asumpt do reformy prawa karnego *administracyjnego,* do pogłębienia różnicy, istniejącej między prawem karnym administracyjnym, a prawem karnym sądowym. Od roku 1919 walczę przy każdej sposobności z tym niepokojącym zamazywaniem linii demarkacyjnej między prawem karnym administracyjnym a prawem karnym sądowym. Udało mi się szczęśliwie wypchnąć „wykroczenia" poza nawias kodeksu karnego, ale, niestety, ciągle się powtarza ten sam błąd sprowadzania obu typów czynu karygodnego do wspólnego mianownika; dzieje się to z uszczerbkiem dla prawa karno-sądowego.

Jest jeszcze inne orzeczenie okolicznościowe Nr 50/36, które stara się udowodnić, że paserstwo z art. 160 może się odnosić także do przedmiotów, pochodzących „z wykroczenia". Czy mamy zatem z tego orzeczenia wyciągnąć wniosek, iż wszędzie, gdziekolwiek K. K. polski mówi o przestępstwie, ma na myśli także wykroczenie? Stanowisko to doprowadziłoby do niebywałego zamieszania. Czy wreszcie mamy może przyjąć jako pomysł de lege ferenda orzeczenie Nr 162/37, które proponuje uznać za fałszywe zeznanie samą tylko *odmowę* (prawnie nieuzasadnioną) złożenia *zeznania;* wątpię, by ktokolwiek chciał naprawdę tego stanowiska bronić.

Sąd Najwyższy wydaje od czasu do czasu orzeczenia, niezgodne z ustawą; nie ma, niestety, instancji, do której można by zwrócić się w tej sprawie, ale wolno mieć nadzieję, że znajdą się prędzej czy później sędziowie w Sądzie Najwyższym, którzy błędne orzecznictwo sprostują.

Cały problem tzw. nowelizacji Kodeksu Karnego jest raczej problemem *nowelizacji* składu *osobowego* polskiego *sądownictwa*

VIII. Kwestia *uzgodnienia* z konstytucją nie wydaje mi się paląca. Nie ma żadnej wątpliwości, iż Kodeks Karny z roku 1932 musiał wprowadzić pewne pojęcia, z którymi spotkał się w ustawie konstytucyjnej podówczas obowiązującej, w szczególności dostała się w ten sposób do kodeksu konstrukcja „zgromadzenia narodowego", o którym wiemy, iż składało się z posłów i senatorów, powołanych do dokonania wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Pojęcie to „zgromadzenia narodowego" zjawia się także w art. 95 i 114 K. K. Oczywiście wobec zmiany sposobu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, pojęcie „zgromadzenia narodowego" jest dziś nieaktualne. Jasne jest również, iż może się okazać wskazanym wprowadzenie szczególnej ochrony dla zgromadzenia elektorów (art. 17 i następujące w konstytucji z r. 1935). Ochrona ta mogłaby zewnętrznie zaznaczyć się przez wstawienie do art. 95 i 114 w miejsce wyrazów „zgromadzenie narodowe" wyrazów innych, a mianowicie „Zgromadzenie Elektorów". Ponadto należałoby wprowadzić do art. 116, mówiącego o wywieraniu wpływu na wykonywanie mandatów posła, senatora, itp. wyrazów: „członka zgromadzenia elektorów".

Poza tym wprowadzenie nowej konstytucji nie wytworzyło sytuacji, domagającej się korektury kodeksu karnego. Jeżeli za myśl przewodnią nowej konstytucji uznać można wprowadzenie stanowiska „nadrzędnego" Prezydenta Rzeczypospolitej, to Kodeks Karny postulatowi tego stanowiska nadrzędnego czyni zadość przez wprowadzenie szczególnej ochrony Prezydenta R. P., objawiającej się w art. 94 K. K. (zbrodnia stanu) i w art. 125 (czynna napaść, uwłaczanie czci lub powadze Prezydenta R. P.).

Prezydent wysunięty jest ponad rząd, sejm, senat, sądy, o których mówi art. 95 i art. 126 K. K.

LUDWIK WÓJCIK

Ochrona prawna znaków granicznych

Ustanowiona w art. 190 § 1 K. K. 1932 r. ochrona znaków granicznych była również przewidziana w art. 549 ust. 2 k. k. 1903 r., a przedtem w art. 32 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, oraz w art. 1605 Kod. Kar. Gł. i Popr. Ochronę znaków granicznych umieszczono w części XXX k. k. 1903 r., obejmującej przestępstwa, dotyczące „uszkodzenia mienia, dróg komunikacji, znaków ostrzegawczych, granicznych i tym podobnych, albo innych przedmiotów", zaś K. K. 1932 r. ochronę znaków granicznych objął w Rozdziale XXVIII, poświęconym „przestępstwom przeciwko dokumentom". O ile więc sama ochrona znaków granicznych nie jest nowością na obszarze, na którym przed 1 września 1932 r. obowiązywał k. k. 1903 r., o tyle powiązanie w K. K. 1932 r. ochrony znaków granicznych z ochroną dokumentów jest nowością. Przy badaniu wokand sądowych w sprawach karnych odnosi się wrażenie, że spraw o przestępstwa przeciwko znakom granicznym jest obecnie więcej, niż ich było pod rządem k. k. 1903 r., praktyka zaś sądowa wskazuje, że ochrona karna znaków granicznych skutecznie konkuruje z cywilną akcją ochrony posiadania. Wyjaśnienia tych zjawisk trzeba szukać w surowej sankcji z art. 190 § 1 K. K. 1932 r. i bezpłatnym dla pokrzywdzonego procesie karnym. Po tych uwagach wstępnych należałoby rozważyć: 1) co to jest znak graniczny, 2) czy uzasadnione jest objęcie w K. K. 1932 r. ochrony znaków granicznych przez ochronę dokumentów, 3) jaki jest przedmiotowy zakres ochrony znaków granicznych, a w szczególności czy koliduje ona z cywilną akcją ochrony posiadania, 4) czy i czym jest uzasadniona surowa sankcja z art. 190 K. K.

Przystępując do rozważenia tych zagadnień, przytoczę najpierw definicje komentatorów K. K. 1932 r., dotyczące znaku granicznego. *Prok. Jerzy Nissenson i prok. Mieczysław Siewierski* podają w swym Komentarzu, że „znak graniczny jest swoistym rodzajem dokumentu, stanowiącym dowód w związku z miejscem, w którym znak ten jest umieszczony"; *prof. Wacław Makowski* wskazuje w swym Komentarzu, że „znaki graniczne są to wszelkiego rodzaju znaki, wystawione na granicach posiadłości ziemskich, które mają w myśl ustaw obowiązujących znaczenie dowodu, że tędy przechodzi granica posiadłości (kopce, słupy graniczne itp.). Jakiekolwiek inne, nie mające takiego ustawowego znaczenia znaki, chociażby w celu oznaczenia granic wystawione przez właściciela posiadłości, nie będą odpowiadały cechom art. 190 K. K.; uszko-

dzenie ich stać się może w odpowiednich warunkach uszkodzeniem cudzego mienia, stosownie do art. 263"; *prof. Juliusz Makarewicz* wyjaśnia: „znak graniczny nie jest dokumentem sam dla siebie, ze znaku granicznego, którym najczęściej jest kawał kamienia, ociosanego lub nieociosanego, z napisem lub bez, nie można wyciągnąć żadnych wniosków, znaczenie dowodowe ma nie sam znak graniczny, a fakt jego umieszczenia w pewnym miejscu"; *profesorowie Janusz Jamontt i E. St. Rappaport* wyjaśnili w swym komentarzu, że „pod znakami granicznymi rozumieć należy tylko takie znaki, oznaczające granice między posiadłościami, które mają znaczenie dowodu w myśl ustaw obowiązujących. Nie podpadnie zatem pod art. 190 K. K. uszkodzenie znaku, który właściciel dowolnie sobie postawił. Czyn taki może jednak stanowić uszkodzenie cudzego mienia"; *dr Leon Peiper* twierdzi w swoim komentarzu, że „znakami granicznymi są słupy, kamienie, kopce i w ogóle wszelkie przedmioty, używane w danym czasie i miejscu do trwałego oznaczenia granicy między dwiema posiadłościami, a więc do odgraniczenia własnośsi, służebności, lub innego prawa rzeczowego. Znaki graniczne muszą być uznane za takie wyraźnie lub milcząco; nie czyni w takim razie różnicy, kiedy i kto je wystawił, czy jeden z sąsiadów, czy też obydwaj. Znak graniczny, świeżo wystawiony przez jednego sąsiada, drugi sąsiad może bezkarnie usunąć, jeżeli nie uznaje granicy przez to określonej". Zestawienie zasadniczych elementów komentatorskich definicyj znaku granicznego wykazuje dużą w tym względzie rozbieżność w poglądach poszczególnych komentatorów. Na tle tych rozbieżności sięgnąć należy do orzecznictwa. Wyczerpującą definicję znaku granicznego podaje (i obecnie aktualne) orzeczenie Sądu Najwyższego Nr 23 z 1918 r., które brzmi: „znakiem granicznym w zwykłym znaczeniu tego wyrazu jest każdy przedmiot, oznaczający granicę między posiadłościami ziemskimi. Natomiast w rozumieniu prawa znakiem granicznym jest tylko taki znak, ktory ustawiono w trybie wskazanym przez odnośne ustawy i który w myśl tych ustaw ma być dowodem ustalonej prawnie granicy między dziedzinami sąsiednimi". W orzeczeniu Nr 101 z 1922 r. Sąd Najw. wyjaśnił, że przedmiot przedstępstwa z ust. 2 art. 549 K. K. (obecnie art. 190 § 1 K. K. 1932 r.) stanowi „uszkodzenie znaków granicznych w postaci kopców, słupów, albo miedz, wytkniętych urzędownie albo przy udziale władzy". Wymienione orzeczenia ograniczają pojęcie prawne znaku granicznego tylko do takich znaków, „które ustawiono w trybie wskazanym przez odnośne ustawy, urzędownie albo przy udziale władzy". Wyraźne zatem lub milczące uznanie jakiegoś znaku za znak graniczny, jak również samowolne lub za wspólną zgodą sąsiadów oznaczenie granicy nie nadaje takiemu znakowi cechy prawnego znaku granicznego, skutkiem czego znak, postawiony prywatnie, tj. nie w trybie wskazanym przez odnośne ustawy, nie korzysta z ochrony prawnej. Chcąc zanalizować przedstawiony powyżej materiał komentatorski i jurysprudencję, tudzież chcąc dać wyczerpujące odpowiedzi na postawione na wstępie pytania, należałoby sięgnąć także nieco do naszej w tym względzie historycznoprawnej przeszłości.

Statuty Wiślickie z 1347 r. w rozdziale: „de fluvii aut rivuli fluxu" stanowiły, iż granice czyni rzeka albo potoczek „gdzieby granic *z prawa* uczynionych nie było". Zestawiając ten przepis z 1347 r., mówiący o „granicach z prawa uczynionych" z obecnym stanem prawnym, streszczającym się w definicji, iż „znakiem granicznym w rozumieniu pra-

wa jest tylko taki znak, który ustawiono w trybie, wskazanym przez właściwe ustawy", widzimy i podziwiamy niezmienność zasady prawnej i wspaniale piękną zgodność wyżej przytoczonych orzeczeń S. N. z najstarszym pomnikiem naszej kodyfikacji. Według *„Postępku granicznego z 1523 r.".* (Vol. Leg., v. 1, f. 411 — 413, tit. „Processus iudiciarius observandus circa faciendos limites"), ochrona prawna znaków granicznych streszczała się w następującym przepisie: „Granice na cudzym gruncie, albo dziedzictwie, ktoby bez Podkomorzego y iego urzędu z swego domysłu y zuchwale uczynił, kopce urzędownie, po obwieszczeniu, w ośm niedziel rozrzucić i winę po trzy grzywny od narożnego kopca, a po 12 groszy od innych zapłacić ma, pod winą 14 grzywien. Graniczne kopce abo znaki kto gwałtownie rozrzuci, stronie o to czyniącey przypada trzy grzywny za każdy narożny kopiec, a od innych popsowanych po 12 groszy". W wypadku konieczności rozgraniczenia dóbr trzeba było „naprzód tego pozwać o actorat alias o powództwo, do Sądu Ziemskiego, z którym granice być maią, a ieżeliby byli i sąsiedzi ścienni, tedy y ci przypozwani być maią do tegoż Sądu na ieden rok, aby na roku polnym granic nie mogli przekazować". Następnie Sąd „odeśle actora na pole do Podkomorzego, abo Urzędu iego, który pozwie przed się na mieysce granic abo rożnicy. Na polu będąc actor ma prowadzić Urząd wedle swej woli i sumnienia, y uczyni granice, kopce sypiąc. To zakończywszy, przy ostatnim i narożnym kopcu przysięże actor z sześcią świadkami sobie równymi na sprawiedliwe granice, iż ziemie ani dziedziny pozwanemu nie wziął. A gdzieby strona pozwana na pole nie stanęła, tedy przecię Podkomorzy i actor postąpią sobie, iako się opisało. Po przysiędze uczynioney powodowey Podkomorzy, abo Urząd iego, skaże na wieki trwać i trzymać one granice". Po przysiędze przy kopcu narożnym komornik graniczny lub woźny podkomorski potrzykroć według prawa i raz ponad prawo wypowiadał formułę: „Kto ma co mówić, niech teraz mówi, a kto nie ma co powiedzieć niechaj milczy na zawsze".

Na straży granic między dobrami królewskimi a prywatnymi stały następujące przepisy: „Granice dobr szlacheckich przez starosty i dzierżawce krolewskie ani rozsypywane, ani psowane gwałtem być nie mają". („Const. Conventus Petricoviensis, an. 1519, tit. Limitationes"). „A gdzieby starosta rozsypał między krolewskimi i ziemskimi dobrami granice *prawnie* sporządzone, powinien ie znowu usypać". (Konst. Sejmu Piotrkowskiego z 1562 r.). Sejm Walny Toruński z 1576 r. „przystawiając" zwyczaje Wojew. Mazowieckiego do prawa koronnego, postanowił: „gdzie między którą szlachtą w iedney y teyże wsi, abo w dziedzictwie iednym y w imieniu ich, nie byłyby położone pewne znaki, granice, abo kopce, między częściami y działy ich, nigdy między sobą, pomiarow y porownania części ich bronić sądownie nie mogą. Ale gdzieby ktory z nich więcey dzierżał gruntu niżliby iemu należało, tak z prawa przyrodzonego jakoteż nabytego, powinien drugiemu przez pomiarę sprawiedliwą narownać. Granicę używaniem ten ma wyrać, kto znaki lepsze, y wywody używania pokaże, na co Sąd ma skazać urzędniki ziemskie do tego należące. A jeżeli znakow, ani wywodow ab utraque parte nie masz, pozwanego powodztwo ma być nakazane z świadkami y przysięgą". *Wedle prawa z 1470 r.* „przy rozgraniczeniu kto lepsze znaki i kopce pokaże, ten bliższy ad probandum, ale ieźli y ta y owa strona iawnych znakow nie będzie miała, tedy actor bliższy z świadkami ad probandum". Z mocy *prawa z 1420 r.* w wypadkach sprzedaży dóbr „granice pokazać ma ten, kto-

ry dobra dziedziczne przedaie, y tego, który kupił we trzech leciech i trzech miesiącach bronić".

Za panowania króla Stanisława Augusta, a w szczególności w 1775 r. Sejm Warszawski wyznaczył wielką liczbę specjalnych komisyj do rozgraniczenia dóbr prywatnych, ponieważ „zagęszczone regestry sądowe czyniły odległą bardzo doyścia do sprawiedliwości nadzieię". Z tych krótkich wyciągów z obszernego prawa granicznego Polski przedrozbiorowej wynika, iż ustawienie znaków granicznych mogło nastąpić tylko w sposób, przez prawo przewidziany i że tylko tak postawione znaki graniczne korzystały z ochrony prawnej, przy czym były one utrwalone nie tylko na gruncie, ale i w księgach sądowych, albowiem „po skończonych granicach Podkomorzy dekret swoy przez actora do ksiąg ziemskich przesłać ma, aby był w xięgi ingrossowany".

Faktyczny stan granic dóbr ziemskich, wytworzony pod rządem praw granicznych Polski przedrozbiorowej został następnie utrwalony przez *Prawo Hipoteczne z 1818 r.* w księgach hipotecznych wskutek przymusowej regulacji hipotek nieruchomości ziemskich (art. 145 — 162 tegoż Prawa), oraz dobrowolnej regulacji hipotek innych nieruchomości (art. 11 i 12 Prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r., Instrukcja hip. Kom. Rząd. Sprawiedl. z 22.XII. 1825 r. Nr 15054). *Prawo sejmowe z 1848 roku o normalnym rozgraniczeniu* nakazało, iżby granice między sąsiedzkimi dziedzinami były aktem urzędowym opisane na miejscu, na mapie oznaczone i do hipoteki wraz z aktami i mapą wciągnięte. „Odtąd każdy — mówi to prawo — mogąc nieomylną powziąć wiadomość o granicach dóbr, tym samym przekonanym będzie, iż cała przestrzeń liniami granicznymi przecięta jest przedmiotem własności i hipotek". W stosunkach granicznych dóbr ziemskich (na obszarze b. zaboru rosyjskiego), stanowiących własność prywatną Skarbu, instytutów lub majoratów, nastąpiły zmiany, spowodowane ukazem z dn. 19 lutego — 2 marca 1864 r. o uwłaszczeniu włościan. Grunty, będące w użytkowaniu włościan w wymienionych dobrach, przeszły odtąd na własność włościan, posiadających te grunty (osady włościańskie). W związku z tym Komitet do spraw Królestwa Polskiego wydał dla posiadłości włościańskich najwyżej zatwierdzone *postanowienie w d. 9 — 22 kwietnia 1881 r.* „o pomiarach i rozgraniczeniu gruntów, które przeszły na własność włościan gubernij Królestwa Polskiego na mocy ukazów najwyższych z d. 19 lutego — 2 marca 1864 r." (Zbiór praw i rozp. 1881 r. Nr 51, poz. 291). Wydanie rzeczonych przepisów miało na celu zabezpieczyć włościanom drogą pomiarów niesporne posiadanie gruntów, nadanych im ostatecznie z mocy tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych. Corocznie w styczniu Urząd Gubernialny do spraw włościańskich ogłaszał wykazy osiedli, w których miało być przeprowadzone rozgraniczenie, pomiary i sporządzenie planów gruntów włościańskich, zaś Powiatowy Komisarz do spraw włośc. wysyłał wezwania tym włościanom i właścicielowi majątku, których grunty podlegały rozgraniczeniu. Przy rozgraniczeniu winny były być sporządzone dla każdej wsi: plan z rejestrem pomiarowym, opis mierniczy (geodezyjny) i protokół rozgraniczenia. Na planach winny były być oznaczone zewnętrzne granice z oznaczeniem długości linij i rozwartości kątów, oraz musiały być wskazane miejsca ustawienia na gruncie znaków pomiarowych. Rejestr pomiarowy zawiera szczegółowe obliczenia powierzchni pomierzonych gruntów włościańskich, zaś w opisie winny były być ujęte wszystkie szczegóły planu, aby na wypadek zagubienia można było go odtworzyć. Rozgraniczenie gruntów, i wykonanie zdjęć mierniczych było powierzone miejsco-

wym (powiatowym) urzędom do spraw włośc. przy udziale geometrów, a pod nadzorem najpierw Tymczasowej Komisji do spraw włościan Król. Polsk. przy ros. Min. Spraw Wewn., a później Urzędu do spraw włościańskich gubernij Królestwa Polskiego; gubernialny rewident pomiarów miał obowiązek sprawdzenia pomiarów na miejscu pomiarów, tudzież dokumentów pomiarowych, przedstawiania Urzędowi Gub. sprawozdania w sprawach pomiarowych i brania udziału w rozpoznawaniu przez wym. Urząd tych spraw. Ogólny nadzór nad czynnościami geometrów należał do Powiatowych Komisarzy do spraw włośc., którzy też w I. inst. rozpoznawali skargi na nieprawidłowe czynności geometrów. Sporządzone przez geometrę plany i pomiary, podpisane przez niego i Pow. Komisarza, przedstawiano Urzędowi Gub. do spraw włośc., w którym sprawdzano ich prawidłowość, zakładano Dziennik tych czynności, a na planach czyniono o tym uwagę, którą podpisywał gub. rewident pomiar. i członek tegoż Urzędu, po czym Urząd Gub. przedstawiał cały operat Urzędowi do spraw włośc. gubernij Król. Polsk. Wymieniony Urząd sprawdzał jeszcze raz czynności pomiarowe i zatwierdzał plany, pomiary i opisy. Oryginały tych dokumentów składano na przechowanie przy odnośnych tabelach likwidacyjnych i nadawczych w archiwum tegoż Urzędu, zaś właściwe gromady włościańskie otrzymywały za opłatą urzędownie poświadczone kopie. „Znakami pomiarowymi, którymi powinny być oznaczone w naturze granice gruntów włościańskich, są kopce główne i boczne. Jeżeli zaś kopca usypać nie można, wówczas należy go zastąpić przez slupy drewniane lub murowane" — nakazuje art. 8 Przepisów z 1881 r. o pomiarze i rozgraniczeniu gruntów, które przeszły na własność włościan gubernij Królestwa Polskiego. Art. 20 tychże Przepisów stanowi, że „osoby winne uszkodzenia lub zniszczenia znaków granicznych bez chęci korzyści lub innego występnego czynu, ulegają karze na zasadzie art. 32 Ust. o karach, wymierzanych przez Sędziów Pokoju, winni zaś umyślnego przesunięcia lub uszkodzenia znaków granicznych w celu występnym, ulegają karze na zasadzie art. 1605 K. K. Gł. i Popr. Art. 18 włożył na sołtysów i wójtów obowiązek pilnowania, ażeby znaki pomiarowe nie uległy uszkodzeniu lub zniszczeniu. W wypadku uszkodzenia lub zniszczenia znaków granicznych Pow. Komisarz do spraw włościańskich zarządzał ich odnowienie. Prawo o podziale wspólnych pastwisk pomiędzy włościan i właścicieli dóbr z 1875 r. przewidywało sposób podziału pastwisk przy udziale Pow. Komisarzy do spraw włościańskich i Urzędu Gub. do spraw włośc. jako drugiej instancji.

Po zestawieniu w powyższym zarysie przepisów prawnych, według których mogły być dawniej ustawione znaki graniczne, należy chociażby pokrótce przytoczyć przepisy prawne, według których znaki graniczne mogą być obecnie ustawione. *Rozporz. Ministra Reform Rolnych z d. 27.IV. 1927 r.* w sprawie wykonywania przez mierniczych przysięgłych prac pomiarowych, związanych z przebudową ustroju rolnego (Dz. U. Nr 44, poz. 393) nakazuje, iżby mierniczowie przysięgli przy wykonywaniu tych prac stosowali się do „odnośnej" instrukcji technicznej. *Ustawa z d. 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów* (tekst jednolity — Dz. U. Nr 93, poz. 833), nakazuje, że: 1) przed przystąpieniem do opracowania projektu scalenia przeprowadzający je mierniczy a) ustala po wysłuchaniu rady uczestników scalenia oraz wezwanych przez siebie przedstawicieli gruntów przyległych granice obszaru scaleniowego, o czym sporządza protokół, b) sporządza wykaz tytułów posiadania uczestników scalenia, zbiera dowody do ustalenia tytułów ich własności, oraz sporządza rejestry pomia-

rowo-szacunkowe, 2) *o ile dotychczasowy stan posiadania stwierdzony jest katastrem i księgami hipotecznymi*, to pomiaru dokonywa się wyłącznie w odniesieniu do zmian, tymi dokumentami nieobjętych. *O ile obszar poszczególnych gospodarstw jest ściśle określony innymi dokumentami*, może być zaniechany pomiar dotychczasowego stanu posiadania. Komisarz Ziemski w obecności uczestników scalenia stwierdza na miejscu, czy te czynności mierniczego zostały wykonane zgodnie z obowiązującymi przepisami. Projekt scalenia winien obejmować między innymi szczegółami również i sporządzone według przepisów obowiązujących dowody pomiarowe dawnego stanu posiadania, o ile pomiar dotychczasowego stanu posiadania nie był zaniechany, oraz nowego stanu posiadania.

Po uprawomocnieniu się orzeczenia Okręgowej Komisji Ziemskiej, zatwierdzającego projekt scalenia, Okręgowy Urząd Ziemski a) *zarządza utrwalenie granic na podstawie zatwierdzonego* projektu scalenia, oraz wprowadzenie uczestników scalenia w posiadanie wydzielonych im gruntów, b) przeprowadza zatwierdzenie dowodów pomiarowych zgodnie z obowiązującymi przepisami, c) ustala odpowiednie dodatkowe wpisy oraz przeprowadza ich wniesienie do tabel likwidacyjnych lub aktów nadawczych przez dołączenie do odpisów tych dokumentów, które strony przedstawią, odpisu orzeczenia, zatwierdzającego projekt scalenia, wraz z odpisem rejestru pomiarowego, oraz przez przesłanie takichże odpisów do Min. Reform Rolnych w celu dołączenia ich do oryginałów tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych. Odpis orzeczenia Okr. Kom. Ziemskiej oraz odrys zatwierdzonego planu nowego stanu posiadania, sporządzony przez mierniczego, winien być doręczony sołtysowi lub burmistrzowi. Odpisy orzeczenia Okr. Kom. Ziemskiej oraz odrysy planu tak w całości jakoteż w częściowych wyciągach wydawać należy uczestnikom scalenia na ich żądanie. Nowy stan własności scalonych gruntów, które były przedmiotem ksiąg hipotecznych, będzie na wniosek Okr. Urzędu Ziemsk. wpisany do ksiąg hipotecznych.

Z mocy art. 646 K. C. Napoleona „każdy właściciel nieruchomości może zmusić swojego sąsiada do rozgraniczenia przyległych ich posiadłości". Wskutek pozwu o rozgraniczenie sąd ma za zadanie wytknięcie właściwej granicy według wyników postępowania dowodowego. Oczywiście, że jednym z najważniejszych momentów procesu o rozgraniczenie jest sprawdzenie przez sąd przy udziale biegłego mierniczego stanu faktycznego posiadania i zaprojektowanie rozgraniczenia według tytułów własności stron. Wyrok, orzekający rozgraniczenie, wykonuje komornik sądowy na ogólnych zasadach. Skarga o rozgraniczenie jest dopuszczalna zarówno w razie istnienia sporu w tej mierze, jak i w wypadku braku sporu co do kierunku granicy. *Parcelacja gruntów państwowych* (Rozp. Prezydenta Rzplitej z d. 24.II. 1928 r., Dz. U. Nr 22, poz. 198), parcelacja gruntów prywatnych w wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. Nr 1, poz. 1 z 1926 r.) i parcelacja dobrowolna również powodują ustanowienie nowych znaków granicznych dla utworzonych parcel, ale zawsze w trybie właściwej ustawy.

Dobra ziemskie i grunty były i są przedmiotem transakcyj i różnych czynności prawnych: sprzedaży, zamiany, działów spadkowych, darowizn, parcelacji, scalenia itd. Wskutek tego granice nieruchomości i znaki graniczne nie są czymś niezmiennym, lecz w związku z obrotem gospodarczym ziemią podlegają zmianom w ich umiejscowieniu, chyba, że z mocy szczególnych ustaw nieruchomość dzielona być nie może, jak np. ordynacje, osady włościańskie w b. zab. ros., które obejmują nie więcej niż

sześć morgów nowopolskiej miary (Zbiór Praw i rozp. z 1891 r., Nr 76, poz. 821). W tych i podobnych przypadkach ograniczenia podzielności nieruchomości czynią trwałymi i stałymi w czasie początkowo ustawione w trybie właściwym znaki graniczne, chyba, że znów z mocy szczególnych ustaw, np. Prawa o scalaniu gruntów, konfiguracja gruntów włościańskich musi ulec zmianie, wskutek czego ustawione być muszą w trybie tego prawa nowe znaki graniczne. W wypadku dzielenia dóbr hipotekowanych lub odjęcia od takich dóbr ich części, mających tworzyć osobną nieruchomość, lub być przyłączonymi do innej nieruchomości powstaje z mocy cyt. Prawa z 1848 r. o normalnym rozgraniczeniu obowiązek sporządzenia opisu granic, *które mają być oznaczone na miejscu i na mapie,* a akt wraz z mapą ma być załączony do ksiąg hipotecznych. Wskutek tego w dziale I wykazu hip. wymienić należy nie tylko nieruchomości i jej granice ale i opisać wszelkie zmiany, stanowiące powiększenie lub zmniejszenie nieruchomości. Wobec tego, jeśli chodzi o nieruchomości hipotekowane, to posiadają one zawsze granice i znaki graniczne ściśle według tytułu własności i ustawy postawione. Nie można tego powiedzieć o nieruchomościach niehipotekowanych. Np. jeśli osada tabelowa obejmuje 24 morgi i wskutek sprzedaży części tej osady (np. 6 morgów) reszta uległa działowi spadkowemu, to muszą istnieć w naturze (w terenie) granice i znaki graniczne dla całej owej 24 morgowej osady, ale fakt sprzedaży i działu sam przez się nie spowoduje rozgraniczenia w znaczeniu prawnym i dla ustawienia znaków granicznych w rozumieniu prawa dla poszczególnych części osady konieczny jest proces o rozgraniczenie. Specjalne miejsce w rozgraniczeniu dóbr zajmuje miedza. Uszkodzenie miedzy nadaje się do ścigania z art. 190 § 1 K. K. 1932 r. tylko w razach, gdy chodzi o miedzę, wytkniętą przy urzędowym rozgraniczeniu gruntów, albo w ogóle z rozporządzenia władzy lub przy jej udziale. Uszkodzenie zaś miedz. nie mających powagi urzędowego pochodzenia, jest pod względem odpowiedzialności karnej uszkodzeniem cudzego mienia (por. Orzecz. S. N. Nr 23/1918 r.).

Na podstawie powyższych zestawień przepisów prawnych w zarysie ich rozwoju historycznego oraz przy uwzględnieniu orzecznictwa Sądu Najwyższego możemy dać następujące odpowiedzi na postawione na wstępie pytania: 1) znakiem granicznym w rozumieniu prawa jest tylko taki znak, który ustawiono w trybie, wskazanym przez właściwe ustawy i który w myśl tych ustaw ma być dowodem ustalonej prawnie granicy między dziedzinami sąsiednimi. Wobec tego, że konieczną cechą prawną każdego znaku granicznego jest ustawienie go w trybie właściwej ustawy, przeto w każdym konkretnym przypadku *dla ustalenia bytu przestępstwa z art. 190 § 1 K. K. należy stwierdzić, czy uszkodzony, zniszczony, usunięty, przesunięty lub uczyniony niewidocznym znak graniczny był przedtem postawiony w trybie właściwej i jakiej mianowicie ustawy.* 2) Objęcie przez K. K. 1932 r. ochrony znaków granicznych jako dokumentów jest zupełnie uzasadnione, albowiem ustawienie dawniej i obecnie każdego prawnego znaku granicznego łączyło się i łączy się z oznaczeniem w odnośnych dokumentach urzędowych umiejscowienia takiego znaku na gruncie, zniszczenie zaś, usunięcie, przesunięcie lub uczynienie znaku granicznego niewidocznym powoduje niezgodność granic na gruncie z odnośnymi dokumentami urzędowymi. 3) Ochrona znaków graniczych obejmuje wszelkie znaki graniczne: kopce, słupy i miedze, *ustawione i wytknięte we właściwym trybie prawnym,* a służące za dowód graniczny pomiędzy sąsiednimi dziedzinami. Związek pomiędzy przestępstwem z art.

190 § 1 K. K. a akcją cywilną o przywrócenie zakłóconego posiadania polega w praktyce na tym, że pokrzywdzony w sprawie karnej, a powód w sprawie cywilnej, składa w procesie cywilnym dla udowodnienia faktu zakłócenia posiadania wyrok sądu karnego, skazujący oskarżonego (a pozwanego w sprawie cywilnej) za czyn, przewidziany w art. 190 § 1 K. K. Dla istoty sprawy cywilnej prawny charakter znaku granicznego, np. zaoranej miedzy, jest zgoła obojętny, natomiast ustalenie sądu karnego faktu zaorania miedzy obowiązuje z mocy art. 7 K. P. C. sąd cywilny. Z tego wynika, że w praktyce sądowej ochrona karna znaków granicznych nie koliduje z cywilną akcją o przywrócenie zakłóconego posiadania, ale nawet ją wspiera. 4) Surowa sankcja z art. 190 K. K. jest całkowicie usprawiedliwiona stopniem przestępnego naruszenia porządku prawno-granicznego, ustalonego w drodze żmudnych i kosztownych prac przy ustaleniu granic nieruchomości, a mającego doniosłe znaczenie dla prawa własności nieruchomości.

STANISŁAW GODLEWSKI

Zagadnienie przyśpieszenia postępowania w sprawach cywilnych

Wymiar sprawiedliwości zarówno w dziedzinie karnej, jak i cywilnej, jeżeli ma zadośćuczynić poczuciu prawnemu społeczeństwa oraz intencji ustawodawcy i jeżeli ma być zupełny, powinien być prawidłowy, skuteczny a jednocześnie i szybki. Spełnia on wówczas swoje zadanie i cel, jakiemu służy: normuje stan prawny, strzeże ładu społecznego i praworządności. Przyśpieszenie postępowania w sprawach cywilnych, jako dotyczące jednego z elementów należytego wymiaru sprawiedliwości, jest więc zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Z drugiej strony jednak należy zdawać sobie sprawę z tego, że szybkość procesu nie może w niczym obniżać poziomu wymiaru sprawiedliwości. Proces chociażby szybki, lecz odbywający się z pominięciem należytego wyjaśnienia sprawy, kosztem istotnej strony sporu, byłby sprzeczny z założeniami i celem wymiaru sprawiedliwości a przede wszystkim niezgodny z obowiązującymi przepisami. Dlatego też obowiązkiem, troską i dążeniem naszym powinno być: zupełne wyświetlenie sprawy i szybkie rozstrzygnięcie stosunku spornego procesujących się stron. W obu tych przypadkach znajdujemy całkowite oparcie w postanowieniach i nakazach K. P. C. i skoro tylko będziemy należycie je stosować i przestrzegać, zarówno wyjaśnienie sprawy jak i szybkość postępowania zostaną w zupełności zrealizowane.

Chcąc osiągnąć powyższy cel, należy mieć na względzie, że nie tylko prawem, ale i obowiązkiem sądu jest, aby obok wszechstronnego rozważenia zebranego w sprawie materiału i oceny na jego podstawie wiarogodności i mocy dowodów jednocześnie odrzucano dalsze środki dowodowe, jeżeli okoliczności sporne zostały dostatecznie wyjaśnione lub jeżeli strona powołuje je tylko dla zwłoki (art. 250 i 231 K. P. C.); konieczne jest następnie niedopuszczanie na rozprawie do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu, a równocześnie dokładanie starań, ażeby rozprawa wszechstronnie wyświetlała punkty sporne; w tym celu sąd może dopuścić nawet dowód, nie powołany przez strony, jeżeli tylko powziął o nim wiadomość

z oświadczeń stron lub z akt sprawy i jeżeli w szczególnych przypadkach nie ma odmiennego postanowienia w Kodeksie (art. 227, 244 K. P. C.), jako też zarządzić stawienie się stron lub jednej z nich osobiście albo przez pełnomocnika (art. 230 K. P. C.); wreszcie obowiązkiem sądu jest wydanie wyroku, gdy sprawa została dostatecznie wyjaśniona do stanowczego rozstrzygnięcia stosunku spornego (art. 339 K. P. C.).

Sąd nie jest tylko biernym arbitrem stron w procesie, a gospodarzami — wyłącznie strony, lecz stanowi czynnik spółdziałający, kierujący i ostatecznie rozstrzygający. Strony z chwilą zwrócenia się do sądu o rozstrzygnięcie sporu nie mogą już działać dowolnie; wprawdzie spór ich dotyczy prawa prywatnego i zależy od samych stron, jednak pod względem procesowym kieruje nim tak w interesie stron, jak i w wykonaniu słusznego zadania wymiaru sprawiedliwości — sąd. W tym celu oraz aby postępowanie mogło być szybko, jak tego wymagają okoliczności sprawy, zakończone, sąd korzysta: a) z ustanowionych w K. P. C. krótkich terminów, w ciągu których pod przewidzianymi tam rygorami i skutkami strony powinny wykonać odnośne czynności procesowe; b) z przewidzianego w Kodeksie skutecznego sposobu doręczania stronom i świadkom pism sądowych, zwłaszcza gdy strona jest nieznana z miejsca pobytu, lub nie można doręczyć pisma do rąk adresata (art. 143 — 163 K. P. C.); c) z prawa ustanawiania kuratora procesowego w przypadkach, przewidzianych w art. 68, 157 i 192 K. P. C.; d) z prawa wyznaczania posiedzeń i rozpraw nie tylko na wniosek strony, lecz i z urzędu, tym bardziej, gdy, z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Min. Sprawiedliwości z dnia 17.XII.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 109, poz. 972) o opłacie za doręczenia w sprawach cywilnych, — opłaty te pobiera się z góry od osoby, która obowiązana jest do uiszczenia wpisu lub opłaty stosunkowej; e) z prawa dopuszczania dowodu tylko na fakty sporne, mające dla sprawy istotne znaczenie (art. 243 i nast. K. P. C.) oraz f) z prawa odraczania posiedzeń i to nawet mimo zgodnego wniosku obu stron tylko z ważnej przyczyny (art. 172 K. P. C.), jak również i z prawa przedłużania tylko z takiej samej przyczyny udzielonych terminów sądowych (art. 182 K. P. C.).

Aby postępowanie procesowe nie ulegało zwłoce, lub, gdy zachodzi potrzeba przyśpieszenia postępowania sądowego w poszczególnych sprawach, bądź też rozstrzygnięcia zgłaszanych w myśl art. 211 K. P. C. w toku procesu nowych sporów, sąd ma w tych przypadkach prawo: a) zarządzić łączną rozprawę i wydać łączne orzeczenie w toczących się przed nim sprawach, gdy pozostają one z sobą w związku, albo mogły być objęte jednym pozwem; b) może zarządzić oddzielną rozprawę co do pozwu głównego i wzajemnego, jako też co do jednego lub kilku roszczeń, połączonych w jednym pozwie, czy to w głównym, czy wzajemnym, albo też co do przeciwstawianego przez pozwanego roszczenia do potrącenia (art. 232 i 233 K. P. C.); c) ma prawo również rozpoznać przy zachowaniu postanowień art. 211 K. P. C. zmienione powództwo, lub zgłoszone w toku sprawy nowe roszczenia.

Dla zagadnienia przyśpieszenia postępowania sądowego w sprawach cywilnych mają poza tym duże znaczenie przepisy art. 222 i 223 K. P. C., z których, niestety, sądy w praktyce tak mało korzystają. Odpowiednie przygotowanie rozprawy czy to przez zażądanie jeszcze przed rozprawą od stron wykonania pewnych czynności procesowych, czy też wykonanie czynności przez sąd z urzędu (przewodniczącego, bądź sędziego) przyczy-

niłoby się niewątpliwie w niejednym procesie do szybszego, niż to ma miejsce obecnie, rozstrzygnięcia sprawy. Należy tylko w miarę potrzeby więcej korzystać z przepisów art. 222 i 223 K. P. C., według których przewodniczący, a w sądach grodzkich sędzia (art. 383 K. P. C.) mogą stosownie do okoliczności jeszcze przed rozprawą już na podstawie pozwu i pism przygotowawczych: wezwać strony do stawienia się na rozprawę osobiście, lub przez pełnomocnika, polecić naprzód przestawienie dokumentów, przedmiotów oględzin, ksiąg, planów itd., bądź też zażądać na rozprawę od władz, urzędów i osób zaufania publicznego znajdujących się u nich dowodów, jeżeli strona sama tych dowodów otrzymać nie może; mogą poza tym przed rozprawą wezwać na rozprawę wskazanych przez strony świadków i zażądać od nich dostarczenia dokumentów, potrzebnych do wyjaśnienia zeznań, jako też wezwać na rozprawę osoby, powołane zgodnie przez strony na biegłych, lub nawet dokonać w razie zachodzącej potrzeby oględzin, a niezależnie od tego, gdy sprawa jest zawiła lub rozrachunkowa — zarządzić między stronami wymianę dalszych pism przygotowawczych. Gdy dojdzie do rozprawy, z uprawnień przytoczonych może korzystać w całej pełni sąd orzekający (art. 222, 230, 269, 300, 304 i 315 K. P. C.).

Na przyśpieszenie postępowania w sprawach cywilnych może mieć również duży wpływ i strona techniczna pracy sądowej. Otóż ma to miejsce także wtedy, gdy chodzi o przeprowadzenie postępowania dowodowego przez różne wezwane sądy. W tych przypadkach pożądane byłoby, aby, jeżeli tylko okoliczności na to pozwalają, zamiast przesyłania całych akt do szeregu sądów, jak to czynią najczęściej sądy orzekające, przesyłać jedynie do sądów wezwanych odpisy odnośnego postanowienia sądu wraz z odpisami pism czy protokółów sądowych, zawierających okoliczności, które mają być sprawdzone. Byłoby to zgodne z postanowieniami § 42 reg. cyw. i nie stwarzałoby zbyt długich przerw w postępowaniu sądowym.

Reasumując to wszystko, należy stwierdzić, że przytoczone uprawnienia i obowiązki sądu i przewodniczącego (sędziego) oraz obowiązujące postanowienia i nakazy Kod. Post. Cyw. stanowią dostateczne podstawy, aby postępowanie procesowe mogło odbywać się w sprawach cywilnych szybko i skutecznie. Pełne wykorzystanie i stosowanie przepisów K. P. C. oraz przepisów odnośnych reg. cyw. niewątpliwie przyczyni się do przyśpieszenia postępowania w sprawach.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Kilka uwag o sądach polubownych

Strony w sprawach cywilnych zwracają się częstokroć nie do sądów powszechnych, według właściwości, lecz do sądu polubownego, a to celem uniknięcia niezmiernego przewlekania się sprawy, wywołanego działaniem ciężkiej i złożonej machiny sądowej, gdy sprawa wymaga szybkiego załatwienia, a ponadto jeszcze w przypadkach, w których chodzi nie o formalną, lecz materialną prawdę, gdy pewne okoliczności sprawy wymagają dla ich należytej oceny zastosowania nie surowego formalnego przepisu obowiązującej ustawy, lecz rozważenia całokształtu sprawy z punktu widzenia życiowego z uwzględnieniem poziomu kulturalnego procesujących się stron, panujących w ich środowisku zwyczajów itp.

Za najodpowiedniejszego sędziego polubownego należałoby uważać sędziego państwowego, dobrowolnie obranego przez strony, jako wybitnego fachowca, korzystającego z zaufania państwa i społeczeństwa. Kwestia powyższa jednak nie została rozstrzygnięta jednolicie przez ustawodawstwa państw zaborczych w poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej.

Były Senat rosyjski w orzeczeniu Ogólnego Zgromadzenia pierwszego i kasacyjnych Departamentów z dn. 9 października 1906 r. Nr 22, rozważając kwestię niezawisłości i apartyjności sędziowskiej, między innymi uznał, że sędzia państwowy może być sędzią polubownym i że pobieranie wynagrodzenia za taką pracę nie uchybia ani jego powadze, ani jego godności. Orzeczenie powyższe ma bardzo ważkie znaczenie, albowiem niektóre przepisy ustawowe przewidywały już pewne ograniczenia sędziów i prokuratorów, wychodząc z zasady przewagi interesu społecznego nad interesem osobistym nawet w dziedzinie prywatnej ich działalności, a mianowicie: na mocy art. 246 p. 8 U. P. C. „nie mogą być pełnomocnikami stron członkowie urzędów sądowych i osoby, sprawujące urzędy prokuratorskie, wyjąwszy w sprawach, w których występować będą w zastępstwie swych dzieci, rodziców, braci, sióstr lub żony, jeżeli sprawy te nie toczą się w tym sądzie, przy którym oni urzędują, ani w podległych temuż urzędach”.

W myśl art. 1597 K. C. Nap., uchylonego przez § 2 art. XVI przep. wprow. Kod. Zob., sędziowie i osoby, sprawujące urzędy prokuratorskie, notariusze, komornicy i in. nie mogą nabywać procesów, praw i skarg spornych, ulegających rozpoznaniu sądu, w którego obrębie urzędują, pod skutkami nieważności oraz wynagrodzenia kosztów, szkód i strat.

Najwyższa Izba Dyscyplinarna b. Senatu Rosyjskiego orzeczeniem z dn. 21 maja 1913 r. w sprawie sędziego Sądu Okręgowego w K... uznała za uchybiające godności sędziego utrzymywanie przezeń we własnym majątku piwiarni i szynku, albowiem gospodarze takich zakładów dopuszczają się zazwyczaj różnych nadużyć, wskutek czego społeczeństwo straciło do nich wszelki szacunek i zaufanie [1]). Wobec powyższego Senat udzielił sędziemu K... sześciomiesięcznego terminu do zlikwidowania tych zakładów.

Z chwilą wejścia w życie Kod. Post. Cyw., obowiązującego na całym obszarze Państwa Polskiego, na mocy art. 482 K. P. C. „sędzią polubownym może być każda osoba fizyczna, nie ograniczona w zdolności do działania, umiejąca czytać i pisać”, natomiast „sędzią polubownym nie może być sędzia państwowy”. Na mocy przepisów ogólnych, zawartych w Prawie o ustr. sąd. powsz., sędziemu nie wolno oddawać się zajęciom ubocznym, które by przeszkadzały pełnieniu jego obowiązków sędziowskich, albo mogły uchybiać jego godności lub zachwiać zaufanie do jego bezstronności.

Z przytoczonych przepisów wynika, że ustawa nie żąda od sędziego zupełnego powstrzymania się od udziału w życiu społecznym; ustawa ogranicza jego wolność tylko o tyle, o ile interesy społeczne i państwowe tego wymagają, celem obrony i ochrony autorytetu władzy sądowej.

Wobec powyższego zachodzi pytanie, dlaczego sędzia państwowy, jako fachowiec obdarzony ogólnym zaufaniem, nie może być sędzią polubownym? Zwolennicy powyższego zakazu uważają: a) że pełnienie obowiąz-

---

[1]) Wyraz „kabatczyk” (szynkarz, karczmarz) uważano za wysoce znieważający.

ków sędziego polubownego odrywałoby sędziego państwowego od właściwego jego zadania, któremu powinien on poświęcać się w zupełności; b) że sędziów w czynnej służbie uważać należy za niewłaściwych do sprawowania funkcyj sędziego polubownego, albowiem nie uchodzi, aby sprawę załatwiała, jako sędzia polubowny, osoba, która, jako sędzia państwowy, być może, będzie ją rozstrzygać. Może to doprowadzić do nieodpowiednich powikłań, a nawet do podejrzenia, że sędzia narzuca się stronom, zwłaszcza, gdy pobiera wynagrodzenie za swoje czynności polubowne; c) że, aczkolwiek sędzia polubowny nie jest stroną w procesie, jednak ma on interes moralny, by wyrok jego pozostał w mocy, a przeto z punktu widzenia interesu społecznego należy usunąć nawet wszelkie podejrzenie co do możliwości wpływu na sędziów - kolegów, rozważających zaskarżony wyrok polubowny.

Przytoczone dowody nie są, zdaniem naszym, przekonywające. Według przepisów Prawa o ustr. s. p. sędzia może zajmować stanowisko profesora, docenta i lektora w szkołach akademickich i oczywiście pobierać za swoją pracę wynagrodzenie. Nie zabroniono sędziom zajmować się pracą naukową, otrzymywać honoraria autorskie. Minister Sprawiedliwości ma prawo delegować sędziów na czas określony do pełnienia obowiązków notariuszów i pisarzy hipotecznych. Niezrozumiałe jest, dlaczego wynagrodzenie, otrzymane przez sędziego za sprawę, rozstrzygniętą w trybie postępowania przed sądem polubownym, miałoby uchybiać jego godności sędziowskiej. Wreszcie sędzia może przecie zrzec się wynagrodzenia. Nie da się również wytłumaczyć, dlaczego tylko sędzia polubowny narażony ma być na zarzut stronniczości? Niestety, w procesie sądowym zawsze jedna strona jest niezadowolona z wyroku i zazwyczaj posądza sędziego państwowego, czy też nawet cały skład sędziów, który wyrok wydał, o brak bezstronności. Aczkolwiek każdy sędzia będzie miał wielką satysfakcję moralną, jeżeli wyrok przezeń wydany zostanie utrzymany w mocy przez wyższe instancje sądowe, to jednak ta okoliczność nie daje żadnej podstawy do przypuszczenia, by sędzia wywierał wpływ na sędziów - kolegów, rozważających powyższy zaskarżony wyrok.

Art. 482 § 2 K. P. C. zawiera zakaz tylko względem sędziów, zachodzi więc pytanie, czy może być sędzią polubownym prokurator, asesor sądowy, notariusz i pisarz hipoteczny? Ustawa co do wymienionych osób żadnego przepisu nie zawiera. Nasuwa się wreszcie jeszcze jedno poważne zagadnienie, w ustawie pominięte, a mianowicie, czy orzeczenie sądu polubownego, wydane przy udziale sędziego państwowego wbrew powyższemu zakazowi, pociąga za sobą skutki procesowe, czy tylko odpowiedzialność sędziego.

JERZY SMOLEŃSKI

O właściwą wykładnię § 2 art. 230 K. K.

Niewątpliwie jedną z najbardziej kłopotliwych konstrukcyj naszego kodeksu karnego jest konstrukcja, zawarta w § 2 art. 230 K. K., która dosłownie brzmi: „Jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, spędzenia płodu lub porzucenia, określonego w art. 200, sprawca podlega karze więzienia do lat 10”. Trudności, jakie nastręcza ten przepis, zarówno sam przez się, jak i ze względu na swoją pozycję w ogólnym układzie kodeksu, nie znalazły dotychczas zadowalającego

rozwiązania ani w drodze wykładni uznanych komentatorów, ani też na gruncie orzecznictwa Sądu Najwyższego. Doktryna albo w ogóle pomija je milczeniem, albo też ogranicza się do apriorycznego stwierdzenia, opartego li tylko na motywach Komisji Kodyfikacyjnej i na § 1 tegoż art., że w omawianym przepisie mamy do czynienia z kwalifikacją nieumyślnego zabójstwa. Brak jest jednak jakiejkolwiek próby głębszego uzasadnienia tej konstrukcji, a zwłaszcza brak jest argumentów, dyskwalifikujących konstrukcje odmienne. Tak więc prof. Makowski mówi jedynie o „nieumyślnym zadaniu śmierci, wynikającym z umyślnego przestępstwa" (Komentarz, wyd. II, str. 521). Podobne stanowisko zajmuje Peiper (Komentarz, wyd. II, str. 465). Prof. Makarewicz nie dotyka w ogóle istoty spornej konstrukcji, a tylko odnośnie jej genezy wypowiada pogląd, że „ustawodawca ze względów ekonomii kodyfikacyjnej stworzył jeden krótki przepis zamiast czterech lub więcej odrębnych przepisów, które miałby dołączyć do różnych artykułów kodeksu, dotyczących danych przestępstw" (Komentarz, wyd. IV). Nawiasem zauważyć należy, że takie pojmowanie genezy przepisu przemawia oczywiście przeciwko upatrywaniu w nim kwalifikacji nieumyślnego zabójstwa. Prof. Glaser i Mogilnicki uważają również — śladem wykładni tradycyjnej — że „sprawca umyślnego uszkodzenia ciała itd., którego następstwem stała się śmierć, będzie odpowiadał nie za umyślne uszkodzenie (art. 235 nn.) itd., lecz za kwalifikowane nieumyślne spowodowanie śmierci z art. 230 § 2, ale tylko wówczas, gdy wynik śmiertelny jego działania leżał w sferze przewidzenia (art. 14 § 2)" (Komentarz, str. 732). Jedynie komentarz Nisensona i Siewierskiego zawiera w danej materii odmienny pogląd, traktujący mianowicie przepis § 2 art. 230 K. K. jako kwalifikację czterech wymienionych w nim przestępstw zasadniczych.

Nie o wiele lepiej wygląda zagadnienie powyższe w judykaturze Sądu Najwyższego, który, nie posiadając ustalonego poglądu na istotę spornego przepisu i zajmując wobec niego stanowisko od wypadku do wypadku, popada w swych orzeczeniach w sprzeczności, będące konsekwencją dwojakiego pojmowania tej istoty. Tak więc np. Orz. 165/33 głosi, że „przepis § 2 art. 230 K. K. może być stosowany jedynie wówczas, gdy sprawca, spełniając przestępstwo umyślne, skutki czynu przewidywał a przynajmniej mógł lub powinien był przewidzieć (§ 2 art. 15 K. K.)". Pomijając nieistotną w tej chwili omyłkę redakcyjną, polegającą na przytoczeniu także możności przewidzenia, gdy § 2 art. 15 mówi jedynie o powinności przewidzenia, jest w tym orzeczeniu niewątpliwe stwierdzenie, że stan faktyczny art. 230 § 2 należy konstruować jako umyślne przestępstwo uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, spędzenia płodu itd., którego niezamierzony wynik śmiertelny można przypisać sprawcy jedynie z zachowaniem § 2 art. 15, jako następstwo czynu, od którego zależy wyższa karalność. Podobne stanowisko zajmuje Orz. 308/35.

Natomiast krańcowo przeciwny pogląd reprezentuje Orz. 201/34, a zwłaszcza — specjalnie dobitnie, w dwóch tezach — Orz. 95/36. Oto one: 1) „Wyższa karalność czynu z art. 230 K. K. zależy nie od jego następstw, lecz od rodzaju czynu, który je wywołał. 2) Odpowiedzialność za skutek śmiertelny z § 2 art. 230 K. K. pod względem podmiotowym opiera się na zasadach § 2 art. 14 K. K. Do zastosowania § 2 art. 230 K. K. nie jest zatem konieczne ustalenie, że sprawca przewidział, lub powinien był przewidzieć śmierć pokrzywdzonego, jak tego wymaga § 2 art. 15 K. K., lecz wystarcza ustalić, że mógł ją przewidzieć". Obie te tezy zawierają wy-

raźną konstrukcję nieumyślnego zabójstwa, identyczną z konstrukcją § 1 art. 230 K. K. W myśl tego orzeczenia § 2 jest tylko pewnym specjalnym przypadkiem § 1, obejmującym mianowicie te stany faktyczne nieumyślnego zabójstwa, które wypełnione zostają za pomocą określonych działań umyślnych. Jest to więc jakby lex specialis. przed którym — w myśl ogólnych zasad — ustąpić musi lex generalis § 1.

Wreszcie, jako wyraz pewnego pomieszania pojęć i dezorientacji co do właściwych znaczeń przepisów kodeksowych, wywołanej przedstawioną powyżej dwutorowością judykatury i biernością doktryny, zanotować wypada konstrukcję trzecią, niejako pośrednią, która, pozostając przy zasadniczej koncepcji nieumyślnego zabójstwa, ocenia jednak wynik śmiertelny według art. 15 § 2 a nie art. 14 § 2 K. K. Konstrukcja ta, znajdująca pośrednio swe odbicie w Orz. 295/36, ma nawet zwolenników w doktrynie, której wiązanie art. 230 § 2 z art. 14 K. K. nie przeszkadza równocześnie głosić, że tenże przepis art. 230 § 2 K. K. stanowi „klasyczny przykład" zastosowania art. 15 § 2 K. K. (Peiper, Glaser i Mogilnicki), a ponadto jest ona niezmiernie rozpowszechniona w codziennej praktyce sądów, jako pewnego rodzaju kompromis i korektywa konstrukcyj krańcowych.

W tym stanie rzeczy powstaje pytanie, będące zagadnieniem centralnym niniejszych rozważań, w jakiej mierze powyżej przytoczone konstrukcje odpowiadają podstawowym zasadom kodeksowym, względnie które z nich nie spełniają tego warunku i muszą być wskutek tego odrzucone. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia poza wartością czysto poznawczą będzie miało nader istotne znaczenie praktyczne, przesądzi bowiem ostatecznie nasuwającą się stale wątpliwość, czy do przypisania sprawcy śmierci denata wystarcza sama możność przewidzenia przezeń tej śmierci (art. 14 § 2 K. K.), czy też przeciwnie — niezbędny jest obowiązek przewidzenia, oparty w każdym wypadku na szczególnym tytule prawnym lub faktycznym (art. 15 § 2 K. K.). Przy rozstrzyganiu powyższego problemu nie trzeba oczywiście zapominać, że ani motywy Komisji Kodyfikacyjnej, ani protokóły jej posiedzeń nie mogą w żadnej mierze krępować wykładni ustawy, będącej wszak samoistnym owocem woli czynników ustawodawczych. Jedynym ograniczeniem swobody interpretacyjnej może być w tym względzie wyłącznie ona sama: w swoich ogólnych zasadach i w swoim „duchu", wynikającym z całokształtu jej norm.

Przyjęcie konstrukcji nieumyślnego zabójstwa kwalifikowanego odnośnie § 2 art. 230 K. K. jest stwierdzeniem ścisłego związku tego przepisu z konstrukcją podstawową nieumyślnego zabójstwa, zawartą w § 1 tegoż artykułu. Różnica między nimi w takim ujęciu sprowadza się w istocie rzeczy do innych działań, prowadzących do tego samego skutku. Z całego nieograniczonego obszaru możliwych czynności i zaniechań ludzkich, zdolnych sprowadzić niezamierzoną śmierć człowieka, przepis § 2 wybiera cztery określone działania i zrealizowane za pomocą nich nieumyślne zabójstwo i opatruje zwiększoną dwukrotnie sankcją. Poza tym pozostałe elementy stanu faktycznego a więc efekt zewnętrzny działania oraz stosunek psychiki sprawcy do tego efektu są w obu wypadkach identyczne. W szczególności owa więź psychiczna polega i tu i tam na winie nieumyślnej w rozumieniu art. 14 § 2 K. K.

Aż do tego momentu jednorodność konstrukcyjna obu przepisów wydaje się zupełnie naturalna i logicznie uzasadniona, a przy tym nie bu-

dząca żadnych zastrzeżeń ze strony części ogólnej kodeksu. Trudności zaczynają się dopiero z chwilą porównania sankcyj obu przepisów, prowadzącego do ustalenia, iż § 2 art. 230 K. K., przewidując — w przeciwieństwie do § 1 — karę więzienia powyżej lat 5, stanowi zbrodnię w rozumieniu art. 12 K. K. Różnica ta na pozór błaha i czysto zewnętrzna ma przecież konsekwencje bardzo istotne. W myśl bowiem art. 13 K. K. „zbrodnię można popełnić tylko umyślnie". Oznacza to, — znowu zacytujemy odnośny przepis — iż sprawca musi chcieć przestępstwo popełnić, względnie musi możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewidywać i na to się godzić. Czyli w naszym przypadku śmierć człowieka musi być objęta zamiarem sprawcy bezpośrednim bądź ewentualnym. Innymi słowy, nieumyślne zabójstwo musi być popełnione umyślnie.

Absurd, jaki wynika z zastosowania podstawowej zasady naszego prawa karnego, a z drugiej strony bezwzględna konieczność zastosowania tej zasady każą nam rozejrzeć się po całości zagadnienia w poszukiwaniu błędu i w konsekwencji uznać, że błąd ten tkwi nie gdzie indziej, tylko w samym założeniu przeprowadzonego co dopiero rozumowania, a mianowicie w przyjętej a priori konstrukcji nieumyślnego zabójstwa, Konstrukcja ta — rzecz już teraz oczywista — musi być odrzucona, albowiem występek nieumyślnego zabójstwa nie może stać się zbrodnią na drodze żadnej kwalifikacji — pod rygorem utraty najistotniejszej swej cechy — nieumyślności działania, pod rygorem samounicestwienia się i zaprzeczenia samemu sobie, polegającego na niepokonalnej antynomii wewnętrznej, tkwiącej w połączeniu dwóch wykluczających się wzajem pojęć: umyślności i nieumyślności.

Próbą — niejako — uratowania konstrukcji nieumyślnego zabójstwa nawet za cenę pewnych ustępstw jest wspomniana już wyżej konstrukcja pośrednia, którą można nazwać kompromisową. Rozumowanie, prowadzące do niej, da się streścić następująco: Ponieważ konstruowanie zbrodni z art. 230 § 2 K. K., jako przestępstwa nieumyślnego, stanowi błąd logiczny, contradictio in adiecto, a z drugiej strony objęcie — w naszym przypadku — śmierci denata zamiarem sprawcy czyni z odrębnej dyspozycji tego przepisu proste powtórzenie stanu faktycznego art. 225 K. K., przeto trzeba wynik śmiertelny objąć formułą, która nie będzie ani umyślnością ani nieumyślnością. Taką formułę zawiera właśnie § 2 art. 15 K. K. Niestety, rozumowanie powyższe jest całkowicie błędne i nie wytrzymuje krytyki z przyczyny, która ma kilka różnych aspektów. Przede wszystkim tedy pojęcie kodeksowej nieumyślności jest tylko jedno i oparcie przestępnego działania na formule odmiennej, chociażby pokrewnej, nie może doprowadzić do konstrukcji nieumyślnego przestępstwa. Powtóre formuła więzi psychicznej, przewidziana w art. 15 § 2, ma charakter wyjątkowy i subsydiarny i jako taka odnosi się jedynie do następstw czynu, stanowiących niejako jego nadbudowę, wyrastających ponad jego ustawową istotę, a równocześnie nie wypełniających jeszcze nowej ustawowej istoty; nie dotyczy ona natomiast tych elementów przestępstwa, które stanowią jego integralne części, jak np. w naszym przypadku śmierć człowieka, bez której nie może być mowy o stanie faktycznym zabójstwa; te bowiem mogą być oceniane wyłącznie według ogólnych reguł umyślności względnie nieumyślności, zawartych w art. 14 K. K. Wreszcie wyższa karalność czynu z art. 230 § 2 K. K., pojętego jako nieumyślne zabójstwo, zależy nie od jego następstw, a od działań, które je wywołały. Wynik śmiertelny tedy nie jest tu momentem, skutkującym wyższą ka-

ralność w rozumieniu art. 15 K. K. A zatem odpada i ta najbardziej formalna podstawa zastosowania art. 15 a tym samym również odpada możliwość uratowania stanowiska, upatrującego w omawianym przepisie kwalifikowane zabójstwo nieumyślne.

Kompromisowość konstrukcji pośredniej polegała na jej eklektycznym charakterze, mianowicie na związku z obiema konstrukcjami głównymi. Z konstrukcją pierwszą łączyła ją koncepcja zabójstwa, natomiast sposób wiązania tego zabójstwa z psychiką sprawcy (art. 15) zapożyczony był z konstrukcji umyślnego uszkodzenia ciała, zakończonego wynikiem śmiertelnym.

W tym ostatnim możliwym ujęciu ustawowej treści art. 230 § 2 K. K. rola formuły art. 15 sprowadzona zostaje do ram, jakie wyznaczył jej wyraźny przepis ustawy. Działanie a raczej działania przestępne sprawcy polegają tu na umyślnym uszkodzeniu ciała, rozstroju zdrowia, spędzeniu płodu lub porzuceniu określonym w art. 200 i uregulowane są przepisem art. 14 § 1. Formuła art. 15 § 2 dotyczy jedynie „następstw czynu, od których zależy wyższa karalność", mianowicie śmiertelnego wyniku powyższych działań. Wynik ten wyrasta ponad ustawową istotę czynów głównych, sam wszakże nie wypełnia nowej ustawowej istoty, albowiem wówczas stanowiłby nowy samoistny stan faktyczny zabójstwa umyślnego bądź nieumyślnego, co w pierwszym wypadku kwalifikowałoby się z art. 225 K. K., a w drugim oznaczałoby nawrót do porzuconej konstrukcji nieumyślnego zabójstwa kwalifikowanego; w obu zaś przypadkach skutkowałoby pochłonięcie pierwotnych konstrukcyj umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia itd. — w myśl przepisów art. 36 K. K. o idealnym zbiegu ustaw. Tak tedy ścisłe rozgraniczenie obu konstrukcyj stanowi conditio sine qua non ich istnienia, a odrzucenie pierwszej z nich warunkuje i zarazem determinuje słuszność drugiej. Tylko bowiem dzięki niemożności przyjęcie konstrukcji nieumyślnego zabójstwa i spowodowanej tym konieczności ujmowania wyniku śmiertelnego, jako przyczyny wyższej karalności — możliwe jest stosowanie art. 15 § 2 K. K. a w konsekwencji konstruowanie przepisu § 2 art. 230 K. K., jako kwalifikacji szeregu przestępstw umyślnych. Z drugiej strony atoli wspomniane okoliczności narzucają takie rozwiązanie z nieodpartą logiką i nie dającą się uniknąć koniecznością, jako jedyne możliwe wyjście z impasu, w którym śmierć ofiary nie może być objęta ani umyślnością ani nieumyślnością... a więc musi się mieścić w formule art. 15, wspartej na konstrukcji odpowiedniego przestępstwa umyślnego. I nic tu nie znaczy fakt redakcyjnego połączenia tej konstrukcji z konstrukcją nieumyślnego zabójstwa, albowiem formalne niedopatrzenie ustawodawcy nie może upoważniać wykładni do popełniania merytorycznego błędu przez poświęcanie — gwoli literalnemu brzmieniu przepisu — podstawowej zasady polskiego Kodeksu Karnego. Co najwyżej zrozumiała w tych warunkach tendencja sharmonizowania formy ustawy z jej treścią może znaleźć swe ujście w postulacie znowelizowania odnośnego przepisu w sensie wyodrębnienia go w oddzielny artykuł względnie dołączenia do artykułów, dotyczących przestępstw zasadniczych (art. 200, 232, 234, 235, 236, 237 K. K.). Realizacja wszakże tego postulatu nie stanowi warunku niezbędnego do wysnucia i uświadomienia sobie właściwej wykładni art. 230 § 2 K. K., a to przecież jest zarówno dla teorii jak i dla praktyki momentem najistotniejszym.

M. R. MADEY

Uśmiech Temidy

Myliłby się pesymista, twierdząc, że w tych ciężkich czasach trudno się uśmiechać, zwłaszcza w sądzie, którego funkcjonowanie cechuje powaga i dostojna obrzędowość. Życie stoi ponad wszelkim majestatem i pobłażliwie zezwala na uśmiech nawet w świątyni Temidy.

Jeśli więc na twarzy urzędującego sądownika zagości czasem dyskretny, mimowolny nieraz uśmiech wobec komizmu jakiegoś epizodu sali sądowej, musi on być usprawiedliwiony i traktowany jako chwila wytchnienia i pauzy dla zmęczonego pracą umysłu. Ile życie sądowe nastręcza komicznych sytuacji i powikłań nawet w banalnych, czy wręcz niewesołych sprawach, sami najlepiej wiemy. A że ludzie łakną humoru, nic też dziwnego, że szukają go wszędzie. Sala sądowa okazała się w tym względzie wdzięcznym tematem, dostarczającym materiału zdolnym humorystom i felietonistom, umiejącym w lekkiej, zabawnej formie przedstawić przypuszczalną genezę, tło i przebieg licznych rozpraw sądowych.

Najbardziej popularnym autorem w tej dziedzinie jest obecnie Wiech-Wiechecki, którego felietony sądowe drukuje się w prasie, recytuje w modnych kawiarniach i przez radio. Cóż znajdujemy w felietonach Wiecha? Nie treść, bo ta jest banalna, czasem zupełnie nieciekawa. Jest tam za to — słusznie już w prasie podkreślony swoisty „folklor" warszawskiej ulicy, przewijający się w świetnych, dowcipnych dialogach lub charakterystycznych opisach środowiska. Wiech podpatrzył to środowisko i czerpał ze „słownika" peryferii stolicy pełną garścią. Gdy wyczerpał, — sam... zaczął go uzupełniać. W rezultacie, sądzę, że Wiech więcej zbogacił ten „słownik", niż sam z niego wziął. Nieznani Wiechowi, a rzeczywiście żyjący bohaterowie jego utworów naprawdę zaczęli używać wyrażeń, których przedtem w swym życiu w ogóle nie słyszeli, a o których dowiedzieli się dopiero z felietonów.

Felietony Wiecha czytają chętnie również sądownicy, którzy sami bywają bardzo często obserwatorami, czy mimowolnymi świadkami wielu komicznych momentów życia sądowego. Te pogodne, pełne humoru czy komizmu zdarzenia, giną zwykle w zapomnieniu, nie ujrzawszy nawet „światła dziennego". Czyż jednak nie byłoby możliwe podzielić się tymi perłami humoru przynajmniej w swej własnej rodzinie sądowej? Trudno może tworzyć w „Głosie Sądownictwa" jakiś specjalny kącik humoru sądowego. Ale można by po prostu przesyłać zaobserwowane, schwytane „na gorącym uczynku" obrazki do redakcji, która by je kwalifikowała i od czasu do czasu w odpowiednim artykule wydrukowała. Niechże w naszym piśmie, które prócz zagadnień społeczno-prawnych omawia wszelkie kwestie zawodowe, znajdzie się też czasem odrobina miejsca na mniej poważne, pogodniejsze strony naszego zawodu.

Kwestię tę poruszył już kol. Tadeusz Pietrykowski w artykule pt. „Humor sądowy", wydrukowanym w Nr 3 „Głosu Sąd." z 1937 r. Humor ten spotykamy wszędzie: na sali karnej, cywilnej, w prokuraturze. Ze swej strony chcę zapoznać czytelników z zaobserwowanymi przeze mnie śmiesznymi momentami. Dużo komizmu zawierają nieraz raporty policyjne. Powtórzę przede wszystkim dwa. Pierwszy dotyczy opisu zwłok: „na ciele zmarłego znaleziono 3 sińce: jeden wielkości monety 5-cio złotowej, drugi 2-u złotowej, trzeci 50-cio groszowej — razem na sumę 7 zł

50 gr". Następny jest sprawozdaniem ze wszczętego dochodzenia: „podejrzanej nie zatrzymano, gdyż symuluje chorą; pozostawiono ją pod dozorem policji w domu, gdzie leży w łóżku do dyspozycji Pana Prokuratora".

Z ostatnio zauważonych przeze mnie komicznych wyjątków z raportów podaję następujące: poleciłem w pewnej sprawie zatrzymać podejrzanych i skierować do sądu celem zastosowania środka zapobiegawczego — aresztu wobec obaw matactwa. Posterunek, załatwiając to i chcąc się powołać na moje polecenie, pisze do sądu: „przesyłam podejrzanych z prośbą o zaaresztowanie, gdyż niewątpliwie będą się oni dopuszczali różnych matactw zgodnie z poleceniem Pana Prokuratora". Albo: „podejrzanego schwytałem na gorącym uczynku usiłowania obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego i oderwania części jego obszaru..." (podejrzany zawieszał transparent komunistyczny). ...„Wesele było huczne i spokojne; dopiero po powrocie z kościoła zaszedł niemiły incydent, gdyż zabito starszego drużbę"; ...„nie był to czyn nierządny, gdyż sprawca miał do czynienia tylko z klatką piersiową pokrzywdzonej"; ...„trup oddycha bardzo słabo..."; „trup zajrzał przez okno i pierwszy rzucił kamieniem do izby"; „oskarżony pchnął dziewczynę i ta, upadając, złamała rękę, która poszła sama do domu"; „pies nic nie mówił, tylko uciekał..."; „świadków kradzieży nie może być, bo wiadomą jest rzeczą, że przestępca idzie kraść w nocy, kiedy porządni ludzie śpią..."; „podejrzany był do tego stopnia komunistą, że zaczepiał nie tylko ludzi, lecz i policjantów, a w tym i mnie, wychwalając Rosję Sowiecką"; ...„skazany majątku nie posiada, jest kawalerem, ale żyje w celibacie z Zofią X. i mają pięcioro dzieci"; „oskarżony K. ma liczną rodzinę: żonę, 7 dzieci, teściową i dwie krowy oraz 8 morgów gruntu". Miałem również zawiadomienia policyjne o ciężkim uszkodzeniu ciała konia, o samobójstwie krowy, (która „samowolnie" weszła do rozlanej bagnistej rzeki i utonęła) itd. Czasem na sali sądowej wywołują uśmiech wyjaśnienia oskarżonych. Na zapytanie sądu, czy oskarżony nie jest alkoholikiem, czy się nie upija, ten odrzekł: „Skąd? Nie mam na to pieniędzy. Teraz na to ino ślachta może se pozwolić". Inny, mówiąc o swej karalności, twierdził, że był karany tylko „za politykę", bo... pobił sekwestratora, który zabierał mu cielę.

Świadkowie opowiadają nieraz rzeczy wprost fantastyczne. Jedna z uczestniczek jakiejś romantycznej sprawy zaklinała się na „ten srebrny księżyc, który był świadkiem, że jestem bohaterką wierności małżeńskiej". Jakaś pokrzywdzona zeznaje w sądzie, że „oskarżeni zabili jej męża, który wcale się nawet nie bronił. Zresztą co ja będę mówiła, — on sam zaraz tu będzie zeznawał, to wszystko lepiej opowie..." kończyła swe zeznanie. Inny świadek, zapytany, po czym poznał oskarżonego, mówi: „po twarzy; jest to ta sama twarz, co wtedy siadała na rower". Kiedyś znów sędzia, uniewinniwszy oskarżonego, powiedział mu: „Sąd uważa, że oskarżony jest niewinny, ale na przyszłość niech się to już nie powtórzy!". Innemu sędziemu jeden z adwokatów, który znał go od dziecka, na rozprawie przy popieraniu powództwa powiedział: „Gdy Wysoki Sąd był mały, to były tutaj tylko puste place, nawet teraz, gdy Wysoki Sąd idzie z żoną na spacer, to może sam się przekonać...". Znów kiedy sędzia spytał powoda, czy sprawdził uszkodzenie dachu i sam je zauważył, ten odpowiedział: „Nie. Jakżeż człowiek mógłby wejść na dach; przecież to tylko blacharz może".

Nawet ponure więzienie dostarczyć może pogodnego uśmiechu. Kiedyś

prosił mnie jeden z więźniów o poparcie jego wniosku o przedterminowe zwolnienie, wyznając ze skruchą, że boi się odmowy, bo odbywa karę za kradzież w mieszkaniu prokuratora w S. Tłumaczył się przy tym, że nie wiedział, że w tym lokalu mieszkał prokurator. „Gdybym wiedział, to przecież *swojego* bym nie okradał!". Kiedyś przejęto całą paczkę „grypsów", napisanych przez więźniów do swych bliskich. Listy do żon były umiarkowanie czułe i zawierały przeważnie prośby o pożywienie, bieliznę itd. Natomiast listy do narzeczonych, czy innych „dam serca" były ogniste, pełne temperamentu i uczucia. W jednym z nich autor pisał pogodnie, prawiąc czułe komplementy swej bohdance i nazywając ją gwiazdeczką oraz ptaszyną, co nie przeszkodziło mu jednak zakończyć: „jeżeli mnie, cholero, zdradzisz ze Staśkiem, to ciężko będziesz przegrana. A jemu życzę: żeby miał 100 majątków, w każdym majątku po 100 pałaców, w każdym pałacu po 100 pokojów, w każdym pokoju po 100 łóżek i żeby go wraz z całą jego rodziną po tych wszystkich łóżkach epilepsja trzesła i z łóżka na łóżko przerzucała".

Bądźmy więc pogodni, czytajmy nawet felietony Wiecha i uśmiechajmy się, jeśli można, lecz... nie śmiejmy się. Nie tylko dlatego, żeby zachować powagę, lecz głównie dlatego, że poza tym przelotnym komizmem, czy humorem w sądzie, kryją się bolesne przeżycia i ludzkie łzy.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Senatu

W dn. 8 lutego Senacka Komisja Budżetowa rozważała preliminarz budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Jest rzeczą charakterystyczną, że tak referaty, jak i dyskusja, która się następnie rozwinęła, prawie nie poruszały dziedziny samego wymiaru sprawiedliwości oraz sądownictwa. Mówiono za to dużo bardzo — o *więziennictwie*. Jaka była tego przyczyna? „Tyle razy — powiedział sprawozdawca sen. Fudakowski — poruszaliśmy bolączki organizacji wymiaru sprawiedliwości i tyle razy uwagi nasze rozbijały się o trudności budżetowe, że zdawało mi się, iż należało na innym dzialeześrodkować naszą uwagę". Sprawozdawca podkreślił tylko w referacie *trudne warunki*, w jakich odbywa się obecnie wymiar sprawiedliwości: *państwo* stawiane jest częstokroć przez jego reprezentantów ponad prawo; niejednokrotnie styka się obywatel z poglądem, że czyn karalny dla jednostki nie jest nim, gdy spełnia go państwo. Na tle tych stosunków nabiera specjalnego znaczenia wymiar sprawiedliwości, sędzia bowiem w swym osądzie opiera się nie tylko na przepisach prawa i własnym sumieniu, lecz na zasadach, wypływających ze źródeł moralności. Sądy utrwalają ład prawny w państwie, ład zaś ten decyduje o trwałości i bycie państwa. Groźniejszym, niż naruszenie prawa, jest bezkarność tego naruszenia, groźniejszym, niż zły czyn, jest jego tolerowanie. Groźny jest stan lekceważenia prawa. Jeżeli idzie o stronę techniczną wymiaru sprawiedliwości, to referent wskazał na wzmożony w r. 1937-ym napływ spraw, w związku z którym przy normach ministerialnych pracy potrzeba by było jeszcze 514 etatów sędziowskich i prokuratorskich; w tym miejscu zaznaczył sprawozdawca mimochodem, że nie uległa poprawie również sprawa uposażenia sędziowskiego, którego zasadnicza przebudowa możliwa jest tylko przy odpowiednim zwiększeniu się zasobów Skarbu Państwa.

Odnosząc się całkowicie pozytywnie do stosunków, panujących w naszym *więziennictwie*, oraz do polityki penitencjarnej Ministerstwa Sprawiedliwości, referent na tle całokształtu stosunków więziennych, zobrazowanych już wyczerpująco w odnośnym sprawozdaniu sejmowym, poruszył pomiędzy innymi zagadnienia: *chłosty, zatrudnienia więźniów i przedterminowego zwolnienia*. Co do chłosty, to, zdaniem sprawozdawcy, kara tego rodzaju, jako dolegliwość doraźna, zastępująca pozbawienie wolności, mogłaby dać w pewnych wypadkach pożądane rezultaty. Co się tyczy przymusowego bezrobocia więźniów, które obok przeludnienia jest największą plagą w naszych stosunkach więziennych, to należałoby eliminować wszystko, co zmniejsza zastosowanie pracy ręcznej a nie dążyć do stosowania najnowszych maszyn, redukujących pracę ludzką (prasa automatyczna w więzieniu we Wronkach dla wytwarzania naczyń aluminiowych przy jednoczesnym zatrudnieniu w tym zakładzie tylko ¼ części więźniów). Za bolączkę naszych więzień uważa referent zbyt ograniczone stosowanie instytucji przedterminowego zwolnienia, co zniechęca więźnia do poprawy a powoduje przeludnienie więzień.

Nad głęboko ujętym sprawozdaniem sen. Fudakowskiego rozwinęła się dłuższa ożywiona *dyskusja*, która obracała się przeważnie w dziedzinie karnej. Szereg mówców prolongował wszczęty już na terenie sejmowej komisji budżetowej *atak przeciwko prokuraturze*, zarzucając jej zbyt pochopne wszczynanie spraw, wyolbrzymianie ich, niestosowną formę wystąpień oskarżycielskich w sądach, niewłaściwe ustosunkowanie się do oskarżonych, w szczególności do prawników. Sen. Beczkowicz, wskazując na przejawy pewnego antagonizmu, istniejącego pomiędzy prokuraturą a administracją, powoływał się na zbyt częste branie przez prokuraturę pod uwagę przy wszczynaniu dochodzeń przeciw przedstawicielom administracji — anonimów i dążenie za wszelką cenę do doprowadzenia do oskarżenia; następnie zarzucał, że często zbyt młodzi i niedoświadczeni prokuratorzy nazbyt uogólniają pewne rzeczy, a nawet dopuszczają się drastycznych przejaskrawień, gdy tymczasem wymagać należy od prokuratora, by stanowisko i interes państwa reprezentował z całą godnością i rozwagą. Sen. Zarzycki, omawiając poszczególne wystąpienia prokuratorów na forum sądowym, podkreślił, że w prokuraturze naszej jest coś nie w porządku. Sen. Serożyński na tle powołanej sprawy i jej podobnych uskarżał się na rozdymanie przez prokuraturę drobnych spraw do wielkich rozmiarów. Sen. Jeszke, który jeden tylko zajął się szerzej stosunkami w sądownictwie (głodowe pensje, przeciążenie pracą, przymus dla sędziów wyliczania się z ilości wydanych wyroków), wskazał, jeżeli idzie o prokuraturę, na specjalnie ostre traktowanie przez nią posądzonych prawników (jurysta juryście lupissimus) i wyraził życzenie, by prokuratura okazywała w tym względzie większe poszanowanie innym dykasteriom prawniczym.

Co się tyczy naszych *stosunków więziennych*, to sen. Fleszarowa i Jaroszewiczowa, wbrew sprawozdaniu sen. Fudakowskiego, przedstawiły je w ciemniejszych barwach, wskazując pomiędzy innymi na niedostateczne odżywianie więźniów, a sen. Beczkowicz domagał się zwiększenia w budżecie sumy na ich wyżywienie.

Poruszona przez sprawozdawcę sprawa wprowadzenia kary *chłosty* znalazła w dyskusji poparcie w przemówieniu sen. Rostworowskiego, a częściowo również — sen. Barańskiego; jednocześnie wystąpił zdecydowanie przeciw chłoście sen. Ewert, wskazując na to, że deprawuje ona tak bitego, jak i bijącego.

Zgodnie opowiedziano się przeciwko traktowaniu przez część naszej prasy codziennej *procesów kryminalnych*, jako źródła sensacji. W związku z niedawno odbytymi *sprawami karnymi* kilku b. starostów, wskazywano, że procesy te i sprawozdania prasowe o nich wytwarzały niezdrową atmosferę, szerzyły panikę i defetyzm oraz że „brudy prać trzeba ale bez urządzania gorszącego widowiska" (sen. Jaroszewiczowa). Wbrew temu sen. Rudowski uważał, że, gdyby sprawy tego rodzaju i podobne traktować „po cichutku, bez rozgłosu", byłoby jeszcze gorzej.

W sprawie *polityki karnej i walki z przestępczością* sen. Petrażycki wskazywał na to, że przyczyna braku przestępczości tkwi w ustabilizowanych stosunkach rodzinnych, społecznych i politycznych, gdy panuje sprawiedliwość społeczna i gdy istnieje sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Sen. Jaroszewiczowa upatrywała jako jeden z prewencyjnych czynników walki z przestępczością — zaostrzenie tępienia alkoholizmu, czego jednak nie uważała za realne, gdy dochody z monopolu spirytusowego zostały preliminowano w sumie o 30 milionów wyższej od dotychczasowej.

Wysunięta przez sprawozdawcę sprawa liberalniejszego stosowania *przedterminowego zwolnienia* poparta została przez sen. Jaroszewiczową, przeciwniczkę zawieszania wykonania kary, jako stwarzającego poczucie bezkarności, a wzbudziła poważne wątpliwości w sen. Petrażyckim, uważającym, że działałoby to demoralizująco na więźniów.

Jeżeli idzie o *kodyfikację*, to zajęła się tą dziedziną, aczkolwiek na ogół fragmentarycznie, sen. Jaroszewiczowa, domagając się szybszego skodyfikowania *prawa małżeńskiego*, istniejący bowiem stan rzeczy szerzy demoralizację i legalną bigamię a sądy zasypywane są sprawami o alimenty. Należałoby poza tym wprowadzić *sądy dla spraw rodzinnych*, które by zajmowały się sprawami o unieważnianie małżeństw, o unormowanie położenia dzieci rodziców rozwiedzionych, o poszukiwanie ojcostwa, o alimenty itd. Obowiązujące ustawodawstwo cywilne nie stoi na stanowisku równouprawnienia kobiety. Uchybia tej zasadzie również fakt, że Polska posiada tylko 7 sędziów kobiet.

Sen. Fleszarowa zapytywała w swym przemówieniu Ministra Sprawiedliwości, czy zamiast postępowania administracyjnego, przewidzianego w rozporządzeniu Prez. Rzplitej z dn. 17 czerwca 1934 r. o miejscach odosobnienia, nie byłoby pożądane ze względu na poczucie praworządności wprowadzenie odpowiedniego postępowania przed sądami.

Z *innych* wreszcie *kwestii*, poruszanych w dyskusji, zaznaczyć należy, że sen. M. Malinowski wskazywał na zbyt wysokie opłaty sądowe w sprawach cywilnych, co utrudnia dostęp do wymiaru sprawiedliwości, sen. Gołuchowski domagał się zwiększenia nadzoru nad dokonywanymi przez komorników licytacjami, a sen. Horbaczewski — skasowania samej instytucji komorników.

Po ukończeniu dyskusji zabrał głos *Minister Sprawiedliwości Grabowski*, udzielając odpowiedzi na poszczególne poruszone kwestie. Jeżeli idzie o sprawy przeciwko b. starostom i nadawaniu procesom tym specjalnego rozgłosu, to Minister podkreślił, że prokuratura procesów nie tworzy, lecz podejmuje je, przestępstw nie wykrywa, lecz ściga je; właśnie zadaniem prokuratury z jej szefem na czele jest nic innego, jak tylko, aby nie dopuścić do bezkarności w państwie. W sprawie zarzutu co do niefortunnych wystąpień niektórych prokuratorów, Minister zaznaczył, że w Polsce mamy kilkuset prokuratorów, tymczasem na terenie Sejmu i Senatu

postawiono zarzuty zaledwie przeciw trzem spośród nich; nie jest to odsetek tak przytłaczający, aby mógł zasługiwać na generalizację. Co do stosunków w naszych więzieniach, to Minister uważa, że na tle przemówień senatora Fudakowskiego i Wicemarszałka Barańskiego, którzy zwiedzali te więzienia, upaść musi legenda o istnieniu u nas karygodnych warunków życia więziennego. Co do chłosty wreszcie, to w sprawie tej Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, że tego rodzaju kary Kodeks Karny nie zna i nie ma danych, by Ministerstwo skłaniało się do zmiany Kodeksu w tej części.

Wymiar sprawiedliwości na plenum sejmowym

(według diariusza sprawozdawczego)

Posiedzenie Sejmu w dn. 16 lutego rb. poświęcone było rozważaniu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent poseł Sioda zaznaczył przede wszystkim, że prawie wszystkie postulaty z lat ubiegłych, mimo stwierdzenia ich słuszności, pozostały nadal tylko pobożnymi życzeniami. Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w dziedzinie wydatków nie okazał się całkowicie realny. Zadłużenie tego Ministerstwa wobec dostosowywania się do kompresji kredytowych wzrasta przeciętnie o 350 tysięcy miesięcznie. Największe braki wykazuje kredyt na remont i konserwację gmachów sądowych (700 tys. zł, gdy potrzeba przynajmniej 1.800.000 zł). Nie może wystarczyć również suma, przeznaczona na budowę nowych więzień (1 milj. zł); nierealny jest także kredyt na utrzymanie więźniów. Sprawozdawca podkreśla, że Komisja wprowadziła do działu wydatków dwie zmiany: zmieniła nazwę „Fundusz Dyspozycyjny" na „wydatki, związane z wykonywaniem urzędu Ministra Sprawiedliwości" i podwyższyła kredyt na ustawodawstwo bieżące i prace kodyfikacyjne o 50 tys. zł, przeznaczając tę kwotę na prace przygotowawcze utworzyć się mającej *Komisji do prac nad urzędowym zbiorem ustawodawstwa polskiego*. Jeżeli idzie o uposażenia w sądownictwie, to referent wskazuje na odrębność tej kwestii, gdyż wchodzi tu w grę doniosłe zagadnienie niezawisłości sędziowskiej. W związku z tym zgłasza następującą *rezolucję:* „Sejm wzywa Rząd do wniesienia najpóźniej po otwarciu następnej sesji zwyczajnej projektu ustawy, zmieniającej obowiązującą ustawę uposażeniową dla sędziów i prokuratorów w kierunku uniezależnienia sędziów w sprawie uposażenia od wpływu władz nadrzędnych". Omawiając aktualną sprawę walki z przestępczością, sprawozdawca porusza kwestię konieczności reformy Kodeksu Karnego, przy czym w dwóch kierunkach: wprowadzenia przymusowych obozów pracy dla sprawców specjalnie jaskrawych przestępstw (na podstawie wyroku sądowego, w formie kary dodatkowej), a jednocześnie obniżenia ustawowego minimum kary więzienia przy możności zastosowania w wypadkach mniejszej wagi — środków zastępczych. Referent opowiada się jako zwolennik *kary chłosty* i sądzi, że w tym względzie znajdzie oparcie w społeczeństwie. Uważając, że obowiązujący Kodeks Karny obliczony był na czasy normalne, wskazuje na celowość stosowania chłosty chociażby przez okres przejściowy, dopóki nie dojdziemy do normalnych warunków życia. Równocześnie wypowiada się refent *przeciwko biciu* w aresztach policyjnych i wymuszaniu tą drogą zeznań, co uważa za powrót do barbarzyń-

stwa i ciemnego średniowiecza. Jeżeli chodzi o całość obecnego naszego wymiaru sprawiedliwości, to sprawozdawca uważa, że wzbudza on pełne zaufanie obywatela.

W *dyskusji* zabrał głos szereg mówców.

Pos. Zakrocki sądzi, że należy znowelizować obowiązujące ustawy w kierunku zagwarantowania niezależności i niezawisłości sędziów; poza tym porusza kwestię zbyt częstego mianowania sędziów i prokuratorów na stanowiska notariuszy.

Pos. Wolański powstaje przeciwko dążeniu do samowystarczalności finansowej resortu wymiaru sprawiedliwości (konieczność udostępnienia sądu każdemu obywatelowi), krytykuje Kodeks Karny, który doprowadza do przeludnienia więzień, wskazuje na zbyt małą ilość etatów w sądownictwie, uważa, że wprowadzenie instytucji asesorów, otrzymujących votum czasowe, podrywa zasadę niezawisłości sędziowskiej, domaga się wreszcie reaktywowania Sądu Okręgowego w Sanoku i uchylenia zarządzeń co do zaprzysięgania Ukraińców w sądzie w języku polskim oraz niedoręczania im orzeczeń sądowych w języku ukraińskim.

Pos. Olszewski wskazuje na panowanie atmosfery wszechwładzy urzędu prokuratorskiego, na celowość zwalczania przestępczości w drodze socjalnej, nie zaś wyłącznie drogą surowej represji karnej, na przeciążenie pracą sędziów i urzędników sądowych, na konieczność zniesienia będących synekurami pisarek hipotecznych okręgowych.

Pos. Hoffman, omawiając poszczególne sprawy, wypowiada się pomiędzy innymi kategorycznie przeciwko karze chłosty.

Pos. Krzeczunowicz. popiera rezolucję sprawozdawcy co do uposażeń sądowniczych, wypowiada się przeciwko nominacjom sędziów na stanowiska notariuszy, podkreśla nadmierne szafowanie aresztem prewencyjnym oraz przewlekłość postępowania sądowego.

Pos. Bilak poświęca swe przemówienie przeważnie stosunkom sądowym na tle używania języka ukraińskiego, podkreślając, że starzy sędziowie odnoszą się z szacunkiem do godności narodu ukraińskiego, natomiast młode pokolenie sędziowskie i prokuratorskie ustosunkowuje się inaczej; poza tym wypowiada się mówca przeciwko projektowanej zmianie ustawy o ustroju adwokatury i za utrzymaniem sądów przysięgłych.

Pos. Hermanowski uważa za konieczne wydanie ustawy o cywilnych sądach honorowych.

Pos. F. Szymański wskazuje na niedostateczne przygotowanie sędziów w sprawach, objętych prawem socjalnym i robotniczym, na potrzebę przekazania sądom pracy również spraw robotników rolnych, na konieczność udostępnienia stanowisk sędziowskich ludziom pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Pos. Sommerstein porusza pomiędzy innymi sprawę obelg, rzucanych na społeczeństwo żydowskie i religię żydowską i uważa, że powinien mieć tu zastosowanie art. 173 K. K.; wskazuje na nastroje, panujące w sądownictwie w stosunku do ludności żydowskiej.

Posłowie Baran i *Skrypnyk* omawiają na tle sądowym aktualne sprawy ukraińskie.

Posłowie Budzyński i Szczepański ustosunkowują się całkowicie pozytywnie do administracji wymiaru sprawiedliwości.

Po zakończeniu dyskusji referent pos. Sioda odpowiadał na skierowane pod jego adresem zapytania.

Minister Sprawiedliwości głosu nie zabierał.

Sprawozdanie niniejsze uzupełnić należy danymi preliminarza budżetowego Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1938/39, dotyczącymi sądownictwa. Etaty łączne sędziów i prokuratorów — 3551 (I grupa 158, II — 481, III — 1546 i IV — 1366), asesorów i aplikantów — 1003 (w tym 350 VII grupy, 220 — VIII, 300 — IX i 133 — X), urzędników — 8069 i funkcjonariuszy niższych — 1948. Ogólna suma wydatków M-wa Sprawiedliwości (łącznie z więziennictwem) — 91.400.000 zł (3.400.000 zł więcej, niż w roku ubiegłym; płace w wymiarze sprawiedliwości wyższe o 500.000 zł); uposażenia sędziów i prokuratorów wynoszą — 23.350.000 zł, asesorów i aplikantów — 2.947.000 zł, urzędników 18.880.000 zł i funkcjonariuszy niższych — 3.593.000 zł. Ilość sądów: Sąd Najwyższy 1, sądów apelacyjnych — 7, sądów okręgowych — 45, wydziałów zamiejscowych — 13, sądów grodzkich — 548, sądów pracy (samoistnych) — 17, sądów pracy (przy sądach grodzkich) — 7, sądów rozjemczych do spraw Z. U. S. — 4.

Jeszcze o poprawną wykładnię art. 87 K. P. C.

Trafne jest zapatrywanie Dra Turka w pracy na powyższy temat, umieszczonej w Nr 2/38 „Głosu Sądownictwa", że pojęcie zastępcy ustawowego jest różne od pełnomocnika umownego. Ale właśnie ta przesłanka dowodzi, że w art. 87 K. P. C. jest mowa tylko o zastępcach ustawowych, a nie także o pełnomocnikach umownych, nie można bowiem z wyrazów „jako ich zastępca" suponować, że chodzi o jednych i drugich i że to zostało w sposób wyraźny wypowiedziane. Jeżeli bowiem Dział VI. Księgi drugiej tytułu I. K. P. C. dotyczy zastępstwa stron przez pełnomocników, to jest rzeczą oczywistą, że art. 87, w którym nie ma mowy o pełnomocnikach umownych, dotyczy wyłącznie pełnomocników ustawowych. Przemawiają za tym przede wszystkim motywy ustawodawcze do art. 87 K. P. C., podane w Komentarzu do K. P. C. przez Prof. Gołąba i Wusatowskiego (str. 197). Gdyby zresztą stanąć nawet na stanowisku, że przepis art. 87 K. P. C.: „czy też jako ich zastępcy" istotnie nie wyszczególnia, o jakich zastępcach tam mowa, to, bez wątpienia, wyrazy te dotyczą tylko „zastępców" ustawowych. Skoro chodzi o strony w procesie, to jest jasne, że wyrazy „jako ich zastępców" dotyczyć mogą zastępców ustawowych tychże stron, gdyż inaczej przepis art. 87 K. P. C. nie miałby sensu. Dodanie do art. 87 K. P. C. słów „ustawowych" było całkiem niepotrzebne, niemniej jednak dla zrozumienia tegoż art. 87 K. P. C. byłoby bardzo pożyteczne. Przeciw trafności tej wykładni nie przemawia powoływanie się autora na przepis § 1328 k. c. a., oraz identyczne przepisy ustaw dzielnicowych jeszcze obowiązujących. Wiadomo, że przepisy te uprawniają na mocy ustawy małżonka do sprawowania czynności zwykłego zarządu, a nie dają mu uprawnienia do zastępstwa pełnoletniej żony w procesie na mocy ustawy. Art. 95 § 1 Kod. Zob. postanawia, że do wytaczania powództw, a więc do zastępstwa w toku całego procesu, nie wystarcza pełnomocnictwo ogólne, ale pełnomocnictwo szczególne. Tak więc nie tylko Neumann i inni komentatorowie procesu cywilnego, ale także polska nauka, w szczególności zaś motywy ustawodawcze do K. P. C. przemawiają za trafnością poglądu, że sędzia w czynnej służbie i osoby w art. 87 K. P. C. wyszczególnione mają prawo występować, jako zastępcy stron z mocy art. 87 K. P. C. tylko wówczas, gdy z mocy ustawy lub postanowienia sądu, zastępują te osoby, jako swych pupilów, kurandów, itd. Dowodzi tego komentarz prof. Kanna[1]), który w uwadze 2) do art. 87 K. P. C. wyraźnie stwierdza, że przywilej z art. 87 K. P. C. przysługuje osobom tam wyszczególnionym, tak wówczas, gdy występują w procesie jako strony, lub interwenienci uboczni, jak i wtedy, gdy występują, jako ustawowi lub ustanowieni zastępcy stron. Również i Komitet Redakcyjny P. P. C. w składzie 8 członków dał temu wyraz, zatwierdzając pytanie Nr 38 z r. 1937, w którym[2]) jest mowa, że zastępstwo adwokackie nie obowiązuje.... działającego w danej sprawie, jako strona, albo ustawowy jej zastępca. Skoro więc norma, wyrażona w art. 87 K. P. C., jest normą wyjątkową, nie można dojść do innego wniosku, aniżeli ten, że przepis art. 87 K. P. C. nie ma zastosowania do tych wszystkich przypadków, gdy chodzi o zastępstwo na podstawie pełnomocnictwa umownego, nawet wówczas, gdy chodzi o żony, dzieci, krewnych itp. osób, w tymże art. wyszczególnionych. Oczywiście nie tamuje to prawa osób,

---

[1]) Prof. Kann: Die Poln. ZPO. (Berlin 1933) s. 41.
[2]) P. P. C. Rok V, nr 11 — 12, s. 372.

w art. 87 K. P. C. wyszczególnionych do zastępowania swych żon, rodziców, rodzeństwa, dzieci itd. jako pełnomocników umownych, na zasadzie art. 85 K. P. C., ale sprawa ta z kwestią zastępstwa adwokackiego z art. 87 K. P. C. nie ma nic wspólnego.

Stanisław Machalski

Jakich zmian można dokonać w K. P. C., aby uniknąć zaległości w Sądzie Najwyższym?

Już w poprzedniej swej notatce zaznaczyłem, że konieczne jest przedsięwzięcie środków, które mogłyby usunąć to nadmierne obciążenie sędziów sprawami, tak ujemnie wpływające na wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych. Zwiększenie liczby sędziów uważam w obecnych warunkach za niemożliwe choćby z braku odpowiednich kandydatów. Jestem zresztą zdania, że zbyt wielka ilość składów orzekających przy obecnym stanie ustawodawstwa może mieć także swą stronę ujemną, gdyż wywołuje znaczną rozbieżność w interpretacji norm prawnych (co już teraz daje się odczuć). Pozostaje więc tylko zmiana niektórych przepisów K. P. C., zmierzająca do zmniejszenia liczby spraw, wpływających do Sądu Najwyższego, i do ułatwienia pracy sędziów.

Wprawdzie pożądany byłby taki stan prawny, w którym by każda sprawa mogła być skontrolowana przez Sąd Najwyższy, i każdy wyrok, na którego treść wpłynęło lub mogło wpłynąć naruszenie normy prawnej, mógłby być uchylony. Ale stan taki w obecnych warunkach jest nie do osiągnięcia. Ustawy o postęp. cyw. ograniczają w różny sposób dopuszczalność skarg kasacyjnych. Art. 425 K. P. C. stanowi w § 1-ym, że w sprawach o roszczenia majątkowe (z wyjątkiem wymienionych w § 2) skarga kasacyjna służy tylko wtedy, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia przenosi pięćset złotych, oraz w § 3-im, że w sprawach o ochronę zakłóconego i przywrócenie utraconego posiadania skarga kasacyjna nie służy. Przytoczona suma 500 zł jest zupełnie dowolna: nie można przecież wychodzić z założenia, że sprawy o 500 zł są drobne i dlatego nie wymagają gwarancji należytego stosowania prawa, którą daje rozpoznanie skargi kasacyjnej przez Sąd Najwyższy. Zresztą dla ludzi bogatych sprawy o sumy, znacznie przekraczające 500 zł, są drobnymi sprawami, podczas gdy dla ludzi niezamożnych suma nawet znacznie mniejsza od 500 zł może stanowić cały majątek, a wygranie lub przegranie sprawy o taką sumę może decydować o nędzy albo o możności utrzymania rodziny. Skoro jednak ze względów wyłącznie oportunistycznych ustawa ustala pewną granicę dla roszczeń majątkowych, poza którą skarga kasacyjna jest niedopuszczalna, a to ograniczenie nie osiąga zamierzonego celu, to granicę należy przesunąć: sumę 500 zł podnieść przynajmniej do 1500 zł, co odpowiednio zmniejszy liczbę skarg kasacyjnych i pozwoli Sądowi Najwyższemu w obecnym składzie uporać się z zaległościami i później pracować normalnie. Natomiast zalecałoby się, zdaniem moim, dopuścić we wszystkich bez wyjątku sprawach skargę kasacyjną z tzw. przyczyn nieważności, tj. z przyczyn, przytoczonych w art. 409 K. P. C. Proponowałbym zatem następujące brzmienie zdania 1-szego § 1 art. 425: „Jeżeli w sprawach o roszczenia majątkowe wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi 1500 zł, skarga kasacyjna jest dopuszczalna tylko z przyczyn, wymienionych w art. 409" oraz brzmienie § 3 art. 425: „w sprawach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania skarga kasacyjna służy tylko z przyczyn, wymienionych w art. 409".

Wiele sporów i nieporozumień wywoływało i jeszcze wywołuje brzmienie § 2 art 424 K. P. C. Wskutek niejasności określenia „postanowienia drugiej instancji, kończące postępowanie" Sąd Najwyższy dopuszcza skargi kasacyjne na postanowienia, odmawiające prawa ubogich. Różne składy różnie rozstrzygają pytanie, czy dopuszczalna jest skarga kasacyjna na postanowienia 2-giej instancji, odrzucające zarzuty, wymienione w art. 437 K. P. C., na postanowienia, dotyczące nadania klauzuli egzekucyjnej. Moim zdaniem, należy dopuszczać skargi kasacyjne tylko na postanowienia sądu 2-giej instancji, które bezwzględnie i bezpośrednio zamykają drogę do wydania wyroku lub do zaskarżenia wydanego wyroku, choćby po tych postanowieniach sąd 2-giej instancji mógł wydawać lub wydał postanowienia, dotyczące nie istoty sprawy, lecz różnych wniosków stron, dotyczących postępowania lub wykonania postanowień, tak samo, jak sąd 2-giej instancji może wydawać różne tego rodzaju postanowienia po wydaniu wyroku; uważam, że tego rodzaju postanowienia — nie podlegają zaskarżeniu w drodze skargi kasacyjnej. Tak więc skarga kasacyjna jest dopuszczalna na postanowienia, odrzucające pozew, umarzające postępowanie, postanowienia, zatwierdzające postanowienia sądu 1-szej instancji tej treści, postanowienia, odmawiające przywrócenia terminu założenia środka odwoławczego (apelacji, skargi kasacyjnej, zażalenia na postanowienie, zamykające drogę do wydania wyroku) itp. Nie podlega za-

skarżeniu postanowienie 2-giej instancji, dotyczące wstrzymania wykonania wyroku sądu 2-giej instancji, dotyczące nadania klauzuli egzekucyjnej, odrzucające zarzuty, o których mowa w art. 237 K. P. C., odmawiające prawa ubogich itp. Aby przepisy K. P. C. nie nasuwały pod tym względem wątpliwości, należałoby zmienić brzmienie następujących przepisów: art. 424 § 2 powinien brzmieć: „Z wyrokami zrównane są postanowienia 2-giej instancji, bezpośrednio zamykające drogę do wydania wyroku lub do zaskarżenia wydanego wyroku"; zdania pierwsze i drugie art. 237: „pozwany nie może odmówić składania wyjaśnień i dowodów co do istoty sprawy na tej podstawie, że zgłosił zarzuty formalne. Zarzuty niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, niewłaściwości sądu oraz zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego, sąd załatwi oddzielnym postanowieniem".

Przepis o uprawnieniu sądu do wstrzymania rozpoznania sprawy aż do prawomocnego rozstrzygnięcia zarzutów jest sprzeczny z powyższymi zasadami i powinien być skreślony. Jeżeli sąd 1-szej instancji uwzględni lub odrzuci zarzut, powodowi lub pozwanemu służy zażalenie na zasadzie § 1 art. 419 K. P. C. Jeżeli sąd 2-giej instancji odrzuci pozew lub zatwierdzi postanowienie, odrzucające pozew, to postanowienie takie zamyka drogę do wydania wyroku, powodowi zatem służy skarga kasacyjna. Jeżeli zaś sąd 2-giej instancji odrzuci zarzut lub zatwierdzi postanowienie, odrzucające zarzut, to nie zamyka drogi do wyroku: skarga kasacyjna pozwanemu nie służy. Ale jeżeli skarga kasacyjna nie służy, postanowienie nie jest prawomocne, ponieważ na mocy art. 441 i 410 może być zaskarżone razem z wyrokiem, który później zapadnie, a zatem wstrzymanie rozpoznania sprawy aż do prawomocnego rozstrzygnięcia zarzutu jest niemożliwe.

Dalej w § 3 art. 113 K. P. C. należałoby skreślić wyrazy „gdy strona z tego prawa jeszcze nie korzystała", jako zbędne, a nasuwające wątpliwość, który sąd ma rozstrzygać wniosek o przyznanie prawa ubogich w postępowaniu przed Sądem Najwyższym, gdy strona już korzystała z prawa ubogich, po czym prawo to zostało jej cofnięte, i strona znów wnosi o przyznanie prawa ubogich wskutek zmiany stanu majątkowego. Z brzmienia § 3 art. 113 mogłoby wynikać, że w tym przypadku wniosek rozpoznaje Sąd Najwyższy.

Wreszcie w art. 123 K. P. C. należałoby skreślić zdanie: „Nie dotyczy to postępowania przed Sądem Najwyższym" i zamiast tego dodać zdanie: „W postępowaniu, unormowanym w tym dziale, nie ma skargi kasacyjnej".

Powstała wątpliwość, czy na postanowienia sądu 2-giej instancji, wydane w przypadkach, oznaczonych w art. 490, 491, 502 K. P. C., dopuszczalna jest skarga kasacyjna. Należy przeto dodać przepis, że skarga kasacyjna na powyższe postanowienia jest niedopuszczalna.

Dużo czasu zabiera sędziom S. N. udział w rozprawach. Należy podkreślić, że wielu adwokatów (twierdzę na podstawie skarg kasacyjnych, wpływających z sądów dzielnicy zachodniej) dotychczas nie potrafi sporządzić właściwie skargi kasacyjnej, odpowiadającej wymaganiom art. 426 i 427 K. P. C. Skargi kasacyjne pod pozorem przytoczenia podstaw kasacyjnych — bardzo często zawierają tylko przytoczenie nowych faktów, nowych dowodów, ogólnikowe zarzuty, że sąd 2-giej instancji nie uwzględnił całego materiału procesowego, twierdzeń, dowodów, polemikę z ustaleniami, nie powołującą się na pogwałcenie określonego przepisu procesowego itp. Bardzo często skarga kasacyjna przytacza wprawdzie i uzasadnia podstawę kasacyjną, formalnie czyni zadość przepisom art. 426 i 427, ale podstawa kasacyjna jest oczywiście bezzasadna. Bywa też odwrotnie: wytknięte naruszenie normy prawnej rzuca się w oczy i jest zupełnie wyraźne, że wyrok musi być uchylony. We wszystkich takich przypadkach wyznaczanie rozprawy i wysłuchiwanie przemówień adwokatów jest tylko niepotrzebną stratą czasu. Ponadto mogę stwierdzić, że w większości przypadków adwokaci stają przed Sądem Najwyższym tylko po to, żeby powtórzyć lub streścić to, co już napisali w swych skargach i odpowiedziach na skargi. Z powyższych przyczyn byłoby wielce pożądane, aby rozprawy były wyznaczane tylko w tych przypadkach, w których Sąd Najwyższy uzna to za wskazane. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że każdy skład sądzący chętnie wysłucha wyjaśnień i wywodów prawnych adwokata we wszystkich sprawach, w których takie wywody i wyjaśnienia mogą być potrzebne lub pożyteczne.

Wreszcie można ulżyć sędziom S. N., zwalniając sąd od obowiązku uzasadniania wszystkich orzeczeń. Z przepisu art. 438 K. P. C. wynika, że konieczne jest uzasadnienie orzeczeń, uchylających orzeczenia sądów 2-giej instancji. W innych przypadkach — uzasadnienie nie jest konieczne, w wielu zaś — wprost zbędne.

Na podstawie powyższych rozważań zaproponowałbym następujące zmiany art. 431 i § 1 art. 432 oraz art. 441 K. P. C.

„Art. 431. Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym odrzuca skargę kasacyjną, je-

żeli podlegała odrzuceniu przez sąd drugiej instancji albo jeżeli nie przytacza żadnych podstaw kasacyjnych lub żadnego ich uzasadnienia; w razie dostrzeżenia braków, wskutek których skarga nie mogła przed usunięciem ich być przedstawiona Sądowi Najwyższemu, zwraca ją sądowi 2-giej instancji celem usunięcia braków; rozpoznaje skargę, jeżeli jej nie odrzuca i nie zwraca".

„Art. 432 § 1. W sprawach, w których Sąd Najwyższy uzna to za potrzebne, zostanie wyznaczona rozprawa. Zawiadomienie o dacie rozprawy wysyła się stronom jedynie na ich żądanie, zgłoszone w skardze kasacyjnej lub odpowiedzi na nią, i tylko pod adresem wskazanym w Warszawie".

„Art. 441 § 2. Sąd Najwyższy uzasadnia orzeczenia, uchylające wyrok lub postanowienie sądu 2-giej instancji, oraz wyroki, wydane na podstawie art. 439 na posiedzeniu niejawnym; wyroki, wydane na podstawie tego przepisu po rozprawie, uzasadnia tylko na żądanie stron, zgłoszone na piśmie w terminie, oznaczonym w art. 350; inne zaś orzeczenia — uzasadnia, gdy uzna to za wskazane celem wyjaśnienia przepisów prawa". *J. W.*

GLOSY

Wpływ nabycia i usunięcia zajętych przedmiotów na dalszą egzekucję

I. Stan faktyczny. Dla rozwinięcia rozważań na wskazane w tytule zagadnienie prawne posłużymy się następującym przykładowym stanem faktycznym: Komornik zajął towary w lokalu handlowym dłużnika na rzecz wierzyciela i wyznaczył termin licytacyjny. W skardze na powyższą czynność komornika osoba trzecia (zazwyczaj bliska dłużnikowi) żąda umorzenia egzekucji przez uchylenie zajęcia i terminu licytacyjnego oraz polecenia komornikowi odstąpienia od dalszych kroków egzekucyjnych. Żądanie powyższe skarżąca osoba opiera na tym, że po zajęciu towarów nabyła ona od dłużnika całe urządzenie handlowe z towarami na własność, nie wiedząc o zajęciu, nieuwidocznionym na zewnątrz, i jako nowa lokatorka na podstawie umowy najmu, zawartej z właścicielem domu, weszła w wyłączne posiadanie zarówno lokalu po dłużniku, jak i spornych przedmiotów. Skarżąca wywodzi, że nabyła towary w dobrej wierze na własność, przez co wygasło egzekucyjne prawo wierzyciela na tych przedmiotach, a dalsza egzekucja na te przedmioty, jako znajdujące się w wyłącznym posiadaniu skarżącej, jest niedopuszczalna (art. 581 § 2 K. P. C.).

II. Ocena prawna. Chodzi o ustalenie, czy komornikowi wolno kontynuować egzekucję u osoby trzeciej, dotychczasowym postępowaniem egzekucyjnym nie objętej, na którą nie ma żadnego tytułu wykonawczego, zezwalającego na takie prowadzenie egzekucji. Wskutek samowolnego usunięcia zajętych towarów przez dłużnika i wskutek nabycia ich własności przez skarżącą egzekucja nie stała się bezprzedmiotowa i nie zgasło egzekucyjne prawo wierzyciela na tych przedmiotach. Egzekucja jest bowiem wykonywana przez państwo niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu nie opiera się ona na tytule egzekucyjnym [1]). Dlatego zajęcie jest aktem władzy państwowej o charakterze publicznoprawnym; z istoty zajęcia wypływa zakaz wyzbywania się zajętego przedmiotu, powodujący w odniesieniu do egzekwującego wierzyciela bezskuteczność wszelkich rozporządzeń zajętym przedmiotem, które by naruszały prawa tego wierzyciela [2]).

Z uwagi na swoistą niezależność egzekucji od istnienia materialnego roszczenia egzekwującego wierzyciela powyższe publiczno-prawne skutki zajęcia nie są zależne od tego, czy przez zajęcie powstanie również prywatno-prawny skutek w postaci prawa egzekwującego wierzyciela do zaspokojenia swych pretensji z zajętego przedmiotu. Zajęcie samo przez się, jako akt władzy publicznej, tworzy podstawę do dalszej egzekucji przez sprzedaż zajętego przedmiotu i zaspokojenie z uzyskanej kwoty egzekwującego wierzyciela, choćby dla niego nie powstało z zajęcia wspomniane prawo np. wskutek braku materialnego roszczenia lub dlatego, że zajęty przedmiot nie należał do majątku dłużnika [3]).

---

[1]) por. orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, ogł. w Czas. Adw. Polsk. dział woj. zach. str. 157 z r. 1934. i poz. 15 z 1935 r.; Polski Proces Cywilny r. 1934 str. 15 i nast. oraz Stein-Jonas, komentarz Z. P. O. wyd. z r. 1929 ust. przed § 704. Str. 411-413.

[2]) por. per analogiam Stein-Jonas uw. IV do § 808 pc.

[3]) por. Geib. Rechtsschutzbegehren und Anspruchsbestätigung r. 1908, str. 40, 67 i nast.; Stein-Jonas uw. 11 do § 803 pc.; Polski Proces Cywilny str. 474 oraz 537 z 1935 r.

Dalsza egzekucja jest zatem wykonywaniem praw, wypływających z zajęcia, a nie ze wspomnianego prawa egzekwującego wierzyciela i może być wykonywana nawet wówczas, gdy prawo to nie powstało; jednak dłużnik może wówczas uzyskać przeciwko egzekwującemu wierzycielowi roszczenia z tytułu odszkodowania lub z tytułu niesłusznego wzbogacenia [4]), a dochodzenie tych roszczeń nie jest uzależnione od podniesienia w trybie art. 512 K. P. C. zarzutów przeciwko rodzajowi i sposobowi egzekucji (por. per analogiam do § 766 niem. pc. orzeczenia Sądu Rzeszy tom 56 str. 70).

Wobec powyższego nabycie przez osobę trzecią w dobrej wierze i prawidłowo zajętych przedmiotów nie stoi na przeszkodzie do dalszej egzekucji mimo, że przez takie nabycie gaśnie materialne prawo wierzyciela do zaspokojenia należności z zajętych przedmiotów. Nabywca w trybie skargi na czynności komornika, przysługującej także osobie trzeciej [5]), nie może zarzucać obrazy art. 581 § 2 K. P. C. przez naruszenie jego władania zajętymi przedmiotami, gdyż wspomniany przepis odnosi się tylko do chwili zajęcia, a nie do dalszego toku egzekucji, nie wymagającej osobnego tytułu wykonawczego przeciwko nabywcy. W myśl bowiem ustalonego już orzecznictwa [6]) tylko do samodzielnych czynności egzekucyjnych (np. zajęcia) konieczny jest tytuł wykonawczy przeciwko dłużnikowi, wykonywanie zaś poszczególnych czynności pomocniczych i niesamodzielnych, wypływających z ważnego zajęcia i zmierzających do urzeczywistnienia przysądzonego roszczenia, nie wymaga osobnego tytułu wykonawczego, skoro jest jedynie skutkiem prawnym zajęcia.

Samowolne usunięcie przez egzekwowanego dłużnika zajętych przedmiotów nie powoduje zgaśnięcia zajęcia [7]). Zajęcie nie gaśnie również przez usunięcie znaków, uwidoczniających zajęcie, gdyż nie warunkują one ważności zajęcia, dokonywanego przez wciągnięcie danego przedmiotu do protokółu zajęcia (art. 583 § 1 K. P. C.); umieszczenie znaków zajęcia jest wyłącznie następstwem przepisu porządkowego art. 590 K. P. C. Przeto komornik z mocy ważnego zajęcia władny jest bez tytułu wykonawczego, opiewającego przeciwko późniejszemu nabywcy, zabrać mu zajęte przedmioty i sprzedać je w drodze przetargu publicznego. Nie odbiera to wszakże nabywcy możności ochrony jego praw w trybie powództwa art. 567 K. P. C. o zwolnienie zajętych przedmiotów od egzekucji i dopiero w odpowiednim procesie może nabywca powoływać się na skuteczne wobec wierzyciela nabycie w dobrej wierze prawa własności zajętych przedmiotów [8]).

III. Wnioski. Nabycie (nawet w dobrej wierze, w niezawinionej nieświadomości zajęcia) zajętych ruchomości i usunięcie ich spod władania dłużnika lub dozorcy egzekucyjnego (art. 590 § 2-4 K. P. C.) nie daje komornikowi podstawy do zaniechania egzekucji z tych przedmiotów, znajdujących się już we władaniu osoby trzeciej, która jedynie w trybie powództwa z art. 567 K. P. C. może żądać zwolnienia tych ruchomości od egzekucji. *Mieczysław Piekarski*

Kto ponosi koszty procesu, gdy pierwsza instancja powództwo zasądziła, druga zaś w całości lub częściowo oddaliła, bądź odwrotnie.

W myśl art. 109 § 1 K. P. C. „w każdym orzeczeniu, kończącym sprawę w instancji, sąd rozstrzygnie również o kosztach". W myśl zaś art. 101 K. P. C. „strona, przegrywająca sprawę, obowiązana jest na żądanie przeciwnika zwrócić mu koszty procesu".

Oba te przepisy pozornie wydają się sprzeczne pomiędzy sobą, gdyż z pierwszego wynikałoby, że każda instancja reguluje kwestię kosztów oddzielnie i niezależnie od instancji wyższej, lub niższej, a drugi natomiast przepis głosi zasadę obowiązku ponoszenia kosztów przez drugą stronę, która przegrała ostatecznie sprawę, niezależnie od wyniku w niższych instancjach. Sprzeczność ta jest jednak tylko pozorna, gdyż zasada, przewidziana w art. 109 K. P. C., ograniczona jest przepisem art. 98 K. P. C., który głosi, że „we wszystkich przypadkach, w których w myśl przepisów kodeksu stronie należy się od przeciwnika zwrot kosztów procesu, sąd przy-

[4]) por. Polski Proces Cywilny str. 536 i nast., str. 585 i nast. z 1935 r. wraz z przytoczoną tamże literaturą.

[5]) Czasopismo Sędziowskie wrzesień 1933 r.

[6]) por. uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 10.IV.1935 r. II C. Z. /d/ 368/35 i z 13.III.1935 r. II C. Z. /d/ 185/35, tudzież orzecznictwo niemieckie, przytoczone w odnośniku 76 przy uw. IV do § 808 pc. przez Stein-Jonasa.

[7]) por. orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 3 listopada 1933 r. Nr 2 K. 859/33, Głos Sądownictwa str. 186 z r. 1934.

[8]) por. per analogiam Stein-Jonas uw. II do § 771 pc.

zna jej koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw lub celowej obrony".

Wobec tego, jeśliby strona wygrała nawet proces w instancji niższej, ale w ostatecznym wyniku proces przegrała, koszty niższej instancji trudno by uznać za celowe i tym sposobem przepis art. 109 K. P. C. nie pozostaje w sprzeczności z art. 101 K. P. C.

Łączy się to zaś z zasadą odpowiedzialności za wynik procesu i zasadą jednolitości kosztów procesu, które zostały przyjęte przez K. P. C. w przeciwieństwie do zasady winy w procesie, obowiązującej tylko w niektórych wypadkach (art. 104 K. P. C.). A oto co mówi o tych zasadach referent K. P. C.: „Za zasadą odpowiedzialności za wynik przemawiają głównie względy oportunistyczne: uwolnienie sądu od badania i rozstrzygnięcia kwestii winy w procesie, od pytania zatem, wkraczającego w psychikę stron procesowych" (Gołąb w P. P. C. l. 89), „zasada jednolitości kosztów procesu: 1) strona, która wygrała spór częściowo w I instancji, nie ma prawa do zwrotu kosztów bezskutecznego odwołania, 2) strona, która wygrała w całości proces w niższej instancji, ale przegrała go w wyższej instancji, normalnie rzecz biorąc, zwróci przeciwnikowi koszty sporu, chociaż ma za sobą rozstrzygnięcie niższej instancji" (Gołąb l. 95). Takiego samego zdania są komentatorowie do K. P. C. Litauer (str. 62) twierdzi, że o kosztach ostatecznie decyduje wynik sprawy w ostatecznej instancji. Podobne zasady wyrażają: Allerhand (str. 119) i Richter (str. 82) a Peiper (str. 286 tom I) głosi, że przegrywającą jest strona, która przegrała sprawę czy to merytorycznie czy też formalnie. Nie będzie jednak kończyło sprawy orzeczenie II-ej instancji, wydane w trybie art. 408 § 2 i 409 K. P. C., wobec tego w tych przypadkach rozstrzygnięcie o kosztach nie może mieć miejsca (art. 109 K. P. C.), a zakończy sprawę i zdecyduje o kosztach dopiero orzeczenie, załatwiające sprawę ostatecznie co do jej istoty. W przypadku, gdy żądanie strony będzie tylko częściowo uwzględnione, należy zastosować art. 102 K. P. C. i koszty wzajemnie znieść lub stosunkowo rozdzielić, chyba że zajdzie przypadek, przewidziany w zdaniu drugim tego artykułu. Ponadto w ostatecznej instancji sąd zgodnie z art. 104 K. P. C. włoży na stronę obowiązek zwrotu tych kosztów, które strona ta wywołała swym niesumiennym postępowaniem. Na postawione przeto na wstępie pytanie odpowiedzieć należy, jak następuje: W przytoczonym przypadku koszty ponosi ta strona, która w ostatecznej instancji merytorycznej sprawę przegrała, w razie zaś wyniku, uwzględniającego częściowo żądania obu stron, sąd zastosuje art. 102 K. P. C.; ponadto stosownie do art. 104 K. P. C. sąd włoży na stronę obowiązek zwrotu tych kosztów, które ta strona zawiniła.

Stanisław Jabłoński

Walka ze spędzaniem płodu w Sowietach

„W żadnym z krajów świata kobieta nie ma tych praw, tego szacunku i takiej obrony prawnej, jak w Z. S. R. R.". W ten sposób rozpoczyna się w Sowietach każdy artykuł, omawiający prawa kobiety sowieckiej. Rzecz jasna, że w pozostałych krajach świata, zdaniem sowieckich autorów, kobieta jest niewolnicą, eksploatowaną przez rodzinę i państwo.

W październiku 1917 roku bolszewicy uchylili wszystkie ustawy, które ograniczały prawa kobiety — znieśli więc zakaz spędzania płodu, zakaz rozwodów itd. Fatalne warunki rzeczywistości sowieckiej zmusiły obywatelki tego kraju do bardzo szerokiego korzystania z tych wolności, co zaczęło zagrażać istnieniu sowieckiej komórki społecznej. Wprawdzie przez dłuższy czas pojęcie rodziny w Sowietach było uznawane nieomal za kontrrewolucyjne, lecz po likwidacji marzeń komunistycznych przez obecnego dyktatora nastąpiła całkowita zmiana frontu i rozpoczął się odwrót na całej linii. Prawnicy sowieccy zaczęli głosić, że w Sowietach nie ma różnicy pomiędzy sprawą osobistą i społeczną, a więc nawet sprawy, dotyczące rodziny, małżeństwa, rodzenia dzieci itp. wcale nie są sprawami intymno-osobistymi, lecz sprawami wielkiej wagi społecznej. Udowadniali oni, że łatwość rozwodów, która istnieje w Sowietach, w zasadzie jest słuszna, bo wyzwala kobietę z niewoli, w której ta przez dłuższy czas znajdowała się dawniej, lecz po kilkunastu latach rządów sowieckich kobieta dostatecznie poznała swoją wolność, równość i niezależność, przeto — i tu następował nieoczekiwany wniosek — ma ona już dosyć tej wolności, wobec czego należy utrudniać rozwiązanie małżeństwa, ażeby strony likwidujące małżeństwo „poważnie namyśliły się, za nim zrobiłyby ten krok".

Wydana więc została w czerwcu 1936 r. ustawa, dotycząca zakazu spędzania płodu, przy czym „najbardziej humanitarny kraj na świecie" stosuje w tej ustawie drakońskie kary — np. kary od trzech lat więzienia wzwyż do osób, które dokonują spędzania płodu w warunkach niehigienicznych lub nie posiadają specjalnego medycznego wykształcenia. Jednakowoż warunki, istniejące w Sowietach, niweczą wszystkie zamiary ustawodawcy sowieckiego. Każdy artykuł w prasie sowieckiej, doty-

czący tej kwestii, maluje beznadziejny stan, w którym znajduje się kobieta sowiecka, mająca ustawowo wszystkie prawa, w rzeczywistości zaś rzucona jest na pastwę losu. W każdym z tych artykułów można znaleźć nieskończone skargi: matki-położnice skarżą się na „chamski stosunek" do nich wielu komsomolców, a więc ludzi, którzy winni świecić przykładem, „zapominających o najprostszych swych ojcowskich obowiązkach". Złośliwe porzucanie żon przez tych młodych komunistów jest na porządku dziennym. Jeden z nich potrafił oszukać kolejno pięć swych żon, udając kawalera; gdy szósta zaszła w ciążę, komsomolec przeniósł się do następnej. W ogóle kobiety sowieckie skarżą się, że mężczyźni, z którymi żyją, porzucają je, gdy zobaczą, że są one w ciąży. Spędzanie więc płodu w tych warunkach staje się w Sowietach chorobą nagminną i nawet instytucje sowieckie przyczyniają się do rozpowszechniania tej plagi. Np. w szeregu większych miast stwierdzone zostały wypadki dokonywania oględzin lekarskich kobiet przed przyjęciem ich na służbę w celu ustalenia, czy nie są one ciężarne; w razie ustalenia ciąży nie przyjmuje się kobiety na służbę, pomimo kategorycznych dekretów, obowiązujących w tym zakresie.

Stosunki sowieckie doprowadzają kobietę sowiecką do zabójstwa noworodków i procesy, które się toczą w sądach, odźwierciadlają ponurą rzeczywistość sowiecką: pewna kobieta po zabójstwie noworodka tłumaczyła się, że jej mąż i rodzina uważali ją za „przeklętą", gdyż miała ona jedynie dziewczynki, pod wpływem więc tych nieznośnych stosunów w rodzinie postanowiła zgładzić noworodka, o ile okaże się dziewczynką. Kobieta-robotnica po ukończeniu robót polnych została zwolniona, gdyż była w stanie odmiennym; poród odbył się zimą, na podwórzu, przy 40 stopniach mrozu; dziecko prawie natychmiast zamarzło na śniegu. Mimo to sąd sowiecki skazał tę kobietę na karę robót przymusowych.

Czytając opinie, zamieszczone w „Sowieckiej Justycji", przychodzi się do wniosku, że zjawiskiem nagminnym w Sowietach jest chęć kobiety pozbycia się swego przyszłego dziecka, które mimo pięknie brzmiących frazesów o „radosnym życiu sowieckim" naraża swoją matkę bądź na nędzę, bądź na hańbę i matki te, stojące coprawda na niskim poziomie umysłowym i kulturalnym, nie wahają się zabijać swe dzieci, motywując swój czyn przeważnie tym, że „nie wiedziała co robić, skoro kochanek ją porzucił, ukrył się i nie chciał płacić alimentów". Zresztą na porządku dziennym są sprawy, że mężowie namawiają swe żony do spędzenia płodu, grożąc im w przeciwnym razie porzuceniem domu. To też profesja „babki" jest najbardziej dochodową w Sowietach. „Sowiecka Justycja" przytacza szereg spraw, w których kobiety, nie mając o tej „profesji" najmniejszego pojęcia, dokonują spędzenia płodu „ze słyszenia" i, nie bacząc na tragiczne wyniki oraz wysokie kary, kontynuują swą działalność. Operacje te dokonywane są przeważnie w wyjątkowo antyseptycznych warunkach i bardzo prymitywnymi narzędziami, które nie mają nic wspólnego z używanymi na całym świecie. Za tego rodzaju „operacje" płaci się w Sowietach od 25 do 200 rubli i to w środowiskach, w których kobiety zarabiają miesięcznie do 150 rubli.

W wypadkach wykrycia sprawy oskarżone o spędzenie płodu negują na ogół swoją winę (w Sowietach przyznają się do winy oskarżeni tylko w sprawach politycznych), ukrywają osobę, która dokonała tego zabiegu i jedynie niewielka część tych spraw staje się przedmiotem dochodzeń. Policja sowiecka niechętnie prowadzi te dochodzenia: do pewnego szpitala sowieckiego pod Leningradem w krótkich odstępach czasu dostarczono 17 kobiet, u których stwierdzono nieudolne zastosowanie zabiegów spędzenia płodu. Tylko jedna z nich ujawniła nazwisko kobiety, która dokonała zabiegu i lekarz naczelny skierował do policji oświadczenie tej kobiety, oraz podał nazwiska 16 pozostałych. Policja po opuszczeniu szpitala przez te kobiety wezwała je wszystkie razem i spisała jeden wspólny protokół, w którym odnotowała, że „pozostałe 16 kobiet nie wskazały, ażeby były operowane przez tę samą kobietę, która operowała 17-tą". Na tym dochodzenie zostało ukończone. Toteż do sądów sowieckich trafia nieznaczna część tego rodzaju spraw, przeważnie tylko te, w których zdarzyły się ciężkie uszkodzenia ciała lub śmierć, a więc wykryte przez szpitale, zakłady położnicze itp. Praktyczne wyniki tej ustawy nie były więc zbyt zadowalające, co też i stwierdziło tzw. plenum sowieckiego sądu najwyższego, które się zbiera kilka razy do roku w celu skontrolowania działalności sądów sowieckich. Plenum to stwierdziło, że walka organów sądowo-śledczych z przestępnymi spędzeniami płodu jest „całkowicie niedostateczna" oraz, że najbardziej złośliwi gwałciciele tej ustawy pozostają przeważnie nie pociągnięci do odpowiedzialności — zarówno ci, którzy podżegają kobietę do pozbycia się płodu, jak też i operujący i to przeważnie w najgorszych warunkach higienicznych. Szczególnie źle jest prowadzona walka na wsi; plenum stwierdza dalej, że w stosunku do ujawnionych sprawców, trudniących się tym procederem, polityka kryminalna sądów sowieckich jest bezpodstawnie łagodna, terminy spraw są zbyt długie,

przy czym sprawy często są rozpoznawane zaocznie, wbrew ustawie; kwalifikacja czynów jest często niewłaściwa, kary zaś stosowane — nieprzewidziane w ustawie. Sąd Najwyższy, stwierdzając tego rodzaju poważne uchybienia, przekreślające właściwie cały sens istnienia tej ustawy, ograniczył się jedynie do szeregu łagodnych wniosków, czyli środka niezwykłego w warunkach sowieckich; ma się wrażenie, że plenum tej najwyższej instytucji sowieckiej spełniało nieunikniony a przykry obowiązek formalnego wytknięcia błędów w sprawie, która w warunkach życia sowieckiego nie rokuje żadnych szans powodzenia. Ciekawe są szczegóły polemiki, która się odbyła w toku omawiania na plenum spraw, związanych z tą ustawą. Oczywiście, zwyczajem sowieckim, referent podkreślił „wielką mądrość partii, rządu sowieckiego i wielkiego towarzysza Stalina", którzy spowodowali ukazanie się tej ustawy, i następnie stwierdził, że organy, którym powierzone zostało wykonanie tej ustawy, stoją bardzo nisko, gdyż ujawniają brak inicjatywy i niedbalstwo; nawet szpitale i tego rodzaju instytucje donoszą o tych przestępstwach jedynie w tragicznych wypadkach zabiegów spędzenia płodu. Wreszcie referent poruszył kwestię karalności wypadków „samospędzenia" płodu przez kobietę („samoaborty"), dokonywanych przeważnie w warunkach najgorszych i sposobami prymitywnymi, grożącymi zdrowiu i życiu.

Najbardziej gorąca dyskusja dotyczyła właśnie tej ostatniej kwestii, przy czym „narkomiust" Krylenko i prokurator naczelny związku sowieckiego wystąpili przeciwko karalności „samospędzenia" płodu. Niektórzy z mówców przestrzegali przeciwko żądaniu skierowanemu pod adresem zarządów szpitali, obowiązanych donosić każdorazowo władzom śledczym o ujawnionym wypadku spędzenia płodu, motywując to możliwością zmuszenia kobiet do zaniechania zwracania się w tych wypadkach do szpitala, lecz głosy te nie miały powodzenia. Natomiast w stosunku do „samospędzenia" płodu w wyniku debat postanowiono pozostawiać tego rodzaju wypadki nadal bezkarnie i uroczyście podkreślono, że „państwo sowieckie, które rozwiązało największe problemy socjalne, nigdy nie zbliżało się do nich w sposób uproszczony, lecz, nie mając żadnych złudzeń, naocznie udowadniało światu swoją potęgę". *S. Wołyński*

Śp.
RYSZARD HESSE

W d. 4 grudnia 1937 r. zmarł w Przemyślu śp. Ryszard Hesse, emerytowany sędzia miejscowego Sądu Okręgowego. Urodził się dn. 16 stycznia 1864 w Brodach. Pochodząc z rodziny niemieckiej czuł się głęboko Polakiem, dowodem czego był Jego udział także w latach zaborczych we wszystkich towarzystwach i organizacjach patriotycznych polskich. Był najstarszym członkiem Sokoła w Przemyślu.

Człowiek o nieskazitelnym charakterze, o wielkiej dobroci serca, szlachetnych uczuciach, łączył te wszystkie zalety z doskonale wypełnianymi obowiązkami sędziego; odznaczał się nie tylko wszechstronną wiedzą prawniczą, lecz również ogólną wiedzą, a także głęboką znajomością stosunków i ludności, ich upodobań i sposobu myślenia, dając dowód, że jedynie dobry człowiek może być dobrym sędzią.

Jako kolega był dla wszystkich życzliwy, serdeczny, uczynny. Dobroć serca cechowała Go na każdym kroku — tak w obejściu z rówieśnikami, jak i w stosunku do młodszych, którzy pierwsze kroki w dziedzinie sądownictwa rozpoczynali pod Jego doświadczonym kierownictwem.

Po stracie dwojga dzieci zrażony przeciwnościami życia przeszedł w r. 1927 na emeryturę a kierując się swoją przysłowiową dobrocią, był także po wycofaniu się z szerszej areny życiowej orędownikiem i ostoją biednych; to też w ostatniej Jego drodze na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali Go nie tylko koledzy i znajomi, lecz również niezliczone tłumy ludności bez różnicy wyznania i przekonań.

Cześć pamięci dobrego i szlachetnego sędziego, obywatela i człowieka.

Śp.
CEZARY SZYSZKO

W dn. 11 lutego 1938 r. zmarł tragicznie śp. Cezary Szyszko, członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Przewodniczący Zarządu Oddziału Poznańskiego, Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Urodzony i wychowany poza granicami Rzeczypospolitej, jako obywatel odrodzonej Polski dostąpił zaszczytu zajmowania w ojczystym sądownictwie szeregu wysokich stanowisk: Prezesa Sądu Okręgowego w Białymstoku, Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu i wreszcie Prezesa Apelacji Poznańskiej. Poza doskonale pełnionymi obowiązkami urzędowymi brał czynny bardzo udział w pracach Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, dokładając przede wszystkim wszelkich sił w celu zgromadzenia wszystkich sądowników Ziem Zachodnich w szeregach organizacji zrzeszeniowej; praca Jego w tym kierunku była niezmiernie owocna.

Przemawiając nad grobem w imieniu Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P., Prezes Rudnicki podniósł pomiędzy innymi, że śp. Szyszko miał szczęście, odbudowany rękami Jego poprzedników gmach sprawiedliwości podnosić do coraz większej okazałości a bijące w nim życie — do coraz większej sprawności i harmonii, że mógł i chciał wytwarzać jedność pracowników sprawy sprawiedliwości, że czynił to z energią i zapałem, wkładając wiele bardzo trudu i ofiarności w dzieło zespalania, zrastania się w jedną całość sądowniczej rodziny. „żałujcie Go — padły słowa Anhellego — albowiem był to człowiek uczciwy".

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1938.

Nr 6 — z dnia 31 stycznia — *poz. 33* — ustawa z dnia 11 stycznia o izbach lekarsko-dentystycznych ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 34* — ustawa z dn. 15 stycznia, wprowadz. zmiany w rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 września o wywłaszczeniu na cele kolejowe — obow. z dniem ogłoszenia.

Nr 7 — z dnia 5 lutego — *poz. 37 i 38* — tekst i oświadczenie Rządu Pol. o ratyfikacji konwencji o zwalczaniu handlu kobietami pełnoletnimi, podpisane w Genewie dn. 11 października 1933 r.; *poz. 40* — rozporz. Min. Poczt i Telegr. z dn. 17 grudnia 1937 r. o utworzeniu stypendiów bezzwrot. dla studentów, którzy będą zobowiązani do służby pocztowo-telekomunik. — od 1 kwietnia rb.; *poz. 42* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 25 stycznia, wprowadzające zmianę w rozporz. z 10 list. 1937 r. o wykonywaniu nadzoru nad kotłami parowymi — od 1 kwietnia rb.; *poz. 44* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 26 stycznia, wskazujące sposób niszczenia wycofanych z użycia pieczęci notariuszów — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 8 — z dnia 9 lutego — *poz. 45* — ustawa z dn. 1 lutego o przedłużeniu do 31 grudnia rb. obniżki komornego z tym, że od 1 stycznia r. 1939 wysokość komornego będzie wzrastać co kwartał o 2½% aż do wysokości pełnego podstawowego komornego; *poz. 48* — ustawa z dn. 1 lutego o dodatkowym kredycie na r. 1937-8 na pomoc dla gospod. roln. dotkniętych klęskami żywioł.; *poz. 50* — rozporz. Min. Spr. Wojsk. z dn. 22 stycznia o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość Państwa Polskiego — z dniem ogłoszenia.

Nr 9 — z dnia 15 lutego — *poz. 54 i 55* — ustawy z dn. 5 lutego ważne z dniem ogłoszenia: o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych i o ułatwieniach w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych; *poz. 56 i 57* — rozporz. Rady Min. z dnia 11 lutego — ważne z dniem ogłoszenia, ustalające: na rb. wykaz nieruch., podleg. przymus. wykupowi i na r. 1939 plan parcelacyjny.

Nr 10 — z dnia 18 lutego — *poz. 69* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 8 lutego o przekazaniu uprawnień policyjno budowl. wydziałom powiatowym niektórych osiedli powiatów: warszawskiego i z nim graniczących — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 70*

i 71 — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 10 lutego: o zmianie właściwości wydz. zamiejsc. w Tarnowskich Górach Sądu Okr. w Katowicach — z dniem ogłoszenia i ustalające po 4 liczbę sędziów śledczych przy sądach okręg. w Kielcach i Krakowie, począwszy od 1 kwietnia rb.

Nr 11 — z dnia 21 lutego — *poz. 76* — rozporz. Min. Spr. Wewn. i Opieki Społ. z dn. 8 stycznia o korzystaniu z urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych — ważne z dniem ogłoszenia na obszarze państwa i wyjątk. wojew. śląskiego; *poz. 77* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 14 lutego o zmianie granic gmin wiejskich i miejskich w pow. średzkim wojew. poznańsk. — od 1 kwietnia rb.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 2 — z dnia 15 lutego r. 1938 zawiera — zarządzenia Min.: z dn. 26 stycznia o przeniesieniu ksiąg hip. z arch. hip. Sądu Okr. w Nowogródku do wydz. hip. w Baranowiczach; z dnia 13 stycznia o utrzymaniu do 30 czerwca 1939 r. sądu kartelowego; okólniki: Nr 1861/II G. S./38 z dn. 26 stycznia w sprawie potwierdzeń z odbioru przez sądy druków obrotu czek. P. K. O.; Nr 1862/II A/38 z dn. 26 stycznia w sprawie przestrzegania przepisów dewiz. przy aktach notarialnych i wpisach hipotecznych; komunikaty: w sprawie przesyłania przez władze celne władzom sądowym wraz z obwinionym należących do sprawy walorów, tj. gotowizny, złota, papier. wart., książeczek oszczęd.; o uchwale Komisji Dewizowej co do obrotu nieruchom. i prawami rzecz. na nich.

Poradnia prawnicza

Panu J. J. w Dobromilu.

I. Miejscowa właściwość sądu.

P y t a n i e: *Czy sąd w myśl art. 213 K. P. C. w razie stwierdzenia miejscowej niewłaściwości może tylko przy samej dekretacji pozwu lub przy wydaniu nakazu z urzędu odrzucić pozew lub czy może to i później uczynić aż do doręczenia pozwu lub nakazu, w razie gdy na podstawie relacji organu doręczającego i wyjaśnień powoda okaże się, że sąd dekretujący pozew lub wydający nakaz jest miejscowo niewłaściwy?*

O d p o w i e d ź: Postanowienie, którym sąd zarządza doręczenie stronie pozwanej pozwu i wyznacza termin rozprawy, jest postanowieniem, dotyczącym tylko kierownictwa procesu, a nie zawiera w sobie ani orzeczenia co do istoty sprawy ani co do miejscowej właściwości sądu. Postanowienie to, będące postanowieniem przedstanowczym, może być więc według art. 377 K. P. C. uchylone lub zmienione według zmiany okoliczności sprawy. Jeżeli przy doręczeniu pozwu okaże się, że pozwany nie mieszka w miejscowości, wskazanej przez powoda w pozwie ani nie mieszkał w niej w czasie, gdy pozew został wniesiony w sądzie (zob. orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie z 28 września 1937 r., VI, 2 Cz. 401/37, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom XVI, poz. 628), natenczas ujawniają się okoliczności, które nie były sądowi znane przy dekretowaniu pozwu, sąd może więc zmienić swą dekretację, powziąć postanowienie o swej niewłaściwości i pozew odrzucić.

Na stanowisku, że pozew przed jego doręczeniem może być przez sąd z urzędu odrzucony z powodu niewłaściwości, stoi obok judykatury Sądu Najwyższego, podanej w zapytaniu (Zb. urz. Nr 443/36), także orzecznictwo Sądu Okręgowego w Warszawie, jako sądu drugiej instancji, jak się to okazuje z uzasadnienia orzeczenia tegoż sądu z 4 stycznia 1936 r., VI, 2 Cz. 488/35, ogłoszonego w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom XV, poz. 81).

Inaczej rzecz się ma, gdy sąd wydał w postępowaniu nakazowym nakaz zapłaty a przy doręczaniu tego nakazu okazuje się, że pozwany nie mieszka pod adresem w pozwie wskazanym, lecz w okręgu innego sądu. Nakaz jest orzeczeniem co do istoty sprawy, nie może być więc przez sąd, który go wydał, zmieniony z urzędu, lecz tylko wskutek zarzutów, podniesionych przez pozwanego.

II. Przekazanie sprawy.

P y t a n i e: *„Czy art. 238 K. P. C. o przekazaniu sprawy, w razie uznania niewłaściwości, na wniosek powoda sądowi przezeń wskazanemu, może mieć zastosowanie przed rozprawą? To jest, czy sąd może przekazać sprawę innemu właściwemu sądowi na wniosek powoda jeszcze przed rozprawą w razie, gdy powód w pozwie lub we wniosku o wydanie nakazu podał miejsce zamieszkania pozwanego tak, iż sąd, dekretujący pozew lub wydający nakaz w chwili tej był właściwy, następnie jednak po bezskutecznej próbie doręczenia pozwu pozwanemu powód podał adres pozwanego tego rodzaju, że inny sąd jest właściwy, czy więc w takim przypadku sąd ma pozew odrzucić w myśl*

art. 213 K. P. C., czy też ma w myśl art. 238 K. P. C. pozew lub wydanie nakazu na wniosek powoda przekazać innemu sądowi?

Odpowiedź: Co do czasu, w którym wniosek o przekazanie sprawy innemu sądowi ma być przez powoda zgłoszony w sądzie, wyrobiła się w orzecznictwie Sądu Najwyższego zasada, iż nastąpić to winno przed wydaniem orzeczenia o niewłaściwości sądu (zob. orzeczenie z 7 grudnia 1934 r. C. I 1758/34, Zb. urzęd. Nr 236/35 z 17 kwietnia 1936 r., C. II 699/36, Zb. urzęd. Nr 473/36 i wiele innych). Natomiast ani przepisy prawa ani orzecznictwo sądowe nie wprowadziły ograniczenia, by wniosek ten mógł być złożony tylko na rozprawie po zgłoszeniu przez pozwanego zarzutu niewłaściwości sądu. Może on być więc zgłoszony w jakimkolwiek piśmie przygotowawczym, wniesionym przed rozprawą, np. w pozwie. Stąd pochodzi, że niejednokrotnie powód, podając w pozwie podstawy właściwości sądu, do którego pozew skierował, stawia jednocześnie na przypadek, gdyby sąd nie uznał się właściwym, wniosek o przekazanie sprawy innemu sądowi, którego właściwość szczegółowo wyjaśnia.

W tych przypadkach zasady ekonomii procesowej i racjonalnej wykładni prawa wymagają, mimo umieszczenia art. 238 K. P. C. w rozdziale o rozprawie, aby sąd, do którego wpłynął pozew, przekazał w analogicznym zastosowaniu art. 238 K. P. C. sprawę, gdy już przy dekretacji pozwu orzeka swą niewłaściwość, drugiemu sądowi, w pozwie wskazanemu, bez rozpisywania rozprawy, która okazać by się musiała bezcelową, tudzież bez zwracania pozwu powodowi. Art. 213 i 214 K. P. C. powinnyby być tylko wtedy stosowane, gdyby powód nie wskazał w pozwie sądu, do którego sprawa mogłaby być przekazana. *(Db)*

Panu J. B. w Starogardzie

I. Skarga na czynność komornika.

Pytanie: *Czy w razie zajęcia w toku egzekucji z ruchomości przez komornika rzeczy, stanowiących przynależność nieruchomości (art. 571 § 1 K. P. C.), osoba zainteresowana (dłużnik) może wnieść skargę na czynność komornika natychmiast, czy też dopiero po uprzednim zgłoszeniu wniosku u komornika o umorzenie egzekucji i po oddaleniu tego wniosku przez komornika?*

Odpowiedź: Jeżeli przy zajęciu ruchomości dłużnik jest obecny i zgłasza wniosek o zaniechanie zajęcia rzeczy, będących przynależnością nieruchomości, komornik obowiązany jest w myśl art. 548 p. 4 K. P. C. wpisać ten wniosek do protokółu zajęcia i wydać postanowienie w sprawie zajęcia tych rzeczy. Gdyby komornik mimo wniosku dłużnika zajął przynależność nieruchomości, w czym leżałoby już oddalenie wniosku dłużnika, dłużnik powinien wnieść natychmiast skargę na czynność komornika. Nawet w braku wniosku dłużnika komornik powinien z urzędu baczyć na to, aby nie zajmować przynależności nieruchomości, gdyż przepisy art. 571 K. P. C. mają być stosowane z urzędu. Jeżeli dłużnik — czy to z powodu swej nieobecności przy zajęciu, czy z innych przyczyn — nie zgłosi wniosku o zaniechanie zajęcia przynależności, może on według zasad orzeczenia Sądu Najwyższego z 10 lutego 1936 r. C. III 894/35, Zb. urz. Nr 428/36 zwrócić się dodatkowo do komornika o umorzenie zajęcia a w razie odmowy wnieść skargę na czynność komornika. Jednakże ani to orzeczenie Sądu Najwyższego ani art. 512 K. P. C. nie wkłada na dłużnika obowiązku uprzedniego zwracania się przed wniesieniem skargi na czynność komornika do tegoż komornika o uchylenie nieprawidłowo dokonanego zajęcia. Kwestia powyższa jest szczegółowo omówiona i wszechstronnie rozważona w Polskim Procesie Cywilnym za rok 1935, Nr 17 i 18, str. 567 i 568.

II. Opłata od załączników.

Pytanie: *Czy pełnomocnictwo procesowe podlega opłacie od załączników (art. 42 przepisów o kosztach sądowych)?*

Odpowiedź: Odpowiedź na to pytanie wypaść powinna twierdząco, gdy pełnomocnictwo procesowe złożone zostaje sądowi jako załącznik pisma procesowego lub protokółu. Nie podlega ono natomiast opłacie od załączników, gdy udzielone zostaje ustnie na posiedzeniu sądu przez oświadczenie, wciągnięte do protokółu (art. 89 § 2 K. P. C.). Analiza pojęcia załącznika, podlegającego opłacie, podana jest w Polskim Procesie Cywilnym z r. 1934, zeszyt 14 i 15, str. 465 i 466.

III. Pozew wzajemny.

Niemal identyczne zapytanie, jak Pańskie, nadeszło w r. 1937 do poradni od p. J. w Lublinie. Odpowiedź na pytanie p. J., zamieszczona w „Głosie Sądownictwa" z r. 1937 Nr 11, str. 896 i 897, zajmuje się wszystkimi kwestiami, do których odnosi się Pańskie zapytanie. *(Db)*

Panu Mikołajowi P. w Pińsku

1. Opłaty pocztowe.

P y t a n i e: *Czy porto listów, poniesione przez wierzyciela, należy zaliczyć do kosztów celowych (art. 523 K. P. C.) i czy komornik winien obciążyć dłużnika w postępowaniu egzekucyjnym tym wydatkiem?*

O d p o w i e d ź: Strona, obowiązana do zwrotu przeciwnikowi kosztów postępowania, winna mu zwrócić także wydatki, poniesione na opłaty pocztowe. § 22 rozp. Min. Sprawiedl. z 1 kwietnia 1933 r., Dz. U. R. P., poz. 201 o wynagradzaniu adwokatów za ich czynności zawodowe stanowi wyraźnie, że opłaty pocztowe mają być adwokatowi niezależnie od jego wynagrodzenia zwrócone. Z przepisu tego wynika z logiczną koniecznością, że, jeżeli strona sama poniosła wydatki na opłaty pocztowe, przeciwnik powinien jej wydatki te zwrócić, gdy ciąży na nim obowiązek zwrotu kosztów. Do zwrotu przypadną jednak tylko wydatki za przesyłki niezbędne. Nie można by natomiast przyjmować obowiązku zwrotu kosztów przesyłania pism zbędnych, zawierających np. tylko zapytania o stanie sprawy lub przypomnienia, jakimi strony nieraz zasypują sądy i komorników.

2. Opłaty kancelaryjne.

P y t a n i e: *Czy komornik powinien pobierać opłatę kancelaryjną na rzecz Skarbu Państwa za wydawane przezeń stronom odpisy dokumentów, zaświadczeń lub informacji — niezależnie od opłaty kancelaryjnej na rzecz swoją?*

O d p o w i e d ź na to pytanie powinnaby w świetle obowiązujących obecnie przepisów wypaść raczej negatywnie. Przeciwko pobieraniu podwójnej opłaty przemawia okoliczność, że w § 17 taksy dla komorników (Dz. U. R. P., poz. 277/36) w przeciwieństwie do p. 13 dawniejszej taksy (Dz. U. R. P., poz. 689/24) nie ma wzmianki o tym, aby komornik oprócz opłaty, przewidzianej w § 17 za sporządzenie na żądanie strony odpisów i zaświadczeń w postępowaniu egzekucyjnym, miał pobierać także opłatę kancelaryjną, wprowadzoną art. 44 przepisów o kosztach sądowych. Również objaśnienia, dane w okólniku Min. Sprawiedl. z 15 maja 1936 r. Nr 1795/IC/36, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Min. Sprawiedl. Nr 8 z r. 1936, str. 83, wspominają do § 1 taksy dla komorników tylko o pobieraniu przez komorników opłaty sądowej od podań i załączników (art. 41 — 43 przepisów o kosztach sądowych), a nie także o pobieraniu przez nich opłaty kancelaryjnej z art. 44 przepisów o kosztach sądowych. Ze względu na znaczenie skarbowe tej kwestii, byłoby jednak rzeczą konieczną przed jakąkolwiek zasadniczą zmianą obecnej praktyki zwrócić się w drodze służbowej do Ministerstwa Sprawiedliwości, które jedyne jest władne wydać autorytatywne zarządzenie i wyjaśnienie.

3. Opłata od wniosków protokólarnych.

P y t a n i e: *Czy komornik powinien pobierać opłatę sądową w wysokości 50 gr od wniosku, zgłoszonego przez stronę do protokółu podczas czynności egzekucyjnych o zawieszenie lub ograniczenie egzekucji?*

O d p o w i e d ź: Według brzmienia art. 41 przepisów o kosztach sądowych przypada opłata w kwocie 50 gr nie tylko od podania, lecz także od wniosku, zgłoszonego protokólarnie poza rozprawą w postępowaniu przed komornikiem. Ponieważ przeprowadzenie licytacji, zajęcia lub eksmisji itp. nie podpada pod pojęcie rozprawy, należałoby od wniosku, zgłoszonego do protokółu w czasie tych czynności, o zawieszenie lub ograniczenie egzekucji pobrać na zasadzie ustępu drugiego § 1 powyższego okólnika Minist. Sprawiedl. z 15 maja 1936 r. i art. 41 przepisów o kosztach sądowych opłatę w kwocie 50 gr.

4. Zwrot wniosku nieopłaconego.

P y t a n i e: *Czy należy zwrócić pismo, nieopłacone mimo wezwania, jeżeli strona nie złożyła ani zaliczki na koszty ani porta na zwrot?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli strona mimo wezwania nie złożyła komornikowi ani zaliczki na opłaty ani kosztów zwrotu podania nieopłaconego, komornik może na zasadzie § 4 ust. 1 taksy po powzięciu postanowienia o zwrocie podania wstrzymać się z wykonaniem tego postanowienia aż do czasu otrzymania od strony należnej sumy.

5. Rejestr Km i Kmo.

P y t a n i e: *Czy wniosek nieopłacony o wszczęcie egzekucji ma być wciągnięty do rejestru Km, czy też do rejestru Kmo?*

O d p o w i e d ź: Wniosek o wszczęcie konkretnej egzekucji ma być zawsze wciągnięty do rejestru Km, a nie do rejestru Kmo, chociażby był nieopłacony. Wynika

to z § 72 instrukcji dla komorników, który normuje wyczerpująco, jakie sprawy mają być do rejestru Kmo wciągane.

6. Interwencja główna.

P y t a n i e: *Czy nadając bieg interwencji głównej należy założyć nowe akta procesowe, czy też dołączyć je do akt pozwu pierwszego?*

Od p o w i e d ź: Dla pozwu, obejmującego interwencję główną, należy założyć zawsze nowe akty procesowe. Pozew ten może być bowiem rozpoznawany oddzielnie i niezawiśle od sprawy poprzedniej, ze względu na którą został wniesiony. Nie musi on też, lecz może tylko spowodować zawieszenie postępowania poprzedniego (art. 197 § 1 p. 2 K. P. C.). *(Db)*

Panu Aleksandrowi R. w Stolinie

Ryczałt kancelaryjny za czynności komornika.

Zapytuje Pan, *czy komornikowi należy się ryczałt kancelaryjny, przewidziany w p. 4 lit. a § 16 taksy z 25 kwietnia 1936 r. Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 277, wówczas, gdy w toku wszczętej już egzekucji przedstawione mu zostaje zarządzenie tymczasowe, wydane bądź przez urząd rozjemczy, bądź przez sąd, które zawiesza toczące się postępowanie egzekucyjne.*

Zdaniem naszym, ryczałt, przewidziany od wniosków o wykonanie zabezpieczenia tymczasowego, należy się komornikowi tylko wówczas, gdy wszczyna on na podstawie otrzymanego zarządzenia nowe postępowanie, np. przystępuje do zajęcia ruchomości, wierzytelności, prawa majątkowego (art. 851 K. P. C.), nie może mu się należeć zaś wówczas, gdy za wszczęte poprzednio na wniosek wierzyciela postępowanie egzekucyjne pobrał już ryczałt kancelaryjny od wierzyciela i gdy skutek zarządzenia tymczasowego polega tylko na zaniechaniu przez komornika dalszych czynności egzekucyjnych. Nie można przecież za to samo postępowanie egzekucyjne pobierać dwukrotnie ryczałtu kancelaryjnego ani też żądać wynagrodzenia za zaniechanie czynności urzędowych. *(Db)*

Panu P. B. w Piotrkowie

W myśl art. 635 § 1 K. P. K. w okręgu, w którym nie ustanowiono sądu dla nieletnich, sąd zwykły, tj. nie przewidziany w § 2 art. 4 u. s. p., rozpoznaje sprawy nieletnich według ogólnych zasad w toku instancyj (vide art. 251 i 388 § 1 i 2 K. P. K.). Przep. wprow. K. K. (art. 18 § 1 i 2) dla uniknięcia wątpliwości przypominają, że orzeczenia z art. 69 § 2, 70 i 71 K. K. sąd zamieszcza w wyroku, który wydaje w danej sprawie (art. 388 § 1 lit. d K. P. K.); sąd 1-ej instancji, jeżeli sprawy nie ukończono wyrokiem, wydaje postanowienie, które podlega zaskarżeniu.

Przyczyny umorzenia procesu, o których przykładowo tylko traktuje art. 3 K. P. K., dotyczą wyłącznie formalnej niedopuszczalności procesu (vide Zb. Orzecz. Nr 30/30 i 177/31) i gdy taka przyczyna zostanie ustalona (np. brak skargi lub wniosku uprawnionej osoby, abolicja itd.) sąd powinien sprawę i względem nieletniego (art. 69 § 1 lit. a i b K. K.) umorzyć. Natomiast nieosiągnięcie przez oskarżonego wieku lat 13 nie jest okolicznością wyłączającą ściganie; w razie bowiem umorzenia dochodzenia, sąd grodzki na posiedzeniu niejawnym, po wysłuchaniu podejrzanego lub jego obrońcy, wydaje postanowienie co do zastosowania względem podejrzanego nieletniego środków wychowawczych (art. 388 § 1 lit. d i art. 251 § 1 K. P. K.).

Z powyższego wynika również, że oskarżenia nieletniego, który nie ukończył lat 13, nie można uważać za „oczywiście bezpodstawne” w rozumieniu § 1 art. 458 K. P. K., powodujące umorzenie postępowania.

W myśl art. 4 u. s. p. tworzenie sądów dla nieletnich jest uzależnione od rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości; Minister dotychczas takiego rozporządzenia nie wydał, sądy dla nieletnich zatem nie istnieją. (Vide Zb. Orz. Nr 31/30). Sądy grodzkie przy rozważaniu spraw nieletnich powinny stosować ogólne zasady postępowania z zachowaniem przepisów zawartych w art. 635 K. P. K.

Względem nieletnich, którzy popełnili przestępstwo, przed ukończeniem lat 17, sądy mogą stosować tylko środki wychowawcze (art. 69 § 2 i 71 K. K.) bądź poprawcze (art. 70 K. K.); stosowanie środków karalnych, przewidzianych dla przestępców dorosłych jest niedopuszczalne, a przeto nie może nastąpić zwolnienie od tych kar (§§ 2 art. 256 i 239 K. K.). Wobec powyższego omówienie kwestii kosztów postępowania, przewidzianych w art. 585 K. P. K., staje się zbędne. *St. Cz.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 17 lutego rb. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego: I) Przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium; II) W poruszonej na Walnym Zgromadzeniu Koła Warszawskiego kwestii nierozsyłania Kołom odpisów protokółów posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego uchwalono, by wobec ogłaszania w tym względzie wyczerpujących komunikatów w „Głosie Sądownictwa", jako naczelnym organie prasowym Zrzeszenia, rozsyłać odpisy protokółów wyłącznie w wypadkach, gdy poszczególne omawiane na Prezydium sprawy ze względu na swój poufny charakter będą wymagały specjalnego w ten sposób informowania zrzeszonych. III) Kol. Rudnicki złożył sprawozdanie z wyjazdu swego z ramienia Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia do Poznania na pogrzeb śp. Cezarego Szyszki, Prezesa S. A., członka Zarządu Głównego i Prezesa Oddziału Poznańskiego. Złożony został wieniec w imieniu Z. G. Zrzeszenia a kol. Rudnicki wygłosił pożegnalne nad grobem Zmarłego przemówienie; poza tym wziął udział w posiedzeniu Zarządu Oddziału Poznańskiego, poświęconym pamięci śp. Prezesa Szyszki. IV) Prezes Supiński poświęcił wspomnienie śp. Szyszce, jako przewodniczącemu instytucji zrzeszeniowej (Oddziału), a następnie szeroko omówił poruszaną już na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego sprawę wybieralności prezesów i prokuratorów sądów na stanowiska kierownicze w Zrzeszeniu i wskazał na konieczność szczerości w tym względzie ze strony ogółu kolegów. V) Przystąpiono do spraw bieżących i rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano dwie pożyczki po 200 zł (teren Oddziału Krakowskiego) i dwie zapomogi bezzwrotne z funduszów Zarządu Głównego (250 i 100 zł). VI) Zareferowano rezolucje, przyjęte na Walnym Zgromadzeniu Koła w Kielcach w d. 5 lutego rb., dotyczące projektu ustawy uposażeniowej i wypłacalnego co 5 lat funduszu na togi i birety dla sędziów i prokuratorów; rezolucje te przekazano referentowi spraw uposażeniowych. VII) Odczytano nadesłany przez Koło w Chojnicach odpis protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia Koła, na którym wystąpiono o nowelizację art. 482 § 2 K. P. C. i o uchylenie art. 110 lit. c. U. S. P.; w pierwszej kwestii postanowiono wypowiedzieć się po otrzymaniu od Ministerstwa Sprawiedliwości projektu noweli do K. P. C., drugi postulat — przekazać Komisji Ustrojowej Zarządu Głównego. VIII) Przyjęto do wiadomości pisma Kół w Katowicach i Zamościu oraz Oddziału Poznańskiego o składzie osobowym ich Zarządów; wniosek Oddziału Poznańskiego z d. 6 lutego rb. o nadanie godności członka honorowego Zrzeszenia ustępującemu Prezesowi Cezaremu Szyszce (następnie zmarłemu w d. 11 lutego) uchwalono przedstawić Zarządowi Głównemu na najbliższym posiedzeniu plenarnym. IX) Pismo Koła w Katowicach, dotyczące nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych, w szczególności uchylenia przepisów art. 102 lit. c i 110 lit. c tejże ustawy, przekazano Komisji Ustrojowej. X) Zareferowano pismo kol. Laniewskiego ze Lwowa w przedmiocie ogłoszenia drukiem pracy jego pt. „Psychologia świadka i jego zeznań", przy czym zlecono kol. Fleszyńskiemu uprzednie omówienie tej sprawy z autorem. XI) Kol. Bańkowski zareferował rozważone na posiedzeniu Komisji Głównej Kasy Zapomogowej w d. 11 lutego rb. wnioski co do nowelizacji regulaminu Kasy Zapomogowej w kierunku a) przyjmowania do Kasy tej mimo ukończenia lat 45 tych nowomianowanych sędziów, którzy, nie pracując poprzednio w sądownictwie, nie mogli należeć do Zrzeszenia i b) zwrotu po upływie lat 5 uczestnictwa w Kasie Zapomogowej wszystkich wpłaconych do Kasy tej składek przy wyjściu z sądownictwa bez emerytury z wyłączeniem wypadków usunięcia ze służby w drodze karnej lub dyscyplinarnej. Uchwalono zgodnie z opinią większości Komisji wnioski te uznać za nie nadające się do uwzględnienia. Jednocześnie zaaprobowano wniosek referenta co do wprowadzenia do regulaminu Kasy Zapomogowej zmian następujących: w § 4-tym ust. 1-ym (co do skreślenia uczestników Kasy) dodać „względnie sama (Miejscowa Komisja Zapomogowa) zarządza skreślenie, o ile uczestnik Kasy nie jest członkiem Zrzeszenia", w ustępie zaś 2-gim tegoż paragrafu skreślić całkowicie zdanie drugie; § 16-y p. 3 uzupełnić słowami „oraz skreślenie tych członków Kasy, którzy do Zrzeszenia nie należą"; w par. 19-ym skreślić wyrazy: „w przedmiocie uprawnień do zapomogi" (§ 16 p. 4); w par. 29-ym ust. 1-ym skreślić również wyrazy: „chyba że osoby te traktowane są, jakby wstępowały na nowo do Kasy w myśl § 4 regulaminu niniejszego" i wreszcie w ustępie 2-gim tego paragrafu wprowadzić uzupełnienie, że „ograniczenie co do wieku nie dotyczy również sę-

dziów i prokuratorów w służbie czynnej, którzy byli już członkami Zrzeszenia". XII) Zaaprobowano wniosek Komisji Regulaminowo-Statutowej (ref. kol. Dąbrowo) co do zmiany Statutu Zrzeszenia w ten sposób, by na wniosek Koła a ze zgodą Oddziału mogli pozostawać nadal członkami Zrzeszenia sędziowie i prokuratorzy w czynnej służbie, przechodzący bezpośrednio na stanowiska referendarskie w Ministerstwie Sprawiedliwości. XIII) Omówiono kwestie techniczne, związane z Walnymi Zgromadzeniami i zaakceptowano rachunek drukarni w kwocie 705 zł za druk sprawozdań rocznych Zrzeszenia w liczbie 3200 egzemplarzy i XIV) Kol. Fleszyński zareferował sprawę Konferencji, jaką w imieniu Prezydium Zarządu Głównego odbył z posłem na Sejm p. Jerzym Donimirskim w przedmiocie zamierzonego zgłoszenia przezeń projektu ustawy, uchylającej przepisy art. 102 lit. c. i 110 lit. c. U. S. P.; po dyskusji uchwalono zwrócić się o audiencję w sprawie tej do Ministra Sprawiedliwości i delegować na nią kolegów Fleszyńskiego, Rudnickiego i Dąbrowo.

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. I P.

W d. 26 lutego w godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Przewodniczący przed przystąpieniem do porządku dziennego uczcił serdecznym przemówieniem pamięć tragicznie zmarłego członka Zarządu Głównego i Prezesa Oddziału Poznańskiego śp. Cezarego Szyszki; kol. Fleszyński zgodnie z propozycją Oddziału Poznańskiego zgłosił wniosek o wpisanie śp. Szyszki w poczet członków honorowych Zrzeszenia za zasługi, położone dla organizacji; wniosek został przyjęty. Kol. Fleszyński złożył sprawozdanie ogólne Prezydium Zarządu Głównego za okres od d. 31 października 1937 r., omawiając stosunek do sprawy uposażeń sądowniczych na terenie Sejmu i stan, w jakim sprawa ta obecnie się znajduje, a następnie przedstawiając wyniki audiencji delegatów Prezydium u Ministra Sprawiedliwości w sprawach ustrojowych na tle postulatów sądownictwa. Kol. Majewski w sprawozdaniu kasowym zareferował bilans funduszów Zarządu Głównego na d. 25 lutego 1938 r.: aktywa gotówkowe 25.788 zł i 87 gr, obligacje Pożyczki Narodowej na sumę 7.536 zł i pożyczki Kołom dla Kas P. O. — 22.602 zł 15 gr, poza tym niecałkowicie realne należności z pożyczek, udzielonych z Funduszu „S" — 12.705 zł 75 gr i „D" — 38376 zł. Kol. Bańkowski przedstawił bilans Kasy Zapomogowej na d. 26.II.1938 r.: aktywa 467.706 zł 09 gr (w tym w obligacjach pożyczek państwowych 62.011 zł); w r. 1938-ym wydano 13 zapomóg pośmiertnych po 4 tys. zł; wobec dużej ilości zgonów w ciągu stycznia i lutego rb. aktywa Kasy zmniejszyły się o 12558 zł 14 gr. Rozwinęła się dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami. Kol. Dąbrowo (Warszawa) wskazywał na to, że ewentualne uchylenie przepisów art. 102 lit. c i art. 110 lit. c U. S. P. nie rozwiązuje sprawy, gdyż należałoby wprowadzić szereg innych poważnych zmian do tej ustawy. Kol. Pachoński (Kraków) poruszył przede wszystkim kwestię braku definitywnego załatwienia memoriału Oddziału Krakowskiego z d. 12 lipca 1937 r., następnie wskazał na częściową możliwość poprawy bytu (szczególnie starszych sędziów sądu okręgowego) w ramach dotychczasowej ustawy uposażeniowej w drodze przesuwania ich w myśl znanego rozporządzenia specjalnego (wyjątkowego) do wyższych grup uposażenia i popierał wniosek Koła Kieleckiego w sprawie tóg i biretów (odpowiednie kwoty na ich nabycie — po nominacji i później co 5 lat). Kol. Bobkowski (Radom) zaprojektował uchylenie art. 102 lit. c i 108 lit. c U. S. P. i wzamian znowelizowanie art. 129 tejże ustawy przez dodanie ustępu 3-ego: „Sąd dyscyplinarny rozpoznaje również na wniosek prezesa sądu, przy którym urzęduje, sprawy w wypadkach, kiedy pozostawanie danego sędziego na stanowisku sędziego w ogóle, bądź też w danej miejscowości stało się niemożliwe ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości". Koledzy Sekutowicz (Lublin) i Janicki (Wilno) wskazują na celowość nierozpraszania się w projektowanych rezolucjach i podkreślenia w sposób ogólny zasadniczych podstaw w sprawach: uposażeniowej i ustrojowej. Prezes Supiński zaznaczył, że ewentualne uchylenie dwóch znanych przepisów U. S. P. nie rozstrzyga sprawy; należy dzisiejszy ustrój sądowy do gruntu przerobić i uniezależnić sędziego od czynnika politycznego, jakim jest Minister Sprawiedliwości; stan obecny koliduje z niezawisłością sędziowską. Załatwienie sprawy uposażeniowej w dzisiejszych warunkach nie wydaje się być możliwe. W sprawie tzw. Krakowskiej Zrzeszenie, jak się okazuje, nic więcej nie może już zrobić. Kol. Saraniecki (Lwów) podniósł, że przyjęta na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego rezolucja w sprawie Krakowskiej uznała sprawę tę za niezałatwioną, lecz widocznie Prezydium wyczerpało wszelkie środki w tej kwestii. Co do sprawy uposażeniowej, to związana jest ona ściśle z niezawisłością sędziowską; chodzi pomiędzy innymi o to, żeby wskazać społeczeństwu, jak ta sprawa stoi. Jako referent

na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odczytał zaprojektowany tekst rezolucji i wniosków. K o l. R u d n i c k i (Warszawa), wskazując na rozpoczynający się exodus z sądownictwa, zaznaczył, że należyte poruszenie sprawy uposażeniowej jest w chwili obecnej najzupełniej celowe. Jeżeli idzie o zagadnienia ustrojowe, jakie zostały poruszone przez sądownictwo, to punkt ciężkości leży w wewnętrznej duchowej niezawisłości sędziego; gdyby jej nie posiadał, nie potrafiłby zachować niezależności przy wyrokowaniu. Za karygodne i niedopuszczalne uznać należy szukanie przez sędziego protekcji poza dokonanymi przez sądy wyborami. Sprawa tzw. Krakowska nie została załatwiona; tu chodzi o jedno, a mianowicie o to, by zostało powiedziane, że stało się źle. K o l. K o s t o ł o w s k i (Kraków) wskazał na niesłuszność obowiązującej ustawy uposażeniowej, jako nierozróżniącej pomiędzy innymi stosunków rodzinnych sędziego.

Po wyjaśnieniach Kol. Saranieckiego, że przygotowana rezolucja w sprawie uposażeniowej zgłoszona zostaje w imieniu Oddziału Lwowskiego k o l. S i e w i e r s k i zaproponował poprawkę do powyższej rezolucji w tym kierunku, by zakreślony w niej termin trzymiesięczny dotyczył zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, Nadzwyczajne zaś Walne Zgromadzenie w tejże sprawie mogłoby być zwołane dopiero w jesieni rb. w okresie przygotowań budżetowych. Kol. Saraniecki przychylił się do tego wniosku. K o l. R a d ł o w s k i (Toruń) wskazał na poczynania Zarządu Głównego w sprawie uposażeniowej, wypowiadając się za rezolucją Oddziału Lwowskiego; w kwestii przepisów art. 102 lit. c i 110 lit c U. S. P. wypowiedział się przeciwko przekazywaniu odnośnych spraw na drogę dyscyplinarną, uznając utrzymanie tych przepisów w obecnej formie za wskazane. K o l. P a r c z e w s k i (Wilno) zaproponował zwrócenie w rezolucji kol. Saranieckiego uwagi na rozpoczynający się exodus z sądownictwa. K o l. D ą b r o w o (Warszawa) wskazał na to, że przesuwanie sędziów i prokuratorów w drodze wyjątku do wyższych grup uposażeniowych podrywa podstawową zasadę, której wprowadzenia domaga się sądownictwo; co do rezolucji — wnosił o uzupełnienie jej w ten sposób, żeby rezolucję tę doręczyć Marszałkom Izb Ustawodawczych, Premierowi i Ministrowi Sprawiedliwości. K o l. K o s t o ł o w s k i wskazywał na konieczność rozbudowy funduszu „D" w drodze wprowadzenia na ten cel 50 groszowych składek miesięcznych. Kol. D ą b r o w o zgłosił w s p r a w i e tzw. K r a k o w s k i e j wniosek następującej treści: „Zarząd Główny stwierdza, że uchybienia, jakich dopuszczono się w toku postępowania przygotowawczego w sprawie z oskarżenia Hindy Fleiszerowej i innych, wyrządziły niezasłużoną krzywdę sądownictwu". Po dyskusji, w której zabierał głos szereg kolegów, wniosek ten został przyjęty. Kol. Fleszyński zakomunikował o r e z y g n a c j i, zgłoszonej przez członka Zarządu Głównego kol. Scheuringa; wobec przejścia Kol. Scheuringa na inne miejsce urzędowania (z Krakowa do Stanisławowa) rezygnację przyjęto. K o l. B a ń k o w s k i zareferował sprawę zmian R e g u l a m i n u K a s y Z a p o m o g o w e j, wypowiadając się przeciwko wszystkim zgłoszonym wnioskom (dobrowolność należenia do Kasy, wypłata połowy zapomogi po 20 latach uczestnictwa w Kasie, zwrot składek przy wyjściu z sądownictwa bez emerytury, przyjmowanie do Kasy nowomianowanych sądowników w wieku wyżej 45 lat, zwalnianie od składek w pierwszym roku należenia do Kasy sędziów i prokuratorów 4-ej grupy uposażeniowej); dyskusję wywołała tylko sprawa zwracania składek członkom Kasy Zapomogowej, którzy po wieloletnim uczestnictwie w Kasie wyszli z sądownictwa bez emerytury a nie byli usunięci w drodze karnej lub dyscyplinarnej; wszystkie wyżej wymienione wnioski zgodnie z propozycją kol. Bańkowskiego zostały odrzucone. Następnie uchwalono zgłosić na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia p r o j e k t drobniejszych z m i a n R e g u l a m i n u K a s y Z a p o m o g o w e j, mających na celu w pierwszym rzędzie przystosowanie regulaminu do praktyki Komisji Głównej Kasy Zapomogowej a przyjętych już w myśl referatu kol. Bańkowskiego na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego w d. 17 lutego (wyszczególnione w odnośnym sprawozdaniu). Na wniosek Kol. Ł u b k o w s k i e g o postanowiono p r z e d ł u ż y ć do d. 1 stycznia 1939 r. okres ulgowy rozkładania na drobne raty składek, przypadających od nowowstępujących do Zrzeszenia członków. Zgodnie z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego kol. F l e s z y ń s k i przedstawił projekt z n o w e l i z o w a n i a S t a t u t u Z r z e s z e n i a przez dodanie w art. V § 1 (kto może należeć do Zrzeszenia) słów: „oraz na wniosek Koła i za zgodą właściwego Oddziału sędziowie i prokuratorzy, którzy, będąc członkami Zrzeszenia, przejdą na stanowiska referendarskie do Ministerstwa Sprawiedliwości"; postanowiono wystąpić z wnioskiem tym na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. Jednocześnie uchwalono (przy powstrzymaniu się od głosowania kolegów, zajmujących stanowiska, wymienione we wniosku K o ł a G d y ń s k i e g o) n i e p r z e d s t a w i a ć Walnemu Zgromadzeniu w n i o s k u tego, proponującego

wprowadzenie do Statutu Zrzeszenia następującego przepisu: „członkiem Zarządu Głównego i Oddziału nie może być osoba, piastująca stanowisko w administracji sądowej bądź kierownicze stanowisko w sądzie i prokuraturze". W końcu przyjęto dla zgłoszenia na Walnym Zgromadzeniu projekt preliminarza budżetowego na rok 1938 (ref. kol. Majewski); preliminarz ten przewiduje w dochodach — 21.100 (składki 19.100 i odsetki 2000 zł), w rozchodach — koszt plenarnych posiedzeń Zarządu Głównego 3300 zł i Komisji Rewizyjnej 120 zł; druk i wysyłka sprawozdania — 830 zł, składki i ofiary 600 zł, subwencje 1100 zł, nieprzewidziane 1000 zł, wydatki administracyjne 3370 zł (pensje 2400 zł, ubezpieczenia 470 zł, remuneracje 500 zł), wydatki biurowe 720 zł, i dotacje 10.000 zł (na Fundusz „D" — 9000 zł i na Klub Koła Warsz. 1000 zł).

Po zamknięciu posiedzenia odbyło się śniadanie koleżeńskie, w którym wzięli udział: Minister Sprawiedliwości W. Grabowski, Wiceminister A. Chełmoński i Dyrektor Dep. Adm. A. Kwiatkowski.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA S. I P.

Po raz pierwszy od szeregu lat zwołał Zarząd Główny Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia; odbyło się ono w d. 26 lutego w godzinach wieczornych z jedynym — dla podkreślenia wagi sprawy — punktem porządku dziennego: sprawy uposażeniowe. Po zagajeniu zebrania przez Wiceprezesa Zarządu Głównego K. Fleszyńskiego powołano na Przewodniczącego obrad sędziego S. N. S. Giżyckiego, a na jego zastępców prezesów Kół: Kaliskiego W. Komara i Rzeszowskiego dr. J. Byszewskiego; sekretarzowali sędziowie Świtalski i Jakubiec. Przewodniczący powitał przybyłych na Zebranie gości, a w tej liczbie Wiceministra Sprawiedl. A. Chełmońskiego, Wicemarszałka Sejmu Podoskiego, Prezesa Nacz. Rady Adw. Domańskiego, Wicedziekana Rady Adw. w Warszawie Święcickiego i odczytał depesze od Prez. Kom. Kod. Pohoreckiego i Prezesa Rady Notar. w Warszawie Jurkiewicza. Głos zabrał referent Kol. Saraniecki ze Lwowa, przedstawiając w dłuższym, wyczerpującym, zwartym, mocnym przemówieniu sytuację obecną sądownictwa w dziedzinie uposażeniowej na tle wielkich wymogów dla osiągnięcia stanowiska sędziego czy prokuratora i również wielkich wymagań przy pełnieniu tych obowiązków; sprawozdawca nakreślił obrazy z życia obarczonych rodziną sędziów grodzkich i okręgowych, nie posiadających minimum egzystencji przeciętnego kulturalnego człowieka, przytoczył dane statystyczne z budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości i wreszcie omówił treść projektu ustawy uposażeniowej, złożonego Ministrowi.

Wskazawszy na najściślejszy związek, istniejący pomiędzy uposażeniem sędziego, a jego niezawisłością i wyrażając nadzieję, że postulaty sądownicze w dziedzinie poprawy bytu będą wreszcie wzięte realnie pod uwagę i odpowiednio zaszeregowane w hierarchii potrzeb państwowych, zgłosił następującą przyjętą oklaskami rezolucję i wnioski.

Rezolucja

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej, odbyte w Warszawie dnia 26 lutego 1938 roku, stwierdziwszy a) że uposażenia sędziów i prokuratorów uległy w ostatnich latach wielokrotnym, dotkliwym obniżkom, b) że obecne uposażenie sędziów i prokuratorów jest niewspółmiernie niskie w stosunku do pracy przez nich łożonej i wymogów, jakie im się stawia, nie wystarczające, zwłaszcza w III i IV grupie uposażeniowej, nawet na codzienną wegetację, c) że odpowiednie podwyższenie sumy budżetowej na wydatki personalne sędziów i prokuratorów na rok 1938/39, względnie na najbliższy okres budżetowy, jest stosunkowo w dwu i pół miliardowym budżecie tak nieznaczne, iż na całość zrównoważonego budżetu stanowczo nie może mieć ujemnego wpływu — a nie mając wcale na oku osobistego interesu swych członków, lecz wychodząc wyłącznie z założenia, iż należyte uposażenie sędziów i prokuratorów jest nieodzownym wymogiem niezawisłości sędziowskiej, niezawisłości, będącej kardynalną zasadą wymiaru sprawiedliwości, domaga się usilnie 1) jak najrychlejszego wydania nowej ustawy uposażeniowej i oparcia jej na tezach i szczegółach, opracowanych przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej w Warszawie, a przedłożonych Ministerstwu Sprawiedliwości, doraźnie 2) bezzwłocznego zwolnienia sędziów i prokuratorów czynnych i emerytów od podatku specjalnego i niewprowadzania w jego miejsce żadnego innego podatku pod tą samą lub inną nazwą.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzplitej wyraża przekonanie, że spełnienie powyższych najpilniejszych postulatów, będzie nie tylko aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, ale przede wszystkim ugruntuje niezawisłość sędziów, a jedynie przez pełną niezawisłość sędziowską można osiągnąć

w społeczeństwie poszanowanie prawa i praworządności, przez poszanowanie zaś prawa i praworządności dojść do potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wnioski

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia S. i Pr. Rzplitej, odbyte w Warszawie dnia 26 lutego 1938, poleca Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. Rzplitej, aby rezolucję, uchwaloną w dniu dzisiejszym: a) przedstawiło miarodajnym czynnikom państwowym tudzież Izbom Ustawodawczym w sposób uważany przez siebie za stosowny, b) umieściło ją z odpowiednim komunikatem tak w „Głosie Sądownictwa", jak też w poważnej prasie stołecznej, c) zleciło zarządom poszczególnych Oddziałów uczynić to samo w prowincjonalnej prasie, tudzież poleciło, by każdy Oddział spowodował umieszczenie w miejscowej prasie kilku artykułów, dotyczących tej sprawy, d) zwołało do trzech miesięcy nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. Rzplitej dla zdania przez Prezydium relacji z przebiegu sprawy uposażeniowej, z osiągniętych rezultatów i planowanej ewentualnie działalności w tej sprawie na przyszłość, oraz zadecydowania, czy w sprawie tej nie należy zwołać Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia i w jakim terminie.

Z kolei rozwinęła się nad rezolucją i wnioskami kol. Saranieckiego ożywiona dyskusja. Kol. M a d e y (Mława) wyraził żal, że rezolucja nie objęła jednocześnie dwóch rzeczy: sprawy uposażeniowej i sprawy niezawisłości sędziowskiej i że poruszono te zagadnienia ze znacznym opóźnieniem; Prezydium Zarządu Głównego powinno wszcząć starania o uzyskanie audiencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej dla przedstawienia Głowie Państwa potrzeb sądownictwa a jednocześnie wszcząć odpowiednie kroki u Marszałków Izb Ustawodawczych. Kol. P l i c h (Wilno) wskazał na konieczność dokładnego zaznajomienia społeczeństwa z sytuacją w sądownictwie, wyraził przekonanie, że w granicach budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości mogłaby znaleźć się kwota 5 milionów zł na polepszenie położenia materialnego sędziów i prokuratorów. Kol. G i e d r o y ć (Grodno) zaznaczył, że przy rozważaniu sprawy uposażeń sądowniczych należy stać na r e a l n y m gruncie, że nie całe sądownictwo jest źle uposażone, lecz tylko w niższych grupach, że szersze sfery społeczne narzekają na zbyt wielką ilość funkcjonariuszy państwowych i zbyt wielkie koszty ich utrzymania, wobec czego nie przeraża społeczeństwa stan obecny uposażeń sędziów niższych instancji sądowych, że umieszczanie odnośnych artykułów w prasie codziennej jest całkowicie zbędne, że należy podkreślić najistotniejsze braki ustawy uposażeniowej (brak stabilizacji i awansu automatycznego, zbyt małe pobory w niższych grupach) i walczyć o zwiększenie globalnej sumy budżetu przeznaczonej na uposażenia sędziów i prokuratorów; następnie należałoby wyszukać źródła pokrycia i w tym celu powołać do życia odpowiednią Komisję w Ministerstwie Sprawiedliwości przy udziale przedstawicieli Zrzeszenia. Celowe jest poza tym przedstawienie potrzeb sądownictwa p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Przy zmianie ordynacji wyborczej winni wejść do Izb Ustawodawczych przedstawiciele sądownictwa. Kol. D ą b r o w o (Warszawa) wskazał na to, że jeżeli nastąpi poprawa koniunktury ogólnej, rozpocznie się exodus z sądownictwa do adwokatury, że długiemu, trudnemu i kosztownemu przygotowaniu do zawodu sędziego musi odpowiadać jego uposażenie, że należy urabiać opinię publiczną i opinię czynników miarodajnych. Należy przyjąć rezolucję kol. Saranieckiego i ją realizować. Kol. S i e n i c k i (Kraków) podkreślił konieczność jasnego, wyraźnego postawienia sprawy uposażeniowej; przede wszystkim realizować należy postulat co do awansu automatycznego i dodatków rodzinnych; uposażenie sędziego grodzkiego (nie całe 370 zł miesięcznie) razi bardzo wobec sytuacji finansowej prawników w innych zawodach. Propaganda w poważnej prasie ogólnej jest wskazana. Należy uzyskać audiencję u p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Premiera, Ministra Skarbu, Marszałków: Senatu i Sejmu, poza tym zaś zakomunikować treść rezolucji senatorom i posłom; w końcu zwołane być powinno Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Na tle sprawy uposażeniowej samo istnienie Zrzeszenia może znaleźć się pod znakiem zapytania. K o l. M a ć k o w (Katowice) wypowiedział się przeciwko zgłoszonej rezolucji, jak również przeciwko złożonemu przez Zrzeszenie Ministrowi Sprawiedliwości projektowi ustawy uposażeniowej; wobec przyjętej przez Sejm rezolucji co do wydatnej poprawy bytu sędziów i prokuratorów projekt Zrzeszenia wygląda bardzo mizernie; z projektowanej drobnej zwyżki możemy całkowicie zrezygnować. Planowane audiencje u czynników miarodajnych są wskazane. Kol. G r o c h o w i c z (Sosnowiec) uznał rezolucję kol. Saranieckiego za zbyt wstydliwą; należałoby wyraźnie podkreślić nasze niezbędne potrzeby i konieczności finansowe. Stawki projektu Zrzeszenia są zbyt nikłe. Koło Sosnowieckie uważa jako minimum uposażenia sędziego grodzkiego 650 zł a prócz tego trzechlecia po 50 zł każde. Wytworzyła się taka sytuacja, że trzeba mocno bić na alarm. Kol. W a l k i e w i c z (Łódź) wskazał za zbyt małe obecne normy uposażeń sądowniczych w porównaniu z innym resortami

(stałe drugorzędowe dodatki w skarbowości) i uposażeniami sądowników za granicą i przyłącza się do rezolucji Saranieckiego z poprawką Sienickiego.

Kol. S o b o l e w s k i (Wilno), polemizując z kol. Giedroyciem, zaznaczył, że uposażenie sądowników powinno być przystosowane do przeciętnych potrzeb kulturalnego człowieka, że rezolucja sejmowa mówi o wydatnym podwyższeniu uposażeń sędziów i prokuratorów, że koniunktura ogólna poprawia się, wobec czego zauważyć można przechodzenie sądowników do adwokatury i wreszcie że wobec uchwalenia budżetu przez Sejm sprawa cała jest na razie spóźniona. Kol. W ó j c i k (Kielce) porównywał uposażenie sędziów niższych instancji z normalnymi dochodami prowincjonalnej adwokatury, wskazywał na to, że sądownicy od początku (1917 r.) nie potrafili czuwać odpowiednio nad swymi interesami, nie chcieli się rozpychać i dali się zepchnąć na szary koniec a teraz trzeba mówić o bohaterstwie niedostatku. Koło Kieleckie Zrzeszenia jest zdania, że złożony Ministrowi Sprawiedliwości projekt ustawy uposażeniowej należy ze względu na niskie stawki wycofać z Ministerstwa celem wydatniejszego zwiększenia norm uposażeniowych. Przy małym zwiększeniu globalnej kwoty uposażeń źródło pokrycia całkowitej zwyżki znaleźć by można w ramach Ministerstwa Sprawiedliwości (dochody z pisarek hipotecznych po ich upaństwowieniu, zniesienie zapomóg i remuneracji, oszczędności w związku z nowelizacją K. P. K. itp.). Przyjęto wniosek formalny co do przerwania dyskusji po wysłuchaniu zapisanych do głosu. Kol. S z y m a ń s k i (Gdynia), mówiąc o źródłach dochodu, poruszył sprawę przedsiębiorstw państwowych. Kol. W i s z n i e w s k i (Łódź) wskazywał na to, że suma około 370 zł nie jest realnym uposażeniem sędziego grodzkiego, ciążą bowiem na nim normalnie liczne zobowiązania z okresu bezpłatnej aplikacji sądowej, zaznaczał konieczność całkowitego zniesienia podatku specjalnego już od 1 kwietnia 1938 r., wnosił o wycofanie z Ministerstwa Sprawiedliwości projektu uposażeniowego Zrzeszenia, jako niedostatecznego i podkreślił, że Walne Zgromadzenie zostało zwołane zbyt późno. Kol. R u d n i c k i w dłuższym przemówieniu, zamykającym dyskusję, zaznaczył przede wszystkim, że wszystko, co było mówione w sprawie uposażeniowej, jest zasadniczo słuszne, przy układaniu bowiem stawek uposażenia trzeba mieć na względzie potrzeby kulturalnego, posiadającego rodzinę człowieka oraz różnicę poważną między warunkami życia poszczególnych miejscowości (dodatki lokalne). Przemówienia poprzednie cechowała na ogół młodzieńcza wiara w możliwość realizacji wysuwanych projektów bez wskazania jednak ścisłego planu tej realizacji nawet przy minimalnej poprawie bytu sądownictwa. Normalne środki walki o byt w innych dziedzinach życia nie mogą być oczywiście w danym wypadku zastosowane. Mówiąc o remuneracjach i zapomogach, wskazał, że na tle obecnych warunków są one potrzebne; chodzi jednak o to, by podział tych zapomóg pomiędzy sędziów i prokuratorów był równomierny; obecnie ma miejsce duże uprzywilejowanie w tym względzie prokuratury. Jeżeli idzie o młodych sędziów i prokuratorów, krytykujących poczynania Zarządu Głównego, to byłoby najlepiej, by weszli oni do tego Zarządu i wzięli się do realnej pracy zrzeszeniowej, ponosząc za nią pełną odpowiedzialność. Referent kol. S a r a n i e c k i wskazał na to, że Oddział Lwowski, inicjując zwołanie Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, zwrócił się w tej sprawie do innych Oddziałów Zrzeszenia, lecz na ogół nie otrzymał odpowiedzi. Referent zgadza się na sprecyzowanie w dołączonym do rezolucji wniosku, komu mianowicie rezolucja ta ma być doręczona (wniosek kol. Sienickiego: panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na uroczystej audiencji, Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Sprawiedliwości, Ministrowi Skarbu i Marszałkom: Senatu i Sejmu — przez specjalną delegację).

Odczytane zostały zgłoszone na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu wnioski. I) Wniosek S o s n o w i e c k i e g o K o ł a Zrzeszenia S. i P. (motywowany na piśmie, zgłoszony przez kol. Grochowicza), domagający się: a) podniesienia godności i powagi stanowiska sędziowskiego i prokuratorskiego przez odpowiednie ich uposażenie i b) usunięcie obowiązującego systemu płac grupowych i wprowadzenie uposażenia, przywiązanego do zajmowanego stanowiska oraz awansu automatycznego według następującej tabeli: sędzia lub prok. S. N. 1325 zł; sędzia lub wiceprok. S. A. 1025 zł, sędzia lub wiceprok. S. O. 800 zł, sędzia gr. lub podprok. S. O. 650 zł; do tego dochodzą w każdej grupie jednakowo po trzy trzechlecia w wysokości po 125, 100, 75 i 50 zł, w zależności od grupy. II) Wniosek Kol. W ó j c i k a: „Wobec stwierdzenia, że złożony przez Zarząd Główny projekt nowej ustawy uposażeniowej nie odpowiada postulatom większości sądowników niższych grup Walne Zgromadzenie uchwala: wycofać z Min. Sprawiedl. złożony projekt ustawy celem poczynienia w nim zmian w kierunku wydatniejszego podniesienia stawek zasadniczych uposażenia". III) Wniosek K o l. S i e n i c k i e g o, dotyczący: doręczenia rezolucji (jak wyżej), rozesłania rezolucji w druku pp. ministrom, senatorom i posłom, ogłoszenia rezolucji w czasopismach prawniczych i poważnej prasie codziennej i zwołania w ciągu 3 miesięcy Nadzwyczajnego Walnego

Zgromadzenia dla złożenia sprawozdania z poczynionych starań i powzięcia stosownych uchwał i IV) Wniosek tegoż Kol. Sienickiego co do wyłonienia przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Komisji, złożonej z 5 delegatów, która po wysłuchaniu przedstawicieli Zarządu Głównego przedłożyłaby na Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu uzgodnione wnioski w sprawie uposażeniowej. Wniosek co do wycofania z Ministerstwa Sprawiedliwości zrzeszeniowego projektu ustawy uposażeniowej upadł w głosowaniu. Rezolucja Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia, zgłoszona przez kol. Saranieckiego, i dołączone do niej wnioski z zaakceptowanym przez sprawozdawcę w myśl wniosku kol. Sienickiego wyszczególnieniem przyjęte zostały w całości; w związku z wynikami obu głosowań pozostałe wnioski nie zostały jako bezprzedmiotowe poddane pod głosowanie. Wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący zamknął zebranie.

ZWYCZAJNE DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA S. I P.

W roku bieżącym Zgromadzenie to wobec zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawach uposażeniowych odbyło się we wcześniejszym terminie — w d. 27 lutego. Po zagajeniu zebrania przez Wiceprezesa Zarządu Głównego Kol. Fleszyńskiego i ukonstytuowaniu się powołanego Prezydium: Przewodniczący S. N. S. Giżycki i zastępcy: Prezes S. O. Bryła i Wiceprezes S. O. O. Kamiński, przy sekretarzach Kol. sędziach S. Olszewskim i Wagnerze, na wniosek Przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w roku ubiegłym Kolegów. Po uzupełnieniu porządku dziennego Kol. Fleszyński wniósł w imieniu Zarządu Głównego o wpisanie w poczet członków honorowych Zrzeszenia S.iP. za wybitne zasługi, położone dla organizacji, śp. Jana Karyorego, Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego i śp. Cezarego Szyszki, członka tegoż Zarządu i zgłosił odpowiednie uzasadnienie tych wniosków; wnioski zostały przyjęte przez aklamację. Kol. Fleszyński, składając sprawozdanie ogólne za rok ubiegły, powołał się na informacje w tym względzie, ogłoszone drukiem i omówił wyczerpująco specjalnie działalność Zarządu Głównego w dziedzinie niezawisłości sędziowskiej. Nawiązując w konkretnej sprawie do memoriału Oddziału Krakowskiego z dn. 12 lipca 1937 r. co do nieprawidłowości, dopuszczonych w postępowaniu przygotowawczym w sprawie Hindy Fleiszerowej a polegających na prowadzeniu przez policję dochodzeń przeciwko sędziom na podstawie anonimów, przy tym nie dotyczących danej sprawy, sprawozdawca wskazał na audiencję w tej sprawie u Ministra Sprawiedliwości i jej wyniki, na czyste całkowicie oblicze sądownictwa i na krzywdę, jaka mu została wyrządzona, co zaznaczył Zarząd Główny na plenarnym posiedzeniu w dn. 26 lutego w odpowiedniej, powziętej po wyczerpującej dyskusji uchwale. Następnie referent w dłuższym przemówieniu przedstawił całokształt działalności Zarządu Głównego i jego Prezydium, mającej na celu utrzymanie w interesie wymiaru sprawiedliwości autonomii sądów i zagwarantowanie niezawisłości sędziom, powołując się na przeprowadzoną wśród zrzeszonego sądownictwa ankietę, na wysunięte zgodne postulaty i wreszcie na przyjęty w zrzeszeniowej Komisji Konstytucyjnej projekt wyodrębnienia sądów spośród innych władz państwowych. Wobec tego, że z chwilą ogłoszenia obowiązującej obecnie Konstytucji sprawa powyższa stała się nieaktualna. Prezydium Zarządu Głównego w specjalnej Komisji Ustrojowej zajęło się sprawą nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych w kierunku usunięcia lub przynajmniej zmiany tych przepisów, które kolidują z zasadą niezawisłości sędziowskiej. Sprawozdawca powołał się na rezolucje: Oddziału Lwowskiego i Koła Katowickiego co do przepisów art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P., przyjęte na zeszłorocznym Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia, na ostatnią odezwę Koła Katowickiego w przedmiocie nowelizacji szeregu przepisów U. S. P., na uchwałę Koła w Chojnicach, na ustawodawczą inicjatywę poselską (poseł na Sejm Jerzy Donimirski) co do uchylenia dwóch wyżej wymienionych przepisów i wreszcie na audiencję w tej sprawie w dn. 23 lutego rb. u Ministra Sprawiedliwości. P. Minister nie zamierza wystąpić z projektem nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych i jest przeciwny całkowitemu uchyleniu art. 102 lit. c i art. 110 lit. c U. S. P., jako w pewnych wypadkach bezwzględnie potrzebnych; jeżeli jednak sprawa uchylenia tych przepisów wypłynie w Sejmie z inicjatywy poselskiej, gotów jest p. Minister zgodzić się na pewną zmianę, a mianowicie, by trzej sędziowie, orzekający o przeniesieniu czy usunięciu sędziego, byli wybierani na właściwym Ogólnym Zgromadzeniu sądu, nie zaś wyznaczani przez kolegium administracyjne, opowie się zaś stanowczo przeciwko wprowadzeniu w tego rodzaju sprawach — odwołania. Delegacja Zrzeszenia, opierając się na poglądach szerokich sfer sądowniczych, domagających się uchylenia dwóch wyżej wy-

mienionych przepisów, wskazała jako minimum postulatów sędziowskich wybór sędziów (przy art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P.) przez Ogólne Zgromadzenia Sądów i prawo odwołania do Sądu Najwyższego, jako drugiej instancji. Delegacja lojalnie powiadomiła p. Ministra o swym dalszym dążeniu do realizacji poglądów zrzeszonego sądownictwa polskiego w dziedzinie gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Sprawozdania: Kasowe i Kasy Zapomogowej złożyli koledzy Majewski i Bańkowski, powołując się na ogłoszone już drukiem i uzupełniając je danymi na d. 26 lutego rb. Kol. Majewski zareferował preliminarz budżetowy Zarządu Głównego na rok 1938-y (podano w sprawozdaniu z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego z dn. 26.II). Odczytano sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, ogłoszone drukiem.

Przystąpiono do dyskusji nad wszystkimi sprawozdaniami łącznie. Kol. Mirkulewicz, mówiąc o wegetatywnej działalności Zarządu Głównego, obciąża częściową odpowiedzialnością Koła i Oddziały Zrzeszenia. Zarząd Główny winien był znacznie wcześniej reagować na wady obowiązującej ustawy uposażeniowej. Sprawy samopomocowe mają znaczenie drugorzędne; na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia ideowe; całkowite uchylenie dwóch znanych przepisów U. S. P. uważa za konieczne. Kol. Madey krytykuje obecną strukturę Zrzeszenia; statut jest demokratyczny, a panuje oligarchia. Statutowymi zadaniami Zrzeszenia powinny być: utrwalenie niezawisłości sędziowskiej, wytworzenie ideowego typu sędziego i tradycji sądowej oraz sprawy samopomocowe. Prezydium (honorowe) Zrzeszenia powinno się składać z prezesów Oddziałów i zasłużonych działaczy zrzeszeniowych, Zarząd Główny (Komitet Wykonawczy) — z młodych sędziów i prokuratorów; co pięć lat odbywałby się kongres wszystkich członków Zrzeszenia. Proponuje wyłonienie Komisji Statutowej celem opracowania w ciągu roku projektu nowego statutu. Opowiadając się przeciw nabywaniu domu w Warszawie, proponuje, zgłaszając odnośny wniosek, przeznaczyć część rezerw Kasy Zapomogowej na stworzenie Domu Wypoczynkowego dla zrzeszonych w miejscowościach uzdrowiskowych. Kol. Patek w imieniu Koła Katowickiego zgłasza następującą rezolucję: „Walne Zgromadzenie Zrzeszenia S. i P., nawiązując do rezolucji, wniesionej na Walnym Zgromadzeniu w r. 1937-ym, wzywa Zarząd Główny o spowodowanie zmiany przepisów prawa U. S. P., stojących w sprzeczności z Konstytucją i przyjętą w niej zasadą niezawisłości sędziowskiej, a w szczególności zniesienia przepisów, odnoszących się do trybu przenoszenia i zwalniania sędziów bez ich zgody dla dobra wymiaru sprawiedliwości (art. 102 lit. c i 110 lit. c), względnie przywrócenie w tej kwestii prerogatyw Zgromadzenia Ogólnego, przewidzianych w brzmieniu prawa U. S. P. z 1928 r. lub zmianę tych przepisów w kierunku, podanym w rezolucji z r. 1937, a ponadto: 1) zmiany przepisów, dotyczących uprawnień Zgromadzenia Ogólnego co do ustalania podziału czynności (art. 52 i 53), oraz przywrócenia art. 54 w brzmieniu prawa U. S. P. z r. 1928, 2) zmiany przepisów art. 92 i 93, odnoszących się do wyboru kandydatów sędziowskich i przywrócenia uprawnień w tej kwestii Zgromadzenia Ogólnego w brzmieniu art. 92 i 93 prawa U. S. P. z r. 1928, 3) zniesienia w całości § 2 art. 96 prawa U. S. P., 4) zmiany art. 48 w tym kierunku, że w skład Kolegium Administracyjnego wchodzi prezes sądu, jako przewodniczący oraz 4 członków, wybranych przez Zgromadzenie Ogólne i 5) zmiany art. 11 w tym kierunku, że sędzia, sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego, jest mianowany a nie wyznaczany i usunięty być może jedynie w drodze dyscyplinarnej, analogicznie do przepisu art. 130 lit. d". W uzupełnieniu rezolucji zgłosił kol. Patek wniosek następujący: „Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by o postępach realizacji postulatów, zawartych w rezolucji, dotyczącej zmiany prawa U. S. P., złożył sprawozdanie na Zgromadzeniu Nadzwyczajnym, które ma być zwołane na skutek zapadłej w dn. 26 lutego uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawie uposażenia — w terminie 3 miesięcy". W końcu złożył kol. Patek wniosek, by Zarząd Główny przejął na przyszłość na siebie koszty, związane z przejazdem delegatów na Walne Zgromadzenia zwyczajne i nadzwyczajne, zwracając Zarządom Kół wydatki te w ryczałtowej wysokości. Kol. Plich uważa, że Zarząd Główny powinien prowadzić energiczną akcję, zmierzającą do zrealizowania w całej pełni zasady rzeczywistej niezawisłości sędziowskiej zarówno w dziedzinie przepisów prawnych, jak i faktycznego wypełnienia tej zasady w życiu — w pełnym oparciu się o zgodną postawę moralną wszystkich sędziów i prokuratorów; następnie koniecznym jest, by Zarząd Główny podjął akcję, zmierzającą do odciążenia sędziów i prokuratorów, przeciążonych nadmierną ilością pracy, co godzi w dobro wymiaru sprawiedliwości. Mówca zgłasza w sprawach tych odnośny wniosek, wzywający Zarząd Główny do stałego w odpowiedni sposób informowania zrzeszonych o rezultatach tych akcji oraz do złożenia szczegółowego sprawozdania w tym względzie na przyszłym Walnym Zgromadzeniu. W końcu mówca, powołując się na przemówienie kol. Rudnickiego, porusza

kwestię odmłodzenia składu Zarządu Głównego Zrzeszenia. Kol. Walkiewicz zgłasza i uzasadnia wniosek, by Zarząd Główny w r. 1938-ym z funduszów rezerwowych Kasy Zapomogowej ulokował sumę 300 tys. zł w nieruchomościach przez zakupienie lub wybudowanie ich w miejscowościach uzdrowiskowych. Następnie porusza kwestię niezawisłości prokuratury i uważa, że sprawa ta wzięta być powinna pod uwagę przy nowelizowaniu prawa U. S. P. (art. 102 lit. c i 110 lit. c). Kol. Pikor (Grudziądz) wskazuje na konieczność poparcia Zarządu Głównego w jego pożytecznej i owocnej działalności. Kol. Wójcik zgłasza i motywuje wniosek Koła Kieleckiego, wzywający Zarząd Główny do opracowania regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia z uwzględnieniem komisyjnych obrad delegatów przed Walnym Zgromadzeniem. Kol. Janicki (Wilno) zwalcza zarzuty, stawiane Zarządowi Głównemu, wskazując jednocześnie na szereg poczynań zrzeszeniowych w dziedzinie naukowo-zawodowej (biblioteki, odczyty) i samopomocowej, opartej na zasadzie koleżeńskości. Mówca podkreśla nadmiar narzekań i krytyki a brak chętnych do pracy. Potrzebne są, być może, pewne zmiany w Statucie Zrzeszenia i ulepszenia formy pracy zrzeszeniowej i w tym względzie popiera zgłoszone wnioski. Proponuje wezwanie Zarządu Głównego do wydania pamiętnika, obrazującego działalność Zarządu Głównego w okresie od r. 1927. Kol. Długołęcki (Poznań) omawia z uznaniem poruszenie sprawy ustrojowej oraz kwestii budowy domów wypoczynkowych; uważa za celowe wyłonienie Komisji dla sprawy nabycia nieruchomości. Kol. Sienicki wypowiada się za nowelizacją art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P. w kierunku wybierania odnośnych sędziów na ogólnych zgromadzeniach oraz wprowadzenia odwołania. Co do lokowania rezerw Kasy Zapomogowej w domach wypoczynkowych to imieniem Koła Krakowskiego opowiada się przeciwko temu; składa następnie wniosek o przedłużenie do końca 1938 r. ulg przy spłacie składek od nowowstępujących do Zrzeszenia Kolegów. Po wysłuchaniu wyjaśnień Kol. Fleszyńskiego co do kwestii, poruszanych w dyskusji, przystąpiono do głosowania wniosków. Wniosek Kol. Madeya (co do domów wypoczynkowych) upadł; w związku z tym kol. Walkiewicz cofnął analogiczny wniosek. Przyjęto jednomyślnie rezolucję Koła Katowickiego (kol. Patek) oraz związany z nią wniosek z tym jednak, by termin trzymiesięczny dotyczył zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, który rozważy sprawę zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia; wniosek Koła Katowickiego (kol. Patek) co do zwrotu kosztów przyjazdu na Walne Zgromadzenia Zrzeszenia upadł. Wnioski kol. Wójcika (regulamin obrad i komisyjny system obrad) oraz kol. Plicha (akcja w sprawie niezawisłości sędziowskiej i przeciążenia pracą) przeszły. Wniosek kol. Janickiego (co do pamiętnika) przekazano Zarządowi Głównemu do rozważenia. Wniosek kol. Sienickiego co do ulg przy zaległych składkach wobec uchwały Zarządu Głównego z dn. 26 lutego rb. stał się bezprzedmiotowy.

Udzielono Zarządowi Głównemu absolutorium i wyrażono podziękowanie za poniesioną pracę.

Przyjęto preliminarz budżetowy zgodnie z propozycją Zarządu Głównego. Po referacie kol. Fleszyńskiego przyjęto wniosek co do zmiany statutu Zrzeszenia, zgłoszony przez Zarząd Główny (uchwała z dn. 26 lutego rb.), dotyczący dalszego pozostawania w Zrzeszeniu (na wniosek Koła i za zgodą Oddziału) tych sędziów i prokuratorów, którzy przeszliby na stanowiska referendarskie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Kol. Bańkowski referuje sprawę nowelizacji Regulaminu Kasy Zapomogowej, zgodnie z propozycją Zarządu Głównego (plenarne posiedzenie z dn. 26.II rb.); uchwalono odroczyć rozpoznanie tej sprawy do następnego Walnego Zgromadzenia z tym, by wnioski nowelizacyjne rozesłane były uprzednio Kołom i Oddziałom. Kol. Fleszyński zakomunikował w imieniu Zarządu Głównego, że odpisy protokółów posiedzeń Prezydium rozsyłane będą Kołom i Oddziałom (dotąd nie są zupełnie rozsyłane) tylko w poszczególnych wypadkach według zachodzącej potrzeby; w pozostałych będą się ukazywały, jak do tej pory, komunikaty sprawozdawcze w „Głosie Sądownictwa". Przewodniczący odczytuje list sędziego S. N. kol. J. Bonisławskiego o niebranie pod uwagę ze względu na stan zdrowia kandydatury jego do Komisji Rewizyjnej. Uchwalono podziękować sędziemu Bonisławskiemu za długoletnią ofiarną pracę dla Zrzeszenia. Przystąpiono do wyboru 15 członków Zarządu Głównego i 20 zastępców oraz członków i zastępców Komisji Rewizyjnej. Przy wyborach członków Zarządu Głównego i zastępców z terenu Oddziału Warszawskiego zgłoszone zostały trzy listy kandydatów, przy czym po uzgodnieniu list tych wybrani zostali Bańkowski Zenon, sędzia S. N., Majewski Witold, w-prezes S. O. Warszawa, Sztumpf

Jerzy, w-prokur. S. A., Dąbrowo Józef, w-prezes S. O. i Zawistowski Lucjan, s. S. O. Warszawa; zastępcy: Świderski Stefan, w-prezes S. O. Warszawa, Zalewski Romuald, s. o. Białystok, Olszewski Sławomir, sędzia grodzki Warszawa, Szczepański Feliks, sędzia grodzki Warszawa, Walkiewicz Wacław, w-prok. S. O. Łódź i Kożuchowski Leon, w-prok S. A. Warszawa. Oddział Lubelski. Członkowie: Bobkowski Adam — prezes S. O. Radom, Borkowski Bolesław — prokur S. O. Zamość. Zastępcy: Markowski Jan — prokurator S. A. Lublin, Giedroyć Tadeusz — prezes S. O. Łuck. Oddział Poznański. Członkowie: Kornicki Marian — prezes S. O. Poznań, Suchowiak Kazimierz — s. S. O. Poznań (na miejsce kol. T. Dutkiewicza). Zastępcy: Szaliński Zygmunt — s. S. A. Poznań, Frankenberg Bronisław — s. S. O. Poznań, Ornass Jan — sędzia S. O. Chojnice. Oddział Wileński. Członkowie: Łubkowski Marceli — em. w-prez. S. O. Pińsk. Zastępcy: Burakiewicz Feliks — w-prez. S. O. Grodno, Lange Alfred — sędzia S. O. Nowogródek. Oddział Śląski. Członkowie: Frendl Agenor — prezes S. A. Katowice, Kleski Artur — w-prezes S. O. Chorzów. Zastępcy: Podolecki Bronisław — s. S. A. Katowice. Oddział Lwowski. Członkowie: Frankel Witold — sędzia S. O. Lwów, Kapecki Wawrzyniec — sędzia S. O. Lwów (na miejsce kol. K. Zielińskiego). Zastępcy: Juzwa Alojzy — kier. s. gr. Zaleszczyki, Madeyski Witold — w-prez. S. O. Lwów, Cygan Józef — sędzia S. O. Lwów. Oddział Krakowski. Członkowie: Matuziński Henryk — sędzia S. A. Kraków, Kostołowski Marian — sędzia S. O. Kraków, Pachoński Józef — sędzia S. O. Kraków, Kościuszko Adam — sędzia S. O. Kraków (na miejsce kol. S. Scheuringa), Kuśnierz Władysław — sędzia S. O. Tarnów (na miejsce kol. W. Kapy). Zastępcy: Byszewski Ignacy — w-prez. S. O. Rzeszów, Turowicz Jan — sędzia gr. Kraków, Chmielowski Stanisław — s. S. O. Kraków. Kandydaci na członków i zastępców Komisji Rewizyjnej. Członkowie: Bzowski Kazimierz — sędzia S. N., Łuński Czesław — sędzia S. A. Warszawa, Szałajko Stanisław — sędzia S. A. Lwów. Zastępcy: Kwiatkowski Adam — w-prezes S. A. Warszawa, Merkel Zygmunt — sędzia S. A. Warszawa.

W wolnych wnioskach Prezes J. Rzymowski zakomunikował zebranym wyniki zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, dokonanej przez Komitet Ogólnoprawniczy; ogólna suma wynosi 853 tysiące zł; w tym sędziowie i prokuratorzy — 231.839 zł 42 gr, urzędnicy sądowi 143.000 zł, woźni około 9 tys. zł, adwokatura koło 76.000 zł. Kol. Łuszczyński (Łuck) poruszył sprawę wysyłania przez Zarząd Główny prelegentów do Kół z pokrywaniem częściowym (60%) związanych z tym kosztów oraz sprawę scentralizowania (Centralna Kasa) działalności Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych przy Kołach; wnioski te przekazano bez dyskusji Zarządowi Głównemu.

Oddział Warszawski

W dn. 12 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Zaakceptowano wygłoszenie przez prok. S. Czerwińskiego odczytu w Kole Mławskim, 2) omówiono kandydatury do Zarządu Głównego Zrzeszenia ze strony Oddziału Warszawskiego (członków i ich zastępców). 3) Zlecono kol. K. Fleszyńskiemu w związku z kwestią wszczęcia sprawy w sądzie honorowym przeciwko jednemu z członków Koła Warszawskiego — przedwstępne zbadanie tej kwestii. 4) Załatwiono sprawę przyjęcia nowych członków. 5) Wyznaczono termin następnego posiedzenia na d. 12 marca o g. 16.30.

Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego odbyło się w tymże dniu pod przewodnictwem kol. Posemkiewicza (asesorzy: kol. Łaszkiewicz i Witkowski, sekr. kol. Kotarba). Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Zrzeszenia na terenie Oddziału Prezes Kamieński złożył wyczerpujące sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Oddziału oraz wchodzących w jego skład Kół Zrzeszenia za rok ubiegły, podkreślając w szczególności ożywioną bardzo działalność Koła w Białymstoku. Sprawozdanie kasowe przedstawił zebranym skarbnik kol. Vecsile. Prezes T. Kamieński odczytał protokół Komisji Rewizyjnej. W dyskusji nad sprawozdaniami zabrał głos kol. R. Zalewski (Białystok), poddając krytyce zbyt słabą, zdaniem jego, działalność Zarządu Oddziału. W związku z tym przemówieniem zabierali głos, odmiennie wyjaśniając sprawę, kol. Dobromęski, Vecsile i Świtalski, oraz ponownie kol. R. Zalewski. Po udzieleniu Zarządowi Oddziału absolutorium skarbnik kol. Vecsile przedstawił projekt preliminarza budżetowego na rok 1938. Prezes T. Kamieński wystąpił z wnioskiem, by wypłacić Związkowi Zrzeszeń młodych prawników (dla aplikantów sądowych) niepodjętą w r. 1937-ym sumę 400 złotych niezależnie od takiej samej

kwoty, wstawionej do budżetu na rok 1938. Po dyskusji, w której prócz wnioskodawcy zabierali głos kol. Kostecki, Siewierski i Kotarba, wniosek Prezesa T. Kamieńskiego, jak również cały preliminarz, przyjęto (akcja odczytowa i zapomogi dla Kół 1000 zł, saldo na 1.V.1938 r. 8226 zł 50 gr). Wobec zgłoszenia jednej listy i braku sprzeciwu wybrano przez aklamację listę kandydatów na członków Zarządu Oddziału (i ich zastępców) oraz członków Komisji Rewizyjnej (i ich zastępców). Do Zarządu w ten sposób weszli jako członkowie: Angiewicz Henryk, prezes S. O. (Piotrków), Kamieński Tadeusz, prezes S. O. (Warszawa), Kurkowski Władysław, prezes S. O. (Sosnowiec), Sakowicz Roman, w-prezes S. O. (Mława), Vecsile Otton, w-prezes S. O. (Warszawa), Zajkowski Wacław, w-prezes S. O. (Łomża). Jako zastępcy: Kleinert Mieczysław, s. o.-śl. (Warszawa), Niezgodziński Zygmunt, w-prezes S. O. (Łódź), Pawlikowski Henryk, w-prok. S. O. (Warszawa), Zalewski Romuald, s. o. (Białystok), Karpiński Tadeusz, w-prok S. O. (Częstochowa) i Tuora Jan, s. o. (Sosnowiec). W skład Komisji Rewizyjnej weszli jako członkowie: Łuński Czesław, s. a., Łaszkiewicz Józef, s. o., Szymański Stanisław, s. gr., a jako zastępcy: Merkel Zygmunt, s. a. i Giergielewicz Edward, s. o. Po zamknięciu Walnego Zgromadzenia nowy Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący — prezes T. Kamieński, wiceprezesi: K. Fleszyński i Z. Kałapski, skarbnik O. Vecsile, sekretarz A. Świtalski i podskarbi M. Grabiński.

Koło w Warszawie

Walne Zgromadzenie.

W dn. 12 lutego odbyło się pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego (asesorzy: prok. Małkowski i sędzia Majewski, sekr. sędzia Wasiek) Walne Zgromadzenie Koła. Zagaił je i wniósł o uczczenie pamięci zmarłych członków Koła (w szczególności zasłużonego działacza zrzeszeniowego i społecznego śp. kol. Jana Karyorego) Prezes Zarządu Koła J. Rzymowski. Składając następnie obszerne sprawozdanie z różnorodnej działalności Zarządu Koła Warszawskiego za rok 1937-y (było ono przesłane Zarządowi Głównemu Zrzeszenia i w najistotniejszych częściach ogłoszone drukiem), zatrzymał się dłużej Prezes Rzymowski nad „przybudówkami" Koła w formie pomocniczych Kół pracy społecznej oraz Koła Pań i jego poszczególnych działów. Sprawozdanie kasowe złożył kol. F. Kostecki, Kasy Poż.-Oszczędn. — kol. Posemkiewicz; protokół Komisji Rewizyjnej odczytał kol. Z. Poklewski Koziełł. Nad sprawozdaniami otwarto dyskusję, w której zabierali głos kol. Fleszyński, Wyderko, Małkowski, Dobromęski, Gacek i Prezes Rzymowski. Udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1938-y według referatu kol. F. Kosteckiego. Wobec zgłoszenia jednej listy kandydatów na członków Zarządu Koła (także zastępców), członków Komisji Rewizyjnej (także zastępców), członków Sądu Honorowego Koła i 21 delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia przyjęto listę tę przez aklamację. Do Zarządu Koła weszli w ten sposób jako członkowie: Gacek Bronisław — w-prezes S. A., Posemkiewicz Władysław — w-prezes S. O., Kożuchowski Leon — w-prokurator S. A., Gadomski Feliks — sędzia S. O., Jakubiec Ignacy — sędzia gr., jako zastępcy: Cichowski Jan — sędzia S. O., Bielski Józef — sędzia S. O., Hiszpański Mieczysław — sędzia gr. Do Komisji Rewizyjnej jako członkowie: Koziełł Poklewski Zenon — sędzia S. O., Kamiński Jan — sędzia S. A., Choroszewski Wincenty — sędzia S. O., jako zastępcy: Łuński Czesław — sędzia S. A., Wasiek Jan — sędzia gr. Do Sądu Honorowego: Giżycki Stanisław — sędzia S. N., Gumiński Jan — prokurator S. N., Zaborowski Stefan — w-prezes S. A., Michelis Witold — Pierwszy Prokurator S. N., Szymański Stanisław — sędzia gr., Rykaczewski Jan — sędzia S. N., Rudnicki Kazimierz — prezes S. A., Kawłok Stanisław — sędzia gr., Leszczyński Czesław — w-prezes S. A., Dyzmański Tadeusz — sędzia S. O.

Doroczne zebranie zespołu redakcyjnego „Głosu Sądownictwa"

Wzorem lat ubiegłych, tradycyjnym zwyczajem zgromadził się w d. 25 lutego w Warszawie zespól redakcyjny „Głosu Sądownictwa" — a więc członkowie Komitetu Redakcyjnego i Korespondenci oraz zaproszeni goście — prezesi Oddziałów Zrzeszenia. Witając serdecznie Kolegów, przybyłych z różnych części kraju, red. Fleszyński zakomunikował jednocześnie zebranym treść pism, otrzymanych od Kolegów, którzy z powodu zajęć służbowych lub choroby nie byli w stanie przybyć na tę naszą redak-

cyjną uroczystość, a mianowicie: dr Pachoński z Krakowa, W. Kutzner z Poznania, W. Hofman z Brześcia n/Bugiem, L. Kryczyński z Gdyni, J. Paczoski z Włocławka, J. Gumiński z Warszawy, S. Stasiński z Poznania, W. Kozłowski z Zamościa, J. Grochowicz z Sosnowca, dr J. Badura i dr A. Frendl — obaj z Katowic; następnie usprawiedliwili swą nieobecność koledzy: O. Kryczyński, S. Czerwiński, A. Wozdecki i Wł. Łukaszewicz z Warszawy. Po objęciu przewodnictwa przez sędziego B. Wisznickiego, pierwszego redaktora „Głosu Sądownictwa", zabrał głos red. Fleszyński, obrazując działalność redakcji czasopisma za okres ubiegły.

Zgodnie z programem wydawnictwa, mającym w pierwszym rzędzie na celu utrzymanie należytego społeczno-ideowego i naukowo-zawodowego poziomu naszego sądownictwa, „Głos Sądownictwa" przywiązuje specjalną wagę do zamieszczania w każdym miesięcznym zeszycie przynajmniej jednego artykułu wstępnego o charakterze ogólnym, specjalnie omawiającego zagadnienia wymiaru sprawiedliwości, przede wszystkim zaś niezależności sądów i niezawisłości sędziów oraz podstawowe problemy prawnospołeczne. W 11 zeszytach wydawnictwa za okres ubiegły zamieszczono 13 tego rodzaju artykułów; pragnąć by należało, by prace takie w jak największej ilości do teki redakcyjnej napływały; chodzi o to, by naczelny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa był pełnym jego głosem, odzwierciadlającym ideały, poglądy oraz potrzeby ogółu naszych sędziów i prokuratorów. W ten sposób zaczyna się tworzyć własny, odrębny, o swoistym charakterze typ polskiego wydawnictwa sądowniczego. Drugą naszą specjalnością jest poruszanie problemów, dotyczących młodego pokolenia prawniczego, właściwego przygotowywania ideowego i zawodowego naszych następców w wymiarze sprawiedliwości. Trzecią cechą charakterystyczną „Głosu Sądownictwa" jest prowadzenie obszernego działu zagranicznego w formie sprawozdań z prasy prawniczej, felietonów, obrazków sądowych czy więziennych. W końcu podkreślić należy dużą ilość i różnorodność prowadzonych w „Głosie Sądownictwa" działów. W roku ubiegłym poruszono dwa aktualne zagadnienia: centralizacji, czy też decentralizacji sądów oraz zagadnienie sądów przysięgłych. Sprawozdawca poddał następnie pod rozwagę zebranych problem sposobu prowadzenia czasopisma: od góry czy też od dołu — mianowicie: czy zamawiać według określonego planu artykuły u wybitnych specjalistów czy też czekać na napływ artykułów i spośród nich wybierać najlepsze.

W sprawozdaniu administracyjnym stwierdzono, że nakład czasopisma w roku ubiegłym wynosił 4.300 egz. (odbiorcami byli: członkowie Zrzeszenia w liczbie 3208 egz., prywatni prenumeratorzy 764 egz., zagranica 14 egz., bezpłatnie instytucjom naukowym, społecznym itd. — 106 egz.; pozostała ilość wysyłana była na rachunek prowizyjny lub przeznaczona na sprzedaż odręczną poszczególnych zeszytów). Koszt własny 1 egzemplarza wynosił 77,8 gr; wobec specjalnie ulgowych warunków prenumeraty dla członków Oddziałów: Krakowskiego i Lwowskiego (50 gr miesięcznie) dołożono do wysyłki „Głosu Sądownictwa" na teren tych Oddziałów w roku ubiegłym kwotę 3146 zł 40 gr; aplikanci i asesorzy, należący do Związku Zrzeszeń, otrzymywali czasopismo po ulgowej cenie 75 gr miesięcznie z przesyłką. Celem uskutecznienia prawidłowej ekspedycji wydawnictwa niezbędnym jest podawanie przez Koła zmian w ewidencji członków; doskonałą sprawność w tym względzie wykazują Koła w Bydgoszczy, Białymstoku, Katowicach, Siedlcach i Wilnie.

W sprawozdaniu kasowym z bilansem na d. 25 lutego 1938 r. skarbnik kol. Z. Merkel podał, że aktywa wynoszą: kasa 1382 zł 99 gr, P. K. O. bieżący 1447 zł 42 gr, odbiorcy grupowi 2058 zł 58 gr, prenumeratorzy 1797 zł 25 gr, K. K. O. wkład 30159 zł 49 gr i wydawnictwo Funduszu Prasowego 144 zł 60 gr. W roku 1937-ym koszty papieru i druku wyniosły — 17.134 zł 64 gr, honoraria — 8056 zł 20 gr, poczta i ekspedycja — 2613 zł 30 gr, pensje i ubezpieczenia — 7781 zł 80 gr, różne wydatki 1993 zł 70 gr i umorzenie nieściągalnych należności — 130 zł, nadwyżka w r. 1937-ym — 4614 zł 14 gr.

Otwarta została dyskusja nad sprawozdaniami. Kol. Moszyński (Lublin) wskazał na to, że „Głos Sądownictwa" winien służyć w pierwszym rzędzie celom praktycznym. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, zamieszczane w „Głosie Sądownictwa", należałoby rozszerzyć przez włączenie orzeczeń z wydawnictwa urzędowego; powinno się podawać w szerszym zakresie wiadomości z życia sądowego; co do prasy prawniczej zagranicznej, to wskazane byłoby przyjęcie systemu przedmiotowego (omawianie pewnych zagadnień); w końcu należałoby zwrócić uwagę na te dziedziny prawne, które nie zostały dotąd skodyfikowane; z drobnych uwag — kwestia zawiadamiania o termine Zjazdu na 2 miesiące wcześniej i wskazywanie ceny omawianych książek. Tę ostatnią uwagę uczynił kol. Grabowski (Chojnice), jak również co do zwiększenia ilości garmontu w stosunku do petitu; wypowiedział się następnie przeciwko wskazywaniu tytulatury autorów; wskazał na ce-

łowość systemu kompletowania materiału redakcyjnego „od dołu". K o l. A p o ł- ł o w (Piotrków) podkreślił konieczność układania na dorocznym Zgromadzeniu planu ideowego czasopisma, popierania młodych autorów, uwzględniania przy ocenie prasy zagranicznej — piśmiennictwa prawniczego francuskiego w szczególności karnego, powołania do życia — prawnego biura prasowego, wejścia w kontakt z prasą codzienną ogólną, jeżeli zaś chodzi o charakter i program czasopisma — utrzymania stanu dotychczasowego. Kol. W ó j c i k (Kielce) projektował przeprowadzanie przez „Głos Sądownictwa" ankiet (warunki pracy sądowej, normy urzędowe, stan zadłużenia); pod względem technicznym wskazał na konieczność drukowania orzeczeń w ten sposób, by można było je wycinać. K o l S z r e t t er (Łódź) poruszył kwestię zajęcia się w większym stopniu na łamach „G. S." zagadnieniami legistatywnymi np. projektem prawa rzeczowego. K o l. L i s (Lublin) zaprojektował przekształcenie „G. S." na dwutygodnik. Kol. P o g o d a (Bydgoszcz) zalecał mieszany system wydawniczy (inicjatywa Komitetu Red. i materiały „od dołu"); jako program ideowy na czas najbliższy wskazywał — zajęcie się sprawą ustawowej niezawisłości sędziowskiej i niezależności materialnej sądownictwa oraz rozwijanie młodych talentów prawniczych z terenu sędziowskiego. K o l. T u r o w s k i (Równe) wypowiedział się przeciwko zamieszczaniu w „G. S." artykułów czysto naukowych. K o l. Z a l e w s k i (Białystok) wnosił o omówienie na łamach „G. S." sprawy reorganizacji więziennictwa. K o l. M a s ł o w s k i (Kalisz) zalecał śledzenie przez „G. S." za biegiem prac legistatywnych i ich omawianie.

Po ukończonej dyskusji red. Fleszyński, streszczając jej wyniki, przyrzekł w imieniu wydawnictwa wziąć pod baczną uwagę zgłoszone dezyderaty. Resztę wieczoru spędzono na miłej, serdecznej pogawędce przy wspólnej wieczerzy koleżeńskiej, na którą „Głos Sądownictwa" zespół redakcyjny zaprosił.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

P o s i e d z e n i a w lutym: dn. 8 — 12 lutego — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Zakład Medycyny Sądowe

Wkrótce rozpocznie swą statutową działalność nowopowstające „T o w a r z y s t w o M e d y c y n y S ą d o w e j i K r y m i n o l o g i i". Założycielem jego jest D r W. G r z y w o-D ą b r o w s k i, ceniony i zasłużony profesor Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Prof. Grzywo-Dąbrowski już od dłuższego czasu urządzał w uniwersyteckim Zakładzie Medycyny Sądowej, którego jest dyrektorem, periodyczne posiedzenia naukowe z odczytami, połączonymi z dyskusją i doświadczeniami. Dzięki niestrudzonej inicjatywie i doskonałemu kierownictwu prof. Grzywo-Dąbrowskiego posiedzenia te cieszyły się dużym powodzeniem. By osiągnięty w ten sposób kontakt reprezentantów medycyny i prawa przeobrazić w stałą współpracę — poczynił profesor u władz stosowne kroki w celu zawiązania wspomnianego Towarzystwa. Niebawem Towarzystwo się ukonstytuuje. Ma ono objąć działalnością swoją całą Polskę. Siedzibą zarządu głównego i jednego oddziału będzie Warszawa. Takież oddziały powstaną w każdym mieście uniwersyteckim w Polsce.

Nowemu Towarzystwu i Jego Założycielowi życzymy najlepszych wyników pracy.

Program ostatniego posiedzenia naukowego, które się odbyło w dniu 27 stycznia rb., rozpoczął profesor Grzywo-Dąbrowski swoim wykładem o o b e c n y m s t a n i e p r a w o d a w s t w a, d o t y c z ą c e g o o b e z p ł o d n i e n i a (w Danii, Niemczech i in. państwach), poświęcając wiele uwag także najnowszym projektom ustawodawczym w tej materii. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze sprawozdanie z pouczającego wykładu, powołamy się więc tylko na ogłoszoną drukiem pracę pt. „Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia lekarskiego".

Prokurator J. F i r s t e n b e r g omówił interesujący wypadek z a t r u c i a c y j a n o w o d o r e m p r z y d e z y n f e k c j i (a właściwie przy dezynfekowaniu) m i e s z k a n i a. Z referatu i dyskusji wynikało, że nawet maski ze świeżym pochłaniaczem nie stanowią 100% zabezpieczenia i że dlatego należałoby albo uzbroić odkażających w samoistne aparaty tlenowe, albo najlepiej... poniechać posługiwania się tym środkiem.

D r M. W e s t w a l e w i c z po krótkim wstępie teoretycznym zręcznie zademonstrował obecnym s p o s ó b w y k r y w a n i a t l e n k u w ę g l a w e

k r w i. Uczynił to systemem uczonych polskich D-rów Wachholza i Sieradzkiego, znacznie uproszczonym dzięki metodzie, wynalezionej przez prelegenta.

Zakończył posiedzenie odczyt mgr. p. H o r o s z o w s k i e g o na temat p r z e s t ę p c z o ś c i w ś w i e t l e b a d a ń n a d b l i ź n i ę t a m i. W oparciu o dzieła Langego, Krantza i Stumpfla (Verbrechen als Schicksal, Lebensschicksal krimineller Zwillinge, Erbanlage und Verbrechen) starał się prelegent wykazać, że dzieje kryminalnych przeżyć bliźniąt, zwłaszcza bliźniąt, pochodzących z jednego jaja (zawsze tej samej płci i bardzo do siebie podobnych), przeważnie wykazują duże podobieństwo.

Następne posiedzenie odbędzie się zapewne już pod egidą nowego Towarzystwa.

W. S.

Odczyty adw. Garçona

W pierwszej połowie lutego rb. adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu p. Maurice Garçon, syn znanego wybitnego uczonego francuskiego, wygłosił w Warszawie dwie prelekcje — w dn. 7 lutego w auli wydziału prawa Uniwersytetu J. P. na temat „Les évasions célèbres", w dniu zaś następnym w sali kolumnowej T-wa Naukowego w pałacu Staszica — o aktualnej u nas w chwili obecnej sprawie sądów przysięgłych. Odczyt adw. Garçona przesądzał celowość samego istnienia sądów przysięgłych, prelegent więc omawiał tylko poszczególne momenty, dotyczące funkcjonowania tej instytucji oraz rolę osób i urzędów, z nią związanych. Odczyt ten zorganizowany był przez T-wo Naukowe, T-wo Prawnicze w Warszawie, Zarząd Grupy prawniczej polsko-francuskiej i Instytut Francuski w Warszawie. Prelegenta witał prof. Uniw. J. K. Longschamps de Berier, dziękował mu zaś w imieniu obecnych prof. Mazaud.

Z p r o w i n c j i

ODDZIAŁ ŚLĄSKI I KOŁO W KATOWICACH

Dnia 3 lutego 1938 r. odbyły się doroczne zgromadzenia członków Oddziału Śląskiego oraz Koła Katowickiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pod przewodnictwem Wiceprezesa S. A. Handzia. Posiedzenie zagaił Prezes Oddziału dr A. Frendl, który, powitawszy zebranych, w serdecznych słowach uczcił pamięć zmarłych kolegów. Po obszernych sprawozdaniach Zarządu Oddziału Śl. i Koła Katowickiego odbyły się wybory uzupełniające do obu Zarządów. Jako członków Zarządu Głównego wybrano ponownie Prezesa S. A. Dr Frendla, W-Prezesa S. O. Kieskiego, Sędziego S. A. Podoleckiego i Prezesa S. O. Karpinca. W czasie ożywionej dyskusji zajmowano się rezolucją w sprawie zmiany przepisów artykułów 102 c, 110 c, 52, 53, 54, 92, 93, 96 § 2, 48 i 11 Prawa o ustr. sąd. powsz., godzących w niezawisłość sędziowską, którą to rezolucję jednogłośnie uchwalono wnieść wraz z obszernym umotywowaniem na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia w Warszawie. W sprawie uposażeniowej przyjęto 2 rezolucje, jedną o zniesienie podatku specjalnego, ciążącego na poborach sędziowskich dotkliwie, a bez należytego uzasadnienia, skoro sytuacja Skarbu Państwa znacznie się poprawiła, drugą o przyznanie przez Sejm Śląski sędziom i prokuratorom sądów śląskich 20% wojewódzkiego dodatku do uposażeń, pobieranego przez wszystkich urzędników państwowych na Śląsku, a należącego się słusznie sędziom tak za ich zwiększoną pracę w związku z koniecznością znajomości ustawodawstwa śląskiego, jak i z powodu wyższych na Śląsku niż w reszcie Polski kosztów utrzymania.

Dnia 5 lutego 1938 r. urządziło Koło Miejscowe w Katowicach reprezentacyjny bal Zrzeszenia. Na tle pięknych sal recepcyjnych Sejmu i Województwa Śląskiego, które w zmiennym świetle reflektorów nabierały specjalnego uroku, przesunął się niezwykle liczny korowód pięknych pań, oraz eleganckich panów. Wśród licznie zebranych gości znaleźli się reprezentanci miejscowych władz państwowych i samorządowych oraz wojska, przedstawiciele dyplomacji, ciężkiego przemysłu, notariatu oraz liczni członkowie śląskiej palestry. Przy dźwiękach dwu świetnych orkiestr rozwinęła się doskonała zabawa, która umocniła paroletnią już tradycję balów naszego Zrzeszenia, jako najlepszych balów karnawału w Katowicach.

Na posiedzeniu Zarządu Oddziału Śląskiego Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem pozostał nadal Prezes S. A. dr Frendl, skarbnikiem nadal kol. dr Gawłowski, sekretarzem kol. dr Kral.

Zarząd Koła Miejscowego w Katowicach rozdzielił na osobnym posiedzeniu funkcje w ten sposób, że prezesurę powierzył nadal kol. dr Patkowi, wiceprezesami pozostali kol. Liniewicz i kol. Kuczkowski, skarbnikiem kol. dr Stawarski, sekretarzem kol. Nitschówna, członkami Zarządu kol. Kośmider, kol. Bernacki, kol. Budzyn, kol. Re-

szczyński i kol. Rowiński. Wobec licznych projektów dalszej działalności Zarząd uznał za dogodniejsze dla swych prac podzielić się na trzy sekcje, a to naukową, propagandową oraz imprezową, które wzięły na siebie zadanie rozwinięcia szerszej działalności Koła w tych trzech kierunkach.

Z KOŁA CHOJNICKIEGO.

Bodaj że pierwszy raz ukazuje się na łamach naszego pisma wiadomość z życia sądowego w Chojnicach, tego najdalej na zachód wysuniętego miasta w Rzeczypospolitej. Jeżeli na ogół zapanowała apatia i bierność organizacyjna wśród kolegów sędziów i prokuratorów, to szczególnie daje się ten stan odczuć na naszych północno-zachodnich rubieżach. Głębszych przyczyn tego zjawiska jest dosyć dużo, tak, że trudno byłoby je na tym miejscu wymieniać.

Starając się usunąć zło i wypędzić poza granice naszego okręgu Smętka, który niestety zaczął tutaj ponownie zaglądać, nowy Zarząd Koła, wybrany na Zebraniu w dniu 27 stycznia 1938 r. w składzie: kol. Stefan Grabowski prezes, kol. Zbigniew Turski wiceprezes, kol. Jan Ornass sekretarz, kol. Włodzimierz Lewkowicz skarbnik i kol. Oskar Kamieński, postanowił przede wszystkim ożywić towarzyskie współżycie między tutejszymi kolegami. Uchwalono wobec tego urządzanie periodycznych spotkań koleżeńskich, wystaranie się o odpowiedni lokal z czytelnią czasopism, w którym mogliby się koledzy swobodnie spotykać. Dalej postanowiono założenie biblioteki prawniczej, której brak dotkliwie daje się odczuwać na tutejszym terenie, pozbawionym naukowych bibliotek publicznych.

Dalszym zadaniem, które sobie wytknął Zarząd, będzie zorganizowanie tanich wycieczek autobusowych do krajobrazowo pięknych okolic na Pomorzu, w szczególności na Kaszubach i w borach tucholskich.

O ile zamierzenia Zarządu znajdą życzliwe poparcie u kolegów, to niewątpliwie wyłonią się przed nimi nowe, dotychczas nieznane, korzyści, jakie może dać przynależność do Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. *St. G.*

KOŁO W WADOWICACH.

Dnia 23 stycznia 1938 r. odbyło się doroczne Zgromadzenie Koła, liczącego 40 członków. W zgromadzeniu tym wzięło udział 75% członków. Tego rodzaju zjazd koleżeński uznać należy za unikat, tym więcej, że nie został wywołany jakimiś nadzwyczajnymi przyczynami.

Koło Wadowickie należy do Kół, które nie zalegają ze składkami na cele Z. S. i P., oczywiście o ile ściągalność ich zależy od Zarządu Koła.

Zarząd Koła, zasadniczo niezmieniany od szeregu lat, a jedynie uzupełniany nowymi siłami najmłodszych kolegów, realizował konsekwentnie pewne pozytywne cele, za co spotykało go stałe uznanie członków, a ostatnio nawet objawy poważnego zainteresowania i sympatii.

Wadowickie Koło posiadało z dniem 1 stycznia br. 40 członków, na 46 sędziów i prokuratorów w okręgu. Trzech kolegów najmłodszych, niedawno mianowanych, zapowiedziało swoje przystąpienie do Z. S. i P., uzależniając je od upływu rocznego okresu, przewidzianego w regulaminie Kasy Zapomogowej. Argumenty natury finansowej uznajemy, skoro chodzi o kolegów, którzy dopiero co przestali być asesorami.

Aby ich jednak zachęcić do wstąpienia do Z. S. i P., uchwaliło Zgromadzenie zrezygnować ze składki miesięcznej na rzecz Koła, na okres roczny, analogicznie z Kasą Zapomogową, a zarazem zleciło Zarządowi Koła złożenie odpowiednich wniosków na Walnych Zgromadzeniach Oddziału czy całego Z. S. i P., zdążających do statutowego zwolnienia tych kolegów na wspomniany okres czasu od stałych składek na rzecz Z. S. i P., z wyjątkiem zniżkowej prenumeraty „Głosu Sądownictwa”. Chodziło bowiem o zalegalizowanie stanu faktycznego i ułatwienie najmłodszym kolegom podtrzymania łączności, jaką zadzierżgnęli w organizacji aplikantów sądowych. Faktem jest, że opłaty w łącznej kwocie 4.50 zł, pomijając składkę do Kasy Zapomogowej, stanowią zbytnie obciążenie dla najmłodszych kolegów, likwidujących przeważnie zobowiązania z okresu znacznie mniejszych dochodów.

Kilka dat i cyfr, jakie poniżej podajemy, przekonują, że Zarząd Koła pracuje celowo.

Przed pięciu mniej więcej laty założyło Koło kasę koleżeńską „Samopomoc”. Celem jej było przede wszystkim zaoszczędzenie kolegom niemiłych przeżyć, związanych z poszukiwaniem doraźnych pożyczek. Cel ten osiągnęliśmy, absolutnie bezinteresowną, serdeczną pracą, przy zużytkowaniu z pietyzmem składek, uiszczanych na cele administracyjne, a przeważnie na ten cel niezużywanych. To był kapitał obrotowy, który uzupełniał składki udziałowe, wpłacane początkowo z naturalnym zupełnie niedowierzaniem. Poprzez obniżki stopy procentowej, ustawiczne dostosowywanie pracy „Samo-

pomocy" do wymagań życia stworzyliśmy, zdaje się, wzorową placówkę finansową, pierwszorzędnie zabezpieczoną systematycznie nagromadzonymi rezerwami kapitałów własnych. Przeważnie nie mieliśmy kosztów administracyjnych wyższych nad 5 zł rocznie. Wprowadzenie w r. 1937 prawidłowej księgowości handlowej spowodowało jednorazowy poważniejszy wydatek. Prawie 6000 zł pożyczyliśmy kolegom z dniem 31.XII.1937 r. na 4%, bez żadnych weksli, kaucji itp. Przełamujemy konsekwentnie zrozumiałe niedowierzanie kolegów, zamieszkałych poza Wadowicami, rozprowadzając między nich nasz tani kredyt. Za kilka lat zatrzymamy się na kapitale obrotowym około 20.000 zł, od którego zyski ułatwią nam finansowanie życia intelektualnego, towarzyskiego itd.

Już w r. 1937 mogliśmy zakupić książki i czasopisma za przeszło 150 zł. Rok bieżący będzie okresem rozbudowy biblioteki i zapewne innych inwestycji.

Bilans „Samopomocy", posiadającej „autonomię", za rok 1937 przedstawia się następująco:

Aktywa:	zł	Passywa:		zł
1) gotówka w kasie	50.43	1) udziały członków		4.035.58
2) udzielone pożyczki	5913.—	2) wierzyciele:		
3) udzielone pożyczki bezproc.	339.82	a) Zarząd Gł. Z. S. i P.	600.—	
		b) Koło Wadow.	583.88	1.183.88
		3) kapitał własny		451.48
		4) fundusz poż. bezproc.		541.50
		5) sumy przechodnie		39.20
		6) zysk		51.61
	6.303.25			6.303.25

Rachunek strat i zysków:

	zł		zł
1) % od udziałów i pożyczek	291.32	1) % wygospodarowany	368.53
2) wydatki admin.	36.05	2) różne dochody	10.45
3) czysty zysk	51.61		
	378.98		378.98

A. R.

Z ŁOMŻY

Ruch osobowy w łomżyńskim okręgu sądowym jest specjalnie duży. Ruch ten obejmuje wszystkie stanowiska od najwyższych do najniższych. Obecnie już mamy szóstego z kolei prezesa i piątego prokuratora, a na stanowiskach sędziów grodzkich zmiany są tak częste, że chyba jeden tylko sekretarz prezydialny mógłby wyliczyć bez trudności nazwiska sędziów prowincjonalnych.

W całym okręgu łomżyńskim urzędują dziś dwaj tylko sędziowie, którzy zajmowali te stanowiska w roku 1920.

Ostatnio nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Sądu. Dotychczasowy prezes p. Jan Lewandowski został przeniesiony do Wadowic, na jego zaś miejsce mianowany wiceprezes p. Stefan Sadkowski. Obecnie odchodzą jednocześnie trzej sędziowie okręgowi cywilni: p. L. Zawistowski do Warszawy, p. J. Pogorzelski do Siedlec i p. G. Poraski na emeryturę. Na ich miejsca mają się odbyć wybory. Sędzia W. Markiewicz z Ostrołęki został przeniesiony do Zgierza, sędzia Godlewski — z Myszyńca do Ostrowi. Dwaj sędziowie grodzcy: J. Sitkiewicz ze Szczuczyna i A. Muszycki z Łomży opuścili sądownictwo i przeszli do adwokatury: pierwszy osiadł w Grajewie, drugi w Zambrowie.

Przyczyny tak rekordowo licznych zmian w składzie osobowym sądownictwa łomżyńskiego są różne. Sama Łomża jest to głęboka prowincja, pozbawiona komunikacji kolejowej z północą, przy fatalnym rozkładzie jazdy do Warszawy. 151 kilometrów drogi przebywa pociąg warszawski aż w 4 godziny, pociąg wieczorny przychodzi zarówno do Łomży jak i do Warszawy koło północy, a ranne wychodzą przed 6-tą, co zwłaszcza w zimie jest bardzo uciążliwe. W tych warunkach podróż do Warszawy jest prawdziwą wyprawą.

Co się tyczy prowincji, to dość jest wskazać na tak okropne kąty, jak Szczuczyn, Stawiski, Kolno, Maków, Sokoły, Wysokie-Mazowieckie i... na istną polską Syberię — Myszyniec, skąd jedzie się do Łomży kolejką wąskotorową aż 4 godziny.

Dodajmy do tego beznadziejną szarzyznę życia głębokiej prowincji z jego pijaństwem i karciarstwem i nieznośny do niedawna klimat polityczny Łomży... Wszystko to razem wzięte sprawia, że wielu sędziów i prokuratorów przyjeżdża do naszego okręgu jak na zesłanie i w krótkim czasie stara się stąd wydobyć na szersze widnokręgi.

Wówczas, gdy liczni emeryci, urzędnicy, wojskowi niższych nawet stopni budują domy — powstała w Łomży nowa dzielnica willowa — nie było tu jeszcze wypadku postawienia domu przez sędziego czy prokuratora, chociażby nawet emeryta. A przecież nie należymy podobno do najgorzej płatnych funkcjonariuszy państwowych...

O motoryzacji sędziów i prokuratorów łomżyńskich nie ma co mówić. Nikt z nich nie posiada auta. Zaledwie dwaj czy też trzej sędziowie mają popularne od roku lekkie motocykle (setki), sprzedawane na raty kilkunastomiesięczne (800 zł), premiowane przez Skarb Państwa, przy czym premia dla sędziów wynosi 14% ceny. Już kilkadziesiąt pojazdów tego rodzaju typu, najrozmaitszych marek, kursuje w okręgu łomżyńskim. Właścicielami ich są ludzie, bynajmniej nie najlepiej uposażeni.

Czyż nie są to przykłady jaskrawe naszej mizerii uposażeniowej? Raz jeszcze należy tutaj powtórzyć: sędzia grodzki pobiera 378 zł, a sędzia okręgowy — 494 zł miesięcznie. Jest to najniższe uposażenie od roku 1924, tj. od czasu wprowadzenia waluty złotowej. Nabyć motocykl i przyczynić się w ten sposób do zalecanej przez władze motoryzacji kraju może komornik, może sekwestrator, lecz nie może sędzia.

W. W.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik — organ Krak. Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 2-1938). D r A. J e n d l w artykule „Wynagrodzenie pracowników w naturze, jako podstawa wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i za okres urlopu" wypowiada pogląd, że w pierwszym przypadku wynagrodzenia w naturze nie uwzględnia się, w drugim zaś wynagrodzenie w naturze należy uwzględnić. S. E s c h e n w a l d „O właściwości sądu w sprawach autorskich". Autor interpretuje § 2 p. 3 art. 13 K. P. C. i dowodzi, że wszelkie roszczenia, opierające się na prawie autorskim bez względu na wartość przedmiotu sporu należą do właściwości sądów okręgowych. S. G o l d b e r g e r „Uprawnienia indosatariusza per prokura". Autor rozważa orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. z dn. 27.IX-1937 (C. II-787/37) i dochodzi do wniosku, że nie jest słuszne stanowisko Izby Cywilnej S. N. co do przyznania indosatariuszowi per prokura możności ważnego przeniesienia własności wekslu; kwestia ta na gruncie art. 18 prawa weksl. musi być rozwiązana negatywnie. T. F l o r e k, przew. Sądu Pracy, w artykule „Doniosła choć drobna zmiana" omawia sprawę dozorców domowych na tle uzupełnionego art. 7-go ustawy o układach zbiorowych, stanowiącego, że postanowienia orzeczeń Nadzwyczajnych Komisyj Rozjemczych, korzystniejsze dla pracowników, niż indywidualne umowy, zastępują z mocy prawa odnośne postanowienia umów indywidualnych. D r N. M o l d a u e r „O formie przeniesienia praw z przybicia nieruchomości". Autor uznaje za błędny pogląd niektórych prawników, iż powyższe przeniesienie dla swej ważności wymaga formy aktu notarialnego. Interpretując art. 534 i 720 K. P. C. oraz art. 82 ust. notarialnej autor dowodzi, że forma aktu notarialnego dla powyższego przeniesienia praw na inną osobę jest zbędna.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik — organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i Pr. Nr 1-1938). P r o f. R. L o n g c h a m p s d e B e r i e r „Przedawnienie procentów „brutto". Odłączone od własności gruntu prawo wydobywania nafty obciążane jest zwykle na rzecz właściciela gruntu tzw. procentami „brutto" tj. obowiązkiem dostarczania właścicielowi gruntu procentowo określonej części wydobytych produktów naftowych w naturze lub jej wartości bez potrącenia kosztów produkcji. Czy do odpowiedzialności właściciela prawa naftowego za poszczególne procenty „brutto" stosować należy ogólny przepis o przedawnieniu 20-letnim (art. 281 K. Zob.), czy też przepis o 5 letnim przedawnieniu wierzytelności o zaległe świadczenia okresowe (art. 282 K. Zob.) — autor uważa, że zobowiązanie osobiste właściciela pola naftowego za świadczenia z tytułu procentów brutto, zapadające podczas trwania jego własności, podlega przedawnieniu 5-letniemu, odpowiedzialność zaś rzeczowa każdoczesnego właściciela pola naftowego za takie świadczenia zaległe bez różnicy, czy zapadły w czasie jego własności czy w czasie jego poprzednika, wygasa po upływie lat trzech od powstania zaległości (§ 18 austr. ust. o ks. grunt. z r. 1871). D r S. H o r o d y s k i „Czy podżeganie do fałszywych zeznań jest karalne"? Autor dowodzi, że pogląd niektórych prawników, iż podżeganie do fałszywych zeznań powinno ujść bezkarnie, jeśli składający fałszywe zeznanie nie był uprzedzony po

myśli art. 140 § 2 K. K., jest błędny (patrz „Głos Sądownictwa”, 1938, Nr 1, str. 66). Powołując się na postanowienie S. N. w składzie 7 sędziów z d. 20.III-1937 oraz wskazując m. in., iż podżegający nieletniego albo niepoczytalnego do przestępstwa musi być karany, aczkolwiek nieletni i niepoczytalny nie ulegają karze, stwierdza, że podżegacz odpowiada i w tym wypadku, kiedy sprawca przestępstwa, przezeń podżegany, nie ulega karze. Dr T. Kosiński, w-prok. S. O., w artykule „Postępowanie przeciw nieobecnym wedle prawa karnego skarbowego” omawia to postępowanie na tle przepisów nowego obowiązującego prawa. B. Dziedzic „Dekret dewizowy a dolarowa wierzytelność hipoteczna”. Orzeczenia niektórych sądów wypowiedziały się, iż przelew wierzytelności hipotecznych, zaintabulowanych w walutach dolarowych, stanowi handel zagranicznymi środkami płatniczymi i w myśl art. 5 p. I dekretu dewizowego ten handel jest zabroniony. Autor dowodzi, że powyższe orzeczenia są błędne i że nie ma żadnej podstawy prawnej, by uważać ten przelew za handel zagranicznymi środkami płatniczymi. K. Kowalski, prok., „Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej” (początek artykułu). Przyczyna niedomagań leży głównie w nie wystarczającym przygotowaniu praktycznym, w niedość pogłębionej dyscyplinie myślenia u niektórych zwłaszcza młodych prawników oraz w samym kodeksie, w zbyt ogólnikowej i nie dość wyraźnej stylizacji szeregu jego przepisów, dzięki czemu kodeks ten dotąd jeszcze nastręcza różne watpliwości. Przytacza się szereg przypadków błednej interpretacji zwłaszcza art. 54 K. K. Mówiąc o wpływie prokuratury na poziom judykatury, autor uważa, że na stanowiska prokuratorskie należy powoływać najzdolniejszych spośród sędziów orzekających albo starszych sędziów śledczych. Zeszyt uzupełniają artykuły dra Z. Hahna „Umorzenie postępowania egzekucyjnego” i „Ksiażka o sowieckiej prawdzie” — artykuł daje w skrócie treść książki Iwana Sołoniewicza „Rosja w obozie koncentracyjnym” oraz wyciagi z książek, ogłoszonych przez byłych entuzjastów ustroju sowieckiego (A. Gide, W. Serge i in).

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice — kwartalnik Śląskiego T-wa Prawniczego Nr 1-1938). Większą część zeszytu (87 stron) zajmuje rozprawa docenta Uniwers. Wileńsk. dra J. Sawickiego „Kościół ewangelicki a Państwo na Polskim Górnym Śląsku”. Zeszyt zawiera trzy artykuły — odpowiedzi prof. Uniw. Lubelskiego A. Derynga, prof. Uniwers. w Wilnie W. Komarnickiego i prof. Uniwers. w Warszawie C. Berezowskiego na rozpisana przez redakcję czasopisma ankietę. Tekst ankiety podano w „Głosie Sądownictwa” Nr 9-1937, str. 738. L. Frendl s. gr. „Na marginesie nowelizacji K. P. C.”. Autor omawia szereg kwestyj procesowych na podstawie uwag, nasuwających się przy prowadzeniu spraw karnych w sądzie grodzkim. Wnioski autora, dotyczące nowelizacji poszczególnych przepisów K. P. K., maja na oku różne cele — interes stron i świadków, jakoteż Sądu i Skarbu Państwa. A. Lipiński — Polskość Śląska w świetle ustawodawstwa pruskiego sprzed stu laty”. S. Szwedowski „Nasilenie przestępczości w województwie Śląskim”.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 1—2-1938). W. Miszewski „Powództwo członka władz spółki z ogran. odpow. o rozwiązanie spółki”. Na mocy art. 263 K. Handl. sąd może wyrokiem orzec rozwiązanie spółki, jeżeli osiągnięcie celu stanie się niemożliwe. Do wytoczenia tego powództwa uprawniony jest m. in. „członek władz spółki” (zarządu), nie będący członkiem spółki, lecz powołany do zarządu spółki na mocy umowy. Powyższa norma stanowi wyjątek od normy ogólnej, iż rozwiązania spółki może żądać tylko jej uczestnik (por. art. 578 K. Handl.) i nie godzi się ona z art. 201 § 3 i 4 K. Handl. Norma ta powoduje tego rodzaju niezwykłą sytuację procesową, że jeżeli w toku procesu o rozwiązanie spółki powód będzie usunięty z zarządu albo umrze, to na jego miejsce nikt wejść nie może i postępowanie musi być umorzone. K. Pospieszalski (początek artykułu) „Pojęcie jurysdykcji i próby międzynarodowego ujednostajnienia norm jurysdykcyjnych”. Rozważając powyższe dość skomplikowane zagadnienie, autor jako punkt wyjścia bierze przypadek: — między obywatelem francuskim, zamieszkałym w Polsce i obywatelem polskim, zamieszkałym we Francji, powstał spór na tle umowy, zawartej w Niemczech, której wykonanie miało nastąpić w Anglii. Czy powództwo należy wytoczyć przed sąd polski, francuski, niemiecki czy angielski? M. Allerhand, „Uznanie w Polsce orzeczenia rozwodowego sądu zagranicznego”. Autor omawia i rozważa szereg wątpliwości, wynikających z treści uchwały — zasady prawnej w składzie całej Izby Cywilnej S. N., zapadłej w dn. 9 maja 1937 r. na wniosek Ministra Sprawiedliwości, zarzucając pomiędzy innymi Izbie Cywilnej, że przeoczyła umowę z dn. 6 marca 1925 r., zawartą między Polską a Czechosłowacją, z którą to umową powyższe orzeczenie nie jest zgodne. Zeszyt uzupełniają: początek artykułu J. Rozenblütha „Postępowanie na-

kazowe w sprawach wekslowych i czekowych" i artykułu M. Waligórskiego „Merytoryczna obrona dłużnika przeciw egzekucji".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA. (Nr 2, 3, 4, 5, 6 — 1938). Numery 3, 4, 5 i 6 dają tekst projektu majątkowego prawa małżeńskiego Kom. Kodyf., uchwalonego w pierwszym czytaniu. I. H o r o w i c „O odpowiedzialności Skarbu Państwa za zobowiązania Rządu Narodowego z lat 1863 — 1864". Na mocy dekretu Rządu Narodowego z dn. 5 lipca 1863 r. zaciągnięto na potrzeby powstania u zamożniejszych kapitalistów krajowych przymusową pożyczkę 5% w wysokości 21,000,000 zł p. Obligacje były zaopatrzone podpisami członków urzędującej w Paryżu „Komisji Długu Narodowego" — Wład. ks. Czartoryskiego, I. Odręgi i dra S. Gałęzowskiego. Następnym dekretem z dn. 10 października 1863 r. Rząd Narodowy ogłosił o zaciągnięciu „Ogólnej Narodowej Pożyczki" w wysokości 40,000,000 zł p., zabezpieczonej na całym majątku narodowym. Obligacje drukowano w Paryżu. Dużą ilość tych obligacyj skonfiskowały w Komitetach i u poborców władze rosyjskie, lecz pewna ilość pozostała u obywateli polskich. Wychodząc z założenia, że pożyczki, emitowane przez Rząd Narodowy w r. 1863, noszą ten sam charakter prawny, co pożyczki emitowane przez Radę Regencyjną, utworzoną przed wznowieniem państwowości naszej, — będzie właściwym stosowanie do obligacyj 1863 roku tych samych zasad i przepisów, które regulują przerachowanie i likwidację pożyczki, emitowanej przez Radę Regencyjną. D r W. S o w i ń s k i „Hipoteka morska z punktu widzenia Kodyfikacyjnego". W związku z projektem prawa rzeczowego Kom. Kodyf. autor rozważa zagadnienie dość sporne — gdzie należy unormować hipotekę morską, dochodząc do wniosku, że — wobec odrębności instytucyj prawa morskiego (handlowego) w stosunku do instytucyj prawa cywilnego — Kom. Kodyf. postępuje racjonalnie, zamierzając przepisy materialne, dotyczące hipoteki morskiej, umieścić w projekcie prawa morskiego a nie w projekcie prawa rzeczowego. P r o f. F. B o s s o w s k i w artykule „Uwagi nad teorią nadużycia prawa i szykany przy wykonaniu prawa" wypowiada pogląd, że nie ma nadużycia prawa, jeżeli postępowanie osoby prywatnej nie jest sprzeczne z interesem ogólno społecznym. Szykaną jest wykonywanie swego prawa jedynie z chęci szkodzenia osobie drugiej. Kod. Zob. (art. 135) mówi o szkodzie, wyrządzonej przy wykonywaniu swego prawa, jeśli wykroczono poza granicę, zakreśloną przez dobrą wiarę. W czterech kolejnych numerach artykuł H. Ś w i ą t k o w s k i e g o „Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich". W Polsce obowiązuje kilka ustaw, wydanych przez b. państwa zaborcze, ograniczających podzielność gospodarstw wiejskich. Autor podaje treść powyższych ustaw zaborczych i wyjaśnia ich znaczenie. Specjalne ograniczenia podzielności przewiduje ustawa polska z dn. 17.XII-1920 o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego, a ustawa z dn. 14.IV-1937 (Dz. U., poz. 272) jeszcze dalej posuwa zakaz rozdrabniania gospodarstw wiejskich, powstałych z parcelacji. Ustawy te są niedostateczne dla osiągnięcia zamierzonego celu. W końcu autor obszernie rozważa i ocenia dwa projekty, dotyczące powyższego zagadnienia, wniesione do Sejmu przez b. Ministra W. Staniewicza i przez posła Bartczaka i uznaje projekt Staniewicza za bardziej celowy.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6 — 1938) — podaje spis artykułów (43), ogłoszonych w pismach prawniczych (poza Now. Kod. Zobowiązań), dotyczących Kodeksu Zobowiązań. Wszystkie numery zawierają orzeczenia z uzasadnieniami Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu Kod. Zobowiązań (art. 71, 162, 163, 164, 254, 259, 402 i 473 K. Zob. oraz art. XL przepisów prow. K. Z.) a ponadto artykuł W. Medyńskiego „Charakter prawny arbitrażu z art. 59 Kod. Zob.".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 2-1938). G. G r y n s z p a n „Spólnicy jawni w trakcie postępowania układowego spółki". Po zestawieniu prawa austriackiego i niemieckiego z przepisami polskiego prawa układowego autor uznaje za słuszniejsze prawo polskie, możność bowiem uczestniczenia wierzyciela z całą wierzytelnością w postępowaniu układowym nad majątkiem spólnika jawnego stwarza pewność obrotu w stosunkach handlowych ze spółką jawną. E. B a r w i ń s k i „Zmiana kaucji na czysty wpis w toku upadłości". Po rozważeniu przepisów ustawy hipotecznej 1818 r. i prawa upadłościowego oraz niektórych orzeczeń S. Najw. autor dochodzi do wniosku, że zmiana kaucji hipotecznej na czysty wpis w toku upadłości jest dopuszczalna również na obszarze b. zaboru rosyjskiego. J. B l e i — daje wykładnię art. 12 dekretu dewizowego. G o l d b e r g e r „Weksle zaginione" (początek artykułu).

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ Notariatu Nr 2-1938). M. L i s i e w s k i, S. S. N., „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego" (dokończenie). Autor w dalszym ciągu rozważa kolejno ważniejsze przepisy projektu i wskazuje ich dodatnie i ujemne strony; sądzi, że projekt zyskałby bardzo, gdyby uwzględnił kilka postulatów, które (w liczbie 7) formułuje. Pod ogólnym ty-

tułem „W pasie granicznym” trzy artykuły T. B r a n n y „Wpis do księgi gruntowej” — szereg uwag, dotyczących praktyki pod rządem obowiązujących w Małopolsce ustaw poaustriackich w związku z prawem o granicach Państwa i przepisami projektu prawa rzeczowego o księgach wieczystych (gruntowych). — Dra G. G r a f f a „Osobliwe uregulowanie z dziedziny spadkobrania”. Cudzoziemiec do otrzymania odziedziczonej na mocy testamentu jego ojca obywatela polskiego nieruchomości w pasie granicznym nie potrzebuje zezwolenia wojewody, natomiast syn tegoż ojca, ale obywatel polski, musi koniecznie uzyskać zezwolenie. „Umowy przedwstępne” — w praktyce zachodzą wątpliwości, czy umowy przedwstępne, dotyczące transakcji w zakresie obrotu nieruchomościami na terenie pogranicznym, wymagają zezwolenia wojewody; autor twierdzi, że nie wymagają, lecz notariusz, sporządzający taką umowę, winien zastrzec w niej, że w razie nieotrzymania zezwolenia umowa traci moc.

NOTARIAT-HIPOTEKA (Warszawa, organ Związku Pracowników Not. i Hipot. Nr 24-1937). S. Ł ą k o w s k i „Rozporządzenie o granicach Państwa w praktyce notarialnej i hipotecznej”. Autor daje określenia pojęcia „pas drogi granicznej” — „strefa nadgraniczna” — „pas graniczny” oraz „cudzoziemiec”, a rozważając wątpliwości i trudności w stosowaniu tego prawa, ustala, jakie czynności notarialne przy stosowaniu tego prawa wymagają zezwolenia władzy administracyjnej. I. W o j c i e c h o w s k i — „W obronie hipoteki polskiej”. Porównując szereg przepisów projektu Kom. Kodyfik. o prawie rzeczowym z przepisami polskiego prawa hipotecznego z r. 1818, na przykładach wykazuje, że przepisy 1818 r. znacznie więcej odpowiadają poczuciu prawnemu szerokich mas narodu polskiego i w daleko większym stopniu zabezpieczają prawidłowość odbrotu nieruchomościami i prawami rzeczowymi, niż projekt Kom. Kodyf. Źle się stało, że projekt sporządzono na modłę obcą a nie wzięto rodzimego prawa hipotecznego z r. 1818, do którego by należało tylko wprowadzić niektóre potrzebne w dobie dzisiejszej zmiany i uzupełnienia.

PALESTRA (Warszawa, miesięcznik — organ Rady adwok. Nr 1-1938). Artykuł prof. E. W a ś k o w s k i e g o „Profesor Gabriel Szerszeniewicz”, z powodu 25-lecia od dnia jego śmierci. Prof. Szerszeniewicz pochodził z polskiej szlachty, urodził się w południowej Rosji (1.I-1863), lecz prawie całe życie spędził w Kazaniu i tam objął katedrę prawa cywilnego, a od roku 1911 takąż katedrę w Piotrogrodzie. Autor omawia wystąpienia śp. Szerszeniewicza w pierwszej Dumie Państwowej, podnosi wielką doniosłość prac jego naukowych z dziedziny prawa cywilnego i handlowego. B. W e r t h e i m „Z dziedziny odpowiedzialności cywilnej lekarzy”. Autor rozważa zagadnienie odpowiedzialności cywilnej za szkody zrządzone zabiegami lekarskimi w dziedzinie estetyki. Oprócz żądania pacjenta, by lekarz dokonał takiego zabiegu, konieczne jest dokładne uprzedzenie pacjenta przez lekarza o ewentualnych skutkach ujemnych zabiegu i wyjaśnienia ryzyka z zabiegiem związanego. Następnie autor rozważa zagadnienie odpowiedzialności za szkody zrządzone eksperymentami leczniczymi. Postępy wiedzy lekarskiej są ściśle uzależnione od możności eksperymentowania. Jeżeli pacjent zgadza się na eksperyment i związane z nim ewentualne szkody, lekarz wolny jest od odpowiedzialności. W razie zagrożenia życia pacjenta i beznadziejności jego stanu — wolno lekarzowi zawsze użyć eksperymentu. Ciąg dalszy artykułu S. Rundsztejna „Zagadnienia teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego” i początek artykułu L. Lichtensztajna „Organizacja adwokatury angielskiej”.

NOWA PALESTRA (Lwów, organ Izby Adwok. Nr 1-1938). „W pięciolecie Nowej Palestry” — adw. dr H. G r a f daje przegląd wyników pracy „Nowej Palestry”, dokonanej w pierwszym pięcioleciu czasopisma. S. G o l d b e r g e r „Umowa świadczenia na rzecz osoby trzeciej według Kod. Zobowiązań”. Autor uważa, że art. 92 Kod. Zob., przewidujący tę kwestię, ma w życiu szerokie zastosowanie praktyczne. Z. L i f s c h ü t z w artykule „Roszczenie dziedzica koniecznego o wydanie daru” — rozważa kwestię tę na tle obowiązującej w b. zaborze austriackim austriackiej Ust. Cyw. i, omawiając odnośną judykaturę, poddaje krytyce orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. z dn. 17.IV-1937 (C. II-3064-36). I. G o l d b l a t „Niezawisłość stanu adwokackiego” — daje zwięzły zarys organizacji i czynności adwokatury francuskiej i angielskiej. Adwokatura w Polsce, walcząc o wolność słowa i niezawisłość palestry, nie dąży do przywilejów osobistych, lecz ma na celu — zadanie społeczne ochrony i obrony praw obywateli — czyli dobra publicznego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA. (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 1-1938). I. P o z n a ń s k i „Na nowy rok 1938”. Autor uważa, że olbrzymia przepaść poglądów dzieli młodych prawników od pokolenia starszych, o ile chodzi o przekonania społeczne. Młodzi trzeźwo i krytycznie patrzą na działalność swych poprzedników i planują śmiało wielkie dzieło naprawy. Młodzi prawnicy od kilku lat wołają o reformy, projektują je, zapoznają z nimi starsze społe-

czeństwo i spotykają się z druzgocącą krytyką. S. Merczyński „U podstaw ideologii organizacyjnej młodych prawników polskich”. Uczucia, poglądy i dążenia młodego prawnictwa polskiego skupiają się w dwóch ideach — organizowanie młodego prawnictwa polskiego w służbie dla dobra Narodu i Państwa i tworzenie oraz realizowanie polskiego prawa narodowego. Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. nie ogłosił dotąd swej deklaracji ideowej, bo choć taki program istnieje, nie jest on jeszcze skrystalizowany. B. Sałaciński „Laickie czy wyznaniowe prawo małżeńskie?”. W Europie poza Polską tylko w Bułgarii, Jugosławii i na Litwie prawo małżeńskie opiera się na zasadzie wyznaniowej z judykaturą władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich. Tendencja osłabienia laickiej zasady nastąpiła w XX wieku w Italii i Austrii, które w pewnym zakresie dopuściły jurysdykcję katolickich sądów wyznaniowych. W Polsce na zasadzie czysto laickiej opiera się prawo, obowiązujące w województwach zachodnich (b. zabor pruski) i rzecz znamienna, że największy porządek w sprawach małżeńskich istnieje właśnie w tych województwach, natomiast w województwach centralnych i wschodnich, gdzie prawo małżeńskie jest oparte na zasadach wyznaniowych, panuje chaos. Twierdzenie, iż laickie prawo obrażałoby religijne uczucia większości katolików, obala się faktem, że w województwach zachodnich najbardziej katolickich (w Poznańskim 89,7% katolików, Pomorskim 90% i Śląskim 92,4%) laickie prawo małżeńskie wcale nie razi uczuć religijnych wiernych. J. Śliwowski „Sądownictwo karne integralne” (początek artykułu).

PRASA PRAWNICZA, Rocznik I, zeszyt I pod redakcją Adama Daniela Szczygielskiego, asystenta Uniwersytetu J. Piłsudskiego. Witamy z prawdziwym uznaniem i z głębokim zadowoleniem inicjatywę i powstanie aktualnego a niezbędnego w naszych warunkach wydawnictwa, mającego być przeglądem miesięcznym ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego i bibliografii. Sądząc z odezwy redakcyjnej Prasa Prawnicza stanowić będzie przegląd każdomiesięcznego dorobku myśli prawniczej w streszczeniach, dokonywanych przez specjalistów w każdej dziedzinie prawa. Pierwszy zeszyt wydawnictwa w formie książki o 150 stronach obejmuje długi wykaz czasopism i źródeł (41), na których się opierał. Jako novum — wzorem podobnych wydawnictw zagranicznych — wprowadza Prasa Prawnicza tzw. „Colloquium iuridicum”, polegające na wzajemnej poradni prawnej czytelników. Wydawnictwo, podzielone na odpowiednie działy (ustawodawstwo, piśmiennictwo, orzecznictwo, bibliografia), czyni w pierwszym swym zeszycie bardzo korzystne pod każdym względem wrażenie. Dla przeciętnego prawnika, szczególnie na prowincji, nie mającego możności abonowania i studiowania szeregu czasopism prawniczych, nowe wydawnictwo okaże się, bez wątpienia, wysoce pozytywnym comiesięcznym przewodnikiem po polskiej niwie prawniczej.

APEL, wydawnictwo Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i Prok. Zeszyt 1-szy 1938 r. tego czasopisma ukazał się w ozdobnej formie i szacie, w zwiększonych znacznie rozmiarach, jako numer jubileuszowy, rozpoczynający rok 11-ty redakcyjnego życia. Doceniając znaczenie tego momentu dla organizacji urzędniczego świata sądowego, „Głos Sądownictwa”, jako naczelny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa polskiego, przesłał swe życzenia „Apelowi”, podkreślając, że czasopismo to w ciągu lat dziesięciu swego istnienia stało się „wiernym, szczerym wyrazicielem myśli, potrzeb, dezyderatów, postulatów — w dziedzinie intelektualnych zainteresowań i interesów zawodowych — ogółu urzędników naszych sądów”. Poza obfitym, opatrzonym fotografiami materiałem, związanym z obchodem dziesięciolecia (w tym sprawozdania ze wszystkich apelacyjnych ośrodków sądowniczych), omawiany zeszyt zamieszcza: komunikaty sprawozdawcze ze Zjazdu del. obrony praw pracown. jak również Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i Prok., wiadomości o budżecie Ministr. Sprawiedliwości, oraz pomiędzy innymi aktualne artykuły: Z. Siwińskiego „O minimum egzystencji” i K. Rąfowskiego „Palić czy nie palić” (w pomieszczeniach sądowych).

PRAWO, organ polskich akademickich organizacji prawniczych, w zeszycie za styczeń — luty 1938 r. zamieszcza w dziale artykułów: dra Juliusza Sas-Wisłockiego „Adwokatura i lewirat” (domaganie się podziału adwokatury na adwokatów nieżydów i obrońców żydowskich — lewitów), Władysława Michniewicza „Ekonomia na przełomie” (ważniejsze postulaty ekonomii narodowej), Aliny Orzeckiej „Strajki okupacyjne” (konieczność przesunięcia tego zagadnienia w dziedzinę pojęć publiczno-prawnych), Zbigniewa Strzeszewskiego „Niekonsekwencje ekonomistów narodowych” i Zygmunta Kołakowskiego „Prawo rzymskie w literaturze polskiej”. Zeszyt uzupełniają — przegląd piśmiennictwa, kronika akademicka oraz kroniki — krajowa i zagraniczna.

WYSZŁY Z DRUKU: I. Zeszyt miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Najwyższych*”, zawierający kilka skorowidzów do rocznika czasopisma za rok 1937 — skorowidz chronologiczny orzeczeń Sądu Najwyższego, Najw. Trybunału Administr. i Trybunału Kompetencyjnego, skorowidze alfabetyczny i artykułowy ustaw i rozporządzeń,

które są powołane w powyższych orzeczeniach, obowiązujących ustaw zaborczych i spis glos. II. Zeszyt I-szy 1938 r. tegoż miesięcznika, zawierający 8 wyroków Izby Karnej S. Najw. i 30 wyroków N. Trybunału Administr. w sprawach podatków: dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn, w sprawach samorządowych i ochrony znaków towarowych. III. Zeszyt 12-y 1937 miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Polskich*", zawierający 49 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw., w tej liczbie 1 orzeczenie, uchwalone przez całą Izbę, 6 wyroków Izby Karnej S. N., 1 wyrok N. Trybunału Administr. i I orzeczenie Sądu Okręgowego w Tarnopolu, dwie glosy i skorowidz. IV. Zeszyt XXVII „*Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego*" (str. 1629 — 1692), zawierający artykuły — „Posiadanie" — „Pośrednictwo" — „Potrącenie" — „Pożyczka" i „Pożyczki państwowe". V. Zeszyt XXVIII tejże *Encyklopedii* (str. 1693 — 1756), zawierający obszerne studium dra J. Rosenblütha „Prawo pracy", prof. J. Gwiazdomorskiego „Prawo dziedziczenia" i początek artykułu „Prokura". VI. Zeszyt XXII „*Encyklopedii podręcznej prawa karnego*" (str. 1365 — 1428), zawierający artykuły — „Polska — prawo karne na ziemiach polskich w okresie od utraty niepodległości do wejścia w życie Kod. Karnego 1932 r." — „Pomoc prawna międzynarodowa w sprawach karnych" — „Pomocnictwo" i „Pornografia". Autorzy w obydwu Encyklopediach podają polską i cudzoziemską literaturę przedmiotu i VII. Borys Łapicki „*Władza ojcowska w starożytnym Rzymie*", str. 124. Warszawa 1938 — autor przedstawia przeobrażenia władzy ojcowskiej, które przechodziła od czasów republikańskich do Justyniana włącznie.

PODKOMISJA PRAWNICZA SEJMU ukończyła prace nad projektem ustawy o ustroju adwokatury. Zgodnie z wnioskiem referenta pos. Siody przyjęto przepis, według którego wybory członków rad i sądów dyscyplinarnych podlegają zatwierdzeniu ministra, który może w ciągu miesiąca odmówić zatwierdzenia i przedłużyć na rok mandaty ustępujących członków lub wystąpić do Naczeln. Rady Adwok. o powołanie innych członków z liczby adwokatów, mających prawo wybieralności. Do Naczeln. Rady ma wchodzić po 3 przedstawicieli poszczególnych Izb, 12 członków, wyznaczonych przez Prezydenta R. P. i 6 wybranych przez Radę Naczelną z adwokatów warszawskich. Rozszerzono uprawnienia Rady Naczelnej; może ona uchylać uchwały Rad i rozwiązywać je ze względu na interes publiczny.

ZWIĄZEK ADWOKATÓW ROSYJSKICH WE FRANCJI, który liczy 222 członków, urządził specjalne zebranie dla uczczenia śp. prof. Petrażyckiego. Prof. Aleksiejew wygłosił referat „L. Petrażycki, jako autor psychologicznej teorii prawa", prof. Groński — „L. Petrażycki i teoria państwa", prezes Związku Teslenko mówił na temat: „Wspomnienia o L. Petrażyckim, jako pośle do pierwszej Dumy" i prof. Sperański mówił na temat „Życie i moralne oblicze Leona Petrażyckiego".

ANGIELSKA LIGA DLA REFORM KARNYCH (Howard's League for Penal Reform) przedstawiła Lidze Narodów zestawienie „Zaludnienia więzień w świecie", obejmujące odpowiednie liczby więźniów, dotyczące 57 państw, w celu wskazania na konieczność znalezienia skuteczniejszych — aniżeli więzienie — środków do walki z przestępczością. Zaznaczyć należy, że stan zaludnienia więzień nie był we wszystkich państwach obliczony dla jednego i tego samego roku lecz dla lat 1933 — 1936. Tak samo ludność poszczególnych państw podana jest według spisów z rozmaitych lat, w każdym jednak razie według spisów, sporządzonych po 1930 r. Tablica podaje: 1) liczbę ludności danego państwa w milionach, 2) liczbę więźniów w tym państwie i 3) jaka ilość więźniów przypada na 100,000 ludności. Z tych zestawień wynika, że Polska wśród krajów europejskich zajmuje 8-e miejsce — na 32 mil. ludności miała 48,000 więźniów czyli na każde 100,000 ludności — 150 więźniów. Największy odsetek więźniów miały — Estonia na każde 100,000 ludności — 275 więźniów, Finlandia — 231 więźn., Łotwa — 212 więźn., Szwajcaria — 164 więźn., Litwa — 161 więźn., Niemcy — 156 więźn. i Bułgaria — 152. Najmniejszy odsetek miała Wielka Brytania — 29 i Szwecja — 38. Ze słowiańskich państw najmniejszy odsetek miała Czechosłowacja — 67 i Jugosławia — 50. (Skrót artykułu M. Dziewanowskiego — Współcz. Myśl Prawn. Nr 11).

WIARA W PRAWO.

Smutne i znamienne jest, że trzeba aż tak rzadkich okazyj, jak 20-lecie sądownictwa, by prasa codzienna zamieściła na swych łamach artykuły na temat doniosły a wszystkim bliski a mianowicie roli prawa w życiu państwa. Prawo nie jest jakimś tabu, dostępnym tylko dla fachowców. Prawo jest regulatorem życia, gwarantem rozwoju i pomyślności każdej jednostki i każdej grupy jednostek. Dla tego obchodzić ono powinno wszystkich. Jakość prawa, stopień jego harmonizowania z mentalnością i potrzebami społeczeństwa, sposób jego wykonania przedstawia się jako zagadnienie najwyższej wagi, w którego rozwiązaniu zainteresowane są miliony naszych obywateli. Jeżeli ten cel będzie osiągnięty, zjawi się, siłą rzeczy, wiara w prawo. Dziś u nas w Polsce nie ma wiary w prawo, bo nie mamy prawa dobrego. Mamy wielki

chaotyczny zbiór norm prawnych, skonstruowanych bezplanowo, powierzchownie, lub wręcz niedbale albo też pod kątem widzenia przemijającej konkretnej potrzeby, nie zharmonizowanych, nie przepojonych ideą prawa, jako pojęcia ładu i porządku, sprawiedliwości i stałości. Cały system prawny znajduje się w stanie płynnym, tymczasowym. Takie prawo nie może budzić wiary, a cóż dopiero, gdy wykonanie tego niedoskonałego prawa oddaje się w ręce również niedoskonałych wykonawców. Te gałęzie prawa, które pozostają w rękach sądownictwa — prawo karne, cywilne i handlowe, znajdują się w sytuacji o wiele szczęśliwszej, gdyż zasady prawne są tu opracowane o wiele solidniej, rozważniej, przewidująco; stąd większe do sądów zaufanie. Przyczyn braku wiary w prawo należy szukać w drugiej wielkiej gałęzi prawa — na terenie prawa administracyjnego, którego normy dotykają obywatela najczęściej, prawie codziennie (skrót art., ogłoszonego w Nr 12 z 1937 r. Biuletynu Urzędniczego).

POLSKOŚĆ ŚLĄSKA W ŚWIETLE USTAWODAWSTWA PRUSKIEGO SPRZED STU LATY.

Niemieccy uczeni produkują najrozmaitsze dowody o odwiecznej germańskości Śląska. Temu twierdzeniu zadaje kłam ustawodawstwo pruskie pierwszej połowy XIX wieku, uznające polski charakter dawnej prowincji Śląskiej (Opolskiej). Pruskie publikacje urzędowe ustaw i rozporządzeń zawierały liczne teksty prawa, w polskim języku ogłaszane. Siłą konieczności życiowej musiały władze uznać, że ludność prowincji śląskiej jest polska, że można się z nią porozumieć wyłącznie po polsku i w ten sposób dotrzeć z przepisami nowych praw do ludności prowincji Opolskiej. W pierwszym numerze wydanego w Opolu dnia 7 maja 1816 r., „Amtsblat der Königlichen Oppelnschen Regierung", powołując się na najwyższe króla postanowienie z dn. 27.X-1810, Królewska Regencja Opolska ogłosiła, że rozporządzenia, których treść ludowi pospolitemu ściśle znajomą być powinna, będą nie tylko w niemieckim lecz też i w polskim języku drukowane. Z treści powyższego ogłoszenia wynika, że „lud pospolity" Śląska był w przekonaniu władz pruskich synonimem polskości. W języku polskim drukowano rozporządzenia o podatkach, o chorobie bydła, używaniu dróg publicznych itd. Tekst deklaracji króla, ogłoszonej urzędowo też w języku polskim, o tym, że „Król Jegomość postanowił... iż pańszczyzna i inne obowiązki... zniesione być mają...", kończy się królewskim podpisem „Fryderyk Wilhelm". Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Polskim w pruskich wydawnictwach urzędowych język polski stopniowo począł zanikać. Przyczyniło się do tego m. in. i to, że nowe pokolenia Ślązaków opanowały w dość znacznym stopniu w pruskiej szkole język niemiecki. Jednak w 1840 r., kiedy umarł Fryderyk Wilhelm III, uznano za stosowne ogłosić jego testament polityczny również w języku polskim, ażeby się mógł zapoznać z treścią tego historycznego dokumentu lud, mówiący na Śląsku po polsku. Powyższe fakty, przeciwstawione twierdzeniom rozmaitych uczonych niemieckich o odwiecznej germańskości Śląska, przekreślają całą wartość ich prac. (Skrót artykułu A. Lipińskiego — kwart. Głos Prawników Śląskich Nr 1-1938).

STOSOWANIE KARY ŚMIERCI NA TLE POLSKIEGO KODEKSU KARNEGO.

Przy końcu XIX w. kara śmierci zaczyna znikać w kodeksach karnych — w r. 1864 w Rumunii, w 1867 w Portugalii, w 1870 w Holandii, w 1874 w Szwajcarii, w 1889 w Italii, w 1902 w Norwegii, lecz po wojnie światowej przypływa powrotna fala wprowadzenia do kodeksów karnych kary śmierci. Na argument przeciwników, że przy stosowaniu jej może zdarzyć się omyłka sądowa co do winy oskarżonego, minister sprawiedliwości Rocco z Italii, gdzie w 1930 r. wprowadzono do k. karnego karę śmierci, odpowiedział, że w medycynie zdarzają się też pomyłki, które sprowadzają śmierć chorego, ale nie świadczy to o celowości zniesienia medycyny. W pierwszej redakcji polskiego K. Karnego projekt nie znał kary śmierci, w następnej przewidywał karę śmierci tylko w jednym wypadku — zabójstwa kwalifikowanego, w redakcji zaś, w jakiej otrzymał moc ustawy, zna karę śmierci już w pięciu wypadkach (art. 93, 94, 101 § 2, 102 i 225 § 1) a szósty wypadek — na mocy art. 10 § 4 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X-1934 r. za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu Państwa. We wszystkich tych wypadkach kara śmierci zawsze jest alternatywna — obok kary więzienia — a stąd wniosek, że kara śmierci jest środkiem karnym wyjątkowym i że stosowanie tego najsurowszego wyjątkowego wymiaru kary winno być szczegółowo uzasadnione. To też Sąd Najwyższy (orz. 1935 Nr 300) stanął na stanowisku, że wyrok, orzekający karę śmierci, winien z całą skrupulatnością stwierdzić, iż eliminowanie danego przestępcy ze społeczeństwa w postaci pozbawienia go życia podyktowane jest nieodzowną koniecznością obrony społecznej, że żadna inna kara sprawcy psychicznie nie zmieni i żadna prócz kary śmierci przed nim nie zabezpieczy. Również w orzeczeniu 1936 Nr 79 Sąd Najw. mówi, że wyrok, orzekający

karę śmierci, winien ze szczególną dokładnością ujawnić te powody, które skłoniły sąd do nabrania przekonania, iż dany przestępca może być unieszkodliwiony tylko przez najzupełniejsze eliminowanie go (tj. karę śmierci) ze społeczeństwa. Jasność linii wytkniętej w tych orzeczeniach zaciemnia się orzeczeniami Sądu Najw. 1933 Nr 61 i 1934 Nr 111. W pierwszym z nich Sąd N., mówiąc, że art. 54 K. K. wymienia tylko przykładowo okoliczności, które należy wziąć pod uwagę przy wymiarze kary, wysnuwa stąd w drugim orzeczeniu wniosek, że okolicznością, wpływającą na wymiar kary, może być szerzenie się masowe danego przestępstwa. Wniosek ten jest błędny, bo art. 54 nie bierze za podstawę wymiaru kary celu prewencji generalnej (odstraszenie innych), lecz jedynie winę subiektywną sprawcy. Nie wolno skazywać na śmierć kogoś dla tego, że takie same przestępstwa popełnione zostały przez szereg innych sprawców, bo każdy odpowiada za siebie. (Skrót artykułu S. Pławskiego — „Wileński Przegląd Prawniczy" Nr 12 z 1937 r.). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ORGANIZACJA SĄDÓW POWSZECHNYCH. Prof. Stanisław Gołąb. Kraków, 1938 r. Nakładem autora. Praca prof. Gołąba obejmuje, w czterech częściach: zasady naczelne (ustrojowe), ustrój sądowy przed unifikacją, ustrój sądowy po unifikacji i wreszcie instytucje, związane ściśle z wymiarem sprawiedliwości (adwokatura, prokuratoria generalna i notariat). Praca ta postawiła sobie za cel przedstawienie rozwoju organizacji sądownictwa w odrodzonej Polsce od czasu jego powstania do chwili obecnej; zadanie to zostało przez autora doskonale wykonane; dał on usystematyzowaną całość, ilustrującą przejrzyście i objaśniającą przepisy prawne, dotyczące wymiaru sprawiedliwości. Wskazując na zasady ogólne, będące podwaliną, wypowiada autor pogląd, że zadaniem ustroju sądowego i administracji sądownictwa jest — wzmocnić podstawy równowagi ducha sędziego i ułatwić mu pogłębienie jego fachowej wiedzy, a nie wkraczać w sferę niezawisłości sędziowskiej. Jednocześnie jednak jest autor przeciwnikiem autonomii sądowej, wypowiadając się zdecydowanie przeciwko ogólnym zgromadzeniom sądów, uważając, że „sędziowie są do sądzenia, nie do wyborów, kooptacji, administrowania". Pogląd ten wzbudzi, bez wątpienia, poważne wątpliwości wśród szerokich sfer sędziowskich, jako sprzeczny z zasadniczymi postulatami naszego sądownictwa.

PRAWO SPADKOWE OBOWIĄZUJĄCE W B. KRÓLESTWIE KONGRESOWYM, E. Barwiński, str. 112. Warszawa 1938. Wydanie Polskiego Wydawnictwa Naukowego. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło szereg zmian o dużym znaczeniu do powyższego prawa, a które nie mogły być uwzględnione w dotychczasowych pracach o prawie spadkowym, gdyż wszystkie one były ogłoszone przed 1928 r. Autor systematycznie w krótkich zarysach omawia wszystkie instytucje prawa spadkowego ze wszystkimi zmianami i uzupełnieniami Kodeksu Napoleona aż do chwili obecnej (do 1938 r.), podając zwięźle podstawowe zasady tego prawa w związku ze zmianami i uzupełnieniami ostatniego dziesięciolecia.

PRZEJĘCIE DŁUGU WEDŁUG KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ, Zygmunt Konrad Nowakowski, str. 154. Poznań 1937. Wyd. „Poznańskie Prace Prawnicze". Praca powyższa została przyjęta jako rozprawa na stopień doktora praw przez Radę Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Rozprawa jest poświęcona umownemu przyjęciu długu, ujętemu w dziale II tyt. III Kodeksu Zob. jako „Zmiana dłużnika" (art. 182 — 188). Rozprawa podzielona jest na 4 rozdziały. Pierwszy zawiera uwagi wstępne, rys historyczny, określenie pojęcia istoty przejęcia długu. Zasadnicze wywody zawarte są w rozdziałach II i III — o przejęciu długu przez umowę z wierzycielem oraz przez umowę z dłużnikiem. Autor omawia przejęcie długu na tle rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz solidarną odpowiedzialność dłużnika i przejemcy. Następnie autor omawia przejęcie długu przez umowę z dłużnikiem, udzielenie zgody a także odmówienie zgody przez wierzyciela na zmianę dłużnika. W czwartym rozdziale autor rozważa zarzuty, które mogą służyć przejemcy oraz wpływ zmiany dłużnika na poręczenie i prawo zastawu.

O ZASKARŻENIU CZYNNOŚCI DŁUŻNIKA ZDZIAŁANYCH ZE SZKODĄ WIERZYCIELI, Józef Fiema. Rozprawa doktorska, str. 211. Lwów 1937. Książka składa się z dwóch części — ogólnej i szczegółowej. Część ogólna jest poświęcona omówieniu zasadniczych cech akcji Pauliańskiej, tj. zaskarżeniu czynności dłużnika, zdziałanych ze szkodą wierzycieli — alienatio in fraudem creditorum. Autor daje zarys historyczny powstania i rozwoju tej instytucji oraz wyjaśnia jej rolę socjalną i gospodarczą. W części szczegółowej autor określa pojęcie szkody, która sta-

nowi podstawę akcji Pauliańskiej, wskazuje podmiotowe warunki tej akcji oraz rodzaj czynności dłużnika, które mogą być zaskarżone; następnie omawia systematycznie różnorodne zagadnienia, wyłaniające się w toku procesu sądowego przy stosowaniu powyższego prawa (art. 288 — 293 Kod. Zob.). Autor dał wykaz dzieł przeważnie francuskich i niemieckich, dotyczących omawianego przezeń przedmiotu.

A. G.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Zdawałoby się, iż przy wielkim postępie cywilizacyjnym pierwotni autochtoni Ameryki Północnej musieli podporządkować się w całości urządzeniom nowoczesnym, a tymczasem, jak podaje ameryk. czasopismo prawnicze „Journal of criminal law and criminology", miejscowe szczepy Indian posiadają nawet swe odrębne instytucje prawno-administracyjne. Na czele każdego szczepu stoją zwierzchnicy cywilni i wojskowi, lub też tylko ci ostatni; wyznaczają oni policję spośród członków szczepu; funkcje jej są różnorodne, bo dotyczą nie tylko nadzoru administracyjnego i bezpieczeństwa, ale także baczenia, by każdy z członków szczepu przestrzegał obyczajów moralnych i obrzędów religijnych, a także by podział zdobyczy łowieckiej odbywał się sprawiedliwie. Jako kary stosowana jest chłosta aż do krwi lub nawet do śmierci, całkowite lub częściowe pozbawienie żywego inwentarza, szałasu, lub w ogóle dachu nad głową oraz ruchomości; za opór rozporządzeniom policji grozi śmierć.

To samo czasopismo przytacza ciekawe dane o zarobkach niektórych głośnych złodziei amerykańskich; tak. np. złodziej zawodowy w U. S. A. Eddie Jackson podawał swój dochód tygodniowy na 1500 dolarów, jego zaś kolega Jackie French w ciągu jednego tygodnia pobytu na Florydzie w lutym r. 1922 uzyskał 345.000 dolarów; wreszcie ukrywający się pod pseudonimem Christian Kid złodziej zawodowy William Elmer Mead został oskarżony w trybie karnoskarbowym o zatajenie przed skarbem federalnym dochodu w sumie 60 tys. dolarów ze swych operacji procederowych (powyższe informacje za podanym czasopismem przytoczył miesięcznik „La Giustizia Penale p. I f. 1).

ANGLIA

Tak organizacje państwowe i społeczne, jak i instytucje prawne w Anglii sięgają na ogół swymi początkami kilka stuleci wstecz; organizacja tamtejszej adwokatury na przykład wywodzi się niemal ze średniowiecza. Istnieją dwa rodzaje adwokatów — barristers i sollicitors — tj. wyższy i niższy; barristers są właściwymi adwokatami, występującymi w sądach; dzielą się oni na 4 grupy tzw. inn, o nazwach sprzed kilku wieków — a więc Grays Inn, Lincolns Inn, Middle Temple i Inner Temple, przy czym każdy barrister musi do jednej z nich należeć; na czele każdej grupy stoi wydział, złożony z kilkudziesięciu tzw. benchers, posiadających co najmniej 7 lat praktyki w roli barristera; spełniają oni funkcje rad adwokackich na kontynencie — głównie dyscyplinarne; poza tym — zadaniem ich jest przygotowywanie kandydatów do zawodu barristera, a to za pomocą odpowiednich wykładów prawniczych; niezależnie od tego musi ów kandydat wykazać się ukończeniem studiów uniwersyteckich lub praktyką kilkuletnią bądź u barristera bądź w charakterze sollicitora; po trzyletnich wykładach następuje egzamin, po którego zdaniu kandydat staje się młodym barristerem, zaliczonym do jednej z grup. Spośród 10000 barristerów tylko ⅕ część wykonuje swój zawód; pozostali, utrzymując swój tytuł, oddają się innym zajęciom. Po 15 latach praktyki barrister może uzyskać nominację przez króla na tzw. radcę królewskiego; dotychczas jest w Anglii 250 takich radców, spośród nich zazwyczaj powoływani są niektórzy na stanowiska sędziowskie.

Sollicitors nie stają w sądach lecz spełniają wszelkie czynności przygotowawcze do prowadzenia procesu; mają oni zwykłe praktyczne wykształcenie prawnicze; muszą pracować w kancelarii sollicitora przez kilka lat, by po zdaniu odpowiedniego egzaminu uzyskać tytuł — sollicitora wyższego sądu; dla wykonywania samodzielnej praktyki musi wykupywać co rok koncesyjne upoważnienie (practising certificate). Spomiędzy 24 tys. sollicitorów tylko ⅓ część wykupuje owe upoważnienia, reszta zaś, pozbawiona samodzielności, pracuje u praktykujących sollicitorów, bądź też na stanowiskach państwowych; zgrupowani są oni w instytucji pod nazwą „Law Society", spełniającej funkcje jak u barristerów, lecz bez przymusu należenia; to też prawie ⅓ nie należy do tej instytucji. Wszelkie dotychczasowe próby połączenia obu tych zawodów, tj. barristerów z sollicitorami spełzły na niczym.

AUSTRIA

Ciekawe momenty zawiera ogłoszone w N-rze pierwszym rb. organu zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich „O e s t e r r e i c h i s c h e R i c h t e r z e i t u n g" — pożegnanie, wystosowane przez redakcję tego czasopisma do przeniesionego w stan spoczynku z powodu osiągnięcia granicy wieku prezesa sądu okręgowego w Wiedniu dra Hottera, który jednocześnie ustąpił z prezesury zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Zwracając się doń z serdecznym podziękowaniem, redakcja zaznacza, że gdy przed 4 laty zmarł poprzedni prezes zrzeszenia, sądownictwo austriackie znalazło się w groźnym położeniu, gdyż w związku z reorganizacją ówczesną państwa samo istnienie niezawisłego sądownictwa stanęło pod znakiem zapytania. Wtedy to zdecydowana postawa sędziów, jak i osoba przewodniczącego mogły jedynie uratować sytuację. W tych warunkach zwrócono oczy na dra Hottera i jemu zaofiarowano prezesurę w zrzeszeniu; nie zawiódł on położonego w nim zaufania, gdyż niezawisłość wymiaru sprawiedliwości została konstytucyjne utrzymana.

BELGIA

Pomimo, że k a r a ś m i e r c i w Belgii nie została uchylona, stosowana jest raczej w teorii, aniżeli w praktyce; nie stosowano jej od r. 1863 aż do r. 1916, kiedy to skazano na śmierć zabójcę swej ciężarnej kochanki; wyrok ten wykonał wypożyczony z Francji znany kat Deibler (La Giustizia Penale p. II f. 1).

DANIA

W roku ubiegłym nastąpiły zmiany w p r a w i e k a r n y m Danii — tak materialnym jak i proceduralnym. Specjalnie znaczne są modyfikacje w dziedzinie ochrony ciąży, gdyż art. 242 kod. karnego, dotyczący tej kwestii otrzymał wyższe sankcje karne: dla kobiety, pozbywającej się płodu — co najmniej 2 lata więzienia; dla pomocnika kara do lat 8, a przy braku zgody ze strony kobiety ciężarnej — do lat 12. Te zmiany obowiązują od 1 lipca r. 1937. Poza tym parlament duński uchwalił ustawę, dotyczącą możności przerwania ciąży; może to nastąpić, gdy niezbędne jest dla uratowania życia kobiety lub jej zdrowia, gdy ciąża pochodzi od zgwałcenia, albo gdy ze względu na właściwości dziedziczne matki zachodzi obawa, iż wydane przez nią dziecko może być obarczone defektami organicznymi duchowymi i fizycznymi. Ustava ta wejść ma w życie z dn. 1 kwietnia r. 1938.

Dość znaczne zmiany wprowadzono do p r o c e d u r y k a r n e j, a mianowicie: s ą d o m p r z y s i ę g ł y m oprócz przestępstw, zagrożonych karą ponad 8 lat pozbawienia wolności, podlegać będą przestępstwa polityczne oraz spędzenia płodu; poza tym reforma wprowadziła element o b y w a t e l s k i do zespołu sądzącego w instancjach merytorycznych. Skład sądzący w tych sądach stanowi: w I instancji — 1 sędzia zawodowy i 3 laicy jako asesorowie a w sądach II instancji — 3 sędziowie zawodowi i tyluż laików. Sądy przysięgłych składają się z 3 sędziów zawodowych i 12 przysięgłych. Tak laicy w sądach I i II instancji, jak i przysięgli decydują nie tylko o winie lecz i o wymiarze kary. Wreszcie w Sądzie Najwyższym, który obraduje w składzie co najmniej 9 sędziów, wprowadzono zarządzenie, by orzeczenia tego sądu były publikowane z podaniem odmiennych opinij sędziów w sprawie wraz z ilością głosów przy każdej z nich lecz bez wymienienia nazwisk sędziów. Reforma powyższa procedury karnej weszła w życie z dniem 1 lipca r. 1937.

Do p a r l a m e n t u i s l a n d s k i e g o wniesiony został projekt prawa o uzdrowieniu rasy, nawiązujący do obyczaju sprzed 700 lat, kiedy to pozbywano się na tej wyspie osób dziedzicznie chorych oraz niezdolnych do prokreacji potomstwa. Według tego projektu ma być stosowana kastracja do przestępców przeciwko moralności, sterylizacja do obciążonych dziedziczną chorobą, zwyrodnieniem fizycznym lub chorobą nieuleczalną, wreszcie przerwanie ciąży, gdy płód zagrożony jest chorobą dziedziczną, bądź jest wynikiem przestępstwa płciowego. O zastosowaniu tych zabiegów decydować ma komisja złożona z trzech osób, w tym psychiatry i sędziego, a dokonywanie ich odbywać się ma w klinice publicznej. (Według artykułu sędziego śledczego Aage Lotinga z Kopenhagi i notatki dra Steinwallera z Bonn, zamieszczonych w czasopiśmie „La Giustizia Penale" zeszyt I część I i II).

HOLANDIA.

Centralny urząd statystyczny ogłosił dane za r. 1936, stwierdzające zwiększanie się ilości skazań za przestępstwa; przy ludności 7 milionów w ciągu r. 1936 ilość skazanych dorosłych wynosiła 20364 (a 18958 w r. 1935); przeważały przestępstwa majątkowe, płciowe oraz przeciwko porządkowi publicznemu i władzy. Małoletnich przestępców skazano 2720 w r. 1936 a 2477 w r. 1935. (La Giustizia Penale cz. I i II, zeszyty ze stycznia rb.).

FRANCJA

Dwie ustawy z r. 1937 wniosły modyfikacje i uzupełnienia do c o d e p é n a l a mianowicie: art. 355 — przewiduje bezterminowe pozbawienie wolności za uwiedzenie nieletniej poniżej lat 15 zamiast dawnej kary terminowej za czyn co do nieletniej niżej lat 16; art. 401 tegoż kodeksu, dotyczący tzw. darmozjadów, został rozciągnięty na zajmowanie pomieszczenia w hotelach lub temu podobnych zakładach, przy czym czas pobytu nie powinien przekraczać jednej doby, bądź też czasu według zwyczajów miejscowych (La Giustizia Penale cz. II zesz. I).

MEKSYK

W ogłoszonym przez sędziego i profesora uniwersytetu w Meksyku Raula Carranca y Trujillo na łamach włoskiego czasopisma „La Giustizia Penale" (p. II f. 1) szkicu o rozwoju historycznym p r a w a k a r n e g o w M e k s y k u znajduje się również charakterystyka obecnie obowiązującego kodeksu karnego z r. 1931. Kodeks ten hołduje zasadzie, że nie ma przestępstw, są tylko przestępcy, że kara jest złem koniecznym, postępowanie karne jest jedną z funkcyj bezpieczeństwa i porządku publicznego, a sankcja karna jest jednym ze środków walki z przestępczością. Poza tym kodeks odznacza się prostotą, przejrzystością i ścisłością (La Giustizia Penale p. II f. 1).

NIEMCY

Zamieszczając z rozpoczęciem nowego roku odezwę do sędziów, prokuratorów i praktykantów (Rechspfleger) organ związku tychże, wychodzący w Berlinie pod nazwą „D e u t s c h e R e c h t s p f l e g e", w numerze styczniowym podkreśla między innymi, że stał się on wyłącznym urzędowym organem niemieckiej służby prawnej, i jako taki musi się znaleźć na biurku każdego z nich, i że walka o niezawisłe stanowisko sędziego i należyte miejsce praktykanta w ustroju sądowym znajdzie życzliwą pomoc i przychylny odgłos w tym właśnie organie. Z okazji nowego roku wystosował na łamach tegoż czasopisma odezwę do sędziów minister dr Hans Frank, wspominając między innymi, że wizyta Mussoliniego w Niemczech była wyrazem niezłomnej woli obu narodów utrzymania prawa dla nich oraz pokoju dla świata.

Zamieszczone są następnie sprawozdania z ogólnych zebrań praktykantów i aplikantów w różnych miejscowościach państwa, gdzie wygłoszone zostały odpowiednie referaty i przemówienia. W Hamburgu zwracano uwagę na ustawę o dziedzicznie zdrowym pokoleniu; we Frankfurcie uchwalono urządzenie tygodniowych kursów dla praktykantów, po 200 jednorazowo. Jeden z mówców zebrania zaznaczył, że według poglądu narodowo-socjalistycznego praktykant i sędzia winien stać na jednym poziomie. Na zebraniu w Stuttgardzie mówca prokurator wyraził ubolewanie, że jeszcze wielu sędziów i prokuratorów nie są narodowymi socjalistami, jak również iż wielu z nich nie cieszy się zaufaniem przydzielonych im referendarzy.

W tymże czasopiśmie O. M e y e r z Essen omawia kwestię niezależności praktykantów na tle obowiązku posłuchu, wypływającego z ogólnej ustawy o urzędnikach, a d r K. T h. S c h e f f e r z Berlina wskazuje na konieczność łączności sędziego z ludem i twórczej wykładni ustaw, wreszcie praktykant z Kolonii A l f r. S c h r i e v e r rozpatruje kwestię — nadawania klauzuli wykonawczej przez tzw. sądowych urzędników dokumentowych (Urkundenbeamten des Gerichts). Urzędnicy ci wydają również wszelkie decyzje sądowe z tym związane.

Na mocy ustawy z 9 grudnia r. ub. wszelkie organizacje i instytucje o charakterze c z e r w o n e g o k r z y ż a w Niemczech zostały połączone w jedną całość pod nazwą Niemiecki Czerwony Krzyż — „Deutsches Rotes Kreuz", mającą osobowość prawną i wolną od opłat sądowych i administracyjnych. Według ustawy z dnia 9 grudnia r. 1937 o odszkodowaniu przy w y w ł a s z c z e n i a c h — wszelkie organizacje, których majątek został zasekwestrowany jako komunistyczny, albo narodowi lub państwu wrogi, uważane są za rozwiązane bez żadnej likwidacji; dotyczy to również osób prywatnych. Zgodnie z ustawą, wydaną 5 stycznia rb., z m i a n a n a z w i s k przekazana została wyższym władzom administracyjnym, przy czym nazwiska, zmienione przed 30 stycznia r. 1933, mogą być ponownie zgłoszone do zmiany aż do dnia 31 grudnia r. 1940; właściwe w tym wypadku jest ministerstwo spraw wewnętrznych.

Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy z dn. 30 listopada r. ub. utworzona została tzw. k r y m i n a l n o-b i o l o g i c z n a s ł u ż b a, mająca wydawać swe opinie w sprawach zawieszenia wykonania lub przerwania rozpoczętej kary pozbawienia wolności, zastosowania środków zabezpieczających itp. Dotyczy to osób do lat 25, skazanych na ponad 6 miesięcy więzienia lub w trybie postępowania dla nieletnich, oraz wszelkich osób, które mają do odbycia co najmniej 3 lata pozbawienia wolności, tudzież innych, co do których odpowiednie badanie i opinia tej służby okaże się pożądaną. Badaniem kieruje lekarz więzienny; uzyskane tam dane przesyłane zo-

stają do odpowiednich punktów zbornych, utworzonych w miastach uniwersyteckich, gdzie przy udziale profesorów uniwersytetu wydawane są opinie. Z opinii tych korzystają również instytucje przeznaczone do czuwania nad zdrowiem dziedzicznym i czystością rasy.

Liczba praktykujących w Niemczech adwokatów na 1 października r. 1937 wynosiła 17381, gdy w r. 1935 wynosiła 18782 (według czasopisma „Prager Juristische Zeitschrift Nr 3 z rb.).

PALESTYNA

Obowiązuje tam kodeks karny z r. 1936, który zamienił poprzedni kodeks pochodzenia tureckiego, zawierający specjalnie dla Palestyny wprowadzone pewne zmiany. Nowy kodeks jest wzorowany całkowicie na prawie karnym angielskim, rozróżnia on też pomiędzy innymi zabójstwo zwykłe i kwalifikowane czyli morderstwo; za to ostatnie uznane jest ojcobójstwo, zabójstwo z premedytacją jakoteż zabójstwo, popełnione w celu łatwiejszego dokonania lub zatarcia śladów innego przestępstwa („La Giustizia Penale" cz. II z. 1).

WŁOCHY

Wychodzący w Rzymie miesięcznik prawniczy „La Giustizia Penale" ze stycznia rb. we wszystkich swoich czterech działach zamieścił prace przedstawicieli różnych państw i narodów. Znajdujemy więc tam artykuły: znanego autora francuskiego dra Edmunda Locarda o kształceniu grafologów; antropologa belgijskiego dra Ludwika Verraecka o oddziaływaniu leczniczym i moralnym na przestępców; prof. J. M. Perića z Beogradu o Lidze Narodów, wypowiadającego się za rozwiązaniem Ligi obecnej i utworzeniem nowej na podstawie federacji państw; adwokata z Aten P. E. Caldiego, jako zwolennika częściowej analogii w prawie karnym; sędziego apel. z Poitiers F. Gorpha na znany temat o wartości dowodowej poszlak. Wszystkie artykuły te zamieszczono w języku francuskim. W języku włoskim ukazały się artykuły: sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie prof. E. S. Rappaporta o polskim Kodeksie Karnym r. 1932 i nowej Konstytucji, prof. dr Hansa von Hentinga z Waszyngtonu dwa artykuły: — jeden, omawiający zagadnienie strachu jako czynnika nie powstrzymującego od przestępstwa, drugi oceniający krytycznie wyniki praktyczne kastracji jako wątpliwego środka profilaktycznego wymierzonego przeciwko recydywie przestępców płciowych. Prof. z Heidelbergu W. Mittermajer rozstrząsa cały szereg wyroków sądów niemieckich, w których niesłusznie lub niepotrzebnie została zastosowana zasada analogii. Prof. uniwersytetu w Bonn Graf zu Dohna zestawia kodeksy karne — niemiecki i włoski co do kary śmierci i wskazuje na to, że, o ile kodeks włoski z r. 1889 nie przewidywał wcale kary śmierci, to obecnie obowiązujący faszystowski — stosuje karę śmierci w 22 wypadkach przestępstw politycznych i w 4 zwykłych, w Niemczech zaś kodeks karny z r. 1871 groził karą śmierci tylko za morderstwo, obecnie zaś w myśl ustaw i rozporządzeń, wydanych w ciągu lat od r. 1933 do r. 1936, tj. przy reżimie narodowo-socjalistycznym, kara śmierci jest stosowana w 24 wypadkach. Prof. z Monachium Edmund Mezger omawia przepisy kodeksu karnego niemieckiego. dotyczące opilstwa i przestępstw, dokonanych w tym stanie, zaś adwokat z Wiednia dr Hermann Kraszna omawia w dwóch artykułach ustawodawstwo austriackie co do ławników, porządku publicznego, odpowiedzialności lekarzy za udział w poronieniach, jak i specjalną ustawę z r. 1937 o ochronie życia płodu. Spomiędzy artykułów autorów włoskich wyróżnić należy: artykuł prokuratora Antonio Marongiu o sprawiedliwości faszystowskiej i ogólnoludzkiej, adwokata z Wenecji Ernesta Pietriboni o sądach przysięgłych (autor jest zwolennikiem jednolitego systemu — sami przysięgli lub sami sędziowie państwowi) i adwokata z Katanii Vito Reina o reformatio in peius na tle przepisów włoskiej procedury karnej.

Włoski minister sprawiedliwości celem wydoskonalenia sądowników zarządził utworzenie od stycznia rb. kursów, których przedmiotem będzie w pierwszym rzędzie dziedzina karna, (medycyna i psychopatologia sądowa, antropologia kryminalna itp.); specjalnie uwzględnione będzie orzecznictwo sądów kasacyjnych co do stosowania kodeksu karnego i procedury.

W projekcie nowego włoskiego prawa cywilnego uczyniono wielki krok naprzód w dziale uprawnienia synów nieprawych, gdyż zostało dozwolone uznanie syna, zrodzonego cudzołożnie, o ile małżeństwo osoby cudzołożnej zostało rozwiązane lub unieważnione, i nie ma przy tym synów ślubnych; projekt dopuszcza też w pewnych wypadkach poszukiwanie ojcostwa, obecnie całkowicie zabronionego.

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Czasopismo SOUDCOVSKE LISTY Nr 1 r. 1938 zamieszcza artykuł dra K. Prażaka pt. „Z a c h o w a l i ś m y z a u f a n i e s p o ł e c z e ń s t w a", w którym, powołując się na wystąpienia czołowych polityków w kwestii usunięcia wpływów politycznych z administracji państwowej, z zadowoleniem podkreśla zwycięstwo tezy, głoszonej już od dawna przez organ prasowy zrzeszenia sędziów. Autor, podkreślając znaczne zasługi organizacji sędziowskiej na polu krzewienia idei niezawisłości wymiaru sprawiedliwości, przypisuje tej działalności także znaczny wpływ na wytworzenie się poglądów co do konieczności wyeliminowania z administracji publicznej wpływów czynników politycznych. W zamieszczonym w tymże dziale artykule pt. „J e s z c z e o p r a w i e w y b o r c z y m s ę d z i ó w" nieznany autor, przemawiający, jak to zaznacza na wstępie, imieniem młodszego pokolenia sędziowskiego słowaczyzny, opowiada się za całkowitym odsunięciem sądownictwa od życia politycznego aż do zrzeczenia się praw wyborczych włącznie. Jako główny motyw swego stanowiska podaje autor kwestię uposażeniową, która, według przeświadczenia autora, nie została dotąd rozstrzygnięta w duchu pożądanym dla sądownictwa, głównie dzięki rozgrywkom politycznym, w które było wciągane również i sądownictwo z racji udziału szeregu sądowników w poszczególnych stronnictwach politycznych. Jako przykład, mający wskazywać na widoczne korzyści z przezornego ustosunkowania się do polityki, autor wymienia wojsko, które, dzięki stosowanej od początku zasadzie niemieszania się do polityki, otrzymało najkorzystniejsze położenie pod względem uposażeniowym.

A. T.

JUGOSŁAWIA

Z. M. Perić.

PRAVOSUDE, wydawnictwo zrzeszonego sądownictwa jugosłowiańskiego, podwójny swój zeszyt za styczeń i luty 1938 r. w formie dużego tomu poświęca znanemu profesorowi Z. Perićowi w chwili ukończenia przezeń lat siedemdziesięciu. Spośród 45 artykułów, dotyczących różnorodnych dziedzin życia prawnego Jugosławii, 7 artykułów omawia wyłącznie osobę prof. Perića i jego działalność naukową. Najwięcej żywą sylwetę jednego z najwybitniejszych prawników jugosłowiańskich daje redaktor Stojan Jovanović, pisząc o nim: „profesor prawa cywilnego w Beogradzie, o kwalifikacjach nadzwyczajnych, o czym może zaświadczyć 40 generacji prawniczych, humanista i pacyfista. Człowiek o najwyższych podstawach etycznych, prawdziwy chrześcijanin. Zwolennik z całej duszy idei praworządności, charakter bezkompromisowy. Skromność życiowa nie do uwierzenia. Najpotężniejsza postać prawnicza południa słowiańskiego. Jeden z najwięcej znanych za granicą prawników jugosłowiańskich". Zainteresowania naukowe prof. Perića prócz cywilistyki obejmują dziedziny: prawa karnego, międzynarodowego, filozofię prawa, socjologię zagadnień religijnych itd. Z inicjatywy prof. Perića powstało w ostatnim czasie w Beogradzie T-wo prawa porównawczego. Wychowaniec uniwersytetu paryskiego, w młodości — sędzia państwowy, autor przeszło trzystu mniejszych i większych sztuk scenicznych. Umysł wszechstronny, głęboki, wysoce płodny, żywy. Sądownictwo polskie łączy się z kolegami jugosłowiańskimi w czci dla dostojnego jubilata, wielkiego uczonego-prawnika słowiańskiego, szlachetnego człowieka.

F.

BUŁGARIA

SUDIJSKI VEŠTNIK, organ prasowy zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, w numerze styczniowym rb. zamieszcza szereg artykułów, poświęconych w pierwszym rzędzie ustawodawstwu miejscowemu. I. Sliwkow omawia nowy bułgarski wojskowy kodeks karny, ogłoszony w Dzienniku Ustaw z dn. 29.XII.1937 r., który zastąpił przestarzały kodeks, z r. 1887, stanowiący dosłowne tłumaczenie rosyjskiej „ustawy wojskowej o karach". Projekt nowego kodeksu, przygotowany przez władze sądowe wojskowe, został następnie przepracowany przez specjalny skład Komisji Kodyfikacyjnej, do którego wchodzili trzej profesorowie prawa karnego i dwóch zasłużonych byłych sądowników wojskowych. Serdeczne wyrazy głębokiego uznania poświęca czasopismo prof. S. S. Bobczewowi z powodu ukończenia przez niego 85 lat życia, podnosząc jego zasługi jako profesora uniwersytetu, redaktora, ministra oświaty, działacza społecznego, a znanego wybitnego słowianofila. Szlachetna postać prof. Bobczewa pozostała nam dobrze w pamięci z czasu pierwszego Kongresu prawników państw słowiańskich w Bratislawie (wrzesień 1933 r.), kiedy to wobec choroby przewodniczącego Kongresu, prof. Kumanieckiego, przewodniczył on Zjazdowi. W dziale kronikarskim podano treść pism z życzeniami noworocznymi, wymienionymi pomiędzy sądownictwem bułgarskim a zrzeszeniami sądowniczymi krajów słowiańskich lub ich naczelnymi organami prasowymi, pomiędzy innymi z „Głosem Sądownictwa".

F.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 60 i 108 Kod. Zob.

Według art. 60 i 108 Kod. Zob. umowę należy tłumaczyć w ten sposób, jaki obiektywnie wynika z jej treści, a nie jak ją pojmowała jedna ze stron, może nawet rozmyślnie używająca nie dość jasnych i zbyt ogólnikowych określeń. 21.IX.1936 r. C. II. 1042/36.

Art. 150 Kod. Zob.

Odpowiedzialność z art. 150 K. Z. za szkodę, wyrządzoną wylaniem wody z pomieszczenia, ciąży na najemcy tego pomieszczenia, a nie na wynajmującym je właścicielu. 28.IX.1936 r. C. II. 1001/36.

Art. 269 i 304 § 1 Kod. Zob.

Na niewspółmierność wzajemnych świadczeń, wywołaną nadzwyczajnymi wypadkami, nie może się powoływać ten, kto nie zapłacił reszty ceny kupna za przedmiot, który został mu już wydany. 3.IX.1936 r. C. II. 820/36.

Art. 240 § 3 L. 2 K. H.

W myśl przepisu art. 240 § 3 L. 2 K. H. spólnikowi spółki z ograniczoną odpowiedzialnością przysługuje prawo wytoczenia powództwa o unieważnienie tylko tej uchwały, przeciwko której on głosował i wyłącznie w granicach sprzeciwu zgłoszonego przezeń do protokółu. 8.IX.1936 r. C. II. 836/36.

Art. 3 K. P. C.

Pozew, zawierający żądanie, aby sąd ustalił, że pozwany jest obowiązany zapłacić powodowi określoną kwotę pieniężną z odsetkami od dnia wniesienia pozwu oraz aby sąd nadał wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności, nie jest pozwem o ustalenie stosunku prawnego lub prawa, lecz pozwem o świadczenie. 28.IX.1936 r. C. II. 1046/36.

Art. 3 i 339 K. P. C.

1. Powództwo o ustalenie bezskuteczności zarządzenia gminy, wstrzymującego wypłatę emerytury, należnej na podstawie statutu emerytalnego, odpowiada przepisom art. 3 K. P. C. 2. Powództwo takie zarówno co do ustalenia bezskuteczności zarządzenia, wydanego przez gminę, jak i co do świadczenia wstrzymanej części emerytury, uważać należy za przedwczesne, jeśli organ gminy wdrożył postępowanie, przewidziane w statucie emerytalnym, zmierzające do ustalenia istnienia i rozmiaru prawa do emerytury a postępowanie to nie zostało jeszcze ukończone. 13.X.1936 r. C. II. 1390/36.

Art. 7 K. P. C.

Ustalenia skazującego wyroku karnego, który zapadł przeciwko pozwanemu, wiążą sąd cywilny tylko o tyle, o ile dotyczą winy i bezprawności działania pozwanego; natomiast ustalenia takiego wyroku nie mogą krępować sądu cywilnego w przedmiocie oceny winy poszkodowanego powoda. 18.II.1937 r. C. III. 1749/36.

Art. 13 § 2 p. 6 K. P. C.

Użyte w art. 13 § 2 p. 6 in fine K. P. C. wyrażenie „premia" oznacza składkę ubezpieczeniową. 21.I.1937 r. C. I. 2316/36.

Art. 109 § 1, 341 K. P. C.

Wyrok wstępny co do zasady (art. 341 K. P. C.) oraz wyrok Sądu Najwyższego, oddalający skargę kasacyjną na taki wyrok, nie mogą zawierać rozstrzygnięcia o kosztach procesu; powinno ono zapaść dopiero w wyroku, orzekającym o spornej wysokości żądania pozwu. 29.I.1937 r. C. III. 2047/36.

Art. 408 K. P. C.

Sąd apelacyjny, zmieniając wyrok sądu okręgowego, oddalający powództwo, nie może odsyłać sprawy temuż sądowi do rozpoznania wysokości żądania, K. P. C. nie zawiera bowiem przepisu analogicznego do przepisu § 538 u. p. c. z 1877 r. 19.II.1937 r. C. III. 2979/36.

Art. 424 § 2 K. P. C.

Postanowienie, którym sąd drugiej instancji zwraca stronie wniosek o sporządzenie uzasadnienia z powodu niezłożenia w terminie opłaty kancelaryjnej za odpis wyroku, jest postanowieniem, kończącym postępowanie i może być zaskarżone skargą kasacyjną, jeżeli stronom co do orzeczenia o istocie sprawy służy skarga kasacyjna. 20.XI.1936 r. C. II. 2439/36.

Art. 427, 432 § 3 K. P. C.

Powołanie się na pisma procesowe poprzednich instancyj nie czyni zadość art. 427 K. P. C. Podstawa kasacyjna nie uzasadniona w terminie z art. 428 § 2 K. P. C. zgod-

nie z art. 427 K. P. C. nie może być już w czasie późniejszym skutecznie uzasadniona na podstawie art. 432 § 3 K. P. C. 29.I.1937 r. C. III. 2047/36.

Art. 445 § 1 p. 2, art. 503 § 1 p. 2 i 5 K. P. C.

Samo zatajenie przyczyn istotnych dla przeciwnika nie uzasadnia ani niedopuszczalnego ograniczenia jego obrony ani czynu karalnego i uchylenia wyroku sądu polubownego na podstawie art. 503 § 1 p. 2 lub art. 503 § 1 p. 5 łącznie z art. 445 § 1 p. 2 K. P. C. 8.II.1937 r. C. III. 1254/35.

Art. 65 ustawy o spółdzielniach z 29.X.1920 r. (Dz. U. poz. 733).

Do rozwiązania spółdzielni na zasadzie art. 65 ustawy o spółdzielniach nie wystarcza samo tylko ustalenie, iż działalność spółdzielni wykazuje poważne uchybienia przeciwko prawu lub statutowi, ale również konieczne jest stwierdzenie, że spółdzielnia nie usunęła tych uchybień w terminie wskazanym przez organ wyznaczający rewidenta. 22.VII.1937 r. C. II. 777/37.

Art. 117 w związku z art. 5, 17, 23, 26 i 72 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r.

W razie uzgodnienia w trybie art. 117 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. statutu stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego, opartego na austriackiej ustawie z roku 1873, z przepisami ustawy z 1920 r. obowiązują udziały, uchwalone w zmienionej wysokości, wszystkich członków danego stowarzyszenia zarobkowo gospodarczego bez potrzeby osobnego zawiadomienia ich o tym lub żądania od nich podpisania zmienionego statutu lub nowej deklaracji, przewidzianej w art. 17 ustawy z 1920 r. Członkowie stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego zostają członkami spółdzielni bez względu na wykonywanie przez nich praw członka oraz bez względu na to, czy zostali wezwani o wypełnienie obowiązków członkowskich, dopóki nie utracili członkostwa w trybie art. 23 lub 26 ustawy z 1920 r. Zmiana statutu, uchwalona równocześnie z jego uzgodnieniem przy zachowaniu przepisów art. 72 ustawy z 1920 r., rozszerzająca odpowiedzialność członków z ograniczonej na nieograniczoną, obowiązuje także tych członków, chociażby o niej nie byli uwiadomieni. 22.II.1937 r. C. II. 2609/36.

§ 2 ust. 1 rozp. z 9.XII.1924 r. (Dz. U. poz. 967), art. 23 rozp. Prez. Rzplitej z 24.VI.1927 r. o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa (Dz. U. z 1932 r. poz. 932), art. 2 K. P. C.

Prokuratoria Generalna jest uprawniona do wytoczenia powództwa przeciwko właścicielowi lasu jako sprzedawcy części gruntu leśnego oraz nabywcom o uznanie notarialnego aktu sprzedaży tegoż gruntu leśnego za nieważny z powodu nieuzyskania zezwolenia właściwych władz oraz o wykreślenie wpisów dokonanych na podstawie tego aktu do wykazu hipotecznego dóbr sprzedawcy, rozstrzygnięcie zaś takiego sporu podlega właściwości sądów powszechnych. 17.III.1937 r. C. I. 1669/36.

Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 30.XII.1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków prawno-publicznych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. nr 118, poz. 1072).

Przyznanie przez Kasę Chorych pracownikowi niestałemu poborów, ustanowionych dla pracowników stałych, nie stanowi samo przez się stabilizacji tego pracownika. 27.XI.1936 r. C. II. 2005/36.

Art. 1 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 6 lutego 1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1932 r. nr 102, poz 863).

1. O tym, czy stosunek właścicieli nieruchomości, korzystających z urządzeń wodociągowych miasta, do gminy miejskiej, jako właścicielki tych urządzeń, jest publiczno-prawny czy prywatno-prawny, rozstrzyga podstawa prawna i istota tego stosunku. 2. Jeżeli korzystanie z urządzeń wodociągowych nie zależy od woli właściciela nieruchomości, nie jest oparte na umowie, lecz jest jego obowiązkiem, nakazanym przepisami prawa publicznego (prawa administracyjnego), wówczas stosunek właściciela nieruchomości do gminy miejskiej, utrzymującej zakład wodociągowy, jest stosunkiem publiczno-prawnym. 3. Dla dochodzenia w tym przypadku zwrotu nadmiernie pobranych opłat za wodę droga procesu cywilnego jest wyłączona. 12/19.II.1937 r. C. III. 395/36.

Art. 29 rozp. z dn. 16 marca 1928 r., poz. 323.

Pracodawca może skutecznie wypowiedzieć umowę o pracę pracownikowi w czasie, gdy tenże zwolniony został przez pracodawcę od właściwych zajęć służbowych celem pełnienia obowiązków delegata Z. Z. Z. (Związku Związków Zawodowych). 23.XI.1936 r. C. II. 1660/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 2 § 1 K. K. w związku z ustawą z dn. 14.IV.1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. Ust., poz. 224).

Według art. 2 § 1 K. K. o tym, czy do czynu ma być zastosowana ustawa dawna czy też nowa, rozstrzyga czas wyrokowania nie zaś czas popełnienia czynu. Wyręb i zabór drzewa z cudzego lasu (o ile nie zachodzą okoliczności przewidziane w art. 6 albo 1 powołanej ustawy z dn. 14.IV.1937 r.) stanowi tylko wykroczenie, nie zaś występek określony w § 1 art. 257 K. K. (5.I.1938 r. N 2 K 1392/37).

Art. 17 § 1 i art. 22 K. K. Czy wyrażenie „nie podlega karze" wyłącza uznanie winy.

Użyte w art. 17 § 1 i art. 22 K. K. wyrażenie „nie podlega karze" wyłącza uznanie winy (według Kodeksu Karnego) sprawcy czynu, odpowiadającego przedmiotowo pojęciu czynu zabronionego pod groźbą kary. (Zasada prawna, Orzecz. 7-miu Sędziów z dnia 8.XII.1937 r. N 1 K 2126/37).

Art. 27 i 230 § 1 K. K. Świadome pomocnictwo do przestępstwa nieumyślnego.

Jeżeli oskarżony wiedział, że samochód, którym ktoś jedzie z jego polecenia, jest w złym stanie technicznym, powinien był przewidzieć, że jazda takim samochodem może spowodować wypadek i śmierć człowieka, a przeto czyn jego, w razie skutku śmiertelnego, stanowi przestępstwo z art. 27 i 230 § 1 K. K. (16.XII.37 r. N 1 K 511/37).

Art. 86 K. K. Określenie przestępstwa ciągłego.

Przestępstwo ciągłe jest to przestępstwo, składające się z szeregu poszczególnych czynności, z których każda już sama przez się jest przestępstwem, ale wszystkie razem stanowią jeden ciąg działalności przestępczej, choćby przerywanej i w ogólnym całokształcie dają jedno przestępstwo. Do istoty przestępstwa ciągłego należy, by poszczególne czynności naruszały to samo dobro prawne, przedsięwzięte zostały przez tę samą osobę i były wypełnione jednolitym zamiarem. (19.X.37 r. N 3 K 865/37).

Art. 127 K. K. Pracownicy Kolei Państwowych są urzędnikami państwowymi.

W myśl art. 28 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 24.IX.1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w brzmieniu, nadanym obwieszczeniem Ministra Komunikacji poz. 705/30, pracownicy przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych uważani są za urzędników w rozumieniu prawa karnego. (Vide ustawa z 12.VI.1924 r. Dz. Ust., poz. 580). (24.VI.37 r. N 3 K 288/37).

Art. 143 K. K. Fałszywe oskarżenie.

Przestępstwo z art. 143 K. K. zachodzi również i wówczas, gdy sprawca przewiduje nieprawdziwość faktów, na których opiera oskarżenie i godzi się z tym wynikiem swoich przewidywań, a przeto mylny jest pogląd, jakoby pod względem podmiotowym niezbędnym dla bytu przestępstwa z art. 143 K. K. było dokonanie czynu w zakresie bezpośrednim. (29.XI.37 r. N 3 K 1135/37).

Art. 217 § 1 pkt c K. K. Spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia.

Wywołanie paniki zachowaniem się w sali, zajętej przez parę set osób, jako powodujące niebezpieczeństwo powszechne dla zdrowia ludzkiego, zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 217 § 1 pkt. c K. K. (20.XI.37 r. N 3 K 1147/37).

Art. 240 K. K. Istota przestępstwa.

Istota przestępstwa z art. 240 K. K. polega na udziale w bójce lub pobiciu człowieka i udział ten wyczerpuje istotę czynu, jeżeli tylko ustalona jest wina, tj. świadomość tego udziału i jeżeli z bójki lub pobicia wynikła śmierć lub uszkodzenie, określone w art. 235 lub 236 K. K. Jeżeli co do uczestnika bójki lub pobicia zostanie stwierdzone, iż w czasie bójki zadał śmierć lub ciężkie uszkodzenie, to okoliczność ta nie pozbawia bynajmniej czynu tego znamion będącego w mowie występku, lecz uzasadnia jedynie zastosowanie do niego przepisu art. 36 K. K. w tym znaczeniu, iż do czynu, wykazującego w tym przypadku zarówno znamiona występku z art. 240 K. K. jakoteż przestępstwa z art. 225, 230 § 2, 235 lub 236 K. K., należy stosować przepis surowszy. (5.I.38 r. N 2 K 1884/36).

Art. 251 K. K. Pojęcie przemocy.

Przemoc w rozumieniu art. 251 K. K. może być skierowana przeciwko rzeczom pokrzywdzonego, o ile pośrednio oddziaływała na jego osobę; zmuszenie zatem przemocą, chociażby pośrednią, posiadacza do działania, zaniechania, lub znoszenia czegoś, co godzi w jego prawo posiadania, stanowi przestępstwo z art. 251 K. K., chociażby do danej rzeczy sprawca z innego tytułu słusznie rościł pretensję. (15.XII.37 r. N 3 K 1128/37).

Art. 262 K. K. Przywłaszczenie otrzymanej pomyłkowo większej od należnej kwoty.

Otrzymanie pomyłkowo większej od należnej kwoty a następnie zaparcie się otrzymania nadwyżki zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art. 262 K. K. (15.XII.37 r. N 2 K 1275/37).

Art. 264 K. K. Niedotrzymanie obietnicy, a z góry powzięty zamiar przy zawarciu umowy niedotrzymania zobowiązania.

O ile oszustwo nie jest możliwe w stosunku do zapewnień i obietnic o okolicznościach przyszłych, o tyle jest ono możliwe w stosunku do istniejących i najzupełniej realnych stanów psychicznych działającego, sprowadzających się do postanowień i zamiarów na przyszłość. W szczególności oszukańcze wprowadzenie w błąd zachodzi, gdy sprawca, przyjmując pewne zobowiązanie prawne i budząc w ten sposób w stronie przeciwnej mniemanie, że przyjętego zobowiązania wobec niej dotrzyma, z góry już nie ma tego zamiaru (24.VIII.37. N. 2 K. 463/37).

Art. 282 K. K. Niezachowanie przepisów egzekucyjnych przez organy skarbowe.

Niezachowanie przepisów egzekucyjnych przy zajęciu mienia przez organy skarbowe, n i e s ą d o w e, stwarza jedynie dla pokrzywdzonego prawo zwrócenia się do odpowiedniej władzy o uchylenie zajęcia dokonanego z pogwałceniem właściwych norm (Rozp. Rady Ministr. z 25.VI.32 r. D. U. poz. 560), natomiast nie usuwa cech przestępstwa z art. 282 K. K. w wypadku ukrycia lub zbycia takiego mienia (21.VII.37. N. 2 K. 456/37).

Art. 286 K. K. Ustalenie szkody interesu publicznego, „Skarbu Państwa" lub „prywatnego".

Czy dany czyn jest przestępstwem na szkodę interesu publicznego (art. 286 K. K.) czy też na szkodę Skarbu Państwa (art. 6 ust. 6 ustawy o amnestii z dnia 2.I.1936 poz. 1), należy mieć na uwadze, czyje dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez to przestępstwo, komu przestępstwo to bezpośrednio wyrządziło szkodę, niezależnie od tego, czy szkoda ta może być w przyszłości powetowana kosztem innej osoby. Skoro czyn oskarżonego polegał na niedopełnieniu odprowadzenia do kasy skarbowej kwot wpłaconych na jego rękę, jako urzędnika skarbowego, tytułem należności skarbowych, — to czyn ten narusza bezpośrednio dobro Sarbu Państwa. Kwestia, czy wobec nieposiadania przez płatnika pokwitowania urząd skarbowy będzie mógł żądać od niego ponownego uiszczenia tych kwot, innymi słowy, czy w ostatecznym wyniku stratę poniesie urząd skarbowy, czy płatnik, jest obojętna, skoro czyn przestępny oskarżonego bezpośrednią szkodę wyrządził Skarbowi (10.VIII.37. N. 2. K. 585/37).

Art. 26 Prawa o wykrocz. w związku z art. 17 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 10.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 32 z r. 1934 i przepisy wydane przez starostwo w zakresie prawa „uprawnionych techników dentystycznych" do ekstrakcji zębów.

„Uprawnieni technicy dentystyczni" na mocy powołanego rozporządzenia Prez. Rzplitej nie są uprawnieni do dokonywania ekstrakcyj zębów. (Zasada prawna Z. O. N. 126/32). Przepis, wydany w tym przedmiocie przez starostwo (taki przepis był wydany przez Starostwo w Chrzanowie), nie może zmienić treści ustawy i przytoczonej zasady prawnej, może natomiast tylko wpłynąć, w myśl § 2 art. 20 K. K., na wymiar kary oskarżonego a mianowicie na nadzwyczajne jej złagodzenie. (19.XI.37 r. N 3 K 1102/37).

Art. 28 Prawa o wykrocz. „Używanie tytułu inżyniera".

Przepisy ustawy z dnia 21 września 1922 r. (Dz. Ust., poz. 823), uznając tytuł inżyniera za stopień akademicki, nabywany w wydziałach technicznych szkół akademickich, nie uzależniają wcale zapewnionej mu ochrony prawnej od sposobu, w jaki dana osoba będzie ten tytuł łączyć ze swym nazwiskiem, lecz stanowi, że tytuł ten doznaje ochrony prawnej, a bezprawne używanie go ulega karze. (19.XI.1937 r. N 3 K 1103/37).

Art. 227 K. P. K. Niezapowiedzenie kasacji przez obrońcę z urzędu oskarżonego pozbawionego wolności.

Okoliczność, że obrońca z urzędu uznał za właściwe bez porozumienia się z oskarżonym, znajdującym się w więzieniu, zaniechać zgłoszenia zapowiedzenia kasacji, stwarza warunki do przywrócenia oskarżonemu w myśl art. 227 K. P. K. terminu do zapowiedzenia kasacji. (30.XI.37 r. N 3 K 2062/37).

Art. 227 K. P. K. Przywrócenie terminu.

Uchybienia pełnomocnika nie są przyczyną od strony niezależną w rozumieniu art. 227 K. P. K., a przeto nie mogą być uznane za powód do przywrócenia uchybionego terminu. (15.XII.37 N 2 K 2356/37).

Art. 246 K. P. K. Oględziny miejsca przestępstwa.

W razie odrzucenia przez sąd wniosku o przeprowadzenie oględzin na miejscu, postanowienie sądu ulega kontroli kasacyjnej tylko pod tym względem, czy sąd pogląd swój o zbędności tego dowodu niewadliwie pod względem logicznym uzasadnił. (20.X. 37 r. N 2 K 2061/37).

Art. 281 lit. b i art. 369 pkt. a i b K. P. K. Określenie tożsamości czynu.

Przez tożsamość czynu rozumieć należy identyczność zdarzenia historycznego, które jest podstawą oskarżenia, przy czym należy je oceniać nie z punktu widzenia kwalifikacji prawnej, lecz z punktu widzenia zdarzenia faktycznego. „Res iudicata" nie dopuszcza do ponownego osądzenia czynu pod inną kwalifikacją, mimo wykrycia nowych okoliczności. (19.X.37 r. N 3 K 865/37).

Art. 379 i 10 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Aczkolwiek sądy, uzasadniając wyroki, mogą ograniczać się do podania własnych ustaleń faktycznych ze wskazaniem jedynie nazwisk świadków lub innych dowodów, to jednak zasada ta nie zwalnia ich od konieczności omówienia zeznań sprzecznych, bądź to zmienionych lub wyjaśnienia podstaw ustaleń tam, gdzie powołany środek dowodowy jest niejasny i różnie może być tłumaczony. (26.IX.37 r. N 3 K 765/37).

Art. 467 i 471 K. P. K. Odmowa przyjęcia zapowiedzenia kasacji.

Zapowiedzenie kasacji nie może nastąpić przed wydaniem wyroku, a więc odmowa sądu przyjęcia zapowiedzenia kasacji przed zapadnięciem wyroku jest słuszna. (31.XII. 37 r. N 2 K 1509/37).

Art. 491 § 2 i § 2 art. 383 K. P. K. Przekazanie sprawy do sądu kolegialnego.

Ustalenie przez sąd apel., rozpoznający sprawę jednoosobowo, że czyn oskarżonego był błędnie zakwalifikowany przez sąd okręgowy z art. 240 K. K., a stanowił przestępstwo z art. 235 § 1 K. K., a więc zbrodnię (art. 12 K. K.) i podlegał w myśl art. 361 § 1 K. P. K. rozpoznaniu przez sąd kolegialny, a więc sąd wyższego rzędu (art. 13 K. P. K.), obowiązywało sąd apelacyjny — na mocy § 2 art. 491 K. P. K. w związku z § 2 art. 383 K. P. K. — do odroczenia rozprawy i przekazania sprawy pod rozpoznanie sądu apelacyjnego kolegialnego, nie zaś do unieważnienia wyroku sądu okręgowego w myśl lit. a art. 501 K. P. K. (14.XI.37 r. N 3 K 817/37).

Art. 511 lit a K. P. K. Granica zaskarżenia kasacyjnego.

Badaniu Sądu Najwyższego w ramach lit. a art. 511 K. P. K. nie ulega zgodność przesłanek, na których sąd oparł swe ustalenia z ujawnionymi na rozprawie okolicznościami, jak również okoliczność, czy ustalenia oparte zostały na całokształcie okoliczności ujawnionych, w myśl art. 360 i 379 K. P. K. Wobec powyższego uchybienie tym przepisom nie może być podstawą kasacji, przewidzianej w art. 511 K. P. K. (15.XII.37 r. N 2 K 1206/37).

Art. 114 U. K. S. Cechy gry loteryjnej. Zysk pośredni i bezpośredni.

Skoro gra obliczona była nie na zysk bezpośredni z loterii, jako imprezy urządzonej celem osiągnięcia tego właśnie zysku, lecz na zysk pośredni, powstały ze zwiększonych obrotów, oraz gdy sposób rozegrania nie polegał na rozprzedaży losów i ich następnym ciągnieniu (jak np. sprzedaż cukierków z premiami), — to w tak określonym czynie nie ma cech przestępstwa przewidzianego w art. 114 U. K. S. (14.IX.37. N. 2 K. 738/37).

Art. 181 Ordynacji podatkowej. Odpowiedzialność solidarna właścicieli, prowadzących wspólne przedsiębiorstwo.

Pociągnięcie do odpowiedzialności jednego z prowadzących wspólne przedsiębiorstwo nie uchyla jego odpowiedzialności dlatego, że pozostałych kierowników nie pociągnięto, wszyscy bowiem razem i każdy odpowiadają solidarnie. (29.XII.37 r. N 2 K 612/37).

Art. 181 Ustawy z dn. 13 marca 1934 (Dz. Ust., poz. 346). Przedsiębiorstwo skupu i jego pracownik (agent).

Przedsiębiorstwa skupu mogą używać do poszukiwania źródeł zakupu i skupowania produktów w celu odprzedaży pracowników i agentów, jednakże pod warunkiem, że przedsiębiorstwo skupu zawodowego prowadzi prawidłowe księgi handlowe; jeżeli jednak przedsiębiorstwo skupu ksiąg takich nie prowadzi i pracownicy, pracujący dla przedsiębiorstwa, pobierają za swe czynności wynagrodzenie w formie prowizji, natenczas należy ich traktować jako samodzielnych przedsiębiorców skupu. Tym bardziej należy w takich wypadkach uważać za oddzielnego przedsiębiorcę współwłaściciela, wykonywającego samodzielnie czynności skupu zawodowego. (20.V.37 N 2 K 338/37).

Art. 5 i 6 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 932). Niezalesienie wyrębów, jako przestępstwo umyślne.

Czyn, polegający na niezalesieniu wyrębów, może być popełniony jedynie umyślnie. Jeżeli więc zalesienie pewnej przestrzeni nie udało się w określonym czasie z przy-

czyn od oskarżonego niezależnych, np., wskutek suszy, czy też wiosennych przymrozków itd., to oskarżony nie może być odpowiedzialny za niewykonanie zalesienia. (14.XI.37 r. N 3 K 789/37).

Art. 15 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24.X.1934 r. (Dz. Ust., poz. 851). Fabrykacja masek gazowych, jako tajemnica państwowa.

Jakkolwiek same maski gazowe mogłyby nie stanowić tajemnicy państwowej, to jednak sposób ich fabrykacji stanowi tajemnicę państwową, a przeto czyn oskarżonego, polegający na staraniu się o uzyskanie wiadomości o „fabrykacji masek gazowych", zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 15 wyżej cytowanego rozporządzenia Prez. Rzplitej. (6.IX.37 N 1 K 879/37).

Art. 10 i 16 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24.X.1934 (Dz. Ust., poz. 851) o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa. Odrębne czyny przestępne, a przestępstwo ciągłe w zastosowaniu do powyższego rozporządzenia.

Ogólny zamiar służenia obcemu państwu działalnością, prowadzącą do przysporzenia obcemu państwu wiadomości z dziedziny tajemnic wojskowych, nie uzasadnia jeszcze uznania tej działalności za przestępstwo ciągłe. Posługiwanie się celem urzeczywistnienia tego zamiaru rozmaitymi postaciami przestępnymi nie odbiera im samoistnego bytu karno-prawnego (Zb. Orz. N 316/36) niezależnie od tego, czy to będą czyny przestępne przewidziane w K. K., czy w rozporządzeniu z dn. 24.X.34 (Dz. Ust., poz. 851). „Ujawnienie", w rozumieniu art. 10 w § 1, 2 i 3 rozporządzenia z dn. 24.X.34 r., jest czynem odrębnym od porozumiewania się (art. 16 § 1 powołanego rozporządzenia); może być dokonane i bez porozumiewania się z innymi osobami, tak samo jak podżeganie innej osoby do popełnienia przestępstwa z art. 10 cyt. rozporządzenia ma odrębny byt prawny (art. 26 K. K. i art. 10 cytow. rozporz.). Ujawnienie tajemnic nie obejmuje werbowania innej osoby lub innych osób do służby szpiegowskiej lub do poszczególnej czynności szpiegowskiej w sensie art. 10 lub 14 cytowanego rozporządzenia. (19.VIII.37 N 3 K 846/37).

Art. 22 ustawy z dn. 21.II.35 o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (Dz. Ust., poz. 198) w związku z art. 15 Konkordatu (Dz. Ust., poz. 324/1925). Obowiązek utrzymywania porządku na jezdni i chodnikach przed kościołami.

Administrator parafii rzymsko-katolickiej ma obowiązek troszczenia się o porządek na chodniku i na jezdni przed kościołem, gdyż w tym wypadku idzie nie o obowiązek podatkowy (art. XV Konkordatu), lecz o powszechny obowiązek utrzymania warunków publicznej zdrowotności i od tego obowiązku osoby, sprawujące czynności administracyjne w łonie parafii rzymsko-katolickich, nie zostały w art. XV Konkordatu zwolnione. (11.VI.37 N 2 K 542/37).

Art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 2.X.1935 r. (Dz. Ust., poz. 455). O noszeniu mundurów.

Mundur w rozumieniu art. 1 powołanego rozporządzenia, mający na celu odróżnienie pewnego ugrupowania społecznego, może być używany tylko na mocy zezwolenia władzy. (31.V.37 r. N 3 K 290/37).

Art. 6 pkt. 6 ustawy amnestyjnej z dn. 2 stycznia 1936 r. Nie ma zastosowania do przestępstw popełnionych na szkodę Skarbu Państwa.

Art. 6 pkt 6 ust. amnestyjnej wyłącza spod amnestii przestępstwa popełnione między innymi na szkodę Skarbu Państwa, przy czym szkoda musi godzić bezpośrednio w dany fundusz publiczny. Jeżeli natomiast przestępstwo popełnione jest na szkodę osób trzecich i jedynie pośrednio mogłoby w przyszłości dotknąć funduszu publicznego przez ewentualny regres osoby bezpośrednio poszkodowanej, to nie wyłącza stosowania ustawy o amnestii. (4.VI.37 N 2 K 172/37).

Art. 16 ust. 1 w związku z art. 5 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 26.IV.36. (Dz. Ust. poz. 249). Przyjęte pod zakład zagraniczne środki płatnicze.

Przy ustaleniu świadomości oskarżonego o zakazie obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi przyjęcie w tych warunkach w zastaw zagranicznych środków płatniczych zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 16 ust. 1 rozporz. z d. 26 kwietnia 1936 (Dz. Ust. poz.249) (10.VII.37. N. 2 K. 761/37).

§ 1 ust. 2 rozp. Minist. Rolnictwa z 1.VII.37 (Dz. Ust. poz. 521). Samowolne zmniejszenie obszaru leśnego.

Posiadacz obszaru tylko 171 ha, zmieniając samowolnie uprawę leśną na inny rodzaj użytkowania, działałby bezprawnie według § 1 ustęp 2 rozp. Min. Rolnictwa (Dz. Ust. poz. 521) tylko pod warunkiem stwierdzenia, że wykarczowany przezeń grunt leśny obszaru niżej 5 ha nie jest odosobniony lub jest obciążony służebnościami, albo uznany za ochronny (20.IX.37. N. 2 K. 786/37).

W przedmiocie prawa wodnego.

1) Do zastosowania przepisu art. 64 ust. 1 p. 5 ustawy wodnej z 19 września 1922 roku (poz. 574/1928. Dz. Ust.) nie jest niezbędne, by niewykonanie dotyczyło więcej, niż jednego z nałożonych warunków. (Wyr. z dnia 11 maja 1937 r. l. rej. 9065/34).

2) Kto w terminie, zakreślonym w ogłoszeniu dochodzenia komisyjnego, przewidzianego w art. 195 i 196 ustawy wodnej (poz. 574/28, Dz. Ust.), lub w toku tego dochodzenia nie podniósł żadnego zarzutu przeciwko udzieleniu zezwolenia wodnoprawnego, nie może w czasie późniejszym skutecznie kwestionować szczegółów tego zezwolenia nawet w razie, gdyby one były już poprzednio w odrębnym postępowaniu administracyjnym odmiennie rozstrzygnięte. (Wyr. z dnia 4 czerwca 1937 r. l. rej. 9275/34).

W sprawach samorządowych.

1) Zarządzenie przez Komisję Wyborczą uzupełnienia listy kandydatów na radnych gminnych, zgłoszonej na piśmie z wymienieniem ilości kandydatów, przewidzianej w § 12 regulaminu wyborczego z dnia 17 listopada 1933 r. (poz. 711, Dz. Ust), jest niezgodne z przepisami tegoż §-fu 12. (Wyr. z dnia 19 kwietnia 1937 r. l. rej. 4341/34).

2) Przepisy art. 9 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. (poz. 294, Dz. Ust.) mają zastosowanie do współwłaściciela spółki bekonowej, która zawarła umowę z gminą miejską o uboju świń w rzeźni miejskiej. (Wyr. z dnia 19 kwietnia 1937 r. l. rej. 9432/34).

3) Zawieszenie praw wyborczych po myśli art. 3 p. 5 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. (poz. 294, Dz. Ust.) następuje w wypadku oskarżenia o dokonanie zbrodni, nie zaś występku. (Wyr. z dnia 19 kwietnia 1937 r. l. rej. 11016/34).

4) § 12 pruskiej ustawy z dnia 30 lipca 1899 r. o mianowaniu i zaopatrzeniu urzędników komunalnych, zawierając ogólną zasadę o przyznaniu urzędnikom miejskim emerytury według zasad, dotyczących emerytowania bezpośrednich urzędników państwowych, z zachowaniem dla gmin miejskich za zgodą wydziałów okręgowych (Bezirksausschuss) prawa unormowania tej sprawy inaczej, został w części, dotyczącej powołania się na pruską ustawę emerytalną z dnia 27 marca 1872 r. oraz na nowelę do tej ustawy z 31 marca 1882 r. i z dnia 1 marca 1891 r., zmieniony przez rozporządzenia b. Naczelnej Rady Rządowej z dnia 31 lipca 1919 r. (Tygodnik Urzędowy Nr 34, str. 187) oraz Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 30 grudnia 1920 r. (Dziennik Urzędowy Ministra b. dzielnicy pruskiej z 1921 r., poz. 5), zastąpione potem przez ustawę emerytalną funkcjonariuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 roku (poz. 466, Dz. Ust.) oraz ustawę emerytalną z dnia 11 grudnia 1923 r. (Wyr. z dnia 24 listopada 1936 r. l. rej. 197/33).

5) Oświadczenia części wyborców podpisanych pod protestem wyborczym o cofnięciu podpisów pod tym protestem, względnie o cofnięciu udziału w proteście przeciwko wyborcom do rad miejskich na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, skoro te oświadczenia nastąpiły już po wniesieniu protestu do władzy właściwej, nie mogą spowodować uznania protestu wyborczego za nieważny tylko z tego powodu, że po wycofaniu się części protestujących liczba wyborców, podtrzymujących protest, spadła poniżej minimum, wymaganego przez §§ 45 i 17 regulaminu wyborczego z dnia 20 października 1933 r. (poz. 607, Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 21 maja 1937 r. l. rej. 2657/34).

W sprawach, dotyczących wyznań żydowskich.

1) Decyzje nadzorczych władz państwowych nad gminami wyznaniowymi żydowskimi, załatwiające przewidziane w § 25 regulaminu wyborczego z dnia 24 października 1930 r. (poz. 592, Dz. Ust.) zażalenia przeciw uchwałom komisji reklamacyjnej, mają charakter decyzji głównych, a nie incydentalnych. (Wyr. z dnia 21 kwietnia 1937 r. l. rej. 2603/34).

2) Przy wyborach rabina gminy wyznaniowej żydowskiej głos wyborczy, który przy tych wyborach dopuścił się przekupstwa, może tylko wówczas uznany zostać za nieważny, jeśli w wyroku sądowym, mocą którego zasądzono tego wyborcę za odnośne przekupstwo, orzeczono także utratę z jego strony praw publicznych. (Wyr. z dnia 8 maja 1937 r. l. rej. 4434/33).

3) W wypadku połączenia, na zasadzie art. 2 ustęp drugi prawa o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (poz. 500, Dz. Ust. 1928 r.), kilku gmin wyznaniowych w jedną — przechodzą na gminę nowoutworzoną wszystkie prawa i obowiązki gmin połączonych. (Wyr. z dnia 14 maja 1937 r. l. rej. 10886/34).

4) Przeciw uchwale zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej mniejszej, mocą której postanowiono nie umieścić danej osoby na liście kandydatów na stanowisko ra-

bina, przysługuje pominiętemu prawo zażalenia do państwowej władzy nadzorczej, a następnie prawo odwołania się w toku instancji tych władz. (Wyr. z dnia 11 czerwca 1937 r. l. rej. 771/34).

5) Pochodzący z ustanowienia go przez państwową władzę nadzorczą zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej mniejszej ma prawo zarządzić przeprowadzenie wyborów na stanowisko rabina. Udział w wyborach więcej niż połowy uprawnionych do głosowania nie jest w gminach wyznaniowych żydowskich mniejszych warunkiem ważności wyboru rabina. (Wyr. z dnia 11 czerwca 1937 r. l. rej. 772/34).

W przedmiocie ochrony znaków przemysłowych.

Umieszczenie w znaku towarowym nazwiska pewnej osoby jest naruszeniem prawa tej osoby do nazwiska — w rozumieniu art. 177/I (lit. b) prawa z 22 marca 1928 r. (poz. 384, Dz. Ust.), chyba że chodzi o nazwisko, będące zarazem znanym wyrazem na określenie jakiegoś przedmiotu lub pojęcia, a z okoliczności sprawy nie wynika, ani też nie zachodzi nawet prawdopodobieństwo, że dane słowo zostało użyte w znaku towarowym właśnie jako nazwisko, np. w zamiarze wykorzystania jednakowego brzmienia. (Wyr. z dnia 20 kwietnia 1937 r. l. rej. 6850/35).

W sprawach celnych.

Nie objęte rachunkiem należności celne od żarówek elektrycznych, sprowadzonych z zagranicy, nie mogą być wliczone do podstawy wymiaru 15%-owej opłaty na fundusz pracy (art. 13 ustawy z 16 marca; poz. 163 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 6398/35).

W sprawach, dotyczących podatków pośrednich.

Ministerstwo Skarbu nie może, z powodu odmiennej oceny prawnej, uchylić na niekorzyść płatnika prawomocnego orzeczenia władzy drugiej instancji w sprawie podatku od cukru. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z 23 stycznia 1937 r. l. rej. 6991/34).

W przedmiocie podatków domowych i gruntowych.

Fakt, że niezabudowane przestrzenie miejskie użytkowane są, jako parki i ogrody, nie wyklucza uważania ich za place miejscowe, wolne od podatku gruntowego w myśl § 2 p. 3 ustawy z 24 maja 1865 roku (austr. Dz. p. p. Nr 88). (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 4350/33).

W sprawach, dotyczących podatków przemysłowych.

1) Obrót, uzyskany przez pośrednika przy sprzedaży cukru, nie może być uważany, jako faza obrotu cukrem od cukrowni do konsumenta w rozumieniu §§ 2 i 4 rozporządzenia Min. Skarbu z 21 września 1932 roku (poz. 703 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 12 maja 1937 r. l. rej. 5655/35).

2) Okoliczność, że dowody księgowania zostały zniszczone przez pożar niezawiniony przez podatnika, jest obojętna ze stanowiska przedmiotowej oceny ksiąg handlowych w myśl art. 76 ust. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. (poz. 110 Dz. Ust. z 1932 roku). (Wyr. z dn. 13 kwietnia 1937 r. l. rej. 10974/34).

3) Nie stanowią oddzielnego składu w rozumieniu art. 22 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550/25 Dz. Ust.) pomieszczenia, znajdujące się wraz z zakładem handlowym w obrębie tego samego budynku i połączone ze sobą rampą, umożliwiającą komunikację między wszystkimi pomieszczeniami bez opuszczenia budynku. (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 1318/34).

4) Fakt rozszerzenia działalności spółdzielni na niečzłonków nie pozbawia jej ulgi z art. 95 p. 1 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32, Dz. Ust.), jeśli statut nie zawiera takiego rozszerzenia działalności. (Wyr. z dn. 12 maja 1937 r. l. rej. 203/35).

5) W wypadku prowadzenia przez przedsiębiorstwo ksiąg handlowych, nie powołanych w myśl art. 53 p. 7 i art. 76 ust. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym w celu uzasadnienia obrotu, władza orzekająca może pominąć ofiarowane w odwołaniu zapiski. (Wyr. z dn. 7 czerwca 1937 r. l. rej. 1634/35).

W przedmiocie Ordynacji Podatkowej.

Przepis art. 208 b, dodanego po art. 208 O. P. dekretem Prezydenta R. P. z 14 stycznia 1936 roku (Dz. Ust. poz. 13), nie ma zastosowania do kwot ujawnionych nadpłat przed 15 stycznia 1936 roku. (Wyr. z dnia 20 marca 1937 roku l. rej. 6585/35).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

Celem pełnego skorzystania przez podatnika z ulgi na zasadzie art. 5 ustawy z 14 marca 1933 roku (poz. 141 Dz. Ust.) winny być przez niego najdalej do 1 stycznia 1934 r. uiszczone także wszystkie raty, zapadające po 1 kwietnia 1933 roku, a obliczone według stawek nowej taryfy.

Przepis art. 4 tej ustawy znajduje zastosowanie także w wypadkach wymiarów, uskutecznionych przed datą wymienioną w art. 9 tej ustawy. (Wyr. z dn. 10 maja 1937 r. l. rej. 6538/34).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. KWIECIEŃ — 1938. Nr 4

HENRY HANNA
Dublin

Sądownictwo Irlandii

Poniższy artykuł został specjalnie napisany dla „Głosu Sądownictwa" przez jednego z najwybitniejszych prawników irlandzkich, p. Henry Hanna, sędziego „High Court" w Dublinie, członka Wydziału Wykonawczego Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze. Pan Hanna jest autorem szeregu prac z dziedziny prawa irlandzkiego, jak „Ustawodawstwo wolnego Państwa Irlandzkiego", „Prawo zwyczajowe w Irlandii" (wykłady na Wydziale Prawa Uniwersytetu Harwarda w Ameryce) i wielu innych. Redakcja.

Roku ubiegłego, uczestnicząc w Międzynarodowym Kongresie Prawa Porównawczego w Hadze, miałem zaszczyt spotkać kilku prawników polskich i zaobserwować głębokie zainteresowanie, które wykazywali dla traktowanych porównawczo zagadnień prawa materialnego oraz procedury poszczególnych krajów. To też, zachowując o tym żywą pamięć, chętnie czynię zadość ich prośbie nakreślenia w krótkim zarysie ustroju sądownictwa w Irlandii (Eire).

W ciągu 700 lat Irlandią rządzili Brytyjczycy. W roku 1922, w wyniku powstania, skierowanego przeciwko ich panowaniu, Irlandia stała się państwem samodzielnym, rządzonym własną konstytucją. Zgodnie też z nową Konstytucją z r. 1937 dotychczasowa nazwa państwa „Irish Free State" (Saorstat Eireann) została zmieniona na dawną, tradycyjną, narodową nazwę kraju Irland (Eire).

W ciągu długich lat swoich rządów w Irlandii Brytyjczycy wprowadzili w niej własny ustrój sądownictwa. Jednym z najbardziej znamiennych zarządzeń irlandzkiego rządu było zniesienie w r. 1924 angielskiego ustroju sądownictwa i zastąpienie go organizacją sądów własnego typu.

Obecna organizacja sądów w Irlandii przedstawia się, jak następuje:

Sądem najniższym, ale jednym z najbardziej pożytecznych, jest „District Court" (do pewnego stopnia odpowiednik naszego sądu grodzkiego — przyp. red.). Aby uzmysłowić sobie zasięg jego terytorialnej właściwości, musimy pamiętać, że pod względem administracyjnym Irlandia podzielona jest na 26 hrabstw; hrabstwa te dla celów sądownictwa podzielone są na 30 okręgów. Każdy okrąg (district) ma swój „District Court", któremu przewodniczy prawnik, który, aby móc ubiegać się o objęcie tego stanowiska, musi posiadać przynajmniej sześcioletnią prak-

tykę w swoim zawodzie. District Court rozpatruje zarówno sprawy cywilne jak i karne. W sprawach karnych jest on właściwy jedynie dla drobniejszych przestępstw, toczących się w trybie postępowania skróconego („summary jurisdiction")'. Sąd ten ma również obowiązek przesłuchiwania świadków pod przysięgą w sprawach bardziej poważnych przestępstw, jako czynności wstępnych, dokonywanych przed przesłaniem akt sprawy prokuratorowi, który na podstawie zebranego w ten sposób materiału decyduje o tym, czy sprawa ma być przekazana do rozpoznania sądowi przysięgłych. W sprawach cywilnych do właściwości District Court należą wszelkie spory, wynikające ze stosunków umownych, gdy wartość przedmiotu sporu nie przewyższa sumy £ 25 oraz spory o odszkodowanie, gdy dochodzona strata nie przewyższa sumy £ 10. District Court jest więc właściwie sądem policyjno - karnym oraz sądem do rozpoznawania sporów o drobne należności. Sędziowie „District Court" przechodzą w stan spoczynku w wieku 65 lat; przed osiągnięciem tego wieku mogą być usunięci jedynie z powodu niedołęstwa lub uwłaczającego godności sędziego sprawowania się, stwierdzonego przez Prezesa Sądu Najwyższego i Naczelnego Prokuratora. Otrzymują oni uposażenie w wysokości £ 1.000. — rocznie.

Następne miejsce w hierarchii sądów zajmuje „Circuit Court" (do pewnego stopnia odpowiednik naszego sądu okręgowego — przyp. red.). Ustanowienie tego sądu było najważniejszą zmianą, poczynioną przez Rząd Irlandzki w ustroju sądownictwa. Sąd ten otrzymał szeroką kompetencję w sprawach, należących poprzednio do wyłącznej właściwości „High Court". Hrabstwa (counties) złączono w „circuits" (obwody) w liczbie ośmiu tak, aby każdy obwód obejmował około 400.000 ludności. Wyłączono przy tym miasto Dublin, w którym ustanowiono dwa oddzielne „Circuit Courts" ze względu na większą liczbę ludności tego miasta. O stanowisko sędziego „Circuit Court" może się ubiegać osoba, mająca 10-letnią praktykę w zawodzie prawniczym. Sędzia Circuit Court'u może być usunięty ze swego stanowiska tylko w drodze uchwały obu izb Parlamentu Irlandzkiego, z powodu złego prowadzenia się lub trwałej niezdolności do wykonywania zawodu. Sędzia taki pobiera uposażenie w wysokości £ 1.700 rocznie; w stan spoczynku przechodzi on po osiągnięciu 72 lat.

Zakres właściwości Circuit Court obejmuje wszelkie spory ze stosunków umownych lub o odszkodowania, w których wartość sporu nie przewyższa £ 300; w dziedzinie sądownictwa niespornego w praktyce rozpoznaje on wszelkie sprawy, dotyczące zarządu majątkiem, sprawy hipoteczne oraz co do wykonania niektórych umów, dotyczących dóbr ziemskich wartości do 1000 £. Sąd ten właściwy jest również w sprawach upadłościowych oraz likwidacji spółek. W dziedzinie spraw karnych właściwość tego sądu rozciąga się na wszystkie poważniejsze przestępstwa, za wyjątkiem przestępstw: zabójstwa, zdrady stanu oraz rozbójnictwa morskiego. Wreszcie Circuit Court rozpatruje wszelkie odwołania od wyroków District Court.

Następny szczebel zajmuje „High Court of Justice" (do pewnego stopnia odpowiednik naszego sądu apelacyjnego — przyp. red.), składający się z sześciu sędziów, z których jeden jest przewodniczącym sądu. Sesje tego sądu odbywają się w Dublinie w ustalonych terminach. Poza tym sędziowie High Court of Justice przewodniczą kolejno w „Central Criminal Court", który rozpatruje wszelkie poważne przestępstwa, popełnione w kraju. Objeżdżają oni również dwa razy do roku wszystkie hrabstwa,

gdzie rozpatrują odwołania od wyroków „Circuit Courts". Dwaj sędziowie High Court wraz z prezesem stanowią komplet sądu „Court of Criminal Appeal". Sędziowie „High Court" przechodzą w stan spoczynku w wieku 72 lat, z urzędu zaś mogą być usunięci jedynie na mocy uchwały obu izb Parlamentu Irlandzkiego z powodu złego prowadzenia się lub trwałej niezdolności do pełnienia swoich obowiązków. Przewodniczący tego sądu pobiera uposażenie w wysokości £ 3.000 rocznie, pozostali zaś sędziowie £ 2.500 rocznie. „High Court" jest sądem pierwszej instancji w najważniejszych sprawach spornych oraz niespornych. Posiada on nieograniczoną kompetencję do rozstrzygania wszelkich kwestii faktycznych oraz zagadnień prawnych, czy to w dziedzinie sądownictwa cywilnego, czy to w dziedzinie sądownictwa karnego; sąd ten jest jedynie uprawniony do badania ważności ustawy pod względem zgodności z konstytucją.

Najwyższym sądem jest „Supreme Court" (Sąd Najwyższy), który rozpatruje wszelkie odwołania od wyroków „High Court". Wyroki tego sądu są ostateczne. Pierwotnie istniała jeszcze możliwość odwołania się do Brytyjskiej Izby Lordów, lecz została ona zniesiona przez ustawodawstwo irlandzkie (pierwszą konstytucję Irlandii), przy czym prawo odwołania się do Izby Lordów zastąpiono przez prawo odwoływania się do „English Privy Council" (Tajna Rada). Prawo to zostało jednak w praktyce martwą literą, dopóki z kolei i ono również nie zostało zniesione. „Supreme Court" składa się według nowej konstytucji z pięciu sędziów, łącznie z „Chief Justice" (prezesem). Piastują oni urząd swój na tych samych zasadach, co sędziowie „High Court", otrzymując roczne uposażenie w wysokości £ 3.000, za wyjątkiem „Chief Justice", który otrzymuje £ 4.000.

Poza wymienionymi istnieją jeszcze dwa sądy, o których należałoby wspomnieć. Pierwszy to „Cenral Criminal Court", będący jedynie nazwą dla oznaczenia sędziego apelacyjnego, któremu przypada funkcja rozpatrywania spraw, należących do kompetencji tego sądu. Sesje tego sądu odbywają się periodycznie w Dublinie, wyrokuje on w sprawach wszelkich przestępstw oraz wykroczeń, nie należących do kompetencji „Circuit Court", a także przekazanych Central Criminal Court na mocy specjalnego zarządzenia.

Drugi z nich „The Court of Criminal Appeal" posiada nieograniczoną kompetencję rewidowania wszelkich wyroków sądowych w sprawach karnych. Siedzibą tego sądu jest Dublin. Składa się on z „Chief Justice" oraz dwóch sędziów „High Court", wyznaczonych przez „Chief Justice". Sąd ten rozstrzyga sprawy na posiedzeniach niejawnych. Wyroki jego są ostateczne za wyjątkiem tych wypadków, w których według przekonania Naczelnego Prokuratora lub Sądu sprawa porusza zagadnienie prawne o wyjątkowym znaczeniu dla ogółu. W tym wypadku możliwe jest odwołanie się do Supreme Court. Rozpatrując apelację, sąd ten mocen jest bądź zatwierdzić, bądź też zmienić wyrok, lub wreszcie uchylić wyrok niższej instancji. W tym ostatnim wypadku może on zarządzić ponowne rozpoznanie sprawy obwinionego.

Każdy sędzia, przeniesiony w stan spoczynku, uprawniony jest do pobierania emerytury w wysokości $^2/_3$ pensji. Zgodnie z wyraźnym przepisem konstytucji sędziowie w pełnieniu swoich obowiązków są niezależni od wszelkich władz wykonawczych lub administracyjnych, podporządkować się zaś muszą jedynie przepisom konstytucji oraz prawa.

IGNACY KONDRATOWICZ

Niedomagania wymiaru sprawiedliwości

W grudniu r. 1937 Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło wykorzystać przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 czerwca 1934 „w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu" (poz. 473), w stosunku do zawodowych przestępców kryminalnych, którzy, według komunikatu, stanowiąc względnie nieliczną grupę, popełniają ogromną ilość przestępstw, a z którymi walka jest niezwykle utrudniona wskutek wielkiej z ich strony rutyny w zacieraniu śladów swej winy, a jednocześnie stosowania metod terroru wobec osób, które by mogły być świadkami na wypadek postępowania sądowego, tak, że wiele przestępstw w ogóle nie dochodzi do wiadomości organów wymiaru sprawiedliwości.

Osoby, skierowane do miejsca odosobnienia, zostały, jak głosi komunikat, wybrane w sposób jak najbardziej skrupulatny i rekrutują się wyłącznie z elementów szczególnie niebezpiecznych, zawodowo zajmujących się działalnością przestępczą, dotkliwym naruszaniem interesów ludności i państwa. Wśród osadzonych, zaznaczono w komunikacie, znajdują się przestępcy, którzy dotychczas na podstawie poszczególnych wyroków sądowych spędzili w więzieniach przeszło po 20 lat, jeden zaś z nich był karany 48 razy.

Nie będę tu poruszał ani kwestii konstytucyjności rozporządzenia poz. 473/34 w ogóle ani kwestii zasadności prawnej oraz celowości stosowania tego rozporządzenia przez władze administracji ogólnej do przestępców zawodowych. Chodzi mi o co innego. Przytoczone postanowienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nasuwa mi szereg reminiscencji, dotyczących zadań i roli sądów powszechnych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postanowienie Ministra Spraw Wewnętrznych co do wykorzystania rozporządzenia (poz. 473/34) w stosunku do zawodowych przestępców zostało powzięte w trosce o możliwie skuteczne zapewnienie bezpieczeństwa w kraju, a wywołane przekonaniem administracji, że sądy Rzeczypospolitej nie nadają się w pełni do skutecznej walki z przestępcami i nie zapewniają w tym względzie państwu i społeczeństwu bezpieczeństwa.

Taki pogląd na sądy wyrobił się, i to bynajmniej nie bezpodstawnie, wśród władz administracji ogólnej nie tylko u nas, lecz i w wielu innych państwach i datuje się nie od ostatnich przeobrażeń ideowych, ale już od połowy ubiegłego stulecia, od czasów zapanowania i wprowadzenia w życie niemal powszechnie liberalnej doktryny w dziedzinie ustawodawstwa karnego. Zasada liberalizmu ustaw sądowych trwała powszechnie przez pewien okres w postaci nieskażonej, trwała w warunkach życiowych mniej-więcej ustabilizowanych, względnie spokojnych, kiedy szereg państw mógł sobie pozwolić—bez obawy narażenia interesu publicznego na niebezpieczeństwo — na pobłażliwe do pewnego stopnia traktowanie przestępstw. Tylko ogół administracji zazwyczaj narzekał na taki stan rzeczy, natomiast ogół prawnictwa, opanowany doktryną liberalną, stał niezłomnie na straży wzniosłych zasad postępowania karnego, jednostki zaś rzadko się odważały występować przeciwko przemożnemu prądowi liberalizmu, unikając narażenia się na zarzut wstecznictwa.

W ostatnim dziesięcioleciu krystalizują się wśród prawnictwa, przeważ-

nie młodszego pokolenia, poglądy, poczynające poddawać rewizji liberalne doktryny ustawodawstwa karnego. Tym sposobem od dawna wytaczane przez przedstawicieli władz administracyjnych przeciwko sądom zarzuty zbytniego liberalizmu zaczęły się do pewnego stopnia pokrywać z poglądem na rolę sądów, głoszonym przez wielu prawników ostatniej doby, przy czym prawnicy oczywiście nie poprzestają na stwierdzeniu ujemnych stron wymiaru sprawiedliwości, lecz starają się jednocześnie wykryć przyczyny nie wystarczającej zdolności sądów do skutecznego zwalczania coraz to zwiększającej się przestępczości i wynaleźć środki zaradcze ku podniesieniu sprawności sądów.

Bez wątpienia, żyjemy obecnie w okresie przewartościowania w szeregu państw niektórych pojęć prawnych, w okresie rozwoju idei totalizmu państwowego, gdy wiele instytucji prawa karnego — materialnego i procesowego — uznane zostają za przeżytek. Musimy i my poddać rewizji te instytucje, które ściągają na siebie z wielu stron zarzut przerostu liberalizmu. Ale przed przystąpieniem do rozwiązania tych zagadnień należy określić pojęcia zarzucanej powolności postępowania karnego oraz zarzucanego przerostu liberalizmu, a także ustalić, gdzie tkwi przyczyna tych wad: czy w treści odnośnych ustaw — wówczas należałoby je zmienić, czy jeno w wykonaniu ustaw — wtedy należałoby zwrócić baczną uwagę na praktykę sądów i tę w drodze przez ustawy przewidzianej korygować.

Gdy w związku z krytyką dotychczasowych zasad postępowania karnego zachodzi mowa o powolności, to oczywiście ma się na myśli nie powolność, spowodowaną nie wystarczającą liczebnością personelu sądowego, lecz powolność, wywołaną potrzebą dokonania szeregu czynności procesowych, uznawanych za zbędne, za ustanowione ongi jedynie pod wpływem skrajnego liberalizmu ustaw karnych, a więc powolność, tkwiącą w samym systemie postępowania. Przeto instytucje procesu karnego, które taką powolność powodują, jak np. sądowe postępowanie przygotowawcze, druga instancja merytoryczna, stają się w opinii niektórych prawników szkodliwym dla wymiaru sprawiedliwości przejawem przerostu liberalizmu.

Tu podchodzimy do pytania — co to jest przerost liberalizmu? Pojemność pewnej zbiorowości dla zasad liberalnych nie jest wszędzie jednakowa, pozostaje w zależności od ogólnego uświadomienia obywatelskiego i od poczucia prawnego danego społeczeństwa. Te zasady liberalne, które bez reszty, z ogólnym pożytkiem, zostają przyswojone przez pewne społeczeństwa, mogą się okazać zbyt rozległymi, nie nadającymi się do całkowitego przyswojenia przez inne i zamiast ogólnego pożytku nadmiar ich może powodować szkodę. Tak np. liberalne zasady postępowania sądowego w Anglii, dzięki wiekowemu wyrobieniu poczucia obowiązku obywatelskiego i poszanowania prawa przez ogół społeczeństwa angielskiego, zarówno przez warstwy *rządzące* jak i *rządzone*, żadnych zastrzeżeń ze strony rządów angielskich nie wywołują. Inaczej np. było w Rosji. Nadmiar, jak na warunki rosyjskie, liberalizmu ustaw sądowych z r. 1864 uwydatnił się od razu. Społeczeństwo rosyjskie, z nierozwiniętym poczuciem obowiązku obywatelskiego, przyjęło sądy przysięgłych, jako nadanie mu przy wykonaniu powinności sędziowskiej nieskrępowanego niczym prawa karania lub darowania winy. Wkrótce po wprowadzeniu w życie nowej procedury karnej zostały wyłączone spod jurysdykcji sądu przysięgłych przestępstwa urzędnicze, przestępstwa przeciw władzom oraz polityczne; przekazano je sądom apelacyjnym z udziałem przedstawicieli stanów. Od roku zaś 1881 zostały wprowadzone „tymczasowe" przepisy

o ochronie państwowego porządku, które przetrwały aż do rewolucji marcowej r. 1917. Na mocy tych przepisów każdy podejrzany przez władze policyjne o przestępstwo — w zasadzie polityczne, w praktyce zaś nawet i pospolite — mógł być zaaresztowany w trybie administracyjnym i w tymże trybie, na mocy postanowienia rady specjalnej („osoboje sowieszczanije") przy ministerstwie spraw wewnętrznych, ulegał zesłaniu do „oddalonych miejscowości" Rosji europejskiej, lub na Syberię, na termin do lat pięciu. Na mocy tychże przepisów, w razie wprowadzenia w danej miejscowości stanu tzw. „wzmocnionej ochrony" (a niemal całe terytorium cesarstwa stale się znajdowało pod taką ochroną), każdy gubernator miał prawo zarządzić przekazanie każdej sprawy o cięższe przestępstwa (rabunki, rozboje, podpalenia, akty terrorystyczne) sądowi wojennemu. Tym sposobem sądy powszechne w Rosji nie wykonały w pełni swego zadania, aczkolwiek art. 1 u. p. k. aż do ostatnich dni głosił: „*nikt* nie może ulegać ściganiu za przestępstwo, jeśli nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności trybem, *wskazanym przez niniejszą ustawę*".

Rosyjska ustawa postępowania karnego, z wyjątkiem przepisów, przewidujących sądy przysięgłych i izby oskarżeń, a więc w stanie już znacznie odliberalizowanym, była wprowadzona na terytorium b. Królestwa Kongresowego, a będąc pozostawiona w mocy w wolnej już Polsce — uległa u nas dalszemu odliberalizowaniu: zwężono zakres obowiązkowego przeprowadzenia śledztwa wstępnego przez wprowadzenie instytucji dochodzeń prokuratorskich, wprowadzono dla spraw mniejszej wagi, podlegających właściwości sądów okręgowych, postępowanie uproszczone, ale pomimo to rosyjska ustawa postępowania karnego, nawet w stanie okrojonym, okazała się dla odrodzonej państwowości polskiej zbyt liberalną, wobec czego zostało wprowadzone dla pewnych przestępstw w określonych miejscowościach i na określone terminy — wyjątkowe postępowanie karne: sądy doraźne.

Od 1 lipca 1928 r. został wprowadzony w życie nowy polski Kodeks Postępowania Karnego, od 1 zaś stycznia 1929 nowe prawo o ustroju sądów powszechnych. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt K. P. K., nie naruszając jego ogólnych zasad, w wielu szczegółach przerobiło w kierunku odliberalizowania. Dalsza przeróbka w tymże kierunku została dokonana w r. 1932 przez znowelizowanie w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Można się spierać o to, czy polski K. P. K. słusznie uznany został przez czyniki miarodajne za zbyt liberalny dla współczesnej Polski, należy jednak liczyć się z faktem, z tzw. rzeczywistą rzeczywistością, że tak samo, jak w przedwojennej Rosji ustawa post. kar. nie potrafiła utrzymać się na stanowisku ustawy, normującej całokształt postępowania w sprawach karnych, tak i nasz kodeks nie potrafił spełnić swej roli jedynej i powszechnej w państwie ustawy postępowania karnego. Nasuwa się więc pytanie — dlaczego nie potrafił? Czy wskutek wad, tkwiących w jego przepisach, czy też wskutek wadliwości wykonania tych przepisów?

Uniwersalnej dla całego świata procedury karnej być nie może z powodu różnic ustroju i warunków życiowych poszczególnych państw, ale i dla danego państwa nie sposób stworzyć ustawy, która by się nadawała na wsze czasy w różnych warunkach życiowych i ustrojowych. Zakres więc i zasady postępowania urzędów wymiaru sprawiedliwości muszą być siłą rzeczy dostosowane do istniejącego ustroju i warunków życiowych

Rzeczypospolitej. Można jednak dopatrzeć się pewnych cech, wspólnych władzom wymiaru sprawiedliwości w poszczególnych państwach, niezależnie od ich ustroju politycznego; jest to zadanie strzeżenia ładu prawnego, ustanowionego w danym państwie, a następnie dążenie do możliwej szybkości, skuteczności i taniości represji karnej.

Czy jednak ustawodawca polski mógłby stosownie do tych dążeń zastosować krańcowe zasady najszybszego, najskuteczniejszego i najtańszego postępowania, jakie widzimy w poszczególnych państwach totalnych? Oczywiście że nie, ponieważ ustrój współczesnej Polski, aczkolwiek nie jest liberalny, nie ma jednak charakteru totalnego. Polska, jak to ustanawia konstytucja kwietniowa, jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a więc, według określenia prof. W. Makowskiego [1]), państwem społecznym, w którym budowa życia społecznego opierać się powinna na równomiernym uwzględnianiu obydwu wartości: jednostki i zbiorowości. Aczkolwiek usunięcie wszelkiego liberalizmu w postępowaniu karnym ze względów szybkości, skuteczności i taniości stanowiłoby dla państwa załatwienie najłatwiejsze i najbardziej skuteczne, to jednak nie może być o tym mowy, skoro nie chcemy sprowadzać Państwa na drogę zdziczenia moralnego. A zatem pewne zdobycze liberalizmu muszą być u nas zachowane i postępowanie sądowe w sprawach karnych musimy dostosować do ustalonej przez kwietniową ustawę konstytucyjną formy życia społecznego. Sądy, jak to dobitnie zaznaczono w konstytucji kwietniowej, muszą strzec ładu prawnego w Państwie nie żadnym innym sposobem, tylko przez wymiar *sprawiedliwości*, tj. przez uwzględnianie w poszczególnym wypadku — prawa obowiązującego i prawdy obiektywnej. Podstawowym zadaniem postępowania karnego staje się tedy nie prymitywne reagowanie na każde przestępstwo przez najszybsze, najskuteczniejsze i sposobem najtańszym unieszkodliwienie zupełne lub czasowe sprawców przestępstwa i odstraszenie innych, którzy by ważyli się iść w ich ślady, lecz przede wszystkim — wykrycie prawdy materialnej, z zastosowaniem w toku postępowania przygotowawczego nowoczesnych metod naukowych, wykrycie w trybie, gwarantującym oskarżycielowi możność zebrania dowodów winy oskarżonego, oskarżonemu zaś — możność obrony przed niesłusznym czy też przesadnym oskarżeniem.

Tu właśnie znajdujemy kryterium do przeprowadzenia granicy pomiędzy koniecznym w naszym ustroju liberalizmem, a jego przerostem. Za przerost liberalizmu w postępowaniu karnym mogą być uznane tylko te czynności sądowe, które są dokonywane w interesie oskarżonego, ale nie są konieczne do wykrycia prawdy materialnej.

Za przerost liberalizmu tedy należy, moim zdaniem, uważać przede wszystkim zasadę, wyrażoną w przepisie art. 54 K. K., będącym przepisem o charakterze wyraźnie procesowym, zasadę ścisłej indywidualizacji kary w stosunku do każdego oskarżonego. Zasada ta, łącznie z przeprowadzoną w części szczególnej kodeksu karnego zasadą syntetycznego ujęcia przestępstw i nadania sądowi szerokiego zakresu władzy arbitralnej, prowadzi w praktyce do może całkiem nieprzewidzianych przez ustawodawcę skutków. Mianowicie, przeprowadzenie w każdym wypadku drobiazgowej indywidualizacji oskarżonego staje się zadaniem w praktyce niewykonalnym i prowadzi do indywidualizacji sędziów, a nie oskarżonych.

Poza sporem jest prawo państwa zakazać ludności, pod rygorem kary,

---

[1]) W. Makowski. Państwo społeczne.

popełniania pewnych czynów, przy czym każdy mieszkaniec danego państwa powinien wiedzieć, że za dany czyn grozi kara, określona dokładnie co do jej rodzaju i rozmiaru najniższego, jak i najwyższego. Każdy, kto z pełną świadomością decyduje się na dokonanie przestępstwa, musi być przygotowany do poniesienia konsekwencyj swego czynu, przewidzianych w ustawie. Tymczasem skrajna syntetyczność dyspozycyj karnych naszego kodeksu karnego powoduje, że tzw. szary człowiek, nie rozeznając się w kodeksie i wiedząc tylko ze znanych mu osobiście procesów karnych, że nie ma określonych kar za żadne niemal przestępstwo, częstokroć decyduje się na przestępstwo, od którego w innych warunkach by się powstrzymał.

Ład prawny Państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości wymaga, aby sąd, od którego uznania zależy wymiar kary, indywidualizował w swej czynności arbitralnej każdego oskarżonego pod pewnym jednolitym kątem widzenia, aby podejście sądu do każdej sądzonej sprawy było nacechowane jednakowym ze strony uczuciowej ustosunkowaniem się względem oskarżonych. Wyraz „sąd" na kartach ustaw sądowych przedstawia się jako pojęcie bezosobowe, jednolite, w rzeczywistości zaś — sądzi oskarżonych nie jakiś jedyny, uniwersalny sąd, lecz jednostkowi sędziowie, lub 3 osobowe komplety sędziowskie. Nie posiadają przecie sędziowie jednakowej, że tak powiem — standaryzowanej umysłowości, jednakowego poglądu na sprawy życiowe, jednakowej wiedzy, doświadczenia, jednakowej wrażliwości, jednakowego tzw. sumienia sędziowskiego. Przeto wynikiem praktycznym wielce podniosłej zasady indywidualizacji winy poszczególnego sprawcy i szerokiego zakresu władzy arbitralnej sędziów — staje się, że oskarżeni są prawie w każdym poszczególnym sądzie za jednorodne czyny, nie wyłącznie wskutek swych właściwości osobistych (art. 54 K. K.), lecz wskutek właściwości indywidualnych sędziów, inaczej pod względem wymiaru kary sądzeni.

Zasada skrajnego subiektywizmu i indywidualizacji winy przeistacza się w naszym kodeksie karnym w pewnych wypadkach po prostu w jakiś anarchizm wymiaru sprawiedliwości. Na potwierdzenie takiego poglądu wystarczy przypomnieć sobie, np. jaką odpowiedzialność kodeks karny przewiduje za usiłowanie zabójstwa i podżeganie lub pomocnictwo do zabójstwa niedokonanego. Ustawodawca zezwala tu sądowi wybierać z całego arsenału kar zasadniczych, wskazanych w kodeksie. A więc może sąd takiego podżegacza lub pomocnika albo zupełnie od kary uwolnić (art. 29 § 2 K. K.), albo wymierzyć mu każdą z przewidzianych w kodeksie kar, aż do kary śmierci włącznie. Co prawda, z tak bezgranicznej władzy arbitralnej może sąd korzystać tylko w sprawach usiłowania, podżegania i pomocnictwa do zabójstwa, przewidzianego w art. 225 § 1 K. K.; w innych wypadkach zakres tej władzy jest węższy, jednak co do wielu przestępstw pozostaje na tyle szeroki, że chyba sędzia o wyjątkowym, wręcz fenomenalnym talencie, potrafi w swej praktyce sprawiedliwie zastosować do różnych przypadków, podpadających pod ten sam przepis kodeksu karnego, całą skalę sankcji, w tym przepisie przewidzianych.

Spośród wyszczególnionych w K. K. czynów przestępczych — sześć jest zagrożonych karą więzienia bez określenia terminu. To znaczy — od 6 miesięcy do lat 15, a dwadzieścia sześć — karą więzienia do lat 10. Karę więzienia wymierza się w miesiącach i latach (art. 41 K. K.), a więc wskazana w kodeksie kara więzienia do lat 10 mieści w sobie 114 różnych terminów, kara więzienia bez określenia terminu — 174 terminów. Ma-

jąc do swej dyspozycji taką masę terminów, przeciętny sędzia — używam wyrazu przeciętny w rozumieniu nie fenomenalny — może się zgubić w chaosie, bo nie ma takiej miarki, którą by mógł sprawiedliwie i dokładnie zmierzyć *subiektywną* winę sprawcy i ustalić, któremu mianowicie z setek możliwych do zastosowania terminów pozbawienia wolności ona w danym wypadku odpowiada. Gdy ustawa zakreśla granice tak szerokie, to swoboda uznania sędziowskiego przeistacza się już w zupełną dowolność.

Niektórzy są zdania, że Kod. Kar. zawiera hamulec dowolności sądu w dziedzinie wymiaru kar — w postaci tegoż art. 54. Przepis ten rzekomo daje sądowi wskazówki, którymi sąd powinien powodować się przy wyborze kary. Należy jednak mieć na uwadze, że właśnie art. 54 K. K. dobitnie ustala zasadę: sąd wymierza karę według swego uznania, dalsza zaś jego treść, mieszcząca nakaz zwrócenia przy wymiarze kary uwagi na szereg okoliczności, dotyczących osoby sprawcy i pobudek jego działania, jest przepisem prawa procesowego, wymieniającym przykładowo okoliczności, na które sąd ma przede wszystkim zwrócić uwagę.

Należy tedy stwierdzić, że przepis art. 54 K. K., wprowadzony w celu zwrócenia uwagi sądu na potrzebę indywidualizacji winy sprawcy, w rzeczywistości znakomicie ułatwia indywidualizację sądu, a nie sprawcy. Ma ten przepis tę właściwość, że w jego ramach zmieszczą się wszelkie ideologie i doktryny prawnicze: na tym przepisie może się opierać zarówno sędzia liberał, zwolennik najłagodniejszych kar, jak i sędzia totalista, bezwzględny w stosunku do przestępców, jeśli, jego zdaniem, tego będzie wymagał nieraz opacznie przezeń pojmowany interes państwowy.

Po pięciu prawie latach mocy obowiązującej polskiego Kodeksu Karnego, na Zjeździe Katowickim Minister Sprawiedliwości wskazał, jako jedną z głównych wad naszego wymiaru sprawiedliwości, to — że kary, wymierzane przez sądy, z reguły są minimalne, z reguły są zawieszane.

Pomijając na razie objaw szeroko praktykowanego zawieszania kar, pozwalam sobie zatrzymać się nad pytaniem, co jest głównym powodem przerostu liberalizmu w zakresie wymiaru kar — ustawa (Kodeks Karny), czy też jej wykonanie. Bez wątpienia, wpływają tu oba te czynniki, ale lwia część wpływu przypada kodeksowi.

Jak już podkreśliłem na innym miejscu [*]), w granicach uprawnień co do wymiaru kary najwytrawniejszy nawet sędzia musi, siłą rzeczy, ustalić dla swego codziennego użytku pewną szablonową, a znacznie węższą od kodeksowej skalę kar za poszczególne przestępstwa.

Na ciążenie przeważającej większości sędziów polskich do wymierzania kar minimalnych uznał za stosowne zareagować — nie ustawodawca, jedynie uprawniony do nowelizacji przepisów prawa pozytywnego, lecz — Sąd Najwyższy, powołany do wykładni istotnej treści ustaw, a to: w wyroku z dn. 6 maja 1935 (Zb. Orz. Izby Karnej 519/35), stanowiącym interpretację wyraźnie contra legem. Wyroku tego nie sposób pozostawić bez bliższego omówienia. Zaznaczywszy, że przepis art. 54 K. K., aczkolwiek *nie krępuje* sądu co do wysokości wymiaru kary, jednak nakłada nań obowiązek wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności subiektywnych i obiektywnych, wpływających na wyższą lub niższą karalność i konieczność racjonalnego uzasadnienia tego wymiaru, Sąd Najwyższy daje sądom merytorycznym następujące wskazówki: „w miarę przewagi okoliczności łagodzących, sąd *winien* się przychylić ku mini-

---

*) I. Kondratowicz. Niebezpieczne prądy. (Gaz. Sądowa Warsz. z r. 1936, str. 420).

mum lub maksimum wymiaru od średniego wymiaru kary. Średni wymiar kary należy uważać za odpowiedni dla wypadków *normalnych,* tj., gdy objawy w danym czynie *subiektywnych* i *obiektywnych* postaci czynu nie przekraczają *zwyczajnych wydarzeń tej kategorii przestępstw,* a okoliczności łagodzących lub obciążających brak, lub, zdaniem sądu, równoważą się one".

Wyjaśnienie to budzi bardzo poważne zastrzeżenia, albowiem znajduje się w sprzeczności z podstawowymi założeniami K. K., iż obrona społeczna polega nie na walce z przestępstwem, tylko z przestępcą i że zadaniem sądu staje się ustalenie stopnia niebezpieczeństwa danego przestępcy dla porządku publicznego. Podział stanów faktycznych przestępstw na normalny i kwalifikowany stanowi zasadę kodeksów kazuistycznych. W naszym kodeksie kazuistyka została zastąpiona syntetycznym ujęciem dyspozycyj karnych. Ustalić dla każdego przestępstwa średni wymiar kary jest bardzo łatwo za pomocą działania arytmetycznego, określić zaś „normalny" wypadek obiektywnej postaci czynu przestępnego mógłby tylko ustawodawca, gdyż takie określenie wymagałoby pewnej jednolitej miary dla wszystkich sądów, a podobny sposób reagowania na przestępstwo stanowczo odrzuca nasz Kodeks Karny.

Gdyby sąd w poszczególnym wypadku potrafił znaleźć obiektywne kryterium dla stopniowania stanu faktycznego danego przestępstwa na normalny i na szereg stanów, zasługujących na coraz to niższy lub wyższy od średniego wymiar kary, to przecież takie stopniowanie bynajmniej nie byłoby obiektywnym, lecz subiektywnym stopniowaniem poszczególnego sędziego. Poza tym cały sens art. 54 K. K. polega właśnie na tym, że sędzia, nawet gdyby ustalił, że dokonany przez sprawcę czyn stanowi normalną postać danego przestępstwa, może *według swego uznania* — jednemu sprawcy, biorąc pod uwagę jego osobiste właściwości, wyznaczyć karę minimalną, innemu zaś — maksymalną.

Widzimy tym sposobem, że wyjaśnienia wyroku Sądu Najwyższego 519/35 zmierzają do zmiany zasad Kodeksu Karnego, zmianę zaś ustawy może wprowadzać tylko ustawa, ale nigdy judykatura sądowa. Musimy przeto dojść do wniosku, że przerost liberalizmu w zakresie represji karnej jest w głównej mierze spowodowany odnośnymi zasadami naszego K. K. i że, chcąc taki przerost usunąć, należy w trybie ustawodawczym od zasad tych odstąpić.

Na Zjeździe Katowickim, oprócz wyżej przytoczonych ogólnych, że tak powiem, wad wymiaru sprawiedliwości w Polsce, wypływających z zasad naszego prawa materialnego i procesowego, zostały przytoczone szczególne przejawy zbytniego liberalizmu, mianowicie: kary z reguły są zawieszane, wykonanie kar jest iluzoryczne, bo istnieją urlopy, przedterminowe zwolnienia, amnestie... Co do urlopów i przedterminowego zwolnienia więźniów, to znajdują się one w zależności przede wszystkim od prokuratury i władz więziennych, a więc od organów, podwładnych Ministerstwu Sprawiedliwości, który przeto zawsze mocen jest każdą niewłaściwość w tej mierze z łatwością usunąć. Jedynie dziedzina warunkowego zawieszenia kary należy do sędziów. Instytucja ta niezawodnie stanowi objaw liberalizmu, ale liberalizmu zdrowego, rozsądnego, bynajmniej nie mogącego szkodzić interesom państwa. Treść czterech artykułów rozdziału IX K. K., zatytułowanego „warunkowe zawieszenie wykonania kary", wskazuje wyraźnie na to, że zawieszenie kary jest środkiem *wyjątkowym,* który *może* być stosowany do przestępców okolicznościowych, w obliczu warunków w kodeksie przewidzianych. Ratio legis, jak to zwięźle

ujął Sąd Najwyższy w orzeczeniu sprzed 17 lat (Zb. 110/21), polega na życiowym doświadczeniu, iż krótkoterminowe pozbawienie wolności częstokroć oddziaływa szkodliwie na przestępców jeszcze moralnie nie zepsutych, prowadząc nie do przywrócenia zachwianej równowagi moralnej, lecz przeciwnie, do dalszego jej upadku. Okres zawieszenia kary, jak to z treści odnośnych przepisów i z uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej do projektu Kod. Kar. wynika, jest dla skazanego okresem *próby*. Jest to, jak powiedziałem, przepis wyjątkowy, tymczasem w praktyce, jak to stwierdził Minister Sprawiedliwości, kary, nie przekraczające lat dwóch, są z reguły zawieszane.

Co spowodowało taką praktykę sądów? Składa się na to, zdaniem moim, kilka przyczyn, nie pozostających bynajmniej w związku z przepisami Kod. Kar. Głównym; powodem jest tu oportunizm sądów, zdających sobie sprawę z tego, że ze względów oszczędnościowych, celem odciążenia więzień, pożądane byłoby jak najszersze zawieszanie kar.

Powodem drugim jest przeciążenie sądów pracą. Najmniej inteligentne warstwy społeczeństwa, dostarczające największą liczbę przestępców, przyrównują wyrok z zawieszeniem kary do wyroku uniewinniającego, to też z reguły wyroki z zawieszeniem — z zadowoleniem przyjmują. Wobec tego sądy, w całkiem zrozumiałym dążeniu do możliwego zmniejszenia wypadków sporządzania na piśmie motywów wyroków w razie zapowiedzenia apelacji, po prostu zmuszone bywają nawałem pracy — z prawa zawieszenia wykonania kar jak najszerzej korzystać.

Powód trzeci, wywołany przeważnie tymże nawałem pracy, polega często na nie dość wnikliwym rozpoznaniu sprawy, gdy sąd, dążąc do zwiększenia szybkości wyrokowania, zastępuje wyrok uniewinniający lub stanowczo skazujący — wyrokiem, że tak nazwę, kompromisowym, skazującym z zawieszeniem.

Im dalej od chwili wprowadzenia w Polsce instytucji warunkowego zawieszenia kary przez przepisy przechodnie do kodeksu karnego z r. 1903, tym bodaj szerzej ten wyjątkowy środek był przez sądy stosowany, aż wreszcie doszło do zatracenia elementu jego warunkowości. Mianowicie, z ogłoszonego w Zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego za rok 1936 wyroku z 14 października 1935 (Zb. 138/36) dowiadujemy się, że w pewnej sprawie kasacja prokuratora zarzuciła wyrokowi sądu okręgowego, m. in. obrazę § 2 art. 379 K. P. K. w związku z art. 61 i 63 K. K. — przez zawieszenie oskarżonemu kary, pomimo że przepisanego mu przestępstwa dopuścił się on w *okresie zawieszenia kary za przestępstwo tego samego rodzaju i popełnione z tych samych pobudek*. Zarzut ten Sąd Najwyższy uznał za niezasadny i wyjaśnił, że „popełnienie przestępstwa w okresie warunkowego zawieszenia kary nie czyni samo przez się ponownego jej zawieszenia niedopuszczalnym, o ile nie zachodzą warunki, przewidziane w § 3 art. 61 K. K., tj. o ile oskarżony nie jest recydywistą, albo przestępcą zawodowym lub z nawyknienia".

Teza co do możliwości ponownego zawieszenia raz już *warunkowo* zawieszonej kary, uchwalona w tym wyroku Sądu Najwyższego, zdolna jest w praktyce jeszcze bardziej pomnożyć wypadki zawieszenia kar, ale rozdział IX K. K. żadnej, że tak się wyrażę, odpowiedzialności za taki stan rzeczy ponosić nie może, gdyż bynajmniej nie w treści jego przepisów, lecz w wykonaniu tych przepisów należy dopatrywać się szkodliwego dla wymiaru sprawiedliwości przerostu liberalizmu w omawianej dziedzinie. Nie ponosi również żadnej odpowiedzialności Kodeks Karny za pobłażli-

wy stosunek sądów do przestępców zawodowych, co oczywiście spowodowało, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, korzystając z obowiązującego dotychczas rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 czerwca 1934 (poz. 473), objęło przewidzianą w art. 84 K. K. rolę sądów powszechnych.

Z przytoczonego wyżej komunikatu P. A. T. dowiadujemy się, m. in., że jeden z zatrzymanych recydywistów był karany 48 razy. Jeśli to swoje 48-me przestępstwo osobnik ten popełnił po 20 stycznia 1934, od której to daty, zgodnie z art. 29 przepisów wprowadzających Kodeks Karny, weszły w życie przepisy art. 82 — 84 K. K., to niezastosowanie w tym wypadku art. 84 stanowi wyraźne uchybienie temu przepisowi. Zbiory orzeczeń Sądu Najwyższego, wydanych od r. 1934, zawierają w zeszytach do XI z r. 1937 włącznie — siedem wyroków, dotyczących wykładni art. 84 K. K. Wszystkie te wyroki zostały wydane na skutek kasacji oskarżonych. W jednym ze wspomnianych wyroków z dn. 13 maja 1935 (Zb. orz. 526/35) Sąd Najwyższy, uchylając wyrok sądu okręgowego, skazujący oskarżonego na karę pięcioletniego więzienia za powtórną kradzież, m. in. wskazał, że jeśli sąd okręgowy był zdania, iż przypisana oskarżonemu kradzież, mimo swej małej wagi, była czynem sprawcy niepoprawnego i zagrażającego porządkowi prawnemu, natenczas powinien był, po wymierzeniu kary, dostosowanej logicznie do nasilenia przestępstwa, uchronić społeczeństwo od grożącego mu ze strony sprawcy niebezpieczeństwa przez zastosowanie w stosunku do niego środka zabezpieczającego.

Prócz pobieżnej w przytoczonym wyroku Sądu Najwyższego wzmianki o *obowiązku* sądu merytorycznego stosowania środka zabezpieczającego we wskazanych w art. 84 K. K. wypadkach żadne z ogłoszonych dotychczas orzeczeń Sądu Najwyższego kwestii tej nie porusza. Powstaje stąd alternatywa: albo wszystkie sądy w Polsce zawsze przepis art. 84 K. K. we właściwych wypadkach uwzględniają, wobec czego prokuratura nie miała powodu do zaskarżenia w tym względzie w trybie kasacyjnym wyroków sądów odwoławczych, albo — sądy przepis art. 84 K. K. rzadko stosują, wypadki zaś niesłusznego nieuwzględnienia tego przepisu nie bywają przez urząd prokuratorski zaskarżane.

Jak się okazuje, w rzeczywistości ma miejsce to drugie zjawisko. Oto p. W. Świda, docent uniwersytetu S. B., przytacza w swej pracy [3]), m. in., następujące statystyczne dane za okres jednego roku i 9 miesięcy od wejścia w życie przepisu art. 84 K. K.: z liczby 549 sądów grodzkich i 45 sądów okręgowych w Polsce, 431 sądów grodzkich i 22 sądy okręgowe nie orzekły ani razu prawomocnego wyroku na zakład dla niepoprawnych, co świadczy, jak słusznie zaznacza autor, że sędziowie niedostatecznie wykorzystują uprawnienia, nadane im przez art. 84 K. K. i że zakład dotyka znikomą ilość zasługujących na to przestępców. Wobec obligatoryjnego charakteru przepisu art. 84 K. K. odpowiedzialność za przerost liberalizmu w omawianej dziedzinie, jak już wyżej zaznaczono, pada również na sądy, nie zaś na ustawy.

Środki naprawy spostrzeżonych wad wymiaru sprawiedliwości są znane. Wady, spowodowane treścią przepisów ustawy, mogą być naprawiane tylko przez znowelizowanie ustaw w drodze ustawodawczej, wady zaś, spowodowane niewłaściwym stosowaniem ustaw, mogą być naprawiane tylko przez same sądy w drodze wyrokowania i instancyjnego nadzoru,

---

[3]) Witold Świda. Zakład dla niepoprawnych w praktyce sądów polskich. „Głos Sądownictwa", Nr 7 — 8 z r. 1936.

przede wszystkim więc przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, jako instancji kasacyjnej (art. 514, 515, 516, 538 K. P. K., 41, 67 u. s. p.).

Ale tu właśnie powstają pewne i, zdawałoby się najmniej spodziewane, trudności. Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyższego z lat ostatnich wyraźnie zbacza z drogi ściśle kasacyjnego postępowania. „Od czasu do czasu spotykamy", zaznacza prof. J. Makarewicz w jednej ze swych prac [4]), „rozstrzygnięcia, które najwyraźniej wychodzą poza brzmienie przepisów Kodeksu Karnego z r. 1932". Takie orzecznictwo prof. Makarewicz nazywa orzecznictwem okolicznościowym, spowodowanym, jak to wynika z uzasadnienia orzeczenia Nr 102/34, obawą Sądu Najwyższego, by ścisłe przestrzeganie zasad Kodeksu Karnego nie wyszło na niekorzyść dla interesów państwowych. Szereg rozstrzygnięć Izby Karnej Sądu Najwyższego wychodzi nie wyłącznie poza brzmienie przepisów K. K., lecz jeszcze bardziej poza brzmienie przepisów K. P. K., i to dotyczących najważniejszych zasad tego kodeksu. Dr A. Mogilnicki zwraca uwagę w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" [5]), m. in., na niezgodne z istotną treścią art. 515 K. P. K. stosowanie tego przepisu w praktyce Sądu Najwyższego, całkowicie odbiegające od zamiarów twórców tego przepisu. Art. 515 K. P. K. głosi: „poza wypadkami, wymienionymi w art. 514, Sąd Najwyższy uchyla wyrok z powodu uchybienia procesowego wtedy tylko, gdy uzna, że uchybienie to mogło mieć wpływ na treść wyroku". Zarówno z całego uzasadnienia przepisu art. 515 przez Komisję Kodyfikacyjną, jak i z przytoczonych tam przykładów, zaznacza dr Mogilnicki, niewątpliwie wynika myśl, jaka przyświecała ustawodawcy przy wprowadzeniu obecnego art. 515 K. P. K. Chodziło o to, żeby nie zmuszać Sądu Najwyższego do uchylania wyroku wtedy, gdy natrafi na uchybienie czysto formalne, w żadnych warunkach i niezależnie od istoty danej sprawy nie mogące mieć wpływu na treść wyroku. Na mocy art. 515 K. P. K. Sąd Najwyższy, ustaliwszy uchybienie, nie ma prawa wdawać się w rozważanie, czy uchybienie *miało* wpływ na treść wyroku, lecz czy *mogło* go mieć; nie ma więc prawa rozważania sprawy co do jej istoty i orzekania na jej podstawie, czy uchybienie in concreto wpływ swój wywarło. Powinien natomiast rozważyć, czy mamy do czynienia z takim uchybieniem, które, oczywiście, w żadnym razie i w żadnych warunkach nie mogło pomóc ani zaszkodzić, czy też z takim, którego gdyby nie było, to zachodziłaby możliwość, że wyrok byłby inny. Rozpoznanie kasacji pod kątem słuszności lub niesłuszności wyroku, winy lub niewinności oskarżonego, nie godzi się, jak słusznie twierdzi dr Mogilnicki, z rolą Sądu Najwyższego, jako instancji kasacyjnej. Instancja kasacyjna to instancja nie wyrokująca co do istoty sprawy, lecz wyłącznie kontrolująca działalność sądów niższych. Tymczasem przeistacza się w swoistą trzecią merytoryczną instancję sądową.

Ale cui bono tak się dzieje? Na to jest gotowa odpowiedź — w interesie państwa. Interes państwa, powiadają, wymaga, by wyroki sądów merytorycznych, nawet wadliwie ze stanowiska prawa procesowego ferowane, były utrzymywane w mocy, jeśli nie są, zdaniem sędziów Sądu Najwyższego, oczywiście niesłuszne merytorycznie. Zapomina się przy tym, że interes państwowy był przede wszystkim brany pod uwagę przez ustawodawcę przy wydaniu poszczególnego przepisu ustawy; że właśnie

---

[4]) Juliusz Makarewicz. Orzecznictwo okolicznościowe. „Głos Sądownictwa" Nr 7—8 z r. 1936.

[5]) A. Mogilnicki. K. P. K. wymaga zmian. Nr 20 z r. 1936.

wzgląd na interes państwowy spowodował rozwiązanie ustawodawcze danego zagadnienia we wskazanym w przepisie sensie. Wadliwe podejście do wykładni ustaw nie może nie powodować zniekształcenia zasady, którą Sąd Najwyższy podkreślał w szeregu orzeczeń jako *podstawową* zasadę procesu karnego — dążenie do wykrycia prawdy materialnej.

Wprowadzenie wbrew temu do orzecznictwa Izby Karnej Sądu Najwyższego zasady orzecznictwa okolicznościowego dały już określone wyniki. Sumując korzyści i szkody dla interesu państwowego takiego sposobu orzecznictwa, znajdujemy po stronie korzyści, nota-bene nader problematycznych: utrzymanie w mocy może pewnej ilości wyroków sądów merytorycznych, aczkolwiek musiałyby one ulec uchyleniu w trybie postępowania według zasad procesu ściśle kasacyjnego, spowodowanie pewnego przyśpieszenia przez to biegu spraw oraz pewnego oszczędzenia czasu i pracy sądów odwoławczych przez odsunięcie od nich obowiązku ponownego rozpoznania spraw i sporządzenia na piśmie nowych wyroków. Oto, chyba, wszystko.

Po stronie szkód mamy: obniżenie poziomu wyrokowania przez tolerancyjny stosunek instancji kasacyjnej do uchybień sądów niższych, zachwianie zasad postępowania karnego i, wreszcie, zachwianie tak cennej i potrzebnej dla państwa wiary społeczeństwa, iż najwyższy w kraju sąd jest niezawodną ostoją i czujnym stróżem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Pierwszym przeto warunkiem usunięcia wszelkich niezgodnych z prawem obowiązujących przerostów i odchyleń czy to w stronę zasad skrajnego liberalizmu, czy też totalizmu państwowego w wymiarze sprawiedliwości, staje się — aby Sąd Najwyższy nie zbaczał z drogi orzecznictwa kasacyjnego w istotnym znaczeniu tego wyrazu.

Perspektywy poprawy uposażeń sędziowskich

Wszyscy mamy świeżo w pamięci emocjonujący przebieg Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, poświęconego sprawie uposażeń. Ci, którzy byli na nim obecni, są jeszcze pod wrażeniem ożywionej dyskusji, gorących słów, dyktowanych nieraz rozpaczą trapiącej nas biedy, albo argumentów, wyprowadzanych z założeń prawd oczywistych, pewników, w życiu publicznym oddawna uznanych.

Ci koledzy, których na Walnym Zgromadzeniu nie było, wczytywali się z wielkim zaciekawieniem w streszczenie obrad w ostatnim numerze „Głosu Sądownictwa" i rozpytywali powracających kolegów z Warszawy o nowiny. Na Zgromadzeniu padły wyrazy krytyki, że niewiele w sprawie uposażeń zdziałano. Wysunięte zostały kategoryczne żądania wznowienia starań, jakie powinno się stale podejmować, aby ugruntować w społeczeństwie przekonanie o konieczności zasadniczej reformy i doprowadzić rząd do wystąpienia z odnośnym projektem.

I oto na usta wszystkich sądowników ciśnie się pytanie: o ile realne są nadzieje na rzeczywistą poprawę bytu sędziowskiego?

Na to pytanie postaramy się, choć częściowo, odpowiedzieć teraz, gdy pierwsze wrażenia minęły, gdy emocje już w nas nie grają i gdy łatwiej oddać się chłodnym rozważaniom.

Rozważania na temat ogólnej sytuacji finansowej państw współczesnych w ogóle, a naszego w szczególności, muszą doprowadzić do dość pesymistycznych wniosków.

Budżety państw współczesnych zjada wyścig zbrojeń. Choć nie myśmy go zaczeli, ale konsekwencje jego ponosimy w najwyższej mierze. Wyścig ten nie tylko powoduje wydatki na uzbrojenie i utrzymanie wojska, ale dyktuje nam potrzebę dokonania olbrzymich wprost inwestycji. Te konieczności państwowe świetnie rozumiemy i chylimy przed nimi czoła.

Hasłem przy układaniu wszelkich budżetów jest zmniejszenie wydatków personalnych, a zwiększenie rzeczowych. Ponieważ zaś wielki wzrost agend państwa powoduje potrzebę zwiększenia personelu, przeto każde podwyższenie pozycji wydatków personalnych w budżecie idzie raczej na obsadzanie wolnych etatów, niźli na podniesienie uposażeń. Oczywiście, każdy rząd zdaje sobie sprawę z potrzeby poprawy bytu urzędników i wysiłki w tym kierunku czyni, ale silniejszym nakazem jest zawsze zabezpieczenie bytu państwa, niźli polepszenie warunków, w jakich żyją funkcjonariusze państwowi.

Aby ocenić realne możliwości reformy uposażenia, należy podejść do tego zagadnienia od strony mechanizmu układania budżetu.

Budżet układa Ministerstwo Skarbu, biorąc za podstawę z jednej strony granicę oczekiwanych wpływów skarbowych, z drugiej zaś żądania poszczególnych Ministerstw co do koniecznych wydatków. W tym momencie następuje: 1) ustalenie górnej granicy możliwości skarbowych, 2) naciśnięcie śruby w kierunku zmniejszenia żądań Ministerstw, 3) ułożenie pewnej hierarchii tych żądań celem określenia, które z nich będą zaspokojone, a które muszą odpaść, bądź ulec radykalnemu zmniejszeniu.

Oczywistą jest rzeczą, że hierarchizowanie to nie jest czymś dowolnym, lecz opiera się na pewnych zasadach, zakreślonych przez politykę rządu. W dzisiejszych jednak warunkach życia państwowego potrzeby wojskowe i inwestycyjne mają tak szaloną przewagę nad wszystkimi innymi, że choć teoretycznie i inne potrzeby są uznane za „święte i nietykalne”, praktycznie jednak obracają się one koło granicy dotychczasowego minimum. W ten sposób nastąpiła już pewna schematyzacja, a nawet pewna petryfikacja pozycji budżetowych według wydatków z lat poprzednich.

W dziedzinie wydatków personalnych rzadko można liczyć na pewne odchylenie. Oto np. uzyskanie w uchwalonym obecnie budżecie Min. Sprawiedliwości podwyżki 500.000 zł na płace funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości oraz 200.000 zł na zasiłki dla bezpłatnych aplikantów trzeba uznać — obiektywnie biorąc — za sukces dużej miary.

Dla określenia wysokości poszczególnych pozycji ma decydujące znaczenie właśnie pierwotny okres prac budżetowych w Ministerstwie Skarbu.

Przepisy ustawy konstytucyjnej o budżecie (art. 59 ust. 1) znacznie zwężają możliwość inicjatywy Izb Ustawodawczych, przenosząc punkt ciężkości na rząd, a więc w praktyce na Ministra Skarbu, czyniąc go w pewnym sensie „dyktatorem budżetowym”.

O ile w izbach ustawodawczych, które dają wyraz przekonaniom społeczeństwa w tym względzie, dezyderat poprawy bytu sądowników znajduje pełne zrozumienie (jak to można wnosić z odnośnych rezolucji, uchwalanych niemal corocznie), o tyle u czynników ściśle biurokratycznych, biorących udział w pracach przygotowawczych nad ułożeniem budżetu, istnieje zawsze tendencja traktowania sprawy uposażeń sędziowskich schematycznie, tak jak uposażeń urzędniczych w ogólności. Istnieje jeszcze z czasów poprzednich ustaw stara tabelka porównawcza, że IV grupa sędziowska, to nieco mniej, niż VI grupa urzędnicza, III grupa sędziowska to mniej, niż V urzędnicza, II sędziowska nieco wyżej od V

urzędniczej, wreszcie I sędziowska to nieco wyżej od IV urzędniczej i po za ten schemat myślenia — czynniki biurokratyczne w zasadzie nie wychodzą.

Naturalnym sprzymierzeńcem i orędownikiem sprawy uposażeń sędziowskich wobec Ministra Skarbu jest Minister Sprawiedliwości. Miarą jego starań są osiągnięcia budżetowe w dziedzinie uposażeń. Urzędujący Minister Sprawiedliwości ustosunkował się przychylnie do memoriału, wniesionego w tym względzie przez Zarząd Główny Zrzeszenia, jak to wyraźnie przedstawicielom Zrzeszenia oświadczył.

Jak można wnosić z praktyki dotychczasowej, Ministerstwo Sprawiedliwości, wywierając nacisk w kierunku powiększenia kwoty, przyznanej na płace, ma przede wszystkim na względzie dwie najpilniejsze potrzeby: pokrycie wydatków, spowodowanych dorocznymi awansami już przyznanymi z dniem 1 kwietnia, oraz zdobycie możności obsadzenia wolnych stanowisk.

W trzeciej linii, Ministerstwo ma na względzie konieczność przyznania tych dodatków funkcyjnych, które były niesłusznie pominięte przy wejściu w życie obowiązującej obecnie ustawy uposażeniowej, a których brak nie da się właściwie logicznie niczym usprawiedliwić (żądanie przyznania tych dodatków wysunięte zostało w memoriale Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia).

Według przyjętych przez Ministerstwo zasad, dopiero na szarym końcu stać by mogły dezyderaty co do podwyższenia uposażeń w poszczególnych grupach. Należy zatem z góry wyrazić poważną wątpliwość, czy nawet przy poprawie koniunktury udałoby się w ramach tej podwyżki budżetu personalnego, którą nazwać by można normalną, doroczną, (bo w szczupłych ramach przychodzi niemal co rok), uzyskać zasadniczą poprawę bytu sędziowskiego.

Poprawa ta jest możliwa tylko w razie wejścia na drogę wielkiej reformy (in plus) prawa uposażeniowego w Polsce, jak niewątpliwie wielką reformą (ale in minus) była reforma z roku 1933.

Wprawdzie ustawa konstytucyjna w art. 65 ust. 2 przewiduje odrębną ustawę uposażeniową dla sędziów, dając tym wyraz uznaniu odrębności zasad wynagradzania sędziów, ale dotychczasowe ustawodawstwo, zarówno obecnie obowiązujące, jak poniekąd i poprzednio idzie właściwie tylko po linii formalnej, a nie istotnej odrębności. Ustawa sędziowska zawiera ścisłe niemal powtórzenie ustawy urzędniczej ogólnej. Zbyt radykalne odstępstwo od praktyki dotychczasowej nie ma wielkich szans realizacji. Wywołanie z tego powodu komplikacji na terenie ogólnourzędniczym byłoby rzeczą przez nikogo niepożądaną.

Łudzą się ci, którzy przypuszczają, że jakikolwiek rząd pójdzie na drogę wydatnego poprawienia uposażeń samych tylko sędziów i prokuratorów bez równoczesnej poprawy bytu innych kategorii funkcjonariuszów publicznych. Żaden rząd nie pójdzie na stworzenie sobie trudności, jakie muszą powstać przy takim postawieniu sprawy. Dlatego też nie może być mowy o reformie uposażeń sędziowskich, choćby wymagało to tylko np. 5 milionów zł rocznie, dopóki nie nastąpi wielka reforma uposażeń funkcjonariuszów publicznych w ogóle. Dopiero w tym momencie można z pewnym prawdopodobieństwem przypuszczać, że rząd, podwyższając wszystkim urzędnikom przeciętnie np. 10%, mógłby pójść na powiększenie poborów sędziowskich o 20%. Na szczęście perspektywy tej wielkiej, ogólnej reformy istnieją. Raz ją zapowiedział Minister Skarbu w czerw-

cu r. ub., później wprawdzie jej zaniechał, ale potem ponowił swą zapowiedź już w toku obecnej sesji budżetowej.

Dwa są postulaty świata pracowniczego, które domagają się uwzględnienia w ramach owej zamierzonej reformy, — to wprowadzenie dodatków rodzinnych i awansów automatycznych.

Zniesienie dodatków rodzinnych było szczególnym błędem ustawy uposażeniowej z 1933 r. Potwierdzenie naszej tezy znaleźć można w fakcie powszechnie wówczas wiadomym, że Wielki Marszałek osobiście sprzeciwił się temu, gdy chodziło o uposażenie wojskowych (a więc o dziedzinę, którą zastrzegł swojej decyzji) i tylko dzięki temu skala uposażeń wojskowych rozróżnia rodzinnych od nierodzinnych (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 664 z 1933 r.).

Zdaje się, że zagadnienie konieczności poparcia rodziny zarówno ze względów populacyjnych i eugenicznych, jak i ze względów kulturalno-obyczajowych tak dojrzało w ciągu ostatnich lat kilku, a zrozumienie potrzeby rozwiązania tego zagadnienia stało się tak jasne i powszechne, że obecnie ustawodawca nie odważy się już owego postulatu tak przekreślić, jak to uczynił w 1933 r.[1]).

Pozostaje oczywiście otwarte zagadnienie, w jakiej mierze uwzględnione być mają dodatki rodzinne (czy dać je tylko małżeństwom dzietnym, czy zwiększać je w miarę liczby dzieci), ale sama zasada ma duże szanse, że zostanie uznana.

Czyniąc pewną dygresję, zaznaczymy, że przyznanie dodatków rodzinnych nie ma na celu zachęcania rodzin urzędniczych do płodzenia dzieci. Byłoby to przypuszczenie równie naiwne, jak motywy ustawodawcy do ograniczenia praw dzieci nieślubnych w Kodeksie Cywilnym Król. Pol. z r. 1825, który sądził, że ograniczenie tych praw w kodeksie powstrzyma ludzi od płodzenia dzieci nieślubnych. Ustawodawca współczesny wprowadza dodatki rodzinne nie z sentymentu do małżeństwa lub dzieci, ale z dbałości o interes państwa w podniesieniu fizycznego i intelektualnego poziomu nowych pokoleń i na ten cel dostarcza wielkiej ilościowo grupie rodziców dodatkowo pewnych środków, choćby kosztem stosunkowego obniżenia uposażeń osób samotnych.

Ponieważ spotykamy się w kwestii dodatków rodzinnych z tak bardzo „delikatnym" rozumowaniem, że płaci się urzędnikom za pracę a nie za posiadanie przez nich dzieci, to nawiasowo dodać musimy, że istnieją inne formy prawne rozwiązania tego samego zagadnienia np. w postaci ulg podatkowych w skali, zależnej od wielkości rodziny. Tak bywa w państwach zachodnio - europejskich i nie budzi tam żadnych zastrzeżeń. Sama zasada jest zresztą uznana i przez ustawodawcę polskiego (art. 26 i nast. Ust. o państw. podat. dochod. Dz. U. R. P. Nr 76, poz. 715 z 1934 r.), tylko została przeprowadzona w sposób zupełnie niedostateczny. Dla lepszego unaocznienia tej kwestii podniesiemy, że Skarb Państwa dopłaca (rezygnując z odnośnej części wpływów podatkowych) właścicielom nowowzniesionych budowli i nowonabytych samochodów nie z sentymentu dla tych osób, ale z uwagi na żywotny interes materialny państwa. Ponieważ są realne nadzieje, iż przyszła reforma uposażeniowa wprowadzi

[1]) Trudno zaprzeczyć, że olbrzymi krok naprzód w kierunku zrozumienia i rozwiązania tego zagadnienia uczyniły państwa totalne, ale zmysł państwowy nie jest monopolem totalistów. Zorientowanie się w tym zagadnieniu ułatwić może ciekawy artykuł Ferdynanda Zweiga pt. „Rewolucja ludnościowa i jej aspekty", umieszczony ostatnio w N-rze 12 „Wiadomości Literackich" z dnia 20.III.1938 r., a więc w organie, którego o skłonności do totalizmu podejrzewać nie można.

dodatki rodzinne w tej czy innej skali dla wszystkich urzędników państwowych, przeto będą one rozciągnięte automatycznie na sędziów i prokuratorów.

Drugi postulat pracowniczy — wprowadzenie automatycznego awansu — ma już znacznie mniejsze szanse urzeczywistnienia, ponieważ przynosi jako konieczne następstwo stały, automatyczny wzrost wydatków na płace, a potem na przyszłe emerytury, co z punktu widzenia budżetowego jest szczególnie kłopotliwe. Z góry przewidzieć należy dużą opozycję Ministerstwa Skarbu w tym względzie.

Zaryzykujemy tu jednak pewien optymistyczny pogląd. Awans automatyczny ma tak szczególne w stosunku do sędziów uzasadnienie, które nie ma zastosowania do innych kategorii funkcjonariuszów publicznych, że można przypuszczać, iż rząd zdecyduje się na wyjątkowe potraktowanie sędziów i wprowadzenie tylko dla nich automatycznego awansu z pominięciem awansu tego w innych kategoriach urzędniczych.

Inne dezyderaty sędziowskie, a więc żądanie podwyższenia stawek w poszczególnych grupach oraz żądanie rozszerzenia zakresu osób, pobierających dodatki funkcyjne czy służbowe, pozostają w związku z konkretnym projektem, zgłoszonym Ministrowi Sprawiedliwości przez Zarząd Główny Zrzeszenia.

Szczegółów projektu tego omawiać nie będziemy, ponieważ jest czytelnikom znany. Spotkał się on z ostrą krytyką na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, a choć wniosek o jego wycofanie nie został uchwalony, przecież warto słów parę powiedzieć w jego obronie.

Projekt ten ma następujące zalety: 1) nie razi swymi zasadniczymi stawkami, które nawiązują do dotychczasowych i dają początek stosunkowemu dalszemu wzrostowi, a dzięki temu projekt jest łatwiej „strawny” dla władz; 2) nie narusza tego, do czego ogół już się przyzwyczaił i nie obniża nikomu stawek, przez co jest łatwiej „strawny” dla sądowników; 3) wbrew efektownym głosom krytyki daje poważną poprawę bytu, jeśli wziąć pod uwagę nie stawkę początkową, lecz ogólną sumę przypadającego wynagrodzenia.

Jeden z krytyków podniósł, że projekt daje tylko 25 zł podwyżki sędziom grodzkim. Nieprawda! Daje 450 zł pensji zasadniczej, plus 50 zł dodatku służbowego, plus dodatek rodzinny, plus dodatek za wysługę lat, a niektórym nadto — za kierownictwo sądów nawet jednoosobowych (zamiast dodatku służbowego). Trudno twierdzić, że to dużo, ale nie jest to mało w stosunku do stanu obecnego, zwłaszcza gdy uwzględnić nadto zniesienie podatku specjalnego.

Parę słów o dodatkach funkcyjnych. Nie są one popularne, bo reforma 1933 r. wprowadziła je w dość znacznej wysokości kosztem zmniejszonych uposażeń najniższych. Mimo to, nie wydaje nam się słuszne rezygnowanie z tej formy podwyżki uposażeń sędziowskich, skoro inne kategorie urzędnicze dodatek taki mają. W każdym razie rezygnowanie z tego z własnej naszej inicjatywy byłoby taktycznie niewskazane i mogłoby doprowadzić do tego, że u innych dodatki takie egzystowałyby, u nas zaś nie, — i to bez żadnego ekwiwalentu.

Dodać wreszcie trzeba, że projektowane stawki uważać należy raczej jako punkty, a wysokość proponowanego punktu uregulowana by była zależnie od wysokości ogólnej sumy, przyznanej w budżecie na płace sędziowskie. Dla ułatwienia orientacji podano w projekcie tak, jakby punkt miał równać się jednemu złotemu. Przeciętne nasze żądania zamykają

się istotnie w granicach 1 punkt = 1 zł. Zwracamy przy tym uwagę, że krytyk musi się zastanowić raczej nad tym, czy słuszny jest stosunek między projektowanym wynagrodzeniem na poszczególnych stanowiskach, niźli nad wysokością stawek.

Znowu powołując się na zwykły w takich razach mechanizm układania budżetu, stwierdzamy, że najprawdopodobniej zostałaby w Ministerstwie Skarbu ustalona pewna ogólna kwota (dajmy na to 5 milionów zł), o którą podwyższona byłaby pozycja na płace sędziów i prokuratorów. Na stosunkowy rozdział tej sumy między poszczególne kategorie (grupy i stanowiska) sędziów i prokuratorów miałoby decydujący wpływ raczej już Ministerstwo Sprawiedliwości, które niewątpliwie miałoby w swych rozstrzygnięciach na względzie postulaty naszego Zrzeszenia.

Jesteśmy optymistami, żyjemy więc wiarą, że przy polepszeniu koniunktury skarbowej (jako następstwie poprawy gospodarczej kraju) znajdzie się stosowna kwota na podniesienie wydatków na uposażenia sędziowskie. Przypominamy jednak, że sytuację komplikuje konieczność przeznaczenia pewnej części podwyższonej kwoty na obsadzenie wakujących stanowisk sędziowskich, których mamy w chwili obecnej mniej więcej 170, jeśli zestawić ilość etatów, figurującą w budżecie, z faktyczną obsadą.

Wyrażamy pogląd, że ta konkurencja do podwyższonego budżetu zmniejsza nader istotnie widoki poprawy bytu sędziowskiego. Konieczność bowiem powiększenia personelu sędziowskiego jest dla naszego ogółu postulatem równej prawie żywotności, jak podniesienie uposażeń, a to dlatego, że olbrzymie obciążenie pracą sędziów i prokuratorów od dawna przekracza wszelkie możliwe miary i dłużej tolerowane być nie powinno, jeżeli orzecznictwo sądów ma się utrzymać na właściwym poziomie. Aby tę groźną konkurencję usunąć, należy dążyć do wprowadzenia takich zmian ustawodawczych, które by w znacznym stopniu odciążyły pracę sądów, między innymi przez zmniejszenie ilości rozpoznawanych spraw w wyższych instancjach. Przykładem takiego zagadnienia może służyć kwestia reformy kodeksu postępowania cywilnego w kierunku ograniczenia dopuszczalności skarg kasacyjnych [2]).

Nie wolno nam nie doceniać wagi reform, które by pod kątem widzenia racjonalizacji pracy, a nawet ograniczenia ilości spraw, podlegających rozpoznaniu, objęły całokształt procedury sądowej tak karnej, jak i cywilnej. Leży to w interesie ogółu obywateli, dla których szybkość i sprawność wymiaru sprawiedliwości ma pierwszorzędne znaczenie. Bliższe jednak omówienie tego zagadnienia przekracza ramy niniejszego artykułu, w którym chodzi nam tylko o zaznaczenie, że w ścisłym związku z reformą uposażeń pozostawać muszą inne reformy, a propagandzie za poprawą bytu sędziowskiego musi towarzyszyć propaganda za tamtymi innymi reformami [3]).

Przeprowadzenie poprawy nie jest rzeczą łatwą. Uczy tego znowu przykład z prawem o ustroju adwokatury. Obecna dobra jego reforma przyniesie dodatnie skutki dopiero po dłuższym okresie czasu, dawna zła re-

---

[2]) Patrz artykuł kol. J. W. pod tyt.: „Jakich zmian można dokonać w K. P. C., aby uniknąć zaległości w Sądzie Najwyższym", w Nr 3 z br. „Głosu Sądownictwa", str. 216.

[3]) Patrz uwagi, wypowiedziane na ten temat przez sprawozdawcę generalnego budżetu sen. W. Rostworowskiego w dziale pt. „Problem urzędniczy" (Sprawozdanie urzędowe, str. 5).

forma z roku 1932 sprowadziła jak najgorsze następstwa już po paru latach.

Prawo uposażeniowe z roku 1933 o przepisach, godzących wprost w uznane od dawna i przez nikogo nie kwestionowane zasady wynagradzania sędziów, doznaje obecnie ujemnej oceny nie tylko ze strony ogółu sędziów, nie tylko ze strony przedstawicieli społeczeństwa w Izbach Ustawodawczych, lecz również z ust właściwego przedstawiciela władzy rządowej — Ministra Sprawiedliwości.

Łatwo było rzecz popsuć, stokroć jednak trudniej jest zło naprawić.

W. I.

JAN KUBICZ

Rozważania uposażeniowe

Zaszło wydarzenie niemałej wagi. Po wielu latach zdobyliśmy się wreszcie na zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Sędziów i Prokuratorów w sprawie uposażeniowej, by zwrócić uwagę czynników miarodajnych i społeczeństwa na nienormalne stosunki w dziedzinie uposażeń sądowniczych. Zgromadzeni przy tej sposobności ze skruchą przyznali, że sami nie są bez winy, dopuszczając do zepchnięcia się na szary koniec wśród innych zawodów prawniczych, że za mało się czyniło w sprawie uposażeń, że wreszcie alarm podniesiono zbyt późno.

I rzeczywiście źle się stało, że sędziowie i prokuratorzy zabrali głos wtedy dopiero, gdy słuszna ich sprawa dojrzała już w opinii zarówno społeczeństwa, jak i Izb Ustawodawczych. Może wydawać się, że obudziliśmy się dopiero na skutek uświadomienia nam naszej sytuacji przez innych. W rzeczywistości tak nie jest; sprawa uposażeniowa stała się aktualną i palącą już w chwili wydania sprzecznej z zasadą niezawisłości sędziowskiej ostatniej ustawy uposażeniowej, nie dano jednak temu odpowiedniego wyrazu na zewnątrz. Do pewnego czasu zadowalaliśmy się tylko słowami uznania i współczucia. Zewsząd słyszało się, że po bohatersku znosimy swój niedostatek. W Ministerstwie Sprawiedliwości, w Sejmie stwierdzano z ubolewaniem, że sprawiedliwość w dziurawych butach chodzi, ale znikąd nie rozległ się głos, który podjąłby się załatwienia tej sprawy. Nie znalazł się dotąd nikt, kto by oświadczył, że sprawa ta musi być bezwzględnie załatwiona i wskazał drogi i środki do jej uregulowania. Wśród szerokich sfer sądowniczych z dnia na dzień wzrastało niezadowolenie i rozgoryczenie. Dano temu wreszcie wyraz na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu.

Należy z ulgą stwierdzić, że obecnie wkroczyliśmy na właściwą drogę. Nie wolno nam tylko ani na moment zapominać o konieczności osiągnięcia tym razem zamierzonego celu. Muszą wszyscy zrozumieć, że doszliśmy już do kresu swej wytrzymałości, że nie tylko o nas tu chodzi, ale przede wszystkim o dobro wymiaru sprawiedliwości. Dobrze się stało, że wreszcie wszystko to, o czym każdy z nas mówił z goryczą tylko w swoim koleżeńskim gronie, zostało powiedziane bez ogródek publicznie, głośno, bez fałszywego wstydu. Dobrze też uczyniono, że nasze skromne żądania zostaną w sposób właściwy przedłożone najwyższym czynnikom w Państwie.

Wśród zapału, z jakim uchwalano wnioski i rezolucje, w pewnym momencie opanowało zgromadzonych zakłopotanie, gdy poruszono kwestię przesłanego do Ministerstwa projektu ustawy uposażeniowej. Wielu mówców w ostrych słowach skrytykowało zaprojektowane stawki dla sędziów i prokuratorów 4-ej i 3-ej grup uposażeniowych. A trzeba pamię-

tać, że cała walka toczy się o te właśnie kategorie sądowników, gdyż dotychczasowa ustawa nie jest zbyt przykra dla wyższych stopni w sądownictwie. I rzeczywiście — na tle całokształtu wszczętej akcji zaprojektowane stawki wyglądają niepomiernie ubogo. Nasuwa się pytanie, o co my właściwie walczymy.

Jak więc przedstawiają się te stawki? Dla sędziów grodzkich i podprokuratorów podano w projekcie kwotę tylko o 25 zł wyższą od dotychczasowej, czyli 450 zł; wprawdzie projektuje się dodatek służbowy 50 zł i awans automatyczny co 5 lat przez 4 pięciolecia po 50 zł, czyli że sędzia grodzki mógłby według tego projektu osiągnąć w końcu maksymalne uposażenie 650 zł, po odliczeniu zaś różnych obciążeń pozostałoby w rzeczywistości około 600 zł.

Czy uposażenie to mogłoby stanowić zachętę do pozostawania na tym najniewdzięczniejszym, odpowiedzialnym i nader ważnym pod względem państwowym i społecznym posterunku pracy sądowej w ciągu całego szeregu lat? Byłoby to samo, co dotychczas. Byłby ten nieustanny pęd do wyższej instancji, szukanie sposobów przedostania się tam za wszelką cenę. Wiadomo, że przy tym wyścigu nie zawsze zwyciężają najlepsi, raczej częściej i prędzej dobiegają do mety obrotniejsi. Zawsze pewna część sędziów grodzkich, zwłaszcza w większych miastach, nie może z tych czy innych względów a przede wszystkim z braku odpowiedniej liczby wakansów — przejść do sądu okręgowego. A należy pamiętać o tym, że sędzia grodzki pracuje na ogół w odosobnieniu, przeważnie z dala od większych środowisk, z dala od sądu okręgowego, nie mając sposobności do bezpośredniego wykazania swych zawodowych walorów. Pracy jego nikt prawie nie zna, w przeciwieństwie do podprokuratorów czy sędziów śledczych, współpracujących z sędziami okręgowymi, co ma ogromne znaczenie przy wyborach, dokonywanych przez Kolegia Administracyjne.

Jeśli więc sędzia grodzki nie dał się poznać na innej drodze, np. przy okazjach życia towarzyskiego, pozostaje nieznany i z reguły przy wyborach pomijany. Nie wolno też zapominać o tym, że sędzia grodzki pracuje w najgorszych warunkach higienicznych, w ciasnych, przepełnionych salach, wśród bezustannego napięcia nerwowego; już po 15 — 20 latach takiej pracy ma przeważnie zrujnowane zdrowie, które od czasu do czasu należałoby wzmocnić, a czyż byłby w stanie to uczynić przy uposażeniu 500 — 600 zł. Dobro wymiaru sprawiedliwości więc wymaga, aby kandydatom na długoletnich sędziów grodzkich, chcącym z zamiłowaniem poświęcić się tej pracy, zapewnić odpowiedni byt materialny.

Odnosi się chwilami wrażenie, że o tych rzeczach zapomniano przy redagowaniu projektu, chociaż wszyscy, poczynając od p. Ministra Sprawiedliwości, byli zgodni co do tego, że sędziowie grodzcy znajdują się w najgorszych pod każdym względem warunkach. Nie wydaje się, aby kwota 25 zł stanowiła wydatną poprawę dotychczasowej sytuacji sędziów grodzkich. Wprawdzie proponuje się różne dodatki np. służbowe, rodzinne itd., jeżeli jednak wszystkie one pogubią się po drodze, jak to słusznie podkreślano w dyskusji na Walnym Zgromadzeniu, to co wówczas pozostanie? — dotychczasowa bieda. A wszak wszyscy dobrze wiemy, że te różne dodatki, jako nawrót do dawnej tzw. chińszczyzny, są bardzo niepopularne. Być może, że w komisji brano za podstawę uposażenie w dziale administracji według VI stopnia służbowego. Tak, ale trudno przecie znaleźć urzędnika w tym stopniu, który by pobierał wyłącznie 450 zł. Napewno będzie on otrzymywał różne dodatki, przewyższające tę sumę, nawet dwukrotnie, jak np. u starostów, albo przynajmniej o 40 — 50%.

Przy takich porównaniach sama przez się nasuwa się stawka 650 zł. jako ta, którą należałoby przyjąć jako minimum dla stanowiska sędziego grodzkiego. Pomijam już argument, że sądownictwo w myśl konstytucji ma mieć odrębną ustawę uposażeniową, gwarantującą mu niezależny byt materiany, związany ściśle z sędziowską niezawisłością.

Gdyby sędzia grodzki, rozpoczynając od uposażenia 650 zł, doszedł w końcu do sumy 850 zł, to znalazł by się w jednym rzędzie z buchalterem większej firmy prywatnej lub średnim urzędnikiem banków czy przedsiębiorstw państwowych. W świetle tych zestawień można dopiero stwierdzić, jak straciliśmy orientację w cyfrach, jak lata biedy zabiły w nas poczucie własnej wartości.

Nie wiele lepiej wypadnie porównanie, gdy weźmiemy sędziów okręgowych. Dodaje się im 50 zł, czyli że początkowa stawka wynosiłaby 625 zł. Sądzę, że należałoby zaprojektować kwotę przynajmniej 750 zł, mając na uwadze fakt, że sędziowie ci ze względu na niewielką ilość etatów sądów apelacyjnych przeważnie w sądach okręgowych kończą swoją służbę sądową. Aczkolwiek na tle powyższego przesłany do Ministerstwa Sprawiedliwości projekt budzi poważne zastrzeżenia i bynajmniej nie jest wyrazem postulatów młodszego pokolenia sądowniczego, to jednak dobrze się stało, że nie uchwalono wniosku o wycofanie go z Ministerstwa. Wszyscy wszak dobrze wiemy, jak długo trzeba było czekać, zanim projekt zredagowano a następnie skierowano do Ministerstwa. Wycofywanie go więc w tych warunkach nie byłoby celowe, tym bardziej że w każdej chwili można przecież przesłać uzupełnienie tego projektu w myśl dezyderatów Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Złożenie projektu, jak się okazuje, nie jest ostatecznym załatwieniem sprawy uposażeniowej. Bodaj ważniejszą rzeczą jest wynalezienie odpowiednich funduszów na jej zrealizowanie. Mówi się, że na ten cel potrzebna jest suma około 5 milionów złotych. Minister Skarbu oświadczył, że taką sumą obecnie nie rozporządza, a Ministerstwo Sprawiedliwości przyjęło to do wiadomości. W tych warunkach, kiedy zainteresowania Ministerstwa Skarbu idą raczej w kierunku różnych inwestycyjnych projektów gospodarczych, wydaje się, że przez dłuższy czas będzie nimi tak zaabsorbowane, że nie znajdzie możności przeznaczenia pewnych sum na poprawę bytu sędziów i prokuratorów.

Nie możemy dopuścić do tego, aby skończyło się na złożeniu projektu ad acta. Trzeba w miarę możności wskazać źródła dochodów, które by specjalnie były obrócone na cel powyższy. Nie mając odpowiednich danych, trudno operować cyframi, bez specjalnego jednak wysiłku można wskazać kilka źródeł, które by znacznie zasiliły fundusze Ministerstwa Sprawiedliwości. Zacznijmy od pisarzy hipotecznych. Jeśli już inaczej nie można, to niech ci z nich, którzy posiadają nadmierne dochody, oddają część ich na specjalny fundusz uposażeniowy Ministerstwa. Drugim równorzędnym źródłem, zasilającym fundusz ten, byłyby dochody ponad miarę notariuszy. Dalej zniesienie remuneracji, których rozdział zawsze budził zastrzeżenia, również przyczyniłoby się do przysporzenia potrzebnych sum na podwyższenie uposażeń sądowniczych.

Jeżeli powyższe źródła są nie wystarczające, to jest jeszcze jedno niezawodne i najzupełniej realne — podwyższenie stawki procentowej wpisu sądowego z 2% do 2½% lub 3%. W sumie ta mała podwyżka da poważny efekt. Obniżenie stawki nastąpiło w okresie kryzysu i obecnie niewielka podwyżka będzie uzasadniona poprawą koniunktury. Wpis są-

dowy ma być przecież tym ekwiwalentem, który się wpłaca w zamian za udzielenie obywatelowi pomocy sądowej. Komuż może zależeć na tym, aby ci, którzy bezpośrednio udzielają tej pomocy, pracowali za nędzne wynagrodzenie. Nieznaczna podwyżka wpisu dla polepszenia bytu tym, którzy przecież te spory rozstrzygają, wkładając w swą pracę całą wiedzę, siły i zdrowie, byłaby najsprawiedliwszym załatwieniem sprawy braku odpowiednich funduszów.

Podane wyżej przykładowo źródła dochodów nie są, być może, dostateczne dla rozwiązania sprawy uposażeń, powinny jednak być wzięte pod uwagę przy debatach Komisji Uposażeniowej naszego Zrzeszenia. Jeżeli akcja zwyżki uposażeń ma się rozbić tylko o brak odpowiednich funduszów, to trzeba ułatwić pracę Ministerstwa Skarbu i wskazać odpowiednie źródła, które można by w danym wypadku wyzyskać.

KAZIMIERZ LUBACZEWSKI

Jeszcze o dodatkach funkcyjnych

Jak widać z artykułu, zamieszczonego w numerze 3/37 „Głosu Sądownictwa" — sprawą dodatków funkcyjnych dla kierowników sądów grodzkich zajmują się sędziowie sądów wyższych, co świadczy o ważności zagadnienia.

Ostatnio spotkałem się poruszeniem tej kwestii przez prezesa S. O. dr Karpińca na posiedzeniu Zarządu Gł. Zrzeszenia, co dowodzi, że sprawa ta nie przestaje zajmować tych, którzy na niej sami nie mogą zyskać nic więcej, prócz zadowolenia, że starali się przyczynić do naprawienia krzywdy ludzi, powołanych właśnie do naprawiania krzywd innych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kwota 300.000 zł, przeznaczona w nowym budżecie na poprawę bytu sędziów i prokuratorów, zbiega się z kwotą, którą wymieniłem w moim poprzednim artykule, jako potrzebną na dodatki dla wszystkich kierowników sądów grodzkich.

O ile chodzi o poprawę bytu prokuratorów, to już rozp. Rady Min. z 12 lipca 1937 r. (Dz. U., poz. 439) naprawiło pewne pokrzywdzenie tychże, gdyż przyznało dodatki funkcyjne w kwocie po 100 zł kierownikom oddziałów zamiejscowych prokuratur okręgowych. Obecnie, o ile chodzi o nowy budżet, to kwotą 300.000 zł można by naprawić dalsze pokrzywdzenie i przyznać dodatki funkcyjne po 50 zł wszystkim kierownikom sądów grodzkich.

Uważam, że załatwienie tej sprawy ogromnie by ułatwiło sprawę obsadzania stanowisk kierowników i nie powtarzałyby się stale konkursy po dwa i więcej razy na jedno stanowisko kierownika.

Wiem, że niektóre sądy na terenie Małopolski były dawniej obsadzane przez naczelników, którzy byli sędziami apelacyjnymi, a więc mieli też i pobory sędziów apelacyjnych (np. Buczacz z 6-ciu sędziami przed wojną), jakkolwiek wówczas sądy grodzkie miały bez porównania mniejszy zakres działania tak w dziale cywilnym, jak i karnym. Zestawienie tego stanu z obecnym, kiedy kierownik przy zwiększonej pracy i odpowiedzialności nie różni się nawet dodatkiem funkcyjnym od innych sędziów, wskazuje na rażącą niesłuszność pokrzywdzenia.

Przy sposobności chciałbym nadmienić, że nie uważam za odpowiednie ogłaszanie nieraz konkursów na kierowników z prośbą o podanie tego do wiadomości sędziom i asesorom. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że może się zdarzyć, iż pewien asesor jest wybitnie zdolny i dosko-

nale orientuje się w sprawach, ale, jak stwierdziłem z praktyki, trzeba na stanowisku kierownika, poza znajomością prawa i orientacją, pewnego doświadczenia sędziowskiego; gdy ktoś jest asesorem, powinien najpierw zostać sędzią, co z pewnością jest dążeniem każdego asesora, a nie powinno mu się proponować od razu stanowiska kierownika. Taka propozycja może podrażnić człowieka, nie daje mu się bowiem stanowiska sędziego, a proponuje się objęcie kierownictwa sądu. Fakt, że i asesorom proponuje się kierownictwo, dawniej obsadzane przez sędziów okręgowych i apelacyjnych, nie podnosi, moim zdaniem, znaczenia sądownictwa. Uważam, że gdyby był za kierownictwo przyznawany dodatek funkcyjny, znacznie więcej sędziów ubiegałoby się o to stanowisko, a wówczas nie potrzeba by proponować go asesorom.

Do zmiany obecnego stanu i przyznania dodatku nie potrzeba zmiany ustawy; droga jest łatwa, gdyż wystarczy rozp. Rady Min., przyznające dodatki, jak to już miało miejsce odnośnie do prokuratorów (Dz. U. poz. 439 z r. 1937), a sądzę, że powzięcie takiej uchwały nie napotkałoby na większe trudności na terenie Rady Ministrów, gdyż chodzi o sprawę słuszną a nie wymagającą większych wydatków ze Skarbu Państwa.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Projekt prawa małżeńskiego majątkowego

Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła drukiem projekt prawa małżeńskiego majątkowego, uchwalony przez odnośną podkomisję w pierwszym czytaniu. Projekt ten, którego autorem jest prof. Lutostański, wprowadza doniosłe zmiany w ustawodawstwie, normującym stosunki majątkowe między małżonkami. Tak np. gdy według obowiązującego dotychczas w województwach centralnych Kodeksu Cywilnego Kr. Pol. z 1825 r. rząd wspólności dorobku był jednym tylko z rządów umownych, w którego braku stosunki majątkowe między małżonkami podlegały rządowi powszechnemu, nadającemu mężowi prawo zarządu i użytkowania majątku, wniesionego przez żonę w chwili zawarcia małżeństwa (za wyjątkiem „pożytków" ze staranności i pracy żony, pochodzących oraz osiąganych przez nią z „oddzielnego handlu, przemysłu, kunsztu, profesji lub talentu"), o tyle według uchwalonego przez Kom. Kodyfikacyjną projektu powszechnym, tj. ustawowym rządem majątkowym między małżonkami jest właśnie wspólność dorobku, realizowana jednak dopiero po ustaniu małżeństwa, przy czym każdy z małżonków zachowuje własność, rozrządza i zarządza swym majątkiem. Do ważniejszych czynności (jak zbycie, obciążenie nieruchomości, wypuszczenie jej w najem lub w dzierżawę na czas powyżej lat 10) wymagana jest zgoda współmałżonka a w jej braku zezwolenie sądu; celem dokonania podziału majątku dorobkowego wyodrębnia się najpierw z całego majątku każdego małżonka jego majątek osobisty, a czysta masa dorobkowych majątków małżonków dzieli się między nimi po połowie. Jak zaznacza w przedmowie Komisja Kodyfikacyjna uchwalony obecnie projekt prawa małżeńskiego majątkowego jest trzecim z przedstawionych przez prof. Lutostańskiego, które podkomisja kolejna rozważyła.

Pierwszy z nich ograniczał się do opracowania rządu powszechnego, opartego na zasadzie wspólności dorobku, realizowanej dopiero po ustaniu małżeństwa, z zachowaniem dla każdego z małżonków w ciągu małżeństwa własności i zarządu swego majątku. *Drugi* projekt obok rządu powszechnego normował rządy oparte na oświadczeniu woli stron, przy-

musowy rząd majątkowy oraz instytucje majątku zapasowego i księgi rządów majątkowych. Projekt ten zamierzał oprzeć rząd powszechny na zasadzie wspólności dorobku, jednak — w przeciwieństwie do pierwszego projektu — realizowanej całkowicie już podczas trwania małżeństwa, przy czym każdy z małżonków w granicach tzw. prostego zarządu mógł zarządzać majątkiem wspólnym, znajdującym się w jego osobistym posiadaniu lub w posiadaniu łącznym z drugim małżonkiem; czynność, przekraczająca zakres prostego zarządu, wymagała zgody współmałżonka lub zezwolenia sądu. Jako rządy ustanawiane z woli małżonków projekt przewidywał rządy: rozdzielności, podziału dorobku, wyłączności oraz wspólności. *Trzeci* projekt, który stał się podstawą uchwalonego przez podkomisję w pierwszym czytaniu, stanowi częściowy powrót do zasad pierwszego projektu, o ile chodzi o rząd powszechny. Natomiast rządy ustanawiane z woli małżonków zostały oparte na przepisach projektu drugiego z tą wszakże odmianą, że szerzej rozbudowano rząd wspólności.

Całokształt uchwalonego w I czytaniu projektu prawa małżeńskiego majątkowego został ujęty w 137 artykułów, 4 tytuły (rząd powszechny, rządy wyjątkowe, majątek zapasowy, księgi rządów małżeńskich), z których I-y zawiera 4 działy (zasady ogólne, dowód własności, zarząd i rozrządzanie majątkiem, podział dorobku), II-i zaś zawiera dwa działy (rząd przymusowy i rządy ustanawiane z woli małżonków), obejmujące 5 rozdziałów poświęconych postanowieniom ogólnym, rządowi rozdzielności, rządowi wspólności, rządowi wspólności dorobku i rządowi wyłączności, przy czym najobszerniej potraktowany został rozdział III (o rządzie wspólności), podzielony na 4 oddziały (zarząd i rozrządzanie majątkiem wspólnym, zarząd i rozrządzanie majątkiem osobistym, długi oraz ciężary, podział majątku wspólnego); na wstępie zaś omawianego projektu — po przedmowie informującej o przebiegu prac podkomisji prawa małżeńskiego majątkowego — zamieszczono dla lepszej orientacji niektóre przepisy uchwalonego w 1929 r. przez Kom. Kodyf. projektu prawa małżeńskiego *osobowego* ze względu na ich łączność z przepisami omawianego w niniejszej notatce projektu.

Projekt prawa małżeńskiego majątkowego, uchwalony w I czytaniu przez odnośną podkomisję Komisji Kodyfikacyjnej, stanowi wielki krok naprzód na drodze do unowocześnienia tej dziedziny naszego ustawodawstwa, nie odpowiadającej ani gruntownie zmienionym warunkom socjalnym i ekonomicznym, ani względom słuszności. Projekt, znosząc przestarzałą i nieżyciową supremację męża w stosunkach majątkowych, daje moralną i materialną satysfakcję mężatkom, których udział w utrzymaniu rodzin coraz bardziej wzrasta; przyznać jednak trzeba, iż drugi projekt, ustanawiający wspólność dorobku, realizowaną w całej pełni już podczas trwania związku małżeńskiego, i upoważniający każdego z małżonków do zarządzania majątkiem wspólnym, był znacznie korzystniejszy dla mężatek, zwłaszcza pracujących tylko w domu (a tę nieefektowną i często niedocenianą pracę coraz powszechniej uznaje się za wkład pieniężny kobiety, odpowiednik zarobku mężczyzny), lub współpracujących z mężem w jego przedsiębiorstwie czy zawodzie. Za wybitną zaletę projektu uchwalonego przez podkomisję poczytać należy m. in. wprowadzenie nieznanej dotychczasowemu ustawodawstwu instytucji „majątku zapasowego", w zasadzie niezbywalnego i nie podlegającego egzekucji, a przeznaczonego na utrzymanie rodziny w przypadku, gdyby małżonkowie nie mieli innych na ten cel środków. Można natomiast powątpiewać, czy system wspólności do-

robku, realizowanej po ustaniu rządu powszechnego (tj. z reguły po ustaniu małżeństwa), przyjęty w uchwalonym projekcie jako rząd ustawowy, odpowiada najlepiej potrzebom społeczeństwa polskiego, obecnym warunkom socjalno - ekonomicznym, wreszcie zasadom słuszności. Należyte unormowanie ustawowego rządu majątkowego jest zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości, skoro się zważy, iż w praktyce większość małżeństw chrześcijańskich nie zawiera specjalnych umów, normujących ich stosunki majątkowe, podlegać więc będzie rządowi ustawowemu, te zaś stosunkowo nieliczne małżeństwa, które umowy takie zawierają, mają możność i wyboru systemu majątkowego odpowiadającego ich woli i należytego zabezpieczenia wzajemnych praw i interesów. W myśl art. 2 omawianego projektu (tytuł I — o rządzie powszechnym) każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku osobistego i dorobkowego; może nim *rozrządzać* i zarządzać z pewnymi tylko ograniczeniami, o których niżej będzie mowa; dorobek każdego z małżonków, jaki się po ustaniu rządu powszechnego okaże, stanowi ich wspólną własność w równych częściach. W moim przekonaniu swoboda rozrządzania majątkiem dorobkowym mija się z celem instytucji dorobku, którym — jak to logicznie wynika z samej istoty tej instytucji — jest stworzenie podwalin materialnych małżeństwa, ugruntowanie jego bytu wspólną pracą małżonków i zabezpieczenie ich starości. Wiadomo, iż wiele warsztatów, sklepów lub innych przedsiębiorstw swą egzystencję i rozwój zawdzięcza nie nominalnemu właścicielowi, ale pracowitości, inicjatywie i energii jego współmałżonka. Pozostawienie swobodnej dyspozycji dorobkiem uzyskanym w istocie dzięki pracy współmałżonka umożliwi niejednokrotnie wyzucie współmałżonka z majątku, na który słusznie i rozsądnie mógł on liczyć na podstawie długoletniego współżycia i owocnej współpracy. Ograniczenia z art. 16 projektu (wymóg pisemnej zgody współmałżonka), mogą okazać się niedostateczne, albowiem dotyczą tylko niektórych kategorii majątku (mianowicie nieruchomości) i pewnych tylko czynności (zbycie, obciążenie, wypuszczenie w najem lub dzierżawę na czas powyżej lat 10, czynienie darowizn). Z tych względów byłoby może wskazane, aby projekt zastrzegł zgodę współmałżonka również na zbycie i obciążenie *przedsiębiorstwa*, nakładając np. obowiązek stwierdzenia tej zgody na notariuszów i sądy rejestrowe, albowiem w bardzo licznych przypadkach przedsiębiorstwo jest i warsztatem pracy i źródłem utrzymania obydwóch małżonków (niezależnie od formalnej jego przynależności w dacie zawarcia małżeństwa tylko do jednego z małżonków, zwłaszcza gdy swą dalszą egzystencję i rozwój przedsiębiorstwo zawdzięcza pracy drugiego małżonka), tym bardziej iż niejednokrotnie nieruchomość jest tylko jednym z elementów zespołu stanowiącego przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe. Interwencja zaś sądu przewidziana w art. 42 projektu (w formie ustanowienia rządu rozdzielności wzamian rządu dotychczasowego), uzależniona od udowodnienia określonych okoliczności a więc z konieczności rzeczy związana z przewlekłą procedurą, może się okazać bądź spóźnioną, bądź bezprzedmiotową. Należałoby więc zastanowić się, czy jako rząd ustawowy nie byłby jednak właściwszy przewidziany w poprzednim projekcie rząd powszechny, oparty na zasadzie wspólności dorobku, realizowanej w pełni już podczas trwania związku małżeńskiego, odpowiednio w szczegółach zmodyfikowany. System taki wzmocniłby, moim zdaniem, spoistość małżeństwa, a w konsekwencji i rodziny, węzłami ścisłej łączności i współpracy majątkowej małżonków, a zarazem byłby bardziej zgodny z zasa-

dami słuszności, zapobiegając niesłusznemu zbogaceniu się pracą współmałżonka i neutralizując w pewnym stopniu faktyczną przewagę męża, przejawiającą się również w zakresie stosunków majątkowych.

Można się również obawiać, czy uchwalony w I czytaniu projekt prawa małżeńskiego majątkowego, acz posiadający ze stanowiska techniki prawniczej wybitne walory, nie będzie dla laików nieco zawiły i drobiazgowy. Ustawa, mająca normować tak doniosłą dziedzinę życia, przeznaczona przecież nie dla prawników, lecz dla licznych rzesz przeciętnych obywateli. nie orientujących się w subtelnościach prawnych, musi być jak najbardziej zwięzła i przejrzysta. „Le législateur... ne doit point perdre de vue que *les lois sont faites pour les hommes, et non les hommes pour les lois;* qu'elles doivent être adaptées au caractère, aux habitudes, à la situation du peuple pour lequel elles sont faites... L'office de la loi est de fixer, *par des grandes vues, les maximes générales du droit*, d'établir les principes féconds en conséquences *et non de descendre dans le détail de question...*" [1]). Oto idee przewodnie, które przyświecały twórcom kodeksu Napoleona. Czyż nie są one i dziś jeszcze nadal aktualne?

Przechodząc do szczegółów ograniczę się do pobieżnego z konieczności rozważenia niektórych przepisów, przede wszystkim tytułu I projektu, poświęconego rządowi powszechnemu (gdyż ten jako rząd ustawowy będzie miał w praktyce największe i najczęstsze zastosowanie) oraz tytułu III o majątku zapasowym i tytułu IV o księdze rządów małżeńskich, zwłaszcza zaś tych przepisów, które w swej obecnej redakcji wzbudzać mogą pewne wątpliwości. Do takich przepisów trzeba by np. zaliczyć art. 3 omawianego projektu, stanowiący w p. 4, iż za majątek osobisty małżonka uznaje się *przyrost wartości majątku osobistego.* Takie wyodrębnianie przyrostu wartości wydaje mi się zbędne, gdyż przyrost (względnie spadek) wartości jest naturalną konsekwencją własności i związanego z nią ryzyka, własność zaś zgodnie z art. 547 i 551 k. c. Nap. obejmuje „wszystko, co się z rzeczą łączy i do niej wciela", jak również wszystkie jej płody i przychody naturalne, przemysłowe i cywilne. Ponadto takie wyodrębnienie przyrostu stworzyć może okazję do sporów w przypadkach, gdy majątek zyskał na wartości dzięki pracy i pomysłowości współmałżonka. W związku z tym należałoby może przeredagować p. 2 artykułu 4 projektu, stanowiący, iż za *majątek dorobkowy* małżonka uznaje się m. in. dochód przypadający z własnej pracy i staranności małżonka — celem uniknięcia wątpliwości (np. przy rozrachunku — art. 28 projektu) w przypadkach, gdy małżonek nie pracuje samodzielnie i zarobkowo poza domem (wówczas bowiem dochód taki łatwo sprecyzować), lecz — jak to się często zdarza — pracuje łącznie ze swym współmałżonkiem lub nawet sam w *jego* warsztacie, przedsiębiorstwie czy zawodzie, bądź z własnej inicjatywy, bądź zmuszony okolicznościami (np. chcąc ratować warsztat pracy, będący zarazem źródłem utrzymania, od upadku z powodu niedołęstwa lub choroby współmałżonka — właściciela); w myśl bowiem art. 3 p. 1 (względnie 2) i 4 projektu zarówno takie przedsiębiorstwo jak i przyrost jego wartości (chociażby osiągnięty dzięki pracy i pomysłowości współmałżonka) stanowiłby majątek osobisty małżonka, nie wchodzący w skład masy wspólnej dorobku, ulegającej po ustaniu małżeństwa podziałowi między małżonków lub ich spadkobierców.

---

[1]) A. Fenet: Recueil complet des travaux préparatoires du code civil, Paris 1836, t. I, str. 466, 470.

Dział III tytułu I (o dowodzie własności) normuje sposób i skutki sporządzania *wykazu majątku ruchomego* obojga małżonków lub jednego z nich. Art. 8 tegoż działu postanawia, że małżonek może żądać od współmałżonka, aby uczestniczył w sporządzeniu wykazu i ewentualnie jego uzupełnieniu oraz może żądać, aby ustalenie stanu przedmiotów było dokonane na jego koszt przez biegłego. Przepis ten wydaje mi się zbędny, albowiem nie zawiera jakichkolwiek sankcyj na wypadek odmowy współmałżonka uczestniczenia w sporządzeniu wykazu, a — jak wynika z art. 6 projektu — moc dowodową ma tylko wykaz sporządzony *łącznie* przez małżonków. Trudno również przypuścić, że między małżonkami powstaną tak poważne spory co do stanu i wartości ruchomości, że aż zajdzie potrzeba ich oceny przez biegłego; jeżeli zaś tak się zdarzy, to i wówczas art. 8 projektu nie stanowiłby w obecnej redakcji dostatecznego remedium, albowiem nie normuje ani trybu wyznaczenia biegłego, ani mocy wiążącej jego opinii dla współmałżona. Również obecna redakcja § 3 art. 10 („Każdy z małżonków ponosi koszt wykazu w stosunku, w jakim opis jego majątku wpłynął na wysokość tego kosztu") wydaje się nieco zawiła — byłoby może wskazane inne sformułowanie np.: każdy z małżonków ponosi koszty sporządzenia wykazu swego majątku (lub: w stosunku do wartości swego majątku objętego wykazem).

W myśl § 1 art. 11 projektu domniemywa się, że kosztowności osobistego użytku małżonka, *bez względu na osobę nabywcy*, stanowią własność tego małżonka, zaś stosownie do § 2 — „wystawienie rachunku nabycia na jednego z małżonków nie stanowi samo przez się dowodu własności, obalającego domniemanie powyższe". Sądzimy, że skoro co do ruchomości posiadanie staje za tytuł, to zastrzeżenie „bez względu na osobę nabywcy" jest zbędne, jako będące logiczną konsekwencją domniemania ustanowionego w cytowanym art. 11; stylistyczne zaś ujęcie tego zastrzeżenia będzie dla laika niedostatecznie jasne jako zbyt lakoniczne; z tego względu należałoby może inaczej zredagować p. 1 § 1 art. 11 np.: „domniemywa się: 1) że kosztowności osobistego użytku bez względu na osobę, która je nabyła *dla* małżonka, stanowią własność osobistą tegoż małżonka". Jeżeli zaś omawiane zastrzeżenie miałoby pozostać, powinno się albo skreślić § 2 art. 11 (o skutkach wystawienia rachunku na jednego z małżonków), jako objęty ogólną regułą zawartą w zastrzeżeniu („bez względu na osobę nabywcy"), albo — gwoli uniknięcia wątpliwości — przeredagować w sposób następujący: „wystawienie rachunku na osobę nabywcy nie stanowi samo przez się dowodu własności, obalającego powyższe domniemanie", taka bowiem redakcja byłaby odpowiednikiem ogólnikowego zastrzeżenia z p. 1 § 1, pomijając okoliczność, iż kosztowności nabyć może dla małżonka nie tylko współmałżonek ale i osoba trzecia.

Dział III tytułu I-go zawiera postanowienia o zarządzie i rozrządzaniu majątkiem. Stosownie do art. 12 „małżonek obowiązany jest zarządzać swym majątkiem w interesie rodziny; w szczególności po pokryciu kosztów zarządu oraz ciężarów publicznych i prywatnych tego majątku, powinien zaspokoić przede wszystkim przypadające nań ciężary utrzymania rodziny". Przepis powyższy można by bez uszczerbku dla całości skrócić do zdania pierwszego („Małżonek obowiązany jest zarządzać swym majątkiem w interesie rodziny") a to ze względów zarówno formalnych jak i życiowych; *formalnych* — albowiem wypełnienie zobowiązań z tytułu ciężarów publicznych i prywatnych majątku normują właściwe przepisy prawa cywilnego względnie publicznego, w szczególności obowiązek utrzy-

mania rodziny i w konsekwencji pokrycia wynikłych stąd kosztów — normuje de lege lata art. 237 k. c. Kr. P. i art. 208 pr. o małż., a de lege ferenda art. 32 uchwalonego przez Kom. Kod. w 1929 r. prawa małżeńskiego *osobowego;* z życiowych zaś względów troskę o dopełnienie zobowiązań majątkowych lepiej pozostawić wierzycielom publiczno i prywatno-prawnym, żaden bowiem przepis nie zmusi małżonka dbałego o swą rodzinę do zapłacenia podatku czy weksla, gdy np. potrzebne mu są pieniądze na leczenie dziecka. Za słuszny uznać należy przepis art. 13 projektu, iż małżonek może żądać sądownie ustalenia wysokości udziału każdego z małżonków w ponoszeniu ciężarów utrzymania rodziny, aczkolwiek przepis ten, zarówno jak i następny art. 14 (o wpłacaniu tego udziału w zasadzie do rąk małżonka zazwyczaj zajmującego się zaspokajaniem tych potrzeb w danym zakresie) nadawałby się do zamieszczenia raczej w projekcie prawa małżeńskiego *osobowego* jako logiczne uzupełnienie art. 32 projektu tegoż prawa. Natomiast zbędny wydaje mi się art. 15 omawianego projektu stanowiący, iż małżonkowie powinni udzielać sobie wyjaśnień o stanie swego majątku oraz porozumiewać się przed dokonaniem ważniejszych czynności zarządu — gdyż, aczkolwiek cel jego jest bardzo chwalebny, nie zawiera jednak żadnej sankcji, małżeństwa więc harmonijnie współżyjące będą to czynić i bez przepisu, a małżeństwa niezgodne nie będą się do niego stosowały. Równouprawnienie małżonków znalazło dobitny wyraz w art. 16 projektu, wymagającym pisemnej zgody współmałżonka na darowizny zbycie i obciążenie nieruchomości oraz wypuszczenie jej w najem lub dzierżawę na czas powyżej lat 10; (o potrzebie uzupełnienia tego przepisu odnośnie *przedsiębiorstw* wspominałem powyżej); w myśl § 2 cytowanego artykułu 16-go przytoczone ograniczenia będą na wniosek małżonka ujawnione w księdze wieczystej na podstawie aktu małżeństwa — w związku z tym uważałbym za celowe nałożenie na notariuszów obowiązku stwierdzenia, czy współmałżonek wyraził zgodę na odnośną tranzakcję, bądź przez swą obecność przy akcie bądź przez udzielenie zezwolenia *w akcie urzędowym;* sama tylko forma pisemna nie wystarcza ze względu na możliwość nadużyć; w ten sposób z jednej strony rozszerzyłoby się zasięg postanowień art. 16 na nieruchomości nie hipotekowane, których jest przeważająca większość (co byłoby pożądane zwłaszcza w stosunkach wiejskich), z drugiej zaś strony zapobiegłoby w znacznym stopniu procesom o unieważnienie czynności dokonanych bez zgody współmałżonka. Ze wszechmiar godnym uznania jest przepis art. 18 projektu postanawiający, iż małżonek nie może bez zgody współmałżonka zbyć ani oddać w zastaw przedmiotu pierwszej potrzeby przeznaczonego do wspólnego użytku małżonków, lub do użytku ich dziecka, albo przedmiotu stanowiącego narzędzie pracy współmałżonka lub dziecka.

Dział IV tytułu I zawiera przepisy o podziale dorobku małżonków, który ustala się po ustaniu rządu powszechnego. Rozrachunek z tego tytułu jest dość skomplikowany, — mianowicie — stosownie do art. 28 należy najpierw ustalić wysokość majątku osobistego każdego z małżonków, uwzględniając w obliczeniu zarówno zwroty, które przypadają na rzecz majątku osobistego bądź z pozostałego własnego majątku małżonka, bądź z majątku współmałżonka, jako też zwroty, które z majątku osobistego należą się tym majątkom (wysokość zwrotu ocenia się według wartości z daty rozrachunku); po ustaleniu w ten sposób majątku osobistego każdego z małżonków oraz po jego wyodrębnieniu, pozostałość stanowić będzie

majątek dorobkowy małżonka; wreszcie z majątków dorobkowych obojga małżonków, jakie okażą się po odtrąceniu od każdego z nich jego obciążeń, tworzy się *masę wspólną dorobku*, który zostaje podzielony po połowie między małżonków, lub ich spadkobierców. Natomiast za zbędny, a ponadto niejasny, uznać należy następny z kolei art. 29 projektu (stanowiący, że korzyści lub straty, jakich podczas trwania rządu powszechnego doznały w swej wartości przedmioty majątku osobistego małżonka, zalicza się na rachunek tego majątku małżonka) — przede wszystkim dlatego, że majątek osobisty nie wchodzi w skład masy dorobkowej ulegającej działom, a dalej skoro każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku osobistego, to z natury rzeczy ponosi związane z własnością ryzyko zmian w jej wartości; poza tym brzmienie tego przepisu można by znacznie uprościć zastępując obszerne, a nie dość przejrzyste określenie „korzyści lub straty jakich... doznały w swej wartości przedmioty majątku osobistego"... wyrażeniem „zwyżka lub zniżka wartości przedmiotów majątku osobistego"..., przy czym dodać należy, że już w myśl art. 3 p. 4 projektu za majątek osobisty małżonka uznaje się „przyrost wartości majątku osobistego", nie potrzeba więc powtarzać tej samej zasady w omawianym art. 29. Nieznaną dotychczasowemu prawu małżeńskiemu majątkowemu instytucję *przebaczenia* przestępstwa popełnionego *przeciw życiu* współmałżonka wprowadza art. 36 projektu, w myśl którego, jeżeli małżonek popełnił *umyślnie* przestępstwo przeciw życiu współmałżonka *i nie uzyskał przebaczenia*, współmałżonek pozostanie przy własności całego swego majątku, a masę dorobku utworzy się tylko z majątku dorobkowego małżonka winnego.

Pomijając możliwość nadużyć przy uzyskiwaniu takiego rozgrzeszenia od współmałżonka, sama ta instytucja „przebaczenia" nasuwa poważne zastrzeżenia co do jej słuszności, celowości i zasadności. Skoro bowiem zważy się, że przestępstwo przeciw życiu współmałżonka jest ścigane z oskarżenia publicznego bez względu na ustosunkowanie się pokrzywdzonego do sprawcy przestępstwa, a prawo spadkowe wyłącza od spadkobrania — jako niegodnych dziedziczenia — tych, którzy zostali skazani *za zadanie lub usiłowanie zadania śmierci* spadkodawcy (art. 727 k. c. Nap.), to tak krańcowo odmienne potraktowanie małżonka - przestępcy w zakresie praw majątkowych, jak czyni art. 36 projektu, wydaje się nie uzasadnione. Czy można sobie wyobrazić cięższe naruszenie obowiązków rodzinno-małżeńskich jak zamach na życie współmałżonka i to umyślny? I taki współmałżonek - przestępca, ścigany i karany przez sądy państwowe z całą surowością prawa, ma uzyskiwać satysfakcję materialną tylko dlatego, że mu współmałżonek umierając z jego ręki przed śmiercią „przebaczył". Podobna tolerancja ze strony prawa cywilnego w przypadku, gdy został naruszony interes publiczny, byłaby niezrozumiała. Wprawdzie Kod. Zob. przewiduje instytucję przebaczenia przy darowiźnie, postanawiając w art. 367, iż darowizna nie może być odwołana z powodu niewdzięczności, jeżeli darczyńca przebaczył obdarowanemu, jak również po śmierci obdarowanego, czyni jednak od tej zasady wyjątek, przyznając prawo odwołania darowizny spadkobiercom darczyńcy w przypadku, gdy obdarowany rozmyślnie pozbawił życia darczyńcę; sformułowanie zaś art. 366 Kod. Zob. („darczyńca może odwołać darowiznę... jeżeli obdarowany dopuścił się względem niego rażącej niewdzięczności zwłaszcza przez popełnienie czynu stanowiącego przestępstwo albo ciężkie naruszenie obowiązków rodzinnych") wskazuje, iż ustawodawca miał tu na uwadze przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, bo trudno chyba uważać *umyślne* prze-

stępstwo *przeciw życiu* współmałżonka tylko za „rażącą niewdzięczność"; wreszcie zgoła odmienne są stosunki prawne i faktyczne, wynikające z darowizny, od stosunków prawnych i faktycznych, wynikających z małżeństwa. Z powyższych motywów proponowałbym skreślenie w tekście art. 36 projektu słów: „i nie uzyskał przebaczenia".

Art. 39 projektu zobowiązuje — w razie ustania wskutek śmierci małżonka rządu powszechnego — pozostałego przy życiu małżonka do sporządzenia *wykazu majątku* obojga małżonków, ustanawiając surową sankcję za niespełnienie tego obowiązku; mianowicie jeżeli małżonek nie sporządzi wykazu w ciągu 6 miesięcy, a po zmarłym zostało dziecko wspólne, to małżonek traci prawo użytkowania na majątku dziecka. Cytowany przepis jest teoretycznie słuszny i celowy, ale ze względu na b. jeszcze niski poziom kulturalny naszej ludności i minimalną znajomość prawa wśród szerokich jej warstw, uważałbym za wskazane złagodzenie ostrza tego przepisu przez pozostawienie uznaniu sądów stosowania powyższego rygoru zależnie od konkretnych okoliczności; ponadto należałoby określić tryb sporządzania wspomnianego wykazu majątku.

Tytuł III projektu zawiera przepisy o rządach *wyjątkowych*, wśród których projekt rozróżnia rząd przymusowy oraz rządy ustanawiane z woli małżonków. Pod rządem przymusowym projekt rozumie *rząd rozdzielności*, mający zastosowanie bądź z mocy prawa bądź z decyzji sądu. Z mocy prawa podlegają małżonkowie rządowi rozdzielności, jeżeli małżeństwo zawiera — bez zgody przedstawiciela ustawowego — osoba, nie mająca zdolności do działań prawnych, albo osoba, której ogłoszono upadłość, oraz jeżeli małżonek został ubezwłasnowolniony lub ogłoszono mu upadłość. Ponadto na żądanie współmałżonka lub jego przedstawiciela ustawowego sąd ustanowi *w zamian rządu dotychczasowego rząd rozdzielności*, jeżeli stwierdzi, że w ramach rządu dotychczasowego małżonek nie daje rękojmi przestrzegania interesów współmałżonka lub rodziny np. gdy małżonek jest niezdolny do prawidłowego zarządzania majątkiem wskutek swych ułomności fizycznych lub psychicznych, gdy zarządza majątkiem w sposób rażąco nieprawidłowy albo rozrzutny, lub z zamiarem pokrzywdzenia małżonka lub rodziny itd. Jeśli idzie o rządy majątkowe ustanawiane z woli małżonków, to w przeciwieństwie do obecnego ustawodawstwa — które pod rygorem nieważności wymaga zawarcia umowy, urządzającej stosunki majątkowe małżonków, tylko *przed ślubem* z obowiązkiem wzmianki o umowie w akcie cywilnym małżeństwa, a zarazem zabrania zmiany tej umowy po ślubie (art. 207 — 209 k. c. Kr. P.) za wyjątkiem odstąpienia od separacji orzeczonej na czas nieoznaczony — projekt zezwala małżonkom podczas trwania małżeństwa na zmianę za obopólną zgodą dotychczasowego rządu na inny (art. 43 § 2). Oświadczenie małżonków o ustanowieniu rządu odmiennego od rządu powszechnego albo o zmianie rządu dotychczasowego na inny powinno być pod nieważnością złożone w akcie notarialnym (art. 46 § 1), przy czym oświadczenie o zmianie rządu dotychczasowego wymaga nadto zatwierdzenia sądu (art. 46 § 2), które może nastąpić jedynie po wysłuchaniu małżonków i po stwierdzeniu zasadności zmiany. Jak słusznie podkreśla art. 48 projektu, zmiana rządu, czy to dobrowolna czy przymusowa, nie może naruszać dotychczasowych praw wierzyciela do majątku małżonka, wydaje mi się przeto wskazane, aby sąd zatwierdzał zmianę rządu majątkowego po wysłuchaniu nie tylko małżonków *ale i wierzycieli;* byłoby może również pożądane — dla złagodzenia tak gwałtownego przeskoku od dotychczasowej zasady niezmienialności umów majątkowych małżeńskich — ilościowe ogra-

niczenie kolejnych zmian rządów majątkowych (np. zezwolenie tylko na trzykrotną zmianę), częste bowiem zmiany rządów przy liberalnym ich zatwierdzaniu przez sądy doprowadzić mogą do pewnego zaciemnienia stanu interesów małżonków i utrudnić likwidację ich zobowiązań. Projekt przewiduje 4 umowne rządy majątkowe: mianowicie rząd rozdzielności, rząd wspólności, rząd wspólności dorobku i rząd wyłączności, normując najszczegółowiej rząd wspólności i zastrzegając, że nieważne jest ustanowienie rządu majątkowego, sprzecznego z zasadami rządów przewidzianych w projekcie, przy czym stosownie do art. 47 małżonkowie mogą powoływać się wobec osób trzecich na ustanowienie rządu majątkowego albo na jego zmianę dopiero po ich ujawnieniu w księdze rządów małżeńskich; tę ostatnią zasadę *powtarza* projekt w art. 127 („każdy z małżonków może żądać ujawnienia przez wpis do księgi rządów małżeńskich swych stosunków majątkowych, *których moc wobec osób trzecich prawo uzależnia od tego ujawnienia")*.

Ciekawą a bardzo dla warstw ekonomicznie słabszych pożyteczną instytucję *majątku zapasowego* wprowadza tytuł III omawianego projektu. Według art. 102 i 103 majątek zapasowy, przeznaczony na utrzymanie rodziny w braku innych na ten cel środków, mogą ustanowić bądź małżonek ze swego majątku, bądź małżonkowie z majątku wspólnego, bądź osoba trzecia z majątku darowanego lub zapisanego jednemu z małżonków albo im obojgu.

W myśl art. 110 projektu ustanowienie majątku zapasowego nie może naruszać dotychczasowych praw wierzycieli do tego majątku — przepis ten w jego obecnej redakcji wydaje się niejasny w zestawieniu z art. 105 postanawiającym, iż majątek zapasowy może być utworzony tylko *z wolnych od obciążeń lub ograniczeń w rozrządzaniu:* nieruchomości hipotekowanych, wierzytelności hipotecznych i papierów procentowych, odpowiadających warunkom bezpieczeństwa prawnego; charakter zapasowy majątku musi być ujawniony zarówno w księdze rządów majątkowych, jak i w księdze wieczystej, przy czym ustanowienie majątku zapasowego przez osobę, która w ciągu 2 następnych lat okazała się niewypłacalną, lub której w tym czasie ogłoszono upadłość, jest nieważne.

Tytuł IV projektu normuje *księgę rządów małżeńskich,* instytucję nieznaną ustawodawstwu obow. w województwach centralnych. Stosownie do art. 127 każdy z małżonków może żądać ujawnienia przez wpis do tej księgi swych stosunków majątkowych. Wpisu dokonywa się w księdze sądu grodzkiego miejsca zamieszkania małżonków po stwierdzeniu przez sąd, że przedstawione mu dokumenty co do formy i treści odpowiadają przepisom prawa oraz uzasadniają żądanie wpisu, przy czym w razie zmiany mieszkania małżonków należy wpis wraz z załączonymi do niego dokumentami przenieść do właściwego sądu; jeżeli ustanowienie rządu lub zmiana prawna w stosunkach majątkowych małżonków nastąpiła z mocy prawa lub na skutek orzeczenia sądowego, sąd dokona wpisu z urzędu, po otrzymaniu zawiadomienia. Niektóre przepisy omawianego tytułu IV np. art. 127 § 2 („Małżonek żądający wpisu powinien przedstawić projekt jego treści"), lub art. 130 („Dokumenty, będące podstawą wpisu, przechowuje się w osobnych aktach, stanowiących załączniki księgi rządów małżeńskich) nadawałyby się raczej do rozporządzenia wykonawczego, przewidzianego w art. 137, stanowiącym, iż przepisy szczegółowe *o urządzeniu ksiąg* rządów małżeńskich oraz *o postępowaniu w przedmiocie wpisów* wyda Minister Sprawiedliwości. Na marginesie cytowanego

artykułu 137 wysunąłbym postulat nieograniczania rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości tylko do wykonania tytułu IV (o księdze rządów małżeńskich), gdyż może przecież zajść potrzeba szczegółowego unormowania w rozporządzeniu wykonawczym również innych kwestii, ogólnie potraktowanych w projekcie, a w braku upoważnienia ustawowego do uregulowania ich rozporządzeniem wykonawczym, mogłaby zajść konieczność wydania w tym celu noweli, czego lepiej byłoby uniknąć. W związku z powyższym byłoby może wskazane przeredagowanie art. 137 na klazulę ogólną, zamieszczaną przy każdej niemal ustawie, a poruczającą jej wykonanie właściwemu ministrowi — w niniejszym przypadku Ministrowi Sprawiedliwości (por. art. 863 K. P. C. i art. 644 Kod. Zobow.); należałoby także przy określaniu daty wejścia w życie omawianego prawa ustanowić dłuższe vacatio legis ze względu na zasadnicze zmiany przez to prawo wprowadzone.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI

Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego

Trudno jest mówić o zagadnieniu własności dobra komisowego na tle prawa skarbowego, nie naświetliwszy uprzednio samego zagadnienia własności tego dobra w ogólności. Już najwybitniejszy komercjalista swoich czasów Hermann Staub [1]) wypowiedział się, iż „zagadnienie własności dobra komisowego stanowi ważną i zamkniętą w sobie kwestię prawną"; pogląd ten za nim powtarzają również Gadow [2]) i Neufeld-Schwarz [3]). Stąd słów kilka poświęcić musimy zagadnieniu podstawowemu, nim przedstawimy je w świetle obowiązujących przepisów fiskalnych.

Sprawa na pozór jest wybitnie prosta i nie nasuwa żadnych wątpliwości, bez względu na to, czy mamy w danym przypadku komis kupna, czy też komis sprzedaży. Przy komisie kupna komitent przesyła komisantowi gotowiznę lub inne jej pokrycie, polecając nabycie u osoby trzeciej towarów lub papierów wartościowych; komisant spełnia czynność zleconą, i choć w stosunku do tej osoby trzeciej występuje we własnym imieniu, to jednak, działając na rachunek komitenta, nabywa dla niego dobro komisowe. Przy komisie sprzedaży komitent, sprzedając swój towar lub papier wartościowy, posługuje się komisantem, któremu dobro to przesyła z poleceniem sprzedania go osobie trzeciej; aczkolwiek i w tej sytuacji wobec osoby trzeciej stwarza się pozór, iż właścicielem dobra jest komisant, występujący we własnym imieniu, to jednak właścicielem dobra komisowego pozostaje zawsze komitent.

Aby w sposób właściwy odźwierciadlić sobie całokształt omawianego zagadnienia, nie w oderwaniu wyłącznie teoretycznym, lecz w nawiązaniu do ogólnych konstrukcyj prawnych polskiego systemu prawnego, zmuszeni jesteśmy przed rozwinięciem właściwego tematu, poświęcić słów kil-

[1]) Staub, H.: Kommentar zum Handelsgesetzbuch". wyd. 6/7. Berlin 1926 § 383, uw. 30.

[2]) Gadow, W.: W zbiorowym komentarzu pt.: „Staub's Kommentar zum Handelsgesetzbuch" Berlin. 1932. wyd. 14 § 383 uw. 3.

[3]) Neufeld-Schwarz: „Handelsgesetzbuch ohne Seerecht". Berlin 1931 § 383 uw. 19.

ka naświetleniu zagadnienia własności dobra komisowego w ogólności na tle polskiego prawa i obrotu gospodarczego. Stąd w części pierwszej zajmować się będziemy zagadnieniami wstępnymi poruszonymi jedynie w ogólnych zarysach, w drugiej natomiast — przejdziemy do właściwego, interesującego nas tematu.

I. Własność dobra komisowego w ogólności. *1. Przesłanki ekonomiczne.* Jeżeli obecnie zastanowimy się nad tym, jak będzie się przedstawiało zagadnienie przez nas poruszone na tle przesłanek gospodarczych [4]), to przekonamy się, że obrót gospodarczy w sposób znakomity upraszcza sytuację. W odróżnieniu od podstawowej formy prowadzenia handlu w swoim imieniu i na własny rachunek [5]) — uznaje, jako instytucję pomocniczą, inną formę prowadzenia handlu, a mianowicie polegającą na prowadzeniu go we własnym imieniu, lecz na rachunek innej osoby. To ostatnie odpowiada w swej istocie instytucji umowy komisowej. Wychodząc z założenia samodzielnego kupca, prowadzącego we własnym imieniu i na własny rachunek („Properkaufmann") swe przedsiębiorstwo zarobkowe — obrót gospodarczy traktuje inne osoby w obrocie tym występujące, jako osoby pomocnicze takiego kupca. Stąd odróżnić należy [6]): 1) osoby pomocnicze kupca w sposób bezpośredni (np.: prokurenci, pełnomocnicy handlowi, pomocnicy handłowi itp.) oraz 2) osoby pomocnicze w sposób pośredni (np. ajenci, komisanci, ekspedytorzy itp.). Wspólną jednak cechą tych wszystkich osób jest ich niesamodzielność gospodarcza (przy jednoczesnym jednak możliwym istnieniu samodzielności prawnej) i uzależnienie od kupca - pryncypała, który jedynie jest w przypadku takim uznany jako „dominus negotii". Koło osoby też tego ostatniegoześrodkowuje się zawsze każda tranzakcja handlowa, inne osoby są tylko w tranzakcji tej pomocne. Stąd też na tle warunków ekonomicznych sytuacja nie przedstawia żadnych wątpliwości: k o m i t e n t z a w s z e j e s t w ł a ś c i c i e l e m d o b r a k o m i s o w e g o, którego własność nigdy nie przechodzi na komisanta, zajmującego stanowisko jedynie ogniwa, łączącego komitenta z osobą trzecią; własność dobra komisowego przesuwa się więc między komitentem a osobą trzecią i odwrotnie ponad osobą komisanta, który spełnia dla obrotu gospodarczego jedynie rolę czynnika faktycznego. Wobec powyższego w świadomości osób, biorących udział w samym obrocie, zagadnienie własności dobra komisowego nie może budzić żadnych wątpliwości.

2. Prawo cywilne. Dla zrozumienia jednak istoty własności dobra komisowego należy zastanowić się nad tym, w jaki sposób zagadnienie to znajduje rozwiązanie na tle prawa cywilnego. Już w odczycie pt. „Istota prawna umowy komisu", wygłoszonym w maju 1935 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie [7]), podkreśliłem elementy prawne, występujące w instytucji komisu i doszedłem do ugruntowanego przekonania, iż istotą umowy komisowej jest zlecenie. Z ustalenia zaś tego wolno nam obecnie, w oparciu się zresztą na przepisie art. 498 § 2. Kod Zob., wyciągnąć wnioski, iż w sytuacjach

---

[4]) Szczygielski A. D.: „Własność dobra komisowego; zagadnienie własności na tle przesłanek ekonomicznych". (Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego. 1935. Nr 12).

[5]) Znanej w doktrynie prawa germańskiego, jako tzw. „Propergeschäft".

[6]) Szczygielski A. D.:: „Pełnomocnitwo handlowe" (Encyklopedia Podręczna Prawa Prywatnego, t. III. str. 1427 i nast.).

[7]) Ogłoszonym również w „Miesięczniku Prawa Handlowego i Wekslowego". 1935, Nr 1, pt.: „Umowa Komisowa", (str. 1 i nast.).

nieuregulowanych przepisami art. 581 i nast. Kod. Handl., i w braku innych przepisów prawa handlowego oraz ustaw szczególnych, nie mówiąc już o powszechnym w państwie prawie zwyczajowym [8]), wolno nam znaleźć oparcie w przepisach prawa cywilnego o zleceniu, jeżeli tylko nie stoją one w sprzeczności z istotą umowy komisowej. Jeżeli obecnie zastanowimy się nad tym, jak wygląda zagadnienie własności dobra komisowego na tle przepisów Kod. Zob. o zleceniu, to odpowiedź będzie kategoryczna i jasna, a stwierdzająca, iż właścicielem dobra jest osoba dająca zlecenie. Aczkolwiek w treści Kod. Zob. brak jest wyraźnego stwierdzenia powyższego, to jednak z porównania treści przepisów art. 498 § 1 i 506 § 2 Kod. Zob. wolno nam w sposób niewątpliwy do ustalenia takiego dojść. Jest ono oparte z jednej strony na przepisie art. 498 § 1 Kod. Zob., stwierdzającym, iż przyjmujący zlecenie z zasady zobowiązuje się do dokonania określonej czynności dla dającego zlecenie, działając na rachunek i rzecz tego ostatniego; z drugiej zaś strony art. 506 § 2 Kod. Zob. nakazuje przyjmującemu zlecenie wydanie dającemu zlecenie wszystkiego, co po wykonaniu zlecenia dla niego uzyskał, choćby sam działał w imieniu własnym, w szczególności powinien też przelać na niego wierzytelności, jakie nabył we własnym imieniu na jego rachunek w wykonaniu czynności zleconej. Te ostatnie okoliczności pozwalają analogię z prawa cywilnego bez przeszkód rozciągnąć na sytuacje, powstałe w związku z wykonaniem umowy komisowej.

3. *Prawo handlowe.* Przechodząc następnie do tego, jak się przedstawia zagadnienie własności dobra komisowego w ujęciu polskiego prawa handlowego [9]), należy stwierdzić, iż również Kod. Handl. nie zawiera wyraźnego przepisu, wypowiadającego się w tej materii w zdecydowanym kierunku. Z istoty samej instytucji komisu [10]) wynika, iż komisant z zasady działa w stosunku do osób trzecich we własnym imieniu, stąd „pro foro externo" wytworzyć się musi w świadomości ogółu pogląd, że dobro komisowe stanowi własność komisanta. W stosunku natomiast wewnętrznym, między kontrahentami umowy komisowej pierwiastkowej, własność tego dobra w osobie komitenta nie nasuwa żadnych wątpliwości. Ten dualizm sytuacji, spowodowany pozornością, wprowadzoną do obrotu przez instytucję komisu, a stanowiącą cechę charakterystyczną tej instytucji, stwarza w rezultacie stałą kolizję interesów komitenta i osób trzecich, występujących w obrocie. Interes komitenta jest wyraźny: polega na utrzymaniu własności dobra komisowego wobec wszystkich, w szczególności w przypadkach, gdy dobro to jest zagrożone egzekucją osób trzecich, skierowaną do majątku komisanta; podobny interes występuje też w przypadku, gdy komisantowi ogłoszono upadłość a dobro komisowe, będące własnością komitenta, zostało włączone do masy upadłości komisanta. Z drugiej strony jednak występuje niemniej istotny interes osób trzecich [11]), w szczególności bezpośrednich kontrahentów komisanta: osoby te, sądząc z pozoru tranzakcji, mają prawo uważać, iż przedmiot jej stanowi dobro komisanta; stąd zaś — iż służy on za substrat ich roszczeń i pretensyj, jakie wynikają z wykonania tej tranzakcji. Również osoby trzecie, będące wierzycielami komisanta, mają pełne prawo uwa-

[8]) Z mocy przepisu art. 1 Kod. Handl.

[9]) Szczygielski A. D.: „Własność dobra komisowego na tle polskiego prawa handlowego", („Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego", 1936. Nr 5/6, str. 65 i nast.).

[10]) Art. 581 Kod. Handl.

[11]) Honzatko, M.: „Własność dobra komisowego", Lwów 1931, str. 69 i n.

żać wszelkie dobro, znajdujące się w posiadaniu ich dłużnika (komisanta), — za własność tego ostatniego.

Kolizja interesów komitenta i osób trzecich odpowiada kolizji dwóch podstawowych zasad prawa handlowego, a mianowicie: zasady bezpieczeństwa obrotu i zasady rzeczywistości obrotu. Występująca tu kolizja spowodowała głębsze badania doktryny prawa handlowego, w szczególności prawa germańskiego [12]), gdzie poglądy były stale rozbieżne. W większości jednak przypadków przychylano się do uznania za przeważającą zasadę rzeczywistości obrotu, przyznając własność dobra komisowego komitentowi; argumenty, jakimi się posługiwała doktryna prawa germańskiego, były najrozmaitszej natury, często bardzo skomplikowane, że dla przykładu wskażemy, iż zwolennicy tzw. teorii analogii [13]) starali się wnioski, wyciągane ze sfery stosunków obligacyjnych umowy komisowej, przenieść na sferę stosunków rzeczowych. Na tle też prawa germańskiego zagadnieniem omawianym zajmował się prof. Honzatko [14]), dochodząc do wniosku — w rezultacie swych żmudnych badań i ustaleń — iż jedynie komitent winien być uznany za właściciela dobra komisowego.

Zwrócić należy uwagę, iż przy opracowaniu nowego polskiego prawa handlowego w pierwszym projekcie, którego autorem był prof. Górski [15]), znajdował się art. 311, stanowiący, iż „w stosunku komitenta do komisanta i jego wierzycieli własność rzeczy nabytych przez komisanta na rachunek komitenta, uważa się za uzyskaną przez komitenta już od chwili nabycia". Przepisu tego jednak już nie spotykamy w następnym projekcie Kodeksu Handlowego, autorstwa prof. Dziurzyńskiego [16]), i dopiero w drugim czytaniu projektu Komisja Kodyfikacyjna wprowadziła przepis art. 228 o treści podobnej [17]); przepis ten w następstwie wszedł do obowiązującego Kodeksu Handlowego jako art. 582 [18]). W oparciu się też na treści tego artykułu doktryna prawa polskiego stara się zbudować konstrukcję własności dobra komisowego. Badając też przepis art. 582, prof. Dziurzyński [19]) stwierdza, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta, albowiem „... nawet wtedy, gdy komisant działa przy odbio-

---

[12]) Grünhut, Z.: „Das Recht des Commissionshandels" Wien, 1879; Müller Erzbach, R.: „Das Deutsche Handelsrecht," Tübingen, 1921; Langen: „Eigentums-Erwerb und Verlust bei Kommissionsgeschäften nach dem Rechte des alten und des neuen Handelsgesetzbuch". Berlin 1900; Staub, H.: op. c.; Canstein, R.: „Das oesterreichische Handelsrecht, Wien 1906; Lenel: „Stellvertretung und Vollmacht" (Jahrb. f. die Dogmatik des h. römischen u. deut. Privatrechts. t. XXXVI); Staub-Pisco: „Kommentar zum allgemeinen deutschen Handelsgesetzbuch". Wien. 1904 i in.

[13]) Auerbach: „Das neue Handelsgesetzbuch". Berlin. 1904; Canstein: op. c.; Schmidt-Rimpler: „Das Kommissionsgeschäft" (Ehrenberg's „Handbuch des gesamten Handelsrechts", t. V.).

[14]) Honzatko, M.: „Własność dobra komisowego", Lwów 1931.

[15]) Komisja Kodyfikacyjna: „Projekt Kodeksu Handlowego Polskiego, opracowała na wzorach projektu włoskiego przez referenta głównego prof. Antoniego Górskiego", Sekcja Prawa Handlowego, tom I, zeszyt 3 (ogólnego zbioru Nr 33).

[16]) Komisja Kodyfikacyjna: „Projekt Kodeksu Handlowego uchwalony w pierwszym czytaniu przez Podkomisję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej". Podkomisja Prawa Handlowego, zeszyt 1 (ogólnego zbioru Nr 70).

[17]) Komisja Kodyfikacyjna: „Projekt Kodeksu Handlowego, część I, przyjęty przez Kolegium Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 7—9 września 1933". Podkomisja Prawa Handlowego, zeszyt 2 (ogólnego zbioru Nr 75).

[18]) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 czerwca 1934 r. „Kodeks Handlowy, część I" (Dz. U. R. P. Nr 57/34 p. 502).

[19]) Dziurzyński—Fenichel—Honzatko: „Kodeks Handlowy, Komentarz", Kraków 1935, str. 892—3.

rze rzeczy w imieniu własnym, nie ma żadnych zasadniczych przeszkód ani ze stanowiska trzeciego, ani ze stanowiska komisanta, by komitent stał się już w tej chwili właścicielem nabytych przez komisanta rzeczy",... „bowiem wierzyciel nie ma żadnego środka prawnego, za pomocą którego mógłby przeszkodzić temu, by dłużnik natychmiast po tradycji przeniósł własność na inną osobę, nawet bez zmiany położenia rzeczy (constitutum possessorium)"...

Z drugiej jednak strony, w oparciu się na tym samym przepisie, prof. Allerhand [20]) uważa, iż „...ani rzeczy nabytej przez komisanta dla komitenta, ani wierzytelności uzyskanej przez komisanta wobec trzeciego nie można uważać za przysługującą komitentowi", nadto zaś stwierdza, iż „wierzytelność komisanta uchodzi do jego wierzycieli i jego masy upadłości za należna komitentowi". podkreślając, iż jedynie za taką „uchodzi", a nią nie „jest". Prof. Namitkiewicz [21]), stwierdza natomiast w sposób kategoryczny, iż „bez względu. czy komisant wykonał obowiązek ciążący na nim z mocy art. 582 § 1 Kod. Handl., czy też nie, przedmiot tranzakcji stanowi własność komitenta", z czego płynie dalszy obowiązek wydania przez komisanta komitentowi również wszelkich pożytków, owoców itp., albowiem „...wszystko to winien komisant komitentowi, zgodnie z istotą prawa własności" [22]). Zastanawiając się na innym miejscu w sposób szczegółowy nad omawianym zagadnieniem [23]), również w drodze żmudnej i drobiazgowej analizy, doszliśmy do wniosku, iż aczkolwiek prawo handlowe tego wyraźnie nie stwierdza, to jednak z istoty samej instytucji umowy komisu, w szczególności zaś z treści art. 582 Kod. Handl., należy wywnioskować, iż k o m i t e n t a, nie zaś komisanta, prawo handlowe, u w a ż a z a w ł a ś c i c i e l a d o b r a k o m i s o w e g o.

II. Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego. *1. Uwagi ogólne.* Po tym krótkim wstępie, wprowadzającym nas in medias zagadnienia, możemy sobie pozwolić na zbadanie kwestii własności dobra komisowego na tle polskiego prawa skarbowego. Pamiętać należy, iż uprzednie nasze uwagi oparte były bądź na momentach gospodarczych, bądź też na przesłankach prawa prywatnego, prawo zaś skarbowe gatunkowo przedstawia się jako prawo publiczne; stąd też wynika podstawowa różnica w podejściu tego prawa do zagadnień obrotu, albowiem z istoty swej prawo skarbowe musi przed interesem natury prywatno-prawnej kontrahentów umów prywatnych wysunąć na plan pierwszy interes publiczny Skarbu Państwa. Stad możliwe są nawet pewne kolizje prawne obu tych sfer prawnych. Kolizje takie powstały w stosunkach prawnych w Polsce z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o państwowym podatku przemysłowym od obrotu [24]). Ustawa ta opiera swą konstrukcje teoretyczną na podstawie realnej, tzn., iż przy istniejacym w prawie skarbowym rozróżnieniu podmiotu i przedmiotu opodatkowania nacisk ustawodawcy skierowany jest na ten ostatni; ciężar podatkowy spoczywa nie na osobie, lecz na samym przedsiębiorstwie. Zasada ta przejawia się w sposób jaskrawy w art. 92 powołanej ustawy, który miał brzmienie na-

[20]) Allerhand, M.: „Kodeks Handlowy, Komentarz", Lwów 1935, str. 867.
[21]) Namitkiewicz, J.: „Kodeks Handlowy, Komentarz", Warszawa 1935, t. I, str. 173.
[22]) Namitkiewicz, J.: op. c. str. 174.
[23]) Szczygielski, A. D.: „Własność dobra komisowego na tle polskiego prawa handlowego", („Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego", 1937, Nr 1 i 2).
[24]) Ustawa z dnia 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 79/25 p. 550) w następstwie kilkakrotnie nowelizowana. W dalszym ciągu pracy tej oznaczać ją będziemy skrótem „p. p. p.".

stępujące: „państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". Na skutek powyższego przepisu w działalności władz skarbowych wytworzyła się jednolita praktyka, polegająca na tym, iż jedynie pod uwagę brano przedsiębiorstwo, jako substrat wymierzonego podatku, a egzekucję skarbową kierowano do całego „majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa"; to ostatnie pojęcie w interpretacji władz skarbowych zostało rozciągnięte na każdy przedmiot ruchomy, znajdujący się w danej chwili rzeczywiście w danym przedsiębiorstwie, bez względu na rzeczywiste prawo własności oraz inne prawa, jakie do danego przedmiotu mieć mogą inne osoby, poza właścicielem przedsiębiorstwa. W rezultacie tego stanowiska władz skarbowych, dobra komisowe, będące bezsporną własnością komitenta na tle prawa prywatnego, uznane było za własność komisanta (względnie też — za „należące do jego przedsiębiorstwa") i jako takie odpowiadało za podatki, należne od tego ostatniego Skarbowi Państwa. Te posunięcia fiskalne w kierunku szerokiej interpretacji art. 92 ust. p. p. p. wytworzyły natychmiastową reakcję ze strony kredytu prywatnego, zaangażowanego przeważnie w formie umów komisowych, którego interesy zostały poważnie zagrożone: w praktyce obrotu z jednej strony zaczęto korzystać z instytucji komisu z całą ostrożnością i jedynie w przypadkach rzeczywistej konieczności, z drugiej zaś — komitent starał się zawarować swoje prawa w formie gwarantującej maximum bezpieczeństwa, a więc w formie pisemnej i notarialnej, zastrzegając sobie własność znajdującego się u komisanta towaru [25]).

2. *Judykatura.* Częste spory, polegające na walce komitenta ze stanowiskiem władz skarbowych, personifikujących przedsiębiorstwo — które dzięki temu nabierało cech podmiotu podatkowego, odpowiadając z tytułu podatku przemysłowego z całego majątku, jaki znajdował się w chwili egzekucji w danym przedsiębiorstwie, bez względu na tytuł prawny — doprowadzić musiały do rozstrzygnięcia zagadnienia na forum sądowym. Z szeregu wyroków sądowych niższych instancyj najbardziej charakterystyczny jest wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie [26]), który na tle art. 92 ust. p. p. p. i art. 360 Kod. Handl. austr. [27]), stwierdza, iż „o ile chodzi o towar komisowy, nie można uznać, iż należy on do przedsiębiorstwa komisanta, gdyż wedle art. 360 K. H. austr. komisant zawiera czynności handlowe co do towaru tego na rachunek komitenta, towar przeto nie przestał należeć do przedsiębiorstwa komitenta, a tym samym nie odpowiada za długi komitenta i jego przedsiębiorstwa". Wyrok powyższy, całkowicie słuszny ze stanowiska prawa prywatnego, nie mógł się ostać wobec przepisów prawa skarbowego, w wyniku czego został w następstwie uchylony orzeczeniem Sądu Najwyższego [28]), które w uzasadnieniu podkreśliło: „okoliczność, że komisant zawiera czynność na rachunek komitenta, nie zmienia tego, że komisant sprzedaje towar w swoim imieniu, i że ze sprzedaży on sam nabywa prawa i zaciąga obowiązki. Przepis art. 92 ust. p. p. p. nadaje temu podatkowi pierwszeństwo zaspokojenia

---

[25]) Takim przypadkiem w praktyce zajmował się Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu S. N. III, l. Rw. 1908/30 stwierdza, iż „...za podatek przemysłowy odpowiadają też te w przedsiębiorstwie używane rzeczy, co do których sprzedawca zastrzegał sobie prawo własności, aż do czasu zapłacenia ceny kupna..."

[26]) Sąd Okręgowy, Lwów. Bc. V. 38/29 z dnia 1 lutego 1929.

[27]) Art. 360 K. H. austr. odpowiada art. 581 polskiego K. H. z 1934 r.

[28]) S. N. III. l. Rw. 257/29 z dnia 9 kwietnia 1929.

z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego podatkiem. Objęty jest zatem tytuł prawny, z jakiego towar dostał się do przedsiębiorstwa, jeżeli tylko należy do przedsiębiorstwa, tj. jeżeli się tym towarem obraca. Chodzi tu o związek ekonomiczny, łączący towar z przedsiębiorstwem, a nie o prawne stosunki co do własności towaru. Przedsiębiorstwo bowiem, jako takie, obłożone jest podatkiem, a nie jest ono ani osobą fizyczną, ani prawną, której prawo własności mogłoby być miarodajne. Towar komisowy należy zatem do przedsiębiorstwa komisanta i odpowiada za podatek obrotowy, wymierzony od tego przedsiębiorstwa".

3. Stanowisko Ministerstwa Skarbu. Wyrok ten, przez swe zdecydowane rozstrzygnięcie kwestii „należenia towaru komisowego do przedsiębiorstwa komisanta", wpłynął poważnie na dalszy rozwój stosunków obrotu; przez poderwanie zaufania ogółu do instytucji komisu wyrządził on krzywdę społeczną, która zresztą odbiła się w krótkim czasie w obrocie gospodarczym, w formie unikania tranzakcyj komisowych i zahamowania kredytu prywatnego. Na powyższe skutki, zgubne zarówno dla instytucji komisu, jak i całokształtu gospodarki społecznej, wskazywały władzom skarbowym reprezentacje samorządu gospodarczego, w szczególności zaś Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie, na której memoriał Ministerstwo Skarbu udzieliło odpowiedzi w dniu 4 grudnia 1930 r., precyzując swe stanowisko w przedmiocie własności dobra komisowego. Rezultatem starań powyższych był okólnik Ministerstwa Skarbu [29]), skierowany do wszystkich Izb Skarbowych i wyjaśniający, iż „użyte w art. 92 ust. p. p. p. wyrażenia «należące do przedsiębiorstwa» rozumieć należy, jako «będące własnością przedsiębiorcy»" oraz dalej wskazujący, iż „przy wykładni art. 92 ust. p. p. p. pamiętać należy, iż podatek ten korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, o ile majątek ten stanowi własność podatnika".

4. Teza Sądu Najwyższego. Na przekór jednak wnioskom, jakie wolno wyciągnąć z powołanego stanowiska Ministerstwa Skarbu, praktyka skarbowa poszła w innym kierunku, utrzymując w dalszym ciągu zasadę rzeczowej odpowiedzialności, bez względu na prywatno-prawny tytuł własności. Wykładnikiem tej praktyki było znamienne orzeczenie Sądu Najwyższego [30]), który w składzie siedmiu sędziów Izby III-ej w dniu 27 stycznia 1932 r. uchwalił zasadę prawną, iż „państwowy podatek przemysłowy korzysta w myśl art. 92 ustawy z dnia 15 lipca 1925 (Dz. U. R. P. poz. 550) z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, bez względu na to, czy ruchomości takie są własnością płatnika, czy osób trzecich".

W uzasadnieniu powyższego orzeczenia Sąd Najwyższy podkreślił wyraźnie, iż „w sprawie wykładni art. 92 ust. o pod. przem. wynikła różnica zapatrywań między Izbą I-ą i Izbą III-ą Sek. 1 z jednej strony, a Sek. 2 Izby III-ej z drugiej strony. Celem uzgodnienia orzecznictwa komplet sądzący w sporze III 1 Rw. 1799/31 przekazał odnośne pytania prawne składowi 7 sędziów Sądu Najwyższego; było to tym więcej wskazane, gdyż Ministerstwo Skarbu w piśmie z dnia 4 grudnia 1930 D. V. 18214/1, wystosowanym do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie

---

[29]) Ministerstwo Skarbu I. D. V. 18214/1 z dnia 4 grudnia 1930.
[30]) S. N. III. l. Rw. 1799/31 z dnia 27 stycznia 1932 (prez. 147/31).

(zresztą bez bliższego uzasadnienia), wyraziło opinię niezgodną z wykładnią powyższego przepisu, stosowaną dotychczas przez większość Sądu Najwyższego". Jak widzimy więc, cytowany wyżej wyrok Sądu Najwyższego stanowi swojego rodzaju odpowiedź na pomieniony okólnik Ministerstwa Skarbu, stwarzający prawidłową linię wykładni przepisu art. 92 ust. p. p. p. Sąd Najwyższy, nie zgadzając się ze stanowiskiem centralnej władzy skarbowej, w dalszym ciągu uzasadnienia rozwija myśl podaną wyżej w swej tezie prawnej, stwierdzając, iż „...przedsiębiorstwo ...jako odrębna jednostka gospodarcza, podlega opodatkowaniu. Odpowiedzialność osoby, prowadzącej przedsiębiorstwo, występuje w ustawie wyraźnie tylko w postanowieniach karnych... Rzecz jasna, że taka konstrukcja prawna nie jest zgodna z przepisami prawa prywatnego, gdzie podmiotem zobowiązań może być tylko osoba fizyczna lub prawna; ale ustawodawstwo skarbowe jest prawem publicznym i nie musi się koniecznie stosować do wszystkich przepisów prawa prywatnego... Nic więc dziwnego, że ustawa nadaje podatkowi przemysłowemu pierwszeństwo na całym majątku ruchomym, należącym do przedsiębiorstwa, nie mówiąc wyraźnie nic o majątku, będącym własnością przedsiębiorcy. Wyrażenie: «majątek, należący do przedsiębiorstwa», nie jest jednoznaczne z określeniem «majątku, będącego własnością przedsiębiorcy». Przedsiębiorstwo stanowi zespół urządzeń technicznych i przedmiotów majątkowych, połączonych z pracą ludzką celem osiągnięcia zysku. Jeden i drugi czynnik podlega podatkowi, ale właściciel przedsiębiorstwa występuje wobec władzy podatkowej tylko jako jej przedstawiciel... Należącym do przedsiębiorstwa jest zaś ten majątek ruchomy, który w nim się znajduje i którym się w przedsiębiorstwie obraca. Przedsiębiorstwo obraca tym majątkiem bez względu na tytuł prawny własności przedsiębiorcy. Ten zatem cały majątek, będący w obrocie, odpowiada za podatki; obojętne muszą być prawa prywatne przedsiębiorcy do majątku, należącego do przedsiębiorstwa".

Uwzględnia też Sąd Najwyższy w uzasadnieniu kwestię nas interesującą, podając dalej: „...rozstrzygnięcie byłoby jednak niezupełne, gdyby w nim nie poruszano wypadku, przychodzącego najczęściej w orzecznictwie sądowym, tj. handlu komisowego. Prawo handlowe rozróżnia w komisie dwa stosunki: 1) stosunek komitenta do komisanta, który zazwyczaj nie występuje na zewnątrz i 2) stosunek komisanta do osób obcych. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, aby za podatek od przedsiębiorstwa komisowego miał odpowiadać tylko komisant, gdyż nie chodzi tu o stosunek, powstały z interesu prywatnego, zawartego przez komisanta ze skarbem. Ustawa o podatku przemysłowym mówi o handlu komisowym w art. 5 pkt 5 oraz art. 7 lit. b, gdyż dla takich przedsiębiorstw ustanowiła odmienne stawki podatkowe. Jeszcze obszerniej omawia komis nowela z 1931 r. Skoro jednak ustawa nie zapomniała o komisie, a nie postanowiła dla handlu komisowego odmiennej odpowiedzialności za podatek, to z tego wniosek jasny, że odpowiedzialność ta określona w art. 92 jest dla przedsiębiorstw komisowych taka sama, jak i dla innych. Ponieważ przedsiębiorstwo komisowe nie może istnieć bez towaru komisowego, przeto ten towar komisowy, którym to przedsiębiorstwo obraca, należy do tego przedsiębiorstwa. Ze stanowiska gospodarczego jest handel komisowy (nie zaś pojedyńczy dorazowy interes komisowy), stosunkiem cichej spółki, bo komitent daje towar, celem osiągnięcia zysku, a komisant zazwyczaj lokal i pracę, po czym obaj dzielą się osiągniętym zyskiem według umowy. Jeżeli więc odpowiedzialność za podatek dotknie

towar, będący własnością komitenta, to jest to odpowiedzialność rzeczowa za podatek od tego gospodarczo-spólnego przedsiębiorstwa, a nie odpowiedzialność za dług osobisty obcy".

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie III. 1. Rw. 1799/31, wydane w składzie 7 sędziów a wpisane, jako zasada, do księgi zasad prawnych Sądu Najwyższego, posiada wielkie znaczenie dla interesującego nas zagadnienia własności dobra komisowego. Ze względu na uznanie tezy powyższego orzeczenia za zasadę prawną dalsza praktyka sądowa musiała iść konsekwentnie w kierunku raz przez Sąd Najwyższy obranym. Obecnie, po upływie kilku lat, możemy już dostrzec wpływy, jakie orzeczenie powyższe wywarło — poprzez orzecznictwo sądowe — na praktykę obrotu handlowego, a wpływ ten, co stwierdzić można obecnie z całym obiektywizmem, wydał w rezultacie skutki pod względem prawnym i gospodarczym nader opłakane. Omawiane orzeczenie, choć oparte na stosunkach publiczno-prawnych, z prawa skarbowego wynikających, odbiło się silnym echem na stosunkach prywatno-prawnych obrotu handlowego w ogóle, na stosunkach zaś komisowych w szczególności; chociaż bowiem orzeczenie to na wstępie, zdając sobie dobrze sprawę ze skutków prywatnoprawnych, przechodzi świadomie nad nimi do porządku dziennego, to jednak życie gospodarcze oraz praktyka codziennych stosunków handlowych nie mogła bez zareagowania pozostawić otwartego zagadnienia, bezpośrednio dotykającego najistotniejszej podstawy prawidłowego rozwoju stosunków komisowych.

Jeżeli zanalizujemy bliżej uzasadnienie powyższego orzeczenia, w szczególności zainteresować nas musi część druga motywacji, traktująca bezpośrednio o stosunkach komisowych. Jako pierwszy argument uzasadnienie podnosi, iż wobec tego że ustawa o państw. podatku przem. mówi o handlu komisowym, a nie ustanowiła dla handlu komisowego odmiennej odpowiedzialności za ten podatek, to stosować należy również do przedsiębiorstw komisowych t ę s a m ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć z art. 92 ustawy, jaką stosuje się i do pozostałych typów przedsiębiorstw. Z argumentem tym pogodzić się należy, gdyż jest on logiczny i słuszny; dalsze natomiast wywody nie przedstawiają się tak jasno; w związku bowiem logicznym z pierwszą częścią pomienionego orzeczenia, Sąd Najwyższy wywodzi, iż „ponieważ przedsiębiorstwo komisowe nie może istnieć bez towaru komisowego, przeto ten towar komisowy, którym to przedsiębiorstwo obraca, należy do tego przedsiębiorstwa"; twierdzeniem tym przekreśla Sąd Najwyższy wszelkie prywatno-prawne tytuły kontrahentów stosunku komisowego do towaru komisowego. Zbadajmy jednak, czy w rzeczywistości słuszne jest powyższe stanowisko. Motywy orzeczenia, nawiązując do ustawowego wyrażenia art. 92 p. p. p., a mianowicie słów „majątek, należący do przedsiębiorstwa", starają się wyjaśnić, na czym polega ta cecha charakterystyczna przymiotu „należenia" do przedsiębiorstwa, podając, iż „należącym do przedsiębiorstwa jest ten majątek ruchomy, który się w nim znajduje i którym się w przedsiębiorstwie obraca"; wyjaśnienie powyższe nie tylko nie wyjaśnia nam zagadnienia, ale — przyznać należy to szczerze — jeszcze utrudnia wszelką analizę. Występują tu bowiem teraz dwa warunki, które majątek ruchomy posiadać musi: 1) z n a j d o w a n i e s i ę w przedsiębiorstwie i 2) p o d l e g a n i e o b r o t o w i w przedsiębiorstwie. Z zestawienia, użytego przez Sąd Najwyższy wnioskować należy, iż warunki te muszą istnieć współcześnie i równorzędnie. Trudno jednak w dalszym ciągu z omawianego orzeczenia wysnuć dalsze wnioski, bliżej uzasadnia-

jące pogląd Sądu Najwyższego; wyraźnie tylko motywy podkreślają, iż określenie „majątek, należący do przedsiębiorstwa" nie jest równoznaczne z określeniem „majątku, będącego własnością przedsiębiorcy". Przez tak zdecydowane stanowisko — logicznym wnioskiem będzie, iż wobec tego każdy majątek ruchomy, który bez względu na tytuł prawny znajduje się w przedsiębiorstwie i którym się w nim obraca, należeć będzie do danego przedsiębiorstwa, co z kolei powodować będzie skutki w art. 92 p. p. p. przewidziane. Czy jednak tak dalekie i brzemienne w skutki wyciąganie wniosków odpowiadać będzie myśli wytycznej Sądu Najwyższego — wydaje się wątpliwe. (D. c. n.)

STANISŁAW GODLEWSKI

O czynnościach strony w procesie z przymusem adwokackim

Kodeks Postępowania Cywilnego wprowadził obowiązkowe zastępstwo przez adwokatów przed Sądem Najwyższym, sądami apelacyjnymi oraz sądami okręgowymi, jako pierwszą instancją na obszarze całego Państwa (art. 86 § 1).

Przymus adwokacki przed sądami dla pewnej części społeczeństwa, która z instytucją tą zetknęła się dopiero z wejściem w życie K. P. C., stał się rzeczą nową, czymś, do czego trzeba było dopiero się przystosować, naginać. Nic więc dziwnego, że w związku z tym powstawały zarówno dla sądu jak i dla samych stron przez pewien czas trudności, które trzeba było w sposób właściwy usuwać, aby postępowanie sądowe mogło odbywać się prawidłowo i skutecznie. Obecnie nastąpiła pod tym względem już znaczna poprawa, ale z drugiej strony wytworzyło się, moim zdaniem, błędne i szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości przekonanie, jakoby strony poza przypadkami, przewidzianymi w art. 86 § 2, 87, 92, 94, 95 § 1, 123 i 493 K. P. C., osobiście wyłączone zostały całkowicie od czynności w procesie cywilnym z przymusem adwokackim, jakoby w ogóle nie mogły być dopuszczone z wyjątkami powyższymi do żadnych czynności, mogących mieć wpływ na tok i wynik postępowania sądowego w ich sporze. Gdyby przekonanie to było tylko u ogółu ludności, stojącego poza organami wymiaru sprawiedliwości, nie byłoby może niniejszych uwag, ale niestety, daje się zauważyć, że w podobnym przekonaniu pozostają i sędziowie, rozstrzygający stosunki sporne stron. Godzi to już nie tylko w intencję ustawodawcy, lecz i w samą zasadę prawną, że sprawa powinna być dokładnie i wszechstronnie wyjaśniona przez sąd.

W myśl art. 250 K. P. C. sąd orzekający obowiązany jest do wszechstronnego rozważenia z e b r a n e g o m a t e r i a ł u, na podstawie którego ocenia wiarogodność i moc dowodów. Sąd zatem rozważa c a ł y z e b r a n y m a t e r i a ł w sprawie, a nie tylko czynności procesowe, dokonane z udziałem i przez adwokatów, jako pełnomocników stron. Na materiał ten składają się zarówno dowody w znaczeniu ścisłym, wyszczególnione w K. P. C. w dziale III, jak również w pewnych przypadkach i wyjaśnienia samych stron, które aczkolwiek nie mają charakteru „dowodów", to jednak mogą mieć duże znaczenie dla wyświetlenia stanu faktycznego sprawy, a więc i należytego jej rozstrzygnięcia.

Już przed rozprawą w czynnościach przygotowawczych do niej przewodniczący może, stosownie do okoliczności, na podstawie pozwu i pism

procesowych, między innymi zarządzeniami wskazanymi w art. 223 K. P. C., wezwać strony do stawienia się na rozprawę osobiście. Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że wezwanie powyższe stron osobiście w postępowaniu przed sądami z przymusem adwokackim nie może być zarządzane tylko po to, aby strony stawiły się na posiedzenie i następnie usłyszały, iż do udziału w sprawie nie będą dopuszczone, gdyż obowiązuje zastępstwo adwokackie. Strony wezwane zostały osobiście, ponieważ w związku z okolicznościami sprawy przewodniczący uznał ich wyjaśnienia za celowe i pożądane dla wyświetlenia stosunku spornego.

Niezależnie od tego art. 230 K. P. C. również stanowi, że sam sąd orzekający z własnej inicjatywy władny jest celem dokładniejszego wyjaśnienia przedstawionego stanu sprawy zarządzić stawienie się stron obu lub jednej z nich osobiście. Może więc i sąd, jak widzimy, wezwać strony osobiście na rozprawę obok ich pełnomocników i odebrać od nich wyjaśnienia, dotyczące stanu sprawy.

Następnie podkreślić należy moc obowiązującą art. 94 K. P. C., na podstawie którego strona stawająca na rozprawę osobiście może korzystać z prawa niezwłocznego sprostowania lub odwołania przyznania, bądź innego oświadczenia faktycznego jej pełnomocnika. Skoro strona ma prawo i może sprostować lub odwołać przyznanie czy też inne oświadczenie faktyczne swego rzecznika — adwokata, składa w takim razie jakieś odmienne oświadczenie i odmiennie niż jej pełnomocnik przedstawia faktyczny stan sprawy. Okoliczności, przedstawione przez stronę, mogą być dla sprawy istotne i wpłynąć stanowczo na wynik orzeczenia. Ponieważ okoliczności te należą do „zebranego materiału" w sprawie, nie powinny być przez sąd pomijane tylko dlatego, że wyjaśnione zostały przez stronę osobiście.

Wszystkie przytoczone wyżej czynności samych stron będą niewątpliwie stanowiły pewną część zebranego materiału w sprawie, przyczyniającą się do wyjaśnienia stosunku spornego, a zatem i do wydania słusznego rozstrzygnięcia sądowego.

Że takie wyjaśnienia i oświadczenia samych stron przewiduje poza tym rozprawa sądowa, że mogą stanowić one stosownie do okoliczności składową jej część i że mogą służyć za „materiał zebrany" w sprawie, wynika to wyraźnie i z art. 225 §2, a zwłaszcza w związku z cytowanymi art. art. 94, 223, 230 i 250 K. P. C. Są to postanowienia kodeksowe, które nie powinny być przez sąd pomniejszane lub pomijane, przeciwnie, zarówno szybkie rozstrzygnięcie sporu stron, jak i całkowite wyświetlenie stosunku spornego wymagają, aby były one w miarę możności i okoliczności przestrzegane i stosowane.

Wymaga tego przede wszystkim dobro wymiaru sprawiedliwości.

DR JAN MORELOWSKI

Rejestr skazanych a wydanie wyroku łącznego

W ostatnich czasach coraz częściej bywa podkreślana konieczność rekonstrukcji rejestru skazanych w tym kierunku, aby tenże rozporządzał wyczerpującym obrazem przeszłości kryminalnej skazanego, aby nie istniały takie rodzaje przestępstw, czy kar, które by były od rejestracji wyłączone (por. Romana Jabłońskiego „Zakres i zarys rejestracji skazanych", Głos Sądownictwa Nr 1/38).

Do licznych argumentów, jakie się na poparcie tej konieczności przytacza, należałoby dodać jeszcze jeden. Mianowicie tylko rejestr skazanych, zaopatrzony w wyczerpujące wiadomości i udzielający ich sądom, będzie mógł stać się czynnikiem, umożliwiającym wykonanie w każdym konkretnym wypadku przepisów o wyroku łącznym. Skoro ustawa w art. 35 K. K. i art. 32 K. P. K. nakłada na sąd, który wydał ostatni spośród prawomocnych wyroków skazujących, jakimi objęto przestępstwa w zbiegu będące, obowiązek wydania wyroku łącznego, winna ona również gwarantować sądowi możność powzięcia w każdym bez wyjątku wypadku wiadomości o sytuacji, wymagającej wydania wyroku łącznego. Takiej generalnej gwarancji ustawowej dotąd nie ma.

Sąd dowiaduje się o konieczności zastosowania przepisu art. 35 K. K. albo wyłącznie w drodze przypadku np. na skutek wniosku skazanego (a iluż skazanych może nie wiedzieć o przysługującym im prawie domagania się wydania wyroku łącznego), albo na skutek takich przepisów, które działają tylko w pewnych ściśle oznaczonych warunkach i tylko w takich warunkach dają sądowi możność powzięcia wiadomości o zbiegu osądzonych prawomocnie przestępstw.

Do takich przepisów należy § 71 ust. 2 regulaminu więziennego (rozp. Min. Spraw. z dnia 20 czerwca 1931 r., poz. 577 Dz. U.), nakładający na zarząd więzienia, w którym skazany ma odbyć kolejno kilka kar, obowiązek wystąpienia do właściwych władz z wnioskiem o wymierzenie łącznej kary za wszystkie dotychczas osądzone prawomocnie przestępstwa. Zastosowanie tego przepisu należy od czysto przypadkowej okoliczności, aby w tym samym czasie ten sam zarząd więzienia obarczony został nakazem wykonania na pewnym skazanym kilku kar pozbawienia wolności. Z drugiej strony przepis ten w wielu wypadkach chybi celu, jeżeli sąd stwierdzi, że przestępstwa, poszczególnymi wyrokami objęte, nie pozostawały w zbiegu.

Jeszcze mniejsze znaczenie dla omawianej sprawy mają przepisy o rejestracji skazanych. Kontestacja karna bowiem, znajdująca się w aktach danej sprawy, stanowi z różnych względów wskazówkę nader nie wystarczającą. W szczególności wchodzą tu w grę następujące momenty:

1) Istnieją rodzaje przestępstw, o których rejestr skazanych w ogóle nie ma wiadomości, np. według obecnie obowiązującego rozporządzenia o rejestracji skazanych (rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 16 grudnia 1936 r., poz. 633 Dz. U.) przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, przestępstwa skarbowe i inne.

2) Dla ustalenia, czy zachodzi zbieg przestępstw z art. 35 K. K., niezbędne są następujące dane: a) data popełnienia poszczególnych przestępstw, b) data wydania najwcześniejszego wyroku skazującego, jaki w każdej poszczególnej sprawie zapadł. Tymczasem kontestacja karna (w przeciwstawieniu do karty karnej) nie podaje daty popełnienia przestępstwa. Jeżeli zaś sprawa zakończyła się w wyższej instancji, to zarówno karta karna, jak i tym bardziej kontestacja, podaje tylko datę odnośnego wyroku sądu wyższej instancji, podczas gdy z punktu widzenia warunków zastosowania art. 35 K. K. miarodajną byłaby data najwcześniejszego wyroku skazującego w danej sprawie zapadłego, czyli data wyroku sądu pierwszej instancji, jeżeli już ten wyrok był skazujący.

3) Nawet gdyby braki, pod 1) i 2) wymienione, nie wchodziły w rachubę, pozostawałaby dalsza trudność. Z punktu widzenia omawianego problemu chodziłoby zasadniczo o to, aby sąd miał na podstawie kontestacji karnej ewidencję wszystkich skazań, jakie poprzedziły chwilę wy-

dania przez tenże sąd wyroku skazującego. Tymczasem kontestacja karna nie wpływa do sądu dopiero w chwili wydania wyroku, lecz już poprzednio, a tym samym późniejszych skazań nie obejmuje. Co więcej, częstokroć nie obejmuje ona wszystkich skazań, przypadających na czas od chwili jej zredagowania. Pochodzi to stąd, że karta karna nie wpływa do rejestru skazanych równocześnie z wydaniem wyroku, lecz do upływu 10 dni od jego uprawomocnienia się.

Jest rzeczą ze względów technicznych niemożliwą obarczać sądy w każdym konkretnym wypadku obowiązkiem usunięcia braków, wymienionych w powyższych punktach 1) do 3). Co do punktów 1) i 2) niemożliwość ta rzuca się w oczy. Chodziłoby tu bowiem o to, aby sądy dodatkowo ustalały w każdej bez wyjątku sprawie takie dotyczące poprzednich ukarań dane, których nigdy kontestacje karne nie wymieniają. Naczelnym więc wymogiem rozwiązania omawianego zagadnienia byłaby rekonstrukcja rejestru skazanych w kierunku usunięcia braków w punktach 1) i 2) wymienionych, skutkiem czego kontestacje karne, nadsyłane przez tenże rejestr, zawierałyby te dane, których obecnie brak, a które dla omawianej sprawy są konieczne. Pozostaje jednak trudność wymieniona w punkcie 3), a streszczająca się w tym, że ze względu na czas, w jakim wpływa do sądu w toku postępowania kontestacja karna, nie można jeszcze uważać stanu w tej kontestacji stwierdzonego za ostatecznie miarodajny dla omawianej sprawy. W teorii można by trudności tej zaradzić przez wprowadzenie obowiązku, aby sąd w każdej sprawie, po uprawomocnieniu się wyroku skazującego, stwierdzał po raz drugi karalność skazanego.

O ile by sąd przekonał się na podstawie nowej kontestacji karnej, że jest powołany do wydania wyroku łącznego, wdrożyłby przepisane w tym celu postępowanie. O ile by natomiast stwierdził, że wprawdzie zachodzą warunki wydania wyroku łącznego, ale właściwym do jego wydania jest inny sąd, przesłałby owemu drugiemu sądowi zawiadomienie o tym stanie rzeczy. Ten ostatni wypadek zaszedłby w szczególności wtedy, gdy ów sąd drugi wydał wprawdzie wyrok skazujący później niż sąd pierwszy, i tym samym jest w myśl art. 32 K. P. K. właściwy do wydania wyroku łącznego, niemniej jednak wyrok pierwszego z tych sądów uprawomocnił się później niż wyrok drugiego z nich. Wówczas ów sąd pierwszy miałby obowiązek przesłać na podstawie nowej kontestacji karnej owemu drugiemu sądowi zawiadomienie, iż tenże sąd jest właściwy do wydania wyroku łącznego.

Powstaje jednak kwestia zasadnicza: czy wprowadzenie zasady, aby w każdej sprawie, w której zapadł prawomocny wyrok skazujący, stwierdzano po raz drugi karalność oskarżonego, nie spowodowałoby niepomiernego obciążenia sądów? Nie może co do tego być żadnej wątpliwości. Dotychczas obowiązek żądania po raz drugi kontestacji karnej po prawomocności wyroku istniał tylko w wypadku z § 40 ustęp ostatni regulaminu karnego, a i ten obowiązek został już obecnie, jak o tym w dalszym ciągu wspomnę, uchylony reskryptem Ministerstwa Sprawiedliwości, jako zbyt obarczający sądy. Natomiast zasada, o której mówię, nie tylko przywróciłaby ten obowiązek, ale rozszerzyłaby go na wszystkie sprawy zakończone prawomocnym wyrokiem skazującym. Cel zaś, w imię którego zasada ta miałaby zostać wprowadzona, nie pozostawałby w żadnym stosunku do wywołanego jej wprowadzeniem obciążenia sądów, skoro stosowanie tej zasady wydałoby tylko w znikomej procentowo ilości wypad-

ków pozytywne rezultaty w postaci stwierdzenia konieczności wydania wyroku łącznego. Wprowadzenie zatem tej zasady jest ze względów praktycznych nie do pomyślenia.

Dochodzimy więc przy niezmiennym założeniu, że rejestr skazanych w każdym razie odpowiadać by musiał wymogom, wynikającym z punktów 1) i 2), że przeto musiałby on mieć pełniejsze, niż obecnie, informacje o przeszłości kryminalnej każdej osoby, — do wniosku, że jednak nadal pozostała nierozwiązana trudność pod 3) wskazana, i że trudności tej — ze względów natury praktycznej — nie da się rozwiązać, póki obowiązek czuwania za istnieniem wymogów z art. 35 K. K. będzie obarczać wyłącznie sądy.

Nie pozostałoby zatem nic innego, jak obowiązkiem tym obciążyć rejestr skazanych, jako jedyną instytucję, która może mieć należytą w tym kierunku ewidencję. Zawiadamianie więc sądów o sytuacji, wymagającej wydania wyroku łącznego, winno by być zaliczone do tych dziedzin, w których rejestr skazanych działa z własnej inicjatywy, a nie na żądanie innej władzy. Do takich np. dziedzin zaliczone zostało w ostatnich latach zawiadamianie sądu w myśl art. 63 § 1 K. K. o wypadkach popełnienia przez skazanego w okresie warunkowego zawieszenia wykonania kary nowego przestępstwa. Innowacji tej dokonał reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 20 lutego 1936 r. Nr II St. 2400/36, który zarazem uchylił stosowanie przepisu § 40 ustęp ostatni regulaminu karnego, wprowadzającego jako konsekwencję orzeczenia przez pewien sąd warunkowego zawieszenia wykonania kary obowiązek zażądania przez tenże sąd nowej kontestacji karnej oskarżonego przed upływem okresu próby i stwierdzania w ten sposób, czy zawieszonej kary nie należy wykonać. Wspomniany reskrypt wychodził niewątpliwie z założenia, że obowiązek taki jest dla sądów nader uciążliwy, podczas gdy dla rejestru skazanych jest rzeczą stosunkowo łatwą stwierdzenie, czy osoba, której kartę karną nadesłano, nie została poprzednio skazana na karę warunkowo zawieszoną, tudzież zawiadomienie o tym sądu, który to warunkowe zawieszenie orzekł.

W chwili więc, gdy karta karna wpływa do rejestru skazanych, winna by się, zdaniem moim, odbywać taka sama kontrola w innym jeszcze kierunku, tj. w kierunku istnienia wymogów wydania wyroku łącznego. Kontrola ta, jak sądzę, nie byłaby rzeczą trudną, skoro chodzi tylko o to, aby badanie poprzednich ukarań skazanego przy sposobności nadesłania nowej karty karnej, które to badanie już i obecnie się odbywa, ale ma na celu tylko stwierdzenie wymogów z art. 63 K. K., rozszerzyć również na wymogi z art. 35 K. K. Konsekwencją tej kontroli byłby obowiązek, aby o istnieniu tych wymogów zawiadomić sąd, który wydał ostatni wyrok skazujący. Uzupełnieniem zaś tego obowiązku mógłby być ewentualnie obowiązek czuwania nad sposobem, w jaki sąd następnie sprawę załatwi.

Oczywiście proponowana przeze mnie reforma nie jest bynajmniej równoznaczna z uwolnieniem sądu od obowiązku czuwania we własnym zakresie nad istnieniem wymogów z art. 35 K. K. Sąd więc, nie czekając na zawiadomienie ze strony rejestru skazanych, będzie musiał wydać wyrok łączny, jeżeli mu tylko konieczność wydania tego wyroku jest wiadoma. Byłaby to sytuacja analogiczna do sytuacji, wytworzonej wspomnianym reskryptem Ministerstwa Nr II. St. 2400/36. Mimo tego reskryptu sądy nadal muszą we własnym zakresie czuwać nad wymogami z art.

63 § 1 K. K. w tych granicach, w których bez trudności mogą to uczynić, w szczególności w granicach przepisów § 40 ustęp 1) do 3) regulaminu karnego, nakazujących sądowi, w którym toczy się nowe postępowanie karne, a który wie ze znajdującej się w aktach kontestacji karnej o poprzednim warunkowym zawieszeniu wykonania kary, zawiadomić o tym nowym postępowaniu sąd, który zawieszenie orzekł.

Podobnie jednak, jak wprowadzona powyższym reskryptem kontrola rejestru skazanych nad stosowaniem przez sądy przepisu art. 63 K. K. uzupełnia działalność sądów w tym kierunku i zapobiega ewentualnym przeoczeniom, tak samo proponowana reforma pozwoliłaby rejestrowi skazanych czuwać nad tymi wypadkami, w których sąd wyroku łącznego mimo zachodzących warunków nie wydał. Wypadków tych zaś będzie niewątpliwie więcej, niż wypadków, w których sąd dopiero na skutek ingerencji rejestru skazanych zastosuje przepis art. 63 K. K. Przyjąwszy bowiem, że z kontestacji karnych usunięte zostały braki wyżej pod 1) i 2) wymienione, stwierdzić należy, że znajdująca się w aktach danej sprawy kontestacja karna stanowi w zasadzie, dzięki przepisowi § 40 ustęp 1) do 3) regulaminu karnego, dostateczną podstawę do spowodowania, aby wszelkie zawieszone poprzednio kary zostały wykonane. Natomiast ta sama kontestacja nie może dawać gwarancji, czy dzięki niej sąd dowie się o wszelkich wypadkach istnienia wymogów z art. 35 K. K. i czy nie należałoby w tym celu zażądać nowej kontestacji po uprawomocnieniu się wyroku skazującego. Można się zastanawiać nad mniejszą lub większą trafnością sposobu, w jaki Kodeks Karny rozwiązuje zagadnienie wymiaru kary w wypadku zbiegu przestępstw. Skoro jednak przepisy o karze łącznej i wyroku łącznym istnieją, winna również istnieć pełna możność ich realizacji. Możność ta, zdaniem moim, istnieć będzie tylko w razie rekonstrukcji rejestru skazanych w kierunkach podanych wyżej.

Mógłby być jeszcze podniesiony zarzut, że nie sposób nie brać w rachubę tych konieczności życiowych, pod których wpływem powstały tendencje odciążenia rejestru skazanych i wyłączenia od rejestracji pewnych rodzajów przestępstw. Doceniam ważność tego zarzutu, ale nawet, zgadzając się na postulat nieobciążania rejestru skazanych, nie widzę przeszkody, aby przepisy gwarantowały sądom możność stwierdzenia wymogów z art. 35 K. K. przynajmniej w tym samym zakresie, w jakim gwarantują im możność powzięcia wiadomości o wymogach z art. 63 K. K., to jest, aby ją gwarantowały odnośnie do wszystkich wypadków, w których nie wchodzą w grę przestępstwa, nie podlegające rejestracji. Musiałby więc rejestr skazanych być zawsze zawiadamiany o dacie najwcześniejszego wyroku, skazującego w sprawie, która przeszła przez kilka instancji, i datę tę uwidocznić w kontestacji karnej, a nadto w każdej kontestacji musiałby podawać datę popełnienia przestępstwa, wreszcie niezależnie od tego musiałby tenże rejestr mieć obowiązek zawiadamiania sądów o wypadkach konieczności wydania wyroku łącznego, dostrzeżonych przy sposobności nadesłania do rejestru nowej karty karnej.

Wprowadzenie tych zasad nie spowodowałoby znaczniejszego obciążenia rejestru skazanych, rozwiązywałoby natomiast bodaj częściowo — z ograniczeniem do przestępstw, podlegających rejestracji — omawiany problem. Odjęłoby ono, z ograniczeniem dopiero co wspomnianym, wykonaniu przepisów o wyroku łącznym znamię przypadkowości, jaka je dotąd cechuje.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum Senatu

W dn. 11 marca 1938 r. Senat rozpoznał na posiedzeniu plenarnym budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, zamykając w ten sposób debaty nad tym budżetem w sesji tegorocznej na terenie Izb Ustawodawczych.

Po referacie sen. Fudakowskiego, odpowiadającym na ogół cytowanemu przez nas sprawozdaniu jego w senackiej Komisji budżetowej, rozwinęła się dyskusja, której przebieg istotny chcemy w tym miejscu przedstawić z pominięciem tak, jak poprzednio, momentów natury osobistej i polemicznej. Przemówienie sen. Beczkowicza zwrócone było głównie przeciwko zbyt pochopnemu wszczynaniu spraw przez prokuraturę i jednostronnemu ich nastawieniu w dziedzinie oskarżycielskiej. Sen. Horbaczewski poruszył sprawy: ograniczeń języka ukraińskiego na terenie sądowym, projektu nowej ustawy o ustroju adwokatury, uszczuplającej znacznie podstawy samorządu zawodowego oraz sprawę podwyższenia sankcji karnych i wprowadzenia kary chłosty, opowiadając się przeciwko nim. Sen. Kudelska przedstawiła problem przestępczości wśród nieletnich, wypowiadając się za zwiększeniem ilości sądów dla nieletnich i powierzeniem w nich stanowisk sędziowskich kobietom. Sen. Fleszarowa wskazywała na niedostateczność sumy, przeznaczonej na wyżywienie więźniów. Sen. Kwaśniewski występował w pierwszym rzędzie przeciwko prokuraturze, zarzucając jej w poszczególnych wypadkach niewłaściwy sposób postępowania, a także omawiając na tym tle tzw. sprawę krakowską. Sen. Galica wypowiedział się za zapewnieniem sędziom wszelkich warunków, gwarantujących istotną ich niezależność, za obciążeniem więźniów kosztami utrzymania ich w zakładach karnych a przeciwko karze chłosty. Sen. Karszo-Siedlewski zaznaczył, że wszczynanie spraw przeciwko wyższym urzędnikom administracyjnym mniej podrywa autorytet władz niż tuszowanie spraw i wytwarzanie atmosfery bezkarności. Sen. Jeszke, omawiając sprawę zgłoszonego w Sejmie przez posła Donimirskiego projektu ustawy, uchylającego art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P., wskazał na to, że obowiązujące przepisy są może zbyt rygorystyczne i że raczej należałoby wybierać (na zgromadzeniu ogólnym) właściwych sędziów lub wprowadzić możność odwołania się. Przy tej sposobności sen. Jeszke postawił zarzut Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów, że, dążąc do zmiany niektórych przepisów, dotyczących sądownictwa, zainicjowało czy też popierało odnośny wniosek poselski, nie zwróciwszy się uprzednio do Ministra Sprawiedl. W tym miejscu gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że Zrzeszenie S. i P. wniosku posła Donimirskiego nie inicjowało, że poseł Donimirski przed złożeniem projektu ustawy do laski marszałkowskiej zakomunikował projekt ten Ministrowi Sprawiedliwości i Prezesowi Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P., że Minister Sprawiedliwości ustosunkował się negatywnie do tego projektu, Prezydium zaś Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. w myśl uchwalonej jednogłośnie jeszcze na zeszłorocznym Walnym Zgromadzeniu rezolucji zajęło odmienne stanowisko (za uchyleniem wyżej wymienionych przepisów a w ostateczności za ich znowelizowaniem w kierunku wyboru właściwego kompletu sądzącego przez Ogólne Zgromadzenie i wprowadzenia odwołania do Sądu Najwyższego) i że Minister Sprawiedliwości o stanowisku władz zrzeszeniowych i dalszych ich zamierzeniach został lojalnie powiadomiony.

Sen. B a r a ń s k i wreszcie wskazywał na to, że w więzieniach naszych głodu nie ma, że więzienie musi być karą, odstraszającą przestępców, nie zaś miejscem wypoczynku.

M i n i s t e r S p r a w i e d l i w o ś c i udzielił wyczerpujących odpowiedzi we wszystkich poruszonych w dyskusji kwestiach, prostując postawione zarzuty i stwierdzając, że zarzuty te zostały całkowicie odparte.

Sądy przysięgłych

W dn. 23 marca rb. na plenarnym posiedzeniu Senatu przeciągająca się sprawa zniesienia sądów przysięgłych została ostatecznie załatwiona; zgodnie z wnioskiem Komisji Prawniczej, zareferowanym przez sen. Petrażyckiego, Senat przyjął ustawę, znoszącą sądy przysięgłych. Uprzednio Minister Sprawiedliwości złożył następujące oświadczenie: „Zgodnie z rezolucją Komisji Prawniczej co do potrzeby wprowadzenia zamiast znoszonych sądów przysięgłych innego typu sądów karnych, z udziałem czynnika społecznego, Rząd gotów jest, w razie uchwalenia przez plenum wniosku Komisji, przedstawić izbom projekt ustawy, realizującej tę ideę; projekt, opracowany już w ministerstwie, byłby wniesiony do izb ustawodawczych w najbliższym terminie konstytucyjnym". Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, że, o ile odbędzie się sesja nadzwyczajna, to uczyni wszystko, aby sprawa ta weszła na porządek dzienny tej sesji. Wniosek mniejszości Komisji Prawniczej Senatu o utrzymanie instytucji sądów przysięgłych referował sen. Staniewicz. Ten ostatni, jak również sen. Patek, Dzieduszycki i Macieszyna wnosili o odroczenie definitywnego załatwienia sprawy sądów przysięgłych do czasu wniesienia przez Rząd projektu ustawy, wprowadzającej czynnik społeczny do orzecznictwa sądowego, aby można się zorientować, jak projektowane wprowadzenie tego czynnika do sądów karnych będzie się przedstawiało. Po przyjęciu ustawy w całości Senat uchwalił rezolucję, wzywającą Rząd do przedstawienia projektu ustawy o powołaniu czynnika społecznego w sądownictwie karnym. Przyjęta ustawa zniosła jednocześnie instytucję sędziów pokoju, która dotąd nie weszła jeszcze w życie.

Ustrój adwokatury

W dn. 15 marca rb. na plenum Sejmowym rozważany był projekt rządowy ustawy o u s t r o j u a d w o k a t u r y. S p r a w o z d a w c a p o s. S i o d a wskazał przede wszystkim na ten rządowy projekt ustawy, jaki wpłynął do Sejmu w styczniu 1937 r.; wobec zaszłych w palestrze w roku ubiegłym zmian został on w Komisji Prawniczej całkowicie przerobiony i stał się właściwie nowym projektem. Projekt dzieli się na 4 działy, obejmujące: normy ustroju władz samorządowych, przepisy o adwokatach, przepisy o aplikantach i sprawy odpowiedzialności dyscyplinarnej. Zdaniem referenta, myślą przewodnią tego projektu jest podniesienie poziomu moralnego i zawodowego adwokatury przez zwiększenie wymagań ustawowych, jakie się stawia kandydatom oraz rozszerzenie uprawnień Rady Naczelnej do strzeżenia godności tego stanu. Co się tyczy składu Rady Naczelnej, to projekt przewiduje: 24 członków z wyboru Izb Adwokackich (po 3 w każdej), 12 członków z wyboru Prezydenta Rzplitej i 6 członków, mających stałe zamieszkanie w Warszawie, z wyboru Naczelnej Rady Adwokackiej. Rada ta otrzymuje prawo kontroli i zatwierdzania wybranych przez walne zgromadzenie władz poszczególnych Izb. W razie niezatwierdzenia wyborów przez Radę Naczelną może ona albo przedłużyć kadencję dotychczasowych władz o jeden rok, albo powierzyć mandaty innym członkom, mającym prawo wybieralności. Rada Naczelna zawiadamia o swej decyzji Ministra Sprawiedliwości, który może uchylić jej decyzję, a wtedy wybory, dokonane przez daną Izbę, odzyskują moc prawną. Nowy projekt przyznaje Ministrowi prawo po wysłuchaniu Rady Naczelnej zamknięcia na czas określony listy adwokatów lub listy aplikantów, albo też obu list dla poszczególnych okręgów lub miejscowości. Następnie projekt wprowadza Izbę do spraw adwokatów przy Sądzie Najwyższym, złożoną z sędziów Sądu Najwyższego i przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej (jest to instancja odwoławcza od orzeczeń samorządu adwokackiego). Według nowego projektu aplikacja sądowa i adwokacka nie może być krótsza, aniżeli 4 lata; aplikacja adwokacka jest płatna; prawo patronatu ma każdy adwokat po 5 latach wykonywania adwokatury, przy czym Rada Okręgowa ma stwierdzić, czy patron daje rękojmię właściwego kierowania wykształceniem aplikanta i czy posiada wystarczające środki na pokrycie wynagrodzenia aplikanta. Projekt przewiduje przymus brania udziału w walnym zgromadzeniu, przy czym w Izbach bardzo licznych może mieć miejsce stosowanie pełnomocnictw (jeden

adwokat nie może rozporządzać więcej aniżeli 10 głosami). W końcu omówił sprawozdawca zmiany w postępowaniu dyscyplinarnym oraz przepisy przejściowe. Referent stwierdził, że nowy projekt przyjęty został z wielkim zadowoleniem zarówno przez Naczelną Radę Adwokacką, jak i Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich. Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna d y s k u s j a, w której wskazywano na całkowite uzależnienie (według projektu) samorządu adwokackiego od czynników rządowych (posłowie Wymysłowski i Baran), oraz na polityczny (na tle narodowościowym i wyznaniowym) charakter nowej ustawy, mającej na celu ograniczenie i utrudnienie dostępu do adwokatury mniejszościom narodowym (posłowie: Witwicki, Terszakowec, Bilak, Sommerstein, Zawałykut). W obronie projektowanej ustawy stanął pos. Olszewski, wskazując na to, że wobec konieczności podniesienia poziomu moralnego w adwokaturze wydanie nowej ustawy o ustroju palestry stało się niezbędne. Bronił projektu również pos. Szczepański, zaznaczając, że projekt ustawy na okres kilku lat pchnie adwokaturę naprzód i ureguluje bolączki, jakie w ostatnim czasie najbardziej dawały się we znaki temu zawodowi.

W głosowaniu wszystkie poprawki mniejszości zostały o d r z u c o n e; po przyjęciu dwóch drobnych poprawek (pos. Szczepańskiego i rządowej), dotyczących art. 82 i 158 projektu ustawy, projekt ten przyjęty został w d r u g i m i t r z e c i m c z y t a n i u.

W d. 24 marca Senat, wysłuchawszy referatu sen. Jeszkego, po przeprowadzonej dyskusji, w której wzięli udział senatorowie Decykiewicz, Trockenheim (obaj przeciwko projektowi ustawy), Róg i Petrażycki, uchwalił projekt prawa o ustroju adwokatury wraz z przyjętymi poprawkami Komisji oraz sprawozdawcy sen. Jeszkego i sen. Róga.

Śp. JAN - JÓZEF SEREBACKI

Urodził się w 1867 r. w osadzie Sawin powiatu chełmskiego ziemi Lubelskiej; gimnazjum ukończył w Chełmie, wydział zaś prawny w Petersburgu.

Po ukończeniu uniwersytetu w 1892 r. wstąpił na służbę sądową do Senatu, gdzie pod odbyciu praktyki mianowany został pomocnikiem sekretarza, a po paru latach sekretarzem Senatu. Po utworzeniu Sądu Okręgowego w Rostowie nad Donem mianowany został w roku 1910-ym sędzią okręgowym tegoż sądu; na tym stanowisku pozostawał do 1919 r. Po przewrocie bolszewickim przedostał się do Polski.

W Polsce w 1920 r. wstąpił do Prokuratorii Generalnej w Warszawie w charakterze starszego referenta. W czasie swego urzędowania tam delegowany był jako członek do Komisji Likwidacyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich oraz Komisji Likwidacyjnej Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. Mianowany w dn. 28 stycznia 1922 r. sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie, pozostawał na tym stanowisku do 1929 r., kiedy na własną prośbę z powodu słabego zdrowia został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł 16 lutego 1938 r.

Śp. Jan Serebacki był wybitnym prawnikiem i cieszył się powszechnym szacunkiem wśród kolegów i społeczeństwa. *Koło Lubelskie*

Cześć Jego Pamięci!

Śp. ZYGMUNT ZIEMIĘCKI

Dnia 21 stycznia 1938 r. zmarł w Łucku emerytowany Prezes Sądu Okręgowego w Kielcach — śp. Zygmunt Ziemięcki. Wydział Prawny ukończył na Uniwersytecie Kijowskim, po czym odbył praktykę jako pomocnik adwokata przysięgłego. Śp. Zmarły pochodził z Ziem Wschodnich, gdzie posiadał majątki ziemskie w powiatach Berdyczowskim i Kaniow-

skim. Za kontakty z organizacjami polskimi we Lwowie, gdzie kształcił córkę, nie chcąc jej posyłać do obcej szkoły rosyjskiej, i za wyraźnie wrogi stosunek do władz rosyjskich, został po ogłoszeniu wojny światowej aresztowany i skazany na wyjazd do Ufy, skąd go zwolniono dopiero z wybuchem rewolucji rosyjskiej. Powróciwszy do siebie do Pszenicznik w Kaniowszczyźnie, przepędził tam czasy trudne, bo r. 1917 i 1918. W roku 1920 został zaaresztowany przez G. P. U. i przebył w więzieniu ½ roku, przeszedłszy tam ciężki tyfus. Latem 1920 r. przybył śp. Zygmunt Ziemięcki do Polski i przyjął stanowisko Sędziego Okręgowego w Kamiencu Podolskim. Z chwilą pozostania Kamieńca Podolskiego poza granicami Państwa Polskiego, objął stanowisko Sędziego Okręgowego w Łucku, skąd przeszedł jako Wiceprezes Sądu do Równego, stamtąd zaś na stanowisko Prezesa Sądu Okręgowego do Kielc, z którego przeszedł na emeryturę. Na wszystkich stanowiskach, jakie śp. Zmarły zajmował, odznaczał się wyjątkową pracowitością, skrupulatnością i wielką sumiennością w wykonywaniu swego zawodu, co zjednało Mu głęboki szacunek tak wśród kolegów z grona sędziowskiego, jak również wśród urzędników sądowych, którzy wyczuwali w nim prawdziwego swego opiekuna.

Cześć Jego Pamięci! *Stanisław Łuszczyński*

GLOSY

W jaki sposób winien postąpić sąd okręgowy, gdy urząd rozjemczy wydał w tej samej sprawie dwa sprzeczne orzeczenia?

Przed urzędem rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich wystąpił z wnioskiem o rozterminowanie długu dłużnik, a w parę dni potem do tegoż urzędu zgłosił wniosek wierzyciel, wnosząc na zasadzie art. 46 rozp. o konwersji (D. U. 5/36 poz. 59) o skrócenie rat, względnie o nakazanie natychmiastowej płatności długu. Urząd rozjemczy oba te wnioski połączył do jednej rozprawy, wydając w jednym dniu dwa orzeczenia — w jednym z nich rozterminował dług na 10 rat rocznych, w drugim zaś płatność długu rozłożył na 2 raty, przy czym z akt sprawy nie można wywnioskować, które z tych orzeczeń jest późniejsze, żadne zaś z tych orzeczeń na drugie nie powołuje się, ani je uchyla. Od orzeczeń tych odwołała się w jednej skardze strona w trybie art. 26 ustawy o urzędach rozjem. (D. U. 5/36 poz. 60). Zachodzi pytanie, jaki winien być dalszy los tej sprawy.

Nie ulega wątpliwości, że urząd rozjemczy pogwałcił przepisy prawa, które pozwalają w każdej sprawie wydać jedno tylko zasadnicze orzeczenie (art. 24, 25 ustawy: możność wydania wyroku częściowego, wstępnego itp. tu w grę nie wchodzi, gdyż ustawa o urzędach rozjem. takich wyroków nie przewiduje i wydane w tej sprawie orzeczenia takiej formy nie posiadają). Ponadto te oba orzeczenia są między sobą sprzeczne i tak skonstruowane, że wykonanie jednego z nich (korzystniejszego dla wierzyciela) uniemożliwi wykonanie drugiego — orzeczenie sądu jest więc niezrozumiałe, wobec czego sąd okręgowy winien z mocy art. 26 (1) p. 3 ustawy o urzędach rozj. („jeżeli orzeczenie jest niezrozumiałe i sprzeczne z prawem") oba zaskarżone orzeczenia uchylić i sprawę przekazać urzędowi rozjemczemu w celu ponownego rozpoznania sprawy i wydania jednego orzeczenia.

Na postawione przeto na wstępie pytanie odpowiedzieć należy, jak następuje: W przypadku, gdy urząd rozjemczy wydał w tej samej sprawie 2 sprzeczne orzeczenia, sąd okręgowy winien je uchylić w trybie art. 26 (1) p. 3 ustawy o urzędach rozjemczych i sprawę przekazać temu urzędowi do ponownego rozpoznania.

Stanisław Jabłoński

Czy w przypadku art. 10 ustawy o ochronie lokatorów obowiązuje wyłączna właściwość sądu z art. 10 pkt 3 (b) K. P. C.?

Art. 10 pkt 3 (b) K. P. C. głosi, że „do właściwości sądów grodzkich, bez względu na wartość przedmiotu sporu, należą sprawy o istnienie, unieważnienie lub rozwiązanie umowy najmu, o roszczenia pieniężne z najmu wynikające oraz sprawy o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu i o zatrzymanie rzeczy, wniesionych przez lokatora do przedmiotu najmu".

Wykładnia gramatyczna i logiczna przepisu art. 10 pkt 3 (b) w związku z przepisami Kod. Zob. o najmie (art. 370 i n.) daje podstawę do przyjęcia, że art. 10 pkt 3 (b) K. P. C. wyszczególnia wszystkie sprawy, które pozostają w związku z umową najmu, jako stosunku prawnego. Na tej podstawie nie ulega wątpliwości, że nie wchodzą w zakres art. 10 pkt 3 (b) sprawy, które ze stosunkiem najmu nie mają nic wspólnego, bądź ze względu na to, że nie chodzi o kontrakt najmu, lecz jakiś inny stosunek prawny (np. zajmowanie mieszkania bez tytułu), bądź też dlatego, że chodzi o inne osoby, aniżeli te, które ze względów faktycznych, lub prawnych, objęte są umową najmu. Otóż, jeżeli chodzi o przedmiotowy przypadek, to nie ma on nic wspólnego ze stosunkiem najmu, który podpada pod wyłączny przepis art. 10 pkt 3 (b) K. P. C.

Art. 10 cyt. ustawy o ochronie lokatorów ma na celu — jak to wynika z jego brzmienia — zabezpieczenie najmującego od wyzysku, a stanowiąc o nieważności tej części umowy przelewu lokalów, wzgl. związanych z nią umów oddzielnych, które zawierają niekorzystne dla biorącego w najem zobowiązania wyszczególnione w tym przepisie, nie powodują nieważności całej umowy o najem. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że powództwo z art. 10 cyt. ustawy ma charakter powództwa o odszkodowanie z powodu zawarcia umowy zabronionej i nieważnej i jako takie stanowi condictio ob turpem causam. Gdy zaś powództwa o odszkodowania należą do właściwości sądów grodzkich lub okręgowych ratione valoris, należy na postawione pytanie dać odpowiedź przeczącą. *Stanisław Machalski*

Sowieckie procesy polityczne

Ostatni proces tzw. bloku trockistowskiego byłby właściwie jednym z kolejnych procesów, wyreżyserowanych przez fachowców z G. P. U., gdyby nie pewne odchylenia, które sprawiły, że proces ten stał się „sensacyjny". Przede wszystkim nigdy jeszcze w procesach tego rodzaju nie figurowały w tak obfitej ilości „grube ryby" sowieckie: jednym z głównych oskarżonych pierwszej grupy był Krestinskij, który po dłuższej pracy na stanowisku posła sowieckiego został mianowany wiceministrem sprawiedliwości sowieckiej, skąd bezpośrednio dostał się na ławę oskarżonych; wybitniejszym z innej grupy był niewątpliwie szef czekistów Jagoda, właściwie Jaguda, farmaceuta z wykształcenia, blady człowiek o histerycznych oczach, karykatura Fouché; rozpoczął on karierę w 1927 roku od urzeczywistnienia „gigantycznej myśli sowieckiego budownictwa sztucznych dróg wodnych" tzw. kombinatu białomorskiego, który pochłonął niezliczoną ilość ofiar ludzkich z obozów koncentracyjnych.

Następnie, po raz pierwszy w procesach sowieckich figurował moment trucicielstwa, dokonywanego na osobach wyższych dygnitarzy sowieckich w rodzaju Gorkiego. Jagoda miał do tego namówić profesora Pletniowa, który tragicznie oświadczył na procesie, że „chciał odmówić lecz ostatecznie został zmuszony do zgody".

Wreszcie zdarzył się w czasie procesu wypadek, niespotykany dotychczas w dziejach G. P. U. Oskarżony Krestinskij, zewnętrznie bezbarwny i spokojny człowiek, nieoczekiwanie zakłócił zwykłą harmonię procesów politycznych: po odczytaniu aktu oskarżenia nie tylko nie przyznał się do winy, lecz, jak twierdzą korespondenci gazet zagranicznych, z pasją oświadczył, że nie jest szpiegiem i trockistą; niezwykłe to zdarzenie wywołało sensację na sali i gniew przewodniczącego Ulricha i prokuratora Wyszyńskiego, którzy krzykiem starali się zagłuszyć zeznania Krestinskiego. Był to jednak tylko krzyk rozpaczy, nazajutrz bowiem Krestinskij w pokorze przyznał swoją winę i dalej proces toczył się już harmonijnie, gdyż był zmontowany też przez fachowca, naczelnego czekistę Jeżowa, następcy Jagody i według wypróbowanych wzorów tegoż Jagody. W związku z tym procesem prasa europejska podkreśliła, że niezrozumiałe są te scenaria jedynych w dziejach ludzkości procesów, kiedy ludzie, mający pretensję do kultury, tak upadlają się na ławie oskarżonych. Odpowiedź na to znaleźć można w szeregu publikacyj o życiu sowieckim, które, pisane z wielką ekspresją, ukazały się w ostatnich czasach na półkach księgarskich, jak np. Sołoniewicza „Rosja w obozie koncentracyjnym" lub Czernawinej „Zbiegowie z G. P. U."; dają one dla prawnika polskiego plastyczny obraz działalności G. P. U., więzień i sądów sowieckich. Na tle tych pamiętników stają się zrozumiałe przyznania się oskarżonych do najbardziej fantastycznych zarzutów, lecz uważny obserwator - prawnik nawet przy czytaniu krótkich sprawozdań z procesów łatwo zauważy, że oskarżeni zeznają jedynie to, co potrzebne jest prokuratorowi i właśnie na oskarżonych — jest to rys charakterystyczny dla politycznych procesów sowieckich — włożono obowiązek starania się, ażeby przewód sądowy stał się przekonywający. Jedyną podporą oskarżenia są monologi podsądnych, którzy prześcigają się w „kajaniu się". Pomimo wyjątkowo długiego okresu trwania potężnego spisku, pomimo niezliczonej ilości rewizji i areszto-

wań oskarżyciel publiczny nie posiada na rozprawie sądowej dowodów rzeczowych, których wymowa zazwyczaj popiera nawet kruchy akt oskarżenia. Nic dziwnego, że monologi oskarżonych, o ile dotyczyły faktów, związanych z zagranicą, były niezwłocznie dementowane: tak np. jeden z oskarżonych w ostatnim procesie oświadczył, że lady Paget, przedstawicielka wyższego świata angielskiego, zwerbowała go jako szpiega Intelligence Office; w odpowiedzi na to angielski premier oświadczył jedynie, że Sowiety coraz bardziej dowodzą światu cywilizowanemu, że leżą nie w Europie, lecz w Azji. Te monologi sądowe są wytworem reżyserii czekistów, którzy wiedzą, że procesy będą się odbywały na oczach przedstawicieli prasy zagranicznej, korpusu dyplomatycznego i dlatego należycie „przygotowują" oskarżenie. Montaże tego rodzaju procesów wymagają długotrwałych i żmudnych „uzgodnień" i są właściwie wiwisekcją, dokonywaną przez G. P. U. na oskarżonych, którzy grają wyznaczoną im z góry rolę.

W G. P. U. przyjęte są trzy metody badań, stosowanych przez sowieckich sędziów śledczych, które autorka „Zbiegów z G. P. U." dzieli na „ściśle formalne, histerycznie-groźne i wreszcie porozumiewawczo-kokieteryjne" (to ostatnie przeważnie w stosunku do kobiet). W celu ułatwienia osiągnięcia celu w zasadzie w tego rodzaju procesach aresztuje się żonę lub bliską rodzinę oskarżonego. Dzieje się to w celu wymuszenia na oskarżonych przyznania się ich do czynu, który w danym wypadku jest potrzebny czekistom. Odbywa się targ: oskarżony podpisuje przyznanie się do winy najfantastyczniejszej, kupując w ten sposób życie czy wolność żony i bliskich. Polityczni sędziowie śledczy w Sowietach są mało inteligentni, nie umiejący wyjść poza zwykły szablon. Najbardziej denerwujące badanie jest „histerycznie-groźne", gdyż dokonywane przeważnie w nocy polega na systemie obrzucania oskarżonego długotrwałymi groźbami i wyzwiskami. W tych warunkach organizmy mniej odporne nie wytrzymują i podpisują każde podsunięte im zeznanie. Nawet pośród komunistów bardzo często zdarzają się jednostki, załamujące się na samym początku, chociażby w przewidywaniu zastosowania metod, znanych z osobistego użycia; według informacji osób, dobrze obeznanych z ostatnim procesem sowieckim, np. Jagoda, mimo że był szefem G. P. U., nie odznaczał się zbytnią odwagą, to też następca jego Jeżow nie miał wielkiego trudu nad „urobieniem" swego poprzednika.

Wbrew przypuszczeniom szerokiego ogółu czekiści sowieccy w tego rodzaju sprawach nie uciekają się do fizycznego torturowania swych ofiar, przeciwnie, dbają nawet o zdrowie ich i życie, gdyż w więzieniu jest zwykle nocny dyżur lekarzy w celu niedopuszczenia wypadków samobójstw politycznych przestępców. Opieka więzienna jest tak dalece posunięta, że zgodnie z regulaminem więziennym „głośna rozmowa, śpiew i p ł a c z są wzbronione". Można płakać tylko po cichu, zasłoniwszy oczy, płacz zaś nerwowy, szczególnie kobiet, które nie mogą od tego się powstrzymać, jest karany w sposób nieludzki. W wypadkach konieczności wymuszenia zeznania, niezbędnego sowieckim władzom śledczym, normalnymi środkami są: pozbawienie zaaresztowanego widzeń, otrzymywania paczek żywnościowych i spacerów.

Natomiast więźniowie kryminalni, których w więzieniach sowieckich jest procent nieznaczny, korzystają z większych praw, gdyż są zorganizowani, energicznie się bronią i domagają się tego, co im się należy. Wszyscy więźniowie znajdują się w jednakowych warunkach, więc nie ma podziału na politycznych i kryminalnych i tylko więźniowie komuniści otrzymują lepsze pożywienie.

Przy użyciu wyżej wymienionych metod więzień sowiecki łatwo może być doprowadzony do stanu, w którym zgodzi się na wszystkie warunki podyktowane przez sowieckiego sędziego śledczego. Warunki te opracowuje G. P. U., które „montuje" sprawę w myśl wskazówek z góry. Obecnie partia komunistyczna przeżywa kryzys: powstała czwarta międzynarodówka, utworzona przez Trockiego, który twierdzi, że Sowiety zdradziły komunizm i że rosyjska dyktatura proletariatu powinna doprowadzić do socjalistycznej przebudowy społecznej, lecz nie może tego uczynić tylko w jednym kraju, bez współpracy innych krajów, wobec czego koniecznym warunkiem powodzenia jest niezwłoczny postęp rewolucji światowej. Natomiast Stalin, który nieco trzeźwiej patrzy na obecny stan rzeczy, rezygnuje chwilowo ze zrewoltowania całego świata i chce stworzyć państwo socjalistyczne tylko w jednym kraju, w którym może to uczynić — w Sowietach i dlatego musi walczyć na dwa fronty: z dosyć silną w Europie i Sowietach w szeregach komunistów czwartą międzynarodówką oraz z niepowodzeniami wewnętrznej gospodarki Sowietów, które wynikają z faktu ścisłego odosobnienia państwa sowieckiego. Wre więc zawzięta walka i w walce tej za pomocą procesów sądowych Stalin chce osiągnąć podwójny cel: zniszczyć opozycję i obarczyć ją odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia gospodarki wewnętrznej.

Działa on w myśl nakazu Lenina swego nauczyciela: „trzeba u m i e ć znaleźć winnych, oddawać ich pod sąd i nielitościwie karać". *S. Wołyński*

Prawo a równowaga społeczna

Na niedawnym Kongresie Międzynarodowego Instytutu Socjologii w Paryżu wzbudziła duże zainteresowanie praca pt. „Le droit et l'équilibre social" prawnika i socjologa polskiego, adw. Henryka Karneckiego z Warszawy, członka Międzynarodowego Instytutu Socjologii, i stała się jedną z prac programowych tego kongresu. Praca ta następnie ukazała się w „Revue Internationale de Sociologie".

Autor rozpatruje rolę prawa jako czynnika równowagi społecznej. Wskazuje, że jeżeli normy prawne nie są martwym tekstem o określonej treści logicznej, ale są żywym zjawiskiem społecznym, dążenie kodyfikatora do wykrycia i ustalenia normy prawnej, odpowiadającej potrzebom życia społecznego, daje możność rozumnie i celowo tworzyć prawo.

Niewątpliwie, jednym z zasadniczych wymagań współczesnego prawa jest znalezienie takich formuł, które, będąc przeistoczone w normę prawną, pchałyby prawo w kierunku zasady społecznej. W poszukiwaniu zaś tych norm badanie życia społecznego oddaje cenne usługi, orzecznictwo zaś sądowe, sięgające w głąb życia społecznego, regulujące odchylenia od tego życia, pierwszorzędną pod tym względem odegrać może rolę (Karnecki, „Kodeks praw a życie" 1929 r. „Tygodnik Ilustrowany").

Nawiązując do myśli Spencera, że istota postępu polega na przeobrażeniu jednorodnego w różnorodne, Karnecki stwierdza, że harmonia i równowaga w tym odwiecznym przeobrażeniu jednorodności w różnorodność są warunkowane przez możliwość zjednoczenia elementów różnorodnych w jedną całość, z zachowaniem poszczególnych cech tych różnych elementów, które składają się na całość. Bez zachowania tej zasady życie społeczne, niezróżniczkowane należycie, sprowadziłoby się do wstecznej jednorodności. Prawo w swym rozwoju objawia również dążenie do harmonijnego uregulowania zróżniczkowanych warunków społecznych oraz ich zjednoczenia w harmonijną całość, nie tylko w poszczególnym systemie społecznym, ale również w stosunkach międzyspołecznych, międzydzielnicowych i międzynarodowych. Socjologia, zbliżając różnorodne nauki społeczne, z poszanowaniem ich różnorodności, podziału pracy, pozostawia prawu jego rolę w urządzeniu, zachowaniu i odbudowie równowag społecznych. W poszukiwaniu norm prawnych — mówi Karnecki — badanie życia społecznego oddaje cenne usługi, orzecznictwo zaś sądowe, sięgające w głąb życia społecznego, regulujące odchylenia od tego życia, pierwszorzędną pod tym względem odegrać może rolę, zwłaszcza orzecznictwo instancji kasacyjnej, owej soczewki, nie tylko skupiającej rozproszone promienie wymiaru sprawiedliwości, ale i promieniotwórczej. Orzecznictwo sądowe, dostrajając się do kamertonu życia społecznego, do nurtujących to życie potrzeb, nierzadko wyprzedza pracę kodyfikatora, obracając się w zakresie norm istniejących, które, jakkolwiek nie pokrywają często danego casusu, jednakowoż dają możność jego rozwiązania na mocy wykładni choćby ogólnego pojęcia słuszności. Przenikliwe orzeczenie sędziowskie w takim wypadku kwestyjnym stać się może następnie źródłem normy prawnej, sprecyzowanej przez kodyfikatora.

B. W.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1938.

Nr 13 z dnia 1 marca — *poz. 90* — rozporządz. Rady Min. z dn. 16 lutego, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w rozporządzeniu Rady Min. z dn. 2 lipca r. 1936, dotyczącym rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Nr 15 z dnia 5 marca — *poz. 105* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 21 lutego o odjęciu zarządom gminnym uprawnień w zakresie spraw polic.-budowl. i przekazaniu tychże wydziałom powiat. niektórych powiatów woj. warszawskiego — w 7 dni po ogłoszeniu; — *poz. 106* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 23 lutego, znoszące z dniem 1 kwietnia rb. stanowisko sędziego śledczego w Tomaszowie Lubelskim.

Nr 16 z dnia 11 marca — *poz. 114* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 26 lutego o zmianie art. 6 i 15 rozporz. tegoż Min. z dn. 7 czerwca 1920 r. co do wykonania ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego, ważne z dniem ogłoszenia; — *poz. 116* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 7 marca, znoszące z dniem 1 kwietnia rb. stanowisko sędziego śledczego w Drohiczynie Poleskim.

Nr 17 z dnia 19 marca — *poz. 125* — ustawa z dnia 12 marca, zmieniająca niektóre przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawod. wojskowych, wchodzi w życie częściowo od 1 kwietnia i od 1 lipca (co do zniesienia ograniczeń przy wliczaniu służby zaborczej); — *poz. 129* — rozporz. Min. Skarbu o sto-

sowaniu z dniem ogłoszenia ulgowej opłaty stemplowej przy nabywaniu nieruchomości przez Bank Polski, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Galicyjską Kasę Oszczędności, Komunalne Kasy Oszczędności, T-wa Kredyt. Wiejskie itp.

Nr 18 z dnia 24 marca — *poz. 137* — ustawa z dnia 16 marca wprowadz. zmianę art. 16 ustęp 3 rozporządz. Prezydenta Rzplitej z dn. 24.X.1934 r. o obniżeniu zadłużeń gospodarstw rolnych z tytułu należności fund. obrot. ref. rolnej — z dniem ogłoszenia; — *poz. 141* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 11 marca, określające normę podatku dla gmin wiejskich i podatku państwowego od nieruchomości, ważne z dniem ogłoszenia: — *poz. 142* — rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z dn. 14 marca, zmieniające z dniem ogłoszenia rozp. z dn. 28 listop. 1927 r. o wykonyw. czynności komiwojażerów i samodz. ajentów handl.; — *poz. 143* — rozporz. tegoż Min. z dn. 17 marca, określające z dniem 1 kwietnia rb. granice obszaru Warszawskiego Urzędu Probierczego.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Nr 3 z dnia 15 marca r. 1938 zawiera m. innymi: okólniki Ministra — z dn. 23 lutego Nr 1866/II G. S/38, polecający prokuratorom sądów okręgowych powszechnych prowadzenie ewidencji grzywien, ściąganych na mocy wyroków sądów wojskowych, celem zarachowania ich na rzecz Min. Sprawiedl.; z dn. 7 marca Nr 1868/II A/38, polecający sądom w razie aresztowania funkcjonariusza państw. zawiadomić o tym jego władzę przełożoną. jak również o uchyleniu aresztu lub utracie praw publicznych, dotyczy to i pracowników Pol. Kolei Państwowych; komunikat, że przekazy pocztowe na kwoty do 10 gr a czekowe do 20 gr wysyłane do komorników winny być wypłacane przez pocztę gotówką, a nie przelewane na konta.

Poradnia prawnicza

Zarządowi Gminnemu w Jodach

1. P y t a n i e: *Na jakiej podstawie prawnej niektóre sądy żądają przedstawienia przez gminę rachunków za doręczone wezwania w dwóch egzemplarzach?*

O d p o w i e d ź: Przepis ust. 4 § 17 rozp. z dnia 17.XII.1934 r. o opłacie za doręczenie w sprawach cywilnych (Dz. U. R. P. Nr 109, poz. 972) normuje tylko ogólne zasady wypłaty gminom wynagrodzenia za dokonane doręczenia; tego rodzaju szczegóły, jak ilość egzemplarzy rachunków, muszą być określone w drodze indywidualnego porozumienia między poszczególnymi sądami a gminami. Również Min. Sprawiedliwości, o ile wiadomo, dotychczas żadnych zarządzeń w tej materii nie wydało. Żądanie dwóch egzemplarzy da się łatwo wytłumaczyć potrzebą praktyczną: jeden egzemplarz bowiem musi być przez sąd po sprawdzeniu przesłany prezesowi sądu okręgowego celem zarządzenia wypłaty; egzemplarz ten zostaje następnie jako alegat kasowy w rachubie sądu okręgowego. Sądy niektóre pragną więc zachować kopię rachunku u siebie, co ułatwia im kontrolę następnych rachunków.

2. P y t a n i e: *Czy gmina ma prawo bezpośrednio (tj. bez pośrednictwa władz skarbowych) zwracać się do sądu celem skierowania egzekucji do majątku nieruchomego dłużnika gminy?*

O d p o w i e d ź: Rozstrzygnięcie tej kwestii zależy od charakteru egzekwowanej należności. Gmina bowiem jako osoba prawna i podmiot praw majątkowych może mieć wierzytelności o charakterze prywatno-prawnym. Chcąc je zrealizować w trybie przymusowym gmina musi najpierw w drodze normalnego postępowania sądowego uzyskać tytuł egzekucyjny (np. wyrok, ugodę sądową), a następnie wszcząć egzekucję sądową według przepisów części II Kodeksu Postępowania Cywilnego. W takim przypadku gmina występuje w sądzie bezpośrednio jako strona, tak jak każda inna osoba prywatna. Jeżeli natomiast chodzi o ściągnięcie należności, które na podstawie obowiązujących przepisów mogą być ściągane w trybie a d m i n i s t r a c y j n y m (będą to należności publiczno-prawne), to według § 6 rozp. Rady Min. z dnia 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P., poz. 580) w y ł ą c z n i e władze skarbowe właściwe są do poczynienia kroków celem przymusowego ściągania w drodze sądowej tych należności, o ile droga sądowa jest w powyższym rozporządzeniu przewidziana (np. w razie potrzeby skierowania egzekucji do majątku nieruchomego dłużnika). Jeżeli zatem w tym ostatnim przypadku gmina zwróciłaby się bezpośrednio do sądu, sąd winien odmówić nadania klauzuli wykonalności tytułowi egzekucyjnemu, gdyż żądanie pochodzi od osoby nieuprawnionej.

A. W.

Panu apl. R. w Warszawie.

Moratorium hipoteczne.

P y t a n i e: *Ustawa z dnia 5 lutego 1938 r. o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych nie przewiduje odsetek ulgowych od kapitałów zahipotekowanych, które z mocy ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach były oprocentowane w wysokości 6% a następnie 5%. Wobec tego, że ustawa z dnia 29 marca 1933 r. na skutek pojawienia się ustawy z dnia 5 lutego 1938 r. jest nieaktualna, aczkolwiek formalnie nie została uchylona, zachodzi pytanie, czy obowiązują obecnie odsetki umowne czy odsetki w wysokości 5%?*

O d p o w i e d ź: Obniżenie odsetek od wierzytelności hipotecznych, zapoczątkowane ustawą z 29 marca 1933 r., Dz. U. R. P., poz. 213, nie zostało wyraźnie czasowo ograniczone. Czasowe ograniczenie mocy obowiązującej tej ustawy odnosi się tylko do terminów spłaty kapitału. Przyjąć by przeto wypadało, że rzeczone obniżenie odsetek obowiązuje i nadal. Za tą wykładnią przemawia także fakt obniżenia odsetek, dokonanego na innych odcinkach naszego życia gospodarczego w ostatnich czasach, jak obniżenie stopy dyskontowej oraz stopy zastawowej w Banku Polskim, niemniej obniżenie odsetek od wkładów oszczędnościowych w bankach państwowych oraz komunalnych kasach oszczędności. *(Db.)*

Panu M. S. z Przasnysza.

Kaucja aktoryczna.

P y t a n i e: *Czy obywatel U. S. A. na żądanie przeciwnika obowiązany jest złożyć kaucję aktoryczną?*

O d p o w i e d ź: Obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest w zasadzie obowiązany do złożenia na żądanie pozwanego kaucji aktorycznej, gdyż Stany Zjednoczone nie zawarły w tej mierze szczególnej konwencji z Rzeczypospolitą Polską ani nie przystąpiły do międzynarodowej konwencji haskiej z 17 lipca 1905 r. o procedurze cywilnej (Dz. U. R. P. z r. 1926, poz. 734 i 735). Obowiązek taki nie istnieje jednak, jeżeli zachodzi jeden z przypadków, wymienionych w art. 127 K. P. C. Czy w Stanach Zjednoczonych obywatele polscy mają obowiązek składania kaucji aktorycznej, o tym sąd w konkretnej sprawie mógłby na zasadzie art. 345 K. P. C. otrzymać wyjaśnienie z Ministerstwa Sprawiedliwości. *(Db.)*

Egzekucja z uposażenia służbowego.

1\. P y t a n i e: *Czy przy egzekucji z poborów służbowych, wynoszących trzysta złotych miesięcznie, podlega zajęciu i egzekucji 20% tej sumy czy też tylko 20% od nadwyżki ponad sto złotych czyli od dwustu złotych, wobec postanowienia art. 575 K. P. C., iż suma stu złotych wolna jest od egzekucji?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli uposażenie służbowe dłużnika wynosi trzysta złotych miesięcznie, to egzekucji podlega ⅕ część, tj. 60 złotych miesięcznie. Dłużnikowi pozostaje 240 złotych miesięcznie, zatem więcej niż 100 złotych. Przepis o uwolnieniu kwoty 100 złotych miesięcznie od egzekucji ma wówczas praktyczne znaczenie, gdy uposażenie służbowe dłużnika wynosi mniej niż 125 złotych miesięcznie, np. 120 zł. W tym przypadku egzekucji podlegałaby wprawdzie w zasadzie ⅕ część, tj. 24 zł miesięcznie. Ponieważ dłużnikowi pozostać musi 100 zł miesięcznie wolnych od egzekucji, przeto pod egzekucję podpadnie tylko 20 złotych miesięcznie, zamiast 24 zł (zob. także Nr 3 Głosu Sądownictwa z r. 1937 na str. 255).

2\. P y t a n i e: *Czy w przypadku wypłaty zaległych dodatków do uposażenia za okres paroletni do tej należności pracownika stosuje się art. 575 K. P. C., czyli innymi słowy, czy zajęciu i egzekucji podlega ta należność w całości, czy też tylko w wysokości 20%?*

O d p o w i e d ź: Zaległość ta podpada pod egzekucję w całości. Uzasadnienie jest podane w N-rze 11 Głosu Sądownictwa za rok 1937 na str. 897.

(Db.)

Panu Z. w Toruniu.

I. Właściwość sądu.

P y t a n i e: *Czy sąd grodzki jest właściwy do rozpoznania pozwu, którego żądanie rozszerzono w toku sporu powyżej tysiąca złotych a pozwany wówczas zarzucił niewłaściwość sądu?*

O d p o w i e d ź: W tym przypadku sąd grodzki powinien orzec swą niewłaściwość i stosownie do tego, czy powód zgłosił wniosek o przekazanie sprawy do sądu okręgowego, czy tego nie uczynił, przekazać sprawę sądowi przez powoda wskazanemu

lub pozew odrzucić. K. P. C. nie upoważnia natomiast sądu grodzkiego do rozpoznania sprawy tylko w granicach swej właściwości i odrzucenia pozwu co do nadwyżki, albowiem wyrok sądu powinien objąć całość stosunku spornego (art. 339 K. P. C.) a wyrok częściowy może być wydany tylko w granicach art. 340 K. P. C., którego przesłanki w sprawie powyższej by nie zachodziły.

II. Pozew wzajemny.

P y t a n i e: *Czy pozwany może przed sąd grodzki wnieść pozew wzajemny, przenoszący tysiąc złotych?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest omówiona w Nr 11 „Głosu Sądownictwa" za rok 1937 na str. 896 i 897.

III. Forma orzeczenia sądowego.

P y t a n i e: *W toku sporu o wydanie nieruchomości pozwany nieruchomość wydał a powód ograniczył żądanie do kosztów sporu. Czy w tym przypadku wydanie wyroku jest zbędne?*

O d p o w i e d ź: Tak. Sąd wydaje wyrok tylko wówczas, gdy orzeka o stosunku pomiędzy stronami spornymi. Wobec cofnięcia przez powoda żądania o wydanie nieruchomości kwestia ta przestała być pomiędzy stronami sporną (art. 339 K. P. C.). O kosztach sąd wyda orzeczenie swe w formie postanowienia (art. 374 K. P. C.).

IV. Postępowanie upominawcze.

P y t a n i e: *Czy pozwani, którzy nie wnieśli sprzeciwu, muszą się wdać w spór i ponosić koszty dalszego postępowania, w szczególności koszty adwokata, ustanowionego po wniesionym przez jednego z pozwanych sprzeciwie?*

O d p o w i e d ź: Pozwany nigdy nie ma obowiazku wdania się w spór. Może żądanie pozwu uznać, w którym to przypadku bez względu na zachowanie się innych współpozwanych może być wolny od obowiązku zwrotu powodowi kosztów procesu, jeżeli zachodzą przesłanki art. 103 K. P. C. W razie wydania w postępowaniu upominawczym nakazu zapłaty przeciwko kilku współpozwanym i wniesienia sprzeciwu tylko przez jednego z nich, nakaz zapłaty traci moc co do wszystkich pozwanych (art. 473 K. P. C.) i wszczęte zostaje postępowanie zwyczajne, w którym współpozwani odpowiadają powodowi za koszty procesu według zasad art. 107 K. P. C.

V. Zarząd przymusowy.

P y t a n i e: *W jaki sposób następuje i od jakiej chwili jest skuteczne przyłączenie się wierzyciela do wcześniej wszczętego postępowania egzekucyjnego przez zarząd przymusowy?*

O d p o w i e d ź: Przyłączenie się wierzyciela do wszczętego już zarządu przymusowego następuje przez złożenie przezeń wniosku o zarząd przymusowy także na jego rzecz i dozwolenie przez sąd zarządu przymusowego, także na rzecz nowego wierzyciela. Staje się ono skuteczne z chwilą doręczenia dłużnikom wezwania z art. 760 K. P. C. o zapłatę lub dokonania w ksiedze gruntowej wpisu o zarządzie przymusowym także na rzecz nowego wierzyciela (art. 763 K. P. C.). Wzywanie przez sąd dłużnika o zaspokojenie nowozgłaszającego się wierzyciela odpowiada przepisom art. 760 K. P. C.

VI. Stosunek zarządu przymusowego do egzekucji z nieruchomości.

P y t a n i e: *Jaki skutek wywiera na zarząd ustanowiony nad nieruchomością późniejsze wszczęcie egzekucji z tejże nieruchomości? Czy oba postępowania toczą się odrębnie, czy po zaspokojeniu wierzyciela, na którego wniosek ustanowiono zarząd lub po stwierdzeniu, że dwuletni dochód nie wystarczy na pokrycie pretensji tegoż wierzyciela, należy zarząd uchylić?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest w znacznej części omówiona w Nr 4 „Głosu Sądownictwa" za rok 1937 na str. 329 (pyt. 3). Dodać należy, że istnienie zarządu przymusowego nie przeszkadza wszczęciu egzekucji przez sprzedaż nieruchomości. Obydwa postępowania toczą się obok siebie, jednak zarząd jest prowadzony przede wszystkim na rzecz wierzyciela, na rzecz którego wcześniej został wdrożony. Dochód z nieruchomości nie zostaje natomiast dołączony do ceny, która będzie uzyskana z nieruchomości (art. 663 § 3 K. P. C.), lecz ulega podziałowi (art. 765 § 1 K. P. C.) według zasad art. 784 K. P. C. Po zaspokojeniu wierzyciela, który uzyskał zarząd przymusowy, lub po stwierdzeniu, że dochód dwuletni nie wystarczy na jego zaspokojenie, zarząd będzie umorzony i toczyć się będzie tylko egzekucja z nieruchomości.

(Db.)

Panu Adamowi J. w Postawach.

Właściwość miejscowa w postępowaniu egzekucyjnym.

P y t a n i e: *Czy w przypadku egzekucji z poborów dłużnika zmienia się wraz ze zmianą stałego miejsca zamieszkania dłużnika właściwość sądu do przeprowadzę-*

nia sądowego podziału między wierzycieli wyegzekwowanych sum, czy też sąd, początkowo właściwy, pozostaje właściwym nadal?

O d p o w i e d ź: Zmiana miejsca zamieszkania dłużnika nie ma wpływu na miejscową właściwość sądu (art. 51 K. P. C., który ma zastosowanie i w postępowaniu egzekucyjnym — art. 525 K. P. C.). Mimo zmiany miejsca zamieszkania dłużnika, z którego uposażenia służbowego wszczęta została egzekucja, podziału sum wyegzekwowanych powinien dokonywać sąd, w którego okręgu dłużnik miał w czasie pierwszego zajęcia jego uposażenia swe miejsce zamieszkania (art. 629 K. P. C.), (por. Nr 11 Polskiego Procesu Cywilnego z r. 1936, str. 338 i 339). *(Db.)*

Panu W. T. w Brześciu n. B.

I. Identyczność strony powodowej z jednym z pozwanych.

P y t a n i e: *Czy stanowi przeszkodę proceduralną okoliczność, iż powód, działając przez swego pełnomocnika, wytoczył powództwo przeciwko kilku osobom, w tej liczbie i sobie samemu, o prawo własności do nieruchomości z mocy spadkobrania?*

O d p o w i e d ź: Według opisu, zamieszczonego w liście, stan faktyczny sprawy jest nieco odmienny od podanego w zapytaniu, a mianowicie następujący: Powód, który jest teraz nieobecny, pozostawił pełnomocnika w osobie swego brata, który wniósł pozew przeciwko innym braciom i sobie samemu i udzielił imieniem nieobecnego powoda pełnomocnictwa procesowego adwokatowi H. Identyczność jednego z pozwanych z pełnomocnikiem pozostawionym przez powoda i działającym w sprawie w imieniu powoda nie jest zgodna z podstawami stosunku procesowego, które nie przewidują działania strony, czy to w imieniu własnym czy w imieniu cudzym, przeciwko sobie samej. Zachodzi tu wyraźnie kolizja interesów między mocodawcą a pełnomocnikiem. W danym przypadku sąd powinien by, stosując analogicznie przepisy art. 95 K. P. C., wezwać pełnomocnika, pozostawionego przez powoda, aby wskutek kolizji interesów postarał się o ustanowienie dla nieobecnego powoda kuratora, który by działał w procesie w imieniu powoda. Gdyby pełnomocnik powoda nie zastosował się do tego wezwania, należałoby postąpić według art. 97 K. P. C. Przeciwko rozpoznaniu sporu, o ile dotyczy on innych pozwanych, nie ma oczywiście przeszkody.

II. Wartość przedmiotu sporu.

P y t a n i e: *Jak należy określić wartość przedmiotu sporu i pobrać wpis od pozwu o unieważnienie testamentu?*

O d p o w i e d ź: Roszczenie o unieważnienie testamentu jest roszczeniem majątkowym, niepieniężnym. Powód powinien przeto oznaczyć w pozwie wartość tego przedmiotu sporu (art. 15 § 2 K. P. C.). Jeżeli sąd ma wątpliwości przeciwko trafności tego oznaczenia w pozwie lub jeżeli pozwany zgłosi w tej mierze we właściwym czasie zarzuty (art. 22 K. P. C.), sąd może wartość przedmiotu sporu ustalić inaczej, niż ją powód podał w pozwie. Najracjonalniejszą rzeczą byłoby ustalenie według wartości schedy, jaka przypadłaby powodowi w razie unieważnienia testamentu. Wartość całego majątku spadkowego mogłaby być przyjęta tylko wtedy, gdy powód jest jedynym ustawowym dziedzicem. Rozstrzyga oczywiście rzeczywista wartość majątku spadkowego, a nie wartość podana dowolnie w testamencie. *(Db.)*

Panu Pawłowi Ł. w Rawie Ruskiej.

I. Egzekucja z ułamkowej części nieruchomości.

1. P y t a n i e: *Czy w razie licytacji ułamkowej części ciała hipotecznego wierzyciel (nie egzekwujący) zaintabulowany na całej realności może żądać zaspokojenia z masy egzekucyjnej całej swej wierzytelności czy tylko w ułamkowej części?*

O d p o w i e d ź: Wierzyciel, dla którego wierzytelności wpisana jest hipoteka tak na części ułamkowej sprzedanej egzekucyjnie, jak i na innych częściach nieruchomości, egzekucyjnie nie sprzedanych, ma prawo żądać całkowitego zaspokojenia z egzekucyjnie sprzedanej części nieruchomości (art. 804 K. P. C.). Jednakże w byłym zaborze austriackim z mocy szczególnych norm art. LXXVI p. 2 przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, o ile chodzi o hipoteki, wpisane przed dniem 1 stycznia 1933 r., wierzyciele niżsi, którzy wskutek całkowitego zaspokojenia wierzyciela poprzedzającego nie uzyskają pokrycia, mogą zgłosić wniosek, aby stosownie do wartości sprzedanych i niesprzedanych części nieruchomości ustalona została kwota, jaka by przypadła na wierzyciela poprzedzającego z części niesprzedanych i aby dla kwoty, z jaką wierzyciele niżsi spadli z hipoteki części sprzedanej, wpisana została na ich rzecz hipoteka na częściach niesprzedanych w miejsce hipoteki wykreślonej wskutek zaspokojenia wierzyciela poprzedzającego.

2. P y t a n i e: *Czy to samo odnosi się do wierzytelności uprzywilejowanych (podatków, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych itd.), chociaż nie hipotekowanych?*

O d p o w i e d ź: Według stałego orzecznictwa Sądu Najwyższego podatek od nieruchomości oraz podatek majątkowy, w księdze gruntowej nie wpisany a zalegający z realności, której tylko część ułamkowa została egzekucyjnie sprzedana, korzysta jedynie w tej ułamkowej części z prawa pierwszeństwa przy podziale licytacyjnej ceny kupna (zob. orzeczenie Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1935 r. C. II. 1764/35, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom XV, poz. 663 oraz orzeczenie Sądu Najwyższego z 26 października 1936 r. C. II. 1344/36, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych, rok VI, poz. 1707).

II. Koszty postępowania egzekucyjnego.

P y t a n i e: *Czy wierzyciel, prowadzący licytację, a mający hipoteczne miejsce tak dalekie, że nie przychodziłby do zaspokojenia albo w ogóle mający tylko adnotację wdrożonego postępowania licytacyjnego, może żądać z masy egzekucyjnej w myśl art. 800 § 1 p. 1 K. P. C. pokrycia swoich kosztów poniesionych w toku postępowania licytacyjnego, chociaż hipoteczni wierzyciele wyczerpaliby całą masę egzekucyjną?*

O d p o w i e d ź: Chociaż art. 800 § 1 p. 1 K. P. C. nie uzależnia prawa pierwszeństwa dla kosztów egzekucyjnych od tego, aby wierzyciel uzyskał w postępowaniu egzekucyjnym zaspokojenie swej wierzytelności, to jednak z ogólnej normy art. 523 K. P. C. można wysnuć wniosek, iż wierzycielowi nie należy się zwrot kosztów egzekucyjnych, jeżeli już przy wszczęciu egzekucji było rzeczą widoczną, iż wierzyciel nie uzyska z egzekucji zaspokojenia. W tym bowiem przypadku nie można by uznać wszczęcia egzekucji na rzecz celową. *(Db.)*

Panu S. w Przasnyszu.

P y t a n i e: *Czy wobec prawomocnego wyroku skazującego z art. 241 K. K. powoływanie się oskarżonego w następnej sprawie z art. 237 lub 239 K. K. na zasadzie „ne bis in idem" jest zasadne?*

O d p o w i e d ź: Ustawodawstwo nasze nie zawiera wyraźnego przepisu, określającego pojęcie „ne bis in idem". Dla zastosowania powyższego przepisu, naszym zdaniem, niezbędne jest, ażeby prawomocny skazujący pewną osobę wyrok miał za swój przedmiot ten sam stan faktyczny czynu przestępnego, za którego popełnienie osoba ta po raz drugi została pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

Dla rozstrzygnięcia więc powyższego zagadnienia należy przede wszystkim ustalić, czy wyrok skazujący oskarżonego z art. 241 K. K. miał na względzie oskarżenie go o występek z art. 237 ewent. z art. 239 K. K. i co sąd w tym przedmiocie postanowił, a mianowicie: a) czy pozostawił powyższe oskarżenie bez rozważenia z powodu braku, w myśl § 3 art. 239 ewent. § 3 art. 237 K. K., żądania uprawnionego oskarżyciela o wszczęcie postępowania; b) czy uznał winę oskarżonego za czyn przewidziany z tych artykułów K. K. za nieudowodnioną i c) czy wreszcie przeoczył oskarżenie z art. 237 ewent. z art. 239 K. K. Tylko w wypadku *b* winien być zastosowany przepis „ne bis in idem". *St. Cz.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

SKŁAD PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W dn. 27 lutego rb. po zamknięciu Zwyczajnego Dorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia odbyło się posiedzenie plenarne nowego Zarządu Głównego celem wyboru Prezydium. Po dokonanych wyborach ukonstytuowało się ono w sposób następujący: Prezes — L. Supiński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, I Wiceprezes — K. Fleszyński, sędzia S. N., II Wiceprezes — K. Rudnicki, Prezes S. A. w Warszawie, III Wiceprezes — J. Janicki, Wiceprezes S. O. w Wilnie, Sekretarz Generalny — H. Poźniak, sędzia S. A. w Warszawie, Sekretarze: J. Sztumpf, wiceprok. S. A. w Warszawie i L. Zawistowski, sędzia S. O. w Warszawie, Skarbnik: Z. Bańkowski, sędzia S. N., Podskarbiowie: W. Majewski, Wiceprezes S. O. w Warszawie i C. Leszczyński, Wiceprezes S. O. w Warszawie.

W dn. 18 marca odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium; zareferowano kwestię wykonania powziętych

na tym posiedzeniu uchwał. II) Odczytano protokół plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 26 lutego rb., przy czym wobec zgłoszenia licznych poprawek przekazano go sekretariatowi do uzupełnienia i skorygowania w porozumieniu z kol. K. Fleszyńskim. III) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przyznając: 2 pożyczki z terenu Oddziału Krakowskiego (400 i 300 zł), 2 pożyczki z Oddziału Warszawskiego (300 i 300 zł), oraz po jednej po zł 300 z Oddziału: Lwowskiego, Poznańskiego i Wileńskiego. IV) Przyznano Kołu w Gnieźnie pożyczkę dla Kasy P.-O. w kwocie 750 zł, Kołu zaś w Poznaniu takąż pożyczkę w sumie 3000 zł, przy czym 1500 zł z tej sumy tylko do 1 listopada 1938 r. V) Odczytano pismo Komisji Rewizyjnej w sprawie wypłacania zapomóg pośmiertnych, zalecające wyczerpanie w każdym poszczególnym wypadku wszelkich możliwych środków dla ustalenia uprawnień osób, zgłaszających się o wypłatę tych zapomóg. VI) W związku z pismem Komitetu Obchodu 3-ego Maja i zbiórki na dar narodowy asygnowano na ten cel sumę 50 zł. VII) Ustalono skład Komisyj Zarządu Głównego na rok bieżący: Komisja Główna Kasy Zapomogowej: przewodniczący: K. Rudnicki, członkowie: Z. Bańkowski i M. Siewierski, zastępcy: Poźniak, Leszczyński i Sztumpf. Komisja Uposażeniowa: przewodniczący: K. Fleszyński; członkowie: Gacek, Siewierski, Majewski, Sztumpf i Szczepański. Komisja Regulaminowo-Statutowa: przewodniczący: J. Dąbrowo; członkowie: Bańkowski, Siewierski, Leszczyński, Majewski i Kupść. Komisja Ustrojowa: przewodniczący: Prezes L. Supiński; członkowie: Fleszyński, Rudnicki, Bańkowski, Siewierski, Dąbrowo, Poźniak i Olszewski. Referat organizacyjno-propagandowy: przewodniczący: Przybyłowski; członkowie: Leszczyński i Sztumpf. Komisja dla nabycia nieruchomości: przewodniczący: Leszczyński; członkowie: Żochowski i Kupść. VIII) Przeprowadzono dłuższą dyskusję nad sprawą realizacji uchwał i rezolucji, przyjętych na ostatnich Walnych Zgromadzeniach, przy czym zlecono sekretariatowi przygotowanie w tym celu odpowiednich materiałów; uchwalono przedstawić odnośne rezolucje w pierwszym rzędzie p. Ministrowi Sprawiedliwości. IX) Kol. Żochowski i Kupść zareferowali treść ofert na sprzedaż nieruchomości w Warszawie Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów (jako lokaty funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej); uchwalono przystąpić do nabycia nieruchomości, przy czym zlecono Komisji dokładne zbadanie jednej z ofert i przedstawienie w najbliższym czasie konkretnego sprawozdania. X) Złożono bilans Kasy Zapomogowej na d. 18.III.1938 r. Aktywa wynoszą 463.417 zł 56 gr (w tym obligacje Pożyczki Narodowej 60.144 zł, innych pożyczek 1867 zł); wydano w roku bieżącym (od 1 stycznia 1938 r.) 18 zapomóg po 4000 zł; wobec tak dużej ilości wypłaconych zapomóg rozchody przewyższyły wpływy o 16.832 zł 92 gr. XI) Złożono bilans Zarządu Głównego na dn. 18.III.1938 r. Aktywa gotówkowe 54.644 zł 01 gr (w tym w obligacjach Poż. Nar. 7536 zł; w tej sumie ogólnej mieszczą się pożyczki Kołom dla Kas P.-O. w kwocie 22.566 zł 15 gr; poza tym w aktywach figurują Pożyczki Funduszu „S" — 12.655 zł 75 gr i Pożyczki Funduszu „D" — 38.083 zł 24 gr; obie sumy niecałkowicie ściągalne).

Wyjaśnienie

Od p. Zbigniewa Stasińskiego, sędziego S. A. w Poznaniu, wydawcy i redaktora „Orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu", otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie w „Głosie Sądownictwa" następujące wyjaśnienie:

„W drukowanym „Sprawozdaniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. za lata 1937 — 38" na str. 32 podano, że Oddział Poznański Zrzeszenia „subwencjonował... wydawnictwo: „Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawach zażaleniowych". Ponieważ powyższa wzmianka może być mylnie zrozumiana, pragnę zaznaczyć, że wydawnictwo — noszące pełny tytuł: „Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawach cywilnych (zażaleniowych) za lata 1920 — 1937" — nie korzystało z żadnych bezpłatnych zasiłków, i to ani z funduszów Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., ani też z żadnego innego źródła. Oddział Poznański wymienionego Zrzeszenia zakupił jedynie — po cenie o 35% zniżonej — 120 (z nakładu ponad 2000) egzemplarzy, które przeznaczył do użytku swych członków we wszystkich sądach poznańskiego okręgu apelacyjnego, z zastrzeżeniem jednak dla siebie prawa własności. Powyższa akcja Zrzeszenia stanowiła niewątpliwie dodatnią pozycję w rozprzedaży książek, co w zupełności doceniło wydawnictwo. Ubocznie w końcu nadmieniam, że dyspozycja dochodami z wydawnictwa, które zostały przeznaczone na fundusz zapomogowy niezamożnych aplikantów sądowych, pozostaje pod nadzorem p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu".

Z Komisji Kodyfikacyjnej

P o s i e d z e n i a: D n. 27 m a r c a — 2 k w i e t n i a 1938 — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); d n. 1 — 4 k w i e t n i a — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego (drugie czytanie); d n. 6 — 10 k w i e t n i a — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); d n. 10 — 14 k w i e t n i a — podkomisja prawa spadkowego; przedmiot obrad: projekt prawa spadkowego (pierwsze czytanie); d n. 20 i n a s t. k w i e t n i a — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); d n. 27 k w i e t n i a — 2 m a j a — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); d n. 29 k w i e t n i a — 5 m a j a — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

Z T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 3 marca rb. w lokalu Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyło się pierwsze, organizacyjne posiedzenie T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii, na którym wybrany został Zarząd Główny w osobach wszystkich kierowników Zakładów Medycyny Sądowej w Polsce i 4 osób ze świata prawniczego, oraz Zarząd Oddziału Warszawskiego tegoż T-wa.

Skład osobowy obu zarządów przedstawia się, jak następuje: Zarząd Główny: 1) Prof. Dr Wiktor Grzywo - Dąbrowski, 2) Sędzia Sądu Okr. Mikołaj Halfter, 3) Prof. Dr Stefan Horoszkiewicz, 4) Prok. Sądu Najw. Stanisław Lubodziecki, 5) Doc. Dr Witold Łuniewski, 6) Prof. Dr Jan Olbrycht, 7) Prof. Sergiusz Schilling-Siengalewicz, 8) Prof. Dr Włodzimierz Sieradzki, 9) Sędzia Sądu Najw. Włodzimierz Sokalski. Prof. Dr Leon Wachholz — w uznaniu wybitnych zasług dla rozwoju medycyny sądowej — został mianowany Pierwszym Członkiem Honorowym Towarzystwa. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: 1) Sędzia Sądu Najw. Kazimierz Fleszyński, 2) Prof. Dr Stefan Glaser, 3) Podinsp. P. P. Józef Jakubiec. Jako zastępcy do Komisji Rewizyjnej: 1) Dr Władysław Felc i Dr Bolesław Popielski. (Prof. Glaser zrezygnował z mandatu). Zarząd Oddziału: 1) W-Prok. Sądu Okr. Julian Firstenberg, 2) Prof. Dr W. Grzywo-Dąbrowski, 3) Dr Wacław Lewiński, 4) Sędzia Władysław Nestorowicz.

Następnie wygłoszone zostały referaty: Dr M. Westwalewicz mówił o rozmieszczeniu baru w narządach ciała, podając między innymi, że bar, jako trucizna, nie znajduje się w stworach organicznych, a jedynie w niektórych roślinach, jak np. tytoń, rosnących w pewnych okolicach Ameryki Północnej o glebie przesyconej barem; trudny jest on nieraz do rozpoznania w narządach ciała i nie zawsze bywa trujący.

Dr Popielski przedstawił sposób utrwalania i protokółowania prób grupowych krwi, mówiąc głównie o tzw. klasycznych grupach krwi tj. A, B, AB i O jako najbardziej znanych; zaznaczył przy tym, że próby z powyższymi grupami są stosowane jedynie w sprawach o dochodzenie ojcostwa, przy czym nie mogą one pozytywnie ustalić ojcostwa lecz jedynie je wyłączyć; na sto prób najwyżej do 30 daje dostateczne wyniki.

Wreszcie dr Felc w referacie o rozkawałkowaniu zwłok wyjaśnił, że odróżnia się rozkawałkowanie żywego człowieka, jakie bywa np. przy eksplozji, wypadku przejechania przez pociąg itp. oraz rozkawałkowanie martwego ciała, mające zwykle miejsce przy zbrodniach w celu zatarcia śladów; zademonstrował następnie dr Felc w odbitkach graficznych, stereoskopowych oraz na przezroczach — ważniejsze wypadki poćwiartowania zwłok — sprzed lat kilkunastu i z czasów ostatnich w Polsce, tudzież wspomniał o dwóch takich wypadkach w Niemczech a mianowicie: Hammana, mordercy, który zwłoki swych ofiar kawałkował, a zwłaszcza Denkego, który w ciągu 20 przeszło lat zamordował przeszło 30 osób, przy czym ciało ludzkie spożywał, skórę zaś wyprawiał i wyrabiał z niej różne sprzęty jak trzewiki, sznurki, szelki itp.; po przypadkowym ujawnieniu jego czynów — powiesił się.

Po każdym referacie następowała dyskusja.

Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich

Uczestnicy III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach mogą już otrzymać II część „Pamiętnika III Zjazdu Prawników Polskich” w Biurze Głównym Stałej De-

legacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. (Warszawa, Gmach Sądu Najwyższego, Plac Krasińskich 5 — wtorki i piątki, w godzinach od 18 — 20).

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 11 lutego 1938 r. — na posiedzeniu połączonych Sekcyj: Prawa Cywilnego, Prawa Karnego, Prawa Państwowego i Ekonomicznej — wygłosił odczyt publiczny dr Roman Piotrowski, docent U. J. P., pt.: „Kartelowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością". Obradom przewodniczył Prezes Sekcji Prawa Cywilnego — prof. Jan Namitkiewicz; protokół prowadził Sekretarz tejże Sekcji — Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Na wstępie referent zaznaczył, iż w prawie kartelowym, w szczególności, jeśli idzie o kartele wyższego rzędu, największe znaczenie zajmuje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Z formą tą łączy się najbardziej charakterystyczna dla ruchu kartelowego forma „spółki podwójnej", powstała w Niemczech, a która przyjęła się w całej Europie, a między innymi również i w Polsce.

Ciekawe jest nadto zastosowanie formy spółki z ogr. odp. do najbardziej rozmaitych celów, jakie przyświecają kartelom. Wyrażenie ustawowe, iż spółka ma „cel gospodarczy", a nie jak przy innych spółkach „prowadzenie przedsiębiorstwa" — wskazuje, iż ustawodawca miał na widoku szerszą działalność kupca w formie takiej spółki. Należy dojść do wniosku, iż spółka taka ma cele bliższe — cele zarobkowe i dalsze — działalność zarobkową. Pod tym względem przepis ten nie byłby na tle prawa polskiego niczym nowym, bo nowela z 1934 r. do prawa przemysłowego przewiduje zrzeszenia przedsiębiorstw dla celów gospodarczych, lecz nie zarobkowych. Za taką wykładnią przemawiają również interpretacje doktryny niemieckiej lub austriackiej, na których typie prawnym oparte jest prawo polskie. Przeciwko tej argumentacji można podnieść zarzuty, iż tak samo i inny typ spółki (np. jawna) również może swoje zyski przeznaczyć na cele pozazarobkowe. Dlaczego więc tylko przy definicji spółki z ogr. odp. wyraźnie podkreślono ten cel dalszy w sposób tak wyraźny, trudno na to odpowiedzieć, gdyż brak jest argumentów uzasadnienia do prawa handlowego.

Przechodząc do kartelowych spółek z ogr. odp. można je podzielić na grupy: 1) Są to te spółki z ogr. odp., gdy kartele zrzeszając się tworzą własne zakłady przetwórcze, prowadzone na własny rachunek i we własnym imieniu. Spółka taka jest w rzeczywistości kupcem w swej istocie i odpowiada w zupełności przepisom prawa handlowego; 2) Jest to typ, gdy zrzeszone przedsiębiorstwa nie tworzą nowego, odrębnego przedsiębiorstwa, lecz tworzą tylko wspólne biuro sprzedaży, które wynagradzają poszczególni uczestnicy. Nie ma tu wytwórczości, lecz jedynie komisowa sprzedaż wytworów uczestników. Funkcje komisanta pełni spółka taka odpłatnie. Wobec tego również i ten typ spółki ma rzeczywisty charakter kupca, i nie stoi w kolizji z przepisami K. H.; 3) Kategoria najliczniejsza polega na tym, iż zainteresowane przedsiębiorstwa nie powołują żadnego nowego przedsiębiorstwa, lecz organizują spółkę z ogr. odp. tylko w celu regulacji wzajemnych stosunków między uczestnikami. Ta regulacja dokonana jest nie odpłatnie, lecz jest prowadzona całkowicie w celach niezarobkowych. Jak widzimy, typ ten pokrywa się z zasady teoretycznie z definicją ustawową. Ale w praktyce taka spółka z ogr. odp. daleko odbiega, a czasem stoi w kolizji z przepisami ustawy. Tu celem nie jest moment zarobkowy, lecz tylko i wyłącznie gospodarczy. Powstają stąd przedsiębiorstwa w formie przez prawo handlowe przewidzianej, a które w rzeczywistości nie są przedsiębiorstwem handlowym.

Wypada tu zastanowić się, czy można uznać spółkę taką za kupca w ogóle. Należy porównać ten typ spółki z przepisami K. H. W celu uniknięcia zbędnej konkurencji — uczestnicy tworzą spółkę sui generis; dla wygody — musi ta spółka mieć osobowość prawną odrębną, a wybór praktyki kartelowej padł na formę spółki z ogr. odp., bo ta ma ex lege tę osobowość. Spółkę tę tworzy się wyraźnie w celu kontroli i uzgodnienia interesu wspólnego wszystkich uczestników. Zwykle mamy do czynienia z 3-ma umowami: — pierwsza: spółka cywilna, co do wzajemnego porozumienia, druga — spółka z ogr. odp., jako organ wykonawczy, i trzecia — nowa umowa powierzenia wspólnej sprzedaży spółce z ogr. odp. na rachunek uczestników a w imieniu tej spółki; umowę tę nazywają umową komisową. Prowizja z tej umowy idzie wyłącznie na pokrywanie kosztów administracyjnych samej spółki z ogr. odp. — rzekomego komisanta. Stosunek ten nie jest komisowym, gdyż — brak znamion samodzielnego przedsiębiorcy po stronie komisanta, bo kartelowa spółka z ogr. odp. nie jest samodzielna, będąc organem tylko. Dalej wynagrodzenie prowizyjne świadczy o zysku, który nadaje komisantowi charakter kupca; w spółce kartelowej, choć używa się wyrażenia „prowizja", — jest to tylko udział uczestnika w wspólnych kosztach administracyj-

nych; wyraźne w tym kierunku przepisy znajdujemy we wszystkich prawie statutach spółkowych. Nie jest ta umowa także umową ajencyjną, bo nie jest działalność wykonywana w imieniu dającego zlecenia, lecz w imieniu samej spółki z ogr. odp. Można więc dojść do wniosku, iż jest to umowa sui generis, o charakterze syntezy umowy ajencyjnej i komisowej. Stąd zastosowanie mieć muszą odpowiednie przepisy K. H., o ile nie stoją w sprzeczności z istotą rzeczy.

Spółka taka bowiem w istocie nie jest kupcem w pojęciu art. 2 i 4 K. H., ale wobec tego, że pierwotnie odpowiada przepisom K. H., należy uznać, że ex lege jest kupcem. Również sąd rejestrowy nie jest władny odmówić wpisu tej spółki do rejestru handlowego. Ale brak jest przepisu odpowiedniego w K. H. Nawet art. 173 § 3 K. H. nie może mieć w przypadkach tych zastosowania. Ten wyjątkowy stan rzeczy powoduje znaczne nieporozumienia w zakresie praktyki podatkowej. Jak takiego kupca traktować z punktu widzenia podatku przemysłowego i podatku dochodowego?

Ustawa o pod. przemysł. jako podmiot podatku uważa przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, obliczone na zysk. A wiemy, że spółka kartelowa może w statucie wyłączyć moment zyskowności. Judykatura N. T. A. jednak raczej przychyla się do zdania, że spółka kartelowa z ogr. odp. winna być uznana za podmiot podatku. Jednak należy — na podstawie wykładni gramatycznej i logicznej — dojść do wniosku, iż art. 1 ust. o pod. przem. nie może mieć zastosowania. Jeżeli także zanalizujemy przepis art. 5 p. 5 tejże ustawy na tle stosunków obrotowych takiej spółki,, to dojdziemy do wniosku, iż „prowizja" spółki kartelowej nie jest wynagrodzeniem, o którym mówi art. 5 p. 5. Tak więc w przypadku pod. przem. brak zarówno podmiotu, jak i przedmiotu tego podatku. Zdaniem referenta, spółka kartelowa z ogr. odp. winna być z zasady zwolniona od opodatkowania podatkiem przemysłowym.

W zakresie pod. dochodowego — podatek ten (art. 1) opłacają m. in. również i osoby prawne, ale od całego dochodu. Kartelowa spółka z ogr. odp. jest osobą prawną, ale statut tej spółki z góry wyklucza dochód tej spółki. Wobec tego brak podmiotu tego podatku. Art. 3 tej ustawy mówi, iż podmiotem podatku są dochody; w spółce kartelowej — brak jest dochodów, stąd odpada także moment przedmiotowy. Na to wskazuje również art. 6 ustawy, wobec tego, że przychód musi być odróżniony od dochodu. W przypadku naszym brak jest w zupełności dochodu — a kartelowa spółka z ogr. odp. winna być całkowicie zwolniona od podatku dochodowego.

Wytworzyła się sytuacja prawna, iż ruch kartelowy tak opanował instytucję spółki z ogr. odp., że zmienił samą istotę spółki z ogr. odp.; zmienił też zamiar ustawodawcy, który tworzył typ spółki z ogr. odp. jako jeden z rodzajów zrzeszenia spółkowego, nie przewidując, iż stanie się kiedyś formą prawną karteli.

Po zakończeniu referatu Przewodniczący podziękował referentowi, po czym w przeszło godzinnej dyskusji zabierali głos pp.: adw. Szatensztejn, sędzia S. N. Dobrzański, adw. Bronisław Perl, prof. Jan Namitkiewicz, sędzia S. N., adw. Kielski, adw. Polikier i inni.

W dniu 25 lutego 1938 r. — na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego — wygłosił odczyt publiczny adw. Adam Słomiński pt.: „Na marginesie projektu prawa rzeczowego". Obradom przewodniczył notariusz Karol Hettlinger, członek Sekcji, protokół prowadził Sekretarz tejże Sekcji — Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Na wstępie referent zaznaczył, że już prof. Zoll na posiedzeniu Tow. Prawniczego w Warszawie wygłosił szereg tez, związanych z projektem nowego polskiego prawa rzeczowego. Tezy swe opierał na przykładach z b. zaboru austriackiego; nie mówił nic jednak o stosunkach w b. Kongresówce, które jednak potwierdzają jego tezy. Pozwolił sobie referent tezy te zebrać i podać obecnie do wiadomości.

Literatura prawnicza polska b. chwali prawo hipoteczne. Jednak księgi hipoteczne nie odpowiadają ani życiu ani prawu. Holewiński, Dutkiewicz, Jeziorański i Glass — nie zajmowali się krytyką prawa hipotecznego, uważając prawo polskie za doskonałe. Nawet ostatnia praca notariusza Kurmana „Kryzys hipoteki" nie podkreśla istniejących bolączek. Zadaniem referenta jest obecnie podkreślenie tych wyjątków, będących bolączkami życia prawnego.

Prawo, którego autorem jest Wyczechowski, stanowi twór doskonały, ale życie wkrótce wprowadziło nowe instytucje: przykładem tego jest instytucja „właściciela pozahipotecznego". Aczkolwiek ustawa o nim nic nie mówi, ale życie zaczęło traktować tego właściciela — jako osobę uprawnioną. Uznano, że kontrakt hipoteczny jest konieczny tylko „pro foro externo"; za prawdziwego właściciela z art. 33 ust. hipot. — uznano „właściciela pozahipotecznego". Tak trwało przez cały czas istnienia judykatury czysto polskiej. Z chwilą wprowadzenia judykatury Senatu rosyjskiego — zmienia się orzecznictwo, gdyż Senat wprowadza zasadę wpisu hipotecznego. Za prawdziwego właściciela uważa się osobę, posiadającą legitymację formalną. Nie dopuszcza się różnicy między rękojmią hipoteki prawnej i sądowej a umownej. Praktyka jednak Senatu nie była u nas w Polsce popularna.

Z chwilą, gdy po wojnie judykatura przeszła do rąk polskiego Sądu Najwyższego — stanęła ona znów na dawnym stanowisku polskim, iż „właściciel pozahipoteczny" jest całkowicie legitymowany. Społeczeństwo polskie przyjmuje tak bardzo zasady posiadania, iż odstąpiło nawet od zasad przepisanych prawem. Widać z tego — jak mówi prof. Zoll — iż tradycja i duch narodowy silniejszy jest od ustawy. Oprócz tradycji ducha narodowego drugą przyczyną, burzącą gmach hipoteki — była praktyka wydziałów hipotecznych. Cała praktyka ta opiera się jedynie na jednym jedynym artykule ustawy, a brak jest komentarzy i naukowego opracowania tych kwestyj. Wobec zaś tego rzadko kiedy sprawy dochodzą do Sądu Najwyższego, brak jest prawidłowej kontroli. Praktyka wydziałów hipotecznych, korzystając z prawa postanowienia zawieszającego, wprowadziła elementy niszczycielskie w hipotece polskiej. Drugim elementem szkodliwym jest zastrzeżenie „de non alienando"; w wyjątkowo szybki sposób praktyka ta rozpowszechniła się w Polsce od 1860 r., zwierzchność hipoteczna jednak jej się nie przeciwstawiła. Następną przyczyną, wysuwającą się na plan pierwszy, jest parcelacja. Ustawa hipoteczna (art. 127) wyraźnie poleca założenie nowej książki, praktyka zaś poszła w tym kierunku, iż zamiast wyodrębniać — połączono w jednej księdze z mnóstwem zastrzeżeń — liczne nieruchomości. Ten ostatni powód spowodował szczególnie warstwy chłopskie do znienawidzenia instytucji hipoteki. Stan jest teraz taki, iż można nasze księgi hipoteczne tylko karykaturą ksiąg nazwać. Rezultat praktyki dzisiejszej powoduje, iż cały powiat — w określonym przypadku — posiadał całą własność nieruchomą w formie zastrzeżeń nie zatwierdzonych. To powoduje, iż myśl prawnicza dąży do polepszenia sytuacji, chcąc nagiąć prawo do życia; były projekty np. wprowadzenia indeksów do ksiąg hipotecznych.

Sądy Polski Odrodzonej potępiły praktykę „de non alienando"; istniał cały szereg wyroków idących w tym kierunku. Jednak Sąd Najwyższy nie ustalił jakie prawa mają zastrzeżenia (Zb. 176/33). Wiele bolączek usunęła praktyka polskiego Sądu Najwyższego, ale nie wszystko da się naprawić.

Wadliwa jest również praktyka w przypadkach postępowania spadkowego. Okres postępowania jest niesłusznie przedłużany przez zamierzanie praw sukcesorskich itp.

Ta praktyka powoduje, iż chłop polski nie może się podzielić, wpada w ruinę finansową. Instytucja hipoteczna spada do zera, a na plan pierwszy wysuwa się jedynie instytucja posiadania. Nadto praktyka wydziałów hipotecznych nie zdołała wprowadzić do dnia dzisiejszego jednolitości urzędowania wewnętrznego i sposobu prowadzenia ksiąg hipotecznych.

Ustawodawca polski nie tylko nie ratował hipoteki, lecz ją rujnował: w 1923 r. wprowadzono tajną hipotekę przez obciążenie nieruchomości podatkiem majątkowym. Podobnie sprzeczne z hipoteka są przepisy, dotyczące Państwowego Banku Rolnego. Dziwolągiem jest utrzymywanie wydziałów z taksy hipotecznej, pobieranej od szerokich mas społeczeństwa polskiego. Rezultaty tego stanu — musiało to spowodować obecnie ustawodawstwo oddłużeniowe rolnicze.

Nadto są pewne błędy ustawodawcze: przy wprowadzeniu ustaw scaleniowych zapomniano o uzgodnieniu wykazów. Skutki są fatalne, powstaje przepaść między rezultatem scalenia a stanem wykazu hipotecznego. Cierpi na tym w pierwszym rzędzie chłop polski.

Te wszystkie bolączki całkowicie popierają poglądy prof. Zolla. Tymczasem w projekcie (art. 38) prawa rzeczowego — przyjęto znów zasadę wpisu, a nie liczy się (art. 423) z instytucją posiadania. *(A. D. S.)*

Kontakt z palestrą polską w Stanach Zjednoczonych A. P.

Od kilku miesięcy działa na terenie Polski — w oparciu o Światowy Związek Polaków z Zagranicy (ul. Mazowiecka 1) — *Komisja współpracy prawników R. P. z prawnikami polskimi za granicą.* Przewodniczy jej wiceprezes tego Związku prof. Dr Bronisław Hełczyński, pierwszy prezes Najw. Trybunału Adm., a należą do niej delegaci większych polskich zrzeszeń prawniczych: adwokatów, notariuszy, prawników administracyjnych, sędziów i prokuratorów, oraz reprezentant prasy prawniczej w osobie redaktora Gazety Sądowej Warsz. Ostatnio Komisja ta nawiązała stosunki z palestrą polską w Stanach Zjedn. A. P. Na obszarze tego państwa pracuje około 700 adwokatów Polaków, z których pewna część pełni okresowo funkcje tamtejszych sędziów z wyboru. Ostatni Zjazd adwokatów polskich, jaki się odbył w roku ub. w Bostonie, postanowił powołać do życia polsko-ameryk. Izbę Adwokatów z Centralą w Chicago i zlecić jej nawiązanie stosunków i współpracy z prawnictwem Polski. Wybrany w tym celu specjalny komitet, na którego czele stoi adw. Jan Węgrzyn w Chicago, zwrócił się niedawno do polskiej Komisji współpracy z konkretnymi propozycjami,

które stanowią przedmiot naszych rozważań i zabiegów. Chodzi konkretnie o pomoc w założeniu w Stanach Zj. A. P. biblioteki polskich dzieł i wydawnictw prawniczych, o zorganizowanie wzajemnej pomocy zawodowej, wymiany stypendystów, opieki nad wycieczkami itp.

W lecie br. w dniach od 25 lipca do 2 sierpnia bawić będzie w Polsce wycieczka prawników polskich (z rodzinami) zza Oceanu i odwiedzi, prócz Warszawy, Kraków, Poznań, Gdynię i Zakopane. W czasie jej pobytu w stolicy urządzi Komisja współpracy dla swych gości kilka odczytów na najbardziej dla nich zajmujące tematy prawnicze. Na tegorocznym Zjeździe (szóstym) palestry polskiej Stanów Zjednoczonych, który ma się odbyć w lecie w Pittsburgu, pragną rodacy nasi — jak pisze mecenas Węgrzyn — powitać u siebie delegata, a nawet całą delegację adwokatury „Starego Kraju". *W. S.*

Zgromadzenie protestacyjne przeciwko nowemu projektowi prawa o ustroju adwokatury

W dn. 9 marca rb. odbyło się w Warszawie zgromadzenie, poświęcone zagadnieniom prawa o ustroju adwokatury. Udział w zgromadzeniu poza szeregiem osobistości ze świata prawniczego wzięły następujące organizacje: Klub Demokratyczny w Warszawie, Centralna Komisja Związków Zawodowych, Unia Pracowników Umysłowych, Komitet Centralny Z. Z. Z., Związek Lekarzy, Inżynierów, Zrzeszenie Prawników Socjalistów, Rada Naczelna Związku Stowarzyszeń Apl. Adw., Stowarzyszenie Adwokatów w Warszawie i inne.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której wypowiadają się pomiędzy innymi przeciwko projektowi prawa o ustroju adwokatury, za wolnością wyboru zawodu i ułatwieniem dostępu przedstawicielom warstw ludowych, za pełnym, niezależnym samorządem adwokackim i za całkowitym uszanowaniem praw nabytych aplikantów adwokackich i sądowych przez zagwarantowanie wpisu na listę adwokatów.

Z prowincji

Z KOŁA ŁÓDZKIEGO

(Walne Zebranie Członków Koła)

Roczne zebranie członków Koła odbyło się w dn. 21.II.1938 r. Przewodniczył kol. M. Niklewski, trzymał pióro kol. Kowalski. Sprawozdania z działalności Zarządu za rok ubiegły złożyli: Prezes Koła — kol. Stefan Świderski (ogólne), kol. skarbnik A. Braun (kasowe), kol. Roman Merson (Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej), kol. Michał Superson (Kasy Zapomogowej), koł. Starek (Komisji Rewizyjnej), kol. Kasiński (kwestie uposażeniowe). Po odczytaniu sprawozdań Przewodniczący otworzył dyskusję. Kolega Osuchowski podkreślił sprężystą i owocną działalność kol. Mersona, jako kierownika Komisji Pożyczkowo-Oszczędnościowej, przy czym zebrani wyrazili kol. Mersonowi serdeczne podziękowanie. Kwestią najwięcej zajmującą członków Koła okazała się sprawa uposażeniowa. Koł. Jan Maciejewski poinformował zebranych o akcji w tym przedmiocie Zarządu Głównego oraz zaznaczył, że sprawie tej jest poświęcone Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, wyznaczone na dzień 26.II.1938 r. Kol. Walkiewicz wyraził pogląd, że Zarząd Główny zbyt opieszale zajmuje się sprawami uposażeniowymi, a dowodem tego jest choćby fakt, że Ogólne Zgromadzenie w tej materii zostało zwołane dopiero na koniec lutego 1938 r., a więc już po ustaleniu budżetu państwowego na rok 1938/39. Kol. Frankowski żąda, aby Zarząd Główny stale informował członków o przebiegu i wynikach akcji uposażeniowej. Kol. Maurer podniósł, że dopiero odmłodzenie Zarządu Głównego może spowodować Zarząd do żywszego zajęcia się kwestią uposażeń, dotychczas bowiem w Zarządzie Głównym zasiadają prawie wyłącznie sędziowie dobrze uposażeni, a więc z natury rzeczy mniej wrażliwi na krytyczną sytuację materialną olbrzymiej większości sędziów i prokuratorów. Kol. Lewandowski podkreślił, że zapowiedzi podniesienia uposażenia sędziów i prokuratorów — pomimo życzliwych i przychylnych zdawałoby się opinii Ministra Sprawiedliwości i członków ciał parlamentarnych — nie sprawdzają się, a przyczyną odkładania załatwienia tej sprawy ma być sytuacja Skarbu Państwa. Mówca twierdził, że wśród sądowników przeważa opinia, że i w dzisiejszych warunkach można by w pewnym stopniu wyrównać krzywdę, dotykającą ogół sędziów, zwłaszcza grodzkich i okręgowych, kosztem uposażeń, przyznanych niektórym sądownikom w zbyt wysokich — jak na dzisiejsze warunki — kwotach. Fakt, że do dziś dnia uposażenia np. sędziów i wiceprezesów okręgowych wahają się w granicach od 425 zł do 1000 zł, nie jest zdrowy i może budzić niezadowolenie. Można by również znaleźć pewne fundu-

sze — jak to już niejednokrotnie podnoszono — przez odpowiednie wykorzystanie funduszów remuneracyjnych oraz skasowanie pisarek hipotecznych itd. Jeżeliby nawet wpływy z tych źródeł nie dały zbyt wielkiego efektu, w każdym razie byłby to widomy znak tryumfu zasady sprawiedliwości, tak wszystkim sądownikom drogiej. Sytuacja jest tym bardziej przykra i paląca, że nie realizuje się i tych postulatów, wysuwanych przez zrzeszone sądownictwo, które nie wymagają zwiększenia wydatków ze strony Skarbu Państwa, a których realizacja miałaby przede wszystkim moralne znaczenie (postulaty w zakresie ustrojowym, nowelizacja przepisów godzących w niezawisłość sędziów, przeprowadzenie dla sędziów i prokuratorów odrębnej ustawy uposażeniowej). Wreszcie mówca z naciskiem zaznacza, że nawet na gruncie ustawy uposażeniowej, obowiązującej ogół pracowników państwowych, sędziowie i prokuratorzy są specjalnie upośledzeni, gdyż nie pobierają oni żadnych dodatków (funkcyjnych, za kierownictwo), gdy natomiast w innych resortach rzadko się zdarza, by urzędnik VI lub V stopnia służbowego z wyższym wykształceniem nie miał stałego dodatku. Krzywdę tę mogłoby dopiero wyrównać przeprowadzenie zasady, że każdy sędzia lub prokurator powinien pobierać dodatek funkcyjny. Podkreślić należy, że przemówienia kol. kol. Walkiewicza, Maurera i Lewandowskiego zostały gorąco przyjęte przez ogół kolegów.

Poza tym ożywioną wymianę zdań wywołały kwestie budżetowo-kasowe (przemawiali kol. kol. Komorowski, Maciejewski, Frankowski), sprawa zakupów na raty (kol. koł. Jędrzejewski, Maciejewski, Kozłowski, Merson). Po zakończeniu dyskusji i uchwaleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu wybrano na miejsce ustępujących do nowego Zarządu kol. kol. Świderskiego i Spólnika (ponownie) oraz Walkiewicza i Komorowskiego, a na zastępców Grocholskiego, Kowalskiego i Wiszniewskiego. Do Zarządu Kasy Poż.-Oszczędn. wybrano kol. Mersona, Niklewskiego i Żabickiego, do Komisji Zapomogowej Supersona, Zawadzkiego i Płóciennika, do Komisji Rewizyjnej — Żabińskiego, Starka i Osuchowskiego; wreszcie do Sądu Koleżeńskiego weszli kol. kol. Pilichowski, Łoziński, Żabiński, Niklewski, Kaz. Kozłowski i Maurer. Zakończono zebranie wybraniem delegacji na Walny Zjazd w Warszawie w składzie: kol. kol. M. Spólnik, W. Zawadzki, Walkiewicz, Mirkulewicz i Wiszniewski. *L. L.*

Z ŻYCIA KOŁA CHOJNICKIEGO

Dnia 5 marca br. żegnało Koło Chojnickie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. wiceprokuratora Sądu Okręgowego Alfonsa Wandtkego, który na własne życzenie przeszedł na równorzędne stanowisko do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu. Długoletnie urzędowanie w Chojnicach zjednało kol. Wandtkemu przyjaźń i życzliwość nie tylko w gronie członków magistratury i prokuratury, lecz także wśród szerokich rzesz miejscowego społeczeństwa. Zewnętrznym wyrazem tego był pożegnalny bankiet, urządzony przez Koło miejscowe. W czasie bankietu opuszczającego placówkę chojnicką kol. Wandtkego żegnali kol. Grabowski, Dietrich i Turski, a w imieniu palestry przemówił adwokat Szulc, który, podkreślając zalety charakteru kol. Wandtkego, zaskarbiające mu sympatię wśród członków adwokatury, życzył mu dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku. W czasie uroczystego pożegnania kol. Głuszek wręczył kol. Wandtkemu, jako symbol serdecznego koleżeńskiego stosunku, skromny upominek od kolegów prokuratorów. *St. G.*

Z ŁOMŻY

20 lutego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia. Jak wynika ze sprawozdania zarządu za rok ubiegły, ubyło 8 członków Koła, przybyło zaś 4. Spośród 45 sędziów i prokuratorów okręgu łomżyńskiego należy do Koła zaledwie 25, w tym 5 emerytów. Mniej niż połowa. Ten smutny stan rzeczy, datujący się od roku 1932, gdy Koło liczyło 46 członków, da się wytłumaczyć przede wszystkim pauperyzacją, do jakiej doszło sądownictwo na skutek ustawicznych obniżek uposażenia. Dość powiedzieć, że uposażenie jest dziś niższe, niż było kiedykolwiek od lat 14, tj. od czasu wprowadzenia waluty złotowej. Przy zmniejszonym do minimum budżecie sędziowskim nawet kilkuzłotowa składka miesięczna posiada pewne znaczenie, zwłaszcza, że ekwiwalent, jaki daje wzamian przynależność do Zrzeszenia, uważany jest w pewnym stopniu za problematyczny. Dla starszych członków Koła jest tym ekwiwalentem w pierwszym rzędzie korzyść, płynąca z należenia do Kasy Zapomogowej, lecz starszych członków ubywa, młodzi zaś z natury rzeczy mniej są skłonni myśleć o śmierci. Obie natomiast kategorie kolegów są zainteresowane w łatwym i tanim kredycie, jaki daje Kasa Pożyczkowa Koła. Lecz działalność tej Kasy ulega ograniczeniu, o pożyczkę coraz to trudniej, pieniędzy coraz mniej — kapitał Kasy pożyczkowej, wynoszący 10.000 zł, byłby w zasadzie wystarczający na potrzeby członków, gdyby nie zamrożenie ⅓ kapitału w osławionej Kasie Przemysłowców Łomżyń-

skich, niewypłacalność dłużników i wycofywanie wkładów. Niewypłacalność, wywołana wprowadzeniem specjalnego podatku od uposażeń, dochodzi do tego, że są członkowie, zalegający z ratami pożyczek po 1 roku i dłużej. Wycofywanie wkładów jest znów spowodowane tym, że Kasa już od paru lat nie wypłaca procentów od wkładów, aczkolwiek sama pobiera 6% rocznie. Czysty zysk Kasy jest przelewany na kapitał rezerwowy. Taki stan rzeczy spotkał się na walnym zgromadzeniu ze słowami krytyki, której szło o to, by wkłady były oprocentowane do wysokości przynajmniej 3%. Są bowiem członkowie, zwłaszcza emeryci, którzy pożyczek nie zaciągają, mają zaś duże wkłady, sięgające do 700 zł, leżące bez oprocentowania. Z uwagi na brak funduszów walne zgromadzenie uchwaliło zmniejszyć wysokość pożyczek z 600 zł na 480. Z odczytanego sprawozdania o działalności Zarządu Koła za rok 1937 warto odnotować następujące dane: 1) Zarząd opiniował zasady projektu nowej ustawy uposażeniowej, do którego zgłosił uwagi w kwestii przyznania kierownikom sądów grodzkich i przewodniczącym wydziałów sądu okręgowego (o ile nie są wiceprezesami) dodatków funkcyjnych w wysokości 100 do 150 złotych, 2) udzielił Zrzeszeniu asesorów i aplikantów sądowych bezprocentowej pożyczki w kwocie 200 zł, płatnej w ciągu 2 lat, 3) urządził 2 odczyty, 4) nabył Encyklopedię powszechną Gutenberga składającą się z 20 tomów, Polskie prawo administracyjne Taubenszlaga, Prawo karno-skarbowe Laniewskiego i Sobolewskiego i Kodeks Karny z Komentarzami prof. Makarewicza, 5) wyasygnował Związkowi pracy obywatelskiej kobiet 15 zł na urządzenie gwiazdki w przedszkolu i żłobku. Ze sprawozdania bibliotekarza Koła wynika, że biblioteka liczy 250 tomów różnych dzieł prawniczych. W 1937 roku nabyto 35 tomów za łączną sumę 309 zł. Prenumerata czasopism prawniczych wyniosła 121 zł. Dn. 14 marca delegat Koła na zjazd do Warszawy sędzia B. Myśliński wygłosił sprawozdanie ze zjazdu.

27 marca odbyło się pożegnanie koleżeńskie sędziów Zawistowskiego i Pogorzelskiego, przeniesionych z Łomży do innych okręgów. Oczekiwany od dawna podział łomżyńskiej hipoteki okręgowej dotąd jeszcze nie nastąpił. Jak się zdaje, Łomża stanowi pod tym względem wyjątek w całej b. Kongresówce. *W. W.*

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA

W pierwszych 2 miesiącach 1938 roku opuścili Łuck przeniesieni na inne miejsce służbowe następujący koledzy: Zakrzewski Włodzimierz, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łucku, na takież stanowisko do Równego, Paczoski Ludwik, Sędzia Okręgowy, na takież stanowisko do Białegostoku, Biernacki Henryk, Wiceprokurator, na takiż urząd do Radomia i Robak Stanisław, Wiceprokurator, na takież stanowisko do Białegostoku. Odchodzących żegnano serdecznie, życząc im powodzenia w dalszej owocnej pracy zawodowej.

W dniu 5.II.1938 r. odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Gedroycia, Prezesa Sądu Okręgowego, na sekretarza kol. Czaporowskiego. Zebranie zagaił prezes Zarządu Koła kol. Blindże, który wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych Sędziego Noska i Prezesa Ziemięckiego. W złożonym następnie sprawozdaniu Zarządu Koła — kol. Blindże podkreślił, że poza Zrzeszeniem znajduje się dużo kolegów, na których należy wpłynąć w jakikolwiek sposób, by do Zrzeszenia wstąpili (należy do koła — 42 kolegów, przeszło 20 znajduje się poza Zrzeszeniem). W roku sprawozdawczym prelegent pozamiejscowy kol. Moszyński z Lublina wygłosił referat z dziedziny prawa upadłościowego. W Oddziale Lubelskim brak jest prelegentów i w związku z tym należałoby omówić tę sprawę w Warszawie. Fundusz Pomocy dla aplikantów wzrósł i wynosi 546 zł 52 gr, a pomocy udziela się tylko tym aplikantom, którzy będą w przyszłości pracowali w magistraturze sądowej jako sędziowie i prokuratorzy. Po sprawozdaniu kasowym, złożonym przez kol. Miłaszewskiego i po dyskusji, w której kol. Łuszczyński podniósł konieczność stworzenia wzorem lat ubiegłych własnymi siłami sekcji odczytowej, bez oglądania się na razie na prelegentów zamiejscowych, kol. Brzozowski w imieniu Komisji Rewizyjnej zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium, który przez aklamację został przyjęty.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu wybrano nowych — kol. Czaporowskiego i kol. Pajdowskiego. Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. Brzozowskiego, Łuszczyńskiego i Grzybowskiego; na zastępców kol. Wrzoska i Gąsiorowskiego. Na korespondenta „Gł. Sądown." wybrano ponownie kol. Łuszczyńskiego. Do Sądu Honorowego kol. Jasiukowicza, Stachurskiego i Kunickiego. Na zastępcę kol. Gmitrzaka. Jako delegatów Koła na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia wybrano kol. Blindżego, Łuszczyńskiego i Krzywca. Przyjęty preliminarz na rok 1938 zamyka się po stronie przychodu i rozchodu kwotą 1236 zł. Uchwalono na przyszłość — na wieńce z okazji pogrze-

bów osób, z którymi sędziowie i prokuratorzy współpracowali, zbierać od sędziów i prokuratorów indywidualnie, a nie pokrywać z funduszów Koła. Następnie odbyło się zebranie członków Kasy Oszczędnościowej. W złożonym sprawozdaniu kol. Blindże stwierdził, że w ciągu roku sprawozdawczego udzielono 60 pożyczek doraźnych i 150 terminowych, przy czym przy kapitale, przenoszącym 5000 zł, uzyskano zysku 367 zł 15 gr. Po dyskusji i udzieleniu absolutorium, kol. Blindżemu uchwalono podziękowanie za Jego ofiarną i żmudną pracę. Następnie powołano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną. Uchwalono obniżyć oprocentowanie od udzielanych pożyczek do 5% z 6%, a od wkładów z 5% do 4%. Na tym posiedzenie zakończono.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, miesięcznik Oddziału Zrzeszenia Sędz. i Prok., nr 3 — 1938). T. Florek, przewodn. s. pracy, „Tryb postępowania przy wzywaniu o uiszczenie, wymierzaniu i ściąganiu kosztów sądowych w procesie cywilnym" (począt. artykułu). Autor w celu skonstruowania zarysu postępowania w tych sprawach dzieli postępowania na dwa rodzaje: 1) w wypadkach, w których koszty sądowe mają być uiszczane przez stronę pod rygorem niepodjęcia odnośnej czynności procesowej i 2) w wypadkach, w których koszty mają być uiszczone przez stronę pod rygorem przymusowego ściągnięcia, o czym będzie mowa w następnym artykule. Dr S. Hausman w artykule „Odpowiedzialność karna urzędników za przestępstwa popełnione za granicą". Po omówieniu rozbieżnych poglądów komentatorów (Rappaport — Jamontt, Makarewicz, Makowski, Glaser-Mogilnicki i in.) dowodzi, że należy uznać za karalne tylko te przestępstwa urzędników, które zostały popełnione przez nich w związku z urzędowaniem. Dr M. Fruchs „Jak należy stosować § 3 art. 120 K. P. C. w razie, gdy sąd na mocy drugiego zdania art. 102 K. P. C. rozłoży koszty procesu w innym stosunku, aniżeli przewidziany w pierwszym zdaniu art. 102 K. P. C.". Po rozważeniu tego zagadnienia autor dochodzi do wniosku, że w razie zastosowania przez sąd wyjątkowej normy drugiego zdania art. 102 K. P. C. celem wypośrodkowania stosunku, w jakim przypadku z art. 120 § 3 K. P. C. rozłożone być mają między strony opłaty i koszty postępowania, obliczona być musi ta część żądania pozwu, którą według sumy przyznanych powodowi lub pozwanemu kosztów procesu wypadałoby powodowi przyznać w razie zastosowania pierwszego zdania art. 102 K. P. C. i w tym stosunku rozdzielić między strony opłaty i koszty postępowania. Dr I. Geldwerth „Indos w zaufaniu". Omawiając tego rodzaju indos na tle orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw. C. II — 787/37, autor dochodzi do wniosku, że zarówno indos zastępczy (zawierający wzmiankę o pełnomocnictwie), jak i pozorny indos w celach inkasa uprawniają do wykonania wszystkich praw z wekslu w imieniu własnym a na rachunek indosanta.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 4 — 1938). W. Goldman „Środki dowodowe przeciw osnowie wekslu". Dopuszczalny jest dowód ze świadków w materii wekslowej w tych przypadkach, gdy chodzi o stwierdzenie złej wiary przy nabyciu wekslu, podstępu, niegodziwości zobowiązania, wypełnienia blankietu wekslowego niezgodnie z wolą wystawcy itp. Właściwość wydziałów handlowych w takich procesach zachodzić będzie tylko wtedy, gdy w stosunku do wszystkich pozwanych można dopatrzyć się czynności handlowej. B. Stelmachowski. „Służebności i ciężary w postępowaniu egzekucyjnym". Dla ziem, na których obowiązywało niemieckie prawo egzekucyjne, art. LXIII Przep. wprow. post. egzekucyjne stanowi, że bez potrącenia z ceny nabycia utrzymuje się w mocy służebności lub ciężary realne, wpisane jako wymiar. Na tle powstałych w tym względzie wątpliwości autor daje wykładnię tego przepisu, przy której nie zachodzi potrzeba nowelizacji. M. Waligórski „Merytoryczna obrona dłużnika przeciwko egzekucji". Obrona ta różni się od innych środków odwoławczych tym, iż brak tu terminu prekluzyjnego, przewidzianego dla wszystkich innych środków odwoławczych. M. Allerhand rozważa orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najw. 1937, Nr 373, ustalające, iż umowa o wyłączną właściwość sądu zagranicznego jest pozbawiona mocy, i przytacza szereg nowych argumentów.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 7, 8 i 9 — 1938) — trzy kolejne numery zawierają dalszy ciąg rozprawy prof. M. Chlamtacza „Prawo zatrzymania w polskim projekcie prawa rzeczowego (art. 176 — 182 proj.) w stosunku do postanowień Kodeksu Zobowiązań (art. 218 — 219 K. Z.)". Owe numery zawierają jak zwykle orzeczenia z uzasadnieniami Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu Kod. Zobow. (art. 393, 605 i 614 K. Z.) oraz oceny rozpraw prof. Longchamps-de Berier „Potrącenie" i J. Rozenblütha „Pożyczka", umieszczonych w zeszycie XXVII Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 2 — 1938) — zawiera artykuł B. Szyszkowskiego „Nastawienie w wykładni ustaw" i w dziale „Europa Wschodnia" artykuł S. Plicha „O przestępstwach przeciw rodzinie i małżeństwu w projekcie Kod. Karn. Z. S. R. R.". Tendencja do koncentracji, cechująca ten projekt, prowadzi do paradoksów. Tak więc znajdujemy w tym samym dziale przestępstwa przeciw życiu, przestępstwa płciowe a także dotyczące nierządu, zgwałcenia, zarażenia chorobą weneryczną, pozbawienia wolności oraz zniewagi i wreszcie nieznanego dotąd przestępstwa „przeciwko rodzinie i małżeństwu". Obok znajdują się przepisy o bezprawnym przerwaniu ciąży. Jest to powtórzenie przepisów 27 czerwca 1936 r. (patrz „Głos Sądownictwa" Nr 10 — 1936 r. str. 808). Kodeks, określając warunki dozwolonej przerwy ciąży, mówi o wskazaniach lekarskich i eugenicznych, eliminując całkowicie wskazania społeczne i wychodząc z założenia, iż „w kraju zwycięskiego socjalizmu istnieje powszechny dobrobyt". Uchylanie się od płacenia alimentów, ustanowionych orzeczeniem sądu, bądź umownych przy sporządzeniu aktu rozwodu, stanowi przestępstwo, zagrożone karą zamknięcia w robotniczo-poprawczej kolonii na czas od lat dwóch. Kwestia stanu majątkowego i możności płacenia alimentów przez oskarżonego w ogóle nie istnieje, gdyż w Z. S. R. R. teoretycznie nie ma i nie może być ludzi, którzy by nie mieli środków do płacenia alimentów, nie może być obywateli, dotkniętych bezrobociem.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik, wyd. Departam. Min. Spr. Wojsk. Zeszyt I — 1938). T. Wyszomirski, ppłk. aud. „Zagadnienie dopuszczalności analogii w prawie karnym". Autor uważa, że ustawodawstwo, odrzucające ze względów natury politycznej zasadę legalizmu, staje się przez to samo ustawodawstwem antylegalnym i nie może stworzyć stałych podstaw dla nowego prawa karnego. W Polsce obowiązujące ustawodawstwo uznaje zasadę legalizmu w prawie karnym: w K. K. 1932 r., w Kodeksie Wojskowym, jak również w postępowaniu karno-administracyjnym. Dr W. Hebrowski, kpt. aud. „Zależność orzeczeń Komisyj dyscyplinarnych od wyroków sądowo-karnych w tej samej sprawie". Po dłuższych wywodach autor dochodzi do wniosku, że każde z postępowań: karnosądowe i dyscyplinarne może być wszczęte i prowadzone jednocześnie niezależnie jedno od drugiego.

RUCH PRAWNICZY, SOCJOLOGICZNY I EKONOMICZNY (Poznań — kwartalnik Nr I — 1938). Zawiera artykuł W. Miszewskiego „Delegowanie sędziego", K. Matuszewskiego st. asyst. Uniw. „Teksty jednolite". Dr J. Górski „O projekcie prawa rzeczowego". Autor poświęca największą uwagę księgom wieczystym. Powszechność i obowiązkowość przepisów, odnoszących się do ksiąg wieczystych, wymaga jak największego uprzystępnienia tej instytucji osobom zainteresowanym. Projekt ten, niestety, wymaga zbyt wiele formalności i zbyt wiele aktów notarialnych, nie jest zatem przystosowany do możliwości płatniczych drobnych posiadaczy.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 7, 8, 9 — 1938). Dr K. Birgfellner, „Unifikacyjny kongres prawniczy w Czechosłowacji". Celem przeprowadzenia pracy unifikacyjnej w dziedzinie prawa w Czechosłowacji, utworzono osobne Ministerstwo Unifikacji. Jednak uchwalone na odbytym w jesieni 1937 r. w Bratysławie na ogólnopaństwowym kongresie prawników Czechosłowacji rezolucje dowodzą, że Czechosłowacja, mimo iż są tam znacznie korzystniejsze pod tym względem warunki, aniżeli u nas w Polsce (na terytorium Czechosłowacji obowiązują tylko dwa ustawodawstwa — węgierskie i austriackie), walczy wciąż w większym stopniu z trudnościami, niż my. Wiele dziedzin — jak postępowanie cywilne, prawo karne materialne i procesowe, prawo skarbowe, agrarne, wodne, leśne itd., oczekuje jeszcze opracowania bądź też uchwalenia przez władzę ustawodawczą. Prof. S. Glaser „Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a Polski Kodeks Karny". Dnia 11.X-1937 została podpisana w Genewie konwencja międzynarodowa, dotycząca handu kobietami pełnoletnimi. Konwencję Polska ratyfikowała i tekst jej ogłoszono w D. Ustaw (1938 poz. 37). Konwencja zobowiązuje układające się strony do odpowiedniego dostosowania ustawodawstwa karnego. Art. I konwencji przewiduje handel kobietami sensu stricto, tj. wywóz kobiet za granicę w celach nierządu. Natomiast art. 211 K. K. zwęża karalność ustaloną w konwencji, mówiąc „w celu przeznaczenia jej (tej osoby) do uprawiania zawodowego nierządu", przepis zaś konwencji wyraźnie powiada „pour satisfaire les passions d'autrui". Więc według K. K. tylko oddanie danej osoby do domu rozpusty bądź też w ręce sutenera wypełnia cechy przestępstwa z art. 211, tymczasem często się zdarza, że sprawcy chodzi o sprzedaż osoby wywiezionej ściśle określonemu nabywcy dla zaspokojenia jedynie jego namiętności. Według konwencji karze ulega nie tylko usiłowanie, ale i czynności przygotowawcze. Według K. K. polskiego przygotowanie nie jest karalne. Otóż dla zadośćuczynienia wymaga-

niom konwencji należy przepis art. 211 K. K. znowelizować, wprowadzając zmiany odpowiadające przepisom konwencji. Dr Z. Papierkowski „Uchylenie tymczasowego aresztowania w toku dochodzenia”. Autor jest zdania, że skoro K. P. K. stanowi, iż w toku dochodzenia sędzia ma prawo wypuścić aresztowanego na wolność, to prawa tego nie mogą sędziemu odebrać przepisy regulaminów ministerialnych. Sędzia ma prawo zażądać od prokuratora akt dochodzenia, by sprawdzić, czy nie ustały przyczyny tymczasowego aresztowania, względnie czy nie upłynął czas, na jaki opiewało postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, § zaś 55 ust. II regulaminu, jako sprzeczny z ustawą, nie może wiązać sędziego.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ prasowy notariatu Nr 4 — 1938). Dr J. Korzonek w artykule „Księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego” wskazuje na błąd w systematyce projektu, polegający na umieszczeniu w prawie materialnym całego działu przepisów czysto proceduralnych. Następnie omawia autor wpisy w księgach wieczystych, pierwszeństwo praw wpisanych, właściwość postępowania i środki odwoławcze od postanowień, załatwiających odmownie wniosek o wpis. A. Rozenkranz „Spółdzielnia mieszkaniowa” — określa istotę stosunków prawnych między spółdzielnią mieszkaniową a jej członkiem i m. in. omawia kwestię sprzedaży mieszkań przez spółdzielnię swoim członkom. M. Kurman „Ustawodawstwo polskie, wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1937 oraz orzecznictwo za tenże czas Izby Cywilnej S. Najw.”. K. Zabłocki ppr. S. O. „Z dziedziny prawa karnego”. Autor omawia wypadki, kiedy notariusz podlega sankcjom karnym z art. 16 dekretu dewizowego za przekroczenia przepisów tego dekretu.

NOTARIAT-HIPOTEKA (Warszawa — organ Związku pracowników Notar. i Hip. Nr 4 — 1938). W. Dąbrowski „Wątpliwe dobrodziejstwo”. Na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości księgi wieczyste są przenoszone z hipotek przy sądach okręgowych do hipotek przy sądach grodzkich. Jest to troska o dobro obywateli, którzy nie będą potrzebowali jeździć do odległego miasta „okręgowego” i będą mogli akta swoje sporządzać u notariusza w bliżej położonym mieście powiatowym. Na pozór zarządzenie słuszne i logiczne, ale bardzo znacznie powiększy ciężar opłat za sporządzenie aktów. Archiwa wydziałów przy sądach grodzkich są tak szczupłe, że nie jest do pomyślenia, by notariusze powiatowi, mający obecnie kancelarie nie przy wydziale hipotecznym, mogli umieścić swoje kancelarie w budynku, gdzie mieści się wydział hipoteczny sądu grodzkiego, z konieczności więc będą zmuszeni sporządzać akta poza hipoteką, poza księgą wieczystą. Ten stan rzeczy stanowić będzie już nie dobrodziejstwo dla obywateli lecz znaczne pogorszenie ich sytuacji, bo powiększy bardzo znacznie koszty aktu.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 3 — 1938). Prof. J. Namitkiewicz — „Z dziedziny prawa o spółkach z ogr. odpow.”. Omawia zagadnienie spółki z ogr. odpow., która ma siedzibę w Polsce, lecz składa się wyłącznie z obcokrajowców. Sąd rejestrowy może odmówić zarejestrowania takiej spółki, jeśli ustali, iż zawarcie spółki było dokonane in fraudem legis. Omawiając następnie kwestię odpowiedzialności zarządu spółki z ogr. odpow. z art. 298 K. H., autor ustala, że rozciągać należy odpowiedzialność na wszystkich zarządców spółki, którzy w czasie bezskutecznej egzekucji byli zarządcami. A. Rozenkrantz, rozważając kwestię „Czy koszty egzekucyjne, ściągnięte wraz z podatkami, mają być zwrócone na skutek orzeczenia ustalającego, że podatek nie należał się”, dochodzi do wniosku, że umorzenie należności podatkowej z tytułu braku obowiązku podatkowego nie obejmuje ipso iure obowiązku zwrotu kosztów egzekucyjnych. A. Rakower „Opodatkowanie różnic kursowych” i dalszy ciąg artykułu Goldbergera „Weksle zaginione”.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa, miesięcznik Nr 1 — 1938). Nowopowstałe pod powyższym tytułem czasopismo ma na celu wszechstronne i źródłowe oświetlenie wszelkich zagadnień prawnych, dotyczących własności nieruchomej miejskiej itd. Przytoczone teksty ustaw, rozporządzeń, okólników poddane są analizie tak pod kątem widzenia prawnym jak i pod względem ekonomicznym i obrotu gospodarczego. Zeszyt zawiera m. in. artykuł redaktora czasopisma dra Cypina „Lokale nie podlegające ustawie o ochronie lokatorów”, mgra A. Bojko „Nowa ustawa o ulgach w spłacie wierzytelności hipotecznych”, Ena „Odpisanie na amortyzację budynków przy wymiarze podatku dochodowego”. Poza tym podane są tezy orzeczeń Sądu Najw. i Najw. Trybunału Administr., dotyczące nieruchomości miejskich.

PALESTRA (miesięcznik Rady Adwok. w Warszawie Nr 2 — 1938). K. Kraushar „Prace nad reformą ustroju adwokatury”. Rozważając projekty: Ministerstwa Sprawiedliwości i sprawozdawcy podkomisji sejmowej posła Siody, autor większość planowanych norm uważa za ujemne, jako idące w kierunku znacznego uszczuplenia

autonomii adwokatury i podporządkowania jej władzy administracyjnej. Autor omawia memoriał, złożony przez Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich Komisji Prawniczej Sejmu. S. C z e r w i ń s k i „Afekt patologiczny a silne wzruszenie duchowe". Silne wzruszenie duchowe (afekt fizjologiczny), osiągając najwyższe napięcie, może przekształcić się w rozstrój psychiczny, aczkolwiek tymczasowy; taki stan jest afektem patologicznym i przestępstwo, popełnione w czasie takiego afektu, jest niekaralne. Określenie linii demarkacyjnej pomiędzy afektem fizjologicznym a patologicznym stanowi jedno z najtrudniejszych zagadnień w dziedzinie sądowej psychiatrii. J. J o d ł o w s k i „Egzekucja przeciwko masie upadłości". Autor omawia kwestię wykonalności wyroku, wydanego przeciw masie upadłości i twierdzi, że egzekucja taka jest możliwa i dopuszczalna. M. G o l d b e r g — omawia „Projekt prawa małżeńskiego majątkowego" i m. in. zaznacza, że projekt popełnia zasadniczy błąd, wybitnie wysuwając interes rodziny bez uwzględnienia interesu społeczeństwa.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 1—1938). D r I. R o z e n b l ü t h, S. S. Okr. „Prawna natura układu zbiorowego". Prawnikowi nasuwa się pytanie jaka jest natura prawna układu zbiorowego — czy układ jest umową, czy też zbliżony jest do ustawy. Autor uważa, że układ zbiorowy jest umową sui generis, która wiąże całą masę i osób postronnych, nie biorących udziału w umowie zbiorowej. D r adw. W. G o l d b l a t w artykule „Wobec zamierzeń zmiany prawa adwokackiego" poddaje krytyce uchwały Komisji Prawniczej Sejmu w sprawie nowego ustroju adwokatury. D r Z. F e n i c h e l „Piękne dzieło o adwokaturze". Autor omawia zasadnicze ustępy przetłumaczonego na język polski przez adw. Ruffa dzieła Fernanda Payen'a „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej". D r a d w. J a m p o l e r „Usprawnienie adwokatury" — autor twierdzi, że adwokat polski po zamierzonym zreformowaniu ustawy adwokackiej zostanie „skastrowany", na czym straci adwokat, państwo, społeczeństwo.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, kwartalnik, w zeszycie za styczeń-luty-marzec 1938 r. zamieszcza w dziale artykułów: „Zagadnienie eutanazji" dr Karola Gutmanna (historyczny i krytyczny zarys problemu, oparty na obszernej literaturze przedmiotu), „Sądowolekarska ocena przypadku śmierci w narkozie evipanowej" dr Józefa Makowca i „Okres życia płodowego w ustawodawstwie i w praktyce prawnej" dr med. i mgr pr. Stanisława Niebroja (autor omawia pomiędzy innymi trudności, powstające na tle braku jednolitego ustalenia pojęć prawnych porodu i poronienia).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 2 — 1938). K. K w i e c i ń s k i. „Młode" i „stare" pokolenie prawnicze". Redaktor Współcz. Myśli Prawniczej J. Poznański w artykule „Na nowy rok 1938" twierdzi, że olbrzymia przepaść poglądów dzieli młodych prawników od pokolenia starszych. K. Kwieciński dowodzi, że powyższy pogląd stanowi niebezpieczny przesąd. Przytaczając bardziej charakterystyczne ustępy powyższego artykułu i poddając je dosadnej krytyce. autor twierdzi, że artykuł J. Poznańskiego nie może być uważany za wyraz poglądów młodego pokolenia prawniczego. Z. Z i e n k i e w i c z w artykule „Adwokatura przyszłości" uważa, że projekt prawa o ustroju adwokatury szukać winien kryteriów w podstawach światopoglądu Narodu polskiego, kształtującego się od tysiąca lat na zasadach etyki chrześcijańskiej.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr 5 — 1938) zawiera m. in. artykuł T. J a n o w s k i e g o „O pasie granicznym", w którym autor stwierdza, że wojewodowie przy wydaniu decyzji w sprawach o zezwolenia na nabycie, dzierżawienie itd. nieruchomości w pasie granicznym opierają się niemal wyłącznie na opinii starosty. Korespondencja Urzędu Wojewódzkiego ze starostą i starosty z urzędem wojewódzkim zabiera dość dużo czasu, zazwyczaj około 3 miesięcy. Celowym byłoby znowelizowanie ustawy i przekazanie uprawnienia wojewody starostom.

BIULETYN URZĘDNICZY w zeszycie za styczeń-luty 1938 r. zamieszcza: „Na przełomie" (konieczność zmiany zasad uposażenia urzędnika państwowego), „Detronizacja ustawy" L. Krajewskiego (na gruncie światopoglądów tak indywidualistycznego jak i uniwersalistycznego nastąpiła negacja wyłączności prawa pozytywnego oraz negacja suwerenności ustawy), „Nowe konstytucje" (konstytucja Rumunii) L. Gembarzewskiego, „Starosta" (konieczność posiadania przez niego pełnego fachowego wykształcenia prawniczego, odpowiedniego przygotowania i kwalifikacji na stanowisko kierownicze), „Inżynier" (sprawa tytułu inżyniera), „Komitet obrony praw urzędniczych", „Urzędnicy za granicą" (Francja) oraz obfitą i ciekawą jak zawsze „Mównicę publiczną".

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i Prok., w numerze 2-im za rok 1938 zamieszcza artykuły: „Droga do konsolidacji" M. Dembickiej, „Znaczenie organizacji zawodowej" W. Szula, „Nie tędy droga" D. Stawickiego, „Palić, czy nie palić" S. Andrzejewskiego, „W sprawie emancypacji kobiet" H. Małkowskiej, „Chłosta" Gapińskiego, „Sprzeczność przepisów o rejestrze skazanych" S. W. Jabłońskiego

oraz sprawozdania z obrad nad budżetem Min. Sprawiedliwości i „Z życia naszych stowarzyszeń”; zeszyt uzupełniają: „Zgrzyty” M. Lubicza i „Neurastenia” F. Krajewskiego.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stow. Urzęd. Sąd. i Prok. Okręgu Warszawskiego, kwartalnik. Nr 2/28 zawiera pomiędzy innymi materiały, dotyczące Walnego Zgromadzenia Stow., „Wymiar sprawiedliwości w dawnej Polsce” (c. d.), „Jak sporządzać wykazy statystyczne?” — oraz różnorodne notatki informacyjne.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik funkcjonariuszów straży więziennej Nr 4 — 1937). Ciąg dalszy artykułu dra I. H a y t l e r a „Mirosław Henryk Nakwaski jako penitencjarysta”. W związku z walką, prowadzoną przez Nakwaskiego na forum międzynarodowym przeciw więziennemu systemowi filadelfijskiemu (celkowemu), autor m. in. daje zwięzły zarys więziennictwa w przedrozbiorowej Polsce.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa — organ służby więziennej Nr 5 — 1938). D r M. L i c h t e n s z t e j n. „Leczenie pracą w więziennych szpitalach psychiatrycznych”. Autor, dyrektor więziennego szpitala psychiatrycznego w Drohobyczu, podaje przykłady „błogosławionego” oddziaływania pracy przede wszystkim na więźniów o przewrażliwionej i chwiejnej psychice.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt 2-gi miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych”*, zawierający 6 wyroków Izby Karnej S. Najw. i 27 wyroków N. Trybunału Administracyjnego w sprawach — ordynacji podatkowej, podatków dochodowego i przemysłowego, ulg dla nowowznoszonych budowli, w sprawach opłat stemplowych, samorządowych, ubezpieczenia pracowników umysłowych, ochrony znaków towarowych i biur pisania podań. Załączono 11 glos. II) Zeszyt XXIX i XXX *„Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego”* — zawierają artykuł L. Domańskiego „Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia”, obszerne studium F. Bossowskiego „Prywatne prawo (str. 1774 — 1826), rozprawę dra J. Korzonka „Przedawnienie” (str. 1830 — 1856) i artykuł „Przedsiębiorstwo”. III) Zeszyt 4-ty *„Gazety Administracji”* — zawiera m. in. mgr. K. Motylińskiego „Uwagi krytyczne na tle prawa przemysłowego”, w którym przedstawia trudności, które piętrzą się na drodze wykonania przez administrację przemysłową swych funkcyj i IV) Zeszyt 2-gi dwumiesięcznika *„Przegląd Policyjny”*, zawierający m. in. artykuł J. Żółtaszka, gł. komend. policji woj. Śląsk. „Usprawnienie organizacji bezpieczeństwa publicznego”, który to artykuł Polski Komitet Naukowy Organizacji zakwalifikował jako referat na Międzynarodowy Kongres Naukowy Organizacji, jaki ma się odbyć w Waszyngtonie we wrześniu rb.

EGZAMINY APLIKANCKIE. W Warszawskiej Radzie Adwokackiej zakończono wiosenną sesję egzaminacyjną dla kandydatów do palestry. Spośród 98 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu, złożyło egzamin z wynikiem dodatnim tylko 47 aplikantów, w tym 7 kobiet.

SĄDOWNICTWO KARNE INTEGRALNE.

Ze wszystkich zasad procesowych najdonioślejsze znaczenie ma zasada bezpośredniości procesowej. Omawiając obszernie wpływ tej zasady na wyrokowanie, autor wysnuwa stąd konieczność zniesienia instancji apelacyjnej — instancji na wskroś papierowej. Ta instancja kryje w sobie zasadniczy błąd, któremu na imię: prawo podsądnego do łaski i względności, a nie prawo do prawdy i sprawiedliwości. Ujawniający się tu fałszywy humanitaryzm jest okrucieństwem wobec pokrzywdzonych. Ingerencja sądownictwa karnego w dziedzinie wykonania kary staje się rzeczą coraz bardziej konieczną. Kwestia ta będzie przedmiotem obrad w 1939 r. w Atenach na IV Kongresie Międzynarod. Prawa Karnego. Gdy zachodzi potrzeba zmiany położenia prawnego skazańca, występować musi tu sędzia penitencjarny na wzór włoskiego sędziego nadzorczego; taki sędzia decyduje między innymi o przedterminowym zwolnieniu, orzeka w poważniejszych wypadkach kary dyscyplinarne, decyduje o przejściu skazańca z jednego stopnia progresywnego na drugi, nadzoruje wykonanie środków zabezpieczających, ma kontrolę nad nadzorem w dziedzinie zawieszenia kary. (Skrót artykułu J. Śliwowskiego — Współcz. Myśl. Prawn. Nr 2 — 1938).

DELEGOWANIE SĘDZIEGO.

Tekst art. 105 prawa o ustroju s. powszechnych głosi, że delegowanie sędziego może nastąpić albo do zastępczego pełnienia w innym sądzie obowiązków sędziego, lub do czynności administracyjnej albo do czynności w Ministerstwie Sprawiedliwości. Nie wskazano jednak, do jakiego sądu pod względem hierarchicznym sędzia może być delegowany. Pytanie to znajduje rozstrzygnięcie w innych przepisach. Z mocy § I art. 57 pr. o ustr. s. p. sędziego może zastąpić sędzia sądu bądź bezpośrednio niższego, bądź równorzędnego, bądź wyższego. Z tego wynika, że nie jest możliwa delegacja do sądu wyższego o dwa stopnie (np. sędziego okręgowego do Sądu Najwyższego albo sę-

dziego grodzkiego do sądu apelacyjnego), natomiast dopuszczalna jest delegacja do sądu niższego bez ograniczenia (np. sędziego apelacyjnego do sądu grodzkiego). Dyspozycji co do delegowania sędziego do pełnienia obowiązków prokuratora pierwotny tekst prawa o ustr. s. p. nie zawierał, wprowadzono ją dopiero rozporządzeniem z dn. 23-VIII-1932. Żadnych bliższych postanowień, regulujących tego rodzaju delegacje nie podano, aczkolwiek nastręczają się pewne wątpliwości z uwagi na znaczną odrębność służbowego stanowiska sędziego od stanowiska prokuratora. Wobec braku jakichkolwiek zastrzeżeń należy przyjąć, że sędziego można delegować do pełnienia obowiązków prokuratora każdego sądu bez względu na instancję czyli do sądu niższego, lub równorzędnego lub wyższego. Ze względu na zasadę art. 254 u. s. p., iż wyraz „prokurator" obejmuje pierwszego prokuratora S. N., prokuratorów i wiceprokuratorów, możliwe jest delegowanie sędziego sądu okręgowego do pełnienia obowiązków prokuratora Sądu Najw. i odwrotnie delegowanie sędziego S. Najw. do pełnienia obowiązków wiceprokuratora sądu okręgowego. Sędzia delegowany do pełnienia obowiązków prokuratora musi tracić na ten czas swoją niezawisłość sędziowską i obowiązany jest wykonywać polecenia zwierzchności prokuratorskiej (art. 235, 249 u. s. p.). Delegowanie sędziego do czynności administracyjnej dotyczy oczywiście wyłącznie czynności administracji sądowej — jak delegowanie do wykonania czynności nadzoru w myśl § 2 art. 71 u. s. p. albo do zastępczego sprawowania kierownictwa sądu (§ 2 art. 67 u. s. p.). Do tej kategorii delegacji zaliczyc można delegowanie do pełnienie funkcyj pisarza hipotecznego oraz do biura orzecznictwa w Sądzie Najwyższym (na wniosek Pierwszego Prezesa S. N. — § I art. 43 u. s. p. i § 55 regulaminu S. N.). Co do delegowania sędziego do czynności w Ministerstwie Sprawiedliwości — nie wymieniono czynności, do jakich można delegować — a więc delegacja może objąć wszelkie czynności, byleby odpowiadały one stanowisku sędziego. Władzą uprawnioną do delegowania jest Minister Sprawiedliwości. W nagłych wypadkach prawo delegowania na okres nie dłuższy od trzech miesięcy służy również prezesowi sądu apelacyjnego, lecz tylko w granicach okręgu tego sądu i tylko do czynności sędziowskich, przy czym zgoda sędziego na delegowanie jest konieczna. Przed powzięciem decyzji o delegowaniu Minister Sprawiedliwości winien wysłuchać opinię kolegium administracyjnego właściwego sądu, która jednak nie jest wiążąca. Delegowanie w zasadzie uzależnione jest od zgody sędziego, lecz w niektórych wypadkach delegowanie może nastąpić bez zgody sędziego i bez wysłuchania opinii kolegium administracyjnego. Minister Sprawiedliwości na mocy § 4 art. 105 u. s. p. może delegować sędziego wbrew jego woli na czas nie dłuższy, niż trzy miesiące w ciągu trzech lat. Z tekstu tego przepisu wynika, że Minister Sprawiedliwości może delegować sędziego wbrew jego woli w ciągu trzech lat kilkakrotnie, byleby tylko łączny czas trwania delegacji nie przekraczał trzech miesięcy. Według art. 125 prawa o notariacie z dn. 27.X.1933 r. Minister Sprawiedliwości w ciągu dziesięciu lat od dnia wejścia w życie tego prawa władny jest delegować sędziego czasowo do pełnienia obowiązków notariusza, gdy stanowisko to zawakowało — w przepisie tym nie ma jednak wzmianki o zgodzie sędziego, jak również o opinii kolegium administracyjnego. Odrębne od delegacji jest powołanie sędziego do sprawowania funkcyj przewodniczącego lub zastępcy przewodniczącego w sądzie pracy. Z uwagi na zasady, wyrażone w § 1 art. 102 u. s. p., powołanie takie nie może nastąpić bez zgody sędziego, zwłaszcza gdy połączone jest ze zmianą miejsca urzędowania. Niektóre ustawy przewidują wyznaczenie sędziego do pewnych czynności, nie wchodzących w zakres normalnego jego urzędowania. Np. w myśl rozporządzenia z dn. 22.III.1928 w niektórych czynnościach urzędu patentowego biorą udział sędziowie sądu okręgowego i apelacyjnego w Warszawie wyznaczeni przez sądy (art. 233 rozporządzenia) i tu zgoda sędziego nie jest wymagana, tak samo co do sądu kartelowego (ust. z dn. 28.III.1933), w którego skład wchodzą trzej sędziowie S. Najw., „delegowani" przez kolegium administracyjne. Chociaż użyto tu wyrażenia „delegowani", nie jest to delegacja w rozumieniu art. 105 u. s. p., lecz wyznaczenie w drodze podziału czynności w myśl art. 52 u. s. p. (Skrót artykułu W. Miszewskiego — Ruch prawniczy, socjologiczny i ekonom. t. I-1938).

NASTAWIENIE W WYKŁADNI USTAW.

Wykładnia ustaw może być różnolita — gramatyczna, historyczna, logiczna, zwężająca lub rozszerzająca, peranalogiczna, socjologiczna itd. Nad całą jednak powyższą metodologią wykładni ustaw panuje u prawników praktyków (sędziów, prokuratorów, adwokatów) pewien czynnik nadrzędny, kierowniczy, który autor nazywa „nastawieniem w danej sprawie". Czynnik ten zniewala prawników do interpretowania jednej i tej samej ustawy raz rozszerzająco, innym razem zwężająco, to oderwanie, to znów życiowo, gramatycznie lub logicznie itd. w zależności od praktycznego celu, do jakiego dąży prawnik przy rozstrzyganiu danego stosunku prawnego. Nastawienie owo, inspirujące prawników do zmiennej wykładni ustaw, podzielić można na płynące jak-

by z dołu, z góry i z boku. Nastawienie z boku jest to typowe nastawienie adwokackie, na które wpływają, poza osobistym zainteresowaniem materialnym adwokata, motywy o charakterze emocjonalnym. Przejęcie się interesem klienta, ambicja zawodowa, ogień polemiczny wytwarza nastawienie do takiej wykładni ustawy, jaka odpowiada jego celowi w danej sprawie. Im mocniej i dłużej wgłębia się w sprawę, tym więcej nabiera do niej przekonania i wreszcie tak się nastraja, że szczerze wierzy w słuszność swej wykładni. W ten sposób rzecznik strony procesowej urabia i kształtuje normy prawne, aby nadać im oblicze pożądane ad usum casus. To samo robi i jego przeciwnik — stają przed sądem dwie nieraz jaskrawo sprzeczne koncepcje i zwycięża ta, która bardziej odpowiada poczuciu słuszności sędziego. Nastawienia sędziowskie również miewają swoisty wpływ na wykładnię ustawy. Wysuwa się tu wypływające z meritum sprawy poczucie słuszności sędziego, nie zawsze i niezupełnie pokrywające się z przepisem ustawy, życie bowiem bogatsze jest niż ustawa, która nigdy nie potrafi przewidzieć wszystkich jego objawów i odcieni. Poczucie słuszności nie stoi na martwym punkcie, podlega przeobrażeniom, związanym z rozwojem kultury narodu i jednostki. Etyka, religia, ideały, umiłowania i antypatie, nastroje społeczne, przekonania polityczne itd. wszystko to tworzy spław psychiczny, stanowiący o sędziowskim poczuciu słuszności. Im owo poczucie sędziego jest rzetelniejsze i mocniejsze, im sędzia jest więcej wnikliwym i głębiej ujmuje rozpoznawany przezeń konflikt życiowy, tym snadniej ucieka się do poszukiwania takiej interpretacji ustawy, która pozwoli mu rozstrzygnąć i uzasadnić sprawę zgodnie z jego poczuciem słuszności i z własnym sumieniem. Podobnym „słusznościowym" nastawieniom podlegają nie tylko sędziowie, rozpoznający sprawy merytorycznie, lecz także sędziowie sądów kasacyjnych. Sąd kasacyjny skłonny jest bagatelizować poważne nawet usterki zaskarżonego wyroku, jeżeli na zasadzie całokształtu sprawy wyrok przedstawia się jako słuszny i przeciwnie nieraz uchyla wyrok na zasadzie mniej poważnych usterek, o ile wyrok in merito razi swoją niesłusznością. Na sędziego czyhają i inne impulsy nastawieniowe, które należy zaliczyć do niepożądanych, np. wyrobienie sobie z góry opinii o sprawie czy też o stronie w niej uczestniczącej w drodze pozasądowej niesprawdzonej. Rozmowy prywatne, wiadomości otoczenia, posłyszane gdzieś zdanie, fałszywie oświetlające sprawę — częstokroć wywołują u sędziego z góry nabyte przeświadczenie, z którym przystępuje do właściwego sądzenia. Sędzia francuski sam się wyłącza ze sprawy, skoro przed jej rozpatrzeniem wyrobił sobie o niej na mocy postronnych wiadomości własną opinię, która może go usposobić stronniczo. (Skrót artykułu B. Szyszkowskiego — Wileński Przegląd Prawniczy, Nr 2 — 1938 r.).

TEKSTY JEDNOLITE.

Jeżeli prawo pisane jest podstawą życia społecznego, to powinno być jasne, zrozumiałe i dostępne w tekście dla każdego. Tekst ustawy jest nietykalny dla wszystkich władz poza ustawodawczą. Władza ta kilkakrotnie różnymi czasy nowelizuje jedną i tę samą ustawę. Ilość nowel bywa tak duża, że zaciemnia obraz ustawy. Wtedy dla łatwiejszego ogarnięcia całości ustawy wydaje się jednolity tekst ustawy, zawierający w jednym tekście normy kilku aktów ustawodawczych. W tekście jednolitym nie można dokonywać żadnej materialnej zmiany tekstu pierwotnej ustawy, dopuszczalne zaś są tylko czysto gramatyczne modyfikacje. Tekst zatem jednolity jest technicznym jedynie uporządkowaniem tekstu ustawy. Zakaz badania ważności należycie ogłoszonych ustaw (art. 64, 65 konst.) nie odnosi się do tekstu jednolitego. Toteż sądy nie są nim skrępowane i mogą badać zgodność tekstu jednolitego z tekstem pierwotnej ustawy i nowel. Natomiast rządowym władzom administracyjnym powyższe uprawnienie badania zgodności tekstu jednolitego z tekstem pierwotnej ustawy nie może przysługiwać ze względu na zasadę budowy hierarchicznej. (Skrót artykułu K. Matuszewskiego, st. asyst. uniw. Pozn. — Ruch prawniczy, socjol. i ekonom. t. I 1938 r.).

A. G.

Zapiski bibliograficzne

PARLAMENT I RZĄD W POLSCE NIEPODLEGŁEJ, Rok 1918. F e l i k s H o n o w s k i. Biblioteka prawno-polityczna, Warszawa, 1938 r.

Z prawdziwym zadowoleniem notujemy stałe fakty brania przez członków naszej magistratury sądowej udziału w pracy piśmienniczej na szerszym terenie. Zakrojonej na wielką skalę pracy polityczno historycznej, obejmującej niedawne dzieje powstania do życia odrodzonego państwa polskiego, podjął się sędzia stołecznego sądu okręgowego kol. Feliks Honowski. W dużym tomie rozważań, opartych na materiałach urzędowych i obfitej literaturze przedmiotu, zobrazował sędzia Honowski i oświetlił prawnopolityczne fundamenty budzącej się do samodzielnego życia państwowego

Ojczyzny. Znaczną część pracy swej, dotyczącej pierwszych dwóch miesięcy bytu odrodzonej Rzeczypospolitej, poświęcił autor Rządowi Lubelskiemu, charakteryzując dobitnie i dosadnie ludzi, wchodzących w skład tego rządu, i przedstawiając ich obrazowo w negliżu polityczno-partyjnym.

Trudno, ze względu chociażby na rozmiary książki, dać nawet luźne jej streszczenie. Podkreślić tylko należy, że praca ta, stanowiąca nowoczesną formę publikacji, a oscylująca pomiędzy dziełem naukowym a tworem publicystycznym, napisana została żywo, z rozmachem polemicznym, z dużym temperamentem społeczno-politycznym. Zaciekawić ona musi i zainteresować w pierwszym rzędzie ze względu na galerię osób, które tak niedawno odgrywały pierwszorzędną rolę na terenie życia publicznego lub które rolę tę w zmienionej może tylko formie jeszcze odgrywają.

Praca niniejsza jest ułamkiem całości, która ma objąć dzieje nasze od momentu zakończenia wojny światowej — do ostatnich czasów. Zdaniem autora, praca, włożona w podwaliny Polski, jest wielka i wieloraka; jak widać ze słowa wstępnego, cel wydawnictwa — to „podzielić tę pracę na pierwiastki, ująć każdą jej część w odpowiednie ramy, połączyć nicią ciągłości, ujawniając i uwypuklając zjawiska ważkie dodatnie czy ujemne pod kątem widzenia dobra Ojczyzny".

PRAWO CYWILNE W ŻYCIU. — Hipoteka na obszarze b. Królestwa Kongresowego. A d a m S ł o m i ń s k i, adwokat, 1938 r. Nakładem Polskiego Wydawnictwa Naukowego, Warszawa, ul. Złota 21. Stron 45. Cena zł 2,50.

W przedmowie autor wyjaśnia: „Praca niniejsza jest właściwie tylko streszczeniem moich wykładów dla pp. aplikantów adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, wygłoszonych w okresie zajęć seminaryjnych 1937 roku. Dlatego właśnie postawiłem sobie za zadanie przedstawić nie same ustawy hipoteczne, lecz raczej prawo ż y j ą c e tj. instytucję hipoteki taką, jaką widzimy w naszym życiu prawnym".

Istotnie autor podchodzi do kwestii od strony praktyki życiowej. Mając jak najdoskonalsze przygotowanie teoretyczne i praktyczne do takiego dzieła, umyślnie bardzo zwięźle przedstawia zagadnienia i nie rozwodzi się nad teoretycznymi kwestiami, choć opiera swe poglądy nie tylko na bogatym doświadczeniu życiowym, osobistym, ale i na przetrawionej literaturze, którą wspomina obficie w przypiskach.

Mimo niewielkich rozmiarów praca zawiera niezwykle bogatą treść, różniąc się bardzo od wielu spotykanych dzieł tą cechą, że nie mówi o suchych przepisach i w najlepszym razie o książkach o nich traktujących, lecz istotnie „o prawie cywilnym w życiu", przy czym komentując je nie tylko w świetle ustawodawstwa, orzecznictwa, ale i praktyki i zwyczajów. Wyjaśnione zostały w związku z ogólnymi zasadami ustawy hipotecznej kwestie: pozahipotecznego właściciela, własności podzielonej, rygorów de non alienando, parcelacji i skutków praktyki hipotecznej. Wskazane zostały przyczyny powstawania nadmiernie licznych zastrzeżeń bez wprowadzania odpowiednich wpisów do wykazu hipotecznego, wskutek czego księgi wieczyste nie spełniają swego przeznaczenia, lecz są karykaturą urządzeń hipotecznych.

Wobec zamierzonej reformy prawa rzeczowego praca ta przydatna będzie nie tylko dla aplikantów, dla których została przeznaczona, lecz zarówno dla sędziów, pisarzy hipotecznych, notariuszy, adwokatów, interesujących się zmianami i poprawą naszego prawa. *Edward Muszalski*

ZAGADNIENIA WYBRANE Z PRAKTYKI ADMINISTRACYJNEJ. D r J e r z y L a n g r o d prof. Uniw. Jagiel., str. 267. Kraków 1938 . Księgarnia powszechna. W książce autor szereg swych glos do wyroków N. Trybunału Administracyjnego zużytkował, jako materiał dyskusyjny na prowadzonych przez autora w Uniwersytecie Jag. ćwiczeniach seminaryjnych z zakresu prawa i postępowania administracyjnego oraz na kursach praktycznych dla urzędników I kategorii administracji ogólnej i aplikantów sądowych. Autor umieścił 25 „zagadnień" (prawo budowlane, ochrona zabytków, samorząd terytorialny, prawo imion, prawo aptekarskie itd.) oraz podaje tekst wyroku N. Trybunału Administr., którego przedmiotem było dane zagadnienie, dając swoje wyjaśnienia, przytacza też opinie innych prawników, ogłoszone w czasopismach prawniczych. Dodano skorowidz wyroków Najw. Trybunału Adm. i przepisów prawa o postępowaniu administracyjnym, które są powołane w książce oraz skorowidz rzeczowy.

POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE, karno - administracyjne, przymusowe w administracji i Ustawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym — opracował D r I z e r s o n, str. 224. Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Podano teksty ustaw i rozporządzeń Prezydenta R. P., normujących powyższe postępowania. Podano tekst Rozporządzenia o ustroju Najwyższ. Trybunału Administracyjnego oraz tekst regulaminu tego Trybunału. Pod szeregiem przepisów powyższych rozporządzeń autor

umieścił tezy wyroków i orzeczeń Sądu Najwyższego, N. Trybunału Administracyjnego i krótkie wyciągi z pism prawniczych, dotyczące interpretacji owych przepisów.

PRZESTĘPCZOŚĆ W ŚWIETLE BADAŃ NAD BLIŹNIĘTAMI. Paweł Ho000 Horoszowski, mgr. prawa i filozofii. Str. 32, Warszawa 1938. Księgarnia Powszechna. (Odbitka z Nr 4 z r. 1937 Przeglądu Więziennictwa Polskiego). Autor podaje wyniki przeprowadzonych przez szereg przedstawicieli nauki badań życia i przestępnej działalności bliźniąt, dokonanych pod kątem widzenia kryminologicznym w celu wyjaśnienia stopnia wpływu czynników wrodzonych (dziedzicznych) z jednej strony i czynników zewnętrznych — wychowania, otoczenia z drugiej strony. W rezultacie swych badań autorzy ci dochodzą do wniosków, że czynniki wrodzone odgrywają większą rolę, niż czynniki zewnętrzne. M.in. zauważa się ogromna zgodność u bliźniąt, jeśli chodzi o jakość i częstość przestępstw oraz cech psychicznych: odwaga — tchórzostwo, energia — słabość woli, łagodność — okrucieństwo a nawet równoczesne zapadanie na analogiczne schorzenia tegoż rodzaju jak np. zapalenie wyrostka robaczkowego i to w czasie, kiedy bliźnięta mieszkają w innych odległych od siebie miejscowościach; również zauważa się identyczne zboczenia seksualne. *A. G.*

ZE STUDIÓW NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

Ukazała się świeżo spod prasy drukarskiej praca Stanisława Śreniowskiego pt. „Organizacja sejmiku halickiego", wydana nakładem Towarzystwa Nukowego we Lwowie. Jest to monograficzne opracowanie sejmiku halickiego na podstawie akt grodzkich i ziemskich z lat 1575 — 1772, obejmuje przeto cały czas trwania tego sejmiku. Autor powołuje się w słowach wstępnych swej rozprawy na zdanie Józefa Siemińskiego, który przed kilku laty wyraził się, że „sejmiki są najciekawszym zjawiskiem z dziedziny polskiej kultury politycznej". Przyznać trzeba, że wyniki badań p. Śreniowskiego potwierdzają zdanie to w całej pełni. Autor, w sposób daleki od suchej uczoności lub oschłego kronikarstwa, przedstawia na przeszło stu stronach druku organizację i działalność sejmiku halickiego, podając często zupełnie nie znane lub mało znane szczegóły z tej dziedziny, ujęte zgodnie z założeniami pracy na płaszczyźnie badań ustrojowych. Do najciekawszych należy chyba zaliczyć rozdział o zwoływaniu sejmiku, w którym autor obszernie omawia tzw. limity, początkowo dość rzadkie, a następnie częste i długotrwałe, paraliżujące zupełnie działalność sejmiku, aż do czasu wydania konstytucji z 1717 r., która położyła niezdrowej praktyce limitów kres. Nie mniej ciekawe są spostrzeżenia autora o stosunku sejmiku halickiego do sejmiku w Sadowej Wiszni, tudzież o składzie osobowym sejmiku halickiego, w którym uczestniczyli obok magnatów, odgrywających rolę decydującą, także nieposesjonaci, dający używać się za stosunkowo drobnym wynagrodzeniem do wykonywania planów wpływowych panów. Do niezmiernie charakterystycznych należy opisany przez p. Śreniowskiego przypadek, kiedy za 2 zł grupa takiej biedoty szlacheckiej zgodziła się zerwać sejmik. Do rozprawy dołączono, jako załączniki, wykazy marszałków sejmikowych, asesorów sejmikowych, posłów na sejm i deputatów na Trybunał Koronny.

Z wydanego ostatnio drukiem kolejnego zeszytu sprawozdań Towarzystwa Naukowego we Lwowie dowiadujemy się o licznych i różnorodnych pracach naukowych tego Towarzystwa. Z zakresu historii prawa polskiego wygłoszono w Towarzystwie względnie wydano nakładem Towarzystwa cały szereg prac naukowych, jak prof. Przemysława Dąbkowskiego „Katalog dawnych akt sądowych polskich woj. ruskiego i bełzkiego", „Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce", „Oswalda Balzera przemówienia, wygłoszone w Towarzystwie Naukowem we Lwowie w latach 1921 — 1932", K. Hartleba „Piotr Gamrat w świetle nieznanego życiorysu", W. Hejnosza „Przywileje nieszawsko-radzyńskie dla ziem ruskich", K. Korany i'ego „Geneza artykułów wojsk cudzoziemskich i ordynacji sądów wojskowych", L. Kozłowskiego „Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej", K. Maleczyńskiego „W sprawie nieznanego biskupa polskiego Henryka z XI w." i „Wyprawa Henryka V na Polskę w 1109 r.", Z. Obertyńskiego „Pochodzenie pierwszego biskupa lwowskiego", H. Polaczkówny „Nieznany dokument polski z r. 1196", P. Skwarczyńskiego „ Z badań nad genezą paktów konwentów", Zb. Sochy „Hiberna — podatek na rzecz wojska w dawnej Polsce", K. Tyszkowskiego „Polska polityka kościelna w Inflantach 1582 —1621", L. Winowskiego „Pogląd na stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny". Niektóre z tych prac omówiliśmy już poprzednio na łamach „Głosu Sądownictwa".

Władysław Jan Medyński

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Kto czym wojuje, od tego ginie. Przysłowie to snadnie można zastosować do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (U. S. A.), posiadających największą ilość samochodów i największy ruch automobilowy, a jednocześnie wyróżniających się największą ilością wypadków samochodowych. Statystyka tychże wykazuje, że w ciągu 9 miesięcy roku 1937 postradało tam życie od wypadków samochodowych 28.149 osób przy ilości 28.518.312 aut, będących w ruchu; w porównaniu z rokiem 1936 ilość wypadków tych wzrosła o 9 zaś aut o 7 na sto; pomimo to U. S. A. stosunkowo ma najmniejszy odsetek śmiertelności od wypadków samochodowych w porównaniu z innymi krajami Ameryki i Europy, wynoszący tylko 0,13 na 100 aut. (Według La Giustizia Penale cz. III, zesz. II z lutego rb.).

ARGENTYNA

Jak wynika z artykułu, zamieszczonego przez profesora uniwersytetu w Buenos Aires — Franciszka P. Laplaza na łamach wyżej wspomnianego włoskiego czasopisma prawniczego z lutego rb., został opracowany projekt nowego kodeksu karnego, który, zdaniem autora, zrealizował na gruncie argentyńskim przez uczonych argentyńskich (dr dr Coll i Gómez) zasady włoskiej szkoły karnej, a zwłaszcza projektu kodeksu karnego włoskiego z r. 1921.

FRANCJA

Jako przypadek reformatio in peius służyć może sprawa pewnego automobilisty, który przejechał na śmierć cyklistę i umknął, lecz został następnie odszukany i przez I instancję sądową skazany na 15 miesięcy więzienia; od tego wyroku oskarżony zapelował, ale sąd II instancji podwyższył mu karę do 3 lat więzienia i zarządził natychmiastowe jego aresztowanie w obawie „ponownej" ucieczki. (Według Giustizia Penale z lutego rb.).

NIEMCY

Po rocznej blisko przerwie, spowodowanej śmiercią redaktora dra Oetkera, poczęło znów wychodzić czasopismo prawnicze „Der Gerichtssaal" (Stuttgart), którego zeszyt lutowy rb. zawiera między innymi artykuł dra Schwartza z Lipska, dotyczący spraw, w których sąd najwyższy Rzeszy (Reichsgericht) uznał za prawidłowe i niezbędne zastosowanie analogii — np. w wypadku, który już był poruszany u nas w prasie prawniczej (patrz Głos Sąd. Nr 2 r. 1937, artykuł prof. Glasera) a dotychczas nie jest kodeksowo uregulowany, tj. ochrona czci osoby zmarłej. Zdarzyło się, że dwaj synowie, niezwłocznie po śmierci ojca, wydali część znaczną pozostałych po nim pieniędzy na alkohol; w przededniu pogrzebu ojca udali się ze swą siostrą do miejsca, gdzie stała trumna ze zwłokami, i tam, przepijając do zmarłego, usiłowali wlać mu w gardło kieliszek wódki, czemu jednak siostra przeszkodziła. Ponieważ nie miało to miejsca ani na cmentarzu, ani w kaplicy, w myśl więc kodeksu karnego niemieckiego nie dopuścili się oni żadnego przestępstwa. Zdaniem jednak sądu najwyższego Rzeszy, zaszła tu konieczność zastosowania analogii, gdyż brak poszanowania osoby zmarłej nie może pozostać bezkarnie.

Sędzia dr Fraeb z Hanau zajmuje się sprawą działalności i organizacji tzw. „Pomocy dochodzeniowej", jako instytucji pomocniczej dla sądów i prokuratur w sprawach karnych. Wreszcie prof. dr Edmund Mezger zamieścił sprawozdanie z referatów, wygłoszonych w październiku r. z. w auli uniwersyteckiej w Monachium na posiedzeniu T-wa kryminalno-biologicznego, wymieniając również referat sędziego z Warszawy Śliwowskiego — o stosowaniu metody kryminologicznej w Polsce.

W miesięczniku prawniczym — „Deutsche Rechtspflege" — praktykant czyli tzw. Rechtspfleger Hauser z Berlina nawołuje do prostoty i czystości języka w ustawach niemieckich i unikania w nich obcych wyrazów, sędzia zaś sądu najwyższego Rzeszy (Reichsgerichtu), dr inż. F. Harting, zarzuca, że w praktyce sądowej nie są dostatecznie brane pod uwagę zasady kryminalistyczne przy rozpatrywaniu np. winy przestępcy z nawyknienia. Dr Linde podaje dość ciekawe dane, dotyczące historii sądu karnego w Berlinie. Sąd ten powstał tam w r. 1837; poprzednio zaś w ciągu XVII i XVIII stulecia sądzono prędko i surowo, dlatego też liczne stracenia były na porządku dziennym. Gdy podczas wizyty Piotra Wielkiego w Niemczech chciano mu w Berlinie zademonstrować sposób tracenia i akurat tego dnia nie było skazańca, car zaofiarował na ten cel jednego ze

swych sług i był ogromnie zdziwiony, gdy z tej propozycji nie skorzystano. Na mocy organizacji sądowej z r. 1879 utworzone zostały w Berlinie 2 sądy okręgowe (Landgerichte); w związku z tym stworzono całą dzielnicę sądową, karną tudzież więzienną, zajmującą przestrzeń 30 tys. m kw. pod ogólną nazwą Moabit.

Jakby pendant do ostatnio odbytych w Moskwie procesów d r i u r. E. H. B o c k h o f f ostro krytykuje ściganie trockistów w Sowietach, podając dane cyfrowe, świadczące, że od czasu stracenia Tuchaczewskiego odbyło się 376 procesów, w których zapadło 1980 wyroków śmierci.

W tymże czasopiśmie „Deutsche Rechtspflege" sędzia d r A d o l f T i l m a n n mówi o roli sędziego nadzorującego, ustanowionego na mocy rozporz. Min. Sprawiedl. (z lutego r. 1937); sędzia ten ma „nastawiać" aparat wymiaru sprawiedliwości, by jak najlepiej działał na rzecz narodu i ojczyzny; jest on zależny od zwierzchności w przeciwieństwie do sędziego orzekającego, który też, jak powiada autor, czuje często niechęć do sędziego nadzorującego. Praktykant O t t o M e y e r z Essen i sędzia d r K a r o l L u d w i k S c h i m m e l b u c h poruszają w osobnych artykułach kwestie, dotyczące pracy praktykanta, jako winnej zmierzać do pozyskania zaufania ludności. Wreszcie sędzia d r K e s s l e r omawia potrzebę reformy ustawodawstwa odnośnie sądów dla nieletnich w tym kierunku, by sędzia przede wszystkim był wychowawcą młodzieży.

W końcu lutego rb. w Dreznie odbyło się zebranie sędziów okręgu saskiego, na którym wygłoszone zostały liczne przemówienia i referaty, pomiędzy innymi — o demokracji i państwie wodza, w którym sędzia, dr Erdmann, potępił demokrację, jako posiadającą cechy: pochodzenia żydowskiego z czasów starego testamentu, doktryny rzymsko - katolickiej, niszczycielskiego marksizmu i podobnej doń masonerii, którym dopiero Hitler wypowiedział stanowczą walkę (według tejże Deutsche Rechtspflege Nr 2 i 3 z lutego i marca rb.).

SZWAJCARIA

W końcu grudnia r. 1937 szwajcarska Rada Narodowa uchwaliła ogólny dla wszystkich kantonów republiki szwajcarskiej kodeks karny, który zastąpi dawne kantonalne przepisy karne; z tych ostatnich pozostają tylko te, które dotyczą procedury i wykroczeń administracyjnych. Nowo uchwalony kodeks karny wchodzi w życie dopiero 1 stycznia 1942 roku, zawiera 401 paragrafów, podzielonych na 3 księgi, oraz liczne przepisy proceduralne wraz z postanowieniami co do wykonania kary i stosowania środków zabezpieczających; oparty on jest na zasadzie „nulla poena sine lege", zbrodnie są w nim karane więzieniem obostrzonym (Zuchthaus), występki — zwykłym więzieniem (Gefängniss) a wykroczenia — aresztem, bądź grzywną, albo obu razem, przy czym mogą być one sądzone i przez władze administracyjne; możliwe jest przejście od wyższej kary do niższej przy okolicznościach łagodzących. Rozróżnia się winę i niedbalstwo; usiłowanie jest niżej karane od czynu dokonanego, a przy zupełnie nieudatnym zmniejsza się karę według uznania sędziego. Rozmiar kary jest oznaczony jako maksimum lub minimum; jedynie tylko za morderstwo wyznaczona jest kara bezterminowego Zuchthausu; kara śmierci została zniesiona. Przy pozbawieniu życia odróżnia się: zamierzone zabójstwo, — jako podstawowy stan faktyczny — morderstwo — jako kwalifikowany i zabójstwo uprzywilejowane, o ile nastąpiło pod działaniem silnego wzruszenia. Zabójstwo na żądanie zrównane zostało z zabójstwem uprzywilejowanym i karane jest więzieniem zwykłym. Spędzanie płodu zagrożone jest karą 2 lat więzienia, za bezkarne uważane jest dokonane na zlecenie lekarza; przy przerwaniu ciąży z powodu ciężkiej sytuacji materialnej ciężarnej — sędzia może karę odpowiednio zmniejszyć. Pojedynek jest karalny; homoseksualizm ulega karze jedynie wówczas, gdy ma miejsce z nieletnim bądź przy wykorzystaniu stanu zależności bądź przy zawodowości; karalne jest znieważenie głowy obcego państwa, jak również i delegata Ligi Narodów. (Według Prager Juristische Zeitschrift, zeszyt 4 z lutego rb.).

WŁOCHY

Ciekawe dane statystyczne, dotyczące poszczególnych przestępstw w różnych prowincjach lub miastach państwa włoskiego, ogłosił d r M a r c o E r c o l a n i w „L a G i u s t i z i a P e n a l e" (cz. I, zesz. 2 z lutego rb.). Dane te obejmują dwa okresy trzyletnie: od r. 1911 do 1913 i od r. 1933 do 1935.

Utworzony w r. 1933 z inicjatywy włoskiego T-wa Antropologii i Kryminopsychologii w Rzymie Międzynarodowe T-wo Kryminologiczne, do którego należą liczne związki oraz instytucje różnych krajów, ma odbyć we wrześniu rb. w Rzymie pierwszy swój kongres, na którym mają być omówione tematy: 1) etiologia i diagnostyka kryminalna młodocianych, 2) badanie osobowości przestępcy, 3) rola sędziego i jego

przygotowanie do zwalczania przestępczości, 4) organizacja profilaktyki kryminalnej w poszczególnych krajach, 5) etiologia i kryminologia i 6) doświadczenia ze stosowania środków zabezpieczających w różnych krajach. (Tak podaje czasopismo „Prager Juristische Zeischrift, zesz. 4 z lutego rb.). *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Czasopismo SOUDCOVSKE LISTY Nr 3/38 zamieszcza artykuł pt. „A b y b y ł o j a s n o", w którym autor, Dr W. Mikulec, występuje kategorycznie przeciw myśli odebrania sędziom prawa wyborczego, uznając, że tego rodzaju wyodrębnienie sędziów spośród ogółu funkcjonariuszy państwowych byłoby sprzeczne z ustrojem demokratycznym społeczeństwa. Zwalcza przy tym pogląd, jakoby posiadanie prawa wyborczego przez sędziów wywierało ujemny wpływ na bezstronność i niezawisłość sądownictwa, jak również uznaje za nietrafny cytowany przykład pozbawienia praw wyborczych wojska, wskazując na istotne przyczyny odsunięcia wojska od udziału w życiu politycznym, w końcu, jako przewodniczący oddziału kandydatów sędziowskich w zrzeszeniu sędziów, uznaje się za uprawnionego, na zasadzie powziętej w tym względzie uchwały walnego zgromadzenia członków oddziału, do oświadczenia, że młodzież sądownicza nie solidaryzuje się z projektami odebrania sędziom prawa wyborczego.

W dalszym ciągu zamieszczony jest artykuł W. Cichy, prezydenta senatu sądu najwyższego w st. sp., pt. „N a p o c i e s z e n i e e m e r y t o m", w którym, obrazując obecne położenie emerytów w państwie, podkreśla życzliwe na ogół stanowisko poszczególnych organów ciał ustawodawczych, zajęte w kwestii emerytów, niemniej jednak stwierdza, że położenie emerytów nie uległo żadnej poprawie, gdyż w szczególności emerytom, których dotknęły wszystkie ograniczenia, stosowane dotychczas do uposażenia ogółu pracowników państwowych, nie przyznano tych korzyści, jakie ostatnio stały się udziałem funkcjonariuszów w czynnej służbie. Autor zwraca się do kolegów emerytów ze słowami otuchy, wskazując na stanowisko sfer parlamentarnych, jako dowód zainteresowania się odpowiedzialnych czynników słusznymi postulatami emerytów państwowych. *A. T.*

Ponieważ Czechosłowacja pragnie uchodzić za państwo na wskroś praworządne, więc wydała w r. 1919 (10 kwietnia) ustawę o tym, że jednostka obiegowa czyli korona czeska winna być w skróceniu oznaczana przez *Kc*. Opierając się na tej ustawie najwyższy sąd administracyjny w listopadzie r. ub. wydał orzeczenie w sprawie pewnego kupca, który za oznaczenie ceny towarów tylko literą *K* został skazany na grzywnę 200 koron; w orzeczeniu tym sąd uznał — skazanie za słuszne, a postępek kupca za sprzeczny z przepisem ustawy. Przeciwko temu orzeczeniu występuje na łamach praskiego dwutygodnika „P r a g e r J u r i s t i s c h e Z e i t s c h r i f t"(Nr 3 z rb.) p r o f. d r H e i n r i c h R a u c h b e r g, uważając orzeczenie to za niesłuszne, gdyż ustawa z r. 1919 — mówi tylko o nazwie waluty, nie stanowiąc żadnej normy, tylko zaś uchybienie normie prawa może skutkować karę.

Ministerstwo opieki społecznej w Czechosłowacji opracowało projekt opieki nad młodzieża moralnie zaniedbaną, cieleśnie lub duchowo anormalną. W izbach ustawodawczych znajduje się projekt ustawy, obostrzającej znacznie kary, przewidziane dotychczas za handel środkami odurzającymi.

W projekcie nowej procedury cywilnej czechosłowackiej przewidziane są f e r i e s ą d o w e od 1 lipca do 15 sierpnia, czyli przywrócony zostaje dawny porządek w tej dziedzinie. Według stanu na 20 listopada 1937 r. w sądownictwie Czechosłowacji ilość osób narodowości niemieckiej wynosiła, jak następuje: w ministerstwie sprawiedliwości — 4 czyli 17,4%, w najwyższym sądzie administracyjnym — 5 na 69 miejsc, w sądzie najwyższym — 12 na 87 miejsc, a w sekretariacie tego sądu — 4 na 20 miejsc; w prokuratorii generalnej — 2 na 11 miejsc, w prokuraturze — 1 na 43 miejsc, w sądach II instancji — 2 na 10 miejsc i w sądach okręgowych — 7 na 56 miejsc (N-ry 1, 2 i 3 czasopisma „Prager Juristische Zeitschrift").

W dniu 7 grudnia r. 1937 Prezydent republiki czechosłowackiej przyjął delegację związku prawników czechosłowackich, złożoną z profesora uniwersytetu Hory, prezesa sądu najwyższego dr Cichy, delegatów Izb adwokackiej i notarialnej itp. Delegacja ta doręczyła prezydentowi memoriał, zawierający najżywotniejsze postulaty prawnictwa czechosłowackiego, a między innymi: o unifikację stanu prawnego, o zabezpieczenie niezawisłości i materialnej niezależności sędziego, o konstytucyjne ujęcie pra-

gmatyki sędziowskiej, o nowe uregulowanie dodatku funkcyjnego i poprawę bytu w pierwszym rzędzie sędziom najniższej kategorii, o ochronę prawną tytułu notariusza, o wydanie nowej organizacji dla adwokatów i notariuszy, o wprowadzenie ubezpieczenia dla nich jak i ich aplikantów na wypadek niezdolności do pracy, wreszcie o niedopuszczanie nieprawników do zajęć prawniczych, a zwłaszcza zastosowanie środków przeciwko pokątnym doradcom.

Stała delegacja czechosłowackich izb adwokackich opracowała w październiku roku 1931 nowe wytyczne co do ogłoszeń i reklam adwokackich. Zabronione zostało adwokatowi ogłaszanie się lub polecanie swych usług za pomocą wiadomości, okólników bądź innych inseratów w prasie; uznano za zbyteczne dla powagi stanu adwokackiego używanie na tabliczkach ulicznych, kopertach lub papierze kancelaryjnym. w stemplach itp. dawnych tytułów, jak np. b. sędzia lub wymienianie zajmowanych stanowisk np. docenta, profesora, posła, radcy banku i in., bądź też wykazywanie jakiejś swej specjalności np. znawca spraw podatkowych; dozwolone jest jedynie używanie tytułu „tłumacz sądowy", dozwolone jest również ogłaszanie się w fachowych czasopismach i wydawnictwach jak np. kalendarze, katalogi telefoniczne itp., o ile adwokat na nowo się osiedla albo też zmienia swój adres. Tablice do wywieszania muszą mieć określone przez tę delegację rozmiary; po śmierci adwokata tablice te mogą pozostawać wywieszone nie dłużej nad 2 lata. (Przytoczono według „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 4 z lutego rb.). *Wł. N-wicz*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, w numerze lutowym 1938 r. zamieszcza szereg artykułów naukowozawodowych, jak: „Zadania kryminalnej psychopatologii" dr Szypkoweńskiego, „Nowa ustawa wojskowosądowa" I. Śliwkowa, „Rozwiązanie umowy najmu pracy na czas nieokreślony" S. Nikołowa, „Wymiar sprawiedliwości w niebezpieczeństwie" (wskutek fałszywych zeznań) K. Paszowskiego, „Intuicyjne oddziaływanie na zeznania świadków" M. Diakonowa i inne. „Przegląd" omawia pokrótce nominację nowego ministra sprawiedliwości p. J. Kożucharowa, byłego sędziego i działacza społecznego. Nowy minister zgodnie z tradycją wizytował zaraz po nominacji wszystkie instytucje sądowe stolicy, wskazując w swych przemówieniach na to, że uczucie głębokiego szacunku dla sędziów i sądów będzie podstawą przyszłej jego działalności przy zarządzie ministerstwem. Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów bułgarskich złożył wizytę nowemu ministrowi, który specjalnie podkreślił, że, ceniąc wysoko Zrzeszenie sądownicze, będzie utrzymywał z nim bliski kontakt i korzystał z jego współpracy przy rozstrzyganiu wszelkich zagadnień w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Kronika zrzeszeniowa zamieszcza pismo Zarządu Głównego Zrzeszenia do Prezesów Kół w przedmiocie przygotowań do Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, które odbędzie się w dniach 30 kwietnia i 1 maja rb.; Walne Zgromadzenie składa się z wybranych delegatów (1 delegat na 7 zrzeszonych) oraz z osób urzędowych, wchodzących w skład zebrania w związku z zajmowaniem pewnych stanowisk w sądownictwie; na Walnym Zgromadzeniu wygłoszone będą referaty (niedłuższe niż półgodzinne); porządek dzienny będzie ułożony zgodnie z nadesłanymi przez Koła uchwałami w tym względzie.

JUGOSŁAWIA

PRAVOSUDE, organ prasowy sądownictwa jugosłowiańskiego , zamieszcza w zeszycie marcowym 1938 r. szereg artykułów o charakterze zawodowym: A. Karagjozowa „Magistratura sądowa w Bułgarii", dr B. Petrowića „Przestępczość międzynarodowa i walka z nią", dr D. Stanojewića „O prawnej kwalifikacji spraw karnych", L. Uroszewića „Wspólność rzeczy, wspólnicy, ich stosunek wzajemny i do osób trzecich", Dr M. Lehpamera „O potrzebie autentycznego komentowania, zmiany i uzupełnienia dekretu o likwidacji długów rolniczych", Dr B. Tasića „Znaczenie oryginału ustawy przy komentowaniu" i S. Jovanowića „Awansowanie sędziów". W tym ostatnim artykule redaktor Jovanović, znany obrońca idei niezawisłości sędziowskiej, omawia sprawę konieczności możliwie szybkiego uchwalenia nowej ustawy o sądach. Tą samą sprawą zajmuje się, jak widać z wiadomości kronikarskich, Zarząd Główny Zrzeszenia sędziów jugosłowiańskich, stwierdzając pomiędzy innymi w odnośnej rezolucji d. 19 i 21 lutego 1938 r., że sądownictwo Jugosławii jednomyślnie domaga się uchwalenia jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej nowego prawa o służbie sędziowskiej, którego projekt został przygotowany w 1936 r. Sądownictwo oczekuje ustawowej realizacji gwarancji niezawisłości sędziowskiej, nieusuwalności, nieprzenaszalności, awansu automatycznego i materialnej niezależności. Bez niezawisłości sędziowskiej — mówi rezolucja — nie ma dostatecznego zabezpieczenia sprawiedliwości w państwie.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 29 K. Z.

1. Zachowanie się, z którego ma wynikać oświadczenie woli, musi być takie, że przy rozsądnej, zgodnej z zasadą uczciwości lub wzajemnego zaufania i ze zwyczajami obrotu ocenie tego zachowania się nie można nie wysnuć wniosku, iż w ten sposób została wyrażona wola danej określonej treści. 2. Samo milczące przyjmowanie zaległego czynszu, wypłacanego w dowolnych terminach po umówionym terminie zapłaty, nie może uchodzić za wyrażenie zgody na taki sposób płacenia czynszu w przyszłości i zmianę pod tym względem zawartej umowy. 24.III — 29.IV.1937 r. C III 2566/36.

Art. 109, 621 K. Z.

Ustawa nie przepisuje do zawarcia ugody żadnej specjalnej formy, a więc ujęcie ugody w formę protokółu, spisanego w kancelarii adwokackiej, nie powoduje nieważności tej ugody ani nie sprzeciwia się porządkowi prawnemu lub publicznemu. 28.I.1937 r. C II 2314/36.

Art. 110, 62 K. Z. i art. 82 Pr. o not. (§ 936 u. c.).

Umowa przedwstępna z art. 62 K. Z. o zawarcie umowy, dotyczącej przejścia, ograniczenia lub obciążenia prawa do nieruchomości, jest mimo niezachowania formy aktu notarialnego ważna. Nie można wprawdzie na podstawie takiej umowy wymusić zawarcia umowy stanowczej — dopuszczalne jest jednak dochodzenie odszkodowania z powodu niewykonania zobowiazania zawarcia umowy przyrzeczonej. 7.VI.1937 r. C II 268/37.

Art. 166 K. Z.

Utrata nadziei przez rodziców doczekania się z dziecka podpory starości należy do sfery krzywdy moralnej, uprawniającej do żądania zadośćuczynienia za spowodowanie śmierci dziecka wskutek uszkodzenia ciała. 15.I.1937 r. C II 2097/36.

Art. 168 i 169 K. Z.

Przelew wierzytelności pogorzelowej wbrew zakazowi, zawartemu w dołączonych do polisy ogólnych warunków ubezpieczenia, i bez zezwolenia zakładu ubezpieczeń jako dłużnika nie wiąże zakładu. 5.II.1937 r. C II 2265/36.

Art. 288 K. Z.

Wierzyciel nie może żądać uznania czynności prawnej swego dłużnika w stosunku do siebie za bezskuteczną, jeżeli dłużnik za uzyskane z czynności fundusze nabył wartości majątkowe, które wystarczają na zaspokojenie wierzyciela. 5.II.1937 r. C II 2378/36.

§ 109 u. c. austr.

Skazanie jednego z małżonków po zawarciu małżeństwa za zbrodnię, popełnioną przed zawarciem małżeństwa, chociażby skazanie było połączone z zawieszeniem wykonania kary, stanowi podstawę do separacji małżeństwa z winy skaznego, jeżeli w chwili zawarcia małżeństwa popełnienie zbrodni nie było wiadome drugiemu małżonkowi. 19.II.1937 r. C II 2528/36.

§§ 662, 667 w związku z § 313 k. c. niem.

1. Forma z § 313 k. c. nie jest potrzebna dla umowy polecenia nabycia nieruchomości. 2. Wyszczególnienie w umowie polecenia specjalnie obowiązku wydania własności nieruchomości nabytej na podstawie tego polecenia nie daje podstawy do uznania, iż umowa w tej części nie jest umową polecenia; powtórzenie bowiem przepisu § 667 k. c. wobec tego, iż przepis ten nie ma charakteru umowy bezwzględnie obowiązującej, jest dopuszczalne i nie zmienia znaczenia umówionego zobowiązania. 22.II.1937 r. C III 2359/36.

Art. 2 K. P. C.

Roszczenie wójta do gminy o wynagrodzenie za pracę, jako oparte na stosunku prywatno-prawnym, podlega rozpoznaniu przez sądy powszechne. 26.II — 13.IV.1937 r. C I 2085/36.

Art. 9 — 14, 22 § 4, 23 § 2 K. P. C.

Przepisy § 4 art. 22 K. P. C. o niezaskarżalności orzeczeń sądów co do wartości przedmiotu sporu, jak również art. 23 § 2, ustanawiającego niezaskarżalność uznania przez sąd w wyniku sprawdzenia wartości sporu swej niewłaściwości, dotyczą przypadków, gdy zagadnienie powstaje wyłącznie co do wartości roszczenia, przedmiot zaś jego pozostaje poza sporem, jeżeli natomiast postanowienie sądu 1. instancji, oparte na niewłaściwym ujęciu treści pozwu, zostało w istocie wydane w wyniku

sporu o właściwość rzeczową sądu (art. 9 — 14 K. P. C.), to postanowienie takie podlega zaskarżeniu na ogólnych zasadach prawa. 3.II.1937 r. C I 1046/36.

Art. 112 K. P. C.

Instytucja, która ma na celu wspieranie biednych w szerokim zakresie, nie może być uważana za zupełnie ubogą w rozumieniu art. 112 K. P. C. 12.I.1937 r. C II 2126/36.

Art. 144 § 2 K. P. C.

Wezwanie, wystosowane przez sąd drugiej instancji do samej strony o uiszczenie wpisu stosunkowego i opłat doręczeniowych od skargi kasacyjnej, mimo że strona ustanowiła w sprawie pełnomocnika procesowego, stanowi naruszenie przepisu art. 144 § 2 K. P. C. 16.III.1937 r. C II 2863/36.

Art. 275 K. P. C.

1. Zapiski właściciela przedsiębiorstwa, dotyczące poczynionych w nim obrotów, posiadają charakter dokumentów w rozumieniu art. 275 K. P. C. 2. Przedsiębiorstwo handlowe podpada pod pojęcie prawa chronionego w myśl § 823 ust. 1 k. c. niem. 3. Spór sądowy, toczący się o roszczenie, nie wyklucza dopuszczalności potrącenia tego roszczenia w innym sporze. 4. Wierzytelnością, dotyczącą zwrotu rzeczy samowolnie zabranych, jest także roszczenie o wynagrodzenie pieniężne zamiast żądania zwrotu rzeczy, samowolnie zabranej. 15.III.1937 r. C III 2198/36.

Art. 339 K. P. C.

Jeżeli roszczenie nie jest jeszcze wymagalne, lecz stanie się wymagalne w przyszłości, to pozew nie podlega odrzuceniu, a tylko powództwo podlega oddaleniu. 26.II.1937 r. C III 1728/36.

Art. 350 w związku z art. 354 § 1 K. P. C.

Strona, która we właściwym terminie nie zażądała sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, traci prawo do jego zaskarżenia, mimo że wyrok ten został jej z urzędu doręczony przez sąd, o ile to doręczenie nie nastąpiło w sprawach wymienionych w art. 354 § 1 K. P. C. 15.III.1937 r. C II 2846/36.

Art. 408 K. P. C.

Sąd apelacyjny, zmieniając wyrok sądu okręgowego, oddalający powództwo, nie może odsyłać sprawy temuż sądowi do rozpoznania wysokości żądania; K. P. C. nie zawiera bowiem przepisu analogicznego do przepisu § 538 u. p. c. z 1877 r. 19.II.1937 r. C III 2979/36.

Art. 429 § 1 K. P. C.

Sąd drugiej instancji może i powinien odrzucić skargę kasacyjną również i w tych przypadkach, gdy przyczyna odrzucenia tkwi w istocie sprawy (np. w sprawach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania). 12.IV.1937 r. C III 1549/36.

Art. 568 § 1 K. P. C.

Z obowiązku, opartego na § 1 art. 568 K. P. C., przytoczenia wszystkich zarzutów w pozwie nie wynika, iż powód powinien przytoczyć również wszystkie dowody, uzasadniające zarzuty, pod rygorem utracenia prawa korzystania z tych dowodów w dalszym postępowaniu. 19.IV.1937 r. C III 681/35.

Art. 577 K. P. C.

1. Nieuiszczenie niezwłocznie należności prywatno-prawnej przez urząd, któremu wierzyciel zgodnie z przepisem art. 577 K. P. C. złożył tytuł egzekucyjny celem otrzymania tej należności pieniężnej, nie jest „wyrządzeniem szkody w wykonywaniu władzy publicznej”. 2. Przez złożenie tytułu egzekucyjnego urzędowi obowiązek uiszczenia należności i ewentualny obowiązek wynagrodzenia szkody za zwłokę nie tracą swego prywatno-prawnego charakteru. 12.IV.1937 r. C III 1549/36.

Art. 10 ust. 3, art. 15 i 23 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie wekslowym (Dz. U. nr 100, poz. 926).

Posiadanie przez akceptanta weksla bez indosu na niego lub bez indosu in blanco, jeśli nie jest on obowiązany zwrócić weksel remitentowi, powoduje wygaśnięcie zobowiązania wekslowego. Weksla takiego akceptant nie może wprowadzić w obieg. 12.III.1937 r. C III 275/35.

§ 34 p. 2 rozp. o przerach.

Zabezpieczony na hipotece nieruchomości, położonej na terenie b. Królestwa Kongresowego, obowiązek opłacania corocznie na wieczne czasy pewnej określonej sumy pieniężnej (renty stypendialnej) jest w myśl art. 44 u. hip. ciężarem wieczystym, podpada przeto pod pojęcie „ciężaru realnego” nie zaś „długu rentowego” (p. 2 § 34 rozp. o przerach.). 5.II.1937 r. C I 1210/36.

Art. 3 — 8 ustawy o ochronie lokatorów.

Także po rozwiązaniu umowy najmu lokator, zalegający z zapłatą komornego, może żądać ustalenia podstawowego komornego. 24.III.1937 r. C II 2986/36.

§ 1 rozp. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 26 stycznia 1922 r. w sprawie czasu pracy osób zatrudnionych przy pilnowaniu (Dz. U., nr 17, poz. 148).

Praca szatniarza, któremu nadto dorywczo mogą być powierzone przez pracodawcę doraźnie czynności o charakterze pracy fizycznej, aczkolwiek polega na pilnowaniu przedmiotów, powierzonych pieczy zakładu pracy przez gości do niego uczęszczających, jest najbardziej zbliżoną do pracy osób, wymienionych w § 1 rozp. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 26 stycznia 1922 r. w sprawie czasu pracy osób zatrudnionych przy pilnowaniu (Dz. U., nr 17, poz. 148). 18.II.1937 r. C I 2059/36).

Art. 2 p. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U., nr 35, poz. 323).

Do pracowników umysłowych, wymienionych w p. 2 art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U., nr 35, poz. 323) winien być zaliczony laborant fotograficzny, wypalający fotografie na porcelanie i dokonywający powiększeń z retuszem. 18.II.1937 r. C I 2056/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 18 § 1 K. K. w związku z art. 225 § 2 K. K. Stan silnego wzruszenia jako zmniejszona poczytalność.

Przy działaniu sprawcy w stanie silnego wzruszenia przyjęcie, że zachodzi stan zmniejszonej poczytalności, zależy od stwierdzenia, że wzruszenie przeszło w stan na wpółchorobowy, graniczący ze stanem afektu patologicznego. (9.IX.37 N 2 K 1690/36).

Art. 21 § 1 K. K. Skuteczność obrony koniecznej.

Do uznania, że sprawca działał w obronie koniecznej, wystarcza, jeżeli przedsięwzięte przez niego działanie było podyktowane chęcią obrony jakiegokolwiek dobra własnego lub cudzego przed bezprawnym zamachem i jeżeli podmiotowo zmierzało ono do odparcia tego zamachu niezależnie od tego, czy zastosowany przez sprawcę środek obrony w danych warunkach mógł okazać się skutecznym, tj. czy nadawał się do odparcia rzeczonego zamachu. (27.I.38 N 1 K 1591/37).

Art. 37 K. K. Warunki zastosowania kary śmierci.

Kara śmierci, przewidziana w Kodeksie Karnym w nielicznych tylko przypadkach i zawsze alternatywnie obok kary na wolności, jest ostatecznością, do której, zgodnie z myślą ustawy, posunąć się można jedynie wtedy, gdy podyktowana jest nieodzowną koniecznością ochrony społecznej ze względu na wybitne antyspołeczne właściwości sprawcy. (26.XI.37 N 3 K 879/37).

Art. 128 K. K. Zasada obrony interesu publicznego.

Ratio legis art. 128 K. K. stanowi obrona interesu publicznego, a przeto nieprzyzwoite zachowanie się oskarżonego podczas zajęć urzędowych przez wypowiedzenie względem urzędnika nieprzyzwoitych wyrazów stanowi czyn przewidziany w art. 128 K. K. niezależnie od okoliczności, czy bezpośrednio słowa te dotarły do wiadomości odnośnego organu władzy. (20.I.38 N 1 K 1557/37).

Art. 140 K. K. Zakres kompetencji przyjmujących zeznania w myśl art. 140 K. K.

1. Artykuł 140 § 2 K. K. nie wymaga, aby uprawnienia do uprzedzenia o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie opierało się na wyraźnym przepisie prawa, nakazującym takie uprzedzenie, wymaga tylko, by przyjmujący zeznanie działał w zakresie swoich uprawnień, a więc, aby był uprawniony do przyjmowania zeznań, określonych w § 1 art. 140 K. K., to jest zeznań, mających służyć za dowód dla sądu lub innej władzy. Uprawnienie (§ 2 art. 140 K. K.) do przyjmowania zeznań (§ 1 art. 140 K. K.) zawiera już w sobie uprawnienie do uprzedzenia zeznającego o odpowiedzialności karnej na wypadek złożenia zeznania nieprawdziwego. 2. Żądanie natomiast złożenia przysięgi albo zapewnienia, zastępującego przysięgę (§ 2 art. 140 K. K.), jako wkraczające w dziedzinę uprawnień zeznającego, opierać się musi na wyraźnym przepisie prawa, upoważniającym dany organ do żądania od zeznającego wykonania powyższego aktu. Wobec powyższego urzędnik Monopolu Tytoniowego, prowadzący z polecenia Dyrekcji dochodzenie, uprawniony jest do uprzedzenia zeznającego o odpowiedzialności karnej za falszywe zeznanie. (25.XI. 37 N 2 K 1162/37).

Art. 140 K. K. Odpowiedzialność podżegacza w świetle art. 140 K. K.

Nakłanianie świadka do złożenia przed uprawnionym do przyjmowania zeznań o charakterze dowodowym urzędnikiem (art. 140 K. K.) nieprawdziwego zeznania stanowi

karalne podżeganie z art. 26 i 140 K. K., przy czym podżegacz w myśl art. 28 K. K. odpowiada w granicach swego zamiaru niezależnie od tego, czy osoba nakłaniana istotnie złożyła fałszywe zeznanie i czy była uprzedzona o odpowiedzialności karnej czy nie. (25.XI.37 N 1 162/37).

Art. 163 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty występku z art. 163 K. K. wystarcza, gdy dany osobnik nie oddala się, lecz pozostaje w tłumie, mając świadomość, że tłum zmierza do dokonania przestępstw, wskazanych w art. 163 K. K. (23.I.38 N 1 K 1549/37).

Art. 163 K. K. Zbiegowisko a zgromadzenie.

Zbiegowisko jest przypadkowym skupieniem większej ilości ludzi, nie ma z góry określonego ani celu ani składu; zgromadzenie natomiast, choćby doraźne, jest urządzone w określonym celu oraz jest wynikiem świadomej akcji. (25.I.38 N. 1 K 1592/37).

Art. 187 K. K. Istota przestępstwa przedłożenia falsyfikatu.

1. Użycie za autentyczny podrobionego dokumentu wymaga przedstawienia czyli przedłożenia falsyfikatu władzy lub osobie prywatnej dla dostarczenia pewnego dowodu. 2. Dla bytu przestępstwa z art. 187 K. K. jest rzeczą obojętną, czy przy przedstawieniu falsyfikatu sprawca wskazuje wyraźnie na jego rzekomo autentyczność, czy też zataja sfałszowanie. Przez samo przedłożenie falsyfikatu, jako środka dowodego, przedkładający używa go za dokument autentyczny. 3. Użycie za autentyczny podrobionego dokumentu może nastąpić przez wręczenie go trzeciej osobie celem dostarczenia pewnego dowodu wobec władzy lub osoby prywatnej. (12.XI.37 N 2 K 656/37).

Art. 192 K. K. Biegły sądowy jako „osoba publicznego zaufania".

„Osobą publicznego zaufania" w rozumieniu art. 192 K. K. jest ten, kogo ogół obdarza zaufaniem nie z tytułu indywidualnych właściwości, lecz w oparciu o akt władzy publicznej, które przez powierzenie danej osobie pewnych funkcyj lub przez danie jej pewnego stanowiska stwierdza urzędowo jej wiarogodność w danym zakresie, nadając jej przez to znamię osoby publicznego zaufania. Celem, któremu służy art. 192 K. K., jest ochrona prawdziwości (w sensie zgodności z prawdą) poświadczeń, wydawanych przez osoby, które z mocy zajmowanego stanowiska korzystają z zaufania ogółu i których poświadczenia z tego powodu mają znamię wiarogodności. Biegły sądowy jest osobą publicznego zaufania w rozumieniu art. 192 K. K. Ustanowieniem biegłym sądowym przez Prezesa Sądu Apelacyjnego (Rozp. Min. Sprawiedl. z dn. 24.XII.28 r., Dz. Ust., poz. 945) jest nadanie tej osobie znamion osoby zasługującej w danym zakresie na zaufanie ogółu, a więc osoby publicznego zaufania. (12.XI.37 N 1 K 552/37).

Art. 240 K. K. Ustalenie konkretne uszkodzenia, zadanego przez każdego z uczestników bójki.

Skoro wszyscy oskarżeni wzięli udział w pobiciu pokrzywdzonego, ustalenie, jakie konkretne uszkodzenia zadał każdy z uczestników pobicia, jest zbyteczne dla zastosowania art. 240 K. K. (17.I.38 N 1 K 1539/37).

Art. 264 K. K. Osiągnięcie korzyści majątkowej, a powodowanie się sprawcy chęcią zysku.

Korzyść majątkowa, której zamiar osiągnięcia należy do istotnych znamion występku z art. 264 K. K., nie musi być korzyścią bezprawną, tj. nieopartą na prawnie uzasadnionym roszczeniu. Chęć osiągnięcia korzyści majątkowej jest pojęciem szerszym od chęci zysku i może polegać także na chęci uchronienia się od możliwej szkody. Samo zabezpieczenie spornej a więc wątpliwej pretensji jest korzyścią majątkową w rozumieniu art. 264 K. K. (11.I.38 N 1 K 1513/37).

Art. 264 K. K. Niekorzystne rozporządzenie mieniem.

Niekorzystne jest rozporządzenie mieniem wtedy, gdy wzajemne zobowiązanie nie odpowiada umowie, bez względu na szkodę. (27.I.38 N 1 K 1559/37).

Art. 270 K. K. Naruszenie cudzego prawa polowania.

Naruszenie cudzego prawa polowania wchłania wykroczenie z art. 35 i pkt 3 art. 75 rozporz. o prawie łowieckim; w razie umyślnego działania stosuje się art. 270 K. K.; art. 75 p. 3 rozporz. o prawie łowieckim ma zastosowanie jedynie w razie działania nie umyślnego. (27.I.38 N 1 K 1601/37).

Art. 282 K. K. Istota przestępstwa.

Do zastosowania art. 282 K. K. nie jest konieczne, aby w chwili zbycia mienia egzekucja ze strony wierzyciela była już prowadzona. Wystarcza istnienie roszczenia oraz świadomość sprawcy, że wierzyciel ma poważny zamiar, w ten czy inny sposób ujawniony, przystąpić do egzekucji. (20.X.37 N 3 K 167/37).

Art. 286 K. K. Efektywna szkoda wskutek działania oskarżonego.

Przepis art. 286 K. K. nie wymaga nastąpienia efektywnej szkody, wystarcza samo narażenie na nią skutkiem działania sprawcy. (17.I.38 N 1 K 1530/37).

Art. 286 K. K. Określenie pojęcia obowiązku służbowego urzędnika.

Nie wszystkie obowiązki służbowe urzędnika są wyraźnie określone w przepisach; na tle konkretnej sytuacji faktycznej obowiązek służbowy urzędnika wynikać może także z samego charakteru zajmowanego przez niego stanowiska, bądź też z rodzaju dokonywanej czynności, z ogólnych zasad urzędowania itp. Ustalenie obowiązku służbowego urzędnika w konkretnym przypadku jest kwestią faktu, którą sąd wyrokujący rozstrzyga na tle okoliczności tego przypadku. Skoro oskarżony otrzymał rzekome polecenie od przełożonego nie bezpośrednio i nie na piśmie, lecz za pośrednictwem osoby trzeciej zainteresowanej w sprawie, to obowiązek jego przed wykonaniem tego polecenia stanowiło sprawdzenie jego autentyczności; nie uczyniwszy tego dopuścił się on niedbalstwa. (27.I.38 N 1 K 1564/37).

Art. 18 Prawa o wykrocz. Niewywieszenie flag o barwach państwowych 11 listopada.

Niewywieszenie przez przełożonego klasztoru O. O. Bazylianów flag o barwach państwowych w święto niepodległości Państwa Polskiego, mimo zarządzeń magistratu, na budynku klasztoru stanowi demonstracyjne okazanie niechęci Państwu Polskiemu. (5.XI.37 N 2 K 859/37).

Art. 27 Prawa o wykrocz. Wykładanie nauki religii bez posiadania zezwolenia władzy.

Wykładanie nauki religii polega na systematycznym nauczaniu w zakresie przewidzianym dla prywatnych lub publicznych szkół powszechnych. Odczytywanie dzieciom tekstów biblii, wykładanie jej treści i zadawanie im pytań nie stanowi wykładania religii bez zezwolenia władzy. (5.X.37 N 3 K 379/37).

Art. 61 Prawa o wykrocz. Dostarczenie środków i pomieszczenia do gry hazardowej z chęci zysku.

Urządzenie gry hazardowej czy też dostarczenie środków i pomieszczenia do gry — oba te działania podpadają pod jeden i ten sam przepis art. 61 Prawa o wykroczeniach. W pojęciu korzyści majątkowej mieści się chęć zysku, gdyż specyficzną cechą chęci zysku jest bezprawność powiększenia swego majątku kosztem innych osób. Skoro oskarżony pobierał wynagrodzenie za użyczenie kart do gier hazardowych oraz udzielał w tym celu za opłatą swego lokalu, korzyść majątkowa oskarżonego stanowiła pobudkę takiego jego działania. (15.XII. 37 r. N 2 K 1208/37).

Art. 13 K. P. K. w związku z art. 25 i 30 rozp. Prez. z d. 24.X.34 (Dz. Ust., poz. 851) o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa. Nieważność orzeczeń innych sądów niż Sądu Apelacyjnego w I-ej instancji.

Sąd Apelacyjny wyłącznie jest właściwy do rozpoznawania w I-ej instancji zbrodni i występków, przewidzianych w rozp. Prez. Rzplitej z 24.X.34 (art. 25 i 30) wobec tego orzeczenia, wydane przez inny sąd (np. okręgowy), ze względu na przepis art. 25 i 30 cytowanego rozporządzenia są z mocy samego prawa nieważne, a zatem nie może, w razie uprzedniego osądzenia takich zbrodni i występków przez sąd niewłaściwy, zachodzić „res iudicata”. (3.XII.37 N 2 K 1634/37).

Art. 34 § 2 K. P. K. Miejscowa niewłaściwość.

Zarzut miejscowej niewłaściwości powinien w myśl art. 34 § 2 K. P. K. być podniesiony w I-ej instancji, późniejsze zaś podniesienie tego zarzutu jest nieważne i to bez względu na to, z jakich powodów to opóźnienie nastąpiło. (26.IX.37 N 3 K 745/37).

Art. 227 K. P. K. Uchybienie terminu zawitego.

Doręczenie postanowienia sądu o przyznanie prawa ubogich po terminie do wywodu kasacyjnego w przypadku, gdy wniosek o udzielenie tego prawa złożono w terminie ustawowym, jest niezależną w rozumieniu art. 227 K. P. K. od strony przyczyna uchybienia terminu do założenia wywodu kasacji. (10.XII.37 N 1 K 1597/37).

Art. 507 § 1 K. P. K. Opłacenie kaucji kasacyjnej.

Opłacenie kasacji kaucją kasacyjną może nastąpić w myśl § 1 art. 507 K. P. K. tylko bądź przez wpłacenie przed upływem terminu do złożenia wywodu kasacji kwoty 100 zł w walucie obiegowej do kasy sądowej, bądź też przez wysłanie w tym samym okresie czasu takiejże kwoty pod adresem kasy sądowej pocztą. Nie przewiduje natomiast ustawa możności dopełnienia przewidzianego w § 1 art. 507 K. P. K. warunku formalnego w jakiejkolwiek innej postaci. Dokonany już przelew kwoty 100 zł z konta P. K. O. osoby, składającej kaucję w imieniu oskarżonego, na konto P. K. O. sądu okręgowego, miałby jednak to samo znaczenie, co złożenie takiejże kwoty w gotówce; dowód uskutecznienia takiego przelewu przez P. K. O., równoznaczny

z dowodem wpłacenia, musiałby być jednak załączony do wywodu kasacji, jak tego wymaga art. 507 K. P. K. (20.XII.37 r. N 2 K 1777/37).

Art. 583 K. P. K. Koszta instancji odwoławczej.

Koszty postępowania za instancję odwoławczą ponosi ta osoba, która postępowanie w tej instancji spowodowała. (19.X.37 N 3 K 866/37).

Art. 62 U. K. S. Bezprawne transportowanie surowca tytoniowego.

Aczkolwiek bezprawne transportowanie surowca tytoniowego nie należy do cech przestępstwa z art. 63 U. K. S. i występuje dopiero w nowym Prawie karnym skarbowym z r. 1936 (art. 62 § 1), jednak z faktu transportowania surowca można wnosić o jego posiadaniu, które w rozumieniu art. 63 U. K. S. jest równoznaczne z dzierżeniem faktycznym, bez względu na różnice cywilistyczne tych pojęć. Skoro oskarżeni wiedzieli o zawartości transportowanych i dzierżonych przez nich worków, czyn im zarzucony zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 62 § 1 P. K. S. (7.IX.37 N 3 K 751/37).

Art. 98 ustawy o państw. pod. przemysł. Opodatkowanie mleczarstwa, ogrodnictwa itd. jako przedsiębiorstwa przemysłowego.

W myśl pkt I lit. b art. 2 ustawy o państw. podatku przemysł. mleczarstwo, ogrodnictwo, sadownictwo i rybołówstwo podlegają podatkowi przemysłowemu tylko w wypadku, o ile prowadzone są przez rolnika zawodowo i zarobkowo jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa. (28.IX.37 N 3 K 692/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Kursy szoferskie.

Kursów szoferskich, jako przedsiębiorstwa obliczonego głównie na zysk, nie można zaliczyć do zakładów naukowych, zwolnionych w myśl art. 3 pkt 6 ustawy o państw. podat. przemysł. od obowiązku podatkowego, tym bardziej że w nowo wydanym rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 11 grudnia 1936 r. (N 93 poz. 656 Dz. Ust.) w § 85 obowiązek podatkowy kursów samochodowych (szoferskich) został określony w sposób zupełnie wyraźny. (24.I.38 N 1 K 1710/37).

Art. 27 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o prawie patentowym. Kompetencja sądu w ramach ustawy patentowej.

1. Z mocy art. 7 K. P. K. sąd uprawniony jest do samodzielnej oceny zakresu uprawnień, wynikających z treści zastrzeżeń patentu w szczególności zaś do stwierdzenia, czy stosowanie patentu nadanego samoistnie wkracza w zakres wynalazku, zostającego pod ochroną ustawy patentowej. 2. Patent polski nie daje pełnej gwarancji swej ważności, a także samoistności. 3. Umyślne i bezprawne wkroczenie w zakres wyłączności przez patent określony stanowi przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego (art. 27 Prawa patent.), poza tym udzielenie patentu, a także wpisanie do rejestru nie wywołuje skutków w postaci domniemania, iż w przypadku kolizji praw patentowych ten, kto korzysta z samoistnego późniejszego patentu, stosując jego urządzenia, nie wkracza w sferę patentu dawniejszego. Nie wyłączone jest także w tym wypadku istnienie u wkraczającego winy umyślnej w obu postaciach § 1 art. 14 K. K.

Wobec przyjętej w pr. patent. zasady „systemu mieszanego” zdarzyć się może, że Wydział Zgłoszeń U. P. nie zwróci uwagi na to, że zgłoszony wynalazek nie jest nowy, lub, że stosowanie tego wynalazku wkracza w zakres wynalazku, znajdującego się już pod ochroną ustawy — i nada mylnie patent samoistny. Niepewność może usunąć orzeczenie Wydziału Spornego U. P. (art. 11, 32, 39, 48, 60 pr. pat.), samo zaś stwierdzenie Urzędu Patentowego, iż patent został udzielony, jako samoistny, nie jest wystarczające. (15.XI.37 N 3 K 1245/37).

Art. 10 ustawy z 18.XII.1919 r. (Dz. Ust., poz. 734/33). O czasie pracy w przemyśle i handlu.

Praca w niedzielę i dnie świąteczne jest bezwzględnie zakazana (wyjątek art. 11 cytowanej ustawy). Okoliczność, czy oskarżony wydał pracownikowi polecenie wykonania pracy w święto, czy też wyraził tylko propozycję w tym przedmiocie, jest dla jego odpowiedzialności bez znaczenia. (21.IX.37 N 2 K 846/37).

Art. 9 w związku z art. 9 i 10 ustawy z dn. 2.VIII. 26 r. (Dz. Ust. Nr 56, poz. 457 z r. 1930). Istota nieuczciwej konkurencji.

Z brzmienia art. 9 powołanej ustawy wynika, że celem działania sprawcy przestępstwa z tego artykułu jest wywołanie takiego nastroju u odbiorców pokrzywdzonego w stosunku do jego osoby, czy jego przedsiębiorstwa, że dalszy swój stosunek do nich muszą odbiorcy uważać za co najmniej bardzo niekorzystny, jeżeli nie wręcz niebezpieczny. Wobec powyższego działanie oskarżonego musi być świadome, a więc uzasadniające przyjęcie zamiaru z art. 14 § 1 K. K. (28.IX.37 N 3 K 712/37).

Art. 25 i 27 ustawy z dn. 11.III.32 r. (Dz. Ust., poz. 450) o zgromadzeniach. Gmina ewangelicka chrześcijan.

Gmina ewangelicka chrześcijan nie jest związkiem religijnym prawnie uznanym,

a zatem przepisy ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. Ust., poz. 450) wobec treści art. 27 pkt b tej ustawy, mają zastosowanie do zebrań tej sekty. (20.I.38 r. N 1 K 418/37).

Art. 6 i 8 ustawy z 28 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 269). Uprawnione czynności biura pisania podań.

Na mocy art. 4 cytowanej ustawy, czynności, do których wykonywania biura pisania podań są uprawnione, polegają wyłącznie na sporządzaniu podań do władz i urzędów administracji państwowej (art. 4 ust. 1) oraz do władz administracyjnych i sądowych (art. 4 ust. 2). W art. 6 powyższej ustawy wyliczone są czynności, które właścicielowi biura i osobom z nim pracującym są wzbronione. Do nich należy między innymi działanie w zastępstwie klientów i w ogóle prowadzenie ich spraw w sądach i urzędach.

Wszelkie zastępstwo klientów, w rozumieniu jak najszerszym, w znaczeniu przedsiębrania jakichkolwiek czynności, zarówno prawnych jak faktycznych, związanych z prowadzeniem sprawy, jest zabronione (art. 6 ustawy). Pod powyższe pojęcie podpadają czynności techniczne, jak złożenie podania, wniesienie opłat, udzielenie porad itd. (7.X.37 N 2 K 886/37).

Art. 16 i 8 Dekretu Prez. Rzplitej z dn. 26.IV.1936 r. (Dz. Ust., poz. 249). Przejazd tranzytowy.

Według art. 1 ust. 5 cytowanego dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą W. M. Gdańsk, w zakresie przepisów dewizowych, traktuje się na równi z zagranicą: Z punktu widzenia przepisów dewizowych obojętny jest ostateczny cel podróży wiozącego obcą walutę; wystarcza, że w swej podróży znalazł się na granicy państwa z zamiarem jej przekroczenia, gdyż w tym momencie, chociażby chodziło tylko o przejazd tranzytowy, przepisy dewizowe i niebezpieczeństwo dla Skarbu Państwa i całego życia gospodarczego stają się aktualne i wchodzą w ruch. (21.IX.37 r. N 3 K 849/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W sprawach budowlanych.

1) Traktowanie przez władzę budowlaną pieców, jako urządzeń, związanych z budynkiem, o którym mowa w art. 380 prawa budowlanego w brzmieniu noweli z 3 grudnia 1930 roku (poz. 663 Dz. Ust.), nie narusza postanowień tegoż art., jak również art. 377 powołanego prawa. (Wyr. z dnia 28 czerwca 1937 r. l. rej. 1564/36).

2) Postanowienia, objęte art. 179 ustęp pierwszy p. *a* prawa budowlanego, mają zastosowanie także w wypadku, w którym poza budynkiem frontowym, położonym przy ulicy, znajduje się przeznaczony na pobyt dla ludzi budynek oficynowy, położony całkowicie czy częściowo w odległości powyżej 30 metrów od ulicy. Zasadę powyższą przy pasażu stosować należy w ten sposób, że decydować winna odległość środka pasażu od obu ulic. (Wyr. z dnia 24 września 1937 r. l. rej. 4706/34).

3) Przebudowa hotelu na czynszowy dom mieszkalny nie może być uznana za przebudowę w rozumieniu ustawy z 24 marca 1933 roku o ulgach dla nowowznoszonych budowli (poz. 173 Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 16 października 1937 r. l. rej. 6716/37).

4) Fakt, że budowę nowego domu rozpoczęła inna osoba, nie wyklucza samo przez się uwzględnienia u tego, kto, nabywszy rozpoczętą budowlę, dom wykończył, pełnych kosztów budowy (łącznie z kosztami zbywcy) na zasadzie art. 33 p. 3 rozporządzenia z 22 kwietnia 1927 roku (poz. 372 Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 20 października 1937 r. l. rej. 6588/34).

5) Decyzja władzy budowlanej, zawierająca pozwolenie na budowę, może się w stosunku do sąsiada osoby, wnoszącej o wzmiankowane pozwolenie, uprawomocnić, jeśli zostanie temuż sąsiadowi ogłoszona, lub doręczona na piśmie. (Wyr. z dnia 27 października 1937 r. l. rej. 2409/35).

W sprawach, dotyczących dróg publicznych.

Dopuszczalny według dawnych przepisów pruskich obowiązek utrzymywania drogi lub mostu na podstawie zwyczaju (tzw. observantia) nie jest sam przez się szczególnym tytułem prawnym w rozumieniu art. 17 Śląskiej ustawy drogowej z 3 stycznia 1933 roku (poz. 3 Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 11 czerwca 1937 r. l. rej. 6834/34).

W sprawach, dotyczących obywatelstwa.

1) Obywatel polski, nie obowiązany do polskiej czynnej służby wojskowej, traci swoje obywatelstwo przez nabycie obcego także w tym razie, gdy nie uzyskał poświadczenia, przewidzianego w art. 15 rozporządzenia ministerialnego z 7 czerwca 1920 roku (poz. 320 Dz. Ust.). Dla odzyskania obywatelstwa polskiego, utraconego wskutek

nabycia obywatelstwa obcego, nie ma w myśl ustawy z 20 stycznia 1920 roku (poz. 44 Dz. Ust.) późniejsza utrata tego ostatniego obywatelstwa, sama przez się, istotnego znaczenia. (Wyr. z dnia 15 września 1937 r. l. rej. 4950/35).

2) Postanowienia art. 7 § 2 Konwencji Wiedeńskiej (poz. 148/25 Dz. Ust.) należy stosować w drodze analogii do osób, które nie urodziły się na obszarze, wchodzącym w skład Polski, lecz na podstawie art. 8 § 2 tej Konwencji uzyskały w sposób pochodny obywatelstwo polskie, nabyte przez rodziców z tytułu urodzenia się w powyższym obszarze. (Wyr. z dnia 5 października 1937 r. l. rej. 2897/34).

W przedmiocie praw osobistych.

Na obszarze byłego zaboru austriackiego władze administracji ogólnej są kompetentne do czuwania nad używaniem nazwiska, zgodnym z obowiązującymi przepisami. (Wyr. z dnia 14 czerwca 1937 r. l. rej. 10694/34).

W przedmiocie policji.

Wyznaczenie w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Skarbu z dnia 11 marca 1929 roku (poz. 270 Dz. Ust. R. P.) terminu, do którego mogą być zgłaszane podania o odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki, doznane w służbie policyjnej, przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 6 marca 1928 roku (poz. 257 Dz. Ust. R. P.), nie stanowi przekroczeń pełnomocnictw, udzielonym Ministrom (art. 152 cytowanego rozporządzenia). (Wyr. z dnia 5 października 1937 r. l. rej. 8801/34).

W sprawach przemysłowych.

Przy udzielaniu zezwoleń na urządzenie zakładów przemysłowych w trybie art. 14 i następnych prawa przemysłowego (poz. 468/27 Dz. Ust.) władza orzekająca uprawniona jest brać pod uwagę kwestię bezpieczeństwa pożarowego budynku i oceniać ją według przepisów obowiązującego w tym czasie prawa budowlanego (poz. 202/28 Dz. Ust.), jakkolwiek budynek został wzniesiony przed wejściem w życie pomienionego prawa budowlanego. (Wyr. z dnia 28 września 1937 r. l. rej. 5210/35).

W sprawach, dotyczących podatków przemysłowych.

1) W wypadku prowadzenia przez przedsiębiorstwo ksiąg handlowych, nie powołanych w myśl art. 53 p. 7 i art. 76 ust. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym w celu uzasadnienia obrotu, władza orzekająca może pominąć ofiarowane w odwołaniu zapiski. (Wyr. z dnia 7 czerwca 1937 r. l. rej. 1634/35).

2) Brak dowodów kasowych przychodowych nie uzasadnia zupełnego pominięcia zapisków adwokata, jako środka dowodowego na wysokość obrotu. (Wyr. z dnia 21 września 1937 r. l. rej. 6376/35).

3) Jeżeli władza orzekająca na podstawie całokształtu materiału rachunkowego dochodzi do wniosku, że książki, mimo pewnych braków, lub usterek natury formalnej, zasługują na wiarę pod względem swojej treści i mogą stanowić podstawę cyfrowego ustalenia obrotu podatkowego do wymiaru państwowego podatku przemysłowego danego przedsiębiorstwa, to ta ocena nie podlega sędziowskiemu sprawdzeniu w trybie kasacyjnym. (Wyr. z dnia 14 września 1937 r. l. rej. 410/34).

W sprawach, dotyczących należytości i opłat stemplowych.

1) Przewidziane w art. 133 ust. 5 ustawy o opłatach stemplowych zwolnienia od opłaty stemplowej ugód, zawartych w sądowym postępowaniu spornym, odnosi się tylko do ugód, zawartych przed sądem w toku toczącego się sporu i stwierdzonych w aktach danego sporu. (Wyr. z dnia 3 czerwca 1937 r. l. rej. 1626/35).

2) Przedmioty, które z istoty swej stanowią części składowe budynku, są nieruchomościami — w rozumieniu art. 12 ust. 4 pkt 1 ustawy o opł. stemplowych, — bez względu na sposób złączenia ich z budynkiem. (Wyr. z dnia 30 czerwca 1937 r. l. rej. 3077/35).

3) Pojazdy mechaniczne, o których mowa w art. 18 ustawy o państw. funduszu drogowym z 3 lutego 1931 roku (poz. 81 Dz. Ust.), są pojazdami typu autobusowego. (Wyr. z dnia 15 września 1937 r. l. rej. 1579/33).

4) Przewidziane w art. 35 ust. 2 ustawy z 28 marca 1933 roku (poz. 253 Dz. Ust.) zwolnienie od opłat stemplowych ugód, zawartych przed urzędem rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, nie odnosi się do ugód, zawartych w postępowaniu przed sądem okręgowym, wszczętym na skutek skargi o uchylenie orzeczenia urzędu rozjemczego. (Wyr. z dnia 10 września 1937 r. l. rej. 4591/35).

5) Przejęcie do zapłaty „renty stałej" uregulowanej w pruskim ustawodawstwie kolonizacyjnym — stanowi świadczenie wzajemne w rozumieniu art. 7 ustawy o opł. stemplowych. (Wyr. z dnia 7 października 1937 r. l. rej. 6181/35).

W sprawach, dotyczących zaopatrzenia b. skazańców politycznych.

W przypadku określonym w art. 1 ust. 1 pkt a rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych (poz. 406/31, Dz. Ust.), odcierpienie kary nie jest koniecznym warunkiem przyznania zaopatrzenia. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 13 maja 1937 r. l. rej. 390/34).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. **MAJ — 1938.** Nr 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Na barometrze sądowniczego życia

Umilkły już echa niedawnych zgromadzeń zrzeszonego sądownictwa, które w roku bieżącym po raz pierwszy od dłuższego czasu wykazały duże ożywienie. Dwa miesiące dzieli nas od tych barwnych minionych dni, możemy więc z całym spokojem, rozwagą i należytym obiektywizmem podsumować wyniki naszych spostrzeżeń.

Doroczne zebrania zrzeszeniowe odznaczały się w ostatnim ubiegłym okresie kilkoletnim dziwną jakąś martwotą; te senne, nieme, aklamacyjne zgromadzenia, kończące się w ciągu paru niespełna godzin, świadczyły o całkowitym odrętwieniu, skostnieniu naszej magistratury sądowej. Przemówienia na zeszłorocznym Walnym Zgromadzeniu dały dopiero dobry początek, były obiecującym wstępem do ożywionych zebrań ostatnich; obejmowały one jednak prawie wyłącznie wąski zakres życia korporacyjnego, głównie na terenie koleżeńskiej samopomocy finansowej. W roku bieżącym nie zajmowano się prawie tymi sprawami. Uderzono w wielki dzwon. Wyprostowało się nieco sądownictwo, podniosło głowy. Dyskutowano zdecydowanie, gorąco o aktualnych, palących, pierwszorzędnych zagadnieniach: — o nowej ustawie uposażeniowej, o nowelizacji ustawy ustrojowej — w jednym i drugim wypadku pod kątem widzenia idei niezawisłości sędziowskiej. Na arenę naszego życia zrzeszeniowego wystąpiła w tym roku po raz pierwszy zwarta bojowa ekipa młodego pokolenia sędziów i prokuratorów, zgłaszając pomiędzy innymi przez doskonałych swych mówców ofertę na objęcie rządów w Zrzeszeniu. Propozycję tę przyjęto ze strony starszych działaczy zrzeszeniowych z widoczną ulgą, z chęcią prawdziwą podzielenia się z młodymi odpowiedzialnością za działalność, za losy naszej organizacji sądowniczej.

Pierwsze ze zgromadzeń zrzeszeniowych poświęcono w tym roku całkowicie sprawie uposażeniowej. Tyle już w tej sprawie zapadło uchwał, przyjęto rezolucji, że trudno by było jeszcze coś tu nowego powiedzieć. Panuje wszak pełna jednomyślność ogólna co do tego, że obowiązujący dekret o uposażeniu sądownictwa, odznaczając się zupełną dowolnością, hołdując całkowicie zasadzie swobodnego uznania, uzależniając finansowo sędziego, już po przebrnięciu etapu awansowego, od decyzji zwierzchniej władzy administracyjno-sądowej — znajduje się w rażącej sprzeczności z uznawaną powszechnie za swego rodzaju aksjomat zasadą niezawisłości sędziowskiej. A jednak pomimo to wszystko dekret ten istnieje, działa, obowiązuje...

Wskazywano na odbytym zgromadzeniu na specjalne upośledzenie sę-

dziów niższych grup uposażeniowych, na zbyt wielką, wprost rażącą, rozpiętość, istniejącą pomiędzy uposażeniami szeregowych sędziów i prokuratorów a poborami zajmujących w tych samych sądach stanowiska kierownicze sądowników, pomimo, że ci i tamci należą do wspólnej, stojącej na jednakim na ogół poziomie intelektualnym, rodziny sądowej.

Podkreślano jaskrawe pokrzywdzenie magistratury sądowej w porównaniu z sytuacją materialną niektórych innych zawodów prawniczych. Przeciwstawiano czysty prymityw uposażeń sądowniczych poborom służbowym odnośnych grup urzędników administracji ogólnej, sprzęgniętym z różnorodnymi dodatkami. w nierozłączną, nierozerwalną całość. Nie były to głosy zazdrości, emulacji; górowało tu poczucie słuszności, sprawiedliwości, którą należałoby chyba w pierwszym rzędzie stosować do tych, co ją dzień w dzień w najtrudniejszych nieraz warunkach swym współobywatelom wymierzają.

Wyzbywając się fałszywego wstydu i odrzucając hasło dalszego surowego ascetyzmu i bohaterstwa niedostatku, podnoszono prawo sędziego i prokuratora do zaspokojenia chociaż minimum potrzeb przeciętnego kulturalnego człowieka, prawo, jeżeli nie obywatelski obowiązek, założenia i posiadania rodziny.

A więc wydatniej zwiększone, szczególnie w niższych grupach, uposażenie zasadnicze, związane ściśle z zajmowanym stanowiskiem, awans automatyczny, dodatki rodzinne, dodatki dla wszystkich kierowników sądów grodzkich...

Pokładając duże nadzieje w ostatniej rezolucji sejmowej, dotyczącej uposażenia sądownictwa, poszczególni mówcy wnosili nawet o wycofanie z Ministerstwa Sprawiedliwości zrzeszeniowego projektu ustawy uposażeniowej i odpowiedniego jego przerobienia w kierunku zwiększenia zasadniczych stawek.

Ci, którzy uważali się za realistów życiowych, poczęli już szukać — na naszym terenie sądowym źródeł pokrycia projektowanych zwyżek uposażeniowych. Przeoczyli, że mocno zawodna to droga. Kroczyli już po niej przecie przed laty ich poprzednicy, wskazując również na nowe dochody, nowe wpływy z podwyższonych wpisów i opłat sądowych. Spotkali się jednak oni z jawną dezaprobatą ze strony Ministra Skarbu, przeciwnego osłabianiu siły płatniczej stykających się z sądami obywateli. Wysuwano już wtedy także projekt sięgnięcia do nadmiernych dochodów części pisarzy hipotecznych, co również nie znalazło uznania u tegoż Ministra, czuwającego z punktu widzenia interesów fiskusu nad dochodami swych „dobrych płatników". Wobec zamierzonej likwidacji tej instytucji a dokonywanej stale i systematycznie na tym terenie parcelacji. projekty powyższe wydać się muszą bezprzedmiotowymi. Występowano też dawniej z wnioskami o skasowanie sum zapomogowych i o przelanie ich do funduszu, przeznaczonego na uposażenia sądownicze; osiągnięto nawet, w chwili wyjątkowo niskich uposażeń sędziów grodzkich, pewien sukces; opancerzono wtedy połowę sum zapomogowych i przeznaczono je na stałe pięćdziesięciozłotowe miesięczne dodatki dla tych właśnie sędziów. Sprawa zapomóg, wzbudzająca poważne wątpliwości z punktu widzenia niezależności sędziowskiej, nie rozwiązuje jednak pod względem finansowym, w razie nawet całkowitego ich skasowania, problemu uposażeniowego.

Gdy mowa o zwiększeniu wpływów wymiaru sprawiedliwości, a więc i dochodowości budżetowej Ministerstwa Sprawiedliwości, wspomnieć by należało o poważnych kwotach, jakich by przysporzono sądom w razie wnoszenia na zasadach ogólnych opłat procesowych przez występujące w charakterze stron instytucje rządowe i przedsiębiorstwa państwowe;

prerogatywa ta jest specjalnie rażąca, jeżeli wziąć pod uwagę, że jednocześnie sądy nie zostały zwolnione od obowiązku regulowania swych należności pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, kolejowych... Lecz wszystko to, sądzimy, nie posunęłoby naprzód sprawy poprawienia bytu sędziów i prokuratorów.

W przemówieniach sądowniczych na Walnym Zgromadzeniu brzmiała na ogół nuta optymizmu. Przywiązywano dużą wagę do audiencji u czynników miarodajnych, do spopularyzowania zagadnienia uposażeniowego wśród społeczeństwa za pośrednictwem poważnej prasy ogólnej. Wiara w słuszność sprawy skłaniała do mierzenia sił na zamiary. Milczeli — sceptycy, pełni obawy, że skończy się wszystko na memoriałach, projektach, postulatach, uchwałach, na życzliwych artykułach dziennikarskich, obawy, że akcja zrzeszeniowa spotka się z negatywnym ustosunkowaniem się ze strony decydujących czynników skarbowo-administracyjnych, że dotychczasową ilość rezolucji powiększy bezskutecznie — jeszcze jedna nowa, przyjęta z aplauzem w finale na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, a wyrażająca nadzieję, że „spełnienie najpilniejszych postulatów sądownictwa będzie nie tylko aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, ale przede wszystkim ugruntuje niezawisłość sędziów"... Bezskutecznie, sądzić należy, bo sądownictwo w przeżywanych czasach i obecnych warunkach nie jest modne, bo nie posiada ono w dobie zbrojeń i inwestycyj gospodarczych... dobrej koniunktury.

Druga, zasadnicza sprawa — sprawa niezawisłości sędziowskiej i jej ustawowych gwarancji — rozważana była w obszernej poważnej dyskusji na Zwyczajnym Walnym tegorocznym Zgromadzeniu Zrzeszenia.

Chodziło tu o zasadniczą nowelizację obowiązującego Prawa o ustroju sądów powszechnych, o nawrót do podstawowej w tym względzie ustawy z dn. 6 lutego 1928 r., o usunięcie chociażby tych licznych późniejszych przybudówek, szczególnie tej z dn. 23.VIII.1932 r., które znacznie bardzo zmieniły, zniekształciły fronton ustrojowy gmachu wymiaru sprawiedliwości, w drodze poważnego ograniczenia samorządu sądowego.

Wyrazem istotnym tego samorządu jest, bez wątpienia, instytucja ogólnych zgromadzeń sądów. Stąd dążenie do zwiększenia obecnych, a właściwie przywrócenia dawnych jego funkcji, jego roli i znaczenia. Spośród uprawnień zgromadzeń ogólnych wysuwa się na plan pierwszy — wybór kandydatów na stanowiska sędziowskie oraz podział pracy pomiędzy sędziów, przede wszystkim w formie delegacji do wydziałów sądu. Zdając sobie sprawę, że pierwsza z tych spraw może spotkać się z obiekcjami natury technicznej (konieczność częstego zwoływania zebrań dla celów wyborczych i obradowania w zbyt licznym gronie), zrzeszone sądownictwo w przyjętej jednogłośnie rezolucji środowiska śląskiego pomyślało o zasadniczej reorganizacji personalnej tzw. kolegiów administracyjnych w kierunku uczynienia ich swego rodzaju emanacją ogólnych zgromadzeń sądów; po zmianie nazwy na „kolegium sądowe", „kolegium" czy „wydział ogólny" i powiększeniu składu odpowiednio do liczby sędziów lub wydziałów sądu należałoby tak niepopularne obecnie „kolegium administracyjne" z podziałem na przedstawicieli sędziów i mężów zaufania kierownika sądu i z przewagą faktyczną tego ostatniego — przekształcić na swego rodzaju małe zgromadzenie ogólne, będące jego miniaturą, surogatem, wyrazem woli i poglądów ogółu sędziowskiego danego sądu; w tym celu wszyscy członkowie takiego kolegium musieliby być wybierani na dany okres przez Ogólne Zgromadzenie Sądu; czynnik administracyjno-sądowy reprezentowałby jedynie Prezes danego sądu, w charakterze przewod-

niczącego. Gdyby ze względów natury praktycznej mogła być mowa o powierzeniu zreformowanym kolegiom wyboru kandydatów na stanowiska sędziowskie, to druga pierwszorzędna funkcja, wchodząca w zakres samorządu sądowego, — podział pracy pomiędzy sędziów, dokonywana w zasadzie raz do roku (na rok następny), powinna by pozostać w rękach zgromadzeń ogólnych z tym, żeby mogły one swe uprawnienia w tym względzie, jeżeliby dotyczyły zmian, mogących zajść w ciągu rocznego okresu, przekazywać na okres ten — swemu przedstawicielstwu, kolegium sądowemu.

Z wysuniętych w powyższej rezolucji śląskiej postulatów podkreślić należy następnie projekt uchylenia przepisu, według którego Minister Sprawiedliwości może przedstawiać do mianowania prócz kandydatów, wskazanych przez sądy, także w jednej dziesiątej części innych spośród osób, odpowiadających warunkom ustawowym. Zniesienie tego przepisu, ograniczającego istotę samorządu sądowego, miałoby i to znaczenie, że zamykałoby drogę do niegodnych sędziego zabiegów — tym kandydatom, którzy nie znaleźli się w ternach wyborczych; należy tu przy sposobności zaznaczyć, że jakiekolwiek starania kandydata, poza zgłoszeniem się urzędowym na ogłoszony konkurs, muszą być uważane za niedopuszczalne, karygodne i dyskwalifikujące całkowicie czyniącą je osobę.

Poruszono jeszcze kwestię kierowników sądów grodzkich w kierunku tak pożądanego podniesienia znaczenia jego stanowiska pod względem stabilizacyjnym — a mianowicie, aby sędzia, sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego, był mianowany, nie zaś wyznaczany i by usunięty być mógł z tego urzędu wyłącznie w drodze dyscyplinarnej analogicznie do prezesów i wiceprezesów sądów.

O sprawie, której poświęcone były rezolucje przeszłorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, a o której tyle mówiono i pisano w czasie ostatnim, która stała się alfabetem postulatów sądowniczych — o sprawie uchylenia znanych przepisów art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P., — przewidujących karę bez winy, — nie dyskutowano właściwie na tegorocznym zgromadzeniu; sprawa ta jest tak jasna, wyraźna, oczywista i tak ściśle związana z przyjętą powszechnie zasadą niezawisłości sędziowskiej, że uznano ją za dojrzałą automatycznie do odpowiedniego załatwienia, za nie wymagającą jakiegokolwiek nowego oświetlenia i uzasadnienia. Ostrożniejsi tylko wysuwali na wszelki wypadek myśl o nowelizacji powyższych przepisów w drodze wprowadzenia wybieralności odnośnych kompletów przez Ogólne Zgromadzenie Sądów i odwołania od orzeczeń składu sądzącego do Sądu Najwyższego.

Zgodzić się muszą wszyscy na to, że sędzia za swą działalność urzędową i postępowanie poza sądem powinien podlegać jak najdalej idącej odpowiedzialności, lecz na normalnej drodze dyscyplinarnej; nie mogą być jednak sędziowie pozbawieni uprawnień, posiadanych przez ogół funkcjonariuszy państwowych, — prawa odwołania się do wyższej instancji dyscyplinarnej w wypadku wymierzenia kary upomnienia lub nagany, które sędzia może nieraz specjalnie dotkliwie odczuwać.

Po raz pierwszy może poruszona została w dyskusji zjazdowej sprawa usuwalności prokuratury, braku odpowiedniej w tym względzie stabilizacji, konieczności wprowadzenia do ustawy przepisów, analogicznych do sytuacji sędziów. Na tle obowiązujących obecnie przepisów ustawy ustrojowej okazało się zbędne całkowicie uciekanie się w stosunku do prokuratorów do postępowania dyscyplinarnego; odnośne przepisy stały się co do prokuratury martwą na ogół literą. A przecie w innym kraju, — dość autorytatywnie rządzonej Bułgarii, okazało się możliwe zapewnienie pro-

kuraturze (na razie wyższych instancji sądowych) nieusuwalności w ramach sędziowskich w tym względzie uprawnień ustawowych — no i nie przestała ona bynajmniej w dalszym ciągu sprawnie funkcjonować.

A więc nowelizacja chociaż w najistotniejszych częściach obowiązującej ustawy ustrojowej. A kwestia jej realizacji? To — nie sprawa uposażeniowa, to — nie nowe etaty. To reforma, która nie pociągnęłaby za sobą wydatku jednej nawet złotówki z kasy państwowej. To reforma, przeciwko której nie może zaoponować strażnik fiskusu Państwa, Minister Skarbu. A koniunktura polityczna? Mamy już precedens i analogię w tym względzie. Tak niedawno przecie zliberalizowano poważnie w ciałach ustawodawczych okrojoną bardzo przed kilkoma laty ustawę o szkołach akademickich.

Jeszcze jedna sprawa zasadnicza została na ostatnim Zgromadzeniu zrzeszeniowym poruszona — to aktualna od dłuższego czasu sprawa przeciążenia sędziów pracą, co prowadzi bądź to do spóźnionego, bądź to do pobieżnego, niedokładnego załatwiania spraw sądowych i co, siłą rzeczy, obniża poziom wymiaru sprawiedliwości i podrywa zaufanie społeczeństwa do sądownictwa. W całym szeregu sądów przekroczone już zostały maksymalne „normy" pracy sędziowskiej. Konieczne się stało zwiększenie ilości etatów, nie mówiąc już o potrzebie stałego obsadzania wszystkich istniejących.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, zgromadzenia tegoroczne zrzeszonego sądownictwa przenikała troska o najlepszy, cieszący się powagą i autorytetem w społeczeństwie wymiar sprawiedliwości, a w związku z tym o rzeczywiste, podstawowe i faktyczne gwarancje niezawisłości sędziowskiej, o — pełnowartościowego sędziego polskiego.

Chodzi przecie przede wszystkim o to, by murem przepisów ustawowych ogrodzić w tym celu, ochronić, zabezpieczyć osobę sędziego, który jest i, pomimo przesiewania przez najgęstsze sita selekcyjne — zawodowe i ideowe, pozostanie zawsze zwykłym tylko człowiekiem; chodzi wszak o to, by nie pozostawiać furtek, przez które — na tle pokus życiowych: uposażeniowych, awansowych, orderowych — mogłyby przedostawać się do naszych szeregów przejawy serwilizmu, służalstwa, karierowiczostwa.

Jesteśmy głęboko przekonani, że to, co piszemy obecnie, a co zostało wypowiedziane przez delegatów sądowniczych na niedawnych zebraniach zrzeszeniowych w stolicy, jak i to, czego nie zdążono dopowiedzieć, domówić, zgodne jest w zupełności z myślami, poglądami i uczuciami całego naszego sądownictwa, że zgodne jest także — z przekonaniami tych wszystkich, którzy nie mieli możności uczestniczenia w zgromadzeniach i zabierania tam głosu co do podstawowych zagadnień wymiaru sprawiedliwości, co do potrzeb i bolączek życia sądowego.

J. BEKERMAN

„Fantazje romantyczne"

W Nr 3 „Głosu Sądownictwa" znajdujemy artykuł pt. „O polskie prawo narodowe". Widocznie rzucone przez „organy prasowe najmłodszego i młodego pokolenia prawniczego hasło prawa narodowego" znalazło pewien oddźwięk, skoro artykuł ten uznaje za stosowne poddać hasło to gruntownej analizie. Skoro chodzi o rzecz tak olbrzymiej wagi, jak przyszłość naszego ustawodawstwa, pragnęlibyśmy kilka uwag w tej kwestii wypowiedzieć, wychodząc z założenia, że każdy, dla kogo sprawa ta nie jest obojętna, posiada legitymację do zabrania głosu.

Jako cywilista, zacznę od ekscepcji. Kto powołany jest przede wszystkim do rozstrzygania kwestyj prawodawczej natury — młodzi czy starzy? Czy ludzie zasobni w wiedzę teoretyczną i praktyczne doświadczenie, jakie daje tylko zetknięcie się z życiem, czy też młodzi, którzy wstępują dopiero w szersze życie prawnicze? Zdrowy rozsądek daje na to tylko jedną odpowiedź. Nie trzeba czytać Cycerona, aby dowiedzieć się o starej, jak świat, prawdzie, że właściwością wieku starszego jest „sententia, auctoritas, consilium"; wszak codzienna obserwacja poucza nas, że w każdej dziedzinie, gdzie chodzi o specjalizację i fachowość, potrzebna jest gruntowna znajomość rzeczy, a tę nabywa się tylko z czasem, pogłębiając wiadomości teoretyczne przez długoletnią praktykę. Tym bardziej stosuje się to do zadania tak skomplikowanego, jak wymiar sprawiedliwości, a w wyższym jeszcze stopniu do funkcji tak trudnej i odpowiedzialnej, jak układanie na przyszłość norm prawnych. Nie jest to żadna improwizacja, gdzie poetycka fantazja „nad poziomy" wylata, nie decyduje młodzieńczy „patos", lecz trzeźwy rozum, oparty na doświadczeniu własnym i cudzym.

Ktokolwiek zasiadał kiedy za stołem sędziowskim, wie o tym dobrze, że jedynie wówczas komplet sędziowski zasługuje na to miano i spełnia swoje zadanie, jeśli mieści w sobie choć jednego starszego, doświadczonego prawnika, który by „sententia, consilio, auctoritate" górował nad innymi. Z tych bardzo już odległych czasów, kiedy byłem aplikantem w b. Izbie Sądowej w Warszawie, staje mi w pamięci postać starego sędziego, fizycznie przez wiek niezmiernie osłabionego. A jednak był to jedyny specjalista w sprawach tzw. „dawnego porządku", sądzonych jeszcze według procedury francuskiej. Trwająca w ciągu lat kilkudziesięciu praktyka sądowa wyrobiła w nim pewien rodzaj instynktu prawniczego, który go nie zawodził. W jakiejś komedii francuskiej bohater sztuki nadrabia brak znajomości ortografii — stylem. Nie daj Boże, aby kiedykolwiek w pracy ustawodawczej znajomość instytutów prawnych i ich socjalnego podłoża zastąpiona została szumnymi ogólnikami, pozbawionymi wewnętrznej treści. Widząc młodych adeptów prawa w roli reformatorów ustroju społecznego, zapytujemy ze zdumieniem siebie i innych: „Quid facit Saul cum prophetis"?

Widzieliśmy, kto owe hasła głosi; poznajmyż wewnętrzną ich wartość. Cytujemy wspomniany na wstępie artykuł: „wzorów dla przyszłych prac w dziedzinie ustawodawczej — powiadają młodzi — szukać by należało w odległej naszej przeszłości — statutach wiślickich, czasach piastowskich, a nawet w szczepowym prawie słowiańskim. Jednocześnie zalecono opieranie się przy opracowywaniu ustaw na „prawnym poczuciu narodowym".

Na pozór zdawałoby się, że jest to coś nowego; w gruncie rzeczy mamy do czynienia ze starą potrawą, spreparowaną jeszcze w epoce romantyzmu i ogólnej europejskiej reakcji w kuchni tzw. „szkoły historycznej" przez wielkiego romanistę i ministra pruskiego v. Savigny'ego i jego epigonów. Oryginalny jest obecnie tylko sos neosłowiański, w którym potrawa ta odegrzana została. W bardzo głośnej w swoim czasie broszurze „Vom Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung und Jurisprudenz", która stanowiła manifest szkoły historycznej, odmawiając współczesnej sobie epoce uzdolnienia do stworzenia nowego kodeksu, w wywodach, zresztą dość mglistych i niejasnych, wysunął v. Savigny na pierwszy plan twierdzenie, że źródło prawa upatrywać należy we „wspólnym poczuciu narodu" (gemeinsames Bewusstsein), które stanowić ma niepodzielną ca-

łość z charakterem narodu — jego językiem, obyczajem, ustrojem. Pierwiastkowo — twierdzi v. Savigny — prawo żyje w poczuciu całego narodu, później następuje specjalizacja, dwutorowość — i prawo żyje życiem podwójnym: w ogólnej świadomości narodu i w działalności fachowych jurystów. Pogląd, że prawo jest tworem, wypływającym z ogólnej świadomości danego społeczeństwa i poczucia prawnego tegoż, odpowiada rzeczywistości jedynie wówczas, gdy chodzi o pierwotne fazy rozwoju, o prawo plemienia, hordy lub klanu, w postaci zwyczaju, od wieków powtarzanego, ale zawodzi, jeśli mamy do czynienia z późniejszymi epokami, gdy różniczkowanie społeczeństwa znacznie się posunęło. Słusznie zapytuje jeden ze starszych krytyków szkoły historycznej — Rotteck, o jakim duchu narodu jest tu mowa: „wszak nie z ducha pariasów powstało historyczne prawo hindusów, tak jak prawo germańskiej szlachty nie powstało z wolnej woli upośledzonych przez nie mieszczan i chłopów" (Staatslexicon, VIII).

A czy u nas było inaczej? Czy przedrozbiorowe prawo polskie było jednolite, czy nie było prawem rozmaitych dzielnic i stanów? Według Szajnochy: „przez długie czasy nie było innej Polski, jak tylko Wielkopolska. Reszta kraju była Krakowem, Mazowszem, Sandomierzem — nie Polską". Łokietka tytułowano „królem krakowskim". Nic więc dziwnego, że każda ziemia wytwarzała swoje zwyczaje prawne, tym bardziej — tak późno wcielone Mazowsze. Wszak i w statutach Kazimierza Wielkiego — na których pragną wzorować się młodzi prawnicy — tak jak je opublikował Łaski w 1506 r., odróżniamy statut wiślicki czyli małopolski i statut wielkopolski. I tu już spotykamy się z rozmaitymi stanami — rycerzem, wolnym rolnikiem - kmieciem, osadnikiem na prawie polskim, osadnikiem na prawie niemieckim, żydem.

Skodyfikowanie praw Rzeczypospolitej było zawsze pium desiderium, któremu nie było sądzone spełnić się nawet w roku 1776, gdy wybrano w tym celu exkanclerza Andrzeja Zamoyskiego, „wskazując mu jednak, aby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze pro primo obiecto, nie przywięzywał się żadnej z dawnych Legislatur, ale żeby to wszystko z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nich ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnem". Projekt ten w sposób bardzo ostry odrzucony został na sejmie 1780 r., ponieważ w pewnym stopniu nie zgadzał się z interesami szlachty. Z dawnych pomników najdłużej zachował się Statut Litewski, ale czy możliwe byłoby obecnie wziąć go za punkt wyjścia dla nowego prawodawstwa? Prawo cywilne, przynajmniej w częściach, dotyczących prawa rzeczowego i zobowiązań, jest wykładnikiem stosunków ekonomicznych, a jakżeż różną jest struktura ekonomiczna społeczeństwa w czasach obecnych od stosunków, które panowały niegdyś.

Dajmy więc pokój fantazjom młodych prawników o możliwości powrotu do dawnych pojęć. Gdyby to przynajmniej było oryginalne! Ale wszystkie te nawoływania są bladą kopią dawnych i przebrzmiałych haseł niemieckiej szkoły historycznej. I rzecz szczególna — ironia historii chciała, że właśnie ten naród, który tak głośno wysuwał żądanie prawa narodowego, recypował obce sobie prawo rzymskie i jak żaden inny zagłębiał się w jego finezje. Główne zasługi v. Savigny'ego i Puchty dotyczą właśnie prawa rzymskiego.

Charakterystyczny jest stosunek v. Savigny'ego do francuskiego Code civil. Bezwzględna krytyka wyjaśni nam właściwe, reakcyjne tendencje szkoły historycznej: „dla Napoleona Kodeks był jeszcze jednym środkiem więcej opasania narodów i dlatego byłby dla nas zgubnym i obrzy-

dliwym (abscheulich), nawet gdyby posiadał wszelką wewnętrzną wartość, której mu brak. Z tej hańby wyzwoleni jesteśmy..." (ibid., str. 34). A jednak wbrew tej szowinistycznej filipice, zdumiewającej w ustach uczonego i ministra, połowa Europy — i to nienajgorsza, a nawet lewy brzeg Renu — Kodeks ten przyjęła i lepiej się przy nim i z nim czuła, niż kraje, gdzie dyskutowano w obłokach metafizycznych nad tym, co nazywano „das heutige roemische Recht". Czy chcemy, czy nie chcemy, prawo cywilne i handlowe dąży do uniwersalności i ujednostajnienia — i tego stanu rzeczy nie odwrócą spóźnione żale młodych prawników.

Jeśli tak trudno było o kodyfikację za czasów niepodległości, to zadanie to stało się wręcz niemożliwe po rozbiorach. Więcej niż przez sto lat panował w naszej części kraju z pewnymi zmianami Code civil. Z wyjątkiem hipoteki przyzwyczailiśmy się do pojęć prawnych francuskich (ułatwiała to ich uniwersalność), szukaliśmy wyjaśnienia spornych kwestyj w doktrynie i orzecznictwie francuskim. Po wojnie, gdy własnym siłom przyszło układać nowe kodeksy, nastąpił zwrot. Niepodobna negować, że nowe ustawy znajdują się pod przemożnym wpływem koncepcyj niemieckich — dość przeczytać „Kodeks Zobowiązań" i „Projekt prawa rzeczowego", aby się o tym przekonać. Czy wybraliśmy właściwą drogę?

Na pytanie to pierwszorzędnej wagi stara się odpowiedzieć interesujący artykuł pt. „W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej" („Głos Sądownictwa", Nr 1 br.). Po stwierdzeniu, że ustawy nasze ulegają silnym wpływom myśli prawniczej niemieckiej, autor wypowiada „pium desiderium", aby pierwszeństwo oddane było prawu francuskiemu. Należy się wdzięczność p. Sumorokowi, że otwarcie poruszył ten drażliwy w naszych stosunkach prawodawczych temat. Zastanawiając się nad przyczynami tej preferencji, dochodzimy do wniosku, że niewątpliwie odgrywa tu wielką rolę fakt, że my, prawnicy z b. Królestwa Kongresowego, znajdujemy się zawsze w mniejszości wobec prawników z innych dzielnic, którzy studiowali na uniwersytetach niemieckich lub austriackich.

Przed wojną istniało przekonanie „Germania docet". I w pewnym stopniu znajdowało ono usprawiedliwienie w tej olbrzymiej ilości wszelkiego rodzaju „Hand-und Lehrbuecher", doktorskich dysertacyj, monografij wszelkiego rodzaju i rozmaitej wartości. I bezstronność każe przyznać, że nie było przed wojną ani jednego działu prawa, w którym można by się było obejść bez źródeł niemieckich, choćby ze względu na zebrany tam materiał.

Miały niemieckie ustawy tę wyższość nad innymi, że powstawały znacznie później, a więc uwzględniały potrzeby nowszych czasów, liczyły się z nowymi prądami społecznymi, rozwojem ekonomicznym i wynalazkami techniki. Tym się tłumaczy szeroki wpływ nauki niemieckiej na prace prawodawcze, jak niemniej na teorie prawne. Przenikał on powoli i do nowszego piśmiennictwa francuskiego, jak o tym świadczą np. dzieła Geny'ego. Czy wpływ ten był bezwzględnie dodatni — czy darów tej ciężkiej, skomplikowanej, mglistej umysłowości nie należało przyjmować z pewną ostrożnością i z tym, co się nazywa „dobrodziejstwem inwentarza" — czy te mrówcze, a czasami pretensjonalne kompilacje, te piętrzące się metafizyczne „systemy" pod płaszczykiem wielkiej uczoności i nieprzebranej głębi myśli nie zawierały w rzeczy samej sztucznego nagromadzenia banalnych i mało zrozumiałych słów i frazesów, nie dając nic konkretnego i zrozumiałego — to inna kwestia. Już Goethe powiedział:

„denn eben, wo Begriffe fehlen, da stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein". (Tam, gdzie brak pojęcia, nasuwa się słowo we właściwym czasie). Z wału abstrakcyj, z niestrawnego stylu, z nieskończenie długo ciągnących się okresów, z tych trzęsawisk dialektycznych à la Hegel z wielkim trudem wydobywa się jakaś prawda, jakaś myśl prawdziwie oryginalna i coś istotnie nowego zwiastująca. Za przykład mogą posłużyć dzieła Gansa i tylu innych.

W tej tzw. „nauce" istnieje jeszcze inna, wysoce niebezpieczna cecha, która przekrada się, niestety, i do naszych ustaw. Jest nią doprowadzenie każdego postulatu do jego ostatecznych granic, a ponieważ życie nie znosi absolutu, to następuje „reductio ad absurdum" każdej myśli prawnej. Jest to owa osławiona „Prinzipienreiterei", tak fatalna w swoich skutkach praktycznych. „Spekulacja zaczyna się tam — powiada jeden z największych niemieckich prawników v. Ihering, gdzie ustaje zdrowy rozum ludzki; aby móc się jej poświęcić, trzeba by nigdy nie mieć rozumu albo go postradać" (Scherz u. Ernst). Tej niejasności, mglistości, temu tworzeniu mitów w prawie sprzyja w wysokim stopniu sam język niemiecki, sama składnia, narzędzie wyobraźni, poezji, muzyki, ale nie wyraz jasnej myśli i umiaru duchowego.

Dotychczas wzorowano się u nas na myśli niemieckiej z doby przedwojennej. Nie zapominajmy, że i ona w wysokim stopniu kształtowała się na prawie rzymskim. Ironicznie nazywano nowe prawo niemieckie „małym Windscheidem". Ale nowe prądy — jak się spodziewać należało — ultragermanistyczne — żądają już czego innego: wyrzeczenia się pojęć prawa rzymskiego, tj. tej idealnej, uniwersalnej nici, która łączyła prawo niemieckie z europejską kulturą prawną i zastąpienia ich przez koncepcje pragermańskie. Obiecywał to już kiedyś Gierke, ale niewiele z tego wyszło. Ma to być „muzyka przyszłości". Nie sądzę, aby naszemu życiu prawnemu na zdrowie poszło, gdybyśmy w takt tych pragermańskich melodyj tańczyć poczęli.

DR TADEUSZ KOSIŃSKI

Czynnik społeczny w sądownictwie karnym

Sądy przysięgłych zostały zniesione. Odnosi się to tylko do ziem byłego zaboru austr. Senat, znosząc sądy przysięgłych, powziął równocześnie uchwałę, wzywającą Rząd do przedstawienia Izbom projektu ustawy, powołującej czynnik społeczny, obywatelski do udziału w orzecznictwie karnym. Projektowane zmiany dotknęłyby już nie tylko ziemie byłego zaboru austr., ale odnosiłyby się do zmiany ogólnej przepisów Kod. Post. Kar. Zmiany te pierwszorzędnego znaczenia wprowadziłyby do wymiaru sprawiedliwości element obywatelski pod postacią sądów mieszanych, ławniczych.

Sądy przysięgłych wprowadzono na kontynencie w czasach wielkich wstrząsów politycznych i społecznych, spowodowanych wielką rewolucją francuską, która, wypisawszy na swoim sztandarze hasło powszechnego sądownictwa ludowego (le jugement par des simples citoyens), utorowała drogę instytucji sądów przysięgłych do innych krajów. Tym też należy sobie tłumaczyć, że sądy przysięgłych, nawet i w dzisiejszych czasach, uważane są za postanowienia wielkiej karty swobód obywatelskich, będącej jedną z podstaw nowoczesnego, praworządnego państwa. Już jednak w latach najbliższych rewolucji francuskiej, bo około roku 1848, za-

czynają się budzić refleksje, czy udział elementu ludowego jedynie w formie sądów przysięgłych może być zrealizowany. Zaczęto zwracać uwagę na charakter prawny instytucji sądów przysięgłych i pod tym hasłem zaczynają się ścierać zdania za i przeciw sądom przysięgłym, wysuwając koncepcje sądów ławniczych.

Dla udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym wytworzyły się w rozwoju historycznym dwie formy: sądów przysięgłych i sądów ławniczych. Tak w jednych jak i drugich sądach biorą udział sędziowie zawodowi i obywatelscy. Różnica między sądami przysięglych a ławniczymi polega na tym, że w sądach przysięgłych sędziowie przysięgli i zawodowi stanowią dwa odrębne zespoły, obradujące i orzekające osobno. Sędziowie przysięgli decydują tylko o winie, sędziowie zawodowi jedynie o karze. W sądach ławniczych sędziowie zawodowi i ławnicy tworzą jeden wspólny zespół, wyposażony w jednakowe prawa i wspólnie orzekający o wszelkich zagadnieniach, dotyczących danej sprawy karnej. Udział ten czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym bierze swój początek w instytucji sądów przysięgłych, powstałych najpierw w Anglii; instytucja ta zostaje następnie przeniesiona na grunt francuski i do innych państw europejskich. Wspomnę tylko, że sądy przysięgłych we Francji zostały wprowadzone po raz pierwszy ustawą z 16 sierpnia 1790 r., a poprzez różne zmiany uskuteczniane ustawami z lat 1791, 1793, 1795, 1799, 1830; na zasadzie ustawy z 21 listopada 1872 obecnie każdy departament ma swój sąd przysięgłych, nie urzędujący stale, ale na zasadzie postanowień art. 259 code d'inst. crim. zbierający się raz na kwartał (sessions ordinaires) a w razie potrzeby częściej. Sąd przysięgłych francuski składa się z trzech sędziów zawodowych łącznie z przewodniczącym oraz z ławy przysięgłych w liczbie dwunastu. Właściwość rzeczowa sądu przysięgłych rozciąga się na zbrodnie i niektóre występki prasowe. W Niemczech mimo sprzeciwów takich powag naukowych jak Feuerbach, Mohl, Hepner, Jageman, Grohman, zostały sądy przysięgłych po raz pierwszy wprowadzone na zasadzie postanowień § 46 konstytucji z 27 grudnia 1848 r. Miały one rozpoznawać ważne sprawy karne i polityczne. Nowela do postępowania karnego z 4 stycznia 1924 r. uchyliła sądy przysięgłych w ich pierwotnej formie, a zachowując nazwę sądów przysięgłych, wprowadziła w ich miejsce właściwe sądy ławnicze, złożone z trzech sędziów zawodowych i sześciu ławników. Bardzo ciekawe są motywy tej noweli, które jako przyczynę usunięcia sądów przysięgłych między innymi podają, że są one pochodzenia francuskiego (Begründung des Reichsjustitzministeriums zum Entwurf eines Gesetzes zur Neuordnung der Strafgerichte 1923, str. 9 — „...aus Frankreich übernommen. ist vonjeher ein Fremdkorper in der deustchen Rechtsentwicklung gewesen"). W Hiszpanii sądy przysięgłych wprowadzono na podstawie ustawy z 20 kwietnia 1888 r. (ley del jurado), jednak już ustawą z 21 września 1923 r. zostają one uchylone. W Szwecji właściwość rzeczowa sądów przysięgłych odnosi się tylko do przestępstw prasowych. Sąd przysięgłych składa się tam z dziewięciu przysięgłych. W Austrii sądy przysięgłych zostały zmodyfikowane nowelą do ustawy o postępowaniu karnym z 16 czerwca 1920 r., zaprowadzającą sądy ławnicze.

Doświadczenie, uczynione z sądami przysięgłych w państwie polskim, nie uzasadnia wniosku, aby udział elementu obywatelskiego w jurysdykcji karnej w tej formie, w jakiej istniał na ziemiach byłego zaboru austriackiego, był pożyteczny, celowy i pożądany.

Ministerstwo Sprawiedliwości nosi się z zamiarem zmiany przepisów

K. P. K. przez wprowadzenie sądów ławniczych dla spraw karnych, rozpoznawanych w sądach okręgowych. Wysunięte zostały dwie koncepcje sądów ławniczych. Pierwsza zmierza do utworzenia w sądach okręgowych zespołu, złożonego z trzech sędziów zawodowych i dwóch ławników, którzy by wspólnie orzekali o przestępstwach, należących do właściwości sądów przysięgłych a zatem o przestępstwach, zagrożonych karą śmierci, dożywotniego więzienia lub minimum karą 10 lat więzienia, niektórych przestępstwach przeciwko Państwu, jak to z art. 96 — 98, 114, 115, 125, 155 § 2, 156, 157, 158 i 163 K. K. Koncepcja druga sprowadzałaby się do przekazania w sądach okręgowych wszystkich spraw karnych o zbrodnie kompletowi, złożonemu z dwóch sędziów zawodowych i jednego ławnika, jako sędziego obywatelskiego (dotychczasowa kompetencja trzechosobowych zespołów w sądach okręgowych). Nie uważam, aby którakolwiek z tych koncepcji była wskazana do urzeczywistnienia w naszym ustawodawstwie karnym.

Ustanowienie kompletu z trzech sędziów, czy to jednego zawodowego i dwóch laików, czy też na odwrót — jest nie do pomyślenia. Bez wątpienia w oczach społeczeństwa sądy ławnicze podobnie, jak sądy przysięgłych, uchodziłyby w stosunku do zespołów zwyczajnych za sądy wyższego rzędu, z czego wynikałoby, że zastąpienie sędziego zawodowego ławnikiem podwyższa kwalifikacje zespołu sądzącego, to zaś pozostaje w sprzeczności z rzeczywistością, z życiem i argumentami, przytoczonymi na poparcie ustawy o uchyleniu sądów przysięgłych. Taki skład sądu, pomijając to, że stałby się niejednokrotnie terenem niepoważnych dyskusji, powodowałby, że, w razie niezgodności poglądów sędziów zawodowych, rozstrzygałby sędzia-laik. Korzystniejsza już byłaby koncepcja pierwsza zespołu, złożonego z trzech sędziów zawodowych i dwóch ławników, albowiem zespół taki reprezentowałby powagę całego senatu, a tym samym miałby za sobą siłę myśli prawniczej i wiedzy fachowej. Właściwość tak skonstruowanego sądu ławniczego ograniczyłbym jedynie do spraw, które należały dotąd do właściwości sądów przysięgłych.

Skoro Ministerstwo Sprawiedliwości nosi się bezwzględnie z zamiarem zmiany przepisów K. P. K. przez wprowadzenie sądów ławniczych dla spraw karnych, rozpoznawanych w sądach okręgowych, to należałoby jak najbardziej ograniczyć właściwość sądów ławniczych, z drugiej jednak strony tak je zorganizować, aby udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości był rzeczywistością a nie fikcją.

W byłym zaborze austr., a więc na jedynym polskim terenie sądów przysięgłych, właściwości ich podlegały sprawy polityczne (art. 20 § 1 przep. wprow. K. K.) oraz zbrodnie, zagrożone karą więzienia od lat 10-ciu i karą śmierci. Na terenie tym należą do właściwości zespołów sędziowskich sprawy o występki i zbrodnie, zagrożone karą więzienia do lat dziesięciu.

Nie ma najmniejszego powodu do ograniczania dzisiejszej właściwości zespołów sędziów zawodowych, do odebrania im spraw o zbrodnie i przekazywania ich sądom ławniczym. Są to po największej części sprawy zawiłe, skomplikowane tak pod względem faktycznym, jak i prawnym, wymagające wszechstronnego przygotowania prawniczego, dokładnej znajomości ustawy karnej i doświadczenia sędziowskiego, a zatem tych wszystkich przymiotów, których brak jest przeważnie ławnikom. Odebranie zwyczajnym zespołom spraw o zbrodnie byłoby tym bardziej nieuzasadnione, że jurysdykcja, przez nich dotychczas na terenach całej Rzeczypospolitej polskiej wykonywana, zyskała sobie powszechne uznanie i nie spotka-

ła się ani na terenie parlamentarnym, ani też na żadnym innym z ujemną krytyką. Nie ma też żadnego rzeczowego powodu ku temu, aby sprawy kryminalne o zbrodnie, zagrożone karą więzienia od lat 10-ciu i karą śmierci, które dotychczas podlegały właściwości sądów przysięgłych, a poza terenem byłego zaboru austr. zespołom zwyczajnym, przekazywać sądom ławniczym. Wręcz przeciwnie. Te wszystkie argumenty, które przytaczano kiedykolwiek przeciw sądom przysięgłych, przemawiają za pozostawieniem, względnie za przekazaniem tych spraw tylko zespołom sędziów zawodowych.

Jeżeli chodziłoby o zagadnienie podniesienia gwarancji należytej ochrony oskarżonego i jego praw, to mogłyby te postulaty być zrealizowane przez zwiększenie ilości sędziów zawodowych, zasiadających w zespołach orzekających do czterech (w obu instancjach) z tym, że w razie równości zdań utrzymuje się zdanie korzystniejsze dla oskarżonego.

Uważałbym, że właściwości sądów ławniczych należałoby pozostawić tylko sprawy polityczne. Są one zazwyczaj pod względem faktycznym i prawnym nieskomplikowane; osądzanie ich wymaga pełnej niezawisłości od administracji, a wreszcie wyrok w sprawach politycznych jest zazwyczaj wypadkową przekonań politycznych ogółu społeczeństwa, reprezentowanego przez ławników, jako jego przedstawicieli w wymiarze sprawiedliwości.

Zespół sądu ławniczego nie może być tak złożony, aby udział czynnika obywatelskiego stał się fikcją, a będzie nią, o ile ławnicy znajdą się w liczebnej mniejszości wobec sędziów zawodowych. Należy zatem dążyć do tego, aby w sądach ławniczych zapanowała równowaga liczebna obu zespołów: zawodowego i obywatelskiego. Jestem więc zdania, że sąd ławniczy powinien się składać z trzech sędziów zawodowych i trzech ławników. O ile chodzi o ich właściwość, to powtarzam, że byłoby wskazane ograniczyć ją jedynie tylko do spraw politycznych.

Poniżej zamieszczamy dwa artykuły, dotyczące zagadnienia kary chłosty, jako wyraz poglądów pewnych sfer sądowniczych, z zaznaczeniem, że redakcja „Głosu Sądownictwa" stoi w tej sprawie na całkowicie odmiennym stanowisku.

Redakcja.

ZYGMUNT JASIŃSKI

Chłosta

Ukazał się nie tak dawno w „Głosie Sądownictwa" artykuł pt. „Z gabinetu prawnika" (Rok 1937, str. 804), w którym autor przez usta jednego z uczestników zaimprowizowanego tam dialogu wprowadził w krąg aktualnych zainteresowań polityki karnej — kwestię kary chłosty. Tematu tego dostarczyły dezyderaty w przedmiocie wprowadzenia tej kary, odzywające się w różnych dzielnicach Polski, a kilkakrotnie już podniesione w prasie codziennej. W ostatnich debatach sejmowych i senackich nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości obaj referenci budżetu poseł Sioda i senator Fudakowski wspomnieli pomiędzy innymi o tym, że należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem chłosty.

Pierwsze głosy (ten fakt jest specjalnie znamienny i należy go mocno podkreślić) odezwały się jednak w dole społeczeństwa, ze strony ludzi, stykających się bodaj najbliżej z przestępczością, bezpośrednio ponoszą-

cych jej skutki i bezpośrednio obserwujących w swym codziennym życiu sprawców oraz ich stosunek do odpowiedzialności karnej.

Przestępczość, zwłaszcza w dziedzinie drobnych kradzieży, pomimo surowych sankcyj Kodeksu Karnego z r. 1932, stale wzrasta. Pomijając tutaj niewątpliwie słuszne usprawiedliwienie dla naszego kodeksu w postaci notorycznych faktów niezrozumienia jego idei przez wyrokujących sędziów, którzy, przynajmniej dotychczas, tak szeroką ręką darzyli oskarżonych dobrodziejstwami z § 2 art. 257 i 61 K. K., pomijając nasze trudności finansowe, które nie pozwalają rozbudować i utrzymać potrzebnej ilości więzień, co w skutkach powoduje wydawanie ustaw amnestyjnych, trzeba uznać, że w naszym systemie penitencjarnym brak jest chłosty, o którą się społeczeństwo głośno, oficjalnie zaczyna upominać.

Terminologia kar cielesnych jest w swej istocie dość wątpliwa; nie wiadomo właściwie, jakie kary należałoby do nich zaliczyć. Chłosta była i jest najbardziej typową spośród tych kar i jeśli w nauce powstało ich wyróżnienie, to przede wszystkim wiązało się ono z chłostą, jako najłatwiejszym i najpospolitszym środkiem wywołania u delikwenta bólu, który z kolei miał za zadanie wywołać cierpienie moralne, będące ostatecznym celem każdego w ogóle rodzaju kary. W istocie każdej kary, wynikającej z sankcji najbardziej nawet humanitarnego i postępowego kodeksu, kryje się do dziś jako czynnik podstawowy — zemsta, odpłata. Celem tej zemsty dawniej całkowicie, a dziś tylko częściowo było wywołanie cierpienia moralnego za pomocą stosowania środków, powodujących ból, lub inne jakieś dolegliwości fizyczne. Pozbawienie wolności, odosobnienie w zakładach więziennych jest, bez wątpienia, też swego rodzaju karą cielesną. W zasadzie nie może i nie powinno ono wywoływać uczucia bólu fizycznego, ale gdy zastanowić się nad przeżyciami człowieka zamkniętego w więzieniu, to należy przyjść do przekonania, że ściśle moralne poczucie braku wolności wiąże się w psychice ludzkiej tak mocno z poczuciem ograniczenia swobody ciała, że dokładne ustalenie, czy cierpienie, stąd wynikłe, jest skutkiem reakcji fizycznych, czy moralnych, staje się niezmiernie trudne, jeśli nie niemożliwe. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że odosobnienie oddziaływa bezpośrednio na ciało i przez ciało.

Sensu lata jedyną istniejącą pośród kar zasadniczych karą niecielesną jest grzywna, ale zakres jej działania ogranicza się niestety tylko do tych wypadków, kiedy skazany jest dość zamożny, aby go było stać na jej zapłacenie. W naszym ubogim społeczeństwie stosowanie jej najczęściej kończy się karą zastępczą — aresztu lub więzienia, bo pracy jeszcze nic zorganizowano.

Szlachetne dążenia do wyeliminowania z pojęcia kary pierwiastka dawnej zemsty, wyrażające się między innymi w reformowaniu najbardziej rozpowszechnionego jej rodzaju — więzienia w kierunku nastawienia go wyłącznie na poprawę przestępcy, z równoczesnym daleko posuniętym zatarciem zasadniczej dotychczasowej cechy — odosobnienia, w praktyce dały przeważnie wyniki ujemne.

A zatem, widocznie tam, gdzie istnieje społeczność ludzka, musi istnieć ku jej ochronie kara w różnych jej postaciach. Najbardziej kulturalne narody północnej Europy, w których kradzieże i przestępstwa w ogóle są rzadkością, odznaczały się w średniowieczu nieludzko surowymi ustawami karnymi (obcinanie rąk, nóg i uszów, oraz usuwanie oczów, kary z ognia, chłosta itp.). Dziś, choć gdzieniegdzie pozostała chłosta, zapomniano już o tych karach, bo nie ma tam już prawie przestępstw, a więzienia stoją

pustkami. Wszelkie przedmioty, bez względu na ich wartość, pozostawione w publicznych miejscach bez opieki bynajmniej nie giną. Gdy się czyta wrażenia ludzi, powracających ze Szwecji, Norwegii, Holandii, Belgii, czy z państw Bałtyckich, mimo woli nasuwa się pełne żalu pytanie: dlaczego u nas tak nie jest?

Kar barbarzyńskich u siebie nie wprowadzamy, ale czy nie należałoby przejść przez brakujące ogniwo kary cielesnej w jej najłagodniejszej formie — chłosty? Nie wolno lekceważyć głosów, które o ten środek karny wołają. Trzeba się wyzbyć na pewien czas części naszego narodowego humanitaryzmu i indywidualizmu, aby pomnożyć niemniej cenne dobro moralne — uczciwość narodową. Powrót do chłosty, z uwagi na rzeczywisty poziom kulturalny naszego społeczeństwa, nie może być uważany za wstecznictwo. Kwestia ta nadaje się w każdym razie do dyskusji. Nasze warunki bezpieczeństwa, zwłaszcza jeśli chodzi o ochronę własności, są znane na całym świecie, a trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że polski świat przestępczy, odznaczając się wybitną ekspansją, wyrabia nam odpowiednią markę nie tylko swą działalnością krajową, ale i zagraniczną.

Odstraszającego znaczenia chłosty nikt nie będzie mógł kwestionować; przeciętna jednostka dojrzała czy nieletnia napewno więcej ulęknie się bicia jako dotkliwej rekompensaty np. za kradzież, przywłaszczenie, niż kary pozbawienia wolności. Kary pozbawienia wolności w ocenie niższych środowisk, z których przeważnie wywodzą się przestępcy, nie mają w sobie nic hańbiącego, a niejednokrotnie oceniane są nawet jako okoliczności charakteryzujące sympatycznie byłego więźnia. W ostatnich latach kryzysu więzienie dla wielu było i jest schroniskiem, gdzie zupełnie za darmo dostaje się ciepły kąt oraz stosunkowo niezłe wyżywienie. Czasem popełniano w tym celu przestępstwa. Jednym z ostatnich takich faktów było wybicie przez włóczęgę w sklepie szyby wystawowej wartości 1000 złotych. Jest oczywiste, że właściciel sklepu musi mieć głęboki i, trzeba uznać, słuszny żal do Państwa, że go nie tylko nie potrafiło należycie zabezpieczyć, ale nawet swoim niezsynchronizowanym z poziomem kulturalnym i materialnym społeczeństwa systemem penitencjarnym zachęciło przestępcę do dokonania karygodnego czynu. Nikt nie może zaprzeczyć, że zagrożenie podobnych wypadków chłostą wyłączy całkowicie ich możliwość. Ma się rozumieć, znaleźć się mogą jednostki, które nie będą uważały kary chłosty za specjalnie dolegliwą, ale można z dużą pewnością powiedzieć, że będą to tylko jednostki. Podobnych wypadków lekceważenia lub słabego odczuwania dolegliwości kary znajdzie się napewno znacznie więcej, jeżeli chodzi o więzienie. Są jednostki, które z przedziwną cierpliwością i bezwrażliwością potrafią znosić nawet długotrwałe odosobnienie. Odnosi się wrażenie, że taki stan jest dla nich zupełnie naturalny, nie robi on im żadnej krzywdy fizycznej, ani moralnej, a wychodząc niepoprawieni z murów więziennych z góry przewidują i godzą się na rychły swój powrót do celi. Krótkotrwały pobyt na wolności wyzyskują na wydoskonalenie się w swej robocie i na emocjonującą zabawę w chowanego z władzami bezpieczeństwa. Dla takiego przestępcy jedynym środkiem jest oczywiście zakład dla niepoprawnych, ale w pewnych wypadkach pomogłaby skutecznie i chłosta. Przestępstwa przeciwko mieniu zakorzeniły się u nas tak głęboko, że sprawcy nie znajdują w swej etyce żadnych wrodzonych hamulców.

Ramy niniejszych rozważań nie miały obejmować wprowadzania najdrażliwszej kwestii — techniki wykonania kary chłosty, choć jest to zagadnienie najważniejsze i decydujące o dobrych czy złych skutkach ewen-

tualnego jej wprowadzenia. Można mieć pełne przekonanie, że wysoki współcześnie poziom techniki oraz wiedzy lekarskiej gwarantuje dostarczenie władzom wymiaru sprawiedliwości aparatu, działającego z niezawodną dokładnością, samokontrolującego się, przy którym rola bezpośredniego wykonawcy sprowadzałaby się do wprowadzenia skazańca do wnętrza aparatu, a ten spełniłby sam wszystkie swoje zadania. Siłę, ilość i czas trwania uderzeń, czy warunki innego działania, sprowadzającego ból fizyczny, ustalone w jednej czy kilku grupach rodzajowych, wskazywałoby sądowi zaświadczenie lekarskie, a gwarancją zastosowania wobec skazanego właściwego rozmiaru kary, prócz mechanicznych urządzeń kontrolujących, mógłby być ewentualnie specjalny dozór komisyjny.

Argumentów przeciwko chłoście może być wiele i winny być one rozważone, jednak należy pamiętać o zasadzie, jakiej ta nowa, a z góry skazana na niepopularność, kara cielesna miałaby służyć. W każdym razie nie można wprowadzać do dyskusji argumentu, jakoby skazany na chłostę uważał siebie za ofiarę, w przeciwieństwie do skazanego na więzienie, który traktuje swą karę jako dopust Boży. Nie można też twierdzić, że dałoby się zastąpić chłostę obostrzeniem regulaminów więziennych. Takie reformy zawierają w sobie niebezpieczeństwo zejścia na poziom, na którym znajduje się i chłosta, a byłyby o tyle gorsze, że, usuwając się spod kontroli sądów, dawałyby okazję do niewłaściwego ich stosowania przez władze więzienne.

Najistotniejszy, choć daleki od polityki karnej, argument za wprowadzeniem chłosty w chwili obecnej wysuwa nasza sytuacja finansowa. Nie ma pieniędzy na więzienia, jak ich i w bliższej przyszłości nie będzie na znaczne zwiększenie etatu sędziów. Miejsc w więzieniach jest 45.000, a zaludnienie ich wynosi 70.000, przy łagodnych, nie odpowiadających duchowi kodeksu karnego karach. Gdyby zatem kary były właściwe, nie można by ich wykonać. Powiedziano w Sejmie: „Ministerstwo Sprawiedliwości będzie musiało dostosować wymiar kary do możności faktycznego jej wykonania, inaczej bowiem w krótkim czasie będziemy mieli znowu 100 tysięcy wyroków niewykonanych i znowu będzie mowa o wydaniu ustawy amnestyjnej".

Te kilka słów wystarczyć powinny w zupełności ludziom, którzy pragną, aby się zmniejszyła w Polsce katastrofalna przestępczość: trzeba otwarcie, bez fałszywego wstydu i doktrynalnego snobizmu przystąpić do dyskusji nad wprowadzeniem chłosty. Trzeba coś zrobić w naszym kodeksie, bo jeśli co trzy lata mają być amnestie, to doprawdy nie warto ścigać przestępców, sądzić ich i platonicznie skazywać.

ALOJZY STANKIEWICZ

Groźne ostrzeżenie

Mnożące się z dnia na dzień wypadki potwornych zbrodni wskazują wyraźnie, na jakich bezdrożach znalazła się polityka karna. Szybki wymiar sprawiedliwości i surowa reakcja karna nie spełniają, niestety, swego zadania, nie odstraszają, jak się tego należało logicznie spodziewać, przestępców.

Zdając sobie dokładnie z tego sprawę, musimy szukać nowych dróg do gruntowania moralności społecznej, gdy dotychczasowe zawodzą.

Jeśli się przyjrzymy przebiegom ostatnich głośnych procesów sądo-

wych, zauważymy, że sprawcami wyrafinowanych oszustw i cynicznych zbrodni przeważnie są ludzie inteligentni, pochodzący ze środowiska, które mogło i powinno było im dać odpowiednie wychowanie moralne. A jednak tego wychowania nie dało. Życie tych przestępców jest zaznaczone etapami czynów, kolidujących z kodeksem karnym. Zaczynając od drobnych kradzieży i oszustw, kończą na bestialskich morderstwach.

Cóż to znaczy?! Znaczy to, że w pewnej chwili nie zastosowano do osobników o małej wartości moralnej odpowiednich hamulców, że nie trafiono do ich psychiki, że poprzestano na stereotypowych, zwyczajowo stosowanych sposobach reakcji.

Identyczność faktów, ich częstotliwość w mnożeniu się przestępców przez staczanie się po linii pochyłej życia, musi obudzić czujność w społeczeństwie i musi doprowadzić do znalezienia odpowiednich środków zaradczych.

Niedawno na komisji budżetowej Senatu zastanawiano się nad przepełnieniem więzień, niepoprawnością przestępców i rzucono myśl wprowadzenia kary chłosty, jako skuteczniejszego środka karnego od więzienia.

Prof. dr S. Glaser w wywiadzie prasowym negatywne w tej kwestii zajął stanowisko. Jako ujemne strony kary chłosty podkreślił brutalność jej i deprawację skazanego, odmawiając jej elementu wychowawczego. Jest on zdania, że kara ta niszczy w skazańcu wszelkie szlachetniejsze instynkty i budzi w nim nienawiść do prawa oraz chęć odwetu. Twierdzi dalej, że stosowanie tej kary mogłoby w praktyce sprawić trudności sędziemu przy określaniu w wyroku jej dolegliwości i zaznacza w końcu, że wprowadzenie jej w Polsce byłoby złem nieobliczalnym.

Nie negując w zasadzie słuszności wywodów prof. Glasera, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że przecież kara śmierci jest również złem, na które jednak musimy się godzić. A chyba nie ma brutalniejszej kary od kary śmierci i nikt w niej nie widzi elementu wychowawczego. Stosujemy jednak tę karę i to ostatnio coraz częściej, gdyż coraz częściej widzimy, że skazywane jednostki w świetle ich poprzedniego życia i rodzaju popełnionego przestępstwa są niepoprawne i szkodliwe dla społeczeństwa.

Tymczasem zadaniem wymiaru sprawiedliwości jest przede wszystkim poprawienie przestępcy, zawrócenie go z drogi przestępstwa. Dotychczasowe środki karne wyraźnie zawodzą, jeżeli zmuszają coraz częściej uciekać się do eliminowania przestępcy na zawsze. Trzeba więc szukać nowych dróg, środków innych, skuteczniejszych.

Tu się nasuwa myśl, czy nie dobrze by było wybrać spośród nawet środków złych, środek mniej zły, jakim jest, na przykład, niewątpliwie w porównaniu z karą śmierci — kara chłosty. Kto wie, czy ten środek, zastosowany *w porę*, nie okazałby się o wiele skuteczniejszym. Być może nie wszystkich skazanych tego rodzaju kara naprawi, ale za to, jakim niezwykłym środkiem dydaktycznym może okazać się dla innych spaczonych moralnie charakterów.

Oczywiście, że dużą rolę odegrałaby w tym odpowiednia propaganda w społeczeństwie. Rozpowszechnienie w nim przekonania o hańbie kary chłosty mogłoby spełnić zadanie opatrznościowego hamulca. Wstyd może odegrać dominującą rolę w powstrzymaniu słabego charakteru na pochyłości życia, zanim demon przestępstwa opanuje psychikę.

Zastosowanie kary chłosty, jako kary dodatkowej, dla pewnego typu przestępców i przestępstw przy obmyśleniu szeregu warunków napewno

zniwelowałoby ujemne cechy tej kary i usunęłoby do minimum trudności w jej stosowaniu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że podnoszenie zalet kary chłosty w imię oportunizmu jest bardzo drażliwe niebezpieczne w dobie wysokiego rozwoju cywilizacji i kultury, ale cóż zrobić, kiedy panują nóż i rewolwer a środków zaradczych doraźnych znaleźć nie można. Wtedy trzeba się uciec do eksperymentu i zastosować karę chłosty tym śmielej, że w krajach o takiej kulturze jak Anglia i Ameryka kara ta dotychczas jest w pewnych wypadkach stosowana.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

O należytą formę sądowych protokółów karnych

Protokół ma być dziełem, które utrwala wydarzenia przeszłe, stanowiące przedmiot procesu, *czyli* to, co z życia zginęło. Ma odtwarzać rzeczywistość w sposób najbardziej bezpośredni, malować z klasyczną prostotą i jasnością przebieg wydarzeń, których aktorami wprost lub pośrednio są żywi ludzie.

Przestępstwa są też czynami żywych ludzi, to też w protokółach wszystko, co jest potrzebne sądowi, musi żyć. Każde przestępstwo i każdy czyn ludzki musi w protokóle mieć cechy rzeczywiste, które go charakteryzują, jako zdarzenie historyczne, i odróżniają od innych zachodzących zdarzeń.

Proces według K. P. K. należy do tzw. procesów zreformowanych, zbudowanych według pewnych zasad, z których zasada bezpośredniości należy do najważniejszych. Bezpośrednie zetknięcie się sądu z oskarżonym i całym materiałem dowodowym musi znaleźć swe odbicie w protokóle. Bezpośredniość powinna bić z protokółów, bo protokóły mają bezpośredniość zastąpić tym instancjom sądowym, które osobiście już nie stykają się ze świadkami, lecz poprzestają na odczytywaniu ich zeznań. Z protokółów ma promieniować inteligencja świadka, lub zaznaczać się jej brak, przeciętność czy tępota. Protokół musi uchwycić tę fałszywą nutę w zeznaniach, która w oczach sądu pozbawia je wiary. Dlatego protokół powinien być i co do treści i co do formy zgodny z zeznaniami osoby, składającej zeznania. Ani ta forma, ani treść nie może być zmieniana przez protokółującego. Z tych względów K. P. K. wyraża w art. 236 zasadę dokładności protokółów, apodyktycznie stanowiąc: „Zeznania i oświadczenia osoby przesłuchiwanej wciąga się do protokółu z możliwą dokładnością".

Język polski zna trzy formy osobowe czasowników, czyli trzy formy koniugacyjne wypowiadania się osób w liczbie pojedyńczej i trzy w liczbie mnogiej. O sobie, o naszych doznaniach i przeżyciach mówimy w pierwszej osobie czasowników. Jest to naturalny, przyrodzony sposób wysławiania się i powszechny u ludów kulturalnych. To też zgodnie z nim odzywa się do sądu oskarżony: „Ja nie poczuwam się do popełnienia tego przestępstwa i wyjaśniam, że...", a świadek zeznaje: „Od oskarżonego sześć razy otrzymywałem fałszywe monety za sprzedawany mu towar...". Ten przyrodzony ludziom sposób mówienia wyraża najlepiej ich myśli i to, co chcą przed sądem zeznać. Używana więc tak powszechnie 1-sza osoba: ja — my — przy wypowiadaniu się powinna być również protokółowana, musi w protokółach sądowych zyskać powszechne prawo oby-

watelstwa i tak zapanować, jak powszechna jest wszędzie w życiu: w kole rodzinnym, na ulicy, w sklepie itp. Egocentryzm ludzki każe nam o sobie mówić: *ja* to widziałem; wówczas słuchaliś*my* koncertu. Bo forma koniugacyjna ja — my pozwala nam się wypowiedzieć najłatwiej i najbardziej bezpośrednio. Nawet większość sławnych literatów stawiała pierwsze kroki, opierając się o nią i pisząc początkowe dzieła w formie pamiętnika. Używanie więc w protokóle takiej formy koniugacyjnej, w jakiej składane są zeznania, jest wymogiem powtórzenia na piśmie tego, co zeznał żywy człowiek. Na zasadzie dokładności protokółu zyska bardzo dużo surogat zasady bezpośredniości: odczytywanie tych protokółów przez wyższe instancje sądowe. Protokóły rozpraw sądowych będą miały budowę sceniczną: oskarżony, pokrzywdzony, świadkowie, ci prawdziwi dramatis personae, będą w nich mówić sami za siebie, a odtwarzanie akcji wydarzeń na podstawie odczytywania protokółu ich zeznań będzie przeżywaniem scen teatru wyobraźni. Protokół rozprawy głównej z tak ujętymi zeznaniami aż się prosi o inscenizację. Wszak co oskarżony-aktor, pokrzywdzony-aktor i inne osoby dramatu-rozprawy sądowej powiedziały i tak samo, jak powiedziały, zostało dokładnie zaprotokółowane. Protokólant wykonał tylko czynność mechaniczną zapisania zeznań, lecz ani formy ani treści zeznań nie zmienił, oczywiście opuszczając niepotrzebny dla prawnika balast.

Taki protokół będzie zgodny z duchem języka polskiego i odpowie w zupełności wysokim wymogom wspomnianego wyżej art. 236 K. P. K., wyrażającego zasadę dokładności protokółu.

Praktyka niektórych sądów polskich bywa, niestety, często odmienna. W protokółach ujmuje się wyjaśnienia oskarżonych i zeznania świadków niezgodnie z przytoczonym przepisem K. P. K., i w formie sprzecznej z duchem języka polskiego. Wkładanie w usta Polaka takich form mówienia jest czymś obcym duchowi naszego języka. Bo, na przykład, zeznania świadków tak bywają protokółowane:

Maria Norasowa po zaprzysiężeniu zeznaje: „Świadek była na podwórzu w towarzystwie Kaszowej. Nagle usłyszała krzyk. Obejrzała się i widziała, że oskarżona Jandzyńska przybiegła z kijem w ręku do dziewczyny Kaszowej i pobiła ją”.

Przecież świadek Maria Norasowa w takiej formie i tak niejasno nie zeznała, bo jej zeznania napewno w rzeczywistości brzmiały:

„Byłam na podwórzu w towarzystwie Kaszowej. Nagle usłyszałam krzyk. Obejrzałam się i widziałam, że oskarżona Jandzyńska przybiegła z kijem w ręku do dziewczyny Kaszowej i pobiła ją”.

Poco więc formę koniugacyjną tych zeznań przekręcać, czynić sztuczną i nienaturalną. Po co protokólant ma zeznania najprzód przeinaczyć, ich styl zaciemnić, uczynić trudno zrozumiałym i oschłym, a dopiero po wykonaniu tej pracy umysłowej, bo przekręcanie zeznań jest pracą umysłową, wykonać drugą pracę, polegającą na ich zapisaniu. To są raczej zapiski protokólanta, a nie protokół, spisany z osobą przesłuchiwaną. W tak zaprotokółowanych zeznaniach mówi się o wszystkich aktorach sprawy: świadku, oskarżonym, pokrzywdzonym itd. wyłącznie w 3-ej osobie, nic więc dziwnego, że podmioty zdań muszą się plątać i w zależności od tego zdania mogą mieć sens podwójny, a nawet potrójny. Trzeba zauważyć, że skutki omówionej transformacji zeznań zależą w dużej mierze od wykształcenia językowego i zdolności protokólanta; w razie istnienia owych zalet transformacja ta bywa w najlepszym razie dostateczna, bo protokólant się spieszy, a pośpiech jest wrogiem doskonałości. Gdy zaś protokólanta cechuje brak językowych uzdolnień i gdy ma niezbyt wysoki cen-

zus wykształceniowy, wtedy zmieniane przez niego formy koniugacyjne zeznań są obfitym źródłem wad stylu i nieporozumień i stanowią prawdziwe utrapienie dla tych sądów, które muszą poprzestawać na odczytywaniu takich protokółów. Zaciera się w nich zupełnie fizjonomia świadka, protokólant poddał go bowiem takim przemianom, że świadek sam by się nie poznał. Ryzykiem odpowiedzialności jest formalnie obciążona za to wszystko osoba, składająca zeznania, choć winę przeinaczeń i nieścisłości ponosi protokólant. Jest to prawdziwy fałsz intelektualny, dokonany przez protokólanta. Zasada dokładności protokółów bardzo dużo cierpi z powodu takiego zapisywania zeznań, bo w ich składaniu czynnie pośredniczy umysł protokólanta, przerabiając naturalne formy wyrażania się na formy sztuczne.

W „Głosie Sądownictwa" Ludwik Wójcik i inni autorzy domagali się słusznie już kilka razy powszechnego urzeczywistnienia unifikacji form polskiego wymiaru sprawiedliwości, wskazując na różne chwasty, jakie się plenią na języku sądowym. Zdaje się, że omówione wyżej nieprawidłowości przy protokółowaniu zeznań, należą do zasadniczych, bo godzą w kardynalną zasadę dokładności protokółów i stanowią grzech przeciw poprawności językowej. Czas zerwać z tym sposobem protokółowania wszędzie, gdzie się on jeszcze praktykuje.

STANISŁAW LIPOWSKI

Znaczenie i waga informacyjnych wyjaśnień stron

Zadaniem każdego sądu, wypływającym z racjonalnej polityki procesowej, jest takie przeprowadzenie rozprawy, aby ilość faktów spornych, które należy wyświetlić za pomocą środków dowodowych, była jak najmniejsza. Droga do tego celu prowadzi przez umiejętne wykorzystanie uprawnień, jakie dają sądowi art. 225 i 230 K. P. C.

Stosownie do art. 225 K. P. C. rozprawa odbywa się w ten sposób, że naprzód powód, a potem pozwany — przedstawiają okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jako też zasady prawne; ponadto rozprawa obejmuje — stosownie do okoliczności — wyjaśnienia stron, stawających osobiście. Stosownie do art. 230 K. P. C. sąd może celem dokładniejszego wyjaśnienia przedstawionego stanu sprawy zarządzić stawienie się stron, lub jednej z nich osobiście, albo przez swego pełnomocnika.

Ileż to razy sądy po otrzymaniu sakramentalnych słów „popieram pozew" i „pozwu nie uznaję" przystępują zaraz do zarządzenia postępowania dowodowego, nie starając się uprzednio wyświetlić okoliczności spornych w drodze informacyjnych wyjaśnień stron. Ileż to razy sądy nawet w sprawach drobnych przesłuchują cały szereg świadków, a strony, widząc, że nie wiarogodność świadków, ale ich liczba odgrywa rolę przy ferowaniu wyroków, po prostu licytują się w ilości zgłaszanych świadków.

Praktyka taka jest szkodliwa, uciążliwa i sprzeczna z zasadą ekonomii procesu. Wyjaśnienia stron, zdaniem moim, w wielu sprawach są instrumentem, zmierzającym do wyświetlenia sprawy — lepszym od dowodu ze świadków. Zgodnych wyjaśnień stron nie sposób obalić; wyjaśnienie strony, złożone na jej niekorzyść — ma moc dowodu o nadzwyczajnej wiarogodności.

Sąd ma możność wyjaśnienia te uzyskać, a często z nich rezygnuje. Formułka „popieram pozew" w warunkach, kiedy ten pozew (w sądach grodzkich) najczęściej pisany jest przez człowieka, nie mającego kwalifikacji zawodowych, nie wyjaśnia wiele. Rzadko się zdarza, aby w tych warunkach wyjaśnienie, uzyskane od strony na rozprawie, pokrywało się z wyjaśnieniem stanu faktycznego w pozwie. Dlatego żądanie od powoda dodatkowego wyjaśnienia na rozprawie jest zazwyczaj niezbędne. Również formułka „pozwu nie uznaję" jest nie wystarczająca. Fakt, że pozwanego trzeba było „podać" do sądu, świadczy już o dużym natężeniu konfliktu i usposabia pozwanego do negowania pozwu, choćby powód w nim przytoczył tylko same prawdziwe fakty. Pozwany więc zawsze jest skłonny do posługiwania się formułką „pozwu nie uznaję" i drugą formułką, stanowiącą klasyczny komplet z pierwszą: „odraczam sprawę na swoich świadków". Kiedy jednak pozwolić pozwanemu na wyjaśnienie, okazuje się dość często, że pozwanemu chodzi właściwie o prawną ocenę faktów, a stan faktyczny strony ustalają zgodnie.

Nawet wtedy, kiedy strony składają sprzeczne wyjaśnienia, nie należy skwapliwie przystępować do postępowania dowodowego. Należy przed tym wykorzystać cały autorytet sądu i wszystkie umiejętności i zdolności śledcze sędziego, aby w rezultacie wydobyć prawdę od stron. Argument, stanowcza perswazja, demaskowanie sprzeczności — oto tylko przykłady całego arsenału środków, które w zależności od charakteru sprawy oraz poziomu umysłowego i moralnego stron — można i należy stosować podczas informacyjnego przesłuchiwania.

Podkreślam mimochodem, że właśnie w tym stadium procesu, wykonując obowiązek konstytucyjny, sędzia — cywilista ma sposobność lepszą, niż kiedy indziej, kształcenia prawnego poczucia społeczeństwa.

Powyższe uwagi odnoszą się przede wszystkim do tych wypadków, gdy strona występuje osobiście. Jeżeli występuje pełnomocnik (zazwyczaj adwokat), sprawa przedstawia się nieco inaczej. Oto adwokat nie wie o pewnych okolicznościach istotnych, gdyż nie dowiedział się od swojego klienta lub nie mógł się dowiedzieć z tych czy innych względów. Nie rzadkie są i takie wypadki, że adwokat przedstawia stan faktyczny inaczej, niż jego klient.

W każdym z tych wypadków uzupełnienie wyjaśnienia pełnomocnika przez zażądanie wyjaśnienia osobiście od strony, jeśli się stawiła obok swego pełnomocnika, a wezwanie jej do osobistego stawienia się, jeśli się nie stawiła, jest ze wszech miar pożądane, zwłaszcza, że obecność strony sprzyja zawarciu ugody, która przecież jest najlepszym rozwiązaniem konfliktu, choćby nie była wyrazem idealnej sprawiedliwości. Jeśli chodzi o okoliczności faktyczne sprawy, strona z natury rzeczy wie więcej od swego pełnomocnika. Strona na ogół prędzej ujawni i przyzna okoliczność, przemawiającą na jej niekorzyść — obojętne z jakich powodów. Wreszcie nieprawdziwe lub kłamliwe wyjaśnienie strony łatwiej zdemaskować, gdyż strona, nie mając odpowiedniej rutyny, wyraża swoje myśli na ogół w formie zdecydowanej, uniemożliwiającej lawirowanie. Wszechstronne wyjaśnienia stron są pożyteczne często nawet wtedy, gdy mimo wszystko nie da się uniknąć przeprowadzenia postępowania dowodowego, w świetle bowiem wyjaśnień stron dowody nabierają wyrazistości i jasności, tak, że ilość tych dowodów można poważnie ograniczyć.

Oczywiście od umiejętności sędziego zależy, aby uprawnień, wypływających z art. 225 i 230 K. P. C. nie nadużywać; nie należy dopuszczać do

tego, żeby wyjaśnienia stron przekształciły się w próżne gadulstwo i nie należy wzywać strony do osobistego stawienia się, gdy okoliczności lub charakter sprawy wskazują, że obecność strony okaże się napewno lub według wszelkiego prawdopodobieństwa zbędna.

Reasumując, utrzymuję, że lekceważenie przez sądy informacyjnych wyjaśnień stron odbija się w sposób zdecydowanie ujemny na wymiarze sprawiedliwości.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ

Skarga osoby trzeciej na czynności komornika*)

Postępowanie egzekucyjne toczy się zawsze między dwiema stronami tj. wierzycielem i dłużnikiem. W toku postępowania egzekucyjnego, którego przeprowadzenie w zależności od tego, co jest przedmiotem egzekucji, należy do sądu lub komornika, urzędującego przy sądzie, a więc będącego organem sądowym, mogą być naruszone w pierwszym rzędzie prawa *stron* i dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że *stronom* służy zażalenie na postanowienie sądu w przypadku, gdy sąd przeprowadza egzekucję i K. P. C. przewiduje zażalenie na postanowienie tego sądu, a skargę na czynności komornika, jeżeli tenże przeprowadza egzekucję.

Jednakże w postępowaniu egzekucyjnym mogą prócz stron brać także udział osoby trzecie, a ponieważ w toku postępowania również ich prawa mogą być naruszone, przeto może powstać pytanie, czy w postępowaniu egzekucyjnym nie tylko stronom, lecz także i *osobom trzecim* służą środki ustawowe na czynności sądu lub komornika, wkraczające w dziedzinę ich uprawnień. Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy rozróżnić, czy egzekucję przeprowadza sąd, czy też komornik. K. P. C. porucza sądowi grodzkiemu wszczęcie i przeprowadzenie egzekucji w przypadkach, określonych w art. 818 — 831, w których udział osób trzecich nie wchodzi w rachubę, i egzekucji przez przymusowy zarząd nieruchomości. W przymusowym zarządzie osobami trzecimi są przymusowy zarządca i nadzorca (art. 771 K. P. C.). Tracą oni prawo do wynagrodzenia i zwrotu poniesionych kosztów, jeżeli nie zażądają ich w ciągu miesiąca po ustąpieniu z zarządu lub nadzoru i nie mogą roszczeń powyższych dochodzić powództwem (art. 781 K. P. C.). „Na postanowienie sądu co do wynagrodzenia za sprawowanie zarządu lub nadzoru i co do zwrotu poniesionych kosztów służy zażalenie" (art. 782 K. P. C.). Komu służy to zażalenie, K. P. C. nie określa. Wobec tego na mocy art. 525 K. P. C. do tego zażalenia stosuje się odpowiednio przepisy części pierwszej K. P. C. o zażaleniu, zawarte w art. 419 — 423. Według tych przepisów, o ile K. P. C. nie stanowi inaczej, służy na postanowienie sadów I inst. zażalenie nie tylko stronom, lecz także i *osobom trzecim.* Zatem przymusowym zarządcom i nadzorcom na postanowienie sądu co do wynagrodzenia za sprawowanie zarządu lub nadzoru i co do zwrotu poniesionych kosztów służy zażalenie na równi ze stronami. Inaczej też być nie może. Gdyby stronom wolno było żalić się, że wynagrodzenie i zwrot kosztów przysądzono zarządcom i nadzorcom za wysokie, a zarządcom i nadzorcom nie było wolno żalić się, że wynagrodzenie i zwrot kosztów przyznano im za niskie, zasada równości obywateli wobec prawa byłaby naruszona. W przy-

---

*) **Uwaga.** Artykuł ten wpłynął do redakcji 17 listopada 1937 r., o czym wzmiankujemy zgodnie z życzeniem autora.

musowym zarządzie mogą przy podziale nadwyżek występować również osoby trzecie, a mianowicie uczestnicy, którzy, nie popierając egzekucji, mają prawo do zaspokojenia tych nadwyżek. Czy tym osobom trzecim służą środki ustawowe na postanowienia sądu, rozdzielające te nadwyżki, rozpatrzymy poniżej w związku z rozwiązaniem ogólniejszego zagadnienia, czy, jakie środki i komu służą na postanowienia sądu, rozdzielające sumy, uzyskane z egzekucji. Poza egzekucjami, wyżej wymienionymi, wszystkie inne egzekucje wszczyna i przeprowadza komornik. Lecz i w tych egzekucjach nie wszystkie czynności, wchodzące w ich zakres, spełnia komornik. Istnieją czynności, które w I inst. mogą podejmować zamiast komornika tylko sądy. Do nich między innymi należą: ustalenie warunków licytacyjnych przy zniesieniu współwłasności nieruchomości przez publiczną licytację, udzielenie przybicia nieruchomości, przysądzenie własności nieruchomości, podział sumy, uzyskanej z egzekucji (z nieruchomości zawsze, a z egzekucji z ruchomości, niehipotekowanych wierzytelności i innych praw majątkowych, jeżeli ta suma nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzycieli). Na wszystkie te czynności służy zażalenie, a przy podziale sum, uzyskanych z egzekucji, przed zażaleniem muszą być wniesione zarzuty. Czynności te mogą mieć wpływ nie tylko na prawa stron, lecz także na prawa osób trzecich, jak np. wierzycieli hipotecznych, wierzycieli osobistych, mających prawo pierwszeństwa w zaspokojeniu, licytantów, nabywców licytacyjnych itd., biorących udział w postępowaniu egzekucyjnym. Z przyczyn, wyżej podanych, nie można tym osobom trzecim odmówić prawa wniesienia zarzutów, względnie zażalenia na czynności wyżej wymienione. Dochodzimy zatem do wniosku, że niezależnie od tego, czy egzekucję przeprowadza sąd czy komornik, na postanowienie, wydane przez sąd grodzki w toku egzekucji w I instancji, służy zażalenie, *o ile jest dopuszczalne,* nie tylko stronom, lecz także osobom trzecim, gdy postanowienie ma wpływ na ich prawa.

O ile egzekucję wszczyna i przeprowadza komornik, spełnia on rozmaite czynności, które mogą również oddziaływać na prawa osób trzecich, biorących udział w postępowaniu. Do osób tych należą: uczestnicy, którym K. P. C. przyznaje prawa określone w art. 671 §§ 2 i 3, 675, 682, 712, biegli (art. 552, 588 — 589, 672 — 673 K. P. C.), dozorcy ruchomości (art. 590 — 593 K. P. C.), przewoźnicy lub posłańcy (art. 595, 600 i 601 K. P. C.), dla których komornik postanowieniem oznacza wynagrodzenie i zwrot kosztów. W niektórych przypadkach przewidziane jest wprost w K. P. C. rozstrzygnięcie przez sądy zarzutów osób trzecich na czynności komornika (por. art. 712 K. P. C.). W innych przypadkach jednak brak w K. P. C. wyraźnej wskazówki, czy osobom trzecim służy skarga lub inny środek ustawowy na czynność komornika, mającą wpływ na ich prawa. Nie zawiera też takiej wzmianki ogólny przepis art. 512 K. P. C., mający następujące brzmienie: „§ 1. Skargę na czynności komornika wnosi się do sądu grodzkiego w terminie tygodniowym od daty czynności, a w przypadku, gdy strona przed dokonaniem czynności żądała zawiadomienia o niej — od daty doręczenia. § 2. Sąd rozstrzyga postanowieniem po uprzednim wysłuchaniu stron, jeżeli uzna to za potrzebne. Może nadto żądać wyjaśnień od komornika". Na tle tego przepisu wyłonił się pogląd prawny, że osobom trzecim nie służy w ogóle skarga na czynności komornika [1]). Zdaniem zwolenników tego poglądu, samo brzmienie art. 512 K. P. C. przemawia za tym, że tylko strony mogą zaskarżać czyn-

[1]) P. Przegląd Sądowy Nr 6 z r. 1937, str. 181 — 183.

ności komornika, skoro termin do skargi liczy się bądź od daty czynności, bądź od daty doręczenia zawiadomienia o niej strony, samą zaś skargę rozstrzyga się postanowieniem po uprzednim przesłuchaniu tylko stron, a skoro w tym przepisie jest mowa tylko o stronach, to tylko stronom może służyć skarga na czynności komornika, gdyż tam, gdzie ustawa chce rozszerzyć zakres osób, którym nadaje pewne uprawnienia, używa innych wyrazów (np. w art. 512 uprawnionych określa szerokim pojęciem „poszkodowany"). Rozumowanie to nasuwa jednak szereg zastrzeżeń. Zdanie drugie § 1 art. 512 K. P. C. wtedy tylko upoważniałoby do wniosku, że skargę na czynności komornika może wnieść jedynie strona, gdyby osoby trzecie na równi ze stronami także miały prawo przed dokonaniem czynności przez komornika żądać zawiadomienia o niej, jeżeli o jej terminie nie była zawiadomiona. W takim razie można by z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować, że, mimo iż o dokonaniu czynności przez komornika mają być zawiadomione strony i osoby trzecie, ustawodawca chciał tylko stronom przyznać prawo skargi, skoro, zamiast w powyższym zdaniu wyrazić się ogólnie: „gdy przed dokonaniem czynności *zażądano* zawiadomienia o niej...", użył zwrotu „gdy strona przed dokonaniem czynności zażądała zawiadomienia o niej". Jednakże według art. 511 K. P. C. tylko strona, a nie osoba trzecia, ma prawo żądać, by komornik zawiadomił ją o każdej dokonanej czynności, o której terminie nie była zawiadomiona. Ponieważ atoli osoba trzecia nie ma prawa żądać, aby i ją komornik zawiadomił o każdej dokonanej czynności, o której nie była zawiadomiona, przeto z brzmienia zdania drugiego § 1 art. 512 K. P. C. nie można a contrario wnioskować, że osobie trzeciej nie służy skarga na czynności komornika. Zdanie to ma tylko to znaczenie, że, *gdy skargę wnosi strona,* która przed dokonaniem czynności żądała zawiadomienia o niej, termin tygodniowy do skargi liczy się od daty doręczenia zawiadomienia. Również treść § 2 art. 512 K. P. C. wtedy tylko upoważniałaby do wniosku, że jedynie stronom służy skarga na czynności komornika, gdyby strony miały być słuchane w postępowaniu egzekucyjnym jedynie wówczas, gdy chodzi o prawa jednej ze stron, a nie osób trzecich. Tymczasem K. P. C. przewiduje przesłuchanie stron nie tylko w przypadkach, gdy chodzi o prawa stron (por. art. 564, 623, 777, 779, 819, 820 K. P. C. i art. LXII przep. wprow.), lecz także i wówczas, gdy chodzi o prawa osób trzecich (por. art. 594, 675, 694, 713 K. P. C.). Wobec tego i przepis art. 512 § 2 K. P. C. może odnosić się tak do przypadku, gdy skargę na czynność komornika wnosi jedna ze stron, jak i do przypadku, gdy tę skargę wnosi osoba trzecia. Zatem przepis art. 512 K. P. C. nie przemawia za poglądem prawnym, że skargę na czynności komornika może wnieść tylko strona.

Natomiast przeciwko temu poglądowi przemawiają następujące pobudki: 1) Zdanie pierwsze § 1 art. 512 K. P. C. opiewa: „Skargę na czynności komornika *wnosi się* do sądu grodzkiego w ciągu tygodnia...". Gdyby ustawodawca miał zamiar skargę na czynności komornika zastrzec tylko dla stron, powinien był to odpowiednio uwydatnić np. przez użycie zwrotu „Skargę na czynności komornika mogą wnieść strony w ciągu tygodnia...". Widocznie ustawodawca dlatego tylko użył ogólnikowego nieosobowego wyrażenia „skargę na czynności komornika *wnosi się*", ponieważ miał zamiar prawo skargi na czynności komornika przyznać nie tylko stronom, lecz także osobom trzecim, których prawa czynnością komornika mogłyby być naruszone. Ustawodawca posługuje się zawsze takimi ogólnikowymi wyrażeniami, ile razy środka ustawowego nie za-

strzega wyłącznie dla stron, lecz przyznaje go także osobom trzecim. Stwierdzają to w zakresie postępowania spornego art. 393 § 1 („Od wyroku sądu okręgowego służy skarga do sądu apelacyjnego"), art. 419 § 1 („Na postanowienia sądu okręgowego... służy zażalenie do sądu apelacyjnego") i art. 424 § 1 K. P. C. („Od wyroków drugiej instancji służy skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego"), w których ustawodawca dlatego tak ogólnikowo się wyraził, nie wypowiadając się bliżej, komu służą te środki odwoławcze, ponieważ służyć one mogą nie tylko stronom, lecz także interwenientom ubocznym, a zażalenia nadto innym osobom trzecim (świadkom, biegłym, zastępcom stron). W zakresie postępowania egzekucyjnego stwierdzają to: przepis art. 791 § 2 („Zarzuty przeciwko planowi można wnosić w ciągu dwóch tygodni od daty zawiadomienia") i szereg przepisów części drugiej K. P. C., zarządzających, że „na postanowienie sądu służy zażalenie", bez bliższego oznaczenia „komu", ponieważ było zamiarem ustawodawcy przyznać prawo zażalenia nie tylko stronom, lecz także i osobom trzecim.

2) Postępowanie egzekucyjne nie może być wyodrębnione w ten sposób, by nigdy nie wkraczało w dziedzinę prawną osób trzecich. Ponieważ tak czynności egzekucyjne sądu, jak i czynności egzekucyjne komornika mogą mieć wpływ na prawa osób trzecich i je naruszać, przeto dla ochrony tych praw, o ile w tym celu nie jest potrzebne przeprowadzenie procesu, muszą osobom trzecim służyć środki ustawowe tak przeciwko czynnościom egzekucyjnym sądu, jak i przeciwko czynnościom egzekucyjnym komornika. Gdyby środki te im nie służyły, musiałyby osoby trzecie w każdym przypadku zwracać się o ochronę swych praw do sądu procesowego, co by obarczało ten sąd niepotrzebną pracą, a osoby trzecie narażałoby na koszty.

3) W egzekucjach, przeprowadzanych przez komornika, służy osobom trzecim zażalenie na postanowienia, wydane *przez sąd* w I inst., jeżeli tylko zażalenie w ogóle jest dopuszczalne. Skoro zaś tak jest, to w tych egzekucjach musi służyć także osobom trzecim skarga na czynności komornika. Gdyby było inaczej, czynność komornika w stosunku do osób trzecich byłaby nietykalna, zażywałaby zatem większej ochrony prawnej, niż czynność sędziowska. Taki stan prawny byłby jednak niemożliwy. Czynność komornika, nie mającego wykształcenia prawniczego i z tej przyczyny mogącego łatwo stosować błędną wykładnię do przepisów prawa egzekucyjnego, nie może być wyposażona w większą powagę, niż czynność sędziowska (arg. a maiori ad minus).

4) Komornik jest organem sądu grodzkiego, przy nim urzędującym. Sąd ten może nawet z urzędu wydawać komornikowi zarządzenia, zmierzające do należytego wykonania egzekucji, oraz usuwać spostrzeżone uchybienia (art. 508 §§ 1 i 4 K. P. C.). Wobec tego nie można także odmówić sądowi grodzkiemu prawa wydawania takich zarządzeń i usuwania uchybień w przypadku, gdy o nieprawidłowościach i uchybieniach dowie się ze skargi na czynność komornika, wniesionej przez osobę trzecią.

5) Przepisy egzekucyjne przyznają uczestnikom tj. osobom, nie prowadzącym egzekucji, lecz mającym prawo do zaspokojenia z przedmiotu, do którego skierowana jest egzekucja, *w niektórych kierunkach* taki wpływ na postępowanie egzekucyjne, jak stronom (Por. art. 663 § 2, 665 § 1, 668 § 1, 671 §§ 1 i 3, 675, 676 § 2, 677, 680 p. 2, 713, 716 § 2, 718 § 1, 790 p. 2, 791 §§ 1 i 2, 794 § 1, 799 §§ 1 i 2, 810 §§ 1 i 2 K. P. C.). Skoro jednak w pewnym zakresie przyznano uczestnikom takie same pra-

wa, jak stronom, muszą im dla ochrony tych praw służyć te same środki ustawowe, co stronom. Jeżeli zatem czynność komornika narusza takie prawa stron i uczestników, to skarga na tę czynność musi służyć nie tylko stronom, lecz także i zrównanym z nimi ze względu na te prawa uczestnikom, gdyż tego wymaga zasada równości obywateli wobec prawa, a poza tym prawo, które nie dałoby się urzeczywistnić wbrew woli innych osób, oraz władz i ich organów, nie byłoby prawem.

6) Art. 512 K. P. C. jest przeróbką art. 14 projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym z r. 1932. (Kom. Kod. Rz. P. Sekcja Post. Cyw. Tom I zeszyt 10), mającego treść następującą: „§ 1. Skargę na czynności komornika wnosi się do sądu w terminie tygodniowym od daty czynności, a w przypadku, gdy strona żądała zawiadomienia, od daty doręczenia. § 2. Sąd rozstrzyga postanowieniem po uprzednim wysłuchaniu stron, o ile uzna to za potrzebne. Może nadto żądać wyjaśnień od komornika”. Przepis ten zasadniczo nie różni się zatem od przepisu art. 512 K. P. C. Mimo to uzasadnienie ogólne projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym zawiera następujące objaśnienie do art. 14. projektu: „Na czynności komornika bez różnicy ich charakteru, a więc tak na czynności kierownictwa i rozstrzygania wniosków, jak i na czynności wykonawcze, służy stronom i *osobom interesowanym* skarga do sądu grodzkiego...”, „Komornik jest organem sądu grodzkiego i zanim na jego czynności można wnieść środek odwoławczy do sądu wyższego, musi to, co on zdziałał, stać się wprzód czynnością sądu grodzkiego w tej drodze, że sąd grodzki czynność komornika zatwierdza, uchyla lub zmienia”. Chociaż zatem art. 14 projektu ust. o sąd. post. egz. ma prawie takie same brzmienie, jak art. 512 K. P. C., twórcy tego projektu, jak stwierdza jego uzasadnienie, przyznali prawo skargi na czynności komornika nie tylko stronom, lecz także osobom interesowanym tj. trzecim.

Tak więc wykładnia gramatyczna, logiczna i historyczna przepisu art. 512 K. P. C. stwierdza, że skarga na czynności komornika służy nie tylko stronom, lecz także i osobom trzecim. Do tych osób należą także i osoby, wymienione w art. 567 K. P. C., gdyż przeprowadzona egzekucja może naruszać ich prawa. O ile ta egzekucja narusza tylko prawo materialne osoby trzeciej, skarga na czynność komornika nie może odnieść żadnego skutku, gdyż w postępowaniu egzekucyjnym sądy nie mogą wydawać rozstrzygnień o prawach materialnych i osoba trzecia mogłaby tych praw dochodzić tylko w drodze powództwa z art. 567 K. P. C. Jeżeli jednak egzekucja ta narusza także przepisy o postępowaniu egzekucyjnym, skarga na czynność komornika odniesie pełny skutek. Np. taki przypadek zajdzie, jeżeli komornik przeprowadził egzekucję z ruchomości przeciwko trzeciemu, będącemu tylko imiennikiem dłużnika, albo bez wyraźnej zgody trzeciego z ruchomości dłużnika, będących we władaniu trzeciego, na których trzeciemu służą prawa materialne. Ponieważ egzekucja może być skierowana tylko do majątku dłużnika (art. 542 § 2 K. P. C.), znajdującego się w jego władaniu, bez żadnych przeszkód, a do majątku dłużnika, znajdującego się we władaniu trzeciego, tylko za jego wyraźnym zezwoleniem (art. 581 i § 2. K. P. C.), przeto w przypadkach, dopiero co podanych, przeprowadzona egzekucja narusza przepisy art. 542 § 2 i 581 § 2 K. P. C. i dlatego wskutek skargi trzeciego musi być uchylona. W tych przypadkach byłoby zbyteczne odsyłać trzeciego do drogi procesu cywilnego, gdyż sąd egzekucyjny ma prawo sam uchylić czynności egzekucyjne, dokonane niezgodnie z przepisami egzekucyjnymi (art. 508 § 4 K. P. C.). Zwolennicy

poglądu, że osobom trzecim nie służy w ogóle skarga na czynności komornika, utrzymują, że w przypadkach, podanych wyżej, *dłużnik* może wnieść skargę na wadliwą czynność komornika. W tych przypadkach jednak naruszone zostały nie prawa dłużnika, lecz prawa osób trzecich. Jest zaś zasadą, że każdy naruszony w swym prawie sam jest obowiązany dochodzić swoich praw i że w imieniu drugiego można dochodzić jego praw, jeżeli między dochodzącym, a drugim istnieje szczególny stosunek prawny, upoważniający do zastępstwa. Ponieważ między dłużnikiem a trzecim, w przypadkach wyżej podanych, nie istnieje taki stosunek, przeto nie można dłużnikowi przyznać prawa wniesienia skargi na czynność komornika, naruszającą jedynie prawa osoby trzeciej.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI

Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego

(Dokończenie)

5. *Poglądy doktryny i glosatorów.* Na marginesie omawianego orzeczenia skreślono już szereg uwag i rozważań. Pierwszym z nich były głębokie wywody prof. Allerhanda [31]), który, podchodząc do zagadnienia poprzez pojęcie samego przedsiębiorstwa, zastanawia się nad rodzajem odpowiedzialności w art. 92 p. p. p. przewidzianej, oraz analizuje pojęcie podmiotu i zakresu tej odpowiedzialności. W interesującej nas kwestii podkreśla wyraźnie, iż do majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa zaliczyć należy „rzeczy osób trzecich, które zezwoliły przedsiębiorcy na stałe ich używanie, choćby zastrzegły sobie prawo własności, bo przez to, że przedmiot dostał się do przedsiębiorstwa, stał się on jego częścią..."; w dalszym jednak ciągu wywodów precyzuje swe stanowisko, odróżniając na tle pojęcia omawianego rzeczy, „znajdujące się w przedsiębiorstwie", od rzeczy, „które wchodzą w skład przedsiębiorstwa". Na tle glosy prof. Allerhanda przejawia się pogląd następujący na zagadnienie nas interesujące: za przedmioty, należące do przedsiębiorstwa. w rozumieniu art. 92 p. p. p. uznaje się jedynie rzeczy, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, nie zaś wszystko to, co się znajduje w przedsiębiorstwie; od powyższego prof. Allerhand wyłącza w sposób wyraźny „przedmioty, przyjęte od osób trzecich do przeróbki, obróbki lub na przechowanie, nadto towar komisowy, znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, o ile jest on własnością komitenta; jeżeli zaś towar komisowy jest własnością komisanta (gdyż ten ostatni go nabył i nie dokonał przeniesienia własności powyższego towaru na osobę komitenta) — towar nie podlega wyłączeniu z majątku przedsiębiorstwa, staje się jego częścią, wchodząc w jego skład".

Na tle tego samego wyroku — wprawdzie z innego punktu widzenia, niż nasze, bo w związku z omawianiem zagadnienia pierwszeństwa zaspokojenia i odpowiedzialności rzeczowej na tle art. 92 p. p. p. — analizę pojęcia „majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa", przepro-

---

[31]) Porównaj glosę prof. M. Allerhanda do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1932 (Rw. 1799/31), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych", rok 1932 poz. 78.

wadził dr Anzelm Lutwak [32]), wskazując na brak konsekwencji logicznej w dosłownym interpretowaniu wyrażeń, użytych w uzasadnieniu wyroku z dnia 27 stycznia 1932 r., albowiem doprowadzi nas taka wykładnia do wniosku, iż „części składowe przedsiębiorstwa, jak np.: maszyny do pisania, meble, zegary itp., chociażby stanowiące bezsprzeczną własność przedsiębiorcy, uznać należy za nie należące do przedsiębiorstwa..., gdyż tego rodzaju ruchomości nie pozostają «w obrocie przedsiębiorstwa», a względnie nie są przedmiotem wymiany świadczeń z klientelą". W dalszym ciągu swych rozważań dochodzi autor ten do wniosku, iż „łączny wymóg znajdowania się w przedsiębiorstwie i pozostawania w jego obrocie, zdaje się w tej łączności niemożliwym nawet do urzeczywistnienia". Krytykując z kolei pogląd prof. Allerhanda, wyrażony w glosie do tegoż orzeczenia, adw. Lutwak w dalszym ciągu stwierdza, iż „narażenie na odpowiedzialność rzeczową za podatki przedsiębiorcy wszystkich tych ludzi, którzy powierzyli mu swe rzeczy i zezwolili na stałe ich używanie w przedsiębiorstwie — musiałoby prowadzić do podkopania bytu niezliczonych przedsiębiorstw". Stojąc konsekwentnie na zajętym przez siebie, jako naczelnym, stanowisku, adw. Lutwak logicznie broni podstawowej zasady własności w rozumieniu prawa prywatnego, odrzucając wszelkie argumenty natury publiczno - prawnej, mogące zasadę powyższą podważyć.

Jak widzimy, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1932 r. ze względu na nieobliczalnie poważne skutki, jakie wywarł na stosunki gospodarcze polskie, spowodował poważną wymianę zdań. Pamiętać należy, iż pod wpływem omawianego wyroku pozostawało dalsze orzecznictwo Sądu Najwyższego, dowodem czego są liczne wyroki, utrzymujące konstrukcję „rzeczowej odpowiedzialności" przedsiębiorstwa, bez względu na tytuł własności majątku, znajdującego się w przedsiębiorstwie [33]). Orzecznictwo powyższe spowodowało w dalszym ciągu wypowiedzenie się szeregu przedstawicieli doktryny, którzy, podchodząc do zagadnienia z najrozmaitszych punktów widzenia, starali się wyświetlić kwestie sporne, oparte w swej istocie jedynie i wyłącznie na zrozumieniu pojęcia „należenia" majątku ruchomego do przedsiębiorstwa.

Przechodząc do bliższego zapoznania się poglądami, nurtującymi opinię prawniczą polską, stwierdzić możemy, iż najdalej idące jest naświetlenie zagadnienia przez W. Bendetsona [34]), który między innymi wypowiada się, iż „o przynależności do przedsiębiorstwa decydować powinno nie samo istnienie związku gospodarczego ze znajdującym się w nim przedmiotem, lecz stopień natężenia powyższej łączności"; pogląd powyższy — w zasadzie teoretycznej słuszny — nie daje absolutnie żadnej podstawy obiektywnej do kwalifikowania powyższej łączności w praktyce życia gospodarczego, a przez zbytnią generalizację zagadnienia — nie tylko nie wyjaśnia pojęcia „należenia do przedsiębiorstwa", lecz raczej je zaciemnia. Po linii myślowej, zapoczątkowanej przez prof. Allerhanda w jego

[32]) Dr Anzelm Lutwak: „Pierwszeństwo zaspokojenia a odpowiedzialność rzeczowa" — ogłoszona w „Głosie Prawa" z 1935, Nr 7/8 i 9/10 str. 440, 583 i nast.

[33]) Por. S. N. I. C. 2743/31 z dnia 27 maja 1932; S. N. III. Rw. 230/32 z dnia 9 marca 1932; S. N. I. C. 229/32 z dnia 29 października 1932; S. N. C. I. 208/32 z dnia 20 marca 1934; S. N. C. II. 536/35 z dnia 5 czerwca 1935.

[34]) Porównaj glosę W. Bendetsona do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 20 marca 1934 r. (C. I. 2083/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" rok 1934 p. 872.

glosie [35]), idzie dalej w swych wywodach z kolei prof. Ohanowicz [36]), który, poprzez analizę pojęcia przedsiębiorstwa w znaczeniu obiektywnym na tle art. 40 K. H. 1934, dochodzi do wniosku, iż „n a l e ż y do przedsiębiorstwa to..., co jest częścią składową tego aparatu organizacyjnego (sc. przedsiębiorstwa, jako zorganizowanej całości), co umożliwia jego funkcjonowanie albo przynajmniej podnosi jego sprawność"...; również określenie prof. Ohanowicza zgodne jest ze słusznością i zasadami prawa obowiązującego, ale samo przez się nie tłumaczy absolutnie zagadnienia, stwierdzając raczej wtórne jego objawy, nie zaś istotę rzeczy; że wykładnia powyższa nie zadawala prof. Ohanowicza, świadczy to, że w tejże samej glosie stwierdza on, iż najbardziej pewnym stwierdzeniem „należenia" towaru do przedsiębiorstwa jest własność tego towaru, a więc poprzez badania prześwieca zasada oparcia się na prywatno-prawnej konstrukcji własności towaru, będącego własnością przedsiębiorstwa. Z kolei prof. Chełmoński [37]), analizując dość szczególny przypadek odpowiedzialności za długi sprzedawcy rzeczy sprzedanej już, lecz jeszcze nieodebranej przez nabywcę i znajdującej się w lokalu przedsiębiorstwa sprzedawcy, — już na tle przepisów skarbowych obowiązującej Ordynacji Podatkowej, — zajmuje się wyjaśnieniem użytego przez ustawę wyrażenia „posiadanie", które odpowiada dotychczasowym pojęciom „należenia" do przedsiębiorstwa. Zwracając uwagę na to, iż ustawa wprowadza pojęcie „w posiadaniu p r z e d s i ę b i o r s t w a", nie zaś „p r z e d s i ę b i o r c y" — wskazuje na niemożliwość zastosowania do powyższego konstrukcyj pojęcia posiadania, przyjętych przez poszczególne kodeksy cywilne, obowiązujące na terenie naszego państwa, w rezultacie zaś dochodzi do wniosku, iż „rzeczy ruchome, będące w posiadaniu przedsiębiorstwa,... są to rzeczy, znajdujące się w faktycznym bezpośrednim władaniu przedsiębiorcy".

Pobieżny tylko przegląd opinij, wypowiadanych na tle orzecznictwa sądowego, opartego na art. 92 ustawy o państw. pod. przem., pozwala nam na wysnucie wniosków, stwierdzających, iż rozbudowane na orzecznictwie tym konstrukcje — a starające się znaleźć uzasadnienie dla przepisów publiczno-prawnych na tle prawa prywatnego — pozostawały pod silną sugestią nastawienia fiskalnego, przejawiającego się w omówionych wyżej wyrokach, w szczególności zaś w wyroku z dnia 27 stycznia 1932 r. Rozstrzygnięcie zagadnienia przez Sąd Najwyższy w kierunku przewagi elementu fiskalnego nad prywatno - prawnym przesądziło z góry linię myślową, po której rozwijała swe poglądy doktryna; raczej opinia doktryny starała się znaleźć wyjście kompromisowe dla wybrnięcia z sytuacji, przez orzecznictwo sądowe wytworzonej, niż — w oparciu się na założeniach teoretycznych — dojść do ustalenia obiektywnego poglądu na zagadnienie własności dobra komisowego. W rezultacie zilustrowane przez nas wywody bynajmniej nie przyczyniły się do uzgodnienia stanowiska prawa z praktyką życia gospodarczego, pozostawiając nadal otwarte zagadnienie przez nas omawiane.

6. Ordynacja Podatkowa. Zmiana radykalna zajść musiała natomiast

[35]) Zobacz wyżej odnośnik 31.

[36]) Porównaj glosę prof. A. Ohanowicza do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 28 lutego 1933 r. (C. II. Rw. 12/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych", rok 1934 p. 928.

[37]) Porównaj glosę prof. A. Chełmońskiego do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 8 czerwca 1934 (C. III. 235/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" rok 1935 p. 989.

z wejściem w życie przepisów Ordynacji Podatkowej [38]), stanowiącej w swej istocie kodeks postępowania podatkowego, oraz uzupełnienia poprzedniego przez rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej [39]). W miejsce bowiem dotychczas obowiązującego przepisu art. 92 ustawy o państw. pod. przem. wprowadzony został obecnie przepis art. 140 Ordynacji Podatkowej,'opiewający, iż „należnościom z tytułu podatku przemysłowego i dodatku do tego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". W ustępie zaś następnym ustawa przewiduje, iż „Minister Skarbu określa w drodze rozporządzeń, jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa"; w wykonaniu tego przepisu ramowego wydane w następstwie rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. określa w § 109, iż „za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, w rozumieniu art. 140 Ordynacji Podatkowej uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa". „Nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób". Powyższa interpretacja autentyczna przepisu art. 140 Ordynacji Podatkowej wyjaśnia nam w sposób niedwuznaczny użyte przez ustawę pojęcie „należenia do przedsiębiorstwa"; wyjaśnienie powyższe skonstruowane zostało w sposób dwojaki; ustęp pierwszy § 109 w sposób pozytywny określa powyższe pojęcie, wprowadzając w okrąg naszych badań nowe pojęcie majątku ruchomego, „znajdującego się w posiadaniu przedsiębiorstwa"; ustęp natomiast drugi tegoż paragrafu negatywnie eliminuje z zakresu majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, wszystkie przedmioty, będące bezpornie własnością innych osób, niż przedsiębiorca. Chcąc więc ustalić przedmioty, do przedsiębiorstwa należące, musimy, — idąc za wskazówką ustawodawcy, — przede wszystkim wyeliminować grupę przedmiotów, stanowiących własność osób trzecich, pozostałe zaś przedmioty stanowczo należeć będą do przedsiębiorstwa, o ile (zgodnie z § 109 ust. 1 rozp. wyk.) znajdować się będą w posiadaniu przedsiębiorstwa.

W ten sposób zakreślone zostały przez ustawę ramy, decydujące o rozciągłości pojęcia „należenia do przedsiębiorstwa". Z punktu nas interesującego, a mianowicie zagadnienia własności dobra komisowego, w przypadku art. 140 Ord. Pod., dla stwierdzenia, iż majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, w rzeczywistości stanowi własność komitenta, wystarczy przeprowadzenie na powyższą okoliczność „bezspornego dowodu". Jak sądzić należy z tego ostatniego wyrażenia ustawowego, dowodem takim będzie każdy dowód w postępowaniu sądowym, administracyjnym lub skarbowym przeprowadzony, mogący o słuszności okoliczności dowodowej przekonać sąd lub władzę orzekającą; ani bowiem przepisy kodeksu postępowania sądowego cywilnego [40]) lub karnego [41]), ani przepisy postępowania administracyjnego [42]) lub skarbowe-

[38]) Ustawa z dnia 15 marca 1934 r. o Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. poz. 346) z mocą obowiązującą od dnia 1.X.1934 r.

[39]) Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 19 września 1934 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. poz. 821) z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1935 r.

[40]) Art. 243 i nast. K. P. C.

[41]) Art. 335 i nast. K. P. K.

[42]) Art. 49 i nast. rozp. z dnia 28 marca 1928 o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 36/28 poz. 341).

go [43]), omawiające szczegółowo postępowanie dowodowe, środki dowodowe oraz ich ocenę, nie wprowadzają z zasady ich rozróżnienia na sporne i bezsporne i nie precyzują powyższych pojęć. Stąd przy omawianiu pojęcia dowodu opierać się należy na pojęciu dowodu w najogólniejszym znaczeniu, pozostawiając ocenę dowodu bądź swobodnemu uznaniu sędziowskiemu, przejawiającemu się na tle przepisów postępowania sądowego cywilnego i karnego, bądź też przesłankom czysto formalnym, wyraźnie przez ustawę zastrzeżonym, przewidzianych przez postępowanie administracyjne lub skarbowe.

Przeprowadzenie dowodu własności rzeczy, znajdujących się w przedsiębiorstwie, często w praktyce życia gospodarczego może spotykać się z trudnościami natury technicznej, utrudnienie jednak przeprowadzenia dowodu bynajmniej nie świadczy o jego niemożności. Z drugiej zaś strony obrót handlowy wytworzył szereg instytucyj, przejawiających swój byt w licznych cechach zewnętrznych, pozwalających na przeprowadzenie odróżnienia danej instytucji od innej na podstawie okoliczności faktycznych. W tych licznych przypadkach przeprowadzenie bezspornego dowodu polegać może z zasady na wykazaniu przez osoby zainteresowane cech charakterystycznych, dzięki którym z całym obiektywizmem stwierdzić można, iż majątek ruchomy znajdujący się w danym przedsiębiorstwie, do tego ostatniego nie należy. Licząc się z powyższym, ustawodawca — w ustępie drugim § 109 powołanego rozp. wykon., — rozwijając w dalszym ciągu pojęcie „bezspornego dowodu", podaje przykładowo, iż w szczególności nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa: towarów, przyjętych do przesłania — przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne, do przewiezienia — przez przewoźnika, do przechowania — przez przedsiębiorcę składowego oraz do przeróbki lub naprawy — przez przetwórcę lub dokonywającego naprawy, a nadto towarów, przyjętych do sprzedaży komisowej [44]).

7. *Rozp. wykonawcze z dnia 19 września 1934 r.* Przechodząc z kolei do bliższego rozpatrzenia zagadnienia własności dobra komisowego na tle nowych przepisów prawa skarbowego, należy zwrócić uwagę, iż, zgodnie z podanym wyżej przepisem § 109 rozp. wykon., dla uznania towaru, będącego przedmiotem umowy komisowej, za własność komitenta w świetle prawa skarbowego, a więc implicite za uznanie tego towaru za nie należący do przedsiębiorstwa komisanta — musi umowa komisowa odpowiadać szeregowi warunków, przez prawo skarbowe przewidzianych. Należy więc zbadać kolejno powyższe warunki w § 109 ust. 2 p. E. omawianego rozporządzenia ustanowione.

Na plan pierwszy wysuwa się warunek (oznaczony lit. „c"), a stanowiący, iż stosunek komisu winien być udowodniony: 1) umową komisową, zawartą między komitentem a komisantem w formie aktu notarialnego, 2) korespondencją handlową między tymi osobami istniejącą, a stwierdzającą uzupełnienie i sprecyzowanie pierwiastkowej umowy komisowej, oraz 3) prawidłową rachunkowością handlową, dotyczącą umowy komisowej, a przejawiającą się w prowadzonych zarówno przez komitenta, jak i komisanta księgach handlowych, zgodnie z przepisami Kod. Handl. Jeżeli idzie o mo-

[43]) Art. 74 i nast. Ordynacji Podatkowej.

[44]) Jak widzimy z powyższego wyliczenia — ustawodawca poszedł po linii wskazanej już uprzednio, bo na dwa lata przedtem, przez prof. Allerhanda, w glosie jego do wyroku S. N. III. Rw. 1799/31 (porównaj wyżej odnośnik 31).

menty w powyższym warunku podkreślone, to stwierdzić należy, iż w zasadzie odpowiadają one przepisom obowiązującego prawa handlowego: punkt drugi jest całkowicie zrozumiały na tle praktyki obrotu i nie będzie nam nastręczał żadnych wątpliwości. Natomiast pojawiają się one przy analizie punktu pierwszego, stawiającego warunek zawarcia umowy komisowej w formie aktu rejentalnego: pamiętać bowiem należy, iż przepisy obowiązujące Kod. Handl. [45]), mówiąc o umowie komisowej, nie wspominają nigdzie o stronie formalnej zawarcia tej umowy; z powyższego wysnuła doktryna polska [46]) wniosek słuszny, iż wobec milczenia ustawy dopuszczalne jest zawarcie umowy komisowej w formie dowolnej, gdyż jest to okoliczność dla istoty samej umowy obojętna: umowa komisowa może być zawarta w formie pisemnej, aktem prywatnym lub notarialnym, w formie ustnej, telefonicznej itp. [47]). Wobec zaś tego, że prawo handlowe z zasady dąży do uproszczenia stosunków obrotu, poświęcając zbyteczne wymogi formalne dla urzeczywistnienia zasady szybkości obrotu [48]), stanowisko prawa skarbowego, przejawiające się w omawianym przepisie, będzie kolidowało z powyższymi zasadami prawa handlowego. Wobec jednak już wyżej podkreślonej trwożliwości stosunków prywatno - prawnych oraz ich bezpośredniej reakcji na przepisy prawa publicznego musimy stwierdzić, iż, wobec podkreślonego wymogu rejentalnej formy umowy komisowej przez prawo skarbowe, w przyszłości stosunki prywatno-prawne, rozwijające się na tle instytucji komisu, dostosowywać musiałyby się do przepisu § 109 rozp. wykon. Wątpliwości jednak poważnej natury pojawiają się przy analizie momentu trzeciego: wymóg prowadzenia prawidłowej rachunkowości kupieckiej, zarówno przez komisanta, jak i komitenta — w praktyce będzie często trudny do urzeczywistnienia; o ile idzie o przepisy prawa handlowego, to z mocy samego prawa [49]) obowiązek prowadzenia prawidłowej rachunkowości handlowej obciąża jedynie kupca rejestrowego, inne zaś typy kupca obowiązku takiego nie posiadają, mogąc prowadzić swą rachunkowość w sposób dowolny, lub nawet jej w ogóle nie prowadzić. Jeśli idzie o kontrahentów umowy komisowej, to ustawa handlowa przepisuje jedynie przymiot kupca w osobie komisanta [50]), nie wspominając nic o komitencie; zgodnie z ustaloną opinią doktryny polskiej — ten ostatni może nie być w ogóle kupcem, a więc nie posiadać żadnego ustawowego obowiązku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych; to samo odnosić się będzie do komisanta w przypadku, gdy nie jest on kupcem rejestrowym; stąd w stosunkach praktyki obrotu możliwe są (i będą najczęstsze) przypadki, gdy żaden z kontrahentów umowy komisu nie jest kupcem rejestrowym i nie posiada obowiązku prowadzenia księgowości kupieckiej w trybie art. 54 K. H.; w tych licznych przypadkach komitent nie będzie mógł korzystać z uprawnień, przez § 109 rozp. wykon. przewidzianych, wyraźny jednak

---

[45]) Art. 581 i nast. K. H.

[46]) Namitkiewicz, J.: Komentarz: art. 581 uw. 5; Allerhand, M.: op. c. art. 584 uw. 6. Porównaj też Szczygielski, A. D.: „Umowa komisu" („Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego", 1935, Nr 1).

[47]) Porównaj charakterystyczne orzeczenie N. T. A. z dnia 3 kwietnia 1936 r.: „Ustawa o podatku przemysłowym nie przewiduje specjalnej formy dla umów komisowych, lecz jednak, wobec ciążącego na płatniku obowiązku udowodnienia istnienia takiej umowy, już z treści umowy wyraźnie wynikać musi wola stron, skierowana na zawarcie tranzakcji komisowej" (l. rej. 2857/33).

[48]) Namitkiewicz, J.: „O najważniejszych zasadach...", str. 33 i nast.

[49]) Art. 54 K. H.

[50]) Art. 581 K. H.

wymóg prawa skarbowego zmusi z kolei kontrahentów umowy komisowej do prowadzenia prawidłowej księgowości zarówno przez komisanta, jak i komitenta dla zawarowania prawa własności towaru komisowego w osobie komitenta [51]).

Drugi z kolei warunek przewidziany jest pod lit. „d", a stanowi, iż dla udowodnienia stosunku komisowego konieczne jest, by komisant w swych księgach handlowych prowadził ścisłą kontrolę przychodu i rozchodu towarów komisowych oraz sporządził w końcu każdego roku odrębną inwentaryzację tych towarów. Warunek ten wiąże się bezpośrednio z poprzednio omówionym, jako wynikający z faktu prowadzenia prawidłowej księgowości; te wszystkie przeto zastrzeżenia, uprzednio już podniesione, odnosić się będą również do ustanowionego obowiązku inwentaryzacji towarów komisowych.

Oprócz powyższych dwóch warunków, stanowiących o stosunkach umowy komisowej w zwykłej, przez obrót handlowy przewidzianej, postaci, ustawa skarbowa stawia nadto dwa warunki negatywne, których ziszczenie powoduje nieuznanie towaru komisowego za własność komitenta, warunki, będące przejawem stosunków komisowych w ich niecodziennej formie. Pierwszym będzie warunek dodatkowej wzmożonej odpowiedzialności (del credere) komisanta za wypełnienie zobowiązań przez osoby trzecie, które nabyły towar komisowy (lit. „a"), drugi zaś warunek — pobierania przez komisanta dla siebie, niezależnie od umówionego wynagrodzenia różnicy lub większej części różnicy między ceną, istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną, ustaloną w umowie na rzecz komitenta (lit. „b"). Jeśli idzie o ten ostatni warunek, to, jak już podkreśliliśmy [52]), spełnienie się jego powodować będzie w rzeczywistości zastrzeżenie nie umowy komisowej, lecz umowy innej, nazwanej w doktrynie niemieckiej: „Konditionsgeschäft" lub „Trödelsgeschäft", a będącej, jak to słusznie podkreślił na tle stosunków polskich Sąd Najwyższy [53]), „prostą sprzedażą towaru po oznaczonej cenie z zakredytowaniem ceny kupna". Stąd też słuszne wydaje się stanowisko prawa skarbowego, nie uznające w tego rodzaju umowie przymiotu umowy komisowej i — w konsekwencji — odmawiające stronom takiej umowy prawa korzystania z możności wyłączania towaru, będącego przedmiotem umowy z majątku, należącego do przedsiębiorstwa. Inaczej się jednak przedstawia powyższe zagadnienie na tle warunku, omówionego pod lit. „a", a mianowicie istnienia między kontrahentami umowy komisowej odpowiedzialności „del credere".

Przyjęcie przez komisanta wobec komitenta wzmożonej odpowiedzialności za wypłacalność osoby trzeciej stanowi ustaloną w obrocie handlowym praktykę i w niczym nie wypacza samej instytucji komisu; na tle prawa handlowego, przez przyjęcie na siebie del credere [54]) komisant nie zmienia swego charakteru, a stosunki między kontrahentami umowy są nadal regulowane w ten sam sposób, jak w przypadkach zwykłych, gdy warunek del credere nie jest zastrzeżony. Wydaje się więc niesłusznym,

---

[51]) Trudności powyższe słusznie podkreślił prof. A. Chełmoński w cytowanej wyżej glosie (por. odnośnik 37), dodając nadto, iż „poza tym nie będzie on (komitent) miał możności wpływu na to, aby komisant prawidłowo swe księgi handlowe prowadził".

[52]) Porównaj Szczygielski: op. c. str. 77.

[53]) S. N. III. R. 2659/28 z dnia 15 stycznia 1929.

[54]) Art. 591 K. H. wyraźnie przewiduje w ramach umowy komisowej możność przyjęcia przez komisanta wzmożonej odpowiedzialności del credere.

z punktu widzenia prawa handlowego, pozbawienie komitenta prawa wyłączenia swego towaru z majątku przedsiębiorstwa komisanta w przypadku, gdy ten ostatni przyjął na siebie wzmożoną odpowiedzialność za osobę trzecią; na niesłuszność przepisu skarbowego wskazuje nadto fakt, iż oprócz wymienionego wyraźnie przez ustawę stosunku, nazwanego del credere, prawo handlowe przewiduje inne przypadki (co prawda tak nie nazwane), będące w skutkach swych odpowiedzialnością wzmożoną komisanta za osobę trzecią, a które wobec nienazwania ich stosunkiem „del credere" nie będą podpadać pod przepis lit. „a" omawianego § 109 rozp. wyk., choć w istocie swej oraz skutkach prawnych i gospodarczych nie różnią się od przewidzianej tam odpowiedzialności del credere [55]).

8. *Krytyka przepisów rozp. wyk. z 19.IX.1934.* Analizując sytuację prawną, jaka się wytworzyła skutkiem wejścia w życie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 19 września 1934 o wykonaniu Ordynacji Podatkowej, należy dojść do wniosku, iż rozporządzenie to, wyjaśniając w § 109 pojęcie przedsiębiorstwa komisowego, przekroczyło w sposób jaskrawy ramy tego pojęcia, zakreślone w art. 5 p. 5 ust. 2 ust. o państw. pod. przem. Za komisowe bowiem, w rozumieniu powołanej ustawy, uważa działające we własnym imieniu i na rachunek osób trzecich przedsiębiorstwa sprzedaży, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe i udowodnią stosunek komisu oraz wysokość wynagrodzenia komisowego umową lub korespondencją, w przeciwnym razie winny być traktowane, jako działające na rachunek własny. Rozporządzenie wykonawcze w § 109, przyjmując powyższe ustalenie oraz eliminując spod pojęcia przedsiębiorstwa komisowego przypadki, gdy sprzedawca, działając na rachunek osób trzecich, otrzymuje dla siebie niezależnie od umówionego wynagrodzenia komisowego lub zamiast wynagrodzenia — różnicę lub większą część różnicy między ceną, istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną, ustaloną w umowie na rzecz komitenta (art. 5 p. 5 ust. 4 o pod. przem.), — nadto wprowadza dodatkowe warunki, których spełnienie powodować może uznanie towaru komisowego za własność komitenta, ulegającą wyłączeniu z majątku komisanta; są to: 1) brak w umowie komisowej przyjęcia przez komisanta odpowiedzialności wzmożonej (del credere) za wykonanie przez osoby trzecie tranzakcji zleconej; 2) udowodnienie istnienia stosunku komisowego umową, zawartą w formie rejentalnej wraz z korespondencją handlową oraz prawidłowymi księgami, prowadzonymi przez komitenta i komisanta. Jak widzimy więc, rozporządzenie to niepomiernie rozszerza ramy art. 5 ust. o pod. przem., gdyż wymaga stwierdzenia stosunku komisowego umową w formie notarialnej oraz korespondencją handlową, podczas, gdy powołana ustawa uważa za wystarczające stwierdzenie stosunku umową komisową, bez wymagania specjalnej formy, lub też korespondencją handlową, nie warunkując jednoczesnego stwierdzenia stosunku od istnienia tych obu dowodów. Podobnie, niczym nie jest usprawiedliwione nieuznawanie umowy komisowej w przypadku występowania odpowiedzialności „del credere", gdyż instytucja tej odpowie-

[55]) Są to przypadki, które nauka nazywa „quasi del credere" lub „del credere ukryte", a polegające na istnieniu wzmożonej odpowiedzialności komisanta za osobę trzecią, pomimo braku wyraźnej umowy w tym względzie z komitentem; odpowiedzialność taka powstaje jednak na podstawie przepisu ustawowego, gdy komisant towar, oddany mu do sprzedaży — sprzeda bez upoważnienia na kredyt (art. 590 § 2 K. H.) oraz gdy komisant w doniesieniu o wykonaniu zlecenia nie wskazał osoby, z którą zawarł umowę (art. 592 K. H.); w obu tych przypadkach może komitent uważać komisanta za swego bezpośredniego nabywcę lub sprzedawcę i donagać się bezpośredniego od niego świadczenia.

działności bynajmniej nie wyłącza istnienia umowy komisu, a polskie prawo handlowe w sposób wyraźny „del credere" w ramach przepisów, dotyczących umowy komisu, w art. 591 Kod. Handl. normuje. Również niesłuszne jest wymaganie stwierdzenia stosunku komisowego, istniejącego między stronami, dowodem, polegającym na prowadzeniu prawidłowych ksiąg handlowych w myśl przepisów Kod. Handl. (art. 54 i nast.), przez komitenta i komisanta. O ile bowiem komisant z istoty swej zawsze musi być kupcem (art. 581 K. H.), aczkolwiek niekoniecznie rejestrowym, a jako taki może (będąc zaś kupcem rejestrowym — obowiązany jest) prowadzić prawidłową rachunkowość kupiecką, o tyle komitent nie musi być kupcem. Jako nie handlujący, komitent nie ma obowiązku prowadzenia jakiejkolwiek rachunkowości, nawet niekupieckiej, gdyż prawo obowiązujące tego od niego nie wymaga. Stąd też warunek prowadzenia przez komitenta prawidłowej księgowości, uzależniający możność uznania przez władze skarbowe własności dobra komisowego w jego osobie, uznać należy za sprzeczny z obowiązującym polskim systemem prawnym prawa prywatnego. Bezspornie prawo prywatne ustąpić musiało wobec publiczno - prawnego przepisu § 109 rozp. wykon., a wytworzona przez to sytuacja prawna godziła w istotę instytucji umowy komisu, powodując w większości przypadków nieuznanie tej umowy za komisową, wbrew założeniom prawa prywatnego. Dzięki takiemu podejściu powołany przepis wyrządzić musiał w obrocie handlowym większą krzywdę społeczną, niż mógł spodziewać się ustawodawca, na oku mający wyłącznie tylko interes fiskalny Skarbu Państwa.

Widzimy więc, iż mimo liberalniejszego stanowiska powyższego rozporządzenia w porównaniu ze stanem dawnym, sytuacja prawna dobra komisowego — na odcinku własności — stale odbiegała na tle prawa skarbowego od wytycznych polskiego prawa handlowego.

9. *Rozporządzenie wykonawcze z dnia 25 marca 1937 r.* Rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. utraciło moc obowiązującą w dniu 7 maja 1937 r., na miejsce zaś jego weszło rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P., poz. 270). Nowe to rozporządzenie również zajmuje się zagadnieniem „majątku, należącego do przedsiębiorstwa" oraz własnością dobra komisowego. Oba te zagadnienia reglamentuje § 109, stanowiący wyjaśnienie do art. 135 Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr 14/36, poz. 134), odpowiadającego swą treścią art. 140 Ordynacji Podatkowej w dawnym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr 39/34, poz. 346).

W kwestii majątku, należącego do przedsiębiorstwa, nowy § 109 rozporządzenia wykonawczego stanowi, iż „za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, w rozumieniu art. 135" (Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu) „uważa się wszystkie rzeczy ruchome, nie wyłączając wierzytelności i inych praw majątkowych, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich". Natomiast nie uważa się za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, jedynie następujących rzeczy, wchodzących w skład przedsiębiorstwa: a) przyjętych do przesłania przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne (art. 598 K. H.), b) przyjętych do przewiezienia przez przedsiębiorstwo przewozowe (art. 613 K. H.), c) przyjętych do przechowania na mocy umowy o przechowanie (art. 523 K. Z.), jak również na mocy umowy składu (art. 630 K. H.), jeżeli przedsiębiorca składowy nie nabył prawa własności na rzeczach złożonych, d) przyjętych do naprawy, e) przyjętych do przerobu, jeżeli

oddanie do przerobu nie nastąpiło w związku z prowadzeniem przez oddającego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, f) przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo komisowe (pod warunkami, które omówimy niżej), g) wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy, przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa, h) wierzytelności pieniężnych, co do których danemu przedsiębiorstwu zlecono inkaso lub inną realizację wierzytelności.

Porównanie § 109 ust. 2 rozp. z dnia 19 września 1934 r. z § 109 ust. 2 rozp. z dnia 25 marca 1937 r. wskazuje na wyraźną poprawę sytuacji właściciela dobra, znajdującego się pod węzłem egzekucyjnym za podatki innej osoby, w której majątku znalazło się w chwili egzekucji to dobro; należy uznać za lepsze stanowisko nowego przepisu przez wyraźne wyliczenie przypadków, wyłączających odpowiedzialność podatkową z obcego dobra, w przeciwstawieniu do swobodnej oceny władz skarbowych, wynikającej z dawnego przepisu, stanowiącego, iż „nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób". Błędne natomiast jest specyfikowanie wszystkich przypadków, dzięki czemu uznać należy wyliczenie podane w § 109 nowego rozporządzenia za limitatywne, co z kolei nie odpowiada elastyczności prawnej, wymaganej przez obrót gospodarczy. Za słuszniejsze też podejście prawa skarbowego do zagadnienia majątku, należącego do przedsiębiorstwa, jest wprowadzenie w miejsce uprzednio używanych wyrażeń: „znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa" i „należący do przedsiębiorstwa" wyrażenia nowego „wchodzący w skład przedsiębiorstwa", jako nie przesądzającego z góry kwestii własności samego dobra [56]).

Przechodząc z kolei do przedstawienia przez § 109 nowego rozporządzenia kwestii własności dobra komisowego, zwrócić należy uwagę, iż punkt „f" tegoż paragrafu wyłącza dobro komisowe z majątku ruchomego przedsiębiorstwa opodatkowanego komisanta z zasady, o ile tylko jest ustalone istnienie między tym komisantem a jego komitentem umowy komisowej. O istnieniu tym decyduje władza skarbowa, opierając się na wytycznych, przepisanych przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem.; stąd dla udowodnienia stosunku komisowego — wystarczające jest produkowanie przez komisanta umowy komisowej, zawartej w dowolnej formie, a nawet w formie korespondencyjnej; prawo skarbowe zrezygnowało obecnie z konieczności udowodnienia stosunku komisowego umową, zawartą w formie notarialnej oraz korespondencją handlową, jak to miało miejsce na tle przepisów poprzedniego rozporządzenia wykonawczego.

Ogólna zasada, iż d o b r o k o m i s o w e w y ł ą c z o n e jest z majątku, należącego do przedsiębiorstwa komisanta — jest nadto uzależnione od następujących warunków, których spełnienie pozwala nam zasadę tę stosować. Warunkami tymi są: 1) ustalenie istniejącego między stronami s t o s u n k u k o m i s o w e g o; 2) p r a w o m o c n y w y m i a r podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwie komisan-

---

[56]) Wyrażenia te rozumieć należy w znaczeniu, przyjętym przez prawo prywatne, a to zgodnie z orzeczeniem N. T. A. z dnia 5 lutego 1930 r., które wyjaśniało, iż „w tych przypadkach, kiedy ustawa podatkowa posługuje się terminami technicznymi z dziedziny prawa prywatnego, nie nadając im przy tym dla swego zakresu wyraźnie szczególnego znaczenia, ani nie nadając w tym kierunku choćby pośrednio wskazówek, przyjąć należy, że używa tych terminów w tym znaczeniu, jakie z nimi wiąże właściwa dla nich dziedzina prawa".

ta; 3) komitent musi być również płatnikiem podatku przemysłowego od obrotu.

Ad. 1. Ustalenie istniejącego między stronami stosunku komisowego jest konieczne; dokonane być musi przez władzę skarbową, wobec której zainteresowani kontrahenci umowy komisowej winni udowodnić istnienie tego stosunku. Ustalenie władzy nie jest oparte na swobodnej decyzji, lecz uzależnione jest przy zastosowaniu swobodnej oceny dowodowej do spełnienia się warunków, przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem. przewidzianych. Osoby więc zainteresowane powinny władzy produkować dowody, stwierdzające istnienie umowy komisowej w postaci umowy, zawartej w sposób dowolny, lub też korespondencji, z której treści wynika wyraźnie zamiar stron związania się węzłem umownym. Nadto wymagane jest prowadzenie przez komisanta prawidłowej rachunkowości kupieckiej. Żadne dalsze warunki, istniejące pod rządem dawnego rozporządzenia wykonawczego, nie są konieczne; stąd nie jest wymagany ani warunek prowadzenia ksiąg handlowych przez komitenta, ani też istniejąca w umowie klauzula wzmożonej odpowiedzialności komisanta w postaci „del credere" nie może spowodować przeszkody w uznaniu umowy komisowej.

Ad. 2. Drugim warunkiem koniecznym jest istnienie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego, wymierzonego przedsiębiorstwu komisanta od uzyskanej prowizji (art. 5 ust. o państw. pod. przem.) według stawki, przewidzianej w art. 7 lit. A. p. 5 ust. o państw. pod. przem. Jeżeli przedsiębiorstwo komisowe jest czynne rok pierwszy i w roku poprzedzającym rok, w którym zostało dokonane zajęcie, nie istniał stosunek komisowy, to o przynależności towarów, będących własnością komitenta, do przedsiębiorstwa komisowego rozstrzyga prawomocny wymiar podatku przemysłowego za rok dokonania zajęcia. Jeżeli natomiast przedsiębiorstwo komisowe istniało już uprzednio, a stosunek komisu był już uznany przez władzę skarbową, rzeczy, wchodzących w skład przedsiębiorstwa komisowego, a przyjętych do sprzedaży przez to przedsiębiorstwo, nie uważa się za majątek ruchomy, do tego przedsiębiorstwa należący, jeżeli przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu za rok podatkowy poprzedzający rok, w którym dokonano zajęcia, przedsiębiorstwo w związku z umową komisu, zawartą z danym komitentem, zostało prawomocnie opodatkowane według prowizji (komisowego), bądź innych wynagrodzeń za wykonane usługi (art. 5 ust. 1 p. 5 ust. o pod. przem.), a umowa komisu nadal obowiązuje.

Ad. 3. W obu tych przypadkach prawo skarbowe jednak wychodzi z założenia, iż komitent jest również płatnikiem podatku przemysłowego, aczkolwiek nie wymaga w sposób wyraźny, aby był kupcem. Jeżeli jednak komitent nie jest płatnikiem tego podatku, sytuacja ulega na tyle zmianie, iż w przypadku, jeżeli równocześnie przedsiębiorstwo komisowe zostało opodatkowane od pełnego obrotu towarowego tylko z tego powodu, że komitent nie płaci podatku przemysłowego, towary, będące własnością tego komitenta, uważa się za należące do przedsiębiorstwa komisowego, o ile jest to potrzebne celem zaspokojenia kwoty podatku przemysłowego, przypadającej od obrotów towarami, które były własnością danego komitenta [57]).

---

[57]) Przepis ten, niezgodny z założeniami prawa handlowego, znajduje swe usprawiedliwienie w zasadzie ogólnej prawa skarbowego obłożenia podatkiem komitenta, będącego kupcem krajowym. Gdyby przypuścić brak podobnego przepisu w prawie skarbowym, ustawa stworzyłaby nieuzasadniony przywilej dla komitentów-kup-

Dla wyjaśnienia należy dodać, iż prawo skarbowe, omawiając zagadnienie własności dobra komisowego w § 109 rozp. wyk. z dnia 25.III.1937, pod to pojęcie podciąga zarówno rzeczy ruchome (§ 109 p. „f"), jak i wierzytelności, wynikające z wykonania zleconej czynności komisowej (§ 109 p. „g"). Stąd też wierzytelności te traktuje w sposób analogiczny, jak i rzeczy ruchome, stanowiąc, iż nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, również wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy te nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa w trybie uprzednio omówionym w § 109 p. „f" tegoż rozporządzenia.

10. Krytyka przepisów rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 r. Jeżeli obecnie, po tych uwagach, przyjrzymy się zasadom, na których oparte jest to nowe rozporządzenie wykonawcze, to stwierdzić musimy — przy istnieniu dalszego liberalizmu ustawowego — jeszcze szereg sprzeczności prawa skarbowego z prawem prywatnym. Sprzeczności te w sposób jaskrawy przejawiają się w następujących momentach:

1) Wymaganie, aby komitent również był płatnikiem podatku przemysłowego, aczkolwiek jest bardziej liberalne od uprzednio wymaganego prowadzenia prawidłowej księgowości kupieckiej, nie znajduje żadnego rzeczowego uzasadnienia w oparciu na przepisach prawa prywatnego, które nie wymaga od komitenta przymiotu handlującego. Przepis prawa skarbowego stanowi niewątpliwie utrudnienie dla obrotu handlowego przy osiągnięciu wątpliwych rezultatów charakteru fiskalnego.

2) Wymaganie istnienia prawomocnego wymiaru podatkowego w stosunku do przedsiębiorstwa komisowego, aczkolwiek uzasadnione z punktu widzenia prawa skarbowego, stanowi w swej istocie poważne niebezpieczeństwo dla instytucji komisu. Wobec wyraźnego brzmienia prawa skarbowego uprawnienia komitenta uzależnione są od okoliczności, dokonywujących się bez jego udziału w stosunkach między władzą skarbową a komisantem. Opóźnienie władzy skarbowej w dokonaniu wymiaru, nieuprawomocnienie się tego wymiaru z powodu nienadejścia przepisanego terminu lub zaskarżenia wymiaru przez komisanta będą, wbrew woli oraz interesom komitenta, powodowały niemożność uznania dobra komisowego za jego własność, a co za tym idzie, niemożność zwolnienia ich z pod węzła egzekucyjnego za podatki komisanta. Należy uznać konstrukcję, przewidzianą w § 109 p. „f" rozp. z 25.III.1937, za wadliwą, albowiem oparta jest na przesłankach jednostronnych i zbyt mało liczących się z obiektywnym interesem obrotu gospodarczego. Abstrahując już od przypadków złej woli ze strony komisanta, który tendencyjnie nie dopuszcza do uprawomocnienia się wymiaru, aby poddać towary swego komitenta egzekucji skarbowej za swoją należność podatkową — należy jako moment ujemny podkreślić całkowite uniezależnienie warunków uznania dobra za komisowe od woli komitenta, któremu należałoby dać możność ingerencji tam, gdzie jego interes prawny jest zagrożony.

11. Wnioski. Jak z powyższego widzimy — warunki uznania przez prawo skarbowe własności towaru komisowego nie pokrywają się całkowicie z takimiż warunkami przez prawo handlowe ustalonymi: rygory prawa skarbowego są cięższe, a często godzą w istotę samej instytucji umowy komisowej.

---

ców zagranicznych, którzy z zasady nie opłacają polskiego podatku przemysłowego; przywilej taki mógłby wytworzyć z kolei niezdrową konkurencję kupców zagranicznych, których ekspansja na polski rynek gospodarczy przejawiałaby się z zasady w postaci handlu komisowego.

Jeżeli jednak obecnie, na przestrzeni omówionych wyżej przepisów, retrospektywnie zanalizujemy rozwój zagadnienia własności dobra komisowego, to podkreślić będziemy mogli z całym zadowoleniem, iż linia rozwojowa nas interesującego zagadnienia stale podnosi się. Od bezwzględnego stanowiska prawa skarbowego, z zasady uznającego dobro komisowe za należące do przedsiębiorstwa komisanta — poprzez próby uzgodnienia pojęć prawa publicznego z prawem prywatnym — dochodzimy obecnie do tego, iż prawo skarbowe w sposób wyraźny stwierdza, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta [58]). Ustalenie powyższe stanowi bezsporne zwycięstwo dążeń prawa prywatnego na tym odcinku; jest to rezultat przeszło dziesięcioletniego ścierania się poglądów na przewagę bądź interesu fiskalnego Skarbu Państwa, bądź też bezpieczeństwa obrotu handlowego. Rzecz zrozumiała, że mimo uznania, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta, prawo skarbowe — interes Skarbu Państwa mając na względzie — obwarowało możność uznania stosunku między komitentem a komisantem za umowę komisową szeregiem warunków formalnych; jednakże warunki te z biegiem czasu coraz więcej zbliżają się do warunków, stawianych umowie komisu przez polskie prawo handlowe. Znając jednak elastyczność przepisów prawa prywatnego oraz zdolność przystosowania się obrotu handlowego do ram, przez prawo publiczne nań nakładanych, spodziewać się możemy, iż w ramach powyższych rozwijać się będzie nadal prawidłowo instytucja komisu, nie bacząc na trudności, jakie spotyka. W porównaniu ze stanem prawnym, wytworzonym w obrocie handlowym przez omawiany wyżej wyrok Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów, sytuacja obecna [59]) — czy to pod rządem art. 140 Ord. Pod. i § 109 rozp. wykon. z dnia 19.IX.1934 r., czy też — art. 135 Ord. Pod. w nowym brzmieniu [60]) i § 109 rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 r. — uległa poprawie znakomitej. Przyznanie własności dobra komisowego osobie komitenta, choć uwarunkowane ciężkimi rygorami, na tle prawa skarbowego, stanowi niewątpliwie zwycięstwo momentu słuszności i konieczności gospodarczej nad interesem fiskalnym [61]). Jest to jeszcze jeden objaw przejawiającego się wpływu prawa handlowego na inne dziedziny prawa.

---

[58]) Wyrażenie dosłowne „towary będące własnością... komitenta" spotykamy już w § 109 ust. 2 p. „f" rozp. wyk. z dnia 25 marca 1937.

[59]) Należy zwrócić jednak uwagę na niebezpieczeństwo, spowodowane sugestią wyroku S. N. z dnia 27 stycznia 1932, gdyż już pod rządem art. 140 Ord. Pod. i § 109 rozp. wyk. z 19 września 1934 r. — Sąd Najwyższy w dniu 5 czerwca 1935 r. w sprawie C. II. 536/35 wydał wyrok, oparty w swym uzasadnieniu na dawnej praktyce, nie liczącej się ze zmianą stosunków prawnych.

[60]) Dz. U. R. P. Nr 14/1936 poz. 134.

[61]) Nie możemy się zgodzić z poglądem p. Bendetsona w glosie jego do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1933 r. (S. N. I. C. 2416/32), ogłoszonej w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" rok 1934 p. 929, uważającym przepis § 109 rozp. wyk. z dnia 19 września 1934 za „daleko idące i sprzeczne z interesami fiskalnymi ograniczenie pojęcia majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa"; raczej w interesie Skarbu Państwa leży prawidłowy rozwój tak użytecznej w obrocie gospodarczym instytucji, jaką jest umowa komisowa, niż niszczenie licznych warsztatów gospodarczych i zmniejszenie w ten sposób ilości płatników należności skarbowych. Ogłoszenie nowego rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 przekonało nas o słuszności naszej tezy, która pokrywa się z linią przewodnią nowego prawa, na omawianym odcinku własności dobra komisowego.

STANISŁAW MACHALSKI

W kwestii wyłączania sędziów polubownych

Kto ma rozstrzygać o wyłączeniu sędziów (sędziego) polubownych, K. P. C. wyraźnie nie postanawia. W literaturze też w tej sprawie zdania są podzielone. W szczególności wyrażony jest tam pogląd [1]), że właściwy w tym względzie może być tylko sąd państwowy (art. 493 K. P. C.), a nie sąd polubowny. Gdyby bowiem, według tego poglądu, przyjąć, że właściwy jest sąd polubowny, to brak byłoby unormowania w przypadku, gdyby chodziło o wyłączenie sędziego polubownego jednoosobowego, lub całego zespołu sądu polubownego. Inne zdanie w literaturze wyraża się [2]) w tym, że o wyłączeniu wszystkich sędziów polubownych rozstrzyga sąd polubowny. Nie ma bowiem przepisu, który by w tym przypadku upoważnił sąd państwowy do ingerencji.

Otóż, stojąc na stanowisku samodzielności sądów polubownych i opierając się na argumentacji a maiori in minus, wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że dopuszczalna jest ingerencja sądu polubownego w sprawie rozstrzygnięcia wniosku o wyłączenie sędziego polubownego w tym przypadku, gdy z obu stron ustanowiono większą ilość sędziów polubownych, albo gdy sąd polubowny składa się przynajmniej z arbitra, wybranego wspólnie (lub z arbitra, wybranego przez stronę drugą) i superarbitra, ustanowionego zapisem, lub wybranego wspólnie na podstawie zapisu lub ustawy. Jak to wynika bowiem z motywów ustawodawczych do K. P. C. (uzupełnienie tychże motywów s. 13 i 14), nie ma w tym przypadku przeszkody, by sąd polubowny, mimo, że jest niekompletny, nie mógł rozstrzygać o wyłączeniu.

Sprawa komplikuje się dopiero wówczas, gdy chodzi o wyłączenie sędziego polubownego, jako jedynego sędziego, któremu strony powierzyły rozstrzygnięcie sprawy, albo też o wyłączenie wszystkich sędziów polubownych, którzy mają sprawę zespołowo rozstrzygnąć, w tym bowiem przypadku zasadniczo — „nie ma sądu", który by mógł rozstrzygnąć o wyłączeniu. Są tylko sędziowie zespołu sądzącego sądu polubownego lub sędzia polubowny jednoosobowy a sędziowie ci (sędzia ten), jako wyłączeni, o swym własnym wyłączeniu rozstrzygać nie mogą. K. P. C. kwestii tej nie rozstrzyga, przepis bowiem art. 493 sprawy tej nie dotyczy. Ingerencję sądu państwowego w sądownictwie polubownym dopuszcza projekt, a w ślad zatem K. P. C. (art. 493) tam tylko, gdzie wydaje się ona niezbędna, a więc: w przypadku orzeczenia o zgaśnięciu mocy zapisu, w sprawie ustanowienia sędziego polubownego na wniosek strony, jeżeli wezwany o to jej przeciwnik nie ustanowi go w zakreślonym terminie, albo gdy obaj sędziowie nie mogą zgodzić się na superarbitra, dalej w razie zażalenia na opieszałość sędziego, wreszcie w sprawie wydania klauzuli wykonalności wyroku, lub ugody (z motywów ustawodawczych do K. P. C. s. 152 T. I. Zeszyt 6 Sekcji Post. Cywil.). Także i analogia z art. 58 K. P. C., dotyczącym wyłączenia sędziów państwowych, nie ma tutaj zastosowania. Księga trzecia (III) K. P. C., normująca sądownictwo polubowne, żadnego analogicznego przepisu w omawianej kwestii nie zawiera. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że de lege lata do rozstrzygnięcia wniosku o wy-

[1]) Kann: Die Poln. ZPO. (Berlin 1933) s. 191.
[2]) J. J. Litauer: Komentarz do K. P. C. (Warszawa 1933) s. 295.

łączenie (sędziów) sędziego w postępowaniu polubownym powołane są wyłącznie sądy polubowne.

Natomiast, o ile chodzi o stanowisko de lege ferenda, to jest niewątpliwe, że należy zapewnić sądom polubownym ingerencję sądu państwowego w tych wszystkich przypadkach, w których sędziowie polubowni musieliby rozstrzygać o swym własnym wyłączeniu. Ponieważ także w takich sprawach, gdzie może rozstrzygać o wyłączeniu sąd polubowny „niekompletny", zwichniętą być może zasada zaufania do sądów polubownych, jako organów sądownictwa, przeto należy opowiedzieć się za ingerencją sądu państwowego przy rozstrzygnięciu wniosków o wyłączenie sędziów polubownych w ogólności. Nie można poprzestać bowiem tylko na tym, że istnieje w K. P. C. przepis art. 503 p. 3 K. P. C., który umożliwia uchylenie wyroku sądu polubownego z powodu pogwałcenia przepisów o wyłączeniu sędziów polubownych. Jest to nie wystarczające, gdyż uniemożliwia usunięcie tej wady formalnej w stadium przed wydaniem wyroku, a więc z zaoszczędzeniem czasu i pracy nad ustaleniem materiału, potrzebnego do wydania wyroku. Sanckjonują to, jakkolwiek bez normy, motywy ustawodawcze. Także i ewolucja prawna idzie w tym samym kierunku. (Np. art. 13 ustawy z dnia 28 marca 1933 DURP., poz. 60 z r. 1936 o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych gospodarstw wiejskich, według którego o wyłączeniu członków zespołu urzędu rozjemczego rozstrzyga przy zastosowaniu analogii z art. 54 — 62 K. P. C. — sąd okręgowy).

W wyniku powyższych rozważań prawnych należy dojść do wniosku, że, jakkolwiek de lege lata wyłączenie sędziów polubownych należy wyłącznie do sądów polubownych, to jednak de lege ferenda należałoby przepis art. 486 K. P. C. znowelizować w duchu powyższych rozważań — przez dodanie do obecnego tekstu § 3 o następującym brzmieniu: „Do sędziów polubownych mają odpowiednie zastosowanie przepisy o wyłączeniu sędziów w sprawach cywilnych (art. 54 — 62 K. P. C.).

GLOSY

W jakim przypadku, w razie zarzucenia fałszu dokumentu, należy zawiesić postępowanie i odesłać sprawę na drogę postępowania karnego, a kiedy wystarczy zbadać fałsz środkami, przewidzianymi w procedurze cywilnej?

W myśl art. 276 K. P. C., strona zaprzeczająca prawdziwości dokumentu, obowiązana jest udowodnić jego fałsz. Stosownie od art. 277 K. P. C. „Fałszu dowodzić można wszelkimi środkami dowodowymi". Jednym z takich sposobów jest wedle dalszej treści tego artykułu porównanie z udziałem lub bez udziału biegłych charakteru pisma na zakwestionowanym dokumencie z charakterem pisma tej samej osoby na innych dokumentach niewątpliwie prawdziwych. Wykrycie fałszu na tej drodze nie powoduje jednak konieczności odrzucenia sfałszowanego dokumentu, bowiem zgodnie z art. 280 K. P. C. „sąd oceni na podstawie okoliczności poszczególnego przypadku, czy i o ile dokument zachowuje moc dowodową pomimo przekreśleń, podskrobań lub innych uszkodzeń". W razie zarzucenia fałszu dokumentu sąd może również (nie musi) stosownie do art. 197 § 1 p. 4 K. P. C. zawiesić postępowanie, gdyż ujawnił się „czyn, którego ustalenie w drodze karnej lub dyscyplinarnej mogłoby wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej". Wpływ ten może być dwojaki: decydujący i nie decydujący. Decydujący będzie wówczas, gdy sąd karny postępowanie swoje zakończy wyrokiem, skazującym za fałsz dokumentu tę samą osobę, która w postępowaniu cywilnym występuje, a nie decydujący wówczas, gdy skazujący wyrok stwierdził sfałszowanie spornego dokumentu, lecz dokonane przez osobę, w postępowaniu cywilnym nie występującą, wówczas bowiem zgodnie z art. 7 § 2 K. P. C. ustalenia zapadłego wyroku mogą być „przed sądem cywilnym obalane", jak również wtedy, gdy przed sądem karnym zapadnie wyrok uniewinniający

lub uwalniający od kary. W praktyce zachodzi wątpliwość, którą z tych dróg, w razie zarzucenia fałszu dokumentu, ma sąd cywilny obrać.

Rozwiązanie rzeczonej kwestii w K. P. C. jest wypadkową dwóch zasad w K. P. C. obowiązujących: 1) zasady, że sąd cywilny ma także moc orzekania o tym, czy zachodzi czyn karalny, 2) zasady, że sąd cywilny związany jest uprzednio skazującym wyrokiem karnym [1]). Połączenie tych dwóch zasad spowodowało, że decyzja o zawieszeniu postępowania cywilnego ze względu na postępowanie karne pozostawiona jest uznaniu sądu, rozstrzygnięcie jednak tej kwestii nie jest w K. P. C. dosyć jasne i budzi pewne wątpliwości co do drogi, jaką sąd cywilny w swoim postępowaniu ma obrać. Pod tym względem w dawniej obowiązującej rosyjskiej U. P. C. istniały przepisy bardziej przejrzyste. Stosownie do art. 110 U. P. C., „przekazując prokuratorowi sprawę o fałsz z powodu oskarżenia wprost kogokolwiek o popełnienie go, sędzia pokoju albo zawiesza całe swoje postępowanie cywilne aż do ukończenia postępowania karnego, albo na wniosek jednej lub drugiej strony kontynuuje postępowanie w tych punktach, **których rozstrzygnięcie nie jest zależne** od zakwestionowanego aktu".

Sędzia cywilny winien w postępowaniu swoim kierować się zasadą przyspieszenia procesu cywilnego i zgromadzenia dowodów dostatecznie ważkich, aby za ich pomocą wydanie wyroku nasuwało mu jak najmniej wątpliwości. Niewątpliwie zawieszenie postępowania wobec procesu karnego przedłuży postępowanie cywilne, z drugiej strony wyrok karny, gdy zapadnie w warunkach art. 7 § 1 K. P. C., będzie miał znacznie większą wagę od orzeczenia biegłego, uznającego w postępowaniu cywilnym akt za sfałszowany, a które stosownie do art. 280 K. P. C. może być przez sędziego swobodnie oceniane. Ale z drugiej strony, czy sąd karny wyda wyrok skazujący i czy skarze osobę, która uczestniczy w postępowaniu cywilnym, to jest, czy orzeczenie sądu karnego będzie mogło wywrzeć wpływ na proces cywilny, przewidzieć wszakże z góry niepodobna. Najlepsze rozwiązanie takiej kwestii zbliżone będzie jednak, jak sądzę, do wyżej przytoczonego tekstu art. 110 dawnego U. P. C.

Jeśli bowiem zarzucający fałsz dokumentu oświadczy, że nie jest mu wiadome, kto dokument sfałszował, lub też oskarży o fałsz osobę, nie występującą w danym procesie cywilnym, a strona przeciwna nie przyzna się do sfałszowania dokumentu, sędzia powinien zbadać fałsz środkami proceduralnymi, i nie zachodzi potrzeba zawieszania sprawy aż do ukończenia sprawy karnej, wobec tego że zawieszenie to przedłuży postępowanie, a wątpliwe jest, aby w tych okolicznościach zapadł wyrok skazujący w myśl art. 7 K. P. C., którego ustalenia nie mogłyby być obalone. Jeśli natomiast zarzucający fałsz dokumentu oskarży o sfałszowanie go osobę, występującą w danym procesie cywilnym, lub też ta osoba do fałszu takiego się przyzna, zawieszenie postępowania do ukończenia sprawy karnej będzie wskazane, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że zapadnie wyrok skazujący, którego ustalenia obowiązywać będą sąd cywilny, a więc ujawnienie czynu takiego może wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej. Na przytoczone przeto na wstępie pytanie odpowiedzieć należy, jak następuje: W przypadku zarzucenia fałszu dokumentu od uznania sądu cywilnego zależy zawieszenie postępowania do czasu ukończenia sprawy karnej, bądź też zbadanie fałszu środkami proceduralnymi. Jednak wskazane jest zawieszenie postępowania, jeśli zarzucający fałsz dokumentu o fałsz ten oskarży osobę, występującą w danym procesie cywilnym, a nie zawieszanie i zbadanie fałszu środkami procedury cywilnej w przypadku, gdy zarzucający fałsz o fałsz ten oskarży osobę, nie występującą w procesie, bądź też gdy oświadczy, że nie jest mu wiadome, kto dokument sfałszował, a osoba, korzystająca z dokumentu, do sfałszowania go się nie przyzna.

Stanisław Jabłoński

Jeszcze o niesłusznym wzbogaceniu w Prawie Weksl., a Kod. Zob.

Roszczenie z art. 76 P. W. służy posiadaczowi, który ma w ręku weksel lub orzeczenie o umorzeniu wekslu i posiada legitymację formalną z art. 16 lub wykaże swe materialne uprawnienie, chociażby nie miał legitymacji formalnej. Rozstrzygnięcie to jest sporne w doktrynie polskiej (porówn. Rosenblüth I., Prawo wekslowe i czekowe, Wróblewski — Prawo wekslowe i czekowe i A. Górski — Polskie prawo wekslowe).

Po stwierdzeniu, że roszczenie z art. 76 P. W. nie jest roszczeniem wekslowym, chociaż związane jest z istnieniem ważnego wekslu i z jego posiadaniem i jakie stąd wynikają konsekwencje, wyłania się pytanie, w jakim stosunku pozostaje art. 76 P. W.

---

[1]) Patrz art. prof. M. Allerhanda „Wykładnia art. 7. K. P. C." „Gaz Sąd. Warsz." nr 33/34 z r. 1937.

do Kod. Zob. i czy sam fakt wygaśnięcia zobowiązania wekslowego uzasadnia roszczenie z art. 76 P. W., aczkolwiek posiadacz wekslu ma roszczenie z podstawowego (kauzalnego) stosunku, na którego podstawie nastąpiło wręczenie wekslu.

Wskazując dygresyjnie, że kwestia ta stanowi przedmiot sporu komentatorów prawa wekslowego, należy podkreślić, że judykatura S. N. dopuszcza skargę o niesłuszne wzbogacenie z art. 76 P. W. tylko w tym wypadku, gdy skarżący utracił roszczenie, pochodzące ze stosunku prywatno - prawnego do pozwanego, co nie zachodzi, jeżeli powód zachował na podstawie prawa prywatnego regres do pozwanego (O. S. N. 16.9.1930 r. III.I. Rw. 2278/29 Przegl. Sąd., poz. 742 z 1930 r.). Roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia jest zasadniczo uzależnione od istnienia 2-ch momentów: szkody wierzyciela i wzbogacenia się dłużnika. O szkodzie wierzyciela - posiadacza wekslu — nie ma mowy, jeżeli może on powrócić do pierwotnego stosunku prawnego i na jego podstawie uzyskać zapłatę od dłużnika wekslowego (O. S. O. w Warszawie, wydz. handl. z 29.IV. — 13.V.1929 r. II. I. C. 19/29; Przegl. pr. handl., poz. 495 z 1929 r.). W świetle tych orzeczeń art. 76 P. W. z natury swej posiada charakter wyłącznie subsydiarny, mający zastosowanie tylko wtedy, gdy posiadaczowi wekslu nie służy roszczenie z podstawowego stosunku prawnego. Natomiast Kod. Zob. nie nadaje instytucji niesłusznego wzbogacenia charakteru kategorycznie subsydiarnego, atoli zna subsydiarność alternatywną, stosując skargę o niesłuszne wzbogacenie tam, gdzie inne skargi skutecznie nie dadzą się użyć, albo połączone są z trudnościami, np. skarga o własność okazuje się uciążliwa. Tego rodzaju konkluzja znajduje oparcie w wykładni autentycznej art. 123 K. Z., w motywach do art. 105 projektu części ogólnej Tilla. Jest to zresztą zasada, uświęcona przez wszystkie nowsze ustawodawstwa, które, opierając się na orzeczeniu Pomponiusza (L. 206 D. 50, 17): Iure naturae aequum est neminem cum alterius detrimento et iniuria fieri lucupletiorem, na tle rzymskiej actio de in rem verso, nadają instytucji niesłusznego zbogacenia charakter alternatywnej subsydiarności. Rozumowanie o kategorycznym charakterze subsydiarności art. 76 P. W. znajduje swe uzasadnienie w interpretacji logicznej art. 76 P. W. i po tej linii poszła judykatura S. N. i Sądu Okr. wydz. handl. w Warszawie, jak to wynika z orzeczeń wyżej przytoczonych.

Stanowisko to znajduje również swe uzasadnienie w samej istocie wekslu, którego wręczenie z reguły nie umarza podstawowego stosunku prawnego (art. 265 § 1 K. Z.). Przez wręczenie wekslu może nastąpić umorzenie pierwotnego zobowiązania tylko wówczas, jeżeli wyraźnie umówiono się, że przez wręczenie wekslu następuje nowacja zobowiązania. Domniemanie (art. 265 § 1 K. Z.) przemawia zawsze za tym, że wydanie wierzycielowi wekslu, opatrzonego w wekslowo obowiązujący podpis dłużnika, albo innych osób, nie stanowi odnowienia, jeżeli tego wyraźnie nie umówiono. O. S. N. z 20.12.1933 r. C. III nr 169/33 Zb. urz., poz. 466 z 1934 r. expressis verbis stwierdza, że weksel, dany przez dłużnika wierzycielowi, ma zasadniczo charakter zabezpieczenia a nie zapłaty.

W wypadku wyraźnego zastrzeżenia, że przez wręczenie wekslu nastąpiło odnowienie zobowiązania, powodujące umorzenie podstawowego stosunku prawnego i możność dochodzenia tylko roszczeń, wynikających z wręczonego wekslu, art. 76 Pr. W. ma zastosowanie od chwili wygaśnięcia zobowiązania wekslowego. W braku takiej wyraźnej umowy, gdy weksel stanowi tylko zabezpieczenie roszczenia, a wierzyciel ma do wyboru, albo dochodzenie swych roszczeń na podstawie pierwotnego zobowiązania, albo dochodzenie roszczeń z wekslu i wybiera drogę wekslową art. 76 P. W., jako stanowiący quasi roszczenie wekslowe, będzie miał zastosowanie tylko po wygaśnięciu roszczenia z podstawowego (kauzalnego) stosunku prawnego.

I. Chmielnicki

Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego

W sprawie C. III 1722/37 Sąd Najwyższy (sekcja trzecia Izby Cywilnej) oddalił skargę kasacyjną na tej podstawie, że „przepisu § 4 art. 181 K. P. C. nie można stosować do wniosku o prawo ubogich". Zasada, którą Sąd Najwyższy kierował się w omawianym orzeczeniu, jest, moim zdaniem, sprzeczna z przepisami K. P. C.

Sąd Najwyższy rozumuje w następujący sposób: „Postępowanie, dotyczące wniosku o przyznanie prawa ubogich, jest odrębne od postępowania procesowego, wobec czego stosować do niego należy przepisy postępowania, wskazane w art. 112 — 125 K. P. C., które nie zawierają postanowienia takiego, jak art. 181 § 4 K. P. C. Ten ostatnio wymieniony przepis umieszczony jest w księdze drugiej K. P. C. pod tytułem „Postępowanie" w dziale I rozdziale IV, odnoszącym się do terminów. Dowodzi to, że przepis ten odnosi się tylko do terminów, o których w tym rozdziale jest mowa, a więc do terminów ustawowych lub sądowych".

Na te wywody należy odpowiedzieć, że postępowanie, dotyczące wniosku o przyznanie prawa ubogich, jest tylko o tyle odrębne od postępowania procesowego, że dotyczy kwestii incydentalnej, nie pozostającej w ścisłym związku z przedmiotem procesu, tak samo, jak np. postępowanie, dotyczące zabezpieczenia kosztów procesu, wyłączenia sędziego, zabezpieczenia powództwa; że w postępowaniu o prawo ubogich należy stosować art. 112 — 125 K. P. C., ale należy także stosować i inne przepisy K. P. C., jeżeli specjalne przepisy art. 112 — 125 nie wyłączają ich stosowania. Należy więc stosować także przepisy o terminach w przypadkach, w których chodzi o obliczenie terminu (np. w razie wniesienia skargi kasacyjnej, zażalenia na postanowienia, odmawiające prawa ubogich). Z faktu, że przepisy o prawie ubogich stanowią dział II tytułu II księgi drugiej, a przepisy o terminach rozdział IV działu I tytułu III „o postępowaniu", nie można wnioskować, że przepisów tytułu III nie należy stosować w przypadkach, omawianych w tytule II. Przeciwnie, przepisy tytułu III są przepisami ogólnymi o postępowaniu, które należy stosować w każdym postępowaniu, unormowanym w K. P. C., chyba że przepis specjalny wyłącza stosowanie ogólnego przepisu: jeżeli bowiem powoływać się na systematyzację przepisów K. P. C., to księga druga, zatytułowana „Proces", dzieli się na tytuły, z których pierwszy „strony" zawiera przepisy o stronach, drugi „koszty procesu" — przepisy ogólne o kosztach, o prawie ubogich i o zabezpieczeniu kosztów, trzeci „postępowanie" — przepisy o postępowaniu. Nie można chyba twierdzić, że przepisów o postępowaniu, zawartych w tytule III, np. dotyczących doręczeń, posiedzeń sądowych, rozpraw, zażaleń itp., nie należy stosować w postępowaniu, wszczętym na wniosek o przyznanie prawa ubogich, dlatego, że przepisy art. 112 — 125 K. P. C. nie zawierają takich przepisów, a taki wniosek nasuwałby się z logiczną koniecznością, gdyby wyjść z założenia, z którego wyszedł Sąd Najwyższy, i rozumować tak, jak rozumował w omawianym orzeczeniu. Art. 181 § 4 K. P. C. odnosi się oczywiście do terminów ustawowych i sądowych, ale z tego nie wynika, że nie należy go stosować w postępowaniu o przyznanie prawa ubogich.

Omawiane orzeczenie w dalszych swych wywodach ogranicza nieco swą tezę i formułuje ją tak: „Nie ma prawnej podstawy do przyjęcia, że przepis art. 181 § 4 K. P. C. należy stosować również do zgłoszenia w sądzie wniosku o przyznanie prawa ubogich". Tezę tę Sąd Najwyższy motywuje tym, że K. P. C. „nie zakreśla żadnego terminu do zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa ubogich", że wniosek taki może być zgłoszony, zanim sprawa została wszczęta i w każdym stadium postępowania, i że ustawa nie uprawnia sądu „do zakreślenia terminu w tym kierunku". Z tezy powyższej Sąd Najwyższy wysnuwa dalszy wniosek, że wniosek o przyznanie prawa ubogich można uważać za zgłoszony dopiero wtedy, gdy rzeczywiście wpłynie do sądu, oddanie zaś pisma, zawierającego ten wniosek, w polskim urzędzie pocztowym nie ma żadnego znaczenia, że dołączenie wniosku o przyznanie prawa ubogich do skargi kasacyjnej i nadanie go na pocztę razem ze skargą we wspólnej kopercie lub nawet połączenie tego wniosku ze skargą kasacyjną w jednym piśmie ma ten skutek, że za dzień wniesienia skargi kasacyjnej należy uważać dzień nadania jej na pocztę w polskim urzędzie pocztowym, ale za dzień wniesienia podania o przyznanie prawa ubogich — dzień, w którym to podanie lub skarga kasacyjna, zawierająca także wniosek o przyznanie prawa ubogich, wpłynęły z poczty do sądu. Jeżeli więc pisma powyższe były nadane w polskim urzędzie pocztowym przed upływem terminu kasacyjnego, lecz wpłynęły do sądu apelacyjnego po upływie tego terminu, to, zdaniem Sadu Najwyższego, skarga wprawdzie została wniesiona w terminie, ale podanie o przyznanie prawa ubogich — po upływie terminu, wskutek czego skarga kasacyjna, jaka wniesiona bez uiszczenia kaucji kasacyjnej, podlega odrzuceniu.

Powyższe rozumowanie uważam za zupełnie błędne, oparte na niezrozumieniu przepisu § 4 art. 181 K. P. C. Przepis ten kategorycznie nakazuje uznawać oddanie pisma w polskim urzędzie pocztowym za „równoznaczne z wniesieniem go do sądu". Zawsze więc, gdy chodzi o ustalenie, kiedy pismo zostało wniesione do sądu (a ustalenie takie jest potrzebne wtedy, gdy data wniesienia pisma stanowi o zachowaniu terminu), należy uważać za datę wniesienia pisma do sądu — datę nadania go w polskim urzędzie pocztowym.

Jeżeli data zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa ubogich nie ma żadnego znaczenia dla strony, ubiegającej się o to prawo, tj. jeżeli dla wyniku sprawy i rozstrzygnięcia wniosku nie ma żadnego znaczenia, czy wniosek wpłynął w dniu nadania go w urzędzie pocztowym czy też w dniu otrzymania go w sądzie, to oczywiście nie ma potrzeby ustalania tej daty, nie ma potrzeby korzystania z przepisu § 4 art. 181 K. P. C. Jeżeli jednak wniosek o prawo ubogich musi być zgłoszony w oznaczonym terminie, by wywołać pewne skutki prawne, a został nadany w polskim urzędzie pocztowym przed tym terminem, lecz wpłynął do sądu po terminie, to należy stosować przepis § 4 art. 181 K. P. C. Taki właśnie był stan prawny w omawianym

przez Sąd Najwyższy przypadku. Chociaż K. P. C. nie ogranicza terminu, w którym można zgłaszać wniosek o przyznanie prawa ubogich, i zgłaszać go można zarówno przed wytoczeniem powództwa jak i w toku procesu, to jednak z natury rzeczy wynika, że można go zgłosić w danej sprawie tylko przed uprawomocnieniem się wyroku lub innego rozstrzygnięcia, kończącego sprawę. Po zapadnięciu wyroku 2-giej instancji strona może zgłosić wniosek o przyznanie prawa ubogich tylko w terminie ustawowym, służącym jej do zaskarżenia tego wyroku, skoro niezgłoszenie wniosku w tym terminie i nieuiszczenie kaucji kasacyjnej pociąga za sobą odrzucenie skargi kasacyjnej i prawomocność wyroku. Sąd apelacyjny bada więc, czy wniosek o przyznanie prawa ubogich został zgłoszony przed uprawomocnieniem się wyroku, tj. czy podanie zostało wniesione w terminie ustawowym, służącym stronie do wniesienia skargi kasacyjnej. Gdy zaś chodzi o zachowanie terminu ustawowego, to należy stosować § 4 art. 181 K. P. C.: „oddanie pisma w polskim urzędzie pocztowym jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu". Art. 112 — 125 K. P. C. nie zawierają odmiennego przepisu. Jeżeli więc strona nadała w polskim urzędzie pocztowym skargę kasacyjną i wniosek o przyznanie prawa ubogich przed upływem terminu kasacyjnego, to nadała skargę jak i wniosek w ustawowym terminie, przed uprawomocnieniem się wyroku. Sąd apelacyjny był obowiązany rozpoznać ten wniosek. Teza Sądu Najwyższego w omawianym orzeczeniu prowadzi do paradoksalnego wniosku, który sąd konsekwentnie wysnuwa: to samo pismo uważa w jednej części za wniesione w terminie, w drugiej części — po upływie tego samego terminu.

Omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego jest zupełnie odosobnione. Analogicznej tezy dotąd nie spotkałem w żadnym z ogłoszonych orzeczeń. Jestem zdania, że Sąd Najwyższy przy najbliższej sposobności zrewiduje swoje stanowisko, które zajął w tym orzeczeniu. *J. W.*

Odpisy dokumentów w sprawach cywilnych

Prezes jednego z sądów okręgowych zwrócił się do właściwego prezesa sądu apelacyjnego z zapytaniem, czy należy pobierać opłatę od wniosku o wydanie z akt sprawy cywilnej odpisu dokumentu. Zainterpelowany prezes sądu apelacyjnego na zapytanie powyższe udzielił odpowiedzi twierdzącej, wyjaśniając, iż wniosek o wydanie odpisu dokumentu winien być zgłoszony bądź na piśmie (w sądzie okręgowym i w sądzie grodzkim, o ile strona działa przez adwokata), bądź ustnie do protokółu sądowego (w sądzie grodzkim, o ile strona działa osobiście — art. 384 K. P. C.) i że wobec tego z mocy art. 41 przep. o koszt. sąd. wniosek taki podlega właściwej opłacie — 2 zł w sądzie okręgowym i 50 gr w sądzie grodzkim. Powyższe wyjaśnienie prezesa sądu apelacyjnego wymienia tylko wnioski o wydanie odpisu dokumentu (bez zaznaczenia, czy chodzi o dokumenty, stanowiące dowód w sprawie w rozumieniu K. P. C., czy też o odpisy wszelkich pism, protokółów i orzeczeń, stanowiących dokumenty w szerokim tego słowa pojęciu; należy przypuszczać, iż chodzi raczej o tę drugą alternatywę), tę samą zasadę jednak należałoby, idąc po linii wywodów wyjaśniającego, analogicznie stosować do wypadków, gdy strona żąda wydania wyciągu, zwrotu dokumentu po ukończeniu postępowania itp.

Czy omawiane wyjaśnienie prezesa sądu apelacyjnego jest w świetle przep. K. P. C. i przep. o koszt. sąd. zasadne?

Nie ulega wątpliwości, iż, o ile strona domaga się wydania dokumentu, odpisu lub wyciągu w pisemnym wniosku (podaniu) wniosek taki podlega opłacie, przewidzianej w art. 41 p. o k. s. Nie wydaje się jednak uzasadnione stanowisko, iż tego rodzaju wniosek musi być zgłoszony na piśmie, bądź, o ile zgłasza go w sądzie grodzkim strona działająca bez adwokata, uwidoczniony w protokóle sądowym.

Okólnikiem z dnia 19 sierpnia 1937 roku Nr II, A. 9436/37 Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, iż ustny wniosek o nadanie klauzuli wykonalności podlega opłacie, przewidzianej w art. 41 p. o k. s. Stanowisko to, przeciwko któremu można by również wysunąć szereg argumentów, może być usprawiedliwione tym, iż wniosek o nadanie klauzuli wykonalności powoduje wydanie przez sąd postanowienia, bądź nakazującego wykonanie orzeczenia sądowego (klauzula wykonalności), bądź odmawiającego wykonania, jest to więc wniosek, zapoczątkowujący pewne stadium postępowania egzekucyjnego. Z tego też względu wniosek o nadanie klauzuli wykonalności musiałby być zgłaszany przez stronę zawsze na piśmie (z wyjątkiem, przewidzianym w art. 384 K. P. C.), gdyby nie było przepisu § 24 reg. cyw., zezwalającego na zgłaszanie go ustnie — bez konieczności uwidaczniania w protokóle sądowym. Zupełnie inny charakter posiada żądanie wydania z akt sprawy odpisu, lub wyciągu. Żądanie to nie jest czynnością procesową strony, gdyż nie ma i nie może mieć żadnego wpływu na tok procesu — nie jest wnioskiem procesowym, od którego K. P. C. wymaga formy pisma,

podlegającego przepisom art. 137 — 140 K. P. C. Jest to uprawnienie strony, przewidziane w art. VII przep. wprow. K. P. C., tego samego rodzaju, jak przewidziana w tymże art. możność przeglądania akt i czynienia z nich przez samą stronę odpisów i notatek. W jednym i drugim wypadku sekretarz ponosi pewien trud, gdyż musi sprawdzić, czy żądający jest stroną w procesie lub jej zastępcą; konsekwentnie należałoby uznać, iż żądanie przejrzenia akt winno być również zgłaszane na piśmie i należycie opłacone, a tego rodzaju stanowisko byłoby chyba oczywiście bezzasadne. Również nie jest wnioskiem procesowym żądanie wydania z akt sprawy dokumentu, o ile jest ono zgłaszane po ukończeniu postępowania — § 101 ustęp 2 reg. cyw.; w toku postępowania dokumenty można wydać tylko na zarządzenie przewodniczącego po złożeniu odpisu, odnośny wniosek więc, jako mający wpływ na tok procesu (przez odebranie dokumentu strona wycofuje z akt sprawy oryginał dowodu), winien być zgłoszony na piśmie.

Skoro żądania, oparte na art. VII przep. wpr. K. P. C. i § 101 ustęp 2 reg. cyw., jako nie mające charakteru wniosków procesowych, są zgłaszane w sekretariacie sądowym, nie zaś przed sądem, i podlegają załatwieniu wyłącznie przez sekretarza sądowego, a brak jest pozytywnego przepisu, wymagającego dla tego rodzaju wniosków formy pisemnej, należy uznać, iż mogą być one zgłaszane zawsze ustnie, bez konieczności uwidaczniania w protokóle sądowym.

Poza odpisem, wyciągiem lub dokumentem strony mogą żądać wydania na podstawie akt cywilnych zaświadczeń, może więc również powstać kwestia, w jakiej formie winny być zgłaszane żądania w tym przedmiocie. Zaświadczenia, wydawane na podstawie akt, mogą być dwojakiego rodzaju, a mianowicie, strona może żądać wydania bądź zaświadczenia na prawo otrzymania od władz, urzędów lub osób publicznego zaufania dowodu, na który w procesie się powołuje, bądź też zaświadczenia, stwierdzającego okoliczność, będącą w związku z procesem, lecz potrzebnego jej w celach poza procesowych (§ 62 p. 2 reg. cyw. ma na uwadze tylko te zaświadczenia). K. P. C. wprawdzie nie przewiduje wydawania zaświadczeń na prawo otrzymania dowodu, lecz przewodniczący lub sąd powinni zażądać znajdujących się w rozporządzeniu władz, urzędów i osób zaufania publicznego dowodów, których strona sama uzyskać nie może (art. 223 p. 2 i 271 K. P. C., vide również orzecz. Sądu Najw. Nr 306/36 r. Zb. Urz. — uzasadnienie), a na tych terenach, gdzie obowiązywała U. P. C. z 1864 roku, nadal utrzymuje się praktyka wydawania tego rodzaju zaświadczeń. Nie ulega wątpliwości, iż wniosek o wydanie zaświadczenia na prawo otrzymania dowodu, jako procesowy, winien być zgłoszony bądź w piśmie procesowym należycie opłaconym, bądź na rozprawie. O dopuszczalności wydania tego rodzaju zaświadczenia orzeka sąd w postanowieniu i na tej podstawie sekretarz zaświadczenie wydaje, pobierając już tylko opłatę kancelaryjną. Jeżeli chodzi o drugi rodzaj zaświadczeń, potrzebnych stronie w celach poza-procesowych, zachodzi analogia z kwestią formy wniosków o wydanie odpisu, czy wyciągu. Pewna wątpliwość może powstać w związku z okolicznością, iż zaświadczenia wydaje sekretarz z zezwolenia przewodniczącego wydziału, odpisy zaś, wyciągi i dokumenty po ukończeniu postępowania bez obowiązku uzyskiwania zezwolenia. Różnica ta, zdaniem moim, jest nieistotna, obowiązek bowiem uzyskania zezwolenia jest sprawą wewnętrznego urzędowania sekretariatu, zezwolenie nie jest zarządzeniem, wymagającym dekretacji (nawet zarządzenie przewodniczącego może nie być ujęte w formę dekretacji np. z § 48 reg. cyw.), zresztą przy wielkiej formalistyce zezwolenie może być uwidocznione gdziekolwiek w aktach sprawy.

Wszystkie wyżej poczynione ustalenia dotyczą wypadków, gdy z żądaniem wydania odpisu wyciągu lub zaświadczenia zgłasza się strona procesu w swej własnej sprawie. O ile z tego rodzaju wnioskiem zwraca się do sądu osoba trzecia, powinna żądanie to zgłosić w podaniu, od którego z mocy art. 114 p. o k. s. i art. 145 Ust. o opł. stempl. należy pobrać opłatę stemplową w kwocie 5 zł.

Omawiana kwestia, na pozór błaha, wymaga, celem uniknięcia w praktyce różnych sądów rozbieżności, szybkiego uregulowania, na razie w drodze okólnika Min. Spraw. Przy praktycznym zastosowaniu wskazówek prezesa sądu apelacyjnego, przytoczonych w omawianym wyjaśnieniu, wytworzyłaby się w sądzie okręgowym, bądź w sądzie grodzkim, o ile strona byłaby zastąpiona przez adwokata, taka paradoksalna sytuacja, iż wniosek o nadanie kluzuli wykonalności orzeczeniu sądowemu, pociągający za sobą wydanie przez sąd postanowienia, mógłby być zgłoszony ustnie, a żądanie wydania odpisu, wyciągu lub dokumentu, musiałoby być zgłaszane na piśmie.

Marta Kahanówna

Nowa sowiecka ustawa mieszkaniowa

Sowieckie ustawodawstwo mieszkaniowe jest jedną z dziedzin najbardziej zawikłanych, jeżeli chodzi o zbiorowe życie sowieckie. W październiku 1917 roku, w myśl na-

czelnych haseł rewolucji bolszewickiej „rabować zrabowane”, ogłoszony został dekret, uprawniający ludność niezamożną do otrzymania bezpłatnego mieszkania; ponieważ wolnych mieszkań nie było, więc bolszewicy zaczęli „uszczelniać” (upłotniat') kilkupokojowe mieszkania przez pozostawianie ich właścicielom jednej izby. Wszystkie domy mieszkalne były upaństwowione i przekazane miejskim sowietom, przy czym opiekę nad tymi domami przejęło państwo. W wyniku tej „opieki” kwestia mieszkaniowa katastrofalnie się pogorszyła, wobec czego w 1923 roku był utworzony specjalny fundusz municypalny, który pozwalał na zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb. Jednakowoż stosunek sowietów miejskich do powierzonych im budynków nie zmienił się i fundusz ów nie wiele się przyczynił do polepszenia fatalnego stanu rzeczy. Wobec tego w 1924 roku została ogłoszona ustawa o kooperacji mieszkaniowej, która zezwalała obywatelom sowieckim tworzyć trojakiego typu kooperatywy mieszkaniowe: 1) tzw. „żakty”, mające na celu wykorzystanie municypalnych domów na podstawie umów dzierżawnych, zawieranych z radami miejskimi, 2) robotnicze i 3) ogólnoobywatelskie mieszkaniowe towarzystwa budowlane, które miały na celu budowanie mieszkań dla swych członków. Poczynając od 1924 roku, prawodawca sowiecki zachęcał do tworzenia tych kooperatyw, przy czym fundusz budowlany był obficie zasilany, gdyż za okres pięcioletni wyniósł sumę półtora miliarda rubli. Wynik wysiłków budowlanych był bardzo bolesny dla ideałów komunistycznych. Rady miejskie, które teoretycznie pozostawały właścicielami tych nowych domów, były faktycznie bardzo luźno z nimi związane, więc obojętnym okiem patrzyły na stosunki, jakie się układały w nowych domach i kooperatywy stały się właściwie samorządem bezkontrolnym i faktycznie niezależnym od władzy miejskiej. Drobny sowiecki właściciel okazał się jednak typowo „małomieszczańskim” egoistą, gdyż pozbawiony czujnego oka władzy sowieckiej obojętnie odnosił się do swej własności, w wyniku czego domy mieszkalne tych kooperatyw, mające wszystkie wady budownictwa sowieckiego, w krótkim czasie stawały się ruderami; lecz nawet tego rodzaju niezbyt ponętne mieszkania stały się solą w oku pozostałej sowieckiej ludności, gdyż zgodnie z istniejącym dotychczas prawem obywatel sowiecki jest uprawniony do pewnej nikłej normy mieszkaniowej w postaci 8 metrów kwadratowych i jedynie specjaliści mają prawo do nadwyżki od 2 do 12 metrów kwadratowych. Przeciętny więc obywatel sowiecki z zazdrością patrzył na wybrańców klasy posiadającej sowietów, którym udało się wygrać mieszkaniowy los na sowieckiej loterii życia. Prawo sowieckie musiało zacząć walkę z zachłannością tego nowego mieszczaństwa sowieckiego, lecz nowa klasa posiadająca nie bardzo kwapiła się do ustępstw, gdyż uważała siebie za uprawnionego właściciela i to w najbardziej burżuazyjnym znaczeniu tego słowa. Teoretycy czystego komunizmu nie mogli z tym się pogodzić i pierwsze starcie światopoglądów nastąpiło wkrótce, przy okazji opróżniania mieszkań.

Trzeba zaznaczyć, że na ogół opróżnienia te nie były zbyt częste, gdyż w Sowietach istnieje niespotykane w pozostałym świecie zjawisko „opancerzenia” (bronirowanja) mieszkania. Polega ono na tym, że rodzina, zmuszona z tych lub innych „legalnych” przyczyn do czasowego, lecz dłuższego opuszczenia mieszkania (przeważnie z powodu wyjazdu z miasta), ryzykuje pozostanie bez dachu nad głową po swoim powrocie do tegoż miasta, wobec czego wytworzył się zwyczaj, uznany przez prawo sowieckie, że mieszkanie, legalnie opuszczone, pozostaje w zasadzie nadal do dyspozycji wyjeżdżającego, lecz zwyczaj ten doprowadził do wyjątkowego chaosu, z którym nie mogli sobie dać rady nawet najbieglejsi prawnicy sowieccy. Dosyć powiedzieć, że w tej kwestii ma w Sowietach moc obowiązującą około setki dekretów, częstokroć ze sobą sprzecznych. Terminy tych „opancerzonych” mieszkań były rozmaite: w zasadzie były one do dyspozycji powracającego właściciela mieszkania tylko w przeciągu trzech miesięcy, lecz zasada ta miała wyjątki, przedłużające ten termin do 6 miesięcy, 2, 3 lat i nawet bezterminowo.

Jednakowoż zdarzały się wypadki, gdy „żyłpłoszczad” (przestrzeń mieszkalna) w postaci bądź całego mieszkania, bądź też poszczególnego pokoju opróżniała się i wówczas członkowie kooperatyw mieszkaniowych wykazywali wszystkie cechy najchciwszego burżuja, uważając te opróżnione pomieszczenia za swoją własność i żądając od nowych lokatorów wysokiego „odstępnego” (surowo zabronionego w Sowietach) lub dobrze zamaskowanego wygórowanego komornego. Walka z tego rodzaju nadużyciami odbywała się w ten sposób, że sądy sowieckie uznawały prawo członków kooperatywy najwyżej do połowy opróżnionego pomieszczenia, drugą zaś połowę oddawały do dyspozycji miejskich sowietów. W wyniku tego rodzaju stosunków wytworzyła się sowiecka arystokracja mieszkaniowa z jednej strony, zaś z drugiej mieszkaniowy proletariat, pośród którego znajdowali się często ludzie „dobrze zasłużeni Sowietom”, jak np. byli wojskowi, tzw. „bohaterowie pracy”, kawalerowie orderów sowieckich (ordenonoscy) itp. Sytuacja ta w obecnych czasach, dosyć ciężkich dla

elity rządzącej, była wodą na młyn „trockistów" i wymagała radykalnej zmiany. To też została opracowana i w październiku ubiegłego roku ogłoszona w Sowietach nowa ustawa mieszkaniowa, która, jak zwykle, została przyjęta z zachwytem przez sowiecką prasę prawniczą i uznana „za nową kartę w prawie obywatela sowieckiego do jasnego, zdrowego i kulturalnego mieszkania". Najważniejszym punktem tej „nowej karty", zawierającej 37 artykułów, jest art. 23, który przewiduje, że „wszystkie wolne pomieszczenia mieszkalne w domach są przekazywane do użytku obywateli wyłącznie za pośrednictwem urzędu mieszkaniowego miejskich sowietów". Ten sowiet miejski staje się obecnie odpowiedzialnym za eksploatację, remont i opiekę nad domem. Normy mieszkaniowe w Sowietach przydziela obecnie urząd mieszkaniowy, wobec czego kooperatywy mieszkaniowe zostały pozbawione prawa do opróżnionej przestrzeni mieszkalnej. Te opróżnione „nadmiary" (izliszki) mieszkaniowe obecnie zostały ustawowo określone. Są nimi tylko cale izby mieszkalne (przedtem były nawet „nadmiary wewnątrzpokojowe") i to nie przechodnie lecz stanowiące oddzielną ubikację, przy czym w celu udaremnienia rozmaitych kombinacji zabronione są bez zgody wszystkich współmieszkańców przetasowywania ich wewnątrz mieszkania w celu umożliwienia zamieszkania opróżnionego „nadmiaru" tudzież dokonywania wewnątrzpokojowych przeróbek.

Nowa ustawa wprowadza terminy dzierżawy mieszkań oraz zobowiązuje strony do zawarcia piśmiennej umowy, w której ściśle określone są prawa i obowiązki stron, przy czym umowy te zawierane są na czas tylko do pięciu lat. W zasadzie lokator zawiera umowę z urzędem mieszkaniowym sowietu miejskiego, lecz nadzór nad wykonaniem tej umowy zostaje powierzony specjalnie powołanemu urzędnikowi w postaci zarządzającego domem, który właściwie staje się odpowiedzialnym za porządek w domu i należyte jego utrzymywanie. Przy urzędach mieszkaniowych mają być zorganizowane specjalne biura remontowe, warsztaty mechaniczne, transportowe itp., konieczne do utrzymania domów w należytym stanie. Wreszcie, zgodnie z uznanym przez nową konstytucję sowiecką prawem obywatela sowieckiego do prywatnej własności, a więc i do własnego „domku" (zamieszkałego tylko przez niego i jego rodzinę), nowa ustawa rozciąga się też i na tę dziedzinę własności prywatnej, przy czym według słów komentatora sowieckiego „z tego rodzaju właścicielem domu łatwo jest dogadać się i łatwiej jest bronić się przeciwko jego nieprawnym żądaniom", to też ta dziedzina najmniej niepokoi prawodawcę sowieckiego.

Wprowadzenie umów pisemnych w sprawach mieszkaniowych ma istotnie „rewolucyjny" charakter, gdyż należy pamiętać, że sprawy mieszkaniowe w Sowietach należą do najbardziej przykrych pozycyj życia obywatela sowieckiego. Trzeba podkreślić, że w stosunkach sowieckich „norma mieszkaniowa" stanowi wyjątkowo zawiły problemat, który rozstrzyga się nie tylko w płaszczyźnie ustawy mieszkaniowej, lecz dotyczy też dziedziny równouprawnienia kobiet oraz obrony praw dzieci. Rodzina, wprowadzając się przed nową ustawą do swej normy mieszkaniowej (przeważnie — do jednego pokoju), otrzymywała tę normę na każdego poszczególnego członka rodziny, a to w celu zabezpieczenia się przed zmianami, jakie mogły zajść w rodzinie. Na tym tle zdarzają się wypadki, możliwe tylko w Sowietach, gdy np. rozwiedzieni małżonkowie po rozwodzie, z braku mieszkań, pozostają w tym samym pokoju, w którym mieszkali przedtem jako małżeństwo lub też wprowadzają do tego wspólnego pokoju nowego małżonka, z którym świeżo zawarli ślub. Obecnie zawarcie umowy piśmiennej wprowadzi nieco porządku do zawikłanej kwestii mieszkaniowej w Sowietach, lecz prawdopodobnie kosztem równouprawnienia kobiety sowieckiej i praw jej dzieci.

Natomiast instytut „opancerzenia" mieszkania pozostał w nowej ustawie sowieckiej i rozwiązany został na korzyść rodziny, gdyż w wypadku wyjazdu głowy domu, który zawierał umowę, rodzina jego pozostaje w mieszkaniu i nadal do czasu wygaśnięcia tej umowy. Następnie, w razie czasowego wyjazdu całej rodziny mieszkanie pozostaje „opancerzone" w przeciągu sześciu miesięcy do dyspozycji powracającej rodziny i wreszcie — do dwóch lat — w wypadku wyjazdu rodziny za granicę, na Daleki Wschód czy też do krajów arktycznych.

Wyjątkowo zawiła jest w Sowietach kwestia eksmisji z mieszkania, gdyż oprócz eksmisji sądowej istnieje jeszcze eksmisja administracyjna i w tej dziedzinie ustawodawca sowiecki wydał około 150 zasadniczych dekretów, często sprzecznych pomiędzy sobą. W zasadzie w Sowietach w razie opuszczenia przez pracownika warsztatu swej pracy, z której tytułu otrzymuje on normę mieszkaniową, traci on automatycznie prawo na mieszkanie, chyba, że zostaje zwolniony z powodu niezdolności do pracy lub powołany na służbę wojskową. W związku z utratą pracy następuje eksmisja pracownika, która może być dokonana w drodze administracyjnej lub sądowej. Te drogi są bardzo zawiłe, gdyż np. robotnik zwolniony i mieszkający na terytorium przedsiębiorstwa eksmitowany jest w drodze administracyjnej, natomiast jeżeli dom

mieszkalny przedsiębiorstwa jest poza jego obrębem, eksmisję orzeka sąd. Wielki zamęt w tej dziedzinie wprowadzają same organizacje, gdyż olbrzymia ilość „nadmiarów” mieszkaniowych nawet w domach resortów specjalnych zajmowana jest przez ludzi, nie mających nic wspólnego z tymi resortami, którzy dostają się do tych domów w drodze protekcji lub łapówek, wobec czego zdarzają się wypadki wykrycia kilkuletniego „nieprawnego” zamieszkiwania tego rodzaju intruzów za zgodą administracji domu (nawet w żłobkach dziecięcych) a więc walka z tego rodzaju zjawiskiem kryzysu mieszkaniowego w Sowietach jest bardzo trudna. Nowa ustawa przewiduje też eksmisję administracyjną, lecz szczegółowo wylicza te wypadki. Zasada automatycznej utraty mieszkania po utracie pracy pozostawiona jest jedynie dla domów przedsiębiorstw państwowych. Inne domy mogą eksmitować zwolnionych pracowników jedynie wówczas, gdy zagwarantują eksmitowanemu nowe pomieszczenie, chyba że pracownik został wydalony z pracy dyscyplinarnie, czy też za popełnienie przestępstwa.

Specjalny rodzaj eksmisyj — są to sprawy eksmisyj studenckich. Dotychczas obowiązywał w Sowietach jeden ze 150 dekretów, który regulował tę sprawę w trybie administracyjnym. Obecnie sprawa ta przechodzi do sądów, gdyż będą zawierane ze studentami umowy, też na czas do pięciu lat. Stawia to administrację domów studenckich w ciężką sytuację, gdyż prokuratura sowiecka bardzo często z tych lub innych względów wstrzymuje wykonanie wyroków sądów nawet w sprawach cywilnych, obecny zaś stosunek rządu sowieckiego do studenterii polega na łagodzeniu zaognień, wobec czego należy przypuszczać, że domy studenckie też będą przepełnione „intruzami”.

Wreszcie należy omówić swoistą sowiecką instytucję mieszkaniową — zamianę mieszkań — urzędowo uznaną przez ustawodawstwo sowieckie. Zasadniczo każdy posiadacz normy mieszkaniowej ma prawo do zamiany tej normy na inną, oprócz dzierżawców czasowych tj. sublokatorów, dozorców domowych, osób skoszarowanych itp. Wysokość normy nie gra roli; może to być nawet część pokoju (tzw. kąt), lecz w wypadkach, dotyczących części pokoju, zamiana może nastąpić jedynie za zgodą wszystkich pozostałych mieszkańców pokoju; sprawa komplikuje się: jeżeli jakaś część pokoju jest „opancerzona”, wówczas wymagana jest pisemna zgoda nieobecnego dzierżawcy „opancerzonego” kąta.

Wszystkie te zamiany nowa ustawa reguluje przez specjalne biuro zamiany mieszkań lub kantory pośrednictwa wydziału komunalnego miejscowego sowietu. Odmowa współmieszkańców lub biura zamiany dokonania zamiany może być zaskarżona do sowietu, w niektórych zaś wypadkach do sądu. Jeżeli w drodze zamiany wyprowadza się lokator, los jego dzielą sublokatorzy i pracownice domowe. Spekulacja mieszkaniowa, ukryta pod płaszczykiem zamiany mieszkań, jest zakazana i stanowi przestępstwo, przewidziane w kodeksie karnym.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że nowa ustawa sowiecka ujawnia całkowitą nieudolność społeczeństwa sowieckiego i nawet zawiera votum nieufności w stosunku do własnych urzędów, skoro wszystko oddaje w ręce jednego człowieka — zarządzającego domem, który odtąd ma być opiekunem szczęścia rodzinnego na przestrzeni ośmiu metrów kwadratowych. *S. Wołyński*

Prawo chińskie

Uwagę świata przykuwa tocząca się od kilku lat na dalekim wschodzie gigantyczna walka pomiędzy ekspansywną Japonią a budzącymi się z długotrwałego letargu Chinami. Olbrzymie państwo „Niebieskiego Smoka” a zwłaszcza jego ustawodawstwo oraz instytucje prawodawcze i sądowe są jeszcze na ogół b. mało znane. Z tym większym przeto uznaniem powitać należy źródłowe i obszerne dzieło J. E s c a r r a (Le droit chinois, I vol., Paris, Lib. du Sirey, 1936), którego tom I (liczący 523 stron) omawiają na łamach poważnego kwartalnika prawniczego „REVUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL” — w dziale, poświęconym francuskiej bibliografii prawa cywilnego — redaktorowie tegoż działu prof. uniw. R. Demogue i prokurator M. Gégout. Ponieważ recenzja ta zawiera ciekawe dane o prawie chińskim, przeto w przypuszczeniu, iż zainteresują one również polskich prawników, przytaczamy ją poniżej. Dzieło J. Escarra, traktujące o koncepcji i ewolucji prawa chińskiego, o instytucjach prawodawczych i sądowych, o nauce prawa w Chinach, pozwala nam przeniknąć w świat mało znany, otwiera nowe horyzonty na kraj, w nieznacznym jeszcze stopniu ulegający wpływom cywilizacji zachodniej. Chińska koncepcja prawa jest wyrazem (traduit) pradawnych pojęć, opracowanych w sposób naukowy przez szkołę Konfucjusza, pojęć, które oparły się oddziaływaniu świata grecko-rzymskiego i chrześcijańskiego. Koncepcja ta opiera się na wierze w istnie-

nie porządku naturalnego (ordre de la nature) i w skuteczność zgodności tego porządku z ustrojem społecznym (ordre social) oraz na przekonaniu o konieczności zachowywania rytuału, którego koncepcja jest sprzeczna ze ścisłą normą, z prawem. Przeciw tej koncepcji wystąpili — niedługo przed erą chrześcijańską — prawoznawcy (których najwybitniejszym przedstawicielem był Han Fei), zwolennicy ustaw surowych, ujętych w formę pisemną, powszechnych i obiektywnych. Ale ani prawoznawstwo, ani buddyzm nie wywarły trwałego wpływu na prawo chińskie, które było przede wszystkim prawem zwyczajowym, zaś jego formalizm był raczej ceremoniałem; ustrój ten, trwający przez szereg wieków, nie wyłączał oczywiście prawodawstwa stanowionego, które znane było Chinom już w odległej przeszłości bądź w formie oddzielnych ustaw, bądź w formie kodyfikacji np. z okresu dynastii mongolskiej Yuan lub Kodeksu Ming'ów. Dopiero jednak przed trzydziestu laty rozpoczął się nowy okres kodyfikacji prawa chińskiego, które przejmuje liczne przepisy ustawodawstw zagranicznych, przy czym w ostatnich latach przejawia się w Chinach dążność do przywrócenia prawu pewnych pojęć specyficznie chińskich, wyeliminowanych w początkowym okresie kopiowania prawodawstwa zagranicznego. J. Escarra poza konstytucją z października 1935 r. i rozległym ustawodawstwem administracyjnym omawia w swym dziele kodeks cywilny chiński (ogłoszony w 1929 r. a stanowiący częściowo połączenie prawa cywilnego i prawa handlowego), podkreślając jego elastyczny charakter, stanowisko, jakie w tym kodeksie zajmuje system rodowy (système de la maison), co spowodowało oryginalne ustawodawstwo w przedmiocie stanu cywilnego. Autor uwydatnia również charakterystyczne cechy innych dziedzin ustawodawstwa chińskiego, jako to prawa karnego, ustaw o obywatelstwie, o cudzoziemcach, o kolizji praw, a następnie omawia organizację sądownictwa. Dawniejszy system czwórstopniowego wymiaru sprawiedliwości przy zupełnym niemal braku adwokatury został zastąpiony systemem — trójstopniowego wymiaru sprawiedliwości. Wytworzyło się orzecznictwo wyższych instancji, do którego w praktyce stosują się inne sądy; orzecznictwo to jest uzupełniane przez postanowienia interpretacyjne, stanowiące rodzaj wyroków deklaratoryjnych; prawo wykładni przysługuje prezesowi Rady Sprawiedliwości po zaopiniowaniu przez prezesa Sądu Najwyższego w Nankinie i przewodniczących poszczególnych Izb tegoż Sądu. W 1935 r. ogłoszono kodeksy procedury cywilnej i procedury karnej; adwokatura została zorganizowana w r. 1927 na podstawach wprawdzie nie całkowicie nowoczesnych, ale stanowiących niewątpliwy postęp. Ostatnią część swego dzieła J. Escarra poświęca nauczaniu prawa, wykazując zalety i wady systemu studiów jako to nadmierną ilość wykładanych przedmiotów, zbyt wielką w stosunku do studiujących inne nauki ilość studentów prawa, warunki, w jakich pewna część młodzieży chińskiej odbywa studia za granicą itd. Dzieło J. Escarra, odkrywające przed czytelnikiem nowe horyzonty, zasługuje na szczególną uwagę. Nie pomijając tego, co Chiny mogą z pożytkiem dla siebie przejąć od narodów zachodnich, autor należycie ocenia swoisty charakter instytucji specyficznie chińskich, wyraża żal, iż historia Chin nie jest wykładana, i konstatuje z zadowoleniem zachowanie instytucji, odpowiadających ustrojowi społecznemu (état social), który na ogół zmienia się dość nieznacznie, pomimo reform, nie sięgających w istocie do głębi.

Omawiane dzieło — źródłowe a zarazem przeniknięte ogólnymi ideami — należy do tych, które kształcą czytelnika, i niewątpliwie spotka się z zasłużonym powodzeniem.

T. Kędzierski

Śp. LEONARD CYBULSKI

W dniu 1 lutego 1938 r. zmarł śp. Leonard Cybulski, emerytowany prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, w wieku lat 74. Po ukończeniu w r. 1888 Uniwersytetu Warszawskiego pracował początkowo jako aplikant w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, zajmując kolejno stanowiska podsekretarza i sekretarza. W latach 1893 — 1898 pełnił obowiązki sędziego śledczego w okręgu sądu okr. w Stawropolu, a następnie oddał się pracy adwokackiej w Piotrkowie. We wrześniu 1917 r. przeszedł do sądownictwa Odrodzonej Rzeczypospolitej, obejmując w nim zaszczytne stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie, na którym pozostawał aż do przejścia na emeryturę w roku 1931. Dekretem Naczelnika Państwa

z dn. 2 maja 1922 r. za zasługi, położone na polu organizacji Sądownictwa Polskiego, odznaczony został orderem „Odrodzenia Polski".

Śp. Leonard Cybulski był człowiekiem o nieskazitelnym szlachetnym charakterze, o wielkiej dobroci serca. W ciągu całego swego życia zajmował się nieustannie pracą społeczną, wkładając w nią energię, zapał i inicjatywę.

Przez kilkuletni okres swej służby w Rosji przyjmuje gorliwy udział w życiu kolonii polskiej. Po powrocie do kraju, w ciężkiej dobie przedwojennej i wojennej rozwija ożywioną działalność patriotyczną, z zapałem popiera i realizuje ogólne dążenie miejscowego społeczeństwa do utworzenia prawdziwie polskiego szkolnictwa.

Gdy po strajku szkolnym powstało w Piotrkowie Towarzystwo Szkoły Średniej i Towarzystwo Wpisów Szkolnych, śp. Leonard Cybulski wszedł do zarządu pierwszego z tych towarzystw i pełnił te obowiązki przez lat kilkanaście, a prezesem drugiego był nieprzerwanie od r. 1905 przez lat 20.

W roku 1917, gdy powstaje Sądownictwo Polskie, On właśnie — jeden z pierwszych — zgłasza się ofiarnie do pracy nad zorganizowaniem polskiej magistratury sądowej i kładzie podwaliny pod tę organizację. Sprawując przez lat kilkanaście urząd prezesa Sądu Okręgowego w starym grodzie trybunalskim, śp. Leonard Cybulski godnie reprezentował świetne tradycje sądownictwa polskiego, wysoko dzierżył sztandar niezawisłości sędziowskiej i dostojeństwa wymiaru sprawiedliwości.

W smutny dzień zimowy sądownicy i adwokaci piotrkowscy oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i z okolicy odprowadzili zwłoki śp. prezesa Cybulskiego na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć pamięci zacnego i szlachetnego sędziego - prezesa, obywatela i człowieka! *K. A.*

śp. WILHELM KARDYMOWICZ

W dniu 28 lutego 1938 roku zmarł w Grodnie śp. Wilhelm Kardymowicz, sędzia miejscowego Sądu Okręgowego.

Urodził się w Pskowie 23 stycznia 1903 roku; gimnazjum ukończył w Wilnie; tu również odbył studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego; był podporucznikiem rezerwy W. P. Studiując prawo, pracował jednocześnie jako nauczyciel i kierownik szkoły powszechnej w Duksztach od 1926 — do 1928 roku. Od 1929 roku pracował w sądownictwie jako aplikant, asesor sądowy, sędzia Sądu Grodzkiego w Wysokim-Litewskim, sędzia śledczy w Pińsku, następnie w Brześciu nad Bugiem, a od 28 grudnia 1937 r. jako sędzia grodzieńskiego Sądu Okręgowego.

W czasie krótkiego, zaledwie dwumiesięcznego pobytu w Grodnie, śp. Kardymowicz zdążył zjednać sobie kolegów sędziów i prokuratorów. Cichy i skromny, nader uczynny i z zamiłowaniem poświęcający cały swój czas pracy zawodowej, był wzorem sędziego i kolegi. Ciężką pracą przebijał się w życiu; trawiony od dłuższego czasu chorobą nie chciał korzystać z urlopu, a jeszcze na kilka dni przed śmiercią brał udział w posiedzeniach sądowych. Śmierć zgasiła na zawsze Jego młodociany zapał do

pracy w służbie wymiaru sprawiedliwości. Odchodząc na wieczny spoczynek, pozostawił smutek i żal w sercach kolegów sądowych.

W. Giedroyć

Śp. JAN BUCZACKI

Dnia 10 marca 1938 r. koledzy wileńscy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku doczesne szczątki emerytowanego wiceprokuratora Sądu Okręgowego Jana Buczackiego, b. Kierownika Oddziału Zamiejscowego Grodzieńskiej Prokuratury Sądu Okręgowego w Suwałkach. Przewlekła i ciężka choroba spowodowała przedwczesne przejście kol. Buczackiego w stan nieczynny na parę miesięcy przed Jego zgonem.

Wielkie zamiłowanie do pracy prokuratorskiej, szlachetne cechy obywatelskie kochającego Ojczyznę polskiego Tatara oraz piękne zalety umysłu i serca w służbie i w życiu koleżeńskim — szczerze i serdecznie podkreślił prokurator Sądu Apelacyjnego Józef-Ignacy Parczewski, przemawiając w imieniu Kolegów nad otwartą mogiłą.

Cześć pamięci zmarłego, szlachetnego Kolegi.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ROKU 1938.

Nr 19 z dnia 28 marca — *poz. 150 do 157 i 160* — rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 marca oraz Min. Spr. Wewn. z dn. 21 marca, dotyczące zmian granic m. Torunia i niektórych powiatów w woj. pomorskim i poznańskim, z dniem 31 marca i 1 kwietnia; *poz. 159* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 18 marca, przenoszące z dn. 1 kwietnia rejestr stowarzyszeń do urzędów wojew. właściwych po zmianach granic terytorialnych.

Nr 20 z dnia 30 marca — *poz. 161* — ustawa skarbowa na okres czasu od 1 kwietnia z 1938 do 31 marca r. 1939; *poz. 163* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 12 marca, przekazujące z dn. 1 kwietnia czynności komun. urzędów pośredn. pracy — Funduszowi pracy w górnośląs. części woj. śląskiego; *poz. 164* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 14 marca — upoważniające z dn. 1 kwietnia urzędy celne do orzecznictwa w sprawach karnych skarbowych i ustalenia ich terytorialnej właściwości.

Nr 21 z dnia 31 marca — *poz. 178 i 179* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 8 marca, oznaczające papiery wartościowe i ich kursy przy spłacie długów rolniczych i tychże długów, objętych układami konwersyjnymi — ważne od 1 kwietnia.

Nr 22 z dnia 1 kwietnia — *poz. 191* — ustawa z dn. 31 marca o pozbawieniu obywatelstwa — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 195* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 marca, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w tabeli stanowisk państwowych — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 199* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 marca — wykonawcze do ustawy z dn. 12 czerwca 1937 r. o zmianie granic wojew. poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego — ważne od 1 kwietnia.

Nr 23 z dnia 7 kwietnia — *poz. 202* — ustawa z dn. 25 marca o wykonywaniu zawodu aptekarskiego — ważna w 3 miesiące od ogłoszenia; *poz. 203* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 7 marca o maklerach przysięgłych na giełdach towarowych — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 208* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 1 kwietnia o utworzeniu z dn. 1 maja powiatowego wydziału hipotecznego w Kowlu z przeniesieniem doń odnośnych ksiąg hipotecznych z Arch. Hipot. Sądu Okręg. w Łucku.

Nr 24 z dnia 11 kwietnia — *poz. 209* — ustawa z dn. 31 marca o należnościach gmin z tytułu roszczeń z właścicielami zrzeszonych obszarów dworskich — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 210* — ustawa z dn. 31 marca ważna z dniem ogłoszenia, uzupełniająca rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca r. 1928 o usuwaniu nieczystości i wód opadowych; *poz. 213* — ustawa z dnia 9 kwietnia, znosząca z dniem 1 maja instytucje sądów przysięgłych i sędziów pokoju i wprowadzająca odpowiednie zmia-

ny w Prawie o ustroju sądów powszechnych, w K. P. K., K. P. C., w Przep. wprow. i w prawie karnym skarbowym.

Nr 25 z dnia 13 kwietnia — *poz. 219* — ustawa z dn. 7 kwietnia o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski — z dniem ogłoszenia; *poz. 220* — ustawa z dn. 7 kwietnia — o powszechnym obowiązku wojskowym — wchodzi w życie 1 września z wyjątkiem niektórych przepisów, ważnych z dniem ogłoszenia.

Nr 26 z dnia 15 kwietnia — *poz. 226, 227, 229, 230 i 232* — ustawy z dnia 9 kwietnia — o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym i ustawy o ubezpieczeniu społecznym, o umarzaniu prywatno-prawnych wierzytelności państwowych, *o utworzeniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu* i o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o K. K. O. — wszystkie weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 27 z dnia 20 kwietnia — *poz. 240, 241 i 242* — ustawy z dn. 9 kwietnia — o zmianie granic wojew. białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego, z dniem 1 kwietnia r. 1939, o ulgach przy regulacji hipotecznej, tj. co do opłat stemplowych itp. oraz o nadaniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu praw państwowych szkół akademickich — z dniem ogłoszenia.

Nr 28 z dnia 23 kwietnia — *poz. 248, 249, 250* — ustawy z dnia 9 kwietnia — o ulgach w spłacie zaległości udziałów w publicznych przedsiębiorstwach wykonawczych, o zamianie niektórych należności b. władz pruskich instytucji agr.-finans. na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, o zmianie rozporz. Prezydenta Rzplitej o obowiązku odstępowania zwierząt pociąg., wozów, pojazdów mech. i rowerów dla celów obrony Państwa — wszystkie ważne z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 4 z dnia 15 kwietnia r. 1938 zawiera: zarządzenie Min. z dn. 25 marca o przeniesieniu ksiąg hipotecznych z Sądu Okr. w Płocku do wydz. powiat. hip. w Sierpcu. Okólnik z dn. 31 marca Nr 1870/II A/38 w sprawie zaliczania skazanym na poczet kary pozbawienia wolności czasu przebywania pod eskortą — zaleca się wzięcie tego pod uwagę przy obliczaniu terminów kary, gdyż nieraz eskorta trwa dni kilkanaście, co stanowi niesłuszne pozbawienie wolności. Wyciąg z postanowienia Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z dn. 22 stycznia N 1 K 2126/37, wyjaśniającego użyte w art. 17 § 1 i 22 K. K. słowa „nie podlega karze"; komunikat o tym, że w N-rze 29/37 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu i Nr 2, 3 i 4 z r. 1938 ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu S. w Starogardzie.

1. Umorzenie postępowania upadłościowego, wszczętego według niem. ordynacji konkursowej.

P y t a n i e: *Jak powinien sąd postąpić, jeżeli podczas toczącego się według niemieckiej ordynacji konkursowej postępowania upadłościowego co do majątku spółdzielni rolniczo-handlowej zostało wszczęte postępowanie układowe na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 14.I.1936 r., Dz. Ust., poz. 23 i rozp. Rady Min. z dn. 2.VII.1936 r., Dz. Ust., poz. 387 i czy postępowanie upadłościowe należy umorzyć, czy, nie umarzając postępowania, sporządzić rachunek częściowy lub końcowy?*

O d p o w i e d ź: Art. 6 dekretu z dn. 14.I.1936 r. stanowi, że zasady postępowania układowego, w szczególności warunki i tryb postępowania itd., a m. in. także stosunek przepisów dekretu do innych przepisów, normujących zagadnienia, objęte dekretem, ustali Rada Ministrów w drodze rozporządzenia. Takie rozporządzenie Rada Ministrów wydała dn. 2 lipca 1936 r. § 33 tego rozporządzenia stanowi, że „postępowanie upadłościowe lub postępowanie układowe, uregulowane rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r., nie mogą być wszczęte, a wszczęte postępowania ulegają umorzeniu w przypadku otwarcia co do tej samej spółdzielni (centrali handlowej) postępowania układowego na podstawie tego rozporządzenia". Ten wyraźny i kategoryczny przepis specjalny uchyla w przewidzianym w nim przypadku ogólne przepisy ordynacji upadłościowej i jest zresztą zrozumiały, gdyż nie jest do pomyślenia jednoczesne prowadzenie postępowania upadłościowego przez sąd powszechny i postępowania układowego przez urząd rozjemczy. Jedno z tych postępowań musi być umorzone. Cytowany przepis nakazuje w danym przypadku umorzenie postępowania upadłościowego.

Uwaga Pańska, że niemiecka ordynacja upadłościowa nie zna umorzenia postępowania, polega widocznie na nieporozumieniu (na nieprawidłowym tłumaczeniu niemieckich terminów prawniczych przez tłumaczy ordynacji konkursowej: np. tłumacz

tej ordynacji sędzia Hryniewiecki, zamiast terminu „umorzenie", używa terminu „zastanowienie", zupełnie nieodpowiedniego i dla większości prawników polskich niezrozumiałego). Przypadki umorzenia postępowania upadłościowego regulują §§ 202 — 206 niem. ord. konk. Oprócz przewidzianych w tych przepisach przypadków umorzenia postępowania rozporządzenie Rady Min. z dn. 2.VII.1936 r. stworzyło nowy przypadek umorzenia postępowania upadłościowego w razie otwarcia postępowania układowego na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 14.I.1936 r., Dz. Ust., poz. 23.

2. Grzywna za nieuiszczenie ceny nabycia ruchomości na licytacji.

P y t a n i e: *Jeżeli nabywca ruchomości na licytacji uiścił komornikowi sądowemu tylko część ceny nabycia, czy należy ściągnąć od nabywcy tylko różnicę między 1/5 ceny nabycia a wpłaconą na rachunek tej ceny sumą, czy ściągnąć zarówno wpłaconą sumę jak i całą grzywnę?*

O d p o w i e d ź: Według przytoczonego w pytaniu stanu faktycznego komornik sądowy, sprzedając na licytacji ruchomości dłużnika, przyznał własność maszyny do pisania osobie, która ofiarowała najwyższą cenę — 128 zł. Osoba ta złożyła komornikowi 20 zł 42 gr na poczet ceny nabycia, poszła po resztę pieniędzy, lecz nie wróciła, wskutek czego komornik wznowił przetarg i sprzedał maszynę innej osobie za 80 zł. Otóż komornik postąpił niezgodnie z przepisami ustawy, gdyż nabywca na podstawie art. 612 § 1 K. P. C. obowiązany był uiścić całą cenę nabycia natychmiast po przyznaniu własności (przybiciu). Komornik sądowy nie miał prawa przyjmować części ceny nabycia i czekać na resztę. Na mocy § 2 art. 612 K. P. C. sąd jest obowiązany nałożyć na nabywcę, który nie uiścił ceny nabycia, grzywnę w wysokości jednej piątej części ceny nabycia, jeżeli komornik wniósł o nałożenie grzywny. Innych skutków niezłożenia ceny nabycia przez nabywcę ruchomości, jeżeli cena nie przewyższała 5000 zł, K. P. C. nie przewiduje. Z tej przyczyny sąd nie może po nałożeniu grzywny w wyżej oznaczonej wysokości dołączać do sumy podziałowej, otrzymanej ze sprzedaży licytacyjnej, jeszcze sumy, wpłaconej na poczet ceny nabycia przez nabywcę, który utracił swe prawa. Wynika to także z przepisu art. 614 K. P. C., według którego na zaspokojenie wierzycieli zostaje użyta piąta część ceny, pobrana od nabywcy w myśl art. 612 i 613 K. P. C. W rozważanym przypadku sąd na wniosek komornika powinien był nałożyć na wspomnianego nabywcę tylko grzywnę w wysokości 25 zł 60 gr, tj. 1/5 ceny nabycia. Przy egzekwowaniu tej grzywny można oczywiście zająć i ściągnąć wpłaconą na poczet ceny kwotę, resztę wyegzekwować w inny sposób i tylko tę grzywnę — w danym przypadku — 25 zł 60 gr, użyć na zaspokojenie wierzycieli.

J. W.

Panu M. W. (Pomorze)

Art. 121 K. P. C.

I.

P y t a n i e: *Dłużnik wytoczył powództwo o uchylenie wekslowej klauzuli egzekucyjnej. Sprawę prowadził w pierwszej instancji wyznaczony przez Radę Adwokacką adwokat X, albowiem sąd okręgowy przyznał powodowi prawo ubogich. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone. Powód, sądząc, że nie może żądać, żeby adwokat X bezpłatnie prowadził mu sprawę w drugiej instancji, zawarł z nim ustną umowę o dalsze prowadzenie sprawy i wpłacił honorarium. Adwokat X założył skargę apelacyjną i wystąpił w sądzie apelacyjnym, który zatwierdził wyrok sądu okręgowego, następnie założył skargę kasacyjną, którą Sąd Najwyższy uwzględnił. Adwokat X po otrzymaniu znów odpowiedniego honorarium wystąpił w sądzie apelacyjnym i wygrał sprawę: sąd apelacyjny uchylił klauzulę egzekucyjną, umorzył dokonywaną na podstawie tej klauzuli egzekucję i zasądził około 1000 zł na rzecz powoda tytułem kosztów prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach. Pozwany zamierzał wnieść skargę kasacyjną, lecz przed prawomocnością wyroku zawarł z powodem ugodę, mocą której zrzekł się zaskarżenia wyroku, powód zaś wzamian za to zrzekł się zasądzonych od pozwanego kosztów. Jednak adwokat X jeszcze przed zawarciem powyższej ugody otrzymał, korzystając z prawa ubogich, przyznanego powodowi, tytuł egzekucyjny, za który nie uiścił opłat, i polecił komornikowi ściągnięcie od pozwanego zasądzonych kosztów, również na prawie ubogich. Po zawarciu ugody powód osobiście złożył komornikowi wniosek o umorzenie egzekucji i cofnął pełnomocnictwo, dane adwokatowi X. Komornik umorzył postępowanie egzekucyjne. Wtedy adwokat X, powołując się na art. 121 K. P. C., wniósł skargę na czynności komornika na tej podstawie, że zasądzone wynagrodzenie należy mu się osobiście, i że zrzeczenie się powoda nie pociąga za sobą skutków prawnych w stosunku do adwokata X. Sąd grodzki na posiedzeniu niejawnym uwzględnił powyższą skargę. Pozwany wystąpił z pozwem przeciw powodowi i adwokatowi X o umorzenie egzekucji, powołując się na*

ugodę i na pokwitowanie adwokata X, w którym ten zrzeka się wszelkich pretensji do swego klienta. Data pokwitowania jest późniejsza od daty wyroku sądu apelacyjnego.

Czy w związku z wyżej przytoczonymi okolicznościami oraz z faktem, że adwokat X nie jest wymieniony w wyroku, pozew jest uzasadniony?

Czy pozwany, opierając się na brzmieniu wyroku, mógł zawrzeć ugodę?

Czy adwokat X, pobrawszy honorarium za wyższe instancje na podstawie ustnej umowy, działał z urzędu czy z wyroku?

Czy był obowiązany do prowadzenia sprawy z urzędu w wyższych instancjach?

Czy Sąd Najwyższy rozważał już podobną sytuację, czy są orzeczenia, i jakie jest stanowisko doktryny?

Odpowiedź: a) W jednym z orzeczeń, zdaje się, niedrukowanym, Sąd Najwyższy wyjaśnił, że adwokat, wyznaczony na podstawie art. 116 i 117 K. P. C. do prowadzenia sprawy strony, której zostało przyznane prawo ubogich, jest obowiązany prowadzić sprawę do końca: zarówno prawo ubogich jak i wyznaczenie adwokata ma na celu umożliwienie stronie ubogiej przeprowadzenia całego procesu wraz z egzekucją, a nie tylko w jednej instancji. Według art. 117 K. P. C. ustanowienie adwokata dla strony ubogiej ma znaczenie pełnomocnictwa procesowego, które upoważnia go do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach i do wszystkich czynności, wymienionych w art. 91 K. P. C. Zasada powyższa jest zarówno w orzecznictwie jak i w doktrynie ogólnie uznana. Z zasady tej wynika, że adwokat X był obowiązany do prowadzenia sprawy w wyższych instancjach i co do tego nie mógł mieć żadnej wątpliwości. Oczywiście adwokat X nie był obowiązany do wyjazdów na swój koszt do miast, w których mają siedzibę sąd apelacyjny i Sąd Najwyższy, lecz powinien był bezpłatnie (art. 19 pr. o ustr. adw.) założyć skargi apelacyjną i kasacyjną i prosić Radę Adwokacką o wyznaczenie adwokata w siedzibie tych sądów dla czynności, których należało dokonać w siedzibie wymienionych sądów. W każdym zaś razie adwokat X, będąc wyznaczony jako pełnomocnik strony ubogiej, nie miał prawa zawierać z nią umowy o wynagrodzenie za prowadzenie sprawy bez uprzedniego zwolnienia przez sąd od obowiązków wyznaczonego z urzędu adwokata, a, pobrawszy honorarium, nie mógł już podawać się za adwokata, wyznaczonego z urzędu stronie ubogiej, i pretendować do zasądzonego powodowi tytułem zwrotu kosztów wynagrodzenia za prowadzenie sprawy we wszystkich trzech instancjach. Postępowanie adwokata X, opisane wyżej, jest sprzeczne z przepisami prawa i uchybia godności adwokata (oczywiście, jeżeli podane przez autora pytania okoliczności faktyczne są zgodne z rzeczywistym stanem sprawy).

b) Art. 121 K. P. C. — zdaniem naszym — został zredagowany bardzo niefortunnie i nasuwa poważne wątpliwości: komentatorzy (Litauer, Allerhand, Peiper i inni) różnie go interpretują. Sąd Najwyższy, o ile wiadomo, nie zajmował się interpretacją tego przepisu. W każdym razie z § 1 art. 121 K. P. C. nie wynika, że zasądzone na rzecz ubogiej strony koszty są własnością adwokata, jak to błędnie mniema sąd grodzki. Koszty zasądza się zawsze tylko na rzecz strony ubogiej: § 1 art. 121 K. P. C. wyraźnie zaznacza, że adwokat strony ubogiej ma tylko „prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę, należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków, *z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej* od przeciwnika". Koszty, zasądzone na rzecz strony, stanowią przysługującą tylko jej (a nie adwokatowi) pretensję do przeciwnika. Tylko strona lub adwokat jako jej pełnomocnik może egzekwować koszty. zasądzone na rzecz strony. Adwokatowi służy tylko prawo ściągania z kosztów swego wynagrodzenia i wydatków *z pierwszeństwem przed roszczeniami osób trzecich* z wyjątkiem opłat i kosztów postępowania, wymienionych w § 3 art. 120 K. P. C. (art. 121 § 2 K. P. C.). Prawo to adwokatowi służy bezwarunkowo tylko wtedy, gdy sprawa została prawomocnie ukończona i na stronę przeciwną spada zwrot kosztów procesu w całości lub w części (art. 19 pr. o ustr. adw., art. 101 i nast., 121 K. P. C.); przed prawomocnością wyroku prawo to może służyć adwokatowi tylko warunkowo, tj. pod warunkiem, że nie zapadnie prawomocny wyrok na korzyść strony przeciwnej lub sprawa nie zostanie ukończona ugodą, nie przyznającą zwrotu kosztów stronie ubogiej. Z tego zaś wynika, że strona uboga może w toku procesu zawrzeć ugodę i zrzec się zasądzonych nieprawomocnie kosztów bez zgody wyznaczonego adwokata. Prawo to potwierdza art. 92 K. P. C., a żaden inny przepis K. P. C. nie pozbawia strony ubogiej tego prawa. Przeciw argumentowi, że służące stronie ubogiej prawo zawarcia ugody i zrzeczenia się kosztów czyniłoby przepis art. 121 § 1 K. P. C. iluzorycznym, należy podnieść, że ewentualne prawo adwokata do wynagrodzenia w razie wygrania sprawy nie może stanowić przeszkody do zawarcia przez same strony ugody, nie może narażać strony ubogiej na ewentualne przegranie sprawy, gdy nadarza się sposobność ukończenia sprawy ugodą, zaspokajającą choć w części żądanie lub wnio-

sek strony ubogiej, podczas gdy adwokat, sprzeciwiając się ugodzie, niczym nie ryzykuje, gdyż nic nie traci. Na wypadek zaś podstępnego działania strony ubogiej na niekorzyść adwokata i bezpodstawnego zrzeczenia się kosztów w porozumieniu z przeciwnikiem adwokat może wystąpić z powództwem o uznanie ugody lub zrzeczenia się w zależności od okoliczności — bądź za pozorne, bądź za bezskuteczne, albo żądać odszkodowania.

W omawianym zatem przypadku powód i pozwany mieliby prawo zawrzeć ugodę nawet wtedy, gdyby adwokat X nie otrzymał honorarium za prowadzenie sprawy i nie zrzekł się wszelkich pretensji do powoda z tytułu prowadzenia sprawy, skoro zaś adwokat X otrzymał wynagrodzenie i zrzekł się wszelkich z tytułu prowadzenia sprawy pretensji do powoda, to oczywiście nie może powoływać się na art. 121 K. P. C., a powołanie się na ten przepis jest błędne.

Okoliczność, czy adwokat X jest wymieniony w wyroku, jest dla sprawy obojętna, gdyż K. P. C. nie wymaga, aby sąd wymieniał w wyroku pełnomocników procesowych stron (art. 348 i 351 K. P. C.). Jeżeli sądy ich wymieniają, a strony przypisują temu jakiekolwiek znaczenie, to są to pozostałości stosowania przepisów niemieckiej u. p. c., która wymagała wymieniania w wyroku przedstawicieli ustawowych i pełnomocników stron.

c) Podany stan faktyczny mógłby uzasadnić powództwo o umorzenie egzekucji kosztów, wytoczone na podstawie art. 566 § 1 pkt 2 K. P. C., skoro ugoda została zawarta przez strony po powstaniu tytułu egzekucyjnego (wyroku sądu apelacyjnego), a na podstawie tej ugody zobowiązanie do zwrotu kosztów wygasło (ugoda oczywiście musi być udowodniona dokumentem pisemnym), i skoro pokwitowanie adwokata X zostało wystawione po wydaniu wspomnianego wyroku i stwierdza, że ewentualna pretensja adwokata X również wygasła. Z postawionego pytania wynika, że pytający ma wątpliwość co do tego, czy powództwo może być wytoczone przeciwko adwokatowi X. Naszym zdaniem, — może i powinno być wytoczone przeciw wymienionemu adwokatowi, skoro powód (wierzyciel) złożył wniosek o umorzenie egzekucji, komornik ją umorzył, a sąd grodzki na zażalenie adwokata uchylił postanowienie komornika, uznając, że pretensja służy adwokatowi. W tym bowiem stanie sprawy egzekucji komornik dokonywać będzie tylko na żądanie adwokata X, wyrok zatem powinien zapaść przeciw temu adwokatowi.

Powództwo przeciwko wierzycielowi (klientowi adwokata X) może być oparte tylko na ugodzie. Klient może jednak podnieść zarzut, że egzekucji nie popiera, że już zgłosił wniosek o umorzenie egzekucji, i że dalsza egzekucja ze względu na postanowienie sądu grodzkiego nie zależy od jego woli. Z tej przyczyny może co najmniej żądać, aby sąd nie zasądzał od niego kosztów.

Dlatego uważałbym, że byłoby raczej wskazane wniesienie na postanowienie sądu grodzkiego zażalenia na podstawie art. 565 K. P. C. i dopiero w razie nieuwzględnienia zażalenia — wytoczenie powództwa.

Powództwo przeciwko adwokatowi X należy oprzeć zarówno na ugodzie jak i na pokwitowaniu ze zrzeczeniem się wszelkich roszczeń do klienta z tytułu prowadzenia spraw (art. 568 § 1 K. P. C.).

II.

P y t a n i e: *Czy w postępowaniu upominawczym po zarządzeniu rozprawy na skutek sprzeciwu pozwanego w razie niestawiennictwa pozwanego na rozprawę powinien zapaść wyrok zaoczny czy oczny?*

O d p o w i e d ź: Art. 360 K. P. C. stanowi, że „wyrok, wydany w nieobecności pozwanego, nie będzie zaoczny, jeżeli pozwany żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności albo składał już w sprawie wyjaśnienia ustnie lub na piśmie", i że „sąd obowiązany jest rozważyć oświadczenia faktyczne i wnioski strony nie stawającej, znajdujące się w aktach sprawy".

Na podstawie art. 471 § 1 K. P. C. sprzeciw w postępowaniu upominawczym przeciwko nakazowi zapłaty można wnieść w formie dowolnej nawet bez przytoczenia podstaw, faktów i dowodów. Art. 478 K. P. C. stanowi, że w postępowaniu upominawczem w braku przepisów szczególnych stosuje się przepisy K. P. C.

Z tych przepisów wynika, że jeżeli pozwany w sprzeciwie żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności albo złożył wyjaśnienia, dotyczące istoty sprawy (np. przedstawił fakty, wskazał dowody itp.), to wyrok sądu w razie niestawiennictwa pozwanego na pierwszą rozprawę nie będzie zaoczny. Jeżeli przeciwnie pozwany nie złożył w sprzeciwie żadnych wyjaśnień, dotyczących istoty sprawy, i nie stawił się na wyznaczoną wskutek sprzeciwu rozprawę, to sąd na wniosek powoda wyda wyrok zaoczny, jeżeli poza tym zachodzą przesłanki wydania takiego wyroku.

J. W.

Panu C. S. w Wilnie

Koszty oszacowania nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnym

P y t a n i e: *Kto w postępowaniu egzekucyjnym wyłożyć ma koszty oszacowania nieruchomości, dokonywanego przez biegłych według art. 672 K. P. C., wierzyciel, dłużnik czy uczestnik?*

O d p o w i e d ź: Uzyskanie ceny, odpowiadającej istotnej wartości nieruchomości, leży w ogólnym interesie wszystkich osób, biorących udział w egzekucji lub nią dotkniętych. Jeżeli więc uczestnik lub dłużnik sprzeciwiają się oszacowaniu, podanemu przez wierzyciela na zasadach art. 671 K. P. C., to działają oni nie tylko we własnym interesie, lecz działalność ich wychodzi na korzyść ogółu osób, zainteresowanych w sprawie egzekucyjnej. W braku zaś szczególnego przepisu w egzekucji z nieruchomości, iż koszty oszacowania wyłożyć ma ten, kto zgłosił sprzeciw przeciwko oszacowaniu podanemu przez wierzyciela, powinna znaleźć zastosowanie ogólna zasada art. 523 K. P. C., iż koszty potrzebne do celowego przeprowadzenia egzekucji wykłada wierzyciel. Rozwiązanie takie nie przyniesie krzywdy wierzycielowi, gdyż kosztem egzekucyjnym przyznane jest przy podziale ceny kupna pierwszeństwo przed wszystkimi innymi należnościami (art. 800 § 1 p. 1 K. P. C.). Dłużnik zaś, dotknięty egzekucją, nie posiada zazwyczaj niezbędnych środków pieniężnych, byłby więc pozbawiony możności korzystania z ochrony prawnej, jaką mu dają przepisy art. 672 K. P. C., gdyby miał wyłożyć koszty oszacowania nieruchomości przez biegłych. Dlatego też już w Nr 6 „Głosu Sądownictwa” z r. 1934, str. 493 Poradnia wypowiedziała się za zdaniem, że koszty oszacowania z art. 672 K. P. C. wykłada wierzyciel. *Db.*

Panu W. Ł. w Tarnopolu.

Wartość przedmiotu sporu.

P y t a n i e: *Czy przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu o ustalenie, że roszczenie alimentarne żony przeciwko mężowi, oparte na ugodzie sądowej, zawartej przy dobrowolnej separacji, wygasło, mają zastosowanie przepisy art. 15 ust. 2, art. 18 czy też art. 20 K. P. C.?*

O d p o w i e d ź: Przepisy art. 20 K. P. C. nie mogłyby mieć w danym przypadku zastosowania, gdyż nie chodzi tu ani o zabezpieczenie ani o prawo zastawu. Przedmiotem sporu, toczącego się w niniejszym przypadku pomiędzy mężem a żoną, są świadczenia, należne z tytułu obowiązków rodzinnych. Powinien zatem mieć zastosowanie przepis art. 18 K. P. C. Możność zastosowania przepisu szczególnego z art. 18 K. P. C. wyłącza stosowanie ogólnego przepisu art. 15 § 2 K. P. C., który obowiązuje tylko w przypadkach, nie podpadających pod przepisy art. 16 — 21 K. P. C. Jeżeli oznaczenie wartości przedmiotu sporu według przepisów art. 16 — 21 K. P. C. nie zależy od uprzedniego ustalenia spornych pomiędzy stronami okoliczności faktycznych, jak to ma np. miejsce przy oznaczeniu czasu w sprawie pomiędzy stronami spornego w myśl art. 19 K. P. C. i jeżeli podana przez powoda wartość przedmiotu sporu odpowiada przepisom art. 16 do 21 K. P. C., nie zajdzie potrzeba wszczęcia postępowania, przewidzianego w art. 22 K. P. C.

Oznaczenia wartości przedmiotu sporu w sprawach alimentarnych dotyczą z ostatnich czasów orzeczenia Sądu Najwyższego, zamieszczone w Zbiorze urzędowym z r. 1936 pod poz. 405 i 408, zaś wykładni art. 22 K. P. C. — orzeczenie, zamieszczone w tymże Zbiorze z r. 1938 pod poz. 65. *Db.*

Panu J. J. w Przasnyszu.

P y t a n i e 1: *Czy w sprawach o rozgraniczenie nieruchomości wiejskich, nie mających urządzonej hipoteki, niepodzielny współwłaściciel jednej z sąsiednich dziedzin ma legitymację czynną do wystąpienia z powództwem w trybie art. 637 K. C.?*

O d p o w i e d ź: Pytanie powyższe nie jest jasne ze względu na podanie na końcu pytania art. 637 K. C. Nap., określającego istotę służebności, a więc nie mającego związku z legitymacją strony do wystąpienia do sądu z pozwem o rozgraniczenie. Domyślam się, że chodzi tu o kwestię, czy współwłaściciel dziedziny może wystąpić z pozwem o rozgraniczenie, jeśli pozostali współwlaściciele (wzgl. drugi współwłaściciel) nie współdziałają (nie współdziała). Sprawa o rozgraniczenie (nie połączona ze sporem o własność) stanowi tzw. actio duplex, czyli jest to spór prowadzony w interesie obu stron, powód może więc bądź sprawę wygrać, bądź też w myśl żądań pozwanego linia graniczna (nawet bez akcji wzajemnej pozwanego) może być przesunięta na niekorzyść powoda. Skoro sprawa o rozgraniczenie toczy się w zasadzie i interesie obu stron sąsiadujących (na co wskazuje również art. 646 K. C. Nap., który głosi, iż rozgraniczenie dopełnia się wspólnym kosztem), to każdy ze współ-

właścicieli sąsiedniej dziedziny władny jest wystąpić z pozwem o rozgraniczenie, nawet w braku współdziałania ze strony pozostałych współwłaścicieli. Nawet i wówczas, gdy pozew o rozgraniczenie łączy się z żądaniem wyrugowania strony pozwanej z obszaru, który przy rozgraniczeniu okaże się w bezprawnym posiadaniu strony pozwanej, wystąpić z akcją może jeden ze współwłaścicieli sąsiedniej dziedziny niepodzielnej, bowiem współwłaściciel na zasadzie swego tytułu współwłasności, niezależnie od innych współwłaścicieli, może bronić swego posiadania względnie wystąpić z pozwem o rozgraniczenie (wyrok S. Ap. w Lublinie w sprawie z powództwa Wojciechowskiej, ogłoszony w Gazecie Sąd. Warsz. w zeszycie 44 z r. 1925; wyrok S. N. C. 1996/25 Urz. Zb. Orz. z r. 1926, poz. 90). Współwłaściciel ma bowiem prawo do samodzielnej — niezależnie od pozostałych współwłaścicieli — ochrony rzeczy wspólnej przed uroszczeniami osób trzecich, broniąc bowiem całości wspólnego majątku, działa on tym samym w obronie swego udziału. Nie narusza przy tym interesów pozostałych współwłaścicieli, a przeciwnie — interesów tych broni (Rw. 293/30 o. s. p., zesz. 6 z r. 1931, poz. 274).

P y t a n i e 2: *Czy właściciel gospodarstwa wiejskiego, zaliczonego w myśl rozp. Prez. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych do grupy A, może zaofiarować i ważnie uiścić sumę zastawną, powstałą przed 1.VII.1932 r., korzystając z dobrodziejstwa art. 43?*

O d p o w i e d ź: Nie jest i tu dla mnie zrozumiałe, co Pan rozumie przez „sumę zastawną". Domyślam się, że idzie tu o dług rolniczy, zabezpieczony zastawem (art. 2071 K. C. Nap.). Sposób zabezpieczenia długu rolniczego w zasadzie nie ma wpływu na charakter i zakres ulg, przewidzianych w rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. roln. W myśl art. 43 tegoż rozporządzenia do dnia 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A można spłacać w całości lub w części także przedterminowo z tym, że każda przedterminowa zapłata gotowizną umarza 200% zapłaconej sumy. Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów powyższego rozporządzenia, a więc z samego prawa lub orzeczeniem urzędu rozjemczego, zapłata ulgowa może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wypłacona wynosi niemniej niż półroczną ratę. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego nie uiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu. Jeżeli więc wierzyciel dopuścił się zwłoki w przyjęciu przedterminowo całości lub części długu rolniczego, zabezpieczonego zastawem, dłużnik ma prawo złożyć zaofiarowaną sumę do depozytu sądowego z tym, że ważne złożenie do depozytu sądowego zwalnia dłużnika z zobowiązania oraz wkłada na wierzyciela obowiązek zwrotu dłużnikowi wyłożonych kosztów (art. 231, 232, 233, 234, 236, 237 K. Z.).

Panu J. Ł. w Lublinie.

P y t a n i e: *Według ust. 1 art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych, który jest jedynym przepisem, dotyczącym środków odwoławczych od orzeczeń urzędów rozjemczych, orzeczenie urzędu rozjemczego jest ostateczne i ulega zaskarżeniu tylko w pięciu przypadkach w artykule tym wymienionych. Według ust. 2 art. 26 tejże ustawy we wszystkich tych przypadkach skargę o uchylenie należy wnieść za pośrednictwem urzędu rozjemczego do sądu okręgowego w ciągu 2 tygodni od dnia doręczenia orzeczenia. Spośród tych 5 przypadków, które według nomenklatury, przyjętej przez K. P. C., należałoby nazwać podstawami skargi o uchylenie, pierwsze cztery nie nastręczają żadnych uwag i odnoszą się niewątpliwie do zwykłego środka odwoławczego, tj. do skargi o uchylenie, która, jak to wynika z art. 27 tej ustawy, może być przyrównana przez analogię do skargi kasacyjnej, natomiast ostatni przypadek nasuwa pewne wątpliwości, czy dotyczy tego samego środowiska odwoławczego ze względu na łączne pomieszczenie go razem z tamtymi i jednakowy tryb i termin, czy też odnosi się do nadzwyczajnego środka odwoławczego — tj. wznowienia postępowania — ze względu na jego sens.*

Logiczna i gramatyczna wykładnia przemawia za przyjęciem tej ostatniej wykładni, albowiem przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie, mogą zachodzić jedynie po zaistnieniu postępowania zakończonego prawomocnym orzeczeniem. Za taką wykładnią przemawia prawie dosłownie zaczerpnięte z tytułu IV K. P. C. określenie tego nadzwyczajnego środka odwoławczego oraz konieczność istnienia tego środka ze względu na zakres działania urzędów rozjemczych, obejmujących, m. in., i sprawy, które normalnie winny podlegać właściwości sądów powszechnych.

Z powyższych rozważań należy dojść do logicznego wniosku, iż omawiana ustawa przewiduje i zwykły środek odwoławczy — skargę o uchylenie i nadzwyczajny — skargę o wznowienie, oraz, że przez orzeczenie, które ma ulec uchyleniu w przypadku p. 5 art. 26, należy rozumieć orzeczenie urzędu rozjemczego, odrzucające skargę o wznowienie. Ustawa nie podaje bliżej, jakie mianowicie mogą być podstawy skargi

o wznowienie i w jakich terminach należy ją wnosić oraz, która z instancyj, przewidzianych przez tę ustawę, jest właściwa do jej rozpoznania. Wobec luki ustawowej w tej kwestii, zdaniem moim, należy w myśl ogólnie przyjętej zasady stosować odpowiednie normy ustawy powszechnie obowiązującej, jaką jest K. P. C., a więc przepisy art. 447 — 457.

Wobec tego pytanie prawne brzmi: czy w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich dopuszczalne jest wznowienie postępowania, a jeśli tak — to na jakich zasadach?

Odpowiedź: Odpowiedź na postawione pytanie nie jest łatwa, gdyż sprawa ta jest sporna. Odpowiedź należy przede wszystkim od rozstrzygnięcia pytania, czy w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich mają zastosowanie przepisy Kod. Post. Cyw. w wypadkach, gdy stosowanie tych przepisów nie jest wyraźnie w innych ustawach szczególnych przewidziane. Pod tym względem opinie prawników są sprzeczne. Jedni (m. in. St. Jabłoński w artykule tej kwestii poświęconym, a umieszczonym w „Głosie Sąd." Nr 10 z r. 1937) uważają, że w postępowaniu tym, o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy K. P. C.; inni (m. in. Maurycy Allerhand w artykule tejże sprawie poświęconym, a umieszczonym w „Głosie Sąd." Nr 2 z r. 1938) uważają, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich jedynie te przepisy K. P. C. mogą być stosowane, które ustawa o urzędach rozjemczych wyraźnie powołuje, w innych zaś wypadkach — jedynie ogólne wytyczne postępowania w sprawach spornych. Jeżeli chodzi o kwestię dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem przed urzędem rozjemczym, to nie przewiduje go żaden przepis ustawy o urzędach rozjemczych. Art. 26 ust. 1 p. 5 ustawy o urzędach rozjemczych podaje tylko jedną z podstaw zwyczajnego zaskarżenia nieprawomocnych orzeczeń urzędu rozjemczego, a mianowicie, jeżeli zachodzą przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania. Przeciwnicy dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem urzędu rozjemczego, stoją na stanowisku, że wznowienie postępowania można stosować tylko wówczas, gdy tego rodzaju środek prawny wyraźnie jest przewidziany w przepisie ustawy. Dopuszczalność wznowienia postępowania w postępowaniu sądowym cywilnym przewidują art. 442 i nast. K. P. C. oraz w postępowaniu administracyjnym art. 95 rozp. Prez. o postępowaniu administracyjnym. Przepisów, które by zezwalały na wznowienie postępowania w urzędach rozjemczych, żadna ustawa nie zawiera. Uchylenie orzeczenia urzędu rozjemczego może nastąpić tylko w drodze zwykłego postępowania sądowego na skutek odwołania, wniesionego do sądu okręgowego.

Powyższe rozumowanie prawne, zdaniem moim, nie jest jednak słuszne. Wprawdzie ustawa o urzędach rozjemczych w kilku zaledwie artykułach mówi o stosowaniu odnośnych przepisów K. P. C. (art. 13 ust. 1, 26 ust. 1 p. 5). Z tego jednak nie wynika, że w innych kwestiach nie należy stosować zasad i przepisów K. P. C., o ile nie są przewidziane specjalne zasady postępowania przed urzędem rozjemczym. Stojąc na gruncie słusznej, moim zdaniem, tezy, iż w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi, o ile ustawa specjalna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy K. P. C., dochodzę do tego samego wniosku, co i Pan. Opieram się przy tym m. in. na następujących przesłankach:

1. Ustawa o urzędach rozjemczych mówi o przesłuchaniu stron, o pomocy prawnej, o ustności i jawności, o ustawowych zasadach dowodowych, zastępcach, tytule egzekucyjnym, prawomocności orzeczenia itp., a więc opiera się, oczywiście, na pojęciach i definicjach znanych nam z K. P. C. Dlatego jest jasną rzeczą, że przepisy K. P. C. muszą tu być brane za podstawę postępowania przed urzędami rozjemczymi, o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej.

2. Urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich rozpoznają spory i zagadnienia natury cywilno-prawnej, należące w zasadzie do kompetencji sądów powszechnych, dlatego też stosowanie zasad sądowego postępowania cywilnego daje najlepszą gwarancję należytego działania i sprawności urzędów rozjemczych, oczywiście, z wyjątkiem przypadków, gdy ustawodawca uznał za stosowne wprowadzić odchylenie od zasad sądowego postępowania cywilnego.

3. Sąd Najwyższy w podobnych sytuacjach (np. w postępowaniu przed komisją rozjemczą do rozstrzygania sporów pomiędzy pracownikami a pracodawcami rolnymi) uznał za właściwe stosowanie w drodze analogii przepisów sądowego postępowania cywilnego. (S. N. 15/27).

4. Z punktu widzenia wymogów praktyki życiowej nie jest po prostu do pomyślenia, aby stronom zamknięta została droga do wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem urzędu rozjemczego. Sprzeciwiałoby się to zasadzie elementarnej celowości słuszności procesowej. Np., gdy orzeczenie urzędu rozjemczego

wydane zostało na podstawie zeznania świadka, który następnie skazany został prawomocnym wyrokiem sądu karnego za złożenie tegoż zeznania, uznanego za fałszywe. Pozbawienie w takich okolicznościach strony prawa do wznowienia sprawy przed urzędem rozjemczym przekreślałoby samą istotę wymiaru „sprawiedliwości". Choć bowiem wznowienie postępowania jest nadzwyczajnym środkiem prawnym, to jednak dopuszczalność jego jest niezbędna w każdym normalnym postępowaniu spornym.

Dlatego w konkluzji dochodzę do wniosku, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi — w braku odmiennego przepisu — mają analogiczne zastosowanie art. 442 do 457 K. P. C. *Henryk Świątkowski*

Na marginesie poradni prawniczej

W kwietniowym z rb. zeszycie „Głosu Sądownictwa" pod rubryką „Poradni" udzielono p. Z. w Toruniu odpowiedzi w przedmiocie właściwości sądu na pytanie: „Czy sąd grodzki jest właściwy do rozpoznania pozwu, którego żądanie rozszerzono w toku sporu powyżej 1000 zł, a pozwany wówczas zarzucił niewłaściwość sądu"?

Odpowiedź ta, moim zdaniem, nie wyczerpuje kwestii we właściwym kierunku i wymaga wyjaśnienia i uzupełnienia na innej płaszczyźnie bardziej uzgodnionej z ustawą, a w szczególności z przepisami art. 211 i 212 K. P. C. w związku z art. 51 K. P. C.

Autor porady (Db.), wychodząc z założenia, że K. P. C. nie upoważnia sądu grodzkiego do rozpoznania sprawy tylko w granicach swej właściwości i odrzucenia pozwu co do nadwyżki, gdyż wyrok winien objąć całość stosunku spornego, formułuje tezę, że sąd grodzki winien w takim przypadku orzec swą niewłaściwość i pozew odrzucić, ewentualnie na wniosek powoda przekazać sprawę sądowi przezeń wskazanemu (zgodnie z art. 238 K. P. C.).

Odmiennie jednak sprawa się przedstawi, jeśli ją potraktujemy z punktu widzenia przytoczonych wyżej przepisów ustawy. Rozszerzenie powództwa dopuszczalne jest wedle art. 212 K. P. C. bez zgody pozwanego tylko wówczas, gdy następuje w zakresie właściwości sądu (grodzkiego), gdyż w tym wypadku nie stanowi ono zmiany, oczywiście pod tym dalszym warunkiem, iż niezmieniona zostaje zasada (podstawa) powództwa.

W omawianym przypadku rozszerzone jednak zostało żądanie pozwu, wytoczonego przed sądem grodzkim, powyżej 1000 zł, a więc z przekroczeniem granic właściwości tego sądu (ratione valoris), co stanowi już zmianę powództwa w rozumieniu art. 211 K. P. C. Zmiana taka jest wedle ustawy niedopuszczalna, tym bardziej że, jak to widoczne jest z treści postawionego pytania, pozwany zaraz po rozszerzeniu powództwa zarzucił niewłaściwość sądu, a zatem na zmianę się nie zgodził i wobec tego nawet cichej prorogacji z art. 235 K. P. C. przyjąć by nie można.

Jedyne więc stanowisko, jakie sąd w danym wypadku zająć powinien, jest tego rodzaju, że sąd grodzki postanowieniem uzna rozszerzenie powództwa za niedopuszczalną zmianę i na nią nie zezwoli, a sprawę dalej poprowadzi, przechodząc nad tą zamierzoną zmianą do porządku; w ten sposób kwestia właściwości sądu stanie się nieaktualna i w ogóle odpadnie, co zresztą zgodne będzie z zasadą art. 51 K. P. C.

Jak z powyższych uwag jest widoczne, odrzucenie pozwu wzgl. przekazanie sprawy innemu sądowi nie jest w danym wypadku rozwiązaniem zagadnienia, ani praktycznym, ani koniecznym, ani właściwym ze stanowiska prawa—przy czym nie może być miarodajnym wzgląd na „objęcie wyrokiem całości stosunku spornego", gdyż K. P. C. nie zakazuje dochodzenia należnej pretensji częściowo, co już wielokrotnie stwierdził w swej judykaturze Sąd Najwyższy.

Odrzucenie pozwu w omawianym przypadku a więc już po wdaniu się pozwanego w spór co do istoty (bez uprzedniego zgłoszenia zarzutu niewłaściwości w myśl art. 235 K. P. C.) dałoby się pomyśleć tylko wówczas, gdyby sąd grodzki contra legem związał się postanowieniem dopuszczającym zmianę powództwa i zastrzeżenia pozwanego z art. 211 K. P. C. nie uwzględnił, a pozwany przeciw takiemu postanowieniu środka prawnego nie wniósł — ale i wówczas odrzucenie pozwu (w toku sprawy) byłoby sprzeczne z przepisem art. 236 K. P. C., który przewiduje wzięcie „z urzędu" pod rozwagę, a w następstwie odrzucenie pozwu z przyczyny niewłaściwości, gdy chodzi o niewłaściwość nieusuwalną nawet na podstawie umowy prorogacyjnej, nie jest zaś taką nieusuwalną niewłaściwość sądu grodzkiego ratione valoris — jak to wynika z art. 52 § 2 K. P. C.

Odpowiedź tedy na postawione przez p. Z. w Toruniu pytanie powinna być, zdaniem moim, sformułowana następująco: sąd grodzki do rozszerzenia powództwa ponad 1000 zł nie dopuści, a sprawę rozpozna w granicach swej właściwości — przy czym kwestia niewłaściwości nawet powstać nie może i sędzia nie ma podstawy do zajęcia w tej kwestii stanowiska. *W. Wasserman*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 25 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium; zaaprobowano poprawki do protokółu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia z d. 26 lutego. II) Kol. Fleszyński zareferował, że prace *Komisji ustrojowej*, przygotowującej projekt nowelizacji Ustawy o ustroju sądów powszechnych w myśl przyjętej na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia w d. 27 lutego rb. rezolucji, dobiegają końca. III) Rozpoznano *podania o pożyczki* z Funduszu „D", przy czym przyznano 4 pożyczki: 500 zł (Oddział Krakowski) oraz 150, 300 i 250 (Oddział Lwowski). IV) Rozważono prośbę Koła Kieleckiego o przyznanie mu pożyczki długoterminowej dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej z funduszów ogólnych Zarządu Głównego; zażądano nadesłania przez Koło to regulaminu Kasy. V) Asygnowano T-wu Gniazd Sierocych 20 zł. VI) W związku z pismem Koła w Jaśle w sprawie *zbiórki na F. O. N.* kol. Siewierski zakomunikował, że zbiórka ta, zorganizowana przez Komitet ogólnoprawniczy, została zakończona, i że w d. 22 maja odbędzie się w Warszawie uroczystość doręczenia władzom wojskowym sprzętu wojennego (armat), nabytego za zebraną wśród siebie przez prawnictwo polskie sumę. VII) Przeprowadzono dłuższą dyskusję w sprawie wyznaczenia terminu *plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego* w związku z odnośną uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z d. 26 lutego rb.; w trakcie dyskusji, w której omawiano szereg zagadnień z dziedziny uposażeniowej i ustrojowej, kol. L. Zawistowski zgłosił wniosek w przedmiocie: rozwinięcia żywszej propagandy za wstępowaniem niezrzeszonych sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia (referaty w Kołach, odezwy), systematycznego oddziaływania przez poważną prasę ogólną na społeczeństwo w kierunku zapoznania go z zasadniczymi postulatami sądownictwa i ich spopularyzowania (w pierwszym rzędzie kwestia niezawisłości sędziowskiej), zwołania w jesieni rb. Kongresu sądownictwa polskiego oraz wejścia w kontakt z organizacjami urzędniczymi; drugi wniosek kol. Zawistowskiego zmierzał do złożenia przez Zarząd Główny Zrzeszenia swych mandatów w razie niemożności zrealizowania wysuniętych przez ogół sędziów i prokuratorów podstawowych jego postulatów; wnioski te, po ogólnym ich omówieniu przez zebranych, uchwalono dołączyć do protokółu posiedzenia, jako dalszy materiał dyskusyjny. Wyznaczono *termin plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego na d. 21 maja rb. w Warszawie* o godz. 10-ej rano, w gmachu Sądu Najwyższego, z porządkiem dziennym, obejmującym sprawozdania o sprawach: *uposażeniowej i ustrojowej*, oraz sprawozdania: kasowe i Kasy Zapomogowej. VIII) Kol. Majewski zareferował treść pisma Koła Kieleckiego o odpisanie przez Zarząd Główny części przypadających od Koła zaległych składek; zażądano nadesłania przez Koło uzasadnienia tego wniosku. IX) Kol. Siewierski omówił sprawę korzystania przez poszczególnych członków Zrzeszenia dla swych rodzin z udogodnień, przysługujących członkom Rodziny Urzędniczej; odroczono rozważenie tej sprawy do czasu zapoznania się ze Statutem Rodziny Urzędniczej. X) Kol. kol.: Kupść i Żochowski złożyli sprawozdanie w sprawie *nabycia nieruchomości dla Zrzeszenia* (z funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej), przedstawiając zgłoszone oferty, dokonaną ocenę objektów i sposób sfinansowania. Uchwalono delegować dodatkowo do odnośnej Komisji kolegów: Bańkowskiego i Dąbrowo, utrzymując w mocy uchwałę zasadniczą Prezydium co do kupna nieruchomości (znaczną bardzo większością głosów). XI) Udzielono Kołu w Ostrowie Wkp. upoważnienia do wytoczenia powództwa przeciwko jednemu z byłych członków w związku z jego długiem w Kasie P. O.

Z Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 31 marca rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie przy ul. Oczki 1 odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Grzywo-Dąbrowskiego kolejne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego tegoż T-wa.

Na wstępie prof. dr Grzywo-Dąbrowski udzielił zebranym kilku informacji w sprawach organizacyjnych T-wa, między innymi o podziale i przydziale funkcyj Zarządu Oddz. Warszawskiego T-wa. Następnie prof. dr L. Hirszfeld wygłosił obszerny referat o dochodzeniu ojcostwa i macierzyństwa na podstawie właściwości grupowych

krwi, przy czym w sposób barwny, żywy i ciekawy przedstawił badania naukowe w tej materii. Dawna teoria uznawała przy elementach krwi A i B także i zero, tj. brak kojarzenia się krwinek z innymi, nowsze badania wykazały jednak, że pierwiastki „zero" mogą przenikać do innych grup i spotykają się przeważnie u ludów pierwotnych Azji oraz u Indian amerykańskich. Przy ustalaniu ojcostwa ważne znaczenie mają zasady dziedziczności, oparte na tzw. prawie Mendla — o dziedziczeniu cech, dominujących przy krzyżowaniu się kontrastów; przy zapłodnieniu ludzkim tzw. chromozony stanowią o wyodrębnieniu cech dominujących i ich dziedziczności. Istnieją wreszcie grupy krwi M i N — które się odziedziczają sporadycznie. Stąd wynika też zasada, że o ile któryś z rodziców posiada jeden z powyższych pierwiastków, to przekazuje go bezwzględnie swemu potomstwu; wypadki te jednak należą do rzadkich. Ilość fałszywych posądzeń o ojcostwo wynosi średnio 7%, w miastach portowych (np. w Gdyni) dochodzi do 20%, ilość zaś pewnych ustaleń, wyłączających ojcostwo, wynosi około 35%.

Następnie w-prok. F i r s t e n b e r g omówił przypadki narkomanii na tle praktyki sądowej. Zaznaczył, że w Polsce w porównaniu z zagranicą — narkomania jest słabo rozpowszechniona. We Włoszech i w Hiszpanii (przed wojną domową) istniały systemy rejestracji narkomanów i udzielania im dawek narkozy, niezbędnych dla zaspokojenia tego nałogu.

W Polsce najwięcej rozpowszechnionymi narkotykami są morfina i kokaina. Morfina zażywana jest przez mniej zamożne osoby i zdobywana często w sposób podstępny, tj. za pomocą fałszowania recept lekarskich; kokainę nabywają zamożniejsi od specjalnych, zwykle dobrze zakonspirowanych handlarzy; toteż tego rodzaju sprawy rzadko trafiają na forum sądowe. Morfiniści, odczuwając głód morfiny, stają się nawet niebezpieczni dla otoczenia; uspokajają się zupełnie dopiero po zażyciu odpowiedniej dawki morfiny, wskutek tego stosunek władz prokuratorskich do nich jest oportunistyczny, tj. nie wytacza się im spraw o nabywanie i zażywanie morfiny — ale umieszcza się ich w zakładzie, przeznaczonym dla osób niebezpiecznych dla otoczenia. Kokainiści w przeciwieństwie do morfinistów dopiero po zażyciu kokainy stają się podnieceni i agresywni, głównie w kierunku płciowym; łączą się oni w tajne kółka. Na ogół jednak narkomani, o ile występują w charakterze świadków w sprawach o handel narkotykami, odznaczają się wielką prawdomównością.

Trzeci przewidziany na to posiedzenie referat dra L e w i ń s k i e g o o dwukrotnym postrzale czaszki (zabójstwo czy samobójstwo?) wobec spóźnionej pory został odłożony do następnego posiedzenia. *Wł. N-wicz*

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 18 marca 1938 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji adwokata Romana K u r a t o w s k i e g o wygłosił odczyt publiczny adw. Józef S z a t e n s z t e j n pt.: *„Przepisy o przedsiębiorstwie w projekcie prawa rzeczowego"*. Protokół prowadził Sekretarz Sekcji, Adam Daniel S z c z y g i e l s k i, asystent U. J. P.

Opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt Prawa Rzeczowego zawiera liczne przepisy, dotyczące przedsiębiorstwa. Referentem projektu tego, jak to wynika z oficjalnego wstępu, był prof. Zoll. Projekt powyższy oparty został na projekcie prof. Zolla, ogłoszonym pod tyt. „Projekt ustawy o prawach na przedsiębiorstwach" w „Ruchu Prawniczym" z 1927 r. Z obowiązujących zagranicznych ustaw można wskazać tylko ustawę francuską z 1909 r., wielokrotnie nowelizowaną. (Loi relative a la vente et au nantissement des fonds de commerce), ujmującą poniekąd w sposób analogiczny zagadnienia, unormowane w projekcie prawa rzeczowego a dotyczące przedsiębiorstw.

Przede wszystkim należy wybrać i zestawić z projektu Prawa Rzeczowego wszystkie przepisy, dotyczące przedsiębiorstwa. Sama bowiem definicja przedsiębiorstwa jest przedmiotem bardzo bogatej literatury prawniczej polskiej i zagranicznej. Por. zestawienie Wasilkowskiego pt.: „Przedsiębiorstwo" w Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego. Projekt, idąc w ślady B. G. B. (§ 90) i Szwajc. Kod. Cyw. (art. 655), pod pojęciem „rzeczy" rozumie jedynie przedmioty materialne ruchome albo nieruchome (art. 1 i 2). Zasadniczo więc odbiega od Kod. Napoleona (art. 518) i Kod. Cywil. Austriackiego (29). Jednakże w specjalnym rozdziale pt.: „Dobra nie będące rzeczami" wprowadza do ustawy równolegle z rzeczami to, co nazywamy zazwyczaj prawami niezmysłowymi. Projekt prawa te nazywa „dobra majątkowe nie będące rzeczami" i tym pojęciem, jako równorzędnym z rzeczami, stale operuje. Stwierdzić przede wszystkim należy, że sama nazwa pod względem kodyfikacyjnym nie została trafnie wybrana, albowiem jest zbyt długa, przez co utrudnia się oczywiście korzystanie z ustawy.

Do liczby dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, a mogących być przedmiotem praw rzeczowych, projekt zalicza cały szereg dóbr, w tej liczbie „przedsiębiorstwo". Zauważyć od razu należy, że o ile utwory literackie i artystyczne, opatentowane wynalazki, wierzytelności, prąd elektryczny itp. są dobrami o strukturze jednolitej, o tyle przedsiębiorstwo, którego definicji projekt w dodatku nie podaje, jest niewątpliwie dobrem o konstrukcji złożonej. Już przez tę okoliczność przedsiębiorstwo wyróżnia się spośród innych dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, a postawionych równorzędnie z przedsiębiorstwem; stwarza to szereg kodyfikacyjnych trudności, które projekt załatwia bądź w sposób wadliwy, bądź też pozostawia zupełnie bez rozstrzygnięcia.

Przepisy o przedsiębiorstwie w projekcie nie zostały wyodrębnione i skoncentrowane w jednym rozdziale. Prawie w każdym rozdziale projektu znajdujemy przepis, iż odnośne przepisy stosują się również i do dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, poza tym specjalnie o przedsiębiorstwie jest mowa w art. 8 i w rozdziale o zastawie na przedsiębiorstwie (art. 306 — 318).

Do zasadniczych cech ustawowych rzeczy, które w rozumieniu projektu są jedynie przedmiotami materialnymi, należą części składowe rzeczy (art. 4). Ustawa poza tym rozróżnia w odniesieniu do rzeczy przynależności i rzecz główną. W tym stanie rzeczy powstaje pytanie, czy przedsiębiorstwo może mieć części składowe? Z definicji projektu wynika, iż przedsiębiorstwo, jako dobro majątkowe, nie będące rzeczą materialną, nie może mieć części składowej, w rozumieniu ustawy. Ale odwrotnie, czy nie można konstruować, że nieruchomość lub ruchomość wchodzi w skład przedsiębiorstwa i staje się jej częścią składową. Zdaje się, że również i ta możliwość (poruszona przez J. St. Konica w „Gazecie Sądowej") jest nie do pomyślenia, albowiem, w rozumieniu projektu, część składowa rzeczy jest to część zmysłowa materialna pewnej całości również zmysłowej materialnej, przedsiębiorstwo zaś w rozumieniu projektu jest dobrem majątkowym abstrakcyjnym. Natomiast jeżeli chodzi o przynależności, to pozytywnie przepis (art. 18) mówi, że przynależnością przedsiębiorstwa mogą być rzeczy ruchome oraz dobra majątkowe nie będące rzeczami i że w braku przepisów szczególnych do przynależności tych należy stosować przepisy o przynależnościach rzeczy. Wynika więc, że nieruchomość nie może być przynależnością. Czy jest rzeczą główną — tego nie wiemy. Wobec tego, iż pojęcie przynależności może być rozumiane jedynie jako przeciwstawne do pojęcia rzeczy głównej, powstaje naturalnie pytanie, co jest rzeczą główną w przedsiębiorstwie. Pytanie to ma niesłychanie doniosłe praktycznie znaczenie. Jednakże z braku przepisu, zawierającego definicję przedsiębiorstwa, nie można ustalić, co jest rzeczą główną, co jest przynależnością, a co ewent., stanowiąc element przedsiębiorstwa, nie stanowi ani rzeczy głównej, ani przynależności przedsiębiorstwa. Doniosłość prawna tej luki ustawowej wynika z tego, że według projektu (art. 14) czynności prawne, mające za przedmiot rzecz główną, mają takiż skutek względem przynależności, a egzekucja (art. 15) rzeczy głównej obejmuje jej przynależności, zaś egzekucja z przynależności nie jest dopuszczalna.

Jeżeli w tym stanie rzeczy oprzeć się na art. 40 K. H., jako na jedynej ustawowej definicji przedsiębiorstwa, doszlibyśmy do konstrukcyjnie bardzo konsekwentnych, ale gospodarczo absurdalnych wyników: nie można by było prowadzić egzekucji ani na towarach, ani na wierzytelnościach, wchodzących w skład przedsiębiorstwa; trzeba byłoby zawsze licytować: całość przedsiębiorstwa z nieruchomościami, prawa do firmy, znaki towarowe, nieruchomości, ruchomości, wierzytelności, towary. Konsekwencja taka jest nie do przyjęcia. Jeżeli za rzecz główną przyjąć to, co może być objęte prawem zastawu, to dojdziemy do wyników gospodarczo bardziej możliwych; niemniej jednak wówczas nieruchomości, towarów i wierzytelności, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, nie można będzie nazwać przynależnością przedsiębiorstwa, lecz trzeba będzie te wszystkie wartości zakwalifikować jako przypadkowe elementy przedsiębiorstwa, nie będące ani rzeczą główną, ani przynależnością przedsiębiorstwa. Konstrukcyjnie całe ujęcie zagadnienia niesłychanie tu szwankuje. Art. 34 K. H. mówi wyraźnie, iż firma może być zbyta jedynie łącznie z przedsiębiorstwem, art. 184 przepisów o znakach towarowych to samo normuje odnośnie znaków towarowych; w kwestii egzekucji mamy w K. C. P. przepisy art. 571 i 733. Wszystkie te przepisy miały na celu głównie interes wierzycieli; jedynie brakowało w ustawodawstwie unormowania egzekucji z przedsiębiorstwa. Jednakże, projekt ten luki nie wypełnia, a zresztą przepis o egzekucji powinien się mieścić w K. C. P., a nie w ustawie o prawach rzeczowych.

Według projektu w art. 20, który ma zastosowanie do przedsiębiorstwa (art. 23), właściciel korzysta z rzeczy i rozporządza nią swobodnie w granicach prawa obowiązującego. Zastanawiając się nad konkretną treścią tego przepisu, o ile chodzi o przedsiębiorstwo — można jedynie stwierdzić, iż chodzi tutaj o ochronę klienteli przeciwko

temu, co nazywamy konkurencją. Obrona przed nieuczciwą konkurencją nie może wzbudzać jakichkolwiek wątpliwości. Powstaje jedynie pytanie, poco wprowadzać do ustawy ogólnikowy przepis, gdy się ma szeroko pomyślaną i dobrze sformułowaną ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji? Dalsze trudności sprawia kwestia nabycia i utraty własności; o ile chodzi o nieruchomości — to przeniesienie własności wymaga wpisu do księgi wieczystej (art. 38), zaś o ile chodzi o przeniesienie własności rzeczy ruchomej (art. 45) — konieczna jest tradycja. W myśl art. 49 w braku przepisów szczególnych do przeniesienia własności przedsiębiorstwa wystarczy umowa na piśmie między właścicielem a nabywcą. Trudność polega przede wszystkim na tym, iż nie wiemy, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa. Jeżeli stanąć na stanowisku, że nieruchomość wchodzi w skład przedsiębiorstwa (odnośnie ruchomości wynikałoby to z art. 310 i 311), to wówczas konieczność tradycji dla szeregu ruchomości byłaby obowiązkowa; w innych zaś przypadkach nie zachodziłaby ta potrzeba. Taki stan prawny istnieć nie może, w każdym bądź razie nie powinien. Projekt normuje również kwestię współwłasności (art. 93 — 98). Przepisy te w braku przepisów szczególnych mają zastosowanie do przedsiębiorstw. Współwłasność, jak to wynika z treści tych przepisów, może powstać z mocy umowy. Jest wobec powyższego kwestią otwartą, w jakim stosunku przepisy projektu o współwłasności znajdują się do przepisów o spółkach handlowych? Można ostatecznie stwierdzić, iż przepisy K. H. o spółkach są przepisami szczególnymi, odnoszącymi się tylko do przedsiębiorstwa, ale w żadnym razie nie można stanąć na stanowisku, że przepisy Kod. Zob. o spółkach są to przepisy szczególne. Jedna i ta sama materia jest normowana w dwóch kodeksach różnymi przepisami. Projekt nie koordynuje przepisów o użytkowaniu z przepisami o dzierżawie, zawartymi w art. 402 K. Zob., a stosowanymi zwykle do przedsiębiorstw. Użytkowanie jest według projektu jednym z rodzajów służebności osobistych. Służebności te mogą być ograniczone, jednakże ograniczenia osobiste służebności nie mogą mieć zastosowania do przedsiębiorstwa. Prawo zatrzymania (art. 176) nie może mieć zastosowania do przedsiębiorstwa. Luka ta nie jest do wytłumaczenia.

Specjalny rozdział jest poświęcony zastawowi nad przedsiębiorstwem. Jest to instytucja nowa. Zastaw (art. 314) nie ma skutków względem wierzyciela przedsiębiorstwa, których wierzytelności powstały przed ustanowionym zastawem, a właściciel przedsiębiorstwa w granicach prawidłowej gospodarki może do chwili zajęcia przedsiębiorstwa rozporządzać przedmiotami objętymi zastawem. Wprowadzenie tej instytucji wywołało sprzeciw prezesa Hełczyńskiego, natomiast aprobowane było ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego. Pomijając już trudności prawnicze, związane z realizacją zastawu nad przedsiębiorstwem, bezwzględnie wypowiada się referent przeciwko tej instytucji. Jest ona bądź niepotrzebna bądź szkodliwa.

Ostatni rozdział, który może dotyczyć przedsiębiorstwa, jest to posiadanie (art. 423 — 438). Czy przepisy te dotyczą również przedsiębiorstwa? Nie jest to jasne: art. 439 mówi, że przepisy o posiadaniu odnoszą się do praw. Dlaczego nie do innych dóbr majątkowych jak przedsiębiorstwo?

W konkluzji referent stwierdza, że przepisy o przedsiębiorstwie powinny być całkowicie wyłączone z projektu. Luka, jaka istnieje w naszym prawodawstwie, to kwestia egzekucyjnej sprzedaży przedsiębiorstwa; oczywiście zagadnienie to powinno być przedmiotem ordynacji egzekucyjnej. *(A. D. S.)*

XVI Zjazd Młodych Prawników R. P.

W dniach 26 — 29 maja 1938 r. odbędzie się w P o z n a n i u XVI-ty Zjazd Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Zjazd ten, którego organizację powierzyła Rada Naczelna Związku Zrzeszeń oddziałowi poznańskiemu, będzie nie tylko największym ze zjazdów dotychczasowych, nie tylko będzie posiadać charakter masowy, lecz także mieć będzie znaczenie szczególne ze względu na przeobrażenia, jakim podlega aktualnie struktura prawnictwa polskiego.

P r o g r a m Z j a z d o w y, który obejmuje zarówno część naukową Zjazdu, jak i imprezy towarzyskie i krajoznawcze, zawiera między innymi następujące punkty: dnia 26 maja 1938 r. — Msza św. w Złotej Kaplicy Katedry Poznańskiej z udziałem słynnego chóru archikatedralnego pod dyrekcją ks. dr Gieburowskiego, uroczyste otwarcie Zjazdu w auli U. P. i przedstawienie teatralne; dnia 27 maja 1938 r. — obrady komisyjne, obrady plenarne, wieczorem spotkanie towarzyskie (garden-party) w Parku Wilsona; dnia 28 maja 1938 r. — wycieczka do Biskupina, zwiedzanie zabytków Gniezna i wieczór towarzyski w Białej Sali „Bazaru" w Poznaniu; dnia 29 maja 1938 r. — zamknięcie Zjazdu. Prócz tego przewiduje się w miarę zgłoszeń zwiedzanie Poznania i okolicy autobusami.

Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu udało się uzyskać dla uczestników Zjazdu da-

leko idącą zniżkę kolejową, a wszystkie imprezy, objęte programem Zjazdu, kosztować będą uczestników ryczałtowo około 5 zł.

W drugiej połowie kwietnia 1938 r. zostaną przez Komitet Organizacyjny rozesłane bezpłatnie broszury propagandowo-informacyjne za pośrednictwem Sądów i Rad Adwokackich na terenie całej Rzeczypospolitej. Broszury te będą zawierały między innymi dokładne informacje co do sposobu zgłaszania uczestnictwa w Zjeździe przez poszczególnych reflektantów, tudzież szczegółowy opis programu Zjazdu i wyliczenie kosztów uczestnictwa.

Wszelkie zapytania uprasza się kierować pod adresem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w Poznaniu, Plac Wolności 3 (Orbis).

Odczyty

Czynnik społeczny w sądownictwie karnym.

W dn. 29 kwietnia Zarząd Koła Warszawskiego zorganizował wieczór dyskusyjny na temat formy udziału czynnika społecznego w karnym wymiarze sprawiedliwości; na zebranie to przybyło do Klubu Sądowego przy ul. Nowy Świat liczne grono sędziów karnych i prokuratorów z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego L. Supińskim na czele. Zagajając zebranie, Prezes Koła J. Rzymowski nawiązał do ankiety, skierowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości do Kierowników Sądów i Prokuratur w sprawie przygotowywanego projektu wprowadzenia czynnika obywatelskiego do sądownictwa karnego i zaproponował zebranym wypowiedzenie się w tym przedmiocie. Przewodnictwo objął sędzia S. N. K. Bzowski. W dłuższej ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła, za wprowadzeniem czynnika społecznego w osobach sędziów obywatelskich wypowiedzieli się koledzy: Fleszyński, Rudnicki, Bzowski, Gadomski i Malkowski, przy czym Kol. Bzowski i Fleszyński projektowali powierzenie tego rodzaju sądom wyłącznie spraw o charakterze politycznym; wspólnie z kol. Rudnickim uważali oni poza tym, że udział czynnika społecznego powinien być realny — tak co do składu sądzącego (przewaga ilościowa sędziów obywatelskich — 3 a 2 koronnych), jak i sposobu powoływania sędziów-ławników. Kol. Gadomski i Malkowski wskazywali na społeczne znaczenie udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym. P r z e c i w k o wprowadzeniu sędziów obywatelskich (ławników) do sądów karnych wypowiedzieli się w zasadzie kol. Dąbrowo, Goettel, Sieroszewski, Kawczak, Rappaport i Dutkiewicz; niektórzy z nich w razie konieczności utworzenia tego rodzaju sądów uważali za celowe możliwe ograniczenie czynnika obywatelskiego, lub, jak kol. Sieroszewski, ewentualne wprowadzenie do kompletu sądzącego ławnika fachowca (w danej sprawie i dziedzinie). Kol. A. Miller w trakcie dyskusji poinformował zebranych, że tezy, wysunięte przez Ministerstwo Sprawiedliwości w rozesłanej ankiecie, nie mogą być uważane za wiążące co do formy zdecydowanego w zasadzie wprowadzenia czynnika społecznego do sądownictwa karnego, że pożądane byłoby omówienie przez sędziów i prokuratorów następujących czterech kwestii: składu sądzącego, sposobu powoływania sędziów obywatelskich, właściwości tych sądów i odwołania (apelacja). Przed zamknięciem posiedzenia przewodniczący streścił wygłoszone przemówienia i zestawił wyniki przeprowadzonej dyskusji. *F.*

Państwo włoskie w odradzającej atmosferze faszyzmu.

Przybyły do Warszawy na zaproszenie Instytutu Kultury Italskiej młody profesor uniwersytetu w Mediolanie d r G e r o l a m o L. B a s s a n i wygłosił w siedzibie tegoż Instytutu dnia 27 i 28 kwietnia dwa odczyty z cyklu „Państwo włoskie w odradzającej atmosferze faszyzmu".

W pierwszym odczycie pt. „*Państwo włoskie w nowych formach ustrojowych*", wygłoszonym w języku francuskim, prelegent dał zarys ustroju korporacyjnego i dróg jego rozwoju. Ustrój ten zastąpił istniejący do r. 1926 system syndykalistyczny; korporacji jest 22; odpowiadają one poszczególnym funkcjom gospodarczo-socjalnym i obejmują interesy tak pracodawców, jak i pracowników; każda korporacja może być podzielona na oddziały zależnie od specjalnej ważności danej funkcji gospodarczej lub rodzaju produkcji; podlegają korporacje wyższym władzom państwowym, a nad nimi wszystkimi stoi i przewodniczy im „Duce". Działalność korporacji okazała się specjalnie żywotną w momentach trudnych dla państwa jak np. podczas wojny z Abisynią; korporacja spowodowała też wydanie szeregu ustaw w celu utrzymania równowagi w życiu państwa i społeczeństwa jak np. ustawa z r. 1936, zapobiegająca skutkom spadku lira itp. Zdaniem prelegenta, zasada korporacji najlepiej pogodziła interes prywatny z ogólnym, powodując ingerencję państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych i socjalnych, dotyczących jednostki, lecz nie usuwając zupełnie wolności indywidualnej.

W drugim odczycie pt. „*Ostatnie zdobycze prawodawstwa włoskiego*" prelegent

omówił w języku włoskim akty prawodawcze, dotyczące dziedziny pracy, w szczególności zaś opieki społecznej nad pracownikami i ich rodzinami, nad chorymi i niezdolnymi do pracy; opieka rozciąga się także na życie kulturalne robotników, tak np. w teatrze La Scala w Mediolanie w soboty po południu urządzane są przedstawienia dla sfer robotniczych. Walka klas nie istnieje. Znamienne są akty prawodawcze, dotyczące regulacji cen, jako mającej znaczenie państwowe; to też od r. 1931 do 1936 wydany został cały szereg przepisów, ustanawiających taryfy dla różnych kategorii płac i cen towarów. Przedstawiwszy wady poprzednich systemów, jak merkantylizmu, w którym warunki ekonomiczne i socjalne nie są jeszcze zróżniczkowane i panuje powszechna preponderancja państwa, następnie liberalizmu, jako znamionującego przerost swobody jednostek, prelegent uznał za najodpowiedniejszy ustrój społeczny nowoczesnych państw, gdzie skoordynowane zostały interesy prywatne z ogólnymi — a zwłaszcza włoski ustrój, jako godny naśladowania.

Oba odczyty odbyły się bez dyskusji. *Wł. N-wicz*

Z prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI GRUDZIĄDZKIEGO KOŁA I TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

Zgromadzenie Koła Grudziądzkiego, odbyte dnia 4 lutego 1938 r., wykazało, że prawnicze życie zrzeszeniowe i naukowe w kresowo-ułańskim mieście Grudziądzu potrafiło zapuścić dość silne korzenie. Zarząd Koła w osobach Kol. dr Pikora Bolesława, jako Prezesa, dr Jareckiego Kazimierza, jako Wiceprezesa, Witolda Liebicha, jako sekretarza, Czesława Szpądrowskiego, jako skarbnika, oraz członków Wisłockiego, Sochaczewskiego i zastępcy Norskiego, zdołał skupić wszystkich sędziów i prokuratorów w Kole, a ponadto zorganizować szereg wykładów i odczytów w Towarzystwie Prawniczym. Członków Koło posiadało 46. Własna biblioteka Koła składa się z ośmiu dzieł; Koło korzysta poza tym z biblioteki Towarzystwa Prawniczego, posiadającej ponad 100 dzieł. Kasa Pożyczkowa, która została powiększona o dalszą kwotę 500 zł, wypożyczoną z Zarządu Głównego, wykazała obrót ponad 10.000 zł.

Życie towarzyskie nie ograniczyło się tylko do sześciu kolacji pożegnalnych z racji odejścia z Grudziądza około 10-ciu członków Koła. Urządzano w jesieni co dwa tygodnie zebrania popołudniowe z udziałem Pań w kawiarni „Europa" lub w Królewskim Dworze; ponadto w maju 1937 r. urządzono wycieczkę do Gródka i Żuru, celem zwiedzenia tamtejszych nowoczesnych zakładów wodno-elektrycznych. W wycieczce brało udział około 40 osób. Towarzystwo Prawnicze, do którego zarządu wchodził, jako Prezes, Kol. Bronisław Zieliński, jako zaś członkowie: podpułkownik — audytor Dr Wałęga, Dr Pikor, Czarnowski, Dr Jodłowski, Dr Spitzer, współpracowało ściśle z naszym Kołem, urządzając odczyty, na których frekwencja przekraczała nawet liczbę 100 osób. Odczyty wygłosili: podpułk. aud. Dr Wiśniewski, „O ustroju sądów wojskowych", wiceprokurator Chudziński „O nowej ustawie karno-skarbowej", wiceprezes Zieliński „Hitlera „Mein Kampf" a nowe zasady i kierunki myśli prawniczej III Rzeszy", apl. sądowy Malicki „Psychologia rozeznania dziecka na tle przepisów K. K.", lekarz Dr Wieczór: „Nowe metody badania krwi", Dr Rosochowicz „Psychozy alkoholowe a orzecznictwo sądowe", kol. Norski „Choroby psychiczne i ich znaczenie dla odpowiedzialności sądowej". Odczyty te skupiały oprócz członków Koła także i prawników wojskowych, administracyjnych, a w szczególności skarbowych.

Zarząd czynił w dalszym ciągu starania, ażeby zainteresować swoją działalnością nie tylko członków i prawników, zamieszkałych w Grudziądzu, ale by przyciągnąć do współpracy również Kolegów z prowincji, co jednak z powodu trudności komunikacyjnych i służbowych z jednej strony, z drugiej zaś strony z powodu średniego zainteresowania sprawami zrzeszeniowymi idzie dość opornie. Nie tracimy jednak nadziei i spoglądamy z ufnością w przyszłość. *Dr Pikor*

KOŁO GRODZIEŃSKIE.

Dnia 5 marca 1938 roku w gmachu Sądu Okręgowego w Grodnie odbyło się doroczne Zgromadzenie członków Koła miejscowego przy udziale 22 członków. Na wezwanie przewodniczącego kol. Murzy-Murzicza zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego kolegi śp. Wilhelma Kardymowicza, sędziego Sądu Okręgowego w Grodnie.

W sprawozdaniu Prezes Koła kol. Burakiewicz poinformował zebranych, że Zarząd Koła odbył w roku ubiegłym 20 posiedzeń, na których były rozważane kwestie ściśle organizacyjne i lokalne, jak i o szerszym podłożu, dotyczące całego sądownictwa, jak np.: kwestia zaopiniowania projektu nowej ustawy uposażeniowej, nadesłanego przez Zarząd Główny, uchwalenie dezyderatów, dotyczących zmiany regulaminu Kasy Zapomogowej oraz kwestia dopuszczalności gry hazardowej w karty przez sędziów i prokuratorów w lokalach publicznych, której rozstrzygnięcie zostało zlecone Sądowi Ho-

norowemu Koła, który wydał opinię treści następującej: a) „gra w karty w lokalu publicznym w gry hazardowe uchybia godności sędziego lub prokuratora" oraz b) „uchybia godności sędziego lub prokuratora gra w karty w lokalu publicznym świadomie z osobą poszlakowaną na czci". Uchwałę tę Zarząd Koła podał do wiadomości wszystkich członków Koła z nadmienieniem, że Zarząd uważa wszelkiego rodzaju kluby, resursy, kasyna itp. za lokale publiczne.

W okresie sprawozdawczym liczba członków Koła wzrosła z 27 do 39 członków. Dotychczas jednak nie należy do Koła 14 osób — przeważnie sędziów grodzkich, urzędujących poza siedzibą Sądu Okręgowego.

Z uchwalonego w ubiegłym roku funduszu pomocy dla aplikantów sądowych, na którego rzecz wszyscy sędziowie i prokuratorzy wpłacają miesięcznie po 50 groszy, Zarząd Kola udzielił 3-ch pożyczek zwrotnych w ogólnej kwocie 150 złotych.

Dzięki moralnemu poparciu Zarzadu Koła przeprowadzono wśród sądowników zbiórki: na samolot „Dar Ziemi Grodzieńskiej" oraz na budowę szkoły powszechnej we wsi Kaplica-Mała, powiatu grodzieńskiego, tudzież akcję zapisywania się na członków Komitetu Popierania Budowy Szkół Powszechnych, w której wyniku zapisało się około 20 osób.

Zgromadzenie uchwaliło urządzanie raz w miesiącu wspólnych konferencji członków celem omówienia orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz aktualnych zagadnień, poruszanych w prasie prawniczej.

Ze sprawozdania Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej członków Koła wynika, że oszczędności członków Koła sięgają sumy 1324 złotych; udzielono pożyczek kolegom w ogólnej sumie 8.964 złotych. Zgromadzenie, mając na względzie znaczenie Kasy, uchwaliło wnieść poprawkę do regulaminu, ustalającą przymusowe należenie wszystkich członków Koła do Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego o spowodowanie wypłacania ze Skarbu Państwa, jednocześnie z powierzeniem obowiązków sędziego, względnie prokuratora, odpowiedniej kwoty pieniężnej na togę i powtarzanie tej wypłaty na powyższy cel co 5 lat.

Zainteresowanie szczególne budziło u uczestników Zebrania sprawozdanie kolegów Merlego i Giedroycia z przebiegu obrad Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w Warszawie w sprawach uposażeniowej i niezawisłości sędziowskiej. *W. Giedroyć*

KORESPONDENCJA Z MŁAWY.

Koło Zrzeszenia w Mławie, najmniejsze bodaj z Kół, pracuje usilnie w zakresie swych skromnych możliwości. Zarząd postawił sobie za zadanie ożywić tutejszy teren i prowadzić akcją naukową nie tylko wśród kolegów, lecz i w chętnych szeregach miejscowej inteligencji. Postanowiono organizować odczyty i imprezy dyskusyjne na poważne tematy, mogące zainteresować szersze środowisko. Pierwszą taką imprezą był odczyt, zorganizowany z okazji walnego zebrania Koła w dniu 19 lutego 1938 r., wygłoszony przez prelegenta, delegowanego przez Zarząd Oddziału Warszawskiego, prok. St. Czerwińskiego pt. „Odpowiedzialność lekarza według prawa cywilnego i karnego". Interesującego odczytu wysłuchało około 50 osób spośród tutejszych prawników i lekarzy z Mławy i okolic.

W związku z porozumieniem, zawartym z Zarządem miejscowego Klubu Obywatelskiego (gdzie Koło uzyskało lokal do swej dyspozycji), z inicjatywy kol. Sakowicza postanowiono zorganizować cykl imprez dyskusyjnych w salach Klubu. Pierwszy wieczór dyskusyjny na temat kary chłosty odbył się w dniu 1 kwietnia 1938 r. pod przewodnictwem kol. Madeya. Zasadniczy, zajmujący referat wygłosił kol. Sakowicz, a następnie w dyskusji zabrali głos przedstawiciele duchowieństwa, lekarzy, kobiet, nauczycielstwa i adwokatury. Po wygłoszonych referatach urządzono ankietę na temat wprowadzenia kary chłosty. W ankiecie wzięły udział 92 osoby. Wyniki jej były bardzo charakterystyczne. Mimo bowiem zdecydowanie negatywnego stanowiska co do wprowadzenia kary chłosty ze strony znacznej większości prelegentów, 41 osób wypowiedziało się za wprowadzeniem kary chłosty.

Praca społeczna członków Koła nie ogranicza się do pracy wewnątrz naszej organizacji. Członkowie Koła kierują w wielu wypadkach niemal całą pracą społeczną na tutejszym terenie, gdyż pełnią funkcję prezesów takich organizacji, jak L. O. P. P., Liga Morska i Kolonialna, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Zachodni i innych. Koło współpracuje ściśle również z miejscowym „Patronatem".

Ostatnio w związku z apelem Komitetu Ogólno-Obywatelskiego w Mławie o zorganizowanie moralnej i materialnej opieki nad ubogimi szkołami naszego pogranicza (na granicy Prus Wschodnich) — Zarząd podjął odpowiednią akcję wśród miejscowego prawnictwa. W wyniku zwołanego zebrania prawnicy mławscy postanowili opodatkować się na stałe na ten cel i wziąć w opiekę dużą szkołę w przygranicznym Grzebsku oraz w miarę możności wspomagać i inne szkoły przez nabycie radia, zaopatrywanie je w pomoce szkolne itp. Z ramienia Zarządu akcję tę prowadzi kol. Warmski.

Przed paru dniami wobec rezygnacji kol. Sakowicza ze stanowiska prezesa i członka Zarządu Zarząd Koła ukonstytuował się, jak następuje: prezes — kol. Warmski, sekretarz — kol. Madey i skarbnik — kol. Kozłowski.

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

W dn. 14 stycznia 1938 r. pod przewodnictwem sędziego gr. Kozielewskiego odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie miejscowego Koła Zrzeszenia S. i P. Zagaił je prezes Angiewicz, który też złożył ogólne sprawozdanie z działalności zarządu Koła za rok 1937. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano przez aklamację do zarządu na rok 1938: sędziów Krajewskiego, Dembickiego, Wróblewskiego, Kajetana Piotrowskiego i Trzcińskiego oraz wiceprokuratora Bacciarellego. Członkiem — korespondentem redakcji „Głosu Sądownictwa" obrano sędziego Apołłowa. W czasie dyskusji, jaka wywiązała się pod koniec zebrania, zwracano uwagę na konieczność przeprowadzenia postulatów sądownictwa w przedmiocie istotnej niezawisłości sędziowskiej oraz w kwestii właściwego uposażenia, a w szczególności — przyznania dodatków rodzinnych.

Nowy zarząd, prowadząc w dalszym ciągu ożywioną działalność zarządów poprzednich, zamierza utworzyć specjalną sekcję odczytową oraz sportową. W zakresie towarzyskim projektowane jest założenie w Piotrkowie klubu sędziów i prokuratorów.

W styczniu 1938 r. przeszedł na emeryturę długoletni sędzia okręgowy w Piotrkowie Wacław Krajewski, który przez dłuższy czas pełnił obowiązki przewodniczącego wydziału odwoławczego cywilnego. Doskonały znawca prawa materialnego, zwłaszcza spadkowego, wytrawny procesualista, sędzia Krajewski zdobył wśród kolegów - sędziów i miejscowej palestry zasłużone uznanie i głęboki dla swej osoby szacunek. Zawsze pogodny, mimo złego ostatnio stanu zdrowia, zawsze uprzejmy i niezmiennie życzliwy dla młodszych kolegów, godnie reprezentował świetne tradycje starszego pokolenia sędziowskiego; to też pozostanie dla nas na zawsze wzorem prawdziwego koleżeństwa, wzorem doskonałego prawnika i sędziego, który swą długoletnią i wytrwałą pracą oddał rzetelne usługi wymiarowi sprawiedliwości. Z prawdziwym zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że w styczniu rb. sędzia Krajewski odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

W dniu 15 stycznia 1938 r. żegnano w Częstochowie kolegę Witolda Sienickiego, dotychczasowego sędziego grodzkiego, który przeszedł na stanowisko wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie. Pożegnanie to, w którym wzięli udział prawnicy częstochowscy i piotrkowscy z prezesem Angiewiczem na czele, miało charakter b. serdeczny, a to ze względu na sympatię, jaką cieszył się sędzia Sienicki wśród kolegów. Przemawiali sędziowie Trzciński, Apołłow i Kursa, którzy w różnym czasie współpracowali z kol. Sienickim. Wszyscy mówcy podnosili zalety zawodowe i towarzyskie kol. Sienickiego. Podkreślano specjalnie fakt, że dom pp. Sienickich był jednym z ośrodków życia towarzyskiego i koleżeńskiego w Częstochowie, że sędzia Sienicki organizował u siebie w domu koleżeńskie zebrania, poświęcane dyskusji prawniczej, oraz wspólnej lekturze nowowprowadzonych przepisów prawnych. Żegnając z żalem tak wartościowego i uczynnego kolegę, życzyć mu należy, aby w nowym środowisku, wśród odmiennych warunków pracy, zdołał zaskarbić sobie tyle uznania i szczerej sympatii, co w okręgu piotrkowskim.

W dniu 5 maja 1938 r. z inicjatywy prezesa Angiewicza odbył się w Piotrkowie zjazd sędziów grodzkich okręgu piotrkowskiego przy udziale sędziów okręgowych i przedstawicieli prokuratury. Na zjeździe tym przedyskutowano aż 88 kwestii z zakresu prawa cywilnego i karnego. Rozstrzygnięcie całego szeregu istotnych zagadnień prawnych oraz zetknięcie się osobiste sędziów okręgowych, jako drugoinstancyjnych, z sędziami grodzkimi całego okręgu — są to niewątpliwie poważne dodatnie wyniki tego zjazdu. Specjalnie zasługuje na podkreślenie planowe usystematyzowanie przygotowanego z góry materiału dyskusyjnego oraz wysoki poziom samej dyskusji. Zjazd urozmaiciły: wspólna fotografia uczestników i wspólny obiad koleżeński podczas przerwy, a na zakończenie — sprawozdanie delegatów z tegorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i wreszcie raut towarzyski w salonach miejscowego Towarzystwa Dobroczynności.

W zakresie odczytów i referatów Koło nasze współpracuje dotychczas, jak w latach poprzednich, z Piotrkowskim Stowarzyszeniem Prawników. W październiku ub. r. odbyło się walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia; prezesem obrano nestora palestry piotrkowskiej mec. Kleynę, jako wiceprezes wszedł do zarządu przedstawiciel magistratury sądowej sędzia okr. Apołłow.

W roku 1938 w Piotrkowskim Stowarzyszeniu Prawników wygłosili odczyty: w dniach 11 i 18 lutego — sędzia Apołłow na temat: „Prawo ubogich w świetle doktryny i praktyki"; w dniu 26 marca — zaproszony zamiejscowy prelegent, dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, Stefan Urbanowicz, na temat: „Kontrola sądowa nad działalnością administracji według przepisów obowiązujących prawa polskiego". *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. w Krakowie, Nr 4/1938). D r J. K o r z o n e k, s. s. ap., „Zapłata licytacyjnej ceny nabycia nieruchomości" (początek artykułu). Omawiając powstające w tej kwestii wątpliwości, autor ustala pojęcie ceny nabycia i sposób zapłaty, która musi być złożona w gotówce do depozytu sądowego, a nie do rąk komornika. Nabywca może zaliczyć na poczet ceny nabycia tak własną wierzytelność, jak i wierzytelność innego wierzyciela, który na to się zgodzi, o ile wierzytelności te znajdują pokrycie w cenie nabycia. T. F l o r e k, przew. s. pracy, „Tryb postępowania przy wzywaniu o uiszczenie, wymierzaniu i ściąganiu kosztów sądowych należnych w procesie cywilnym" (d. c.). Autor dowodzi, że tylko na mocy postanowienia (orzeczenia) sądu, a nie zarządzenia przewodniczącego może powstać tytuł egzekucyjny, niezbędny do ściągnięcia kosztów sądowych. D r M. F r u c h s w artykule „Zagadnienie prawne na tle art. 57 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 24.X. 1934 r." wyświetla cel zasadniczy tego przepisu, wyjaśnia fakultatywny charakter ulgi z art. 57, rozważa i wyjaśnia wątpliwości i trudności, powstające przy stosowaniu danego przepisu w urzędach rozjemczych i sądach okręgowych i daje swoją wykładnię i wskazówki w celu usunięcia tych trudności. D r A. F e u e r s z t e j n „Kara łączna w postępowaniu nakazowym". Autor uważa, iż chociaż art. 35 K. K. mówi o łącznej karze w razie wydania „wyroku" i nie wspomina o nakazach karnych, to jednak art. 31 K. K., mówiąc o łącznym wyroku, nie odróżnia formy orzeczenia skazującego, tj. wyroku od nakazu, wobec czego w postępowaniu nakazowym stosować należy ogólny przepis o karze łącznej.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 2-1938). K. K o w a l s k i prok. w dalszym ciągu artykułu „Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej" rozważa pomiędzy innymi kwestię karalności podżegania i pomocnictwa, omawiając orzeczenia Izby Karnej S. Najw., dotyczące tego zagadnienia oraz pogląd prof. Makarewicza i innych prawników. Następnie omawia autor kwestię odpowiedzialności z art. 160 i 161 K. K. Izba Karna S. Najw. w orzeczeniu 1936 Nr 50 wyraziła pogląd, że artykuły te mają zastosowanie również w odniesieniu do rzeczy, uzyskanych za pomocą wykroczenia. A więc ten, kto kupi kwiaty ze świadomością, iż są one przez sprzedawcę zabrane bezprawnie z cudzego ogrodu (art. 55 praw. o wykr.), może być ukarany więzieniem do lat 5, podczas gdy samo wykroczenie z art. 55 zagrożone jest karą aresztu do 2 tygodni lub 500 zł grzywny; należy znowelizować art. 160 i 161 w ten sposób, by wyrazy „za pomocą przestępstwa" zastąpić wyrazami „za pomocą zbrodni lub występku". D r T. D e c o w s k i, wiceprezes S. O., „Uwagi do art. 301 K. P. C.". Przepis ten przyznaje sędziemu prawo nakładania na świadków grzywien w razie nieusprawiedliwionego ich niestawiennictwa. Czy dopuszczalna jest w razie niemożliwości ściągnięcia grzywny zamiana jej na zastępczą karę aresztu? Autor dowodzi, że żadna norma prawna K. P. C. nie upoważnia sądu do tego rodzaju zamiany; w razie nieściągalności grzywny sąd powinien wydać decyzję o umorzeniu grzywny. M g r S. G o t l i b „Sąd a biegli". Obowiązek powołania biegłego istnieje w wypadkach, wymagających wiadomości specjalnych (art. 124 K. P. C.) oraz w wypadkach z art. 127—130 i 139 K. P. K. Autor rozważa orzeczenia S. N., w których sąd ten omawiał kwestię obowiązku powołania biegłego w wypadkach, nie przewidzianych w powyższych artykułach oraz ustalał pojęcie wyrazu „wiadomości specjalne" (art. 124). Sąd Najwyższy m. in. uznał, że skoro w sprawie chodzi o wiadomości specjalne, to bez względu na to, że sędzia posiada przypadkowo takie wiadomości, biegły musi być powołany, strony bowiem mają prawo zadawać biegłemu pytania (art. 115, 141 K. P. K.), tego zaś prawa będą one pozbawione, jeśli sędzia zastosuje własne wiadomości. „Obrady w Warszawie" podają sprawozdania z zebrań i zgromadzeń zrzeszeniowych, jakie miały miejsce w końcu lutego rb. Zeszyt ponadto zawiera artykuł „Sądownictwo i sędziowie w świetle opinii publicznej".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 3-1938) — zawiera początek artykułu dra L. K u r o w s k i e g o „Ze studiów nad wykładnią w polskim orzecznictwie podatkowym", d. c. artykułu S. F r y d m a n a „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej". W dziale „Europa Wschodnia" d. c. artykułu s. s. o. S. P l i c h a „O przestępstwach przeciw rodzinie i małżeństwu w projekcie kodeksu karnego Z. S. R. R.", w którym omawia przepisy projektu, dotyczące niewykonania przez rodziców bądź opiekunów obowiązków, związanych z wychowaniem i utrzymaniem dzieci, powodującego popełnienie przez nich jakichkolwiek wykroczeń lub przestępstw lub wyrządzenie komukolwiek szkody materialnej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 5-6-1938). M. W a l i g ó r s k i

w artykule „Niewłaściwy rozkład ciężaru dowodu jako podstawa kasacji” dowodzi, że normy o rozkładzie ciężaru dowodowego mogą posiadać charakter bądź materialno-prawny, bądź procesowo-prawny zależnie od charakteru tej normy prawnej, której istnienie ma być stwierdzone; dlatego też i błędny rozkład ciężaru dowodu w orzeczeniu sądu 2-ej instancji może stanowić przyczynę kasacyjną bądź z p. 1 bądź z p. 2 art. 426 K. P. C. zależnie od charakteru normy prawnej, dla której zastosowania dokonano odnośnego ustalenia. I. M i e s e r „Przerwanie przedawnienia przez wniesienie pozwu”. Autor dowodzi, że o przedawnieniu decydują przepisy art. 279 i 280 K. Zobow. a nie art. 204 K. P. C. i w związku z tym omawia orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. 1936 nr 177, które ustaliło, że art. 181 § 4 K. P. C. nie odnosi się do terminów prawa materialnego.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 10, 11, 12, 13, 14 i 15-1938). Dokończenie artykułu K. A p o ł ł o w a „Prawo ubogich w świetle doktryny i praktyki” — autor omawia zgaśnięcie prawa ubogich (śmierć strony ubogiej), cofnięcie prawa ubogich i środki odwoławcze, dowodzi, że szereg postanowień o prawie ubogich wymaga zmiany w drodze nowelizacji. Prof. A. O h a n o w i c z „Hipoteka listowa”. Powyższa instytucja wprowadzona przez Kom. Kodyfikacyjną do projektu prawa rzeczowego istnieje w Polsce tylko w dzielnicy pruskiej. Autor wykazuje bardzo znaczne wady tej instytucji i w ostatecznej konkluzji dochodzi do wniosku, że jest wskazane, by hipoteki listowej w Polsce nie wprowadzać. T. K ę d z i e r s k i „O wygaśnięciu prawa z wyroku eksmisyjnego”. Decydujące unormowanie tego zagadnienia wymaga autorytatywnego wyjaśnienia przez Sąd Najwyższy w trybie art. 41 u. s. p. celem rozproszenia wątpliwości, jakie się obecnie nasuwają. W czterech kolejnych numerach (12-15) umieszczono wspólną rozprawę sędziów S. Najw. I. B a l i ń s k i e g o, S. H o l e w i ń s k i e g o i K. R a k o w i e c k i e g o „Nowy projekt małżeńskiego prawa majątkowego”. Autorzy uważają, że do nowego projektu Komisji Kodyfikacyjnej z r. 1937 wprowadzono słuszne zmiany; najważniejszą dodatnia zmianę stanowi wprowadzenie rządu zupełnej rozdzielności majątkowej małżonków, jako rządu powszechnego, a więc obowiązującego wśród największej liczby małżeństw w całym Państwie. Autorzy m. in. omawiają nasuwające się wątpliwości i zastrzeżenia natury prawnej co do „dorobkowego” majątku małżonków, które będą zachodziły przy dłuższym trwaniu małżeństwa. Po rozważeniu i ocenie innych instytucyj, wprowadzonych do projektu, autorzy podają 10 sformułowanych „tez”, w których ustalają podstawowe zasady, którym powinny odpowiadać instytucje małżeńskiego prawa majątkowego, najmniej odbiegającego od form, ustalonych przez zwyczaje, panujące wśród przeważnej liczby ludności w większości dzielnic Państwa, uregulowanego w sposób najbardziej prosty, nieskomplikowanego, nie wymagającego uciążliwej procedury. J. K o n d r a t o w i c z — „Tekst a wykładnia” — autor m. in. poddaje krytyce zasadę prawną, uchwaloną w dn. 24 kwietnia 1937 r. przez Izbę Karną S. N. w kwestii, na czym powinno polegać postanowienie sądu odwoławczego, odrzucającego wniosek dowodowy strony w trybie § 3 art. 493 K. P. K.; autor dowodzi, że uchwalona zasada prawna, stanowiąca, że sąd odwoławczy może bez podania powodów odrzucić wszelki dowód, nie podpadający pod kategorię wyszczególnionych w § 1 i 2 art. 493 K. P. K., chociażby taki dowód miał rozstrzygający wpływ na wynik danej sprawy, oraz że w tych wypadkach odmowne postanowienia sądu kontroli kasacyjnej nie ulegają, — godzi wprost w podstawową zasadę postępowania karnego. Autor spodziewa się że powyższa zasada prawna zostanie poddana rewizji w trybie art. 41. bądź § 2 art. 40 u. s. p.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 10, 11 i 12-1938) zawiera dokończenie rozprawy prof. M. C h l a m t a c z a pt. „Prawo zatrzymania w polskim projekcie prawa rzeczowego”. Autor dowodzi, że dla prawa zatrzymania, jako prawa na rzeczy, diametralnie różniącego się co do celu i skutków od innych powszechnie uznanych praw na rzeczy, w grupie tych praw nie ma miejsca. Numery, jak zwykle, dają orzeczenia Izby Cywilnej z zakresu Kod. Zob. (art. 110, 431, 538, 540 i 165 Kod. Zob.).

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik Nr 2-1938). Adw. I. B l e i „Egzekucja na rzecz krajowca przeciw cudzoziemcowi w świetle przepisów dewizowych”. Autor uważa, że gdy chodzi o majątek cudzoziemca, znajdujący się za granicą, to egzekucji z tego majątku na rzecz krajowca nie stoją na przeszkodzie nasze przepisy dewizowe; wynikiem takiej egzekucji będzie przypływ do kraju środków płatniczych, jednak dyspozycja tymi należnościami, posiadanymi za granicą, przez osobę lub firmę, mającą siedzibę w kraju, wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. A. B a r t z s. s. o. „Właściwość sądów do wznowienia postępowania na podstawie art. 445 K. P. C.”. Autor dowodzi, że strony, pragnące uchronić się od szkodliwych skutków wniesienia skargi do sądu niewłaściwego, powinny w przypadkach wątpliwych wnieść równocześnie skargi o wznowienie do sądu niższego i wyższego, gdyż w takim razie zawsze tylko

jedna z tych skarg może być odrzucona. Dr M. F r u c h s „O ochronie dłużnika przeciw niesłusznemu tytułowi egzekucyjnemu". Powołując się na orzecznictwo S. N. w tym przedmiocie, autor twierdzi, że tytuł egzekucyjny, którego treść nie odpowiada prawu, można obalić w drodze powództwa, opartego na art. 135 K. Zob. W ł. N e s t o r o w i c z w art. „Niedowład prawa" poddaje krytyce artykuł Z. Łubkowskiego „Fikcjonalizm prawniczy" (Głos Sądownictwa 1937 Nr 11), w którym m. in. powiedziano, że mnogość niezwykła przepisów karnych stanowi jakby wilczy dół zastawiony na spokojnych obywateli, i dowodzi, że bez tej mnogości ustaw, bez ich coraz większej różnorodności wytworzyłby się zgubny niedowład prawa. P r o f. S. G l a s e r „O wymogach rewizji i aresztu na tle sprawy prof. Stanisława Kota". W nocy 31 sierpnia 1937 został zaaresztowany w Zakopanem i pod silną eskortą odwieziony tejże nocy do więzienia w Krakowie najwybitniejszy znawca dziejów kultury polskiej prof. S. Kot, jako podejrzany o przestępstwo polityczne. Dokonano dwukrotnie rewizji w Zakopanem podczas zaaresztowania i w mieszkaniu prof. Kota w Krakowie. Sędzia śledczy po przesłuchaniu prof. Kota w Krakowie zwolnił go i żadnej sprawy przeciwko niemu nie wytoczono. Podając faktyczne okoliczności, dotyczące zaaresztowania, rewizyj, zabrania dowodów rzeczowych, przetransportowania prof. Kota do Krakowa i badania jego, autor stwierdza, że całe postępowanie przy dokonaniu wszystkich powyższych czynności znajdowało się w jawnej niezgodzie z przepisami K. P. K. i że pozbawienie prof. Kota wolności było bezprawne.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (kwartalnik — organ wydziału prawa Uniw. J. K. i Polskiego T-wa Prawniczego we Lwowie, tom I-szy 1938) — zawiera dokończenie studium dra Mosinga „Prawo starożytnej Grecji a zagadnienie usiłowania przestępstwa". Po okresie tzw. Homerowym, kiedy usiłowanie przestępstwa nie było karalne, w epoce Solona już podlega ono karze i na równi z dokonanym zabójstwem, podpaleniem i otruciem zostaje oddane pod sąd najwyższy magistratury — pod sąd areopagu. Ponadto tom zawiera „zapiski literackie" (recenzje książek prawniczych) i jak zwykle bardzo obfity dział „Praktyka cywilno-sądowa i administracyjna".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 4-1938). M. A l l e r h a n d „W sprawie nakazu przeciwko spadkobiercy zobowiązanego z wekslu". Autor uważa, że na podstawie nakazu wydanego przeciwko zmarłemu nie można prowadzić egzekucji ani z jego majątku, ani z majątku spadkobiercy; wniosek o nadanie nakazowi klauzuli wykonawczej należy w tym wypadku oddalić, a gdyby ją już nadano, to postępowanie egzekucyjne należy umorzyć. S. G o l d b e r g e r „Weksle zaginione" (dokończenie). Autor wymienia szereg okoliczności i faktów, które w procesie o zapłatę sumy wekslowej z wekslu zaginionego powód musi udowodnić. A. S z t e j n m a n (początek) „O zastrzeżeniu prawa własności przy sprzedaży handlowej w szczególności ruchomości ulec mających połączeniu z nieruchomością".

PALESTRA (miesięcznik, organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 3-1938). K. K r a u s h a r „Sprawa reformy ustroju adwokatury". Przedstawia przebieg obrad plenarnych w Sejmie i Senacie nad projektem prawa o ustroju adwokatury. Omawia kwestie bardziej sporne, które wywołały różnice zdań wśród posłów i senatorów i podaje w skrócie treść przemówień niektórych posłów i senatorów. J. N o w o d w o r s k i pocz. artykułu „O odpowiedzialności dyscyplinarnej w nowej ustawie o ustroju adwokatury". L. L i c h s z t a j n „Organizacja adwokatury angielskiej". Autor m. in. mówi, że w Anglii przysługuje adwokatowi (sollicitorowi) prawo zatrzymania dokumentów i „skutków" procesu, przyznanych jego klientowi, o ile ten nie uiścił należącego się adwokatowi honorarium. Instytucja znana tylko w Anglii, we wszystkich innych krajach podobne zatrzymanie jest zabronione. Adwokaci ujawniają ożywioną działalność w życiu politycznym; podczas światowej wojny gabinet angielski składał się nieraz z samych tylko adwokatów. M. N i e d z i e l s k i „Jeszcze o karze cielesnej". Zeszyt zawiera obszerne, ciekawe bardzo sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Adwokatów Izby Warszawskiej odbytego 27.XI.1937.

NOWA PALESTRA (Wyd. Izby Adwok. we Lwowie — Nr 2-1938). Mgr S. G o l d b e r g e r „Istota pożyczki według przepisów Kodeksu Zobowiązań". Autor wykazuje cechy charakterystyczne pożyczki (art. 430 K. Z.), które odróżniają tę instytucję od innych pokrewnych instytucyj — użyczenia (art. 419), najmu i dzierżawy oraz używania i użytkowania (art. 370, 402). D r W. C z u m a w artykule „Uwagi na tle ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym" zaznacza pomiędzy innymi, że ustawa powyższa przekazuje władzy administracyjnej bardzo poważną grupę przestępstw, wymagających fachowej obrony i wobec tego staje się bardzo aktualny postulat dopuszczenia adwokatury do zastępstwa w procesach karno-administracyjnych. Mgr E. G l a s m a n „Do wykładni art. 124 Kod. Zobow." — artykuł dyskusyjny.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 2 i 3-1938). Dr A. L i e b e s-

k i n d „Adwokatura z łaski biurokracji i z nominacji". Autor dowodzi, że projekt prawa o ustroju adwokatury „będzie grobem adwokatury wolnej i niezawisłej i zapoczątkuje erę adwokatury urzędniczej" oraz twierdzi, że ów projekt jest sprzeczny z konstytucją. Dr Z. F e n i c h e l „Spłata niektórych wierzytelności hipotecznych". Dr J. B r o s s w art. „Zagadnienie karne dekretu dewizowego" wskazuje, że wydawane przez Komisję Dewizową zezwolenia mogą obejmować czynności już dokonane przez wnioskodawcę przed otrzymaniem zezwolenia na te czynności. Dr S. S t a m l e p „Obliczenie wartości roszczenia w postępowaniu egzekucyjnym". Autor dowodzi, że wartość tego roszczenia stanowi tylko suma kapitału, której ściągnięcia od dłużnika wierzyciel się domaga i do tej wartości nie można doliczać odsetek, kosztów procesu, klauzuli i kosztów egzekucyjnych. S. G o l d b e r g e r począt. art. „Niesłuszne zbogacenie w Kod. Zobow.". Zeszyt 3-ci zawiera 6 artykułów „poświęconych twórcom nowej ustawy o ustroju adwokatury": Dra adw. S i e r a k o w s k i e g o „O quae mutatio rerum", — Dra F. R i n g e l h e i m a „Kto będzie rządził adwokaturą? — Dra W. G o l d b l a t a „Kwestia zakresu działalności adwokackiej w nowej ustawie" — Dra I. L a u e r a „Pogorszenie prawa" — Dra J. G o l e n i a „Stosunek projektu prawa o ustroju adwokatury do Konstytucji" i Dra J. W a j s m a n a „Aplikanci adwokaccy, a projekt o ustroju adwokatury". A. S i e r a k o w s k i twierdzi, że zmiany w dotychczasowym ustroju samorządu adwokatury zostały podyktowane względami raczej natury politycznej, wyznaniowej i narodowościowej aniżeli względami rzeczywistej konieczności. Pomysł zmiany zrodził się w mózgach politykujących adwokatów, którzy pragną zdobyć wbrew woli większości kolegów mandaty z nominacji do okręgowych rad adwokackich i do Naczelnej Rady Adwokackiej, opanować adwokaturę choćby za cenę utraty samorządu adwokackiego i oddania go w ręce czynników administracji państwowej. T. R i n g e l h e i m zwraca uwagę, że wszystkie Izby — i wielkie (warszawska, lwowska i krakowska, mające razem 6.000 adw.) i małe (mające 1.500 adw.) będą mieć jednakową liczbę przedstawicieli w Naczelnej Radzie, tj. po trzech na każdą Izbę. Chodzi o to, aby zapewnić decydujący wpływ w Naczelnej Radzie a tym samym i w okręgowych radach i sądach dyscyplinarnych tym żywiołom i światopoglądom politycznym, które dominują właśnie w Izbach prowincjonalnych, żywiołom nacjonalistycznym, reakcyjnym, endeckim. Cała „ordynacja wyborcza" stanowi ekspedycję karną przeciw trzem największym Izbom o większości nieendeckiej. J. G o l e ń mówi, że stworzono Naczelną Radę Urzędniczą, jednostkę biurokratyczną, od Ministra Sprawiedliwości zależną; akt ustawodawczy, który daje władzy administracyjnej możność przyjmowania do adwokatury osób wedle swej woli (aplikacja sądowa), nie może być uważany za zgodny z art. 1, 4, 5 i 7 Konstytucji.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik, wydanie Izby Adwok. Styczeń-luty 1938). W artykule „Na rok 1938" rozważane są projekty, znajdujące się w Sejmie, o ustroju adwokatury. W kwestii sądów dyscyplinarnych wytyka się, że nie zawsze zrozumienie istoty sądownictwa dyscyplinarnego znajdowało się w orzeczeniach Senatu dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym. Ogłoszony w r. 1937 wyrok tego Senatu do głębi poruszył opinię adwokatury ziem zachodnich. Prawomocnym wyrokiem sądu adwokat był skazany na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary za to, że jako zarządca masy upadłościowej zabrał na własne cele 15.000 złotych, sąd zaś dyscyplinarny Izby Adwok. skreślił go z listy adwokatów. Senat dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym uchylił ten wyrok i wymierzył adwokatowi karę zawieszenia w czynnościach na czas jednego roku. Przyszła organizacja sądów dyscyplinarnych musi wyłączać możliwość podobnych wyroków. W Sekcji 3 Izby Cywilnej S. N., załatwiającej sprawy okręgów apelacyjnych poznańskiego i katowickiego, na dzień 1 stycznia 1937 r. wykazano 4300 spraw zaległych, w dniu zaś 1 stycznia 1938 r. liczba spraw zaległych podniosła się do 5220. Sekcja 3 składa się z 13 sędziów; każdy z nich załatwia około 200 spraw rocznie; cyfra bardzo wysoka, wymagająca dużego wysiłku sędziów. Jeżeli liczba sędziów nie będzie powiększona, to sprawy będą rozpatrywane mniej więcej po trzech latach od wpłynięcia ich do Sądu Najwyższego. By odrobić powstałe zaległości, niezbędne jest powiększenie ilości sędziów 3 Sekcji do 22. Ponadto wyłania się konieczność ograniczenia wpływu spraw do Sądu Najwyższego; w tym celu należałoby podnieść wartość przedmiotu kasacyjnego do sumy 10.000 złotych. J. S c h u b e r t, s. grodzki, „Na marginesie wytaczania pozwów eksmisyjnych". Autor daje szereg wskazań praktycznych oraz omawia wątpliwe zagadnienia prawne, wyłaniające się często w toku tego rodzaju procesów. M. P i e k a r s k i, s. gr., „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego". Wobec rozbieżności orzecznictwa Sądu Najwyż. na tle art. 408 § 2 K. P. C., panuje w praktyce dezorientacja co do sposobu ujmowania środków odwoławczych. Autor, krytykując niektóre odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego, daje własną wykładnię art. 408 § 2 K. P. C. w związku z innymi przepisami tegoż K. P. C.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 5-6). Dr I. Brever „Prawo małżeńskie majątkowe". Po przedstawieniu szkicowym głównych zasad projektu autor poddaje je krytycznemu omówieniu i m. in. zaznacza, że projekt ogranicza zanadto wolność działania mężatek. J. Glass w art. „Krytyka art. 374 projektu prawa rzeczowego" dowodzi, że cały art. 374 powinien być skreślony, jest bowiem zbędny a ponadto niezgodny z charakterem notariusza jako funkcjonariusza publicznego. Pogląd autora jest całkowicie sprzeczny ze stanowiskiem polskiego notariatu, wyrażonym w uwagach, złożonych przez notariat Komisji Kodyfikacyjnej. Pod ogólnym tytułem „Sprawa pasa granicznego" umieszczono 4 artykuły: 1) I. Nartowskiego — O „tragedii" pasa granicznego i o zmianach, jakie należy w tym względzie wprowadzić, 2) W. Te — „Sprzedaż drzewostanu na Ziemiach Wschodnich", 3) Dra H. Myszkowskiego „Z dziedziny spadkobrania na ziemiach zachodnich" i 4) Dra G. Gardziela „Przed 1 i po 1 lipca 1937 w zachodnim pasie granicznym. Dr R. Jackowski „Zagadnienie z projektu prawa rzeczowego" (systemu Ksiąg Wieczystych). M. Kurman d. c. „Ustawodawstwo Polskie wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za 1937 rok oraz orzecznictwo za tenże czas Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 3-1938). J. Śliwowski d. c. artykułu „Sądownictwo karne integralne". Omawia instytucje amnestii i łaski, uważając amnestię za nadwerężenie porządku prawnego. „Cichą przyczyną" częstych amnestyj są, niestety, również względy budżetowe. Amnestia jako taka ma sens tylko w wypadku przestępstw politycznych lecz nigdy pospolitych. Co się tyczy łaski Głowy Państwa, to funkcję tę można całkowicie pozostawić sądom. W. Bagiński pocz. art. „Świadczenia ubezpieczeń społecznych jako przedmiot egzekucji". Autor przytacza szereg zasadniczych sprzeczności i rozbieżności, dotyczących egzekucji ze świadczeń ubezpieczeniowych, których nie można usunąć w drodze normalnej przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, w sprawach bowiem egzekucyjnych nie ma kasacji. W. Iwaszkiewicz w artykule „Prawo chałupnicze" wskazuje między innymi na rozwój tzw. „pseudochałupnictwa", które polega na formalnym zaprzestaniu prowadzenia fabryki przez przedsiębiorcę i na wydzierżawieniu jej poszczególnym osobom (chałupnikom), którzy wobec prawa już są samodzielnymi przedsiębiorcami, a w rzeczywistości są robotnikami fabrykanta, który nie wpłaca za nich składek do ubezpieczalni społecznej. Autor uważa za niezbędne wydanie ustawy chałupniczej, która by wyłączyła możliwość nadużyć ze strony pewnej kategorii fabrykantów, przy czym podaje projekt zasadniczych przepisów takiej ustawy. W. Szyszkowski „Ordynacje chłopskie jako problem chwili". Po omówieniu szkodliwości rozdrabniania gruntów chłopskich autor rozważa projekt ustawy o niepodzielności gruntów, wniesiony do Sejmu przez posła Bartczaka i dochodzi do wniosku, że zrealizowanie projektu wprowadziłoby nieopisany zamęt w stosunkach gospodarczych nie tylko na wsi ale i w miastach, gdyż zostałyby wyrzucone ze wsi całe rzesze sproletaryzowanych rolników do miast.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa. Nr 2 z r. 1938). Mgr A. Bojko w art. „O dobrowolnych umowach z lokatorami w przedmiocie remontu" dowodzi, że zarówno ze stanowiska K. Zob., jak i ustawy o ochr. lokatorów umowy powyższe są dopuszczalne. Adw. I. Lewin „Prawa i obowiązki wzajemne współwłaścicieli nieruchomości". Podano tekst ustawy z dn. 5.II.1938 o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych (D. U. poz. 54).

W nr 3 z br. tegoż czasopisma Dr S. Cypin w art. „O wygaśnięciu praw z wyroku eksmisyjnego" polemizuje z wywodami sędz. Kędzierskiego (Gaz. Sąd. W. Nr 11-1938) i dowodzi, że jeżeli wynajmujący, posiadając już wyrok eksmisyjny przeciwko lokatorowi, przyjmuje od tego lokatora bieżące komorne z wyraźnym zastrzeżeniem, iż wyrok eksmisyjny pozostaje w mocy, to okoliczność ta nie dowodzi, by wierzyciel zrzekł się wyroku. I. Lewin adw. „Odpowiedzialność współwłaściciela nieruchomości wobec władz skarbowych i administracyjnych". Mgr A. Bojko „Ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli".

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i Prok., w numerze 3-im rb. zamieszcza na wstępie opis uroczystości wręczenia p. Leonowi Supińskiemu, Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego, dyplomu Prezesa Honorowego Stowarzyszenia Urzędników Sądu Najwyższego. Zeszyt zawiera szereg artykułów z dziedziny korporacyjno-zawodowej: „Łączność koleżeńska i solidarność zawodowa" W. Sikorskiego, „Swobodna wymiana myśli" M. Dembickiej, „O urzędnika pełnowartościowego" A. Anin-Nikończuka, „Uchylenie dekretu emerytalnego", „Współpraca z Komitetem Obrony Praw Pracowniczych", „Komornik sądowy" B. Fabińskiego; w dziale praktyki sądowej znajdujemy: „O tytułach wykonawczych" A. Domańskiego i „Wykonanie wyroków w postępowaniu karnym" W. Kiewla; dalej — „Z życia naszych Stowarzyszeń", komunikaty Prezydium Związku Zrzeszeń, głosy czytelników, rozrywki umysłowe i jak zawsze felieton satyryczny Mariana Lubicza.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa Nr 7-1938) zawiera m. in.: artykuł R. J a b ł o ń s k i e g o s. grodzk. „Rejestracja skazanych a walka z przestępczością”. Autor wykazuje niezmierną doniosłość znaczenia należytej rejestracji dla sądów ze względu na zasadę subiektywizmu i jak najdalej posuniętej indywidualizacji (16, 54, 55 K. K.), dla policji śledczej, która musi w myśl art. 82, 245 § 2 „b” K. P. K. i § 45 instrukcji policyjnej żądać i zbierać wiadomości o podejrzanym pod czas prowadzenia dochodzenia, oraz dla władz więziennych przy ustaleniu rodzaju reżymu, który należy stosować względem skazanego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Wydane przez Ministerstwo Sprawiedliwości *„Ustawy i rozporządzenia z lat 1918-1934”*, tom VIII, zawierający przepisy ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. w r. 1934 według stanu prawnego z dnia 1 lutego 1938 r. oraz *Kodeks Zobowiązań* (format kieszonkowy, str. 286), zawierający m. in. rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o wadach głównych i terminach ich ujawnienia u zwierząt domowych (art. 332, 333 i 336 K. Zob.). Niebawem ma ukazać się skorowidz i suplement do całego wydawnictwa „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 — 1934”. Suplement będzie zawierał uzupełnienia i sprostowania do ustawodawstwa, zawartego w wydawnictwie, według stanu prawnego na dzień 1 lutego 1938 r. II) Zeszyt 3-ci 1938 r. miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych”*, zawierający 39 wyroków Najw. Trybunału Administr. i 4 wyroki Izby Karnej w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn, w sprawach egzekucji danin publicznych, jednolitych tekstów ustaw, nabycia obywatelstwa i ordynacji podatkowej. Załączono 8 glos. III) Numer 6-ty 1938 czasopisma *„Gazeta Administracji”*, zawierający m. in. artykuł S. Przeszczelskiego „W sprawie referatów karnych w urzędach starościńskich”. IV) *Ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego z rozporządzeniami wykonawczymi i przepisami związkowymi przy uwzględnieniu ustawodawstwa, obowiązującego w górnośląskiej części województwa Śląskiego.* Opracował Mgr Jan Jankowski. Str. 112. Katowice 1938. V) *Kodeks Karny* (format kieszonkowy) zawiera m. in. tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. o przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa. Skorowidz. Str. 239. Lwów 1938. VI) *Polski Kodeks Pracy* — zebrał mgr S t a n i s ł a w B o r k i e w i c z str. 188. Lwów 1938. Księgarnia Naukowa i VII) *Kodeks Handlowy.* Skorowidz. Str. 317. Lwów 1938. Księgarnia Naukowa.

REDAKCJA „CZASOPISMA SĘDZIOWSKIEGO” wobec przypadającego w roku bieżącym 20-lecia Niepodległej Polski postanowiła poświęcić tej rocznicy osobny zeszyt i dla uzyskania odpowiednich prac dla tego zeszytu ogłosiła konkurs na 4 rodzaje prac: 1) obejmujące rozwój sądownictwa (nie ustawodawstwa) polskiego w okresie wskrzeszonej niepodległości — należy szczególnie uwzględnić kształtowanie się problemu niezawisłości sędziowskiej, 2) obejmujące rozwój ustawodawstwa karnego w tym samym okresie, 3) obejmujące rozwój ustawodawstwa cywilnego w tymże okresie i 4) dotyczące historii i rozwoju Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — z uwzględnieniem m. in. wszelkich ideowych poczynań Zrzeszenia, stworzenia „Stowarzyszenia Samopomocy” a także z podkreśleniem działalności żyjących lub umarłych jednostek, które w sposób wybitny przyczyniły się do rozwoju Zrzeszenia. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 sierpnia 1938 r. Wyznaczono po 2 nagrody: 100 zł i 50 zł. Udział w konkursie jest nieograniczony.

SĄDOWNICTWO I SĘDZIOWIE W ŚWIETLE OPINII PUBLICZNEJ.

Ostatnimi czasy zauważono, że opinia publiczna objawia coraz żywsze zainteresowanie sprawą wymiaru sprawiedliwości i jego wykonawców. Poruszano tę sprawę wielokrotnie i obszernie w Izbach Ustawodawczych a jednocześnie ukazało się w prasie codziennej szereg artykułów na ten temat — w „Ilustrow. Kurierze Codziennym” artykuł „Sędziom w Polsce dzieje się krzywda”, „Czas” umieścił artykuł „Moralność i sprawiedliwość”, „Kurier Polski” — artykuł „Filar sprawiedliwości — niezawisłe sądy gwarancją wolności obywatelskiej”. Na ogół sens artykułów ten, że sądownictwo stanowi w społeczeństwie grupę ludzi, o których życiu i bolączkach rzadko i mało się słyszy a nic prawie nie wie, choć są to ludzie, w których rękach spoczywa społecznie, życiowo i moralnie ciężki i odpowiedzialny obowiązek wymierzania sprawiedliwości. Sędzia musi być encyklopedystą życia a z braku środków materialnych musi ograniczyć się w najlepszym razie do jednej gazety i do jednego czasopisma prawniczego. Sędzia i prokurator nie może mieć zarobkowego zajęcia ubocznego, bo pracuje zawodowo prawie dzień cały a jeszcze bardziej z tego powodu, że mógłby popaść w sprzeczność z zasadami niezawisłości i niezależności. Jednostka szuka opieki w prawie. Należyte wykonanie prawa wiąże się najściślej z tym, czy prawo jest instrumentem rządzenia czy też rządzenie jest instrumentem prawa; każda z tych ewentualności jest w dużej mierze pochodną niezależności sądownictwa. Niezależność sędziów wymaga, by materialnie byli zabezpieczeni i by wysokość uposażenia nie zależała

w niektórych wypadkach od swobodnego uznania Ministra Sprawiedliwości. Gdyby całe społeczeństwo rozumiało należycie to zagadnienie, to wołałoby we własnym dobrze zrozumiałym interesie o reformy strukturalne sądownictwa i o wydatną poprawę bytu sędziów. (Skrót artykułu (autor niewymieniony) — Czasopismo Sędziowskie — kwiecień 1938).

O KARZE CIELESNEJ.

Powstał radykalny projekt reformy, idący po linii szybkiego, taniego i surowego wymiaru sprawiedliwości — projekt przywrócenia kary cielesnej, jaki powstał wśród części przedstawicieli polskich Izb Ustawodawczych. Przywrócenie kar cielesnych stoi w rażącej sprzeczności z całym naukowym i historycznym dorobkiem. Przywrócenie kar cielesnych w naszych czasach jest tak samo do pomyślenia jak np. przywrócenie pańszczyzny. Kara cielesna jest problemem o światowym zakroju, który przechodził swoją ewolucję w całej Europie od doby okropnego okrucieństwa, aż do jednomyślnego uznania, iż kara cielesna nie daje się pogodzić z podstawowymi zasadami nowoczesnej kultury. Szereg wielkich kryminalistów i uczonych stwierdził, że kara cielesna jest charakterystyczną cechą i smutną koniecznością w barbarzyńskich krajach. Likwidacja kary cielesnej jest wynikiem stwierdzenia przez najwybitniejszych mężów stanu, duchownych, prawników, lekarzy, że nie da się ona pogodzić ani z wymogami celowości, ani słuszności, ani humanitaryzmu. Nawet w Rosji, klasycznym kraju stosowania okrutnych kar cielesnych, już na początku XIX wieku powstają silne prądy w kierunku stopniowego złagodzenia tych kar i car Aleksander I powołał do życia w tym celu specjalny Komitet. Kary cielesne są zwykle powiązane z podziałem społeczeństwa na obywateli uprzywilejowanych i obywateli upośledzonych w prawach. W różnych krajach wolni byli od kar cielesnych — szlachta, duchowieństwo, oficerowie; poddawani byli karze cielesnej — chłopi, mieszczanie i w ogóle „czerń". Uważana była ta kara za coś w najwyższym stopniu hańbiącego. Bardzo cenne dane pod tym względem zawiera praca dra Jana Kamińskiego (Historia sądownictwa w dawnej Polsce — Warszawa 1928). Swą jaskrawą wymowę posiada fakt, że państwa europejskie, które zniosły kary cielesne, w dalszym ciągu stosują je w zamorskich koloniach do tubylczej wpółdzikiej ludności. Kara cielesna w krajach cywilizowanych zakończyła swoje długie i haniebne życie. Słabo i nie przekonywająco brzmi argument, przytoczony w obronie wprowadzenia chłosty, iż w kulturalnej Anglii i dziś ma ona zastosowanie. Jest to przeżytek, zawdzięczający swe szczątkowe istnienie znanemu konserwatyzmowi Anglików, ale i w Anglii rozlegają się poważne głosy, domagające się zniesienia tej kary. Z tego, że w Anglii sędziowie urzędują w perukach, wcale nie wynika, by ten zamierzchły zwyczaj należało wprowadzić i w Polsce. Kara cielesna nie daje się dozować zgodnie z wymogami słuszności. Historia tej kary stwierdza, iż dotkliwość jej wyłącznie zależy od indywidualnych cech, nastawienia i chęci wykonawcy wyroku. Jedna i ta sama chłosta, orzeczona przez sąd, zależnie od woli wykonawcy może być w jednym wypadku bezwzględnie łagodną, w innym zaś równać się kaźni. Kara cielesna w wysokim stopniu demoralizuje oprawcę, jak i jego ofiarę — skazanego, deprawuje wreszcie każdego, kto przy karze cielesnej asystuje. Kar cielesnych nie można pogodzić z nowoczesnym poglądem prawnym, wedle którego system kar ma służyć celom prewencji indywidualnej i ogólnej (Skrót artykułu M. Niedzielskiego — Palestra Nr 3-1938).

Zapiski bibliograficzne

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. Dr Juliusz Basseches i mgr I. Korkis. Przedmową poprzedził prof. dr Maurycy Allerhand, Lwów, 1938. Biblioteka Wydawnictw Prawniczych. Str. 815, 8°.

Pod powyższym tytułem ukazało się nowe opracowanie Kodeksu Zobowiązań. Opracowanie to, jak wynika z zapoznania się z treścią książki, ma na celu wyłącznie danie do rąk prawnika - praktyka tekstu prawa zobowiązaniowego, opatrzonego najcenniejszym — jaki może być, komentarzem — a mianowicie uzasadnieniem ustawodawczym oraz orzecznictwem sądowym. Z tych względów wychodząc, p. p. adwokaci Basseches i Korkis wydali pracę, która — obok tekstu Kodeksu Zobowiązań — w przypisach, umieszczonych pod każdym artykułem, zawiera orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej. W ten sposób powstało wydawnictwo bardzo dla praktyki prawniczej pożyteczne, obejmujące w jednym tomie zarówno tekst, jak i orzecznictwo i uzasadnienie. Należy jednak zauważyć, iż wydawnictwo to, aczkolwiek dobrze pomyślane i dobrze wykonane, jest nieco przedwczesne: judykatura bowiem Sądu Najwyższego jest jeszcze zbyt uboga, jeśli idzie o orzecznictwo, wydane na podstawie Kodeksu Zobowiązań; jak widać z zestawienia orzeczeń, umieszczonych w omawianej książce — uwzględniono w niej 152 orzeczenia, odnoszące się

do Kod. Zob., 39 orzeczeń do dekretu walutowego i 40 orzeczeń — do moratorium hipotecznego. To samo da się powiedzieć o drugim, tak ważnym dla praktyki źródle: uzasadnieniu ustawodawczym; do dnia dzisiejszego zaledwie ukazało się, jako wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej R. P., opracowanie uzasadnienia w redakcji referenta głównego prof. R. Longchamps de Berier, obejmujące 369 artykułów; autorzy omawianej książki, chcąc lukę dalszą uzupełnić, oparli się — jeśli idzie o pozostałe artykuły Kodeksu — na uzasadnieniu wcześniej jeszcze opracowanym przez prof. Tilla i Longchamps, tego zaś ostatniego dzieła nie można uznać za uzasadnienie autorytatywne, zważywszy, iż w ostatecznej redakcji Kod. Zob. uległ pewnym zmianom.

To przedwczesne wydanie omawianej książki stanowi jednak jedyną jej wadę; zarówno układ materiału, jak i zebranie wszystkich ustaw związkowych a — co stanowi wielki jej walor — nadto uzupełnienie jej szczegółowym zestawieniem literatury polskiej, jaka się ukazała w przedmiocie prawa zobowiązaniowego — tworzą łącznie pracę bardzo pożyteczną, łatwą w posługiwaniu się, stąd mogącą oddać rzeczywiste usługi praktyce życia prawnego.

BIBLIOGRAFIA KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ. Opracowali dr Juliusz Basseches, adwokat i mgr I. Korkis, adwokat. Biblioteka Wydawnictw Prawniczych. Lwów, 1938, str. 40, 8°.

Bardzo dobry i szczęśliwy pomysł autorów — zebrania bibliografii Kodeksu Zobowiązań — został wykonany w ten sposób, iż, korzystając z wydania przez nich tekstu Kod. Zob. wraz z wyjaśnieniami — dokonali odbitki części tej większej pracy, gromadząc w odbitce tej całość materiału bibliograficznego. Praca dzieli się na część ogólną, zawierającą w porządku alfabetycznym ułożoną bibliografię, podzieloną na: a) projekty K. Z., b) komentarze, systemy, zarysy, wzory, skróty, przekłady, c) rozprawy i artykuły i d) orzecznictwo — oraz część szczegółową, w której poszczególne pozycje odpowiednio ułożone są pod odnośnymi artykułami ustawy. Praca ta jest pierwszym, w literaturze polskiej, kompletnym zbiorem bibliografii prawa zobowiązaniowego. *(A. D. S.)*

POŚREDNICTWO PRZY ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTW. KONKUBINAT, dr Seweryn Rosmarin. Ze studiów nad zagadnieniami dobrych obyczajów w prawie prywatnym, tom I. Księgarnia Powszechna. Kraków, 1938, str. 277, mała 8°.

Wydanie pracy tej stanowi śmiały wyczyn zarówno ze strony autora, jak i wydawcy, w czasach, gdy stale z dnia na dzień upada czytelnictwo prawnicze. Prawnika-praktyka zmusza życie do czytania, ale czytania tylko płytkich opracowań lub licznych (a niestety na tak niskim poziomie znajdujących się) komentarzy; szuka w nich bowiem bezpośredniego przepisu praktycznego lub poglądu na sposób rozwiązania tego, czy innego zagadnienia, jakie nasunęła mu praktyka sądowa; w większości też przypadków przyjmuje w sposób bezkrytyczny „receptę", podaną mu w gotowej formie przez komentatora. Dowodem katastrofalnego upadku myśli prawniczej są wydawane stale obecnie rozmaitego rodzaju kompendia oraz „wzory pism" procesowych, administracyjnych, egzekucyjnych itp. Dowodem tego — są też liczne wyroki Sądu Najwyższego, z których treści łatwo wysnuć można wnioski, jak niski musi być poziom naukowy rzeczników stron, prowokujących spory kasacyjne; często orzeczenia Sądu Najwyższego muszą wprost przypominać rzecznikom stron podstawowe zasady prawne, których znajomość obowiązuje każdego studenta Wydziału prawa.

Na tle tej chronicznej dekadencji myśli prawniczej prawdziwą niespodzianką jest możność zetknięcia się z sumiennym, uczciwym i rzeczowym opracowaniem zagadnienia prawnego. Taką niespodzianką dla każdego prawnika jest studium dra Seweryna Rosmarina, poświęcone badaniu zagadnienia dobrych obyczajów; temat pracy całkowicie abstrakcyjny, o podłożu teoretycznym — traktuje zagadnienia praktyki prawnej jedynie jako pewną ilustrację wysuwanych tez. Stąd też podstawowe wywody autora — oparte na analizie pojęcia dobrych obyczajów — nie stracą na aktualności swej tak długo, jak długo hołdować będzie prawo nasze przyjętym w świecie kulturalnym założeniom współczesnego ustroju społecznego.

Układ pracy podzielił tę książkę na trzy części: dział pierwszy zajmuje się zagadnieniem pośrednictwa przy zawieraniu małżeństw, dział drugi poświęcony jest pojęciu dobrych obyczajów i dział trzeci omawia kwestię konkubinatu. Układ ten nie jest przypadkowy, lecz został celowo przez autora wprowadzony, a to ze względu na to, iż w dziale pierwszym próbuje on przedstawić (na przykładach konkretnych, opierających się na kwestii pośrednictwa przy zawieraniu małżeństw), jak sobie wyobraża badanie zagadnienia, czy dana umowa (pośrednictwa matrymonialnego) jest zgodna, czy też sprzeczna z dobrymi obyczajami. Po tych badaniach wstępnych, które zaznajamiają nas z przyjętą przez autora metodą badania — przechodzimy do działu drugiego, zasadniczego, w którym autor systematyzuje wnioski, wysnute ze studiów przeprowadzonych w dziale pierwszym i tworzy pewną, zwartą w sobie

i konstrukcyjnie logiczną, metodę teoretycznego ujęcia zagadnienia dobrych obyczajów. Wnioski teoretyczne i tezy zasadnicze, jakie wypływają z badań autora — znajdują z kolei swe zobrazowanie w dziale trzecim, będącym wyjaśnieniem szeregu sprzeczności, jakie wprowadza w praktyce życia społecznego i prawnego pojęcie dobrych obyczajów.

Omawiana praca posiada nadto znaczenie specjalne dla stosunków polskich, a to ze względu na to, iż autor w każdym z tych działów, oprócz przeprowadzenia analizy historyczno-prawnej i prawno-porównawczej (na tle ustawodawstw współczesnych), podaje wyniki swych badań w zastosowaniu do prawa polskiego. Te uwagi de lege ferenda, oparte na sumiennej i gruntownej analizie zebranego przez autora materiału historycznego, doktrynalnego i judykatury — wydają się szczególnie cenne w chwili obecnej, gdy Państwo Polskie, zrywając z zaborczymi systemami prawa prywatnego — dąży do stworzenia nowego prawa polskiego. Te wszystkie momenty, połączone z jasnością wykładu i szlachetnością stylu autora, powodują, iż omawiana praca wyróżnia się w sposób nieprzeciętny od licznych grafomańskich „dzieł" prawniczych, którymi zarzucone jest polskie piśmiennictwo prawnicze. *(A. D. S.)*.

MIĘDZYNARODOWA POMOC PRAWNA W SPRAWACH KARNYCH napisał Juliusz Rencki. (Odbitka z XXII zeszytu Encyklopedii Prawa Karnego. Nakładem „Biblioteki Polskiej").

Nasza niezwykle uboga literatura, dotycząca prawa międzynarodowego, została ostatnia wzbogacona pracą, zasługującą na szczególne podkreślenie. Jest to pierwsze systematyczne opracowanie w literaturze prawniczej polskiej zagadnienia, które dotychczas było traktowane tylko fragmentarycznie w poszczególnych działach, poświęconych prawu międzynarodowemu. Najważniejszą zasługą autora jest ścisłe określenie przedmiotu omawianego, jasne odgraniczenie go od wiążących się tematów, a następnie niezwykle precyzyjna i jasna analiza prawna, wzbogacona wyczerpującym posługiwaniem się tak swojską jak też zagraniczną literaturą przedmiotu.

Pracę swą podzielił autor na dwie części: ogólną i szczególną. Część ogólna poświęcona jest wyjaśnieniu podstawowych zasad i dzieli się z kolei na dwa działy, z których pierwszy obejmuje określenie przedmiotu, drugi określenie podstaw prawnych. Dział drugi rozpada się na następujące poddziały: uwagi ogólne, szkic historyczny, podstawy prawne postępowania rekwizycyjnego w Polsce, zestawienie polskich umów o międzynarodowej pomocy prawnej w sprawach karnych, lex loci jako zasada kolizyjna, obowiązująca w postępowaniu rekwizycyjnym, charakterystyka stosunku postępowania krajowego (rekwizycyjnego) do postępowania karnego za granicą, zasada wzajemności. Część szczegółowa poświęcona jest bardzo dokładnemu, a przy tym jasnemu przedstawieniu polskiego prawa konwencyjnego i obejmuje następujące rozdziały: objaśnienie układu treści i uwagi wstępne, ogólne warunki pomocy prawnej, tryb przesyłania próśb o pomoc prawną i innej korespondencji, język, tłumaczenia, zasady załatwiania próśb rekwizycyjnych, koszty, doręczenia, przesłuchanie osób, wzywanie osób za granicę celem przesłuchania lub do konfrontacji, rewizja i zajęcie rzeczy, wydawanie przedmiotów za granicę, udzielanie akt sądowych, dokumentów itp., wyjaśnienia, w szczególności z rejestru skazanych, pościg.

Z zakresu międzynarodowej pomocy prawnej w sprawach karnych, omówionej w pracy, wyłącza autor ekstradycję, jakkolwiek zaznacza, iż ekstradycja jest niewątpliwą częścią składową tego pojęcia. Pomoc prawną określa autor jako pomoc, której użycza władza sądowa jednego państwa władzy sądowej państwa drugiego na jej prośbę dla postępowania karnego sądowego, toczącego się w państwie wzywającym, jeżeli czynność, o której wykonanie chodzi, należy do zakresu działania władz sądowych w państwie wezwanym. Z tak ujętego zakresu pomocy prawnej jest wyłączone jednak według powszechnie przyjętej zasady — wykonywanie wyroków karnych. Autor podkreśla nader trafnie, iż współczesnych stosunków międzynarodowych nie można sobie wyobrazić bez instytucji międzynarodowej pomocy prawnej. Jest ona niezbędnym elementem międzynarodowej wspólnoty kulturalnej, comitatis gentium, i w tym sensie jest obowiązkiem niepisanego prawa zwyczajowego, dyktowanym zresztą równocześnie przez wzajemny dobrze zrozumiany interes państw kulturalnych. Z drugiej strony obowiązek udzielania pomocy prawnej oparty jest również na pozytywnych przepisach prawa bądź konwencyjnego bądź wewnętrznego. Te dwa źródła międzynarodowej pomocy prawnej wspierają się wzajemnie i przenikają: normy konwencyjne podnoszą do poziomu prawa pisanego zasady utwierdzone uprzednio w drodze zwyczajowego stosowania, powszechnie zaś uznawany zwyczaj prawny uzupełnia niejednokrotnie niekompletne przepisy prawa pozytywnego. — W części ogólnej umieszcza autor wnikliwą charakterystykę prawną wspomnianych obu źródeł pomocy międzynarodowej, ich wzajemny stosunek i rolę w kształtowaniu prawa międzynarodowego.

Część szczególna stanowi systematyczny wykład polskiego prawa konwencyjnego, zawartego w konwencjach, ustawach i rozporządzeniach. Autor nie pomija też wyjaśnień zawartych w okólnikach tak, iż czytelnik znajduje w pracy p. Renckiego całokształt obowiązującego prawa konwencyjnego, dotyczącego międzynarodowej pomocy w sprawach karnych wraz z niezwykle sumiennie opracowanym wykazem źródeł prawnych z równoczesnym powołaniem numeru i pozycji urzędowej publikacji. Praca p. Renckiego zaoszczędzi dużo trudu temu, kto chce zapoznać się z jakimkolwiek zagadnieniem z dziedziny pomocy prawnej w sprawach karnych. Miast żmudnego szukania źródeł konwencyjnych, czytelnik pracy ma obecnie jasny i wyczerpujący obraz wszystkich odnośnych zasad, opartych czy to na wzajemnym faktycznym stosowaniu czy też na normie konwencyjnej. Nadto ma synoptyczny przegląd stosunku Polski do wszystkich państw, z którymi zawarto konwencje i może też od razu uzmysłowić sobie różnice, zachodzące w odnośnej materii pomiędzy poszczególnymi konwencjami. Na podkreślenie zasługuje również to, iż praca p. Renckiego napisana jest bardzo poprawnym językiem. *J. A.*

MORATORIUM HIPOTECZNE, ULGI W ZAKRESIE OPROCENTOWANIA I SPŁATY KREDYTU HIPOTECZNEGO KRÓTKO I DŁUGOTERMINOWEGO. Ustawy, rozporządzenia wykonawcze, orzecznictwo, przepisy związkowe. A d w. D r H e n r y k F e l d m a n i m g r A d o l f K u t z n e r. Str. 135. Lwów 1938. Księgarnia Dra Bodeka. Autorzy dają komentarz do zasadniczej Ustawy z dn. 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych rozporządzeniami i dekretami Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934, z dn. 30.IX.1935 i 3.XII.1935 oraz ustawy z dn. 5.II.1938 o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych i rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2.VII.1936 w sprawie ustalenia stosunku rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych do przepisów innych ustaw i rozporządzeń. Powyższe ustawy ulgowe nasuwają w praktyce liczne i poważne wątpliwości. Autorzy dążą do usunięcia owych wątpliwości i należytego wyjaśnienia często zbyt lakonicznych a przeto często niejasnych przepisów moratoryjnych — szczególnie ustaw z dn. 29.III.1933 i najnowszej z dn. 5.II.1938. Pracę cechuje skrupulatność skoncentrowania dla celów praktyki wszystkich norm, dotyczących wierzytelności hipotecznych, przewidzianych w powyższych ustawach oraz zgrupowania przepisów, normujących kwestie z pokrewnych dziedzin ustawodawstwa. Dając swoją wykładnię autorzy przytaczają poglądy prawników, ogłoszone w czasopismach prawniczych w tej materii oraz podają tezy odpowiednich orzeczeń Sądu Najwyższego.

ZBIÓR USTAW ADMINISTRACYJNYCH zebrał mgr S t a n i s ł a w B o r k i e w i c z. Dwa tomy. I — str. 488 i t. II 496. Lwów. Księgarnia Naukowa. Książki zawierają teksty ustaw i rozporządzeń Prezydenta R. P.: organizacja i zakres działania władz administracji ogólnej, ustrój samorządu terytorialnego, postępowanie karno-administracyjne, o języku państwowym, o Policji Państwowej, o służbie państwowej, o komisjach dyscyplinarnych, o powszechnym obowiązku wojskowym, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, o granicach Państwa, wykonanie reformy rolnej i wiele innych, a ponadto Konstytucja Kwietniowa, Najwyższy Trybunał Administracyjny, Trybunał Kompetencyjny i Trybunał Stanu. ***A. G.***

JAK PRZEMAWIAĆ. M g r J a n K o c z n u r. Kraków, 1938 r. Zrzeszenie asesorów i aplikantów sądowych w Krakowie wydało w formie broszury odczyt mgr Koczunra, wygłoszony na temat krasomówstwa i wymowy. Praca ta, według własnego oświadczenia autora, zawiera uwagi, wysnute przez niego z odnośnych dzieł teoretycznych, z analizy przemówień, uwag mówców oraz własnej obserwacji. Traktując pracę swą, jako wprowadzenie w teorię wymowy, mgr Kocznur udzielił tam szeregu praktycznych wskazówek, dotyczących przygotowania mowy, jej układu, stylu i sposobu wygłoszenia; przytoczył jednocześnie literaturę przedmiotu w języku polskim. Bez wątpienia praca mgra Kocznura stanowi pożyteczne wydawnictwo, tak bardzo pożyteczne dla osób, przemawiających lub chcących przemawiać publicznie, a tak aktualne dla naszych polskich stosunków, gdzie nie rozwinęły się, jak dotąd, w stopniu dostatecznym, talenty oratorskie.

Pracę mgra Kocznura polecamy gorąco naszych prawnikom do przeczytania.

SĄDOWNICTWO POLUBOWNE NA RUSI W PÓŹNIEJSZYM ŚREDNIOWIECZU. W ł a d y s ł a w D o m i n o mgr prawa. Praca ta stanowi rozprawę doktorską autora, przyjętą przez Radę Wydziału Prawa Uniwersytetu J. P. w Warszawie i zawiera następujące rozdziały: pojęcie, geneza i charakterystyka sądownictwa polubownego, stanowisko władzy państwowej wobec tego sądownictwa, umowa na sąd polubowny, kompetencja tego sądu, jego skład, strony i ich zastępcy, środki dowodowe, rozprawa, wyrok, ugoda i egzekucja. Sumienna, źródłowa, wyczerpująca rozprawa doktorska p. Domino pomnożyła liczbę prac seminarium dawnego polskiego

prawa sądowego i historii ustroju dawnej Polski Uniwersytetu Warszawskiego, wydawanych pod kierunkiem prof. dra J. Rafacza i przy współudziale doc. dra S. Borowskiego; jest to już siódma praca tego tak pożytecznego dla rozwoju nauki historii naszego ojczystego prawa Seminarium.

FRANCUSKA USTAWA Z 13.VII.1930 R. O UMOWIE UBEZPIECZENIA — przełożył i wstępem poprzedził adw. F e l i k s K r o n s t e i n, Warszawa 1937 r. — str. 55.

Bardzo na czasie, bo w okresie opracowywania przez Kom. Kodyfikacyjną projektu polskiego prawa ubezpieczeniowego (referentem tego działu jest Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Bronisław Hełczyński) ukazała się praca adw. F. Kronsteina, udostępniająca polskiemu czytelnikowi jedną z najnowszych i najlepszych ustaw w tej dziedzinie, mianowicie ustawę francuską z 13.VII.1930 r. o umowie ubezpieczenia. W przedmowie do tej pracy prezes dr B. Hełczyński podkreśla, że, aczkolwiek polskie prawo ubezpieczeniowe powinno uwzględniać nasze specyficzne potrzeby i opierać się na polskim poczuciu prawnym, to jednak nie potrzebuje silić się na oryginalność, lecz powinno z całą świadomością recypować zasady i konstrukcje prawne, wypracowane przez naukę i ustawodawstwo innych krajów. Adw. F. Kronstein nie ograniczył się do przekładu ustawy z 13.VII 1930 r., lecz uzupełnił go wstępem, wyjaśniającym historię, konstrukcję i zalety omawianej ustawy. Adw. Kronstein zaznacza m. in., iż prawo ubezpieczeniowe poszczególnych krajów ujęte zostało w trzy odmienne formy, mianowicie 1) w postaci specjalnych ustaw (Luksemburg, Szwajcaria, Niemcy, Grecja, b. Austria, Jugosławia, Szwecja, Chiny, Rumunia, Dania, Norwegia oraz Czechosłowacja), bądź 2) w postaci odnośnych działów kodeksu handlowego (Belgia, Węgry, Włochy, Hiszpania, Turcja), bądź w postaci odnośnych działów kodeksu cywilnego (Brazylia, Kanada, Rosja Sowiecka); we Francji poza ubezpieczeniami morskimi (unormowanymi w kodeksie handlowym) korzystano tylko z praktyki wytworzonej przez zakłady ubezpieczeń oraz z judykatury, gdyż specjalnego prawa ubezpieczeniowego do r. 1930 Francja nie posiadała. Ustawowe unormowanie umowy ubezpieczenia i wyodrębnienie przepisów ubezpieczeniowych — wywodzi dalej autor — potraktowane zostało przez prawodawstwa różnych krajów jako konieczność społeczna, dotychczasowa bowiem praktyka wykorzystała w całej pełni możność swobodnego umawiania się kontrahentów i, w braku absolutnych norm prawnych, stworzyła wzór umowy ubezpieczenia (tzw. ogólne warunki ubezpieczenia), umożliwiający wprawdzie masowe zawieranie umów jednego typu, lecz kosztem kardynalnej zasady równości stron kontraktujących; wolność umów istniała w praktyce tylko dla strony silniejszej, która po prostu narzucała swe warunki. Z chwilą wydania ustawy z 13.VII.1930 r. umowy typowe (ogólne warunki ubezpieczeń) przestały być we francuskich stosunkach ubezpieczeniowych surogatem prawa i są już tylko wyrazem konieczności życiowo-handlowych, ustawa bowiem dokładnie uregulowała prawa i obowiązki zarówno zakładów ubezpieczeń jak i ubezpieczonego (ubezpieczającego). Zdaniem adw. Kronsteina, prawodawca francuski odrzucił kazuistykę prawa ubezpieczeniowego typu germańskiego, które, chcąc wszystko przewidzieć, tamuje dalszy rozwój idei ubezpieczeniowej; ustawa francuska jest ustawą par excellence ramową, co stanowi jedną z jej głównych zalet, jest również przejrzysta w redakcji oraz prosta i konkretna w strukturze. Przekładu ustawy z 13.VII.1930 r. na język polski dokonał adw. Kronstein z dużą starannością; wprawdzie niektóre wyrażenia zostały przetłumaczone zbyt dosłownie: (np. art. 3: „dans toutes les instances relatives à la... le défendeur - assureur ou assuré — sera assigné devant le tribunal du"... — co przetłumaczono, jak następuje: „we wszystkich procesach dotyczących... pozwany «Zakład Ubezpieczeń c z y ubezpieczony» z a s k a r ż o n y b ę d z i e przed sąd"... itd., gdy zdaniem naszym, bardziej odpowiadałoby duchowi języka polskiego następujące brzmienie przekładu: „we wszystkich sprawach o... powództwo «przeciw Zakładowi Ubezpieczeń lub ubezpieczonemu» wytaczać należy przed sąd... itd."; art. 5: La durée du contrat est fixée par la police" — przetłumaczono: „czas trwania umowy u s t a l a s i ę w polisie" zamiast: „czas trwania umowy określa polisa"; art. 12: „les pertes et les dommages occasionnés par des cas fortuits ou causés par la faute de l'assuré sont à la charge de l'assureur, sauf exclusion formelle et limitée contenue dans la police" — przetłumaczono: „straty i szkody, wynikłe skutkiem wypadków losowych lub z winy ubezpieczonego, ponosi zakład ubezpieczeń, chyba że polisa zawiera f o r m a l n e i o k r e ś l o n e wyłączenie jego odpowiedzialności" — to ostatnie zdanie powinnoby, naszym zdaniem, brzmieć jak następuje: „...chyba że polisa zawiera wyraźne i ściśle określone wyłączenie jego odpowiedzialności"); jednakże te nieznaczne usterki nie umniejszają wartości przekładu, jako owocu sumiennej pracy adw. Kronsteina, zasługującej w pełni na uznanie. *T. K.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

W londyńskim kwartalniku prawniczym pt. „LAW QUARTERLY REVIEW” ze stycznia rb. zamieszczono między innymi wspomnienie o Franciszku Accursjuszu, synie sławnego glosatora, Włochu z pochodzenia i doktorze praw, który powołany został przez króla angielskiego Edwarda I przy końcu wieku XIII-go na stanowisko państwowego doradcy prawnego. Poza tym omawiane są w tym czasopiśmie zagadnienia prawne, jak np. — różne postacie restytucji — przez A. Seavey i Austina W. Scotta, sprawy małżeństw z cudzoziemcami na tle prawa międzynarodowego prywatnego w Anglii — przez J. K. Morrisa, tudzież w sprawie wypadków śmiertelnych przy pracy w świetle orzecznictwa sądowego przez A. L. Goodhardta itp.

RZESZA NIEMIECKA

Miesięcznik „OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG”, będący poprzednio organem prasowym związku sędziów i prokuratorów austriackich, ukazał się w marcu rb. pod tym samym tytułem już po wcieleniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej, lecz już na równi z innymi czasopismami prawniczymi niemieckimi — jako organ grupy sędziów i prokuratorów w związku narodowo-socjalistycznej służby prawa (Rechtswahrerbund). Numer ten zawiera na wstępie odezwę Huebera, austriackiego ministra sprawiedliwości, do sędziów kraju austriackiego, stwierdzającą, że powrót Austrii na łono wielkiej ojczyzny niemieckiej nakłada na służbę prawa w Austrii obowiązek żywego współdziałania w opracowywaniu przyszłego nowego jednolitego dla całej Rzeszy — prawa niemieckiego. Następnie dr Erwin Berger wyjaśnia rolę i znaczenie związku narodowo-socjalistycznej służby prawa; jest on podporządkowany partii narodowo-socjalistycznej i ma taką samą organizację, tj. okręgi lub powiaty (Gaue) z kierownikiem na czele (Gauführer), podzielone na grupy albo oddziały z odpowiednimi zwierzchnikami (Obmänner). Do związku służby prawa należą: sędziowie i prokuratorzy, wykładowcy prawa, adwokaci, notariusze, praktykanci, a także prawnicy administracyjni. W Austrii okręgi (Gaue) stanowią: Wiedeń, Dolna i Górna Austria, Tyrol, Salzburg, Karyntia. Dr Paul Lux z Wiednia nawołuje austriacką grupę sędziów i prokuratorów do opracowania zmian w prawie w duchu narodowo-socjalistycznym.

Ciekawe dane co do stanu osobowego sądownictwa w Rzeszy przytacza zeszyt 3/4 czasopisma „DEUTSCHES RECHT” a powtarza je na swych łamach praski dwutygodnik prawniczy „PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT” w zeszycie 6 z marca rb. — a mianowicie, że w czasie między 1 października r. 1937 a 1 października r. 1945 ubędzie w Rzeszy Niemieckiej 3300 sędziów i prokuratorów, z tego 2070 na skutek przekroczenia granicy wieku; na ich miejsce powołani zostaną asesorzy, których liczba na 1 października r. 1937 wynosiła 4702 osoby; spośród nich większość pracuje nie w sądownictwie lecz w różnych innych zawodach (adwokatura, administracja itp.); wprowadzenie obowiązkowej 2-letniej służby wojskowej i pracy spowodowało zmniejszenie się liczby asesorów o 2000; ilość aplikantów egzaminowanych spadła o 16%: urodzeni w czasie wojny tj. między r. 1915 a 1917 — wykazali przy egzaminach państwowych słabsze wyniki od urodzonych w czasach powojennych; stan ten spowoduje znów do r. 1945 ubytek 4000 asesorów, tak iż sądownictwu niemieckiemu w tym czasie grozić będą wielkie trudności przy obsadzie stanowisk w sądownictwie.

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY Nr 4 z r. 1938. W artykule pt. „Kwalifikowanie sędziów” dr Jan Petrzik uzasadnia konieczność wprowadzenia nowego systemu kwalifikowania sędziów, przy czym zaleca system opracowany swego czasu przez radcę min. dra Kolhara: podstawą do kwalifikacji według tego systemu byłaby ocena uzdolnień do poszczególnych funkcji i stanowisk w służbie sądowniczej. Poszczególne uzdolnienia byłyby oznaczane pewną ilością jednostek, zależnie od jakości funkcji, suma zaś jednostek stanowiłaby ogólny stopień kwalifikacji. Autor zaznacza jednocześnie, że w interesie uregulowania naglącej sprawy kwalifikacji sędziów pożądane byłoby przyjęcie zaleconego przez autora systemu, jako najszczegółowiej dotychczas opracowanego i uwzględniającego w dostatecznej mierze potrzebę szczegółowej i wszechstronnej kwalifikacji. W dalszej części numeru zamieszczono statut utworzonej w ostatnim czasie rady prawniczej czesko-słowackiego zrzeszenia sędziów; celem jego ma być wydawanie na żądanie czynników ustawodawczych i rządowych opinii o projektach powszechnie obowiązujących norm prawnych,

występowanie z wnioskiem, co do wydania, zmiany lub wykładni takichże norm, badanie i ocenianie wniosków poszczególnych sędziów i prokuratorów w kwestii zmiany lub wykładni poszczególnych przepisów prawa. Komisja opiniodawcza rady ma składać się z członków, wybranych spośród praskich członków Zrzeszenia, pozostających w czynnej służbie lub w stanie spoczynku. Członków komisji wyznacza w liczbie 7 rada redakcyjna Soudcovskich Listów przed końcem każdego roku na przyszły rok kalendarzowy, wybrane zaś kollegium dobiera według swego uznania dwóch członków komisji i odpowiednią ilość członków korespondentów. Na czele ukonstytuowanego obecnie zespołu komisji stanął p. Wacław Cicha, prezydent Senatu Sądu Najwyższego w st. spoczynku. *A. T.*

Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło prace przygotowawcze nad reformą organizacji pracy w sądach i w tym celu przy każdym sądzie apelacyjnym utworzone zostały komisje, złożone z 2 sędziów, 2 urzędników sądowych, 1 adwokata i 1 notariusza.

Związek wynalazców czechosłowackich złożył właściwym władzom memoriał, zawierający ważniejsze dezyderaty tychże, między innymi: o przyśpieszenie procedury patentowej, o przedłużenie ochrony patentowej do 20 lat, o udzielanie patentów tylko osobom fizycznym i przy tym rzeczywistym wynalazcom, o powoływanie członków związku wynalazców do prac lub obrad nad prawem patentowym itp. (przytoczono według „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 6).

Że kwestia zwalczania tzw. pokątniarstwa w Czechosłowacji jest wciąż aktualna, świadczy o tym artykuł d r a W e r n e r a, zamieszczony w dwutygodniku „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 7, w którym przytoczono obowiązujące przepisy oraz orzecznictwo sądowe, dotyczące tej kwestii, a więc podstawowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 8 czerwca r. 1857 i z dn. 5 maja r. 1897 itp., nie dopuszczające osób uznanych za pokątnych doradców (Winkelschreiber) do udziału w rozprawach sądowych jak i zastępstwa stron przed sądami. *Wł. N-wicz*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, w numerze marcowym 1938 r. poza artykułami, dotyczącymi ustawodawstwa Bułgarii, zajmuje się specjalnie Walnym Zgromadzeniem Zrzeszenia S. i P., zwołanym na 30 kwietnia i 1 maja rb. Jak widać z ogłoszonego porządku dziennego zebrania, znajdą się na nim sprawy: przeciążenia sędziów pracą, system przedstawień awansowych sędziów i prokuratorów, zmiana prawa U. S. P. co do wynagrodzenia sędziów przy zwolnieniu. Artykuł wstępny „Siedemnaste ogólne doroczne zgromadzenie" omawia podstawowe zagadnienia i bolączki życia zrzeszeniowego i profesionalnego sędziów oraz wymiaru sprawiedliwości, jakie powinny być omówione na tym zgromadzeniu. Sekretarz Generalny Zrzeszenia I. Tryzlincev nawołuje w tym artykule do konsolidacji stanu sędziowskiego pod hasłem stabilizacji, wysokiego poziomu intelektualnego i niezawisłości sądownictwa; pomiędzy innymi porusza kwestię konieczności znowelizowania ustaw, związanych z reformą sądową 1934 r. Czasopismo przytacza okólnik Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie udzielenia wszystkim sędziom i prokuratorom, mającym wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, czterodniowego urlopu; poza tym dowiadujemy się, że władze kolejowe zapewniły specjalną zniżkę przy przejeździe do stolicy delegatom na Zjazd a także ich rodzinom.

JUGOSŁAWIA

Zeszyt 4-y z rb. czasopisma sędziów jugosłowiańskich „PRAVOSUDE", wychodzącego stale pod redakcją Stojana Jovanovic'a, inspektora sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, zamieszcza artykuły z dziedziny obowiązującego prawa cywilnego i karnego, poza tym zaś ciekawy artykuł wstępny W. A. Van Woudenberga Hamstra „O wymiarze sprawiedliwości w Holandii". W sprawozdaniu z debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości w skupczynie (sejmie) zamieszczono na razie przemówienie Ministra Sprawiedl. Milana Simonovic'a; w jednym z następnych numerów ma być zamieszczony przebieg dyskusji w tym przedmiocie, w której zabierał głos szereg posłów, podkreślając konieczność wydania „Prawa o sędziach". Minister Sprawiedliwości omówił pomiędzy innymi aktualną specjalnie dla Jugosławii sprawę unifikacji ustawodawstwa. Minister wskazał następnie na podwyższenie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości na następny rok budżetowy o 35 milionów dinarów, upatrując w tym należyte ustosunkowanie się rządu do potrzeb wymiaru sprawiedliwości. Minister, jako były długoletni adwokat, rozumie całkowicie i ceni pełną niezawisłość sądownictwa i uważa, że idea ta musi ożywiać ustawę o sędziach. Projekt tej ustawy napotyka na pewne trudności. Z jednej strony powstaje kwestia uposażenia sędziowskiego, przy którego podwyższeniu w myśl projektowanej ustawy zażądaliby odpowiedniej zwyżki inni pracownicy państwowi z wyższym wykształceniem, a co byłoby niemożliwe ze względu na stan finansowy państwa. Z drugiej strony pewne trudności nastręcza wysunięta w projekcie sprawa awansu automatycznego. Minister cytuje wypadki, gdy przesunięcia awansowe na podstawie lat służby okazały się niemożliwe do realizacji (na stanowiska kierownicze).

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 857 i 921 k. c. Nap.

W myśl art. 857 i 921 k. c. zmniejszenia rozporządzeń pomiędzy żyjącymi i dokonania powrotów do masy spadkowej mogą żądać tylko spadkobiercy, przychodzący do spadku z mocy ustawy, o ile zaś spadkobiercy są jednocześnie zapisobiercami z testamentu swego spadkodawcy, nie są oni uprawnieni do korzystania z powrotów i zmniejszenia darowizn, w rozporządzeniu testamentowym dokonanych, i będąc w tym samym położeniu, co i osoby trzecie, zapis otrzymujące, muszą być traktowane na równi ze wszystkimi zapisobiercami, w testamencie wymienionymi. 3 marca 1937 r. C I 1173/36.

Art. 724, 2237, 2265 k. c. Nap.

Spadkobranie nie może być poczytywane za tytuł prawny, wymagany przez art. 2265 k. c. Nap. dla nabycia własności nieruchomości na mocy przedawnienia, przewidzianego w tym przepisie prawa. 3 marca 1937 r. C I 1195/36.

Art. 2262, 2277 k. c. Nap.

Przypadające z umowy eksploatacji kopalni wynagrodzenie stanowi cenę kupna-sprzedaży ruchomości, mianowicie minerału, a przeto, bez względu na sposób określenia płatności tego wynagrodzenia, nie może mieć do niego zastosowania specjalne przedawnienie z art. 2277 k. c. Nap., lecz podlega ono ogólnemu przedawnieniu, przewidzianemu w art. 2262 k. c. Nap. 5 marca 1937 r. C I 1158/36.

Art. 434 — 436 k. c. Kr. P., art. 1304 k. c. Nap.

Umowy sprzedaży nieruchomości nieletniego, zawarte bez zachowania form, przewidzianych przez art. 434 — 436 k. c. p., prawnie istnieją, mogą zaś być tylko unieważnione na żądanie nieletniego, wobec czego do umów powyższych ma zastosowanie art. 1304 k. c. Nap. w przedmiocie terminu przedawnienia skargi o nieważność. 24 lutego — 10 marca 1937 r. C I 1453/36.

Art. 227 pr. o małż. z 1836 r. art. 265 — 266 k. c. Kr. P.

Żona, nawet w przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód (bez winy którejkolwiek ze stron) i uregulowania przez strony swych stosunków majątkowych w oddzielnej umowie, nie jest pozbawiona prawa dochodzenia alimentów. 10 marca 1937 r. C I 140/37.

Art. 768 i 771 u. c. austr.

Samo popełnienie zbrodni na osobie spadkodawcy, chociażby postępowanie karne nie zostało wdrożone lub zapadł wyrok uniewinniający, wystarczy do wydziedziczenia z przyczyny niegodności dziedziczenia. 18 marca 1937 r. C II 2883/36.

Art. 1035², 1050 t. X cz. 1 Zw. pr.

Możność w warunkach art. 1035² t. X cz. 1 Zw. pr. uznania urzędującego notariusza, który podpisał testament notarialny, za świadka, nie jest sprzeczna z prawem, o ile podpis notariusza stwierdza te same okoliczności, co i podpisy świadków testamentowych w ogóle, a mianowicie, że osoba, która zgłosiła testament, jest tą samą, która go sporządziła i podpisała, oraz, że osobę tę przy zgłoszeniu przez nią testamentu świadek widział, zna ją osobiście i zastał ją w pełni rozsądku i przytomności (art. 1050 t. X cz. 1 Zw. pr.). 10 lutego 1937 r. C I 1572/36.

Art. 109 § 1 i 114 Kod. Zob.

Jeżeli strony zawarły umowę ustną, a następnie dojście do skutku tej umowy stwierdziły na piśmie, przy czym forma piśmienna nie była potrzebna ani do ważności tej umowy, ani też dla celów dowodowych, wówczas nie może być ze skutkiem podniesiony zarzut nieważności umowy z powodu braku formy aktu notarialnego na tej podstawie, iż jeden z kontrahentów czytać nie umie. 16 marca 1937 r. C II 3194/36.

Art. 148, 149 i 158 § 2 Kod. Zob.

Właściciel zwierzęcia, będącego na uwięzi, nie odpowiada za uszkodzenia, zadane przez nie, jeżeli poszkodowany mimo wyraźnego ostrzeżenia zbliżył się do tego zwierzęcia. 19 kwietnia 1937 r. (C II 3152/36).

Art. 161 Kod. Zob.

Odpowiedzialny za uszkodzenie ciała obowiązany jest w razie potrzeby do wyłożenia z góry sumy, niezbędnej na leczenie poszkodowanego, tym bardziej więc musi poszkodowanemu dostarczyć środków pieniężnych na pokrycie narosłych już kosztów leczenia, których poszkodowany z powodu swojej niezamożności nie był w stanie wyrównać. 5 kwietnia 1937 r. C II 2995/36.

§ 628 niem. u. p. c.

Śmierć małżonka nie wyłącza dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego wyrokiem rozwiązującym lub unieważniającym małżeństwo. 12 maja 1937 r. C III 907/36.

Art. 2 K. P. C. w zw. z § 38 rozp. Rady Min. z 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. nr 62 poz. 580).

Rozstrzygnięcie kwestii, czy osoba, wymieniona w tytule wykonawczym urzędu skarbowego jako dłużnik, jest w rzeczywistości osobą trzecią, o której wspomina § 38 rozp. Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. nr 62 poz. 580), należy do władzy administracyjnej, nie może być więc przedmiotem sporu, zgłoszonego przed sądami powszechnymi. 19 marca 1937 r. C I 1543/36 .

Art. 10 p. 3 lit. a K. P. C., art. 196 pr. o małż. z 1836 r., art. 1 prawa z 26.V.1913 r. (Zb. pr. i rozp. nr 114 poz. 998).

Roszczenia o alimenty ponad 1.000 zł żony z drugiego małżeństwa (zawartego w kościele prawosławnym po rozwiązaniu przez prawosławny sąd duchowny poprzedniego małżeństwa pozwanego z katoliczką), wytoczone w imieniu własnym i dzieci prawych, nie podlega właściwości sądu grodzkiego, chociażby orzeczenie rozwodowe prawosławnego sądu duchownego nie posiadało skutków cywilnych ze względu na przepisy art. 196 pr. o małż. z 1836 r. 17 marca 1937 r. C I 3315/36.

Art. 70 K. P. C. w związku z §§ 833 i 841 u. c. austr.

W pozwie o dopuszczenie do współposiadania rzeczy wspólnej niekonieczne jest zapozwanie wszystkich współwłaścicieli, lecz wystarcza zapozwanie tych współwłaścicieli, którzy nie godzili się na współposiadanie osoby, wnoszącej pozew. 2 kwietnia 1937 r. C II 3304/36.

Art. 112 K. P. C.

Długi prywatne strony, ubiegającej się o prawo ubogich, nie mają pierwszeństwa przed zobowiązaniami tej strony wobec Skarbu Państwa do pokrycia kosztów sądowych. 4 maja 1937 r. (C III 2490/36).

Art. 141 K. P. C.

Niewłaściwe określenie strony pozwanej w pozwie nie jest brakiem formalnym w rozumieniu art. 141 K. P. C. 28 kwietnia 1937 r. C II 3193/36.

Art. 210 p. 3 K. P. C.

Zezwolenie strony w toku sprawy na wejście nabywcy rzeczy lub roszczenia objętych sporem w miejsce zbywcy, który był stroną przeciwną, może być wyrażone sposobem dorozumianym przez takie zachowanie się w sporze, które z dostateczną pewnością wskazuje na to, że strona nie sprzeciwia się wstąpieniu innej osoby do sporu. 26 maja 1937 r. C III 2755/36.

Art. 323 w zw. z art. 230 K. P. C.

Zgodnie z przepisami art. 323 i 230 K. P. C. nie można wyciągać niekorzystnych dla strony wniosków, iż uniemożliwiła ona przeprowadzenie dowodu z przesłuchania stron, na tej jedynie podstawie, iż strona ta, będąc wezwana osobiście do stawiennictwa, nie stawiła się na rozprawę. 18 marca 1937 r. C I 1332/36.

Art. 371 K. P. C.

Wykładnia wyroku w myśl art. 371 K. P. C. nie może być oparta na nowych dowodach, których przeprowadzenie po wydaniu wyroku prawomocnego jest niedopuszczalne i nie może prowadzić do ponownego w innym sensie rozstrzygnięcia sprawy. 17 marca 1937 r. C I 1618/36.

Art. 425 § 1 i 429 § 1 oraz 455 K. P. C.

Przepis o odrzuceniu niedopuszczalnej skargi kasacyjnej przez sąd drugiej instancji ma zastosowanie także w postępowaniu ze skargi o wznowienie. 8 kwietnia 1937 r. C II 620/37.

Art. 567 K. P. C.

Wytoczenie powództwa z art. 567 K. P. C. w przypadku, gdy zajęte przedmioty były sprzedane dłużnikowi egzekwowanemu na raty z zastrzeżeniem prawa własności sprzedawcy do czasu uiszczenia całkowitej ceny (art. 555 i nast. K. H.), nie jest uzależnione od tego, czy powód-sprzedawca jednocześnie wystąpił o zwrot tych przedmiotów lub czy odroczył zapłatę ceny. 4 marca 1937 r. C I 1437/36.

Art. XIX § 3 i 4 Przep. wprow. K. P. C.

Nadpis na dokumencie, oznaczający tylko datę i sumę, chociaż nie podpisany przez osobę, przeciwko której jest stawiany, może stanowić początek dowodu na piśmie na okoliczność częściowego uiszczenia należności, wynikającej ze wspomnianego dokumentu. 7—21 kwietnia 1937 r. C I 1147/36.

§ 91 austr. u. c., dekr. nadw. z 4.V.1841 r. (Zb. ust. sąd. nr 531), art. 210, 342 i 857 K. P. C., § 6 rozp. Min. Spraw. z 9.XII. 1897 r. (Dz. p. p. nr 283).

1) Przyznanie żonie w sporze separacyjnym alimentów dopiero od dnia prawomocności wyroku nie zawiera obrazy przepisu § 91 u. c., jeżeli w sporze tym na zasadzie § 91 u. c. i art. 857 K. P. C. przyznano już żonie tymczasowe alimenty aż do prawomocnego ukończenia sporu lub zawieszenia postępowania. 2) Nie ma naruszenia przepisu art. 210 p. 2 oraz art. 342 K. P. C., jeżeli sąd zgodnie z wynikami postępowania dowodowego orzekł rozdział małżeństwa z winy obojga małżonków, chociaż pozwany ze swej strony z powództwem o rozdział od stołu i łoża nie wystąpił. 12 marca 1937 r. C II 2839/36.

Art. 92 ogólnej ustawy kolejowej z 12.VI.1885 r. (t. XII. cz. 1 Zw. pr.), art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr., art. 489 i nast. k. c. Kr. P.

Na mocy art. 92 ogólnej ustawy kolejowej i art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr. poszkodowany, dopóki pozostaje przy życiu, sam tylko ma prawo do wynagrodzenia szkód i strat, doznanych z powodu nieszczęśliwego wypadku na kolei, przy czym dla wytoczenia powództwa w jego imieniu, o ile uległ chorobie umysłowej, muszą być zachowane przepisy art. 489 i nast. k. c. Kr. P. 10 marca 1937 r. C I 1642/36.

Art. 4 prawa z dnia 28 kwietnia 1892 r. o trybie ukończenia nierozstrzygniętych spraw w przedmiocie praw włościan do służebności w niektórych majątkach donacyjnych w guberniach Królestwa Polskiego (Zb. Pr. i Rozp. nr 60 poz. 616).

Wymagane w art. 4 prawa z dnia 28 kwietnia 1892 r. dla przyznania włościanom prawa do służebności w majątku donacyjnym rzeczywiste użytkowanie tychże w czasie wydania ukazów z 1864 r. należy rozumieć, jako dopuszczone przez właściciela majątku donacyjnego bez sprzeciwów i przeszkód z jego strony spokojne korzystanie ze służebności przez włościan; czyny włościan w czasie wydania ukazów z 1864 r., zmierzające do wykonywania służebności pomimo choćby sporadycznego — ze względu na charakter niewidoczny i przerywany służebności — wzbraniania przez donatariusza i wypędzania ich z lasu majątku donacyjnego, nie mogą być podciągnięte pod pojęcie rzeczywistego użytkowania w powyższym rozumieniu. 17 marca 1937 r. C I 1496/36.

§ 39 ust. 2 niem. ustawy z dnia 30 maja 1908 r. o umowie ubezpieczenia (Dz. U. Rz. str. 263).

Bezskuteczne jest zamieszczenie w wezwaniu o zapłatę zaległej składki ubezpieczeniowej jednego tylko skutku niezapłacenia składki w terminie, chociażby ubezpieczający zamierzał tylko z jednego skutku prawnego skorzystać. 26 kwietnia 1937 r. C III 604/35.

§§ 1 i 4 pruskiej ustawy z dnia 1 sierpnia 1909 r. o odpowiedzialności Państwa i innych związków za naruszenie obowiązków urzędowych urzędników podczas wykonywania władzy publicznej (Zb. ust. prusk. str. 691).

1) Dla oceny, czy za naruszenie obowiązków urzędowych przez urzędników przy wykonywaniu władzy publicznej odpowiada Państwo albo inny związek, nie jest miarodajna okoliczność, jakiego charakteru jest czynność, którą urzędnik wykonał z naruszeniem obowiązków urzędowych, lecz czy urzędnik był ustanowiony przez Państwo, czy przez inny związek. 2) Gmina przy wykonywaniu czynności administracji państwowej odpowiada za uchybienia przełożonej władzy państwowej, jeśli funkcjonariusz jej zaniecha z niedbalstwa spowodowania władzy państwowej do cofnięcia wadliwego, lecz wiążącego ją nakazu. 3) Przez zarekwirowanie mieszkania nie dochodzi do skutku stosunek najmu pomiędzy właścicielem mieszkania a osobą, na której rzecz dokonano rekwizycji. Nad prawidłowym używaniem mieszkania czuwać powinna władza rekwirująca. 4) Sąd ustalić może działanie z niedbalstwa, mimo, że strona, uzasadniając winę przeciwnika, twierdziła, że działanie było rozmyślne. 24 maja 1937 r. C III 1722/35.

Art. 2 prawa z 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin (Zb. pr. i rozp. nr 148 poz. 1301).

Spod działania prawa z dnia 28 czerwca 1912 r. wyłączone są nieszczęśliwe wypadki, które zaszły w czasie przebywania pracownika poza służbą (np. w czasie jego podróży w charakterze pasażera). 6 — 14 kwietnia 1937 r. C I 2290/36.

§ 11 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z 14 maja 1924 r., o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. z r. 1925 nr 30 poz. 213).

Pogorszenie się sytuacji materialnej dłużnika w okresie czasu po zaciągnięciu pożyczki nie stanowi jeszcze ważnego w myśl ust. 3 § 11 rozp. o przerach. powodu do obniżenia wskazanej w § 5 czy 6 rozp. miary przerachowania wierzytelności hipotecznej z pożyczki, o ile nie zachodzą warunki, przewidziane w § 36 rozp. o przerach., tj. o ile zastosowanie tej miary przerachowania nie grozi podkopaniem egzystencji gospodarczej dłużnika. 22 stycznia 1937 r. C I 2425/36.

§ 33 ust. 3, 49 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. z 1925 r. nr 30 poz. 213).

Samo przerachowanie pretensji osobistej na sumę wyższą od przerachowania zabezpieczenia hipotecznego nie stanowi podstawy do wpisania nadwyżki w księdze wieczystej w postaci hipoteki ze stopniem po prawach, obciążających nieruchomość ze stopniem niższym od przerachowanej hipoteki; takie ujawnienie nadwyżki nie stanowi utworzenia nowej hipoteki. 12 lutego 1937 r. C III 421/35.

§ 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. nr 56 poz. 574).

Rozp. Prez. Rzplitej o lichwie pieniężnej nie zakazuje umów o zwrot pożyczki w równowartości kursu papierów wartościowych przy oprocentowaniu, nie przekraczającym stawek, dozwolonych na mocy tego rozporządzenia. 4 maja 1937 r. C III 3184/36.

Art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 18 maja 1927 r. o kaucjach składanych w związku z umową o pracę (Dz. U. nr 46 poz. 409).

Zgoda pracownika na zaspokojenie się pracodawcy ze złożonej przez pracownika kaucji może być wyrażona także przed rozwiązaniem stosunku służbowego; zaspokojenie się pracodawcy może nastąpić jednak dopiero po uzgodnieniu z pracownikiem wysokości odszkodowania. 15 kwietnia 1937 r. C II 3098/36.

Art. 110 w zw. z art. 109, 164 rozp. Prez. Rzplitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106 poz. 911).

Z przepisów powyższych wynika, że uprawnienie Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych do ściągania zaległych składek trybem, przewidzianym w art. 109 pow. rozp., dotyczy wyłącznie składek, które zgodnie z art. 110 pow. rozp., jako nieprzedawnione, mogą być skutecznie ściągane. Badanie przez sąd powszechny, czy objęte sporządzonym przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wykazem składki ulegały ściągnięciu w trybie art. 109 pow. rozp., nie stanowi rozstrzygania sporów o roszczenia, przysługujące z tytułu ubezpieczenia, które w myśl art. 164 pow. rozp. należą do właściwości władz administracyjnych. 28 stycznia 1937 r. (C I 1025/36).

Art. 161 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911).

Według przepisów art. 161 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 listopada 1927 r. nie jest konieczne wykazanie 60 miesięcy składkowych (art. 16) dla powstania prawa do minimalnej renty pracowników umysłowych, którzy w chwili wejścia w życie wsp. rozporządzenia nie podlegaliby obowiązkowi ubezpieczenia w myśl tego rozporządzenia tylko z powodu ukończenia 60 lat życia, a nie ukończyli jeszcze 65 lat; pomienione prawo do minimalnej renty przysługuje im po ukończeniu 65 roku życia, gdy wykażą istnienie warunków z art. 160 p. 2 — 4 wsp. rozporządzenia. 7 maja 1937 r. C III 726/35.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. (Dz. U. poz. 324).

Pracodawca, który wbrew art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. nie zastosował środków, zapewniających ochronę życia i zdrowia robotników, obowiązany jest wynagrodzić szkodę, jaką robotnik poniósł na zdrowiu wskutek takiego zaniedbania, bez względu na to, że robotnik ubezpieczony był zarówno od nieszczęśliwych wypadków, jak i od choroby. Obowiązek wynagrodzenia szkody ze strony pracodawcy obejmuje tylko roszczenia, przekraczające zakres świadczeń, jakie robotnikowi przypadły wskutek ubezpieczenia. 16 kwietnia 1937 r. C III 966/36.

Art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Zakaz potrąceń, zawarty w art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r., nie ma zastosowania do świadczeń pracodawcy, nie będących wynagrodzeniem za pracę, a zatem nie ma zastosowania do świadczenia pracodawcy z tytułu bezprawnego zerwania umowy i świadczenia emerytalnego pracodawcy. 15 kwietnia 1937 r. C II 3022/36.

Art. 18 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. poz. 324).

Skazanie za kradzież członka rodziny osoby, zatrudnionej w charakterze dozorcy lokalu bankowego, a mającej mieszkanie służbowe w tym samym, co lokal bankowy, budynku, uzasadnia ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania z tym dozorcą umowy o pracę, chociażby kradzież została popełniona poza odnośnym budynkiem na szkodę osób trzecich. 22 marca 1937 r. C II 2947/36.

Art. 2 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Zawarte w akcie pożyczki zastrzeżenie co do przedterminowej wymagalności kapitału na przypadek sprzedaży nieruchomości nie może stać na przeszkodzie zastosowaniu do spornej należności przepisu art. 2 ustawy z dn. 29 marca 1933 r. (Dz. U. poz. 213). 5 marca — 2 kwietnia 1937 r. C I 1518/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 26 K. K. Podżeganie nieokreślonej osoby do zabójstwa z wyroku partyjnego, a zabójstwo, dokonane przez uprzednio podżegającego.

1. Udział danej osoby w wydaniu wyroku śmierci przez konferencję partyjną, zakwalifikowany jako podżeganie nieokreślonej jeszcze osoby do dokonania zabójstwa, nie stoi na przeszkodzie do uznania jej za bezpośredniego sprawcę zabójstwa, jeżeli nie jest ustalone, iż bezpośredni sprawca przed udziałem w wyrokowaniu miał zamiar zabicia oznaczonej w wyroku partyjnym ofiary. (Nie zachodzi w danym wypadku podżeganie samego siebie do dokonania przestępstwa). 2. Dyspozycja art. 26 K. K. nie daje podstaw do tezy, że podżeganie może znaleźć swój wyraz tylko w namowie. Pojęcie nakłaniania jest znacznie szersze, a może ono przybrać postać wykorzystania i ożywienia tkwiącej już w umyśle drugiego człowieka myśli przestępnej, która jednak z zamiarem dokonania przestępstwa nie może być identyfikowana. (13.XII.37 N 1 K 2162/37).

Art. 127 K. K. Publiczne znieważenie władzy.

Ustalenie obiektywnej możliwości usłyszenia wypowiedzianych przez oskarżonego słów znieważających przez nieograniczoną liczbę osób nie wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 127 K. K., albowiem ze względu na przepis art. 13 K. K. należy ustalić poza tym, że oskarżony miał bezpośrednio zamiar działania publicznego, bądź też że powyżej przytoczoną możliwość usłyszenia jego słów przewidywał i na to się godził (art. 14 K. K.). (22.XII.37 N 3 K 1296/37).

Art. 128 K. K. Zachowanie „nieprzyzwoite" a „niewłaściwe".

Zachowanie „nieprzyzwoite" w rozumieniu art. 128 K. K. wychodzi poza granice zachowania „niewłaściwego" czy „nieodpowiedniego" i różni się odeń przede wszystkim nastrojem woli sprawcy, umyślnością działania, która należy do podmiotowych znamion występku z art. 128 K. K. (18.XI.37 N 3 K 615/37).

Art. 129 K. K. Użycie przemocy względem urzędnika.

Wyrywanie się oskarżonego przy użyciu siły fizycznej z rąk posterunkowego odpowiada w zupełności pojęciu przymusu fizycznego, mającego zniewolić posterunkowego do zaniechania doprowadzenia oskarżonego na posterunek policyjny i nie może być uznane za upornie bierne zachowanie się, jak np. położenie się na ziemi. (3.XII.37 N 2 K 1230/37).

Art. 143 K. K. Wdrożenie postępowania dyscyplinarnego.

Prawo żądania wdrożenia postępowania dyscyplinarnego a także prawo zawieszenia w czynnościach są przejawem uprawnienia do ścigania, przez które rozumieć należy nie tylko samo wdrożenie postępowania, lecz także złożenie wniosków o wdrożenie go, a także czynności zabezpieczające. (15.II.38 N 3 K 1864/37).

Art. 148 K. K. Postępowanie karne.

Przez postępowanie karne, w myśl art. 148 K. K., należy rozumieć wszystkie czynności państwowego wymiaru sprawiedliwości, zmierzające do tego, by sprawca poniósł karę, a więc przez postępowanie karne należy rozumieć także postępowanie karne wykonawcze. Przez pomoc do uniknięcia odpowiedzialności karnej, w myśl art. 148 K. K., należy rozumieć również pomoc do uniknięcia zastosowanego w stosunku do sprawcy środka poprawczego, które jest właśnie wynikiem pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej. (7.XII.37 N 2 K 1368/37).

Art. 154 K. K. Istota przestępstwa.

Do bytu występku z art. 154 § 1 K. K. nie jest konieczne stwierdzenie, by nawoływanie było tego rodzaju, aby popchnęło lub mogło popchnąć osoby, do których było skierowane, do popełnienia danego przestępstwa, za czym obojętną jest rzeczą, że żadnego przestępstwa po stronie osób, do których nawoływanie było skierowane, nie było i że one nie usiłowały nawet go popełnić. (4.II.38 N 3 K 1798/37).

Art. 155 K. K. Istotne cechy przestępstwa.

Sporządzenie rękopisu lub wydrukowanie choćby jednego egzemplarza może wyczerpać istotę czynu z art. 155 K. K., o ile tylko zasadniczym celem druku jest późniejsze rozpowszechnienie go. Czyn z art. 155 K. K. jest przestępstwem „sui generis", jakkolwiek w istocie stanowi przygotowanie do czynu przewidzianego w art. 154 K. K. Istotnymi dla bytu przestępstwa z art. 155 K. K. cechami są: 1) sporządzenie, przechowywanie lub przewożenie pism, druków lub wizerunków, nawołujących do popełnienia przestępstwa lub gloryfikujących je, oraz 2) zamiar rozpowszechnienia tych pism, druków lub wizerunków. Konstrukcja przepisu art. 155 K. K. wymaga więc, by „rozpowszechnienie" nie nastąpiło; w razie nastąpienia rozpowszechnienia ma zastosowanie art. 154 K. K. Wobec powyższego wydrukowanie kilku egzemplarzy „obowiązkowych" w celu uzyskania opinii władz czy jednodniówka nadaje się do rozpowszechnienia. (18.XI.37 N 1 K 1239/37).

Art. 160 K. K. Rozszerzająca interpretacja pojęcia „przyjęcie" rzeczy, uzyskanej za pomocą przestępstwa.

Przyjęcie rzeczy, uzyskanej za pomocą przestępstwa, nie musi być oparte na fizycznej tradycji rzeczy do rąk pasera, wystarcza, jeżeli rzeczy, pochodzące z przestępstwa, zostaną złożone w pomieszczeniu, będącym we władztwie pasera, jeżeli o tym wie i obejmuje w posiadanie rzeczy uzyskane z przestępstwa (7.XII.37 N 2 K 1366/37).

Art. 187 i 91 K. K. Sfałszowanie dokumentu.

Sfałszowany może być oryginał, jak również odpis dokumentu a nawet wyciąg z niego, byleby odpis ten czy wyciąg sam przez się miał cechy dokumentu w znaczeniu art. 91 § 3 K. K. (28.I.38 N 3 K 1789/37).

Art. 236 K. K. Pojęcie oszpecenia twarzy.

Oszpecenie jest to zniekształcenie twarzy, które wywołuje przykre choćby nie odrażające wrażenie brzydoty. (14.II.38 N 1757/37).

Art. 255 K. K. Prawdziwość zarzutu.

Subiektywne przeświadczenie oskarżonego o prawdziwości zarzutu, nawet gdy jest oparte na dostatecznych podstawach, nie może być podstawą do uniewinnienia oskarżonego, jeżeli nie zostanie udowodniona zgodność zarzutu z prawdą obiektywną. (25.XI.37 N 2 K 1104/37).

Art. 286 K. K. Istota przestępstwa.

Samo przyjęcie korzyści majątkowej za zamierzone zniszczenie akt zawiera wszelkie cechy przekroczenia władzy ze szkodą interesu publicznego, bez względu na to, czy zniszczenie to istotnie nastąpiło i czy oskarżony przedsięwziął działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamierzonego zniszczenia akt. (14.II.38 N 3 K 1877/37).

Art. 15 Prawa o wykr. oraz § 1 rozp. Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego z dn. 5.II.1925 r. (Dz. Urzęd. Wojew. Pom. Nr 4, str. 27). Wykonanie obowiązku szkolnego.

Wykonanie obowiązku szkolnego ze swej istoty należy rozumieć jako wykonanie go w sposób należyty, a przeto przez posyłanie do szkoły powszechnej właściwej. Taka w zasadzie jest tylko szkoła publiczna. Kształcenie w innym trybie jak „w domu" lub „innej szkole" ma charakter zastępczy. Art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. (Dz. Ust., poz. 389) pozostawia Ministrowi Wyz. Rel. i Oświec. Publicz. określenie warunków, pod jakimi nauka zastępcza będzie uznawana za wypełnienie obowiązku szkolnego, jednak takiego rozporządzenia ogólnopaństwowego w tym zakresie nie wydano. Wobec powyższego obowiązujące jest posyłanie dzieci do właściwej szkoły powszechnej. (7.II.38 N 3 K 1886/37).

Art. 27 Prawa o wykr. w związku z Przepis. rozporządzenia gabinetowego z dn. 10.VI.1834 r. (Zb. ust. pr., str. 135). Udzielanie nauki religii na terenie woj. poznańskiego.

Wykonywanie zawodu bez wymaganej prawem koncesji narusza porządek publiczny i ulega karze z art. 27 Pr. o wykr., jako wykonywanie zawodu bez posiadania wymaganych uprawnień. Pojęcie „uprawnień" nie jest ograniczone do posiadania kwalifikacji naukowych, nabywanych w drodze przepisanej; dotyczy ono również koncesji tam, gdzie jej otrzymanie dla działalności zawodowej zostało ustanowione przez prawo. W myśl przepisu rozporządzenia gabinetowego z dn. 10.VI.1834 r. i § 14 instrukcji ministerialnej z dn. 31.XII.1839 r. (Min. Bl. z r. 1840, str. 94) — trudnienie się zawodowo nauczaniem prywatnym dzieci przedmiotów, wchodzących w zakres nauki, udzielanej w szkołach publicznych, — także udzielanie nauki religii, — jest na terenie woj. poznańskiego zawisłe od udzielenia zezwolenia Kuratorium Okręgu Szkolnego. (25.II.38 N 3 K 2033/37).

Art. 464 K. P. K. Zażalenie na postanowienie o umorzeniu dochodzenia.

W myśl art. 464, 465 i 466 K. P. K. postanowienie sądu apelacyjnego w przedmiocie umorzenia dochodzenia jest ostateczne i nie podlega zaskarżeniu do Sądu Najwyższego (26.I.38 N 3 K 2017/37).

Art. 506 § 1 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu oskarżonemu aresztowanemu.

Prawodawca miał na względzie szczególnie trudną sytuację, w jakiej się znajduje oskarżony aresztowany, a przeto stan majątkowy oskarżonego jest obojętny i sąd obowiązany jest na prośbę oskarżonego nawet zamożnego wyznaczyć mu obrońcę do sporządzenia kasacji. (27.I.38 N 3 K 1847/37).

Art. 507 K. P. K. Opóźnione uzyskanie prawa ubogich przy złożeniu kasacji.

Skoro postanowienie sądu apelacyjnego o przyznanie prawa ubogich zapadło po upływie terminu do wywodu kasacji, a oskarżony, mając możność w swoim czasie ubiegać się o przywrócenie terminu do złożenia wywodu kasacji bez kaucji, jednak zaniechał wystąpić z odpowiednim wnioskiem, to złożona po terminie kasacja powinna być zostawiona bez rozważenia. (8.II.38 N 2 K 1765/37).

Art. 508 § 2 K. P. K. Warunki zachowania terminu.

Przepis zawarty w § 2 art. 508 K. P. K. jest stanowczy i dla zachowania terminu nie wystarcza samo złożenie wniosku o przyznaniu prawa ubogich, lecz konieczne jest również złożenie w tym terminie przewidzianego w art. 576 § 2 K. P. K. zaświadczenia władzy publicznej o stanie majątkowym petenta; przez dodatkowe nadesłanie tego dokumentu termin nie może być w żadnym wypadku sztucznie przedłużony. (22.II.38 N 3 K 2475/37).

Art. 576 § 2 K. P. K. Przyznanie prawa ubogich.

Przydzielenie przez prezesa sądu obrońcy z urzędu nie jest równoznaczne z przyznaniem prawa ubogich, które następuje w formie postanowienia sądu (art. 576 § 2 K. P. K.), zarządzenie o wyznaczeniu obrońcy z urzędu nie zwolniło przeto oskarżonego od obowiązku złożenia kaucji kasacyjnej. Skoro oskarżony, prosząc o przydzielenie obrońcy z urzędu, nie prosił o przyznanie prawa ubogich, to przedstawienie świadectw o stanie majątkowym samo przez się nie może być uważane za domniemany wniosek w tym względzie, albowiem wykazanie się ubóstwem jest warunkiem także wyznaczenia obrońcy z urzędu (art. 506 § 1, 89 K. P. K.). (10.II.38 N 3 K 2031/37).

Art. 1 i 31 — 40 Przep. wprow. K. P. K. i § 1, 3, 5 oraz 27 Ustawy o kradzieżach leśnych z 15.IV.1878 r. (Zb. ust. prusk., str. 222). Art. 15 K. K.

1. Ustawodawca stwierdził pośrednio w § 1 art. 15 K. K., że osądzenie sprawy przez sąd wyższego rzędu nie czyni żadnej ujmy prawom oskarżonego, nie może więc oskarżony stawiać zarzutu uchybienia obrażającego jego prawa (art. 513 K. P. K.). 2. Wobec uregulowania postępowania nakazowego w art. 31 — 40 Przepis. wprow. K. P. K. przepisy ustawy niemieckiej o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r. w tym przedmiocie (§ 27) nie obowiązują z mocy art. 1 Przep. wprow. K. P. K. 3. Niewdrożenie postępowania nakazowego wobec jego nieobligatoryjnego lecz fakultatywnego charakteru („sąd może”) nie obraża praw oskarżonego (art. 513 K. P. K.). Wobec powyższego osądzenie sprawy o kradzież i paserstwo z wymienionej wyżej ustawy z dn. 15.IV.1878 r. (§§ 1, 3, 5) przez sąd wyższego rzędu (okręgowy zamiast grodzkiego) nie pozbawia oskarżonego prawa wniesienia kasacji, jako środka odwoławczego, gdyż przepis wyłączający taki środek został uchylony. (Art. 1 Przepis. wprow. K. P. K. i art. 504 K. P. K., art. 16 rozp. o organizacji sądownictwa karnego w b. dzielnicy pruskiej z dn. 15.XII.1919 r. — Tyg. Urzęd. Nr 70, str. 414). (24.II.38 N 3 K 1687/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Drobna sprzedaż towaru.

Przy zaliczeniu przedsiębiorstw, prowadzących handel towarowy, do kategorii II lub III, punkt ciężkości leży nie tylko w ilości sprzedanego towaru, lecz także i w ilościach nabywanego towaru i w ilościach posiadanego przez przedsiębiorstwo zmagazynowanego zapasu towaru, co dawałoby wskazówkę, że w przedsiębiorstwie tym zaspokoić może swoje potrzeby nie tylko spożywca, ale także i drobny kupiec, nabywający towar w mniejszych ilościach, celem zaspokojenia potrzeb swojej własnej klienteli. (15.XI.37 N 3 K 1375/37).

Art. 51 Prawa czekowego z dn. 14.XI.1924 r. (Dz. Ust., poz. 927), analogiczny art. 60 i 61 prawa czekowego z dn. 28.IV.1936 r. (Dz. Ust., poz. 283). Brak wpływu umów między pokrzywdzonym a oskarżonym na odpowiedzialność karną, przewidzianą w powyższych przepisach.

Aczkolwiek przepis art. 30 prawa czekowego (art. 22 nowego prawa z dn. 28.IV. 1936 r.) może służyć za podstawę do zgłoszenia zarzutu przeciwko dochodzeniu z czeku również i w wypadku niedopełnienia kontraktu w ramach osobistych stosunków między posiadaczem czeku a wystawcą lub poprzednimi posiadaczami, może również chronić przed odpowiedzialnością cywilną za szkodę z art. 51 § 1 (art. 60 nowego prawa) przewidzianą, żadną miarą jednak przepis ten nie chroni od odpowiedzialności karnej z § 2 art. 51 prawa czekowego (art. 61 nowego prawa), ponieważ odpowiedzialność ta ma charakter publicznej ochrony obrotu czekowego i jest związana tylko z faktem niezrealizowania zapłaty skutkiem braku potrzebnego funduszu lub rozporządzenia pokryciem po wystawieniu czeku. (16.XI.37 N 1 K 1244/37).

Art. 1 Ustawy z dn. 18.XII.1919 r. (Dz. Ust., poz. 734/33) o czasie pracy w przemyśle i handlu. Karalność zatrudnienia pracownika więcej niż 8 godzin bez odpoczynku przewidzianego w ustawie.

Pozostawienie przez pracodawcę nadal w pracy pracowników na miejscu pracy po przeprowadzeniu już normalnej ilości godzin, przewidzianych w art. 1 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, choćby nawet z ich zgodą i za zwolnienie ich od pracy w inne dni oraz nieprzekroczenie przy tym ogólnej ilości godzin pracy w tygodniu — jest sprzeczne z przepisami wyżej przytoczonej ustawy i stanowi przedłużenie godzin pracy ponad normę ustawową, zawierając cechy przestępstwa z art. 1 zagrożonego sankcją z art. 18 cyt. ustawy. (19.X.37 N 1 K 888/37).

Art. 23 i 42 Ustawy o opłatach stemplowych z 1.VII.1926 r. (Dz. Ust., 413/32) w związku z art. 187 K. K. Podrobienie dokumentu przy skasowaniu znaczka.

1. Dokument jest dowodem zawartej w nim treści, a dokument, opatrzony znaczkiem stemplowym, jest dowodem skasowania tego znaczka. Skasowanie znaczka stemplowego na dokumencie przez podrobienie podpisu na nim podpadnie pod przepis art. 187 K. K. w razie ustalenia, że dany sposób skasowania znaczka stwierdza okoliczności specjalne, mogące mieć znaczenie prawne. Umowa o pożyczkę jest dokumentem, stanowiącym dowód stosunku prawnego, a sposób skasowania znaczka stemplowego dowodem okoliczności, mającej znaczenie prawne z uwagi na przepisy o opłatach stemplowych. Podrobienie na znaczku stemplowym podpisu innej osoby w sposób, mający upozorować skasowanie znaczka przez daną osobę (wystawcę) we właściwym terminie, jest działaniem, wykraczającym poza granice art. 42 ustawy o opłatach stemplowych, który karze podwyżką stemplową za nieuiszczenie opłaty w należnej sumie we właściwym terminie i w prawidłowy sposób. Stwarzanie w tym wypadku pozorów, że przepisowi art. 23 tej ustawy stało się zadość (wskazującemu sposób uiszczenia opłaty stemplowej) podpadnie pod art. 187 K. K. (23.XI.37 N 3 K 1148/37).

Art. 27 Ustawy z dnia 11 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 450). Istota zgromadzenia jako pochodu. Uroczysty i demonstracyjny charakter pochodu.

Przepisy powołanej ustawy według art. 27 lit. „b" nie mają zastosowania tylko do pochodów, urządzonych przez związki religijne prawnie uznane, o ile odbywają się w sposób tradycyjnie ustalony (np. procesje) lub przewidziany w akcie, uznającym dane wyznanie, oraz do pochodów weselnych i pogrzebowych, jak również pielgrzymek. Wszystkie więc innego rodzaju pochody, o ile one służyć mają do zbiorowego publicznego zamanifestowania przez uczestników pochodu uczuć, zapatrywań lub życzeń itd., podlegają z mocy art. 2 ust. 2 w związku z art. 27 powołanej ustawy przepisom o zgromadzeniach pod gołym niebem nawet, jeżeli te pochody nie nabierają zewnętrznie wymowy protestu publicznego, tj. demonstracji. (6.XII.37 N 3 K 1331/37).

Art. 269 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 396). Zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia.

Aczkolwiek pracownik ma prawo sam dokonać zgłoszenia do Ubezpieczalni, to jednak prawo to nie zwalnia pracodawcy od ciążącego na nim, w myśl art. 21 ustawy o ubezpieczeniu społecznym, obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia, a okoliczność, że pracownik przez zapomnienie nie wykonał jego polecenia, nie wpływa na odpowiedzialność pracodawcy z art. 269 tejże ustawy. (1.II.38 N 3 K 1932/37).

Art. 2 i 10 rozp. Prez. Rzplitej z 27.X.33 r. (Dz. Ust., poz. 632 — prawo o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych). Przedstawienia dorywcze. Widowisko publiczne.

Art. 10 powołanego prawa określa pojęcie przedsięwzięcia dorywczego. Z mocy § 1 rozporz. Min. Spraw Wewn. z 28.XII.33 r. (poz. 801) przedsięwzięcia dorywcze, w art. 10 prawa przewidziane, wolne są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń w prawie tym określonych, natomiast winny być zgłaszane powiatowej władzy. Ulga ta nie dotyczy jednak przedstawień teatralnych. Istotą publiczności w dziedzinie widowiska jest dostęp dla większej liczby osób bliżej nieokreślonych, przy czym nie wyłącza znamienia publiczności wprowadzenie „zaproszeń" łatwych do uzyskania. Skoro sąd ustalił, że oskarżona bez zezwolenia władzy urządziła przedstawienie sztuki religijnej ze wstępem dla zaproszonych około 200 osób płatnym po 25 gr, sąd zasadnie uznał, że przedstawienie miało charakter publiczny i że czyn oskarżonej podpada pod przepis art. 2 § 1 i art. 19 prawa o przedsięwzięciach rozrywkowych. (21.XII.37 N 3 K 1773/37).

Ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 r. (Dz. Ust., poz. 224) oraz art. 2 § 1 K. K. w związku z ustawą niemiecką o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r. (Zb. ust. pruskich, str. 222).

1. W razie, gdy w czasie wyrokowania obowiązywała ustawa nowa o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 r., uchylająca ustawę niemiecką o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r., sąd winien stosować przepisy ustawy nowej jako względniejszej dla oskarżonego. 2. Sąd Najwyższy przy rozpoznawaniu kasacji nie może ograniczyć się do zmiany kwalifikacji w razie orzeczenia zastępczej kary więzienia, jako nie odpowiadającej nowej ustawie, a nadto wobec braku w nowej ustawie uzależnienia wymiaru kary grzywny od wartości przedmiotu przestępstwa, która może być obniżona do najniższej granicy ustawowej (art. 518 K. P. K.). (24.II.38 N 3 K 1687/37).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. CZERWIEC — 1938. Nr 6

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Sędzia we współczesnej literaturze polskiej

Przed paru laty zwróciliśmy uwagę na zbyt małe interesowanie się ze strony prasy ogólnej, jako wyrazicielki opinii publicznej, sprawami, związanymi bezpośrednio z naszym wymiarem sprawiedliwości, z naszym sądownictwem, na niezrozumiałą obcość, istniejącą pomiędzy społeczeństwem a magistraturą sądową („Społeczeństwo a wymiar sprawiedliwości", Głos Sądownictwa Nr 3/36).

Wskazywaliśmy na to, że w oczach szerokich sfer społecznych rozprawa sądowa to przede wszystkim — mniej lub więcej ciekawe widowisko sceniczne, a sam proces w pierwszym rzędzie — gra o przypadkowym wyniku.

Podkreślaliśmy negatywne ustosunkowanie się społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości, jako zbyt dalekiego, kosztownego, niedostępnego, powolnego, pozbawionego czynnika natychmiastowej interwencji, prędkiej i zdecydowanej egzekutywy, tęsknotę wsi naszej do szybkich, doraźnych sądów, chociażby — wójtowskich.

Zaznaczaliśmy z drugiej strony, że najwięcej powszechny, prawie codzienny, pośredni kontakt społeczeństwa z wymiarem sprawiedliwości, odbywający się przy pomocy sprawozdań dziennikarskich o mniej czy więcej ciekawych procesach sądowych, ma na ogół charakter powierzchowny, a oparty głównie na niezdrowej sensacji.

Procesy sądowe, zobrazowane w częstokroć nieścisłych i jednostronnych sprawozdaniach, reportażach, felietonach, migawkach dziennikarskich, stanowią przeważnie odbicie rzeczywistości w krzywym zwierciadle.

Sędzia, prokurator, sąd — na taśmie filmowej, na scenie rewiowej, w spektaklu teatralnym, to na ogół tylko przedmiot gaudium dla niewybrednej publiczności, to coś zbanalizowanego, spospolitowanego, groteskowego, ośmieszonego.

To tylko obcy, daleki, nierozumiany, dziwaczny świat „ludzi w togi przybranych", w togi, nie dodające kapłanom Temidy w oczach widzów ani specjalnego blasku i splendoru, ani specjalnego szacunku.

A literatura?

Czy możemy spotkać się z obrazem, wizerunkiem sędziego w literaturze współczesnej Polski Niepodległej?

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że okres przedwojenny, zaborczy nie dawał ku temu rzeczowego substratu, realnej podstawy. Lecz od lat dwudziestu posiadamy przecie własne rodzime sądownictwo, w którego szeregach widzimy tylu uspołecznionych, ideowych sędziów, tak interesujące, charakterystyczne postacie sędziowskie z ich barwnymi przeżyciami zawodowymi, a jednak nie znajdujemy w tym względzie w literaturze, w dziełach wybitnych autorów Polski Odrodzonej — właściwego oddźwięku, odpowiedniego odbicia.

Swego czasu Stefan Żeromski w „Ludziach bezdomnych" stworzył arcypiękny typ lekarza społecznika dra Judyma, nakreślił tamże wzniosłą postać kobiety człowieka w osobie Joasi Podborskiej, — ludzi, którzy wyzbyli się prawa do radości osobistego życia, którzy poświęcili się bez reszty pracy społecznej — w myśl zasady, że prawdziwy społecznik musi pozostać bezdomnym.

A pełna bezmiernej miłości, prawie świętości postać kapłana — ks. Piotra u Kazimierza Tetmajera...

Życie sędziego jest tak ciekawe, żywe, pełne wewnętrznej treści, na tle jego głębokich przeżyć sądowych tyle przecie powstaje różnorodnych zagadnień, przez ręce jego przechodzi wciąż tyle spraw, z których niejedna stanowi prawdziwą skarbnicę życia ludzkiego, w których rzeczywistość przewyższa nieraz najbujniejszą fantazję literacką, że, zdawałoby się, powinno ono znaleźć chociaż częściowe odzwierciadlenie — w literaturze.

Jeżeli zwrócić się do literatury obcej, na przykład — niemieckiej, to któż nie zna rozgłośnego popularnego „Młyna sprawiedliwości" Lothara z pełnymi tragizmu dziejami sędziego Haushofera, na tle których załamać by się mogła wiara w słuszność pisanego prawa.

Albo — przyswojona również naszemu piśmiennictwu powieść Ernesta Ottvalta „Na podstawie paragrafu", stanowiąca w związku z życiem sędziego Dickmana „kulisy społeczne prawa i sprawiedliwości". Warczy tam z rozpędem bezduszna maszyna wymiaru sprawiedliwości — ze „zwykłym środkiem utylitarnym — paragrafem ustawy", a samo prawo — „zdławione, spętane, przywalone stosem papierowych formalistycznych przepisów", zaklęty świat zawiłych terminów. Tyle wątpliwości, tyle rozterek w duszy czującego po ludzku, obywatelsku — sędziego.

To samo wszystko przeżywa sędzia polski, oscylując częstokroć pomiędzy twardymi nakazami ustawy a wymogami życia. Jakże mocne na tle naszej polskiej rzeczywistości są nieraz jego wewnętrzne przeżycia.

I nic z tego wszystkiego — w naszej literaturze współczesnej.

Z zazdrością więc pewną, a jednocześnie z serdecznym wzruszeniem, może nawet rozrzewnieniem stykamy się w tejże literaturze z przepięknym

typem powieściowym, z innej, niestety, zawodowej dziedziny. Mam tu na myśli promienną postać nauczycielki, bezimiennej nauczycielki ludowej z naszego Podhala — w utworze Jana Wiktora „Orka na ugorze". Niezapomniany typ — polskiej ideowej pracownicy społecznej, przedzierającej się przez dżungle życia pod hasłem: „trzeba wierzyć w serce ludzkie". Słyszymy, zda się, jej głos dźwięczny a doniosły: „Szkoła powinna być kuźnią charakterów a cechą jej — miłość i prawda... Nie można upaństwowić duszy wolnego człowieka".

I dlaczego to nie bliższa nam postać sędziego polskiego? Jeżeli ukaże się nam ona i to w nielicznych bardzo, odtwarzających życie naszego ludu czy proletariatu utworach, to tylko przygodnie, fragmentarycznie, w formie ponurej, może beznadziejnej.

Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie pospolitą, banalną postać bezimiennego sędziego grodzkiego z małopolskiego Jordanowa, sędziego, który wyjrzał do nas na chwilę z kart znanej książki Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie". Widzimy duszną salę rozpraw małego prowincjonalnego sądu a tam sędziego o niedbałym, pomimo urzędowego stroju, wyglądzie, o trywialnym wprost zachowaniu się — bezduszny automat do wydawania wyroków. Pamiętamy, jak myśli jego przy rozpoznawaniu spraw błądzą po... sąsiednim rynku, a myśli ulatują ku... intymnym sprawom osobistym. W czasie przerwy interesuje się przede wszystkim — ilością pozostałych jeszcze na wokandzie rozpraw. Wydaje i ogłasza mechanicznie wyrok za wyrokiem, krzycząc władczo do woźnego: „następna"...

A bezimienna również postać innego sędziego, w danym wypadku — sędziego grodzkiego stolicy, w chwili rozpoznawania tak aktualnych dotąd i żywotnych spraw mieszkaniowych biedoty ludzkiej z peryferii warszawskich — w powieści Henryka Drzewieckiego „Kwaśniacy". Sędzia zmechanizowany, zrutynizowany, papierowy, szablonowo „młócący" sprawy — jedną za drugą, zdenerwowany, podniecony, nie starający się nawet ukryć swego negatywnego zasadniczo ustosunkowania się do jednej ze stron — do drobnego lokatora. W tych warunkach z ust tego ostatniego padają przed sądem znamienne słowa: „musi być przecie na świecie sprawiedliwość... powiem tylko, że jak sąd pracującego człowieka nie obroni, to co robotnikowi po takim sądzie".

Tak ciemne, tak obce nam duchowo postacie sędziowskie!

Na drodze do kształtowania się typu polskiego sędziego czeka on na uwiecznienie swe w literaturze — w pełnej, wszechstronnej a rzeczywistej, nieskażonej postaci.

Oczekuje sądownictwo na wizerunek sędziego, obywatela i człowieka, człowieka żywego, bliskiego i dostępnego sądzonym, a kładącego wśród

tak małego u nas zrozumienia i poszanowania prawa — mocne podwaliny pod gmach praworządności.

Oczekuje — na obraz sędziego, człowieka serca i honoru.

Tymczasem niech sędzia polski przeoruje niestrudzenie zachwaszczony ugór bezprawia, niech zdobywa zaufanie społeczeństwa, a wcześniej czy później doczeka się, bez wątpienia, realnego odbicia swej postaci i swego życia w ojczystej literaturze pięknej.

J. GUMIŃSKI

Organizacja sądownictwa szwedzkiego

Ustrój sądownictwa szwedzkiego w znacznym bardzo stopniu odbiega od ustroju sądownictwa w innych państwach, a zwłaszcza w Polsce.

W Szwecji obok sądów powszechnych istnieją sądy specjalne: wodne, działowe, pracy, celne itp., których sama nazwa wskazuje na ich właściwość rzeczową. Sądy te ulegają stopniowej likwidacji na rzecz sądów powszechnych, w których atoli biorą udział odpowiedni rzeczoznawcy w roli sędziów. *Odrębnych sądów handlowych i morskich nie ma*, sprawy zaś z dziedziny prawa handlowego i morskiego należą do właściwości sądów powszechnych — z tym, że w sądach w Stockholmie, Göteborgu i Malmö na żądanie stron do kompletów orzekających powoływani są odpowiedni rzeczoznawcy.

Również nie ma osobnych sądów dla spraw cywilnych i osobnych dla spraw karnych.

Sądy powszechne są zorganizowane w trzy instancje *merytoryczne* (III instancja nie jest instancją wyłącznie kasacyjną). W sprawach drobniejszych, mianowicie — cywilnych, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 1500 kor., oraz karnych o lżejsze przestępstwa — odwołania do III instancji nie ma. Sądy I instancji są dwojakiego rodzaju: wiejskie (po wsiach i w 28 mniejszych miasteczkach) i miejskie (85), przy czym ustrój ich jest całkowicie odmienny.

Na czele sądów okręgowych *wiejskich* stoją naczelnicy. Poszczególne okręgi podzielone są na obwody sądowe, w których znajduje się po jednym sądzie ławniczym; przewodniczy w nich naczelnik sądu okręgowego (kolejno we wszystkich obwodach). Naczelnik sądu jest sędzią zawodowym, a więc posiada wykształcenie prawnicze i kilkuletnią praktykę sądową. Mianuje go król na podstawie wniosku właściwego sądu II instancji.

Ławnicy reprezentują czynnik obywatelski i pochodzą z wyborów. Stanowisko ich jest honorowe. Wybierani są spośród osób, posiadających pełnię praw obywatelskich (bez różnicy płci) na 6 lat, jednak po upływie 2 lat każdy ławnik może zrzec się swej godności. W każdym sądzie obwodowym funkcjonuje co najmniej 12 ławników (ilość ich uzależniona jest od ilości procesów).

Komplet orzekający składa się z naczelnika sądu okręgowego i z 7 — 12 ławników, z wyjątkiem spraw wekslowych, upadłościowych i z roszczeń pieniężnych (nie o odszkodowanie), w których orzeka naczelnik sądu z udziałem 3 ławników. Cała ława ma tylko kolektywne prawo głosowa-

nia: wszyscy ławnicy muszą być zgodni, aby naczelnik sądu mógł być przegłosowany.

W sądach obwodowych odbywają się corocznie (z zasady) 3 zwyczajne sesje: jesienna, zimowa i letnia — w pewnym, z góry określonym terminie; w niektórych jednak obwodach odbywają się tylko 2 sesje rocznie lub nawet jedna. W przerwach między sesjami może być zwołana sesja nadzwyczajna, a to na wniosek powoda i na jego koszt (choćby spór wygrał).

Okręg sądowy *miejski* obejmuje miasto z przynależnymi doń terenami.

Skład tego sądu zależny jest od wydanego przez króla dla każdego miasta osobnego regulaminu. W większych miastach w skład sądu wchodzą: burmistrz i radni (zazwyczaj prawnicy). Burmistrza mianuje król spośród 3 kandydatów, wybranych przez obywateli miasta, uprawnionych do głosowania w sprawach komunalnych. W ten sam sposób zostają mianowani i radni w Stockholmie, w pozostałych zaś miastach wybiera ich rada miejska, ale nominacja należy również do króla. W większych miastach sąd okręgowy miejski posiada kilka wydziałów o różnej właściwości rzeczowej. Komplet orzekający składa się z 3 członków sądu. Posiedzenia odbywają się w poniedziałki (lub wtorki po świątecznym poniedziałku) oraz w inne dni, — o ile zachodzi tego potrzeba.

Znamienną jest rzeczą, że *członkowie sadu okręgowego miejskiego tworzą zarazem zarząd miejski;* w niektórych tylko miastach w skład magistratu wchodzą częściowo jeszcze i inne osoby.

Sądów II instancji jest 4: w Stockholmie, Jönköping, Malmö i Umea. Są to instancje apelacyjne w stosunku do sądów okręgowych (wiejskich i miejskich). W skład sądu apelacyjnego wchodzi prezes, radcowie oraz asesorowie (mianowani przez króla na podstawie wniosku sądu apelacyjnego). W ważniejszych sprawach sąd apelacyjny jest I instancją, mianowicie: w sprawach karnych — o zbrodnie stanu i cięższe przestępstwa polityczne, w sprawach zaś cywilnych — gdy pozwanym jest Skarb Państwa. Sąd apelacyjny dzieli się na wydziały po 5 — 6 członków (radców), z których jeden jest przewodniczącym. Wszystkie wydziały mają po 4 posiedzenia w tygodniu, z wyjątkiem miesięcy feryjnych (lipiec i sierpień), w których załatwia się tylko sprawy najważniejsze i pilne.

Sądem ostatniej instancji jest Sąd Najwyższy w Stockholmie, mający swą siedzibę na zamku królewskim. Sędziowie Sądu Najwyższego (w liczbie 24) noszą tytuł „radców sprawiedliwości" („justitierad"), 21 z nich pełni funkcje sędziowskie, trzej zaś pozostali tworzą łącznie z „radcą rządowym" tzw. „lagradet", tj. radę, której zadaniem jest wydawać *opinie o projektach ustaw i nowel.* Sędziowie Sądu Najwyższego są mianowani przez króla na podstawie wniosku Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy dzieli się na wydziały. Sprawy zwykłe rozstrzyga 5 sędziów, względnie 4, jeżeli wszyscy są jednego zdania, sprawy zaś ważniejsze — 7 sędziów. Do uchwalenia nowej zasady prawnej właściwy jest pełny skład Sądu Najwyższego.

Wszystkie sprawy w Sądzie Najwyższym poddawane są uprzedniemu badaniu przygotowawczemu w „niższym kolegium rewizyjnym", którego członkowie („revisionssekreterare") referują poszczególne sprawy na posiedzeniach Sądu Najwyższego i zazwyczaj przygotowują projekty mających zapaść wyroków.

Orzeczenia Sądu Najwyższego o znaczeniu bardziej ogólnym są ogłaszane w specjalnym wydawnictwie pt. „Nytt juridiskt arkiv".

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

Prowadzenie procesów w toku upadłości

Z chwilą wydania postanowienia sądu, ogłaszającego upadłość, „upadły z samego prawa traci zarząd i możność korzystania i rozporządzania majątkiem, należącym do niego w dniu ogłoszenia upadłości, jako też nabytym w toku postępowania. Majątek ten stanowi masę upadłości" (art. 15 i 20 prawa upadłość. — Dz. Ust. poz. 834/34).

Masa upadłości ma służyć na zaspokojenie wierzytelności, należnych od upadłego, o ile te zostały zgłoszone trybem właściwym do masy upadłości (art. 150 pr. up.). Zgłoszenie, przyjęcie wierzytelności i wciągnięcie na listę jest warunkiem uczestniczenia w podziale masy upadłości.

Wyjątkowo mogą uzyskać zaspokojenie z masy upadłości wierzytelności, nie zgłoszone do masy, w trzech wypadkach: 1) o ile są zabezpieczone hipoteką, obojętnie — umowną, czy sądową, z przywilejem przed hipotekami na danej nieruchomości, mają specjalne zabezpieczenie w rejestrach, np. rolnym i drzewnym, o ile są zabezpieczone zastawem na ruchomościach, prawem zatrzymania z art. 518 i nast. Kod. Handl. oraz z pewnymi modyfikacjami prawem zatrzymania z art. 218 i 219 Kod. Zob. — mają one jednak pokrycie tylko z przedmiotu zabezpieczenia, wchodzącego w skład masy, o ile nie zostały do niej zgłoszone (art. 117, 118, 150 pr. up.); 2) wierzytelności, wymienione w art. 203 § 1 p. 1 i 2 pr. up., które ogólnie można określić, jako należności syndyka, koszty prowadzenia upadłości, i te, które powstały już po ogłoszeniu upadłości, na skutek czynności prawnych syndyka (art. 204) — nie będę ich tu szczegółowo wymieniał; 3) o ile został zawarty układ (art. 193 pr. up.), obowiązuje on wszystkich wierzycieli, nawet tych, którzy wierzytelności do masy nie zgłosili, a takowe powstały przed ogłoszeniem upadłości, z wyjątkiem oczywiście wierzytelności specjalnie zabezpieczonych (zastaw, hipoteka,); wierzyciele ci będą zaspokojeni, jak i inni, również z masy upadłości. Wobec przepisu art. 20 pr. up. oczywistą jest rzeczą, iż czynności prawne upadłego, dotyczące jego majątku, wchodzącego w skład masy upadłości, nie mają skutków prawnych w stosunku do niej (art. 24 pr. up.). Zdolność tegoż co do zobowiązywania się przez umowę odnośnie tego, co wchodzi w skład masy upadłości, jest ograniczona a więc i zdolność procesowa w tej dziedzinie jest również ograniczona (art. 63 K. P. C.). Upadły traci tylko prawo zarządu, korzystania i rozporządzania majątkiem, wchodzącym w skład masy upadłości, pozostaje jednak właścicielem tegoż, likwidację zaś majątku upadłego przeprowadza syndyk, reprezentant upadłego i wierzycieli, czynności syndyka obowiązują upadłego i po ukończeniu upadłości (art. 224 pr. up.), to zaś, co pozostanie po likwidacji i ukończeniu upadłości, wraca do upadłego. Upadły jednak odpowiada za zapłatę całości długów, niezaspokojonych w czasie trwania upadłości, po jej zakończeniu całym swoim majątkiem istniejącym i przyszłym. Ukończenie upadłości nie oznacza umorzenia długów. To, co nie zostało pokryte po dokonaniu ostatniego podziału masy upadłości (art. 216 pr. up.), winien upadły zapłacić później — można więc przeciwko niemu prowadzić egzekucję, ogłosić drugą upadłość po ukończeniu pierwszej, potem trzecią itd., o ile upadły jest jeszcze kupcem (art. 1 § 1 pr. up.). Jedyny wyjątek zachodzi, o ile został zawarty układ, redukujący długi, lub częściowo je umarzający. Ta zasada, iż upadły winien zapłacić wszystkie swoje długi w całości, jest

tak daleko posunięta, że chociaż odsetki od wierzytelności, przypadłych od upadłego, „nie biegną w stosunku do masy od daty ogłoszenia upadłości" (art. 33 pr. up.), jednakże, jak zaznacza w swoim komentarzu Allerhand, biegną w stosunku do upadłego, i winien on zapłacić odsetki w całości z majątku, nie wchodzącego w skład masy.

Poza ograniczeniami co do mienia, wchodzącego w skład masy upadłości, upadły nie podlega żadnym innym ograniczeniom w myśl prawa upadłościowego — posiada pełną zdolność prawną, zdolność do działania i zdolność procesową. Może zaciągać zobowiązania, jednakże nie zobowiązują one masy, chociaż korzysta ona z tego, co upadły z tych umów nabędzie. Upadły nie traci żadnych praw osobistych, nawet gdyby mogły one być spieniężone, o ile należność nie może być przeniesiona na inne osoby, np. należności z czynów niedozwolonych, wymienione w art. 167 K. Z. Allerhand zaznacza, że o ile zbycie praw do pewnych roszczeń, nawet pieniężnych, nie jest możliwe, to nie można ich dochodzić zamiast dłużnika, są więc te prawa dla masy upadłości bezwartościowe, i dlatego nie mogą do tej masy należeć. Jak słusznie zaznacza Korzonek — w skład masy upadłości wchodzi tylko to, co może być spieniężone. Prawo upadłościowe nie zna żadnych ograniczeń z powodu ogłoszenia upadłości (poza wyłączeniem masy upadłości spod władzy upadłego), i dlatego nie jest przewidziane żadne przywrócenie do czci kupieckiej, jak to miało miejsce w poprzednio u nas obowiązującym prawie upadłościowym.

W czasie trwania upadłości upadły posiada też i swój osobisty majątek, co prawda w większości problematyczny, ale z punktu widzenia prawnego wysokość majątku nie odgrywa roli, bo prawo wytaczania procesów przeciwko dłużnikowi nie jest uzależnione od możności natychmiastowej realizacji wyroku i od stanu majątkowego dłużnika. W skład osobistego majątku upadłego wchodzi: 1) wsparcie, przyznane upadłemu i jego rodzinie (p. 3 § 1 art. 131 pr. up.); 2) to, co upadły otrzyma za pracę przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, wchodzącego w skład masy upadłości (art. 98 pr. up.), przy czym Allerhand uważa, że nie podlega to żadnym ograniczeniom co do swojej wysokości; 3) mienie upadłego, zwolnione przez prawo od egzekucji (art. 20), a więc wypadki, przewidziane w art. 569 — 578 K. P. C. i w ustawach specjalnych (m. in. ⅕ część wynagrodzenia za pracę, nie więcej jednak, niż 1200 zł miesięcznie — art. 575 K. P. C., wygrane polskiej loterii klasowej, wpłaty na książeczki PKO do wysokości 2500 zł, niektóre obligacje pożyczek państwowych itp.); 4) „to, co upadły osobistym zarobkiem nabędzie w toku postępowania upadłościowego, jednak w granicach niezbędnych potrzeb upadłego i osób, będących na jego utrzymaniu" (§ 2 art. 20 pr. up.); 5) mienie, o które toczyła się sprawa, o ile syndyk oświadczy, że udziału w sprawie nie weźmie (art. 60 pr. up.); 6) przedmioty i prawa, które zgromadzenie wierzycieli wyłączy z masy upadłości (art. 121 pr. up.); 7) spadki, nie przyjęte przez syndyka, a przypadłe upadłemu (§ 3 art. 23 pr. up.); 8) pewne prawa ściśle osobiste, przypadłe upadłemu, a zrealizowane w formie pieniężnej.

Majątkiem tym może upadły dowolnie rozporządzać, może co do tegoż prowadzić procesy i egzekucje. O ile pewne przedmioty, wyłączone spod zajęcia, zostaną przez upadłego spieniężone, lub odwrotnie — za pieniądze, wyłączone z masy, upadły nabędzie przedmioty, nie podlegające wyłączeniu — to wyłania się zagadnienie, kto ma do tego prawa — masa upadłości, czy wierzyciele osobiści upadłego? Raczej ci ostatni, bo tego rodzaju zamiana i przeistoczenie przedmiotów, wyłączonych z masy, nie narusza praw

tejże, i nie nadaje do nich praw masie upadłości. Korzonek jednak uważa inaczej (str. 90). Sama masa upadłości, jak zaznacza Allerhand na str. 119, jest tylko technicznym oznaczeniem przedmiotów, które służą do zaspokojenia wierzycieli, jest przedmiotem, a nie podmiotem prawa, nie jest przeto osobą prawną, której syndyk jest reprezentantem, czynności syndyka nadają prawa i obowiązki upadłemu a nie masie, syndyk nie jest więc stroną w procesie. Po ustaleniu tych zasad prawa upadłościowego należy obecnie przejść do rozważenia zagadnienia, przeciwko komu winny być prowadzone procesy w toku upadłości. Omówimy trzy zasadnicze wypadki: I) zobowiązanie powstało przed ogłoszeniem upadłości, proces wytoczony został już po ogłoszeniu upadłości; II) zobowiązanie powstało w toku postępowania upadłościowego; III) proces już się toczył w momencie ogłoszenia upadłości:

I. Proces o zasądzenie należności od upadłego osobiście można zawsze wszcząć, bo żadnego ograniczenia co do tego w prawie upadłościowym nie ma, upadły zaś posiada pełną zdolność procesową. Wyrok ma jednak skutki prawne tylko w stosunku do upadłego, a nie do masy upadłości (art. 24 pr. up.). O ile należność aż do ukończenia sprawy nie została zgłoszona do masy, upadłość nie ma żadnego wpływu na toczący się proces. Ponieważ termin do zgłaszania wierzytelności w ogóle nie jest oznaczony, i zawsze wierzytelność można zgłosić, aż do końca upadłości, narażając się jedynie na te ujemne skutki, że przyjęcie wierzytelności odbywa się na koszt zgłaszającego, a nie masy, i że już dokonane czynności i podziały obowiązują zgłaszającego — po uzyskaniu wyroku można zgłosić należność do masy upadłości. Wyrok, uzyskany w procesie przeciwko upadłemu nie obowiązuje masy upadłości, i przy sprawdzeniu wierzytelności należność może nie być przyjęta do masy — i wtedy egzekucja może być prowadzona tylko odnośnie mienia upadłego, nie wchodzącego w skład masy. Wobec tego, że proces toczył się przeciwko upadłemu i nie obowiązuje masy upadłościowej w postępowaniu nieprocesowym przy sprawdzaniu wierzytelności — wyrok, oddalający pozew, w myśl art. 382 K. P. C. nie miałby powagi rzeczy osądzonej, i wierzytelność mogłaby być przyjęta do masy. Mówimy tu o wypadku wyroku, zapadłego po zgłoszeniu upadłości, bo o ile wyrok zapadł przed ogłoszeniem upadłości, obowiązuje syndyka i przesądza istnienie, lub nieistnienie wierzytelności, i tylko wyjątkowo może być uznany za bezskuteczny w stosunku do masy.

O ile więc wierzytelność zostanie przyjęta do masy, pomimo oddalającego wyroku w stosunku do upadłego, to może wytworzyć się paradoksalna sytuacja. Wyciąg z listy wierzytelności po ukończeniu lub umorzeniu upadłości jest tytułem egzekucyjnym osobiście przeciwko upadłemu, ten zaś może się powołać na wyrok, mający powagę rzeczy osądzonej, a oddalający powództwo. Dłużnik może w ciągu roku po ukończeniu upadłości w myśl art. 170 pr. up. wytoczyć powództwo o odjęcie mocy obowiązującej tytułowi egzekucyjnemu i powołać się na zapadły wyrok. Mam wrażenie, że i pomimo upływu terminu z art. 170 wobec tego, że wyrok nie stracił swojej mocy, może upadły bronić się w postępowaniu egzekucyjnym przeciwko tytułowi egzekucyjnemu, stanowiącemu wyciąg z listy wierzytelności — zapadłym wyrokiem, oddalającym pozew.

O ile zaś w toku procesu przeciwko upadłemu osobiście, albo przed wytoczeniem pozwu, należność została zgłoszona do masy upadłości, to upadły może powołać się na to, że o to samo toczył się, lub się toczy spór trybem właściwym i ponieważ wyciąg z listy daje prawo do zaspokojenia z masy, a po ukończeniu upadłości jest tytułem egzekucyjnym, to sąd nie tylko

na wniosek, ale i z urzędu z mocy art. 236 K. P. C. odrzuci pozew i postępowanie umorzy, gdyż winien wziąć pod uwagę istnienie sporu o to samo roszczenie, o ile wierzytelność już jest przyjęta; ew. z mocy art. 197 K.P.C. zawiesić postępowanie do czasu ukończenia sprawy, toczącej się trybem specjalnym przed sędzią, komisarzem i sądem na skutek odwołania, o przyjęcie wierzytelności do masy.

Ponieważ przyjęcie należności do masy upadłości nie jest tylko zgłoszeniem bezspornego tytułu w postępowaniu egzekucyjnym przy likwidacji masy upadłości, lecz jest również rozstrzygnięciem co do istnienia spornej wierzytelności i orzeczenie sędziego komisarza, polegające na wciągnięciu na listę, jest tytułem egzekucyjnym, po ukończeniu upadłości mającym moc podobną do wyroku nieprawomocnego, lub nieprawomocnego nakazu, natychmiast wykonalnego, wobec brzmienia art. 170 pr. up. należy uznać, że prowadzenie jednocześnie dwóch egzekucji przeciwko upadłemu przez zgłoszenie wierzytelności do masy upadłości z możnością ściągnięcia reszty po ukończeniu upadłości z całego mienia upadłego z tytułu zgłoszenia należności do masy, a z drugiej strony prowadzenie egzekucji z drugiego tytułu, zasądzającego to samo roszczenie odnośnie mienia nie wchodzącego w skład masy — nie jest dopuszczalne. Wytaczając proces przeciwko upadłemu osobiście, wierzyciel ma tę korzyść, że w przyszłości unika zarzutów z art. 170 pr. up. ze strony dawnego upadłego dłużnika, a poza tym, przewidując, iż wierzytelność może nie być przyjęta w postępowaniu przed sędzią komisarzem — nie chce zwlekać z zasądzeniem tejże od dłużnika osobiście. W wypadku, o ile wierzytelność została przyjęta do masy upadłości, a wierzyciel mimo to wytoczył proces przeciwko dłużnikowi — ma zastosowanie art. 236 K. P. C.

O ile wierzytelność nie została przyjęta w postępowaniu upadłościowym do masy — to ma zastosowanie art. 169 pr. up., który mówi o tym, że wierzyciel może w tym wypadku dochodzić po ukończeniu postępowania upadłościowego nieprzyjętej do masy należności przeciwko dawnemu upadłemu. Allerhand uważa, że pozew można wnieść tylko po ukończeniu upadłości, a ujęcie tego przez prawo upadłościowe za niesłuszne, bo przeciwko upadłemu może prowadzić egzekucję zarówno ten, kto w ogóle nie zgłosił wierzytelności do masy, ale i ten, kto zgłosił wierzytelność do masy, lecz ma tytuł egzekucyjny, uzyskany przeciwko upadłemu przed ogłoszeniem upadłości. Czy rzeczywiście ten, kto zgłosił wierzytelność do masy upadłości i nie został przyjęty, może prowadzić proces przeciwko upadłemu o dochodzenie tej należności aż dopiero po ukończeniu postępowania upadłościowego, lub po jego umorzeniu? Oczywiście, o ile odmówiono prawomocnie przyjęcia wierzytelności do masy — nie można ponownie o to wystąpić w myśl zasady non bis in idem. Ale dla czego ten wierzyciel ma być w gorszej sytuacji, niż ten, kto w ogóle należności nie zgłosił do masy, lub zgłosił po uprzednim uzyskaniu wyroku przeciwko upadłemu osobiście, już po ogłoszeniu upadłości, i do masy przyjęty nie został? Przecież upadły ma pełną zdolność procesową mimo ogłoszenia upadłości, ma i osobny majątek, po co czekać, aż do ukończenia upadłości? Czy słowa art. 169 — „po ukończeniu, lub umorzeniu postępowania upadłościowego" — oznaczają nie tylko to, że wierzyciel może dochodzić należności z tego, co pozostanie po ukończeniu upadłości, bo wynik sprawdzenia wierzytelności nie przesądza ich istnienia, lecz pod słowem „dochodzenie" należy rozumieć nie prawo do wytoczenia pozwu, jak ujmuje to Allerhand, a prawo do egzekucji, do zaspokojenia się z majątku masy?

O ile sam upadły wytacza proces o należność, która winna wejść w skład masy upadłości — to z jednej strony wyrok nie obowiązuje masy (art. 24 pr. up.), a poza tym dłużnik upadłego może uzyskać przychylne dla siebie orzeczenie, powołując się na to, że poszukiwana należność winna wejść w skład masy upadłości, a powód nie ma do niej obecnie żadnych praw, proces zaś w myśl art. 59 pr. up. może prowadzić tylko syndyk. O ile proces toczy się odnośnie mienia, które winno wejść w skład masy upadłości, niezależnie od tego, czy upadły jest powodem, czy pozwanym — to jakie orzeczenie winien wydać sąd? Jan Korzonek (str. 230) uważa, że o ile w toku procesu wyjdzie na jaw, że spór dotyczy mienia, które winno wejść w skład masy upadłości, w stosunku do którego odjęto upadłemu zdolność rozporządzania — to po stronie upadłego zachodzi brak zdolności procesowej i sąd winien w każdym stadium sprawy z urzędu (art. 213, 236 K. P. C.) pozew odrzucić, po uprzednim zakreśleniu stronom terminu do złożenia dowodów, iż spór dotyczy mienia, nie wchodzącego w skład masy. Maurycy Allerhand (str. 311) zajmuje wręcz odmienne stanowisko i uważa, że odrzucenie pozwu nie może mieć miejsca, gdyż upadły posiada zdolność procesową, a brak mu jedynie prawa rozporządzania mieniem, wchodzącym w skład masy, a syndykowi brak uprawnienia do rozporządzania mieniem, nie objętym upadłością — to zaś uzasadnia tylko merytoryczne rozstrzygnięcie, bo chodzi tu nie tylko o to, kto ma proces prowadzić, lecz o to także, czy przedmiot wchodzi do masy upadłości.

Wierzytelności należnej od upadłego przed ogłoszeniem upadłości nie można dochodzić drogą procesu przeciwko syndykowi, bo prawo przewiduje specjalny tryb zgłoszenia do masy (art. 150 — 170 pr. up.), a w wypadku nieprzyjęcia do masy przewiduje wytoczenie procesu przeciwko upadłemu. Masa zaś upadłości może ściągać wszelkie należności upadłego, o ile one mają wejść w skład masy (art. 110 i 112 pr. up.). Jakim trybem należy rozstrzygnąć o tym, czy mienie wchodzi w skład masy upadłości, czy też nie? W myśl art. 31 pr. up. decyduje o tym sędzia komisarz. O ile nie uwzględnia wniosku o wyłączenie, można dochodzić roszczenia drogą procesu. Ponieważ art. 28 § 1 pr. up. brzmi: „Rzeczy, nie należące do upadłego, będą wyłączone z masy upadłości i wydane osobie, mającej do niej prawo" — prawo do wytoczenia pozwu o wydanie tych rzeczy służy tylko osobie trzeciej, upadłemu prawo to nie służy, jak słusznie zaznacza Allerhand, — rozstrzyga o tym sędzia komisarz. Jest to zrozumiałe, bo dłużnik nie może się uchylić od tego, by mienie jego nie zostało użyte na zaspokojenie wierzycieli. Na straży praw upadłego przed samowolą, lub nieznajomością prawa przez syndyka, stoi sędzia-komisarz, którego postanowienie można zaskarżyć do sądu.

II. Gdy zobowiązanie powstało po ogłoszeniu upadłości, więc i proces oczywiście może się toczyć po ogłoszeniu upadłości. Wypadki, kiedy wierzytelność powstała na skutek czynności syndyka w związku z prowadzeniem upadłości, są przewidziane w art. 203 § 1 p. 1 i 2 pr. up. O ile uprzytomnimy sobie, że celem upadłości jest równomierne zaspokojenie wszystkich długów upadłego, przyjętych do masy w kolejności, wskazanej w art. 203 — to musimy dojść do wniosku, że o ile pewne należności są zaspakajane poza podziałem, niezależnie od stanu czynnego masy i od stadium postępowania — to nie potrzeba żadnego zgłoszenia do masy, i przyjęcia trybem przepisanym dla innych, nie mających tego przywileju wierzytelności. Otóż omawiane przez nas należności są zaspakajane przez syndyka w miarę wpływania potrzebnych sum do masy (art. 204 pr. up.), nie

potrzebują więc wierzyciele czekać na sporządzenie listy wierzytelności, winni być od razu zaspokojeni, a więc nie potrzebują korzystać z normalnego trybu, przewidzianego dla innych wierzytelności, zaspakajanych dopiero na skutek podziału masy (art. 205, 206 i 209 pr. up.). Zarówno Korzonek (str. 658), jak i Allerhand (str. 734 — 735) uważają, iż żadnego zgłoszenia do masy upadłości nie potrzeba. Można oczywiście zgłosić się do syndyka, tak jak zawsze dłużnik może się zgłosić ze swoim roszczeniem do wierzyciela, ale uważam, że sędzia-komisarz nie może nakazać syndykowi wypłaty, bo rozstrzyganie sporów cywilnych co do wierzytelności, nie podlegających zgłoszeniu do masy, nie należy do sędziego-komisarza. Należy więc wytoczyć powództwo przeciwko syndykowi, jako reprezentantowi masy upadłości, i skierować egzekucję przeciwko tejże. Po zakończeniu upadłości wierzytelności te obciążać będą upadłego (art. 224 pr. up.). Allerhand idzie tak daleko, że uważa, iż nie tylko można dochodzić należności drogą procesu, ale również można prowadzić normalną egzekucję przeciwko masie upadłości, bo inaczej stosunki prawne z masą nie byłyby możliwe. Słowa ustawy „w miarę wpływania potrzebnych sum" są, zdaniem Allerhanda, nie ograniczeniem praw wierzyciela do egzekucji, a wskazówką dla syndyka.

Nie podzieliłbym tego zdania. Syndyk winien regulować długi, bo jest to jego obowiązkiem, jest on jakby komornikem, gdyż prowadzi egzekucję i zaspakaja wierzycieli, zaś sędzia komisarz czuwa nad tym. Komornik jest więc zupełnie zbędny, a co najwyżej rola jego ograniczy się do doręczenia syndykowi wezwania o wykonanie, co nie jest właściwie potrzebne. Poza tym, gdyby komornik mógł zajmować należące do masy pieniądze, lub sprzedawać mienie masy, i samodzielnie wypłacać należność wierzycielowi, to mogłyby być zużytkowane na to pieniądze, przeznaczone do zaspokojenia innych wierzycieli, tak samo uprzywilejowanych, jak i egzekwujący wierzyciel. Jest to niedopuszczalne. W myśl art. 204 pr. up. należy dokonać podziału, o ile nie wystarcza pieniędzy na pokrycie wszystkich należności 1 i 2 kategorii, tj. uprzywilejowanych specjalnie, pomiędzy tymi wierzytelnościami. Przepis ten byłby martwą literą, bo o tym, czy może wystarczyć pieniędzy dla wszystkich wierzycieli tej kategorii, wie syndyk, a nie komornik. Ubocznie tu wspomnę, że syndyk nie może dochodzić swojego wynagrodzenia i zwrotu kosztów drogą procesu — bo prawo przewiduje specjalny tryb postępowania (art. 122 — 125 pr. up.).

Wierzytelności, mające specjalne zabezpieczenie (hipoteka, zastaw itp.) mogą być zaspokojone z przedmiotu zabezpieczenia trybem normalnej egzekucji, przewidzianej w K. P. C. (art. 110 — 121 pr. up.), dochodzone zaś mogą być drogą normalnego procesu, wytoczonego przeciwko masie upadłości, a nie upadłemu, bo to, co pozostaje po zlikwidowaniu przedmiotu zabezpieczenia, wchodzi w skład masy. Oczywiście zabezpieczenie, a więc i należność, muszą powstać przed ogłoszeniem upadłości, bo po ogłoszeniu tejże nie można uzyskać zabezpieczenia (art. 27 pr. up.). O ile wierzyciel chce uzyskać pokrycie nie tylko z przedmiotu zabezpieczenia, ale i z masy upadłości, winien swoją należność zgłosić do masy (art. 150 pr. up.). Upadły posiada zdolność prawną, może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, oraz prowadzić procesy co do tych praw. Czynności te i procesy nie obowiązują masy upadłości, jednakże to, co upadły nabędzie, o ile przekracza jego niezbędne potrzeby i potrzeby osób, będących na jego utrzymaniu, wchodzi w skład masy. Dlatego uważam, że syndyk może wstąpić do sprawy, jako interwenient uboczny z art. 73 K. P. C., przy czym w myśl art. 78 K. P. C. do tego rodzaju interwenienta będą miały

zastosowanie przepisy o współuczestnictwie jednolitym. O ile upadły zwleka z wytoczeniem procesu, syndyk może w myśl art. 1166 K. C. Nap. podstawić się w prawa upadłego i prowadzić proces.

III. O ile proces został wytoczony przed ogłoszeniem upadłości, sąd w myśl art. 195 K. P. C. postępowanie w sprawie zawiesi. Kiedy wpłynie wniosek o wznowienie postępowania, sąd winien ustalić, czy spór dotyczy mienia, wchodzącego w skład masy upadłości, przy czym wg art. 20 pr. up. należy domniemywać, że cały majątek, jaki upadły posiadał, wchodzi w skład masy upadłości, a wyjątki należy udowodnić.

O ile postępowanie dotyczy mienia, wchodzącego w skład masy upadłości, proces może być prowadzony tylko przez syndyka i przeciwko niemu. Jednak, jak już zaznaczyłem, należy wierzytelność zgłosić do masy w myśl art. 150 pr. up., o ile wierzyciel chce uczestniczyć w podziale masy upadłości, a procesu przeciwko syndykowi nie można prowadzić. O ile wierzytelność będzie zgłoszona do masy, lecz nie zostanie przyjęta — w myśl art. 61 pr. up. można prowadzić w dalszym ciągu proces przeciwko syndykowi. Oczywiście, o ile proces zostanie wygrany, należy należność wciągnąć na listę wierzytelności.

Czy jednak można kontynuować proces przeciwko upadłemu, po zawieszeniu sprawy z art. 195 K. P. C.? Chyba tak, o ile wierzyciel oświadczy, że nie będzie zgłaszał wierzytelności do masy, względnie nawet bez takiego oświadczenia może prowadzić proces, wyrok jednak nie obowiązuje syndyka. Upadły nie może się bronić, że wierzytelność winna być zgłoszona do masy, bo zgłoszenie jest prawem, a nie obowiązkiem wierzyciela. O ile jednak wierzytelność będzie zgłoszona — upadły może powołać się na art. 236 K. P. C. i żądać odrzucenia pozwu, względnie zawieszenia z art. 197 K. P. C., o czym już była mowa, przy omawianiu analogicznej sytuacji, co do procesów, wytoczonych po ogłoszeniu upadłości.

Widzimy więc, że sprawa prowadzenia procesów po ogłoszeniu upadłości jest skomplikowana i budzi szereg wątpliwości i zastrzeżeń.

DR JERZY BADURA

Egzekucja z nieruchomości a wpisy hipoteczne

(Przy uwzględnieniu przepisów, obowiązujących na Ziemiach Zachodnich)

I. Wniosek o dokonanie *wpisu o wszczęciu egzekucji* z nieruchomości przesyła władzy hipotecznej komornik, który dokonuje tego z urzędu i to równocześnie z wysłaniem dłużnikowi wezwania, aby zapłacił dług w ciągu dwu tygodni, po czym wydział hipoteczny dokonuje wpisu do księgi hipotecznej. Ponieważ K. P. C. nie normuje, w jakiej formie winien nastąpić wpis, należy wpis uskutecznić w myśl dzielnicowych przepisów o księgach gruntowych, a więc jako ograniczenie prawa rozporządzania gruntem w myśl § 11 rozp. wyk. do niem. ustawy o księgach wieczystych. Wpis nastąpi w dziale II w brzmieniu, przytoczonym w art. 656 K. P. C.: z nieruchomości tej wszczęto egzekucję. Zapatrywanie, jakoby wpis należało uskutecznić w formie ostrzeżenia, nie może mieć zastosowania w dzielnicy poniemieckiej. Wynika to z brzmienia art. LXII Przep. wprow. prawo egz., obowiązującego na omawianym terenie, który wspomi-

na o wpisie „o wszczęciu egzekucji”, a to w przeciwieństwie do art. XXVII, XXVIII względnie XXXIII, obowiązujących w byłym zaborze rosyjskim lub austriackim, które wpis określają jako ostrzeżenie. W byłym zaborze niemieckim wpis nie będzie posiadał formy ostrzeżenia, co zresztą byłoby sprzeczne z istotą ostrzeżenia z § 883 niem. K. C.

Wniosek o wpis może zgłosić także wierzyciel (art. 656 § 1 K. P. C.). Ponieważ przepis ten nie przewiduje, w jaki sposób wierzyciel ma udowodnić wszczętą egzekucję, należy przyjąć, że wierzyciel powinien przedłożyć władzy hipotecznej odpis wezwania dłużnika przez komornika o zapłatę długu (art. 654), skoro to wezwanie jest aktem, rozpoczynającym egzekucję do nieruchomości. K. P. C. nie wspomina, kiedy należy wykreślić wpis o wszczętej egzekucji, należy zatem przyjąć, że wpis ulega wykreśleniu po skończonej egzekucji, a więc albo po umorzeniu postępowania i to na wniosek właściciela, albo też na wniosek nabywcy na podstawie postanowienia o przysądzeniu własności, po wpisaniu nabywcy jako właściciela.

Nieruchomość w stosunku do dłużnika zajęta jest z chwilą doręczenia mu wezwania; w stosunku do osób trzecich z chwilą dokonania wpisu w księdze hipotecznej (art. 657 § 1 K. P. C.). W myśl § 892 niem. k. c. rozpoczyna się przyjęcie do wiadomości przez osoby trzecie już z chwilą wpłynięcia wniosku do księgi gruntowej. Wpis o wszczętej egzekucji nie pozbawia właściciela prawa rozporządzania gruntem. Zbycie nieruchomości po zajęciu jest dopuszczalne, nie ma jednakże wpływu na dalsze postępowanie egzekucyjne. Tak samo dopuszczalne są inne zmiany w stanie hipotecznym (w dziale II i III), które również nie mają wpływu na dalsze postępowanie egzekucyjne (art. 662 K. P. C.).

II. *Wpis nabywcy* w księdze gruntowej następuje na podstawie postanowienia o przysądzeniu własności, które wydaje sąd egzekucyjny na wniosek, po uprawomocnieniu się przybicia i po wykonaniu przez nabywcę warunków licytacyjnych (art. 728 K. P. C.). Ponieważ K. P. C. nie nakłada na sąd obowiązku bezpośredniego zwracania się z wnioskiem o wpis do władzy hipotecznej, powinien nabywca sam przedłożyć taki wniosek (§ 13 niem. ustawy o ks. wiecz.)

Z wyrażenia § 2 art. 728 K. P. C. „jest tytułem do wpisu” w przeciwieństwie do wyrażenia „jest tytułem egzekucyjnym” — wynika, że postanowienie o przysądzeniu własności jest odrębnym tytułem, nie należącym do tytułów egzekucyjnych z art. 527 K. P. C. i nie wymaga klauzuli wykonalności z art. 526 K. P. C., lecz tylko o ile chodzi o wpis do księgi hipotecznej. Jeżeli bowiem chodzi o wprowadzenie nabywcy w posiadanie nieruchomości, klauzula wykonalności jest wymagana. Art. 728 K. P. C. nie wspomina, że postanowienie o przysądzeniu własności winno być prawomocne, aby stać się tytułem do wpisu nowego właściciela. Stan taki wynika jednakże z § 3 tegoż artykułu, według którego na postanowienie sądu grodzkiego służy zażalenie, a na postanowienie sądu okręgowego dalsze zażalenie do sądu apelacyjnego. Z zasady zaufania do ksiąg hipotecznych wynika, że wszystkie wpisy powinny być zupełnie pewne i stanowcze, a wpis, dokonany na podstawie nieprawomocnego postanowienia, nie byłby takim. Zresztą analogicznie przewiduje art. 365 w § 2, że sprzedaż nieruchomości wstrzymuje się z urzędu do czasu prawomocności wyroku. Sędzia hipoteczny dokona zatem wpisu nabywcy za właściciela dopiero po przedłożeniu przez tegoż postanowienia o przysądzeniu wraz ze stwierdzeniem, że stało się prawomocne. To samo dotyczy również planu podziału.

III. Ponieważ K. P. C. przyjął zasadę rosyjskiego i austriackiego prawa (w przeciwieństwie do prawa niemieckiego), że nabywca otrzymuje nieruchomość wolną od wszelkich hipotek (mot. 42), postanawia art. 729 § 2, że na podstawie samego postanowienia o przysądzeniu własności (bez planu podziału) *wykreśla się wszystkie wierzytelności*, obciążające nieruchomość. Wykreślenie następuje jednakże pod warunkiem, że w postanowieniu stwierdzono (§ 34 reg. cyw.), iż nabywca uiścił całą cenę nabycia w gotowiźnie. Jeżeli zatem nabywca nie uiścił całej ceny nabycia i to w gotowiźnie, to samo postanowienie nie wystarcza do wykreślenia hipotek, lecz ponadto winien być jeszcze przedłożony plan podziału.

Od reguły, że nabywca obejmuje grunt wolny od wszystkich hipotek, dopuszcza K. P. C. wyjątki, w których nabywca może przejąć pewne hipoteki, a wtedy nie musi ich wartości wpłacić do ceny nabycia, wobec czego hipoteki nie będą wykreślone. Chodzi tu tylko o hipoteki, które znajdują zaspokojenie w cenie nabycia, bo hipoteki, która zaspokojenia nie znajduje, nabywca nie przejmuje i hipotekę taką się wykreśla. W myśl art. 691 § 1 K. P. C. nie spłaca nabywca wierzytelności, znajdującej pokrycie w cenie nabycia, jeżeli wierzyciel tejże na to się zgodzi. Nabywca przejmuje wtedy taką hipotekę i potrąca sobie jej wartość z ceny nabycia. Tak samo może potrącić nabywca wartość swojej własnej hipoteki z ceny nabycia, jeżeli hipoteka znajduje pokrycie w tej cenie (art. 691 § 2 K. P. C.). W tych wypadkach zatem hipoteki z art. 691 nie będą wykreślone, lecz pozostaną nadal w księdze hipotecznej.

Ponieważ okoliczności, czy wierzytelności przejęte znajdują pokrycie w cenie nabycia, mogą być stwierdzone tylko na podstawie planu podziału (art. 804 K. P. C.), może sędzia hipoteczny zbadać stan prawny tylko na podstawie tegoż planu. Samo postanowienie w tym wypadku nie wystarczy i dlatego art. 729 § 2 postanawia, że wykreślenie wszystkich wierzytelności jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy nabywca uiścił całą cenę nabycia i to w gotowiźnie. W przeciwnym bowiem wypadku, a zwłaszcza w razie potrącenia z ceny nabycia przez nabywcę przejętych przez niego hipotek, należy przedłożyć ponadto plan podziału celem uzyskania wykreślenia hipotek, nieprzejętych przez nabywcę.

IV. Jeżeli chodzi o *inne prawa jak wierzytelności* (a więc prawa z działu II), to na podstawie planu podziału wykreśla się prawa, które według tegoż hipotecznie wygasły (art. 729 § 2 K. P. C.). Ponieważ K. P. C. w przepisach o planie podziału (art. 790, 802) nie stanowi, aby sędzia egzekucyjny wyraźnie zaznaczył, jakie prawa hipotecznie wygasły, powinien sędzia hipoteczny z całości planu ocenić, jakie prawa wygasły. Za wygasłe hipotecznie należy uważać te prawa, na które przeznaczono w planie odpowiednie kwoty z ceny nabycia (art. 790 § 1, 3, 802 § 3 K. P. C.), albo takie, które w tej sumie nie znalazły pokrycia. Nie należą tu natomiast prawa, przejęte przez nabywcę, które wobec tego nie gasną i pozostają nadal w księdze hipotecznej.

1) Do praw, które nie gasną i będą utrzymane w mocy bez potrącenia przez nabywcę z ceny nabycia, należą: (art. LXIII Przep. wpr. egz.) prawa i renty, ciążące z samej ustawy na nieruchomości, służebności drogi koniecznej, dziedziczne prawo zabudowy, służebności lub ciężary realne wpisane jako wymiar. Prawa te będą utrzymane w mocy, bez względu na to, czy mają pokrycie w cenie kupna lub nie, o ile mają wcześniejszy stopień pierwszeństwa od prawa wierzyciela prowadzącego licytację (Okólnik Min. Sprawiedl. z 27.7.1937, Nr. 1844/IC/37, Dz. Urz. Nr 8/37 co do art. XXXVI, LIV, LXIII Przep. wpr. egz. odnośnie

służebności, ciężarów i wymów). Prawo pierwokupu wpisane będzie utrzymane w mocy i to bez odszkodowania nabywcy (art. LXIV), czyli bez potrącenia z ceny kupna. Służebności, ciążary realne i wymowy, poprzedzające prawo wierzyciela egzekwującego, będą utrzymane w mocy tylko o tyle, o ile ich wartość, ustalona przy oszacowaniu, znajdzie pokrycie w cenie nabycia. W tym wypadku nabywca może zaliczyć tę wartość na poczet ceny nabycia. Natomiast jeżeli prawa te pokrycia w cenie nabycia nie posiadają, gasną (art. XXXVI, LIV Przep. wpr. egz. i cyt. Okólnik Min. z 27.7.37). W myśl art. XXXVII, LIV może sąd egzekucyjny postanowić, że nabywca ma przejąć służebność bez potrącenia z ceny nabycia, jeżeli służebność jest dla realności uprawnionej ze względów gospodarczych konieczna, a nie obniża istotnej wartości nieruchomości obciążonej. Chodzi tu o prawa, następujące po prawie wierzyciela egzekwującego, bo prawa poprzedzające pozostaną w mocy w myśl art. XXXVI.

2) Gasną i będą wykreślone prawa, jak służebności, ciężary realne i wymowy, które następują po prawie wierzyciela egzekwującego, jeżeli cena nabycia nie wystarczy na ich pełne pokrycie (art. XXXVI § 2). W razie zgody uprawnionego, może sąd egzekwujący postanowić, że służebność albo ciężar realny, które znajdują pokrycie w cenie nabycia a które w myśl ogólnych przepisów nie miałyby zostać wykreślone, będą przez nabywcę zaspokojone sumą pieniężną i nie będą wtedy przez niego przejęte (art. XXXVII Przep. wpr. egz.).

JACEK SIEDLECKI

Prawo rozporządzania miejscem hipotecznym w projekcie prawa rzeczowego

Wśród przepisów prawa rzeczowego, którego projekt ukazał się w lipcu r. z., znajdujemy w artykułach 231 — 242 również przepisy, dotyczące prawa rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym. Chodzi tu o rozwiązanie zagadnienia: co się dzieje z miejscem opróżnionym po wygasłej, lub przeniesionej hipotece, a także z miejscem po hipotece, gdy wierzytelność, dla której ją ustanowiono, wcale nie powstała. Twórcy projektu prawa rzeczowego realizują w omawianych przepisach dwie zasady: 1) zasadę dyspozycji opróżnionym miejscem przez właściciela i 2) zasadę posuwania się naprzód dalszych wierzycieli. Rozpatrzmy pokrótce te przepisy:

Właściciel nieruchomości rozporządza miejscem opróżnionym wskutek: 1) wygaśnięcia hipoteki (art. 231) [1]) — jeżeli wierzytelność zabezpieczona hipoteką wygaśnie częściowo, właściciel może rozporządzać opróżnionym miejscem hipotecznym do odpowiedniej wysokości. Hipoteka, zabezpieczająca pozostałą część wierzytelności, będzie miała pierwszeństwo przed hipoteką, ustanowioną na opróżnionym częściowo miejscu hipotecznym; pierwszeństwo to będzie ujawnione z urzędu (art. 237); 2) niepowstania wierzytelności; — projekt przyjmuje, że w tym przypadku hipoteka gaśnie z mocy prawa, w myśl zasady, że nie ma hipoteki bez zabezpieczonej nią wierzytelności. Dlatego też właściciel rozporządza nie hipoteką, lecz

[1]) W nawiasach podaję bez specjalnego oznaczenia artykuły proj. pr. rz.

o p r ó ż n i o n y m miejscem (art. 232); poniem. kod. cyw. stworzył dla tych przypadków hipotekę właściciela (§ 1163); 3) przeniesienia jednej z hipotek na miejsce, opróżnione przez inną hipotekę (art. 233); nie przewiduje natomiast projekt prawa rozporządzania w przypadku przeniesienia hipoteki na miejsce, ustąpione jej przez inną hipotekę, mającą wyższe miejsce.

W przypadku opróżnienia się miejsca hipotecznego właściciel może: 1) rozporządzić nim po opróżnieniu się miejsca w sposób, przewidziany we wszystkich trzech poprzednio wyliczonych przypadkach. Rozporządzenie to może polegać na: a) ustanowieniu na tym miejscu innej hipoteki, b) przeniesieniu na nie za zgodą uprawnionego którejkolwiek z hipotek obciążających nieruchomość (art. 231). Rozporządzenie może nastąpić tylko w ramach wygasłej hipoteki (art. 231). 2) Właściciel może zachować sobie prawo rozporządzania miejscem opróżnionym, jeżeli: a) opróżnienie nastąpiło wskutek wykreślenia hipoteki (za czym nie przysługuje w innych przypadkach opróżnienia miejsca hipotecznego), b) jeżeli prawo to zostało równocześnie z wykreśleniem hipoteki wpisane do księgi wieczystej; w przeciwnym razie prawa ciążące na nieruchomości z niższym pierwszeństwem posuwają się naprzód, zachowując kolejność dotychczasową (art. 234).

Z przepisów powyższych możemy wysnuć następujące uwagi: A. Prawo właściciela do rozporządzania miejscem hipotecznym jest dopuszczalne we wszystkich przypadkach opróżnienia się miejsca hipotecznego z wyjątkiem, kiedy opróżnienie nastąpiło wskutek przeniesienia hipoteki na miejsce, odstąpione przez wierzyciela hipoteki z wyższym pierwszeństwem (który to przypadek dopuszcza projekt w art. 404). Niestety Komisja Kodyfikacyjna nie ogłosiła motywów ustawodawczych, trudno więc dziś dociec jaka jest ratio legis tego wyjątku. Wydaje mi się, że nastąpiło to skutkiem przeoczenia, które należałoby naprawić przez dodanie uzupełnienia do art. 233 projektu, który otrzymałby brzmienie następujące: „Właścicielowi służy również prawo rozporządzania miejscem opróżnionym wskutek przeniesienia jednej z hipotek na miejsce opróżnione przez inną hipotekę, bądź na miejsce odstąpione przez wierzyciela hipoteki z wyższym pierwszeństwem".

B. Rozporządzanie miejscem opróżnionym może w myśl art. 231 nastąpić w granicach wygasłej hipoteki. Przepis słuszny, jako chroniący prawa wierzycieli hipotecznych z niższym pierwszeństwem. Projekt nie przewiduje jednak przypadku, gdy nowopowstała, czy też przeniesiona na opróżnione miejsce hipoteka miałaby więcej obciążać grunt za zgodą wierzycieli hipotecznych z niższym pierwszeństwem. Nie ma racyj, by przeszkodzić takiemu postanowieniu zainteresowanych, jednakże sędzia hipoteczny musiałby odmówić wpisania takiej hipoteki dla braku odpowiedniego przepisu ustawowego. Nie miałyby zastosowania tu przepisy o zmianie hipoteki, pozwalające na zmianę treści hipoteki za zgodą wierzycieli z niższym pierwszeństwem, bowiem przepisy te nie miałyby w ogóle zastosowania do przeniesienia hipoteki (jej treść pozostaje przecież niezmieniona), a przy ustanowieniu nowej hipoteki, według przepisów o zmianie treści hipoteki, konieczne byłoby ustanowienie hipoteki w ramach hipoteki już wygasłej, wpisanie jej do księgi wieczystej (koniecznym warunkiem powstania hipoteki jest jej wpisanie do księgi wieczystej według art. 194), a następnie zmiana jej treści za zgodą zainteresowanych wierzycieli podlegałaby wpisowi do księgi wieczystej (art. 210 — 211). Dlatego należałoby

uzupełnić przepis art. 231 przez dodanie § 2 treści następującej: „Rozporządzenie miejscem opróżnionym, wykraczające poza granice wygasłej hipoteki, może nastąpić tylko za zgodą uprawnionych na mocy wpisów w księdze wieczystej z pierwszeństwem niższym od opróżnionego miejsca hipotecznego". Taka redakcja zapobiegłaby naruszeniu praw wierzycieli innych obciążeń nieruchomości poza hipoteką.

Właściciel nieruchomości może się zobowiązać wobec wierzyciela hipotecznego, że: 1) nie skorzysta z prawa rozporządzania miejscem, które zostanie opróżnione przez oznaczoną hipotekę, mającą wyższe pierwszeństwo (art. 238), 2) w razie wygaśnięcia hipoteki, mającej wyższe pierwszeństwo, przeniesie jego hipotekę na miejsce opróżnione (art. 239). Oba te umowne ograniczenia podlegają fakultatywnemu wpisowi do księgi wieczystej, jednak skutek tych wpisów jest różny. Wpis pierwszego z tych ograniczeń odnosi wyłącznie skutek obligatoryjny wobec właściciela nieruchomości, gdyż projekt nie przewiduje żadnego skutku rzeczowego (zamknięcia księgi wieczystej dla wpisu sprzeciwiającego się takiemu ostrzeżeniu). Natomiast wpis drugiego ograniczenia (przeniesienia określonej hipoteki na określone miejsce) odnosi następujące skutki: a) uprawniony uzyskuje przyrzeczone miejsce z chwilą, gdy stało się wolne, b) może żądać wykreślenia wygasłej hipoteki (art. 239). Wierzyciel jest również na podstawie art. 356 uprawniony do postawienia wniosku o wpisanie swej hipoteki na opróżnione miejsce.

Rozporządzanie miejscem opróżnionym w przypadku hipoteki łącznej. W przypadku hipoteki łącznej właściciel nieruchomości może rozporządzać każdym z miejsc opróżnionych przez tę hipotekę (art. 240), nie może on jednak rozporządzać miejscem opróżnionym wskutek zrzeczenia się wierzyciela hipoteki na jednej z nieruchomości obciążonych hipoteką łączną (art. 242). Jeżeli hipoteka łączna ciążyła na nieruchomościach, należących do różnych właścicieli, prawo to przysługuje wszystkim właścicielom „spólnie" (art. 241) [2]. W braku odmiennej umowy każdy z nich może żądać, ażeby na jego nieruchomości przypadło mu do rozporządzenia miejsce hipoteczne w sumie, która odpowiada wartości tej nieruchomości do wartości wszystkich nieruchomości (art. 241). Redakcja tego przepisu wydaje się nieścisła. Projekt wprowadza bowiem pojęcie „suma miejsca hipotecznego". Zdanie to należałoby ująć raczej w formie: „W braku odmiennej umowy każdy z nich może żądać na swojej nieruchomości miejsca, którym będzie mógł rozporządzać, przez ustanowienie, czy przeniesienie hipoteki w sumie, odpowiadającej stosunkowi wartości tej nieruchomości do wartości wszystkich nieruchomości".

Ogólna wartość hipotek, jakie właściciel ustanowi na opróżnionych miejscach, lub jakie na nie przeniesie, nie może przewyższać sumy, która była zabezpieczona hipoteką łączną (art. 240 § 1) Dalszy przepis (§ 2) stanowi, że „w razie wykreślenia hipoteki łącznej właściciel może w powyższych granicach oznaczyć z góry wysokość opróżnionych miejsc hipotecznych na poszczególnych nieruchomościach. Przepis ten również wydaje mi się nieścisły. Prawdopodobnie wyrażenie „wysokość miejsca hipotecznego" odpowiada wyżej omówionej „sumie miejsca hipotecznego" a chodzi tu o sumę, do której właściciel będzie mógł ustanowić, bądź przenieść hipotekę.

---

[2]) Właściwszym słowem niż „spólnie" byłoby „łącznie". W takim znaczeniu używa tego pojęcia przepis art. 5 § 2 Kod. Zob. Zmiana ta ujednostajniłaby ustawowe słownictwo.

Dla uzupełnienia obrazu instytucji rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym należy tu podać, że w myśl art. 235 prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym przechodzi na każdoczesnego właściciela nieruchomości, oraz, że według art. 236 przy egzekucji z nieruchomości nie uwzględnia się opróżnionych miejsc hipotecznych. Ten ostatni przepis o charakterze ściśle egzekucyjnym winien się znaleźć wśród KPC.

HENRYK CHUTKIEWICZ

Rola czynnika społecznego przy zwalczaniu przestępczości

System penitencjarny, oparty zasadniczo na ściganiu przejawów działalności przestępnej, przypomina znane w przyrodzie zjawisko, że zerwanie kwiatu lub łodygi rośliny nie wpływa na samo jej istnienie, skoro pozostał korzeń, zdolny do wytwarzania nowych pędów. Samo tylko zapełnianie więzień, przy nieuwzględnianiu podobnych zjawisk w życiu ludzkim, może stać się narkotykiem społecznym, odwraca bowiem uwagę od całokształtu zagadnienia i wytwarza złudzenie bezpieczeństwa.

Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu stan przestępczości kraju zależy nie tylko od surowości i szybkości wyrokowania, lecz jest wypadkową co najmniej pięciu głównych, a w niejednym przypadku zazębiających się czynników, którymi są:

1. *Sytuacje życiowe,* zdolne do zafascynowania każdego niemal człowieka tak dalece, że władze psychiczne ustępują pod naporem przemożnych okoliczności, w stosunku do woli — zewnętrznych, lecz odpowiedzialności całkowicie nie wyłączających; tu wymienić należy np. okoliczności, wywołujące silne wzruszenie jako pobudkę zabójstwa. Czynnik ten — to przejaw bezpośredniego oddziaływania przypadku w życiu ludzkim. Nie można oczywiście przewidzieć, na kogo spadnie nieszczęsny zbieg okoliczności. Należy tu zauważyć, że wprawdzie nie posiadamy odpowiednich danych statystycznych, ale bez większego błędu można stwierdzić, że w całokształcie stosunków całego społeczeństwa bezpośrednie oddziaływanie przypadku w roli czynnika kryminogennego wyraża się sumą stosunkowo nieznaczną i w pewnych granicach ustabilizowaną.

2. W każdym społeczeństwie istnieje *pewna suma jednostek o zdecydowanych instynktach antyspołecznych.* Nie podejmując tu rozważań na temat, czy to sui generis kalectwo duchowe jest u pewnych jednostek wrodzone (endogenne), czy nabyte (egzogenne), czy — najczęściej — wytworzyło się pod wpływem oddziaływania czynników zewnętrznych na glebę z natury ku temu podatną, lub skutkiem braku należytego hamowania tego rodzaju charakteru, — należy stwierdzić, iż (przynajmniej w danym momencie historycznym) czynnik ten jest również pewną wielkością zasadniczo stałą. To też zajmuje nas on w danym razie w mniejszym stopniu, zwłaszcza, że polityka kryminalna Państwa Polskiego weszła na właściwą drogę stwarzania dla tego rodzaju jednostek odrębnych od społeczeństwa warunków bytu w rozmaitych zamkniętych zakładach, opierając się na słusznym założeniu, że pewnych natur nie zmienią środki penitencjarne.

3. *Niedostateczność lub beznadziejność warunków bytu.* Oczywiście z całokształtu dziedzin tego czynnika wysuwa się na czoło nędza gospo-

darcza mas. Fakt, iż stopień ogólnej zamożności każdego kraju stanowi jeden z czynników jego przestępczości, jest tak zrozumiały, że nie wymaga szerszego uzasadnienia. Jest oczywiste, że życie bez środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb wywołuje zupełne otępienie, a represja karna nie stwarza odpowiedniego hamulca. Czynnik ten jest wielkością *zmienną*, gdyż między stopniem łatwości życia, a przestępczością istnieje zależność odwrotnie proporcjonalna. To też stworzenie ogólnej pewności stosunków i dobrobytu mas niewątpliwie szłoby w parze ze znacznym spadkiem przestępstw, zwłaszcza przeciwko mieniu.

Nie należy jednak ścieśniać zasięgu omawianego czynnika tylko do zjawisk gospodarczych, gdyż poważną rolę odgrywają niedostateczne warunki życia i brak możliwości rozwojowych w innych kierunkach. Tak np. w okresie wojen, rewolucyj itp. wzmaga się ilość przestępstw przeciw życiu i zdrowiu, gdyż świadomość, że dobra te mogą być w każdej chwili zniszczone, oswaja człowieka z ryzykiem przelewu krwi własnej lub cudzej; to samo zjawisko występuje nawet w okresie pokoju u ludzi, którzy wykonują zawody, połączone z pogardą śmierci lub choćby pewnego rodzaju okrucieństwem np. zabijanie zwierząt; dość częste zjawiska zabójstw na wsi z pozornie błahego powodu — odorania kawałka pola stają się bardziej zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że znaczny odsetek ludności — zwłaszcza poza zachodnimi dzielnicami kraju — widzi dla siebie jedyną przyszłość w utrzymaniu się przy skrawku ziemi. Może najgłówniejszym tego rodzaju czynnikiem jest niemożność właściwego „wyżycia się” i pozbawienie młodych, żądnych czynów, ludzi odpowiadających im widoków rozwojowych. Tym niewątpliwie tłumaczy się znaczna liczba bójek między impulsywniejszymi parobczakami wiejskimi, pozbawionymi, przy monotonii zajęć codziennych — innej „rozrywki”. Z udziałem tychże przyczyn we wszystkich częściach świata kwitnie przestępczość „polityczna”, która w wielu przypadkach jest właściwie wykolejonym upustem sił żywotnych jednostek czy grup, uciskanych i odsuwanych od zajmowania różnych stanowisk publicznych.

4. Nader poważnym, acz niewątpliwie niedocenianym i przy zwalczaniu przestępczości najmniej uwzględnianym czynnikiem kryminogennym jest *brak odpowiedniego wychowania społeczeństwa i współdziałania czynnika społecznego z władzą państwową* w dziedzinie polityki kryminalnej.

Źródło to przejawia się w dwóch następujących zasadniczych postaciach: a) nieznajomości norm karnych i ciężaru gatunkowego poszczególnych rodzajów przestępstw w szerokich kołach społeczeństwa; b) braku w pewnych środowiskach czy grupach odrazy do przestępstwa w ogólności, względnie do pewnych tylko rodzajów przestępstw. Są to mianowicie zjawiska, że wytwarza się atmosfera zbrodni lub występku i owiana nią grupa trzyma stronę przestępcy wbrew interesom całego społeczeństwa, a ostracyzm jej ściga nie przestępcę, lecz tego członka, który ośmiela się współdziałać z wymiarem sprawiedliwości wbrew poglądom takiego środowiska.

5) Zagadnienie umiejętnej, bezpośredniej reakcji czynnika państwowego względem przestępstwa odgrywa wielką rolę przy regulacji życia zbiorowego. *Przewlekłość procesów karnych, znaczna ilość przestępstw niewykrytych a więc — bezkarnych i pobłażliwość względem sprawców ujawnionych* jest poważnym czynnikiem rozkładu, gdyż małe ryzyko odpowiedzialności, w dodatku — odległej, zachęca do ulegania pokusom bieżącym. To też dokładność, szybkość i surowość w ściganiu przestępstw jest jed-

nym z podstawowych a bezwarunkowych założeń wszechstronnego systemu penitencjarnego, mającego na celu stopniowe oczyszczanie życia publicznego. Świadomość, że normy karne działają w praktyce skutecznie względem każdego przestępcy, a więc — że popełnianie przestępstw nie „opłaci się", musi w normalnych warunkach skłaniać ludzi do powściągania pokus i złych zamiarów. W odpowiednich przypadkach samo stosowanie środków zapobiegawczych, byle natychmiastowe, wywołuje wrażenie tak skuteczne, że może zniweczyć niejedną dziedzinę przestępczości [1]).

Należy pamiętać, że obostrzenie wymiaru sprawiedliwości jest środkiem raczej doraźnym. Z biegiem czasu bowiem następuje przyzwyczajenie do surowszych warunków. W dziejach ludzkości, którą na ogół znamionuje skłonność do ulegania monodoktrynom, było dość po temu dowodów. Stosowano przecież nawet okrucieństwa jak np. ucinanie rąk za kradzież. Zawsze jednak naczelne postulaty życia zbiorowego zwyciężały doktrynerstwo. Tak więc teza, iż wymiar sprawiedliwości ma do spełnienia jedynie rolę odstraszenia za pomocą nieludzkiej — w każdym przypadku — surowości, okazała się również fałszywą, jak przebrzmiała niedawno doktryna, że głównym zadaniem procesu karnego jest poprawienie sądzonego przestępcy, bez względu na to, co grozi społeczeństwu skutkiem zamykania oczu na inne zadania wymiaru sprawiedliwości [2]). Należy stwierdzić, że jedynie celowe jest odnalezienie wszystkich czynników kryminogennych, wyświetlenie ich źródeł i zasięgu w drodze odpowiednich badań ankietowych, statystycznych, biologiczno-kryminalnych itp. oraz *ustalanie w każdej sprawie, które z nich i w jakim stopniu złożyły się na popełnienie przestępstwa.* Skoro zaś chodzi o *zwalczanie przestępczości w ogóle,* to nie można rokować widoków powodzenia doktrynie, upatrującej przyszłość w walce z którymś tylko czynnikiem przestępczości, podniesionym do hasła sztandarowego [3]).

Na dodatnie skutki może liczyć jedynie polityka *równoczesnego, harmonijnego tępienia wszystkich zasadniczych źródeł* przestępstwa, to jest: podniesienie łatwości życia, stworzenie pewności stosunków, odpowiednie wychowywanie społeczeństwa, wciągnięcie go do współpracy z Państwem przy zwalczaniu przestępczości i postawienie na najwyższym stopniu techniki dochodzenia i ścigania przestępstw. Rzeczą tej polityki jest właśnie ustalenie, które czynniki w danej epoce głównie zapełniają „rynek kryminalny" i opracowanie metod zaradczych, nie ograniczających się do przesuwania przestępczości z jednego kierunku w inny, lecz osaczających ją ze wszystkich stron.

---

[1]) Autor na podstawie własnej praktyki stwierdza, iż w pewnym okresie na terenie Sosnowca wystąpiło w szerszych rozmiarach zjawisko zaczepiania nawet na głównych ulicach miasta przechodniów przez różnego rodzaju awanturników, rozzuchwalonych tak dalece, iż nie ograniczali się do atakowania ludności, lecz i czynnie znieważali interweniujących funkcjonariuszów policji. Stosowanie natychmiastowego aresztu, bez względu na to, czy sprawca działał pod wpływem alkoholu, i nie tylko w przypadkach napaści na policjantów, lecz w ogóle w razie zaczepiania spokojnych przechodniów (po objęciu przez prokuraturę oskarżenia z uwagi na oczywisty interes zapewnienia publiczności swobody ruchów na ulicach miasta), od razu spowodowało spadek, a w krótkim czasie — niemal zanik przestępstw tego typu.

[2]) Opierając się np. na doktrynie poprawienia sprawcy, należy względem osoby, dopuszczającej się przestępstwa przeciw mieniu pod wpływem niedostatku, w ogóle nie stosować kar, gdyż potrzebuje ona „jeść", a nie — poprawy charakteru; porówn. art. 257 § 2 K. K.

[3]) Trzeba tu zauważyć, że takie prądy jednokierunkowe są dość częstym zjawiskiem, wyrastającym pod wpływem pewnego rodzaju „prawa reakcji społecznej" na gruzach odmiennej, również jednostronnej doktryny, która zbankrutowała, czy z innych przyczyn się przeżyła.

Obok czynników kryminogennych należy mieć na względzie również różnego rodzaju *spółczynniki*, które same przez się nie stwarzają przestępczości, jednak mogą potęgować jej rozwój przez wspomaganie lub pobudzanie czynników istotnych. Jednym z najpoważniejszych współczynników jest korzystna *sposobność* do popełnienia przestępstwa. Np. pozostawienie przez pokrzywdzonego mienia bez dozoru osłabia odporność sprawcy i zachęca go do ulegania pokusie zaboru; posiadanie w ręku broni pociąga do użycia jej; fakt, iż do zabicia człowieka z broni palnej wystarczy poruszyć palcem, stwarza okazję do dokonywania zabójstw itp. Współczynniki te grają czasem poważną rolę, czego pośrednim dowodem jest np. surowa reglamentacja broni przez Państwo. Oczywiście również przeciwdziałanie możliwym do zwalczania spółczynnikom przestępczości winno być brane pod uwagę we wszechstronnym systemie penitencjarnym.

Wychodząc z tych założeń zwrócić należy uwagę na doniosłość *czynnika społecznego* jako jednego z podstawowych środków zwalczania przestępstwa. Z własnych doświadczeń w okresie niewoli wiemy, jak trudną walkę z polskością mieli zaborcy dlatego, że ścigani przez nich korzystali z oparcia i pomocy całego społeczeństwa. To też w odrodzonej Ojczyźnie należy dołożyć wszelkich starań, aby takich rozdźwięków nie było i aby Państwo, wykonując funkcję zwalczania przestępstwa, miało za sobą nie tylko pokrzywdzonego i jego bliskich, lecz *wszystkich obywateli*, należycie *uświadomionych* i czynnie w tym podstawowym zadaniu z władzami współdziałających. Nie chodzi tu jedynie o natychmiastowe zawiadamianie władz o popełnionym przestępstwie i o zgłaszanie się z dowodami w postaci zeznań, dokumentów itp. Równie poważną rolę gra bowiem zapobieganie dokonywaniu przestępstw przez wszechstronne uświadomienie ogółu ludności o rodzajach czynów karalnych oraz ich ciężarze gatunkowym, a zwłaszcza — przez wzbudzenie w społeczeństwie wstrętu do przestępstwa we wszelkich jego przejawach.

Należy jeszcze zauważyć, że prawodawca karny, dążący do realizowania sprawiedliwości wyrozumowanej, wyprzedza nieraz panujące poglądy społeczne. Tak na przykład, w wielu ośrodkach kraju, zwłaszcza na wsiach, przywłaszczenie mienia znalezionego (art. 262 § 3 K. K.) nie tylko nie uchodzi za przestępstwo, lecz wręcz — za skorzystanie z daru niebios; wydanie innej osobie fałszywej monety, otrzymanej jako pełnowartościowej (art. 178 K. K.), jest pojmowane jako kwestia sprytu, nie zaś — nieuczciwości itp. Pod wpływem podobnych poglądów lasy państwowe padały pod toporami wieśniaków. Toteż akcja uświadamiająca będzie zarazem uszlachetniającą. Trzeba doprowadzić do tego, aby jednostkę, postępującą wbrew prawu, ścigała społeczna pogarda, a nie uznanie lub zawiść z powodu udanego przestępstwa, i aby ta jednostka, znajdując się w obliczu pokusy, czuła we własnym sumieniu obronę przed złym zamiarem oraz obawę przed pogrzebaniem siebie w opinii tych wszystkich, z którymi obcuje.

Tu przypada doniosła rola Państwu, które powinno budzić inicjatywę społeczną do urządzania w organizacjach życia zbiorowego odpowiednich wykładów, rozważań, wymiany poglądów itp. Taka dopiero, pośrednia akcja wymagałaby oczywiście odpowiedniego nadzoru państwowego i musiałaby zmobilizować całe sądownictwo do współpracy w spełnieniu jednego z najszczytniejszych zadań obywatelskich.

Niezależnie od tego *Państwo winno oddziaływać bezpośrednio*. Fikcja, przyjmująca, iż „każdy zna prawo", jest wygodną i konieczną dla bezpie-

czeństwa wszelkiego zorganizowanego życia. Mało kto natomiast uprzytamnia sobie, że korzystanie z niej nakłada wzamian na Państwo wielką odpowiedzialność, bo przecież dosięga tego, kto nawet nie wie o istnieniu podobnych fikcyj. Stąd na Państwo spada obowiązek bezpośredniego, pozytywnego uświadamiania społeczeństwa. Dotychczas mamy jedynie uświadamianie negatywne w postaci piętnowania wyrokami sądowymi przejawów działalności, której uprawiać nie wolno. Zresztą, poza uniwersyteckimi studiami prawniczymi — i to z pewnymi zastrzeżeniami, człowiek opuszcza nawet wyższą uczelnię, nie wiedząc, co wolno, a czego — nie wolno. Funkcję pozytywnego uświadomienia pozostawia się właściwie wychowaniu domowemu i religijnemu. Tymczasem wiele osób wychowuje się po prostu na ulicy, zdala od tych ośrodków oddziaływania. Niejednokrotnie dom jest jaskinią zbrodni. A znów Kościół ma swoje odrębne zadania, kształtowane pod wpływem założeń zbawienia wiecznego. Odnośnie wielu zagadnień polityki karnej Kościół zachowuje swe desinteressement zgodnie z założeniem „co cesarskiego — cesarzowi". Zresztą w ogóle karanie doczesne jest sprzeczne z takim fundamentem religii, jak idea przebaczenia nawet mordercy.

To też Państwo winno samo podjąć odpowiednia akcję wychowawcza, *poczynając już od szkoły powszechnej.* Bez względu na to, czy Temida ma mieć oczy zawiązane, społeczeństwu należy je otwierać. Poza teoretycznym kształtowaniem ludności w znajomości prawa karnego, należałoby używać wszelkich możliwych środków *wzbudzenia u ogółu przekonania*, że to prawo nie tylko obowiązuje na papierze, lecz *skutecznie dosięga wszystkich bez wyjątku.*

Tu wysuwa sie na czoło konieczność planowego informowania społeczeństwa o wyrokach skazujących. Spełnianie tych funkcji dotychczas przez prasę jest w najlepszym razie powierzchowne i czasem przynosi więcej szkody niż pożytku, gdyż sprawozdania prasowe, redagowane przez laików, w najlepszym razie tylko teoretycznie zaznajomionych z przepisami prawa, rzadko kiedy są ścisłe i mogą nawet wywołać wrażenie opłacalności przestępstwa, np. gdy poniesiony fantazją sprawozdawca jaskrawo przedstawi jedynie krwawe skutki masakry, pomijając inne okoliczności, i zakończy uwagą, iż sąd skazał za to bestialstwo tylko... na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Ponieważ chodzi tu o podstawową funkcję Państwa, bo o wychowywanie społeczeństwa w odrazie do przestępstwa i o wyrabianie ogólnego przekonania, że im sprawca był postawiony wyżej, tym należy rozprawić się z nim surowiej, a więc — że kara istnieje nie tylko względem nędzarzy, przeto akcja informowania o skazaniach winna być zogniskowana w rękach Państwa. Jeśli osoba zniesławiona ma prawo do ogłoszenia w pismach wyroku skazującego sprawcę naruszenia jej dóbr prywatnych (art. 51 K. K.), tym bardziej Państwo winno korzystać z uprawnienia ogłaszania w czasopismach orzeczeń, wydanych w interesie publicznym, których treść mogłaby oddziaływać wychowawczo na społeczeństwo. Chodzi więc o nałożenie na czasopisma pewnego rodzaju „podatku" względnie „szarwarku informacyjnego", którego koszty ponosiłoby czasopismo jedynie w tym razie, jeśliby nie było można ich ściągnać ze skazanego. Tego rodzaju przymus nie wymaga zmiany Konstytucji, gdyż nie ogranicza wolności słowa dziennikarskiego. Oczywiście czasopisma musiałyby ogłaszać ściśle treść w tym celu nadsyłaną przez prokuraturę, jako strażnika prawa i przedstawiciela Państwa w dziedzinie wymiaru

sprawiedliwości, i obowiązek ogłoszenia musiałby być w prawie prasowym obwarowany karą na przypadek niewykonania. Przy ogłaszaniu wyroków należałoby wybierać tylko orzeczenia w sprawach poważniejszych i zdolne do wywierania wpływu wychowawczego. Aby spełnić swe zadanie, tego rodzaju sprawozdania musiałyby być redagowane w sposób przystępny, żywy i barwny, nie nużący przeciętnego czytelnika. Niezależnie od prasy, należałoby w akcji wychowawczej korzystać szerzej i z innych publicznych środków informacyjnych, np. z radia.

Drugim frontem działalności Państwa w dziedzinie współpracy ze społeczeństwem przy tępieniu przestępczości jest *konieczność rozbijania grup, w których panuje atmosfera przestępstwa, deprawująca jednostki.* Szczególnie ważne jest zapewnienie pełnej ochrony każdemu, kto chciałby zachować „czyste ręce" i spełnić szczytny obywatelski obowiązek współdziałania z czynnikiem państwowym przy zwalczaniu przestępczości, gdyby miał przeświadczenie, iż nic mu za to nie grozi.

Każdy człowiek ma ustawowe prawo zawiadomienia władz o przestępstwie, ujęte w przepisie art. 242 K. P. K. Na urzędach ciąży nawet obowiązek tego rodzaju zawiadomień. Ponadto, każdy jest obowiązany złożyć prawdziwe zeznanie, stwierdzające cudze przestępstwo, w przeciwnym bowiem razie sam, zatajając prawdę, popełnia przestępstwo z art. 140 K. K. Są to prawa i obowiązki powszechnie niemal znane; jednak w wielu przypadkach ich wykonanie wymaga od ludzi poświęcenia, graniczącego nieraz z bohaterstwem, zwłaszcza jeśli ludzi ci pracują w instytucji społecznej czy gospodarczej, narzucającej im kaganiec terroru moralnego.

Dochodzenia, śledztwa i rozprawy sądowe w sprawach poważniejszych afer wykazały, że czasem nawet w całej gałęzi administracji publicznej, a z reguły — w większych przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych, uprawiających działalność przestępną w wielkiej skali, panowała atmosfera terroru, zamykająca usta wszystkim pracownikom, żyjącym w ciągłej psychozie strachu o wydalenie z pracy, równoznaczne z pozbawieniem szans na uzyskanie jej gdzie indziej, gdyż wpływy osób, którym trzeba by narazić się, grożą zatrzaśnięciem wszelkich drzwi przed jednostką, podawaną za „zdrajcę koleżeństwa, solidarności zawodowej lub tajemnic przedsiębiorstwa", a która nawet nie będzie dopuszczona do wytłumaczenia się [4]). Jeśli na to zjawisko spojrzy się z punktu widzenia rozwoju jednostki, to należałoby do listy „praw człowieka i obywatela" dorzucić właściwie jeszcze jedno prawo: prawo zachowania „czystych rąk" w warsztacie pracy.

Państwo nie może rezygnować ze świata pracy przy zwalczaniu prze-

---

[4]) Autor na podstawie własnych spostrzeżeń stwierdził np. następujący fakt: w pewnej spółce akcyjnej został zaaresztowany dyrektor, który wraz z przedstawicielem większości kapitału akcyjnego dopuścił się szeregu poważnych czynów przestępnych. Na krótko przed zaaresztowaniem, a już w toku dochodzenia, dyrektor ten wydalił z pracy buchaltera, który nawet nie zawiadamiał władz o przestępstwie, a jedynie na żądanie organów wymiaru sprawiedliwości zeznał zgodnie z prawdą fakty, dla dyrekcji niewygodne. Po zaaresztowaniu występnego dyrektora autor przyjmował interweniującego w sprawach spółki jego następcę i poruszył wówczas kwestię usunięcia owego pracownika. Następca oświadczył, iż przyjęcie pracownika, który wykazał się taką „nielojalnością", byłoby „rażąco sprzeczne ze zwyczajami ogólnie panującymi". Podobne fakty autor obserwował nieraz; ale oświadczenie to szczególnie utkwiło mu w pamięci, gdyż człowiek, który je wypowiedział, ma wyjątkowo dodatnią opinię i głos jego był właściwie wyrocznią całej gałęzi władców rynku pracy.

stępczości, nie może pozbawiać się milionowych rzesz, jako *świadków, niezbędnych do stwierdzenia szeregu przestępstw, wybitnie dobro publiczne interesujących*, i to przestępstw, gdzie spośród czynników polityki kryminalnej należy na czoło wysunąć właśnie funkcję odstraszenia, czyny bowiem tego rodzaju, jak fałsz ksiąg, spekulacja kapitałem spólników, ukrywanie dochodów itp., są popełniane głównie pod wpływem poczucia bezkarności, jaką zapewnia trzymanie pracownika na wodzy pieniądza i terroru. Trzeba więc podjąć *walkę z atmosferą bezkarności, która rozzuchwala* tego rodzaju prawdziwych przestępców w wielkim stylu, korzystających nieraz z różnych zaszczytów publicznych, a pewnych siebie skutkiem przekonania, że *bez pomocy steroryzowanych pracowników władze wymiaru sprawiedliwości nawet nie będą wiedziały, gdzie i czego szukać.*

Trzeba więc zapełnić lukę w Kodeksie Karnym i stworzyć przepis, który by zapewniał pracownikowi pozostanie na dotychczasowym stanowisku, choćby ujawnił lub stwierdził cudzą działalność przestępną. Przepis ten brzmiałby, jak następuje: *Kto pozbawia zatrudnienia, albo inaczej szykanuje pracownika z powodu ujawnienia lub stwierdzenia przez niego, albo przez jego najbliższych, wobec władz, powołanych do ścigania, cudzej działalności przestępnej, podlega karze więzienia do lat pięciu i grzywny.*

Fakt, iż *zwolnienie* nastąpiło właśnie *z powodu ujawnienia lub stwierdzenia* działalności przestępnej, może być niekiedy nader trudny do udowodnienia, choć oczywiście sąd, władając swobodną oceną dowodów, nie będzie związany pozorami, wyszczególnionymi w oświadczeniu pracodawcy o usunięciu z pracy, a może oprzeć się choćby na tym, że pracownik spełniał swe obowiązki bez zarzutu i został zwolniony bezpośrednio po ujawnieniu lub stwierdzeniu prawdy.

Na równi z formalnym pozbawieniem pracy należy ścigać *wszelkiego rodzaju szykany*, za pomocą których pracodawca lub jego wykonawcy mogliby stworzyć dla pracownika atmosferę, niemożliwą do wytrzymania i w praktyce osiągnąć ten sam skutek przestępny. Ze względu na to, że zdarzały się przypadki usuwania pracowników z powodu ujawnienia cudzej działalności przestępnej *przez* ich *najbliższych* i że ściganie pracodawcy w takim razie jest równie zasadne, należałoby odpowiednio rozszerzyć projektowany stan faktyczny.

Proponowany przepis *nie* zamierza natomiast zabezpieczać przed skutkami rozgłaszania przez pracownika cudzej działalności przestępnej w gronie *osób postronnych*, nie będących władzami, powołanymi do ścigania lub ich informatorami, tudzież — w razie ujawniania lub stwierdzania okoliczności *nieprawdziwych*, choćby nawet podawanych przez pracownika w najlepszej wierze.

Ujawnieniem *cudzej* działalności przestępnej byłoby ujawnienie czynu, *popełnionego nawet z udziałem tegoż pracownika*, albowiem, według utartych poglądów orzecznictwa i nauki prawa, „cudze" jest wszystko, co nie jest związane wyłącznie z daną osobą. Bez wątpienia, na podstawie przepisów o pracy pracodawca — z zachowaniem odpowiednich terminów — ma prawo zwolnić pracownika wręcz bez podania mu powodów. Należy jednak stanąć na stanowisku, że uprawnienie takie winno służyć tylko do celów godziwych i że ograniczanie tego prawa na niekorzyść pracodawcy, uprawiającego działalność przestępną, i to ograniczenie pod wpływem naczelnych interesów publicznych, wyżej przedstawionych, jest koniecznością, odpowiadającą zresztą duchowi naszego ustawodawstwa.

JAN SALEWICZ

Rada dla spraw kryminalnych

Jednym z podstawowych zadań wymiaru sprawiedliwości jest właściwe konsekwentne prowadzenie polityki kryminalnej. Wynikiem jej, pierwszorzędnego dla państwa i społeczeństwa znaczenia, jest o ile możności największe zmniejszenie ilości przestępstw i przestępców w państwie, świadczy to bowiem z jednej strony o kulturalnym oddziaływaniu wymiaru sprawiedliwości na masy, z drugiej zaś o zrozumieniu swych istotnych zadań, polegających na wychowywaniu społeczeństwa, strzeżeniu ładu prawnego, wyrabianiu poczucia praworządności. Jak wynika z dyskusji parlamentarnej, sprawa naszej polityki kryminalnej wzbudzać może poważne wątpliwości. Nie tylko nie zmniejsza się ilość przestępstw i przestępców w Polsce, lecz, można by powiedzieć, nawet stale wzrasta. Wskazuje na to powiększająca się ilość osób skazanych i odbywających karę w więzieniach i aresztach i to tylko z wyroków sądowych, bez brania pod uwagę orzeczeń władz administracyjnych. Więzienia są przepełnione ponad miarę pomimo tego, że jeszcze daleko do zupełnego wykonania wszystkich już zapadłych orzeczeń sądowych. Zaczyna się już znowu mówić w prasie o wydaniu amnestii, jako jedynym rozwiązaniu tego zatoru, rozwiązaniu bardzo zgubnym dla ładu i porządku prawnego, choćby ze względu na zbyt częste powtarzanie się tego aktu. Ponadto nie należy zapominać, że każda amnestia stwarza atmosferę bezkarności dla przestępców, którzy dokonują przestępstw z nadzieją na amnestię, starając się potem celowo przeciągać sprawę, aby doczekać się tzw. „manifestu”. W tych warunkach cała praca sądów staje się daremna i bezużyteczna. Szkoda przecież sądzić i rozpoznawać sprawy, skoro wyrok następnie będzie pochłonięty przez amnestię.

Politykę kryminalną prowadzi u nas Ministerstwo Sprawiedliwości za pośrednictwem podległego sobie organu, a mianowicie prokuratury. Ta ostatnia przez zakładanie środków odwoławczych od orzeczeń sądowych stara się nadać im kierunek, odpowiadający polityce kryminalnej Ministerstwa. Jednak efekt tej pracy, jakby można sądzić ze statystyki przestępczości, jest nieduży. Składa się na to wiele przyczyn, z których najważniejsze chcielibyśmy omówić.

Polityka kryminalna wyraża się przede wszystkim w orzeczeniach sądowych, w ich treści. Od stopnia i jakości reakcji sądów w wyrokach na pewne przestępstwa zależy wzrost, względnie zmniejszenie się ich ilości. Skoro punkt ciężkości leży w sądach a nie w prokuraturze, należy stworzyć organ, który by właśnie mógł mieć wgląd w te sprawy, nadając jednocześnie kierunek całemu orzecznictwu sądowemu w tej mierze. Działalność odwoławcza prokuratury jest tu nie wystarczająca, trzeba więc sięgnąć do innych środków. Ponieważ sądy w myśl Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. i Prawa o ustroju sądów powszechnych są niezawisłe, nie można więc brać tu w rachubę Ministerstwa Sprawiedliwości, jako czynnika administracyjnego i politycznego. Niezawisłość sędziowska jest zbyt cennym klejnotem dla wymiaru sprawiedliwości, a przez to i dla korzystającego z tego wymiaru społeczeństwa, ażeby angażować ją nawet dla stworzenia właściwej polityki kryminalnej. Zresztą z jednego zła, mniejszego, wpadlibyśmy wtedy w większe, bo w samowolę administracyjną i polityczną sądów, zawisłych od każdo-

razowego ułożenia się stosunków politycznych i społecznych w Państwie. W tym stanie rzeczy jednostka, będąca w konflikcie politycznym z organami rządzącymi w danym momencie, byłaby zawsze skazana na przegraną.

Pozostaje więc trzecia koncepcja, polegająca na stworzeniu organu niezależnego od wpływów administracyjnych i politycznych, a więc nie związana bezpośrednio z Ministerstwem Sprawiedliwości i mająca pełną niezawisłość sądową. Takim organem mogłaby być, w naszym mniemaniu, Rada dla spraw kryminalnych przy Pierwszym Prezesie Sądu Najwyższego w Warszawie. W skład tej Rady winni by wchodzić sędziowie Sądu Najwyższego, sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich, i to w stosunku $^2/_5$ sędziów Sądu Najwyższego oraz po $^1/_5$ sędziów sądów niższych. Z uwagi na największą wiedzę, doświadczenie, jakoteż możność obejmowania swoim poglądem najszerszej areny życia i działalności sądów, ilość sędziów Sądu Najwyższego w tej Radzie winna być największa. Ponieważ polityka kryminalna i jej stosowanie rozmaicie wygląda na różnych szczeblach organizacyjnych i funkcjonalnych wymiaru sprawiedliwości, wskazane jest, ażeby w Radzie zasiadali sędziowie wszystkich sądów, gdyż wtedy do każdego zagadnienia można by było podchodzić ze wszystkich stron i z poziomu działalności wszystkich sądów je badać.

W Prawie o ustroju sądów powszechnych nie ma miejsca na taką Radę. Nie jest ona jednak przez to wykluczona. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest jedynie fakt, że Rada tą nie mogłaby wydawać żadnych zarządzeń, które by miały ustawową moc obowiązującą w stosunku do wszystkich sądów. Całe znaczenie tej Rady polegałoby na jej wysokim autorytecie moralnym i naukowym dzięki odpowiedniemu jej składowi. Działalność Rady streszczałaby się do badania poszczególnych zagadnień z dziedziny polityki kryminalnej, szkodliwości poszczególnych przestępstw z punktu widzenia interesów społecznych, stosownie do naszych psychicznych właściwości narodowych, sposobów walki z nimi i właściwej reakcji ze strony sądów, skierowanej przeciwko tym, którzy je popełniają. Wnioski swoje, oparte o powyższe badania, Rada podawałaby sędziom do wiadomości w formie zaleceń, zresztą formalnie nie obowiązujących. Niewątpliwie wnioski te byłyby następnie respektowane przez sędziów w ich orzecznictwie sądowym, o ile naturalnie poziom Rady byłby należycie wysoki, a sama Rada posiadała odpowiedni autorytet. Już sam fakt, że byłaby ona zupełnie niezależna od czynników administracyjnych i politycznych, byłby dużą gwarancją jej odpowiedniego poziomu, nie biorąc pod uwagę jej składu, na który należałoby zwrócić szczególną uwagę. Jeśli chodzi o sposób powoływania takiej Rady, to najwłaściwszym byłoby powoływanie jej członków przez Kolegium Administracyjne Sądu Najwyższego. Uniknie się wtedy nawet cienia zależności Rady od innych organów państwowych i jakichkolwiek wpływów postronnych.

Należałoby jeszcze rozpatrzeć, czy wydawanie przez taką Radę zaleceń dla sędziów nie będzie sprzeczne z zasadą niezawisłości sędziowskiej, zagwarantowanej przez Konstytucję kwietniową oraz Prawo o ustroju sądów powszechnych. Zasada niezawisłości sędziowskiej polega na tym, ażeby sędzia w danej sprawie nie był ograniczony w orzecznictwie jakimiś zakazami, czy też nakazami innych czynników prócz ustawy i sumienia oraz przekonania sędziowskiego. Jest rzeczą oczywistą, że to przekonanie musi opierać się na przeprowadzeniu właściwego rozumowania i wyciągnięciu odpowiednich wniosków. Podstawą rozumowania są prze-

słanki, wypływające z przedstawionych sędziemu argumentów i materiału rzeczowego. W jaki sposób te argumenty trafią do psychiki sędziego, jest już rzeczą dla sprawy niezawisłości sędziowskiej obojętną. Chodzi o to, ażeby sędzia zgodził się z tymi argumentami dobrowolnie, bez postronnego nacisku. Oczywiście sędzia tym prędzej przyjmuje do swej psychiki argumenty i wypływające z nich wnioski, im większym jest dla niego autorytet tego, kto mu te argumenty przedstawia. Na tej zasadzie opiera się korzystanie przez sędziów z komentarzy prawniczych odnośnych tekstów ustaw, jakoteż orzeczeń Sądu Najwyższego. Nie ma to przecież nic wspólnego z wpływaniem na niezawisłość sędziowską. Tak samo przedstawiałaby się sprawa z zaleceniami Rady dla spraw kryminalnych. Nie naruszając zasady niezawisłości sędziowskiej, argumenty, wypływające z zaleceń Rady, dzięki jej osobistemu autorytetowi, trafiałyby do przekonania sędziowskiego, skłaniając sędziów do orzecznictwa, odpowiadającego tym zaleceniom i sterującego nawą polityki kryminalnej w kierunku pożądanym dla Państwa i Narodu.

Niewątpliwie takie skoncentrowanie polityki kryminalnej, a raczej jej kierownictwa w ręku organu jednego, niezawisłego, o dużym autorytecie naukowym i moralnym, wprowadziłoby tę politykę na właściwe tory, zaprzęgając do pracy całe sądownictwo. Taka praca, konsekwentna i jednolita, ożywiona tym samym duchem i dążeniem do tych samych celów, musiałaby dać oczekiwane owoce w postaci zmniejszenia się ilości przestępstw i przestępców, zmniejszenia nasilenia pewnych ich kategorii, a tym samym przyczyniłaby się do wytworzenia i ugruntowania ładu prawnego i urobienia poczucia prawnego społeczeństwa, jego umoralnienia w najbardziej szerokim tego słowa znaczeniu, co jest przecież założeniem i celem dobrze pojętego wymiaru sprawiedliwości.

Nie roszcząc sobie pretensyj do całkowitego wyczerpania tematu, pozwalamy sobie nakreślić parę uwag w kwestiach poruszonych, mając nadzieję, że w toku dyskusji na ten temat sędziowie sami znajdą najwłaściwsze rozwiązanie ważnego bardzo zagadnienia, jakim jest prawidłowa polityka kryminalna na tle naszej społecznej i sądowej rzeczywistości.

DR TADEUSZ CYPRIAN

O zawieszenie wykonania części kary

Instytucja warunkowego zawieszenia kary w obecnej postaci stanowi u nas zdobycz lat powojennych i weszła także i do naszego Kod. Karnego jako wyraz nadziei ustawodawcy, że przestępca poprawi się nawet bez wykonania kary przez zawieszenie nad nim tej groźby w całym próbnym okresie. Instytucja ta znalazła u nas bardzo szerokie zastosowanie, znacznie bodaj szersze, niż było zamiarem ustawodawcy — tak, że dziś nie tylko z kół prawniczych podnoszą się głosy krytyki, ale nawet opinia społeczna zaczyna się do sprawy ustosunkowywać krytycznie, co znajduje swój wyraz w prasie i debatach ciał ustawodawczych.

Trzeba przyznać, że głosy krytyczne nie są pozbawione słuszności, bo i my, stosujący to zawieszenie wykonania kary, widzimy, że nieraz teoria różni się mocno od praktyki i że zawieszenie wykonania kary nie tylko nie jest dla przestępcy bodźcem do poprawy, ale staje się synonimem bezkarności dla niego, a zachętą do popełniania przestępstw dla otoczenia.

Bo cóż się dzieje? Ktoś sprzeniewierzył pieniądze, nawet grosz publiczny, poranił kogoś w bójce nożem, zgwałcił kobietę, a potem staje przed sądem i otrzymuje karę, której wykonanie mu zawieszono. Jeśli to jest człowiek o wysokim poczuciu moralnym, który stał się przestępcą jedynie przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, to sam fakt skazania go staje się dla niego nieraz punktem zwrotnym w życiu, nie mówiąc już o tym, że dyskwalifikacja moralna i towarzyska, utrata stanowiska, eliminacja niejako z dotychczasowego środowiska jest karą surowszą, niż kara więzienia. Ale takich przestępców jest niezmiernie mało, olbrzymia zaś większość uważa zawieszenie wykonania kary za objaw słabości społeczeństwa i podnietę do dalszych naruszeń prawa. Tak więc mamy z jednej strony pokrzywdzonego, któremu zabrano zdrowie, majątek, cześć, z drugiej zaś przestępcę, ukaranego „teoretycznie", który, spotkawszy swą ofiarę, śmieje się jej w oczy, bo ma przecież „zawieszenie". Ten stan rzeczy obraża poczucie prawne społeczeństwa, powoduje utratę zaufania w skuteczność ochrony prawnej, podrywa autorytet wyroku sądowego i na dłuższą metę może przerodzić się w anarchię, w stan zupełnej niepewności, gdzie uczciwy obywatel nie będzie pewny ani dnia ani godziny.

Zaledwie kilkanaście lat istnieje instytucja zawieszenia wykonania kary, a już utarła się praktyka stosowania go niemal jako reguły. Setki wyroków sądowych jako motyw zawieszenia podają niekaralność oskarżonego; obrońcy w swych wnioskach i środkach prawnych podkreślają, że niezawieszenie wykonania kary w stosunku do ich klienta byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, bo on przecież po raz pierwszy wszedł w konflikt z Kodeksem Karnym, słowem, zawieszenie wykonania kary staje się niemal uprawnieniem każdego, kto jeszcze nie był karany. Gdy przeglądamy karty karne, widzimy nieraz cały szereg ukarań, które nie miały skutku w praktyce, bo kary zawieszono. Sądy grodzkie nieraz nie mają danych o poprzedniej karalności; nieraz karty karne nie są doprowadzone do ostatnich czasów, słowem, litania z sześciu przestępstw, z których co najmniej trzy skończyły się ukaraniem z zawieszeniem (a trzy pozostałe darowaniem kary z mocy jednej z amnestyj), nie jest rzeczą niezwykłą. Niezależnie od tego, co jest przyczyną tego stanu rzeczy w teorii, kończy się to zupełnym zatraceniem poczucia odpowiedzialności za winę u danego osobnika, a utratą zaufania w skuteczność wyroku sądowego u jego otoczenia.

Przeciw temu stanowi rzeczy zaczyna bronić się prokuratura, czego wyrazem jest stałe zapowiadanie środka prawnego od zawieszeń wykonania kary przy przestępstwach urzędniczych, jako najbardziej groźnych dla porządku prawnego. Ale inne przestępstwa też nie są mniej groźne, trudno zaś, by prokurator od każdego niemal zawieszenia zakładał środek prawny. Paraliżowałoby to działalność całego niemal wymiaru sprawiedliwości i przerzuciłoby pracę na instancję apelacyjną. I tak już obecnie praca ta w instancji apelacyjnej staje się trudna, zwłaszcza w sprawach, gdzie idzie o to, czy uchylić to zawieszenie, czy nie. Bo oskarżony często uzyskał je przez dobre wrażenie, jakie zrobił na sądzie I instancji, przez przeświadczenie o nadziei poprawy, będące wynikiem osobistego kontaktu sędziego z przestępcą, czego nie ma w instancji apelacyjnej, przed którą oskarżony zwykle nie staje, choćby dla braku środków materialnych na daleką podróż, czemu nie może zapobiec zarządzenie jego stawiennictwa, bo wówczas trzeba go dostawiać przez policję, a wiemy, co by z tego wynikło przy stosowaniu tego środka częściej.

Ale to była tylko dygresja. Idzie mi o to, by już I instancja stosowała zawieszenie wykonania kary, jako środek wyjątkowy, tylko tam, gdzie

przestępcą stał się człowiek zasadniczo porządny, stał się nim wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, ma wyrobione poczucie moralne, zdaje sobie sprawę z tego, że zrobił źle i że, otrzymując zawieszenie kary, otrzymał ze strony społeczeństwa łaskę, której musi okazać się godny. To byłby stan idealny; tak też ustawodawca sobie instytucję tę wyobrażał. Ale jesteśmy ludźmi i osiągnięcie ideału jest dla nas niemożliwe, to też normy prawne muszą być budowane, zwłaszcza w prawie karnym, niejako „na wyrost", z liczeniem się z tym, że wykonawcy nie dociągną się do ideału, który ustawodawcy przyświecał.

Sędzia, mający kilkanaście spraw na wokandzie, widzący danego przestępcę przez pół godziny, nie może zwykle wyrobić sobie jasnego obrazu moralnego tego człowieka, a choć dzięki dużej praktyce kieruje się wyczuciem i na ogół myli się rzadko, to jednak, mając wątpliwości, czy dany człowiek się nie poprawi, idzie „in dubio mitius" i wykonanie kary zawiesza. Przecież taki oskarżony potrafi okazać przez te pół godziny skruchę, żałuje za swój grzech, obiecuje święcie poprawę, a potem tak łatwo zapomina o obietnicach. Subtelna intuicja sędziowska, która pozwala na błyskawiczną niemal ocenę dowodów winy, wiarogodności zeznań i obrony oskarżonego, zawodzi często przy rozstrzyganiu pytania, czy dany człowiek się poprawi. Bo co innego jest oceniać to, co się już stało, a co innego przewidywać, jak dany człowiek zachowa się w przyszłości.

Surowe minima Kod. Kar. w wielu wypadkach (pisałem o tym szeroko w zeszycie z marca 1937 „Głosu Sądownictwa") także powodują zawieszenie wykonania kary tam, gdzie bez tych minimów nigdy by do tego zawieszenia nie doszło. Wystarczy, że zacytuję tu wypadek drobnego stosunkowo oszustwa, sfałszowanie zupełnie podrzędnego dokumentu (którego pojęcie jest niezmiernie szerokie w kodeksie, szersze znacznie, niż w życiu), zatarg z sekwestratorem na wsi, udział w zbiegowisku, by na podstawie tych kilku przykładów dojść do przekonania, że aż nadto często wina oskarżonego nie stoi w żadnej proporcji z owym sześciomiesięcznym minimum kary więzienia. Sędzia, który nie chce fornala za przerobienie kwitu z dwu centnarów kartofli na cztery zamknąć na pół roku więzienia, stosuje zawieszenie wykonania kary, choć chętnie dałby oskarżonemu dwa tygodnie aresztu i kara ta byłaby w danym wypadku zupełnie współmierna winie. Praktyka doszła już także do tego wniosku i często znajduje ułatwienia tam, gdzie przez zbieg okoliczności były podstawy prawne do zastosowania tymczasowego aresztu. Areszt taki, trwający miesiąc lub dwa, do ukończenia dochodzeń, jest swego rodzaju przestrogą, po czym zawieszenie wykonania reszty kary cel swój spełnia należycie, gdyż przestępca „powąchał" już celi więziennej, wie, jak ona wygląda i wie, że może do niej trafić na resztę kary, jeśli nie będzie prowadził się należycie.

Tu dochodzę do sedna zagadnienia. Otóż jeśli można część kary odcierpieć w postaci zaliczonego aresztu tymczasowego, a resztę mieć zawieszoną z wyroku sądowego, to dlaczego nie można by od razu z wyroku stosować takiego podziału kary i zawieszać wykonania jej części? Gdyby parobkowi wiejskiemu, który wmieszał się w bójkę, ale nie brał w niej zbyt aktywnego udziału, dać za to sześć lub dziesięć miesięcy więzienia, kazać mu miesiąc odsiedzieć, a resztę zawiesić na pięć lat, znikłoby poczucie bezkarności u przestępcy i jego otoczenia, nauczyłoby oskarżonego respektu przed prawem i dałoby satysfakcję pokrzywdzonemu, do której przecież ma on też jakieś prawo. Można by wówczas wymierzać kary surowe, znacznie surowsze, niż dziś, bo gdy skazywałoby się kogoś na rok lub dwa wię-

zienia, każąc mu odsiedzieć zaraz dwa lub trzy miesiące, groźba, wisząca nad skazanym, powinna być odpowiednio poważna, zwłaszcza, że oskarżony, odcierpiawszy owe kilka miesięcy więzienia, wystrzegałby się jak ognia zasłużenia na resztę kary.

Możliwość częściowego zawieszenia kary stępiłaby ostrze K. K. w wypadkach, gdzie minimum kary nie jest życiowo uzasadnione, a przede wszystkim przywróciłaby instytucji pełnego zawieszenia kary jej właściwe znaczenie represji w stosunku do przestępców okolicznościowych. Mielibyśmy wtedy trzy kategorie przestępców — okolicznościowych, którzy zasługują w pełni na zawieszenie wykonania całej kary, bo na drogę przestępstwa nie wrócą, przestępców także niejako okolicznościowych, ale nie dających gwarancji, że potrafią zrozumieć „symboliczną" karę z zawieszonym wykonaniem, zasługujących na zawieszenie wykonania części kary i wreszcie przestępców w pełnym tego słowa znaczeniu, dla których tylko więzienie może być karą właściwą. Nie wspominam tu już o niepoprawnych, dla których już obecnie mamy instytucję zakładów.

Wychodzę z założenia, że dla zrozumienia kary z zawieszeniem jej wykonania trzeba pewnej dozy inteligencji i poczucia moralnego, które nie każdy człowiek posiada, a już najmniej ten, który wchodzi w konflikt z Kod. Karn., tak, że stosowanie takiej kary nie jest ani represją, bo nie stanowi dla danego osobnika właściwie żadnej dolegliwości, ani satysfakcją dla pokrzywdzonego, bo krzywdziciel drwi z niego, ani przywróceniem naruszonego porządku prawnego, bo społeczeństwo widziało przestępstwo, a nie widzi kary, ani wreszcie środkiem poprawy, bo oskarżony tego nie rozumie. Natomiast kilka miesięcy więzienia, czy aresztu z zawieszeniem dalszej porcji tej kary spełnia wszystkie warunki, jakim winna odpowiadać kara z punktu widzenia represji, bo sprawca zetknął się z więzieniem, satysfakcji dla pokrzywdzonego, bo jego krzywdziciel poniósł karę rzeczywistą, porządku prawnego, bo po winie nastąpiła kara, i wreszcie poprawy, bo po pokazaniu przestępcy, jaką dolegliwością jest więzienie, daje mu się możność albo poprawy, albo odcierpienia dalszej, sporej dozy kary. Ułatwiłoby to politykę więzienną, bo usunęłoby w dużej mierze przepełnienie więzień, pełnych dziś „sześciomiesięcznych" przestępców, dla których potem mogłyby wystarczyć dwa miesiące z zawieszeniem reszty, a nie skomplikowałoby pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości, bo tak wykonanie kary, jak i jej zawieszenie funkcjonuje dziś tak samo, jak funkcjonowałoby w przyszłości.

Jeśli każda z licznych amnestii zawierała postanowienie, że przy wyższych wymiarach kar darowała bądź ich połowę, bądź co najmniej jedną trzecią, to nie widzę przeszkody, by do K. K. wprowadzić drobną zmianę w postaci dodania do § 1 art. 61 K. K. słów „w całości lub części". Te trzy słowa wystarczyłyby, aby wprowadzić ogromne zmiany w wyrokowaniu naszych sądów, którym potem można by wpoić zasadę, że zawieszenie wykonania całej kary musi być rzeczą tak wyjątkową, że stosować je można jedynie w wypadkach, zasługujących ze względu na charakter osoby sprawcy na wyjątkowe traktowanie. Nowelizacja taka uczyniłaby K. K. elastyczniejszym, bez wprowadzania doń obszernej nowelizacji, czego zawsze lepiej jest uniknąć, o ile to jest tylko możliwe. Elastyczność ta zresztą nie dotyczyłaby kwestii winy, ani kwalifikacji czynu, a jedynie dałaby sędziemu możność wymierzania kary, jak najbardziej dostosowanej do rozmiarów winy.

Nie uważam takiej zmiany za złagodzenie represji karnej, lecz za jej

zaostrzenie w praktyce. Złagodzenie zresztą byłoby zupełnie niecelowe i szkodliwe w okresie, gdy fala przestępczości rośnie u nas w sposób zatrważający i nie wystarczają najbardziej humanitarne i nowoczesne metody karania, może właśnie dlatego, że są zbyt nowoczesne i zbyt humanitarne. Bo o ile w stosunku do przestępcy przypadkowego najwyższa humanitarność jest nakazem etycznym, o tyle w stosunku do człowieka, który uważa ją za słabość i naiwność, jest ona rzeczą szkodliwą. To też jeśli cała ta rzesza ludzi o mocno rozluźnionych hamulcach etycznych zapozna się z rygorem więziennym przez czas stosunkowo bardzo krótki, ale w sposób bardzo dotkliwy, a wychodząc z bram więziennych wyniesie groźbę powrotu tam na czas znacznie dłuższy, o ile nie weźmie się w karby, porządek społeczny może na tym tylko zyskać.

No, a w końcu cały wymiar sprawiedliwości wraz z Kod. Kar. i innymi ustawami, mającymi na celu zwalczanie przestępczości, służy w pierwszej linii interesowi porządku prawnego, interesowi społecznemu, wszelkie zaś cele raczej teoretyczne muszą dziś zejść na drugi plan. W imię tego interesu społecznego, porządku prawnego wołam o ograniczenie do maksimum stosowania warunkowego zawieszenia wykonania kary i wprowadzenia w jego miejsce zawieszenia wykonania części kary, która winna być jednak bardzo surowa, by pierwsze przestępstwo danego osobnika było jego ostatnim przestępstwem.

Nie potrzebuję dodawać, że wówczas zmniejszą się trudności z wykonaniem wyroków, zmniejszy się przepełnienie więzień i wyrok będzie mógł być wykonany niemal natychmiast, co w najwyższym stopniu wpłynie na poprawę poczucia ładu i bezpieczeństwa w Państwie.

WŁADYSŁAW - JAN MEDYŃSKI

Kwalifikacja prawna zaboru mienia, znajdującego się przy zmarłym

W orzeczeniu z dnia 4 stycznia 1937 r. Nr 2 K. 1603/36 wyraził Sąd Najwyższy zapatrywanie, że zabór pieniędzy, znajdujących się przy zmarłym, nie stanowi kradzieży, lecz raczej wyczerpuje pojęcie przywłaszczenia znalezionego mienia. W glosie do tego orzeczenia, zamieszczonej w Nr 7 — 9 „Orzecznictwa Sądów Polskich" z 1937 r., autor, podpisany kryptonimem ...w ...i, podzielając wprawdzie pogląd Sądu Najwyższego, iż zmarłego okraść nie można, doszedł do wniosku, że opisany czyn należy zakwalifikować, jako przywłaszczenie cudzego mienia, a więc występek z art. 262 § 1 K. K.

Zapatrywanie autora glosy, przyjmującego kwalifikację powyższą, należy uznać za słuszne, jednak nie bez pewnych zastrzeżeń zarówno co do sposobu uzasadnienia, jak i co do tego, czy kwalifikacja taka będzie trafna w każdym przypadku zabrania mienia, znajdującego się przy zwłokach ludzkich. Uznanie omawianego stanu faktycznego za przywłaszczenie znalezionego mienia, a więc występku z art. 262 § 3 K. K., w każdym razie jest błędne. Zresztą sam Sąd Najwyższy tezę formułuje ostrożnie, bo stwierdza tylko, że czyn taki „raczej" wyczerpuje znamiona występku z art. 262 § 3 K. K., przyjmując ją widocznie jedynie z powodu braku lepszej kwalifikacji, przy czym z niewiadomych przyczyn pomija kwalifi-

kację właściwą. Nie ulega wątpliwości, że nazwanie takiego czynu przywłaszczeniem, a nie kradzieżą, wzbudza wątpliwości, jeśli się nie wgłębi w istotę różnicy między tymi dwoma rodzajami przestępstwa przeciwko mieniu.

Słusznie upatruje Sąd Najwyższy różnicę między zaborem cudzego mienia innej osobie w celu przywłaszczenia a przywłaszczeniem cudzego mienia w okolicznościach, że przy kradzieży musi sprawca zabrać cudze mienie ruchome z władztwa innej osoby, podkreślając, że rozstrzyga moment, czy dana osoba ma wolę władania i możność wykonywania władztwa. Wyrazu władztwo użyto tu niewątpliwie w szerokim znaczeniu terminu, dzierżenia (detentio), bez względu na to, czy władztwo to jest jedynie faktyczne, choćby bezprawne, czy też oparte na zamiarze posiadania rzeczy, czy wreszcie pełne i nieograniczone właściciela. Rzecz, będąca przedmiotem kradzieży, musi być w chwili zaboru w dzierżeniu pokrzywdzonego. Władztwo to sprawca zaboru działaniem swoim usuwa, przenosząc rzecz we własne dzierżenie. Przy przywłaszczeniu natomiast pokrzywdzony nie posiada już władztwa nad rzeczą, którą dzierży sprawca, albo która nie jest w niczyim władaniu. Kwestia własności rzeczy ukradzionej lub przywłaszczonej ma znaczenie tylko ze względu na osobę sprawcy zaboru lub przywłaszczenia, albowiem zarówno art. 257, jak i art. 262 K. K. wymagają, aby rzecz była „cudzą", to znaczy, aby nie stanowiła własności sprawcy, chociaż bowiem w §§ 2 i 3 art. 262 K. K. nie użyto wyrazu „cudzy", to jednak wynika wymóg, aby rzecz nie była własnością sprawcy, z pojęcia mienia „powierzonego" i „znalezionego". Rzecz nie może być powierzona właścicielowi, tak samo nie można przywłaszczyć sobie znalezionej własnej rzeczy, poprzednio zgubionej.

Z kwalifikacją zaboru rzeczy, znalezionej przy zmarłym, jako kradzieży, spotykamy się w komentarzu dra Leona Peipera (wyd. III str. 542). Zapatrywanie autora niewątpliwie opiera się na tym, że położył niewłaściwie wielki nacisk na wyraz „zabiera", użyty w art. 257 K. K. Rzeczywiście czynność, polegająca na przeniesieniu władztwa z jednej osoby na drugą, zabór, rzuca się w oczy przy analizie art. 257 K. K., jednak nie jest istotna o tyle, że sam zabór nie stanowi odróżnienia kradzieży od przywłaszczenia, gdyż przywłaszczenie może także przybrać formę zaboru, a więc fizycznej czynności, zmierzającej do przejęcia władztwa nad rzeczą, zaborem jest bowiem już sam fakt pochylenia się i podjęcia rzeczy, znalezionej na ulicy, podobnie jest zaborem przyjęcie przesyłki pieniężnej od listonosza, przeznaczonej dla kogoś innego, który to przykład przytacza Peiper na str. 557, objaśniając art. 262 § 1 K. K. Wyraz „zabiera" należy rozumieć w związku z wyrazem „cudze mienie", i tak rozumiany podkreśla, że przy kradzieży wchodzi w grę naruszenie władztwa innej osoby nad rzeczą. Kradzież ma zatem miejsce tylko wtedy, gdy z jednej strony zachodzi fizyczne działanie, mające na celu przeniesienie władztwa na osobę sprawcy, z drugiej zaś strony działanie to przerywa poprzednie władztwo innej osoby. Na podstawie tych przesłanek trudno obronić zapatrywanie, jakoby zabranie rzeczy, znajdującej się przy zmarłym, stanowiło przywłaszczenie, gdyż, chociaż zachodzi zabór, to jednak zabór ten nie narusza władztwa innej osoby nad rzeczą. Zmarły nie mógł wykonywać władztwa, które jest prawem podmiotowym, a jako takie może być wykonywane tylko przez osobę żyjącą. Nie wolno jednak także zapominać, że tak przy przywłaszczeniu, jak i przy kradzieży, rzecz musi

być cudzą, a więc należeć na prawie własności do innej osoby, aniżeli sprawca. Inaczej zabranie rzeczy, jako będącej rzeczą niczyją, nie byłoby w ogóle czynem karalnym. Rzecz niczyja nie jest cudzą, gdyż w treści słowa „cudzy" mieści się stwierdzenie prawa własności innej osoby. Prawo własności dla spadkobierców powstało co do rzeczy, znajdującej się przy zmarłym, już z chwilą jego śmierci, albowiem według wszystkich obowiązujących w Polsce dzielnicowych ustawodawstw cywilnych prawa spadkowe rodzą się z samą śmiercią spadkodawcy, chociażby nawet dziedzice nie wiedzieli o jego śmierci. W przypadku śmierci bezdziedzicznej prawa spadkowe powstają dla państwa lub instytucyj publiczno - prawnych innego rodzaju, które także nabywają prawo własności od chwili śmierci poprzedniego właściciela. Wskutek śmierci więc rzecz ani na chwilę nie przestaje być czyjąś własnością, a zatem w stosunku do sprawcy cudzą. Inne rozumowanie musiałoby doprowadzić do uznania omawianego stanu faktycznego, jako nieprzewidzianego w prawie karnym. Tym mniejsze wątpliwości co do tej kwestii powstają, gdy zabrano znajdującą się przy zmarłym rzecz, będącą własnością innej osoby.

Posługując się przesłankami, użytymi przez Sąd Najwyższy, a częściowo przez autora glosy do tezy Sądu Najwyższego, dochodzimy do wniosku, że zabór rzeczy, znajdującej się przy osobie zmarłej, stanowi przywłaszczenie, a nie kradzież. Chodzi teraz o to, czy jest to przywłaszczenie zwykłe, czy też kwalifikowane. Oczywiście o przywłaszczeniu powierzonego mienia (art. 262 § 2 K. K.) nie może być mowy, bo powierzenie rzeczy nie miało miejsca, ale także nie zachodzi tu przywłaszczenie znalezionego mienia. Znalezione jest bowiem mienie, które inna osoba zgubiła, które więc wyszło z władztwa osoby innej wbrew jej woli, przy czym osoba, wykonywająca władztwo, nie wie, gdzie rzecz w danej chwili znajduje się, nie może zatem wykonywać faktycznego władztwa nad rzeczą, nie tracąc wszakże woli wykonywania tego władztwa. W omawianej sytuacji faktycznej przypadek ten nie ma miejsca, albowiem zmarły w ogóle nie może wykonywać władztwa nad rzeczą, nie posiada woli i nie on utracił rzecz, lecz — sit venia verbo — rzecz jego utraciła. Jędrnie i trafnie stwierdza więc autor glosy, że o przywłaszczeniu znalezionego mienia nie może być mowy, albowiem osoba zmarła nie zgubiła rzeczy. Nie stoi na przeszkodzie uznaniu omawianego stanu faktycznego za występek z art. 262 § 1 K. K. okoliczność, że rzecz w chwili zabrania jej przez sprawcę nie była w niczyim władztwie, cechą bowiem przywłaszczenia, przewidzianego w tym przepisie, jest właśnie, że sprawca narusza cudze prawo własności, nie naruszając niczyjego władztwa, które może wykonywać sam, albo którego, jak w tym przypadku, nie wykonywa nikt.

Subiektywizm kodeksu karnego wymaga jednak, aby sprawca zaboru cudzego mienia wiedział o tym, że zabiera rzecz osoby zmarłej. Jeśli bowiem przywłaszcza sobie rzecz osoby zmarłej, nie wiedząc o tym, że dzierżyciel zmarł, dopuszcza się kradzieży. Jeżeli np. sprawca włamuje się do willi samotnie żyjącego człowieka i zabiera z niej mienie tego człowieka, nie wiedząc nawet, że w piwnicy człowiek ten leży martwy, w swoim przekonaniu okrada osobę żyjącą, a zatem dopuszcza się kradzieży z art. 257 K. K. Jeśli natomiast sprawca, po włamaniu się do willi, spostrzega właściciela jej nieżywego i zabiera rzeczy z willi — staje się w myśl wyżej powiedzianego winnym przywłaszczenia. Podobnie np. osoba, która, przybywszy do innej osoby w zamiarze zabicia jej, przekonywa się, że osoba ta nie żyje i mimo to kaleczy ją, dopuszcza się nie zabójstwa ani

uszkodzenia ciała, lecz znieważenia zwłok ludzkich. Jeśli natomiast sprawca sądzi, że osoba ta tylko śpi, dopuszcza się zamierzonego przestępstwa, co prawda w formie nieudolnego usiłowania, która to konstrukcja w naszym przypadku nie wchodzi pod uwagę, albowiem rzecz, znajdująca się przy zmarłym, zawsze jest rzeczą, nadającą się do przywłaszczenia.

PAWEŁ HOROSZOWSKI

O pornografii

I. Pojęcie pornografii. — Termin *pornografia* [1]) (franc. pornographie, a pornograficzny — obscène albo contre les moeurs, niem. Pornographie, unzuechtige Werke) wywodzi się genetycznie od słowa greckiego „porne”, oznaczającego prostytutkę. Przez „pornografię” rozumiano pierwotnie pisma o prostytucji, lub sztukę, której tematem były kurtyzany. Z biegiem czasu zaczyna się oznaczać terminem pornografia te dzieła sztuki (a także inne utwory), które naruszają poczucie wstydu i moralności płciowej.

Samo pojęcie pornografii — w późniejszym znaczeniu — nie jest tworem chrześcijaństwa, jak to niektórzy podają, lecz istniało jeszcze w zamierzchłej starożytności. Już w 415 r. przed Chrystusem notowane są fakty kaleczenia nieprzyzwoitych posągów przez chłopców ateńskich. Objawy tego rodzaju należy jednak uważać — zarówno w starożytności, jak i w wiekach średnich — za sporadyczne. Chrześcijaństwo nie występowało przez długie wieki z ostrzejszymi represjami przeciw utworom, które później uznano za pornograficzne.

Z wynalezieniem druku powstał znakomity środek do udostępniania pornograficznych utworów szerszym stosunkowo kołom. Duchowieństwo, lękając się zgubnego wpływu książek niepożądanych, opanowało cenzurę i nakładało surowe kary w razie ogłaszania lub czytania książek, które przed opuszczeniem prasy nie uzyskały „imprimatur” władzy duchownej. Cenzura ta — niezmiernie surowa wobec książek o treści religijnej czy filozoficznej — była stosunkowo bardzo łagodna wobec pism o charakterze „pornograficznym”; ścigano na ogół te tylko utwory, które ośmieszały duchowieństwo lub kościół. Dopiero w drugiej połowie XIX w. papież Leon XIII w „Officiorum ac minorum” występuje surowo przeciw literaturze „pornograficznej”. W ślad za cenzurą duchowieństwa zjawia się i cenzura świecka, która jednak dopiero w XIX w. weszła na drogę ścigania „pornografii” przepisami kodeksu karnego. W związku z tym powstała potrzeba ściślejszego określenia pojęcia „pornografii”, którego jednak istotna treść nie została do dzisiaj jednoznacznie określona.

Możemy dziś wyróżnić kilka mniej lub więcej ściśle sprecyzowanych zasadniczych pojęć „pornografii”. W najbardziej niejasnym a zarazem powszechnie przyjmowanym — jak to nam ustaliła ankieta, przeprowadzona wśród szeregu ludzi z warstw inteligencji, szczególnie wśród prawników — *„pornografią” jest wszelkie dzieło, utwór, naruszający poczucie wstydu, ze względu na pewien stosunek tego dzieła, utworu do*

---

[1]) Termin „pornograficzny”, użyty w K. K. z 1932 r., jest innowacją wobec dawnych ustaw dzielnicowych, które mówiły o „utworach lub wizerunkach *świadomie bezwstydnych*” (K. K. R. art. 281), o „pismach, wizerunkach lub odtworzeniach *nierządnej treści*” (K. K. N. § 184) względnie o *„naruszeniu moralności w sposób prostacki”* i *„wywoływaniu publicznego zgorszenia* przy pomocy obrazowych przedstawień” (U. K. A. § 516).

sfery płciowej. W granicach podanego tu rozumienia „pornografii" mamy całą skalę odcieni: według jednych jest już pornografią przedstawienie nagiego ciała; na ogół przeważa zdanie, że sama nagość nie jest jeszcze pornografią, a staje się nią dopiero wtedy, gdy występuje w świetle płciowości lub skatologii. Przy tym rozumieniu — zbyt szerokim — pornografią może być nawet wybitne dzieło artystyczne, literackie czy naukowe; ale na rzecz tego rodzaju dzieł robi się znaczne ustępstwa.

W rozumieniu innym — reprezentowanym często w nauce prawa — „pornografią" jest dzieło, które obok „naruszenia poczucia wstydu" mieści w sobie jeszcze *tendencję do wywołania podniecenia seksualnego.* Do definicji takiej zbliża się między innymi *Liszt,* wskazując, że pismem pornograficznym („unzuechtige Schrift") jest takie pismo, które obliczone jest na pobudzenie popędu płciowego, i które narusza w brutalny sposób („groeblich") przyzwoitość w dziedzinie płciowej (a naruszenie przyzwoitości lub moralności płciowej wywołuje uczucie wstydu). Taką też mniej więcej definicję daje m. in. *Pfeifer,* który wskazuje, że i dzieła naukowe i artystyczne mogą w zasadzie być również pornograficznymi.

W obu podanych znaczeniach pornografii napotykamy na ogromne trudności ze względu na operowanie określeniem „poczucie wstydu". Przyjmując, że dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, co to jest wstyd, to i tak trudności nie unikamy. Nie wiadomo bowiem, o czyj wstyd chodzi: jednostki czy społeczeństwa. Jeśli pornografią jest to, co narusza poczucie wstydu jednostki, to będzie tyle pojęć pornografii, ilu jest ludzi. A skoro przyjmiemy, że nie chodzi tu o naruszenie poczucia wstydu jednostki, lecz społeczeństwa, na co wskazują autorzy (np. *Kesseboehmer Uzas. Kom. Kod. Proj. II czyt.),* to i tak trudno będzie określić, *co* narusza „poczucie wstydu", ponieważ nie ma jakiegoś jednolitego poczucia wstydu u całego społeczeństwa a rozmaite warstwy rozmaicie reagują na jedną i tę samą rzecz: inaczej osądzi ją duchowieństwo a inaczej — poeci, artyści itp.; a nie wiadomo, czyj sąd ma wtedy być kompetentny.

Ze stanowiska racjonalnej polityki kryminalnej najodpowiedniejszą wydaje się definicja *Blocha,* według którego „nieprzyzwoita jest tylko ta książka, która napisana została *jedynie i wyłącznie* (podkr. nasze) w celu podniecenia seksualnego, której treść ma za zadanie rozbudzenie brutalnej, zwierzęcej zmysłowości". Definicję tę można — mutatis mutandis — zastosować (po odrzuceniu niepotrzebnych przymiotników: „brutalny, zwierzęcy") do wszelkiego rodzaju dzieł. Przy tym, aby dzieło uznać za pornograficzne, ma ono mieć jako *całość* ową tendencję do pobudzenia popędu płciowego. Do definicji tej zbliża się też prof. *Makarewicz* (Kom. K. K. z r. 1935), gdy wskazuje na to, że „pornografia obliczona jest na pobudzenie pobudliwości płciowej", przy czym to pobudzenie musi być *celem,* inaczej nie można mówić o pornografii. Nie wskazuje jednak *Makarewicz,* czy to wystarcza dla określenia pornografii. Podobnie, jak *Makarewicz,* ujmują „pornografię" *Binding, Uzas. Kom. Kod.* i in. Jedyna trudność ostatnio podanej definicji polegać może na konieczności określenia, jaki cel sobie twórca dzieła zakładał, ale to na ogół da się ustalić na podstawie znajomości samego utworu. Wątpliwości, jakie tu mogą powstać, winien rozstrzygnąć komitet, złożony z wybitnych znawców literatury, sztuki i nauki [2]). Komitet ten zadecyduje o tym, czy

[2]) Zaznaczyć należy, że podobne żądania podnoszą reprezentanci świata nauki, sztuki i literatury; (spośród ostatnich np. Jan *Parandowski* w nr 28 „Wiadomości Literackich" z r. 1937).

autorowi chodziło o sztukę lub naukę, czy też o pornografię, która miała się ukrywać pod postacią rzekomej sztuki lub nauki; sam bowiem sposób przedstawienia czegoś przy pomocy środków artystycznych lub naukowych nie wyłącza celu pornograficznego dzieła. Jeśli się przyjmie ten ostatni pogląd, to przede wszystkim nie będziemy uważać za pornografię dzieł ściśle naukowych, traktujących o sferze płciowej, przy których w zasadzie nie ma mowy o tendencji działania, mającego na celu podniecenie popędu płciowego (podręczniki lekarskie itp.). Nie będzie też można mówić o pornografii przy tych utworach artystycznych, literackich, naukowych, które mogą działać podniecająco na popęd płciowy, lecz nie służą — przynajmniej wyłącznie — temu celowi. (Nie należy nawet wspominać, że tego rodzaju dzieła stoją często nawet na najwyższym poziomie naukowym czy artystycznym, stanowiąc prawdziwe wartości kulturalne).

II. Pornografia w literaturze, sztuce i nauce [3]). a) *Pornografia w nauce.* Spośród dzieł naukowych spotykamy się z „erotyką" w anatomiach plastycznych dla malarzy i rzeźbiarzy, w pracach z dziedziny folklorystyki, dziejów obyczajów, historii sztuki, seksuologii itp. Wielu z tych prac należy odmówić charakteru ściśle naukowego, tym niemniej należy je w zasadzie traktować jako utwory erotyczne a nie pornograficzne. Spośród prac z dziedziny anatomii plastycznej lub historii sztuki można podać dzieła, obficie zaopatrzone w reprodukcje artystyczne względnie fotografie modeli, o takich tytułach jak: „Die schoene Frau in der Kunst" *(R. Riper.* München 1918) lub „Die Schoenheit des weiblichen Koerpers" *(Stratz);* tu podać też można m. in. prace *Fuchsa, Lewandowskiego, Wulffena.* O historii literatury erotycznej traktują prace: *Englischa, Lewandowskiego, Stern-Szany* i in., a dziejów obyczajów m. in. prace *Schidrowitza* i wydana pod redakcją *Kraussa „Antropophyteia".* Nie sposób większości z tych prac odmówić wartości oraz znaczenia naukowego, jakkolwiek olbrzymie ilości reprodukcyj obrazów o treści wybitnie erotycznej a nawet pornograficznej nasuwają czasem wątpliwości co do charakteru niektórych z tych dzieł [4]).

Bardzo dużą wartość ma niewątpliwie praca *Stern-Szany,* która jest katalogiem olbrzymiego zbioru dzieł erotycznych i pornograficznych, będących własnością autora. Cenną niezmiernie jest ogromna encyklopedyczna Antropophyteia, dotycząca dziejów obyczajów w dziedzinie erotyczno-seksualnej wszystkich epok. Świetną i będącą owocem ogromnego wysiłku jest praca *Englischa,* zestawiająca wyczerpująco ogromną ilość utworów erotyczno-pornograficznych, głównie francuskich, niemieckich i włoskich do 19. wieku włącznie. Nie sposób też odmówić znaczenia naukowego pracom *E. Fuchsa.* Cytowane ostatnio prace są przeważnie wydawane w bardzo małej ilości, bardzo kosztowne, stąd niezmiernie trudno dostępne.

b) *Sztuka.* Tematyka „pornograficzna" w sztuce datuje się już od czasów rysunków jaskiniowych. Wytwory „pornograficzne" znajdujemy w czasach, znacznie poprzedzających epokę chrześcijańską (np. znacznie

---

[3]) Mowa tu o dziełach, które w wybitnie przeważającej liczbie zaliczyć należy nie do pornografii, lecz raczej do utworów *erotycznych* tj. *takich, które opracowują tematy z dziedziny seksualnej, lecz nie mają na celu „jedynie i wyłącznie" wywoływania podniecenia płciowego.*

[4]) Szereg tego rodzaju prac o charakterze przeważnie pseudonaukowym zajęła u nas w ostatnim roku policja (Sittengeschichte des Weltkrieges, Sittengeschichte Europas, Sittengeschichte des Theaters, Sittengeschichte des Hafens, Bilder-Lexikon, oraz pracę E. Fuchsa pt. Illustrierte Sittengeschichte t. I — IV).

ponad dwa tysiące lat licząca rzeźba peruwiańska, przedstawiająca coitus analis — z b. „Institut f. Sexualwissenschaft" w Berlinie)'. W starożytności, w związku z kultem płciowości, powstawały znakomite rzeźby i obrazy z dziedziny seksualnej. Wiele z tych dzieł zachowało się; niektóre z nich znajdują się w specjalnym zbiorze (Oggetti osceni — skatalogowane jako Raccolta pornografica) w Muzeum Neapolitańskim i w innych. Spośród tych dzieł wymienić tu można takie np. rzeźby jak: „Faun i nimfa" (coitus a tergo — Muzeum Neapolitańskie), „Faun i nimfa" (cunnilinguus — Muzeum Pompejańskie), „Zbawca świata" (humorystyczna rzeźba fallusa — Muzeum Watykańskie) i w. in.

W sztuce, szczególnie malarskiej, epoki Renesansu i czasów późniejszych spotykamy ogromną ilość obrazów — i to często nawet najwybitniejszych malarzy — przedstawiających normalne i anormalne stosunki seksualne. Spośród ostatnich, sceny sadyzmu, ekshibicjonizmu, nekrofilii, stosunków homoseksualnych i in. Wymienić dla przykładu możemy nazwiska takich artystów jak *F. Rops* („Naturalia non sunt turpia", „Walka o samiczkę" i in.), *R. Collin, W. Clemm, J. van de Velde, A. Cubin, B. Grien, Prudhon,* (miedzioryty). *Ch. Alberti, F. de Goya, Rembrandt* („Jupiter i Antiopa"), *Kaulbach, Boucher, A. Caracci* i w. in.

c) *Literatura.* Pisma „pornograficzne" znajdujemy w dużej ilości już w okresie starożytnym w Grecji, Rzymie, Egipcie, Indiach, Chinach i Japonii. Dużo pism o tym charakterze powstaje też w średniowieczu, ale dopiero rozwój techniki drukarskiej przyczynił się do kolosalnego wzrostu literatury erotycznej i pornograficznej. Nie było i nie ma prawie pisarza czy poety, w którego utworach nie znalazłyby się przynajmniej pewne miejsca „nieprzyzwoite". Kilku wybitnych autorów z różnych epok wymienimy: *Owidiusz* („Ars amandi"), *Boccacio* („Dekameron"), *Aretino* („Sonety"), *A. de Musset, Goethe* („Dziennik"), *Voltaire* („La Pucelle d'Orléans"), *Mirabeau* („L'éducation de Laure)', *Guy de Maupassant* („Les cousines de la colonnelle").

Oprócz wymienionych trzech dziedzin mamy do czynienia z erotyką a bardzo często pornografią, i to zwykle z najszkodliwszą i najpopularniejszą, wobec której przede wszystkim ostrze przepisów prawnych winno być wymierzone, w piosenkach, dowcipach, różnego rodzaju drukach zdjęciach, filmach oraz w rozmaitych widowiskach i słuchowiskach.

III. Ustawodawstwo, dotyczące pornografii. O pornografii mówi art. 214 K. K. w sposób następujący: „§ 1. *Kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat 2.* — § 2. *Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechnienia takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty sporządza, przechowuje lub przewozi".*

Art. 214 wprowadziła Komisja Ministerialna. Nie przewidywał tego artykułu projekt Kom. Kod.; tym niemniej na gruncie projektu ściganie pornografii było odpowiednio zabezpieczone i mogło dotyczyć oprócz przypadków, podpadających pod art. 214, jeszcze i innych. Projekt mówił ogólniej o „publicznym działaniu, mającym na celu podniecenie pobudliwości płciowej"; oprócz tego przewidywał projekt jeszcze dopuszczanie się takiego działania w obecności nieletniego do lat 17, nie wymagając przy tym publiczności działania. Zaletą projektu było, że mówił wyraźnie o „działaniu, mającym na celu podniecenie pobudliwości płciowej" (a określenie to wychodzi prawie na jedno z definicją pornografii przez *Blocha*)'. Poza tym projekt wskazywał wyraźnie na to, że przy udostępnianiu pornografii nieletnim nie wymaga się publiczności działania; działanie takie

wobec nieletnich nie musiało też mieć charakteru rozpowszechniania, jak tego wymaga dzisiejszy art. 214. Tymczasem w myśl art. 214 K. K. nie ma możności ścigania udostępniania przedmiotów o charakterze pornograficznym nieletnim, jeżeli to udostępnianie nie ma charakteru „rozpowszechniania”. Aby w tym ostatnim przypadku móc ścigać sprawcę, musielibyśmy jego działanie zakwalifikować jako „dopuszczanie się czynu nierządnego” w stosunku do nieletnich (art. 203 K. K.). Takie rozwiązanie tej sprawy budzi jednak zastrzeżenia.

Rozpowszechnianie, o którym mówi art. 214, nie musi być publiczne, jak tego — wobec dorosłych — wymagał projekt; obejmuje wszelkie udostępnianie pewnych utworów czy dzieł szerokim kołom (m. in. też odczytanie utworu, przedstawienie, plakatowanie). Rozpowszechnianie może być podjęte z motywów zarobkowych lub niezarobkowych. W tym drugim przypadku będziemy mieć często do czynienia z tzw. ekshibicjonizmem graficznym, przy którym sprawcę podnieca myśl, że dane dzieło wpływa pobudzająco na popęd płciowy osób trzecich. Motyw ostatni z poprzednim nie wyłączają się wzajemnie. Pośrednio z motywów zarobkowych działa sprawca np. wtedy, gdy pobudza do stosunków płciowych przy pomocy pornografii — klientów, werbowanych do domów publicznych. Pośrednio z motywów płciowych działa też ten, kto dąży do wywołania przy pomocy pornografii chęci do zboczonych stosunków płciowych, aby móc ofiarę jak najbardziej wykorzystać.

Już wyżej wskazano, jakie przedmioty wchodzą w rachubę w art. 214. Zwrócić należy jeszcze uwagę na to, że przedmioty takie, jak np. płyty gramofonowe, również mogą być uwzględnione w ramach art. 214, ponieważ należy je uważać za pismo (Liszt). Pod art. 214 nie podpada reklamowanie środków antykoncepcyjnych lub zapobiegających chorobom wenerycznym, chyba, że działa się przy tym celowo w ten sposób, aby pobudzić popęd płciowy. Sprawca przestępstwa musi mieć zamiar (choćby ewentualny) dokonania zakazanego czynu; musi tu istnieć wina umyślna. § 2 art. 214 K. K. przewiduje karalność czynności przygotowawczych, czyli nie skierowanych bezpośrednio ku realizacji przestępstwa. Jest to jeden z wyjątków na gruncie naszego kodeksu, przewidującego zasadniczo tylko karalność przestępstwa dokonanego oraz usiłowanego.

Oprócz art. 214 K. K. walczą z szerzeniem się pornografii (względnie szkodliwej erotyki) jeszcze przepisy szczególne, przewidujące kary administracyjne za naruszenie określonego zakazu administracyjnego, a mianowicie: „Prawo o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych z 27.X. 1933 (Dz. U., poz. 632)' i przepisy, dotyczące cenzury filmowej. Prawo o przedsięwzięciach rozrywkowych zakazuje (w art. 13) przedsięwzięć rozrywkowych, mogących się „przyczynić do zdziczenia obyczajów lub demoralizacji” (sankcją jest kara aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3000 zł). Ustawa z 13.III.1934 o filmach i ich wyświetlaniu (Dz. U., poz. 323) mówi w art. 20: „Władza odmówi pozwolenia na wyświetlanie filmu, jeśli badanie wykaże, że publiczne wyświetlanie mogłoby:... wpływać na zdziczenie obyczajów u widzów lub działać na nich demoralizująco”. Decyzje w tych sprawach zależą od — powołanych do życia rozporządzeniem Min. Spraw Wewn. oraz Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z 23.VIII.1935 (Dz. U., poz. 427) — Komisyj Filmowych: zwykłej i wyższej, czyli odwoławczej. Obie te Komisje składają się w zasadzie z urzędników, wyznaczonych przez Min. Spraw Wewn. Cenzura filmowa działa głównie prewencyjnie.

Wszelkiego rodzaju druków o charakterze pornograficznym dotyczą przepisy ustaw prasowych. Ustawy te są u nas odrębne dla obszarów wszystkich trzech byłych zaborów. Na ziemiach byłego zaboru austriackiego obowiązuje ustawa prasowa z r. 1862, w byłym zaborze pruskim — ustawa z r. 1874, a na terenie byłego zaboru rosyjskiego — Dekret w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, wydany 7.II.1919 przez Naczelnika Państwa. Dekret z 1919 r. wskazuje w art. 2, że „do druków, podlegających mocy niniejszych przepisów prasowych, zalicza się wszelkie przeznaczone do puszczenia w obieg książki, broszury, czasopisma, plakaty, kartki osobne, nuty, wizerunki, rysunki, plany i mapy, odbijane sposobem mechanicznym lub chemicznym". Art. 8 Dekretu zabrania drukowania ogłoszeń o „treści pornograficznej". W art. 26 powiada Dekret, że „wszelka obraza przepisów prasowych... należy do właściwości sądów". Areszt jednakże nakłada — w myśl art. 27 — instytucja lub urzędnik do spraw prasowych „przy równoczesnym wytoczeniu procesu sądowego przeciw winnym, gdy w treści takich druków zawarte są oznaki przestępstwa, przewidzianego w kodeksie karnym". Rozporządzenie o areszcie „wymaga zatwierdzenia władzy sądowej" (art. 28), która decyzję o uchyleniu lub zatwierdzeniu aresztu wydaje na sesji gospodarczej (art. 29).

Dziś więc tryb postępowania — z zastrzeżeniem co do różnic w ustawach prasowych, obowiązujących na terytoriach trzech byłych zaborów — jest u nas mniej więcej taki: władza administracyjna (wojewoda, komisarz rządu w Warszawie) dokonuje za pośrednictwem organów policyjnych aresztu druku pornograficznego; następnie prokurator przedstawia sądowi wniosek o zatwierdzenie aresztu. Sąd zatwierdza lub uchyla areszt — (konfiskatę). W razie zatwierdzenia aresztu przez sąd, prokurator albo wnosi akt oskarżenia (z art. 214 K. K.) albo też kieruje sprawę na umorzenie. (Oczywiście, że i w tym ostatnim wypadku areszt pozostaje w mocy) [5]). Decyzja w sprawie aresztu druków zagranicznych, rozpowszechnianych w Polsce, należy do kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych (art. 33 Dekretu). W dążeniu do ułatwienia zadania władzom policyjnym przy ściganiu przestępstw, podpadających pod przepisy, mówiące o pornografii, wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dwa okólniki. Pierwszy — z 26.II.1930 r. i drugi — surowszy z 2.VI.1936 r. Żaden z okólników nie precyzuje jasno pojęcia pornografii, nie ułatwia więc zadania organom, ścigającym „pornografię".

Pornografia w ustawach obcych. Zakaz rozpowszechniania pornografii spotykamy dziś na ogół w kodeksach wszystkich państw cywilizowanych. W *Anglii* mamy w tej kwestii cały szereg ustaw („Common law" — 1824, „Vagrancy Act" — 1838, „Metropolitan Police Act" — 1839, „Indecent Advertisments Act" — 1889, „Post Office Act" — 1908). *Hiszpania i Portugalia* nie karzą samego rozpowszechniania pornografii, lecz tylko naruszenie przy jej pomocy wstydu i przyzwoitości. Kodeks niemiecki ściga wszelkie rozpowszechnianie publiczne i przygotowywanie w tym celu nieobyczajnych pism, obrazów i wizerunków („unzeuchtige Schriften, Abbildungen oder Darstellungen"), sprzedaż (też nie publiczną) osobom, poniżej 16 lat liczącym, anonsowanie, mające ułatwić nierząd, reklamowa-

---

[5]) Ta procedura rzuca nam częściowo światło na fakt małej ilości skazanych u nas za szerzenie pornografii (w r. 1934 było ledwo 42 osoby; chodziło tu wyłącznie o kary do 6 miesięcy aresztu, jakkolwiek art. 214 K. K. przewiduje karę do dwóch lat aresztu). Ale i liczba aresztów, nakładanych na utwory pornograficzne (bez pociągania autorów do odpowiedzialności sądowej), nie jest u nas o dużo wyższa.

nie publiczne przedmiotów, służących do nierządnego użytku. *„Ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych"* z 18.II.1927 wyłączyła z ostatniego punktu środki, chroniące przed chorobami wenerycznymi, zabraniając tylko publicznego wystawiania tych środków. Ustawa niem. zabrania nadto sprzedawać osobom nieletnim przedmioty, nie uważane wprawdzie za nieobyczajne, ale naruszające poczucie wstydu w brutalny sposób („groeblich"). Poza tym młodzież brana jest w Niemczech pod ochronę specjalną ustawą *(„Gesetz zur Bewahrung der Jugend vor Schund — u. Schmutzschriften")* z 1926 r. Ustawa ta ustala urzędy rzeczoznawców, wciągających na indeks pisma, określone jako „Schund -u. Schmutzschriften", co powoduje niemożność udostępniania tych pism nieletnim do lat 18 (nie można więc tych pism publicznie wystawiać, sprzedawać itp.). Zaznaczyć należy, że według ostatniego rządowego niemieckiego projektu karnego („Das kommende deutsche Strafrecht", wyd. pod red. min. sprawiedl. F. Guertnera 1935 r.) ściganie pornografii ulega zaostrzeniu. Projekt utrzymuje w zasadzie odnośne przepisy kod. niem. nie mówi jednak o „rozpowszechnianiu" lecz o wszelkiego rodzaju „udostępnianiu" osobom drugim przedmiotów pornograficznych („unzuechtig" — który to termin jest pojmowany przez orzecznictwo niem. szeroko). Sprawa środków, których używanie jest nakazane ze względów lekarskich (np. chroniących przed zarażaniem) będzie uregulowana — jak wskazuje projekt niemiecki — przepisami specjalnymi.

IV. Walka z pornografią na terenie międzynarodowym. W sprawie zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych zawarł szereg państw konwencję *w Paryżu* 4.V.1910 r.; konwencję tę utrzymał w mocy *Traktat Wersalski* (art. 282 l. 18). Polska przystąpiła do niej na podstawie oświadczenia z 24.I.1922 r. Na podstawie tego porozumienia państwa poszczególne są zobowiązane do wyznaczenia specjalnych władz, które mają sobie wzajemnie dostarczać wiadomości odnośnie handlu pornografią o charakterze międzynarodowym, komunikować sobie ustawy i zbierać wszelkie dane, mogące ułatwiać ściganie handlu pornografią. W roku 1923/24 została zawarta *w Genewie* konwencja międzynarodowa do walki z rozpowszechnianiem publikacyj pornograficznych. Konwencja ta zobowiązuje państwa do przedsiębrania wszelkich środków, zmierzających do wykrycia i ścigania handlu, rozdawania lub publicznego wystawiania względnie sporządzania i przechowywania w tym celu przedmiotów o charakterze pornograficznym, wszelkiego reklamowania takich przedmiotów, ich wwozu, przewozu i wywozu itp. Konwencja ta zobowiązuje też państwa do wydania odpowiednich ustaw. Stwierdzić należy, że w żadnej z tych konwencyj nie sprecyzowano pojęcia pornografii, zupełnie świadomie i celowo — pozostawiając to ustawom poszczególnych państw (tym samym pozostawiono państwom ogromną swobodę, wynikającą z wieloznaczności terminu „pornografia" i z możności podstawienia pod ten termin rozmaitych definicyj). Konwencja wskazuje na to, że specjalnie ścigać należy udostępnianie pornografii nieletnim (U nas — jak zaznaczono wyżej — brak jest takiego przepisu w kodeksie).

Na skutek przystąpienia do tych konwencyj utworzono u nas przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych *„Centralne biuro do zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych"* w r. 1925, które współpracuje z obcymi państwami w zwalczaniu pornografii. Urzędy takie powstały też w innych państwach.

Co pewien czas odbywają się konferencje międzynarodowe w sprawie

walki z pornografią (na Kongresach w sprawie handlu kobietami i dziećmi). Kongres, odbyty w *Berlinie* w r. 1933, w sprawozdaniu („Résolutions adoptées par le neuvième Congrès International pour la Repression de la Traite des Femmes et des Enfants", tenu à Berlin les 13 — 16 Juin 1933) zaleca stworzenie we wszystkich krajach komisyj ekspertów, współdziałających z policją, sądami i innymi władzami, w celu osądzania w wątpliwych wypadkach, czy coś podpada pod pojęcie pornografii, i gdzie należy przeciągnąć granicę między naukowymi i artystycznymi dziełami z jednej strony, a dziełami pornograficznymi z drugiej.

V. Niebezpieczeństwo społeczne erotyki i pornografii a polityka kryminalna w stosunku do nich. Usunąć tematykę erotyczną ze sztuki i literatury jest równoznaczne z zupełnym niemal sparaliżowaniem rozwoju tych dziedzin kultury *(Pfeifer, Wulffen,* oraz *K. Lange,* którego słowa cytuje *Bloch:* „pierwiastek erotyczny ma nie tylko uprawnienie w literaturze pięknej, lecz jest nawet koniecznością"... „Sztuka, która chce w ogóle życie przedstawić, musi uwzględnić instynkt, który w życiu większości ludzi odgrywa tak wielką rolę i który jest powodem tak wielu konfliktów"). Sztuka służy uwzniośleniu oraz sublimacji popędu płciowego, co niewątpliwie uważać należy za poważny czynnik postępu. Zdania powyższe odnieść można tylko do erotyki, nie zaś do pornografii, której społeczeństwo nie ma potrzeby tolerować, skoro się zważy, że służy ona wyłącznie do podniecenia popędu płciowego, że nadaje się do pobudzenia do przestępstw seksualnych *(Kesseboehmer).* To samo mówi i *Bloch* o „poses lubriques", przedstawiających różne zboczenia płciowe, gwałty („działają one sugestywnie i pobudzają do naśladowania, są one wprost w stanie wywołać perwersje seksualne" —*Bloch).*

Tak samo jak pornografia dla ogółu ludzi, jest dla młodzieży oraz osobników niedojrzałych szkodliwa w skutkach zbyt jaskrawa erotyka, wprowadza bowiem niepożądaną erotyzację, pobudza chorobliwie fantazję dojrzewającej młodzieży, zwraca w niewłaściwy sposób uwagę na dziedzinę życia, w której łatwo o deprawację. Dlatego winno się — młodzieży zwłaszcza — utrudnić dostęp do owej erotyki. Na ujemny wpływ, jaki na młodzież wywiera pewna kategoria erotyki, wskazuje też *Wullfen* („Psychologie d. Verbr."), mówiąc, że jak długo młodzież nie jest należycie uświadomiona, nie powinno się w oknach wystawowych wykładać fotografii, rzeźb, malowideł itp., przedstawiających nagie czy półnagie kobiety, chociażby to były nawet dzieła sztuki. Dzieci i młodzież nie mają zrozumienia dla sztuki, wielu więc spośród dojrzewających znajdzie nawet w wybitnych dziełach sztuki tylko momenty pobudzające zmysłowość. Tak samo *Bloch* wskazuje, że „dla dzieci i ludzi niedojrzałych w pewnych okolicznościach są niebezpieczne owe wcale nie nieprzyzwoite dzieła artystyczne, religijne i naukowe, które dorosły ogląda i osądza ze stanowiska ducha ich czasu, np. biblia i pisma ojców kościoła". Zdaniem tegoż autora, należy utrudniać dostęp do niektórych utworów erotycznych np. nie zezwalając na ich tłumaczenie z języków obcych na język ojczysty. Rozpowszechnianiu bezwartościowej literatury erotycznej należy przeciwdziałać, oświecając lud, tworząc bogate źródła tanich i dobrych książek i budząc zainteresowanie dla kwestyj społecznych, naukowych itp.

Same kary, nawet najsurowsze oraz walka przy pomocy „towarzystw moralności" nie zmniejszą — zdaniem *Blocha* — rozpowszechniania się pornografii. (Na to wskazuje częściowo i *Kesseboehmer). Behr* zwraca uwagę na ogromne trudności w walce z pornografią i szkodliwą erotyką,

m. in. na to, że nie sposób wytępić fotografii pornograficznych; jedna bowiem fotografia, pozostająca w czyimś ręku, daje możność zrobienia tysięcy reprodukcyj. Trudności w zwalczaniu mają jeszcze inne źródła, przede wszystkim to, że handlujący pornografią (są nimi w zasadzie mężczyźni) są dobrze zakonspirowani, posiadają listy „pewnych" odbiorców pornografii. Sprzedaż tych przedmiotów odbywa się na ogół tylko w „klubach", kawiarniach i księgarniach. Zawiadomienia o źródłach, gdzie można nabyć pornografię, są podawane — przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności — w prasie w dwuznacznej formie. (Tak np. ktoś zawiadamia, że ma do sprzedania „rzadkie książki", „obrazy paryskie", albo też podaje dwuznaczną nazwę wydawcy „Babilon", „Sodomia" lub tp.). W tych ostatnich wypadkach jest najczęściej oczywiste zarówno dla konspirującego, jak i dla władz ścigających, że chodzi o pornografię. Ale do rozstrzygnięcia kwestii — w całym szeregu innych przypadków — czy coś jest „pornografią", czy tylko „erotyką", wartościowym dziełem artystycznym czy zwyczajną literaturą brukową, dzisiejsze władze, ścigające „pornografię", nie są dostatecznie przygotowane.

Aby ściganie pornografii i szkodliwej erotyki postawić na właściwym poziomie, należy stworzyć komisje ekspertów [6]). Takie komisje, złożone z wybitnych reprezentantów literatury, sztuki i wchodzących w grę dziedzin nauki oraz z prawników - znawców zagadnienia pornografii, winny decydować w każdym wypadku, gdy w grę wchodzi ewentualność skonfiskowania utworów „pornograficznych". Komisja taka, rozporządzająca odpowiednim kryterium „pornografii" i „erotyki", zadecyduje, czy coś jako „pornografia" winno być bezwzględnie wycofane z obiegu lub czy i w jakim stopniu rozpowszechnianie jakiegoś utworu „erotycznego" winno być ograniczone. Komisja taka będzie brała pod uwagę nie tylko ewentualną szkodę, jaką ponieść może społeczeństwo wskutek rozpowszechniania się utworów pornograficznych, ale i ewentualną — częstokroć większą — szkodę, jaką ponieść może społeczeństwo wskutek ograniczenia obiegu wartościowych dzieł z dziedziny sztuki, literatury czy nauki.

Z postulatem utworzenia komisji ekspertów wiąże się konieczność ujednostajnienia postępowania w kwestiach prasowych w całej Polsce, zunifikowania ustawy prasowej, w której ewentualnie znalazłoby się również jakieś bardziej ścisłe określenie pojęcia pornografii. Ustawa taka — w razie utrzymania możliwości wycofania z obiegu utworu, bez pociągania autora do odpowiedzialności sądowej — winna zarządzić, że i w tych przypadkach w kwestii określenia, co jest a co nie jest pornografią, poważny głos mieć musi komisja ekspertów. W każdym razie należy pamiętać o tym, że przy definiowaniu o „pornografii" powinno się zachować umiar, aby nie powtórzyły się — znane w historii — wypadki konfiskowania utworów, zaliczonych później do arcydzieł. Należy też pamiętać, że zbyt rygorystyczne stanowisko w ściganiu „pornografii" — konsekwentnie stosowane — może doprowadzić do tego, że stanie się przed dylematem, czy nie należy wycofać z obiegu utworów pisarzy tej miary co *Żeromski*, czy innych, niemniej wybitnych.

L i t e r a t u r a   c y t o w a n a: *J. Lazarus:* Das Unzuechtige und die Kunst (Berlin 1909); *Kesseboehmer:* Schmutz-und Schundliteratur (w Handwoerterbuch der Kriminologie); *Behr:* Pornographie (w Handwoerterbuch der Sexualwissenschaft —

[6]) Żądania podobne podnoszą też reprezentanci świata literatury i sztuki, jak już wspomnieliśmy.

Marcuse'go); *H. Pfeifer:* Die Begriffe Sittlichkeit, unsittlich, Schamgefuehl... (Diss.); *A. Gerson:* Die Scham (w Abhandlungen aus dem Gebiete der Sexualforschung pod red. *Marcuse'go* Z. 5. T. 1. 1918/19); *F. Halle:* Geschlechtsleben u. Strafrecht (Berlin, data przedm. 1931); *F. Dehnow:* Sittlichkeitsdelikte u. Strafrechtsreform (Stuttgart 1922); *Peter:* Die Aufgaben d. Polizei bei der Bekaempfung unzuechtiger Schriften, Abbildungen u. Darstellungen (Archiv f. Kriminologie Bd. 83); *E. Briçon:* Pornographie (w La Grande Encyclopedie); *E. Fuchs:* Das erotische Element in der Karikatur (München 1911); *E. Fuchs:* Geschichte der erotischen Kunst (München 1908); *L. Schidrowitz:* Sittengeschichte des Lasters (Wien-Leipzig); *P. Englisch:* Geschichte der erotischen Literatur (Stuttgart 1927); *B. Stern-Szana:* Bibliotheca curiosa et erotica (w jęz. niem., druk. pryw.); *H. Lewandowski:* Das Sexualproblem in der modernen Literatur und Kunst (Dresden 1927); *Anthropophytea* (10 tomów, Wiedeń 1904 — 1913, druk pryw.); *J. Maćko:* Prostytucja (Warszawa 1927, odp. rozdz.); *I. Bloch:* Życie płciowe naszych czasów (tłum. z niem. — Lwów 1929, odp. rozdz.); *E. Wulffen:* Sexualspiegel von Kunst u. Verbrechen (Dresden); *E. Wulffen:* Psychologie des Verbrechers (Berlin 1913, odp. rozdz.); *E. Wulffen:* Der Seuxualverbrecher (Berlin 1920, odp. rozdz.).

GLOSY

Czy należy stosować się do wykładni Sądu Najwyższego w sprawie przysługującego osobie, wypuszczającej w najem, przywileju względem komornego także na ruchomościach, wniesionych do lokalu przez osoby trzecie, z chwilą wejścia w życie Kodeksu Zobowiązań?

Sąd Najwyższy, zgodnie z ustaloną judykaturą, w dwóch orzeczeniach S. N. 2224/33 i 3141/35 ustalił zasadę, że wypuszczającemu w najem przysługuje przywilej z tytułu należności komornianej od lokatora nie tylko na ruchomościach, wniesionych do lokalu przez lokatora, ale również na ruchomościach, znajdujących się w lokalu tym i stanowiących własność osób trzecich, chyba, że wypuszczający w najem (właściciel nieruchomości) wiedział o tym, iż nie stanowią one własności lokatora. Orzeczenie powyższe (S. N. I. C. 3141/35) opiera się na przepisie art. 1752 K. N., art. 7 p. 2 Prawa o przywilejach z 1825 r. i art. 796 § 1 p. 4 K. P. C. Sąd Najwyższy wyszedł z założenia, iż ponieważ z mocy art. 1752 K. N. właściciel domu ma prawo żądać od najemcy, aby ten wniósł do lokalu ruchomości, stanowiące dostateczne zabezpieczenie należności z tytułu komornego i że z mocy art. 7 p. 2 Prawa o przywilejach przysługuje wypuszczającemu w najem przywilej na rzeczach, wniesionych przez lokatora, przeto ustawodawca ustanowił domniemanie prawne, iż rzeczy, wniesione przez lokatora, stanowią jego własność. Obecnie wobec uchylenia art. 1752 K. N. i art. 7 p. 2 Prawa o przywilejach sytuacja prawna właściciela domu uległa dużym zmianom i powyższe orzeczenie S. N. nie może być, wobec wprowadzenia Kod. Zob., stosowane przy rozstrzyganiu sprawy. Art. 7 p. 2 Prawa o przywilejach przyznawał wypuszczającemu w najem przywilej na wszystkich ruchomościach, wniesionych do lokalu. Wobec uchylenia art. 7 Prawa o przywilejach i zastąpienia go przez art. 386 K. Z. (art. XX Przep. wprow. K. Z.) właścicielowi przyznane zostało ustawowe prawo zastawu, które pociąga za sobą też i przywilej, ale tylko na ruchomościach lokatora i członków jego rodziny. Wynika to z jasnej treści art. 386 K. Z., gdyż ustawodawca nie użył wyrażenia „wniesionych przez lokatora", ale sprecyzował, iż chodzi tu o „ruchomości lokatora i członków jego rodziny", czyli stanowiących w ł a s n o ś ć lokatora i jego rodziny. Jeśli sięgniemy do projektu K. Z., to dowiemy się, iż pierwotnie art. 386 dzielił się na dwa paragrafy i drugi paragraf miał brzmienie: „Prawo zastawu, przysługujące wynajmującemu, rozciąga się na ruchomości osób trzecich, wniesione do lokalu, chyba że wynajmujący wiedział, iż nie są własnością lokatora".

Jeśli porównamy ten tekst projektu i obecnie obowiązującego K. Z., to zdamy sobie sprawę, iż § 2 został w K. Z. celowo uchylony. Pozostaje co prawda w mocy przepis art. 796 K. P. C., który łącznie z art. 1752 K. N. i art. 7 Prawa o przywilejach posłużył S. N. za podstawę do wydania wyżej cytowanego orzeczenia S. N. C. I 3141/35 (244/37). Czyż jednak art. 796 K. P. C. może w obecnym stanie przepisów prawnych, regulujących rozstrząsane obecnie zagadnienie, upoważnić do wysnucia wniosku, iż orzeczenie S. N. może być powoływane jako wykładnia obowiązującego obecnie K. Z. Art. 796 § 1 p. 4, podając, w jaki sposób ma być podzielona suma uzyskana przy egzekucji, nie przesądza bynajmniej sprawy uprawnień najmodawcy w stosunku do wniesionych do lokalu nieruchomości; stanowi tylko o sposobie podziału sumy uzyskanej przy sprzedaży ruchomości, k t ó r e b y ł y w ł a s n o ś c i ą l o k a t o r a i c z ł o n k ó w j e g o r o d z i n y, i co do których osoba trzecia nie rościła żadnych praw.

A zatem, wobec uchylenia art. 1752 K. N., art. 7 p. 2 Prawa o przywilejach i zastąpienia go przez art. 386 K. Z., który ograniczył zakres przywileju wypuszczającego w najem, należy dojść do przekonania, iż wypuszczającemu w najem nie służy przywilej względem komornego na ruchomościach osób trzecich, wniesionych do lokalu przez najemcę. *S. Markusfeld*

Czy powództwo o odszkodowanie za bezprawne korzystanie z lokalu lub dzierżawy podpada pod właściwość sądu z art. 39 K. P. C.?

Art. 10 ust. 3 (pkt b) przewiduje wyłączną właściwość sądu grodzkiego dla spraw „o istnienie, unieważnienie, albo rozwiązanie umowy najmu, o roszczenia pieniężne z najmu wynikające" oraz dla spraw „o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu i o zatrzymanie rzeczy, wniesionych przez lokatora do przedmiotu najmu". Dla braku wyłączności, oraz biorąc pod uwagę ogólne przepisy o właściwości sądu, nie ulega wątpliwości, że o ile chodzi o spory ze stosunku dzierżawy, to właściwy jest dla nich, jako sąd rzeczowy, sąd grodzki, jeżeli wartość przedmiotu sporu, obliczona według przepisu art. 19 K. P. C., nie przenosi kwoty 1.000 zł, lub sąd okręgowy, gdy tę wartość przekracza. O ile chodzi o „powództwo ze stosunku najmu lub dzierżawy nieruchomości", to wytoczyć je można „przed sąd miejsca położenia nieruchomości" (art. 39 K. P. C.), jako sąd przemienny. Przedmiotem powództwa z art. 39 K. P. C. jest stosunek najmu lub dzierżawy nieruchomości, ocenionych według przepisów prawa materialnego. Formalnie sąd z art. 39 K. P. C. obejmuje powództwo o świadczenie lub ustalenie pozytywne i negatywne (art. 3 K. P. C.), bo tego art. 39 K. P. C. nie wzbrania, ponieważ zaś przedmiotem powództwa z art. 39 K. P. C. jest stosunek najmu, lub dzierżawy, przeto powództwo to obejmuje każde roszczenie, którego źródłem powstania i podstawą prawną jest stosunek najmu lub dzierżawy nieruchomości. Sąd z art. 39 K. P. C. jest więc właściwy dla powództw o zapłatę czynszu, „o odszkodowanie z powodu, że rzecz została zwrócona w stanie gorszym, aniżeli ten, w jakim była wydana" (art. 395 Kod. Zob.), dla roszczeń najemcy o zwrot wydatków, „poniesionych na ochronę rzeczy od utraty, lub uszkodzenia" (art. 397 Kod. Zob.), także o ulepszenie rzeczy (art. 396 Kod. Zob.) itd., oczywiście, o ile chodzi o rzecz nieruchomą, co na zasadzie art. 403 Kod. Zob. ma zastosowanie także do dzierżawy rzeczy nieruchomej. Gdy atoli chodzi o kwestię, czy powództwo o odszkodowawanie za bezprawne korzystanie z przedmiotu najmu lub dzierżawa rzeczy ruchomej lub nieruchomej podpada pod właściwość z art. 39 K. P. C., to na takie pytanie należy dać odpowiedź przeczącą. W takim przypadku nie chodzi ani o czynsz za zajmowany przedmiot najmu lub dzierżawy, ani też o roszczenie, oparte na umowie najmu, lub dzierżawy, zawartej między stronami. W takim przypadku roszczenie przedstawia się, jako roszczenie o odszkodowanie z powodu niesłusznego wzbogacenia za korzystanie z przedmiotu najmu lub dzierżawy, bez tytułu (in rem versio z art. 123 Kod. Zob.) i dlatego właściwość w takim przypadku zależy od wartości przedmiotu sporu i kieruje się według ogólnej właściwości sądu, opartej na zasadzie art. 24 K. P. C.

Wobec tego, gdy w przypadku niniejszym nie ma ani faktycznej, ani prawnej podstawy dla zastosowania przepisu art. 39 K. P. C., należy na postawione pytanie dać odpowiedź przeczącą. *Stanisław Machalski*

Anomalie w szczególnych postępowaniach karnych.

Szczególne ustawy wyłączają kompetencję sądów powszechnych przynajmniej w pierwszym stadium przy pewnej kategorii przestępstw lub też wprowadzają różny tryb postępowania, chociażby zachodził idealny zbieg przestępstw i to jednego i tegoż rodzaju. Jakie z tego powstają w praktyce przypadki, najlepiej świadczyć mogą następujące przykłady.

P r z y k ł a d p i e r w s z y: Kłusownik wyszedł z bronią palną (karabinem lub sztucerem o wyglądzie zbliżonym do karabinu wojskowego) na polowanie. Zdawałoby się laikowi, że chodzi tu o jedno przestępstwo, lecz z tego najczęściej tworzy się trzy sprawy: jedną w starostwie o polowanie bez karty łowieckiej (art. 76 ust. łowieckiej), drugą w sądzie grodzkim o polowanie na cudzym terenie (art. 270 K. K.), wreszcie trzecią w sądzie okr. o nielegalne posiadanie karabinu wojskowego (art. 47 prawa o broni i amunicji). Ze starostwa sprawa wędruje do sądu okręgowego, z sądu grodzkiego również do sądu okręgowego, a w obu wypadkach dalej do Sądu Najwyższego; sprawa o karabin idzie z sądu okr. do sądu apelacyjnego i dalej do Sądu Najwyższego, albo też okazuje się, że rzekomy karabin jest sztucerem myśliwskim, następuje przeto umorzenie postępowania, względnie uniewinnienie oskarżonego, a sprawę odsyła się do starostwa (nielegalne posiadanie broni myśliwskiej) i znowu zaczyna się wszystko od początku. W ten sposób sprawa przechodzi 7 do 10 instancji, świadków (najczęściej policjantów i gajowych) przesłu-

chuje się najmniej po 6 razy (trzy w dochodzeniu, a trzy razy przed starostwem i sądem) lub co gorzej jedna instytucja ociąga się z orzeczeniem, czekając na orzeczenie drugiej, bądź też zapadają orzeczenia sprzeczne. Zdarza się więc, że starostwo karze za uprawianie polowania bez karty łowieckiej, a sąd grodzki uniewinnia tegoż oskarżonego z oskarżenia o polowanie na cudzym terenie, uznając że najwyżej może być mowa o bezprawnym przechodzeniu przez cudzy teren z bronią myśliwską (art. 75 p. 3 ustawy łowieckiej). W tym ostatnim wypadku sąd grodzki odsyła sprawę do starostwa w/g kompetencji, a starostwo poprzednim orzeczeniem już sprawę załatwiło i to w kierunku wręcz odmiennym.

Przykład drugi: osoba powodowana zemstą niszczy urządzenie cudzego mieszkania, a jednocześnie uszkadza (łamie) rosnące obok mieszkania młode drzewa owocowe. Znowu mamy dwie sprawy. Jedna z art. 263 K. K. w sądzie, druga z § 1 art. 54 Pr. o wykr. w starostwie. Znowu podwójne przesłuchiwanie świadków na jedne i te same okoliczności i znowu 6 instancji absorbuje jedna właściwie sprawa.

Przykład trzeci: Ktoś trudni się zawodowo, a bez zezwolenia, sprzedażą losów loterii państwowej i przy tej okazji sprzedaje losy na raty lub dniówki, względnie po cenie innej, niż oznaczona na losie. Z tego wynikają znowu dwie sprawy. Jedna z art. 103 § 1 p. *b* Prawo karno skarb., druga z art. 104 tegoż Prawa k. skarb. Pierwsza sprawa idzie do sądu okręgowego, drugą rozpoznaje władza skarbowa II instancji, chociaż w obu sprawach są jedne i te same dowody.

Przykładów takich można mnożyć bez końca. Wywołują one moc nieprodukcyjnej roboty policji, urzędników, sędziów i prokuratorów, stratę czasu świadków, znaczne koszty procesu i znakomicie, a jednak sztucznie podnoszą liczby statystyczne przestępców. Wyjście z tego zamętu jest łatwe, należałoby tylko zmienić rygorystyczne przepisy o wyłącznej właściwości różnych instancji dla różnych przestępstw i ustalić ogólną zasadę, że przy idealnym zbiegu przestępstw, względnie przy popełnieniu kilku przestępstw w jednym czasie i miejscu przez jednego i tegoż oskarżonego (lub oskarżonych), wszystkie przestępstwa, jeśli choć jedno z nich podlega kompetencji sądów powszechnych, rozpoznaje łącznie sąd właściwy dla przestępstwa zagrożonego najsurowszą sankcją.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu poruszyć kwestię przejścia z oskarżenia publicznego na oskarżenie prywatne. Pod rządem U. P. K., gdy na przewodzie sądowym wyjaśniło się, iż sprawa w ramach oskarżenia publicznego nie ma szans powodzenia, natomiast są cechy przestępstwa z oskarżenia prywatnego (najczęściej zamiast ciężkiego uszkodzenia ciała okazywało się lekkie), przewodniczący upewniał się, czy pokrzywdzony chce ewentualnie popierać oskarżenie prywatne, a następnie sąd mógł wydać wyrok skazujący ze zmienioną kwalifikacją. Obecnie ten tryb nie tylko nie jest wskazany, lecz wyraźnie zakazany, prawdopodobnie przede wszystkim ze względów fiskalnych (zaliczki na koszty). Przy uniewinnieniu z oskarżenia o przestępstwo ścigane z urzędu, Skarb niewątpliwie poniesie stratę, nie wiadomo bowiem, czy pokrzywdzony będzie chciał i mógł (z uwagi na przedawnienie lub niezamożność) wszcząć w tym wypadku nowy proces; skazując z oskarżenia prywatnego zamiast z urzędu sąd wymierzyłby oskarżonemu opłaty i koszty za całe postępowanie. Uniknęłoby się poza tym pieniactwa i niepotrzebnych procesów. *M. Jasiński*

Zrzeszeniowy projekt nowelizacji Prawa o ustroju sądów powszechnych

W dn. 10 maja rb. złożony został w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt zmian w Prawie o ustroju sądów powszechnych, przygotowany przez Komisję Ustrojową Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego a w myśl rezolucji, przyjętej w dniu 27 lutego rb. przez Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.

Stojąc zasadniczo na stanowisku odrębności wymiaru sprawiedliwości i całkowitego jego uniezależnienia od czynnika politycznego, Komisja Zrzeszeniowa ograniczyła się w warunkach doby obecnej do zaprojektowania w obowiązującej ustawie szeregu zmian, które, stanowiąc na ogół nawrót w pewnym stopniu do podstawowego Prawa o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. i usuwając znaczną część późniejszych nawarstwień nowelizacyjnych, utrwaliłyby niezawisłość sędziowską, tak nierozłącznie związaną z prawidłowym wymiarem sprawiedliwości, stanowiącym bezwzględną konieczność państwową.

Pierwsza zaprojektowana obecnie zmiana (w kolejności przepisów U. S. P.) dotyczyłaby wyznaczania *członków wydziałów zamiejscowych* i *art 3 § 2* przyjąłby następującą formę: „Minister Sprawiedliwości zatwierdza wyznaczonych przez Kolegium Sądowe członków Wydziału Zamiejscowego. W razie odmowy zatwierdzenia wyznaczonego członka Wydziału — Kolegium Sądowe obowiązane jest wyznaczyć innego". Dając wyraz dążeniu ogólnemu do stabilizacji stanowiska sędziego sprawującego kierownictwo sądu grodzkiego, Komisja zrzeszeniowa uznała za celową następującą treść *art. 11 § 2:* „Prezes sądu apelacyjnego wyznacza *kierownika sądu grodzkiego* na wniosek a odwołuje za zgodą Kolegium Sądowego właściwego sądu okręgowego" (według pierwotnego Prawa U. S. P. z dn. 6.II.1928 r. naczelnika sądu grodzkiego wyznaczał Minister Sprawiedliwości; obecnie wyznacza i odwołuje kierownika sądu grodzkiego prezes właściwego sądu apelacyjnego). Bardzo istotne zmiany wprowadza projekt zrzeszeniowy do przepisu *art. 48,* dotyczącego *Zgromadzenia Ogólnego i Kolegium Sądowego* (dotychczas — administracyjnego): „Na Zgromadzeniu Ogólnym w listopadzie każdego roku Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego oraz prezesi sądów apelacyjnych i okręgowych składają sprawozdania z działalności danego sądu i wysłuchują postulatów członków Zgromadzenia. Poza tym Zgromadzenie Ogólne dokonuje wyborów członków i zastępców Kolegium Sądowego. Liczba członków Kolegium Sądowego wynosi: w Sądzie Najwyższym 6 członków, w sądach apelacyjnych — 4 członków, a w sądach okręgowych liczba członków Kolegium Sądowego winna odpowiadać liczbie wydziałów w danym sądzie. W żadnym jednak sądzie liczba członków Kolegium nie może być mniejsza od 4. Ponadto w skład Kolegium Sądowego z urzędu wchodzi i przewodniczy prezes sądu. Liczba zastępców równa się połowie liczby członków Kolegium Sądowego". Jeżeli chodzi o *podział czynności,* to wprowadza się do *art. 52 § 1* zmianę, że prezes sądu oznaczałby własny zakres czynności, ustalenie zaś zakresu czynności wiceprezesów należałoby do Kolegium Sądowego. *Art. 53* otrzymałby następujące brzmienie: „Dla ważności uchwał Kolegium Sądowego niezbędna jest obecność ⅔ liczby członków, a w każdym razie nie mniej niż 5; o mającym się odbyć zebraniu Kolegium Sądowego prezes sądu powiadamia członków oraz zastępców; zastępca bierze udział w posiedzeniu w razie nieprzybycia którego bądź z członków". W *art. 85 lit. a,* dotyczącym tzw. stażu kandydatów na sędziów okręgowych, wobec dostatecznej ich ilości, projektuje się skreślenie słów: „lub trzyletniej po złożeniu egzaminu sędziowskiego służby na stanowisku sekretarza sądu okręgowego". W *art. 92 § 2 i 93 § 2* (wobec dalszych zmian) uległyby skreśleniu słowa: „przedstawiając jednocześnie wszystkich kandydatów oraz swą opinię co do kandydata, którego uważa za najodpowiedniejszego". W *art. 96 § 2* projektuje się *skreślenie* uprawnienia Ministra do przedstawiania nominacyjnego, prócz kandydatów, wskazanych przez sądy, także innych spośród osób, odpowiadających warunkom ustawowym, z tym, by „Minister mógł przedstawiać do mianowania kandydata z uprzednio wybranych i przedstawionych przez sądy, jednak spośród osób, które zostały wybrane nie dawniej, niż 6 miesięcy wstecz" (dotyczyłoby to kandydatów, wskazanych przez odnośne sądy na całym terytorium państwa). Uległby automatycznie całkowitemu skreśleniu *art. 96 § 3* (1/10 w stosunku do Sądu Najwyższego). Novum stanowi wprowadzenie do *art. 97 listy rocznej* kandydatów na stanowiska prezesów i wiceprezesów sądów okręgowych oraz wiceprezesów sądów apela-

cyjnych: „najpóźniej w listopadzie każdego roku prezes sądu apelacyjnego po zasięgnięciu opinii prokuratora sądu apelacyjnego i prezesów sądów okręgowych sporządza listę kandydatów, którzy by mogli objąć stanowiska prezesów i wiceprezesów sądów okręgowych oraz wiceprezesów sądów apelacyjnych. Sporządzoną w ten sposób listę przedstawia Kolegium Sądowemu sądu apelacyjnego, które ustala ostateczną listę kandydatów. Oprócz osób, wskazanych w liście, sporządzonej przez prezesa sądu, Kolegium Sądowe może umieścić i innych kandydatów. Sporządzoną w ten sposób listę prezes sądu apelacyjnego przesyła Ministrowi Sprawiedliwości". *Art. 97 § 2* brzmiałby, jak następuje: „Minister Sprawiedliwości przedstawia do mianowania jednego z kandydatów, wskazanych przez Kolegium Sądowe sądów apelacyjnych".

Poważne zmiany zaprojektowane zostały w przepisach *art. 102 § 2 lit. c* i *art. 110 lit. c.* U. S. P., przewidujących przeniesienie sędziego bez jego zgody na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku. Odpowiednie ustępy otrzymałyby następujące brzmienie: „dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego na podstawie orzeczenia sądu wyższego rzędu, powziętego w składzie trzech sędziów tegoż sądu, *wybranych przez Ogólne Zgromadzenie* w listopadzie każdego roku na przyszły rok kalendarzowy. Od zapadłego orzeczenia służy *odwołanie* do Sądu Najwyższego, który odwołanie to rozpoznaje w składzie pięciu sędziów, wybranych przez Ogólne Zgromadzenie w listopadzie każdego roku. Orzeczenia zapadają na posiedzeniu niejawnym na wniosek prezesa sądu właściwego, a w stosunku do prezesa — na wniosek prezesa sądu wyższego, po wysłuchaniu zainteresowanego sędziego, jeżeli na wezwanie się stawi, i jego obrońcy. Na posiedzeniu winien być obecny protokólant, wyznaczony zgodnie z art. 144 U. S. P. Postępowanie jest tajne. Wszelkie dowody winny być złożone najpóźniej na trzy dni przed terminem rozprawy przed sądem pierwszej instancji. Odwołanie winno być wniesione w przeciągu trzech dni od dnia doręczenia uzasadnionego orzeczenia". W *art. 105 § 4* (delegowanie sędziego wbrew jego woli przez Ministra Sprawiedliwości) dodano „za zgodą Kolegium Sądowego". W *art. 114 § 2* wprowadza się następującą zmianę: „Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego o terminie wypoczynku powiadamia Ministra Sprawiedliwości"; analogicznie skreśla się w *art. 114 § 3* wyrazy: „i Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego". *Art. 146 § 3* wprowadza nowy przepis: „sąd dyscyplinarny treść orzeczenia przesyła do wyłącznej wiadomości organizacjom sędziów i prokuratorów". Jeżeli chodzi o *odwołanie od wyroku sądu dyscyplinarnego* 1-ej instancji, nie przysługujące obecnie obwinionemu w razie skazania na kary upomnienia i nagany, to przewiduje się uchylenie tego przepisu, wobec czego *art. 165 § 1* brzmiałby, jak następuje: „od wyroku sądu dyscyplinarnego pierwszej instancji służy odwołanie zarówno obwinionemu, jak i prokuratorowi dyscyplinarnemu". Wreszcie zaprojektowano uzupełnienie *art. 243 § 2* (przeniesienie *prokuratora* w stan spoczynku przez Ministra Sprawiedliwości): „Od zarządzenia Ministra Sprawiedliwości służy odwołanie do Sądu Najwyższego, gdzie zostaje rozpoznane na posiedzeniu niejawnym przez komplet sędziów, wybranych dla rozstrzygania spraw, przewidzianych przez art. 110 lit. c. U. S. P.".

Zaprojektowane wyżej zmiany, odpowiadające najpilniejszym potrzebom sądownictwa, stanowią wynik dążenia do zagwarantowania wymiarowi sprawiedliwości jak najlepszego składu osobowego magistratury sądowej i podniesienia jego powagi i znaczenia, przy utrzymaniu pełnej odpowiedzialności służbowej.

Jeszcze o aplikacji sądowej

O pracy aplikantów sądowych pisano już tyle razy, a jeszcze nie wyczerpano całości tego zagadnienia ani nie spowodowano wybitniejszej poprawy w tej sprawie. Istota zagadnienia leży w tym, że aplikant sądowy to przyszły sędzia lub prokurator, nie zaś urzędnik sekretariatu sądowego lub prokuratorskiego. Najważniejszym przeto zajęciem aplikanta sądowego winno być protokółowanie na rozprawach, uczestniczenie na naradach przy wydawaniu wyroków oraz sporządzanie projektu orzeczeń i motywów. Tymczasem powyższe czynności aplikanta są albo zupełnie pomijane i aplikant bywa od nich odsuwany, bądź też traktowane są po macoszemu w ten sposób, że aplikant nie odnosi z nich żadnej korzyści. O ważności protokółowania na rozprawach pisano już na tym miejscu (Prochazka Nr 1 „Głosu Sąd." z 1938 r.), nie będę więc tego powtarzał, powiem tylko tyle, że z reguły aplikanta sądowego prawie nikt nie uczy dobrego protokółowania, a błędy i niedociągnięcia w protokóle wychodzą na jaw przeważnie dopiero przy okazji zgłaszania uwag do protokółu, ale bywa to już przeważnie za późno, gdyż wtedy nikt nie pamięta, jaki był naprawdę przebieg rozprawy (sędziowie nie zawsze prowadzą wyczerpujące notatki z przebiegu rozprawy). Przewodniczący rozprawy, zwłaszcza w sądach okręgowych, otrzymuje od aplikanta protokół do podpisu dopiero po paru tygodniach i rola jego sprowadza się z reguły do podpisania protokółu po pobieżnym sprawdzeniu. Referenci sprawy, o ile nie są przewodniczącymi na rozprawie, z reguły nie mają żadnego wpływu na treść protokółu sądowego, protokółu tego nie podpisują, a aplikant w kwestii brzmienia protokółu zwraca się do nich tylko w wyjątkowych przypadkach, a protokółem interesują się wszyscy wtedy dopiero, gdy treść jego zostanie zakwestionowana.

Sędzia, który prowadzi wyczerpujące notatki z poważniejszych przynajmniej spraw, spotyka się później przy umotywowaniu wyroku z sytuacją taką, że wyrok, wydany przez niego z uwzględnieniem zanotowanych przez niego oświadczeń i wniosków stron, nie znajduje żadnego odźwierciadlenia w protokóle rozprawy, gdyż aplikant sądowy wiele z powyższych oświadczeń i wniosków nie zanotował, bądź zanotował je odmiennie, a na poprawienie protokółu jest już za późno, gdyż protokół podpisany został przez przewodniczącego i jest stronom znany. Sędzia referent nie ma możności uzgodnienia nieraz swoich notatek z aplikantem, zwłaszcza gdy po ukończeniu rozprawy, protokół nie jest jeszcze gotów, a sędzia zabiera akta do domu w celu wygotowania sentencji wyroku, której ogłoszenie odroczył, i przynosi je dopiero po dacie ogłoszenia wyroku, który ogłasza, nie wiedząc o treści sporządzonego przez aplikanta protokółu sądowego. Zachodzą wtedy niespodzianki w postaci (w sprawach cywilnych) zanotowanych pomyłkowo żądań zasądzenia kosztów procesu, których w rzeczywistości nie było, braku stwierdzenia przyznania powództwa przez stronę itp., które z reguły prowadzą do uchylenia wyroku przez wyższą instancję, nie z winy oczywiście sędziego. Tych wszystkich niedomagań dałoby się uniknąć, gdyby został wydany okólnik, nakazujący sędziom uzgadnianie z protokólantem, natychmiast po zakończeniu rozprawy, treści protokółu rozprawy. Zajęłoby to, jak sądzę, czasu niewiele, a korzyść z tego byłaby ogromna, gdyż nie tylko protokół byłby wówczas naprawdę prawdziwy, ale i protokólant z notatek i wskazówek sędziego nauczyłby się, co ma i jak ma protokółować. Udział aplikanta przy naradzie nad wydaniem wyroku jest rzeczą tak ważną, że powinien być regułą, nie zaś wyjątkiem. Aplikant, który nie wie, dlaczego wydany został taki, a nie inny wyrok, nigdy nie będzie dobrym sędzią. Obecność jego na rozprawie nie wystarczy, gdyż czasem przy naradach wychodzą takie argumenty, które nie były poprzednio poruszane; sprawa otrzymuje inne oświetlenie, bierze się pod uwagę nieraz z urzędu pewne przepisy materialnego i formalnego prawa, orzecznictwa Sądu N. itp. O tym wszystkim nic nie wie aplikant sądowy, dla którego wyrok powstaje jak „feniks z popiołów", nieraz zupełnie nieoczekiwany, będący zupełną w stosunku do rozprawy niespodzianką. Obecnie, w myśl § 16 reg. wewn. urzędowania „aplikant sądowy, pełniący obowiązki protokólanta, może być obecny przy naradzie, jeżeli przewodniczący nie zarządzi inaczej". Należy to zmienić i treść tego przepisu sformułować w sposób następujący: „Aplikant sądowy, pełniący obowiązki protokólanta, powinien być również obecny przy naradzie". Obecność protokólanta nie powinna być milcząca, ale przewodniczący winien go wciągnąć do dyskusji, zapytać go o zdanie, wyjaśnić mu motywy wyroku itp. Winien być przestrzegany jeszcze w szerszej mierze okólnik Min. Spr. z dnia 16.XII. 1936 r. N. B. P. 13855/36 o przydzieleniu do sędziów na stałe aplikantów w celu szkolenia ich, przy czym należy tu przeprowadzić następujące reformy: 1) przewodniczący wydziałów powinni zarządzić, aby aplikanci, przydzieleni do sędziów, zgłaszali się do nich w celu otrzymania instrukcji; obecnie aplikanci nie zgłaszają się do sędziów, często nawet przed rozprawą, na której protokółują i bardzo często sędzia, przychodząc na rozprawę, po raz pierwszy

widzi aplikanta dopiero przy stole sędziowskim; 2) przewodniczący powinien powierzać protokółowanie aplikantom, o ile możności, na tych rozprawach, gdzie zasiada ten sędzia, do którego aplikant jest przydzielony, inaczej bowiem, ponieważ aplikanci (w niektórych sądach i sędziowie) nie codziennie przychodzą do sądu, kontakt sędziego z aplikantem będzie utrudniony, a powierzanie aplikantowi sporządzenia projektu motywów tych spraw, w których nie prowadził protokółu, będzie dla niego utrudnione i nieraz bez korzyści.

Pracując przed laty w rewirze śledczym, zbierałem co pewien czas przydzielonych mi aplikantów sądowych i omawiałem z nimi w kolejności artykułów przepisy obowiązującego Kod. Post. Kar., ze szczególnym uwzględnieniem artykułów, dotyczących śledztwa i z uwzględnieniem praktyki sądowej. Wspólna ta praca dawała doskonałe rezultaty i sądzę, że można by ją zastosować w każdym wydziale sądowym. Przewodniczący zwoływałby co pewien czas zebrania sędziów z udziałem obowiązkowym wszystkich aplikantów. W dyskusji poruszanoby najważniejsze kwestie, jakie w praktyce danego wydziału powstały; niektóre referaty i odpowiedzi na pytania prawne można by powierzyć aplikantom, a pożytek byłby napewno większy, niż z seminariów dla aplikantów, które posiadają charakter zbyt teoretyczny i od zajęć praktycznych zanadto oderwany. *Stanisław Jabłoński*

Sowiecka młodzież prawnicza

Ostatnie procesy polityczne w Sowietach były jednym tylko z szeregu odcinków, na których dyktator sowiecki rozpoczął walkę ze swoimi wrogami, obarczając ich przy tym odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia i nieporządki życia sowieckiego. Temida sowiecka, która też nie uniknęła ciosów, w wyniku tej walki zaczęła ukazywać swoje prawdziwe oblicze, dotychczas starannie ukrywane przed obcym wzrokiem; obecnie, gdy do steru władzy dopuszczeni zostali nowi ludzie, starają się oni pokazać bez osłonek ponurą rzeczywistość sowiecką, zdejmując tym samym z siebie odpowiedzialność za grzechy swych poprzedników i dając wyjątkowo korzystną okazję do ujawnienia chaosu sowieckiego.

Jeden z ostatnich numerów „Sowieckiej Justycji" poświęcony został kwestii formowania przyszłych kadr prawników sowieckich, w związku z czym dokonano przeglądu całego tego odcinka sowieckiego życia prawniczego. Należy stwierdzić, że nawet najbardziej krytycznie usposobiony obserwator tego życia nie mógłby przypuszczać, że odcinek ten tak fatalnie wygląda i to po 20 latach stałych „zwycięstw" na wszystkich frontach.

Sprawa wyszkolenia kadr prawniczych w Sowietach powierzona została nie Komisariatowi Oświaty, lecz Justycji, który ma w tej dziedzinie cztery zadania: 1) nadzór bezpośredni nad wyższymi uczelniami i instytutami badań naukowych, 2) kierowanie pracą pozostałych szkół i kursów prawniczych, 3) kierowanie prawniczym nauczaniem korespondencyjnym i 4) sporządzanie planu przyszłych kadr prawników i pracowników justycji sowieckiej oraz planowe rozmieszczanie ich po ukończeniu nauki na uczelniach.

Na wstępie należy zaznaczyć, że Komisariat Justycji odgrywał zawsze w życiu sowieckim podrzędną rolę i pierwszy — lepszy dygnitarz administracyjny na prowincji mógł sobie pozwolić na lekceważący stosunek do przedstawicieli sądownictwa sowieckiego, nie licząc się z ich stanowiskiem w hierarchii sądowej. Ponieważ sąd sowiecki jest jednym z narzędzi dyktatury proletariatu, więc znacznie większą rolę w życiu sowieckim odgrywa Komisariat Spraw Wewnętrznych, który jest właściwie najpotężniejszym wyrazicielem tej dyktatury. Jeżeli do tego dodać, że praca w sądownictwie nie jest w Sowietach otoczona tym szacunkiem, jaki istnieje w pozostałych krajach, staje się zrozumiałe, że zdolniejsze i ambitniejsze jednostki sowieckie nie zbyt garną się do kariery prawniczej. Z tego względu uczelnie prawnicze sowieckie, z braku dostatecznej ilości kandydatów, korzystają z tych sił, które pracują już w sądownictwie, lecz, nie posiadając żadnego wykształcenia, nie nadają się w tym surowym stanie do pracy, wobec czego muszą być dokształcane.

Przed przyjęciem słuchacza do wyższego zakładu poddaje się go egzaminom, o ile nie ukończył on szkoły średniej jako „otlicznik" (celująco). Egzaminy te są dość łagodne, a to ze względu na niezbyt wysoki poziom sowieckich szkół średnich. Mimo to w 1937 roku z ogólnej liczby 1282 egzaminowanych do ośmiu sowieckich „instytutów prawniczych" ścięło się 238 osób, przy czym z tej liczby „język rosyjski" pochłonął 103 ofiary, „politgramota" (nauki partyjne) 34, geografia — 56, matematyka — 64 itd. Pomimo przyjęcia jeszcze 70 „otliczników" bez egzaminu cyfra planu kadrowego dla instytutów prawniczych nie została osiągnięta i przy rozpoczęciu zajęć brak się powiększył, gdyż z przyjętych nie stawiło się przeszło 30 osób.

Oprócz instytutów prawniczych, mających czteroletni kurs nauki, istnieje w Sowietach spora liczba rocznych „szkół prawniczych"; na obszarze wielkoruskim takich szkół jest 80. W tych szkołach brak słuchaczów w stosunku do planu rocznego wynosi do 50%. Dyrekcje niektórych uczelni radzą sobie czasem w sposób niezwykły. Tak np. dyrekcja uczelni prawniczej w Kazakstanie, mając wyjątkowo małą frekwencję, wpadła na pomysł powiększenia liczby słuchaczów przez wciągnięcie na listę żon swych pracowników i te żony stanowiły większość słuchaczów. Po ukończeniu nauk, pomimo konieczności udania się do wyznaczonych im zgodnie z planem miejscowości, uczone żony zwycięsko wyszły z opresji, powołując się na niemożliwość pracy zawodowej wobec swych obowiązków rodzinnych. Jeżeli owoce nauki sowieckiej nie są zbyt słodkie, sama nauka jest wyjątkowo gorzka. Studenci są wszyscy skoszarowani, przy czym pomieszczenia, w których mieszkają, pozostawiają wyjątkowo dużo do życzenia. „W barakach jest lepiej, niż u nas", mówią studenci. Ścisk jest tak wielki, że studenci jedzą i uczą się na swych łóżkach; w jednym pokoju gnieździ się 17 — 18 osób. Pomieszczenia szkół są nie zawsze opalane, wobec czego w zimie dosyć częstym zjawiskiem jest słuchanie lekcji w paltach, przy czym zziębnięci studenci, chuchając w palce, rozgrzewają je, żeby odnotować wykład, wykładowca zaś, uderzając ręką o rękę, rozgrzewa się, chodząc z kąta w kąt. Ponieważ brak jest sił naukowych, audytoria są tak przepełnione, że nie każdy może sobie robić notatki, co znów jest konieczne ze względu na brak podręczników. Wystarczy przytoczyć choćby jeden przykład z „Sowieckiej Justycji", żeby mieć pojęcie o stanie studiów prawniczych w Sowietach. Oto na przykład dyrektor instytutu prawniczego w Mińsku p. Cwietkow składa sprawozdanie na zjeździe dyrektorów w Moskwie w roku bieżącym: Instytut ma 378 słuchaczów oraz 250 uczących się korespondencyjnie. Na tę liczbę studentów jest 11 sił naukowych — jeden profesor i 10 docentów, z których siedmiu pełni czasowo te obowiązki, nie mając formalnej nominacji ze strony Komisariatu Justycji. Z powodu braku wykładowców w Instytucie nie odbywają się lekcje prawa międzynarodowego, administracyjnego, procesu cywilnego, prawa kołchoznego (tego ostatniego chyba bez większej szkody dla słuchaczów), oraz jeszcze kilku innych przedmiotów. Z przedmiotów wykładanych studenci często egzaminów nie zdają, zajmują się hulankami i nie chodzą na wykłady, przy czym większość studentów, według słów dyrektora, są to karierowicze i „naciągacze". W siedmiu gabinetach naukowych nie odbywa się żadna praca. Studenci prawie nie zbierają się i nie odbywają zajęć praktycznych. Od 1935 roku buduje się bursa dla studentów, która gotowa jest tylko w 35%, od pierwszego zaś stycznia rb. kredyty na budowę zostały wstrzymane. Z tego powodu nie tylko wykładowcy Instytutu, lecz nawet sam dyrektor, nie mają mieszkania i mieszczą się w pojedyńczych pokoikach. Ten stan rzeczy uniemożliwia sprowadzenie nowych sił nauczycielskich, gdyż nikt nie chce przyjeżdżać do Mińska, nie mając zapewnionego dachu nad głową. Miejscowe władze Komisariatu Justycji są na to obojętne i białoruski narkomiust p. Malarczyk, według słów dyrektora, „nie wie, w którą stronę otwierają się drzwi białoruskiego instytutu prawniczego w Mińsku." W ten mniej więcej sposób przedstawiali stan rzeczy dyrektorzy pozostałych siedmiu sowieckich wyższych uczelni prawniczych.

Obecnie w związku z likwidacją „szkodników i wrogów ludu" stan rzeczy niewątpliwie się pogorszy, gdyż sporo sił naukowych „zlikwidowano" lub „zdemaskowano". Zaszła konieczność zmiany większości podręczników, w których „wierne psy trockistowskie w swych antysowieckich książkach nie dały nic naukowego oprócz zwierzęcej złości", jak barwnie określił te podręczniki jeden z nowych dygnitarzy sowieckich w toku dyskusji. W wyniku tej „czystki" okazało się, że większość podręczników prawniczych musi być zniszczona, jako „nieprawomyślna". Napisanie nowych powierzone zostało Wszechzwiązkowemu Instytutowi nauk jurydycznych, przy czym termin został wyznaczony bardzo krótki; w czerwcu rb. wszystkie podręczniki muszą być gotowe i mają być „na wysokim poziomie". Instytut Wszechzwiązkowy wybrnął z ciężkiej sytuacji w ten sposób, że powierzył przygotowanie podręczników „brygadom", które składają się z 15 — 20 osób i każda brygada opracowuje jeden podręcznik. Brygadziści wykazują „bolszewickie tempo", bo podobno już dwa podręczniki są gotowe i tylko z cywilnym i handlowym prawem są jakieś „nieporozumienia". Nie należy jednak wątpić, że na początku 1938 — 39 roku szkolnego wyższe prawnicze uczelnie sowieckie będą miały nowe podręczniki (prawdopodobnie, większość „na papierze"), lecz wątpliwe jest, czy studenci sowieccy będą mieli z nich jakąkolwiek korzyść. Pewien przedsmak w tym względzie dają przytoczone w „Sowieckiej Justycji" obszerne wiadomości, dotyczące ankiety, urządzonej pośród studentów — „otliczników", którzy korzystali z poprzednich podręczników, opracowanych w tempie normalnym i przez poprzednich profesorów sowieckich. Przytłaczająca większość tych studentów nie kryje swego rozczarowania: „podręcznik i wykłady prof. Stalgiewicza są

„niedostateczne"; wykazują one nieprzygotowanie lektora; odczytuje on przeważnie artykuły z „Bolszewika" lub zasypuje audytorium nieskończonymi cytatami. Prawo administracyjne w przeciągu roku wykładało trzech kolejnych profesorów. W Instytucie naukowo pracować nie można, gdyż wszystkie pomieszczenia są zajęte; nawet po wykładach; odbywają się tam jakieś zebrania lub partyjne posiedzenia". Studenci skarżą się, że wykładowcy nie interesują się swoją pracą, nie prowadzą zajęć praktycznych, nawet z lepszymi studentami i że traktują ich niewłaściwie. Fakty, podawane przez nich, są istotnie skandaliczne: tak, np., w Instytucie Prawniczym w Moskwie wiceprezes kolegium profesorskiego w przeciągu tylko jednego miesiąca sprawozdawczego dwukrotnie się upił i w stanie pijanym awanturował się podczas zajęć w Instytucie, łając przy tym studentów i wykrzykując niecenzuralne wyrazy. Mimo skarg studentów „profesor" ten pozostaje nadal na swym stanowisku. Zastępca dyrektora tegoż Instytutu został przyłapany na przywłaszczeniu mienia Instytutu. Nie lepsza sytuacja istnieje w innych Instytutach. W leningradzkim jeden z wykładowców ujawnił nieznajomość nie tylko swego przedmiotu, lecz nawet... gramatyki. Tego rodzaju „profesorów" jest więcej i studenci otwarcie ich wykpiwają, wykazując im ich analfabetyzm. To też nie należy się dziwić, że nawet najlepsi ze studentów, po ukończeniu tych „wyższych" uczelni, są zupełnie nieprzygotowani do dalszej pracy. Rozbrajające jest w swej szczerości, przytoczone w „Sowieckiej Justycji" przyznanie się niejakiego p. Miroszniczenko, d y r e k t o r a jednej ze szkół prawniczych: „w roku bieżącym ukończyłem Instytut prawniczy w Charkowie i muszę ze wstydem przyznać, że nie znam, niestety, nawet najważniejszych określeń prawa cywilnego, karnego i państwowego. Ta bieda dotknęła nie tylko mnie, lecz i wszystkich studentów mego rocznika. Wykłady były nie na poziomie; pozostało u nas mgliste wyobrażenie o tych przedmiotach".

Oprócz instytutów prawniczych Związek sowiecki posiada siedem instytutów naukowo-badawczych, z których jeden ma charakter ogólny; jest nim wyżej wspomniany instytut wszechzwiązkowy nauk jurydycznych, drugi — poświęcony jest psychiatrii sądowej, reszta zaś zajmuje się przeważnie ekspertyzami sądowymi. Stan większości tych instytutów został uznany za opłakany. Dosyć powiedzieć, że Instytut w Charkowie za cały 1937 rok wykonał tylko jedną ekspertyzę, w Odesie — 4, w Kijowie — 5, przy czym zdarzały się wypadki, że w jednej i tej samej kwestii instytuty wydały dwie sprzeczne ze sobą opinie. Instytuty te bywają często obsadzane niewłaściwie, gdyż np. w instytucie, który ma do czynienia z dziedziną czysto kryminalną, pracują ludzie z lekarskim lub chemicznym wykształceniem. W niektórych uczelniach zostało wykryte „kontrrewolucyjne" zjawisko; tak, np. w składzie Instytutu prawniczego w Odesie nie znalazło się (horribile auditu!) ani jednego członka kompartii i komsomołu; co więcej: „zdarzył się ohydny wypadek: prof. Matwiejew wydrukował jedną ze swych prac w zagranicznej prasie faszystowskiej". Kapitalne są „naukowe" cele, zawarte w statucie Instytutu prawniczego w Mińsku; ma on „opracowywać na tle teorii marksistowskiej kwestie polityki kryminalno-sądowej białoruskiej republiki w celu najsprawniejszego wprowadzenia w życie dyrektyw kompartii i władzy sowieckiej w dziedzinie sądowo - robotniczego zgnębienia oporu wrogów klasowych". Nic dziwnego, że na tle tego statutu sprawy instytutu niezbyt kwitną. „Sowieckaja Justycja" melancholijnie zauważa, że wiele sił naukowych tego Instytutu nie może być zatrudnionych, gdyż do tego instytutu, o charakterze kryminalnym, zaproszeni zostali w 1937 roku: jeden profesor - biolog, zaś drugi - anatom. Profesorowie instytutów często się znajdują pod zarzutem „nieprawomyślności" (w Sowietach pociąga to za sobą bardzo przykre konsekwencje) i zdarzały się wypadki, że dyrekcje instytutów w celu „asekuracji" wydalały zawczasu, aczkolwiek poważne, lecz niepewne politycznie siły naukowe, które po rozmaitych „czystkach" były następnie przyjmowane z powrotem; jednemu z profesorów - komunistów przydarzyło się to nawet dwukrotnie. Jeżeli wierzyć nowym dygnitarzom sowieckim, ciężar gatunkowy sowieckiej profesury prawniczej znajduje się pod znakiem zapytania, gdyż, według słów p. Gorszenina, naczelnika wydziału szkół wyższych w Komisariacie Justycji, „banda trockistowskich szubrawców rozpędzała zdolnych pracowników naukowych, szczodrze rozdając swym adherentom stopnie naukowe; tak, pewien jegomość uzyskał doktorat za dysertację pt. „rachunkowość sklepu sowieckiego", w której oprócz cenników nic nie było". Z prawdziwymi fachowcami inny znów szkopuł: np. pośród profesorów - cywilistów w ostatniej chwili wykryto aż czterech „wrogów ludu". To też bieżący rok szkolny w Sowietach płynie nie pod znakiem naukowości, lecz ustalania prawomyślności, zarówno ciała nauczycielskiego, jak i studentów. Tak, np. działalność wyżej wspomnianego p. Gorszenina została zjadliwie scharakteryzowana w ankiecie studenckiej przez jednego ze studentów w opinii, umieszczonej w „Sowieckiej Justycji" tuż po artykule p. Gorszenina, w sposób następujący: „komisja Komisariatu Justycji

pod przewodnictwem tow. Gorszenina pracowała szkaradnie (biezobrazno). Była to jakaś komisja śledcza, gdyż nie interesowała się poziomem naukowym studentów, lecz sprawdzała ich pochodzenie i kary dyscyplinarne oraz operowała jakimiś poufnymi charakterystykami, co wywołało szereg omyłek i wzbudziło niezadowolenie studentów". Gwoli wykazania jak w Sowietach jest wszystko inaczej, niż w pozostałych krajach, dodamy, że dyskwalifikowanych studentów komisja przeznaczyła za karę do umieszczenia w notariatach, tych kopciuszkach sowieckiego stanu prawniczego.

Nic dziwnego, że w tego rodzaju atmosferze studenci sowieccy nie wytrzymują: np. w Kazaniu był prymusem w 1937 roku w Instytucie prawniczym niejaki student Szutkin, znany nawet poza murami swej uczelni; w roku bieżącym pozbawiony opieki i nadzoru zdziesiątkowanego ciała pedagogicznego zaczął Szutkin pić, stał się chuliganem, wreszcie został zaaresztowany i wydalony z Instytutu. Tego rodzaju wypadki nie są pojedyńcze i z całości obfitego materiału, ogłoszonego w „Sowieckiej Justycji", można wyprowadzić jedyny wniosek, że Temida sowiecka przeżywa obecnie bardzo poważny kryzys, którego następstw nie da się zbyt szybko zlikwidować.

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — ROK 1938.

Nr 29 z dnia 28 kwietnia — *poz. 255* — ustawa z dn. 2 kwietnia o postępowaniu uproszczonym przy regulowaniu stanu hipotecznego gruntów w związku z przebudową ustroju rolnego lub spłatami rodzinnymi — weszła w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje w okręgach Sądów Apelac. we Lwowie i Krakowie — z wyjątkiem Sądu Okręgowego w Kielcach; *poz. 259* — ustawa z dn. 25 kwietnia, wprowadzająca z dniem ogłoszenia zmiany w ustawie o wykupie gruntów pod budynkami oraz gruntów czynszowych na obszarze Sądów Apel. w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. Ust., poz. 250/33); *poz. 262* — rozporz. Min. Opieki z dn. 31 marca, wprowadzające z dniem 1 maja podział teryt. Rzplitej na okręgi i obwody inspekcji pracy.

Nr 30 z dnia 30 kwietnia — *poz. 270* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 23 kwietnia, ustalające liczbę 5 sędziów śledczych Sądu Okręg. w Lublinie, z tego 1 w Chełmie i 1 w Puławach — od 1 lipca rb.

Nr 31 z dnia 6 maja — *poz. 274* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 29 kwietnia, sprowadzające częściową zmianę w taksie dla pisarzy hipotecznych — w 7 dni po ogłoszeniu.

Nr 32 z dnia 7 maja — *poz. 276 i 277* — ustawy z dn. 28 kwietnia: o opłatach stemplowych i sądowych w związku z przeniesieniem własności nieruchomości —ważna w 7 dni po ogłoszeniu i o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w państwowych przemysłowych szkołach wyższych nieakademickich — ważna z dniem ogłoszenia.

Nr 33 z dnia 12 maja — *poz. 289* — ustawa z dn. 4 maja, zawierająca prawo o ustroju adwokatury — weszła w życie z dniem ogłoszenia; *poz. 290* — ustawa z dn. 4 maja o uporządkowaniu wspólnot gruntowych — obowiązująca w 30 dni po ogłoszeniu.

Nr 34 z dnia 16 maja — *poz. 292* — ustawa z dn. 4 maja — o podatku obrotowym — wchodzi w życie 1 stycznia 1939 r.; *poz. 293* — ustawa z dn. 25 kwietnia o opłatach rejestracyjnych — uzyskuje moc 1 stycznia 1940 r.; *poz. 295 i 296* — rozporz. Min. Opieki z dn. 30 kwietnia — o ordynacji wyborczej do rad i izb lekarsko-dentystycznych — i o ustanowieniu tychże izb — oba w mocy z dniem ogłoszenia; *poz. 297* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 2 maja, określające kurs listów zastawnych przy spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych — z dniem ogłoszenia; *poz. 298* — rozporz. Min. Skarbu i Przemysłu — z dn. 2 maja, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w statucie Wileńsk. Banku Ziemskiego.

Nr 36 z dnia 20 maja — *poz. 302* — ustawa z dn. 28 kwietnia o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych — wchodzi w życie 1 lipca rb.; *poz. 303* — ustawa z dn. 28 kwietnia — o ujawnianiu w księgach hipotecznych własności gruntów pounickich — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 306* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 16 maja o przeniesieniu siedziby sądu grodzkiego z Białowieży do Hajnówki — z dniem 1 lipca rb.

Nr 37 z dnia 25 maja — *poz. 312* — rozporz. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dn. 14 kwietnia, ustalające z dniem ogłoszenia kwalifikacje do nauczania techniki reklamy, stenografii i pisania na maszynach w szkolnictwie zawodowym — z załączeniem regulaminu Państw. Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli techniki reklamy w tymże szkolnictwie.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 5 z dnia 16 maja z 1938 r. zamieszcza: okólnik Min. z dn. 30 kwietnia Nr 1872/II A/38, zabraniający wszelkiego rodzaju handlu wewnątrz pomieszczeń sądowych; okól-

nik Min. z dn. 30 kwietnia Nr 1873/I. M/38 w sprawie wspólnego polsko-czechosłowackiego dokumentu o przewozie więźniów, wydawanych w trybie postępowania ekstradycyjnego; okólnik Min. z dnia 6 maja Nr 1874/BP/38 — w sprawie prowadzenia wykazów służbowych sędziów, prokuratorów i asesorów sądowych.

Poradnia prawnicza

Panu M. Ż. w Zamościu

Asesorom sądowym, przeniesionym w stan spoczynku na zasadzie § 59 pkt a rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X. 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 825), nie przysługuje odprawa, gdyż nie jest przewidziana w przepisach, normujących stosunek służbowy asesorów.

Jedynie art. 44 ustawy emerytalnej z dn. 11.XII. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 20, poz. 160, z 1934 r.), odnoszący się i do asesorów sądowych, zawiera postanowienie, że funkcjonariusz państwowy, który nie nabył prawa do emerytury, a opuszcza służbę z powodu trwałej niezdolności do pełnienia obowiązków służbowych lub zostanie zwolniony ze służby z powodu zmian organizacyjnych — otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości trzymiesięcznego uposażenia. *J. K.*

Panu A. Sch. w Starogardzie

I. Egzekucja z uposażenia osób wojskowych.

P y t a n i e: *Czy sumy, uzyskane w egzekucji z uposażeń osoby wojskowej, dzieli się pomiędzy wierzycieli według przepisów art. 797 K. P. C., czy też według zasad kolejności egzekucyjnego zajęcia?*

O d p o w i e d ź: Do podziału sumy, uzyskanej w egzekucji z uposażenia osoby wojskowej, nie mają zastosowania ogólne przepisy art. 797 K. P. C., lecz z mocy art. 575 § 4 K. P. C. przepisy szczególne, zawarte w ustawie z dnia 2 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. z r. 1933. Nr 58, poz. 439) o potrąceniach z uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego osób wojskowych oraz funkcjonariuszów państwowych w administracji wojskowej. Według tych przepisów sumy osiągniętej nie dzieli się równomiernie pomiędzy wierzycieli egzekucyjnych, lecz przydziela się je wierzycielom według pierwszeństwa zajęcia. Szczegóły podane są w rozporządzeniach wykonawczych Ministra Spraw Wojskowych z dnia 6 kwietnia 1936 r. Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 288 i 289.

II. Przybicie targu.

P y t a n i e: *Czy nabywca licytacyjny musi już przy rozpoczęciu licytacji nieruchomości przedstawić zezwolenie komisarza ziemskiego i urzędu wojewódzkiego na nabycie nieruchomości?*

O d p o w i e d ź: Zagadnienie to było szczegółowo rozważone w orzeczeniu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 15 października 1936 r. CZ (d) 899/36, ogłoszonym w Orzecznictwie Sądów Polskich z r. 1936 pod poz. 752. Sąd ten przyszedł do wniosku, który nie nasuwa najmniejszej podstawy do sprzeciwu, iż przedłożenie przed udzieleniem przybicia zezwolenia władzy administracyjnej na nabycie egzekwowanej nieruchomości uzdrawia brak tego zezwolenia w toku przetargu. To samo odnieść wypadnie i do zezwolenia komisarza ziemskiego.

III. Egzekucja z wierzytelności.

P y t a n i e: *W jaki sposób postąpić, jeżeli dłużnik zajętej wierzytelności, posiadający nieruchomości i wierzytelności w Polsce, zamieszkuje w Berlinie? Czy ewentualnie należy mu ustanowić kuratora z powołaniem się na art. 660 K. P. C. i § 11 rozporządzenia Min. Sprawiedl. z 29 grudnia 1932 Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 974?*

O d p o w i e d ź: Jeżeliby doręczenie dłużnikowi zajętej wierzytelności, zamieszkałemu w Berlinie, postanowienia o zajęciu było według przepisów okólnika z 12 sierpnia 1931 r., Nr 1624/I U/31, ogłoszonego w dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. Nr 13 z r. 1931, niemożliwe, natenczas należy ograniczyć się do doręczenia postanowienia egzekucyjnego tylko do rąk wierzyciela zajętej wierzytelności, zamieszkałego w kraju. Doręczenie takie nie pozostaje bez wpływu na stanowisko dłużnika zajętej wierzytelności, jeżeli on o zajęciu zostanie, choćby tylko pozasądownie, zawiadomiony (art. 632 K. P. C.). Rzeczą będzie wierzyciela egzekwującego postarać się o takie pozasądowne zawiadomienie dłużnika zajętej wierzytelności. Wierzyciel ten, legitymując się postanowieniem o zajęciu, może, jeżeli nie uzyska od dłużnika, zamieszkałego za granicą, dobrowolnego świadczenia, wystąpić przeciwko dłużnikowi zajętej wierzytelności na zasadzie art. 637 K. P. C. z pozwem o świadczenie, bądź przed sąd zagraniczny, bądź też, jeżeli dłużnik zajętej wierzytelności ma majątek w kraju, przed sąd w Polsce (art. 4 K. P. C.). Pozew taki może być na zasadzie układu polsko-

niemieckiego o obrocie prawnym z 5 marca 1924 r. (Dz. U. R. P. z r. 1926, Nr 38, poz. 217) doręczony pozwanemu w Niemczech. Ustanowienie natomiast kuratora na zasadzie art. 660 K. P. C. w postępowaniu egzekucyjnym dla dłużnika zajętej wierzytelności, zamieszkałego za granicą, nie byłoby zgodne z prawem, gdyż art. 660 K. P. C. obowiązuje tylko w egzekucji z nieruchomości, a nie w egzekucji z wierzytelności. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 29 grudnia 1932 r. Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 874 o doręczaniu pism sądowych za granicą nie obowiązuje w stosunku do Niemiec, gdyż z Niemcami mamy osobną umowę międzynarodową, powyżej wymienioną, z 5 marca 1924 r. (zob. § 1 tegoż rozporządzenia). Ten układ polsko-niemiecki nie zawiera postanowienia o ustanawianiu kuratorów w razie niemożności doręczenia, które by to postanowienie odpowiadało przepisom § 11 rozporządzenia z 29 grudnia 1932 r.

IV. Egzekucja z nieruchomości.

P y t a n i e: *Czy w razie wdrożenia przetargu do nieruchomości, której zapisanym właścicielem jest osoba, stale zamieszkała w Niemczech, należy jej wezwania o zapłatę, postanowienie o wdrożeniu przetargu, zawiadomienie o opisie i oszacowaniu, o terminie przetargu doręczać w drodze pomocy prawnej, czy też do rąk ustanowionego kuratora.*

O d p o w i e d ź: Kod. Post. Cyw. nie przewiduje ustanowienia kuratora dla dłużnika już tylko z tej przyczyny, że dłużnik mieszka za granicą. Ustanowienie kuratora mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby miejsce pobytu dłużnika za granicą nie było znane (art. 556 § 2 K. P. C.). Art. 660 K. P. C. nie przewiduje ustanowienia kuratora dla dłużnika, lecz jedynie dla osób innych, zainteresowanych w postępowaniu egzekucyjnym (por. Polski Proces Cywilny z r. 1934 Nr 8, str. 252 i 253). Możliwe byłoby tylko ustanowienie kuratora przez sąd opiekuńczy, gdyby zachodziły po temu przesłanki § 1911 niem. Kod. Cyw. *(Db)*

Panu C. S. w Wilnie

Egzekucja opłat sądowych i kosztów postępowania.

P y t a n i e: *Czy w toku egzekucji, wszczętej celem ściągnięcia opłat sądowych i kosztów postępowania, wniosek o złożenie przez dłużnika wykazu majątku i przysięgi może być w sądzie grodzkim zgłoszony tylko przez Prokuratorię Generalną, czy także przez sąd, dochodzący opłat i kosztów?*

O d p o w i e d ź: Pogląd Pański, że ten wniosek egzekucyjny winien być zgłoszony przez Prokuratorię Generalną, gdyż skierowany jest przeciwko osobie dłużnika, zgadza się niewątpliwie z literalnym brzmieniem art. VII § 1 p. 2 Przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym. W toku ściągania opłat sądowych i kosztów postępowania nie można by bowiem rozumieć przez czynności egzekucyjne, skierowane przeciwko osobie dłużnika, czynności, określonych w art. 812 — 831 K. P. C., dotyczących roszczeń niepieniężnych, gdyż czynności tego rodzaju nie leżą w granicach ściągania opłat i kosztów. Mimo to dla uproszczenia sprawy można by sądy dopuszczać do zgłaszania wniosków o odebranie od dłużnika wykazu majątku i przysięgi. Jeżeliby nadspodziewanie zaszły przesłanki oddalenia takiego wniosku, postanowienie odmowne sądu powinno być doręczone w myśl art. 144 § 3 i art. 525 K. P. C. do rąk Prokuratorii Generalnej. *(Db)*

Panu Mikołajowi P. w Pińsku

Sprawy egzekucyjne.

1. *(Art. 587 § 1 K. P. C.).* Jeżeli wierzyciel egzekwujący wniósł tylko o zajęcie na jego rzecz ruchomości dłużnika, zajętych już na rzecz innego wierzyciela, i nie zażądał zajęcia dalszych jeszcze ruchomości dłużnika, komornik nie jest uprawniony udawać się na miejsce do dłużnika celem dokonania dalszego zajęcia, lecz ma jedynie zaznaczyć na protokóle poprzedniego zajęcia dokonanie zajęcia na rzecz nowego wierzyciela i doręczyć swe postanowienie dłużnikowi.

2. *(§ 7 taksy za czynności komorników).* Jeżeli ani w trybie egzekucyjnym ani w klauzuli wykonalności nie jest zaznaczone wyraźnie, że każdy z dłużników odpowiada tylko za ściśle określoną część roszczenia, objętego tytułem wykonawczym, natenczas komornik może w myśl zasad okólnika Ministra Sprawiedliwości z 15 maja 1936 r. Nr 1795/I C/36 do § 7 taksy pobrać tylko jedną opłatę stosunkową i jeden ryczałt kancelaryjny według ogólnej sumy, której zabezpieczenia dokonywa, bez względu na to, czy zajęcie odbyło się tylko u jednego czy też u kilku dłużników. Jeżeli suma zabezpieczona wynosi 40 złotych, komornikowi należy się opłata stosunkowa w kwocie dwóch złotych (§ 6 taksy) i ryczałt kancelaryjny w kwocie 1 zł 50 gr (§ 16, p. 4 lit. a taksy).

3. *(§ 8 taksy za czynności komorników).* § 8 taksy nie daje podstawy do żądania od wierzyciela, który przy zajęciu ruchomości na podstawie zarządzenia tymczasowego uiścił już całą opłatę stosunkową, aby uiszczał jeszcze połowę tej opłaty, gdy wskutek uzyskania tytułu egzekucyjnego przeciwko swemu dłużnikowi prowadzi egzekucję tylko z ruchomości, zajętych już poprzednio w celach zabezpieczenia powództwa.

4. *(Art. 851 p. 3 K. P. C.).* Zabezpieczenie roszczenia pieniężnego na nieruchomości niehipotekowanej nastąpić może tylko na podstawie szczególnego postanowienia sądu (art. 837, 844 K. P. C.). Odbywa się ono przez wpis zakazu zbywania lub obciążania nieruchomości do rejestru nieruchomości niehipotekowanych (art. 856 §§ 1 i 2 K. P. C.). Do wzięcia udziału w tego rodzaju zabezpieczeniu komornik nie jest żadnym przepisem prawa powołany.

5. *(Art. 632 K. P. C.).* Zajęcie egzekucyjne wierzytelności jest według art. 632 K. P. C. skuteczne przeciwko dłużnikowi, którego wierzytelność została zajęta, już z chwilą doręczenia mu postanowienia o zajęciu, chociażby dłużnikowi zajętej wierzytelności zawiadomienie o egzekucji nie mogło być z jakichkolwiek przyczyn jednocześnie doręczone (np. z powodu przebywania jego za granicą, mylnego adresu itp.).

6. *(§ 7 taksy za czynności komorników).* Jeżeli wierzyciel wszczął egzekucję tylko przeciwko jednemu ze swych dłużników solidarnych i dopiero po negatywnym wyniku tej egzekucji zgłosił odrębny wniosek o wszczęcie egzekucji przeciwko drugiemu dłużnikowi solidarnemu, natenczas powinien od tego nowego wniosku uiścić komornikowi na nowo opłatę stosunkową i ryczałt kancelaryjny.

7. *(Art. 587 § 1 K. P. C.).* Jeżeli wierzyciel, przystępujący do egzekucji, zgłosił wniosek o zajęcie na jego rzecz tak ruchomości dłużnika, zajętych już na rzecz innego wierzyciela, jak i o zajęcie dalszych jeszcze ruchomości dłużnika, natenczas należy się komornikowi w miejsce całej opłaty z § 6 taksy opłata z § 8 p. 1 taksy za zaznaczenie zajęcia w protokóle poprzedniego zajęcia, niemniej z § 11 taksy, jeżeli zajęcie na miejscu pozostało bez skutku.

8. *(§ 7 taksy za czynności komorników).* Wierzyciel, który po umorzeniu postępowania egzekucyjnego na zasadzie art. 616 § 3 lub art. 711 § 1 K. P. C. wszczyna na nowo egzekucję przeciwko swojemu dłużnikowi, powinien na nowo uiścić komornikowi opłatę stosunkową i ryczałt kancelaryjny.

9. *(§ 9 p. 1 i § 15 taksy za czynności komorników).* Zawiadomienia sądu, przewidziane w § 51 instrukcji dla komorników, nie są w rozumieniu ustawy doręczeniami (art. 143 — 163 K. P. C.), nie może więc za nie należeć się komornikowi opłata, przewidziana za doręczenie.

10. *(Art. 511, 562, 592 K. P. C.).* O umorzeniu lub zawieszeniu egzekucji, dokonanym na wniosek wierzyciela, komornik powinien zawiadomić wierzyciela tylko na jego żądanie (art. 511 K. P. C.); dłużnikowi wydać ma komornik na jego wniosek zaświadczenie o umorzeniu postępowania (art. 562 § 3 K. P. C.) a to samo odnieść by należało i do zawieszenia postępowania; dozorcy wreszcie komornik powinien wówczas doręczyć swe postanowienie, jeżeli ustać mają czynności dozorcy, co np. w razie umorzenia egzekucji ma miejsce, jeżeli strony same tego zgodnie nie uczyniły (art. 592 § 1 K. P. C.).

11. *(Art. 728 § 2 K. P. C.).* Postanowienie, przysądzające własność nieruchomości, stanowi tytuł egzekucyjny do usunięcia z nieruchomości tak dłużnika jak i osób z nim razem zamieszkałych. (Tak samo — „Polski Proces Cywilny", 1935 Nr 10, str. 310 i 311).

12. *(§ 8 p. 2 taksy za czynności komorników).* W razie umorzenia egzekucji z uposażenia służbowego, jako niedopuszczalnej ze względu na niską kwotę tego uposażenia (art. 575 K. P. C.), wierzyciel, który żąda ponownej egzekucji na tej podstawie, iż uposażenie zostało podwyższone, winien ponownie uiścić komornikowi opłatę stosunkową i ryczałt kancelaryjny. *(Db)*

Prenumeratorowi z Kolna

P y t a n i e: *Czy należy i na jakiej podstawie prawnej regulować (zamykać) hipoteki drobnych własności ziemskich na niewiadomych spadkobierców osoby zmarłej, bez wymienienia ich nazwisk, a w ten sposób przez komisarza ziemskiego wywołanych?*

O d p o w i e d ź: Pytanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dotyczy sytuacji, gdy w wyniku postępowania scaleniowego władza ziemska wywołuje do regulacji pierwiastkowej grunty całego obszaru scaleniowego. Według art. 30 Ustawy z dn. 31.XII.1923 r. o scalaniu gruntów w jej ostatnim brzmieniu (patrz wydawnictwo Edward Muszalski — „Kodeksy Cywilne, obowiązujące na ziemiach centralnych Polski włącznie z Kodeksem Zobowiązań" r. 1936, str. 1328) starosta w obecności uczestników scalania ustala tytuły własności i sporządza listy rzeczywistych właścicieli, celem późniejszego wywołania względnie uregulowania hipoteki, zaś następnie

po wydaniu prawomocnego orzeczenia, zatwierdzającego scalenie, zgłasza wniosek do ksiąg hipotecznych, w myśl art. 45 pkt C Ustawy, przy czym jeśli grunty nie miały dotychczas urządzonej hipoteki, zostają wywołane w myśl art. 46 do regulacji pierwiastkowej. Już przy wniosku o regulację pierwiastkową winien był starosta, względnie z jego upoważnienia komisarz ziemski, stosownie do art. 18 Prawa hipotecznego z r. 1818, podać treść, jaka ma być umieszczona w wykazie hipotecznym. Nasze prawo hipoteczne i prawo cywilne wg Kodeksu Napoleona nie zna instytucji nieznanych spadkobierców, ani niewiadomych z nazwiska spadkobierców osoby zmarłej, przeto w ten sposób nie można regulować żadnych, a także i hipotecznych praw na nieznanych spadkobierców osoby zmarłej bez wymieniania ich nazwisk. Jeśli taki wniosek został zgłoszony, to był on nieprawidłowy i pisarz hipoteczny winien był w myśl art. 19 Prawa hipotecznego z r. 1818 „z urzędu oświecić stronę", w danym razie starostę i zażądać odpowiedniego wniosku o wywołanie z zaprojektowaniem odpowiednich treści, względnie bądź przy wniosku o wywołanie, bądź w ostateczności przy wniosku o regulację powinien pisarz hipoteczny zaproponować treść odpowiednią w myśl art. 19 i 130 Prawa hipotecznego z r. 1818.

Nieodpowiednie rozwiązanie byłoby, gdyby pisarz hipoteczny przyjął regulację na niewiadomych spadkobierców i wpisał niewiadomych spadkobierców do wykazu hipotecznego, bądź nawet gdyby tylko zaproponował taki wpis, a zarazem decyzję Wydziału Hipotecznego, zawieszającą wniosek do czasu złożenia odpowiednich dokumentów, czy odpowiedniego wskazania właścicieli.

Odpowiednie byłoby natomiast, gdyby pisarz hipoteczny w myśl art. 19 i 130 Prawa hipotecznego, wyjaśnił staroście (komisarzowi ziemskiemu), że na niewiadomych spadkobierców zmarłego regulować własności nie można, lecz że należy odszukać właścicieli w myśl cytowanego wyżej art. 30 ustawy o scalaniu gruntów i zaprojektować treść na rzeczywistych obecnych właścicieli - spadkobierców zmarłego, wskazanych z imienia i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania.

Pisarz hipoteczny może to uczynić bądź ustnie, bądź pisemnie w drodze analogii do postępowania, przewidzianego w art. 15 a i 15 b przepisów hipotecznych, obowiązujących na obszarach ziem wschodnich (Dz. U. 1928, poz. 510), których moc obowiązująca art. XXVII przepisów, wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (Dz. U. 93/1932, poz. 804), została rozciągnięta na obszar, „na którym obowiązuje prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych z 1818 r. i prawo o przywilejach i hipotekach z 1825 r.", gdyż żadne prawo nie zabrania pisarzowi hipotecznemu zastosowania w tym względzie takiej analogii. Starosta (komisarz ziemski) powinien wykonać ciążący go w myśl art. 30 pkt b i 36 pkt b ustawy o scalaniu gruntów obowiązek i ustalić, jacy są rzeczywiści właściciele, tj. spadkobiercy zmarłego właściciela. Do czasu zaprojektowania odpowiedniego wniosku, czynność regulacji pierwiastkowej pozostaje w zawieszeniu.

Można też, co wydaje się drogą krótszą, ale niezupełnie właściwą, postąpić inaczej; mianowicie pisarz hipoteczny, w myśl art. 130 Prawa hipotecznego w porozumieniu ze starostą (komisarzem ziemskim), zaprojektuje treść do wykazu hipotecznego, że właścicielem jest zmarły, a zarazem treść o otwarciu postępowania spadkowego po zmarłym. Ten sposób jednak wydaje się mniej właściwym z uwagi na to, że starosta (komisarz ziemski) musi traktować przy wniosku, zmarłego, — jako osobę żyjącą w chwili dokonywania czynności, zaś spadkobiercy mogą później nie zgłaszać się do zamknięcia postępowania spadkowego i wykaz hipoteczny pozostanie w dalszym ciągu nie w porządku, chyba, że ktoś zainteresowany wszcząłby postępowanie sądowe o uznaniu spadku za wakujący.

Dla uzyskania prawidłowego wpisu do wykazu i rzeczywistej jawności hipotecznej, wydaje się więc lepszym zaprojektowanie treści poprawnej do wykazu dopiero po odnalezieniu rzeczywistych spadkobierców przez starostę. *E. Muszalski*

Panu A. B.

P y t a n i e: *Wierzyciel wywołał hipotekę dla nieruchomości, należącej do jego dłużnika. Wydział Hip. w terminie zamknięcia pierwiastkowej regulacji wyrzekł prekluzję w stos. do osób, które nie zgłosiły swych praw, zastrzegł miejsce w dziale IV dla wierzytelności wierzyciela, a wobec tego, że dłużnik nie zgłosił się, a wierzyciel nie mógł przedstawić dowodów (aktu rej.), stwierdzających prawo własności dłużnika, zawiesił w pozostałej części regulację do czasu złożenia aktów, stwierdzających prawo własności. W jaki sposób wierzyciel może skierować egzekucję do tej nieruchomości? (Dowodów, stwierdzających prawo własności dłużnika, nie może uzyskać).*

O d p o w i e d ź: Stan faktyczny, opisany w pytaniu, wydaje się niezupełny, gdyż zazwyczaj wierzyciel może drogą wiadomości prywatnych, czy w urzędach administracyjnych, samorządowych i skarbowych uzyskać wiadomości, jaki jest tytuł własności dłużnika. Jeśli jednak istotnie nie można uzyskać dowodów, stwierdzających

prawa własności dłużnika, wierzyciel może skierować egzekucję do nieruchomości dłużnika w trybie art. 653 i następn. K. P. C. Komornik winien wysłać, w myśl art. 656, władzy hipotecznej wniosek o wszczętej egzekucji. Na zasadzie art. 510 K. P. C. komornik może zażądać złożenia w wyznaczonym terminie wyjaśnień ustnych lub pisemnych, jakie są dowody, stwierdzające prawa własności dłużnika i gdzie one się znajdują. Wierzyciel przezornie uczyni, gdy od razu razem z wnioskiem o wszczęcie egzekucji postawi wniosek do komornika o zażądaniu w trybie art. 510 tych wyjaśnień od dłużnika.

Jeśli dłużnik wyjaśnień w trybie art. 510 K. P. C. nie udzieli, to, niestety, w K. P. C. i gdzieindziej nie ma przewidzianej za to sankcji karnej lub innej. Pomocą jednak wierzycielowi służyć będzie art. 621 i następne K. P. C. o wyjawieniu majątku. W tym celu trzeba przede wszystkim przeprowadzić przedtem egzekucję ruchomości i wyjaśnić, że jest ona bezskuteczna. Przy wyjawieniu majątku dłużnik zmuszony będzie oświadczyć, czy i jaką ma nieruchomość, z jakiego tytułu oraz dowody, stwierdzające ten tytuł własności (art. 624 K. P. C.). Wskutek uzyskania tych wiadomości w drodze urzędowej, przy wyjawieniu majątku, wierzyciel będzie mógł zaopatrzyć się w potrzebne mu dokumenty, opiewające na dłużnika, bądź przez odbiór od niego tych dokumentów w trybie egzekucji przez K. P. C., bądź przez uzyskanie potrzebnych wypisów notarialnych i innych dokumentów z mocy art. 1166 Kod. Cyw. Nap. Uzyskawszy wszelkie potrzebne dokumenty, stwierdzające tytuł własności, wierzyciel będzie w możności zgłoszenia odpowiedniego wniosku i załączenia przy nim do zbioru dokumentów księgi hipotecznej tych uzyskanych dokumentów i tym sposobem uregulowania hipotecznego nieruchomości (zamknięcia postępowania regulacji pierwiastkowej).

E. Muszalski

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 18 maja rb. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego (przy udziale, jak zwykle, wszystkich zamieszkałych w Warszawie członków tego Zarządu i ich zastępców) pod przewodnictwem Wiceprezesa K. Fleszyńskiego. I) Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia Przewodniczący przedstawił zebranym trudności natury zewnętrznej, z jakimi spotkało się Prezydium przy przystąpieniu do wykonywania uchwał i rezolucji Walnych Zgromadzeń Zrzeszenia z d. 26 i 27 lutego; w tym przedmiocie rozwinęła się dłuższa ożywiona dyskusja. II) Po rozpoznaniu podań o pożyczki z funduszu „D" uchwalono wydanie trzech pożyczek: 300 zł (Oddział Wileński), 200 zł (Oddział Lwowski) i 400 zł (Oddział Krakowski); poza tym załatwiono szereg podań o odroczenie terminów płatności lub o rozłożenie na mniejsze raty pożyczek z tegoż funduszu „D". III) Zlecono kol. Fleszyńskiemu reprezentowanie Zarządu Głównego Zrzeszenia na Zjeździe delegatów zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich w d. 22 maja. IV) Odczytano pismo Zarządu Oddziału Krakowskiego w sprawie przewidzianych w rezolucji Walnego Zgromadzenia z d. 26 lutego audiencji i zakomunikowano, że udzielono już Przewodniczącemu tego Oddziału odpowiedzi. V) Omówiono sprawy, związane z plenarnym posiedzeniem Zarządu Głównego, wyznaczonym na d. 21 maja.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P.

Zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 26 lutego rb. zwołane zostało w trzechmiesięcznym terminie s p e c j a l n e posiedzenie plenarne Zarządu Głównego, które odbyło się w Warszawie w gmachu Sądu Najwyższego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego w dn. 21 maja rb.

Po uzupełnieniu porządku dziennego zebrania sprawą nabycia przez Zarząd Główny nieruchomości w Warszawie z funduszów rezerwowych Kasy Zapomogowej K o l. K. F l e s z y ń s k i przystąpił do zareferowania dwóch podstawowych spraw, umieszczonych na tymże porządku dziennym — u p o s a ż e n i o w e j i u s t r o j o w e j, przede wszystkim jednak przedstawił przebieg odbytej w d. 20 maja w Ministerstwie Sprawiedliwości k o n f e r e n c j i, na którą Minister Grabowski zaprosił prócz wszystkich zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu Głównego także Prezydia: Zarządu Oddziału Warszawskiego i stołecznego Koła. Na zebraniu tym po dłuższym przemówieniu Ministra Sprawiedliwości zabrali głos: Prezes Zarządu Głównego L. Supiński i Wiceprezesi: K. Fleszyński i K. Rudnicki, przy czym omówiony został wyczerpująco szereg kwestii, związanych z przebiegiem ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego i Walnych Zgromadzeń z 26 — 27 lutego

oraz ze sprawozdaniami w tym względzie, zamieszczonymi w „Głosie Sądownictwa"; jednocześnie wysunięte były przez powyższych przedstawicieli Zarządu Głównego Zrzeszenia wszystkie najistotniejsze niedomagania i bolączki życia sądowego oraz inne aktualne objawy, dostrzegane w sądownictwie (liczne braki obowiązującej ustawy ustrojowej, stosunki pomiędzy prokuratorami i sędziami, sprawa tzw. sum zapomogowych itp).

Przechodząc do s p r a w y u p o s a ż e n i o w e j Kol. Fleszyński złożył sprawozdanie o wizycie delegatów Zarządu Głównego w towarzystwie Wiceministra Sprawiedliwości Chełmońskiego u Wiceministra Skarbu Grodyńskiego, stojącego na czele działu budżetowego. Po złożeniu tam rezolucji Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia i zrzeszeniowego projektu nowej ustawy uposażeniowej, przedstawiciele Zrzeszenia wyłuszczyli szczegółowo zasady, na których opierać się winno odrębne unormowanie uposażeń sądowniczych. Przyjmując życzliwie do wiadomości treść postulatów zrzeszonego sądownictwa w dziedzinie uposażeniowej, Minister Grodyński oświadczył, że wobec rozpoczynającego się dopiero roku budżetowego niemożliwe jest obecnie określić, czy zajdzie możliwość związanego ze zwyżką wydatków państwowych wydania całkowicie nowej ustawy uposażeniowej, względnie dalszego zmniejszenia czy też zniesienia nadzwyczajnego podatku dochodowego; w każdym razie Minister uważa, że zmiana ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów nie mogłaby być załatwiona oddzielnie od uregulowania tej sprawy dla innych funkcjonariuszów państwowych. Co się tyczy sprawy związania uposażeń z zajmowanym stanowiskiem, to odnośne unormowanie tej kwestii mogłoby być dokonane w drodze Rozporządzenia Rady Ministrów, jako zmiana tzw. zaszeregowania, co nie nastręczyłoby większych trudności, gdyż obecny stan faktyczny w tym względzie u sędziów i prokuratorów prawie całkowicie odpowiada projektowanemu stanowi prawnemu, nie pociągnęłaby więc za sobą ta zmiana znaczniejszego wydatku dla Skarbu Państwa. Delegaci Zrzeszenia, przy gorącym poparciu sprawy uposażeniowej przez Ministra Chełmońskiego, wyrazili przekonanie, że przy zwiększeniu globalnej kwoty, przeznaczonej w przyszłym budżecie na uposażenie sędziów i prokuratorów, sposób wprowadzenia zmian w uposażeniach sądowniczych będzie odpowiadał zasadom, przyjętym w projekcie zrzeszeniowym nowej ustawy uposażeniowej.

Na wyżej wymienionej konferencji z dn. 20 maja rb. Minister Grabowski zapewnił, że w dalszym ciągu, w granicach możliwości budżetowych, będzie jak najmocniej popierał sprawę polepszenia bytu w sądownictwie w myśl poglądów, wypowiedzianych w Izbach Ustawodawczych.

Co do s p r a w u s t r o j o w y c h, to kol. Fleszyński zakomunikował, że Komisja Ustrojowa Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego zakończyła całkowicie swe prace i odnośny projekt nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych złożyło już Prezydium w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zareferowawszy szczegółowo ten projekt, oparty w ogólnym zarysie na przyjętej przez Walne Zgromadzenie w dn. 27 lutego rezolucji, kol. Fleszyński oświadczył, że będzie on ogłoszony w najbliższym numerze „Głosu Sądownictwa" (Nr 6/38).

Minister Grabowski odniósł się w zasadzie pozytywnie do faktu zgłoszenia przez Zrzeszenie powyższego projektu nowelizacyjnego i przyrzekł wyłonić w Ministerstwie Sprawiedliwości odpowiednią Komisję z udziałem przedstawicieli Zrzeszenia. Według oświadczenia Ministra wyłoniona będzie również Komisja dla rozważenia całokształtu sprawy zapomóg.

Poruszona w Ministerstwie Sprawiedliwości przez delegatów Zrzeszenia kwestia przeciążenia pracą sędziów i prokuratorów napotyka na trudności wobec potrzeby odpowiedniego zwiększenia etatów, co wymaga podniesienia odnośnej kwoty budżetowej.

Kończąc sprawozdanie, k o l. F l e s z y ń s k i w charakterze r e d a k t o r a „G ł o s u S ą d o w n i c t w a" a w związku z przebiegiem konferencji z dn. 20 maja wskazał wytyczne, jakimi kierował się dotychczas przy prowadzeniu naczelnego organu prasowego Zrzeszenia i oświadczył, że tylko w tych ramach może stać w dalszym ciągu na czele wydawnictwa; prosząc zebranych o wypowiedzenie się w tej sprawie, kol. Fleszyński złożył do rozporządzenia Zarządu Głównego swój mandat redaktorski.

W d y s k u s j i, jaka się rozwinęła, koledzy: P a c h o ń s k i (Kraków), J a n i c k i (Wilno), G r a b o w s k i (Chojnice), B a ń k o w s k i i D ą b r o w o (Warszawa), S a r a n i e c k i (Lwów) omówili działalność Prezydium Zarządu Głównego za okres ostatni oraz jej wyniki na tle usprawiedliwiających warunków zewnętrznych i okoliczności, w których się odbywała. Kol. K o s t o ł o w s k i (Kraków), jeżeli idzie o zrzeszeniowy projekt nowelizacji U. S. P., zaznaczył, że w nowej koncepcji lokalne terno wybranych kandydatów mogłoby być stale

pomijane; co do audiencji, wskazanych w rezolucji, to odbycie ich bez względu na skutki miałoby propagandowe znaczenie.

Kol. Laniewski (Lwów) zgłosił wniosek, by Zarząd Główny nie przyjął rezygnacji kol. Fleszyńskiego ze stanowiska redaktora „Głosu Sądownictwa" i wyraził mu pełne uznanie za jego dotychczasową pracę redaktorską.

Prezes Supiński w dłuższym przemówieniu wskazał pomiędzy innymi na trudności, zachodzące na tle zrozumiałych warunków chwili obecnej, przy realizacji dążenia do poprawy bytu w pierwszym, ma się rozumieć, rzędzie niższych grup sędziów i prokuratorów; następnie podkreślił znaczenie zasadnicze wysuniętych przez Zrzeszenie zmian w ustawie ustrojowej. Powołując się na poszczególne wewnętrzne objawy życia zrzeszeniowego, Prezes Supiński zaznaczył, że wśród młodego pokolenia sądowniczego widoczne jest dążenie do wprowadzenia zmian personalnych w Zrzeszeniu i że wobec tego a na tle również warunków zewnętrznych zebrani powinni rozważyć kwestię dokonania zmian w Zarządzie Głównym na stanowiskach kierowniczych.

Po przerwie zabierali głos koledzy Bobkowski, Rudnicki, Janicki i Borkowski, poruszając sprawę wyników działalności Prezydium Zarządu Głównego w sytuacji obecnej. Po zakończeniu dyskusji kol. Saraniecki (Lwów) zgłosił następującą rezolucję: „Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. na posiedzeniu plenarnym w dn. 21 maja 1938 r. w Warszawie po wysłuchaniu sprawozdania Prezydium Zarządu i po odbytej dyskusji, zaznaczając dobitnie, że Zarząd Główny, względnie Zrzeszenie S. i P., jako takie, mając na uwadze jedynie cele, przewidziane statutem i dążąc do ich zrealizowania przez osiągnięcie pełnej niezawisłości sędziowskiej i poprawy ich bytu materialnego w łączności właśnie z tą niezawisłością, a pracując tym samym dla dobra wymiaru sprawiedliwości — przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości to sprawozdanie. Podkreślając, że i nadal wszystkie swe siły skupi w kierunku zrealizowania naszych postulatów, wyrażonych w rezolucjach i wnioskach, zapadłych jednomyślnie na Nadzwyczajnym i Zwyczajnym Walnych Zgromadzeniach Zrzeszenia S. i P., odbytych w dn. 26 i 27 lutego 1938 r. w Warszawie — poleca Prezydium, by nadal czuwało nad tymi sprawami, nie ominęło żadnego ze środków czy sposobności, które by prowadziły do szybkiego i pełnego osiągnięcia naszych zamierzeń i zdało sprawę z osiągniętych w tym kierunku wyników na najbliższym plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego". Rezolucja ta przyjęta została jednomyślnie. Również jednogłośnie przyjęto wyżej przytoczony wniosek kol. Laniewskiego. Wniosek tegoż co do bezwarunkowego utrzymania nadal obecnego składu osobowego Prezydium Zarządu Głównego uchwalono przez aklamację.

Zaproszony na posiedzenie kol. Żochowski zareferował w imieniu Komisji wniosek w przedmiocie nabycia przez Zarząd Główny nieruchomości w Warszawie. Po dyskusji, w której wzięli udział koledzy: Gacek, Bańkowski, Kostołowski, Grabowski, Pachoński, Poźniak, Dąbrowo, Supiński i Karpiniec, przyjęto następującą uchwałę: „Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. w wykonaniu zalecenia Komisji Rewizyjnej co do ulokowania znacznej części kapitału rezerwowego Kasy Zapomogowej w majątku nieruchomym — upoważnia Prezydium Zarządu Głównego do kupna nieruchomości przy ul. Jasnej Nr 17 w Warszawie lub innej czynszowej nieruchomości miejskiej w Warszawie według swego wyboru za cenę do 500 tysięcy zł, z tym, by wpłata gotówkowa na poczet ceny nie przekraczała sumy 350 tysięcy zł, reszta zaś ceny była pokryta długoterminową pożyczką; w związku z tym upoważnia również Prezydium Zarządu Głównego do zaciągnięcia — na warunkach według swego uznania — na powyższy cel pożyczki długoterminowej w Banku Gospodarstwa Krajowego lub w Towarzystwie Kredytowym Miejskim albo w innej instytucji kredytu długoterminowego do wysokości 200 tysięcy zł z zabezpieczeniem tej pożyczki na kupionej nieruchomości".

Po zamknięciu posiedzenia odbyło się koleżeńskie śniadanie zrzeszeniowe, w którym wzięli udział Minister Grabowski, Wiceminister Chełmoński i Dyr. Dep. Kwiatkowski.

Koło w Warszawie

Komisja Towarzysko-wycieczkowa stołecznego Koła pod przewodnictwem kol. J. Sztumpfa zorganizowała dla członków Koła i ich rodzin dwudniową wycieczkę do Puław i Kazimierza, która odbyła się w dn. 28 — 29 maja. W Puławach zwiedzono pałac ks. Czartoryskich (obecnie Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego), park i zabytkowe budynki (świątynia Sybilli, Domek gotycki), związane tak blisko z naszą przeszłością narodową. Znaczną część czasu przeznaczono na pobyt w malowniczym Kazimierzu i zwiedzaniu licznych jego historycznych pamiątek (rynek ze starymi kamienicami, klasztor Reformatów, kościół farny, ruiny zamku, baszta, stare

spichlerze itd.). Zwiedzono również pobliski (za Wisłą) Janowiec z ruinami zamku Firlejów oraz ruiny zamku Esterki w Bochotnicy. Wycieczka - majówka sądownicza pozostawiła po sobie wśród jej uczestników jak najmilsze wspomnienie.

Z Prokuratury Warszawskiej

W związku z nominacją Prokuratora S. O. w Warszawie p. Zygmunta Kałapskiego na stanowisko Prokuratora Apelacyjnego w Lublinie odbyło się w końcu kwietnia rb. zebranie koleżeńskie Prokuratury Warszawskiej, które w bardzo serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnej godziny. Podczas tego zebrania w imieniu wszystkich kolegów kol. Stefan Woliński wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając pomiędzy innymi, że prok. Kałapski, jako zwierzchnik, służył przykładem całkowitego oddania się obowiązkom służbowym, a jako prokurator — uczył, jak nie należy poddawać się przeciwnościom, jak z nimi walczyć, jak dążyć wytrwale do celu, który przyświeca prokuraturze, że prok. Kałapski był nie tylko światłym przewodnikiem, którego mądre rady i cenne wskazówki umacniały i wzbogacały wiedzę i doświadczenie jego podwładnych, lecz był dla nich jednocześnie prawdziwym przyjacielem i kolegą. Pozostaną na zawsze w ich pamięci te liczne dowody życzliwej myśli i troski, jaką im okazywał, przyjaźni, z jaką się do nich odnosił, opieki, jaką ich stale, zwłaszcza w mniej pomyślnych chwilach życia, otaczał.

Zakończył kol. Woliński swe przemówienie życzeniem, by nowi podwładni prok. Kałapskiego przyjęli go a następnie odnosili się do niego równie serdecznie, jak to miało miejsce w Okręgowej Prokuraturze stołecznej.

Przemawiali następnie kol. J. Turski i J. Węglewski, po czym odpowiedział prok. Kałapski w długim, bardzo serdecznym i głębokim przemówieniu, charakteryzując warunki pracy w Warszawskiej Prokuraturze i podkreślając harmonię, jaka w niej panuje.

Dnia 17 maja rb. cała Prokuratura Okręgowa z nowomianowanym szefem p. R. Rauzem na czele żegnała na dworcu kolejowym odjeżdżającego do Lublina prokuratora Kałapskiego. *J. K.*

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w maju i czerwcu rb. Dn. 8 — 11 maja — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania); 14 — 18 maja — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (pierwsze czytanie); 19 — 24 maja — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); 20 i 21 maja — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie i o urzędzie opiekuńczym (zakończenie pierwszego czytania); 28 maja — 3 czerwca — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

IV Zjazd Prawników Polskich

(GDYNIA 1939 R.)

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych obradował w d. 25 maja 1938 r. pod przewodnictwem prof. dra E. S. Rappaporta, przy czym poza wewnętrznymi kwestiami organizacyjnymi zajmował się sprawą IV-go Zjazdu Prawników Polskich. Zjazd ten odbyć się ma we wrześniu 1939 r., a więc na rok przyszły, w Gdyni (bez projektowanego zakończenia go w Poznaniu). Prócz dotychczasowych czterech sekcyj zjazdowych zaproponowano utworzenie dwóch nowych: V-ej sekcji historii prawa polskiego i VI-ej sekcji prawa socjalnego (sądy pracy i ubezpieczenia). Na Zjeździe gdyńskim po raz pierwszy u nas rozważane będą zagadnienia z dziedziny prawa morskiego i lotniczego.

Dar Prawnictwa Polskiego

W d. 22 maja rb. na dziedzińcu koszar pułku artylerii przeciwlotniczej przy ul. Rakowieckiej w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania wojsku 6 dział przeciwlotniczych, ufundowanych ze składek prawnictwa polskiego i zawodów pokrewnych, — w obecności Marszałka E. Śmigłego-Rydza, Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego i Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego L. Supińskiego, Komitetu Wydziału Wykonawczego zbiórki z Prezesem S. N. J. Rzymowskim na czele oraz licz-

nych przedstawicieli władz i członków zrzeszeń, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Aktu przekazania Armii nabytych dział dokonał przy odpowiednim przemówieniu Przewodniczący Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na F. O. N. L. Supiński, po czym odpowiedział dowódca pułku płk. Baran, podnosząc, że dar ten, mający na celu wzmożenie obronności państwa, pochodzi od prawnictwa, które, jako takie, stoi na straży ładu i porządku Rzeczypospolitej. Następnie odbył się pokaz sprawności ćwiczeń nowym sprzętem wojennym ze strony obsługi artyleryjskiej (pozorne ostrzeliwanie samolotu) i w końcu defilada pułku z nowymi działami, przyjęta przez Marszałka Śmigłego Rydza. Po zakończeniu uroczystości dowódca pułku podejmował zaproszonych gości „lampką wina" w miejscowym kasynie wojskowym.

Ze Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Warszawie

Dnia 25.3.1938 r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich. Prezes ustępującego zarządu apl. adw. Leon Chajn w sprawozdaniu swym podkreślił, iż praca zarządu koncentrowała się dokoła projektu ustawy o ustroju adwokatury, jako zagadnienia, dotykającego najbardziej żywotnych interesów ogółu aplikantów. Działalność zarządu zmierzała w szczególności do uchylenia lub przynajmniej złagodzenia tych przepisów projektu, które godziły w prawa nabyte aplikantów adwokackich. Akcję w tym kierunku zarząd przeprowadzał zarówno na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości, Sejmu i Senatu oraz władz korporacyjnych, jak i na terenie szerszym przez popularyzowanie wśród społeczeństwa znaczenia i doniosłości projektowanych zmian, a to drogą artykułów prasowych i przez urządzenie publicznego zgromadzenia z udziałem m. in. Klubu Demokratycznego, Zrzeszenia Prawników Socjalistów i innych organizacji. Również i na terenie wewnętrznym Stowarzyszenie ujawniło ożywioną działalność, co znalazło swój wyraz w wydaniu skryptu prawa administracyjnego, zorganizowaniu pomocy lekarskiej dla członków, a przede wszystkim w znacznym zwiększeniu się liczby członków. Po ożywionej dyskusji Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium ustępującym władzom, dokonało nowych wyborów i uchwaliło szereg rezolucji, m. in. protestującą przeciwko „ghettu ławkowemu" na wyższych uczelniach. Nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes M. Chmielnicki, Wiceprezesi J. Feldman i Z. Ratuszniak, Sekretarz N. Iberal, Skarbnik T. Perl, członkowie zarządu J. Altman i E. Lerner.

Z Klubu Adwokatów w Warszawie

Dnia 27 kwietnia 1938 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Klubu Adwokatów w Warszawie. W wyniku dokonanych wyborów władze Klubu ukonstytuowały się następująco: *Zarząd:* Prezes — Wacław Tyrchowski, wiceprezes — Tadeusz Rutkowski, sekretarz — Jan Ostrowski, skarbnik — Eugeniusz Pieńkowski, gospodarz — Jan Malewicz, zastępcy — Jerzy Bieroński, Kazimierz Pawczyński i Jerzy Dobrowolski. *Sąd Koleżeński:* Eugeniusz Dmowski, Eugeniusz Ernst, Stanisław Koziołkiewicz, Stanisław Peszyński, Bohdan Suligowski. Zastępcy — Mieczysław Pszczółkowski i Edmund Szabłowski. *Komisja Rewizyjna:* Adam Grabiński, Władysław Gintowt-Dziewałtowski, Jan Pieńczykowski.

Zjazd Młodych Prawników Polskich

W okresie 26 — 29 maja odbył się w Poznaniu Zjazd Związku Zrzeszeń Młodych Prawników w piętnastolecie powstania Związku. W uroczystym otwarciu Zjazdu wziął udział Minister Sprawiedliwości p. Witold Grabowski, wygłaszając przemówienie, które było transmitowane przez radio. W przemówieniu tym p. Minister Grabowski zaznaczył pomiędzy innymi pod adresem młodych prawników, że „z rozpędem ku nowości muszą oni połączyć szacunek dla dzieła i pokoleń minionych", że „nie może być im obce poczucie, iż nowe wartości zdobywa się nie przekreślaniem osiągnięć dokonanych, ale przez nawiązywanie do nich, przez podejmowanie ich w dalszym rytmie życia", że „moc i kulturę bytu zbiorowego wykuwa się ciągłością wysiłków, że ogniwa pokoleń zaczepiać o siebie winny równo i nieprzerwanie, każde przydając nowej siły i prze-

dłużając historyczną nieskończoność, tradycję ciągłości i jedności narodowej". Wskazując na rolę młodego pokolenia prawniczego przy rozbudowie prawa polskiego, p. Minister stwierdził ze szczególnym zadowoleniem ujawniające się wśród młodzieży prawniczej dążenie do wzmożenia pracy naukowej.

Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich

W d. 22 — 24 maja rb. odbył się w Warszawie XVI Zjazd delegatów tego Związku, zapoczątkowany uroczystością poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi zostali p. Ministrowa Grabowska i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński. W otwarciu Zjazdu delegatów w gmachu Sądu Najwyższego wzięli udział liczni przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i sądownictwa. Przemówienia powitalne wygłosili Wiceminister Sprawiedliwości A. Chełmoński, Przewodniczący Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych prof. E. S. Rappaport, w imieniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Wiceprezes Zarządu Głównego K. Fleszyński, przedstawiciel Stołecznej Rady Adwokackiej mec. Stopnicki, Prezes Związku Zrzeszeń Młodych Prawników mec. T. Doberski i reprezentant ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcj. Państwowych i Samorządowych p. Ptaszycki. W pierwszym dniu Zjazdu w porze wieczorowej odbyło się otwarcie własnego lokalu Związku (Plac Krasińskich 6), w którym będzie się odtąd koncentrowało i rozwijało (oby najowocniej) korporacyjne życie organizacji.

Rada Notarialna w Warszawie

Ukazało się sprawozdanie tej Rady za okres od 1.IV.1937 do 1.IV.1938 r. o różnorodnej jej działalności (czynności nadzorcze, interwencje u władz, opinie Rady, wyjaśnienia i wskazówki w zakresie praktyki notarialnej, sądownictwo dyscyplinarne, działalność społeczna, współdziałanie z innymi izbami). Warszawska Rada Notarialna łącznie z innymi Radami opracowała memoriały, dotyczące projektów Komisji Kodyfikacyjnej: prawa rzeczowego i prawa małżeńskiego majątkowego oraz projektowanej nowelizacji ustawy o opłatach stemplowych, czyniła starania o złagodzenie zbyt uciążliwych rygorów rozporządzenia o granicach Państwa, a także przedstawiła swoje uwagi w sprawie obniżenia taksy notarialnej. Uważając liczbę aplikantów notarialnych na terenie Izby (24) za niedostateczną, dążyła Rada do zatrudnienia w kancelariach notarialnych większej ilości aplikantów (190 notariuszy). Asesorów notarialnych posiadała Izba — 12. Rada kontynuowała kursy zawodowego kształcenia aplikantów.

Z Polskiego T-wa Medycyny Sąd. i Kryminologii

W dniu 28 kwietnia rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniw. J. Piłsudskiego odbyło się kolejne miesięczne zebranie naukowe Oddziału Warszawskiego tego T-wa, na którym wygłoszone zostały przewidziane w porządku dziennym referaty. Tak więc lekarz dr L e w i ń s k i zareferował poparty odnośnymi preparatami wypadek dwukrotnego postrzału czaszki przy samobójstwie, stanowiący zagadnienie dość zawiłe; w przeważającej liczbie wypadków samobójczych z broni palnej (97%) mają miejsce pojedyńcze strzały, zaś 2 strzałowe wypadki wynoszą niecałe 2%, 3 strzałowe zaledwie ułamek procentu.

Lekarz dr P o p i e l s k i wymienił kilka oryginalnych przypadków, jakie miał w swej praktyce sądowej lekarskiej, w których lekarze prowincjonalni wykazali zbytnią pochopność lub nieumiejętność w operowaniu materiałem faktycznym. Tak np. w splocie naczyń krwionośnych zwierzęcia rzeźnego fałszywie rozpoznano uciętą rączkę dziecięcia albo też w treści żołądka osoby zmarłej nie odróżniono tkanek organizmu zwierzęcego (mięsa) od roślinnego, wreszcie w porzuconej części płodu zwierzęcego mylnie dopatrzono się zwłok noworodka ludzkiego.

Następny prelegent J. S z y m a ń s k i wygłosił część swego referatu — o metodach walki z alkoholizmem za granicą i w Polsce. Przedstawiona została geneza alkoholizmu i walki z nim. Upojenie napojami wyskokowymi znane było od dawna; w zaraniu dziejów poczęto używać wina; w średniowieczu wyrabiano wódkę ze zboża, a w końcu wieku XVII z kartofli. Wówczas nastała epoka największego pijaństwa. Nieduża Szwecja miała na początku XIX stulecia około 170 tys. domowych gorzelni, a na każdego mieszkańca rocznie wypadało około 40 litrów wódki. Prawie jedno-

cześnie z rozpowszechnieniem się alkoholizmu powstała walka z nim; w Chinach np. w r. 1160 przed Chrystusem wydane zostały zakazy nadużywania napojów alkoholowych; w Szwecji jedna z gmin (Göteborg) ustanowiła sprzedaż alkoholu przez municypalność, z czego część stanowiła zysk a reszta obracana była na pomoc dla biednych; w Norwegii dozwalano spożywanie alkoholu tylko łącznie z pokarmami. Zupełne zakazy używania alkoholu wprowadziły ostatnio niektóre państwa, jak Rosja Sowiecka i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, lecz systemy prohibicyjne nie wytrzymały próby życiowej. Statystyka wykazuje, że najbardziej oświecone i ucywilizowane kraje Europy, jak Francja, Belgia, Włochy i Anglia, odznaczają się największym zużyciem alkoholu.

W dniu 19 maja rb. odbyło się następne zebranie naukowe Oddziału Warszawskiego powyższego T-wa, na którym dokończone zostały referaty, z poprzedniego zebrania odłożone. Lekarz dr Popielski przedstawił drugą serię wypadków, rozpoznanych przez siebie, a dotyczących badania włosów oraz ustalania tożsamości zwłok osób nieznanych, przy czym wyjaśnił co do pierwszej kwestii, że u każdego człowieka na głowie rosną włosy, różniące się barwą jak i swym układem i budową, co czyni wprost niemożliwym ustalenie tożsamości człowieka li tylko na podstawie uwłosienia głowy. Z uwagi na odmienną strukturę włosów człowieka i zwierząt — większy rdzeń i chropowata pokrywa u tych ostatnich, z wyjątkiem jedynie gatunku szlachetnych owiec, których sierść ma budowę podobną do ludzkiego włosa — odróżnienie włosia zwierzęcego od włosa ludzkiego nie nastręcza prawie żadnych trudności. Zacytowany przez dra Popielskiego wypadek omyłkowego rozpoznania zwłok, który doprowadził nawet do sporu cywilnego o koszty pogrzebu, stanowił dość wyraźną ilustrację zawodności rozpoznawania zwłok nawet przez osoby bliskie.

Dalszy ciąg referatu p. Szymańskiego poświęcony był walce z alkoholizmem w Polsce. Istniejące w ciągu paru stuleci w Polsce tzw. propinacje, pozwalające każdemu niemal szlachcicowi na roli lub zamożniejszemu mieszczaninowi na produkowanie miodu, wina a potem i wódki i stosowanie przymusu w stosunku do podwładnych celem spożywania wyprodukowanego alkoholu — uniemożliwiały przez długi czas racjonalną walkę z alkoholizmem. Ograniczenia spożywania alkoholu zaczęły się w XVIII stuleciu, a walka z nadmiernym alkoholizmem rozwinęła się w ciągu XIX stulecia, kiedy na jego początku zawiązało się w Wilnie T-wo Szubrawców, które postawiło sobie za cel wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych. Również w Małopolsce zawiązało się towarzystwo w celu propagowania trzeźwości. Wszelkie jednak te i inne poczynania stały się solą w oku państw zaborczych jako szkodliwe dla interesów skarbu, zostały więc zlikwidowane albo też nie uzyskały zatwierdzenia. Nie lepiej przedstawia się ta sprawa po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, gdzie powstawały zaledwie paliatywy walki z pijaństwem jak np. Lex Moczydłowska, gdyż i tu względy fiskalne nie małą odgrywały rolę. Za skuteczne czynniki do walki z alkoholizmem referent uważa, — koordynację wysiłków społeczeństwa i władz państwowych w celu ograniczenia miejsc i czasu sprzedaży produktów alkoholowych, wprowadzenie w szkołach powszechnych nauki o alkoholizmie czyli tzw. alkohologii itp.

Wł. N-wicz

Odczyty

STUDIUM POLSKIEJ KULTURY PRAWNICZEJ.

W d. 5 maja rb. w gmachu Sądu Najwyższego odbyła się inauguracja Studium Polskiej Kultury Prawniczej przy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych, na której prof. E. S. Rappaport wygłosił odczyt pt. „W poszukiwaniu prawa polskiego samoistnego". Na terenie tego Studium dokonywać się ma pomiędzy innymi praca nad pogłębieniem zagadnień, związanych z tzw. „prawem narodowym". W d. 19 maja w lokalu Towarzystwa Prawniczego na połączonym posiedzeniu Sekcji Karnej tegoż T-wa i powyższego Studium pod przewodnictwem prok. S. N. M. Siewierskiego wygłoszona została przez prof. E. S. Rappaporta druga część referatu na wyżej wymieniony temat, po czym rozwinęła się dyskusja, w której w pierwszym rzędzie brali udział członkowie Związku Zrzeszeń Młodych Prawników, propagatorzy idei przyszłego polskiego prawa samoistnego (narodowego).

PRAWA INDYWIDUALNE W NOWEJ KONSTYTUCJI RUMUŃSKIEJ.

W d. 9 maja rb. znany prawnik rumuński b. minister spraw zagranicznych, Dziekan Bukareszteńskiej Rady Adwokackiej, prof. Micescu wygłosił w Warszawie w Pałacu Staszica prelekcję o prawach indywidualnych w nowej konstytucji, jaką otrzymała Rumunia z rąk króla w d. 27 lutego 1938 r. Omówiwszy szczegółowo nową konstytucję i przeprowadziwszy dokładną jej analizę, prof. Micescu zapewnił, że nowa rumuńska ustawa konstytucyjna zachowała wszystkie podstawowe indywidualne pra-

wa obywatelskie i gwarancje wolnościowe. W ramach konstytucji ma być wydany dopiero szereg ustaw, które uregulują bliżej poszczególne zasadnicze zagadnienia.

Z prowincji

PATRONAT W GDYNI.

Oddział Patronatu więziennego w Gdyni powstał na tym terenie 8 grudnia 1936 r., z przybyciem do Gdyni prezesa Sądu Okręgowego J. Czarlińskiego, który objął przewodnictwo w Zarządzie przy współpracy prezydium w składzie: wiceprezesów oddziału — prokuratora tegoż Sądu dra A. Kozłowskiego i ks. prałata E. Roszczynialskiego, sekretarza S. Łyczywka, sekretarza Prokuratury oraz skarbnika nadkom. J. Olecha — naczelnika więzienia w Wejherowie; w skład Zarządu wchodzą ponadto przedstawiciele sędziów okręgowych i sędziów grodzkich, urzędników Sądu i Prokuratury oraz lekarz więzienny w Wejherowie dr S. Majerowski.

Działalność Patronatu rozwinęła się przede wszystkim w kierunku umożliwienia zwolnionym więźniom, tak karnym jak i śledczym, powrotu do ich stałego miejsca zamieszkania; w tym celu Patronat bądź zaopatrywał więźniów w bezpłatne bilety kolejowe, bądź też pośredniczył w nabywaniu biletów kolejowych z 50% zniżką; więźniów nieraz zaopatrywano także w żywność na czas podróży. Akcja odstawiania więźniów do stron rodzinnych ma ogromne znaczenie dla terenu gdyńskiego, gdyż więźniowie, przybywając na teren Gdyni z więzienia, bardzo często wałęsali się tu bez celu, tłumacząc się brakiem funduszów na powrót do swego miejsca zamieszkania; kierowanie więźniów w strony rodzinne miało ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa i porządku publicznego Gdyni, gdzie tacy b. więźniowie są najpodatniejszym elementem przestępczym, łatwo popadającym ponownie w kolizję z prawem; powracając zaś w strony rodzinne i uzyskując tam pomoc swych najbliższych krewnych lub znajomych, mogą oni łatwiej wrócić na drogę poprawy. Należy nadmienić, że większa część więźniów z więzienia w Wejherowie i obecnie istniejących Karnych Ośrodków Pracy pochodzi z głębi kraju, a nawet z kresów Państwa; bez pomocy Patronatu nie mogliby oni wrócić w odległe strony. Dalszym zadaniem Patronatu było niesienie b. więźniom pomocy materialnej, gdyż w wielu wypadkach ci więźniowie znajdowali się w sytuacji bez wyjścia. Jedną z istotnych trosk Patronatu jest dążenie do zatrudnienia b. więźniów. Zarząd Patronatu współpracuje w tym celu z Gdyńską Ekspozyturą Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, z Opieką Społeczną i Komisją Kwalifikacyjną dla robotników portowych. Tym sposobem skierowano do pracy 91 zwolnionych więźniów. Należy także zanotować, że Patronat urządził gwiazdkę dla więźniów z przedstawieniem pod nazwą „Jasełka"; z tej imprezy więźniowie odnieśli duże korzyści moralne. Obecnie członków liczy Patronat w Gdyni 364, z których z Policji Państwowej w Gdyni 175; reszta członków należy do grona sędziów z Gdyni, Wejherowa, Kartuz i Pucka, Prokuratury, notariuszów, adwokatów, personelu więziennego w Wejherowie, wreszcie osób prywatnych. Podkreślić wypada pracę sędziego S. O. J. Karasiewicza, który kieruje przyznawaniem więźniom pomocy materialnej (odzież) oraz zniżek kolejowych, zabiega o pracę dla więźniów na to zasługujących, wszystko to zaś wymaga szczegółowego sprawdzania, aby pomoc była celowa i właściwie udzielona; Patronat dzięki zabiegom sędziego Karasiewicza uzyskał dla Więzienia dwa aparaty radiowe; nie można tu też pominąć bardzo ruchliwej pracy dotychczasowego sekretarza p. Łyczywka.

Idea Patronatu znalazła odźwięk także i w społeczeństwie gdyńskim. Zarząd Patronatu otrzymał subwencję od 12 większych przedsiębiorstw w Gdyni na łączną kwotę 690 zł i między innymi wyraził podziękowanie za ofiary pieniężne firmom: „Polsko Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe" (dyr. Kollat i Jeffrey), „Żegluga Polska" (dyr. Kollat), „Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Olej w Gdyni" (dyr. R. Kukula), „Warszawskie Towarzystwo Transportowe" (dyr. L. Byczkowski), „Paged" (dyr. S. Tor), „Usco" (dyr. E. Mieszkowski), oraz p. Szczuce, właścicielowi Drukarni i Zakładów Graficznych w Gdyni, za bezpłatne dostarczenie druków. Największą pomoc pieniężną Patronat uzyskał od Spółki Okowicianej w Starogardzie w postaci subwencji — raz w kwocie 600, a we wrześniu 1937 r. — 1400 zł. Zarząd nie utrzymuje płatnego personelu, wychodząc z założenia, że grosz publiczny ma być zużytkowany w interesie publicznym. Dnia 31 marca 1938 r. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w Gdyni walne zgromadzenie członków Patronatu, które wybrało na dalszą kadencję Zarząd w poprzednim składzie (z wyjątkiem sekretarza, który zrezygnował z tej funkcji wskutek przeciążenia pracą zawodową; sekretarzem Zarządu został sekretarz Prokuratury p. Ossowski), doceniając ruchliwość członków Zarządu, energię i osiągnięte doniosłe wyniki pracy, które zabezpieczyły należyty rozwój młodej placówki społecznej na naszym wybrzeżu.

Leon Kryczyński

KORESPONDENCJA Z KRAKOWA.

Od początku bieżącego roku w życiu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów na terenie Krakowa zapanowało pewne ożywienie.

W dniu 23 stycznia odbyło się pod przewodnictwem s. o. Koniuszewskiego zwyczajne walne zgromadzenie Koła miejscowego. Po złożeniu sprawozdań przez prezesa Koła wiceprezesa S. O. Świdra, skarbnika s. o. Kostołowskiego, oraz kierowników Kasy Samopomocowej s. o. Krausa i Funduszu Aplikantów s. o. Kurzera, Walne Zgromadzenie, na wniosek przedstawiciela Komisji Rewizyjnej s. S. Pr. Florka, jednomyślnie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium, wraz z podziękowaniem za owocną pracę. Walne Zgromadzenie postanowiło przedłużyć pobieranie składek na rzecz pomocy dla aplikantów do dnia 30 czerwca, z tym, że w razie wcześniejszego rozwiązania kwestii uposażenia aplikantów przez Ministerstwo Sprawiedliwości Zarząd Koła został upoważniony do przeprowadzenia likwidacji tej pomocy.

Władze Koła na rok 1938/39 ukonstytuowały się, jak następuje: Zarząd: prezes — s. o. Kostołowski, wiceprezesi — s. a. Kwapiszewski i s. o. Pelczar, sekretarz — s. o. Kurzer, skarbnik — s. S. Pr. Matyja, kierownik Funduszu Aplikantów — wiceprezes S. O. Świder, kierownik Kasy Samopomocowej i bibliotekarz — s. o. Kraus, gospodarz — s. gr. Głodkiewicz, przewodniczący sekcji towarzyskiej — prokurator S. O. Lewicki, korespondent „Głosu Sądownictwa" — wiceprokurator S. O. Sienicki, zastępcy — s. S. Pr. Florek, s. o. Kronenberg, s. gr. Koniuszewski, wiceprok. S. O. Panek i s. gr. Rydel; Komisja Rewizyjna: s. o. Kościuszko, s. o. Marć, s. o. śl. Restorff, zastępcy — s. gr. Kurski i przew. S. Pr. Szancer; Sąd Honorowy: s. a. Balon, wprok. S. A. Günter, s. o. Ledóchowski, wiceprok. S. A. Müller, s. a. Pilarski, s. a. Podobiński, s. o. Skwara, wiceprok. S. O. Szewczyk i s. o. Wsołek.

Koło Krakowskie było reprezentowane na Nadzwyczajnym i Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia w Warszawie w dniach 26 i 27 lutego br. przez s. o. Bartynowskiego i wiceprok. S. O. Sienickiego.

W dniach 18 lutego i 11 marca br. wygłosił wiceprok. S. O. Julian Panek odczyty o sądownictwie angielskim. Prelegent zapoznał słuchaczy z angielską organizacją wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, udziałem palestry i czynnika obywatelskiego w sądownictwie, ewolucji instytucji sądowych w ciągu wieków, tradycjami i zwyczajami sądowymi. Na odczytach było obecnych około 40 kolegów. Bardzo interesująco opracowany temat, wygłoszony przez wybitnego znawcę stosunków angielskich, jakim jest kol. Panek, zasługiwał na liczniejszą frekwencję kolegów.

Dnia 13 marca 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa S. O. Zborowskiego zwyczajne walne zgromadzenie Oddziału krakowskiego Zrzeszenia. Sprawozdania złożyli: p. o. prezesa Oddziału s. a. Matuziński, skarbnik s. o. Kostołowski, kierownik Kasy Zapomogowej s. o. Kościuszko, kierownik Funduszu Wdów i Sierot s. a. Machalski, redaktor „Przeglądu Sądowego" s. o. Godłowski, przedstawiciele Kół miejscowych: s. gr. Szałowski z Kielc, s. o. Kostołowski z Krakowa, wiceprezes S. O. Byszewski z Rzeszowa i s. o. Kuśnierz z Tarnowa, oraz przedstawiciel Komisji Rewizyjnej s. o. Stępniowski, po czym s. o. Pachoński omówił wyniki Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w sprawach uposażeniowych. Po dyskusji, w której zabierali głos s. o. Kostołowski, prokurator S. O. Lewicki, s. o. Pachoński, prokurator S. A. Kurkowski i s. a. Wasilewski, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Zgromadzenie Oddziału jednomyślnie przyjęło wniosek Koła krakowskiego o utworzeniu lokalu Zrzeszenia w Krakowie, który pomieściłby klub towarzyski, bibliotekę naukową i beletrystyczną, czytelnię, oraz pokoje gościnne dla członków zamiejscowych, przy czym uchwaliło przeznaczyć na ten cel dochody wydawnictwa „Przegląd Sądowy".

Nowoobrane władze Oddziału ukonstytuowały się, jak następuje — Zarząd: prezes — s. a. Matuziński, wiceprezes — s. o. Pachoński, sekretarz — s. gr. Turowicz, zastępca sekretarza — s. o. Chmielowski, skarbnik — s. o. Kostołowski, kierownik Kasy Zapomogowej — s. o. Kościuszko, kierownik Funduszu Wdów i Sierot — s. a. Machalski, redaktor „Przeglądu Sądowego" — s. o. Godłowski, członkowie: wiceprez. S. O. Byszewski (Rzeszów), s. o. Boreyko-Chodkiewicz (Kielce), wiceprez. S. O. Danikiewicz, s. a. Frąckiewicz, s. o. Frey, emer. wiceprez. S. A. Jendl, s. o. Kuśnierz (Tarnów), s. o. Pelc i s. gr. Zapała. — Komisja Rewizyjna: s. o. Marć, s. S. Pr. Matyja i s. o. Stępniowski, zastępcy — s. o. Partyka i s. o. Wasilewski. Ujemne wrażenie wywołał fakt, że Koła miejscowe w Jaśle, Nowym Sączu i Wadowicach nie wzięły udziału w Zgromadzeniu Oddziału, ani też nie złożyły sprawozdań ze swej działalności.

W kwietniu br. prokurator Sądu Apelacyjnego p. Józef Kurkowski udekorował krzyżami zasługi prokuratorów i urzędników prokuratorskich apelacji krakowskiej. Spośród miejscowych kolegów złoty krzyż zasługi otrzymał wiceprok. S. O. Szewczyk.

Dnia 7 maja br. zorganizowało Koło krakowskie, wspólnie z oficerami audytorami

okręgu krakowskiego, koleżeński wieczór towarzyski w salonach Kasyna Garnizonowego. Impreza ta udała się znakomicie i zgromadziła około 120 osób.

W dniu 28 maja br. miejscowa Prokuratura żegnała odchodzącego do Ministerstwa Sprawiedliwości wiceprok. S. O. Juliana Panka. Serdeczny nastrój zebranych był wyrazem wielkiej sympatii, jaka otaczała kol. Panka na terenie Krakowa.

W ciągu maja br. odbyły się w Klubie Samochodowym wykłady z dziedziny automobilizmu, na które wszyscy sędziowie i prokuratorzy otrzymali zaproszenia.

Zarząd Oddziału, wspólnie ze Zrzeszeniem Asesorów i Aplikantów Sądowych, rozpoczął starania o zorganizowanie tanich wycieczek urlopowych do Bułgarii, Jugosławii i Rumunii.

Zarząd Koła krakowskiego uzyskał dla członków Zrzeszenia 50% zniżki do teatru im. Słowackiego, oraz ma obiecane bardzo znaczne ulgi do wszystkich kin miejscowych.

Mamy nadzieję, że własny lokal, który wkrótce skupiać będzie życie towarzyskie i intelektualne środowiska sądowego, oraz szereg udogodnień, z jakich już korzystają członkowie Zrzeszenia, sprawi, że ci koledzy, których nie zdołał do tego skłonić sam obowiązek solidarności korporacyjnej, znajdą się w szeregach Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. *Witold Sienicki*

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

Doroczne Zwyczajne Zgromadzenie Koła odbyło się w dniu 8 stycznia 1938 r. pod przewodnictwem prezesa S. O. Józefa Ostruszki. Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła w roku sprawozdawczym 1937 złożył prezes Koła Kazimierz Kieszczyński. Sprawozdanie Zarządu jak również wnioski Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi absolutorium zostały przyjęte przez aklamację.

Następnie zabrał głos przewodniczący Zgromadzenia, stwierdzając, że tempo pracy Zarządu Koła od czasu objęcia prezesury przez kol. Kieszczyńskiego, w-prezesa S. O. stale wzrasta, że ten ogromny rozwój Koła zawdzięczać należy przede wszystkim prezesowi Koła, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę, że pozostali członkowie obecnego Zarządu wchodzili już nieraz w skład innych zarządów, które jednak nie mogły wykazać się takimi rezultatami i zgłosił wniosek, aby wyrazić szczególne uznanie i podziękowanie kol. Kieszczyńskiemu. Wniosek ten został przyjęty przez aklamację.

W wyborach uzupełniających do Zarządu Koła powołano ponownie członków ustępujących: kol. kol. Wacława Kaliszewskiego i Edwarda Obidzińskiego. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. kol. Karol Wolisch, Henryk Kownacki i Zygmunt Ojżyński. Na członków Sądu Honorowego powołano kol. kol. Olgierda Stetkiewicza, Karola Wolischa, Kazimierza Gielniowskiego, Jana Dąbrowskiego i Jana Korab-Karpowicza. Delegatami na Zgromadzenia do Warszawy wybrano kol. kol. Olgierda Stetkiewicza i Romualda Zalewskiego.

Na tymże Zgromadzeniu dokonano reformy Funduszu Zapomogowego dla aplikantów sądowych. Obecnie zamiast bezzwrotnych zapomóg będą udzielane pożyczki zwrotne z tym, że upoważniono Zarząd Koła do umarzania udzielonych pożyczek w/g swobodnego uznania. Jednocześnie, gdyby warunki na to pozwoliły, upoważniono Zarząd do wstrzymania potrąceń na Fundusz obecnie zwany „Pożyczkowym".

Jednocześnie na wniosek kol. Ostruszki uchwalono groszowe końcówki z listy płacy przeznaczyć do dyspozycji Zarządu, celem ofiarowywania sum w ten sposób zgromadzonych na różne cele, jak budowa kościołów, szkół, domów ludowych itp. Na tym Zgromadzenie zakończono.

Na dzień 2 kwietnia 1938 r. zostało zwołane Nadzwyczajne Zgromadzenie, poświęcone sprawozdaniu delegatów. Zgromadzeniu temu przewodniczył sędzia Kazimierz Gielniowski. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zarówno zwyczajnego Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego jak i walnych Zgromadzeń zwyczajnego dorocznego i nadzwyczajnego złożył kol. Zalewski. Sprawozdanie to obejmowało również treść jak i formę wystąpienia sprawozdawcy na Zgromadzeniu Oddziału Warszawskiego. W wyniku przeprowadzonej dyskusji, na wniosek kol. Ostruszki, sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażając jednocześnie solidarność ze stanowiskiem, zajętym przez kol. Zalewskiego.

W roku bieżącym Zarząd Koła zajmował się między innymi sprawą niewłaściwego obsadzania stanowisk przewodniczących urzędów rozjemczych przez w-prezesów sądów okręgowych i sędziów wyższych instancji. Ponieważ drugą instancją w stosunku do urzędu rozjemczego jest sąd okręgowy, zajmowanie stanowiska przewodniczącego urzędu przez w-prezesa tegoż sądu daje podstawę do podejrzeń, że sędziowie sądu okręgowego czują się, przy rozstrzyganiu odwołań, skrępowani orzeczeniem wydanym przez swego w-prezesa.

Nie wystarcza bowiem, by sędziowie byli całkowicie niezawiśli. Z równym wysiłkiem należy dążyć do tego, aby szeroka opinia publiczna była głęboko przekonana, że sędziowie są niezawiśli. Należy więc zarówno w interesie wymiaru sprawiedliwo-

ści jak i w poczuciu godności sędziowskiej dbać o to, by unikać wszystkiego, coby mogło dawać podstawę do mniemań, że jest inaczej.

Niepoślednią rolę przy zajęciu się sprawą niniejszą odegrał fakt, że pełnienie funkcji przewodniczącego urzędu rozjemczego jest dodatkowo opłacane. Poczucie więc sprawiedliwości, jak również dążenie do wyrównania stopy życiowej poszczególnych sądowników przemawia za tym, aby funkcje te pełnili po kolei wszyscy członkowie wydziału cywilnego sądu, zwłaszcza ci, którzy wchodzą w skład kompletu rozstrzygającego odwołania od orzeczeń urzędu. Pełnienie funkcji przewodniczącego dałoby bowiem tym sędziom możność głębszego wniknięcia w problemy oddłużeniowe.

Na razie poczynania Zarządu Koła w tej materii, jeżeli chodzi o teren lokalny, nie dały pożądanego wyniku.

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 16 marca 1938 r. powołano do życia Komisję Ustrojową w następującym składzie: przewodniczący R. Zalewski, członkowie — Jan Dąbrowski, Tadeusz Budziński, Kazimierz Zawadzki, Włodzimierz Maszkorowski. Komisja zajmie się sprawą projektowanych przez Zarząd Główny, a mających być przesłanymi Kołom do zaopiniowania, wniosków ustrojowych, zmierzających do znowelizowania Pr. o u. s. p.

Powołano również do życia Komisję Statutową w składzie: przewodniczący — K. Kieszczyński, członkowie — J. Jaśkiewicz i R. Zalewski, celem opracowania wniosków, zmierzających do nowelizacji obecnie obowiązującego statutu Zrzeszenia.

Skład Miejscowej Komisji Kasy Zapomogowej na rok 1938 jest następujący: przewodniczący — Eryk Zirkwitz, członkowie — Wacław Kaliszewski i Romuald Zalewski. *R. Z.*

KORESPONDENCJA Z RÓWNEGO

Dnia 16 stycznia 1938 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Koła Zrzeszenia S. i P. w Równem. Przybyli prawie wszyscy koledzy z Równego i szereg osób z okręgu. Na początku zebrania uczczono pamięć zmarłych kolegów członków Koła: emeryt. prokuratora S. O. w Równem Jakuba Pruszyńskiego i emeryt. sędziego S. O. w Równem Czesława Rodzewicza. Ogólne sprawozdanie złożył prezes Koła prezes S. O. Gajewski, następnie referowali o pracach w swoich działach koledzy Rekowski, Topoliński, Roszkowski, Zdanowski, Goszczyński, Szawłowski i Turowski.

Jak się okazało, prawie wszyscy koledzy, nie należący dotąd do naszej organizacji, wstąpili do Zrzeszenia. Przyszli do nas nawet „zatwardziali"; z serdeczną radością widzimy ich w naszych szeregach. W sprawozdaniach swych dał Zarząd wyraz przekonaniu, że to wejście kolegów do bliższej rodziny sądowniczej nie będzie tylko formalnością, że postaramy się wszyscy okazać sobie nawzajem jak najwięcej zrozumienia i wzmocnić węzły solidarności w pracy nad tworzeniem tradycji polskiego sądownika.

W końcu 1937 roku, po zmianie na stanowisku prezesa S. O., znacznie ożywiło się w Kole rówieńskim współżycie koleżeńskie, dzięki inicjatywie prezesa S. O. p. Gajewskiego do wznowienia herbatek-zebrań sądowników z rodzinami, na które często przybywają także koledzy z sąsiednich miast. Herbatki te łączą kolegów, rozdzielonych z natury rzeczy na poszczególne grupki i kółka, pozwalają lepiej poznać się wzajemnie. To też sprawa tego rodzaju zebrań koleżeńskich zajęła znaczną część dyskusji na ostatnim walnym zgromadzeniu. Z zadowoleniem przyjęto sprawozdanie z akcji bibliotecznej Zarządu, prowadzonej przez naszego nowego i cennego współtowarzysza pracy kol. Zdanowskiego; członkowie Zrzeszenia ofiarowują przeczytane już przez nich książki beletrystyczne, w ten sposób biblioteka powiększyła się o 130 egzemplarzy, prócz tego za uzyskaną od Oddziału sumę nabyta zostanie znaczna ilość książek według dokładnie opracowanej listy.

Dyskusję wywołała kwestia uposażenia sędziów i prokuratorów. Zgodnie wypowiadano pogląd, że uposażenie sądowników nie odpowiada zasadzie niezawisłości sędziowskiej, jest niewspółmiernie niskie w stosunku do wartości i wagi pracy, a przede wszystkim nietrafnie ujęte (kwestia grup, brak dodatków za wysługę lat).

Zarządzono wybory na miejsce trzech członków Zarządu, wylosowanych zgodnie ze Statutem; koledzy ci — W. Popławski, St. Milczanowski i St. Turowski zostali ponownie wybrani na członków Zarządu, nadto zwiększono liczbę członków Zarządu o jedną osobę, wybierając kol. T. Zdanowskiego.

Na pierwszym posiedzeniu Zarządu obrano jako prezesa Koła prezesa S. O. J. Gajewskiego i dokonano podziału pracy między pozostałych członków Zarządu. Serdecznie został pożegnany kol. M. Roszkowski, wiceprok. S. O., odchodzący na stanowisko wiceprezesa S. O. w Łucku. Tradycyjnym zwyczajem prezes Koła w imieniu kolegów wręczył kol. Roszkowskiemu upominek, a na osobnym zebraniu wraz z rodzinami serdecznie pożegnaliśmy jeszcze raz państwa Roszkowskich.

W nowym okresie pracy, po zgromadzeniu ogólnym, Zarząd rozwinął ożywioną działalność wycieczkową. Odbyły się już dwie wycieczki: zwiedzanie urzędu pocztowo-telegraficznego w Równem (nowo zbudowany wzorowy gmach i urządzenia) i największe-

go na Wołyniu browaru, podczas pracy tego zakładu. W projekcie zwiedzanie ubezpieczalni, wycieczka na pola azaliowe w czasie kwitnienia i do sławnych już w Polsce kamieniołomów bazaltu w Janowej Dolinie. Wycieczki i zwiedzania cieszą się wielkim powodzeniem.

Akcję biblioteczną uzupełniono przez to, że — na żądanie — kolegom z okręgu książki dostarczamy przy okazji wyjazdów na sesje sądowe.

Prócz tego mamy od niedawna swoją „prasę". Co parę tygodni zarząd wydaje komunikat, redagowany przez Komisję Zarządu i odbity na powielaczu, informując o tym co się dzieje w Zrzeszeniu, w Kole i poza Kołem, o wycieczkach, o bibliotece i nowonabytych książkach, o herbatkach i zebraniach. Komunikat rozsyłany jest do wszystkich członków Zrzeszenia w okręgu. Przyczyniło się to poważnie do utrzymania przyjaznej łączności między sądownikami.

W miesiącu kwietniu zaczęliśmy przygotowywać szerzej akcję odczytową. Dnia 14 maja p. sędzia S. N. Jamontt wygłosił odczyt pt. „Przestępstwa tłumowe w świetle prawa karnego i psychologii", przy licznym bardzo udziale sądowników, jak również zaproszonych gości — prawników; po odczycie odbyło się zebranie towarzyskie z udziałem rodzin sędziów i prokuratorów. 4 czerwca wygłosił odczyt p. wiceprok. S. A. w Lublinie F. Lis pod tytułem „Rola świadka w procesie sądowym". Również w okresie przedurlopowym projektujemy odczyt jednego z członków Komisji kryminalno-biologicznej, który ma zawitać na Wołyń w związku ze swoimi pracami. Odczyt byłby połączony z pokazem filmowym. W związku ze staraniem i pracą nad tym, by patronować w miarę sił aplikantom sądowym Zarząd przyczynił się do zorganizowania dwóch aplikanckich zebrań dyskusyjnych pod egidą Zrzeszenia S. i P. 1) O roli biegłego-lekarza w procesie sądowym, 2) O roli obrońcy w procesie karnym. Poza aplikantami wzięli udział koledzy sądownicy i pp. adwokaci. Nadto również pod egidą Zrzeszenia na zebraniach aplikanckich wygłosił dwa odczyty kol. Zdanowski: 1) Śledztwo w teorii i praktyce i 2) Dochodźca i sąd, orzekający w walce z przestępczością polityczną. Oczywiście pomoc w zupełnie innej dziedzinie dla naszych młodszych kolegów-aplikantów — zbiórka na fundusz pomocy trwa stale i dała poważne wyniki.

Tak więc dążymy w miarę sił, aby praca Zrzeszenia najdalej była od formalistyki, szablonu i monotonii, żeby była najbliżej życia, najbliżej ogarniała to, co nas cieszy i troską przejmuje.

Wciąż wzrastającą sympatią cieszy się łączący nas mocno „Głos Sądownictwa", któremu, jako dobremu przyjacielowi sądowników, za pośrednictwem piszącego tę korespondencję koledzy i nawet rodziny ich przesyłają serdeczne słowa pozdrowień i uznania.

S. Turowski

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY. (Kraków, miesięcznik Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 5 — 1938) Dr J. K o r z o n e k S. S. Ap. „Zapłata licytacyjnej ceny nabycia nieruchomości" (dokończ.). I. N e c k a r z s. gr. „Do interpretacji art. 255 K. K." Dr A. L i e b e s k i n d „Moratorium hipoteczne". Kardynalne niedomagania nowej ustawy z d. 5 lutego 1938 r. polega na tym, że ustawodawca nie określił jasno stosunku jej do ustawy 23-III-1933 i nie powiedział, które przepisy tej ustawy uchyla. Dr R. G o l d f i n g e r „Kilka uwag do nowej ustawy o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych". Przedmiot rozważań autora stanowi art. 5 ustawy z dn. 5-II-1938 i stosunek tego przepisu do postanowienia art. 8 poprzedniej ustawy z dn. 29-III-1933. W. W a s s e r m a n S. S. O k r. rozważa kwestię „Czy władny jest sąd poza przypadkami z art. 22 K. P. C. sprawdzać i zmieniać wartość przedmiotu sporu o roszczenia pieniężne" i daje odpowiedź negatywną. Dr A. G l a s n e r „Indos pełnomocniczy". Autor uważa, że indosatariusz pełnomocniczy, którego pełnomocnictwo jest widoczne z wekslu, ani imieniem własnym ani imieniem indosanta nie jest uprawniony do wytoczenia powództwa.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Nr. 4 — 1938). L. S u m o r o k „Wierzyciel w projekcie prawa małżeńskiego majątkowego". Autor uważa, że projektodawca polepszył sytuację wierzyciela w porównaniu z obecną na Kresach Wschodnich, co prowadzi do uzdrowienia obecnych w tym względzie stosunków". Dr L. K u r o w s k i d. c. artykułu „Ze studiów nad wykładnią w polskim orzecznictwie podatkowym". W dziale „E u r o p a W s c h o d n i a" d.c. artykułu S. Plicha s. s. o. „O przestępstwach przeciw rodzinie i małżeństwu w projekcie K. Karnego Z. S. R. R." Jednym z nagminnie występujących sposobów nawiązania stosunków płciowych jest „zdobycie kobiety" przez zawarcie z nią małżeństwa bez zamiaru trwałego pożycia małżeńskiego. Bardzo często w kilka dni, tygodni po zarejestrowaniu małżeństwa taki małżonek już zdobywa rozwód. Uznając takie zjawisko jako czyn-

ność społecznie niebezpieczną, a działanie mężczyzny jako zgwałcenie kobiety sui generis, projekt umieścił w K. Karn. przepis, że za „oszukańcze doprowadzenie kobiety do stosunków płciowych za pomocą w tym celu rejestracji małżeństwa wymierza się kara zamknięcia w roboczo - poprawczej kolonii lub obozie na czas do trzech lat”. Trzeba jednak ustalić, że zamiar rozwodu poprzedzał małżeństwo i żadna z przyczyn rozwodu po zawarciu małżeństwa nie nastąpiła.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA. (Nr 14, 15, 17, — 1938). A. M o g i l n i c k i „Zniewaga, Zniesławienie — Obraza”. Autor rozważa wyroki Izby Karnej S. Najw. S. N., dając wskazówki, jak należy przeprowadzić granicę między zniesławieniem a obrazą, gdy zarzut sprawcy dotyczy postępowania pokrzywdzonego, nie wyjaśnia tej granicy, gdy zarzut dotyczy właściwości pokrzywdzonego. Autor m.i. poddaje krytyce wyrok Izby Karnej S. N. 1937 Nr 254, mówiący, że „dowód prawdy w sprawach o zniewagę władzy lub urzędu jest niedopuszczalny i że zupełnie zasadnie odmówił sąd orzekający dopuszczenia dowodu na stwierdzenie okoliczności, że policja w Przeworsku strzelała do ludzi z tyłu”. Trudno zrozumieć, dlaczego zarzut, iż policja strzelała do ludzi z tyłu, jest zniewagą władzy (art. 127). Policja jako „władza” nie strzela, strzelają tylko policjanci. Adw. Z. O r l a ń s k a w artykule „Zaprojektowany rząd powszechny w stosunkach majątkowych małżeńskich”, dowodzi, że dla większości ludności rząd powszechny, projektowany przez Kom. Kodyf., będzie prawdziwym dobrodziejstwem i będzie odpowiadać wszystkim sprawiedliwym wymogom życia. Prof. J. M a k a r e w i c z „Ratio legis art. 162 K. K.”. Autor poddaje krytyce orzeczenie Izby Karnej S. Najw. 1937 Nr 239 w sprawie o przestępstwo z art. 162 K. K. Mamy tu, mówi autor, do czynienia z typową wykładnią gramatyczną bez uwzględnienia jakiejkolwiek innej a zwłaszcza wykładni z ducha ustawy — interpretacji logicznej. Orzeczenie bagatelizuje trzykrotne wezwanie, wykazując niezrozumienie ratio legis przepisu, który ma na oku nie karygodność nieposłuszeństwa, lecz karygodność udziału w tłumie, stawiającym bierny opór. Ujęte w orzeczeniu przez S. Najwyższy przestępstwo nie należy do K. Karnego, lecz do prawa karnego administracyjnego (art. 28 Pr. o wykroczeniach). Dr Z. P a p i e r k o w s k i „Realizacja art. 469 § 1 K. P. K. w śledztwie”. Autor dowodzi, że i s. śledczy, uznając zażalenie za uzasadnione, może na mocy § 1 art 469 K. P. K. sam je uwzględnić i postanowienie swoje bądź uchylić bądź odpowiednio zmienić — w sprawie zastosowania środka zapobiegawczego. oddalenia wniosku dowodowego w toku śledztwa, oddalenia wniosku o uzupełnienie kończonego już śledztwa oraz postanowienia w dziedzinach, w których s. śledczy ma prawo przedsięwziąć pewne czynności i w których decyduje w drodze swobodnego uznania. Również jeżeli zażalenie opiera się na argumentach, dotyczących ujemnych przesłanek procesowych, wskazanych w art. 3 K. P. K. (śmierć oskarżonego, przedawnienie), s. śledczy, uznając zażalenie za zasadne, może się do niego przychylić i z urzędu śledztwo umorzyć. Natomiast s. śledczy nie może na skutek zażalenia umorzyć z urzędu śledztwa z powodów merytorycznych np. z powodu braku dowodów winy oskarżonego, tu s. śledczy jest skrępowany poglądem oskarżyciela (art. 275 K. P. K.). E l. „Litewska ustawa hipoteczna”. Autor przytacza najważniejsze postanowienia tej ustawy, zawierającej 400 paragrafów, która weszła w życie w 1937 r. Głównym źródłem i wzorem dla tej litewskiej ustawy była polska ustawa 1818 r. W dwóch numerach umieszczono obszerny artykuł dra M. C h l a m t a c z a, prof. uniw. J. K., „Śp. Leon Piniński”. Zmarły 4.IV-1938 r. śp. Piniński był jednym z najwybitniejszych uczonych polskich, prawnik i cywilista, — Polak światowej sławy, b. profesor uniwersytetu we Lwowie i b. namiestnik Galicji. Zasięg jego zainteresowań był bardzo szeroki; zamiłowany w literaturze pięknej poświęcił 2 tomowe dzieło geniuszowi Szekspira oraz wydał dzieło o etyce Dantego w Boskiej Komedii. Zgromadził wspaniały zbiór obrazów, które zdobią dzisiaj Wawel.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. (Warszawa, Nr 13 — 19 — 1938). W 5 kolejnych numerach umieszczono rozprawę S. G r z y b o w s k i e g o, doc. uniw. Jag., „Prawo o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i prawo patentowe a nowy Kodeks Zobowiązań”. Ponadto artykuł mgr. C h m i e l n i c k i e g o „Niesłuszne zbogacenie w prawie wekslowym i w K. Zobowiązań”.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Warszawa, kwartalnik, zeszyt 2 — 1938). R. U r z ę d o w s k i, ppłk. aud., „Kiedy należy uważać za odbytą karę w przypadku warunkowego — nieodwołanego następnie — zwolnienia skazanego”. Autor twierdzi, iż jedynie słuszną i z ustawą zgodną jest koncepcja, że w omawianym wypadku karę uważać się ma za odbytą z chwilą upływu okresu próby, zakreślonego w art. 66 § 2 K. K. a wynoszącego tyle, ile pozostało skazanemu do odcierpienia, nie mniej jednak niż rok, a w razie skazania na więzienie dożywotnie — 5 lat. A. B a r a n o w s k i, mjr aud. w artykule „Przypadek mniejszej wagi w prawie karnym” dochodzi do wniosku, że dla określenia, czy dany czyn występny można

uznać za przypadek mniejszej wagi, należy przede wszystkim ocenić, w jakim stopniu został naruszony tym czynem interes publiczny i jakie niebezpieczeństwo grozi temu interesowi ze strony sprawcy tudzież właściwości charakteru sprawcy w myśl wskazań art. 54 K. K.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 8—1938). M. Lisiewski w artykule (pocz.) „Uznanie w Polsce wyroków zagranicznych" uważa, że podstawową normą w tym względzie jest u nas art. 528 K. P. C., jednak norma ta nie jest wystarczająca. Są i inne normy, dotyczące tejże kwestii, które uzasadniają uznanie wyroków zagranicznych na podstawie innych przesłanek, niezależnie od dopełnienia warunków art. 528 K. P. C. F. Halpern „Istota powagi rzeczy osądzonej". Autor stwierdza, że określenie istoty powagi rzeczy osądzonej jako przesłanki procesowej znajduje potwierdzenie w przepisach K. P. C., co wskazuje na to, że ustawodawca przywiązywał do niej skutki procesowe. Przepisy art. 381 i 382 K. P. C. nie przemawiają przeciw teorii procesowej. S. Goldberger „Podrobienie podpisu powoda na pełnomocnictwie jako przyczyna wznowienia postępowania". Autor dowodzi, że prawo żądania wznowienia postępowania służy powodowi bez względu na to, czy spór został zakończony wyrokiem zasądzającym, czy oddalającym powództwo. Natomiast pozwany nie posiada uprawnienia do wniesienia skargi o wznowienie i to bez względu na to, jaki w sprawie wyrok zapadł. M. Allerhand w „Żądaniu ewentualnym" poddaje wszechstronnemu rozważeniu wypadek, gdy powód występuje z pewnym żądaniem, a w razie gdyby miało ono ulec oddaleniu stawia inne żądanie. A. Weber, pocz. art., „Umowne oszacowanie nieruchomości w egzekucji".

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice, kwartalnik Śląskiego T-wa Prawniczego Nr 2 — 1938). Prof. M. Starzewski „Polemika o charakter prawny Statutu śląskiego". Odpowiedzi na ankietę, rozpisaną przez „Głos Prawników Śląskich" (tekst ankiety podano w Nr 9-1937, str. 738 „Głosu Sądownictwa), wykazały znaczną rozbieżność poglądów na stanowisko w polskim porządku prawnym Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Za pełną wartością Statutu, jako ustawy konstytucyjnej, opowiedzieli się profesorowie Langrod i Wachholz, inni profesorowie — Deryng, Ehrlich, Berezowski twierdzą, że Statut posiadał ten stopień, ale że mu go odebrała Konstytucja Kwietniowa. Autor dowodzi, że Statut organiczny zachował swój pierwotny konstytucyjny charakter także i pod panowaniem Konstytucji Kwietniowej, która nie pozbawiła go stanowiska ustawy konstytucyjnej, przeciwnie potwierdziła równość stopnia Statutu z jej własnym stopniem: a) przez utrzymanie nadal dla Statutu nazwy „Ustawy Konstytucyjnej" i b) przez wyraźne postanowienie, że „Statut zachowuje swą moc". Dr A. Nowotny „Art. 340 i 341 K. P. K.". Ze względu na brak jednolitej praktyki sądowej autor dowodzi, że nie wolno odczytywać na rozprawie w sprawie karnej protokółów sądowych przesłuchania świadka, sporządzonych na rozprawie cywilnej. L. Sumorok „Próba ogólnej charakterystyki projektu prawa rzeczowego". Pobieżne zaznajomienie się z projektem stwierdza, że powstał on pod przemożnym wpływem B. G. B. (niemieck. k. cyw.) oraz kodeksu szwajcarskiego, na którym wzoruje się i układ projektu, a niektóre artykuły stanowią tłomaczenie odnośnych przepisów powyższych kodeksów. Dr J. Badura „Egzekucja celem zniesienia wspólności spadkowej na nieruchomości". Autor rozważa powyższe zagadnienie, wywołujące w praktyce wątpliwości, na tle niemieckiej ustawy o przymusowej licytacji (§ 181) oraz B. G. B., obowiązujących w b. zaborze pruskim w związku z przepisami polskiego K. P. C. Dr W. Hanczakowski „Uwagi o adwokaturze". W związku „z zamierzoną zmianą" prawa o ustroju adwokatury autor daje historyczny zarys rozwoju adwokatury w państwie rzymskim, w krajach niemieckich, w Rosji sowieckiej i w Polsce. Pierwszym aktem ustawodawczym w Polsce, dotyczącym obrońcy, był Statut Wiślicki 1347 r. i zawierał postanowienia „De advocatis, procuratoribus..." Zakończeniem ewolucji ustawodawstwa o ustroju adwokatury w Polsce jest Konstytucja Grodzieńska 1726 r. — zawiera zbiór wszystkich przepisów, dotyczących palestry. Jednolitej organizacji adwokatury w Polsce nie było; znamieniem przynależności do tego stanu była przysięga, stan świecki i szlachectwo. Dr Z. Przybylski „Użytkowanie i wywłaszczenie górnicze". Autor rozważa i komentuje wszystkie przepisy prawa górniczego, dotyczące powyższego tematu, stosunków prawnych pomiędzy właścicielami gruntu a właścicielami pola górniczego oraz kompetencji okręgowego urzędu górniczego.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO. (Warszawa, miesięcznik Nr 5 — 1938). W. Szatensztajn „Ocena bilansowa majątku obrotowego według K. Handl." (począt. art.). Rozpoczynając komentarz do artykułów 58, 249 i 424 K. H., autor we wstępie daje określenie pojęcia majątku obrotowego. A. Sztejnman d.c. artykułu „O zastrzeżeniu prawa własności przy sprzedaży handlowej, w szczególności ruchomości, ulec mających połączeniu z nieruchomością". Autor powyższe zagadnienie

rozważa w świetle przepisów §§ 93 — 98 B. G. B. (k. niem. cyw.), obowiązujących w dzielnicach b. zaboru pruskiego a następnie na tle przepisów Kodeksu Napoleona. C. Glanz pocz. art. „Wady oświadczeń woli w prawie spółkowym”.

PRZEGLĄD NOTARIALNY. (Warszawa, organ notariatu Nr 8 — 1938). M. Piekarski, s. gr., „Księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego”. W obszernej rozprawie autor reasumuje i omawia poglądy i zdania różnych prawników, wypowiedziane w czasopismach prawniczych co do powyższych ksiąg wieczystych. Kom. Kodyfikacyjna poszła drogą samodzielną i w odniesieniu do księgi wieczystej nie uległa sprzecznym z psychiką polską wzorom germańskim. Dr I. Sławski „Działy przedłużonej wspólności majątkowej”. Autor daje wykładnię § 1483 i nast. niemieck. kod. cywilnego, obowiązującego w województwach zachodnich.

PALESTRA. (miesięcznik, organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 4 — 1938). Prof. S. Glaser w artykule „Charakter prawny stosunku adwokata do klienta” stwierdza, że dla oceny stosunku prawnego adwokata do klienta mogą być miarodajne jedynie przepisy „o zleceniu”, a to tym bardziej, iż § 2 art. 498 K. Zob. wyraźnie stanowi, iż „umowy o świadczenie usług nieuregulowane, jako szczególny rodzaj umowy, podlegają przepisom o zleceniu”. Przepisy o umowie o pracę i o dzieło nie mogą tu wchodzić w grę w żadnym wypadku. G. Jaszuński „Projekt reformy ustroju adwokatury w Polsce przed 150 laty”. Autor podaje i omawia treść książki, nabytej przez bibliotekę Rady Adwok. w Warszawie, zawierającej 150 stron, zatytułowanej „Adwokat polski za cnotą”, wydanej anonimowo w Warszawie w 1791 roku. Autor książki występuje w obronie stanu adwokackiego przed niesłusznymi atakami a jednocześnie wskazuje na prawdziwe bolączki tego stanu, podaje i uzasadnia swój własny projekt reformy stanu adwokackiego. Książka podzielona na 4 części. Pierwsza — „Jakie są zarzuty przeciwko powołaniu jurystów w Polsce?”, druga — „Skąd bezprawia wyniknęły i nieprzyzwoitość w stanie jurystów?”, trzecia „Jakie zaszczyty, prerogatywy i szacunek od wieków temu należy się stanowi?” i czwarta — „Jaki by sposób mógł się znaleźć najprzyzwoitszy i najprędszy, aby tego powołania Zgromadzenie uczynić względem siebie szanownym a publiczności użytecznym?” Prof. S. Gołąb „Uwagi o projekcie prawa rzeczowego”. Autor rozważa i ocenia poszczególne przepisy projektu i m. i. zaznacza, że projekt zbytnio roi się od domniemań, co wymaga zbędnej pracy, by zdać sobie sprawę z tego, na czym polega to lub inne domniemanie. S. Machalski „Dwie właściwości” — autor daje wykładnię art. 35 i 36 K. P. C.

NOWA PALESTRA. (Lwów wyd. Izby Adwok. Nr 3 — 1938). Cały zeszyt poświęcony jest Walnemu zgromadzeniu delegatek „Stowarzyszenia Pań” (żon adwokatów) niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach Izby Lwowskiej”, które odbyło się we Lwowie 1 i 2 kwietnia 1938 r. Podczas Zjazdu wygłoszono 4 referaty — „Kobieta w pracy społecznej”, „Do czego dążymy”? „Nasze dotychczasowe wyniki” i „Rola propagandy w naszej działalności”.

BIULETYN URZĘDNICZY, organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z wykształceniem akademickim, w zeszycie za marzec-kwiecień rb. zamieszcza jako artykuł wstępny pracę „*Naprawa administracji*”; autor artykułu (sigma) stawia naszej administracji trzy zarzuty: niskiego poziomu, przewlekłego toku postępowania i niewłaściwego stosunku do stron. Dr I. Haytler omawia projekt reformy uniwersyteckich studiów prawniczych (sprawa ta była już szerzej omawiana na łamach naszej prasy prawniczej), L. Gembarzewski — nową konstytucję Irlandii (zakończenie ustawy: „dla chwały Bożej i honoru Irlandii”). Treść numeru uzupełnia sprawozdanie z Walnego Zgrom. Del. Ogól. Zrzeszenia Zw. i Stow. F. P. i S. i mównica publiczna.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — miesięcznik Związku Młod. Prawników Nr 4 - 1938). Dr M. Potulicki „Wolność i odpowiedzialność prasy”. Rozważając zagadnienie, czy w celu uregulowania problemu wolności i odpowiedzialności prasy potrzebne jest specjalne prawo prasowe, autor dowodzi, że skomplikowany charakter prasy wymaga uregulowania tej sprawy w odrębnym tzw. prawie prasowym, dostosowanym do potrzeb, praw i obowiązków tej potężnej instytucji. B. Sałaciński „Martwe dusze”. Projekt Kom. Kodyfikacyjnej prawa małżeńskiego, ogłoszony w 1929 r., dotychczas w ciągu 9 lat znajduje się w stadium uzgadniania pomiędzy czynnikami państwowymi a kościelnymi. Twierdząc, że prędzej czy później obowiązywać u nas będzie jednolite świeckie prawo małżeńskie, autor przedstawia zagmatwany chaos, panujący u nas obecnie w tej dziedzinie, szczególnie co się tyczy małżeństw osób, należących do wyznań chrześcijańskich, przez Państwo nie uznawanych oraz małżeństw bezwyznaniowych i żydowskich; na tym tle wobec niespisywania częstokroć odnośnych aktów stanu cywilnego powstaje kwestia tzw. „martwych dusz”. W. Bagiński „Świadczenia ubezpieczeń społecznych jako przedmiot egzekucji” (dokończ.)

PRASA PRAWNICZA. (Warszawa Nr 3 — 1938). Zeszyt zawiera 6 działów: prawo cywilne, prawo handlowe, prawo karne, prawo administracyjne i skarbowe, prawo państwowe i międzynarodowe i sprawy zawodowo - prawnicze. W każdym dziale podano przegląd odnośnego piśmiennictwa, orzecznictwa, bieżącego ustawodawstwa, dotyczącego każdego z tych działów oraz bibliografię.

GAZETA ADMINISTRACJI. (Warszawa Nr 7 i 9 — 1938). Prof. F. K o n e c z n y „Wojewoda, kasztelan, starosta w dawnej Polsce". Autor daje historyczny zarys warunków i okoliczności, na skutek których powstały owe urzędy, oraz ewolucji owych urzędów co do zakresu ich kompetencji i wzajemnych ich stosunków od czasów piastowskich do końca XVIII wieku. Mgr. J. O s o s t o w i c z „Praca starosty społeczna". Dość często, niestety, na stanowiskach starościńskich spotykamy typ prowincjonalnego kacyka. Sytuacja jednak z gruntu się zmienia, jeśli starosta rolę swą w powiatowym samorządzie pojmuje jako budzenie sił twórczych w społeczeństwie i wykonuje przy współpracy obywateli możliwie najracjonalniejszymi i najoszczędniejszymi środkami pracę, wskazaną wymogami życia bieżącego. Nie dopuszcza do nieograniczonego wzrostu władzy samorządowej biurokracji. Nie obawia się krytyki, nie uważa jej za wroga, ale pragnie jej. A. M e d a l i s o w a „Luki i kwestie sporne w prawie o stowarzyszeniach". S. P r z e s t r z e l s k i „Warunkowe zawieszenie wykonania kary w postępowaniu karnym administracyjnym". Wskazując na dodatnie strony tej instytucji, autor mówi, że wprowadzenie jej do prawa karnego administracyjnego jest zagadnieniem aktualnym, którego realizacja jest nader pożądana z punktu widzenia polityki karnej administracyjnej.

PRZEGLĄD POLICYJNY. (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 3 — 1938). T. M a r k i e w i c z, nadkom. P. P., „Przeciążenie". Szczegółowo omawiając różne rodzaje obowiązków służbowych, obarczających policję ponad miarę sił ludzkich, autor mówi m.i. o trudnościach, z jakimi się spotykają funkcjonariusze policji przy przeprowadzaniu dochodzeń prokuratorskich. Tym niemniej funkcjonariusze ci znakomicie działają jako oskarżyciele publiczni w sądach grodzkich i prokuratorowie coraz częściej korzystają z przepisów postępowania karnego „przerzucając na policję czynności sądowe", albowiem policja „wykazuje szerszą inicjatywę i pośpiech w załatwieniu spraw i sprawniejszą organizację w ujmowaniu prymitywnych problemów karnych, aniżeli sędziowie śledczy i sędziowie karni przy sądach grodzkich". — „W zasadzie bardzo pięknie pomyślane dochodzenie prokuratorskie i funkcje oskarżycielskie są raczej w obecnym stanie rzeczy męczącą udręką dla policji, nie przystosowanej organizacyjnie do tych czynności". W obronie policji należy co rychlej zastosować środki zaradcze przeciw temu przeciążeniu.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w zeszycie za marzec — kwiecień 1938 r. zamieszcza szereg artykułów o charakterze ekonomicznym i politycznym, a mianowicie: Władysława Tyszkiewicza „Polityka utrwalania form gospodarstw rolnych w świetle przepisów prawa" (kwestia unormowania dziedziczenia gospodarstw włościańskich, wprowadzenia w Polsce odrębnego ustawodawstwa agrarnego), Witolda Złotnickiego „Zależność surowcowa Polski" (konieczność uniezależnienia się od importu surowców zagranicznych), Henryka Bączkowskiego „Eksperyment rządu Bluma oraz jego społeczne, ekonomiczne i finansowe konsekwencje dla Francji" i Andrzeja Żywulta „Prawno-polityczne podłoże kryzysu Ligi Narodów" (cz. V). Poza działem artykułów zeszyt zawiera następujące działy: przyczynki i rozważania, przegląd piśmiennictwa, kronikę akademicką i kronikę krajową.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich, w numerze kwietniowym 1938 r. przynosi większą ilość artykułów, dotyczących życia korporacyjnego i zawodowego urzędników naszych sądów: „O właściwy ustrój" (organizacji sądowego świata urzędniczego) W. Sikorskiego, „Koła, kółka i kółeczka" (o jednolitość tejże organizacji) S. Dłubaka, „Egoizm a związek zawodowy" (podstawy moralne organizacji zawodowej) K. Stefka, „Skąd płynie źródło zła" M. Pałki (o koleżeńskiej łączności i solidarności), „Biję na alarm" (sprawa opieki higieniczno-lekarskiej w urzędach sądowych) M. Prawdzica, „Z doli protokólantów sądowych" T. Zuchowskiego, „Organizacja pracy w świetle obowiązujących przepisów" F. Smoczyka, „Nasze niedokładności" K. Dygowskiego, „Chłosta" W. Kiecola i „Oto, co sprawiła emancypacja" M. Ryńca. Zeszyt zawiera poza tym informacje zrzeszeniowe pt. „Z życia naszych stowarzyszeń" oraz jak zwykle felieton satyryczny Mariana Lubicza „Zgrzyty" („Chłosta").

Numer 5-ty rb. tegoż czasopisma poświęcono całkowicie Zjazdowi delegatów zrzeszeń, wyznaczonemu na d. 22 — 24 maja. Prezes związku W. Sikorski w „Słowie wstępnym na Zjazd" omawia rolę i znaczenie jedności i zwartości życia zawodowego pod względem organizacyjnym. Redaktor „Apelu" J. Przyłuski w artykule „Służba Apelu" mówi o znaczeniu tej placówki piśmienniczej, jako mównicy publicznej urzędników sądowych

i prokuratorskich. Resztę zeszytu wypełnia obszerne wyczerpujące sprawozdanie Zarządu Głównego Związku za okres sprawozdawczy 1937/8, świadczące o aktywnej, wszechstronnej działalności władz korporacyjnych organizacji.

ŻYTTIA I PRAWO (Życie i Prawo — kwartalnik, organ Związku Adwok. Ukraińsk. i T-wa ruskich prawników we Lwowie — zeszyt I — 1938). Dr R. D o m b c z e w s k i j „Pierwsze dziesięciolecie" W grudniu 1937 r upłynęło 10 lat od czasu wyjścia w świat pierwszego zeszytu „Żyttia i Prawa". Autor przedstawia przebieg prac redakcyjnych i wskazuje, jaki cel czasopismo postawiło za główne swe zadanie — być sztandarem ukraińskiej kultury i obrony praw ukraińskiego narodu. Autor m.i. mówi, że za czasów austriackich w Galicji i na Bukowinie było adwokatów ukraińców zaledwie kilkudziesięciu, natomiast ukraińców - sędziów było do 40%, również dość dużo było ukraińców w ogólnej administracji, skarbowości itd. Redakcja ma zamiar wydawać czasopismo jako dwumiesięcznik, by więcej poświęcić prac ukraińskiemu narodowi i poza granicami Polski, sprawozdaniom z politycznych procesów i walce o prawo języka ukraińskiego. Dr R. P e r f e c k i j „Nowelizacja prawa o ustroju adwokatury na podstawie projektu uchwalonego przez komisję sejmową". Autor uważa, że projekt ten podważa i zwęża zakres uprawnień samorządu adwokackiego; jest charakterystyczne, mówi autor, że owe ograniczenia nie wywołały śród adwokatów-Polaków energicznego sprzeciwu. Mgr. I. F e d y ń s k i „Nowe tendencje w spadkowym prawie" (referat wygłoszony na kongresie ukraińskich aplikantów 20 — II — 1938 we Lwowie). S p r a w o z d a n i a z XV walnego zebrania członków „Związku ukraińskich adwokatów" (we Lwowie 28-II-1938) i Kongresu ukraińskich aplikantów (we Lwowie 20-II-1938), w czasie którego m.i. wskazywało się, że nowe prawo o adwokaturze ma na celu również zmniejszenie dopływu do adwoktury ukraińców i żydów. Czasopismo podaje, że w 1938 r. wpisano na listę adwokatów Izby Lwowskiej 334 ukraińców, wymieniając ich imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania.

WYSZŁY Z DRUKU. 1) Podwójny zeszyt 4 — 5 1938 miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Najwyższych*", zawierający 1 orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 9 wyroków Izby Karnej S. Najwyższego i 49 wyroków Najw. Trybunału Administracyjnego w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, gruntowego, od nieruchomości miejskiej, od spadków i darowizn, w sprawach samorządowych, budowlanych, opłat stemplowych, w kwestii źródła prawa publicznego. Załączono 15 glos. II) Zeszyt 1-szy — 1938 r. miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Polskich*" (Warszawa), zawierający 28 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najwyższ., w tym jedna uchwała całej Izby Cywilnej S. N. (zasada prawna), 10 wyroków Izby Karnej S. Najw., 2 wyroki Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i 1 wyrok Najw. Trybunału Administr. Podano 6 glos m. i. prof. Bossowskiego, prof. Wróblewskiego, prof. Zolla i prof. Allerhanda. Skorowidz. III). Odbitka z „*Encyklopedii nauk politycznych*" — artykuły *R. Lemkina* a) „*Karno skarbowe przepisy*" — autor oświetla istotę prawa karnego skarbowego, omawia zakres stosowania owych przepisów, recepcję przepisów K. Karnego, zasady odpowiedzialności, nadzwyczajne złagodzenie kary i okoliczności obciążające, odpowiedzialność posiłkową i zastępczą oraz poszczególne przestępstwa i b) „*Karnodewizowe przepisy*" — autor podaje konstrukcję stanów faktycznych, omawia poszczególne przestępstwa, system kar i normy procesowe, IV) broszura str. 56 „*Nowy projekt małżeńskiego prawa majątkowego. Uwagi do projektu Kom. Kodyfikacyjnej 1937 r.* I. B a l i ń s k i, S. H o l e w i ń s k i i K. R a k o w i e c k i — sędziowie S. Najwyższ. Warszawa 1938 r. V) *Kodeks postępowania karnego* (format kieszonkowy) z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych ustawą z dn. 9 kwietnia 1938 r., oraz rozporządzenia o postępowaniu doraźnym. Skład główny: Księgarnia prawnicza Z. Kleina, Miodowa 7.

KONFERENCJA PREZESÓW I WICE-PREZESÓW Rad Notarialnych po rozważeniu na tle konkretnego wypadku pytania, czy emerytowany sędzia, mający za sobą ponad 5 lat służby sędziowskiej, może domagać się wpisu go wprost na listę asesorów notarialnych, odpowiedziała przecząco, uzasadniając swoją uchwałę względami prawnymi, jak również wymogami natury społeczno - prawnej. (Przegląd Notarialny Nr 8 — 1938).

ARCHIWA POLSKIE.

Przy Ministerstwie Oświaty i Wyznań Religijnych istnieje wydział archiwów państwowych, któremu podlegają wszystkie archiwa państwowe. Są one liczne. Najważniejsze i najbogatsze są: Archiwum Główne Akt dawnych w Warszawie i 3 wielkie archiwa dzielnicowe — w Wilnie, Lwowie i Poznaniu oraz w Krakowie, choć małe lecz posiadające bardzo cenne i stare akta. Archiwa stanowią skarbnicę najcenniejszych pamiątek i pomników życia państwowego, prawnego i międzynarodowego — są najwierniejszym odbiciem epoki i wszelkich przejawów życia, odbijają się na

nich wszelkie wstrząsy polityczne i dzieje narodu. Najbogatsze tak pod względem ilości jak i charakteru i doniosłości zawartych w nim dokumentów jest „Archiwum Główne akt dawnych". Gmach obejmuje 33 sale i podziemia. Budowa żelazna zabezpiecza od ognia. By móc korzystać z archiwum niezbędne jest specjalne przygotowanie. Od połowy XIX w. utworzyła się w tym kierunku nauka: archiwistyka. Główna praca archiwisty polega na naukowej inwentaryzacji archiwum. Niezbędnym warunkiem przy wykonywaniu tej pracy jest wykształcenie prawnicze, połączone z gruntownymi studiami historycznymi, a nadto umiejętność łaciny. Znajdują się akta w różnych językach europejskich i wschodnich (przeważnie tureckim), a więc potrzebna znajomość tych języków a m.i. starodawnego języka polskiego, którego terminologia jest niezmiernie trudna. Archiwum Główne z dziejów dawnej Rzplitej zawiera przeszło 100,000 ksiąg, a z wieku XIX ponad półtora miliona ksiąg i fascykułów. Praca praktyczna w archiwum obejmuje z punktu widzenia prawnego — zbiór dowodów praw Państwa i Narodu. Rozstrzyganiu na mocy akt dawnych podlegają zwłaszcza sprawy, tyczące się wielkich majątków państwowych, które w różny sposób dostały się do rąk zaborców. Obecnie wyłoniła się kwestia, czyją własność stanowi Plac Saski (marsz J. Piłsudskiego) — wojska czy miasta — na to pytanie mogą dać odpowiedź prawdopodobnie tylko dokumenty, znajdujące się w Archiwum akt dawnych. (Skrót artykułu B. Sernakier Rappaportowej — Palestra nr 4 — 1938).

A. G.

Zapiski bibliograficzne

USTAWA O LIKWIDACJI MIENIA OPUSZCZONEGO. Dr Stanisław Tylbor, adwokat. Komentarz, str. 130. Księgarnia Powszechna, Warszawa.

Praca p. Tylbora stanowi systematyczny wykład ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 405). W drodze drobiazgowej i wyczerpującej analizy przepisów ustawy autor stara się znaleźć właściwy jej sens i znaczenie życiowe. Na uwagę zasługują wywody autora o znaczeniu przepisów art. 21 (likwidacja mienia nieruchomego osób, które w dniu ogłoszenia ustawy nie miały na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wyłącznego miejsca zamieszkania i były obywatelami państwa, które nie uznaje lub po dniu 1 stycznia 1922 r. nie uznawało prawa własności obywateli polskich do ziemi). Między innymi znajdujemy na str. 82 i 83 zestawienie szczegółowe źródeł prawnych i doktryny, odnoszących się do spadkobrania obywateli sowieckich.

Pracę swą podzielił autor na rozdziały następujące: zakres likwidacji, w którym ustala majątek podlegający działaniu ustawy; o wpływie ustawy likwidacyjnej na położenie prawne mienia opuszczonego; postępowanie władz administracyjnych (postępowanie to stanowi wstępną fazę przygotowawczą, po której następuje właściwe postępowanie likwidacyjne sądowe); postępowanie sądowe, które w pracy zostało podzielone na części: postępowanie przed sądem okręgowym, postanowienia, ulegające zaskarżeniu i zażaleniu, postępowanie przed sądem apelacyjnym, skargi kasacyjne, postępowanie przed Sądem Najwyższym, koszty postępowania; przyznanie spadku, gdzie autor omawia nie tylko kwestie wiążące się z samym przyznaniem mienia opuszczonego rzeczywistym względnie domniemanym spadkobiercom, ale również sytuację prawną tych osób, ich uprawnienia i obowiązki, wiążące się z faktem przyznania im przez sąd mienia; wreszcie ostatni rozdział dotyczy sprawy przejścia własności mienia opuszczonego na skarb lub na związek samorządowy.

Należy podkreślić trafny i umiejętny sposób wykładni ustawy, której przepisy ujęte syntetycznie, ogólnikowo nie zawsze są zrozumiałe dla czytelnika. W przypadkach, gdy ustawa zawiera jakby niedomówienia lub może nawet sprzeczność, autor drogą wykładni teleologicznej i systematycznej stara się wypełnić lukę i pogodzić przepisy ustawy. Tak np. autor dochodzi do słusznego wniosku, że decyzja władzy administracyjnej o przekazaniu sprawy do sądu (art. 6 ust. 3) nie podlega zaskarżeniu w administracyjnym toku instancyj (str. 67), w innym miejscu (str. 101) znowu słusznie twierdzi, że w przypadku przyznania mienia spadkobiercom lub jakby spadkobiercom (art. 15 ust. 1 i 2, art. 21 ust. 6), umorzenie postępowania likwidacyjnego następować nie powinno.

Nie ze wszystkimi jednak tezami autora można się zgodzić. Na str. 75 autor wypowiada pogląd, że postępowanie likwidacyjne przed sądem nie mogłoby się toczyć tylko na sam wniosek prokuratora, choć służą mu prawa strony. Jesteśmy odmiennego przekonania. Interes publiczny, którego rzecznikiem jest prokurator, jest tak doniosły, że prokurator, mający prawa strony, może domagać się przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego do końca. Nie należy zapominać , że prokuratury nadzo-

rują dzisiaj tysiące obiektów majątkowych, zarządzanych przez kuratorów i opiekunów, i że prokurator może najlepiej ocenić, czy ciągnący się latami stosunek kurateli należy wreszcie zlikwidować, czy nie.

Uwagę autora, dotyczącą art. 19 (str. 96: „Oryginalny ten przepis ma widocznie na celu...”), można by uzupełnić wzmianką, że przepis ten nie stanowi „novum” w naszym ustawodawstwie, jest on bowiem powtórzeniem § 24 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o rejestrze handlowym (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr 59, poz. 511).

Komentarz do ustawy o likwidacji mienia opuszczonego jest bardzo pożytecznym podręcznikiem, z którym powinien się zapoznać każdy, kto będzie miał do czynienia z tą ustawą. Jest on tym niezbędniejszy, że stanowi, o ile nam wiadomo, jedyną wykładnię ustawy, motywy ustawodawcze bowiem (druk sejmowy Nr 316), ujęte bardzo ogólnie, nie mogą wystarczyć potrzebom praktyki. *Dr Stecki Sławomir*

PRZEPISY DEWIZOWE W PRAKTYCE PRAWA CYWILNEGO, PROCESOWEGO I EGZEKUCYJNEGO. I. B l e i Lwów 1938. str. 177. Jest to komentarz do dekretu dewizowego, ułożony w sposób rzadko spotykany. Autor umieścił teksty 13 artykułów, ogłoszonych przezeń w różnych czasopismach prawniczych (Przegląd Sądowy, Głos Prawa, Nowa Palestra, Przegląd Prawa Handlowego itd.), w których to artykułach autor rozważał, analizował, oceniał szereg przepisów, dotyczących najważniejszych zagadnień Dekretu Dewizowego oraz dawał swoje rozwiązania powstających w praktyce trudności i wątpliwości przy wykładni i stosowaniu odnośnych przepisów. Autor w jednym z artykułów wskazuje na niesłuszne stanowisko, które zajęły niektóre sądy przy interpretacji przepisów, dotyczących przelewu wierzytelności hipotecznej, opiewającej na zagraniczne środki płatnicze. Książka zawiera tekst dekretu dewizowego, regulaminów i okólników Komisji Dewizowej i związku banków w Polsce, okólników Ministra Sprawiedliwości i inne teksty, mające ważne znaczenie dla praktyki sądowej i adwokackiej.

SĄDY POLUBOWNE. Mgr I g n a c y W a j s f a t e r. Str. 79. Warszawa 1938. Księgarnia Powszechna. Plac Napoleona. Autor we wstępie swego komentarza określa cechy zasadnicze i właściwość sądu polubownego. Pod każdym przepisem prawa autor daje wykładnię tego przepisu oraz tezy orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. częstokroć z przytoczeniem w skrócie uzasadnienia danej tezy. W celach praktycznych podaje autor szereg wzorów — zapisów na sąd polubowny, o wyborze arbitra, wniosku o wyznaczenie arbitra i superarbitra przez sąd (art. 485 K. P. C.), wniosku do sądu o usunięcie arbitra (art. 488), wniosku sądu polubownego do sądu grodzkiego o przesłuchanie świadka pod przysięgą itd.

O POWOŁANIU ADWOKATURY I SZTUCE OBROŃCZEJ. F e r n a n d P a y e n, b. dziekan Rady Adwok. w Paryżu. Przełożył na polski adw. J. Ruff. Str. 253. Warszawa 1938. Księgarnia Powszechna. Książka ujęła w syntetyczną całość szereg artykułów, rozpraw i przemówień autora. Książka składa się z 4 rozdziałów — pierwszy oświetla adwokaturę francuską pod kątem widzenia historycznym i filozoficznym, drugi przedstawia organizację adwokatury francuskiej, trzeci omawia zasady wykonania zawodu adwokackiego i zawiera zasadnicze prawidła adwokatury (m. in. o stosunku adwokatów do sędziów) i ostatni czwarty—omawia umiejętność obrończą i sztukę krasomówstwa. W przedmowie do tej książki b. dziekan Rady Adwok. w Warszawie L. Nowodworski mówi, że książka napisana z prawdziwym talentem, w sposób jasny, żywy i barwny, ma aktualne znaczenie, zawiera wiadomości i wskazania, czym jest i czym powinna być adwokatura.

ZARYS POLSKIEGO PRAWA O MIARACH. Opracował W ł o d z i m i e r z P a ń k o w s k i, inspektor w Główn. Zarządzie miar i asyst.Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Str. 142. Poznań 1938. Księgarnia nakładowa w Poznaniu. Jest to, jak dotychczas, pierwszy komentarz do prawa o miarach. Książka zawiera wszystkie normy prawne, dotyczące dokładności pomiarów w obrocie publicznym i legalnych jednostek miar oraz przewidziane sankcje karne za naruszenie przepisów prawa o miarach, za fałszerstwo cech legislacyjnych. Uwzględnia orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administracyjnego. Podając genezę jednostek metrycznych, autor mówi m.i., że w Polsce system miar, oparty na jednostce metrycznej, został przyjęty wcześniej, niż we Francji. We Francji dopiero w 1837 roku, w Polsce zaś na mocy postanowienia namiestnika Zajączka system ten zaczął obowiązywać od 1 stycznia 1819 r., a skasowano go „ukazem” carskim 1849 r. i wprowadzono rosyjski system miar. *A. G.*

PRAWO UBOGICH W ŚWIETLE DOKTRYNY I PRAKTYKI. K o n s t a n t y A p o ł ł o w, sędzia sądu okręgowego. Komentarz z przedmową sędziego Sądu Najwyższego dra Włodzimierza Dbałowskiego. R. 1938. Warszawa-Kraków, Księgarnia Powszechna, str. 128.

W przedmowie sędzia Sądu Najwyższego dr Wł. Dbałowski m. in. podkreśla, że wymieniona książka sędziego Apołłowa jest w ogóle w naszym piśmiennictwie pierwszą opartą na szerokich podstawach pracą, która instytucję prawa ubogich naświetla w sposób wszechstronny. Komentarz sędziego Apołłowa jest oparty przede wszystkim na metodzie syntetycznej. Autor grupuje przepisy, orzecznictwo, motywy ustawodawcze i glosy komentatorów w odrębne całości, dotyczące poszczególnych kwestii. Na podstawie tak zgrupowanego materiału autor przeprowadza swoją wykładnię prawa obowiązującego, wskazuje jego usterki i omawia problemy nowelizacyjne. Dzięki wnikliwym, poważnym i słusznym uwagom autora całość pracy uzyskała wysokim poziom o niewątpliwej wartości praktycznej, a nawet teoretycznej. Doskonały komentarz sędziego Apołłowa posiada wartość trwałą, zupełnie niezależną od tego, czy wysunięte w nim propozycje nowelizacyjne zostaną uwzględnione. Dla praktyków pierwszorzędne znaczenie ma zebranie całokształtu dotyczącego przedmiotu orzecznictwa za czas od roku 1933 do 1938 r. i okres wcześniejszy, oraz dokładne naświetlenie na tle motywów ustawodawczych i piśmiennictwa wszystkich możliwych wątpliwości prawnych.

Stefan Dembicki

PODRĘCZNIK PRAWA WEKSLOWEGO I CZEKOWEGO. Dr Ignacy Rosenblüth. Księgarnia Powszechna. Kraków, 1938. Str. 192, mała 8°.
W formie estetycznej, w sposób zwięzły i jasny opracowany został powyższy podręcznik prawa wekslowego i czekowego. Stanowi on bardzo przystępne opracowanie tego prawa, omówione w sposób prosty, przy wyraźnej tendencji autora do celowego upraszczania zagadnień prawnych i świadomego niezatrącania o kwestie sporne i wątpliwe. Autor słusznie symplifikował zagadnienia prawne, gdyż celem jego było nie wydanie nowego i obszernego komentarza lub systemu o podłożu naukowo-doktrynalnym, lecz jedynie pewnego zarysu — o charakterze podręcznikowym — prawa wekslowego i czekowego. Dzięki takiemu założeniu powstało opracowanie, charakteryzujące się wybitną zwartością treści, jasnością systemu i przystępnością wykładu. Ze względu na określone wyżej założenia autora, — wynikające zresztą z całokształtu książki — poziom jej musi być wybitnie popularny, o charakterze nawet nieprawniczym. Przypuszczać należy, iż praca została wydana dla słuchaczy szkół handlowych średnich, dla których — ze względu na jasne przedstawienie tematu, liczne przykłady w tekście oraz ciekawe wzory weksli i czeków — stanowić będzie cenny materiał w studiach. Podobnie, jak w wydanym przez siebie w swoim czasie Komentarzu do prawa wekslowego i czekowego (Kraków, 1936), autor opiera swe wywody na założeniu, iż nowe polskie prawo odpowiada pod względem teoretycznej konstrukcji — teorii nazwanej przez niego „teorią zawinienia wobec interesów obrotu" (str. 51). Zgadzając się w zasadzie z tezą autora, iż polskiemu prawu konstrukcyjnie odpowiadać może tylko i wyłącznie teoria o charakterze pośrednim (między teorią twórczą a umowną), nie możemy jednak w żadnym przypadku przychylić się do poglądu autora w przedmiocie uznania „teorii zawinienia wobec interesów obrotu" za podłoże konstrukcyjne naszego prawa wekslowego. Na tle bowiem tej teorii nawet w przypadku, gdy weksel dostał się do obrotu wbrew woli wystawcy, ochrona prawna przysługiwałaby temu, kto weksel taki posiada, bez względu na brak lub istnienie u niego dobrej wiary. Wobec wyraźnego brzmienia art. 16 ust. 2 — teoria ta ostać się nie może, gdyż ochrona prawna przysługuje z mocy ustawy jedynie posiadaczowi rzetelnemu. Z tych względów słuszne wydaje się oparcie konstrukcji polskiego prawa wekslowego — jak to czyni np. prof. Stanisław Wróblewski (Prawo wekslowe i czekowe, Kraków 1936, str. 20 i nast.) — na teorii „dobrej wiary", jako odpowiadającej całkowicie i bez reszty zasadom polskiego prawa wekslowego.

(A. D. S.)

WINA I ZWIĄZEK PRZYCZYNOWY W ROZWOJU PRAWA KARNEGO. Stanisław Stomma. Rozprawa doktorska. Wydanie koła prawników - studentów uniw. S. B. Wilno 1938, stron 88. Kara przestała być celem sama w sobie. Ustawodawca współczesny ma na względzie skutki, które kara osiąga i ochronę za pomocą kary układu i ładu stosunków społecznych. Ewolucja poglądów na istotę winy poszła w kierunku coraz bardziej elastycznego jej ujmowania, umożliwia wyłączenie karalności w wypadkach, gdy karać ze względów politycznych lub społecznych i moralnych nie należy, natomiast uznaje konieczność ukarania, gdy z tychże względów kara jest wskazana (m. i. analogia). Najbardziej wyraźny zwrot w tym kierunku nastąpił w państwach totalnych — Rosji Sowieckiej i Niemczech. Co do zagadnienia winy ustawodawca przy winie umyślnej podkreśla złośliwe usposobienie sprawcy, a przy winie nieumyślnej ma na względzie ryzykanckie usposobienie sprawcy. Następnie autor omawia teorię przyczynowości w rozwoju prawa karnego, w końcu zaś mówi o przemianach polityczno - społecznych i o ich wpływie na ustawodawstwo karne.

A. G.

ZAGADNIENIE EUTANAZJI. K. Gutman (Odbitka z Czasopisma Sądowo-Lekarskiego Nr 1. 1938). Praca zawiera rys historyczny, przedstawiający wszystkie te czynniki w rozwoju stosunków społecznych i kulturalnych, które chociażby pośrednio złożyły się na ukształtowanie zagadnienia eutanazji. Autor zestawia ciekawe obyczaje plemion pierwotnych, które w ciężkiej walce o byt nie cofają się przed pozbawieniem życia nieuleczalnie chorych, oraz prawa pewnych społeczeństw antyku, orzekające — jak np. w starożytnej Sparcie — o zabijaniu dzieci, które przyszły na świat z jakąś wadą rozwojową. Następnie autor podkreśla nowe wartości etyczne, jakie wniosło z sobą chrześcijaństwo, wreszcie przytacza poglądy myślicieli na problem cierpienia i prawa do rozporządzania własnym życiem, podnosząc znaczenie schopenhauerowskiej filozofii pesymizmu, filozofii Nietzschego oraz darwinowskiej koncepcji walki o byt. W dalszych rozdziałach zastanawia się autor nad istotną treścią pojęcia eutanazji i dochodzi do wniosku, że wprawdzie zależy ona od istnienia szeregu przesłanek, warunkujących eutanatyczny charakter jakiegoś zabójstwa (nieuleczalne cierpienie, pożądanie śmierci, jako wybawienia od cierpień, swoiste pobudki czynu itp.), że jednak właściwe piętno wyciśnięte jest przez głębszy, szlachetniejszy sens społeczny, czy osobisty takiego zabójstwa. Rozważywszy krytycznie najrozmaitsze poglądy, wypowiadane na temat eutanazji, uważa autor, że, nie przesądzając wartości etycznej, czy utylitarnej zabójstwa eutanatycznego, ani też późniejszego ukształtowania się zagadnienia, musi pozytywne rozwiązanie zagadnienia natrafić w dzisiejszym ustroju kulturalnym na uzasadnione sprzeciwy. Na końcu pracy, jako ilustrację zagadnienia, przytacza autor przypadek oceniany dla sądu w Krakowie przez prof. Olbrychta, dotyczący zabójstwa, dokonanego przez matkę na swym 5-letnim synu, dotkniętym ciężką padaczką (epilepsją).

J. S. O.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Profesor socjologii na uniwersytecie w Filadelfii dr Thorsten Sellin wykazuje w czasopiśmie „La Giustizia Penale" (cz. I zesz. III), że dla scharakteryzowania przestępczości w danym kraju lub społeczeństwie mają ważniejsze znaczenie dane dochodzeń policyjnych niżli wyroki skazujące sądów, gdyż ilość tych ostatnich stanowi zaledwie odsetek pierwszych, co ilustruje danymi statystycznymi, dotyczącymi stanu Pensylwania.

W dziedzinie penitencjarnej Stanów Zjednoczonych przeprowadzane są obecnie reformy, dotyczące reorganizacji pracy więźniów. Celem uniknięcia konkurencji dla przemysłu prywatnego — zarzucono niektóre działy pracy więźniów, a zachowano głównie te, które mają ogólno-społeczne zadanie, jak np. budowa lub reparacja dróg publicznych. Jak wielkie znaczenie przypisują w Ameryce pracy więźniów, świadczy fakt, że prezydent Roosvelt zamianował specjalny komitet, złożony przeważnie z sędziów, który ma zbadać kwestię reformy więziennictwa głównie pod kątem wychowawczej skuteczności pracy więźniów.

W więzieniach amerykańskich stosowane jest przedterminowe zwolnienie „na słowo"; mianowicie wkrótce po rozpoczęciu odbywania kary przez skazanego zbierane są wiadomości co do jego przeszłości, stanu psychicznego, stosunków rodzinnych itp., — a to za pomocą tzw. advisors, rekrutujących się spośród osób, poświęcających się opiece społecznej; ustalają oni w przybliżeniu perspektywy, jakie oczekują danego więźnia w razie wyjścia na wolność. Należy przy tym zaznaczyć, że owi advisors spełniają swoje zadanie z poczuciem obowiązku.

Według przeprowadzonej w r. 1937 statystyki porównawczej — w Stanach Zjednoczonych przy 123 milionach ludności ilość więźniów wynosiła 220 tysięcy, podczas gdy w np. w Belgii przy 8 milion. — tylko 4 tys., we Francji przy 41 mil. — 30 tys., we Włoszech przy 43 mil. — 60 tys.

W maju r. 1937 obchodzono w Filadelfii jubileusz 150-letniego istnienia najstarszego w świecie T-wa penitencjarnego, tzw. „The Pensylvania Prison Society", założonego 8 maja r. 1787. („La Giustizia Penale", część II, zeszyt 2).

ANGLIA

W r. 1936 ogłoszone zostały drukiem dwie prace autorów, którzy, jak u nas Piasecki, są byłymi więźniami. Obie prace mają tematy związane z więzieniem, a mianowicie „Low Company", czyli „Gorsza kompania" — Marka Benneva oraz „Prison from within" — tj. „Więzienie z wewnątrz" — Richmonda Harvey'a.

NIEMCY

Przyłączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej znajduje nadal echo na łamach prasy prawniczej niemieckiej, bo oto zeszyt kwietniowy miesięcznika berlińskiego „DEUT-

SCHE RECHTSPFLEGE" zamieścił odezwę do sędziów i prokuratorów austriackich, witającą ich w imieniu 35 tys. sądowników niemieckich, zaznaczając, że w wolnej obecnie Austrii nie paragraf kodeksu, lecz prawo, zrodzone z krwi narodu, jak również jego poczucie prawne, staną się wytyczną sądowników austriackich.

W rubryce „na czasie" przytoczony jest okólnik ministra sprawiedliwości Rzeszy dra G ü r t n e r a, zalecający władzom wymiaru sprawiedliwości, jak i sądom, wobec obalenia słupów granicznych między Rzeszą i Austrią — dążenie do anszlusu również na terenie sądowym.

Na mocy ustawy, która weszła w życie dn. 28 marca rb., wszelkie stowarzyszenia i związki kulturalne żydowskie przestają być instytucjami prawa publicznego.

Jako objawy coraz bardziej posuwającego się zjednoczenia Austrii z Rzeszą Niemiecką w dziedzinie prawodawczej notuje niemiecki dwutygodnik, wychodzący w Pradze pt. „PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT" (zeszyt 3), — wprowadzenie niektórych ustaw narodowo-socjalistycznych np. o zagrodach dziedzicznych, o przestępcach z nawyknienia, o przestrzeganiu czystości krwi itp.

Toż czasopismo (w n-rze 9) podaje, że ponieważ wybór zawodu prawniczego przez kobietę nie odpowiada poglądom narodowo socjalistycznym, przeto bardzo mało kobiet uczęszcza obecnie na studia prawnicze; w całej Rzeszy podczas zimowego semestru 1936/7 na wydziale prawa znajdowało się tylko 99 kobiet, z tego 8 na pierwszym semestrze. Obecnie w Niemczech jest 11 kobiet-prawników czynnych w sądach oraz 130 w adwokaturze; pierwsze urzędują wyłącznie w sądach opiekuńczych, rozwodowych i w sądzie dla nieletnich; jako adwokatki zajmują się głównie sprawami rozwodowymi i nieletnich, poza tym występują jako obrońcy z urzędu kobiet oskarżonych o zdradę. Prawniczki czynne są także w urzędach opieki społecznej oraz w służbie policyjnej kobiecej. Dwie kobiety są członkami Akademii prawa niemieckiego w dziale prawa familijnego, prawa o nieletnich i polityki ludnościowej. Pracują zarobkowo prawniczki również w organizacjach kobiecych, a otwierają się dla nich obecnie perspektywy w związku z zamierzonym utworzeniem sądów dla spraw familijnych.

SZWECJA

Kraj dużego dobrobytu, porządku i wysokiej moralności, bez jaskrawych różnic społecznych — Szwecja — pomimo to nie jest wolna od przestępców, których ilość zaczyna wzrastać, głównie wśród młodzieży. Z ogłoszonych na łamach prawniczego czasopisma, „Svensk Juristtinding" przez H a r d y G ö r a n s s o n a danych statystycznych wynika, że ilość przestępstw, popełnianych przez nieletnich w wieku od lat 15 do 18 z cyfry 544 w r. 1926 podniosła się do 794 w roku 1934, a przez niepełnoletnich od lat 18 do 21 z 691 do 834 w tymże okresie czasu. Przyczynę tego niepożądanego wzrostu przestępczości autor upatruje w zmniejszaniu się powagi rodzicielskiej, braku pracy, kinie i szczegółowych sprawozdaniach prasy z sensacyjnych procesów sądowych. („La Giustizia Penale" cz. I zesz. 3).

WĘGRY

W zeszycie z listopada i grudnia r. z. czasopisma budapeszteńskiego „Jogállam" dr D e z y d e r i u s z S z r u b i a n omawia liczne wypadki fałszywego oskarżenia, co sprawia dużo kłopotu policji węgierskiej, zwłaszcza, gdy chodzi o zgłaszane najczęściej napady rabunkowe. Toż czasopismo przytacza charakterystyczny fragment przemówienia, wygłoszonego na uroczystości objęcia urzędowania przez nowomianowanego pierwszego prezesa Sądu Najwyższego G e z ę T ö r e k y'e g o. Otóż wygłaszający przemówienie prokurator tegoż sądu wyraził zadowolenie, widząc na tym najwyższym stanowisku sądownika karnego; w ten sposób zadany został kłam niesłusznej opinii, jakoby praca sędziów karnych i prokuratorów miała drugorzędny charakter. („La Giustizia Penale" cz. II zesz. 2).

WŁOCHY

„LA GIUSTIZIA PENALE" w ostatnich zeszytach (z marca część I, z lutego część II, III) zamieszcza szereg artykułów.

Profesor A l f r e d o N i c e f o r o (Rzym) rozważa szereg zagadnień, odnoszących się do dziedziny tzw. biosocjologii, jak również porusza kwestię badań nad geniuszami, czyli tzw. „geniologii".

Sporną i niejasną w nauce prawa karnego kwestię odpowiedzialności za przestępstwo, spełnione w stanie hipnozy somnambulicznej — omawia dr P a o l o A d a m i o na tle tak obowiązującego kodeksu włoskiego jak i jego projektu.

Porównując myśl prawniczą germańską z rzymską D o m e n i c o P i s a p i a

polemizuje w tym względzie z uczonym niemieckim Markullem, który twierdzi między innymi, że w Rzymie starożytnym moralność i prawo były sobie obce, że w prawie rzymskim górowała myśl o charakterze uniwersalnym, gdy u germanów przeważał zawsze pierwiastek narodowy.

Dość obszerne studium o niedoniesieniu o przestępstwie zamieścił A l f r e d o S a n d u l l i, podając stan tego zagadnienia, począwszy od czasów starożytnych jak lex Pompeia, aż do obecnych.

Omawiane zeszyty czasopisma „La Giustizia Penale" zawierają również w języku włoskim referat adw. R a f a ł a L e m k i n a z Warszawy, ogłoszony na VII konferencji międzynarodowej unifikacji prawa karnego (w styczniu rb. w Kairze); tematem tego referatu jest projekt międzynarodowej konwencji co do zapobiegania i ścigania w stosunku do przestępstw fałszowania paszportów i innych dowodów tożsamości osoby oraz przytoczono dane z pracy prof. Grzywo - Dąbrowskiego o statystyce samobójstw w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, jak również samobójstw i morderstw w Polsce w r. 1935, a także prok. Madeya o samobójstwach na prowincji (obie te prace zamieszczone były w czasopiśmie Sądowo - Lekarskim w r. 1936)

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY Nr 5/38. W artykule pt. „Do drugiego roku" Dr Antonin Szaszek omawia program działania nowego zarządu sekcji kandydatów sędziowskich przy zrzeszeniu sędziów czeskosłowackich. Oddział zamierza współdziałać ze Zrzeszeniem nad przygotowaniem projektu pragmatyki służbowej, w szczególności zaś dążyć do umieszczenia w projekcie postanowienia, aby sędzią mógł być zamianowany tylko kandydat, który odbył 3-letnią praktykę sędziowską i złożył egzamin sędziowski, z wyłączeniem kandydatów, mających inny egzamin, w szczególności egzamin adwokacki. Poza tym kandydaci sędziowscy zamierzają popierać stanowisko Zrzeszenia w sprawie przymusu doktoratu dla sędziów. Dalszym staraniem sekcji będzie dążenie do skasowania instytucji sędziów, mianowanych dla całego okręgu sądów apelacyjnych, bez prawa samodzielnego wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Sekcja domagać się będzie przedłużenia okresów urlopowych dla aplikantów do 3 tygodni i zniesienia instytucji bezpłatnych praktykantów, jak również zamierza współpracować nad reformą przygotowania do służby sędziowskiej i sposobu kwalifikowania kandydatów. W tej mierze postulatem sekcji będzie usprawnienie tego przygotowania i powierzenie kwalifikowania tym sędziom, pod których kierownictwem praktykanci i kandydaci wykonywują służbę przygotowawczą. W kwestii ustosunkowania się do projektu ustroju adwokatury kandydaci sędziowscy trwać będą na stanowisku zupełnej izolacji obydwu zawodów, sędziowskiego i adwokackiego, o ile by nie wprowadzono wspólnego egzaminu sędziowskiego i adwokackiego i nie zagwarantowano sądownictwu swobodnego dostępu do adwokatury. Sekcja dążyć będzie również do pogłębienia łączności z kolegami z innych dzielnic państwa. W kwestii stosunku do polityki sekcja kandydatów sędziowskich zajmować będzie nadal stanowisko, polegające na czynnym współudziale sędziów w życiu politycznym i przeciwstawianiu się tendencjom do pozbawienia sędziów prawa wyborczego.

W sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia oddziału Zrzeszenia Sędziów w Pradze, odbytego w dniu 24 kwietnia 1938 r., przytoczono przyjęte na tym zgromadzeniu rezolucje i uchwały. Walne zgromadzenie domagało się między innymi, aby: 1) wezwać kolegów, których dotyczy orzeczenie Najwyższego Sądu Administracyjnego w sprawie niezgodności potrąceń z uposażeń sędziowskich z ustawą, do wnoszenia skarg o zwrot tych potrąceń i ponaglania ministerstwa o załatwienie tych skarg, które już zostały wniesione, 2) założyć sprzeciw przeciw bezpłatnemu wykorzystywaniu pracy praktykantów, 3) domagać się nieutrzymywania dotychczasowej liczby sędziów czeskich na pograniczach, ale dążyć do zwiększenia ich liczby. *A. T.*

W marcu rb. złożony został Parlamentowi czechosłowackiemu projekt ustawy, jednolitej dla całego państwa, a dotyczącej uzyskania i utraty obywatelstwa Czechosłowacji. Projekt powyższy stał się tematem artykułu p r o f. d r a H e i n r i c h a R e i c h e n b e r g a na łamach dwutygodnika prawniczego „PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT" (zeszyt 8); projekt określa państwo czechosłowackie jako jednolite (Einheitsstaat) oraz za jeden z zasadniczych wymogów uzyskania obywa-

telstwa stawia znajomość języka urzędowego tj. czeskiego. Ta ostatnia okoliczność uznana została przez autora artykułu za obraźliwą dyskryminację mniejszości narodowych, w pierwszym rzędzie niemieckiej.

Jak już było zaznaczone na tym miejscu („Głos Sądownictwa" Nr 2 rb.) sfery przemysłowe i rzemieślnicze podniosły protest przeciwko konkurencji, wytwarzanej dla nich przez pracę rękodzielniczą i warsztatową więźniów. Otóż na złożony w swoim czasie przez nie memoriał udzielił minister sprawiedliwości odpowiedzi, wskazując pomiędzy innymi na to, że więzienne zakłady krawieckie na terenie całego państwa wyrabiają rocznie nie więcej niż 30 ubrań cywilnych dla personelu administracji więziennej.

Profesorowie wydziałów prawa uniwersytetów w Czechosłowacji na łamach prasy prawniczej biją na alarm z powodu stale zmniejszającej się frekwencji słuchaczy na wydziałach prawa. Tak np. w r. 1931—2 w Bratysławie studiowało prawo 186 słuchaczy, w r. 1937—8 już tylko 690 słuchaczy. Promowanych zostanie w bieżącym roku akademickim w Bratysławie nie więcej niż 125 osób, a zapotrzebowanie roczne prawników w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej wynosi 200 osób. Nie lepiej przedstawia się ta sprawa na uniwersytecie niemieckim w Pradze, gdzie na wydziale prawa przed 5 laty było 1600 słuchaczy, a obecnie na drugim roku studiów znajduje się tam zaledwie 84 słuchaczy („Prager Juristische Zeitschrift", zeszyty 8 i 9). *Wł. N-wicz*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, wydawnictwo Zrzeszenia sędziów bułgarskich, w numerze kwietniowym 1938 r. zamieszcza szereg artykułów z dziedziny praktyki sądowej na tle ustawodawstwa miejscowego, korespondencję z Francji S. Kapelkowa (prasa i sądownictwo) oraz ciekawy artykuł zasadniczy sędziego L. Marinowa pt. „Władza sądowa jako moralna podpora państwa". Autor twierdzi, że tylko niezależna władza sądowa gwarantuje obywatelowi spokój, pewność, bezpieczeństwo prawne, rozstrzygając wszelkie konflikty życiowe. W prawie panuje pożyteczny, celowy, rozumny duch konserwatyzmu, nie wyłączający jednak stopniowego, ewolucyjnego rozwoju zgodnego z wymogami życia. Władza sądowa, zdaniem autora, odgrywa szlachetną rolę żywego sumienia w państwie. Na tym tle nabiera specjalnego znaczenia osoba sędziego, jako reprezentanta władzy sądowej.

JUGOSŁAWIA

Zeszyt majowy czasopisma „PRAVOSUDE", organu prasowego sądownictwa jugosłowiańskiego, zawiera artykuły: Z. Perića „O znaczeniu prawa porównawczego", N. Borczewicza i dra I. Matijewića o nowym prawie, dotyczącym wykonania i zabezpieczenia w stosunku do uposażenia funkcjonariuszy państwowych oraz w dziedzinie prawa międzynarodowego pracę dra G. Hodiima, sędziego kasacyjnego, „O s ą d o w n i c t w i e w B e l g i i.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że sędziowie pokoju i sędziowie II-ej instancji (okręgowi) mianowani są bezpośrednio przez króla; sędziów apelacyjnych, prezesów i wiceprezesów sądów okręgowych mianuje król spośród tych tylko osób, które znajdują się na jednej z dwóch list, sformowanych przez sądy apelacyjne oraz rady prowincjonalne (Les conseils provinciaux), sędziów zaś sądu kasacyjnego — na podstawie dwóch list przedstawionych przez: Senat i sąd kasacyjny. Sędziowie apelacyjni i kasacyjni wybierają ze swego grona prezesów i wiceprezesów. Wiek prekluzyjny dla sędziów — okręgowych I-ej instancji — 70 lat, dla apelacyjnych — 72 l. i kasacyjnych — 75 lat. Zwolnienie sędziego z urzędu może orzec tylko Sąd Najwyższy. Ustawa całkowicie zabezpiecza nieusuwalność, nieprzenaszalność i niezawisłość sędziów. Uposażenie jednak stanu sędziowskiego jest w Belgii niskie, częstokroć niższe od uposażeń funkcjonariuszy administracyjnych (np. komisarzy policyjnych w większych miastach). W parlamencie znajduje się właśnie projekt zwiększenia uposażeń sędziowskich o 50%. *F.*

W belgradzkim wydawnictwie urzędowym „Służebne novine" z października r. 1937 ogłoszony został tekst kodeksu handlowego, jednolitego dla całej Jugosławii bez oznaczenia jednak daty jego wejścia w życie. Kodeks ten zastąpić ma 6 różnych dotychczasowych kodeksów handlowych; wzorowany jest głównie na kodeksach handlowych austriackim i Rzeszy niemieckiej; składa się z 2-ch głównych części zatytułowanych: 1) „kupcy i personel kupiecki" oraz 2) „spółki handlowe jawne i ciche"; nie obejmuje kodeks ten zakładów handlowych, sił pomocniczych w handlu oraz prawa morskiego („Prager Juristische Zeitschrift", zeszyt 8 rb.). *Wł. N-wicz*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 466 k. c. Kr. P.

Przewidziane w art. 466 czteroletnie przedawnienie dotyczy czynów opiekuna, bezpośrednio związanych z tym jego charakterem, nie zaś czynów, uzasadniających odpowiedzialność ex delicto (np. bezprawne zatrzymanie funduszów pupila i zatajenie tego faktu przed nim), do których ma zastosowanie przedawnienie trzydziestoletnie. 5.V.1937 r. C. I. 1830/36.

§ 158 austr. u. c. w związku z § 67 rozp. ces. z dnia 28 czerwca 1916 r. (Dz. p. p. nr 207).

Trzymiesięczny termin prekluzyjny do zaskarżenia ślubności rodu biegnie nie od czasu ustanowienia kuratora dla niewłasnowolnego męża, lecz od czasu, kiedy sam mąż otrzymał wiadomość o urodzeniu się dziecka, a powyższy termin trzymiesięczny upłynął jeszcze przed ubezwłasnowolnieniem i jeżeli w tym czasie mąż nie był zupełnie pozbawiony rozumu, lecz zdawał sobie sprawę z urodzenia się dziecka. 19.IV.1937 r. C. II. 2940/36.

§§ 157, 133 k. c. niem.

1. Użycie przez kontrahentów w umowie tytułów im nie przysługujących nie ma w zasadzie żadnego znaczenia dla ważności umowy, o ile z jej treści lub okoliczności towarzyszących nie wynika, że wyjątkowo charakter, w jakim stosownie do nadanego tytułu strona w umowie występuje, według woli kontrahentów ma stanowić essentiale negotii. 2. Pozwolenie przedstawicielstwa rodzinnego, które w myśl art. 8 ustawy z dnia 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej (Dz. U., poz. 715) zastąpiło uchwałę rodzinną, jest potrzebne tylko do obciążenia substancji majątku, czyli dominium directum, natomiast dochody ordynacji podlegają swobodnej dyspozycji dzierżyciela ordynacji i stanowią jego tzw. allodium. 30.VI.1937 r. C. III. 819/37.

§ 326 k. c. niem.

Odmowy wypełnienia świadczenia nie można się domniemywać na tej jedynie podstawie, że dłużnik mimo upomnienia obowiązku swego nie wykonuje; nie można bowiem przesądzać, czy przy wywarciu na dłużnika nacisku w postaci zagrożenia odstąpienia od umowy lub żądania odszkodowania z powodu niewypełnienia (§ 326 k. c.) nie zechce on lub nie zdoła wywiązać się ze swego zobowiązania. 2.VI.1937 r. C. III. 823/35.

§ 2042 k. c. niem.

W myśl przepisu § 2042 k. c. żądanie jednego lub kilku współspadkobierców zniesienia wspólności i rozliczenia się zasadniczo może być podniesione w stosunku do jednego lub kilku współspadkobierców, a sama okoliczność, że istnieją jeszcze dalsi współspadkobiercy, nie stanowi przeszkody dla takiego żądania. 21.VI.1937 r. C. III. 1271/35.

Art. 125 u. hip. w związku z art. 382 K. P. C.

Sąd, rozstrzygając kwestię, czy ulega uwzględnieniu żądanie nakazania w wyroku wniesienia pewnego wpisu hipotecznego, jeśli nie zostało zamknięte postępowanie spadkowe po osobie, której nieruchomość ten wpis ma obciążać, nie może uzasadniać oddalenia powyższego żądania niezamknięciem postępowania spadkowego, gdyż może pozbawić to w przyszłości stronę ponowienia tego żądania w drodze sądowej, już po zamknięciu postępowania spadkowego. Sąd winien w tym przypadku oddalić jedynie jako przedwczesne żądanie wniesienia wpisu do wykazu hipotecznego. 8.IV.1937 roku C. I. 1813/36.

Art. 42 Kod. Zob.

Brak zajęcia lub zarobku po stronie pracownika, rozwiązującego umowę o pracę, nie świadczy sam przez się o jego przymusowym położeniu w rozumieniu art. 42 Kod. Zob. 23.IV.1937 r. C. II. 3172/36.

Art. 403 w związku z art. 388 Kod. Zob.

Jeżeli dzierżawca zalega z zapłatą czynszu co najmniej za dwa okresy płatności, wydzierżawiający może odstąpić od umowy dzierżawy bez potrzeby wyznaczenia dzierżawcy dodatkowego terminu do zapłaty zaległości czynszowej oraz bez potrzeby wypowiedzenia tej umowy. Oświadczenie odstąpienia od umowy dzierżawy może być dokonane w pozwie o uznanie umowy dzierżawy za rozwiązaną. 10.V.1937 r. C. II. 313/37.

Art. 446 i 469 Kod. Zob.

Do terminów wypowiedzenia umowy o pracę dozorcy domu mają zastosowanie orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej a nie przepisy Kod. Zob., o ile ta komisja w danej miejscowości ustaliła warunki pracy i płacy. 29.IV.1937 r. C. II. 3002/36.

Art. 16 K. H., §§ 17 i 18 rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 1 lipca 1934 r. o rejestrze handlowym.

Wniosek osoby interesowanej o nieuwzględnienie przez sąd rejestrowy zgłoszenia o dokonaniu wpisu do rejestru handlowego nie ulega rozstrzygnięciu w postaci oddzielnego postanowienia; sąd rozstrzyga tylko wniosek o wpis. 26.VII.1937 r. C. III. 523/37.

Art. 263 p. 1 K. H.

1. Ważna przyczyna rozwiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością istnieje wtedy, gdy w szczególnie jaskrawy sposób władze spółki w oparciu o większość spólników pozbawiają spólnika tak istotnych umownych lub ustawowych jego uprawnień, że dalsze jego w niej uczestnictwo staje się dla niego bezprzedmiotowe, wystąpienie zaś ze spółki lub zbycie udziału za cenę, odpowiadającą jego wartości, jest dla spólnika niemożliwe, a odzyskanie powyższych uprawnień w innej drodze — nadzwyczaj utrudnione. 2. Odmowa, wbrew umowie spółki, zatrudnienia w niej spólnika, jeśli jest połączona z pozbawieniem go w ciągu szeregu lat udziału w zyskach, które są rozdzielane w formie różnych dodatków do wynagrodzeń pomiędzy spólników zatrudnionych w spółce, może stanowić ważną przyczynę rozwiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na żądanie pokrzywdzonego spólnika. 22.IV.1937 r. C. I. 1868/36.

Art. 298 § 1 K. H.

Dla ustalenia przewidzianej w § 1 art. 298 K. H. bezskuteczności egzekucji, skierowanej przeciwko spółce z ogr. odp., nie jest konieczne przeprowadzenie egzekucji w stosunku do całego jej majątku, lecz wystarcza udowodnienie, iż jedynym jej majątkiem jest nieruchomość, obciążona ponad swą wartość wierzytelnościami, korzystającymi z pierwszeństwa zaspokojenia. 9.VI.1937 r. C. I. 1927/36.

Art. 394 § 1 w związku z art. 396 § 1 K. H.

Przez nakazanie złożenia wniosku o uzupełnienie porządku obrad „zawczasu" (art. 394 § 1 zd. 2 K. H.) ustawa wypowiada żądanie, aby przedmiotem uchwały walnego zgromadzenia spółki akcyjnej były tylko sprawy, o których umieszczeniu na porządku obrad ogłoszono w sposób przewidziany, tj. zgodnie z art. 396 § 1 K. H. 17.VI.1937 r. C. I. 2538/36.

Art. 532 i nast. K. H.

1. Rachunek „on call" stanowi specjalny rachunek bieżący i zasadnicze jego cechy są te same, co rachunku bieżącego, mianowicie nieokreślenie terminu zwrotu długu, a także nieokreślenie jego wysokości, gdyż przy otwarciu tego rachunku oznacza się tylko maksymalną sumę kredytu, z którego może dłużnik korzystać. 2. Należność z rachunku „on call" w zasadzie podpada pod przepis § 41 lit. b rozp. o przerach. (Dz. U. z r. 1925, poz. 213). 21.V.1937 r. C. I. 1965/36.

§ 51 K. H. z 1897 r.

Postanowienie § 51 K. H. z 1897 r. stanowi tylko przepis porządkowy, którego naruszenie jest bez znaczenia dla ważności podpisu prokurenta i wynikającego stąd związania właściciela przedsiębiorstwa. 19.VI.1937 r. C. III. 810/35.

Art. 7 K. P. C.

Ustawowa reguła dowodowa o wiążącej sąd cywilny mocy ustaleń zapadłego w postępowaniu karnym prawomocnego wyroku skazującego co do spełnienia przestępstwa dotyczy także wyroków skazujących, wydanych przed wejściem w życie K. P. C. 27.VIII.1937 r. C. III. 2871/36.

Art. 22 K. P. C.

Przepisów art. 22 K. P. C. o warunkach sprawdzania przez sąd wartości przedmiotu sporu nie stosuje się do przypadków, w których kodeks w art. 16 — 21 określa sposób obliczenia wartości przedmiotu sporu, a powód oczywiście naruszył te przepisy; należyte stosowanie przepisów o obliczaniu wartości przedmiotu sporu w sprawach majątkowych podlega kontroli sądu w każdym stadium procesu. 23.VIII.1937 r. C. III. 1711/37.

Art. 76 K. P. C.

Interwenient uboczny jest uprawniony do wniesienia skargi apelacyjnej, o ile nie pozostaje to w sprzeczności z oświadczeniem strony, do której interwenient przystąpił; oświadczenie tego rodzaju nie mieści się w samym tylko fakcie, że strona pewnych czynności procesowych we właściwym czasie sama nie dokonała. 19.VII.1937 .r C. III. 1662/35.

Art. 114 § 1, 246 § 2 K. P. C.

Przepis art. 246 § 2 K. P. C. o możliwości uznania przez sąd za przyznany faktu, przytoczonego przez jedną ze stron, co do którego druga strona nie wypowie się, — nie ma zastosowania w toku dochodzenia, zarządzonego przez sąd w związku z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich. 19.VII.1937 r. C. III. 1956/35.

Art. 116 p. 1 K. P. C.

Chociażby strona powodowa, której przyznane zostało prawo ubogich, w całości spór przegrała, sąd nie może od niej zasądzać na rzecz Skarbu Państwa zwrotu kosztów sądowych. 30.VI.1937 r. C. III. 837/35.

§ 16 p. 39 i § 45 rozp. z 9 października 1928 r. Min. Komunikacji, wydane w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa w przedmiocie „Regulaminu przewozu osób, bagażu i przesyłek ekspresowych na kolejach żelaznych” oraz „Regulaminu przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych” (Dz. U. nr 89 poz. 783) (załącznik II).

Dochodzenie od kolei zwrotu należności z tytułu postojowego na bocznicy podlega przedawnieniu, przewidzianemu w § 45 regulaminu przewozu przesyłek towarowych (R. P. T.). 14 czerwca 1937 r. C III 1472/35.

§ 16 p. 39 regulaminu przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych. Załącznik do rozp. Min. Komunikacji z dn. 21 września 1931 r. (Dz. U. poz. 721).

W myśl przepisu p. 39 § 16 regulaminu przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych obowiązek zapłaty postojowego niezależny jest zupełnie od tego, czy późniejsze wyładowanie wagonu nastąpiło z powodu winy odbiorcy, czy też z powodu okoliczności od niego niezależnych. 19 czerwca 1937 r. C III 776/35.

Art. 1 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

1) Działanie przepisu art. 1 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. (Dz. U. poz. 213) co do obniżenia odsetek od wskazanych w tym artykule wierzytelności nie jest ograniczone terminem, ustanowionym w art. 2 i 3 tejże ustawy. 2) Ważny jest warunek umowy, zawartej po wejściu w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r. (Dz. U. poz. 213), w przedmiocie określenia stopy odsetek od istniejącej w dniu wejścia w życie tej ustawy wierzytelności hipotecznej w wysokości ponad 6% w stosunku rocznym. 2 kwietnia 1937 r. C I 1246/36.

Art. 2 ust. z 28.III.1933 r. (Dz. U. nr 32 poz. 277). § 12 rozp. z 11.VII.1927 (Dz. U. nr 70 poz. 617).

1) Art. 2 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o wynagrodzeniu za nieruchomości ziemskie, przejęte na własność Państwa z mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej (Dz. U. z 1933 r. nr 32 poz. 277), stanowiący, że cena wykupu nie może przewyższać ceny uwłaszczeniowej, ma na względzie ostateczną cenę wykupu, ustaloną na podstawie § 12 rozp. z dnia 11 lipca 1927 r. (Dz. U. nr 70 poz. 617), nie zaś cenę szacunkową, ustaloną przez komisję klasyfikacyjno-szacunkową na podstawie § 3 — 10 tegoż rozporządzenia. 2) Art. 2 powyższej ustawy z 28 marca 1933 r. ustanawia jedynie jako cenę maksymalną wykupu cenę uwłaszczeniową, zaznaczając przy tym, że postępowanie uwłaszczeniowe w tym tylko względzie winno być wzięte pod uwagę, nie zmienia natomiast pod żadnym innym względem dyspozycji § 12 rozporządzenia z dnia 11 lipca 1927 r. (Dz. U. nr 70 poz. 617). 2 marca 1937 r. C I 1527/36.

Art. 82 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27.X.1933 r. o notariacie (Dz. U. nr 84 poz. 609).

Umowy o wyposażenie lub wyprawę w nieruchomościach, zawarte po dniu 1 stycznia 1934 r., muszą być pod nieważnością sporządzone w formie aktu notarialnego. 30 kwietnia 1937 r. C II 3235/36.

Art. 90 § 2 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27 października 1933 r. o notariacie (Dz. U. nr 84 poz. 609).

Na postanowienie sądu okręgowego, odmawiające wydania wypisu aktu notarialnego, nie służy środek odwoławczy. 28 maja — 1 października 1937 r. C III 485/37.

Art. 1 i 8 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. z 1936 r. nr 5 poz. 59).

1) Domniemanie, iż każdy dług, obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, jest długiem rolniczym, może mieć zastosowanie tylko przed urzędem rozjemczym; wierzyciel więc, dochodzący swego roszczenia w postępowaniu sądowym, nie ma obowiązku dowodzenia, iż dług nie jest rolniczy. 2) Zarzuty, mające swe źródło w ustawodawstwie o ulgach rolniczych, nie wywierają wpływu na bieg postępowania sądowego, dopóki strona nie zarzuci zawisłości sprawy przed urzędem rozjemczym. 21 kwietnia 1937 r. C III 689/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 61 K. K. w związku z § 2 art. 379 K. P. K. Obowiązek umotywowania odmowy zawieszenia kary.

Skoro obrońca oskarżonego wnosił na rozprawie odwoławczej zasadniczo o uniewinnienie oskarżonego i tylko na wypadek skazania go wnosił o ewentualne zastosowanie względem niego przepisu art. 61 K. K., to nierozważenie wniosku tego w wyroku nie uchybia § 2 art. 379 K. P. K. w związku z art. 61 K. K., obowiązek taki zachodzi bowiem wówczas jedynie, gdy obrona oskarżonego sprowadza się do wykazania potrzeby zastosowania pomienionego przepisu (5.IV.38 N 1 K 3026/37).

Art. 127 K. K. Obraza Rady Pedagogicznej nauczycieli gimnazjum.

Rada Pedagogiczna i Grono Nauczycielskie pewnego gimnazjum nie mogą być uważane ani jako władza, ani jako urząd w rozumieniu art. 127 K. K., gdyż nie mają imperium, ani nie są organami władzy, lecz są jedynie instytucjami w rozumieniu art. 255 K. K. (25.IV.38 N 3 K 2246/37).

Art. 143 K. K. Fałszywe oskarżenie w dobrej wierze.

W przypadkach oskarżenia przedmiotowo fałszywego lecz lekkomyślnego lub w dobrej wierze, w działaniu sprawcy nie mieszczą się wprawdzie dla braku podmiotowej istoty czynu znamiona występku z art. 143 K. K., może jednak zachodzić karalne zniesławienie z art. 255 K. K. (24.III.38 N 3 K 2203/27).

Art. 227 K. K. Chybienie terminu przez obrońcę.

Przeoczenie przez obrońcę terminu do zapowiedzenia kasacji stanowi winę obrońcy (culpa), chybienie zaś terminu z takiej winy nie jest przyczyną od strony, w rozumieniu art. 227 K. P. K., niezależną (18.II.38 N 2 K 1675/37).

Art. 237 K. K. Zbieg winy sprawcy z winą pokrzywdzonego.

Sprawca, którego wina zbiega się z winą samego pokrzywdzonego, nie jest zwolniony od odpowiedzialności, chyba że okoliczność ta pozbawiła oskarżonego możności przewidywania skutku przestępnego lub przestępności działania (art. 14 § 2 K. K.). (26.IV.38 N 3 K 2232/37).

Art. 240 K. K. Udział w bójce przez utrudnienie pokrzywdzonemu obrony.

Dla przypisania komuś przestępstwa z art. 240 K. K. w postaci udziału w pobiciu człowieka nie jest niezbędne ustalenie, iż dana osoba uderzyła pokrzywdzonego w czasie bójki, wymagane jedynie jest stwierdzenie, że osoba ta świadomie przyczyniła się do niebezpiecznych działań, skierowanych przeciw nietykalności cielesnej pokrzywdzonego, czy to przez wspieranie innych napastników, czy też przez utrudnienie pokrzywdzonemu obrony. Ustalenie więc, że oskarżony, w czasie zajścia, przytrzymywał drzwi, aby nikt nie mógł wejść lub wyjść, stanowi już dostateczną podstawę wyroku skazującego oskarżonego z art. 240 K. K. (18.III.38 N 2 K 1676/37).

Art. 257 i 262 K. K. Dokument jako przedmiot kradzieży lub przywłaszczenia.

Dokument może być przedmiotem kradzieży lub przywłaszczenia, o ile ze względu na treść swą lub inne okoliczności posiada pewną wartość rynkową, bądź też stanowi dowód praw majątkowych (np. poszukiwane przez zbieraczy autografy, dokumenty o znaczeniu historycznym, bilety bankowe, będące prawnym źródłem płatniczym itp.). (4.V.1938 N 2 K 2099/37).

Art. 257 § 2 K. K. Przypadek mniejszej wagi.

Dla oceny kradzieży mniejszej wagi z § 2 art. 257 K. K. wartość skradzionej rzeczy nie zawsze ma rozstrzygające znaczenie, gdyż sprawę oceniać należy nie tyle z punktu widzenia przedmiotowych skutków przestępstwa, ile ze względu na osobę i przestępną wolę sprawcy, przedstawiającego wskutek tego mniejsze lub większe niebezpieczeństwo dla porządku prawnego (18.III.38.N 2 K 1702/37).

Art. 282 K. K. w związku z art. 22 K. K. Stan wyższej konieczności.

Nie może być mowy o wyższej konieczności, gdy źródłem grożącego komuś niebezpieczeństwa jest zgodna z prawem i na prawie oparta działalność jednostki lub współdziałających z nią albo samoistnie działających organów władzy. W celu obrony dóbr własnych lub cudzych przed taką działalnością wolno jest używać jedynie środków legalnych, natomiast popełnienie w tym celu przestępstwa nie stwarza stanu wyższej konieczności. Odmienny pogląd wprowadziłby zupełny zamęt do stosunków prywatnocywilnych i przekreśliłby cel przepisu art. 282 K. K. (3.III.38. N 2 K 1763/37).

Art. 283 K. K. Istota przestępstwa.

Dla bytu przestępstwa z art. 283 K. K. jest niezbędne, aby przypisane oskarżonemu przyczynienie się do odsunięcia innej osoby od udziału w przetargu publicznym dokonane zostało przez sprawcę bądź podstępnie, bądź też z chęci zysku. (9.III.38 N 2 K 1799/37).

Art. 286 K. K. Pojęcie niedopełnienia obowiązku.

Niedopełnienie obowiązku może polegać bądź na wstrzymaniu się od działania, gdy urzędnik ma obowiązek działania, bądź także na działaniu wówczas, gdy przepisy nakazują wstrzymanie się od działania (1.II.38 N 2 K 1678/37).

Art. 286 K. K. Określenie pojęcia „urzędnika".

Urzędnikiem w rozumieniu przepisów XXI i XLI rozdziałów Kod. Karnego jest każda osoba, która w imieniu władzy publicznej, państwowej lub samorządowej spełnia czynności w myśl obowiązujących dla tej władzy przepisów: kwestia zaś, w jakim stosunku osoba ta pozostaje do danej władzy co do uposażenia i sposobu jego wypłacania, praw emerytalnych i odpowiedzialności służbowej, jest dla określenia danej osoby jako urzędnika obojętna. (28.III.38 N 3 K 2305/37).

Art. 23 § 2 Prawa o wykrocz. Odmowa udzielenia władzy wiadomości co do tożsamości osoby, zawodu itd.

Odmowa udzielenia wiadomości co do okoliczności, wymienionych w art. 23 Prawa o wykr., uprawnionej do tego władzy lub urzędu, stanowi przestępstwo z § 2 art. 23 Pr. o wykr. pod warunkiem, że odpowiednie żądanie przedstawiciela władzy lub urzędu co do udzielenia tych wiadomości będzie prawne. Osoba, przeciwko której toczy się dochodzenie, a więc która podejrzana jest o pewien czyn przestępny, w myśl art. 81 i 79 K. P. K. nie jest obowiązana w ogóle odpowiadać na pytania organów władzy bezpieczeństwa w danej sprawie, a przeto i na pytania o nazwisko, zawód itd. i odmowa z jego strony nie jest przestępstwem (10.III. 38 N 2 K 1809/37).

Art. 41 § 1 lit. f K. P. K. Powzięcie dodatkowego postanowienia o umorzeniu śledztwa w świetle przepisów o wyłączeniu sędziego śledczego.

Przepis art. 41 § 1 lit. *f* K. P. K. jest przepisem wyjątkowym, ulegającym wykładni ścisłej i nie może być rozszerzająco tłumaczony. Za wyłączonego od udziału w rozpoznaniu sprawy uważać należy tylko sędziego, który prowadził w danej sprawie śledztwo, w ścisłym ustawowym znaczeniu tego pojęcia. Sędzia, który żadnych w ogóle czynności, zmierzających do urzeczywistnienia przewidzianych w § 2 art. 262 K. P. K. zadań śledztwa, w sprawie nie przedsiębrał, a który po złożeniu aktu oskarżenia, na skutek stwierdzenia przez prokuratora, że w poprzednim postanowieniu sędziego śledczego o zamknięciu śledztwa nie uwzględniono osoby jednego z oskarżonych, — powziął jedynie dodatkowe postanowienie w przedmiocie wniosku o umorzenie śledztwa przeciw temuż oskarżonemu, — nie ulega wyłączeniu z mocy lit. f § 1 art. 41 K. P. K. (18.I.38 N 2 K 2271/37).

Art. 46 K. P. K. Wyłączenie całego sądu.

Wyłączenie całego sądu może nastąpić jedynie wówczas, gdy przyczyny wyłączenia dotyczą indywidualnie wszystkich sędziów, wchodzących w skład danego sądu, w warunkach przewidzianych w art. 41 lub 44 K. P. K.; natomiast K. P. K. nie przewiduje bezpośredniego wniosku o wyłączenie całego sądu jako takiego. (1.IV.38 N 3 K 2332/37).

Art. 221 i 226 K. P. K. Doręczenie odpisu wyroku, jeżeli oskarżony miał kilku obrońców.

Przepis art. 226 K. P. K. przewiduje tylko jeden termin do wniesienia wywodu kasacji, doręczenie zaś odpisu wyroku kilku obrońcom spowodowałoby otwarcie kilku takich terminów, a właściwie niedopuszczalne przedłużenie zawitego terminu (art. 22 K. P. K.). Gdy oskarżonego broniło dwóch adwokatów i obydwaj osobno zapowiedzieli kasację, to sądowi służy prawo wybrania jednego z nich przy równoczesnym zawiadomieniu drugiego o osobie adwokata, pod którego adresem wyrok wysłano (art. 52 K. P. K.). (14.I.38 N 3 K 2254/37).

Art. 293 K. P. K. Zawiadomienie obrońcy.

Zawiadomienie o dniu rozprawy samej strony nie zastępuje i nie wyłącza zawiadomienia obrońcy lub pełnomocnika (16.XII.37 N 2 K 1719/37).

Art. 300 i 489 K. P. K. Prawo sądu odwoławczego ponowienia dowodów.

Sąd odwoławczy władny jest z własnej inicjatywy, bądź na wniosek stron, ponowić dowody, przeprowadzone w I-ej instancji i dopuścić dowody, choćby ze zgodą stron tam pominięte. Uprawnienie to wypływa zarówno z art. 300 K. P. K. jak i z zasady badania prawdy materialnej. Art. 492 i 493 K. P. K. wskazują wypadki, w których sąd nie może odmówić wnioskom dowodowym stron, w niczym jednak nie ograniczają swobody sądu w sprawdzeniu dowodów (7.III.38 N 2 K 1757/37).

Art. 332 K. P. K. Przeprowadzenie dowodu z urzędu.

Przeprowadzenie dowodu z urzędu zależy wyłącznie od uznania sądu; niekorzystanie więc z tego prawa nie stanowi żadnego uchybienia procesowego i nie może powodować uchylenia wyroku. (5.I.38. N 2 K 1885/37).

Art. 493 w związku z art. 51 K. P. K. Odmowa przyjęcia dowodu.

Sąd merytoryczny winien w myśl art. 51 § 2 K. P. K. uzasadnić swoje przekonanie co do tego, z jakich względów dowody nowoofiarowane nie należą do kategorii dowodów, które sąd obowiązany jest w myśl ustawy przeprowadzić. Wobec tego winien sąd wyjaśnić, dlaczego uznaje dowody za uprzednio znane, a więc takie, co do których może korzystać z art. 493 § 3 K. P. K. Powtórzenie li tylko słów ustawy („dowody są spóźnione") jest nie wystarczające i stanowi obrazę art. 51 § 2 w związku z art. 493 K. P. K. (21.I.38 N 3 K. 165/37).

§ 3 art. 578 K. P. K. Zasądzenie na rzecz pokrzywdzonej za zastępstwo adwokackie.

Skoro osoba pokrzywdzona nie była wyłączną oskarżycielką, — gdyż akt oskarżenia złożyła policja, — w myśl art. 578 § 3 K. P. K., koszta zastępstwa pokrzywdzonej przez adwokata zasądzane jej być nie mogą. (15.III.38 N 2 K 1709/37).

Art. 114 U. K. S. Istotne cechy gry loteryjnej.

Wkroczeniem w wyłączność państwową prowadzenia loterii jest urządzenie gry loteryjnej w celu otrzymania bezpośredniego z niej zysku w postaci nadwyżki łącznej ceny wszystkich losów nad wartością wygranych i kosztami, związanymi z prowadzeniem takiego przedsiębiorstwa loteryjnego. Natomiast loteria, która nie jest sama źródłem dochodu, lecz jedynie sposobem lub środkiem osiągnięcia dochodu z innego źródła, niejako środkiem uruchomienia tamtego innego źródła, przynosząc dla przedsiębiorcy korzyść tylko w postaci zwiększenia zysku na skutek zwiększonego obrotu sprzedawanych przedmiotów, nie podpada pod pojęcie loterii zastrzeżonej wyłączności państwowej. (10.III.38. N 2 K. 1901/37).

Art. 14 i 20 P. K. S. Nieściągalność zasądzonej równowartości przemyconego towaru, którego przepadku nie można było orzec.

Prawo karne skarbowe nie zna żadnej dodatkowej kary grzywny, lecz jedynie grzywnę jako karę zasadniczą (art. 9) i o tej właśnie karze mówi w art. 14, ustanawiając zamianę na areszt. Wymierzenie „dodatkowej kary pieniężnej" dawniej, na mocy art. 19 U. K. S., zamiast konfiskaty przedmiotu przestępstwa, prawo karne skarbowe zastąpiło orzeczeniem „ściągnięcia równowartości" przedmiotu występku, nie ustanawiając żadnych środków zastępczych w razie niemożności ściągnięcia tej równowartości, art. 14 bowiem wyraźnie mówi o zamianie na areszt grzywny w rozumieniu art. 9 P. K. S. (30.III.38 N 3 K 2346/37).

Art. 178 Ord. podat. w związku z art. 23 ust. o państw. pod. przemysł. z dn. 25.VII.25 r. (Dz. Ust. poz. 110/32). Handel towarowy a skup zawodowy.

Zarówno przedmiotem skupu zawodowego jak i handlu towarowego może być zakup zboża lub innych ziemiopłodów i ich odprzedaż. Przez ustanowienie w rozdz. II cz. II lit. A. taryfy (załącz. do art. 23 ust. o państw. pod. przemysł.) oddzielnego rodzaju przedsiębiorstwa, zwanego „skupem zawodowym", ustawodawca uznał, jako ulegający opodatkowaniu szczególny rodzaj handlu, który jest prowadzony bez utrzymania zakładu handlowego. (10.III.38 N 2 K 1905/37).

Art. 40 ustawy z dn. 1 lipca 1926 (Dz. Ust., poz. 404/35) o opłatach stemplowych. Udzielenie małżonce zbędnego zezwolenia na sprzedaż majątku.

Gdy nawet w stosunkach majątkowych małżonków istniała rozdzielność majątkowa, to skoro oskarżony chociażby nawet zbędnie udzielił jednak w akcie notarialnym zezwolenia na sprzedaż majątku żony (§ 1395 Kod. Cyw. niem.) i w tym charakterze akt ten podpisał, to formalnie co najmniej stał się stroną w umowie z mocy art. 15 powołanej ustawy o opłatach stemplowych i wobec tego ponosi na równi z innymi kontrahentami wszelkie skutki przekroczenia przepisów tejże ustawy (21.III.38 N 3 K 2325/27).

Art. 5, 10 i 28 ustawy o państw. podat. przem. (Dz. Ust. poz. 110/32 r.) w związku z art. 568 Kod. Handl. i art. 178 ordynacji podat. Pojęcie zawodowego pośrednictwa w związku z potrzebą wykupienia świadectwa przemysłowego.

1) Pośrednictwem w znaczeniu ustawy o p. p. p. jest działanie przedsiębiorstw lub zajęć przemysłowych w imieniu i na rachunek osób trzecich. Działanie to powinno mieć charakter przedsiębiorstwa lub zajęcia przemysłowego, a więc powinno być prowadzone stale i jako takie stanowić źródło zarobkowania. Z wykładni powyższej wynika, iż pośrednik obowiązany jest wykupić świadectwo przemysłowe przed rozpoczęciem działalności (art. 5 ust. 1 i 5, art. 10 i 28 ustawy o p. p. p. i art. 568 Kod. Handl.). 2) Nie podlega obowiązkowi wykupienia świadectwa przemysłowego osoba, która dorywczo pośredniczy przy zawieraniu umów, lub też przy pozbyciu lub dostawie towaru świadczy usługi w charakterze pomocnika handlowego, bez względu na przyjęty w danym wypadku sposób wynagrodzenia, tj. ustanowienia płacy stałej lub też w stosunku do uzyskanej ceny kupna. (14.I.38 N 2 K 1580/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie postępowania przed władzami administracyjnymi.

a) Zmiana zaskarżonej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego decyzji winna być przeprowadzona zawsze w formie jej cofnięcia i wydania w jej miejsce decyzji nowej nawet w tym wypadku, jeśli zmiana ta jest tylko częściowa względnie, jeśli polega na dodatkowym załatwieniu pominiętych pierwotnie punktów odwołania, lub na dodatkowym przytoczeniu uzasadnienia odmownego rozstrzygnięcia. (Wyr. z dnia 4 stycznia 1938 r. l. rej. 3907/35).

b) Przewidziane w art. 16 prawa z dnia 22 marca 1928 roku o postępowaniu przymusowym w administracji (poz. 342 Dz. Ust. R. P.) wezwanie — zagrożenie jest zarządzeniem egzekucyjnym, od którego w myśl art. 18 tegoż prawa służy odwołanie. (Wyr. z dnia 30 grudnia 1937 r. l. rej. 2181/36).

W przedmiocie wykładni przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku (poz. 341 Dz. Ust.).

Jeżeli na skutek przedłożonego przez stronę środka dowodowego władza wdroży postępowanie wyjaśniające, o którym mowa w art. 50 prawa o postępowaniu administracyjnym (poz. 341/28 Dz. Ust.), a wynik jego potwierdzi okoliczność, zawartą w tym środku dowodowym, to okoliczność tę należy uważać za udowodnioną już z chwilą złożenia władzy tego środka dowodowego. (Uchwała Kolegium Sędziowskiego Inw. Sądu Administracyjnego z dnia 19 września 1937 roku, l. Inw. 621/36).

W sprawach budowlanych.

a) Decyzja władzy budowlanej, zawierająca pozwolenie na budowę, może się w stosunku do sąsiada osoby, wnoszącej o wzmiankowane pozwolenie, uprawomocnić, jeśli zostanie temuż sąsiadowi ogłoszona, lub doręczona na piśmie. (Wyr. z dnia 27 października 1937 r. l. rej. 2409/35).

b) Pod pojęcie budynku wykończonego z art. 9 p. *b* ustawy z dnia 24 marca 1933 roku o ulgach dla nowowznoszonych budowli (poz. 173 Dz. Ust.), nie podpada budynek mieszkalny, przebudowany z budynku, przeznaczonego do celów przemysłowych. (Wyr. z dnia 27 października 1937 r. l. rej. 5065/35).

c) 1) Upływ dwuletniego terminu, przewidzianego w art. 60 prawa budowlanego, nie stwarza sam przez się prawa strony do żądania zatwierdzenia projektowanej przez nią parcelacji. 2) Władza orzekająca, rozpatrując projekt parcelacji po upływie ustanowionego w art. 60 prawa budowlanego terminu, może oprzeć się na zatwierdzonym w międzyczasie planie zabudowania. (Wyr. z dnia 10 listopada 1937 r. l. rej. 328/35).

d) Przepis § 42 galic. krajowej ustawy budowlanej z 28 kwietnia 1882 w brzmieniu ustawy z 15 maja 1907 roku (Nr 55 Dz. Ust. Kraj.) pozostawiony został, jako obowiązujący w charakterze przepisu miejscowego, zawierającego obostrzenie postanowień, objętych art. 193 prawa budowlanego. (Wyr. z dnia 24 listopada 1937 r. l. rej. 4469/35).

e) 1) Według art. 387 prawa budowlanego każda decyzja władz budowlanych, wymienionych w art. 385 i 386 tegoż prawa, oparta być winna na opinii rzeczoznawcy budowlanego. 2) Z przepisów prawa budowlanego nie wynika obowiązek wzmiankowanych władz zasięgania w każdej sprawie opinii co najmniej dwóch rzeczoznawców budowlanych. 3) W charakterze rzeczoznawcy budowlanego nie może występować urzędnik władzy orzekającej, biorący udział w postępowaniu, danej sprawy dotyczącym. 4) Wydanie w sprawie budowlanej w postępowaniu odwoławczym opinii technicznej przez urzędnika władzy odwoławczej, występującego w sprawie w tym charakterze, nie czyni nieistotnym wytkniętego przez stronę w odwołaniu braku postępowania I instancji, przejawiającego się w zaniedbaniu zasięgnięcia, zgodnie z obowiązującymi przepisami, opinii rzeczoznawcy budowlanego. (Wyr. z dnia 1 grudnia 1937 r. l. rej. 4598/35).

f) Pod pojęcie dostarczenia mieszkania z konieczności — w rozumieniu art. 20 ust. 1 śląskiej ustawy o ochronie lokatorów z 16 grudnia 1926 roku (Dz. Ust. Śl. z 1935 roku poz. 31) — podpada dostarczenie, choćby prymitywnego pomieszczenia, jeżeli odpowiada ono najniezbędniejszym potrzebom osób, mających z niego korzystać. (Wyr. z dnia 13 grudnia 1937 r. l. rej. 514/35).

g) Prawo potrącenia od podlegającego opodatkowaniu ogólnego dochodu sum, zużytych na budowę domu mieszkalnego, przewidzianego w art. 3 ustawy z dnia 24 marca 1933 roku (poz. 173 Dz. Ust.), nie odnosi się do dochodu z roku poprzedzającego rok, w którym rozpoczęto budowę. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 4 grudnia 1937 r. l. rej. 2196/34).

h) Prawo potrącenia z podlegającego podatkowi dochodowemu ogólnego dochodu osoby, która wybudowała dom mieszkalny, sum zużytych na budowę (art. 2 rozporzą-

dzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 września 1930 roku poz. 508 Dz. Ust.), nie gaśnie skutkiem śmierci tej osoby. (Wyr. z dnia 17 grudnia 1937 r. l. rej. 3286/36).

i) Wystawy względnie portale sklepowe traktować wypada, jako części budynku, ze stanowiska przepisów prawa budowlanego. (Wyr. z dnia 4 stycznia 1938 r. l. rej. 3907/35).

j) Urząd gminny nie ma prawa odmówić wydania oświadczenia, przewidzianego w art. 29 ustawy śląskiej z 16 grudnia 1926 roku o ochronie lokatorów (poz. 54 Dz. Ust. Śl.), jedynie z tego powodu, że mieszkanie z konieczności zostało zaofiarowane eksmitowanemu przez samego właściciela. (Wyr. z dnia 20 grudnia 1937 r. l. rej. 6387/35).

W sprawach, dotyczących stowarzyszeń.

Przepis § 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 grudnia 1932 r. (poz. 964, Dz. Ust.), dotyczący zgłoszenia stowarzyszeń w b. zaborze pruskim, odnosi się również do stowarzyszeń niezarejestrowanych, które posiadały osobowość prawną na podstawie nadania króla pruskiego. (Wyr. z dnia 21 maja 1937 r. l. rej. 6072/35).

W przedmiocie zawodów wolnych.

Uprawnienia, wynikające z wpisu pewnej osoby, na zasadzie art. 17 przepisów wprowadzających Kod. Post. Kar. (poz. 314, Dz. Ust. r. 1928), do wykazu obrońców karnych, gasną z chwilą wpisania tej samej osoby na listę adwokatów. (Wyr. z dnia 23 kwietnia 1937 r. l. rej. 776/34).

W sprawach, dotyczących podatków dochodowych.

1) Wprowadzone ustawą o rozbudowie miast z 29 kwietnia 1925 roku (poz. 346 Dz. Ust.) zwolnienie dochodów z domu nowozbudowanego od podatku dochodowego odnosi się jedynie do domów, zbudowanych po wejściu w życie tej ustawy. (Wyr. z dn. 3 listopada 1937 r. l. rej. 3007/36).

2) Obliczanie poborów pracowników samorządowych po dniu 1 lutego 1934 roku nadal na zasadach ustawy z 9 października 1923 r. czyni zadość wymogom zwolnienia tych poborów od dodatku kryzysowego do podatku dochodowego w myśl art. 2 p. 3 ustawy z d. 22 października 1931 roku (poz. 760 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 3 listopada 1937 r. l. rej. 2681/36).

3) Fakt, że podatek majątkowy został pokryty z funduszu amortyzacyjnego, nie wyklucza sam przez się jego doliczenia do dochodu podatkowego na zasadzie art. 10 p. 5 ustawy o podatku dochodowym. (Wyr. z d. 3 listopada 1937 r. l. rej. 1115/36).

4) Zobowiązanie umowne lekarza łożenia ze swych dochodów na utrzymanie żony i dzieci, żyjących poza jego gospodarstwem domowym oraz do nakładów pieniężnych na rzecz należącej do nich części wspólnego majątku nie uzasadnia istnienia związku gospodarczego z jego źródłem dochodu w rozumieniu art. 10 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 12 listopada 1937 r. l. rej. 6565/35).

5) Okoliczność, że osoba prawna ma siedzibę za granicą, nie wyklucza zastosowania do niej przepisu art. 5 p. 8 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 29 listopada 1937 r. l. rej. 5262/35).

6) Przepis ustępu 2 art. 38 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 kwietnia 1927 r. (poz. 372 Dz. Ust.) obejmuje także ulgi podatkowe, przewidziane w art. 33 tego rozporządzenia. (Wyr. z dn. 3 grudnia 1937 r. l. rej. 1224/36).

7) O odpowiedzialności za podatek dochodowy z tytułu objęcia majątku osoby prawnej orzekają władze skarbowe w formie postanowień. W postępowaniu, zmierzającym do ustalenia odpowiedzialności za podatek dochodowy z tytułu objęcia majątku osoby prawnej, nie mogą być podnoszone zarzuty merytoryczne przeciw samemu wymiarowi. (Wyr. z d. 29 listopada 1937 r. l. rej. 6382/35).

8) Odstąpienie przy wymiarze podatku dochodowego od ustaleń, dokonanych za ten sam okres dla celów wymiaru podatku przemysłowego, jest pod rządem Ordynacji Podatkowej w zasadzie niedopuszczalne. (Wyr. z d. 10 grudnia 1937 r. l. rej. 6154/35).

9) Udzielenie podatnikowi — na jego pisemną prośbę — odpisu postanowienia Ministerstwa o przywróceniu terminu odwoławczego w przedmiocie wymiaru podatku dochodowego, wystosowanego do władzy administracyjnej II instancji, — jest prawidłowym zawiadomieniem strony, wykluczającym cofnięcie tego postanowienia poza wypadkami, w prawie przewidzianymi. (Uchwała Kolegium Zwiększ. z dnia 1 czerwca 1937 r. l. rej. 3753/36).

10) Ustęp przedostatni art. 10 ustawy o państwowym podatku dochodowym odnosi się także do odsetek, wypłacanych członkom rodziny (ustęp ostatni art. 10). (Wyr. z dnia 18 maja 1937 r. l. rej. 5600/34).

11) Przy wymiarze nadzwyczajnego podatku dla notariuszów — na zasadzie ustawy z 19 grudnia 1931 roku (poz. 719/34 Dz. Ust.) — nie ulega potrąceniu od podstawy wymiaru wartość czynszowa lokalu, zajmowanego na biuro we własnym domu. (Wyr. z dnia 13 października 1937 r. l. rej. 2763/35).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. LIPIEC — SIERPIEŃ 1938. Nr 7-8

DOC. DR KAZIMIERZ GRZYBOWSKI

Istota przemian prawnych Ligi Narodów

Zmieniająca się z dnia na dzień sytuacja polityczna świata przynosi coraz to nowe niespodzianki, coraz to nowe sytuacje polityczne i nowe koncepcje. W tym okresie wzmożonej gry dyplomatycznej, w którym dążenia egoistyczne państw krzyżują się z próbami konsolidacji cywilizowanego świata w jedną całość, ograniczona została działalność Ligi Narodów, która z racji swojej konstrukcji i przeznaczenia winna, teoretycznie rzecz biorąc, stać się ośrodkiem działalności konsolidacyjnej z jednej, a dążeń do załatwiania konfliktów i uzgadniania sprzecznych interesów z drugiej strony.

Jakkolwiek pakt Ligi Narodów, rozpatrywany jako instrument prawny, stwarzający kompetencje i dający organom Ligi środki do ich realizowania, jest koncepcją zupełną, jednak swojej roli nie spełnia i w dzisiejszej, można rzec z dużą dozą słuszności, dobie nie prędko umożliwi rozstrzyganie na płaszczyźnie ligowej życiowych spraw polityki światowej.

Przyczyny obecnej sytuacji i, mówiąc otwarcie, niemocy Ligi Narodów różnie można oceniać. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że pakt Ligi Narodów to dokument prawny (umowa międzynarodowa), do którego oceny należy w pierwszym rzędzie stosować kryteria prawne, a Liga Narodów — to instytucja prawna, działająca na podstawie prawnych upoważnień i w zakresie prawem (paktem) przyznanych jej kompetencyj. W pierwszym rzędzie należy zatem przy ocenie obecnej sytuacji zastosować kryteria prawne. Jakkolwiek bowiem pakt to nie tylko instrument prawny, ale także i polityczny, a Liga Narodów to nie tylko instytucja prawa narodów, ale przede wszystkim platforma gry dyplomatycznej, to jednak normę prawną można oceniać dopiero w jej działaniu. Ściśle akademickie studiowanie normy prawnej w oderwaniu od skutków i przyczyn, wśród których działa, dawno przestało być metodą badań prawniczych.

Zagadnienie przemian prawnych Ligi Narodów jest tak stare jak Liga sama. Bezpośrednio po uchwaleniu projektu paktu Ligi Narodów i ułożeniu zasadniczych traktatów pokojowych, jeszcze przedtem, zanim się stały, a wraz z nimi i pakt Ligi, prawem, znalazły się państwa, które widziałyby chętnie zmianę i osłabienie niektórych zobowiązań przez pakt nałożonych. W następnych latach istnienia Ligi i powiększania się liczby

jej członków powstawały coraz to nowe koncepcje ograniczeń kompetencji Ligi i zobowiązań państw, wynikających z paktu. W toku konferencji pokojowej reprezentant Kanady proponował skreślenie art. 10 paktu (gwarantującego całość terytorialną i niezawisłość polityczną członków Ligi Narodów). W latach 1921 i następnych uchwalono rezolucje interpretacyjne do paktu, w których rezultacie osłabiono znaczenie i wagę niektórych postanowień paktu. Z punktu widzenia formalnego pakt Ligi pozostał niezmieniony. Mianowicie uchwalono szesnaście poprawek do paktu, z których zaledwie sześć, o znaczeniu mniejszym, stały się prawem, wszelkie zaś poprawki ważniejsze, zmieniające istotne postanowienia paktu, nie weszły w życie. Tak więc weszły w życie poprawki, zmieniające art. 4, jeżeli idzie o postanowienia, dotyczące sprawy wyboru niestałych członków Rady, poprawki do art. 6, dotyczące sposobu pokrywania wydatków Ligi Narodów, do art. 12 i 13, w których szło o przystosowanie wyrażeń, użytych w tym artykule do Stałego Trybunału Sprawiedliwości, który został stworzony po powstaniu Ligi. Natomiast najbardziej atakowane postanowienia art. 10, 16, 18 i 26 nie uległy żadnej zmianie, tak, że w tej chwili formalnie postanowienia paktu posiadają tę samą moc i znaczenie, jak w pierwszych chwilach istnienia Ligi.

Ciężar przemian prawnych paktu leży nie w zmianach, przeprowadzonych w tekście, ile poza tekstem, w praktyce organów Ligi, interpretacjach, ustalanych przy sposobności bądź rozstrzygania poszczególnych konfliktów, bądź uchwalania poprawek do paktu. Nie ma w tym fakcie niczego, co by było nieznane także normom prawnym innego rodzaju, niż umowy międzynarodowe. Około przepisu prawnego tworzy się w drodze praktyki i rozwoju pojęć społeczeństwa — cały zespół zasad prawnych, które zmieniają treść normy prawnej, jakkolwiek formalnie zmieniona nie została. Przykładem tego jest zasada konstytucyjnego prawa angielskiego „król nie może źle czynić", która, ustalona w XI wieku, oznaczała początkowo, że królowi nie wolno dopuszczać się niczego sprzecznego z prawem, a obecnie oznacza zasadę nieodpowiedzialności królewskiej i zasadę odpowiedzialności ministrów za wszystkie akty głowy państwa.

Dla zilustrowania poprzednich twierdzeń przytoczyć należy przykłady zmian, przeprowadzonych w sposób wyżej przedstawiony. Przykładów tych dostarczają najbardziej podstawowe postanowienia paktu.

Art. 10 paktu Ligi zawiera zobowiązanie członków Ligi do szanowania i ochrony przed jakąkolwiek agresją zewnętrzną całości terytorialnej i niezawisłości politycznej wszystkich członków Ligi. W wypadku agresji Rada Ligi ma przewidzieć środki do zrealizowania tego zobowiązania. Realizacja tych postanowień napotkała na trudności. Już w roku 1920 Kanada zaproponowała skreślenie tego postanowienia, które było kamieniem węgielnym systemu ligowego. W roku 1922 przyjęto projekt dwu poprawek do paktu, których treścią było: 1) że zalecenie Rady w celu wykonania zobowiązań art. 10 weźmie pod uwagę położenie geograficzne każdego państwa, 2) że członkowie Ligi nie będą zmuszeni do żadnej akcji, mającej na celu wypełnienie zobowiązań, wynikających z art. 10, bez zgody swoich ciał ustawodawczych i w stopniu, ustalonym przez te parlamenty.

Poprawki te nie stały się prawem, nie były bowiem ratyfikowane przez wystarczającą liczbę członków. Ale jednocześnie przyjęto rezolucję, interpretującą postanowienia art. 10, która wyjaśniła, że zalecenie Rady winno brać pod uwagę położenie geograficzne i warunki każdego kraju, że zalecenie takie stanowi jedynie zaproszenie do działania, że żadne pań-

stwo — członek Ligi — nie będzie zmuszone do działania bez zgody swego ciała parlamentarnego.

Tak samo miała się sprawa z postanowieniami art. 16 paktu, który zawiera gwarancję pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych. Wedle tego artykułu państwo, które sprzecznie z postanowieniami paktu ucieknie się do wojny, będzie uważane za popełniające akt wojny w stosunku do wszystkich członków Ligi. W wypadku pogwałcenia postanowień art. 16, wszyscy inni członkowie Ligi mają obowiązek automatycznie zastosować sankcje ekonomiczne a następnie militarne. Sankcje militarne organizuje Rada. Los tego artykułu przypomina żywo to, co się stało z postanowieniami art. 10. Mianowicie już w czasie pierwszej sesji Zgromadzenia (1921) zażądano ograniczenia zobowiązań, wynikających z postanowień art. 16, dla pewnych państw z racji ich położenia geograficznego i stosunków ekonomicznych. Zgromadzenie uchwaliło wówczas rezolucję interpretacyjną. Wedle tej rezolucji nawet na wypadek popełnienia aktu wojny i zastosowania sankcyj ekonomicznych wolno członkom Ligi utrzymywać stosunki konsularne i dyplomatyczne, stosowanie sankcyj ekonomicznych jest stopniowe a państwa same, każde dla siebie, oceniają, czy zachodzi pogwałcenie paktu. W ten sposób każdy członek zyskał możność zwolnienia się, zależnie od swego interesu, w każdym poszczególnym wypadku od zobowiązań, wynikających z art. 16 paktu.

Już te dwa przykłady wskazują, jak bardzo osłabiono postanowienia paktu Ligi. Na obecny stan paktu, w którym zasadnicze postanowienia straciły swoje pierwotne znaczenie, wpłynęły jeszcze i inne czynniki. Pakt jest instrumentem prawnym. Celem jego jest stworzenie reguł stosunków międzynarodowych. Z tego punktu widzenia pakt jest zespołem reguł polityki międzynarodowej. Pakt jednak nie jest normą wyłączną. Należy jeszcze przy ocenie stosunków międzynarodowych wziąć pod uwagę: 1) postanowienia powszechnego prawa narodów, 2) inne zobowiązania międzynarodowe członków Ligi.

Pakt stanowił umowę międzynarodową o takim samym charakterze prawnym, jak każda umowa międzynarodowa. Stosunki między państwami, regulowane całym szeregiem umów dwu i wielostronnych, oraz normami pospolitego (zwyczajowego) prawa narodów, uzyskały nowe reguły, znacznie od poprzednich ogólniejsze, stanowiące postęp w stosunku do stanu poprzedniego, korzystające jednak w wielu wypadkach z pojęć i norm, oraz metod, wprowadzonych już w stosunki międzynarodowe. Tak np. system periodycznych konferencyj międzynarodowych, radzących nad sprawami pokoju świata (Zgromadzenie Ligi), utarł się w czasach, poprzedzających wybuch wojny światowej (konferencje haskie i inne); zasada pośrednictwa i mediacji, uznana w konwencjach haskich, doznała rozbudowy w postanowieniach paktu Ligi; pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych w drodze orzecznictwa rozjemczego było także stosowane przed powstaniem Ligi. Postęp polegał na tym, że zobowiązania przyjęte przez państwa w pakcie były przyjęte w sposób ogólny, jednolity dla wielu państw i stworzyły jednolity system. Tak samo przedstawiała się sprawa metod politycznych, które stosowane przed wojną zostały ulegalizowane, i ujęte w normy prawne. (Np. zasadniczą myślą Ligi jest alians wszystkich państw przeciw państwu, naruszającemu pokój). Z drugiej strony na postanowienia paktu wpłynęły już istniejące normy prawa pospolitego, których zasadnicze pojęcia, jak zasada suwerenności państwowej, przywilejów dyplomatycznych itp. zaważyły na interpretacji niektórych postanowień paktu, powołujących się na już istnieją-

ce instytucje. Wpływ ten nie da się dokładnie ustalić, niemniej jednak zdaje się, że tradycyjne pojęcia prawa narodów (np. prawa wojny) w znacznej mierze osłabiły te innowacje, które pakt wprowadził.

Specjalnym czynnikiem, który wpłynął na zobowiązania, wynikające z paktu i interpretację niektórych jego postanowień, były zobowiązania, wypływające dla członków Ligi z postanowień innych umów międzynarodowych. Wskutek osłabienia zasadniczych postanowień paktu Ligi w sposób, jak to powyżej przedstawiono, państwa przenosiły poza obręb Ligi zasadnicze zagadnienia, wchodzące w zakres ich polityki, a nie wymagające zainteresowania całej Ligi, lub przekraczające jej zakres. W rezultacie tej działalności politycznej powstawały różne umowy międzynarodowe, które nie zawsze liczyły się z zobowiązaniami, wynikającymi z paktu Ligi, lub nadawały mu swoistą interpretację. Tak np. umowy lokarneńskie, pakt Kellogg'a, tzw. pakty regionalne itp. załatwiały zasadnicze zagadnienia polityki międzynarodowej poszczególnych państw, które w ten sposób unikały uciążliwego procederu genewskiego i kontroli państw bezpośrednio nie interesowanych. W miarę jak zaostrzały się problemy polityki międzynarodowej i interesy państw poszczególnych przeciwstawiały się sobie coraz wyraźniej, zasada jawnej dyplomacji genewskiej była coraz bardziej porzucana, zwłaszcza, że cały szereg wielkich państw znajdował się poza Ligą. Z jednej strony szukanie wspólnej z tymi państwami platformy, z drugiej — konieczność szukania porozumień międzynarodowych między poszczególnymi członkami Ligi na mniej jawnej i bardziej dyskretnej arenie wpłynęły na to, że aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej znalazły się poza obrębem Ligi.

Ten stan rzeczy podważył jedną z najbardziej podstawowych zasad paktu. Jest nią zasada uniwersalności. Pakt Ligi stał na stanowisku, że celem osiągnięcia zasadniczych swych celów, tj. rozwoju współpracy międzynarodowej, pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa — konieczna jest współpraca wszystkich państw, a w każdym razie współpraca tych wszystkich państw, które posiadają znaczenie w stosunkach międzynarodowych. Dlatego też, by to osiągnąć, przewidziano stosunkowo łatwe uzyskiwanie członkostwa Ligi, przyznano w pakcie specjalne stanowisko państwom wielkim, przyznano organowi tych państw — Radzie Ligi Narodów szerokie kompetencje, realizując pod pewnym względem zasadę dyrektoriatu europejskiego, z tym jednakowoż, że na płaszczyźnie Zgromadzenia Ligi uczestnictwo w prowadzeniu polityki międzynarodowej przyznane zostało wszystkim członkom Ligi; przewidziano zasadę, że zarówno Rada jak i Zgromadzenie zajmują się wszelkimi sprawami, wchodzącymi w zakres działalności Ligi Narodów, lub dotyczącymi pokoju świata. Ponieważ pakt liczył się z tym, że nie wszyscy członkowie społeczności międzynarodowej, nie wszystkie państwa, będą członkami Ligi, przewidział procedurę (art. 17), wedle której w wypadku rozważania spraw, dotyczących państwa-nie-członka Ligi, — państwo to może wziąć udział w działaniu Ligi Narodów, przy czym w wypadku odmowy to państwo naraża się na represje Ligi. Słowem, uniwersalizm ten miał być nie tylko formalny, ale także i materialny. Liga Narodów miała objąć z biegiem czasu całą społeczność międzynarodową i wszystkie stosunki międzynarodowe, a podstawą dla regulowania ich miał być pakt.

Rzeczywistość jest znana zbyt dobrze, by ją szczegółowo omawiać. Stany Zjednoczone nie stały się członkiem Ligi a wskutek tego zakres spraw Ligi doznał zasadniczego, jakkolwiek nie prawnego, to jednak faktycznego ograniczenia. Nie wszystkie sprawy, dotyczące pokoju świata, mo-

gły znaleźć się przed forum Ligi i nie do wszystkich państw — niecłonków można było zastosować art. 17, były bowiem między nimi państwa zbyt potężne. W ślad za tym poszło, że państwa — członkowie Ligi — szukały porozumienia i współpracy z tymi państwami a następnie i między sobą nie zawsze na platformie Ligi, a, gdy zasady paktu przestały im odpowiadać, porzucały platformę Ligi i Ligę samą.

Istota przemian prawnych Ligi Narodów polega na niezrealizowaniu się warunków, od których istnienia zawisło wejście w życie postanowień paktu, ogarniających zbyt szeroki zakres, stanowiących zbyt szerokie ramy istniejącej rzeczywistości. Z punktu widzenia prawnego nastąpiło więc zarówno ograniczenie kompetencyj organów Ligi, których działalność nie opierała się na tak szerokiej podstawie, jaką pakt przewidywał, jak i osłabienie metod, przy których pomocy Liga działa. Zjawisko zupełnie zrozumiałe. Tak samo, jak słabsze gospodarczo społeczeństwo nie wytrzymuje ciężaru ustaw socjalnych, które bez szkody a nawet z korzyścią dla siebie wytrzymuje silniejszy gospodarczo organizm społeczny i jak w pierwszym wypadku drogą rozwoju stosunków dostosowuje się istniejące przepisy prawne do rzeczywistych warunków, tak samo i tutaj, jakkolwiek prawnie pakt Ligi nie został zmieniony, to jednak w rzeczywistości ma taką treść, jaką nadają mu warunki w jakich działa. Obecnej konstrukcji politycznej świata nie odpowiadają reguły paktu Ligi i w tych warunkach nie mogą one mieć tej treści, jaka wynikałaby z samego paktu.

W życiu normy prawnej zachodzą, jak w życiu każdego zjawiska społecznego, różne okresy. Warunki rzeczywiste w większym lub mniejszym stopniu mogą wpływać na treść i jej realizowanie. Tak samo jak obecna interpretacja paktu Ligi i istota przemian prawnych Ligi Narodów leży w warunkach, w jakich pakt jest realizowany, tak samo zmiana tych warunków może w przyszłości zmienić charakter prawny Ligi, jako związku państw, a paktu, jako norm regulujących stosunki między państwami.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Ustawodawstwo w walce z przestępczością na tle alkoholizmu

Nadużycie napojów wyskokowych i, co za tym idzie, szerzenie się alkoholizmu, które daje się zauważyć. szczególnie w czasach obecnych, nawet wśród nieletnich, staje się zagadnieniem palącym o wysoce doniosłym znaczeniu.

Sam wyraz „alkoholizm", wedle twierdzenia prof. Dastra, został wprowadzony przez lekarza szwedzkiego Magnusa Gussa, jako termin naukowo-lekarski, oznaczający ogół zjawisk patologicznych, spowodowanych zatruciem napojami spirytusowymi. Alkoholizm jest pandemią toksyczną, która odgrywa kolosalną rolę w życiu poszczególnych społeczeństw i całej niemal ludzkości. Według najnowszych badań, opartych na podstawach nauki medycyny i wiedzy z zakresu biologii ludzkiej, alkoholizm uszkadza nie tylko plazmę zarodkową i w ten sposób wprowadza do niej ujemny składnik dziedziczny, lecz wywołuje w ogóle zwyrodnienie rasy, które oddziaływa na wartościowość psychiczną potomstwa pijaków w postaci licznych schorzeń i anormalności [1]).

---

1) *Lange Johannes* „Verbrechen als Schiksal". *Küdin* „Empirische Erbprognose". *Sieradzki* „Alkoholizm i zwyrodnienie rasy". *Prof. Melanowski* „Znaczenie dziedziczności".

Ze względu na ramy niniejszego artykułu i na jego zadanie specjalne nie będziemy się zastanawiać nad rozważaniem wszelkiego rodzaju klęsk, jakie wyrządza alkoholizm w różnych dziedzinach życia państwowego, społecznego i prywatnego. Zagadnienie powyższe zostało omówione bardzo szczegółowo przez wybitnych fachowców lekarzy, socjologów i kryminologów. Dla tych jednak, co nie wierzą, bądź nie chcą wierzyć opinii ludzi nauki, pozwolimy sobie przytoczyć trafną i dosadną radę prof. Rafała Radziwiłłowicza: „Jeżeli ktokolwiek miałby wątpliwości, czy „normalne" odurzenie alkoholowe jest pod względem klinicznym ciężką choroba psychiczną, niech spróbuje wejść do towarzystwa mocno pijanych ludzi, a będzie miał przed oczyma obraz kliniki psychicznej ze wszystkimi niemal postaciami chorób psychicznych".

Mamy na względzie omówienie sposobów walki z alkoholizmem, jako z głównym źródłem powiększania się w ogóle liczby przestępstw, a w szczególności ogromnego wzrostu przestępstw chronicznych, tj. czynów przestępnych, popełnianych przez recydywistów, przestępców zawodowych lub nałogowych [2]). Według danych, umieszczonych w Bulletin de la Commission pénitentiaire internationale", w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. 60% skazanych wyrokami sadowymi popełniło zarzucane im czyny przestępne na tle nadużycia napojów spirytusowych, w Anglii i Niemczech przeszło 50% przestępstw zostało dokonanych pod wpływem odurzenia alkoholicznego, w Belgii wśród przestępców alkoholicy stanowią 45%, u nas w Polsce ilość przestepstw, popełnionych pod wpływem działania alkoholu, stanowi 33% [3]), w b. Austrii 65% itd.

Kodeksy karne państw zaborczych, które obowiazywały w różnych dzielnicach państwa polskiego, nie przewidywały środków zabezpieczenia względem przestępców, u których wyłączenie poczytalności następowało skutkiem stwierdzenia towarzyszących czynowi objawów upicia się (stadium ebrietatis), chociażby pozostawienie takich osobników na wolności mogło być, ze względu na zakorzeniony nałóg, społecznie niebezpieczne.

Co do jednostek o zmniejszonej poczytalności, lub gdy przed kratami sądowymi stawali ludzie, dopuszczający się czynów występnych w stanie podchmielenia (stadium crapulosum), który nie wyłączał udziału woli i intelektu, sądy, operując wyłącznie teorią winy moralnej, obniżały karę winowajcom w granicach swej władzy dyskrecjonalnej. Wyniki i skutki takich wyroków sądowych były wysoce ujemne. Nie tylko jednostki, lecz szerokie masy, przy braku hamulców innej natury, nie widziały i nie widzą dziś jeszcze potrzeby przynajmniej umiarkowania w użyciu alkoholu, żywiąc to przeświadczenie, że wszelkie ich wybryki, z których ewentualnością się godzą, traktowane będą pobłażliwie ze względu na niezupełną trzeźwość sprawców.

Obowiązujący obecnie na całym obszarze Państwa Polskiego Kodeks Kar. z r. 1932 zawiera bardzo ważkie w tym względzie przepisy, a mianowicie: na mocy art. 18 § 1 „jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary". Przepis ten (art. 18 § 2) „nie stosuje się, gdy ogranicze-

---

[2]) *J. Jolly* „La France criminelle". *Pinbaraud* „Les malfaiteurs de profession". *Dochow* „Zur Lehre von dem Gewerbs — und Gewohnheitsverbrechen". *Lilienthal* „Beitrage zur Lehre von den Collectivdelicten".

[3]) *Dr Nelken* „Ostre upicie się i przestępczość". *Radzinowicz* „Przestępczość w Polsce w latach 1924 — 1934".

nie zdolności jest skutkiem odurzenia, wynikającego z winy sprawcy". Z powyższego wynika, że ograniczenie § 1-ego nie będzie miało zastosowania do alkoholizmu chronicznego, który jest stanem trwałego zwichnięcia równowagi duchowej, natomiast człowiek, nie obarczony psychozą, świadomie wprowadzający do swego organizmu alkohol, nie będzie mógł liczyć na demoralizującą w takich wypadkach pobłażliwość prawa i korzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Pod wpływem tego przepisu muszą stopniowo znikać z codziennej kroniki naszych wsi i miast zatrważająco częste opisy krwawo kończących się libacyj. Czas już jest najwyższy ograniczyć w tej mierze zbyt drogo nas kosztujące „wolnościowe prawa obywatelskie"; czas — przypomnieć sobie, że jednym z celów prawa jest wpajanie w obywateli poczucia odpowiedzialności za ich własne czyny.

Na mocy art. 82 § 1 K. K., jeżeli czyn pozostaje w związku z nadużyciem napojów wyskokowych lub innych środków odurzających, sąd może zarządzić, by sprawca, po ewentualnym odbyciu wymierzonej kary, umieszczony został w odpowiednim zakładzie leczniczym na przeciąg 2 lat. Przepis powyższy ma na względzie alkoholików nałogowych i narkomanów „sensu stricto", tzn. ludzi, u których alkohol, czy też inne trucizny odurzające nie wywołały jeszcze w sferze świadomości lub woli zmian patologicznych, przedstawiających bardziej określony typ kliniczny, a tylko w pewnym kierunku tę wolę osłabiły lub oddziałały podniecająco na system nerwowy — w przeciwnym razie mielibyśmy osobników niepoczytalnych, kwalifikujących się do zwykłych zakładów psychiatrycznych (art. 79 i 80 K. K.). W myśl art. 29 § 1 Przepisów wprowadzających K. K. i Prawo o wykroczeniach, termin wejścia w życie przepisu, zawartego w cytowanym art. 82 K. K., określić ma odnośne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości; do tej pory jednak nie zostało ono wydane. Wobec tego przepis art. 82 K.K. co do możności umieszczania alkoholików w odpowiednim zakładzie leczniczym niestety przez sądy nie może być stosowany. (Orzeczenie S. Najw. z dn. 4.X.1937 r. N 2 K 817/37).

Utworzenie odrębnego zakładu leczniczego dla alkoholików z wyroku sądowego w celu ich leczenia miałoby doniosłe i bardzo poważne znaczenie, gdyż współczesna nauka psychiatryczna wykazała kolosalne postępy, 35% bowiem chorych psychicznie alkoholików, dzięki nowoczesnym zabiegom lekarskim. powraca do zdrowia. Dziś u nas w Polsce obok klinik uniwersyteckich i zakładów psychiatrycznych oraz oddziałów psychiatrycznych, szpitali publicznych, które leczą część alkoholików, posiadamy również specjalne sanatoria, jak np. dla mężczyzn w Świacku, dla kobiet — w Gościejewie, w Kościanie — dla narkomanów i w Tarnowskich Górach dla alkoholików (prowadzony nie przez lekarzy). Ponadto mamy tzw. przychodnie, które w dobie obecnej, zdaniem lekarzy-specjalistów, odgrywają bardzo poważną rolę w przedmiocie walki z alkoholizmem.

Jak w zakresie walki z gruźlicą nauka medycyny nie uznaje obecnie za „conditio sine qua non" wysyłanie każdego chorego do sanatorium, a stara się unormować warunki życia pacjenta w ten sposób, aby mógł wyzdrowieć, nie odrywając się od zajęć codziennych, tak i w walce z alkoholizmem kieruje się do zakładów specjalnych tylko pewne wypadki ciężkie, w których okres głodu alkoholowego wymaga izolowania pacjenta. Większość alkoholików nadaje się do leczenia ambulatoryjnego, które ma wszelkie zalety, aby je postawić nawet wyżej, niż zakładowe, a to ze względu na to, że chorzy, nie odrywając się od zwykłych swych zajęć, wytwarza-

ją w sobie odporność na pokusy, jakie go otaczają przez całe życie [1]). Alkoholicy, jak w ogóle osoby umysłowo chore, częstokroć nie popełniają przestępstw, lecz wskutek niepoczytalności są oni niebezpieczni społecznie i względem takich osób mogą być zastosowane przepisy prawa cywilnego o ubezwłasnowolnieniu, połączone nawet z umieszczeniem w zakładzie psychiatrycznym.

Obowiązujące w Polsce przepisy prawne, dotyczące umieszczenia nałogowych alkoholików w zakładach leczniczych, jeszcze dotychczas nie są zunifikowane, projekt zaś specjalnej ustawy psychiatrycznej już od kilkunastu lat oczekuje przyjęcia przez ciała ustawodawcze. Projektowana ustawa, jak również obowiązujące dziś ustawy zaborcze, dopuszczają możliwość umieszczenia w zakładzie psychiatrycznym nałogowych alkoholików, jak również umysłowo chorych, mimo lub wbrew ich woli, jeżeli interes publiczny tego wymaga.

Bardzo interesujące zarządzenia zawiera ustawa przeciwalkoholowa szwedzka. Ustawa powyższa przewiduje dwa typy zabiegów, stosowanych względem alkoholików. Pierwszy polega na udzielaniu pomocy i opieki, celem moralnego przekształcenia alkoholika z pozostawieniem go na wolności, drugi — na umieszczeniu go w specjalnym zakładzie dla alkoholików. W każdej gminie funkcjonują tzw. komisje trzeźwości, składające się z członków, obranych przez radę municypalną. Komisja ma ogólny nadzór nad trzeźwością mieszkańców gminy i stosuje w każdym poszczególnym wypadku względem alkoholików jeden z wymienionych zabiegów. O każdym obywatelu, który nadużywa napojów alkoholowych, członek jego rodziny lub nawet osoba postronna ma prawo zawiadomić komisję trzeźwości z przytoczeniem okoliczności, stwierdzających fakt i następstwa takiego nadużycia.

Komisja, po przeprowadzeniu dochodzenia, wzywa oskarżonego, wyjaśnia mu szkodliwość nadużycia napojów spirytusowych, radzi mu na przyszłość prowadzić tryb życia trzeźwy i jednocześnie uprzedza, że pozostanie on pod jej obserwacją, a — w razie braku poprawy — będzie przymusowo umieszczony w zakładzie dla alkoholików. O umieszczeniu alkoholika w zakładzie leczniczym, na wniosek komisji trzeźwości, decyduje prefektura. Decyzja prefektury może być zaskarżona do instancji administracyjnej odwoławczej, której orzeczenie jest ostateczne.

Oprócz tej ogólnej procedury ustawa zna jeszcze procedurę specjalną, dotyczącą tzw. niebezpiecznych pijaków. Alkoholika, niebezpiecznego dla rodziny lub też dla siebie samego, np. przez zagrażające targnięcie się na własne życie, policja ma prawo natychmiast umieścić w zakładzie dla alkoholików, w razie zaś braku miejsca w takim zakładzie — zastosować względem niego zwyczajny areszt do trzech miesięcy. Okres czasu pozostawania w zakładzie nie jest z góry określony, lecz nie może trwać dłużej, niż dwa lata. Przed zwolnieniem internowanego dyrekcja zawiadamia o tym komisję gminy, do której zwolniony ma się udać, a to dlatego, żeby gmina nim się opiekowała i dostarczyła mu pracy. Jeżeli zwolniony znów zaczyna nadużywać alkoholu, to na żądanie komisji może być z powrotem umieszczony w zakładzie, już na czas niekrótszy od połowy tego czasokresu, na który był uprzednio internowany.

Ustawa powyższa, zdaniem prof. Kingberga, dała znakomite wyniki: wypadki zachorowania na tle alkoholizmu, według statystyki lekarskiej, zdarzają się coraz rzadziej, ostre zaś pomieszanie zmysłów wskutek na-

---

[1]) *Deresz* „Stanowisko lekarza w sprawie zwalczania alkoholizmu".

dużycia alkoholu znikło prawie zupełnie. W ciągu ostatnich 15 lat w Szwecji nie ma wypadków, aby kobiety popełniały przestępstwa z powodu brutalnego zachowania się w stosunku do nich lub znęcania się nad nimi małżonków w stanie opilstwa. Ponadto statystyka stwierdza kolosalny spadek przestępczości [5]). Wreszcie różne ustawodawstwa przewidują kary za samo zjawienie się w publicznym miejscu w stanie opilstwa.

Dziś, gdy pijaństwo ogromnie wzrasta, ustawodawstwa wielu państw wprowadziły obostrzoną represję karną. W r. 1933 w Chili wydana została ustawa przeciwalkoholowa (Ley Nr 5231 Sobre Alkoholes), na mocy której za zjawienie się w stanie opilstwa w miejscu publicznym grozi kara przymusowej pracy publicznej do 4 dni, osoby zaś, które w ciągu roku 4 razy były skazane za pijaństwo, podlegają umieszczeniu w tzw. „Institutos de Reducacion Montal", tj. w zakładach leczniczych dla alkoholików. Ustalono również karę za sprzedaż alkoholu nieletnim, pijakom lub osobom, którym sprzedaż trunku spirytusowego zabroniona została na mocy decyzji sądu. Powyższy sposób walki z szerzeniem się nadużywania napojów odurzających nie jest nowy. W r. 1873 we Francji obowiązywała ustawa, na mocy której podlegały karze nie tylko osoby, które zjawiały się w stanie opilstwa w miejscach publicznych, lecz również i właściciele restauracyj, kabaretów itd. za sprzedaż napojów spirytusowych osobom pijanym. Ustawa karna niemiecka z r. 1874 (§ 51) oprócz kar, wymierzanych za opilstwo, przewidywała specjalną karę dla osób, które wskutek pijaństwa lub próżniactwa wpadały w nędzę, wymagającą pomocy społecznej dla nich, czy też dla znajdujących się pod ich opieką. Po odbyciu kary aresztu do 6 tygodni, sąd mógł ich przekazać miejscowej władzy policyjnej celem umieszczenia w domach pracy i zatrudnienia przy robotach publicznych na okres czasu do lat dwóch. Badeńska ustawa z r. 1881 prócz kary grzywny za zjawienie się w stanie opilstwa w miejscu publicznym przewidywała specjalną karę grzywny i aresztu za stan opilstwa podczas pracy, wymagającej szczególnej ostrożności. Recydywiści za opilstwo podlegali powiększonej karze aresztu i grzywny z zabronieniem wejścia do lokali, sprzedających napoje alkoholowe i nabywania takich napojów w miejscu stałego zamieszkania oraz w sąsiednich komunach.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., w szczególności w Georgii, już w 1735 r. na mocy aktu angielskiego parlamentu było zakazane przywożenie napojów spirytusowych. Zakaz ten jednak pozostał tylko na papierze; dopiero w r. 1851 była wydana pierwsza ustawa prohibicyjna. Na mocy tej ustawy zabroniono: wyrobu, sprzedaży i przywożenia napojów spirytusowych, z wyjątkiem zaspokojenia potrzeb dla celów leczniczych, naukowych i religijnych. Do sprzedaży alkoholu w powyższych wyjątkowych przypadkach mogła być upoważniona tylko jedna osoba w każdym mieście, wybrana przez władzę municypalną. Rozporządzenie powyższe spowodowało kolosalne nadużycia. Zatrzymany w stanie opilstwa podlegał osadzeniu w areszcie, dopóki nie wskazał miejsca, gdzie się upił. Żona jego, rodzina i w ogóle wszystkie osoby, które odniosły jakąkolwiek szkodę moralną, czy też materialną wskutek stanu opilstwa danej osoby, miały prawo wystąpienia z powództwami o wynagrodzenie przeciwko wszystkim osobom, które bezpośrednio dostarczyły napoju alkoholowego, bądź pośrednio udzielały pomocy w tym kierunku, oraz przeciwko gospodarzowi lokalu, gdzie pijaństwo się odbywało. Kwestia zastosowania radykalnego środka

---

[5]) „La loi suédoise relative au traitement des alcooliques" *Prof. Olafa Kingberga. H. Gielb* „Organizacja wymiaru sprawiedliwości w Szwecji".

zakazu używania alkoholu za pomocą prohibicji uzyskiwała coraz więcej zwolenników w Stanach Zjednoczonych a gdy jednak została przeprowadzona w trybie ustawodawczym — zawiodła i nie dała tych wyników, jakich się spodziewano.

Potajemne pędzenie spirytusu i przemytnictwo osiągnęły w Ameryce Półn. rozmiary kolosalne. Tak np. w lipcu 1930 r. w Brooklynie ajenci prohibicyjni wykryli i skonfiskowali olbrzymie składy trunków, ocenione na przeszło 1,5 mil. dolarów. W jednym z domów miejskich w Nowym Yorku skonfiskowano trunki wartości 130.000 dol., ukryte w olbrzymiej miejskiej berlince, służącej do wywożenia śmieci. Przemytnictwem zajmowali się w tym wypadku urzędnicy miejskiego działu sanitarnego, którzy po wywiezieniu i wysypaniu na pełnym morzu śmieci — powracali do miasta z ładunkiem zakazanych trunków. Sądy federalne w Nowym Yorku były tak przeciążone sprawami o pogwałcenie ustawy prohibicyjnej, iż postanowiono zorganizować specjalne sądy nocne do załatwiania tych spraw. W Waszyngtonie ambasador angielski Roland Lindsay otrzymał list od majora miasta Charlottenville, wzywający go, aby dał dobry przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu i wyrzekł się przywileju, który uprawnia zagraniczne poselstwa do sprowadzania trunków na własny użytek.

Jeżeli alkoholizm jawny stanowi wielką klęskę społeczną, to alkoholizm potajemny jest nie tylko zwiększoną klęską, lecz ponadto czynnikiem przekupstwa, obłudy, oszustwa, różnych nadużyć, masowej walki z prawem. Prof. Gide na jednym z kongresów przeciwalkoholowych w Paryżu twierdził, że istnieje stały stosunek między zużyciem alkoholu a ilością zakładów, sprzedających napoje spirytusowe, i żądał, celem zwalczenia alkoholizmu, zmniejszenia ilości lokali, mających prawo sprzedaży i spożycia na miejscu napojów spirytusowych: szynków, restauracyj, kabaretów itp. Jeżeli nawet przyznać rację prof. Gide'owi, to jednak pozostanie nierozstrzygnięta kwestia, które zjawisko jest przyczyną, a które skutkiem? Czy nie da się wytłumaczyć zwiększenia ilości zakładów, sprzedających napoje alkoholowe, zwiększeniem zapotrzebowania tych trunków? W takim razie ograniczenie zakładów byłoby środkiem bezcelowym. Prof. Van-der-Melen, wnosząc o uchylenie projektu ustawy, ograniczającej otwieranie lokali z napojami spirytusowymi, słusznie oświadczył, że rozwój alkoholizmu wcale nie zależy od liczby lokali, sprzedających napoje spirytusowe, pijak bowiem zawsze znajdzie je w dostatecznej ilości, by zadośćuczynić swemu nałogowi; można by się cieszyć, gdyby te lokale wymierały naturalną śmiercią, z braku klientów; tego wyniku jednak osiągnąć drogą ustawodawczego ograniczenia lokali oczywiście się nie da.

Współczesną walkę z przestępczością charakteryzuje przede wszystkim wzmożenie represji karnej. W ustawodawstwach wielu państw została wprowadzona kara śmierci i kara cielesna w postaci kary chłosty, a nawet przymusowa sterylizacja i kastracja [6]).

Kara zawsze odgrywała i odgrywać będzie bardzo doniosłą rolę, będąc z jednej strony czynnikiem utrwalenia poczucia prawa wśród ogółu, z drugiej zaś powstrzymując od przestępczości wyspołecznione kierunki woli

---

[6]) Monatschrift für Kriminalbiologie und Strafrecht r. 1937. *Steigerthal* „Bewahrungsgesetz".

ludzkiej — groźbą następstw prawnych. Aczkolwiek środki ustawodawcze, przemoc i przymus nie posiadają cudotwórczej siły do zupełnego przezwyciężenia namiętności, zwalczenia nałogów i wad, przekształcenia skłonności i obyczajów, to jednak obrona społeczeństwa przed przestępczością wymaga zdecydowanej obrony przed jednostkami, gwałcącymi prawo.

Polityka kryminalna zna jeszcze inny sposób walki z przestępczością — tzw. profilaktykę przeciwprzestępczą tj. środki prewencyjne, które w sposób najskuteczniejszy i rzeczowo najwydatniejszy zwalczają przestępczość jeszcze przed dokonaniem czynu występnego i które przeto powinny być zastosowane tam, gdzie stosunkowo najłatwiej mogą powstać bodźce do przestępstwa kierujące.

Doskonałym do tego terenem jest teren akcji przeciwalkoholowej. Dotychczas nie posiadamy, niestety, radykalnego prewencyjnego środka przeciwalkoholowego poza wolną wolą człowieka, a przeto należy przede wszystkim zwrócić główną uwagę w kierunku wychowania, obejmującego zespół czynników, kształtujących charakter człowieka w jego najszlachetniejszych przejawach przeważnie w wieku młodocianym [7]).

Przyszłość bowiem narodu i państwa zależy od wchodzących w życie zbiorowe młodych pokoleń, zależy od podstaw, na jakich zechcą one oprzeć byt zbiorowy. Brak wychowania domowego wykoleja człowieka, sprawia, że wyrasta on na jednostkę dla społeczeństwa szkodliwą czy to bezpośrednio przez działanie niemoralne, czy też pośrednio przez absolutny brak moralnego, religijnego i ideowego pionu życia. Wielki problemat wychowania i edukacji zasadniczo rozstrzygają trzy czynniki: rodzice, szkoła i żywe słowo — propaganda. Koordynacja wspólnych wysiłków państwa i społeczeństwa, celem organizacji walki z alkoholizmem, stanowi palącą potrzebę.

DR ADAM KIEŁBIŃSKI

Przestępstwa przeciw zmarłym

O ile chodzi o normy karne, to powszechnie do dóbr osoby zmarłej, podlegających ochronie prawnej, zaliczane są: zwłoki (szczątki), obrzęd pogrzebowy (pogrzeb), miejsce spoczynku (grób), obrzęd żałobny oraz cześć zmarłego. W obowiązujących w Polsce materialnych ustawach karnych tylko część powyższych dóbr zmarłego doznaje ochrony prawnej (bezpośrednio). Przepis art. 23 § 2 K. K., uwzględniając zmarłego jako przypadkowy przedmiot przestępstwa, ma na celu ochronę nie zmarłego, lecz osób żyjących (prewencja generalna). Na zasadzie tego przepisu karany jest nie czyn, dokonany przeciw zmarłemu, lecz usiłowanie (nieudolne) czynu skierowanego — według przekonania sprawcy — przeciw osobie żyjącej (subiektywizm).

Przepisem, mającym na celu ochronę dóbr zmarłego, jest w K. K. jedynie art. 168. Ochrona ta obejmuje zwłoki, miejsce spoczynku, pogrzeb i obrzęd żałobny. Wyraz „znieważa" użyty jest w art. 168 K. K. w odniesieniu do zwłok ludzkich i miejsca spoczynku zmarłego. Nie podpadają

[7]) Prof. *Hans v. Heting* „Eugenik und Kriminalwissenschaft".

zatem pod przepis ten czyny z rozdz. XXXVIII, art. 111 § 2, art. 132 K. K., określone wprawdzie tym samym wyrazem („zniewaga", „znieważa"), skierowane jednak wyłącznie przeciw osobom żyjącym (art. 255, art. 256 K. K.). Przez „znieważenie" w art. 168 K. K. (podobnie jak w art. 112, art. 153 i art. 173 K. K.) należy rozumieć tylko te czyny, które skierowane są przeciw zwłokom ludzkim lub miejscu spoczynku zmarłego, jako takim. Nie podpadają natomiast pod przepis ten czyny przeciw czci zmarłego. K. K. nie zawiera przepisu, który by, jak np. § 492 (§ 495) ustawy karnej austr. z r. 1852, chronił zmarłego przed czynami, skierowanymi przeciw jego czci.

Ogłoszona niedawno ustawa z dnia 7.IV.1938 r. (Dz. U. poz. 219) wprowadza szczególny przepis (art. 2), według którego ten, „kto uwłacza Imieniu Józefa Piłsudskiego, podlega karze więzienia do lat 5". Wprowadza zatem ochronę dalszego jeszcze — poza art. 168 K. K. — dobra zmarłego, jednak tylko w stosunku do Józefa Piłsudskiego. Co należy rozumieć przez użyte w art. 2 powyższej ustawy wyrażenie „uwłacza Imieniu", ustawa ta nie wyjaśnia.

Wspomniana poprzednio przykładowo austriacka ustawa karna z r. 1852 używa w §§ 492 i 495 — w miejsce „Imienia" — wyrazu „opinia" („gegen den *Ruf* eines Verstorbenen"), a w § 495 nadmienia, iż celem przepisu tego jest ochrona „pamięci" zmarłego („zum Schutze *des Andenkens* des Verstorbenen"). Ustawa ta podaje zarazem wyraźnie, jakie czyny uznaje za przestępstwo „przeciw opinii" zmarłego, mianowicie określone w §§ 487, 488 i 491; stąd wynika niewątpliwie, że innych czynów, stanowiących, według niej, przestępstwo przeciw czci osób żyjących, w szczególności określonych w § 496 (odpowiadającym mniej więcej art. 256 K. K.), nie uznaje — w razie skierowania ich przeciw zmarłemu — za przestępstwo.

Wobec braku podobnego wyjaśnienia w ustawie z 7.IV.1938 r., należy dla wytłumaczenia użytego w niej wyrażenia „uwłacza Imieniu" zestawić dany przepis (art. 2) z pokrewnymi mu przepisami K. K. Takim pokrewnym co do treści przepisem jest art. 125 § 2 K. K.: „Kto uwłacza czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej". Przepis ten daje ochronę Osobie, piastującej w danej chwili godność Prezydenta Rzplitej Polskiej. Zasadniczą zatem różnicą między nim a przepisem art. 2 ustawy z 7.IV.1938 r. jest to, iż przepis art. 125 § 2 K. K. daje ochronę Osobie żyjącej, omawiany zaś przepis art. 2 daje ochronę Zmarłemu. Konsekwencją tej różnicy była konieczność użycia w art. 2 w miejsce wyrazów „czci i powadze" jakiegoś innego wyrażenia, ile że o uwłaczeniu „powadze" mówić można tylko w odniesieniu do osoby żyjącej. Zdecydowano użyć wyrazu „Imię". Czy wyraz ten jednak pokrywa się w pełni — co do treści swej — z wyrazami „czci lub powadze", czy też tylko z wyrazem „czci" (skoro o „powadze" może być mowa jedynie w odniesieniu do osób żyjących)? A może treść jego jest w ogóle inna niż wspomnianych wyrazów?

Odpowiedź na ostatnie pytanie musi być przecząca z uwagi na to, że, gdyby ustawodawca miał na myśli jakąś swoistą treść wyrazu „Imieniu", byłby ją zarazem podał; nie do pomyślenia bowiem jest świadome pozostawienie pola do najróżnorodniejszej wykładni tego wyrazu. Gdyby zaś ustawodawca rozumiał pod wyrazem „Imieniu" tylko to, co pod wyrazem „czci", użyłby był raczej wyrazu „czci", jako znanego już K. K. i judy-

katurze, a nie wprowadzałby bez potrzeby nowego, wątpliwego co do treści określenia.

Wynika stąd, iż pod wyrażeniem „uwłacza Imieniu" należy rozumieć te czyny, które, gdyby były skierowane przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, uwłaczałyby Jego „czci lub powadze". Czynami, uwłaczającymi „czci" w pojęciu art. 125 § 2 K. K., a tym samym i art. 2 ustawy z 7.IV.1938 r., są czyny, określone w art. 255 § 1 K. K. Wobec nieumieszczenia w art. 125 K. K. i art. 2 cytowanej wyżej ustawy przepisu, odpowiadającego art. 255 § 2 K. K., dowód prawdziwości w przypadkach tych jest niedopuszczalny. Czynami, które „uwłaczają powadze" w pojęciu art. 125 § 2 K. K., i uwłaczałyby powadze Józefa Piłsudskiego, gdyby był Osobą żyjącą, a zatem które uwłaczają Jego „Imieniu", są czyny, określone w art. 256 § 1 K. K., tj. skierowane przeciw „godności osobistej".

Wobec niewymienienia w art. 125 § 2 K. K. i w art. 2 ustawy z dn. 7.IV.1938 r. żadnych specjalnych warunków przestępczości takiego czynu, a w szczególności tych, od których przepis art. 256 § 1 K. K. czyni zależne uznanie takiego czynu — w przypadku skierowania go przeciw którejkolwiek z innych osób żyjących — za przestępstwo z tegoż artykułu (obecność obrażonego, publiczność obrazy lub zamiar, by obraza dotarła do obrażonego), żadna z powyższych szczególnych okoliczności nie jest warunkiem uznania czynu takiego za przestępstwo z art. 125 § 2 K. K. lub z art. 2 ustawy z 7.IV.1938 r. Również i postanowienie art. 256 § 2 K. K., jako nie zawarte w omawianych przepisach, nie ma do nich zastosowania.

Pozostawałoby do wyjaśnienia, dlaczego w przepisie art. 125 § 2 K. K. użyty został wyraz „powadze", a nie „godności" (skoro treść ich pokrywa się z sobą), i czy wobec tego nie należałoby raczej wnosić, że wyraz „powaga" jest pojęciem szerszym od „godności", wymagającym podciągnięcia pod określenie „uwłacza powadze" nie tylko czynów, „obrażających godność osobistą" (art. 255 § 1 K. K.), ale jeszcze i jakichś innych czynów? Uważam, iż treść określeń „uwłacza powadze" i „obraża godność" jest identyczną, w przeciwnym bowiem przypadku ustawodawca powinien był i byłby niewątpliwie określił różnicę, jaką miał na myśli. Zamianę przez ustawodawcę wyrazu „godność" (ogólny) na wyraz „powaga" (szczególny) należy tłumaczyć względami językowymi, oraz tym, iż wyraz „godność" użyty został w art. 256 K. K. w połączeniu z wyrazem „osobistą" i stanowi część składową dyspozycji przestępstwa skargowo-prywatnego, mającego na celu ochronę tylko danej osoby, podczas gdy wyraz „powaga" wchodzi w skład dyspozycji przestępstwa skargowo-publicznego, mającego na celu nie tylko ochronę Osoby Prezydenta Rzplitej Polskiej, ale także Najwyższego Urzędu w Państwie (rozdz. XXI. „przestępstwa przeciw władzom i urzędom").

Jaką zmianę w stanie prawnym wprowadziła ustawa z 7.IV.1938 r.? Przed wejściem jej w życie (13.IV.1938 r.) uwłaczanie Imieniu Józefa Piłsudskiego [1]) stanowiło (i stanowi nadal — art. 36 K. K.) występek przeciw porządkowi publicznemu z art. 152 K. K. („kto publicznie lży lub wyszydza Naród lub Państwo Polskie"), jednak tylko w przypadku: 1) ustalenia zamiaru (dolus eventualis) sprawcy zelżenia lub wyszydzenia przez ten czyn Narodu lub Państwa Polskiego; 2) dokonania czynu

[1]) Jak również każdego nie żyjącego lub byłego Naczelnika (Głowy) Państwa Polskiego lub Wodza Narodu.

powyższego publicznie; przy czym sankcją karną było (i jest) więzienie lub areszt do lat 3-ch [2]). Od chwili wejścia w życie ustawy z 7.IV.1938 r., uwłaczanie Imieniu Józefa Piłsudskiego stanowi przede wszystkim (art. 36 K. K.) występek z art. 2 tejże ustawy, zagrożony karą więzienia do lat 5-ciu, a więc karą znacznie surowszą i do istoty jego nie jest wymagana żadna z podanych wyżej pod 1) i 2) okoliczności.

Niezależnie od tego czyn, uwłaczający Imieniu Józefa Piłsudskiego, mógł i może nadal stanowić także skargowo-prywatny występek zniewagi (obrazy) z art. 256 K. K., w razie ustalenia zamiaru (dolus eventualis) sprawcy obrażenia przez ten czyn godności osobistej innej osoby (żyjącej), oraz pod warunkiem istnienia przynajmniej jednej z trzech alternatywnie podanych w art. 256 § 1 K. K. okoliczności. Powyższa kwalifikacja (z art. 256 K. K.) może mieć zastosowanie — pod warunkami podanymi poprzednio — także do czynu znieważającego (art. 255 i 256 K. K.) i inną osobę zmarłą. W obu przypadkach tych jednak ochrony prawnej z art. 256 K. K. doznaje — podobnie jak w art. 23 § 2 K. K. — nie cześć zmarłego, jako takiego, lecz godność osobista osoby żyjącej. Wobec tego w przypadkach tych ma zastosowanie także przepis art. 256 § 2 K. K.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że ustawodawstwo nasze nie pozostawia bynajmniej znieważenia innych — poza Józefem Piłsudskim — osób bezkarnym, lecz uzależnia tylko ukaranie takiego czynu od: 1) zamiaru pośredniego [3]), tj. przewidywania i godzenia się sprawcy na to, iż znieważeniem powyższym obraża zarazem i godność osoby żyjącej (krewnych lub duchowych spadkobierców), 2) skargi danej osoby żyjącej i 3) istnienia jednej z okoliczności, wymienionych w art. 256 § 1 K. K. Nie wchodzą tu oczywiście w rozważania przypadki wykonywania — w razie śmierci pokrzywdzonego — praw jego procesowych przez małżonka, rodziców, dzieci i wnuków (art. 66 K. P. K., art. 45 k. w. p. k.), w przypadkach tych bowiem przestępstwo popełnione zostało przeciw osobie jeszcze żyjącej, i osoba ta nabyła prawa pokrzywdzonego (art. 62 K. P. K., art. 42 k. w. p. k.) przed lub równocześnie ze swoją śmiercią.

JÓZEF BEKERMAN

„Ciężary realne” w Projekcie prawa rzeczowego

I. Tytuł VI Projektu prawa rzeczowego nosi nagłówek „ciężary realne”. Rzecz szczególna, że pośród licznych głosów, które wydawały opinie o poszczególnych częściach Projektu, nie było, zdaje się, ani jednego, który by omawiał tytuł VI. A jednak przepisy w nim zawarte przekraczają zakres tego, co pod nazwą „ciężarów realnych” sensu stricto zwykliśmy

[2]) „Uwłaczanie Imieniu” Józefa Piłsudskiego mogło i może stanowić także (art. 36 K. K.) występek z art. 127 K. K. w przypadku: 1) ustalenia pośredniego zamiaru znieważenia przez to władzy, urzędu, wojska lub marynarki wojennej albo ich jednostki, i 2) dokonania tego czynu publicznie albo w miejscu lub czasie zajęć urzędowych (tychże władz lub urzędów).

Dla oceny, czy konkretnie czyn był przedmiotowo znieważającym Naród, Państwo, wojsko, władzę, urząd etc., winno się w razie wątpliwości zażądać wypowiedzenia się przedstawicieli tychże (Marszałek Sejmu, Naczelny Wódz, Szef Rządu, szefowie danych ministerstw, władz, urzędów etc.).

[3]) Zamiar pośredni, naruszenie jednak dobra prawnego bezpośrednie — art. 62 K. P. K., art. 42 k. w. p. k.

pojmować, dotykając się nie tylko dożywocia, lecz i innych świadczeń periodycznych i wieczystych. Posiadają więc nie tylko teoretyczne, lecz i praktyczne znaczenie, a wtłoczone sztucznie w ramy jednej rubryki „ciężarów realnych", pomimo iż obejmują instytuty prawne odmiennego pochodzenia, istoty i konstrukcji, różniące się znacznie swoim charakterem ekonomicznym, wywołać muszą niejedną krytyczną uwagę i niejedno zasadnicze zastrzeżenie. Łączy te koncepcje, organicznie z sobą niepowiązane, jedynie zewnętrzne podobieństwo — powtarzające się świadczenia, bo nawet ich charakter rzeczowego prawa nie jest bezwzględny: umowa o dożywocie ma także elementy obligacyjne, a prawnicy niemieccy przez długi czas toczyli spór o charakter ciężarów realnych — rzeczowy czy obligacyjny, — zakończony kompromisem, przyznającym im charakter mieszany — rzeczowo-obligacyjny (Unger, System, t. I, § 63).

Napróżno szukalibyśmy „ciężarów realnych" w prawie rzymskim. Znało ono tylko, jako iura in re, — emfiteuzę i ius superficiei. Tzw. „Reallasten" (onus reale) stanowią właściwość prawa germańskiego, a nawet nazywano je „servitutes iuris germanici". „Prawu niemieckiemu, powiada Unger, właściwa jest szczególna klasa stosunków prawnych, których cecha charakterystyczna polega na tym, że obowiązek wykonywania pewnych świadczeń tak jest związany z pewną nieruchomością, że każdorazowy jej właściciel obowiązany jest do wykonywania tych świadczeń". Obowiązek ten spoczywa całkowicie na nieruchomości, a przeto każdorazowy jej nabywca winien świadczenia te wykonywać.

Instytut ten, który w wiekach ubiegłych posiadał olbrzymie ekonomiczne znaczenie, albowiem obejmował różnorodne stosunki pańszczyźniane i dominialne, jak również dziesięciny na rzecz Kościoła, jest obecnie niemal na wymarciu. Rewolucja francuska zmiotła dawne „tailles et corvées", a potem, w ciągu XIX wieku nastąpiła likwidacja powinności pańszczyźnianych i w innych krajach. U nas, w b. Królestwie, odnośne akty prawodawcze wydane zostały dopiero w roku 1864 i 1866. Nie dotyczyło to oczywiście tych ciężarów, które miały charakter publiczno-prawny.

Kodeks cyw. niemiecki mówi o „Reallasten" w kilku ogólnikowych artykułach (art. 1105 i nast.), na których wzorowane są „ciężary realne" naszego Projektu. Istnieją one i w kod. cyw. szwajcarskim, jakkolwiek ograniczone restrykcjami natury gospodarczej (art. 782 i nast.). W naszych nowoczesnych warunkach niełatwo byłoby znaleźć przykłady, które by usprawiedliwiały potrzebę wprowadzenia specjalnych przepisów o „ciężarach realnych" w życiu praktycznym. Silą się o to niektórzy prawnicy; Cosack przytacza przykład następujący: właściciel browaru X. sprzedaje restauratorowi Y. nieruchomość z lokalem restauracyjnym pod warunkiem, że Y. obowiązany będzie wybierać miesięcznie wyłącznie z browaru X. pewną oznaczoną ilość piwa (Lehrbuch, ks. III, str. 339). Chwiejności tego przykładu dowodzi fakt, że nie znalazłby on aprobaty w prawie austriackim. „Rozszerzenie zakresu ciężarów realnych — czytamy u Bartscha — w ten sposób, że każdy rodzaj umownego osobistego zobowiązania staje się przez wniesienie do księgi wieczystej ciężarem realnym, jest niedopuszczalne. W nowszych czasach powstała wprawdzie tendencja, aby za pomocą wpisów hipotecznych, ścieśniających prawa własności, lub innych zobowiązań na rzecz niektórych przedsiębiorstw usunąć lub ograniczyć wzajemną konkurencję, lecz ograniczenia tego rodzaju nie mogą być przedmiotem ciężaru realnego ani serwitutu" (Oesterr. Grundbuchgesetz, str. 233 i nast.). Autor dochodzi do wniosku, że, jako ciężary real-

ne, mogą być wpisane „powtarzające się świadczenia, przeznaczone nie na rzecz pewnej osoby, lecz na rzecz posiadanej nieruchomości albo mające na względzie trwały cel... np. zobowiązanie do wybudowania i utrzymywania mostu", jak również renty dożywotnie na rzecz określonej osoby fizycznej.

Przeciwko szerokiemu pojmowaniu ciężarów realnych przemawia przyjęta co do praw rzeczowych zasada tzw. „numerus clausus", ograniczająca te ostatnie do wypadków w prawie przewidzianych. Przy opracowywaniu projektu kodeksu cywilnego w Rosji (przed wojną) nie brakło i opozycji. Ministerstwo Finansów wypowiedziało się początkowo przeciwko wszelkim ograniczeniom prawa własności w postaci ciężarów realnych, a nawet wieczystej dzierżawy, nazywając to „zaśmieceniem prawa własności". W następstwie przeważył jednak pogląd odmienny i zarówno ciężary realne, jak i dzierżawy wieczyste wprowadzone zostały do projektu.

Pomimo nieco odmiennej nazwy znajdujemy wzmiankę o takich ciężarach w art. 44 Prawa Hip. 1818 r., gdzie mowa jest o „ciężarach wieczystych". że odpowiada to tzw. „Reallasten", widać z porównania tego artykułu z art. 49 Ordynacji hipotecznej pruskiej. Tak więc „ciężary realne" sensu stricto stanowią wprawdzie archaiczne i obecnie dość rzadko w praktyce stosowane, ale samodzielne i swoiste prawo rzeczowe, któremu należy się odrębne miejsce w układzie tych praw.

II. Jakiż jest stosunek tytułu VI Projektu do innego kompleksu praw rzeczowych, które kiedyś u nas i na Zachodzie odgrywały wielką rolę — do dzierżawy wieczystej i wieczysto - czynszowego posiadania (Erbpacht, Erbzins)? Nie znajdujemy tych norm w Projekcie. Oznacza to prawdopodobnie, że Projekt istnienia tych stosunków nie zamierza utrwalać nadal, przynajmniej w tej formie, w jakiej istniały, a z tym, co pozostało, aczkolwiek spuścizna ta na terenie b. Królestwa jest znaczna, załatwi się w przepisach przechodnich. Niektóre jednak artykuły, a mianowicie art. 324 i 325 Projektu doprowadzają nas do wniosku, że Projekt stosunki te zachować pragnie, lecz w zmodernizowanej formie, podobnie, jak to uczynił kodeks cyw. niemiecki i kod. cyw. szwajcarski. Rzecz ta nabiera szczególnej wagi ze względu na rozpowszechnienie tych praw w przeszłości — bardzo często w księgach hipotecznych miejskich i wiejskich napotykamy tego rodzaju wpisy, — jak niemniej ze względu na znaczenie, które liczni ekonomiści przypisują tym modyfikacjom prawa własności dla przyszłości rolnictwa.

Przede wszystkim pragniemy jednak usunąć pewną teoretyczną wątpliwość. Jeśli istotnie cytowane przez nas artykuły stwarzać mają podstawę dla zmodernizowanych stosunków emfiteutycznych, to nie należało ich pomieszczać we wspólnej rubryce z ciężarami realnymi, a wyodrębnić je w odzielny instytut. Nie polegając na własnym zdaniu, zacytuję pierwszorzędną powagę. „Charakterystyczna różnica między świadczeniami z tytułu emfiteuzy, czynszu wieczystego, wieczystej dzierżawy itd., a ciężarami realnymi, które często zgadzają się co do przedmiotu, polega na tym, że w pierwszym wypadku zobowiązanie do terminowego świadczenia jest czysto osobiste, zaś przy ciężarach realnych zobowiązanie do pozytywnego świadczenia w całości spoczywa na nieruchomości i przez każdego właściciela tej nieruchomości powinno być wykonywane nie z powodu osobistego stosunku tegoż do osoby trzeciej, lecz dlatego, że razem z nieruchomością przejmuje on i świadczenie (fundum cum causa)", (Unger, l. c., str. 555). Czy należało do przyszłego prawa rzeczowego u nas wprowadzać tzw. podzieloną własność, choćby w nowoczesnej postaci, jak w kodeksie

cyw. niemieckim? Aczkolwiek odpowiedź na pytanie to należy raczej do kompetencji ekonomistów, niż prawników, musimy, choćby pobieżnie, dotknąć się tej kwestii. Tam, gdzie chodziło o zużytkowanie wielkich przestrzeni, które leżały odłogiem dla braku rąk roboczych, gdzie lasy i błota stanowiły pustkowie, które trzeba było karczować i osuszać — tam stosunki wieczystodzierżawne stawały się koniecznością w interesie obu stron. Tak było we Wschodniej części Imperium Rzymskiego (emfiteuza), w Zachodniej jego części (ager vectigalis), w wiekach średnich na olbrzymich gruntach Kościoła i panów feodalnych (dominium directum i dominium utile — twór glosatorów). Epoka liberalizmu politycznego i ekonomicznego, chęć wyzwolenia społeczeństw od ścieśnień średniowiecznych i zależności pańszczyźnianej nie sprzyjały wszystkiemu temu, co feodalizm przypominać mogło, a więc i podzielonej własności. A jednak rzecz charakterystyczna: pomimo iż rewolucja francuska stosunki te zniosła i art. 530 Kod. Nap. zasadę tę uświęcił, nie wspominając nigdzie o emfituezie, w życiu praktycznym ujawniła się tendencja do zachowania emfiteuzy i uzyskała sankcję prawodawczą w ustawie z dnia 25 czerwca 1902 r. (Planiol, Traité, t. I, n. 2992). Jest to pouczającą wskazówką, że kraj, gdzie każda piędź ziemi jest starannie wyzyskana, nie obawiał się „zaśmiecenia prawa własności". Widocznie instytut ten miał wielkie znaczenie dla odradzających się Włoch, skoro Codice civile poświęca mu tytuł VIII księgi III. Pożytek, płynący dla rolnictwa ze stosunków wieczystoczynszowych, uznały i motywy do ułożonego przed wojną w Rosji projektu kodeksu cywilnego: „dzięki temu, że emfiteuza (zwana tam „prawo nasljedstwennago obrocznago władienija") powiększa intensywność pracy i energię wysiłku gospodarczego, stała się ona powszechnym zjawiskiem na Zachodzie i nawet w obecnych czasach nie utraciła swojego znaczenia; wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba powołania do życia ekonomicznego dzikich, nieuprawionych przestrzeni, powiększenia ludności, — uciekano się do emfiteuzy, jako do jedynego środka" — (Saatczian, Grażd. Ułoż., t. I, str. 790). Toteż projekt wprowadził ten instytut, jako prawo rzeczowe w art. 927 i nast., traktując *oddzielnie* o ciężarach realnych, pod nazwą „wotczinnyja wydaczi" w art. 1029 i nast. Motywy te dają wiele do myślenia ze względu na podobieństwo struktury agrarnej naszych kresów. Wszak i my musimy coś z Pińszczyzną zrobić.

III. Wspominaliśmy wyżej o art. 324 i 325 naszego Projektu, upatrując w nich podstawy do zmodernizowanych pojęć o emfiteuzie. Wystarczy rzucić okiem na tytuł VI Projektu, aby się przekonać, że znajdujemy się tutaj pod całkowitym wpływem prawa niemieckiego, tj. przepisów BGB o ciężarach realnych (Reallasten — § 1105 i nast.) i długach rentowych (Rentenschuld — § 1199 i nast.). Z kombinacji tych przepisów powstał nasz tytuł VI. Aby zdać sobie sprawę z jego treści, należy więc zwrócić się do pierwowzoru. Nie jest to zadanie łatwe, bo w tym dziale BGB panuje prawdziwa „dżungla" finezyj prawnych i abstrakcyj. Dość powiedzieć, że nawet prawnicy niemieccy z trudnością orientują się w tych „Spitzfindigkeiten" i „Haarspalterei". Oprócz najrozmaitszego rodzaju hipotek odróżniają jeszcze, gubiąc się w subtelnościach, dwa instytuty — „Rentenreallast" i „Rentenschuld". „Rentenschuld" zawdzięcza powstanie swoje teorii Rodbertusa o rencie. Rodbertus twierdził, że jedyną właściwą formą kredytu realnego dla rolnictwa jest renta (Rentenprinzip), ponieważ odróżniać należy własność miejską od wiejskiej. Ta ostatnia nie jest kapitałem, lecz „wiecznym źródłem renty" (Reserverfonds). W BGB recypowano tę teorię, w formie „Rentenschuld", traktując te długi, jako

rodzaj „Grundschuld". Ale eksperyment ten, jakkolwiek na szeroką zakrojony skalę, nie udał się. Teoria Rodbertusa, z początku bardzo wzięta, straciła swoje znaczenie i okazała się nie odpowiadającą swojemu celowi. „Zarówno nowsza teoria, jak i praktyka, doszły jednomyślnie do powszechnego przekonania, że nie renta, lecz bezterminowa amortyzacyjna hipoteka jest dla rolnictwa najbardziej wskazaną formą kredytu" (Nussbaum, Deutsches Hypothekenwesen, str. 180). O tych próbach pisze Cosack, jeden z najbardziej autorytatywnych znawców prawa niemieckiego, co następuje: „miano nawet na myśli przy układaniu BGB, aby „Grundschuld" postawić na pierwszym miejscu, a dopiero na drugim hipotekę, jako odmianę. Ten teoretyczny, ale zupełnie nieżyciowy projekt na szczęście nie stał się ustawą. „Grundschuld" nie stanie się nigdy popularną formą kredytu gruntowego" (Lehrbuch, ks. III, str. 334).

Widzimy tu rzecz szczególną: to, co przyjęte zostało z uznaniem przez Francję, Rosję, Włochy, spotkało się z opozycją w Niemczech. Nie naszą, prawników, rzeczą jest wydawać sąd o tym, czy stosunki emfiteutyczne i pokrewne im formy podzielonej własności lub kredytu są w naszych warunkach wskazane i potrzebne, należy to do specjalistów w dziedzinie polityki agrarnej. Ale jedno z dwojga: albo de lege ferenda uznajemy instytuty te za pożyteczne, idąc wzorem tych państw, które je zaakceptowały, choćby z pewnymi zastrzeżeniami, jak np. Francja, gdzie tzw. „bail emphytéotique" nie może trwać dłużej, niż 99 lat, lub Szwajcaria, gdzie tzw. „Gült" (art. 847 i nast.) obwarowany jest specjalnymi zastrzeżeniami — i w takim razie normujemy te stosunki oddzielnie, dostatecznie je rozwijając i nie mieszając ich z „ciężarami realnymi" — albo też, idąc za zdaniem krytyków, odrzucamy instytuty te zupełnie. Tytuł VI Projektu stwarza mieszaninę, która zarówno ze względów techniki ustawodawczej, jak i celowości ekonomicznej, winna być poddana gruntownej rewizji.

IV. Mówiliśmy dotychczas „de lege ferenda". Ale wielkie znaczenie posiada dla nas to, co postanowione będzie o likwidacji dotychczasowych stosunków wieczystodzierżawnych i wieczystoczynszowych. Wpisy tego rodzaju rozsiane są po całym kraju. Stosunki emfiteutyczne i im pokrewne istniały u nas z dawien dawna. Prawdopodobnie przeszły do nas wraz z niemieckimi kolonistami, którzy przynieśli z sobą prawo magdeburskie, saskie, chełmińskie. Dla tych, co nie mieli prawa nabywać nieruchomych majątków (konstytucja Jana Olbrachta z 1496 r.), wieczyste dzierżawy mogły być surogatem prawa własności w miastach królewskich i miasteczkach magnatów. Zaznaczyć należy, że „dominus directus" korzystał nie tylko z tego, że zagospodarowywał tym sposobem olbrzymie nieużytki, otrzymywał kanon i laudemia, lecz, co ważniejsza, osiągał korzyści pośrednie w postaci opłat z handlu, przemysłu, rynków, mostów itd. Stosunki dominialne zostały zniesione w b. Królestwie na mocy ustaw: z r. 1864 — po wsiach, z r. 1866 — po miastach. Dalszymi etapami są ustawy: z r. 1869 — normujące zasady wykupu względem Skarbu, z r. 1870 — względem miast, osób prywatnych itd. Nie możemy się wdawać w dalsze szczegóły, dotyczące przebiegu tej likwidacji, która przechodziła różne okresy i koleje. Dotkniemy się tylko stanu rzeczy, który wytworzył się w ostatnich czasach. Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. określa warunki wykupu w miastach i miasteczkach Królestwa i Wileńszczyzny (Dz. Ust. poz. 250). Warunki są pod względem finansowym tego rodzaju, że sprostać im może posiadacz wieczysty. Natomiast warunki te są bardzo utrudnione w ustawie z d. 30 grudnia 1924 r. (Dz. Ust., poz. 1071), gdy „dominus directus"

jest Skarb. Jeśli zważymy, że ustawa ta obejmuje wypadki bardzo częste, gdzie Skarb oddawał grunty w posiadanie wieczyste — czy to w Warszawie, czy na prowincji, że właściwie Skarb jest, zdaje się, głównym panem tych gruntów, które zamieniły się z biegiem czasu na drobne działki, zabudowane w miastach kamienicami, zupełnie pierwotnego stanu nie przypominającymi, że w tego rodzaju umowach nigdy nie istniała koncepcja, jakoby „dominus directus" mógł być uważany za współwłaściciela, partycypującego w wartości gruntu, że nawet ujawniła się tendencja wskrzeszenia archaicznego postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 24 października/5 listopada 1852 r., krępującego w najwyższym stopniu prawa „domini utilis" — jeśli zważymy to wszystko, to zmuszeni będziemy dojść do wniosku, że przepisy przechodnie zawierać powinny zasady, które by pozwoliły na wykup na warunkach przystępnych i w stosowaniu łatwiejszych. Do tego należałoby dodać przepisy, umożliwiające segregację sumy wykupu tam, gdzie nieruchomość, która była kiedyś jednostką, rozdrobniona została na wielką ilość poszczególnych działek o samodzielnym charakterze.

DR ZYGMUNT FENICHEL

Chałupnictwo w prawie polskim

I. Instytucja chałupnictwa stoi na pograniczu pracy zależnego robotnika i samodzielnego przedsiębiorcy. Jak we wszystkich instytucjach granicznych trudno i tu oznaczyć, kiedy dana osoba przestaje być chałupnikiem i staje się samodzielnym przedsiębiorcą, czy też zależnym robotnikiem. Trudności są tym większe, że trudno też odgraniczyć chałupnictwo od przemysłu domowego oraz ludowego. I tak np. niektórzy ekonomiści omawiają chałupnictwo, zwane też systemem zaliczkowym (Verlagssystem), przy przemyśle domowym. Nazwa „system zaliczkowy" pochodzi stąd, że przedsiębiorca daje osobom dla niego pracującym zamiast płacy, zaliczki na rachunek towaru, jaki mu mają dostarczyć [1]). Niektórzy mówią też o ustroju nakładowym albo o nakładowym ustroju pracy. Terminologia „chałupnik" nie jest całkiem trafna, gdyż pewna grupa robotników rolnych, a mianowicie tzw. komornicy, którzy dostają dworskie mieszkanie i je odrabiają, również nazywają się chałupnikami [2]).

Najogólniej określić można chałupnictwo jako produkcję przetwórczą zazwyczaj wykonywaną w domu (w chałupie) na rachunek przedsiębiorcy i bez sił najemnych. Cechami charakterystycznymi zatem tej umowy są: a) praca w domu, b) na rachunek przedsiębiorcy, c) bez sił najemnych. Nie znaczy to jednak, że prawo pozytywne przestrzega zawsze wszystkich powyższych kryteriów. Nie zawsze np. żąda, by praca odbywała się tylko w domu chałupnika, lecz może odbywać się też w innym pomieszczeniu, byleby nie w lokalu, gdzie przedsiębiorca wykonuje nadzór nad pracą [3]). Z uwagi na to, że praca chałupnicza wykonywana jest poza zakładem pracy przedsiębiorcy, tenże nie może nadzorować pracy, i dlatego chałupnicy są częściowo niezależni od przedsiębiorcy. Przedsiębiorca nie może zatem wyznaczać chałupnikowi godzin pracy, przerwy

[1]) *Głąbiński*, Wykład ekonomiki społecznej.
[2]) *Raczyński*, Polskie prawo pracy.
[3]) *Fenichel*, Zarys polskiego prawa robotniczego.

pracy, nakazywać pracę w niedzielę i święta itd. Chałupnik nie jest zatem podporządkowany przedsiębiorcy, ani też nie jest obowiązany do posłuszeństwa [4]). Chałupnikowi zezwala przeważnie pozytywne ustawodawstwo na posługiwanie się pracą członków rodziny. Uchwała Rady Związkowej w Szwajcarii o trybie pracy niefabrycznej w przemyśle zegarowym z 9.X. 1936, wydana w myśl zarządzenia z 9.VI.1936, wyraźnie postanawia w art. 7, że chałupnikiem jest osoba, która sama i wyłącznie w swoim mieszkaniu za wynagrodzeniem zajmuje się wykonywaniem czynności, wchodzących w zakres wytwarzania zegarków. Jeśli jednak posługuje się pracą najemną, to należy przyjąć, że mamy do czynienia z przedsiębiorcą. Istotną dalszą cechą chałupnictwa jest, że chałupnik pracuje dla przedsiębiorcy (nakładcy) i na jego rachunek. Zwykle czyni to z materiałów przedsiębiorcy. Gdyby chałupnik dawał swój własny surowiec, mielibyśmy do czynienia z umową sprzedaży, a nie z pracą chałupniczą. Natomiast nie jest istotne, czy chałupnik pracuje przy pomocy własnych narzędzi, czy też narzędzi, dostarczonych mu przez przedsiębiorcę. Od rzemiosła różni się chałupnictwo tym, że rzemieślnik pracuje dla potrzeb indywidualnych, to jest dla klienta, podczas gdy chałupnik pracuje dla przedsiębiorcy. Nie jest istotne dla chałupnictwa, czy chałupnik pracuje ręcznie czy też posługuje się napędem mechanicznym oraz maszynowym, jakkolwiek przeważnie panująca jest forma pracy ręcznej.

Chałupnictwo odróżnić należy, jak już wyżej zaznaczyliśmy, od rzemiosła. Słusznie akcentuje Kusociński, że zależnie od tego, kto jest odbiorcą wytwórców, a mianowicie: czy konsument, czy też pośrednik, mamy do czynienia z rzemiosłem lub chałupnictwem. Praca chałupnicza jest, wedle Kusocińskiego, zajęciem zależnym i niesamodzielnym, podczas gdy rzemiosło i przemysł domowy są odmianami drobnej produkcji, uprawianej tak w mieście jak i na wsi przez samodzielnych, niezależnych pracowników [5]). Zależność jednak i niesamodzielność chałupnika jest mniejsza od zależności robotnika. Za trafny uznać należy pogląd Sanda w jego zwięzłej a przejrzystej pracy, iż chałupnictwo jest odrębną formą wytwórczości [6]). Prof. Lewiński umieszcza chałupnictwo między rzemiosłem a fabryką. Chałupnictwo bowiem charakteryzuje z jednej strony wyodrębnienie funkcji kierowniczej, którą zajmuje się organizator pracy chałupniczej, przedsiębiorca — nakładca, z drugiej strony cechuje je sposób produkcji jak w rzemiośle [7]). Z chałupnictwem spotykamy się w przemyśle tkackim, garncarskim, koszykarskim, ślusarskim, hafciarskim, stolarskim, szewskim itd.

Z chałupnictwem walczą tak fabrykanci, jak i związki zawodowe; pierwsi dlatego, że towary, produkowane przez chałupników, konkurują z ich towarami, drudzy dlatego, że zniżka cen towarów grozi obniżeniem płac robotniczych. Praca chałupnicza należy do prac najbardziej wyzyskiwanych. Zarobki chałupników są zwykle niższe od zarobków robotników. Jeśli chałupnik pracuje w swym domu, to warunki mieszkaniowe są przeważnie fatalne. Dla przedsiębiorcy jest to system dogodny, gdyż nie musi utrzymywać lokali fabrycznych; często wolny jest od wydatków na ubezpieczenia społeczne, wynagrodzenie zaś przez niego płacone jest minimalne [8]). System ten nazwano w Anglii systemem **potu**

---

[4]) *Sissle,* O istocie umowy o pracę.
[5]) *Kusociński,* Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczym.
[6]) *Sand,* Chałupnictwo i jego związek z przemysłem, rzemiosłem a bezrobociem.
[7]) *Lewiński,* Zasady ekonomii politycznej.
[8]) *Głąbiński,* o. c.

(sweating system) i potępiono go. Niekontrolowany rozwój chałupnictwa może być również niekorzystny dla Skarbu Państwa, gdyż od chałupnictwa, konkurującego z fabryką, podatków ściągać nie można. Nic dziwnego, że okoliczności powyższe skłoniły państwo współczesne do ustawowego normowania tej instytucji.

II. Zanim określimy prawniczo pojecie chałupnictwa, a mianowicie, czy jest to umowa o pracę czy też umowa o dzieło, należy omówić ustawowe określenia pojecia chałupnika w ustawodawstwie polskim oraz przepisy w Polsce obowiązujace, dotyczące tej instytucji. Pierwsze określenie chałupników znajdujemy w ust. z 19.V.1920 r. o obowiazkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. Według art. 3 zd. ostatnie tej ustawy podlegają ubezpieczeniu między innymi chałupnicy. Okoliczność, że ustawodawca wyliczył ich odrębnie od robotników, świadczy o tym, że nie utożsamiono chałupników z robotnikami. Poddanie ich jednak obowiązkowi ubezpieczenia zbliża ich do pracowników. Według art. 6 tej ustawy, chałupnikami są wszyscy pracujacy u siebie w domu, badź w innym lokalu pracy, wyłącznie lub przeważnie dla jednego lub więcej przedsiębiorców, dla pośrednika, majstra lub kupca, choćby używali własnych surowców i narzedzi pracy i zatrudniali członków rodziny lub obcych pracowników, jeżeli ta praca stanowi główną podstawe ich utrzymania. Reskrypt Min. P. i O. S. z 1.III. 1923 podkreślił, że chałupnikami są tylko posiadacze warsztatów, którzy osobiście zatrudnieni sa praca zawodową. Definicja powyższa nie całkiem odpowiada naszemu określeniu, gdyż chałupnik nie koniecznie musi pracować u siebie w domu, i ta praca może odbywać się w innym lokalu, byleby nie w lokalu, należacym do przedsiebiorcy. Nadto chałupnik może się według ustawy posługiwać siłami najemnymi. Pracodawca tychże sił najemnych nie jest jednak chałupnik, lecz przedsiebiorca (art. 52 ust. IV)[9]). N. T. A. orzekł w wyroku (L. rej. 2707/29, Ruch Prawn. i Ekon. 4/31), że do istoty chałupnika należy między innymi, aby dana osoba pracowała dla przedsiębiorcy, tj. aby pozostawała z nim w stosunku, opartym na pracy. W wyroku z 15.IV.1930 l. rej. 2516/28 uznał również N. T. A. chałupnika jako „sui generis" robotnika, znajdującego sie w stosunku najmu pracy do pracodawcy. Z poprzednich wywodów okazuje sie jednak, że chałupnik nie jest robotnikiem, a jedynie ustawy ubezpieczeniowe udzielają mu ochrony jak robotnikowi.

Również S. N. zajął sie określeniem chałupnika w wyroku I. C. 1435/33 (Ruch Praw. Ekon. i Soc. 3/34), podkreślajac, że chałupnikami sa nawet te osoby, które produkuja z własnego materiału, a zasadnicza cechę stanowi wykonywanie osobiste pracy na rzecz przedsiebiorcy. Inaczej określał chałupników art. 4 pkt b rozp. o sadach pracy z 22.III.1928, według którego rozp. temu podlegały osoby (chałupnicy), „które na mocy umowy o pracę, zawartej z przedsiębiorcą, wyrabiają, przerabiają lub wykańczaja przedmioty, zamówione przez przedsiebiorce, badź we własnem mieszkaniu bądź w innem, nie należacem do przedsiębiorcy miejscu pracy". Uderza nas, że rozp. to w odróżnieniu od ust. z 20.V.1920 wychodzi z założenia, że chałupnik zawiera umowę o pracę. Ustawodawca nie identyfikuje jednak umowy, zawieranej przez chałupników, z umową robotników, skoro osobno te osoby wymienia. Na posługiwanie sie pracą najemna rozp. nie kładzie żadnego nacisku. Poddanie sporów chałupników sądom pracy umożliwia im korzystanie z procedury specjalnej, przewidzianej w tychże sądach. Nie było żadnej konieczności posługiwania

---

[9]) *Frankowska*, Ust. o obow. ubezp. na wypadek choroby.

się tu pojęciem umowy o pracę, skoro art. 1 tegoż rozp. podaje sądom pracy sprawy, wynikające „ze stosunku pracy" [10]).

Inne znowu określenie zawiera ustawa z 28.III.1933 o ubezpieczeniu społecznym. Według art. 2 cz. 2 pkt c obowiązkowi ubezpieczenia podlegają między innymi „chałupnicy i osoby z nimi pracujące". Z uwagi na to, że art. 2 cz. 1 poddaje temu obowiązkowi „wszystkie osoby... pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym", a chałupnicy zostali odrębnie wyliczeni, — wynika stąd, że ustawodawca nie uważa chałupników jako pozostających w stosunku pracy najemnej. Art. 3 tej ust. określa tymczasowo, aż do wejścia w życie ustawy o pracy chałupniczej, chałupników w ten sposób, że są to „osoby, które zawodowo wyrabiają, przerabiają lub wykańczają własną pracą, chociażby korzystały z pomocy osób innych, przedmioty zamówione przez jednego lub więcej przedsiębiorców (fabrykantów, kupców, majstrów, pośredników itp.) zazwyczaj z dostarczanych przez nich materiałów, jeżeli ta praca wykonywana jest zazwyczaj dla przedsiębiorcy i na jego ryzyko i jeżeli osoby pracują we własnem mieszkaniu lub w jakiemkolwiek innem miejscu, w którem tryb pracy nie jest normowany przez przedsiębiorcę". Definicja ta w odróżnieniu od rozp. o sądach pracy nie wspomina o umowie o pracę, jaką strony zawierają, podkreśla jednak, że praca nie może być w lokalu przedsiębiorcy, lecz w domu lub w innym pomieszczeniu, gdzie przedsiębiorca nie nadzoruje chałupników oraz że praca odbywa się na ryzyko przedsiębiorcy. Nie stoi na przeszkodzie uznaniu danej osoby za chałupnika okoliczność, że zatrudnia inne osoby. Widzimy tu bardzo szeroko ujęte pojęcie przedsiębiorcy, którym może być fabrykant, kupiec, majster, pośrednik itp., w odróżnieniu od prawa szwajcarskiego, według którego zlecenia chałupnicze udzielać mogą tylko osoby, które same posiadają fabrykę lub warsztat dla wytwarzania zegarków i fabrycznie zajmują się ich fabrykowaniem. Przymus ubezpieczeniowy, wprowadzony powyższą ustawą, nie tylko umożliwia chałupnikom korzystanie z dobrodziejstw instytucyj ubezpieczeniowych, ale umożliwia konkurencję fabrykom, które ponoszą opłaty ubezpieczeniowe.

Dla wyczerpania legalnych definicyj chalupnictwa omówić należy jeszcze rozp. Min. Przem. i Handlu z 27.V.1935 o wyłączeniu przemysłu ludowego i domowego oraz pracy chałupniczej spod przepisów prawa przemysłowego (Dz. ust. poz. 283), wydanego na podstawie art. 2 pkt 17 rozp. o prawie przemysłowym. Według powyższego rozp. nie jest przemysłem przemysł ludowy, domowy i praca chałupnicza, a przepisy prawa przemysłowego nie mają zastosowania do „pracy chałupniczej osób fizycznych, które na mocy umowy, zawartej z nakładcą lub z nakładcami (fabrykantami, rzemieślnikami, kupcami, pośrednikami itp.), zawodowo i zarobkowo, samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy osób, należących do najbliższej rodziny, wyrabiają, przerabiają lub wykończają przedmioty, zamówione przez nakładcę (nakładców), jeżeli praca ta jest wykonywana wyłącznie na rachunek nakładcy we własnem mieszkaniu pracującego lub w innem miejscu, w którem tryb pracy nie jest normowany przez nakładcę". Przepis ten nie wspomina o umowie o pracę, którą strony zawierają, a w odróżnieniu od określeń wyżej podanych zezwala zatrudniać tylko najbliższą rodzinę. Przemysł domowy definiuje rozp. powyższe jako „uboczne zatrudnienie zarobkowe, wykonywane w chwilach wolnych od głównego zajęcia domowego lub zawodowego przez jed-

[10]) *Fenichel*, o. c.

ną osobę bez żadnej pomocy". Natomiast przemysł ludowy polega „ na wytwarzaniu przez ludność wiejską przedmiotów użytkowych i zdobniczych, przeważnie o cechach etnicznych, opartych o miejscową tradycję ludową, z własnych lub nabytych surowców (materiałów) we własnych warsztatach pracy, samodzielnie, lub wyłącznie przy pomocy osób, należących do rodziny". Przemysł domowy cechuje to, że jest ubocznym zajęciem, przemysł ludowy zaś jest zajęciem tylko ludności wiejskiej. W przemyśle domowym sama tylko dana osoba może pracować, podczas gdy w przemyśle ludowym pracować może również rodzina, nigdy zaś, jak w chałupnictwie, najemni pracownicy. Przemysł ludowy i domowy pracują dla potrzeb indywidualnych, dla klienta, podczas gdy chałupnictwo dla przedsiębiorcy.

Wyżej cytowane rozp. z 27.V.1935 zostało uchylone rozp. Min. Przemysłu i Handlu z 27.XI.1937 (Dz. Ust. poz. 605). Rozp. to w odróżnieniu od dotychczasowego stanu prawnego zezwala przemysłowi ludowemu, domowemu i chałupnikom posługiwać się nie tylko osobami, należącymi do rodziny, ale też i domownikami. Pracę chałupniczą określa rozp. to jako „zawodowe i zarobkowe zatrudnienie osób fizycznych, wykonywane we własnym mieszkaniu pracującego lub innym miejscu, w którym tryb pracy nie jest normowany przez nakładcę, polegające na wyrabianiu, przerabianiu lub wykończaniu wszelkiego rodzaju artykułów, na podstawie umowy, zawartej z nakładcą, na jego zlecenie i rachunek, o ile dokonywana jest samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy osób, należących do rodziny i domowników". Rozporządzenie to określa w odróżnieniu od dotychczasowego stanu prawnego pojęcie „rodziny", „domowników" i „nakładców". Rodziną są „osoby, pozostające w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa... z trudniącym się pracą chałupniczą, o ile żyją z nim w domowej wspólnocie", przez domowników zaś rozumie się osoby, nie należące do rodziny, „żyjące w domowej wspólnocie... z trudniącym się pracą chałupniczą, pozostające na jego utrzymaniu lub mające wspólne z nim źródła utrzymania". Nakładcami są według tego rozp. „osoby, będące przemysłowcami w rozumieniu prawa przemysłowego (fabrykantami, rzemieślnikami, kupcami itp.), trudniące się zawodowo i zarobkowo wytwarzaniem, przetwarzaniem lub wykończaniem wszelkiego rodzaju artykułów z surowców (materiałów) własnych lub powierzonych drogą poruczania na podstawie odpowiedniej umowy całkowitego lub częściowego wykonywania robót innym osobom, pracującym poza zakładami pracy zleceniodawcy, nie podlegającym w pracy jego kierownictwu i nadzorowi".

Z treści powyższego rozp. wynika, że istotne cechy chałupnictwa rozp. to utrzymało, że jedynie rozszerzyło zakres osób, którymi chałupnik posługiwać się może (domownicy) oraz określiło pojęcia nakładcy. Rozp. nie określa, jaką umowę strony zawierają, używając określenia „odpowiednia umowa", jednak nie jest to umowa o pracę, skoro chałupnik pracuje zasadniczo u siebie w domu i nie podlega kierownictwu i nadzorowi nakładcy.

III. Już z poprzednich wywodów widoczne było, że prawo polskie nie normuje całości problemu chałupnictwa, lecz tylko poszczególne jego fragmenty. Prawo polskie zajęło się definicją chałupnictwa w związku z ubezpieczeniem społecznym chałupników oraz poddaniem ich sporów sądom pracy. Inaczej rzecz się ma w całym szeregu państw współczesnych, gdzie chałupnictwo unormowane jest w odrębnych ustawach. Jak ustawy zagraniczne określają chałupnika?

Ustawa norweska z 15.II.1918 stanowi, że chałupnik wykonuje pracę dla nakładcy w mieszkaniu własnym lub w innych pomieszczeniach, nie nadzorowanych przez przedsiębiorcę. Ustawa austriacka z 19.XII.1918 o regulowaniu warunków płacy i pracy w domowej pracy (Heimarbeit) poddaje jej przepisom: 1) tzw. robotników domowych (Heimarbeiter), tj. osoby, nie będące według prawa przemysłowego przedsiębiorcami, zatrudnionych poza warsztatem pracodawcy, 2) majstrów (Zwischenmeister), tj. osoby, produkujące towary na zamówienie przedsiębiorcy — obojętne, czy surowiec dają sami i czy równocześnie pracują bezpośrednio dla klientów, 3) pomocników majstrów, 4) przedsiębiorców i 5) pośredników. Zupełnie identycznie brzmi § 2 ustawy czechosłowackiej z 12.XII. 1919 o regulowaniu warunków pracy i płacy w domowej pracy z tym, że praca chałupnicza winna odbywać się w domu. To samo kryterium (praca w domu) przyjmuje dekret hiszpański z 26.V.1926. Z przepisów powyższych wynika, że zakres ich działania jest bardzo szeroki i że właściwie pojęcia chałupnika nie określają. Przepisy te zostawiają rozporządzeniom swobodę w określeniu chałupnika. Również ust. angielska z 1909 r. i nowela z 1918 nie określają chałupnika, lecz zezwalają ministrowi pracy w drodze rozporządzenia stosować przepisy ustawy chałupniczej do każdego działu pracy, gdzie brak jest odpowiednich instytucyj dla normowania wynagrodzeń. Także ust. francuska z 10.VII.1915 oraz nowela z 10.VIII.1922 nie definiują chałupnika, lecz podają jako istotny wymóg pracę w domu, a nadto wymieniają te działy produkcji, które podlegają tej ustawie. Instytucja chałupnictwa w Niemczech przeszła pewną ewolucję. Ustawa niemiecka z 27.VI.1923 uważała za pracę chałupniczą działalność, wykonywaną przez osoby pracujące same lub wyłącznie z członkami rodziny na zlecenie i rachunek przedsiębiorcy, który pracą nie kieruje ani jej nie nadzoruje. Z definicji tej wynika, że ustawa ta nie uznaje za istotne, czy chałupnik pracuje w domu czy w innym lokalu. W miejsce powyższej ustawy obowiązuje obecnie ust. z 23.III.1934 o pracy domowej (Heimarbeit). Ustawa ta porzuca dawne pojmowanie chałupnictwa, jako instytucji gospodarczo szkodliwej, a uznaje je za instytucję gospodarczo wartościową, która winna korzystać ze specjalnej opieki państwa [11]). Ustawa ta nie zajmuje się, jak z nazwy wynika, tylko chałupnictwem, gdyż podlegają jej nadto osoby, trudniące się przemysłem domowym. Chałupnikiem jest według tej ustawy (§ 3) osoba, nie będąca przemysłowcem, która w mieszkaniu własnym lub innym przez siebie obranym lokalu sama lub przy pomocy członków rodziny pracuje zarobkowo na zlecenie i rachunek przemysłowców, lub majstrów-pośredników. Odmiennie określa chałupnika ust. belgijska z 10.II.1934, która za takiego uważa osobę, pracującą albo u siebie w mieszkaniu, albo w innym własnym lokalu z tym, że chałupnik nie powinien zatrudniać więcej, niż 4 siły pomocnicze. Z określenia tego widoczne jest, że ustawodawca belgijski podciąga pod chałupnictwo również i przemysł domowy.

Ze wszystkich powyższych określeń wynika słuszność zasady „omnis definitio periculosa est". Współczesne ustawodawstwo pozytywne rozmaicie określa chałupnika. Niektóre z nich nie odróżniają tej instytucji od przemysłu domowego, co uznać należy za wadliwe. Wszystkie jednak ustawodawstwa nie identyfikują umowy o pracę chałupniczą z umową o pracę, lecz przez odrębne normowanie chałupnictwa akcentują, że chałupnictwo nie opiera się na umowie o pracę. Niektóre z ustawodawstw

---

[11]) *Sand*, o. c.

akcentuja, że istota chałupnictwa jest praca w domu lub w lokalu, nie przydzielonym przez przedsiębiorcę. W każdym razie przedsiębiorca pracy tej nie nadzoruje i nie kontroluje, ani też czasu pracy nie normuje. Rozmaite są rozstrzygnięcia w ustawodawstwach pozytywnych, czy chałupnik może sam tylko pracować lub z najbliższą rodziną, czy też może posługiwać się obcymi siłami najemnymi. Przeważa pogląd pierwszy. Ustawodawstwa pozytywne wychodzą z założenia, że chałupnictwo potrzebuje ochrony prawnej, że praca chałupnicza winna być specjalnie chroniona, że w szczególności należy zapewnić chałupnikom wynagrodzenie minimalne, czy to w drodze komisji obywatelskich czy też w drodze umów zbiorowych, że wysokość wypłaconego wynagrodzenia przez przedsiębiorcę winna być kontrolowana między innymi przy pomocy tzw. książeczek obrachunkowych, wydawanych chałupnikowi, w które wpisuje się wysokość wynagrodzenia, że wynagrodzenie winno być, podobnie jak wynagrodzenie pracownika, przed egzekucją chronione, że należy również, o ile możności, czas pracy normować, że należy chałupnikowi umożliwić korzystanie z instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz że spory, na tle pracy chałupniczej powstałe, należy oddać pod rozstrzygnięcie sądów pracy.

IV. Na tle ustawodawstwa polskiego i zagranicznego można dopiero określić, jakiego rodzaju umowę chałupnik zawiera z przedsiębiorcą. Czy chałupnik podpada pod rozp. o umowie o pracę robotników z 16.III. 1928 (Dz. U. poz. 324)? Według art. 1 tego rozp. umowa o pracę „jest to umowa, na mocy której robotnik zostaje przyjęty do wykonywania pracy na rzecz pracodawcy wzamian za umówione wynagrodzenie". Umowa o pracę, jak z określenia wynika, jest umową wzajemną w rozumieniu art. 51 Kod. Zob., gdyż świadczeniu pracownika w formie pracy ma odpowiadać świadczenie pracodawcy w formie wynagrodzenia. W definicji tej zwrócić należy uwagę na słowa „na rzecz", w których, zdaniem moim, wyrażona została jedna z istotnych cech tej umowy, a mianowicie zależność pracownika od pracodawcy przy wykonywaniu pracy. Skoro bowiem pracownik świadczy usługi na rzecz pracodawcy, musi się zastosować do jego życzeń i zleceń, które tenże objawia przy wykonywaniu pracy. Zależność pracownika od pracodawcy uważa nauka prawa za istotę umowy o pracę [Kaskel [12]), Jacobi [13]), Molitor [14]), Hueck-Nipperdey [15]), Fenichel [16]), Sissle [17])]. Również orzecznictwo Sądu Najwyższego w Warszawie i Najwyższego Trybunału Administracyjnego akcentuje zależność jako istotną cechę umowy o pracę [18]). Jeśli zatem np. dana osoba swobodnie dysponuje czasem swej pracy, gdy nie jest wiązana godzinami urzędowymi i obowiązkiem przychodzenia do biura, a nadto wynagrodzenie jej zależy wyłącznie od ilości i jakości zawartych przez nią transakcyj, to według S. N. (C. II. 363/33 Zb. Urz. 174/33, I. C. 294/30 Gł. Sąd. 81/30) takiej umowy nie można uznać za umowę o pracę. Na zależność jako istotną cechę umowy o pracę wskazuje S. N. w wyrokach

[12]) *Kaskel,* Arbeitsrecht,
[13]) *Jacobi,* Grundlehren des Arbeitsrechtes.
[14]) *Molitor,* Das Wesen des Arbeitsrechtes.
[15]) *Hueck-Nipperdey,* Lehrbuch des Arbeitsrechtes.
[16]) *Fenichel,* o. c.
[17]) *Sissle,* o. c.
[18]) *Fenichel,* Istota umowy o pracę w świetle orzecznictwa, Przegl. Sąd. 12/35.

C. I. 515/26 i 705/31. Znaczenie zależności przy umowie o pracę podkreśla również N. T. A. w wyroku z 7.V.1934 l. rej 6133/32.

Jeśli tak jest, to pracy chałupniczej nie można uznać za umowę o pracę. Chałupnik pracuje bowiem w swym własnym mieszkaniu lub lokalu przez siebie wynajętym, dysponuje swobodnie swym czasem i w tym kierunku przedsiębiorca nie może mu dawać żadnych zleceń. Skoro nie mamy tu do czynienia z umową o pracę, to nie stosuje się przepisów rozp. o umowie o pracę robotników. Dlatego słusznie przyjął S. N. w wyroku C. II. 2167/36 (Gł. prawa 7—8/37), że chałupnik nie może domagać się od przedsiębiorcy wydania mu świadectwa z art. 21 rozp. o umowie o pracę robot., ani też poświadczenia. jakie wyrobione czy przerobione przedmioty wydał przedsiębiorcy. W uzasadnieniu podniósł trafnie S. N., że przy chałupnictwie, którego wymogiem jest, by praca odbywała się w miejscu, gdzie tryb jej nie jest normowany przez pracodawcę, i ten ostatni nie może stwierdzić czasu pracy ani roboty, skoro praca ta nie jest pełniona w myśl jego zarządzeń. Niepotrzebnie jedynie używa w tym wyroku S. N. pojęć „pracodawca" zamiast przedsiębiorca.

Rzadko spotykamy się wobec tego w nauce z określeniem chałupnika jako robotnika. Ostatnio X. Prof. Wóycicki w Ruchu Prawn. Ekon. i Soc. (IV/37, str. 763) wyraził pogląd, że chałupnik jest to pracownik fizyczny, wykończający towar z materiałów, dostarczonych przez przedsiębiorcę i otrzymujący wynagrodzenie akordowe, zależne od ilości wytworzonych przedmiotów. Z przedstawionych przepisów prawa polskiego wynika jednak, że chałupnika nie można uznać za robotnika. Dodać należy, iż dla usunięcia wątpliwości, czy chałupnika uważać należy za robotnika, Ministerstwo Opieki Społecznej w 1931 r. specjalnie wyjaśniło, że przepisy rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę robotników nie mają zastosowania do chałupników (Wydaw. Praca i Opieka Społ. 1931 zeszyt 2).

Nie tylko rozp. o umowie o pracę robotników nie ma zastosowania do chałupników, ale również wszystkie inne przepisy prawa pracy, o ile opierają się na tej umowie i wyraźnie nie nakazują stosowania tych przepisów do chałupnictwa. Tak np. ustawa o urlopach z 16.V.1922 r. mówi o pracownikach, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie itd., do których chałupników zaliczyć nie można. Wobec tego można mieć wątpliwości co do zasadności okólnika Głównego Inspektora Pracy, który wykłada ustawę tę w ten sposób, że odnosi się ona również do chałupników. Również ustawa z 18.XII.1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu, która normuje „czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy...", nie może mieć do chałupników zastosowania. Nie ma również zastosowania rozp. Prez. Rzeczp. z 18.V.1927 o kaucjach składowych w związku z umową o pracę, skoro już z tytułu tego rozp. wynika, że stosuje się je wtedy tylko, gdy zawarto umowę o pracę. Także ustawa z 14.IV.1937 o układach zbiorowych pracy (Dz. U. poz. 342) nie dotyczy chałupników [19]). W Sejmie podczas debaty nad powyższą ustawą pojawił się wniosek posła Zakliki o rozszerzenie ustawy tej na chałupników, jednak sprzeciwił się temu Minister Opieki Społecznej w Sejmie dnia 4.III.1937, gdyż ustawa ta „nie nadaje się w całym szeregu punktów dla reglamentacji chałupnictwa", a „stosunek chałupnika do nakładcy opiera się na zupełnie innych zasadach, aniżeli stosunek pracownika do pracodawcy".

Z powyższego przykładowego wyliczenia wynika, że całe umowne

---

[19]) *Wengierow*, Układy zbiorowe pracy.

i ochronne prawo pracy nie ma zastosowania do pracy chałupniczej. Wyjątkiem wydać się może art. 3 rozp. Prez. Rzeczp. z 14.VII.1927 o inspekcji pracy, według którego „inspekcja pracy jest obowiązana i uprawniona do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy", między innymi o pracy chałupniczej. Ponieważ jednak dotąd nie zostały wydane przepisy o ochronie pracy chałupniczej, dlatego nasuwa się pytanie, czy przepis ten ma już moc obowiązującą, czy też Inspekcja Pracy będzie mogła nadzorować odnośne warsztaty pracy dopiero po wydaniu ustawy o pracy chałupniczej. Nie można do chałupników również stosować przepisów rozp. Prez. Rzeczp. z 16.III.1928 o bezpieczeństwie i higienie pracy, skoro rozp. to odnosi się tylko do robotników, którym jednak chałupnik nie jest. Skoro zatem polskie materialne prawo pracy nie ma na razie zastosowania do pracy chałupniczej, to również formalne prawo pracy winno być do tego stanu prawnego przystosowane. Tak jednak nie jest. Według art. 1 § 1 pkt 2 rozp. Prez. Rzeczp. z 24.X.1934 o sądach pracy, sądy te rozstrzygają wszystkie sprawy sporne cywilne, wynikające „ze stosunku chałupniczego". Obecnie obowiązujące rozp. nie żąda w odróżnieniu od rozp. z 1928, by strony zawarły umowę o pracę, a wszyscy chałupnicy bez żadnego wyjątku mogą spory swe wytaczać przed sądem pracy [20]). Skoro chałupnik nie jest pracownikiem, to tym samym nie korzysta z ochrony, przyznanej w K. P. C. pracownikowi co do zajęcia wynagrodzenia (art. 575 K. P. C.) [21]). Wobec tego wynagrodzenie chałupnika może być zajęte przez wierzyciela bez żadnego ograniczenia co do wysokości i żadne minimum nie jest wolne od zajęcia.

Jak przedstawia się problem chałupnictwa przy podatku przemysłowym? Według art. 3 pkt 11 ustawy o pod. przem. (Dz. Ust. poz. 110/32) wolne są od podatku przemysłowego „przemysł ludowy i rzemiosła, wykonywane ubocznie przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych bez obcych sił pomocniczych", według zaś art. 8 p. 5 podatek ten opłacają tylko w formie świadectwa przemysłowego „pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołówstwo, o ile są prowadzone przez właścicieli przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny". Jak widzimy, przepisy te nie wymieniają wcale chałupników, wobec czego judykatura będzie tu miała decydujący głos. Chodzi o to, czy chałupnik jest dla prawa podatkowego samodzielnym przedsiębiorcą, który winien płacić podatek przemysłowy, czy też robotnikiem, wobec czego ilość zatrudnionych chałupników jako identycznych z robotnikami wpływa na kategorię świadectwa przemysłowego. W sprawach tych wypowiedziały się S. N. i N. T. A. Według orzeczenia S. N. (Zb. urz. 33/29) oraz wyroku N. T. A. z 16/IV.1930 L. rej. 2516/28 (Zb. wyr. nr 302) chalupnik zbliżony jest do robotnika i znajduje się w stosunku pracy do pracodawcy. Ostatnio przyjęła Izba Karna S. N. (17.III.1937 3. K. 2644/36), że „posługiwanie się przedsiębiorcy wyrobu obuwia chałupnikami ma jedynie ten skutek, że chałupników zalicza się do ogólnej ilości zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników, decydującej dla określenia kategorii świadectwa przemysłowego". W glosie do tego wyroku wskazuje trafnie Sand [22]), że chałupnik nie jest robotnikiem i głównie tym różni się od robotnika, że trybu jego pracy nie nor-

---

[20]) *Bloch*, Kodeks Pracy.

[21]) *Fenichel*, Egzekucja z płacy i ochrona jej w postępowaniu egzekucyjnym. Gł. Adw. 1/33.

[22]) O. P. A. Nr 11/37.

muje przedsiębiorca. Według dalszych wywodów Sanda nie należy aż do jednolitego unormowania problemu chałupnictwa traktować chałupników jako samodzielnych przedsiębiorców lub rzemieślników, wobec czego nie można domagać się od nich wykupywania świadectwa ani opodatkowywania osiągniętych przez nich obrotów.

Z przedstawionego dotąd stanu rzeczy widoczne jest, że w dziedzinie ustawodawstwa, dotyczącego chałupnictwa, istnieje chaos. Według jednych przepisów chałupnik nie jest robotnikiem, według innych zaś uznawany jest za robotnika.

V. Nasuwa się pytanie, czy wobec tego, że rozp. o umowie o pracę robotników nie ma zastosowania do chałupników, nie należy stosować przepisów Kodeksu Zob., dotyczących umowy o pracę (art. 441 — 477)? Według art. 441 K. Z. „przez umowę o pracę pracownik zobowiązuje się do pełnienia dla pracodawcy pracy za wynagrodzeniem". Zwrócić należy uwagę na słowo „dla", gdyż z niego wynika, zdaniem moim, zależność pracownika od pracodawcy (art. 448 K. Z.). Przepisy, zawarte w art. 441 — 477 K. Z., dotyczą jedynie pracy zależnej, a nie mają zastosowania do pracy samodzielnej. Wprawdzie K. Z. nie wyraża tego expressis verbis, lecz wynika to z treści tych przepisów. Nie można przecież przepisów tego rodzaju, jak o zbyciu lub zastawie prawa do wynagrodzenia (art. 444), umowie tantiemowej (art. 452), urlopie (art. 465), świadectwie pracy odnosić do innego rodzaju pracy [23]).

Skoro zatem umowa chałupników nie jest umową o pracę w rozumieniu K. Z.. to jednak jest jedną z umów o świadczenie usług, normowanych w tytule XI K. Z., a do których K. Z. zalicza między innymi umowę o dzieło. Czy zatem umowy tej nie należy uważać za umowę o dzieło? Według art. 478 K. Z. „przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania zamówionego dzieła, zamawiający zaś do zapłaty wynagrodzenia". Oba istotne składniki tej umowy, a mianowicie z jednej strony zobowiązanie się do wykonania dzieła przez przyjmującego zamówienie, z drugiej zaś strony obowiązek zamawiającego do zapłaty wynagrodzenia odpowiadają umowie zawieranej przez chałupnika z nakładcą. Również inne przepisy K. Z. o umowie o dzieło mogą być stosowane do umowy chałupniczej. I tak możliwe jest posługiwanie się innymi osobami przez chałupnika (art. 480), jak również możliwe jest dostarczenie przez chałupnika potrzebnych do wykonania dzieła materiałów, narzędzi i środków pomocniczych (art. 481). Również art. 482 — 485 mogą być stosowane do chałupnictwa, a to samo dotyczy przepisów, dotyczących rękojmi za wady dzieła (art. 486 — 488). Wynagrodzenie otrzymuje chałupnik w chwili oddania dzieła (art. 489), o ile umowa inaczej nie postanawia. Przepis o ryczałtowym wynagrodzeniu (art. 490) będzie miał często zastosowanie w chałupnictwie, natomiast rzadki będzie przypadek zawarcia umowy na podstawie kosztorysu (art. 491). Nie ma żadnej przeszkody do stosowania art. 492, a również przepis art. 493, który ryzyko utraty dzieła przed oddaniem skutkiem wypadku przerzuca na chałupnika, może być tu stosowany. Również przepisy o rozwiązaniu umowy (art. 496 — 497), nie przewidujące, jak u pracownika, żadnego terminu ustawowego, należy do umowy tej stosować.

O ile chodzi o naukowe scharakteryzowanie tej umowy, to Sissle uważał przed wejściem w życie K. Z. umowę przez chałupników zawieraną za przejściowy rodzaj umowy między umową o pracę a umową o dzieło [24]).

---

[23]) *Fenichel,* Charakterystyka przepisów o umowie o pracę w K. Z. Gł. Pr. 1-2/35.
[24]) *Sissle,* o. c.

Również Sand w glosie do wyroku S. N. (O. P. A. 11/37) uważa, że umowę z chałupnikiem przeważnie cechują istotne elementy umowy o dzieło. Natomiast Wengierow [25]) podciąga umowę tę pod umowę o dzieło. Raczyński zaznacza, że chałupnicy sami decydują o czasie, kolejności i rozmiarze pracy, że nie przyjmują na siebie obowiązku pracy, lecz tylko sprzedają swoje produkty przedsiębiorcy, nie zawierają więc kontraktów pracy, lecz kontrakty dostawy [26]). Z zapatrywaniem tym nie zupełnie zgodzić się można, gdyż trudno uznać umowę chałupników za kontrakt dostawy, który nie wiele różniłby się od umowy sprzedaży. Uznanie chałupników za dostawców prowadziłoby do uznania ich za kupców, co jednak jest niemożliwe.

Z wywodów powyższych okazuje się, że umowa ta podpada jedynie pod przepisy o umowie o dzieło, a nadto stosuje się te przepisy z dziedziny prawa pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu (wraz z ubezpieczeniowym), które ustawa wyraźnie stosować nakazuje. Poddanie chałupnictwa w głównej mierze przepisom K. Z. o umowie o dzieło nie chroni chałupników. K. Z. w tym dziale bowiem zawiera „ius dispositivum", które umową stron może być zmienione na niekorzyść chałupnika, podczas gdy przepisy K. Z., dotyczące umowy o pracę, są przeważnie „iuris cogentis", zaś przepisy rozp. o umowie o pracę robotników mają wszystkie charakter bezwzględnie wiążący. Ten stan prawny winien spowodować ustawodawcę do jak najrychlejszego unormowania problemu chałupnictwa i udzielenia ochrony chałupnikom, którzy jej w tak silnej mierze potrzebują.

VI. Z przedstawionego stanu prawnego w Polsce wynika, że koniecznością jest jednolite unormowanie problemu chałupnictwa. Jest to jednak nie tylko konieczność prawna, jak by to się wydawać mogło, ale również konieczność gospodarcza. Dość powiedzieć, że komitet wystawy pracy chałupniczej w 1931 r. podał ilość warsztatów chałupniczych na około 200.000, liczbę zaś zatrudnionych w nich osób na około 334.000. Natomiast zdaniem znawcy tego problemu Arnekkera było w Polsce w 1935 r. 800.000 chałupników. Niektórzy oceniają liczbę ludzi, będących na utrzymaniu chałupników, na około 2.000.000 osób. Jeśli nawet liczby te nie są całkiem ścisłe, to jednak wskazują one na to, że problem chałupnictwa jest w Polsce również ważnym problemem społecznym.

To też nic dziwnego, że już 28.VII.1923 Min. Pracy i Opieki Społ. opracowało projekt ustawy o pracy chałupniczej. Projekt ten określał chałupnika dość szeroko (art. 1), nakładał na przedsiębiorcę obowiązek prowadzenia spisu chałupników i pośredników, obowiązek dostarczenia chałupnikowi książeczki obrachunkowej na swój koszt, przewidywał możliwość ustanowienia płac minimalnych, powołania do życia w tym celu komisyj płac i organizację tych komisyj. Na podkreślenie zasługuje art. 19, według którego umowy, ustalające dla chałupnika niższe normy płac niż ustanowione przez komisję, są w tej części nieważne, a obowiązują normy płac przez komisję ustalone. Projekt ten nie stał się ustawą, a 20.I. 1937 zgłosił poseł Krzeczunowicz projekt ustawy o poprawie przemysłu domowego w gminach wiejskich. Projekt ten zajął się obok przemysłu domowego i ludowego również pracą chałupniczą, o ile wykonywana jest w gminach wiejskich przez rolników i zwalniał chałupników od podatku przemysłowego, ubezpieczeń społecznych i przepisów, dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy. Wadą tego projektu jest to, że dotyczył tylko

---

[25]) *Wengierow*, o. c.
[26]) *Raczyński*, o. c.

pracy chałupniczej, wykonywanej w gminach wiejskich, i nie normował całości problemu. W czerwcu 1937 utworzono przy ministerstwie Opieki Społecznej komisję do spraw chałupniczych, która prawdopodobnie przygotuje materiały, potrzebne do ustawodawczego unormowania tego problemu.

W jakim kierunku unormowanie to iść winno, wskazuje częściowo projekt z 1923, częściowo ustawodawstwo zagraniczne. Nie można chałupnika uważać za samodzielnego przedsiębiorcę, gdyż w tym wypadku jakakolwiek ochrona ustawowa byłaby zbyteczną. Nie można go zrównywać też z robotnikiem, gdyż w tym przypadku zbyteczne byłyby odrębne przepisy o pracy chałupniczej. Należy wyjść z istniejącego stanu rzeczy, — mianowicie że istnieje dość znaczna grupa ludzi, którzy formalnie są samodzielni, de facto zaś gorzej są sytuowani od robotników. Należy grupę tę dla dobra całego społeczeństwa ustawowo chronić, a to przez zapewnienie jej płac minimalnych, umożliwienie jej korzystania z ubezpieczeń społecznych, układów zbiorowych, przez poddanie odnośnych zakładów pracy nadzorowi władz państwowych, przez ograniczenie pracy kobiet i młodocianych, unormowanie czasu pracy itd. Nie należy przy tym wychodzić z jakiegoś teoretycznego stanowiska, a mianowicie że chałupnictwo skazane jest na zagładę, i że jest skostniałym i przestarzałym towarem [27]) lub też że ma przyszłość przed sobą. Życie wymaga bezwzględnie jak najrychlejszego ustawowego unormowania, bez względu na tendencje rozwojowe tej instytucji.

Rząd polski tym bardziej winien problem ten ustawowo unormować, skoro na Kwestionariusz Międzynarodowego Biura Pracy wypowiedział się za płacami minimalnymi i za specjalną reglamentacją i skoro praca chałupnicza różni się swym charakterem od pracy rzemieślniczej i fabrycznej. Im prędzej ustawowe unormowanie tego problemu nastąpi, tym państwo będzie wewnętrznie bardziej zwarte i będzie przedstawiało większą siłę.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI

Należności za pracę w egzekucyjnym postępowaniu podziałowym

I. Istota postępowania podziałowego. Zaspakajanie w postępowaniu podziałowym wierzytelności z sumy, uzyskanej z egzekucji, prowadzi do urzeczywistnienia ustalonej w tytule wykonawczym (lub w jego surogacie) należności. Sama sprzedaż egzekwowanego przedmiotu lub ściągnięcie zajętej wierzytelności dłużnika nie wyłączają uzyskanych w ten sposób wartości z majątku dłużnika, gdyż wartości te przechodzą na własność wierzycieli dopiero po przekazaniu przypadłych im kwot, możliwa więc nadwyżka ulega wydaniu dłużnikowi, jako stanowiąca jego własność. Uzyskana przez egzekucję suma wstępuje w miejsce zajętego przedmiotu i pozostaje pod węzłem egzekucyjnym w depozycie sądowym lub u komornika, a dopiero z chwilą pokrycia z tej sumy należności uczestników postępowania podziałowego gaśnie egzekwowanie wierzytelności. To pokrycie stanowi zatem końcową fazę urzeczywistniania w trybie egzekucyjnym

[27]) *Żółtaszek*, Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim. Ekonomista 1928.

„roszczenia o ochronę prawną", skąd wynika, że postępowanie podziałowe jest dalszą częścią poprzedniej egzekucji [1]). Nie podzielam jednak zapatrywania Z. Hahna [2]), by postępowanie podziałowe było przejawem *materialnego prawa* do wymiaru sprawiedliwości, wyrażającego się w roszczeniu o przymusowe wykonanie, stanowiącym w istocie formę roszczenia o ochronę prawną. Używając wyrażenia „roszczenie o ochronę sądową", Z. Hahn przemawia typowymi słowami zwolenników tzw. „roszczeń ochronnych" (Rechtsschutzanspruch), spośród których przytacza nawet Steina. Posługując się takim słownictwem, nie można wszakże pomijać, iż zwolennicy roszczeń ochronnych starali się uniezależnić pojęcie roszczenia procesowego od elementów materialno-prawnych, pojmując roszczenie ochronne jako żądanie, skierowane do sądu o udzielenie ochrony prawnej przez wydanie orzeczenia oznaczonej treści [3]). Pozostawiając na uboczu krańcowość tej koncepcji [4]), warto zaznaczyć, iż stoi ona na gruncie publiczno-prawnym, poczytując za adresata roszczenia ochronnego Państwo, czym omawiana koncepcja wyłamuje się spod hegemonii prawa materialnego, które operuje obiektywnym pojęciem roszczenia, jako posiadającym odpowiednik w zobowiązaniu strony przeciwnej. Państwo zaś nie jest materialno-prawnie zobowiązane wobec powoda lub wierzyciela, gdyż stoi ponad nim z mocy swej suwerenności. To też egzekucja jest wykonywana przez Państwo wyłącznie z mocy klauzuli wykonalności (art. 526 K. P. C.), niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela. Egzekucja jest więc samoistną czynnością państwową nawet wówczas, gdy służy do urzeczywistnienia prywatno-prawnych roszczeń, a wierzyciel nie ma roszczenia materialnego do Państwa o egzekwowanie jego pretensji [5]). Zresztą nawet w odniesieniu do stwierdzonych tytułem egzekucyjnym należności — według procesualnej teorii mocy prawnej wyroków [6]) — wyrok nie dotyka prawa materialnego, gdyż, ustalając jedynie prawny stan poza sporny dla stron („contra rem iudicatam non audietur"), nie może ani zniweczyć, ani stworzyć praw materialnych („res iudicata pro veritate habetur") [7]).

Postępowanie podziałowe w konsekwencji jest więc również uniezależnione w swym bycie od praw materialnych wierzyciela, ponieważ ma ono jedynie urzeczywistnić ustalony tytułem wykonawczym (lub jego surogatem) należny stan prawny. Dlatego postępowanie podziałowe stanowi dalszy ciąg egzekucji i normujące je przepisy wcielono do działu egzekucyjnego. Usunięcie poza ramy postępowania podziałowego badania mate-

---

[1]) Tak samo cytowani przez *Z. Hahna* w Polskim Procesie Cywilnym (str. 271 z r. 1934): *Allerhand* (K. P. C. II, str. 328), *Gołąb-Wusatowski* (K. P. C. II, str. 5-6), *Stein* (Grundfragen d. Zwangsvollstreckung, str. 78) i *Pollak* (System d. Z. P. R. str. 1009).

[2]) Wyrażonego na łamach Polskiego Procesu Cywilnego str. 271 z r. 1934.

[3]) Por. *Seuffert-Walsmann*. Kommentar zur Zivilprozessordnung r. 1932 I str. 385 i przytoczone tamże w uwadze IV do § 253 orzeczenie Sądu Rzeszy tom 118 str. 263; *Rosenberg*. Lehrbuch d. deutschen Zivilprozessrechts r. 1931 str. 274 uwaga II. 2 do § 88; *Mayer*. Der Prozessanspruch. Z. Z. P. 212 nr 53.

[4]) Wykazaną zwłaszcza przez *Stefkę* w Grundprobleme d. Zivilprozessrechts r. 1915 str. 56 i nast.; por. także *Binder*. Prozess und Recht r. 1937 str. 152 i nast.

[5]) Por. *Stein Jonas*. Die Zivillprozessordnung r. 1929 uw. I. 1 przed § 704 i literaturę, przytoczoną w Polskim Procesie Cywilnym z r. 1934 str. 15 nast., z r. 1935 str. 473 nast.; z orzecznictwa polskiego por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 16.10.1934 r. II. CA. 484/33, ogł. w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, dział woj. zach. poz. 15.

[6]) Reprezentowanej przez *Steina*, *Hellviga* (System. I str. 779), *Goldschmidta* (Ungerechtvertiger Vollstreckungsbetrieb, str. 37) i *Ehrenzweiga* (System. I. 1. str. 326).

[7]) Por. *Z. Hahn*. Powaga rzeczy osądzonej. Polski Proces Cywilny, str. 259 z r. 1935.

rialnego bytu wierzytelności wyłącza w tym postępowaniu rozstrząsanie sporu co do materialnego jej istnienia, jako podlegającego rozpoznaniu w trybie procesowym. To też z mocy art. 792 § 2 K. P. C. w postępowaniu, toczącym się wskutek zarzutów przeciwko planowi podziału, sąd nie wchodzi w rozpatrywanie sporu co do istnienia samego prawa, objętego planem podziału, gdyż wystarczy dla uczestnictwa w postępowaniu podziałowym należyte formalne stwierdzenie należności. Te rozważania co do należności pracowniczych mają tym żywotniejsze znaczenie, że udział należności za pracę w podziale sumy, wyegzekwowanej z nieruchomości, nie jest uzależniony od stwierdzenia należności tytułem wykonawczym (art. 799 § 1 zdanie ostatnie K. P. C.).

II. Przesłanki udziału należności za pracę w postępowaniu podziałowym. *A. Pojęcie: „należności pracowników"*. Pojęcie pracownika (obejmujące służbę domową i pracowników przedsiębiorstw) jest w rozumieniu art. 784 § 1 pkt 2, 796 § 1 pkt 5, 799 § 1 i 800 § 1 pkt 2 K. P. C. jednolitym pojęciem prawnym; dlatego — z uwagi na obowiązującą w egzekucji zasadę postępowania z urzędu — przyznanie lub niezaprzeczanie (art. 246 i 525 K. P. C.) ze strony uczestników postępowania podziałowego charakteru pracowniczego zgłoszonej wierzytelności nie stanowi dostatecznej podstawy do uprzywilejowania danej należności, jako pracowniczej, i nie zwalnia sądu od samoistnego ustalenia charakteru tej należności [8]). W literaturze [9]) podniesiono, że przepisy o pierwszeństwie egzekucyjnym stanowią wyjątek od obowiązującej zasady proporcjonalnego zaspakajania wszystkich wierzytelności i tworzą rodzaj „tajnej hipoteki", skoro uprzywilejowane i nieujawnione należności wyprzedzają wierzytelności hipoteczne co do przysługującego im pierwszeństwa rzeczowego. Dlatego przepisy o pierwszeństwie egzekucyjnym należy ściśle wykładać i dla ustalenia charakteru należności uprzywilejowanej z tytułu wynagrodzenia za pracę trzeba ściśle stwierdzić, że należność wypływa ze stosunku pracy, bez względu na rodzaj pracy, byleby zatrudnienie nastąpiło na podstawie umowy o pracę.

Stosunek pracy zachodzi w razie umownego zobowiązania się do odpłatnego świadczenia — według swobodnej dyspozycji pracodawcy w granicach umowy — oznaczonej ilości pracy. Cechami stosunku pracy są: odpłatność, zależność służbowa pracownika od pracodawcy, objęcie stosunkiem umownym samej pracy, a nie jej wyniku (w odróżnieniu od umowy o dzieło) i obciążenie pracodawcy ryzykiem pracy (art. 441, 448 K. Z.) [10]). Wszystkie powyższe cechy muszą zachodzić w odniesieniu do uprzywilejowanej należności pracowniczej i to bez względu na to, jakie przepisy — ogólne (art. 441 — 477 K. Z., §§ 611 — 630 poniem. k. c., art. 1759 K. N., § 1151 poaustr. k. c., art. 2201 ros. ust. cyw.) czy specjalne (np. rozporządzenie Prez. Rzp. z dnia 16. marca 1938 r. o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych (Dz. Ust., poz. 324 i 323, art. III pkt 10 przep. wprow. K. Z.) — normowały odnośny stosunek pracy; w tej mierze K. P. C. zasadniczo nie czyni rozróżnienia między robotnikami i pracownikami umysłowymi [11]). Wśród nastręczających wąt-

[8]) Por. per analogiam orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 271/37.

[9]) Por. *T. Lurie*. Należności pracowników przy podziale sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości. Polski Proces Cywilny str. 227 z r. 1936.

[10]) Por. orzeczenia S. N. Zbiór Ust. Nr 84/30, 694/34, 710/34, 17/35, 30/37 i 296/37; O. S. P. poz. 522/34, 154/35; Baudry-Lacantinerie. Traité de droit civil t. XXI. 1633 nast.; *Planck* B. G. B. Vorbm. III przed § 610.

[11]) Natomiast art. 41 pkt 4 prawa hipotecznego z r. 1818 przewiduje wyłącznie przywilej dla zasług i ordynarii dla sług oraz czeladzi z uwagi na szczupłe zazwy-

pliwości przypadków co do korzystania z pierwszeństwa zaspokojenia zasługują na umówienie następujący pracownicy:

Administratorzy domów, działający na podstawie jednoczących powyższe znamiona umów służbowych [12]). Jednakże zarządca realności miejskiej na podstawie umowy, mocą której właściciel tej nieruchomości poruczył mu za wynagrodzeniem, choćby płatnym periodycznie, zarząd realności, nie jest pracownikiem, gdyż czynności takiego zarządcy wypływają z umowy zlecenia (art. 498 K. Z.). Bez znaczenie prawnego jest przy tym odpłatność (choćby periodyczna), gdyż także zlecenie może być odpłatne (art. 500 K. Z.), a zarówno przy zleceniu, jak i przy pełnomocnictwie zakres i rodzaj czynności (a więc i zależność w ich wykonywaniu) są zawisłe od umowy i nie mają decydującego wpływu na charakter umowy. Zbędne jest więc w podobnych przypadkach rozważanie ograniczeń swobody w pełnieniu zarządu, skoro art. 498 § 2 K. Z. zalicza do zleceń wszelkie usługi nieuregulowane, jako szczególny rodzaj umowy; zbędne jest również badanie zakresu umocowania takiego administratora, gdyż pełnomocnictwo określa wyłącznie prawne granice działania w imieniu mocodawcy, a nie odnosi się do działania samego, jako przedmiotu odpłatnej umowy [13]). Działający w powyższych warunkach na podstawie zlecenia administrator domu nie jest więc pracownikiem (wobec czego nie podlega również obowiązkowi ubezpieczenia w myśl rozp. Prez. Rzp. z dnia 24. listopada 1927 r. poz. 911) [14]).

Adwokaci również nie są pracownikami i nie korzystają co do wynagrodzenia za porady prawne i prowadzenie spraw z egzekucyjnego pierwszeństwa zaspokojenia, gdyż nie pozostają w zależności służbowej i w subordynacji w stosunku do swych klientów co do swych wspomnianych świadczeń. Przeto nie mogą korzystać z pierwszeństwa zaspokojenia należności adwokatów, nawet sprawujących periodycznie odpłatne radcostwo prawne właścicieli nieruchomości lub właścicieli przedsiębiorstw, znajdujących się w nieruchomościach egzekwowanych, choćby ci adwokaci pracowali obowiązkowo w oznaczonych godzinach: i w takich warunkach pracy zachodzi bowiem brak zależności służbowej co do świadczonych usług (art. 16. dawn. prawa o ustroju adwokatury).

Ajenci handlowi (art. 568 K. H.) nie pozostają w stosunku służbowym do właścicieli przedsiębiorstwa, z braku więc zależności nie są pracownikami w rozumieniu przepisów, uprawniających do egzekucyjnych przywilejów podziałowych. To też ajent podróżujący, pracujący za prowizją, od zamówień, uzyskanych na pewnym obszarze, nie jest pracownikiem w rozumieniu rozporządzenia z marca 1928 o umowie o pracę [15]), bo pracuje na własne ryzyko. Ryzyko to nie polega na tym, w jaki sposób i kiedy otrzymuje się wynagrodzenie w formie prowizji, lecz na tym, że wynagrodzenie jest uzależnione nie od nakładu pracy, lecz od jej wyniku, który może być niewspółmierny z ilością włożonej pracy [16]). Z tychże względów ajent, pracujący dla towarzystwa ubezpieczeń za prowizją, nie znajduje się do towarzystwa w stosunku pracy zależnej [17]). Sama nazwa

czaj ich uposażenie, nie zaliczając do tych osób pracowników umysłowych: por. orzeczenie S. N. C. I. 1682/35 ogł. w Przeglądzie Notarialnym Nr 22 str. 492 z r. 1936.

[12]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 96/32.

[13]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 296/37.

[14]) Por. orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 27.10.1936 — l. r. 5419/35, ogł. w Głosie Sądownictwa, str. 928/37.

[15]) Por. orzeczenie S. N. — O. S. P. poz. 522/34.

[16]) Por. orzeczenie S. N. — O. S. P. poz. 50/34.

[17]) Por. orzeczenie S. N. — O. S. P. poz. 154/35.

„*akwizytor* lub *inkasent*" nie decyduje o charakterze pracy i zależności służbowej: wprawdzie art. 2 ust. 8 rozp. Prez. Rzp. o umowie o pracę pracowników umysłowych zalicza do nich akwizytorów, lecz przepis ten należy rozumieć w ten sposób, że akwizytor jest w rozumieniu wspomnianego rozporządzenia pracownikiem umysłowym wówczas, gdy i o ile wiąże go z pracodawcą umowa służbowa [18]).

Akordowi pracownicy odpowiadają powyższym przesłankom, gdyż są zobowiązani do zależnego świadczenia robót pewnej kategorii,a jedynie obliczenie ich wynagrodzenia jest zależne od wyniku ich czynności. Natomiast nie korzystają z przywilejów *należności z umów o dzieło lub z umów zlecenia,* ponieważ stosunek umowny obejmuje w tych przypadkach sam wynik czynności a nie pracę, jako taką.

Chałupnicy są pracownikami w wyszczególnionym na wstępie rozumieniu. Zasadniczą cechę chałupnika stanowi wykonywanie pracy na rzecz przedsiębiorcy, majstra, kupca lub pośrednika, choćby z własnego materiału i przy pomocy domowników oraz osób trzecich (art. 6 ust. Dz. U. poz. 272 z roku 1920). Chociaż chałupnicy odbywają pracę w miejscu, gdzie jej tryb nie jest normowany przez pracodawcę (art. 3 ust. Dz. U. poz. 396 z roku 1933 i § 1 rozp. Dz. U., poz. 283 z roku 1935), jednakże chałupnicy wykonują pracę na rzecz przedsiębiorcy, majstra, kupca lub pośrednika, którzy dysponują wartością wyrobionych, przerobionych lub wykończonych przez chałupników przedmiotów. Dlatego chałupnik nie jest drobnym producentem, lecz jest sui generis robotnikiem, pozostającym w stosunku najmu pracy do swego pracodawcy [19]). Natomiast osoba, która czerpie zyski z pracy innych i pełni przeważnie funkcje kierownicze, nie może być uważana za chałupnika [20]). Bez znaczenia zaś prawnego jest sam fakt wykupienia świadectwa przemysłowego lub rodzaj (kategoria) świadectwa dla ustalenia charakteru pracowniczego, gdyż decydują wyłącznie faktyczne znamiona wykonywanych czynności przez danego pracownika [21]).

Członkowie zarządów, rad nadzorczych, komisyj rewizyjnych i likwidatorzy spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, stowarzyszeń itp. nie są pracownikami, ponieważ czynności ich wypływają z uprawnień statutowych i polegają na reprezentowaniu odnośnych instytucyj. W odniesieniu do tych instytucyj powyższe osoby mogą wszakże być równocześnie pracownikami, o ile na podstawie umowy zobowiązały się osobno do zależnego pełnienia określonych prac (na przykład biurowych) za określonym wynagrodzeniem i z tego tytułu osoby te mogą korzystać z przywilejów pracowniczych, lecz tylko co do należności za istotnie wykonane prace. Nie decyduje bowiem nazwa, jaką strony nadały danemu stosunkowi umownemu, lecz decydują okoliczności, w jakich praca odbywa się [22]). Dlatego *inżynierowie* (jeśli są zobowiązani do określonej ilości zależnej pracy odpłatnej bez względu na jej wynik oraz *lekarze* [23]) (w identycznych warunkach) są pracownikami i co do swego wynagrodzenia korzystają z przywileju w zaspokojeniu. *Prokurenci* korzy-

---

[18]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 17/35.

[19]) Por. orzeczenie S. N. Izby Cywilnej Zbiór Urz. nr 304/37 oraz Izby Karnej Zbiór Urz. nr 32/29, 33/29, O. S. P. poz. 452/37.

[20]) Por. orzeczenie S. N. — O. S. P. poz. 239/34.

[21]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 218/32.

[22]) Por. Raczyński, Polskie Prawo Pracy r. 1930 str. 35.

[23]) Por. rozp. o wykonywaniu praktyki lekarskiej Dz. U. R. P. poz. 712/32 oraz *Baudry-Lacantinerie* op. cit. t. XXI. 1641.

stają z pierwszeństwa zaspokojenia, ponieważ zawsze są pracownikami, pozostającymi w zależności służbowej w stosunku do właścicieli przedsiębiorstwa [24]). Nie korzystają natomiast z pierwszeństwa *spólnicy* [25]), jako współprzedsiębiorcy, obciążeni ryzykiem pracy; jednakże zwolnienie spólnika w umowie spółki w zupełności od udziału w stratach (art. 563 § 2 K. Z.), chociaż odejmuje ryzyko, samo przez się nie nadaje spólnikowi przymiotu pracownika. Od obciążenia ryzykiem należy odróżniać pobieranie wynagrodzenia zależnego od wysokości zysków. Umowa o pracę nie wyłącza określenia wynagrodzenia w formie odsetkowego udziału w zyskach (umowa tantiemowa, art. 452 § 1 K. Z.), jeśli pracownik pozostaje w stosunku do przedsiębiorcy w zależności służbowej i w subordynacji [26]).

B. Pojęcie: „pracowników przedsiębiorstw”. Art. 784 § 1 pkt 2, 796 § 1 pkt 5 i art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. mówią o „pracownikach przedsiębiorstw”. To pojęcie w odniesieniu do postępowania podziałowego sum, uzyskanych przez egzekucję z ruchomości oraz praw majątkowych niehipotekowanych nie budzi wątpliwości. Natomiast przy zarządzie przymusowym i podziale sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości, pierwszeństwo zaspokojenia dotyczy wyłącznie „należności pracowników, zatrudnionych w (egzekwowanej) sprzedanej nieruchomości lub w przedsiębiorstwach, znajdujących się na tej nieruchomości i należących do dłużnika”. Przedsiębiorstwem jest zespół urządzeń technicznych oraz przedmiotów majątkowych, połączonych z pracą ludzką w celu osiągnięcia zysku [27]). Zdanie ostatnie art. 799 § 1 K. P. C. do uprzywilejowanych uczestników zalicza pracowników co do należności za pracę w sprzedanej nieruchomości. Już stąd wypływa, że przy egzekucji z nieruchomości z pierwszeństwa korzystają tylko pracownicy przedsiębiorstw, znajdujących się na egzekwowanej nieruchomości w znaczeniu miejscowym i gospodarczym, co uwypukla art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. Ustawa wymaga zatem, by korzystający z pierwszeństwa zaspokojenia pracownicy byli zatrudnieni „w sprzedanej nieruchomości” w powyższym znaczeniu, które obejmuje również przedsiębiorstwa, bezpośrednio związane miejscowo i gospodarczo z egzekwowaną nieruchomością. Bez znaczenia jest okoliczność, czy cała praca odbywała się na terenie tej nieruchomości: wystarczy, iż istotna część zatrudnienia odbywała się na tym obszarze i dotyczyła eksploatacji towarów, produkowanych na egzekwowanej nieruchomości. Niekiedy nawet cała praca może odbywać się poza egzekwowaną nieruchomością, a mimo to pracownikom trzeba przyznać omawiane pierwszeństwo zaspokojenia np., gdy ich zatrudnienie było bezpośrednio związane z przedsiębiorstwem, eksploatującym płody z egzekwowanej nieruchomości, a jedynie ze względów ubocznych (komunikacyjnych, braku pomieszczeń itp.) dłużnik umieścił odnośnych pracowników w lokalu poza terenem nieruchomości. W takich bowiem przypadkach praca tych osób (np. pracowników biurowych zarządu odnośnego przedsiębiorstwa) dotyczy bezpośrednio egzekwowanej nieruchomości, jako części składowej przedsiębiorstwa w rozumieniu, wyżej podanym. Nie można nadto tych pracowników pozbawiać pierwszeństwa zaspokojenia z przyczyn, od nich zupełnie niezależnych, jak np. przeniesienie lokalu zarządu do pobliskiego osiedla.

---

[24]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 87/29.
[25]) Por. orzeczenie S. N. Zbiór Urz. nr 30/37.
[26]) Por. *Baudry-Lacantinerie* op. cit., XXI. 1643 i 2786.
[27]) Zasada prawna, uchwalona przez Izbę III S. N. R. w. 1799/34; por. literaturę,

Jeżeli przedsiębiorstwo znajduje się na kilku nieruchomościach, a zatrudnienie pracownika dotyczyło tych kilku nieruchomości dłużnika, przy czym podziałowi ulega suma, uzyskana ze spieniężenia jednej z tych nieruchomości — w myśl analogicznych przesłanek art. 80 § 1 K. P. C. dany pracownik może domagać się pierwszeństwa zaspokojenia albo całej swej należności, albo jej części przez siebie określonej; w braku złożenia odnośnego oświadczenia przed uprawomocnieniem się planu podziału należność będzie przyjęta do rozrachunku w całości. Jeśli natomiast podziałowi podlegają sumy, wyegzekwowane z kilku nieruchomości, łącznie obciążonych jedną należnością pracownika, zatrudnionego we wszystkich lub w kilku sprzedanych nieruchomościach albo w należących do dłużnika przedsiębiorstwach, znajdujących się na tych nieruchomościach, — to w myśl analogicznych przesłanek art. 804 § 2 K. P. C. należność pracownicza będzie przyjęta do rozrachunków w każdej z wyegzekwowanych sum w takim stosunku, w jakim dana suma pozostaje do sum, wyegzekwowanych z innych nieruchomości, przy czym przy ustaleniu tego stosunku z każdej sumy potrąca się wierzytelności i prawa, poprzedzające łączną należność pracowniczą.

C. Zakres osób, korzystających z pierwszeństwa zaspokojenia należności za pracę. Mimo gramatycznego brzmienia art. 796 § 1 pkt 5, 799 § 1 i 800 § 1 pkt 2 K. P. C., przyznających pierwszeństwo zaspokojenia „pracownikom", sądzę, że to pierwszeństwo obejmuje również należności zgłoszone należycie przez niepracowników, na których te należności przeszły na podstawie przelewu. Odmienna bowiem wykładnia w znacznym stopniu osłabiałaby zamierzoną tymi przepisami ochronę socjalną. Gdyby pozbytej należności nie przysługiwało omawiane pierwszeństwo, to przed przyznaniem w planie podziału tego pierwszeństwa pracownik często nie mógłby zbyć swej należności i przez to byłby ograniczony z możności pokrycia z ceny sprzedażnej swych możliwych długów, poczynionych na niezbędne utrzymanie. Długotrwałość egzekucji, zwłaszcza z nieruchomości, zmuszałaby w takich przypadkach Państwo do łożenia z funduszów publicznych na niezbędne utrzymanie tych pracowników w okresie faktycznego niezarobkowania. W razie bezprawnego wstrzymywania wypłat należności pracownicze tworzą rodzaj „przymusowych oszczędności" [28]), których upłynnienie jest więc gospodarczo wskazane, gdyż ograniczenia w zbywalności tych należności wtrącałyby pracownika bez jego winy w gorsze położenie, niż wówczas, jeśliby objętym przelewem należnościom przysługiwało nadal pierwszeństwo zaspokojenia. Odmawianie tego pierwszeństwa musiałoby opierać się na założeniu, iż ustawodawca — w przewidywaniu ścisłej wykładni gramatycznej — zamierzał wywrzeć na pracowników pośredni nacisk co do niepozbywania się tych należności. Takie założenie wydaje się chybione, chociażby z uwagi na wyżej przedstawiony wzgląd fiskalny. Zresztą wspomniana wykładnia ściśle gramatyczna dałaby się często obejść za pomocą przelewu pod warunkiem uwzględnienia należności w planie podziału na rzecz pracownika, lecz z zastrzeżeniem wypłaty do rąk nabywcy. Wreszcie nie ma dostatecznych podstaw do przyznawania przewagi wykładni gramatycznej, skoro jedynie wyliczanie w omawianych przepisach poprzednich grup wierzycieli w pierw-

---

omówioną w pracy *Dr S. Rozmarina* „Przedsiębiorstwo jako przedmiot egzekucji", por. także *Namitkiewicz,* Zasady prawa handlowego r. 1928 str. 22.

[28]) Por. analogiczne rozumowanie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu przy wykładni art. 570 i 575 K. P. C. w orzeczeniu z dnia 18 maja 1936 II. CZ. (x) 19/36, teza nr 79 „Orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu".

szych przypadkach — zgodnie z poczuciem językowym — jako podmiotów uczestniczących doprowadziło także do zaznaczenia, iż pierwszeństwo zaspokojenia mają pracownicy lub ich należności. Istotą wszakże postępowania podziałowego jest zaspokojenie należności, sama więc wierzytelność, a nie przynależność klasowa wierzyciela, wybija się na plan pierwszy. Objęta przelewem należność za pracę nie traci swego charakteru, wypływającego z wymagającego ochrony socjalnej stosunku pracy, gdyż z mocy art. 170 § 2 K. Z. na nabywcę przechodzą wszelkie prawa, związane z wierzytelnością, a zatem również i prawo do pierwszeństwa zaspokojenia [29]), zwłaszcza, że przelew nie umarza zobowiązania pracodawcy przez odnowienie (art. 263 i nast. K. Z.). Nie ma przeszkód prawnych do zbywania już należnego wynagrodzenia za pracę, gdyż tylko „prawo do wynagrodzenia" pracowników nie może być przelewane lub zastawiane (art. 444, 446 K. Z., art. 575 i 576 K. P. C., art. 21 pkt 1 i 22 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych oraz art. 40 rozp. o umowie o pracę robotników). Nie ma też potrzeby narzucania niepozbywalności zapadłych już należności za pracę, skoro w tej mierze art. 42 K. Z. otacza pracownika dostateczną ochroną przed wyzyskiem, a pracownik może sam odebrać płatne już wynagrodzenie i swobodnie nim rozporządzać. Dlatego pierwszeństwo zaspokojenia przysługuje również pozbytej należności.

Przelew należności pracowniczej nie wymaga szczególnej ochrony po stronie nabywcy, którym jest zazwyczaj członek klasy ekonomicznej silniejszej, posiadający środki na skupywanie cudzych należności. Chociaż tedy ustawodawca dla uwzględnienia w postępowaniu podziałowym sumy, wyegzekwowanej z nieruchomości, zadawala się stwierdzeniem należności pracowniczej dokumentem prywatnym (patrz niżej pod D), to z tego nie wynika, by przelew takiej należności w formie dokumentu prywatnego legitymował nabywcę do uczestnictwa w postępowaniu podziałowym. Ustawa bowiem z reguły (art. 794 § 1 i 799 § 1 K. P. C.) wymaga stwierdzenia należności dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym. Należy więc przyjąć, że udział w postępowaniu podziałowym nabywcy należności za pracę jest uwarunkowany uwierzytelnieniem podpisu pozbywcy. Wynika to pośrednio również z art. 534 § 1 K. P. C., wymagającego uwierzytelnienia podpisu dla przepisania klauzuli wykonalności; w omawianych zaś przypadkach stwierdzający należność pracowniczą dokument odpowiada tytułowi egzekucyjnemu przy podziale sumy, wyegzekwowanej z nieruchomości, ponieważ taki dokument w równym stopniu zapewnia uczestnictwo w egzekucyjnym zaspokojeniu należności. Wreszcie pewność obrotu przemawia za wymaganiem uwierzytelnienia podpisu zbywcy, które tylko nieznacznie powiększa koszty pozbycia (o 3 zł według § 21 taryfy not.), lecz zapewnia Państwu ściągnięcie przez uwierzytelniającego podpis notariusza należnej opłaty stemplowej (art. 66 pkt 1 ust. stemplowej). Wymaganie uwierzytelnienia podpisu zbywcy nadaje tranzakcji przelewu pewność, gwarantowaną udziałem osoby zaufania publicznego i podnoszącą w ten sposób popyt na zbywaną należność co najmniej o wysokość kosztów uwierzytelnienia podpisu. Nie ma więc podstaw do zwalniania pozbywającego pracownika od uwierzytelniania jego podpisu zwłaszcza, że może zajść kilka kolejnych przelewów, a zwolnienie od uwierzytelnienia podpisu pierwszego pozbyw-

[29]) Tak samo *T. Lurie* w przytoczonej w odsyłaczu 9 pracy na str. 236; odmiennie, lecz błędnie, *Korzonek*, Komentarz do części II K. P. C. str. 1268 uwaga do art. 800.

cy — dla uniknięcia kazuistycznego różniczkowania — musiałoby pociągać za sobą niczym nieusprawiedliwione zwolnienie i dalszych pozbywców, połączone z obawą uchylania się od uiszczenia należnych opłat stemplowych. Wobec powyższego nabywca należności pracowniczej, wywodzący swe prawa z przelewu, z podpisem uwierzytelnionym zbywcy, korzysta z pierwszeństwa zaspokojenia.

D. Stwierdzenie należności za pracę. a) Sposób stwierdzenia należności za pracę. Przy podziale sumy, wyegzekwowanej z ruchomości i z niehipotekowanych spraw majątkowych, art. 799 § 1 K. P. C. wymaga stwierdzenia należności za pracę tytułem wykonawczym, a w razie ustanowienia dla tej należności prawa zastawu wystarczy przedłożenie dokumentu publicznego lub prywatnego z uwierzytelnionym podpisem, wykazującego to prawo. Natomiast przy podziale sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości, ustawodawca wyraźnie uprzywilejowuje pracowników, zadowalając się w art. 799 § 1 (zdanie ostatnie) stwierdzeniem należności za pracę w sprzedanej nieruchomości dokumentem, nawet prywatnym. Wykazane wyżej pod I usunięcie poza ramy postępowania podziałowego badania materialnego bytu zgłoszonej odpowiednio należności, w odniesieniu do wierzytelności pracowniczych ma więc tym żywotniejsze znaczenie, że ich udział nie jest uzależniony od stwierdzenia należności tytułem wykonawczym. Z mocy art. 799 § 1 K. P. C. lege non distinguente należy przyjąć, że w podziale uczestniczą należności za pracę, stwierdzone dokumentem, wykazującym wysokość należności i źródeł tej należności, jako wypływającej z pracy w sprzedanej nieruchomości. Natomiast pozostałe istotne okoliczności (np. legitymacja osoby dokumentującej, autentyczność dokumentu, wysokość wynagrodzenia, oraz — w odniesieniu do egzekucji mobiliarnej — czas pracy), ulegają stwierdzeniu wszelkimi dowodami, jeśli dane okoliczności są konieczne do ustalenia pierwszeństwa zaspokojenia; niepewność lub spór w tej mierze nie dotyczą istnienia samego prawa, podlegają więc rozstrzygnięciu przez sąd egzekucyjny. Spory o istnienie (zgłoszonego do uwzględnienia w postępowaniu podziałowym) prawa, a więc także zaprzeczone zarzuty pokrycia należności, rozpoznaje sąd w zwykłym postępowaniu spornym (art. 792 § 2 K. P. C.), jeśli zainteresowana strona wytoczy powództwo (art. 3 i 566 K. P. C.) przed sąd, właściwy na zasadach ogólnych według wartości przedmiotu sporu (art. 9, 10 pkt 1 i 13 § 1 K. P. C.). Takie powództwo nie wstrzymuje wykonania planu podziału, o ile w trybie zabezpieczenia powództwa nie zarządzono tego wstrzymania. Objęte omawianymi procesami spory o materialno-prawną podstawę uczestnictwa w podziale nie należą do bezwzględnej właściwości sądu grodzkiego, gdyż nie są sprawami działowymi w rozumieniu art. 10 pkt 2 K. P. C., odnoszącego się tylko do spraw o dział mienia między współwłaścicielami lub innymi współuprawnionymi na podstawie przepisów prawa materialnego (dział spadku, współwłasności itp). W sprawach działowych sąd w trybie procesowym ma dokonać działu, spór więc o ustalenie, czy dana należność pochodzi ze stosunku służbowego lub robotniczego w przedsiębiorstwie lub na sprzedanej nieruchomości nie stanowi sporu działowego i ulega rozpoznaniu w trybie postępowania egzekucyjnego [30]), gdyż bezpośrednio nie dotyczy istnienia prawa, objętego planem podziału (art. 792 § 2 K. P. C.).

Przepis art. 799 § 1 K. P. C. nie wymaga szczególnej formy dokumentu, stwierdzającego należność za pracę, wystarczy więc dokument pry-

---

[30]) Por. orzeczenie S. N. — O. S. P. poz. 506/37 z glosą.

watny, który może np. pochodzić od pracodawcy[31]), ponieważ K. P. C. tylko w niektórych przypadkach wymaga formy kwalifikowanej (por. art. 458, 534 § 1, 794 § 1 K. P. C.). Dlatego wystarczy stwierdzenie należności np. książeczką obrachunkową, listą płacy lub wyraźnym oświadczeniem pracodawcy. Wystarczy również przedłożenie protokołu sprawdzenia należności za pracę przez sędziego komisarza i syndyka masy upadłościowej zwłaszcza, gdy z tego protokołu wynika przedłożenie sędziemu tytułów, stwierdzających należność[32]). Art. 799 § 1 K. P. C. dopuszcza do uprzywilejowanego uczestnictwa w podziale należności za pracę w sprzedanej nieruchomości, art. zaś 800 § 1 pkt 2, mówiąc jedynie o kolejności zaspakajania tych należności, wspomina o pracownikach, zatrudnionych w sprzedanej nieruchomości lub z przedsiębiorstwa, znajdujących się na tej nieruchomości. Ostatnio wymieniony przepis nie normuje przesłanek uczestnika w podziale, lecz określa tylko kolejność zaspokojenia, nie daje więc podstaw do wątpliwości[33]), czy należności tych pracowników muszą być również stwierdzone dokumentem. Dlatego w myśl art. 799 § 1 K. P. C. także pracownicy z art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. lub ich następcy prawni muszą wykazać swe należności dokumentem, a ostatnio wymieniony przepis stanowi wykładnię autentyczną określenia „należności za pracę w sprzedanej nieruchomości".

b) *Termin zgłoszenia należności za pracę.* W postępowaniu podziałowym sumy, uzyskanej przez egzekucję mobiliarną, w myśl art. 794 § 1 K. P. C. należność za pracę winna być zgłoszona najpóźniej w ciągu tygodnia od daty, gdy suma, podlegająca podziałowi, złożona została do depozytu sądowego. Natomiast brak jest ustawowego oznaczenia powyższego terminu w postępowaniu podziałowym sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości. W myśl art. 799 § 1 K. P. C. uczestniczą w podziale tej sumy prócz wierzyciela egzekwującego: wierzyciel, składający tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty, i wierzyciel, który uzyskał zabezpieczenie powództwa, jeżeli zgłosili się nie później, niż w dniu uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności. Te dwie grupy wierzycieli pod rygorem prekluzji muszą zgłosić swe należności najpóźniej w dniu uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu. Wierzytelności hipoteczne nie wymagają zgłoszenia, jako uwzględniane z urzędu według stanu z wyciągu z księgi wieczystej (art. 799 § 2 K. P. C.). Powstaje natomiast pytanie, w jakim terminie muszą być zgłoszone stwierdzone dokumentem należności za pracę?

Z braku przepisu, oznaczającego ten termin, nie ma podstawy do żądania zgłoszenia tych należności najpóźniej w dniu uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności[34]). Ustawodawca wyraźnie uprzywilejowuje należności za pracę w porównaniu z pozostałymi należnościami, które muszą być zgłoszone w powyższym terminie. Nie można więc przyjmować, by co do terminu zgłoszenia ustawodawca nie chciał podtrzymywać tego uprzywilejowania, skoro wyraźnie nie oznaczył tego terminu. To nieoznaczenie nie może być tłumaczone „zwykłym" przeoczeniem lub niedomówieniem, gdyż takie tłumaczenie byłoby dowolne wobec wyraźnie objawionej w tymże art. 799 § 1 K. P. C. woli ustawodawcy co

---

[31]) Por. referat nr 86 w Polskim Procesie Cywilnym r. 1935, str. 761-763.

[32]) Por. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 10.9.1936 II. CZ. (d) 848/36, ogł. w Wiadomościach Prawniczych Nr 4 r. 1937 str. 111-113.

[33]) Których dopatrzył się *T. Lurie* na łamach Polskiego Procesu Cywilnego str. 233 r. 1936.

[34]) Jak sądzi Prof. *Gołąb* II. 493.

do prekluzyjnego terminu zgłoszenia należności obu pierwszych grup. Zważywszy, że udział należności za pracę w postępowaniu podziałowym został unormowany w tymże przepisie, a contrario wypada przyjąć, iż niezakreślenie terminu zgłaszania należności pracowniczych stanowi dalsze faworyzowanie grupy wierzycieli ekonomicznie słabszych, obdarzonych daleko idącym pierwszeństwem zaspokojenia (art. 796 § 1 pkt 5 i art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C.); dlatego przepis art. 799 § 1 K. P. C., jako posiadający niewątpliwy przymiot ochrony socjalnej, nie podlega wykładni ścieśniającej. Również z brzmienia art. 791 § 2 i 792 § 2 K. P. C. nie wynika, by osoby, nie zawiadomione o sporządzeniu planu podziału, (a więc osoby, które nie zgłosiły swych należności przed sporządzeniem planu podziału), nie mogły wnosić zarzutów przeciwko temu planowi. Dlatego nie można odmówić pracownikom (lub ich następcom prawnym) zgłaszania tych zarzutów z równoczesnym żądaniem uprzywilejowanego uwzględnienia w zmienionym planie podziału ich poprzednio nie zgłoszonych należności. Dlatego *stwierdzone dokumentem należności za pracę mogą być zgłaszane do uprzywilejowanego zaspokojenia w postępowaniu podziałowym i po uprawomocnieniu się postanowienia o przysądzeniu własności* [35]*), choćby nawet w zarzutach przeciwko planowi podziału* [36]). Ta wykładnia w praktyce może prowadzić do zwłoki wskutek konieczności zmiany planu podziału; de lege ferenda wskazane byłoby uzależnić uczestnictwo w podziale należności za pracę od należytego zgłoszenia ich w określonym ściśle terminie przed sporządzeniem planu podziału, gdyż z istoty rzeczy sąd może w planie podziału uwzględnić tylko wierzytelności, znane z akt egzekucyjnych, z wykazu hipotecznego, lub ze zgłoszeń. Dopóki wszakże wyraźny przepis ustawy nie oznaczy terminu prekluzyjnego dla zgłaszania należności za pracę, nie widzę podstaw do odstąpienia od wyżej wyszczególnionej wykładni.

III. *Pierwszeństwo zaspokojenia należności za pracę.* W postępowaniu podziałowym K. P. C. (art. 796, 797, 800 i 801) za wzorem francuskim przyjął zasadę podziału stosunkowego między wierzycieli nieuprzywilejowanych (art. 656 i nast. Code de proc. civ.) i podziału według kolejności co do wierzycieli uprzywilejowanych oraz hipotecznych (art. 749 i nast. cyt. ust.). Wierzytelności tej samej kategorii ulegają zaspokojeniu stosunkowo do wysokości każdej z nich (co nie dotyczy nie obchodzących nas obecnie wierzytelności hipotecznych i zabezpieczonych prawem zastawu). Ta zasada proporcjonalności według motywów kodyfikacyjnych ma utrudniać podstawianie fałszywych wierzycieli, wyprzedzających rzekomym „pierwszeństwem" rzeczywistych wierzycieli, gdyż podstawianie zbyt wysokich wierzytelności nasuwa wątpliwości, przy podstawianiu zaś mniejszych kwot wierzyciele uczciwi zawsze uzyskują choćby częściowe pokrycie swych należności. Omówiona zasada proporcjonalności z mocy art. 797 § 1 i 801 K. P. C. w granicach uprzywilejowanej kolejności zaspokojenia dotyczy również należności pracowniczych. Przepisy art. 796 K. P. C. (co do egzekucji mobiliarnej) i art. 800 K. P. C. (co do podziału sum, wyegzekwowanych z nieruchomości) normują wyczerpująco kolejność zaspokojenia. Z braku odmiennych dyspozycyj w przepisach wprowadzających K. P. C. i prawo o sąd. post. egz. ta kolejność zaspokojenia dotyczy wyłącznie przewidzianego w K. P. C. trybu egzekucji i tylko w tym zakresie uchyla odmienne normy prawa materialnego. Natomiast

[35]) Tak samo *Korzonek* w Komentarzu do II Części K. P. C. str. 1263.
[36]) Por. orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu O. S. P. poz. 677/36.

w postępowaniu upadłościowym, stanowiącym rodzaj egzekucji iniwersalnej [37]), o przyznaniu poszczególnym należnościom pierwszeństwa zaspokojenia decydują przepisy prawa materialnego [38]). I tak w odniesieniu do pracowników umysłowych w postępowaniu upadłościowym pierwszeństwo zaspokojenia normowały do dnia 1 stycznia 1935 art. 23 i 34 rozp. Prez. Rzp. z dnia 16 marca 1928 r. łącznie z art. 9 pkt 4 prawa o przywilejach i hipotekach z roku 1825 co do byłego zaboru rosyjskiego. Ostatnio wymieniony przepis (uchylony w tej mierze art. XI § 2 i XXVII przep. wprow. prawo upadłościowe, Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 835 z r. 1934) zapewniał pierwszeństwo zaspokojenia „sługom", do których zalicza się także pracowników przemysłowych i handlowych, w odniesieniu do należności za rok ubiegły i bieżący. Natomiast art. 796 § 1 K. P. C. przy podziale sumy, wyegzekwowanej z ruchomości lub niehipotekowanych praw majątkowych, ograniczył powyższy przywilej zaspokojenia zarówno co do zakresu jak i pierwszeństwa zaspokojenia. W myśl bowiem art. 796 § 1 K. P. C. dopiero na piątym miejscu zaspakaja się: „należności, przypadające za rok ostatni służbie domowej, lecz tylko z sum, uzyskanych ze sprzedaży urządzenia domowego, oraz pracownikom przedsiębiorstwa, lecz tylko z sum, uzyskanych ze sprzedaży ruchomości, wchodzących w skład tego przedsiębiorstwa". Wspomniana kolejność zaspokojenia dotyczy więc należności za pracę za rok ostatni bez względu na to, z jakiego tytułu pochodzą i bez względu na wysokość zarobków miesięcznych. Zatem należności za pracę w innym okresie zatrudnienia oraz należności, nie znajdujące pokrycia w sumach, uzyskanych ze sprzedaży urządzenia domowego względnie ruchomości, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, nie korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia i stanowią zwykłe wierzytelności nieuprzywilejowane (art. 796 § 1 pkt 9 K. P. C.) [39]). Natomiast art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. nakazuje w egzekucji z nieruchomości zaspakajać na drugim miejscu: „należności pracowników, zatrudnionych w sprzedanej nieruchomości lub przedsiębiorstwa, znajdujących się na tej nieruchomości i należących do dłużnika, powstałe przed dniem licytacji, byleby nie przewyższały rocznej należności pracownika; należności, przewyższające sumę 500 zł miesięcznie, korzystają z pierwszeństwa do wysokości 500 zł miesięcznie; art. ten mówi więc o „rocznej należności", a nie o należności za pracę w ostatnim roku przed licytacją, którego to wyrażenia użyto w art. 796 § 1 pkt 5 K. P. C. Z tych różnic terminologicznych wynika, że *z przywileju z art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. korzystają należności pracowników nie tylko za ostatni rok przed dniem licytacji, lecz także należności za pracę za lata wcześniejsze, byleby nie przekraczały rocznego wynagrodzenia pracownika w relacji do wysokości 500 zł miesięcznie.* Uprzywilejowana należność nie może przekraczać sumy 6.000 zł i nie może sięgać ponad roczną należność, obejmującą — lege non distinguente — również dodatkowe wynagrodzenie np. w postaci udziału w zyskach pracodawcy (z umowy tantiemowej, art. 452 § 1 K. Z.), prowizji, procentów od obrotu, produkcji, oszczędności itp., tudzież w postaci zwyczajowej trzynastej pensji; jednakże wraz z dodatkami za dany miesiąc jedynie wynagrodzenie do wysokości 500 zł korzysta z przywileju, nadwyżka zaś stanowi zwykłą wierzytelność nieuprzywilejowaną zaspakajaną na ostatku (art. 800 § 1 pkt 7 K. P. C.). Ponieważ omawiany przy-

---

[37]) Por. *Dr B. Stelmachowski* Prawo upadłościowe Ziem Zachodnich str. 3.
[38]) Por. referat nr 58 w Polskim Procesie Cywilnym r. 1934, str. 284-287.
[39]) Por. referat, przytoczony w odsyłaczu 38.

wilej nie dotyczy wyłącznie należności za ostatni rok przed licytacją, pracownik ma prawo zgłosić do uprzywilejowanego podziału należność również za rok wcześniejszy, przewyższającą wynagrodzenie ostatnioroczne (art. 212 — 214 K. Z.).

Omawiane pierwszeństwo obejmuje należności „powstałe przed dniem licytacji", to jest wynagrodzenie za pracę, wykonaną przed dniem licytacji, bez względu na to, czy zapłata miała nastąpić z dołu po tym dniu. Brak jest podstaw do innej wykładni wymienionego wyrażenia, gdyż przyznanie przywileju wierzytelnościom, płatnym z góry przed dniem licytacji np. za okres kilkomiesięczny po tym dniu byłoby pozbawione ekwiwalentu. Nadto art. 799 i 800 K. P. C. mówią o „należnościach" w rozumieniu materialnie uzasadnionych i stwierdzonych roszczeń w procesie wykonawczym [40]), wymienione więc przepisy nie odnoszą się do wierzytelności za nieprzepracowany jeszcze czas. Zważywszy nadto, że okres roczny z art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. nie został ograniczony określoną liczbą lat przed licytacją, a myśl ustawodawcy objawiła się w kierunku takiego ograniczenia w art. 796 § 1 pkt 4, 5 i 8 oraz w art. 800 § 1 pkt 3, 4, 6 i § 3 K. P. C., należy odrzucić wykładnię rozciągłą omawianej normy i przyjąć, że *przywilej z art. 800 § 1 pkt 2 K. P. C. przysługuje wyłącznie należnościom za pracę odbytą przed dniem licytacji.* Bez znaczenia zaś jest okoliczność, czy płatność wynagrodzenia za tę pracę umówiono z góry lub z dołu; nawet, gdy zapłata miała nastąpić po dniu licytacji, danej należności przysługuje pierwszeństwo zwłaszcza, że nabywca licytacyjny nie odpowiada za pokrycie należności za pracę, dokonaną przed nabyciem licytacyjnym. Ustawa nie warunkuje pierwszeństwa zaspokojenia należności za pracę od żądania tego pierwszeństwa przy zgłoszeniu należności; przeto w planie podziału trzeba należycie stwierdzonym należnościom za pracę przyznać uprzywilejowaną kolejność pokrycia nawet bez osobnego żądania w tej mierze.

Powyższe wywody stosują się odpowiednio również do przywileju, przysługującego należnościom za pracę w toku zarządu przymusowego. Z mocy art. 784 § 1 K. P. C. z dochodów pokrywa zarządca przymusowy koszty egzekucyjne, a następnie — przed egzekwowaną wierzytelnością — należności pracowników, zatrudnionych w nieruchomości, której zarząd dotyczy, lub w przedsiębiorstwach, znajdujących się na tej nieruchomości i należących do dłużnika, tak bieżące jak i zaległe z ostatniego roku przed ustanowieniem zarządu. Wymieniona kolejność zaspokojenia automatycznie rozciąga się na należności pracowników dłużnika za pracę po ustanowieniu zarządu przymusowego, gdyż pracownik dłużnika z mocy samego prawa staje się pracownikiem zarządcy przymusowego [41]).

Rozważania niniejszego artykułu co do znaczenia wyjaśnionych w nim pojęć mają także zastosowanie do przywileju zaspokojenia należności za pracę w postępowaniu upadłościowym. Z mocy art. 203 § 1 pkt 3 prawa upadłościowego z masy upadłości uiszcza się na trzecim miejscu „należności pracowników fizycznych i umysłowych z umowy o pracę, przypadające za rok ostatni przed datą ogłoszenia upadłości, do 500 zł miesięcznie". To wyraźniejsze wypowiedzenie się ustawodawcy już po ogłoszeniu i w czasie obowiązywania omówionych przepisów K. P. C. rzuca światło

---

[40]) Por. *M. Waligórski.* Kumulacja roszczeń w procesie. Polski Proces Cywilny str. 551 z r. 1937, wraz z odsyłaczem 24 tamże.

[41]) Por. *E. Tekstor.* Sytuacja pracownika dłużnika w razie ustanowienia zarządcy przymusowego. Gazeta Sądowa Warszawska Nr 35-36 r. 1937.

na istotne znaczenie wymienionych przepisów i stanowi pośrednie potwierdzenie trafności wykładni, wyszczególnionej w niniejszej pracy. Nadto z mocy art. 22 prawa upadłościowego gospodarczo i rachunkowo wyodrębnione mienie, przeznaczone na pomoc dla pracowników upadłego i ich rodzin, oznaczone przez sędziego-komisarza, nie wchodzi w skład masy upadłości. Sposób zarządu i likwidacji tego mienia ulega określeniu w formie osobnego rozporządzenia (art. V. przep. wprow. prawo upadłościowe).

ZYGMUNT ŁAGUNA

Treść a forma wyroku

Ze strony szerokiego ogółu wciąż się odczuwa brak zrozumienia dla szczytnej pracy organów wymiaru sprawiedliwości. Przeróżne są tego powody. Jednym z najważniejszych — to brak wzajemnego zrozumienia, o które z oczywistych powodów trudno między laikiem, a prawnikiem. Tym niemniej jednak wydaje się, że obie strony, społeczeństwo i prawnicy, ponoszą tu winę. Nad wyrokami sędziów sprawuje sądy opinia publiczna, często niepowołana i nieprzygotowana. Przeto sędziowie zawodowi muszą wydawać wyroki tak, by słuszność ich była uznawana przez społeczeństwo. Stan inny podważa autorytet poszczególnego rozstrzygnięcia sądowego i nadto może zachwiać zaufanie w bezstronność sędziego przy wykonywaniu najszczytniejszego — jak mówił Wolter — z zawodów człowieka. Co gorzej nawet, w braku przeświadczenia stron o obiektywności sędziego, najsprawiedliwsze nawet orzeczenie sądowe wywołać może poczucie krzywdy [1]).

Dobrze są znane wysiłki i trudy ostatnich czasów, podjęte w celu postawienia wymiaru sprawiedliwości na najwyższym z możliwych poziomie. Jak wiadomo jednak powszechnie sprawiedliwość ludzka zawsze jest i była daleka od ideału nieomylności. Najlogiczniej i najmocniej powiązane łańcuchy poszlak i faktów dawały nieraz w wyniku omyłkę. Dzisiejszy oskarżyciel dzięki postępom nauki nie operuje już domysłami; dzięki rozwojowi kryminologii może przedstawić trybunałowi dowody, oparte na zdobyczach najnowszej wiedzy i tak niezbite, że omyłka, wskutek której łamało się dawniej niejedno życie ludzkie, dziś jest prawie zupełnie wyłączona [2]).

Poważne miejsce w nauce nowoczesnej zajmuje od dawna technika ustawodawcza. Zadaniem jej jest, jak wiadomo, takie zredagowanie ustawy czy rozporządzenia, które by w umiejętny sposób oddawało istotną treść życiową danego przepisu prawnego. Stąd pochodzą liczne rozważania w doktrynie prawa na temat właściwego doboru wyrazów, ich szyku, znaczenia itp. Z chwilą bowiem wydania ustawy — jak pisze prof. Jarra — odrywa się ona od jej twórców i sama w sobie, niejednokrotnie bez wyjaśniającej siły motywów dynamiki prawotwórczej, staje się samodzielnym regulatorem życia [3]). Jej przeto forma zewnętrzna, ucieleśnienie myśli prawnej w doskonałą szatę wyrazów odpowiednio zrozumiałych ma pierwszorzędne znaczenie.

---

[1]) Vide Z. Łaguna, Amnestia, Gazeta Sądowa Warszawska, 31/1933.
[2]) Dr Edm. Locard, Enquêtes criminelles et les méthodes scientifiques w tłum. R. Mersona i E. Wiśniewskiego, Łódź, 1937.
[3]) Dr E. Jarra, Ogólna Teoria Prawa, W-wa, 1929.

Wyrok sądu ma bardzo wiele wewnętrznego podobieństwa do aktu ustawodawczego. Ustawa jest zbiorem ogólnych przepisów, które mają zastosowanie do wszelkich przejawów życia, które ona swym zakresem obejmuje. Ustawa reguluje autorytatywnie całe kompleksy wypadków życiowych. Stanowi ona w ogólności abstrakcyjne rozstrzygnięcie całego szeregu sporów. Wyrok sądu też jest autorytatywnym ustaleniem, też w oparciu ostatecznym i bezpośrednim o zwierzchnią władzę państwa, w którego imieniu jest ferowany, stanowi prawo. Zasadnicza zaś i podstawowa różnica między tymi aktami wynika stąd, iż wyrok w przeciwieństwie do ustawy jest konkretnym ustaleniem danego ściśle określonego wypadku życiowego.

To więc, co mówi się o technice ustawodawczej, ma w całej pełni zastosowanie do przygotowania wyroku. Forma zewnętrzna tego aktu władzy państwa ulegać winna tym samym nakazom, które kierują ręką wytrawnego redaktora paragrafów ustawowych. Sędzia, wydając wyrok, powinien mieć na uwadze, by nie budził on żadnych wątpliwości co do treści lub formy. Na straży wewnętrznej treści konstytutywnego orzeczenia sądowego stoi zewnętrzna forma wyroku tj. jego szata słowna.

Wyroki są ferowane dla wszystkich w ogóle, dla społeczeństwa, dla oskarżonego i zainteresowanych w sprawie w szczególności. Nie tylko dla prawników. Jeżeli jest mowa np. o wyrazach: uniewinnić, uniewinnia, uznaje za uniewinnionego, to dla prawnika wyrazy te brzmią w rozumieniu takim, w jakim brane być powinny. W motywach wyroku doszukamy się napewno przyczyn, dla których to właśnie oskarżonego „uniewinniono". Będzie tam wzmianka, najczęściej spotykana — o braku dowodów. Uniewinniono więc podsądnego dlatego, że dowody istniejącej w rzeczywistości winy jego nie okazały się wystarczające dla skazania. Jeden ze znanych obrońców zazwyczaj w obronie podnosi: dopóki akt oskarżenia w stu procentach nie będzie udowodniony, dopóki brak będzie choćby jednego procentu prawdziwości, o wyroku skazującym nie może być mowy.

A co mówić o słuchaczu rozprawy sądowej, który, wyszedłszy z progów świątyni sprawiedliwości z głębokim przeświadczeniem o niewinności sądzonego, o jego oczywistej winie się dowie. Co mówić o samym „uniewinnionym", który, choć uporczywie do czynu się nie przyznawał, o winie swej jest przeświadczony. Wszakże nie znają oni zawodowego znaczenia przyjętych terminów, a dopatrują się w nich *dosłownego* znaczenia.

W ogóle prawo zapożyczyło z ogólnego słownika szereg wyrazów, które w potocznym, popularnym języku nieco inne mają znaczenie. W dobie, kiedy rozstrzygnięcie procesu sądowego jest kwintesencją pracy całego zespołu organów wymiaru sprawiedliwości w oparciu o nowoczesne zdobycze nauki i praktyki, wyrok sądu nazywa się wprost „wygraniem" czy „przegraniem" sprawy. Źródło wszelkich sprzeczności i nieporozumień tkwi w złączeniu czynników, których łączyć w jedno nie wolno. Oto trudno ogłaszać za uniewinnionego człowieka, którego rewizja wyroku czy choćby odnośna w drodze środków odwoławczych instancja w murach więzienia zamknąć może.

Zaufanie jest kamieniem węgielnym dla sądownictwa. Sędzia musi być otoczony nimbem powagi i zrozumienia jego społecznego posłannictwa, by wyrok wywierał właściwe znaczenie. Dlatego nie należy zaniedbywać najmniejszej sposobności podniesienia jego ogólnego prestiżu, choćby w kwestiach pozornie błahych, a przecież pozostających w najściślejszym związku z problemami wyrazownictwa prawniczego. Wykształcony język prawniczy, wydoskonalona technika prawa obok „poszanowania dla reguł mo-

wy ojczystej, unikania zbytniego nowatorstwa terminologicznego przy posługiwaniu się, o ile tylko się da, terminami powszechnie przyjętymi i uznanymi (J. J. Litauer)" — oto niektóre z przejawów, w których ujawnia się wysoki stan magistratury. Należy więc dążyć do tego, by być zrozumianym tak, jak się powinno i jak się chce być zrozumianym. Wystarczy pomiędzy innymi przystosować do wymagań rzeczywistości formalną stronę sentencji karnej, by uniknąć tych wszystkich zarzutów, o których była mowa. Wydaje się, iż zabezpieczyć się od nich można by, gdyby brzmienie wyroku „uniewinniającego" było następujące:... „zarzucone Z-owi przestępstwo, polegające na tym, że..., uznać za nieudowodnione". Jest to typowy wypadek braku dowodów. W innych wypadkach wskazane byłoby wypowiedzenie powszechnie znanymi wyrazami powziętego na podstawie przewodu sądowego przekonania sądu. Przyjęta obecnie formuła „niewinność" — zawodzi zbyt często.

Wniosek wysnuty przez laika z brzmienia wyroku „uniewinniającego", iż „uniewinniony" jest bezwzględnie, pod gwarancją autorytatywnego wyroku sądowego, bez winy w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu (jak się to zwykle wśród ludzi spoza sądu rozumie), jest wnioskiem logicznym, wysnutym z niezrozumiałych dlań wyrazów.

Całość problemu przenosi się na płaszczyznę wyrazownictwa prawniczego. Można, korzystając z innego słownika bardziej odpowiadających celowi i zagadnieniu wyrazów, tak wypowiedzieć swe zdanie, by i prawo i ludzie, nieobyci z właściwym tj. fachowym znaczeniem przyjętych w prawie terminów, rozumieli jednakowo jedne i te same zjawiska życia prawnego.

WIKTOR WĘGLIŃSKI

Stawiennictwo oskarżonego przed sądem grodzkim

Jedną z podstawowych zasad nowoczesnego procesu karnego jest zasada jawności procesu, wyrażająca się w tym, iż każdy winien mieć prawo obecności i uczestnictwa w takich czynnościach, które dotyczą jego osoby, względnie interesów [1]). Realizacja wspomnianej zasady stwarza dla oskarżonego prawo uczestnictwa w rozprawie, o której winien być zawsze i w należytym terminie pod rygorem nieważności wyroku zawiadomiony.

Jeżeli zasada jawności stwarza konieczność honorowania uprawnień oskarżonego w sensie dania mu możności uczestniczenia w toczących się czynnościach procesowych, to z drugiej strony zasada ustności i bezpośredniości procesu karnego nakłada na sąd obowiązek żądania od oskarżonego, by stawił się na rozprawę sądową i dał możność bezpośredniego zetknięcia się z nim.

Prowadzi to wszystko do zasady obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego w każdej sprawie, niezależnie od jej rodzaju i wagi, zwłaszcza w tych państwach, w których, jak np. w Polsce, obowiązujące ustawodawstwo karne nakłada na sędziego przy wyrokowaniu obowiązek wszechstronnego zbadania okoliczności indywidualnych danego wypadku i właściwości sprawcy (art. 54 K. K.).

Zasadzie obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego hołdowali, jak wi-

[1]) *Stefan Glaser.* Wstęp do nauki procesu karnego, W-wa 1928 r. str. 85.

dać z motywów ustawodawczych, twórcy obowiązującego obecnie Kodeksu Postępowania Karnego [2]), który w art. 300 stwierdzał, iż stawiennictwo oskarżonego na rozprawę winno być zawsze obowiązkowe, równocześnie jednak zastrzegał się, że postulat ten tyczy się jedynie spraw ważniejszych; natomiast w sprawach drobniejszych stawiennictwo oskarżonego, ze względów czysto utylitarnych, jest nieobowiązkowe.

Co należy uważać za sprawę ważniejszą, a co za drobną, ustawodawca nie określa, a przeciwnie zaznacza wyraźnie, że granica pomiędzy sprawami drobniejszymi a poważniejszymi z natury rzeczy musi być konwencjonalna. Wykładnikiem powyższego poglądu stał się dziś obowiązujący art. 301 K.P.K. Artykuł ten, wyrażający w § 2 zasadę obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego, zaś w § 1 odstępujący od tej zasady, znajduje się w pewnej rozbieżności z wyżej przytoczonymi poglądami ustawodawcy. Jeśli bowiem miernikiem obowiązkowego stawiennictwa jest podział na sprawy drobniejsze i ważniejsze, to decyzja, która ze spraw jest drobna, a która zaś ważna, nie zależy wyłącznie od przepisu prawa materialnego, jaki obraził sprawca, lecz od stopnia wyrządzonej krzywdy indywidualnej, względnie społecznej i od stopnia napięcia złej woli oskarżonego.

Sam podział, przeprowadzony w art. 301 K. P. K., jest podziałem konwencjonalnym, a linia graniczna, tam ustalona, linią, podlegającą zmianom, o czym świadczą ostatnie prace ustawodawcze, zmierzające do rozszerzenia granicy spraw, nie wymagających obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego w stosunku do przestępstw, zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat dwu. W praktyce reforma powyższa zmierza do zredukowania zasady obowiązkowego stawiennictwa przed sądami grodzkimi do kilku zaledwie stanów faktycznych, a do zastąpienia go zasadą nieobowiązkowego stawiennictwa.

Jeśli zastosujemy zasadę nieobowiązkowego stawiennictwa do przestępstw, zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat dwu, to przekonamy się, iż obowiązkowemu stawiennictwu podlegać będą obecnie już tylko sprawy o przestępstwa, przewidziane w art. 160, 257, 262 § 1 i 2, 263 § 3, 264, 267, 268 i 269 K. K., wszystkie zaś inne przestępstwa, podlegające właściwości sądu grodzkiego, będą mogły być rozpoznawane zaocznie. Stworzenie przed sądami grodzkimi instytucji nieobowiązkowego stawiennictwa oskarżonego uważać należałoby, jako bardziej ścisłe sprecyzowanie poglądu ustawodawcy, niż wyrażony on został w art. 301 K. P. K., co do podziału na sprawy drobniejsze i ważniejsze.

Całe postępowanie przed sądami grodzkimi, wyrażone w dziale III-cim K. P. K., jest postępowaniem sumarycznym, przystosowanym właśnie do rozpoznawania spraw drobniejszych, nie wymagających zbyt szczegółowej procedury i zawierającym szereg istotnych odchyleń od postępowania zwykłego.

Ustawodawca na takie i inne uproszczenia z góry godzi się, wychodząc z założenia, że sprawy, rozpoznawane przed sądem grodzkim, w zasadzie będą sprawami mniejszego znaczenia, a przeto zachowanie wszystkich wymogów normalnej procedury jest w danym wypadku zbędne. Jeżeli przeto ustawodawca wychodzi z założenia, iż podział stawiennictwa obowiązkowego i nieobowiązkowego winien pokrywać się z podziałem na sprawy mniejszej i większej wagi, konsekwentnie uznając sprawy przed są-

---

[2]) K. P. K. Cz. II. Motywy ustawodawcze — *A. Mogilnicki i E. Rappaport.* W-wa, 1929 r.

dem grodzkim za sprawy mniejszej wagi, winien wprowadzić tam instytucję nieobowiązkowego stawiennictwa oskarżonego.

Oczywiście twierdzenie, iż postępowanie przed sądem grodzkim przystosowane jest do spraw mniejszego znaczenia, nie jest identyczne z twierdzeniem, iż wszystkie sprawy, rozpoznawane przed tym sądem, są sprawami mniejszego znaczenia, gdyż, ryzykując taki pogląd, stanęlibyśmy w rażącej sprzeczności z życiem i praktyką dotychczasową. Nie mniej jednak stosunek tych spraw układa się tak, iż z punktu widzenia celowości i ekonomii procesowej bardziej racjonalne byłoby ustanowienie nieobowiązkowego stawiennictwa oskarżonego przed sądem grodzkim, jako zasady, z tym jednak zastrzeżeniem, że sąd grodzki zarówno przed rozprawą, jak też na rozprawie, według własnego uznania, uprawniony byłby w zależności od okoliczności poszczególnego wypadku żądać osobistego stawiennictwa oskarżonego wraz ze wszystkimi rygorami, przewidzianymi w postępowaniu zwykłym. Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż tak właśnie regulowały kwestię stawiennictwa oskarżonego przepisy kodeksów zaborczych rosyjskiego i austriackiego, które w art. 60 u. p. k. ros. i § 455 u. p. k. z 1873 r. wyrażały zasadę, że stawiennictwo oskarżonego przed sądami pokoju jest nieobowiązkowe, przy czym tylko od sądu, w zależności od okoliczności sprawy, dla wykrycia prawdy, zależy decyzja, czy oskarżony winien się w pewnej określonej sprawie stawić osobiście.

Niestety, zamierzona nowelizacja K. P. K. rozstrzyga sprawę nieobowiązkowego stawiennictwa połowicznie, gdyż, rozciągając nieobowiązkowe stawiennictwo oskarżonego na prawie wszystkie artykuły, ulegające rozpoznaniu przed sądem grodzkim, obejmuje ilościowo w ramach tychże artykułów zaledwie połowę wszystkich przestępstw, natomiast drugą połowę stanowić będą sprawy z art. 257, 262 § 1 i 2, 264 K. K., pomijając nieliczne bardzo sprawy z art. 160, 169, 263 § 3, 267 i 268 K. K., względem których pozostawione będzie nadal obowiązkowe stawiennictwo oskarżonego, gdyż sprawy te, rzec można, są typowymi przestępstwami, rozpoznawanymi przed sądami grodzkimi, a zwłaszcza, jeżeli chodzi o kradzież, czyli przestępstwo, rzekłbym, konstytutywne dla właściwości sądu grodzkiego.

W ramach wspomnianych przestępstw, skierowanych przeciwko mieniu bliźniego, będziemy spotykali przed sądem grodzkim cały szereg drobnych kradzieży i przywłaszczeń w rodzinie włościańskiej, wśród służby i domowników, oraz między sąsiadami, nie stanowiących jeszcze zbyt grożącego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa i nie kwalifikujących się na surową reakcję w postaci kary więzienia, a raczej będących wyrazem niskiego stopnia kultury i niewpojonego należycie poczucia cudzej własności, chociażby własnością tą była rzecz drobna, nie przedstawiająca wielkiej wartości. Będziemy tu spotykali szereg przestępstw przeciwko mieniu, nic nie mających wspólnego z chęcią zysku, a raczej będących wyrazem zastarzałych kłótni sąsiedzkich i wzajemnych animozji, a wreszcie znajdzie tu miejsce cały szereg spraw, wytaczanych wśród włościan w trybie karnym, a stanowiących w efekcie spór cywilny.

Do tej kategorii również zaliczyć należy drobne kradzieże, dokonane przez osoby, znajdujące się czasowo w danej miejscowości na różnych sezonowych robotach, a wreszcie jakże liczną grupę tego rodzaju przestępców stanowić będzie bezrobotny proletariat miejski, który, wykolejony brakiem pracy i chleba, nie oprze się niejednokrotnie przed drobną kradzieżą artykułów pierwszej potrzeby.

Wszystkie te kategorie osób jakże dalekie będą od wymiaru kary po-

wyżej 2 lat więzienia, względnie aresztu, a jakże często, nie stawiając się na rozprawę bądź z własnej winy, bądź też z przyczyn od ich woli niezależnych, jaką najczęściej będzie niemożność pokrycia kosztów przejazdu do sądu, powodują bezowocne odraczanie sprawy, narażanie Skarbu Państwa na koszty, związane ze sprowadzaniem oskarżonego, oraz świadków i pokrzywdzonych na stratę czasu i koszty przybycia na rozprawę, które to koszty z kolei rzeczy przerzucane są na Skarb Państwa.

Realizując w całej pełni zasadę stawiennictwa obowiązkowego w tychże sprawach sąd grodzki zmuszony bywa przewozić niejednokrotnie oskarżonego, przebywającego w czasie rozpoznawania sprawy w innej miejscowości, przez całą Polskę, aby, znając już należycie okoliczności sprawy ze szczegółowego przeprowadzenia dochodzenia, przekonać się, jak wygląda człowiek, który skradł jakąś tylko drobnostkę. Dla zrealizowania powyższego sąd grodzki zmuszony bywa wyczekiwać całymi tygodniami skompletowania zaliczki na transport oskarżonego, przebywającego w więzieniu w innej sprawie, wstrzymując jej udzielanie na bieżące potrzeby, by pokryć koszty transportu, sięgające niejednokrotnie do wysokości całkowitej kwoty, przyznanej sądowi na transport więźniów.

Przewlekanie procesu, wywołane koniecznością sprowadzenia oskarżonego na rozprawę per fas et nefas, ma jeszcze jedną ujemną stronę, o której nie od rzeczy będzie wspomnieć. Postępowanie przed sądem grodzkim ma na względzie szybki wymiar sprawiedliwości i w tym kierunku idą poszczególne przepisy, regulujące jego tryb. Szybki wymiar sprawiedliwości, a co za tym idzie, szybkie wykonanie wyroku stwarza w danym okręgu sądu grodzkiego zaufanie do sądu i jego roli w społeczeństwie. Przewlekanie poszczególnego procesu wiarę tę osłabia.

DR ANTONI ROGOŻ

Należyta forma sądowych protokołów karnych i sentencyj wyroków

Słusznie uczynił p. Aleksander Lipiński, że poruszył w n-rze 5/38 Głosu Sądownictwa — ważne zagadnienie formy sądowych protokołów karnych.

Zagadnienie to, jako codzienne i pilne, wymaga istotnie jednolitego, logicznego, nieapodyktycznego rozwiązania, a uzgodnione w sposób właściwy, przyczyni się niewątpliwie do unifikacji zewnętrznej formy akt sądowych, nie mówiąc już o ułatwieniu pracy sędziom, korzystającym w wykonywaniu swej pracy z akt rozmaitych okręgów sądowych.

Ustawicznie, niemal codziennie, boryka się sędzia z dylematem, jak właściwie wystylizować protokół rozprawy głównej, jak ująć w nim zeznania świadków czy oskarżonych, w pierwszej osobie czy trzeciej, w postaci narracyjnej czy ściśle przedmiotowego przedstawienia, jak je rozumie sędzia, prawnik, zawodowiec, zainteresowany mocno w tym, by syntetyczne opanowanie sprawy nie zostało zniekształcone analizującymi rozważaniami osób, którym może nie zależeć na wykryciu prawdy materialnej, w toku przewodu sądowego.

Żądanie, by protokół stał się wiernym obrazem bezpośredniości między sądem a osobą, która złożyła zeznania, jest niewątpliwie słuszne i ważne; nie jest ono jednak najważniejsze, tak, by zaważyło na niekorzyść ma-

terialnej prawdy. Ważniejsze niepomiernie jest, by protokół rozprawy głównej przedstawiał największą ilość szczegółów istotnych dla rozpoznania sprawy, najbliższych ludzkiej prawdy, choćby i ze szkodą dla przejrzystości treści protokołu i łatwości odczytania go i zrozumienia przez sędziego, adwokata czy laika.

Sprawa sądowa, skomplikowana pod względem faktycznym czy prawnym, nasunie, rzecz prosta, szereg trudności w tym względzie. Poważną rolę odegra tu indywidualność sędziego (pośrednio i protokolanta), jego styl, lapidarność czy rozwlekłość wyrażeń, znajomość tematu (sprawy automobilowe, budowlane, medycyna itd.), i wiele innych czynników, dających się wyliczać w nieskończoność. Istnieje przeto trudność rozgraniczeń, absolutna niemożność załatwienia sprawy jednym pociągnięciem strychulca, bez omówienia tego zagadnienia na tle praktyki sądowej.

Nie podzielam zapatrywania kol. Lipińskiego, że protokół rozprawy winien ujmować zeznania stron w osobie pierwszej, mimo iż często sposób ten stosuję.

O ile chodzi o oportunizm sędziego, to narracyjna forma protokołu zeznań, spisanego na rozprawie głównej przychodzi mu łatwiej, daje istotnie wrażenie bezpośredniości, jest przejrzysty, jasny, łatwo zrozumiały. Obraz ten atoli posiada wiele cech impresionizmu. Tymczasem ideałem protokołu rozprawy głównej jest tego rodzaju przedstawienie treści zeznań stron, bo o zeznania w naszym zagadnieniu chodzi, by czytający protokół mogli się zbliżyć najbardziej do zrozumienia na jego podstawie badanej prawdy materialnej. Wysiłek umysłowy czytającego posiada znaczenie drugorzędne. Protokół winien obrazować taki przebieg przewodu sądowego, jak go pojął sędzia, jak go zrozumiał protokolant, obaj odpowiedzialni za treść protokołu z chwilą złożenia na nim swych podpisów. Kto ma zastrzeżenia, ma do dyspozycji art. 241 K. P. K.

Tak — moim zdaniem — pojmuje to zagadnienie ustawodawca, który stworzył przepis art. 239 K. P. K. Protokół z art. 239 K. P. K. jest inny. Podpisuje go przecież ten, kto zeznania złożył, i to po zaznajomieniu się z treścią tegoż. Logika każe przyjąć, że treścią protokółu są ipsissima verba zainteresowanego. Protokół z art. 239 K. P. K., nieujęty w postaci narracyjnej, a więc zawierający zeznania spisane w osobie trzeciej, jest oczywistym nonsensem.

Tymczasem w zeznaniach świadka, złożonych w toku przewodu sądowego, a spisanych w osobie pierwszej, nie znajdziemy sposobu na sprawdzenie, czy istotny sens, nieraz chaotycznych i prymitywnych określeń, użytych przez osobę składającą zeznania, został przedstawiony ściśle, skoro został ujęty w poprawnej na ogół formie, po odrzuceniu zeń balastu, uznanego przez sąd za zbędny. Zaciera się tu obraz, co świadek naprawdę per ipsissima verba powiedział, bo protokół nie jest stenograficzną fotografią, a jedynie streszczeniem. Zajdzie więc niejednokrotnie potrzeba szczególnego podkreślenia rozmaitych a często ważnych, istotnych dla sprawy powiedzeń świadka czy oskarżonego. O ile sędzia nię upewni czytającego protokół, że świadek istotnie tak a nie inaczej (np. wulgarnie) się wyraził, wówczas ten, kto protokół czyta, nie pozbędzie się wątpliwości, że świadek ów nie wyraził się wulgarnie, jak nie mógł posługiwać się kulturalnymi i technicznymi określeniami, jako prostak czy analfabeta, a które mu w usta włożono. A zeznań, spisanych w protokole rozprawy, nie podobna wkładać w ramy cudzysłowu, od początku do końca. Prawda, że posługiwanie się w protokole określeniami „zeznający", „świadek", „oskar-

żony" jest niewłaściwe, bo wprowadza chaos, którego można łatwo uniknąć, posługując się pierwszą literą imienia i nazwiskiem.

Spisywanie zeznań w osobie trzeciej wymaga oczywiście większego skupienia myślowego u sędziego, jak również znaczniejszego ingerowania z jego strony w czynności protokolanta. Tutaj dopatrywałbym się najpoważniejszych trudności, które skłaniają sędziów do oportunizmu. Dlatego śmiem twierdzić, że dla dobra pracy sędziego powinniśmy się wypowiedzieć obszerniej w tej materii i stworzyć jednolity typ formy protokołu, bo to nam ułatwi pracę.

Niemniej ważna jest sprawa stylizacji sentencji wyroku karnego, w tej jego części, która wzór Ministerstwa Sprawiedliwości pozostawia do całkowitej dyspozycji sędziego.

Poruszam dwa przypadki: 1) S. Gr. w K. w składzie... A. B., oskarżonego o to, że .... to jest o czyn przewidziany w art. 282 K. K., z mocy art. 282 K. K., art. 10, 360, 368 — 370, 577, 598 K. P. K., art. 83 p. o k. s. — orzeka uznać winnym... skazać go na 3 miesiące aresztu, od kosztów postępowania zwolnić i obciążyć nimi Skarb Państwa; 2) ...spod zarzutu inkryminowanego oskarżonemu czynu uniewinnić...

Pomijam niedorzeczność łączenia słowa *o r z e k a* z infinitiwem, a obciążania Skarbu Państwa opłatą sądową, pomijam zbędność komasowania przepisów prawa formalnego, twierdzę jednak, że taka sentencja nie jest dostatecznie przejrzysta.

Wyobrażam sobie następującą formę wspomnianych fragmentów sentencji: 1) S. Gr. w K... a) uznaje A. B. winnym...; b) skazuje go na podstawie art. ...; c) zwalnia go od ponoszenia...; d)... 2) S. Gr. w K. uniewinnia A. B. z oskarżenia..., a kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

STANISŁAW TUROWSKI

Zawodowe kłusownictwo

Wśród przestępców zawodowych kłusownik zajmuje w Kodeksie Karnym stanowisko szczególne.

Jeżeli chodzi o kłusownictwo zawodowe (§ 2 art. 270 K. K.), to mamy bardzo skąpe w tym względzie orzecznictwo Sądu Najwyższego, czerpać więc musimy wskazania z orzeczeń przy wyjaśnianiu zagadnień prawnych, powstałych w związku z treścią § 1 art. 270 K. K. Najważniejsze z wyroków są: 1) z dnia 19.V.1933 4 K. 260/33 o tym, że art. 270 K. K. ma zastosowanie przy działaniu umyślnym, zaś rozporządzenie o prawie łowieckim—tylko w razie działania nieumyślnego, 2) z dnia 23.II.1933 3 K. 13/33 o kłusownictwie strażnika leśnego, 3) z dnia 7.III.1934 3 K. 206/34 o pojęciu naruszenia cudzego prawa z art. 270 K. K., 4) z dnia 5.XI.1934 1 K. 760/34 o warunkach odpowiedzialności za naruszenie prawa polowania i rybołówstwa, 5) z dnia 8.X.1934 2 K. 942/34 o pojęciu usiłowania występku z art. 270 K. K.

Mówiąc o kłusowniku z reguły mamy na uwadze kłusownika łowieckiego, zapominając częstokroć, że pod tę nazwę musimy podciągnąć również i kłusownika rybnego. Jest kłusownikiem nie tylko ten, kto strzela do zwierzyny, a więc poluje, ale i ten, kto zastawia sidła albo tylko przepędza zwierzynę z jednego terenu łowieckiego do drugiego. Analogicznie — kłusownikiem rybnym jest nie tylko ten, kto ryby łowi na wędkę lub niewo-

dem albo więcierzem, lecz i ten, kto brodzi po rzece, chwytając rybę przy brzegach albo płoszy ją w kierunku brzegów.

Za kłusownictwo może odpowiadać tylko ta osoba, która, tropiąc, łowiąc, ścigając, przepędzając z miejsca na miejsce zwierzęta, ptaki albo ryby, nie ma prawa zawłaszczać ich na danym obszarze, w przeciwnym razie odpowiadać będzie jedynie za przestępstwo, przewidziane w ustawie o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r. (Dz. Ust. poz. 357) albo w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim z dnia 3 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. poz. 934).

Oczywiście za zwierzynę musimy uznać tu nie tylko to, co popularnie myśliwy zwierzyną nazywa. Zgodnie z przepisami rozporządzenia o prawie łowieckim zwierzyną równie dobrze jest sroka, wrona, jak i głuszec. Strzelający do wrony nie na swoim terenie myśliwskim jest tak samo kłusownikiem, jak strzelający na tymże terenie do rysia.

Mimo takich wskazań prawa łowieckiego praktyka z trudem przystosowuje się do tych pojęć prawnych, psychika bowiem sędziego ulega tu odwiecznym naszym pojęciom myśliwskim. Równolegle do zdecydowanego brzmienia ustawy — musiał Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 9.IV. 1934 2 K. 227/34 kategorycznie przypomnieć, że wrony stanowią zwierzynę w rozumieniu prawa łowieckiego.

Idąc dalej po drodze sprzeczności tradycji myśliwskich z nakazami prawa, musimy pamiętać, że np. ten, kto poluje na bobra — nie jest kłusownikiem. Nie narusza on prawa polowania, bo nie ma w Polsce właściciela polowania na kozicę, bobra, żubra, łoszę, a więc tego prawa naruszyć nie można. Polujący jest tu szkodnikiem, zabijającym zwierzęta nie łowne, lecz chronione. Nie są one zwierzyną w rozumieniu prawa łowieckiego. Praktyczny dla prawnika wniosek: za zabicie chronionego zwierzęcia nie ma odpowiedzialności z art. 270 K. K. — sprawca odpowiada z art. 78 prawa łowieckiego, przed sądem grodzkim. Przechodząc do określenia pojęcia kłusownika zawodowego, nie możemy przyjąć tu koniecznie momentu zawłaszczenia. Prof. Makarewicz (komentarz wyd. IV str. 470) daje jako przykład osobnika, strzelającego dla wprawy do zwierzyny lub ptaków i pozostawiającego zdobycz swemu losowi; — ów osobnik narusza cudze prawo polowania, nie zawłaszcza łupu, a jednak jest kłusownikiem.

Charakterystyczne, że mimo szerzenia się kłusownictwa na terenie Rzeczypospolitej i mimo tego, że olbrzymia większość sprawców kłusownictwo uprawia zawodowo, z chęci zysku, grożąc nie raz życiu straży łowieckiej i rybnej — mamy nikłą ilość wyroków z art. 270 § 2 K. K. Uznanie zawodowości nie wymaga stwierdzenia recydywy; z zeznań gajowych, straży często łatwo jest ustalić, że oskarżony uprawia kłusownictwo jako dodatkowy zarobek i tylko własnemu sprytowi i zbiegowi okoliczności zawdzięcza swą niekaralność. Określenie przestępstwa z § 1 art. 270 K. K. i wymierzenie niewielkiej grzywny, bo najczęściej skazany to człowiek niezamożny, — jest błędem, szkodliwym społecznie, prowadzącym częstokroć do samosądów ze strony pokrzywdzonych.

Ustawodawca mówi lakonicznie w § 2 art. 270 K. K. „jeżeli sprawca działa zawodowo". Trudność zagadnienia leży w tym, że ustawodawca umyślnie pozostawił orzecznictwu ustalenie kłusownictwa zawodowego. Chodziło tu o elastyczność przepisu, o badanie „działania" zależnie od okoliczności poszczególnego praktycznego zdarzenia. Orzekający sędzia musi jednak ściśle uprzytomnić sobie, jakie cechy będzie nosiło to działanie, które

powinien uznać za zawodowe działanie kłusownika. Prof. W. Makowski (komentarz wyd. III rok 1937 str. 826) odsyła nas do pojęcia zawodowości pod art. 60 K. K. Prof. J. Makarewicz (komentarz str. 472) stwierdza, że przepis § 2 art. 270 K. K. stanowi lex specialis w stosunku do art. 60 § 2 K. K., wobec czego stosować tu należy pojęcie właściwe artykułowi 270 § 2, a nie art. 60 § 2 K. K. Jest to interesujący dla prawnika wypadek, kiedy ustawodawca stworzył odrębny przepis dla szczególnego typu zawodowego przestępcy, oczywiście po to właśnie, by korzystano z tego przepisu jako z prawa szczególnego.

Wynikło to z odrębności charakteru omawianego przestępstwa. Polujący albo łowiący ryby może działać nie tylko z chęci zysku. Zawodowość może mieć miejsce tak w wypadku zarobkowania, jak i zawłaszczania zwierzyny dla jej rozdarowania. Do zastosowania § 2 art. 270 K. K. dostateczne będzie ustalenie tła zarobkowego np. częściowa sprzedaż zdobyczy, nieraz za bezcen. Wystarcza tu nie tylko chęć zysku, ale korzyść, pojęcie szersze, wiążące się jednak z pojęciem zarobku. Zresztą może kłusownik działać zawodowo, naruszając stale, w celu korzyści osobistej, cudze prawo polowania bez zabijania i zabierania zwierzyny. Praktycznie przedstawia się to w ten sposób, że kłusownik, mając ubogi własny teren łowiecki, tropi zwierzynę, pędząc ją na swój teren, by zabić na obszarze własnym i następnie sprzedać. Powtarzając tę praktykę wielokrotnie i choć bezskutecznie — działa on dla zarobku (identycznie z napędzaniem ryb).

W konkluzji stwierdzić musimy: 1) zawodowo działa i z § 2 art. 270 K. K. winien odpowiadać ten, kto niejednokrotnie i dla osobistej korzyści zarobkowej dokonywa czynności, utrudniających cudze prawo polowania albo rybołówstwa; 2) sąd orzekający uznaje zawodowość zależnie od konkretnych danych działania sprawcy i niezależnie od jego recydywy (jeżeli idzie o kwalifikację), szukając jako koniecznej przesłanki — pobudek działania dla zarobku, choćby oddalonego i nikłego. 3) § 2 art. 270 K. K. jako prawo szczególne usuwa prawo ogólne, to znaczy § 2 art. 60 K. K. oraz 4) sądy z reguły nie stosują § 1 art. 270 K. K.; stanowisko to winno ulec rewizji, a wymiar kary — zaostrzeniu.

JANINA HELENA SZYMAŃSKA

Strajk okupacyjny w świetle prawa

W ostatnich latach coraz częściej wybuchają w różnych zakładach pracy strajki okupacyjne. Jest to najnowsza i najostrzejsza forma walki ekonomicznej a czasem i politycznej.

W Polsce w okresie od 1933 r. do 1936 r. włącznie było 1672 strajków, połączonych z okupacją zakładów pracy. W roku 1933 było 137 strajków okupacyjnych, w 1934 — 193, w 1935 — 390, a w 1936 — 952 strajki okupacyjne. Strajki te objęły w 1936 r. 1340 zakładów pracy, 120000 robotników (okupujących). Stracono 899000 robotniko-dni. 795 okupacji było całkowice albo częściowo wygranych (Mały Rocznik Statystyczny r. 1937). Strajki, połączone z okupacją zakładów pracy, objęły w 1936 r. następujące gałęzie przemysłu: 175 włókienniczy, 142 budowlany, 132 mineralny, 108 metalowy, 102 drzewny, 79 spożywczy, 47 górniczy, 46 odzieżowy, 30 chemiczny (kwart. „Statystyka Pracy” r. 1937 zesz. 2). Strajki okupacyjne przeważnie dotyczą płac. W r. 1936 na 952 strajki — 539 dotyczyło

płac, 154 — nieredukowania personelu lub pracy, 99 — przyjmowania i wydalania robotników („Statystyka Pracy" r. 1937 zesz. 2).

Strajki okupacyjne są zjawiskiem niezmiernie doniosłym nie tylko ze względów gospodarczych. Zasięg psychiczny ich jest dużo większy niż strajków zwykłych, obejmuje bowiem i rodziny strajkujących, przy czym strajki te wywierają bardzo silny wpływ na opinię publiczną. Odmienny pogląd na okupacje mają władze administracyjne i pracownicy. Władze administracyjne utrzymują, że strajki okupacyjne stwarzają podatną atmosferę do zaszczepiania „roboty wywrotowej", że sprzyjają komunizowaniu życia. Robotnicy uważają strajki te za najskuteczniejszy środek walki ekonomicznej, za akt „samoobrony społecznej przed krzywdzącym ustrojem kapitalistycznym" (Merz).

Obecnie przez niektóre ustawodawstwa strajk jest zakazany — jak np. we Włoszech i Niemczech. W Anglii zakaz dotyczy tylko pewnej kategorii strajków — strajków politycznych i generalnych. W niektórych państwach wolność strajku zapewniają ustawy np. w Meksyku. W Estonii konstytucja z 15.VI.1920 r. w art. 18 gwarantuje prawo strajku. Na ogół jednak prawo strajku w ustawodawstwach nie jest wyraźnie formułowane.

W Polsce Konstytucja z 17.III.1921 r. w art. 108 przyznawała obywatelom „prawo koalicji". W prawie koalicji wg orzecznictwa i wielu prawników tkwi też prawo organizowania strajków. Koalicja polega na przejściowej zmowie dla osiągnięcia jakiegoś celu, byle nie sprzecznego z ustawą. Z art. 101 Konstytucji, głoszącego, że każdy obywatel ma wolność zarobkowania, wyprowadzono wniosek o wolności niezarobkowania. Stąd strajk według Fenichela i Wertheima jest też wykonaniem uprawnienia z art. 101. Ustawa Konstytucyjna z 23.IV.1935 r. gwarantuje tylko wolność zrzeszeń a nie wolność koalicji, nie mówi też nigdzie o wolności zarobkowania czy też pracy. Stąd nie można wyprowadzać zasady wolności strajku z Konstytucji. Nowa Konstytucja zapewnia tylko opiekę państwa nad pracą i nadzór nad jej warunkami (art. 8 ust. 2). Wniosek o wolności strajku można wyprowadzić stąd, że a) nie ma specjalnego zakazu strajku; strajk nie stoi w kolizji z naszym ustawodawstwem; oraz stąd, że b) państwo uznaje prawo do solidaryzowania się ze strajkiem.

Również pośrednio z obowiązującego ustawodawstwa można wyprowadzić wniosek o wolności strajków: 1) ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18.VII.1924 r. (Dz. U. R. P., poz. 650) w art. 15 stanowi, że pracownik traci prawo do pobierania zasiłków na wypadek bezrobocia, o ile nie przyjmie odpowiedniej pracy, „z wyjątkiem, jeśli odmówi przyjęcia pracy w zakładach objętych strajkiem". 2) rozp. Prez. Rzplitej z 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P., poz. 911) w art. 19 ustala, że „zajęcie uważa się za nieodpowiednie..., jeśli przedsiębiorstwo, w którym zaproponowano zajęcie, objęte jest zatargiem gospodarczym"; 3) rozp. Prez. Rzplitej z 11.X.1927 r. o emigracji (Dz. U. R. P. poz. 799) w art. 56 stanowi, że umowa o pracę, którą otrzymuje przed wyjazdem każdy robotnik, najęty do pracy za granicą, musi zawierać gwarancję, że nie jest on najęty „z powodu strajku lub lokautu" w przedsiębiorstwie; 4) § 20 instrukcji tymczasowej Min. Pracy i Opieki Społ. z 22.XII.1928 r. (zamieszczonej w dodatku do działu urzędowego kwart. „Praca i Opieka Społeczna" r. VIII, zesz. 4) w sprawie zakresu działania i zasad postępowania organów inspekcji pracy określa postępowanie w sprawach zatargów zbiorowych: „Inspektor pracy obowiązany jest wkraczać z urzędu w razie zatargów zbiorowych: a) gdy zatarg grozi

strajkiem w zakładach użyteczności publicznej lub państwowych, b) gdy powstanie lub dalsze trwanie strajku przynieść może poważną szkodę społeczeństwu lub zagraża spokojowi publicznemu. W innych wypadkach inspektor pracy tylko na prośbę jednej lub obu stron współdziała w likwidowaniu zatargów zbiorowych".

Strajk więc nie stoi w kolizji z naszym ustawodawstwem. Prawo strajku, choć nie jest wyraźnie sformułowane, wynika pośrednio z wyżej przytoczonych przepisów prawnych. W Polsce prawa strajku nie mają jedynie: 1) urzędnicy państwowi na podstawie art. 25 pkt 2 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17.II.1922 r. (Dz. U. R. P., poz. 164), który stanowi, że „urzędnikowi nie wolno wchodzić w związki lub zmowy, które mogą zakłócić należyty bieg zarządu państwowego lub normalnego toku urzędowania"; 2) pracownicy kolejowi stosownie do art. 18 rozporządzenia Rady Ministrów o stosunku służbowym pracowników przedsięb. „Polskie Koleje Państwowe" z 8.VII.1929 r. (Dz. U. R. P., poz. 447): „pracownik powinien zaniechać wszystkiego, co mogłoby zakłócić należyty bieg pracy na kolejach lub normalny tok urzędowania"; 3) marynarze — na obszarze woj. pomorskiego mają zastosowanie częściowo przepisy „Seemannsordnung" z 2.VII.1902 r. (Reichsgesetzblatt z r. 1902 s. 175).

Pojęcie strajku. Strajk jest to zbiorowe porzucenie pracy przez większą ilość pracowników dla uzyskania spełnienia pewnych postulatów. Według Raczyńskiego jest to wspólne zaprzestanie pracy przez większą ilość pracowników; celem strajku jest uzyskanie lepszych warunków pracy albo utrzymanie dotychczasowych (Raczyński, „Prawo pracy" — str. 401 i 402). Wertheim pisze, że strajk jest to zbiorowe porzucenie pracy przez pracowników, mające na celu wywalczenie spełnienia określonych żądań drogą presji, polegającej na uniemożliwieniu funkcjonowania warsztatów pracy (Wertheim, „Pojęcie i wolność strajku" — str. 11). Strajkiem okupacyjnym będzie zbiorowe porzucenie pracy przez pracowników, mające na celu wywalczenie spełnienia pewnych postulatów, połączone z trwałym zajęciem pomieszczeń zakładu pracy. Strajk okupacyjny uniemożliwia więc pracodawcy zamknięcie zakładu pracy, zaangażowanie nowych pracowników („łamistrajków"), — co jest możliwe przy strajku zwykłym. Okupacja zakładu pracy ogranicza jego właściciela w korzystaniu z prawa własności.

Pierwsze strajki okupacyjne w Polsce miały na celu uniemożliwienie zamknięcia czy też zlikwidowania zakładu pracy przez pracodawcę, np. w Zagłębiu górnicy okupowali kopalnię, aby uniemożliwić jej zatopienie. Później okupację zaczęto stosować jako środek w walce o płacę, o warunki pracy, o zmianę w organizacji przedsiębiorstwa. W roku 1936 były też strajki okupacyjne, dotyczące uznania organizacji zawodowych, przyjmowania i wydalania robotników, usunięcia kierownika. Najczęściej, jak to już wyżej zaznaczono, strajki okupacyjne dotyczą płac.

Strajki okupacyjne można, podobnie jak strajki zwykłe, podzielić na strajki gospodarcze i polityczne, solidarności, zaczepne (np. dla uzyskania podwyżki płac) i odporne (np. w celu przeciwdziałania zamknięciu zakładu pracy, obniżeniu płac). Prawo zakazuje strajków w ogóle, albo strajków w pewnych zakładach pracy, lub pewnych rodzajów strajków; np. we Włoszech są zakazane strajki i lokauty w ogóle (ustawa z 3.IV. 1926 r. „O organizacji prawnej zbiorowych stosunków pracy"), w Anglii — tylko strajki polityczne i generalne (ustawa z 29.VII.1927 r.).

Strajk okupacyjny a prawo karne. Jak wyżej zaznaczono, strajk zwy-

kły w Polsce nie stanowi przestępstwa. Czy jednak strajk okupacyjny jest przestępstwem? Według obowiązującego u nas od 1932 r. Kodeksu Karnego nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za czyn, który w chwili jego spełnienia nie był zagrożony karą przez ustawę (art. 1). Kod. Kar. w żadnym artykule nie mówi wyraźnie o karalności strajku. Próbowano jednak podciągnąć strajk okupacyjny pod artykuły 251, 252, 223, oraz 224 K. K. Przedstawimy przeto treść tych przepisów i poglądy, przemawiające za i przeciw karalności strajku okupacyjnego.

Art. 251 K. K. stanowi: „Kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2". Przedmiotem ochrony prawnej z tego artykułu jest wolność człowieka decydowania o swoim postępowaniu w granicach, zakreślonych przez prawo. Do istoty przestępstwa z art. 251 należy umyślne ograniczenie swobody woli pokrzywdzonego przez zmuszenie go przy użyciu przemocy lub groźby bezprawnej do działania, zaniechania lub znoszenia. Przemoc fizyczna może być skierowana bezpośrednio przeciwko samej ofierze przymusu, ale może być również skierowana bezpośrednio na rzecz — a pośrednio na osobę pokrzywdzonego, który, bądź fizycznie gwałt ten lub jego skutki odczuwa, bądź też odczuwa go psychicznie jako zagrożenie (Zbiór orzeczeń S. N. 1935 r. zesz. VIII. Nr 342). Podczas strajku okupacyjnego pracownicy, okupując zakład pracy, stosują przemoc bezpośrednio na rzecz, oddziałując w ten sposób pośrednio na pracodawcę. Celem pracowników jest zmuszenie pracodawcy do działania (np. podwyżki płac), zaniechania, a nawet znoszenia niezgodnego z jego wolą. Przestępstwo jest dokonane z chwilą zastosowania przemocy i samo poddanie się tej przemocy jest dla istoty przestępstwa obojętne. Orzecznictwo Sądu Najwyższego stanęło na stanowisku, że art. 251 K. K. obejmuje nie tylko wypadki, gdy sprawca za pomocą środków w nim wymienionych zmusza inną osobę do świadczenia nienależnego, lecz także gdy sprawca zmusza ją do świadczenia mu należnego, lecz z pominięciem drogi prawnej przewidzianej dla dochodzenia takiego świadczenia (Zbiór orzeczeń S. N. 1936 r. zesz. I, nr 6 oraz r. 1934, zesz. II, nr 64). Inne były intencje projektodawców Kod. Kar. z 1932 r. Kodeks karny rosyjski zaznaczał, że czynności lub zachowanie, do których kogoś zmuszono, mają być sprzeczne z prawem lub obowiązkiem zmuszanego. Dodatek ten w treści słuszny Komisja Kodyfikacyjna uznała za zbędny, wobec tego, że w samym pojęciu wolności prawnej tkwi ograniczenie jej wskazaniami norm obiektywnych, a więc „prawa lub obowiązku" (Protok. obrad Kom. Kodyf. Sekcja pr. karn. t. V, zesz. 4).

Podczas strajku okupacyjnego pracownicy zajmują pomieszczenia zakładu pracy w celu zmuszenia pracodawcy do utrzymania dotychczasowych warunków pracy (strajk odporny), bądź do ich zmiany (strajk zaczepny). Jeżeli strajkiem okupacyjnym pracownicy bronią swych praw, nie powinien taki strajk — zdaniem Merza — być uważany za przestępstwo. Pracownik bowiem działa wówczas w obronie koniecznej. Każdy człowiek ma prawo do pracy. Więc pracownicy, broniąc się przed bezpośrednim, bezprawnym zamachem na to swe dobro (np. gdy górnicy okupują kopalnię dla ochrony jej przed zatopieniem), działają w obronie koniecznej (art. 21 § 1 K. K.). Według Merza pracodawca, właściciel zakładu pracy, który w ten sposób wykonuje swe prawo własności, że warsztat pracy wbrew interesom społecznym niszczy lub unieruchamia, albo nadużywa go do zamachu na prawo robotników do życia, wykracza poza granice zakreślone mu nie tylko przez dobrą wiarę, ale też przez cel, ze względu na który

prawo mu służyło (art. 135 K. Z.), stąd jest to czyn niedozwolony, „zobowiązujący nawet do odszkodowania, tym samym i bezprawny".

Art. 252 K. K. stanowi: „§ 1. Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa, posiadłości ogrodzonej w związku z mieszkaniem lub ogrodzonej i służącej za miejsce pobytu, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywny". „§ 2. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego". Przestępstwo z art. 252 K. K. jest znane pod nazwą naruszenia „miru domowego". Artykuł ten chroni „mir domowy" wobec osób, które wdarły się do określonych w art. 252 pomieszczeń bezprawnie. albo miejsc takich wbrew żądaniu osoby uprawnionej nie opuszczają. Przez „wdarcie się" należy rozumieć bezprawne przedostanie się do miejsc, wymienionych w art. 252, wbrew woli osoby uprawnionej. „Nieopuszczanie" cudzego domu wbrew żądaniu uprawnionego jest przestępstwem, choćby sprawca wszedł do danego pomieszczenia za zgodą uprawnionego lub z jego inicjatywy (w sposób legalny). Artykuł ten obejmuje wypadki, gdy jednostka, nie mając żadnego stosunku do przedmiotu, gwałtem wchodzi do domu itp. lub wbrew żądaniu uprawnionego miejsca takiego nie opuszcza. Wertheim zaznacza, że w wypadku strajku okupacyjnego chodzi o osoby związane z zakładem pracy, które weszły tam na zasadzie dobrego tytułu prawnego, na zasadzie umowy o pracę („Blokada warsztatów pracy" str. 4), i wyprowadza stąd wniosek, że strajk okupacyjny nie jest przestępstwem z art. 252 K. K.

Art. 223 K. K. stanowi: „Kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub publicznego porozumiewania się, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu". Art. 224 K. K. stanowi: „Kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe działanie szpitali, urządzeń użyteczności publicznej, dostarczających wody, światła, ciepła, lub energii, albo służących do kanalizacji, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu".

Podstawą ochrony obiektów, wymienionych w art. 223 i 224 K. K., jest ich użytek publiczny. Kodeks bierze je w ochronę nie ze względu na interes ich właścicieli, ale ze względu na interes ogółu konsumentów. Samo przystąpienie do strajku nie jest karygodne, staje się ono karygodne wtedy dopiero, kiedy strajk przejawia się w utrudnianiu funkcjonowania urządzeń użyteczności publicznej. Stąd, według Brossa, jeżeli mimo strajku nie zostało narażone na szwank prawidłowe działanie tych urządzeń (np. z powodu objęcia pracy przez inny personel), strajk ten nie byłby czynem karygodnym w rozumieniu tych artykułów. Według uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej — o tym, czy takie utrudnianie lub uniemożliwianie należytego funkcjonowania zakładów użyteczności publicznej powoduje ukaranie sprawcy, czy nie, „należy rozstrzygać w konkretnym wypadku" (prot. obrad Kom. Kodyf. Sekcja prawa karnego t. III, zesz. 2).

Strajk okupacyjny a prawo administracyjne. Sobolewski oświetla kwestię strajków okupacyjnych z punktu widzenia władz administracji ogólnej. Opisuje procedurę przy likwidacji strajku okupacyjnego. Prokurator, otrzymawszy zawiadomienie o przestępstwie, np. z art. 223 K. K., będzie prowadzić dochodzenie sam albo przy pomocy policji państwowej (art. 244 K. P. K.).Następnie wydaje za pośrednictwem policji na zasadzie art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z 6.III.1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. R. P., poz. 257) zarządzenie niezwłocznego opuszczenia miejsca okupacji przez okupantów. W razie bezskuteczności takiego zarządzenia prokurator mo-

że skorzystać z art. 8 K. P. K. i art. 1 i 7 cyt. rozp. o Policji Państwowej i wydać policji polecenie, by usunąć opór lub też ochronić czynności urzędowe. Sobolewski uznaje, że nawet starosta ma prawo zlikwidować strajk okupacyjny, jako godzący zawsze w utrzymanie spokoju i porządku publicznego.

Strajk okupacyjny a prawo cywilne. Orzecznictwo w wielu krajach stoi na stanowisku, że przystąpienie do strajku (zwykłego) powoduje rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika. Takie stanowisko zajmuje również nauka niemiecka (Nikisch, Nipperday). Prawnicy francuscy utrzymują, że strajk powoduje zawieszenie wykonania umowy o pracę. W Polsce Sąd Najwyższy uznaje strajk za zawieszenie wykonywania umowy; może on stanowić powód do rozwiązania umowy z winy pracownika na podstawie art. 18 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R.P., poz. 324). Prawo do rozwiązania umowy o pracę na podstawie art. 18 cyt. rozp. gaśnie po upływie 7 dni od chwili powzięcia przez stronę wiadomości o okolicznościach, uprawniających ją do rozwiązania umowy (art. 19). Orzecznictwo nasze w stosunku do strajku wprowadziło pojęcie strajku usprawiedliwionego i nieusprawiedliwionego. Strajk jest wtedy usprawiedliwiony, gdy pracodawca nie wykonywa umowy zgodnie z zasadą słuszności i dobrą wiarą; strajk jest wówczas tylko zawieszeniem wykonywania umowy. Nieusprawiedliwiony jest strajk, o ile jego celem jest zmuszenie pracodawcy do zrzeczenia się przysługujących mu ustawowo uprawnień np. w celu przyjęcia z powrotem wydalonego robotnika. Strajk okupacyjny, gdy ma charakter odporny (np. jest wywołany niewykonywaniem umowy przez pracodawcę), nie może być uznany za zerwanie umowy o pracę, lecz jedynie za zawieszenie jej wykonywania. Strajk, a zwłaszcza strajk okupacyjny, uniemożliwia często przedsiębiorcy wywiązanie się z zobowiązań, zaciągniętych wobec osób trzecich. Gdy strajk był wywołany niesumiennym wykonywaniem umowy o pracę przez pracodawcę, pracodawca nie może się powoływać na art. 267 § 1 K. Z., że spełnienie przezeń świadczenia „stało się niemożliwe skutkiem okoliczności, za które on nie odpowiada". Czy jednak z drugiej strony pracodawca może żądać od pracowników odszkodowania z powodu strajku okupacyjnego z tytułu zerwania umowy o pracę (art. 471 § 3 K. Z.) oraz z tytułu innych szkód i strat (art. 135 K. Z.)? Strajk zwykły jako czyn prawnie dopuszczalny i niekaralny zasadniczo nie powoduje obowiązku odszkodowania. Natomiast w wypadku strajku okupacyjnego pracodawca może żądać od pracowników odszkodowania, jednak tylko wtedy, gdy strajk ten ma charakter zaczepny, bo gdy ma charakter odporny — pracownicy mogą się powołać na art. 139 K. Z. o działaniu w obronie koniecznej. Odszkodowanie za zerwanie umowy o pracę należy się pracodawcy, o ile zachodzą warunki przewidziane w art. 471 § 3 K. Z. (gdy pracownik dał z winy swej ważny powód do rozwiązania umowy, pracodawca może żądać wynagrodzenia szkody spowodowanej niewykonaniem umowy), oraz warunki zwykłe odpowiedzialności cywilnej (związek przyczynowy itd.). Jeżeli strajkujący, wykonując swe prawo strajku, wykonują je w taki sposób, że wykraczają poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę lub cel, ze względu na który prawo im służyło, rozmyślnie lub przez niedbalstwo wyrządzając pracodawcy szkodę, są obowiązani do jej naprawienia (art. 135 K. Z.). Wobec niezamożności pracowników mało realne jest domaganie się od nich odszkodowania za szkody wyrządzone przez strajk. Zresztą zwykle po pokojowym zakończeniu

strajku strony zawierają układ zbiorowy pracy, w którym zrzekają się wszelkich roszczeń odszkodowawczych.

W układach zbiorowych strony mogą na przyszłość uregulować kwestie strajków. W takich postanowieniach układów zbiorowych Fenichel dopatruje się zalążków przyszłego ustawodawstwa strajkowego. Ustawa może shumanitaryzować prowadzenie strajków lub ustalić obowiązek oddania sporu przed rozpoczęciem strajku instytucji rozjemczej. W Danii na mocy tzw. Duńskiego Konkordatu z 5.IX.1899 r. strajk musi być uchwalony większością $3/4$ głosów walnego zgromadzenia, a strona, zamierzająca strajkować lub lokautować, musi poleconym listem na 14 dni przed zwołaniem tego zgromadzenia donieść o tym stronie przeciwnej, a następnie na 7 dni przed rozpoczęciem strajku lub lokautu zawiadomić o tym stronę przeciwną. Niezastosowanie się do tych przepisów czyni strajk nielegalnym. W niektórych krajach wprowadzono obowiązek oddania sporu przed rozpoczęciem strajku instytucji rozjemczej, np. w Rumunii (ustawa z 5.IX. 1920 r.). Wywołanie strajku przed ukończeniem procedury rozjemczej jest przestępstwem.

W Polsce Minister Opieki Społecznej może poddać załatwienie zatargu zbiorowego na podstawie rozp. Prez. Rzplitej z 27.X.1933 r. (Dz. U. R. P. z 1937 r., poz. 313) o komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu — rozstrzygnięciu komisji rozjemczej, o ile polubowne jego załatwienie okaże się niemożliwe, a zatarg nabiera charakteru, zagrażającego ogólnopaństwowym interesom gospodarczym.

LITERATURA.

Adw. Fenichel: Problem strajku w prawie robotniczym — „Głos Prawa” nr 1 i 2 z r. 1932.

Dr Bron. Wertheim: 1) Pojęcie i wolność strajku w świetle prawa — Warszawa, 1933 r. 2) Blokada warsztatów pracy w świetle obowiązujących przepisów prawa — Łódź, 1934 r.

Adw. Jakub Bross: Strajk w świetle prawa — „Głos Adwokatów” zeszyt VI z r. 1937.

Adw. dr Emil Merz: Czy strajk okupacyjny jest przestępstwem? — „Głos Adwokatów” zeszyt V z r. 1936.

Mgr Jan Loho - Sobolewski: Strajk okupacyjny i usuwanie robotników z miejsca pracy w świetle obowiązujących przepisów — „Przegląd Policyjny” nr 3 z r. 1937.

BENON POGODA

Siła wyższa

Właściciele przedsiębiorstw lub zakładów, wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody (pary, gazu, elektryczności, wody itp.), albo wytwarzających materiały wybuchowe lub posługujących się nimi, odpowiadają za szkodę na osobie lub mieniu, wyrządzoną komukolwiek przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu; od tej odpowiedzialności mogą uwolnić się tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czyny nie ponoszą odpowiedzialności, albo *wskutek siły wyższej*. Jeżeli przedsiębiorstwo lub zakład prowadzi inna osoba na własny rachunek, za szkodę wyrządzoną odpowiada zamiast właściciela ta osoba (art. 152 § 1 i 2 K. Z.). Odpowiedzialność za szkody z art. 152 K. Z. ciąży na korzystającym, tj. na osobie, prowadzącej na własny rachunek przedsiębiorstwo lub zakład. Podstawą odpowiedzial-

ności jest ryzyko w myśl zasady: eius damnum cuius commodum (Uzas. Kom. Kod.).

Ponieważ właściciel przedsiębiorstwa lub zakładu może się uwolnić od odpowiedzialności tylko wówczas, gdy udowodni, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czyny nie ponosi odpowiedzialności albo *wskutek siły wyższej*, przeto na tle incydentu, zaczerpniętego z praktyki sądowej, w rozważaniach niniejszych zastanowimy się, w jakich okolicznościach właściciel przedsiębiorstwa lub zakładu, względnie korzystający z nich, tj. osoba, prowadząca je na własny rachunek, może się powołać na siłę wyższą, jako podstawę, uwalniającą od odpowiedzialności.

Powód twierdził, że został zatruty gazem świetlnym, który się dostał do mieszkania z pękniętej rury gazowej podziemnej pozwanego zakładu. Następstwem zatrucia była długotrwała, ciężka choroba powoda, który się wprawdzie wyleczył, lecz stał się niezdolny do pracy i dlatego wnosił o przyznanie mu od pozwanego stałej renty miesięcznej po 200 zł oraz 5000 zł tytułem zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną (art. 152, 161 § 2, 165 K. Z.). Pozwany zakład gazowy wniósł o oddalenie powództwa, wyjaśniając, że w mieszkaniu powoda nie ma urządzenia gazowego oraz że rura gazowa pękła nie w mieszkaniu powoda, lecz pod jezdnią przed domem powoda wskutek ruchu warstwy ziemi, spowodowanego gwałtownym obniżeniem się temperatury oraz opadami atmosferycznymi, za które, jako działania siły wyższej, pozwany nie jest odpowiedzialny (art. 152 § 1 K. Z.).

W toku przewodu sądowego zostało ustalone, że powód mieszka na parterze starego domu, którego fundamenty są zniszczone i popękane, oraz że przed domem powoda pod jezdnią, w odległości 3 metrów od fundamentów pękła rura gazowa. Gaz nie mógł się ulatniać przez zmarzniętą warstwę jezdni i przenikał przez cieplejszą warstwę ziemi do fundamentów domu powoda, a ponieważ były one popękane, więc przez pęknięcia i szpary w podłodze gaz dostał się do mieszkania powoda i spowodował silne zatrucie, wskutek którego powód dłuższy czas chorował i stał się niezdolny do pracy.

Opisany wypadek zatrucia gazem świetlnym, mimo że w mieszkaniu nie było urządzenia gazowego, jest niezwykły, jednak nie zdarzył się po raz pierwszy. Podobne wypadki były już opisywane w literaturze fachowej przez specjalistów medycyny sądowej. „Zdawałoby się, że wobec uderzającej woni gazu świetlnego będą niemożliwe przypadkowe otrucia za pomocą niego. Tymczasem zdarzają się one nieraz i to zwykle w porze zimowej, gdy gaz w razie nadwyrężenia rur podziemnych, nie mogąc się wydostać na powierzchnię ziemi wskutek jej zmarznięcia, krąży w jej głębi, skąd przez ciepło pobliskich mieszkań podziemnych (suterenowych) może być zaaspirowany i przedostać się do nich. Ponieważ zaś gaz świetlny, który przeniknął 3,35 metrową warstwę ziemi (Wesche, Biefel i Poleck), traci około 75% swych aromatycznych składników, przeto staje się wtedy zupełnie bezwonnym i nie zdradza niczym swej obecności w powietrzu. Trujący zaś jest nadal, gdyż CO jego w ziemi się nie zatrzymuje" (Prof. Dr L. Wachholc. Medycyna Sądowa. R. 1920, str. 328). Ponieważ pozwany zakład, nie zaprzeczając, że powód został zatruty gazem świetlnym, twierdził, że jest wolny od odpowiedzialności, gdyż szkoda powstała wskutek działania siły wyższej, oraz ponieważ Kod. Zob., wymieniając siłę wyższą w art. 150, 152, 373 i 415, nie podaje jej definicji, przeto

należy ustalić na podstawie nauki i orzecznictwa, jakie są cechy charakterystyczne pojęcia siły wyższej oraz w jakich okolicznościach zwalnia ona przedsiębiorcę od odpowiedzialności za szkody na osobie lub mieniu.

Pojęcie siły wyższej nie jest pojęciem nowym i wyrażane jest w różnych terminach: „vis maior, casus maior, damnum fatale, theu bia, höhere Gewalt, unabwendbarer Zufall, force majeure, act of God and Kings enemies, the force of nature, inévitable accident. Vis maior u Rzymian nie było terminem techniczno-prawnym. Wyrażenie to terminem stało się dopiero u nas. Techniczny był raczej termin theu bia u Greków, gdyż Gaius, wyjaśniając znaczenie vis maior, zaznacza: quam Graeci theu bia appellant" (L. 25. § 6. D. locati 19,2. Exner. s. 8 nn.). „Według Goldschmidta za siłę wyższą lub casus uważane jest wszelkie nie spowodowane przez winę recipienta wydarzenie, nie spowodowane przez własnych ludzi przedsiębiorcy, ani przez osoby trzecie, przy zachowaniu odpowiedniego pilnowania (custodiae). Siła wyższa jest pojęciem prawnym, nie dającym się określić co do swej istoty przez żadne cechy pozytywne; co do treści tego pojęcia w zastosowaniu praktycznym, cała kwestia sprowadza się do zakresu, jaki wskazany będzie dla odpowiedzialności za custodia. Tę zaś ostatnią określa Goldschmidt w sposób następujący. Nie ma tu miejsca ani odpowiedzialność bezwzględna ani zwykła, lecz obostrzona, której zakres sędzia powinien określić według rozsądnej oceny w każdym wypadku poszczególnym, przy uwzględnieniu zasadniczej myśli odnośnego instytutu prawnego i mieszczącej się w jego założeniu surowej odpowiedzialności. Tylko to, co leży poza zakreśloną granicą, będzie przypadkiem, nie pociągającym żadnej odpowiedzialności, czyli siłą wyższą" (Receptum nautarum. Zschr. f. d. ges. Handels Rt. III. Str. 95, 115 i nn. 1860, dopełnienia, str. 324 i nn. 1871, wg Exnera, s. 19). Według teorii Dernburga od eksploatującego zakład wymaga się ostrożności większej, niż od człowieka zwykłego; osoby te obowiązane są stosować środki i urządzenia, mogące w największym stopniu zabezpieczyć kontrahentów, lub nawet osoby trzecie, od szkód i strat, które przy ich rozsądnym uwzględnieniu mogą być przez nich przewidziane. Kto zaniedbał użycia tych środków, ten odpowiada za niedoskonałość swych urządzeń, nawet gdy w danym wypadku żaden zarzut dotknąć go nie może (Preuss. Privatr. str. 69, wg Exnera 26). Thöl uznaje przedsiębiorcę za wolnego od odpowiedzialności, jeżeli wypadek był stanowczo nieunikniony, lub prawie nieunikniony, tj. gdy jasne jest, że przedsiębiorcy żadnego zarzutu uczynić nie można, nawet przy zastosowaniu doń najsurowszych wymagań ostrożności, gdy trzeba orzec, że na taki wynik mógł on nie być przygotowany (Thöl. Hrt. III, str. 40, 41, wg Exnera 27). Według Grünhuta przypadek siły wyższej nie musi być koniecznie nieunikniony, aby powodować uwolnienie od odpowiedzialności (Exner 33. Prot. str. 121).

Warunkiem stwierdzenia siły wyższej jest ustalenie, że pochodzi ona z zewnątrz (Eger. str. 250, Hahn. Com. str. 438, Puchta, Pand. § 314, Exner, str. 52, 56, 57). Ten ostatni podkreśla, że siła wyższa jest przede wszystkim wydarzeniem, wkraczającym z zewnątrz w obręb działania przedsiębiorstwa. „Ponieważ nie każda siła jest siłą wyższą, przeto przy jej ustalaniu należy stwierdzić, że wydarzenie, które siła ta spowodowała, jest nadzwyczajnym, tj. czymś, na co w normalnym biegu rzeczy, przy braniu pod uwagę wielkiej ilości wypadków życiowych, zwykle nikt przygotowanym nie bywa i od czego zwykle nie ma środków zabezpieczenia. Następstwem siły wyższej jest nieuniknioność strat. Słuszne jest określenie siły wyższej jako wypadku, którego nie można uniknąć — casus cui

humana infirmitas resistere non potest". W zakończeniu swych głębokich rozważań o sile wyższej Exner określa ją w sposób następujący: Siła wyższa jest wydarzeniem, które 1) powstawszy poza obrębem działania odnośnego przedsiębiorstwa i wkraczając w sferę jego działalności, powoduje szkodę na zdrowiu lub utratę mienia, 2) rodzajem zaś i gwałtownością swojego wystąpienia w sposób oczywisty przewyższa wypadki, jakich w normalnym biegu życia można oczekiwać. (Dr Adolf Exner. „Vis Maior", str. 62, 67, 71. r. 1883 wg J. Bassaka r. 1919). Korzonek i Rozenblüth o sile wyższej wypowiadają następujące uwagi. Przez siłę wyższą według teorii bezwzględnej rozumieć należy wszelkie zdarzenia zewnętrzne, przekraczające w sposób widoczny niebezpieczeństwa, dające się przewidzieć w zwykłych okolicznościach. Według teorii względnej nie ma w ogólności jakiegoś ogólnego kryterium dla oceny siły wyższej, lecz w każdym konkretnym przypadku należy przy uwzględnieniu zachodzących okoliczności badać, czy działający także przy zachowaniu wyższego stopnia uwagi i ostrożności był w stanie przewidzieć niebezpieczeństwo i zapobiec mu. Nie można przyjąć siły wyższej w przypadku, gdy do zajścia pewnego zdarzenia przyczyniła się jakakolwiek wina osoby działającej (Koment. do Kod. Zob. J. Korzonek i J. Rozenblüth. 1934 r. str. 322).

Przedstawiwszy pojęcie siły wyższej w świetle nauki, należy wskazać, jakie cechy charakterystyczne dla pojęcia siły wyższej podaje orzecznictwo Sądów Najwyższych. Najw. Sąd Austr. (handl.) określa siłę wyższą jako wydarzenie, którego w danych okolicznościach, nawet przy zastosowaniu największych i w rozsądnej mierze wymagalnych środków ostrożności, ani odwrócić, ani jego szkodliwych następstw uniknąć nie można. (Orz. z 4.V.1871 r. z wyraźnym powołaniem się na Goldschmidta, Kocha, Kraewela, Wolfa i Hahna wg Exnera, str. 28). Siła wyższa w odróżnieniu od przypadku oznacza wydarzenie zewnętrzne, spowodowane żywiołowymi siłami przyrody lub działaniem osób trzecich (Orzecz. z dn. 2.XII. 1879 r. wg Exnera, str. 63). Pod § 701 Niem. Kod. Cyw. prof. Z. Lisowski podaje uwagę, że przez siłę wyższą, wobec braku definicji w k. c. — uważać należy zdarzenie przypadkowe, któremu mimo wszelkiej ostrożności i zarządzeń ochronnych nie można zapobiec. Nie będą tu należały zdarzenia, stanowiące niebezpieczeństwo, związane z naturą przedsiębiorstwa (np. złodzieje hotelowi). (K. C. Niem. str. 285. rok 1933. wyd. II). Pod art. 1148. Kod. Cyw. Napol. w wydaniu pod kier. J. J. Litauera, znajdujemy orzeczenie, wyczerpująco i zwięźle charakteryzujące pojęcie siły wyższej. Siła wyższa, pociągająca za sobą niemożność działania, polega na wypadku wyższym od woli człowieka, która jest bezsilna w uprzedzeniu lub przeszkodzeniu wypadkowi. (Civ. 1.7.1857. D. 57. I. 307). Zgodne ze stanowiskiem nauki jest określenie pojęcia siły wyższej, zawarte w orzeczeniu polskiego Sądu Najwyższego z 20.X.1936 r., w którym ustalono, że wpływem siły wyższej, zwalniającym od odpowiedzialności za nieszczęśliwy wypadek, jest zdarzenie, pochodzące z zewnątrz, a więc nie z samego prowadzenia przedsiębiorstwa i to zdarzenie nieuchronne, którego nie można przewidzieć ani zwyczajnymi środkami przed nim się zabezpieczyć (O. S. N. z 20.X.36. C. II. 2086).

Określiwszy pojęcie siły wyższej oraz wykazawszy jej cechy charakterystyczne ze stanowiska nauki jak i orzecznictwa, powrócimy do incydentu, przedstawionego na wstępie i spróbujemy ustalić czy zakład gazowy odpowiedzialny jest za zatrucie gazem świetlnym, wydzielającym się z podziemnej rury gazowej, pękniętej wskutek działania sił przyrody,

wskutek ruchu ziemi, spowodowanego gwałtownym obniżeniem się temperatury, opadami atmosferycznymi itp.

Biorąc za podstawę definicję Sądu Najwyższego z 20.X.36 r., przyjąć należy, że ruch warstwy ziemi, spowodowany oziębieniem się temperatury oraz opadami atmosferycznymi, który przyczynił się do pęknięcia rury gazowej, jest niewątpliwie zdarzeniem zewnętrznym, powstałym poza obrębem działania zakładu gazowego. To jednak jeszcze nie wystarczyłoby dla ustalenia siły wyższej. Trzeba jeszcze stwierdzić, czy zdarzenie gwałtownością swego wystąpienia przewyższa wypadki, jakich w normalnym życiu można oczekiwać. Czy zakład gazowy mógł temu wypadkowi zapobiec. Oczywiście nie wymaga dowodu, że zakład wypadkowi temu nie mógł zapobiec przy najwyższej nawet staranności, nie miał bowiem wpływu na to, że w nocy nastąpiło gwałtowne obniżenie się temperatury, które w związku z działaniem opadów atmosferycznych spowodowało ruch warstwy ziemi i w następstwie pęknięcie rury gazowej.

Ustaliwszy, że zdarzenie, które spowodowało nieszczęśliwy wypadek, pochodzi z zewnątrz oraz, że jest ono nieuchronne, że nie można było się przed nim zabezpieczyć oraz, że nastąpiło ono wskutek gwałtownego obniżenia się temperatury, stwierdzamy, że rodzajem swoim w sposób oczywisty przewyższa normalne wypadki życiowe, wobec czego jest ono siłą wyższą, uwalniającą zakład od odpowiedzialności. Ponieważ jednak jakakolwiek wina zakładu musiałaby wyłączyć zastosowanie pojęcia siły wyższej, przeto zakład musi jeszcze wykazać, że rury gazowe były prawidłowe i że pęknięcie nie nastąpiło wskutek wadliwej konstrukcji względnie zniszczenia lub złego gatunku rur. Aczkolwiek marznięcie nawierzchni ziemi w zimie jest zjawiskiem normalnym, to jednak wypadek tak silnego zmarznięcia ziemi, że aż rury wskutek ucisku warstw ziemi pod ziemią pękają, jest niewątpliwie zdarzeniem, którego gwałtowność wystąpienia w sposób oczywisty przewyższa wypadki, jakich w normalnym biegu życia można oczekiwać. Jeżeli przeto biegli ustalą, że pęknięta rura przed wypadkiem nie była wadliwa i że pęknięcie nie zostało spowodowane np. nadmiernie długim używaniem rury, jej wadliwą konstrukcją, brakiem należytej konserwacji i stwierdzą, że rury w danych warunkach były prawidłowe, to oczywiście trzeba będzie przyjąć, że opisany na wstępie wypadek spowodowała siła wyższa.

Ponieważ siła wyższa zwalnia od odpowiedzialności, przeto na podstawie przedstawionych wyżej rozważań należy ustalić, że *zakład gazowy nie jest odpowiedzialny za zatrucie* gazem świetlnym, *będące następstwem pęknięcia niewadliwej rury gazowej wskutek ruchu warstwy ziemi, spowodowanego gwałtownym obniżeniem się temperatury* (art. 152 Kod. Zob.).

STANISŁAW FILIPECKI

Protokoły czynności dowodowych w postępowaniu cywilnym

Według art. 175 K. P. C., zawierającego ogólne normy o sposobie sporządzania protokołów, protokół podpisują przewodniczący i protokolant. Oprócz tej normy ogólnej istnieje przepis szczególny w kwestii protokołów z przebiegu postępowania dowodowego; art. 255 K. P. C. wymaga, aby

protokoły takie prócz sędziego i protokolanta podpisywały także osoby przesłuchane i strony obecne. Wynikałoby stąd, że o ile w ramach rozprawy odbywają się także czynności dowodowe, protokół takiej rozprawy winien czynić zadość nie tylko przepisowi art. 175, lecz także art. 255 K. P. C., a więc być podpisany przez osoby przesłuchane (np. świadków) i strony obecne.

Przepisom powyższym można by także uczynić zadość przez sporządzenie dwóch protokołów: jeden byłby poświęcony wyłącznie tej części rozprawy, która polegała na przeprowadzeniu dowodów i musiałby być sporządzony jednocześnie z protokołowanymi czynnościami dowodowymi i niezwłocznie podpisany przez wszystkie osoby, uczestniczące w tych czynnościach; drugi, obejmujący resztę rozprawy, a więc głosy stron, mógłby zostać spisany po rozprawie i podpisany jedynie przez przewodniczącego i protokolanta.

Natomiast spotykana w niektórych sądach praktyka sporządzania protokołów rozprawy z zeznaniami świadków włącznie dopiero po ukończeniu rozprawy na podstawie luźnych notatek protokolanta pogwałca przepis art. 255 K. P. C., którego litera nie czyni różnicy między czynnościami dowodowymi, odbywanymi poza rozprawą i czynnościami, dokonywanymi w ramach rozprawy. Niestety, pewien szczegół redakcji art. 255 K. P. C. dał powód do wykładni odmiennej, i to ze strony samego Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo okólne nr 1346/I. C./35 z dnia 25 lipca 1935 roku nr I. C. 2140/2/1/35 wywodzi, że art. 255 K. P. C. dotyczy tylko tych czynności dowodowych, które odbywają się poza rozprawą, a więc przed sędzią wyznaczonym albo sądem wezwanym.

Polemikę z pismem okólnym podejmujemy tym śmielej, że Ministerstwo już w samym piśmie wyraźnie podkreśliło, że nie zamierza przesądzać wykładni sądowej, a następnie pisma tego w Dzienniku Urzędowym wcale nie zamieściło. Jedynym ważkim argumentem za zwalczaną przez nas wykładnią przepisu art. 255 K. P. C. mogłaby być tylko jego litera, a mianowicie nakaz, aby protokół podpisany był przez „sędziego", nie zaś sąd, który przecież niekiedy składa się nie z jednego, lecz kilku sędziów. Słuszność tego argumentu jest jednak tylko pozorna. Ustawodawca nie chciał stawiać żądania, aby protokół czynności dowodowej podpisywali wszyscy sędziowie. Nie mógł jednak wyrazić się tak, jak to uczynił w art. 175, a mianowicie, że protokół podpisać ma przewodniczący, ponieważ termin ten byłby nieodpowiedni dla wypadków, gdy czynności dopełnił sędzia wyznaczony. Chcąc użyć pojęcia ogólnego, zastosowano termin „sędzia", wychodząc zapewne ze słusznego założenia, że nie każdy sędzia jest przewodniczącym, ale każdy przewodniczący jest sędzią, wobec czego przyjęta redakcja odpowiada dobrze wszystkim sytuacjom: kiedy dowód przeprowadza sąd orzekający, sąd wezwany i sędzia wyznaczony.

Pismo okólne wskazuje dalej, że art. 255 K. P. C. umieszczony jest wśród przepisów, dotyczących przeważnie postępowania przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym. Teza ta nie jest trafna. Oddział, do którego należy art. 255 K. P. C., zawiera przepisy ogólne o postępowaniu dowodowym. Art. 252, od którego oddział ten się zaczyna, głosi, że „postępowanie dowodowe odbywa się w zasadzie przed sądem orzekającym", a dopiero w drodze wyjątku przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym. Art. 253 i 254 K. P. C. dotyczą w sposób niewątpliwy postępowania dowodowego w ogóle, i tylko część § 1-go art. 253 — dotyczy wypadku, kiedy sąd orzekający wyręcza się sędzią wyznaczonym lub sądem wezwa-

nym. Dopiero art. 256 normuje kompetencje sędziego wyznaczonego lub sądu wezwanego, z czego płynie wniosek wręcz przeciwny do tego, który wysnuło pismo okólne: że mianowicie poprzednie artykuły aż do art. 255-go włącznie dotyczyły postępowania dowodowego w ogóle, niezależnie od tego, przed którym odbywa się forum.

Najważniejszym jednak argumentem przeciwko wykładni, zaleconej w piśmie okólnym, jest okoliczność, którą wskazuje samo pismo, inaczej ją tylko oświetlając. Oto przepis art. 255 K. P. C. wyszedł z Komisji Kodyfikacyjnej w swej postaci teraźniejszej. Ministerstwo Sprawiedliwości zamierzało początkowo zmienić go przez dodanie ustępu „jeżeli postępowanie odbywa się poza rozprawą", później jednak dodatek ten odrzuciło. Pismo okólne odrzucenie to tłumaczy względami redakcyjnymi i twierdzi, że dodatek powyższy mówił o tym, co i tak rozumiało się samo przez się, a przeto odrzucony został jako zbędny. O tym, że wykładnia, zawarta w piśmie okólnym, nie jest aksjomatem, świadczą dostatecznie zarówno niniejsze wywody, jak i sama potrzeba wydania pisma okólnego. Wolno więc przypuszczać, że projektowany dodatek został przez Ministerstwo odrzucony nie jako zbędny, lecz właśnie jako szkodliwy, to jest, niepotrzebnie ścieśniający pierwotną dyspozycję art. 255 K. P. C.

Godzi się zauważyć, że, gdyby nawet wykładnia pisma okólnego była słuszna, byłaby niemal zupełnie pozbawiona znaczenia praktycznego. Wykładnia ta bowiem zdolna byłaby przynieść ulgę sądom o tyle tylko, o ile, opierając się na niej, mogłyby one pozwolić sobie na sporządzanie protokołów rozprawy z zeznaniami świadków i biegłych włącznie już po ukończeniu tej rozprawy na podstawie luźnych notatek lub stenogramu protokolanta. Aliści art. 299, 314 i 329 K. P. C. wymagają, aby zeznanie świadka, biegłego lub strony po zapisaniu do protokołu było tej osobie odczytane i ewentualnie na podstawie jej uwag uzupełnione lub sprostowane. Nikt nie odważy się twierdzić, że art. 299 K. P. C. ma zastosowanie jedynie do przesłuchania, odbywającego się poza rozprawą. Kwestia przeprowadzenia dowodu przez sąd orzekający lub wyręczania się sędzią wyznaczonym i sądem wezwanym wyczerpana została całkowicie w oddziale 1-ym rozdziału II-go, traktującego o postępowaniu dowodowym. W dalszych oddziałach tego rozdziału, a w szczególności w oddziale 3-im, poświęconym zeznaniom świadków, w którego szeregu znajduje się także art. 299, nakazujący odczytanie świadkowi zeznania — nie ma już w tej kwestii ani słowa. To też wszystkie przepisy tego oddziału razem z art. 299 dotyczą każdego badania świadka: i w toku rozprawy, i poza nią. Jeśli więc każdy protokół przesłuchania świadka lub biegłego musi być już w toku samego przesłuchania całkowicie wykończony, aby móc zostać odczytanym osobie badanej, to podpisanie go lub niepodpisanie przez świadka lub strony będzie już kwestią z punktu widzenia ekonomii czasu prawie obojętną.

ALFRED LANGE

Na marginesie przepisów K.P.C. o opisie i oszacowaniu nieruchomości

Według art. 671 K. P. C. we wniosku o dokonanie opisu nieruchomości wierzyciel może zapodać szacunek jej, który będzie przyjęty za podstawę licytacji, jeżeli na trzy dni przed terminem opisu nie sprzeciwią się temu dłużnik i uczestnicy. Gdy oszacowanie nie będzie dokonane w spo-

sób powyższy i jeżeli nie zachodzi wypadek oszacowania umownego, komornik powoła biegłego (art. 672 K. P. C.).

Zdaniem niektórych komentatorów, przepis art. 671 § 1 K. P. C. ma zapobiec kosztom oszacowania. Istotnie, gdy dłużnik nie zgłasza sprzeciwu, oszacowanie nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Jednak przepis ten, będąc bardzo korzystnym dla wierzyciela, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla zadłużonych drobnych gospodarstw wiejskich, każdy bowiem wierzyciel dąży do zajęcia całej gospodarki rolnej dłużnika i do najniższego oszacowania, najczęściej do oszacowania na sumę, nie przekraczającą sumy wierzytelności poszukiwanej. Przeto na porządku dziennym są wypadki sprzedaży z licytacji nieruchomości rolnych, składających się z 4 — 5 ha, z zabudowaniami, za sumę od 200 do 1000 zł, wówczas, gdy na zaspokojenie wierzyciela i kosztów wystarczyłaby sprzedaż części ziemi, a w każdym bądź razie bez samego osiedla.

Wypadki takie oczywiście możliwe są tylko dla tego, że dłużnicy na wsi nie wiedzą o uprawnieniach, przysługujących im z art. 671 § 2 K. P. C. (prawo zgłoszenia sprzeciwu co do szacunku) i w praktyce zawsze prawie utrzymuje się niski szacunek wierzyciela. Zresztą zgłoszenie sprzeciwu w większości wypadków skutków nie odniesie, gdyż dłużnik, który dopuścił do zajęcia nieruchomości, nie będzie w stanie ponieść kosztów oszacowania jej przez biegłych.

Obecnie dłużnicy, ażeby uratować swój majątek, bronią się za pomocą fikcyjnych aktów, spóźnionych skarg na komornika i nieudolnych powództw, które bardzo rzadko odnoszą zamierzony skutek, natomiast narażają dłużnika i wierzyciela na znaczne straty i obciążają sądy mnóstwem procesów. W wielu wypadkach dłużnicy nie uciekaliby się do tych środków obrony, gdyby egzekucja była skierowana tylko do części jego mienia i nie zagrażałaby zupełną ruiną. Z całą stanowczością można powiedzieć, że kryzys w rolnictwie byłby znacznie złagodzony, gdyby przepisy o opisie i oszacowaniu nieruchomości ziemskich były względniejsze.

Wobec takiego stanu rzeczy nie można, zdaniem naszym, biernie wyczekiwać, aż dłużnicy się nauczą korzystać z uprawnień, przysługujących im z art. 671 § 2 K. P. C. oraz art. 669 K. P. C. (wniosek o wystawienie na licytację części nieruchomości, której cena wywołania wystarcza na zaspokojenie wierzyciela), natomiast należy niezwłocznie zmienić przepisy co do opisu i oszacowania nieruchomości w ten sposób, aby zapobiec wypadkom niepotrzebnej rujnacji drobnych gospodarstw rolnych. Tu wypada przypomnieć, że według art. 1115 ustawy postępowania cywilnego z 1864 r., która obowiązywała w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, z nieruchomości podzielnej, której wartość oczywiście przewyższała sumę poszukiwaną, ulegała zajęciu tylko część, odpowiadająca poszukiwanej należności. Komornicy wprawdzie unikali stosowania tego przepisu, jednak od prezesów sądów okręgowych, a później naczelników sądów grodzkich, którym podlegali komornicy, zależało, aby przepis ten był przestrzegany i właściwy nadzór mógł się przyczynić do tego, żeby nie było wypadków rujnacji dłużników, gdy można zaspokoić wierzyciela przez sprzedaż części nieruchomości. Jednak przepis art. 1115 u. p. c. nie zabezpieczał w dostatecznej mierze dłużników. Nie można się ograniczać do paliatywów w tej sprawie, natomiast trzeba stworzyć przepisy wyraźne, które wyłączają uznanie wierzyciela lub komornika przy oszacowaniu. W tym celu można byłoby wykorzystać przepisy o opisie i oszacowaniu ruchomości.

Według art. 581 § 3 i 588 K. P. C. oraz § 34 instrukcji dla komorników komornik zajmuje tylko tyle ruchomości, ile potrzeba celem zaspokojenia należności i kosztów egzekucyjnych; przy oszacowaniu zajętych przedmiotów komornik powinien oznaczać ich zwykłą wartość sprzedażną, jeżeli zaś przedmioty te mają wartość giełdową lub targową, oszacowanie powinno się opierać na tej cenie. Widzimy więc, że komornik nie może szacować ruchomości dowolnie według swego uznania, jak to przysługuje wierzycielowi w stosunku do nieruchomości i że sytuacja dłużnika jest o wiele korzystniejsza, niż przy egzekucji z nieruchomości, albowiem — a) komornik nie może zajmować więcej ruchomości ponad te, które potrzebne są do zaspokojenia należności i kosztów egzekucyjnych, b) oszacowanie w zasadzie dokonywa komornik (a nie wierzyciel), c) wartość ruchomości nie może być dowolnie oznaczona, należy bowiem przyjąć zwykłą wartość sprzedażną, albo giełdową lub targową.

Zdaniem naszym, przepisy o opisie i oszacowaniu nieruchomości rolnych należałoby zmienić, wychodząc z następujących zasad: 1) oszacowania dokonywa w zasadzie komornik na podstawie norm, ustalonych dla danej miejscowości (o ile szacunek nie zostanie ustalony zgodnie przez wierzyciela i dłużnika), 2) komornik nie powinien wystawiać na licytację więcej ziemi, niż trzeba na zaspokojenie należności i kosztów (analogia do art. 581 § 3 K. P. C.), 3) reszta zajętej ziemi będzie wystawiona na licytację, gdy dotychczasowa egzekucja nie zaspokoi całkowicie wierzyciela, przy czym łąki i siedlisko z zabudowaniami podlegają sprzedaży w ostatniej kolejce.

Opracowanie norm oszacowania nieruchomości ziemskich nie przedstawia żadnych trudności w obecnej chwili, gdy na podstawie ustawy z dn. 26 marca 1935 r. (D. U. poz. 203) przeprowadza się klasyfikację gruntów dla podatku gruntowego. W niektórych miejscowościach prace klasyfikacyjne posunięte są dość daleko i w bliskiej przyszłości można byłoby ustalić normy oszacowania, do chwili zaś opracowania takich norm można z łatwością dokonywać oszacowania gruntów za pośrednictwem biegłych, którzy pracują przy komisjach klasyfikacyjnych.

ZYGMUNT ŚWITALSKI

Czy można po wniesieniu aktu oskarżenia przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy sądowej?

Z art. 316 K. P. K. wynika, że rozprawa odbywa się ustnie i jawnie (wyjątek art. 317 K. P. K.), z czym wiąże się zasada bezpośredniości, polegająca na tym, że wyrok opiera się na materiale, który sędzia sam sprawdził, widział i słyszał, dlatego też zgodnie z art. 301 § 2 K. P. K. stawiennictwo oskarżonego na rozprawę jest obowiązkowe, a w sprawach drobniejszych wówczas, gdy sędzia, opierając się na art. 301 § 1 K. P. K., uzna stawiennictwo oskarżonego za niezbędne, mimo, że ustawa za dane przestępstwo przepisuje jako najwyższe kary grzywnę lub pozbawienie wolności na czas do jednego roku, albo obie te kary łącznie. Może też sąd uznać, że sprawa nie wymaga osobistego stawiennictwa oskarżonego i wówczas, opierając się na art. 393 K. P. K. wydać wyrok zaoczny. Istnie-

ją więc następujące możliwości: ze względu na grożącą sankcję sąd nie może uwolnić oskarżonego od obowiązku stawienia się na rozprawę, bądź też może uznać stawiennictwo oskarżonego za niezbędne (art 301 i 393 K. P. K.) i w tych wypadkach zapada wyrok oczny, może też wreszcie sąd uznać, że z uwagi na grożącą najwyższą karę, która nie przekracza jednego roku pozbawienia wolności lub też zagraża tylko grzywną, albo też przewiduje obie te kary łącznie, stawiennictwo oskarżonego jest zbędne i wówczas zostaje wydany wyrok zaoczny. Żadnej też pośredniej instytucji między wyrokowaniem ocznym i zaocznym K. P. K. nie zna. Na tle powyższego powstaje pytanie, czy sąd grodzki, wezwany przez inny równorzędny sąd o przesłuchanie oskarżonego w drodze pomocy sądowej, winien zadośćuczynić takiemu żądaniu oraz czy ma ono uzasadnienie prawne? Na pytanie to, moim zdaniem, należy odpowiedzieć przecząco i to najbardziej kategorycznie, bowiem K. P. K. w art. 168, 254, 268, 272 i 277 zna przesłuchiwanie podejrzanego względnie oskarżonego tylko w czasie dochodzenia lub śledztwa, natomiast nie zna przesłuchiwania oskarżonego w drodze pomocy prawnej po wniesieniu aktu oskarżenia; przemawia za tym treść art. 340 § 3 K. P. K., na którego mocy wolno odczytywać na rozprawie protokoły sądowego przesłuchania oskarżonego, sporządzone w dochodzeniu (art. 50, 168, 254 — 260 K. P. K.), w śledztwie lub na rozprawie w wypadkach, w tymże artykule szczegółowo wyliczonych. Powiedzmy, że sąd wezwany udzielił pomocy i oskarżonego przesłuchał, to jednak mimo to sądowi wyrokującemu nie wolno odczytywać na rozprawie głównej takiego protokołu sądowego, gdyż nie będzie tego można uczynić na zasadzie art. 340 § 3 K. P. K.

Dr Aleksander Mogilnicki w komentarzu swoim do K. P. K. mówi, że „jedną z podstawowych zasad nowoczesnego procesu jest bezpośredniość. Sąd powinien, jeżeli tylko jest to możliwe, sprawdzać wszystkie dowody bezpośrednio, nie polegając na protokolarnym ich odtworzeniu. W szczególności art. 340 wylicza przypadki, w których wolno odczytywać protokoły przesłuchania świadków i oskarżonych. Wyliczenie to, jako stanowiące wyjątek z ogólnej zasady bezpośredniości, nie ulega wykładni rozciągłej". Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że protokoły czynności sądowych, przeprowadzonych przed rozprawą, wolno odczytywać tylko w wypadkach, wymienionych w art. 340 i 341 K. P. K., jak o tym głosi art. 339 § 1 K. P. K.; wynika to również z redakcji art. 340 i 341, które nie przykładowo, lecz taksatywnie wyliczają wypadki, w których sąd może odczytywać protokoły czynności sądowych.

Skoro K. P. K. nie przewiduje możności przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej po wniesieniu aktu oskarżenia. co zresztą potwierdza treść art. 340 § 3 K. P. K., to sąd wezwany nie tylko nie jest obowiązany udzielić pomocy sądowej, ale ciąży na nim obowiązek odmowy udzielenia pomocy, która nie ma oparcia o żaden przepis prawny i jest ponadto sprzeczna z zasadami K. P. K. Sąd wyrokujący albo uważa, że stawiennictwo oskarżonego na rozprawę jest niezbędne i wzywa go, albo uznaje stawiennictwo jego za zbędne, a więc tym samym składanie wyjaśnień przez oskarżonego za zbyteczne; w obydwóch wypadkach żądanie przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej przez inny sąd jest nie tylko pozbawione wszelkich zasad prawnych, ale i logiki. Powoływanie się zwolenników tej dziwnej praktyki na treść art. 340 § 4 K. P. K., w myśl którego wolno odczytywać wszelkie protokoły sądowego przesłuchania świadków, biegłych i oskarżonych, nie wytrzymuje najmniejszej

krytyki, albowiem art. 340 § 4 wyraźnie mówi, że wolno to uczynić jedynie za zgodą stron. I w danej kwestii dr Aleksander Mogilnicki mówi w swoim komentarzu, że „zgoda co do odczytania protokołu, wyrażona na mocy § 4, powinna być wyraźna. Brak sprzeciwu nie wystarcza. To też § 4 może mieć zastosowanie tylko wtedy, gdy wszystkie strony są obecne. Nie można bowiem domniemywać się zgody strony nieobecnej na odstąpienie od normalnego biegu postępowania, które ustawa dopuszcza jedynie za zgodą stron". Jeśli sąd wyrokujący żąda przesłuchania oskarżonego przez inny sąd na tej podstawie, że oskarżony zamieszkuje w innym okręgu sądowym, to czyni to prawdopodobnie dlatego, by oskarżonego na rozprawę nie wzywać, lecz ograniczyć się do odczytania protokołu sądowego przesłuchania oskarżonego, a więc jest rzeczą jasną i nie budzącą żadnych wątpliwości, że rozprawa odbędzie się bez jego udziału, a zatem o „zgodzie stron" nie może być mowy.

Reasumując powyższe rozumowanie należy dojść do wniosku, że K. P. K. w przypadkach wniesienia aktu oskarżenia nie zna takiego trybu, w którym inny sąd może zwrócić się o udzielenie pomocy prawnej w celu przesłuchania oskarżonego, co jest związane z zasadą ustności i bezpośredniości rozprawy i tego rodzaju żądanie nie jest oparte na żadnej zasadzie prawnej. W tych więc warunkach sąd wezwany zawsze powinien odmówić udzielenia pomocy sądowej, jako niezgodnej z zasadami, przyjętymi w K. P. K., gdyż bez względu na to, z jakiego punktu widzenia podejść do omawianego zagadnienia, zawsze musimy dojść do tego samego wniosku, który będzie odpowiedzią przeczącą na pytanie, zawarte w tytule niniejszego artykułu. Sądy obowiązane są do udzielania pomocy sądowej przez dokonywanie czynności prawnych i na prawie opartych, nie mogą natomiast przeprowadzać czynności, nie mających absolutnie żadnego znaczenia prawnego.

WIKTOR WASSERMAN

Kwestia ekonomii w procesie cywilnym

W majowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" w artykule pt. „Znaczenie i waga informacyjnych wyjaśnień stron" p. St. Lipowski zwraca uwagę na potrzebę umiejętnego wykorzystania uprawnień sędziego z art. 225 i 230 K. P. C.

Chodzi o tzw. „informacyjne przesłuchanie" stron stawających osobiście już na pierwszej rozprawie (art. 225) i uzyskanie od nich wyjaśnień w celu uzgodnienia stanu faktycznego sprawy, lub odebranie takichże wyjaśnień od stron, których stawienie się sąd w tym celu zarządzi (art. 230). Słusznie spodziewa się autor, że na tej drodze dadzą się wyświetlić sporne okoliczności tak dalece, że bądź w ogóle odpadnie potrzeba przeprowadzenia dowodu ze świadków, często w nadmiernej ilości zgłaszanych, bądź też po ustaleniu tą drogą okoliczności niespornych (art. 245 — 249) sąd ograniczy kwestię dowodową w myśl art. 243 K. P. C. tylko do faktów spornych, mających istotne znaczenie, a przez stronę przeciwną zaprzeczonych. Lecz już u progu tych rozważań napotyka sędzia trudności, których źródło leży w samej ustawie, nie przewidującej żadnej sankcji, gdy strona mimo zarządzenia jej stawiennictwa na zasadzie art. 230 K. P. C. na rozprawę w celu udzielenia wyjaśnień nie stawi się; podobnie bezrad-

ny będzie sędzia, gdy strona, grająca na zwłokę, mimo swej obecności w sądzie, pozostanie poza salą rozpraw, a do rozprawy wyśle swego pełnomocnika procesowego bez informacji o bliższych okolicznościach sprawy, lub z zakazem ich przedwczesnego ujawnienia. że zastosowanie w takich wypadkach jakiejkolwiek sankcji do strony jest w ogóle wyłączone, wynika to już z przepisu art. 329 K. P. C., skoro jest ona niedopuszczalną przy formalnym dowodzie z przesłuchania stron, a nawet nie mógłby sędzia wysnuć niekorzystnych dla strony konsekwencji z art. 250 § 2 K. P. C. z powodu stawianych przeszkód, gdyż przepis ten wyraźnie odnosi się tylko do dowodów.

W braku sankcji cel powołanych na wstępie przepisów nie tylko zostaje udaremniony, lecz nadto zasada ekonomii procesowej zostaje narażona na szwank. bo sędzia, chcąc przed dopuszczeniem dowodów uzyskać wyjaśnienia od stron stosownie do art. 230 K. P. C., musi odroczyć rozprawę, nie mając pewności, czy strona na wezwanie jego stawi sie w sądzie i dopiero na następnym posiedzeniu, gdy strona rzeczywiście się nie stawi lub nie złoży wymaganych wyjaśnień, zmuszony będzie dopuścić zgłoszone dowody i to wszystkie, nie wiedząc z góry, które z nich do zbadania istoty sprawy się przyczynią, a które okażą się zbędne. W ten sposób straci sędzia bez pożytku dla sprawy co najmniej jedno posiedzenie, przyjąć bowiem należy, że przy wydawaniu zarządzenia w myśl art. 230 K. P. C. sędzia kieruje się równocześnie chęcia zaoszczędzenia stronom kosztów sprowadzenia do rozprawy dowodów, które stałyby się zbędne, gdyby wyjaśnienia stron doprowadziły do ostatecznego wyświetlenia sprawy i z tej przyczyny przed wynikiem owych wyjaśnień, wstrzyma się z wezwaniem świadków na to odroczone posiedzenie, co znowu przyczyni się do przewleczenia postępowania wbrew przepisowi art. 227 K. P. C. i zasadzie ekonomii procesowej, której art. 230 K. P. C. w intencji autora miał służyć.

Z powyższego jest widoczne, że skuteczność stosowania przepisu art. 230 w związku z art. 225 K. P. C. zależałaby jedynie od dobrej woli stron, na której w przeważnej ilości wypadków polegać nie można, tak, że sędzia jest zmuszony w tych wypadkach z tego zrezygnować. Natomiast wiele racji przemawiałoby za taką dyspozycją ustawy, by przesłuchanie stron bez przysięgi tj. pierwsze stadium tego dowodu przeniesiono na czoło postępowania dowodowego i obwarowano obowiązek stawiennictwa stron osobiście już na pierwsze posiedzenie sądowe, wyznaczone pod sankcją niedopuszczenia do dowodu z przesłuchania pod przysięgą tej strony, która bez usprawiedliwionego powodu na to pierwsze posiedzenie osobiście się nie stawi. Wieloletnie doświadczenie bowiem nabyte jeszcze za panowania austr. procedury cywilnej, za której wzorem polski K. P. C. recypował instytucję dowodu z przesłuchania stron, przekonało sądy b. zaboru austr., że w następstwie przeprowadzenia dowodu ze świadków przed uzyskaniem wyjaśnień od stron samych, zeznania świadków okazywały się częstokroć dla sprawy zgoła nieistotnymi lub fragmentarycznymi epizodami bez związku z całokształtem sprawy, a przez to dla sędziego często niezrozumiałymi tak, że dopiero po przesłuchaniu stron wyłaniała się potrzeba ponownego badania tych samych świadków na istotne okoliczności sprawy już pod kątem widzenia wyświetlonego całokształtu stosunku prawnego między stronami istniejącego.

Taka zmiana dyspozycji ustawy w duchu wyżej opisanym wymagałaby jedynie drobnej korektury art. 323 § 1 K. P. C. (będącego odpowiednikiem § 371 ust. 2 austr. pr. c.) przez opuszczenie zastrzeżenia, że dowód

z przesłuchania stron może sąd zarządzić dopiero *po* wyczerpaniu innych środków dowodowych i zaznaczenia, że należy go przeprowadzić *przed* innymi dowodami, a tylko dowód z przesłuchania stron pod przysięgą zachowany staje jako ultimum adiutorium z art. 326 K. P. C. i ostatni akt postępowania dowodowego na wypadek, jeśliby po wyczerpaniu innych środków dowodowych pozostały jeszcze nie wyjaśnione sporne fakty, mające dla sprawy istotne znaczenie, lub sąd dotychczasowym wynikom dowodowym nie dał wiary (art. 250/1 — 326/1), względnie uznał je za nie wystarczające do oparcia na nich wyroku (art. 339).

Celowość takiej zmiany de lege ferenda nie da się zaprzeczyć, gdy się nadto zważy, że: 1) nie narusza ona w niczym systemu ustawy; 2) nie pociąga za sobą konieczności przeredagowania wielu innych przepisów ustawy; 3) upraszcza i ułatwia znakomicie zadanie sędziego działającego dotąd prawie po omacku przy powzięciu postanowienia dowodowego, gdyż umożliwia mu zorientowanie się w sprawie już u jej wstępu i skoncentrowanie kwestii dowodowej do faktów istotnie spornych; 4) zaoszczędzi sędziemu dużo czasu potrzebnego do odebrania, zrozumienia i ujęcia zeznań świadków, które mogą się okazać całkowicie lub częściowo zbędne; 5) ułatwi mu zadawanie świadkom, a następnie stronom (przy ewent. dowodzie z przesłuchania ich pod przysięgą) pytań *celowych*, z ominięciem konieczności wysłuchania „jak to było od początku" i recytacji szczegółów, często wyuczonych i ad hoc przygotowanych kosztem prawdy; 6) w świetle tak potraktowanych zeznań świadków uwypukla się lepiej zeznania stron, które oczywiście mogą być jeszcze przed postanowieniem o zaprzysiężeniu uzupełnione lub sprostowane, a zarazem ułatwi to sędziemu ewentualną decyzję, którą ze stron i na jakie okoliczności ma przesłuchać pod przysięgą.

Dopiero po uskutecznieniu omawianej korektury ustawodawczej przy zamierzonej nowelizacji ustawy, będzie można mówić o korzyściach dla wymiaru sprawiedliwości z informacyjnych „wyjaśnień" stron przed przeprowadzeniem dowodu ze świadków; do tego czasu przepis art. 230 K. P. C. pozostać musi martwą literą prawa jako lex imperfecta.

WŁADYSŁAW POL

Nowe dochody Ministerstwa Sprawiedliwości

Artykuł zamieszczamy, jako dyskusyjny.
Redakcja.

Fundusze wymiaru sprawiedliwości są nie wystarczające. W sposób zupełnie wyraźny stwierdził to poseł Z. Sioda na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu, mówiąc: „Budżet Ministerstwa mimo jego podwyższenia w dalszym ciągu nie wystarcza, aby zapewnić sprawne jego działanie. Braki i to bardzo wielkie występują wszędzie, tak na odcinku personalnym, jak i rzeczowym. O ile te ostatnie na wymiar sprawiedliwości nie wywierają jeszcze decydującego wpływu, to z całym naciskiem stwierdzić należy, że, jak z przedstawionych cyfr wynika, obsada personalna Ministerstwa Sprawiedliwości z biegiem czasu podlega tak daleko idącej redukcji, że można zaryzykować twierdzenie, że sądownictwo stanęło obecnie u kresu swych możliwości".

Stan finansów Ministerstwa Sprawiedliwości odbił się już ujemnie na zakresie i rezultatach jego zadań. Ograniczono możność korzystania z ist-

niejących instancyj sądowych z wielką szkodą dla jednolitości a może i jakości orzecznictwa. Rzuca się to przede wszystkim w oczy w postępowaniu egzekucyjnym. Rozważa się ciągle zamknięcie dostępu do Sądu Najwyższego dla spraw o wartości przedmiotu sporu do 1500 zł (artykuł J. W. w Głosie Sądownictwa 3/38), a nawet do 3000 zł (referat posła Z. Siody), jak gdyby sztucznie ustalona granica wartości materialnej mogła jedynie decydować o ważności danego sporu dla bezpośrednio zainteresowanych i dla społeczeństwa.

Sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy i niżsi funkcjonariusze dochodzą w wielu wypadkach do granic wyczerpania umysłowego i fizycznego z powodu nadmiaru powierzonych im zadań.

Okoliczności te wnoszą duży niepokój o stan wymiaru sprawiedliwości i z coraz większą siłą nasuwają konieczność wyszukania nowych dochodów. Z rozporządzalnych źródeł trzy wysuwają się na pierwszy plan: upaństwowienie stanowisk pisarzy hipotecznych i notariuszy, podniesienie opłat sądowych oraz instytucja prawa ubogich.

Kwestia całkowitego włączenia hipotek do agend państwowych dojrzała zupełnie. Nikt już dziś chyba nie będzie bronił prywatnego użytkowania tej czysto państwowej dziedziny. Ile przyniesie skarbowi zmiana, trudno ustalić, trzeba by w tym celu rozporządzać materiałem, obejmującym wszystkie hipoteki. Niewątpliwe jest jednak, iż po uwzględnieniu zmniejszenia wpływów podatkowych i wzrostu świadczeń emerytalnych, pozostanie nadwyżka. Gdyby nawet przyrost dochodów nie był znaczny, upaństwowienia wymaga poczucie sprawiedliwości i wzgląd na istotę zadań współczesnego państwa. Jak pisał bowiem w roku 1930 Adam Wozdecki (Głos Sądownictwa): „Z punktu widzenia państwowego rażącą anomalią jest, aby wydziały sądowe utrzymywane były przez naczelników tych wydziałów wzamian za możność pobierania przez nich od społeczeństwa pewnych opłat... przypomina to poniekąd oddawanie przez państwo w dawnych wiekach w dzierżawę wykonywania pewnej funkcji państwowej... są to przeżytki". Sprawy hipoteczne, śmiem twierdzić, tylko zyskają. Liczne są dziś głosy, narzekające na stan hipoteki (por. Adam Słomiński — Prawo cywilne w życiu).

Z notariatami sprawa trudniejsza, wymaga ona dopiero przygotowania gruntu i wszechstronnego omówienia. W każdym bądź razie winna już znaleźć echo dyskusyjne; wiele bardziej skomplikowanych zagadnień przełamało w Odrodzonej Polsce mur tradycji.

Posiadamy drugie źródło dochodów — opłaty sądowe. Zwiększyć je na ogół radykalnie nie byłoby łatwo. Pozostaje jednak do usunięcia degresja i podniesienie niektórych kategorii opłat. Mam na myśli opłaty we wszystkich rodzajach postępowania sądowego, z wyjątkiem postępowania karnego, które wymaga z natury swej innego podejścia do kwestii z nim związanych.

Poglądy na klasyfikację opłat sądowych w schemacie dochodów skarbowych są różnolite. Przeważa pogląd, że są one rodzajem jakby daniny publicznej, związanej z korzystaniem z określonych funkcyj państwowych i jako takie powinny mieć przynajmniej jednakową stopę procentową obciążenia wartości sporu. Zasady tej nie zachowują obowiązujące przepisy o kosztach sądowych; wpis przy wartości przedmiotu sporu do 5000 zł wynosi 2%, od 5000 zł do 50000 zł 1½%, ponad 50000 zł — 1%. Co by się zresztą dało powiedzieć na obronę takiego systemu pobierania zasadniczej opłaty sądowej, nic nie usunie tkwiącego w tym systemie niesłusz-

nego — z powodu nierównomierności — traktowania fiskalnego różnych kategorii spraw, z uprzywilejowaniem większego przedmiotu sporu. Jeżeli do wpisu doliczyć opłaty za doręczenia, rozbieżność ta będzie widoczniejsza. Przy wartości przedmiotu sporu do 100 zł te dwie opłaty w sumie stanowić będą 4,5%, od 32000 zł — 1,89%, od 300000 zł — 1,12%.

Degresja wpisu jest na terenie Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie rzeczą nową. O ile stawka procentowa ulegała zmianom i wynosiła od 12 maja 1921 r. — 3% (Dz. Ust. poz. 194/21 art. 7), od 7 września 1925 r. — 2% (Dz. Ust. poz. 637/25, art. 11 pkt a), od 1 kwietnia 1932 r. znów 3% (Dz. Ust. poz. 250/32, art. 1 p. 2), o tyle zasada, iż wpis w tej wysokości przypadał od każdej wartości przedmiotu sporu, była stale utrzymana.

Pierwsze jednolite dla całej Rzeczypospolitej przepisy o kosztach sądowych (Dz. Ust. poz. 805/32) w art. 19 ustaliły wpis stosunkowy na 2½%, przyjmując również podaną wyżej zasadę. Dopiero w dniu 24 października 1934 r. (Dz. Ust., poz. 837) zjawiła się degresja. Sądzę, że bez żadnych ujemnych skutków gospodarczych można ją uchylić. Wymaga tego zresztą paląca konieczność zwiększenia wpływów Ministerstwa Sprawiedliwości; konieczność ta musi usunąć w cień argumenty, o ile mają one zresztą poważniejsze znaczenie, przemawiające za utrzymaniem degresji.

Zmianie powinny ulec przepisy o kaucji kasacyjnej. Względy oportunistyczne, trudne w chwili obecnej do usunięcia, przemawiają za pozostawieniem istniejącej wysokości kaucji — 100 lub 300 zł, lecz jako minimum przy ustaleniu kaucji na 1% wartości przedmiotu sporu. Wymiar sprawiedliwości wymaga z istoty swej jednakowego ustosunkowania do szukających jego pomocy, wszelkie wyłomy podważają poczucie prawne społeczeństwa. Jeśli muszą one istnieć, to przynajmniej w najbardziej ograniczonym zakresie. Lepiej odpowie temu zadaniu projektowana kaucja kasacyjna, zmniejszając uprzywilejowanie większych obiektów sporu. Dziś opłaty od skargi kasacyjnej (wpis, doręczenia i kaucja) wynoszą przy wartości przedmiotu zaskarżenia 600 zł — 19,83% (skarga od orzeczenia sądu okręgowego) lub 52,41% (skarga od orzeczenia sądu apelacyjnego), przy 32000 zł — 2,82% (skarga od orzeczenia sądu apelacyjnego), przy 300000 zł — 1,25% (skarga od orzeczenia sądu apelacyjnego). Po projektowanym znowelizowaniu kaucji kasacyjnej opłaty powyższe stanowiłyby następujący procent: przy 600 zł ten sam, przy 32000 zł — 2,89%, przy 300000 zł — 2,12%.

Z kolei wypada omówić ostatnie poruszone źródło dochodu, a mianowicie instytucję prawa ubogich. Konieczną reformą w tej dziedzinie jest wprowadzenie częściowego prawa ubogich. W praktyce sądowej mamy liczne procesy, prowadzone na prawie ubogich, mimo, że strona posiada najzupełniej dostateczne środki na pokrycie części opłat sądowych. Orzecznictwo sądowe uznaje, iż obowiązujące przepisy nie dają możności przyznania prawa ubogich tylko do części przedmiotu sporu, stosownie do stanu zamożności strony. Podejmowane próby w tym kierunku przez jeden z sądów okręgowych nie utrzymały się w sądzie apelacyjnym. Obecny stan wymaga korektury, która nie nastręcza żadnych obiekcji. Spotykamy się często, dzięki brakowi częściowego prawa ubogich, z rażącym nadużywaniem tegoż prawa, choćby przez fikcyjne podnoszenie wartości przedmiotu sporu. Wypadki te są tak znane każdemu sądownikowi, iż nie widzę potrzeby szerszego ich omawiania, utarło się przecież powie-

dzenie, iż najbiedniejsi prowadzą największe procesy. Z drugiej strony trudno pogodzić się z tym, aby osobie, mogącej uiścić część opłat, po prostu czynić z nich podarunek, bo inaczej tego określić nie można, ze szczupłych funduszów publicznych. Wydaje mi się, że odnośne przepisy Kod. Post. Cyw. uprawniają, bez wyszukiwania skomplikowanych konstrukcyj argumentacyjnych, do przyznawania częściowego prawa ubogich. Skoro istnieje wyraźny przepis art. 119 § 1 ustęp końcowy K. P. C., uznający częściowe cofnięcie prawa ubogich, to można i częściowe prawo ubogich przyznawać. Art. 112 i 116 p. 1 K. P. C. żadnych przeszkód nie stawiają, jeżeli bowiem uprawniają do całkowitego zwolnienia od opłat, to tym bardziej pozwalają na częściowe zwolnienie, zwłaszcza, że tego wymaga słuszność. By uniknąć jednak wątpliwości i ewentualnej rozbieżności orzecznictwa pożądana jest nowelizacja art. 112 K. P. C. przez wstawienie po słowie — „przyznania" — słów „całkowitego lub częściowego" i art. 116 pkt 1 K. P. C. przez dodanie po słowach — Skarb Państwa ustępu: „w wypadku przyznania częściowego prawa ubogich zwolnienie od opłat sądowych i kosztów postępowania obejmuje odpowiednią część tychże". Ta zmiana da napewno duży efekt finansowy. Zagadnienia to mógłby zresztą rozstrzygnąć Sąd Najwyższy w trybie art. 41 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Omówione postulaty nie wyczerpują rozporządzalnych środków do zwiększenia dochodów naszego resortu. Szersza analiza przepisów o kosztach sądowych pozwoliłaby na wyszukanie innych kategorii opłat, nadających się do podniesienia.

Mgr praw GRZEGORZ ŻUKOWSKI.

Przeszłość i teraźniejszość prawa japońskiego

Zainteresowanie Japonią wzrosło ostatnio niepomiernie. Złożyło się na to wiele przyczyn, które sprawiły, że wiedza nasza o kraju Wschodzącego Słońca, i to słońca pierwszej wielkości, ma inny zgoła charakter. Dotychczas ośrodkiem zainteresowań była strona intelektualno-obyczajowa życia Nipponu, natomiast dziś wysuwają się na czoło kwestie polityczne, ekonomiczne, zagadnienia ekspansji 68 mil. narodu, stłoczonego na minimalnym obszarze, jego preponderancji na Wschodzie i skutecznej rywalizacji z mocarstwami na gruncie międzynarodowym.

Niepośledniej wagi rzeczą będzie zatem poznanie, choć w krótkim zarysie, *prawa japońskiego*, na tle ewolucji ogólnopaństwowej, która aż do chwili Restauracji Cesarstwa, stanowiącej moment przełomowy — początek europeizacji, odbywała się na tle utrzymania form archaiczno-państwowych. Przyczyną tego stanu rzeczy było zagarnięcie w XII w. przez marszałka dworu szoguna pierwotnej absolutnej władzy cesarza-mikada, który odtąd pozostał tylko nominalnym suwerenem. Kraj mimo scentralizowanej władzy pozostawał w całkowitym rozprzężeniu skutkiem walk konkurujących ze sobą rodów możnowładców-samurajów. Dopiero w XVI wieku szogun Iyeyasu osłabił te walki szeregiem zarządzeń, konsolidujących państwo. Równocześnie zakazał w obawie przed Hiszpanami i Portugalczykami immigracji, odgradzając w ten sposób Japonię na 4 wieki od wszelkich wpływów zewnętrznych, gdyż granice państwa otwarto dla cudzoziemców dopiero w r. 1857. Rozwój państwowości zatrzymał się na

formie feodalizmu, który przetrwał aż do Restauracji. Utrzymanie jego leżało w interesie szogunów, którzy, wytworzywszy dziedziczną dynastię Tokugawa, opierali swe rządy na feodalnej zależności poddanych cesarskich.

W w. XIX warstwy oświecone, widząc w szogunie czynnik zacofania, które wiodło państwo do upadku, poczęły burzyć się przeciw niemu. Doprowadziło to w końcu do złożenia przez niego całej władzy z powrotem w ręce mikada w r. 1868. To była Restauracja Cesarstwa i początek ery Meiji tzn. Rządów Oświeconych [1]).

Dokonano błyskawicznych reform, by doprowadzić kraj do poziomu państw europejskich. Zrównano wszystkich obywateli wobec prawa, uwłaszczono włościan, ogłoszono w r. 1889 konstytucję [2]), opartą na wzorach europejskich, z których zaczerpnięto koncepcję podstawowych swobód obywatelskich, zagwarantowanych w rozdziale 2 (art. 18 — 32) oraz zasadę monteskiuszowskiego trójpodziału władz (rozdział 5, art. 57 — 61). Z mocy konstytucji zwołano dwuizbowy parlament (rozdz. 3, art. 33 — 54), zorganizowano na wzór europejski administrację państwową, rząd i armię, zeuropeizowano prawodawstwo i wymiar sprawiedliwości, który opiera się na zasadzie trzyinstancyjnego ustroju sądów [3]).

Mimo jednak pozorów proces europeizacji ma tylko charakter zewnętrzny, albowiem psychika narodu pozostała dotychczas obca kulturze zachodniej, przeszczepionej w tak szybkim tempie dzięki zdolnościom naśladowczym umysłowości japońskiej.

Podobnie, jak w innych, tak i w dziedzinie prawa, przejęto idee i instytucje zachodnie. Okazało się jednak, że szereg ich nie odpowiadał warunkom lokalnym, i co za tym idzie, powstała konieczność licznych nowelizacyj i uzupełnień.

Dzieje *prawa japońskiego*, bardzo bogate, dzielą się na 4 okresy [4]). Pierwszy okres rodzimych praw zwyczajowych trwał do w. VII, po czym między wiekiem VII a XII nastąpiła recepcja prawa zwyczajowego chińskiego, której rezultatem były liczne kodyfikacje, oparte na prawie recypowanym. Najważniejszymi z nich są: „Tai-ho ryo" tj. „Kodeks Cywilny z epoki Tai-ho" z 701 r. oraz „Tai-ho-ritsu" czyli „Kodeks Karny z epoki Tai-ho" z 708 r. Oba obowiązywały bez zmian przez 1160 lat do 1868 r. Świadczy to dobitnie o wielkim konserwatyzmie japończyków, któremu nie dorównywa nawet osławiony konserwatyzm angielski. „Tai-ho-ryo" [5]) jest zbiorem przepisów prawa administracyjnego, ceremonialnego i cywilnego, które w nielicznych postanowieniach normuje szczegółowo tylko instytucję rodziny i spadkobrania, wzorując się całkowicie na zwyczajach chińskich.

Organizacja rodziny opiera się na wzajemnej miłości członków rodu oraz na absolutnej władzy ojca i męża, któremu dzieci i żona winne są bezwzględne posłuszeństwo i cześć pod karą 100 *uderzeń bambusem w pięty*. Wobec dzieci ojciec ma prawo karania aż do uśmiercenia włącznie oraz moc udzielania zezwolenia na małżeństwo. W głównych zarysach władza ojca jest analogiczna do „patria potestas" patris familias w Rzy-

---

[1]) De la *Mazelière* „Histoire du Japon"; *S. Posner* „Japonia, państwo i prawo".
[2]) Fontes iuris vigentis, Operae academiae iuris comparitive.
[3]) Enciclopedia italiana t. XVII str. 31 podaje, iż w r. 1931 sądów grodzkich, zwanych „Ku - saibansho", było 281, okręgowych „Chihosai - bansho" — 51, apelacyjnych „Koso - in" — 7 i Sąd Najwyższy „Daishin - in".
[4]) *S. Posner*, ibidem.
[5]) *J. Appert* „Un code japonais au VIII siècle".

mie. Rodziny łączą się w grupy po 5 i tworzą związek rodzinny „niji”, pozostający pod władzą obranego naczelnika. Niji jest rodzajem wspólnoty rodzinnej, występującej na pewnym szczeblu rozwojowym u wszystkich narodów. W stanie szczątkowym „niji” przetrwały aż do dziś. Między członkami związku istnieją więzy wspólności przodków i wspólności zamieszkania sąsiedzkiego. Łączność ta znajduje swój wyraz również w prawie spadkowym, jak to niżej zobaczymy. Wobec prawa członkowie „niji” występują wszyscy solidarnie — czy to w dziedzinie odpowiedzialności podatkowej, czy karnej. Małżeństwo zawiera się przez kupno, poprzedzone zaręczynami, dokonywanymi przez ojców rodzin, przy współudziale pośredniczącego między nimi swata „nakodo”. Natomiast oblubieńcy udziału w tym akcie nie biorą. Rozwód następuje za obopólną zgodą, popartą odpowiednim aktem pisemnym. W razie cudzołóstwa żony rozwód jest konieczny, zaś cudzołóstwo męża nie jest karane. W 7 przypadkach przewidzianych przez prawo, wzorujące się na Konfucjuszu, mąż może żonę opuścić bez rozwodu, gdy ta np. zaniedbuje gospodarstwo i jest nieposłuszna. Kobieta rozwiedziona może wstąpić ponownie w związki małżeńskie, natomiast wdowa musi pozostać wierna pamięci swego męża aż do śmierci.

W sprawie spadkobrania rozstrzyga w pierwszym rzędzie testament pisany, w braku którego dziedzictwo przechodzi na żonę, teściową lub najstarszego syna, wreszcie na pozostałe dzieci. W klasach wyższych istniała primogenitura, wyłączająca wszystkich poza pierworodnym. Wstępni i krewni boczni nie dziedziczyli wcale. W razie śmierci bezdziedzicznej część majątku przeznacza się na ceremonie pogrzebowe a resztę rozdziela się między członków „niji”.

Jako uzupełnienia do „Tai-ho-ryo” ukazały się zbiory prawa cywilnego i administracyjnego „Konin-Kaku-Shiki” w 1811 r. i „Jogwan-Kaku-Shiki” w 1868 r. „Tai-ho-ritsu” [6]) jest transkrypcją chińskiego kodeksu karnego z epoki T’ang, zwanego „Ta-Tsing-lü-li”. Liczy on 12 ksiąg, z których 4 dochowały się do dziś w pierwotnym oryginale. Dominuje w nim zasada odwetu legalnego „kataki-uti”, zniesionego formalnie dopiero w 1873 roku, choć już od wieków był w zapomnieniu. Mściciel musiał uzyskać uprzednio zezwolenie od naczelnika związku rodzinnego na pomstę, a po jej dokonaniu zgłaszał się do władz z doniesieniem. Z innych instytucyj właściwych danym prawodawstwom, kodeks zna sądy boże i tortury. Zbrodnie dzielą się na lżejsze i ciężkie np. zamach na cesarza lub emigracja, uważana za zdradę. W wypadku zbrodni ciężkiej nie stosuje się amnestii, kompozycji i nie odróżnia się usiłowania od przestępstwa dokonanego. Kary są pięciorakie: śmierć, zesłanie, ciężkie roboty, bastonada i rózgi. Wykonanie kary było stopniowane: np. karę śmierci wykonywano przez powieszenie, ścięcie, ukrzyżowanie, a osoby klas wyższych dokonywały własnoręcznie honorowego „harakiri” — rozcięcia brzucha. Zaletą „Tai-ho ritsu” jest ogólne sformułowanie dyspozycyj i względnie duże, jak na tę epokę, wyemancypowanie od religii.

Oprócz powyższych wymienić należy jeszcze: Kodeks „Ritsu-ryo-kaku-shiki”. kodyfikację, obejmującą prawo karne — ritsu, cywilne — ryo, wykładnię — kaku, prawo administracyjne — shiki oraz kodeks cywilny „Omi-ryo”, rezultat 30-letniej pracy kodyfikatorów.

Trzecim w dziejach prawa japońskiego był okres mieszanych praw rodzimych i chińskich od XII do XIX w., zwany „okresem Prawodawstw

---

[6]) *J. Appert* „Un code japonais au VIII siècle”.

Tokugawa", dynastii szogunów-prawodawców. Feodalizm tej epoki wycisnął piętno na prawodawstwie cywilistycznym, różniczkując je według stanów. Dla szlachty dworskiej wydano kodeks „Kuge-sho-hatto" w XIV wieku, dla duchowieństwa „Kemmu-shiki-moku" w XIV w., dla samurajów „Buke-sho-hatto" w XIII w. i „Joei-shiki-moku" w XIII w. [7]), najwybitniejszy z praw feodalnych. Ten ostatni zawiera 52 art., z tych znaczną część proceduralnych. Najdonioślejszym jego postanowieniem jest art. 43 o zupełnej wolności włościan oraz art. 23, chroniący własność prywatną przed wszelkimi na nią zamachami. Art. 24 zezwala kobiecie, nie mającej dotąd tego prawa, na przysposobienie, art. 28 stanowi, że ojciec może dowolnie rozporządzać schedą. Wśród przepisów proceduralnych zwraca uwagę art. 7, głoszący, iż w razie niestawiennictwa pozwanego na rozprawę, mimo trzykrotnego wezwania, może zapaść wobec niego wyrok zaoczny. Spośród licznych kodyfikacyj cywilistycznych tego czasu pozostało kilka zaledwie, wyżej wymienionych. Odznaczają się one już pewną samodzielnością w stosunku do wzorów chińskich [8]).

Prawo karne, wykazując nadal wielką zależność od prawa chińskiego, staje się coraz surowsze, ilość kar powiększa się, przybierając niejednokrotnie formy zwyrodniałego okrucieństwa w postaci gotowania żywcem w kotle lub rozpiłowania za życia, gdy skazanego umieszczano w klatce w miejscu publicznym, a każdy przechodzień mógł go rżnąć piłą.

Prawo karne skodyfikowano w „Kampo-ritsu" albo „Hiakkajo" tj. „Kodeks Karny stu praw" z XVIII w.[9]), najdoskonalszy ze starojapońskich pomników prawa. „Kampo-ritsu" recypuje ciekawą zasadę chińską, iż kodeks jest przeznaczony tylko dla urzędników, bo gdy przestępca wie, jaka kara mu grozi, łatwiej zaryzykuje przestępstwo, natomiast kara nieznana, przypuszczalnie okrutna, zatrwoży go. Tu odstraszenie przerodziło się w prawdziwy terroryzm. Wykonanie kary następowało dopiero po zupełnym przyznaniu oskarżonego, wymuszonym zazwyczaj torturami. Sposób wykonywania miał działać odstraszająco przez swe okrucieństwo. Jednakże z czasem poczęto zadowalać się symbolami i np. okrutną karę ścięcia przy pomocy bambusowej piły wykonywano przez zwykłą dekapitację a obok ciała kładziono zakrwawioną piłę. Ogół dawnych praw zebrano w XIX stuleciu w kompilację „Kwajo-ruiten", która posłużyła za materiał kodyfikacyjny przy reformie prawa, podjętej po Restauracji za inicjatywą ministra sprawiedliwości Yeto Shimpei.

Ostatnią w historii prawa japońskiego jest era Meiji. Nastąpiła tu recepcja praw europejskich, ułatwiona obecnością specjalnie w tym celu zaproszonych na katedry uniwersyteckie profesorów i uczonych takich, jak: Boissonade, Bousquet, Appert, Jousselain, Rudorff, Roesler, którym zawdzięczamy przykłady i opracowania dawnych i współczesnych praw japońskich. Prof. Boissonade opracował kodeks cywilny, ogłoszony w 1893 r.; z uwagi na nieprzystosowanie do potrzeb miejscowych uchylono go i w r. 1898 wydano nowy kodeks cywilny cesarstwa Japonii, zwany „Min-Po" [10]), opracowany przez komisję „Hoten-sakwai", złożoną wyłącznie z uczonych japońskich. Kodeks składa się z 5 ksiąg i 1146 art. Księga pierwsza (art. 1-174) zawiera postanowienia ogólne, księga druga (art. 175-398) obejmuje prawo rzeczowe, księga trzecia (art. 399-724) prawo

[7]) *J. Appert:* Un code de la féodalité japonaise au XIII siècle.
[8]) *O. Rudorff* „Tokugawa Gesetzsammlung".
[9]) *O. Rudorff* „Kamporitsu oder Hiakkayo, ein japanisches Rechtsbuch aus der Mitte des vorigen Jahrhunderts". *J. C. Hall* „Japanese feudal laws".
[10]) *E. de Becker* „Annotated Civil Code of Japan".

zobowiązaniowe, księga czwarta (art. 725-963) traktuje o pokrewieństwie i księga piąta (art. 964-1146) o spadkobraniu. W pierwszych 3 księgach duch i systematyka są niemieckie, natomiast w 4 i 5 znalazły wyraz koncepcje oryginalne japońskie. Charakterystyczne wysunięcie na pierwszy plan prawa rzeczowego jest wynikiem wzorowania się na BGB i jego układzie, tak krytykowanym przez naukę francuską, stawiającą osobę na miejscu centralnym. Mimo tego w dziedzinie prawo rzeczowego przyjęto za wzorem Kodeksu Napoleona i kodeksu szwajcarskiego zasadę przeniesienia prawa własności „solo consensu".

„Min-po" jest konglomeratem koncepcyj prawnych europejskich i japońskich, albowiem w prawie familijnym, małżeńskim i spadkowym zachowano prastare obyczaje rodzime. Wśród tych dominuje święty i naczelny obowiązek każdego japończyka, kult przodków [11]), którego wpływ na instytucje rodziny, przysposobienia, małżeństwa, spadkobrania jest bardzo głęboki. Kult przodków dotyczy protoplastów cesarskich, protoplastów związku rodzinnego i rodziny. Sprawować go może tylko głowa rodziny i musi on mieć charakter nieprzerwany, przeto instytucje prawa familijnego, małżeńskiego i spadkowego mają na celu ułatwienie utrzymania tej ciągłości.

Najcharakterystyczniejszym tworem w tym względzie jest małżeństwo— przysposobienie „muko-yoshi". Małżeństwo jest instytucją prawa publicznego. Przez nieustanną filiację członków rodziny urzeczywistnia ono cześć przodków, ponieważ obowiązkiem obywatela jest mieć potomstwo i to przede wszystkim męskie, bo tylko mężczyzna jest dziedzicem władzy domowej a z nią obowiązku czci przodków. Śmierć bezpotomna, która ma miejsce nawet w razie pozostawienia potomstwa tylko żeńskiego, jest znieważeniem bogów i cieniów przodków, którzy zmarłego nie przyjmą do swego grona. Kodeks zna cztery formy małżeństwa: „iome-iri", gdy narzeczona wchodzi do domu narzeczonego, „iri-muko", gdy narzeczony wchodzi do domu narzeczonej, która ma obowiązek utrzymania męża i użytkuje jego majątek. Jest to oczywisty ślad matriarchatu, który w stanie szczątkowym przetrwał do dziś. W życiu codziennym Nipponu małżeństwa takie zdarzają się bardzo często. Bogate kobiety kupują sobie w ten sposób mężów. W powyższych dwóch wypadkach żona otrzymuje nazwisko męża, w dwóch pozostałych mąż przybiera nazwisko żony. Trzecią formą jest „yoshi-to-ka-iyo-to-no-ketsu-kon", czyli małżeństwo przysposobionego z córką przysposabiającego.

Forma czwarta, najciekawsza instytucja prawa małżeńskiego i familijnego „muko-yoshi", polega na tym, iż mąż, wchodząc do domu żony, nie mającej braci, jest równocześnie adoptowany przez jej rodzinę. Istotny jest w tym wypadku, w przeciwieństwie do małżeństwa „yoshi-to-ka-iyo", wymóg braku rodzeństwa męskiego po stronie oblubienicy. Widać tu wyraźnie intencję ustawodawcy, by przez małżeństwo i adopcję ułatwić z jednej strony przekazanie władzy domowej i schedy w sposób korzystny dla córki i dla rodziny a z drugiej strony zapewnić cześć przodków przez przedłużenie linii męskiej gasnącego rodu.

Z doniosłej roli, jaką małżeństwo spełnia, wynika, iż ojciec ma prawo, w razie zaślubin bez jego zezwolenia, wykluczyć nieposłusznego z rodziny, chyba, że ten ma ukończone lat 30 (mężczyzna) lub 25 (kobieta) a więc i moc samodzielnego stanowienia o sobie. Aetas perfecta zaczyna się dla mężczyzny z ukończeniem 17 a dla kobiety 15 lat życia. W sprawie

---

[11]) *N. Hozumi* „Il culto degli antenati e il diritto giapponese".

przeszkód zwraca uwagę przeszkoda z adoptacji matrymonialnej w przypadku małżeństwa „muko-yoshi" między adoptowanym i adoptującym oraz między adoptującym i zstępnymi adoptowanego. Między zstępnymi adoptowanego i adoptującego nie ma przeszkód. Czas wdowi wynosi w przeciwieństwie do Zachodu 6 miesięcy. Małżeństwo szlachty wymaga zezwolenia ministerium dworu. Inne przeszkody analogiczne są do znanych prawodawstwom europejskim. Rozwód jest dwojaki: za obopólną zgodą, oczywiście po uprzednim zezwoleniu rodziców lub opiekunów oraz sądowy, służący w przypadku bigamii obu stronom. W razie cudzołóstwa żony rozwód przysługuje mężowi. Zdrada natomiast męża nie jest karana a w stosunkach, utrzymywanych przez niego z kurtyzanami — „geishia" nikt nie widzi nic złego. Powodem do rozwodu jest również uchylenie adoptacji małżeńskiej, w przypadku „muko-yoshi". Inne powody analogiczne są do przewidzianych w ustawodawstwach zachodnich. Obrządek zaślubin dokonywa się przed urzędnikiem stanu cywilnego, który przygotowuje odpowiedni akt, wciągając go do rejestru, odpowiadającego aktom stanu cywilnego. Obrządek religijny jest fakultatywny i dla ważności małżeństwa nie jest niezbędny.

Przysposobienie służy przede wszystkim do utrzymywania ciągłości rodu w celu spełnienia czci przodków i jest dlatego bardzo uproszczone: jedynym wymogiem jest, by przysposabiający był starszy od przysposobionego. Specjalnym przypadkiem jest adoptacja matrymonialna przy zawarciu małżeństwa „muko-yoshi" wyżej omówionego.

Na instytucjach prawa spadkowego znać również wpływ kultu przodków. Kodeks rozróżnia dziedziczenie majątku i dziedziczenie władzy domowej, a wraz z nią obowiązku czci przodków. W związku z powyższym pozostaje charakterystyczne postanowienie, iż zstępny w linii prostej nie może zrzec się dziedzictwa władzy domowej. Inni spadkobiercy mają prawo wyboru stanowiska wobec spadku. *Spadkobiercy są:* z mocy prawa, mianowani przez spadkodawcę, gdy ten jest bezdzietny, obrani spośród rodziny w razie bezpotomnej śmierci głowy rodu, gdy brak dziedziców mianowanych, pochodzący od wstępnych, gdy brak dziedziców w poprzednich kategoriach.

Procedura cywilna, zwana „Minji-sosho-ho" z 1891 r., wzorowana jest całkowicie na niemieckim Zivilprozessordnung z 1879 r. W latach 1898, 1911, 1922 i 1926 nowelizowano ją szereg razy. Najistotniejsza była nowelizacja w r. 1926, gdy uchylono księgę 6, art. 444-496. Duch i systematyka kodeksu jest niemiecka, czego najjaskrawszym dowodem jest przychylenie się kodeksu do kierunku rewizyjnego za wzorem niemieckim w kwestii organizacji III instancji. Księga pierwsza kodeksu (art. 1-222) zawiera postanowienia ogólne, księga druga (art. 223-359) traktuje o postępowaniu w I-ej instancji, księga trzecia (art. 360-419) o postępowaniu w instancji odwoławczej a księga czwarta (art. 420-429) o postępowaniu rewizyjnym, księga piąta (art. 430-443) normuje postępowanie doraźne, księga szósta uchylona, księga siódma i ósma (art. 497-785) zawierają przepisy egzekucyjne, księga dziewiąta (art. 786-805) ustanawia sąd polubowny. Uzupełnieniem kodeksu jest ustawa z 1898 r. o postępowaniu niespornym, zawierająca 3 rozdziały: postanowienia ogólne, postępowanie niesporne cywilne i postępowanie niesporne handlowe.

Współcześnie obowiązujący kodeks karny „Kei-ho" z r. 1908, uchylający poprzedni z 1882 r. jest dziełem na wskroś europejskim, koncepcyj specyficznie japońskich w nim brak, natomiast znać wpływy wszystkich najwybitniejszych kodyfikacyj europejskich. Składa się on z dwóch ksiąg

i 264 artykułów. Nowa procedura karna „Keiji-sosho-ho” z 1922 r. zastępująca poprzednią z r. 1890 jest również transkrypcją kodeksów europejskich. Uzupełnia ją ustawa z 1922 r. o sądach dla nieletnich i ustawa z 1923 r. o sądach przysięgłych. Ława przysięgłych składa się z 12 członków płci męskiej, mających 30 lat ukończonych, umiejących czytać i pisać, opłacających podatek w wysokości 3 yen rocznie. Jurysdykcja ich jest analogiczna do jurysdykcji europejskich sądów przysięgłych.

Tak oto w krótkim z konieczności zarysie przedstawia się bogaty i różnorodny rozwój prawa japońskiego. Wobec braku, niestety, znajomości tak całkowicie obcego nam wszystkim języka japońskiego, musieliśmy się oprzeć siłą rzeczy na odnośnych tekstach francuskich, angielskich, niemieckich i włoskich. Wyrazić jednak pragniemy nadzieję, że wzrost znajomości orientalistyki pozwoli nam z czasem nawiązać bezpośredni kontakt z życiem orientalistycznym Japonii, w pierwszym zaś rzędzie — ze źródłami jej ciekawego ustawodawstwa.

Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego

I.

W wyroku z dnia 11 kwietnia 1938 r. w sprawie C. III 339/38 Sąd Najwyższy zaznaczył, że sąd apelacyjny naruszył art. 187 § 1 w związku z art. 417 K. P. C., ponieważ rozpoznał zażalenie na postanowienie sądu okręgowego, odrzucające wniosek o przywrócenie terminu, — bez rozprawy.

Pogląd Sądu Najwyższego uważam za błędny. Art. 187 § 1 K. P. C., normujący rozpoznawanie wniosku o przywrócenie terminu przez sąd, oznaczony w art. 186 § 1 K. P. C., nie dotyczy rozpoznawania zażaleń na postanowienia sądu 1-szej instancji, odrzucające lub oddalające wniosek o przywrócenie terminu. Wynika to z treści tego przepisu, według którego „spóźniony lub z ustawy niedopuszczalny wniosek sąd odrzuci bez rozprawy”, a „wniosek nieodrzucony sąd rozstrzygnie po przeprowadzeniu rozprawy”, następnie z umieszczenia art. 187 § 1 bezpośrednio za art. 186, określającym — sąd, do którego należy wnosić pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu, termin i treść wniesienia tego pisma z § 2 art. 187, traktującego o niedopuszczalności zażalenia na przywrócenie terminu. Sąd Najwyższy błędnie powołuje się na art. 417 K. P. C., który stanowi, że „przepisy o postępowaniu przed sądem okręgowym mają odpowiednie zastosowanie do postępowania apelacyjnego, jeżeli nie ma szczególnych przepisów w apelacji”. Jeżeli na podstawie § 1 art. 421 K. P. C. przepis art. 417 K. P. C. należy stosować odpowiednio do zażaleń, to odpowiednie stosowanie tego przepisu wcale nie prowadzi do wniosku, że sąd apelacyjny powinien był rozpoznać wspomniane wyżej zażalenie „po przeprowadzeniu „rozprawy”. Art. 421 zawiera w § 3 „szczególny przepis”, stanowiący, że „sąd apelacyjny rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu niejawnym”, tylko w „razie potrzeby” może „zarządzić przeprowadzenie dowodów lub wyznaczyć rozprawę”. Ten szczególny przepis, normujący postępowanie przy rozpoznawaniu zażaleń, wyłącza stosowanie art. 187 § 1 K. P. C.

Niezależnie od powyższego zapatrywania Sądu Najwyższego — moim zdaniem — opartego na przeoczeniu § 3 art. 421 K. P. C., Sąd Najwyższy, zdaje się, nie wziął pod uwagę, że i sąd, rozpoznający wniosek o przywrócenie terminu na mocy § 1 art. 186 K. P. C., „odrzuca wniosek” bez rozprawy. Gdyby więc nie było przepisu § 3 art. 421 K. P. C., to i w takim przypadku sąd apelacyjny mógłby bez rozprawy zatwierdzić postanowienie, odrzucające wniosek o przywrócenie terminu.

J. W.

II.

W orzeczeniu z dnia 29 stycznia 1937 roku, ogłoszonym w zeszycie II zb. urz. za r. 1938 pod nr 62 (sprawa Nr C. I. 1671/36), Sąd Najwyższy uznał, iż wierzyciel spadkodawcy nie może uzyskać hipoteki prawnej na nieruchomości spadkowej, jeżeli zgłosił swe prawa po nabyciu pozahipotecznym tej nieruchomości przez osobę trzecią, chociażby przed zamknięciem postępowania spadkowego. Tezę powyższą Sąd Najwyższy wyprowadził z zasady, iż jawność hipoteczna chroni tylko wierzyciela hipoteki umownej.

Powołane orzeczenie Sądu Najwyższego nie wydaje się zasadne. W chwili zamknięcia postępowania spadkowego w księdze hipotecznej wierzyciele spadkodawcy, którzy zgłosili swe prawa w toku postępowania spadkowego, niezależnie od charakteru ich

hipoteki, uzyskują pierwszeństwo przed spadkobiercami w myśl zasady nullum est bonum nisi deducto aere alieno (Dutkiewicz, „Prawo Hipoteczne” § 228, Glass „Zarys Prawa Hipotecznego” § 61). Pozahipoteczne zbycie praw spadkowych w toku regulacji hipotecznej nie może przeszkodzić wierzycielowi spadkodawcy w uzyskaniu hipoteki, choćby data zgłoszenia się wierzyciela była późniejsza od daty zbycia praw spadkowych, nabywca bowiem reprezentuje spadkobiercę i nie może posiadać lepszych praw od tego ostatniego. Gdyby nawet po spadkodawcy pozostał jeden spadkobierca, pozahipoteczne zbycie przez niego, przed zamknięciem postępowania spadkowego, praw spadkowych, czy też pozostałej w spadku nieruchomości hipotekowanej, niezależnie od określenia w akcie przedmiotu tranzakcji, nie mogłoby w niczym zmienić uprawnień wierzyciela spadku, który, choćby zgłosił się do hipoteki w dacie późniejszej od daty zbycia, uzyskałby z chwilą zamknięcia postępowania pierwszeństwo. Postępowanie spadkowe w księdze hipotecznej na to właśnie zostało uskutecznione, aby w okresie tym zgłaszali się wszyscy, którzy mają jakiekolwiek prawa do spadku (art. 128 Pr. Hip.).

Zarówno w tezie wyprowadzonej przez Biuro Orzecznictwa jak i w uzasadnieniu omawianego orzeczenia jest mowa o zbyciu „nieruchomości”. Wydaje mi się, iż nie tylko przed zamknięciem postępowania spadkowego w hipotece, ale w ogóle przed dokonaniem formalnych działów, w wypadku, gdy jest więcej niż jeden spadkobierca, nie może być mowy o zbyciu przez spadkobiercę określonej nieruchomości, a tylko o zbyciu praw spadkowych lub prawa współwłasności. Toteż pozwana w procesie, w którym Sąd Najwyższy wydał omawiane orzeczenie, Helena B., jako wyprowadzająca swe prawa od współwłaściciela niepodzielonej nieruchomości „M”, mogła być traktowana tylko jako nabywczyni praw do spadku po mężu skarżącej, niezależnie od kwestii, czy istniał wyrok sądowy, ustalający taki charakter tytułu jej prawonadawcy. Zresztą również prawomocny wyrok sądowy, który uznał M, prawonadawcę pozwanej Heleny B, za nabywcę praw spadkowych, mógł mieć znaczenie dla określenia charakteru jej tytułu niezależnie od tego, czy Helena B brała udział w procesie zakończonym tym wyrokiem, gdyż nie mogła ona nabyć więcej ani innego rodzaju praw, niż posiadał zbywca.

Powołana przez Sąd Najwyższy zasada, iż rękojmia wiary publicznej osłania tylko wierzyciela hipoteki umownej, nie może mieć żadnego wpływu na kwestię pierwszeństwa wierzycieli spadkodawcy przed legatariuszami i spadkobiercami i ze stanem faktycznym, na którego tle zostało wydane omawiane orzeczenie, nie miała, zdaniem moim, żadnego związku. *Marta Kahanówna*

O rozszerzenie kompetencji sądów grodzkich w sprawach o przestępstwa karne skarbowe

W myśl art. 321 pks. „sąd grodzki rozpoznaje: a) sprawy rozstrzygnięte przez władze skarbowe I instancji, w których złożono żądanie przekazania sprawy na drogę sądową oraz b) sprawy należące do właściwości sądu, o ile za dany czyn grozi tylko zasadnicza kara nie przekraczająca 3.000 złotych”.

Ponieważ stosownie do przepisu § 1 lit. *b*. art. 209 pks. władze skarbowe sprawują orzecznictwo jedynie w sprawach o przestępstwa skarbowe, zagrożone zasadniczą karą grzywny lub karą pieniężną porządkową, przeto sąd grodzki nigdy nie jest właściwy do orzekania w sprawach o przestępstwa skarbowe, zagrożone zasadniczą karą pozbawienia wolności. Przewidziane w § 1 art. 24 pks. kary aresztu do lat 2 lub więzienia do lat 2, grożące sprawcom, wymienionym w tym artykule obok kary, przewidzianej w przepisach części szczególnej prawa karnego skarbowego z r. 1936, są według zgodnej opinii komentatorów samoistnymi karami zasadniczymi, wobec czego sprawca występku skarbowego w przypadku recydywy lub zawodowości (art. 24 § 1 lit. *a* i *b* pks.) odpowiada na zasadzie art. 209 § 1 lit. *a* i art. 322 § 1 lit. *a* pks. przed sądem okręgowym.

Zdarza się często, że osoba, która w ostatnich 5 latach odbyła w całości lub w trzeciej części karę za popełniony umyślnie występek skarbowy, popełnia umyślnie nowy występek tego samego rodzaju, albo że przestępca zawodowy popełnia występek skarbowy, jednak za występek ten w przepisach części szczególnej prawa karnego skarbowego grozi tylko grzywna, nie przekraczająca 3.000 zł, — np. wprowadza z zagranicy na polski obszar celny towar bez uiszczenia cła, wynoszącego 10 złotych, za co § 1 art. 44 pks. przewiduje karę grzywny w wysokości od 20 do 40 złotych. W przypadku tym wobec treści przytoczonych powyżej przepisów orzeka w pierwszej instancji sąd okręgowy.

Wydaje się, że poddanie takich drobnych przestępstw, popełnionych przez recydywistów i przestępców zawodowych, kompetencji sądów grodzkich nie uczyniłoby poważnego wyłomu w systemie obowiązującego obecnie formalnego prawa karnego skar-

bowego, natomiast uwolniłoby wydziały karne-skarbowe sądów okręgowych od orzekania w sprawach drobnych i zazwyczaj nie skomplikowanych, należących normalnie do właściwości władz skarbowych pierwszej instancji, a które wyłącznie z uwagi na osobę sprawcy zostały przekazane orzecznictwu sądów.

Podkreślić należy, że przewidziana w § 1 art. 24 pks. kara pozbawienia wolności leży w granicach, w których sąd grodzki właściwy jest do karania za przestępstwa pospolite na podstawie § 1 art. 16 K. P. K. Rozszerzenie kompetencji sądów grodzkich w kierunku wyżej wskazanym miałoby pewną analogię w przepisie § 3 art. 16 K. P. K., który powrotu do przestępstwa i zawodowości — mimo podwyższenia kary — nie uznaje za moment, uzasadniający kompetencję wyższego sądu.

Nowelizacja prawa karnego skarbowego polegałaby na dodaniu do art. 321 nowego punktu (c) następującej treści: „c) sprawy, należące do właściwości sądu jedynie ze względu na powrót do przestępstwa lub zawodowość (art. 24 § 1. lit. *a* i *e*)".

Witold Bieniecki

Nabycie spadku na terenie X-go tomu

W orzecznictwie Sądu Najwyższego, jak również w doktrynie, panuje rozbieżność, czy t. X uznaje system zrzeczenia się spadku, czy też system przyjęcia [1]). Pomijając streszczenia poglądów poszczególnych przedstawicieli nauki na poruszone przez nas zagadnienie, należy podkreślić, że gdybyśmy mogli zastosować do orzeczeń Sądu Najwyższego znaną zasadę, że lex posterior derogat priori, albo, że ilość orzeczeń, stojących na gruncie jednej z powyższych tez, decyduje o poglądzie Sądu Najwyższego na interesującą nas kwestię, to moglibyśmy zdecydowanie odpowiedzieć, że Sąd Najwyższy słusznie uważa, że tom X w odróżnieniu od Kod. Nap. (art. 724), a zgodnie z Kodeksem Justyniana, kod. cyw. austr. (art. 547), Prawem Bałtyckim (art. 2622), Kod. Cyw. Saskim przyjął system przyjęcia spadku.

Nie wyliczając wszystkich orzeczeń, przemawiających za wyżej ustaloną konkluzją, przytoczymy najnowsze w tym przedmiocie O. S. N. z dnia 9/23 listopada 1937 r. Nr C. I. 331/37 (Gaz. Sąd. Warsz. Nr 18 ex 1938), które expressis verbis stanowi, że spadkobierca na terenie X tomu nie jest z samego prawa w spadek wwiązany (art. 1254, 1255, 1258 t. X Cz. 1. Zw. pr.). Z otwarciem bowiem spadku następuje jedynie potencjalne doń prawo sukcesorów, prawo to jednak powinno być w sposób faktyczny lub prawny zrealizowane; zaniechanie tego w ciągu 10 lat powoduje utratę prawa do spadku na zawsze (art. 1246 tom X Cz. 1. Zw. pr.).

Nabycia prawa spadkowego w znaczeniu podmiotowym nie należy mieszać z przejściem wszystkich praw i zobowiązań, składających spadek na osobę dziedzica. Prawa spadkowe, nabyte przez dziedzica z chwilą otwarcia spadku, dają mu jedynie możność nabycia praw, składających spadek przy równoczesnym przyjęciu związanych ze spadkiem zobowiązań, ale samo przyjęcie tych praw i zobowiązań następuje w tomie X Cz. 1. Zw. pr. dopiero skutkiem przyjęcia spadku [2]). Przyjęcie spadku może się wyrazić nie tylko w sądowym zatwierdzeniu praw do spadku, które jest fakultatywne, lub w osobistym, czy przez osobę upoważnioną faktycznym objęciu spadku, lecz również w dokonaniu takich czynności, które stwierdzałyby milczące przyjęcie spadku np. wydanie pewnych zleceń, co do zarządzania spadkiem, co do wykonania zobowiązań obciążających spadek, korzystania ze spadku itp. (O. S. N. z dnia 19 listopada 1935 r. C. I. 1531/35 Zb. Urz. Nr 303/36; Wileński Przegl. Praw. Nr 2/37).

W systemie przyjęcia spadku wyraźnie jest rozgraniczony moment otwarcia spadku od momentu jego objęcia przez spadkobierców. Dopiero realizacja potencjalnego prawa spadkobiercy, powstałego w momencie otwarcia spadku, powoduje nabycie prawa własności do majątku spadkowego. W myśl art. 1104 i 1254 tomu X Cz. 1. Zw. pr. skutki przyjęcia sięgają wstecz do chwili otwarcia spadku. Natomiast Kod. Nap. w art. 724 stwarza domniemanie prawne, że z chwilą otwarcia spadku spadkobierca wszedł w prawa spadkowe bez względu na to, ile czasu upłynęło od chwili otwarcia spadku do chwili przyjęcia tegoż jednym ze sposobów wskazanych w art. 778.

W systemie zrzeczenia się spadku krewny dalszy wobec istnienia bliższych nie może działać w charakterze spadkobiercy przeciwko osobom trzecim, choćby krewni bliżsi do spadku się nie zgłaszali (Req. 20 sierpnia 1867 D. 68. 1. 265.). Spadkobierca w tym systemie ipso iure z chwilą otwarcia spadku staje się jego właścicielem i jest osobi-

---

[1]) *Sz. Muzykant:* „Z dziedziny prawa spadkowego na Kresach Wschodnich", Gaz. Sąd. Warsz. Nr 39 i 40 ex 1935 r.; glosa p. W. S. w Orzecz. Sąd. Pol. ex 1935 r. str. 188; *H. Konic:* „Otwarcie i objęcie spadku"; *Fr. Bossowski:* „Prawo cywilne" w zarysie, część IV, str. 267.

[2]) *Fr. Bossowski:* „Prawo ziem wschodnich", str. 267.

ście odpowiedzialny za długi spadkowe. Tylko przez formalne zrzeczenie się spadku może zwolnić się od tej odpowiedzialności. W systemie przyjęcia spadku sąd obowiązany jest rozważać tylko prawa tych osób, które swe pretensje do spadku zgłosiły, nie wdając się w ustalenie praw tych, które nie wykorzystują swego potencjalnego prawa. Chwila bowiem otwarcia spadku stanowi jedynie o prawie sukcesora do dziedziczenia, w prawa zaś zmarłego spadkodawcy spadkobierca wstępuje tylko przez przyjęcie w tej lub innej formie spadku, samo przeto istnienie sukcesora bliższego, który praw swych nie zgłasza, a więc osoby zmarłego jeszcze nie zastępuje, nie tamuje drogi dalszym spadkobiercom do objęcia spadku. Sąd Najwyższy w orzeczeniach: Nr 145/25, Nr 188/26, Nr 13/30 i Nr 6/31, zamieszczonych w Zbiorze Urzędowym i innych, wyraźnie i kategorycznie stwierdził, że ustawodawca rosyjski w tomie X Cz. 1. Zw. pr. stoi na stanowisku systemu przyjęcia.

Orzeczenia, zajmujące diametralnie odmienne stanowisko, jak np. O. S. N. z dn. 6 lutego 1935 r. C. 1. 1327/34, zamieszczone w Nr 9 ex 1935 r. Wileńskiego Przegl. Praw., są wyrazem błędnej interpretacji art. 1254, 1255, 1258, 1259 i innych tomu X Cz. 1. Zw. pr.

Dokładna bowiem analiza logiczna i gramatyczna przepisów tomu X Cz. 1. Zw. pr. wskazuje, że ustawodawca rosyjski nie uznaje prawnego wwiązania spadkowego w znaczeniu francuskiej seziny. Art. 1258 tomu X Cz. 1 Zw. pr. wyraźnie mówi o przyjęciu spadku, art. zaś 1259 stanowi w odróżnieniu od Kodeksu Napoleona, że odpowiedzialność za długi spadkowe następuje dopiero po przyjęciu spadku. Z tą chwilą, a nie z chwilą otwarcia spadku przechodzą na spadkobiercę zarówno prawa do pozostałego majątku, jakoteż obowiązki wykonywania zobowiązań i uiszczania długów spadkodawcy [3]) z tym, że w myśl art. 1408 u. p. c. zatwierdzenie praw dziedziczenia przez sąd nie jest dla spadkobiercy konieczne, lecz jedynie fakultatywne. Zatwierdzenie praw dziedziczenia nie stanowi dla spadkobiercy niezbędnego warunku urzeczywistnienia praw do spadku i nie stwarza dla niego jakichbądź nowych praw, lecz w przypadku, gdy uważa on za konieczne wystąpić przed sąd o ich stwierdzenie, służy jedynie ku obronie już istniejących praw, przeto zbycie majątku spadkowego przez spadkobiercę jest ważne i bez zatwierdzenia przez sąd jego praw dziedziczenia [4]), o ile spadkobierca dał wyraz w tej lub innej formie, że spadek przyjął. Od czasu przyjęcia majątku spadkowego przez spadkobierców wszelkie pretensje do zmarłego na mocy art. 215 u. p. c. (art. XV. § 3, ostatni ustęp Przepisów wprow. K. P. C.) winny być skierowane przeciwko „masie" w osobie opiekuna. Zgodnie bowiem z systemem przyjęcia odpowiedzialność spadkobiercy następuje dopiero po przyjęciu spadku. Dalszym wyrazem systemu przyjęcia spadku jest art. 1265 tomu X Cz. 1. Zw. pr., który miesza nieprzyjęcie ze zrzeczeniem się spadku, stanowiąc, że samo nieprzyjęcie ma takie skutki jak zrzeczenie się spadku. Ustawodawca uważa, że spadkobierca, który nie obejmuje spadku lub nie zgłosi się po przyjęcie spadku, tym samym zrzeka się go. Tego rodzaju konstrukcja i redakcja art. 1265 t. X. Cz. 1. Zw. pr. jest nie do pomyślenia w systemie zrzeczenia się spadku np. w Kod. Nap. Art. 784 Kodeksu Napoleona wyraźnie stanowi, że zrzeczenia się spadku nie domniemywa się.

Z powyższego rozumowania wynika, że tom X stoi na stanowisku systemu przyjęcia spadku i praktyka sądowa powinna iść tylko po tej linii.

I. Chmielnicki

O powództwie wzajemnym

Pod tytułem „Les demandes reconventionnelles — Ladislas Siedlecki (Paris, 1937)" ukazała się odbitka rozprawy, zamieszczonej w poważnym francuskim kwartalniku prawniczym — Revue Trimestrielle de Droit Civil — przez dra praw Władysława Siedleckiego, asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego; rozprawa ta stanowi interesujące studium krytyczno-porównawcze o p o w ó d z t w i e w z a j e m n y m. We wstępie podkreśla autor, iż korzyści, jakie w praktyce daje powództwo wzajemne przez ekonomię czasu i kosztów, są zależne od właściwego unormowania tej instytucji, wymagającego uprzedniego poznania jej natury prawnej.

Powództwo wzajemne staje się z chwilą jego wytoczenia powództwem niezależnym od powództwa głównego a sędzia jest obowiązany rozstrzygnąć roszczenie wzajemne pomimo odrzucenia przez sąd powództwa głównego lub zrzeczenia się go przez powoda (inaczej we Francji). Powództwo wzajemne ma podwójny charakter — środka obrony przed roszczeniem głównym i środka ataku ze strony pozwanego. Instytucja powództwa wzajemnego ogranicza możliwość sprzecznych orzeczeń, wydanych przez

[3]) Patrz O. S. N. z dnia 25.I.1933 r. C. I. 2303/32 Nr 64/33 Zb. Urz.
[4]) Patrz Zb. Urz. Orzeczenia S. N.: Nr 94/26 i Nr 52/27.

różne sądy na tle tego samego stanu faktycznego, ma więc na celu jednolitość orzecznictwa a ponadto interes stron procesowych, zapobiega bowiem przewlekaniu procesu i zmniejsza znacznie jego koszty. Dzięki tym zaletom instytucja powództwa wzajemnego zajmuje poważne miejsce w ustawach procesowych poszczególnych państw. Nie wszystkie jednak procedury cywilne zawierają specjalne przepisy, normujące dopuszczalność powództwa wzajemnego, a i ustawodawstwa, którym ta instytucja proceduralna jest znana, w różny sposób ją unormowały. Kodeksy postępowania cywilnego: austriacki (§ 233), niemiecki (§ 33), rosyjski (art. 226, 340 — 2), węgierski (§ 189, 197), duński (§ 279 — 280), jugosłowiański (§ 94, 328) etc. zajmują się powództwem wzajemnym i określają warunki jego dopuszczalności; natomiast francuski kodeks post. cyw. nie zawiera specjalnych przepisów, normujących instytucję powództwa wzajemnego, aczkolwiek sama ta instytucja nie jest mu obca, jak to wynika z niektórych przepisów ustaw o właściwości sądów handlowych, sądów pracy (les conseils de prud'hommes) i sądów pokoju oraz art. 54, 171, 377 i 464 procedury cyw., dopuszczających powództwo wzajemne w I instancji i w apelacji. Polski K. P. C. zawiera przepisy o powództwie wzajemnym w art. 210 i 216, z których pierwszy określa termin wytoczenia powództwa wzajemnego, a drugi normuje warunki dopuszczalności powództwa wzajemnego oraz sąd właściwy do jego rozpoznania (forum reconventionis). Zdaniem autora, należy wyodrębnić i oddzielnie rozważyć dwie kwestie: warunki dopuszczalności powództwa wzajemnego oraz sąd właściwy dla jego rozstrzygnięcia. Jeśli idzie o dopuszczalność powództwa wzajemnego, to dwa pierwsze jej warunki: wszczęcie procesu (la litispendance) oraz identyczność stron procesowych, są uznane zarówno przez orzecznictwo francuskie jak i procedury cywilne innych państw. Dopiero po wszczęciu procesu głównego pozwany może wystąpić z powództwem wzajemnym, lecz tylko przeciw powodowi, nie zaś ponadto i przeciw osobie trzeciej. W przypadku większej ilości pozwanych każdy z nich może wystąpić z powództwem wzajemnym przeciw powodowi, a gdy powodów jest kilku, pozwany może wystąpić z powództwem wzajemnym przeciw któremukolwiek z nich. W razie interwencji głównej każda ze stron w procesie głównym może wystąpić z powództwem wzajemnym przeciw interwenientowi głównemu, uprawnienie takie nie służy natomiast interwenientowi ubocznemu, gdyż nie jest on stroną procesową, nie ma roszczenia, a tylko interes prawny. Według orzecznictwa francuskiego powództwo wzajemne może być wniesione aż do zamknięcia rozprawy w I instancji oraz w apelacji (lecz tylko w dwóch przypadkach). Procedury cywilne austriacka, niemiecka i inne zezwalają na wniesienie powództwa wzajemnego aż do zamknięcia rozprawy w I instancji, natomiast według kodeksu polskiego i rosyjskiej u. p. c. pozwany może wnieść powództwo wzajemne w pisemnej odpowiedzi na pozew, a jeżeli jej nie wniósł, to nie później, niż na I rozprawie — bez względu na to, co było jej przedmiotem — albo w sprzeciwie od wyroku zaocznego. Dr Siedlecki uważa ten przepis kodeksu polskiego (wzorowany na rosyjskiej u. p. c.) za słuszny, gdyż zapobiega przewlekaniu procesu a zarazem umożliwia sądowi jednoczesne rozstrzygnięcie powództwa głównego i wzajemnego. Omówiwszy treść (contenu) powództwa wzajemnego w świetle orzecznictwa francuskiego oraz ustawodawstwa austriackiego, rosyjskiego, niemieckiego i polskiego, autor wyraża pogląd, że powództwo wzajemne jest dopuszczalne, gdy ma za cel potrącenie lub znajduje się w związku z roszczeniem powoda głównego, podkreślając trudność zdefiniowania pojęcia „związku", zachodzącego między roszczeniem wzajemnym a roszczeniem głównym. Pojęcie to, użyte zarówno w polskiej jak i innych procedurach cywilnych, nasuwa wątpliwości, mianowicie, czy idzie tu o związek rzeczywisty czy prawny, — opinie polskich komentatorów w tej kwestii są podzielone, sporna jest ona również w literaturze austriackiej i niemieckiej. Zdaniem autora, powództwo wzajemne jest dopuszczalne, gdy bądź przedmioty obydwóch roszczeń bądź fakty istotne stanowiące przyczynę (la cause) obydwóch roszczeń są wspólne. Tak np. A wytacza powództwo przeciw B o zwrot pożyczonych mu 500 fr. B ze swej strony żąda 2000 fr., twierdząc, iż owe 500 fr. otrzymał od A tytułem zadatku w związku ze sprzedażą sklepu i że należy mu się od A jeszcze reszta szacunku, tj. suma 2000 fr. W danym przypadku fakt dania sumy 500 fr. przez osobę A osobie B stanowi przyczynę tych obydwóch roszczeń i uzasadnia dopuszczalność powództwa wzajemnego.

Można wytoczyć powództwo wzajemne również wtedy, gdy roszczenie pozwanego ma na celu potrącenie; kwestię, czy roszczenie główne i wzajemne nadają się do potrącenia, normuje kodeks cywilny. Nie jest konieczne, aby powództwo wzajemne wypływało z tej samej przyczyny co powództwo główne lub aby pozostawało z nim w związku. Potrącenie sądowe może nastąpić drogą powództwa wzajemnego wytoczonego przez pozwanego, którego wierzytelność nie zadośćczyni jeszcze wszystkim wymogom, przewidzianym dla potrącenia ustawowego. Pozwany może, niezależnie od dopuszczalności powództwa wzajemnego, przeciwstawić potrącenie jako zwykłą obronę. Jeżeli idzie o formalne wymogi powództwa wzajemnego, to musi ono zadość czy-

nić wszystkim wymogom, przewidzianym przez kodeks dla pozwu głównego; dotyczy to przede wszystkim dopuszczalności drogi procesu cywilnego. W literaturze prawniczej — zwłaszcza niemieckiej — rozważana była kwestia, czy powód główny może ze swej strony wytoczyć powództwo wzajemne w odpowiedzi na takież powództwo pozwanego (reconventio reconventionis). Orzecznictwo francuskie kwestię tę rozstrzygnęło w sensie negatywnym. Podobne stanowisko zajął polski K. P. C. nie tylko ze względów praktycznych (niesłychane przeciążenie jednego procesu), lecz również z uwagi na przepisy, dotyczące zmiany powództwa, albowiem wytoczenie powództwa wzajemnego przez powoda głównego stanowiłoby zmianę jego pierwotnego roszczenia, pomijając krótki termin przewidziany w polskim K. P. C. dla wytoczenia powództwa wzajemnego.

Omawiając „forum reconventionis" tj. sąd właściwy dla rozstrzygnięcia pozwu wzajemnego dr W. Siedlecki rozważa kwestię, czy można pozew wzajemny wnieść do sądu pozwu głównego wówczas, gdy sąd ten jest niewłaściwy ratione materiae dla powództwa wzajemnego. Większość procedur cywilnych poszczególnych państw zastrzega, iż jest to dopuszczalne tylko wówczas, gdy sąd pozwu głównego mógłby być właściwy dla pozwu wzajemnego na podstawie umowy prorogacyjnej, natomiast polski K. P. C., ustanawiając forum reconventionis bez takiego zastrzeżenia, nie tylko narusza, zdaniem autora, przepisy o rzeczowej właściwości sądów, lecz również przekracza granice przewidziane dla umowy o właściwość sądu (prorogatio fori). Niezależnie od zbadania formalnej dopuszczalności pozwu wzajemnego (zachowanie terminu, identyczność stron itp) sędzia musi rozważyć materialną dopuszczalność tego pozwu, tj. z punktu widzenia jego treści. Wyłania się tu pytanie, czy sąd ma badać tylko na wniosek powoda głównego czy też z urzędu związek, zachodzący między roszczeniem głównym a wzajemnym. Według orzecznictwa francuskiego i doktryny niemieckiej sędzia nie może bez odnośnego zarzutu ze strony powoda głównego uznać powództwo wzajemne za niedopuszczalne; zdaniem autora, stanowisko takie jest błędne, gdyż z uwagi na imperatywny charakter przepisów o dopuszczalności powództwa wzajemnego sędzia powinien z urzędu badać, czy zachodzi związek między roszczeniem wzajemnym pozwanego a roszczeniem powoda. Istotną cechą instytucji powództwa wzajemnego jest to, że winno ono być rozstrzygnięte jednocześnie z powództwem głównym; oczywiście sędzia może zarządzić oddzielną rozprawę co do pozwu wzajemnego, lecz należy uważać to za wyjątek, z którego sąd korzystać winien tylko w razie rzeczywistej potrzeby.

W konkluzji dr Siedlecki zaznacza, że z uwagi na jednolitość orzecznictwa, ekonomię procesową i zmniejszenie kosztów procesu ustawa faworyzuje powództwo wzajemne; zapobiega ono sprzeczności orzeczeń sądowych przy ocenie tego samego stanu faktycznego i umożliwia wykorzystanie danych procesu głównego przy rozstrzyganiu roszczenia wzajemnego. Z drugiej strony powództwo wzajemne może stać się środkiem szykany, skomplikować proces główny, opóźnić jego rozstrzygnięcie, wprowadzając zarazem pewien nieład w systemie przepisów o organizacji i właściwości sądów. Jednakże i tych niedogodności da się uniknąć przy należytym unormowaniu powództwa wzajemnego, przy ścisłym określeniu warunków jego dopuszczalności.

Tomasz Kędzierski

O karę banicji

Na mocy art. 1 Rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r. w przedmiocie utraty obywatelstwa Państwa Polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej (Dz. U. poz. 540) obywatel polski może być pozbawiony obywatelstwa, jeżeli: „1) samowolnie porzucił służbę w wojsku polskiem i przebywa za granicami Państwa Polskiego lub na obszarze, zajętym przez nieprzyjaciela, 2) celem uchylenia się od służby wojskowej opuścił granice Państwa i przebywa za granicą, 3) przebywa stale za granicami Państwa Polskiego i w ciągu trzech miesięcy, licząc od dnia doręczenia mu wezwania imiennego, powołującego go do służby wojskowej, lub od dnia ogłoszenia ogólnego wezwania, powołującego do służby wojskowej, nie zgłosił się w celu spełnienia tego obowiązku w konsulacie względnie przedstawicielstwie dyplomatycznem lub u właściwej władzy wojskowej w kraju". Na mocy § 1 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. (Dz. U. poz. 298/29) decyzje o pozbawieniu obywatelstwa wydają władze administracji ogólnej II instancji. O ile nam wiadomo — przepisy powyższe nie wywoływały nigdy zastrzeżeń: kto bowiem uchyla się od obowiązku obrony Państwa, ten nie jest wart, by być obywatelem.

Prawo jednak przewiduje działania, przedsiębrane z bezpośrednim zamiarem szkodzenia bezpieczeństwu Państwa Polskiego, za które jednak sprawca nie może być pozbawiony obywatelstwa, a jedynie pozbawiony niektórych praw, obywatelowi przysługujących; są to przede wszystkim przestępstwa, wymienione w art. 93 § 1 i 97 § 1

w związku z 93 § 1 K. K. I oto powstaje sytuacja paradoksalna: ten, kto np. z wrodzonej obawy przed noszeniem karabinu ucieka za granicę, — nie żywiąc zresztą żadnych wrogich zamiarów względem Państwa — zostaje pozbawiony obywatelstwa *w trybie administracyjnym*, podlega następnie wszystkim ograniczeniom, jakie stosują się do cudzoziemców, ma utrudnienia w nabywaniu nieruchomości, może być *administracyjnie* wydalony z granic Państwa itd.; natomiast osoba, wchodząca np. w porozumienie z innymi osobami w celu oderwania od Państwa Polskiego części jego terytorium (art. 97 § 1 K. K.) — w praktyce zazwyczaj czynny członek K. P. Z. B. lub K. P. Z. U. — będzie mogła być pozbawiona *w trybie sądowym* tylko niektórych praw, służących obywatelowi i to tylko na czas ograniczony — do lat 10. Niewspółmierność represji jest oczywista.

Niezależnie od tego wiemy, że mamy dosyć więźniów kryminalnych, których readaptacji społecznej nie możemy poświęcić należytych starań, gdyż uwagę naszą absorbuje kłopotliwa grupa więźniów politycznych. Wiemy też, że więzienie bywa uniwersytetem przestępczym nie tylko dla skazanych za przestępstwa pospolite, lecz i dla więźniów politycznych; wspomnieć można choćby o dobrze nieraz zorganizowanych „komunach więziennych", które niejednego przypadkowego przestępcę przerobiły na wytrawnego konspiratora. Przestępca taki po odcierpieniu kary powracał do działalności przestępczej jako już wysoce niebezpieczny dla porządku prawnego, bo przede wszystkim trudno uchwytny działacz przeciwpaństwowy.

Środkiem, który by zapobiegł wszystkim tym niedogodnościom, byłaby nowelizacja Kod. Kar. przez wprowadzenie kary głównej *banicji* (i związanej z nią kary dodatkowej — utraty obywatelstwa), którą to karę sądy mogłyby stosować fakultatywnie przynajmniej za przestępstwa, przewidziane w art. 93 § 1 i 97 § 1 w związku z art. 93 § 1 K. K. Proponowana zmiana usunęłaby w sposób oczywisty zaznaczoną na wstępie niewspółmierność represji; również oczywiste jest odciążenie więzień (bez stosowania amnestii). Ponieważ zaś sądy stosowałyby banicję przede wszystkim do przywódców i organizatorów związków przeciwpaństwowych, przeto nasilenie ruchu przestępczego znacznie by zmalało. Na koniec warto zaznaczyć, że wydalenie np. komunisty do Rosji sowieckiej będzie bardziej humanitarnym środkiem represji, niż zamykanie go na kilka lat do więzienia i skazywanie na wszystkie konsekwencje pozbawienia wolności. *Henryk Medyński*

Nauka prawa w Sowietach

W poprzednim sprawozdaniu omówiłem obecny stan sowieckiej młodzieży prawniczej oraz pracę nad wyszkoleniem przyszłych kadr sądownictwa sowieckiego w wyższych zakładach naukowych Związku sowieckiego.

Oprócz tych zakładów istnieje w Sowietach spora liczba prawniczych zakładów średnich, które utworzone zostały w r. 1935 zgodnie z postanowieniem centralnego komitetu partii, który polecił komisariatowi Justycji utworzyć na terenie Związku jak największą ilość średnich szkół prawniczych z rocznym, względnie dwuletnim (dla republik Turkmeńskiej i Tadżackiej) kursem nauczania. W niektórych republikach kresowych polecenie centralnego komitetu wcale nie zostało wykonane, w większości zaś kwestię tą zbagatelizowano; wobec tego liczba tych szkół na terenie Związku wynosiła: w 1935 — 16, w 1936 — 38, obecnie zaś istnieje około 50-ciu tego rodzaju szkół. Szkoły te, jak zwykle w Sowietach, prowadzone były do tego stopnia chaotycznie, że nawet władze centralne aż do 1938 roku nie wiedziały, co się właściwie w szkołach dzieje i dopiero obecnie może być mowa o podsumowaniu wyników. Okazało się, że szkoły nie posiadały dostatecznej ilości nauczycieli, należytych pomieszczeń i burs dla uczących się; ta ostatnia pozycja jest najważniejsza w Sowietach, bo z powodu dotkliwego braku mieszkań studenci muszą być skoszarowani, gdyż inaczej nie znajdą sobie dachu nad głową; trzydzieści z tych szkół nie posiada burs, wobec czego kursiści z trudem wynajdują sobie „kąty" w pokojach i pracują w warunkach, które sprawozdawca „Sowieckiej Justycji" nazywa „niedopuszczalnymi". O specjalnych salach, bibliotekach, pokojach do czytania nie ma mowy. W wyniku tego rodzaju warunków, a konieczności wykonania polecenia centralnego komitetu niektóre z republik sowieckich utworzyły szkoły (które noszą w gwarze sowieckiej nazwę „karłowatych") na trzydzieści osób, przy czym zdarzają się wypadki braku dostatecznej frekwencji nawet w tych szkołach. Wydane zostały poważne sumy z nikłymi wynikami. Tak np. szkoła w Groźnym w 1937 roku kosztowała 128 tysięcy rubli, kursistów zaś miała... 23. Nawet gubernialne miasto Irkuck miało w swej średniej szkole prawniczej tylko 28 osób. Najgorsze jest to, że po ukończeniu tych szkół sporo osób dobrowolnie lub przymusowo rezygnuje z kariery w sądownictwie: z 46 słuchaczy, którzy ukończyli średnią szkołę prawniczą w Dagestanie, tylko 16 znalazło się w sze-

regach pracowników sądów sowieckich. Na obszarze całego Związku liczba tych osób dochodzi do 500 w 1937 r.

Sowieckie władze centralne przyznają, że wyniki te są fatalne, lecz odpowiedzialność składają na barki nauczycieli i dyrektorów szkół. Ostatni rok był szczególnie niepomyślny dla ciała nauczycielskiego, gdyż w 1937 roku siedmiu dyrektorów „zdemaskowano jako wrogów ludu", wobec czego w niektórych szkołach w przeciągu roku zmieniono kolejno 3 — 4 dyrektorów. Obecnie na terenie całego Związku pracuje tylko trzech dyrektorów, którzy zaczęli swą pracę po utworzeniu szkół w końcu 1935 roku, reszta zaś — nowi ludzie, którzy świeżo ukończyli sowieckie wyższe zakłady prawnicze, też niezbyt dobrze postawione. Z personelem nauczycielskim jest jeszcze gorzej, gdyż niektóre republiki nie mają na miejscu wcale sił nauczycielskich i zwracają się do Komisariatu Justycji, który jest też w trudnej sytuacji, bo nauczyciele oprócz przynależności partyjnej i posiadania wiedzy prawniczej muszą jeszcze władać w dostatecznym stopniu urzędowym językiem właściwej republiki; Komisariat Justycji radzi sobie w ten sposób, że kształci w wyższych uczelniach z tych, przeważnie egzotycznych, republik poszczególne jednostki, które po ukończeniu studiów jadą do swych republik w charakterze nauczycieli; ilość ich jednak nie jest dostateczna; w ostatnie dwa lata do tych republik wysłano tylko 12 takich nauczycieli. Bolączką wszystkich szkół jest brak planowości w nauczaniu oraz nieposiadanie dostatecznej ilości podręczników. Obecnie, w związku ze „zdemaskowaniem" większości autorów tych podręczników, jako „wrogów ludu", sprawa ta staje się tragiczną. Komisariat Justycji, po dłuższym namyśle, przyszedł do przekonania, że jedynym wyjściem jest zmniejszenie ilości szkół do połowy, z tym, że kurs nauki w tych szkołach będzie trzyletni. Szkoły mają dawać rocznie sądom sowieckim kilka tysięcy pracowników ze średnim prawniczym wykształceniem.

Oprócz tych szkół istnieje w Sowietach jeszcze inny sposób kształcenia wyższych kadr prawniczych, nigdzie dotąd nie praktykowany. Jest to instytucja nauczania korespondencyjnego. Każdy wyższy zakład prawniczy w Sowietach ma oprócz studentów jeszcze sporą liczbę słuchaczów „zaocznych"; poza tym istnieje jeszcze specjalny wszechzwiązkowy wyższy zakład — korespondencyjny instytut nauk prawniczych. Wszystkie wyższe uczelnie kształcą w ten sposób przeszło 4000 osób. Po ukończeniu tego rodzaju wyższych studiów prawniczych wydaje się dyplom ze wszystkimi prawami ukończenia wyższego zakładu. Dla członków kompartii istnieje jeszcze poza tym wszechzwiązkowa akademia prawnicza, do której przyjmuje się po przedłożeniu danych o pracy w partii, opinii partii itp.; jest to uprzewilejowany zakład dla wybranych. Ciekawy jest program tych zaocznych studiów. Tak, pierwsze dwa semestry mają ze ściśle prawniczych przedmiotów tylko jeden — konstytucję Związku sowieckiego, której poświęcone jest 90 godzin pracy; pozostałe przedmioty stanowią: historia kompartii — 70 godzin, język rosyjski i literatura — 110 godzin i wreszcie matematyka — 135 godzin. Z tych wszystkich przedmiotów trzeba w końcu semestru przedłożyć jedną pracę pisemną. Na ogół program jest najważniejszym punktem studiów zaocznych, gdyż zawiera szczegółową treść danego przedmiotu; programy są drukowane w olbrzymiej ilości egzemplarzy i obecnie, w związku z likwidacją starych zasad komunistycznych, są one gwałtownie przerabiane. Następcy zlikwidowanych wrogów ludu — Krylenki i Paszukanisa, — twierdzą, że programy te były sporządzane z „lekceważącym stosunkiem do sowieckiego prawa i że poczesne miejsce w tych programach zajmowało prawo burżuazyjne, przy czym autorzy programów prawa karnego potrafili mówić w nich o wszystkim, tylko nie o kwestiach prawa karnego, wobec czego studenci prawie nie zapoznali się z teoriami tego prawa. Obecnie, po zdemaskowaniu i pogromie band Paszukanisa (jak wytwornie pisze w Sow. Jus. niejaki prof. Gercenzon), w rekordowym, bolszewickim tempie konstruowane są nowe programy, które mają być pierwszą próbą nauczania prawa socjalistycznego".

Trudno jest na razie określić, czy to nowe prawo „socjalistyczne" polepszy jakość zaocznego nauczania, lecz wszystkie korespondencyjne instytuty ogłosiły już „rekrutację" (nabor) studentów do swych zakładów. Kandydaci rekrutują się przeważnie spośród pracowników sądów i prokuratur, którzy w godzinach pozabiurowych dokształcają się, lecz, sądząc z opinii, przytoczonych w „Sow. Just.", nauka „zaoczna" odbywa się w Sowietach w gorszych warunkach niż oczna, gdyż np. pewien sędzia grodzki z Charkowa uskarża się, że, pomimo iż jest już drugi rok na studiach korespondencyjnych, nie ma ani programów ani spisu podręczników, z przedmiotów zaś ściśle prawnych mógł się zapoznać jedynie z kilkoma wykładami. Z biblioteki Instytutu jurydycznego „zaocznicy" korzystają rzadko, gdyż pierwszeństwo mają studenci, i książki otrzymują tylko na 10 dni; czytelnia Instytutu jest dla nich niedostępna, gdyż otwarta jest tylko do godziny 15-ej, kiedy oni pracują jeszcze w biurze. Jeszcze gorzej jest z tymi, którzy nie mieszkają w mieście, w którym się znajduje Instytut. W tych wypadkach „zaocznicy" otrzymują wprawdzie plan nauki, lecz bez żadnych

dodatkowych wskazówek, co mają dalej robić. Toteż „Sow. Just.” przepełniona jest skargami tych „zaocznych” słuchaczy na niedbały do nich stosunek ze strony kierownictwa. Cóż, kiedy obecnie Komisariat Justycji całą swoją uwagę skierował nie na pogłębienie wiedzy prawniczej pośród swych pracowników, lecz na ich prawomyślność. Ostatnie czystki w sądownictwie sowieckim doprowadziły do wykrycia poważnej ilości „wrogów ludu”. W samej prokuraturze sowieckiej zdemaskowanych zostało 500 osób, oskarżonych o trockizm, łapownictwo, czyny amoralne, pijaństwo itp. Sądownictwo też zostało mocno „przetrzepane” i przy tej sposobności zostały wykryte horrendalne rzeczy: w Mednowie np. sędzią śledczym był niejaki p. Puszkow, który w 1934 r. wydalony był z kompartii za rozmaite przestępstwa; Puszkow wyjechał na Syberię i w Czelabińsku został przyjęty do prokuratury. Wkrótce dopuścił się on szeregu defraudacji, przywłaszczył sobie szereg cennych dowodów rzeczowych i zniknął. Następnie wypłynął znów w prokuraturze w Kujbyszewie — zajął się łapownictwem i znów musiał uciekać. Wreszcie dostał się na stanowisko sędziego śledczego w Mednowie i został zdemaskowany przez pewną komsomołkę, która miała sprawę sądową i p. Puszkow zaproponował jej zlikwidowanie sprawy za „pewną kompensację”. Komsomołka zameldowała o tym i podczas dochodzenia ujawnione zostało, że p. Puszkow już w 1923 roku był skazany na 3 lata więzienia za różnego rodzaju przestępstwa. Przykładem poziomu umysłowego sądowników sowieckich może służyć przytoczony w organie prokuratury sowieckiej „Socialisticzeskaja Zakonność” odpis pisma jednego z sędziów śledczych sowieckich, adresowanego do naczelnego prokuratora Związku; w piśmie tym sędzia śledczy, załączając jadłospis pewnej restauracji i zwracając uwagę prokuratora na umieszczone w jadłospisie danie „leniwyje szczi” (kapuśniak), zapytuje prokuratora, czy tego rodzaju potrawa nie jest „szczególną formą agitacji przeciwsowieckiej, która może być wodą na młyn wrogów Sowietów i ruchu stachanowskiego”. Sędzia śledczy prosi o stwierdzenie przez główny zarząd prasowy, czy istotnie w „kulinarii” sowieckiej są tego rodzaju nazwy, albowiem „są tacy, którzy twierdzą, że w księdze kucharskiej wydanej w 1929 roku znajduje się potrawa pod tą nazwą”.

„Sowieckaja Justycja” dziwi się, że po 20 latach istnienia Związku trafiają się tego rodzaju pracownicy w sądownictwie sowieckim i konkluduje, że widocznie prokuratura sowiecka w ogóle nie interesuje się, kogo posiada w swych szeregach (w Sowietach sędzia śledczy podlega prokuraturze); lecz komisariat justycji związany jest koniecznością doboru pracowników pod kątem widzenia partyjności, nie może więc zbytnio przebierać w partyjnym materiale: musi obsadzić jak najwięcej stanowisk „swoimi” ludźmi, których liczba zmniejsza się po każdej „czystce”; to też 40% pośród prokuratorów sowieckich posiada niższe wykształcenie; pozostałe 60%, aczkolwiek ma wykształcenie „średnie” i „wyższe”, lecz te dwa pojęcia daleko odbiegają od swych europejskich wzorów. Obecny stan rzeczy jest bardzo ciężki dla Temidy sowieckiej: brak ludzi jest wyjątkowo ostry, na co wskazują ostatnie nominacje na komisarzy justycji poszczególnych republik sowieckich; narmkomiustem Gruzji został mianowany 37-letni p. Czhetiani, z wykształceniem średnim, „rabfaku”, który pracował przez cały czas w wydziale politycznym kompartii i dopiero przed mianowaniem narkomiustem był krótko w sądzie najwyższym republiki gruzińskiej. Narkomiustem republiki turkmeńskiej mianowana została 30-letnia p. Karadżajewowa, skądinąd dosyć dzielna kobieta, która w 15-tym roku życia, już za czasów bolszewickich, była wydana zamąż za 60-letniego człowieka, lecz po dwóch latach pożycia uciekła do matki, ukończyła 6-miesięczne kursy niższe, wstąpiła do kompartii i mając dwadzieścia parę lat była kolejno mianowana prokuratorem w Ashabadzie, komisarzem opieki społecznej, a obecnie komisarzem justycji. Prawnicze wykształcenie nowego narkomiusta ogranicza się do dwóch delegacyj na dokształcające kursy prawnicze. P. Karadżajewowa skarży się w „Sow. Just.”, że jej poprzednicy, obecnie „wrogowie ludu”, solidnie popracowali nad zdekompletowaniem sądów i oświadcza, że teraz dopiero rozpocznie się realna praca nad uzdrowieniem sądownictwa republiki turkmeńskiej; fotografia szefa justycji tej egzotycznej republiki, zamieszczona w „Sow. Just.”, wyobraża młodą sympatyczną turkmenkę, która (w przeszłości córka żebraka-kaleki) dostała się na wyższe stopnie hierachii sowieckiej i niewątpliwie będzie wiernym narzędziem w ręku dyktatora moskiewskiego, lecz zadania, które spadły na wątłe barki tej kobiety, przewyższają jej możliwości i siły. Obserwator prawniczego życia sowieckiego może stwierdzić, że rozpiętość ciężaru gatunkowego poszczególnych funkcjonariuszy sądownictwa sowieckiego jest bardzo wielka i pomimo rozpaczliwych wysiłków Komisariatu Justycji Związku skład osobowy w tym resorcie jest wyjątkowo nierówny; trudno jednak przypuszczać, ażeby sprawa uległa znacznej poprawie, gdyż poza wszelkimi zwykłymi wadami wynikającymi z ustroju sowieckiego, stoi temu na przeszkodzie konieczność niewolniczego ulegania tzw. generalnej linii partii, która jest wyjątkowo zygzakowata i drogę swoją znaczy krwawymi śladami ofiar, rekrutujących się w znacznej mierze również z szeregów pracowników sowieckiej Temidy.

S. Wołyński

Nowe przepisy policyjne w Gdańsku

Na terenie W. M. Gdańska wprowadzono nowe przepisy policyjne w drodze rozporządzenia o policji (Rechtsverordnung ueber die Polizei im Gebiet der Fr. St. Danzig z dnia 11.I.1937 r. — Gesetzblatt Nr 5, str. 11). Składa się ono z trzech części i 63 paragrafów. W I-ej części, podzielonej na 7 rozdziałów, uregulowane zostały zadania i zasady postępowania policji (Aufgaben und Verfahren der Polizei). Zadania policji gdańskiej i jej stanowisko znalazły w nowych przepisach granice ściśle sprecyzowane i swój właściwy wyraz, niepozbawiony oddziaływań nowych ukształtowań politycznych. Według nich policja stanowi bezpośredni wyraz władzy państwowej (Staatsgewalt), zaś zadaniem jej jest nie tylko obrona państwa i porządku prawnego (Rechtsordnung), lecz również tych wszelkich dóbr prawnych (Rechtsgueter), do których obrony, popierania oraz rozwoju samo państwo jest powołane.

Według § 1 omaw. rozp. policja jest określona jako gałąź ogólnej administracji państwowej (Zweig der allgemeinen Staatsverwaltung), powołana do zapewnienia bezpieczeństwa powszechności społecznej (Volksgemeinschaft) oraz państwa. Niezależnie od tego ma policja spełniać zadania jej już to wyraźnie zlecone, już to te wszelkie funkcje administracji wykonywać, które innym władzom państwowym lub zrzeszeniom publiczno-prawnym nie zostały powierzone. Te zadania swe mają stosownie do § 2 cyt. rozp. organa policji sprawować za pomocą potrzebnych środków według zgodnego do ich obowiązków uznania (nach pflichtmaessigem Ermessen), przy jednoczesnym uwzględnieniu znaczenia dobra ochronie podlegającego oraz w zakres wspólnoty społecznej wchodzących uzasadnionych interesów (der innerhalb der Volksgemeinschaft berechtigten Belange). Powyższe środki organa policji mają prawo w myśl § 3 rozp. stosować w zasadzie przeciwko każdemu, kto swym zachowaniem się oddziaływa niebezpiecznie lub zakłócająco na dobra wspólnoty (Gemeinschaftswerte) pod ochroną prawną pozostające. Z tak ujętego zakresu zadań wynika, że policja gdańska jest uprawniona do interweniowania również względem tych, którzy w jakikolwiek sposób naruszają dobra wspólnoty i swym zachowaniem się zagrażają interesom państwa. W następstwie tego wolno organom policji gdańskiej stosownie do § 4 rozp. wziąć pod tak zwaną ochronę policyjną (polizeiliche Verwahrung) osoby, co do których zachodzi potrzeba ich własnego bezpieczeństwa (eigener Schutz), lub z ich strony grozi niebezpieczeństwo dobrom wspólnoty albo państwa.

Rozdział II reguluje rozkazy policyjne (Polizeibefehle), które mają być wydawane w formie rozporządzeń (Verordnungen) lub poszczególnych zarządzeń (Verfuegungen). Poza tym tenże rozdział normuje kwestię zażaleń (Beschwerde), dochodzeń i skarg w administracyjnym postępowaniu spornym (Verwaltungsstreitverfahren). Rozdział III dotyczy wszelkich zarządzeń policji (sonstige Anordnungen der Polizei), przy czym badanie legalności (Rechtsmaessigkeit) wydawanych aktów policyjnych w drodze zwykłego postępowania sądowego nie nastąpi, jeżeli tylko w postępowaniu zażaleniowym czy też spornym postępowaniu administracyjnym zostanie stwierdzone, iż zaskarżona czynność policyjna została zdziałana zgodnie z prawem. Ten ostatni przepis w życiu praktycznym wydaje się iluzoryczny... Rozdz. V i VI regulują środki przymusowe (Zwangsmittel) władz policyjnych i kwestię roszczeń odszkodowawczych, powstałych w związku z zarządzeniami policyjnymi. Wreszcie rozdz. VII normuje sprawę policyjnych mandatów karnych (Strafverfuegungen).

Część II rozporządzenia zajmuje się podziałem władz policyjnych (Aufbau der Polizeibehoerden) na poszczególne instancje, przy czym rozróżnia się zwyczajne władze policyjne oraz szczególne. Najwyższą władzą jest Senat Gdański względnie prezydent policji (Polizeipraesident) w Gdańsku, w powiecie: starosta (Landrat), w gminach miejskich: burmistrz zaś w wiejskich: wójt (Amtsvorsteher). Władzą nadzorczą dla wszystkich władz policyjnych jest senat poza tym starostowie, w zależności od tego czy chodzi o gminy wiejskie czy miejskie.

Część III omaw. rozp. zawiera przepisy przechodnie i końcowe i stanowi w § 62, że wydane na zasadzie dotychczasowych przepisów zarządzenia policyjne tracą moc obowiązującą z dniem 30.9.1937 r. *Z. R.*

Zwyczaj jako typ prawa w Norwegii

Kraje skandynawskie odznaczają się w dziedzinie prawnej specyficznymi odrębnościami, z których jedna, dotycząca Norwegii, została w swoim czasie barwnie zilustrowana przez dra Muszalskiego na łamach „Głosu Sądownictwa" (Nr 12/36), przedstawiająca Norwegię jako kraj „przestający potrzebować prawników". Kwestię prawodawstwa Norwegii omówił w prawniczym kwartalniku londyńskim „The Law Quarterly Review" (zeszyty 213 i 214). T. Livestad pod tytułem „Custom as a type of law in Norway".

Otóż na podobieństwo Anglii Norwegia nie posiada dotychczas skodyfikowanego prawa a prawo zwyczajowe odgrywa tam dość znaczną rolę tak w dziedzinie cywilnej jak i karnej; źródła tego zwyczajowego prawa tkwią w historii politycznej Norwegii.

Jeszcze w IX stuleciu składała się Norwegia z małych krajów (langstings) pod władzą króla; każdy z tych krajów miał swój zwierzchni sąd, będący zarazem instytucją prawotwórczą; stosowane tam było prawo niepisane; dopiero w XII stul. poczęto nadawać prawu formę pisemną, a w w. XIII ustalono wspólne prawo dla całego kraju. W wieku XIV z powodu wygaśnięcia dynastii królów norweskich nastąpiło połączenie Norwegii ze Szwecją i Danią pod berłem króla duńskiego i od tego czasu zwyczaje i prawa duńskie poczęły coraz bardziej przenikać do Norwegii, aż wreszcie w r. 1687 został ogłoszony zbiór praw, przesiąknięty wpływem duńskim i stanowiący podstawę dalszego rozwoju prawa w Norwegii. Rozwój ten odbywał się na drodze ustawodawstwa i orzecznictwa sądowego, szczególnie intensywnie w ciągu XIX stulecia, przy stałym i niesłabnącym wpływie zwyczaju jako podstawy systemu prawnego w państwie.

Na prawo zwyczajowe w Norwegii składają się czynniki, zwane w języku francuskim „coutumes" i „usages", pomiędzy którymi trudno wykreślić linię demarkacyjną; „usages" są stosowane przeważnie w stosunkach handlowych i pracy zawodowej — czyli rzemieślniczej, rolniczej, rybołówczej itp., „coutumes" zaś mają znaczenie rodzajowe i lokalne.

Wybitną rolę przy wyrównywaniu luk tak prawodawczych jak i zwyczajowych odgrywa w Norwegii orzecznictwo sądowe, obejmujące wszelkie dziedziny prawnego życia państwowego, i jest tak dalece żywotne i ruchliwe, że o ile do końca XIX stulecia sądy wiązały poprzednie orzeczenia, to od tego czasu i ta zasada nie jest przestrzegana. Sądy ponadto oddają nieraz pierwszeństwo zwyczajowi przed ustawą. Oto np. w r. 1914 podczas wystawy w Oslo policja uznała za niedozwolone otwarcie zakładu rozrywkowego dla publiczności podczas Zielonych Świątek, powołując się przy tym na ustawę z r. 1735 o świętowaniu niedzieli. Właściciel tego zakwestionowanego zakładu powołał się ze swej strony na zwyczaj, który uchylił już powyższą ustawę i sąd... przyznał mu rację.

Wł. Nestorowicz

śp. JAN KAZIMIERZ WIŚNIEWSKI vel WISZNIEWSKI

31 maja rb. w Łomży zakończył życie senior sądownictwa polskiego, emerytowany prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu Jan Kazimierz Wiśniewski vel Wiszniewski, weteran 1863 roku, b. obywatel ziemski z Kaliskiego i z Ukrainy.

Stanowisko prokuratora Sądu Okręgowego w Kaliszu śp. J. K. Wiśniewski opuścił w 1928 roku, przechodząc na emeryturę po 60 latach służby w sądownictwie.

Urodzony 4 marca 1846 roku w Licheniu ziemi Kaliskiej, zmarły, jako 17-letni młodzieniec w r. 1863 zaciągnął się do powstania, walczył w partii Słupskiego i został ciężko ranny w bitwie pod Rychwałem. Ukończywszy gimnazjum w Kaliszu i wydział prawa i administracji w Szkole Głównej w Warszawie w r. 1868, zajmował kolejno różne stanowiska w polskim naówczas sądownictwie w Warszawskim Trybunale Cywilnym i w Sądzie Poprawczym; w r. 1876 doszedł do stanowiska podprokuratora przy sądzie apelacyjnym w Warszawie. Po wprowadzeniu reformy sądowej w b. Kongresówce i zrusyfikowaniu sądownictwa polskiego, śp. Jan Kazimierz Wiśniewski został przeniesiony na stanowisko wiceprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach, gdzie pozostawał do r. 1886.

Były to czasy srogiego prześladowania unitów w nieszczęsnej ziemi podlaskiej. Zmarły jako wiceprokurator występował niejednokrotnie w obronie prześladowanych przeciwko nadużyciom administracji i policji rosyjskiej; m. in. pociągnął do odpowiedzialności strażnika, winnego za-

bójstwa unity, pomimo, że administracja miejscowa starała się wszelkimi siłami sprawę tę zatuszować. Na śp. Wiśniewskiego spadła za to represja w postaci przeniesienia do Saratowa nad Wołgą. Okres pobytu swego na stanowisku wiceprokuratora w Siedlcach zmarły opisał w broszurze pt. „Z pamiętników prokuratora", wydanej w Warszawie w 1918 roku. Broszura ta stanowi ciekawy przyczynek do historii naszego męczeństwa narodowego na Podlasiu.

1890 roku śp. J. K. Wiśniewski został przeniesiony z Saratowa do Nowogrodu Siewierskiego w Czernihowszczyźnie na stanowisko powiatowego członka sądu okręgowego (prezesa zjazdu sędziów pokoju).

Powróciwszy do Polski jesienią 1918 roku, zmarły w początkach 1919 r. wstąpił, a raczej powrócił, do wskrzeszonego sądownictwa polskiego i w Sądzie Okręgowym w Kaliszu zajmował kolejno stanowiska wiceprokuratora, sędziego okręgowego i wreszcie prokuratora; w roku 1928 po przebytej w Poznaniu operacji oka przeszedł w 82 roku życia w stan spoczynku, pełen jeszcze sił fizycznych i umysłowych; jako emeryt zamieszkał w Łomży u syna, i tu w bardzo sędziwym wieku zakończył chwalebny i pracowity żywot.

Cześć Jego pamięci!

Śp. WALERIAN LEWICKI

W dniu 13 maja 1938 r. zmarł po ciężkiej chorobie śp. Walerian Lewicki, emerytowany sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie, w wieku lat 55. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Kijowie w r. 1908 śp. Walerian Lewicki był adwokatem w Turkiestanie. Po przyjeździe do Polski kolejno zajmował w sądownictwie stanowiska: sędziego grodzkiego w Kobryniu (1922 — 1925), sędziego Sądu Okręgowego w Pińsku (1925 — 1929), wiceprezesa tegoż Sądu w Wydziale Zamiejscowym w Brześciu n/B. (1929 — 1936) i wreszcie sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie (1936 — 1938). W roku 1936 śp. Lewicki w uznaniu jego zasług na polu pracy w sądownictwie odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Szlachetnego charakteru i rzadko spotykanej dobroci, wybitny prawnik i najlepszy kolega, zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Cześć Jego Pamięci!

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W R. 1938.

Nr 38 z dnia 1 czerwca — *poz. 320* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 9 maja, zmieniające przepis co do zakładania cmentarzy w rozporz. o chowaniu zmarłych — z dniem ogłoszenia; *poz. 321* — rozporz. tegoż Min. z dn. 21 maja — rozciągające na wojew. łódzkie postanowienie o domach pracy przymusowej—rozporządzenia o zwalcz. żebractwa i włóczęgostwa (Dz. U., poz. 823/27) — ważne dla m. Łodzi od 1 czerwca rb. a dla województwa od 1 czerwca 1940 r.; *poz. 325 i 326* — oświadczenia rządowe z dn. 11 maja, dotyczące jednolitych ustaw o czekach i o wekslach crasowanych i własnych.

Nr 40 z dnia 10 czerwca — *poz. 332 i 333* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 25 maja, podające wykaz szkół technicznych i artystycznych, których świadectwa służą za dowód uzdolnienia zawodowego do prowadzenia rzemiosła i kształcenia terminatorów, ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 334* — rozporządzenie Ministr. Sprawiedl. z dn. 4 czerwca o zamknięciu listy adwokatów i aplikantów adwokackich we wszystkich Izbach Adwok. do dnia 31 grudnia 1945 r. od dnia ogłoszenia; *poz. 335* —

rozporz. tegoż Min. z dn. 8 czerwca o pieczęciach organów samorządu adwokackiego od 1 lipca rb.

Nr 41 z dnia 15 czerwca — *poz. 342* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 27 maja o rozciągnięciu przepisów budowlanych na niektóre osiedla woj. wileńskiego z dniem ogłoszenia; *poz. 343* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 3 czerwca o wynagrodzeniu notariuszów i pisarzy hip. za niektóre czynności, związane z przeniesieniem własności i przebudową ustroju rolnego — ważne w 7 dni po ogłoszeniu.

Nr 42 z dnia 22 czerwca — *poz. 352* — rozporz. Rady Min. z dn. 1 czerwca o poborze dodatku samorządowego do podatku dochodowego w pow. lipnowskim, nieszawskim, rypińskim, włocławskim, kaliskim, kolskim i tureckim, z dniem ogłoszenia; *poz. 353* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 21 kwietnia o odpowiedzialności dyscyplinarnej i postępow. dyscyplin. w Policji Państwowej, z dniem 1 października 1938 r.; *poz. 354* — obwieszczenie Min. Roln. i Ref. Rol. z dn. 3 czerwca o wydaniu jednolitego tekstu ustawy z dn. 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów, podleg. ustawie o ochronie drobnych dzierżawców rolnych — z dniem ogłoszenia.

Nr 43 z dnia 25 czerwca — *poz. 355, 356, 357, 358, 359* — rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 1 czerwca — przyznające od 1 kwietnia wzgl. 1 maja rb. dodatki do miesięcznego uposażenia wszystkim funkcjonariuszom państwowym, sędziom i prokuratorom, oficerom, szeregowym policji, pracownikom kolejowym i pocztowym, urzędującym w Gdyni i Chorzowie; *poz. 360* — rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 10 czerwca — rozszerzające pas graniczny (ustanowiony rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 grudnia r. 1937) — na różne miejscowości we wszystkich województwach, obow. w 30 dni po ogłoszeniu; *poz. 361* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 13 czerwca, powiększające z dniem ogłoszenia liczbę sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie do 2 a w Warszawie do 4-ch.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 6 z dn. 15 czerwca r. 1938 zawiera: zarządzenie Ministra z dn. 13 czerwca o powiększeniu z dniem ogłoszenia do 9 liczby wydziałów Sądu Okręg. we Lwowie (4 cyw., 1 handl., 3 kar. i 1 karno-skarbowy), okólniki z dn. 16 maja Nr 1875/II A 38 w sprawie podpisywania korespondencji urzędowej (uczytelnienie nazwiska i wymienienie charak. urzędowego), Nr 1876/II G. S./38 o konserwowaniu pieczęci metalowych (podany sposób ich przykładania) i z dnia 30 maja Nr 1877/I C/38 w sprawie wykładni przepisów o opłacie za doręczenie (art. 23 pkt 4 i art. 46 — 48 przep. o k. s. z r. 1934), tj. że opłata ta jest sądową, a więc częścią kosztów postępowania nie zaś zwrotem wydatku za doręczenie; komunikat Min. Poczt i Telegr. z dn. 23 marca, że pocztowa służba doręczeń obejmuje wszystkie miejscowości w wojew. oprócz białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i niektórych pow. woj. wileńskiego, gdzie doręczenie odbywa się tam, gdzie są agencje pocztowe; komunikat o orzeczeniu Sądu Najwyższego z dn. 30 kwietnia rb., że „zarówno pod rządem u. k. s. z r. 1932 jak i... obecnie obowiązującego p. k. s. z r. 1936 przy obliczaniu należności celnych, stanowiących podstawę do wymiaru grzywny — nie można stosować niższych stawek konwencyjnych; komunikat o tym, że w Nr 11 Dziennika Urzęd. Min. Skarbu, poz. 288, jest wykładnia ustawy o opłatach stemplowych; obwieszczenie o puszczeniu w obieg znaczków opłaty za doręczenie 2 zł 50 gr i o utracie prawa obiegu z dniem 1 września rb. przez dotychczasowe znaczki tejże wartości.

Poradnia prawnicza

Panu Mgr. A. Ł. w Kaliszu.

P y t a n i a: *1. Kto ma orzec o nieważności orzeczenia karno-administracyjnego, które z mocy samego prawa jest nieważne? 2. Które przepisy ustawy są najwłaściwsze do załatwienia opisanej przez Pana i polegającej na powyższej nieważności sprawy?*

O d p o w i e d ź na 1 i 2: Orzeczenie starostwa w trybie karno-administracyjnym, skazujące oficera służby stałej w przypadku, w którym w myśl art. 60 rozp. z 22/III 1928 r. (Dz. U. R. P., poz. 365) w redakcji art. 30 rozp. z 11/VII 1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 573) do dochodzenia i ukarania były powołane właściwe władze wojskowe, pomijając na razie kwestię nieważności tego orzeczenia, nie uprawomocniło się wobec zgłoszenia przez skazanego żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego (art. 32 rozp. z 22/III 1928 r., art. 641 K. P. K., art. 445 k. w. p. k.). Sąd Okręgowy, któremu starostwo przesłało akta sprawy, wobec stwierdzenia swej niewłaściwości nie mógł wydawać żadnego rozstrzygnięcia co do orzeczenia starostwa, a w szczególności nie mógł stwierdzać nieważności tego orzeczenia, lecz je-

dynie powinien był przekazać akta sprawy komu należy (art. 11 K. P. K.), co też uczynił. Wojskowy sąd okręgowy w razie uznania, iż starostwo wydało orzeczenie w sprawie, w której w myśl powołanego wyżej art. 60 rozp. z 22/III 1928 r. było niewłaściwe, powinien był postępowanie umorzyć (art. 3 i 4 k. w. p. k.), wobec braku aktu oskarżenia, sporządzonego przez uprawnionego ad casum oskarżyciela, a zatem w ogóle braku aktu oskarżenia (por. zb. orz. Izby II Sądu Najw. 5/31), oraz powinien był o stanowiącym przedmiot sprawy czynie zawiadomić właściwą władzę wojskową (art. 193 k. w. p. k.). Przepisy o postępowaniu karno-administracyjnym nie określają władzy, która byłaby powołana do stwierdzenia nieważności z mocy samego prawa prawomocnego orzeczenia karno-administracyjnego. Niestosowanie w postępowaniu karno-administracyjnym (art. 3) przepisu art. 101 postępowania administracyjnego (Dz. U. R. P. 36/28, poz. 341) o uchylaniu w trybie nadzoru decyzyj wydanych przez władzę oczywiście niewłaściwą — ma widocznie uzasadnienie w możności przekazywania spraw karno-administracyjnych na drogę postępowania sądowego, przy czym w razie zgłoszenia żądania po upływie terminu zawitego możliwe jest przywrócenie terminu (art. 178, § 4 art. 444, art. 448 k. w. p. k.). Gdyby jednak przekazanie sprawy na drogę postępowania sądowego absolutnie już było niemożliwe, to pozornie prawomocne orzeczenie karno-administracyjne, ipso iure nieważne, — nie powinno wywierać zamierzonych skutków prawnych — nawet bez deklaracyjnego tylko stwierdzenia bezwzględnej nieważności tego orzeczenia. Można więc żądać od właściwej władzy zaniechania wykonania takiego orzeczenia, w przypadku zaś zarządzenia egzekucyjnego odwołać się w trybie ust. 2 art. 3 rozp. z 22.III.1928 r., poz. 365, i p. 2 art. 18 rozp. z 22.III.1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P., poz. 342). *S. L.*

Panu A. S. w Starogardzie

1. Wady aktu opisu i oszacowania nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnym.

P y t a n i e: *Czy sędzia, nadzorujący przy sprzedaży nieruchomości, ma prawo w przypadku, o ile podczas drugiej kolejnej licytacji zauważy, że opis i oszacowanie są nienależycie przez komornika sądowego dokonane, pomimo, że nikt z uprawnionych nie podnosił tej kwestii, z własnej inicjatywy na mocy art. 508 § 4 K. P. C. uchylić całe postępowanie i zlecić komornikowi dokonanie ponownego oszacowania nieruchomości?*

O d p o w i e d ź: Założeniom art. 508 § 4 K. P. C. odpowiada możność usuwania przez sąd wad postępowania egzekucyjnego tak długo, dopóki osoby trzecie nie nabyły praw z tego postępowania. Nie można by więc usuwać wad postępowania i unieważniać zapadłych orzeczeń np. wówczas, gdy udzielone już zostało nabywcy przybicie. Przez takie unieważnianie podkopana zostałaby bowiem ufność w skutki prawne nabycia a chęć kupna mający — odstraszeni byliby od przystąpienia do licytacji. W czasie jednak odbywania drugiego terminu licytacyjnego nikt jeszcze nie ma praw nabytych z postępowania licytacyjnego. Usuwanie, — choćby dopiero w tym terminie — dostrzeżonych wad postępowania leży w interesie publicznym. Suma oszacowania stanowi podstawę do oznaczenia ceny, poniżej której nieruchomość nie może być zbyta (art. 709 i 710 K. P. C.). Zbyt niskie oszacowanie może pozbawić dłużnika majątku oraz środków do życia bez dania mu odpowiedniej równowartości i narzucić opiece społecznej ciężar utrzymania jego i jego rodziny; — tak samo może uniemożliwić wierzycielowi zaspokojenie egzekwowanej wierzytelności i zubożyć go a przynieść zysk tylko nabywcy, oddając mu realność w cenie znacznie niższej od rzeczywistej wartości. Taki wynik licytacji nie dałby się ekonomicznie niczym usprawiedliwić. Zbyt wysokie zaś oszacowanie nieruchomości może przeszkodzić dokonanu sprzedaży i zaspokojeniu wierzyciela. Oczywiście z możności uzupełnienia aktu opisu i oszacowania należy w drugim terminie licytacyjnym korzystać nader oględnie i tylko wówczas, gdy wady są tego rodzaju, że wpływają istotnie na określenie ceny nabycia. Drobne usterki wypadałoby pominąć, bo nabywca nie zawsze polega wyłącznie na urzędowym akcie opisu i oszacowania, lecz sam obejrzy realność przed przystąpieniem do licytacji i kieruje się przy nabyciu nieraz i osobistymi względami, które stronom i komornikowi przy dokonywaniu aktu opisu i oszacowania nie są znane, nie mogą być więc w akcie tym ujawnione a jednak wpływają na fakt i cenę nabycia. Jeżeli usunięcie wad opisu i oszacowania zarządzone zostaje dopiero na drugim terminie licytacyjnym, licytacja, odbywająca się po sporządzeniu nowego opisu i oszacowania, będzie w rozumieniu K. P. C. licytacją pierwszą, a nie drugą, bo przeprowadzona będzie na nowych warunkach. Wady w akcie opisu i oszacowania nie dają powodu do uchylenia całego postępowania.

2. Prawo ubogich.

P y t a n i e: *Jaki skutek wywołuje postawienie wniosku o udzielenie prawa ubogich na bieg czasokresu do wniesienia opłat, w szczególności czy czasokres ten ulega zawieszeniu tak, że po prawomocnym odmówieniu stronie prawa ubogich działa to automatycznie i strony już nie należy wzywać ponownie o uiszczenie opłat, czy też czasokres ten traci swój byt i stronę należy ponownie — po uprawomocnieniu się orzeczenia, odmawiającego jej prawa ubogich, wezwać o uiszczenie opłat?*

O d p o w i e d ź: W sprawie tej spotykamy w orzecznictwie sądowym rozstrzygnięcia, które robią wrażenie odchyleń od ścisłych norm prawa. W K. P. C. wpływ wniosku o udzielenie prawa ubogich na tok wszczętego już postępowania jest określony tylko w art. 124, który jednak nie wprowadza zawieszenia biegu terminów do dokonania czynności procesowych z powodu zgłoszenia wniosku o udzielenie prawa ubogich. W duchu negatywnym wypowiedział się także Polski Proces Cywilny na str. 182 i 183 Nr 6 z r. 1933.

Mimo to orzecznictwo sądowe stanęło w interesie osób niezamożnych na stanowisku, że skutki przyznania prawa ubogich cofają się wstecz do chwili wniesienia podania o prawo ubogich (por. orzeczenie S. N. z 19 lutego 1935 r. C. II. 2535/34, Zbiór urzędowy Nr 365 z r. 1935). Zasada ta została także przyjęta na zebraniu całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, odbytym w dniu 5 listopada 1935 r. w myśl § 12 regulaminu Sądu Najwyższego (zob. Ruch prawniczy i ekonomiczny z r. 1936, zeszyt 1, str. 164 przeglądu orzecznictwa).

W razie ostatecznej odmowy prawa ubogich byłoby zaś konsekwentnym przyjęcie, że przez wniesienie podania nie zaszło zawieszenie biegu terminu do złożenia opłat, lecz że obowiązuje wezwanie skierowane do strony przez sąd o złożenie opłaty już przy odmówieniu jej prawa ubogich, chociaż odmowa ta nie była wówczas jeszcze prawomocna. Atoli i w tym przypadku orzecznictwo, chroniąc stronę, zajęło stanowisko, iż termin tygodniowy do wniesienia opłaty nie biegnie, dopóki sprawa odmówienia stronie prawa ubogich nie została prawomocnie rozstrzygnięta (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1934 r. C. II. 2042/34, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich XIV 634). Należy zatem stronę dopiero po prawomocnym odmówieniu jej prawa ubogich wezwać o złożenie opłaty.

Szczegółowe zestawienie literatury i orzecznictwa w powyższej materii zamieszczone jest w pracy Konstantego Apołłowa: „Prawo ubogich w świetle doktryny i praktyki", wydrukowanej w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" 1938 r., Nr 8, str. 116 i następne, jak i w odbitce z tego czasopisma. *(Db.)*

Panu H.

Egzekucja z uposażenia

P y t a n i e: *Jak postąpić, gdy pracownik pracuje u kilku pracodawców i u każdego zarabia niżej stu złotych lub gdy uposażenie służbowe pracownika plus renta łącznie przekracza sto złotych? W jaki sposób można egzekwować należność u takiego pracownika? Żaden z pracodawców nie potrąca z uposażenia, zasłaniając się art. 575 K. P. C.*

O d p o w i e d ź: Art. 576 § 2 K. P. C. nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości, że, jeżeli dłużnik pobiera uposażenie od kilku pracodawców lub obok uposażenia także rentę, należy dla oceny dopuszczalności egzekucji dochody te zliczyć. Nadwyżkę, przekraczającą sto złotych miesięcznie, należy zgodnie z wnioskiem wierzyciela zająć u któregokolwiek z pracodawców lub u obowiązanego do płacenia renty, wyjaśniając im przyczyny odstąpienia od zasad art. 575 K. P. C. Jeżeliby pracodawca ten lub obowiązany do płacenia renty odmówili wierzycielowi wypłaty sumy zajętej pod pozorem, że dłużnikowi należy się od każdego z nich tylko kwota niższa od stu złotych miesięcznie, nie pozostawałaby wierzycielowi egzekwującemu inna droga, jak tylko na podstawie art. 637 K. P. C. zaskarżyć opornego pracodawcę lub obowiązanego do płacenia renty o zapłatę zajętej sumy.

Zastępstwo w postępowaniu egzekucyjnym.

P y t a n i e: *Czy art. 85 K. P. C. ma zastosowanie również w postępowaniu egzekucyjnym wobec komornika? Czy wierzyciel może upoważnić osobę, nie wymienioną w art. 85 K. P. C., do asystowania przy egzekucji? Czy adwokat może upoważnić osobę, nie wymienioną w art. 85 K. P. C., do zastępowania go przy egzekucji?*

O d p o w i e d ź: Dopuszczalność działania osób innych, oprócz wymienionych w art. 85 K. P. C., przed komornikiem w charakterze pełnomocnika strony nie powinna być kwestionowana. Z zestawienia art. 85 z art. 84 K. P. C. wynika, że art. 85 K. P. C. może mieć zastosowanie tylko do działania przed sądem, tj. przed sędzią. Komornik

nie jest sędzią, lecz ma charakter urzędnika sądowego (art. 267 prawa o ustroju sądów powszechnych). Do działania zaś przed urzędnikiem sądowym nie jest nigdy wymagane zastępstwo adwokackie (art. 86 § 2 K. P. C.). Nie ma zatem racji stosowanie w postępowaniu egzekucyjnym i dalszych ograniczeń z art. 85 K. P. C. *(Db.)*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 24 czerwca odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. II) Załatwiono szereg podań o odroczenie terminów płatności, rozłożenie na raty lub umorzenie pożyczek, wydanych z Funduszu „D”. III) Rozpoznano podania o pożyczki z tegoż Funduszu, przy czym przyznano 6 pożyczek (z terenu Oddziału Krakowskiego — 1 pożyczkę 400 zł, Wileńskiego — jedną w sumie 200 zł, Warszawskiego — jedną 400 zł, Lubelskiego — jedną 200 zł i Lwowskiego — dwie po 300 zł). IV) Przyznano Kołu Stanisławowskiemu dodatkową pożyczkę długoterminową dla Kasy Poż.-Oszczędn. w kwocie 500 zł. V) Odmówiono pożyczki dla Kasy Poż.-Oszcz. Koła w Toruniu, a to wobec braku w regulaminie tej kasy obowiązku należenia do niej wszystkich członków Koła. VI) Na podstawie referatów kol. Bańkowskiego zarządzono wypłatę przez Kasę Zapomogową zapomogi pośmiertnej na rzecz adoptowanej córki zmarłego członka Kasy, oraz załatwiono sprawę rozrachunku Kasy Zapomogowej z Kołem Radomskim. VII) Przekazano kol. Kozłowskiemu do zareferowania memoriał Współdzielczego Banku Urzędniczego w Warszawie. VIII) Po rozważeniu pisma Koła Krakowskiego w sprawie zrzeszeniowego lokalu klubowego, uchwalono przyznać temu Kołu na urządzenie lokalu pożyczkę bezprocentową w sumie 2 tysięcy złotych, podlegającą spłacaniu od dn. 1 stycznia 1940 r. po 100 zł miesięcznie. IX) Przekazano do ewentualnego załatwienia dwa pisma członków o charakterze osobistym. X) Ułożono zastępstwa wakacyjne, przy czym uchwalono, by w okresie feryjnym załatwiane były wyłącznie aktualne sprawy finansowe.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

P o s i e d z e n i a w l i p c u 1938. Dn. 4 — 8 lipca — **podkomisja postępowania niespornego**; przedmiot obrad: projekt części szczególnej **kodeksu postępowania** niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 9 — 15 lipca — **podkomisja prawa rzeczowego**: przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg **drugiego** czytania).

IV Zjazd Prawników Polskich

(Gdynia r. 1939)

W związku z informacjami, zamieszczonymi w zeszycie czerwcowym naszego pisma, komunikujemy uzupełniająco, że czynności przygotowawcze do IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni (koniec sierpnia 1939 r.), pod kierunkiem Prezydium Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., rozwijają się pomyślnie i w regulaminowo przewidzianych terminach.

Zjazd obradować będzie w pięciu sekcjach: historii prawa polskiego, prawa publicznego, prawa prywatnego, prawa karnego i prawa socjalnego. Obradom plenarnym przewodniczyć będzie prof. Hełczyński, I Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, obradom sekcyjnym w wymienionej powyżej kolejności: Rektor Kutrzeba, Rektor Peretiatkowicz, Prezes Stelmachowski i I Prokurator Sądu Najwyższego de Michelis. Organizacja nowej sekcji prawa socjalnego i nazwisko jej przewodniczącego ustalone zostaną w czasie najbliższym.

Ściślejsze kierownictwo prac przygotowawczych w Warszawie spoczywa w ręku przewodniczącego Rady Głównej r. 1939, prof. E. Stan. Rappaporta, w Gdyni zaś przewodniczącego miejscowego Komitetu Wykonawczego prezesa J. Czarlińskiego.

Sprawami finansowymi Zjazdu kieruje członek prezydium — skarbnik mec. W. Szadurski, a Sekretariatem i biurem Zjazdu — p. o. Sekretarza Generalnego J. Przy-

łuski. Biuro IV Zjazdu dla udzielenia informacji bieżących w Biurze Głównym Stałej Delegacji czynne jest we wtorki i piątki od godz. 18-ej do 20-ej przez cały okres feryjny (Sąd Najwyższy, Plac Krasińskich 5).

Według posiadanych przez nas wiadomości program Zjazdu gdyńskiego obejmie następujące tematy: w sekcji prawa publicznego: 1) „Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym" (spraw. gł. prof. C. Berezowski, Warszawa); 2) „Rola prawnika w administracji Państwa" (spraw. gł. adw. S. Urbanowicz, Warszawa); w sekcji prawa prywatnego: 1) „Wytyczne polskiego prawa morskiego" (spraw. gł. prof. J. Sułkowski, Poznań); 2) „Wytyczne polskiego prawa lotniczego" (spraw. gł. prof. L. Babiński, Warszawa, współspr. adw. S. Janczewski, Warszawa); 3) „Niepodzielność gospodarstw wiejskich" (spraw. gł. prof. A. Chełmoński); w sekcji prawa karnego: 1) „Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze" (spraw. gł. s. S. N. K. Bzowski, współspr. adw. M. Niedzielski, Warszawa); 2) „Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym" (spraw. gł. prof. W. Wolter, Kraków i współspr. prok. S. N. A. Berger); w sekcji historii prawa polskiego — „Czynniki ogólnoludzkie a czynniki szczególne (rodzime) w rozwoju prawa polskiego"; sekcja prawa socjalnego w przygotowaniu.

Podając ten wykaz tematów zjazdowych, chcielibyśmy zainteresować sprawą niedalekiego już gdyńskiego kongresu prawniczego wszystkich naszych czytelników i zachęcić ich do najliczniejszego przygotowania referatów a następnie do wzięcia bezpośredniego udziału w samym Zjeździe.

Z Polskiego T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii

W dniu 9 czerwca rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego ostatnie przedwakacyjne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego T-wa. Wygłoszone na nim zostały dwa referaty: Prok. Sądu Najw. S. Lubodzieckiego pt. „Przyczynki do ekspertyz sądowych" i R. Wiśniackiej „Naukowe metody wykrywania kłamstwa".

Prok. Lubodziecki przytoczył ze swej praktyki sądowej na stanowisku prokuratora w Rosji przedwojennej przypadki, w których na jego wniosek byli powoływani w charakterze biegłych — nie urzędowi specjaliści, lecz zwykli prywatni znawcy swego fachu, jak np. w sprawie o kradzież słoniny dawał swe orzeczenie właściciel masarni, rzeźnik, który z łatwością potrafił odróżnić gatunek słoniny (rosyjską od mandżurskiej); to znów w sprawie identyfikowania osoby oskarżonego na podstawie fotografii, zamiast powoływanego zazwyczaj w tego rodzaju przypadkach lekarza, stanął przed sądem zwykły fotograf. który dodatnio wywiązał się ze swego zadania; wreszcie jako trzeci przypadek — posłużyła sprawa młodocianych przestępców, co do których nie przeprowadzono badania rozeznawczego, a jako ich obrońca wystąpił pomiędzy adwokatami profesor psychiatrii, który po raz pierwszy przyjął na siebie rolę obrońcy i swym przemówieniem doprowadził ławę przysięgłych do uniewinnienia oskarżonych.

Z referatu R. Wiśniackiej wynika, że nauka o metodach wykrywania kłamstwa jeszcze pozostaje w stanie rudymentarnym i nie ma szerszego, praktycznego zastosowania, które zresztą możliwe jest tylko w pierwiastkowym stadium postępowania sądowego a nie na rozprawie głównej. Metody te są dwojakie: fizjologiczne i psychologiczne. Do pierwszych należą badania wzruszeń i przemian fizjologicznych w organizmie zeznających świadków lub oskarżonych; tego rodzaju badanie uskutecznia się przy pomocy aparatów tzw. pneumografu i kardiografu, tudzież narkotyku pod nazwą scopolamina, który odurza zeznającego, pozostawiając mu wolny tylko słuch, co umożliwia zadawanie pytań. Metod psychologicznych jest kilka jak: metoda skojarzeń — gdy wymienia się różnie zdania ogólne, oddalone od istoty spornej sprawy, a właśnie do niej doprowadzające; eksperyment z powtórzeniem, — gdy zeznającemu daje się do powtórzenia odpowiednio przygotowaną treść, by następnie sprawdzić na ile dokładnie zostanie ona powtórzona; metoda zeznań — polegająca na przedstawieniu zeznającemu stanu faktycznego sprawy umyślnie fałszywie, bacząc czy zeznający go sprostuje; metoda luk — stosuje podanie zeznającemu okoliczności niedokładnych tak, by zeznający uzupełnił w nich braki; oprócz powyższych metod istnieje jeszcze system odwracania uwagi czyli przytaczanie dwóch tekstów o różnej treści — obojętnej i dotyczącej dawnej sprawy, z których zeznający wykreśla niektóre te same litery; następuje potem porównanie, jak zajęła jego uwagę treść dotyczącej sprawy i wówczas pozostanie dużo liter nie wykreślonych.

Spomiędzy wszelkich jednak metod i sposobów referentka uznała za najbardziej praktycznie pożyteczną a przez sądy zwykle stosowaną — analizę psychologiczną zeznań i w związku z tym zacytowała opinię uczonego Leonarda, który ustanowił wprost schematyczne przesłanki, przemawiające za prawdziwością i nieprawdziwością zeznań osób, biorących udział w sprawie karnej. *Wł. N-wicz*

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z KATOWIC

Zgodnie z poprzednio zakreślonym programem Koło Katowickie w dalszym ciągu starało się zapoznać swych członków z nowoczesnymi zagadnieniami i urządzeniami technicznymi. Dnia 18. marca 1938 urządzono wycieczkę do katowickiego urzędu pocztowego, gdzie po wykładzie i pod fachowym kierownictwem kilku inżynierów, członkowie nasi, podzieleni na grupy, zwiedzili automatyczną centralę górnośląskiej sieci telefonicznej, centralę telefonów międzymiastowych, oraz nowoczesne urządzenia telegrafu. Podkreślić należy, że tutejszy urząd telekomunikacyjny posiada najnowocześniejsze urządzenia, których instalacje niedawno ukończono.

Dnia 5. maja rb. zwiedziliśmy Polskie Radio, a to rozgłośnię w nowej siedzibie przy ulicy Ligonia, skąd zamówionym autobusem udaliśmy się do stacji nadawczej w Brynowie, gdzie uprzejmy kierownik stacji objaśnił nam szczegółowo wszystkie urządzenia.

W ciągu maja zorganizowano trzy kursy samochodowe, a to w Tarnowskich Górach, Katowicach i Rybniku. Wykłady w Tarnowskich Górach i Katowicach objął Kol. Roman Zdankiewicz. Na wykłady w Tarnowskich Górach zaproszono również miejscową inteligencję oraz korpus oficerski. W kursie tarnogórskim wzięło udział około 45 osób. Wykładów teoretycznych w Rybniku podjął się Kol. Lebedyński. Jazdy praktyczne odbywają członkowie nasi w miejscowych szkołach samochodowych przy wydatnej obniżce cen jazd. Liczymy, że około 25 kolegów uzyska w bieżącym roku „prawo jazdy".

W dniu 28. maja rb. urządzona została wycieczka do Lublińca celem zwiedzenia przędzalni, zakładu psychiatrycznego i zakładu dla głuchoniemych. W fabryce firmy „Union-Textile" S. A. zapoznano uczestników wycieczki z techniką mechanicznego przędzenia wełny oraz wszelkimi potrzebnymi do tego urządzeniami. Bardzo interesująco wypadło zwiedzenie Śląskiego Zakładu Psychiatrycznego, gdzie Naczelny Dyrektor dr Cyran osobiście oprowadzał po Zakładzie i zaznajamiał z całokształtem jego gospodarki. Osobiste zetknięcie się z chorymi, ich warunkami życia i pracy w różnego rodzaju warsztatach było bardzo pouczające. W wojewódzkim zakładzie dla głuchoniemych zwiedzili członkowie nasi bardzo obszerne, według najnowszych wymogów higieny urządzone, budynki. Specjalna lekcja pokazowa urządzona w lesie była bardzo ładnie pomyślanym sposobem zapoznania zwiedzających z problemami, tyczącymi pomocy tym nieszczęśliwym dzieciom. We wszystkich trzech zwiedzanych instytucjach byli członkowie nasi przyjmowani niezwykle uprzejmie i gościnnie, a w Śląskim Zakładzie Psychiatrycznym podejmowani nawet śniadaniem.

Wśród tych wszystkich atrakcji nie zaniedbano zebrań towarzyskich. Urządzone w marcu, kwietniu i maju koleżeńskie kolacje cieszyły się dużą frekwencją, zwłaszcza kolacja w dniu 23. maja rb., na której goszczono Sędziego S. N. prof. dra Rappaporta oraz członków Zarządu Śląskiego Tow. Prawniczego. W czasie tej kolacji przywitano nowego członka naszego Koła, świeżo przybyłego do Katowic, prokuratora S. A. dra Markowskiego. Zebranie przeciągnęło się w miłym nastroju aż do północy przy pogawędce i bridżu.

Dnia 11. czerwca 1938 r. odbyła się wiosenna herbatka z dancingiem i bridżem, którą dla nawiązania bliższego kontaktu ze społeczeństwem chorzowskim urządzono w Chorzowie w pięknej sali na Górze Wyzwolenia. Dzięki pięknej pogodzie i dobremu połączeniu autobusowemu z Katowicami nie zawiedli także stali goście zebrań towarzyskich z Katowic. Przy doskonałej orkiestrze rozwinęła się dobra i swobodna zabawa, która zakończyła przedferialną działalność naszego Koła. **Koło Katowickie**

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W BIAŁYMSTOKU.

Sprawozdanie obejmuje okres czasu od 1 maja 1937 r. do 1 maja 1938 r. Ustępujący Zarząd został powołany na dorocznym Walnym Zgromadzeniu w dniu 26 maja 1937 r., przy czym Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Józef Ostruszka, prezes S. O., w-prezes — Alfred Szwarc, adwokat, sekretarz i bibliote-

karz — Romuald Zalewski, skarbnik — Władysław Olszyński, członek Zarządu — Artur Wahl.

I. Działalność odczytowo-referatowa. Działalność tę rozpoczęto z dniem 1 października 1937 r. — zakończono z dniem 13 maja 1938 r. Czas od 1 maja do 1 października 1937 r. zużyto na przygotowanie działalności w sezonie właściwym. Na początku sezonu w dniu 28 września 1937 r. Zarząd wydał komunikat, zawierający spis referatów, mających być wygłoszonymi w sezonie na piątkowych wieczorach dyskusyjnych. Komunikat ten został doręczony wszystkim członkom Towarzystwa.

W okresie sprawozdawczym na terenie Towarzystwa zostały wygłoszone następujące odczyty: 1. dn. 20 listopada 1937 r. adw. dr Rafał Lemkin wygłosił odczyt pod tytułem: „Prawo karno-skarbowe", 2. dn. 11 grudnia 1937 r. prof. Janusz Jamontt, sędzia S. N., wygłosił odczyt pod tytułem: „Przestępstwa tłumu w świetle psychologii i prawa karnego", 3. dn. 26 marca 1938 r. dyr. Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości Tadeusz Krychowski wygłosił odczyt pod tytułem: „Polski system penitencjarny". Frekwencja na odczytach wahała się w granicach 50 — 80 osób.

Poza tym w okresie sprawozdawczym członkowie T-wa wygłosili następujące referaty: 1. dn. 8 października 1937 r. adw. Zelik Blanksztejn — referat pod tytułem: „Udział, spisek i banda w K. K. z 1932 r.", 2. dn. 12 listopada 1937 r. sędzia Kazimierz Zawadzki referat pod tytułem: „Ustawowy a sędziowski wymiar kary", 3. dn. 3 grudnia 1937 r. sędzia Antoni Królak referat pod tytułem: „Dowód ze świadków w procesie wekslowym", 4. dn. 17 grudnia 1937 r. sędzia Wiktor Popławski część I referatu pod tytułem: „Projekt nowego prawa rzeczowego", 5. dn. 18 lutego 1938 r. sędzia Wiktor Popławski część II referatu pod tytułem: „Projekt nowego prawa rzeczowego", 6. dn. 29 kwietnia 1938 r. adw. Zelik Blanksztejn referat pod tytułem: „Przestępstwa urzędnicze jako delicta propria", 7. dn. 13 maja 1938 r. sędzia Romuald Zalewski referat pod tytułem: „Konstytucyjne stanowisko sądów w Polsce". Frekwencja na wieczorach dyskusyjnych wahała się w granicach od 7 do 25 osób.

II. Biblioteka. Biblioteka Towarzystwa na d. 1 maja 1938 roku obejmowała 542 pozycje. W okresie sprawozdawczym księgozbiór powiększył się o 90 pozycji, z czego na książki zakupione przypada 68 pozycji. Biblioteka posiada wszystkie poważniejsze czasopisma prawnicze w liczbie 16-tu.

III. Kasa. Saldo na d. 1 maja 1937 r. wynosiło 119 zł 70 gr. Przychód w okresie sprawozdawczym wyniósł 696 zł 50 gr — razem 816 zł 20 gr, z czego w okresie sprawozdawczym wyrozchodowano 763 zł 75 gr. Saldo dodatnie na 1 maja 1938 r. — 52 zł 45 gr. Na wydatki złożyły się następujące sumy: zakup książek i prenumerata — 419 zł 50 gr, odczyty — 40 zł, introligatornia, wydatki kancelaryjne, druki — 304 zł 25 gr.

IV. Dane ogólne. Towarzystwo liczy 78 członków i jest członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych. Delegatem głównym jest prezes T-wa p. Józef Ostruszka, prezes S. O. w Białymstoku, delegatem miejscowym: adw. dr Rafał Lemkin. W okresie sprawozdawczym odbyły się 3 posiedzenia Zarządu. Sekretariat Towarzystwa wysłał 31 pism, otrzymał 4 pisma.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 6 -1938). Dr T. Godłowski „Zarzuty przeciw egzekucyjnemu opisowi i oszacowaniu nieruchomości i ich rozstrzygnięcie". Po rozważeniu art. 67 K. P. C. i innych, dotyczących egzekucji i oszacowania przepisów, autor dochodzi do wniosku, że przy rozstrzyganiu zarzutów stron co do oszacowania przepis art. 675 K. P. C. zbliża się w swej istocie do rozstrzygnięcia skargi na czynności komornika i takie rozwiązanie zagadnienia odpowiada przepisom ustawy. Mgr M. Buczkowski w artykule „O szacunku umownym" dowodzi, że suma oszacowania umownego, o ile strony wyraźnie zastrzegły, że od tej ceny ma się rozpocząć licytacja, stanowi cenę wywołania, cenę zaś szacunkową ustalać należy przez powiększenie wartości szacunkiem umownym objętej o ⅓ wartości umownej, wadium zaś stanowi $1/10$ tej ostatniej sumy. S. Goldberger „Uprawnienia indosatariusza per prokura" — autor uważa, że indosatariusz ma prawo oddać weksel nie tylko do protestu, ale jest uprawniony również do wytoczenia powództwa w imieniu własnym. T. Florek, kier. S. Pracy — przedstawia w dalszym ciągu tryb postępowania przy wzywaniu o uiszczenie, przy wymierzaniu i ściąganiu kosztów sądowych, należnych w procesie cywilnym, w końcu zaś omawia podstawy i tryb odroczenia zapłaty kosztów (nie dłużej jak na 2 lata), rozłożenia na raty i umorzenia opłat.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik — organ Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 3-1938). Wspólny artykuł profesorów F. Zolla i J. Gwiazdomorskiego „Przedawnienie procentów brutto". Stosunki w praktyce ułożyły się w ten sposób, że właściciel prawa naftowego ma co miesiąc składać właścicielowi gruntu rachunek z produkcji, uzyskanej w ubiegłym miesiącu i w tychże odstępach czasu wydawać mu przypadającą wedle umowy pewną część produkcji w naturze lub równowartość pieniężną. Jest to tzw. udział „brutto". Udziały brutto dość często dają powód do procesów i bardzo liczne są wypadki, w których bruttowiec występuje z procesem o brutto za wiele lat wstecz. Wskazując niebezpieczeństwo takich spóźnionych powództw dla przemysłu naftowego autorzy dają odpowiedź twierdzącą na zasadnicze pytanie prawne „czy krótkie przedawnienie z § 1480 K. cyw. austr. i z art. 282 p. 2 K. Zob. stosować należy do roszczeń o zaległe brutto". S. Pławski w artykule „Na jakim przepisie (art. 14 § 2 czy art. 15 § 2) opiera się odpowiedzialność za skutek śmiertelny, przewidziany w art. 230 § 2 K. Karn." — dochodzi do konkluzji, że poczytanie skutku śmiertelnego, przewidzianego w art. 230 § 2 K. K., jako następstwo działania, od którego zależy wyższa karalność, opiera się na przepisie art. 15 § 2 K. K. W artykule „Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej" prok. K. Kowalski jest zdania, że odpowiednia nowelizacja K. Karnego jest wskazana i tu polemizuje z prof. Makarewiczem, który twierdzi, że nowelizacja K. K. jest zbędna. (Głos Sąd. Nr 3/1938). Poza tymi trzema artykułami zeszyt zawiera sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. w dn. 21 maja 1938 r., z XVI Zjazdu młodych prawników w dn. 26 — 29 maja 1938 w Poznaniu, orzecznictwo Sądu Najwyższego i przegląd czasopism prawniczych.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 5-1938). Mgr J. Grodziński „Na marginesie prac dra Mycielskiego „Fikcjonalizm w prawie i nauce prawa" oraz dra Frydmana i mgra Drapkina „Domniemania prawne". Autor uważa, że „domniemania formalne są to tylko pewne formuły stylistyczne, pozostające w granicach technicznej budowy ustawy, podczas gdy domniemania materialne sięgają głęboko do treści ustawy, tkwią w ratio legis odnośnych przepisów prawnych". Dr L. Kurowski „Ze studiów nad wykładnią w polskim orzecznictwie podatkowym" (d. c.). Nasze prawodawstwo podatkowe jest bardzo skąpe w objaśnienia terminologiczne, wobec czego wynikają na tym tle wątpliwości i trudności. Pożądane jest, by ustawy podatkowe podawały wyraźne zdefiniowania. G. Alperowicz „Zakres uprawnień i obowiązków adwokatury w dawnej Polsce ze szczególnym uwzględnieniem adwokatury Wielk. Ks. Litewskiego" (pocz. art.). Dział „Europa Wschodnia" zawiera d. c. pracy S. Plicha, S. S. O. „Przestępstwa przeciw rodzinie i małżeństwu w projekcie K. Karnego Z. S. R. R.", w którym autor omawia przepis projektu o zmuszeniu do rozwodu. Do dnia 27-VI-1937 r. rozwód otrzymać było można bądź za obopólną zgodą małżonków, bądź też na jednostronne życzenie któregokolwiek z nich bez wiedzy o tym współmałżonka; obecnie „w celach walki z lekkomyślnym ustosunkowaniem się do rodziny i rodzinnych obowiązków" nakazane jest przy przeprowadzeniu rozwodu osobiste stawiennictwo obu rozwodzących się małżonków w urzędzie rozwodowym celem wyjaśnienia swej woli. W związku z tą zmienioną sytuacją mogą oczywiście zachodzić przypadki, kiedy małżonek będzie zmuszał współmałżonka (przeważnie żony) za pomocą gróźb itd. do zgody na rozwód. Winny tego przestępstwa ulega karze zamknięcia w obozie pracy przymusowej do lat 5.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 20, 21, 22 i 23-1938). W czterech kolejnych numerach podano artykuł A. Mogilnickiego „Nowe prawo o ustroju adwokatury". Artykuł ma charakter informacyjny. Autor stwierdza, że niektóre wprowadzone zmiany mają charakter reformy dodatniej, inne ujemnej, przy czym podkreśla, że w zasadzie każde ograniczenie samorządu jest złe i mści się w przyszłości, bywają jednak sytuacje, przy których bez takiego ograniczenia obejść się nie można. W tychże czterech numerach artykuł L. Lichsztajna „Walka z przestępczością nieletnich w Anglii". Dr Z. Papierkowski „Charakter procesowy „pokrzywdzonego" w postępowaniu karnym". Autor rozważa kwestię, czy pokrzywdzony jest stroną procesową w postępowaniu karnym i wbrew poglądom niektórych prawników dowodzi, że „pokrzywdzony" jest stroną procesową bez względu na to, czy chodzi o pokrzywdzonego określonego w art. 67 K. P. K. czy też określonego w § 3 art. 275 K. P. K.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, Nr 20, 21, 22, 23-1938). M. Rozensztrauch „Art. 112 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z art. 473 K. Zob.". Pracodawca, który przez zaniedbanie ubezpieczenia pracownika naraził go na utratę świadczeń socjalnych, odpowiada materialnie za wyrządzoną mu krzywdę. Przy orzekaniu o wysokości tej szkody sąd jest związany pra-

womocnym orzeczeniem Związku Ubezpieczeń Społecznych i nie może wyrokować dopóki poszkodowany nie złoży sądowi odnośnego orzeczenia. Uzyskanie tego zaświadczenia wskutek zażaleń pracodawcy na orzeczenie Z. U. S. do wyższych instancyj bardzo często trwa więcej, niż rok. Wyłania się pytanie o wielkiej doniosłości praktycznej, czy w tych wypadkach uzasadniony jest zarzut prekluzji rocznej, oparty na art. 473 K. Zob. Autor dowodzi, że w tych sprawach art. 473 nie może mieć zastosowania, ponieważ powyższe roszczenia oparte są na delikcie pracodawcy i nie wynikają z umowy o pracę. Dr Z. Fenichel w artykule „Uwagi do orzeczeń Sądu Najw. z dziedziny prawa pracy" mówi, że niektóre orzeczenia Sądu Najw. wpłynęły korzystnie na stałość w praktyce sądowej i przyczyniły się do zmniejszenia ilości spraw. Autor poddaje jednocześnie krytyce uchwałę z dn. 15-III-1937, zapadłą w składzie 7 sędziów (1937 Nr 343) w kwestii wypłacania emerytury pracownikom umysłowym i dowodzi, że interpretacja gramatyczna i logiczna odnośnych norm prawnych nie daje podstawy do uznania tego orzeczenia S. Najwyższ. za uzasadnione.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 9-10-1938). Pod tytułem „Dowodowe przesłuchanie strony poprzednio skazanej za fałszywe zeznanie" czasopismo podaje dwa artykuły, których autorzy prof. S. Glaser i adw. J. J. Litauer wygłaszają odmienne poglądy co do rozwiązania powyższego zagadnienia. Prof. S. Glaser dowodzi, że sąd ma prawo dopuścić dowód z przesłuchania strony, poprzednio skazanej prawomocnym wyrokiem sądu karnego za fałszywe zeznanie oraz że sąd ma prawo oprzeć się na jej zeznaniach, o ile zeznania te nie dotyczyły okoliczności, objętych ustaleniami skazującego wyroku sądu karnego. W powyższym sensie wypowiedziała się też Izba Cywilna S. Najw. (orz. 1937 Nr 193). J. Litauer uważa, że jeżeli dana strona nie może być pociągnięta do przysięgi, to nie może być słuchana w celach dowodowych. Art. 329 K. P. C. wyraźnie stanowi, że co do przysięgi stron mają zastosowanie przepisy o świadkach a więc i art. 294, w myśl którego nie mogą składać przysięgi osoby, skazane wyrokiem prawomocnym za fałszywe zeznanie. M. Allerhand „Powództwo wzajemne" (pocz. artyk.). Autor podaje historię instytucji powództwa wzajemnego i stan prawny w innych krajach, a następnie daje zarys przebiegu prac w Komisji Kodyfikacyjnej przy ustaleniu granic tej instytucji i redagowaniu odnośnych przepisów. Z. Fenichel — począt. artyk. „Podstawa powództwa, jej zmiana i związek z prawomocnością wyroku" oraz dalszy ciąg art. A. Webera „Umowne oszacowanie nieruchomości w egzekucji".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, centralny organ notariatu Nr 9, 10 i 11 — 12—1938) „Zagadnienie aplikacji notarialnej". XVIII Konferencja Prezesów i wiceprezesów Rad Notarialnych po rozważeniu kwestii o przymusie przyjmowania aplikantów, wychodząc z założenia, że w imię przyszłości notariatu — przyjmowanie aplikantów jest obowiązkiem korporacyjnym i że art. 56 pr. o not. nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu w tym względzie zasady przymusu, uchwaliła, by walne zgromadzenia Izb Notarialnych na wniosek Rad uznały dopuszczalność wprowadzenia takiego przymusu z zastrzeżeniem, że notariusz może sobie swobodnie dobrać aplikanta. „Konflikty prawne". Podczas tejże Konferencji rozważano zagadnienie, w jakiej drodze szukać należy w pasie granicznym rozwiązania konfliktów prawnych, polegających na tym, że władza administracyjna kwalifikuje zamierzoną czynność notarialną, jako podpadającą pod zakaz § 1 rozporządzenia z dn. 22.I.1937 o granicach państwa, natomiast notariusz jest zdania odmiennego, opartego na wskazaniach judykatury i doktryny. Notariusz, nie mogąc sporządzić aktu zgodnie ze swoim przekonaniem, bo naraża strony nie tylko na skutki cywilne ale i na odpowiedzialność karną (art. 14 i 24), musi odmówić sporządzenia aktu, motywując odmowę stanowiskiem władzy administracyjnej. Strony w takim razie muszą wystąpić z zażaleniem do sądu w trybie art. 66 pr. o not. Notariusz w swym wyjaśnieniu powinien oświadczyć, że odmówił sporządzenia aktu wbrew swemu przekonaniu, mając na względzie stanowisko władzy administracyjnej i wobec grożącej odpowiedzialności karnej. Sąd jest najbardziej powołany do rozstrzygnięcia powyższych konfliktów, tryb zaś procesowy z art. 14 prawa o granicach państwa jest oczywiście dla stron ryzykowny. B. Matecki „Odpowiedzialność notariusza z przepisów dekretu dewizowego". Autor rozważa wyłącznie odpowiedzialność karną notariuszy z dekretu dewizowego, pozostawiając poza nawiasem dziedzinę odpowiedzialności dyscyplinarnej. Przy ustaleniu podstaw odpowiedzialności karnej notariusza z dekr. dew. i ocenie możliwych jej form wyjść należy z przesłanek, właściwych prawu karnemu. Tu notariusz w przeważającej większości wypadków dopuścić się może przestępstwa dewizowego jako sprawca bądź jako pomocnik. Autor przytacza przykłady owych możliwych przestępstw dewizowych, jakie najczęściej zdarzać się mogą w praktyce notariuszy. Praktyka sądowa „zasygnalizowała" już wypadki pociągnięcia notariuszy do

odpowiedzialności karnej za udzielenie pomocy do popełnienia przestępstw dewizowych. Niewątpliwie, że ta forma odpowiedzialności karnej notariuszów z dekretu dewizowego posiadać będzie skalę najrozleglejszą. M. K u r m a n — dalszy ciąg — „Ustawodawstwo polskie, wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1937 oraz orzecznictwo Izby Cywilnej S. Najw. za tenże czas". Dr S. B r e y e r w artykule „Ustawa o uporządkowaniu wspólnot gruntowych" rozważa i ocenia powyższą ustawę z dn. 4 maja 1938 r. (Dz. U. poz. 657), która posiada dla gospodarczego życia wsi ogromne znaczenie. Wskazując na niektóre strony dodatnie tej ustawy, autor zarzuca jednak, że jest ona zanadto rozbudowana, bo zamiast ograniczyć się do spraw i kwestii gospodarczych wprowadza daleko idące zmiany w dziedzinie prawa cywilnego, procedury cywilnej i postępowania egzekucyjnego a zawiera duże luki i nie posiada odpowiedniej przejrzystości.

BIULETYN URZĘDNICZY (zeszyt za maj — czerwiec 1938 r.) w artykule wstępnym pt. „Niesamodzielność urzędnika" przedstawia w ciemnych barwach stosunki, panujące w naszych urzędach administracyjnych: „rozwielmożnione plotkarstwo, służalstwo, donosicielstwo, chęć przypodobania się za każdą cenę, wysiłki w celu wysunięcia się w górę kosztem innych kolegów, skłonność do przeróżnych intryg". Poza tym omawiany zeszyt przynosi szereg innych ciekawych artykułów: „Prawnik w samorządzie gospodarczym", „Konferencje naczelników władz i urzędów w powiecie" (mgra M. Klenowicza), „Członkostwo w spółkach drogowych" (dra S. Krzeczka), „Rola Prokuratorii Generalnej w aparacie państwowym" (dra E. Ehrlicha), „Nowa konstytucja litewska" (L. Gembarzewskiego) i „Urzędnicy za granicą" (dra S. Koncewskiego).

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik, wyd. Izby Adw. Nr 3-1938). Podano życiorys członka Kom. Kodyfik., b. sędziego Sądu Najwyższego i profesora uniwersytetu w Poznaniu, obecnie mianowanego Prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, B. Stelmachowskiego. D r T. C y p r i a n, prok. S. Najw., w artykule „Nowe rozporządzenie o ruchu pojazdów mechanicznych" (D. U. 1937 poz. 616) omawia szereg nowych zasadniczych zmian, mających decydujące znaczenie przy ocenie winy kierowcy w razie wypadku samochodowego. Rozporządzenie opracowano bardzo starannie i godzi umiejętnie interes bezpieczeństwa ogólnego na drogach publicznych z interesem motoryzacji. Rozporządzenie, mówi autor, jest jasne i pozwala na życiową wykładnię poszczególnych przepisów tak, że oddziaływanie ich w praktyce zależne już będzie od mniej więcej szczęśliwej ich interpretacji. M. P i e k a r s k i, s. gr. „Księgi wieczyste według projektu prawa rzeczowego". Autor rozważa szereg przepisów projektu o księgach wieczystych, podkreśla różnice, zachodzące pomiędzy nimi a systemem niemieckiej ordynacji hipotecznej i wykazuje, że aczkolwiek projektodawcy polscy skorzystali z dorobku niemieckiej ordynacji hipotecznej, to jednak przystosowali jej przepisy do stosunków polskich w swoisty i samodzielny sposób. D r L. K r e l l „O przywileju zaległych należności instytucyj ubezpieczeń społecznych". Ustawa o ułatwieniu spłat zaległych składek na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych (D. U. 1935, poz. 535) mówi, że wszystkim zaległym składkom i opłatom przysługują do czasu całkowitego ich uiszczenia przywileje, przyznane składkom i opłatom w postępowaniu egzekucyjnym i upadłościowym. W tym względzie zachodzi sprzeczność pomiędzy poglądem instytucyj ubezpieczeń społecznych a praktyką sądów. Autor, uznając, że i po jednej i po drugiej stronie są poważne racje, daje własne rozstrzygnięcie tego zagadnienia.

NOWA PALESTRA (Lwów, wyd. Izby Adwok. Nr 4-1938). A d w. W. J a m p o l e r „Czy przepis art. 263 K. P. K. mimo zniesienia instytucji sądów przysięgłych nadal obowiązuje"? Ustawa z dn. 9 kwietnia 1938 r. o zniesieniu sądów przysięgłych nie skreśliła art. 263, głoszącego, że śledztwo w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądów przysięgłych, jest konieczne. Wynika z tego, zdaniem niektórych prawników, że art. 263 nadal obowiązuje we wszystkich sprawach o przestępstwa, które dotąd podlegały kompentencji sądów przysięgłych (art. 22 K. P. C.). Autor dowodzi, że art. 263 nie został skreślony jedynie przez przeoczenie i mocy prawnej obecnie nie posiada. D r M. W i l f „Moratorium hipoteczne". Ustawa z dn. 5 lutego 1938 (Dz. U. poz. 54) o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych nie uchyliła mocy obowiązującej ustawy w tymże przedmiocie z dn. 29 marca 1933 r. ani jej poszczególnych przepisów, które nie są należycie sharmonizowane z przepisami ustawy z dn. 5-II-1938. Autor rozważa i wyjaśnia ulgi dłużników w zakresie oprocentowania i w przedmiocie terminu spłaty kapitału na mocy ustawy łącznie i w związku z przepisami ustawy 1933 r.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, kwartalnik t. II — 1938). W. W o l t e r, prof. Uniw. Jag. „Przepisy karne dekretu dewizowego". Dekret Prezydenta R. P. z dn. 26-IV-1936 w sprawie obrotu pieniężnego (D. U.

poz. 249), o ile chodzi o stronę karną, wykazuje bardzo poważne luki. Dekret należy do przymusowej reglamentacji życia gospodarczego i przestępstwa dewizowe tkwią swymi korzeniami w anormalnych warunkach ekonomicznych. Przepisy dewizowe są typowym przejawem „ustawy czasowej” w sensie art. 2 § 3 K. K. i tworzą przestępczość w pewnej mierze sztuczną, co nie oznacza, że te zakazy karne rebus sic stantibus są nieuzasadnione. Autor rozważa przepisy, dotyczące umyślności i nieumyślności przestępstw dewizowych i m. in. mówi, że dekret szafuje nieumyślnością przestępstw dewizowych. Nietrafne sprecyzowanie pojęcia nieumyślności stanowi najpoważniejszą ujemną stronę dekretu i w praktyce przepisy o nieumyślności raczej dają sędziemu możność niestosowania w niektórych przypadkach zbyt rygorystycznych sankcyj za przestępstwo umyślne, niewątpliwie w danym wypadku istniejące. Jest to korektura życiowa może trafna, przez ustawodawcę jednak napewno niezamierzona i nieprzewidziana. B. W a s i u t y ń s k i, prof. Uniw., „Własność dróg publicznych”. Zagadnienie jest skomplikowane wskutek tego, że ustawodawstwo drogowe nie zawiera co do prawa własności przepisów prawnych. Również ustawodawca polski nie określa, jaki charakter prawny mają drogi publiczne. Zagadnienie komplikuje się i tym, że wchodzą tu w grę ustawodawstwa dzielnicowe. Autor uważa związanych z tym zagadnieniem szereg kwestii, które w praktyce wymagają rozstrzygnięcia: czy drogi publiczne stanowią własność prywatną czy też specjalną kategorię własności publicznej, kto jest właścicielem tych dróg, kto nimi może rozporządzać, jakie uprawnienia ma właściciel i jakie osoby prywatne, które korzystają z dróg publicznych, jakie normy prawne stosować przy tym korzystaniu i jakie władze są właściwe do rozstrzygnięcia sporów. A. O h a n o w i c z, prof. Uniw. Pozn., „Uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli w Kodeksie Zobowiązań”. Kod. Zob. daje możność uchylenia się od skutków prawnych oświadczenia woli, złożonego pod wpływem błędu, podstępu, groźby albo wyzysku (art. 37 — 45). Takie oświadczenie woli nie jest z mocy samego prawa nieważne, i tylko zawiadomienie strony, przewidziane w art. 43 K. Z., może dać prawo do uchylenia się od skutków prawnych dotkniętego powyższą wadą oświadczenia woli. Autor uważa, że w zawiadomieniu z art. 43 o uchyleniu się od skutków prawnych z powodu błędu, groźby, podstępu, zawarte jest równocześnie tylko sprostowanie pierwotnego oświadczenia woli, nowe więc skutki prawne występują i działają ex nunc, a nie ex tunc.

KWARTALNIK PRAWA PRYWATNEGO (Warszawa). Wyszedł zeszyt I-szy powyższego kwartalnika, wydawanego przez Izby Notarialne R. P. w celu popierania nauki prawa. Zdaniem kwartalnika, jak wynika z oświadczenia Redakcji, jest przyczynianie się do budowy jednolitego systemu polskiego prawa prywatnego poprzez możliwie gruntowną analizę poszczególnych instytucyj tego prawa, już skodyfikowanych lub będących w toku prac kodyfikacyjnych. Istotną częścią kwartalnika będą rozprawy z zakresu prawa prywatnego a uzupełnieniem — działy, poświęcone ustawodawstwu, orzecznictwu sądowemu i prawu porównawczemu. Zeszyt rozpoczyna się artykułem St. B u k o w i e c k i e g o „Na powitanie kwartalnika prawa prywatnego”. Autor, witając nowopowstałe czasopismo, wskazuje pomiędzy innymi na to, że naukowe, teoretyczne wyjaśnienie norm prawnych stanowi doniosły składnik nadbudowy pracy kodyfikacyjnej. Zeszyt zawiera kilka prac. Prof. Z o l l „Zasada wpisu a posiadanie prawne w projekcie prawa rzeczowego”. Prof. S. G o ł ą b „Opróżnione miejsce hipoteczne”. Dr A. K r a u s „Potrącenie w prawie polskim” — autor omawia warunki potrącenia: 1) wzajemność, czyli, że potrącający musi być równocześnie dłużnikiem i wierzycielem i 2) jednorodzajowość obu wierzytelności, tj. przedmiotami obydwu długów są rzeczy zamienne tego samego gatunku i jakości albo sumy pieniężne. Następnie rozważa i wyjaśnia kwestie: terminu wymagalności roszczeń, oraz wyłączenia potrącenia. W. M i s z e w s k i „Forma umowy przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości”. Po rozważeniu orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw. z dn. 7-VI-1937 i przepisów art. 62 K. Zob. w związku z art. 82 pr. o not. autor stwierdza, że dla ważności umowy przedwstępnej o sprzedaży nieruchomości nie jest wymagalna forma aktu notarialnego i wystarcza forma aktu prywatnego na piśmie. Z. N a g ó r s k i w artykule „Układy zbiorowe pracy” ustala, że spory o wykonanie układu zbiorowego pracy, jak i spory ze stosunku pracy o wykonanie postanowień układu między poszczególnymi pracodawcami i pracownikami, mogą być poddane w układzie pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. W przeciwnym razie spory te rozstrzygają sądy pracy bez względu na wartość przedmiotu sporu. Ponadto ustawa wprowadziła instytucję „Rozjemcy” — którym jest albo sąd polubowny albo osobna komisja pod przewodnictwem inspektora pracy. S. B o r o w s k i „Projekt czechosłowackiego kodeksu cywilnego” — i dwa artykuły „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym” i „Obrót nieruchomościami powstałymi z parcelacji” (autorów nie podano).

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik, zeszyt I — 1938). Dr Z. Papierkowski „Sądownictwo penitencjarne". Obecnie cieszy się szczególną wziętością koncepcja, której treścią jest zagadnienie udziału czynnika sędziowskiego w wykonaniu kary oraz środków zabezpieczających. Temu kierunkowi uległo w pewnej mierze karne prawodawstwo włoskie. Autor przytacza szereg argumentów na stwierdzenie tego, że wprowadzenia w życie instytucji sędziego penitencjarnego nie domaga się żadna praktyczna i rzeczywista potrzeba, że jest ona zbędna i niepotrzebna. Sędzia penitencjarny nie daje wcale gwarancyj, że będzie lepszym wykonawcą kary pozbawienia wolności aniżeli odpowiednio wykształcony i przygotowany do tych zadań funkcjonariusz administracji więziennej. Mgr P. H. „Psychopatyczne reakcje więzienne". Więzienie — środowisko nienaturalne dla człowieka odbija się mniej lub bardziej ujemnie tak na fizycznym, jak i na psychicznym stanie więźnia. Warunki więzienne wywołują bardzo często u jednostek mało psychicznie odpornych patologiczne objawy psychologiczne. Obserwowane na tym tle zaburzenia różnią się od prawdziwych psychoz tym przede wszystkim, że łatwo ulegają poprawie pod wpływem polepszenia warunków zewnętrznych. Autor omawia zagadnienie symulacji u więźniów i wreszcie politykę penitencjarną wobec psychopatów. Dr J. Haytler d. ciąg artykułu „Mirosław Nakwaski jako penitencjarysta". Zeszyt zawiera obfity dział „Przegląd wydawnictw", w którym omawiane są dzieła i artykuły przeważnie francuskie, niemieckie i włoskie, dotyczące polityki kryminalnej i systemów penitencjarnych, m. in. podana jest treść obszernej i bardzo interesującej pracy generalnego dyrektora więziennictwa włoskiego G. Novellego „Interwencja sędziego w dziedzinie wykonania kary". Novelli, zwolennik instytucji penitencjarnego sądownictwa, mówi o doskonałych wynikach stosowania tej instytucji we Włoszech.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w zeszycie za maj — czerwiec 1938 r. zamieszcza szereg interesujących, jak widać z samych tytułów, artykułów: Zofii Malickiej „Polskie prawo małżeńskie — prawem wyznaniowym" (przeciwko laicyzacji prawa małżeńskiego), mgra Mirosława Ditricha „Konsekwencje ekonomiki zawodowej", Zbigniewa Strzeszewskiego „Interwencjonizm dochodowy", Henryka Raczkowskiego „Anschluss a międzynarodowe gwarancje niepodległości Austrii" i Andrzeja Żywulta „Prawno-polityczne podłoże kryzysu Ligi Narodów (cz. druga). W „przyczynkach i rozważaniach" Tadeusz Czaplicki omawia przygotowanie urzędników państwowych do pracy administracyjnej na przestrzeni dziejów porozbiorowych.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 5-1938). Pod tytułem „Za i przeciw karze chłosty" umieszczono artykuły S. Merczyńskiego i J. Kocznura. Pierwszy z nich dowodzi, że racjonalnie stosowana kara chłosty przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia przestępczości w Polsce i dla tego wprowadzenie jej jest pożyteczne i celowe. Natomiast J. Kocznur uważa karę chłosty za niedopuszczalną, jako niehumanitarną a przede wszystkim niecelową (nie przyczyniłaby się do zmniejszenia przestępczości). H. Piekarska „Przyszłe prawo majątkowe małżeńskie". Po 3 letnim okresie prac przygotowawczych i odbyciu 92 posiedzeń, Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła w grudniu 1937 projekt prawa małżeńskiego majątkowego. Projekt wprowadza równouprawnienie kobiet, a w nomenklaturze zarzuca dawne pojęcie „mąż" i „żona" a używa jedynie określenia „współmałżonek". Projekt przewiduje trzy rządy majątkowe w małżeństwie — przymusowy, umowny i powszechny. Rozważając normy tych trzech rządów, autorka poświęca najwięcej uwagi rządowi powszechnemu jako najbardziej racjonalnemu i odpowiadającemu wymogom życia. W projekcie wysuwa się na pierwszy plan troska o przyszłość i dobrobyt materialny rodziny. T. Żenczykowski „Zasadniczy postulat". Autor wysuwa koncepcję utworzenia jednolitej organizacji prawników polskich. Polski świat prawniczy jest dotychczas zupełnie niezorganizowany i nieskonsolidowany. Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych roli polskiej naczelnej organizacji prawniczej spełniać nie jest w stanie. Wskazane jest powołanie do życia ogólnego Związku Prawników polskich, który stałby się naczelną reprezentacją społeczną całego prawnictwa polskiego. Związek ten powinien być nadbudówką, łączącą poszczególne zrzeszenia i stowarzyszenia prawnicze wszystkich zawodów, które grupują prawników Polaków, pozostawiając poszczególnym zrzeszeniom centralnym szeroką samodzielność. Autor jest przekonany, że pomimo trudności Związek Prawników polskich zostanie powołany do życia. Poza tym czasopismo zawiera artykuły prof. Uniw. w Mediolanie Luigi Bossini „Drogi rozwoju prawa faszystowskiego" i dyskusyjny J. Piątkowskiego „Unarodowienie prawa rzeczowego".

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 8 i 11-1938). Dr J. Pisowicz „Aprobata spraw karno-administracyjnych". Mówiąc o pewnych usterkach i niedociągnięciach w orzecznictwie karno-administracyjnym, które przyczyniają się do podko-

pania zaufania ludności do władz, autor uznaje za konieczne doszkolenie referentów karnych w starostwach i wskazuje środki i sposoby tego doszkolenia. F. R y t t e r „Polityka karno-administracyjna a egzekucja grzywien administracyjnych przez urzędy skarbowe". Zasada polityki karno-administracyjnej — szybki wymiar kary a co następnie idzie i szybkie wykonanie kary. Przed 1 lipca 1937 r. można było najdalej w ciągu jednego miesiąca od chwili uprawomocnienia się orzeczenia wyegzekwować grzywnę lub w tymże czasie wykonać areszt zastępczy w razie niezamożności ukaranego. Przy obecnym stanie egzekucyjnym tj. przekazywaniu wniosku urzędowi skarbowemu należna grzywna może być wyegzekwowana nie wcześniej niż po ½ roku, a wykonanie kary zastępczej o wiele później. Korespondencja urzędu skarbowego ze starostwem i odwrotna przyczynia się do zwiększenia pracy w referatach karno-administracyjnych starostwa w przybliżeniu czterokrotnie, personel zaś tych referatów nie został powiększony. Przewlekłe wykonanie kar demoralizuje ludność i powoduje niejednokrotnie umorzenia grzywny skutkiem przedawnienia. Przekazanie właściwości władz administracyjnych szkodnictwa leśnego i polnego powiększy ilość spraw karnych w starostwie prawie o 30%. Referaty karne starostw nie będą w stanie wykonać należycie swej pracy i nastąpi jeszcze bardziej znaczne pogorszenie w załatwianiu spraw. Dr W. M o r a w s k i „Prawa prywatne na wodach publicznych". Powyższe zagadnienie w ustawie wodnej (Dz. U. 1928 poz. 574) nie zostało wyjaśnione. Zachodzą nawet między poszczególnymi przepisami pewne sprzeczności. Autor rozważa wynikające stąd wątpliwości i trudności i daje wykładnię poszczególnych przepisów w kierunku ich uzgodnienia.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa Nr 5-1938). Dr B. M i n c „Obowiązująca definicja chałupnictwa w świetle analizy prawnej i orzecznictwa". Autor podaje wszystkie przepisy ustawy 1933 r., określające pojęcie chałupnika oraz orzeczenia, dotyczące tej kwestii, Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administracyjnego. Prowizoryczny charakter definicji chałupnika daje pole do licznych wątpliwości a to tym bardziej, że ustawodawstwo przemysłowe daje definicję chałupnictwa, różniącą się istotnie od definicji w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

PRAWDA O KOMUNIZMIE (Warszawa Nr 2-1938). W Czechosłowacji Komintern zorganizował kursy instruktorskie dla działaczy komunistycznych obywateli polskich. Kursy odbywają się w miastach nadgranicznych — w czeskim Cieszynie, Morawskiej Ostrawie, w Tryńcu, Mukaczewie i Użhorodzie. Wyszkoleni na kursach działacze komunistyczni obywatele polscy są kierowani następnie do Polski dla kontynuowania pracy wywrotowej. W Polsce agenci Kominternu werbowali ochotników do komunistycznej armii hiszpańskiej, przyjmując tylko tych, którzy wykazali czynną pracę w szeregach Kom. Part. Polskiej lub byli skazani wyrokami sądowymi za działalność komunistyczną. Komunistyczna Part. Polsk. założyła protest, gdyż ten werbunek pozbawia partię najbardziej wartościowych działaczy.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt XXXI „*Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego*" (str. 1885 — 1948), zawierający 3 artykuły prof. R. Longchamps de Berier „Przedstawicielstwo", — „Przyjęcie długu, i „Przemienne zobowiązania", A. Szczygielskiego „Przewozu umowa", dra Szpunara „Przekaz" i dra Liebeskinda „Przelew", 2) dwa zeszyty XXIII i XXIV (str. 1429 — 1556) „*Encyklopedii podręcznej prawa karnego*" — zawierają artykuły „Pościg policyjny i poszukiwanie", — „Postępowanie karne", — „Powrót do przestępstwa", — „Pozytywna szkoła prawa karnego", — „Prawo karno-administracyjne", — „Prewencja", — „Przedawnienie", — „Przedmiot przestępstwa"— „Przekupstwo", — „Przemoc", — „Przestępstwo", — „Przewodniczący", — „Przygotowanie do przestępstwa", — „Przywłaszczenie", — „Przyznanie się", — „Psychologia zeznań świadków", 3) broszura „*O biegłych rewidentach w zakresie księgowości*" — *Jan Nowakowski i Władysław Jędrak*, str. 30. Katowice 1938 — wyjaśniają obecny stan prawny powyższej sprawy, dodając, że stan ten nie jest korzystny dla życia gospodarczego i wymiaru sprawiedliwości i wskazują, w jaki sposób musi być unormowana powyższa sprawa, 4) *Prawo o ustroju adwokatury z dn. 4 maja 1938 r.* Poznań, księg. Wilaka, str. 74 — tekst ustawy i skorowidz i 5) Zeszyty 4 i 5 — 1938 czasopisma „*Prasa Prawnicza*" — przegląd ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego oraz bibliografia.

BIBLIOTEKA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Biblioteka zawiera dzieła z zakresu prawa i nauk pokrewnych. Biblioteka posiada 12.000 dzieł i dużą liczbę czytelników. Ze zbiorów bibliotecznych mogą korzystać urzędnicy Min. Sprawiedl. oraz osoby, pracujące na polu nauki, członkowie Izb Ustawodawczych, urzędnicy państwowi, słuchacze wyższych uczelni. Dla osób, korzystają-

cych z księgozbioru, istnieje regulamin, którego tekst został podany. Ilość osób, korzystających z biblioteki, w roku 1937 wynosiła 1054; książek wypożyczono 1.407. Biblioteka prenumeruje też szereg czasopism prawniczych. Przy bibliotece znajduje się sala czytelniana. Następnie wyjaśnienie systemu katalogowania i sporządzania inwentarza. Obecnie jest w toku sprawa sporządzenia centralnego katalogu wszystkich sądowych bibliotek w Polsce. (Skrót artykułu H. Handelsman — Gazeta Administracji Nr 10/1938).

ANALIZA STATYSTYKI PRZESTĘPSTW, ZAMELDOWANYCH POLICJI W LATACH 1935 — 1937

Statystyka policyjna obejmuje czyny przestępne, będące przedmiotem dochodzeń policyjnych, a więc przestępstw, których sprawcy zostali lub zostaną w następstwie skazani lub uniewinnieni przez sądy jak i te przestępstwa, w których postępowanie zostało lub zostanie umorzone. Dane statystyczne za lata 1935 — 1937 są bardziej dokładne aniżeli dane za lata poprzednie, kiedy na kwalifikację przestępstw zameldowanych miały wpływ różnice w obowiązującym podówczas ustawodawstwie karnym. Od 1 stycznia 1935 r. wprowadzono nowy wykaz rejestrowania przestępstw, uzgodniony z nomenklaturą przestępstw K. K. 1932 r. oraz niektórych specjalnych ustaw, zawierających sankcje karne. Autor daje statystyczną tablicę obejmującą wszystkie przestępstwa, które były zameldowane w latach 1935, 1936 i 1937 z pominięciem przestępstw „drobnych" (opilstwo, zakłócenie spokoju publicznego itp.). W tablicy przestępstwa podzielono według rodzaju przestępstw, zameldowanych w powyższych latach w województwach — centralnych, zachodnich, południowych, wschodnich i w m. st. Warszawie ze wskazaniem ilości przestępstw każdego rodzaju na 100.000 mieszkańców. Autor na podstawie tych danych statystycznych stwierdza, że liczba przestępstw w tych latach na ogół ustabilizowała się, a rok 1937 wykazał nawet pewną tendencję zmniejszenia przestępczości na niektórych terenach bardzo wyraźnie (woj. zachodnie). Przestępczość wzrasta w miarę przejścia życia danego środowiska na wyższy szczebel, za jaki należy uznać poziom życia wielkomiejskiego. Ujawniła się poważna tendencja zniżkowa liczby przestępstw świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy łącznie z fałszerstwem pieniędzy. Natomiast fałszerstwa dokumentów wzrosły szczególnie na terenie m. st. Warszawy. Zabójstwa dokonane i usiłowane wykazują w 1937 r. tendencję zniżkową. Na terenie m. st. Warszawy natężenie przestępstw — podrzucanie dzieci, nierząd, sutenerstwo i inne przestępstwa na tle seksualnym w 1937 wybitnie wzrosło. Natężenie rozboju na terenie województw zachodnich ujawnia tendencję zniżkową; natomiast dość duży wzrost w województwach południowych i w Warszawie. Na przestępczość przypada około 85% przestępstw przeciwko majątkowi, wśród których najpoważniejsze miejsce zajmuje kradzież. Autor, dając zestawienia i co do szeregu innych przestępstw, reasumuje, że w okresie lat 1935 — 1937 przestępczość na ogół wykazała nieznaczną tendencję zniżkową z jednoczesnym przesunięciem się natężenia przestępczości w kierunku przestępstw przeciw majątkowi (kradzież). (Skrót artykułu dra K. Czernickiego — Gazeta Administracji Nr 10/1938).

USTAWA PRASOWA NA LITWIE

Ogłoszono na Litwie nową ustawę prasową, która uchyliła dawniejsze prawo z roku 1919 oraz wszystkie obowiązujące dotychczas rosyjskie przepisy prasowe. Przez prasę rozumie ustawodawstwo litewskie pisma, obrazy, nuty oraz inne druki, wyprodukowane mechanicznie lub chemicznie. O ile pismo ukazuje się w języku obcym, należy podać litewski przekład nazwy pisma, datę i jego numer bieżący, imię i nazwisko redaktora. Każde pismo przed jego ukazaniem się winno uzyskać zezwolenie druku. W tym celu przesyła się dwa egzemplarze pisma urzędnikowi okręgowemu z podaniem liczby egzemplarzy i daty (dzień i godzina), w której pismo ma się ukazać. Urzędnik może skonfiskować względnie wstrzymać wydanie pisma. Minister Spraw Wewnętrznych pomimo zezwolenia, udzielonego przez urzędnika okręgowego na druk, może pismo skonfiskować. Pismo codzienne można wydawać tylko na podstawie koncesji, wydanej przez Ministra Spraw Wewn. Koncesję może uzyskać obywatel litewski, władający językiem litewskim w słowie i piśmie i mieszkający na Litwie. Osoba prawna może być wydawcą pisma, o ile zarząd składa się z osób, korzystających z pełni praw obywatelskich. Do podania o udzielenie koncesji na pismo należy załączyć plan i program projektowanego pisma, a jeżeli wydawcą ma być osoba prawna, to należy załączyć też jej statut, regulamin oraz spis członków zarządu. Prawa do koncesji prasowej nie wolno odstępować. Każde pismo musi być podpisane przez re-

daktora. Redaktorem pisma może być tylko obywatel litewski, w wieku powyżej 24 lat, który mieszka na Litwie i ukończył studia uniwersyteckie. Minister Spraw Wewn. może zwolnić niektóre osoby od wymogu posiadania dyplomu uniwersyteckiego. Na trzy dni przed objęciem stanowiska redaktora winien wydawca pisma przedstawić kandydaturę redaktora Ministrowi Spraw Wewn., który ze względów na ochronę państwa i narodu może odmówić zgody na udzielenie zezwolenia na objęcie stanowiska redaktora. Wydawca pisma może być jednocześnie jego redaktorem, o ile na to zezwoli Minister Spraw Wewn. Redaktorowi można udzielić wskazówek co do treści redagowanego przezeń pisma. Redaktorowi można zabronić publikowania wiadomości, mogących przyczynić szkodę państwu. Redaktor może publikować tylko takie komunikaty, które zostały potwierdzone oficjalnie. Redaktorowi można nakazać umieszczenie w jego piśmie artykułu, którego treść powinna ze względu na dobro państwa i narodu dojść do publicznej wiadomości. Można również żądać od redaktora, aby pewne wiadomości lub artykuły wydrukowane zostały określonymi czcionkami. Można zabronić redaktorowi umieszczenia komentarzy co do pewnych notatek, komunikatów lub artykułów, umieszczonych w innym czasopiśmie. Władze mogą zabronić redaktorowi wydrukowania pewnych wiadomości lub artykułów. Do udzielenia prasie wyżej wymienionych wskazówek upoważniony jest Prezes Rady Ministrów lub urząd przez niego wyznaczony. Minister Spraw Wewn. może zawiesić wydanie dziennika na pewien okres czasu. Minister Spraw Wewn. ma prawo badania źródeł utrzymania i wydawania pisma. Ustawa prasowa nakłada na wszystkie urzędy, instytucje i nawet na osoby prywatne obowiązek udzielania osobom, prowadzącym w tym kierunku wywiad, informacyj co do źródeł, z których pismo czerpie zasiłki. Ustawa nakłada na wydawców obowiązek wydawania pism litewskich w języku poprawnym. W razie stwierdzenia częstych usterek i błędów językowych Ministerstwo Spraw Wewn. po porozumieniu się z Ministrem Oświaty może zabronić wydawania tego pisma. Zezwolenia na wwóz pism zagranicznych udziela Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty po uprzednim sprawdzeniu treści tych pism. Za przestępstwa prasowe przewidziane są kary administracyjne. Prawo powyższe dostatecznie wyjaśnia warunki pracy prasy na Litwie. (Skrót artykułu L. L. — Gaz. Sąd. Warsz. Nr 22/1938).

A. G.

Zapiski bibliograficzne

BIBLIOTEKA UMIEJĘTNOŚCI PRAWNYCH I POLITYCZNYCH wydała w ostatnim czasie dwie prace: jako tom 6-y „Zarys filozofii prawa" Gustawa Radbrucha i jako tom 7-y „Konstytucję Angielską" Maurycego Amosa.

Pierwsza z tych prac stanowi przekład dzieła prof. uniwersytetu w Heidelbergu, b. Ministra Sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, znakomitego uczonego niemieckiego Radbrucha, dokonany przez prof. Uniwersytetu Poznańskiego Czesława Znamierowskiego. Autor, jako świetny teoretyk i praktyk, wybitny indywidualista, poddał gruntownej i subtelnej analizie prawo a także dziedziny i pojęcia bezpośrednio z nim związane, deklarując się jako zwolennik racjonalizmu i relatywizmu. Chciałby on, jak zaznacza we wstępie, wprowadzić raczej czytelnika na drogę filozoficznego myślenia, niż narzucać mu gotowe wyniki. A więc warto książkę gruntownie przestudiować.

Druga praca — to dzieło prof. Uniwersytetu Londyńskiego Amosa w tłumaczeniu i z ciekawą przedmową mec. Mieczysława Szerera o tak odrębnych od naszych stosunkach konstytucyjnych w Anglii. Pod nazwą konstytucji angielskiej rozumieć należy nie jednolitą sztywną ustawę państwową, lecz kilka reguł, które „rządzą rządem" — normy prawa, „reguły konwencjonalnej konstytucji" i zasady wolności. Konstytucyjne normy prawa mogą być zmienione w każdej chwili zwykłą uchwałą parlamentu, reguły konwencjonalne — przyjęciem nowych zwyczajów. Jest to, jak obrazowo zaznacza tłumacz w przedmowie, — konstytucja nie pisana, nie posiadająca wewnętrznego usystematyzowania, mająca płynne granice. Charakterystyczną cechą tej konstytucji to zasada rządów prawa, panowanie prawa ponad wszelkie władze w państwie, jednakie poddanie temu samemu prawu zarówno wszystkich urzędników państwowych, jak i osób prywatnych. Odpowiedzialność urzędnika nie różni się niczym od zwykłej odpowiedzialności sądowej obywatela w stosunkach prywatnych. Książka nie tylko wysoce interesująca, ale doskonale pouczająca, jak można utrzymać równowagę pomiędzy silną władzą a swobodą jednostki.

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO (część I) z komentarzem, dr Świętosław Kruszelnicki, sędzia grodzki — r. 1938, str. 799. Pięcioletni przeszło okres stosowania Kod. Post. Cyw., obfite orzecznictwo Sądu Najwyższego i bogata literatura prawnicza tegoż kodeksu dotyczące, uczyniły szczególnie aktualnym wydanie komentarza, uwzględniającego poważny dorobek polskiej teorii i praktyki sądowej w zakresie procedury cywilnej. Tej potrzebie całkowicie zadośćczyni obszerny — bo 799 stron liczący — lecz korzystnie wyróżniający się przejrzystym układem i zwięzłością ujęcia olbrzymiego materiału komentarz do części I (art. 1 — 507) K. P. C., opracowany przez dra Świętosława Kruszelnickiego, sędziego grodzkiego. Poza orzecznictwem Sądu Najwyższego z lat 1933 — 1938 (ogłoszonym w zbiorach urzędowych i wydawnictwach prywatnych) oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Trybunału Kompetencyjnego autor uwzględnił motywy Komisji Kodyfikacyjnej, komentarze wybitnych znawców procedury cywilnej zarówno polskie jak i zagraniczne, wreszcie prace monograficzne opublikowane w czasopismach prawniczych. Już samo wyliczenie powyższych źródeł daje przybliżone pojęcie o rozmiarach i wartości naukowej omawianego dzieła. Cały ten bogaty materiał został umiejętnie ugrupowany pod poszczególnymi artykułami K. P. C., które autor ponadto zaopatrzył własnymi objaśnieniami z powołaniem się na przepisy związkowe K. P. C. oraz innych ustaw i rozporządzeń. Orientację w całokształcie materiału ułatwia obszerny skorowidz rzeczowy. Dla każdego prawnika, zwłaszcza cywilisty, źródłowy komentarz sędziego Kruszelnickiego będzie wielką pomocą w pracy zawodowej, autorowi zaś za jego owocny trud należy się szczere uznanie, tym bardziej, iż, nie poprzestając na omawianym dziele, sędzia Kruszelnicki opracowuje obecnie — jak to zaznaczył w przedmowie — komentarz do II części K. P. C. oraz Przepisów wprow. prawo o sadowym postępowaniu egzekucyjnym, mający się ukazać w 1939 r. *T. K.*

SPŁATA DŁUGÓW HIPOTECZNYCH (moratorium hipoteczne — likwidacja moratorium). Opracował dr Józef Stawski adw. str. 95. Warszawa 1938. Księgarnia F. Hoesicka. Książka zawiera teksty: 1) ustawy z dn. 29.III.1933 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych w brzmieniu znowelizowanym rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 i dekretami z dn. 30.IX.1935 i z dn. 3.XII.1935 r., 2) ustawy z dn. 5.II.1938 o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych, 3) ustawy z dn. 5.II.1938 o ułatwieniach w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych i 4) rozporządzeń związkowych. Komentator podkreśla, iż przepisy ustawy moratoryjnej 1933 r. nie zostały uchylone przez ustawę z dn. 5 lutego 1938 r. Ustawa 1938 r. nie została dokładnie skoordynowana z ustawą 1933 r. Wobec czego przy wykładni poszczególnych przepisów wyłaniają się pewne trudności i powstają luki w systematycznym opracowaniu materiału interpretacyjnego. Zasadnicze znaczenie ustaw z dn. 5.II.1938 r. z punktu widzenia prawno-gospodarczego polega na stopniowej likwidacji ustawodawstwa wyjątkowego w dziedzinie kredytu hipotecznego. Wprowadzono normy prawne, zmierzające do przejścia od ustawodawstwa ulgowego do ustawodawstwa powszechnego. M. in. podano, że hipoteczne zadłużenie nieruchomości miejskich w Polsce przekracza jeden miliard złotych. Zaopatrzono obie zasadnicze ustawy w objaśnienia i uwagi, podano tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, które mają aktualne znaczenie oraz przytoczono poglądy prawników, wyrażone w czasopismach prawniczych. Jest to na razie pierwszy komentarz ustaw z dnia 5.II.1938 r.

PRZEWODNIK DLA ŁAWNIKÓW SĄDÓW PRACY, opracowany i wydany przy współudziale Stowarzyszenia Przyjaciół Sądów Pracy. Warszawa 1938, str. VIII + 175. Książka jest pracą zbiorową. Podstawę do jej opracowania stanowią wykłady szeregu specjalistów prawników, wygłoszone na kursie dla ławników sądów pracy w 1937 r. W książce systematycznie opracowano też wszystkie zagadnienia prawa społecznego, które mogą wchodzić w rachubę jako tło sporów przed sądami pracy. Badając przepisy prawne postępowania i ustrój sądów pracy uwzględniono obficie orzecznictwo sądowe, nie pominięto bardzo złożonego i nieunormowanego należycie przez postanowienia prawne zagadnienia co do znaczenia strajku i wpływu jego na wzajemne stosunki między pracodawcą i strajkującymi. Wykład bardzo popularny, przejrzysty i zwięzły. Książka pożyteczna nie tylko dla ławników i sędziów sądu pracy, lecz i dla każdego prawnika, mającego do czynienia z tymi sądami.

USTRÓJ ADWOKATURY. ZASADY ETYKI ADWOKACKIEJ. Opracowali dr Juliusz Basseches adw. i mgr I. Korkis adw. Str. 474. Lwów 1938. Przed podaniem tekstu ustawy z dn. 4 maja 1938 r. o ustroju adwokatury (Dz. U. poz. 289) autorzy przytoczyli tekst ogólnego uzasadnienia rządowego oraz uzasadnienia sejmowej komisji prawniczej. Uzasadnienia szczegółowe rządowe i sejmowe autorzy zamieścili przy odnośnych artykułach ustawy. Przytoczenie owych uzasadnień

w znacznym stopniu ułatwi zrozumienie intencyj ustawodawcy. Pod wszystkimi prawie przepisami ustawy umieszczono wykładnię autorów oraz podano tezy aktualnych i obecnie postanowień i uchwał Naczelnej Rady Adwok. i poszczególnych Rad Okręgowych, orzeczeń Senatu Dyscyplinarnego i Sądu Najwyższego, dotyczących adwokatury, jak również podano poglądy niektórych prawników co do interpretacji pewnych przepisów o adwokaturze. Poza tym wobec dużego zainteresowania sprawami opodatkowania adwokatów podano dotyczące tej kwestii tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, Najw. Trybunału Administr. i okólniki władz skarbowych. Załączono tekst rozporządzenia Ministra Sprawiedl. w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywania czynności zawodowych (Dz. U. 1933, poz. 201). Druga część książki dotyczy zasad etyki adwokackiej (172 str.). Uznając, że zasady etyki adwokackiej z natury rzeczy nie mogą być unormowane sztywnymi przepisami, autorzy podali kilkaset tez, zawierających zasady, ustalone w uchwałach i orzeczeniach organów samorządu adwokackiego i Sądu Najwyższego w zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz zasad postępowania i zachowania się adwokatów i aplikantów adwokackich.

TRYBUNAŁY MIĘDZYNARODOWE A PRAWO WEWNĘTRZNE. Dr Kazimierz Grzybowski. Lwów 1938. Nakład biblioteki prawa politycznego. Str. 257. Autor poświęcił swą pracę zagadnieniom stosunku prawa międzynarodowego (międzypaństwowego) do prawa wewnętrznego danego państwa. Spory na tym tle powodują kolizje prawa międzypaństwowego z prawem wewnętrznym tego lub innego państwa. Autor przytacza bardzo liczny szereg orzeczeń stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, zapadłych z powodu powyższych kolizyj, dotyczących różnych dziedzin prawa osobowego, karnego, administracyjnego, skarbowego, rzeczowego, nawigacyjnego morskiego, hipotecznego itd., obejmujących wszystkie dziedziny prawa publicznego i prywatnego. Autor orzeczenia te omawia i rozważa na tle doktryny, cytując obficie odnośną literaturę prawniczą. W tych sprawach nie decyduje zasada suwerenności państwa; sędziowie, wybierani bez względu na ich narodowość i przynależność państwową, kierują się przy rozstrzyganiu spraw jedynie ogólnymi lub szczególnymi zasadami prawa, które muszą stosować przy rozstrzyganiu spraw. Praca autora stanowi syntetyczne zestawienie prac i orzeczeń Trybun. Międzynarodowej Sprawiedliwości, które dotychczas były omawiane w prawniczej literaturze polskiej dorywczo i fragmentarycznie. *A. G.*

ELEMENTARNE PRAWOZNAWSTWO, Mgr Wincenty Ostrowski. Autor, sędzia Sądu Grodzkiego w Wołkowysku. a poprzednio kierownik Sądu Grodzkiego w Porozowie, zapoznany doskonale z potrzebami prowincji naszej, szczególnie wiejskiej, zebrał w jedna całość dla praktycznego użytku zasadnicze ustawy i przepisy prawne, a więc obowiązującą Konstytucję oraz wyciągi: z tomu X cz. 1 Zwodu Praw, z Kod. Cyw. Kr. Pol., z Kodeksu Zobowiązań, z Prawa Wekslowego, z Kodeksu Karnego, z Prawa o wykroczeniach, z Prawa Karnego Skarbowego, z Ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, o posiadaniu broni, z całego szeregu aktualnych przepisów administracyjnych i samorządowych, z przepisów o opłatach sądowych, z taksy dla komorników, a także z Kodeksu Postępowania Cywilnego i Karnego. Drugą część stanowią pożyteczne wzory pozwów, wniosków i podań do władz sądowych i administracyjnych. W części trzeciej (dodatkowej) znajdujemy wiadomości, dotyczące sądowego ośrodka grodzieńskiego. Jak widać z przedmowy, wydawnictwo niniejsze ofiarowane zostało przez autora Patronatowi więziennemu w Wołkowysku dla udostępnienia pracy tej „najszerszym warstwom społeczeństwa wiejskiego". Sędzia Ostrowski i jego współpracownicy, którym wyrazić należy za bezinteresowną pracę prawdziwe uznanie, dali dobry początek realizacji zasady spopularyzowania prawa wśród szerokich sfer społeczeństwa. *F.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

W technicznoznawczym laboratorium policyjnym przy Northwestern uniwersytecie w Chicago corocznie urządzane są kursy dla dokształcenia oskarżycieli publicznych. W kursie takim, jaki miał miejsce w sierpniu r. 1937, wzięło udział 83 prokuratorów z 30 Stanów Ameryki Północnej, co stanowi liczbę podwójną w porównaniu z r. 1936. Kursy te składają się z wykładów i zajęć praktycznych, a wykładowcami na nich są profesorowie wyżej wymienionego uniwersytetu, niektórzy prokuratorowie i inni. Po-

dając tę wiadomość, czasopismo włoskie „La Giustizia Penale" (cz. I, zesz. 4) podnosi z uznaniem rozporządzenie włoskiego ministra sprawiedliwości Solmi'ego z września r. 1937, ustanawiające podobne kursy dla sądowników włoskich.

W tymże czasopiśmie włoskim prof. socjologii na uniwersytecie w Pensylwanii dr Thorsten Sellin podaje dalszy ciąg swych przyczynków, ustalających zależność przestępczości od kryzysu ekonomicznego, przy czym wskazuje na powstawanie nowych przestępstw przeciwko mieniu, np. złośliwych bankructw oraz na to, że zwiększenie i udoskonalenie kadr policji wywarło skuteczny wpływ na zmniejszenie się ilości rabunków i włamań.

ANGLIA

Poruszając w prawniczym kwartalniku londyńskim „THE LAW QUARTERLY REVIEW" (zeszyt Nr 214 z kwietnia rb.) dość aktualną i żywotną i u nas kwestię studiów prawniczych p. Wright w artykule pt. „The Study of law" stwierdza, że naukowe studiowanie istniejącego obecnie prawa angielskiego jest niemożliwe, albowiem nie jest ono ustabilizowane, a rozwój jego jest uzależniony tak od wymogów logiki, jak i od warunków socjalnych. Studiujący prawo powinien, zdaniem autora, znać historię narodu, wśród którego rozwijało się ono, z uwzględnieniem łączności jego założeń z ideami moralnymi, socjalnymi i ekonomicznymi. Podstawowymi zasadami prawa angielskiego, odpowiadającymi charakterowi brytyjskiemu, są: niezawisłość i sprawiedliwość sędziów, postępowanie sądowe za pomocą jury, niedopuszczalność bezprawnego aresztowania, sprawny karny wymiar sprawiedliwości, wolność słowa. Te właśnie zasady, stwierdził autor, wytwarzają chlubną opinię, że common law angielskie jest prawem wolnego narodu i bojownikiem (the champion) demokracji.

W tymże zeszycie Ernst J. Cohn omawia zagadnienie umowy gwarancyjnej w różnych prawodawstwach, które uważają tego rodzaju umowę za niebezpieczną i ryzykowną.

W marcu rb. sąd przysięgłych (jury) w Londynie skazał na śmierć matkę, która z litości pozbawiła życia swego 5-letniego synka - potworka o sparalizowanych obu nogach i jednej ręce, głuchoniemego i zidiociałego. W ciągu pięciu lat otaczała go matka najczulsza opieką, wierząc w cudowne jego uzdrowienie i nie zaniechając porad u licznych lekarzy. Pewnego dnia, gdy potworek był już zupełnie prawie bezwładny a lekarz uznał ostatecznie stan jego za nieuleczalny, poprosiła lekarza o narkotyk dla uśmiercenia potworka; wobec odmowy ze strony lekarza, włożyła potworkowi w usta gume od kurka gazowego i w ten sposób pozbawiła go życia, po czym sama zgłosiła się do policji. Po odczytaniu skazanej wyroku śmierci odezwała się ona, że wobec prawa jest winna, ale nie w oczach Boga. Została następnie ułaskawiona przez króla; karę śmierci zamieniono jej na kilkumiesięczne więzienie.

Z ogłoszonej przez brytyjskie ministerstwo transportów statystyki za rok 1937 wynika, że w Anglii wskutek wypadków na drogach postradalo życie 6591 osób, a 226339 odniosło uszkodzenia ciała; liczby te są wyższe, aczkolwiek nieznacznie, w porównaniu z r. 1936; najwięcej zginęło cyklistów i motocyklistów. (Powyższe wiadomości zaczerpnięto z czasopisma włoskiego La Giustizia Penale cz. I zesz. 4 i cz. III zesz. 6).

BRAZYLIA

Że Brazylia stała się obecnie krajem o ustroju, wzorowanym na włoskim faszyzmie, wynika choćby z artykułu ministra sprawiedliwości Brazylii Francisco Camposa, jaki się ukazał we włoskim czasopiśmie „La Giustizia Penale" (cz. I zesz. 4).

Autor uważa, że liberalizm, jaki cechował dawną konstytucję Brazylii (z r. 1934), prowadził do komunizmu a nawet do anarchii, wobec tego zrodziła się przede wszystkim tendencja do pozbawienia parlamentu czynności legislatywnych i rozszerzenia w tym względzie kompetencyj władzy wykonawczej. Według nowej konstytucji brazylijskiej z dn. 10 listopada 1937 r. zwierzchnia władza państwowa spoczywa w rękach prezydenta republiki. Przeciwwagę liberalizmowi stanowią korporacje, gwarantujące produktywną twórczość i zdyscyplinowaną wolność obywateli.

Co się tyczy wymiaru sprawiedliwości, to sędziowie nie mogą kierować się własnym światopoglądem i przeciwstawiać go koncepcjom politycznym, ekonomicznym i socjalnym rządu, a to ze względu na interes wspólnoty.

FRANCJA

W r. 1937 został przez dwóch senatorów opracowany i złożony w senacie francuskim projekt ustawy, dotyczący chorych umysłowo przestępców, a mianowicie przewidziane jest utworzenie przy każdym sądzie apelacyjnym we Francji specjalnych komisji do badania psychiatrycznego tego rodzaju oskarżonych, tudzież instytucji opieki społecznej nad nimi (według „La Giustizia Penale” cz. I, zesz. 5).

HOLANDIA

W dniu 13 listopada odbył się kongres prawników holenderskich, na którym omawiano kwestię stosowania analogii w prawie karnym. W dyskusji poruszono sprawę tzw. rozciągłej interpretacji prawa, identyfikowanej przez niektórych mówców z analogią i zwanej przez nich „ukrytą” analogią. Znaczna większość mówców uznała analogię za niezgodną z istotą prawa karnego, przeciwstawiając się wzorom w tym względzie Niemiec, Danii i Sowietów. Obowiązujący holenderski kodeks karny zabrania stosowania analogii, natomiast jurysprudencja sądu najwyższego analogię dopuszcza (powyższe przytoczono według artykułu sędziego sądu kasacyjnego w Rzymie Z. Halasza w czasopiśmie „La Giustizia Penale” cz. I, zesz. 5).

NIEMCY

W miesięczniku berlińskim, będącym nar.-socjal. organem prasowym sędziów, prokuratorów i in. pt. „Deutsche Rechtspflege” (zeszyt z maja rb.) — prokurator z Halle dr W. B e c k e r rozpamiętuje wystąpienia, czynione przed anszlusem przez ugrupowania prawnicze w kierunku zjednoczenia niemieckiego świata prawniczego Rzeszy i Austrii. Tym właśnie odznaczały się np. niektóre zjazdy prawnicze w Niemczech, a ze strony austriackiej przemówienie prezesa sądu najwyższego w Wiedniu w roku 1929 z okazji 50-lecia istnienia tego sądu, zawierające zwrot, że w niedługim czasie sędziowie tego sądu będą członkami sądu najwyższego Rzeszy w Lipsku.

Asesor sądowy z Darmstadtu N e u m a n n w tymże czasopiśmie omawia sprawę, podniesioną przez 29 sądów — Amtsgerichtów o ulżeniu położeniu dłużników, obarczonych liczną rodziną, przez zmniejszenie części zarobków, podlegającej zajęciu za długi i zreformowaniu w tym celu odpowiedniego przepisu procedury cywilnej, a mianowicie, aby zamiast ogólnie dopuszczalnej $1/3$ części wprowadzić zróżniczkowaną skalę zależnie od stanu rodzinnego dłużnika, zmniejszając podlegającą zajęciu za dług część do $1/4$, $1/6$ a nawet do $1/_{12}$.

Przez sekcję prawa spadkowego Akademii Prawa Niemieckiego na wniosek jej przewodniczącego prof. dra Lange przyjęto tezę co do „ukrócenia samowoli” testatora przez wzgląd na dobro ogółu, w ten między innymi sposób, że przy sporządzaniu swej ostatniej woli musi on ściśle przestrzegać przepisów prawa nawet wtedy, gdyby zamierzone przezeń dyspozycje majątkowe miały być sprawiedliwsze i dogodniejsze od nakazów ustawy.

Badeńskie władze wymiaru sprawiedliwości zarządziły, by w celu naocznego zapoznania się z sądem młodzież obojga płci wyższych klas szkolnych dopuszczana była na rozprawy sądowe; rozumie się, że władze sądowe decydują tu, jakie rozprawy mogą się odbywać w obecności młodzieży szkolnej.

W końcu kwietnia rb. w siedzibie sądu Rzeszy (Reichsgerichtu) odbyło się zebranie grupy sędziów i prokuratorów tego sądu, tudzież zaproszonych gości; na tym zebraniu obecny był wódz sudeckich Niemców Henlein, który informował zebranych o dążeniach tychże Niemców, następnie wygłoszone zostały przemówienia; między innymi pułkownik Nikolai mówił o swych przeżyciach w czasie wielkiej wojny, przy czym zaznaczył, że Niemcy wojny nie chciały i do niej nie były przygotowane i że walka, rozpoczęta w sierpniu r. 1914, nie zakończyła się Traktatem Wersalskim, lecz trwa nadal.

W dniu 1 kwietnia rb. weszła w życie ustawa o posiadaniu broni, zawierająca m. in. charakterystyczny dla obecnych stosunków w Rzeszy przepis, że pozwolenie na kupno broni lub amunicji nie będzie udzielane... żydom.

W myśl rozporządzenia z dn. 22 kwietnia rb. — obywatel narodowości niemieckiej, który w celu zysku przyczynia się do ukrywania przed ludnością lub władzami żydowskiego charakteru przedsiębiorstwa — ulega karze obostrzonego więzienia (Zuchthaus) lub zwykłego oraz grzywny; ta sama kara grozi za przemilczanie współpracy w przedsiębiorstwie na korzyść Żyda.

Rozporządzenie z dn. 26 kwietnia rb. stanowi, że alienacja lub wydzierżawienie przedsiębiorstwa przemysłowego, rolnego lub leśnego jak również prawo użytkowania z tego rodzaju przedsiębiorstwa wymaga specjalnego uprzedniego pozwolenia, o ile o to ubiega się Żyd. (Powyższe podaje wspomniane czasopismo „Deutsche Rechtspflege" w zeszycie 5).

Ogłoszona została w kwietniu rb. nowela do prawa familijnego, ustalająca m. in. roczny termin do zakwestionowania ślubności dziecka od chwili dojścia tej okoliczności do wiadomości męża ślubnego; gdy mąż ten w ciągu jednego roku od daty urodzenia dziecka nie podniesie zarzutu nieślubnego jego pochodzenia, albo też w ciągu tego czasu umrze lub zaginie, to może wystąpić prokurator, jako przedstawiciel interesu publicznego lub samego dziecka.

W ciągu kwietnia rb. na mocy odpowiednich rozprządzeń zostały rozciągnięte na Austrię ustawy Rzeszy: — o komunikacji lotniczej, akcyjna, myśliwska, o podatku obrotowym, oraz wekslowa i czekowa. („Prager Juristische Zeitschrift" w zeszytach 10 i 11).

WŁOCHY

Jak zwykle bogata w treść, dotyczącą przede wszystkim Włoch, „La Giustizia Penale" zamieszcza dużą ilość artykułów, pochodzących od włoskich i obcych, przeważnie niemieckich, autorów. Tak więc prof. i adwokat rzymski T a n c r e d i G a t t i przeprowadził ciekawą analizę zamierzchłej historii prawa karnego, by wykazać podobieństwo i analogie pomiędzy instytucjami prawa karnego narodów azjatyckich, zwłaszcza mieszkańców Assyrii i Babilonu oraz niektórych narodów amerykańskich, głównie Azteków. Również o dawne czasy potrąca prof. P i o F r a n ç o i s, mówiąc o ekspertyzie pisma, bo twierdzi między innymi, wbrew powszechnemu dotychczas mniemaniu, że litery alfabetu nie pochodzą od hieroglifów, lecz odwrotnie, i że litery znane były jeszcze na długo przed wprowadzeniem ich do alfabetu

Ciekawe zagadnienie natury karno - pedagogicznej porusza prof. F a b i o L u z z a t t o mianowicie — stosowanie kar do dzieci, które autor uważa za niemoralne i szkodliwe, a dla uzasadnienia tego swego poglądu czyni porównanie między karą sądową a domową; pierwszą wymierza sędzia spokojny, zrównoważony, bezstronny, oskarżony zaś korzysta przed sądem z obrońcy i musi być względem niego zachowana ściśle kardynalna zasada „nullum crimen, nulla poena sine lege", druga tj. kara tzw. wychowawcza — w domu lub szkole — wymierzana jest przez wychowawcę bądź rodziców zupełnie arbitralnie, przez ludzi nieraz całkowicie wzburzonych i przeto niesprawiedliwych. O ile, konkluduje autor, kara ta jest konieczna, w co jednak wątpi — to powinna być ściśle dostosowana do czynu zawinionego.

Zwracając uwagę na osobę oskarżonego d r L o u i s V e r v a e c k z Belgii uznaje za pożyteczne stosowanie w procesie karnym badań kryminologicznych np. określanie poziomu inteligencji i dojrzałości umysłowej oskarżonego i porównanie go ze stanem człowieka normalnego, zaś prof. R. R o m a n e s e zaleca dobór biegłych spomiędzy lekarzy, dostatecznie przygotowanych pod względem sądowo - lekarskim. Prof. dr E d m u n d M e z g e r z Monachium, mówiąc o naturalizmie w prawie karnym, czyni uwagę, że istnieją wrodzone lub dziedziczne właściwości, pobudzające do przestępstwa.

Rozpatrując tak u nas zawsze aktualną kwestię alkoholizmu i przestępczości, prof. W. M i t t e r m a i e r, wyłącza możliwość karania czynu, spełnionego w stanie zamroczenia alkoholowego.

Podniesiony na łamach „Głosu Sądownictwa" dezyderat stosowania stenografii w postępowaniu sądowym — przeszedł u nas bez żadnego echa. Na ten sam temat wypowiada się w „La Giustizia Penale" — A l d o M a r r a s z tego powodu, że przepis art. 496 włoskiej procedury karnej, zalecający pisanie protokołów sądowych stenograficznie, pozostał od czasu swego powstania martwą literą, podczas gdy w innych krajach jest inaczej. Oto w Niemczech każdy ubiegający się o stanowisko na służbie państwowej, bez względu na rodzaj urzędu, musi wykazać się... dyplomem ze stenografii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jeszcze w r. 1860 ukazała się stenografia w sądach stanu New York, a następnie rozpowszechniła się szybko w sądach całego państwa; tak samo w Anglii i w Kanadzie oraz innych dominiach brytyjskich. We Francji stenografia wprowadzona została w roku 1904 w sądzie kasacyjnym, a na Węgrzech w r. 1875 we wszystkich ważniejszych sądach.

W ostatnim 50-leciu stwierdzono we Włoszech zmniejszenie się ilości sporów sądowych pomimo znacznego wzrostu liczby ludności. Pisząc o tym, prof. E n r i c o

A l l o r i o ustala jako przyczyny tego zjawiska — przewlekłość procesów cywilnych i ich wysokie koszty oraz znaczne obciążenie fiskalne każdego procesu. („La Giustizia Penale": cz. I, zesz. 4 i 5, cz. II, zesz. 3, cz. III, zesz. 6 i cz. IV, zesz. 3 i 4).

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

„SOUDCOVSKE LISTY" Nr 6 r. 1938. Przewodniczący zrzeszenia sędziów Czechosłowacji Dr Karol Prażak w artykule pt. „K a t e g o r y z a c j a — n a s z p r o g r a m" uzasadnia konieczność przyśpieszenia prac nad wprowadzeniem nowego ustroju sądownictwa i nowej pragmatyki sędziowskiej, oznaczając unormowanie stanowiska prawnego sędziów w państwie mianem kategoryzacji sądownictwa. Wskazując na pomyślne wyniki przeprowadzenia kategoryzacji w innych działach służby państwowej, w szczególności zaś w wojsku, autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwo upośledzenia sądownictwa i zmniejszenia gwarancji utrzymania ładu prawnego w państwie. Według wywodów autora sądownictwo oczekuje od pragmatyki: 1) nowej ustawy ustrojowej, opartej na zasadach demokratycznych, 2) ustawy o prawach i obowiązkach służbowych, unormowanych również w duchu republikańsko-demokratycznym, 3) ustawy o uposażeniu sędziów, usuwającej rażące pokrzywdzenie sędziów w dotychczasowym systemie wynagrodzenia, 4) nowoczesnych przepisów o postępowaniu dyscyplinarnym. Bez kategoryzacji, pomyślanej w powyższym duchu, nie ma, zdaniem autora, zdrowego czesko-słowackiego sądownictwa.

Wacław Cicha w artykule pt. „S ę d z i a a p o l i t y k a" omawia wyniki prowadzonej już od dłuższego czasu na łamach niniejszego czasopisma dyskusji na temat usunięcia z sądownictwa wpływów politycznych. Mimo pojawiających się z wielu stron zaprzeczeń co do tego, jakoby na sądownictwo były wywierane wpływy ze strony czynników politycznych, autor na zasadzie szeregu danych konstatuje istnienie takich wpływów, zaznaczających się w szczególności przy nominacjach. Autor nie widzi w obecnych stosunkach możności usunięcia udziału czynnika politycznego w zarządzie wymiaru sprawiedliwości, uważa natomiast za możliwe, a nawet za konieczne odsunięcie się samych sędziów od wszelkiej polityki i dopatruje się w tym jedynej w obecnym położeniu gwarancji utrzymania sądownictwa na odpowiednim poziomie.

A. T.

Na odbytym w Pradze dnia 24 kwietnia rb. zebraniu sędziów czeskich wystąpił jeden z sędziów „pogranicznych" z żądaniem polepszenia bytu materialnego tychże sędziów. Sformułowany przezeń wniosek brzmiał poza tym w ten sposób, by ilość czeskich sędziów pogranicznych nie tylko została nadal utrzymana, ale nawet ze względu na interes państwa zwiększona, i by każde wakujące tam miejsce było tylko przez Czecha obsadzone.

W dniu 13 marca rb. miało miejsce ogólne zgromadzenie Izby adwokackiej w Pradze, na którym powzięto między innymi uchwałę, aby zwrócić się do czynników miarodajnych o zrewidowanie instytucji prawa ubogich, a to w celu złagodzenia ciężaru, włożonego na adwokaturę w postaci bezpłatnego zastępowania ubogich w sądach (w samej Pradze w ciągu r. 1937 załatwiono takich spraw 6414); rezolucja przy tym podkreśla, że nie ma żadnego innego zawodu w państwie, który by bezinteresownie pracował i nawet ponosił koszty. Uznano następnie za niedopuszczalne, aby aplikant lub pracownik kancelarii adwokata figurował na liście zarządców przymusowych, konkursowych albo układowych, jak również, by takich funkcji się podejmował. Bez wyraźnej zgody Izby nie może adwokat zatrudniać u siebie w kancelarii bądź w inny sposób korzystać z usług byłego urzędnika skarbowego. Za niegodne honoru adwokata uznano przyjęcie jako kancelisty lub pomocnika osoby — nie cieszącej się powszechnym zaufaniem albo takiej, której postępowanie lub działalność mogą być podejrzane w ogóle, bądź wprost wymierzone na szkodę innych adwokatów.

W końcu r. 1937 ilość adwokatów w samych Czechach wynosiła 2819 z tego 1490 na prowincji a reszta w praskim okręgu sądowym. (Prager Juristische Zeitschrift, zeszyty 10 i 11).

Wł. N-wicz

Zeszyt majowy czasopisma „SUDIJSKI VESTNIK", organu prasowego zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, poświęcony jest prawie całkowicie sprawozdaniu z przebiegu 17-ego kolejnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów Bułgarii, jakie miało miejsce w Sofii w dn. 30 kwietnia i 1 maja. Przewodniczył znany działacz zrzeszeniowy prokurator Najwyższego Sądu Administracyjnego (w ostatniej chwili pierwszy jego prezes) b. prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, utrzymujący kontakt z sądownictwem polskim, Mikołaj Georgiew. Dłuższe powitalne przemówienia, na które odpowiadał poszczególnie prezes Georgiew, wygłosili: minister sprawiedliwości I. Kożucharow, gen. Nikiforow (w imieniu sądownictwa wojskowego), prof. D. Silanowski (w imieniu wydziału prawa stołecznego uniwersytetu), S. Petkow (w imieniu całej adwokatury) i I. Sivakow (w imieniu zwiazku urzędników sądowych). Minister Sprawiedliwości, nawiązując do sześćdziesięciolecia istnienia niepodległej Bułgarii i sądownictwa bułgarskiego, wyraził głębokie uznanie dla „szlachetnej i rycerskiej służby sędziów bułgarskich", którzy cieszą się tak niezbędnym i koniecznym zawsze poparciem ze strony opinii społeczeństwa. Przywiązując wielką wagę do działalności Zrzeszenia sędziowskiego, Minister wypowiedział życzenie, by Związek ten stanowił barierę, ochraniającą niezależność i niezawisłość sędziów bułgarskich, a utrwalającą mocne ideowe podstawy moralne, na których musi opierać się wymiar sprawiedliwości. Mówiąc o sądownictwie, Minister zaznaczył, że jednym z warunków prawidłowego i godnego wymiaru sprawiedliwości jest zabezpieczenie przez państwo odpowiedniej sytuacji materialnej tym, którzy tę sprawiedliwość wymierzają.

Po dłuższych debatach dyskusyjnych Walne Zgromadzenie przyjęło szereg u c h w a ł, z których podajemy najważniejsze: 1) by zasada nieusuwalności rozszerzona została także na prokuraturę sądów okręgowych (dotąd korzysta z tego uprawnienia prokuratura Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych), 2) by wydana została specjalna ustawa, określająca sędziowski skład ilościowy każdego sądu, nie podlegający redukcji budżetowej, 3) by powołano do życia specjalne sądy dla nieletnich przestępców, 4) by wzmocniono pracę nad szkoleniem aplikantów sądowych, jako przyszłych sędziów, 5) by Zarząd Główny Zrzeszenia skierował swe wysiłki w kierunku poprawy bytu sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych i 6) by wobec przepracowania magistratury sądowej zwiększono ilość etatów odpowiednio do potrzeb dobrego wymiaru sprawiedliwości.

JUGOSŁAWIA

„PRAVOSUDE", organ prasowy sądownictwa Jugosławii, w numerze czerwcowym rb. w dziale prawa zagranicznego zamieszcza artykuł prof. uniwersytetu w Rydze Pawła Mintza o organizacji sądów i prokuratury na Łotwie. Organizacja obecna sądownictwa łotewskiego odpowiada na ogół rosyjskiemu ustrojowi sądowemu z 1864 r. z pewnymi zmianami: sędziowie pokoju są mianowani a odwołania od ich wyroków rozpoznawane są przez sąd okręgowy; sądownictwo administracyjne oddano sądom: sędziom pokoju, jako pierwszej instancji, w sprawach mniej ważnych, sądom okręgowym — jako odwoławczym w powyższych sprawach i jako 1-ej instancji w sprawach poważniejszych i Senatowi, jako kasacyjnemu, w sprawach drobniejszych, apelacyjnemu, w sprawach poważniejszych i jako 1-ej instancji w sprawach najważniejszych. Senat posiada trzy Departamenty: karny, cywilny i administracyjny. W teorii i praktyce nieusuwalność sędziów zabezpiecza całkowicie ich niezależność. Uposażenie sędziów jest wyższe niż urzędników. Powaga sędziów koronnych jest tak wielka, że nieaktualne jest zagadnienie czynnika obywatelskiego w sądownictwie.

Poza szeregiem artykułów, dotyczących przede wszystkim praktyki sądowej (cywilnej i karnej), zasługuje na podkreślenie artykuł redaktora Stojana Jovanovića pt. „Autorytet wymiaru sprawiedliwości a przestępczość". Za jedną z najważniejszych przyczyn wzrostu przestępczości w Jugosławii uważa autor osłabienie zaufania społeczeństwa do sądów. Stwierdzając, że sądownictwo jugosłowiańskie stoi na wysokim poziomie moralnym i zawodowym, wskazuje red. Jovanović na konieczność uproszczenia ustawodawstwa i postępowania sądowego, co podniosłoby wiarę narodu w sąd państwowy. Jeżeli idzie o sądownictwo, to autor, znany obrońca niezawisłości sędziowskiej, jako praeterea censeo, wysuwa: niezależność i nieusuwalność sędziego, odpowiednie zabezpieczenie go pod względem materialnym, awans automatyczny i system wyborczy.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 502 K. C. Kr. P., prawo wekslowe z 1924 r.

Zarzut nieważności zobowiązania wekslowego z powodu wystawienia weksli przez osobę chorą umysłowo i następnie z powodu tej choroby ubezwłasnowolnioną uważać należy za zarzut przeciwko zasadności powództwa, nie wymagający wytoczenia oddzielnego powództwa o uznanie nieważności zobowiązania wekslowego na podstawie art. 502 K. C. Kr. P. 21.V.1937 r. C. I. 1361/36.

Art. 12 U. hip. w związku z art. 29 U. hip. i art. 22 Instrukcji hipotecznej Komisji Rząd. Sprawiedliwości z dn. 22 grudnia 1825 r.

Przy pierwiastkowej regulacji hipotecznej wierzytelności zostają zabezpieczone z równym pierwszeństwem hipotecznym. 28.V.1937 r. C. I. 2317/36.

Art. 64 U. hip. w związku z art. 82 § 1 prawa o notariacie (Dz. U. z 1933 r., poz. 609).

Obciążenie nieruchomości hipoteką umowną (kaucją hipoteczną) może nastąpić w drodze zeznania przez dłużnika jednostronnego aktu notarialnego, zbędne jest przeto ujawnienie w wykazie hipotecznym akceptacji aktu przez wierzyciela. 13.V.1937 r. C. I. 2623/36.

§ 94 U. hip. w zw. z § 946 u. c. austr.

Wierzyciele hipoteczni, aczkolwiek mogą zrzec się przysługującego im prawa zastawu, nie są jednak uprawnieni do żądania bez zgody właścicieli nieruchomości, obciążonej tym prawem zastawu, wykreślenia tego prawa. 26.V.1937 r. C. II. 204/37.

§ 469 u. c. austr., § 94 U. hip. i art. 837 i 851 K. P. C.

1. Służące właścicielowi nieruchomości prawo rozporządzenia opróżnioną hipoteką (§ 469 w brzmieniu III noweli do u. c.) jest prawem majątkowym i może być przedmiotem zajęcia egzekucyjnego oraz zakazu sądowego w postępowaniu egzekucyjnym. 2. Dopuszczalne jest dozwolenie adnotacji zakazu rozporządzania hipoteką w drodze zabezpieczenia powództwa, gdyż ani ustawa hipoteczna ani polskie prawo egzekucyjne nie zawierają zakazów takiej adnotacji.

§ 488 u. c. austr.

Służebność widoku nie stanowi przeszkody do zabudowania gruntu służebnego w sposób, nie zasłaniający widoku na ten grunt. 30.VI.1937 r. C. II. 399/37.

§ 531 u. c. austr., ust. 1 ces. pat. wprow. u. c., § 1 u. c.

Prawo do pensji wdowiej, jako prawo pochodne, zależne od nabycia praw emerytalnych przez męża (art. 60 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, Dz. U. z r. 1934, poz. 160), ma charakter prawno-publiczny i nie należy do spadku, lecz stanowi własny majątek wdowy. 7.VI.1937 r. C. II. 261/37.

§§ 1367, 1370 K. c. niem.

Do mienia, zastrzeżonego w ustawowym prawie majątkowym małżeńskim, należy to, co żona uzyskała jako odszkodowanie za utratę lub zmniejszenie się jej siły zarobkowej bez względu na to, czy mąż jest w stanie zapracować na utrzymanie. 23.VIII.—28.XII.1937 r. C. III. 1211/35.

Art. 1054 p. 2, 1104, 1105, 1111, 1112, 1113 t. X cz. 1 Zw. pr.

Z zestawienia przepisów art. 1104, 1105, 1111, 1112, t. X cz. 1 Zw. pr. wynika, iż za sukcesorów ustawowych bezpośrednich, tj. tych, którzy reprezentują prawną osobę zmarłego spadkodawcy, ustawa uważa osoby, związane z nim łącznością krwi; do nich małżonkowie w stosunku do siebie nie należą, wobec czego podlegają rygorom zawartym w p. 2 art. 1054 t. X cz. 1 Zw. pr. 4.V.1937 r. C. I. 3133/36.

Art. 162 i 164 Kod. Zob.

Ojciec osoby zabitej, którego dochody wystarczają na jego i jego rodziny utrzymanie, nie ma prawa ani do renty z art. 162 Kod. Zob., ani do jednorazowego odszkodowania z art. 164 Kod. Zob. 30.VI.1937 r. C. II. 83/37.

Art. 191 Kod. Zob. i art. XL § 3 Przep. wprow. Kod. Zob.

1. Termin płatności jest zachowany, jeżeli dłużnik w ostatnim dniu tego terminu przekazał wierzycielowi pieniądze pocztą lub przez Pocztową Kasę Oszczędności. 2. Złożenie przez dłużnika w ostatnim dniu terminu płatności pieniędzy w instytucji finansowej, nie oznaczonej w umowie jako miejsce płatności, usuwa skutki zwłoki tylko wtedy, gdy instytucja w tymże samym dniu przekazała złożoną kwotę wierzycielowi. 3. Skutki zwłoki w wypełnieniu zobowiązania, choćby powstałego przed dniem 1 lipca 1934 r., ocenić należy według Kod. Zob., jeżeli termin płatności przypada na czas po wejściu w życie Kod. Zob. 25.V.1937 r. C. II. 93/37.

Art. 370 § 1 Kod. Zob.

Umowa, którą kolej oddaje w budynku kolejowym lokal na prowadzenie bufetu kolejowego, nie stanowi dzierżawy, lecz najem, o ile w chwili zawarcia umowy lokal nie posiada urządzenia bufetowego, a koszt tegoż ma ponieść wyłącznie najemca. 10.VI.1937 r. C. II. 167/37.

Art. 441 i nast. Kod. Zob.

W przypadku, gdy pracodawca zmienia na gorsze warunki wiążącej strony umowy, pracownik może odstąpić od umowy, przy czym rozwiązanie umowy w tych warunkach następuje bez winy pracownika i nie może obciążać go ujemnymi konsekwencjami. 3.VI.1937 r. C. I. 3114/36.

Art. 442 Kod. Zob., art. 525 i in. K. H. z 1808 r.

Określenie wysokości wynagrodzenia syndyka masy upadłości przez sąd powinno być uzależnione od włożonej przez niego pracy i jej wyników, liczyć się nadto powinno ze stanem majątku upadłego; nie jest dopuszczalne uzależnienie dodatkowego wynagrodzenia syndyka od faktu uzyskania przez masę pewnych funduszów, już po pokryciu kosztów masy wraz z wynagrodzeniem syndyków. 22.VI.1937 r. C. I. 821/37.

Art. 505 K. H. z 1934 r.

Art. 505 K. H. ma to znaczenie, iż w razie zaistnienia przesłanek, przewidzianych w tym przepisie, dobra wiara musi być wyłączona; w innych zaś ocenianych na tle prawa powszechnego przypadkach nabycia przez bankiera skradzionych lub zagubionych papierów na okaziciela, stosownie do okoliczności, dobra wiara nie musi, lecz może być wykluczona. 22.VI.1937 r. C. I. 1137/37.

§ 866 u. p. c. niem.

Nie stanowi przeszkody do wszczęcia egzekucji przez przetarg przymusowy okoliczność, że z tej samej nieruchomości prowadzona jest egzekucja na rzecz innego wierzyciela przez zarząd przymusowy. 10.IX.1937 r. C. III. 1493/35.

Art. 80 K. P. C.

Nieprzypozwanie do sprawy osoby trzeciej nie pozbawia strony prawa regresu; zarzut nieprzypozwania mógłby mieć znaczenie dla wyniku procesu regresowego tylko wtedy, gdy osoba trzecia, nieprzypozwana, w procesie regresowym udowodniła, że posiadała dowody nie wykorzystane, mogące spowodować oddalenie pozwu w pierwszej sprawie w całości lub części. 2.VI.1937 r. C. I. 2400/36.

Art. 246 § 2 i 404 K. P. C.

1. Na podstawie art. 246 § 2 K. P. C. sąd może uznać za przyznane przez stronę tylko fakty, przytoczone przez stronę przeciwną, nie może natomiast stosować tego przepisu do samych roszczeń strony przeciwnej. 2. Uznanie przez sąd faktów, przytoczonych przez jedną stronę za przyznane przez stronę przeciwną, gdy strona ta nie wypowie się co do nich, może nastąpić tylko na podstawie wyników całej rozprawy, prowadzących do wniosku, że strona nie ma zamiaru przeczenia. 3. Złożenie oświadczenia co do faktów, co do których strona dotychczas się nie wypowiedziała, polegającego na przyznaniu ich lub na zaprzeczeniu, nie stanowi przytoczenia nowych faktów i dowodów, które by sąd apelacyjny mógł pominąć na podstawie art. 404 K. P. C. 26.VII.1937 r. C. III. 171/36.

Art. 265 K. P. C.

Dowód ze świadków ponad osnowę dokumentu, nie dopuszczalny przeciwko uczestnikowi sporządzenia dokumentu, nie może być prowadzony także przeciwko jego cesjonariuszowi. 8.V.1937 r. C. II. 3299/36.

Art. 265 K. P. C.

W myśl zasady „lettres passent témoins", która, jak to wynika z art. 265 K. P. C., została utrzymana i po wejściu w życie K. P. C., na fakt uiszczenia lub zwolnienia, o ile pierwotne zobowiązanie zostało ujęte w formę pisemną, również wymagany jest dowód na piśmie. 13.V.1937 r. C. I. 1850/36.

Art. 265 K. P. C. i art. 100 ust. 5 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie wekslowym (Dz. U. nr 100, poz. 926).

Dowód ze świadków i z przesłuchania stron jest dopuszczalny na okoliczności towarzyszącej wydaniu weksla in blanco umowy w przedmiocie zastrzeżenia co do umiejscowienia weksla. 29.IV.1937 r. C. I. 1899/36.

Art. 323, 326 § 1 K. P. C.

Jeżeli sąd uważa okoliczności sprawy za dostatecznie wyświetlone przez zeznania stron, złożone bez przysięgi, to nie ma obowiązku uwzględnienia wniosku powoda o przesłuchanie pod przysięgą pozwanego. 2.IV.1937 r. C. I. 1353/36.

Art. 354 § 1 K. P. C.

1. Obowiązek doręczenia przez sąd stronom z urzędu wypisu wyroku z uzasadnieniem we wszystkich sprawach, w których występuje Prokuratoria Generalna, nie rozciąga się na przypadki, gdy Skarb Państwa nie jest reprezentowany przez Prokuratorię Generalną, lecz przez inny urząd np. przez Państwowy Bank Rolny. 2. Powyższy obowiązek dotyczy nie tylko spraw, w których Prokuratoria Generalna wzięła udział, lecz wszystkich spraw, w których Prokuratoria Generalna jest przedstawicielką Skarbu Państwa uprawnioną do wzięcia udziału w postępowaniu i zaskarżeniu orzeczeń sądu, chociażby nie korzystała ze swego uprawnienia w dotychczasowym postępowaniu. 16-27.VIII.1937 r. C. III. 3367/36.

Art. 369, 373 K. P. C.

1. Jeżeli sprostowania oczywistej omyłki w wyroku sąd dokonał przed upływem terminu zaskarżenia i przed zaskarżeniem tego wyroku, to nie można zakładać odrębnego środka odwoławczego od samego sprostowania, lecz należy zaskarżyć sprostowany wyrok. 2. Zasada powyższa nie obowiązuje w przypadku wydania przez sąd postanowienia z powołaniem się na art. 369 K. P. C., nie prostującego jednak wyroku w znaczeniu tego przepisu. 3. Oczywista omyłka w wyroku, którą sąd może sprostować, zachodzi tylko wtedy, gdy z samego stanu faktycznego sprawy, poprzedzającego wydanie wyroku, i z porównania tego stanu z sentencją wyroku jest zupełnie widoczna tylko mimowolna omyłka sądu, nie zaś błąd w ustaleniu faktów, ani we wnioskowaniu albo w stosowaniu prawa. Sama sprzeczność sentencji wyroku z później po ogłoszeniu wyroku sporządzonym uzasadnieniem wyroku nie może uzasadnić sprostowania sentencji wyroku. 27.VIII.1937 r. C. III. 2100/37.

Art. 404 K. P. C.

Powołanie się w postępowaniu apelacyjnym na dowód, którego przeprowadzenia strona w 1. instancji się zrzekła, uprawnia sąd apelacyjny do pominięcia tego dowodu na podstawie art. 404 K. P. C. 13.X.1937 r. C. III. 1070/35.

Art. 424 § 2, 425 § 1 i 429 § 1 K. P. C.

Skarga kasacyjna na postanowienie sądu 2. instancji, którym zatwierdzono postanowienie sądu 1. instancji, oddalające wniosek pozwanego o nałożenie na powoda jako cudzoziemca kaucji aktorycznej w kwocie 500 zł ulega odrzuceniu nie tylko dlatego, że wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi pięciuset złotych, ale także z tej przyczyny, że zaskarżone postanowienie nie kończy postępowania. 28.IV.1937 r. C. II. 3210/36.

Art. 445 § 2 K. P. C.

Art. 445 § 2 K. P. C. ma na względzie jedynie prawomocne orzeczenia sądu powszechnego, nie zaś władzy administracyjnej. 28.IV.1937 r. C. I. 2589/36.

Art. 445 § 2 K. P. C.

Przez wyrok później wykryty, uzasadniający w myśl art. 445 § 2 K. P. C. żądanie wznowienia postępowania, należy rozumieć wyłącznie wyrok już wydany w chwili ukończenia postępowania, względem którego zażądano wznowienia. 15.VI.1937 r. C. II. 3266/36.

Art. 448 § 1 p. 3 i 4 K. P. C.

W wypadku oparcia wyroku na podrobionym lub sfałszowanym dokumencie termin miesięczny do wniesienia skargi o wznowienie liczy się według przepisu art. 448 § 1 p. 3 K. P. C., jeżeli strona podrobiła lub sfałszowała dokument albo świadomie oparła swe żądanie na takim dokumencie celem uzyskania korzystnego wyroku, a według przepisu art. 448 § 1 p. 4 K. P. C., jeżeli wyrok przez taki czyn karalny nie został uzyskany. 27.VIII.1937 r. C. III. 1679/36.

Art. 567 § 1 p. 1 i 2, 568 K. P. C.

1. Oparcie pozwu o zwolnienie od egzekucji wpierw na zarzucie naruszenia przez egzekucję prawa własności, a następnie na zarzucie naruszenia prawa współwłasności z dłużnikiem, nie sprzeciwia się nakazowi przytoczenia w pozwie przez powoda wszystkich zarzutów, które w tym czasie mógł zgłosić pod rygorem utraty prawa korzystania z tych zarzutów w dalszym postępowaniu. 2. Współwłasność z dłużnikiem uprawnia do żądania zwolnienia od egzekucji tej ułamkowej części objętego egzekucją przedmiotu, do której przysługuje powodowi prawo z tytułu współwłasności. 8.X.1937 r. C. III. 1043/35.

Art. 663 § 2, 777 K. P. C.

Zarządca przymusowy jest upoważniony z ustawy do wytaczania powództw o rozwiązanie umów najmu mieszkań, znajdujących się w nieruchomości, objętej zarządem. 8.VII.1937 r. C. II. 451/37.

Art. 777 K. P. C.

Zarządca przymusowy nie może dochodzić zapłaty czynszu, uiszczonego z góry przez lokatora do rąk właściciela nieruchomości przed wprowadzeniem zarządu przymusowego. 8.V.1937 r. C. II. 3298/36.

Art. XXXVII w zw. z art. XXXVIII przep. wprow. P. K. C. oraz w zw. z art. 204, 197 § 1 p. 3 i 199 K. P. C.

Nie jest dopuszczalne zastosowanie przez analogię wyjątkowego przepisu art. XXXVIII przep. wprow. K. P. C., przewidującego zastosowanie art. 204 K. P. C. o umorzeniu zawieszonego postępowania, w przypadkach specjalnie uregulowanych w art. 197 § 1 p. 3 i art. 199 K. P. C. 25.V.1937 r. C. I. 2129/36.

Art. XLII przep. wprow. K. P. C.

Przepis art. XLII przep. wprow. K. P. C. nie może mieć zastosowania do postępowania, wszczętego na skutek wniosku o rekonstrukcję akt. 22.VI.1937 r. C. I. 2552/36.

Ustawa austr. z dnia 12 lipca 1872 r. (Dz. p. p. nr 112).

Strona, poszkodowana przez przekroczenie ze strony sędziego jego obowiązków urzędowych, może wnieść pozew o wynagrodzenie powstałej stąd szkody przeciwko sędziemu lub Skarbowi Państwa dopiero wówczas, gdy powództwo o wynagrodzenie szkody przeciwko trzecim osobom, wzbogaconym działaniem sędziego, pozostało bez skutku. 23.III.1937 r. C. II. 2937/36.

§§ 878, 879 niem. u. p. c., art. LII, LXVII Przep. wprow. sąd. post. egz.

1. Wniesiona po dniu 1 stycznia 1933 r. opozycja w postępowaniu działowym, toczącym się według przepisów u. p. c. z 1877 r., ulega rozpoznaniu według przepisów K. P. C., które są miarodajne także w sprawie właściwości sądu. 2. Sąd okręgowy, do którego wniesiono pozew, należący ze względu na wartość przedmiotu sporu do właściwości sądu grodzkiego, obowiązany jest wziąć z urzędu pod rozwagę w każdym stanie sprawy swą rzeczową niewłaściwość, opierającą się na tym, iż sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron. 22.V.1937 r. C. III. 2915/36.

Art. 952 u. p. c.

W postępowaniu egzekucyjnym, prowadzonym w drodze działów i stanowiącym integralną część postępowania działowego, komornik nie ma prawa umorzyć ani wstrzymać czynności egzekucyjnych na skutek jednostronnego wniosku niektórych spółuczestników działu bez zgody i wiedzy pozostałych. 23.VI.1937 r. C. I. 2499/36.

Art. 3 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 6.II.1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1932 r. nr 102, poz. 863) w związku z art. 393 § 3 K. P. C.

Każdy wydział zamiejscowy podlega tylko administracyjnie sądowi okręgowemu, jednak proceduralnie jest odrębnym sądem; przeto skarga apelacyjna na wyrok wydziału zamiejscowego powinna być wniesiona do tegoż wydziału, nie zaś do sądu okręgowego. 19.VI.1937 r. C. III. 170/36.

§ 2 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 9 grudnia 1924 r. o zmianie ustroju Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. nr 107, poz. 962), art. 393 § 1 w związku z art. 354 § 1 K. P. C.

W przypadku doręczenia powodowi odpisu wyroku z uzasadnieniem na skutek zażądania takiego wyroku przez Prokuratorię Generalną, nie zawiadomioną celem należytego zastępstwa zawczasu przez pozwane dowództwo pułku i nie biorącą dotychczas udziału w procesie, — powód nie może być pozbawiony możności złożenia skargi apelacyjnej (art. 393 § 1 w związku z art. 354 § 1 K. P. C.) jedynie dlatego, że sam nie żądał w przepisanym terminie uzasadnienia wyroku. 11.V.1937 r. C. I. 2173/36.

Art. 82 Prawa o notariacie.

Umowa o ograniczenie służebności na nieruchomościach nie wymaga do swej ważności formy aktu notarialnego. 24.V.1937 r. C. II. 92/37.

Art. 92 ustawy z 15 lipca 1925 r. o podatku przemysłowym (Dz. U. nr 79, poz. 550), art. 135 ustawy z 15 marca 1934 r. Ordynacja podatkowa (Dz. U., poz. 134).

Nadanie należności z tytułu podatku przemysłowego rzeczowego zabezpieczenia na majątku przedsiębiorstwa zapewnia wierzycielowi możność zaspokojenia z pierwszeństwem z tego majątku bez względu na zmianę jego tytułu własności, w niczym jednak nie uszczupla odpowiedzialności osobistej płatnika z całego stanowiącego jego własność majątku; przeto skierowanie przez urząd skarbowy egzekucji z tytułu podatku przemysłowego do majątku płatnika, nie należącego do przedsiębiorstwa, nie może być uznane ani za niedopuszczalne, ani za przedwczesne. 19.V.1937 r. C. I. 2937/36.

Art. 65 ustawy o spółdzielniach z 29.X.1920 r. (Dz. U., poz. 733).

Do rozwiązania spółdzielni na zasadzie art. 65 ustawy o spółdzielniach nie wystarcza samo tylko ustalenie, iż działalność spółdzielni wykazuje poważne uchybienia przeciwko prawu lub statutowi, ale również konieczne jest stwierdzenie, że spółdzielnia

nie usunęła tych uchybień w terminie wskazanym przez organ, wyznaczający rewidenta. 22.VII.1937 r. C. II. 777/37.

Art. 29 ustawy z 28 grudnia 1887 r. o ubezpieczeniu robotników od wypadków w brzmieniu ustawy z 7 lipca 1921 r. (Dz. U., poz. 413).

Art. 29 powyższej ustawy nie daje podstawy do wniosku, by obowiązek pracodawcy zameldowania o zaszłym wypadku do Zakładu Ubezpieczeń ustawał, jeżeli w ciągu 5 dni nie ujawnią się ujemne dla zdrowia robotnika skutki nieszczęśliwego wypadku· obowiązek ten trwa w ciągu całego roku. 19.V.—2.VI.1937 r. C. I. 3424/36.

Art. 8 ustawy z 30.I.1924 r. w przedmiocie rozciągnięcia ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu robotników od wypadków na obszar województw centralnych (Dz. U. nr 16, poz. 148), § 23 austriackiej ustawy z 28 grudnia 1887 r. o ubezpieczeniu robotników od wypadków w brzmieniu ustawy z 7.VII.1921 r. (Dz. U. nr 65, poz. 413).

1. W myśl art. 8 ustawy z dnia 30 stycznia 1924 r. wykaz sum zaległych, oparty na orzeczeniu, wydanym przez Zakład Ubezpieczeń w granicach jego kompetencji, nie może być kwestionowany pod względem merytorycznym, o ile strona otrzymała taki wykaz i nie skorzystała z przysługującego jej prawa zaskarżenia wykazu w drodze administracyjnej w ciągu dwóch tygodni. 2. Okoliczność, w jakim trybie dochodzona jest przez Zakład Ubezpieczeń należność z tytułu składek, tj. w drodze powództwa czy też klauzuli egzekucyjnej (art. 8 ustawy z dnia 30 stycznia 1924 r.), nie wpływa na charakter sporządzonego przez Zakład wykazu zaległych opłat, jako bezspornego dowodu należności Zakładu. 3.VI.1937 r. C. I. 982/36.

Art. 17 prawa pryw. międzydzieln. (Dz. U. nr 101 z r. 1926, poz. 580) w zw. z pr. o małż. z 1836 r.

Na obszarze mocy obowiązującej prawa o małżeństwie z roku 1836 dopuszczalny jest pod rządem art. 17 prawa prywatnego międzydzielnicowego rozwód małżeństwa, zawartego między katolikami, ważnie poza tym obszarem jedynie w formie cywilnej, jeżeli ostatnie wspólne prawo osobiste małżonków zezwala w danym przypadku na rozwód cywilnego małżeństwa katolików, w wypadku zaś, gdy tym ostatnim prawem wspólnym jest wspomniane prawo o małżeństwie z r. 1836, — jeżeli prawo miejsca zawarcia małżeństwa dopuszcza taki rozwód. Uchwała całej Izby Cywilnej z dnia 9 — 16 października 1937 r. (C. Prez. 5/37).

Art. 134 ust. 2 p. 1 ustawy wodnej (Dz. U. z 1928 r., poz. 574).

Jeżeli mąż, nie występując w charakterze reprezentanta praw żony ani nie mając od niej pełnomocnictwa, włączył jej nieruchomość do spółki wodnej, która powstała dobrowolnie na podstawie zgody wszystkich interesowanych (art. 134 ust. 2 p. 1 ustawy wodnej), to fakt taki nie może stworzyć dla żony żadnych zobowiązań prawnocywilnych i odpowiedzialności za czynności spółki, do której ona nie należała. 14.IV.1937 r. C. I. 1827/36.

Art. 46 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. z 1928 r. nr 3, poz. 20).

Zamieszczenie danej sumy w spisie wierzycieli, dołączonym do podania o odroczenie wypłat, nie stwarza tytułu dla wierzyciela i nie wyłącza możności skorygowania wysokości długu, gdy suma została błędnie w spisie podana, gdyż nawet wciągnięcie wierzytelności na listę wierzycieli, ustaloną przez nadzorcę sądowego, nie przesądza ani istoty ani wysokości samego roszczenia. 16.IV.1937 r. C. I. 1231/36.

Art. 8 ustęp 3 rozp. Prez. Rzplitej z 24 lutego 1928 r. o przepisach tymczasowych, dotyczących umowy ubezpieczenia (Dz. U. nr 25, poz. 211).

Przewidziany w powyższym przepisie termin do wystąpienia przez zakład ubezpieczeń o zaległą składkę ma charakter prekluzyjny a nie przedawnienia w tym znaczeniu, że jego upływ sprowadza domniemanie prawne odstąpienia zakładu od umowy, w związku z czym zakład po upływie tego terminu nie ma już prawa skargi o składkę późniejszą. 5.V.1937 r. C. I. 1922/36.

Art. 2 p. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U., poz. 323).

Maszynista, kierujący parowozem kolejki wąskotorowej, przeznaczonej dla użytku wewnętrznego przedsiębiorstwa leśnego, i odpowiadający za całość parowozu, chociażby był kwalifikowanym majstrem, nie jest pracownikiem umysłowym w rozumieniu art. 2 p. 1 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych. 20.V.1937 r. C. II. 3331/36.

Art. 8 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę prac. umysł. (Dz. U., poz. 323).

Umowa, mocą której lekarz poddał swój stosunek pracy w Ubezpieczalni Społecznej przepisom rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, a nie postanowieniom umowy zbiorowej, jest ważna. 22.VI.1937 r. C. II. 330/37.

Art. 32 lit. a rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U., poz. 323).

Istota nadużycia zaufania pracodawcy przez pracownika, uprawniająca pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, może polegać nie tylko na złym zamiarze, ale też na niedbalstwie lub lekkomyślności. 24.VI.1937 r. C. II. 333/37.

Art. 32 lit d rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Jeżeli pracodawca, korzystając z danego mu w umowie o pracę uprawnienia, przenosi pracownika na inne miejsce służbowe, a pracownik odmówi pełnienia pracy na nowym miejscu służbowym, wówczas istnieje ważna przyczyna bezzwłocznego rozwiązania umowy o pracę w myśl art. 32 lit. d. rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, chociażby umowa o pracę zawierała zastrzeżenie, że przeniesienie służbowe nie może uszczuplić poborów pracownika i chociażby istotne pobory pracownika na nowym miejscu służbowym były niższe od poborów na dotychczasowym miejscu służbowym. 20.V.1937 r. C. II. 74/37.

Art. 35 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U., poz. 323).

1. Przez majątek, którego przejście w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, nie powoduje ustania stosunku pracy, należy rozumieć nie tylko cały majątek pracodawcy, lecz także tylko tę część majątku, z którą związana jest praca pracownika umysłowego. 2. Jeśli lokal, urządzenie i towary przedsiębiorstwa handlowego i charakter sprzedaży pozostały te same, co poprzednio, to chociażby posiadacz przedsiębiorstwa się zmienił oraz firma uległa zmianie, zachodzi tylko przejście przedsiębiorstwa w posiadanie innej osoby i stosunek pracy, istniejący w czasie przejścia posiadania, trwa nadal. 27.VIII.1937 r. C. III. 1212/35.

Art. 35 rozp. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Nowego proboszcza nie obowiązuje zawarta przez jego poprzednika umowa o pracę z organistą. 24.VI.1937 r. C. I. 2923/36.

Art. 20 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U., poz. 324).

Wynagrodzenie za rozwiązanie stosunku pracy w przypadku, gdy robotnik, zatrudniony przez niepełne sześć dni w tygodniu, otrzymuje płacę, obliczoną w stosunku do ilości przepracowanych godzin, winno być określone przeciętnie do zarobków pracownika w okresie, poprzedzającym zwolnienie, a dostatecznym dla możności ustalenia takiej przeciętnej. Do uzyskania właściwej przeciętnej zarobków pracownika, wynagradzanego w myśl umowy za godziny pracy, należy uznać za właściwy okres czasu 3-miesięczny, poprzedzający zwolnienie. 14.V.1937 r. C. I. 2465/36.

§§ 26 do 49 R. P. T. (załącznika do Dz. U., poz. 721/31).

Kolej nie odpowiada ani za mylne informacje, udzielone przez jej pracownika co do znaczenia poszczególnych przepisów taryfy, ani za szkodę, wynikłą z mylnego obliczenia przewoźnego przez stację nadawczą. 30.VI.1937 r. C. II. 409/37.

Art. 3 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych (Dz. U. nr 24, poz. 189) w zw. z art. 5 p. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o Liceum Krzemienieckim (Dz. U. nr 38, poz. 357).

Państwowe majątki nieruchome, oddane w użytkowanie Liceum Krzemienieckiemu mocą p. I rozkazu Wodza Naczelnego z dnia 27 maja 1920 r. (Dz. Urz. Z. W. i Fr. Pod. nr 12 poz. 163) i p. 2 art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., należy poczytywać za pozostające w posiadaniu Państwa w rozumieniu art. 3 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość. 4—19.V.1937 r. C. I. 3486/36.

§ 3 ust. 3 rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 17 grudnia 1932 r. o przystosowaniu stowarzyszeń i spraw będących w toku do przepisów prawa o stowarzyszeniach (Dz. U. nr 116, poz. 964).

Stowarzyszenia, istniejące w województwach poznańskim, pomorskim i górnośląskiej części województwa śląskiego, które w myśl przepisów, obowiązujących do dnia 1 stycznia 1933 r., nie były wciągnięte do rejestrów sądowych a nie zgłosiły swego istnienia w czasie do dnia 31 grudnia 1933 r. w myśl wymagań art. 12 prawa o stowarzyszeniach, — jakkolwiek uważane za rozwiązane z mocy prawa — nie tracą ostatecznie z dniem 1 stycznia 1934 r. swej osobowości prawnej, natomiast przechodzą w stan likwidacji. 13.X.1937 r. C. III. 445/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 2 K. K. w związku z art. 2 i art. 25 Prawa karnego skarbowego i art. 41 U. K. S. z r. 1926. Zastosowanie przepisu względniejszego.

1) Pod rządem Prawa kar. skar. z r. 1936 ze względu na przyjęcie (art. 2 Prawa kar. skar.) ogólnej zasady art. 2 K. K. (ustawa względniejsza) i wobec braku w cytowanym prawie przepisu analogicznego do art. 236 U. K. S. z r. 1932, dawna U. K. S. z r. 1926 w przedmiocie przedawnienia winna być przez sądy stosowana, jako względniejsza (art. 41 o przedawnieniu U. K. S. z r. 1926) do czynów, popełnionych w czasie mocy obowiązującej tej ostatniej ustawy. Łagodniejsze przepisy o przedawnieniu ustawy z r. 1926, wobec nieistnienia wyraźnego ograniczenia przepisu § 2 art. 41 U. K. S. z 1932 r. (dotyczącego niemożności stosowania przepisów o przedawnieniu w postępowaniu kasacyjnym), — muszą być wzięte pod uwagę także w Sądzie Najwyższym. 2) Ustawodawca Prawa kar. sk. 1936 r. odmiennie od zasady, przyjętej w U. K. S. z 1932 r., wylicza taksatywnie przepisy powszechnego prawa karnego, które mogą mieć zastosowanie do Prawa kar. skarb. z 1936 r. (21.I.38. Nr 2 K. 1713/37).

Art. 17, 18 i 54 K. K. w związku z art. 256 K. K. Znaczenie stanu psychicznego „rozpaczy" przy obrazie z art. 256 K. K.

Obraza godności osobistej (art. 256 K. K.) nie musi być pozbawiona znamion przestępstwa z tego powodu, iż obelgi wypowiedziane zostały pod wpływem rozpaczy. Rozpacz, jako nastrój psychiczny sprawcy, mogłaby pozbawić działanie sprawcy cech przestępstwa tylko wówczas, gdyby spowodowała takie zakłócenie jego czynności psychicznych, iż nie mógłby rozpoznać znaczenia czynu lub kierować swym postępowaniem (art. 17 § 1 K. K.). Poza tym uczucie rozpaczy, nie posiadające takich znamion, mogłoby być uwzględnione tylko jako okoliczność, mająca wpływ na orzeczenie o karze (art. 18 i 54 K. K.), jak np. okrzyk: „mordercy"! wypowiedziany w rozpaczy z powodu śmierci bliskiej osoby. (31.XII.37. Nr 2 K. 1346/37).

Art. 61 K. K. Zawieszenie kary.

Sąd ma obowiązek rozważenia w uzasadnieniu wyroku celowości zawieszenia kary tylko w tych przypadkach, gdy zmienia w tym punkcie wyrok I instancji albo też gdy apelacja i obrona oskarżonego sprowadzają się wyłącznie do tej kwestii. Brak orzeczenia sądu w tym względzie jest równoznaczny z odmową zawieszenia kary. (3.II.38 N 3 K 1723/37).

Art. 61 K. K. Znaczenie charakteru i wrażliwości przy zastosowaniu zawieszenia kary.

Charakter oznacza wrażliwość na pobudki społeczne, zdolność pokierowania postępowaniem (Vide Makarewicz Kod. Karny str. 178). Jeżeli „słaby charakter" nie nadaje się do zastosowania warunkowego zawieszenia kary, to „charakter brzydki" może nie być tą przeszkodą. Wrażliwość na interes państwowy nie stanowi cechy charakteru, jest to raczej cecha wyrobienia obywatelskiego, uspołecznienia jednostki i przeto obojętność przestępcy na interes Skarbu przy ustaleniu prawdopodobieństwa popełnienia nowego przestępstwa nie może mieć rozstrzygającego znaczenia (9.II.38 N 2 K. 2132/37).

Art. 73 § 1 K. K. Zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym.

Zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym nieletniego przestępcy sąd stosuje wówczas, jeżeli uzna to za celowe tj. jeżeli okoliczności sprawy przemawiają za tym, że do poprawy wystarczy samo zagrożenie oddania do zakładu poprawczego (Motywy Kom. Kodyf. tom V zesz. III. str. 80). Postanowienie sądu w tym przedmiocie powinno być uzasadnione. (4.II.38 N 2 K 1834/37).

Art. 79 i 81 K. K. w związku z art. 251 K. P. K. Zwalnianie umieszczonych w zakładach dla umysłowo chorych.

Art. 79 K. K. nie przewiduje umieszczenia w zakładzie dla umysłowo chorych „na stałe" i przewidywać nie może, skoro art. 81 K. K. zezwala na zarządzenie zwolnienia po upływie roku, a przeto zdanie lekarzy-biegłych, że oskarżony powinien być umieszczony w zakładzie „na stałe", nie obowiązuje i obowiązywać sądu nie może, jako sprzeczne z omawianymi przepisami K. K. O uchylenie środka zabezpieczającego, w art. 79 i 81 K. K. przewidzianego, powtarzanie wniosków nie jest ograniczone poza terminem rocznym w tym przepisie wymienionym. Przewidziane w art. 251 K. P. K. do stosowania środków zabezpieczających postępowanie następuje w razie umorzenia dochodzenia na podstawie oceny zebranego w nim materiału. Ponieważ zwolnienie jest dopuszczalne tylko w razie zupełnego wyzdrowienia albo częściowego, nie połączonego już z niebezpieczeństwem dla porządku prawnego (art. 79 K. K.), to postanowienie w tej mierze musi się opierać na nowym materiale o stanie zdrowia psychicznego osoby, przebywającej w zakładzie zamkniętym w trybie art. 50 K. P. K., przez nowe

badanie psychiatryczne. W wyborze biegłych psychiatrów K. P. K. sądu nie krępuje. (10.XII.37. N 3 K 2230/37).

Art. 86 § 1 K. K. Warunek niebezpieczeństwa.

Niebezpieczeństwa z § 1 art. 86 K. K. nie można utożsamiać z trzykrotnym powrotem, nałogowością lub zawodowością sprawcy; ustawa, wskazując odrębnie na warunek niebezpieczeństwa, ma na myśli szczególne niebezpieczeństwo, nie polegające ani na samej tylko recydywie, ani na samej nałogowości lub zawodowości i że przeto w każdym poszczególnym przypadku należy ocenić, czy takie niebezpieczeństwo zachodzi (8.III.38. N 1 K. 3742/37).

Art. 128 K. K. Istota przestępstwa.

Czyn przestępny, przewidziany w art. 128 K. K., ma na względzie uchybienia, które przedstawiają się jako postępki, bądź obniżające powagę władzy, bądź utrudniające jej funkcjonowanie. (15.XII.37. N 2 K 1279/37).

Art. 132 i 133 K. K. Niewłaściwe zachowanie się pokrzywdzonego nie pozbawia charakteru urzędnika, pełniącego czynności służbowe.

Skoro urzędnik w czasie pełnienia służby został zelżony i napadnięty przez oskarżonego, to działanie jego, zmierzające do odparcia bezprawnego zamachu, jest działaniem w obronie koniecznej a więc czynnością prawną; nawet przekroczenie tej obrony nie miałoby żadnego wpływu na charakter pokrzywdzonego, jako urzędnika, i na dokonywane przez niego czynności służbowe (28.II.38. N 2 K 1666/37).

Art. 147 K. K. Zmyślone doniesienie policji o przestępstwie.

Czyn, uznany przez ustawę za przestępstwo, nie traci tego swego charakteru przez to, że był tylko środkiem do dokonania innego przestępstwa. Podpalenie w celu ułatwienia kradzieży w czasie pożaru nie przestaje być odrębnym przestępstwem od kradzieży, choć było środkiem do niej. Zmyślone doniesienie policji o przestępstwie nie zostaje pochłonięte przez przestępstwo, do którego miało być przygotowaniem (7.III. 38. N 2 K. 1770/37).

Art. 152 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty występku z art. 152 K. K. nie jest konieczny zamiar lżenia lub wyszydzenia Narodu Polskiego w znaczeniu etnicznym lub Państwa Polskiego, wystarczy jedynie świadomość sprawcy o znieważającym, wyszydzającym charakterze użytych słów, że zostały one wypowiedziane publicznie i że inkryminowane słowa skierowane były przede wszystkim do ogółu Polaków, a do jednostek o tyle tylko, o ile są Polakami i właśnie dla tego, że są nimi. (31.III.38 N 2 K. 1953/37).

Art. 160 K. K. Paserstwo, a pomocnictwo.

Art. 160 K. K. stosuje się w przypadku nabycia rzeczy uzyskanych za pomocą przestępstwa, w którym nabywca nie brał udziału ani jako bezpośredni sprawca, ani jako podżegacz lub pomocnik, jeżeli natomiast ktoś przed dokonaniem przestępstwa obiecuje innej osobie, iż rzeczy, uzyskane za pomocą przestępstwa, nabędzie (albo dopomoże do ich zbycia lub ukrycia), to dopuszcza się pomocnictwa (art. 27 K. K.) (22.III.38. N 1 K. 1954/37).

Art. 161 K. K. w związku z art. 14 § 2 K. K. Nieumyślne paserstwo, a przestępstwo ciągłe.

1. Podstawową przesłankę przestępstwa ciągłego stanowi jednolity z góry przez sprawcę powzięty zamiar (§ 1 art. 14 K. K.), łączący poszczególne ogniwa kilku samoistnych działań przestępnych w jedną całość prawną. Z natury rzeczy zamiar taki odpada przy przestępstwach nieumyślnych. 2. Konstrukcja przestępstwa ciągłego nie może mieć zastosowania do paserstwa nieumyślnego z art. 161 K. K. (31.I.38. N 3 K. 1792/37).

Art. 170 K. K. Wynikowa świadomość oskarżonego.

Świadomość oskarżonego, że wiadomości, które rozpowszechnia, są przedmiotowo nieprawdziwe, może wypełnić także wynikowy zamiar przestępny (§ 1 art. 14 K. K.), polegający na tym, iż sprawca przewiduje, że rozpowszechniana wiadomość może być fałszywa i na to się godzi (4.III.38. N 1 K. 1956/37).

Art. 170 K. K. Odpowiedzialność za rozpowszechnienie fałszywych wiadomości.

Powołanie się oskarżonego na fakt, że ta sama odezwa gdzieindziej nie została skonfiskowana, nie usprawiedliwia go, gdyż to, co może wywołać niepokój publiczny w jednej miejscowości, może go nie wywołać w innej. Odpowiedzialny redaktor sam odpowiada za swoje czyny i sam musi oceniać, czy działanie jego nie koliduje z prawem (8.III.38 N 1 K. 1917/37).

Art. 187 i 287 K. K. Fałsz dokumentu w przeciwstawieniu do poświadczenia nieprawdy.

Przerobienie dokumentu jako czynność materialna wypełnia istotę czynu z art. 187 K. K., nie wiążąc się bynajmniej z umieszczeniem lub poświadczeniem nieprawdziwych

informacyj, — tj. tak zwanym nieściśle fałszem intelektualnym, gdyż w rozumieniu K. K. fałsz jest zawsze tylko bądź podrobieniem nie istniejącego, bądź przerobieniem istniejącego dokumentu (18.I.38 r. N 1 K. 1596/37).

Art. 207 K. K. Homoseksualizm i jego karalność.

1. Istotę przestępstwa z art. 207 K. K. stanowi ofiarowanie się z chęci zysku do czynu nierządnego osobie tej samej płci, a więc nie tylko propozycja oddania się danej osobie, lecz i oddanie się. Na tle dyspozycji art. 207 K. K. jest rzeczą obojętną, od kogo wyszła inicjatywa czynu nierządnego, a mianowicie czy od osoby dokonywającej go i za to płacącej, czy to od osoby, poddającej się temu czynowi za zapłatą. 2. Dla bytu przestępstwa z art. 207 K. K. jest rzeczą niezbędną, by osobnik, oddający się osobie tej samej płci, powodował się chęcią zysku, czyli aby chęć zysku stanowiła pobudkę oddania się. Jeżeli osobnik nie ma na celu żadnego zysku, a otrzymuje wynagrodzenie, na które wcale nie liczył, po oddaniu się osobnikowi tej samej płci, to czyn taki nie podpada pod art. 207 K. K., który przewiduje prostytucję homoseksualną lub lesbijską, czyli sprzedawanie swego ciała dla tego rodzaju nierządu (17.III.1938. N 1 K. 2231/37).

Art. 225 K. K. i art. 14 K. K. w związku z art. 243 K. K. Różnica pomiędzy pozostawieniem w niebezpieczeństwie dla życia, a zadaniem śmierci przez pozostawienie w warunkach, w których śmierć nastąpić musi.

Przestępstwo z art. 243 K. K. wyczerpuje się już w samym porzuceniu w położeniu grożącym niebezpieczeństwem i to jest skutek przestępny, którego nastąpienie ocenia się według zasad art. 14 K. K. Jeżeli porzucenie takie stanie się powodem śmierci człowieka, to zastosowanie przepisu art. 243 K. K. może mieć miejsce tylko wówczas, gdy nie ma żadnych podstaw do przyjęcia winy (umyślnej lub nieumyślnej) spowodowania śmierci, jako skutku przestępnego. Przykład: porzucenie noworodka bez podwiązania pępowiny w stodole i bez uzasadnionej nadziei, że zostanie on wzięty pod opiekę przez kogo innego. (13.XII.37. N 3 K 1583/37).

Art. 255 K. K. Oświadczenia składane w obronie praw.

Oświadczenia, składane w uzasadnieniu lub obronie praw, jak skargi i odpowiedzi na zarzuty, nie są bezprawne, choć zawierają treść uwłaczającą osobie, jeżeli wynikają z uprawnień lub obowiązków ustawowych, jeżeli cel, któremu mają służyć, jest rzeczywisty, a nie pozorny i jeżeli środki, służące do osiągnięcia tego celu, nie są sprzeczne z zasadami dobrych obyczajów, lub nie są oparte na zmyślonych faktach. (14.II.38 N 3 K 1642/37).

Art. 255 § 2 K. K. Działanie w obronie uprawnionego interesu.

Działanie w obronie uprawnionego interesu uprawnia jedynie do prowadzenia dowodu prawdy w razie publicznej obmowy, nie czyni zaś w myśl przepisu § 2 art. 255 K. K. obmowy bezkarną i nie nadaje tej obmowie samo przez się charakteru działania prawnego (7.III.38 N 2 K. 1791/37).

Art. 257 § 2 K. K. Przypadek mniejszej wagi.

Zagadnienie, co należy uważać za „przypadek mniejszej wagi” w rozumieniu § 2 art. 257 K. K. ulega rozstrzygnięciu według zasad, wskazanych w art. 56 K. K., przy czym kilkakrotna recydywa przestępstwa po stronie sprawcy stanowi przeszkodę do uznania kradzieży za przypadek mniejszej wagi, jako że te ostatnie okoliczności wskazują na skłonność sprawcy ku popełnieniu przestępstw, z czego wynika większe niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. (8.III.38. N 1 K. 2742/37).

Art. 261 K. K. Istota przestępstwa.

Dla istoty zbrodni z art. 261 K. K. obojętne jest, czy akt przemocy następuje przed żądaniem sprawcy, zmuszającym inną osobę do rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem, czy też bezpośrednio po tym żądaniu. (10.II.38, N. 1 K. 1907/37).

Art. 268 K. K. Istotne cechy lichwy.

1. Pierwszym znamieniem przestępstwa z art. 268 K. K. jest wyzyskanie przymusowego położenia innej osoby. „Przymusowe położenie” stanowi powód zawarcia niekorzystnej umowy, a także jest przedmiotem wyzysku, muszą więc zaistnieć obiektywne warunki przymusowego położenia, które stanowią przedmiot wyzysku. 2. Obiektywne warunki istnienia przymusowego położenia polegają na tym, że w danych okolicznościach nie ma pokrzywdzony innego wyjścia, niż zawarcie umowy, określonej w art. 268 K. K., jako jedynego sposobu uniknięcia grożącej bezpośrednio dotkliwej szkody natury materialnej, moralnej lub fizycznej. Drugim znamieniem przestępstwa z art. 268 K. K. jest umowa, zawarta pod wpływem przymusowego położenia, polegająca na przyjęciu obowiązku świadczenia oczywiście niewspółmiernego ze świadczeniem wzajemnym, czyli musi zaistnieć bezwzględna przewaga wielkości świadczenia osoby wyzyskanej nad świadczeniem wzajemnym. Nie ma przewagi, gdy świadczenie wzajemne połączone jest ze szkodą lub ryzykiem, równoważącym w pewnej mierze oczywistą nadmierność świadczenia pokrzywdzonego. (5.I.38, N. 2 K. 1438/37).

Art. 274 K. K. Dolus eventualis jako nie wystarczający dla bytu przestępstwa z art. 274 K. K.

Do istoty występku z art. 274 K. K. należy, by dłużnik działał umyślnie i celowo „celem pokrzywdzenia wierzycieli" (dolus directus); dolus eventualis (art. 14 § 2 K. K.) nie wystarcza, skoro działanie musi być celowe. Pobudka działania natomiast jest obojętna, może nią być chęć korzyści materialnej, nienawiść do wierzyciela itd. (10.I.38 N 3 K 1505/37).

Art. 276 K. K. Istota przestępstwa.

Przestępstwo z art. 276 K. K. nie należy do tzw. „delicta propria" stanu kupieckiego, lecz może się go dopuścić każdy, kto przedsiębierze przewidziane w powołanym przepisie działanie, a mianowicie w celu pokrzywdzenia wierzyciela zaciągnie zobowiązanie. Nie zawiera też rzeczony przepis warunku, żeby sprawca usiłował wytworzyć pozorny stan bankructwa. (21.II.38, N. 1 K. 2086/37).

Art. 282 K. K. Usunięcie zajętego mienia celem udaremnienia egzekucji.

Usunięcie może dotyczyć ruchomości, czy wierzytelności lub jakiego innego prawa, ustawa bowiem, mówiąc o usuwaniu, uszkodzeniu itd., nie ma na myśli tylko fizycznego usunięcia rzeczy ruchomej. Działanie oskarżonego w postaci wniosku do sądu o umorzenie egzekucji prowadzonej przezeń przeciw dłużnikowi i wydanie mu zajętej sumy, nie zważając na to, że suma ta służyła ubezpieczeniem roszczeń osoby trzeciej, przedstawia się jako usiłowanie nieudolne ze względu na użycie środka, który sam przez się nie nadawał się do wywołania zamierzonego skutku, skoro do tego potrzebne było jeszcze zarządzenie sądu, skrępowanego zakazem uiszczenia zajętej sumy dłużnikowi. (26.I.38, N. 1 K. 1809/37).

Art. 286 § 2 K. K. Istota przestępstwa.

Dla przypisania urzędnikowi umyślnego nadużycia władzy konieczne jest ustalenie posiadania przezeń świadomości bezprawności jego czynu w znaczeniu zdawania sobie sprawy, że spełniana czynność nie leży w zakresie jego uprawnień lub że do spełnienia jej w konkretnym wypadku nie był on uprawniony, tudzież że, spełniając ją, działa na szkodę interesu publicznego względnie prywatnego, albo przynajmniej możliwość tę przewiduje i na to się godzi, tak że odnośny błąd ze strony urzędnika co do prawnych granic jego władzy, która jest okolicznością, należącą do istoty czynu z art. 286 K. K., stanowi błąd w znaczeniu § 1 art. 20 K. K. (8.III.38 N 2 K 2131/37).

Art. 286, 293 K. K. Popełnienie przez urzędnika przestępstwa ogólnego w związku z urzędowaniem.

Popełniony przez urzędnika podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem czyn, zawierający znamiona przestępstwa ogólnego (np. przestępstwo przeciwko zdrowiu, mieniu itp. — art. 291 K. K.) może podpadać pod przepis art. 286 K. K. na podstawie ogólnej zasady o zbiegu ustaw karnych wyższego rzędu. (22.III.38, N. 2 K. 1857/37).

Art. 287 § 1 K. K. Umieszczenie w rejestrach lub księgach świadomie nieprawdziwych wpisów.

Zapiski, dokonane w księgach i rejestrach urzędu, na których podstawie opiera się kontrola władz przełożonych co do prawidłowego załatwienia spraw w danym urzędzie, mają znaczenie prawne jako podstawa decyzji co do zapewnienia prawidłowego toku urzędowania, a przeto umieszczenie w takich księgach lub rejestrach świadomie nieprawdziwych wpisów co do ruchu spraw stanowi przestępstwo z art. 287 § 1 K. K. (17.II.38, N. 1 K. 2218/37).

Art. 292 K. K. Charakter służbowy urzędnika.

Charakter służbowy urzędnika rozstrzyga nie czynnik formalny — ustanowienie go w służbie, lecz sam rodzaj wykonywanej przezeń działalności w trybie zarządu państwowego lub samorzadowego. (8.III.38, N. 2 K. 2131/37).

Art. 25 Prawa o wykroczeniach. Niezapisanie przez rabina do ksiąg udzielonego ślubu.

Niezapisanie przez rabina do ksiąg udzielonego przezeń ślubu stanowi niedopełnienie obowiązku, przewidzianego w § 5 instrukcji dla urzędników stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich z dnia 7.IX.1830 r. (Dz. Pr. t. XIII). Niedopełnienie tego obowiązku zagrożone jest karą przewidzianą w § 11 tejże instrukcji, stanowi zatem wykroczenie przewidziane w § 1 art. 8 przepisów wprowadzających Kod. Kar. i Prawo o wykr., nie zaś wykroczenie z art. 25 Prawa o wykroczeniach. (12.XII.37, N. 1 K. 1807/37).

Art. 5 w związku z art. 529 K. P. K. Zaliczanie na poczet kary umieszczenia aresztowanego w zakładzie dla umysłowo chorych.

Okresu zawieszenia postępowania w myśl art. 5 K. P. K., gdy oskarżonego areszto-

wanego umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych — nie zalicza się do kary (10.II.1938 N 2 K 2263/37).

Art. 10 K. P. K. Zeznanie świadka ze słyszenia.

Oparcie wyroku na zeznaniach osób, które nie były świadkami naocznymi, lecz tylko posiadały poufne wiadomości, w sprawie samo przez się nie stanowi uchybienia, ponieważ dowodem w sprawie mogą być zeznania świadków ze słyszenia także i w tym wypadku, kiedy świadek nie zdradza osoby informatora. Prawdziwość takiej wiadomości tak jak każdego innego dowodu polega z mocy art. 10 K. P. K. swobodnej ocenie sądu. (11.I.38, N. 1 K. 2120/37).

Art. 12, 13, 520 K. P. K. Res iudicata.

Przyczyny bezwzględnej nieważności orzeczeń nie są w K. P. K. wyczerpująco wyliczone. Dalej idące uchybienia, aniżeli te, które przykładowo w ustawie wyraźnie wymieniono, a w szczególności pogwałcenie zasady materialnej prawomocności, uznać należy za przyczynę tzw. bezwzględnej (absolutnej) nieważności orzeczenia. (7.I.38, N. 1 K. 1752/37).

Art. 13 K. P. K. Odwołanie od orzeczenia wydanego w niewłaściwej formie.

Dopuszczalność środka odwoławczego oceniać należy nie według błędnej formy orzeczenia, lecz według rzeczywistej (materialnej) istoty danego orzeczenia. (21.III.38, N. 2 K. 2139/37).

Art. 47 § 1 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu w instancji apelacyjnej.

W myśl § 2 art. 47 K. P. K. prezes sądu wydaje zarządzenia w kwestiach, nie wymagających orzeczenia sądu. Art. 89 K. P. K. daje przewodniczącemu wydziału jedynie prawo wyznaczenia obrońcy z urzędu — odmowa wyznaczenia obrońcy nie jest zastrzeżona żadnym przepisem. Zastrzeżenie takie istnieje tylko dla prezesa Sądu Najwyższego w art. 90 K. P. K. W myśl zatem przepisu § 1 art. 47 K. P. K. odmowa żądania przydzielenia obrońcy z urzędu winna być załatwiona przez sąd postanowieniem zgodnie z przepisem art. 49 K. P. K. (2.IV.38, N. 1 K. 2923/37).

Art. 56 K. P. K. Złożenie wniosku o ściganie w policji jako chwila, w której ujawniła się wola ścigania niezależnie od właściwości sądów, którym sprawa podlega.

1. K. P. K. nie zawiera ograniczeń, z których wynikałby obowiązek pokrzywdzonego do złożenia wniosku o ukaranie w sprawach (wnioskowanych) podlegających właściwości sądu okręgowego, wyłącznie tylko prokuratorowi i nie ogranicza nigdzie prawa policji państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art. 56 K. P. K. celem ich dalszego skierowania według właściwości, przy czym to prawo policji nie jest, jak to wynika z treści przepisów art. 243 i 253 K. P. K. ograniczone do spraw, podlegających właściwości sądów grodzkich. Cytowane przepisy ponadto zawierają obowiązek (a nie tylko prawo) przyjmowania zawiadomień o przestępstwie i skarg osób pokrzywdzonych niezależnie od kwestii właściwości sądów grodzkich czy okręgowych. 2. Prokurator staje się uprawniony do ścigania z urzędu (art. 56) z chwilą, gdy pokrzywdzony ujawnił materialną wolę ścigania przez złożenie wniosku w policji, niezależnie od tego, czy pokrzywdzony w momencie faktycznego otrzymania przez prokuratora skargi wnioskowej z policji — jeszcze żyje. (28.II.38, N. 3 K. 1732/37).

Art. 62, 68 K. P. K. Posiadacz jako pokrzywdzony.

Kto bezprawnie uszkadza cudzą rzecz lub czyni ją niezdatną do użytku (art. 263 K. K.), godzi bezpośrednio nie tylko w dobro prawne właściciela rzeczy, lecz także w dobro prawne jej niewadliwego posiadacza, który niezależnie od tego, czy przeciw sprawcy miałby sam z mocy własnego prawa cywilno-prawne roszczenie o odszkodowanie, jest władny z mocy art. 62 i 68 K. P. K. wnieść skargę przeciw niemu jako oskarżyciel prywatny. (15.II.38, N. 1 K. 1666/37).

Art. 84, 284 i 489 K. P. K. Zawiadomienie obrońców o terminie rozprawy.

Jeżeli oskarżony ma kilku obrońców, to sąd jest obowiązany do zawiadomienia o terminie każdego ustanowionego obrońcy, a więc wszystkich, z których pomocy oskarżony chce korzystać, nie zaś jednego z nich lub niektórych wybranych przez sąd dowolnie lub według swego uznania. (9.II.38, N. 1 K. 2687/37).

Art. 227 K. P. K. Przywrócenie terminu zawitego.

Doręczenie postanowienia o przyznaniu prawa ubogich po terminie do wywodu kasacji w przypadku, gdy wniosek o przyznanie tego prawa złożono w terminie ustawowym, jest niezależną w rozumieniu art. 227 K. P. K. od strony przyczyną uchybienia terminu do złożenia wywodu kasacji. (18.II.37, N. 2 K. 1851/37).

Art. 348 § 3 K. P. K. Powtórne wezwanie oskarżonego do przerwanej rozprawy odwoławczej.

Skoro sąd odwoławczy, zgodnie z art. 496 § 1 K. P. K., uznał stawiennictwo oskarżo-

nego na rozprawie za nieobowiązkowe, oskarżony z tym się zgodził, to przepis art. 348 § 3 K. P. K. nie stwarza obowiązku powtórnego zawezwania oskarżonego na rozprawę w nowym terminie, albowiem rozprawa po przerwie jest według art. 349 § 1 K. P. K. tylko dalszym ciągiem jednej i tej samej rozprawy. (11.I.38, N. 1 K. 2159/37).

Art. 378 K. P. K. Termin do wywodu kasacji.

Z brzmienia art. 378 K. P. K. wynika, że doręczenie wyroku następuje wyraźnie raz tylko, bądź stronie, bądź obrońcy, a przeto termin do wywodu kasacji liczy się od daty doręczenia wyroku oskarżonemu, chociażby w następstwie, wbrew wymogom art. 506 K. P. K., wyznaczony został obrońca. (24.III.38, N. 2 K. 2410/37).

Art. 378 § 3 w związku z art. 506 K. P. K. Doręczenie odpisu wyroku obrońcy oskarżonego.

§ 3 art. 378 K. P. K. ma na myśli obrońcę z urzędu, o którego ustanowienie oskarżony prosił w terminie z art. 506 K. P. K. w celu złożenia wywodu kasacji i dlatego w tym przypadku odpis wyroku mimo zapowiedzenia kasacji przez oskarżonego należy doręczyć do rąk tego obrońcy. Obrońca ustanowiony z urzędu w czasie dawniejszym winien być uważany na równi z obrońcą z wyboru, a przeto odpis wyroku należy mu doręczyć tylko wówczas, gdy zgłosił zapowiedzenie kasacji. (10.I.38, N. 1 K. 2774/37).

Art. 497 K. P. K. Oparcie wyroku na sprawozdaniu.

Przepis art. 497 K. P. K. daje sądowi odwoławczemu prawo oparcia wyroku tylko wyłącznie na samym sprawozdaniu, a więc bez odczytania jakichkolwiek części akt. (30.III.38, N. 2 K. 2278/37).

Art. 505 i 506 K. P. K. Wniesienie kasacji przez osobę nieuprawnioną.

Wyznaczenie obrońcy z urzędu na skutek żądania, postawionego po upływie zawitego terminu z art. 506 K. P. K., jest bezskuteczne i nie daje mu prawa występowania imieniem oskarżonego. Gdy zatem kasację wniosła osoba nie uprawniona, przeto nie może być ona przyjęta (art. 487 i 505 K. P. K.) i rozpatrywana. (7.III.38, N. 2 K. 1766/37).

Art. 506 K. P. K. Przywrócenie terminu do kasacji.

Przywrócenie terminu dotyczy tylko czynności już przez strony dokonanych, jest stwierdzeniem, iż czynność już dokonana, acz z uchybieniem terminu, ma być traktowana tak, jakby była wykonana w terminie, nie dotyczy natomiast czynności przyszłych, które mają być dokonane, gdyż K. P. K. nie przewiduje przedłużenia terminów zawitych. (3.III.38, N. 1 K. 2695/37).

Art. 508 § 1 lit. b K. P. K. Zwolnienie od kaucji kasacyjnej aresztowanego.

Art. 508 § 1 K. P. K. dotyczy nie tylko tymczasowo aresztowanych w danej sprawie, lecz w ogóle pozbawionych wolności w jakiejkolwiek sprawie. (17.II.38, N. 1 K. 2455/37).

Art. 514 K. P. K. Brak podstaw do złożenia kasacji.

Z chwilą ustanowienia obrońcy do wywodu kasacji rzeczą samego obrońcy jest rozstrzygnąć, czy można złożyć wywód kasacji, brak natomiast podstaw prawnych do zwolnienia obrońcy z urzędu z powodu braku przyczyn do kasacji. W przypadku, gdy obrońca z urzędu oświadczy, przed upływem terminu do wywodu kasacji, iż wywodu tego nie wniesie z powodu braku podstaw do kasacji — prezes sądu może wyznaczyć oskarżonemu innego obrońcę. (11.I.38, N. 1 K. 2154/37).

Art. 546 K. P. K. w związku z art. 32 K. P. K. i 35 K. K. Zastosowanie przy wydaniu wyroku łącznego.

Przepis art. 546 K. P. K. nie ma zastosowania do wyroku łącznego wydanego w trybie art. 32 K. P. K. i 35 K. K. bez względu na wynik apelacji lub kasacji, złożonej przez skazanego od takiego wyroku w czasie odbywania przez niego kary z poszczególnych prawomocnych wyroków, pochłoniętych wyrokiem łącznym. (18.I.38, N. 1 K. 2737/37).

Art. 650 K. P. K. Żądanie odszkodowania od Skarbu Państwa.

Art. 650 K. P. K. przewiduje żądanie odszkodowania od Skarbu Państwa tylko w wypadkach uniewinnienia skutkiem wznowienia postępowania, a więc żądać odszkodowania może osoba uprzednio prawomocnie skazana, względem której wykonano karę w całości lub częściowo. (10.XII.37, N. 1 K. 2161/37).

§ 20 i 21 ustawy prasowej z dn. 7.V.1874 r. Odpowiedzialność redaktora.

Zgodnie z § 20 ustawy prasowej zachodzi domniemanie winy umyślnej odpowiedzialnego redaktora za przestępstwo, popełnione treścią druku periodycznego, a udowodnienie, że zachodzą szczególne okoliczności, wyłączające przyjęcie jego sprawstwa, ciąży na redaktorze. (27.I.38, N. 3 K. 1630/37).

Art. 17 i 22 P. K. S. Orzeczenie przepadku.

Przepadek z art. 17 P. K. S. jest karą dodatkową, która nie może być orzeczona

przy niebadaniu winy wobec umorzenia postępowania, natomiast przepadek na podstawie art. 22 P. K. S. może nastąpić w charakterze środka zabezpieczającego (21.III.38, N. 2 K. 2139/37).

Art. 178 Ordynacji Podatkowej. Ustalenie kategorii handlu towarowego.

Kontyngent kupujących nie jest wyłącznym czynnikiem przy zaliczeniu przedsiębiorstw handlu towarowego do tej lub innej kategorii, gdyż decydują o tym również inne cechy, jak np. ilość sprzedanych towarów, rozmiary przedsiębiorstwa itd. (1.II.38, N. 1 K. 1641/37).

Art. 178 Ordynacji Podat. Agent skupu.

W przypadku, gdy przedsiębiorstwo skupu zawodowego nie prowadzi prawidłowych ksiąg handlowych, zaś do czynności skupu używa specjalnych agentów lub pracowników firmy, którzy pobierają za te czynności wynagrodzenie w formie prowizji — pracowników takich należy traktować z punktu widzenia podatku przemysłowego, jako samodzielnych przedsiębiorców skupu. (10.III.38, N. 2 K. 1890/37).

Art. 178 Ordynacji Podatkowej. Odpowiedzialność wspólników.

Odpowiedzialność z art. 178 Ord. Pod. jest odpowiedzialnością karną, wobec czego ponosi ją każdy ze wspólników za własną winę, polegającą na świadomym prowadzeniu przedsiębiorstwa bez właściwego świadectwa przemysłowego. Gdy przeto wszyscy trzej oskarżeni jako wspólnicy zawinili niewykupienie świadectwa, sąd powinien wszystkim im wymierzyć karę. Okoliczność, że kara ma za podstawę cenę świadectwa, nie zmienia postaci rzeczy, tkwiącej w istocie karnego charakteru czynu oskarżonym przypisanego. (21.III.38, N. 2 K. 1919/37).

Dz. VI lit. A cz. II załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Wykupienie świadectwa przemysł. przez właściciela biura podań.

Właściciel biura próśb i porad prawnych obowiązany jest do wykupienia świadectwa przemysłowego tylko wówczas, gdy zatrudnia obce siły najemne a biuro posiada organizację specjalną, ułatwiającą prowadzenie przedsiębiorstwa. (3.III.38, N. 1 K. 2193/37).

Art. 5 i nast. dekretu dewizowego. (Dz. Ust. z 26.IV.36, poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Notowania giełdowe.

1. Notowanie urzędowych kursów banknotów zagranicznych i dewiz nie dowodzi, iż obrót nimi jest dozwolony. Zagraniczne środki płatnicze, mimo ograniczeń dewizowych, nie straciły charakteru środków płatniczych, zwłaszcza w stosunkach z zagranicą i w myśl ust. 1 art. 13 dekretu dewizowego dla obrotów i rozrachunków w zagranicznych środkach płatniczych, dokonywanych zgodnie z przepisami cytowanego dekretu — obowiązują kursy notowane w cedule urzędowej Giełdy Pieniężnej w Warszawie. 2. Przepisy rozporządzenia Prez. Rzplitej z 12.III.34 r. (Dz. Ust., poz. 509) o wierzytelnościach w walutach zagranicznych obowiązują o tyle, o ile nie sprzeciwiają się późniejszym przepisom dekretu dewizowego. (23.II.38, N. 3 K. 2183/37).

Art. 5 i 16 Dekretu Prez. Rzplitej z dn. 26.IV.36 r. (Dz. Ust., poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Chęć zysku.

Pod względem przedmiotowym przestępstwa, przewidziane w art. 16 powołanego dekretu, stanowią naruszenie zakazu bądź ograniczeń dewizowych i przeto, jako przestępstwa formalne, ulegają karze bez względu na cel, w którym były dokonane. Tylko w stosunku do umyślnego złożenia nieprawdziwych danych lub przedstawienia fałszywych dowodów cel działania wchodzi w stan faktyczny przestępstwa, jako niezbędny element podmiotowy i wymagane jest ustalenie zamiaru uzyskania pozwolenia na zakup i wywóz za granicę środków płatniczych lub osiągnięcia korzyści z tych czynności. (21.III.38, N. 2 K. 2720/37).

Art. 18 i 10 ustawy z dn. 18.XII.1919 r. (Dz. Ust., poz. 7) w brzmieniu ob. Min. Op. Społ. z dn. 25.X.33 r. (Dz. Ust., poz. 734) o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Art. 10 powołanej ustawy, zabraniający wykonywania pracy w niedzielę, odnosi się tylko do pracy pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy, prowadzonych w sposób przemysłowy; natomiast zatrudnienia dorywcze przez właściciela domu najemnych pracowników przy remoncie np. posadzki w domu nie może być uznane za zakład pracy, prowadzony sposobem przemysłowym i tym samym nie podpada pod przepis wyżej powołanej ustawy. (24.I.38, N. 1 K. 1771/37).

§ 6 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 29.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 574). Pobieranie nadmiernych odsetek.

W myśl § 6 powołanego rozporządzenia ulega sankcji karnej nie tylko pobieranie, lecz także i samo wymawianie sobie korzyści majątkowych (odsetek, prowizji itp.), przekraczających najwyższe określone przez ustawę granice. (9.II.38, N. 1 K. 1636/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie reformy rolnej.

1) Umieszczenie w wykazie imiennym nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi majątku, nabytego z liczby majątków, przeznaczonych do likwidacji na zasadzie ustawy z 15 lipca 1920 roku (poz. 467 Dz. Ust.), choćby z zastrzeżeniem, że dany majątek nie podlegnie przymusowemu wykupowi przed upływem 18 lat, przewidzianych w art. 2 ustawy z 25 września 1922 roku (poz. 806 Dz. Ust.), jest niezgodne z ustawą, jeżeli nie zostało ustalone, że wyczerpano już na terenie województw poznańskiego i pomorskiego majątki, wymienione w p. p. 1 — 8 ustawy z 15 lipca 1920 roku (poz. 462 Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 9 października 1937 r. l. rej. 1813/37).

2) Umieszczenie w wykazie imiennym nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi, majątku, którego cały obszar wyczerpany został wyłączeniami z art. 4 i 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (poz. 1/1926 Dz. Ust.), z tej rzekomo racji, że dane, podane przez właściciela majątku przy dokonywaniu wspomnianych wyłączeń, były niezgodne z istotnym stanem rzeczy, nie jest dopuszczalne przed rozstrzygnięciem sprawy pomienionych wyłączeń w trybie, przewidzianym w ust. 3 art. 17 ustawy o wykonaniu reformy rolnej. (Wyr. z dnia 9 października 1937 r. l. rej. 1839/37).

3) Istniejące gospodarstwa, których obszar nie przekracza norm, przewidzianych w art. 50 cz. 1 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (poz. 1/1926 Dz. Ust.), mogą być powiększane w drodze nabycia gruntów z parcelacji jedynie do obszaru, wskazanego w tymże art. 50. (Wyr. z dnia 18 października 1937 r. l. rej. 4035/36).

4) W przypadkach, gdy w wykazie imiennym nie ustalono ściśle obszaru względnie granic gruntów, poddanych przymusowemu wykupowi, wymienienie w tymże wykazie pewnej nieruchomości, wchodzącej w ogólny stan posiadania danej osoby, nie przesądza jeszcze poddania obowiązkowi parcelacyjnemu gruntów w tej właśnie nieruchomości. (Wyr. z dnia 28 października 1937 r. l. rej. 1811/37).

5) Przysługujące drobnym dzierżawcom rolnym prawo nabycia gruntów, wymienionych w art. 1 ust. 1 ustawy z 18 marca 1932 roku (poz. 516 Dz. Ust.), nie jest ograniczone li tylko do gruntów wiejskich, lecz obejmuje także dzierżawę gruntów, położonych w obrębie miast i miasteczek, jeżeli prowadzone jest na nich gospodarstwo rolne. (Wyr. z dnia 20 października 1937 r. l. rej. 9435/34).

6) Rozciągnięcie w myśl art. 9 ustawy z 31 lipca 1924 roku (poz. 741 Dz. Ust.) przewidzianej w tej ustawie ochrony drobnych dzierżaw rolnych na poddzierżawców, którzy rozpoczęli użytkowanie poddzierżawionych gruntów przed dniem wejścia w życie tej ustawy, tj. przed dniem 28 sierpnia 1924 roku, nie zmienia w niczym określonego art. 3 ustawy z dnia 3 lipca 1919 roku (poz. 345 Dz. Ust.) położenia samych dzierżawców, którzy w myśl tego przepisu korzystają z ochrony tylko wówczas, gdy dzierżawione grunta objęli w posiadanie przed dniem wejścia w życie tej ustawy, tj. przed dniem 18 lipca 1919 roku. (Wyr. z dnia 20 października 1937 r. l. rej. 9434/34).

7) W przypadkach, gdy wyłączenia z art. 4 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (poz. 1/1926 Dz. Ust.), wyczerpujące cały obszar danego majątku, zostały, zdaniem władzy, dokonane na skutek podania przez właściciela okoliczności niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, umieszczenie takiego majątku w wykazie imiennym przed uprzednim przeprowadzeniem postępowania w przedmiocie uznania dokonanych wyłączeń w myśl ust. 3 art. 17 za nieważne, jest niezgodne z ustawą. (Wyr. z dnia 3 grudnia 1937 r. l. rej. 1538/37).

W przedmiocie komasacji gruntów.

Przepis punktu 5 § 53 rozporządzenia wykonawczego (poz. 763/28 Dz. Ust.) do ustawy scaleniowej, dotyczący szerokości dróg na obszarze scalenia, nie jest nakazem kategorycznym, którego niewykonanie miałoby samo przez się powodować wadliwość projektu scaleniowego. (Wyr. z dnia 11 grudnia 1937 r. l. rej. 7027/34).

W sprawach serwitutowych.

Klasy gruntów, ustalone przy podziale ekwiwalentu zasłużebnościowego pomiędzy poszczególne osady, nie muszą odpowiadać klasom gruntów tego ekwiwalentu, ustanowionym uprzednio przy klasyfikacji w postępowaniu likwidacyjnym. (Wyr. z dnia 11 grudnia 1937 r. l. rej. 4090/34).

W sprawach przemysłowych.

1) Prawo gminy m. st. Warszawy do utrzymywania własnych kominiarzy, wchodzących w skład straży ogniowej, na zasadzie zatwierdzonej postanowieniem b. Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskim z 18/30 lipca 1867 roku ustawy o straży ogniowej w Warszawie, nie było uprawnieniem przemysłowym, o którym mowa w art. 3 ust. 2 prawa przemysłowego. (Wyr. z dnia 5 listopada 1937 r. l. rej. 2702/34).

2) Ustalenie w konkretnym przypadku, czy dane przedsiębiorstwo jest mniejsze w rozumieniu art. 1 lit. g ustawy z 18 marca 1932 roku (poz. 306 Dz. Ust.), pozostawione jest ocenie władzy stosownie do zdolności wytwórczej tego przedsiębiorstwa, nie przekraczającej 6000 tonn rocznie. (Wyr. z dnia 12 listopada 1937 r. l. rej. 5756/35).

W przedmiocie praw i obowiązków służbowych.

Zarządzenie władzy mianującej o przeniesieniu w stan spoczynku sędziego na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 23 sierpnia 1932 roku (poz. 663 Dz. Ust.), doręczone po dniu 31 października 1932 roku — jest legalne. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 14 października 1937 r. l. rej. 11559/32).

W sprawach, dotyczących wyznania żydowskiego.

1. a) Przez ostateczne ustalenie składu nowowybranych organów zarządzających w gminach wyznaniowych żydowskich, o którym mówi § 75 regulaminu wyborczego z 24 października 1930 r. (poz. 592 Dz. Ust.), rozumieć należy te zmiany w składzie wspomnianych organów, które przejawiają się w ustąpieniu niektórych wybranych członków i wejściu w ich miejsce zastępców z odpowiednich list.

b) Te postanowienia § 63 cytowanego powyżej regulaminu wyborczego, które ograniczają liczbę zastępców członków rady gminy wyznaniowej do liczby członków, wybranych z danej listy kandydatów, nie pozostają w sprzeczności z wypowiedzianą w art. 16 prawa o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich zasadą proporcjonalności wyborów (poz. 500 Dz. Ust. z r. 1928). (Wyr. z dnia 15 czerwca 1937 r. l. rej. 8904/34).

2) Przy zatwierdzaniu projektu budżetu gminy wyznaniowej żydowskiej państwowa władza nadzorcza winna pozycję, obejmującą uposażenie rabina gminy, oceniać co do jej wysokości z punktu widzenia umowy między gminą wyznaniową i rabinem. (Wyr. z dnia 21 września 1937 r. l. rej. 9137/34).

3) Stwierdzenie popełnienia nadużyć wyborczych ze strony przewodniczącego komisji wyborczej przy wyborach na rabinów i podrabinów w gminach wyznaniowych żydowskich powoduje bezwzględną nieważność przeprowadzonych wyborów. (Wyr. z dnia 24 września 1937 r. l. rej. 2971/34).

W przedmiocie opłaty celnej.

Uwaga po poz. 821 taryfy celnej z roku 1932 (poz. 732/32 Dz. Ust.) dotyczy wszystkich pozycyj grupy 57 taryfy, obejmujących tekturę, papier, karton, o ile podane w tej uwadze cechy nie zostały już wymienione w odnośnych pozycjach i punktach taryfy, jako istotne znamiona towaru. (Wyr. z dnia 26 kwietnia 1937 r. l. rej. 4051/34).

W przedmiocie podatków domowych i gruntowych.

1) Zwolnienia od podatku od nieruchomości budynku miejskiego, użytkowanego na koszary na zasadzie dawnej austriackiej ustawy kwaterunkowej z 11 czerwca 1879 roku (Dz. P. P. Nr 34), nie wyklucza fakt, że gmina miejska otrzymuje ustawowe odszkodowanie pieniężne za to użytkowanie (§ 2 p. 3 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 17 marca 1924 r. poz. 523 Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 24 listopada 1937 r. l. rej. 679/35).

2) Pobór dodatku do państwowego podatku gruntowego na rzecz Skarbu Państwa obowiązuje także na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego z mocy art. 18 ustawy z 15 czerwca 1923 roku (Dz. Ust. poz. 505). (Wyr. z d. 21 grudnia 1937 r. l. rej. 472/36).

3) Określenie „kolei żelaznych”, użyte w art. 2 ust. 1 p. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 17 czerwca 1924 r. o podatku od nieruchomości (poz. 523 Dz. Ust.), obejmuje, o ile chodzi o b. zabór austriacki, także miejskie koleje elektryczne. (Wyr. z d. 29 grudnia 1937 r. l. rej. 705/36).

4) Od mieszkań i lokali, oddanych bezpłatnie w używanie osobom trzecim, nie policza się opłat na Śląski Fundusz Gospodarczy (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląskich). (Wyr. z d. 18 grudnia 1937 r . l. rej. 2633/36).

W sprawach podatków przemysłowych.

1) Wpływy byłego adwokata po zlikwidowaniu kancelarii z poprzednich czynności zawodowych stanowią zarobek brutto w myśl art. 5 p. 10 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, o ile są związane z likwidacja kancelarii. (Wyr. z d. 3 listopada 1937 r. l. rej. 5980/35).

2) Zastosowanie art. 20 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) nie zależy od okoliczności, czy stały zakład handlowy jest czynny w czasie wykonywania handlu jarmarcznego. (Wyr. z d. 17 listopada 1937 r. l. rej. 5044/35).

3) Okoliczność, że spółdzielnia, prowadząca handel towarowy, wykonywa podstawową działalność wśród osób, nie będących jej członkami, nie pozbawia tej spółdzielni ulgi, z art. 95 ust. 1 p. 1 lit. *b* ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550/25 Dz. Ust.), jeśli statut nie zawiera zakazu wykonywania podstawowej działalności wśród niecłonków. (Wyr. z d. 7 grudnia 1937 r. l. rej. 5491/35.

4) W świetle przepisu art. 208 § 1 ord. pod. z 1934 roku przeciw negatywnemu orzeczeniu Komisji Szacunkowej, zapadłemu po 1 października 1934 roku, w związku z zarządzeniem Komisji Odwoławczej, wydanym na zasadzie art. 91 ust. 2 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust., poz. 110/1937) przed wejściem w życie Ordynacji Podatkowej, jest dopuszczalny sprzeciw Przewodniczącego Komisji Szacunkowej, przewidziany. w art. 87 ustawy o podatku przemysłowym. (Wyr. z d. 20 grudnia 1937 r. l. rej. 2867/36).

W sprawach podatków i opłat samorządowych.

1) Okoliczność, że gość hotelowy nie wypłaciwszy rachunku za zajmowanie lokalu w hotelu, nie uiścił też podatku hotelowego, przewidzianego w art. 7 p. 5 ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (poz. 454/36 Dz. Ust.) nie może uzasadnić nałożenia powyższego podatku na właściciela przedsiębiorstwa hotelowego. (Wyr. z d. 26 listopada 1937 r. l. rej. 5837/35).

2) Według statutu o miejskim podatku od zbytku mieszkaniowego na rzecz m. Łodzi z 15 lutego 1930 roku jest dla ustalenia ilości zbędnych pokoi, podlegających podatkowi, obojętną rzeczą. czy i która z osób, zamieszkujących dany lokal, a nie należących do służby domowej, zajmuje pokoje oddzielnie, a która pomieszczenie wspólne, chociażby ze służbą domową. (Wyr. z d. 1 grudnia 1937 r. l. rej. 725/36).

3) a) Komunalne Kasy Oszczędności nie są korporacjami prawa publicznego w rozumieniu art. 3 p. 2 ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląsk.). b) Kasy te, jako instytucje finansowe, nie mają charakteru instytucji społecznych w rozumieniu art. 3 p. 4 ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląskich). (Wyr. z d. 18 grudnia 1937 r. l. rej. 4065/37).

4) Na obszarze b. dzielnicy austriackiej podstawy wymiaru opłat na Śląski Fundusz Gospodarczy w odniesieniu do lokali fabrycznych, dzierżawionych razem z urządzeniem fabryki, stanowi pełny czynsz dzierżawy. (Wyr. z d. 18 grudnia 1937 r. l. rej. 2744/36).

W przedmiocie Ordynacji Podatkowej.

Bieg terminu przedawnienia, przewidzianego w art. 105 O. P. w brzmieniu pozycji 346/34 Dz. Ust., liczy się od końca roku podatkowego, w którym powstał obowiązek podatkowy, także w przypadku, gdy według dotychczasowych przepisów prawo wymierzenia podatku nie ulegało przedawnieniu. (Wyr. z d. 12 listopada 1937 r. l. rej. 5546/35).

W przedmiocie należytości i opłat państwowych.

1) Zwolnienie w myśl art. 3 p. 5 ustawy o Śl. Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śl.) nie przysługuje właścicielom nieruchomości, w których mieszczą się lokale handlowe lub przemysłowe, zajmowane przez spółkę jawną handlową, której właściciel jest spólnikiem. (Wyr. z d. 3 listopada 1937 r. l. rej. 2379/36).

2) Pismo, stwierdzające przelew prawa, nabytego przez zaofiarowanie najwyższej ceny na licytacji, sporządzone po upływie trzech tygodni od licytacji, podlega opłacie stemplowej w wysokości 4%, przewidzianej w art. 58 ust. 1 ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 r. (poz. 570 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 17 września 1936 r. l. rej. 7824/34).

3) W myśl przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn na obszarze b. dzielnicy ros. (poz. 391/23 Dz. Ust.) nabycie przez cudzoziemca w drodze spadku po obywatelu Państwa Polskiego majątku, znajdującego się za granicą, podlega opodatkowaniu. (Wyr. z d. 6 grudnia 1937 r. l. rej. 4732/36).

4) Stwierdzona pismem cesja praw, wynikających z zatwierdzenia projektu parcelacji z wykazami nabywców (art. 58 ustęp 3 ustawy o wykonaniu reformy rolnej poz. 1 Dz. Ust. z 1926 r.), podpada pod przepis art. 52 ustawy o opłatach stemplowych, jako umowa, obejmująca prawo żądania, aby rzecz nieruchoma została oddana na własność (art. 12 ust. 4 p. 4 ustawy o opłatach stemplowych). (Wyr. z dn. 6 grudnia 1937 r. l. rej. 6822/35).

5) Powołanie w art. 65 ust. 1 ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 r. (poz. 570 Dz. Ust.) art. 12 tej ustawy — odnosi się tylko do „szacunku prawnego", przewidzianego w art. 12. (Wyr. z dn. 7 stycznia 1938 r. ł. rej. 1229/35).

6) Spłacanie długu hipotecznego, przejętego przez nabywcę nieruchomości na mocy umowy kupna — sprzedaży na poczet ceny kupna, nie jest wykonywaniem umowy w rozumieniu art. 34 ustawy o opłatach stemplowych. (Wyr. z d. 22 grudnia 1937 r. l. rej. 3832/34).

7) W wypadku, gdy przedmiotem nabycia w drodze spadku na zasadzie Kod. Nap. jest prawo użytkowania, zrzeczenie się spadku nie stoi na przeszkodzie uznaniu przez władzę, iż zachodzi nabycie majątku w drodze spadku (art. 1 przepisów o op. sp. i dar. poz. 391 Dz. Ust. z 1923 r.), jeżeli podatnik korzystał z prawa użytkowania przed zrzeczeniem się spadku. (Wyr. z d. 31 grudnia 1937 r. l. rej. 5006/35).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. WRZESIEŃ 1938. Nr 9

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Polskie zjazdy prawnicze.

Idea naukowych zjazdów prawniczych nie znajduje, niestety, jak dotąd, wśród ogółu prawników polskich i społeczeństwa należytego zrozumienia. Tłomaczy się to z jednej strony brakiem odpowiedniej wewnętrznej spoistości prawnictwa naszego na tle zbyt może wielkiej jego liczebności oraz poważnymi rozbieżnościami, istniejącymi pomiędzy poszczególnymi zawodami prawnymi, czego nie można dostrzec w takim stopniu wśród innych zawodów intelektualnych, z drugiej strony — niedocenianiem przez społeczeństwo roli i znaczenia zjazdów prawniczych, pomimo że na zjazdach tych poruszany bywa, aczkolwiek może jeszcze niezupełnie dostatecznie, cały szereg zagadnień państwowych i problemów społeczno-politycznych, które powinny, zdawałoby się, interesować każdego obywatela kraju.

Prawnicy powołani są przecie w pierwszym rzędzie do rozważania, jeżeli nie do decydowania o podstawowych sprawach społeczno-państwowych.

Sądzić by należało, że w dobie obecnej, gdy odbywa się właśnie realne kształtowanie form współżycia społecznego, gdy społeczność szuka—wbrew nieraz zasadniczym ustawom państwowym czy też obok nich — nowego rozwojowego nurtu życia, gdy walczą z sobą dwa potężne kierunki społeczno-polityczne, że aktualne tematy zjazdów prawniczych, szczególnie z dziedziny prawa publicznego, będą żywo zajmowały szerokie sfery społeczne.

Jak dotąd widzimy również zbyt małe zainteresowanie się przebiegiem i wynikami obrad naszych zjazdów ze strony tak ważkiego czynnika, jakim jest codzienna prasa ogólna, zbyt małe spopularyzowanie, z winy częściowo samego prawnictwa — zjazdów prawniczych.

Pomimo niespornych pewnych niedociągnięć i usterek w programach zjazdów dotychczasowych, pomimo zbyt może nieśmiałego poruszania najwięcej zasadniczych problemów prawno-społecznych i unikania zagadnień tzw. drażliwych (prawo małżeńskie, familijne) przyznać trzeba, że ubiegłe nasze zjazdy wysunęły niejedno interesujące społeczeństwo zagadnienie społeczno- polityczne.

Jeżeli rzucimy okiem na przebieg dotychczasowych zjazdów prawniczych, poczynając od pierwszego zjazdu wileńskiego 1924 r. do skonkretyzowanego już całkowicie w programie zjazdu gdyńskiego 1939 r., to

przekonamy się, że zjazdy te odzwierciadlały w dużym stopniu ówczesne nastroje a także poglądy ogółu prawników polskich a zdaje się i całego naszego społeczeństwa na ważne problemy natury publicznej.

Spostrzegamy poważną ewolucję, jaka odbyła się w ciągu ubiegłych czy też ubiegających lat piętnastu, widzimy jak znaczne w różnych dziedzinach pozachodziły zmiany.

Jak wielkie stwierdzamy kontrasty, gdy porównamy, naprzykład, urzędowe oświadczenie Ministra Sprawiedliwości, złożone przez urzędującego wiceministra na zjeździe wileńskim, że „idea wolności obywatelskiej jest podstawą bytu i rozwoju zdrowego życia zbiorowego", i odpowiadające temu poglądowi ówczesne nastroje zjazdowe z treścią poszczególnych przemówień na zjeździe katowickim przedstawicieli młodego pokolenia prawniczego, głosów, w których dawała się wyczuwać tęsknota do realizacji na naszym polskim terenie państwowym idei monokratycznych.

Punkt ciężkości prac naszego pierwszego zjazdu prawniczego (wileńskiego) przeniósł się na obrady sekcji prawa publicznego, gdzie figurowały na porządku dziennym referaty: Stanisława Cara „Istota i zakres władzy Prezydenta R. P." i prof. Peretiatkowicza: „Tezy w sprawie rewizji konstytucji R. P.".

W obszernej, głębokiej, żywej dyskusji ustalono na tle pierwszego referatu, że zachodzi w Polsce przerost władzy ustawodawczej a niedorozwój i słabość wykonawczej, że dążyć należy do wzmocnienia władzy wykonawczej w granicach jednak istniejącego systemu i przy wykorzystywaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej przyznanych mu obowiązującą konstytucją uprawnień. Co się tyczy drugiego referatu, to tak tezy sprawozdawcze, jak i przebieg dyskusji stanęły na stanowisku, że zasadnicze podstawy Konstytucji 1921 r. winny być utrzymane i że zmienić należy tylko przepisy, utrudniające normalne funkcjonowanie rządów parlamentarnych (możność rozwiązywania Sejmu w każdym czasie przez Prezydenta Rzeczypospolitej, konieczność utrzymania większości sejmowej, wzmocnienie stanowiska Senatu). Wypadki jednak i reformy późniejsze poszły, jak wiemy, po innej drodze.

Jeżeli idzie o sekcję prawa państwowego (publicznego), to na II-im zjeździe prawniczym (Warszawa 1929 r.) zajmowała się ona sprawami drugorzędnymi, fragmentarycznymi, raczej technicznej natury. Wskażemy tu na ówczesne referaty: „Czy należy utworzyć Radę Stanu i jak ją zorganizować?" (chodziło tu o instytucję doradczą w dziedzinie techniki ustawodawczej), i „Czy zaleca się szczegółowe postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów — cywilnego i karnego?" Zaznaczyć tu należy, że braki programowe tej sekcji wypełniała poniekąd sekcja prawa administracyjnego z zasadniczym tematem „Zagadnienie udziału czynnika obywatelskiego w administracji".

Na czoło jednak zjazdu warszawskiego wysunęły się bezdyskusyjne referaty, zgłoszone na plenum zjazdu: prof. Stanisława Kutrzeby „Idea wolności w historii konstytucji polskich" i prof. Władysława Leopolda Jaworskiego: „Rola romantyzmu w prawie".

Prof. Kutrzeba wskazał na ruch wahadłowy w rozwoju państwowości polskiej — od ustroju z przewagą czynnika władzy do ustroju, zapewniającego swobodę czynnikowi społecznemu. Wskazując na zalety i wady w rozwoju naszych stosunków państwowych, referent zaznaczył pomiędzy innymi, że zabezpieczenie swobód obywatelskich, chociaż tylko wyż-

szym klasom, dało możność rozszerzenia granic Polski a w wyniku odbudowanie Rzeczypospolitej w szerszych granicach. Prelegent przytoczył poglądy współczesnych uczonych naszych, rehabilitujące częściowo ustrój polityczny Polski przedrozbiorowej: prof. O. Balzera, ustosunkowującego się całkowicie pozytywnie do zasady wolnej elekcji („Zagadnienia ustrojowe Polski") i prof. Siemieńskiego, uważającego, że idei wolności zawdzięczamy najświetniejsze karty naszej historii.

Referat prof. Jaworskiego, wskazując na to, że dzieje ludzkości stanowią stałą walkę dwóch kierunków — indywidualizmu z uniwersalizmem, mocno podkreślił aktualne wybujałości współczesnych kierunków przeciwindywidualnych (totalistycznych).

Na III-im zjeździe prawniczym (katowickim), sekcja prawa państwowego nie wykazała większego ożywienia, aczkolwiek na porządku dziennym obrad znajdowały się ciekawe, zdawałoby się, tematy: „Zagadnienie podziału władz w prawie państwowym nowoczesnym" i „Sejm i Senat w Konstytucji polskiej 1935 r.". To samo powiedzieć można o przebiegu prac Komisji Administracyjnej, gdzie obradowano nad dwoma tematami: „Wytyczne dla prawa administracyjnego w Konstytucji polskiej 1935 r." i „Potrzeba uporządkowania i kodyfikacji prawa administracyjnego".

Tematy powyższe dotyczyły świeżo uchwalonej Konstytucji Kwietniowej, z którą społeczeństwo zżyć się jeszcze nie zdążyło.

Specjalne ożywienie, jeżeli idzie o zjazd katowicki, panowało w sekcji prawa karnego, gdzie toczyły się zażarte boje pomiędzy młodszym na ogół i starszym pokoleniem prawniczym w dyskusji nad aktualnymi zagadnieniami prawa materialnego i procesowego: „Ustawowy a sędziowski wymiar kary" i „Postulaty reformy procesu karnego".

Przypominamy w związku z tym, że już w r. 1924-ym na zjeździe wileńskim walczono w sprawie, czy należy w przyszłej ustawie karnej wprowadzić apelację od wyroków sądów kolegialnych.

W Katowicach poza kwestiami istnienia czy też zniesienia instancji apelacyjnej debatowano również nad sprawą zreformowania karnego postępowania przygotowawczego.

Drugi zjazd prawniczy — warszawski — w sekcji prawa karnego posiadał również temat — z dziedziny prawa materialnego — który stanowił prawdziwą atrakcję zjazdową — „Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnym", problem o szerokim zakresie społecznym, przedmiot licznych prac publicystycznych.

Jak dotąd, dziedziny prawa, związane ściśle z zagadnieniami natury społecznej, a więc państwowego i karnego, stanowiły ośrodek zainteresowań zjazdowych.

Zjazd w Katowicach przełamał zdecydowanie okres bierności i martwoty, panujących w czasie, oddzielającym dwa ostatnie zjazdy, okres doświadczania głębokimi reorganizacjami na terenie sądowniczym, adwokackim i uniwersyteckim — prawnictwa polskiego.

Obecnie znajdujemy się w przededniu IV-go Zjazdu prawniczego 1939 r., mającego odbyć się w morskiej stolicy Polski — w Gdyni.

Jeżeli idzie o program tego Zjazdu, a sprawa to pierwszorzędnej wagi — to widzimy znamienną ewolucję w tym względzie w porównaniu z trzema poprzednimi naszymi zjazdami, a więc przede wszystkim —

wprowadzenie dwóch nowych sekcji: prawa socjalnego i historii prawa polskiego z tematem, pozostającym w stałym związku z wysuwaną przez młodych i najmłodszych prawników sprawą „polskiego prawa narodowego” a mianowicie: „Czynniki ogólnoludzkie a czynniki szczególne (rodzime) w rozwoju prawa polskiego”.

Zastraszający wzrost przestępczości w Polsce w dobie ostatniej i kwestia w związku z tym obmyślenia prawno-karnych środków zaradczych, będą stanowiły, bez wątpienia, przedmiot gorącej dyskusji w sekcji prawa karnego a jednocześnie prawdopodobnie ośrodek centralny zainteresowań Zjazdu.

Zaniedbana, jak dotąd, w pewnym stopniu i będąca poniekąd kopciuszkiem zjazdowym sekcja prawa cywilnego obejmie na Zjeździe gdyńskim całkowicie nowoczesne zagadnienia, jak wytyczne prawa morskiego i lotniczego, poza tym zaś tak specjalnie ważny w naszych dzisiejszych stosunkach agrarnych problem przyszłej struktury rolnej — niepodzielność gospodarstw wiejskich.

Gwoździem również zainteresowań zjazdowych będą, bez wątpienia, arcyciekawe tematy sekcji prawa publicznego: „Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym” i „Rola prawnika w administracji państwa”.

Jeżeli już mowa o czynniku indywidualnym, to dodać należy, że jako drugi temat sekcji karnej znajdzie się problem roli i uprawnień pokrzywdzonego (a więc jednostki) w procesie karnym.

Widzimy więc, że w piętnastoletniej ewolucji programów polskich zjazdów prawniczych nastąpił swego rodzaju nawrót ku rozwiązaniu zasadniczych problemów prawno-politycznych na tle stosunku państwa do jednostki i jednostki do państwa, na tle szacunku do tej jednostki, do człowieka, na tle uprawnień i obowiązków obywatela regulowanych zasadą panowania prawa i najściślejszej praworządności.

W dobie dzisiejszej, gdy widzimy w szeregu państw całkowite pochłonięcie człowieka przez państwo, rządzonych przez rządzących, gdy idea państwa wznoszona jest na niebosiężny piedestał w zupełnym oderwaniu od społeczeństwa, gdy ta czy inna forma ustroju państwowego traktowana jest jako cel, nie zaś środek mający za zadanie pomyślność jak największej ilości, możliwie wszystkich obywateli — ma to specjalnie symptomatyczne znaczenie. Brzmieć żywiej zaczyna nuta troski o zapomnianą w ostatnich czasach jednostkę, — jednostkę, jako żywą cząstkę rozumnej, uspołecznionej zbiorowości narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że przy rozważaniu powyższych tematów padną w dyskusji zjazdowej obiektywne, rzeczowe, śmiałe, duchem obywatelskim owiane uwagi i głosy.

Jeżeli dalsze nasze zjazdy prawnicze dawać mają realne wyniki, posiadać walor nie tylko wśród prawnictwa lecz i całego społeczeństwa, to muszą — poza zadaniami naukowymi i praktyki sądowej — znajdować się w ścisłej łączności z tym właśnie społeczeństwem — w myśl zasady, że kongresy prawnicze stanowić powinny żywy a mocny pomost pomiędzy prawem a Narodem.

JAN BRODACKI

Prawodawstwo i sądownictwo dawnej Polski w świetle literatury politycznej

Zasadniczą cechą prawa polskiego w ogóle a w szczególności prawa polskiego prywatnego było, że pozostało ono przez cały ciąg swego istnienia prawem wyłącznie prawie zwyczajowym. Prawo statutowe Kazimierza Wielkiego (statut wiślicki dla Małopolski, drugi dla Wielkopolski) zachowało znaczenie tylko o tyle, o ile opierało się na dawnym zwyczaju, poza tym straciło swą moc obowiązującą.

Ustawodawstwo polskie z wieków XVI — XVIII tylko wyjątkowo zawiera wzmiankę z zakresu prawa prywatnego. Owa nazbyt wielka wybujałość prawa zwyczajowego pociągnęła za sobą szkodliwe następstwa. Jednym z głównych była niepewność prawa, jego zupełna zależność od indywidualnej woli sędziego, niepewność tym bardziej dająca się odczuć, że sędzia polski nie był jak np. w Niemczech ograniczony zdaniem ławników. Dalszym ujemnym skutkiem było tworzenie się licznych partykularyzmów i zasklepienie się w zwyczajem uświęconej tradycji, nie odpowiadającej już zmienionym stosunkom prawnym. Prawo polskie,jak słusznie podniósł Spasowicz, doszedłszy pod koniec w. XVI do szczytu rozwoju, zatrzymało się w swoim ruchu postępowym, stało się konserwatywne na wskroś formalistyczne, niedostępne dla wpływów praw obcych.

Cezaryn Kirsztajn — współczesny Zygmuntowi I, w pracy „*O prawach i foldrowaniu*" mówi: „Nie lubią nasi prawa rzymskiego; trzeba się go długo uczyć,, a u nas każdy tak chce sądzić, jak mu dziadek i pradziadek powiedział". O niedocenianiu i lekceważeniu prawa świadczą choćby instrukcje rodziców dla synów, wyjeżdżających za granicę, które kładą szczególny nacisk na potrzebę poznawania obcych języków. Drugim przedmiotem, najbardziej zalecanym przez ojców jest ćwiczenie się w stylu i wymowie, dalsze miejsce zajmuje fizyka, etyka, ostatnie — piąte — prawo. (Dr Wiktor Czermak: „Studia historyczne"). Partykularyzm i różnorodność praw — były to dalsze cechy prawa polskiego, które go nie opuściły do samego upadku Polski. Wcześnie, bo już w r. 1475 w „*Monumentum pro Reipublicae ordinatione*" *Jan Ostroróg* domaga się: „Niech będzie jedno prawo, wszystkich obowiązujące, bez żadnej osób różnicy; jednem i tem samem prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogą i powinniby się rzadzić". Nie znaczy to, by Ostroróg domagał się równouprawnienia; zdaniem jego kara za zabójstwo powinna być, jak dawniej, inna dla chłopów i inna dla uprzywilejowanej szlachty; żądał tylko, by wszyscy bez wyjątku podlegali prawom krajowym, a tego właśnie w Polsce nie było.

Przede wszystkim występuje Ostroróg o dochodzeniu sprawiedliwości w Magdeburgu. „Co za ogłupienie, co za niedbalstwo, co za wstyd i hańba sromotna! jakaż potrzeba zniewala nas do tego, żeby w tem sławnem i wolnem królestwie trwał tak długo zwyczaj szukania sprawiedliwości w Magdeburgu i to u kogo — u brudnych i plugawych rzemieślników, u ludzi najniższej warstwy".

W r. 1551 w książce „*De Republica emendanda*" *Andrzej Frycz Modrzewski* wywodzi, że „prawa są jakoby lekarstwo, w którego dawaniu żaden biegły lekarz na osoby nie ma baczenia, dosyć jemu jest poznać niemoc, która chorego trapi; tymże sposobem prawa niech się w sobie

mają, aby występki winnych jednakim obyczajem karały, a iżby jednako o pożytku, o pokoju, o zdrowiu wszystkich radziły. A więc za jedno i to samo przestępstwo powinna być jedna i ta sama kara. ...Lecz onę różność, że za prostego stanu człowieka dać dziesięć grzywien, a za szlachcica sto grzywien albo gardło, okrucieństwo jakieś wymyśliło, niemądry zakonodawca. Wszyscy na wyobrażenie Boże stworzeni są... Jeśli tedy odejmujemy kmieciom wolność pozywania panów do sędziego, odejmujemy im wszystką wolność. *Ks. Piotr Skarga,* w kazaniu sejmowym siódmym (r. 1597) mówi: „Dotknąćby i onego złego prawa, którem kmiecie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią... i czynią z nimi drudzy, co chcą, na majętności i na zdrowiu i gardle. Co jeśli się godzi, i jeśli to prawo ma jaką odrobinę sprawiedliwości, spytaćby praw i obyczajów wszystkiego świata chrześciańskiego. Jeśli nie kupieni ani poimańcy, jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli chrzecianie: czemuż w tej niewoli stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Jakoż się z takiem prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy boskie ukazać?"

Kanonik krakowski ks. Szymon Starowolski, w piśmie *„Reformacja obyczajów polskich* (około r. 1650), nie poprzestając na wytykaniu wad i grzechów, podaje szereg pomysłów naprawy sądownictwa, wojska, finansów itd. „Co rok to gorzej. Woła — uciski wielkie, niezmierne zdzierstwa, łupiestwa, rozbójstwa, mężobójstwa, potwarzy, krzywoprzysięstwa, gwałty, najazdy".

O sprawiedliwości w Polsce i jej wymiarze traktują dwie satyry *Krzysztofa Opalińskiego* (r. 1650) *„O trybunałach i sądach"* i *„Na chramą, albo raczej na martwą praw naszych exekucyą".* Nie masz już na świecie sprawiedliwości, cnoty, poczciwości, skarży się satyra — „wstyd, szczerość, łaskawość odleciały, nakoniec i sama Astraea, którą sprawiedliwością po naszemu zowią". Jest wprawdzie aż nazbyt grodów, trybunałów, sądów sejmowych i ziemskich, ale sprawiedliwości niema. Bo sprawiedliwość stoi dobrem sumieniem i umiejętnością prawa pospolitego, a tego obojga w naszych sądach brak. Wybiera się na deputatów ludzi, którzy jako żywo nie wiedzą, co prawo; nie patrzy się, czy pan brat bywał gdzie przy sądach, czy w kancelarii. kiedy pisał, czy proces rozumie. Powiadają, że trybunał to szkoła, gdzieby się młodemu ćwiczyć należało i wysyłają nieumiejętnych tam, gdzie trzeba ludzi starszych, doświadczonych. Wybiera się deputata dlatego, że krewny biskupa albo wojewody, wybiera się go partyjnie, stronniczo. Starsi — mądrzejsi. ale gorsi, starsi w złość, w zdradę i fałsz. Przekupni, niejednemu jedna kadencja trybunalu opłaca się tak, że stanie mu za wioskę, chociaż przysięgał nie brać darów. Tylko rozumu zażyć, a worek rozwiązać, to się pewnie sprawę wygra. Co robi złoto w trybunałach i wszelakich sądach, pytać tych, którzy wygrywają; jeżeli przyjedziesz z próżnemi rękoma, przegrałeś chudzino! Wygrałeś, gdy za ciebie mówi złoto, a jurysta milczy. Wiemy też o takich deputatach, co lubią białą płeć. Zaprosiłem deputatów, upoiłem dowoli, a żonie kazałem się ustroić. Sprawa moja, nie ze wszystkiem czysta, przyszła po obiedzie — wygrałem. Bez złota, bez gładkiej żony, bez konia, bez dwu kop drzewa, danemu jednemu z deputatów, który gdzieś budował dwór dla siebie, pewniebym był tę sprawę przegrał. Takich wypadków jest bardzo wiele, tylko trzeba być hojnym i umieć koło swej rzeczy chodzić. Tak jest w trybunale, podobnie też i w sądach ziemskich i grodzkich.

Ale choć trybunał wyda wyrok słuszny, cóż po tem, skoro nie znajdzie wykonania! Kto bogaty i możny, ten rozkazuje prawu. Na sejmie popiszą praw i konstytucji, żeby je wozami wozić można, a cóż z tego? Nic. Dobrze jeszcze, jeśli się prawa jedynie nie wykonywa. Ale czasem, ledwo prawo na papierze oschnie, a już czynią wbrew niemu, bez winy i bez kary. To też wolnością nazywa się w Polsce czynić, co się komu podoba; „licentiam" — zowiemy „libertatem". (St. Dobrzycki: „Krzysztof Opaliński — jako statysta").

Dla mnogości i zmienności praw i konstytucji „popisanych" na sejmach, powstało przysłowie: „Leges Polonae similes mutanti lunae".

W „Przysłowiach mów potocznych" (r. 1658) *Andrzeja Maksymiliana Fredry* czytamy: „Nie ten dobrą sprawę zatrzymuje, kto występnych karze; ale kto wcześnie zabiega, aby nie grzeszono: tysiąca skarać niepodobna, kiedy zgrzeszą; tysiąc zaś zatrzymać podobna zrazu, aby nie zgrzeszyli". „Insza kara, insza zabój, albo zguba człowieka; kara poprawę, zabój koniec żywota przynosi; kara początkiem poprawy, zguba końcem jest kary; nie śmierci złych nam potrzeba, ale poprawy. Prawo jako pajęczyna: bąk się przebije, mucha uwiąźnie; tylko ubogiemu piskorz".

W „Moraliach", oraz w *„Ogrodzie nieplewionym"*, wykończonych w r. 1688 — 1690, *Wacław Potocki* piętnuje w Polsce anarchię i ucisk chłopów. „Nie jeden się też wiesi, woli na powrozie — niż umrzeć z bicia albo w gąsiorze (dybach) na mrozie". W satyrze: „Czuj! Stary pies szczeka", szczeka wierny pies na złodziei i zbójców, którzy „do komór domu gospodarza rozbierają ściany". Tymi złodziejami i zbójcami są: panowie i urzędnicy, ciemiężcy chłopa, chciwi i niemoralni księża, kupcy wywożący z biednej Polski srebro za granicę, żołnierze, obdzierający biednego kmiotka, sędziowie niesprawiedliwi i krzywoprzysiężni — na nich to wszystkich szczeka stary pies — tj. poeta; ale cóż z tego, kiedy darmo szczeka; „to będzie miał zyskiem — że mu się wręcz, albo też dostanie pociskiem. Śpią wszyscy na obiedwie uszy, jako w lesie — nikt nie wyńdzie nie wyjrzy: pies szczeka, wiatr niesie". (I. Chrzanowski: „Historia literatury niepodległej Polski").

Stanisław Leszczyński w „Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym" (z r. 1749) domaga się zniesienia prawa o przykuciu chłopa do ziemi, dania mu kawałka ziemi, z którego pan będzie czynsz pobierał, oraz pozwolenia mu odwoływać się od sądu pańskiego do sądów wyższych. Członek delegacji sejmu rozbiorowego *August Sułkowski*, wojewoda poznański potępiał karę śmierci dla podejrzanych o czary i gusła. „Nie dosyć na tem — mówi (w r. 1774) że za kradzież, za fałszowanie monety i inne występki mniejszej wagi równą karę śmierci, jak za zabójstwo naznaczamy, lubo ta już wszędzie za wspomnione kryminały na wieczne więzienie jest przemienioną; ale za gusła, za czary, którym aż nadto uwierzamy, palić dotąd nie przestajemy, a co okrutniejszego jeszcze — torturę — jako potrzebny i najpewniejszy sposób do konwikcji każdego obwinionego uznajemy". W dwa lata później, na wniosek kasztelana bieckiego Wojciecha Kluszewskiego, konstytucja sejmowa zabroniła dochodzenia czarów za pomocą tortur i karę śmierci za nie zniosła na zawsze.

W powieści *Krasickiego „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki przez niego samego opisane"* (r. 1776) opowiada p. Mikołaj o procesie z sąsiadem, którego za namową swego plenipotenta wygnał był z folwarku. Aby wygrać sprawę trzeba było najprzód ująć sobie sędziów; jedzie tedy do Lublina i rozpoczyna pracowite wizyty do każdego, w szczególności do jaśnie wielmożnych. A właśnie przypadały imieniny jednego z nich. Ten

Jaśnie Wielmożny Jan, w Piotrkowie Ewangelistą był teraz w Lublinie Chrzcicielem. In gratiam tak wielkiej gali dawał bal mój adwersarz; żeby się nie dać nie tylko w sprawie, ale i w szczodrobliwości przezwyciężyć, kareta moja francuska z szorem mosiężnym wyzłacanym, przeniosła się zaraz do wozowni Jaśnie Wielmożnego solenizanta i nie bez skutku, uczułem albowiem nazajutrz dowód łaski jego: idąc na wschody ratuszowe, wsparł się na mnie i miałem honor dźwigać go do samej Izby sądowej". Następnie urobił adwokatów: „Zeszło się do mnie dziesięciu poważnych i okazałych mecenasów. Postawiono kilka flasz na stole. Szły rzęsiste kielichy, gdy jeden z ich mościów pracowitszych, odezwał się do mnie: „Mości dobrodzieju! sprawa sprawy nie tamuje; czas się wycieńcza, przystąpmy do poznania sprawy! Przy czytaniu dokumentów, gdy nam którego braknie, kielich to miejsce zastąpi". „Zgoda! Zgoda! Zawołali wszyscy". Spór oczywiście został wygrany.

Ks. Franciszek Jezierski, wysłany do Trybunału Koronnego jako deputat kapituły krakowskiej stwierdza z przykrością, że „w Warszawie upijają się z własnej ochoty, w Trybunale z urzędu. Czas po obiedzie jest tam porą do sądzenia najsposobniejszą; jeśli który z sędziów przyjdzie trzeźwy znajdzie się w sądowej izbie jakby Bonifrater między szalonymi".

Kajetan Koźmian, którego ojciec był sędzią trybunalskim w Lublinie opowiada w swych *„Pamiętnikach"* o usiłowanych i dokonanych wypadkach przekupywania sędziów np. przez słynną Katarzynę z Potockich Kossakowską.

Stanisław hr. Wodzicki we *„Wspomnieniach"*, obejmujących lata 1768—1840 wymienia nazwisko deputata czernichowskiego Podhorskiego, który w przededniu rozprawy w sporze ojca Wodzickiego z margrabią Wielopolskim przybył do autora „Wspomnień" z oświadczeniem: „Zupełnie podzielam zdanie pana starościca dobrodzieja i czuję pokrzywdzenie w sprawie tak jasnej i słusznej; ale cóż robić kiedym wziął od margrabstwa 400 czerwonych zł". Na takie dictum starościc udał się do krewnych, by pożyczyć dla wręczenia panu deputatowi 500 czerw. zł, które na szczęście okazały się zbyteczne z powodu zawarcia w międzyczasie ugody, jedynego ratunku wobec przemożnego przeciwnika. W *„Przestrogach dla Polski"* (z r. 1790) *Stanisław Staszic* oskarża magnatów, że z nich „z samych panów" zguba Polski. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło. Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał Sejmy? Panowie! Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie!"

Zostawiając na uboczu kwestię winy stwierdzić należy ze smutkiem, że przepowiednia Wacława Potockiego w satyrze „Czuj! Stary pies szczeka" spełniła się w zupełności. Konstytucja z r. 1776 poleciła Andrzejowi Zamoyskiemu b. kanclerzowi ułożenie kodeksu. W wykonaniu polecenia wydrukował on w r. 1778 „Zbiór praw sądowych", podając projekt kodeksu w którym, dzieląc chłopów na wolnych i związanych z gruntem, dawał pierwszym wolność osobistą, i wolność prawowania się w sądzie grodzkim; naznaczał przy tym karę śmierci dla pana za zabójstwo chłopa, przewidywał odszkodowanie dla rodziny zabitego, zmuszał dwór do tworzenia szkół wiejskich, a mieszczanom przyznawał wolność nabywania ziemi. Szlachta z oburzeniem przyjęła ów projekt. Sejm r. 1780 od-

rzucił „Zbiór" ze wzgardą; domagano się spalenia go na stosie, posłowie deptali księgę, z poleceniem zapisania w diariuszu sejmowym: „Niszczemy i tych praw wskrzeszać i aprobować nie będziemy"'.

Ustawa z r. 1791 wyznaczała deputację do napisania kodeksu Stanisława Augusta — jednak... *Za późno rozpoczęto pracę.*

JACEK SIEDLECKI

Sędzia grodzki jako hipoteczny

Według przepisów art. 369 Projektu prawa rzeczowego prowadzenie ksiąg wieczystych należy do właściwości sądów grodzkich [1]). Obszerna dyskusja, jaka rozwinęła się nad tym przepisem, wysunęła na światło dzienne kwestię zasadniczą: czy sędzia grodzki podoła obowiązkom, nałożonym nań przez prawo rzeczowe. Podnoszą się głosy, które, przytakując słusznej zasadzie decentralizacji projektu, tak wskazanej i pożądanej ze względów praktyczno-życiowych, z drugiej strony wyrażają wątpliwość, czy wskazane jest obarczanie sędziów grodzkich, ledwie dziś mogących podołać wszystkim obowiązkom wykonywania właściwych funkcyj sędziego, — pracą prowadzenia ksiąg wieczystych. Między wierszami krytyki daje się odczuć także obawa, czy sędziowie grodzcy, ze względu na brak doświadczenia, podołają trudnym zadaniom sędziów hipotecznych [2]).

Krótki ten przepis projektu stanowi większą reorganizację ustroju sądownictwa, niż nowelizacja prawa o ustroju sądów powszechnych. Reorganizację oczywiście zewnętrzną i nie jednakowo głęboko sięgającą w stosunki, istniejące na poszczególnych terytoriach Rzeczypospolitej. Zakres właściwości sądów grodzkich w swym rozwoju historycznym uległ znacznemu rozszerzeniu, zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich, a po wejściu w życie dalszych prac kodyfikacyjnych, rozszerzy się jeszcze znaczniej. Sądy grodzkie obejmują dzisiaj poza procesem cywilnym i karnym (wraz z wykonaniem kary), postępowanie egzekucyjne a także przekazane im funkcje sędziego komisarza w postępowaniu upadłościowym i układowym. Poza tym w dzielnicach zachodnich dochodzą do tego sprawy z postępowania niespornego włącznie z prowadzeniem ksiąg wieczystych. Ten sam zakres orzecznictwa obejmą sądy grodzkie w całym Państwie, gdy wejdą w życie przepisy prawa rzeczowego i prawa o sądownictwie niespornym. W ramach tak szerokiej kompetencji sąd grodzki stanie się podstawowym i najbardziej powszechnym organem wymiaru sprawiedliwości.

Ta reforma zmienić musi przede wszystkim zewnętrzny wygląd sądu grodzkiego. Z małych lokali, jakże nieraz urągających podstawowym zasadom higieny pracy, przenieść się one muszą do obszernych gmachów centralnych dla całego obwodu sądowego. Zmienić się musi także podział czynności sędziów. Musi zniknąć typ sędziego, załatwiającego w swym obwodzie terytorialnym wszystkie rodzaje spraw, a miejsce jego musi zastąpić sędzia, załatwiający rzeczowo przydzielony mu rodzaj spraw. Ten wymóg rzeczowego podziału kompetencyjnego szczególnie uwydatnia się w zakresie ksiąg wieczystych. Umiejętność prowadzenia ksiąg wieczy-

---

[1]) Projekt prawa rzeczowego uchwalony przez Podkomisję Prawa Rzeczowego w pierwszym czytaniu. Zeszyt 1. Ogólnego zbioru zeszyt 92.

[2]) Uwagi do projektu prawa rzeczowego Rudolfa Jackowskiego i Bronisława Rakowieckiego zamieszczone w numerze 20/1937 r. „Przeglądu Notarialnego".

stych już od dawna wymaga bardzo szerokiego zasięgu wiedzy prawniczej. Dziś nie wystarczy dobra znajomość prawa rzeczowego, ba nawet całokształtu prawa cywilnego. Dziś każda zmiana w rozwoju jakiejkolwiek gałęzi prawa znajduje swój refleks w księdze wieczystej. Na czynnościach hipotecznych odbijają się zmiany w postępowaniu egzekucyjnym, w ustawodawstwie moratoryjnym (moratoria rolnicze), w prawie administracyjnym (zmiana kompetencyj organów komunalnych i państwowych, ograniczenia pasa granicznego i dewizowe). Przykłady można by mnożyć bez ograniczenia. Jasne więc jest, że specjalizacja wiedzy sędziego, prowadzącego księgi wieczyste, staje się coraz obszerniejsza, tym więcej, że „uwiecznione" w księdze wpisy oceniać trzeba według przepisów obowiązujących w czasie powstania tych wpisów. Mimo tej wymaganej uniwersalności wiedzy sędziego hipotecznego, nie można wymagać od niego prowadzenia poza księgami hipotecznymi innych spraw, chyba, że obrót hipoteczny w obwodzie jego sądu jest niewielki, i że przypadną mu do załatwiania sprawy pokrewne ze sprawami hipotecznymi. Jeżeli na sędziego hipotecznego nałożymy inne poza tym obowiązki, ucierpieć na tym musi podstawowa jego praca, wymagająca szczególnej ostrożności, dokładności i stałego napięcia uwagi.

Reforma organizacji sądów grodzkich pociągnie za sobą oczywiście konieczność rozszerzenia etatów sędziowskich, jednocześnie spowoduje skasowanie urzędu pisarza hipotecznego i dotychczasowych urzędów hipotecznych; należy przypuszczać, że, mimo konieczności wybudowania, bądź przebudowania gmachów sądów grodzkich, koszty reformy zamortyzują się szybko, gdyż opłaty hipoteczne wpływać będą odtąd wyłącznie do kas sądowych.

Omówiliśmy dotychczas zewnętrzne przejawy przemiany sądów grodzkich związanej z wykonaniem art. 369 Projektu prawa rzeczowego. Czyż reforma ta nie wywoła przemian, które nazwać byśmy mogli wewnętrznymi? Niewątpliwie do rozstrzygania spraw hipotecznych przystąpić będą musieli ci sędziowie grodzcy, którzy postępowanie hipoteczne znają jedynie praktycznie z okresu aplikacji. Praktyka ta nie wiele pomoże, skoro materialne prawo rzeczowe i formalne, prawo o księgach wieczystych tak daleko odbiega (na Ziemiach Centralnych) od dotychczasowego. Nie pomoże temu ujednostajnienie prawa rzeczowego według wzorów Prawa Hipotecznego z 1818 r., gdyż te same trudności powstaną wówczas dla innych ziem polskich. Bez względu więc na takie czy inne rozwiązanie tej kwestii przyjść musi okres szkolenia się sędziów hipotecznych, okres dostosowywania prawa rzeczowego do wymagań życia. Im ten okres będzie krótszy, im bardziej teoretycznie przygotowany sędzia zasiądzie do rozstrzygania pierwszych spraw na zasadzie nowego prawa rzeczowego, tym lepiej je rozstrzygnie i tym więcej na tym skorzystają strony, najwięcej zawsze cierpiące z powodu długiego okresu ustalania się praktyki sądowej.

Skoro już praktyka sądowa w przedmiocie wykładni nowego prawa rzeczowego się ustali, skoro sędzia hipoteczny należycie opanuje swój decernat, byłoby niezmiernie wskazane, by mógł dłuższy czas te same sprawy rozstrzygać. Częste zmiany podziału czynności z reguły źle odbijają się na prawidłowości pracy sędziego, a tym bardziej na pracy sędziego hipotecznego. Przy dzisiejszym ustroju sądowym nie należy przypuszczać, by nawet sędzia zamiłowany w swej pracy chciał długo pozostać w sądzie grodzkim. Uposażenie sędziów jest, jak to już niejednokrotnie omawiano, uzależnione od stanowiska sędziowskiego, zatem sędzia, by poprawić

sobie byt materialny, chcąc nie chcąc musi starać się o awans. Wielu jednak sędziów żałuje przy tym porzucanego stanowiska sędziego grodzkiego. Rada na to jest prosta: uzależnić wysokość uposażenia nie od rodzaju stanowiska, lecz jedynie od ilości lat wysłużonych. Wówczas wielu sędziów grodzkich zasłużonych pozostawałoby na swym stanowisku, uniknętoby konkursu na stanowiska sędziów sądów wyższych i wzmocniłyby się więzy koleżeńskie tak zrozumiałe w gronie jednakowo niezawisłych sędziów, wyrokujących w imieniu Rzeczypospolitej. Na tych samych zasadach oparte było uposażeniowe ustawodawstwo Rzeszy Niemieckiej, które w praktyce doprowadziło do tego, że sędzia łączył w sobie tytuły sędziego apelacyjnego i grodzkiego. pełnił funkcje sędziego grodzkiego, mając uposażenie równe swym kolegom z sądów apelacyjnych. Nie trzeba dodawać, że taki sędzia znał doskonale nie tylko powierzone sobie sprawy, lecz również doskonale teren swego obwodu sądowego, co zawsze jest niezmiernie ważne w pracy sędziowskiej.

Dochodzę więc do następującego wniosku: Jest oczywiste, że prowadzenie ksiąg wieczystych powinno należeć do właściwości sądu grodzkiego, gdyż z nim najczęściej styka się obywatel, tego wymaga powszechność tego sądu i konieczność dania możliwie łatwego wglądu do ksiąg właścicielowi nieruchomości. Aby sądy grodzkie spełniały należycie swe zadanie muszą znaleść należyte pomieszczenie i muszą być należycie obsadzone. Stanowiska sędziów prowadzących księgi wieczyste wymagają dużego doświadczenia, specjalizacji i dlatego muszą się znaleść środki ustawowe, zapobiegające trwającej tendencji porzucania stanowisk sędziów grodzkich.

ALOJZY STANKIEWICZ

Jeszcze o roli sędziego śledczego

Nadchodzi czas, gdy ustawodawca, likwidując stary porządek prawny w związku ze zniesieniem sądów przysięgłych, będzie musiał siłą rzeczy dotknąć między innymi kwestii śledztwa.

Art. 263 K. P. K.. przewidujący obligatoryjne prowadzenie śledztwa w sprawach o zbrodnie należących do właściwości sądów przysięgłych niewątpliwie ulegnie nowelizacji. Wprawdzie i dotychczas był on przepisem martwym na terenach, gdzie nie obowiązywały sądy przysięgłych, gdyż art. 3 § 1 przep. wprowadzających K. P. K. zastrzega, że art. 263 K. P. K. nie będzie miał zastosowania na obszarach, na których obowiązują kodeksy Karne 1903 r. i 1871 r., do czasu wydania ustawy, określającej, jakie przestępstwa na tych obszarach należy uważać za polityczne. jednak stanowił on widomy znak znaczenia śledztwa i jego konieczności w niektórych wypadkach.

Następny art. 264 K. P. K., przewidując 3 wypadki, w których śledztwo może być prowadzone — w jednym z nich, a najszerszym praktycznie zastosowaniu, dał prokuratorowi dowolną możność swobodnego uznania, kiedy śledztwo jest potrzebne.

Jak doświadczenie wykazało, dowolność ta stwarzała nieraz paradoksalne sytuacje, gdyż zależnie od indywidualności prokuratora rejonowego w jednym rejonie pewne sprawy były kierowane do śledztwa, wtedy gdy w sąsiednim te same typy spraw, niejednokrotnie nawet o stanie faktycznym bardziej skomplikowanym, załatwiane były w toku dochodzenia na mocy art. 20 przep. wprow. K. P. K. za pośrednictwem policji. Miało to

również znaczenie dla administracji sądowej, brak bowiem wpływu spraw do śledztwa w wielu wypadkach powodował likwidowanie rejonów śledczych jako niepotrzebnych; inna rzecz, że już w krótki czas potem, ze zmianą personalną w odpowiednim rejonie prokuratorskim, następował napływ śledztw do sądów grodzkich lub sędziów śledczych sąsiednich rejonów, obarczając ich nadmierną i nadprogramową pracą i w konsekwencji, powodując powolność urzędowania a co gorsza nieraz powierzchowność czynności śledczych. Czas więc zdawałoby się skończyć już z prowizorycznością śledztwa. Sprawie tej poświęcił szereg artykułów „Głos Sądownictwa". Z akcji, wszczętej przez ministra Grabowskiego w kierunku usprawnienia śledztwa, a połączonej z organizacją przede wszystkim kursu dla sędziów śledczych w kwietniu ubiegłego roku, wnioskować można raczej o tendencji wzmocnienia znaczenia śledztwa.

I wierzyć trzeba, że przy materialnym określaniu konieczności śledztwa napewno brane będą pod uwagę względy moralne. Napewno zwrócona zostanie uwaga na to, aby przy tworzeniu przepisów stworzyć też i odpowiednie warunki pracy dla tych, którzy tę pracę będą wykonywali.

Sędzia śledczy jeżeli ma pracować produkcyjnie, musi widzieć możliwości inicjatywy, musi rozumieć pełnię swej odpowiedzialności, musi czuć, że jest potrzebnym. Dotychczas, prowadząc śledztwa, które mu wpływają według „swobodnej oceny" prokuratora, sędzia śledczy jest przeważnie przetwórcą materiału, zebranego już w dochodzeniu i rzadko kiedy ma możność poczynić nieliczne uzupełnienia z własnej inicjatywy. A tu ostatnio przed kilku miesiącami ingerencja prokuratorska w tej dziedzinie sięgnęła tak dalece, że podprokuratorzy rejonowi poczęli co miesiąc składać sędziemu śledczemu wnioski, wskazujące poszczególne czynności śledcze w danej sprawie.

Samo życie jednak wykazało niecelowość tego rodzaju posunięć, gdyż praktyka ta została zaniechana; z przykrością stwierdzić muszę, że takie systemy wywołują depresję duchową wśród sędziów śledczych, zwłaszcza wśród tych, którzy ufają w swoje siły, w swoje doświadczenie i chcą choć w wąskim zakresie swych czynności na przestrzeni kilkunastu artykułów K. P. K. wykonać swoją pracę rzetelnie, jak najlepiej i... z własnej inicjatywy.

W tym celu sędzia śledczy powinien przede wszystkim wiedzieć, że do jego kompetencji należy pewien zakres obligatoryjnie przez ustawę przewidzianych spraw.

Wszak energiczny sędzia śledczy, wykorzystując uprawnienia art. 254 § 2 i 255 K. P. K. przy dokonywaniu czynności sądowych w toku dochodzenia, może właściwie przeprowadzić przy odpowiednich warunkach całe śledztwo. Jeżeli prokurator na podstawie tego materiału napisze akt oskarżenia lub umorzy postępowanie — wszystko jest w porządku, ale cóż będzie, gdy uzna, że zachodzi potrzeba dokonania pewnych czynności, których sędzia śledczy jednocześnie z poprzednimi ze względów poprostu technicznych nie mógł wykonać. Wtedy skieruje sprawę do śledztwa.

W związku z tym nasuwa się nieodparcie pytanie, po co cała ta zbędna pisanina i wędrówka akt, co tylko przewleka urzędowanie i bynajmniej nie wpływa dodatnio na przebieg śledztwa. Prokurator może przecież z aktami sprawy zapoznać się w każdej chwili i w każdej chwili złożyć, jeżeli tego zajdzie potrzeba, wniosek o umorzenie śledztwa w myśl zasady skargowości, której blasku nie osłabiłaby bynajmniej obligatoryjność śledztw i inicjatywa sędziego śledczego przy ich wszczynaniu.

Oczywiście kwestia obligatoryjności śledztw nie wyczerpuje całości zagadnienia, dotyczącego samodzielności sędziego śledczego, rodzaju i wyników jego pracy. Uważam jednak, że kwestia ta wysuwa się po prostu na czoło zagadnień i jest palącą w obliczu zbliżającej się nowelizacji K. P. K., która, miejmy nadzieję, określi wyraźne stanowisko sędziego śledczego w Kodeksie Postępowania Karnego, wskazując mu przez to pośrednio również właściwe miejsce w hierarchii sądowej.

KPT. AUD. ANTONI ŁUKASIK.

O znajomość polskiego sądownictwa wojskowego

Na podstawie przeglądu czasopism fachowych i zaobserwowanych bezpośrednio w codziennym życiu faktów zauważyć można, że zainteresowanie się świata prawniczego sądownictwem wojskowym polskim jest niewielkie. Nie chodzi w tej chwili o przyczyny, które stworzyły taki stan rzeczy, lecz o wskazanie na potrzebę zainteresowania się sądownictwem wojskowym przez ogół sądowników polskich. Wprawdzie w „Głosie Sądownictwa" Nr. 11/36 znajduje się wyczerpujący (de lege lata) artykuł pod tytułem „Wojskowe przepisy karne w polskiej marynarce wojennej", lecz artykuł ten nie może wypełnić tej widocznej luki w piśmiennictwie prawniczym.

Ostatnie wydarzenia polityczne, np. zniesienie sądów przysięgłych, zamiar wprowadzenia czynnika społecznego do polskich sądów karnych powszechnych, oraz szczególna sytuacja międzynarodowa (pokój zbrojny), uzasadniają obowiązek szczególnego zainteresowania się tą dziedziną polskiego prawa publicznego.

Już autor artykułu pt.: „Prawo polskie i sędzia polski" („Głos Sądownictwa" Nr. 6/36) wskazał na potrzebę zaznajomienia się z całokształtem życia swego narodu, wyrażając się między innymi: „Znajomość swego narodu, jego przeszłości i teraźniejszości (politycznej, społecznej i gospodarczej), jest niezbędnym składnikiem wykształcenia sędziowskiego. Jak wszędzie, tak zwłaszcza u nas, sędzia nie może być oderwaną od społeczeństwa i narodu jednostką; musi on brać żywy udział w pracy i wysiłkach swego narodu, by posiadać znajomość całokształtu naszego życia, a przez nią rozumienie ducha społecznego tworzącego prawo".

Prócz tych idei i haseł, również i względy praktyczne, a mianowicie: styczność sądów wojskowych z sądami powszechnymi (odstępowanie spraw), oraz możliwość pełnienia przez sądowników polskich i członków palestry obowiązków sędziów wojskowych, wskazują na konieczność poznania tej ciekawej instytucji prawa polskiego.

W celu zaznajomienia prawników z powyższym tematem, w najogólniejszych chociaż zarysach, przedstawię ustrój sądownictwa wojskowego i charakterystyczne jego cechy.

Jeżeli chodzi o rozwój historyczny sądów wojskowych, to wypada stwierdzić, że powstał on jako wynik zróżniczkowania się pracy wodza, który prowadził swoje drużyny do boju, wychowywał je i karał.

Istotną cechą, która odróżnia sądy wojskowe od sądów powszechnych karnych, prócz form organizacyjnych, są cele, którym sądownictwo wojskowe służy. Celami tymi są: wychowanie żołnierza, silna i natychmia-

stowa represja w razie potrzeby (sądy doraźne) i interes społeczny — interes wojska, który dominuje nad interesem jednostki.

Gdy chodzi o obowiązujące ustawodawstwo, na którym opiera się sądownictwo wojskowe, to należy zwrócić się do przepisów artykułu 70 ustęp 2 Konstytucji kwietniowej. Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 29.9.1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 536) zostało ustanowione nowe prawo o ustroju sądów wojskowych, obowiązujące z dn. 1 stycznia 1937 roku (patrz dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.9.1936 r.) (Dz. U. R. P. poz. 538).

Wymiar sprawiedliwości w wojsku i marynarce wojennej sprawują: wojskowe sądy rejonowe i wojskowe sądy marynarskie, wojskowe sądy okręgowe i sądy admiralskie, oraz wspólny dla wojska i marynarki wojennej Najwyższy Sąd Wojskowy.

Właściwości sądów wojskowych podlegają: żołnierze w czynnej służbie wojskowej i w stanie nieczynnym, osoby, które przebywają w jednostce wojskowej zmobilizowanej, lub będącej poza granicami Rzeczypospolitej, osoby, należące do załogi lub wzięte w charakterze służbowym na pokład okrętu należącego do marynarki wojennej, albo też statku, wcielonego do niej, w czasie mobilizacji lub wojny, jeńcy wojenni i zakładnicy, pozostający pod nadzorem wojskowym; osoby, które na zasadzie stosunku publiczno-prawnego lub umownego pełnią służbę w poszczególnych działach administracji wojskowej — za popełnione w czasie trwania tego stosunku przestępstwa, przewidziane w art. 100 i 104 K. K., oraz za przestępstwa, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 24.X. 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa i inne osoby, na podstawie szczególnych przepisów, za przestępstwa, określone w tych przepisach. Ponadto w czasie wojny, mobilizacji, lub gdy wymaga tego interes obrony państwa, może Rada Ministrów, na wniosek ministra spraw wojskowych poddać drogą rozporządzenia właściwości sądów wojskowych osoby, podlegające właściwości sądów powszechnych, za przestępstwa, które uzna za niebezpieczne dla obrony państwa.

Do właściwości wojskowych sądów rejonowych należy rozpoznawanie spraw szeregowców, podoficerów i osób cywilnych nie posiadających stopnia oficerskiego; a) o występki wojskowe i pospolite, zagrożone karą pozbawienia wolności na czas jednego roku, choćby w połączeniu z grzywną lub karami dodatkowymi, b) o występki wojskowe zagrożone karą pozbawienia wolności na czas do lat trzech, lub o występki pospolite, zagrożone karą pozbawienia wolności ponad jeden rok, jeżeli ze względu na okoliczności czynu, nie należy oczekiwać surowszej kary, niż kary pozbawienia wolności do jednego roku, choćby w połączeniu z grzywną, lub karami dodatkowymi. c) o wykroczenia. Sprawy o zbrodnie i sprawy karne oficerskie należą zawsze do właściwości wojskowych sądów okręgowych lub sądów admiralskich.

W sądownictwie wojskowym istnieje zawsze przewaga czynnika społecznego, reprezentowanego przez asesorów, z poszczególnych rodzajów broni, w stopniu oficerskim i podoficerskim, zależnie od stopnia oskarżonego. Podoficer musi posiadać co najmniej stopień sierżanta (ogniomistrza, bosmana).

Rozprawy odbywają się przy udziale jednego wojskowego sędziego, który prowadzi sprawę jako przewodniczący i dwóch asesorów (w tym jeden oficer i jeden podoficer, o ile oskarżony jest w stopniu szeregowca lub podoficera). W postępowaniu doraźnym i w postępowaniu wojennym, w sprawach o przestępstwa, zagrożone karą śmierci, lub dożywotniego

więzienia rozprawy odbywają się przy udziale dwóch wojskowych sędziów i trzech asesorów.

Zauważyć należy, że ta przewaga czynnika społecznego jest w danym względzie wielką wartością wojska, asesorowie bowiem dają wyraz będących na czasie potrzebom w zakresie karności. Czym jest karność dla wojska, to każdemu obywatelowi jest aż nadto wiadome.

Oficerem audytorem może być jedynie oficer, który: a) odbył przynajmniej jednoroczną służbę w stopniu oficerskim w jednym z rodzajów wojska, lub marynarki wojennej, b) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi w Polsce egzaminami, c) odbył wojskową aplikację sądową, d) złożył wojskowy egzamin sędziowski. Z wojskową aplikacją sądową i egzaminem sędziowskim, zrównane są: aplikacja sądowa i egzamin sędziowski w sądach powszechnych, oraz aplikacja i egzamin adwokacki. Aplikacja wojskowo-sądowa trwa co najmniej jeden rok, a może trwać i dłużej. Asystentura natomiast trwa przeciętnie trzy lata. Asystent w sądownictwie wojskowym odpowiada mniej więcej asesorowi w sądownictwie powszechnym.

Biorąc pod uwagę warunki przyjęcia do korpusu oficerów audytorów, określone szczególnymi przepisami, stwierdzić należy, że oficer-audytor prędzej nie może otrzymać samodzielnego stanowiska sędziowskiego (wojskowego sędziego rejonowego, nie kierownika tego sądu), aniżeli w wieku około lat trzydziestu. Kandydatom do sądownictwa wojskowego stawiane są bardzo wysokie wymagania, a wobec znikomego zapotrzebowania wybór pada na najlepszych prawników i najlepszych oficerów.

W sądownictwie wojskowym szczególne znaczenie posiada instytucja zwierzchnika sądowo-karnego. Zwierzchnikiem sądowo-karnym jest — jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, wyższy dowódca (przełożony) wojskowy; wykonywa on w wojskowym postępowaniu karnym ustawą określoną władzę, jako przedstawiciel interesów wojska, w zakresie utrzymania w siłach zbrojnych karności i porządku.

W pewnych, określonych ustawą, czynnościach, wojskowy prokurator okręgowy, oraz oficer sądowy, obowiązany jest uzyskać zgodę zwierzchnika sądowo-karnego, przed wystąpieniem z wnioskiem do sądu lub wydaniem zarządzenia. Przypadki te są następujące: a) wszczęcie postępowania przygotowawczego albo też odmówienie ścigania lub umorzenia dochodzenia albo śledztwa, b) pozostawienie oskarżonego na w lności oraz zarządzenie lub uchylenie środka zapobiegawczego, c) przekazanie sprawy władzy właściwej w przypadkach, wymienionych w art. 5 § 2, 4, 5, oraz w art. 6 u. s. w., d) złożenie sądowi wojskowemu aktu oskarżenia, e) wznowienie postępowania, lub podjęcie na nowo umorzonego dochodzenia, f) zarządzenie lub odwołanie warunkowego zwolnienia.

Kodeks wojskowego postępowania karnego ustanowiony został dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.9.1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 537) i obowiązuje od 1 stycznia 1937 roku. Do tej chwili obowiązywała ustawa wojskowego postępowania karnego, oparta na wojskowym postępowaniu karnym austriackim. Odróżnia on następujące postępowania: a) postępowanie zwykłe przed sądem wojskowym okręgowym i wojskowym sądem rejonowym, oraz b) postępowanie szczególne: doraźne i wojenne c) wznowienie postępowania i d) postępowanie w sprawach karno-administracyjnych. K. W. P. K. ustala dwuinstancyjność. Rewizje i zażalenia od wyroków i postanowień, należących do właściwości wojskowych sądów rejonowych, rozpoznaje ostatecznie w drugiej instancji wojskowy

sąd okręgowy, jako sąd odwoławczy, od wyroków zaś i postanowień wojskowego sądu okręgowego — Najwyższy Sąd Wojskowy. K. W. P. K. wprowadza na określenie apelacji i kasacji „rewizję", która może być założona od wyroków sądów wojskowych, wydanych w pierwszej instancji w przypadku, gdy zachodzą następujące zarzuty: a) obraza przepisu postępowania sądowego, b) nieprawidłowe zastosowanie ustawy w określeniu przestępstwa i wymierzeniu kary, c) znaczna niewspółmierność kary w stosunku do okoliczności sprawy. Poza tym Kodeks wojskowego postępowania karnego w wielu przepisach wzoruje się na K. P. K., ze zmianami, dostosowanymi do potrzeb wojska (szybkość wymiaru sprawiedliwości).

Jeżeli chodzi o prawo karne materialne to obowiązuje od 1 stycznia 1933 roku Kodeks Karny Wojskowy, wprowadzony w życie rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 21.X.1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 765).

Przestępstwem wojskowym jest czyn, zabroniony pod groźbą kary w części szczególnej Kodeksu Karnego Wojskowego. Przepisy części ogólnej K. z 1932 r. mają zastosowanie do przestępstw wojskowych oraz do ściganych przed sądami wojskowymi przestępstw pospolitych ze zmianami, zawartymi w Kod. Kar. Wojsk. Do przestępstw pospolitych, popełnionych przez żołnierzy w czynnej służbie wojskowej, ma zastosowanie K. K. z 1932 r. oraz inne przepisy karne, obowiązujące w stolicy.

Zasługuje na podkreślenie zmiana, wprowadzona przepisami art. 11 K. K. W., o podżeganiu i pomocnictwie, a mianowicie: „jeżeli przełożony nakłania podwładnego do popełnienia przestępstwa, lub podwładnemu do popełnienia przestępstwa udziela pomocy, to choćby przestępstwa nie usiłowano dokonać, sąd nie może przełożonego uwolnić od kary. Podżegacza lub pomocnika do przestępstwa wojskowego sąd nie może uwolnić od kary" (Patrz art. 29 § 2 K. K.).

Warunkowego zawieszenia wykonania kary nie stosuje się przy karze za przestępstwo wojskowe oraz przy karze za przestępstwo pospolite, którym naruszono wojskowy obowiązek służbowy. W pewnych przypadkach, określonych art. 32 K. K. W., za przestępstwa wojskowe i pospolite zamiast kary zagrożonej, może być wymierzona, z pominięciem postępowania sądowego, kara dyscyplinarna przewidziana w wojskowych przepisach dyscyplinarnych. Ściganie za przestępstwo, przewidziane w art. 204 i 205 K. K. popełnione względem żołnierza w czynnej służbie wojskowej, następuje z urzędu bez wniosku pokrzywdzonego. Przepisy art. 9 i 27 K. K. rozszerzają granice sędziowskiego wymiaru kary tak co do przestępstw pospolitych, jak i wojskowych, umożliwiają nadzwyczajne łagodzenie i podwyższanie kary, nie tylko w wypadkach recydywy.

Jako kary zasadnicze Kodeks Karny Wojskowy, przewiduje kary: śmierci, więzienia, twierdzy (którą wymierza się w granicach od 2 tygodni do 1 roku), aresztu wojskowego zwykłego i obostrzonego w granicach od 1 dnia do 6 tygodni. (Jeden dzień aresztu odpowiada 1 dniowi twierdzy i 1 dniowi aresztu wojskowego zwykłego, — a jeden dzień aresztu wojskowego obostrzonego odpowiada 2 dniom aresztu przewidzianego w K. K.).

Natomiast jako kary dodatkowe K. K. W. przewiduje: wydalenie z wojska lub marynarki wojennej, degradację i wydalenie z korpusu oficerskiego. Wydalenie z wojska lub marynarki wojennej dotyczyć może oficerów, podoficerów i szeregowców i może być orzeczone przy karze więzienia powyżej trzech lat. Degradacja dotyczy tylko podoficerów i star-

szych szeregowców, wydalenie zaś z korpusu oficerskiego — tylko oficerów. Degradacja obejmuje utratę posiadanego stopnia wojskowego i powrót do stopnia szeregowca, wydalenie zaś z korpusu oficerskiego obejmuje utratę stopnia wojskowego i rozwiązanie wojskowego stosunku służbowego.

Nadmienić należy, że kary dodatkowe w swych skutkach (utrata nabytych praw emerytalnych) są bardzo surowym środkiem represji i dlatego też sądy wojskowe, orzekając kary dodatkowe w postaci np. degradacji, wymierzają przy tym niewysokie wymiary kar pozbawienia wolności. Celowość tego rodzaju kar, ze względu na potrzeby służby wojskowej, nie może ulegać żadnej dyskusji.

To byłyby najważniejsze przepisy części ogólnej K. K. W. Część szczególna obejmuje poszczególne grupy przestępstw: a) przeciwko obowiązkowi wierności żołnierskiej, b) przeciwko obowiązkowi wojskowemu, c) przeciwko karności, d) przekroczenia władzy, e) przeciw szczególnym obowiązkom służbowym, f) przeciwko porządkowi wojskowemu, g) przestępstwa w polu przeciwko ludności i mieniu, h) przestępstwa wartowników cywilnych i i) przestępstwa jeńców wojskowych.

Dla zaznajomienia się z sądownictwem wojskowym wskazane byłoby organizowanie przez władze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów odpowiednich odczytów przez uprawnionych do tego oficerów-audytorów. Zachęcającym przykładem w tym kierunku jest działalność Towarzystwa Prawniczego w Grudziądzu, gdzie w ubiegłym roku podpułkownik-audytor dr Wiśniewski wygłosił odczyt na temat: „O ustroju sądów wojskowych".

DR JULIAN BIBRING.

Dekret o granicach państwa — a egzekucja sądowa

Nie ulega wątpliwości, że dekret o granicach Państwa z 23 grudnia 1927 r. (tekst jednolity ogłoszony w Dz. U. z 1937 Nr 11 poz. 83) jest bardzo doniosłym aktem ustawodawczym, nakładającym na mieszkańców pasa granicznego, strefy nadgranicznej i pasa drogi granicznej szereg wielu niedogodności, — oczywiście w wyższym interesie publicznym, bo bezpieczeństwa Państwa. Cel dekretu jest jasny. Państwo ma w tym interes, by na pasie ziemi najbardziej na działania wojenne narażonym mieszkali lojalni obywatele, a nie elementy Państwu wrogie lub podejrzane. Należało się spodziewać, że tak doniosły akt ustawodawczy i rozporządzenie wykonawcze doń, zredagowane zostaną w sposób, wyłączający wszelkie wątpliwości w stosowaniu ich; jednakowoż tak nie jest, przepisów tych nie powiązano z przepisami K. P. C. w zakresie egzekucji sądowej, stwarzając tym samym mnóstwo luk i niejasności, może nawet i rozbieżności w praktyce sądowej, w tak ważnej dziedzinie, jak najmniej pożądanych.

Chodzi tu — o kwestie wynikające z egzekucyjnego (licytacyjnego) nabywania nieruchomości, położonych w pasie granicznym a więc na całym obszarze powiatów, przylegających do granicy Państwa, przy czym szerokość pasa granicznego wynosi co najmniej 30 km wzdłuż linii granicznej — (art. 10 dekretu) o kwestie, związane z zarządem przymusowym takich nieruchomości, drogą egzekucji sądowej ustanowionym, a także

o umowy dzierżawy, zawarte w toku egzekucji przez zarząd przymusowy. Omawiamy tylko ograniczenia w stosunku do obywateli polskich, pomijając ograniczenia względem cudzoziemców, gdyż ich nabycie będzie dość rzadkie.

Dajmy w tej materii wpierw głos samemu dekretowi. Według art. 13 dekretu „Minister Spraw Wewnętrznych (obecnie wojewoda) może, jeżeli względy bezpieczeństwa Państwa lub ochrony granic tego wymagają, wprowadzić na całym obszarze pasa granicznego lub jego części: a) zakaz nabywania przez obywateli polskich lub polskie osoby prawne nieruchomości w drodze aktu prawnego zdziałanego między żyjącymi lub na wypadek śmierci, o ile nie zachodzi przypadek spadkobrania z ustawy oraz posiadania, dzierżawienia, użytkowania i zarządu nieruchomości lub części nieruchomości, bez uprzedniego zezwolenia wojewody; b) zakaz wykonywania przez obywateli polskich lub polskie osoby prawne handlu i przemysłu oraz kierownictwa i eksploatacji robót i przedsiębiorstw bez uprzedniego zezwolenia wojewody. Udzielenie zezwolenia może być uzależnione od dopełnienia przez interesowanego warunków, wskazanych przez władzę. Odmowa zezwolenia nie wymaga uzasadnienia". Według art. 14 dekretu „wszelkie czynności prawne zdziałane w celu obejścia ograniczeń przewidzianych w art. (12 i) 13 są nieważne. O nieważności orzekają sądy na żądanie powiatowej władzy administracji ogólnej".

Rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu Ministra Spraw Wewnętrznych z 22 stycznia 1937 r. (Dz. U., poz. 84) zawiera następujące przepisy: „Rozdział I. *Nabywanie nieruchomości w pasie granicznym.* § 1 (1) Obywatele polscy i polskie osoby prawne mogą nabywać nieruchomości w pasie granicznym po uzyskaniu zezwolenia wojewody właściwego ze względu na położenie nieruchomości. Zezwolenie nie jest wymagane, jeśli zachodzi przypadek spadkobrania z ustawy. (2) Zezwolenie, o którym mowa w ust. 1. wymagane jest również do zawarcia lub przedłużenia umowy o dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomością w pasie granicznym. § 2. (1) W razie nabycia nieruchomości w drodze spadkobrania, jeżeli nabywca nie jest jednocześnie powołany do spadku z ustawy a pragnie zatrzymać własność tej nieruchomości, powinien wnieść prośbę o udzielenie zezwolenia w terminie dwunastomiesięcznym, licząc od dnia otwarcia spadku. (2) W razie niewniesienia prośby w terminie, jak również w razie otrzymania decyzji odmownej, nieruchomość winna być sprzedana osobie uprawnionej do jej nabycia w ciągu następnych dwunastu miesięcy. Niewykonanie tego obowiązku pociągnie za sobą przymusową sprzedaż nieruchomości. (3) Do przymusowej sprzedaży nieruchomości stosuje się odpowiednio przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 września 1935 roku o przymusowej sprzedaży nieruchomości w pasie granicznym (Dz. U. R. P., poz. 429) z tym, że decyzje zastrzeżone w tym rozporządzeniu Ministrowi Spraw Wewnętrznych wydaje wojewoda, właściwy ze względu na położenie nieruchomości. (4) W wypadkach zasługujących na specjalne uwzględnienie wojewoda władny jest odstąpić od zarządzenia przymusowej sprzedaży nieruchomości".

Przepis § 34 rozporządzenia tego w brzmieniu nadanym mu rozporządzeniem z 1 lipca 1937 (Dz. U., poz. 401), upoważnia wojewodów do zwalniania od obowiązku uzyskiwania wspomnianych zezwoleń różnych kategoryj spraw.

Z powołaniem się na ten przepis wojewoda krakowski — rozporządzeniem z dnia 9 sierpnia 1937 r. (Krakowski Dziennik Wojewódzki nr. 17

z 1937 r., poz. 118) wyłączył spod obowiązku uzyskiwania zezwoleń: 1) nabywanie, dzierżawę, użytkowanie i zarząd nieruchomości przez Skarb Państwa, przedsiębiorstwa i banki państwowe, monopole, instytucje wyższej użyteczności publicznej, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Szkoły Akademickie, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, osoby prawne, których część udziałów lub akcji należy do Skarbu Państwa, a dalej małżonka oraz członków rodziny do drugiego stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa jednego ze współwłaścicieli, którego prawa do danej nieruchomości uwidocznione są w księgach hipotecznych. Dalej zwolnił wojewoda krakowski od obowiązku uzyskiwania zezwoleń: 2) nabywanie, użytkowanie, zarząd i dzierżawę nieruchomości wiejskich nieprzekraczających obszaru 1 ha, 3) dzierżawę, użytkowanie i zarząd nieruchomości w miastach, letniskach i uzdrowiskach oraz nieruchomości wiejskich nie przekraczających obszaru 10 ha, jeśli umowa dzierżawna zawarta zostaje na czas niedłuższy od 6 lat, (bez klauzuli o automatycznym jej przedłużeniu na dalsze okresy).

Powyższe zarządzenie wojewody krakowskiego przytacza się jako przykład, gdyż zapewne zarządzenia innych wojewodów, na których obszarze znajdują się pasy graniczne, brzmią mniej więcej podobnie.

Z wszystkich powyższych cytat wynika, że ani słowa nie ma tu nigdzie o egzekucji sądowej, ani o stosunku tych przepisów do niej. Powołane zaś rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 5 września 1935 o przymusowej sprzedaży nieruchomości w pasie granicznym (Dz. U. poz. 429) nie dotyczy, niestety, spraw w artykule tym poruszonych, a tylko przypadku, gdy cudzoziemiec, który nie uzyska zezwolenia na nabycie nieruchomości sam jej nie sprzeda (art. 12 pkt. 5 dekretu). O obywatelach Państwa Polskiego nie ma tam mowy.

Art. 13 dekretu ustanawia zakaz nabywania przez obywateli polskich nieruchomości w pasie granicznym położonych w drodze aktu prawnego zdziałanego między żyjącymi — a więc umowy — zaś § 1 rozp. wykon. z 22.I.1937 r. zakazuje w ogóle nabywania nieruchomości takich. Jest tu więc pewna rozbieżność; zapewne różnic tych nie brano tak dokładnie pod uwagę. O ile chodzi o pytanie, czy w ogóle te przepisy ograniczające nabywanie, dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomości należy też stosować w toku egzekucji sądowej, z nieruchomości lub z pożytków i dochodów z nieruchomości, nie podobna pytaniu temu zaprzeczyć.

Kupno nieruchomości na licytacji jest przecież nabyciem jej, chociaż w swoisty sposób; dzierżawa i użytkowanie nieruchomości z mocy umowy, zawartej z zarządcą przymusowym a przez sąd egzekucyjny zatwierdzonej, jest mimo wszystko przecież dzierżawą czy innego rodzaju użytkowaniem nieruchomości, a zarząd przymusowy jest zarządem, jeśli nawet zarządca nie działa tu z mocy pełnomocnictwa właściciela nieruchomości, lecz ustanowiony zostaje przez sąd egzekucyjny. Poza tym zważyć należy, że gdyby na chwilę wbrew niniejszym argumentom chcieć przyjąć, że wspomniane przepisy prawne nie dotykają egzekucji sądowej, wówczas przepisy o granicach Państwa, które omawia się, byłyby zupełnie iluzoryczne, bo ktokolwiek nie chciałby im się poddać, mógłby drogą aktów fikcyjnych (np. dając sobie zlicytować nieruchomość za fikcyjną wierzytelność, lub wprowadzając dla takiejże wierzytelności zarząd przymusowy i zawierając w jego toku różne umowy) udaremnić cały cel tych przepisów prawnych, dotyczących ograniczenia dysponowania nierucho-

mościami w pasie granicznym, a to nie było z pewnością zamiarem tego aktu ustawodawczego, mającego na oku bezpieczeństwo Państwa. W tej materii okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 30 czerwca 1938 r. Nr I. — C. 1114/6/37 zajmuje również stanowisko, iż dekret o granicach Państwa, a w szczególności jego przepisy, ograniczające nabywanie nieruchomości, położonych w pasie granicznym należy też stosować przy nabywaniu takich nieruchomości w drodze licytacji. Okólnik nie czerpie jednak uzasadnienia tej, słusznej zresztą tezy, z samego dekretu, lecz dochodzi do niej przy pomocy interpretacji względnie analogii innych aktów ustawodawczych, jak rozporządzenia z 1.9.1919 o przenoszeniu nieruchomości ziemskich (Dz. U. poz. 428) rozporządzenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z 25 czerwca 1921 r. (tyg. urzęd., poz. 85/27) i rozp. Ministra b. dzielnicy pruskiej z 21 czerwca 1921 (D. U. poz. 149/23). Analogia to więc nieco odległa i uzasadnienie oparte na rozporządzeniach o kilkanaście lat wcześniejszych a odnoszących się do szczególnych terenów i stosunków prawnych mało przekonywujące. Okólnik ten ogranicza się poza tym jedynie do tezy, że § 1 rozp. z 22.I.1937 poz. 84 wymagający zezwolenia wojewody do nabycia nieruchomości, dotyczy także nabycia nieruchomości na licytacji i konkluduje stąd, że wobec tego osoby, które nie złożyły zezwolenia władzy na nabycie nieruchomości, nie mogą (wobec przepisu art. 702 § 2 K. P. C.) uczestniczyć w przetargu.

Przyjąwszy więc jako tezę, że wspomniane przepisy należy stosować też w toku egzekucji sądowej — natrafiamy na szereg pytań, na które sami musimy znaleźć odpowiedź, skoro nie udzielił jej nam ani tekst dekretu, ani tekst rozporządzenia wykonawczego, ani nawet okólnik, choć nie stanowi on źródła prawa.

1) W stadium zajęcia nieruchomości (art. 657 i nast. K. P. C.) nie jest potrzebne zezwolenie urzędu wojewódzkiego, gdyż zasadniczo zajętą nieruchomość pozostawia się w zarządzie dłużnika (art. 663 § 1 K. P. C.) czyli jej dotychczasowego właściciela, który przecież dotąd jako właściciel bez ograniczeń prawnych dysponował swą nieruchomością; może więc to również czynić teraz jako jej zarządca w zmniejszonym zakresie uprawnień i z ograniczeniami z art. 664 K. P. C. wynikającymi.

2) Sprawa komplikuje się nieco, gdy na mocy art. 663 § 2 K. P. C. sąd odejmuje dłużnikowi zarząd i ustanawia zarządcę (tzw. tymczasowego zarządcę). Chodzi tu o osobę trzecią, która zarząd wykonywać będzie. Wobec celu dekretu, by do nieruchomości w pasie granicznym nie dostawały się elementy niepewne lub wręcz szkodliwe, przyjąć wypadnie, że sąd może takim zarządcą zamianować tylko osobę, na którą zgodzi się urząd wojewódzki.

3) W protokóle opisu i oszacowania nieruchomości komornik powinien wymienić m. in. „inne dla oznaczenia lub oszacowania nieruchomości istotne szczegóły" (art. 670 pkt. 9 K. P. C.). Nie będzie więc konieczna, ale bądź co bądź wskazana wzmianka, że nieruchomość, której opis i oszacowanie sporządza się, leży w pasie granicznym. Będzie to miało znaczenie dla osób, które może z innych stron pochodząc, czytając protokół oszacowania już przed licytacją, będą wiedziały o tym, że muszą postarać się o zezwolenie województwa na nabycie i o tym, że nieruchomości tej nie będą mogły sprzedać później komukolwiek, lecz tylko takiej osobie, która uzyska zezwolenie województwa na jej kupno. Informacja ta już w tak wczesnym stadium egzekucji może więc mieć swe dobre strony.

4) W obwieszczeniu o licytacji (art. 679 K. P. C.) z tych samych przy-

czyn wskazaną byłaby wzmianka o tym, że dana nieruchomość leży w pasie granicznym oraz że przystępujący do przetargu powinien przedstawić sądowi zezwolenie urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości. Konieczne to nie jest, skoro ignorantia iuris nocet.

5) Do brania udziału w przetargu nie należy dopuszczać licytanta, który nie złoży sądowi zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości; przepis art. 702 § 2 K. P. C. stanowi bowiem m. in. że „w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nieruchomość na licytacji nabyć tylko za zezwoleniem władzy, a tego zezwolenia nie złożyły". W drodze porównawczej argumento a minori ad maius przytoczyć należy przepis § 23 instrukcji dla komorników, według którego „do przetargu przedmiotów, których nabycie wymaga zezwolenia władzy — komornik dopuści tylko osoby, posiadające zezwolenie". Skoro więc takie są intencje prawa przy licytacji ruchomości, to tym więcej zasady te stosować należy, gdy chodzi o realność. Trudno zgodzić się natomiast z poglądem prawnym wyrażonym w postanowieniu Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 12 marca 1938 C. Z. 238/38, jakoby zezwolenie na nabycie nieruchomości położonej w pasie granicznym należało przedstawić dopiero przy żądaniu przysądzenia własności. Orzeczenie to, jako w pewnej mierze zasadnicze wymaga omówienia i odparcia jego uzasadnienia. Motyw, jakoby art. 702 § 2 K. P. C. odnosił się jedynie do takich ograniczeń, jakie co do nabycia nieruchomości istniały w chwili wejścia w życie K. P. C. — jak np. ograniczenia nabycia nieruchomości przez cudzoziemców, — natomiast nie odnosił się do później wydanych aktów ustawodawczych — nie jest przekonywującym, bo art. 702 § 2 stanowi pewnego rodzaju przepis „blankietowy", z góry żądający przedstawienia zezwolenia władzy wszędzie tam, gdzie na mocy aktów ustawodawczych kiedy bądź powstałych, zezwolenie takie będzie wymagane. Dalszy motyw, że art. 702 § 2 K. P. C. mówi o osobach, natomiast rozporządzenie wykonawcze do dekretu o granicach mówi o terytoriach, też nie wydaje się słusznym, skoro właśnie tylko osoby (prawne lub fizyczne) mogą nabywać nieruchomości położone w pasie granicznym i według art. 13 wspomnianego dekretu zakaz nabywania nieruchomości położonych w pasie granicznym oraz możliwość uzyskania zezwolenia na nabycie takiej nieruchomości dotyczy właśnie osób, bo obywateli polskich lub polskich osób prawnych, a nie samego terytorium in abstracto. Sprawę postawiono tak, że żadne osoby nie mogą nabywać lub użytkować nieruchomości w pasie granicznym położonych, jednakowoż zezwolenie wojewody czyni ich zdolnymi do tego. Ostatni wreszcie motyw, że „nie wiadomo kto nabędzie realność w pasie granicznym i że czasem kilkanaście osób może stawać do przetargu, trudno więc od nich żądać takich zezwoleń i że taka osoba dopiero przy przysądzeniu prawa własności ma się wykazać zezwoleniem władzy" — też nie jest przekonywującym, bo a) nie ma żadnego oparcia w przepisach prawa, b) zapoznaje fakt, że już samo przybicie jest nabyciem nieruchomości, chociaż pod warunkiem rozwiązującym i już z przybiciem nabywa się własność nieruchomości (art. 720 § 1, 721 i 725, 7278, 692 K. P. C.) c) nie liczy się zupełnie z tym, że stosowanie tej zasady powodowałoby szereg nieekonomicznych aktów np. oddanie osobie, która uzyskała przybicie, zarządu realności, złożenie pełnej ceny licytacyjnej przez takiego nabywcę, unieważnienie tego wszystkiego, jedynie z powodu braku zezwolenia województwa na nabycie takiej realności, czego następstwem byłaby nowa licytacja nieruchomości po odmowie przysądzenia własności (art. 692

§ 4 K. P. C.) mimo, że nabywca spełnił wszystko co do niego należało. Do tej nowej licytacji znów według tychże zasad należałoby dopuścić licytantów bez żądania od nich zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie nieruchomości i całe postępowanie licytacyjne byłoby często zbędną stratą czasu i kosztów — bez widoków jakiegoś skutku. Zastosowanie więc przepisu art. 702 § 1 in fine K. P. C. uprasza więc sprawę i stawia ją od razu jasno, skoro już przy przetargu wiadomo, kto ma warunki nabycia nieruchomości, a kto (z braku zezwolenia województwa na nabycie) odpada jako licytant.

6) Objęcie nieruchomości przez wierzyciela za co najmniej ¾ sumy oszacowania (art. 710 K. P. C.) wymaga również przedstawienia zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości, które złożyć należy wraz z wnioskiem z art. 710 § 2 K. P. C., gdyż tego rodzaju „objęcie" jest w istocie rzeczy nabyciem nieruchomości.

7) Sąd winien odmówić przybicia, gdy zachodzą okoliczności w art. 716 § 1 lub 2 K. P. C. wymienione. Jeśli sąd dopuścił licytanta do licytacji mimo braku zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie nieruchomości odmowa przybicia powinna nastąpić na zasadzie art. 716 § 1 K. P. C. albowiem zachodzi tu uchybienie przepisom postępowania (art. 702 § 2 K. P. C.), które mogło mieć istotny wpływ na wynik przetargu, co będzie kwestią faktu. Na zasadzie art. 716 § 2 K. P. C. należy odmówić udzielenia przybicia w przypadku gdy postępowanie uległoby umorzeniu, gdyby licytanta, nie mającego zezwolenia województwa, nie dopuszczono do licytacji np. wówczas gdy była to już druga licytacja, na której poza takim licytantem nikt do przetargu nie przystąpił (art. 711 § 1 K. P. C.). Poza tym wobec art. 714 § 1 K. P. C. można uznać za dopuszczalne odroczenie najdalej na tydzień ogłoszenia postanowienia o przybiciu, jeśli licytant dopiero w tym czasokresie bez swej winy może przedstawić zezwolenie i udzielić mu przybicia, jeśli w tym terminie przedstawi on takie zezwolenie.

8) Zachodzi pytanie, czy brak zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie nieruchomości licytowanej należy uwzględnić z urzędu, czy też na wniosek. K. P. C. nie czyni w tym względzie różnicy. Należy więc przyjąć, że z urzędu należy nad tym czuwać, z uwagi na interes publiczny, (który zresztą doznaje wyraźnej ochrony w K. P. C. np. w art. 578 § 1 i 2 K. P. C. przy czym uznanie władzy administracyjnej wiąże sąd).

9) W przypadku wniesienia zażalenia na przybicie zdarzyć się może, iż nie przytoczono zarzutu, że nabywca nie miał zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości, natomiast przytoczono inne zarzuty za bezzasadne uznane. Powstaje kwestia, czy wobec przepisów, że „zażalenie nie służy temu, czyje prawo nie zostało naruszone z powodu pogwałcenia przepisów postępowania" (art. 724 K. P. C. in fine) i że sąd II instancji rozpoznaje sprawę w granicach wniosków środka odwoławczego (art. 408 § 1 i 421 § 1 K. P. C.) sąd II instancji uwzględnić ma z urzędu wspomniany brak. Pytanie to wypadnie potwierdzić z uwagi na publiczno - prawny, powszechnie obowiązujący charakter przepisów dekretu o granicach Państwa. Prawdą jest, że w ten sposób do przyczyn odmowy przybicia doszłaby nowa w K. P. C. nie przewidziana, lecz lex specialis derogat lege generali i nie podobna nie respektować dekretu o granicach Państwa. Cała ta jednak kwestia odpadnie jeśli sąd nie dopuści do przetargu osoby, która przy licytacji nie przedstawi zezwolenia urzędu wojewódzkiego, co powinien uczynić wobec brzmienia art. 702 § 2 K. P. C.

10) Nadlicytant obok rękojmi w wysokości ⅕ części ceny, którą zaofiarował (art. 725 § 1 i 2 K. P. C.), powinien złożyć zezwolenie urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości, gdyż stanie się nabywcą, jeśli nadoferta będzie uwzględniona.

11) Gdyby nawet sąd wbrew powyższym wywodom przez przeoczenie dopuścił do przetargu i nawet udzielił przybicia nieruchomości osobie, która nie przedstawiła zezwolenia urzędu wojewódzkiego na nabycie nieruchomości w pasie granicznym położonej, to w każdym razie brak ten stanie na przeszkodzie przysądzeniu własności i wpisaniu prawa własności w księdze hipotecznej na rzecz takiego nabywcy, albowiem warunki licytacyjne spełni on tylko wówczas, gdy zastosuje się do dekretu o granicach Państwa (iuris cogentis) i wykaże się zezwoleniem tamże przewidzianym. Jeśli nabywca licytacyjny, choćby dopiero w tym stadium, zezwolenie takie przedstawi, należy uznać, iż nastąpiła sanacja tego braku w poprzednich fazach postępowania zaistniałego i przysądzić mu własność nieruchomości, jakoże brak poza tym racjonalnej przyczyny uchylenia wyników licytacji; w przeciwnym przypadku nie będzie innego wyjścia, jak odmówić przysądzenia własności z wszystkimi skutkami stąd wypływającymi.

Trudno uznać za słuszne bardzo rygorystyczne orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu na tle stosowania nieco podobnej ustawy o nabywaniu nieruchomości w b. dzielnicy pruskiej. Sąd ten wyraża pogląd, że a) „przybicie, udzielone bez koniecznego zezwolenia władzy administracyjnej na nabycie egzekwowanej nieruchomości ulega w trybie zażalenia uchyleniu *choćby po przybiciu zezwolenie to przedstawiono sądowi*" (Orzeczenie z 15.10.1936 II C. Z. (d) 914/36 ogł. w O. S. P. z 1936 r. poz. 756/36), b) „niezłożenie wymaganego przez art. 702 K. P. C. zezwolenia powoduje wyłączenie od udziału w przetargu — nie tylko osoby, która w ogóle zezwolenia na nabycie nieruchomości nie uzyskała, lecz także tych osób, które nie przedłożyły go w toku licytacji, najpóźniej ze złożeniem oferty, choćby je posiadały; *w żadnym razie nie może być skuteczne zezwolenie, złożone po zamknięciu przetargu*" (orzeczenie z 27.3.1937 II C. Z. (d) 270/37 ogł. w O. S. P. z 1937 r. poz. 272).

Zdaje mi się, że skoro tylko przed prawomocnością postanowienia o odmowie przybicia nabywca przedstawi zezwolenie na nabycie, to nie ma istotnych podstaw odmówienia mu przybicia, skoro przepisom dekretu o granicach Państwa stało się zadość, jeśli nawet nieco późno, lecz przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy (art. 339 in fine i 379 K. P. C.) i nie ma już żadnego ochrony godnego interesu w odmowie przybicia. Co do kosztów, może tu mieć zastosowanie art. 104 K. P. C. w miarę okoliczności danego przypadku.

12) Zarząd nieruchomości po przybiciu (art. 718 K. P. C.) zasadniczo wymaga również zezwolenia urzędu wojewódzkiego, w tym znaczeniu, że województwo zezwolić ma odnośnej osobie na sprawowanie funkcji ustanowić się przez sąd mającego zarządcy, przy czym zezwolenie takie przedstawić ma zarówno nabywca, będący zarządcą (art. 718 § 2 K. P. C.) jakoteż zarządca, nabywcą nie będący. Zezwolenie na nabycie realności zawiera w sobie dorozumianie zgodę na zarząd tej realności przez jej nabywcę, który uzyskał przybicie.

13) O ile chodzi o zarząd przymusowy z art. 758 i nast. K. P. C. o ustanowieniu zarządu orzeka sąd (art. 760 K. P. C.), bo ten środek egzekucyjny jako taki nie został uchylony. Osobę zarządcy (art. 770

K. P. C.) może jednakowoż sąd ustanowić tylko spośród osób, które uzyskają zezwolenie urzędu wojewódzkiego na sprawowanie zarządu realności w pasie granicznym położonej.

14) Umowy najmu i dzierżawy w toku zarządu przymusowego zawarte podlegają podobnie, jak wszelkie tego rodzaju umowy zawierane, co do nieruchomości w pasie granicznym położonych, uprzedniemu zezwoleniu urzędu wojewódzkiego i bez niego nie mogą być uważane za umowy prawnie obowiązujące.

15) Przepis art. 14 dekretu o granicach Państwa określił wprawdzie wyraźnie, że „wszelkie czynności prawne zdziałane celem obejścia ograniczeń przewidzianych w art. 12 i 13 są nieważne" i że o tej nieważności orzekają sądy na żądanie powiatowej władzy administracji ogólnej, jednakowoż jasnym przepis ten nie jest. Mało tego. Przepis ten tak jest zredagowany, że nasuwa wątpliwości. Gdyby go nie było w ogóle, rozumiałoby się z ogólnych przepisów prawa, że czynności prawne, dokonane wbrew zakazowi ustawy zawierania ich bez zezwolenia władzy, są nieważne z mocy samego prawa. A tak powstają pytania, czy tylko czynności zawarte z podmiotowym celem (zamiarem) obejścia prawnie przewidzianych ograniczeń są nieważne, czy też wystarczy tu przedmiotowy stan rzeczy, zawarcia umowy lub dokonania czynności prawnej bez zezwolenia urzędu wojewódzkiego. Nie wiadomo następnie, czy orzeczenia sądu o nieważności takich czynności prawnych mają moc deklaratywną, czy konstytutywną, w jakim trybie (spornym czy niespornym) orzekają tutaj sądy, a już całkiem nowe jest postanowienie, że sądy orzekają na żądanie powiatowej władzy administracji ogólnej, skoro starostwa są władzą, urzędem, ale nie mają osobowości prawnej, nie mają więc też zdolności procesowej (art. 63 K. P. C.) nie mogą być więc ani powodem, ani pozwanym w procesie, bo nieważność zachodzi, jeżeli strona nie miała zdolności procesowej (art. 409 pkt. 2 K. P. C.). Dlaczego nie nakazano tu rozpoznać sprawy w trybie procesu, w którym Skarb Państwa, działający przez Prokuratorię Generalną byłby powodem a nabywca bez zezwolenia urzędu wojewódzkiego pozwanym — oto pytanie? Nastąpił tu przewrót pojęć o procesie, osobowości procesowej itp. dlatego tylko, że nie dostosowano odnośnych przepisów do przepisów K. P. C. Przypuścić należy, że sąd z urzędu w każdym stadium postępowania, a zatem też w postępowaniu egzekucyjnym — uwzględnić winien brak zezwolenia urzędu wojewódzkiego na czynność prawną wymagającą takiego zezwolenia i wszędzie uzna ją za prawnie niebyłą i bezskuteczną, nie czekając na jakieś specjalne orzeczenie w przedmiocie ważności odnośnej czynności prawnej z mocy prawa samego wszakże nieważnej.

16) O ile chodzi o wykonanie wyroków sądowych co do przeniesienia własności nieruchomości w formie zezwolenia na wpis hipoteczny prawa własności (art. XVII i XLVI przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym), poza tytułem wykonawczym, osoba żądająca wpisu prawa własności na swoją rzecz, będzie się musiała wykazać zezwoleniem urzędu wojewódzkiego na nabycie odnośnej nieruchomości, bez czego wpis hipoteczny nie powinien nastąpić. Expressis verbis nigdzie jednakowoż tego nie wypowiada ani dekret, ani rozporządzenie wykonawcze. Oczywiście zezwolenie województwa będzie zbędne, jeśli wydane na podstawie art. 34 rozporz. wyk. ogólne zarządzenie województwa zwolni pewne kategorie albo grupy tego rodzaju spraw od obowiązku uzyskania takiego zezwolenia, atoli tylko w granicach przewidzianego zwolnienia. Będzie tedy rzeczą strony wykazać za pomocą dokumentów, bądź za-

świadczenia urzędu wojew., że odnośna egzekucja lub umowa nie podlega in concreto obowiązkowi uzyskania zezwolenia wojew. ze względu na generalne zwolnienie z art. 34 rozp. wykon. Rozumie się, że na różnych obszarach pasa granicznego — stan prawny w tym przedmiocie może być różny, z uwagi na różne zarządzenia różnych wojewodów i z powodu różnych interesów państwowych na różnych obszarach pogranicznych.

17) Zniesienie współwłasności nieruchomości drogą fizycznego podziału przez sąd w drodze egzekucji, nie może być zależne od zezwolenia urzędu wojewódzkiego, gdyż tutaj strony dzielą tylko własność swej dotąd wspólnej nieruchomości i w istocie rzeczy nic nowego nie nabywają.

18) Przy zniesieniu współwłasności nieruchomości drogą jej licytacji wymagane jest też zezwolenie na jej nabycie, jak przy każdej licytacji. Dotyczyć to będzie też przypadku, gdy jeden z dotychczasowych współwłaścicieli nabywa całą realność na licytacji, gdyż co do nadwyżki ponad swój dotychczasowy udział w współwłasności, zasadniczo winien uzyskać zezwolenie na nabycie. Wyjątek zachodzić może tylko wówczas, gdy nabywa on realność, której współwłaścicielami są nadto jego bliscy krewni lub małżonek, albo gdy znów bliski krewny, wszystkich dotychczasowych współwłaścicieli realność nabywa, o ile według rozporządzenia danego wojewody tego rodzaju osoby zwolnione są od obowiązku uzyskania zezwolenia na nabycie. Odnośne dowody (metryki) powinien taki nabywca przedstawić sądowi przed rozpoczęciem przetargu dając możność skontrolowania, że wolny jest od obowiązku przedstawienia zezwolenia wojewody.

19) Co do nabywania praw naftowych w pasie granicznym i wpisie ich w księgach naftowych lub hipotecznych Ministerstwo Sprawiedliwości w okólniku z 22 października 1937 Nr I P. A. 6420/10/2/37 wyraziło pogląd, że nabycie praw wydobywania minerałów żywicznych i odnośne wpisy w księgach naftowych lub hipotecznych w pasie granicznym nie podlegają przepisom prawa o granicach Państwa. Ministerstwo uważa, że ustawodawca redagując przepisy o granicach Państwa, nie miał na myśli praw naftowych, pod pojęciem „nieruchomości", o których w tych przepisach jest mowa, i, że jako „nieruchomość" miał na względzie grunty a nie prawa takie, jak naftowe. Tego rodzaju pogląd wyraziło też Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w piśmie z 15/9. 1937 Nr A. P./122/4, skierowanym do Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych. Zauważyć tu należy, że interpretacja prawa przez Ministerstwo Sprawiedliwości, jako władzę *administracji sądowej*, czy też Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, aczkolwiek ich liberalne stanowisko ułatwiające obrót jest godne uznania — nie ma mocy autentycznej wykładni i nie może skutecznie nadawać słowom dekretu innego sensu, niż go on sam wyraża, ani ustalonym prawnym pojęciom o nieruchomości innego znaczenia, wyjątkowo — in concreto, — dla spraw dotyczących granic Państwa, o ile chodzi o sprawy naftowe. Tylko jasny akt ustawodawczy może wyłączyć prawa naftowe spod działania dekretu o granicach Państwa, — a nie okólniki lub pisma. Tekst dekretu jest jedynym źródłem prawa i okólnik nie może go prostować. Według brzmienia art. 12 i 13 dekretu „ściśle jego przepisy wykładając, — prawa naftowe *nie* są wyłączone spod jego działania, skoro nawet użytkowanie nieruchomości lub ich części wymaga uprzedniego zezwolenia wojewody".

20) Do dziedziny stosunków prawnych przechodnich należy przypadek, gdy przybicie realności nastąpiło przed 1 lipca 1937 r. — natomiast wykonanie warunków licytacyjnych i przysądzenie prawa własności nastą-

pić ma już po tej dacie. Powstaje więc pytanie 1) czy w takim przypadku już po przybiciu nabywca powinien przedstawić zezwolenie wojewody na nabycie realności położonej w pasie granicznym i 2) czy bez takiego zezwolenia może on uzyskać przysądzenie własności realności nabytej na licytacji i przybitej mu przed 1 lipca 1937 r.?

Mam wrażenie, że pierwszemu pytaniu należy zaprzeczyć, a drugie potwierdzić. Skoro ustawy zasadniczo nie działają wstecz, skoro ograniczenia dotyczące nabywania nieruchomości w pasie granicznym weszły w życie dopiero 1 lipca 1937 r., a nabywca licytacyjny przed tym dniem mógł prawnie bez ograniczeń daną realność licytacyjnie nabyć i prawidłowo też ją nabył — skoro wreszcie rozstrzyga tu sytuacja prawna zaistniała w dniu licytacji (art. 702 § 2 K. P. C. in fine), należy przyjąć, że w takim przypadku przysądzenie własności, będące tylko dopełnieniem przybicia (art. 728 K. P. C.), nastąpić winno po dopełnieniu przez nabywcę warunków licytacyjnych, bez obowiązku przedstawienia zezwolenia wojewody na nabycie nieruchomości, prawnie nabywcy przybitej pod rządem innych ustaw, (prawa nabyte).

Nie podobna nie zdać sobie sprawy z olbrzymich trudności, na jakie natrafia egzekucja tam, gdzie ciągnie się pas graniczny. Sędzia stać będzie wśród szeregu nieunormowanych stosunków: z jednej strony zamiar wykonania i wyegzekwowania orzeczeń sądowych i przyzwyczajenie do zasady wolności w obrocie, a z drugiej strony — względy na intencje dekretu o granicach Państwa, niestety, niezbyt jasnego. Wśród tych stosunków ma sędzia orzekać, nie wiedząc często, kiedy działa zgodnie z nakazem prawa, a kiedy choćby mimowolnie je narusza.

Takie wnioski nasuwają się przy przeglądaniu cytowanych, tak bardzo doniosłych przepisów prawnych o granicach Państwa. Mogą niniejsze próby rozwiązania problemów uzyskać aprobatę jednych prawników — a wywołać sprzeciwy innych. W tym właśnie leży największe niebezpieczeństwo, że brak jest pewności co do tego co zostało przez prawo zamierzone, a co nienależycie tylko wyrażone. Czynności egzekucyjne tego rodzaju są ogromnie doniosłe, zaś sędzia powinien z tekstu ustawy, czy dekretu, wiedzieć, czy może przybić nieruchomość, w pasie granicznym położoną, bez zezwolenia urzędu wojewódzkiego, czy też naraża się na pogwałcenie ustawy i odpowiedzialność, a także jak daleko sięgają jego kompetencje, i gdzie zaczyna się działalność urzędu wojewódzkiego. W interesie ładu i bezpieczeństwa prawnego drogą ustawy lub rozporządzenia należy te sprawy jasno uregulować, zanim jedno lub drugie prawo (K. P. C., lub dekret o granicach), nie zostanie na szwank narażone. Na domysłach i intuicji trudno opierać wymiar sprawiedliwości. Leges debent esse soli meridiana clariores!

Mgr MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI.

Rola sądu przy spłacie wierzytelności hipotecznych

Obowiązująca obecnie ustawa z dnia 5 lutego 1938 r. o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych (Dz. U. R. P. poz. 54), zmierzając do upłynnienia zamrożonych kapitałów — wprowadza możliwość spłacenia wierzytelności objętych postanowieniem ustawy z dnia 29 marca 1933 r. w sposób, który w zakresie moratorium hipotecznego stanowi nowe pod

względem gospodarczym pożądane i wskazane rozwiązanie. Wprawdzie analogiczna metoda stopniowego ożywienia funkcji kredytowych, zastosowaną została już w ustawie o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, to jednak praktyka urzędów rozjemczych w tej mierze ustalona, nie może stanowić pierwowzoru dla czynności funkcyjnych sądów ze względu na odrębny charakter tych instytucji i odmienną ich rolę w procesach ekonomicznych kraju. Z tej przyczyny chcę omówić chociażby schematycznie rolę sądów, jaka przy realizacji tej ustawy i wprowadzeniu jej w życie zależnie od ustalenia się praktyki może być w skutkach doniosłą, tak dodatnią jak i ujemną, zależnie od tego czy sądy w tak krótkim czasie zdołają wczuć się w ducha i przewodnią ideę ustawy i staną na wysokości poruczonego im w tym kierunku zadania. Ponieważ okres czasu przez ustawę unormowany jest za krótki do ustalenia się praktyki sądowej, której ujednostajnienie z uwagi na całkowite prawie wyłączenie Sądu Najwyższego, stoi w ogóle pod znakiem zapytania — przeto jak najrychlejsza wymiana poglądów na poszczególne kwestie i zagadnienia prawne wiążące się z wprowadzeniem ustawy w życie jest celową i wskazaną, tym bardziej, że ustawa ta jak cały szereg innych w ostatnich czasach wydawanych ustaw, nacechowana jest niedociągnięciami o ile chodzi o technikę legislacyjną, niedomówieniami, które jednolitość w działaniu sądów utrudniają.

Najdonioślejszą rolę odgrywają sądy przy odroczeniu spłaty wierzytelności hipotecznej do dnia 31 grudnia 1938 r. względnie rozłożeniu spłaty na raty do dnia 31 grudnia 1943 r. z równoczesnym zastosowaniem celowych i skutecznych rygorów. Zbyt liberalne ustosunkowanie się sądów, może dobrodziejstwo ustawy i jej znaczenie gospodarcze w praktyce przekreślić — sprowadzając ją na tory nierealnych zamierzeń ekonomicznych, — pogłębić nienormalną sytuację w życiu gospodarczym kraju. Sądy nie mogą zapominać o tym, że metody czy system ekonomiczny, polegający na dorywczym wyrównywaniu beznadziejnych sytuacyj na rynku kredytowym, o ile nie pokrywa się z ogólną przebudową całokształtu polityki gospodarczej — stanowią zgrzyt hamujący normalizację stosunków gospodarczych zabijających kredyt, przez wprowadzenie czynnika niepewności lokaty. Dlatego też sądy przyznane im prawo odroczenia czy rozłożenia spłaty należytości na raty muszą i powinny rozwiązywać pod kątem widzenia nie tylko przesłanek gospodarczych stron, ale i moralnego podłoża wytworzonej sytuacji majątkowej kontrahentów, pomnąc, że już poprzednia ustawa, jak i obecne warunki spłaty wierzytelności pozbawiają ludzi owocu ich pracy, oszczędnego i żmudnego często życia, — a to jest bardzo trudne i ciężkie zadanie. Fakt liczenia dłużnika z jego uprzywilejowanym stanowiskiem umożliwiającym nie wywiązywanie się z zobowiązań na dłuższą metę, brak konieczności oszczędnego życia i przysporzenia sobie rezerw do spłaty wierzytelności — nie może być pominięty, bo lekceważenie sobie tego moralnego podłoża deprawowałoby ludzi, stanowiąc pewnego rodzaju objaw patologiczny w stosunkach kredytowych.

Podstawą odroczenia lub udzielenia ulg w spłacie są nie tylko stosunki gospodarcze dłużnika, ale także i wierzyciela, czyli te dwa zagadnienia, przedmiotowo jednorodzajowe, podmiotowo rozbieżne, stanowią zasadniczy trzon decyzji sądowej, której rodzaj uzależniony jest od wyniku przeprowadzonych szczegółowo badań. Zdarzać się będzie często, że niezawiniona sytuacja dłużnika obiektywnie przemawiać będzie za odroczeniem spłaty bądź udzieleniem ulg, czego jednak sądy nie będą mogły

uwzględnić z uwagi na sytuację finansową wierzycieli, bo nie do rzadkości należą wypadki, że ludzie umieścili całe swe oszczędności i dorobek w wierzytelnościach hipotecznych, tworząc w ten sposób podstawy swej egzystencji, rzucili podwaliny trwałego i w swoim czasie najpewniejszego kredytu, który w dalszej konsekwencji przyczynił się do założenia mnóstwa warsztatów pracy i ekonomicznie silnych jednostek gospodarczych, a dziś cierpią nędzę, pozbawieni nie tylko dochodów ale i kapitału zakładowego, który by im umożliwił zmianę warunków ich bytu. Ustawodawca, uwzględniając ten stan rzeczy, nałożył na sądy obowiązek powodowania się nie tylko sytuacją dłużnika, lecz także i przede wszystkim wierzyciela, któremu nie można pozwolić, by ginął w nędzy dlatego, że zaufał dłużnikowi i jego dobrej woli, i to nie w interesie indywidualnym wierzyciela, lecz w interesie ogólnym, który wymaga pewnej prymitywnej sprawiedliwości w życiu publicznym, względnie ekonomicznym społeczeństwa, pewnej stabilizacji i wiary w trwałość i solidność podstaw kredytowych Państwa i narodu, które nie zdobyły się na zdrowe podstawy i warunki kredytowe, w których prawa ludzkie nie są równomiernie traktowane i szanowane, nie mogą wyjść z impasu nieustannych przesileń ekonomicznych i kryzysów tak długo, dopóki tego rodzaju stan rzeczy istnieje. O ile zatem pewne obowiązujące ustawy z konieczności wydane zostały, należy łagodzić ich ostrze, co jest trudnym zadaniem sądów.

W myśl przepisów ustawy o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych, sądy działają tylko na wniosek stron interesowanych, zależnie więc od stanu faktycznego sprawy wszelka inicjatywa pozostawioną została dłużnikowi, bądź też wierzycielowi. Rzecz naturalna, że nie chodzi tu o bezpośrednich kontrahentów, którzy brali udział w sfinalizowaniu umowy, stanowiącej podstawę wierzytelności hipotecznej, — lecz także o prawonabywców, odnośnie których dobrodziejstwa przedmiotowej ustawy mają także pełne zastosowanie, jak to wynika z postanowień art. 6, odnoszącego się do dłużników osobiście odpowiedzialnych za dług hipoteczny.

Wnioski stron, gdy chodzi o odroczenie lub spłatę wierzytelności w ratach, wreszcie, gdy chodzi o orzeczenie, że dłużnik stracił prawo spłaty wierzytelności, listami zastawnymi — składane w sądzie muszą i powinny z natury rzeczy odpowiadać wymogom pisma procesowego, a więc zawierać te wszystkie dane faktyczne oraz dowody, które stanowić mają podstawę orzeczenia sądu — w braku ich bowiem sądy nie mogą przystąpić do rozpoznania sprawy i będą albo domagać się uzupełnienia tych braków (co jednak nie zawsze będzie wskazane, z uwagi na to, że dłużnik przez wnoszenie celowo należycie nieumotywowanych wniosków może technicznie uzyskać zwłokę w powzięciu nawet negatywnej decyzji, a tym samym praktycznie odroczenie, na które w zupełności nie zasługiwał), albo wnioski takie będą oddalać dla braku warunków w ustawie przewidzianych. Uważam, że samo powołanie się na przepis ustawy czy przytoczenie ogólnych terminów identycznych z brzmieniem postanowień art. 3 — nie może być uważane nie tylko za należyte uzasadnienie wniosku o odroczenie lub udzielenie ulg w spłacie, ale przeciwnie świadczyć może o tendencji dłużnika, zmierzającej do przewleczenia definitywnego załatwienia sprawy. Dlatego sądy powinny z reguły wnioski dłużników należycie nieuzasadnione załatwiać negatywnie, chyba że wady te widocznie i niewątpliwie są wypływem braku orientacji strony, gdy strona wniosek taki do sądu sama opracowuje, a chodzi o rozłożenie spłaty wierzytelności na raty, czego załatwienie, ze względu na stosunkowo długi czas w

tym celu przewidziany, nie może zniweczyć zamierzeń ustawodawcy. Wypadki takie jednak będą należyć do rzadkości, gdyż wnioski przeważnie redagowane będą przez adwokatów, a więc z natury rzeczy będą wyczerpujące.

Ustawa, o której mowa, przyjmuje za zasadę, że gdy wierzyciel dysponuje tytułem egzekucyjnym, to postępowanie sądu ma charakter niesporny. Wprawdzie ustalenie zasadniczych i dla sprawy istotnych elementów faktycznych przybierze najniezawodniej cechy i charakter wybitnie spornego postępowania, to jednak przekazanie tych spraw do załatwienia w postępowaniu niespornym zdaje się być uzasadnione tym, że pomiędzy stronami powstaje spór tylko w przedmiocie przesłanek ubocznych i pochodnych, natomiast w dziedzinie materialno-prawnych podstaw obligu sporu nie ma, wobec prawomocnego i wykonalnego tytułu. Gdy jednak wierzyciel tytułem egzekucyjnym nie dysponuje, to rzecz naturalna kwestia odroczenia czy ulg w spłacie wierzytelności rozstrzyganą będzie równocześnie ze sporem zasadniczym odnośnie źródła zobowiązania i jego rozmiarów, — a w dalszej konsekwencji w ramach postanowień K. P. C. dopuszczalna będzie ingerencja Sądu Najwyższego, który tą drogą będzie miał wpływ na ujednostajnienie praktyki sądowej. W postępowaniu natomiast incydentalnym praktyka ustalać się będzie w poszczególnych okręgach apelacyjnych, z uwagi na niedopuszczalność środka prawnego do Sądu Najwyższego, — a ujednostajnienie jej, jak wspomniałem, da się przeprowadzić tylko w drodze wymiany poglądów w prasie zawodowej.

Sąd rozpatrując kwestię odroczenia lub rozłożenia spłaty wierzytelności hipotecznej na raty, według postanowień ustawy badać ma: zdolność płatniczą dłużnika oraz jego możliwości gospodarcze. Na pozór zdawałoby się, że te oba zagadnienia są synonimem jednej i tej samej kwestii natury gospodarczej, gdyż tak w jednym jak i drugim wypadku chodzi o możność niezwłocznego czy jednorazowego wywiązania się dłużnika z zobowiązania. Tak jednak, zdaniem moim, nie jest. Ustawodawcy wyraźnie chodzi o rozróżnienie zdolności płatniczej od możliwości gospodarczych jako ewentualnych źródeł niewypłacalności, a nie skutków, — dla zaznaczenia odrębności przesłanek faktycznych i prawnych, wypełniających istotę tych pojęć, konieczności ich łącznego rozpoznania, względnie sprawdzenia przed powzięciem definitywnej decyzji. Zdolność płatnicza dłużnika zależną jest nie tylko od obiektywnych warunków, wśród jakich stosunki ekonomiczne dłużnika się krystalizują, ale także od subiektywnych, względnie podmiotowych warunków, do których zaliczyć należy etykę, wolę, cechy indywidualne dłużnika, — bo przy najlepszych możliwościach gospodarczych zdolność płatnicza dłużnika z uwagi na te jego właściwości osobiste może być negatywną, jak np. na skutek złej woli, niesumienności, lenistwa, bezradności, obojętności itp. cech ujemnych, nie zasługujących na uprzywilejowanie kosztem żywotnych interesów i dorobku wierzycieli. Pojęcie więc zdolności płatniczej, jako zjawiska ekonomicznego, jest bardzo szerokie, sięgając granic psychologii i nie może się ograniczyć tylko do podsumowania efektów materialnych, ale wnika w głąb warunków psychicznych i osobowych dłużnika. Nie obojętne jest dlatego w myśl postanowień art. 3, czy dłużnik złośliwie uchylił się od wykonania zobowiązania lub czy spowodował zmniejszenie wartości zabezpieczenia hipotecznego. Ponieważ zdolność płatnicza dłużnika jest pojęciem w treści obszerniejszym, przeto w wypadku stwierdzenia przez sąd ujemnego stanu zdolności płatniczej bez jakiejkolwiek winy dłużnika czy zaniedbania — zachodzą podstawy do pozytywnego załatwienia wniosku, chociażby możli-

wości gospodarcze ogólnie wypadły dodatnio. Gdyby jednak w toku dochodzeń ujawniony został tego rodzaju stan rzeczy, że przy racjonalnej gospodarce, oszczędnym trybie życia, jak w ogólności przy przeciętnym nakładzie pracy i dobrej woli, dłużnik mógł uzyskać poziom płatniczy, uzasadniający spłatę niezwłoczną lub jednorazową, to należy taki wniosek załatwić odmownie, chociażby faktyczny stan płatności, jak i obecne możliwości gospodarcze, przemawiały za odroczeniem, albowiem ustawodawca, mówiąc o możliwościach gospodarczych, nie miał na myśli stanu majątku w chwili wydania danej ustawy, ale całokształt gospodarki dłużnika, któremu dobrodziejstwa ustawy z 29 marca 1933 kosztem podważenia naczelnych zasad gospodarczych nie po to zostały przyznane, by mógł wygodnie przeżyć okres jej mocy bez troski o jutro, lecz po to, by przez chwilowe odprężenie dać mu możność podniesienia się gospodarczego i podwyższenia swej możności płatniczej wysiłkiem pracy i poświęcenia. Przez możliwości gospodarcze ustawodawca rozumie więc całokształt stosunków ekonomicznych przez cały okres obowiązywania ustawy z dnia 29 marca 1933, przez zdolność zaś płatniczą końcowy efekt w dniu złożenia wniosku przez strony interesowane, na który mają wpływ także inne przyczyny, tkwiące, poza sprawami gospodarczymi i koniunkturalnymi, w sferze osobistych wartości dłużnika, jako kontrahenta.

Niezależnie od tego ustawodawca odrębnie kładzie nacisk na złą wolę dłużnika z wykluczeniem swobodnej oceny, gdy dłużnik złośliwym sposobem uchylił się od wykonania zobowiązania, nakazując sądom odmowę, przy czym, rzecz naturalna, pojęciowo złośliwość ujmuje w najszerszym tego słowa znaczeniu, którą oceniać należy nie tylko z punktu widzenia przyrodzonych cech charakteru dłużnika, ale przede wszystkim z punktu widzenia ogólnie przyjętych zasad uczciwości, sumienności i dobrych obyczajów w obrocie. Tak samo odmownie należy załatwić wniosek dłużnika, gdy spowodował czynem swoim umniejszenie wartości przedmiotu zabezpieczenia hipotecznego, — zatem każde działanie, zaniedbanie a nawet zachowanie się dłużnika w skutkach ujemne powinno być brane pod uwagę. Zależnie od oddziaływania zdarzeń, przez dłużnika pośrednio lub bezpośrednio powodowanych, oraz jego zachowania się, na sferę majątkową dłużnika, na jego ustosunkowanie się do obowiązku zwrotu długu — oceniać należy, czy zachodzą warunki przyjęcia złośliwego działania czy ujemnego czynu. Ustawodawcy w konkretnym wypadku chodzi nawet o tego rodzaju zdarzenia czy zjawiska, które nie mają bezpośredniego wpływu na wartość substancji, ale które uzasadnić mogą supozycję złośliwego uchylenia się od możliwości polepszenia stanu majątkowego w sposób, zapewniający zdolność spłacenia wierzytelności — a więc leżące w sferze dobrej woli i solidności dłużnika. Dlatego też dłużnik, który nie podejmuje dziedzictwa, celowo zrzekając się go, lub podjęte dziedzictwo marnotrawi, nie oddziaływa wprawdzie bezpośrednio na umniejszenie wartości obiektu zabezpieczenia, to jednak złośliwie umniejsza swą zdolność płatniczą i uchyla się w ten sposób od wykonania zobowiązania. Obowiązkiem moralnym i ustawowym dłużnika jest zmierzać wysiłkiem woli i pracy do oddania długu, który jest cudzym dobrem — i dlatego wszystko co przeciwstawia się temu naturalnemu obligowi dłużnika jest niewłaściwe i może być poczytywane za złośliwość w ogólnym tego słowa znaczeniu.

Umniejszenie wartości majątku, na którym ciąży prawo zastawu, musi być wypływem czynu dłużnika. Przez czyn nie należy jednak rozumieć samego tylko działania, które jest synonimem czynu w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale każde zachowanie się dłużnika, powodujące konkretną uje-

mną zmianę w wartości przedmiotu zabezpieczenia, — przy czym związek przyczynowy pomiędzy zachowaniem się dłużnika a zmianami w sferze wartości zastawu może być bezpośredni albo pośredni, warunkiem jest by leżały te zmiany w sferze woli i świadomości dłużnika i by powodowały obniżenie wartości przedmiotu zabezpieczenia hipotecznego.

W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku dłużnika o odroczenie spłaty wierzytelności na raty, należy ustanowić rygory, których jakość ustawa pozostawia uznaniu sądu, zależnie od okoliczności faktycznych i stanu rzeczy, który był przedmiotem badania przed powzięciem decyzji w zasadniczej sprawie. Sąd zatem ustanowi indywidualnie takie warunki, które nie byłyby z jednej strony bardzo uciążliwe a z drugiej strony zapewniały możliwością skutecznej represji, regularną spłatę długu.

Ponadto w przypadku przerachowania wierzytelności w skali niższej od 100 procent na podstawie postanowień rozp. Prez. Rzp. P. z dnia 14 maja 1934, nie może być przez sąd uwzględniony wniosek dłużnika o odroczenie względnie udzielenie ulgi w spłacie wierzytelności hipotecznej, ponieważ stosunki ekonomiczne stron były już przedmiotem badań w sądzie, który w uwzględnieniu stanu majątkowego stron przeprowadził odpowiednią redukcję zobowiązania przy przerachowaniu wierzytelności. Ustawodawca nie chce w ten sposób ponownie wierzyciela narazić na stratę majątkową przy stosowaniu ustawy o ulgach w spłacie niektórych wierzytelności.

Dłużnik który przez okres sześciu miesięcy zalega z zapłatą odsetek zapadłych po dzień 1 stycznia 1938 r. nie może korzystać z praw z omawianej ustawy wynikających, a nabyte traci — bez względu na to, czy ponosi w tym winę czy nie, bo o ile nawet zaległość ta powstała nawet bez ingerencji i woli dłużnika — to stanowi on pod względem gospodarczym tak wykolejoną jednostkę, że jako bankrut nie zasługuje na utrzymanie go kosztem ekonomicznie wartościowych i twórczych jednostek.

Sąd władny jest na wniosek wierzyciela, zależnie od tego czy wierzyciel dysponuje tytułem egzekucyjnym w postępowaniu spornym lub incydentalnym, uchylić prawo spłaty wierzytelności listami zastawnymi, gdy wierzytelność przerachowaną została w skali niższej od 100 procent, lub gdy całokształt stosunków gospodarczych dłużnika i wierzyciela zezwala na gotówkową spłatę, — przy czym sąd kieruje się tymi samymi pobudkami i motywami, które powyżej omówione zostały przy odroczeniu względnie udzieleniu ulg w spłacie wierzytelności hipotecznych.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

Sporządzanie przez biegłych planu podziału sumy, uzyskanej z egzekucji

Artykuł zamieszczamy, jako dyskusyjny.
Redakcja.

Jedną z czynności egzekucyjnych, spełnianych przez sądy grodzkie pod rządem K. P. C., stanowi sporządzanie planów podziału sum pieniężnych, uzyskanych z egzekucji. Na niektórych obszarach Rzeczypospolitej, gdzie życie gospodarcze jest dotknięte anemią, spraw takich bywa w sądach niewiele. Natomiast tam, gdzieześrodkował się przemysł, muszą się często zdarzać konkursy wierzycieli, których wspólny dłużnik nie może naraz zaspokoić, i stąd sądy w tych okręgach mają nieproporcjonalnie dużo spraw o sporządzanie planów podziału. Dlatego to sposób ich sporzą-

dzania nie jest dla tych sądów rzeczą obojętną; wyłania się bowiem dylemat: sporządzać je we własnym zakresie, czy za pośrednictwem biegłych. Ostatni sposób jest dużym ułatwieniem dla sądu i znacznie przyśpiesza postępowanie.

Według obowiązujących w K. P. C. przepisów sąd musi sporządzać plany podziału w trzech przypadkach: 1) zawsze, gdy chodzi o sumy, uzyskane przez egzekucję z nieruchomości, 2) zawsze, gdy trzeba podzielić sumę, uzyskaną przez zarząd przymusowy, a 3) gdy suma uzyskana została przez egzekucję z ruchomości, niehipotekowanych wierzytelności lub innych praw majątkowych wtedy tylko, jeżeli ta suma nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich wierzycieli.

Przy podziale sum, wyegzekwowanych przez zlicytowanie nieruchomości decyduje się o różnorakich prawach, wpisanych do księgi hipotecznej, a postanowienie o przysądzeniu własności nieruchomości wraz z planem podziału stanowi tytuł do wykreślenia w księdze wieczystej tych praw, które według planu podziału hipotecznie wygasły. Są to więc często sprawy ważne, wymagające znajomości przepisów hipotecznych i dlatego uzasadnioną jest rzeczą, że te plany podziału sporządzają sądy. Podobnie przedstawia się sprawa z podziałem sum, uzyskanych przez zarząd przymusowy, który sąd ustanawia, kontroluje jego działalność i w końcu ten zarząd znosi. Zagadnienia prawne przy sporządzaniu takich planów podziału najczęściej górują nad rachunkowymi czynnościami, polegającymi na obliczaniu odsetek za pewne okresy, ustalaniu proporcjonalnych przypadłych do wypłaty kwot wierzytelności, kosztów, należności pracowników, podatków, danin publicznych itp.

Odmiennie się sprawa przedstawia ze sporządzaniem planów podziału sum, uzyskanych przez egzekucję z ruchomości i niehipotekowanych wierzytelności oraz innych praw majątkowych. Nasuwające się tu do rozwiązania kwestie prawne są nieliczne i nieskomplikowane. K. P. C. poświęca im zaledwie trzy artykuły: 795, 796 i 797. Sędziom rzadko dostarczają te podziały emocji, jakie rodzi praca par excellence prawnicza, gdyż, aby takie plany podziału sporządzić, nie koniecznie trzeba mieć ukończone uniwersyteckie studia prawnicze. Czynności rachunkowe mają tu ogromną przewagę nad kwestiami prawnymi, a sporządzenie planu podziału ogranicza się właściwie do rozwiązania zadania arytmetycznego przy uwzględnieniu z jednej strony stanu sprawy, a z drugiej przepisów trzech artykułów K. P. C. Rzadko który sędzia uważa to sobie za wdzięczne zajęcie, a niechęć sędziów do tej pracy jest raczej powszechna. Jest tu zupełnie zrozumiałe, bo sędzia ma ogrom innych, niezmiernie ważnych spraw, do których musi się przygotować i które rozstrzyga na rozprawach, a orzeczenia zapadłe — później uzasadnia. Praca ta jest bardzo odpowiedzialna i męcząca, toteż w stanie wyczerpania sił po rozprawie trudno się chętnie zabierać do rozwiązywania kilkudziesięciu, a czasem nawet kilkuset działań arytmetycznych. Wprawdzie człowiek współczesny poczynił w tej dziedzinie wielkie ułatwienia przez wynalazek maszyn do liczenia, sądy jednak, niestety, nie dysponują takimi narzędziami pomocniczymi. Ten stan rzeczy ma jako skutek narastanie w niektórych sądach grodzkich ilości zaległych spraw o plany podziału, co oczywiście jest szkodliwe w pierwszym rzędzie dla wierzycieli, którzy nie mogą otrzymać zdeponowanych dla nich sum pieniężnych.

Aby złu zaradzić, praktykuje się w niektórych sądach powierzanie biegłym jako pomocniczym organom sądu sporządzanie planów podziału. Nie ulega przecież wątpliwości, że gdzie do skomplikowanych rozrachunków

potrzebna jest dobra znajomość bankowych formuł matematycznych, maszyn do liczenia, a nierzadko i wiedza buchalteryjna, tam chodzi o przypadek, wymagający znajomości specjalnych. Rozstrzygnięcie o specjalnym charakterze tych wiadomości należy do swobodnego uznania sądu. Skoro strony wyrażają swoją zgodę na wybór takiego biegłego (art. 525 w związku z art. 304 § 1 K. P. C.), pod względem legalnym instytucja biegłego nie może budzić wątpliwości. Skarb Państwa nie jest tu narażony na żadne wydatki, bo wynagrodzenie biegłego pokrywają wierzyciele proporcjonalnie do przyznanych im kwot. Nie można tego również uważać za stratę dla wierzycieli, bo większą jest dla nich korzyścią wcześniej otrzymać leżące w depozycie pieniądze, z zasady nieoprocentowane, niż przeznaczyć minimalną z nich kwotę na wynagrodzenie biegłego. Lekkomyślne i nieostrożne kredytowanie dłużnikowi niechże dla wierzycieli wyrazi się koniecznością poniesienia choćby drobnego wydatku na biegłego.

Tymczasem Najwyższa Izba Kontroli Państwa kwestionuje takie postępowanie sądów, prawdopodobnie dlatego, że sądy jako biegłych przybierają niektórych własnych urzędników, wyróżniających się zdolnościami rachunkowymi, którzy mają stąd pewne uboczne wynagrodzenie. Pracę tę urzędnicy w charakterze biegłych wykonują poza sądem i nie w czasie urzędowania, lecz najczęściej wieczorami lub w dni świąteczne tak, że interes publiczny nic na tym nie cierpi. Niezrozumiałe więc jest, dlaczego N. I. K. wkracza tu, tym bardziej, że nie chodzi tu o dochody lub wydatki Państwa ani o działalność gospodarczą i finansową sądu, należącą do tego zakresu (art. 2 i 3 ustawy z dnia 3 czerwca 1921 r. o Kontroli Państwa — Dz. U., poz. 314), kiedy to rzeczywiście zachodzi potrzeba badania legalności każdej dziaiłalności i ustalenia, czy wykonano ją z należytą oszczędnością i celowo pod względem gospodarczym. Gdy się zważy, że sąd przybiera biegłego w sposób legalny, za przyzwoleniem stron, które często same na piśmie proszą o biegłego, a wierzyciele ponadto godzą się ponosić wynagrodzenie biegłego lub jeden z wierzycieli dobrowolnie, z własnej inicjatywy składa dla biegłego zaliczkę — to stanowisko funkcjonariuszów N. I. K. najlepiej wyraża chyba zasada: plus catolique que le pape.

Nie można się zgodzić z poglądem, że sporządzanie planów podziału wchodzi w zakres zwykłych czynności sądu, chyba, że przyjmie się jako założenie, że wszystko, co sądowi ustawa porucza, staje się przez to zwykłą czynnością sądu. Ale wtedy w ogóle nie potrzebna byłaby instytucja biegłych, bo przecież każda czynność sądu byłaby jeno „zwykła". Otóż tak rozumować nie wolno, bo w czynnościach sądu może dominować czynnik sądzenia czyli wymiaru sprawiedliwości i wtedy można mówić o czynnościach sądowych sensu stricto zwykłych. A może też w owych czynnościach sądowych być niewiele pierwiastka sądzenia, bo zmajoryzują go inne właściwości czynności o charakterze nie prawniczym, jak w przypadku quaestionis skomplikowane obliczenia matematyczne przy sporządzaniu planów podziału, gdzie waga Temidy nie na wiele się przyda. Powierzanie biegłym tego rodzaju czynności jest więc najzupełniej uzasadnione ich specjalnym charakterem.

Problem to zresztą nie nowy, bo ustawodawstwo pruskie, obowiązujące na terenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądu Okręgowego w Katowicach do czasu wejścia w życie K. P. C., tj. do dnia 1 stycznia 1933 r., dopuszczało powierzanie wykonywania planów podziału (Teilungspläne) w sprawach o przetarg przymusowy nieruchomości i zarząd przymusowy wyznaczonym specjalnie w tym celu urzędnikom, zwanym Rechnungs-

beamten, Rechnungsverständigen, Kalkulatoren. Postanowienia odnośne zawierał § 118 ust. I zdanie 2, w związku z § 117, pruskiej ustawy o kosztach sądowych z dnia 25 lipca 1910 r. (Zbiór ustaw pruskich z 1910 r. str. 184 i z 1917 r. str. 17). Sprawa nominacyj na te stanowiska była również prawnie uregulowana: wedle przepisów § 34 ust. I rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 czerwca 1913 r. (Justiz-Ministerial-Blatt z 1913 r. str. 179) nominację mogli otrzymać pisarze sądowi lub sekretarze, którzy pozostawali dłuższy czas w służbie sądowej. Uprawnienia nominacyjne w myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 września 1895 r. o sporządzaniu prac rachunkowych we władzach wymiaru sprawiedliwości (Justiz-Ministerial-Blatt z 1895 r. str. 273) były zastrzeżone dla prezesów sądów apelacyjnych, którzy mogli je przekazywać prezesom sądów okręgowych. Jeszcze dzisiaj mają pełną moc prawną wszystkie te przepisy o kalkulatorach sądowych na obszarach b. zaboru pruskiego w sprawach o rozliczenie spólnot majątkowych, o rozrachunki majątkowe rozwiedzionych małżonków, w sprawach opiekuńczych i kuratelarnych przy badaniu sprawozdań z zarządu majątku pupilów i w sprawach spadkowych. Instytucji kalkulatorów sądowych poświęcano nawet specjalne prace książkowe, osiągające po kilka wydań (np. Arndt-Kluge-Klee: „Handbuch der gerichtlichen Kalkulatur", Berlin, wydanie V z 1917 r.). Sędziowie pruscy mieli prawo posługiwać się kalkulatorami przy sporządzaniu planów podziału chyba nie dlatego, że kalkulatorzy byli zdolniejszymi i bieglejszymi od nich rachmistrzami, lecz z tej prostej przyczyny, że masową pracę rozrachunkową można bardzo dobrze wykonać bez potrzeby posiadania wyższego wykształcenia prawniczego.

W działaniu naszych banków obok zwykłych, właściwych tym instytucjom czynności rachmistrzowskich, spełnianych przez wykwalifikowany personel, odróżnia się czynności prawne, które powierza się radcom prawnym lub niejednokrotnie ad hoc utworzonym oddziałom prawnym. W sądzie zaś wymaga się, aby prawnik - sędzia był jednocześnie wykwalifikowanym rachmistrzem - buchalterem. Taka nie jedna miara popada w kolizję z zasadami etyki.

Rozstrzyganie zarzutów, wniesionych przeciwko planom podziału, sporządzonym przez biegłych, zatwierdzanie tych planów lub ich odpowiednie zmiany stanowi dopiero zwykłą czynność sądu, której napewno żaden sędzia polski nie przerzuci na kogo innego.

Reasumując powyższe uwagi, należy stwierdzić, że powierzanie przez sądy biegłym sporządzania planów podziału, za zgodą stron, jest czynnością najzupełniej legalną, która pod żadnym względem nie może ulec kwestionowaniu.

WŁODZIMIERZ GOETTEL

Grzywna obok kary pozbawienia wolności w kodeksie karnym

Mam tu na myśli nie przepisy części szczególnej Kod. Kar., zagrażające prócz kary aresztu lub więzienia także grzywną, lecz instytucję prawa karnego, ustanowioną w § 2 art. 42 K. K. Instytucja ta nie jest nową. Wprowadziły ją u nas w zbliżonej formie do Kodeksu Karnego z r. 1903 (art. 32a) przepisy przechodnie do tegoż kodeksu z dn. 7 sierpnia 1917 r., ograniczając jej wysokość — w późniejszym przeliczeniu na złote pol-

skie — do 10.000 zł oraz zezwalając na jej zastosowanie tylko w przypadku, gdy wyrok skazujący nie opiewał na najwyższy zakres kary, przewidziany w ustawie za dane przestępstwo. W razie nieściągalności tej grzywny wymierzana (obok niej) kara pozbawienia wolności winna była ulec zwiększeniu według uznania sądu, lecz nigdy ponad najwyższy rozmiar kary pozbawienia wolności, przewidziany za dane przestępstwo. Grzywnę tę „obok kary pozbawienia wolności za zbrodnię lub występek" sąd „mógł" wymierzyć, gdy przestępstwo spełnione zostało w celu zysku. Zastosowanie zatem tej dodatkowej kary zależało od uznania sądu. W praktyce sądów — w czasie obowiązywania K. K. z 1903 r. — artykuł 32a jakby uległ zapomnieniu. Przedstawiciele ówczesnych urzędów prokuratorskich wniosków w tym kierunku — poza nielicznymi wyjątkami — na rozprawach sądowych nie stawiali, sądy dodatkowej kary grzywny nie stosowały nawet w przypadkach, gdy okoliczności sprawy za tym przemawiały. Sądy przeszły nad tym artykułem do porządku, nie znalazł on w mentalności sędziów odpowiedniego oddźwięku. Jeśli zatem były oderwane przypadki zastosowania sankcji z art. 32a Kod. Kar. z 1903 r., były to przypadki nader rzadkie, a specyficzna ta kara nie odegrała w ogólnym systemie penitencjarnym żadnej roli.

Mimo to Komisja Kodyfikacyjna nie uznała za celowe pominąć tej instytucji w swoim projekcie (art. 39 projektu), a nawet ją zmodyfikowała w sposób korzystny. Stosowanie tej dodatkowej kary grzywny również za przestępstwo spełnione z chęci zysku, w granicach już do 100.000 zł miało jednak według projektu Komisji zależeć w dalszym ciągu od uznania sądu („sąd może... wymierzyć grzywnę"). Odpadło natomiast ograniczenie znane art. 32a K. K. z 1903 r., a mianowicie możność wymierzenia grzywny tylko w przypadku orzeczenia kary pozbawienia wolności nie w najwyższym zakresie, znanym ustawie za dane przestępstwo.

Kodeks Karny z r. 1932, obecnie obowiązujący, wprowadzając tę instytucję prawa karnego, stanął na innym zupełnie stanowisku. Uznał, że ilekroć sprawca spełni przestępstwo z chęci zysku, winna go zawsze spotkać, prócz kary pozbawienia wolności przepisanej w ustawie, nadto kara grzywny w granicach od 5 — 200.000 zł. Sąd obecnie nie może lecz obowiązany jest wymierzyć dodatkową karę grzywny. Od tej zasady ustawodawca dopuszcza jeden tylko wyjątek, gdy „skazanie na grzywnę nie byłoby celowe", nie podając bliżej jakie okoliczności uznaje za uzasadniające brak tej celowości.

Obligatoryjność tej grzywny — moim zdaniem słuszna — odpowiada w zupełności społecznemu poczuciu sprawiedliwości i słuszności. Każdy przestępca gwałcący przyjęty porządek prawny, zawsze wyrządza krzywdę społeczeństwu (zorganizowanemu ogółowi obywateli) przez zamach na ten porządek, a nadto realną szkodę jednemu lub kilku jego obywatelom (pokrzywdzonym), sam zaś z reguły nie osiąga żadnej korzyści, z wyjątkiem właśnie przestępstw z chęci zysku, przy których sprawca wyrządzoną krzywdę obraca na swoją korzyść. Dlatego też nie może być dla społeczeństwa, mającego poczucie prawa i słuszności, rzeczą obojętną, czy sprawca napadu rabunkowego, kradzieży lub przywłaszczenia zbogacił się cudzym kosztem przez swój czyn przestępny i czy po odcierpieniu kary pozbawienia wolności nie będzie korzystał z owoców swojego przestępstwa. Wszak to właśnie było motorem jego działania. I jakkolwiek z reguły prawie każdy przestępca jest optymistą i mniema że zostanie „niewykrytym sprawcą", to z drugiej strony dokonywanie kradzieży a zwła-

szcza poważnych przywłaszczeń z wyraźnym celem korzystania w przyszłości z majątku w ten sposób zdobytego, po odbyciu nieraz niepomiernie niskiej kary pozbawienia wolności — nie jest niestety zjawiskiem rzadkim. W interesie zatem społeczeństwa, w imię najgłębszego poczucia sprawiedliwości leży, by sprawca przestępstwa spełnionego z chęci zysku był pozbawiony materialnych korzyści, tego niegodziwego zysku, jaki tą drogą osiągnął. O odebraniu skradzionego a zwłaszcza przywłaszczonego mienia z reguły mowy, rzecz prosta, być nie może. Są to wypadki tak rzadkie, że nie mają one żadnego praktycznego znaczenia. Sprytny przywłaszczyciel ukrywa mienie stopniowo przywłaszczane w sposób nie dający prawnej i faktycznej możliwości jego odbioru. Nie ograniczy się do zawsze ryzykownego nabycia majątku na nazwisko żony, krewnych lub znajomych, zwłaszcza wobec istnienia artykułu 276 Kod. Kar. życie zna bogate możliwości znakomitego ukrycia mienia. Cóż później następuje? Sprawca po wykorzystaniu drogi prawa orzeczoną karę pozbawienia wolności odcierpi — o ile nie zostanie przedterminowo zwolniony — a potem przeniósłszy się za granicę lub na przeciwległy kraniec Rzeczypospolitej w spokojnym dobrobycie będzie zażywał najlepszej sławy, błogosławiąc swą pomysłowość, dopóki jakaś zła wieść za nim nie powędruje i przypadkowo nie ujawni źródeł jego dobrobytu. Nie są to przypadki zbyt rzadkie, choć pożałowania godne i tym przykrzejsze, im sprawca drogą przestępstwa większy majątek zdobył.

Dlatego też polski Kodeks Karny podejmuje w art. 42 starania, by przez nałożenie odpowiedniej grzywny pozbawić słusznie sprawcę, w sposób najbardziej prosty, owoców jego przestępstwa; gdyby zaś to wobec uporu i zdecydowania sprawcy lub z innych powodów nastąpić nie mogło, z woli ustawodawcy ma sprawcę spotkać dodatkowa dolegliwość w postaci zamiennej kary pozbawienia wolności, która by była cierpkim odpowiednikiem tych materialnych korzyści, jakie sprawca odniósł lub jeszcze odniesie. że ustawodawca tym motywem się kierował, przemawia za tym okoliczność, że sprawcę winna spotkać kara grzywny tylko w przypadku dokonanego, a nie usiłowanego przestępstwa, co wynika wyraźnie z brzmienia § 2 art. 42 K. K.: „jeżeli przestępstwo spełniono"...

Notorycznie znane jest u przestępców, odsiadujących karę pozbawienia wolności silne, nieprzeparte, zresztą zupełnie naturalne pragnienie jak najszybszego opuszczenia smutnych murów więzienia, zamykających im drogę do tak cennej swobody i wolności. W tych warunkach sam sprawca, a także i rodzina pozbawiona jego pomocy i opieki będą dokładać starań, by tam, gdzie można, ulżyć jego doli i zmniejszyć ilość pozostających do odsiedzenia miesięcy lub tygodni. Jeśli więc nadejdzie okres odcierpienia kary zamiennej za nieuiszczoną grzywnę, w wielu wypadkach, jeśli nie całe przywłaszczone mienie, to jego części wyjdą z ukrycia, by zmniejszyć cierpienia sprawcy. W wielu przypadkach sprawca, dysponujący za pośrednictwem trzecich osób przywłaszczonym mieniem ulegnie tej wielkiej pokusie i zrezygnuje choć w części ze zdobytych owoców swego przestępstwa.

Powszechne stosowanie grzywny z art. 42 K. K. ma jeszcze inne, wychowawcze znaczenie. Przez normalne powszechne stosowanie art. 42 K. K. przeniknie do ogółu świadomość, że sprawca, który dokonał przestępstwa z chęci zysku poza karą pozbawienia wolności będzie zawsze skazany także na grzywnę, której o ile nie zapłaci, to poniesie zastępczą karę pozbawienia wolności, a tę szczególnie ciężko przyjdzie mu odbywać, chyba że

zrezygnuje z owoców swego przestępstwa. Świadomość ta niewątpliwie będzie czynnikiem hamującym i niejednego uratuje od zguby. Jeśli zaś tak, to przywiązywanie większej wagi do obligatoryjności wspomnianego przepisu wyda pożądane wyniki także i w tym kierunku.

Wysokość grzywny, jaką sąd powinien orzec z art. 42 K. K. zależy od jego uznania. Niewątpliwie właściwe znaczenie mieć będzie wartość zabranego, czy przywłaszczonego mienia oraz korzyść, jaką sprawca osiągnął z przestępstwa. Wyjątkowo może jednak grzywna tę wartość przewyższyć, jeśli okaże się, że sprawca np. przez pożyczanie na %% przywłaszczonych pieniędzy lub przez inne szczęśliwe operacje finansowe lub majątkowe uzyskał dodatkowe korzyści, a moim zdaniem, także i w innych przypadkach, których bogactwo życia zawsze dostarczyć może, np. gdy dobrze materialnie sytuowany sprawca z małostkowej chciwości dokonuje zaboru cudzego mienia, choćby niewielkiej wartości itp. W każdym razie ustawodawca żadnych w tym kierunku sądowi granic nie zakreśla.

Zachodzi kwestia, kiedy skazanie na grzywnę należy uznać za niecelowe. Stale spotykany motyw w uzasadnieniach wyroków sądowych: brak majątku u sprawcy lub wątpliwość, by go kiedyś posiadał — nie stanowi, — moim zdaniem — dostatecznej podstawy do zwolnienia sprawcy od grzywny. Sprawca nigdy majątku w chwili wydania wyroku naocznie nie posiada i napewno na swoje nazwisko posiadać go nie będzie. Tak więc przy wspomnianej interpretacji woli ustawodawcy kara grzywny z art. 42 K. K. stałaby się zjawiskiem iluzorycznym, gdy tymczasem właśnie ustawodawca stoi na stanowisku, że kara ta ma być obowiązkową, a więc regułą, przypadki zaś odstąpienia od tego obowiązku wyjątkiem. Zatem tylko naprawdę wyjątkowe okoliczności np. kradzież z nędzy, przywłaszczenie dla ratowania bliskich od nieszczęścia itp. mogą być dostateczną przesłanką do wniosku o celowości zwolnienia sprawcy od kary grzywny, której zastosowanie w takich przypadkach mogłoby wywołać nie tylko u sprawcy uczucie niezasłużonej dolegliwości.

A teraz jeszcze słowo de lege ferenda. Nie wiem, czy jest gdzie prowadzona statystyka przypadków uiszczania grzywny orzeczonej z art. 42 K. K. Gdyby się jednak okazało, że są to przypadki liczniejsze, trzeba by zastanowić się, czy nie należałoby przyznać pokrzywdzonemu prawa do całości lub części uiszczonej grzywny tytułem pokrycia wyrządzonych mu przez przestępcę strat. Bardzo często pokrzywdzonymi są ludzie ubodzy, prości, poszukujący pracy, reemigranci, którzy w naiwnym zaufaniu składają w ręce sprytnego, cynicznego sprawcy ostatni swój grosz, będący dorobkiem wielu lat ciężkiej pracy. Dla państwa nie może być obojętną okoliczność, że pokrzywdzony doznał błogich skutków racjonalnego wymiaru sprawiedliwości.

JERZY SMOLEŃSKI

Obrona konieczna a udział w bójce lub pobiciu z art. 240 K. K.

Ostatnio praktyka coraz częściej notuje wypadki stosowania przepisu art. 21 K. K. o obronie koniecznej do stanów faktycznych bójki lub pobicia z art. 240 K. K., i w następstwie wypadki uniewinniania podsądnych na tej podstawie, że ich udział w bójce czy pobiciu stanowił akt uprawnionej obrony koniecznej przeciw bezprawnej agresji napastników.

Nie wchodząc bliżej w przyczyny powyższego zjawiska, u którego źródeł — między innymi — kryje się niewątpliwie chęć złagodzenia rzekomej czy istotnej ostrości przepisu art. 240 K. K., wyolbrzymionej zresztą przez pewien odłam doktryny w związku ze znanym stanowiskiem Sądu Najwyższego (por. Orz. S. N. 42/33 i in.), niepodobna zaprzeczyć, że zjawisko to stwarza nader istotną potrzebę krytycznego i teoretycznego rozważenia wzajemnego stosunku obu omawianych konstrukcyj; potrzebę tym bardziej nieodzowną, że w grę wchodzi wszak konstrukcja art. 240 K. K. — tak bardzo sporna i tak bardzo nietypowa, właściwie jedyna w swoim rodzaju, która tyle kłopotu przysporzyła i nadal przysparza doktrynie, nie mogącej do dnia dzisiejszego zgodzić się co do niej na jednakową interpretację.

W związku z tą specyficzną sytuacją art. 240 K. K. czynnością wstępną a zarazem najważniejszą dla toku właściwych rozważań w powyższej materii, musi być dokładna i drobiazgowa analiza tego przepisu, szczegółowe uprzytomnienie sobie całej jego zawartości treściowej, wydobycie na jaw wszystkiego tego, co ta konstrukcja zawiera i reprezentuje nie tylko literalnie, sama przez się, ale również w związku i na tle całokształtu przepisów kodeksowych.

Przytaczając na wstępie dosłowne brzmienie powyższego przepisu: „kto bierze udział w bójce lub w pobiciu człowieka, jeżeli stąd wynikła śmierć lub uszkodzenie, określone w art. 235 lub 236, podlega karze więzienia do lat 5", należy zacząć od pewnego stwierdzenia, na pozór banalnego, którego wszakże dotychczasowe pomijanie względnie niedocenianie stało się niewątpliwie przyczyną wszystkich interpretacyjnych nieporozumień. Stwierdzenie to, oparte na gramatycznej wykładni art .240, brzmi, jak następuje: śmierć lub uszkodzenie ciała, o których mówi przepis art. 240, wynikają nie z udziału sprawcy w bójce czy w pobiciu, ale z bójki względnie pobicia jako całości, złożonej z całego szeregu poszczególnych „udziałów". Czyli obiektywny związek przyczynowy istnieje tylko między śmiercią, względnie uszkodzeniem a bójką jako całością, natomiast między udziałem poszczególnego uczestnika bójki a jej tragicznym wynikiem tego związku przyczynowego nie ma. Zresztą inaczej być nie może. Ustalenie w łańcuchu przyczyn i skutków działania danego członka bójki kazałoby nam oceniać to działanie z punktu widzenia odpowiednich przepisów kodeksu, mówiących o spowodowaniu śmierci względnie uszkodzenia. I wtedy oczywiście dla przypisania sprawcy tych obiektywnie z jego działaniem związanych skutków należałoby również ustalić związek subiektywny, ową więź psychiczną, o której mowa w art. 14 K. K.

W takim przypadku jednak, gdy pewien skutek, pewne zdarzenie w świecie zewnętrznym, za które sprawca odpowiada, nie wynika z jego działania, ale jest zupełnie odeń niezależne, jak to ma miejsce w art. 240, wymóg przewidywania tego warunku jest najzupełniej zbędny i nieuzasadniony. Niepodobna wszak wymagać związku subiektywnego tam, gdzie nie ma związku obiektywnego. Trzeba pamiętać, że formuły więzi psychicznych, zawarte w art. 14 i 15 K. K. dotyczą jedynie własnego działania sprawcy. Gdy sprawca czegoś chce lub coś przewiduje, odnosi się to tylko — w rozumieniu K. K. — do wyniku jego własnych czynów czy zaniechań. Zamiar najbardziej przestępny, przewidywanie skutków najbardziej groźnych i przez ustawę karną zakazanych, o ile tylko dotyczy działań obcych, a zatem o ile nie uzewnętrznia się w działaniu własnym, stanowi dla prawa karnego zjawisko obojętne, już w myśl starej zasady rzymskiej: cogitationis poenam nemo patitur. A zatem w naszym przy-

padku kwestia, czy wynik bójki winien być przez jej uczestników przewidywany czy też nie, okazuje się najzupełniej bezprzedmiotowa. Punkt ciężkości zagadnienia tkwi gdzieindziej. Zasada subiektywizmu nie jest tu bynajmniej w jakiejkolwiek mierze zagrożona. Zasada ta dotyczy jedynie odpowiedzialności indywidualnej i nie rozciąga się na odpowiedzialność kolektywną, na której oparta jest konstrukcja art. 240 K. K. Nie rozciąga się zaś nie tylko z braku wyraźnego przepisu, ale z przyczyn najbardziej zasadniczych, sięgających aż do istoty pojęcia subiektywizmu.

W ten sposób dochodzimy do drugiego zagadnienia, jakie się nastręcza przy analizie przepisu art. 240 K. K. a mianowicie do zagadnienia odpowiedzialności kolektywnej. Za co odpowiada uczestnik bójki? Przede wszystkim za swoje własne działania w toku bójki podjęte, a zawierające się w ogólnym określeniu kodeksowym „udziału w bójce". Ale ponadto za coś więcej jeszcze. Odpowiada mianowicie również za to, co z bójki jako całości wynikło, a do czego on ręki nie przyłożył. Wobec odrzucenia przez Kodeks Karny zasady przyczynowości adekwatnej, jedyną tamą w wysnuwaniu nieskończonego teoretycznie łańcucha przyczyn i skutków stanowi wymóg obejmowania przestępnego wyniku przez wolę lub świadomość sprawcy. Najbardziej luźny najbardziej odległy i przerywany związek przyczynowy wystarcza dla poczytania komuś przestępstwa, o ile tylko związek ten dopełniony zostanie przez więź psychiczną między sprawcą a tym, co z jego działań, niekoniecznie bezpośrednio wynikło. Czyli konstrukcja art. 240 K. K., przewidująca śmierć względnie uszkodzenie ciała, będzie miała zastosowanie jedynie wówczas, gdy tej śmierci wzgl. uszkodzenia nie będzie można oskarżonemu przypisać. A zatem ta druga odpowiedzialność, ta, jeśli się tak można wyrazić, nadwyżka odpowiedzialności ponad odpowiedzialność za własne działanie, dotyczy czynów obcych (niekoniecznie przestępstw np. w przypadku art. 19 lub 20 K. K.) i jest klasycznym przykładem (jedynym zresztą na obszarze całego kodeksu) odpowiedzialności kolektywnej.

Faktu tego nikt w doktrynie nie neguje tylko niestety nikt również nie wyciąga z niego należytych konsekwencyj. A konsekwencje te są niesłychanie doniosłe. Wówczas bowiem chybiona się okaże znana analogia Sądu Najwyższego między przepisem art. 240 a przepisami art. 198 i 273 K. K. (zob. Orz. S. N. 42/33), w których unieważnienie małżeństwa i nastąpienie upadłości stanowią najoczywistsze skutki *własnych* działań sprawcy i w których ma pełne zastosowanie zasada subiektywizmu; upadnie również cała *błędna* motywacja *słusznego* zasadniczo stanowiska S. N., że skutek bójki nie musi być objęty przewidzeniem ani nawet powinnością przewidzenia przez poszczególnych jej uczestników; przede wszystkim atoli wyjaśni się pozorna sprzeczność między konstrukcją art. 240 K. K. a art. 1 K. K. i odpadną argumenty, na które zwolennicy subiektywizacji skutków bójki tak chętnie się powołują. Mianowicie czyn, o którym mówi art. 1 a za nim cały K. K. (z wyj. art. 240), nastawiony zasadniczo wyłącznie na odpowiedzialność indywidualną, jest czynem własnym oskarżonego, i wszystkie wymogi, zawarte w drugiej części tegoż art. 1 oraz w art. 14 i 15 K. K., dotyczą tylko takiego właśnie czynu, a nie działan czy zaniechań cudzych, za które oskarżony wyjątkowo według art. 240 K. K. odpowiada. Dla takiego wypadku odpowiedzialności kolektywnej, będącego świadomym odstępstwem od zasady indywidualizacji, kodeks nasz nie stworzył odrębnych przepisów, ale z tego nie wynika bynajmniej, ażeby można było stosować tu subiektywizm, wyrosły wszak na gruncie odpowiedzialności indywidualnej i nierozerwalnie z jej pojęciem związany.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia ta część stanu faktycznego bójki względnie pobicia z art. 240 K. K., na którą składają się własne działania oskarżonego, czyli — jak mówi kodeks — jego „udział" w bójce czy pobiciu. Pojęcie to a raczej pojęcia bójki i pobicia według zgodnej na ogół wykładni doktryny i orzecznictwa oznaczają: „starcie się kilku osób" lub „zbiorową napaść na człowieka, połączoną z naruszeniem jego nietykalności cielesnej" (Makowski Komentarz): „wynikłą pomiędzy więcej niż dwiema osobami sprzeczkę, która następnie przeszła we wzajemne naruszenie nietykalności cielesnej (Glaser i Mogilnicki, Komentarz); „zajście między trzema lub więcej ludźmi, którzy dzieląc się na dwa wrogie obozy, występują nawzajem czynnie przeciw sobie", względnie „czynne lecz jednostronne działanie dwóch lub więcej osób przeciw jednej lub więcej osobom, które zachowują się biernie wobec czynnych działań swoich przeciwników" (Peiper, Komentarz); „zwadę więcej niż dwóch osób, które, działając w zamiarze wzajemnej walki, okładają się nawzajem razami" (Orz. S. N. 33/36); „świadome połączenie indywidualnego działania z działaniem człowieka drugiego lub grupy ludzi, skierowanym przeciw bezpieczeństwu zdrowia lub ciała innego człowieka lub innej grupy ludzi" (Orz. S. N. 392/36) itd.

Już z powierzchownej analizy przytoczonych powyżej definicyj widać *złożoność* pojęcia udziału w bójce lub pobiciu. Składa się ono tedy przede wszystkim z *konkretnych działań* danego uczestnika bójki, kwalifikujących się z art. 237 lub 239 KK. względnie z art. 23, 26, 27 KK. w połączeniu z powyższymi przepisami, a powtóre z *właściwego udziału* w bójce czyli świadomego połączenia tych działań z takimi samymi lub przynajmniej podobnymi działaniami innych osób. Gdy konkretne działania przybiorą formę spowodowania śmierci lub przestępstw z art. 235 lub 236 KK., wówczas nie będzie w ogóle mowy — w stosunku do sprawcy — o konstrukcji art. 240 KK., opartej na odpowiedzialności kolektywnej za cudze czyny, chyba, że z bójki wynikła jeszcze inna śmierć lub inne uszkodzenia ciała, których się nie da owemu sprawcy przypisać; atoli i w tym wypadku interesująca nas konstrukcja art. 240 KK. nie dojdzie do głosu, albowiem ulegnie pochłonięciu z mocy art. 36 KK. przez odpowiedni przepis szczególny.

Tak więc owe konkretne działania wyczerpują całkowicie i bez reszty ustawowe istoty przestępstw, przewidzianych w art. 237 lub 239 KK. Natomiast udział w bójce jako taki, sensu stricto, nie mieści się już w ramach powyższych stanów faktycznych. Co więcej nie mieści się on również w żadnym innym ustawowym stanie faktycznym na przestrzeni całego Kodeksu Karnego i Prawa o Wykroczeniach. Albowiem udział w bójce czyli przynależność do pewnej wspólnoty, będąca podstawą odpowiedzialności kolektywnej, jako taka, sama przez się nie jest karalna, stanowi zjawisko obojętne z punktu widzenia prawa karnego. Uczestnik bójki względnie pobicia odpowiada jedynie z tytułu swoich konkretnych działań, swego konkretnego zachowania, a więc lekkiego uszkodzenia ciała, naruszenia nietykalności cielesnej bądź też usiłowania, podżegania lub pomagania do tych przestępstw, a nie z tytułu połączenia swoich działań z działaniami innych osób. Przynależność do wspólnoty wzajemnie się bijących, traktowana odrębnie od poszczególnych, podjętych w jej ramach czynów i samotnie, jako niezależne pojęcie prawne i logiczne, pociąga za sobą specjalną odpowiedzialność tylko wtedy, gdy z bójki lub pobicia wynikną skutki, o których mówi art. 240 KK. Atoli i wówczas nie jest to odpowiedzialność indywidualna za udział w bójce, ale odpowiedzialność

kolektywna uczestników za śmierć względnie uszkodzenie ciała z tejże bójki wynikłe.

Oto więc mamy trzy najistotniejsze elementy ustawowej istoty przestępstwa z art. 240 KK.: 1) odpowiedzialność indywidualną, unormowaną ogólnymi przepisami KK. — za własne działania uczestnika bójki, 2) odpowiedzialność kolektywną, nie wymagającą z natury rzeczy żadnej więzi psychicznej — za śmierć lub uszkodzenia ciała z bójki wynikłe, i wreszcie 3) sam udział w bójce sensu stricto, nie będący przestępstwem, albowiem „niezabroniony pod groźbą kary przez ustawę".

Z kolei wypada zająć się analizą konstrukcji obrony koniecznej, zawartej w art. 21 § 1 K. K., który dosłownie brzmi: „Nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro własne lub innej osoby". Tu już nie ma tych trudności interpretacyjnych, jakie nastręczały się przy konstrukcji poprzedniej. Co więcej — wobec zasadniczej zgodności poglądów doktryny i orzecznictwa na istotę cytowanego przepisu, poglądów nie budzących nadto żadnych szczególnych zastrzeżeń — nasza praca analityczna w tym przedmiocie sprowadza się w gruncie rzeczy do podkreślenia i uwydatnienia pewnych specjalnie nas tu interesujących elementów, przy czym elementy te dotyczyć będą zarówno dynamicznej jak i statycznej strony zagadnienia, to znaczy *działania w obronie koniecznej* tudzież samego *stanu obrony koniecznej*, albowiem celem niniejszych rozważań jest ustalenie nie tylko tego, czy przestępstwo z art. 240 KK. może być popełnione w stanie obrony koniecznej, ale również tego, czy popełnienie przestępstwa z art. 240 KK. przez drugą stronę może spowodować powstanie stanu obrony koniecznej.

Strony dynamicznej zagadnienia dotyczą dwa elementy: formalny i materialny. Element formalny stanowi, że działanie w obronie koniecznej może być tylko działaniem własnym sprawcy (por. cyt. przepis: „kto działa..."). Kodeks Karny nie zna obrony, wykonanej cudzymi rękami, za pośrednictwem osób trzecich. Działanie, podjęte przez osobę trzecią w obronie i za namową właściciela cudzego dobra, nie będzie działaniem właściciela tego dobra, ale wyłącznie działaniem tego, kto je fizycznie przeprowadził. Działanie obronne właściciela zagrożonego dobra sprowadzi się co najwyżej do podżegania w obronie koniecznej. Element materialny precyzuje i określa treść działania w obronie koniecznej, żądając odeń, by stanowiło pod względem obiektywnym przestępstwo a zatem czyn zabroniony pod groźbą kary. (por. cyt. przepis: „nie popełnia przestępstwa..."). Nie będzie tedy działaniem w obronie koniecznej w rozumieniu KK. czyn własny zagrożonego, skierowany na odparcie zamachu, atoli obojętny pod względem karno - prawnym, np. zamknięcie się w mieszkaniu na klucz przed napastnikami.

Wreszcie strony statycznej konstrukcji art. 21 KK. dotyczy element bezprawnego zamachu. Jest to moment dla oceny stanu obrony koniecznej najistotniejszy i decydujący. Bezprawność jest niewątpliwie pojęciem szerszym od przestępczości, tak jak zamach jest szerszy od działania obronnego i oznacza również działanie pozbawione cech fizycznej agresji przeciw osobie np. kradzież, a nadto w pewnych wypadkach nawet zaniechanie np. nieopuszczenie cudzego mieszkania mimo żądania osoby uprawnionej. Atoli wspólną właściwością zamachu i obrony jest to, że obie te formy postępowania muszą się wiązać bezpośrednio z osobą broniącego się, względnie podejmującego zamach; innymi słowy zamach, tak jak i obrona, może być podjęty tylko osobiście i indywidualnie. Podobnie jak

wspólnym źródłem i wspólnym kryterium pojęć przestępczości i bezprawności jest zawsze tylko i wyłącznie wola ustawodawcy, znajdująca swój wyraz w przepisie ustawy karnej bądź cywilnej.

Jak tedy przedstawia się wzajemny stosunek konstrukcji udziału w bójce lub pobiciu i konstrukcji obrony koniecznej, w szczególności, czy jest możliwa ich koegzystencja w danym konkretnym stanie faktycznym? Odpowiedź, oparta na zestawieniu poszczególuych elementów obu konstrukcyj jest bezwzględnie negatywna. Przestępstwo, przewidziane w art. 240 KK., nie może być ani treścią ani przyczyną obrony koniecznej. Wynika to z rozbieżności wspomnianych elementów, z ich pojęciowej przeciwstawności, w ogólności z faktu, że konstrukcja obrony koniecznej, zbudowana na zasadzie odpowiedzialności indywidualnej, po prostu nie odpowiada — podobnie zresztą jak konstrukcje usiłowania, podżegania i pomocnictwa — przepisowi art. 240 K. K.

Tak więc element odpowiedzialności kolektywnej, opartej na cudzych działaniach stanowiący trzon i istotę konstrukcji art. 240, koliduje wyraźnie z podstawowym elementem konstrukcji art. 21, żądającym, by bezprawny zamach tudzież obrona przeciw niemu polegały na własnych czynach oskarżonego. Te dwa elementy nie tylko nie mieszczą się jeden w drugim, ale wręcz wyłączają się wzajemnie, albowiem obrona konieczna, operująca własnymi czynami sprawcy, zdolna jest uchylić jedynie odpowiedzialność indywidualną za te właśnie czyny, natomiast nie może uchylać odpowiedzialności kolektywnej za działania cudze, z którymi sprawca — jak w przypadku art. 240 KK. — nie ma nic wspólnego. Drugi element — czyny własne uczestnika bójki — może być wprawdzie treścią działania w obronie koniecznej oraz treścią bezprawnego zamachu, atoli tylko jako odrębne przestępstwo uszkodzenia ciała względnie naruszenia nietykalności cielesnej, nie zaś jako składowy czynnik konstrukcji art. 240 K. K. Wreszcie element trzeci czyli właściwy udział w bójce, polegający na świadomym połączeniu indywidualnego działania z działaniami innych osób, koliduje z drugim podstawowym wymogiem konstrukcji art. 21 K. K., żądającym od działania zamachowego cechy bezprawności a od działania obronnego cechy przestępności. Tymczasem — udział w bójce, jako taki, traktowany odrębnie od konkretnych podjętych w jego ramach czynów, nie jest zabroniony ani przez ustawę karną ani przez ustawę cywilną, nie stanowi zatem ani przestępstwa karnego, ani nawet bezprawia cywilnego.

Wtym stanie rzeczy, gdy poszczególne elementy przestępstwa, przewidzianego w art. 240 KK. są pojęciowo przeciwstawne takimże elementom konstrukcji art. 21 KK., gdy przeciwstawność ta — poprzez czynniki składowe — rozciąga się na całość obu omawianych konstrukcyj, gdy zatem łączenie ich w jednym stanie faktycznym musi być uznane za błąd logiczny — należy w konsekwencji uznać, że praktyka, idąc po linii uniewinniania uczestników bójki na zasadzie art. 21 K. K., popełnia zasadniczy błąd interpretacyjny i postępuje wbrew oczywistej woli ustawodawcy. Przenosi ona bowiem cechę obrony koniecznej, przyznaną poszczególnym czynom, podjętym w toku bójki na całość zjawiska udziału w bójce, korzystając z tego, że czyny te roztapiają się w tym zjawisku w myśl art. 36 K. K. Zapomina się wszakże o całkowicie odmiennej naturze przestępstwa udziału w bójce w stosunku do natury czynów, składających się na to przestępstwo, i o konsekwencjach tej odmienności.

Zresztą błędność powyższego stanowiska praktyki uderza nie tylko na gruncie interpretacji logicznej i gramatycznej. Wyniki, osiągnięte na dro-

dze drobiazgowej i żmudnej analizy obu przepisów, znajdują potwierdzenie również na płaszczyźnie czysto praktycznych i życiowych rozważań. Bójkę cechuje dwustronność i wzajemność działań; strony bijące się odbierają i zadają razy równocześnie i wzajemnie. Poczucie słuszności sprzeciwia się przyjęciu bezprawnego zamachu względnie obrony koniecznej tam, gdzie atakujący jest zarazem broniącym się, gdzie zamach jest równocześnie obroną, gdzie już w założeniu tkwi dwupostaciowość działania każdego uczestnika bójki. Tym bardziej razi nasze poczucie prawne przyjęcie obrony koniecznej odnośnie pobicia, przy którym wszak cechą charakterystyczną jest bierność strony, przeciwko której uczestnicy pobicia działają.

MIKOŁAJ LEONIENIA.

Warunkowe zawieszenie wykonania kary w orzecznictwie Sądu Najwyższego (1932—1937 r.)

I. **Uwagi ogólne.** Orzecznictwo Sądu Najwyższego w dziedzinie stosowania art. 61 K. K. daje możność stwierdzenia, iż racjonalizacja kary pozbawienia wolności w płaszczyźnie prewencji specjalnej cieszy się szczególną troską w judykaturze najwyższej instancji sądowej. Właśnie tu Sąd Najwyższy wykazuje, że znajduje się pod wybitnym wpływem dogmatów szkoły pozytywnej włoskiej prawa karnego, słusznie bowiem zaznaczał H. Ferri („Socjologia kryminalna"), iż warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej reakcji karnej najmniej sprzyja hołdowaniu idei kary odwetowej lub mającej na celu odstraszenie innych przed popełnianiem czynów przestępnych.

Zagadnienia, którymi zajmuje się S. N. w związku z analizą warunkowego zawieszenia wykonania kary, sprowadzić można do następujących: a) warunki i zasady stosowania a łącznie z tym racjonalizacja tej instytucji; b) obowiązek sędziego nakładania na skazanego zobowiązania wynagrodzenia szkód, zrządzonych przestępstwem pokrzywdzonemu; c) konsekwencje prawne dla przestępcy w wypadku niezastosowania się w terminie przez sąd ustalonym do obowiązku, o którym mowa wyżej; d) potrzeba i charakter uzasadnienia orzeczenia stosującego lub odmawiającego zastosowania warunkowego zawieszenia kary.

II. **Zasady stosowania i racjonalizacja instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary.** Sąd Najwyższy w rozważaniach nad celami i zadaniami reakcji karnej występuje w ogóle jako zdecydowany zwolennik ideologii kary poprawczo - wychowawczej (O. S. N. 61/33, 300/35, 285/36 i in.); w szczególności zaś stwierdza, że warunkowe zawieszenie kary nosi charakter czysto celowościowy i jako środek polityki karnej odgrywa nadzwyczaj poważną rolę w walce z przestępczością w tych krajach, gdzie należycie jest stosowane. Omawiana instytucja może spełniać swe zadania prawidłowo i pożytecznie tylko w stosunku do jednostek, których konstytucja psycho-fizyczna nie jest upośledzona od urodzenia ze względu na warunki jej dotychczasowego życia i otoczenia.

Warunkowe zawieszenie wykonania kary ma być przeto stosowane przede wszystkim do przestępcy „przypadkowego", który dopuszcza się czynu przestępnego dzięki wyjątkowo niesprzyjającym, „zewnętrznym" oko-

licznościom (przestępca egzogenny) [1]), pod których naciskiem sprawca czynu chwilowo „...ulega pokusie przestępstwa, z którym się wewnętrznie nie godzi..." (O. S. N. 274/37). Otóż w odniesieniu do niego użycie tej instytucji może i powinno dać pożyteczne wyniki (poprawczo - wychowawcza funkcja warunkowego zawieszenia wykonania kary), bez porównania lepsze od tych, jakie dałaby zastosowana kara krótkoterminowego pozbawienia wolności, zwłaszcza w formie więzienia, które, jak stwierdza nowożytna penologia, ani nie poprawia, ani nie odstrasza, a niemal zawsze przestępcę przypadkowego deprawuje oddziaływaniem nań „zgniłej, zatrutej" atmosfery więzienia — „akademii zbrodni" (O. S. N. 140/35). Sędzia więc, stosując warunkowe zawieszenie wykonania kary, powinien mieć na uwadze jedynie i wyłącznie określoną wyżej celowość. (O. S. N. 160/35, 356/35, 333/35, 51/34, 138/36). Oczywiście pożyteczne pod względem poprawczo - wychowawczym może być warunkowe zawieszenie wykonania kary wtedy, gdy sędzia pozna dokładnie osobowość przestępcy — a więc: pobudki zachowania się przestępnego, charakter przestępcy itp. czynniki psycho-fizycznej konstytucji przestępcy, jak również — warunki jego życia (art. 61 § 2 w zw. z art. 54 K. K.).

Zresztą, o ile chodzi o orzeczenia S. N., to one nie tylko expressis verbis powołują się na elementy art. 54 K. K., gdy chodzi o ustalenie podstaw stosowania warunkowego zawieszenia wykonania kary, lecz także często wdają się w głębszą analizę, w związku z konkretnym stanem faktycznym, zasad, od których uzależnić należy wstrzymanie wykonania warunkowo wymierzonej reakcji karnej (O. S. N. 51/34, 217/34 i in.). Tak, np., oświadcza S. N.: — motywy orzeczenia niezawieszenia warunkowego wykonania kary winny odpowiadać wymogom art. 61 § 2 K. K., a stąd niesłuszne było założenie sądu, że „zawieszenie uważa za niewskazane ze względu na rozgłos sprawy i nadmierność przestępstw tego rodzaju" (O. S. N. 51/34), niedopuszczalne znów jest uzasadnienie odmowy warunkowego zawieszenia kary, połączonego z nałożeniem obowiązku zwrotu szkody (§ 2 art. 62 K. K.) tym, że pokrycie strat już zostało zasądzone w trybie cywilnym (O. S. N. 9/37); podobnie błędne było stanowisko, stwierdzające konieczność zawieszenia przestępcy kary pozbawienia wolności tylko wtedy, gdy w konkretnym wypadku czyn bezprawny jest „zamachem na dobro prawne niewielkiej wagi" (O. S. N. 138/36 i in.) lub „wina jest tak nieznaczna a skutki czynu tak błahe, że zastosowanie doń zwykłej represji byłoby nie tylko bezcelowe, ale wręcz niesprawiedliwe" (O. S. N. 356/35); również stanowiło obrazę art. 61 K. K. odmówienie zastosowania do przestępcy omawianej instytucji wyłącznie dlatego, iż dopuścił się on przestępstwa z „niskich pobudek", np., z chęci zysku itp. (O. S. N. 333/36); nawet popełnienie czynu przestępnego w okresie warunkowego zawieszenia kary nie czyni samo przez się ponownego jej zawieszenia niedopuszczalnym, o ile nie zachodzą warunki, przewidziane w art. 61 § 3 K. K. (O. S. N. 217/34, 138/36, 333/36, 258/37, 295/37) przy czym ostatni wyczerpująco wylicza osoby, do których warunkowe zawieszenie kary nie stosuje się i żadna rozszerzająca interpretacja tu nie jest dopuszczalna; to też „nie ma podstaw prawnych" w zw. z art. 3 i 62 § 2 K. K. do wyłączenia spod dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia kary cudzoziemców, w szczególności do uczynienia tego na zasadzie rozumowania, iż oskarżonemu, zamieszkałemu stale za granicą „w razie, gdy-

---

[1]) S. W. Poznyszew: Kriminalnaja psichołogia. Priestupnyje tipy. Leningrad, 1926, 31 i n., 93 — 109.

by nadzieja jego poprawy zawiodła, wykonanie zawieszonej kary nie mogłoby nastąpić" (O. S. N. 258/37); wreszcie nie jest bezwzględną przeszkodą w omawianym kierunku i to, że sprawca dopuścił się przestępstwa „większej wagi", za które grozi i można wymierzyć „cięższą karę" (O. S. N. 140/35).

Jedyną przesłanką do niestosowania omawianej instytucji powinno być przekonanie, osiągnięte za pomocą zapoznania się sądu z osobą sprawcy, z całokształtem sprawy i tłem, na którym rozegrał się czyn przestępny, iż, ze względu na właściwości bio-psychicznej osobowości przestępcy lub z powodu jego znacznego moralno-etycznego zepsucia, „co do niego nie można przypuszczać, iż sam się poprawi, jeżeli go społeczeństwo przez wykonanie kary nie poprawi..." (O. S. N. 295/37), a przeto, że zawieszenie wykonania kary nie osiągnie swego celu, — nie będzie dostatecznym hamulcem przed popełnieniem przez tegoż sprawcę nowego bezprawia kryminalnego (O. S. N. 51/34, 217/34, 140/35, 356/35, 138/36, 295/37).

Jest to moment decydujący — stąd cały ciężar problemu tkwi w umiejętnej i dokładnej analizie właściwości psycho-fizycznych przestępcy, do tego też często S. N. nawraca i żąda, aby sąd orzekający poddał gruntownemu zbadaniu i trafnej ocenie osobowość przestępcy, w szczególności ustalił, czy ostatni nie posiada w swej naturze instynktów aspołecznych, antyspołecznych, wrogiego nastroju albo dyspozycji do popełniania przestępstw w ogóle lub czynów tego rodzaju, za które go się sądzi (O. S. N. 140/35, 407/35, 295/37 i in.). Jeżeli sąd przyjdzie do wniosku, że ma do czynienia z jednostką zepsutą pod względem etyczno-społecznym lub z osobnikiem, posiadającym, np. skłonności przestępne, niebezpieczne dla porządku prawnego, nie może i nie powinien zastosowywać war. zaw. kary a to już niezależnie od wyżej wymienionych lub innych momentów, np. od — faktu, iż sprawca nie był dotychczas karany (O. S. N. 140/35, 217/34, 407/36), bo w tych warunkach są to rzeczy nieistotne, gdyż np. „niekaralność sprawcy nie jest synonimem nienagannego życia, a jest to rezultat postępowania, odpowiadającego może najmniejszym żądaniom moralności, a może nawet wynik przypadku" (O. S. N. — 208/36).

Oczywiście w wypadku, przewidzianym przez ustawę, przy istnieniu wymogów do zastosowania war. zaw. kary, stosować należy tę instytucję w odniesieniu do całej orzeczonej zasadniczej lub zastępczej kary pozbawienia wolności, nie można natomiast orzekać tego do części tejże kary, (O. S. N. 2/34 motywy do uchwały całej Izby Karnej), przy czym o możności zaw. wykon. kary rozstrzyga tylko wymiar kary orzeczonej, nie zaś jej części, np. tej, która po zastosowaniu amnestii ma być wykonana. (O. S. N. 193/37).

Jeżeli chodzi o zawieszenie wykonania kary w „wyroku łącznym", to w tej materii charakterystyczne są dwa orzeczenia S. N.: O. S. N. 236/35 i O. S. N. 352/35.

W ostatnim mamy stwierdzenie, iż „w wyroku łącznym" nie można objąć wyroku zawieszającego wykonanie kary pozbawienia wolności, z istoty bowiem przepisów o karze łącznej w nawiązaniu do art. 61-64 KK. wynika, że „łączone być mogą tylko bezwarunkowo orzeczone kary pozbawienia wolności lub też kary z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar — warunkowe zawieszenie postanowieniem sądu zostało uchylone", przy czym „odmowa połączenia kar z powodu braku wymogów ustawy winna być orzeczona wyrokiem". Wychodzi się

tu z trafnego założenia, że z § 2 art. 31 KK. — wypływa zasada, że kara łączna nie może być surowsza od sumy kar poszczególnych, stąd wyrokiem łącznym nie można zwiększyć kar, wymierzonych poszczególnymi prawomocnymi wyrokami, co miałoby miejsce, gdyby nastąpiło zarządzenie — bezwarunkowego wykonania kary, choćby czasowo krótszej.

Niemal z tych samych przesłanek wyprowadza S. N. tezę doniosłej wagi praktycznej, głoszącą, iż sąd, orzekający o karze łącznej, nie ma prawa „wyrokiem łącznym" zawiesić warunkowo wykonanie kary łącznej, którą orzeka zamiast kar bezwarunkowych, wymierzonych kilku prawomocnymi wyrokami". (O. S. N. 236/35). Zasadnie przypomina S. N., że zakres działania sądu, wydającego wyrok łączny, zgodnie z art. 31 § 2 KK. i art. 32 KK., jest wąski i ściśle określony w tym sensie, iż sąd skrępowany tu jest prawomocnymi orzeczeniami a więc nie ma podstaw do ponownego rozpoznawania kwestyj już definitywnie w tych wyrokach ustalonych, zwłaszcza nie może orzec niczego, co by mogło w gruncie rzeczy treść tych wyroków zmienić, do „kwestyj zaś, które zostały prawomocnie rozstrzygnięte prawomocnymi wyrokami, stanowiącymi podstawę wyroku łącznego, należy też kwestia war. zaw. wykonania kary; skoro więc wyroki, na których podstawie wydano wyrok łączny, stanowiły, iż orzeczone w nich kary mają być bezwarunkowo wykonane, sąd wydający wyrok łączny nie był władny wykonania kary łącznej zawiesić". (O. S. N. 236/35). Rzecz ta nie ulega wątpliwości zwłaszcza gdy się zważy, że orzeczenie war. zaw. kary może doprowadzić w pewnych wypadkach, zgodnie z art. 64 KK., do zatarcia skazania, do uważania „skazania za niebyłe", a więc — zrodzić daleko idące skutki w stosunku do „całego wyroku skazującego", a w szczególności — w zakresie „winy" skazanego. (O. S. N. 238/37).

Racjonalizacja kary pozbawienia wolności w płaszczyźnie prewencji specjalnej jest uwypuklona najsilniej w orzeczeniach S. N., przy warunkowym zawieszeniu kary, teleologiczny jednak charakter tej instytucji nie jest z całą konsekwencją w judykaturze najwyższej instancji sądowej przeprowadzony. Idea poprawczo-wychowawcza, tkwiąca w zasadzie war. zaw. wykonania kary pozbawienia wolności, wymagałaby, by sąd orzekający, po dojściu na tle gruntownego zapoznania się z osobowością przestępcy do przekonania, że nie popełni on nowego przestępstwa, był w takim razie bezwzględnie zobowiązany do stosowania war. zaw. kary. Kodeks Karny z 1932 r. jednak tą drogą nie poszedł,a więc nawet po stwierdzeniu, że istnieją wszystkie warunki, zakreślone w art. 61 § 2 KK. w zw. z art. 54 KK., sąd merytoryczny nie ma obowiązku zastosowania war. zaw. kary i nie jest obowiązany uzasadniać, dlaczego nie uznał za celowe zawiesić warunkowo karę.

III. Obowiązek i charakter uzasadnienia orzeczenia, stosującego lub odmawiającego war. zaw. wykon. kary. Wychodząc z założenia, że sędzia wymierza karę według swobodnego uznania w granicach ustawowych, a więc w ramach art. 61 § 2 KK. w zw. z art. 54 KK., stwierdza S. N., iż uzasadnienie odmowy zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności jest bezwzględnie potrzebne tylko w następujących okolicznościach: a) gdy obrona oskarżonego lub jego apelacja sprowadza się do wniosku o zawieszenie kary, b) i gdy sąd odwoławczy uchyla wyrok sądu pierwszej instancji w części, dotyczącej zawieszenia kary. W ostatnim wypadku uzasadnienie orzeczenia o uchyleniu zawieszenia kary, jako stanowiącego integralną część wyroku o karze, ma przytoczyć podstawy, które doprowadziły sąd odwoławczy do odmiennego wniosku; umotywowanie w danych wypadkach

kwestii zastosowania czy też ukształtowania war. zaw. kary — jest konieczne, przy czym zawsze ma być ono zgodne z brzmieniem art. 61 — 64 KK. i art. 379 KPK. (O. S. N. 209/33, 140/35, 160/35, 333/35, 407/36, 9/37 i in.).

IV. **Orzekanie obowiązku wynagradzania przez skazanego szkód, zrządzonych przestępstwem i konsekwencje prawne w wypadku niespełnienia wymienionego obowiązku.** Podobnie jak nie ma sąd obligatoryjnego nakazu ustawowego stosowania war. zaw. kary nawet przy zaistnieniu wymogów z art. 61 § 2 K. K., — tak samo nie posiada on obowiązku bezwzględnego obciążenia przestępcy, któremu zawiesza warunkowo karę, obowiązkiem powetowania ofierze czynu przestępnego szkód i to wtedy, gdy sprawca przestępstwa ma odpowiednie ku temu środki materialne, jak wreszcie — konieczności odwołania war. zaw. kary w razie, jeżeli tenże sprawca pomimo możności, nie chce wywiązać się z nałożonego nań w tym kierunku przez sąd obowiązku. Wychodzi tu S. N. z założenia, że podstawę, na której opiera się art. 62 § 2 K. K., stanowi nie odpowiedzialność cywilna sprawcy, lecz fakt, że czynem swym wyrządził szkodę i że jego stosunki gospodarcze na wynagrodzenie jej pozwalają. Okoliczności te jednakże wymagają ustalenia i uzasadnienia, zgodnie z art. 379 K. P. K. (OSN. 438/35). A skoro, rozumuje S. N. dalej, obowiązek wynagrodzenia szkody z art. 62 § 2 KK. nie jest identyczny z uwzględnieniem powództwa cywilnego, a następnie, jeśli nie ulega on przymusowemu wykonaniu, to pozostawienie powództwa cywilnego bez rozpoznania, mimo braku apelacji powoda cywilnego, nie stoi na przeszkodzie wydaniu orzeczenia w przedmiocie wynagrodzenia przez skazanego szkody, wyrządzonej przestępstwem, którego popełnienia uznano go winnym. (OSN. 394/35, 9/37). Z drugiej strony, zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przy war. zaw. kary nie stanowi reakcji karnej (OSN. 454/35) lecz częściowe wywiązanie się przestępcy ze swego obowiązku, uczynione choćby w tej intencji, by nie dopuścić do wydania zarządzenia wykonania warunkowo zawieszonej kary. Zawieszenie przez sąd odwoławczy wykonania kary, orzeczonej bezwarunkowo, z nałożeniem na skazanego obowiązku wynagrodzenia ustalonej wyrokiem kwoty na poczet wynagrodzenia dokonanej szkody, nie stanowi reformatio in peius (art. 500 lit. „b" K. P. K.) (OSN. 349/35), „natomiast w braku apelacji oskarżyciela uchylenie skazania warunkowego, będącego nie tylko zmianą orzeczenia o karze, ale także zmianą orzeczenia o winie, narusza bezwzględnie przepis art. 500 lit. „b" K. P. K." i to nawet wtedy, gdy wyrok I instancji orzekał, w porównaniu z orzeczeniem II instancji, surowszą karę pozbawienia wolności, lecz z zawieszeniem jej wykonania (O. S. N. 238/37), zwiększenie bowiem kary następuje nie tylko przez powiększenie czasowe kary pozbawienia wolności, lecz, poza przypadkami przewidzianymi w art. 31 § 3 K. K., również i przez zmianę na bezwarunkowe wykonanie kary, choćby czasowo krótszej, bo w tym wypadku wymiar jej staje się dotkliwszy dla skazanego, odejmując mu możność uwolnienia się od jej odbycia — (O. S. N. 352/35, 238/37).

Uczynienie w orzeczeniu o wynagrodzenia szkody przy war. zaw. kary warunku bezwzględnego, że niewypełnienie tego obowiązku musi koniecznie — prowadzić do zarządzenia wykonania warunkowo zawieszonej kary, nie odpowiada przepisowi art. 62 § 2 K. K. (O. S. N. 331/35) ; sąd posiada tu fakultatywną możność cofnięcia zawieszenia wykonania kary (OSN. 353/35). Jeżeli instancja odwoławcza zatwierdzi wyrok w całości, a więc i co do war. zaw. kary, mimo, — iż w chwili wydania wyroku termin, za-

kreślony oskarżonemu do spełnienia nałożonego nań w myśl § 2 art. 62 KK., obowiązku, już bezskutecznie upłynął, żadnego uchybienia nie stanowi; zresztą skazany może dodatkowo obowiązek ten wypełnić lub w inny sposób naprawić pokrzywdzonemu szkodę, wyrządzoną przez czyn przestępny (OSN. 353/35).

Wydaje się, że obowiązek wynagrodzenia szkód w związku z war. zaw. kary nastręcza Sądowi Najwyższemu, jeżeli chodzi o jego klasyfikację, pewną trudność, gdyż zdaniem tegoż sądu instytucja wynagrodzenia wymienionych szkód nie jest — ani „powództwem cywilnym", ani „karą" kryminalną, aczkolwiek zdawałoby się, że instytucja posiada bezwzględnie charakter karny.

Ostatnio, zmieniając swą poprzednią praktykę, Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że nałożenie obowiązku zwrotu szkody według § 2 art. 62 K. K. nie stanowi podstawy do przymusowego ściągnięcia oznaczonej sumy w drodze egzekucji i dlatego nie wyłącza zasądzenia powództwa cywilnego; według poglądu Sądu Najwyższego, omawiany obowiązek doskonale uzupełnia orzeczenie o powództwie, a to „zaopatrując jak gdyby tytuł egzekucyjny w dodatkowe sankcje, już nie natury cywilnej, lecz karnej, a więc sankcje szczególnie skuteczne" (O. S. N. 9/37).

Niedopełnienie przez przestępcę, któremu warunkowo zawieszono wykonanie kary, a który zdolny jest ekonomicznie do wynagrodzenia ofierze szkód i strat, — tego obowiązku, stanowi przejaw braku skruchy z powodu popełnienia bezprawia kryminalnego, symptom głęboko zakorzeniony w duszy jego utylitarno-egoistycznych skłonności, świadczy o omyłce sędziego, który, zawieszając wykonanie warunkowe kary, przecenił wartość oskarżonego (O. S. N. 9/37); wskazuje jednocześnie na konieczność odwołania zawieszenia wykonania kary.

Stąd de lege ferenda można stwierdzić, iż Sąd Najwyższy, stojąc na stanowisku, że konieczność wynagrodzenia za wyrządzoną przez czyn szkodę powstrzymać może sprawcę od nowego przestępstwa i że wpajanie przeświadczenia takiej konieczności stanowi jeden z najskuteczniejszych środków do walki z przestępczością (O. S. N. 140/35), — nie dał w orzeczeniach swych wykładni, która by wychodziła poza ścisłe granice myśli ustawodawcy, — w kierunku obligatoryjności w danym wypadku wykonania kary.

DR ADAM KOZACZKA

Braki art. 511 K. P. K.

Drugą nowelą do Kod. Post. Kar. ograniczono możność wnoszenia kasacji w sprawach, wymienionych w art. 511 K. P. K., do zarzutów, opierających się tylko na art. 514, 516 i 520 K. P. K. Tak oczywista ratio legis tego ograniczenia — jak i wyraźny tekst znowelizowanego obecnie tekstu art. 511 K. P. K. — zwłaszcza w porównaniu z tekstem uprzednim. upoważniają do wyłączenia możności kasacji w sprawach odnośnych — w innych wypadkach, tj. w wypadkach kwestyj spoza art. 514, 516 i 520 K. P. K. Interpretacja taka oparta w szczególności na użyciu przez tekst ustawy wyraźnego słowa „tylko", upoważnia do klasycznie wręcz poprawnego stosowania tu „argumentacji a contrario", która też właśnie ze względu na wyżej przytoczone okoliczności, powinna tu być niezawodną. Czy rzeczywiście?

Rozpatrzmy rzecz w następujących trzech konkretnych sprawach: I Sąd Najwyższy uchyla wyrok II. instancji, udzielając jej zarazem w myśl art. 536 K. P. K. autorytatywnej wykładni ustawy i wskazówki co do koniecznego kierunku ustaleń. Sąd II. instancji mimo to ostatecznie wydaje ponowny wyrok, nie stosując się do powyższych danych, otrzymanych od III. instancji. Zachodzi więc oczywista obraza art. 536 K. P. K. — wypadek znów nieprzewidziany w art. 511 K. P. K. Czyżby więc należało stąd wnosić, że art. 536 stanowi całkiem iluzoryczną lex imperfecta, że nie obowiązuje on w sprawach z art. 511? Rzecz oczywista, że mimo pozorów, takiego poglądu przyjąć nie można. A więc wbrew wyraźnej treści art. 511 K. P. K. uznać należy, że w sprawach tam wymienionych — kasacja przysługuje także i w wypadku pogwałcenia przepisu art. 536 K. P. K. Przemawiają za tym zbyt poważne względy zasadniczej „ratio legis" i autorytetu instancyjnego, — a zarazem zbyt absurdalne wypadłyby konsekwencje przeciwnego, tj. ściśle literalnego tłumaczenia art. 511 K. P. K. Inna rzecz, że w praktyce nierespektowanie przepisu art. 536 K. P. K. przez II. instancję sprowadza się przeważnie do obrazy któregoś z wymienionych w art. 511 K. P. K. przepisów. Niemniej przeto chodzi tu o zasadę „principiis — obsta". Otóż właśnie na przedstawionym tu stanowisku stanął też Sąd Najwyższy w wyroku swym z dnia 13.6.1938 Nr 3. K. 2750/37.

II. W sprawie o zniesławienie przeprowadza oskarżony dowód prawdy. Mimo, że 1-o — szereg świadków zeznał wyraźnie do protokółów, iż oskarżyciel popełnił zarzucony mu przez oskarżonego i opisany w akcie oskarżenia — czyn, 2-o — a nikt ze świadków nie zeznał dla oskarżyciela korzystnie, sąd II. instancji wydaje wyrok skazujący, ustalając, iż żaden ze świadków nie poparł tezy oskarżonego, nie przeprowadzono więc dowodu prawdy. A zatem sąd II. instancji w uzasadnieniu swego wyroku poczynił ustalenia, sprzeczne z aktami i zebranym przezeń materiałem dowodowym. Ponieważ jednak o takim uchybieniu nie mówi art. 514, 516 ani 520 K. P. K., czyż więc oskarżony dlatego w myśl art. 511 K. P. K. ma być pozbawiony kasacji?

Przecież poczynienie ustaleń sprzecznych z aktami i wydanie na takiej podstawie wyroku jest daleko poważniejszym i cięższym pogwałceniem prawa, sprawiedliwości i prawdy materialnej, niż sam tylko „brak ustalenia czynu przypisanego oskarżonemu". Nie można chyba bardziej skrzywdzić człowieka, niż piętnując go jako przestępcę na podstawie np. kompletnie fikcyjnych ustaleń faktycznych, najzupełniej niezgodnych z całokształtem zebranego materiału dowodowego. Skoro więc sam brak faktycznych ustaleń daje oskarżonemu bezwzględne prawo do kasacji (art. 511 i 514 litera f K. P. K.), to tym więcej ta sama kasacja winna być dostępna temu, przeciw komu porobiono np. zupełnie dowolne ustalenia, bo jest to oczywiście jeszcze większe pokrzywdzenie człowieka i jeszcze cięższe naruszenie prawa. Ta argumentacja — odpowiadająca zresztą schematowi a maiore ad minus — zgodna jest przy tym z najbardziej kardynalną zasadą każdej procedury karnej, a mianowicie z daniem oskarżonemu prawa do obrony. W danym wypadku chodzi wręcz o jedyny sposób realizacji tej obrony i to przeciwko największej do pomyślenia krzywdzie proceduralnej. W przeciwnym razie ściśle literalne trzymanie się tekstu art. 511 K. P. K., doprowadziłoby do takiego wyniku, że w sprawach, tam wymienionych, każde ustalenie II. instancji, choćby najbardziej z aktami sprzeczne, fikcyjne, a nawet wręcz fanta-

stycznie samowolne, byłoby w drodze kasacji nietykalne tylko dlatego, że byłoby przecież „ustaleniem czynu przypisanego oskarżonemu”.

Otóż triumf — nie swobodnej, lecz dowolnej oceny sędziowskiej i prawdy nie materialnej — lecz w najwyższym stopniu formalnej, jest w K. P. K. niedopuszczalny i wręcz nie do pomyślenia. Dlatego też ze względu na wymogi argumentacji „a maiore ad minus” oraz z uwagi na naczelne, najbardziej kardynalne założenia całego K. P. K. — jej ducha i cele — należy przyjąć, że oprócz wypadków wyraźnie wymienionych w art. 511 K. P. K. prawo kasacji przysługuje także w wypadku poczynienia przez II. instancję ustaleń wyraźnie sprzecznych z aktami. Zarzut taki technicznie ująć można by następująco: a) albo jako zarzut braku ustaleń faktycznych czynu przypisanego oskarżonemu tj. obrazy art. 514 lit. f K. P. K. — sensu largo, wychodząc z tego założenia, iż ustalenie fikcyjne, sprzeczne ze wszystkimi łączącymi się z nim dowodami, należy traktować — per nullum, resp. — per non existens (koncepcja jednak nieco sztuczna), b) albo jako obrazę najbardziej ogólnych i kardynalnych zasad i podstaw K. P. K. (obraza art. 1 K. P. K., ale koncepcja może zbyt ogólnikowa), c) albo wreszcie jako zarzut obrazy zasad logicznego rozumowania, czy braku związku logicznego między wnioskiem, wysnutym z ustaleń z dowodami na uzasadnienie tego wniosku przytoczonymi (art. 379 lit. a łącznie z art. 1 K. P. K.). Na tym ostatnim stanowisku stanął w analogicznej sprawie Sąd Najwyższy w wyroku swym wyżej cytowanym, dopuszczając z tej właśnie przyczyny kasacji w sprawie z oskarżenia prywatnego.

III. W sprawach karno-administracyjnych wypadek pospolity: Sąd wydaje wyrok skazujący, opierając się wyłącznie na dołączonym do akt w celach dowodowych — poświadczeniu urzędowym (wyniki inspekcji sanitarnej, wodnej, budowlanej itd.), a nie przyjmując żadnego ze zgłoszonych przez oskarżonego środków odwodowych ze świadków, a nawet biegłych, mających wykazać, że przedstawiony tam stan faktyczny jest nieprawdziwy (okoliczności mogące mieć oczywisty wpływ dla kwestii winy). Tymczasem jest rzeczą notoryczną, że poświadczenia takie wystawiane są — bądź co bądź — przez ludzi, a więc istoty mogące błądzić. Dane orzeczenie ani w żadnym razie nie ma dla sądu żadnej mocy wiążącej (art. 7 K. P. K. w przeciwieństwie do art. 7 K. P. K.), ani też zdezawuowanie go — nie pociągnęłoby za sobą koniecznie karnej odpowiedzialności wystawiających je, bo do tej potrzeba przecież złego zamiaru. Dowodzenie zaś nieprawdziwości treści urzędowych zaświadczeń, zawartych w dokumencie, dozwolone jest nawet w tak hołdującym prawdzie formalnej K. P. C. (art. 276), a więc cóż dopiero w nastawionym wyłącznie na prawdę materialną K. P. K. Wszelkie więc objekcje prawne przeciwko kontrolowaniu przez sądy zaświadczeń organów, czy władz administracyjnych, muszą bezwzględnie odpaść. Ale też wobec tego, czy niedopuszczanie i nieprzeprowadzenie żadnego dowodu odwodowego, ofiarowanego przez oskarżonego nie jest równoznaczne z pozbawieniem oskarżonego rzeczywistej możności obrony?

W regule przecież obrona oskarżonego polega nie tyle na jego tłumaczeniu się, ile na możności powoływania środków odwodowych. Według wyraźnego przepisu art. 335 K. P. K. dopiero „po wysłuchaniu oskarżonego zarządza przewodniczący postępowanie dowodowe...”, z czego jasno wynika, że owo tłumaczenie się oskarżonego nie jest (i słusznie)

jeszcze żadnym dowodem. Dopiero na tak uzyskanej podstawie faktycznej konstruuje się prawną jego obroną. A zatem wypadkiem niedania oskarżonemu możności obrony, będzie a) nie tylko zupełnie chyba klasyczny wypadek tak niedopuszczenia oskarżonego do złożenia wyjaśnień, jak i zarazem odmowa dopuszczenia wszelkich ofiarowanych przez niego dowodów — b) lecz także i wypadek zaprotokołowania wprawdzie tłumaczenia się oskarżonego — ale za to niedopuszczenie żadnego z ofiarowanych przezeń dowodów na okoliczności, mogące wpłynąć na kwestię obrony. Przecież tak w wypadku pod a) jak i pod b) oskarżony praktycznie i ostatecznie znajduje się w sytuacji zupełnie analogicznej do tej, gdy się prowadzi sprawę w jego zaoczności, a to jest już wyraźnie niedopuszczalne nawet i według art. 511 K. P. K. (art. 514 pkt. c). Obrona bowiem w K. P. K. ma być instytucją materialną i rzeczywistą, a nie czysto fikcyjną formalnością. A jeśli tak, to czy każde rzeczywiste pozbawienie oskarżonego możności obrony — nie stanowi już „eo ipso" wbrew art. 511 K. P. K. zawsze podstawy kasacji?

Otóż art. 511 K. P. K. jest niewątpliwie wyrazem ograniczenia praw kasacyjnych oskarżonego, do wypadków, podanych tam jako najbardziej ciężkich i poważnych uchybień. Nie mniej zarzuty te są niewątpliwie tylko środkiem do celu, którym jest konkretne zagwarantowanie stronie mniejszej wprawdzie, niż normalnie, ale w każdym razie pewnej możności obrony. Jeżeli więc ustawa z jednej strony daje stronie pewne środki do osiągnięcia pewnego celu, to nie może mu ta sama ustawa z drugiej strony jednocześnie — zabraniać wprost właśnie samego tego celu. Jest to nieuchronnym wynikiem tzw. *interpretacji ze względu na cel.* Jeszcze wydatniej i silniej uzyskamy ten sam wynik z interpretacji — *„argum. a maiori ad minus"*. Wszystkie bowiem zarzuty kasacyjne z art. 511 K. P. K. są po prostu tylko poszczególnymi, konkretnymi wykładnikami daleko ważniejszej od nich, bo najbardziej podstawowej i kardynalnej normy, a mianowicie „prawa — względnie możności bronienia się". Ta zasada, będąca najgłębszym i najistotniejszym fundamentem całej procedury, jest też zarazem w stosunku do zarzutów z art. 511 K. P. K. ich logiczną premisą, ich koniecznym założeniem, warunkującym po prostu ich byt. Pozbawienie oskarżonego pojedynczych, choćby nawet wymienionych w art. 511 K. P. K., ale zawsze poszczególnych tylko uprawnień obrończych, zawsze będzie mniejszym złem i mniejszą krzywdą, niż pozbawienie go w ogóle możności obrony. Skoro więc naruszenie któregokolwiek z powyższych poszczególnych uprawnień daje oskarżonemu bezwzględne prawo do kasacji, to tym więcej kasacja powinna mu stać otworem w razie faktycznego odebrania mu w ogóle możności obrony. Nawet opierająca się na prawdzie formalnej i formalistyce procedura cywilna stanowi wyraźnie, iż sankcją pozbawienia strony możności obrony jest nie tylko możność wniesienia kasacji, ale wręcz nieważność z urzędu uwzględniona (art. 409 ust. 7 i 408 § 2 K. P. C.). To samo stanowi jeszcze nawet dobitniej tak surowe dla oskarżonego prawo karno-skarbowe (art. 302 § 2 i 319). O ileż więc bardziej powinna na tę samą krzywdę oskarżonego reagować procedura karna, hołdująca prawdzie materialnej, gdzie chodzi o nierównie ważniejsze dla człowieka dobra, bo o jego wolność, honor i... życie. Wprawdzie analogia z procesu cywilnego, czy nawet karno-skarbowego — nie obowiązuje w procedurze karnej, ale zawsze ma swą wartość i wagę logiczną, a formalne jej stosowanie jest zupełnie dopuszczalne, jako „analogia iuris". Analogiam

legis — daje art. 514 lit. c — i tu i tam faktycznie identyczna sytuacja oskarżonego. W tym samym też kierunku wskazują najogólniejsze zasady i względy na „ratio legis” całości — procedury karnej. Wszak chyba nie poto dano skazanemu karno-administracyjnie czy skarbowo — prawo zwrócenia się do niezawisłego sądu, by tam oskarżony wobec tych ustaleń administracyjnych, które właśnie zwalcza, stawał bezbronny, bo bez możności przeciwdowodu. I to wtedy, gdy sąd ten jest nie żadną II. instancją, w czymkolwiek krępowaną zaskarżonym orzeczeniem, lecz ma orzekać i ustalać całkiem samoistnie, jak normalna I. instancja. Przy tym wszystkim pamiętać też jeszcze należy, że takie pozbawienie oskarżonego możności obrony, mieści też w sobie i znamiona — a) związania sądu orzekającego ustaleniem innego organu (art. 7 K. P. K.), b) nieuczynienia równomiernego uwzględnienia zarówno okoliczności, przemawiających za oskarżonym, jak i przeciw niemu (art. 9 K. P. K.), c) nie swobodnej, lecz związanej, albo dowolnej oceny dowodów (art. 10 K. P. K.).

Należałoby więc dojść w tej kwestii do następującego wyniku: z punktu widzenia, reprezentowanego w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 15.5.1936 ZOSN—6/36, mogłaby wprawdzie zachodzić kwestia, czy wyżej pod III przytoczony wypadek zawsze in concreto będzie równoznaczny z „rzeczywistym pozbawieniem możności obrony”. Istotnie bowiem „sąd nie ma obowiązku uwzględniania wszystkich dowodów ofiarowanych przez strony, lecz, kierując się kryteriami celowości, winien mieć na uwadze, czy teza dowodowa może mieć wpływ na treść wyroku, przy czym, oceniając znaczenie dla sprawy tezy dowodowej, sąd bada nie abstrakcyjną doniosłość tezy dowodowej, lecz jej wagę dla konkretnej sprawy i na tle konkretnych okoliczności sprawy”. Nie mniej jednak nawet i akceptując cyt. punkt widzenia, uznać należy, że w każdym wypadku tak dalece idącego naruszenia praw proceduralnych oskarżonego, że równoznaczne jest ono „in concreto” z „rzeczywistym pozbawieniem możności obrony”, właśnie na tej już podstawie przysługuje zawsze prawo do kasacji, a więc także i w sprawach wymienionych w art. 511 K. P. K. (naruszenie art. 1, 7 i 9 K. P. K.).

Ostatecznie więc rzecz biorąc, należałoby mimo wszystko uznać, iż tekst art. 511 K. P. K. jest nie ścisły i za wąsko zredagowany. Wbrew wyraźnemu jego brzmieniu i wszelkim pozorom przecież należało w sprawach, w nim wymienionych, także i poza wypadkami z art. 514, 516 i 520 K. P. K. — dopuścić możność wniesienia kasacji w następujących warunkach: a) niezastosowania się sądu, któremu zwrócono sprawę po uchyleniu jego wyroku, do wykładni i wskazówek, zawartych w tym właśnie uchylającym wyroku Sądu Najwyższego (naruszenie art. 536 K. P. K.), b) poczynienia ustaleń faktycznych, sprzecznych, względnie niezwiązanych logicznie z powołanymi na ich uzasadnienie danymi, zawartymi w aktach (naruszenie art. 1, 379 K. P. K.), c) pozbawienia oskarżonego rzeczywistej możności obrony (naruszenie art. 1, 7 i 9 K. P. K.).

Do takich rezultatów doprowadza interpretacja obowiązującego prawa drogą argumentacji a maiori ad minus, wnioskowania ze względu na cel, analogii z prawa i z ustawy oraz uwzględnienia „ratio legis” jak i najważniejszych względów słuszności, sprawiedliwości i dobra wymiaru prawa. A zatem rzecz należy nie tyle do dziedziny „de lege ferenda” ile do dziedziny interpretacji — „legis latae”.

Z dawnych akt sądowych

Z materiałów, zebranych przez mec. Stefana Markusfelda z Warszawy w Tyliczu (koło Muszyny — Krynicy) a dotyczących szeregu procesów, jakie odbyły się w drugiej połowie 18-go wieku w sądzie miejskim na Ratuszu Tylickim, podajemy poniżej niektóre wyroki.

Sprawa pierwsza dotyczy oskarżenia Oryny Pawliszanki o „c z a r o w s t w a". Na podstawie zeznań świadków, stwierdzających na ogół nienormalność postępowania oskarżonej i jej niedorozwój umysłowy a opartych na przesądach i plotkach, sąd w dn. 13 k w i e t n i a 1763 r. wydał wyrok ostateczny następującej treści:

„Zapatrzywszy się prawo na artykuł 63 w Prawie Chełmińskim z ksiąg piątych, gdzie uczy tenże artykuł prawa, aby na kogo się pokaże bałwochwalstwo, czarostwo jako się na tąsz Orynę ze świadectwa pokazało od kilkunastu lat, która aby według zwyż wyrażonego prawa i artykułu spalona być powinna, tylko Urząd Obojga Praw miłosierdziem zdjęty tylko ściąć pod szubienicą naznacza i zaraz ciało pochować.

Co in effectum stało się".

Tak więc przed 175 laty palono jeszcze w Polsce czarownice.

Sprawa druga, niezmiernie charakterystyczna i mówiąca najlepiej sama za siebie, obejmuje fakt u d e r z e n i a m a t k i przez s y n a.

Actum Anno Domini 1764 C. 9 Julij.

Zasiadszy Urząd Miejski Tylicki w osobach Sła: Panów to jest Sła: Pan Franciszek Bilicki Lant Woyt Miasta Tylicza Sła: Sebastyan Mieyski, Sła: Sztefan Chowaniec Burmistrz, Sła: Piotr Ciołkowicz Pod Woyci. Z ławice Woytowskie Sławetny Jerzy Kiewesz Paweł Kondracik Matyasz Truchanik, Piotr Hołowczak, Ławnicy przysięgli Miasta Tylicza.

Przyszedszy przed urząd wyży opisany Sławetna Waszczyszenka wdowa przełożyła skargę na syna swego na imię Jana starszego w ten sposób, że ia puściła do izby gąsięta a on mi ich kopał za co widziawszy u derzyłam go pięścią między pleci, a on obrociwszy pochon mie iażem padła na ziemię y niemogłam się zaraz zebrać y słowa nie uczywe mówił mi. Co proszę Urzędu S. Sprawiedliwość.

Dekret

Sąd powy słuchaniu Maryanny Waszczyszanki na syna swego Jana nachylili się y ta kowy sentyment Prawny wydali ponieważ iego matka uderzyła że iey gęsięta kopał to słusznie a on nie powinien się był porywać na Matkę i popichać ponieważ przestąpił przekazanie Boże czwarte, bo sam Pan Bóg rozkazał czcić Oyca i Matkę swoią. Za które porwanie się na Matkę następuie kara iako pisze w Prawie Brandeburskim ażeby takiemu Synowi lub Córce, któryby się zniósł na Oyca lub Matkę aby mu ucięto rękę. Ale jednak Prawo Miłosierne, że się to pierwszy raz pokazało to ieno naznacza y Sądzy Jana aby odebrał plak 60 pod Ratuszem i krzyżem leżał przez niedziel dwie w domach Bożych, aby Pana Boga przeprosił i Matkę swoią y więccy tego nie ważyć pod karą prawa Bożego co się nakazuie wszystko wykonać.

Nie mniej charakterystyczną dla ówczesnej epoki jest sprawa trzecia o c u d z o ł ó s t w o:

Actum Anno Domini 1765 C. 28 Junij.

Zasiadszy Urząd Mieyski Tylicki na Woytowstwie przy prezencyi I. M. Pana Posesora tegoż Woytowstwa do sprawy o cudzołostwo popełnione Józefa Miklaszowskiego pod Iurysdykcją dworską zostającego y Zofyi Hołowczanki Iurysdykcji Miejskiej podpadającej, Iurysdykcyą

naszą funduiemy, do który sprawy będący przyzwani oboie a nayprzód będąc inquirowana Zofja Hołowczanka o popełnione cudzołostwo y od kogoby w ciąży została, która dobrowolnie zeznała iż z tymże Józefem Miklaszowskim społeczność miała y od niego w ciąży została, od którego kilkarazy na gabywana była. Któryto Józef Miklaszowski będąc przytomny do tey sprawy y pytany od Sądu czyli był tego cudzołostwa okazją dobrowolnie przed Sądem zeznał iż po kilka razy do domu iey tak we dnie iako y w nocy chodził i na pomienione z nią cudzołostwo zezwolił któreto cudzołostwo od oboyga zeznane było popełnione w same Święta Ruskie Bożego Narodzenia w roku przeszłym 1764. Więc Sąd po wysłuchaniu do browolny z oboyga inquizycyi do Dekretu na Józefa Miklaszowskiego za konsensem I. M. Pana Posesora Woytowstwa Tylickiego przystępuje. A ponieważ ten że Miklaszowski maiąc żonę sobie poprzysiężoną y z nią obo polnie mieszkaiąc ony stanu Małżeńskiego nie dotrzymuiąc na Codzołostwo iawne z Zofią Hołowczanką maiącey także męża zezwolił tak przeciwko Prawu Boskiemu iako i Świeckiemu przestąpił będąc w podobnym excesie iusz notowany, więc przez Sąd ninieyszy iest uznany, aby iako ciałem grzeszył Ciałem pokutował to iest wziął rózg sto za pomienione Cudzołostwo grzywien do Woytowstwa oddał pięć y przed Cymboryum wosku funtów trzy. Aże zaś tenże Miklaszowski bardzo często a niemal codziennie Swary przekleństwa z żoną czyni Obrazę Boską pełni Czego I. Mość Pan Posesor Woytowstwa cierpieć nie może więc nakazuię temusz, aby we trzech dniach że glarki z żoną wyprowadził się. A' pomnąc zaś Bezpieczeństwa dla siebie I. M. Pan Posesor, aby się nie mścił tenże Miklaszowski za pomienioną karę nakazuie aby tymczasem w więzieniu siedział póki Rękomię nie postawi. Więc y ta Zofja która zezwoliła na Cudzołostwo z tym że Miklaszowskim wiedząca że on ma żonę swoią poprzysiężoną, a ona także męża swego, która sądzona na Skarb Pański grzywien sześć a plag sto, na Prawo grzywien trzy, tylko te plagi Sąd odkłada asz po porodzeniu y z Miasta wygnać, aby się to Cudzołostwo więcej nie mnożyło z tymże Miklaszowskim i z nikim inszem, żeby Pan Bóg nie karał nas i Całe Miasto. Więc zaś na przebłaganie Maiestatu Boskiego tasz Zofja ma oddać do Kościoła farniego wosku funtów dwa. Co się tym Dekretem na kazuie.

Czwarta sprawa dotyczy z a b ó j s t w a dwóch ludzi Bazylego Kiekielego i Bazylego Dziada, za pomocą uderzeń szablą na odpuście we wsi Krynicy (koło Muszyny) w dzień świętych Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca 1765 r. przez pijanego 19 letniego krawca Andrzeja, syna Tkaczyków, poddanego dworskiego, zbiegłego z Królestwa Węgierskiego. Urząd Miejski Muszyński na Ratuszu Tylickim wydał następujący wyrok:

Sąd po wysłuchaney Inqwizycyi na którey będąc zaboyca Inqwirowany nie negował żeby nie miał wspomnianych pozabiiać więc nie wchodząc w dylacje Lecz do Artykułu Prawa ośmdziesiątego drugiego o zaboystwie opisanego konformuiąc się w którym iawnie opisano iż kto nie z rozmysłu, ale z popędliwości nie zgniewu zamorduie człowieka ma być Mieczem ścięty, więc i wyżej wyrażonemu winowaycy inszey kary nie naznaczam, tylko tę którą Prawo nakazało, to iest iako sam mieczem rękami swemi ciął wyrażonych nieboszczyków, tak żeby był mieczem ścięty od Mistrza y pochowany przy szubienicy y iako rękami Swemi pełnił, tak ma po śmierci prawa ręka odcięta i na pal przybita być.

Ferowany dekret odesłany został do sądu starościńskiego, który dekret ten „in omnibus punctis" zaaprobował.

GLOSY

Najem i dzierżawa nieruchomości małoletniego na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Przepisy art. 422 i następnych Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego normują tryb zarządzania majątkiem małoletniego. Moc tych przepisów rozciągnięta została, jak wiadomo, także na ziemie wschodnie[1]). W szczególności art. art. 434, 435 i 436 K. C. K. P. wymagają do sprzedaży nieruchomości małoletniego uchwały rady familijnej, zatwierdzonej przez sąd okręgowy, a niezależnie od tego — odbycia sprzedaży w formie licytacji publicznej.

Natomiast próżno by szukać w K. C. K. P. norm, ograniczających swobodę opiekuna przy wypuszczaniu nieruchomości w najem lub dzierżawę, chociaż za pomocą długoletniej dzierżawy, opiekunowie obchodzić mogą ograniczenia w zbywaniu nieruchomości i w ogóle szkodzić interesom swych pupilów.

Mimo to, prawo cywilne zarówno b. Królestwa Kongresowego, jak i Ziem Wschodnich, nie było pozbawione odpowiednich norm, ograniczających w tym względzie swobodę opiekunów. Oto art. 1718 Kod. Nap. stanowił, że przepisy o najmie majątku mężatek stosuje się także do najmu majątku małoletnich. Według zaś art. 197 i 198 K. C. K. P., umowa najmu lub dzierżawy, aby obowiązywać żonę (a zatem i małoletniego), musi być zawarta, przedłużona lub odnowiona nie dłużej niż na rok przed terminem, od którego zaczynać ma się jej wykonanie. Ale nawet w razie, jeżeli umowa taka w zasadzie małoletniego obowiązuje, to tylko do końca tego trzechlecia jej trwania, w ciągu którego wyszedł on spod opieki. Co się tyczy Ziem Wschodnich to tutaj, według uwagi I. do art. 1692 t. X cz. I Zw. Pr., najem i dzierżawa majątku małoletniego dopuszczalne były tylko do chwili ukończenia przezeń lat 17. Jak widzimy, koncepcje obu ustaw dostatecznie chroniły w poruszonym zakresie interesy małoletnich przed działaniem niesumiennych lub lekkomyślnych opiekunów.

Aliści art. XVI § 2 i art. XXXV § 2 przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań uchyliły moc obowiązującą zarówno art. 1718 K. C., jak i uwagi I-ej do art. 1692 t. X cz. I Zw. Pr. Dzięki tej przypuszczalnie omyłce ustawodawcy, majątek nieruchomy małoletnich, zwłaszcza na kresach wschodnich, przyzwyczajonych do ukrywania zbycia nieruchomości pod płaszczykiem dzierżawy, wystawiony jest na groźne niebezpieczeństwo[2]).

Stanisław Filipecki.

Czy w razie zgłoszenia przez dłużnika wniosku z art. 669 § 1 K. P. C. należy na nowo oszacować wydzieloną część nieruchomości bez względu na istniejące oszacowanie umowne całej nieruchomości, czy też oszacowanie umowne winno być przyjęte za podstawę określenia wartości części wydzielonej?

W myśl art. 669 § 1 K. P. C. — „dłużnik nie później niż podczas opisu i oszacowania może złożyć wniosek, aby na licytację wystawiona była tylko wydzielona z nieruchomości część, której cena wywołana wystarcza na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego. Wniosek będzie rozstrzygnięty po oszacowaniu nieruchomości. Z art. 671 i 672 K. P. C. wynika, że oszacowanie to nastąpić może bądź przez wierzyciela przy braku sprzeciwu dłużnika i uczestników, bądź też w drodze umowy pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem przy braku sprzeciwu ze strony uczestników (sprzeciw dłużnika nie odgrywa w tym przypadku roli), a jeśli oszacowanie nie będzie dokonane żadnym z powyższych sposobów, nastąpi ono przez biegłych, powołanych przez komornika.

Zdawałoby się, że przy istniejącym oszacowaniu umownym całej nieruchomości, warunkowi zdania 2 § 1 art. 669 K. P. C. stało się zadość, gdyż przepis ten wymaga tylko, aby nieruchomość była oszacowaną bez wzmianki, że oszacowaną ma być również część wydzielona. Z zestawienia jednak zdania drugiego ze zdaniem 1 § 1 tego art. wynika, że szacunek całej nieruchomości może nie wystarczyć do rozstrzygnięcia wniosku dłużnika z art. 669 K. P. C., gdyż bez znajomości szacunku części wydzielonej z nieruchomości nie można się zorientować, czy cena wywołania tej części wy-

---

[1]) Art. 13 Rozporządzenia b. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 15 maja 1919 roku (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 4, poz. 23) z późniejszymi zmianami.

[2]) Na niebezpieczeństwo to, jeśli chodzi o kresy, zwrócił uwagę władz administracji sądowej Notariusz Wiktor Tynowski w Równem.

starcza na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego. Że o szacunek ten chodzi przede wszystkim prawodawcy, wynika to z brzmienia art. 673 K. P. C., dotyczącego oszacowania, dokonanego przez biegłych; art. ten głosi, że w oszacowaniu takim „biegły poda osobno wartość nieruchomości, jej przynależności, urządzeń i praw do niej przywiązanych, a osobno wartość całości, tudzież wartość części nieruchomości, która według wniosku dłużnika może być wydzielona i wystawiona na licytacje oddzielnie”. Ten sposób jednak oszacowania nieruchomości przez biegłych może być dokonany jedynie wówczas, gdy, jak to wyraźnie głosi art. 672 K. P. C., „oszacowanie nie będzie dokonane w sposób wskazany w artykule poprzedzającym”. tj. 671 K. P. C. Przy istniejącym więc szacunku umownym całej nieruchomości, który w y k l u c z a wszelki inny szacunek, dokonanie ponownego szacunku wydzielonej części przy zupełnym odrzuceniu szacunku umownego sprzeczne byłoby z wyraźnym brzmieniem art. 671 i 672 K. P. C., gdyby bowiem prawodawca chciał dopuścić w tym przypadku ponowne oszacowanie. zamieściłby z pewnością przepis, że szacunkowi umownemu można się sprzeciwić także wówczas, gdy dłużnik zgłosił wniosek z art. 669 K. P. C. Takiego przepisu jednak brak, a przeciwnie istnieje w tym przypadku tylko możność sprzeciwu ze strony uczestników, który nie ma z powyższym nic wspólnego, gdyż uczestnicy mogą żądać tylko aby oszacowanie było niższe od umownego, co z pewnością nie leży w interesie dłużnika, który, zgłaszając wniosek z art. 669 K. P. C., stara się zawsze wykazać, że wydzielona część nieruchomości jest możliwie wysokiej wartości.

Dopuszczenie ponownego szacunku części nieruchomości bez oparcia się o szacunek umowny całości doprowadziłoby w praktyce do zupełnego odrzucenia tego szacunku, gdyż przy wzroście cen ziemi zdarzyć by się mogło, że część wydzielona nieruchomości miałaby większą wartość od szacunku umownego całej nieruchomości. Ta droga więc dłużnik przez wydzielenie części swej nieruchomości dążyłby do powiększenia wartości swego majątku ponad oszacowanie umowne. Byłoby to niezgodne z treścią art. 669 K. P. C., którego celem jest, aby w przypadku, gdy wartość całej nieruchomości jest wyższa od wierzytelności egzekwowanej, wystarczyło sprzedać część nieruchomości, aby dług zaspokoić. Wniosek więc z tego art. należałoby zawsze oddalić, gdy umowna wartość szacunkowa, to jest ta, która będzie przyjęta za podstawę licytacji, jest akurat równa, albo mniejsza (co w praktyce się nie zdarza) od wierzytelności egzekwowanej. Jeśli bowiem zaspokoić dług egzekwowany może tylko sprzedaż całej nieruchomości, to nie może wystarczyć jej część, zaś powołanie się na argument, że w międzyczasie wzrosły ceny nieruchomości i że cena wywołania części nieruchomości wystarczy już na pokrycie długu, nie jest przekonywające, gdyż celem art. 669 K. P. C. nie jest bynajmniej podążanie za koniunkturalną zwyżką cen na ziemię i budynki, a przeto wniosek z art. 669 P. K. C. należy uwzględnić wówczas tylko, gdy u m ó w i o n a wartość części wydzielonej wystarczy na zaspokojenie długu. Jeśli taka wartość nie jest znana, należy ją obliczyć w stosunku do całości. Oszacowanie umowne całej nieruchomości winno więc być przyjęte za podstawę do określenia ceny oszacowania części wydzielonej i, uzgadniając treść art. 669 z art. 673 K. P. C., musimy przyjąć, że znamy już wartość całości nieruchomości, a brak nam wartości tylko jej części. Jest rzeczą oczywistą, że tak jak w przypadku art. 673 K. P. C., tak i art. 669 K. P. C. wartość części musi pozostawać w pewnym stosunku do wartości całości i to mianowicie takim, że wartość części wydzielonej dodana do wartości części pozostałej w sumie równać się musi wartości całości czyli w danym wypadku szacunkowi umownemu. Opinia biegłych w tym przypadku, jeśli w ogóle jest potrzebna, to jest, jeśli z szacunku umownego całości nie da się wydedukować drogą rozumowania i rachunku matematycznego szacunku części (w przypadku gdy np. część wydzielona jest akurat o połowę mniejsza od całości i posiada grunta tej samej wartości, co część pozostała), winna być jedynie uzupełniająca i odpowiedź na pytanie, ile jest warta wydzielona część nieruchomości w stosunku do znanego już oszacowania umownego całej nieruchomości.

Z powyższych zasad na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy w sposób następujący: W przypadku, gdy zgłoszono wniosek z art. 669 K. P. C., a istnieje oszacowanie umowne całej nieruchomości, oszacowanie przez biegłych wydzielonej części winno być dokonane wówczas tylko, gdy w inny sposób wartość tej części w stosunku do umownego oszacowania całości nie może być obliczona, a przy dokonaniu oszacowania biegli winni ustalić tylko wartość wydzielonej w stosunku do umownego szacunku całej nieruchomości *). *Stanisław Jabłoński*

---

*) Z komentatorów do K. P. C. część II-a *Allerhand* kwestii tej nie porusza, *Korzonek* uważa (str. 973, 980), że w tym przypadku winien być dokonany nowy szacunek wydzielonej części.

Czy może sąd apelacyjny, rozpatrując na zasadzie art. 30 § 1 rozp. z dnia 24.X.1934 r. D. U. R. P., poz. 851 (o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa) sprawę z oskarżenia o przestępstwo (zbrodnię lub występek), określone w tym rozporządzeniu, zmienić kwalifikację czynu zarzucanego aktem oskarżenia, na kwalifikację przestępstwa, określonego w innej ustawie i wydać wyrok, skazujący za to przestępstwo. Sądzę, że nie.

Postępowanie w sprawach o zbrodnie i występki, określone w rozp. z dnia 24.X.1934 r., jest postępowaniem szczególnym, postępowaniem skróconym. Przepis § 1 art. 30 tego rozporządzenia, powierzający określone w nim sprawy o zbrodnie i występki, sądowi apelacyjnemu, jako sądowi I instancji, stanowi wyjątek od zasady, wyrażonej w art. 1 K. P. K., że postępowanie w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądów powszechnych, odbywa się zawsze według przepisów K. P. K. Gdyby zatem nie przepis § 1 art. 30 rozp. z dnia 24.X.1934 r., to wówczas postępowanie w sprawach o zbrodnie i występki, określone w tym rozporządzeniu, odbywałyby się również według K. P. K. Ze względu na bezpieczeństwo Państwa zostały one wyjęte spod ogólnej zasady, wyrażonej w art. 1 K. P. K. i poddane odrębnemu trybowi postępowania.

Ustawodawca, czyniąc wyłom w zasadzie, wyrażonej w art. 1 K. P. K., oznaczył równocześnie granice tego wyłomu. W art. 24 rozp. z dnia 24.X.1934 r. a więc zaraz na wstępie przepisów procesowych zaznaczył, że postępowanie w sprawach o zbrodnie i występki, określone tym rozporządzeniem, odbywa się według przepisów K. P. K., jeżeli przepisy dalsze nie stanowią inaczej. Owym dalszym przepisem, dotyczącym właściwości rzeczowej sądu, jest właśnie przepis § 1 art. 30. Z zestawienia tego przepisu z przepisem art. 24 wynika, że sąd apelacyjny, jako sąd pierwszej instancji, właściwy jest jedynie dla zbrodni i występków, określonych w tym rozporządzeniu oraz, że dla postępowania w sprawach o przestępstwa, określone w innych ustawach, pozostał wyłącznie miarodajny przepis artykułu 1 K. P. K., a zatem postępowanie w sprawach o te inne przestępstwa odbywać się może tylko wedle przepisów K. P. K.

W podkreśleniu wyjątkowego charakteru przepisów § 1 art. 30 rozp. z dnia 24.X 1934 r. poszedł ustawodawca tak daleko, że, chcąc wykluczyć wszelkie w tym kierunku wątpliwości, wyłączył w art. 25 spod orzecznictwa sądu apelacyjnego, jako sądu I instancji — nawet te wszystkie przestępstwa, nieobjęte rozporządzeniem z 24.X 1934 r., które popełnione zostały w zbiegu zwyczajnym ze zbrodniami i występkami, określonymi w tym rozporządzeniu. Tym samym dał ustawodawca wyraźnie do poznania, że przedmiotem orzecznictwa sądu apelacyjnego, jako sądu I instancji, nie mogą być tym więcej przestępstwa, nieokreślone w rozporządzeniu z dnia 24.X.1934 r., jeżeli popełnione zostały samoistnie.

Do przepisów K. P. K. pośrednio uchylonych rozporządzeniem z dnia 24.X.1934 r. (art. 24) należą przede wszystkim te wszystkie, których nie da się pogodzić z wyjątkowym i szczególnym charakterem postępowania, określonego w powyższym rozporządzeniu. Przepisami tymi są w szczególności te, które ściśle łączą się z podstawowymi zasadami postępowania, określonego w K. P. K. Należy do nich w pierwszym rzędzie przepis § 1 art. 13. Przepis ten opiera się na zasadzie trzech instancji sądowych i na gruncie tej tylko zasady ma swoje uzasadnienie. Celem jego jest zapobiec zbędnej formalistyce, przy czym, osiągając ten cel, w niczym nie narusza powyższej zasady; nie pozbawiając oskarżonego jednej instancji merytorycznej zapewnia mu przy tym wyższą gwarancję prawidłowego postępowania i sprawiedliwego wyroku. W ramy szczególnego, skróconego postępowania, określonego rozporządzeniem z 24.X.1934 r., przepisu § 2 art. 13 K. P. K. nie można więc wtłoczyć; w ramach tego postępowania nie ma dla niego żadnego uzasadnienia.

Prócz zasady 3-ch instancji, którą rozporządzenie z 24.X.1934 r. znacznie ogranicza, rozporządzenie to pozbawia oskarżonego i innych praw, które mu przysługują w postępowaniu określonym w K. P. K.; odmawia mu prawa żalenia się na postanowienie sędziego śledczego o wszczęciu śledztwa, odmawia mu również prawa wniesienia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia. Sąd apelacyjny, zmieniając kwalifikację przestępstwa, zarzucanego w akcie oskarżenia a określonego w rozp. z 24.X.1934 r., na przestępstwo, określone w innej ustawie (np. z art. 22 cyt. rozp. na art. 159 K. K.), pozbawia więc oskarżonego nie tylko jednej instancji, lecz także powyższych praw, z których mógł był korzystać, gdyby przestępstwo to było od początku przedmiotem zwyczajnego postępowania. Ograniczenie praw oskarżonego zaznacza się zwłaszcza wówczas, gdy kwalifikacja, którą sąd apelacyjny przyjmie, jest surowsza od kwalifikacji, oznaczonej w akcie oskarżenia, np. gdy sąd przyjmie kwalifikację zbrodni z art. 109 K. K. — podczas gdy akt oskarżenia zarzucał wyst. z art. 13 § 1 rozp. z 24.X.1934 r. Czy stanowisko sądu apelacyjnego będzie słuszne? Nie. Wobec art. 24,

25 i 30 § 1 rozp. z 24.X.1934 r. oraz wobec szczególnego charakteru postępowania, określonego w tym rozporządzeniu i odmiennych zupełnie zasad, na których postępowanie to się opiera, wolno sądowi apelacyjnemu zmienić kwalifikację z rozp. z 24.X 1934 r., oznaczoną w akcie oskarżenia, tylko na kwalifikację przestępstwa, określonego w tym rozporządzeniu. Jeżeli, zdaniem sądu apelacyjnego, czyn zarzucany aktem oskarżenia stanowi inne przestępstwo niż określone w tym rozporządzeniu — powinien umorzyć postępowanie z powodu braku cech przestępstwa z tego rozporządzenia i akta sprawy odstąpić prokuratorowi apelacyjnemu. Gdyby wbrew temu zmienił kwalifikację i wydał wyrok skazujący za to inne przestępstwo, wyrok ten, jako wydany w postępowaniu, nieokreślonym dla tego przestępstwa ani w K. P. K. ani też w rozporządzeniu z 24.X.1934 r. — będzie nieważny. *Dr Adam Nowotny*

Zmiana moratorium hipotecznego w Gdańsku

Rozporządzeniem z dnia 10. czerwca 1938 r. z ważnością obowiązywania od dnia 1. lipca 1938 r. przedłużono spłatę wierzytelności hipotecznych, których płatność miała nastąpić 1. października 1938 o dalsze dwa lata, a mianowicie do dnia 1. października 1940 r. Nowe rozporządzenie (Achte Verordnung zur Abaenderung der dritten Rechtsverordnung ueber die Senkung von Zinsen vom 22. September 1933 — Gesetz Blatt str. 173) podobnie jak dotychczas w tej mierze obowiązujące, ma zastosowanie jedynie do hipotek, które w chwili wydania 3. rozp. o obniżeniu odsetek z 22 września 1933 (Ges. Bl. str. 441) już istniały. Tym samym nowo zaciągnięte po 22 września 1933 r. hipoteki podlegają odnośnie terminu ich wypowiedzenia nie ustawowym postanowieniom, lecz wyłącznie umownym przez strony ustalonym. Nowe rozp. stanowi właściwie nawiązanie do rozp. z 20 lutego i 4 marca 1936 r. (Ges. Blatt str. 99 i 111), wedle których spłata hipotek miała nastąpić do dnia 1 października 1938 r. Jeżeli Senat gdański zdecydował się na ponowne przedłużenie terminu spłaty wierzytelności hipotecznych o dalsze dwa lata, to uczynił to wyłącznie dlatego, że obciążenie miejskiej nieruchomości gdańskiej jest niezmiernie wielkie — wynosi ono 210 milionów guldenów wyłącznie w miastach Gdańsk i Zoppot — zaś rynek pieniężny w obecnych czasach uniemożliwia uzyskanie nowych kredytów na spłatę już płatnych hipotek. Lecz nie tylko wzgląd na krytyczną sytuację właścicieli nieruchomości jako dłużników, ale również obrona interesów wierzycieli, była momentem decydującym przy promulgacji nowego rozporządzenia.

Wspomniane dwa rozporządzenia na wiosnę 1936 r. wydane stanowiły, że wierzyciel hipoteczny ma prawo, niezależnie od generalnego moratorium per. 1.X.1938 r. jeszcze przed tym terminem hipotekę wypowiedzieć, a w razie sprzeciwu ze strony dłużnika hipotecznego zwrócić się do sądu o rozstrzygnięcie w tym względzie. Powyższy przepis (§ 15 b.) nadal został utrzymany w nowym rozporządzeniu, a nadto uzupełniony nowym postanowieniem § 15 c., w myśl którego nie podlega w ogóle przepisom moratoryjnym hipoteka, co do której wierzyciel proponuje dłużnikomi zamianę jej na hipotekę amortyzacyjną (Umwandlung der Hypothek in eine Tilgungshypothek). Zarazem tenże nowy, uzupełniający § 15 c. w lit. a. stanowi, że stopa amortyzacyjna (Tilgungssatz) nie powinna wynosić więcej niż 2 od sta rocznie od kapitału hipotecznego, zaś według lit. b. tegoż paragrafu odsetki zaoszczędzone należy również przy amortyzacji zużyć. Wprowadzając ten nowy przepis ustawodawca gdański wychodził z założenia, iż należy po prostu domniemywać, że dłużnik może przy dobrej chęci oprócz bieżących odsetek spłacać także nieznaczne raty na amortyzację kapitału hipotecznego. Ten nowy przepis został podyktowany głównie ze względu na sytuację w jakiej się znajduje gdański Bank hipoteczny (Danziger Hypothekenbank), który w jesieni 1937 r. przejął na siebie hipoteki udzielone w dawnych czasach przez niemieckie banki hipoteczne i przez to stał się głównym wierzycielem hipotecznym na terenie W. M. Gdańska.

Z wyżej cyt. przepisów wynika, że skoro wierzyciel hipoteczny zaproponuje dłużnikowi zamianę zwykłej hipoteki, co do której zaistniał już termin płatności (Faelligkeitshypothek) na hipotekę amortyzacyjną (Tilgungshypothek), a na to dłużnik się nie zgadza, wówczas wierzyciel może domagać się całkowitej spłaty kapitału hipotecznego i to już do 1.X.1938 r. By jednak uniemożliwić wierzycielowi uzależniania tej proponowanej zmiany od nieznośnych świadczeń jakiegokolwiek rodzaju, postanowiono w § 15 lit. c nowego rozp., iż wierzycielowi nie wolno z okazji zamiany żądać od dłużnika należności (Gebuehr) lub innych jakichkolwiek świadczeń (sonstige Leistungen) wyższych niżeli 1% długu hipotecznego istniejącego w czasie zamiany hipoteki.

Koszty jednorazowe z zamianą związane ponosi dłużnik co należy tym usprawiedliwić, że dla niego taka transakcja, będąca wyrazem dobrej woli ze strony wierzy-

ciela, stanowi znaczne korzyści, gdyż hipoteka zwykła w następstwie jej zamiany na amortyzacyjną nie ulega wypowiedzeniu, a dług hipoteczny ulega stopniowemu zmniejszaniu w drodze stosunkowo małych spłat.

Nowe rozp. w końcu postanawia, że hipoteki amortyzacyjne należy celem łatwiejszego obliczenia odsetek i świadczeń rocznych (Zinsen und Jahresleistungen) zaokrąglać na pełne 10 guldenów. Te same zasady obliczeniowe odnoszą się równie do należności hipotecznych w obcej walucie ustanowionej (Hypotheken in fremder Waehrung), które na mocy rozp. z 2 maja 1935 r. zostały przewalutowane na guldeny gdańskie.

Zygmunt Reinke.

Ustalanie ojcostwa w sądach sowieckich

W końcu 1926 r. sowiecki organ ustawodawczy — centralny komitet wykonawczy „w celach uregulowania stosunków prawnych, wynikających z małżeństwa, rodziny i opieki na tle nowego rewolucyjnego bytu" uchwalił kodeks praw o małżeństwie, rodzinie i opiece.

Rozdział drugi tego kodeksu poświęcony jest „wzajemnym stosunkom dzieci, rodziców i innych osób, znajdujących się w pokrewieństwie". Artykuł 25, rozpoczynający ten rozdział, głosi, że wzajemne prawa dzieci i rodziców oparte są na pochodzeniu krwi (krownom proischożdenii). Dzieci, których rodzice nie są złączeni ślubnie, mają te same prawa, co dzieci ślubne. Ojciec i matka dziecka, po jego urodzeniu, są wpisywani do księgi zapisów urodzeń. W celu obrony interesów matki dziecka, ma ona prawo już w okresie ciąży, lub też po urodzeniu dziecka, złożyć oświadczenie o osobie ojca w miejskim urzędzie zapisów aktów stanu cywilnego, przy czym obowiązana jest wskazać imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ojca. O tym oświadczeniu wymieniony urząd powiadamia osobę zainteresowaną i jeżeli osoba ta w przeciągu miesiąca złoży sprzeciw, to urząd, aczkolwiek wciąga do akt tę osobę jako ojca, lecz daje mu prawo w przeciągu roku wszcząć spór w drodze sądowej.

Spory tego rodzaju w sądach sowieckich często bywają skomplikowane, zgodnie bowiem z art. 32 kodeksu, jeżeli sąd przy rozpoznawaniu powództw o ojcostwo ustali, że matka dziecka w czasie zajścia w ciążę była w stosunkach płciowych jeszcze z innymi mężczyznami, oprócz przez nią wskazanego, sąd obowiązany jest, po ustaleniu, którego z tych mężczyzn uznaje za dziecka ojca, wydać w stosunku do niego wyrok; sąd więc z urzędu obowiązany jest przypozwać tych mężczyzn jako współpozwanych i ustalić osobę ojca. Ponieważ w większości sowieckich spraw o alimenta występuje zagadnienie ustalenia ojcostwa, kwestia ta zajmuje sporo miejsca w teorii i praktyce sowieckiej.

Poszczególnymi rodzajami dowodów ojcostwa w sądach sowieckich są: przede wszystkim, zapis dziecka przy jego urodzeniu — ustala on ścisłą datę urodzenia dziecka, pozwalającą stwierdzić przypuszczalny czas poczęcia, oraz ma znaczenie w tych sprawach, w których matka wnosi powództwo, wskazując inną osobę jako ojca — nie tego, którego wskazała przy urodzeniu dziecka. W takich wypadkach oprócz pozwanego przez matkę, sąd obowiązany jest z urzędu przypozwać i osobę, wskazaną przez matkę w zapisie. Następny dowód — zeznania stron i świadków: w tych wypadkach sowieckie instancje kasacyjne przyznają, że „same zeznania świadków są dowodami, dalekimi od doskonałości, i sądy obowiązane są szczególnie ściśle je sprawdzać, gdyż nie mają znaczenia dla sprawy, nprz. opinia świadka, że ojcem dziecka jest pozwany lub zeznanie świadka, że „pewna staruszka mówiła, że pozwany i powódka mieszkali wspólnie", na których to zeznaniach dosyć często sądy sowieckie budują swe wyroki. Kapitalne są nieraz zeznania świadków, na mocy których sąd sowiecki przyznaje powództwo: tak, naprz. w jednej ze spraw o alimenta świadek powódki — pewna niewiasta, — która w piśmie do instytucji sowieckiej stwierdza, że była świadkiem intymnych stosunków powódki z pozwanym, gdyż w tym czasie leżała pod łóżkiem, na rozprawie podaje już inaczej, — że siedziała w kącie na ławeczce, a ponieważ była szara godzina, więc strony tego nie zauważyły. Mimo, że pozwany udowodnił, że powódka ma męża, z którym podówczas mieszkała wspólnie, oraz w czasie poczęcia dziecka miała kochanka, za którego wybierała się za mąż, sąd uznał powództwo za udowodnione, nie bacząc na zeznanie jednego ze świadków, który stwierdził, że powódka opowiadała, że „szukała dla swego dziecka zamożniejszego ojca".

Wreszcie, sądy sowieckie w celu ustalenia ojcostwa stosują „ekspertyzę krwi i podobieństwa". Tego rodzaju ekspertyzy były przed laty bardzo rozpowszechnione w sądach sowieckich, pomimo opłakanego stanu sowieckiej nauki rozpoznawania krwi, który był bardzo daleki od naukowości, wobec czego w 1926 roku sowiecki sąd najwyższy orzekł, że tego rodzaju ekspertyzy dokonane przez lekarzy, są niedopuszczalne przy ustalaniu ojcostwa i że w ogóle „przedwczesną" jest metoda tego ustalania za pomocą badania krwi.

W związku z tym w Leningradzie przy instytucie ekspertyz utworzony został dział ekspertyz badania krwi (jedyny w Związku sowieckim) przy czym orzeczenie wydaje komisja, złożona z pięciu osób, pośród których jest jeden profesor i jeden lekarz. Od czasu powstania tego działu zostały wydane do roku bieżącego dwa tysiące ekspertyz, dotyczących ustalania ojcostwa. Ekspertyza dokonywana jest za pomocą tzw. metody kompleksowej, według schematu, zawierającego 120 pytań. Metoda ta polega na badaniu antropologicznych oznak podobieństwa matki, dziecka i domniemanego ojca (względnie ojców), badania grup krwi, linii papilarnych, znaków szczególnych itp. Specjalnym zainteresowaniem badaczy sowieckich jest ucho oraz linie papilarne, gdyż eksperci sowieccy twierdzą, że ucho składa się z pięciu części, które mogą służyć przy ustalaniu podobieństwa ojca i jego dziecka oraz linie papilarne palców, które często dziecko dziedziczy po ojciu. Po zbadaniu tych kompleksów komisja wydaje orzeczenie: „obywatel X mógł być ojcem", „nie mógł być ojcem" i „nie jest ojcem", a więc tylko ostatnie jest kategoryczne. Pierwsze z tych orzeczeń komisja wydaje, jeżeli badania grupy krwi i linii papilarnych nie wyłączają możliwości ojcostwa, jeżeli data poczęcia zgadza się z okolicznościami sprawy oraz istnieje 5 — 10 oznak podobieństwa z 20, które eksperci sowieccy uznają za stałe, nie zmieniające się w życiu człowieka. Do stałych zaliczają oni przede wszystkim ucho, które jest szczegółowo badane np. zwisające do dołu dzieli się na słabe, średnie i jaskrawe; następnie, obwód ucha — może być: szeroki, wąski, ścisły lub przerywany. Podbródek, oko, też należą do stałych oznak i mają swe podziały. Dziesięć wspólnych oznak podobieństwa z 20 możliwych jest największą zdobyczą osiągniętą dotychczas przez ekspertów sowieckich przy ustalaniu ojcostwa według podobieństwa.

Wydana w ten sposób ekspertyza stanowi, oczywiście, główną podstawę wyroku sądowego i eksperci sowieccy przekonani są, że w tym zakresie znajdują się w zupełnym porządku; jeden z nich, niejaki Nadzieżdin z dumą stwierdza, „że w dziedzinie stosowania ekspertyzy podobieństwa przy ustalaniu ojcostwa Związek sowiecki znacznie wyprzedził Europę". Co prawda ten Nadzieżdin, który wydał szereg ekspertyz, „znacznie wyprzedzających Europę" za jedną z tych ekspertyz został ostro skrytykowany przez niejakiego profesora Popowa, który oświadczył, że „wymieniona ekspertyza jest absolutnie nie do przyjęcia i nie posiada żadnej wartości, gdyż jest nienaukowa i nie została potwierdzona naukowymi badaniami, więc nie może być dowodem sądowym". Nie bacząc na tę profesorską opinię, sąd na podstawie właśnie ekspertyzy Nadzieżdina uznał ojcostwo pozwanego za udowodnione. Inny znów profesor Polakow oświadczył, „że dla ekspertyzy ojcostwa linie papilarne nie mają żadnego znaczenia i że grafolog Salkow (jeden z pięciu członków komisji ekspertów w Leningradzie) wydaje orzeczenia nienaukowe i ordynarne (poszłyje)", lecz członkowie komisji uznali zarzuty te za „bardzo lekkomyślne" i komisja ta nadal pomaga sądom sowieckim w ustalaniu ojcostwa pozwanych.

W ogóle przebieg spraw tego rodzaju jest nadzwyczajny: w ostatnim numerze „Socjalisticzeskiej Justycji" przytoczone są dzieje jednej sprawy, która była rozpoznawana trzynaście razy w sądach sowieckich — trzykrotnie kasowana i dostała się do rąk samego prokuratora Wyszyńskiego. Jest ona przykładem jak sowieckie szantażystki wykorzystują brak rutyny i współczucie sędziów sowieckich. Nieszczęśliwy pozwany, tylko z tego powodu, że zdobył pozycję inżyniera, szantażowany był przez oszustkę przy współczującym stosunku sądów sowieckich, przy czym sprawa ciągle się komplikowała, gdyż z biegiem czasu liczba kandydatów na ojca wzrastała i po trzeciej kasacji już było trzech kandydatów; nawet powódka nie wytrzymała tego „wymiaru sprawiedliwości" i kolejne posiedzenie po ostatniej kasacji rozpoczęła od tego że... zelżyła sąd i obrońców pozwanych. To posiedzenie musiało być odroczone z niezwykłego powodu, gdyż jak podaje protokół posiedzenia „zjawienie się powódki w sądzie z 3-letnim dzieckiem, którego nie ma komu powierzyć w budynku sądowym, i które ciągle przeraźliwie krzyczy, więc nie daje możności powódce i świadkom złożyć zeznania, wobec czego sąd nie jest w stanie wysłuchać stron". Po dwóch tygodniach dziecko się uspokoiło, „ojcowie" stawili się w komplecie, lecz zaszedł nowy szkopuł: z akt sprawy tajemniczo zginęła metryka urodzenia dziecka. Nie bacząc na to, sąd wydał wyrok, mocą którego uznał za ojca właśnie trzeciego, świeżo pozwanego — kandydata, między innymi pierwszego męża powódki. Od tego wyroku strony się odwołują, przy czym powódka ciągle upiera się przy inżynierze (zarabiającym między innymi poważną sumę 800 rubli miesięcznie). Odbywa się rozprawa — po raz dwunasty — zostaje odroczona wobec niestawienia szeregu świadków. Trzynaste posiedzenie sprowadza znów powódkę i domniemanych ojców, przy czym inżynier zna sprawę lepiej od swego adwokata, więc sprawa ta wszczęta w 1935 roku rozpoznawana w końcu maja rb., obfituje w drastyczne szczegóły, ujawniane przy drzwiach otwartych, lecz nadzieje na jej ukończenie prysły, gdy sędzia przewodniczący niejaka pani Czuwilina — oznajmia, że musi niezwłocznie udać się na inne posiedzenie sądowe, które ma według planu pracy,

i sprawa znów przechodzi ad calendas graecas. Niewątpliwie jest to wynik niechęci sędziów sowieckich do wydawania wyroku w tego rodzaju sprawach, gdyż zgodnie z ustawą nie mogą oni oddalić powództwa, osoba zaś ojca jest wątpliwa.

Nie dziw oczywiście, że pozwani w tego rodzaju sprawach bronią się w najrozmaitszy sposób: zwracają wezwania sądowe z adnotacją „taki to jest nieznany", uciekają się do osobistych „wpływów" na powódkę, złośliwie uchylają się od płacenia alimentów, nie bacząc na to, że za to grozi surowa kara pozbawienia wolności itd., przy czym dochodzi do wyjątkowo niesmacznych rozpraw i to w sferach tzw. „inteligenckich": pewien lekarz, pracując w jednym szpitalu z koleżanką-lekarką miał z nią bliższe stosunki, wynikiem czego było dziecko. Lekarka występuje z powództwem o uznanie ojcostwa i alimenta. Lekarz, mimo że nie negował swego jednorazowego stosunku, bronił się w ten sposób, że złożył na rozprawie skombinowane przez kolegów-lekarzy zaświadczenie, że miał się zarazić wówczas od lekarki chorobą weneryczną i na dowód tego, że lekarka była chora wenerycznie, przedłożył inne zaświadczenie, któremu sąd nie dał wiary i alimenty zasądził.

Istotnie, i w tych sprawach Związek sowiecki zdystansował „zgniłą Europę".

S. Wołyński.

ŚP. MICHAŁ NAPIERAŁA.

W dniu 30 czerwca 1938 r. zmarł w Katowicach śp. Michał Napierała, emeryt. sędzia Sądu Okręgowego w Ostrowie.

Urodzony dnia 27 sierpnia 1901 r. w Dochanowie pow. żnin, już jako uczeń gimnazjalny bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim. Jego gorący patriotyzm nie pozwala mu pozostać w domu również w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zaciąga się wówczas w szeregi wojskowe i bierze udział w walkach pod Warszawą.

Po ukończeniu gimnazjum w Inowrocławiu i studiów prawnych na Uniwersytecie Poznańskim, zostaje w dniu 3 marca 1927 r. przyjęty do służby w sądownictwie. W dniu 6 maja 1930 r. zostaje sędzią grodzkim, a w dniu 20 marca 1935 r. sędzią Sądu Okręgowego w Ostrowie. Człowiek prawego charakteru i wielkich zdolności prawniczych daje się rychło poznać jako doskonały sędzia. Umiłowanemu przez siebie zawodowi poświęca wszystkie swoje siły i zdolności. Z powodu złego stanu zdrowia zostaje na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku z dniem 1 grudnia 1937 r.

Żegnany ze szczerym żalem przez kolegów, odszedł w dniu 30 czerwca 1938 r. na zawsze, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dzieci.

ŚP. JÓZEF PIĄTKOWSKI.

W d. 26 lipca 1938 r. na rakowickim cmentarzu w Krakowie, spoczęły zwłoki śp. emer. sędziego Sądu Apelacyjnego, Józefa Piątkowskiego.

Zmarły urodził się we Lwowie. Po ukończeniu tam Wydziału prawa i administracji, poświęcił się służbie sędziowskiej.

Kolejno zajmował w sądownictwie stanowiska: sędziego w Delatynie, Wieliczce, naczelnika sądu w Jordanowie, sędziego okręgowego w Rzeszowie, wreszcie sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w którym to charakterze przeszedł przed kilku laty w stan spoczynku.

Z zamiłowaniem prawdziwym pełnił obowiązki sędziego, nie lękał się nigdy ogromu i trudności pracy sędziowskiej, a łącząc głębokie teoretyczne i praktyczne wykształcenie prawnicze z bystrością umysłu i szybką

orientacją, wykonywał swój zawód z wielką korzyścią dla ojczystego wymiaru sprawiedliwości.

Był sędzią o prostolinijnym charakterze, był najlepszym Kolegą, zacnym człowiekiem i obywatelem.

Cześć Jego pamięci! *Br. E.*

Ś.P.
DR. JAN ADAM DOBROWOLSKI.

27 lipca 1938 r. o godz. 6 rano zmarł tragicznie na skutek zadanych ran śp. dr Jan Adam Dobrowolski, sędzia grodzki w Katowicach. Śp. Zmarły ur. się 6 czerwca 1899 w Czerniowcach (Rumunia). Po ukończeniu szkoły średniej brał w roku 1920 udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po ukończeniu służby wojskowej, wstępuje na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie na Wydział Prawa i Administracji, gdzie ukończył studia z tyt. dra praw. Od roku 1927 do roku 1933 pracował w skarbowości, a następnie w roku 1933 przeszedł na aplikację sądową. W roku 1937 mianowany został sędzią grodzkim. Funkcje sędziowskie sprawował śp. Zmarły w Mikołowie, Rybniku, Chorzowie, a ostatnio w Katowicach. Dzięki wybitnym zaletom umysłowym i charakteru zjednał sobie serca wszystkich, którzy mieli z Nim możność współpracować. Śmierć Jego pozostawiła w naszych sercach szczery żal. Pogrzeb śp. Kolegi Dobrowolskiego odbył się w Czerniowcach, na który delegowaliśmy jednego z kolegów tut. sądu grodzkiego. Pamięć o śp. Koledze Dobrowolskim zawsze w naszych sercach pozostanie.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Koło Zrzeszenia S. i P. w Katowicach

Ś.P.
JÓZEF WRÓBEL.

31 lipca 1938 r. zmarł Józef Wróbel, sędzia Sądu Okręgowego w Cieszynie. Urodzony dnia 1 kwietnia 1895 w Woli Radłowskiej, uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie; studia prawnicze odbywał w Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując stopień naukowy doktora praw. W czasie wojny światowej walczył w armii austriackiej w latach 1915 — 1918, po czym w wojsku polskim od 5 listopada 1918 do 14 grudnia 1920 w stopniu podporucznika.

Służbę w sądownictwie rozpoczął w październiku 1927 r. Po odbyciu aplikacji w okręgu sądowym cieszyńskim, zajmował stanowiska: sędziego grodzkiego w Skoczowie (1931 — 1936), sędziego grodzkiego w Bielsku (1936 — 1937) i sędziego Sądu Okręgowego w Cieszynie (1937 — 1938). Cichy i skromny, poświęcał gorliwie cały czas pracy zawodowej (w czasie choroby, która nie pozwalała mu swobodnie poruszać się, dojeżdżał do biura i prowadził rozprawy). Był wzorowym sędzią i najlepszym kolegą. Ze skromnego uposażenia kształcił rodzeństwo, któremu oddany był całym sercem. Człowiek kryształowego charakteru i nadzwyczajnej dobroci, cieszył się ogólnym szacunkiem społeczeństwa, wśród którego pracował.

Przedwczesna i nagła śmierć przecięła pasmo Jego pracowitego i ofiarnego życia. W dniu 3 sierpnia 1938 r. pogrzebany został w miejscowości Zdrochec koło Tarnowa obok Rodziców. W smutnym obrzędzie wzięła tłumnie udział ludność miejscowa, oraz delegacja kolegów z cieszyńskiego Koła Sędziów i Prokuratorów.

Cześć pamięci Przezacnego Kolegi!

Koło Zrzeszenia S. i P. w Cieszynie.

Ś.P.

JÓZEF MALESZYK.

Dnia 3 sierpnia 1938 r. zmarł w Lublinie Józef Maleszyk, emerytowany sędzia grodzki. Zmarły urodził się w dniu 28 czerwca 1873 r. w Ostrowie p. włodawskiego. Od 1903 r. do końca 1917 r. pracował jako urzędnik w b. rosyjskim sądzie okręgowym w Siedlcach oraz od połowy 1915 r. po powołaniu do wojska w czasie wojny przebywał w sztabie dźwińskiego okręgu wojskowego. Od 7 sierpnia 1918 r. pracował znowu w Sądzie Okręgowym w Siedlcach, jako urzędnik. W d. 22 stycznia 1919 r. aczkolwiek nieprawnik, mianowany został sędzią pokoju w m. Ostrów Siedlecki. Pracował jako sędzia w Ratnie, Bychawie i Lublinie. 8 września 1932 r. przeniesiony został w stan spoczynku. Cześć Jego pamięci.

Koło Lubelskie Zrzeszenia S. i P.

Ś.P.

TADEUSZ KOZERSKI.

Dnia 4 sierpnia 1938 r. zmarł w Stawie powiatu chełmskiego, Tadeusz Kozerski, emerytowany sędzia grodzki i zasłużony działacz niepodległościowy i społeczny, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale społeczeństwa na koszt Wydziału Powiatowego Ziemi Chełmskiej. Urodzony w dniu 15 sierpnia 1863 r. w Stawie p. chełmskiego, po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Za działalność polityczno-niepodległościową wysłany został z rzeciego kursu Uniwersytetu. Był jednym z założycieli Ligi Narodowej, członkiem redakcji pierwszego „Głosu Warszawskiego" i członkiem Towarzystwa opieki nad unitami. Śp. Tadeusz Kozerski za czasów okupacji był członkiem rady gminnej i wójtem gminy Staw, — gdzie z poświęceniem pracował dla społeczeństwa i kraju, biorąc czynny udział w życiu politycznym, jako członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, a później Stronnictwa Narodowego.

Do sądownictwa polskiego wstąpił 16 sierpnia 1917 r. Był sędzią pokoju w Osyakowie, Sawinie, Lublinie i Chełmie. Z powodu przekroczenia 70 lat życia przeniesiony został w stan spoczynku. Był przewodniczącym Rady Szkolnej Powiatowej i Rady Opiekuńczej Szkoły Rzemieślniczej w Chełmie.

Śp. Tadeusz Kozerski cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem.

Cześć Jego pamięci!

Koło Lubelskie Zrzeszenia S. i P.

ŚP. EDWARD JACKOWSKI.

Dnia 8 sierpnia br. zmarł śp. Edward Jackowski, pierwszy prezes — utworzonego w 1932 roku — Sądu Okręgowego w Gdyni oraz pierwszy prezes Miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Urodzony dnia 3.II.1877 w Inowrocławiu, uczęszczał tamże do gimnazjum, po czym studiował prawo na uniwersytetach w Lipsku, Berlinie, Strasburgu i Kilonii. Po złożeniu dnia 13.VI.1900 egzaminu referendariuszowskiego rozpoczyna swą karierę sądową w Sądzie Powiatowym w Łabiszynie. Dalszą służbę przygotowawczą odbywał już na zachodzie Niemiec w okręgu Sądu Apelacyjnego w Naumburg, dokąd Niemcy zwykle wysyłali Polaków.

Dnia 22.II.1905 uzyskuje, zdawszy tzw. „wielki egzamin państwowy", stopień asesora sądowego, który pozwolił Mu poświęcić się zawodowi adwokackiemu. Będąc przedstawicielem wolnego zawodu Zmarły wraca do rodzinnych stron i prowadzi swą kancelarię adwokacką kolejno w Bydgoszczy, Chełmnie i Starogardzie. Przebywając wśród ziomków, bierze żywy udział w pracy społecznej, pracując w polskich stowarzyszeniach robotniczych, śpiewu i w Sokole.

Wojna światowa nie oszczędza Go. Zaborca niemiecki powołuje Go do służby wojennej, która prowadzi Go do niewoli angielskiej i dalej do obozu jeńców w Tulkerim w Palestynie. Tu spotyka dużo Polaków-jeńców, dla których organizuje kursy języka polskiego i nauki o ojczyźnie Polsce.

Po skończonej wojnie wraca w listopadzie 1919 do kraju. Nie czeka jednak na powrót ojczystych stron do macierzy, lecz dąży od razu do wolnego już Poznania, by siły swe poświęcić służbie dla ojczyzny. Od 2.XII. 1919 pracuje w charakterze referenta w departamencie sprawiedliwości Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, następnie jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Toruniu, skąd na pewien czas delegowany jest do pełnienia obowiązków radcy w oddziale poznańskim Prokuratorii Generalnej R. P.

Dnia 23.XI.1921 Naczelnik Państwa mianuje Go prezesem Sądu Okręgowego w Starogardzie, gdzie już długie lata pracował jako adwokat. Tu pozostaje do chwili utworzenia Sądu Okręgowego w Gdyni, którego jest organizatorem i pierwszym prezesem. Był też założycielem Miejscowego Koła naszego Zrzeszenia, do którego umiał pozyskać prawie wszystkich sądowników w swoim okręgu. Pewne niedomagania zdrowia nie pozwalają Mu jednak nadal pełnić obowiązków wyczerpującej i odpowiedzialnej pracy prezesa sądu. Dlatego też w 1933 roku na własny wniosek otrzymuje przeniesienie na emeryturę. Od tej chwili pracuje w Gdyni jako notariusz.

Śp. Zmarły, jakkolwiek należał do starszej generacji, otoczony był zawsze młodszymi kolegami, którzy garnęli się doń, by móc się wzorować na Nim jako na doświadczonym, szlachetnym, obowiązkowym przede wszystkim wysoko dzierżącym sztandar niezawisłości sędzią. Koleżeński i przychylny, zawsze gotów był przyjść z pomocą każdemu, kto jej potrzebował. Za służbę w sądownictwie odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć pamięci Pierwszego Prezesa Sądu w nadmorskiej stolicy.

J. K.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1938.

Nr 45 z dnia 6 lipca *poz. 370 i 371* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 30 czerwca, dotyczące pieczęci notariuszów i izb notar. i z dn. 4 lipca ustalające ilość stanowisk notar. w niektórych miejscowościach, oba w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr 46 z dnia 9 lipca — *poz. 373 i 374* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 30 czerwca, dotyczące sposobu odgradzania posiadłości z działek i o sporządzaniu i zatw. projekt. robót budowlanych i wydawaniu pozwoleń na budowę i użytkowanie budynków na terenie wojew. śląskiego — oba ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 49 z dnia 19 lipca — *poz. 386 i 387* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 11 lipca o wzorach wyciągów z akt stanu cyw. dla celów pierwiastkowej regulacji hipot. — ważne z dniem ogłoszenia i z dn. 14 lipca, znoszące z dniem 1 września Sąd Grodzki w Horodyszczu z włączeniem jego teryt. do Sądu Grodzkiego w Baranowiczach.

Nr 52 z dnia 26 lipca — *poz. 401 — 404* — ustawy z dn. 14 lipca o zmianie ustawy o Funduszu Pracy, o konwersji: 6% pożyczki dolarowej z r. 1920, 7% pożyczki stabiliz. w dolarach U. S. A. i o 4½% bonach Skarbu Państwa w dolarach U. S. A. — wszystkie te ustawy w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr 53 z dnia 29 lipca — *poz. 418 i 419* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 20 lipca, o zniesieniu i zmianie taryf. niektórych sądów grodzkich w okręgu Sądu Okręg. w Wilnie, oraz zmianie granic sądów grodzkich w Suwałkach i Sejnach — z dniem 1 września rb.

Nr 54 z dnia 1 sierpnia — *poz. 429* — rozporz. Min. Wyz. Rel. i Oświec. Publicz. z dn. 20 lipca o utworzeniu i zwinięciu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich — z dniem ogłoszenia.

Nr 56 z dn. 6 sierpnia — *poz. 447* — ustawa z dn. 5 sierpnia o środkach finansowych (opłata od mąki i kaszy), na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych — ważna w 30 dni po ogłoszeniu.

Nr 57 z dnia 10 sierpnia — *poz. 449* — ustawa z dnia 30 lipca wprowadzająca niektóre zmiany w rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 25 września 1932 r. (Dz. Ust. poz. 712) o wykonywaniu praktyki lekarskiej — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 450* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dnia 30 lipca jako wykonawcze do ustawy z dn. 18 lutego rb. o przedsiębiorstwach wymagających szczególnego zaufania — w mocy od następnego dnia po ogłoszeniu.

Nr 58 z dnia 11 sierpnia — *poz. 454* — rozporz. Min. Opieki Społecz. z dnia 24 czerwca rb. zawierające taksę aptekarską i ważne w 30 dni po ogłoszeniu.

Nr 59 z dnia 12 sierpnia — *poz. 455* — ustawa z dn. 5 sierpnia o poprawie finansów urzędów samorządu terytorialnego i o zmianie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych — z dniem ogłoszenia; *poz. 459, 460* — rozporz. Min. Opieki Społecz. z dn. 26 lipca, dotyczące zgłoszeń, ryczałtowania, obliczania i czasowego obniżania składek uiszczanych przez pracodawców za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych — ważne z dniem ogłoszenia i dotyczą składek należnych od 1 stycznia r. 1938.

Nr 60 z dnia 18 sierpnia — *poz. 462, 463* — ustawa z dnia 5 sierpnia, o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku — z dniem ogłoszenia i z dn. 8 sierpnia wprowadzające z dniem 1 lipca zmiany w rozporz. Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowym.

Nr 61 z dnia 22 sierpnia — *poz. 477* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 19 sierpnia wykonawcze do ustawy z dn. 5 sierpnia rb. (Dz. Ust. poz. 447) o środkach finansowych na kształtowanie cen artykułów rolniczych — z dniem 5 września rb.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 7 z dn. 15 lipca r. 1938 zawiera: zarządzenia Min. z dn. 31 maja o depozytach sądowych (opłata odsetek), i z dn. 30 czerwca, ustalająca na 2% odsetki od sum w postęp. sądow. w myśl art. 547 § 2 i 862 § 2 pkt. 3 K. P. C.; okólniki Min.: z dn. 22 czerwca Nr 1878/II G. S./38 w sprawie opłat za dostarczane sądom informacje adresowe w sprawach karnych, uznając takowe za niedopuszczalne; z dnia 6 lipca Nr 1879 i 1880/II. N. S./38 — zawier. wskazówki co do przeprowadzania wizytacji sądów, oraz zalecający prezesom sądów okręgowych branie udziału w posiedzeniach sądowych; komunikat Min. Sprawiedl. o przeniesieniu Wydziału Statystycz. (rejestru skazanych) do lokalu przy ul. Aleii na Skarpie 8 (od ul. Frascati); komunikat, że w Nr 13 Dzien. Urzęd. Min. Skarb. ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych; postanowienie Sądu Najwyższego z dn. 13 maja Nr 2 k. 2651/37 co do wykładni art. 182 K. P. K.

Nr 8 z dn. 16 sierpnia zawiera: okólniki Min. z dn. 8 sierpnia Nr 1881/II. A./38 polecający przekazywanie Centr. Labor. Badawcz. Pol. Kolei Państ. sfałszowanych dokumentów kolejowych i z dn. 6 sierpnia Nr 1882/II. G. S./38 w sprawie umarzania prawnoprywatnych wierzytelności państwowych, i załączony doń komunikat Min. Skarb. w tejże sprawie; komunikat, że w Nr 15 Dzien. Urz. Min. Skarbu znajduje się wykładnia przepisów Ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu R. D. w Warszawie.

P y t a n i e: *Czy można obok nazwiska ojca, używać nazwiska rodowego matki?*

O d p o w i e d ź: Przepisy, obowiązujące na obszarze b. Królestwa Kongresowego, uprawniają i zobowiązują dzieci pochodzące z małżeństwa do noszenia nazwiska ojca (art. 236 K. C. K. P.), nie zawierają natomiast zezwolenia na samowolne uzupełnianie nazwiska ojca przez dodanie nazwiska rodowego matki. Takie uzupełnienie nazwiska byłoby w rozumieniu ustawy z 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. poz. 478), zmianą nazwiska. Według pierwotnego brzmienia tej ustawy dopuszczalna byłaby taka zmiana nazwiska tylko za zezwoleniem Ministra Spraw Wewnętrznych. Kompetencja Ministra Spraw Wewnętrznych przeniesiona została następnie na zasadzie rozporządzenia ministerialnego z 11 października 1928 (Dz. U. R. P. poz. 828), na wojewodów (Komisarza Rządu m. st. Warszawy), a przeniesienie to utrzymane zostało w mocy art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 grudnia 1934 (Dz. U. R. P. poz. 976). Od decyzji wojewody (Komisarza Rządu m. st. Warszawy), zależeć będzie, czy nazwisko rodowe matki ma być dodane przed nazwiskiem ojca, czy po tym nazwisku. Postępowanie w sprawie zmiany nazwiska unormowane jest rozporządzeniem ministerialnym z 16 września 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 92, poz. 678). *(Db.).*

Pani Irenie W. w Pińsku.

1. Opłata kancelaryjna w postępowaniu rejestrowym.

P y t a n i e: *Czy osobom, wymienionym w art. 4 przepisów o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. z r. 1934, poz. 837), służy uwolnienie od opłat sądowych za wydanie poświadczonego odpisu z rejestru handlowego lub rejestru spółdzielni?*

O d p o w i e d ź: Z opuszczenia art. 4 przepisów o kosztach sądowych w § 2 rozporządzenia z 8 czerwca 1935 Dz. U. R. P. poz. 291, o opłatach w postępowaniu przed sądem rejestrowym, wydawać by się istotnie mogło, jakoby osoby wymienione w art. 4 przepisów o kosztach sądowych, nie korzystały z uwolnienia od opłat w postępowaniu przed sądem rejestrowym. Tak jednak rzecz będzie się miała tylko wówczas, gdy brak jest także przepisów specjalnych, przyznających tym osobom zwolnienie. Tak więc, *Prokuratoria Generalna* wolna jest z mocy § 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 9 grudnia 1924 r. Dz. U. R. P. poz. 967 w sprawach, w których stroną jest Skarb Państwa, od wnoszenia wszelkich opłat na rzecz Skarbu w postępowaniu przed sądami wszelkiego rodzaju, zatem wolną będzie w tych sprawach i od opłaty kancelaryjnej za wyciągi i odpisy z rejestru. Prokuratoria winną jest jednak z mocy tegoż § 16 postarać się o uiszczenie opłaty przez stronę prawem pokonaną. Sąd rejestrowy może zażądać wykonania tego obowiązku przez Prokuratorię Generalną. *Instytucje ubezpieczeń społecznych* są z mocy art. 287 (1) ustawy z 28 marca 1933 Dz. U. R. P. poz. 396 zwolnione od wszelkich opłat sądowych w sprawach, wynikających z tej ustawy. Winny one jednak, by uzyskać zwolnienie, wykazać sądowi rejestrowemu, że wyciągi i odpisy z rejestru są im potrzebne na cele, wynikające z rzeczonej ustawy. Również wolnym jest od opłat w postępowaniu rejestrowym *Bank Akceptacyjny* Sp. akc. z mocy szczególnego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z 25 czerwca 1935, Dz. urzędowy Nr 13 str. 191.

2. Prawo ubogich w postępowaniu rejestrowym.

P y t a n i e: *Czy w postępowaniu przed sądem rejestrowym można stronie przyznać prawo ubogich?*

O d p o w i e d ź: W Głosie Sądownictwa z r. 1936, Nr 9, na str. 705 daliśmy na analogiczne pytanie odpowiedź twierdzącą. W praktyce można zaobserwować, że sądy rejestrowe nie są skłonne przyznawać firmom prawo ubogich, jednak rozpatrują takie podania merytorycznie. Jedynie skargę kasacyjną na zgodną odmowę prawa ubogich uważa się za niedopuszczalną. (Por. orzeczenie S. N. z 29 lipca 1937 w sprawie C. II 3200/36, ogłoszone w Przeglądzie Prawa Handlowego, pod poz. 1697).

(Db.).

Panu J. w Krakowie.

P y t a n i e: *Czy i na czyj wniosek komornik obowiązany jest według analogii z art. 711 § 2 K. P. C. (zdanie pierwsze), ponowić w toczącym się postępowaniu egzekucyjnym opis i oszacowanie, jeżeli od czasu dokonania tych czynności upłynął okres trzechletni?*

O d p o w i e d ź: Przypadki tego rodzaju, aby w ciągu trzech lat od opisu i oszacowania nie doszło do rozpisania terminów licytacyjnych, należeć będą do rzadkości. Zajść one mogą zwłaszcza wówczas, gdy dłużnik przez swe swawolne środki odwoławcze lub przez bezzasadne starania o prawo ubogich przeciąga nadmiernie zakończenie postępowania egzekucyjnego. Nie zachodzi zatem dostateczna podstawa umożliwiania mu dalszego przewlekania sprawy przez ogólne dopuszczanie nowych opisów i oszacowań.

K. P. C. liczy się z tym, że w nieruchomości zajętej egzekucyjnie, mogą od czasu opisu do czasu licytacji zajść nawet poważne zmiany, mające istotny wpływ na wartość nieruchomości, np. budynek, może się spalić, drzewostan może ulec wycięciu, bydło może paść wskutek choroby zakaźnej, objekt fabryczny (piece, kominy, maszyny), może ulec zużyciu itd. Dlatego art. 700 K. P. C. zarządza, że komornik przed przystąpieniem do przetargu podać ma na podstawie akt, zmiany, jakie zaszły od chwili zajęcia. Musi przeto istnieć dla osób zainteresowanych jedynie możność prawna wniesienia do akt postępowania egzekucyjnego zaszłych zmian. Zawiadomienia o zmianach, pochodzące od osób, wymienionych w art. 668 K. P. C., muszą być przez komornika uwidocznione w aktach postępowania egzekucyjnego. Do osób tych nie należy wierzyciel, który nie przyłączył się do egzekucji, choćby miał osobiście przeciwko dłużnikowi tytuł egzekucyjny.

Zmiany nie zawsze będą wymagały ponowienia opisu i oszacowania, gdyż mogą być uwzględnione i w ramach dokonanego już opisu i oszacowania. Wystarczy, zazwyczaj wzmianka, że dom się spalił, piec fabryczny się zawalił, maszyna uległa rozbiciu itp. Licytanci rzadko polegają na urzędowym opisie i oszacowaniu, lecz, korzystając z przepisów art. 679 p. 7 K. P. C., sami oglądają zajętą nieruchomość i układają oferty stosownie do wyników swego badania. Również zmiany w cenach, wywołane koniunkturą gospodarczą, nie są dla nich tajemnicą, nie powinny zatem stanowić podstawy do ponowienia oszacowania.

W przypadkach zmian nadzwyczajnych, każda z osób zainteresowanych (art. 668 K. P. C.), zwrócić się może do sądu o wydanie w trybie art. 684 K. P. C. zarządzeń celem usunięcia nieścisłości, jakie powstają w opisie i oszacowaniu wskutek zmian, zachodzących po dokonaniu tych aktów. *(Db.).*

KRONIKA

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia we wrześniu 1938. Dn. 6 — 12 września — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 16 — 21 września — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania); dn. 22 — 27 września — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

I Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny

Pomiędzy 3 a 8 października rb. w Rzymie odbędzie się wyżej wymieniony Kongres, na którym rozważane będą następujące tematy: 1) Etiologia i diagnostyka przestępczości nieletnich i wpływ ich wyników na zarządzenia prawne. 2) Badanie osoby oskarżonego. 3) Rola sędziego w walce z przestępczością i stopień jego przygotowania kryminologicznego. 4) Organizacja profilaktyki kryminologicznej w różnych krajach. 5) Etnologia i kryminologia. 6) Doświadczenia ze środkami bezpieczeństwa w różnych krajach. Dopuszczalne na tym Kongresie są języki: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki i włoski. Uczestnicy Kongresu korzystać będą z ulg kolejowych we wszystkich państwach Europy w różnym rozmiarze a między innymi w Polsce 33% w pociągach zwykłych i pośpiesznych.

Organizacją Kongresu zajmuje się Komitet, mający swą siedzibę w Rzymie, via Giulia 52 (przytoczono podług publikacji zamieszczonej w „La Giustizia Penale cz. I zeszyt 6).

Wł. N-wicz.

Z prowincji

KOŁO W LUBLINIE.

W dniu 8 maja rb. Zarząd Koła Lubelskiego zorganizował wycieczkę do Zamościa, w której wzięli udział członkowie Koła wraz z rodzinami w liczbie około 30 osób. W Zamościu wycieczka była bardzo serdecznie przyjmowana przez Koło Zamojskie. Po obejrzeniu pięknych zabytków Zamościa wieczorem nastąpił powrót do Lublina. Wycieczka ta i zbliżenie towarzyskie z członkami Koła Zamojskiego pozostawiły jak najmilsze wrażenie. Po zakończeniu okresu feryjnego Koło Lubelskie oczekuje na obiecane odwiedziny członków Koła Zamojskiego wraz z rodzinami, celem ściślejszego nawiązania kontaktu z „rodziną sądową" i dalszego zbliżenia się.

W dniu 28 czerwca Koło Lubelskie zorganizowało nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stanisława Cara kilkakrotnego Ministra Sprawiedliwości, a ostatnio Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej. Nabożeństwo odprawił w kościele uniwersyteckim J. M. Rektor ks. prałat dr A. Szymański. W nabożeństwie wzięli udział pp.: Prezesi i Prokuratorzy Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego, Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej W. Salkowski, wicewojewoda lubelski Długocki, starosta grodzki, przedstawiciele samorządu m. Lublina, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, notariusze, pisarze hipoteczni, asesorzy, aplikanci, urzędnicy sądowi i niżsi funkcjonariusze sądowi.

W d. 17 lipca 1938 r. w Zamościu w obecności Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego a następnie w d. 24-tym lipca w Chełmie odbyły się uroczystości wręczenia sztandarów pułkom artyleryjskim. Uroczystości te głośnym echem odbiły się w prasie codziennej. Koło Lubelskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wzięło w nich udział. Specjalna delegacja Koła udawała się do Zamościa i Chełma, celem podkreślenia solidarności z całym społeczeństwem w oddaniu hołdu naszej armii.

Na uroczystości w Chełmie przybyła z ramienia Koła Lubelskiego delegacja w osobach Kolegów: Bryły, Hubla, Ingerslebena, Góry, Palidy i Tomaszunasa. Prezes Koła Kol. Stanisław Bryła, ofiarowując pułkowi artylerii im. Hetmana Jana Zamoyskiego ufundowaną przez Koło Lubelskie srebrną trąbkę pułkową, w dłuższym przemówieniu nawiązał do dawnych tradycji związanych z męstwem Hetmana Zamoyskiego i zasług pułku w dziele uzyskania niepodległości. W czasie uroczystości wręczono prezesowi Koła Lubelskiego Kol. St. Bryle oznakę pułkową. *R. M.*

KRONIKA WILNA.

Dnia 13 czerwca 1938 r. koledzy z Sądu Apelacyjnego w Wilnie wraz z miejscowymi kolegami prokuratorami żegnali odchodzącego na stanowisko zastępcy Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie Wiceprokuratora Apelacyjnego Kol. Konstantego Hózman-Sulkiewicza.

Imieniem Prokuratury żegnał Kol. Sulkiewicza Prokurator Sądu Apelacyjnego Józef Ignacy Parczewski, zaś imieniem Sądu — Prezes Sądu Apelacyjnego Józef Przyłuski. Obaj mówcy w serdecznych słowach podkreślili duże zasługi Kol. Sulkiewicza, jakie położył w ciągu kilkunastu lat swej wytrawnej i nieskazitelnej pracy dla Prokuratury wileńskiej, w tym przez ostatnie cztery lata, jako zastępca Prokuratora Sądu Apelacyjnego. Spełnił te zadania Kol. Sulkiewicz całkowicie dzięki swym dużym zdolnościom, wielkiemu doświadczeniu, doskonałemu taktowi i ujmującym walorom osobistym, które cechowały go również i w życiu koleżeńskim.

Życzenia, jakie składano Kol. Sulkiewiczowi, były szczerą odpowiedzią wszystkich na szczerość, która była zawsze punktem wyjścia dla Kol. Sulkiewicza w życiu urzędowym i koleżeńskim. Pierścień prokuratorski S. I. M. i upominek od kolegów zakończyły tę chwilę pożegnalną.

W dwa dni później, bo 15 czerwca 1938 r. przeżyliśmy znowu podniosłą chwilę. Żegnaliśmy Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie Józefa Ignacego Parczewskiego, mianowanego Sędzią Sądu Najwyższego.

W gabinecie służbowym Prokuratora Parczewskiego zebrali się koledzy z Sądu Apelacyjnego oraz koledzy prokuratorzy, urzędujący w Wilnie. Szczególnie miły i życzliwy nastrój dla osoby odchodzącego był wyrazem tej chwili. Więzy duchowe, w oparciu o wspólną pracę i koleżeńskie współżycie, jakie łączą od dawna Prokuratora Parczewskiego z Wileńskim Sądem i Prokuraturą, nabrały cech trwałości. Powstały one dzięki wysokim zaletom Prokuratora Parczewskiego, którego zawsze ujmujący takt i doskonałe zrozumienie norm i odchyleń codziennego życia przy wrodzonej Mu dystynkcji charakteru pozwoliły na zyskanie przezeń tak właściwie charakteryzującego Go miana szlachetnego człowieka, prokuratora i kolegi. Wnikliwość i trafność w ocenie wszelkich zagadnień, oparte na głębokim doświadczeniu, jednały mu stale adherentów i przyjaciół. Jest czynny w życiu koleżeńskim, reprezentuje godnie kolegów w Zrzeszeniu i w pracy społecznej, bierze udział w prawniczym ruchu umysłowym,

ożywiając go na terenie Wilna, tworząc nowe sposobności do aktualnych dociekań. Te szlachetne zalety umysłu i serca zastają Prokuratora Parczewskiego w pełni najlepszych sił, gdy przypada Mu w udziale zaszczyt piastowania najwyższej godności sędziowskiej. Piękno owych zalet, których cząstka trafiła do serc naszych i szlachetne tradycje rodzinne, które łączą Prokuratora Parczewskiego z Wilnem, niewątpliwie sprawią, że Koledzy wileńscy będą Mu nadal bliscy.

Imieniem Prokuratury przemawiał Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Józef Quirini, imieniem Sądu — Prezes S. A. Józef Przyłuski.

Uroczystość zakończyło wręczenie Prokuratorowi Parczewskiemu od prezesów i sędziów Sądu Apelacyjnego oraz prokuratorów Apelacji Wileńskiej pięknego płótna, opartego na jednym z malowniczych motywów wileńskich.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzeszenia S. i Prok. Nr 7 7i 8-1938) B. P o g o d a s. s. o. „Zwyczaj wypłacania odprawy". K. P. Cyw. dopuszcza stosowanie prawa zwyczajowego wyłącznie w przypadkach prawem przewidzianych, lecz prawo zwyczajowe nie może uchylić ustawy oraz nie może powołać do życia zasady prawnej. Autor uważa, że ponieważ obowiązujące prawo materialne (K. Zob. i Rozp. o umowie o pracę) nie przewidują powyższego zwyczaju, pracownik nie ma prawa żądać od pracodawcy wypłaty mu odprawy w związku ze zwolnieniem go z pracy na mocy istniejącego zwyczaju, o ile prawo do żądania odprawy nie zostało objęte umową o pracę. W artykule „czy komornik może przyznać dłużnikowi koszty egzekucji" M. N e u m a n rozważa to niejednolicie w praktyce rozstrzygane zagadnienie. Dając wykładnię art. 523 § 1 K. P. C. oraz innych związkowych przepisów K. P. C. dowodzi, że komornik w żadnym wypadku nie może przyznać dłużnikowi kosztów egzekucji, lecz tylko sąd. Dr Z. F e n i c h e l „Środki odwoławcze w sprawach hipotek sądowych". Zachodzi pytanie, czy hipoteka sądowa jest instytucją prawa egzekucyjnego, czy hipotecznego. Izba Cywilna S. N. w swych orzeczeniach zajęła wyraźnie sprzeczne dwa stanowiska (C. II. 345 i 526-1935 i contra C II 2259-1936). Powyższe zagadnienie ma bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. Autor nie daje stanowczego rozstrzygnięcia owego zagadnienia jeno z całym naciskiem zaznacza, że w tak ważnej kwestii niezbędne jest, by orzecznictwo S. N. ustaliło jednolitą wykładnię. Dr A. N o w o t n y wprok. s. ap. „Zaliczenie odbytej kary aresztu na poczet łącznej kary". W razie skazania na karę więzienia i aresztu sąd może orzec jedynie łączna karę więzienia, licząc, że 2 dni więzienia odpowiada 3 dniom aresztu (§ 3 art. 31 K. K.). Przy zaliczaniu odbytego zapobiegawczeąo aresztu na poczet orzeczonej łącznej kary więzienia wpierw należy przeliczyć czas zapobiegawczego aresztu na karę więzienia a następnie dopiero otrzymaną karę więzienia odliczyć od łącznej kary więzienia orzeczonej przez sąd wyrokiem łącznym. Dr M. R a d w a ń s k i s. o. okr. „O potrzebie nowelizacji rozporządzenia o rejestrze skazanych". Autor omawia potrzebę rozszerzenia obowiązku rejestracji skazanych na przypadki skazania, obecnie rejestracją nie objęte. Autor przytacza szereg argumentów na stwierdzenie tego, że racjonalny wymiar sprawiedliwości wymaga, by były rejestrowane wyroki, którymi skazany na karę został od kary zwolniony (art. 21 § 2, 29 § 2, 142, 143 § 3, 220, 239 § 2, 264 § 4 K. K.), również wyroki z oskarżenia prywatnego oraz wyroki, gdy sąd zastosował względem nieletniego środki wychowawcze zamiast umieszczenia w zakładzie poprawczym (art. 71 K. K.) oraz wyroki dotyczące nieletnich w latach od 13 do 17 działających bez rozeznania, należało również rejestrować skazania za przestępstwa skarbowe.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 6 i 7-1938). Życiorys b. prezesa Sądu Okr. w Wilnie śp. Lucjana Bochwica. S. W o l s k i w artykule „Oskarżyciel publiczny", omawia zadania prokuratorów i m. inn. mówi, że dla skutecznej realizacji swych zadań od prokuratora należy wymagać „tak niestety, rzadkiej w obecnych czasach odwagi cywilnej", by nie poddawał się wszelkiego rodzaju wpływom a szczególnie, kiedy w grę wchodzą różne względy, maskowane jakąś wyższą racją. Dr L. K u r o w s k i „Ze studiów nad wykładnią w polskim orzecznictwie podatkowym". G. A l p e r o w i c z „Zakres uprawnień i obowiązków adwokatury w dawnej Polsce" (d. c.). Dział „Europa Wschodnia" zawiera artykuły — B r. W r ó b l e w s k i e g o „Grupy współdziałania z prokuraturą w Z. S. R. R." i S. P l i c h a s. s. o. „Przestęptswa przeciwko rodzinie i małżeństwu w projekcie K. Karnego w Z. S. R. R.", w którym autor omawia przepisy projektu, dotyczące karalności pozostawienia rodziców bez pomocy.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 27-28 i 29-30-1938). Podano dalszy ciąg ustawy o ustroju sądownictwa na Litwie (art. 44-95). Dość obszerne sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich za czas od 9.V.1937 do 28.VI.1938.

Dalsze ciągi rozpraw — prof. M. Chlamtacza „Rozbiór i krytyka postanowień polskiego projektu prawa rzeczowego — działu I" i J. Tatarkiewicza „Zagadnienia ubezpieczeniowe w praktyce upadłościowej".

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 11-12-1938). W. Miklaszewski „Wymóg dowodu z dokumentu w świetle art. 566 K. P. C.". Przepisy ograniczające dopuszczalność dowodu ze świadków, są w polskim prawie procesowym instytucją nową i na obszarach b. zaboru pruskiego i austriackiego nie były zupełnie znane, w zaborze zaś rosyjskim były zupełnie inaczej ujęte. W powyższej kwestii zapadło orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. 1937 Nr 308. Autor poddaje krytyce orzeczenie to i dowodzi, że pogląd wyrażony w tym orzeczeniu, może doprowadzić do zupełnego wypaczenia myśli ustawodawcy i zachęcić ludzi do obchodzenia tego przepisu. M. Allerhand w d. c. swego artykułu „Powództwo wzajemne" określa istotę tego powództwa i mówi, iż mimo nazwy jaką ustawa przyjęła — „powództwo wzajemne" nie jest powództwem, nie ma charakteru pozwu, lecz jedynie środkiem obronnym pozwanego. Z. Fenichel w d. c. swego artykułu „Podstawa powództwa, jej zmiana i związek z prawomocnością wyroku" omawia kwestię, czy istnieje związek między podstawą powództwa a prawomocnością. M. Lisiewski w d. c. swego artykułu „Uznanie w Polsce wyroków zagranicznych" mówi m. in. że wyrok rozwodowy właściwego sądu zagranicznego, który zgodnie z art. 17 ust. 3 ustawy z dn. 2.VIII.1926 o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych zastosował prawo polskie musi być uznany także w urzędzie polskim stanu cywilnego i na jego podstawie powinien bez żadnych przesłanek nastąpić wpis do ksiąg tegoż urzędu. Oddzielne orzeczenie sądu polskiego o uznanie powyższych wyroków zagranicznych nie jest wymagane i jest zbędne.

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Kwartalnik Śląskiego T-wa Prawniczego T. 3-1938). Artykuł redakcyjny „W sprawie reformy ustroju województwa śląskiego — wyniki ankiety". Redakcja kwartalnika ogłosiła w roku 1937 w powyższej kwestii ankietę (Tekst ankiety podano w Glosie Sądownictwa 1937 Nr 9 str. 738). Odpowiedzi na ankietę nadesłało 9 profesorów uniwersytetu, jeden adwokat i jeden notariusz. Komitet Redakcyjny omawia całokształt wyników ankiety, oświetlając zagadnienie pod kątem widzenia ściśle prawnym, izolując o ile możności stronę polityczną. Dr Marek „Jednostka jako podmiot prawa narodów w świetle Górnośląskiej Konwencji Genewskiej". Powyższa konwencja z dn. 15.V.1922 r. mieszkańcowi Górnego Śląska obywatelowi polskiemu daje prawo bezpośredniego występowania w charakterze strony procesowej przeciwko Rządowi Polskiemu w Górnośląskim Trybunale Rozjemczym oraz u Prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej (instytucje międzynarodowe), z którego to prawa skwapliwie korzystali Niemcy — obywatele polscy. Autor uważa — że zaskarżenie czynności Rządu swego Państwa przed czynnikami międzynarodowymi stanowi ograniczenie suwerenności państwowej i jest szkodliwe dla Państwa. S. Szenic, oceniając przepisy ustawy „Rejestrowe prawa rzeczowe na pojazdach mechanicznych z dn. 28.III.I1938" (D. U. poz. 302), które weszło w życie z dniem 1 lipca 1938 r. dochodzi do konkluzji, że stwarza ona odpowiednie warunki dla rozwoju handlu samochodami i przyśpieszenia w ten sposób tak koniecznej w Polsce motoryzacji. Dr A. Lipiński „Jeszcze na temat art. 340 i 341 K. P. K." — dowodzi, że błędny jest pogląd niektórych prawników, iż na rozprawie w sprawie karnej nie wolno odczytywać protokołów sądowego przesłuchania świadka, sporządzonych na rozprawie cywilnej. Dr A. Laniewski w artykule „Kobieta-świadek" — stwierdza, że wśród sędziów bezwzględnie przeważa pogląd o mniejszej wartości zeznań kobiety. Zdaniem autora zeznania kobiety i mężczyzny wskutek swych odrębnych właściwości nawzajem się uzupełniają i najdokładniejszym byłby obraz pewnego zdarzenia, gdyby go odtworzyły łączne zeznania mężczyzny i kobiety. Ponadto kwartalnik zawiera artykuły: Dra Z. Przybylskiego „Sprawy wodne w górnictwie", Dra S. Druszkowskiego „Prawo niepisane" i Fr. Stachowskiego „O egzekucji celem zniesienia wspólności spadkowej na nieruchomości".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu polskiego Nr 13-14 1938) — zawiera sprawozdania z walnych zgromadzeń wszystkich Izb Notarialnych w Polsce, odbytych w końcu maja 1938 r. W artykule „Sprawa pasa granicznego" m. in. mówiąc o Gdyni zaznacza się, że należy zwolnić Gdynię od przepisów o pasie granicznym, a w ostatecznym razie nadać tutejszemu urzędowi administracji ogólnej pełnomocnictwa niezbędne dla elastycznego i szybkiego załatwienia spraw związanych z tą ustawą.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa miesięcznik — organ związku pracowników notariatu i hipoteki R. P. Nr 11-12-1938). Cały zeszyt poświęcono sprawozdaniu z pierwszego wszechpolskiego Kongresu pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., który odbył się w Warszawie w dniach 5 i 6 czerwca 1938 r. i który zgromadził przeszło tysiąc uczestników. Sprawozdanie z Kongresu poprzedzono artykułem T. Wojciechow-

skiego „Chwile wzniosłe — chwile niezapomniane”. Zeszyt pod względem estetycznym przedstawia się bardzo okazale.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 6-1938). W artykule „Zastrzeżenie prawa własności przy sprzedaży ruchomości, ulec mających połączeniu z nieruchomością” (dok.) A. Sztejnman dowodzi, że wobec rozwoju życia gospodarczego, stosunków kredytowych i ich zabezpieczenia konieczne jest stworzenie normy prawnej, która by upoważniała sprzedawców do uiszczenia swych wierzytelności od nabywców w drodze egzekucji nie z nieruchomości lecz tylko za pomocą egzekucji z tych właśnie „przynależności”. W. Szatensztejn w rozważaniach dokończenia swego artykułu „Ocena bilansowa majątku obrotowego według K. Handlowego” dochodzi do wniosku, że nie ma różnicy pomiędzy wartością bilansową kupca jednoosobowego i wszystkich spółek handlowych, że wartość bilansowa jest to niższa wartść realna, ujęta jako granica maksymalna. C. Glanz „Wady oświadczeń woli w prawie spółkowym”.

PALESTRA (Warszawa — miesięcznik, organ Rady Adwok. Nr 5 i 6-1938). I. Glass „Prawo rzeczowe w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej” — rozważa przepisy, dotyczące hipoteki. Większość ich uznaje za celowe, upraszczające system hipoteczny. Jednocześnie jednak wskazuje kilka instytucyj prawnych w projekcie, zapożyczonych z ustawodawstwa germańskiego, które wprowadza wielkie komplikacje przy stosowaniu prawa. Uważa następnie autor, że wysoce szkodliwe byłoby mianowanie na pisarzy hipotecznych zamiast znawców prawa i praktyki hipotecznej, osób niekompetentnych pod znakiem panis bene merentium. Podano tekst referatu, wygłoszonego przez prof. dra E. Rappaporta s. S. N. na inauguracyjnym studium Kultury Prawniczej Polskiej w dn. 5.V.1938 w Warszawie oraz w kilku prowincjonalnych T-wach prawniczych w maju 1938 r. I. Pinczewski w artykule „Właściwość miejscowa sądu w sprawach o należności pełnomocników procesowych” uważa, że pełnomocnik wytoczyć może powództwo przed sąd w miejscowości według swego wyboru. Dr Z. Sarapata „Z ustawodawstwa ostatniej doby”. Rok 1938 zaznaczył się wzmożoną działalnością ustawodawczą — ukazał się szereg ustaw, dekretów Prezydenta R. P., liczne rozporządzenia Rady Ministrów oraz poszczególnych Ministrów. Autor podaje w skrócie ich treść i zaopatruje większość z nich swymi uwagami. Z. Nadratowski „Zagadnienie uporządkowania długów rolniczych”. Sprawa sfinalizowania akcji w kierunku uporządkowania i konwersji długów rolniczych jest obecnie nader aktualną. Do laski Marszałka Sejmu wpłynęło 7 poselskich projektów ustaw, zmierzających do wprowadzenia zmian w dotychczasowym prawodawstwie oddłużeniowym. Omawiając odnośne projekty autor z naciskiem podkreśla, że wszelka zwłoka w tej dziedzinie może spowodować nieobliczalne ujemne następstwa w układzie całokształtu stosunków nie tylko rolniczych lecz i ogólno-gospodarczych. Dr Z. Papierkowski „Przestępcy nieletni, a środki zabezpieczające”. W konkluzji swych rozważań autor dochodzi do wniosku, że z punktu widzenia kryminalno-politycznego należy stanąć na stanowisku, że tam gdzie istnieje kara wychowawczo-poprawcza nie trzeba stosować środka zabezpieczającego.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków Nr 5-1938). Dr I. Bross „Zagadnienie reportażu kryminalnego”. W szerokich kołach istnieje niezdrowe zainteresowanie się przestępstwami o sensacyjnym charakterze, które to zainteresowania podtrzymuje pewien typ sprawozdań o czynach przestępnych w prasie codziennej. Mgr N. Radziwiller w artykule „Sprzeciw wierzyciela przeciwko oszacowaniu umownemu” — daje wykładnię art. 671 K. P. C. i twierdzi, że w przypadku sprzeciwu jednej ze stron komornik powinien akta sprawy przedstawić sądowi do rozstrzygnięcia. Na postanowienie sądu służy zażalenie. Dr S. Goldberg „Niesłuszne zbogacenie w Kod. Zobowiązań” (dok.). Po rozważeniu art. 126 i 127 K. Z., dotyczących niesłusznego zbogacenia autor stwierdza, że owa instytucja stworzona została celem zapobiegania zaistnieniu nierówności i krzywd w sferze życia prawnego. Dr Z. Fenichel „Umowy grzecznościowe w Kod. Zobow.”. Aczkolwiek K. Z. nie przewiduje umów grzecznościowych są one jednak dopuszczalne i ważne. Umowy grzecznościowe należy podciągnąć pod istniejące w Kod. Zob. typy umów bezpłatnych.

NOWA PALESTRA (Lwów, wyd. Izby Adwok. Nr 5 i 6-1938). Dr R. Kalmus „Zastrzeżenie prawa pogłębiania i pompowania po ekspiracji kontraktu naftowego”. Autor dowodzi, że tego rodzaju zastrzeżenie wobec sprzeczności z przepisami prawa górniczego jest nie ważne i dla nikogo żadnych praw ani obowiązków zrodzić nie może. Dr P. Zarwincer rozważa i ocenia orzeczenia Sądu Najw. w przedmiocie wykładni art. 1, 3 i 8 Rozporz. Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 (jednolity tekst — D. U. 1936, poz. 59), dotyczącej rozgraniczenia rzeczowej właściwości sądu (art. 2 K. P. C.) i urzędu rozjemczego (art. 8) do orzekania o rolniczym charakterze długu. Podano sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Naczelnej Rady Adwok. i Rad Okręgowych odbytego we Lwowie w dn. 7 i 8 maja 1938 roku w sprawie wydania dzieła o adwo-

katurze w Polsce. W związku z tym podany jest tekst referatu, wygłoszonego na Zjeździe przez dra adw. T. Dwernickiego „Tematyka dzieła „Adwokatura Polska”, w którym są przedstawione i rozwinięte tezy, jakie zawierać musi dzieło „Adwokatura Polska”. Podany życiorys profesora i adwokata Maurycego Allerhanda, członka Komisji Kodyfikacyjnej z powodu 70-lecia jego urodzin. Początki artykułów — dra J. M i s e r a „Klauzula arbitrażowa w układzie zbiorowej pracy” i dra S. G o l d b e r g e r a „Dokumenty na okaziciela według Kod. Zobowiązań”.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Kwartalnik — organ Polskiego T-wa Prawniczego we Lwowie Nr 2-1938). Zawiera rozprawę prof. T. H a l e w s k i e g o „Rozwój nauki prawa lotniczego za granicą a w Polsce”, artykuł dra Z. P a z d r o „Przemiany ustrojowe samorządu terytorialnego na obszarze b. Galicji (1918-1938)”, prof. K. G r z y b o w s k i e g o „Podręczniki prawa narodów w Anglii i Ameryce”, gdzie autor daje charakterystykę tych podręczników nastawionych w kierunku praktycznym.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr 14-1938). Inż. W. H a u r y k i e w i c z w artykule „Konieczność wprowadzenia kar za dziką parcelację gruntów” wykazuje szkodliwość dla interesu państwowego tzw. „dzikich parcelacji”. Podając jaskrawe przykłady takich nadużyć i pogwałcenia norm prawnych, regulujących parcelację, dowodzi, że prawodawca nieuczciwe sposoby stosowane przy dzikiej parcelacji, obecnie nie karalne powinien ująć w karby sankcyj karnych.

APEL (Warszawa, miesięcznik — organ związku zrzeszeń urzędników sądowych i prokurator. R. P. Nr 6-1938). Cały zeszyt poświęcono sprawozdaniu z XVI Zjazdu delegatów zrzeszeń, który odbył się w Warszawie 22-24 maja 1938. Zjazd ten połączony był z uroczystościami poświęcenia w kościele garnizonowym sztandaru związkowego przekazania armii sprzętu wojskowego, jako rezultat wspólnej ofiarności pracowników świata prawniczego i otwarcia własnego lokalu klubowego. Podano teksty przemówień inauguracyjnych Wiceministra Sprawiedliwości A. Chełmońskiego, przewodniczącego zrzeszeń instytucyj prawniczych prof. E. Rappaporta, wiceprezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratury R. P. K. Fleszyńskiego i szeregu innych. Podano tekst uchwał, zapadłych w czasie Zjazdu, dotyczących polepszenia bytu urzędników sądowych i prokuratorskich pod względem materialnym i służbowym.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik. Zeszyt 2-1938) — zawiera studium dra L. R a d z i n o w i c z a „Materiały do badań nad ukształtowaniem się przestępczości w grupach miejscowości”, tj. na wsi, w małym mieście, średnim i dużym mieście („geografia kryminalna”). Autor podaje co do każdej z powyższych miejscowości według województw kilkadziesiąt statystycznych tablic przedstawiających stan przestępczości, których dane mają posłużyć autorowi jako materiał do socjologiczno-kryminalnego ustalenia roli czynnika grup miejscowości w związku z przestępczością. Mgr Z. N i ż y ń s k a-O r ł o w s k a — „Angielskie zakłady wychowawczo-poprawcze” — przedstawia ustrój tzw. zakładów borstalskich dla nieletnich przestępców i metody wychowania owych przestępców. Czasopismo podaje, że rząd francuski wniósł do parlamentu projekt zupełnego zniesienia deportacji do Gujany (południ. Ameryka) osób skazanych za zbrodnie na długoterminowe lub dożywotnie ciężkie więzienie. Skazańcy i po odbyciu kary nie mają obecnie prawa opuszczać Gujany i wśród nich panuje głód i nędza.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 4-1938). R. J a b ł o ń s k i „Rejestracja skazanych a walka z przestępczością”. Artykuł ten stanowi uzupełnienie artykułów autora w tymże przedmiocie umieszczonych w Głosie Sądownictwa — Nr 10-1936 r. Nr 12-1937 i Nr 1-1938. Polska jest jedynym większym państwem na świecie, które mając z górą 34 miliony ludności scentralizowało rejestrację skazanych. Centralne rejestry prowadzą tylko niektóre państwa mniejsze (Belgia, Dania itd.), w większych zaś rejestrują skazanych prokuratorzy sadów okręgowych, w których okręgu skazani się urodzili (Francja, Niemcy a nawet Czechosłowacja, Szwajcaria). Autor wskazuje przyczyny dla których należy uznać, że centralizacja w Polsce jest jedynym trafnym rozwiązaniem sprawy rejestracji skazanych. B. M a t e c k i „Przestepstwa dewizowe” (dok.) — wymienia, jakie są uprawnienia banków dewizowych, określa czynności, które są objęte zakazem dewizowym, wylicza obowiązki, które powinny być wykonane przez osobę zainteresowaną, a których naruszenie stanowi przestępstwo, omawia sankcje karne za przestępstwa dewizowe i przepisy procesowe — m. in. w przypadkach przemytnictwa sędzia obowiązany jest zarządzić zaaresztowanie oskarżonego, nie ma tu swobody wyboru środka zapobiegawczego, złagodzić lub uchylić ten środek zapobiegawczy sędzia może jedynie na wniosek prokuratora.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA (Warszawa, kwartalnik Ministerstwa Opieki Społ. Nr 4-1937). W artykule „W poszukiwaniu kryterium różnicy między umową

o pracę a umowa zlecenia" T. L e w e n d e l mówi, że autorowie artykułów ogłoszonych w różnych czasopismach prawniczych w powyższej kwestii przeoczyli rozprawę najwybitniejszego przedstawiciela polskiej nauki prawa cywilnego prof. St. Wróblewskiego „Umowa o pracę pracownika umysłowego" umieszczoną w „Księdze pamiątkowej ku czci Leona Pinińskiego". Po dokonaniu analizy obowiązujących przepisów polskiego ustawodawstwa pracy prof. Wróblewski stwierdza, że zasadnicza różnica między tymi umowami tkwi w tym, że umowa o pracę stwarza stosunki stałe, przedmiotem zaś umowy zlecenia jest jednorazowe świadczenie. Aczkolwiek Sąd Najw. nie przyjął na razie kryterium trwałości stosunku jako podstawy do odróżnienia umowy o pracę od umowy zlecenia (orz. 4.I.1937 C II 2073-36), ale ten sporadyczny wyrok sprawy ostatecznie nie przesądza.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa Nr 6-1938). Zeszyt specjalnie poświęcony zagadnieniu sądownictwa ubezpieczeniowego, zawiera artykuły kilku autorów, którzy poddali merytorycznej ocenie projekt Ministerstwa Opieki Społecznej wniesiony do Sejmu o sądach ubezpieczeń społecznych. E. M o d l i ń s k i stanowczo wypowiada się przeciwko powierzeniu orzecznictwa ubezpieczeniowego sądom powszechnym lub sądom pracy, również przeciwko przekazaniu tych spraw ogólnym władzom administracyjnym, jedyną celową formą rozwiązania tej kwestii jest utworzenie specjalnego sądownictwa ubezpieczeniowego. Z. Z a l e s k i wskazuje zasady ustroju takich sądów a T. S z y m a ń s k i daje szkic trybu postępowania przed takimi sądami.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa — miesięcznik Nr 6-1938). Redakcyjny artykuł omawia doniosłe zmiany w prawodawstwie budowlanym, wprowadzone rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 29.IV. 1938 a dotyczące przygotowania w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinie zabudowania osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego (D. U. poz. 278). Mgr B o j k o omawia w artykule „Ustalenie dochodu z nieruchomości" zmiany wprowadzone w tej dziedzinie rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 4.IV.1938. Podano tekst tego rozporządzenia.

ŻYTTIA I PRAWO (Życie i Prawo. Kwartalnik — organ Związku ukraińskich adwokatów i T-wa ukraińsko-ruskich prawników we Lwowie Nr 2-1938). Księża greckokatolickich cerkwi, wydając z ksiąg metrykalnych wypisy często zmieniają imiona i nazwiska polskie na rusińskie np. zamiast „Jan" — „Iwan", zamiast „Wilk", — „Wołk" itd. Za tego rodzaju zmiany księża zostają pociągani do odpowiedzialności karnej i bywają skazywani w obydwu instancjach z art. 287 7K. K. Dr L. H a n k i e w i c z w artykule „Ukraińskie nazwiska" dowodzi, że powyższe czyny księży nie zawierają cech przestępstwa z art. 287 K. K. i w ostateczności mogliby odpowiadać jedynie z art. 24 prawa o wykroczeniach. Mgr F. K o n i u c h „Pojęcie zniewagi w K. Karnym. Jaka jest zasadnicza różnica między zniesławieniem a obrazą" (art. 255 i 256)? Przytaczając zdania co do powyższej kwestii szeregu prawników (Makowskiego, Mogilnickiego, Glasera itd.) oraz orzeczenia Sądu Najwyższego, autor zaznacza, że pod tym względem istnieje szczególnie w sądach I instancji rozbieżność w ustaleniu powyższej różnicy i że w ogóle orzecznictwo sądowe dotychczas nie wyjaśniło wyraźnej granicy zasadniczej między art. 255 a 256 K. K. Czasopismo podaje tekst mowy senatora dra A. Horbaczewskiego wygłoszonej na plenum Senatu w dn. 28.III.1938 w obronie instytucji sądów przysięgłych. Dr M. W o ł o s z y n „Art. XVII przepis. wprowadz. prawo egzekucyjne", i sprawozdanie z walnego zgromadzenia adwokackiej Izby Lwowskiej w dn. 11.VI.1938.

WYSZŁY Z DRUKU I) Zeszyt N-ty 1938 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych, zawierający 34 wyroki N. T. A. i 5 wyroków Izby Karnej S. N. w sprawach podatkowych, w sprawach opłat stemplowych, ubezpieczenia pracowników umysłowych, w sprawach wodnych i budowlanych, samorządowych, ulg dla nowowznoszonych budowli i przepisów ordynacji podatkowej. Załączono 9 glos. II) Zeszyt 2-3-1938 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich", zawierający 54 orzeczenia Izby Cywilnej S. Najwyższego, 15 wyroków Izby Karnej S. Najwyższego, z nich jedno postanowienie wydano w składzie 7 sędziów (zasada prawna), 3 wyroki N. T. A., 4 orzeczenia i 2 postanowienia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 1 postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie i 1 Sądu Apelac. w Warszawie. Załączono 12 glos — profesorów: Bossowskiego, Glazera, Namitkiewicza, Allerhanda i sędziów S. N. Dbałowskiego, Śliwińskiego, Miszewskiego i inn. Skorowidz rzeczowy do umieszczonych w tym zeszycie wyroków i orzeczeń, III) wydane przez Ministerstwo Sprawiedliwości „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918-1934" — tom VIII (stron 875) zawierający przepisy ogłoszone w D. U. R. P. w 1934 r. według stanu prawnego w dniu 1 lutego 1938 r. IV) Zeszyt XXXII „Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego (str. 1949-2012) zawierający artykuł prof. Chlamtacza „Przyrzeczenie publiczne", Swidy „Przysposobienie" i prof. Namitkiewicza „Rachunek bieżący", V) „Przepisy o ruchu pojazdów na dro-

gach publicznych", Dr Bronisław Frühling. Str. 138 Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Książka zawiera tekst powyższych przepisów, wydanych rozporządzeniem Ministrów: Komunikacji, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej w dniu 27.X.1937. Rozporządzenie normuje prowadzenie i ruch pojazdów mechanicznych, rowerów i pojazdów konnych. Podano tekst dwóch konwencyj międzynarodowych, dotyczących ruchu samochodowego oraz tekst ustawy o państwowym funduszu drogowym. Skorowidz rzeczowy i VI) Zeszyty 6 i 7-1938 miesięcznika „Prasa Prawnicza" zawierające jak zwykle przegląd bieżącego ustawodawstwa, przeglądy piśmiennictwa z dziedziny prawa cywilnego, handlowego, karnego, skarbowego, administracyjnego, państwowego i korporacyjno-zawodowego oraz przegląd orzecznictwa, dotyczącego każdego z powyższych działów prawa. Czasopismo w zeszycie I podało wykaz skrótów czasopism, źródeł oraz różnych instytucyj, które to skróty czasopismo umieszcza w swych artykułach. W następnych zeszytach tego wykazu nie powtarza się a tylko czasami podaje się uzupełnienie skrótów. Pożądane jest, by każdy zeszyt zawierał pełny wykaz wszystkich skrótów.

NOWY SZWAJCARSKI KODEKS KARNY. Dnia 21 grudnia 1937 r. obydwie Izby Zgromadzenia federalnego Konfederacji Szwajcarskiej uchwaliły projekt kodeksu karnego, który od 1 stycznia 1942 r. ma obowiązywać we wszystkich kantonach Szwajcarii. Szwajcaria zrywa więc ostatecznie z prawem karnym, odmiennym dla każdego kantonu. Dotychczas prawo karne było rozrzucone w wielu ustawach, w 23 kantonalnych kodeksach karnych, w ustawie karnej federalnej z r. 1853 o ochronie Państwa i w wielu innych ustawach. Nowy kodeks karny uchylił wszystkie te ustawy. Kantony nie będą miały prawa wydawania ustaw karnych z wyjątkiem dotyczących wykroczeń, przestępstw skarbowych i administracyjnych. Podstawą kodeksu jest zasada „nulla poena sine lege"; wyłączone jest stosowanie prawa karnego przez analogię. Również podstawową zasadą — prawo karne nie może w żadnym wypadku mieć mocy wstecznej. Kara śmierci, która istnieje jeszcze w 10 kantonalnych k. karnych, została z nowego kodeksu wyłączona. Kodeks przewiduje zwolnienie warunkowe po odbyciu ⅔ kary, oraz zawieszenie wykonania kary — jednak zawieszenie kary nie zmazuje skazania. Szwajcarskie Izby Ustawodawcze są w swej działalności legislatywnej skrępowane. Po ogłoszeniu ustawy uchwalonej przez Izby federalne może 300.000 obywateli względnie 8 kantonów odwołać się w ciągu 90 dni do społeczeństwa — wtedy decyduje referendum. Taki los spotkał nowy kodeks karny, którego główna tendencja do ujednostajnienia poszczególnych ustaw karnych kantonalnych natrafiła na dążności separatystyczne pewnej grupy obywateli szwajcarskich. Na podstawie referendum ludowego z d. 3 lipca 1938 r. kodeks ten został ostatecznie przyjęty.

KONFISKATA ZDANIA ODRĘBNEGO SĘDZIEGO W SPRAWIE KARNEJ. W głośnej sprawie z oskarżenia docenta Cywińskiego z art. 152 K. K., którego Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał na 1½ roku więzienia, sędzia Rybiński zgłosił zdanie odrębne, nie uznając winy Cywińskiego. Jedno z pism umieściło tekst owego odrębnego dość obszernego zdania. Nieoczekiwanie dla świata prawniczego nastąpiła konfiskata tego odrębnego zdania. Wypadek ten nie miał dotąd precedensu. Stronę prawną konfiskaty ze stanowiska K. P. K. rozważa czasopismo „Zwrot" (Nr 28) i wyraża pogląd, że zdanie odrębne sędziego przegłosowanego stanowi akt procesowy bezwzględnie jawny, dostępny dla stron i publiczności. Autor wskazuje na art. 366 K. P. K., który jest odstępstwem od zasady art. 359, stanowiącego, że „narada i głosowanie sędziów są tajne". Skoro się wprowadza możność zgłoszenia na piśmie zdania odrębnego, to nie po to aby stanowiło ono tajemnicę. W braku wyraźnego wyjątku obowiązuje podstawowa zasada jawności postępowania sądowego (art. 316 K. P. K.). Zagadnienie wymaga autorytatywnego wyjaśnienia (Gaz. Sąd. Nr 30-1938).

GRUPY WSPÓŁDZIAŁANIA Z PROKURATURĄ W ZSSR. Zakres władzy i zadań prokuratury w Z. S. R. R. są bardzo szerokie. Na niej ciąży obowiązek wykrywania działalności przestępnej wrogów klasowych, organizowanie represyj przeciwko nim, ma nadzór nad wszelkimi organami władzy pod kątem oceny prawidłowości wykonania przez nie ustaw sowieckich, ma prawo wstrzymywać wykonania postanowień miejscowych urzędów, ma prawo pociągać każdego urzędnika do odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej. Prokuratura jest słusznie uważana za aparat dyktatury proletariatu obdarzonej szczególnymi pełnomocnictwami. Trudności przy spełnianiu obszernych zadań prokuratury wywołały potrzebę zorganizowania pomocy ze strony ludności. Na tym gruncie powstała swoista organizacja „Grupy współdziałania z prokuraturą" (G. S. P.). Owe grupy wykonują masową kontrolę z dołu. Członkami „grupy" są robotnicy i kołchoznicy, którzy „śledzą bystrym wzrokiem, aby nie działy się nieporządki, demaskują wrogów klasowych i w sposób zdecydowany walczą z nimi". Nadzór „grup" obejmuję fabryki, wszelkie przdesiębiorstwa, kołchozy, sowchozy, stacje kolei żelaznych, porty itd. Członków „grupy" zatwierdza i mianuje rejonowy prokurator. Zadania G. S. P. są rozległe; prowadzą one walkę o prawidłowe wykorzy-

stywanie urządzeń i narzędzi, o staranne obchodzenie się z warsztatami pracy, o ochronę pracy i technikę bezpieczeństwa pracy, o dyscyplinę pracowników, walczą z przewlekaniem spraw w urzędach, ze spekulacją, bronią interesów kobiet i dzieci w kołchozie, żądają dobrego utrzymania koni itd. Zadania swe G. S. P. wykonują przez „sygnalizację", tj. zawiadomienie prokuratora o przestępstwie. Jednak na skutek czyjejkolwiek skargi G. S. P. mają samodzielne prawo przeprowadzenia dochodzenia i rewizji w celu stwierdzenia prawdziwości skargi. Osobny dział czynności G. S. P. stanowi „prawo walki o legalność rewolucyjną" — wnosić protesty do prokuratora przeciw nielegalnym postanowieniom miejscowej władzy, składając wniosek o pociągnięciu winnych do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej. Członkowie G. S. P. mogą brać udział w naradach w sprawach karnych, a na skutek zlecenia prokuratora mają prawo przeprowadzenia śledztwa w sprawach karnych i dokonywania czynności śledczych. Prawnik sowiecki Efimoczkin charakteryzując zakres działania i zadań G. S. P. powiada: „są to oczy, uszy i ręce prokuratora uwielokrotnione na tysiące". (Skrót artykułu Br. Wróblewskiego — Wileński Przegl. Prawn. Nr 7-1938).

ROZWÓJ NAUKI PRAWA LOTNICZEGO ZA GRANICĄ W POLSCE. Prof. T. H a l e w s k i daje zarys powstania i rozwoju prawa lotniczego oraz opracowywania naukowego tego prawa. M. in. mówi, że przed wojną światową było na całym świecie około 2.600 samolotów, w czasie zaś wojny wyprodukowano przeszło 250.000 samolotów. W Italii, Francji, Niemczech, Anglii, Rosji itd. od lat 1922-1925 istnieją na uniwersytetach specjalne katedry prawa lotniczego i dyscyplin prawniczych, związanych z lotnictwem. Nasze prawo lotnicze na podstawie Traktatu Wersalskiego uregulowaliśmy ustawą z dn. 14 marca 1928 r. Jednak dopiero w roku akademickim 1935/36 wprowadzono na wydziale prawa uniwersytetu we Lwowie wykłady międzynarodowego i polskiego prawa lotniczego. W roku szkolnym 1936/37 na Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie wprowadzono do programu prawo lotnicze, a w roku akademickim 1937/8 wprowadzono na wydziale prawa Uniwersytetu w Warszawie wykłady prawa lotniczego, jak również odbywają się obecnie studia lotnicze na politechnikach. Mocno spóźniliśmy się. Braki w szeregach naszej administracji lotniczej (we władzach centralnych lotnictwa znajduje się zaledwie trzech prawników z tytułem magistra) oraz we władzach lotniczych, które oczekują ostatecznych form organizacyjnych, wołają o zrealizowanie specjalnych studiów prawa lotniczego i dziedzin pokrewnych o poziomie odpowiadającym takim instytucjom w innych krajach. W Polsce odczuwa się brak prawników-znawców ogólnych zasad prawnych, prawno-administracyjnych i politycznych prawa lotniczego, którzy by potrafili pracować dla rozwoju lotnictwa i „uskrzydlenia" Polskiego Narodu. (Skrót art. prof. Halewskiego — Przegląd Prawa i Administracji Nr 2-1938).

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY 1938 (Wyd. Głównego Urzędu Statyst. R. P.) — zawiera m. in. 19 tablic statystycznych, obejmujących „sądownictwo, przestępczość, więziennictwo w r. 1936" i 3 tablice — „sędziowie i czynności N. Trybunału Adm." — „kary administracyjne" i „liczba spraw wszczętych karnych skarbowych w roku 1937". Ilość sędziów wszystkich sądów: sędziów S. Najw. — 74, sądów apelacyjnych — 215, okręgowych — 1060, grodzkich — 1626, pracy — 28, śledczych — 147, asesorów sądowych — 535, aplikantów — 1218, komorników 685, pisarzy hipotecznych — 115, prokuratorów w S. Najw. — 40, w sądach apelacyjnych — 64 i okręgowych — 344. W tablicy „Czynności sądów powszechnych" podano: w roku 1936 załatwiono spraw spornych cywilnych (w tysiącach) w sądach grodzkich — 11.168 i karnych 9.405, okręgowych — spornych — cywilnych 611, niespornych 345 i karnych 1483, apelacyjnych — cywilnych 181 i karnych 198. W sądzie Najw. załatwiono spraw — cywilnych 7433, karnych 6430, wyborczych 23 i dyscyplinarnych 102. Oddzielna tablica dla sądów pracy — w roku 1937 załatwiono spraw 27662, z nich ugodą 4049. Poza tym oddzielne tablice zawierają dane „skazani w 1936 r. prawomocnie według okręgów apelacyjnych" („nieletni, dorośli, płeć, rodzaj przestępstwa") „według wymiaru kar" — „przedterminowe zwolnienie z więzień" ułaskawienie w 1937 r.". Tablica 10-ta „skazani w 1936 r. prawomocnie według wyznania" ze wskazaniem co do każdej grupy ilości i rodzaju przestępstw. Liczba więźniów na 1.I.1938 stanowiła 68.008. W Najw. Trybunale Administr. w 1937 r. — sędziów 44, spraw było 20.885 załatwiono 9401, pozostało na rok 1938 — 11.484. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

PRAWO ULGOWE DLA WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNYCH. Dr M a u r y c y R i c h t e r i mgr W ł o d z. K o r c z e m n y. Str. 153. Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Autorzy zaopatrzyli powyższy komentarz wstępem o dość ciekawej treści, w którym wskazują przyczynę i cel wydania ustaw i dekretów o ulgach

a które oddziałały kojąco na los własności nieruchomej, przy czym wobec groźby masowej likwidacji gospodarstw wiejskich ustawy te i dekrety siłą konieczności zrobiły wyłom na polu pojęć o prawach nabytych i w dziedzinie zasad o przestrzeganiu zawartych umów. Komentarz zawiera tekst ustawy z dn. 29.III.1933 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (D. U. poz. 213), rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 12.VI.1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (D. U. poz. 509), dekretu Prezydenta R. P. z dn. 3.XII.1935 (D. U. poz. 543) zmienionego ustawą z dn. 5.II.1938 i dwóch ustaw z dn. 5.II.1938 (D. U. poz. 54 i 55), o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych i o ułatwieniu w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych. Autorzy, dając interpretację własną poszczególnych przepisów podają odnośne tezy orzeczeń S. N. z przytoczeniem w skrótach uzasadnień owych orzeczeń oraz tezy wyroków N. T. A. Ponieważ powyższe ustawy i dekrety powołują się na przepisy K. Zob. i K. P. Cyw. autorzy podają tekst owych przepisów oraz wykładnię ich w orzeczeniach S. Najwyższego. Tekst ustawy o wierzytelnościach zagranicznych autorzy zaopatrują obszernymi uwagami oraz podają odnośne przepisy ustawy z dn. 2.VIII.1926 o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych. Załączono skorowidz rzeczowy.

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ W ŚWIETLE ORZECZNICTWA. Mgr A. B o j k o. Str. 89 (duż. form.) Warszawa 1938. Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8. W okresie 4 lat obowiązywania Kodeksu Zobow. na tle jego rozwinęło się bogate orzecznictwo, które stanowi cenną wskazówkę przy stosowaniu i interpretowaniu jego przepisów. Powyższa książka zawiera kilkaset orzeczeń S. N. i sądów II instancji za lata 1934-1937 w zakresie K. Zobow. Autor ułożył cały materiał w porządku kodeksowym z zachowaniem podziału na tytuły i działy, zamieszczając pod odnośnymi artykułami K. Z. orzeczenia. Niektóre tezy orzeczeń zaopatrzono wyciągami z uzasadnienia, co ułatwia lepsze zrozumienie tezy. Książka odznacza się przejrzystym i systematycznym układem. Zbiór ten ułatwia stosowanie K. Zob. i może oddać wielkie usługi zarówno praktyce sądowej jak i adwokackiej. Książka zawiera orzeczenia, ogłoszone w Zbiorze Urzędowym, jak i w czasopismach prawniczych do kwietnia 1938 r. Autor zapowiada, że następna książka zawierać będzie orzeczenia ogłoszone po 1 kwietnia 1938 r.

ZBIÓR PRZEPISÓW O PARCELACJI NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH według stanu prawnego w dn. 1 marca 1938 r. I n ż y n i e r B o l e s ł a w S o s n o w s k i — inspektor wydziału parcelacyjnego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Str. 398. Warszawa 1938. Przepisy o parcelacji nieruchomości ziemskich ulegają bardzo często zmianom i uzupełnieniom. W związku z tym wydawnictwa zawierające zbiór owych przepisów wymagają stałej aktualizacji. Autor umieścił w książce wszystkie przepisy, dotyczące parcelacji według stanu prawnego w dniu 1 marca 1938 r. i zaopatrzył ten zbiór swymi komentarzami i orzecznictwem S. N. i N. T. A., dotyczącym parcelacji, oraz podaje tekst przepisów mniej lub więcej związanych z przepisami parcelacyjnymi. Książka zawiera 4 części — część I-sza zawiera tekst zasadniczej ustawy z dn. 28.XII. 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej z wszystkimi następnymi zmianami, oraz rozporządzenia wykonawcze, okólniki, instrukcje itd., część 2-ga ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i przepisy szczegółowe, część 3-cia orzeczenia i wyroki S. N. i N. T. A., część 4-ta wykaz wzorów parcelacyjnych, sporządzanych przy parcelacji. Skorowidz rzeczowy.

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY. Opracował mgr Z e n o n Ł ą c z y ń s k i. Stron 156. Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Książka zawiera tekst ustawy z dn. 4 maja 1938 r., przepisy K. P. K. i K. P. C., dotyczące postępowania adwokatów w sprawach karnych i cywilnych, przepisy o obrońcach wojskowych, obrońcach sądowych i rzecznikach patentowych, rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa oraz szereg związkowych przepisów. Osobny dział stanowią przepisy „Opodatkowanie adwokatów". Niektóre przepisy autor zaopatrzył swymi uwagami, podaje tezy orzeczeń S. N. N. T. A. i Senatu Dyscyplinarnego S. N., które mimo, że nie dotyczą bezpośrednio nowego prawa 1938 r. nie utraciły i obecnie swego aktualnego znaczenia. Skorowidz rzeczowy.

PRAWO ALIMENTARNE. Mgr H e n r y k W a r m a n. Str. 148. Warszawa 1938. Księgarnia Prawnicza — Senatorska 8. Książka obejmuje przepisy wszystkich dzielnicowych ustaw, normujących prawo alimentarne i obowiązujących dotychczas w Polsce łącznie — z przepisami związkowymi oraz przepisy obowiązujące na obszarze całego Państwa. Książka zawiera 4 części-przepisy obowiązujące: 1) w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie — a więc Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego, K. Cyw. Napoleona. Zwod ustaw cywilnych (cz. I t. X) i utrzymane w mocy (art. XVII Przep. wprow. K. P. C.) przepisy ustawy postępowania cywilnego (1864 r.), II) w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz s. okręgowego w Cieszynie — Powszechna księga ustaw cywilnych (austr.) i rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z r. 1897 o postępowaniu w małżeńskich sprawach

spornych, III) w okręgach s. apel. w Poznaniu i s. okręg. w Katowicach — Kodeks Cywilny 1896 r. (niem.) i odnośne przepisy utrzymane w mocy (art. XXXI Przep. wpr. K. P. C.) ustawy o postępowaniu cywilnym 1877 r. i IV) obowiązujące na obszarze całej Polski odnośne przepisy K. Zob. i ustawy o prawie prywatnym międzydzielnicowym i o prawie prywatnym międzynarodowym oraz przepisy K. P. Cyw. i Kod. Karnego. Większość przepisów autor zaopatrzył swymi objaśnieniami, przytoczył tezy orzeczeń sądów kasacyjnych francuskiego, niemieckiego, b. senatu rosyjskiego, dotyczących powyższej materii oraz polskiego Sądu Najwyższego jak również przytoczył opinie polskich prawników, ogłoszone w czasopismach prawniczych. Załączono skorowidz rzeczowy. *A. G.*

O PRZESTĘPCZOŚCI WŚRÓD ŻYDÓW W POLSCE. Liebmann Hersch prof. uniwersytetu w Genewie (tłumaczył Grzegorz Jaszuński. Księgarnia Powszechna 1938 r.). Praca prof. Liebmanna opiera się na danych urzędowej naszej statystyki, przy czym ze względu na rozsiedlenie ludności żydowskiej w Polsce autor zajął się przestępczością Żydów tylko w województwach centralnych, wschodnich i południowych, gdzie zamieszkuje prawie cały ogół Żydów polskich (99,2%). Poddano szczegółowej analizie ważniejsze grupy przestępstw (przeciwko dobrom prawnym zbiorowości, dobrom osobistym jednostki i dobrom majątkowym jednostki); rozważona została również przestępczość wśród kobiet. Autor podkreśla, że grupy ludności żydowskiej i nieżydowskiej w Polsce żyją w odmiennych warunkach socjalnych, wobec czego porównawcza statystyka kryminalna nie może być w rzeczywistości dostatecznie przejrzysta; do tych warunków socjalnych należą, zdaniem autora — podział ludności między miasta i wsie, struktura zawodowa, warunki społeczne, sytuacja prawnopolityczna. Opierając się na danych statystycznych za okres sześcioletni (1923 — 1928), dochodzi Prof. Liebmann do wniosku, że ogólny wskaźnik przestępczości wśród Żydów w Polsce jest dwa razy niższy od wskaźnika przestępczości dla ludności nieżydowskiej i to zarówno w województwach centralnych i wschodnich, jak i w województwach południowych; okazuje się również, że jeżeli chodzi o ciężar gatunkowy przestępstw, to są one lżejsze pod względem jakościowym u Żydów. W przedmowie (do polskiego wydania) autor zaznacza, że zaognienie kwestii żydowskiej w różnych krajach nadaje pracy jego nie tylko lokalne znaczenie, że podane fakty muszą obchodzić prócz samych Żydów, przede wszystkim społeczeństwo polskie, wśród którego zamieszkują. Książka zgodnie z zapowiedzią autora „unika wszelkiej polemiki i sentymentalnej deklamacji" i operuje tylko statystycznym materiałem cyfrowym. *F.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.).

W Stanie Illinois w r. z. parlament uchwalił, że sądy mogą orzekać kary terminowe, określone dla większości przestępstw, gdy przedtem była tam stosowana tego rodzaju praktyka, że sąd ustalał tylko winę sprawcy, co do popełnienia inkryminowanego mu przestępstwa, natomiast wymiar kary należał do instytucji pod nazwą „Parole Board"; po pewnym okresie zatrzymania, zależnym od popełnionego czynu, przestępca zwalniany był „na słowo" (stąd powyższa nazwa tej instytucji) i podlegał przez czas dłuższy inwigilacji. Jako uzasadnienie zmiany dotychczasowej praktyki przytoczono między innymi fakt, że na terenie tego stanu 15% zwolnionych „na słowo" przestępców powracało na drogę występku. Pomimo to gubernator Stanu Illinois założył przysługujące z prawa veto, motywując to między innymi tym, że dotychczasowa praktyka bardziej sprzyjała polityce kryminalnej co do zwalczania przestępczości.

Jedna z fabryk chemicznych w Chicago produkuje swego wynalazku proszek, umożliwiający wykrycie choćby najlżejszych odcisków palca na jakimbądź przedmiocie, najmniej do tego podatnym, jak np. — jedwab, cienka kartka papieru, przedmiot chropowaty itp. w Stanie Ohio — zdarzył się wypadek, podważający silnie znaczenie daktyloskopii w postępowaniu karnym. Skazano tam na śmierć oskarżonego o podwójne morderstwo z premedytacją a to na podstawie zgodności śladów daktyloskopijnych na miejscu zbrodni z odciskami palców skazanego, pomimo zeznań w tej sprawie świadków alibistów. Na 2 dni przed mającym nastąpić straceniem skazanego aresztowany został w N. Jorku sprawca włamania w jednym z banków; dla względów doświadczeniowo-naukowych porównano odciski palców tego włamywacza z odciskami palców skazańca. Odciski te okazały się identyczne, wobec czego skazaniec na 3 godziny przed straceniem został wypuszczony na wolność.

W Ameryce, jak wiadomo, panuje największy ruch automobilowy, który też pociąga za sobą niepomierny wzrost — kradzieży samochodów. Zjawisko to wywołało znów ten skutek, że policja doskonale się wyćwiczyła w wykrywaniu tego rodzaju kradzieży przez dokładne poznanie sposobów ich popełniania: jak wykazuje statystyka Sta-

nów Zjednoczonych — w r. 1937 policja zdołała odszukać i zwrócić właścicielom skradzione im samochody w stosunku 88 do 90%, w Stanie zaś Kalifornia stosunek ten osiągnął prawie 99% pomimo, iż spełniali tam kradzieże aut złodzieje wyspecjalizowani, należący przeważnie do tego rodzaju organizacji zawodowych (według czasopisma La Giustizia Penale cz. I, II, zesz. 5).

ANGLIA.

Według ostatniej ustawy dotyczącej młodocianych przestępców czyli tzw. „Children and young persons Act z r. 1933" zróżniczkowane zostały czasokresy wieku co do odpowiedzialności karnej. Tak więc do lat 8 ma miejsce okres zupełnej bezkarności; od lat 8 do 14 — wiek, kiedy bada się stopień rozeznania przestępcy, a powyżej lat 14 — przestępca pociągany jest do odpowiedzialności bez ograniczenia (z wyjątkiem wypadków bankructwa), lecz do osiągnięcia przezeń lat 21 stosowane są sankcje karne, przewidziane w powyższej ustawie, według której np. do małoletnich poniżej lat 17 — nie może być stosowana kara śmierci; małoletni ci nie mogą zeznawać pod przysięgą jak również zeznania ich nie mogą być uznawane za dowód dostateczny w sprawie.

Ustawa ogólna z r. 1898, znana pod nazwą „Criminal evidence Act" nie pozwala jednemu małżonkowi być świadkiem w sprawie przeciwko drugiemu, z małymi jednak w tym względzie wyjątkami, jak np. gdy chodzi o napaść jednego z współmałżonków na drugiego. Zakaz powyższy wprowadza niejednokrotnie wielkie zamieszanie w stosunkach prawnych w ogóle a zwłaszcza w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości w Anglii, ułatwia on bowiem szczególnie podczas kryzysu różne dość liczne kradzieże w przedsiębiorstwach i urzędach gdy sprawca ożenił się ze swoją podwładną lub współpracowniczkę w danym przedsiębiorstwie. Zdarzają się również wypadki, że w okresie pomiędzy wszczęciem sprawy karnej a rozprawą główną oskarżony wstępował w związek małżeński z głównym świadkiem oskarżenia, by uniemożliwić jego zeznawanie przed sądem.

Sąd w Londynie skazał na 3 miesiące więzienia za obrazę przystojności publicznej mężczyznę, za ukazanie się nago w oknie swego mieszkania, naprzeciwko którego mieszkały kobiety, pomimo usprawiedliwiania się, że uczynił to bez złej woli, a tylko dla ochłodzenia się (według La Giustizia Penale cz. II zesz. 5, i cz. IV zesz. 5).

NIEMCY.

Wychodzące dość nieregularnie od czasu śmierci swego naczelnego redaktora dra Oetkera czasopismo „Der Gerichtssaal" ukazało się z końcem maja rb. w rozmiarze dość dużego tomu, złożonego z kilku zeszytów (1-4). Znajduje się tam obszerny artykuł prof. Naglera o przestępstwie z zaniechania, ustalający m. in., że dawne kodeksy karne nie odróżniały dokładnie przestępstw z czynów i przestępstw z zaniechania.

Jako dowód ożywionej wymiany myśli prawniczej, idącej po osi Berlin Rzym, służyć może zamieszczony w tymże czasopiśmie artykuł prof. Battaglini'ego z Bolonii o postępowaniu karnym włoskim na podstawie kodeksu z r. 1930, już zresztą w „Głosie Sądownictwa" omawianego.

W artykule o wykonywaniu kary więzienia na skazanych po raz pierwszy radca min. dr Plischke zaleca między innymi w tych wypadkach oddzielenie ich od szkodliwego wpływu ze strony zawodowych przestępców (seksualistów, psychopatów) i wypełnienie najbardziej korzystne całego wolnego czasu więźnia — by złagodzić strach, jaki żywi przed więzieniem każdy, kto jeszcze w nim nie przebywał. Można tu uczynić uwagę, że właśnie taki strach jest zjawiskiem dodatnim, gdyż nieraz zdoła powstrzymać od popełnienia przestępstwa, co właśnie jest głównym celem polityki karnej, gdyż lepiej człowieka nie dopuścić do popełnienia przestępstwa, niżli go po spełnieniu tegoż naprawiać. Chodzi o to, by więzienie nie stało się atrakcyjnym miejscem pobytu, dowód tego mamy choćby u nas w porze zimowej, w postaci dość częstych wypadków umyślnego spełnienia przestępstw, by dostać się do więzienia i zapewnić sobie w ten sposób dach nad głową i utrzymanie podczas zimy.

Omawiając kwestię sądów wyjątkowych prokurator z Halle dr Becker wypowiada się między innymi za szybkim postępowaniem jednoinstancyjnym w dziedzinie przestępstw politycznych.

Z powodu orzeczenia Reichsgerichtu czyli sądu najwyższego Rzeszy z czerwca r. 1936, że zabiegi lekarza, wbrew wyraźnej woli chorego nawet w przypadku niebezpieczeństwa śmierci wynikającego na skutek zwłoki — są niedopuszczalne zabiera głos em. sędzia dr Franz Neukamp, nawołując między innymi by i wymiar sprawiedliwości sprzyjał zwiększeniu zaufania do wiedzy lekarskiej i by każdy chory mógł w każdej chwili z niej korzystać.

W związku z wprowadzeniem w Niemczech nowego prawa urzędniczego mnożą się na łamach pism prawniczych niemieckich artykuły na ten temat. Między innymi miesięcznik berliński „Deutsche Rechtpflege" w zesz. z czerwca i lipca rb. zamieszcza dwa tego rodzaju artykuły Karla Rennera, z których jeden poru-

sza rolę osób zajmujących stanowiska kierownicze, żądając by nie była ona, jak dawniej, mechaniczna polegająca głównie na podpisywaniu papierów, lecz pełna odpowiedzialności i samodzielności w decyzjach oraz oparta na zaufaniu do współpracowników; w drugim artykule omówione zostało rozciągnięcie z dniem 1 kwietnia rb. na urzędników wymiaru sprawiedliwości jednolitego nowego prawa urzędniczego — głównie w dziedzinie uposażeniowej.

Dość oryginalne zapytanie — a mianowicie do kogo należy monopol cmentarny w Niemczech — do gminy, czy do kościoła — omawia asesor sądowy z Hannoweru dr W a l t h e r, przy czym pojęcie monopolu tego ogranicza do pielęgnowania grobów oraz kwiatów i roślin, służących do ich upiększenia i monopol ten z punktu widzenia prawnego i społecznego przyznaje całkowicie gminom.

Mówiąc o narodowo-socjalistycznej procedurze karnej, a między innymi o stosunku prokuratury do sądu prezes sądu okręgowego w Bawarii dr S t r a u s s uważa za wskazane — oddanie w ręce prokuratora całkowitego postępowania przygotowawczego i wstępnego do rozprawy głównej, a to łącznie z przeprowadzeniem rewizji i nakładaniem sekwestru bez oczekiwania na zezwolenie sądu. Domaga się również autor zreformowania prawa rewizji kasacyjnej w tym duchu, iżby Reischgericht wolny był od wszelkiego rodzaju ograniczeń i stał na straży nie tylko jedności prawa, lecz i sprawiedliwości (Gerechtigkeit).

Wobec rozpowszechniania się w praktyce sądowej dochodzenia ojcostwa za pomocą badania grup krwi, które dotychczas ustalić może jedynie wyłącznie ojcostwo danego pozwanego, wypowiada się już poprzednio cytowany prokurator dr B e c k e r, polemizując ze zwolennikami operowania wynikami tego badania w procesach karnych o krzywoprzysięstwo matek, dochodzących ojcostwa.

W październiku rb. odbędzie się w Lipsku VI Zjazd prawników narodowo-socjalistycznych pod ogólną nazwą „Dzień prawa niemieckiego" (Tag des Deutschen Rechts), będący zarazem 10 rocznicą powołania do życia związku narodowo-socjalistycznych prawników niemieckich. Zjazd trwać będzie od 6 do 10 października włącznie i na nim wygłoszone zostaną referaty między innymi takie: Naród, prawo i ustawa (Volk, Recht und Gesetz), zadania nauki prawa w dzisiejszym państwie, o studiach i kształceniu młodych prawników.

W maju rb. Ministerstwa Spraw Wewn. i Skarbu Rzeszy wydały rozporządzenia ustalające czas pracy urzędników w zasadzie na 51 godzin tygodniowo, zaś w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Kolonii i Dreznie na 48½ godzin. W razie, gdy zajęcie wymagać będzie ilości czasu ponad tę normę, to wzamian za to może zwierzchnik zwolnić urzędnika od zajęcia w innym czasie — na przeciąg przepracowanych ponad normę godzin. W porze letniej zajęcia winny zaczynać się o 7 rano, a przy ciągłej pracy o 7½; w zimie zawsze o 7½. W dużych miastach czas urzędowania jest ciągły, w mniejszych miastach może być podzielony na dwurazowe urzędowanie. O czasie pracy sędziów wydał rozporządzenie minister sprawiedliwości, jednak treści tego rozporządzenia czasopismo „Deutsche Rechtspflege", które wzmiankę o tym zawiera, — nie przytacza (Wszystko powyższe według „Deutsche Rechtspflege" zeszyty 6 i 7).

Ilość adwokatów praktykujących na terytorium Rzeszy (wraz z Gdańskiem) w dniu 1 stycznia rb. wynosiła 17360, z czego na Berlin przypada 2718; ogólna liczba adwokatów jest o 742 mniejsza od zeszłorocznej. Ilość adwokatów Żydów wynosiła w tymże czasie 1753 czyli 10% ogólnej (według czasopisma „Prager Juristische Zeitschrift zesz. 12).

SZWECJA.

W dniu 1 lipca rb. weszły w życie nowe przepisy o postępowaniu z więźniami; uchyliły one dawne, wyszłe już z użycia kary porządkowe — jak zamykanie w ciemnicy i stosowanie chłosty, natomiast wprowadzone zostały kary nowe mianowicie: osadzenie w oddzielnej celi, przedłużenie wymierzonej kary więzienia, jak również dostarczanie jednego i tego samego jedzenia w ciągu nie dłużej, niż dni 14. W więzieniach po większych miastach utworzone zostały komisje złożone w połowie spośród funkcjonariuszów więziennych, a w drugiej znów z przedstawicieli społeczeństwa; komisje te decydują między innymi i o warunkowym zwolnieniu więźniów (według Prager Juristische Zeitschrift zesz. 14).

WĘGRY.

Węgierskie Towarzystwo Prawnicze powzięło uchwałę o przetłumaczeniu na język węgierski kilku ważniejszych obcych kodeksów karnych. Zadebiutowano wykonanie powyższej uchwały przetłumaczeniem włoskiego kodeksu karnego, które uskutecznili prof. uniw. w Budapeszcie Paweł Angyal i dr Jerzy Rách (według La Giustizia Penale cz. II zesz. 5).

WŁOCHY.

W wymienionym już wyżej miesięczniku rzymskim, z którego wyjęte zostały fragmenty, dotyczące różnych krajów, „L a G i u s t i z i a P e n a l e" znajduje się, jak zwykle, dużo treści, spośród której zasługuje na uwagę referat wspomnianego już

prof. byłego rektora uniw. w Budapeszcie, A n g y a l a, wygłoszony przezeń w Bolonii, w którym przeprowadzona została analiza porównawcza przestępcy z pobudek ideowych i zwykłego; ten ostatni, zdaniem autora, jest zabrudzonym egoistą, którego kara ma oczyścić; czyn pierwszego nosi zawsze na sobie odcień uspołecznienia; taki przestępca jest bardziej niebezpieczny od zwykłego, gdyż pobudka do przestępstwa jest u niego znacznie mocniejsza, nie pozwalająca mu nieraz na zdawanie sobie sprawy z istoty przestępstwa. Następnie F a b i o L u z z a t t o omawia ogólne sankcje i kary dyscyplinarne (głównie w wojsku), a adw. E u g e n i o F l o r i a n porusza zagadnienie środków zabezpieczających karnych i cywilnych pod znakiem ich połączenia w celu ogólnego dobra, tj. obrony społecznej.

Przez rząd włoski opracowany został projekt nowej procedury cywilnej, przede wszystkim owiany duchem uwolnienia się od założeń liberalnych i wpływu francuskiej procedury cywilnej, które się dość wyraźnie uwidaczniały w dotychczas obowiązującej procedurze włoskiej (z r. 1865); najbardziej charakterystyczny jest przepis tego projektu, że sędzia może również ex officio zbierać dowody, tj. z własnej inicjatywy wzywać i przesłuchiwać świadków i strony oraz biegłych (według Prager Juristische Zeitschrift zesz. 14). *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W przeciągu r. 1937 władze czechosłowackie dokonały na żądanie Rzeszy Niemieckiej 25 ekstradycji. wzamian z Niemiec do Czechosłowacji nastąpiło 22 ekstradycje; wszystkie te ekstradycje w jedną i drugą stronę miały miejsce w sprawach o przestępstwa pospolite, jak morderstwo, rabunek, kradzież, oszustwo i inne, z zupełnym wyłączeniem przestępstw o podłożu politycznym (według Prager Juristische Zeitschrift zesz. 14).

BUŁGARIA.

W numerze czerwcowym organ prasowy sądziów i prokuratorów Bułgarii „SUDIJSKI VESTNIK", podaje na wstępie sprawozdanie Zarządu Głównego Zrzeszenia z audjencji u ministra sprawiedliwości, Kozucharowa, na której zareferowane zostały uchwały, powzięte na ostatnim Kongresie zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, a podane przez nas w poprzednim zeszycie „Głosu Sądownictwa". Odnosząc się pozytywnie do sądowniczych uchwał zjazdowych, minister podkreślił, że podstawy społeczno-politycznego ustroju państwa muszą opierać się na niezawisłym, pełnym autorytetu, wymiarze sprawiedliwości. Niezależne i zabezpieczone materialnie sądownictwo, mówił minister, jest najlepszym współpracownikiem państwa. Uchwały sądowniczego Kongresu odpowiadają, zdaniem ministra, minimum potrzeb sądownictwa bułgarskiego. Na specjalną uwagę zasługuje zamieszczony w tymże numerze, opis uroczystego pożegnania najwyższych przedstawicieli bułgarskiej magistratury sądowej, ustępujących z powodu przekroczenia wieku: pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Karagjorowa i pierwszego prezesa Najwyższego Sądu Administracyjnego Welczrewa; w pożegnaniu udział wzięli następcy prezesów Proticz i Georgjew. W zasadniczych przemówieniach mocno podkreślono cześć i szacunek, jakie żywi sądownictwo Bułgarii dla długoletniej pracy zasłużonych sądowników i dla swoich seniorów „emerytów". Spośród artykułów naukowych i zawodowych wyróżnia się interesujący artykuł prof. dra N. Saranowa, dotyczący T-wa opieki nad niepoprawnymi przestępcami. Zeszyt czerwcowy czasopisma zamyka rok sądowy Bułgarii, jako dziesiąty numer kolejny wydawnictwa 1937/1938.

JUGOSŁAWIA.

Zeszyt lipcowy 1938 r. sądowego wydawnictwa jugosłowiańskiego „PRAVOSUDE" zamieszcza szereg artykułów, dotyczących poszczególnych zagadnień z dziedziny ustawodawstwa Jugosławii, z kwestii zaś natury ogólniejszej podaje artykuł D. A. Klajna, pt. „Zasada legalności w prawie karnym". Jako artykuł wstępny podaje „Pravosude" ciekawą pracę Sigurda Dennzemarka ze Stokholmu o sądownictwie i wymiarze sprawiedliwości w Szwecji. Jako cechy charakterystyczne podkreślić należy odrębność całkowitą ustroju sądów 1-ej instancji — miejskich (z sędziów zawodowych), i wiejskich (z prawnkiów przewodniczących i 12 laików). Sądy apelacyjne są sądami 2-ej instancji, poza sądzeniem sprawują one nadzór i kontrolę nad sądami pierwszej instancji. Sąd Najwyższy nie ma wyłącznie charakteru kasacyjnego; składa się on z 24 sędziów i podzielony jest na wydziały. Szwecja nie posiada sędziów śledczych, a postępowanie przygotowawcze, nie znajduje się w rękach sądu. Ustrój sądowy Szwecji — zdaniem autora — ma odrębny własny charakter odpowiadający tradycjom i charakterowi narodu szwedzkiego.

Po ogłoszonym niedawno kodeksie handlowym nastąpiło jako dalszy ciąg tamtego ogłoszenie nowego prawa akcyjnego w wielu punktach zgodnego z takim że prawem w Niemczech (według Prager Juristische Zeitschrift zesz. 12).

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Art. 524, 525 K. C. Nap. i art. 47 u hip. z 1818 r.

Hipoteczne zabezpieczenie wierzytelności na nieruchomości obejmuje z mocy art. 47 u. hip. również przedmiot, przywiązany z woli właściciela do nieruchomości i stanowiący jej część składową (np. maszyna umocowana na cement w tartaku, znajdującym się w tejże nieruchomości), przeto wierzyciel hipoteczny może sprzeciwić się zajęciu, dopełnionemu w drodze egzekucji z majątku ruchomego, która dąży do zmniejszenia zabezpieczenia wierzytelności, chociażby właściciel nieruchomości zgodził się na dokonanie takiego zajęcia 17 września 1937 r. (C. I. 2639/36).

Art. 2277 cz. 3 k. c. Nap.

Czynsz wieczysty nie stanowi poszczególnych rat długu, określonego w kapitale, lecz podobnie jak każdy czynsz dzierżawny, jest on należnością płatną periodycznie, nawet jeśli pewne atrybuty prawa własności umowa wieczystej dzierżawy przenosi na czynszownika, a wskutek tego ulega przedawnieniu pięcioletniemu, obejmującemu wszystko, co jest płatne periodycznie (cz. 3 art. 2277 k. c. Nap.). 23 września 1937 r. (C I. 2682/36).

Art. 322, 323, k. c. Kr. Pol. i 436 K. P. C.

Skarga kasacyjna na wyrok sądu apelacyjnego, odmawiający potwierdzenia aktu przysposobienia, oparta na twierdzeniu, iż zachodzą powody do wydania wyroku, dopuszczającego przysposobienie, nie może być uwzględniona, gdyż uregulowane w prawie materialnym postępowanie w przedmiocie przysposobienia, mające szczególny charakter, wbrew przepisom proceduralnym, nakazującym uzasadnienie wyroku, wyklucza możność ujawnienia powodów rozstrzygnięcia, które łącznie z wydaniem wyroku pozostawione jest w całości uznaniu sądów orzekających. 22 września 1937 r. (C I 1178/37).

Art. 157 § 1 i 162 § 3 K. Z.

Ojciec, chociażby nie był zupełnie pozbawiony środków utrzymania, może domagać się odszkodowania z powodu straty, którą poniósł w związku ze śmiercią syna wskutek nieszczęśliwego wypadku kolejowego przez ubytek pomocy świadczonej mu dotychczas przez tego syna w prowadzeniu gospodarki rolnej, a niezbędnej ze względu na częściową niezdolność ojca do pracy. 12 października 1937 r. (C II 1695/37).

Art. 254 i nast. K. Z. i art. XL Przep. wprow. K. Z.

1. Wobec braku ograniczeń w przepisach prawa publicznego, dotyczących potrącenia należności podatkowych na żądanie Skarbu Państwa, należy uznać, że Skarb Państwa w zasadzie korzysta z prawa zgłoszenia zarzutu potrącenia należności podatkowych w sporze o zasądzenie od niego należności prywatno-prawnej, z zastosowaniem odpowiednich przepisów Kod. Zob. 2. Do potrącenia należy stosować przepisy Kodeksu Zobowiązań, jeśli zdarzenie prawne, które według tych przepisów powoduje potrącenie (oświadczenie dłużnika wierzycielowi o korzystaniu z prawa potrącenia), nastąpiło po wejściu w życie Kod. Zob., a przed tą datą nie nastąpiło zdarzenie prawne, które powodowałoby potrącenie według przepisów kod. cyw. Nap. 28 maja — 11 czerwca 1937 r. (C I 661/37).

Art. 370 i 402 K. Z.

Wzięcie w używanie za czynszem lokalu piekarni, składającej się z pracowni i sklepu, wraz z inwentarzem, obejmującym sprzęty i narzędzia piekarskie, jest najmem lokalu, a nie dzierżawą przedsiębiorstwa. 8 października 1937 r. C II 854/37).

Art. 583 § 2 K. Z.

Wrogi stosunek spólników, uniemożliwiający przeprowadzenie likwidacji rozwiązanej spółki cywilnej przez nich samych, stanowi ważny powód do ustanowienia w tym celu likwidatora przez sąd. 11 października 1937 r. (C II 883/37).

Art. 2 K. P. C.

„W sporach o zaspokojenie pretensyj, wynikających z zastosowania ustawy z dnia 14 grudnia 1920 r. w sprawie przejęcia kolei, zbudowanych przez b. władze okupacyjne, pod zarząd Ministerstwa Kolei Żelaznych (Dz. U. z 1921 r. poz. 5), służy droga procesu sądowego". Uchwała w składzie siedmiu sędziów z dnia 12 marca — 9 kwietnia 1938 r. (C I 1825/36).

Art. 2, 213 § 1, 409 p. 1 K. P. C., §§ 23 lit. c. ustawy gminnej z dnia 13 marca 1889 r. (Dz. U. Kr. nr 24).

Jeżeli starostwo orzekło prawomocnie, że gmina w związku z wypadkiem, jakiego doznał przechodzący wskutek upadku na chodniku na ulicy, nie dopuściła się zaniedbania swych obowiązków w zakresie policji miejscowej, droga procesu cywilnego dla powództwa przeciwko gminie o odszkodowanie jest niedopuszczalna. 7 października 1937 r. (C II 842/37).

Art. 3 K. P. C.

Okoliczność, iż w drodze administracyjnej toczy się spór, oparty na uprawnieniach o charakterze publiczno-prawnym, o to, komu należy się od Skarbu Państwa zaopatrzenie emerytalne wdowie, nie pozbawia pierwszej żony prawa do wytoczenia powództwa z art. 3 K. P. C. o ustalenie stosunku o charakterze prywatno-prawnym, a mianowicie uznania wyroku rozwodowego i drugiego małżeństwa za niemające w stosunku do niej cywilnych skutków prawnych. 17 września — 1 października 1937 r. (C I 1443/37).

Art. 52 K. P. C. w zw. z art. 17 prawa o sądach pracy (Dz. U. Kr. 95 z r. 1934 poz. 854).

Art. 52 K. P. C. o prorogacji sądu nie ma zastosowania w postępowaniu przed sądami pracy ani przed sądami grodzkimi, wymienionymi w art. 3 ustawy o sądach pracy. 19 października 1937 r. (C II 1072/37).

Art. 233 K. P. C.

Połączone w myśl art. 233 K. P. C. sprawy do łącznej rozprawy i łącznego orzeczenia zachowują w zasadzie nadal swą odrębność; powództwa w każdej sprawie nie zlewają się w jedno powództwo i nie tworzą sporu o łącznej wartości. 17 listopada 1937 r. (C III 781/35).

Art. 250 § 1, 252 § 1 i 262 K. P. C.

Przeprowadzenie dowodu z akt innego procesu, który toczył się między tymi samymi stronami, a w którym przesłuchano świadków oraz strony na wszystkie okoliczności faktyczne, mające dla toczącego się sporu istotne znaczenie, nie stanowi naruszenia zasady bezpośredniości. 11 października 1937 r. (C II 901/37).

Art. 265 K. P. C.

Spadkobierca, udowadniający fikcyjność aktu notarialnego, sporządzonego przez jego spadkodawcę na jego szkodę, mianowicie w celu pozbawienia go praw spadkowych, występuje w obronie praw własnych i jako osoba trzecia może powoływać się skutecznie na dowód ze świadków celem uzasadnienia swych roszczeń i obalenia danych tegoż aktu. 21 września 1937 r. (C I 2585/26).

Art. 342 K. P. C.

Zasądzenie powództwa z innych podstaw prawnych, niż wymienione w pozwie, jednak w oparciu o stan faktyczny, przedstawiony przez strony, nie narusza art. 342 K. P. C. 25 października 1937 r. (C II 1174/37).

Art. 392 K. P. C. i XXII Przep. wprow. K. P. C.

Zgodnie z art. 392 K. P. C. i art. XXII Przep. wprow. K. P. C. ugoda, zawarta przed sądem państwowym, nie może być identyfikowana z wyrokiem, gdyż nie posiada ona co do kwestyj nią uregulowanych powagi rzeczy osądzonej, którą ustawa przyznaje wyłącznie wyrokom prawomocnym. 28 września 1937 r. (C I 2648/36).

Art. 393 § 2 K.P. C. i art. XXXI § 2 Przep. wprow. K. P. C., §§ 625, 639.

Wyroki w postępowaniu, toczącym się według K. P. C., orzekające rozwód lub nieważność małżeństwa, doręcza się z urzędu, natomiast sporządzenie uzasadnienia i doręczenie wyroku w sprawie o zniesienie wspólności małżeńskiej następuje tylko na wniosek strony. 27 października 1937 r. (C III 1169/35).

Art. 431, 434 K. P. C. i § 9, 15 rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 1 kwietnia 1933 r. (Dz. U. poz. 201).

1) Skarga kasacyjna, nie zawierająca wskazania podstaw kasacyjnych i ich uzasadnienia, ulega odrzuceniu; 2) Sąd Najwyższy nie stosuje przepisów art. 434 K. P. C. jeżeli skarga kasacyjna ulega odrzuceniu; 3) W razie odrzucenia skargi kasacyjnej należy stosować § 15, a w sporach niemajątkowych § 9 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 1 kwietnia 1933 (Dz. U. nr 24 poz. 201) w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych". Uchwała w składzie siedmiu sędziów z dnia 30 kwietnia 1938 r. (C III 319/37).

Art. 567 § 1 p. 1 K. P. C. §§ 883, 398, 401 k. c. niem.

Osoba trzecia, która stała się właścicielem nieruchomości po wszczęciu egzekucji z tej nieruchomości, jest uprawniona do żądania zwolnienia nieruchomości od egzekucji, o ile na jej rzecz lub na rzecz jej cedenta było przed wszczęciem egzekucji wpisane ostrzeżenie dla zabezpieczenia roszczenia o przewłaszczenie. 29 października 1937 r. (C III 1207/35).

Art. 655 K. P. C., art. 2205 k. c. Nap.

Artykuł 655 K. P. C., nadający wierzycielowi możność egzekucji z ułamkowej części nieruchomości hipotecznej wówczas, gdy ta część nie jest obciążona łącznie z innymi częściami nieruchomości, nie przewiduje wypadku, gdy taka nieruchomość jest spadkowa, i nie zawiera zakazu poszukiwania i egzekwowania swej należności przez wierzyciela współspadkobiercy, będącego niepodzielnym współwłaścicielem nieruchomości

spadkowej, w innym trybie, przez art. 2205 k. c. Nap. przewidzianym. 1 września 1937 r. (C I 167/37).

Art. 46 ust. 6 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U., poz. 294).

Wszelkie czynności, prawnie mające zobowiązywać gminę miejską lub związek komunalny, a nie należące do spraw bieżących, muszą być sporządzone w formie dokumentu, o którym mowa w ust. 6 art. 46 ustawy z dn. 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U., poz. 294). 26.IV.1937 r. C. III. 2065/36.

Art. 27 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. nr 5 z 1936 r., poz. 60).

Na postanowienie sądu okręgowego w sprawach, należących do orzecznictwa urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, nie służy żaden środek odwoławczy. 16.IV.1937 r. C. II. 3176/36.

Art. 51 ust. 1 zd. 2 ustawy z dnia 28.III.33 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U., poz. 396) i art. 1 ustawy z dnia 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 2, poz. 72 z 1920 r.).

Od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym do pracowników ubezpieczalni społecznej mają zastosowanie przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. 22.VI.1937 r. C. II. 343/37.

Art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o uregulowaniu prawa własności gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego (Dz. U., poz. 267).

Uchylenie zawartych w K. P. C. przepisów o obowiązkowym zastępstwie adwokackim, przewidziane w art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. nie dotyczy postępowania przed sądem apelacyjnym. 16—27.VIII.1937 r. C. III. 3367/36.

Art. 6 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213).

Przepis tego art., dający wierzycielowi prawo domagania się wcześniejszej spłaty kapitału, jeżeli zmniejszenie się wartości zabezpieczenia rzeczowego było spowodowane czynem dłużnika, ma na myśli takie czyny dłużnika, które spowodowały pogorszenie się sytuacji wierzyciela pod względem możności uzyskania zaspokojenia swej należności hipotecznej, obejmuje więc i takie przypadki, gdy dłużnik samowolnie zmienił formę zabezpieczenia i przez to, chociaż ogólna wartość przedmiotu, będącego zabezpieczeniem wierzytelności hipotecznej, cyfrowo się nie zmniejszyła lub nawet zwiększyła, utrudniona została wierzycielowi realizacja jego pretensji. 11.VI.1937 r. C. I. 3070/36.

Art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213) w zw. z art. 439 Kod. Zob.

Zażądanie zapłaty długu z powodu zalegania przez dłużnika z odsetkami dłużej niż trzy miesiące stanowi wypowiedzenie długu w rozumieniu art. 439 Kod. Zob. i art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r., chociażby wierzyciel nie użył zwrotu „wypowiadam pożyczkę". 15.VI.1937 r. C. II. 295/37.

Rozp. Min. Sprawiedl. z dn. 1 lipca 1934 r. o rejestrze handlowym (Dz. U. nr 59 poz. 511).

„Do postępowania w sprawach rejestrowych należy stosować na obszarze całego Państwa przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 lipca 1934 r. o rejestrze handlowym (Dz. U. nr 59 poz. 511)". Uchwała całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 1938 r. (C Prez. 20/36).

§ 23 ustęp 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 lipca 1934 r. o rejestrze handlowym (Dz. U., poz. 511).

Postanowienie sądu rejestrowego, zawierające wezwanie osoby, obowiązanej do zgłoszenia wniosku o wykreślenie wpisu z rejestru, pod groźbą wymierzenia grzywny — nie jest „wykreśleniem z urzędu", o którym mowa w ust. 2 § 23 rozp. Min. Spraw. o rejestrze handlowym; na postanowienie takie — w razie zatwierdzenia go przez sąd apelacyjny — skarga kasacyjna nie służy. 10.IX.1937 r. C. III. 1480/37.

Art. 5 prawa z dn. 24 września 1934 r. o postępowaniu wywłaszczeniowym (Dz. U., poz. 776).

1. Ustalenie wysokości odszkodowania za wywłaszczoną nieruchomość w postępowaniu wywłaszczeniowym na obszarach, na których przed wprowadzeniem K. P. C. miały zastosowanie przepisy u. p. c. z 1864 r., powinno być dokonywane w trybie utrzymanych w mocy art. 566 — 570 u. p. c., regulujących postępowanie incydentalne, z zachowaniem zastrzeżeń, przewidzianych w art. XVII § 1 przep. wprow. K. P. C. 2. Okoliczność, iż wywłaszczony zgłosił swój wniosek o ustalenie odszkodowania w postaci pozwu, sama przez się nie uzasadnia uchylenia się sądu od merytorycznego rozpoznania istoty żądania w granicach przepisów wywłaszczeniowych. 26.V.1937 r. C. I. 2323/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 31 K. K. Wyrok łączny.

Zasada art. 31 § 1 K. K. wzięcia za podstawę wymiarów kary łącznej kar z osobna wymierzonych za zbiegające się przestępstwa obowiązuje i wtedy, gdy już istnieje co do niektórych czynów wyrok łączny, przy czym prawomocność kary łącznej poprzedniego wyroku ma tylko to znaczenie, że w następnym wyroku łącznym uwzględniającym inne jeszcze czyny, nie można wymierzyć kary łącznej niższej od prawomocnie już orzeczonej kary łącznej. (23.V.38, N. 2 K. 370/38).

Art. 31 i 35 K. K. Wymierzanie kary łącznej za przestępstwa popełnione przed wydaniem wyroku 1-ej instancji i za przestępstwa popełnione po wydaniu 1-go wyroku.

W razie jednoczesnego skazania za kilka przestępstw na kary pozbawienia wolności sąd wymierza karę łączną, biorąc za podstawę kary z osobna wymierzone za zbiegające się przestępstwa w granicach określonych w § 2 i następnych tego artykułu oraz w art. 32, 33 i 44 K. K. W przypadku zbiegu wyroków, w których wymierzono kary częściowo za przestępstwa popełnione przed wydaniem pierwszego wyroku, a częściowo popełnione po tym terminie, należy utworzyć osobną karę łączną za pierwsze przestępstwa i osobną za drugie. (2.IV.38, N. 3. K. 12/38).

Art. 54 K. K. Umotywowanie wyroku o karze śmierci.

Ustawodawca w przepisie art. 54 K. K. powierzył wymiar kary uznaniu sędziego, zobowiązał go jednak równocześnie do zwracania uwagi na wskazane w tym przepisie okoliczności. Z natury rzeczy: im surowszy rodzaj kary i ostrzejszy jej wymiar, tym ściślej i pełniej powinien sędzia te okoliczności uwzględnić i ocenić, a w uzasadnieniu kary śmierci uwzględnienie i rozważenie tych okoliczności musi wykazywać bezbłędnie i ze ścisłością logiczną i prawną, że w konkretnym wypadku właśnie tylko ta bezwzględna i ostateczna eliminacja ze społeczeństwa jest jedynym celowym i właściwym rodzajem kary. (11.IV.38, N. 1. K. 114/38).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 K. P. K. Uzasadnienie wymiaru kary.

Wyliczenie okoliczności, na które sąd zwraca uwagę przy wymiarze kary nie jest wyczerpujące, to też sąd według swego uznania władny jest zwrócić uwagę także na inne okoliczności, jak np. na charakter dokonanych przez oskarżonego czynów, a również liczyć się z prewencją ogólną (szerzenie się takich przestępstw). (18.IV.38, N. 1. K. 90/38).

Art. 60 K. K. Określenie przestępstwa zawodowego.

Nawet pierwsze przestępstwo może prowadzić do zastosowania ustawowo przewidzianej represji za przestępstwo zawodowe, jeżeli tylko da się ustalić, że popełnione przestępstwo powstało pod wpływem zamiaru rozpoczęcia serii przestępstw, z których sprawca miał czerpać jako z głównego, lub przynajmniej ubocznego źródła dochodu. (9.VI.38, N. 3 K. 495/38).

Art. 69 i nast. K. K. stosuje sąd z urzędu.

Obowiązujące w postępowaniu z nieletnimi przepisy (art. 69 i nast. K. K.), w kwestii rozeznania, powinny być stosowane przez sąd z urzędu. Zupełne zaniedbanie tego obowiązku powoduje całkowite uchylenie wyroku zarówno w przedmiocie winy jak i kary. (14.IV.38, N. 2. K. 879/38).

Art. 111 § 2 K. K. Pojęcie znieważenia osoby naczelnika obcego Państwa. Dobrem chronionym art. 111 § 2 K. K. jest bezpieczeństwo Państwa Polskiego.

Dobrem chronionym w art. 111 K. K. (rozdz. XVIII K. K. o przestępstwach przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym), jest nie cześć i poczucie godności osobistej osób w nim wymienionych, lecz bezpieczeństwo Państwa Polskiego, które może być narażone przez działanie nieprzyjazne przeciw państwu obcemu, naruszając poprawne stosunki z zagranicą. Z uwzględnieniem więc powyższych okoliczności należy tłomaczyć wyrażenie użyte w § 2 art. 111 K. K. „znieważa osobę naczelnika obcego państwa".

Wobec powyższego przy ustaleniu czynu z § 2 art. 111 K. K. należy rozważyć, czy inkryminowana zniewaga odnosi się do głowy obcego państwa i czy, ze względu na swą treść i formę, zniewaga ta jest w stanie zamącić poprawne stosunki dyplomatyczne między Państwem Polskim, a obcym. (31.III.38, N. 1 K. 2550/37).

Art. 134 i 135 K. K. Istotne cechy przestępstwa przekupstwa.

Istotną cechą przekupstwa jest związek między udzieleniem korzyści urzędnikowi (lub innej osobie), a czynnością danego urzędnika, naruszającą jego obowiązek służbowy. Udzielenie lub obietnica udzielenia urzędnikowi korzyści za czynność nie naruszającą jego obowiązku służbowego nie podpada pod przepis art. 134 — 135 K. K., lecz

może stosownie do okoliczności podpaść pod art. 293 w związku z art. 290 § 1 K. K. (10.VI.38. N. 3 K. 566/38).

Art. 170 K. K. Istota przestępstwa.

Rozszerzane wiadomości w rozumieniu art. 170 K. K. muszą być fałszywe nie tylko obiektywnie, lecz i subiektywnie, a przeto należy ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnianych przez siebie wiadomości; ponadto do istoty przestępstwa z art. 170 K. K. jest również niezbędne stwierdzenie, że sprawca zdaje sobie sprawę, że rzeczona przez niego fałszywa wiadomość zdolna jest wywołać niepokój publiczny, i godzi się z możliwością takiego skutku, bez względu na to, czy rzeczywiście jakikolwiek objaw niepokoju nastąpił.

Przez użyty w art. 170 K. K. wyraz „wiadomość" należy rozumieć wszelkie informacje bez względu na ich postać zewnętrzną, które dotyczą wydarzeń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Nie można wyrazem „wiadomość", obejmować własnych poglądów, opinii i zapatrywań osoby, która je rozpowszechnia. Krytyki, opinie i oceny, jeżeli pod tą postacią nie przemyca się obiektywnych lub czyniących wrażenie obiektywnych informacji, nie są wiadomościami w rozumieniu art. 170 K. K. (25.II.38, N. 3 K. 2429/37).

Art. 175 K. K. w związku z § 2 art. 23 K. K. Podrobienie pieniędzy w sposób nieudolny.

Dla istoty podrobienia pieniędzy nie jest rzeczą konieczną osiągnięcia przez sprawcę tak łudzącego podobieństwa, by mogło wprowadzić w błąd nawet doświadczoną osobę, lecz wystarcza takie podobieństwo, by niedoświadczony człowiek nie mógł od razu przekonać się o nieprawdziwości wręczonego mu jako pieniądz przedmiotu. Z tego powodu za nieudolne usiłowanie fałszowania pieniądza uznane być może tylko naśladownictwo dokonane w sposób tak nieudolny, że każdy przeciętny człowiek pozna od razu, iż ma do czynienia nie z pieniądzem, lecz z nieudolnym naśladowaniem tegoż. (5.V.38, N. 2 K. 197/38).

Art. 251 K. K. Istota przestępstwa.

Dla odpowiedzialności z art. 251 K. K. jest istotne, że oskarżony zmuszał pokrzywdzonego, aby dokonał określonej czynności pod wpływem groźby, jaka choćby w postaci pogłoski była nań wywarta. Z istoty swej zagrożenie wybiciem szyb lub pobiciem jest groźbą, bo groźbą spełnienia przestępstwa (art. 91 § 4 K. K.). (7.II.38. N. 3 K. 2735/37.)

Art. 251, 252 K. K. oraz art. 11 i 15 rozp. Prez. Rzplitej z d. 26.III.28 r. (Dz. Ust. poz. 324). Karalność tzw. „Strajków Okupacyjnych". Pojęcie przemocy z art. 251 K. K.

1. Strajk polega jedynie i wyłącznie na zbiorowym zaprzestaniu pracy i nie ma nic wspólnego z okupacją cudzej własności. Okupacja jest aktem bezprawnym — przemocą przez prawo zabronioną. 2. Jednostka, lub ciało zbiorowe, okupujące, a więc bezprawnie zajmujące cudzą własność w celu zmuszenia tą drogą osoby uprawnionej (właściciela) do działania wbrew woli, dopuszcza się przestępstwa przewidzianego w art. 251 K. K. 3. Przemoc w rozumieniu art. 251 K. K. przedstawia się, jako przymus fizyczny, paraliżujący swobodę woli pokrzywdzonego zarówno wtedy, gdy skierowany jest bezpośrednio przeciw jego osobie, jak i wtedy, gdy skierowuje się przeciw rzeczy, jeśli tą drogą godzi pośrednio w osobę pokrzywdzonego, wywierając na jego psychikę wpływ tak silny, że zniewoli go do poddania się woli sprawcy przemocy.

Po rozwiązaniu umowy o pracę, w myśl art. 11 i 15 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 26.III.38 (Dz. Ust. poz. 324) pracownicy fizyczni tracą charakter robotników w odnośnym przedsiębiorstwie i nie mają prawa wbrew żądaniu osób uprawnionych w pomieszczeniu przedsiębiorstwa przebywać. Wobec powyższego w razie ustalenia, że oskarżeni zajęli przemocą lokale fabryki wbrew woli jej kierowników, i że działali w zamiarze wymuszenia za pośrednictwem takiej przemocy od kierowników podwyższenia płac, należy stosować art. 251 K. K. Bezprawne nieopuszczenie cudzego domu, mieszkania, lokalu lub pomieszczenia wbrew żądaniu osoby uprawnionej również nie ma nic wspólnego ze strajkiem, czyli w prawie dozwolonym zbiorowym zaprzestaniem pracy i stanowi przestępstwo przewidziane w art. 252 K. K. (23.V.38, N. 2 K. 1541/38).

Art. 61 Prawa o wykr. Istotne cechy gry hazardowej.

Cechą charakterystyczną gry hazardowej jest uzależnienie wygranej lub przegranej od wypadku losowego; warunkiem przestępności czynu jest, aby sprawca działał w celu zysku. (27.VI.38. N 3 K. 773/38).

Art. 41 K. P. K. Wyłączenie sędziego.

Udział sędziego II instancji w posiedzeniu niejawnym w rozstrzygnięciu kwestii wpadkowej, który przewodniczył przy rozpoznaniu tej sprawy w sądzie I instancji, nie obraża żadnego przepisu ustawy, a w szczególności art. 41 § 1 lit. g. K. P. K., który wyłącza takiego sędziego jedynie od prowadzenia sprawy, przez co winno się rozumieć jej rozpoznawanie (26.IV.38 N 2 K. 191/38).

Art. 56 i 55 K. P. K. i § 1 art. 11 przepis. wprow. K. P. K. w związku z art. 255 § 5 K. K. Właściwy oskarżyciel w sądzie grodzkim w razie złożenia wniosku władzy przełożonej po myśli § 5 art. 255 K. K.

Nie ma podstaw prawnych do przyjęcia, ażeby w wypadku złożenia wniosku przewidzianego w § 5 art. 255 K. K. akt oskarżenia w sądzie grodzkim mógł złożyć tylko prokurator, a nie policja państwowa. Z chwilą bowiem złożenia wniosku przewidzianego w § 5 art. 255 K. K., jak to wynika z przepisów art. 56 K. P. K. i § 1 art. 11 przepis. wprow. K. P. K. w związku z § 5 art. 255 K. K. zniesławienie urzędnika staje się przestępstwem ściganym z urzędu, a przeto w sądzie grodzkim, w myśl art. 58 K. P. K. wnosić i popierać oskarżenie uprawniona jest policja państwowa (20.V.38 N 3 K. 2347/37).

Art. 137, 360, 379, 493 K. P. K. Biegły skreślony z listy biegłych.

Aczkolwiek wybór biegłego należy do sądu merytorycznego, to jednak skreślenie biegłego z listy z powodu braku kwalifikacji dezawuuje biegłego nie tylko w chwili obecnej, ale i wstecz i sąd na żądanie strony obowiązany był wezwać innego biegłego; odrzucając ten wniosek sąd oparł wyrok na opinii osoby nieposiadającej odpowiedniej kwalifikacji. (30.V.38. N 3 K. 315/38).

Art. 225, 467 i 505 K. P. K. Uchybienie terminu zawitego.

Uchybienie terminu zawitego do założenia środka odwoławczego z winy (culpa) adwokata jako obrońcy lub jego kancelarii nie jest przyczyną od strony niezależną w rozumieniu art. 227 K. P. K. (14.IV.38 N 3 K. 2817/37).

Art. 5 Rozp. Min. Spr. Wewn. z d. 24.II.30 r. (Dz. poz. 172) w związku z art. 13 i 29 rozp. Pr. Rzplitej z d. 10.VI.27 o wykonywaniu praktyki dentystycznej. Odpowiedzialność za bezprawne działanie.

Postępowanie obywatela zgodne z decyzją właściwej władzy, chociażby błędnie wydana nie może być uważane za bezprawne działanie uzasadniające karalność (21.III.38 N. 2 K. 1932/37).

Art. 178 Ordynacji Podatk. Pobieranie wyższych stawek przez Sanatorium Zakładu Ubezpieczenia Społ. od nieubezpieczonych pacjentów nie zmienia Sanatorium Zakł. Ubezp. Społ. na przedsiębiorstwo obliczone na zysk.

1) Niezbędne jest w celu stwierdzenia istnienia przedsiębiorstwa w rozumieniu ustaw podatkowych ustalić, iż czynność wykonywana jest w sposób przemysłowy, tj. mający na celu zarobek lub zysk. Nie ma przedsiębiorstwa w powyższym znaczeniu, gdy korzyść albo nie jest przewidziana albo zgoła wyłączona, co może mieć miejsce nawet wtedy, gdy poszczególne czynności są odpłatne. 2) Działalność Zakładu Ubezp. Społecznych spełniającego swoje ustawowe obowiązki za pośrednictwem szpitala czy sanatorium, wyłącza działalność w celu zarobkowym na zysk obliczoną. Okoliczność, że pewien nieznaczny procent leczonych stanowiły osoby prywatne nieubezpieczone, które płaciły nieco wyższą stawkę, niż stawka obliczona dla ubezpieczonych, nie nadaje przedsiębiorstwu charakteru przedsiębiorstwa na zysk obliczonego (cel pokrycia deficytu, samowystarczalność) (25.IV.38 N 2 K. 2388/37).

Art. 5 i 16 Dekr. Prez. Rzplitej z dn. 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249). Polecenie osobie trzeciej sprzedaży waluty obcej w banku dewizowym.

W myśl art. 5 dekretu dewizowego wzbroniony jest handel zagranicznymi środkami płatniczymi, o ile jedną ze stron zawierających umowę nie jest Bank Polski lub przedsiębiorstwo bankowe, które uzyskało od Min. Skarbu uprawnienia dewizowe. Samo posiadanie zagranicznych środków płatniczych jest dozwolone, a przeto jeżeli osoba, posiadając prawnie dolary, pragnęła nimi umorzyć swój dług, i nie mogąc na miejscu sprzedać ich w banku dewizowym, bo takiego nie było, wręczyła je w tym celu kontrahentowi z poleceniem sprzedania ich w jej zastępstwie w banku dewizowym, to, o ile to wyjaśnienie oskarżonej okazało się prawdziwe, nie może być mowy o handlu zagranicznymi środkami płatniczymi w rozumieniu art. 1 ust. 2 powołanego dekretu (15.III. 38 N 291/38).

Art. 9 Dekretu dewizowego z dn. 26.IV.1936 r. (Dz. Ust. poz. 249). Udzielenie kredytu cudzoziemcowi i prolongata wypłaty należności.

Skoro do interesów kredytowanych należą wszystkie wypadki, w których następuje prolongata czyli odłożenie na czas późniejszy płatności całej lub też tylko pewnej należności za sprzedane dobro, umowa, w myśl której część ceny kupna za nabytą nieruchomość będzie przez nabywcę spłacona w późniejszym terminie podpada bezwzględnie pod pojęcie „udzielenia kredytu". Wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że z przepisu art. 9 cytowanego dekretu wynika, że nie tylko umowy dotyczące udzielenia kredytu cudzoziemcom, ale i wszelkie inne umowy dotyczące prolongaty należności przypadających od cudzoziemców nie mogą być zawierane inaczej, jak tylko na podstawie uzyskanego zezwolenia ze strony komisji dewizowej. (10.II.38 N 3 K. 2983/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie zawodów wolnych.

Wydawane przez Naczelną Izbę Lekarską zarządzenia i orzeczenia nie należą do kategorii zarządzeń lub orzeczeń administracji samorządowej w rozumieniu art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z 27 października 1932 r. (poz. 806 Dz. Ust. R. P.), i, jako takie, nie podlegają zaskarżeniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. (Wyr. z d. 17.I.1938 r. l. rej. 4360/37).

W przedmiocie praw osobistych.

a) W przypadku, gdy nazwisko składa się z dwóch części, jednej, nabytej z tytułu urodzenia, i drugiej, nabytej z tytułu adopcji, a dana osoba prosi, o zezwolenie na zmianę, polegającą na ograniczeniu nazwiska tylko do jednej z tych części, każdemu, dla kogo ta właśnie część jest nazwiskiem. służy prawo bezwzględnego sprzeciwu w myśl art. 4 ustawy z 24 października 1919 roku (poz. 478 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 17.I.1938 r. l. rej. 1292/35).

b) Okoliczność, że zezwolenie na zmianę nazwiska utrudniłoby ustalenie tożsamości danej osoby w przyszłości, sama przez się nie zwalnia władzy od wynikającego z ustawy z dnia 22 marca 1929 roku (poz. 16 Dz. Ust. R. P. z r. 1930), obowiązku udzielenia tego zezwolenia w razie, gdy proszący o nie posiada nazwisko hańbiące, ośmieszające, lub nie licujące z godnością człowieka. (Wyr. z d. 4.III.1938 r. l. rej. 2993/36).

W sprawach, dotyczących ceł.

a) W przypadku niedołączenia do przesyłki faktury z wymienieniem szczegółowej nazwy chemicznej towaru, władza nie może stosować poz. 403 taryfy (Dz. Ust. R. P. poz. 732/32), w myśl uwagi do poz. 393 — 403 taryfy, gdy jakość towaru została w drodze rewizji celnej ustalona. (Wyr. z d. 14.I.1938 r. l. rej. 4283/35).

b) Władze celne, wypowiadając się na podstawie zdania pierwszego ust. 2 art. 115 prawa celnego (poz. 610/33 Dz. Ust. R. P.), co do udzielenia licencji na handel okrężny, mogą brać przy tym pod uwagę nie tylko rodzaj odnośnych towarów, ale w ogóle okoliczności i warunki, w jakich zamierzony handel okrężny w granicznym pasie celnym miałby być prowadzony. (Wyr. z d. 22.III.1938 r. l. rej. 4765/35).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

a) Nabycie w drodze spadku (art. 1 przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn w b. dzielnicy rosyjskiej (poz. 391/23 Dz. Ust. R. P.), obligacyj pożyczki stabilizacyjnej zwolnione jest od podatku spadkowego z uwagi na przepis art. 5 rozp. Prezydenta Rzplitej z 13 października 1927 roku o planie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki zagranicznej (poz. 789 Dz. Ust. R. P.). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 10.XII.1937 r. l. rej. 5352/35).

b) Stawki taryfy opodatkowania spadków i darowizn, stanowiącej załącznik do noweli z roku 1933, nie mają zastosowania do wymiaru, uskutecznionego w wyniku wznowienia postępowania wymiarowego, jeśli wymiar pierwotny został uskuteczniony przed wejściem w życie tej noweli. (Wyr. z d. 3.XI.1937 r. l. rej. 6480/35).

c) Do pisma, stwierdzającego zrzeczenie się na rzecz zbywcy, nabytego od niego prawa żądania, aby rzecz nieruchoma została oddana na własność, nie ma zastosowania art. 12 ust. 4 p. 4 ustawy o opłatach stemplowych. (Wyr. z d. 18.II.1938 r. l. rej. 3058/36).

d) W wypadku dodatkowego ustalenia podatku spadkowego zgodnie z § 24 ust. 2 ustawy z 3 czerwca 1906 r. (Dz. Ust. Rzeszy str. 654), uskutecznionego po terminie, przewidzianym w art. 9 ustawy z 14 marca 1933 roku (poz. 141 Dz. Ust. R. P.), nie ma zastosowania do pierwotnie wymienionego podatku, ulgowa taryfa tej ostatniej ustawy. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 15.II.1938 r. l. rej. 4355/35).

e) Podanie o wpis do rejestru spółki, nie zawierające istotnych znamion umowy o zawiązanie spółki, nie jest pismem, stwierdzającym umowę, objętą art. 105 ust. 1 ustawy o opłatach stemplowych. (Wyr. z d. 2.III.1938 r. l. rej. 240/36).

f) Przedawnienie prawa do wymierzania podatku spadkowego z art. 44 ustawy z 29 maja 1920 r. (poz. 299 Dz. Ust. R. P.) rozpoczyna bieg również w wypadku, gdy nie wypełniono obowiązku zawiadomienia władzy skarbowej o śmierci spadkodawcy z art. 35 wspomnianej ustawy. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 8.III.1938 r. l. rej. 2985/35).

g) W razie nabycia w drodze licytacji dziedzicznego prawa zabudowy przez właściciela gruntu, na którym to prawo istnieje, podstawę wymiaru opłaty stemplowej stanowi nie tylko cena, objęta przybiciem targu, lecz także skapitalizowany czynsz za zabudowę. (Wyr. z d. 22.II.1938 r. l. rej. 4757/36).

h) Fakt sporządzenia pisma, podlegającego opłacie stemplowej, tudzież treść tego pisma, mogą być w jego braku udowodnione przez władzę środkami dowodowymi, do-

puszczalnymi w postępowaniu administracyjnym. (Wyr. z d. 9.III.1938 r. l. rej. 395/36).

i) Okoliczność, że strona w odwołaniu od wymiaru podatku spadkowego kwestionuje szacunek, jako za wysoki, sama przez się nie uprawnia jej do żądania, by ponowne oszacowanie nastąpiło według wartości w czasie tego nowego oszacowania. (Wyr. z d. 9.III.1938 r. l. rej. 11293/34).

k) Fakt, iż powiększenie kapitału zakładowego spółki akcyjnej nastąpiło drogą emisji nowych akcyj, wydanych akcjonariuszom bezpłatnie, nie wyklucza obowiązku opłaty z art. 102 lit. b ustawy o opłatach stemplowych. (Wyr. z d. 2.III.1938 r. l. rej. 5729/35).

W przedmiocie podatków dochodowych.

Władza może kwestionować istnienie związku gospodarczego w rozumieniu art. 10 ustęp przedostatni ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust. R. P.), jeśli stosunki gospodarcze płatnika dowodzą, że w danym okresie zaciągnięcie pożyczki na cele gospodarcze dotyczącego źródła dochodu — było oczywiście zbędne. (Wyr. z d. 6 kwietnia 1938 r. l. rej. 4607/36).

W przedmiocie podatków przemysłowych.

Także w przypadku, gdy wymiaru podatku przemysłowego od obrotu dokonała Komisja Szacunkowa, powołany jest do przeprowadzenia wymiaru uzupełniającego, po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej, tj. od 1.X.1934 roku — właściwy urząd skarbowy. (Wyr. z d. 24.I.1938 r. l. rej. 2010/36).

W sprawach, dotyczących podatków i opłat samorządowych.

a) Na obszarze b. dzielnicy austriackiej podstawy wymiaru opłat na Śląski Fundusz Gospodarczy w odniesieniu do lokali fabrycznych, dzierżawionych razem z urządzeniem fabryki, stanowi pełny czynsz dzierżawy. (Wyr. z d. 18.XII.1937 r. l. rej. 2744/36).

b) Dla rozpoczęcia biegu terminu przedawnienia z art. 59 ustępu 3 i 4 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (poz. 884/32 Dz. Ust. R. P.) w przypadkach, w których wymiar samoistnej daniny komunalnej miał być dokonany przed wejściem w życie noweli z 17 marca 1932 roku (poz. 223 Dz. Ust. R. P.), nie ma znaczenia data wejścia w życie tej noweli. (Wyr. z d. 10.I.1938 r. l. rej. 7294/34).

c) Postanowieniem statutu, wprowadzającego na podstawie art. 17 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (poz. 884/32 Dz. Ust. R. P.), opodatkowanie szyldów, wywieszanych w miejscu widocznym w celach reklamowych, nie są objęte tablice, umieszczone w myśl § 17 przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń oleju ziemnego w Galicji z 10 października 1913 roku (Nr 95 Dz. Ust. i Rozp. Krajowych) — na wieżach szybowych. (Wyr. z d. 10.I.1938 r. l. rej. 9859/34).

d) Oddanie w dzierżawę osobie trzeciej prawa poboru opłat za ubój w rzeźni miejskiej, należnych gminie na podstawie odnośnego statutu, nie odbiera tym opłatom charakteru komunalnej daniny publicznej. (Wyr. z d. 23.III.1938 r. l. rej. 4149/34).

e) Uiszczone przez lokatorów, łącznie z czynszem w myśl statutów m. Cieszyna, opłaty za czyszczenie miasta, wywóz śmieci i kanałowe — nie stanowią części czynszu w rozumieniu art. 2 ustawy z 8 lutego 1928 roku o Śląskim Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląsk.). (Wyr. z d. 30.III.1938 r. l. rej. 5550/35).

f) Od mieszkań i lokali, oddanych bezpłatnie w używanie osobom trzecim, nie policza się opłat na Śląski Fundusz Gospodarczy — z ustawy z dnia 8 lutego 1938 r. (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląskich). (Wyr. z d. 18.XII.1937 r. l. rej. 2633/36).

g) Zwolnienie w myśl art. 3 p. 5 ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śląsk.), nie przysługuje właścicielom nieruchomości, w których mieszczą się lokale handlowe lub przemysłowe, zajmowane przez spółkę jawną handlową, której właściciel jest spólnikiem. (Wyr. z d. 3.XI.1937 r. l. rej. 2379/36).

W przedmiocie Ordynacji Podatkowej.

a) Okoliczność, że decyzja pozostawiona jest swobodnemu uznaniu władzy skarbowej, nie wyłącza zażalenia do bezpośrednio przełożonej władzy skarbowej na postanowienie, wydane w pierwszej instancji (art. 102 § 2 O. P. poz. 134/36 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 14.I.1938 r. l. rej. 601/37).

b) Wymierzenie podatku dochodowego po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej przez Komisję Szacunkową wbrew art. 7 § 1 i 212 § 2 O. P. (poz. 346/34 Dz. Ust. R. P.), powoduje bezwzględną nieważność postępowania odwoławczego, w którym tego braku nie usunięto, i stanowi istotną wadliwość, podlegającą uwzględnieniu przez Najw. Tryb. Administracyjny z urzędu. (Wyr. z d. 26.I.1938 r. l. rej. 2682/36).

c) W świetle przepisu § 1 art. 208 O. P. z 1934 r. (poz. 346 Dz. Ust. R. P.), do wykonania zarządzenia komisji odwoławczej do spraw podatku przemysłowego z art. 91 ust. 2 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust. R. P.), nie jest powołana po dniu wejścia w życie Ord. Pod. komisja szacunkowa. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 26.II.1938 r. l. rej. 1961/36).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. PAŹDZIERNIK 1938. Nr 10

ADAM BOBKOWSKI.

Niezależność sędziowska a chwila obecna

1. Niezależność zewnętrzna sądownictwa. Funkcje poszczególnych organów państwa, jak je nazywa art. 3 Konstytucji, należy przede wszystkim podzielić na funkcje dwojakiego rodzaju: 1) na te, które mają do czynienia z przyszłością, a przeto ich głównym i jedynym zadaniem jest tworzyć lub współpracować przy tworzeniu się zjawisk pożądanych i zapobiegać bądź przeciwdziałać zjawiskom niepożądanym i 2) na te funkcje, które mają do czynienia z faktami, które już zaistniały, a w tym wypadku zadaniem tych organów jest ustalenie tych przeszłych wypadków, ich celowości, legalności i ewentualnej reakcji porządku prawnego na nielegalność tych faktów. Można by tu wprawdzie powiedzieć, że i tzw. organy osądzające przeszłość — również czynią to nie z teoretycznej jeno ciekawości, a ustalają pewne pogwałcenie porządku prawnego bądź politycznego dlatego, by owe pogwałcenia nie miały miejsca w przyszłości, ale pogląd ten zapoznaje różnicę pomiędzy celem ostatecznym każdego rozumnego postępku poszczególnego człowieka czy też zbiorowości ludzkiej, a sposobem jego działania. Trudno np. nie dopatrzyć się różnicy pomiędzy zapobieżeniem przestępstwu mającemu być dokonanym, a ukaraniem przestępstwa już dokonanego, aczkolwiek i jedno i drugie działanie zmierzają do tego, by w przyszłości przestępstw nie dokonywano; w pierwszym wypadku potrzeba przewidzieć ewentualnego przestępcę, jego sposób postępowania i zastosować środki zapobiegawcze, w drugim — odnaleźć sprawcę, ocenić stopień jego winy i stopień szkody społecznej przezeń wyrządzonej i ukarać go; w pierwszym wypadku mamy do czynienia z przewidywaniem przyszłości, w drugim — z ustaleniem przeszłości i reakcją porządku prawnego nań.

Organy Państwa — nie mogą się różnić celem zasadniczym swojej działalności, gdyż cel ten jeden dla całego Państwa, a więc wspólny dla wszystkich jego organów wskazany jest wyraźnie w art. 9 Konstytucji — jako dążenie Państwa, „do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego", a dlatego nie na podstawie celu a na podstawie funkcji różnić się winny organy Państwa. Podział tych organów na podstawie ich funkcji jest podziałem naturalnym, gdyż nie można sobie wyobrazić Państwa, którego organy nie posiadałyby tych dwojakiego rodzaju funkcji, a ustroje różnią się od sie-

bie jedynie tym, iż funkcje te w poszczególnych momentach są mniej lub więcej zróżniczkowane.

Przechodząc teraz do Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 roku, rozpatrzymy po kolei funkcje organów państwa, w art. 3 wskazanych, z punktu widzenia, jakie z dwóch przytoczonych rodzajów funkcji organy te wykonują.

Nie trudno udowodnić, że działalność pierwszego z wymienionych w art. 3 Konstytucji „Organu Państwa" — Rządu jest nastawiona na przewidywanie faktów przyszłych oraz ich tworzenie w sposób pozytywny czy też negatywny; czyni to on, bądź występując z projektami ustawodawczymi, bądź tworząc plan gospodarczy, czy oświatowy, bądź decydując o dopuszczeniu lub niedopuszczeniu jakiegoś pochodu, zebrania czy zjazdu, bądź wreszcie — po prostu regulując ruch uliczny.

Nie mniej bezsporne, owszem — po prostu oczywiste — jest twierdzenie, że i dwa następne organy państwa w art. 3 Konstytucji wskazane, (Sejm i Senat), stanowiące razem parlament, o ile chodzi o ich działalność ustawodawczą i gospodarczego planowania, zatwierdzenie budżetu, planu inwestycyjnego, nastawiona jest na przyszłość, gdyż ustawy i budżet, bądź plan inwestycyjny działają nie wstecz, a — w przyszłość.

Zupełnie natomiast inaczej traktować należy inną funkcję parlamentu — (art. 31 ust. (2) i (3) i 46 ust. (1) i (2) Konstyt. — kontrolę nad działalnością Rządu; tu z natury rzeczy kontrola dotyczyć może jedynie oceny faktów już zaistniałych, nie zaś — przyszłych, gdyż przyszłości kontrolować nie podobna.

Nie ulega następnie wątpliwości, że działalność w czasie pokoju Sił Zbrojnych (następny z kolei organ państwa w art. 3 Konst. wymieniony) jest do pomyślenia jedynie w przewidywaniu przyszłości. Działalność ta w dziedzinie wyszkolenia, utrzymania tzw. efektywów, uzbrojenia, w ogóle zaopatrzenia planów mobilizacyjnych, umocnień terenowych itp. — bez przygotowań do możliwej w przyszłości wojny byłaby po prostu bezcelową. Zresztą ten sam wniosek otrzymalibyśmy z tej bezspornej maksymy, że to, co Konstytucja nasza nazywa „Siłami Zbrojnymi", jest ściśle mówiąc administracją wojskową, wydzieloną z innej administracji („Rządu") — jedynie ze względu na specjalną wagę dla Polski spraw, z wojskowością związanych, oraz na sentyment sprawami wojskowymi wywoływany, nie zaś ze względu na jakąś teoretyczną różnicę między Rządem w ogóle a Siłami Zbrojnymi; skoro więc działalność rządowa w ogóle jest działalnością na przyszłość, to taką a nie inną winno być działanie Sił Zbrojnych.

Idąc dalej kolejnością w art. 3 Konstytucji wskazaną dochodzimy do następnego organu państwa, wymienionego we wspomnianym artykule, rzecz charakterystyczna — w liczbie mnogiej — *do Sądów*. Okoliczność ta, iż Sądy wymienione są w liczbie mnogiej, świadczy o tym, że już na samym wstępie chciał ustawodawca podkreślić zasadniczą samodzielność poszczególnych organów sądowych, zaznaczając tym znaczną samodzielność poszczególnych Sądów, o których podległości hierarchicznej można mówić ze znacznymi tylko zastrzeżeniami. Nie trzeba więc dłuższej analizy, by stwierdzić, że organy państwa, Sądami zwane, mają do czynienia z faktami przeszłymi, albowiem, bądź sądzą przestępstwa już dokonane (sądownictwo karne), bądź też wyciągają konsekwencje prawne z faktów już dokonanych (sądownictwo cywilne). Dlatego też funkcje te wyraźnie się odróżniają od administracji ogólnej (Rządu), bądź też —

wojskowej („Sił Zbrojnych”) oraz organów ustawodawstwa; jakie to skutki wywołać powinno przy budowie i uprawnieniu tych organów, o tym — pomówimy niżej.

Wreszcie zadaniem ostatniego z wymienionych w art. 3 Konstytucji organów państwa — „Kontroli Państwowej” zgodnie z art. 77 Konstytucji jest kontrolowanie pod względem finansowym gospodarki państwa oraz związków publiczno-prawnych; i ta działalność dotyczy faktów z przeszłości, gdyż kontrola przyszłości nie jest po prostu do pomyślenia.

W ten sposób przejrzeliśmy wszystkie organy państwa, wymienione w Konstytucji, dochodząc do przekonania, że dwa z nich — Rząd i Siły Zbrojne — mają za zadanie działanie w przewidywaniu przyszłości, dwa — Sądy i Kontrola Państwowa — ocenę zjawisk przeszłości, jeden zaś — Parlament — częściowo, o ile o ustawodawstwo i budżet chodzi — działanie w przewidywaniu przyszłości, częściowo zaś — (kontrola polityczna) ocenę zjawisk przeszłości. Rozpatrzmy teraz, jakie cechy posiadać powinny te i tamte organy władzy państwowej.

Cechami właściwymi działalności przewidującej organów państwa winny być przede wszystkim szybkość, sprężystość i zależność hierarchiczna organów niższych od wyższych; szybkość, gdyż „władza przewidująca” bywa często zaskoczona zjawiskami świata zewnętrznego od niej niezależnego (powikłania międzynarodowe, klęski elementarne, rozruchy), na które musi reagować natychmiast pod groźbą niepowetowanych i nieobliczalnych częstokroć szkód z bezczynności władzy tej płynących; sprężystość, gdyż od dostatecznie energicznego i konsekwentnego przeprowadzenia pewnej akcji zależy częstokroć jej powodzenie; wreszcie bezwzględna zależność hierarchiczna niższych władz przewidujących od wyższych i to nie tylko dlatego, że tylko przy takiej zależności może być przeprowadzona w życiu szybkość i sprężystość akcji przewidywania, ale i dlatego jeszcze, że wykonanie kilku przewidywań, wzajemnie się paraliżujących, nie tylko nie dałoby żadnego efektu, ale doprowadziłoby do kompromitacji organu państwa, a w konsekwencji samego państwa.

Z tych cech organów przewidujących wypływa konieczność możliwie łatwego usuwania tych przedstawicieli organów podwładnych, którzy nie potrafią, czy też nie zechcą szybko i sprężyście wykonywać zarządzeń swoich władz centralnych. Stąd też wypływa i konieczność budowy tych organów w formie hierarchiczno-biurokratycznej, a nie kolegialnej, tak ze względu na konieczność niepodzielności odpowiedzialności najwyższego przedstawiciela danego resortu, jak ze względu na uproszczenie i przyspieszenie działania tych organów i dopiero na samych szczytach konieczne jest uzgodnienie działalności poszczególnych działów przez połączenie ich odpowiedzialnych przedstawicieli w jedno ciało kolektywne (Rady Ministrów) celem ustalenia polityki ogólnej Rządu.

Zupełnie inaczej przedstawia się działalność i budowa organów, których zadaniem jest ocena przeszłości. Oceniając fakty już zaistniałe, a więc nie dające się zapobiec — organy te, na ogół mówiąc, mają daleko więcej czasu do zapoznania się z faktami, o których mają wydać swoją opinię, a jej prawidłowość jest ważniejsza dla nich od jej szybkości. Dlatego też szybkości i sprężystości działania odpowiada w nich gruntowność i sumienność badania, a zasada bezwzględnej podległości i posłuchu niższych organów względem wyższych — nie jest tutaj bynajmniej konieczna.

Przy omawianiu organów „czystego przewidywania" i „czystego osądzania przeszłości" celowo pominęliśmy organ, w którym wedle Konstytucji obie te funkcje łączą się tj. — parlament. Wszak widzieliśmy, że parlament jest organem przewidującym, o ile chodzi o uchwalanie ustaw na przyszłość, a równocześnie — jest organem kontrolującym działalność polityczną Rządu.

Dlatego też powstać może przede wszystkim kwestia, czy Konstytucja nasza, łącząc te obie funkcje, wymagające, jak widzieliśmy wyżej, cech zgoła odmiennych, postąpiła słusznie. Nie da się zaprzeczyć, że łączenie tych obu funkcji w jednym organie kolegialnym i do tego — bardzo licznym i podzielonym na dwie samodzielne Izby — posiada pewne niewygody techniczne. Z drugiej jednak strony — przewidywanie ustawodawcze dotyczy nie poszczególnego wypadku, a całego szeregu wypadków, zachodzących częstokroć przez szereg lat, przeto nawet ze względów technicznych takie przewidywanie wymaga gruntownego przestudiowania, nie mówiąc już o tym, że skoro ustawodawstwo powierza się wybrańcom narodu, to ciało ustawodawcze nie może nie być ciałem licznym. Z drugiej strony ocena politycznej działalności Rządu tak jest związana z przewidywaniem ustawodawczym (gdyż działalność ta może w znacznej mierze paraliżować działanie ustaw), że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż kontrola polityczna Rządu powierzona została ciałom ustawodawczym.

Dwoistość zasadnicza organów Państwa, Sejmem i Senatem zwanych, prowadzi do bardzo swoistej ich budowy; z jednej bowiem strony parlament, powstający z wyborów i cieszący się zupełną autonomią w swojej pracy — posiada wszelkie cechy niezależności od innych organów państwa, z drugiej zaś strony już sama terminowość powoływania ciał reprezentacyjnych i związana z tym możność niewybrania poszczególnych posłów przy ponownych wyborach — uzależnia ich od wyborców, a jeśli się doda do tego możność rozwiązania parlamentu, to należy uznać, iż w budowie Sejmu i Senatu organicznie jest połączona niezależność z zależnością.

Nim przejdziemy do dalszego rozumowania musimy tu jeszcze specjalnie omówić pewne zjawisko, które pozornie przeczy przeprowadzonej powyżej analizie funkcji poszczególnych organów władzy; chodzi tu o rozpoznawanie przez organy administracji ogólnej czy też administracji skarbowej pewnych spraw, dotyczących niewątpliwie faktów już dokonanych, nie zaś przewidywanych, a mianowicie — o tzw. sprawy karno-administracyjne i karno-skarbowe, rozpoznawane początkowo przez organy administracji. Bliższa jednak analiza procedury rozpoznawania tych spraw doprowadzi do wniosku, że i te sprawy rozpoznawane są przez władzę przewidującą jedynie prowizorycznie, a przeto i w tym wypadku — ostateczne ich rozstrzygnięcie pozostawia się sądom.

Chodzi o to, że pewna kategoria przestępstw (najniższa — tzw. wykroczenia) — podlega zgodnie z ustawodawstwem obowiązującym pierwotnemu rozpoznaniu poszczególnych władz administracyjnych; są to tego rodzaju sprawy, które ze względu na swoją nagminność z jednej strony, a niewielką wagę gatunkową z drugiej — nie wymagają tak gruntownego rozpoznania, jakim jest rozpoznanie sądowe, a szybkość ich rozpoznania — może i powinna zapobiec ich rozpowszechnianiu; w tych więc sprawach władze administracyjne wydają swoje orzeczenia, które w razie ich niezaskarżenia są wykonywane. Postępowanie w tych sprawach posiada jednak pewne swoiste cechy, które zmniejszają znaczenie orzeczeń

władz administracyjnych. Mianowicie zaskarżenie tych orzeczeń ma ten skutek, iż zgodnie z art. 641 K. P. K. orzeczenia te tracą moc orzeczeń obowiązujących i stają się po prostu aktami oskarżenia w niczym nie wiążącymi sądu. W ten sposób orzeczenia te stanowią swoistą formę oddziaływania administracyjnego i w niczym praw sądu nie uszczuplają.

Gdybyśmy szukać chcieli analogii orzeczeń administracyjnych w sprawach karnych w przeszłości, to znaleźlibyśmy ją z łatwością w formie tzw. postępowania interdyktowego w prawie rzymskim. Wszak pretor cywilny w Rzymie (urbanus czy peregrinus) — przynajmniej w okresie procesu formularnego nigdy nie był organem ściśle sądowym, gdyż — nie sądził, nie wydawał wyroków; był on organem swoistego ustawodawstwa (edykt, formula — proescripta), oraz organem administracji sądowej, gdyż wyznaczał sędziego („Octavius — iudex esto"); ten jednak organ wydawał w formie interdictum prowizoryczne orzeczenie, któremu strona albo się poddawała, albo też — zaskarżała je do sądu. Wydawanie jednak interdyktu nie tworzyło z pretora sędziego takiego, jakim był według Lex Cornelia pretor karny, jako przewodniczący jednego z quaestiones perpetuae.

Obecnie wypadnie nam omówić szczegółowiej stosunek wzajemny organów przewidywania i organów sądzenia.

Stosunek ten winien charakteryzować się zupełną wzajemną niezależnością a to z dwu następujących powodów: 1) z jednej strony działalność każdego z omawianych organów tak jest do siebie niepodobna, co więcej — wymaga tak biegunowo ze sobą sprzecznych cech, że organ jednego rodzaju nie może być i w najmniejszej mierze kompetentny do oceny drugiego, co wyklucza możliwość ich wzajemnej zależności, i 2) z drugiej strony, co ważniejsze, organy osądzające fakty przeszłe, muszą w znacznej mierze oceniać działalność organów przewidujących; jest to rzeczą zupełnie oczywistą, o ile chodzi o organy kontroli politycznej czy też „Kontroli Państwowej", ale — toż samo dotyczy i działalności sądów i to nie tylko w sprawach przestępstw politycznych, czy urzędniczych, ale i częstokroć w sprawach tzw. ogólno-karnych.

Z tych względów organa sądzące winny być w zupełności uniezależnione od organów przewidujących, a stąd płynie bardzo ważna dla dzisiejszego artykułu zasada — kompletnej niezależności Sądów od Rządu i innych organów administracyjnych oraz od organów ustawodawczo-kontrolujących. Zasadę tę nazywam *zasadą zewnętrznej niezależności sądownictwa.*

2. Wewnętrzna niezależność sądów. Widzieliśmy już wyżej, że dla prawidłowego funkcjonowania sądownictwa winno być ono uniezależnione od administracji i władzy ustawodawczej; niezależność tę nazwaliśmy niezależnością zewnętrzną sądownictwa; konieczność jej jednak nie przesądza jeszcze w niczym tego, co w tytule niniejszego rozdziału nazwaliśmy niezależnością wewnętrzną sądów, a co, jak zobaczymy stanowi dotyla istotną cechę sądownictwa, że bez jej zachowania, rzecz to można śmiało, — nie ma nie tylko prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, ale i — w ogóle wymiaru sprawiedliwości w znaczeniu współczesnym. Pierwsze postulaty tej wewnętrznej niezależności dadzą się łatwo wypośrodkować już z niezależności zewnętrznej sądownictwa, co wypłynie wyraźnie, jeśli przeanalizujemy pracę sędziowską od jej początku do końca i z niej wysnujemy konieczne warunki ustawowe tej pracy.

Na czym polega praca sądu w każdej danej sprawie: na ustaleniu stanu faktycznego pewnego należącego już do przeszłości zajścia, będącego przedmiotem rozpoznania i na wysnuciu z tak ustalonego stanu faktycznego wniosków prawnych. W ten sposób niezależność sądu przy wykonywaniu jego pracy może być skrępowana bądź przez utrudnienie sądowi ustalenia stanu faktycznego (np. w tej formie, że stan ten ustala nie sam sąd orzekający, a jakiś inny organ Państwa), bądź przez związanie wniosków sądu tymi lub innymi nakazami, bądź przepisami.

Pierwszym tedy nakazem niezależności sądu od innych organów Państwa jest ten, że Sąd nie powinien być przez żaden inny organ skrępowany przy ustaleniu stanu faktycznego, że sam sobie określa ramy przy tym ustaleniu, a to dlatego, że gdyby materiał ten ustalał jakiś inny organ — niezależność Sądu byłaby skrępowana przez narzucone mu zewnętrznie ramy i oświetlenie jakichś innych ustaleń.

W ten sposób dochodzimy do ustalenia pierwszej zasady niezawisłości Sądu orzekającego, polegającej na tym, że *Sąd sam zbiera fakty, ustalające zajście będące przedmiotem jego rozpoznania*. Z zasady tej płynie bardzo ważny wniosek, że wobec tego każda inna władza, a w tej liczbie i wyższy, a nawet Sąd Najwyższy nie może w trakcie rozpoznawania sprawy udzielić Sądowi w niej orzekającemu żadnych wskazówek z tej prostej racji, że każda inna władza, każdy inny Sąd (nawet wyższy) — będzie peius informatus niż Sąd rozpoznający daną sprawę.

Ale zbieranie faktów jest tylko pierwszą (i nie najważniejszą) częścią pracy sędziowskiej; właściwym aktem sędziowskim będzie wyrok, stanowiący wniosek sędziego z faktów przezeń ustalonych i z odnośnych przepisów ustawy; dlatego też, gdyby Sąd wyższej instancji (nie żadna inna władza w myśl zasady niezależności zewnętrznej) miał możność udzielania wskazówek co do wniosków Sądu niższej instancji na podstawie zebranego już przez tę instancję materiału, o zasadzie zupełnej niezależności wewnętrznej Sądu — nie można by było nawet mówić.

I, zdawałoby się, skoro wyższa instancja może zmienić wyrok Sądu niższego jako błędny, lepiej byłoby dać jej możność udzielenia wskazówek prawnych Sądowi niższej instancji, by w ten sposób z góry już zapobiec błędom. Tak jednak nie jest i być nie może, a to z następujących względów:

1. Przede wszystkim Sąd wyższej instancji, mając możność zapoznania się z okolicznościami sprawy z martwych jeno akt nie widzi poszczególnych świadków, biegłych, a przy domniemanym rozpoznaniu prewencyjnym — szczególnie — nawet i oskarżonego, nie słyszy także jego głosu, nie dostrzega jego wahań, niepewności, z drugiej strony, co ważniejsze okoliczności faktyczne i wnioski z nich tak łatwe do odróżnienia in abstracto — in concrecto nie dadzą się tak łatwo odróżnić, a dlatego rzeczą po prostu fizycznie niemożliwą jest, by instancja wyższa, udzielając wskazówek co do wniosków, mogłaby się ustrzec od wkroczenia do strony faktycznej, a sama możność tego wkroczenia przekreśliłaby zasadę niezależności zbierania materiału przez Sąd niższej instancji.

2. Co jeszcze ważniejsze — ponieważ do samej chwili wydania wyroku przewód sądowy może być wznowiony, przeto do chwili wydania tego wyroku materiał, którym Sąd niższy operuje, nie może być uważany za definitywnie ustalony, Sąd zaś niższej instancji do chwili wydania wyroku nie może (i nawet nie ma prawa, bo ten dowód ostatni po wznowieniu już przewodu sądowego zdobyty może go właśnie przekonać) należycie

uzasadnić swojego stanowiska, a przeto i nie może przekonać wyższej instancji.

3. Gdyby Sąd wyższej instancji mógł udzielać wskazówek instancji niższej jeszcze przed wydaniem wyroku, byłby on wskazówkami tymi skrępowany przy rozpoznaniu odwołania od wyroku niższej instancji i dlatego orzeczenie jego nie miałoby tej koniecznej niezawisłości wewnętrznej, bez której — nie ma wyroku.

W ten sposób ustalamy najważniejszą zasadę niezależności wewnętrznej Sądu, polegającą na tym, że *do chwili wydania wyroku żadna władza a w tej liczbie i Sąd wyższy nie może udzielić Sądowi niższemu żadnych wskazówek co do treści mającego być wydanym wyroku.*

W ten sposób dochodzimy do najgłębszej różnicy pomiędzy instancjami administracyjnymi a instancjami sądowymi: pierwsze — mogą udzielać (i w praktyce bardzo często udzielają) niższym instancjom wskazówek co do sposobu rozpoznawania danej kategorii spraw, czy nawet po prostu danej konkretnej sprawy; drugie — wskazówek takich nie mogą udzielać. W ten sposób Sąd wyższej instancji staje się instancją w całym znaczeniu tego wyrazu, która nie zapobiega (jak to czyni władza administracyjna) nieprawidłowemu wyrokowi, ale — sądzi ten już wydany wyrok w zupełnie taki sam sposób, jak Sąd niższej instancji, nie zapobiega dokonaniu przestępstwa, lub pogwałceniu prawa cywilnego, ale — sądzi już dokonane przestępstwa i już zaistniałe pogwałcenia.

3. **Zewnętrzna niezależność sędziego.** Jak wydzieliśmy wyżej, niezależność zewnętrzna sądownictwa (tzn. niezależność jego od innych organów państwa) i niezależność wewnętrzna Sądu (tzn. niezależność Sądu niższej instancji przy wydawaniu wyroku od Sądu wyższej instancji) — są postulatami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Spróbujmy teraz przeanalizować, jak odbić się winna niezależność ta na stanowisku prawnym poszczególnych sędziów.

By stworzyć z Sądów organy możliwie wyeliminowane z wszelkich przy sądzeniu każdej danej sprawy przewidywań na przyszłość, chociażby sprawa ta miała jak największy rozgłos, a na — takim czy innym rozstrzygnięciu jej mogło zależeć najbardziej wpływowym osobom, — musimy ludzi organa te stanowiących tzn. sędziów pozbawić troski o jutro w tym znaczeniu, by przy sądzeniu każdej danej sprawy nie potrzebowali oni myśleć o tym, że sumiennie i w najlepszej wierze wydane (chociażby — obiektywnie mylne) orzeczenie w tej sprawie wywołać może dla nich jakieś przykre skutki. I tu dochodzimy do zasady niezależności sędziego. Na czym-że ona polegać winna?

Na tym przede wszystkim, że sędzia nie jest odpowiedzialnym przed nikim z wyjątkiem własnego sumienia za wyrok, wydany przezeń zgodnie z jego wewnętrznym przekonaniem; można mu zarzucić niedbałe potraktowanie sprawy, przeoczenie wyraźnego przepisu ustawy, nieomówienie pewnego, mającego istotne znaczenie faktu, nigdy jednak — tego czy innego poglądu prawnego, chociażby — obiektywnie nieprawidłowego. To znaczy, że jedynie tylko Sąd wyższy, wyrok jego sądzący i korygujący, może osądzić, czy błąd przezeń w wyroku dostrzeżony wypływa z innego, zdaniem Sądu wyższego nieprawidłowego punktu widzenia, czy też popełniono przy jego wydaniu karygodne niedbalstwo, które skutkować może nawet pewne przykrości osobiste dla winnych tegoż niedbalstwa.

Krótko mówiąc niezawisłość sędziego nie jest jego nieodpowiedzialnością nawet za wydany wyrok jeno — odpowiedzialnością ex post przed

Sądem wyższym — nastawionym po sądowemu, tzn. nie na przewidywanie przyszłości, a na osądzenie faktów dokonanych, a który wobec tego daje możliwe gwarancje, że nie zarzuci sędziemu braku przewidywania w wyroku, gdyż sam do przewidywania tego nie jest przyzwyczajony.

Na tym w zasadzie polegać powinna cała niezawisłość sędziowska, gdyż tylko dla wydania niezależnego wyroku jest ona w zasadzie potrzebna, gdyby nie jedna niezawisłości tej cecha, którą nazwać by można *niepodzielnością niezawisłości*, a która polega na tym, że niezawisłość nie znosi wyjątków, że nie można być niezawisłym pod jednym względem, a pod każdym innym — zupełnie zależnym, a to z następujących powodów:

1) przede wszystkim z tego zewnętrznego powodu, że brak niezawisłości zewnętrznej pod każdym innym względem z wyjątkiem dziedziny orzecznictwa mógłby przyprowadzić do tego, że usunięcie sędziego „niewygodnie" orzekającego mogłoby się wówczas odbywać pod każdym innym pretekstem i

2) z tego powodu, że sama możność usunięcia sędziego pod owym innym pretekstem spowodować by musiała taki stan psychiczny u sędziego, że, wydając ten lub inny wyrok, musiałby on przewidywać, iż wyrok orzeczony zgodnie z jego wewnętrznym przekonaniem — może się komuś decydującemu o jego losie nie podobać, a takie przewidywanie (a nawet — sama możność posądzenia go o takie przewidywanie) wniwecz obróciłoby cały jego wyrok, gdyż byłoby to sprzeczne z samą istotą funkcji sądowych.

Z tych wszystkich względów niezawisłość sędziowska winna obejmować nie tylko każdy poszczególny wyrok sędziego, ale i całą jego pracę zawodową, ba — całe jego życie. Znaczy to, że sędzia może być pociągnięty do jakiejkolwiek odpowiedzialności (dyscyplinarnej, karnej, administracyjnej itd. — art. 81 oraz 129 i nast. Pr. o S. P.) jedynie za zezwoleniem Sądu wyższego, który, rzecz oczywista, decydować będzie o winie sędziego, nie krępując się żadnymi względami na przyszłość, a jedynie — osądzi ten czy inny niewłaściwy czyn sędziego.

Tak jednak szeroko pojęta niezawisłość sędziego nie stanowi i stanowić nie może (jak się to często daje słyszeć) żadnego „przywileju" stanu sędziowskiego, a z tej to prostej racji, że istnieje ona nie w celu ochrony czyichkolwiek większych od innych praw, a jedynie — w celu zabezpieczenia już nie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, ale — w ogóle wymiaru sprawiedliwości we właściwym słowa tego znaczeniu. Z tego też powodu sędzia nie może zrzec się owego „przywileju", gdyż takie zrzeczenie nie tylko, że nie mogłoby mieć żadnego znaczenia prawnego, ale co więcej — samo usiłowanie takiego zrzeczenia się świadczyłoby o nierozumieniu przez sędziego jego elementarnego obowiązku i, jako takie, stanowiłoby jeden z najpoważniejszych występków dyscyplinarnych sędziego. Niezawisłość więc sędziowska nie jest prawem sędziego, jeno jednym z najważniejszych jego obowiązków i dlatego przywilejem żadnym być nie może.

4. **Wewnętrzna gwarancja niezawisłości sędziowskiej.** Takie są ramy zewnętrzne niezawisłości sędziowskiej konieczne dla tego, by wymiar sprawiedliwości był tym, jakim go widzieć chce Konstytucja, jakim powinien on być z natury rzeczy. Bez tych ram — nie może być w ogóle mowy o wymiarze sprawiedliwości, bez nich — w ogóle nie ma ani sprawiedliwości ani prawdy.

Nie znaczy to jednak, by ramy te stanowiły jedyne gwarancje dobrego sądownictwa, jedyne panaceum dobrego wymiaru sprawiedliwości. Od-

wrotnie — dopiero w ramach tych rozwinąć się winny odpowiednie dlań warunki. Jak każdy przepis ustawy wymagają one należytego wykonania, jak każdy przepis ustawy mogą być one wypaczone przez wykonanie niewłaściwe, jak każdy przepis ustawy wymagają one do należytego wykonania przede wszystkim ludzi, a po drugie — odpowiedniego środowiska, że użyjemy modnego wyrażenia — „właściwego klimatu".

A więc o ile o wewnętrzne gwarancje niezawisłości sędziego chodzi, widzimy je po pierwsze w samym stosunku sędziów do tej niezawisłości, a przede wszystkim w odpowiednim doborze ludzi; słusznie bowiem twierdzi prof. E. Waśkowski w swojej „Organizacji adwokatury" (cytuję, a raczej streszczam z pamięci), że nawet najidealniejszy ustrój, łączący nieodpowiednich ludzi, nigdy nie będzie Civitas Dei, a — może nawet być czymś wręcz przeciwnym.

Na to jednak jest jedyna rada: sędzia winien uczynić rachunek sumienia jeszcze przed wstąpieniem do sądownictwa, czy potrafi sprostać swoim jakże ciężkim obowiązkom i rachunek ten powtarzać przy każdej okazji i raczej zawrócić z raz obranej drogi, niż popaść w sytuację, w której czuje, że obowiązkom swym nie sprosta.

Sędzia musi pamiętać, że przy wydawaniu wyroku jest organem Państwa, którego najwyższym prawem jest dobro ogólne, a dlatego wziąć w sumieniu swoim pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy, zastosowując do nich wszelkie potrzebne ustawy. Dalej, ponieważ niezawisłość sędziowska dotyczy całego jego życia, sędzia musi pamiętać i o tym, że skoro jego niewłaściwy czyn, nawet najbardziej prywatny, podlegać może osądowi, powinien on nad każdym swym krokiem życiowym doskonale się zastanowić.

Nie mniejsze, a niewątpliwie cięższe obowiązki leżą na władzy przełożonej sędziego, a przede wszystkim na tym sądzie, który jest powołany do sądzenia postępków sędziego. Łatwo jest zrozumieć jak ciężkim jest obowiązek sądzenia kolegi i jak trudno powstrzymać się przy tym od zrozumiałej pobłażliwości z jednej strony ,a od niemniej zrozumiałego oburzenia z drugiej strony.

Ale jeśli sędzia, sądząc postępki kolegi uświadomi sobie, że natura rzeczy, że ustawy powierzyły mu honor i czystość sądownictwa, że działa on jak każdy inny organ Państwa dla dobra ogólnego — wówczas znajdzie w sobie siły, by bez gniewu i litości, sine ira et studio, czynić swój ciężki obowiązek i jeśli zajdzie tego potrzeba — wyłączyć ze swojego środowiska osobę, która przypadkowo tylko do środowiska tego trafiła.

Nie mniejszą, a być może większą rolę w liczbie gwarancji wewnętrznych niezawisłości sędziowskiej gra zewnętrzne środowisko, w którym sądownictwo pracuje; Sąd nie działa w jakimś czwartym wymiarze, w jakimś izolowanym od wszelkich zewnętrznych wpływów środowisku jeno — wśród innych organów Państwa i w społeczeństwie; środowisko zaś to przez odpowiednie zachowanie się może mu pracę jego albo utrudnić, albo też — znakomicie ułatwić. I jeśli słuszne jest żądanie od sędziów, by starali się ze wszystkich tych wpływów wyeliminować, by jak najmniejszą zwracali nań uwagę, to niemniej słuszne będzie żądać od innych organów Państwa i od społeczeństwa, by rolę Sądu doceniały i nie usiłowały tak czy inaczej nań wpływać.

Inne organy Państwa, a przede wszystkim organy administracji winny uprzytomnić sobie, że mają one zupełnie inny sposób podejścia do zjawisk życia państwowego i społecznego, niż ma i mieć musi sądownictwo, że w tym właśnie innym sposobie podejścia zawiera się cała różnica po-

między organami państwa, że dla tej właśnie różnicy stworzyła Konstytucja nie jeden a szereg organów Państwa. Organy te winny zrozumieć, że aczkolwiek Sąd po swojemu ujmuje zadania przed nim postawione, to jednak zmierza do tego samego celu — dobra ogólnego.

Wreszcie społeczeństwo powinno zrozumieć, że praca sędziowska, wymagająca całego oddania się sprawie, gruntownego zaznajomienia się ze wszystkimi jej okolicznościami, poważnej wiedzy fachowej i ogólnej, inne może dać wyniki, niż przygodne oparte na jednostronnych informacjach sądy poszczególnych jednostek czy też nawet ugrupowań społecznych. Jeśli społeczeństwo to zrozumie, to w spokoju i powadze uszanuje spokojną i poważną pracę sędziowską i nie będzie jej przez nieodpowiedzialne głosy zakłócać.

W ten sposób widzimy, że wewnętrzna niezawisłość sędziowska osiągnięta być może przy harmonijnej współpracy sędziów, innych organów państwa i całego społeczeństwa.

DR TADEUSZ CYPRIAN.

Sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna karna

Czy sąd apelacyjny powinien być instancją kasacyjną? Pytanie to bywało rozwiązywane rozmaicie; mamy licznych zwolenników i przeciwników decentralizacji instancji kasacyjnej, tak, że sprawy nie można bynajmniej uważać za przesądzoną w jakimś określonym kierunku.

Nasz K. P. K. stanął na stanowisku jednej instancji kasacyjnej w postaci Sądu Najwyższego, ale zwolna stosunki zaczynają się układać w taki sposób, że wydaje się konieczną rewizja tego poglądu, zwłaszcza, że odmienny punkt widzenia nie przekreśla ogólnej linii wytycznej kodeksu.

Trzeba powiedzieć sobie jasno, że sądy służą do wymierzania sprawiedliwości i wtedy są dobre, gdy zadaniu temu mogą sprostać, nawet z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii, jeśli warunki życiowe społeczeństwa na zachowanie stanu idealnego nie pozwalają. Nie może być niczego gorszego w życiu społeczeństwa od fikcji wymiaru sprawiedliwości. Wyrok, który zapada wówczas, gdy o sprawie zapomnieli bodaj nawet najbliżej nią zainteresowani, przewlekanie wymiaru sprawiedliwości w nieskończoność niweczy skuteczność i cel nawet najpiękniej opracowanego orzeczenia, najgłębiej ujętego problemu prawnego. Dopiero gdy półki w sekretariatach sądowych są puste, można myśleć o podniesieniu poziomu orzecznictwa, o głębszym ujmowaniu zagadnień, o spełnianiu teoretycznych postulatów prawa doskonałego; dopóki jednak nie jest tak dobrze, naczelną zasadą musi być przyśpieszenie tempa załatwiania spraw przy jednoczesnym dbaniu o to, by jakość tego załatwiania jak najmniej ucierpiała.

Ten stan zaczyna już przejawiać się u nas, i to właśnie w Sądzie Najwyższym, gdzie (w sprawach cywilnych dzieje się to już od dawna) w sprawach karnych, do niedawna załatwianych „bieżąco", zaczynają gromadzić się zaległości, grożąc zatamowaniem normalnej pracy. Podczas gdy dawniej na przejście sprawy karnej przez instancję kasacyjną trzeba było trzech do sześciu miesięcy, dziś czas ten ma stałą tendencję do wzrostu, a wokandy posiedzeń Sądu Najwyższego pęcznieją w zatrważający sposób. Jeszcze rok takiego stanu, a znajdziemy się w impasie,

przejawiającym się w tym, że wpływ będzie większy, niż ilość spraw załatwionych, zaległości zaczną wzrastać, a ich usunięcie nie będzie już możliwe.

Obecna ilość 25 spraw na wokandzie, to zdaje się maksimum obciążenia, poza które nie da się wyjść, bo posiedzenie musiałoby trwać dwa dni, skoro już dziś przeciąga się niemal z reguły do wieczora.

To jest strona ilościowa zagadnienia, strona bardzo poważna, bo nawał spraw uniemożliwia solidną pracę twórczą, zmusza do masowego traktowania zagadnień, czyni z Sądu Najwyższego machinę do młócenia o coraz szybszym ruchu.

Jest jednak i druga strona tego zagadnienia: jakościowa. Oto ciężar gatunkowy skarg kasacyjnych stale się obniża, oczywiście jeśli bierzemy całą ilość spraw, wpływających do Sądu Najwyższego, wśród których jak zawsze tu i ówdzie pojawiają się zagadnienia poważne i interesujące z punktu widzenia prawnego.

Ale cała masa spraw, to rzeczy, które niewiadomo po co znalazły się w Sądzie Najwyższym. Skargi kasacyjne zupełnie beznadziejne, obracające się w około zagadnień dziesiątki razy już wyjaśnionych, zapoznające wielokrotnie drukowane orzeczenia, zarzuty kasacyjne nie wychodzące poza meritum sprawy, ograniczające się do odmiennej interpretacji zeznań świadków i ich wiarygodności, ba, żądania nawet przeprowadzenia nowych dowodów.

Czyżby poziom umiejętności prawnej autorów tych kasacyj był tak niski? Nie, trudno to powiedzieć, choć oczywiście wielu jest obrońców, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach kraju, którzy nie zżyli się jeszcze z instytucją kasacji i jej zasadniczą konstrukcją. Ale sedno zagadnienia tkwi gdzieindziej, a mianowicie w przeciążeniu obrońców sprawami na prawie ubogich. Przyjdzie do adwokata taki klient, drobny złodziej, kieszonkowiec, złapany za rękę, wiejski awanturnik, który kogoś poczęstował kłonicą na weselu, mały defraudant, pijak, oskarżony o awanturę z policjantem lub ktoś podobny, który oczywiście ma prawo ubogich i ustanowionego obrońcę z urzędu; adwokat broni go w jednej czy dwu instancjach, aż wreszcie wypływa sprawa kasacji. Sprawa to beznadziejna, bo przecież gdy kogoś złapano za rękę w chwili sięgania do cudzej kieszeni, trudno o zbyt zawiłe problemy prawne, ale klient domaga się sporządzenia kasacji, bo „czuje się niewinny" lub jest pokrzywdzony zbyt wysokim wymiarem kary, czy odmową jej zawieszenia. Jeśli adwokat odmówi sporządzenia oczywiście beznadziejnej kasacji, zaczyna się dla niego okres udręki. Bo oto wdzięczny klient idzie do Rady Adwokackiej z zażaleniem, pisze skargi, doniesienia, szeroko dyskwalifikuje swego obrońcę, słowem, uprzyjemnia mu życie w miarę możności. Trudno się więc dziwić, że adwokaci wolą sporządzić taką beznadziejną zresztą kasację, niż narażać się na tłumaczenia, sprawozdania i przykrości i to jest jedna z przyczyn masowego napływania do Sądu Najwyższego spraw, które tu nie powinny były się znaleźć.

Temu można położyć kres, jak to wyniknie z dalszych wywodów, byle tylko podejść do zagadnienia w sposób życiowy. Czas już najwyższy, by ilość spraw w Sądzie Najwyższym zredukować, bo inaczej ilość tych niepotrzebnych zupełnie wypadków będzie rosła, a jeśli pójdziemy dalej tym torem, będziemy mieli w Sądzie Najwyższym coraz więcej spraw, a coraz mniej sposobności do wykładni prawa; sędziowie będą się rozdrabniać wałkowaniem stereotypowych wypadków, z których nikomu nic nie przyjdzie, aż wreszcie skończy się koniecznością jakiegoś radykalnego cięcia,

po którym nie łatwo będzie zło naprawić. Lepiej działać zawczasu, zwłaszcza, że działanie to może być zupełnie bezbolesne, a skuteczne.

Aby reforma dzisiejszego stanu rzeczy wywołała zamierzone skutki, musi spełniać następujące postulaty: 1) musi wydatnie zmniejszyć ilość spraw, powstałych w Sądzie Najwyższym; 2) jednocześnie musi znaleźć odpływ dla tych spraw bez przeciążenia jakiejkolwiek innej instancji, jak również bez zwiększania etatów; 3) nie może utrudniać obywatelom poszukiwania prawa; 4) nie może wypaczać zasadniczych linii wytycznych K. P. K.; 5) nie może wymagać zbyt obszernych zmian K. P. K., lecz musi ograniczyć się do nowelizacji niewielu artykułów. Jak widzimy, wymogów jest sporo, ale jak zobaczymy, dadzą się one łatwiej spełnić, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało.

Nowelizacja musi iść w trzech kierunkach, które się nawzajem uzupełniają, a mianowicie decentralizacji kasacji, utrzymania mimo to jednolitości orzecznictwa i wreszcie odciążenia sądów apelacyjnych o tyle, by mogły obowiązki „małych instancyj kasacyjnych" przejąć bez zwiększenia etatów.

Uważam za celowe przeniesienie szeregu uprawnień instancji kasacyjnej na sądy apelacyjne, co uzasadniam przy omawianiu odpowiednich artykułów K. P. K., wymagających nowelizacji (art. 24, 504, 649 K. P. K.), przy czym jednolitość orzecznictwa zapewnia nowelizacja art. 530 K. P. K., odciążenie wreszcie sądów apelacyjnych art. 89, 464, 507 i 509 K. P. K. w nowym brzmieniu. Jak widzimy, zmiany są niewielkie, a reforma poważna i działająca natychmiast, bez wstrząsów, bez konieczności przestawiania machiny sądowej, słowem, zupełnie bezboleśnie.

Po tych uwagach wstępnych przechodzę do omówienia projektowanych zmian i ich uzasadnienia, zaczynając od podstawowego art. 24 K. P. K., normującego właściwość rzeczową sądów apelacyjnych.

Art. 24 K. P. K. *Nowe brzmienie:* Sąd apelacyjny rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych, o ile ustawa inaczej nie stanowi, jest instancją kasacyjną dla spraw, w których sąd okręgowy orzekał w drugiej instancji, oraz orzeka w innych wypadkach, wskazanych w niniejszym kodeksie.

Instancja kasacyjna powinna zajmować się zasadniczo wyłącznie niemal takimi sprawami, których zawiłość prawna, wątpliwości w stosowaniu ustawy i ustalenie jednolitości wykładni obowiązującego prawa uzasadniają poddanie sprawy pod rozważanie jedynej w Państwie najwyższej instancji sądowej.

Obecnie wokandy Sądu Najwyższego pełne są spraw niejako typowych, które nie budzą żadnych wątpliwości prawnych, sposób ich załatwienia jest już dawno przesądzony, a ciężar gatunkowy pod względem prawnym nie odpowiada instancji kasacyjnej. Sprawy takie może z całym powodzeniem załatwiać każdy sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna, zwłaszcza wobec projektowanej nowelizacji art. 530 K. P. K., który pozwoli przekazać każdą sprawę budzącą wątpliwości prawne większego stopnia Sądowi Najwyższemu, i to tak na wniosek prokuratora, jak i z inicjatywy sądu apelacyjnego (ale nie strony).

Możliwość ta wyłącza obawy rozbieżności orzecznictwa w sprawach, które będzie rozpoznawał sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna, bo w sprawach, w których sąd ten będzie załatwiał kasacje od wyroków sądów okręgowych, orzekających w drugiej instancji, orzecznictwo Sądu Najwyższego będzie zawsze bogate i służyć będzie za podstawę orzecznic-

twa sądów apelacyjnych, w innych zaś sprawach (jak karno - administracyjne) możliwość przekazania każdej z tych spraw pod orzecznictwo Sądu Najwyższego (istniejąca zresztą i w sprawach wymienionych poprzednio) zapewni przeniesienie tam każdej sprawy, która mogłaby być załatwiona w sposób niekoniecznie stosowny.

Drogą zgłaszania odpowiednich wniosków przez prokuratorów apelacyjnych, działających wedle jednolitych wytycznych, orzecznictwo we wszystkich sprawach, wymagających jednolitej wykładni prawa, jeszcze nie ustalonej, znalazłoby się w rękach Sądu Najwyższego, całe zaś mnóstwo spraw, nie budzących żadnej wątpliwości pod względem prawnym zostałoby w sądach apelacyjnych. Dodatkowe obciążenie tych sądów zostałoby skompensowane przez odciążenie go w inny sposób, o czym będzie jeszcze mowa.

W czasie wprowadzania K. P. K. podniesiono szereg zarzutów pod adresem sądów apelacyjnych, jako instancji kasacyjnej, na Ziemiach Zachodnich, gdzie istniała ona wedle przepisów ustawy poniemieckiej. Zarzucano tej instytucji dowolność orzecznictwa, działanie bez kontroli, oraz rozbieżności regionalne. Zarzuty te były tylko częściowo słuszne. Ustawodawca niemiecki darzył pełnym zaufaniem sędziów przedwojennych, czego wyrazem było między innymi, że sądy okręgowe, orzekające w pierwszej instancji, nie protokółowały nawet zeznań świadków, ograniczając się do podania personaliów świadka i formułki „zeznaje do sprawy", sędzia zaś sprawozdawca notował sobie te zeznania, na ich podstawie ustalał fakta w uzasadnieniu wyroku i notatki niszczył, tak, że instancja wyższa miała do dyspozycji jedynie ustalenia wyroku.

Ta praktyka byłaby dziś ryzykowna, a zwłaszcza była nią w okresie, gdy stosowano ją (co prawda tylko częściowo) w sądach byłej dzielnicy pruskiej. Ale ryzyko to wynikało nie z samej ustawy, lecz z doboru personalnego sędziów. A mianowicie pochodzili oni z innych dzielnic Polski, byli wychowani na odmiennym systemie prawnym, nie mieli czasu ani możności wżyć się w instytucje prawa niemieckiego, a do tego byli przeciążeni pracą, operując zupełnie obcym ustawodawstwem. Nic więc dziwnego, że wytworzyły się zwyczaje i praktyki naganne, którym kres położyło dopiero wprowadzenie K. P. K. Ale praktyki te dziś nie mogłyby się powtórzyć. Zeznania świadków są protokółowane dokładnie i dają kontrolę ścisłości ustaleń faktycznych wyroku, sędziowie są dziś wyszkoleni na prawie jednolitym, stan prawny Państwa jest uporządkowany, kodeks karny jednolity, a wreszcie istniałaby możliwość przenoszenia spraw wątpliwych do Sądu Najwyższego, i to nie możliwość raczej teoretyczna, lecz codzienna.

Art. 504 K. P. K. *Nowe brzmienie:* § 1. Strony mogą zakładać kasację do Sądu Najwyższego od wyroków sądów apelacyjnych, oraz do sądu apelacyjnego od wyroków sądów okręgowych, orzekających w drugiej instancji, jak również od wyroków pierwszej instancji, wydanych w sprawach karno - administracyjnych. § 2. Przy rozpoznawaniu kasacji przez sąd apelacyjny przepisy art. 510 do 529 oraz art. 531 do 537 mają odpowiednie zastosowanie do sądu apelacyjnego jako instancji kasacyjnej.

Uzasadnienie zasadnicze zawarte jest przy projekcie nowego art. 24 K. P. K. Tu należy dodać, że jeśliby zamiast znowelizować K. P. K. zwiększono ilość etatów w Sądzie Najwyższym i prokuraturze, to sprawy to mimo wszystko by nie rozwiązało, bo najwyższa instancja kasacyjna jedynie wówczas spełni swe zadanie, jeśli ilość sędziów będzie raczej

mniejsza, ale ilość spraw przez nich rozpoznawanych będzie także mniejsza, gatunkowo zaś sprawy te będą poważniejsze.

Tworzenie z Sądu Najwyższego dużej machiny do młócenia spraw łatwych i małej wagi, wśród których tylko tu i ówdzie pokaże się sprawa zasadniczego znaczenia, obniżyć musi poziom orzecznictwa zbiorowego, nastawiając sędziów mimo i wbrew ich woli na pracę masową, a nie jakościową.

Przy utworzeniu nowej instancji kasacyjnej w sądach apelacyjnych część ciężaru pracy przypadłaby prokuraturom apelacyjnym, które opracowywałyby wnioski kasacyjne, stanowiące podstawę przy rozpoznawaniu kasacyj, na równi z kasacją strony. Wnioski takie, których jednolitość dałaby się łatwo utrzymać wobec organizacji prokuratury jako instytucji hierarchicznej, ułatwiłyby i samo orzekanie i utrzymanie jednolitości pracy.

Przepis art. 530 K. P. K., który winien być także znowelizowany, w swych dwu pierwszych paragrafach pozostałby wyłączną prerogatywą Sądu Najwyższego, bo zasadnicza wykładnia prawa musi być scentralizowana. Natomiast w swym nowym paragrafie trzecim (patrz tam) byłby regulatorem tej jednolitości orzecznictwa, którą należy za wszelką cenę zachować.

Przepisy art. 533 i 534 są dziś bezprzedmiotowe wobec zniesienia sądów przysięgłych, prerogatywy zaś, wynikające z przepisów art. 538 i 539 K. P. K. pozostałyby jedynie dla prokuratora i Sądu Najwyższego jako środek zupełnie wyjątkowy.

Art. 530 K. P. K. *Dodać § 3:* Jeżeli przy rozpoznawaniu sprawy przez sąd apelacyjny jako instancję kasacyjną wyniknie wątpliwość, dotycząca sposobu stosowania prawa, sąd apelacyjny na wniosek prokuratora lub z własnej inicjatywy przekaże sprawę pod rozpoznanie Sądu Najwyższego, wskazując przyczyny, z których wynika konieczność tego przekazania.

Ten nowy przepis uważam za najważniejszą rękojmię jednolitości orzecznictwa. Bez niego wytworzyłaby się, zwłaszcza w sprawach, ktore by nigdy nie mogły dotrzeć do Sądu Najwyższego, jak np. sprawy karno-administracyjne, rozbieżność „regionalna" orzecznictwa, w najwyższym stopniu niebezpieczna dla poziomu orzecznictwa polskiego jako całości.

Skoro jednak w pierwszej linii prokuratury apelacyjne otrzymywałyby jednolite dyrektywy, nie byłoby nic łatwiejszego, jak spowodowywać przekazanie każdej sprawy wątpliwej Sądowi Najwyższemu, skoro sąd apelacyjny jest takim wnioskiem prokuratora związany, ten zaś działa na podstawie jednolitych dyrektyw.

Tak więc cała masa spraw, już rozstrzygniętych przez Sąd Najwyższy, byłaby w myśl tych orzeczeń załatwiana w sądach apelacyjnych, a tylko sprawy wątpliwe, wymagające wykładni obowiązującego prawa, trafiałyby do Sądu Najwyższego, który właśnie wówczas zajmowałby się pracą, dla której istnieje. Odpadłyby zaś całe masy spraw, będących zawadą w twórczej pracy Sądu Najwyższego.

Art. 649 K. P. K. *Nowe brzmienie:* W miejsce „do Sądu Najwyższego" należy wstawić słowa „do sądu apelacyjnego".

Zmiana ta wynika z wyżej powołanych motywów przeniesienia tych spraw do sądu apelacyjnego jako instancji kasacyjnej.

Na nowelizacji tych trzech artykułów K. P. K. kończy się sprawa, o ile idzie o przeniesienie na sądy apelacyjne uprawnień kasacyjnych, teraz zaś przystąpimy do omówienia drugiego punktu, a mianowicie od-

ciążenia sądu apelacyjnego, połączonego z dostosowaniem niektórych przepisów K. P. K. do wymogów życia.

Art. 89 K. P. K. *Dodać w ustępie b) na końcu:* „...a zawiłość sprawy lub przepis ustawy wymaga obrony adwokackiej".

Utrudnianie obrony w sposób generalny byłoby faworyzowaniem zamożnych przestępców, ale stan obecny nie da się już dłużej utrzymać. Nie ma prawie sprawy, zwłaszcza zaś na Ziemiach Zachodnich, by oskarżony nie domagał się obrony z urzędu, a sąd nie był zmuszony mu jej udzielić. Przestępstwa popełniają w 90% ludzie, nie mający ani stałych dochodów, ani majątku tak, że uzyskanie świadectwa niezamożności dla nich nie przedstawia żadnej trudności. że zaś sąd obowiązany jest takie świadectwo respektować, każdy oskarżony miał adwokata, nawet jeśli sprawa tego absolutnie nie wymagała. Drobne zatargi z posterunkowym, mała kradzież kilku złotych, wyrok łączny, bójka, wszystko to nie obywało się bez obrony adwokackiej na prawie ubogich.

Pomijając już nadmierne obciążenie adwokatury tymi sprawami, obrońcy ci w każdej niemal sprawie zapowiadali apelację lub kasację, bo jeśli tego nie zrobili, klient pisał zażalenie do Rady Adwokackiej, że obrońca mimo oczywistej niewinności sprawę mu zaniedbał, adwokat zaś musiał się tłumaczyć, wyjaśniać, cytować dane z akt sprawy, co zajmowało mu więcej czasu i sprawiało więcej przykrości, niż napisać apelację lub kasację, choć z góry było widać, że nie ma żadnych szans uchylenia zaskarżonego wyroku. Skutkiem tego zaś była konieczność uzasadniania przez sądy wyroków, które powinny były od razu stać się prawomocnymi i gdyby nie było adwokata na prawie ubogich, byłyby pozostały niezaskarżone.

Tak zaś niepotrzebną pracę mają sądy obu instancyj, a ilość tej pracy jest bardzo poważna. Jeśli więc po nowelizacji art. 89 K. P. K. sąd (prezes sądu) będzie mógł odmówić obrony z urzędu tam wszędzie, gdzie sprawa jest prosta pod względem faktycznym i prawnym, ustanie pieniactwo, a mimo to nie ucierpią prawa obywatela, który w sprawie istotnie zawiłej obronę z urzędu otrzyma. Odciążenie zaś sądów, zwłaszcza sądów apelacyjnych pozwoli im przejąć agendy kasacyjne, zwłaszcza, że odciążenie to nastąpi także i na innych odcinkach pracy.

Art. 464 K. P. K. *Skreślić w nowym brzmieniu* §§ *2, 3 i 4.* Jeśli strona pokrzywdzona jest niezadowolona z decyzji prokuratora okręgowego, odmawiającego ścigania, żali się do prokuratora apelacyjnego. Prokurator okręgowy, zanim odmówi ścigania, przeprowadza wyczerpujące dochodzenia, wynik tych dochodzeń kontroluje prokurator apelacyjny jako instancja zażaleniowa, zanim zażalenie oddali, więc możność odwołania się od tej decyzji do sądu apelacyjnego jest efektowną fikcją gwarancji możliwości dochodzenia prawa tam, gdzie prokurator, nie będący niezależnym od władz przełożonych, prawa tego obywatelowi odmawia.

Praktyka uczy, że w sądach apelacyjnych gromadzą się rocznie tysiące takich zażaleń i że zażalenia te niemal wszystkie zostają załatwione negatywnie. W sądzie apelacyjnym poznańskim na tysiąc takich spraw w roku nie więcej, niż jedna lub dwie doczekały się uchylenia postanowienia prokuratora, olbrzymia zaś reszta została załatwiona zawsze odmownie, bo brak było podstaw do załatwienia innego. Ale opracowanie tego tysiąca spraw wymagało mnóstwo pracy i czasu, bo każdą trzeba było przeczytać i rozprawić się z zarzutami pokrzywdzonego, który otrzymawszy odmowną decyzję prokuratora z pouczeniem, że może na nią się zażalić, uważał za swój obowiązek zażalenie takie złożyć, zwłaszcza że nie wymagało ono żadnej specjalnej formy, ani kosztów. Tę tysiące spraw

obciąża sądy apelacyjne poważnie, a bezcelowo i gdyby im pracę tę odjąć, znowu uzyskałoby się odciążenie, pozwalające na przejęcie agend kasacyjnych.

Art. 507 K. P. K. *Nowe brzmienie § 1-ego:* Do zapowiedzenia kasacji załącza się dowód wpłacenia lub wysłania pocztą do kasy sądowej połowy kaucji kasacyjnej, a mianowicie kwoty 50 złotych, bez czego zapowiedzenia kasacji się nie przyjmuje; do wywodu kasacji załącza się taki sam dowód, dotyczący drugiej połowy kaucji kasacyjnej, również w wysokości 50 złotych, bez czego wywodu kasacji się nie przyjmuje.

Przepis ten ma na celu również odciążenie sądów apelacyjnych, by mogły sprostać swemu zadaniu jako instancja kasacyjna. Nie zagraża on interesom stron, bo jeśli ktoś zapowiada kasację, to powinien czynić to po rozważeniu, czy ją wywiedzie, zapowiadanie zaś jej jedynie w tym celu, by uzyskać motywy wyroku, powinno pociągnąć dla strony wydatek 50 złotych.

Praktyka zapowiadania kasacji niemal w każdym wypadku i uzależnienie jej wywiedzenia od wynalezienia słabych punktów w uzasadnieniu, dających szanse uzyskania uchylenia wyroku w instancji kasacyjnej powina ustać jako nie odpowiadająca powadze wymiaru sprawiedliwości. Tym więcej zaś powinna ustać naganna w najwyższym stopniu praktyka wywierania pewnego rodzaju presji na sądy, by szły po linii żądań apelacji, by obniżały karę, a zwłaszcza zawieszały jej wykonanie, bo w przeciwnym razie nastąpi zapowiedzenie kasacji, przysparzające pracy sędziemu, która to praktyka przybrała jaskrawe nieraz formy. Konieczność złożenia połowy kaucji przy zapowiedzeniu kasacji zahamuje od razu wszelkie takie niewłaściwe nadużywanie prawa strony, a jednocześnie bardzo wydanie odciąży sądy apelacyjne.

W związku z tym przepisem pozostaje przepis art. 509 K. P. K., który również winien ulec nowelizacji.

Art. 509 K. P. K. *Dodać § 3:* W razie niewywiedzenia zapowiedzianej kasacji kaucję złożoną przy zapowiedzeniu przelewa się do Skarbu Państwa.

Jak wynika ze statystyki (zwłaszcza apelacja poznańska), nie więcej niż około 30% spraw, w których zapowiedziano kasację, dociera do Sądu Najwyższego, z czego wynika, że 70% uzasadnień piszą sędziowie na próżno. Czas ten mogliby z powodzeniem zużyć na pracę jako instancja kasacyjna.

Uwagi powyższe opracowałem w ten sposób, by stanowiły całość projektu nowelizacji K. P. K., nie zaś jedynie wnioski wyrywkowe, nie uwzględniające innych przepisów ustawy, mogących znaleźć się ze znowelizowanymi w kolizji.

Nie mam do dyspozycji statystyk urzędowych, ale na podstawie wieloletniego doświadczenia z Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wydaje mi się, że odciążenie sądu apelacyjnego przez zmianę przepisu art. 89 K. P. K., a więc wydatne zmniejszenie spraw, w których obrońcy zapowiadali kasację, by się chronić przed zatargami z klientami, zmianę przepisu art. 464 K. P. K., przez co odpadnie około tysiąca postanowień rocznie, zmianę przepisu art. 507 i 509 K. P. K., przez co wydatnie zmniejszy się ilość zapowiadanych kasacyj bez ich wywodzenia, zrównoważy dodatkowe obciążenie przez włożenie na te sądy obowiązków instancji kasacyjnej.

Odciążenie zaś Sądu Najwyższego pozwoli bez zwiększania etatów sprostać pracy bez zaległości i nadmiernego obciążenia prokuratorów i sę-

dziów robotą w tej instancji bardzo niewdzięczną, bo nie wymagającą pracy twórczej.

Nie bez znaczenia będzie okoliczność, że sądy apelacyjne, gdy staną się także instancją kasacyjną, nauczą się spoglądać na swoje wyroki apelacyjne bardziej krytycznie z punktu widzenia kasacyjnego, co podniesie ich poziom i w pewnym stopniu wpłynie na dalsze odciążenie Sądu Najwyższego.

Projekt ten będzie również powitany z uznaniem przez Naczelną Radę Adwokacką, bo odciąży adwokatów, obarczonych obecnie nadmiernie zupełnie zbędnymi obronami ubogich w sprawach zupełnie niezawiłych.

STANISŁAW LUBODZIECKI

W sprawie tytułów naukowych

Słabość do tytułów istniała w Polsce przedrozbiorowej, nie znikła w okresie zaborów i bujnie rozkwitła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego. Obok tytułów rzeczywistych często spotyka się tytuły urojone, tworzone trwale lub ad hoc przez nadającego je lub przez korzystającego z nich. Tak już przyzwyczailiśmy się do tytułowania, że mimo woli nijako jest zwracać się do kogoś tylko per pan bez dodatku. Okresowo nabyty tytuł rzeczywisty pozostaje w użyciu względem nabywcy tytułu już po formalnej jego utracie jeszcze długo lub nawet na stałe. Kiedyś w Sejmie zmarły poseł Diamand zwrócił się z miejsca do przemawiającego posła, tytułując go panem ministrem. Na zwróconą uwagę, że poseł myli się, gdyż mówca już nie jest ministrem, poseł Diamand odciął się, oświadczając, iż najładniejszy z tytułów, jakie się posiadało, zachowuje się na zawsze. Trzeba więc skonstatować, że lubimy tytuły — podobnie jak to stwierdził p. Premier Składkowski co do odznaczeń, w czasie debaty parlamentarnej w sprawie ustanowienia medalu za długoletnią służbę.

W niniejszym artykule nie chodzi mi oczywiście o tytuły urojone, a z tytułów rzeczywistych, powszechnie dzisiaj używanych, mam tu na myśli jedynie tytuły naukowe i to dotyczące tylko pewnej grupy osób, a mianowicie prawników.

Prawnicy, którzy ukończyli studia prawnicze w Polsce lub za granicą z nostryfikacją dyplomu w Polsce, posiadają tytuły naukowe magistra albo doktora praw i, trzeba stwierdzić, z tytułów tych faktycznie i powszechnie korzystają, dodając je do posiadanych stopni oficerskich (§ 2 art. 7 pragmatyki oficerskiej oraz ust. 1 i 6 § 3 rozp. wykon. do pragm. ofic. — Dz. U. R. P. Nr 20/37, poz. 128 i 63/37, poz. 514) lub do tytułów urzędowych (np. kapitan magister, sędzia dr, starosta mgr itp.) bądź dodając je wprost do imienia i nazwiska.

Inaczej rzecz ma się z tytułami prawników, którzy ukończyli uniwersyteckie studia prawnicze w państwach zaborczych przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego (takie ukończenie studiów jest równoznaczne z ukończeniem ich w Państwie Polskim i nie wymaga nostryfikacji), a nie mają doktoratu.

Z doktoratem praw w państwach zaborczych nie było jednakowo. W Austrii tytuł doktora praw uzyskiwało się po złożeniu trzech egzaminów ścisłych, tzw. rygorozów, historycznego (historyczno-prawniczego), sądowego i politycznego, przy czym nie wymagano napisania rozprawy (dysertacji) naukowej. W Niemczech tytuł doktora praw nadawano po zło-

żeniu odpowiednich egzaminów i napisaniu oraz aprobacie rozprawy naukowej. W Rosji tytułu doktora praw nie było, a można było uzyskać tytuł doktora określonej dyscypliny prawniczej — np. doktora prawa karnego. Uzyskanie takiego tytułu było właściwie habilitacją na profesora zwyczajnego, będąc warunkiem do nominacji na takiego profesora, jak uzyskanie tytułu magistra określonej dyscypliny prawniczej było właściwie habilitacją na profesora nadzwyczajnego. Tytuł magistra (np. prawa karnego) mogły otrzymać osoby, posiadające już dyplom z ukończenia uniwersyteckich studiów prawniczych z przepisanymi egzaminami, po złożeniu egzaminu z pewnej grupy przedmiotów oraz po napisaniu i skutecznej obronie rozprawy naukowej. Tytuł doktora określonej dyscypliny prawniczej mógł otrzymać magister po napisaniu i skutecznej obronie rozprawy naukowej. W obu tych razach rozprawa bywała drukowanym dziełem naukowym.

Warunki uzyskania doktoratu w poszczególnych państwach zaborczych sprawiły, że doktorów praw austriackich mamy bardzo wielu, znacznie mniej doktorów praw niemieckich i bodaj ani jednego doktora rosyjskiego. Wszyscy doktorzy zaborczy swych tytułów również faktycznie i powszechnie w Polsce używają.

Przechodzę do właściwego tematu artykułu — do tytułów osób, które bez doktoratu ukończyły w państwach zaborczych uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi egzaminami. Części tych osób żaden tytuł naukowy nie przysluguje. Tak jest z osobami, które w państwie austriackim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia ze złożeniem tylko trzech egzaminów rządowych — historyczno-prawniczego, sądowego i politycznego. Dalej tak jest z osobami, które w państwie niemieckim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze ze złożeniem właściwych egzaminów uniwersyteckich i następnie egzaminu referendarskiego (Referendarexamen), nadającego tym studiom wartość praktyczno-użytkową. Tak jest wreszcie z osobami, które w państwie rosyjskim w okresie zaboru ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze i otrzymały dyplomy z ich ukończenia. Co do tych ostatnich osób należy rozróżniać dwie gategorie dyplomów.

W uniwersytecie warszawskim w czasach zaboru przy obszernym programie studiów (wykładano i trzeba było złożyć egzaminy z encyklopedii nauk prawnych i politycznych, historii prawa rzymskiego, historii prawodawstw słowiańskich, rzymskiego prawa cywilnego, ekonomii politycznej, prawa cywilnego, prawa skarbowego, prawa państwowego rosyjskiego, prawa karnego, prawa policyjnego, prawa międzynarodowego, organizacji sądów cywilnych i procedury cywilnej, organizacji sądów karnych i procedury karnej, historii Rosji, historii powszechnej, historii starożytnej i nowożytnej filozofii, jednego języka obcego — zazwyczaj francuskiego lub niemieckiego, medycyny sądowej, psychiatrii sądowej i psychopatologii, historii prawa rosyjskiego, statystyki, prawa państwowego ogólnego, języka rosyjskiego, psychologii, logiki, prawa handlowego i ostzejskiego prawa miejskiego) osobom, które z 18-tu przedmiotów głównych otrzymały przeciętny stopień 3½ (system pięciostopniowy) a z pozostałych przedmiotów — przeciętny stopień 3, udzielano dyplomu z tytułem rzeczywistego studenta („zwanje diejstwitielnawo studienta"). Osobom zaś, które z tychże 18-tu przedmiotów głównych otrzymały przeciętny stopień 4½, a z pozostałych przedmiotów przeciętny stopień 3½, wydawano świadectwa z ukończenia studiów prawniczych z prawem do

stopnia naukowego kandydata nauk prawnych. Osoby te w razie złożenia w ciągu najdalej roku od ukończenia studiów z przepisanymi egzaminami dysertacji naukowej na temat uzgodniony z właściwym profesorem, aprobowania dysertacji przez wydział prawny i obrony głównych tez dysertacji na posiedzeniu tegoż wydziału (w praktyce tej obrony na ogół nie bywało), otrzymywały dyplom ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych. W razie niezłożenia dysertacji lub odrzucenia jej przez wydział prawny osobom, które posiadały prawo do stopnia kandydata, wydawano dyplom z tytułem rzeczywistego studenta (art. 744 tomu XI zb. praw ces. ros.).

W uniwersytetach rosyjskich poza b. Kongresówką odpowiednikiem dyplomu z tytułem rzeczywistego studenta był dyplom II stopnia, a dyplomu ze stopniem naukowym kandydata — dyplom I stopnia. Tylko posiadający stopień naukowy kandydata lub dyplom I stopnia mieli prawo do ubiegania się o stopnie magistra określonej dyscypliny prawniczej. Natomiast różnica dyplomów przy wstępowaniu do sądownictwa lub adwokatury nie miała znaczenia.

Z powyższego słuszne jest wyciągnięcie wniosku, iż opisane dyplomy rosyjskie ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych lub dyplomy I stopnia są równoznaczne z doktoratami praw austriackimi lub niemieckimi oraz że ukończenie w b. państwach zaborczych studiów prawniczych bez doktoratu (w państwie austriackim z trzema egzaminami rządowymi, w państwie niemieckim z właściwymi egzaminami uniwersyteckimi i z egzaminem referendarskim oraz w państwie rosyjskim z tytułem rzeczywistego studenta lub z dyplomem II stopnia) jest równoznaczne z otrzymaniem obecnego dyplomu magistra praw.

Dlatego uważałbym za zupełnie możliwe nadanie wymienionym osobom w drodze ustawowej prawa do korzystania z tytułów doktora i magistra — z takim dodatkiem, który by odróżniał te tytuły od odpowiednich tytułów polskich. Nie byłoby to pójściem na rękę czy to jakiemuś snobizmowi czy niezdrowej tytułomanii, skoro tytuły naukowe, jak to już nadmieniłem, są faktycznie i powszechnie używane, wyróżniając osoby, posiadające wykształcenie akademickie (por. też tytuły oficerów, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną, np. kapitan dyplomowany). Takie więc postawienie rzeczy byłoby słuszne i sprawiedliwe.

W obecnym zaś stanie rzeczy zdarzają się sytuacje dla zainteresowanych osób co najmniej niemiłe. Można by przytoczyć bardzo wiele przykładów. Ograniczę się tu dwoma.

Do wysokiego w hierarchii sądowej sędziego zwraca się jego syn z zapytaniem: Ja mam teraz tytuł magistra praw, a ty żadnego nie masz? Wyjaśnienia sędziego, iż posiada dyplom ze stopniem naukowym kandydata nauk prawnych, wyższym od obecnego tytułu magistra, wywołuje u syna tylko uśmiech politowania. Coś tu jest nie w porządku, — myśli nowo upieczony magister praw. I myśli wcale logicznie. Tytuły bowiem rzeczywistego studenta i kandydata nauk prawnych są dzisiaj oczywiście nie do użytku, nie są mangeables, bo przez większość nie mogą być zrozumiane jako naukowe tytuły akademickie. „Rzeczywisty student” wydaje się określeniem przeciwstawnym do jakiegoś innego typu studenta, np. wolnego słuchacza, a w żadnym razie nie wywołuje pojęcia o „ukończeniu studiów prawniczych z przepisanymi egzaminami”. Kandydatem praw („cand. iuris”) nazywano w Austrii i Niemczech osobę, która przesłuchała minimum rok prawa.

Drugi przykład. Były sędzia rosyjski, przybyły kilka lat temu do kraju, po odbyciu aplikacji i złożeniu egzaminu sędziowskiego nie mógł z powodu wieku uzyskać stanowiska sędziowskiego i musiał zadowolnić się stanowiskiem komornika. Pragnąłby bardzo, by w różnych wynikających sytuacjach widziano w nim nie tylko komornika, lecz i prawnika z tytułem akademickim. Posiada rosyjski dyplom II stopnia. żaden tytuł akademicki mu nie służy.

W końcu dla wykazania możliwości załatwienia poruszonego w tym artykule zagadnienia w drodze ustawodawczej muszę wskazać na pewne, stanowiące niejako analogię, precedensy.

Uniwersytety rosyjskie wydawały medykom dyplomy lekarza. Lekarz mógł następnie doktoryzować się i otrzymać tytuł doktora medycyny (art. 607 ustawy lekarskiej, t. XIII zb. praw ces. rosyjskiego). Zwyczajowo nazywano lekarzy doktorami. W myśl ust. 3 art. 8 ustawy z 2.XII.1921 r. o wykonaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P. Nr 105, poz. 762), osoby, które posiadały prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim na zasadzie dyplomu lekarza, wydanego przez uniwersytety dawnego państwa rosyjskiego, mogą nadal, mocą prawa nabytego w b. zaborze rosyjskim, używać tytułu „doktór" z pominięciem słowa „medycyny". W myśl zaś ust. 2 art. 9 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 25.IX.1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P., poz. 712), które uchyliło ustawę z 2.XII.1921 r., osobom, które uzyskały dyplom lekarski przed dniem 30.VI.1930 r., przysługuje prawo używania tytułu „doktora wszech nauk lekarskich" (przepis ten obejmuje wymienione w ust. 2 art. 3 cyt. rozp. osoby, które uzyskały dyplomy, uprawniające do wykonywania praktyki lekarskiej na terytorium Rzeszy Niemieckiej, wydane przed dniem 27.XII.1918 r., i dyplomy doktora medycyny lub lekarza, wydane lub uznane przez uniwersytety byłego cesarstwa rosyjskiego przed dniem 27.XI.1917 r.).

Drugi precedens dotyczy dentystów. W b. cesarstwie rosyjskim obok lekarzy-dentystów, którzy ukończyli szkoły lekarsko-dentystyczne, byli dentyści, którzy po odbyciu 3-letniej praktyki w charakterze uczniów dentystycznych złożyli egzamin teoretyczny i praktyczny przy uniwersytecie (zakres znacznie mniejszy, niż dla lekarzy-dentystów) i otrzymali dyplom dentysty (uwaga do art. 607 ustawy lekarskiej, t. XIII zb. pr. ces. ros.). Dentystom tym obecnie służy prawo używania tytułu „lekarza-dentysty" (p. 7 art. 2 i art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej, Dz. U. R. P. Nr 4/34, poz. 32).

Pozytywne rozstrzygnięcie poruszonego w tym artykule zagadnienia zależy od podjęcia inicjatywy przez właściwe władze.

DR ALFRED LANIEWSKI.

Rola i zadanie psychologii zeznań

Hans Gross [1]) określił w sposób następujący zadania procesu karnego: „Zadaniem całego postępowania karnego, zarówno w stadium wstępnym jak i w postępowaniu głównym, jest stworzenie dla sędziego orzekającego takiej sytuacji, w której mógłby przebieg odnośnego wydarzenia obserwować niejako własnymi zmysłami, rozporządzając przy tym wia-

---

[1]) *Gross-Hopler.* Handbuch für Untersuchungsrichter. (7 wyd.), 1922.

domościami biegłych". Jasne jest, że sędzia nie obserwuje nigdy samego zdarzenia a jedynie jego ślady i pozostałości w przeróżnych formach: dowodów rzeczowych, zeznań i oświadczeń ludzi. Te formy ulegają swym procesom rozwojowym — nieraz rozkładowym. Cała sztuka sędziego polega na tym, by na podstawie tych śladów i pozostałości stworzył sobie obraz bliski rzeczywistości.

Ku temu właśnie zmierza cały proces karny, temu celowi służą wszystkie te gałęzie wiedzy, które przeszły na usługę tego procesu. W tym swym dążeniu nowoczesny sędzia karny nie jest ograniczony. „Sędziowie orzekają na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie dowodów" (art. 10 polskiego K. P. K.). „Wszystkie władze, powołane do udziału w dochodzeniu i ściganiu przestępstwa, mają obowiązek uwzględniania zarówno okoliczności, przemawiających za oskarżonym jak i przeciw niemu" (art. 9 K. P. K.).

Schyłek wieku XVIII położył kres tzw. ustawowej teorii dowodów, która wiązała formułami przekonanie a tym samym i sumienie sędziego. Np. tylko zeznania dwóch świadków mogły stanowić podstawę wymiaru „kary głównej"; nie stanowiły „całkowitego dowodu" zeznania tzw. testes ex auditu alieno; nawet poszlaką nie było zeznanie złożone w formie warunkowej; treść zeznań świadków musiała być identyczna przy wszystkich trzech zeznaniach itd itd. Nie można twierdzić, jakoby obcymi były owym czasom te pojęcia, które podpadają pod zakres psychologii sądowej. Ich przebłyski przewijają się w pojęciu świadków „wiarygodnych i niezakwestionowanych". Pojęcia te jednak ginęły w pomroce formuł i szablonów.

Jeszcze pod innym względem dokonała się ewolucja zasad szukania prawdy w procesie karnym. Z tą chwilą, kiedy poczęła zanikać bezwzględna wiara w prawdę dowodów osobowych, poczęto chętnie i coraz częściej sięgać ku dowodom rzeczowym. Błędom w spostrzeżeniach, lukom pamięci, suggestiom i innym niedomogom, które ujawniały zeznania świadków, przeciwstawiano martwe, ale też za to nieprzystępne wpływom zewnętrznym, przedmioty: odciski palców, ślady krwi, przedmioty, porzucone przez sprawcę itd. Dziś stoimy nieugięcie już na stanowisku, że mimo konieczności posługiwania się w wielkiej mierze w dalszym ciągu dowodami osobowymi, jednak „rzeczowe środki dowodowe są bezwarunkowo właściwszym polem operacyjnym dla szukania prawdy w procesie sądowym od zeznań świadków czy oskarżonych" [2]).

Konsekwentnie z tą ewolucją myślenie sędziego nie mogło się już pomieścić w samych tylko ramach kodeksów: prawa materialnego i prawa procesowego. Te pierwsze zawierają jedynie wyliczenie pewnych stanów faktycznych, podlegających ukaraniu oraz kar, przewidzianych za spowodowanie tych stanów. Te drugie zawierają normy, według których należy postępować, aby osiągnąć ostateczny cel procesu: ukaranie winnego lub uniewinnienie niewinnego. Nie ma natomiast w tych kodeksach wskazówek dla zbadania, w jaki sposób przestępstwo popełniono, jakie były jego pobudki. Opisze nam kodeks prawa materialnego, kogo należy uznać za sprawcę kradzieży i jaką mu wymierzyć karę; opisze kodeks postępowania karnego, jak przesłuchiwać podejrzanego i świadków, jak przeprowadzać rozprawę, w jaką formę ubrać wyrok. Nie wyjaśni nam, — jak zbadać sposób włamania, jaka jest wartość zeznań poszczególnych świadków, jakim pobłądzeniom ulegają spostrzeżenia, myśli, wnioski

---

[2]) *Dr Zdzisław Papierkowski.* Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym. 1933.

wszystkich osób, pojawiających się na sali sądowej — łącznie z sędzią. „Bezużyteczne będą wszelkie wiadomości sędziego o dolus i culpa, o współwinie, usiłowaniu, o obronie koniecznej i stanie wyższej konieczności, o poczytalności i błędzie, o zbiegu ustaw i recydywie, jeżeli sędzia nie potrafi ich dostosować do bieżącej rzeczywistości, jeżeli nie rozumie świadków lub źle ich ocenia, jeżeli da się uwieść podstępem przestępcy, jeżeli nie umie zużytkować śladów przestępstwa, jeżeli w ogóle obce mu są te wiadomości, które mieści w sobie kryminalistyka" [3]).

Stąd to musiała w proces karny ostatnich lat wkroczyć zwycięsko kryminalistyka, technika śledztwa, mieszcząca w sobie zasady wykrycia przestępcy i przestępstwa. Wprzęgła ona do współpracy szereg gałęzi wiedzy: chemię i fizykę, fotografię, antropometrię, daktyloskopię, grafologię, medycynę sądową, psychologię. Dała ona podstawy do stworzenia w różnych państwach szeregu instytucyj, które badają całą techniczną stronę przestępstwa: Liońska Szkoła Medycyny Sądowej, Instytut Policji Naukowej w Lozannie, rumuńska Scuola di Polizia, L'Escuela de Policia w Madrycie, zakłady daktyloskopijne w Argentynie (Vucetich) i Brazylii, Instytut Ekspertyz Sądowych i Laboratorium służby śledczej w Warszawie. Kryminalistyka zaprasza coraz częściej do gmachu sądu karnego lekarza sądowego. Tworzy się precyzyjna technika śledztwa. Powstają prace Bordeta, Uhlenhutha, Leclerca, Gengou, Hirszfelda, Lacassagne'a, Bertillona, Hansa Grossa, Reissa, Stockisa, Ottolenghi'ego, Oloriza, Wachholza, Olbrychta, Grzywo-Dąbrowskiego. Bujnie rozwija się ta nowa gałąź wiedzy: kryminalistyka, która łącznie z kryminalną antropologią, kryminalną psychologią i kryminalną statystyką stwarza nowe a silne podstawy procesu karnego.

Na jedno godzimy się wszyscy: sędzia musi znać człowieka; wszak on stanowi przeważną treść postępowania karnego. Od poznania tego człowieka zależy, czy sędzia wiele, czy też mało wydobędzie z tej treści. Nie napisał nikt jeszcze księgi, która by pozwoliła nam otworzyć wnętrze człowieka i spojrzeć w nie jak na niczym nie przysłoniętą kartę. Ale dane nam jest przynajmniej w ogólnych zarysach poznać to wnętrze drugiego. A i to już jest wiele. Prawdą jest, że dar ten posiada niekoniecznie ten, kto studiował psychologię. Niejeden sędzia i prokurator posiada dar „znajomości ludzi", jest „psychologiem" z urodzenia, umie mówić z ludźmi i z nimi się obchodzić. Nie ulega też wątpliwości i nie ma co temu przeczyć, że i on ostatecznie z biegiem czasu, w miarę zdobywania doświadczenia osiągnie te rezultaty, które daje psychologia kryminalna. Lecz — po pierwsze — nie wszystkie; są bowiem wśród nich takie, które stanowią tylko wypływ eksperymentów naukowych. Po drugie — czy istotnie wolno np. lekarzowi rozpoczynać naukę na chorych? Czy wolno sędziemu uczyć się psychologii kryminalnej dopiero na sali sądowej?

Musimy przeto sięgać jak najczęściej do psychologii zeznań. Ona to wskazuje nam dobitnie to, że ilekroć opieramy się na zeznaniach świadków, obracamy się na gruncie dość grząskim, niepewnym. Poucza nas ona o brakach spostrzegania ludzkiego, o brakach pamięci, o wielkich różnicach, istniejących — o ile chodzi o naszą dziedzinę — między ludźmi ze względu na płeć, wiek, stopień wykształcenia itd. itd. Jeżeli Hans Gross powiedział przed kilkudziesięciu laty: „W miarę postępu kryminalistyki pada wartość zeznań świadków a wzrasta wartość dowodów rzeczowych, dowodów nieprzekupnych, bez zarzutu, zawsze dających się skontrolować

---

[3]) *Gross-Höpler.* Handbuch für Untersuchungsrichter.

i wiecznie trwałych, które wyłączają błąd, jednostronne podchodzenie do sprawy, złą wolę, oszczerczą myśl i niedozwolone udzielanie pomocy", jeżeli Hans Leuss [4]) zdaje się potwierdzać ten pogląd mówiąc: „wymiar sprawiedliwości stoi i pada razem z zeznaniami świadków; człowiek nie jest zdolny być świadkiem w tym znaczeniu, jak tego żąda wymiar sprawiedliwości, wszystkie zeznania świadków są fałszywe, jedne mniej a drugie więcej", to sądzić należy, że takie twierdzenia znajdą zastosowanie tylko tam, gdzie brak należytej psychologicznej oceny tego środka dowodowego. Jednocześnie nie można podzielić przesadnego sceptycyzmu odnośnie zeznań świadków, jaki żywią niemal wszyscy autorowie, którzy na ten temat pisali. Wiadomo, ile nieprawdy mieści się w zeznaniach świadków, ale nie ma dostatecznej podstawy do uznania tego dowodu za całkowicie bezwartościowy. Należy tylko pracować w tym kierunku, by nad tym dowodem panować, by nie dać się mu unieść.

Już prawo rzymskie i leges barbarorum liczyły się z wątpliwą wartością tego środka dowodowego, skoro zmuszone były nakładać surowe kary za fałszywe zeznania, chcąc w tym znaleźć środek na podniesienie wartości zeznań. Jak już wspomniałem, niedomagania te rozumieją wszyscy nowsi autorzy. Heindl [5]) powiada, że w zeznaniach świadków w ogóle na niczym polegać nie można. Mönkemöller [6]) wprost twierdzi, że nie da się nigdy usunąć z zeznań świadków tego wszystkiego, co wskutek fałszywych spostrzeżeń i mylnych wniosków powoduje, że obraz dostarczony sędziemu przez świadków jest nikły i blady. Dramatycznie przedstawia sprawę Gross (we wspomnianej już książce): „Niezliczone braki zmysłowego spostrzegania, błędy pamięci, głęboko tkwiące różnice między ludźmi stosownie do ich wieku, natury i kultury, chwilowego nastroju, zdrowia, podniecenia, środowiska — to wszystko działa tak silnie, że chyba nigdy nie jesteśmy w stanie uzyskać dwóch jednobrzmiących zeznań o tym samym zdarzeniu a gdy porównamy to, co ludzie wiedzą z tym, co nam o tym mówią, to nie widzimy nic poza błędem. Zła wola i złudzenie, błędy i niedopatrzenia, własne wnioskowanie, połączone z wiarą, że to wnioskowanie odpowiada spostrzeżeniu, sprawiają, że o bezwzględnie prawdziwym i niezależnym zeznaniu świadka możemy mówić tylko w wyjątkowych wypadkach".

Nie pominę — ponieważ przypadkowo miałem tę rzecz w ręce — zdania, które w swym pamiętniku pod datą 21 sierpnia 1847 r. napisał na ten temat Hebbel". „Czytam właśnie w nowym Pitavalu grozą przejmującą historię o magistrze Tiniusu. Ileż to zależy w takich procesach od zeznań świadków, w zeznaniach zaś świadków od dokładnego poznania i ustalenia takich rzeczy, co do których właściwie żaden człowiek nie jest w stanie podać coś konkretnego. Gdybym np. miał odpowiedzieć na pytanie o jakiej porze, jakiego dnia zobaczyłem w czasie podróży kogoś z mych przyjaciół lub znajomych, jak był wtedy ubrany itp., naprawdę nie byłbym w stanie tego uczynić. Boże, mój Boże, na jakim to fundamencie spoczywa ludzki wymiar sprawiedliwości!" Tak źle nie jest. Bądź co bądź nie jest też zupełnie dobrze. Nie ulega wątpliwości, że mniejszy lub większy odsetek tego zła dałby się usunąć przy znajomości psychologii kryminalnej.

---

[4]) *Hans Leuss.* Aus dem Zuchthause. Verbrecher und Strafrechtpflege. 1903.

[5]) *Heindl.* Die Zuverlässigkeit der Signalementsaussagen. (Archiv für Kriminologie. T. 33).

[6]) *Dr Mönkemöller.* Sittlichkeitsdelikt und Psychologie der Aussage. (Archiv für Kriminologie. T. 78).

W tej chwili większość praktyków nie zdaje sobie wprost sprawy z tego, że istnieje gałąź wiedzy, która posiada ścisły związek z praktycznym wykonywaniem ich zawodu a w szczególności z obserwacją przejawów duchowego życia ludzkiego, że ta wiedza zdolna jest w wielu wypadkach i w różnych kierunkach wpłynąć przekształcająco na to wykonywanie zawodu. Psychologia jest stale w dalszym ciągu pojmowana jako intuicyjny dar rozumnego wczuwania się w duszę ludzką. Dar ten jest oczywiście rzeczą nader cenną. Powiem nawet, że nie zastąpi go żadna nauka. Ale powiem też zarazem, że nauka zdolna jest ten dar pogłębić i wzmocnić. Istnieją w dzisicjszym procesie karnym bezwzględnie taki sytuacje, w których opierający się jedynie na doświadczeniu rutynista może nie dopisać, sytuacje z których wyjście można znaleźć tylko drogą naukowej prawdy.

Uważam za rzecz niebezpieczną, gdybyśmy całą sprawę psychiki osób, działających w procesie zechcieli i nadal pozostawić jedynie przygodnej a nie naukowej obserwacji i ją jedynie uznawali za źródło psychologicznego poznania. Jakże zresztą nie kłaść głównego nacisku na stronę psychologiczną procesu, skoro właśnie ona jest punktem osiowym całego procesu. Wszak sam wyrok sądowy nie jest niczym innym, jak aktem psychicznym a zarazem końcowym rezultatem całego szeregu innych aktów psychicznych, przedsięwziętych przez oskarżonego, świadków, biegłych, urzędników policyjnych, sędziego śledczego, prokuratora, obrońcę i sędziego orzekającego. Powiem krótko: zły wynik niejednego procesu nie jest prawie nigdy wynikiem braku zrozumienia przez sędziego tego czy innego artykułu ustawy a przeważnie właśnie braku kryminalno-psychologicznego wyszkolenia. Stern [7]) wypowiada się na ten temat: „Chociaż nie jest rzeczą celową i konieczną, by każdy nauczyciel i sędzia zdobył fachową psychologiczną wiedzę, to jednak należy domagać się od każdego z nich pogłębienia psychologicznego wykształcenia i zrozumienia dla zasadniczych prawideł duchowego życia". Marbe [8]): „Spotyka się zdania, jakoby wypracowane przez naukę fakty z zakresu psychologii zeznań stały się od dawna wspólną własnością wszystkich jurystów. Ale zaprawdę wciąż jest jeszcze wiele wyroków, które psychologicznie nie znajdują uzasadnienia". Plaut [9]): „Wszyscy są zgodni co do tego, że psychologiczne szkolenie prawników jest palącą koniecznością, że stanowić winno istotną składową część prawniczego i zawodowego przygotowania, zwłaszcza dla prawników karnych. Bez psychologicznych wiadomości tzn. bez opartej na nich zdolności poznawania osobistości oskarżonego, istoty jego czynu jego motywów i pobudek, osobistości świadka, bez możności psychologicznej oceny ich zeznań, nie można prowadzić żadnej rozprawy a tym mniej osiągnąć jej ostateczny cel: ustalenie stanu faktycznego, znalezienie prawdy, ocenę dowodów, wydanie i uzasadnienie wyroku". Prawdą jest w każdym razie, że osiągnięcie użytecznego zeznania jest przeważnie tylko wtedy możliwe, gdy wszyscy współdziałający spełniają swe zadanie w sposób psychologicznie dobry.

Jakkolwiek dziś niemal zgodnie wszyscy stoją na stanowisku pożyteczności psychologii kryminalnej i konieczności świadomego posługiwania się nią w procesie karnym, to jednak już od dość dawnego czasu nie brakło

---

[7]) *Wiliam Stern.* Angewandte Psychologie. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 2).

[8]) *Karl Marbe.* Der Psycholog als gerichtlicher Sachverständiger. (Arch. f. Krim. T. 86).

[9]) *Dr Paul Plaut.* Der Zeuge und seine Aussage im Strafprozess. 1931.

(w bardzo niewielkiej zresztą ilości) także i głosów przeciwnych. Za bardzo znamienny uważam głos dra Gottschalka[10]) adw. berlińskiego, znamienny i ciekawy dla tego, że pojawił się on w czasie największych sukcesów, jakie święciła psychologia kryminalna, w czasie, kiedy wywoływała powszechny zapał i entuzjazm. Gottschalk stoi na stanowisku, że znaczenie psychologii dla prawa jest przeceniane; że wyniki psychologicznego badania zeznań są wyłącznie negatywne a mianowicie spowodowały jedynie wstrząśnięcie zaufania do dowodu ze świadków. Gottschalk lęka się, że przy ścisłym stosowaniu psychologii w procesie zniknie powszechne zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Skoro w szerokie masy ludzi, mających świadczyć w sądzie, wmówi się, że ulegają błędom, pomyłkom itp., nikt nie będzie chciał w ogóle zeznawać a jeżeli to uczyni, to w sposób niepewny, pełen lęku. Gottschalk podnosi wreszcie, że skoro zeznania świadków kryją w sobie tyle niebezpieczeństw, to jakże w ogóle możliwy jest wymiar sprawiedliwości, który przeważnie na tych zeznaniach się opiera. Autor ten bez wątpienia zapoznaje istotę i cele psychologii kryminalnej. Wszak nie jest jej wadą, że wykryła błędy i niedomagania a bezwzględną jej zasługą, że dopomaga do poznania tych błędów a więc także do ich opanowania i stosowania remediów. Nie twierdzi zaś bynajmniej Gottschalk, jakoby twierdzenia i wyniki psychologii kryminalnej były błędne. A to dopiero byłoby w stanie podważyć tę naukę. W jednym tylko zgodzę się z Gottschalkiem a mianowicie z jego twierdzeniem, że mimo fatalnych co do swej jakości zeznań świadków, na ogół ustalenia sądowe w swym ostatecznym wyniku nie są złe.

Muszę jednocześnie zaznaczyć, że w tymże samym czasie wprost przeciwny pogląd wypowiedział Kennig w artykule, umieszczonym w „Berliner Tageblatt". Nawiązując do znanego eksperymentu Liszta w kryminalistycznym seminarium uniwersytetu berlińskiego tak pisze: „Dzień, w którym Liszt dokonał swego słynnego eksperymentu z zakresu wiarogodności zeznań, stanowi epokę w dziejach procesu karnego". Oczywiście i ten autor przesadził w kierunku odwrotnym. Sam bowiem przecież Liszt dość wstrzemięźliwie wyrażał się o swym eksperymencie.

I jeszcze jedna uwaga: wyrzec się wszelkiej możliwości pomyłek jest rzeczą nie do pomyślenia. Gdybyśmy nawet metody psychologii kryminalnej udoskonalili jak najbardziej, gdybyśmy ją opanowali i zgłębili we wszystkich szczegółach, błąd i pomyłka nie znikną z sali sądowej, jak nie znikną z żadnego działania ani wnioskowania ludzkiego. Idzie tylko o to, by ilość tych błędów i pomyłek zmniejszyć do najdalszych granic. Dużo prawdy mieści w sobie jedno z dawnych orzeczeń niemieckiego sądu Rzeszy: „Ze względu na ograniczone środki ludzkiego rozpoznania nie może nikt być pewny, że zaistniał pewien stan faktyczny, nawet, gdyby go sam obserwował. Abstrakcyjnie istnieje mimo to możliwość, że taki stan nie zaistniał. Kto zrozumiał szczupłe granice ludzkiego poznania, ten nigdy nie będzie o istnieniu pewnego zdarzenia tak stanowczo przekonany, iżby wykluczał wszelką omyłkę. Dlatego w życiu praktycznym miejsce prawdy zajmuje wysoki stopień prawdopodobieństwa, zrodzonego z wyczerpującego i sumiennego zastosowania wszystkich możliwych środków poznania". I w końcu: psychologia kryminalna służyć ma ku temu, by nam przy wymierzaniu sprawiedliwości otwierała nowe i szersze horyzonty. Wtedy będzie ona zbawczą i twórczą. Byłaby zgubną, gdybyśmy,

---

[10]) *Dr Alfred Gottschalk.* Zur Zeugenpsychologie. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 2).

wyrwawszy się z szablonu życia, dali się uwieść sztywnym zasadom tej naszej nauki. I przy jej stosowaniu nie wolno nam ani na chwilę odwracać uwagi od niespodzianek codziennego życia sądowego.

Czy psychologią zeznań winien na równi z procesem karnym interesować się także proces cywilny? Tak — ale z pewnymi zastrzeżeniami. W szczególności w procesie cywilnym brak wielu czynników, które z punktu widzenia psychologii sądowej odgrywają wybitną rolę w procesie karnym, względnie czynniki te nie występują tak dobitnie. Tak więc czynnik afektu, emocji w chwili obserwacji w znikomym albo prawie żadnym stopniu nie istnieje w procesie cywilnym. Podkreślam w chwili obserwacji; w chwili bowiem składania zeznań, gdy chodzi o ważne sprawy majątkowe, o podstawę egzystencji, o drażliwe sprawy familijne, małżeńskie, — czynnik ten może wystąpić z równą mocą także w procesie cywilnym. Nie ma tu też niemal nigdy także i innego ważnego momentu: wpływu sugestii masowej, wpływu tej ciekawej atmosfery o wielkiej mocy suggestywnej i emocjonalnej, jaka się wytwarza w okół karnej cause célèbre.

Sprawą zeznań w procesie cywilnym zajmowano się dotychczas bardzo niewiele. Tylko i wyłącznie procesowi karnemu zawdzięcza psychologia sądowa swój rozwój a może nawet swe istnienie. Kwestią zeznań w procesie cywilnym zajmowali się Gottschalk [11]), Boden [12], Reichel [13]), Sturm [14]).

Dzieje psychologii kryminalnej nie sięgają stosunkowo daleko. Do pierwszych teoretyków należy zaliczyć Laplace'a [15]). Zastanawiał się on nad kwestią prawdopodobieństwa zeznań i opartych na nich wyroków sądowych. On to rozróżnił już cztery sposoby ustosunkowania się świadka do przedmiotu zeznań: 1) nie kłamie i nie myli się; 2) nie kłamie ale myli się; 3) nie myli się ale kłamie; 4) kłamie i myli się. Laplace zdawał sobie dobrze sprawę z zaniedbań, jakie miała na sumieniu nauka w odniesieniu do zeznań, skoro w jednym miejscu pisze: „Ponieważ filozofowie, którym mądrość zawdzięcza swe postępy, zapoznali zasady prawdopodobieństwa zeznań świadków, przeto uznałem za rzecz konieczną wyłożyć wyniki moich rozważań o tym tak ważnym przedmiocie". Chociaż Laplace zwrócił się w tym przedmiocie do najszerszych kół, nie znalazł należytego oddźwięku. Dopiero w kilkadziesiąt lat później powstała właściwa psychologia przestępcy i przestępstwa, przenikająca zwolna ustawodawstwo i politykę kryminalną. Jeszcze późniejszej daty jest psychologia wykonania kary. Po dzień dzisiejszy niemal nie istnieje psychologia sędziego, przysięgłych, obrońcy, urzędnika policyjnego, dozorcy więziennego itd. — poza fragmentami w literaturze pięknej. Natomiast od mniej więcej 40 lat mamy psychologię świadka i jego zeznań w pełnym znaczeniu.

Z epoki dawniejszej godne są wymienienia właściwie tylko trzy nazwiska: C. I. A. Mittermaier [16]). On to jeden z pierwszych domagał się należytego uwzględnienia w procesie momentu psychologicznego. On też nie taił swego sceptycyzmu w odniesieniu do zeznań świadków, które zaleca

---

[11]) *Gottschalk.* Zur Zeugenpsychologie. (Beitr. zur Psych. der Aussage. T. 2).
[12]) *Boden.* Ein zivilprozessualer Aussageversuch. (Arch. für die ges. Psych. T. 3).
[13]) *Reichel.* Verwerfung eines Zeugen wegen Untauglichkeit. (Arch. f. rim. T. 26).
[14]) *Sturm.* Zur Lehre vom psychologischen Beweise im Zivil-und Strafprozess. (Aschaffenburgs Monatsschr. T. 8).
[15]) *Laplace.* Théorie analytique des probabilités. 1812. Essai philosophique sur les probabilités. 1814.
[16]) *C. I. A. Mittermaier.* Die Lehre vom Beweise im deutschen Strafprozess. 1834.

dokładnie konfrontować z innymi dowodami. Mittermaier zwrócił też już uwagę na znaczenie upływu czasu między spostrzeżeniem a zeznaniem; zajął się dalej bliżej kwestią zeznań dzieci, których w ogóle nie uznaje za świadków z powodu „ich powierzchowności i młodzieńczej fantazji". Zajął też Mittermaier stanowisko wobec pytań suggestywnych. Jako drugiego wymienię Brauera [17]) a wreszcie Feuerbacha [18]). Trzy dziedziny wiedzy dostarczyły psychologii zeznań (w ogóle psychologii sądowej) — prawo, medycyna, psychologia. Co się tyczy prawników, to za punkt zwrotny w dziejach psychologii sądowej należy uznać ukazanie się dzieł Hansa Grossa [19]). Z całym naciskiem podkreślił on konieczność przeniknięcia przez psychologię sądową całego procesu karnego. On też poddał szczególnemu badaniu i analizie wszystkie, wchodzące w grę psychologiczne funkcje, wszystkie pobłądzenia zmysłów, problem kłamstwa i suggestii, zeznania dzieci. Chociaż od czasów Grossa nie jedno pojęcie uległo zmianie czy pogłębieniu, jednak każdy pracujący w tej dziedzinie zmuszony jest raz po raz sięgać ku grossowskiej inicjatywie. Jako wybitnych następców Grossa wymienię: F. Gorphe'a [20]), Hellwiga [21]), Reichela [22]), Sella [23]), Wulffena [24]) i Schneickerta. Spomiędzy medyków a przede wszystkim psychiatrów a także i pediatrów pracowali w naszej nauce: Volkmar [25]), Metzger [26]), Hoffbauer [27]), Friedreich [28]), Wildbrand [29]), Kraft-Ebing [30]), Bernheim [31]), Birnbaum [32]), Cramer, Delbrück, Gmelin, Gregor, Hoche [33]), Homburger, Hübner [34]), Klainberger, Kraepelin [35]), Kretschmer [36]), Leppmann, Moll, Mönkemöller [37]), Placzek, Ranschburg [38]), Sommer, Weygandt, Ziehen.

Mówiąc zarówno o prawnikach, jak o psychologach ograniczam się tylko do nazwisk najcharakterystyczniejszych, najbardziej znanych. Zauważę, że zasługą lekarzy było rozwiązanie problemów tak ważnych dla psychologii kryminalnej jak hypnoza, suggestia, zmęczenie, pamięć, życie seksualne, spostrzeżenia itd. Nie mogę też nie zauważyć, że lekarze na ogół wykazali pełne zrozumienie dla potrzeb sali sądowej, co tłu-

---

[17]) *Brauer.* Über die Unzuverlässigkeit des direkten Zeugenbeweises. (Annalen der deutschen und ausländischen Kriminalrechtspflege. T. 14, 1841).

[18]) *Feuerbach.* Aktenmässige Darstellung merkwürdiger Verbrechen. 1849.

[19]) *Hans Gross.* Handbuch für Untersuchungsrichter 1894. Kriminalpsychologie. 1898.

[20]) *F. Gorphe.* La Critique du témoignage. 1927.

[21]) *A. Hellwig.* Psychologie und Vernehmungstechnik bei Tatbestandsermittlungen. 1927.

[22]) *Reichel.* Über forensische Psychologie. 1910.

[23]) *Sello.* Die Irrtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen. 1911. Zur Psychologie der cause célèbre. 1910.

[24]) *Wulfen.* Psychologie des Verbrechens. 1908. Kriminalpsychologie. 1926.

[25]) *W. v. Volkmar.* Lehrbuch der Psychologie. 1875.

[26]) *J. Metzger.* Gerichtlich-medizinische Abhandlungen. 1803.

[27]) *J. Ch. Hofbauer.* Die Psychologie in ihren Hauptanwendungen auf die Rechtspflege. 1823.

[28]) *J. B. Friedreich.* System der gerichtlichen Psychologie. 1832.

[29]) *Wilbrand.* Gerichtliche Psychologie. 1858.

[30]) *Kraft-Ebing.* Lehrbuch der gerichtlichen Psychopathologie. 1892.

[31]) *Bernheim.* Neue Studien über Hypnotismus, Suggestion und Psychotherapie. 1892.

[32]) *K. Birnbaum.* Kriminalpsychologie. 1921. Kriminalpsychopathologie. 1921.

[33]) *Hoche.* Handbuch der gerichtlichen Psychiatrie. 1901.

[34]) *Hübner.* Forensische Psychiatrie. 1914.

[35]) *Kraepelin.* Psychiatrie. 1910.

[36]) *Kretschmer.* Medizinische Psychologie. 1926.

[37]) *Mönkemöller.* Psychologie und Psychopathologie der Aussage. 1930.

[38]) *Ranschburg.* Das kranke Gedächtniss. 1911.

maczyć można tym, że przecież od dziesiątków lat współpracują z nami w charakterze biegłych.

Spośród psychologów na pierwszym miejscu wymienić należy epokowe w naszej dziedzinie prace Bineta [39]) i Sterna [40]). Bineta śmiało można nazwać twórcą eksperymentalnego badania zeznań. Wyniki tych prac ogłaszać on począł w swym czasopiśmie „L'Année Psychologique"; w latach następnych ukazał się w tymże czasopiśmie cały szereg artykułów, dotyczących badania zeznań pióra zarówno Bineta jak i jego współpracowników. Kto wie, czy nie jedną z jego największych zasług było wykazanie, że przy zeznaniach fatalną rolę odgrywa nie tylko zapominanie ale także fałszowanie pamięci, dokonywujące się bez wiedzy zeznającej osoby. Stern podjął i samodzielnie rozbudował w Niemczech binetowskie eksperymenty. W założonym przez siebie w r. 1903 czasopiśmie „Beiträge zur Psychologie der Aussage" skupił wszystkie prace dotyczące tego zagadnienia. Jako ciąg dalszy tego wydawnictwa ukazywało się od r. 1907 pod redakcją Wiliama Sterna i O. Lipmanna czasopismo „Zeitschrift für angewandte Psychologie und psychologische Sammelforschung".

Jakkolwiek w Binecie i Sternie dopatruję się inicjatorów eksperymentalnego badania zeznań, to jednak wspomnieć muszę, że drobne eksperymenty na temat słusznej względnie niesłusznej reprodukcji spostrzeżeń czynili już poprzednio Kries, Bast, Tigerstedt i Bergqvist, Dorner, Bolton, Ebbinghaus. Eksperymenty te zdawały się chwilami wywoływać prawdziwą rewolucję. Była chwila, kiedy poczęto wierzyć, iż znaleziono cudowny środek, który wniesie pełną jasność i nieomylność w ocenę zeznań świadków. Wkrótce jednak przekonano się, że eksperymenty te wzbogacają naukę i praktykę o szereg cennych wskazówek, że jednak jako charakteru masowego muszą ustąpić indywidualizmowi sądowej sali. Poza tym wymienię Baadego, Claparède [41]), Döringa [42]), Frankena, Lindworsky'ego, Lipmanna [43]), Lobsiena [44]), Marbego [45]), Révésza, Seeliga, Selza, Wertheimera, Wetzla, Marię Zillig.

ROMAN SAKOWICZ

Palestra angielska

Ktokolwiek pracował w słynnej bibliotece Muzeum Brytyjskiego pamięta, że po wyjściu z tego olbrzymiego gmachu i przejściu przez ruchliwy punkt Holborn, wyrasta z lewej strony kompleks starych gmachów, które na mapie Londynu mają oryginalną nazwę „Lincoln's Inn Fields"

---

[39]) *A. Binet*. La suggestibilité. 1900. La science du témoignage. 1905.

[40]) *W. Stern*. Zur Psychologie der Aussage. Die Aussage als geistige Leistung und Verhörsprodukt. (Beitr. zur. Psych. der Aussage. T. 2). Jugendliche Zeugen in Sittlichkeitsprozessen. 1926.

[41]) *Claparède*. Expériences colectives sur le témoignage. (Arch. de psych. T. 5). La psychologie judiciaire. (L'Année psychol. T. 12). Psychologie du témoignage. (Bull. Union internat. pénal. T. 17).

[42]) *Döring*. Zur Kasuistik der Kinderaussage und Kinderlüge. (Pädag.-psychol. Arb. Inst. Lpz. Lehrerver. T. 13). Richtlinien für den kinderpsychologischen Sachversständigen in Sexualprozessen. (Tamże).

[43]) *Lipmann*. Grundriss der Psychologie für Juristen. 1925. Die Technik der Vernehmung vom psychologischen Standtpunkte. (Mschr. Kriminalpsych. T. 6.).

[44]) *Lobsien*. Aussage und Wirklichkeit bei Schulkindern. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 1).

[45]) *Marbe*. Forensische Psychologie. 1913.

— Pola Gospody Linkolna. Sama nazwa wskazuje na podeszły wiek tych budynków, gdyż w centrum 8-milionowego miasta nie ma miejsca na uprawne pola, a w bloku budynków próżno by szukał przechodzień śladów jakiejkolwiek gospody. Są to tylko pozostałości starych angielskich tradycyj, jeszcze z czasów XV stulecia, kiedy prawnicy angielscy, po studiach prawa rzymskiego i kanonicznego, wykładanych na uniwersytetach w Cambridge i Oxford przenieśli się do Londynu i zwyczajem średniowiecznym połączyli się w korporacje, które otrzymały nazwę od zajętych przez nich pomieszczeń: Lincoln's Inn, Gray's Inn, Inner Temple i Middle Temple. W tych właśnie Innach korporacje zaczęły się rozwijać, szczelnie zamykając swe drzwi przed dopływem zbyt wielkiej ilości nowych sił, przy czym te cztery korporacje, skupiające palestrę nie tylko londyńską lecz i pozostałego Królestwa, są niezależne od siebie i mają własne organizacje wewnętrzne. Na czele każdej korporacji stoi rada starszych (benchers), składająca się z 75 członków, która reprezentuje korporację i ma dyscyplinarną władzę w stosunku do pozostałych członków korporacji, aż do wykluczenia z korporacji włącznie. Każdy z tych „benchers", po wybraniu, obowiązany jest wnieść do kasy korporacji pokaźną sumę funtów szterlingów. Po za tym każda korporacja w swoim zakresie ma nadzór nad majątkiem korporacji, bardzo pokaźnym, decyduje o przydziale pomieszczeń w swych budynkach na kancelarie dla swych członków i kieruje życiem wewnętrznym korporacji, co, w związku z tradycyjnością życia angielskiego jest dziedziną bardzo ważną. Tradycje te sięgają bowiem średniowiecza; tak, naprzykład, prawnik, mający zamiar wstąpienia do palestry angielskiej, obowiązany jest odbyć nie tylko trzyletni staż w czterech rocznych okresach (terms), lecz w tymże czasie nie mniej, niż sześć razy, wziąć udział w obiadach towarzyskich, urządzanych w lokalu korporacji. Starożytną tradycją tchnie szczegół, że nowicjusz nie jest uprawniony do spożywania napojów wyskokowych podczas tych obiadów i jedynie może reflektować na ograniczone ilości piwa (zresztą w Anglii niezbyt smacznego). Oprowadzający mnie członek palestry angielskiej dodał, że w użyciu napojów wyskokowych podczas tych obiadów jest pewna gradacja i nprz. najmłodsi adwokaci uprawnieni są tylko do dwóch kieliszków wina i jedynie członkowie rady starszych nie są w tym względzie ograniczeni. W warunkach życia angielskiego kwestie te są poważnie traktowane, co utrwaliło się w zdaniu, że drogę do wstąpienia do korporacji trzeba „przejadać" (to eat the way to the Bar). Wówczas rada główna (general council of the Bar), nadrzędna nad korporacjami, na zewnątrz reprezentująca adwokaturę, przyjmie kandydata, ubiegającego się o zaszczyt należenia do palestry angielskiej. Kandydat winien dołączyć referencje dwóch członków korporacji oraz złożyć oświadczenie, że nie trudni się handlem itp. Po przyjęciu do korporacji w charakterze studenta wnosi on bardzo wysoką składkę członkowską (do 100 funtów), i po upływie dwunastu sądowych terms uprawniony jest do złożenia egzaminu — ustnego, trwającego zgodnie z tradycją dziesięć minut, i piśmiennego — trzy godziny, z prawa rzymskiego i angielskiego. Po złożeniu tego egzaminu kandydat składa podanie wraz z referencjami dwóch członków rady z prośbą o przyjęcie go w poczet adwokatów (barrister-at-law). Ogłoszenie o tym zostaje wywieszone w pomieszczeniu korporacji i po upływie 14 dni, zgodnie z postanowieniem rady starszych, kandydat zostaje przyjęty, co go kosztuje znów do stu funtów szterlingów. Nie wszyscy z barristerów zaczynają

praktykować, gdyż sporo z nich zadawala się uzyskanym tytułem, który jest szanowany w społeczeństwie angielskim. Barrister praktykujący wybiera sobie specjalną dziedzinę prawa i przystępuje do pracy, też ograniczonej tradycją. Tak, naprzykład, w sprawach, w których występują dwie strony, barrister nie pertraktuje osobiście z klientem, lecz zastępuje go w tym wypadku solicitor, który upoważniony jest nawet do otrzymania przypadającego barristerowi honorarium. Solicitor (według starej nomenklatury — attorney), przygotowuje dla swego patrona sprawę w najdrobniejszych szczegółach, — aż do wypisania listy świadków, którzy mają być wezwani na sprawę, więc jest on czymś w rodzaju tzw. dependenta adwokackiego, mającego zresztą prawo samodzielnego występowania w sądach, lecz z pewnymi ograniczeniami; trudnią się oni poza tym „radcostwem", będąc konsultantami w drobnych sprawach firm, zakładów i nawet zamożniejszych rodzin. Solicitorzy wywodzą się jeszcze z XIII stulecia, kiedy nie różnili się oni od barristerów, lecz w XVI stuleciu korporacje odseparowały się od solicitorów, wykluczając ich ze swego grona, wobec czego znaczenie solicitorów znacznie się zmniejszyło i prestiż stanu solicitorów zaczął się obniżać, co znalazło swój oddźwięk nawet w literaturze; wystarczy przypomnieć „Klub Pickwicka" Dickensa, który w młodości pracował w tej dziedzinie. Wreszcie solicitorzy zdecydowali podnieść powagę swego stanu i w 1832 roku połączyli się w Law Society — Towarzystwo Prawnicze, do którego należy większość solicitorów i które ma pewne uprawnienia w stosunku do pozostałych niečzłonków — przez wydawanie różnych świadectw, uprawniających do prowadzenia praktyki oraz przez wykonywanie nadzoru dyscyplinarnego. Wymagana jest dla uprawnienia zawodu solicitora pięcioletnia praktyka w charakterze klerka u jednego z solicitorów, któremu za to kandydat uiszcza pokaźną sumę. Kandydat składa następnie wstępny (ogólny) egzamin w specjalnej komisji egzaminacyjnej pod przewodnictwem sędziego Sądu Wyższego. Po odbyciu połowy stażu kandydat składa drugi egzamin, już z przedmiotów swego fachu. Po ukończeniu stażu składa się trzeci egzamin z prawa cywilnego, karnego i kościelnego. Po złożeniu egzaminów kandydat otrzymuje dyplom, składa przysięgę i zostaje umieszczony na liście solicitorów, lecz do prowadzenia spraw musi otrzymać osobne świadectwo na prawo praktyki, które co roku jest odnawiane i każdorazowo kosztuje z kilkadziesiąt złotych. Prowincjonalne świadectwa nie uprawniają do prowadzenia praktyki w Londynie. Zasadniczo, solicitorzy przydzieleni są do Sądu Wyższego, który nad nimi sprawuje nadzór dyscyplinarny, lecz postanowienia tego sądu nie są ostateczne i mogą być zaskarżone do Izby Lordów.

Wszystkie te starania doprowadziły do podniesienia stanu solicitorów, pośród których znajdują się też i osoby z wyższym wykształceniem prawniczym, ze względu na możliwość znacznie szybszego pozyskiwania klientów, z którymi barrister styka się dopiero przez solicitora; od tego ostatniego właściwie barrister zależy, bo nawet honorarium w zasadzie otrzymuje od solicitora i to nie natychmiast, lecz ryczałtowo — kilka razy do roku. Właściwa rola barristera zaczyna się dopiero na posiedzeniu sądowym, szczególnie w czasie słynnego „krzyżowego ognia pytań" (cross examination). Znajomość psychologii sędziów koronnych i przysięgłych dla barristera jest konieczna (pod tym względem dużo ciekawego materiału z życia sądowego angielskiego daje świeżo przetłumaczona książka Hichensa „Czarna toga"), i na to skierowana zostaje cała uwaga bar-

ristera, gdyż przemówienia stron w sądzie angielskim są niepodobne do tychże na kontynencie; są one dosyć nużące i nie mają tej błyskotliwej formy, która obowiązuje, naprzykład, w sądach francuskich. Angielski sędzia bowiem — koronny lub przysięgły — stanowi typ odrębny, nie podobny do innych swych europejskich kolegów. Znany prawnik angielski z końca ubiegłego stulecia Sir G. Stephen charakteryzuje sędziego angielskiego w ten sposób: „sumienie sędziego nie zna kompromisów; musi ono wyrzec się wszystkich słabostek, właściwych naturze ludzkiej; sumienie to nie jest dobroduszne, lecz surowe i nie ulegające wzruszeniom; ono żyje, gdyż obserwuje i decyduje, lecz w swych objawach życie tego sumienia niczym się nie różni od życia głazu marmurowego". Oczywiście trudno przemawiać do takiego głazu, a flegma przemówień obrońców angielskich nie potrafi zmienić powziętej już opinii sędziów; rola więc barristerów jest ograniczona, wobec czego tylko niewielka część palestry angielskiej ma powodzenie materialne; to też po 15 latach praktyki barrister chętnie zmienia swój zawód, bądź na zawód sędziego koronnego, który w Anglii jest bardzo dobrze wynagradzany, bądź też czeka na otrzymanie specjalnej nominacji królewskiej na radcę królewskiego (King's Counsel), co daje dostęp do najwyższych stanowisk i między innymi pozwala na uszycie togi z czystego jedwabiu. Wybrany następnie na przewodniczącego rady starszych swej korporacji dostępuje on zaszczytu uwiecznienia swego kontrefektu pędzlem Heynoldsa lub Gainsborough i zawieszenia portretu w budynku korporacyjnym na wieczną rzeczy pamiątkę. Piękna galeria tych twarzy w perukach w Lincoln's Inn mówi zwiedzającemu o tradycjach stuleci, przed którymi chyli głowę nawet korona — król angielski bowiem jest członkiem jednej z tych korporacji. „Honny soit qui mal y pense".

STANISŁAW LIPOWSKI.

W sprawie działów włościańskich

Wśród spraw, należących do właściwości sądów grodzkich, których okręgi obejmują przede wszystkim ośrodki wiejskie, sprawy działów włościańskich zajmują jedno z miejsc najważniejszych. Znaczenie tych spraw nie wymaga chyba obszerniejszego uzasadnienia. Już sam fakt, że chodzi tu najczęściej o majątek wartości kilku lub kilkunastu tysięcy złotych, podczas gdy w innych sprawach majątkowych wartość ta obraca się przeważnie do około pierwszych pięciu setek, sprawia, że ciężar gatunkowy działów włościańskich jest o wiele większy. Na ciężar ten wpływa nadto okoliczność, że dział włościański reguluje podstawowe interesy stron, odbywa się najczęściej w rodzinie i dotyczy gospodarstwa rolnego, którego los i budowa nie może być nigdy obojętna dla Państwa. Praktyka wskazuje, że procesy działowe nie odbywają się na ogół ani sprawnie ani szybko; nie trzeba podkreślać, że stan taki jest niezmiernie szkodliwy, wiemy bowiem dobrze, że źródło wielu przestępstw, popełnionych przez wieśniaków, tkwi właśnie w nieuporządkowaniu spraw majątkowych, a przede wszystkim spraw wspólnego, rodzinnego majątku; również nie byłoby miejsca na wiele drugorzędnych procesów cywilnych, gdyby podstawowy proces działu mógł być szybko i sprawnie ukończony. Przeprowadzenie działu wywiera wpływ dobroczynny nie tylko na stosunki między

stronami, ale i na los gospodarstwa rolnego, a nie rzadko na bliższych i dalszych sąsiadów; z ukończeniem działu stosunki nabierają zazwyczaj charakteru pokojowego a strony poczynają zwracać swoją energię na pracę konstruktywną około podniesienia gospodarstwa rolnego, uregulowania spłat i w ogóle stworzenia sobie z wiadomych już elementów jak najlepszych warunków życia i rozwoju. Nie powinno się przeto zaniedbywać żadnego środka, który mógłby się przyczynić do przyśpieszenia i usprawnienia działów włościańskich.

Działy włościańskie powinny być bezwzględnie uznane za pilne i sądzone poza koleją spraw innych; sam ustawodawca wyraził pogląd odmienny, wyłączając sprawy działowe z liczby spraw, na które ferie sądowe nie mają wpływu; jeżeli zważyć, że do spraw tych zaliczono jednak wszystkie sprawy z postępowania nakazowego (także w stosunkach wiejskich, gdzie ten pośpiech jest nieuzasadniony) i wszystkie sprawy o alimenty (a więc także w związku z nieślubnym ojcostwem — często sprawy bezpodstawne, często wytaczane po kilku latach utrzymywania dziecka przez matkę), widać, że znaczenie pilności działów włościańskich nie zostało docenione. Również kierownicy sądów nie zawsze doceniają konieczność położenia nacisku na prowadzenie działów, jeżeli już nie w trybie przyśpieszonym, bo nie ma na razie obowiązku, to przynajmniej w trybie normalnym, w równym tempie z innymi sprawami. Jedną z przyczyn tego szkodliwego stanu jest chęć lub obowiązek, wywołany naciskiem władz zwierzchnich, wykazania w statystykach miesięcznych jak największej ilości załatwionych spraw; skutek jest taki, że w wielu sądach grodzkich wyznacza się na rozprawy przedę wszystkim dużo, ale spraw drobnych, których ukończenie wpływa decydująco na optyczny wygląd statystyki. Praktyki takie odbywają się oczywiście kosztem terminów w sprawach poważniejszych zwłaszcza działów włościańskich.

Działy włościańskie powinny być sądzone przez sędziów należycie do tego przygotowanych . Obok teoretycznych wiadomości jest tu konieczny większy zasób doświadczenia i znajomości środowiska włościańskiego. Powierzanie tych spraw sędziom zupełnie młodym, którzy w dodatku znają wieś tylko z letniska lub książki, jest rzeczą niepożądaną, w rękach bowiem takiego sędziego najprostsza sprawa działowa komplikuje się; napotykając szereg trudności, sędzia nieodpowiedni będzie żądać od stron zbędnych metryk i dokumentów, dokonywać niepotrzebnych oględzin, dopuszczać dowód na istnienie czy zbycie każdej starej beczki, czy połamanej brony. Kiedy wreszcie zostaną wyczerpane wszystkie możliwe środki dowodowe i nastąpi moment wydania wyroku, sędzia niedoświadczony i nieodpowiedni straci z oczu istotę zagadnienia, zgubi się w szczegółach i prawdopodobnie wyda wyrok nietrafny.

Zastosowanie odpowiedniej techniki prowadzenia działów włościańskich jest rzeczą bardzo ważną. Ustalenie masy spadkowej i wiążąca się z tym kwestia powrotów i wyłączeń — to pierwsza trudność, z jaką się spotykamy. Byłoby dobrze, gdyby w pismach procesowych przed pierwszą rozprawą lub ustnie na pierwszej rozprawie, zechciały strony wyłuszczyć wszelkie pretensje i podać wyczerpująco wszystkie przedmioty, wchodzące w skład masy spadkowej; często się zdarza, że nowe zupełnie okoliczności i nowe pretensje zgłaszają strony w apelacji, mimo że w sądzie grodzkim było kilka terminów rozpraw. Zjawisko to należy tłumaczyć tym, że ludność włościańska na ogół źle się orientuje w zagadnieniach prawnych, a pełnomocnicy (przeważnie adwokaci), jeśli występują w spra-

wie, nie zawsze przygotują sprawę dokładnie. Aby zrównoważyć ujemny wpływ tych zjawisk, sędzia grodzki musi wyjść z biernej roli rejestrowania tego, co strona sama zgłosi i w drodze wyczerpujących informacyjnych wyjaśnień stron uzyskać odpowiedzi na następujące pytania: 1) jaki inwentarz i jakie budynki znajdują się na osadzie, 2) jaki inwentarz i jakie budynki pozostawił spadkobierca, 3) co się stało z tymi budynkami i inwentarzem, w szczególności, czy znajdują się na osadzie, a jeśli nie, to kto ze spadkobierców i jakie przedmioty zużył lub sprzedał. 4) jakie darowizny rękodajne na udział uskutecznił spadkobierca, 5) kto ze spadkobierców, ile i na jaki cel wyciął drzewostanu z lasu spadkowego (o ile znajduje się na osadzie), 6) czy nie zgłaszają strony innych pretensji. Są to główne pytania, które w większości działów włościańskich będą aktualne; nie wykluczam oczywiście, że w zależności od różnych warunków będą aktualne pytania, dotyczące dochodów, osiągniętych przez poszczególnych sukcesorów, nakładów itp. Dopiero po uzyskaniu odpowiedzi na te pytania, o ile możności odpowiedzi zgodnych, uzyskuje się oś, około której może się toczyć sprawnie proces. Po informacyjnym przesłuchaniu stron jest rzeczą niezmiernie pożyteczną ze względu na dalsze losy sprawy zamieszczać w protokóle wzmianki tej mniej więcej treści: „strony zgodnie wyjaśniły, że innych przedmiotów (poza wymienionymi przez strony) spadkodawca nie zostawił, innych darowizn rękodajnych nie czynił, nikt ze spadkobierców żadnych przedmiotów spadkowych nie sprzedawał, drzewostanu nie wycinał itp", albo „strony zgodnie oświadczyły, że inwentarzem spadkowym dobrowolnie podzieliły się, otrzymały przedmioty na ogół jednakowej wartości, wszyscy osiągnęli jednakowe dochody, każdy wyciął jednakową ilość drzewostanu itp. i z tego tytułu strony nie mają do siebie nawzajem żadnych pretensji". Pierwsze wzmianki zmierzają do zamknięcia niesumiennej stronie drogi do zgłaszania co raz to nowych pretensji zazwyczaj drobnych lub bezpodstawnych, drugie wzmianki są stwierdzeniem wzajemnego potrącenia pretensji i przyczyniają się do uproszczenia sprawy. Korzyść w obu wypadkach — oczywista.

Obok ustalenia masy spadkowej duże trudności w praktyce wywołuje kwestia szacunku. Sądy zwracają się zwykle do właściwej gminy o nadesłanie listy 6 kandydatów, spośród których powołuje się zupełnie przypadkowo trzech. Aby uniknąć przypadkowości i w przewidywaniu, że, jak się to dzieje najczęściej, stronom nie uda się uzgodnić listy biegłych, należy już przed pierwszą rozprawą zażądać z gminy listy kandydatów na biegłych. W stosownej chwili listę tą należy odczytać; stronom daje się możność zgłaszania zarzutów. Najpospolitszym jest zarzut, że ten, lub ów kandydat na biegłego żyje w szczególnej przyjaźni lub nieprzyjaźni z jedną ze stron; jedno i drugie uczucie staje się przyczyną nieufności strony. W zasadzie należy powoływać na biegłych te osoby, przeciwko którym żadne, choćby gołosłowne, zarzuty nie zostały skierowane. Zdarza się, że cała lista kandydatów na biegłych nie budzi u stron zaufania; w tym wypadku nie ma innego wyjścia, jak wybór tych kandydatów, przeciwko którym padły zarzuty gołosłowne i najlżejsze. W praktyce ta część protokółu wyglądać będzie w ten sposób: „Po odczytaniu listy kandydatów przez sędziego, powód (pozwany) oświadczył, że z biegłym ma stale zatargi; innych zazrutów nie zgłoszono", po czym następuje postanowienie, dopuszczające dowód z biegłych. Na wezwaniach do biegłych należy zawsze zaznaczyć, że obowiązani są oni przed przybyciem na rozprawę obejrzeć

dokładnie cały majątek, stanowiący przedmiot działu. Więcej atoli trudności, niż sam wybór biegłych, nastręcza ocena, czy opinia biegłych jest trafna. Ileż to razy spotykają się sądy ze zjawiskiem, że przychodzi 3 kmiotków do sądu i albo nie potrafi wydać żadnej opinii, albo szacunek określony przez nich jest tak rażąco sprzeczny z rzeczywistą wartością, że opinia ich wywoluje uśmiech lub oburzenie u stron. Jak ma postąpić sędzia? Oczywiście jest wyjście, polegające na powołaniu innego kompletu biegłych. Wyjście to byłoby nienajgorsze, gdyby nie odbijało się na szybkości wymiaru sprawiedliwości i gdyby można mieć pewność, że następny zespół biegłych będzie.. lepszy. Dlatego do powoływania innych biegłych należy uciekać się wyjątkowo, a zasadniczo imać się następujących środków, stanowiących doskonałą korekturę opinii biegłych: 1) przed rozprawą żądać od komisarza ziemskiego podania orientacyjnej ceny ziemi w danej wsi; wprawdzie w jednej wsi klasa ziemi może być różna, ale biegli niewątpliwie potrafią wyjaśnić, czy osada zalicza się do lepszych, średnich, czy też gorszych we wsi, 2) po wydaniu opinii biegłych należy zażądać wyjaśnienia od każdej ze stron, czy szacunek określony przez biegłych, uznaje za trafny, a jeśli nie, jaka zdaniem strony, jest wartość osady (1 morga gruntu ornego, łąki itd.); oświadczenia stron, uwidocznione oczywiście w protokóle rozprawy, są bardzo cenne, gdyż zapobiegają częstym zjawiskom lawirowania i dają sądowi materiał do ustalenia rzeczywistej wartości; jeśli chodzi o ten materiał, cenne jest przede wszystkim oświadczenie strony, która nie ma pewności, czy otrzyma udział w naturze, czy spłatę, ryzyko bowiem podania ceny sprzecznej z rzeczywistą wartością jest bardzo duże w tym wypadku, 3) wartość przedmiotu sporu podana przez powoda może być w pewnych wypadkach również sprawdzianem opinii biegłych. Jeśli chodzi o ruchomość, bardzo często ocena dokonana tylko przez strony jest w zupełności wystarczająca. Wszelkie trudności, połączone ze sprawą szacunku osad włościańskich, zostaną radykalnie usunięte dopiero po przeprowadzeniu w całym państwie nowej klasyfikacji gruntów.

W myśl przepisów rosyjskich z 11 czerwca 1891 r. osad włościańskich nie można dzielić na części poniżej 6 mrg. Z tytułu likwidacji serwitutów i wspólnot gromadzkich przypada zwykle do osady pewna przestrzeń, której jednak nie można brać pod uwagę przy tworzeniu gospodarstw zgodnych z zasadą ustawowego minimum, o ile likwidacja serwitutów i wspólnot nie została prawomocnie ukończona; jest rzeczą wiadomą, że likwidacja ta w niektórych wioskach z różnych powodów trwa czasem lata, jakkolwiek ekwiwalent zaserwitutowy i grunty, pochodzące z podziału wspólnot gromadzkich, znajdują się w posiadaniu właścicieli osad włościańskich. Przestrzeń, przypadająca za zlikwidowane serwituty i pochodząca z podziału wspólnot gromadzkich, jest czasem duża (nierzadko kilkanaście mórg na osadę) i tam, gdzie klasa gruntów jest lepsza a rodzina liczniejsza, dołączenie tej przestrzeni do gruntu tabelowego w tym celu aby utworzyć kilka gospodarstw sześciomorgowych lub nawet większych, staje się wprost życiową koniecznością, nie sprzeciwiającą się zresztą zasadzie tworzenia zdrowych gospodarstw rolnych; niestety nie można tego uczynić, gdyż likwidacji serwitutów i wspólnot nie została formalnie ukończona. Należałoby życzyć sobie, aby w drodze wydania stosownych przepisów sprawa ta została uregulowana w tym sensie, żeby sąd w pewnych wypadkach (dobra ziemia, liczna rodzina) miał prawo dzielić osadę na części poniżej 6 mrg., jeżeli są dane, że po formalnym zlikwidowaniu serwitutów i wspólnot część ta będzie nie mniejsza od 6-ciu morgów.

I. CHMIELNICKI.

Dziedziczenie małżonków na terenie X Tomu Zw. Pr.

Pierwszym i zasadniczym pytaniem w poruszonej przez nas kwestii jest, czy małżonkowie w stosunku do siebie należą do sukcesorów ustawowych?

Odpowiedź na to pytanie daje bogate w tym przedmiocie orzecznictwo b. sen. ros., S. N. oraz logiczna interpretacja odnośnych przepisów X tomu. Z zestawienia przepisów art. 1104, 1105, 1111, 1112 t. X cz. I Zw. Pr. wynika, iż za sukcesorów ustawowych bezpośrednich, tj. tych, którzy reprezentują prawną osobę zmarłego spadkodawcy, ustawa uważa osoby, związane z nim łącznością krwi, do nich małżonkowie w stosunku do siebie nie należą (O. S. N. z dnia 4.V.1937 r. C. I. 3133/36, zamieszczone w Nr. 7—8/38 „Głosu Sądownictwa"). Zarówno bowiem b. sen. ros. w wyrokach: Nr. 869/68 r., 1599/30, 96/905 i innych oraz S. N. w orzeczeniach: Nr. 67 z 1930 r. oraz z dnia 15. V. 1929 r. Nr. I. C. 1536/28 r., stanęły na stanowisku, że wdowa nie jest sukcesorką po mężu i vice versa (art. 1153 t. X. cz. I Zw. pr.), lecz może jedynie za swego życia żądać wydzielenia z majątku męża ustawowej części. Diametralnie odmienne orzeczenie b. senatu ros. Nr. 92 z 1913 r. jest wyrazem błędnej interpretacji art. 1104, 1105, 1111 i 1112 t. X. cz. I Zw. pr. Z tej zasadniczej tezy, że małżonkowie nie dziedziczą po sobie, ale otrzymują tylko ustawową część z majątku zmarłego małżonka, wynika, że art. 1259 t. X. cz. I Zw. pr., a mianowicie zasada odpowiedzialności za długi spadkodawcy, nawet własnym majątkiem, gdy majątek spadkowy nie wystarcza na zaspokojenie długów spadkowych, nie ma do małżonków zastosowania. Małżonek, nie będąc spadkobiercą zmarłego małżonka, odpowiada za długi tylko do wysokości otrzymanej wdowiej części. Jest to sui generis beneficium inventarii. Z zestawienia art. 1128 z art. 1148 t. X. cz. I Zw. pr. wynika, że wdowią część z majątku zmarłego małżonka ustala się w ten sposób, że z pozostałego po zmarłym małżonku majątku, zarówno za życia dzieci, jak i bez nich, wydziela się na rzecz pozostałego przy życiu małżonka jedną siódmą z majątku nieruchomego, z majątku zaś ruchomego jedną czwartą część, pozostałe zaś sześć siódmych nieruchomości i trzy czwarte ruchomości stanowią masę spadkową dla jego spadkobierców. Konsekwencją takiego obliczania wdowiej części z majątku zmarłego małżonka jest uniezależnienie jej wielkości od liczby sukcesorów zmarłego. Wielkość zaś sched sukcesorów zmarłego małżonka, np. jego dzieci, uwarunkowana jest ich liczbą, gdyż dopiero po wydzieleniu części ustawowej na rzecz pozostałego przy życiu małżonka, dzieci dzielą pozostałą część majątku swego rodzica w równych częściach według liczby osób. Logicznym wypływem przyjętej przez t. X. cz. I. Zw. pr. w art. 109 i nast. zasady rodzielczości majątkowej małżonków jest postanowienie art. 1150 t. X. cz. I Zw. pr., że przy obliczaniu ustawowej części żony i vice versa (art. 1153), nie wlicza się posagu i własnego majątku żony, zarówno należącego do niej przed zawarciem małżeństwa, jak i potem przez nią nabytego. Jeżeli zmarły małżonek zostawił rozporządzenie ostatniej woli, to na rzecz pozostałego przy życiu małżonka przypada część ustawowa tylko z majątku, nieobjętego tym

rozporządzeniem. Jeśli zaś uwzględnimy ustawę z dnia 13 marca 1934 r. (D. U. Nr. 29 z 1934 r. poz. 236) o zmianie niektórych przepisów o majątkach rodowych w woj. wschodnich, która w art .1 stanowi, że na obszarze obowiązywania X t. cz. I Zw. pr. uchyla się wszelkie ograniczenia w rozporządzaniu majątkami z tytuły charakteru rodowego tam, gdzie te ograniczenia nie są jeszcze uchylone, to należy zaznaczyć, że zmarły małżonek może w drodze testamentu zawsze, bez żadnych ograniczeń, wypływających z postanowień art. 1068 p. 1, pozbawić pozostałego przy życiu małżonka prawa z art. 1148 t. X cz. 1 Zw. Pr. W tym miejscu należy zauważyć, że podział majątków na rodowe i nabyte na obszarze obowiązywania X t. cz. I Zw. pr. uchylony nie został przy dziedziczeniu ustawowym. W braku bowiem rozporządzenia się majątkiem przez spadkodawcę w drodze testamentu, przy dziedziczeniu ustawowym nadal obowiązuje co do majątków rodowych zasada paterna-paternis, materna-maternis z dalszymi konsekwencjami. Z tych względów ważne jest postanowienie art. 397 p. 6 t. X cz. I Zw. pr., że majątek otrzymany przez jednego z małżonków jako część prawna po śmierci współmałżonka, jest majątkiem nabytym, nie zależnie od tego, jaki to był majątek w stosunku do zmarłego małżonka i, czy małżonkowie należeli do tego samego, czy też różnych rodów. Majątek ten, jako nabyty nie podlega więc ograniczeniom, wypływającym z zasady paterna-paternis, materna-maternis, jeżeli chodzi o jego dalsze dziedziczenie. Ponadto jest to jeszcze jeden argument przemawiający na korzyść tezy, że pozostały przy życiu małżonek nie jest sukcesorem ustawowym zmarłego małżonka, gdyż sam ustawodawca w art. 390 t. X cz. I Zw. pr. stanowi, że wszelkie majątki, które doszły w drodze spadkobrania prawnego, są majątkami rodowymi. Stąd logiczna konkluzja, że otrzymanie części wdowiej nie jest dziedziczeniem ustawowym. Pozostały przy życiu małżonek nie traci swego prawa do dziedziczenia części ustawowej także z tego majątku, który przypadłby zmarłemu małżonkowi, gdyby on żył w chwili otwarcia spadku po swym ojcu. Postanowienie art. 1149 t. X cz. I Zw. pr. jest zdaniem prof. Fr. Bossowskiego („Prawo ziem wschodnich” cz. IV, str. 266) analogią do prawa reprezentacji. Ustawodawca rosyjski traktował część ustawową pozostałej przy życiu żony, jako zaopatrzenie jej przez męża, który za życia obowiązany był dawać jej wyżywienie i utrzymanie stosownie do swego stanu i zamożności (art. 106). Taka konstrukcja prawna „dziedziczenia żony” tłumaczy nam genezę art. 1151 t. X cz. I Zw. pr., który później rozciągnięto również na męża (art. 1153). Jeżeli zmarły małżonek nie pozostawił majątku nieruchomego (vide: art. 383 i nast. t. X cz. I Zw. pr.), a tylko ruchomy, to pozostały małżonek ma prawo za życia teścia lub świekra żądać wydzielenia odpowiedniej części z majątku swego teścia względnie świekra, mianowicie z tej części spadkowej, która z majątku nieruchomego teścia względnie świekra, będącego jego rzeczywistą własnością w dniu śmierci syna lub córki, przypadłaby im z tytułu dziedziczenia ustawowego po swym ojcu lub matce. W grę wchodzi tylko ten majątek nieruchomy świekra lub teścia, który pozostał w momencie śmierci jednego z małżonków, później zaś nabyty majątek nieruchomy przez teścia lub świekra wyłączony jest spod ograniczeń art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. (art. 1154). Natomiast wydzielenie jednej czwartej części z ruchomości teścia lub świekra na rzecz pozostałego małżonka dokonywa się tylko po śmierci teścia lub świekra z tych ruchomości, które znajdowały się w rzeczywi-

stym jego posiadaniu w chwili jego śmierci. Postanowienie art. 1151 t. X. cz. I Zw. pr. pozostaje w sprzeczności ze swobodą rozporządzeń ostatniej woli. Na tle bowiem wspomnianego przepisu wytwarza się taka sytuacja, że pozostały małżonek ma czasami więcej praw, niż zmarły. Ojciec bowiem może pozbawić schedy swe dziecko przez sporządzenie testamentu na rzecz np. innego dziecka, natomiast nie może w drodze rozporządzenia się swym majątkiem pogwałcić praw małżonka swego dziecka, wypływających z art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. Judykatura b. sen. ros. w orzeczeniach kasacyjnych: 1834 Nr 23, 1897 Nr 68, oraz S. N. w orzeczeniu z dnia 20.X.1931 r. C. I. 840/31, zamieszczonym w Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 9/32, ograniczyły zakres działania art. 1151 t. X cz. I Zw. pr. do majątku rodowego, gdyż tylko w stosunku do tego rodzaju majątków wola testatora jest ograniczona, majątkiem zaś nabytym właściciel zawsze może rozporządzać dowolnie. W ten sposób praktyka usiłowała pogodzić art. 1151 t. X. cz. I Zw. pr. ze swoboda rozporządzeń ostatniej woli. Ograniczenie to nie da się dziś pogodzić z obowiązującą ustawą z dnia 13 marca 1934 r. (Dz. U. poz. 236), o zmianie niektórych przepisów o majątkach rodowych w województwach wschodnich. Przepisy spadkowe t. X. cz. I Zw. pr. przeznaczające dla pozostałego małżonka stałą część ustawową spadku zmarłego małżonka, przechodzącego na krewnych tegoż małżonka, zwalniają pozostałego małżonka od skutków upływu przedawnienia umarzającego z powodu niezgłoszenia się do spadku w ciągu 10 lat, jeśli tylko ma miejsce następne zgłoszenie się pozostałego małżonka ograniczone datą jego śmierci. Stanowcze życzenie małżonka otrzymania części ustawowej może być stwierdzone również przez inne poza wystąpieniem do sądu, dowody np. prowadzenie układów o wydzielenie części wdowiej, jest żądaniem wydzielenia z art. 1152 t. X. cz. I Zw. pr. Chodzi bowiem tylko o stwierdzenie przez pozostałego przy życiu małżonka stanowczej woli skorzystania z przypadającego mu udziału.

Prośba o wydzielenie jest jednak prawem osobistym, które może realizować tylko pozostały małżonek; prawo to nie przechodzi na jego sukcesorów i wygasa wraz z jego śmiercią. Od tej zasady, że tylko pozostały małżonek może urzeczywistnić przysługujące mu prawa z art. 1148 i nast. t. X cz. I Zw. pr., ustawodawca wprowadził jeden tylko wyjątek, a mianowicie w wypadku ogłoszenia upadłości pozostałemu małżonkowi, wówczas bowiem prawo to przechodzi na zarząd konkursowy, jeżeli ten został ustanowiony, albo bezpośrednio do wierzycieli, jeżeli na ich zaspokojenie nie wystarcza majątek pozostałego małżonka (patrz rozporz. Prez. Rzpl. z dnia 24.X.1934 r. D. U. poz. 834). Prawa zarządu konkursowego i wierzycieli ograniczone są, podobnie jak prawa samego pozostałego małżonka terminem prekluzyjnym, a mianowicie tylko za życia pozostałego małżonka mogą one realizować prawa z art. 1155 t. X. cz. I Zw. pr. Prawa zatem pozostałego małżonka do zrealizowania przysługujących mu praw z art. 1148 i nast. t. X. cz. I Zw. pr. wygasają, jeżeli pozostały małżonek umrze, nie zażądawszy wydzielenia, natomiast, jak już wyżej zaznaczyliśmy, ani upływ przedawnienia umarzającego, ani wstąpienie pozostałego małżonka w nowy związek małżeński nie pozbawia go tego prawa.

Pozostałemu małżonkowi może zmarły małżonek zapisać dożywocie na swym majątku rodowym (art. 1070 i 533 p. 1 t. X. cz. I Zw. pr.); w takim

wypadku traci on prawo do części spadku należącej mu się z ustawy, ale może zrzec się prawa dożywocia i wtedy odzyskuje prawa z art. 1148 oraz art. 1151 i 1153 t. X. cz. I Zw. pr. Praw tych nie mogą małżonkowie realizować za życia, przeciwne bowiem postanowienie byłoby sprzeczne z charakterem zaopatrzeniowym tej instytucji.

MGR KAROL AUERBACH

Sporządzanie przez biegłych planów podziału sum, uzyskanych z egzekucji

Notoryjne jest, że w olbrzymiej większości przypadków sądy z powodu nawału pracy nie są w stanie sporządzać i nie sporządzają planów podziału sum, wyegzekwowanych od dłużnika na rzecz konkurujących do nich wierzycieli, w terminie, wskazanym w art. 794 § 2 K. P. C.

Należy złu temu zaradzić, to prawda, jednak nie można zgodzić się z poglądem autora artykułu, zamieszczonego w Nrze 9/38 „Głosu Sądownictwa", jakoby dopuszczalne było powierzanie sporządzania pewnej kategorii planów podziału biegłym.

Odnośnie tych kategoryj dzieli autor plany podziału; 1) na takie, gdzie zagadnienia prawne przeważają nad czynnościami czysto rachunkowymi (tu zalicza plany podziału w trybie egzekucji z nieruchomości oraz z pożytków i dochodów z nieruchomości przez zarząd przymusowy) oraz 2) na takie, gdzie czynności rachunkowe przeważają nad zagadnieniami prawnymi (tu zalicza plany podziału w trybie egzekucji z ruchomości, oraz z niehipotekowanych wierzytelności i innych praw majątkowych), przy czym uzasadnia swe zapatrywanie o wzajemnym do siebie stosunku czynności rachunkowych i zagadnień prawnych. ilością traktujących o zasadach poszczególnych kategoryj planów podziału — art. K. P. C.

Co do pierwszej kategorii planów podziału, autor sam stwierdza konieczność sporządzania ich przez sąd, co do drugiej natomiast wypowiada się za dopuszczalnością powołania biegłych za zgodą stron do wykonywania tych planów, a to rzekomo zgodnie z art. 525 w związku z art. 304 § 1 K. P. C.

Tego rodzaju interpretacji art. 304 K. P. C. w ogólności a art. 304 § 1 K. P. C. w szczególności nie można uważać za słuszny. Po pierwsze, sąd upoważniony jest do powoływania biegłych w przypadkach, wymagających wiadomości specjalnych, a przecież w żadnym razie nie może dla sędziego, osoby o wykształceniu uniwersyteckim, stanowić wiadomości specjalnych znajomość podstawowych zasad matematyki, tj. dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia, których znajomość wystarcza zupełnie do sporządzania planów podziału, oczywiście obok znajomości zasad prawnych. Po drugie powołanie biegłych leży zupełnie w zakresie swobodnego uznania sądu, a zgoda stron na ich ustanowienie polega jedynie na prawie składania wniosków odnośnie ich liczby i osób. Po trzecie, biegli nie są uprawnieni do wydawania orzeczeń, jakimi niewątpliwie są plany podziału, a jedynie do wydawania opinii, których wiarogodność podlega w myśl art. 250 § 1 K. P. C. swobodnej ocenie sądu. Wprawdzie opinia biegłych często staje się orzeczeniem sadu, a właściwie jego podstawą, jednak w danym przypadku, tj. przy planach podziału każdy sędzia ze względu na przepis art. 250 § 1 K. P. C. zmuszony byłby badać przed-

łożony przez biegłego plan, co stanowiłoby pracę identyczną z samym sporządzeniem planu, powołanie zatem biegłych nie odjęłoby pracy sędziemu, a tym samym okazałoby się zupełnie niepotrzebne i stworzyłoby koszty, nie wiadomo kogo mające obciążyć.

Także tej kwestii kosztów muszę poświęcić nieco uwagi, ponieważ autor stwierdza: „Lekkomyślne i nieostrożne kredytowanie dłużnikowi niechże dla wierzycieli wyrazi się koniecznością poniesienia choćby drobnego wydatku na biegłego". Nie wchodząc w to, że takie rozumowanie nie ma uzasadnienia ustawowego, to logicznie rzecz biorąc, czy czasem nie zaprowadziłoby ono nas za daleko: do negowania jurysdykcji cywilnej w ogóle. Skąd to ogólnikowe potępienie kredytu? Czy w ogóle właśnie przy udzielaniu kredytu natura ludzka dopuszcza lekkomyślność, czy nieostrożność? Koszty te zresztą nie zawsze byłyby drobne, a należałoby doliczyć do nich koszty wezwań licznych wierzycieli w sprawie powoływania biegłych. I dlaczego by koszty te mieli ponosić wierzyciele, skoro autor uważa powoływanie biegłych za konieczne i celowe. Przecież w tym przypadku musiałoby się stosować art. 523 § 1 K. P. C. Jednak stwierdzić należy, że byłoby to rażącą niesprawiedliwością, by dłużnika obciążać kosztami, powstałymi na skutek niemożności punktualnego wypełnienia obowiązków przez sąd. Więc kto ma ponosić koszty?

Uzasadnienie poglądu autora instytucją z czasów rozbiorowych (tzw. Rechnungsbeamten, Kalkulatoren w b. zaborze pruskim), także nie doprowadzi do celu dla braku ustawowego uregulowania takiej instytucji pod rządami K. P. C.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy konieczność sporządzania wszystkich planów podziału przez sąd.

Dla odciążenia sądów byłoby jednak pożądane ustawowe powierzenie sporządzania planów podziału sum wyegzekwowanych w trybie egzekucji z ruchomości oraz z wierzytelności niehipotekowanych i innych praw majątkowych k o m o r n i k o m; zarzuty przeciwko takim planom podziału jako skargi na czynności komornika podlegałyby (przy zachowaniu terminu z art. 791 § 2 K. P. C.), rozpoznaniu sądu okręgowego, ewentualnie dalszemu sądu apelacyjnego przy podziale sumy ponad 50.000 zł.

WACŁAW BLUTSTEIN.

Interwencja w sprawach karno-skarbowych

Interwenientem w znaczeniu karno-skarbowym jest ten, do kogo należy przedmiot przestępstwa, ale kto nie ma nic wspólnego z danym przestępstwem skarbowym. Np. właściciel zagranicznego przedsiębiorstwa przewozowo - ekspedycyjnego, posiadając świadectwo na prawo wwozu do Polski bez opłaty cła domowych rzeczy klienta - przesiedleńca, wykorzystuje je za pomocą fałszu dla przesłania do Polski również innych rzeczy domowych danych mu do przesyłki przez klientów, którzy wnieśli nienależyte opłaty za przewóz i cło. Ci klienci, którzy wnieśli opłatę za cło i bez których wiedzy towary zostały przemycone, będą interwenientami. Jest to przykład jasny. Bywają przypadki wątpliwe, gdy sąd musi zadecydować, czy rzeczywiście zachodzi interwencja prawna, co się często zdarza w stosunku do interweniujących domów przewozowych i ekspedycyjnych.

Dotychczas pokutuje w sądach pogląd, jakoby przedmiot przestępstwa

w sprawach karno - skarbowych — o ile był zatrzymany — nie podlega wydaniu osobie trzeciej, chociażby ona była jego prawym i niezawinionym właścicielem. Pogląd ten jest sprzeczny z przepisami tak obowiązującego obecnie prawa karnego skarbowego z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. U., poz. 581) jak i poprzedniej ustawy karnej skarbowej z dn. 18 marca 1932 r. Art. 19 U. K. S. nakazywał orzeczenie dodatkowej kary pieniężnej w przypadku niemożności orzeczenia konfiskaty przedmiotu przestępstwa „ze względu na słuszne roszczenia interwenientów". Oznacza to niewątpliwie, że przedmiot przestępstwa podlegał zwrotowi interwenientowi, skoro roszczenia jego do tego przedmiotu były słuszne. Oskarżony wobec niemożności skonfiskowania przedmiotu przestępstwa — co byłoby dla niego karą, gdyby przedmiot przestępstwa należał do niego — odpowiada dodatkową karą pieniężną.

Prawo interwenienta do zwrotu należącego do niego przedmiotu przestępstwa jest wyraźnie przewidziane w prawie karnym skarbowym, mianowicie w art. 216, wg którego „osoba trzecia może dochodzić swych roszczeń do przedmiotów podlegających zajęciu lub przepadkowi". Tylko to prawo interwencji jest w P. K. S. ograniczone czasem: przed władzami skarbowymi 14-dniowym terminem od czasu doręczenia interwenientowi zawiadomienia o zajęciu przedmiotu przestępstwa (art. 251 § 1 i 2), przed sądami karnymi — rozpoczęciem rozprawy głównej (art. 335) i przed sądami cywilnymi w trybie pozwu — terminem 3-miesięcznym od dnia dowiedzenia się o prawomocnym orzeczeniu o przepadku i 2-letnim od początku tego 3-miesięcznego terminu (art. 216 § 3). Kara dodatkowa z art. 19 U. K. S. została w P. K. S. zamieniona — zgodnie z art. 20 — ściągnięciem z oskarżonego równowartości przedmiotu przestępstwa, co do którego nie można orzec przepadku (dotyczy to również przypadku niemożności ujęcia przedmiotu przestępstwa).

Swoisty charakter interwencji karno - skarbowej komplikuje czasami znacznie kwestie z nią związane. Jedną z takich kwestyj jest kaucja składana przez interwenienta za przedmiot przestępstwa. Należy odróżniać pojęcie przedmiotu przestępstwa od dowodu rzeczowego. Zatrzymano np. pod zarzutem przemytu partię skór wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Skóry te stanowić będą przedmiot przestępstwa, a tylko wzięte z nich nieliczne próbki, niezbędne jako materiał dla ekspertyzy, będą dowodami rzeczowymi w sprawie. Skóry wymagają pielęgnacji, inaczej psują się i przez samo leżenie tracą na wartości. Szczególnie na wartości tracą przez leżenie w składach urzędów celnych towary sezonowe, których wartość zależy od panującej mody. Takie przedmioty przestępstwa na żądanie oskarżonego wydaje się mu za kaucją, która ulega przepadkowi w razie skazania go na dodatkową karę przepadku przedmiotu przestępstwa. Ta sytuacja nie nasuwa wątpliwości. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy kaucję składa nie oskarżony, lecz interwenient. Ten ostatni nie jest stroną w sprawie: nie jest ani oskarżycielem, ani oskarżonym, ani osobą odpowiedzialną posiłkowo (wg U. K. S. — majątkowo). Jeżeli zostanie ustalone, że jest on rzeczywiście interwenientem, tj. że przedmiot przestępstwa należy do niego, a on nie może być pociągnięty do sprawy w charakterze oskarżonego lub osoby odpowiedzialnej, należy niezwłocznie zwrócić mu przedmiot przestępstwa i wykreślić go ze sprawy, a jedynie z oskarżonego — w razie skazania go — ściągnąć równowartość zwróconego przedmiotu. Tak wypada z teorii. W praktyce jednak ustalenie faktu prawnie uzasadnionej interwencji odbywa się prawie zawsze na rozprawie sądowej podczas rozpoznawania sprawy karno-skarbowej i rozstrzyga się jednocześnie z wy-

daniem wyroku. To powoduje, że interwenient, obawiając się, ażeby towar, będący przedmiotem przestępstwa, nie stracił przez leżenie na wartości, żąda niezwłocznego wydania mu go, a na przypadek, gdyby sąd uznał, że nie ma on prawa do interwencji, składa kaucję w wysokości równowartości szacunku przedmiotu przestępstwa. Powstaje pytanie, za kogo interwenient składa tę kaucję. Nie za siebie, ponieważ w sprawie za nic nie odpowiada. Kaucja ulega przepadkowi jedynie wtedy, gdy skazany na przepadek przedmiotu przestępstwa nie uiści jego równowartości zgodnie z art. 20 P. K. S. lub nie zapłaci kary dodatkowej z art. 19 U. K. S. Z tego widać, że interwenient składa kaucję za oskarżonego na wypadek, gdy ten zostanie skazany między innymi na przepadek przedmiotu przestępstwa, a nie uda się ściągnąć z niego równowartości tego przedmiotu lub kary dodatkowej.

Tu należy nawiasem zaznaczyć, że wbrew niektórym poglądom, jakoby o roszczeniach interwenientów, jako nie będących stronami, nie można wspominać w sentencji wyroku, rozstrzygnięcia dotyczące interwencji mogą — a czasami nawet powinny — być pomieszczone w sentencji wyroku i omówione w jego uzasadnieniu. Wynika to pośrednio z art. 295 P. K. S. i art. 187 w zw. z art. 186 i 185 pkt 6, oraz art. 188 U. K. S., udzielających interwenientom prawa zażalenia jednakowego z oskarżonymi, a bezpośrednio z art. 293 P. K. S., wg którego orzeczenie karne zawiera również w miarę potrzeby orzeczenie co do roszczeń interwenientów. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu interwenient nie figurował na rozprawie sądowej, pomimo że złożył poprzednio kaucję za wydany mu przedmiot przestępstwa — czym samo przez się zgłosił swoje roszczenia — a wyrok narusza jego interesy jako interwenienta, to roszczenia jego należy rozważyć na posiedzeniu niejawnym.

Z oryginalnej sytuacji interwenienta, który, odbierając przedmiot przestępstwa, składa kaucję właściwie nie za siebie, a milcząco za oskarżonego, mogą wyniknąć nieoczekiwane konsekwencje. Np. interwenient nie posiada gotówki i chce ją zastąpić wpisem hipotecznym, o co zwraca się do osoby trzeciej, właściciela nieruchomości. Tu prawie napewno wynika nieporozumienie. Osoba trzecia, zapisując na swojej hipotece kaucję za interwenienta, jest przekonana, że gwarantuje tylko należności, za które może odpowiadać przed Skarbem Państwa interwenient z własnej winy, nie domyśla się, że właściwie składa kaucję za oskarżonego na wypadek niemożności ściągnięcia od niego — w razie jego skazania — równowartości przedmiotu przestępstwa, względnie dodatkowej kary pieniężnej.

DR. STANISŁAW HORODYSKI.

Stawiennictwo oskarżonego przed sądem grodzkim

Artykuł pod powyższym tytułem p. Wiktora Węglińskiego ogłoszony w „Głosie Sądownictwa” Nr 7/8 38 r. porusza zagadnienie bardzo ważne, które można nazwać bolączką sądów grodzkich. Obowiązujący przepis art. 301 K. K. sprawia w praktyce wiele kłopotu sądom grodzkim, a również okręgowym.

W wielu sądach grodzkich zalegają błahe sprawy z powodu niestawiennictwa oskarżonych, zamieszkałych w okolicach daleko położonych od siedziby sądu popełnienia czynu. Np. w okresie letnim wielu pracowni-

ków sezonowych wraca, po ukończeniu sezonu, do stałych miejsc zamieszkania, bardzo odległych, tak że po wszczęciu przeciwko nim postępowania karnego np. o drobną kradzież, przywłaszczenie (art. 257, 262 K. K.) właściwy sąd miejsca popełnienia czynu np. w Zaleszczykach, wobec niestawiennictwa oskarżonego do rozprawy, zmuszony jest zarządzić przymusowe dostawienie przez policję oskarżonego, zamieszkałego wówczas np. w Gdyni albo też wobec braku funduszów na doprowadzenie odłożyć akta sprawy, po uczynieniu odnośnej wzmianki o braku funduszów.

Takie odkładania akt zdarzają się niestety bardzo często albo też sędzia chcąc zaoszczędzić Skarbowi Państwa wielkich kosztów w drobnej sprawie wydaje „iure caduco" wyrok zaoczny. Jeśli wyrok ten jest uniewinniający, to sprawa załatwioną zostaje wbrew ustawie „cięciem cesarskim", jeśli zaś jest skazujący, a skazany założy i wywiedzie apelację, to wyrok taki sąd okręgowy, jako II instancja, musi uchylić, nie chcąc dawać złego przykładu sądowi grodzkiemu, chociaż według okoliczności sprawy w interesie słuszności i celem zaoszczędzenia kosztów należałoby wyrok ten zatwierdzić.

Jeżeli zamierzona nowelizacja K. P. K. nie zmieni przepisu art. 301 w kierunku uznania stawiennictwa przed sądami grodzkimi za nieobowiązkowe, przedstawiony wyżej stan pozostanie nadal ciężarem sądów.

Rozpatrzmy kwestię doprowadzania oskarżonych z odległych miejscowości pod względem społecznym. Po wysłaniu zaliczki na koszty przez sąd właściwy, funkcjonariusz P. P. dostawia oskarżonego np. z Gdyni do Zaleszczyk, gdzie po uniewinnieniu lub skazaniu sąd wobec braku wymogów z art. 165 K. P. K. pozostawia oskarżonego na wolności. Kto pokryje znaczne koszty powrotu oskarżonego do miejsca zamieszkania, których on przeważnie nie ma; czy oskarżony ma te pieniądze zdobyć przez popełnienie w Zaleszczykach nowego przestępstwa na to, aby po powrocie w międzyczasie do miejsca zamieszkania, do nowej rozprawy o to dalsze przestępstwo być znowu dostawionym do Zaleszczyk, celem powtórzenia się takiej samej sytuacji? Wypadki takie stworzą specyficzne sądowe „perpetuum mobile". Czy w danym wypadku nie wystarczą wyjaśnienia oskarżonego złożone w drodze pomocy prawnej przed sądem jego zamieszkania?

Można by było nawet uznanie stawiennictwa za nieobowiązkowe w sprawach podlegających właściwości sądów grodzkich pozostawić do rozstrzygnięcia właściwemu sądowi, zależnie od okoliczności sprawy w wypadkach wyjątkowych np. przy zamierzonym stosowaniu art. 257 § 2 i 3, 262 § 4 i 5 K. K., pozostawiając zasadę obowiązkowego stawiennictwa dla ogółu spraw zgodnie z brzmieniem art. 301 § 2 K. K.

STANISŁAW BOROWSKI

VIII Kongres Prawników Jugosławiańskich

W dniach *10 — 11 września* rb. odbył się w *Nowym Sadzie* VIII Kongres Prawników Jugosłowiańskich przy udziale kilkuset członków ze wszystkich części kraju. Skromniejsze, niż przy organizacji poprzednich kongresów [1]), ramy obecnego Kongresu bynajmniej nie wpłynęły ujemnie na owocność obrad i ważkość powziętych rezolucyj. Tej

---

[1]) Por. *S. Borowski*, VII Kongres prawników jugosłowiańskich, Głos Sądownictwa Nr 11/1935 r.

atmosferze dwudniowej wytężonej pracy sprzyjał duch siedziby Kongresu — wojwodziańskich Aten.

Prelekcję wstępną wygłosił niestrudzony sekretarz generalny komitetu organizacyjnego prof. dr Illija Pržić na temat roli Wojwodiny w rozwoju prawa jugosłowiańskiego. Z kolei odbyły się wybory prezydiów sześciu sekcyj, w których miała się skupić cała praca Kongresu nad omówieniem z góry ustalonych i opracowanych przez specjalnych referentów tematów. Staranne ogłoszenie drukiem zbioru tych wszystkich referatów i rozdanie tego wydawnictwa wszystkim uczestnikom Kongresu znacznie ułatwiło obrady [2]).

Tematem obrad *sekcji I-szej* było zagadnienie *stanowiska prawnego dzieci nieślubnych* w przyszłym kodeksie cywilnym jugosłowiańskim. Po wysłuchaniu trzech referatów i przeprowadzonej dwudniowej dyskusji uchwalono rezolucję, przyjętą następnie przez plenum. Wyrażając przekonanie, że należy polepszyć położenie prawne dzieci nieślubnych, Kongres wysunął następujące wytyczne: 1) każdemu dziecku nieślubnemu zabezpieczyć środki utrzymania, wychowania i wykształcenia, 2) przeprowadzić różnicę między dziećmi nieślubnymi przez ojca uznanymi i nieuznanymi, 3) względem dziecka uznanego ułatwić ojcu przeprowadzenie legitymacji ze wszystkimi prawami dziecka ślubnego w stosunku do legitymującego i jego krewnych, 4) ustalenie osoby, obowiązanej do utrzymywania dziecka nieślubnego nieuznanego, w drodze sądowej, 5) dziecko nieślubne względem swej matki i jej krewnych powinno mieć prawa dziecka ślubnego.

W sekcji II-giej zastanawiano się nad zagadnieniem szerzącego się w Jugosławii *rozdrabniania gruntów włościańskich.* W przyjętej rezolucji podkreślono niebezpieczeństwo tego zjawiska dla stosunków gospodarczych i społecznych kraju. Z uwagi, że obecnie obowiązujące przepisy prawne sprzyjają takiemu rozdrabnianiu, Kongres zaleca: 1) wydanie specjalnej ustawy włościańskiej, mającej zawierać odpowiednie przepisy o własności gruntowej włościańskiej oraz o stosunkach społeczno-gospodarczych włościaństwa, 2) jak najrychlejsze uzupełnienie prawa majątkowego włościańskiego przepisami o „kolonizacji wewnętrznej" i o kredycie włościańskim, 3) utrzymanie w mocy i rozszerzenie na całe Państwo przepisów § 471 serbskiej procedury sądowej o minimum egzystencji, z zapewnieniem ich stosowania względem obecnych i przyszłych dłużników Banku Rolnego, 4) wyłączenie pewnego minimum obszaru gruntowego włościańskiego z pod egzekucji za należności z tytułu danin publicznych oraz roszczeń, powstałych z przestępstwa, i kosztów sądowych karnych.

Sekcja III-cia zajmowała się kwestią przepisów kodeksu procedury cywilnej o *wyrokach zaocznych.* Wypowiedziano się za utrzymaniem w zasadzie obecnie obowiązującego w jugosłowiańskiej procedurze systemu kontumacyjnego z zaleceniem wszakże złagodzenia skutków wyroku zaocznego przez ułatwienie bądź restytucji, bądź odwołania od wyroku kontumacyjnego.

W sekcji IV-ej rozważano obszerne zagadnienie, czy jest potrzebne *podwyższenie* w kodeksie karnym jugosłowiańskim *kar* za niektóre przestępstwa i czy należy zmniejszyć rozpiętość między granicami najniższej i najwyższej kary.

---

[2]) Spomenica Osme Glavne Skupsztine Kongresa Pravnika Kraljevine Jugoslavije u Novom Sadu 10 i 11 septembra 1938 god., uredio Ilija Pržić, Beograd, izdanje Kongresa Pravnika, 1938, str. 328.

Sekcja V-ta obradowała nad potrzebą *kodyfikacji prawa pracy.* W przyjętej rezolucji Kongres wyraził przekonanie, że w Jugosławii nie pora jeszcze na kodyfikację prawa pracy. Natomiast obecnie zalecałoby się wydanie specjalne pełnego zbioru ustaw, odnoszących się do tej dziedziny prawa. Ponadto należałoby podjąć publikację ważniejszych orzeczeń władz sądowych i administracyjnych z zakresu prawa pracy. Wreszcie, celem należytego stosowania prawa pracy, Kongres uznał za potrzebne: 1) zorganizowanie specjalnych kursów dokształcających z prawa pracy dla wszystkich obecnych urzędników, w których zakresie działania leży stosowanie prawa pracy, 2) utworzenie na wszystkich wydziałach prawnych specjalnych katedr prawa pracy i wprowadzenie tego przedmiotu jako obowiązującego do programu akademickich studiów prawniczych oraz egzaminu z tego przedmiotu przy egzaminach sędziowskich i adwokackich, 3) na stanowiska urzędnicze, mające związek z prawem pracy, powoływać dyplomowanych prawników.

Najżywsze zainteresowanie wywołały obrady *sekcji VI-ej* nad zagadnieniem *grożącego młodemu pokoleniu prawników* jugosłowiańskich *bezrobocia.* W powziętej rezolucji zwrócono uwagę, że ilość prawników w Jugosławii wzrasta z roku na rok niepomiernie do możliwości ich zatrudnienia. Aby temu zapobiec na przyszłość, należy już obecnie: 1) wszelkie stanowiska w służbie rządowej i samorządowej, wymagające wykształcenia prawniczego, obsadzać wyłącznie prawnikami, 2) uchylić wszelkie przeszkody, uniemożliwiające adwokatom i notariuszom zatrudnianie w kancelariach większej ilości prawników (przykładowo wymieniono zniesienie wymiaru podatków na podstawie ilości zatrudnionych aplikantów w kancelarii adwokackiej), 3) wszystkie wyższe stanowiska w skarbowości oraz stanowiska sekretarzy gminnych w większych gminach obsadzać prawnikami, 4) zwiększyć w budżecie państwowym ilość etatów praktykanckich, 5) umożliwić przyjmowanie dyplomowanych prawników na praktykę w służbie rządowej i samorządowej ponad przewidzianą w budżecie ilość, a praktykantom niezamożnym udzielać zasiłków pieniężnych z oszczędności budżetowych, 6) zunifikować na wszystkich wydziałach prawnych jugosłowiańskich przepisy o egzaminach dyplomowych, 7) uniemożliwić na przyszłość urzędnikom państwowym równoczesne ze służbą odbywanie studiów na wydziałach prawnych w charakterze studentów rzeczywistych.

Dobrze jest znanym wpływ poprzednich siedmiu kongresów na życie prawne kraju. Niepłonną więc można żywić nadzieję, że i to VIII-me zgromadzenie, którego pracę i uchwały cechuje powaga i umiar, przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju prawa w Jugosławii.

M. R. MADEY

Kurpiowski reportaż sądowy

W Polsce, rozbitej nie tak dawno na zabory, mamy szereg dzielnic, w których do dziś kołaczą się ślady wpływów obcej kultury i obcego ducha, w wielu częściach kraju ponadto zauważyć można znaczne różnice etnicze, różny stopień kultury, regionalne tradycje i obyczaje, odrębne zwyczaje prawne, inne pojęcia etyczne. Każdy sądownik powinien poznać możliwie dokładnie teren i środowisko swej pracy, gdyż to umożliwi mu najbardziej sprawiedliwe, życiowe rozstrzyganie spraw przy ułatwionej ocenie zeznań i innych dowodów, dostarczanych przez strony.

Pracując od kilku lat na Kurpiach chciałbym podzielić się z czytelnikami swymi spostrzeżeniami i ciekawszymi przejawami życia „ludu puszczańskiego", zahaczającymi o wokandę sądową. Regionalizm jest „w modzie", więc i o Kurpiach często się słyszy, lecz na ogół wie się o nich tyle tylko, iż kiedyś brali oni po bohatersku udział w wojnie ze Szwedami i że obecnie można jechać z wycieczką „Orbisu" na kurpiowską procesję Bożego Ciała do Myszyńca..

Z nazwą Kurpi zetknąłem się na swym terenie po raz pierwszy w Sądzie Grodzkim w Myszyńcu zupełnie przypadkowo. Sędzia rozpoznawał właśnie sprawę o zniewagę. Znieważony był jakiś szlachcic zagrodowy, którego nazwano... Kurpiem. Jak mnie poinformował komendant miejscowego posterunku, powiedzenie „ty Kurpiu!" w hierarchii zniewag zajmuje tutaj poważne miejsce, zaraz po „sufraganie". Okazuje się, że sąsiadująca z Kurpiami drobna szlachta zaściankowa szczególnie jest wrażliwa na to przezwisko i ostro na nie reaguje.

Kurpi znajdujemy w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Warszawy, na terenie powiatów przasnyskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego, a częściowo i makowskiego, gdzie kiedyś były nieprzebyte puszcze. Stąd też pochodzi nazwa „lud puszczański", której Kurpie najchętniej używają. Wystarczy krótki rzut oka wstecz na historię oraz na położenie tych ziem, aby ustalić, jakie to dzisiejsze przepisy karne mają tu najwięcej zastosowania. Kurpie żyli niegdyś spokojnie i bogobojnie, utrzymując się z polowania, rybołówstwa i pszczelnictwa oraz czerpiąc inne pożytki z lasów. Dziś tych lasów jest niewiele, a rolnictwo nie popłaca z uwagi na piaszczystą i torfiastą, podmokłą glebę, więc Kurp, chcąc żyć jak dawniej, wchodzi w kolizję z prawem, bo — uprawia kłusownictwo i nielegalne rybołówstwo, niszczy lasy i podbiera miód, — nie zawsze z własnych uli. Trafiła się też nowa okazja dla zarobków: przemyt.

Tu właśnie na pruskiej granicy, od Grajewa do Mławy szereg ludzi żyło wyłącznie z przemytu. Zbogaciły się dzięki przemytowi okoliczne miasteczka, oraz powstawały nowe wsie i osady. Przemyt uprawiano zarówno za rosyjskich czasów, jak i obecnie, po wojnie. Wielkie szlaki przemytnicze, prowadzące do Warszawy szły przez miasteczka kurpiowskie — Chorzele, Myszyniec i Kolno. Na kontrabandzie zarabiał głównie „hurtownik", anonimowy właściciel towaru w Warszawie; biedny Kurp dostawał tylko swój udział za transport, choć niejednokrotnie narażał swe życie lub nawet ginął od kuli strażnika. Ostatnio i przemyt „zawodzi". Ochronę granicy wzmożono z tej i z tamtej strony, ostre przepisy dewizowe i inne zarządzenia utrudniły kontrabandę, która zresztą i nie bardzo się opłaca. Idzie więc Kurp za robotą do Prus (często drogą nielegalnego werbunku) i na Łotwę, lub szuka pracy u swoich. Twardy to naród i mimo tych ciężkich, zmienionych warunków, przystosował się do nich, stwarzając sobie nawet w niektórych okolicach, gdzie ziemie są lepsze, względny dobrobyt.

Prócz wielkiej liczby spraw sądowych i administracyjnych o przestępstwa leśne, kłusownictwo itd., prawdziwą plagą są tu przestępstwa o nielegalne posiadanie broni. Z czasów wojny i odwrotu bolszewickiego w 1920 roku pozostało na Kurpiach wiele broni wojskowej, ukrytej po wsiach. Istnieją też kuźnie, które wyspecjalizowały się w przerabianiu starych karabinów na strzelby myśliwskie. Wiąże się to oczywiście z zamiłowaniem ludności do polowania i kłusownictwa, a powoduje „przy okazji" wiele wypadków nieumyślnych zabójstw i uszkodzeń ciała. Kurp z natury jest podejrzliwy, wyrachowany i u sąsiadującej z nim szlachty ma opinię „kręc-

tacza". Istotnie spotkałem tu specjalnie wyrafinowane oszustwa i fałsze dokumentów. Krzywoprzysięstwo urasta również do rozmiarów plagi. Strony przedstawiają po kilkunastu świadków (nawiązując do dawnej, znanej tu z tradycji „instytucji 12 świadków"), których zeznania są rażąco sprzeczne i w rezultacie nie można ustalić istotnego stanu rzeczy. Spotykałem często wypadki oszustw wekslowych, połączonych z podrobieniem podpisów, co reżyserowano w ten sposób: Wierzyciel, otrzymawszy na pożyczoną sumę weksel, podrabiał podpis wystawcy (zwykle kalkując go na innym wekslu) i następnie, odebrawszy kiedyś dług, zwracał dłużnikowi ten właśnie weksel podrobiony. Wystawca, nie podejrzewając podstępu i widząc „swój" podpis, weksel niszczył. Wtedy, po upływie pewnego czasu, wierzyciel ponownie dochodził należności, legitymując się autentycznym wekslem, który sobie podstępnie zatrzymał. Udowodnienie fałszu czy oszustwa było niezmiernie trudne, wobec braku dowodu rzeczowego oraz przedstawienia w razie potrzeby fałszywych świadków. Dlatego też Kurpie są i we wzajemnych stosunkach bardzo nieufni. Przy każdej okazji lubią też osobiście załatwiać swe sprawy urzędowe, unikając pisma i pośrednictwa. Przy skazaniu na grzywnę wolą na ogół karę odsiedzieć, niż płacić, do czego zresztą nieraz przyczynia się bieda. W związku z tym miałem kiedyś w okresie subskrypcji „Pożyczki Narodowej" śmieszny wypadek. Przyszedł do mnie do prokuratury jakiś Kurp ze wsi Kadzidło i żalił się, że mu „wyznaczono" 50 złotych na pożyczkę, a on jest biedny i tej sumy zapłacić, nawet ratami, nie może. Prosił mnie więc, aby mu tę pożyczkę zamienić na areszt, gdyż on już woli ją odsiedzieć.

Parę ciekawszych spraw muszę omówić szczegółowiej. Jedna z nich dotyczy Kurpia ze wsi Łyse spod Myszyńca, który sprzedał swą 33-letnią żonę, sąsiadowi za 100 złotych. Z przebiegu tej tranzakcji, dokonanej zresztą za zgodą zainteresowanej, zapozna nas dokładnie protokół policyjny z dnia. 19.IV.1933 r. Nr S. 49/33. Przesłuchany był przede wszystkim „sprzedawca" Paulin S., lat 43, katolik, rolnik, zamieszkały we wsi Łyse, który zeznał co następuje: „W dniu wczorajszym, tj. 18 kwietnia rb. o godz. 4 po południu w mieszkaniu Anny T. w Łysych sprzedałem moją żonę Mariannę mieszkańcowi wsi i gminy Łyse Stanisławowi C. za kwotę 100 złotych, którą to kwotę C. wręczył mi, a żonę zabrał do swego domu i następnie udał się z nią do mojego mieszkania, gdzie spał z takową całą noc, ja zaś po otrzymaniu gotówki za żonę udałem się na nocleg do swej siostry, zamieszkałej na kolonii w Łysych, Katarzyny L. Otrzymaną gotówkę 100 złotych za sprzedaną żonę przepiłem i takowej nie posiadam. Powodem do sprzedania żony mej przeze mnie C. Stanisławowi było to, że żona moja Marianna przeszło rok czasu żyje z C., miewając z takowym stosunki płciowe, wobec czego nie mogąc dłużej na to zgorszenie patrzeć, sprzedałem ją C., by jej się pozbyć. Z wyżej wymienioną sprzedaną żoną moją zawarłem związek małżeński w roku 1922. Zeznałem wszystko. Odczytano:" — To samo mniej więcej zeznał i „nabywca" 27-letni Stanisław C., z tą tylko różnicą, iż twierdził, że całą tranzakcję uważał za żart, co nie przeszkodziło mu jednak zabrać „kupionej" kobiety do swego domu. Okazało się przy tym, że „nabywca" był żonaty i miał u siebie teściową. Żona i teściowa wypędziły z domu Mariannę S., ale „nabywca" poszedł wtedy za nią do jej mieszkania. Następnie Marianna S. pozostała u męża, niezbyt zadowolonego z takiego obrotu sprawy. Ciekawe były komentarze sąsiadów, którzy tę tranzakcję uważali za oszustwo, po prostu z powodu... wysokiej ceny, tłumacząc niefortunnemu „nabywcy", że „za 100 złotych mógłby przecież porządną krowę kupić".

Mają też Kurpie swoją znachorską medycynę. Lekarzy w terenie jest bardzo niewielu, a przy tym Kurp, nie mając zresztą pieniędzy na leczenie, uważa, że „jak kto ma umrzeć, to i bez doktora umrze”. Są więc po wsiach różne „babki” i zamawiaczki, uprawiające nielegalną praktykę „lekarską”. Niedawno, bo w tym roku jeszcze skierowałem do sądu akt oskarżenia z art. 230 § 1 K. K. przeciwko starej Kurpiance, która swym leczeniem spowodowała nieumyślnie śmierć pacjenta, zresztą swego własnego wnuczka. Trzyletni dzieciak chorował na niedowład nóg. Babka postanowiła go sama wyleczyć i w tym celu nagotowała w dużym garnku wody, do której dodała kilka kawałków starego żelaza i ziół. Po zagotowaniu zanurzyła w niej dziecko, które niemal ugotowało się w niej. Sekcja zwłok wykazała, iż przyczyną śmierci było oparzenie drugiego stopnia całej dolnej połowy ciała (Nr spr. V. Ds. 727/38).

Zabobony i przesądy połączone z wiarą w czarownice i zadawanie chorób kołaczą się dotychczas. Dowodem sprawa, jaka się odbyła również w tym roku w Sądzie Grodzkim w Przasnyszu (Nr Kg. 84/38), z art. 255 § 1 K. K. Akt oskarżenia, złożony przez oskarżycielkę prywatną Mariannę M. zarzucał małżonkom Rz., że „w końcu 1937 r. w miejscu swego zamieszkania pomówili Mariannę M., iż czaruje, rzuca choroby, spowodowała czarami chorobę Juliana Rz., jest tak samo jak jej matka czarownicą, którą trzeba ze wsi wypędzić w pole i tam zastrzelić”... „Z uzasadnienia wynika, iż oskarżeni rozpowszechniali o Mariannie M. pogłoski, że ona rzuciła jakiś czar na Juliana Rz., skutkiem czego ten poważnie zachorował i dopiero znachor „odczynił” czary i ustalił, że M. jest czarownicą, tak jak jej matka, którą kiedyś o to podejrzewano. Skutkiem tych pomówień w okolicy wytworzyła się psychoza, że wszystkie nieszczęścia sprowadza czarami Marianna M., dlatego też wszyscy stronili od niej i całej rodziny, prześladowali jej dzieci i unikali jakiegokolwiek kontaktu, aby nie ulec „czarom”. Na rozprawie oskarżeni nie zaprzeczali bynajmniej faktu rozsiewania pogłosek, lecz usiłowali przeprowadzić dowód prawdy, że chorobę musiała „zadać czarami” Marianna M., w czasie, gdy Rz. pracował u niej. Świadkowie stwierdzili, że dowiedzieli się od małżonków Rz., iż wróżka po okadzeniu Rz. i przelaniu wosku ustaliła, że choroba była zadana czarami. Sąd Grodzki skazał oskarżonych po 1 miesiącu aresztu i 100 złotych grzywny, podkreślając w motywach zabobonność środowiska, dzięki czemu wytworzyły się warunki, uniemożliwiające oskarżycielce współżycie z otoczeniem.

Skazani złożyli skargę apelacyjną o bardzo charakterystycznej treści. Powołali się na to, że „już od dawna krążą wersje wśród miejscowej ludnosci, że oskarżycielka Marianna M. ma moc czarowania i że w potocznej rozmowie nazywają oskarżycielkę czarownicą” i na tę okoliczność wskazali 7 świadków. W konkluzji oskarżeni oświadczają, iż oni nie powinni być karani za rozgłaszanie tych wieści o oskarżycielce, gdyż — te wieści były już przedtem znane całej ludności, która zawsze uważała Mariannę M. za czarownicę. Sąd Okręgowy, jako odwoławczy wydał w tej sprawie ciekawy wyrok, świadczący o życiowym podejściu do sprawy. Zmniejszył wymiar grzywny do 50 złotych, a wykonanie kary 1 miesiąca aresztu zawiesił na 3 lata pod warunkiem publicznego odwołania słów zniesławiających w ciągu miesiąca od uprawomocnienia się wyroku. Odwołanie zostało dokonane w zarządzie gminy i na ogół nastąpiło uspokojenie. Jak jednak opowiadał mi pełnomocnik oskarżycielki, ludność miejscowa uważa, że skoro sąd karę zawiesił (co na wsi traktuje się jako „darowanie”

kary), to przecież sam sąd musi mieć wątpliwości, czy jednak Marianna M. nie zajmuje się „czarami".

Na zakończenie muszę dodać, iż wszystkie omówione przeze mnie kwestie nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia spotykanej na Kurpiach przestępczości. Starałem się przedstawić jedynie bardziej charakterystyczne, lokalne jej rodzaje. Poza tym trafiają się tu, jak i w innych okolicach Polski „normalne" zabójstwa, uszkodzenia ciała, kradzieże, opory władzy itd. Jedną z przyczyn przestępczości jest niski poziom kulturalny i materialny Kurpiów, zaniedbanych i zapomnianych. Trzeba przyznać, że ostatnio sytuacja zmienia się radykalnie na lepsze.

Zwrócono wreszcie uwagę na to najbliższe od stolicy pogranicze i zaczęto budować szkoły i drogi; w przyszłym roku ma być nawet rozpoczęta budowa kolei Ostrołęka-Mława przez dawną puszczę kurpiowską. Nieliczni tylko wiedzą, że w bagniskach powiatu przasnyskiego natrafiono na pokłady rudy żelaznej, której eksploatację rozpoczęto. Kurpiom pomagają władze, wojsko i społeczeństwo. Straż graniczna traktorami przeorywa bagna Szerokiej Bieli (rozległe błota w powiecie przasnyskim) i zakłada tam bujne łąki. Bierze się w opiekę szkoły pograniczne, przychodząc w ten sposób z pomocą ludności. Jedną z większych szkół zaopiekowało się Koło Zrzeszenia Sędziów i Prok. w Mławie przy udziale miejscowego prawnictwa, innymi szkołami zajęło się wojsko, pracownicy poszczególnych urzędów i organizacje społeczne. Ta ogólna akcja w celu podniesienia tutejszego pogranicza — pozwala przypuszczać, że już w niedalekiej przyszłości na Kurpiach zapomną o czarownicach i że nazwiska Kurpiów nie będą tak licznie wypełniać wokand sądowych i karno-administracyjnych.

GLOSY

Na marginesie art. 529 § K. P. C.

W myśl art. 529 § 1 zdanie I K. P. C. „tytułowi egzekucyjnemu, pochodzącemu od sądu powszechnego, nadaje klauzulę wykonalności sąd pierwszej instancji, w którym sprawa toczyła się". Od tej zasady postanawia art. 529 § 1 zd. II. wyjątek, według którego „sąd drugiej instancji może nadać klauzulę swemu orzeczeniu, dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują".

Zachodzi pytanie, czy w takim przypadku sąd drugiej instancji może nadać klauzulę wykonalności orzeczeniu (wyrokowi, postanowieniu) sądu pierwszej instancji, gdy akta sprawy znajdują się jeszcze w drugiej instancji.

Otóż zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że sąd powszechny pierwszej instancji (innych spraw kwestia ta nie dotyczy ze względu, że jest unormowana art. 529 §§ 2 — 5) nadaje klauzulę wykonalności każdemu swemu orzeczeniu (wyrokowi, postanowieniu), gdyż zasadniczo sąd powszechny pierwszej instancji do tego jest powołany i to dlatego, że przed nim sprawa się toczyła, i akta sprawy w tym sądzie się znajdują. Wyjątek, objęty zdaniem II § 1 art. 529, jest unormowany na przypadek, gdy akta znajdują się w drugiej instancji, w której ze względu na nagłość (uprawomocnienie się orzeczenia itp.) zachodzi potrzeba nadania klauzuli w tejże drugiej instancji. W takim jednak nawet przypadku nie może sąd drugiej instancji (sąd okręgowy, jako instancja druga, sąd apelacyjny) nadawać klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu I. instancji. Byłoby to sprzeczne z wyjątkową normą zd. II. § 1 art. 529, która postanawia, że sąd II. instancji tylko s w e m u orzeczeniu, może nadać klauzulę wykonalności, dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują. Wyklucza więc norma ta, jako wyjątkowa, możność nadania przez drugą instancję klauzuli wykonalności i to kiedykolwiek orzeczeniu sądu pierwszej instancji, skoro wyraz „s w e o r z e c z e n i e" dotyczy tylko wyłącznie orzeczenia sądu drugiej instancji. Skoro więc instancja pierwsza sądu powszechnego nie może być pozbawiona nawet w tym przypadku swego wyłącznego prawa nadania klauzuli wykonalności swemu orzeczeniu, to wyjątek z art. 529 § 1 zd. II należy pojmować ściśle w tym sensie, że sąd drugiej instancji może nadać klauzulę wykonalności tylko swemu orzeczeniu i to tak długo dopóki akta sprawy w tym sądzie się znajdują. Oczywiście nic

nie stoi na przeszkodzie temu, by sąd drugiej instancji miał możność nadania klauzuli wykonalności orzeczeniu pierwszej instancji, jeżeli orzeczenie to jest włączone w orzeczenie sądu drugiej instancji i praktyka taka nie sprzeciwia się przepisom K. P. C. i regulaminu, a natomiast ułatwia szybkie rozpoczęcie egzekucji, które by natrafiało na trudności, gdyby strona zmuszona była uzyskiwać dwa tytuły wykonawcze od sądu pierwszej i drugiej instancji.

Sąd drugiej instancji, nie mogąc załatwić wniosku o nadanie klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu pierwszej instancji, nie może jednak wniosku tego oddalić, względnie nawet odrzucić z powodu swej niewłaściwości. Byłoby to naruszeniem przepisu art. 518 § 1 K. P. C., który postanawia, że, jeżeli w postępowaniu egzekucyjnym, do którego należy także nadawanie klauzuli wykonalności, okaże się, że odnośna czynność egzekucyjna należy do właściwości innego sądu, sprawa będzie przekazana według właściwości. Nie ma więc w art. 529, w związku z art. 518 § 1 przeszkody do przyjęcia, że w takim przypadku sąd drugiej instancji musi odnośny wniosek w drodze służbowej przekazać sądowi pierwszej instancji, w którym sprawa się toczyła, dla nadania klauzuli wykonalności i zwrotu aktów po załatwieniu. Odpowiada to zasadzie wyłącznej właściwości sądu powszechnego w kwestii nadawania klauzuli wykonalności swym orzeczeniom i pozostaje w zgodzie z zasadą oficjalności, jakiej hołduje postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające.

W wyniku powyższych rozważań, należy stwierdzić, że sąd drugiej instancji nie może nadać klauzuli wykonalności orzeczeniu sądu pierwszej instancji, nawet wówczas, gdy akta sprawy u niego się znajdują, a natomiast w takim przypadku winien przekazać wniosek o nadanie klauzuli wykonalności sądowi pierwszej instancji.

Stanisław Machalski.

Obowiązek ponoszenia kosztów procesu w razie cofnięcia pozwu.

Częstokroć zdarza się, że po wytoczeniu powództwa powód z obrony pozwanego dowiaduje się o faktach, które czynią jego żądania bezzasadnymi. Powód cofa wówczas pozew i wnosi o przyznanie mu kosztów procesu, twierdząc, że pozwany spór zawinił, ponieważ np. nie odpowiadał na skierowane do niego przed wniesieniem pozwu wezwanie o dobrowolne zaspokojenie zaskarżonego następnie roszczenia. Powstaje wtedy między stronami spór na temat dania powodu do wniesienia skargi oraz wątpliwość, której ze stron przyznać koszty.

Dyskusje takie są wypływem reminiscencji z dwóch przepisów art. 103 i 104 K. P. C. Wspomniane artykuły mają jednak zasięg bardzo ograniczony. Artykuł 103 odnosi się wyłącznie do pozwanego. Rozwinięta w nim zasada zawinienia procesu pomyślana jest tylko, jako ochrona dla pozwanego, który byłby świadczył dobrowolnie i którego niepotrzebnie zaskarżono. Oparty na tej samej zasadzie art. 104 ma już wprawdzie zastosowanie do obu stron, wymaga jednak szczególnego nasilenia winy, wyrażającego się w niesumiennym, lub oczywiście niewłaściwym postępowaniu. W konkretnym wypadku można by w razie cofnięcia pozwu stwierdzić tego rodzaju winę pozwanego, lecz i wówczas stosowanie art. 104 K. P. C. będzie z niżej wyłuszczonych przyczyn niedopuszczalne.

Niektórzy dopatrują się w omówionej sytuacji analogii do przypadków, w których spór w rzeczy samej zostaje załatwiony pozasądowo i strony ograniczają żądanie do kosztów procesu. Brak odpowiednich przepisów K. P. C. doprowadził w praktyce do rozwiązania, opartego na skombinowaniu zasady wyniku procesu z zasadą zawinienia[1]).

Odrębność sytuacji, wytworzonej na skutek cofnięcia pozwu, polega na tym, że z chwilą wycofania pozwu (a nie ograniczenia żądania do kosztów) zostaje usunięty niejako fundament, na którym spoczywał cały proces. Wszystkie dalsze czynności procesowe, które są bądź kontynuacją, bądź konsekwencją pozwu — tracą swój sens i postępowanie sądowe wprawione w ruch wniesieniem pozwu, traci główny impuls swego działania. Że tak właśnie pojmują skutki cofnięcia pozwu twórcy K. P. C. świadczy stylizacja art. 215 K. P. C.: „Pozew cofnięty uważa się za niebyły"; sprawę należy zatem traktować tak, jakby powód wcale pozwu nie wnosił. W braku pozwu sąd nie przedsiębierze już żadnej dalszej czynności, odwołuje wyznaczoną rozprawę i umarza postępowanie (§ 1 art. 375 K. P. C.).

Jeszcze dobitniej niż ostateczny tekst kodeksu świadczą o takim właśnie ujęciu projekty procedury cywilnej. W projekcie Fiericha[2]) poświęcony jest cofnięciu po-

[1]) P. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 27. listopada 1936 r. C. III. 1908/36, zamieszczone w czasopiśmie „Głos Adwokatów" zeszyt 11 ex 37.

[2]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej Sekcja Postępowania Cywilnego. Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem. Tom 1. wydanie Warszawa 1928 r. Prof. Dr Xawery Fierich. Postępowanie przed sądami okręgowymi str. 183.

zwu art. 13, który w ustępie 4 mówi, że „cofnięcie skargi ma ten skutek, iż uważa się skargę za nie wniesioną, a powód winien zwrócić pozwanemu wszelkie koszta, co do których nie orzeczono jeszcze prawomocnie w przedmiocie obowiązku pozwanego do ponoszenia tychże”. Również projekt Allerhanda[3]) w art. 19 ustęp 3 postanawia, że „strona, która cofnęła pozew... winna drugiej stronie wynagrodzić koszta”. Wreszcie projekt uchwalony przez Komitet Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 20. i 22. grudnia 1929 r. powiada w art. 216, że „cofnięcie pozwu ma skutek niewniesienia pozwu”[4]). Nie od rzeczy będzie także przytoczyć odnośny ustęp uzasadnienia projektu Fiericha: „Cofnięcie skargi ubezwładni skutki złączone, według prawa materialnego, z wniesieniem skargi i pociągnie za sobą obowiązek zwrotu kosztów pozwanemu”.

Konsekwentne przeprowadzenie fikcji prawnej, iż w razie cofnięcia pozwu uważa się go za niebyły (jak gdyby został usunięty „fizycznie” z aktów sądowych) krzywdziłoby pozwanego, który tymczasem dokonał już pewnych czynności procesowych i dla braku postanowienia o kosztach musiałby sam ponosić koszty, potrzebne do obrony. By temu zapobiec ustawodawca przyznaje pozwanemu wyraźnie możność żądania kosztów, chyba, że uprzednio zapadło prawomocne orzeczenie co do uiszczenia ich przez pozwanego. Sam fakt omówienia kwestii kosztów poza ogólnym tytułem w artykule, zajmującym się cofnięciem pozwu, dowodzi, iż K. P. C. uważa stosowanie ogólnych reguł za niedopuszczalne. Przepis art. 215 K. P. C. normuje sprawę kosztów w razie cofnięcia pozwu w sposób wyczerpujący i jednoznaczny. Nie przewiduje przyznania kosztów powodowi cofającemu pozew, ani odmówienia kosztów pozwanemu ze względu na to, że spowodował proces. Dlatego też w wypadku cofnięcia pozwu powód przy zachowaniu warunków z art. 215 K. P. C. musi ponieść koszty.

Dr Tadeusz Dyzenhauz.

Jeszcze na temat: „protokóły czynności dowodowych w postępowaniu cywilnym”

W artykule, ogłoszonym pod powyższym tytułem w zeszycie Nr. 7 — 8/38 r. „Głosu Sądownictwa” autor na podstawie rozważań art. 175, 255 K. P. C. i innych dochodzi do wniosku, że protokół rozprawy, o ile w jej ramach odbywają się także czynności dowodowe, winien czynić zadość nie tylko przepisowi art. 175 K. P. C., lecz także i art. 255 K. P. C., a więc winien zawierać oprócz podpisu sędziego i protokólanta również podpis osoby przesłuchanej i strony obecnej.

Wspomniany artykuł, zwalczając wykładnię Ministerstwa Sprawiedliwości, wyrażoną w piśmie okólnym Nr. 1346/1C/35 z dnia 25/7 1935 r., że art. 255 K. P. C. umieszczony jest wśród przepisów, dotyczących przeważnie postępowania przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym, podnosi, iż oddział, do którego należy art. 255 K. P. C., zawiera przepisy ogólne o postępowaniu dowodowym, bo dopiero art. 256 K. P. C. normuje kompetencje sędziego wyznaczonego lub sądu wezwanego. Tym więcej, że Ministerstwo Sprawiedliwości do tego przepisu pierwotnie po wyjściu tegoż z Komisji Kodyfikacyjnej zamierzało dodać ustęp: „jeżeli postępowanie odbywa się poza rozprawą”. Skoro zaś dodatek później został odrzucony, to należy wnosić, że Ministerstwo Sprawiedliwości uznało go nie jako zbędny, ale jako szkodliwy, ścieśniający pierwotną dyspozycją art. 255 K. P. C. W końcu artykuł ten zauważa, iż gdyby nawet wykładnia pisma okólnego była słuszna, byłaby niemal pozbawiona znaczenia praktycznego, bo wykładnia ta zdolna byłaby przynieść ulgę sądom tylko o tyle, o ile opierając się na niej, mogłyby one pozwolić sobie na sporządzenie protokółu rozprawy na podstawie luźnych notatek lub stenogramu protokólanta. Jednakże art. 299, 314 i 329 K. P. C. wymagają, aby zeznania świadków, biegłego lub strony po zapisaniu do protokółu, były jej odczytane i ewentualnie na podstawie jej uwag uzupełnione lub sprostowane, a w takim wypadku podpisanie lub niepodpisanie przez świadków lub strony będzie już kwestią z punktu widzenia ekonomii czasu prawie obojętną.

Z wywodami autora trudno się zgodzić i to tak z punktu widzenia praktycznego, jak i przez wzgląd na obowiązujące w tej mierze przepisy prawne. Wprawdzie zagadnienie poruszane nie należy do problemów zasadniczych procesu cywilnego, ale ma ono pewne znaczenie praktyczne. Przede wszystkim omówienie tego zagadnienia przedstawia pewne korzyści dla ujednostajnienia w tej mierze praktyki sądowej, bo, jak wynika z omawianego artykułu i pisma okólnego, brak jest jednolitego poglądu na tę sprawę, która wbrew twierdzeniu autora, nawet z punktu widzenia ekonomii czasu nie jest obojętną.

---

[3]) Op. cit. str. 233.

[4]) Komisja Kodyfikacyjna R. P. Sekcja Postępowania Cywilnego Tom I. zeszyt 6, str. 44.

Kto miał do czynienia ze stronami i świadkami, a nawet biegłymi, pochodzącymi zwłaszcza ze wsi, gdzie nie każdy pisze biegle, to przyzna, że nieraz podpisanie przez nich protokółu wymaga dość dużo czasu. Strona, świadek lub biegły, którzy rzadko imają się pióra — zanim się podpiszą — zużywają często niewspółmierną do samej czynności ilość czasu. Nieraz się strona obawia podpisać, więc trzeba jej tłumaczyć, dlaczego podpisuje protokół, a w razie niepodpisania — zaznaczyć, kto i dlaczego nie podpisał. W wypadku wydalenia się strony ze sali rozpraw przed podpisaniem protokółu należy znowu stosownie do art. 255 K. P. C. niepodpisanie względnie niemożność podpisania stwierdzić w protokóle. W końcu za nie umiejącego pisać musi ktoś podpisać. Jeżeli więcej takich stron lub świadków bierze udział w sprawie, a podobnych spraw jest więcej w danym dniu, to zamiast umieszczania podpisów na protokóle, można przeprowadzić pewną ilość spraw więcej w tym dniu. Zestawienie tego na pozór krótkiego czasu poświęconego takim czynnościom musi utwierdzić nas w przekonaniu, że ma to dość duże znaczenie nawet z punktu widzenia ekonomii czasu.

Po co i komu zresztą potrzebne są te formalności z podpisywaniem protokółu rozprawy? Już sam sędzia przecież dba o to, aby protokół należycie sporządzono. Następnie świadek, biegły czy strona słyszą, co jest dyktowane względnie pisane do protokółu rozprawy, bo zgodnie z art. 299, 314 i 329 K. P. C. protokóły ich przesłuchania muszą być odczytane, a na podstawie ich uwag uzupełnione lub sprostowane. Podpis sędziego i protokólanta daje rękojmię, że protokółu tego nikt nie zmieni.

Co innego jest przy przeprowadzeniu dowodu przez sędziego wyznaczonego lub sąd wezwany. Czynność taka odbywa się na posiedzeniu niejawnym. Strona nie zawsze może być obecną lub zastąpioną na posiedzeniu zwłaszcza w wypadkach dokonania takiej czynności przez sąd oddalony znacznie od siedziby sądu orzekającego i stron. W takim razie, aby dać pewną gwarancję stronie, że protokół przeprowadzenia dowodu jest zgodny z istotnym stanem rzeczy względnie, aby uniknąć wątpliwości, powstać stąd mogących, że nawet mimo woli dokonywujących tę czynność nie zaszły w protokóle żadne odchylenia od przebiegu przeprowadzonego dowodu, K. P. C. wymaga podpisu także osób przesłuchanych i stron obecnych.

Tak przedstawiałaby się strona praktyczna omawianego zagadnienia. Skoro z praktycznego punktu widzenia słuszne jest stanowisko zajęte w przytoczonym piśmie okólnym Ministerstwa Sprawiedliwości, to nawet gdyby teoretycznie rzecz biorąc, nasuwały się pewne wątpliwości co do omawianej kwestii, należałoby raczej przychylić się do poglądu, dającego pewne korzyści praktyczne. Nie od rzeczy będzie podnieść, że K. P. K. odnośnie podpisywania protokółów rozpraw i posiedzeń przyjmuje podobną zasadę. Najważniejsze jednak przy tym zagadnieniu jest to, że i przepisy K. P. C. wyrażają dość stanowczo zasadę, że protokół rozprawy, choćby nawet zawierał przebieg postępowania dowodowego, musi być podpisany tylko przez sędziego przewodniczącego i protokólanta.

Przede wszystkim zgodnie z wykladnią, zajętą przez Ministerstwo Sprawiedliwości, oddział K. P. C., zawierający przepis art. 255, obejmuje przeważnie przepisy, dotyczące postępowania przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym. Już bowiem art. 252 K. P. C. mówi, że gdyby nie było możliwe przeprowadzenie dowodu przed sądem orzekającym, to sąd ten zleci to sędziemu wyznaczonemu lub sądowi grodzkiemu. Podobnie art. 253 K. P. C. traktuje również o wyznaczeniu sędziego lub sądu do przeprowadzenia czynności dowodowej. Także i dalsze przepisy tego oddziału K. P. C. ustalają w znacznej mierze zasady co do przeprowadzenia dowodu poza rozprawą. Stąd wnosić można, że przepisy K. P. C., zawarte w oddziale tym, jak i przepis art. 255 K. P. C. tam umieszczony, odnoszą się przeważnie do tych wypadków, kiedy postępowanie dowodowe odbywa się nie przed sądem orzekającym, a więc poza rozprawą i tylko wtedy mają wszyscy, biorący w niej udział, protokół podpisać. Bo twierdzenie, jakoby dopiero art. 256 K. P. C. normował sprawę sędziego wyznaczonego lub sądu wezwanego mijają się z istotnym stanem rzeczy.

Również i ten rzekomo najważniejszy argument, przemawiający przeciw wykładni pisma okólnego, że Ministerstwo Sprawiedliwości początkowo zamierzało do art. 255 K. P. C. dodać ustęp: „jeżeli postępowanie odbywa się poza rozprawą" — nie wytrzymuje krytyki. Ministerstwo Sprawiedliwości nie uznało, jak to tłumaczy pismo okólne, tego dodatku za szkodliwy, lecz tylko za zbędny. Bo dodatek ten jest istotnie zbędny, jak to wynika z dalszych wywodów.

Kwestię podpisywania protokółu rozprawy normuje przepis art. 175 K. P. C., z którego wynika, że taki protokół rozprawy podpisują tylko przewodniczący i protokólant, choćby zawierał on przebieg postępowania dowodowego. W tym artykule K. P. C. sędziego wyraźnie nazywa przewodniczącym, podczas gdy w art. 255 K. P. C. mówi tylko o tym, że protokół, zawierający przebieg postępowania dowodowego, podpisuje sędzia, a nie przewodniczący.

Jeśli się przyjrzymy dalej dokładnie przepisowi art. 175 K. P. C., a właściwie § 1 ust. 2 tegoż art., to stwierdzimy bez żadnej wątpliwości, iż § 2 art. 175 odnosi się do rozpraw, obejmujących również przebieg postępowania dowodowego. Ustęp 2 wspomnianego art. najwyraźniej mówi, że protokół powinien zawierać; przebieg posiedzenia, a w szczególności faktyczne twierdzenia i wnioski stron, w y n i k i p o s t ę p o w a n i a d o w o d o w e g o oraz wymienienie zarządzeń i orzeczeń ogłoszonych na rozprawie. W art. 175 § 2 postanawia dalej, że taki protokół, który zawiera powyższe dane, podpisują przewodniczący i protokólant.

Wyrażenie, że protokół rozprawy powinien zawierać wyniki postępowania dowodowego, nie oznacza przecież, że do protokółu rozprawy należy wpisać jakieś nieokreślone wyniki postępowania dowodowego, jakieś wnioski, oparte na tym postępowaniu, bo wnioski mogą być zamieszczone dopiero w wyroku, lecz znaczy to, że do protokółu należy wpisać treść zeznań świadków, biegłych i stron, o ile, rzecz jasna, postępowanie dowodowe obejmowało przesłuchania świadków, biegłych i stron.

Nadmienić w końcu wypada, że okoliczność, iż Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie okólnym wyraźnie podkreśliło, że nie zamierza przesądzać wykładni sądowej, nie może przemawiać ani za ani przeciw poglądowi, wyrażonemu w tym piśmie, bo Ministerstwo Sprawiedliwości n i e m o ż e z z a s a d y interpretować przepisów K. P. C. w sposób wiążący sądy, a ogłoszenie lub nieogłoszenie w Dzienniku Urzędowym przez Ministerstwo wykładni nie może mieć innego znaczenia w danym wypadku, jak podanie tej wykładni do wiadomości sądów w piśmie okólnym.

Jan Nęckarz.

Czy zachodzi potrzeba nowej amnestii?

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie głosy wzywające do ogłoszenia nowej amnestii. Na uzasadnienie przytacza się, przede wszystkim przepełnienie więzień. Uważam, że nowa amnestia byłaby nie tylko zbyteczna, ale wprost szkodliwa.

Państwo nasze cierpi po prostu na inflację amnestyj. Ostatnio mieliśmy amnestię w r. 1932, później w r. 1935, obecnie miałaby nastąpić nowa amnestia. A więc amnestia co 3 lata. Doświadczenie z ostatnią amnestią wykazało, że przyniosła ona tylko bardzo krótkotrwałe odciążenie więzień. Wkrótce zapełniły się one ponownie.

Wzrost przestępczości, jaki daje się ostatnio zauważyć, spowodowany jest częściowo niewątpliwie szkodliwymi skutkami zbyt częstych amnestyj. Zbyt częste amnestie podkopują zmysł praworządności obywateli, zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Już obecnie na skutek pogłosek prasowych o amnestii daje się zaobserwować ciekawy objaw, który miał miejsce także w jesieni 1935, iż oskarżeni z reguły, nawet w wypadkach wymierzenia niskich kar, apelują, licząc na przewleczenie sprawy i doczekanie się amnestii. Są to objawy wysoce niepożądane. Trafnie pisze P. Zygmunt Jasiński w artykule pt. „Chłosta" (Głos Sądownictwa" Nr 5 z r. 1938), że „jeśli co trzy lata mają być amnestie, to doprawdy nie warto ścigać przestępców, sądzić ich i platonicznie skazywać".

Amnestie przynoszą korzyści tylko bardzo krótkotrwałe, a na dalszą metę wręcz nieobliczalne szkody dla Państwa w formie dalszego i to wybitnie przyśpieszonego wzrostu przestępczości, skoro niemal regularnie co trzy lata około połowy przestępstw puszcza się bezkarnie. Dlatego z całą stanowczością należy przeciwstawić się głosom, domagającym się amnestii. Ale pozostaje palący problem przeludnienia więzień. Więzienia są istotnie przeludnione i sytuacja pod tym względem jest poważna.

Istnieje jednak możliwość innego rozwiązania problemu przeludnienia więzień, niż amnestia. Uważam, że powinno się wszystkich zdolnych do pracy więźniów, z wyjątkiem szczególnie niebezpiecznych lub niechętnych do pracy, skierować do robót na drogach i przy regulacji rzek. Pilności i celowości dokonania tych robót nikt chyba nie zakwestionuje. Nie zrobią też więźniowie konkurencji bezrobotnym, gdyż pracy na naszych drogach i rzekach starczy dla dziesiątków tysięcy ludzi na wiele lat. Praca więźniów nie nadszarpnęłaby zresztą funduszów Państwa, gdyż byłaby bezpłatna lub minimalnie wynagradzana. Więźniowie, którzy będą normalnie pracować, otrzymaliby jako nagrodę za pracę skrócenie czasu odbywania kary, np. każdy dzień przepracowany byłby liczony na 2 dni kary. Więźniom, specjalnie wyróżniającym się gorliwością w pracy, można by przyznać jeszcze korzystniejszy stosunek,

Korzyści z tego rodzaju unormowania sprawy byłyby ogromne: 1) praca, zwłaszcza na powietrzu, umoralnia więźnia; pobyt w więzieniu z reguły deprawuje, a zasadniczym celem kary jest przecież poprawa więźnia. 2) Zdrowie więźnia nie uległoby zrujnowaniu, a rzecz to z uwagi na znaczną ilość więźniów bardzo ważna dla zdrowia publicznego. 3) Tego rodzaju „amnestia", jak wyżej zaznaczyłem nie będzie rozzuchwalać przestępców, ani budzić niechęci w społeczeństwie i osłabiać poczucie praworządności.

Jeżeli więzień, wróciwszy do swej wioski, opowie, że zamiast trzech lat dwa odsiedział, ale ten trzeci rok ciężko przepracował, to każdy rozumny człowiek uzna, że Państwo postąpiło z więźniem dobrze i celowo, z korzyścią dla siebie i dla więźnia. Niezależnie od tego praca więźniów przyniosłaby kolosalne korzyści w poprawie naszych opłakanych warunków komunikacyjnych.

Uważam, że na tej tylko drodze w sposób dla Państwa korzystny można załatwić palący problem przeludnienia więzień, a wszelkie pomysły nowej amnestii uważam za wręcz szkodliwe. Zaznaczam, że nie wchodzę w rozważanie, czy wskazana jest amnestia dla tzw. przestępców politycznych z uwagi, że jest to sprawa polityki wewnętrznej Państwa. W wywodach swych miałem na myśli wyłącznie przestępców tzw. kryminalnych.

Kazimierz Tarchalski.

Ze studiów nad historią prawa polskiego

Wyniki badań historyczno-prawnych, jeżeli roszczą sobie pretensje do miana naukowo uzasadnionych, powinny opierać się na dokładnie przestudiowanym i przeanalizowanym materiale źródłowym. Im staranniej w badaniach tych zużytkowywane są materiały źródłowe, tym bardziej pewne są osiągnięcia. Niekiedy jeden pozornie mało znaczący dokument, przypadkowo lub z wielkim trudem wyszukany z zapomnienia w jakimś archiwum lub nawet zbiorze prywatnym, decyduje o zmianie poglądów na kwestie, zdawałoby się już bezspornie ustalone. Nie mniej jednak do pewnych wyników prowadzi z reguły tylko analiza większych ilości zjawisk historycznych, można bowiem tylko na obserwacji masowych zjawisk opierać stanowcze, a nie hipotetyczne, zapatrywania. To też nic dziwnego, że z wielką pieczołowitością, znacznym nakładem kosztów i pracy poszczególnych badaczy gromadzi lwowskie Towarzystwo Naukowe zabytki dziejowe, które mogą się stać cennym materiałem do późniejszych opracowań zagadnień historyczno-prawnych. W serii „Zabytki dziejowe” wyszła niedawno praca K a r o l a M a l e c z y ń s k i e g o pt. „U r z ę d n i c y g r o d z c y i z i e m s c y l w o w s c y w l a t a c h 1352 — 1783”, wydana przez Towarzystwo Naukowe (Lwów, 1938, str. 240). Praca zawiera zestawienie wszystkich urzędników grodzkich i ziemskich lwowskich na przestrzeni czterystukilkudziesięciu lat, od wprowadzenia na ziemiach ruskich polskiej administracji państwowej do czasu zastąpienia jej przez administrację austriacką. Już samo to stwierdza, jak wielki trud musiał autor pokonać, aby zebrać te setki nazwisk, ustalić dokładne daty zajmowania przez poszczególnych urzędników stanowisk urzędowych, a co niemniej ważne i trudne, dokładnie ustalić charakter tych stanowisk. Bo pomijając znaczenie tej pracy dla badań regionalnych i heraldycznych, ustalenie rodzaju spotykanych w poszczególnych okresach dziejowych stanowisk urzędniczych, posiada szczególne znaczenie dla badań nad ustrojem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Jeśli chodzi o badania te na gruncie ziem ruskich, są one pociągające przede wszystkim z uwagi na odrębności administracji w porównaniu z innymi dzielnicami. Zdobycie ziem tych w połowie XIV stulecia przez Kazimierza Wielkiego spowodowało potrzebę ujednostajnienia administracji państwowej na całym obszarze Rzeczypospolitej, co wszakże było rzeczą trudną i postępowało, jak to zaznacza autor w swych uwagach wstępnych, stopniowo i powoli. W sierpniu 1352 r. pojawia się w dokumentach pierwszy starosta ruski (terrarum Russiae), nazwiskiem Abraham, a w 1359 r. pierwszy wojewoda grodzki ruski, Czcibor, oraz pisarz starościński, Kość Diaczkowicz. Inne urzędy zostały wprowadzone później, a dopiero w 1434 r. nastąpiło zrównanie ustroju sądowego i administracyjnego na ziemiach ruskich z ustrojem tym w Małopolsce i Wielkopolsce. Ale nie tylko dla badań historyczno-prawnych, regionalnych i heraldycznych, ważna jest praca Maleczyńskiego; można na niej oprzeć także ciekawe wnioski z zakresu polityki polskiej w stosunku do ludności nowonabytych przez Rzeczpospolitą obszarów: uderza wśród nazwisk urzędników wielka liczba nazwisk ruskich, co świadczy dowodnie o tendencji polityki polskiej nadania ludności miejscowej równych praw z ludnością innych dzielnic i wciągnięcia jej do udziału w sprawowaniu władzy na przywróconych Polsce przez Kazimierza Wielkiego obszarach. Wiemy, jak dodatnie wyniki wydała ta polityka, choćby przez to, że długi szereg wielkich Polaków, pochodząc z ziem ruskich, uważał się za Polaków i dziś jeszcze nie jest wątpliwą polskość wielu rodzin o nazwiskach, świadczących o pochodzeniu ruskim.

Druga z ostatnio wydanych przez Towarzystwo Naukowe we Lwowie prac, d r a K a r o l a K o r a n y i e g o „B i b l i o g r a f i a h i s t o r y c z n o - p r a w n a z a l a t a 1926 — 1936”, część I, właściwie niezupełnie da się pomieścić pod tytułem niniejszego omówienia. Zawiera bowiem wykaz wydawnictw historyczno-prawnych nie tylko z zakresu historii prawa polskiego. Trudno prawnikowi, nie będącemu specjalistą w dziedzinie historii prawa i nie śledzącemu bibliografii historyczno-praw-

nej orzec, czy i o ile praca ta jest kompletna. Jeśli się jednak zważy, że obejmuje wydawnictwa w licznych językach, 8054 pozycyj, i że jest to dopiero pierwszy tom pracy, należy wyrazić przypuszczenie, że przynajmniej żadne ważniejsze wydawnictwo nie uszło uwadze wydawcy. Praca dra Koranyiego należy do rzeczywiście imponujących, świadczy o niespotykanej pracowitości w wyszukiwaniu poszczególnych dzieł, a nawet broszur i artykułów, rozsianych w prasie prawniczej i dla badacza historii prawa stanowić będzie vademecum, bez którego nie będzie mógł się żaden historyk prawa, pragnący zgłębić badane zagadnienie, obejść. Po wstępie, napisanym pięknym łacińskim językiem, i wzruszającej dedykacji: *„Premislao Dąbkowski, Viro clarissimo doctissimo, octo uberrimorum studiorum lustra feliciter celebranti...”* tudzież z kilku zdań, skierowanych do profesora Dąbkowskiego, dowiadujemy się, że autor pracą swą kontynuuje poprzednie dzieło swego nauczyciela, — następuje zestawienie setek i tysięcy pozycyj bibliograficznych, podzielonych na rozdziały rzeczowe według treści: źródła, historia i krytyka źródeł, literatura prawnicza i jej dzieje, historia doktryn, prawo karne, proces, prawo prywatne, podzielone na poddziały: ogólny, prawo osobowe i rodzinne, spadkowe, rzeczowe oraz zobowiązania, dalej następują rozdziały: prawo prywatne międzynarodowe, prawo handlowe i morskie. Z zadowoleniem stwierdza się przy przeglądaniu zestawienia wielką ilość pozycyj bibliograficznych, pochodzących od autorów polskich. Świadczy to o wzmaganiu się zainteresowań historyczno-prawnych i zrozumieniu zdania Franciszka Baudoin'a (Balduinusa), że *sine historia caeca est iurisprudentia*, stanowiącym motto pracy dra Koranyiego.

Władysław Jan Medyński.

śp. JAN LUDWIK VINCENZ.

W dniu 27 lipca 1938 r. zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie śp. Jan Ludwik Vincenz, emerytowany prezes Sądu Okręgowego w Brzeżanach w wieku lat 73.

Zmarły urodził się w dniu 18 sierpnia 1865 r. w Kosowie huculskim, w latach 1878 do 1886 uczęszczał do gimnazjum w Kołomyi, a po odbyciu studiów prawniczych na Uniwersytecie we Lwowie w latach 1886 do 1890 wstąpił do służby w sądownictwie i pełnił ją kolejno jako aplikant w Kołomyi i w Glinianach, następnie jako sędzia w Mikulińcach i Zabłotowie, zaś w roku 1900 objął stanowisko naczelnika sądu powiatowego w Rawie Ruskiej, na którym pozostawał do r. 1909. Następnie w latach 1909 do 1914 był sędzią okręgowym w Stanisławowie, w r. 1914 został mianowany wiceprezesem Sądu Okręgowego w Brzeżanach, a w r. 1921 prezesem tegoż sądu i piastował ten urząd aż do czasu przejścia na emeryturę z końcem września 1932 r.

Zmarły prezes Vincenz dzięki swym wielkim zaletom ducha i umysłu, gruntownej wiedzy prawniczej, subtelnemu wyczuciu sprawiedliwości, wielkiej obowiązkowości, lecz również i znacznej wyrozumiałości dla podwładnych, zjednał sobie zwłaszcza na piastowanych kierowniczych stanowiskach powszechny szacunek i uznanie w szerokich kołach społeczeństwa stykającego się z sądem, a szczególnie wśród kolegów zawodowych i podwładnych urzędników, oraz niższych funkcjonariuszów sądowych.

Liczny udział sędziów i urzędników jakoteż służby Sądu Okręgowego brzeżańskiego, jak niemniej tamtejszego społeczeństwa w pogrzebie Zmarłego, który odbył się w Brzeżanach w dniu 29 lipca br., oraz w nabożeństwie żałobnym, urządzonym następnego dnia za spokój duszy Zmarłego staraniem sądowników brzeżańskich, był wyrazem wielkiej sympatii, jaką Zmarłego otaczano, oraz uczuć żalu i smutku, jaki po sobie pozostawił.

Gorące umiłowanie zawodu sędziowskiego, jakim Zmarły był ożywio-

ny, było niewątpliwie czynnikiem, który skłonił dwóch Jego synów do poświęcenia się służbie Temidy.

Cześć pamięci zacnego i szlachetnego sędziego, prawego obywatela i człowieka!

Śp. WAWRZYNIEC KAPECKI.

Sądownictwo lwowskie ponosło dotkliwą stratę. Z jego szeregów zabrała śmierć śp. Wawrzyńca Kapeckiego, sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie.

Nieprzeciętna była to postać. Typ sędziego-obywatela, sędziego-Polaka, był chlubą naszego zawodu. Znakomity prawnik, człowiek niezrównanej dobroci i charakteru, najlepszy kolega, cieszył się największym uznaniem przełożonych, szacunkiem najszerszych sfer społeczeństwa i prawdziwie szczerą miłością kolegów.

Pracując ciężko w sędziowskim zawodzie, nie szczędził jednak wysiłków na niwie pracy publicznej. Jako wiceprezes lwowskiej Ligi Ochrony Zwierząt, której był duszą, położył niespożyte zasługi. Był członkiem Zarządu lwowskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, piastując w tym charakterze urząd bibliotekarza, przy czym pozostająca pod jego zarządem biblioteka może się poszczycić znakomitym rozwojem. Był też członkiem komitetu redakcyjnego „Czasopisma Sędziowskiego". Od kilku miesięcy sprawował funkcje członka Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Człowiek ten, który zawsze śpieszył każdemu z radą i pomocą, ukochany przez wszystkich, pozostawił po sobie wielki i powszechny żal.

Cześć Jego jasnej pamięci! *al.*

Śp. IGNACY STELIŃSKI.

W dniu 30 sierpnia 1938 r. umarł w Poznaniu śp. Ignacy Steliński b. prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a od 1926 r. notariusz w Lublinie. Pogrzeb odbył się w Lublinie w dniu 2 września rb. przy licznym udziale przedstawicieli sądownictwa, palestry i notariatu oraz miejscowej ludności. Przemawiali nad grobem Zmarłego pp.: Bolesław Sekutowicz, prezes Sądu Apelacyjnego, Wacław Salkowski, członek Rady Naczelnej Adwokackiej i Julian Borkowski, prezes Izby notarialnej w Lublinie. Przemówienie Prezesa B. Sekutowicza, charakteryzujące osobę Zmarłego było następujące: Przypadł mi w udziale smutny obowiązek pożegnania w imieniu sądownictwa oraz uczczenia pamięci pierwszego wiceprezesa, a następnie prezesa Apelacji lubelskiej.

Śp. Ignacy Steliński, urodzony w Ziemi Kieleckiej w r. 1865, całą swą działalnością prawniczą związany był ściśle z Lublinem, któremu poświęcił ⅔ swego życia, jako adwokat, sędzia i notariusz, zyskując sobie na wszystkich zajmowanych stanowiskach uznanie i powszechny szacunek, dzięki zaletom nieskazitelnego charakteru i wielkiego serca.

Gorący patriota, obdarzony gruntowną wiedzą prawniczą, należał Zmarły do nielicznego już grona tych członków palestry lubelskiej, którzy sta-

nęli ofiarnie do pracy nad budową zrębów odradzającego się sądownictwa polskiego z chwilą, gdy tylko wypadki wojenne umożliwiły uchwycenie w polskie ręce wymiaru sprawiedliwości, tego pierwszego atrybutu niepodległości.

Jako członek Rady Naczelnej Milicji Obywatelskiej, powołanej do życia w ostatnich dniach lipca 1915 roku był śp. Ignacy Steliński, jednym z organizatorów Sądów Milicyjnych, a następnie Sądów Obywatelskich.

W utworzonym we wrześniu 1915 roku Trybunale lubelskim piastował Zmarły godność wiceprezesa, a po rozwiązaniu Trybunału przez okupantów brał żywy udział w pracach lubelskiego Towarzystwa Prawniczego, współpracującego z utworzonym przy Tymczasowej Radzie Stanu Kr. P. Departamentu Sprawiedliwości.

W odrodzonym z d. 1 września 1917 roku Sądownictwie polskim zajmuje śp. Ignacy Steliński stanowisko wiceprezesa, a następnie od maja 1918 r. prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie, które opuszcza — wskutek nadwątlonego zdrowia — w marcu 1926 roku, przechodząc do notariatu.

Państwo Polskie oceniło należycie zasługi Zmarłego odznaczając Go Krzyżem Komandorskim orderu „Polonia Restituta".

My zaś zachowamy Go na zawsze w pamięci naszej, jako sprawiedliwego zwierzchnika, niezwykle sumiennego i wnikliwego sędziego, a przede wszystkim szlachetnego człowieka i dobrego obywatela, który całym swym życiem dobrze służył Ojczyźnie.

W głębokim smutku i żalu serdecznym składamy Ci dziś ten hołd pośmiertny.

Cześć Twej pamięci. *Koło Lubelskie.*

Śp. TADEUSZ KARPIŃSKI

Dnia 10 września 1938 r. zmarł nagle, podczas urlopu wypoczynkowego we wsi Bończa, pow. krasnostawskiego, śp. Tadeusz Karpiński, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie.

Śp. Wiceprokurator Karpiński urodził się 27 kwietnia 1902 r. w Częstoborowicach, koło Krasnegostawu w województwie lubelskim.

Jako 18-letni uczeń kl. VII-ej Gimnazjum Handlowego w Lublinie wstąpił w 1920 r. w okresie najazdu bolszewickiego, jako ochotnik do 9 p. p. Leg., odbywając 3-miesięczną ochotniczą służbę wojskową. W 1922 r. uzyskał maturę, po czym rozpoczął studia w Antwerpii w „Institut Supérieur de Commerce", przeniósł się jednak zaraz w roku następnym na Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, a następnie Warszawskiego, uzyskując w dniu 17.VII.1926 r. dyplom magistra praw.

Zaraz po uzyskaniu dyplomu rozpoczyna pracę w sądownictwie, jako aplikant sądowy przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego mianowany zostaje w dn. 22.II.1929 r. asesorem, pełniącym obowiązki Podprokuratora w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie, a następnie 20.XII.1929 r. otrzymuje nominację na Podprokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach. Z dniem 4.II.1932 r. zostaje Wiceprokuratorem kameralnym i zastępcą Prokuratora Okręgowego tegoż Sądu. Na tym stanowisku zwraca na siebie uwagę swych władz przełożonych, jako pierwszorzędny prawnik i doskonały oskarżyciel, to też wkrótce, bo już z dniem 30.IX.1936 r. przeniesiony zostaje do Częstochowy

na odpowiedzialne kierownicze stanowisko Kierownika Oddziału Zamiejscowego Prokuratury piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie, a następnie z dniem 13.VI.1938 r. obejmuje funkcje Wiceprokuratora kameralnego Sądu Okręgowego w Warszawie i zastępcy Prokuratora Okręgowego tegoż Sądu. Na tym stanowisku zaskoczyła Go śmierć.

Śp. Wiceprokurator Karpiński dzięki wyjątkowym zaletom swego umysłu i serca cieszył się wielką sympatią swych przełożonych, kolegów i podwładnych. Był człowiekiem prostolinijnym, przystępnym, uczynnym, bardzo opanowanym i taktownym, a jednocześnie energicznym prokuratorem oraz wybitnym organizatorem i kierownikiem pracy. Dla wszystkich zawsze jednakowo uprzejmy umiał wytworzyć w każdym środowisku sądowym, w którym się znalazł, atmosferę spokoju, wzajemnego zaufania i przyjaźni.

W uznaniu zasług, położonych dla dobra wymiaru sprawiedliwości, odznaczony został na kilka tygodni przed śmiercią Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego świetlanej pamięci! *E. Woj.*

Śp. STANISŁAW ZUBRZYCKI.

W dniu 14 września br. zakończył życie w wieku lat 60-u wiceprezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie śp. Stanisław Zubrzycki.

Niespodziana — mimo długiej i ciężkiej choroby — śmierć zaskoczyła go dosłownie wśród pracy.

W ciągu swej 38-letniej służby w charakterze sędziego, prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie a ostatnio wiceprezesa Sądu Apelacyjnego zdobył sobie niezwykłe uznanie przełożonych a prawdziwą miłość i szacunek kolegów i podwładnych.

Była to wielka indywidualność. Umysł głęboki a zarazem lotny i jasny; wielka wiedza nie tylko prawnicza ale ze wszystkich niemal dziedzin; mrówcza pracowitość; dobroć i wyrozumiałość dla wszystkich i zawsze; wielka kultura towarzyska; niezwykła szlachetność serca i charakteru — to były zalety, na które patrzano ogólnie z podziwem.

Bogatą była jego twórczość publicystyczna. Na łamach „Czasopisma Sędziowskiego" pojawiały się raz po raz jego niezwykle cenne prace, pisane przepięknym językiem i będące wynikiem głębokiego przemyślenia i żmudnych dociekań. Jako samodzielne prace ukazały się drukiem: „Postępowanie przed sądami grodzkimi", „Postępowanie z nieletnimi" i „Rozważania z dziedziny procesu karnego".

Śmierć wielkiego sędziego, prawego obywatela i szlachetnego człowieka okryła głębokiem żalem wszystkich, którzy go znali. *A. L.*

Śp.
STANISŁAW SOKOŁOWSKI

Dnia 18 sierpnia 1938 r. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 50, śp. Stanisław Sokołowski, Inspektor Straży Więziennej, Redaktor kwartalnika „Przegląd Więziennictwa Polskiego" i dwutygodnika „W służbie penitencjarnej".

Zmarły, ukończywszy wydział filozoficzny Uniwersytetu we Lwowie, oddał się pracy pedagogicznej w charakterze profesora gimnazjalnego, po wskrzeszeniu zaś Państwa Polskiego przeszedł do służby w więziennictwie.

Dzięki zaletom swego umysłu i specjalnym uzdolnieniom publicystycznym zajął z czasem śp. Sokołowski wysokie stanowisko redaktora czasopism — naukowego i zawodowego — poświęconych sprawom penitencjarnym.

Wydawnictwa te rozwijając się doskonale pod Jego światłym, umiejętnym kierownictwem, osiągnęły poziom należyty, odpowiadający całkowicie wysokim zadaniom naszego ojczystego penitencjaryzmu.

Pracując na bliskiej sądownictwu niwie piśmienniczej, pozostawił wśród nas śp. Redaktor Sokołowski przez śmierć swą przedwczesną — żal szczery i serdeczny. *Głos Sądownictwa.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1938.

Nr 63 z dnia 29 sierpnia — *poz. 479, 480 i 491* — ustawy z dn. 16 sierpnia: 1) o samorządzie gminy m. st. Warszawy — ważna w 30 dni po ogłoszeniu, 2) o wyborze radnych miejskich i 3) o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych — obie weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 65 z dnia 2 września — *poz. 488* — ustawa z dn. 23 sierpnia o przekształceniu z dniem ogłoszenia dotychczasowego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie na „Akademię Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie".

Nr 66 z dnia 9 września — *poz. 492* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 1 sierpnia o utworzeniu z dniem ogłoszenia zakładu dla niepoprawnych przestępców w Leśnej Podlaskiej.

Nr 67 z dnia 13 września — *poz. 497 i 498* — zarządzenia Prezydenta Rzplitej z tegoż dnia o wyborach do Sejmu i Senatu.

Nr 69 z dnia 15 września — *poz. 503* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 3 września przedłużające z dniem 30 października rb. na dalsze 5 lat prawo do ulg przewidz. w rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 paźdz. 1933 r. o popieraniu elektryfikacji; *poz. 504* — rozporz. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dn. 18 sierpnia oznaczające szkoły świeckie i duchowne, których uczniowie i słuchacze są uprawnieni do odroczenia zasadniczej służby wojskowej — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 505* i *506* — rozporz. Min. Op. Społ. z dnia 31 sierpnia 1) o ubezpieczeniu brackim w powiat. będzińskim, bielskim, bialskim i chrzanowskim i 2) o nadaniu Komisji Rozjemczej z dn. 17 maja rb. mocy powszechnej dla wszystkich przedsiębiorstw budowlanych na obszarze m. Łodzi i okolicy — oba weszły w życie z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 9 z dnia 15 września r. 1938 zawiera: okólnik Min. z dn. 2 września rb. w sprawie zastrzeżeń dotyczących utraconych dokumentów na okaziciela, zalecający ograniczenie tych zastrzeżeń tylko do dokumentów utraconych na skutek przestępstwa; komunikat Min. Skarbu z dnia 3 sierpnia rb. wyjaśniający że zaliczka pobrana przez funkcjonariusza państwowego na uposażenie w służbie czynnej podlega potrąceniu również z zaopatrzenia emerytalnego tego funkcjonariusza; komunikaty Min. Sprawiedl. — o możności przekazania do użytku służbowego sądom i prokuratorom kompletów wydawnictw Min., tj. Dziennika Ustaw, Zbioru Orzeczeń Sądu Najwyższego i Zgromadzeń Ogólnych Izby Cyw. tegoż Sądu, o ulgowej cenie dla sędziów i prokuratorów wydawn. Min. „Ustawy i Rozporz. z lat 1918-1934" — zł 94 w 10 ratach miesięcznych, o tym, że wycofane z obiegu z dn. 1 września rb. znaczki sądowe z napisem „opłata za doręczenie, wartości 2,50 zł mogą być wymieniane w kasach sądowych na nowe najpóźniej do 31 października rb. włącznie; obwieszczenie Min. Sprawiedliwości — o wypuszczeniu w obieg znaczków „opłata sądowa" wartości 50 gr i 1 zł i o utracie wartości dotychczasowych znaczków tejże wartości z dniem 1 stycznia r. 1939; uchwała Sądu Najwyższego z dn. 21 maja 1938 powzięta w trybie ust. 41 u. s. p., że 1) nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, powodujące uszczuplanie podatku lub narażające podatek na uszczuplenie — podlega karze tylko z art. 177 Ord. Podatkowej i 2) przestępstwa podatkowe przewidz. w Ord. Podatk., za które grozi fakultat. kara aresztu, władza skarbowa władna jest wymierzyć grzywnę, jeżeli jednak uzna że

należałoby wymierzyć karę aresztu lub karę aresztu i grzywnę — właściwy jest wyłącznie sąd powszechny.

Okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości w Nr 7/1938 r. zamieścił dwa ciekawe aktualne okólniki Ministra Sprawiedliwości (Nr 1879 i 1880/II NS/38 r. z dn. 6 lipca 1938 r.), skierowane do prezesów sądów apelacyjnych i okręgowych — pierwszy w sprawie przeprowadzania wizytacji sądów, a drugi w sprawie udziału prezesów sądów w posiedzeniach sądowych.

Pierwszy okólnik, wskazując na luki i rozbieżności, zauważone w sprawozdaniach z wizytacyj sądów, podaje zasady, jakie należy przestrzegać przy sporządzaniu tych sprawozdań. Sprawozdanie takie powinno składać się z 4 części: a) z części, dotyczącej organizacji i administracji w ścisłym znaczeniu (właściwość terytorialna, podział na wydziały bądź oddziały sądu, obsada, prezydium i sekretariat prezydialny oraz biurowość w sprawach administracji sądowej, biuro podawcze, archiwum, biblioteka itp.); b) z części, dotyczącej administracji gospodarczej danego sądu (lokal, inwentarz, kasowość, rachuba itp.); c) z części, dotyczącej wymiaru sprawiedliwości (sprawy karne cywilne itp.); d) z opinii o pracownikach sądu. Okres działalności sądu, będący podstawą wizytacji, powinien w zasadzie obejmować rok bieżący i co najmniej dwa lata wstecz; dotyczy to zwłaszcza ruchu spraw w sądzie i obciążenia poszczególnych sędziów. Okólnik wskazuje szczegółowo i wyczerpująco, co wizytacja w każdym z powyższych działów powinna ustalić.

Drugi okólnik zaznacza na wstępie, że niektórzy prezesi nie biorą zupełnie udziału w posiedzeniach sądowych, ograniczając się wyłącznie do spełniania czynności administracyjnych. Zwyczaj tego rodzaju uważa Minister za niewłaściwy ale nawet za szkodliwy. W myśl obowiązującego prawa (art. 188 u. s. p.) prezesi sądów są nie tylko administratorami ale także sędziami. Sprawując nadzór nad pozostałymi sędziami danego sądu (art. 70 u. s. p.) powinni oni znać warunki pracy sędziowskiej oraz poznawać wszystkich sędziów na podstawie bezpośredniego zetknięcia się z ich pracą w zakresie orzecznictwa, co może być osiągnięte przede wszystkim przez czynny w tej pracy udział samych prezesów. Ponadto zaniedbywanie dziedziny orzecznictwa prowadzi do pewnej jednostronności umysłowej i do stopniowego odchodzenia od aktualnych zagadnień bieżącego ustawodawstwa i praktyki wymiaru sprawiedliwości. Minister uważa, że pomimo licznych funkcyj administracyjno-nadzorczych, pochłaniających prezesom dużo czasu, ograniczony (np. do dwu dni w miesiącu) udział prezesa w posiedzeniach sądowych jest konieczny. Udział ten nie powinien ograniczać się do jednej dziedziny prawa, lecz dotyczyć zarówno posiedzeń cywilnych jak i karnych.

Poradnia prawnicza

Panu P. B. w Piotrkowie.

Alimenty żony.

Pytanie: *Czy w razie przysądzenia wyrokiem (prawomocnym) alimentów w wysokości mniejszej niż było to przyznane początkowo w drodze zabezpieczenia powództwa komornik (w postępowaniu egzekucyjnym) może zaprzestać ściągania należności alimentarnych do czasu całkowitego potrącenia nadwyżki, powstałej z przyczyn wyżej wymienionych?*

Odpowiedź: Komornik wykonać ma egzekucję według treści tytułu wykonawczego. Nie może zatem z roszczenia, przyznanego wierzycielowi w tytule wykonawczym, czynić na wniosek dłużnika żadnych potrąceń, chyba że dłużnik wykaże mu należność zgłoszonego do potrącenia roszczenia tytułem wykonawczym. O tym czy mężowi należy się zwrot części alimentów wypłaconych żonie na podstawie zarządzenia tymczasowego z art. 857 K. P. C., jeżeli żonie przyznane zostaną następnie wyrokiem alimenty w kwocie niższej od ustalonej w zarządzeniu tymczasowym, nie może nigdy orzekać komornik, gdyż kwestia ta nie leży w granicach postępowania egzekucyjnego, lecz wyłącznie tylko sąd bądź w wyroku, przyznającym żonie alimenty, bądź w postanowieniu zmieniającym zarządzenie tymczasowe, bądź w drodze osobnego sporu, wytoczonego przez męża żonie o zwrot części alimentów, pobranych przez żonę w drodze zarządzenia tymczasowego (ar.t 850 K. P. C.). W zasadzie zwrot taki mężowi nie będzie się należał, jak Pan w zapytaniu trafnie zaznaczył, bo alimenty pobrane zostały przez żonę w dobrej wierze, na zasadzie zarządzenia sądowego przeznaczone były z ustawy na utrzymanie żony przez czas trwania sporu sądowego i była ona uprawniona kwoty pobrane użyć na swoje cele.

(Db.)

Panu M. J. w Białej Podlaskiej.

1. Egzekucja z prawa dzierżawy.

P y t a n i e: *Czy dzierżawa nieruchomości jest prawem majątkowym w rozumieniu art. 629 i nast. K. P. C.?*

Od p o w i e d ź: Dzierżawa nieruchomości, choćby o drobnej wartości np. wiatraka, ogródka warzywnego itp., jest prawem majątkowym, bo ma przede wszystkim na celu, zapewnić dzierżawcy dochody. Ulega ona zatem w zasadzie egzekucji z praw majątkowych. Jednakże art. 652 K. P. C. daje sądowi możność odmowy zarządu przymusowego dzierżawy, jeżeliby zarząd taki wyrządził dłużnikowi znaczną szkodę. Jako zarządca może być ustanowiona tylko osoba, mająca odpowiednie wiadomości fachowe. Zakaz urzędowy odstępywania prawa dzierżawy innej osobie nie sprzeciwia się egzekucji z prawa dzierżawy, gdyż egzekucja nie jest umową z odstąpienia prawa dzierżawy.

2. Egzekucja z zaległych alimentów.

P y t a n i e: *Czy wolno skierować egzekucję do kwoty, zasądzonej tytułem alimentów, za czas ubiegły, jeżeli kwota ta przekracza i to znacznie sto złotych, chociaż w stosunku miesięcznym wynosi mniej (art. 575 § 1 K. P. C.)?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest omówiona w N-rze 11 Głosu Sądownictwa z r. 1937 na str. 897. Egzekucja z zaległych rat alimentacyjnych nie ulega ograniczeniom z art. 575 § 1 K. P. C., gdyż raty zaległe nie są niezbędne na pokrycie bieżących kosztów utrzymania. *(Db.)*

Panu adw. M. B. Ostrołęka.

P y t a n i e: *Po śmierci P. właściciela osady rolnej o obszarze kilku ha hipotekowanej syn jego A. otworzył w hipotece postępowanie spadkowe i po zamknięciu postępowania ujawniony został w wykazie hipotecznym jako jedyny właściciel osady. Gdy następnie A. wytoczył proces przeciwko B. bratu swemu i synowi P., o wyrugowanie z osady, ostatni złożył powództwo wzajemne na skutek czego cała osada uznana została za własność masy spadkowej po P., zaś decyzja Zwierzchności Hipotecznej, mocą której cała osada przepisana została na rzecz. A. uznana została za nieszkodzącą prawom B. do osady spadkowej. Obecnie toczy się sprawa działowa z powództwa A. przeciwko B. i innym braciom i siostrom jego o podział tejże osady. Nie wszyscy spadkobiercy P. zostali ujawnieni w wykazie hipotecznym osady spadkowej jako dziedzice. Czy w tym stanie rzeczy powód A. obowiązany jest przepisać tytuł własności w postępowaniu hipotecznym na rzecz wszystkich spadkobierców P., czy też proces działowy nie może być zatamowany niedokonaniem powyższego i dopiero po ukończeniu działów można będzie prawa poszczególnych spadkobierców ujawnić w hipotece?*

O d p o w i e d ź: W zasadzie dział nieruchomości, mającej urządzoną hipotekę, może być dokonany dopiero po uregulowaniu w księgach hipotecznych spadku w trybie art. 125 — 130 prawa hipotecznego, jak głosi teza orzeczenia Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy Nr 6, z r. 1922. Najpierw więc powinno nastąpić w trybie niespornym uznanie przez zwierzchność hipoteczną praw do spadku, a następnie sprawa działowa pomiędzy już ujawnionymi współwłaścicielami osady. Jeśli nie wszyscy figurują w wykazie hipotecznym jako współwłaściciele czystym wpisem a tylko niektórzy — aby wykonać wyrok kończący sprawę działową pomiędzy wszystkimi współwłaścicielami, trzeba ażeby postępowanie w tej sprawie objęło nie tylko działy w ściślejszym znaczeniu, ale także i uznanie praw spadkowych, względnie praw własności do nieruchomości. W takim razie konkluzja żądań stron i odpowiednia część wyroku powinna też opiewać o uznaniu za spadkobierców względnie właścicieli nieruchomości wymienionych imiennie spadkobierców, w danym razie B., a także wszystkich innych braci i sióstr, i przepisaniu tytułu własności w wykazie hipotecznym na nich a następnie na tych niektórych współspadkobierców, którym ostatecznie w wyniku działów osada ma przypaść. Inaczej mogłaby się wydarzyć także sytuacja w 2-ch osobnych procesach: 1) o uznanie praw spadkowych wszystkich spadkobierców i nakazaniu przepisania tytułu własności w dziale II wykazu hipotecznego na wszystkich współspadkobierców i 2) właściwy proces o działy z art. 815 K. C., w którego wyniku bądź nastąpiłoby fizyczne podzielenie osady, bądź sprzedaż jej z licytacji, bądź w drodze ugodowej czy spornej przyznanie osady jednemu czy paru spadkobiercom, a pozostałym innych wartości, ruchomości czy pieniędzy spadkowych. W pytaniu opisane nie zostało, jak obecnie opiewa wykaz hipoteczny, i wobec tego nie wszystkie wątpliwości dadzą się od razu wyjaśnić. Tak jak jest pytanie postawione, czy proces działowy nie może być zatamowany, jest kwestią bardzo wątpliwą, jak ma sąd postąpić, ale wydaje się, że w myśl ogólnej zasady tezy powyżej wymienionej proces działowy może być zatamowany przez postanowienie sądu, zobowiązujące jedną ze stron do dostar-

czenia dowodów przepisania tytułu własności w dziale II wykazu hipotecznego na wszystkich współspadkobierców, uczestniczących w procesie działowym.

Edward Muszalski.

Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych R. P. Oddział w Kaliszu.

Wykladnia umowy zbiorowej.

P y t a n i e. *Zgodnie z § 3 Działu VI umowy zbiorowej, ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województw warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego na rok służbowy 1938/39, robotnicy „dochodzący ze wsi winni otrzymywać nie niższe wynagrodzenie, aniżeli wynosi wynagrodzenie robotników dniówkowych, objętych Działem IV umowy". Proszę o wyjaśnienie, czy przez „wynagrodzenie" należy rozumieć wynagrodzenie w ogóle, tj. w gotówce i w naturaliach, czy też należy wyraz ten rozumieć w inny sposób i ew. jaki?*

O d p o w i e d ź. Przez wynagrodzenie, o którym mowa w § 3 Działu VI wzmiankowanej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok służbowy 1938/39, należy rozumieć wynagrodzenie za pracę w ogóle, tj. wynagrodzenie w gotówce i naturaliach. Wynika to z następujących przesłanek:

1. Umowa zbiorowa w rolnictwie na rok służbowy 1938/39 w § 13 i nast. Działu I pod tytułem „Warunki wynagrodzenia" określa wynagrodzenie jako płacę w gotówce i ordynarię (naturalia). Wykładnia ta, zresztą, pokrywa się całkowicie z wykładnią gramatyczną i logiczną wyrazu „wynagrodzenie" (właściwiej „wynagrodzenia za pracę"). 2. Art. 22 rozporządzenia Prez. Rzpl. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. poz. 324) wprawdzie zezwala pracodawcom na obliczanie i wypłacenie wynagrodzenia tylko w gotówce, jednak przepis ten, jak i całe rozporządzenie z 16 marca 1928 r. do robotników zatrudnionych w rolnictwie nie ma zastosowania (art. 2 ust. 2). Nie ma też tu zastosowania art. 450 Kod. Zob., nakładający na pracodawcę obowiązek dokonywania wypłaty wynagrodzenia gotówką, ponieważ kwestia sposobu wynagrodzenia uregulowana została dla robotników rolnych w umowach zbiorowych, opartych na ustawie z 1.VIII.1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi (Dz. Ust. z r. 31 poz. 706 — tekst jednolity) art. 446 Kod. Zob.; art. III p. 10 i 11 przepisów wprowadzających do Kod. Zob. Wynagrodzenie również w naturaliach (obok płacy w gotówce), wydawane robotnikom rolnym, tłumaczy się specyficznymi warunkami płacy i pracy w rolnictwie.

Panu adwokatowi W. S. w Poznaniu.

Przymusowy wykup gruntów. Spór na tle odebrania właścicielowi przez władze ziemskie plonów przed 1 listopada.

P y t a n i e: *Przy stosowaniu przymusowego wykupu gruntów w trybie ustawy o wykonaniu reformy rolnej, władze ziemskie, obejmujące grunty w posiadanie z dn. 1 kwietnia 1938 r., mimo sprzeciwu właściciela, oszacowały wartość zasiewów (według daty 1.IV.1938 r.), a równowartość zdeponowały, uznając tym samym zasiewy za własność Skarbu Państwa. Właściciel na takie załatwienie sprawy nie godzi się, gdyż w razie zabrania plonów w czasie żniw otrzymałby czterokrotnie wyższą sumę niż zdeponowaną, a art. 21 ustawy o wykonaniu reformy rolnej daje właścicielowi prawo przeprowadzenia zbiorów. Czy właściciel może wytoczyć przeciwko Skarbowi Państwa pozew o ustalenie, że miał prawo zebrać plony i o odszkodowanie z powodu zabrania mu plonów (o różnicę między wartością plonów w chwili ich zebrania a sumą złożoną do depozytu)?*

O d p o w i e d ź. Według art. 21 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przymusowo wykupione grunty wojewoda obejmuje w posiadanie niezwłocznie po wypłaceniu właścicielowi 75% tymczasowo obliczonego szacunku (20% w gotówce, 80% w obligacjach 3% państwowej renty ziemskiej w złotych w złocie według wartości nominalnej — art. 31). Dotychczasowemu właścicielowi należy pozostawić możność przeprowadzenia zbiorów, przy czym wojewoda ma prawo przystąpić do przeprowadzenia na gruncie wszelkich czynności, zmierzających do wykonywania projektu parcelacji. upoważnione zaś przez wojewodę osoby mają prawo, w miarę usuwania przez dotychczasowego właściciela plonów z gruntu, przystąpić do robót polnych. Usuwanie plonów przez właściciela winno być zakończone najpóźniej 1 listopada danego roku. Urzędom ziemskim przysługuje prawo nabycia plonów na objętych przez nie obszarach, jednakże tylko za gotówkę (art. 21 p. 4). Wynika z powyższego, że wprawdzie władze ziemskie „mają prawo" w drodze umowy prywatnej z właścicielem nabyć plony, jednak właściciel nie ma obowiązku plonów tych władzom ziemskim sprzedać, a może plony zebrać na swoją korzyść, co ma uczynić przed 2 listopada pod rygorem zabrania mu pozostałych na polu po tym terminie plonów przez władze ziemskie. Z art. 21 wynika również, że władze ziemskie mają prawo nabycia planów, ale nie mają pra-

wa ich przymusowego wykupu. Pisze o tym wyraźnie dr Emil Sommerstein, b. poseł i jeden z autorów ustawy o wykonaniu reformy rolnej, w pracy swej pt. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej (tekst z komentarzem przy uwzględnieniu całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie, Lwów 1926) na str. 119 „Zdanie ostatnie części 4 art. 21 nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż nie chodzi tu o przymusowy wykup plonów, a tylko urzędy ziemskie otrzymują upoważnienie do nabycia od właściciela, względnie dzierżawcy, plonów na objętych przez nie obszarach w drodze umowy z ich właścicielem".

Wobec tego uznać należy, że wszelkie spory wynikłe na tle odszkodowania należnego dotychczasowemu właścicielowi od władz ziemskich na tle przedwczesnego (przed 2 listopada danego roku) zabrania mu przez te władze plonów, należą, jako spory o prawa prywatne (art. 2 K. P. C.), do kompetencji sądów powszechnych. Orzecznictwu sądów powszechnych podlega również wytoczony przez dotychczasowego właściciela przeciwko Skarbowi Państwa spór o ustalenie, że powód miał prawo zebrać plony przed 2 listopada danego roku i, że należy mu się odszkodowanie z powodu zabrania mu plonów.

Panu adwokatowi M. Gr. w Tomaszowie Maz.

Spór właścicieli budynków przydrożnych z miastem na tle podniesienia przez miasto poziomu ulicy.

P y t a n i e. *Na zasadzie art. 12 ustawy drogowej (Dz. U. R. P. poz. 32 z r. 1921) władze miejskie administrują drogami państwowymi, przechodzącymi przez miasto. Z tego tytułu wszelkie prace na takich drogach, które zresztą są ulicami miejskimi, prowadzone są przez władze miejskie. W konkretnym przypadku urząd wojewódzki opracował plany przebudowy drogi państwowej i polecił administracji miejskiej wykonanie tych planów w granicach miasta. Plan przewiduje podniesienie poziomu ulicy, a więc tak jezdni, jak i chodnika, na skutek czego zaszła konieczność zasypania okien suterynowych stojącego przy drodze budynku oraz częściowego przysypania drzwi wejściowych do kilku sklepów tegoż budynku. Władze miejskie bezskutecznie pertraktowały z właścicielami domu w przedmiocie przeprowadzenia robót przystosowanych w budynku i lokalach, które by przez podniesienie poziomu ulicy mogły ucierpieć, po czym przeprowadzone zostały wymagane przez urząd wojewódzki roboty mimo sprzeciwu właścicieli domu. Zachodzi pytanie, czy właściciele domu mogą wystąpić przeciwko gminie miejskiej z pozwem do sądu grodzkiego o zobowiązanie gminy miejskiej do przywrócenia chodnika do poprzedniego stanu. Zachodzi też pytanie, czy spór taki może być wytoczony do sądu, czy w ogóle sąd jest właściwy do rozstrzygnięcia sprawy, która wyłoniła się na tle działalności władz gminnych, jako władz administracyjnych, a nie prywatnego właściciela?*

O d p o w i e d ź. Według przeważającego orzecznictwa Sądu Najwyższego akcja posesoryjna w zasadzie broni każdego posiadacza, jako stanu faktycznego, bez względu na tytuł, na jakim się opiera, otacza się ochroną zarówno posiadacza pod tytułem właściciela, jak i posiadacza zależnego, władającego imieniem właściciela, byle tylko sąd uznał stateczność tego posiadania. Od tej zasady są jednak wyjątki. Gdy czyn, na który powód się skarży, stanowi pogwałcenie umowy, zawartej z pozwanym, skarga posesoryjna nie może być dopuszczona, bo w tym wypadku posiadanie opiera się na stosunku umownym i stosunek ten może tylko służyć za podstawę do rozstrzygnięcia sporu. Akcja posesoryjna nie jest również dopuszczalna, gdy czyn, na który powód się skarży, jest przejawem działalności władzy państwowej lub samorządowej, działającej w zakresie swej kompetencji zakreślonej jej przez ustawę i w trybie przez prawo przewidzianym. Odwrotnie: np. żaden przepis prawa nie upoważnia miejskiej władzy samorządowej do obciążania służebności jednej nieruchomości na rzecz drugiej, w szczególności nie upoważnia jej do tego rozporządzenie z 16 marca 1928 r. o usuwaniu nieczystości i wód opadowych (Dz. U. R. P. poz. 311); zarządzenie magistratu, wydane z przekroczeniem kompetencji, nie stanowi przeszkody do obrony ze strony poszkodowanej naruszonego posiadania w drodze akcji posesoryjnej (wyroki Sądu Najwyższego — Urz. Zb. orzecz. z r. 1920 poz. 20, r. 1922 poz. 76, z r. 1924 poz. 29, z r. 1929 poz. 55, z r. 1934 poz. 328; C.I. 17/36 o. s. p. z r. 1937 zesz. 3 poz. 135).

W konkretnym przypadku skoro zarząd miejski działał w zakresie swej ustawowej kompetencji i o ile tryb postępowania zarządu miejskiego był zgodny z ustawą — właściciele przydrożnych budynków nie mogą bronić swego posiadania zakłóconego takim zarządzeniem władzy samorządowej miejskiej w drodze akcji posesoryjnej lub innej przed sądem powszechnym, a mogą jedynie remonstrować w drodze administracyjnej do władzy nad samorządem miejskim przełożonej.

Henryk Świątkowski.

Panu A. B. w Radomsku.

Skutki układu pojednawczego, zawartego w przedmiocie długu rolniczego po 28. października 1934 r.

P y t a n i e. *Rolnik winien był pewną kwotę z tytułu reszty szacunku za nabyty grunt. Dług powstał przed 1 lipca 1932 r. W roku 1936 dłużnik wystąpił do powiatowego urzędu rozjemczego o obniżenie długu na podstawie art. 54 rozp. Prez. i konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, gdzie strony zawarły układ, którego mocą wierzyciel obniżył dług o 30% — 40%, a dłużnik obowiązał się obniżony dług zapłacić w ściśle określonych ratach. Na kilka dni przed płatnością raty dłużnik przesłał ją pocztą wierzycielowi i powołując się na art. 43 wspomnianego rozporządzenia, stwierdził, że wpłacona rata winna być liczona 100 zł za 200 zł. Inny znowu dłużnik pomimo zawarcia układu pojednawczego przesłał sumę, ustaloną w układzie, przedterminowo w 50%, twierdząc, że z mocy art. 43 uregulował całkowitą należność. Czy takie rozumowanie jest uzasadnione? Czy art. 43 ma zastosowanie do sum ustalonych układem pojednawczym?*

O d p o w i e d ź. Poruszone zagadnienie znajduje rozstrzygnięcie w art. 11 rozp. Prez. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Z przepisu tego wynika, że układy pojednawcze zawarte przed wejściem w życie rozporządzenia nie stoją na przeszkodzie jego zastosowaniu. A contrario, układy zawarte po wejściu w życie rozporządzenia obowiązują strony w myśl zasady pacta sunt servanda i nie korzystają już z ulg rolniczych, przewidzianych w rozporządzeniu. Ponieważ w danym przypadku układ pojednawczy przed urzędem rozjemczym był zawarty w roku 1936, a więc już po wejściu w życie rozp. Prez. o konwersji i uporz. dług. roln. (rozporządzenie weszło w życie 28 października 1934 r.), przeto art. 43 rozporządzenia o przedterminowej ulgowej spłacie długu rolniczego nie może mieć zastosowania, a przedterminowe zaofiarowanie 50% długu nie pociąga za sobą skutków przewidzianych w art. 43.

Henryk Świątkowski.

Panu Leonowi Żabko-Potapowiczowi we Lwowie.

Zwolnienie od przysięgi sądowej baptystów.

P y t a n i e. *Czy sąd karny może żądać od świadka należącego do wyznania ewangelicznych chrześcijan baptystów przedłożenia zaświadczenia władzy administracyjnej, stwierdzającego przynależność świadka do tego wyznania, z zagrożeniem zastosowania do świadka przymusu złożenia przysięgi wedle roty przepisanej dla katolików, jeśli świadek przedłożył sądowi zaświadczenie starostwa o wystąpieniu z Kościoła Katolickiego (obrządku grecko-katolickiego) i zaświadczenie odnośnej gminy (zboru) wyznaniowej o przynależności do ewangelicznych chrześcijan baptystów?*

O d p o w i e d ź. Według art. 111 Kodeksu Postępowania Karnego świadek składa przysięgę według roty w artykule tym podanej. Według art. 112 K. P. K. formę zapewnienia przez świadków nie uznających świętości przysięgi, że zeznają prawdę, niczego nie ukrywając, określi specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z tym, że przepisy dotyczące przysięgi i jej skutków prawnych mają zastosowanie i do zapewnienia zastępującego przysięgę. W wykonaniu art. 112 K. P. K. wydane zostało rozp. Prez. Rzpl. z 24.VI.1929 r. Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 383. Rozporządzenie to m. in. przewiduje dla świadków należących do związków wyznaniowych menonitów, baptystów, ewangelicznych chrześcijan i adwentystów przyrzeczenie w formie zapytania przez sąd i odpowiedzi świadka, zaś dla osób nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania i dla osób, których wyznanie nie dozwala składania przysięgi, a wyżej nie wymienionych — specjalną rotę przyrzeczenia przed sądem. Intencją wprowadzenia tych przepisów jest dążenie do zapewnienia ludności wolności sumienia (art. 111 Konstytucji marcowej). O tym, czy o należeniu do danego wyznania rozstrzygają względy formalne, jak zarejestrowanie, Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 7 maja 1923 r. (Gazeta Sąd. Warsz. z r. 1934 str. 243 — artykuł Wł. Pola) głosi: Przez należenie do wyznań nie uznających przysięgi należy rozumieć nie zarejestrowanie religii obywatela w księgach ludności i innych dokumentach, lecz rzeczywiste jego wierzenia religijne. Pociąganie do przysięgi osób, nie uznających przysięgi lub nie przywiązujących wagi religijnej do tego obrzędu, nie osiągałoby celu, gdyż nie wywarłoby na psychikę świadka żadnego wpływu, a nadto stanowiłoby czczą i obłudną formalność, obrażającą nie tylko uczucie religijne, ludzi wierzących, lecz i poczucie moralne wzdrygające się przed taką obłudą (o. s. p. z r. 1923 poz. 521). Powyższe wyjaśnienie Sądu Najwyższego, oparte na przepisach Konstytucji i poprzednio obowiązującej rosyjskiej ustawy postępowania karnego, zachowało swoją aktualność i obecnie pod działaniem obowiązującego w całym Państwie Kodeksu Postępowania Karnego oraz rozporządzenia Prezydenta Rzpl. z dnia 24 czerwca 1929 r. Dz. U. R. P.

poz. 383. Przepisy o przyrzeczeniu zamiast przysięgi, przewidziane w art. 112 par. 2 K. P. K., obowiązują również w sądowym postępowaniu cywilnym (art. 293 § 1 K. P. C.). Należy zaznaczyć, że wyznanie świadka jest podawane sądowi przy ustalaniu jego personalii (imienia, nazwiska, wieku itd.). po uprzedzeniu świadka przez sąd o odpowiedzialności na nieprawdziwe zeznania (art. 107 K. P. K.). To uprzedzenie jest dla sądu dostateczną gwarancją, że świadek podaje swoje wyznanie zgodnie z prawdą. Skoro przy tym każdy świadek podaje swoje personalia bez wykazywania ich zgodności z dokumentami osobistymi, to nie może być czyniony wyjątek przy ustalaniu wyznania świadka, chyba istniałoby uzasadnione podejrzenie, że świadek podaje nieprawdę. Nie może też sąd wymagać od świadka urzędowego dowodu przynależności do danego wyznania nie uznanego de iure (np. do wyznania baptystów w b. dzielnicy austriackiej), ponieważ obowiązujące u nas w tym względzie ustawodawstwo zaborcze (zresztą, bardzo niejednolite i często niejasne) daje możność w najlepszym wypadku ustalenia urzędowego (przez władzę administracyjną) wystąpienia z pewnego wyznania, natomiast nie daje możności urzędowego stwierdzenia przystąpienia do nowego wydania (stwierdzić to świadek może złożeniem zaświadczenia wydanego przez zarząd zboru wyznaniowego, do którego świadek należy). Należy też pamiętać, że rozp. Prez. z 24 czerwca 1929 r. o przyrzeczeniu zamiast przysięgi przewiduje takie przyrzeczenie również dla osób nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania (§ 5), które mogą w praktyce udowodnić tylko wystąpienie z pewnego wyznania i nic ponadto.

Wobec tego na postawione pytanie daje się odpowiedź, że sąd w zasadzie ustala wyznanie świadka na podstawie jego oświadczenia — po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznanie (art. 107 K. P. K), w razie zaś uzasadnionych wątpliwości wyznanie świadka może być stwierdzone wszelkimi niekoniecznie urzędowymi dowodami.

Panu Z. K. w Kaliszu.

Kwestia kumulacji dochodu z nadzoru z emeryturą przy wymiarze podatku dochodowego.

P y t a n i e: *W kwietniu rb. zlecony mi został przez wojewódzki urząd rozjemczy nadzór nad majątkiem B. i za czynności nadzorcze otrzymuję wynagrodzenie. Jako emeryt otrzymuje emeryturę od Skarbu Państwa. Zapytuję: czy podlega kumulacji dochód z nadzoru z emeryturą i czy podatek od sumy globalnej otrzymanej za nadzór obowiązany jestem tylko wtedy zapłacić, gdy wynagrodzenie za nadzór wyniesie sumę wyższą niż 1500 zł. rocznie?*

O d p o w i e d ź. Dochód z nadzoru, jako nie pochodzący z uposażenia (ze stosunku zależności służbowej) podlega opodatkowaniu na podstawia działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1936 poz. 6 — tekst jednol.) (art. 23), zaś emerytura podlega opodatkowaniu na zasadzie działu II tejże ustawy (art. 43). Dlatego dochód z nadzoru i emerytura do wymiaru podatku dochodowego kumulacji nie podlegają. Jeśli wynagrodzenie za nadzór wyniesie razem 1500 zł, będzie ono wolne od podatku dochodowego.

Henryk Świątkowski.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 23 września odbyło się pierwsze po feriach posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto bez zmian protokół posiedzenia z d. 24 czerwca. II) Zareferowano podania o p o ż y c z k i z F u n d u s z u „D", przy czym przyznano 6 pożyczek na sumę ogólną 2250 zł; jedną z terenu Oddziału Warszawskiego 600 zł, dwie — Krakowskiego 250 i 300 zł; i po jednej Lwowskiego (300 zł), Lubelskiego (400 zł) i Wileńskiego (400 zł); 6 podań pozostawiono bez uwzględnienia. III) Przyznano p o ż y c z k i d l a K a s P o ż y c z k o w o - O s z c z ę d n o ś c i o w y c h Kołom — w Sosnowcu (dodatkowo) 1000 zł i w Stryju — 750 zł; IV) Odczytano d w a p i s m a K o ł a w K a t o w i c a c h: 1) w sprawie akcji prasowej w dziedzinie uposażeniowej i 2) w sprawie nowelizacji u s t a w y o u s t r o j u s ą d ó w p o w s z e c h n y c h. Kol. Siewierski w tym miejscu zakomunikował, że Minister Sprawiedliwości powołał do życia ministerialną Komisję ustrojową, do której zaproszeni będą delegowani przez

Zarząd Główny przedstawiciele Zrzeszenia, że pierwsze posiedzenie Komisji tej ma odbyć się w ciągu dni najbliższych, że Minister ustosunkował się pozytywnie do odnośnego projektu zrzeszeniowego w części dotyczącej wyboru sędziów, powołanych do orzekania w sprawach określonych w art. 102 § 2 lit. c. i art. 110 lit. c, U. S. P. przez Zgromadzenia Ogólne Sądów oraz co do możności odwołania się; co się tyczy innych części projektu, to Minister nie zajął ostatecznego stanowiska w tym względzie, pragnie bowiem uprzednio wysłuchać argumentów reprezentantów Zrzeszenia. V) Zareferowano pisma: Zarządu Oddziału Lwowskiego i Zarządu Koła Kieleckiego w sprawie wszczęcia akcji, mającej na celu przeprowadzenie w czasie nadchodzących wyborów przedstawicieli sądownictwa do Sejmu i Senatu. Po dłuższej dyskusji zgodnie ustalono, że Zrzeszenie uważa za pożądane posiadanie przez sądownictwo w ciałach ustawodawczych przynajmniej po jednym swym przedstawicielu, w szczególności chcieliby widzieć ich w charakterze referentów budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Sejmie i Senacie, to jednak jest zdania, że sądownictwo, jako całkowicie apolityczne, nie może wchodzić w tym celu w jakiekolwiek porozumienia z czynnikami politycznymi. VI) Omawiano i rozważano sprawę uposażenia sędziów i prokuratorów na tle przygotowywania preliminarza budżetowego na rok 1939/40. VII) Kol. Majewski złożył bilans Zarządu Głównego na d. 23 września 1938 r.; aktywa gotówkowe wynoszą 23.357 zł 75 gr i 7536 zł w Pożyczce Narodowej; pożyczki Kołom (dla Kas. P. O.) — 27.301 zł 15 gr i pożyczki z funduszów „S" i „D" 11.571 zł 25 gr oraz 39.999 zł 70 gr (niecałkowicie, szczególnie pierwsza, realne); podkreślić należy intensywniejsze niż w latach ubiegłych spłacanie pożyczek z funduszu „D" (5250 zł 95 gr); stan członków Zrzeszenia na d. 1.IX.1938 — 3260 (na 1.I.1938 3206). VIII) Kol. Bańkowski przedstawił bilans Kasy Zapomogowej na d. 23.9.1938 r. Aktywa Kasy — 467.829 zł 93 gr (w tym 62.161 zł w obligacjach pożyczek państwowych); wydano 48 zapomóg po 4.000 zł 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr i jedną w sumie 2666 zł; opłaty stemplowe wyniosły 5574 zł 75 gr; fundusz zasobowy w porównaniu z d. 1 stycznia 1938 r. zmniejszył się o sumę 12.420 zł 48 gr (deficyt bieżący). IX) Załatwiono bieżącą korespondencję i sprawy rachunkowe. X) Delegowano do ministerialnej Komisji ustrojowej kolegów: Rudnickiego, Poźniaka i Olszewskiego.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Wyznaczone posiedzenia w październiku 1938 r.

Dn. 30 września — 3 października — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 4 — 10 października — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania); dn. 16 — 20 października — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 17 — 23 października — podkomisja prawa spadkowego; przedmiot obrad: projekt prawa spadkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 25 — 30 października — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 26 — 29 października — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni (1939)

Przypominamy, że na Zjeździe tym rozważane będą następujące zagadnienia: I) w sekcji prawa publicznego a) (z zakresu prawa państwowego): Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym i b) (z zakresu prawa administracyjnego): Rola prawnika w administracji państwa. II) W sekcji prawa karnego: a) Wzrost przestępczości a prawnokarne środki zaradcze i b) Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym. III) W sekcji prawa prywatnego: a) Wytyczne polskiego prawa morskiego, b) Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego i c) Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

Ścisłe dane informacyjne co do zagadnień, jakie będą rozważane w dwóch pozostałych sekcjach: Historii prawa polskiego i prawa socjalnego, podane będą przez Sekretariat Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w czasie najbliższym.

Do końca 1938 r. biegnie czas, przeznaczony na opracowanie poszczególnych referatów indywidualnych.

Na zasilenie Funduszu Zjazdowego wydane zostały specjalne nalepki złotowe (1 zł) — do nalepienia na jednej z legitymacyj stowarzyszeniowych — mające być wyrazem

samopomocy koleżeńskiej prawnictwa polskiego przy organizowaniu Zjazdu. Nalepki są do nabycia w Biurze Komitetu Organizacyjnego Zjazdu (Warszawa, Plac Krasińskich 5), w Biurze Komitetu Wykonawczego (Gdynia, Sąd Okręgowy) i w biurach pozostałych komitetów wykonawczych miejscowych (8 okręgów apelacyjnych, poza tym Łódź).

Uchwały XVI Zjazdu Młodych Prawn. w Poznaniu

(26-29 maja 1938 r.).

Poza uchwałami Komisji: sądowej, adwokackiej, notarialnej i administracyjnej, dotyczących poszczególnych specjalnych spraw zawodowych na podkreślenie zasługują uchwały Komisji Ogólnej o zasadniczym na ogół znaczeniu, a więc: wezwanie Rady Naczelnej Związku do wzmożenia pracy naukowej wśród członków organizacji, zlecenie Radzie tej powołania do życia stałego Studium Naukowego, które by stanowiło ośrodek prac naukowych i badawczych Związku, spopularyzowanie idei Spółdzielni Prawników Polskich. Wyrażano zapatrywania, że zawodowość prawnicza notariatu, umożliwiająca pracę i zapewniająca przyszłość w notariacie znacznej liczbie młodych prawników, stanowi postulat całego prawnictwa polskiego.

Stwierdzono, że młodzież zgrupowana w Związku Zrzeszeń, nie przestanie nigdy walczyć o rdzennie polski charakter wszystkich zawodów i stanowisk prawniczych w Państwie Polskim.

Stwierdzono dalej, że warunkiem unarodowienia prawa polskiego jest uznanie prymatu interesu Narodu Polskiego we wszystkich dziedzinach prawodawstwa w państwie.

W uchwałach Komisji Sądowej wysunięto pomiędzy innymi sprawę poczynienia starań w Ministerstwie Sprawiedliwości aby asesorom, pełniącym funkcję sędziowską, zagwarantowano w wyższym stopniu przywilej niezawisłości sędziowskiej (powierzanie funkcyj sędziowskich na dłuższe okresy czasu).

Komisja Notarialna stanęła na stanowisku, że notariat jest jednym z zawodów prawniczych powołanych dla interesu publicznego, wymagającym specjalnej praktyki i fachowego przygotowania, a nie może służyć interesom poszczególnych osób, jako sposób wynagrodzenia ich zasług.

Komisja Administracyjna zleciła Radzie Naczelnej Związku przygotowanie memoriału do wszystkich władz naczelnych administracji ogólnej i samorządowej, wskazującego na rolę prawników w administracji publicznej oraz na konieczność zapewnienia w nich prawnikom miejsca, odpowiadającego wykształceniu i przydatności zawodowej.

Z prowincji

REPORTAŻ Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

Rok 1938 stał się w życiu naszego Koła pod wszelkim względem przełomowym.

Przede wszystkim należy wspomnieć o zasadniczej zmianie stosunku członków względem Kas Koła, a zwłaszcza Kasy Zapomogowej. Zaprowadzony przed kilku laty system ściągania składek, polegający na tym, iż działało 3 skarbników (jeden dla Kasy Zapomogowej, drugi dla Kasy Koła i trzeci dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej) doprowadził do powstania poważnych zadłużeń. W atmosferze bierności tylko niewielu Kolegów uniknęło powstania zaległości, które u innych z biegiem czasu wzrosły do niepokojących sum — po kilkaset złotych. Obecnie zjawisko to należy już do przeszłości. Równocześnie z idealną niemal wypłacalnością w zakresie składek bieżących postępuje ciągłe zmniejszenie stanu zaległości i w najbliższym czasie omawiane obciążenia ulegną zupełnej likwidacji.

Uzdrowienie stosunków oczywiście nie było wyłącznie wynikiem uaktywnienia działalności Zarządu Koła. Wiele w tej dziedzinie zawdzięczamy również uchyleniu przez Pana Prezesa Sądu obowiązującego uprzednio zakazu wpłacania przez Kolegów świadczeń na rzecz Kas Zrzeszenia przy podejmowaniu uposażeń — do rąk wypłacającego urzędnika. Przede wszystkim jednak jest to zasługa samych członków, a raczej — przełamania wśród Kolegów rozkładowej psychozy, która wyrażała się w zdaniu: „Czym jest Zrzeszenie poza Kasą Pośmiertną?".

Zwrot w poglądach na wartość Zrzeszenia i wzrost zaufania stał się powszechnym na terenie tutejszego Koła głównie dzięki stałemu podnoszeniu poziomu „Głosu Sądownictwa", otwarciu jego kart dla głosów, omawiających nasze bolączki — tak uczciwie, szczerze i gorąco, że świadczy to o dużej odwadze cywilnej zarówno au-

torów, jak i wydawnictwa, a zwłaszcza dzięki męskiemu stawianiu przez Zrzeszenie, szczególnie na Walnych Zebraniach w ostatnich czasach, najbardziej dokuczliwej sprawy uposażeniowej. Sprawa niedostatku gospodarczego magistratury sądowej, wymagająca niezwłocznego rozwiązania w obrębie całego Państwa, jest na naszym terenie szczególnie drażliwa, gdyż w Zagłębiu Dąbrowskim brak jest dodatku drożyźnianego, choć koszty utrzymania są tu nie mniejsze, niż w Katowicach lub Warszawie, a nieraz wyższe od kosztów utrzymania w wielu innych miejscowościach Górnego Śląska, gdzie dodatki takie istnieją. Skoro o tym mowa, należy podkreślić, iż panuje tu jednomyślny pogląd, że obecnie — w okresie układania przez Rząd preliminarza budżetowego — jest ostatnia chwila do podjęcia wszelkich możliwych kroków, które by zapewniły wreszcie załatwienie tej życiowej, a zarazem prestiżowej nie tylko dla sądownictwa, lecz w ogóle dla całokształtu władzy państwowej kwestii zgodnie z żądaniami sądownictwa, i że po niedopilnowaniu sprawy w teraźniejszym stadium do niczego nie doprowadzą późniejsze nawet najbardziej płomienne wystąpienia.

Zainteresowanie się Zrzeszeniem znalazło wymowny wyraz we wzroście ilości członków tutejszego Koła, która w dn. 1 maja 1938 r. wynosiła 61 Kolegów, podczas gdy w dn. 1 maja 1937 r. wyrażała się liczbą 42. Wzrost jest tym cenniejszy, iż następował s t o p n i o w o i objął również tych kolegów, którzy w swoim czasie ze Zrzeszenia ustąpili właśnie skutkiem urobienia sobie zdania, że „Zrzeszenie — to Kasa Pośmiertna".

Dziś Sędziowie i Prokuratorzy w Zagłębiu Dąbrowskim widzą, iż Zrzeszenie poważnie pojmuje rolę jedynego bojownika o należytą pozycję gospodarczą i prestiżową sądownictwa, a równocześnie — ułatwia pracę nad doskonaleniem się w zawodzie przez „Głos Sądownictwa" i przez zjednywanie najznakomitszych prawników na prelegentów w ramach akcji odczytowo - dyskusyjnej. Należy tu wspomnieć odczyty sędz. S. N. Jamontta o „Psychologii zeznań" i „Przestępstwach tłumu w świetle psychologii oraz prawa karnego" i sędz. S. A. w Krakowie dr Korzonka o „Zabezpieczeniu roszczeń cywilnych według K. P. C.".

Zarząd Koła nie poprzestał na usprawnieniu i usystematyzowaniu pracy w łonie swych agend, lecz też przejawia usilne starania w kierunku podniesienia życia towarzyskiego miejscowej magistratury. Jednym z cennych i szczęśliwych posunięć było zawarcie umowy z Sosnowieckim Klubem Towarzyskim, mocą której za ryczałtową opłatą *15 zł* miesięcznie, uiszczaną z Kasy Koła, członkowie Koła uzyskali prawo wolnego korzystania we wtorki, czwartki i soboty z salonów i innych urządzeń tego Klubu, położonego na głównej ulicy Sosnowca (tuż przy dworcu kolejowym) i zbierającego elitę tutejszego społeczeństwa. Ponadto Zarząd Koła uzyskał prawo odbywania zebrań w jednym z gabinetów tego Klubu.

Do towarzyskiego ożywienia walnie przyczyniają się Panie, tworząc przy Zarządzie naszego Koła Koło Pań. Koło to w okresie zimowym i wiosennym wdzięcznie spełniło swe zadanie przez organizowanie wieczorków tanecznych, których miłe wspomnienia, mimo naturalnej przerwy w okresie urlopowym, przetrwają niewątpliwie do... następnych (oczekiwanych w najbliższym czasie).

W tym środowisku hald, kominów i pyłu węglowego szczególne znaczenie ma piękny park, okalający pałac Sądu Okręgowego i Prokuratury. Ponieważ oprócz Pań i Kolegów mogą tam przebywać tylko każdorazowo wprowadzani przez nich goście, park jest prawdziwą oazą, która nie może być w pełni wykorzystaną jedynie z powodu rozłożenia Sosnowca na dużym obszarze i wynikających stąd zbytnich odległości niektórych mieszkań od Sądu. W parku Zrzeszenie posiada doskonały kort tenisowy, ożywiony przez cały sezon dzięki dość niskim opłatom (Koledzy płacą pojedynczo za cały sezon po 10 zł, a małżeństwa — po 15 zł).

W najbliższym czasie tutejsze Koło urządzi dla Sędziów i Prokuratorów kurs buchalterii, której znajomość jest na tutejszym terenie wprost niezbędna.

W programie najbliższych imprez przewidujemy również dla Kolegów za niską opłatą kurs kierowców samochodowych. *H. Ch-wicz.*

WIADOMOŚCI Z KOŁA RÓWIEŃSKIEGO.

Koło Rówieńskie należy do tych nielicznych Kół Zrzeszenia S. i P., których Zarządy, idąc wzorem stolicy, wydają stałe komunikaty dla swych członków, służące celom informacyjnym i zainteresowaniu kolegów pracą zrzeszeniową. Komunikat za wrzesień 1938 r. poza zamieszczeniami odczytowymi informuje członków o nowozakupionych do biblioteki Koła książkach, o pożegnaniu przechodzącego do Warszawy członka Zarządu Koła Kol. sędziego Turowskiego, nader czynnego działacza zrzeszeniowego, korespondenta „Głosu Sądownictwa", któremu w dowód pamięci ofiarowano dzieło Brehma „Życie Zwierząt", o herbatce zrzeszeniowej, połączonej z pożegnaniem Kolegów z prokuratury miejscowej: prok. Strumieńskiego i wiceprokuratorów Popławskiego i Taraszkiewicza, o przyjęciu nowych członków, o wyznaczeniu sę-

dziego Tomasza Zdanowskiego na korespondenta „Głosu Sądownictwa” i wreszcie o uroczystościach w Łucku, związanych z koronacją Matki Boskiej Latyczowskiej i 50-leciem kapłaństwa ks. Biskupa Szelążka (specjalny pociąg z Równego).

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

W dniu 25 maja 1938 roku na skutek zaproszenia zarządu Piotrkowskiego Stowarzyszenia Prawników sędzia Sądu Najwyższego p. Kazimierz Fleszyński, Redaktor „Głosu Sądownictwa”, wygłosił u nas odczyt pt. „Pierwiastki eugeniczne w ustawodawstwie polskim”. Ciekawy temat odczytu wzbudził żywe zainteresowanie wśród miejscowego prawnictwa. Przed licznym gronem słuchaczy p. sędzia Fleszyński omówił szereg żywotnych problemów eugenicznych, zatrzymując się dłużej na zagadnieniach populacyjnych.

W dniu 26 maja 1938 r. z inicjatywy piotrkowskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pożegnano dotychczasowego prokuratora miejscowego Sądu Okręgowego p. Roberta Rauzego, który przeszedł na równorzędne stanowisko do Warszawy. W czasie biesiady pożegnalnej, w której wzięli liczny udział prawnicy piotrkowscy, wygłoszono szereg przemówień. Mówcy podkreślali, że prok. Rauze pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia. Umiał trafnie oceniać rzeczywiste walory osobiste współpracowników a w wydawaniu sądów o ludziach powodował się tylko istotną treścią wewnętrzną; współpracownikom swym starał się czynić dobrze i ułatwiać im ich zamierzenia życiowe.

Z kolei zanotować należy w kronice piotrkowskiej niesłabnące tempo ożywionej działalności miejscowego Stowarzyszenia Prawników. W ciągu jesieni br. z inicjatywy tego Stowarzyszenia ma się odbyć kilka zebrań dyskusyjnych i odczytów.

K. A.

KORESPONDENCJA Z RADOMSKA.

W roku 1937 z inicjatywy miejscowych prawników powstało w Radomsku stowarzyszenie pod nazwą „Biblioteka Prawnicza”. Statutowym celem stowarzyszenia jest pogłębianie wiedzy prawniczej członków. Na fundusze stowarzyszenia składają się: wpisowe, składki miesięczne, darowizny. Stowarzyszenie prenumeruje stale 12 czasopism prawniczych, ponadto posiada już kilkadziesiąt tomów dzieł prawniczych. Majątek stowarzyszenia w dniu 15. IV. 1938 r. wynosił 528 zł 40 gr. Na zebraniach dyskusyjnych stowarzyszenia zostały ostatnio wygłoszone dwa referaty: jeden pt. „Opinia biegłych w świetle prawa formalnego i materialnego (cywilnego i karnego)” — przez sędziego St. Gawrona, drugi pt. „Psychologia zeznań świadków” — przez adwokata J. Wolskiego.

Stowarzyszenie pragnęłoby korzystać z odczytów przyjezdnych zamiejscowych prelegentów, nie mając jednak funduszów na akcję odczytową tego rodzaju, zwróciło się do Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów o udzielenie zapomogi pieniężnej na ten cel. *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 9 — 1938). I. Goldberger „Zmiany tekstu wekslu”. Autor zaznacza, że pod pojęcie „zmiany tekstu wekslu” nie podpadają przypadki sfałszowania podpisów wekslowych oraz uzupełnienia brakujących istotnych znamion weksla, którego dotyczy art. 10 pr. weksl. Zarzuty zmiany treści wekslu należą do rzędu tzw. zarzutów obiektywnych tzn. skuteczne są one wobec każdego posiadacza wekslu nawet będącego w dobrej wierze i nie mającego świadomości o dokonanej zmianie. Dr I. Geldwerth „Poręczenie za dług przyszły” (interpretacja przepisu art. 627 i innych Kod. Zob. dotyczących, bezpośrednio lub pośrednio tego poręczenia). Dr M. Fruchs „O charakterze skargi na orzeczenie urzędu rozjemczego, opartej na przyczynach wznowienia”. Autor uważa, że dopuszczalną jest skarga na orzeczenie urzędu rozjemczego z art. 26 ust. I. pkt. 5 ustawy o urzędach rozjemcz. w terminie przewidzianym w przepisach K. P. C., odnoszących się do wznowienia postępowania nawet gdy poprzednio założono już na orzeczenie to skargę, opartą na jednej z przyczyn z art. 26 ust. I. pkt. 1 — 4 ustawy o urzęd. rozjemcz. Sąd okregowy w przypadku rozpoznania skargi, opartej na art. 26 ust. I. pkt. 5, postąpić ma stosownie do przepisów 453 K. P. C. Mgr. W. Ejsenberg omawia „Skutki prawne niewydania wekslu”.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik — organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i Pr. Nr 4 — 1938). Dr A. Saniewski „Chcemy korzystać z postępów wiedzy”. Autor uważa, że nie wiele jest prawników, którzy by wielkością posiadanej wiedzy, jasnością swoich wykładów, mocą słowa mogliby stać się ożywczym w tym względzie promieniem. Trzeba ich wyszukać, zaangażować choćby na dwa —

trzy rocznie odczyty w różnych okręgach. Takie odczyty pokrzepią, ożywią, zachęcą sędziów i prokuratorów do pogłębienia swej wiedzy. Ważną rolę odgrywają też należycie zorganizowane przy sądach biblioteki. E. Podgórski kier. s. gr. w artykule „Tytuł egzekucyjny a klauzula wykonalności", dowodzi, że klauzulą wykonalności można zaopatrzyć tylko tytuły egzekucyjne nie zaś jakiekolwiek inne akty. B. Tulasiewicz „Art. 61 K. K. w praktyce sądów odwoławczych". Autor uważa, że decydujące znaczenie przy stosowaniu tego przepisu winny mieć bezpośrednie obserwacje, poczynione na osobie oskarżonego przed sądem I instancji. F. Raczkowski „Z rozważań nad instytucją sędziów śledczych" — broni tej instytucji i dowodzi niezbędności jej dla wymiaru sprawiedliwości. W celu utrzymania łączności między sędzią śledczym a sądem orzekającym należałoby, mówi autor, by sędzia śl. załączał do akt sprawy opinię o osobie oskarżonego i o karze, którą należałoby zastosować. K. Cincio omawia „Prekluzję według Kodeksu Zobowiązań". Dr W. Chiger „Odpowiedzialność kolei" — za wypadki uszkodzenia ciała i śmierć, nie jest dotąd jednolicie unormowana na całym obszarze Państwa. W b. zaborze austriackim odpowiedzialność za te wypadki normuje ustawa z dn. 5 marca 1869 r., w województwach zaś zachodnich ustawa z dn. 7 czerwca 1871 r. Autor rozważa i komentuje owe ustawy w związku z przepisami Kod. Zobow.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 8 — 1938) — dokończenie artykułu Dra L. Kurowskiego „Ze studiów nad wykładnią polskiego orzecznictwa podatkowego" w którym autor wskazuje, że nasze prawodawstwo podatkowe odznacza się brakiem ścisłości i nader ogólnikowymi motywami. M. P. „Postępowanie homologacyjne a wywołanie nieruchomości do regulacji pierwiastkowej. W dziale „Europa Wschodnia" początek artykułu S. Plicha s. s. o. „Rozdział kościoła od Państwa a Radzieckie prawo karne". Bolszewickie hasło „Religia — to opium dla ludu" zostało zmodyfikowane w stalinowskiej konstytucji z dn. 5.XII.1936 r., której art. 124 brzmi: „w celu zabezpieczenia obywatelom swobody sumienia kościół w Z. S. R. R. oddzielony jest od Państwa i szkoła od kościoła, każdy obywatel posiada swobodę odprawiania kultów religijnych i swobodę antyreligijnej propagandy". Wynika więc, iż sowieckiemu prawu karnemu obce jest przestępstwo bluźnierstwa i profanacji. Nauczanie religii we wszystkich państwowych i prywatnych zakładach naukowych jest zakazane pod groźbą kary, gdyż nieletni nie mogą zdać sobie sprawy z trucizny religijnej". Jednak tolerowane jest nauczanie religii w domu w stosunku do zespołu nieletnich złożonego nie więcej niż z 3-ch osób; nauczanie zespołu, składającego się z więcej, niż 3-ch nieletnich, choćby należących do jednej rodziny, uważane jest za przestępstwo i ulega karze. Wrogie stanowisko władzy sowieckiej względem religii wypływa m. in. i z tego założenia, że religia stwierdza, iż obok władzy sowieckiej istnieje władza boska a to przyczynia się w znacznej mierze do osłabienia władzy sowieckiej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 13—15 — 1938). Dalszy ciąg artykułu M. Allerhanda „Powództwo wzajemne" — autor omawia postępowanie, w którym powództwo wzajemne nie jest dopuszczalne — nakazowe, upominawcze, w sprawach małżeńskich (rozwód, separacja), w postępowaniu o ochronę zakłóconego lub przywrócenia utraconego posiadania. F. Halpern „Przedmiotowe granice powagi rzeczy osądzonej". Powagą rzeczy osądzonej jest tylko to, co stanowiło „przedmiot rozstrzygnięcia" (art. 382 K. P. C.). Prawomocność osiągnąć może tylko ten skutek prawny, który dotyczy roszczenia i stanowi bezpośredni przedmiot rozstrzygnięcia wyroku. E. Tekstor „Zastępstwo przez adwokatów przed sądami pracy". Niektóre sądy okręgowe stanęły na stanowisku, że zastępstwo stron przez adwokatów w myśl przepisu art. 21 § 2 prawa o sądach pracy jest dopuszczalne tylko przed sądem okręgowym, jako 2-gą instancją a nie przed sądem pracy. Autor dowodzi, że powyższa interpretacja art. 21 § 2 jest błedna. Z. Hahn „Środki prawne w postępowaniu zabezpieczającym" (pocz. artyk.). Dalszy ciąg artykułu S. Ettingera „Egzekucja w świetle prawa dewizowego". Omawia egzekucje z mienia cudzoziemców, należności pieniężnych z ruchomości i nieruchomości, egzekucję roszczeń nie pieniężnych — papierów procentowych i dewidendowych, kuponów a następnie omawia egzekucję na rzecz cudzoziemca przeciwko cudzoziemcowi, oraz w jakich wypadkach wymagalne jest zezwolenie Komisji Dewizowej do rozporządzenia kwotą uzyskaną z egzekucji.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (N-ry 31-32, 33-34 i 35-36.1938). Dokończenie rozprawy prof. M. Chlamtacza „Rozbiór i krytyka postanowień projektu prawa rzeczowego działu I — art. 20-27 projektu". Po przeprowadzeniu szczegółowego rozbioru oraz krytyki przepisów, zawartych w dziale I autor dochodzi do wniosku, że należy wprowadzić szereg zmian względnie uzupełnień owych przepisów i w 12 punktach formułuje treść owych zmian i uzupełnień. W N-rze 33-34 z dn. 22.VIII znajdujemy wiadomość o kolejnym Zjeździe prawników Polskich w Stanach Zjednoczonych w Pittsburgu, zwołany na 25.VIII. przez związek

adwokatów Polaków. W Zjeździe przyjęli udział również sędziowie i profesorowie prawa narodowości polskiej w St. Zjednoczonych. Do związku w r. 1937 należało 709 adwokatów — w samym Chicago 228 członków, w Detroit 112. Na tegoroczny Zjazd z ramienia Komisji Współpracy przy światowym Związku Polaków z Zagranicy pojechał adwokat Jan Pożaryski z Warszawy. Szósty Zjazd to pierwszy Zjazd z udziałem delegata Polski. Miejscowe władze amerykańskie i w ogóle prawniczy świat amerykański szczególnie przychylnie ustosunkowały się do Zjazdu, któremu zapewniono obecność gubernatora Stanu, dziekana wydziału prawa na uniwersytecie w Milwaukee znanego profesora Franciszka Świetlika, wybitnego naszego rodaka w Ameryce gubernatora Mieczysława Szymczaka, konsula polskiego Karola Ripy itd. W związku ze Zjazdem Związek Adwokatów wydał pierwszy numer swego pisma „Pol-american Law Journal". Pismo to ma wychodzić i nadal. Jest to pierwsze pismo prawnicze wydawane za granicą przez miejscowych prawników polskich. Czasopismo zawiera m. in. artykuł prof. w Chicago Puławskiego o teorii prawa Petrażyckiego, artykuł gubernatora Szymczaka o federalnym systemie. Poinformowanie amerykańskich prawników o teorii Petrażyckiego jako uczonego polskiego, nie jest pozbawione doniosłego znaczenia. P r o f. S. G l a s e r „Uwagi o projekcie sądów ławniczych". Przesunięcie się szali na korzyść sądów ławniczych należy przypisać nie tyle uznaniu wyższości ich nad sądami przysięgłych, ile nieufności do sądów przys. ze względów politycznych. Autor dowodzi, że ławnicy stanowią w sądzie czynnik obywatelski w stopniu minimalnym. Według projektu ministerialnego sądy ławnicze mają się składać z 3 sędziów zawodowych i 2 ławników. Takie sądy byłyby pozbawione w zupełności charakteru sądów obywatelskich. We Włoszech ustawodawstwo faszystowskie zapewniło czynnikowi obywatelskiemu liczebną przewagę w sądach ławniczych — sądy te składają się z 2 sędziów zawodowych i 5 ławników. Jeśli czynniki miarodajne pod naciskiem opinii lub z innych przyczyn decydują się na wprowadzenie sądów obywatelskich, niechaj te sądy będą faktycznie sądami obywatelskimi. S. J a b ł o ń s k i „Dożywotnie użytkowanie małżonka w świetle orzecznictwa i praktyki". Autor omawia orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące interpretacji przepisu art. 232 Kod. Cyw. Król. Polsk. obowiązującego na terenie b. Król. Polsk.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 31-36.1938) — zawiera szereg orzeczeń z tekstem uzasadnień Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z zakresu Kod. Zob. (art. 34, 37 § 2, 46, 62, 218 § 2 i 622 K. Z.) oraz artykuł W. M e d y ń s k i e g o „Zakres ochrony posesoryjnej najemcy i dzierżawcy pod rządem K. Zobow.". Autor dowodzi, że pogląd niektórych prawników (m. in. prof. Daneka — Ruch Pr. E. i S. t. III-1938), iż art. 379 K. Z. stosuje się do ochrony najemcy i dzierżawcy tylko na obszarze mocy obowiązującej Kod. Napoleona jest błędny; art. 379 normuje obecnie jednolicie na całym obszarze Państwa ochronę posesoryjną najemcy i dzierżawcy.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik, zeszyt 3-ci 1938) zawiera dwa artykuły, dotyczące kwestii, wypływających z przepisów Kod. Wojskowego P. Karn. — T. S m o l e ń s k i e g o kpt. aud. „Utrzymanie powagi sądu według K. Wojsk. P. K." i L. M i l e w s k i e g o kpt. aud. „Wyrok umarzający w Kod. Wojsk. Post. K.". B. W i z o r kpt. aud. „Uwagi do art. 269 K. K." — autor rozważa zagadnienie zbiegu idealnego przepisu art. 269 K. K. z przepisami art. 257, 262 i 263 K. K. i po rozważeniu tej kwestii dochodzi do wniosku, że zbieg ten jest niemożliwy jak również nie może być zbiegu jednoczynowego art. 269 z art. 262 i 263 K. K.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa — organ Notariatu Polskiego Nr 15/16 — 1938). „Rozszerzenie pasa granicznego" — dwa artykuły — jeden redakcyjny i drugi S. W ą s o w i c z a. Na podstawie art. 10 ust. 2 i art. 17 prawa o granicach Państwa Minister Spraw Wewn. wydał dnia 10 czerwca 1938 r. rozporządzenie, którym rozszerzył obszar pasa granicznego niektórych powiatów przyległych do powiatów granicznych. Obydwa artykuły rozważają zagadnienie, czy przepisy § 1 i 2 rozporządzenia z dn. 22.I.1937 mają zastosowanie na obszarze powyższych nowych terenów pasa granicznego. Po przytoczeniu szeregu argumentów dochodzą do konkluzji, że postanowienie zawarte w §§ 1 i 2 rozporządzenia z dn. 22.I.1937 nie zostały rozciągnięte rozporządzeniem z dn. 10 czerwca 1938 r. na obszary terenów nowych pasa granicznego. „N o w e s t a n o w i s k a N o t a r i u s z ó w". W pierwszym półroczu 1938 r. dodano 14 nowych stanowisk notariuszy. W roku 1936 w Polsce było notariuszów 780 w roku zaś 1938 (lipiec) 836. Wynika, że nieprzerwane mnożenie stanowisk notariuszów jest programem bezwzględnym. Jednak notariat nie istnieje po to, by dawać ludziom stanowiska. Powiększenie stanowisk notariuszów wymaga ostrożnego działania i nie powinno zachodzić częściej, niż raz na kilka lat, na podstawie przeanalizowanych danych z ubiegłego kilkulecia.

PALESTRA (miesięcznik — organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 7 i 8 — 1938). H. Ś w i ą t k o w s k i „Uwagi o prawie robotników rolnych" — daje krótki za-

rys ustawodawstwa o robotnikach rolnych przed wojną światową na ziemiach polskich w trzech b. zaborach. Rozważając zagadnienie znowelizowania ustawy I — VIII — 1919, autor wskazuje kierunek , jakim powinna iść owa nowelizacja. Mówi m. in., że przewodniczącym komisji rozjemczej powinna być osoba, posiadająca wykształcenie prawnicze i odpowiednią praktykę sądową. M. W a r m w artykule „Układ w postępowaniu upadłościowym i jego skutki", rozważa zakres uprawnień upadłego i stwierdza. że wobec nietrafnie zredagowanych odnośnych przepisów K. Handl. w praktyce brak bezpieczeństwa prawnego w stosunkach handlowych. B. R o z e n s z t a t „Art. 637 K. P. C." — dowodzi, że pogląd (m. in. prof. Allerhanda), iż wobec przepisu art. 637 K. P. C. należy przyjąć, że na obszarze b. Król. Kongres. uchylony został art. 1166 Kod. Napol. jest błędny i że art. 1166 pozostaje w mocy. I. R a d w i ń s k i mówiąc „O dopuszczalności założenia przez stronę apelacji wzajemnej obok złożonej przez nią apelacji głównej" dowodzi zasadność owej dopuszczalności i mówi, że skorzystanie przez stronę z przepisu art. 393 § 1. K. P. C. nie pozbawia jej prawa do założenia apelacji wzajemnej, wypływającej z art. 397 § 1 K. P. C. G. J a s z u ń s k i w artykule „Czy obrońcę z urzędu może zastąpić inny adwokat lub aplikant", powołując się na przepisy K. P. C. i K. P. K. oraz prawa o ustr. adwok. 1938 r. dowodzi, że zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych obrońcę z urzędu zawsze może zastąpić inny adwokat lub aplikant na mocy pełnomocnictwa substytucyjnego. S. G o m b i ń s k i „Victor Hugo a kara śmierci". Rozpowszechnione jest zdanie, że jako pierwszy przeciwnik kary śmierci wystąpił Cesar Beccaria. Jednak blisko 250 lat wcześniej około 1520 r. Bernard z Lublina jeden z pierwszych pisarzy politycznych polskich pisał o karze śmierci: „sędzia nie może nikogo na śmierć skazywać. Bóg kazał żyć człowiekowi, człowiek nie może człowiekowi odebrać życia, które jest pod opieką, ale nie jest własnością rządu". Jednym z najbardziej zdecydowanych przeciwników kary śmierci był Victor Hugo. Autor podaje tekst przemówienia jego w sprawie zniesienia kary śmierci w 1848 r. przed Zgromadzeniem Ustawodawczym oraz tekst jego mowy obrończej przed sądem przysięgłych w Paryżu w r. 1851 w sprawie syna jego, Karola Hugo, oskarżonego o ogłoszenie artykułu przeciwko karze śmierci, w którym prokuratura dopatrzyła „attaque contre le respect du aux lois". S. W e r t h e i m omawia „Prekluzję zobowiązań prywatno-prawnych w świetle Kodeksu Zobowiązań".

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wydaw. Izby Adwok. we Lwowie Nr 7 i 8—1938). M. B u c z k o w s k i s. gr. „Wadliwości w stosowaniu art. 818 K. P. C. w praktyce". Niektóre sądy polecają komornikom samoistne przeprowadzenie realizacji tytułu egzekucyjnego, wydanego w myśl art. 818, jeśli dłużnik nie wykonał w terminie wymienionej w tytule czynności. Taki tryb jest błędny. W tym wypadku sąd musi upoważnić wierzyciela do wykonania tej czynności na koszt dłużnika. W. K o r c z e m n y „Jak ma postąpić sąd powszechny, jeżeli przesłanki domniemania rolniczego chorakteru długu nie są sporne"? Po rozważeniu tej kwestii autor daje następującą odpowiedź: jeżeli przesłanki domniemania rolniczego charakteru nie są sporne, sąd winien oddalić powództwo lub wyznaczyć powodowi termin do wszczęcia postępowania przed urzędem rozjemczym o uznanie, że do tego długu nie stosują się przepisy rozporządzenia o konwersji długów rolniczych, swoje zaś postępowanie zawiesić. Sąd obowiązany również zawiesić postępowanie, jeżeli w sprawie długu, objętego pozwem już się toczy postępowanie przed urzędem rozjemczym. I. S c h a e r f „Zastrzeżenie prawa pogłębienia i pompowania po ekspiracji kontraktu naftowego". Niektórzy prawnicy („Głos Sądownictwa" Nr 9 — 1938, str. 727) twierdzą, że powyższe zastrzeżenie jest nie ważne i nie rodzi żadnych praw i obowiązków. Autor dowodzi, że ten pogląd jest błędny i że owo zastrzeżenie ma moc prawną, obowiązującą strony. Z. S i n r e i c h daje „Rozważania na temat przymusowej konwersji długów rolniczych na kredyt długoterminowy w listach zastawnych". S. G o l d b e r g e r w artykule „Dokumenty na okaziciela według Kodeksu Zobowiązań" daje wykładnię przepisów art. 225 — 229 K. Zob., przytacza poglądy w tym względzie innych prawników (Longchamps'a de Berier, Domańskiego, Korzonka itd.) D r L. N a d e l Na pytanie „Czy po ukończeniu sprawy orzeczeniem Sądu Najw. może nastąpić przywrócenie uchybionego w toku procesu terminu", odpowiada, że jest to niedopuszczalne.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 6 — 1938). W artykule „Umieć po polsku" dr H. S e j d e n w dość zjadliwy sposób wytyka błędy gramatyczne, uchybienia stylistyczne, niewłaściwe określenia i różne „anomalie" językowe, których ustawodawca dopuścił się w tekście Prawa o ustroju adwokatury z dn. 4 maja 1938 r. M g r. R. K a n n e r „Kwestia pisemności a dowód w myśl art. 265 K. P. C.". D r A. M e n a s s e „Prawność i nieślubność pochodzenia". Autor interpretuje i poddaje krytyce przepis w tej kwestii austriack. Kod. Cyw. D r A. N a t t e l „Wykładnia rozporządzenia Min. Skarbu Nr 483". W umowach najmu lokali, podle-

gających ustawie o ochronie lokatorów, zamieszczają strony często postanowienie, że po upływie umówionego okresu czasu najem zakończy się bez wypowiedzenia atoli z tym zastrzeżeniem, że ewentualnie wówczas obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów będzie najmobiorcę chroniła. Władze skarbowe, opierając się na wykładni rozporządzenia Min. Skarbu Nr 483 (D. Urz. Min. Sk. 1936 p. z. 959), wymierzają opłatę stemplową nie tylko za okres umowny lecz i za czas nieoznaczony po upływie umówionego terminu w wysokości 1% od czynszu 5-cio letniego. Wykładnię taką uważa autor za niesłuszną. Czasopismo daje sprawozdanie z plenarnego zebrania członków stowarzyszenia aplikantów adwokackich (14 czerwca w Krakowie). Omawiano w ożywionej dyskusji rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o zamknięciu listy aplikantów na 7 lat, czyni to z trzech tysięcy aplikantów adwokackich w Polsce wykolejeńców życiowych. Podano tekst uchwalonych rezolucyj — jedna z nich mówi, że powyższe rozporządzenie jest sprzeczne z konstytucyjnie zagwarantowanym prawem swobodnego wyboru zawodu.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik — wyd. Izby Adwok. Nr 4 — 1938). A. B. W numerze 5 — 1938 r. „Głosu Sądownictwa" p. I. W. w artykule „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego" ocenił krytycznie orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. C. III — 1728 — 37. Autor niniejszego artykułu dowodzi, że krytyka p. I. W. nie jest zasadna. S. P i e k a r s k i s. gr. „Roszczenie o zwrot nakładów na rzecz, jako podstawa prawa zatrzymania po ustaniu umowy najmu, dzierżawy lub użyczania". Autor dowodzi, że tego rodzaju roszczenie nie uzasadnia pod rządem Kod. Zob. prawa zatrzymania po ustaniu umowy najmu, dzierżawy lub użyczenia. A. L i g o c k i „Granica zastosowania odstąpienia z art. 250 — 253 K. Zob. do umów o charakterze ciągłym". Autor uważa, że odstąpienie to działa wyłącznie ex tunc, przy czym art. 250 § 2 K. Zob. jest wyjątkiem i nie odnosi się do umów ciągłych. M g r. K. K r e t o w i c z, początek artykułu „Z zagadnień prawa prasowego", w którym autor porusza kwestię, czy redaktor powinien ujawnić przed władzą sądową autora, którego artykuł umieszczono anonimowo.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 5 — 1938) — zamieszcza m. in. artykuł A. L a n i e w s k i e g o s. s. ap. „Świadek anormalny". W praktyce sądowej często zdarzają się wypadki, w których ma się do czynienia ze świadkiem anormalnym, psychicznie chorym. Autor jest zdania, że świadka takiego nie należy z góry odrzucać jako bezwartościowego. Autor zastanawia się nad dwoma momentami — jaki wpływ wywiera anormalność psychiczna świadków na ich zdolność spostrzegania i jaki wpływ na pamięć. Po ogólnych uwagach autor przedstawia poszczególne typy anormalne (histeria, epilepsja, paranoja itd.), wskazując jak ten lub inny rodzaj choroby wpływa na zdolność spostrzegawczą, na pamięć, na skłonność do kłamstwa itd. H. J a c y n a podinsp. P. P. „Jak zwalczać potajemne gorzelnictwo". Wileńszczyznę nazywają krainą samogonem płynącą. W roku 1935 wykryto na Wileńszczyźnie 2194 potajemnych gorzelni, w r. 1936 — 2496. Znaczne powiększenie ilości wykrytych potajemnych gorzelni zawdzięcza się temu, że utworzone zostały lotne brygady kontroli skarbowej. Walka z potajemnym gorzelnictwem nie jest łatwa, bo ludność wyspecjalizowała się w urządzaniu gorzelni w bardzo pomysłowy sposób utrudniający wykrycie ich. D r I. W a s s e r m a n wicepr. s. o. „Ściganie przez policję zaboru drzewa z obcego lasu". Zabor drzewa z cudzego lasu stanowić może: albo zbrodnię z art. 286 § 2 K. K., albo występek z art. 257 § 1 K. K., albo występek z art. 262 K. K. albo wykroczenie z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 (D. U. poz. 224). Ta różnolitość kwalifikacji prawnej zależy od przymiotu sprawcy, od osoby właściciela lasu i od miejsca, z którego drzewo zabrano.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr 15, 16 i 17 — 1938). K. C z e r n i c k i „Warunkowe zawieszenie wykonania kary na tle danych statystycznych". Autor podaje, że stosowanie przez sądy zawieszenia wykonania kary wynosiło w 1933 r. — 22,7%, w r. 1934 — 27,5%, w r. 1935 — 28,1% i w r. 1936 — 28,2% ogólnej liczby prawomocnie skazanych — przeciętnie więc co czwarty skazany korzysta z dobrodziejstwa tej instytucji. Liczba wszystkich prawomocnie skazanych w okresie trzech lat (1934 — 1936), którym zawieszono karę, wynosi 507,037, co stanowi 27,9% w stosunku do ogólnej liczby skazanych. Do niektórych rodzajów przestępstw instytucja ta ma zastosowanie w bardzo szerokich rozmiarach np. przestępstwa ciężkiego uszkodzenia ciała, prawie co drugi skazany otrzymał zawieszenie wykonania kary — tu zawieszenie kary stanowi 47,6% ogólnej liczby skazanych za powyższe przestępstwo. Autor daje tablicę 17 rodzajów przestępstw, w której co do każdego rodzaju przestępstwa są wskazane liczby procentowe zawieszenia kary. Duży odsetek zawieszenia kary ma miejsce przy przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu i uczuciom religijnym — 45,2%, najmniejszy odsetek — przy przestępstwach przeciwko Państwu — 9,6%. D r J. T y r o w s k i „Zmiana obrządku na terenie województw południowych". Autor rozważa normy prawne, dotyczące zmiany obrządku grecko-katolickie-

go na obrządek rzymsko-katolicki i odwrotnie na obszarze b. zaboru austriackiego. Kwestia posiada specjalne znaczenie na terenie województw południowo-wschodnich, gdzie zwyczajnie przynależność do obrządku identyfikowana jest z narodowością, przez co kwestia obrządku nabiera cech zagadnienia narodowościowo-politycznego. Przepisy Uniwersalu 1784 roku i ustawy z 1868 r., dotyczące ustalenia i zmiany obrządku dotychczas nie zostały uchylone i obowiązują nadal. Autor omawia owe dość skomplikowane przepisy. Omijając owe przepisy należy zaznaczyć, że według bulli Papierza Benedykta XV z dn. 27-V-1917, nikt nie może bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej przechodzić na inny obrządek. Od roku 1930 prawo udzielenia takich zezwoleń zostało przeniesione na nuncjusza papieskiego w Warszawie. Możliwość korzystania z tego zezwolenia jest iluzoryczna, ze względu na przewlekłe postępowanie i inne różne trudności. Autor jest zdania, że zależność zmiany obrządku od zezwolenia Nuncjusza jest sprzeczna z postanowieniem art. 111 Konstytucji, gwarantującym wolność sumienia i wyznania. Prawoporządek wymaga uchylenia przestarzałych przepisów i unormowania powyższej kwestii zgodnie z wymogami życia państwowego, by m. in. znikły obecnie występujące często w tej dziedzinie tarcia i zadrażnienia. I. O l e j n i k „Moc wiążąca wyroków N. T. A.". Władza administracyjna, której orzeczenie zostało uchylone przez N. T. A., wydając nowe orzeczenie w danej sprawie związana jest zapatrywaniami zawartymi w uzasadnieniu wyroku wydanego przez N. Trybunał Adm. (art. 89 pr. o N. T. A. 1932 r.). Autor stwierdza, że jednak owe zapatrywania zawarte w wyroku N. T. A. przestają wiązać władzę administracyjną przy wydaniu nowego orzeczenia, jeśli stan faktyczny, na którym oparł się N. T. A., uległ zmianie wskutek wyjścia na jaw po wydaniu uchylonego orzeczenia istotnych dla sprawy nowych okoliczności faktycznych.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i prok. w numerze podwójnym za lipiec-sierpień 1938 r. zamieszcza szereg artykułów, dotyczących życia korporacyjnego i zawodowego: „O normalizacji warunków pracy P. Madziara, „Dbajmy o higienę" (dwie prace: Anik Nikończuka i T. Żuchowskiego) „Rejestr handlowy W. K. „Usterki formalne w procesie" K. Krzywdzińskiego „Dysproporcje" Al. J., „Mundury komorników" (o niepraktyczności ich umundurowaniu) M. I., „Koszty postępowania w sprawach więziennych" H. Małkowskiej, „Czy dyskusje w przedmiocie stosowania przepisów doprowadzają do celu?" K. Jackiewicza. Zeszyt uzupełniają: Kronika z życia korporacyjnego, felietony: „Zgrzyty" Mariana Lubicza i „Sprawiedliwość w tunelu" F. Krajewskiego oraz orzeczenie N. T. A. o dodatku ekonomicznym.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 6 — 8/1938). „O d R e d a k c j i" zawiadomienie, iż Z. Kapitaniak i J. Poznański po trzyletniej pracy ustąpili ze stanowiska naczelnych redaktorów Wsp. M. Prawniczej i miejsce ich zajęli T. Śmiarowski i Dr J. Sas-Wisłocki. W zawiadomieniu podkreślono, że byli redaktorzy wydatnie przyczynili się do rozwoju i postawienia na wysoki poziom Wsp. M. Prawniczej. Podano s p r a w o z d a n i e z XV Zjazdu delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., który odbył się w Poznaniu 26 — 29.V.1938 r. Z. K a p i t a n i a k w artykule „Prace naukowe Związku Zrzeszeń Młodych Prawników" powołując się na prace dotychczasową Związku, wskazuje że zamiar utworzenia przy Radzie Naczelnej Związku instytucji „Studium Naukowego", którego zadaniem ma być opracowanie aktualnych zagadnień podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości (prawo narodowe, specjalizacja w sądownictwie). K. K w i e c i ń s k i w obszernym artykule „Tworzymy własną spółdzielnię wydawniczą" rozważa wszechstronnie sprawę powołania do życia prawniczej współdzielni wydawniczej.

„JOURNAL DU DROIT INTERNATIONAL", zeszyt 3 tego francuskiego dwumiesięcznika, znanego w nauce prawa od 65 lat pod nazwą „Journal Clunet" drukuje między innymi w przekładzie na język francuski wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 1934 r. (Zb. Orz. Sądu Najw. Nr 239 r. 1935), dotyczący przyznawania prawa ubogich bezpaństwowcom, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 1936 r. (Przegląd Prawa i Administracji r. 1937 Nr 134), dotyczący skutków rozwodu, orzeczonego przez sądy amerykańskie, oraz wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 września 1936 r. (Zbiór Orzeczeń Sądu Najw. Nr 118 r. 1937), dotyczący stosowania prawa właściwego przy wykładni umów. Pierwsze dwa wyroki są opatrzone komentarzami adw. R. Kuratowskiego, ostatni zaś wyrok komentarzem prof. L. Babińskiego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt 7-8 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych" — zawierający wyroki N. T. A. i S. N. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od lokali i samorządowych, w sprawach opłat na fundusz pracy, ubezpieczenia pracowników umysłowych, ochrony pracy, w sprawach rolnych, wodnych i wywłaszczeniowych. Załączono 12 glos. II) Zeszyt 4-ty i 5-6 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich". Zeszyt 4 zawiera 5 orzeczeń Trybunału Kompetencyjnego, 29 orzeczeń Izby Cywilnej S. N., 23 wyroki Izby Karnej S. Najw., 3 wyroki N. T. A.

i 3 orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie. Zeszyt 5-6-ty zawiera 44 orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw. z nich jedno uchwalone w składzie 7 sędziów (zasada prawna), 27 wyroków Izby Karnej S. N. i 7 orzeczeń Sądu Okręgowego w Warszawie. 4 głosy. W obydwu zeszytach skorowidze rzeczowe. III) N-ry 16 i 17 czasopisma „W służbie penitencjarnej" (Warszawa) — zawierają artykuły — mgr Ryżytówny „Praca więźniów na Polesiu" i tejże „O statystyce kryminalno-biologicznej", Mgr Perkowskiego „Karny ruchomy ośrodek pracy Nr 17 w Chojewie" — pracowało 490 więźniów, zrobiono 6,854 m³ wykopu, 52,569 m³ plantowania, 30,603 m² darniowania, 824 m b. płatkowania. IV) Zeszyt 8-my miesięcznika „Prasa Prawnicza" (Warszawa), zawierający przegląd ustawodawstwa bieżącego, przeglądy piśmiennictwa z dziedziny prawa cywilnego, karnego, handlowego, skarbowego, administracyjnego i państwowego oraz przegląd orzecznictwa z zakresu każdego z powyższych działów prawa i V) broszura „Założenia polityki prawa międzynarodowego" — Witold Wedegis. Str. 45, Warszawa 1938.

ODSETEK PRZESTĘPCZOŚCI CUDZOZIEMCÓW WE FRANCJI W OSTATNIM PIĘCIOLECIU.

Według ogłoszonych przez francuskie ministerstwo sprawiedliwości danych udział cudzoziemców w przestępczości Francji przedstawia się następująco: W roku 1933 na 222,090 przestępstw przypada na obywateli francuskich — 195,799 a na cudzoziemców 26,291. W roku 1934 na ogólną liczbę 296,368 przestępstw przypadło na Francuzów 216,841, a na cudzoziemców 29,827. W roku 1935 na 244,995 przestępstw przypadło na Francuzów 216,273 a na cudzoziemców 28,722. W latach 1936 i 1937 ogólna liczba przestępstw wynosi 420,693 z czego na Francuzów przypada 373,499 a na cudzoziemców 47,194. Liczba mieszkańców Francji w roku 1936 wynosiła 39,452,451 Francuzów i 2,453,507 cudzoziemców. Obliczając liczbę przestępstw na 100,000 mieszkańców otrzymujemy następujące cyfry: W roku 1933 na 100,000 Francuzów przypadało 496 skazań, a na 100,000 cudzoziemców 1.071 skazań. W roku 1937 na 100,000 mieszkańców Francji było skazanych — francuskich obywateli 549 a cudzoziemców 1204, w roku 1935 na 100,000 mieszkańców skazano obyw. franc. — 548 a na 100,000 cudzoziemców 1170 skazań, w latach 1936 i 1937 na 100,000 mieszkańców przypadło na franc. obyw. po 473 a na cudzoziemców po 961 skazań. Liczba skazanych za zbrodnie w ostatnich dwóch latach wynosiła 2291, z czego na fr. obyw. przypadło 2,030 a na cudzoziemców 261. Stosunek procentowy skazanych na 100,000 odnośnych grup ludności wynosił: u franc. obyw. 2,58% a u cudzoziemców 5,43%.

USTRÓJ SĄDOWNICTWA W JUGOSŁAWII.

Po zjednoczeniu Państwa Jugosłowiańskiego obowiązywało na jego terytorium sześć różnych ustaw o ustroju sądownictwa (serbska, czarnogórska, austriacka, węgierska, austriacko-bosniacka i hercegowińska). Jednolita ustawa ukazała się dopiero w dniu 24 września 1928 r. i miała wejść w życie 1 kwietnia 1929 r. Ustawa przewidywała bezwzględną niezawisłość, nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów, i należyte ich uposażenie. Po objęciu rządów przez króla Aleksandra ustawa ta została uchylona, a dekretem królewskim z dn. 18 stycznia 1929 r. ogłoszono nową ustawę. Dekretowa ustawa o nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów nic nie mówi. Wynagrodzenie sędziów jest bardzo niskie — sędzia powiatowy pobiera 1810 dynarów miesięcznie, co wynosi około 180 złp. Na każde dziecko dopłaca się sędziemu 110 dyn. tj. około 11 złotych. Ustrój sądów następujący: 1) sądy powiatowe — są właściwe w sprawach cywilnych, jeśli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 12,000 dyn. i w sprawach karnych za przestępstwa, zagrożone grzywną lub karą rocznego aresztu. Sąd ten jest jednoosobowy. II) Sądy okręgowe — jako 2-ga instancja od wyroków sądów powiatowych. Jako pierwsza instancja sądy okręgowe orzekają w sprawach cywilnych, gdy wartość przedmiotu sporu przewyższa 12,000 dyn. Sądy okręgowe w Suszku, Splicie i Dubrowniku są jednocześnie sądami morskimi. Wszystkie sądy okręgowe są sądami I instancji do spraw górniczych. W sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 30,000 dyn. sąd okręgowy orzeka jednoosobowo. Kolegialne sądy okręgowe składają się z prezesa i dwóch sędziów, lecz w sprawach handlowych, morskich i górniczych jednym z sędziów musi być — znawca danej materii. W sprawach karnych sąd okręgowy orzeka w składzie trzech sędziów, ale o ile grozi za popełnione przestępstwo kara dożywotniego więzienia lub kara śmierci, sąd wyrokuje w składzie 5 sędziów i wyrok skazujący na karę śmierci musi zapaść jednogłośnie. III) Sądy handlowe pod względem hierarchicznym równe sądom okręgowym — do spraw handlowych, wekslowych i upadłościowych — są tylko w Beogradzie i Zagrzebiu. IV) Sądy apelacyjne — jest ich 7 — w Beogradzie (sędziów 21), Zagrzebiu (sędziów 31), Skopli (12) Lublanie (17), w Serajewie (19), w Nowym Sadzie (18) i w Splicie (15). Sądy apelacyjne są kolegialne. O ile sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę, w której sąd okręgowy orzekł jednoosobowo,

wtedy s. apel. składa się z 3 sędziów, jeśli zaś sąd okręgowy wydał wyrok w składzie 3 sędziów s. apelacyjny orzeka w składzie 5 sędziów. V) Sąd dla ochrony Państwa przy sądzie kasacyjnym w Beogradzie rozpatruje wszelkie przestępstwa, zwrócone przeciw Państwu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Sąd ten orzeka w składzie 7 sędziów. Rzecz charakterystyczna — wyrok wszystkich sądów skazujący na karę śmierci musi być uchwalony jednomyślnie, tylko sąd dla ochrony Państwa może wydać wyrok skazujący na karę śmierci większością głosów. VI) Sąd kasacyjny — ostatnia i najwyższa instancja w sprawach cywilnych i karnych. Oprócz zadania wykładni co do należytego stosowania ustaw i ujednostajnienia orzecznictwa sąd najwyższy na wniosek ministra sprawiedliwości lub z własnej inicjatywy winien opiniować projekty ustaw lub opracowywać własne projekty oraz wypowiadać się co do potrzeby nowelizacji ustaw obowiązujących. Jednak powyższych zadań sąd kasacyjny nie jest w stanie wykonać jak również ma on bardzo nieznaczny wpływ na ujednostajnienie orzecznictwa a to z powodu decentralizacji, bo sąd najwyższy nie ma jednej siedziby — lecz istnieje jednocześnie w 5 miejscach — w Beogradzie, Zagrzebiu, Nowym Sadzie, w Serajewie i w Podgoricy. Sądy kasacyjne mają dwa senaty — cywilny i karny; orzekają w składzie 5 sędziów. Zasady prawne uchwala się na posiedzeniu, w którym bierze udział 11 sędziów. Poza tymi sądami są jeszcze sądy Cheriatu w I instancji jednoosobowe; w II instancji kolegialne (w Serajewie i Skoplii). Sądy te są właściwe dla spraw familijnych i spadkowych obywateli jugosłowiańskich wyznania mahometańskiego. Wszystkich sędziów mianuje król na wniosek ministra sprawiedliwości, nominacja zaś sędziów Cheriatu, którzy muszą być wyznania mahometańskiego, zależy nadto od zgody przedstawiciela gminy wyznaniowej mahometańskiej w Jugosławii. Sędziami mogą być tylko mężczyźni, którzy ukończyli 26 lat życia, odbyli uniwersyteckie studia prawnicze i złożyli egzamin sędziowski (skrót artykułu L. Lichsztajna — Palestra 7/8.1938). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ZARYS FILOZOFII PRAWA. G u s t a w R a d b r u c h. Przełożył Czesław Znamierowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Warszawa-Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Str. 335.

Należy przypuszczać, że dzieło prof. Radbrucha, uczonego niemieckiego, b. ministra sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, nie jest obecnie w jego ojczyźnie popularne. Autor deklaruje się bowiem otwarcie jako zwolennik relatywizmu, pod względem politycznym wypowiadając się za demokracją, „gotową oddać kierownictwo państwa każdej koncepcji politycznej, co mogłaby sobie zdobyć większość". Jakże to dalekie od zasad ludzi, rządzących Trzecią Rzeszą. Relatywizm, za którym wypowiada się już we wstępie do swej książki autor, przenika wszystkie jego koncepcje filozoficznoprawne. Trudno omówić je w krótkiej notatce bibliograficznej, a przyznać należy, że są na ogół ciekawe, choć niezgodne z duchem nie tylko współczesnych Niemiec, ale i innych państw o ustroju totalistycznym lub zbliżonym do totalistycznego. Aczkolwiek także i w Polsce zapatrywania prof. Radbrucha brzmią nieco obco i niewspółcześnie, to jednak jest zasługą wydawców i tłumacza, że dzieło niemieckiego uczonego zostało udostępnione czytelnikowi polskiemu, albowiem liczne koncepcje autora zachowały znaczenie i zachowają je przez długie, bardzo długie lata.

Metodę pracy swej, relatywizm, określa autor według jej zadania, którym jest nie ustalenie słuszności określonej oceny i światopoglądu, lecz stwierdzenie słuszności wszelkiej oceny tylko w odniesieniu do określonej oceny naczelnej. Relatywizm leży w sferze rozumu teoretycznego, nie zaś praktycznego. Samo prawo definiuje prof. Radbruch, jako zbiór porządkujących zarządzeń ogólnych, dotyczących współżycia ludzi, dedukując pojęcie to z idei prawa.

Lektura książki prof. Radbrucha sprawi zawód przywykłym do traktowania niemieckiego piśmiennictwa naukowego, jako suchego i napuszonego niezrozumiałą uczonością. Książkę prof. Radbrucha czyta się jednym tchem z wielkim zainteresowaniem i bez większego wysiłku umysłowego. Jest to wielką zaletą autora, że umie przedstawiać najtrudniejsze i najzawilsze zagadnienia w sposób przystępny i ciekawy. Nie zachowuje też autor żadnego szczególnego systemu wykładu, sprzeciwiając się zasadom niemieckiej nauki, która w systemie widzi niekiedy najważniejszy czynnik pracy naukowej, gubiąc nierzadko treść pracy dla przyjętego systemu. Prof. Radbruch omawia w luźnych, słabo z sobą związanych, rozdziałach poszczególne materie, zdawałoby się że w takiej kolejności, jak przychodzą mu one na myśl. Dzięki temu nie sprawia książka wrażenia lektury naukowej, choć praca należy do bardzo głębokich. Jest to sekretem autora, jak mówić o rzeczach trudnych, nie nużąc czytelnika.

Z dwudziestu dziewięciu rozdziałów zajmują się pierwsze (15) przedstawieniem istoty prawa, dalsze omawiają poszczególne zagadnienia z zakresu prawa prywatnego,

karnego kościelnego i międzynarodowego. Jednak pierwsza część jest bez porównania ciekawsza od drugiej, szczegółowej. *(wjm.)*.

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY — Tadeusz Semadeni, sędzia S. O. w Warszawie. Komentarz - Orzecznictwo, z przedmową prok. S. N. Mieczysława Siewierskiego. 1938 r. Wydawnictwo Księgarni Mariana Gintera (Warszawa, Kapucyńska 1). Cenną zaletą wydawnictwa jest przede wszystkim to, że autor Komentarza, według słów przedmówcy, był niejako świadkiem aktu narodzin nowego prawa i to we wszystkich jego stadiach, a więc znajdował się w najściślejszym z tworzeniem ustawy kontakcie (przygotowywanie projektu rządowego w Ministerstwie Sprawiedliwości, debata plenarna w Komisjach i na plenum Sejmu i Senatu). Wątpliwości nie ulega, że wskazanie w związku z tym motywów, jakimi kierowano się przy formułowaniu przepisów nowego prawa oraz wskazania zmian, jakie stopniowo przy tworzeniu ustawy były wprowadzone, dadzą możność łatwiejszego zrozumienia myśli przewodnich samego prawa i prawidłowego jego stosowania. Komentarz przytacza poza tym judykaturę Sądu Najwyższego i organów samorządu adwokackiego, dotyczącą ustroju palestry, o ile orzecznictwo to — na tle nowej ustawy — nie straciło swej aktualności. Prócz tekstu ustawy z komentarzem i orzecznictwem, wydawnictwo podaje sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu o projekcie rządowym ustawy (plenum Sejmu w dn. 15 marca 1938), aktualne Rozporządzenia Min. Spraw., dotyczące adwokatury oraz skorowidz alfabetyczny.

ODCIĄŻENIE IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO. Jerzy Przyłuski, Kierownik Sekretariatu Sądu Najwyższego. Przy niepomiernym wzroście napływu spraw karnych do Sądu Najwyższego (1933 r. — 3994, 1937 r. — 9131, I półr. 1938 r. — 6057) i konieczności obmyślenia odnośnych środków zaradczych z zadowoleniem powitać należy wszelkie uwagi, dotyczące odciążenia naszego sądu kasacyjnego Tak więc autor projektuje zróżniczkowanie wysokości kaucji kasacyjnej: 100 zł przy zaskarżeniu wyroku sądu okręgowego i 300 zł — sądu apelacyjnego, zwolnienie od kaucji tej wyłącznie urzędów państwowych i samorządowych, osób skazanych na karę śmierci i osób, którym przyznano prawo ubogich, przelewanie na rzecz Skarbu Państwa kaucji kasacyjnej w razie cofnięcia kasacji, wprowadzenie jednoosobowego orzekania przez S. N. w tych sprawach, które rozpoznawane były jednoosobowo w sądach merytorycznych, zmiany przy zaskarżaniu postanowień i zarządzeń, przyjęcie przy wnioskach o wznowienie postępowania — postępowania zbliżonego do przewidzianego przy ułaskawieniach. *F.*

USZKODZENIA POSTRZAŁOWE — Dr medycyny Stanisław Manczarski, str. 391. Warszawa 1938, wydanie wojskowego Instytutu naukowo-oświatowego. W przedmowie do powyższej książki prof. Grzywo-Dąbrowski — Dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu J. P. w Warszawie mówi, że praca dra Manczarskiego jest pierwszą w języku polskim monografia, która opisuje w sposób ścisły i dokładny rozmaite rodzaje broni palnej i jej działania, tłumaczy mechanizm powstawania uszkodzeń postrzałowych i omawia samobójstwo przez postrzał a także symulację samobójstwa i odróżnienie samobójstwa od zabójstwa. Autor książki zaznacza, że wśród liczby zgonów gwałtownych śmierć z postrzału stanowi duży procent — tak w Warszawie w okresie 1921—1935 lat było zabójstw 1458 i w 52,6% była użyta broń palna. Oświetlenie sądowo-lekarskie ran postrzałowych co rok więcej rozszerza się w związku ze zjawieniem się nowych systemów broni i nowych rodzajów prochu. Książka zawiera dwie części. Część pierwsza daje opis broni i amunicji, identyfikację broni palnej na podstawie wystrzelonych pocisków i łusek oraz zasady dokonywania oględzin uszkodzeń i miejsca przestępstwa. Część druga obejmuje uszkodzenia ubrania i szyb w związku z postrzałem oraz ocenę sądowo-lekarską owych uszkodzeń z różniczkowaniem zabójstwa, samobójstwa i symulacji. W książce umieszczono 136 rycin i 12 tablic ilustrujących tekst wykładu autora. Praca autora oparta została na materiale Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie, przy którym autor pracuje, jako starszy asystent. Praca ta niewątpliwie stanowić będzie niezastąpioną książkę pomocniczą dla sędziów śledczych, prokuratorów jak również dla sędziów wyrokujących w sprawach karnych oraz obrońców.Autor załączył obfity spis (515) piśmiennictwa, dotyczącego kwestyj w książce omawianych. *A. G.*

LOI POLONAISE DU 27 OCTOBRE 1933 SUR LE NOTARIAT — traduction de J. Glass Varsovie 1938 str. 56. Pod powyższym tytułem wydany został przez Izby Notarialne Rzplitej tekst francuski polskiego prawa o notariacie z 27/X 1933 r. Przekładu dokonał em. sędzia Sądu Najwyższego i członek Komisji Kodyfikacyjnej J. Glass. W przedmowie (również w języku francuskim) sędzia Glass zaznacza, iż polskie prawo o notariacie z 1933 r. — stanowiące ostatnie ogniwo w naszej organizacji sądowej — było jednym z ważniejszych etapów w dziele kodyfikacji ustawodawstwa polskiego. Niezależnie jednak od swej doniosłości dla nowego państwa polskiego ustawa z 27/X 1933 r. zasługuje również na to, aby się nią zainte-

resowali prawnicy innych krajów. W istocie bowiem ustawy notarialne w głównych państwach Europy, — pomijając świat anglosaski, — są dość przestarzałe. Tak np. ustawa francuska z 25 ventôse'a XI r. — na której wzorowały się dotychczas poszczególne ustawy — nosi datę kalendarza Wielkiej Rewolucji. Godzi się zaznaczyć, iż powyższa ustawa, przeszczepiona do nas przez Napoleona, obowiązywała przez $^{2}/_{3}$ ubiegłego stulecia (od 1808 do 1876 r.) w znacznej części Polski, mianowicie w Wielkim Księstwie Warszawskim i b. Królestwie Polskim; ustawę tę wyrugowała następnie zacofana ustawa rosyjska, narzucona przez najeźdźcę. Niewiele młodsze są inne ustawy notarialne jako to: hiszpańska z 1862 r., wspomniana rosyjska z 1866 r., austriacka z 1871 r., wreszcie ustawy o postępowaniu niespornym: niemiecka z 1898 r., pruska z 1899 r., włoska z 1913 r. Jeżeli idzie o okres powojenny to — pomijając dwie ustawy bolszewickie z 1922 r. i 1923 r. poprostu dziwaczne a czyniące notariusza funkcjonariuszem państwowym sensu stricto — pierwszą ustawą o notariacie jest ustawa polska z 1933 r. Nie pretendując bynajmniej do tego, aby stać się ostatnim wyrazem postępu (dernier cri) w dziedzinie notariatu — nie zawierając np. przepisów ustawy włoskiej o używaniu telegrafu lub telefonu w czynnościach notarialnych — omawiana ustawa polska uwzględnia jednak wszystkie racjonalne zasady nowoczesnego notariatu. W zakończeniu sędzia Glass wyraża przekonanie, iż ustawa polska z 1933 r. pomimo pewnych luk i błędów może stać się w przyszłości wzorem dla innych ustawodawstw zagranicznych. Wydanie naszej ustawy o notariacie w języku francuskim, rozszerzające zasięg kulturalny polskiego prawa i literatury prawniczej, zasługuje na szczególne uznanie, tym więcej, iż bardzo starannego przekładu dokonał tak wybitny znawca notariatu i hipoteki jak sędzia Glass.

T. K.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA.

Żywo pulsujący w Anglii nurt życia ekonomicznego i politycznego nie wywiera jednak dostatecznego wpływu na życie prawnicze, które zazwyczaj odzwierciadla prasa prawnicza. Dowodem tego jest choćby prawniczy kwartalnik londyński „THE LAW QUARTERLY REVIEW", który bieżącej praktyce prawniczej i sądowej poświęca zaledwie ułamek swej objętości, wypełnionej przeważnie dość obszerną bibliografią krajową i zagraniczną, zwłaszcza zaoceaniczną, oraz artykulami, poruszającymi głównie tematy z przeszłości różnych instytucji lub norm prawnych. Tak np. w zeszycie z lipca rb. (Nr 215) tego czasopisma W. G. N o r m a n d przytacza momenty historyczne, dotyczące roli oskarżyciela publicznego w Szkocji. Urząd ten ustanowiony został dekretem królewskim w r. 1579 pod nazwą King's Advocate i przeznaczony był do ścigania przestępstw przeciwko koronie lub państwu, a od r. 1587 pod nazwą Lord Advocate objął również ściganie innych jeszcze przestępstw, a wkrótce i kontrolę nad karnym wymiarem sprawiedliwości. Sądownictwo w Szkocji stanowią: Sąd Wyższy (High Court of Justiciary), będący I instancją dla spraw o zbrodnie, Sądy Szeryfów (Sheriff Courts), złożone z jury pod przewodnictwem szeryfa, a w sprawach nieskomplikowanych z sędziego szeryfa, z kompetencją do 2 lat więzienia. Właściwość sądu przewiduje ustawa albo też decyzja Lorda Advocata, przy czym zbrodnie zawsze należą do właściwości High Court. Poza tym istnieją sądy grodzkie w miastach (Burgh Courts) i pokoju (Peace Courts), nie podlegające władzy Lorda Advocata, gdyż mają własnych oskarżycieli publicznych. Występują również w sądzie wyższym i u szeryfów tzw. prokuratorzy fiskalni, podlegli urzędowi koronnemu (Crown Office) w Edynburgu.

Do dawnych czasów sięga również G l a n v i l l e L. W i l l i a m s, mówiąc o tzw. Curia Claudenda czyli przepisie, pochodzącym jeszcze z VII stulecia, o obowiązku zabezpieczenia zagrody, a zwłaszcza budynków ze zbożem przeciwko najściu domowych lub dzikich zwierząt, który to przepis wyszedł z użycia dopiero na początku XIX wieku.

Ze swej strony T h e o b a l d M a t h e w omawia dzieje prawa francuskiego w Anglii, które począwszy od r. 1066, w ciągu kilku stuleci gościło w sądach angielskich, przeciwko czemu dopiero w czasach Edwarda III (czyli w XIV wieku) parlament podniósł protest, doprowadzając do usunięcia prawa francuskiego; odżyło ono około r. 1660, by ponownie upaść w r. 1731.

W przeciwieństwie do poprzednich autorów J. G. S t a r k e porusza całkowicie nowoczesny temat, a mianowicie, użycie przez Ligę Narodów słowa „statut" w wyrażeniu „status of women", które, zdaniem autora, wzbudza wątpliwości, czy chodzi tu o osobę czy o prawa kobiet; autor czyni przy tym uwagę odnośnie instytucji genewskiej, że aczkolwiek nie jest ona uniwersalną w sensie terytorialnym, gdyż nie obejmuje całej kuli ziemskiej, lecz jest uniwersalną pod tym względm, że stanowi

siedlisko każdego rodzaju kultury, cywilizacji lub systemu prawnego. Powyższe wątpliwości autora rozwiewa redakcja czasopisma notatką, że w dniu 10 lutego rb. uchwalona została w Genewie konwencja dotycząca uchodźców z Niemiec, w której tytule użyte słowo „statut" ma w treści podwójne znaczenie — jako statut personalny (personal status, statut personnel) oraz konkretny (concrete status), z których pierwszy dotyczy czysto osobistych warunków, a drugi — praw, zdolności prawniczej itp.

FRANCJA.

Francja, jak wiadomo, jest pierwszym krajem, gdzie uznano prawo autora do ochrony swego dzieła; pomimo to nie posiada ona do tej pory nowoczesnego prawa autorskiego, którego projekt (z r. 1936), oparty na konwencji Berneńskiej i konferencji rzymskiej, jest nadal w opracowywaniu. Obowiązują przeto obecnie we Francji niektóre wprost archaiczne prawa i przepisy w tej dziedzinie, między innymi: dekret z lipca 1793 r., dotyczący prawa własności autorskiej — pisarzy, kompozytorów muzycznych, malarzy i rysowników; dekrety ze stycznia i lipca r. 1791 — o widowiskach publicznych; dekret z Germinala roku 13 — o prawach do dzieł pośmiertnych autora. Do „nowszych" np. należą — dekret z marca r. 1852 o ściganiu naśladowania utworów zagranicznych, ustawa z lipca r. 1866 o prawach spadkobierców autorów itp. (Przytoczono według „La Giusticia Penale" cz. III, zeszyt 8 — na podstawie dzieła „La doctrine française du droit d'auteur", wydanego w Paryżu w r. 1937).

NIEMCY.

W postaci prób do mającego odbyć się w październiku rb. w Lipsku „Dnia prawa niemieckiego" (Tag des deutschen Rechts) organ grupy sędziów i prokuratorów nar.-socjal. związku prawników niemieckich — berliński miesięcznik „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" w zesz. 8 z rb. publikuje niektóre opinie co do zadań tej grupy, przeznaczone do omówienia w ciągu owego Dnia; np., że sędzia sprzeniewierzyłby się swej przysiędze i dopuścił się zdrady wobec Führera, gdyby stosowane dotychczas jeszcze ustawy z epoki liberalizmu — odważył się komentować w duchu liberalistycznym, zaś sędzia z Berlina d r B o s c h a n, mówiąc o formalizmie w prawie familijnym, żąda między innymi, iżby sędzia do spraw opieki (Vormundschaftsrichter) nie hołdował formalizmowi prawa, lecz by wyrokował jak najbardziej rzeczowo w kierunku ochrony młodzieży, uwzględniając jednocześnie ogólne interesy państwa narodowo-socjalistycznego.

Spośród innych prac zamieszczonych w tymże czasopiśmie wymienić należy artykuł asesora sądowego z Berlina d r a v o n T ü r c k e, wskazujący na trudności, jakie powstają nieraz w praktyce przy ustalaniu obywatelstwa, a zwłaszcza przy dążeniu do uniknięcia podwójnego obywatelstwa. W niektórych wypadkach o przynależności państwowej decyduje miejsce zamieszkania. Tak się ma rzecz z b. obywatelami państwa niemieckiego, którzy zamieszkiwali odpowiednie dzielnice na terytorium Polski, Danii, Belgii i Francji i na mocy Traktatu Wersalskego nabyli obywatelstwo tych państw a utracili niemieckie; nie dotyczyło to tylko tych osób, które po dacie prekluzyjnej do krajów powyższych przybyły, musiały więc specjalnie uzyskiwać to nowe obywatelstwo; daty zaś prekluzyjne oznaczone były: w Polsce 1 stycznia 1908 r., w Danii — 1 października 1918 r., w Belgii — 1 sierpnia 1914 r., we Francji data nie była oznaczona. Nie przedstawia żadnych trudności ani nie wymaga formalności uzyskanie obywatelstwa przez fakt urodzenia się z rodziców, zamieszkałych na terytorium danego państwa. Odrębny i specjalny sposób nabycia obywatelstwa stanowiła opcja, określona w Traktacie Wersalskim dla niemców w stosunku do Polski i Danii.

Zasługuje na uwagę również artykuł radcy ministerstwa sprawiedliwości Rzeszy B e h r e n s a — o podziale władz i urzędnikach wymiaru sprawiedliwości, stanowiący rodzaj wykazu ilości sądów Rzeszy i urzędujących w nich sędziów, prokuratorów tudzież urzędników. Unaocznia on, że na terytorium Rzeszy według ostatniego zarządzenia ze stycznia rb., a więc bez Austrii, — znajduje się: sądów apelacyjnych (Oberlandesgerichte) — 26, a ilość urzędujących w każdym z nich sędziów wynosi od 6 do 187 (w Berlinie, gdzie sąd apel. nazywa się Kammergericht); sądów okręgowych (Landesgerichte) — 154, a sędziów w nich od 3 do 398 (w Berlinie); sądów tzw. Amtsgerichtów — 1660; podzielone są one na oddziały, obsadzone przez 1 sędziego, przeważnie Rechtspflegera. Zaznaczyć należy, że prezesi, wiceprezesi, dyrektorzy sądów lub senatów (czyli wydziałów) sądowych oraz prokuratorzy — zaliczeni są do urzędników sądowych. Tak więc sąd naczelny Rzeszy (Reichtsgericht) ma 94 urzędników, nadto 7 prokuratorów; sądy apelacyjne — 27 prezesów (inaczej prezydentów), tyluż wiceprezesów (wiceprezydentów), 145 prezesów senatu itp; sądy okręgowe — 154 prezesów, 3 wiceprezesów oraz 960 dyrektorów; Amtsgerichty — 7 prezesów, 1 wiceprezes, 201 dyrektorów. Prokuratorów, poza urzędującymi przy sądzie Rzeszy, jest — 27 generalnych, z tego 26 przy sądach apelacyjnych a 1 przy

sądzie okręgowym w Berlinie, 205 prokuratorów wyższych (Oberstaatsanwälte) oraz 949 zwyczajnych prokuratorów (Staatsanwälte).

W dniu 1 sierpnia rb. weszło w życie dla całej Rzeszy nowe prawo małżeńskie, które dla Austrii ze względu na różne swoiste przepisy („rasowe") stanowi istny przewrót. Tak więc uznane zostało za nieważne między innymi małżeństwo, zawarte w celu dania kobiecie nazwiska męża albo uzyskania jego obywatelstwa. Veto w tego rodzaju sprawach jak również z powodu pogwałcenia ustawy o zachowaniu czystości rasy lub zdrowia — przysługuje prokuratorowi. Dzieci, z takiego małżeństwa zrodzone, uznane są za nieślubne, lecz mogą żądać od ojca utrzymania na równi z dziećmi za ślubne uznanymi, natomiast dzieci z małżeństw — nieważnych dla innych oprócz wyżej wymienionych przyczyn — są uważane za ślubne. Wielce charakterystyczny jest również przepis, że rozwiedziony małżonek musi dochowywać wierności; o ile więc np. rozwiedziona żona zawini ciężko czymkolwiek względem męża albo prowadzi rozwiązły i hańbiący tryb życia, to mąż ma prawo wystąpić do sądu o odebranie tej żonie jego nazwiska; w razie jego śmierci zastąpić go w tym może jego blizki krewny.

Jako dalszy sposób prawnego jednoczenia Austrii z Rzeszą mają być wprowadzone podlegające znowelizowaniu niektóre części B. G. B. niemieckiego, a zapoczątkowanie tego stanowi omówione wyżej prawo o małżeństwie. Poza tym ma być wkrótce ogłoszona jednolita dla całej Rzeszy ustawa o stosunkach wynikających z pracy, oparta na nowych zasadach. (Przytoczone według „Prager Juristische Zeitschrift" zesz. 15).

WŁOCHY.

Rzadko które z czasopism prawniczych udziela gościny na swych łamach piórom cudzoziemskim w obcym języku, choćby był bratnim lub tak rozpowszechnionym jak język francuski. Rekord w tym względzie osiąga miesięcznik rzymski„LA GIUSTIZIA PENALE", bo oto w zeszytach 7 i 8 części I, 6 i 7 części II i IV posiada nawet przewagę ilości artykułów obcych nad włoskimi. Znajdujemy tam więc prace w języku francuskim: portugalskiego profesora d r a Luiz de Pina o działalności instytutu kryminologicznego w Porto, profesora belgijskiego Louisa Vervaecka — o potrzebie stworzenia specjalnego ustawodawstwa dla przestępców — dementów, adwokata z Warszawy d r a Rafała Lemkina — o ustawodawstwie i orzecznictwie karnym w Polsce, profesora uniwersytetu w Belgradzie J. M. Peritcha — proponującego wymianę międzynarodową wiadomości o karalności oskarżonych przed popełnieniem przez nich czynu karalnego, co obecnie zależy wyłącznie od dobrej woli poszczególnych państw; należałoby postępować tak jak w Szwajcarii, gdzie kara orzeczona w jednym kantonie, może być wykonywana w innym. Europa stałaby się pod tym względem jakby państwem federalnym.

Do tej samej grupy należy artykuł d r a Edmunda Locarda, znanego dyrektora laboratorium policyjnego w Lyonie, — o miłości do przestępców, nazwanej przezeń z greckiego enklitofilią; w tego rodzaju uczuciu autor nie widzi uczucia czystej miłości, lecz jedną z odmian tzw. mazochizmu, i cytuje między innymi przykład, że osławiony ostatnio zbrodniarz Matuska (który wykolejał pociągi) otrzymał od pewnej bogatej damy list z zaproszeniem go do siebie po odzyskaniu wolności i z obietnicą zbudowania mu w swej posiadłości toru kolejowego by mógł sobie na nim... wykolejać pociągi.

Ciekawy jest również artykuł w języku francuskim sędziego sądu apelacyjnego w Poitiers (Francja) F. Gorphe'a — o tym, jak stosować w wymiarze sprawiedliwości psychologię jako nową gałąź wiedzy. Autor spomiędzy różnych odłamów psychologii praktycznej — jak kryminalna, penitencjarna, prawna itp., — ustala typ psychologii sądowej (la psychologie judiciaire), która stanowi połączenie psychologii konkretnej z prawem stosowanym i wymaga współpracy psychologów z prawnikami. Współpraca ta, zdaniem autora, staje się niemożliwą tak długo, póki nauka prawa odbywa się oddzielnie od psychologii, a przede wszystkim sędzia powinien być jednocześnie moralistą i psychologiem, gdyż samo poszukiwanie prawdy leży w dziedzinie psychologii, ekspertyza zaś psychologiczna winna być stosowona na równi z innymi jak medyczna, chemiczna, psychiatryczna itp. Pewien surogat tego rodzaju ekspertyzy stosował przed 40 laty jeden z sędziów śledczych w Berlinie, a mianowicie — w celu zbadania spostrzegawczości świadka wprowadzał go przed przesłuchaniem do sali, w której znajdowały się lalki mechaniczne, ubrane jaskrawo i ciemno, w rozmaitych pozach: siedzących, klęczących itd., następnie polecał świadkowi bacznie obejrzeć te lalki i po wyjściu z sali opowiedzieć co w niej widział. W Ameryce używany jest obecnie aparat tzw. poligraf, pozwalający na podstawie tempa uderzeń krwi wykrywać nieprawdę w zeznaniach świadków jak i winę sprawców.

Do przetłómaczonych z języków obcych na włoski należą: artykuł profesora z Hei-

delbergu W. Mittermaiera, przytaczający w dalszym ciągu wypadki błędnego stosowania analogii w orzecznictwie Sądu Rzeszy oraz innych sądów, tudzież artykuł profesora z Rio de Janeiro Leonidio Riberio — o homoseksualizmie, gdzie autor wypowiada się przeciwko karaniu tego rodzaju zboczeńców np. za pomocą kastracji, lecz raczej za stosowaniem do nich należytej diagnozy i bardziej ludzkiego traktowania. Wreszcie profesor z Waszyngtonu Hans von Henting rozpatruje kwestię przestępczości murzynów, ustalając na podstawie statystyki, że murzyni są skłonni raczej do przestępstw gwałtownych i popełniają najwięcej włamań a najmniej przestępstw przeciwko moralności; ze względu jednak na bardziej rozbudzoną płciowość, niż u europejczyków — murzyni są skorsi do zazdrości i na jej tle popełniają dużo przestępstw. Następnie przytacza autor dane o liczebności murzynow w U. S. A., procentowym ich stosunku do ogółu ludności, ich śmiertelności, rozrodczości itp., zaznaczając przy tym, że i w dobie dzisiejszej murzyn amerykański nie przestał być wychodźcą z Afryki, gdzie wszelkie niebezpieczeństwa były zażegnywane za pomocą egzorcyzmów i zabobonów, to też i obecnie nawet gorąca religijność murzyna jest tylko inną postacią zabobonnego środka obrony.

Pośród przytoczonej wyżej dużej ilości autorów cudzoziemskich występują w znakomitej mniejszości autorzy czysto włoscy. Prof. Pietro Mirto — analizuje zagadnienie psychogenezy przestępstwa, stwierdza między innymi, że przestępca nie może być nigdy uważany za chorego umysłowo, bowiem popełnienie przestępstwa opiera się na czynniku psychologicznym, a obłęd jest zjawiskiem patologicznym, stanowiącym stałe zboczenie u jednostki. Alfredo Sandulli w obszernym studium daje historyczny zarys przestępstw politycznych w związku z kwestią ekstradycji, zaznaczając, ze z dawnych czasow datuje się objaw niewydawania przestępców politycznych, aczkolwiek nie wszystkie prawodawstwa posiadają wyraźne określenie przestępstw politycznych i jako przykład tego przytacza autor między innymi art. 8 polskiego Kodeksu Karnego. Wreszcie prokurator Ugo Pioletti pod ogólnym tytułem — umorzenie postępowania karnego — porusza pomiędzy innymi kwestię, która i u nas była niejednokrotnie poruszana wśród prokuratorów, mianowicie co do stanowiska prokuratora jako strony w procesie karnym, a to że prokurator nie może być stawiany na równi ze stroną przeciwną np. z jakimś przestępcą hańbiącego pokroju. Tu należy zaznaczyć, że prokurator na każdym miejscu, a więc i w procesie karnym jest rzecznikiem interesu publicznego, czyli państwa, i ta właśnie rola nie dopuszcza możliwości jakiegobądź poniżenia jego autorytetu, gdyż służba publiczna jest zawsze zaszczytną, zawsze bowiem za osobą takiego funkcjonariusza publicznego stoi autorytet i majestat państwa. To też zupełnie słusznie twierdzi prokurator Pioletti, że jako reprezentant państwa — prokurator nie potrzebuje przybierać w procesie karnym żadnego innego charakteru, niż strony.

Jak już było zaznaczone na tym miejscu, istnieją we Włoszech kursy, urządzone przez ministerstwo sprawiedliwości, mające na celu doskonalenie zawodowe i kulturalne sądowników. By pobudzić zainteresowanie tymi kursami ogłoszono konkurs na aktualne tematy jak: 1) ustanowienie specjalnego sędziego do spraw o nieszczęśliwe wypadki przy pracy i choroby zawodowe, 2) kryteria do interpretacji prawa, dotyczącego poszkodowanych przy pracy z uwzględnieniem norm co do ubezpieczenia i 3) charakterystyka ustawodawstwa organów korporacyjnych. Konkurs ten przeznaczony jest dla najmłodszych wiekiem i rangą sądownikow. (Przytoczono według „La Giustizia Penale" cz. IV, zesz. 6). *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

JUGOSŁAWIA

Otrzymaliśmy dwa ostatnie zeszyty (za sierpień i wrzesień 1938 r.) wydawanego przez sądownictwo jugosłowiańskie pod redakcją Stojana Iovanovic'a czasopisma „Pravosude". Numer sierpniowy omawia szereg zagadnień z dziedziny miejscowego ustawodawstwa i praktyki sądowej, przy czym wysuwają się na czoło problemy prawa karnego: prof. dr M. Dolenca „Rola sędziego w walce z przestępczością i jego przygotowanie kryminologiczne" (w związku z rzymskim kongresem Międzynarodowego T-wa Kryminologicznego, październik 1938 r.), dr I. Vasilewic'a „Kwestia maksimum kary pieniężnej w jugosłowiańskim Kodeksie Karnym" i A. Klajna „Zasada legalności w prawie karnym". Zeszyt wrześniowy poświęcony został VIII Kongresowi Prawników Jugosławii (10 — 11 września 1938 r. w Nowym Sadzie), o którym dajemy jednocześnie osobne sprawozdanie. Poza artykułami naukowymi: „Projekt przyszłego Kodeksu Cywilnego Jugosławii" (L. Uroszewić), „Weksel in blanco" (I. Czurczija), „Si in jus vocat ito" (dr J. Sajovic), „Przestępcza samowola (M. Durićić) i innymi zasługuje na specjalne podkreślenie artykuł redaktora I. Jovanovic'a na aktualny i u nas temat: „Przygotowanie narybku sędziowskiego".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy Izby Cywilnej Sądu Najwyższego).

Art. 101 § 3 K. Z.

Fałszywy pełnomocnik, który ze świadomością braku pełnomocnictwa, tj. działając w złej wierze, zawarł umowę z trzecim, odpowiada nie tylko za udowodnione przez trzeciego straty, powstałe wskutek braku potwierdzenia umowy, lecz również za utracone przez trzeciego z tego powodu korzyści. 13.X.1937 r. C. I. 3376/36.

Art. 151 K. Z.

Od odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną oberwaniem się części budynku, nie zwalnia posiadacza budynku okoliczność, że dom został postawiony przez zawodowego architekta i to zgodnie z planami, zatwierdzonymi przez władze nadzorcze, oraz że o wadach budowy wiedzieć nie mógł. 8.XI.1937 r. C. II. 2191/37.

Art. 151 § 1 i 161 § 2 K. Z.

1. Dochodzenie przez nieletniego, który jeszcze nie zarobkował, renty z tytułu odszkodowania za uszkodzenie ciała można uznać za przedwczesne. 2. Za szkodę, wyrządzoną przez zawalenie się budynku, nie odpowiada osoba, która sprawuje zarząd w imieniu właściciela. 25.XI.1937 r. C. II. 1306/37.

Art. 174 w zw. z art. 254 § 2 K. Z.

Przeciwko nabywcy wierzytelności w drodze przelewu służy dłużnikowi zarzut potrącenia z wierzytelności, jaką ma wobec zbywcy, o ile zarzut potrącenia przysługiwał dłużnikowi wobec zbywcy do chwili powzięcia wiadomości o przelewie. 4.XI. 1937 r. C. II. 1161/37.

Art. 292 K. Z.

Wierzyciel, zwalczając czynność prawną swego dłużnika, mocą której tenże przeniósł na osobę trzecią własność nieruchomości, nie może w przypadku, gdy prawo jego zostało już naruszone przez czynność dłużnika, ograniczyć się do żądania uznania zaskarżonej czynności prawnej dłużnika za bezskuteczną w stosunku do niego, lecz winien równocześnie żądać zezwolenia na zaspokojenie się w drodze egzekucyjnej z tego majątku dłużnika, który skutkiem zaskarżonej czynności prawnej przeszedł na osobę trzecią. 25.XI.1937 r. C. II. 1334/37.

Art. 218, 219 i 366 K. Z.

W razie odwołania darowizny nieruchomości z powodu rażącej niewdzięczności obdarowanego ten ostatni nie ma obowiązku przepisania w księdze gruntowej nieruchomości z powrotem na darczyńcę przed zwrotem lub przynajmniej przed zabezpieczeniem wyłożonych na nieruchomość wydatków koniecznych i użytecznych. 31.VIII. 1937 r. C. II. 529/37.

Art. 523 § 2, 524, 530, 531, 532 K. Z.

Skarb Państwa nie odpowiada z tytułu przechowania rzeczy na zlecenie urzędu śledczego, jako organu władzy państwowej, użyczającego w zakresie przepisów postępowania karnego o przestępstwo, ścigane z urzędu, pomocy rzekomemu właścicielowi tych rzeczy celem zabezpieczenia ich przed bezprawnym usunięciem przez oskarżonych; za należne wynagrodzenie z tytułu przechowania tych rzeczy może odpowiadać jedynie osoba, która dała powód do urzędowego wkroczenia władz bezpieczeństwa i wydania podyktowanych sytuacją faktyczna i przepisami prawnymi zarządzeń. 6.XII.1937 r. C. II. 1440/37.

Art. XL przep. wprow. K. Z.

Zdarzeniem, związanym z istotą zobowiązania i nie mającym charakteru samoistnego, jest fakt niewdzięczności ze strony obdarowanego, uzasadniający ocenę skutków prawnych tego faktu według przepisów dawnego prawa materialnego, chociażby ten fakt nastąpił po wejściu w życie kodeksu zobowiązań. 15.IX.1937 r. C. I. 3403/36.

§ 326 K. C. niem., rozp. Prez. R. P. z 24.X.34 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. (Dz. U., poz. 841).

Jeżeli sprzedawca nieruchomości przed wejściem w życie rozp. pow. wyznaczył nabywcy odpowiedni dodatkowy termin z § 326 K. C. do zapłaty reszty ceny kupna, płatnej przed wejściem w życie cyt. rozp. z zagrożeniem nieprzyjęcia świadczenia, i po bezskutecznym upływie terminu oświadczył, również przed wejściem w życie cyt. rozp., że od umowy odstępuje, to przepisy tego rozp. nie mogą stać na przeszkodzie uznaniu przez sąd, że umowa kupna - sprzedaży nieruchomości z mocy przepisów § 326 K. c. stron już nie wiąże. 13 — 27.IX.1937 r. C. III. 66/36.

§ 537 k. c. niem.

1. Prawo do umniejszenia czynszu za czas, w którym zdatność wynajętej rzeczy do umówionego użytku jest zmniejszona z powodu wady rzeczy, przysługuje najemcy nawet w przypadku, gdy najętej rzeczy nie używa lub używa jej w taki sposób, że wada nie ma dla niego znaczenia; wymogiem ustawowym jest, by wada uchylała lub zmniejszała obiektywnie zdatność rzeczy do umówionego użytku. 2. Przy wynajęciu mieszkania z prawem używania windy unieruchomienie tejże stanowi wadę w powyższym znaczeniu. 27.X.1937 r. C. III. 1177/35.

§§ 1649 i 1656 k. c. niem.

Prawo ojca pobierania użytków z majątku dziecka ustaje — prócz wypadków: gdy dziecko zawiera małżeństwo (§ 1661 k. c.), gdy ojciec zrzeka się prawa użytkowania (§ 1662 k. c.) i gdy ojcu odebrał to prawo sąd opiekuńczy z powodu naruszenia prawa dziecka do utrzymania (§ 1666 ust. 2 k. c.) — tylko w razie ustania władzy rodzicielskiej; natomiast ojciec nie traci prawa użytkowania w przypadku, jeżeli władza rodzicielska pozostaje w zawieszeniu lub jeżeli zachodzi potrzeba ustanowienia opiekuna. 3.IX.1937 r. C. III. 1138/35.

Art. 31 k. h., art. 4 ust. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (tekst jednolity Dz. U. z 1930 r. nr 56, poz. 467).

W myśl art. 31 k. h. niedopuszczalne jest przybranie nazwy firmy, mogące wprowadzić w błąd klientelę co do pochodzenia wyrobów; użycie jako firmy nazwy „Helvetia", będącej łacińskim mianem Związku Szwajcarskiego, może dla pewnych produkcji stanowić naruszenie przepisu art. 4 ustawy o nieuczciwej konkurencji. 23.XI. 1937 r. C. II. 1335/37.

§§ 439, 414 niem. k. h. z r. 1897.

Jednoroczne przedawnienie roszczeń do przewoźnika z powodu utraty, braku, uszkodzenia lub spóźnionej dostawy towaru, przewidziane w § 439 k. h. z 1897 r., dotyczy roszczeń, opartych nie tylko na ustawie, ale również na szczególnych postanowieniach umowy; bez znaczenia jest okoliczność, czy niedbalstwo przewoźnika było zwykłe lub ciężkie. 1.X.1937 r. C. III. 1418/35.

Art. 3 K. P. C.

Przepis art. 3 K. P. C. nie wymaga, aby stosunek prawny, będący przedmiotem powództwa, istniał między stronami, między którymi spór się toczy; wystarcza, aby powód wykazał swój interes prawny w ustaleniu istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego między pozwanymi. 1 — 15.X.1937 r. C. I. 855/36.

Art. 92 w zw. z art. 110 K. P. C.

Przepis art. 92 K. P. C. zezwala stronie bez udziału pełnomocnika, nawet w postępowaniu z obowiązkowym zastępstwem adwokackim, zrzec się swego roszczenia albo uznać żądanie przeciwnika, chociażby strona nie wyłączyła tych czynności z zakresu pełnomocnictwa procesowego; nie uprawnia to jednak strony do postawienia osobiście, bez udziału adwokata, wniosku o przyznanie jej zwrotu kosztów, gdyż treść przepisu art. 92 K. P. C., jako przepisu szczególnego, należy tłumaczyć ścieśniająco. 10.IX.1937 r. C. III. 1345/35.

Art. 155 K. P. C.

Treść i data dowodu doręczenia może być obalona innymi dowodami, niż dokumentem o doręczeniu. 6.X.1937 r. C. III. 649/37.

Art. 283 K. P. C. i art. 1907 — 1908 k. c. Nap.

Ani analfabetyzm stron, zawierających umowę pożyczki, dla której prawo wymaga formy pisemnej, ani okoliczność, iż pożyczka była udzielona w czasie działań wojennych, toczących się na terenie odległym od miejsca zamieszkania stron, nie stanowi szczególnej okoliczności w rozumieniu art. 283 K. P. C., mogącej usprawiedliwiać dopuszczenie dowodu ze świadków na stwierdzenie faktu zawarcia takiej umowy. 1.X.1937 r. C. I. 2775/36.

Art. 367 i art. 101 K. P. C.

Pozwanego, który wniósł sprzeciw od wyroku zaocznego, obciążają tylko koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu, nie zaś koszty rozprawy, wyznaczonej po wniesieniu sprzeciwu; koszty tej rozprawy ponosi, zgodnie z art. 101 K. P. C., strona przegrywająca proces. 15.XI.1937 r. C. II. 1064/37.

Art. 404 K. P. C.

Istota art. 404 K. P. C. wymaga, by usprawiedliwienie spóźnionego zaofiarowania nowego dowodu było wskazane sądowi 2 instancji przed wydaniem przez niego wyroku, ażeby sąd ten miał możność na podstawie okoliczności sprawy ustalić, czy zachodzi w przypadku przyczyna, usprawiedliwiająca spóźnione zaofiarowanie dowodu,

instancja zaś kasacyjna nie jest powołana do czynienia tych ustaleń. Wyjątek od tej zasady może zachodzić wówczas, gdy strona przeciwna wyraźnie zmienia swoje stanowisko w procesie w 2 instancji, np. zaprzecza faktom, których przedtem nie kwestionowała, i sąd zmianę tę uznaje za skuteczną. 3.XI.1937 r. C. I. 3160/36.

Art. 425 § 1 K. P. C.

Nie służy skarga kasacyjna na wyrok, zasądzający kwotę niższą niż 500 zł, chociażby kwota ta powstała przez odciągnięcie wskutek patrącenia wzajemnej pretensji skarżącego od roszczenia drugiej strony, przekraczającego sumę 500 zł. 3/XII.1937. C. II 1131/37.

Art. 428 § 2 K. P. C.

W razie przesłania kaucji kasacyjnej listem poleconym recepis pocztowy i wymienienie przez stronę w skardze kasacyjnej zawartości listu poleconego wystarcza do stwierdzenia wysłania kaucji w terminie, pod warunkiem jednak, że kaucja rzeczywiście doszła do kasy sądowej. 3.XII.1937 r. C. II. 1415/37.

Art. 432 § 1 w zw. z art. 145 § 1 K. P. C.

Przepis art. 432 § 1 K. P. C., mówiący o wysyłaniu zawiadomień Sądu Najwyższego o terminie rozprawy na żądanie stron, wyrażone na piśmie, wyłącznie do miejsca zamieszkania wskazanego w Warszawie, nie nadaje przewodniczącemu prawa zwolnienia stron od wskazania tego zamieszkania, jak to czyni art. 145 § 1 K. P. C., stosujący się wyłącznie do sądów okręgowych jako 1 instancji apelacyjnych. 21 września 1937 r. (C I 2613/36).

Art. 443 p. 2 K. P. C.

Spadkobiercy nieprawidłowo zastąpieni przez opiekuna i wskutek tego niezapozwani do sprawy, dotyczacej ich praw, mogą stosownie do art. 443 p. 2 K. P. C. wystąpić z wnioskiem o wznowienie postępowania i uchylenie z powodu nieważności zapadłego wyroku, nie są natomiast uprawnieni żądać uchylenia tegoż wyroku w odrębnym procesie. 31 sierpnia 1937 r. (C I 251/37).

Art. 443 p. 2 K. P. C.

Przesłanką wznowienia postępowania z powodu pozbawienia strony możności działania wskutek naruszenia przepisów prawa jest wykazanie tylko związku przyczynowego między naruszeniem przepisu prawa a pozbawieniem strony możności działania; nieistotne jest natomiast, czy z czyjejkolwiek winy i przez kogo prawo zostało naruszone. 1 października 1937 r. (C III 509/37).

Art. 458, 459 i nast. K. P. C.

1. K. P. C. nie zawiera przepisu, zezwalającego na wydanie nakazu zapłaty przeciwko osobom, nie zobowiązanym z wekslu, a będącym następcami zobowiązanego z wekslu. 2. Z przepisu § 3 art. 459 K. P. C. — przewidującego, że udowodnienie przejścia prawa do wekslu może skutkować wydanie nakazu na rzecz osoby, która się w ten sposób wylegitymowała, — nie można wywodzić a contrario, iż również przejście obowiązku, do zapłaty wekslu dowodzić można w postępowaniu nakazowym tymże sposobem, o którym mówi § 3 art. 459 K. P. C. 16 — 30 września 1937 (C. I. 521/37).

Art. 508 § 2 art. 512, 567 § 1 p. 4, 570 p. 6, 838, 847 K. P. C.

1. Komornik nie jest władny uchylić zajęcia przedmiotów, dokonanego w drodze zabezpieczenia powództwa, chociażby jego zdaniem były one dłużnikowi niezbędne do wykonywania zawodu. 2. Skarga na czynności komornika nie jest pozwem, ale środkiem odwoławczym, podobnym do zażalenia; to też wykluczone jest postawienie w takiej skardze wniosku o zabezpieczenie powództwa.

Art. 530 K. P. C. i art. 3 p. 10 Dekretu Prez. Rzplitej z dn. 14 listopada 1935 r. (Dz. U. nr 82 poz. 504).

Sprawa o uchylenie moratorium mieszkaniowego, wszczęta po zapadnięciu wyroku eksmisyjnego, podlega rozpoznaniu w trybie egzekucyjnym, jako mająca na celu uzyskanie klauzuli wykonalności na tym wyroku. 1 października 1937 r. (C II 848/37).

§ 2 austr. ustawy z dn. 5 marca 1869 r. (Dz. p. p. nr 27). Art. 197 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. U. nr 51 poz. 396 o ubezpieczeniu społecznym.

1. Kolej nie odpowiada za uszkodzenie ciała lub śmierć podróżnego, jadącego pojazdem konnym, wynikłe stąd, iż woźnica wjechał na tor na przejeździe kolejowym, chociaż widział nadjeżdżający pociąg; takie zachowanie się woźnicy jest bowiem w stosunku do kolei nieuchronnym czynem osoby trzeciej. 2. Przez „świadczenie należne z tytułu ubezpieczenia" według końcowych słów art. 197 ust. o ubezp. społ. rozumieć należy świadczenie, należne w stosunku do rzeczywistego zarobku ubezpieczonego, a nie do zarobku, podanego w zgłoszeniu pracodawcy niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy. 8 listopada 1937 r. (C II 1048/37).

§ 132 niem. ordynacji upadłościowej z dn. 10 lutego 1877 r.(Dz. U. R. P. str. 351).

Powództwo przeciwko zarządcy masy upadłościowej o zasądzenie „wsparcia", przy-

znanego dłużnikowi przez zebranie wierzycieli (§ 132 ord. upadł.), jest niedopuszczalne. 5 listopada 1937 r. (C III 1329/35).

§ 8 p. 1 ust. niem. z 3.V.1909 r. o ruchu pojazdów mechanicznych. (Dz. U. Rz., str. 437).

Przepis, wykluczający odpowiedzialność z ustawy z dnia 3 maja 1909 r. o ruchu pojazdów mechanicznych za szkodę, wyrządzoną ruchem samochodu osobie, nim przewożonej, obejmuje tak wsiadających jak i wysiadających z samochodu, którego motor jest czynny. 4.X — 27.XII.1937 r. C. III. 1857/35.

Art. 10 dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. pr. poz. 201).

Przepis art. 10 dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. Pr. nr 15, poz. 201), mówiący o odpowiedzialności zarządców spółki w przypadkach m. in. niewypełniania przepisów ustawy, ma na myśli nie jakąkolwiek ustawę, lecz jedynie wspomniany dekret o spółkach z ogr. odp. 2 września 1937 r. (C I 3126/36).

Art. 14 w zw. z art. 49 rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26.IX.1919 r. (Dz. U. Z. C. Z. W. nr 21, poz. 215) o samorządzie gminnym.

Z przepisu art 14 w związku z przepisem art. 49 rozp. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 26 września 1919 r. (Dz. U. Z. C. Z. W. nr 21, poz. 215), przewidującego wypłacanie zastępcy wójta przez czas pełnienia przez niego obowiązków wójta wynagrodzenia w wysokości przyznanej wójtowi, wynika, że za czas zawieszenia wójta w razie wdrożenia przeciwko niemu postępowania karnego z oskarżenia o czyny przestępne (wszczęcie śledztwa) nie należy mu się uposażenie. 5.XI. 1937 r. C. I. 3032/36.

Art. 1 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i hanldu (Dz. U. z 1920 r. nr 2 poz. 77). i art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 323) o pracownikach umysłowych.

1. Kancelaria notarialna nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy. 2. Śmierć notariusza stanowi zdarzenie, które rozwiązuje umowę o pracę z jego pracownikami kancelaryjnymi. 10 września 1937 r. (C I 2991/36).

Art. 1 ust. z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. (Dz. U. z r. 1920 nr 2, poz. 7 i Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Plantacje miejskie nie są zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy. 5.XI.1937 r. C. I. 195/37.

Art. 1 w związku z art. 15 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. Prawo o postępowaniu układowym (Dz. U., poz. 836).

1. W myśl przepisu art. 1 pr. o post. układ., mówiącego o warunkach do otwarcia postępowania układowego, dopuszczalne jest rozważanie tych warunków również pod kątem widzenia celowości ogłoszenia upadłości w przypadku łącznego rozpoznania podania dłużnika o otwarcie postępowania układowego i wniosku wierzyciela o ogłoszenie upadłości (art. 15 § 1 pr. o post. ukł.). 2. Samo zgłoszenie przez dłużnika podania o otwarcie postępowania układowego nie przeszkadza ogłoszeniu upadłości. 16.IV.1937 r. C. I. 1132/36.

Art. 3 pkt. m. ustawy o ochronie lokatorów (Dz. U. nr 39, poz. 406).

Nie podlega przepisom ustawy o ochronie lokatorów lokal, w którym najemca obok przedsiębiorstwa przemysłowego zaliczonego w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym na rok 1935 do kategorii, uzasadniającej zwolnienie od przepisów ust. o ochr. lok., wykonuje także przedsiębiorstwo handlowe zaliczone do kategorii, nie uzasadniającej takiego zwolnienia. 19.IV.1937 r. C. II. 190/37.

Art. 53 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. Przepisy o kosztach sądowych (Dz. U., poz. 837).

Art. 53 przepisów o kosztach sądowych, odnoszący się do postępowania upadłościowego i układowego, należy rozumieć w tym sensie, że syndyk jest zwolniony od wszelkich opłat sądowych tylko wtedy, gdy działa w interesie masy upadłości w celu uporządkowania jej, ochrony mienia upadłego i zaspokojenia wierzycieli, nie zaś wtedy, gdy działa w interesie własnym w sporze o wysokość przyznanego wynagrodzenia. 7 — 21.IV.1937 r. C. I. 1773/36.

Art. 3, 4 i 5 Konwencji między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Francuską o ochronie sądowej i prawie ubogich, podpisanej w Paryżu 30 grudnia 1925 r. (Dz. U. z 1929 r. nr 63, poz. 493) w związku z art. 112 K. P. C.

Zgodnie z art. 3, 4 i 5 powyższej konwencji, wydane przez władze francuskie obywatelowi Francji świadectwo ubóstwa, nie zawierające danych o jego stanie rodzinnym, dochodach i zajęciu, jeśli tylko odpowiada przepisom obowiązującym we Francji, jest zaświadczeniem władzy publicznej, wymaganym przez art. 112 K. P. C.; sąd może odmówić prawa ubogich, jeśli oceniając powołane świadectwo uzna, że nie stanowi ono dowodu zupełnego ubóstwa petenta. 22.IV.1937 r. C. I. 252/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 26 i 264 K. K. Nakłanianie do oszustwa.

Nakłanianie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem nie jest nakłanianiem do popełnienia przestępstwa, lecz może w pewnych warunkach stanowić bezpośrednie popełnienie przestępstwa z art. 264 K. K., jeżeli sprawca świadomie wprowadza w błąd inną osobę, lub wyzyskuje jej błąd, zdając sobie przy tym sprawę z niekorzystnego dla niej charakteru danego rozporządzenia mieniem, — co wymaga ustalenia na tle konkretnych okoliczności sprawy (1.VI.38 N 2 K 143/38).

Art. 58 K. K. Zaliczenie czasu pobytu aresztowanego w zakładzie dla psychicznie chorych na poczet kary.

Okres pobytu tymczasowego aresztowanego w zakładzie dla umysłowo chorych, gdzie został umieszczony na mocy postanowienia sądu, zawieszającego postępowanie karne przeciwko niemu na czas trwania psychozy, powstałej w toku postępowania karnego, a pozbawiającej oskarżonego możności udziału w postępowaniu sądowym, nie nadaje się do zaliczenia w następstwie temu oskarżonemu na poczet wymierzonej mu kary, gdyż w okresie tym nie może on być uważany za tymczasowo aresztowanego (10.II.38 N 2 K 2263/37).

Art. 60 § 1, 61 § 3 K. K. w związku z art. 160 i 257 K. K. Jednorodzajowość przestępstw kradzieży i paserstwa.

1) Przy rozstrzyganiu pytania czy występki z art. 257 i 160 K. K. można w rozumieniu art. 60 § 1 i 63 § 3 K. K., zaliczyć do przestępstw tego samego rodzaju należy rozważyć jakiego rodzaju dobra prawne dane przepisy chronią, przy czym należy mieć na uwadze, że ten sam przepis prawny K. K. może zmierzać do ochrony różnych dóbr, czy to równorzędnie, czy to jednych w pierwszej linii, innych w drugiej linii, zależnie od tego kto bezpośrednio jest pokrzywdzony (np. ze względu na interes publiczny, czy — na interes prywatny). 2) Przepis art. 160 K. K. (art. 161 K. K.) umieszczony w rozdziale przestępstw o charakterze ogólnym przeciw porządkowi publicznemu „chroni w pierwszej linii dobro powszechne — obrót przedmiotami uzyskanymi drogą przestępstwa, lecz jednocześnie także dobrem chronionym tym przepisem jest dobro prywatne prawnego posiadacza rzeczy (niekoniecznie właściciela); czyli przepis jest również przepisem należącym do grupy przestępstw majątkowych. Stąd przepis art. 160 K. K. posiada podstawę do zaliczenia go do przestępstw jednorodzajowych z przestępstwem z art. 257 K. K. 3) Jednorodzajowość przestępstw z art. 160 i 257 K. K. powoduje możność zastosowania art. 61 § 3 (art. 60 § 1) K. K., uniezależniając stosowanie przepisów o recydywie od pobudek, jakimi sprawca się kierował. (2.VI.38 N 3 K 2610/37).

Art. 60 § 2 K. K. Pojęcie „nawykanie".

Nawykanie wypływa z przyzwyczajenia do dokonywania pewnych czynów mimo świadomości że są zabronione; przyzwyczajenia te wytwarzają stały popęd do popełnienia pewnych przestępstw. Ustawa nie ogranicza sądu co do okoliczności, z jakich może wnosić o istnieniu nawyknienia (27.VI.38 N 2 K 836/38).

Art. 62 § 2 K. K. w związku z § 2 art. 379 K. P. K. Uzasadnienie zdolności wynagrodzenia szkody.

W myśl § 2 art. 62 K. K. sąd może zobowiązać skazanego by wynagrodził szkodę zrządzoną przestępstwem, jeśli stosunki gospodarcze skazanego na to pozwalają. W myśl § 2 art. 379 K. P. K. sąd winien wskazać okoliczności, które miał na względzie przy wymiarze kary, za czym winien wskazać okoliczności, które uzasadniają zdolność gospodarczą skazanego do wynagrodzenia szkody zrządzonej przestępstwem. Jeżeli przestępstwo zostało popełnione z chęci zysku, wymierzenie kary grzywny jest obowiązkowe i przeto nie wymaga uzasadnienia. (10.VI.38 N 3 K 233/38).

Art. 97 w związku z art. 93 K. K. Określenie pojęcia „wchodzi w porozumienie".

Wyrażenie art. 97 K. K. „wchodzi w porozumienie" obejmuje wszelkie urzeczywistnienie kontaktu z innymi osobami czy to w charakterze trwałym, na dłuższy czas, czy chwilowym, w celu spełnienia zbrodni, przewidzianej w art. 93, 94 lub 95 K. K.; art. 97 wymaga, aby porozumienie doszło do skutku czy to wyraźnie czy to przez czynności konkludentne; porozumienie to obejmuje w szczególności także konstrukcje prawne określane dotąd jako spisek i banda oraz wszelkie organizacje jak związki (art. 166 K. K.) a w miarę okoliczności i zebrania (art. 164 K. K.) (27.VI.38 N 2 K 848/38).

Art. 140 K. K. w związku z art. 26 i 31 K. K. Podżeganie kilku osób do złożenia fałszywego zeznania.

Podżeganie kilku osób do złożenia fałszywych zeznań zawiera tyle odrębnych przestępstw, ile osób podżegano, choćby treść ich zeznań miała być identyczna, oraz bez względu na to, czy podżeganie spowodowało rzeczywiście złożenie fałszywego zeznania, czy pozostało bezskuteczne (usiłowanie). (21.VII.38 N 3 K 1309/38).

Art. 141 i 140 K. K. w związku z art. 104 i 106 K. P. K. Złożenie fałszywego zeznania przez świadka, którego nie uprzedzono o prawie odmowy zeznania.

Przepis art. 104 K. P. K. jako dotyczący prawa całkowitej odmowy zeznań jest przepisem dalej idącym niż przepis art. 106 K. P. K. dotyczący odmowy odpowiedzi na pewne pytania. W wypadku więc, w którym oskarżony należy do osób wymienionych w art. 104 K. P. K., ma ten przepis jako obszerniejszy zastosowanie. Przepis art. 106 natomiast ma zastosowanie do wypadków, w których osoby wymienione w art. 104 K. P. K. nie są oskarżone, lecz mogłyby dopiero być narażone na odpowiedzialność karna, stąd nie może powodować uchylenia wyroku niepouczenie oskarżonego o przepisie z art. 106 K. P. K. (30.V.38 N 3 K 2525/37).

Art. 167 § 1 i 2 K. K. Istota i pojęcie związku zbrojnego.

1) Związek zbrojny, to nie jest oddział zbrojny lub związek wojskowy, za czym pod względem organizacji i wewnętrznej dyscypliny winien odpowiadać pojęciu związku nieprzestępnego lub i związkom przestępnym występującym w formie bandy lub spisku. 2) Związek zbrojny jest organizacją, która zamierza w razie potrzeby realizować swoje cele, obojętne, jakie przestępne lub nieprzestępne, drogą wystąpień zbrojnych, zatem z bronią w ręku. 3) Do istoty związku zbrojnego nie jest konieczne, jak to wynika z brzmienia ustawy, która zagraża karą udział w związku zbrojnym, wystąpienie zbrojne, które często ujawnia dopiero istnienie związku zbrojnego (15.VI.38 N 3 K 10/38).

Art. 202 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 202 K. K. nie jest konieczne by śmierć nastąpiła, atoli możliwość śmierci należy do istoty wspomnianego przestępstwa. W wypadku, gdy pielęgnujący chorego miał przez swą opiekę przeciwdziałać samobójstwu pacjenta i jako siła kwalifikowana wiedział, jak się taką opiekę sprawuje, jest nieistotne, czy było zlecenie wykonywania nadzoru stale, jak i to czy także lekarze nie zaniedbali swych obowiązków i ze swej strony nie wprowadzili niebezpieczeństwa śmierci pacjenta (21.I.38 N 3 K 1622/37).

Art. 207 K. K. Wykładnia wyrazu „ofiaruje się".

Użyty w art. 207 K. K. wyraz „ofiaruje się" obejmuje nie tylko „proponowanie" oddania się, złożenia w tym kierunku „oferty", lecz tym bardziej „oddanie się", a zatem, kto skłania osobę tej samej płci do oddania mu się za pieniądze, ten odpowiada jako podżegacz do przestępstwa z art. 207 K. K. (7.II.38 N 2 K. 1499/37).

Art. 239 § 1 i § 2 K. K. Czy w wypadkach zboczenia działania (aberratio ictus) należy rozróżniać usiłowanie dokonania innego niezamierzonego czynu?

Jeśli skutkiem zboczenia działania (aberratio ictus) dokonany zostanie czyn inny, lecz jednakowy z zamierzonym co do skutków i jednakowo przez ustawę ze względu na skutki te zagrożony, to czyn ten należy uważać za umyślnie dokonane przestępstwo. W przypadku zaś zamierzonego dokonania przestępstwa z art. 239 § 1 K. K. na osobie sprawce prowokującej, nastrój psychiczny sprawcy, dający podstawę do ewentualnego zastosowania art. 239 § 2 K. K., nie doznaje zmiany, jeżeli skutkiem zboczenia działania inna osoba stała się przedmiotem zamierzonego przestępstwa z art. 239 § 1 K. K. (21.I.3 8N 3 K 1560/37).

Art. 257 K. K. Zatrzymanie mienia znajdującego się w chwilowym posiadaniu oskarżonego.

Różnica pomiędzy kradzieżą (art. 257 K. K.), a przywłaszczeniem (art. 262 K. K.) polega na tym, że przedmiotem kradzieży może być tylko rzecz, znajdująca się w posiadaniu osoby innej, niż sprawca, przedmiotem zaś przywłaszczenia — rzecz znajdująca się w posiadaniu sprawcy. Wykonywanie w stosunku do cudzej rzeczy pewnych czynności, zleconych przez właściciela, lub za jego zgodą, chociażby było połączone z chwilowym fizycznym jej dzierżeniem nie stwarza stanu posiadania, jeżeli właściciel nie wyzbył się władztwa nad nią, a przeto zabór takiej rzeczy w celu przywłaszczenia stanowi kradzież, a nie przywłaszczenie. (1.VI.38, N. 2 K. 369/38).

Art. 262 K. K. w związku z art. 7 K. P. K. Spór o charakterze cywilnym w sprawach karnych.

W myśl art. 7 K. P. K. Sąd karny winien samodzielnie rozstrzygnąć wszelkie zagadnienia prawne, wynikające w toku postępowania karnego, a przeto tylko sprzeczność w stwierdzeniach pokrzywdzonego, któremu nie odmówiono wiarogodności, i, podejrzanego co do warunków umowy nie mogą przekształcić karalnego przywłaszczenia w spór o charakterze cywilnym. W przeciwnym razie taki błędny pogląd prawny prowadzić by musiał do bezkarności przywłaszczenia w przypadkach, gdy sprawca przywłaszczenia wysunie jakiekolwiek, choćby zupełnie bezpodstawne pretensje wzajemne do pokrzywdzonego. (22.III.38, N. 3 K. 288/38).

Art. 264 K. K. Wprowadzenie w błąd Skarbu celem uzyskania renty dla nieślubnego dziecka.

Matka pobierająca za dziecko rentę w myśl ustawy z 18 marca 1921 r. (Dz. Ust. poz. 195/21) nie popełnia przestępstwa z art. 264 K. K. przez to, że zataiła przed władzą rentę przyznającą, iż dziecko to zrodzone w czasie małżeństwa, spłodzone zostało nie przez jej męża, jeżeli mąż ślubności pochodzenia dziecka w sposób prawem przewidzianym nie zaprzeczył i nie obalił.

Natomiast czyn oskarżonej skierowany do uzyskania alimentów ze świadomością, że dziecko nie pochodzi od pokrzywdzonego i polegający na dopuszczeniu się całego szeregu czynności w celu wprowadzenia pokrzywdzonego w błąd, zawiera wszelkie cechy przestępstwa przewidzianego w art. 264 K. K. (7/14.VI.38, N. 2 K. 319/38).

Art. 264 K. K. Niewykonanie umowy jako oszustwo.

Skoro zawierający umowę miał z góry powzięty zamiar jej niedopełnienia, to czyn powyższy zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 264 K. K. i nie może być uznany za bezprawie cywilne. (27.VI.38 N 3 K 836/38).

Art. 268 K. K. i art. 6 rozporz. Prez. Rzplitej z d. 29.VI.24 r. o lichwie pieniężnej. (Dz. Ust. poz. 574/24 i 656 32). Umowa o karę wadialną w świetle przepisów o lichwie.

1. Istota kary wadialnej przy pożyczce polega nie na zapewnieniu korzyści majątkowej dla wierzyciela z tytułu korzystania przez dłużnika z pożyczonego mu kapitału, jak tego wymaga § 1 i § 6 rozp. Prez. Rzplitej o lichwie pieniężnej. (Dz. Ust. poz. 574), lecz stanowi zabezpieczenie dla wierzyciela na wypadek, gdyby dłużnik długu w terminie nie zwrócił. 2. Ukrycie nadmierności procentu pod postacią kary wadialnej (jak to przewidywał art. 608 K. K. ros. z r. 1903), nie stanowi w konstrukcji art. 268 K. K. okoliczności mającej znaczenie samodzielne, o ile sama umowa, której wykonanie kara wadialna zabezpiecza, nie zawiera cech zobowiązania do oczywiście nadmiernego świadczenia przy wyzyskaniu przymusowego położenia osoby świadczącej. 3. Samo „odszkodowanie umowne" (kara wadialna) nie może być elementem „niewspółmiernego świadczenia" w świetle art. 268 K. K., tym bardziej powyższa teza jest słuszna w płaszczyźnie § 6 rozp. Prez. Rz. o lichwie pieniężnej. (21.III.38 r., N. 1 K. 2519/37).

Art. 286 K. K. Zakres „pełnienia służby" funkcjonariuszów Policji Państwowej.

Zakres pełnienia służby (urzędowania) funkcjonariuszów Policji Państwowej nie sprowadza się tylko do czynności zleconych im przez ich władzę przełożoną w pewnym określonym czasie czy na czas określony, lecz obejmuje wszystkie te wypadki, kiedy ich ingerencji wymaga interes porządku prawnego. Okoliczność, że działanie oskarżonego nie było podjęte w okresie zleconego mu urzędowania, ani nie było zlecone w sposób szczególny, słusznie może być przez sąd pominięta, jako nie mająca znaczenia prawnego. Wobec powyższego posterunkowy Pol. Państw., który na skutek zlecenia władzy przełożonej reaguje na zakłócenie spokoju publicznego, a następnie zaś bez zlecenia — podejmuje pościg za napastnikami i usiłuje doprowadzić ich na posterunek Policji pełni służbę (urzędowanie). (4.V.38. N. 3 K. 2675/37).

Art. 292 i 134 K. K. Określenie pojęcia urzędnika i obowiązku służbowego w rozumieniu K. K.

1) Urzędnikiem w rozumieniu art. 134 i 292 K. K. jest osoba pozostająca w służbie Państwa lub samorządu bez względu na sposób ustanowienia w służbie.

2) Obowiązek służbowy urzędnika według art. 134 K. K. polegać może nie tylko na wykonywaniu czynności zarządu, lecz także na spełnieniu czynności wykonawczych i pomocniczych, obowiązek taki opierać się może nie tylko na przepisach instrukcjach służbowych itd., lecz także na zleceniu przełożonego, dotyczącym konkretnego przypadku (28.IV.38 Nr 1 K. 1/38).

Art. 10 § 2 Prawa o wykrocz. w związku z art. 41 i 49 rozp. Prez. Rzplitej z d. 24.VI.27 r. (Dz. Ust. poz. 504 i poz. 932/32 r.) o zagospodar. lasów nie stanowiących własności Państwa. Przepisy, które należy stosować przy zamianie grzywny na areszt zastępczy.

1) Wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. przepis art. 49 rozp. Prez. Rzplitej o zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności Państwa, w przedmiocie aresztu zastępczego nie ma mocy obowiązującej, natomiast stosują się przepisy w tym zakresie art. 10 § 2 Prawa o wykrocz. Część cyt. art. 49, która jest wzięta z rozporządzenia wyżej powołanego w brzmieniu z r. 1927, a umieszczona w jednolitym, po nowelizacji tekście (Dz. Ust. poz. 932/32 r.) nie ma i obecnie mocy obowiązującej wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. 2) Maksimum wymiaru aresztu zastępczego z art. 41 cytow. rozporz. (Dz. Ust. poz. 932/32) zarówno według powołanego rozporządzenia w brzmieniu z r. 1927 (Dz. Ust. poz. 504) jak

i obecnie (art. 12 przep. wprow. K. K. i Pr. o wykr. oraz art. 10 § 2 Prawa o wykrocz.) wynosiło i wynosi 6 tygodni tj. 42 dni, gdyż najwyższy wymiar aresztu za to wykroczenie wynosi 6 tygodni. Wobec powyższego wymierzenie 50 dni aresztu zastępczego przy skazaniu z art. 41 cytow. rozporządzenia stanowi zastosowanie kary nieprzepisanej za dane przestępstwo (art. 516 lit. d. K. P. K.) (8.IV.38 N 2 K. 2440/37).

Art. 10 K. P. K. Ocena dowodów i zeznań świadków.

Sąd ma prawo dać wiarę jednej części zeznania świadka zaś drugiej części wiary tej odmówić, obowiązany jest tylko wniosek swój w tej mierze uzasadnić (27.VI.38 N 2 K 812/38).

Art. 14 K. P. K. Nieważność wyroku.

Stwierdzenie nieważności z mocy prawa w trybie art. 14 K. P. K. prawomocnie wydanego wyroku obejmuje tylko dwa przypadki, a mianowicie jeśli wyrok wydany został względem osoby, nie podlegającej w danej sprawie orzecznictwu sądów powszechnych, lub jeśli wydany został przez sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej. Unieważnienie przeto prawomocnego wyroku w innych przypadkach, a więc, jak w danym wypadku, w razie rozpoznania sprawy i wydania wyroku przez instancję odwoławczą względem współoskarżonego, którego apelacji nie przyjęto (poza przypadkiem, przewidzianym w lit. *d.* art. 501 K. P. K.) mógłby nastąpić nie w trybie art. 14 K. P. K., a tylko w trybie art. 538 i 539 K. P. K. (8.VI.38 N 3 K 1120/38).

Art. 40 K. P. K. Przeniesienie sprawy do innego sądu celem zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Wniosek przewidziany w art. 40 K. P. K. może zgłosić albo Pierwszy Prokurator albo sąd właściwy nigdy zaś oskarżyciel lub oskarżony (13.V.38 N 3 K 710/38).

Art. 46 K. P. K. Wyłączenie całego sądu.

Wyłączenie całego sądu (art. 46 K. P. K.) może nastąpić jedynie wówczas, gdy przyczyny wyłączenia z 41 i 42 K. P. K. dotyczą indywidualnie wszystkich sędziów wchodzących w skład danego sądu (23.V.38 N 3 K 1047/38).

Art. 358 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Sąd wyrokujący obowiązany jest uzasadnić swój wniosek o winie lub niewinności oskarżonego, ale nie ma obowiązku omawiania w wyroku z osobna takich szczegółów sprawy, które uważa za nieistotne i które nie mogły mieć wpływu na wynik sprawy. (27.VI.38 N 2 K 812/38).

Art. 369 K. P. K. Treść sentencji wyroku skazującego.

Jeżeli sąd skazuje oskarżonego zgodnie z aktem oskarżenia, wystarcza dla zadośćuczynienia wymogowi art. 369 pkt. *a* K. P. K. powołanie się na określenie czynu oskarżonemu zarzuconego. (27.IV.38 N 2 K 831/38).

Art. 507 K. P. K. Złożenie kaucji do kasy sądowej.

Art. 507 K. P. K., mówiąc, o „kasie sądowej" bliżej nie określa, a więc tym samym wcale nie przesądza, jaka instancja spełniać ma funkcję kasy sądowej. Wobec powyższego decydujące jest, by przed upływem terminu do wywodu kasacji złożono lub wysłano pocztą dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji do kasy sądowej, obojętne jest czy to była kasa sądu, którego wyrok został zaskarżony, czy bezpośrednio kasa Sądu Najwyższego (30.V.38 N 3 K 993/38).

Art. 576 K. P. K. Zaskarżenie postanowienia odmawiającego przyznanie prawa ubogich.

Na postanowienie sądu odmawiające przyznanie prawa ubogich w myśl art. 576 K. P. K. zażalenie nie służy (17.III.38 N 2 K 301/38).

Art. 602 K. P. K. Dowody do wznowienia sprawy.

1) Wyrok uniewinniający oskarżonego w innej sprawie nie może być w ogóle zaliczony do dowodów, o których mowa w art. 602 K. P. K., gdyż jest on tylko zewnętrznym wyrazem przekonania sądu w innej sprawie i w myśl zasady, którą głosi art. 7 K. P. K. nie ma dla innej sprawy mocy przesądzającej. 2) Dla wznowienia postępowania karnego mogłyby mieć znaczenie tylko dowody, przeprowadzone w innej sprawie, oczywiście tylko pod warunkiem, gdyby przedstawiały się dla wznawianej sprawy, jako nowe w rozumieniu art. 602 K. P. K. (13.VI.38 N 2 K 847/38).

Art. 20 § 2 P. K. S. Niemożność dokładnego określenia równowartości przepadku.

Skoro art. 20 P. K. S. normuje sposób obliczenia równowartości przepadku przedmiotu przestępstwa, gdy przepadku nie można orzec, to wskazany w § 2 tego art. sposób określenia tej równowartości może być dokonany wyłącznie wedle przepisów art. 13, a nie art. 12 P. K. S. W redakcji lub może w druku treści § 2 art. 20 P. K. S. (Dekret Prez. Rzplitej z d. 3.XI.1936 Dz. Ust. poz. 581 N 84) zaszła oczywista pomyłka polegająca na przytoczeniu w tym paragrafie art. 12 zamiast 13 P. K. S. (20 VI.38 N 3 K 838/38).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. LISTOPAD 1938. Nr 11

Sądownictwo na Zaolziu[1])

Poszerzyła się nam i podłużyła nasza Polska Ojczyzna. W pierwszej połowie października rb. dokonał się historyczny akt przejęcia przez polskie władze państwowe powracającego na łono Macierzy Śląska Zaolzańskiego. Jednocześnie z wojskiem i administracją wkroczyła na ten teren polska władza sądowa, by objąć tam dotychczasowe czeskie posterunki wymiaru sprawiedliwości. W Jabłonkowie sąd był pierwszym polskim urzędem, który wywiesił godło i emblematy państwowe.

W takiej radosnej chwili myśli nasze biegną wstecz, kiedy to przed dwudziestu niespełna laty gospodarzyliśmy już na Zaolziu, kiedy to sądownictwo polskie stało mocną stopą na tej starej ziemi piastowskiej.

W chwili dzisiejszej spośród sędziów polskich, którzy pracowali w sądach Zaolzia w okresie od końca r. 1918 do czasu znanej decyzji Konferencji Ambasadorów z d. 28 lipca 1920 r., przypomnieć należy nazwiska: prezydenta sądu okręgowego w Cieszynie śp. d-ra Feliksa Bocheńskiego, sędziów okręgowych d-ra A. Grodyńskiego, K. Radockiego, M. Pinerta, A. Eisenberga, dra E. Bukowskiego (obecnego wiceprezesa S. O. w Cieszynie) i śp. Aleksandra Grzywacza (późniejszego sędziego apelacyjnego), ówczesnego sędziego powiatowego we Frysztacie a obecnie wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach Jana Handzla, ówczesnego naczelnika sądu powiatowego w Jabłonkowie a obecnie prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie Rudolfa Karpińca, ówczesnego sędziego powiatowego w Jabłonkowie a obecnie sędziego Sądu Apelacyjnego w Katowicach Karola Błahuta oraz sędziego sądu powiatowego we Frysztacie Kazimierza Cholewki (obecnego kierownika Sądu Grodzkiego w Skoczowie).

Dopełniła się miara dziejowej sprawiedliwości. Fortuna variabilis, Deus mirabilis.

Obejmując w r. 1920-ym Zaolzie, Czechosłowacja utworzyła na odzyskanym obecnie przez Polskę terenie *4 sądy powiatowe,* a mianowicie: w Boguminie, w Cieszynie Zachodnim (dawniej Czeski Cieszyn), Frysztacie i Jabłonkowie. Sądy te podlegały instancyjnie sądowi okręgowemu w Morawskiej Ostrawie (Krajski Soud) i należały do okręgu sądu apelacyjnego (Vrchni Soud) w Brnie.

Według urzędowego spisu czeskiego, wydanego w Pradze w r. 1924-ym obszar powyższych czterech okręgów sądów powiatowych obejmował 203.744 ludności.

---

[1]) Na podstawie sprawozdań sędziów: O. Bogusławskiego i T. Kachnikiewicza.

Obsada sądów tych była *ilościowo dobra.* W sądzie w Boguminie było 6 sędziów i 16 urzędników, w Cieszynie Zachodnim — 6 sędziów i 18 urzędników, we Frysztacie — 12 sędziów i 26 urzędników i w Jabłonkowie — 4 sędziów i 9 urzędników — razem *28 sędziów i 69 urzędników sądowych.* Uwzględniając przyrost ludności w czasie od 1924 do 1938 przyjąć można bez większego błędu, że 1 sędzia wypadał przeciętnie na 8.000, a 1 urzędnik mniej więcej na 3.000 mieszkańców.

Wysokość uposażenia sędziów powiatowych zależała od ilości lat służby i liczebności rodziny, gdyż w Czechosłowacji istnieją awans automatyczny jak również dodatki rodzinne. W sądzie powiatowym w Cieszynie Zachodnim, który to sąd cytujemy dla przykładu, uposażenie sędziego brutto wynosiło od 2.223 Kč. do 3.745 Kč, a urzędników od 792 Kč do 2.330 Kč. Spośród urzędników szczególnie dobrze płatną była kategoria urzędników, nie mająca odpowiednika w polskiej drabinie urzędniczej. Urzędnicy ci, których oficjalna nazwa brzmi „Aktuarsky tajemnik" wykonywali niektóre czynności sędziowskie a mianowicie wydawali nakazy zapłaty i dozwalali egzekucję z ruchomości i wierzytelności.

Wyposażenie rzeczowe sądów było skromne ale dobre; gabinety sędziowskie i kancelarie sądowe zaopatrzone we wszystkie potrzebne meble biurowe, maszyny pisarskie w dostatecznej ilości (w najmniejszym z sądów w Jabłonkowie pięć maszyn), druki wszelkiego rodzaju na dobrym papierze i w dużej ilości. Papieru maszynowego i do pisania było pod dostatkiem. Prawdopodobnie w tej dziedzinie nie znano oszczędności. Przegląd bibliotek sądowych wykazuje, że dbano także o pomoce naukowe dla sędziów i urzędników. Książki biblioteczne w językach czeskim i niemieckim oprawione są w trwałe i eleganckie okładki a wśród książek znajdują się nie tylko teksty ustaw ale także dobrze opracowane komentarze.

Stosunek ludności do władz sądowych czeskich był na ogół lojalny. Zasadniczą cechą ludności śląskiej jest w ogóle wysokie poważanie władz, do których odnosi się z całkowitym szacunkiem, lecz przy tym z poczuciem swej godności i wartości osobistej. Na takie zachowanie się wpływa przede wszystkim wysoka kultura i wyrobione uświadomienie prawne ludności. Ślązak wie dobrze, czego może się od władzy domagać i spełnienia swych uzasadnionych żądań domaga się w sposób stanowczy.

Obejmowanie sądów odbywało się sprawnie. Jest to niewątpliwie zasługą Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach dra Agenora Frendla i Prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie Rudolfa Karpińca, którzy zawczasu wydelegowali sędziów i urzędników tak, że zaraz za armią wchodzili w teren i obejmowali placówki. Takie pokierowanie sprawą spotkało się u ludności z żywym zadowoleniem. Jeżeli już sam widok wkraczającej armii polskiej był imponujący i stwarzał nie zapomniane wartości psychiczne, o tyle znowu natychmiastowe objęcie władzy sądowej przyjmowała ludność jako szybkie unormalizowanie stosunków i dowód troski władz o zapewnienie jej opieki i pomocy prawnej. Ludność ta przychodziła następnie gremialnie do delegowanych sędziów po różnorodne informacje i rady; życzliwe udzielanie ich zrobiło na wszystkich jak najlepsze wrażenie.

Przegląd pomieszczeń sądowych pozwala stwierdzić, że były one schludne i wygodne.

Sąd w Boguminie mieści się w budynku własnym, wybudowanym w roku 1916. Na parterze budynku znajdują się pomieszczenia biura urzędu

skarbowego oraz 3 mieszkania dla woźnych sądowych i skarbowych. Na I i II piętrze mieszczą się pokoje sądowe w liczbie 24, w czym 2 sale rozpraw. Na III piętrze mieści się mieszkanie kierownika sądu, obejmujące 4 pokoje z wszelkimi wygodami. W gmachu zaprowadzona jest instalacja centralnego ogrzewania. Do budynku sądowego przylega budynek więzienny jednopiętrowy, obejmujący 17 cel oraz pomieszczenia biurowe i gospodarcze.

Sąd w Cieszynie Zachodnim mieści się w przepięknym gmachu, wybudowanym w roku 1929, w którym ulokowane są także inne urzędy. Do budynku przylega więzienie schludnie urządzone. Sądowi temu należy się osobna wzmianka. Jak bowiem wiadomo, agendy tego sądu będą połączone z agendami sądu grodzkiego w Cieszynie Wschodnim, gdyż dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie tworzy osobnego sądu grodzkiego w Cieszynie Zachodnim.

Sąd we Frysztacie położony jest w parku miejskim, którego przedpole sięga z jednej strony aż po miejscowość zdrojową Darków. Budynek jest dwupiętrowy, wybudowany w roku 1913. Budynek sądowy i więzienie otoczone są sadem i utrzymane w dobrym stanie. Prócz obszernych, dobrze umeblowanych gabinetów sędziowskich i sekretariatów znajdują się także wygodne mieszkania prywatne dla kierownika sądu, kasztelana i woźnych. , ,

Sąd w Jabłonkowie mieści się w budynku jednopiętrowym otoczonym kwietnikami, w którym znajdują nadto pomieszczenie urząd podatkowy, Inspektorat Kontroli Skarbowej, Oddział Muzeum Krajowego i Towarzystwo Opieki nad dziećmi. Budynek sądowy, wzniesiony w 1911 roku, posiada instalację elektryczną, wodociągową i kanalizacyjną. Sala rozpraw, jasna, z ładnym żyrandolem i posągiem „Temidy" przedstawia się bardzo dodatnio. Za gmachem sądowym — budynek więzienny obliczony na 29 więźniów, lecz mogący pomieścić znacznie wyższą ilość, zaopatrzony w izbę dezynfekcyjną, łazienkę, pralnię oraz garderobę dla więźniów.

Stan sądów po opuszczeniu ich przez władze czeskie przedstawia się niejednolicie, zależnie od czasu zajmowania przez wojsko polskie poszczególnych rejonów. W tych rejonach, które zajęto dnia 2 do 4 października, władze czeskie opuszczały miasta pośpiesznie. Odnosi się to do Cieszyna Zachodniego i Jabłonkowa. Tu zastano inwentarz i materiał aktowy prawie nie naruszony. Z sądów tych wywieziono tylko mapy hipoteczne i niektóre akta tajne a to jeszcze dnia 29 września na telefoniczne polecenia prezydium sądu okręgowego w Mor. Ostrawie. O pośpiechu, z jakim władze opuszczały te miasta, świadczą pozostawione w szafach i biurkach prywatne rzeczy sędziów jak togi, książki, korespondencja itp. Natomiast w Boguminie i Frysztacie, które zgodnie z planem zajęto w terminie późniejszym, stwierdzono większe braki a w szczególności zabrane zostały z tych sądów wszystkie akta osobowe sędziów i urzędników, księgi gruntowe, mapy katastralne i maszyny do pisania. Te braki jako też i inne, stwierdzone w toku obejmowania sądów, zostały poruszone na komisji polsko-czeskosłowackiej i będą przedmiotem rewindykacji. Charakterystyczny szczegół, że w sądzie we Frysztacie nie wypuszczono więźniów a miejscowy dozorca przy obejmowaniu sądu przez władze polskie zameldował ilość więźniów, prosząc zarazem o pozostawienie go w służbie państwowej polskiej.

Przechodząc do kwestii *uruchomienia tych sądów* uważamy za wskazane podać nazwiska sędziów, którym przypadł w udziale zaszczyt organizowania i pierwszej pionierskiej pracy na tym terenie. *Bogumin:* sędziowie grodzcy: Karol Santarius i Jan Kulisz. *Cieszyn Zachodni:* sędzia sądu okręgowego Otton Bogusławski i asesor sądowy Wilhelm Zweck. *Frysztat:* sędziowie grodzcy: Adam Romankiewicz i Leopold Szoblik i *Jabłonków:* sędzia grodzki Tadeusz Kachnikiewicz.

Trudności przy uruchomianiu tych sądów mają przede wszystkim charakter personalny. Spośród dotychczasowych sędziów i urzędników tylko mała cząstka może być zatrzymana w służbie polskiej, a to ci sędziowie i urzędnicy, którzy należą do narodowości polskiej i pochodzą ze Śląska Zaolzańskiego. Z chwilą załatwienia sprawy personalnej tok czynności sądowej pójdzie zupełnie normalnie, a zaległości, które z natury rzeczy powstać musiały, będą w ciągu kilku tygodni zlikwidowane.

Jeżeli chodzi o *ustawodawstwo* na terenie Zaolzia, to zasadnicze różnice między ustawodawstwem obowiązującym w roku 1919 a obecnie zachodzą jedynie w kodeksie cywilnym i postępowaniu niespornym a to przez nowelizację prawa małżeńskiego, zaprowadzającą śluby cywilne, rozwody dla małżeństw katolickich, dalej obniżenie granicy pełnoletności do lat 21, zmieniającą postanowienia o przysposobieniu, znoszącą postanowienia §§ 1339 i 1340, uzupełniającą postanowienia o uznaniu za zmarłego uczestnika wojny światowej itp. Poza tym wprowadzono szereg ustaw dodatkowych mających związek z sądami pracy, ustawodawstwem rolnym itd.

Wobec rozciągnięcia na ziemie Śląska Zaolzańskiego szeregu aktów ustawodawczych polskich, które zaczęły obowiązywać z dniem 11 października br. sądzimy, że odrębność niektórych aktów ustawodawczych nie będzie nastręczała szczególnych trudności w urzędowaniu. Oczywiście urzędowanie będzie trudniejsze, niż w innych okręgach sądowych zwłaszcza w okresie wykańczania spraw, prowadzonych dotąd w języku czeskim.

Miną, przejdą, bo przejść muszą, dnie uroczyste zrozumiałej upojnej radości, radości z powrotu w granice Ojczyzny.

Nadejdą dnie długie zwykłe, codzienne szarej rzeczywistości.

I tu na sądownictwie zaolzańskim zaciąży specjalny może obowiązek, by sprawowało ono wymiar sprawiedliwości na nowoprzyłączonych terenach w sposób jak najwięcej doskonały, w szczególności, by sędzia przy ciągłym stykaniu się z szarym interesantem sądowym wykazywał względem niego jak najwięcej ludzkiego serca, ludzkiego zrozumienia. A wtedy wszelkie porównania ze strony ludności miejscowej w stosunku do niedawnej przeszłości i teraźniejszości wypadną bezwzględnie na naszą korzyść. Nie wątpimy.

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI.

Wrażenia z I-go Międzynarodowego Kongresu Kryminologicznego

Rzym — październik 1938.

W dniach 3 — 7 października rb. obradował w Rzymie I Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny, zorganizowany staraniem Międzynarodowego Stowarzyszenia Kryminologicznego, założonego w Rzymie na skutek porozumienia szeregu organizacji kryminologicznych poszczególnych państw. Inicjatywę w tym kierunku dały Włochy, zawsze życzliwe myśli porozu-

mienia i współpracy międzynarodowej we wszelkich dziedzinach, związanych z prawem karnym, penitencjarnym oraz kryminologią. W tym celu w lipcu 1937 r. została zwołana Konferencja Międzynarodowa, która powzięła uchwałę, gruntującą wspomniane Stowarzyszenie oraz postanawiająca zwołać pierwszy jego Kongres na jesieni bieżącego roku.

Nie była to data fortunna, nie z winy organizatorów zresztą. Na horyzoncie gromadziły się czarne, bardzo groźne chmury. Atmosfera polityczna odbierała myśli ludzkiej wszelką chęć zainteresowania się czymkolwiek innym, aniżeli bieżącymi wypadkami politycznymi. Aczkolwiek początkowo Wieczne Miasto było całkowicie spokojne, to później jednak, gdy coraz mniej było szans na utrzymanie pokoju, dreszcze obawy i lęku poczęły przebiegać po jego nerwach. Ale, przyznać należy, organizatorzy Kongresu znosili ten przeżywany kryzys bardzo dzielnie. W ostatnim tygodniu września, gdy napięcie dosięgało szczytu, gdy każdy dzień mógł przynieść wiadomość o powszechnej mobilizacji, oświadczano spokojnie, iż kongres odbędzie się, pomimo wszelkich przeszkód. W powiedzeniu tym było dużo śmiałej woli, przyzwyczajonej do zwalczania wielu trudności, więcej jeszcze jednak wiary w ducha ludzkiego, który potrafi obronić i zachować wielkie bogactwa kultury i wiedzy.

A gdy przyszło pod koniec tygodnia odprężenie w sytuacji ogólnej, nie dla wszystkich było ono ostateczną, decydującą, dobrą nowiną. Skupieni przy głośnikach radiowych, my wszyscy polacy, stale lub czasowo wówczas w Rzymie przebywający, staraliśmy się wieczorem przywołać z przestrzeni dalekie głosy polskich stacji nadawczych. I gdy patrzyliśmy na twarze spokojne, zrównoważone, znowu uśmiechnięte powoli do Rzymu napływających przedstawicieli innych nacji, my jeszcze mieliśmy przed sobą długie godziny oczekiwania. Nadeszły wreszcie decydujące dobre wieści.

Dziwny był nieco, oryginalny w swym psychologicznym ujęciu początek tego Kongresu, którego otwarcie tak długo stało pod znakiem zapytania. Nastrój otwarcia i inauguracji miał w sobie dużo radości i słońca równie pogodnego i gorącego, jak to, które po długich ulewach, promieniami gorącego światła zalało ulice miasta. Prawda, iż nie wszystkie delegacje państw obcych dopisały w tym składzie, w jakim się zjawienia ich spodziewano. Nie przybyli Czesi, dla których trudności, w jakich znalazł się ich kraj, stały się dostatecznym usprawiedliwieniem nieobecności. Z Francji przybyły trzy zaledwie osoby, a skromną tę cyfrę przypisać należy zarówno tarciom pomiędzy tym krajem, a Italią, jak i późnemu stosunkowo wyjaśnieniu się horyzontu europejskiego. Rzadko tylko odzywał się język Corneilla i Rousseau. Mówili nim przede wszystkim cudzoziemcy. Kongres liczył aż 5 „urzędowych języków": francuski, niemiecki, angielski, włoski, hiszpański. Z uwagi na to, że zarówno przewodniczący, jak i wszyscy kongresiści włoscy nie pominęli żadnej niemal okazji, aby nie zrezygnować z okazania gościom piękna swego języka, a znaczna ilość cudzoziemców (szczególnie liczna delegacja niemiecka) mówiła po niemiecku, język francuski tak powszechnie dźwięczący na wszelkich kongresach międzynarodowych — tutaj wykazał daleko posunięte cofnięcie się swego stanu posiadania, przeważała wszędzie, na wszystkich sekcjach i na plenum mowa włoska. Oczywiście zorganizowaną została, zresztą wzorowo, służba pomocnicza tłumaczów, ale pod koniec zwłaszcza Kongresu brakowało czasu na dokładne tłumaczenie wszystkich przemówień na kilka obcych języków.

Licznie zjawili się Polacy, z Dyrektorem Departamentu Karnego, p. Krychowskim na czele. Uczestnicy równomiernie dzielili się na przedstawicieli świata prawniczego (prof. Dworzak ze Lwowa, asyst. dr Mossing i autor niniejszego reportażu) oraz medycyny i psychologii (prof. Baley, dr Jasnorzewska, dr Korzeniowski, dr Szpakowski — dwaj ostatni członkowie Komisji do Badań Kryminalno - Biologicznych). Prace nadesłane na Kongres były liczne i często wzbudzały prawdziwe zainteresowanie. Dyr. Krychowski był jednym ze sprawozdawców generalnych 4-go tematu (Organizacja profilaktyki kryminalnej w poszczególnych krajach). Zgłoszono ogółem kilkanaście referatów z ramienia Polski, co nie jest wynikiem złym. Każda prawie sekcja, każdy temat był obesłany polskimi referatami, a uczestnicy polskiej delegacji niejednokrotnie przemawiali na rozliczne tematy. Jeśli chodzi o ogólną miarę aktywności, to obiektywnie stwierdzić trzeba, że z obcych delegacji — polska wysuwała się na czoło, zajmując pierwsze miejsce po delegacji niemieckiej, która przecież składała się z paru dziesiątków osób.

Ogółem stwierdzić należy, iż anonsowanych było około tysiąca uczestników kongresu, w tym czterystu cudzoziemców. W rzeczywistości wzięło udział w Kongresie około 400 — 500 osób ogółem, w tym około 100 cudzoziemców. Pośród tych ostatnich, jak stwierdziłem przeważali Niemcy. Język angielski słyszało się bardzo rzadko (obecni byli przedstawiciele Anglii i Stanów Zjedn.). Obecni byli także przedstawiciele innych następujących państw: Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Szwecji, Belgii (uczony o światowej sławie prof. Vervaeck), Turcji, Grecji, Łotwy, Syjamu, Szwajcarii, Hiszpanii. Natomiast w sposób rzadko spotykany na innych kongresach naukowych reprezentowana była Południowa Ameryka. Nie tylko, że stosunkowo liczni delegaci zdecydowali się na przebycie w krytycznych dla całego świata chwilach ogromnych przestrzeni Atlantyku, ale — podkreślić należy — delegaci owi przedstawiali sobą najwyższe kompetencje krajów swych w dziedzinie kryminologii. I tak widzieliśmy znanego szeroko uczonego prof. Loudeta z Buenos Aires, prof. Llombarta z Montevideo, młodego, lecz niezwykle ruchliwego i zdolnego przedstawiciela Brazylii Soarez de Mello, prof. Uniwersytetu w Sao-Paolo, Naczelnego Dyrektora Więziennictwa Chilijskiego Drapkina itd. Głównie ze względu na te kraje zdecydowano się wprowadzić język hiszpański, jako jeden z urzędowych języków Kongresu. Przedstawiciele Ameryki Łacińskiej tworzyli na tle innych delegacji pewną określoną całość, wybitnie zharmonizowaną i zgraną. Owe to delegacje skoncentrowane właściwie w jedną uczyniły Kongresowi nie małą niespodziankę, pierwszą chyba tego rodzaju w historii kongresów międzynarodowych w dziedzinie prawa karnego i kryminologii. Oto przedstawiciel Brazylii, popierany przez wszystkie inne delegacje południowo - amerykańskie w słowach niezwykle gorących i serdecznych zaproponował, aby następny Kongres (kongresy w zasadzie mają się odbywać, co 2 lata) odbył się ni mniej ni więcej, tylko w Rio de Janeiro, zapewniając o wielkiej gościnności swego kraju, który, pragnąc widzieć u siebie i gościć przedstawicieli innych narodów, pokryłby w znacznym stopniu odstraszająco wysokie koszty podróży. Sprawa ta nie została rozstrzygnięta ostatecznie, lecz ma być zdecydowana na posiedzeniu Komitetu Stowarzyszenia, który definitywnie określi siedzibę przyszłego Kongresu.

Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w dniu 3 października na Kapitolu. Tam również przeszło 50 lat temu w 1885 roku odbyła się inauguracja III Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego oraz

Międzynarodowego Kongresu Antropologii Kryminalnej. Otwarcia tego ostatniego dokonał nie kto inny, jak Cezary Lombroso, którego imię, jako symbol niedocenionego i niepoznanego geniuszu — znajduje się znowu na ustach wszystkich zwolenników radykalnego pozytywizmu i szkoły antropologicznej we współczesnej Italii. Dziś, otwarcia naszego Kongresu dokonał minister sprawiedliwości Solmi, podkreślając przodującą rolę Włoch w dziedzinie badania przestępczości i nauk kryminalnych. Pomimo woli wzrok słuchaczów i uczestników padał na wielką postać Cezara, zdobiącą salę, Cezara, którego imię nosi i Wieczne Miasto leżące poniżej wzgórza Kapitolińskiego. Dziwna dręcząca myśl przychodziła wówczas do głowy i odzywała się z przejmującą, bolesną ironią. Pół wieku minęło od chwili, kiedy nauka o przestępcy stała już w pełni rozwoju. Pół wieku minęło od chwili, kiedy kongresy, zjazdy, zebrania zastanawiały się nad udoskonalaniem metod badawczych. Czyż tak bardzo daleko naprzód posunęliśmy się od tego czasu? Mijałbym się z prawdą, gdybym chciał twierdzić, że myśl ta była wypowiedziana w toku obrad Kongresu, albo też wynikała wyraźnie z którejś z prac mu przedstawionych. Duchowo w swoich zasadniczych tendencjach, Kongres niewątpliwie nie oparł się wpływom wielkich teoryj lombrozowskich, przynajmniej jeśli chodzi o sposób traktowania niektórych tematów.

Pierwszy dzień obrad, właściwie nie był na nie przeznaczony. Uroczyste otwarcie, a następnie po przerwie szereg odczytów o wyniku stosowania dotychczasowego środków zabezpieczających w Italii, Niemczech, Belgii, Jugosławii. Wieczorem znów Kapitol, ale w innym świetle, Palazzo dei Conservatori, muzeum, świetna galeria obrazów, jakby dla zaznaczenia, iż pomiędzy prawem, jako sztuką rządzenia ludźmi a prawdziwą istotną sztuką twórczą, z jednostki płynącą, istnieje tylko różnica nieistotna, pozorna, zanikająca. W tej to bogatej, olśniewającej oprawie przyjmował Rzym Kongres i jego uczestników.

Celem niniejszego reportażu nie jest dokładne sprawozdanie z obrad Kongresu. Autor postawił sobie za zadanie odzwierciadlić go w umyśle i wyobraźni czytelnika, pokazać w grze świateł i cieni problemy najbardziej aktualne, nurtujące, pasjonujące, dziedziny, które wyrosły ponad zwykłe, przeciętne, mało dające obrady takich, czy innych zjazdów. Chodziło mu głównie o podpatrzenie zbliżającej się głębokiej ewolucji, czy rewolucji w tych dziedzinach, które najbardziej obchodzą sądownictwo i najbardziej, najistotniej dotyczą wymiaru sprawiedliwości. O ludzi nam w danym wypadku przede wszystkim chodzi, nie tylko o zagadnienia. Człowiek wchodzi tak bardzo dobrze, tak całkowicie i bez reszty w ramy reportażu nawet prawniczego.

Pewnego rodzaju nowością, nieznaną lub w każdym razie bardzo rzadko spotykaną w dziejach kongresów międzynarodowych w dziedzinie karnej, penitencjarnej i kryminologicznej była na rzymskim Kongresie obecność dwóch duchownych katolickich, obu mistrzów nieposledniej miary, fachowców wybitnych, o nazwiskach szeroko przekraczających granice ich krajów. Podkreślamy fakt ten, jako mający duże znaczenie. Przyzwyczailiśmy się dotąd traktować zagadnienie przestępczości i wszystkie inne problemy z nim związane wyłącznie w granicach naszego świeckiego, pozbawionego wszelkiej metafizyki rozumowania. Mało istotnie mieliśmy księży, którzy by teoretycznie poświęcali się pracy nad wymienionymi zagadnieniami. I gdy patrzyliśmy na tych wybitnych dwóch przedstawicieli nauki, na Ojca Augustyna Gemellego, profesora i rektora Uniwersytetu katolickiego Sacro Cuore w Mediolanie, psychologa o niepospolitym

umyśle i prof. Ludwika Llombarta z Montevideo, przedstawiciela Instytutu wyższych studiów oraz Towarzystwa Kryminologicznego w tymże mieście — przyszła nam myśl, jak wiele, jak bardzo wiele może uczynić w naszej dziedzinie ścisła, konkretna, a zarazem na szeroką miarę zakrojona współpraca duchownego. O integralne rozwiązanie tej sprawy chodzi nam przede wszystkim na naszej niwie rodzimej. O pracę i o współpracę od kapelana więziennego do badacza naukowego w sutannie, do członka Komisji do Badań Kryminalno - Biologicznych, tej Komisji, która niewątpliwie jest podstawą i komórką organizacyjną przyszłego polskiego Naukowego Instytutu Badania Przestępczości. Widzimy ich jeszcze w tej chwili przed sobą, gdy słowa te piszemy , owych dwóch uczonych: jednego w zwykłej sutannie, drugiego w zakonnym stroju Franciszkanina. Ojciec Gemelli i Ks. Llombart to dwa zupełnie odmienne typy. Pierwszy mówca doskonały, przeciwnik niebezpieczny, niezrównany w dyskusji, syntetyk w argumentacji, o twarzy mocnej, wyrazistej, zdradzającej wolę i energię, o słowie wnikliwym, wpadającym w ucho jasno, dobitnie, bez sztucznego patosu ani upiększeń. Drugi — to jakby Savonarola na katedrze naukowej; mówca niemniej dobry, porywający, nie chcący unikać efektów oratorskich. Drobny i skromny, ale wszędzie obecny, gdzie słowo jego okazało się potrzebne; analityk, głęboko zanurzający skalpel naukowej obserwacji w fenomeny przepływającego życia. Obu tym przedstawicielom myśli katolickiej odajemy na tym miejscu głęboki hołd.

Ojciec Gemelli i naczelny dyrektor więziennictwa włoskiego G. Novelli wygłosili bardzo interesujące referaty na temat: *„Delinquente per tendenza"*, czyli *przestępcy o szczególnej skłonności do popełniania przestępstw*. Jak wiadomo tego rodzaju typ przestępczy został uwzględniony przez współczesne włoskie ustawodawstwo karne, mianowicie przez kodeks z r. 1930, który przewidział trzy rodzaje przestępców szczególnie społecznie niebezpiecznych: zawodowego (professionale), nałogowego (abituale) oraz przestępcę o szczególnej skłonności do popełniania przestępstw. Przestępcy ci, jako społecznie niebezpieczni poddani są specjalnej terapii penitencjarnej, w postaci środków zabezpieczających, z tym, że najsurowiej z nich wszystkich traktowany jest przestępca ostatniej kategorii, co się przejawia przede wszystkim w odpowiednio ustawowo uregulowanym okresie pobytu w zakładach zabezpieczających; okres ten jest odmienny dla każdej kategorii wymienionych przestępców, a dla ostatniej trwa najdłużej (4 lata). Kwestię tego rodzaju przestępcy ujmuje § 108 K. K. Za przestępcę o szczególnej tendencji do popełniania przestępstw uchodzi osobnik, który nie będąc przestępcą zawodowym lub nałogowym popełnia umyślnie jedno z przestępstw przeciwko życiu lub bezpieczeństwu osobistemu (incolumita individuale). Przestępca tego rodzaju musi być według ustawy jednostką pełnopoczytalną. Nietrudno stwierdzić, że taki typ przestępczy wywodzi się bezpośrednio ze słynnego *delinquente nato* szkoły antropologicznej. Zachodzi jednak w obu tych pojęciach różnica zasadnicza: o ile typ urodzonego przestępcy był rozumiany, jako jednostka, która zawsze będzie musiała dopuszczać się najcięższych przestępstw, o tyle koncepcja *delinquente per tendenza* zachowała tylko skłonność do popełniania przestępstw, wyraźną i określoną, mogącą być wyprowadzoną z osobowości przestępczej, lecz — i tu powstaje spór w nauce — bądź pierwotną, bądź nabytą. Ustawodawca współczesnej Italii uznał przestępcę o szczególnej skłonności do przestępczości za zdolnego do poprawy i readaptacji społecznej, uznając go za jednostkę nie różniącą się żadną cechą wewnętrzną i zasadniczą od innych jednostek

zbiorowości. Typ przestępcy tego rodzaju — musi być rozumiany, jako pewnego rodzaju koncepcja prawna (qualificazione giuridica). To stanowisko zajął Gemelli. Referat tego autora opierał się w szczególności na zbadaniu skromnej wprawdzie ilości, bo zaledwie 10 osób pod tę kategorię podpadających — ale zbadaniu — integralnemu. Tą drogą Gemelli starał się dojść do wyrobienia sobie konkretnego i ogólnego sądu o badanych, co jednak nie udało mu się odnośnie wszystkich. U znacznej jednak większości (u 8 jednostek) mógł stwierdzić ograniczenie i pewien niedorozwój umysłowy oraz anomalie charakterologiczne w postaci niestałości i chwiejności (instabilita); spośród tej cyfry 5 osobników było obarczonych dziedzicznie, bądź indywidualnie, przy czym obarczenie to objawiało się w rozmaitych formach, z których wymienić należy zatrucie, alkoholizm, syfilis, obarczenie neuropsychiczne itd.

Drugi z referentów, dyrektor Novelli, zwrócił więcej uwagę słuchaczów na praktyczną stronę zagadnienia, informując, w jaki sposób w rzeczywistości odbywa się we Włoszech walka z tego rodzaju przestępczością, nie pomijając zresztą podkreślenia i analizy strony teoretycznej zagadnienia. Podkreślił w szczególności, iż pojęcie przestępcy o szczególnej skłonności do przestępczości dało powód do wielkiej ilości sporów w momencie opracowywania obecnego kodeksu i to zarówno ze strony pozytywistów, jak i przedstawicieli umiarkowanego kierunku. Z kolei zadaje sobie Novelli pytanie, czy ów typ przestępczy stworzony przez włoski kodeks karny — odpowiada istotnie rzeczywistości. Jak bardzo palące było to pytanie, dowodzi najlepiej fakt, iż dla głębszego zanalizowania zagadnienia powstała w 1934 r. specjalna komisja, której przewodniczącym był sam dyrektor Novelli, a metoda badawcza polegała nie tylko na dokładnym zapoznaniu się z odpowiednimi aktami sądowymi, ale także na bezpośrednim zetknięciu się z przestępcami tej kategorii, których poddano badaniom. Ogółem od czasu wejścia w życie kod. do 1936 r. sądy włoskie uznały szczególną predyspozycję do popełniania przestępstw w 136 wypadkach. Komisja zbadała 85 akt sądowych. Bardzo ciekawe, zwłaszcza z punktu widzenia zasadniczego, są owe badania krytyczne ex-post. Są one o tyle oryginalne, że stanowią właściwie krytykę orzeczeń sądowych z punktu widzenia ściśle naukowego.

Owe badania krytyczne odnoszące się do orzeczeń sądowych, miały przede wszystkim na celu stwierdzenie, czy w danych procesowych znajdowały się podstawy do zastosowania w danym wypadku § 108 Kod. I cóż się okazało? W 27 wypadkach komisja stwierdziła, iż dane procesowe niewątpliwie upoważniały sądy do zastosowania kwalifikacji przestępcy o szczególnej skłonności do przestępczości. W 25 wypadkach słuszność takiej kwalifikacji okazała się wątpliwa, a w 33 przesłanki ustawowe, uwzględnione w § 108 Kod. okazały się całkowicie nieistniejace. Wyniki te dowodzą, jak wiele pomyłek mogą poczynić sądy dzięki istnieniu pojęcia kodeksowego o niesłychanie szerokim zakresie skutków prawnych w stosunku do zainteresowanej jednostki, pojęcie, które nie weszło jeszcze w krew prawnictwa, które jest niedostatecznie jeszcze określone i prawniczej argumentacji dostępne. Najważniejszą jednak konsekwencją jest wniosek, iż w sprawach najważniejszych, jeśli chodzi o politykę kryminalną, nie sposób opierać się jedynie i wyłącznie na orzeczeniu zwykłego sędziego karnego, a zachodzi konieczność stworzenia innych, specjalnych instancyj, mających większe doświadczenie, kompetencję a zatem i prawo rozstrzygania szeregu zawiłych kwestii.

Ilość tego rodzaju przestępców — twierdził dalej mówca — osiągnęła swój dotychczasowy punkt kulminacyjny w 1933 r., kiedy to sądy uznały ich istnienie w 31 wypadkach. Od tej pory cyfra ta zmniejsza się. Jeśli chodzi o zachowanie się tych osobników zarówno w więzieniach, jak i w zakładach zabezpieczających, do których następnie przechodzą celem internowania, to na ogół przeważało dobre zachowanie się. Wprawdzie nie można jeszcze mówić na szerszą skalę o wyniku praktycznym polityki kryminalnej i penitencjarnej w stosunku do tej kategorii przestępców, nie mniej jednak dotąd odzyskało wolność 7 przestępców. Z tych znaczna większość zachowuje się wzorowo.

Zastanawiając się krótko nad poruszonym zagadnieniem, pozwolimy sobie zauważyć z naszej strony, jak wielkie trudności mogą powstać przy wprowadzaniu w ramy ustawodawstwa karnego pojęć zupełnie nowych, nieznanych dotąd w praktyce sądowej. My sami mogliśmy stwierdzić, iż wprowadzenie do kod. karn. typologii przestępczej tzn. kwalifikowania przestępców i odnośnych sankcji na podstawie ogólnych, ustalonych przez ustawodawcę typów jednostek łamiących normę (u nas przestępcy zawodowi, nałogowi i inni niepoprawni) wywołało daleko idące trudności, gdyż sądy były zupełnie nieprzygotowane do stosowania sankcji karnej nie na podstawie czynu, a na podstawie osobowości oskarżonego. Cóż dopiero mówić o daleko bardziej skomplikowanej koncepcji przestępcy o szczególnej skłonności do popełniania przestępstw naukowo i praktycznie — w swej czystej postaci — jeszcze bardzo wątpliwej.

Z obu wymienionych wyżej referatów, mających bezpośrednie znaczenie dla stosunków włoskich, pośrednie jednak olbrzymie i dla innych państw, pozwolimy sobie wyciągnąć następujący wniosek: *jest rzeczą nieodzowną pociągnąć do współpracy ustawodawcę, sędziego i przedstawiciela nauki.* Ta współpraca dopiero umożliwia utworzenie takiego całokształtu norm, które będą zrozumiałe dla sędziego, których nie będzie unikał, albo których nie będzie stosował z jawnym pogwałceniem ich sensu i celu.

Niewątpliwą zasługą organizatorów kongresu było wprowadzenie w życie pewnych idei zupełnie nowych, jeśli chodzi o tę organizację. W dotychczasowej praktyce kongresowej na porządku dziennym stawiane były tylko te kwestie, które po przeprowadzanej dyskusji dawały pole do powzięcia takich czy innych rezolucji, czy wniosków. Stanowisko to nie zostało obecnie uwzględnione i podczas obrad Kongresu poruszono szereg niezmiernie interesujących kwestii, które bądź ze względu na formę (referat informacyjny), bądź ze względu na ogólny charakter, bądź wreszcie na nowość tematu — nie mogły się nadawać do powzięcia jakichkolwiek postanowień, które jednak mogły z pożytkiem wywołać dyskusję i wymianę zdań. Do takich należała właśnie kwestia przestępcy o szczególnej skłonności do przestępstwa, a również zagadnienie praktycznych wyników stosowania środków zabezpieczających w odpowiednich krajach, a także niezmiernie interesujące zagadnienie organizacji profilaktyki przeciwprzestępczej oraz problem związku etnologii i przestępczości.

Jeśli chodzi o przedostatnie zagadnienie, to zbudziło ono ogólne zainteresowanie uczestników Kongresu już w fazie początkowej, ponieważ w związku z tym tematem zgłoszono imponującą ilość dwudziestu kilku referatów. Zaznaczyć wypada, iż w tym znajdują się 4 referaty polskie: Dyrektora Krychowskiego oraz pp. Dworzaka, Jasnorzewskiej, Woltera. Poszczególni referenci przeważnie oświetlali stan urządzeń i instytucji mających związek z *działalnością profilaktyki przeciwprzestępczej* w ich

krajach, tak, iż referaty te stanowią znakomity przyczynek do poznania tej dziedziny życia organizacyjno-społecznego niemal na całym świecie. Referaty te zostały opracowane syntetycznie przez 4 referentów generalnych, którymi byli prof. Falco (Neapol), prof. Kinberg (Stockholm), dyr. Krychowski i prof. Llombart.

Rozróżnić wypada dwa rodzaje profilaktyki: ogólną, dzieło postępu i polityki społecznej, znajdującej swe odzwierciedlenie także na polu walki z przestępczością i wpływającej na zmniejszenie tej ostatniej, oraz profilaktykę przeciwprzestępczą specjalną, operującą metodami specjalnymi i za pomocą instytucji, mających bezpośrednio na celu zwalczenie, a raczej zapobieżenie przestępczości. Jeśli chodzi o pierwszą dziedzinę, to do niej zaliczyć należy wszystkie decydujące posunięcia polityki społecznej, jak opiekę nad matką i dzieckiem oraz walkę z alkoholizmem, naczelne zasady i przepisy, dotyczące higieny społecznej i mentalnej. Ale profilaktyka ogólna nie może ograniczać się tylko do tej dziedziny. Łączy się z nią problem szeregu zarządzeń, nakazów i przepisów, wynikających z ustawodawstwa dotyczącego ochrony rasy (w niektórych państwach, gdzie tego rodzaju szczególne przepisy są znane). Ta kwestia łączy się w szerszej mierze z zagadnieniem eugeniki społecznej. Wielką rolę spełniają także wszelkie państwowe, czy społeczne instytucje wychowawcze, opiekuńcze, dostarczające pomocy i poparcia tam wszędzie, gdzie chodzi o młodzież, znajdującą się w trudnościach z powodu bądź wieku przejściowego bądź przeszkód w dopasowaniu się do wymogów życia i dyscypliny społecznej.

Daleko bardziej sprecyzowana jest dziedzina proflaktyki przeciwprzestępczej specjalnej. Wchodzi tu w grę szereg instytucyj, blisko związanych ze zwalczaniem przestępczości, a więc przede wszystkim mających na celu zapobieganie przestępczości nieletnich. Ta wielka dziedzina znalazła w znacznej ilości państw, a znajduje coraz częściej w innych, swój wyraz w postaci tworzenia specjalnych sądów dla nieletnich. Sądy w ogóle, a sądownictwo dla nieletnich szczególnie ma na celu zapobieganie przestępczości, łącząc to zadanie harmonijnie z właściwym jej zwalczaniem. Problem zwalczania, a właściwiej zapobiegania przestępczości nieletnich posiada szczególnie wielkie znaczenie z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze tu właśnie akcentuje się i narzuca po prostu współpraca sędziego z odpowiednim specjalistą, czy będzie on biologiem, psychiatrą, psychologiem, czy pedagogiem. Po drugie skuteczna walka z przestępczością nieletnich odbija się niewątpliwie na zmniejszeniu przestępczości dorosłych. Z tych względów jak najszersze rozbudowanie wszystkich możliwości, urzędów i instytucji, mających ten cel na oku, jest palącą koniecznością. Projekt prof. Llombarta dąży do naukowego ujęcia a zatem i poznania w odpowiednio wczesnym czasie z potrójnego: fizycznego, psychicznego i moralnego punktu widzenia, wszystkich dzieci na terenie danego kraju, aby móc im nadać najwłaściwszy kierunek wychowawczy i naukowy, a przede wszystkim uchronić je przed wszystkimi niebezpieczeństwami, mogącymi je spotkać w rozwoju, ze szczególnym uwzględnieniem czynników przestępczotwórczych. Któż może odmówić temu, tak potężnemu ujęciu sprawy racji i słuszności? Któż może wątpić iż projektowana reforma jest wstępem nie tylko do racjonalnego, pierwszego na naukowych podstawach opartego poznania pewnej określonej kategorii jednostek, ale do „zarejestrowania" na ścisłych podstawach biologicznych całokształtu ludności?

Powracając jeszcze do dziedziny *profilaktyki przeciwprzestępczej* specjalnej, dodać należy, iż poruszano wielkie znaczenie centrów obserwacji i reedukacji nieletnich, istniejących wedle przepisów współczesnego wło-

skiego ustawodawstwa o sądach dla nieletnich (ustawa z 20 lipca 1934 r.), umożliwiających skierowanie walki z przestępczością w tej dziedzinie na właściwe tory, oraz specjalnej służby sygnalizacyjnej, mającej na celu wczesne zwrócenie uwagi na nieletnich, zdradzających swym zachowaniem trudności w szkole, czy w rodzinie. Wreszcie mówiono wiele o profilaktycznej roli i zadaniu współczesnej policji, która z organu represyjnego przybiera coraz bardziej cechy prewencyjne, o roli kobiety w tak pojętej służbie policyjnej, o roli badań kryminalno-biologicznych. Wreszcie zwracano uwagę na niezbędność skutecznej i energicznej akcji profilaktyczno-kryminalnej w wojsku. Nakoniec wielu autorów stwierdziło, że zakłady penitencjarne, w szczególności zakłady zabezpieczające, rozwijają same akcje prewencyjno-kryminalną.

Sprawozdawcy generalni zakończyli swe sprawozdanie znamiennym zwrotem: że, oto, problem profilaktyki przestępczej stanowi dzisiaj integralną część współczesnej walki przeciw przestępczości. Zwrot ten chcielibyśmy wziąć za podstawę kilku ostatnich naszych uwag. Dawno już minęły dni, kiedy dzieło sądownictwa ograniczało się wyłącznie do akcji represyjnej. Cała potężna dziedzina środków zabezpieczających, powszechnie w ustawodawstwach karnych przyjętych, jest przecież niczym innym, jak wielką akcją prewencyjną. Do tej akcji ciągle mnożącej i rozszerzającej sfery swego zasięgu sądownictwo współczesne nie zawsze i nie wszędzie dorosło. I nie chodzi już tu tylko o należyte stosowanie owych środków, ale o coś więcej, *o świadomość, że dokoła nas wyrasta coraz większa, coraz potężniejsza dziedzina nowej działalności społecznej,* działalności subtelnej i nie łatwej do opanowania, nie opierającej się na nieskomplikowanym stwierdzeniu faktu, który się wydarzył, ale na *rzutowaniu osądu w przyszłość.*

Dziedziną oczywiście najbardziej zbliżoną do omawianej poprzednio (doskonały polski referat prof. Baleya), był cały kompleks spraw związanych z *etiologią i diagnostyką przestępczości nieletnich* oraz wpływem osiągniętych tu rezultatów na systemy prawne. W celu należytego ujęcia i dokładnego zbadania etiologii przestępczości nieletnich należy poważnie zastanowić się nad właściwą metodą badań. Metoda ta w znacznym stopniu winna opierać się na dociekaniach statystycznych, jednak bynajmniej nie w sensie jednostronnym. Badania, dotyczące etiologii winny przede wszystkim zwracać uwagę na sam czyn przestępny, jako taki, na osobowość sprawcy i na otoczenie, w którym żyje, jak również na wszystkie czynniki, mogące wchodzić w grę z punktu widzenia dziedziczności. Z tymi wszystkimi momentami łączy się kwestia badania stopnia rozwoju moralnego oraz analiza stanu podświadomości. W dziedzinie badania warunków otoczenia, w którym nieletni przebywa, na pierwsze miejsce wysuwa się znajomość środowiska rodzinnego oraz wpływu, wywieranego na jednostkę przez szkołę. Oba one mają nieraz decydujące znaczenie z punktu widzenia genezy kompleksów, pchających nieletniego ku przestępczości.

Na podstawie całokształtu użytych argumentów, można przedstawić w krótkości klasyfikację nieletnich przestępców, lub przestępców potencjalnych z punktu widzenia tak postawionej diagnozy. Są to w pierwszym rzędzie osobnicy chorzy, którzy na skutek tych, czy innych zaburzeń chorobowych popełniają czyny antyspołeczne; następnie idą nieletni niedorozwinięci intelektualnie lub charakterologicznie; dalej, nieletni, których konstytucja indywidualna sprzyja antyspołecznemu nastawieniu (mineurs antisociaux constitutionnels). Należyta klasyfikacja nieletnich jest je-

szcze godną uwagi z punktu widzenia rodzaju i jakości reakcji odnośnie ich zachowania się, z punktu widzenia przyczyn ich przestępczości (przyczyny dziedziczne, konstytucjonalne, środowiskowe) oraz z punktu widzenia okresu czasu, w jakim akcja odnośna winna być rozpoczęta w stosunku do nieletniego.

Wreszcie szeroko omawiano kwestię specjalizacji sądownictwa dla nieletnich, a zwłaszcza kompetencji tegoż. Poruszano także kwestię ustroju tego sądownictwa w świetle obowiązującego ustawodawstwa włoskiego. Jak wiadomo, ustawodawstwo to nakazuje, by w łonie trybunału dla nieletnich, zasiadał, jako jeden ze składu 3 sędziów nie prawnik, ale biolog, psychiatra, antropolog, lub pedagog. Poruszano na koniec kwestię rozszerzenia kompetencji sądownictwa dla nieletnich nie tylko na wszystkie przestępstwa przez nich popełnione, ale odnośnie przestępstw, których ofiarami stali się nieletni oraz odnośnie wszystkich kwestii prawnych, nie tylko karnej, ale i cywilnej natury, jak pozbawienie władzy rodzicielskiej, poszukiwanie ojcostwa, szereg zarządzeń opiekuńczych itd. Można było zauważyć jednak pewną tendencję przeciwną powierzeniu tego nowego zakresu kompetencji sądownictwu dla nieletnich. Wreszcie mowa była także o konieczności zwrócenia większej uwagi na organ, kontrolujący wykonanie środków wychowawczych i penitencjarnych względem nieletnich. W rezultacie przyjęto rezolucję, w której oprócz wyżej wymienionej kwestii biologicznej sygnalizacji i badania nieletnich, podkreślono niezbędność dla dobra sprawy międzynarodowego ujednostajnienia metod i kryteriów badawczych i klasyfikacyjnych odnośnie przestępczości nieletnich (i w ogóle antyspołecznego zachowania się) i ich traktowania z punktu widzenia prawnego, podając jednocześnie zasadniczą podstawę różniczkującą nieletnich, znajdujących się w stanie moralnego zaniedbania, nieletnich opuszczonych i moralnie spaczonych (devoyés), nieletnich przestępców za czyny swe odpowiedzialnych oraz nieletnich nieodpowiedzialnych.

Studium osobowości przestępczej — oto następny temat obrad kongresowych, temat bardzo ważny i pośrednio łączący się z poprzednio omawianym. Badania kryminalno-biologiczne zdobyły sobie wszędzie już tak wielkie prawo obywatelstwa, stały się czynnikiem tak bardzo nieodzownym w dziedzinie służby sprawiedliwości, iż konieczności ich nie trzeba więcej uzasadniać. Przez nie właśnie i dzięki nim poznanie osoby przestępcy uzyskało możność realizacji.

Badania osobowości przestępczej powinien dokonywać niewątpliwie fachowiec i to podwójny fachowiec, nie tylko bowiem specjalista biolog, ale biolog, poświęcający się specjalnie badaniom nad osobowością przestępczą. Badania osobopoznawcze winny odbywać się jak najwcześniej, aby umożliwić jeszcze przed zaistnieniem rei judicatae sędziemu poznanie tej osobowości, a tym samym dać mu możność wyciągnięcia odpowiednich skutków z tej znajomości w postaci odpowiadającego tej osobowości, dopasowanego do niej wyroku. Lecz badania osobopoznawcze nie mogą się ograniczyć tylko do fazy postępowania przygotowawczego. Nie mogą one być jednorazowe, nie mogą się opierać na podstawie statycznej. Wysunięto oczywiście słuszny postulat okresowości badań, okresowości, mogącej stwierdzić zaszłe przemiany w charakterze i usposobieniu jednostki. Wreszcie badania te winny odbywać się w specjalnych zakładach, w centrach obserwacyjnych, bądź w większych więzieniach sądowych. Ciekawy jest postulat, żądający, aby część tych badań odbywała się pod powagą sędziego i z zachowaniem gwarancji postępowania sądowego; ta

część odnosiłaby się do obarczenia dziedzicznego i danych biograficznych o podłożu społecznym.

W dyskusji porównywano rolę biologa i sędziego karnego. Ról tych dziś nie sposób — mówią sprawozdawcy ogólni (prof. prof. Battaglini, Metzger, Saporito, Vervaeck) — oddzielić. Również nie sposób sędziego zastąpić biologiem, a biologa sędzią, choćby najbardziej wykwalifikowanym i wyspecjalizowanym. Ale, co jest najbardziej interesujące, nie było już mowy o współpracy w dawnej formie, ale o współpracy owych dwóch czynników związanych tą samą formą społecznego i naukowego wartościowania, tym samym stołem sędziowskim, tą *samą togą*. Jako zasadniczą podstawę rozpoczynającej się w tym kierunku ewolucji podawano właśnie nowy skład trybunału w świetle włoskiego ustawodawstwa dla nieletnich. Równało się to ogłoszeniu postulatu wprowadzenia sędziego eksperta.

Przyznać jednak należy, że uchwalona rezolucja odnośnie analizowanego przez nas tematu nie poszła tak daleko. Czynność badania osobowości przestępczej — mówi rezolucja — musi być formalnie i merytorycznie zawarta w ramach wymiaru sprawiedliwości, a to dzięki najściślejszej współpracy pomiędzy sędzią i odnośnym rzeczoznawcą we wszystkich trzech okresach postępowania sądowego: w fazie przygotowawczej, w okresie rozprawy głównej oraz w fazie wykonawczej. Współpraca ta winna mieć miejsce — i tu następuje najciekawsza część rezolucji — dzięki wprowadzeniu w tej dziedzinie wybitnych specjalistów rzeczoznawców ściśle włączonych (integrés) w zakres służby sprawiedliwości (dans la vie judiciaire).

Kwestię postawienia na porządku dziennym Kongresu zagadnienia *roli sędziego w walce z przestępczością i jego przygotowania kryminologicznego* postawiliśmy na konferencji porozumiewawczej w Rzymie w lipcu 1937. Z wielkim zadowoleniem stwierdziliśmy, jak bardzo żywiołowe zainteresowanie temat ten wywołał i to w dwojaki sposób: bezpośrednio przez dyskusję i sensacyjne wnioski sprawozdawcy generalnego, oraz pośrednio, gdyż każdy z dwóch poprzednio opisanych tematów zawierał, jak się okazało, momenty integralnie z poruszonym ostatnim zagadnieniem związane. Stwierdzić jednocześnie musimy, że tematu tego nie można uznać za rozwiązany, że jest on ciągle aktualny i będzie jeszcze raz rozważany na przyszłym Kongresie.

Sprawozdawcami ogólnymi w tej materii byli prof. prof. Živanowić (Belgrad), Morani (Rzym), Santoro (Pisa). Ten ostatni właśnie, wybitny naukowiec i przedstawiciel współczesnego pozytywizmu wygłosił to sprawozdanie ustnie. Punktem centralnym owego sprawozdania była krytyka dzisiejszego osądu, krytyka bardzo zasadnicza. Czyż sędzia karny może sobie dać radę z należytą oceną i klasyfikacją całego tego bogactwa zjawisk, jakimi go otacza dziedzina przestępczości? Dziś już sam sędzia nie dorasta po prostu do możności wyłącznego, integralnego wykonywania swoich funkcji. Stan ten o tyle nie jest nowy, że zawsze myślano o tym, aby temuż sędziemu w sprawach najbardziej skomplikowanych dać do pomocy specjalistę: rzeczoznawcę. Czyż nie należałoby „zalegalizować" tego powszechnego stanu rzeczy i w myśl zasady specjalizacji sądu karnego posadzić rzeczoznawcę po drugiej stronie sędziowskiego stołu. Tę zasadę, jak wiemy, uwzględnił ustawodawca włoski odnośnie sądownictwa dla nieletnich, a wiemy, iż sądownictwo to jest pierwszym przybytkiem wielkich reform, które z czasem całe pole wymiaru sprawiedliwości obejmą. Kwestię tę poruszał Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Pa-

lermo w 1933 r., mówiąc o specjalizacji sędziego karnego i poruszając postulat włączenia w skład trybunału odnośnego rzeczoznawcy. Dopuszczenie sędziego-eksperta w skład trybunału w niczym nie zmieniłoby jego istotnej roli i funkcji, wprowadziłoby tylko zmiany o charakterze organizacyjnym. Czyż zresztą praktyka istniejąca, a dążąca do zastąpienia sądu przysięgłych przez sąd ławniczy, o pewnym określonym, wysokim poziomie intelektualnym względnie przygotowania zawodowego ławników (Włochy) — nie wskazuje na realizację podobnej, lub nawet tej samej idei?

Delegacja polska, jak również delegacja niemiecka wypowiedziały się stanowczo przeciwko tworzeniu instytucji sędziego-eksperta, a projekt wspomniany znalazł życzliwe przyjęcie prawie wyłącznie u delegacji włoskiej. Zaznaczyć należy jednak, że i wśród Włochów powstała przeciwko wymienionym tezom bardzo silna opozycja, a popularny prof. prawa karnego na Uniwersytecie rzymskim *Rocco,* wypowiedział się przeciwko nim w sposób niezmiernie kategoryczny. Zagadnienie sędziego-rzeczoznawcy jest problemem zbyt skomplikowanym, ażeby usiłować rozwiązać je drogą argumentów logicznych i prawniczych w kilkunastu, czy kilkudziesieciu wierszach druku. Jest ono najściślej związane z tą dziedziną rozważań i nauki, którą nazwalibyśmy: *filozofią sądownictwa.*

Należy wreszcie dodać, iż jeszcze jeden temat o charakterze zresztą wyłącznie informacyjnym stanowił przedmiot rozważań Kongresu. Tematem tym było zagadnienie *„Etiologia a przestępczość”*, problem mało zbadany i dotąd uwagę nie wielu tylko autorów zaprzątający. Jednak, stwierdzić należy, iż zagadnienie to nie było specjalnie popularne. Prawdopodobnie na skutek nowości i mało zbadanego dotąd jego charakteru zgłoszono tylko niewielką ilość referatów (8), a dyskusja nie wniosła, oprócz sprawozdania referenta generalnego prof. Sergo Sergi (Rzym), specjalnie ciekawych momentów. Zwracano szczególnie uwagę na zagadnienie przestępczości ludów pierwotnych w krajach kolonialnych oraz na niezbędność studiowania tej przestępczości z punktu widzenia rozwoju życia społecznego. Rezolucji żadnej nie powzięto.

Niemałym urozmaiceniem Kongresu była wycieczka jego uczestników, mająca na celu zwiedzenie miast, powstałych w epoce faszystowskiej na błotach pontyjskich. Uczestnicy zwiedzili 3 miasta tego rodzaju, zwracając szczególną uwagę na pięknie i harmonijnie rozbudowaną stolicę nowej prowincji, miasto o budynkach monumentalnych, o szerokich ulicach i białych murach: Littorię. Ale bardziej jeszcze aniżeli miasta i ze szczególnym zainteresowaniem mogliśmy podziwiać jałowe do niedawna grunty, wydające dzięki ofiarnej pracy ludzkiej plon bogaty i obfity, — nowe źródło twórczości i potęgi.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI.

Uwagi do art. 110 Kod. Zob. i 265 K.P.C.

Wobec postanowień art. 110 K. Z. i 265 K. P. C. w związku z art. XI § 3 przep. wprow. K. Z., art. XIX §§ 2, 3, 4 przep. wprow. K. P. C. tudzież art. 2 § 1, 131 i 34 K. Z. nasuwa się wątpliwość: 1) czy przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, mogą być w razie sporu dopuszczone domniemania faktyczne i może być przeprowadzony dowód ze świadków oraz przesłuchania stron za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron, 2) czy sędzia władny jest na podstawie informacyjnego wypytania stron celem uzyskania od nich

wyjaśnień z mocy materialnego kierownictwa procesu (art. 171, 230, 383 § 2 K. P. C.) stworzyć w protokóle rozprawy początek dowodu na piśmie, uprawniający go w przypadkach art. 110 K. Z. i 265 K. P. C. do dopuszczenia domniemań faktycznych i przeprowadzenia wymienionych poprzednio dowodów bez zgody stron, 3) czy w razie niemożności wykazania istnienia umowy, dla której według ustawy lub woli stron miała być zachowana forma piśmienna w celu dowodowym, powstaje zamiast zobowiązania cywilnego (art. 2 § 1 K. Z.) zobowiązanie naturalne (art. 131 K. Z.), w końcu 4) czy strony mogą dowodzić świadkami i przesłuchaniem stron symulacji aktu (art. 34 K. Z.).

Na wszystkie powyższe pytania należy, moim zdaniem, dać odpowiedź twierdzącą. Art. 110 K. Z. w związku z art. XI § 3 przep. wprow. K. Z. dotyczy niemożności wykazania bez zgody obu stron za pomocą domniemań faktycznych i dowodu ze świadków oraz przesłuchania stron istnienia umowy, która według ustawy lub woli stron miała być sporządzona w formie piśmiennej w celu dowodowym, chyba że istnieje początek dowodu na piśmie. Postanowienie § 3 art. XIX przep. wprow. K. P. C. stosować należy nie tylko w przypadku niedopuszczalności dowodu ze świadków według prawa cywilnego, ale także w razie niedopuszczalności tego dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu. (§ 3 art. XI przep. wprow. K. Z.) [1]). Art. 265 K. P. C. przeto w związku z art. XI § 3 przep. wprow. K. Z. dotyczy niedopuszczalności domniemań faktycznych i dowodu ze świadków oraz przesłuchania stron przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, chyba że istnieje początek dowodu na piśmie.

W przeciwieństwie do art. 110 K. Z., dopuszczającego wykazanie w razie zgody obu stron za pomocą innych środków dowodowych istnienia umowy, dla której według ustawy lub woli stron miała być zachowana forma piśmienna w celu dowodowym, przepis art. 265 K. P. C. nie wspomina o możliwości przeprowadzenia za zgodą obu stron dowodu ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami. Mimo to ograniczenie, zawarte w drugiej części art. 265 K. P. C., może być w razie sporu uchylone za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron. Wynika to z rozważenia doktryny i jurysprudencji francuskiej w związku z art. 1341 k. c. Nap., będącym podstawą art. 110 K. Z. i 265 K. P. C. tudzież w związku z art. 1353 i 1347 k. c. Nap., na których wzorowane są §§ 2, 3, 4 art. XIX przep. wprow. K. P. C. Art. 1341 k. c. franc. opiewa: „Ma być sporządzony akt notarialny lub z podpisem prywatnym co do wszystkich czynności prawnych, których przedmiot przenosi wartość 150 franków [2]) nawet w przypadku składu dobrowolnego i nie przyjmuje się żadnego dowodu ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę aktów ani względem tego, co mówionym być miało przed, w czasie lub po akcie, choćby nawet szło o sumę lub wartość mniejszą od 150 franków. Wszystko to nie ubliża ustawom, tyczącym się handlu". Kodeks cyw. Napoleona ustanawia w zdaniu pierwszym art. 1341 dwie zasady [3]): Zasada pierwsza. Dowód ze świadków jest dopuszczalny przy wartości rzeczy, będącej przedmiotem spor-

---

[1]) *Litauer* przy art. XIX przep. wprow. K. P. C.

[2]) Obecnie 500 franków w myśl ustawy z 2 kwietnia 1928 r. wskutek dewaluacji franka.

[3]) *Zachariae von Lingenthal.* Podręcznik franc. pr. cyw. w oprac. Cromego, wyd. 8 z 1895 r., T. IV, §§ 771, 772; *Delsol,* Komentarz, T. II przy art. 1341; *Capitant,* Wstęp do nauki prawa cywilnego w oprac. Tylbora 1938 r., Nr. 361.

nego aktu, do 150 franków. Zasada druga. Jeżeli na czynność prawną sporządzono dokument, nigdy nie będzie dopuszczony dowód ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, tj. nawet wówczas, gdy wartość przedmiotu wynosi tylko 150 franków lub też mniej niż 150 franków. Art. 265 K. P. C. tedy odpowiada drugiej zasadzie art. 1341 k. c. Nap.

Według nauki prawa francuskiego i orzecznictwa pierwsza zasada art. 1341 k. c. Nap. normuje przypadek, w którym ustawa wymaga bez zagrożenia nieważnością zachowania dla oświadczenia woli formy piśmiennej w celu dowodowym. Zarazem według doktryny francuskiej i orzecznictwa pierwsza zasada art. 1341 k. c. Nap., zakazująca dowodu ze świadków na istnienie oświadczenia woli przy wartości przedmiotu czynności prawnej ponad 150 franków, może być w razie sporu uchylona, tj. dowód ze świadków może być dopuszczony za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron. Rozumie się przy tym samo przez się, że również wymaganie umowy co do zachowania formy piśmiennej na dowód istnienia oświadczenia woli może w razie sporu stracić swe znaczenie, tj. dowód ze świadków może być dopuszczony za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron. Widzimy z tego, że pierwsza zasada art. 1341 k. c. Nap., uzupełniona przez doktrynę i orzecznictwo, jest równoznaczna z zasadą art. 110 K. Z. mimo różnicy przesłanek, od których w Kod. Zob. i kod. cyw. Nap. zależy wymaganie ustawy co do zachowania formy piśmiennej na dowód istnienia oświadczenia woli.

Przed omówieniem stanowiska nauki prawa francuskiego i orzecznictwa co do drugiej zasady art. 1341 k. c. Nap., której odpowiada art. 265 K. P. C., należy wskazać na cel obu zasad art. 1341 k. c. Nap. i wyłuszczyć przyczyny ich powstania z uwzględnieniem historycznego ich rozwoju. Celem obu zasad art. 1341 k. c. Nap. jest zmniejszenie ilości procesów i ich przyśpieszenie, zmuszenie ludności do respektowania dokumentów i starannego ich przechowywania tudzież ochrona ludności przed niepewnym dowodem ze świadków [4]). Niektórzy autorowie jako pierwszą ratio legis obu zasad art. 1341 k. c. Nap. uważają obawę przed przekupieniem świadków i łatwość wyszukania sobie fałszywych świadków.

Dawne prawo rzymskie co do środków dowodowych dawało pierwszeństwo dokumentom piśmiennym przed zeznaniami świadków [5]). Jest to rzecz zrozumiała, skoro się zważy, że w krajach śródziemnomorskich w starożytności znajomość pisma była powszechna [6]), wskutek czego dokument był łatwo dostępnym środkiem dowodowym i każdy, znając swoje pismo i podpis, mógł z łatwością dostrzec sfałszowanie dokumentu. Przeciwnie w prawie justyniańskim dowód ze świadków uzyskał przewagę nad dowodem z dokumentów piśmiennych [7]).

Podstawą dawnego prawa francuskiego w południowej Francji, tj. w krajach prawa pisanego, było prawo rzymskie (ratio scripta), w północnej zaś Francji, tj. w krajach prawa zwyczajowego, były zwyczaje, powszechne lub miejscowe, zależnie od tego, czy obowiązywały w całej prowincji, czy też w pewnej tylko miejscowości, przy czym oba prawa wzajemnie się uzupełniały i oddziaływały na siebie. Oprócz tego źródłami

---

[4]) *Zachariae von Lingenthal,* tyt. j. poprz., T. IV, § 770 pkt. 2 i uw. 6; *Capitant,* tyt. j. poprz., Nr. 361; *Planiol,* Traité élémentaire de droit civil, T. II, Nr. 1106.
[5]) *Plinius,* Historia naturalis XXXV, 2.
[6]) *Biblia Sacra,* Liber iudicum VIII, 14; *Curtius,* Historia Grecji 501.
[7]) *Justynian,* Nowela 73, c. 3.

dawnego prawa francuskiego były ordonanse, edykty i deklaracje królewskie, stany generalne i prowincjonalne oraz parlamenty [8]). W dawnym prawie francuskim w wiekach średnich, kiedy to znajomość pisma nie była powszechna, wskutek czego dokument był trudno dostępnym środkiem dowodowym , sfałszowanie zaś dokumentu mogło łatwiej się ukryć, dowód ze świadków miał pierwszeństwo przed dowodem z dokumentu, czyli obowiązywała zasada „testibus cedunt litterae" — „témoins passent lettres", — przed świadkami ustępują pisma. Stosowano przy tym za wzorem prawa rzymskiego [9]) legalną regułę dowodową, w szczególności wymagano świadectwa co najmniej dwóch świadków dla udowodnienia faktu, wobec zasady „testis unus testis nullus", a system ten obowiązywał do czasów rewolucji. Dla stwierdzenia istnienia zwyczaju niepisanego wymagano świadectwa dwóch grup (incestae per turbas), składających się każda z dziesięciu lub dwunastu osób. Instytucję tę zniósł ordonans z kwietnia 1667 r. o reformie wymiaru sprawiedliwości, dotyczący postępowania sądowego, tzw. kodeks cywilny Colbert'a [10]). Przy sporządzanych w owym czasie dokumentach asystowali świadkowie-analfabeci, a dla zachowania w pamięci faktu swego uczestniczenia w charakterze świadków przy sporządzeniu dokumentów i celem zapobieżenia sfałszowaniu dokumentów zawiązywali oni węzełki na rzemyczkach, przymocowanych do dokumentów i dlatego nazywali się węzłowcami „nodatores" [11]).

Z tego samego czasu pochodzi unormowany obecnie w art. 1333 k. c. Nap. dowód z karbów. Karbami nazywają się dwa przystające do siebie kawałki drzewa, na jakich niektórzy kupcy zaznaczają za pomocą znaków, czyli karbów, swe częściowe dostawy. Jeden z kawałków drzewa, który nazywa się karbem w ściślejszym znaczeniu, pozostaje w rękach dostawcy, drugi zaś, zwany próbą, oddaje się kupującemu. Karby, na których znaki zgadzają się ze znakami poczynionymi na próbach, stanowią dowód pomiędzy osobami, mającymi zwyczaj poświadczać w ten sposób częściowe dostawy, jakie czynią lub otrzymują. Jeżeli liczba znaków na karbie nie zgadza się z liczbą znaków na próbie, dowód istnieje tylko co do liczby mniejszej, ponieważ do tej tylko liczby zachodzi zgodność między karbem a próbą [12]).

Wobec postępu oświaty i sztuki pisania od 16 w. dowód z dokumentu, jako łatwo osiągalny, zyskuje pierwszeństwo przed dowodem ze świadków i odtąd obowiązuje już zasada „litteris cedunt testes", — „lettres passent témoins", — przed pismami ustępują świadkowie [13]). Przeprowadzenie w praktyce zasady „litteris cedunt testes" umożliwione zostało wynalezieniem druku, rozpowszechnieniem umiejętności czytania i pisania oraz potanieniem materiału przez zastąpienie pergaminu papierem.

Obie na wstępie wyłuszczone zasady obecnego art. 1341 k. c. Nap. wprowadził w życie ordonans z Moulins, wydany w lutym 1566 r. przez Karola IX na wniosek kanclerza Lhospitala. Ordonans ten nakazuje w art. 54: „Winien być sporządzony dokument piśmienny u notariusza lub z podpisem prywatnym we wszystkich przypadkach, gdy wartość lub suma, ulegająca jednorazowej zapłacie, przekracza 100 liwrów i jedynie ten

---

[8]) *Delsol*, Komentarz, wstęp.
[9]) Codex Justinianus, Liber quartus, tit. XX De testibus, 9.
[10]) *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr. 6 pkt. 2, uw. 1.
[11]) *Wuttke*, Powstanie pisma, 68.
[12]) *Zachariae von Lingenthal*, tyt. j. poprz., T. IV, § 768.
[13]) *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr 1137.

dokument może służyć za dowód w powyższych kwestiach, przy czym dowód ze świadków nie będzie dopuszczony ani celem uzupełnienia treści aktów, ani też celem stwierdzenia tego, co było mówione przed zawarciem aktu lub podczas i po zawarciu". Ordonans z kwietnia 1667 r., tzw. kodeks cywilny Colbert'a, utrzymał w tytule 20 artykułu drugiego powyższe zasady, stosując drugą zasadę do tych nawet przypadków, w których chodzi o sumę lub wartość mniejszą od 100 liwrów. Obecny przepis art. 1341 k. c. Nap. jest dosłownie wzorowany na tytule 20 artykułu kodeksu cywilnego Colbert'a, z tą różnicą, że suma 100 liwrów została zastąpiona sumą 150 franków, podwyższoną z mocy ustawy z 2 kwietnia 1928 r. do 500 franków wobec dewaluacji franka. Ordonans z Moulins uzasadnił potrzebę zawartego w nim przepisu zwiększeniem się ilości spraw, przychodzących pod rozpoznanie sądów i skomplikowaniem procesów, które wynikały dlatego, że ludzie bez skrupułów wytaczali sprawy sądowe, licząc na zeznania świadków, kupionych za pieniądze [14]).

Pod rządem kodeksu cywilnego francuskiego literatura prawnicza wyróżnia dowód z dokumentu, dając mu pierwszeństwo przed niepewnym dowodem ze świadków. Dowód ze świadków nazywa Zachariae von Lingenthal dowodem niepewnym „ob nequitiam hominum" [15]), Delsol — dowodem niebezpiecznym, albowiem pamięć świadków ulega osłabieniu a ich szczerość wystawiona jest na wszelkiego rodzaju pokusy, tak iż dobra wiara sędziów z łatwością ulec może podejściu; natomiast pisma nie kłamią, są bowiem środkami dowodowymi, nie ulegającymi ani przekupieniu, ani obawie, czego o ludziach bynajmniej powiedzieć nie można [16]), Planiol — dowodem niedogodnym i niebezpiecznym z powodu obawy fałszywych zeznań i przekupienia świadków [17]), Capitant — dowodem, nie przedstawiającym dostatecznej rękojmi prawdziwości [18]), przy czym autor ten zwraca uwagę na przysłowie wiejskie, według którego „szalony jest ten, kto prowadzi dowód ze świadków, gdyż najczęściej, kto więcej świadków upija, lepiej dowodzi" [19]).

Negatywne ustosunkowanie się doktryny francuskiej do dowodu ze świadków znajduje częściowo uzasadnienie w wynikach najnowszych badań psychoanalitycznych. Otóż według tych badań nie ma prawie człowieka, który by odtworzył przebieg faktu materialnego lub aktu prawnego bez indywidualnego, subiektywnego zabarwienia. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy się ma do czynienia z jednostką złej woli lub podświadomą konfabulacją osób niezrównoważonych. Każdemu sędziemu jest wiadome, że najgorszym materiałem na świadków są osoby, należące niestety po największej części do sfery inteligentnej, które w swoich zeznaniach lawirują, co do stanowczych okoliczności zasłaniają się niepamięcią, a przy tym nadzwyczaj oględnie i ostrożnie udzielają pityjskich odpowiedzi, że danego wyrażenia nie słyszały i danego szczegółu nie zaobserwowały, nie wyłączając jednak możliwości, że wyrażenie takie zostało wypowiedziane lub że szczegół taki miał miejsce.

Co do pytania, czy możliwe jest w razie sporu w drodze wyjątku od

---

[14]) *Zachariae von Lingenthal*, tyt. j. poprz., T. IV, § 770, uw. 5 i 6; *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr. 1105, 1106, 1136; *Capitant*, tyt. j. poprz., Nr. 361.
[15]) T. IV, § 770 pkt. 2, tyt. j. poprz.
[16]) Komentarz, T. I. przy art. 323 i T. II przy art. 1341.
[17]) T. II, Nr 1105 i 1106, tyt. j. poprz.
[18]) Nr 333, tyt. j. poprz.
[19]) Nr. 361, uw. 3, tyt. j. poprz.

drugiej zasady art. 1341 k. c. Nap., której odpowiada przepis art. 265 K. P. C., przeprowadzenie za zgodą obu stron dowodu ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, zdania autorów francuskich są podzielone. Niektórzy, jak Toullier, Merlin, Marcadé, Boncenne, Aubry - Rau, Poujol, Larombière i Laurent dają odpowiedź przeczącą, wychodząc z założenia, że w danym przypadku chodzi o porządek publiczny oraz że prawidłom tego porządku nie można ubliżać przez umowy prywatne. (art. 6 k. c. Nap., któremu odpowiada art. 6 k. c. Kr. P. i art. 55 K. Z.).

Natomiast większość autorów, między innymi Zachariae von Lingenthal [20]), Planiol [21]), Capitant [22]), Delsol [23]), mniema, że dowód ze świadków mógłby być dopuszczony w razie wyraźnej lub milczącej zgody obu stron. Omawiany zakaz, zdaniem Zachariae'go, Planiola, Capitanta, dąży do ochrony prywatnych interesów stron przed grożącym im niebezpieczeństwem dowodu ze świadków. Pogląd ten został przyjęty przez orzecznictwo sądów francuskich [24]). Zdaniem Delsola w danym przypadku w stadium przed procesem chodzi o porządek publiczny, któremu zależy na tym, aby strony nie były narażone na niebezpieczeństwo dowodu ze świadków. Nie wolno przeto stronom przy zawarciu umowy na piśmie już z góry ułożyć się o dopuszczenie dowodu przeciwnego ze świadków na wypadek ewentualnego procesu, gdyż układ taki, jako sprzeczny z prawem publicznym, byłby bezskuteczny. Jeżeli jednak strona, będąc chroniona przepisem prawnym od niebezpieczeństw dowodu ze świadków, zrzeka się w toku sporu korzystnego stanowiska, zapewnionego jej przez prawo i dozwala przeciwnikowi dowodzić swych praw za pomocą świadków, wówczas w myśl zasady „volenti non fit iniuria" chodzić będzie już tylko o interes prywatny. Zdaniem Delsola strona, przeciwko której powołuje się dowód ze świadków ponad osnowę lub przeciw osnowie dokumentu, może w razie sporu mieć jak największy interes moralny w tym, aby dowód ze świadków wykazał nieprawdziwość twierdzenia przeciwnika. Sędzia nie powinien przeto stawiać przeszkód zadośćuczynieniu usprawiedliwionym uczuciom i chęciom strony. W razie więc wyraźnej lub milczącej zgody obu stron w toku procesu na przeprowadzenie dowodu ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, sąd nie byłby obowiązany do wyłączenia z urzędu tego dowodu ze względu na motywy wyższego rzędu.

Moim zdaniem we wszystkich sprawach, w których obie strony są zastąpione przez adwokatów, należałoby podzielić stanowisko orzecznictwa sądów francuskich i większości autorów francuskich, że przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, mogą być w razie sporu dopuszczone domniemania faktyczne i może być przeprowadzony dowód ze świadków oraz przesłuchania stron za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron. W Polsce musimy dążyć do tego, ażeby zeznania świadków były godne zaufania tudzież ażeby zbliżyły się pomimo niepoczciwości ludzkiej (nequitia hominum) do dokumentów pod względem mocy dowodowej. Nadto obowiązkiem każdego sę-

---

[20]) Tyt. j. poprz., T. IV, § 772, uw. 3.
[21]) Tyt. j. poprz., T. II, Nr. 1106.
[22]) Tyt. j. poprz., Nr. 365.
[23]) Komentarz, T. II przy art. 1341.
[24]) Cass. z 24/8 1880 r. Sir. 80, 413; Cass. z 1/6 1893 r. Sir. 93, 285; Cass. z 23/4 1894 r. Sir 98, 442.

dziego jest — by wykorzystać każdą sposobność, umożliwiającą mu swobodną ocenę dowodów.

Obie zasady art. 1341 k. c. Nap., z których pierwsza po jej uzupełnieniu przez doktrynę francuską i orzecznictwo, jak już na początku zaznaczono, jest równoznaczna z zasadą art. 110 K. Z. mimo różnicy przesłanek, wymaganych przez Kod. Zob. i kod. cyw. Nap. do zachowania formy piśmiennej na dowód istnienia oświadczenia woli, druga zaś odpowiada art. 265 K. P. C., nie mają zastosowania wówczas, gdy istnieje początek dowodu na piśmie. (art. 1347 k. c. Nap., § 3 art. XI przep. wprow. K. Z., §§ 3 i 4 art. XIX przep. wprow. K. P. C.).

Początkiem dowodu nazywamy dowód nie wystarczający, który nadaje roszczeniu cechy prawdopodobieństwa, lecz nie może z całą stanowczością przekonać sędziego i zapewnić wygranie procesu. Przez początek dowodu na piśmie (commencement de preuve par écrit) rozumie się każdy akt pisemny, czyli dokument, pochodzący od strony, przeciwko której przedstawia się go lub od osób, które tę stronę reprezentują, np. od osób, od których strona swe prawa wywodzi, lub od osób, które ją zastępowały, np. od pełnomocnika strony, jej opiekuna, kuratora itp., nie stanowiący pełnego dowodu uprawnienia powoływanego przez stronę, gdyż w tym przypadku uzupełnienie dowodu byłoby zbędne, lecz czyniący prawdopodobnym istnienie tego uprawnienia, tj.będący uprawdopodobnieniem przytoczonych okoliczności faktycznych. Warunek ten jest kwestią faktu, którego ocena podlega jedynie rozstrzygnięciu niższych instancyj i uchyla się z pod kontroli instancji kasacyjnej.

Jeżeli istnieje początek dowodu na piśmie, zeznania świadków mają służyć tylko jako uzupełnienie dowodu. Wówczas dowód ze świadków traci swój niepewny charakter, gdyż poparty zostaje pismem, które czyni prawdopodobnym fakt przytoczony. Innymi słowy świadkowie mają tylko wzmocnić domniemanie, wynikające z pisma, zaś rękojmią prawdziwości zeznań świadków jest zgodność tych zeznań ze wskazówkami dostarczonymi przez pismo [25]).

Jeżeli w liście, skierowanym do trzeciej osoby, piszesz ogólnikowo, że się moich poszukiwań obawiasz, list twój jest początkiem dowodu na piśmie, gdyż czyni prawdopodobną moją wierzytelność, jakiej przeciwko tobie poszukuję. Będę tedy mógł na zasadzie powyższego listu korzystać z dowodu ze świadków bez względu na wysokość i tytuł długu.

Teoria francuska uznaje za początek dowodu na piśmie protokół badania strony przez sędziego śledczego albo też odpowiedzi i przyznania, złożone przez stronę w czasie badania co do faktów i ich szczegółów. Dokument należy traktować jako pochodzący od pewnej osoby nie tylko wówczas, gdy został przez tę osobę napisany, lecz i wówczas, gdy został sporządzony dla tej osoby w jej obecności lub za jej zgodą. Piśmienne ujęcie oświadczenia strony stanowi protokół przesłuchania strony przez pisarza sądowego lub nie podpisany przez stronę akt notarialny, sporządzony dla czynności, dla której ustawa lub umowa nie wymaga wyraźnie zachowania formy aktu notarialnego pod rygorem nieważności [26]).

Według orzecznictwa francuskiego może sędzia na podstawie informacyjnego wypytania stron celem uzyskania od nich wyjaśnień z mocy ma-

---

[25]) *Zachariae von Lingenthal*, tyt. j. poprz., T. IV, § 773, *Planiol*, tyt j. poprz., T. II, Nr. 1124.

[26]) *Delsol*, Komentarz przy art. 1347; *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr. 1124.

terialnego kierownictwa procesu stworzyć początek dowodu na piśmie. Zachodzi to wówczas, gdy oświadczenia strony zawierają sprzeczności, przemilczenia, niejasności, które czynią prawdopodobnym fakt, przytaczany przez przeciwnika. Jeżeli więc te oświadczenia stwierdzone zostały pismem lub protokółem rozprawy, stanowią one początek dowodu na piśmie, podlegający uzupełnieniu przez domniemania faktyczne, dowód ze świadków i z przesłuchania stron [27]).

Z tych wszystkich względów dochodzę do przekonania, że należałoby podzielić stanowisko orzecznictwa francuskiego co do możliwości stworzenia przez sędziego w protokóle rozprawy początku dowodu na piśmie na podstawie informacyjnego wypytania stron celem uzyskania od nich wyjaśnień z mocy materialnego kierownictwa procesu.

Przy niemożności wykazania umowy, dla której według ustawy lub woli stron miała być zachowana forma piśmienna w celu dowodowym (pierwsza zasada art. 1341 k. c. Nap., po jej uzupełnieniu przez doktrynę francuską i orzecznictwo odpowiadająca art. 110 K. Z.), w nauce prawa francuskiego są podzielone zdania co do charakteru ewentualnego zobowiązania. Niektórzy autorowie [28]) wyrażają zapatrywanie, że mamy do czynienia z zobowiązaniem cywilnym, nie dającym się udowodnić, inni zaś [29]) sądzą, że chodzi o zobowiązanie naturalne, upatrując kryterium tego zobowiązania właśnie w niedopuszczalności dowodu na jego istnienie. Z niemieckich uczonych Savigny [30]) zupełnie słusznie przychylił się do ostatniego zdania wobec analogii zobowiązania przedawnionego z zobowiązaniem, nie dopuszczającym dowodu na swoje istnienie.

Ograniczenie, zawarte w drugiej części art. 265 K. P. C. dotyczy tylko dokumentów, stwierdzających ważną czynność pomiędzy uczestnikami. Jeżeli czynność jest nieważna dla braku formy aktu notarialnego, wymaganego przez ustawę lub umowę pod rygorem nieważności lub dla braku zezwolenia z powodu błędu, gwałtu, podstępu, bądź też z powodu sprzeczności z porządkiem publicznym lub dobrymi obyczajami (art. 55, 56 K. Z.), wówczas nie stosuje się zasady art. 265 K. P. C. Litauer wyraził zapatrywanie [31]), że strony nie mogą dowodzić świadkami symulacji aktu. Pogląd ten wyrażony został przed wejściem w życie Kod. Zob. i odpowiada art. 1321 k. c. Nap., uchylonemu przez art. XVI § 2 przep. wprow. K. Z.

Według art. 50 § 1 Kod. Zob., hołdującego teorii oświadczenia, umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli dwóch stron. Przez przytoczenie faktu złożenia oświadczenia woli, zawartego w akcie jawnym, wobec drugiej osoby za jej zgodą tylko dla pozoru, twierdzenie lub zarzut pozorności nie kwestionuje samej treści aktu jawnego, gdyż nie zwraca się ani przeciwko jego osnowie, ani nie sięga poza jego osnowę, tylko z powołaniem się na nieważność pozornego oświadczenia zwalcza jego skutki, podnosząc symulacyjny charakter oświadczenia jawnego, pod którym może, lecz nie musi, ukrywać się czynność prawna tajna, rzeczywiście przez strony zamierzona i zawarta. Twierdzenie lub zarzut ukartowanej przez strony pozorności oświadczenia woli dąży do wykazania, że rzeczywista

---

[27]) *Capitant*, tyt. j. poprz., Nr. 365.
[28]) *Zachariae von Leingenthal*, tyt. j. poprz., T. IV, § 771, uw. 5.
[29]) *Delsol*, Komentarz, T. II przy art. 1101 i 1235.
[30]) Prawo obligacyjne, T. I, str. 128.
[31]) Przy art. 265 K. P. C. pkt. 12.

zgodna wola obu stron świadomie nie została ujawniona w dokumencie, a okoliczność ta według Kod. Zob. wyjątkowo podlega uwzględnieniu pomimo przyjętej przez Kod. Zob. teorii oświadczenia.

W przeciwieństwie bowiem do prawa francuskiego, według którego pozorność sama przez się nie jest przyczyną nieważności, Kod. Zob. stanowi w art. 34 § 1, że „nieważne jest oświadczenie woli, złożone drugiej osobie, za jej zgodą, dla pozoru". Kod. Zob. upoważnia tym samym każdą ze stron do powołania się wyjątkowo na to, że pomimo zgodności zewnętrznego oświadczenia woli z dokumentem, umowa, ujawniona na zewnątrz w dokumencie podobnie jak w razie podstępu, gwałtu lub błędu jest nieważna.

W myśl art. 34 § 2 K. Z., „gdy pod takim oświadczeniem woli ukrywa się rzeczywista czynność prawna, należy ją oceniać według jej natury". Z powołanego przepisu wynika, że ukryta czynność będzie ważna, jeżeli jest dozwolona i zgodna z dobrymi obyczajami, a zarazem jeżeli przy czynności pozornej zachowana została forma, wymagana ustawą lub umową dla rzeczywistej czynności prawnej pod rygorem nieważności.

Ponieważ ograniczenie, zawarte w drugiej części art. 265 K. P. C., jak już wyżej zaznaczono, dotyczy tylko dokumentów, stwierdzających ważną czynność pomiędzy uczestnikami, ukartowane zaś przez obie strony pozorne oświadczenie woli w myśl art. 34 § 1 K. Z. jest nieważne, przeto ze stanowiska Kod. Zob. strony mogą dowodzić istnienia umowy tajnej i charakteru symulacyjnego aktu jawnego nie tylko za pomocą przeciwpisma, czyli kontrrewersu (contre — lettre), lecz także świadkami i przesłuchaniem stron.

Jeżeli tedy powód, żądając uznania nieważności pozornej umowy i przywrócenia do pierwotnego stanu, udowodni świadkami lub przesłuchaniem stron pozorność umowy, pozwany zaś zarzuci i wykaże świadkami lub przesłuchaniem stron istnienie ważnej czynności ukrytej, powództwo ulega w zupełności oddaleniu, gdyż również nieuzasadnione jest żądanie pierwsze, tj. żądanie uznania nieważności pozornej umowy wobec niewykazania przez powoda interesu żądanego ustalenia. (art. 3 K. P. C.)

Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzę do następujących wniosków:

1. Przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, stwierdzającego czynność pomiędzy uczestnikami, mogą być w razie sporu dopuszczone domniemania faktyczne i może być przeprowadzony dowód ze świadków oraz przesłuchania stron za wyraźną lub milczącą zgodą obu stron, zastąpionych przez adwokatów.

2. Sędzia władny jest na podstawie informacyjnego wypytania stron celem uzyskania od nich wyjaśnień z mocy materialnego kierownictwa procesu (art. 171, 230, 383 § 2 K. P. C.) stworzyć w protokóle rozprawy początek dowodu na piśmie, uprawniający go w przypadkach art. 110 K. Z. i 265 K. P. C. do dopuszczenia domniemań faktycznych i przeprowadzenia dowodu ze świadków oraz przesłuchania stron bez zgody stron.

3. W razie niemożności wykazania istnienia umowy, dla której według ustawy lub woli stron miała być zachowana forma piśmienna w celu dowodowym, powstaje zamiast zobowiązania cywilnego (art. 2 § 1 K. Z.) zobowiązanie naturalne. (art. 131 K. Z.).

4. Strony mogą dowodzić świadkami i przesłuchaniem stron symulacji aktu oraz istnienia umowy tajnej.

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI.

Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci i o zdolności do działań prawnych

Komisja Kodyfikacyjna opracowywała projekt prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki od 26 października 1934 r. do 21 maja 1938 r. na 164 posiedzeniach i w rezultacie podkomisja uchwaliła w pierwszym czytaniu projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych i projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym. Projekt prawa materialnego o opiece jest jeszcze w opracowaniu. Ogłoszony projekt reguluje więcej zagadnień, niż wykazuje jego nazwa, bo oprócz stosunków rodziców i dzieci, mówi o przedstawicielstwie ustawowym w ogóle, w szeregu artykułów przeciwstawiając go rodzicom (dotyczy więc opieki), reguluje stosunki między wstępnymi i zstępnymi bez ograniczenia stopnia, pomiędzy rodzeństwem, częściowo pomiędzy małżonkami, mówi o dzieciach, nie pozostających pod władzą rodzicielską, o ubezwłasnowolnionych, oraz o majątku rodzinnym.

Nowością w porównaniu z obowiązującemi u nas przepisami Kod. Cyw. Król. Pol., jest możność poszukiwania ojcostwa, prawie że zrównanie dzieci urodzonych w małżeństwie i pozamałżeńskich, oparcie władzy rodzicielskiej ojca i matki na zasadzie równorzędności, częściowe rozszerzenie obowiązków alimentacyjnych i na rodzeństwo, utworzenie majątku rodzinnego, oraz wprowadzenie szerokiej ingerencji państwowej władzy opiekuńczej do stosunków rodzinnych. Nic się nie wspomina natomiast o radach familijnych.

Ze względu na obfitość materiału zbyt trudne byłoby omówienie całości przepisów, i dlatego dokładniej omówię zagadnienia nowe i sporne, a o rzeczach znanych wspomnę pobieżnie.

Urząd Opiekuńczy. Duży wpływ na stosunki rodzinne wywiera państwowa władza opiekuńcza, której projekt organizacji i urzędowania zawiera 33 artykuły. W ogólnych zarysach przedstawia się on następująco. Urzędy opiekuńcze tworzą się w siedzibach sądów grodzkich, lub przy sądach grodzkich; do administracji, ustroju i nadzoru stosują się odpowiednio przepisy, dotyczące sądów grodzkich. Urząd opiekuńczy składa się z kierownika, którym jest sędzia, i radców opiekuńczych. O ile urząd opiekuńczy jest przy sądzie grodzkim, to kierownikiem urzędu jest sędzia grodzki, a o ile nie — to kierownikiem może być i inny sędzia. Radcowie są mianowani przez prezesa sądu apelacyjnego na lat trzy z list, przedstawionych przez zarządy gmin. Radcowie są w zakresie orzekania niezawiśli i zrównani z sędzią; czynności swoje pełnią bezpłatnie. Prezes sądu okręgowego może nakładać na radców grzywny za opieszałość w urzędowaniu, prezes zaś sądu apelacyjnego może radcę zwolnić ze stanowiska na podstawie orzeczenia Kolegium administracyjnego sądu okręgowego. Urząd opiekuńczy orzeka w składzie sędziego i dwóch radców. O ile sędzia zgłasza zdanie odrębne, może wstrzymać wykonanie orzeczenia i przedstawić sprawę sądowi okręgowemu. Projekt podaje, jakie sprawy są rozpoznawane kolegialnie, a jakie jednoosobowo. Urząd opiekuńczy działa na wniosek, lub z urzędu i stosuje przepisy o postępowaniu niespornym i może żądać pomocy od sądów i władz administracyjnych. Postanowienia urzędu wykonuje komornik lub policja. Na postanowienia urzędu, oprócz przedstanowczych, służy zażalenie do sądu okręgowego w ciągu

dwóch tygodni od daty doręczenia postanowienia. Sąd okręgowy orzeka ostatecznie w składzie trzech sędziów. W dwóch wypadkach (zrównanie dziecka pozamałżeńskego z dzieckiem z małżeństwa i przy sprzeciwie od uznania dziecka pozamałżeńskiego) ma służyć skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Zdolność do działań prawnych (art. 1 — 16). Pełną zdolność do działań prawnych ma pełnoletni, tj. ten, kto ukończył 21 lat życia. Małoletni ma ograniczoną zdolność do działań prawnych. Zastępuje go przedstawiciel ustawowy. Jednakże i sam małoletni może zaciągać zobowiązania i rozporządzać majątkiem, o ile wyrazi na to zgodę przedstawiciel ustawowy. W jednym i drugim wypadku potrzeba zezwolenia państwowej władzy opiekuńczej dla ważniejszych czynności, wymienionych w art. 4 i 5 projektu, jak — obciążenie i sprzedaż nieruchomości, zaciąganie pożyczek, wystawianie weksli, zawieranie ugód, czynienie darowizn, czynności prawne pomiędzy przedstawicielem ustawowym i małoletnim itd.

Małoletni ma pełną zdolność prawną w następujących wypadkach: 1) może nabywać prawa pod tytułem darmym, 2) może rozporządzać swoim zarobkiem, z pewnymi ograniczeniami, wynikającymi z uprawnień rodziców, 3) może rozporządzać majątkiem, danym mu do swobodnego rozporządzenia przez przedstawiciela ustawowego, 4) o ile rodzice, mający władzę rodzicielską, lub przedstawiciel ustawowy, za zgodą władzy opiekuńczej, upoważnią małoletniego do prowadzenia samodzielnego przedsiębiorstwa lub gospodarstwa, to w sprawach, związanych z prowadzeniem tychże, ma zdolność do działań prawnych, z wyłączeniem czynności, do których wymagane jest zezwolenie władzy opiekuńczej, 5) może zawrzeć umowę o pracę, a z ukończeniem lat osiemnastu umowę o naukę zawodową.

W ostatnim wypadku przedstawiciel ustawowy, o ile nie wyraził zgody na zawarcie umowy o pracę, może ją rozwiązać przez zawiadomienie drugiej strony. Interes małoletniego jest chroniony przez to, że władza opiekuńcza może dla dobra małoletniego udzielić zezwolenia zamiast przedstawiciela ustawowego. Umowę o naukę zawodową może również rozwiązać przedstawiciel ustawowy przez zawiadomienie drugiej strony. Ingerencja władzy opiekuńczej wyraża się w tym, że przedstawiciel ustawowy, o ile nie jest ojcem lub matką, potrzebuje uprzedniego zezwolenia władzy opiekuńczej. Rodzice takiego zezwolenia nie potrzebują, i władza opiekuńcza, w przeciwieństwie do rozwiązania umowy o pracę, żadnej ingerencji tu nie ma. Małoletni może być upełnoletniony przez władzę opiekuńczą po ukończeniu lat 18 na wniosek obojga rodziców, jednego z nich, który sam sprawuje władzę opiekuńczą, opiekuna, lub samego małoletniego. Przez zawarcie małżeństwa małoletni jest upełnoletniony z samego prawa.

Art. 13 — 16 projektu dotyczą ubezwłasnowolnienia. Odbywa się ono przed sądem trybem postępowania niespornego i jest całkowite (choroba umysłowa, lub niedorozwój umysłowy, połączone z niezdolnością prowadzenia swoich spraw), lub częściowe (niedorozwój, choroba umysłowa w mniejszym stopniu, marnotrawstwo, nałogowe pijaństwo, narkomania). Zachodzi wtedy całkowite lub częściowe ograniczenie zdolności do działań prawnych, tj. stan zbliżony do małoletności.

Pochodzenie z małżeństwa. (art. 17 — 28). Domniemywa się, że dziecko, urodzone w małżeństwie, lub przed upływem 300 dni od jego rozwiązania, lub prawnego rozwiązania małżonków jest urodzone z małżeństwa. Tylko mąż matki, a domniemany ojciec może zaprzeczyć urodzeniu z mał-

żeństwa, o ile udowodni, iż zachodziło oczywiste niepodobieństwo, by mógł być ojcem, a więc między innymi z powodu niemożności płodzenia, czego wyraźnie niedopuszczał art. 273 k. c. Kr. Pol. O ile jednak dziecko urodziło się przed 210 dniem od zawarcia małżeństwa, a mąż w chwili zawarcia małżeństwa nie wiedział o ciąży matki, może wprost zaprzeczyć pochodzeniu od niego dziecka, matka zaś winna uprawdopodobnić, nawet nie udowodnić, iż mąż obcował z nią w okresie poczęcia. Czy mąż jednak może udowodnić, iż pomimo obcowania nie jest ojcem? Nic o tym projekt nie mówi, ale chyba tak, skoro mąż może obalać urodzenie dziecka z małżeństwa, pomimo udowodnionego obcowania z żoną, skoro do zaprzeczenia wymagane jest udowodnienie nie niemożliwości obcowania z żoną, jak ujmuje art. 272 k. c. Kr. Pol., a nieprawdopodobieństwo ojcostwa np. przy sterylizacji.

Przepis o niemożności zaprzeczenia ojcostwa, o ile mąż wiedział o ciąży przedślubnej żony, jest przepisem niesłusznym; nieraz są zawierane w tych warunkach małżeństwa nie przez ojca dziecka i należałoby mu dać możność przy spisaniu aktu małżeństwa zaprzeczyć prawości urodzenia dziecka i dać możność dochodzenia prawdziwego ojcostwa dla dziecka. O ile mąż uznał w jakikolwiek sposób dziecko za swoje, nie może zaprzeczyć jego pochodzenia. Zaprzeczenie odbywa się w drodze pozwu przeciwko matce i dziecku, o ile oboje żyją lub przeciwko jednemu z nich, o ile drugie nie żyje, w ciągu trzech miesięcy od otrzymania wiadomości o urodzeniu się dziecka, o ile nie było przeszkód na skutek siły wyższej lub podstępu, powodującego uznanie dziecka, lub zaprzestanie zaprzeczenia. O ile dziecko i matka nie żyją, zaprzeczenie nie jest dopuszczalne. O ile mąż matki zmarł przed terminem zaprzeczenia, to prawo do zaprzeczenia pochodzenia dziecka mają spadkobiercy męża. O ile mąż matki dziecka jest ubezwłasnowolniony, zaprzeczenie następuje trybem art. 22 projektu.

Matka ani osoby trzecie, a więc i rzeczywisty ojciec, nie mogą zaprzeczyó prawości pochodzenia dziecka — nic o ich prawach projekt nie mówi. Samo dziecko może zaprzeczyć prawości swojego pochodzenia, ale tylko za piśmienną zgodą matki, o ile żyje, i w ciągu sześciu miesięcy od dojścia do pełnoletności, a o ile dziecko jest małoletnie, to potrzeba zgody państwowej władzy opiekuńczej. Czy małoletnie dziecko potrzebuje mieć kuratora, czy też reprezentuje je matka, projekt nie mówi, a więc zależy to od okoliczności sprawy, i o ile zachodzi sprzeczność interesów pomiędzy obojgiem rodziców i dzieckiem, to winien go reprezentować kurator.

Art. 27 projektu mówi o uprawnieniu dzieci przez następne małżeństwo; zasada ta w ogóle nie budzi wątpliwości, lecz ponieważ projekt nie mówi nic o uzewnętrznieniu tego uprawnienia, winny to regulować przepisy specjalne, np. postępowanie niesporne lub przepisy o aktach stanu cywilnego.

Dziecko z małżeństwa unieważnionego uważa się za dziecko z małżeństwa ważnego (art. 28). Dalsze dyspozycje tego artykułu budzą wątpliwości. Sąd orzekając unieważnienie małżeństwa rozstrzygnie, komu z rodziców powierzyć dziecko i jakie są ich prawa i obowiązki. Przesądza to z góry o tym, że sprawy o unieważnienie małżeństwa będą rozpoznawały sądy powszechne bez względu na wyznanie stron. O ile jednak o unieważnieniu małżeństwa będą decydowały sądy duchowne, przepis winien być odpowiednio zmieniony, i należy zaznaczyć, iż sąd powszechny decyduje o skutkach cywilnych małżeństwa, unieważnionego przez sąd duchowny.

Stanowisko prawne dzieci z małżeństwa (art. 34 — 66). Ogólne przepisy o stosunku rodziców i dzieci i o władzy rodzicielskiej co do osoby dziecka nie budzą wątpliwości, nie wnoszą nic nowego, regulują w szeregu przepisów, częściowo o treści deklaratoryjnej i programowej kwestie, wynikające same przez się: władza rodzicielska ustaje z pełnoletnością, lub upełnoletnieniem dziecka; rodzice winni opiekować się dziećmi i je wychowywać, ponosząc koszta tegoż, winni przygotować dzieci do samodzielnego zawodu; dziecko winno rodzicom posłuszeństwo, rodzice i dzieci powinni się wzajemnie wspierać, o ile oboje rodzice żyją, razem sprawują władzę rodzicielską.

Ciekawsze są dalsze przepisy. W razie rozwodu, rozłączenia lub unieważnienia małżeństwa, władza rodzicielska przypada temu z małżonków, komu prawnie powierzono dziecko. Sąd oznaczy zakres uprawnień drugiego z małżonków. Ojciec więc nie ma pierwszeństwa w sprawowaniu opieki; sąd winien uwzględnić całokształt okoliczności, a więc w pierwszym rzędzie dobro dziecka, a ubocznie stosunek rodziców do dziecka i stopień ich miłości rodzicielskiej. Nie ma też przepisu analogicznego do art. 363 k. c. Kr. Pol. o prawie rodzica, nie sprawującego opieki, do wglądania w wychowanie dziecka; prawa jego określa sąd. Czy pod słowem rozłączenie należy rozumieć rozłączenie orzeczone prawnie, czy też i faktyczne? Projekt nic o tym nie mówi, jednakże lukę tę samo przez się uzupełni orzecznictwo przez analogię, jak w wypadkach podobnych robiło dotychczas. Każdy z rodziców jest w zakresie swojej władzy przedstawicielem ustawowym dziecka. O ile pomiędzy rodzicami nie ma zgody, to co wtedy zachodzi? Projekt w art. 41 nic o tym nie mówi, i dopiero w następnym rozdziale, mówiąc o zarządzaniu majątkiem dziecka, podkreśla, że w sprawach majątkowych w razie niezgodności rodziców decyduje ojciec, są jednak sprawy i niemajątkowe, związane z władzą rodzicielską. Rodzice mają obowiązek wyposażyć dziecko w razie zawarcia przez niego związku małżeńskiego (a więc zarówno córki, jak i synów), lecz dochodzenie wyposażenia w drodze sądowej jest niedopuszczalne. Zdawałoby się, że jest to przepis zbędny. Jednakże tak nie jest, bo właśnie, ponieważ ustawa nakazuje wyposażenie i jest to obowiązek moralny, podpadnie on pod art. 355 p. 3 Kod. Zob. i nie będzie darowizną, bo w myśl tego art. 355 Kod. Zob. przepisy o darowiźnie nie będą tu miały zastosowania.

Art. 46 projektu mówi, że dziecko winno być wychowane w wyznaniu rodziców, a jeżeli rodzice są różnego wyznania, to w braku zgody synowie będą wychowywani w religii ojca, a córki — w religii matki. Samo dziecko może zmienić religię po osiągnięciu lat osiemnastu. Przeprowadzono więc tu równouprawnienie religij.

Rodzice dziecka, nad którym mają władzę rodzicielską, zarządzają jego majątkiem i mają prawo pobierania pożytków, według przepisów o użytkowaniu. Tego prawa nie można ich pozbawiać bez pozbawienia władzy rodzicielskiej. Wyjątki przewiduje art. 53 (darowizna z wyłączeniem użytkowania rodziców i spadek, gdyby zachodziła niegodność dziedziczenia). Czysty dochód z majątku dziecka winien być przede wszystkim obracany na wychowanie i utrzymywanie dziecka i jego rodzeństwa, a reszta dochodu przypada rodzicom, ale nie w równych częściach, lecz w takim stosunku, w jakim ponoszą koszta utrzymania rodziny. Dziecko, pozostające we wspólności rodzinnej, powinno przykładać się do ciężarów utrzymania rodziny. Rodzice mogą wystąpić do państwowej władzy opiekuńczej, aby poleciła pracodawcy wypłacanie im odnośnej części zarobków małoletniego. Zapłata, dokonana wbrew temu zakazowi nie zwal-

nia pracodawcy od uiszczenia ponownie należności rodzicom. Widzimy tu dążenie do ugruntowania zasady wzajemnego wspierania się członków rodziny. Rodzice obowiązani są złożyć rachunki z zarządu dopiero po ustaniu tegoż i odpowiadają za szkodę, powstałą wskutek nienależytego prowadzenia zarządu, mają prawo, jak negotiorum gestor, do zwrotu nakładów, o ile: 1) nie były poczynione z dochodów, 2) przekraczają zakres zwykłej gospodarki. Projekt przewiduje ingerencję i kontrolę władz opiekuńczych nad zarządem rodziców (art. 47, 48, 52).

Pomimo ograniczenia, zawieszenia, lub odebrania władzy rodzicielskiej ciąży na rodzicach obowiązek ponoszenia kosztów utrzymywania i wychowywania dzieci. Właściwymi do tego rodzaju zmniejszania władzy rodzicielskiej są państwowa władza opiekuńcza i sąd okręgowy, których kompetencja nie jest ściśle rozgraniczona. Gdy dobro dziecka jest trwale zagrożone, władza opiekuńcza może powierzyć dziecko innej osobie, lub umieścić w odpowiednim zakładzie czyli pozbawić rodziców władzy rodzicielskiej co do osoby dziecka, może też odjąć zarząd nad majątkiem dziecka, o ile rodzice naruszają swoje obowiązki co do zarządu majątkiem dziecka (źle się rządzą). Prawo jednak pobierania pożytków należy do rodziców, bo prawnie nie są oni pozbawieni władzy rodzicielskiej i muszą ponosić koszta utrzymania dziecka. Sąd na wniosek władzy opiekuńczej odbierze rodzicom lub jednemu z nich władzę rodzicielską (a więc ustanie prawo rodziców do pobierania pożytków), a to z tych samych przyczyn, co i władza opiekuńcza. Wyrażenia — gdy dobro dziecka jest trwale zagrożone, — w których to wypadkach może działać sama władza opiekuńcza, mieszczą w sobie i wypadki, kiedy ingeruje sąd, tj., gdy rodzice nie mogą sprawować władzy, dopuszczają się nadużyć i zaniedbań na szkodę dziecka, gdy szczególne okoliczności wymagają odebrania władzy rodzicielskiej, gdy sprawujący władzę rodzicielską wstępuje w związek małżeński. Tego rodzaju pomieszanie kompetencyj, równorzędność sądu i władzy opiekuńczej nie są wskazane i w tak ważnych rzeczach winien decydować tylko sąd. Władza opiekuńcza może wydawać konieczne zarządzenia, o ile rodzice dopuszczają się zaniedbań i czynów, które poważnie zagrażają dobru dziecka. Przepis ten daje możność zbyt szerokiej ingerencji z urzędu do życia rodzinnego, nawet wtedy, gdy nie zachodzi tego konieczność, a to celem obserwacji, czy co nie zagraża dziecku nawet od rodziców. Zachodzi pytanie, czy jest to wskazane? Władza rodzicielska ulega zawieszeniu, gdy rodzice doznają przeszkody w jej wykonaniu. Orzeka o tym władza opiekuńcza. Oczywiście powołane przepisy odnoszą się i do obojga rodziców i do każdego z nich osobno.

Dzieci pozamałżeńskie. Projekt przewiduje zupełnie inne uregulowanie stanu prawnego dzieci pozamałżeńskich, niż k. c. Kr. Pol., który nazywa je dziećmi naturalnymi lub nieślubnymi. Zagadnienie uznania ojcostwa takich dzieci, praw icn w stosunku do ojca, matki i ich krewnych, jest sporne i wywołuje szereg różnych, sprzecznych ze sobą poglądów. Jedni gorąco oponują przeciwko zrównaniu w mniejszym, lub w większym stopniu dzieci pozamałżeńskich z dziećmi z małżeństwa, uzasadniając to obroną instytucji małżeństwa i względami moralności, drudzy stoją na stanowisku obrony praw dziecka, które nic nie jest temu winne, że rodzice jego nie mogą, lub nie chcą się pobrać, nie może ponosić konsekwencyj tego stanu, nie mieć krewnych prawnie uznanych i nosić na sobie jakby znamię hańby.

Zasada poszukiwania ojcostwa jest, zdaniem moim, zasadą słuszną. Skoro dać życie dziecku mogą tylko oboje jego rodzice, to winni oni w

równej mierze ponosić skutki tego, i właśnie niemoralne byłoby, gdyby jeden z rodziców, tj. ojciec wolny był od wszelkich konsekwencyj nieślubnego pożycia i obowiązków co do dziecka. Właśnie obawa konsekwencyj i obowiązków prędzej może powstrzymać mężczyznę od czynów niemoralnych, niż zachęcić do nich kobietę, przez nałożenie obowiązków na ojca w stosunku do dziecka, skoro mimo wszystko nie można zmusić mężczyzny do małżeństwa. Może zresztą obowiązki w stosunku do dziecka, nałożone w równym stopniu na rodziców jego, będą sprzyjały w pewnych wypadkach zawieraniu małżeństw, a więc w konsekwencji i uprawnieniu dziecka.

Uznanie przez ojca (art. 67 — 70). Ojciec może uznać swoje dziecko, urodzone poza małżeństwem, w formie aktu, zeznanego przed państwową władzą opiekuńczą, urzędnikiem stanu cywilnego, notariuszem, lub w rozporządzeniu ostatniej woli. Matka i dziecko mogą wnieść sprzeciw do państwowej władzy opiekuńczej w ciągu sześciu miesięcy od uzyskania wiadomości o uznaniu. Jeżeli dziecko uznał małoletni, lub częściowo ubezwłasnowolniony, sprzeciw może wnieść ustawowy zastępca, lub doradca ubezwłasnowolnionego. Władza opiekuńcza może uwzględnić sprzeciw 1) o ile zeznający nie jest ojcem dziecka, 2) gdy uznanie przyniosłoby dziecku szkodę. Uznający dziecko za swoje może zaskarżyć orzeczenie władzy opiekuńczej do sądu okręgowego.

Przepis art. 32 projektu o urzędzie opiekuńczym, co do zaskarżenia postanowienia tegoż, jest normą ogólną i dla tego odrzucenie sprzeciwu może wnoszący sprzeciw zaskarżyć do sądu okręgowego, a od orzeczenia sądu założyć skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Wobec tego zbędny wydaje się przepis art. 70, upoważniający matkę i dziecko do wytoczenia powództwa z żądaniem odjęcia uznaniu mocy prawnej. Może zajść wypadek, że wniesiono i zażalenie do sądu okręgowego na odrzucenie sprzeciwu i wytoczono powództwo. Czy jedno rozstrzygnięcie ma powagę rzeczy osądzonej co do drugiego? Projekt zakreśla inne terminy, od których liczy się sześciomiesięczny termin do wytoczenia powództwa dla matki i dla dziecka. Czy rozstrzygnięcie powództwa matki ma wpływ na powództwo dziecka? Poza tym matka winna wprzód wnieść sprzeciw, a dopiero później może wnieść pozew, a dziecko może wprost wytoczyć powództwo w ciągu sześciu miesięcy od chwili uzyskania pełnoletności, lub nawet później, o ile później dowiedziało się o uznaniu przez ojca. W praktyce tego rodzaju procesy będą miały bardzo rzadko miejsce, jednak termin przeszło 21 lat dla zaskarżenia przez dziecko uznania przez ojca jest zbyt długim okresem nieustabilizowania stosunków i czy nie należałoby obdarzyć matkę, osobę najwięcej świadomą faktycznego stanu rzeczy, takim zaufaniem, iżby ona decydowała o wniesieniu sprzeciwu.

Poszukiwanie ojcostwa. (art. 71 — 75). Zarówno matka, jak i dziecko mogą w drodze powództwa żądać ustalenia ojcostwa w ciągu trzech lat od urodzenia się dziecka, uprawnienia te służą i organom opieki społecznej, o ile utrzymują dziecko. O ile dziecko nie ma przedstawiciela ustawowego, to należałoby przyjąć, iż powyższy termin przedawnienia przedłuża się stosownie do zasad art. 278 Kod. Zob. Powództwo można wytoczyć i przeciwko spadkobiercom ojca. Za ojca dziecka uchodzi ten, kto obcował z matką dziecka w czasie od 300 do 210 dnia przed urodzeniem dziecka, przy czym zarzut obcowania w tym czasie z drugim jeszcze mężczyzną nie jest przeszkodą do uznania ojcostwa. Pozwany może obalić domniemanie ojcostwa, o ile udowodni fakty, budzące poważne wątpliwości co do ojcostwa. Dotychczas w każdej sprawie o alimenty powoły-

wani byli świadkowie, którzy chętnie przyznawali się do obcowania z matką, i sądy powództwa o alimenty oddalały. O ile dziecko urodziło się w czasie istnienia małżeństwa i w okresie uzasadniającym domniemanie, iż z tego małżeństwa pochodzi, to można dochodzić w okresie trzechletnim ojcostwa dopiero wtedy, gdy osoby do tego uprawnione spowodują uznanie dziecka za urodzone poza małżeństwem.

Przepisy te nie budzą wątpliwości, natomiast bardzo trudne jest udowodnienie ojcostwa. Samo udowodnienie obcowania matki dziecka z pozwanym napotyka na trudności i odnośne wnioski z reguły wyprowadzane być muszą z różnych domniemań, z tego lub innego zachowania się stron w okresie poczęcia, przed poczęciem dziecka i później. Nie każde zresztą obcowanie mogło pociągnąć za sobą zajście w ciążę z tym właśnie pozwanym (użycie środków ochronnych, normalne okresy bezpłodności powódki, poprzedzające okres periodu i następujące po nim, ustalone badaniami uczonych lekarzy, Knausa, Smuldersa i innych, obcowanie także z drugim mężczyzną). Sędzia będzie musiał bardzo ostrożnie oceniać stan faktyczny.

Stanowisko prawne dzieci pozamałżeńskich (art. 76 — 88). Dziecko pozamałżeńskie ma prawa, wynikające ze stosunku pokrewieństwa do matki i jej rodziny, a w stosunku do ojca ma tylko prawa, wynikające z pokrewieństwa co do niego, bo o rodzinie ojca nic projekt nie mówi. Powstaje pytanie, czy tego rodzaju ograniczenie praw dziecka jest słuszne.

Zagadnienie praw spadkowych dzieci pozamałżeńskich ureguluje prawo spadkowe. Co się tyczy alimentowania, to oboje rodzice winni ponosić koszta utrzymania dziecka do lat 18, lub do czasu usamodzielnienia się. O ile jedno z rodziców nie spełnia swojego obowiązku, drugie winno go zastąpić w granicach swojej możliwości z zastrzeżeniem regresu do współzobowiązanego. Osoba, która poniosła koszta utrzymania dziecka, ma prawo do żądania zwrotu tychże, w tych granicach, w których dziecko mogłoby żądać alimentów. Ojciec dziecka obowiązany jest ponieść koszty połogu matki dziecka, porodu i trzech miesięcznego utrzymania matki. Zadośćuczynienie za krzywdę moralną należy się dla matki tylko wtedy, gdy była obietnica małżeństwa. Roszczenia alimentarne dziecka do ojca nie gasną wskutek śmierci ojca. Spadkobiercy ojca są jednak wolni od ponoszenia tych kosztów, o ile dziecko pozamałżeńskie otrzymało zachowek, jaki by mu przypadał, gdyby było dzieckiem z małżeństwa. Jest to bardzo ciekawy i charakterystyczny przepis, chroniący dziecko od wydziedziczenia ze strony ojca.

Bardzo dużo wątpliwości budzi art. 86 projektu. Sąd może przed urodzeniem się dziecka wydać zarządzenie tymczasowe, aby osoba, której ojcostwo zostało uwiarogodnione, niezwłocznie po urodzeniu się dziecka, lub nawet przedtem złożyła do depozytu sądu koszty utrzymania dziecka za pierwsze trzy miesiące, koszty połogu matki i inne. Nie trzeba dowodów, a wystarczy tylko uwiarogodnienie. Przypuszczalnie musiałoby być wytoczone powództwo o alimenty, lub ustalenie ojcostwa, i postawione byłoby żądanie zabezpieczenia pozwu w formie wypłaty pieniężnej. Sprowadzałoby się to do częściowego wykonania wyroku przed jego zapadnięciem, a nie do zabezpieczenia roszczenia. Jest to zbyt daleko posunięte zabezpieczenie praw dziecka. Wystarczyłoby, gdyby wyrok pierwszej instancji podlegał tymczasowemu wykonaniu, a pozew mógł być wniesiony nawet przed urodzeniem się dziecka. Regulamin urzędowania sądów lub przepisy wykonawcze do K. P. C. lub nawet wzmianka w samym przepi-

sie omawianego projektu, mogłyby nakazać rozpoznawanie tych spraw jako spraw pilnych, poza zwykłą kolejką.

Dziecko pozamałżeńskie nosi nazwisko rodowe matki. Ojciec, sprawujący władzę rodzicielską za zgodą władzy opiekuńczej może nadać swoje nazwisko dziecku. O ile ojciec nie nadał jeszcze swojego nazwiska dziecku, to mąż matki dziecka za zgodą matki może nadać mu swoje nazwisko. Jest to jakby ulegalizowanie stanu dziecka na zewnątrz, bez nadania mu praw dziecka, urodzonego w małżeństwie, pewien sposób ukrycia nieślubnego pochodzenia dziecka.

Zrównanie z dziećmi z małżeństwa (art. 29 — 33). Władza opiekuńcza na wniosek obojga rodziców dziecka, samego ojca, o ile matka nie żyje lub nie może złożyć oświadczenia, samej matki, o ile ojcem dziecka był jej narzeczony, który nie żyje, lub nawet dziecka, o ile rodzice jego byli narzeczonymi i zmarli, może zrównać dziecko pozamałżeńskie z dzieckiem z małżeństwa. Potrzebna jest zgoda drugiego współmałżonka osoby, żądającej zrównania dziecka, oraz dziecka, o ile jest pełnoletnie. Władza opiekuńcza odmówi zrównania, o ile rodzice nie mogliby zawrzeć małżeństwa z tytułu pokrewieństwa lub powinowactwa, oraz z ważnych przyczyn, gdy zrównanie mogłoby wywołać zgorszenie publiczne. Postanowienie o zrównaniu winno być zatwierdzone przez sąd apelacyjny. Należy więc uważać, że takie zrównanie tworzy prawne węzy pokrewieństwa z rodzicami dziecka i z ich krewnymi, wytwarza wzajemnie prawa i obowiązki. Czy tworzy jednak prawa i obowiązki w stosunku do swojego przyrodniego rodzeństwa (art. 49 i 100) co do alimentów — chyba że tak.

Projekt nic nie mówi o nazwisku dziecka, przypuszczalnie mają zastosowanie przepisy o nazwisku dziecka pozamałżeńskiego. Zrównanie z małżeństwa nie jest adoptacją, i dlatego uważam, że dziecko nabywa uprawnienia dziecka zrodzonego w małżeństwie tylko w stosunku do rodziców dziecka, a nie do osób trzecich, np. w stosunku do matki dziecka i jej męża, o ile małżonkowie tego żądają, a ojciec dziecka się godzi, tym bardziej zaś nie mogłyby w ten sposób adoptować dziecka, oczywiście na wniosek rodziców, osoby trzecie.

Dzieci opuszczone (art. 89). Artykuł 89 mówi o obowiązkach i uprawnieniach organów opieki społecznej co do dzieci opuszczonych i nieznanego pochodzenia.

Przysposobienie (art. 90 — 97). żadnych nowych zasad w porównaniu z k. c. Kr. Pol. projekt nie wprowadza. Forma przysposobienia jest prosta — zgodne oświadczenie stron przed notariuszem i zatwierdzenie aktu przez sąd. Jeżeli przepisy ustawowe są zachowane, sąd przysposobienie zatwierdzi. Przysposobiony nabywa prawa dziedziczenia po przysposabiającym, pozostaje mimo to członkiem swojej rodziny, mimo to prawa i obowiązki rodzicielskie przechodzą z jego rodziców na przysposabiającego. Za obopólną zgodą można rozwiązać stosunek przysposobienia, a w drodze procesu cywilnego również z ważnych powodów.

Linie i stopnie pokrewieństwa i powinowactwa (art. 98 — 99). Przepisy te nic nowego nie wnoszą. Stopnie te oblicza się według liczby urodzeń, w skutek których powstało pokrewieństwo.

Obowiązek alimentarny (art. 98 — 99) Wzajemne obowiązki alimentarne wstępnych i zstępnych są powszechnie przyjęte. Projekt nic nie mówi o powinowatych, o czym mówi k. c. Kr. Pol. w art. 239. Takie ograniczenie zięciów, synowych, teściów, jako blisko związanych z drugim małżonkiem

nie jest chyba celowe, ale da się wytłumaczyć chyba uregulowaniem stosunków majątkowych małżeńskich na zasadach wspólności majątku. Natomiast obowiązek alimentacyjny rozszerzono na rodzeństwo, o ile jego wykonanie nie spowoduje dla zobowiązanego i jego rodziny nadmiernego uszczerbku. Wspominałem już o obowiązkach w stosunku do rodzeństwa, wynikających z art. 49. Rozszerzenie osób, uprawnionych do pomocy ze strony rodziny wydaje się celowe i odpowiadające poglądom o konieczności niesienia wzajemnej pomocy, ale należałoby ograniczyć ten obowiązek tylko do pełnoletności uprawnionego, kiedy rodzeństwo nie może samodzielnie pracować, lub musi się kształcić. Rozszerzenie go i na późniejsze lata może wytworzyć dążenie do niewłaściwego wykorzystywania stanowiska, pracy i zapobiegliwości rodzeństwa i uchylania się od obowiązków pracy samodzielnie. Prawo do alimentów winno nałożyć pewne obowiązki na pobierającego je, a poza tym są wypadki, gdy pobierający alimenty przez swój tryb życia nie zasługuje na pomoc, słuszny jest przeto przepis art. 101 § 2, uprawniający do obniżenia świadczeń alimentacyjnych.

Majątek rodzinny. Są to próby zabezpieczenia rodziny przed wierzycielami, a częściowo przed roztrwonieniem majątku przez głowę rodziny.

Wspólnota rodzinna (art. 102 — 112). Uważam, iż przepisy o wspólnocie rodzinnej zupełnie niepotrzebnie znalazły się w dziale o stosunkach rodziców i dzieci, gdyż miejsce ich jest w prawie rzeczowym w dziale o współwłasności. Niepotrzebnie zastosowano ję tylko do krewnych w linii prostej, rodzeństwa i do ich małżonków, pozostających we wspólności rodzinnej i ograniczono do gospodarstw rolnych. Wystarczyłby ogólny przepis, że współwłaściciele mogą w drodze umowy zrzec się współwłasności na czas pewien, lub na czas nieograniczony z możnością wypowiedzenia prawa żądania działów. Wspólnota ustaje: 1) z przyczyn przewidzianych umową, 2) za zgodą wszystkich członków, 3) z ważnych przyczyn na podstawie wyroku sądowego, 4) wskutek wypowiedzenia na pół roku, o ile umowę zawarto na czas nieograniczony. żadnej praktycznej korzyści przepisy o wspólnocie nie mają i przypuszczalnie w ogóle nie będą miały zastosowania, tym bardziej, że nie mają wpływu na tok egzekucji, a jedynie gmatwają ją trochę.

Osiedle rodzinne (art. 113 — 123). Przepisy o utworzeniu osiedla rodzinnego, w przeciwieństwie do wspólnoty, są korzystne dla członków rodziny. Są to przepisy skierowane właściwie wyłącznie przeciwko wierzycielom i tym samym odpowiadają dążeniom współczesnego ustawodawstwa do chronienia dłużnika, jako słabszego ekonomicznie.

Właściciel gospodarstwa rolnego lub domu mieszkalnego z przynależytościami, o ile nie przekraczają rozmiarów potrzebnych na utrzymanie, lub pomieszczenie rodziny, i o ile właściciel sam lub z rodziną gospodaruje, lub używa domu, może postawić wniosek do sądu grodzkiego o utworzenie osiedla. Sąd rozpoznaje sprawę trybem niespornym i ogłasza o wpłynięciu wniosku w urzędzie gminnym. Zgoda wierzycieli hipotecznych na utworzenie osiedla jest konieczną, a tym samym muszą oni wiedzieć o zamiarze utworzenia osiedla. Zgoda zaś wyraźna osób, mających prawa na nieruchomości lub wierzycieli osobistych właściciela, nie jest konieczna, jednakże mogą oni w terminie wskazanym w obwieszczeniu wyrazić swój sprzeciw. Wierzyciele są uprzywilejowani w porównaniu z osobami, mającymi prawa rzeczowe, bo muszą być zawiadomieni o zamiarze utworzenia osiedla przez właściciela.

Projekt nic nie mówi o tym, czy wystarczy sam sprzeciw wierzyciela, czy też sąd rozpoznaje zasadność sprzeciwu oraz o tym, jak stwierdzać, kto jest wierzycielem: czy winien być wyrok sądowy, zasądzający należność, czy też nie, ale wtedy — jakim trybem rozstrzyga się, czy ktoś jest wierzycielem, skoro dłużnik temu zaprzecza, twierdząc, że pretensja w ogóle nie istnieje, że jest uregulowana itp. Czy sąd odsyła strony na drogę sporną, a co wtedy robi z wnioskiem? Trudno byłoby ubocznie, trybem incydentalnym, orzekać, że ktoś jest wierzycielem. Jest to duża luka. Uważałbym, że należałoby wprowadzić przepis, iż sprzeciw mogą zgłosić tylko wierzyciele, którzy mają tytuły lub dokumenty wiarogodne, tj. na mocy których można uzyskać nakazy zapłaty. Dłużnik mógłby trybem właściwym żądać uznania, że dług już nie istnieje, celem uzyskania możności utworzenia osiedla. Osoby zaś, które nie mają tytułów, mogłyby wnieść sprzeciw przeciwko utworzeniu osiedla dopiero po otrzymaniu tytułu i domagać się uchylenia postanowienia o utworzeniu osiedla.

O ile zachowano przepisy formalne, sąd musi utworzyć osiedle. Niezrozumiały jest przepis, dlaczego postanowienia sądu grodzkiego o utworzeniu lub utrzymaniu osiedla nie są zaskarżalne, skoro postanowienia te są bardzo ważne i brzemienne w skutki. O ile jednak wierzyciel na skutek podstępnego działania dłużnika nie wiedział o toczącym się postępowaniu, nie szkodzi to jego prawom, przypuszczalnie do prowadzenia egzekucji, a nie do zgłoszenia sprzeciwu, bo projekt mówi o tym zbyt niejasno.

O utworzeniu osiedla wpisuje się z urzędu do księgi wieczystej i ma to doniosłe skutki, gdyż nie można nieruchomości obciążać hipotecznie, zbywać, wydzierżawiać, wynajmować, nie można co do niej prowadzić egzekucji i nie wchodzi ona w skład masy upadłości. Dozwolony jest zarząd przymusowy a za zgodą sądu dzierżawa i najem na czas przejściowy.

Ze śmiercią właściciela nieruchomość traci charakter osiedla, jednakże charakter ten może być utrzymany, o ile spadkobiercy w linii prostej, rodzeństwo i małżonek zgodnie tego zażądają i na osiedlu gospodarują. O ile spadkobiercy są małoletni, to nie potrzeba zgody innych spadkobierców i na żądanie należy utrzymać osiedle do czasu ich pełnoletności. Innym spadkobiercom sąd może przyznać udział w dochodach, o ile nie korzystają z osiedla. Wniosek o utrzymaniu osiedla należy zgłosić w ciągu sześciu miesięcy od śmierci właściciela. Nic nie powiedziano o tym, co się robi w ciągu tych 6 miesięcy oczekiwania. Właściciel za swojego życia może odjąć nieruchomości charakter osiedla, stawiając odpowiedni wniosek do sądu grodzkiego. Sąd oddali wniosek, jeżeli zniesienie osiedla połączone jest z oczywistą szkodą współmałżonka lub nieletnich dzieci. Na postanowienie sądu grodzkiego służy zażalenie do sądu okręgowego, który orzeka ostatecznie.

Projekt nie mówi o tym, kto może skarżyć postanowienie sądu grodzkiego. oczywiście odmawiające uwzględnienia wniosku o odjęciu nieruchomości charakteru osiedla; może skarżyć wnioskodawca, tj. właściciel nieruchomości, ale czy uwzględniające wniosek postanowienie sądu może skarżyć współmałżonek i nieletnie dzieci, o ile postanowienie jest z ich oczywistą szkodą? — nic o tym projekt nie mówi. W każdym bądź razie należałoby wzywać na rozprawę współmałżonka i nieletnie dzieci, reprezentowane przez drugiego współmałżonka lub kuratora ad hoc mianowanego przez urząd opiekuńczy. Należy dodać, iż określenie projektu jest nieścisłe, gdyż właściciel nie może sam odjąć nieruchomości charakteru osiedla, a może jedynie postawić odpowiedni wniosek do sądu, który o tym decyduje.

JANUSZ SCHUBERT.

Istota maratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych

I. Artykuł 15 ustawy o ochronie lokatorów (dawniejszy artykuł 23 U. O. L.) należy do przepisów, nastręczających bodajże najwięcej trudności interpretacyjnych. Z tego też względu Ministerstwo Sprawiedliwości uznało za wskazane udzielić w okólniku Nr 1782 I. C/35 (Dz. Urz. Nr 23/35), wyjaśnień odnośnie do niektórych zagadnień na tle stosowania moratorium mieszkaniowego w praktyce. Poza tym ukazał się w tej dziedzinie cały szereg orzeczeń czy to Sądu Najwyższego, czy też sądów niższych instancyj, uwzględnionych w Zbiorze Urzędowym względnie Orzecznictwie Sądów Polskich. Lecz obok tego wydano jednocześnie glosy, świadczące o tym, iż nie wszystkie zagadnienia zostały w okólniku bądź orzeczeniach sądów definitywnie wyświetlone w sposób wyczerpujący, jasny i odpowiadający zasadom logicznego rozumowania. To też zadaniem pracy niniejszej jest w oparciu o istniejącą judykaturę uporządkowanie oraz ustalenie zasady stosowania moratorium mieszkaniowego a w szczególności moratorium, przewidzianego *w punkcie drugim* art. 15 U. O. L. w brzmieniu znowelizowanym (tekst Dz. U. 39/36, poz. 297).

II. Obowiązujące obecnie ustawodawstwo mieszkaniowe odróżnia trzy rodzaje moratoriów, a to: moratorium *handlowe,* przewidziane w dekrecie Prezydenta R. P. z 29 września 1936 r., traktujące o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych, moratorium *mieszkaniowe fakultatywne,* wynikające z art. 15 punkt 1 U. O. L. w brzmieniu znowelizowanym z r. 1936, oraz w końcu moratorium mieszkaniowe *ustawowe dla bezrobotnych,* którego podstawę stanowi art. 15 punkt 2 U. O. L.

Przed przystąpieniem do omówienia właściwego tematu nie od rzeczy będzie poświęcić słów kilka istocie i najważniejszym zasadom stosowania moratorium tzw. *handlowego* oraz moratorium *mieszkaniowego fakultatywnego* — o tyle, że różni się zasadniczo od ostatnio wymienionego moratorium tzw. *ustawowego.*

1) Na czym polega istota moratorium handlowego? Moratorium handlowe, wydane w dekrecie Prezydenta R. P. o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych, przewidziane zostało w związku z wyłączeniem z dniem 30 września 1936 r. (art. 22 U. O. L.) spod ochrony lokatorów lokali, zajmowanych przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Przyjmując bowiem, iż umowa najmu obowiązywała na czas nieoznaczony, można było po dniu 30 września 1936 r. rozwiązać umowę bez względu na ważną przyczynę na podstawie wypowiedzenia stosunku najmu z zachowaniem jedynie 1 miesięcznego czasokresu pod koniec miesiąca zgodnie z art. 390 Kod. Zob.

Ze względu na to, że właściciel lokalu, w którym mieściło się przedsiębiorstwo handlowe czy przemysłowe, w przeważnej części dokonał inwestycyj, jako też, że prowadzenie przedsiębiorstwa stanowiło niejednokrotnie jego jedyne źródło egzystencji przewidział ustawodawca w niektórych wypadkach możność odraczania terminów wydania przedmiotu najmu, by w ten sposób chociażby częściowo załagodzić ostrze, powstałe z chwilą wprowadzenia art. 2 pkt. m U. O. L., według którego pewne lokale, dotąd podlegające ochronie, zostały automatycznie spod ochrony wyłączone (dotyczyło to przedsiębiorstw wyższych kategorii). Udzielenie moratorium

tzw. handlowego jest przeto dopuszczalne jedynie w odniesieniu do lokali, które dotąd podlegały ochronie oraz z uwagi na prowadzenie zakładu czy to handlowego czy przemysłowego o wyższej kategorii, zostały z mocy ustawy spod ochrony wyłączone. To też omawiany dekret nie dotyczy lokali, podlegających nadal ochronie lokatorów. Nadto nie odnosi się do lokali, zajmowanych w budynkach lub w domu wzniesionym po lipcu 1919 r. (b. dzielnica pruska i rosyjska) względnie po styczniu 1917 r. (dzielnica austriacka) względnie w innych wypadkach, określonych bliżej w art. 2 pkt. d U. O. L. Zrozumiałe jest, iż nie może korzystać również z dobrodziejstwa ustawy właściciel lokalu, zajmowanego na podstawie umowy *dzierżawy*. Wszystko to wynika z art. 1 Dekretu Prezydenta R. P. z 29.IX. 1936 r. Nadto według art. 4 cyt. dekretu w każdym przypadku niedopuszczalne byłoby stosowanie moratorium handlowego w odniesieniu do lokali odpowiadających wprawdzie warunkom z art. 1, gdy wszakże orzeczono eksmisję z powodu odstąpienia od umowy najmu z przyczyn, przewidzianych bądź w art. 382 K. Z. (używanie przedmiotu najmu w sposób niezgodny z przeznaczeniem — jego niszczenie — wykraczanie w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu — wywołanie zgorszenia u innych mieszkańców czy sąsiadów przez nieprzyzwoite zachowanie się) — bądź też w art. 388 K. Z. (zaległość czynszowa).

Przyjmując, iż w danym wypadku dopuszczalne jest stosowanie dobrodziejstwa, przewidzianego w omawianym dekrecie, zachodzi możność stosowania dwojakiego rodzaju moratoriów, a to: moratorium *fakultatywnego* z ust. 1 art. 2 oraz moratorium *obligatoryjnego* z ust. 2 art. 2. Moratorium pierwszego rodzaju zależne jest od uznania sądu pod warunkiem, że stosowanie dekretu uzasadnione jest względami gospodarczymi najemcy. Natomiast odroczenie terminu wydania przedmiotu najmu jest obligatoryjne (sąd musi je udzielić), jeśli najemca dokonał inwestycyj w okresie od 15.XI. 1932 do 15.XI.1935. W obu wypadkach odroczenie nie może nastąpić na okres dłuższy niż do dnia 31 marca 1939 r.

2) Poza tym art. 15 punkt 1 U. O. L. przewiduje moratorium *mieszkaniowe fakultatywne*. Odnosi się ono do przypadku, że orzeczono wyrokiem eksmisję z mieszkania, podlegającego ochronie lokatorów. W tymże więc przypadku sąd na wniosek bądź też z urzędu władny jest odroczyć termin opróżnienia przedmiotu najmu do 6 miesięcy, w uwzględnieniu stosunków gospodarczych pozwanego a w szczególności, gdy pozostaje bez pracy. Jeśli nadto orzeczono eksmisję z przyczyny, przewidzianej w art. 11 pkt. 2a U. O. L., termin ten może być przedłużony na dalszych 6 miesięcy. Z redakcji powyższego przepisu wynika, że warunkiem stosowania moratorium jest, by przedmiotem najmu było mieszkanie, podlegające ochronie lokatorów a nadto, by eksmisję orzeczono wyrokiem. W braku jednego z powyższych warunków stosowanie moratorium byłoby niedopuszczalne np. jeśli orzeczono eksmisję na podstawie rozwiązania umowy *dzierżawy* — przedmiot najmu *nie podlega ochronie* lokatorów — najemca zajmuje mieszkanie *bez tytułu prawnego* — eksmisję orzeczono odnośnie do *lokalu,* podlegającego U. O. L. — pozwany zobowiązał się opróżnić przedmiot najmu na podstawie stanowiącej tytuł egzekucyjny *ugody sądowej* itd.

Istotnym momentem dla moratorium, przewidzianego w art. 15 pkt. 1 jest to, iż sąd *nie musi* przyznać moratorium lecz, że *może* udzielić, gdy uzna je za uzasadnione ze względu na stosunki gospodarcze pozwanego. Decyzja w tym względzie zależy przeto od uznania sądu. Prowadzenie eks-

misji na podstawie wyroku sądowego jest więc w zasadzie dopuszczalne dopóty, dopóki nie zapadnie decyzja sądu w przedmiocie odroczenia terminu opróżnienia przedmiotu najmu.

Co do okresu czasu, na jaki sąd udzielić może odroczenia, ustawa odróżnia dwa wypadki: termin 6-cio miesięczny odnoszący się do wszystkich przypadków, w których orzeczono eksmisję z mieszkania podlegającego ochronie lokatorów, a więc na zasadzie art. 11 U. O. L. i okres 12 miesięczny, odnoszący się jedynie do przypadku, iż orzeczono eksmisję wyłącznie na podstawie zaległości czynszowej tj. art. 11 pkt. 2a U. O. L. Ustawa przewiduje bowiem w takim razie, iż sąd władny jest termin 6-cio miesięczny przedłużyć na dalszych 6 miesięcy. Przepisy powyższe nie nastręczają wątpliwości. Natomiast sporną poniekąd być może okoliczność, od *jakiego momentu* liczyć należy okres 6- czy 12-miesięczny. Jak wynika z brzmienia ustawy punktem wyjścia jest termin, w którym normalnie lokator miał się wyprowadzić. A terminem tym może być jedynie moment rozwiązania umowy na mocy odstąpienia natychmiastowego wskutek ważnej przyczyny. Tą drogą dochodzimy do wniosku, że momentem początkowym nie jest chwila wydania wyroku eksmisyjnego, lecz dzień rozwiązania umowy najmu. W tym względzie należy powołać orzeczenie Sądu Najwyższego z 13.X.1925 (umieszczone w ruchu Prawniczo-Ekonomicznym za rok 1926), który ustalił następującą tezę: „sześcio miesięczny termin odroczenia wyprowadzenia się przewidziany dla bezrobotnych liczy się od dnia, w którym lokator według wypowiedzenia ma się wyprowadzić, nie zaś od daty późniejszego uprawomocnienia się wyroku utrzymującego w mocy wypowiedzenie".

W tych warunkach ważnym i istotnym byłoby ustalenie przez sędziego procesowego — jeśli przedmiotem sporu jest eksmisja z mieszkania, podlegającego U. O. L. *momentu,* w którym nastąpiło wskutek wypowiedzenia rozwiązania umowy najmu. Przeważnie decydować będzie tutaj chwila odebrania wypowiedzenia. Wypowiedzenie to, jako natychmiastowe, powoduje natychmiastowe rozwiązanie umowy najmu (przyjmując oczywiście, że wypowiedzenie w rzeczy samej jest uzasadnione w myśl art. 11 pkt. 2a U. O. L.). Jeśli natomiast powód ograniczył się do wniesienia powództwa eksmisyjnego bez uprzedniego wypowiedzenia, decydowałby o momencie rozwiązania umowy najmu dzień doręczenia pozwanemu pozwu, co, jak to ustalił niejednokrotnie Sąd Najwyższy, zastępuje wypowiedzenie (odstąpienie od umowy najmu). Wynika stąd dalszy wniosek: okres 6-cio względnie 12-miesięczny pozostaje niezmieniony niezależnie od czasu trwania procesu eksmisyjnego, skoro biegnie nie od momentu wydania wyroku, względnie ukończenia postępowania spornego, lecz od momentu wypowiedzenia. Zdarzyć się przeto może, iż w czasie wydania wyroku końcowego udzielenie moratorium fakultatywnego z art. 15 pkt. 1 U. O. L. jest już formalnie niedopuszczalne wobec wpływu 6- względnie 12-miesięcznego maksymalnie ustawą dopuszczalnego okresu odraczania, jeśli proces toczył się przez czas dłuższy.

W związku z omawianym tematem, należy jeszcze zastanowić się nad *właściwością sądu.* Jeśli strona pozwana wnosi o przyznanie moratorium w czasie, gdy postępowanie sporne jeszcze się toczy np. w II instancji, właściwym do rozpatrzenia wniosku o udzielenie moratorium jest sąd procesowy. Dopuszczalne jest, iż sąd, orzekając eksmisję, jednocześnie skorzysta z uprawnienia przewidzianego w art. 15 pkt. 1 U. O. L. Wszakże z chwilą uprawomocnienia się orzeczenia sądowego, wydanego w przedmiocie eksmisji, sprawa odtąd należy już wyłącznie do postępowania *egze-*

kucyjnego. Odtąd właściwy jest sąd egzekucyjny. Według poglądu Sądu Najwyższego (wyrok z 2.I.1935 umieszczono w Zb. Urz. nr 278/35) wniosek o udzielenie moratorium stanowi wniosek o zawieszenie postępowania egzekucyjnego w myśl art. 558 pkt. 3 K. P. C. To też przed rozpoznaniem wniosku o zawieszenie eksmisji sąd winien przesłuchać obie strony, co przewiduje art. 564 K. P. C. (przesłuchanie jest obligatoryjne).

Na tym stanowisku stoi również Sąd Okręgowy w Katowicach (orzeczenie z 30.I.1935, umieszczone w Zbiorze: O. S. P. 437/35).

3) W *odróżnieniu od* moratorium z art. 15 pkt. 1 U. O. L. — moratorium przewidziane w art. 15 pkt. 2 U. O. L. polega *na wstrzymaniu z mocy samego prawa eksmisji*. To też w tym wypadku sąd nie udziela moratorium, skoro istnieje ono z mocy samego prawa, lecz jedynie w razie potrzeby ogranicza się do stwierdzenia, iż w danym wypadku lokatorowi moratorium przysługuje. Stąd uważam za całkiem błędne wnioski stron, w których domagają się udzielenia moratorium dla bezrobotnych na podstawie art. 15 pkt. 2 U. O. L. Wykonanie eksmisji w przypadku zaistnienia wymogów z art. 15 pkt. 2 U. O. L. jest bowiem z mocy prawa niedopuszczalne bez względu na wniosek czy wolę stron oraz bez względu na decyzję sądu. Zawieszenie wykonania eksmisji obowiązuje obecnie na czas nieoznaczony. Bliższe omówienie tego rodzaju moratorium stanowi właściwy temat niniejszej pracy.

III. Przed omówieniem istoty moratorium ustawowego z art. 15 pkt. 2 U. O. L. pragnę przede wszystkim sprecyzować i wyliczyć przypadki, w których jego stosowanie byłoby ustawowo *niedopuszczalne*, mianowicie:

1) jeśli eksmisję orzeczono odnośnie do *lokali* czy to handlowych czy przemysłowych. Niedopuszczalność stosowania moratorium w tym wypadku wynika z samego brzmienia ustawy, skoro wspomina wyraźnie o „mieszkaniu”. Zdarza się nieraz, iż najemca wynajmuje lokal oraz przyległe doń mieszkanie. Jeśli traktować lokal i mieszkanie jako całość gospodarczą (np. wynajęto mieszkanie w pobliżu lokalu wspólnym kontraktem, umawiając wspólny czynsz), istotne jest, co stanowi przedmiot najmu — lokal czy mieszkanie. Jeśli głównym przedmiotem najmu jest lokal, stanowi on wyłącznie o zakwalifikowaniu. Toteż w takim przypadku nie uzasadniony byłby wniosek o udzielenie moratorium odnośnie do części przedmiotu najmu tj. mieszkania, skoro ustawa przewiduje jedynie traktowanie sprawy na podstawie całości, przy czym lokal jako główny przedmiot najmu decyduje wyłącznie o kwalifikacji (powyższą zasadę wyraziły niejednokrotnie sądy);

2) jeśli orzeczono eksmisję z mieszkania, zajmowanego przez lokatora na podstawie zawartej *umowy dzierżawy*. I powyższe wyłączenie jest oczywiste, skoro art. 15 U. O. L. odnosi się wyłącznie do przedmiotu najmu, w którym to wypadku jedynie ma zastosowanie ustawa o ochronie lokatorów;

3) jeśli sporne mieszkanie jest mieszkaniem *służbowym*. Według art. 2 pkt. e U. O. L., mieszkanie takie nie podlega ochronie lokatorów. Zresztą Sąd Najwyższy ustalił i wyjaśnił, iż mieszkania służbowe nie korzystają z dobrodziejstwa moratoryjnego (III Izba Cywilna S. N. — Zb. Urz. poz. 156/30);

4) jeśli eksmisję orzeczono odnośnie do mieszkania z tej racji, iż pozwany zajmuje je *bez tytułu prawnego*. W tym wypadku wyrok opiera się nie na podstawie rozwiązania umowy najmu, lecz na prawie rzeczowym (b. dzielnica pruska § 985 k. c. wzgl. 861/2 U.), a w szczególności

na tym, iż pozwany mieszkanie posiada bez tytułu prawnego wzgl., że zajął je samowolnie;

5) jeśli przedmiot najmu, a mianowicie mieszkanie, *nie podlega* ochronie lokatorów, bądź dlatego, iż mieszkanie znajduje się w budynku wzniesionym po terminie określonym w art. 2 pkt. d U. O. L., bądź też że mieści się w części dobudowanej lub nadbudowanej względnie, że zostało utworzone drogą gruntownej przebudowy po powyższym terminie, bądź też dlatego, że składa się co najmniej z 6-ciu pokoi lub też wprawdzie z mniejszej ilości pokoi, wszakże powstało z przebudowy, dokonanej po 1.XII. 1935 r. z dawnego co najmniej 6-cio pokojowego mieszkania (art. 2 pkt. l U. O. L.) a w końcu bądź dlatego, że wynajęto je po 31.XII.1937 (art. 2 pkt. n U. O. L.).

6) jeśli przedmiot najmu stanowi mieszkanie 3- lub więcej — pokojowe — punkt 2 art. 15 U. O. L. przewiduje dobrodziejstwo ustawowe w odniesieniu do mieszkań 1- lub 2-pokojowych;

7) poza tym nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy najemca mieszkania, do którego opróżnienia zobowiązał się dobrowolnie *na podstawie ugody sądowej*. Brzmienie samej ustawy wskazuje na to, iż warunkiem stosowania moratorium ustawowego jest, by ekmisję *orzeczono*, co nastąpić może jedynie w postaci wydania wyroku sądowego;

8) jeśli orzeczono eksmisję z mieszkania wprawdzie 1- lub 2-pokojowego, podlegającego U. O. L., przy czym wszakże rozwiązano umowę na podstawie *innej przyczyny, aniżeli z powodu zaległości czynszowej;*

9) w końcu, zdaniem moim, nie można by stosować moratorium ustawowego w odniesieniu do *sublokatora*, zajmującego pokój *umeblowany przez wynajmującego*. Wprawdzie według przepisów U. O. L. również pokój umeblowany podlega w zasadzie ochronie lokatorów. Uwzględniając wszakże, że ustawę wydano w r. 1924, odkąd w tym zakresie sytuacja uległa zasadniczej zmianie o tyle, że obecnie raczej jest wyższą podaż pokoi umeblowanych aniżeli na nie popyt, że zatem zachodzi łatwość w uzyskaniu innego odpowiedniego pokoju umeblowanego — należałoby raczej uznać, iż chronienie sublokatora w tych warunkach byłoby pozbawione wszelkiej racji, zwłaszcza, że U. O. L. opiera się na ogólnym założeniu, że *ochronie podlega ten, u którego zachodzi potrzeba ochrony*. Z tych względów mimo wyraźnego przepisu ustawy i w tym przypadku należałoby wykluczyć stosowanie moratorium.

IV. Artykuł 15 punkt 2 U. O. L. postanawia: „Wstrzymuje się z mocy samego prawa eksmisję z mieszkań 1- lub 2-pokojwych, jeśli orzeczono eksmisję z przyczyny przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit. a U. O. L.". Na tej podstawie nie trudno jest ustalić, iż wymogami stosowania dobrodziejstwa wyżej wspomnianego są przede wszystkim następujące momenty: 1. orzeczenie eksmisji *wyrokiem*, 2. odnośnie do *mieszkania*, 3. a to *1- i 2-pokojowego*, 4. *podlegającego* ochronie lokatorów, 5. z przyczyny przewidzianej w art. 11 L. *2a U. O. L.*

Należy wszakże zastanowić się, czy podane powyżej wymogi wyczerpują zarazem istotę pojęcia ustawowego moratorium mieszkaniowego. Wprawdzie sam tekst przepisu nie zawiera dalszych ograniczeń czy wymogów. W szczególności nie podaje, czy ważny jest wzgląd zamożności lokatora a raczej okoliczność, w jakim znajduje się on stanie majątkowym. Przepis nie wspomina przeto wyraźnie, czy stosuje się w odniesieniu jedynie do najemcy, o ile jest bez majątku czy też bez dochodów i bez pracy. Interpretowanie punktu 2 art. 15 U. O. L. w porównaniu z punktem 1 i 3 tegoż artykułu oraz art. 17 U. O. L. przy uwzględnieniu inten-

cji ustawodawcy, który zamierzał udzielić dobrodziejstwa jedynie w przypadkach uzasadnionych położeniem gospodarczym lokatorów małych mieszkań — prowadzić nas musi do wniosku, że *najważniejszym* bodajże czynnikiem jest okoliczność, *w jakiej sytuacji majątkowej* znajduje się *lokator*. Inaczej bowiem należałoby dojść do nielogicznej konkluzji, iż z dobrodziejstwa ustawowego korzystałby także najemca 1- lub 2-pokojowego mieszkania podlegającego ochronie lokatorów — mimo, iż byłby człowiekiem zamożnym względnie pomimo czerpania dochodów. A ustalenie tego rodzaju prowadziłoby do dalszych następstw w postaci złośliwego niepłacenia przez zamożnych lokatorów 1- lub 2-pokojowego mieszkania czynszu. Stąd niepodobna oprzeć się na dosłownym brzmieniu art. 15 pkt. 2 U. O. L., raczej należy uwzględnić dalsze okoliczności, towarzyszące, a nadto dalsze postanowienia, zawarte w punkcie 1 i 3 art. 15 U. O. L. oraz postanowienia art. 17 U. O. L., nie pomijając przy tym celu i intencji, w jakiej przewidział ustawodawca dobrodziejstwo moratoryjne.

Odnośnie do samego tekstu pragnę przypomnieć, iż pierwotna ustawa o ochr. lok. z 11.IV. 1924 poza moratorium fakultatywnym nie przewidywała wstrzymania eksmisji z mocy samego prawa. Dopiero rozporządzenie Prezydenta R. P. z 29.III. 1932 wprowadziło uzupełnienie do art. 23 odpowiadającego art. 15 obecnego tekstu znowelizowanego. W szczególności rozporządzenie, powołując się na pierwsze zdania tegoż przepisu, traktujące o mieszkaniach 1- lub 2-pokojowych pod warunkiem, że zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego, a w szczególności tym, że pozostaje on z powodu okoliczności od niego niezawisłych bez pracy... dodało następujący przepis: „Eksmisja z takich mieszkań nie będzie wykonywana w okresie od 1.XI. do 31.III." przy czym okres zimowy został corocznie prolongowany do roku 1935, po czym dekretem z 14.XI. 1935, przy ustaleniu jednolitego tekstu ustawy o ochronie lokatorów w Dz. U. (poz. 297 r. 1936) w miejsce powyższego corocznie prolongowanego okresu, w którym „eksmisja nie będzie wykonywana", umieszczono w punkcie 2 art. 15 U. O. L. (brzmienie znowelizowane) przepis, w myśl którego eksmisja z mieszkań 1- lub 2-pokojowych orzeczona z przyczyny przewidzianej w art. 11 pkt. 2a U. O. L. została na czas nieoznaczony *wstrzymana z mocy samego prawa*.

Że punkt 2 art. 15 U. O. L. stanowi *zastąpienie* dawnego moratorium ustawowego prolongowanego ostatnio corocznie, wynika zresztą z okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości (Dz. Urz. 23/35), który, wyjaśniając sprawę stosowania moratorium mieszkaniowego, podaje m. in. jak następuje: „...przy zmianie redakcji art. 23 ustawy o ochronie lokatorów, nie było zamiaru wprowadzenia istotnych zmian w dotychczasowym stanie prawnym, szło natomiast o zużytkowanie wyników dotychczasowego orzecznictwa oraz o usunięcie konieczności wydawania odrębnych aktów moratoryjnych. Zgodnie z powyższemi założeniami przepis ust. 2 art. 23 wymienionej ustawy wprowadza z mocy prawa moratorium mieszkaniowe na czas nieoznaczony"... „Wyjątkowy ten przepis, uzasadniony położeniem gospodarczem (bezrobociem) lokatorów małych mieszkań, nie pozbawia wynajmującego prawa żądania uchylenia moratorium w tych przypadkach, gdy lokator ma pracę"... Powyżej cytowany okólnik oddający wiernie wolę ustawodawcy podaje przeto, iż punkt 2 art. 15 U. O. L. stanowić ma zastąpienie na czas nieoznaczony dotąd co roku prolongowanego moratorium ustawowego a nadto wyraźnie wspomina, iż moratorium ustawowe opiera się na założeniu, iż lokator jest bez pracy.

W ten sposób nie może ulegać jeszcze wątpliwości okoliczność, iż *dalszym wymogiem* stosowania dobrodziejstwa z art. 15 pkt. 2 U. O. L. jest trudne położenie gospodarcze lokatora, uzasadniające dobrodziejstwo, a w szczególności *stan majątkowy, nie pozwalający na płacenie czynszu.* Na podstawie wyżej ustalonych ram należałoby jeszcze wypośrodkować, czy moratorium stosować w każdym przypadku, gdy lokator znajduje się w trudnym położeniu gospodarczym, *czy* też pojęcie to interpretować *ścieśniająco.* Pozostaje więc nadal otwarte zagadnienie, budzące dotąd w praktyce wątpliwość, czy moratorium stosować można jedynie wówczas, gdy 1) lokator jest bez pracy — przy czym, 2) czy brak pracy winien zaistnieć już z momentem powstania zaległości czynszowej.

W tym względzie rozwiązuje zagadnienie teza Sądu Okręgowego w Warszawie z 15.I.1936, umieszczona w Orzecznictwie Sądów Polskich za rok 1936 pod poz. 153. W myśl niej „Artykuł 23 pkt. 2 U. O. L. w brzmieniu dekretu Prezydenta z 14.XI.1935 ma zastosowanie tylko do osób *pozbawionych pracy*". Wprawdzie tenże Sąd Okręgowy w Warszawie, przypuszczalnie w innym składzie, wydał w tym samym mniej więcej czasie odmienne orzeczenie, w myśl którego „wstrzymanie eksmisji z mocy art. 15 pkt. 2 U. O. L. nie jest uzależnione od stanu bezrobocia lokatora", przy czym orzeczenie to również umieszczone zostało w omawianym zbiorze OSP poz. 683/36. Uważam wszakże, iż orzeczenie to nie tylko nie zawiera w motywach żadnego logicznego uzasadnienia, ograniczając się do stwierdzenia poglądu, lecz również i sprzeczne jest z duchem i celem ustawy, a poza tym z wyżej podanym okólnikiem, odzwierciedlającym właściwą intencję ustawodawcy. Nadto sprzeczne jest z dalszym orzeczeniem Sądu Najwyższego (Zbiór Urzędowy za r. 1934, poz. 569), z którego wynika, iż warunkiem istotnym jest, by lokator pozostawał bez pracy. Zasada ta wynika przynajmniej pośrednio.

Zresztą trudno by przyjąć interpretację dosłowną, jaką przyjął Sąd Okręgowy w Warszawie w swoim orzeczeniu z 25.V.1936, chociażby z tego względu, iż niepodobna w takim razie pogodzić z nim punktu pierwszego z art. 15 UOL, w myśl którego warunkiem przyznania moratorium *fakultatywnego* m. in. w odniesieniu nawet do mieszkań 1 lub 2-pokojowych jest należyte umotywowanie wniosku stosunkami gospodarczymi pozwanego, a w szczególności pozostawaniem bez pracy. Przeto nie do pomyślenia jest, by najemca zajmujący 1- lub 2-pokojowe mieszkanie mógł korzystać z dalej idącego ustawowego wstrzymania z mocy samego prawa eksmisji, bez dalszego uzasadnienia, a więc bez względu na potrzebę i jego sytuację majątkową. Nadto punkt 3 art. 15 UOL pośrednio ustala zasadę, iż z dobrodziejstwa ustawowego tj. wstrzymania eksmisji z mocy samego prawa na czas nieoznaczony nie może korzystać lokator z chwilą, gdy uzyskał pracę a więc, gdy nie pozostaje już bez dochodów względnie bez pracy. W końcu art. 17 UOL przewiduje wyraźnie utratę praw do moratorium, jeśli lokator nie przyjmuje odpowiedniej pracy. Wszystkie powołane wyżej przepisy prowadzą niezbicie do wniosku, iż dalszym i to najistotniejszym warunkiem, aczkolwiek nie wynikającym z samego brzmienia art. 15 pkt. 2 UOL, jest, iż z moratorium ustawowego korzysta lokator, który *poza* wykazaniem powstania wyżej wymienionych warunków, *nadto jeszcze* udowodni, że *pozostaje bez pracy.*

Czy każdy, kto pozostaje bez pracy, może korzystać z ustawowego dobrodziejstwa ustawy? Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco, wychodząc z tego założenia, iż brak pracy u lokatora winien być wynikiem,

pozostającym w ścisłym związku z kryzysem gospodarczym a więc trudnością w znalezieniu pracy. Lokator winien przeto należeć w zasadzie do kategorii pracowników a nadto utracić pracę wskutek złej koniunktury. Jeśli przeto ustali się, iż lokator jest bez pracy dlatego, że jest do niej niezdolny z powodu podeszłego wieku bądź też dlatego, iż sam ponosi winę tego, że pozostaje bez pracy (np. wskutek sprzeniewierzenia został pracy pozbawiony, czy też nawet ukarany wyrokiem sądu karnego, co odtąd uniemożliwia mu uzyskanie gdzieindziej pracy) — stosowanie moratorium ustawowego byłoby niedopuszczalne. Nadto nie należy do kategorii osób mogących korzystać z dobrodziejstwa moratoryjnego, kto pobiera rentę starczą itp. W sprawie wykazywania, iż lokator jest bez pracy, należy podkreślić, iż nie jest konieczne przedłożenie dowodu, że osoba, powołująca się na ustawowe moratorium dla bezrobotnych, jest jako bezrobotna *zarejestrowana*. W tym względzie przeto nie ma ścisłych norm, a wystarczy ogólnie udowodnienie, iż pozostaje się bez pracy. Wszakże przeprowadzenie dowodu ułatwia bezwzględnie dokument wystawiony przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy, a stwierdzający, iż dany lokator jest bez pracy.

W końcu pozostało jeszcze niewyjaśnione zagadnienie, czy przy stosowaniu dobrodziejstwa z art. 15 pkt. 2 UOL trzeba by wykazać, że pozwany lokator był już bez pracy w momencie, w którym powstała zaległość czynszowa. W tym kierunku Sąd Najwyższy wyjaśnił następującą zasadę; w orzeczeniu z 22.II.1934 ogłoszonym z Zbiorze Urzędowym, poz. 569 za r. 1934: „bezrobotny może korzystać z moratorium mieszkaniowego... mimo, iż zaległość komornego powstała w czasie, *gdy nie był jeszcze* bezrobotnym". Sąd Najwyższy doszedł do powyższego wniosku na podstawie następującego rozumowania, którego najważniejsze motywy są: „..wzmiankowane ustawowe moratorium dla bezrobotnych w głównej mierze ma na względzie trudne ich położenie w czasie *obecnym* co do możności wywiązania się z zobowiązań mieszkaniowych *oraz znalezienia gdzie indziej dachu nad głową*. Kwestia zaś dokąd należy odnieść okres powstania zaległości, nie ma stanowczego znaczenia". W końcu nie od rzeczy będzie dodać, iż powyżej ustalone definitywnie zasady stosowania moratorium uważa za istotne również *M. Hauswirth* w motywach swej glosy, umieszczonej do poz. 153 OSP. za rok 1936.

Reasumując wszystko to, co dotąd powiedziano w sprawie istoty i pojęcia moratorium ustawowego mieszkaniowego dla bezrobotnych, stwierdzam, iż poza 5-cioma wyżej wymienionymi wymogami ustawa wymaga dalszej przesłanki a mianowicie: 6) by lokator pozostawał *bez pracy*, co nadto winno być wynikiem złej koniunktury i nastąpić bez winy lokatora. Natomiast nie jest konieczne, by brak pracy zaistniał jeszcze w czasie *powstania* zaległości. Wystarczy przeto, że brak pracy zaistnieje później, przy czym musi w każdym razie zachodzić w momencie ferowania wyroku i ew. wdrożenia egzekucji.

V. Postępowanie, opierające się na art. 15 pkt. 2 UOL (ustawowe moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych), należy do postępowania egzekucyjnego, co wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 22.II.1934. Mimo wydania tej tezy przed Dekretem z listopada 1935, nie utraciła ona bynajmniej znaczenia i ważności, uwzględniając, iż punkt 2 stanowi przepis analogiczny, oparty na tych samych przesłankach ustawowych co i istniejący od r. 1932 przepis, zawarty w zdaniu 3 artykułu 23 UOL, w myśl którego przewidziano, iż: „eksmisji nie należy wykonywać w okresach zimowych prolongowanych corocznie". Stąd można tezę Są-

du Najwyższego stosować bez zastrzeżeń w drodze analogii odnośnie do art. 15 pkt. 2 U. O. L. Teza Sądu Najwyższego umieszczona w Zbiorze Urz. z r. 1934 pod poz. 595 brzmi następująco: „przyznanie przez sąd moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnego lokatora może nastąpić tylko w toku postępowania egzekucyjnego o eksmisję, a nie w sporze o rozwiązanie lub wypowiedzenie stosunku najmu mieszkania". W motywach swych Sąd Najwyższy zauważył co następuje: sam spór (cywilny) dotyczy tylko sprawy rozwiązania umowy najmu i istnienia ważnej przyczyny wypowiedzenia i do tego ogranicza się zapadłe w nim orzeczenie. Natomiast przepis art. 23 (obecny art. 15) ma na uwadze realizację tego roszczenia i niewykonanie w postępowaniu egzekucyjnym eksmisji w razie, jeśli istnieją wymogi przewidzane w powyższym przepisie. Lokatorowi służy zatem prawo w postępowaniu egzekucyjnym domagania się odroczenia terminu opróżnienia przedmiotu najmu, przy czym zachodzi... w toku postępowania egzekucyjnego na podstawie art. 817 K. P. C. możność korzystania przez lokatorów z tego uprawnienia o tyle, że komornik sądowy wzywa naprzód w myśl art. 817 K. P. C. dłużnika do dobrowolnego opróżnienia pomieszczenia w zakreślonym stosownie do okoliczności terminie — tak, że lokator może w międzyczasie uzyskać zawieszenie i umorzenie postępowania egzekucyjnego.

Na ten temat również M. Hauswirth w swej glosie wyraża pogląd, uzasadniając go m. in. i tym, że: „ustawa nie mówi; „eksmisja nie będzie orzeczona" dlatego, że pragnie ona umożliwić przerzucenie kwestii moratorium mieszkaniowego do postępowania .egzekucyjnego; poza tym chce ona mieć zastosowanie i do wypadków, gdy eksmisja już jest orzeczona". Nadto podaje autor tejże glosy m. in., że wobec tego mimo dekretu z 15.XI.1935 sądy (przyp.: procesowe) winny ferować wyroki eksmisyjne również przy zaistnieniu warunków z art. 23 pkt. 2, względnie art. 15 pkt. 2 U. O. L. Jeśli przeto w tych warunkach wykonanie eksmisji na podstawie wyroku sądowego jest ustawowo niedopuszczalne, trzeba odmówić wszczęcia eksmisji, a na przypadek jej wdrożenia — postępowanie umorzyć.

Zgodnie z poglądem M. Hauswirtha uważam, iż komornikowi trudno by ustalić kwestię, czy dłużnik jest bezrobotny czy też nie, ustalenie więc tychże momentów jak również dalszych wymogów, przewidzianych w art. 15 pkt. 2 U. O. L. nie powinno należeć do kompetencji komornika. Zato nie mógłbym zgodzić się z dalszym poglądem, w myśl którego sąd winien przed nadaniem wyrokowi eksmisyjnemu klauzuli wykonalności z urzędu badać, czy zachodzą wymogi moratorium ustawowego z art. 15 pkt. 2 UOL a na wypadek powstania tych wymogów odmówić wnioskowi wierzyciela o nadanie klauzuli. Przyjmując tego rodzaju koncepcję musiałby kwestie moratoryjne rozstrzygać sąd procesowy, co sprzeczne jest z tezą Sądu Najw., w myśl której kwestia przyznania lub nieprzyznania moratorium dla bezrobotnego rozpatruje się wyłącznie w postępowaniu egzekucyjnym. Według K. P. C. klauzulę wykonalności nadaje wyrokowi eksmisyjnemu w zasadzie sąd procesowy. Zachodziłaby więc formalna niedopuszczalność w postępowaniu w tym rozumieniu, iż sąd procesowy władny do nadawania klauzuli wykonalności na swoim wyroku, musiałby wszakże w tym celu zbadać okoliczności, które podlegają rozpoznaniu sądu egzekucyjnego. Nadto nie jest do pomyślenia, by sąd przed udzieleniem klauzuli miał z urzędu prowadzić dochodzenia i ustalać istnienie wymogów z art. 15 pkt. 2 UOL, chociażby z tego powodu, iż zdarzyć się może, że stan majątkowy pozwanego lokatora ulegnie zmianom w cza-

sie po wydaniu wyroku o tyle, że uzyska następnie pracę. W tymże więc przypadku zachodziłaby nadto sytuacja tego rodzaju, iż sąd procesowy odmówiłby udzielenia klauzuli zgodnie z ustawą, ustalając, że zachodzą wymogi z art. 15 pkt. 2 UOL, po czym następnie okazałaby się potrzeba *ponownego* badania okoliczności przez sąd egzekucyjny (art. 15 l 3 UOL).

Uważam przeto, iż sąd procesowy winien udzielać klauzulę wykonalności bez względu na to, czy zachodzą wymogi z art. 15 pkt. 2 UOL, stanowiące przeszkodę do wdrożenia egzekucji. Za to rzeczą wierzyciela jest zbadać przed wdrożeniem egzekucji, czy zachodzą przeszkody ustawowe w stosunku do lokatora — zwłaszcza, że na wypadek udzielenia komornikowi zlecenia eksmisyjnego mimo przeszkód ustawowych — wierzyciel musiałby się liczyć z tym, że sąd egzekucyjny, bądź też sąd okręgowy, jako sąd II instancji, definitywnie umorzy postępowanie, nakładając koszty postępowania na wierzyciela. W ten sposób dochodzimy do wniosku, iż kwestia stosowania moratorium należy wyłącznie do postępowania egzekucyjnego.

Toteż, gdy komornik odmówi wnioskowi o wszczęcie kroków eksmisyjnych, mimo, iż nie zachodzą wymogi z ustawy (art. 15 pkt. 2 UOL), wierzyciel ma możność wniesienia skargi na czynności komornika w myśl art. 512 K. P. C., w wyniku czego sąd egzekucyjny uchyli postanowienie odmowne komornika, polecając mu jednocześnie na mocy art. 508 § 4 K. P. C. wdrożenie egzekucji. Na wypadek wdrożenia kroków eksmisyjnych przez komornika mimo przeszkód ustawowych tj. mimo, że w danym wypadku pozwany - dłużnik korzysta z moratorium ustawowego dla bezrobotnych, służą temuż środki prawne a to wniesienie skargi na czynności komornika w ciągu siedmiu dni w trybie art. 512 K. P. C., bądź przedstawienia (które można wnieść nawet po powyższym terminie) na zasadzie art. 561 § 1 pkt. 4 i § 2 K. P. C. W takim razie sąd egzekucyjny w trybie art. 559 § 1 K. P. C. postępowanie *tymczasowo* zawiesi, po czym na wypadek ustalenia powstania ustawowych wymogów postępowanie egzekucyjne definitywnie *umorzy*. Dłużnik przeto mimo wdrożenia przez komornika egzekucji ma więc możność obrony zwłaszcza, iż eksmisji nie wykonuje się natychmiast, lecz, jak to zauważył Sąd Najw. w ostatnio cytowanym wyroku, komornik najprzód wzywa lokatora do dobrowolnego opróżnienia pomieszczenia w zakreślonym — stosownie do okoliczności terminie, wynoszącym normalnie 14 dni. że na wypadek wdrożenia eksmisji mimo przeszkód z art. 15 pkt. 2 U. O. L. w związku z art. 561 § 1 pkt. 4 K. P. C. wyłącznie dopuszczalną jest droga skargi na komornika, bądź przedstawienia, wynika z orzeczenia Sądu Najw. z 10.II.1936 (Zb. Urz. poz. 428/36) w myśl którego: „jeżeli egzekucja ulega umorzeniu na podstawie ustawy stosować należy przepisy art. 561 § 1 i 2 K. P. C. tzn. organ egzekucyjny powinien umorzyć lub przynajmniej zawiesić postępowanie z urzędu; jeżeli tego nie uczyni, dłużnik może zażądać umorzenia egzekucji, a na odmowne postanowienie komornika wnieść zażalenie do sądu (przyp.: skarga na komornika bądź przedstawienie); niedopuszczalne natomiast jest w przypadku powyższym wytaczanie powództwa o umorzenie egzekucji na podstawie art. 566 § 1 pkt. 2 K. P. C.".

Reasumując powyższe raz jeszcze pragnę podkreślić, że sprawa związana z moratorium ustawowym dla bezrobotnych należy do postępowania sądowego w instancji egzekucyjnej. Jakkolwiek komornik w zasadzie winien by uwzględnić przeszkodę przewidzianą w art. 15 pkt. 2 UOL. przed wdrożeniem egzekucji, to z uwagi na dość skomplikowaną strukturę prawną tego przepisu postępowanie raczej opiera się definitywnie o sąd egzeku-

cyjny w ten sposób, iż na wypadek wdrożenia przez komornika egzekucji wnosi się przedstawienie bądź skargę na komornika do sądu egzekucyjnego, który sprawę, jeśli się okaże, iż zachodzą wymogi ustawy, *umorzy*. Nie należy natomiast badanie wymogów moratorium dla bezrobotnych z art. 15 pkt. 2 UOL do zakresu właściwości sądu procesowego bądź też do jego zadań przed udzieleniem klauzuli wykonalności na wyroku eksmisyjnym. W końcu w razie wdrożenia kroków egzekucyjno - eksmisyjnych u dłużnika mimo przeszkód ustawowych niedopuszczalne byłoby wniesienie powództwa o umorzenie z art. 566 K. P. C.

VI. Z treści art. 15 pkt. 2, 3 oraz art. 17 UOL. wynika, iż lokator korzysta z dobrodziejstwa wstrzymania eksmisji z mocy samego prawa dopóty, dopóki nie ma pracy. Natomiast z chwilą uzyskania pracy traci powyższe dobrodziejstwo w zasadzie. Na wniosek wierzyciela winien sąd egzekucyjny orzec w tym względzie, że lokator utracił dobrodziejstwo z art. 15 pkt. 2 UOL. Wniosek winien skierować wierzyciel również do sądu egzekucyjnego. Jeśli wszakże z chwilą uzyskania pracy lokator opłaca czynsz bieżący, a nadto jednocześnie 25% bieżącego komornego miesięcznie na spłatę zaległości, sąd egzekucyjny jakkolwiek *nie musi, może* i w wypadkach uzasadnionych *powinien też* udzielić dalszego wstrzymania. Powyższe zasady ustalił zresztą podany wyżej okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości (Dz. Urz. nr 23 za r. 1935).

W związku z tym pragnę zacytować jeszcze orzeczenie Sądu Okręgowego w Tarnopolu z 4.VII.1936 ogłoszone pod poz. 682 w OSP. Brzmi ono następująco: „moratorium mieszkaniowe z art. 15 pkt. 2 UOL. chociaż dotyczące mieszkania 1-pokojowego winno być uchylone, jeżeli lokator ma pracę, a mimo to komornego nie płaci". Niezależnie od tego lokator traci ustawowe moratorium mieszkaniowe w dwu dalszych jeszcze wypadkach wymienionych w art. 17 UOL. a mianowicie: 1) gdy w tej samej miejscowości posiada inne mieszkanie; 2) gdy nie przyjmie odpowiedniej pracy wskazanej mu przez publiczne biuro pośrednictwa pracy na warunkach w danej miejscowości ogólnie przyjętych, o ile praca ta odpowiada kwalifikacjom pozwanego i nie jest niebezpieczną ani dla zdrowia ani dla moralności, przy czym opłacaną jest wystarczająco według przyjętych w danych warunkach norm.

EDWARD MUSZALSKI.

K. P. C. a organizacja pracy

Zadziwiające, że w wieku radia i samolotu, w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, a zwłaszcza w samej technice sądzenia, mamy stale uczucie stykania się z czymś niedoskonałym, ze środkami jeszcze nie przystosowanymi do środków, używanych w dobie naszej cywilizacji na różnych innych polach. Niejeden, stykający się z sądami, szczególnie na terenie spraw cywilnych, odnosi wrażenie, że ma do czynienia z czymś w rodzaju nieomal topora z epoki kamienia gładzonego do operacyj w organizmie społecznym i to w wieku, gdy chirurg używa jakże precyzyjnych narzędzi, a technik, jak wyżej, dał nam radio i samolot, tak bardzo zwiększające tempo życia.

Nie starajmy się zbyt szczegółowo opisywać techniki i organizacji sądowej, nie wgłębiajmy się w szczegóły, a natomiast spróbujmy zbadać, jakie przyczyny sprawiają, że istnieje niewątpliwie w organizacji sądo-

wej, a w szczególności w organizacji pracy sądzenia, bardzo znaczne *zacofanie* w porównaniu do wielkich postępów, poczynionych przez ludzi na wielu innych polach.

Z naturą pracy sądowej w ogólności, we wszystkich krajach i u wszystkich narodów, wiąże się pewna zastarzałość tradycyj, *konserwatyzm* zarówno w tendencji utartej jednolitości orzecznictwa, jeśli chodzi o samo stosowanie prawa, jak w jeszcze większym stopniu tradycyjność techniki, posługiwania się środkami materialnymi, stale tymi samymi, stosowanie tych samych zwyczajów bieżącego życia na sali rozpraw i w kancelarii. Każdy z przebywających zawodowo w budynku sądowym i dokonujący jakiejśkolwiek czynności zawodowej, po chwili głębszego zastanowienia się nad pewną czynnością, nad pewnym ułamkiem czy momentem pracy dojdzie do przekonania, że jedynym uzasadnieniem tego, co czyni, nie jest nic innego, tylko tradycja, „bo tak było". W tych warunkach myśl o postępie i o naukowej organizacji pracy sądowej jest niezmiernie powolna.

Bodaj najwięcej w procedurze cywilnej panuje przywiązania do pewnych *formuł* i do ustalonych *fikcyj*. Może niekiedy z potrzeby, ale przeciętnie i stale raczej właśnie wbrew potrzebie, w myśl ustawy lub nawet wbrew ustawie, sąd czy sędzia zamyka oczy na rzeczywistość, którą przesłania papier aktowy i zwykle magiczna na nim cyfra artykułu. Jakże dalekim się staje proces od prawdy i prostoty.

Sąd, a zwłaszcza sąd cywilny, jest stale w Polsce (pocieszmy się, że i w wielu krajach) instytucją, w której *jak najmniej ceni się czas interesanta*. A przy tym środki wykonawcze, urządzenia biurowe, stojące do dyspozycji sędziego czy sekretarza sądowego, jakże są niedostateczne i nie odpowiadające na ogół temu przeciętnemu wyposażeniu biur prywatnych, czy kancelaryj adwokackich, jakie się spotyka.

Wydaje się, że przyczyną główną złego stanu rzeczy w zakresie organizacji pracy sądowej, a w szczególności w sprawach cywilnych, jest *brak stałego ośrodka myśli o organizacji pracy w wymiarze sprawiedliwości*, analogicznego do laboratoriów naukowych wielkich fabryk i gabinetów doradców organizacji pracy tychże, co wymagałoby może osobnego omówienia, ale przy rozważaniach o K. P. C. i w związku z organizacją pracy konieczne jest stwierdzenie, że ośrodek taki jest konieczny. Gdy nie ma takiego ośrodka, trudno jest każdemu myśleć o udoskonaleniu pracy — czy też przeciążonemu, jak wiadomo, pracą orzekania sędziemu, czy to kierownikom sądów, pogrążonym w załatwianiu nadmiernej ilości drobnych, bieżących spraw administracyjnych, a tym bardziej sekretarzom sądów, którym ustawa i praktyka życia wytworzyły takie warunki, aby nie mogli przejawiać inicjatywy i aby nic nie ułatwiało im pracy.

Pomimo tendencji do przyśpieszenia biegu spraw i odciążenia sędziów, która zdaje się przewijać przez K. P. C., wskutek wprowadzenia zupełnie nieprzystosowanych do K. P. C .przepisów o kosztach z ich naczelną zasadą, że sąd nie wykonywa żadnej czynności bez wniesienia opłaty z góry, cierpią od kilku lat sądy i społeczeństwo na szereg utrudnień, powstałych wskutek stosowania tej zasady. Tak niewielki błąd czy brak wyobraźni ustawodawczej, jak nieskoordynowanie tych przepisów o kosztach z zapowiedziami środków odwoławczych, wytworzył stan wręcz przeciwny do zamierzonego przez ustawodawcę, który przecież chciał przyspieszyć postępowanie, odciążyć sędziego i sekretariat. Wreszcie stale wybijający się na plan pierwszy w procesie cywilnym doraźny interes własny strony, a nie jakaś głębsza idea służenia ogólnemu ładowi społecz-

nemu, powoduje, że tysiące stron procesujących się i nawet tysiące ich pełnomocników w poszczególnych sprawach nie mają możności poprawienia wadliwości organizacji pracy w procesie cywilnym.

Tych kilka ogólniejszych uwag narzuca mi się przy przeglądaniu Kodeksu Postępowania Cywilnego wobec zapowiedzianej jego nowelizacji. Aby nowelizacja mogła być skuteczną i przynieść poprawienie dotychczasowych przepisów kodeksu, zarówno przy dokonywaniu nowelizacji, jak i w przyszłości przy stosowaniu znowelizowanego kodeksu tak ustawodawcy, jak sędziemu i kierownictwu sądów i sekretariatów powinny przyświecać: 1) myśl o postępie, o lepszej organizacji pracy, 2) dążenie do ujawnienia prawdy materialnej, 3) dążenie do uproszczenia postępowania, 4) dążenie do skrócenia czasu czynności sądowych i terminów załatwiania spraw w sądach.

DR ALFRED EIMER.

Kara śmierci

Fakultatywność wyboru środka karnego przewidzianego w § 1 art. 225 K. K. (zabójstwo), nasunęła w praktyce sądowej wątpliwości, czy i kiedy ma być wyrzeczona kara śmierci; istnieje przecież taka rozpiętość środków karnych, (pozb. wolności terminowe w skali od lat 5 — 15; dożywotnie więzienie), z czego należałoby wnosić, iż wydanie wyroku śmierci będzie chyba rzeczą zgoła niepraktykowaną. Rozmaitość środków karnych pozwala również wnosić, iż zasada odpłaty straciła swą wymowę, skoro ustawodawca nie czyni kary śmierci — karą wyłączną za zabójstwo.

Gdy pominiemy rozważania z zakresu teorii co do zasadności stosowania kary śmierci, do rozstrzygnięcia pozostanie nam tylko pytanie, czy w kwestii tej znajdujemy odpowiedź w samej ustawie, a więc czy i kiedy sędzia będzie mógł uciec się do stosowania tego całkiem wyjątkowego środka karnego. W praktyce sądowej przeważa pogląd, że kara śmierci jest wprawdzie rodzajowo najcięższym środkiem karnym, wybór jednak tego środka a nie innego, leży w całkowitej dyspozycji sędziego i podobnie jak przy wyborze innych środków karnych sędzia stosuje się tylko do wytycznych, zawartych w art. 54 K. K.

W związku z tym nasuwa się dalsze pytanie, czy w tym razie pogląd Sądu Najwyższego (Zb. O. S. N. 300/35) nie ogranicza swobody sędziego w wyborze tego właśnie środka karnego. Sąd Najwyższy kładzie nacisk na aspołeczność sprawcy zabójstwa, innymi słowy, uzależnia zastosowanie kary śmierci od tego, czy dany przestępca ze względu na swoje właściwości jest całkiem niepoprawny a przeto wymaga usunięcia, gdyż będzie stale zagrażał społeczeństwu, przy czym usunięcie go nie może dokonać się w inny sposób (np. przez dożywotnie więzienie) a tylko drogą całkowitej eliminacji (raz na zawsze) w postaci pozbawienia go życia. Teza ta niewątpliwie ogranicza swobodę sędziego, istota bowiem praw i roli sędziego, wynikających z art. 54 K. K., nie ulega w zasadzie na tle motywów ustawodawczych żadnym ograniczeniom. Sędzia ma możność operowania bardzo szeroką skalą kar w każdym poszczególnym wypadku, w zależności od swego uznania.

Sąd Najwyższy (O. S. N. 61/33) w odniesieniu do art. 54 K. K. wyraził również pogląd, iż zawiera on jedynie przykładowe przytoczenie pewnych okoliczności w celu zwrócenia uwagi sędziego na psychikę i charak-

ter sprawcy, nie wyłączając dalszych możliwych okoliczności, które w ocenie czynu mogą i winny być również brane pod uwagę przez sędziego na tle samego zdarzenia. Zadaniem sędziego jest zatem nie tylko zbadanie osobowości (właściwości) sprawcy, ale także wszechstronne zbadanie okoliczności danego wypadku. Tu należą: pobudki czynu, stopień rozwoju umysłowego i woli sprawcy, dotychczasowe jego życie, sposób działania oraz zachowanie się po spełnieniu przestępstwa.

Wyrafinowane metody działania, (znęcanie się nad ofiarą), zacieranie przy tym śladów przestępstwa, (poćwiartowanie zwłok i ich spalenie), chęć zysku, która w danych okolicznościach skłoniła sprawcę do zabicia swego przyjaciela, lub osoby, dla której winien żywić szczególną wdzięczność, pasożytniczy tryb dotychczasowego życia itp., czyż nie są to okoliczności, które mogą zaważyć na wyborze środka karnego i to najsurowszego, a w danych okolicznościach czy nie dość usprawiedliwiają zastosowanie tego najcięższego środka jakim jest kara śmierci? Oczywiście mozna zarzucić, że wyżej przytoczone okoliczności do tyla charakteryzują osobę sprawcy, (jego właściwości), iż można ze słusznością dedukować z nich o aspołeczności sprawcy i o potrzebie trwałej jego eliminacji — w sensie wyżej przytoczonego orzeczenia Sądu Najwyższego.

O ile staniemy na stanowisku O. S. N. 61/33, iż art. 54 K. K. nakazuje kłaść główny nacisk przy wymiarze kary na osobiste właściwości sprawcy, zdaniem moim, sędzia uczynił zadość wymogom art. 54 K. K. i orzeczenie jego o karze śmierci w wypadku przytoczenia wyżej podanych okoliczności winno uchodzić za dostatecznie umotywowane, a tym samym uchylające się spod kontroli kasacyjnej (zgodnie z O. S. N. 61/33), skoro wymiar kary jest pozostawiony jego uznaniu i przedstawia się jako „sędziowskie arbitrium". Brak zatem wypowiedzenia się sędziego również co do konieczności eliminacji sprawcy ze społeczeństwa (raz na zawsze), nie może uchodzić za brak umotywowania orzeczenia o karze śmierci, skoro zasadzie indywidualizacji kary sędzia w niniejszym wypadku w niczym nie uchybił.

Analizując O. S. N. 300/35 widzimy, że zawiera ono moment charakterystyczny, polegający na tym, iż domaga się ono szczególnego umotywowania potrzeby trwałej eliminacji sprawcy czynu tylko w odniesieniu do wyroku śmierci, natomiast w kwestii wyboru: terminowego pozbawienia wolności, bądź dożywotniego więzienia, (poza wytycznymi z art. 54 K. K.) nie krępuje sędziego. Wniosek stąd oczywisty, iż Sąd Najwyższy uznaje wytyczne z art. 54 K. K. jako wyłączne i jedyne kryteria decydujące o wyborze środka karnego, a tylko w odniesieniu do wyroków śmierci kryteria te zaostrza, przez konieczność całkowitego i wszechstronnego rozważania osobowości sprawcy, w powiązaniu: 1) z ochroną społeczeństwa przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża ze strony danego przestępcy i 2) niemożnością przystosowania go do warunków normalnego życia społecznego. Wynika stąd, iż Sąd Najwyższy kładzie nacisk przede wszystkim na cel kary i pod tym kątem widzenia stawia wymóg rozważenia przez sędziego kary z tego najistotniejszego założenia, czy i w jakim stopniu sprawca przestępstwa jest dla społeczeństwa niebezpieczny a jako wtórne zagadnienie kary pozostawia sędziemu do rozważenia możliwość przystosowania go do życia społecznego. Na tle tych założeń wyżej powołane orzeczenia Sądu Najwyższego nie mogą jednak budzić zastrzeżeń, skoro są one w zbieżności z wytycznymi z art. 54 K. K. i w zasadzie winny one być przesłanką każdego orzeczenia o karze.

Kara śmierci ma także swe zagadnienie procesualne. Zdarza się dość często, iż sądy w wypadku zbiegu przestępstw, ferują wyroki, zawierające obok kary śmierci także wyrzeczenia poszczególnych kar pozbawienia wolności, przy czym ferują wyrok śmierci jako wyrok łączny z opuszczeniem tychże kar poszczególnych — zasadniczych, powołując się w tym względzie na art. 33 § 2 K. K., który nie dopuszcza wymierzenia obok kary śmierci żadnej innej kary pozbawienia wolności. Zachodzi tu pewnego rodzaju nieporozumienie, ile że art. 31 K. K. nie przewiduje w ogóle możności łączenia kary śmierci z inną karą zasadniczą w wyrok łączny. Tenże art. 31 K. K. przewiduje bowiem tylko łączenie kar pozbawienia wolności w wyrok łączny. Tym samym nie może być ferowana kara śmierci w postaci wyroku łącznego. W ogóle z chwilą ferowania kary śmierci nie może być obok niej wymierzona żadna inna kara pozbawienia wolności wobec kategorycznego zakazu z art. 33 § 2 K. K.

Brak zatem orzeczenia o karze pozbawienia wolności za inne w zbiegu pozostające czyny będzie tylko konsekwencją art. 33 § 2 K. K. i to oczywiście do czasu uchylenia kary śmierci i wymierzenia w miejsce tejże kary pozbawienia wolności. Wówczas dopiero sąd będzie mógł wyrzec poszczególne kary pozbawienia wolności, także za inne osądzone czyny (co do których wina oskarżonego w poprzednim wyroku została potwierdzona), a to z uwagi na art. 31 K. K., nakładający w tym razie na sąd obowiązek wydania wyroku łącznego.

TADEUSZ GAWROŃSKI.

Przesłuchanie oskarżonego w drodze pomocy sądowej

Zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny.
Redakcja.

W numerze 7—8/38 „Głosu Sądownictwa" Z. Świtalski, rozważając kwestię, czy można po wniesieniu aktu oskarżenia przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy sądowej, wyprowadza wniosek, że K. P. K. tego rodzaju czynności procesowej nie przewiduje, że nie ma ona „absolutnie żadnego znaczenia prawnego", gdyż protokół tej czynności nie może być na rozprawie odczytany (art. 340 § 3 K. P. K.). Sąd wezwany winien zatem odmówić udzielenia pomocy sądowej, gdyż „żadanie przesłuchania oskarżonego przez inny sąd jest nie tylko pozbawione wszelkich zasad prawnych ale i logiki". W uzasadnieniu tej tezy autor powołuje się ponadto na zasadę bezpośredniości procesu — art. 301 i 316 K. P. K. i wywodzi, że skoro sąd uzna, że stawiennictwo oskarżonego na rozprawę nie jest niezbędne, nie może badać oskarżonego w drodze pomocy sądowej, ponieważ K. P. K. nie zna instytucji pośredniej między wyrokowaniem ocznym i zaocznym. Pogląd ten, zdaniem moim, nie jest słuszny.

Zasada bezpośredniości jest jedną z podstawowych zasad nowoczesnego procesu karnego, nie stanowi jednak jego istoty ani celu, lecz ma służyć do urzeczywistnienia najważniejszej zasady procesu karnego — do wykrycia prawdy materialnej. W myśl odnośnych motywów ustawodawczych Kom. Kod. do K. P. K. wszelkie czynności procesowe, które mają na celu wykrycie prawdy materialnej, a zgodne są z ogólnymi zasadami K. P. K. i przez żaden przepis szczególny nie zakazane, uważać należy za

dopuszczalne. Jedną z takich czynności jest właśnie przesłuchanie oskarżonego.

Twierdzenie, że skoro K. P. K. w art. 340 nie przewiduje odczytania na rozprawie wyjaśnień oskarżonego, złożonych w drodze pomocy sądowej, to tym samym zakazuje przesłuchania oskarżonego, nie wytrzymuje krytyki. Istotnie, art. 340 K. P. K. jest przepisem wyjątkowym i jako taki wykładni rozciągłej nie ulega, co wyraźnie podkreślają motywy ustawodawcze Kom. Kod.: „żadnego zatem protokółu czynności sądowej prócz wymienionych tam wypadków (art. 340, 341 K. P. K.) pod żadnym pozorem odczytywać nie wolno, chyba, że inny szczególny przepis ustawy wyraźnie na to pozwala". Rozważając więc poruszoną kwestię, nie można się ograniczyć jedynie do art. 340 — 341 K. P. K. lecz wziąć pod uwagę całokształt przepisów kodeksu zgodnie ze znanym aforyzmem Celsusa, że przy wykładni należy „uwzględniać ustawę w całości, a nie sądzić, albo wydawać opinię na podstawie jakiejkolwiek jej cząstki", nie można również posługiwać się wyłącznie wykładnią gramatyczną. Niedostateczność tego rodzaju interpretacji daje się najlepiej wykazać na tle art. 272 i 340 K. P. K.: nie ma zdaje się wątpliwości, że sędzia śledczy może zbadać oskarżonego w drodze pomocy prawnej mimo, że art. 272 K. P. K. przesłuchania oskarżonego nie wymienia; art. 340 K. P. K. wyczerpująco wylicza wypadki, w których sąd może odczytać protokóły czynności sądowych, nie wymienia jednak protokółów, sporządzonych na mocy art. 347 i 460 K. P. K. Wynikałoby stąd, że K. P. K. upoważnia sąd orzekający do przesłuchania świadka w drodze pomocy sądowej, nie dopuszcza natomiast odczytania protokółu tej czynności na rozprawie, albowiem art. 347 i 460 K. P. K. odczytania protokółu badania świadków nie przewidują. Nie trzeba chyba dowodzić, że tego rodzaju wykładnia jest zbyt formalistyczną.

W wyroku z dnia 21 września 1931 r. II. 3 K. 578/31. Z. O. 426/31 Sąd Najwyższy wyjaśnił, że „zarządzenie przesłuchania świadka w drodze pomocy sądowej (art. 345 i 446 K. P. K.) uprawnia sąd wyrokujący do odczytania na rozprawie protokółu przesłuchania tego świadka, choćby nawet strony na odczytanie to nie zgodziły się", ponieważ odczytanie tego protokółu „oparte jest na przepisie art. 446 K. P. K. (w nowej numeracji art. 460 K. P. K.) i w przepisie tym ma swe całkowite i trafne uzasadnienie". Pogląd ten jest najzupełniej słuszny; jeśli bowiem K. P. K. upoważnia sąd orzekający do przeprowadzenia pewnego dowodu w drodze pomocy prawnej, to przez to samo uprawnia sąd do odczytania na rozprawie protokółu tej czynności i zaliczenia go w poczet dowodów. Jest to samo przez się zrozumiałe, nie można sobie przecież wyobrazić, aby kodeks upoważniał sąd do wykonania czynności zbędnych, niemających żadnego znaczenia procesowego.

Przeciwnie, jeśli K. P. K. przewiduje odczytanie protokółu pewnej czynności procesowej, to eo ipso upoważnia sąd do wykonania takiej czynności. Art. 393 § 2 K. P. K. nakazuje sądowi odczytać wyjaśnienia oskarżonego, uprzednio przez niego złożone i nie zawiera żadnych ograniczeń co do trybu, w jakim przesłuchanie oskarżonego było dokonane z wyjątkiem zapisek dochodzenia, objętych zakazem art. 339 § 2 K. P. K. Zarządzenie przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej i odczytania jego wyjaśnienia na rozprawie nie stwarza „jakiejś pośredniej instytucji między wyrokowaniem ocznym i zaocznym". Motywy Kom. Kod. wyjaśniają, że wszelkie wyjaśnienia, składane przez oskarżonego wcześniej,

nie wyłączając rozprawy, którą w poprzednim terminie odroczono, nie mają na charakter rozprawy, jako zaocznej, żadnego wpływu. Publiczno-prawny charakter procesu karnego, zasada prawdy materialnej wymagają, aby sąd przy wyrokowaniu brał pod uwagę obronę oskarżonego, albowiem dopiero zestawienie twierdzeń oskarżenia z wyjaśnieniami oskarżonego daje sądowi możność wysnucia wniosków najbardziej zbliżonych do prawdy.

Art. 301 § 1 K. P. K. nadaje oskarżonemu prawo do niestawienia się osobiście na rozprawę, prawa tego można go pozbawić tylko na mocy postanowienia sądu, nie ma jednak żadnej racji, aby w ograniczeniu prawa oskarżonego posuwać się tak daleko i sprowadzać go na rozprawę z przeciwnego krańca Rzeczypospolitej w sprawach, w których w zupełności wystarcza odczytanie wyjaśnienia oskarżonego, złożonego w sądzie jego miejsca zamieszkania. Niejednokrotnie zdarza się, że oskarżony sam prosi o przesłuchanie go w drodze pomocy sądowej i wydanie wyroku zaocznego, gdyż nie ma funduszów na przejazd, a przewidywana kara — grzywna jest bez porównania niższa od kosztów przejazdu. W tym wypadku, jak również w wypadku, gdy na rozprawie staje obrońca oskarżonego, odczytanie wyjaśnień oskarżonego opierać się może na przepisie § 4 art. 340 K. P. K.

W przedmiocie dopuszczalności odczytania wyjaśnień oskarżonego Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 4.IV.1935 r. (1 K. 151/35) Z. O. 495 wyjaśnia: „aczkolwiek § 3 art. 340 K. P. K. wymienia jedynie nieobecność na rozprawie oskarżonego, którego stawiennictwo nie jest obowiązkowe, jako podstawę do odczytania wyjaśnień nieobecnego oskarżonego, dopuszczalność takiego odczytania zachodzi we wszystkich tych wypadkach, gdy niestawiennictwo oskarżonego jest usprawiedliwione, a zatem i w wypadku jego śmierci".

Niezależnie od powyższych względów zbadanie oskarżonego w drodze pomocy prawnej znajduje swe uzasadnienie w przepisie art. 50 K. P. K. Okoliczności sprawy mogą bowiem wymagać, aby pewne kwestie zostały rozpoznane przez sąd orzekający przed wyznaczeniem rozprawy, na posiedzeniu niejawnym, a do których roztrzygnięcia konieczne jest przesłuchanie oskarżonego; dotyczyć to będzie w pierwszym rzędzie kwestii zastosowania lub uchylenia środka zapobiegawczego (art. 164, 165, 170 K. P. K.), wezwania świadków i biegłych, oraz sprowadzenia innych dowodów (art. 300 i 455 K. P. K.) i inn. np.: oskarżony przebywa w innym okręgu sądowym, jako tymczasowo aresztowany z uwagi na obawę matactwa, należy go bezwzględnie przesłuchać w drodze pomocy prawnej, jeśli zachodzą jakiekolwiek podstawy do przypuszczania, że przyzna się on do winy, a więc, że ustały przyczyny, dla których aresztowanie nastąpiło (art. 170 K. P. K.).

Prawną podstawą żądania przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej jest art. 13 U. S. P., przepis ten zawiera kategoryczny nakaz: „sądy grodzkie obowiązane są spełniać poszczególne czynności sądowe na żądanie innych sądów powszechnych lub szczególnych". K. P. K. w art. 230 i w Rozdziale II. Księgi VI. wyraźnie nazywa sądowe przesłuchanie oskarżonego — czynnością sądową. Nie ma więc wątpliwości, że odmowa przesłuchania oskarżonego przez sąd wezwany, z tego powodu, że K. P. K. takiej czynności nie przewiduje stanowi obrazę art. 13 U. S. P. Żaden przepis prawny nie uprawnia sądu wezwanego do badania, czy zarządzone przez równorzędny sąd orzekający czynności sądowe są merytorycznie uzasadnione, a więc, czy potrzebne jest przesłuchanie oskarżonego, czy

okoliczności, na których stwierdzenie dopuszczony został dowód ze świadków, mogą mieć wpływ na treść wyroku itp. Gospodarzem sprawy jest sąd orzekający i on wyłącznie decyduje o tym, jakie czynności procesowe wykonać; w przeciwieństwie do K. P. C. (art. 259 § 3) sąd wezwany nie może rozszerzać postanowień sądu orzekającego, przez przesłuchanie dalszych świadków, choćby na te same okoliczności, na które świadkowie zostali już dopuszczeni.

Praktyka sądowa, jeśli chodzi o sprawy, w których dopuszczalne jest wydanie wyroku zaocznego, jest jednolita; w ciągu ostatnich kilku lat nie zdarzyło mi się spotkać z wypadkiem, by sąd wezwany odmówił przesłuchania oskarżonego; natomiast w sprawach z obowiązkowym stawiennictwem oskarżonego, pewna, zresztą bardzo nieliczna, ilość sądów odmawia pomocy prawnej, motywując tym, że w sprawie nie może być wydany wyrok zaoczny, a zatem przesłuchanie oskarżonego jest zbędne. Uzasadnienie to, jak wyżej wykazano, jest wadliwe.

TADEUSZ PIETRYKOWSKI.

Omyłki sądowe

Omyłki sądowe są zjawiskiem dość częstym i zdaje się, że ludzkość ich nie uniknie, dopóki istnieć będą sądy, sprawowane przez ludzi.

Omyłki sądowe trafiają się zarówno w procesach cywilnych, jak i karnych, skutki jednak omyłek sądowych w sprawach karnych mają tak dla zainteresowanych osób jak i dla ogółu specjalne znaczenie. Zrozumiałe jest więc, iż mówiąc o omyłkach sądowych, ma się zazwyczaj na myśli omyłki, zaszłe czy też zachodzące w sprawach karnych.

Istnieją omyłki sądowe na szkodę oskarżonego, ale także na jego korzyść. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ilość omyłek sądowych na korzyść oskarżonego znacznie przekracza ilość omyłek sądowych, popełnionych na niekorzyść oskarżonych. Sędziowie karni przecież kierują się zazwyczaj zasadą in dubio pro reo, chociaż, jak utrzymują różni teoretycy prawa (np. uczony holenderski Verkonteren w swym dziele: „De inductieve Methode by de Bevefening der Rechtswetenschap". Amsterdam 1909), zasadę „in dubio pro reo" należałoby zastąpić zasadą „in dubio pro societate".

Jeżeliby ktoś pokusił się na napisanie historii omyłek sądowych, stworzyłby niewątpliwie jedną z najciekawszych i najbardziej pouczających książek, jakie na świecie istnieją. Zdaje się jednak, że takiej historii nie doczekamy się nigdy, gdyż materiały potrzebne do napisania takiego dzieła, są zbyt obszerne, na ogół nieuchwytne i trudne do odnalezienia i skontrolowania. Za to pocieszyć się możemy nadzieją, iż z biegiem czasu i postępem nauk prawniczych omyłki sądowe stawać się będą rzadsze, tak, jak ilość ich zmniejszać się zaczęła w miarę zwyciężania w procesach karnych zasady racjonalnych dowodów a zanikania dawnych systemów dowodowych. Tzw. np. „sądy Boże", znane nam z wieków minionych, które w tej czy owej formie jeszcze dziś istnieją u różnych ludów pierwotnych, niewątpliwie pociągały za sobą wielką ilość niesłusznych i niesprawiedliwych orzeczeń, a więc omyłek sądowych. Dalej czy wymiar sprawiedliwości mógł stać na wyżynie w czasach, gdzie dla uzyskania przyznania się podejrzanego czy oskarżonego do winy stosowano rafinowane i nieludzkie wprost tortury? A ile omyłek sądowych popełniano w tzw. procesach czarownic?

Czasy dzisiejsze, gdzie w sądach na ogół panuje zasada swobodnej oceny zgromadzonego na ustnej rozprawie materiału dowodowego przez niezależnego sędziego, dają niewątpliwie najwięcej rękojmi sprawiedliwego i słusznego traktowania spraw karnych. Lecz i dzisiaj niewykluczone są omyłki sądowe ze względu na to, że sędziowie są tylko ludźmi, którzy mylić się mogą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż jedynie mała część rzeczywistych omyłek sądowych dochodzi do wiadomości ogółu. W większości wypadków brak jest stwierdzenia, że zaszła omyłka sądowa. A nawet choć w tej czy owej sprawie doszło do wznowienia procesu, gdzie oskarżonego ostatecznie uwolniono, to jednak często brak pewności, że istotnie w danym wypadku mieliśmy do czynienia z rzeczywistą omyłką sądową. Ileż to razy po wznowieniu procesu uniewinnia się oskarżonego ze względu na brak dowodów winy, co jest następstwem tej okoliczności, że świadkowie dla upływu czasu już nie przypominają sobie szczegółów sprawy. Gdy zaś istotnie po wznowieniu procesu dochodzi do usunięcia omyłki sądowej, to wypadki podobne nie zawsze dochodzą do wiadomości publicznej, albowiem władze wymiaru sprawiedliwości ze zrozumiałych względów nie mają żadnego interesu by je zbytnio reklamować. Przecież rozgłaszanie omyłek sądowych, zwłaszcza gdy trafiają się częściej, bynajmniej nie przyczynia się do zwiększenia zaufania społeczeństwa do sądów.

Istnieją dwie wielkie grupy omyłek sądowych: a) omyłki prawne (po niem.: Rechtsirrtümer) oraz b) omyłki dotyczące stanu faktycznego (Tatsachenirrtümer). Omyłki prawne polegają na tym, że sędzia lub sąd kwalifikuje stan faktyczny, — zresztą dobrze ustalony — w sposób prawnie nie odpowiedni, tzn. albo uważa czyn na ogół niekaralny, za karalny, albo też stosuje do czynu karalnego nieodpowiednie przepisy kodeksu karnego. Powyższe omyłki prawne są na ogół nie groźne, gdyż zazwyczaj mogą być usunięte przez sądy II a nawet III instancji. Dlatego też odgrywają one rolę drugorzędną.

Jeżeli ogólnie mówi się o omyłkach sądowych, ma się na myśli drugą grupę omyłek, tj. dotyczących stanu faktycznego. Zachodzić one muszą przede wszystkim dlatego, że w procesach karnych nie jesteśmy w stanie odtworzyć stanu faktycznego zajścia z matematyczną pewnością. Sędzia karny, który jako podstawę oskarżenia przyjmuje wyniki postępowania dowodowego na rozprawie, mimo największej ostrożności i skrupulatności nigdy nie może ustalić stanu faktycznego z *całą pewnością*, a jedynie z mniejszym lub większym stopniem prawdopodobieństwa. Normy postępowania sądowego nie starczą, by uchronić się przed błędami. Błędy te mają źródło różnorakie: sędzia przeglądający przed rozprawą akta sprawy jest uprzedzony właśnie przez znajomość akt i nie zawsze będzie umiał się wyzbyć swego uprzedzenia przy ustalaniu stanu faktycznego i ograniczyć się jedynie do wyników ustnej rozprawy. Dalej — zeznania świadków niezawsze są prawdziwe; mogą one być nawet nieświadomie fałszywe, o czym pouczają nas badania nad tzw. psychologią zeznań. Oskarżony często ma interes w tym, by fałszywie przedstawić stan faktyczny, ba, nawet przyznać się do winy, choć danego przestępstwa wcale nie popełnił. A gdy już stan faktyczny został należycie ustalony, to jeszcze zawsze sędzia może popełnić omyłkę, wyciągając fałszywy wniosek z wyników postępowania dowodowego. Dla należytej oceny wypadku brak czasami sędziemu należytego doświadczenia życiowego albo też znajo-

mości stosunków czy też warunków życia danego środowiska. Często też brak dostatecznych wiadomości z zakresu kryminologii czy też psychologii u sędziego staje się powodem wyroków niesłusznych. Jeszcze gorzej — jeżeli sędzia dla nawału spraw albo z powodu braku czasu czy też z przemęczenia, przeoczywszy ważną okoliczność faktyczną, wydał wyrok, który uznać należy jako omyłkę sądową.

Aby zapobiec omyłkom względnie by je naprawić, ustanowił ustawodawca drugą i trzecią instancję, które jednak czasem nie starczą, by usunąć ze świata zaszłą omyłkę sądową. Środkiem nadzwyczajnym, dającym możność nawet po latach naprawić błąd popełniony — to wznowienie postępowania w wypadku gdy zasądzony jeszcze żyje. Narzuca się więc pytanie, czy wobec możliwości omyłek sądowych nie należałoby skasować kary śmierci? Problemem tym zajmowali się nie tylko prawnicy ale także filozofowie, lecz zapatrywań swych w tej sprawie dotąd nie uzgodnili. Powstała na ten temat pokaźna literatura, tak jak zresztą zagadnienie omyłek sądowych znalazło swe obszerne omówienie w licznych dziełach naukowych, zwłaszcza niemieckich. Niemcy stworzyli pojęcia „Justizirrtum" i „Justizmord", które to wyrazy najplastyczniej uzmysławiają to co w języku polskim określamy jako omyłkę sądową.

Na zakończenie pozwalam sobie podać zestawienie dzieł niemieckich traktujących o omyłkach sądowych.

1. *Sello:* „Die Irrtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen". Bd I: „Todesstrafe und lebenslängliches Zuchsthaus in richterlichen Felhlsprüchen neuerer Zeit". Berlin 1911. 2. *dr Albert Hellwig:* „Justizirrtümer" Minden. Verlag I. C. C. Bruns. 1914. 3. *Löffler:* „Die Justizmorde der Neuzeit aller Länder" Leipzig 1867. 4. *Katscher:* „Schuldlos verurteilt" Leipzig 1895. 5. *Alsberg:* „Justizirrtum und Wiederaufnahme" Berlin 1913. 6. *Hellwig:* „Zur Psychologie der richterlichen Urteilsfindung" Stuttgart 1914. 7. *Fuchs:* „Recht und Wahrheit in unserer heutigen Justiz" Berlin 1908. 8. *Schüle:* „Der Kampf um die Todesstrafe" („Archiv für Kriminalanthropologie" Band 45. S. 301). 9. *Glos:* „Ein Fall von Personenverwechslung: Zur Frage der Zeugenaussagen" („Archiv für Kriminalanthropologie Bd. 14 S. 83/89). 10. *Hellwig:* „Einige merkwürdige Fälle von Irrtum über die Identität von Sachen oder Personen" (Archiv für Kriminalanthropologie Bd. 27 S. 352 ff. 11. *dr Haldy:* „Zwei Anklagen wegen Mordes ohne objektiven Tatbestand" („Der Pitaval der Gegenwart" Bd. 6. S. 81/134, 141/152) i inne.

JERZY CZAPLA

Prywatna kodyfikacja ustawodawstwa

Ciągle zmieniające się warunki powojennego życia powodują, że prawie każdy numer Dziennika Ustaw R. P. przynosi nowelizacje, uzupełnienia czy uchylenia mocy obowiązującej poprzednio ogłoszonych ustaw, rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, dekretów, rozporządzeń wykonawczych i umów międzynarodowych. Olbrzymia ilość zmian wyłącza pamięciowe ich objęcie, a przecież prawnik w swej praktyce staje wobec konieczności stosowania aktów prawnych ze wszystkich dziedzin.

Istnieją wydawnictwa, m. in. wydawnictwo „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 — 1934", które dążą do zaradzenia temu niedomaganiu. Podają one obowiązujący tekst ustaw i rozporządzeń, zestawienia nieaktualnych pozycyj Dziennika Ustaw itp. Wszystkie one mają jednak tę ujemną stronę, że mogą podawać materiał prawodawczy tylko według stanu na pewien dzień, nie mogą awizować czytelnikowi późniejszych zmian. Tymczasem już nawet Dziennik Ustaw, wydany dnia następnego, mógł wpro-

wadzić zmianę, nieuwzględnioną może przez nabywcę wydawnictwa. Uzupełnienia nie pomogą.

Czy w tym stanie rzeczy istnieje możliwość praktycznego i pewnego korzystania z całego polskiego materiału prawnego? Od szeregu lat stosuję sposób, pozwalający mi bez wszystkiego ustalać, czy w pewnym dniu dany akt prawny obowiązywał, jakie miał wtedy brzmienie i czy wydano do niego rozporządzenie wykonawcze. Sposób jest prosty, wymagający tylko nieco systematyczności, a winien być stale stosowany. Nie jest on oczywiście jedynym do celu prowadzącym, w mej praktyce sędziowskiej zdał jednak w pełni egzamin. Sądząc, że zainteresuje on prawników, podaję najważniejsze jego zasady. W każdym sądzie można by jednemu z aplikantów czy też odpowiedniemu urzędnikowi powierzyć „kodyfikowanie" jednego ze zbiorów Dziennika Ustaw; sędzia czy prokurator nie miałby wtedy więcej wątpliwości, czy pewien tekst ustawowy obowiązuje jeszcze w dniu, miarodajnym dla rozstrzygnięcia konkretnego zagadnienia. Wytyczne takiej prywatnej kodyfikacji można ująć w następujące 10 punktów:

1. Zasadą powinno być, aby nie opuszczać żadnej pozycji Dziennika Ustaw, prowadzić zapiski w samym Dzienniku Ustaw, a dla zaoszczędzenia miejsca posługiwać się przy cytowaniu pozycyj skrótem; np. kodeks handlowy, ogłoszony w nr 57 Dziennika Ustaw z 1934 r. pod poz. 502 można oznaczać jako: 57/502/34.

2. Uchylenie mocy obowiązującej całej pozycji Dziennika Ustaw wskazane jest oznaczać przez przekreślenie nagłówkowego numeru pozycji na krzyż i dopisanie oznaczenia aktu prawnego, powodującego taką zmianę. W ten sposób np. w nr 82 Dziennika Ustaw z 1933 r. pozycja 602 powinna być przekreślona z dopiskiem: 57/503/34.

3. Akty prawne, które utraciły moc z powodu upływu czasu lub których treść straciła na znaczeniu, powinny być oznaczane przez przekreślenie numeru pozycji. Znak przekreślenia można by więc np. umieścić na pozycjach: 22/170/33 i 51/363/36.

4. Rozporządzenia wykonawcze muszą powoływać się na odpowiednie akty prawodawcze. Fakt wydania jakiegokolwiek rozporządzenia wykonawczego należy przeto zaznaczyć przy odpowiednim artykule ustawy, dekretu czy rozporządzenia Prez. Rzplitej. Dla braku miejsca w tekście wystarczy przy odpowiednim artykule umieścić odsyłacz, a na dolnym marginesie strony przy odsyłaczu uwidocznić skrótowe oznaczenie pozycji, zawierającej dane rozporządzenie. Tak np. przy art. 333 § 2 Kod. Zob. (Dz. U. z 1933 r. nr 82 poz. 598) należałoby zrobić odsyłacz, a na marginesie tej samej strony przy odsyłaczu zapisać: 57/505/34. Zastąpienie pewnego rozporządzenia wykonawczego innym uwidacznia się raz przy właściwym artykule aktu prawodawczego, drugi raz przez przekreślenie pozycji poprzedniego rozporządzenia i dopisanie oznaczenia nowego rozporządzenia. Fakt wydania rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 kwietnia 1933 r. w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. U. nr 24, poz. 201) winien być zaznaczony tak przy art. 8 p. 3 prawa o ustroju adwokatury z 1932 r. (86/733/32), jak i przez przekreślenie pozycji 11/77/33 i dopisanie przy niej: 24/201/33.

5. Umowy międzynarodowe należy zaznaczyć przy ustawach, wyrażających zgodę na dokonanie ratyfikacji danych umów. Dlatego przy pozycji 23/143/35 figurowałaby pozycja 93/588/35. Oświadczenia rządowe

o przystąpieniu pewnych państw do umów międzynarodowych uwidacznia się przy tym artykule umowy, który przewiduje możność przystąpienia innych państw, a który jest stale powoływany w oświadczeniu rządowym. Przy art. 14 pozycji 93/588/35 należałoby zapisać m. in.: 81/567/36 i 30/272/38.

6. Sprostowanie błędów ogłoszonych aktów prawnych notuje się na odpowiednim ich miejscu. Obwieszczenie, ogłoszone w nr 77 Dziennika Ustaw z 1937 r. pod poz. 568, winno być jako 77/568/37 zapisane przy tytule rozdziału II i przy art. 7 konwencji, ogłoszonej pod pozycją 47/361/37.

7. Ważne jest akuratne zapisywanie uchylenia i nowelizacji artykułów czy paragrafów względnie ich części. Przy uchylonym przepisie wystarczy oznaczenie pozycji Dziennika Ustaw, zawierającej przepis uchylający. Tak np. w art. 800 § 1 p. 1 K. P. C. słowa od „tudzież" do „urzędowania" należy ująć w nawias i przy nich lub na marginesie strony przy odsyłaczu zanotować: 82/603/33. Zmianę przepisu wskazane jest odróżniać od uchyleń np. przez umieszczenie na końcu wziętego w nawias uchylonego przepisu znaku V z odsyłaczem, a na marginesie strony przy takim odsyłaczu zaznaczyć nowelizującą pozycję Dziennika Ustaw. W ten sposób w art. 418 K. P. C. należałoby p. 3 wziąć w nawias, dać znak V z odsyłaczem, a na marginesie dolnym strony przy takim samym odsyłaczu dopisać: 82/603/33, przy art. 800 § 1 p. 3 i 6 znak V z odsyłaczem, a na marginesie odsyłacz i liczby: 22/129/35.

8. Do jednolitego tekstu ustawy należy przenieść wszelkie zapiski poprzednich tekstów, dotyczące rozporządzeń wykonawczych, przy czym oczywiście w razie zmiany numeracji artykułów należy się kierować identycznym brzmieniem przepisu. Rozporządzenie 68/429/35 trzeba zaznaczyć przy art. 12 ust. 6 pozycji 11/83/37, chociaż to rozporządzenie powołuje się na art. 12 ust. 5.

9. Wobec stosowania niekiedy ogólnych klauzul derogacyjnych, jak w ogóle przy jakichkolwiek wątpliwościach co do zapisów, wskazane jest przynajmniej zaznaczyć odnośną nową pozycję, pozostawiając ocenę zagadnienia do chwili, gdy sprawa stanie się aktualną względnie dozna wyjaśnienia np. przez Sąd Najwyższy.

10. Wszelkie zmiany należy zapisywać natychmiast po ukazaniu się Dziennika Ustaw, chociażby dany akt prawny miał wejść w życie dopiero po upływie pewnego okresu czasu. Uniknie się przez to zapomnienia dokonania późniejszej rejestracji; pomyłki przedwczesnego uwzględnienia w praktyce danej zmiany są wyłączone, gdyż nikt nie zastosuje bez przeczytania tekstu nieznanej doskonale ustawy.

Cały wyżej przedstawiony system opiera się na ustawach, dekretach i rozporządzeniach Prez. Rzplitej. Odnalezienie właściwej ustawy wskaże od razu wszelkie jej zmiany, i sygnatury rozporządzeń wykonawczych odszukane w ten sposób rozporządzenia wykonawcze zaawizują, czy i jakim uległy zmianom. Dla szybkiego odnalezienia ustaw względnie dla wsparcia pamięci wystarczy założenie notatnika alfabetycznego, w którym zapisywałoby się w miarę ukazywania się te ustawy, dekrety i rozp. Prez. Rzplitej, które w praktyce „kodyfikatora" częściej mogą zachodzić. Ilość takich zapisów nie będzie przekraczała liczby 150. Opisany system może być zaprowadzony w każdej chwili. Bez uzupełnienia zmian za czas przeszły dawałby oczywiście gwarancję tylko co do stanu prawnego, obowiązującego po dniu podjęcia pracy rejestracyjnej.

J. MOŻDŻANOWSKI.

Przeglądanie akt przez pracowników kancelarii adwokackich

Kwestia ta, wobec braku wyraźnego przepisu, jest w każdym sądzie inaczej praktykowana, co zniewala nas do jej omówienia.

Tak więc, gdy w jednym sekretariacie sądowym udziela się pracownikom kancelaryj adwokackich informacyj oraz samych akt sądowych do wglądu lub czynienia odpisów, w innym sekretariacie sądowym odmawia się w ogóle udzielania informacyj, czy też akt do wglądu, motywując to tym, że odnośne przepisy takiej praktyki nie przewidują.

Obecnie istniejące przepisy uniemożliwiają personelowi adwokackiemu przejrzenie akt czy zaciągnięcie informacyj o stanie sprawy w sekretariacie sądowym. W b. zaborze pruskim utarła się praktyka tego rodzaju, że pracownicy biur adwokackich mogli bez żadnych przeszkód dowolnie w sekretariacie sądowym zasięgać informacyj o stanie sprawy, ponaglać ją, jeżeli była pilna, żądać przedłożenia akt sądowych do wglądu lub robienia z nich odpisów, praktyka ta mimo braku podstawy w obowiązującym K. P. C. była dla działalności adwokackiej pożyteczna.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Rada Adwokacka po porozumieniu się z odnośnymi czynnikami sądowymi wprowadziła zasadę, że sądy udzielają informacyj, aktów do wglądu lub robienia odpisów tylko tym pracownikom, którzy wykażą się legitymacją, wydaną przez adwokata. Legitymacje te są przez sekretariaty sądowe respektowane. Natomiast w okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach sprawa przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie, adwokat zawiadamia pisemnie odnośnych kierowników sądów o upoważnieniu swych urzędników do powyżej wspomnianych czynności, podając równocześnie ich nazwiska. Z kolei kierownicy sekretariatów otrzymują to pismo w drodze urzędowej do wiadomości.

Sąd Najwyższy w wyroku z 24.III.1937 r. III C 3596/36 orzekł „że pracownik kancelarii adwokackiej nie posiadający pełnomocnictwa, przewidzianego w art. 88 K. P. C. nie ma prawa przeglądać akt sprawy w sądzie”, czyli, jak z treści wynika, Sąd Najwyższy przyjął zasadę, że pracownik kancelarii adwokackiej, mający pełnomocnictwo, ma prawo przeglądać akta sądowe.

Nie mówi jednak wspomniane orzeczenie Sądu Najwyższego wyraźnie o tym, kto powinien dać to pełnomocnictwo pracownikowi kancelarii adwokackiej, czy strona sama, czy też adwokat, zatrudniający danego pracownika. Przepis bowiem art. 88 K. P. C. wyszczególnia, jakie pełnomocnictwa mogą istnieć i to ogólne do prowadzenia poszczególnych spraw, albo do niektórych tylko czynności procesowych, jednak odnosi się to do art. 84, 85 K. P. C., w myśl których pełnomocnikami mogą być tylko adwokaci, osoby, sprawujące zarząd majątku lub interesów stron, wreszcie ich rodzice, małżonek, rodzeństwo lub dzieci, udzielenie zatem pełnomocnictwa, choćby w zakresie wyżej omawianych czynności (przeglądanie akt, robienie odpisów), przez stronę pracownikowi adwokackiemu uważam za nieprzewidziane w tym przepisie. Zresztą, gdyby nawet przyjąć możliwość takiego udzielania pełnomocnictw przez strony pracownikom biur adwokackich, nie przyniosłaby ona spodziewanych rezultatów i łatwo mogłaby doprowadzić do nadużywania. Sama technika procesowa

ucierpiałaby wiele, bowiem niejednokrotnie sądy, posiadając w swych aktach więcej niż jedno pełnomocnictwo danej strony, uważac będzie pełnomocnika, upoważnionego do jednej czynności procesowej, za pełnomocnika do załatwienia sprawy i odwrotnie. Stronie przysporzy to więcej kosztów, niźli opłata stemplowa od pełnomocnictwa, opłata sądowa od załączników.

Załatwianie omawianych czynności przez pracowników kancelarii adwokackiej jest wielkim dobrodziejstwem w działalności adwokackiej. Adwokat zatrudnia nieraz dużą ilość personelu, a zmuszony byłby w przeciwnym razie do osobistego załatwiania tych czynności, które dotąd z powodzeniem mogli ci pracownicy załatwiać. Interwencje w sekretariacie sądowym np. o przedłożenie akt sędziemu, ponaglenie o wydanie postanowienia, zabezpieczającego powództwo, stwierdzenie wyniku terminu, odpisanie zeznań świadków (zwłaszcza przesłuchanych w rekwizycji) i uzasadnienia wyroku są nieomal w każdej sprawie konieczne i zlecenie tych czynności osobom, zatrudnionym w biurach adwokackich, nie powinno napotykać na żadne trudności.

Niemiecka procedura cywilna w § 299 ust. 2 przewidywała, że „bez zezwolenia stron, może przełożony sądu dopuścić osoby trzecie do przeglądania akt tylko wtedy, gdy uwiarogodnią co do tego swój interes". Pod rządem tego przepisu w b. zaborze pruskim kancelarie adwokackie opierały swój żywot, zatrudniając wielkie rzesze ludzi. Pracownik adwokacki, mając akta adwokackie oraz legitymację, wydaną przez swego adwokata - pracodawcę, mógł wykazać „swój interes", i wówczas osiągnąć w sekretariacie sądowym informacje itd., bez najmniejszych utrudnień ze strony urzędników sądowych. Wypadki nadużycia tego przepisu były bardzo rzadkie, co przecież w każdej dziedzinie się zdarza. Rada Adwokacka w Poznaniu ograniczyła możliwość nadużyć przez wprowadzenie legitymacji pracowników adwokackich, które w praktyce już swój egzamin dobrze zdały.

Polski K. P. C. nie przewidział takich możliwości i dlatego praktyka w b. zaborze pruskim opiera się na wspomnianym wyżej i nieobowiązującym już przepisie poniemieckiej ustawy postępowania cywilnego. Brak tak potrzebnego przepisu został przez legitymacje w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu a zawiadomienia adwokatów odnośnych kierowników sądów o upoważnieniu swoich pracowników do załatwiania omawianych czynności — zastąpiony.

W dobie jednak obecnej dyskusji nad zmianą niektórych przepisów K. P. C. warto zabrać głos, aby luka ta wyżej omówiona wypełniona była przez danie przepisu analogicznego § 299 ust. 2 niem. upc., pod który można będzie podciągnąć funkcje, spełniane przez pracowników adwokackich oraz usankcjonować istniejącą już w b. zaborze pruskim praktykę.

Na wypadek utrudniania adwokatom ich dotychczasowej działalności groziłoby pracownikom ich zwolnienie, gdyż adwokaci, nie mogąc w pełni korzystać z ich usług, zmuszeni byliby ich zwalniać. Zlecenie załatwiania tych spraw aplikantom adwokackim nie uważam za wskazane, gdyż aplikant adwokacki przez załatwianie tych czynności nie nabędzie wiadomości koniecznie potrzebnych do przyszłego jego zawodu. Zwalnianie pracowników biur adwokackich zwiększyłoby tylko ilość biur pisania podań do władz administracyjnych i sądowych.

Z tych względów uważam, że należałoby się zainteresować tym problemem i uregulować go w obecnych obradach nad nowelizacją przepisów K. P. C.

GLOSA

Na marginesie art. LXI. przep. wprow. prawo o sąd. post. egz.

„Jeżeli egzekucja skierowana jest do roszczenia o przywłaszczenie nieruchomości a powzdanie na rzecz dłużnika jeszcze nie nastąpiło, wierzyciel może żądać wpisania prawa własności na imię dłużnika, a jednocześnie może zabezpieczyć swoją należność w drodze hipoteki sądowej. O odebranie dłużnikowi dokumentów, potrzebnych do wpisu, wierzyciel zwraca się do komornika".

W niniejszej glosie zajmę się możliwością wyegzekwowania takiego roszczenia na tle cyt. przepisu, który w swoim obecnym brzmieniu nie jest dość jasny i nastręcza wiele wątpliwości.

Przedtem jeszcze przedstawię, w jaki sposób odbywała się egzekucja takiego roszczenia na podstawie poprzednio obowiązującego prawa niemieckiego, a mianowicie § 848 p. c. Wierzyciel zwracał się do sądu egzekucyjnego z wnioskiem o zajęcie roszczenia. Sąd grodzki zarządził zajęcie roszczenia i równocześnie zarządził wydanie nieruchomości, do której miał roszczenie dłużnik, do rąk ustanowić się mającego przez sąd miejsca położenia nieruchomości sekwestera. Sąd, ustanawiając sekwestera, polecał temuż równocześnie oświadczyć powzdanie na rzecz B. jako nabywcy nieruchomości. Następnie wierzyciel doręczał uchwałę o zajęciu trzeciemu dłużnikowi i z tą chwilą zajęcie roszczenia było dokonane. Dalsze postępowanie było rozmaite w zależności od tego, czy dłużnik wierzytelności dobrowolnie oświadczył powzdanie czy też nie. W pierwszym przypadku dłużnik wierzytelności oświadczał sekwesterowi, jako zastępcy wierzyciela, powzdanie na rzecz dłużnika, a sekwester składał oświadczenie w imieniu dłużnika. Jeżeli dłużnik wierzytelności odmówił udzielenia powzdania musiało nastąpić przekazanie roszczenia dłużnika do dłużnika wierzytelności na rzecz wierzyciela. Po doręczeniu uchwały przekazującej dłużnikowi wierzytelności, wierzyciel wnosił powództwo przeciwko dłużnikowi wierzytelności z wnioskiem o zasądzenie tegoż na powzdanie gruntu na rzecz dłużnika i złożenie odpowiednich oświadczeń wobec sekwestera jako zastępcy dłużnika. Z chwilą prawomocności takiego wyroku przyjmowano, że dłużnik złożył właściwe oświadczenie. Wierzyciel wręczał wyrok sekwesterowi, a ten, dołączając wyrok i uchwałę, ustanawiającą go sekwesterem, składał wobec wydziału hipotecznego oświadczenie powzdania nieruchomości imieniem dłużnika. W ten sposób wierzyciel dochodził do realizacji swego roszczenia, uzyskiwał wpis prawa własności na rzecz dłużnika, a jednocześnie zabezpieczał swoją należność w drodze hipoteki sądowej.

Obecnie obowiązujące brzmienie cyt. art. nie przewiduje takiego postępowania, a zarazem nie określa bliżej, w jaki sposób ma nastąpić realizacja tego roszczenia i jest właściwie martwą literą prawa. Również przy zastosowaniu art. 643 K. P. C.[1]) nie można by zrealizować takiego roszczenia. Bez powzdania bowiem dłużnik nie ma jeszcze prawa żądania wydania mu nieruchomości. Nie można więc też zająć nieistniejącego prawa. Cyt. przepis nie nastręczałby wątpliwości, gdyby nie zawierał słów „a powzdanie na rzecz dłużnika nie nastąpiło". Wtedy bez tego rozróżnienia rzeczywiście wierzyciel mógłby żądać wpisania prawa własności na imię dłużnika i zabezpieczyć swoją należność w drodze hipoteki sądowej. Wtedy też mógłby wierzyciel odebrać przez komornika odnośne dokumenty, zawierające kontrakt obligatoryjny i powzdanie.

Przepis ten winien być zmieniony. W dotychczasowym swoim brzmieniu jest on sprzeczny z §§ 873 i 925 k. c., które wymagają dla nabycia własności nieruchomości zgody nabywcy i pozbywcy, aby zmiana w prawie nastąpiła przez „powzdanie", oraz wpisu. Gdyby nie charakter formalny tego przepisu mogłoby się zdawać, że uchyla on moc obowiązującą powyższych §§. Nie było to jednak w intencji ustawodawcy. Cyt. przepis jest też sprzeczny z § 20 ord. hip.

Pozostawienie omawianego przepisu w jego obecnym brzmieniu, a także jego bezwzględne stosowanie, narazić by mogło dotychczasowego właściciela gruntu na stratę. Wierzyciel, zdoławszy zdobyć przez komornika dokument umowy obligatoryjnej, którą dotychczasowy właściciel pozbył nieruchomość na rzecz dłużnika, a zastrzegł sobie zdziałanie aktu powzdania po zapłaceniu ceny kupna, — mógłby wnieść o wpisanie dłużnika za właściciela bez względu na to, czy dłużnik zapłacił cenę kupna dotychczasowemu właścicielowi, czy też jej nie zapłacił.

Streszczając się, należy przyjąć, że na podstawie obecnie obowiązującego brzmienia cyt. art. wierzyciel, który skierował egzekucję do roszczenia dłużnika o przewłaszczenie nieruchomości, dopiero wtedy może żądać wpisanie prawa własności na imię dłużnika, gdy nastąpiło powzdanie. W razie braku powzdania realizacja roszczenia bez ewentualnego żmudnego procesu jest niemożliwa. *Henryk Vincenz.*

---

[1]) **Por. uchwałę Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 30.I.1934 r. III. Cz. 1083/33.**

Śp. MIECZYSŁAW WÓYCICKI

W dniu 18.X. br. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek śp. Mieczysława Wóycickiego, Wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zmarłego dnia 14.X.1938 r. po dłuższej chorobie.

Zmarły urodził się dn. 29.XI.1884 r. w Warszawie.

Wychowany w atmosferze gorącego umiłowania Polski walczy w roku 1905 w obronie Szkoły Polskiej. Uzyskawszy w roku 1909 absolutorium wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiuje na Uniwersytecie w Dorpacie prawo i kończy wydział prawny w roku 1914.

Do sądownictwa polskiego wstąpił śp. Mieczysław Wóycicki w roku 1917, poświęcając się służbie prokuratorskiej.

Oddany całą duszą szczytnemu zawodowi Strażnika Prawa i Obrońcy Ładu, czynny nieprzerwanie od roku 1917 w służbie dla Państwa, powołany został w roku 1929 z grona Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie na stanowisko Wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W uznaniu zasług na terenie urzędowym Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dn. 11.XI.1936 r. odznaczył śp. Mieczysława Wóycickiego Krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zainteresowania życiowe śp. kol. Wóycickiego wybiegały daleko poza doskonałe pełnienie obowiązków zawodowych. W szczególności poświęcał się On z zamiłowaniem publicystyce, w charakterze przede wszystkim stałego współpracownika „Głosu Sądownictwa" w pierwszych latach istnienia wydawnictwa. Barwne, żywe, odzwierciadlające w całej pełni aktualną rzeczywistość sądowniczą a świadczące o wysokim poziomie kulturalnym autora — felietony śp. Wóycickiego „Z kuluarów sądowych" spotykały się z wysokim uznaniem wśród szerokich sfer naszego prawnictwa.

Ceniony przez ludzi dla swych wysokich zalet serca i umysłu, kochany przez kolegów — opuścił ziemię Człowiek Dobry i Szlachetny.

„Głos Sądownictwa"

Ś. P. WŁADYSŁAW CHODZICKI.

W dniu 12 września 1938 zmarł w Krakowie w wieku lat 84 emerytowany sędzia okręgowy Władysław Chodzicki. Zmarły przez około lat 40 pracował na różnych stanowiskach w sądownictwie za czasów zaborczych a w ostatnich latach przed przejściem na emeryturę zajmował w sądownictwie polskim stanowisko sędziego okręgowego w Krakowie. Obdarzony niepospolitymi zdolnościami i wiedzą prawniczą, cieszył się uznaniem przełożonych, kolegów i podwładnych a w dowód uznania tego otrzymał za czasów zaborczych wysokie odznaczenie i miał być powołany na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w Wiedniu, czemu atoli przeszkodziła choroba oczu. Ponadto odznaczał się zmarły wybitnymi zaletami charakteru, nadzwyczajną prawością i bardzo wysokim poziomem ogólnej kultury umysłowej.

Ostatnie lata swego życia na emeryturze spędził Zmarły w zaciszu domowym w Krakowie, gdzie też zmarł, pozostawiając po sobie serdeczny żal członków rodziny, kolegów i przyjaciół.

Cześć Jego zacnej i szlachetnej postaci.

Zbycie w toku sprawy rzeczy, objętej sporem

Z chwilą doręczenia pozwu, zbycie w toku sprawy rzeczy lub roszczenia, objętych sporem, nie ma wpływu na dalszy bieg sprawy, jednak nabywca nie może wejść na miejsce zbywcy bez zezwolenia strony przeciwnej. (art. 210 p. 3 K. P. C.).

Rozwinięcie zasady prawnej, zawartej w art. 210 p. 3 K. P. C., znajdujemy w przepisie § 325 niem. p. c., który został utrzymany w mocy na zasadzie art. XXXI. § 2 p. I przep. wprow. K. P. C. Przepis ten stanowi, że wyrok prawomocny jest skuteczny dla i przeciw stronom i tym osobom, które po zawisłości prawnej stały się prawnymi następcami stron, lub też osiągnęły posiadanie rzeczy, będącej w sporze w ten sposób, że jedna ze stron, lub jej prawny następca stali się pośrednimi posiadaczami. Przepisy prawa cywilnego na rzecz tych, którzy prawa swe wywodzą od nieuprawnionych, mają odpowiednie zastosowanie. Jeżeli wyrok dotyczy roszczenia, wynikłego z zapisanego obciążenia rzeczowego, hipoteki, długu gruntowego lub długu z renty, ma on skutki w przypadku sprzedaży gruntu w stosunku do gruntu przeciwko prawnemu następcy również wtedy, gdy o zawisłości prawnej nie wiedział. Przeciwko nabywcy gruntu, sprzedanego sposobem przymusowym, wyrok jest skuteczny tylko wtedy, gdy zawisłość prawna została zameldowana w terminie licytacji przed zażądaniem podania ceny. (§ 325 niem. proc. cyw.).

Ponieważ zagadnienie prawne najłatwiej zrozumieć można na tle przykładu praktycznego, przeto poruszony temat rozwiniemy, rozstrzygając incydent, zaczerpnięty z praktyki. Powód twierdził, że uzyskał przeciw dłużnikowi wyrok prawomocny, na mocy którego powodowi przysądzono od dłużnika 4000 zł z procentami i kosztami. Powód w drodze zabezpieczenia powództwa uzyskał przeciw dłużnikowi wpis ostrzeżenia hipotecznego na nieruchomości dłużnika. Po wpisaniu ostrzeżenia na rzecz powoda, dłużnik sprzedał nieruchomość pozwanej w toku sporu. Po sprzedaży nieruchomości przez dłużnika, powód uzyskał przeciw niemu wyrok. Ponieważ zbycie w toku sporu, rzeczy objętej sporem, nie ma wpływu na dalszy bieg sprawy oraz ponieważ pozwana nabyła nieruchomość od dłużnika, po wszczęciu sporu przeciw dłużnikowi, przeto powód wnosił o zasądzenie pozwanej na oświadczenie zezwolenia na wpis hipoteki w kwocie 4000 zł z procentami i kosztami w dziale III nieruchomości, nabytej od dłużnika ze stopniem wpisu ostrzeżenia.

Pozwana wnosiła o oddalenie powództwa, wyjaśniając, że nabywając nieruchomość od dłużnika, nie wiedziała o toczącym się procesie o 4000 zł oraz że nieruchomość, którą pozwana nabyła, nie była objęta sporem, gdyż spór odnosił się nie do wydania nieruchomości, a pozew oparty był na żądaniu zapłaty 4000 zł za dostarczone dłużnikowi towary na jego osobiste potrzeby, nie mające związku z nieruchomością.

Rozważając zarzuty pozwanej, należy ustalić, czy nieruchomość, w której księdze hipotecznej wpisano ostrzeżenie hipoteczne przy wytaczaniu sporu dłużnikowi o zapłatę 4000 zł, przez wpis ostrzeżenia stała się rzeczą objętą sporem, mimo, że spór nie odnosił się do wydania nieruchomości, lecz pozew oparty był na żądaniu zapłaty należności za dostarczone właścicielowi towary. Czy nieruchomość przez obciążenie jej wpisem ostrzeżenia hipotecznego, dokonanego celem zabezpieczenia powództwa o roszczenie pieniężne, staje się objętą sporem, wytoczonym przez powoda właścicielowi nieruchomości.

W orzecznictwie naszego Sądu Najwyższego odpowiedzi na to pytanie nie znajdujemy. W orzecznictwie sądu Rzeszy, odnoszącym się do przepisu § 265 niem. proc. cyw., odpowiadającemu art. 210 p. 3 K. P. C., znajdujemy rozstrzygnięcie, że wpis ostrzeżenia w księdze wieczystej powoduje, że nieruchomość ostrzeżeniem obciążona staje się objęta sporem. (R. G. 27, 237, Gaupp — Stein uw. III do § 265 pc., Warneyer uw. 18 do § 265 pc., Sydov - Busch uw. 2 do § 265 pc. „Auch durch Vormerkung des rechtshängigen Anspruches im Grundbuch wird das Grundstück zu einer in Streit befangenen Sache"). Ponieważ przepis § 265 niem. pc. odpowiada art. 210 p. 3 K. P. C., przeto należy przyjąć zgodnie ze stanowiskiem doktryny i orzecznictwa niemieckiego, że nieruchomość, obciążona wpisem ostrzeżenia hipotecznego, staje się objętą sporem, w którym to ostrzeżenie uzyskano celem zabezpieczenia powództwa.

Zarzut pozwanej, że nie wiedziała o toczącym się sporze powoda z dłużnikiem, jest bezzasadny, gdyż fakt istnienia sporu był dla pozwanej oczywisty z wpisu ostrzeżenia hipotecznego, uzyskanego przez powoda celem zabezpieczenia powództwa na nieruchomości dłużnika, którą pozwana nabyła w toku sporu. Ponieważ pozwana nabyła nieruchomość od dłużnika, po wszczęciu sporu przeciwko dłużnikowi i po wpisaniu w księdze gruntowej tejże nieruchomości ostrzeżenia hipotecznego na rzecz powoda celem zabezpieczenia powództwa o zapłatę 4000 zł oraz ponieważ wpis ostrzeżenia spowodował objęcie nieruchomości dłużnika sporem (art. 210 p. 3 K. P. C.), przeto wyrok prawomocny uzyskany przez powoda przeciwko dłużnikowi jest skuteczny również przeciwko pozwanej. (§ 325 niem. pc. i art. XXXI § 2 p. I przep. wprow. K. P. C.).

W jaki sposób praktyczny wyrazi się skuteczność wyroku, uzyskanego przez powoda przeciw pozwanej? Jeżeli wyrok uzyskany przez powoda przeciw dłużnikowi o zapłatę 4000 zł, ma być skuteczny przeciw pozwanej, to pozwana winna zezwolić, aby powód mógł postąpić tak jak gdyby nieruchomość była nadal własnością dłużnika, tj. zezwolić na wpisanie na rzecz powoda hipoteki sądowej na mocy uzyskanego przeciw dłużnikowi wyroku, ze stopniem wpisanego ostrzeżenia hipotecznego. Z powyższych przyczyn powództwo uznać należy za uzasadnione. W związku z omawianiem przepisu art. 210 p. 3 K. P. C. należy zaznaczyć, że zezwolenie strony przeciwnej, o którym ten przepis stanowi, nie musi być wyraźne, może być wyrażone sposobem dorozumianym przez takie zachowanie się w procesie, które wskazuje z dostateczną pewnością na to, że strona nie sprzeciwia się wstąpieniu innej osoby do sporu; w szczególności takie dorozumiane oświadczenie zezwolenia może nastąpić przez wdanie się w spór bez kwestionowania wstąpienia innej osoby, jeżeli tylko z okoliczności wynika, że strona, która ma prawo sprzeciwiać się, nie znajduje się w tej mierze w błędzie faktycznym lub prawnym (O. S. N. 26.V.1937. C. III. 2755/36. Ruch. praw. str. 170/38. Gł. Sąd. Nr 5/38 r.). Wyrażona w p. 3 art. 210 K. P. C. zasada, że zbycie rzeczy, objętej sporem w toku procesu, nie wywiera wpływu na jego bieg, nie stosuje się do jej zbycia na rzecz pozwanego. (O. S. N. 2.IV.1937 r. C. I. 1801/36. O. S. P. poz. 549/37).

W świetle wyżej przedstawionych rozważań ustalamy: 1) Wpis ostrzeżenia do księgi hipotecznej celem zabezpieczenia roszczeń pieniężnych (art. 851 K. P. C.), powoduje, że nieruchomość ostrzeżeniem obciążona, staje się objęta sporem. (art. 210 p. 3 K. P. C.). 2) Zbycie w toku sprawy nieruchomości, obciążonej wpisem ostrzeżenia hipotecznego, uzyskanego celem zabezpieczenia roszczenia pieniężnego, objętego sporem, nie ma wpływu na dalszy bieg sprawy. (art. 210 p. 3 K. P. C.). 3) Wyrok prawomocny, uzyskany przeciw właścicielowi nieruchomości, obciążonej wpisem ostrzeżenia hipotecznego, jest skuteczny również przeciw osobie, która po zawisłości prawnej stała się następcą prawnym właściciela nieruchomości i osoba ta winna zezwolić na wpis hipoteki na mocy uzyskanego przeciw dłużnikowi wyroku ze stopniem pierwszeństwa uzyskanego ostrzeżenia hipotecznego. (art. 210 p. 3 K. P. C. i § 325 niem. p. c. art. XXXI, § 2 p. 1 przep. wprow. K. P. C.). *Benon Pogoda.*

Na marginesie praworządności

W zeszycie Nr 7—8/1938, interesującego zawsze „B i u l e t y n u U r z ę d n i c z e g o", organu Związku Stowarzyszeń Urzędników z wykształceniem akademickim, ukazał się ciekawy artykuł prof. i b. ministra Kazimierza Władysława K u m a n i e c k i e g o pod wskazanym w nagłówku tytułem. Autor, który, jak to zaznacza, przeszedł wszelkie stopnie służby administracyjnej — samorządowej i rządowej — (od praktykanta konceptowego wzwyż do stanowiska ministra), jest zdania, że w mądrze pojętej praworządności tkwi jeden z najistotniejszych składników i czynników administracji w kulturalnym państwie". Opowiadając się przeciw bezimiennym rządom kilku dziesiątków szarych ekscelencji, uważa autor, że doświadczenie i fachowość zawodowego stanu urzędniczego stanowi cenny środek ochronnej kontroli wewnętrznej, także „nad zamierzonymi zarządzeniami przełożonych ministrów, nie mogących zawsze rozporządzać odpowiednią znajomością prawa". Ścisłe stosowanie się do przepisów i urzędowanie zgodnie z ich brzmieniem — zauważa prof. Kumaniecki — może dopiero usunąć z urzędów psychozę lęku, odbywanie mnóstwa zbytecznych konferencyj celem zasłonięcia się przed jakąś bliżej jeszcze nieokreśloną odpowiedzialnością, służalczość i inne podobne plagi. Tylko na tej drodze może wyrobić się fachowy i stojący na wysokości swego zadania, także w sensie moralnym i obywatelskim urzędnik administracyjny. Tylko w takiej atmosferze może wykształcić się wysokie poczucie godności stanu, opartej o niepisany kodeks dżentelmeński".

Jubileusz prokuratury sowieckiej

Jubileusz co prawda dosyć skromny, bo dopiero pięcioletni: w 1933 roku bowiem centralny komitet wykonawczy Związku Sowieckiego powziął uchwałę o zorganizowaniu prokuratury całego Związku Republik Sowieckich. Do tego czasu istniały jedynie prokuratury poszczególnych republik, które wchodziły w skład komisariatów justycji tych republik. Nie było więc prokuratora wszechzwiązkowego, który by kierował całością, mimo że Lenin już w 1919 roku żądał całkowitej centralizacji prokuratury sowieckiej w celu uniezależnienia jej od miejscowych wpływów w poszczególnych republikach. Oprócz tego obecnie nastąpiła poważna zmiana w systemie mianowania prokuratorów — od okręgowych do prokuratorów republik włącznie, których mianuje już prokurator wszechzwiązkowy. Prokurator ten zostaje mianowany na przeciąg lat siedmiu przez naczelną radę sowiecką.

W związku z tą centralizacją do prokuratury wszechzwiązkowej została włączona, też przed 5 laty, sowiecka prokuratura wojskowa, poprzednio podporządkowana prokuraturze sądu najwyższego. Sowiecka prokuratura wojskowa została powołana do życia dopiero w 1926 roku z zakresem działania w dziedzinie przestępstw wojskowych, niektórych antypaństwowych, urzędniczych i przestępstw przeciwko mieniu, popełnionych przez wojskowych z koniecznym warunkiem, by przestępstwa te zagrażały wewnętrznej mocy armii czerwonej lub jej dyscyplinie. W 1934 roku zakres ten został rozszerzony i wojskowej prokuraturze przekazano sprawy funkcjonariuszów policji, zmilitaryzowanych oddziałów straży ogniowych i nawet sprawy osób cywilnych, dotyczące przestępstw „szczególnej wagi" czyli tzw. „kontrrewolucyjnych". Tego rodzaju „szczególna" praca nie stała jednak na wysokości zadania, skoro samo kierownictwo prokuratury wojskowej przyznaje, że „praca nad zaprowadzeniem dyscypliny w armii sowieckiej nie jest jeszcze skończona, gdyż trzeba prowadzić stałą walkę z niedyscyplinowaną jej częścią, która przyszła do armii z drobnoburżuazyjnymi przyzwyczajeniami i jest rozpuszczona".

Z powodu tego jubileuszu sowieckie miesięczniki prawnicze podają dane, dotyczące powstania prokuratury sowieckiej i jej działalności. Pierwsze jej kroki sięgają roku 1917 — 1918, czasu romantyki rewolucyjnej, kiedy komisarz justycji, były adwokat, łotysz Stuczka, w ogóle uprzedzony do prokuratury, pisał, że „bolszewicy odrzucają monopol państwowy na rolę oskarżyciela i tę rolę powierzają pierwszemu lepszemu obywatelowi, który może ścigać w sądzie każdą osobę, prywatną czy urzędową, skoro ona zawiniła. Państwo burżuazyjne, jako narzędzie gnębienia, było zainteresowane w oskarżaniu, lecz nowy ustrój jest dla niego obojętny, interesując się bardziej obroną". W związku z tym w trybunałach sowieckich zapanował zwyczaj „zapraszania" oskarżyciela spośród obecnej na rozprawie publiczności, czyli spośród „gości", według ówczesnej nomenklatury sowieckiej. Po ukończeniu przewodu sądowego przewodniczący sądu zwracał się do „gości" z wezwaniem: „proszę kogokolwiek z obywateli, niekaranych sądownie, o podjęcie się obrony i oskarżenia podsądnego". Ról tych podejmowali się przeważnie robotnicy, lecz nie brakło wypadków, kiedy oskarżycielami byli przedstawiciele milicji ludowej, biorący udział w prowadzeniu dochodzenia a nawet będący pokrzywdzonymi w sprawie, w charakterze przedstawicieli władzy. Tego rodzaju przypadkowość oskarżenia wkrótce została usunięta, lecz w sposób też dosyć oryginalny: utworzono kolegium prawoobrońców (prawozastupnikow) zarówno dla obrony jak i oskarżenia i do tego kolegium trybunał każdorazowo się zgłaszał z żądaniem delegowania oskarżyciela na rozprawę. Następnie, w 1920 roku utworzono przy wydziałach justycji kadry oskarżycieli, lecz urzędom i organizacjom pozostawione zostało prawo oskarżania za pośrednictwem swych przedstawicieli. Ten stan rzeczy potrwał do 1922 roku, kiedy to został wydany sowiecki kodeks postępowania karnego, przewidujący utworzenie prokuratury przy czym zgodnie z dotychczas obowiązującym art. 50 tego kodeksu w charakterze oskarżycieli mogą brać udział w sprawie: przedstawiciele prokuratury, pełnomocnicy związków zawodowych, inspektorzy pracy, przedstawiciele technicznej, sanitarnej itd. inspekcji w sprawie swych resortów. Inne osoby mogą być dopuszczane do udziału w sprawie w charakterze oskarżyciela jedynie zgodnie z osobnym postanowieniem sądu. Wytworzył się więc w Sowietach obok prokuratora instytut oskarżyciela posiłkowego (w sowieckiej nomenklaturze prawniczej ma on nazwę „społecznego"), wobec czego powstała kwestia ewentualnej rozbieżności działania tych dwóch oskarżycieli, która została zlikwidowana w ten sposób, że kierownicza rola w tych wypadkach powierzona została prokuratorowi, który daje wnioski, dotyczące kwalifikacji przestępstwa i wymiaru kary. „W tych wypadkach — mówi komentator — rozbieżnosć pomiędzy oskarżycielami jest niedopuszczalna i wszelkie kwestie sporne ostatecznie rozstrzyga prokurator i to w sposób nie ujawniający tych rozbieżności na zewnątrz podczas rozprawy sądowej". Pomimo to, rozbieżności te pozostawały i w 1935 roku prokurator związkowy, w celu zlikwidowania tego stanu rzeczy, polecił prokuratorom okręgowym ustalić listy oskarżycieli społecznych oraz odbywać z nimi stałe konferencje, wspólnie opracowując sprawy mające się odbyć przy ich udziale. Należy zaznaczyć, że role tych dwóch oskarżycieli nie są podzielone i każdy z nich obowiązany jest oświetlać zarówno faktyczną jak i prawną stronę sprawy i brać udział w sprawdzaniu dowodów. Charakterystyczne, że w projekcie nowego sowieckiego kodeksu postępowania karnego ten społeczny oskarżyciel figuruje już nie jako samodzielna jednostka, lecz jako delegowany z ramienia prokuratury, która upoważnia tego oskarżyciela do wystąpienia na rozprawie sądowej. Zresztą, praktyka sądowa w tej kwestii jest różna w poszczególnych republikach sowieckich; jak np. republika Tadżycka już w 1935 wprowadziła do swego k. p. k. artykuł, upoważniający prokuraturę do delegowania na rozprawę tego czy innego oskarżyciela społecznego. Jest to zupełnie w duchu obecnej polityki sowieckiej — uszczuplanie kontroli nad działalnością prokuratury sowieckiej, lecz komunistyczni prawnicy w ogóle nie przy-

znają się do możliwości kontrolowania oskarżenia publicznego, twierdząc, że społeczeństwo i państwo w Sowietach działają zgodnie, wobec czego brak jest potrzeby kontrolowania organów władzy sowieckiej przez przedstawicieli społeczeństwa; lecz pomimo upadku instytutu oskarżyciela posiłkowego prawodawca sowiecki nie chce zrezygnować z jego obecności w sowieckim kodeksie postępowania karnego ze względu na jego „proletarską demokratyczność". Właściwie, w danym wypadku prokuraturze sowieckiej chodzi o to, ażeby w osobie „upoważnionego" oskarżyciela społecznego mieć z jednej strony uległego podwładnego, z drugiej zaś bezpłatnego pracownika, co jest bardzo ważne ze względu na szalone przeciążenie pracą prokuratury sowieckiej: w związku z upaństwowieniem całego życia sowieckiego nie ma ani jednego odcinka tego życia, nad którym prokurator sowiecki nie byłby obowiązany mieć nadzór. Np. przed nastaniem wiosny prawnicze miesięczniki sowieckie są przepełnione artykułami o niezwykłych nagłówkach: „Siew wiosenny — centrum uwagi!" lub „Bojowo przeprowadźmy wiosenną kampanię siewną!" itp. Jest to całkowicie zrozumiałe, jeżeli wziąć pod uwagę, że sowieckie „kołchozy" stanowią organizację państwową, która mimo hałaśliwej sowieckiej reklamy stale kuleje; odpowiedzialność za ten fatalny stan kołchozów bolszewicy usiłują zrzucić na „wroga wewnętrznego", którego właśnie winna wykryć sowiecka prokuratura. Ponieważ w Sowietach wróg ten nie może być nie wykryty, więc „bojowa kampania" prokuratury sowieckiej wyraża się w masowych represjach, które przekraczają nawet bolszewickie granice, gdyż komisariat justycji stale przypomina, że „należy pamiętać o niedopuszczalności zbytniego uciekania się do represji masowych z błahych powodów, lecz ostrze represji trzeba kierować przeciwko trockistom i innym wrogom Sowietów". Z drugiej strony szefowie prokuratur poszczególnych republik w obawie o własną skórę wykazują zbędną gorliwość, proponując swym podwładnym dokonywania np. czynności, wymagających ściśle fachowej wiedzy — sprawdzania gatunków zboża, zamianę tych gatunków itp. co znów wywołuje protesty ze strony kontrolowanych fachowców, którzy zarzucają prokuraturze analfabetyzm i szkodnictwo.

Weźmiemy następnie np. transport wodny, który w przeciągu dwóch ostatnich lat nie wykonuje wyznaczonego planu przewozów. Wystarczy przytoczyć dane z 1937 roku, kiedy sowiecki transport wodny zakończył bilans roczny olbrzymim deficytem 274 milionów rubli. Oczywiście, i w danym wypadku zawinili „kontrrewolucjoniści", lecz nawet organ urzędowy prokuratury sowieckiej nie może ukryć, że prokuratorzy transportu wodnego całkiem niedostatecznie wykonywali nadzór nad dyscypliną pośród robotników transportu, nie reagowali na niesłuszne zwalnianie tych robotników przez przełożonych i nawet dopomagali szerzeniu się zamętu przez masowe oskarżanie za błahe przewinienia, bądź też przez niesłuszne pociąganie do odpowiedzialności uczciwych pracowników. Gdyby nie fakt, że wszystko to wydrukowane zostało w urzędowym organie prokuratury sowieckiej nie można by było dać wiary szeregom faktów, przytoczonych w miesięczniku „Socialisticzeskaja Zakonność" za rok bieżący — np. w basenie dnieprowskim kierownik kancelarii i maszynistka zostali zwolnieni z posady „za wychwalanie wrogów ludu" przez to, że maszynistka omyłkowo wydrukowała zamiast nazwiska nowo mianowanego naczelnika basenu „Stasiuk" nazwisko jego poprzednika „Serdiuk", który właśnie został zwolniony jako „wróg ludu". Należy podkreślić, że zwolnienie z posady za wychwalanie wrogów ludu grozi w Sowietach b. przykrymi konsekwencjami.

Jeszcze gorszą jest sytuacja w prokuraturze kolejowej, która została też wydzielona z prokuratury ogólnej ze względu na fatalny stan rzeczy na kolejach sowieckich. Wystarczy przytoczyć dane, dotyczące katastrof kolejowych, jakie się zdarzyły na kolejach sowieckich za czas październik — grudzień 1937 roku, ażeby mieć wyobrażenie, jaką syzyfową pracę ma kolejowa prokuratura sowiecka. Tak np. w przeciągu tych 3 miesięcy na jednej tylko większej stacji było 853 wypadków mniejszych lub większych katastrof. Oczywiście i tu zawinili „trockiści", a właściwie beznadziejność gospodarki sowieckiej, gdyż sama prokuratura kolejowa stwierdza, że stan zwrotnic na tej stacji jest fatalny i winien ulec całkowitej zmianie. Władze kolejowe są do tego stopnia przyzwyczajone do chaosu gospodarku sowieckiej, że nie tylko nie pociągają do odpowiedzialności winowajców, z których jeden miał sto kar dyscyplinarnych, wniesionych do wykazu stanu służby, lecz 39 z nich otrzymało nagrody i awanse. Doszło do tego, że prokuratura kolejowa zaczęła udzielać kolejarzom fachowych wskazówek i jeden z prokuratorów w Kijowie otrzymał naganę za to, że po udzieleniu tych fachowych wskazówek nie dopilnował wprowadzenia ich w życie, przy czym podkreślone zostało, iż zadaniem prokuratury kolejowej jest nie tylko pociąganie do odpowiedzialności winnych, lecz przede wszystkim zapobieganie katastrofom.

Oprócz tych wszystkich normalnych czynności prokuratura sowiecka obciążona jest szeregiem innych zadań rozmaitego rodzaju: jedno z nich — sprawy prasowe, które polegają na przeprowadzeniu osobistych dochodzeń w wypadkach, przytoczonych w pra-

się, a dotyczących różnych zarzutów, przeważnie służbowych. Prokurator obowiązany sprawdzić każdy z zarzutów zamieszczonych w gazetach swego rejonu, a nie jest to zajęcie błahe, gdyż np. prokuratura w Moskwie za pierwsze trzy miesiące 1937 r. musiała sprawdzić 3452 zarzutów; po sprawdzeniu tylko nikła część tych zarzutów zostaje stwierdzona; tak, np. za 1936 rok tylko w 742 wypadkach prokuratura moskiewska zainteresowała się zarzutami po ich sprawdzeniu. Zdawałoby się, że tego rodzaju działalność pieniaczą prasy sowieckiej należałoby nazwać lekkomyślnie odbierającą czas, lecz urzędowy organ prokuratury jeszcze zachęca do uprawiania tego procederu, gdyż ma on świadczyć „iż obywatel sowiecki czuje się aktywnym budowniczym społeczeństwa socjalistycznego, bo on nie może obojętnie przejść obok obrzydliwości istniejących na tym lub innym odcinku życia sowieckiego". Poza tym można mieć pewne wyobrażenie o jakości sprawdzania zarzutów skoro 46% tych zarzutów prokuratura moskiewska załatwia w terminie do dziesięciu dni, a więc z taką szybkością, która nie daje żadnej gwarancji dokładności załatwienia sprawy. Jeżeli do tego dodać, że w wypadku oskarżenia zebrany z wielkim pośpiechem materiał stanowi jedyny dowód winy oskarżonego, przy czym b. często sąd sowiecki wydaje wyrok zaocznie i bez badania świadków, bo też jest związany ekspresowymi terminami, to staje się nie do pozazdroszczenia los obywatela sowieckiego, który miał nieostrożność dostać się na sowiecką ławę oskarżonych.

Nie jest to jednak wszystko, gdyż nie ma zdaje się dziedziny życia sowieckiego, w której by prokurator sowiecki nie interweniował. Weźmy np. sprawę wyborów — prokuratura występuje tu nie tylko jako czynnik nadzorujący, lecz wykonuje też szereg innych, zupełnie nieprawdopodobnych czynności — np. agitatorsko - propagandowych, czasem bardzo oryginalnych, jak to się zdarzyło w Moskwie, gdy jedna z obywatelek oświadczyła tym agitatorom, że nie była przez dwa lata w kinie, więc agitatorzy prokuratorscy nabyli jej bilet i z braku innych dorosłych członków rodziny bawili dzieci tej obywatelki, dopóki nie wróciła ona z kina. W Mińsku pewna obywatelka w podeszłym wieku 101 lat w celu złożenia swego głosu otrzymała auto prokuratorskie, po czym miała wygłosić przemówienie, że „za całe życie nigdy nie spotkała ją taka opieka, jakiej doznała w tym wielkim dniu ze strony kompartii, rządu sowieckiego i genialnego towarzysza Stalina".

Prokuratorzy sowieccy, obarczeni nadmierną pracą, żyją w dodatku w ciągłej obawie „likwidacji", gdyż, pomijając kwestię „czystki", politycznej, są oni zawsze odpowiedzialni za najmniejszy nawet niedozór, który łatwo może być uznany za „kontrrewolucję", „zdradę ludu" itp. To też prokuratorzy sowieccy radzą sobie jak mogą: dla zwiększenia sobie czasu na pracę wewnętrzną korzystają np. z ustawowej możliwości (a nawet nadużywają jej) nieobecności na rozprawie, ewentualnie wysyłaja na nią sędziów śledczych, co jest możliwe w Sowietach, gdzie sędzia śledczy jest właściwie urzędnikiem prokuratury, która jest odpowiedzialna za aparat śledczy a sąd pozbawiony jest prawa ingerencji; wprawdzie tego rodzaju zależność powstała nie od razu, lecz po dłuższej walce, która zakończyła się w 1929 roku zwycięstwem prokuratury, której sędziowie śledczy zostali podporządkowani. Odbiło się to na jakości śledztw, prowadzonych właściwie na rozkazy prokuratorów i naczelny prokurator sowiecki Wyszyński w ten sposób scharakteryzował sow. sędziów śledczych: „są oni właściwie trzeciorzędnymi pracownikami kancelaryjnymi, szczurami kancelaryjnymi, skazanymi na wieczne gryzienie papieru kancelaryjnego". Niektórzy z prokuratorów unikają udziału w rozprawach sądowych jeszcze z innych powodów — mówi o tym lustrator stołecznej prokuratury moskiewskiej niejaki p. Goral: „wstyd powiedzieć, lecz wielki procent naszych prokuratorów stołecznych wygląda bardzo żałośnie na mównicy, przemówienia ich przepełnione są stałym jąkaniem, nie umieją oni powiązać okoliczności sprawy, nawet nazwiska oskarżonych przekręcają, gdyż nie czytają spraw. Jeszcze gorzej wyglądają te procesy, w których występuje zdolniejszy już w każdym razie adwokat — wówczas oskarżyciel publiczny wprost dyskredytuje prokuraturę". Lustracja stwierdziła, że są w prokuraturze moskiewskiej prokuratorzy, którzy przez cały rok ani razu nie wystąpili na rozprawie sądowej; zgodnie z wywodami lustratora ludność Moskwy nie widziała prokuratora na rozprawach przez cały jeden kwartał 1937 roku; praca ich w kierunku nadzoru nad działalnością sądów też nie jest lepsza: nie przestrzegają oni np. terminów, nawet zawitych, gdyż skargi kasacyjne, które winny być składane w przeciągu pięciu dni od daty ogłoszenia wyroku, w 60% przekraczają ten zawity termin, na co sądy sowieckie patrzą przez palce. Treść tych skarg stoi niżej przeciętnego poziomu pod każdym względem: jeden z prokuratorów żądał skasowania wyroku z tego powodu że „sędzia widocznie zupełnie nie czytał sprawy, nie pamiętał nazwiska oskarżonego, wciąż myląc je, proszę więc o wytknięcie tego niedbalstwa". Wyrok jednak został zatwierdzony, przy czym sąd odwoławczy stwierdził, że prokurator sam nie przeczytał akt sprawy. „Tego rodzaju przykłady nie są, niestety, odosobnione", zauważa melancholijnie lustrator prokuratury stołecznej. Ten

opłakany stan rzeczy prokuratura sowiecka zawdzięcza temu, że jest pozbawiona sił inteligentnych — większość oskarżycieli publicznych w Sowietach jest z niższym wykształceniem ogólnym, wyższe zaś wykształcenie prawnicze (sowieckie), przeważnie „zaoczne", mają nieliczni przedstawiciele prokuratury sowieckiej; wprawdzie, w obecnej chwili nie chodzi o fachowość prokuratorów, lecz ich prawomyślność w stosunku do dyktatora. To też po ostatnim dokładnym „oczyszczeniu" szeregów prokuratury sowieckiej „nowi panowie", chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za obecny ponury stan rzeczy, uchylili rąbka tajemnicy Temidy sowieckiej i ze szpalt „Sowieckiej Justycji" i „Socjalisticzeskiej Zakonności" wyraźnie ukazuje się fatalna rzeczywistość sowiecka. Pomimo górnolotnych frazesów i hałaśliwego reklamowania „zwycięstw" widzimy, że sąd i prokuratura sowiecka znajdują się w stanie opłakanym, dalekim od niedoścignionych a pogardzanych wzorów europejskich. Brak minimalnej kultury, niski poziom kadr sądowo-prokuratorskich, rozwielmożnienie się nieuczciwości i fizyczna niemożliwość walki z panoszącą się demoralizacją ogólną wskazują na to, że „wóz" sowiecki, mówiąc słowami satyryka Kryłowa „stoi i do dziś dnia tam" tj. w miejscu, skąd wyruszył w 1917 roku „na bój z wrogami ludu". *S. Wołyński.*

Powrót do wolnej adwokatury w Rosji Sowieckiej

„Sowietskaja Justicja", organ Narkomjusta (Komisariatu Ludowego Sprawiedliwości) w numerze 17 z r. 1938 wskazuje na wielkie trudności, jakie ma minister sprawiedliwości Z. S. S. R. przy przeprowadzaniu reformy ustroju adwokatury. Do 1930 roku istniała w Związku Sowieckim samorządna wolna adwokatura. Gazeta przyznaje, że wówczas adwokatura sowiecka stała na wysokim poziomie, a bezpłatna pomoc prawna, udzielana przez nią ludności, dawała poważne wyniki.

W roku 1930 na skutek zarządzenia „narkoma" sprawiedliwości Krylenki wprowadzono kolektywizację adwokatury, a indywidualna praktyka adwokacka została zakazana. Reforma ta, zdaniem obecnego „narkoma" sprawiedliwości Ryczkowa, doprowadziła do ogromnego obniżenia poziomu adwokatury sowieckiej. Gospodarzami kolektywów są nieraz ludzie, nie zawsze całkowicie piśmienni, ale za to umiejący zarabiać grube pieniądze. Bezpłatna pomoc prawna dla ludności nie istnieje. Specjalizacja w adwokaturze pogrzebana. Każdy adwokat w kolektywie „na zawołanie" robi się specjalistą cywilistą, karnikiem itp. — jak wypadnie. Kierownicy „kołchozów" adwokackich zajmują się faktycznie wolną praktyką, werbując sobie prywatnie w drodze nielegalnej klientów. Rozmnożyły się „karłowate" kolektywy adwokackie (5 — 6 adwokatów), urządzone pod schodami w sądach, w poczekalniach klubów itp. W Moskwie ujawniono jeden taki kolektyw adwokacki... w ruchomym namiocie na wozie bez kół. Pod firmą kolektywów adwokackich kryje się dawna nielegalna „podpolna abłakatura", czyli po prostu pokątne doradztwo. Konkurencja i walka o klientów doszła do form wprost kompromitujących.

Sowieckie władze wymiaru sprawiedliwości zadecydowały więc przywrócić dawną wolną i samorządną adwokaturę. Czy to jest możliwe, zobaczymy. *H. Świątkowski.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1938.

Nr 71 z dnia 24 września — *poz. 515* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 15 września uzupełniające rozporz. z 28.VII.1928 (poz. 762) o wstępowaniu funkc. polic. w związki małżeńskie (dodatkowe warunki — po 7 latach służby i dochód miesięczny obojga narzeczonych musi wynosić pobory przodownika); — *poz. 516* — rozporz. tegoż Min. z d. 22 września wprowadzające zmiany w pasie granicznym — oba z dniem ogłoszenia.

Nr 74 z dnia 30 września — *poz. 522* rozporz. Rady Min. z dn. 22 września wprowadzające niektóre zmiany w zaszeregowaniu funkc. państw. pod względem uposażenia — z dniem 1 września i 1 października; *poz. 525* rozp. Min. Skarbu z dn. 21 września o terytorialnej zmianie zakresu działania niektórych tow. kred. ziem. (we Lwowie, w Łodzi, Wilnie i Warszawie) z dn. 1 grudnia rb.

Nr 76 z dnia 4 października — *poz. 528* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 3 października wprow. zmiany w dekrecie z dn. 26.IV.1936 (poz. 249) o obrocie zagr. i kraj. środ. płat. — z dniem ogłoszenia; *poz. 530* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 27 września o podatku drogowym — ważne z dniem 1 paźdz. rb. i 1 kwietnia r. 1939; *poz. 531* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 4 października zabraniające wprowadzania do kraju waluty czesko-słowackiej — z dniem ogłoszenia.

Nr 78 z dnia 11 października — *poz. 533 i 534* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 11 października — o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzplitą Polską — i o rozciągnięciu na te ziemie mocy niektórych aktów ustawodawczych m.

in. ustawy konstytucyjnej z r. 1920 o statucie organiz. woj. śląsk. K. P. C. i K. P. K., K. K., Prawa o wykr. itp. oraz poddano odzyskane ziemie kompetencji Sądu Okręgowego w Cieszynie, a ponadto utworzono trzy nowe sądy grodzkie: w Bogumınie, Frysztacie i Jabłonkowie — wszystko z dniem ogłoszenia.

Nr 79 z dnia 12 października — *poz. 535* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 11 października o przerachowaniu zobowiązań w walucie czesko-słowackiej — z dniem ogłoszenia; *poz. 536* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Rol. z dn. 28 września — o utworzeniu polskiego komitetu żywnościowego jako organu opiniodawczego przy tym Min. do spraw żywienia — z dniem ogłoszenia; *poz. 537* rozporz. tegoż Min. z dn. 3 października o przemiale żyta i pszenicy oraz o wypieku pieczywa — w 30 dni po ogłoszeniu; *poz. 538* — rozporz. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dn. 29 września o utworzeniu w Uniwersytecie S. B. w Wilnie katedr psychologii i pedagogiki; w Politechnice Warsz. — katedry ekonomii politycznej i o zwinięciu w Uniwersyt. S. B. — katedry filozofii i pedagogiki — z dniem ogłoszenia.

Nr 80 z dnia 15 października — *poz. 540* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 15 września w sprawie prowadzenia przemysłu gospodniego, tj. hoteli, pensjonatów, pokojów umebl. zajazdów, oberży, domów wycieczkowych, noclegowych i schronisk — ważne w 3 miesiące po ogłoszeniu; *poz. 542* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 30 września o nadaniu orzeczenia komisji Rozjemcz. z dn. 24 czerwca mocy dla wszystkich przedsiębiorstw budowl. w Krakowie i okolicy — z dniem ogłoszenia; *poz. 543* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 6 października zarządzające przeprowadzenia za granicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych wydanych przez urzędy zagraniczne Polski przed dniem wejścia w życie tego rozporz., tj. przed 29 października rb.

Nr 81 z dnia 20 października — *poz. 547, 548 i 549* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 19 października w mocy z dniem ogłoszenia: o zmianie rozporz. o Krzyżu i Medalu Niepodległości, o rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego ustawy z dn. 20.I.1920 o obywatelstwie polskim oraz innych aktów ustawodawczych (o urzędach rozjemczych i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego); *poz. 553* rozporządz. Min. Komunik. i Skarbu z dnia 27 września zmieniające niektóre przep. wykon. do ustawy o Państ. Funduszu Drogowym z dniem ogłoszenia; *poz. 555* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 12 paźdz. upoważniające Kom. Rządu w Gdyni do wydawania pozwoleń na nabywanie, dzierżawę, użytk. lub zarząd nieruchom. — z dniem 1 listopada rb.; *poz. 556* — rozporz. Min. Spraw Wewn., Sprawiedl. i Skarbu z dn. 13 paźdz. o o udziale zw. samorz. teryt. w kosztach utrzymania sądów pracy w woj. pozn. i pomor. w części woj. górnośląskiego — z dniem ogłoszenia, *poz. 557* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 14 paźdz. zmieniające z dniem 1 stycznia 1939 r. właściwość rzeczową wydziału zamiejscowego w Sanoku Sądu Okręg. w Jaśle.

Nr 82 z dnia 24 października — *poz. 558* — rozporz. Min. Przem. i Handlu o wzorach dokum. bezpiecz. morskich statków — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 10 z dnia 15 października rb. zawiera *zarządzenie* Min. z dn. 16 września ustalające wysokość wynagrodz. za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych funkc. Min. Sprawiedl. — a więc samochodem o litrażu do 1500 cm^3 — 25 gr za 1 km, a samochodem powyżej 1500 cm^3 — 30 gr za 1 km — z powiększeniem tych stawek o 5 gr. w niektórych miejsc. woj. wileńskiego, poleskiego, białostockiego oraz pow. myślenickiego, limanowskiego i kołomyjskiego — o ile nie ma możności przejazdu samym środkiem lokomocji jak kolej, omnibus, statek itp.; *okólnik* Min. z dn. 3 paźdz. Nr 1884/I. P. A./38 o kontroli nad obrotem ziemią na obszarze, gdzie obowiązuje ustawa o księgach gruntowych z r. 1871; *komunikaty* Min. Skarbu w sprawie interpretacji niektórych przepisów rozporz. Rady Min. z dn. 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz przeniesienia na inne miejsce służbowe i o tym, że w N-rze 23, 25 Dzien. Urz. Min. Skarbu ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu sędziemu B. w Piotrkowie.

P y t a n i e: *a) Czy przy zaocznym rozpoznaniu sprawy można odczytać wyłącznie protokóły sądowego przesłuchania oskarżonych, które odpowiadają wymogom przepisów § 3 art. 340 K. P. K., tj. zostały sporządzone w dochodzeniu, śledztwie i na rozprawie, czy też przepis ten, jako wyjątek od ogólnej zasady, zezwala na odczytanie wszelkich protokółów sądowego przesłuchania oskarżonego i b) czy można, po wniesieniu aktu oskarżenia przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy sądowej i czy*

sporządzony w tym trybie protokół sądowego przesłuchania może być odczytany przy zaocznym rozpoznaniu sprawy?

Odpowiedź: Nie ulega żadnej wątpliwości, że jedną z podstawowych zasad nowoczesnego procesu karnego jest ustność i jawność rozprawy, a przeto sąd powinien w miarę możności sprawdzić wszystkie dowody bezpośrednio, nie polegając na protokolarnym ich odtworzeniu, jednak ważniejszą zasadą wymiaru sprawiedliwości jest dążenie do wyświetlenia prawdy materialnej do ujawnienia wszystkich okoliczności sprawy, mających charakter materiału dowodowego, a przeto, jako wyjątek od zasady bezpośredności i ustności procesu karnego na mocy § 2 art. 393 K. P. K. „przy zaocznym rozpoznaniu sprawy sąd odczytuje wyjaśnienia oskarżonego poprzednio przez niego złożone". Aczkolwiek przytoczony przepis nie zawiera żadnych zastrzeżeń, to jednakże z zestawienia treści art. 339, 340 i 341 K. P. K. wynika, że można odczytywać tylko protokóły „sądowego przesłuchania", natomiast nie wolno odczytywać wyjaśnień oskarżonego zawartych w zapiskach dochodzenia i w ogóle nie ujętych w formie protokółu sądowego, jako nasuwających wątpliwości co do prawdziwości zawartej w nich treści.

Zachodzi jednak drugie zagadnienie, czy sąd grodzki ma prawo zarządzić przesłuchanie oskarżonego po wniesieniu aktu oskarżenia w trybie pomocy sądowej i czy taki protokół przesłuchania oskarżonego może być odczytany przy zaocznym rozpoznaniu sprawy? Odpowiedź, naszym zdaniem, może być tylko twierdząca, a to z zasad następujących: K. P. K. nie tylko nie zawiera żadnego zakazu w tym względzie, natomiast, w myśl art. 456 i 457, zezwala sądowi grodzkiemu przed rozprawą zlecenie policji przeprowadzenia dochodzenia oraz sędziemu dokonywanie osobiście czynności nie cierpiących zwłoki z zachowaniem przepisów przewidzianych w art. 256 K. P. K.; wreszcie na mocy art. 50 K. P. K., jeżeli zachodzi potrzeba sprawdzenia okoliczności faktycznych, celem wydania postanowienia na posiedzeniu niejawnym, sąd może delegować sędziego tegoż sądu albo miejscowo właściwego sędziego grodzkiego do przeprowadzenia odpowiednich czynności". Wszystkie powyższe protokóły mają charakter protokołów sądowych sporządzonych w dochodzeniu i jako odpowiadające wymogom § 3 art. 340 K. P. K. mogą być odczytane przy zaocznym rozpoznaniu sprawy.

Celem ilustracji niech służy przykład z praktyki sądowej: A. popełnił czyn występny w Pińsku, został zatrzymany w Krakowie i przesłuchany przez miejscowego sędziego grodzkiego w charakterze podejrzanego. Po skierowaniu sprawy według właściwości do sądu grodzkiego w Pińsku, A. przesyła do tego sądu podanie, w którym składa wyjaśnienia, które mogą mieć wpływ na właściwość sądu, kwalifikację zarzucanego czynu i nawet spowodować umorzenie sprawy. Sąd grodzki, naszym zdaniem, w myśl przytoczonych wyżej przepisów K. P. K., bezwzględnie mocen jest przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy sądowej a następnie na posiedzeniu sądowym odczytać te wyjaśnienia, jeżeli oskarżony, którego stawiennictwo nie było obowiązkowe, nie stawił się na rozprawę.

Pytanie: *Czy protokół kolejowy o ujawnieniu pasażera bez biletu jest zawiadomieniem pokrzywdzonego o przestępstwie, względnie innym dokumentem, w rozumieniu art. 341 K. P. K., ulegającym odczytaniu na rozprawie?*

Odpowiedź: Na mocy art. 28 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej (Dz. Ust. poz. 705/30 r.) pracownicy przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" uważani są za urzędników w rozumieniu prawa karnego, a przeto w myśl art. 242 K. P. K., skoro się dowiedzą w zakresie swego działania o popełnieniu przestępstwa „obowiązani" są zawiadomić o tym niezwłocznie właściwą władzę — policję kolejową, która obowiązana jest sporządzić odpowiedni protokół. Ponadto zawiadomienie Kolei o ujawnieniu pasażera bez biletu lub z biletem niewłaściwym jest zameldowaniem pokrzywdzonego, które w myśl motywów ustawodawczych na mocy art. 341 K. P. K. podlega odczytaniu.

St. Cz.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 28 października odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. 1) Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z d. 23 września. II) Kol. Rudnicki zareferował sprawę *wyborów do Senatu*, przy czym w związku z pismami poszczególnych Kół i Oddziałów Zrzeszenia oraz wobec wyników dokonanych w d. 23 października wyborów elektorów senackich w Warszawie (dwudziestu kilku sędziów i prokuratorów) uchwalono po dłuższej dyskusji

wszcząć odpowiednią akcję, mającą na celu przeprowadzenie w stołecznym kolegium wyborczym kandydata Zrzeszenia S. i P. do Senatu (mandat senatora). III) Prez. Supiński zakomunikował, że odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości pod przewodnictwem Wiceministra Chełmońskiego posiedzenie specjalnej komisji, na której delegaci Zarządu Głównego przedstawili motywy do zrzeszeniowego projektu nowelizacji *ustawy ustrojowej* i omówili wspólnie z przedstawicielami Ministerstwa wytyczne tego projektu. IV) Przeprowadzono dyskusję w sprawie kwestii *wykonania uchwał* Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia z dn. 27 lutego 1938 r. w sprawie uposażeniowej, po czym Prezydium Zarządu Głównego łącznie z pozostałymi członkami tegoż Zarządu od Oddziału Warszawskiego, obecnymi na posiedzeniu, uchwaliło — wobec uznania za niemożliwe wykonanie całości powyższych uchwał — złożyć mandaty członków Zarządu Głównego z jednoczesnym pełnieniem swych obowiązków do czasu najbliższego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia. V) Następnie uchwalono zwołać na d. *9 listopada 1938 r.* na g. 10 rano (w gmachu Sądu Najwyższego) *plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia* z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokółu ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, 3) sprawozdania: ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej, 4) sprawa zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia (w związku ze złożeniem mandatów przez członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego) i 5) wolne wnioski. VI) Kol. Siewierski zreferował sprawę *IV-go Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni*, przy czym uchwalono zwrócić się do ogółu kolegów sędziów i prokuratorów o wybitne poparcie tego Zjazdu — przez przygotowanie we właściwym czasie referatów na wszystkie ogłoszone tematy zjazdowe a następnie przez wzięcie najliczniejszego udziału w samym Zjeździe. VII) Odczytano umotywowane zrzeczenie się mandatu członka Zarządu Głównego przez kol. Zawistowskiego. VIII) Kol. Bańkowski złożył bilans Kasy Zapomogowej na d. 28.X.1938. Aktywa Kasy 488.043 zł 17 gr w tym 62561 zł w obligacjach pożyczek państwowych; wydano w tym roku 52 zapomogi w sumie 201.332 zł 66 gr. *Nadwyżka* w okresie od 1.I.1938 roku wynosi 7792 zł 69 gr. W d. 1.X.1938 r. Kasa Zapomogowa zakończyła *dziesięciolecie* swego istnienia. IX) Rozpoznanie podań o pożyczki z Funduszu „D" odroczono do następnego posiedzenia Prezydium, jakie odbędzie się przed plenarnym posiedzeniem Zarządu Głównego; załatwiono tylko 1 pilne podanie, udzielając pożyczki 500 zł (teren Oddziału Warszawskiego).

IV Zjazd prawników polskich w Gdyni

W pierwszych dniach września 1939 r. na Zjeździe Prawniczym w Gdyni ma być omawiana pomiędzy innymi w szerokim zakresie kwestia wzrostu przestępczości oraz sposobów skutecznej walki z tym zjawiskiem. Rozważania na te tematy wymagają zgromadzenia jak najobfitszych materiałów, mogących przyczynić się do naświetlenia całości tego zagadnienia. W związku z tym odnośni sprawozdawcy sekcji prawa karnego sędzia S. N. Kazimierz Bzowski i adw. Marian Niedzielski zwracają się do całego prawnictwa polskiego z prośbą o nadsyłanie własnych spostrzeżeń, opracowań i materiałów, dotyczących tego problemu, podkreślając, iż wysoce pożądane i pożyteczne dla sprawy są nie tylko całkowite referaty ale również luźne uwagi, dane i cyfry, ilustrujące stan rzeczy na terenie Rzeczypospolitej. Odnośne materiały należy nadsyłać pod adresem Biura Głównego Zjazdu (Warszawa, Sąd Najwyższy, Plac Krasińskich 5).

Z Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii

W dniu 29 września rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie odbyło się pierwsze poferyjne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego tego T-wa pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego. Wygłoszone zostały 3 referaty.

Pierwszy zabrał głos prof. Grzywo-Dąbrowski, obrazując w ogólnych zarysach stan ilościowy i motywy samobójstw w Warszawie w r. 1937. Aczkolwiek statystyka samobójstw nie jest u nas dotąd należycie opracowaną prelegent zdołał jednak zebrać dość dokładne i szczegółowe dane. Ogółem popełniono w Warszawie w r. ub. 1305 samobójstw, w tym 368 z wynikiem śmiertelnym. Kobiety są pochopniejsze od mężczyzn do samobójstw, lecz za to mniej ich od samobójstw umiera. Żydzi wykazują mniejszą od chrześcijan skłonność do samobójstw, gdyż na 100 tys. ludności przypada w nich samobójców 47 a u chrześcijan — 120. Jako środek samobójczy dominuje u Żydów jak i u kobiet w ogóle — otrucie, do którego używana jest w Warszawie i Łodzi po większej części esencja octowa, zupełnie nieznana w Zachodniej Europie, a u nas

w Poznaniu i w Krakowie jest też rzadko używana. Co się tyczy wieku samobójców, to u kobiet największa ilość samobójstw przypada na okres między 18 a 25 rokiem życia, a u mężczyzn wiek starszy, wahający się około lat 60. Przyczyny samobójstw są rozmaite, przy czym znamienne jest, że wyjątkowa nędza mocno trzyma ludzi przy życiu, wykazuje przeto najmniejszy odsetek samobójstw; częstym bodźcem ku temu jest nagłe zbiednienie z powodu krachu itp.

Drugi z kolei referat pt. „Przypadek homoseksualizmu" wygłosił prok. Sądu Najw. S. Lubodziecki, przedstawiając specjalny wypadek, w którym pederasta, nie tylko nie zapierał się, jak to zwykle bywa, swego nałogu zboczeniowego, lecz w swej autobiografii wystąpił wprost z apologią homoseksualizmu, chwaląc się przy tym, że takowy uprawiał od 14 roku życia, i nazywając normalnych mężczyzn „stadem kogutów". Prelegent zacytował ponadto orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 7 lutego, że słowo „ofiarowuje" w art. 207 K. K. oznacza nie tylko propozycję lecz i oddanie się, co może być stosowane do każdego wypadku, z czym prelegent się nie zgadza.

Trzeci referat dra Strohala dotyczył tak często trafiającego się w Warszawie wypadku śmierci podczas kąpieli w wannie poczytywanego powszechnie za samobójstwo. Otóż prelegent uznał to mniemanie za błędne. Opierając się na materiale zaczerpniętym z Zakładu Medycyny Sądowej w postaci sekcji zwłok pochodzących z tego rodzaju zgonów — dowodził, że przyczyny śmierci w wannie są różnorodne; przeważnie gra tu rolę tlenek węgla, wydzielający się z piecyków przy wannach gazowych lub węglowych i działający zgubnie w przestrzeni zamkniętej bez należytego dostępu powietrza z zewnątrz, jak to bywa w większości ubikacji kąpielowych w Warszawie. Dużą ilość zgonów powoduje również kąpiel w wannie bezpośrednio po obfitym posiłku: rzadsze są wypadki śmierci od porażenia, tj. gdy np. kąpiący się dotknie nieszczelnie izolowanego przedmiotu, przez który przechodzi prąd elektryczny. Zwykłą przyczyną śmierci w wannie są komplikacje fizjologiczne w postaci tzw. oddychania pod ciśnieniem, wywołującego zaciśnienie naczyń krwionośnych a zarazem i niedokrwienie organów wewnętrznych, głównie mózgu, co powoduje natychmiastowe omdlenie; śmierć w tym wypadku jest nadzwyczaj lekka, wolna od bólów i jęków.

Wł. N-wicz.

Z prowincji

Z KOŁA W ŁODZI.

Zarząd Koła Łódzkiego Zrzeszenia S. i P., wybrany na ostanim Walnym Zebraniu ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem Koła został Kol. Stefan Świderski, wiceprezesami Kol. M. Spólnik i Z. Niezgodziński, sekretarzem — Kol. Z. Kasiński, a skarbnikiem Kol. Władysław Zawadzki; ponadto kierownictwo czytelni powierzono Kol. L. Lewandowskiemu, sekcji odczytowej Kol. W. Walkiewiczowi, sekcji towarzyskiej Kol. A. Braunowi.

Nowoobrany Zarząd przede wszystkim zajął się zdobyciem własnego lokalu, w którym można by skoncentrować życie towarzyskie i kulturalne członków Koła i ich rodzin. W wyniku przedsięwziętych starań uzyskano taki lokal w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej 102, gdzie członkowie Koła mogą urządzać zebrania i imprezy towarzyskie oraz korzystać z bogatej biblioteki Stowarzyszenia Techników, oraz z bilardu i bufetu. Lokal został otwarty w dniu 1.V.1938 r.; urządzono w nim większe zebrania towarzyskie w początku maja 1938 r., oraz następnie szereg mniejszych wiosną i latem 1938 r.

Staraniem sekcji odczytowej odbył się w Łodzi w dniu 5 maja 1938 r. odczyt Tadeusza Krychowskiego, dyr. departamentu Karnego Min. Sprawiedliwości, pt.: „Organizacja więziennictwa w Polsce według ostatnich zarządzeń Ministra Sprawiedliwości". Bardzo ciekawego odczytu wysłuchali z dużym pożytkiem nie tylko członkowie Koła, ale i specjalnie zaproszeni oficerowie Wojskowego Korpusu Sądowego, oficerowie P. P. i naczelnicy więzień.

Poza tym godzi się wspomnieć o zorganizowaniu Klubu Towarzyskiego Zrzeszenia S. i P. Koła w Łodzi, o urządzeniu (po raz drugi) wycieczki do olbrzymich zakładów „Widzewskiej Manufaktury" oraz o ruchliwej działalności Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

W czerwcu 1938 r. działalność Koła ze względu na okres urlopowy uległa zahamowaniu. Wznowienie działalności nastąpiło dopiero we wrześniu 1938 r.; zainicjowało je zebranie Zarządu, zwołane celem opracowania planu pracy na sezon jesienny i zimowy.

L. L.

WIADOMOŚCI Z RÓWNEGO.

Jak widać z komunikatu Koła Równieńskiego Zrzeszenia S. i P., na d. 30 września zapowiedziany był połączony z dyskusją odczyt sędziego S. N. prof. Jana Namitkiewi-

cza na temat „Uprawnienia posiadacza weksla". W dn. 15 września odbyła się wycieczka członków Koła do cukrowni w Szpanowie, gdzie oprowadzani przez przedstawicieli zarządu fabryki uczestnicy wycieczki zapoznać się mogli z poszczególnymi fazami produkcji cukru; zwiedzanie zakończył wspólny podwieczorek. W dn. 11 września Koło zorganizowało wycieczkę na uroczystości kościelne w Łucku. Na odbytym w dn. 28 września posiedzeniu Zarządu Koła asygnowano sumę sto złotych na pomoc uchodźcom zza Olzy. Na tymże posiedzeniu Zarząd Koła pożegnał członka Zarządu kol. Wilhelma Popławskiego, Wiceprokuratora S. O., który został przeniesiony z Równego do Wilna; kol. Popławskiemu wręczono pożegnalny upominek.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowskiego Oddziału Zrzesz. S. i Pr. Nr 10-1938). Dr A. L a n i e w s k i sędzia s. apel. „Szczególne typy świadków". Przedmiotem rozważań autora jest kilka tzw. szczególnych typów świadków, znajdujących się na pograniczu między grupą świadków normalnych a grupą świadków anormalnych. Do tego rodzaju świadków autor zalicza głuchoniemych; zeznania ich mogą mieć znaczenie, jeśli byli oni kształceni w odpowiednich zakładach. Świadkowie jąkający się starają się zazwyczaj skrócić swe zeznania i ominąć okoliczności, wymagające dłuższego omówienia. „Pieniacze" stanowią przejście do typów anormalnych, obarczonych chorobą psychiczną. Następnie autor omawia zeznania świadków-alkoholików, aphasistów oraz zeznania świadków, którzy mówią o spostrzeżeniach rzekomo poczynionych przez nich w stanie narkozy. D r Z. H a h n, s. s. apel. „Charakter prawny stanowiska interwenienta ubocznego w procesie cywilnym". Autor wyczerpująco omawia uprawnienia tego interwenienta. D r F. K u r z e r w artykule „Darowizna" (początek artykułu) daje wykładnię art. 354 — 369 K. Zob. i dokładne określenie pojęcia darowizny celem ścisłego odgraniczenia od innych umów, wymieniając szereg umów nieodpłatnych, które nie są darowizną. Specyficzną cechą darowizny, odróżniającą ją od innych umów jest możność w pewnych wypadkach odwołania darowizny.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik — organ oddziału Lwowsk. Zrzeszenia S. i Pr. Nr 5-1938). Dr Z. H a h n s. s. apel. „Zmiana pierwszeństwa hipotecznego według projektu prawa rzeczowego" (począt.). Autor wskazuje kategorie praw, które mogą być przedmiotem zmiany pierwszeństwa i omawia skutki tej zmiany pierwszeństwa. Dr M. K w a s i k s. s. apel. „Uwagi o realizacji roszczenia ze znowelizowanego § 951 austr. ust. cyw.". Dr A. L a n i e w s k i „Typy świadków" (pocz. art.). Każdy świadek stanowi indywidualność, jest człowiekiem o swym własnym wyrazie. Im lepiej poznamy tę indywidualność, tym doskonalej potrafimy świadka przesłuchać i należycie ocenić jego zeznanie. Jednak można stworzyć wśród świadków pewne grupy o niektórych właściwościach już to wspólnych już to pokrewnych, grupy te czyli typy wykazują identyczne lub podobne zalety lub wady i ułatwiają tym samym zorientowanie się w tych wadach lub zaletach. Na czoło wysuwa się zachowanie świadka podczas zeznania przezeń składanego i tu właśnie należy przede wszystkim rozróżnić typy świadków. Autor omawia różne typy świadków wskazując dodatne i ujemne cechy ich jako świadków. W końcu autor szeroko omawia znaczenie zeznań świadków w zależności od stosunku ich do oskarżonego lub pokrzywdzonego i tu m. in. podkreśla wpływ przynależności religijnej świadka lub politycznej do stronnictwa, do którego należy i oskarżony. S. S z w e d o w s k i „Sądy a walka z nierządem" — omawia projekty dwóch ustaw złożone na ostatniej sesji parlamentarnej — pierwsza o zwalczaniu chorób wenerycznych druga o zwalczaniu nierządu.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (tygodnik Nr 37-38, 39 i 40-1938). Dr S. O t t m a n n „Projekt prawa rzeczowego a prawo górnicze polskie". Projekt odznacza się m. in. tym, że stara się odrębne pojęcia prawa górniczego uzgodnić z pojęciami prawa rzeczowego. Górnictwo posiada swoje odrębne ustawodawstwo. Autor zestawia i porównuje odrębne przepisy górnicze z przepisami projektu prawa rzeczowego, które dotyczą górnictwa. Prawo górnicze polskie jak i innych krajów ustawodawstwa górnicze nie określają, czym jest przedmiot własności górniczej, tj. czy jest to prawo czy rzecz a tym mniej czy jest to nieruchomość czy ruchomość. Omawiając błędy w szeregu przepisów projektu, autor mówi, że jeśli autorowie projektu chcieli zreformować pojęcie własności górniczej, ustalone w prawie górniczym, to należało znowelizować prawo górnicze dostosowując je do pojęć projektu prawa rzeczowego. S. J a b ł o ń s k i „Zagadnienie z zakresu uporządkowania długów rolniczych". Zgodnie z art. 46 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 jeśli urząd rozjemczy, uwzględniając położenie majątkowe zarówno dłużnika jak i wierzyciela uzna, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu uiścić dług na

warunkach dla wierzyciela korzystniejszych, to urząd rozjemczy ma prawo na wniosek wierzyciela według swego uznania wydać orzeczenie w przedmiocie splaty na warunkach dla wierzyciela dogodniejszych. W praktyce powstały wątpliwości i rozbieżność co do stosowania art. 46 a mianowicie — jeśli wierzyciel powołując się na art. 46 złożył wniosek o wydanie przez urząd rozjemczy decyzji o spłacie długu na warunkach dla niego dogodniejszych, lecz urząd rozjemczy wniosek ten oddalił, to czy następnie wierzyciel może powtórnie złożyć podobny wniosek, a urząd rozjemczy ten wniosek uwzględnić? Autor twierdzi, że pierwsza decyzja urzędu rozjemczego nie ma powagi rzeczy osądzonej, że jeśli majątkowy stan dłużnika znacznie się polepszył, wierzyciel ma prawo wystąpić z powtórnym wnioskiem z art. 46 i urząd rozjemczy może ten wniosek uwzględnić. H. W e n c e l „Upadłość zakładu ubezpieczeń na życie". Autor omawia zagadnienie wysoce aktualne i trudne. Umowy ubezpieczenia nie rozwiązują się z samego prawa w razie ogłoszenia zakładowi upadłości. Wyłania się pytanie jaki tok postępowania należy stosować w okresie pomiędzy datą ogłoszenia upadłości a zlikwidowaniem masy majątkowej. Obowiązujące prawo na to pytanie nie daje odpowiedzi. Autor uważa, że żądanie spłacania składek w toku postępowania upadłościowego ani prawnie ani też życiowo nie da się uzasadnić, wynika to m. in. z tego, że masa upadłości nie może żądać wykonania umów zawartych przez upadłego przed ogłoszeniem zakładowi upadłości, gdyż nie ma możności zaspokojenia należności mogących powstać z tych umów. Poruszając szereg innych zagadnień, autor daje swoje rozstrzygnięcia, mając na względzie interesy ubezpieczonych obecnie poważnie zagrożone.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Nr 37-40-1938) zawiera szereg orzeczeń z tekstem uzasadnień Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z zakresu Kod. Zobow. (art. 32, 39, 40, 41, 110, 288 i art. XL § 1 przepis. wprow. K. Zob.) oraz początek artykułu M. A l l e r h a n d a „Wskazanie instytucji, uprawnionej do odbioru zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną" i poza tym recenzję artykułu prof. R. Longchamps de Berier „Przedawnienie procentów brutto", w którym recenzent ustala zupełną zgodność poglądów prof. Longchamps de Berier z poglądami w tejże kwestii profesorów F. Zolla i J. Gwiazdomorskiego. Jednakowe rozstrzygnięcie przez powagi naukowe wyłaniających się w praktyce trudnych zagadnień posiada doniosłe znaczenie dla praktyki sądów małopolskich, mających do czynienia z tymi zagadnieniami, zyskują one w zgodnej opinii trzech profesorów autorytatywną wskazówkę rozstrzygania sporów powstających na tle oceny terminu przedawnienia procentów brutto (Poglądy w tej kwestii profesorów Zoll'a, i Gwiazdomorskiego — Głos Sądownictwa 1938 Nr 7/8 str. 626).

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 16, 17, 18-1938). J. L i t a u e r daje obszerne streszczenie dzieła prof. Stefki „Dyplomatyczne zwolnienie od jurysdykcji w sprawach cywilnych". Autor mówi, że dzieło prof. Stefki daje polskiemu orzecznictwu sądowemu bardzo solidny fundament pod jego przyszłe rozstrzygnięcia, które niewątpliwie będą musiały się liczyć z linią rozumowań prof. Stefki M. A l l e r h a n d „Powództwo wzajemne" (dokończ.) — omawia powództwo to w sądach handlowych, w sądzie polubownym, stosunek zarzutów potrącenia do powództwa wzajemnego, oraz zabezpieczenia powództwa wzajemnego. Powództwo wzajemne wywołuje wiele nieporozumień. Autor dochodzi do konkluzji, że instytucja powództwa wzajemnego jest zbędna; zastąpić ją może w całości zarzut potrącenia. F. H a l p e r n „Kolizja dwóch wyroków". Celem zapobieżenia wielokrotnemu orzekaniu o jednej i tej samej sprawie przepisy K. P. C. (art. 213, 236, 408 § 2, 409) stanowią m. in., że sąd powinien wagę rzeczy osądzonej uwzględnić z urzędu w każdym stanie sprawy. Mimo tych bezwzględnych norm zdarza się jednak, że w tej samej sprawie zapadają dwa odmienne sądowe wyroki. Autor uważa, że w razie kolizji dwóch prawomocnych wyroków w tej samej sprawie moc prawną ma wyrok późniejszy. Z. F e n i c h e l „Moc zapisu na sąd polubowny po uchyleniu jego wyroku". Rozważając kwestię, czy zapis na sąd polubowny pozostaje w mocy po uchyleniu przez sąd państwowy wyroku sądu polubownego na podstawie zapisu wydanego i czy strony nadal wiąże i zaznaczając, że K. P. C. nie zawiera co do tego żadnego postanowienia, autor dochodzi do wniosku, że, jak z art. 479 § 2 K. P. C. wynika, kwestię tę rozstrzyga treść zapisu na sąd polubowny. Jeżeli treść zapisu mówi, że w razie uchylenia wyroku przez sąd państwowy zapis traci moc, to sąd polubowny nie może ponownie rozstrzygać sprawy, jeżeli zaś takiego zastrzeżenia nie ma i wyrok sądu państwowego nie zdyskwalifikował treści zapisu to zapis nadal wiąże strony A. B a r t z „Kolizja między egzekucją z nieruchomości a egzekucją przez zarząd przymusowy". Autor po dłuższych rozważaniach dochodzi do konkluzji, że ilekroć egzekucja z nieruchomości zejdzie się z egzekucją przez zarząd przymusowy, egzekucji z nieruchomości służy pierwszeństwo przed egzekucją przez zarząd przymusowy choć by wcześniejszą. Z. H a h n omawia

„Środki prawne w postępowaniu zabezpieczającym". S. E t t i n g e r „Egzekucja w świetle prawa dewizowego".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 18 i 19-1938). Sprawozdanie XIX konferencji prezesów i wiceprezesów Rad Notarialnych odbytej w Warszawie 15 września br. Omawiano sprawę przymusu przyjmowania aplikantów, ujemne skutki mnożenia stanowisk notariuszów, kwestię pasa granicznego, zagadnienia etyki zawodowej oraz inne specjalne kwestie (obniżenie taksy, ulgowe opłaty stemplowe itp.). D r J. W e j s s w artykule „Problemy pasa granicznego" mówi, że sprawa pasa granicznego nie powinna schodzić z łamów „naszego" pisma. Autor obszernie przedstawia te bardzo poważne trudności, które stwarza rozporządzenie z d. 22 stycznia 1937 przy nabywaniu nieruchomości, przy czym praktyka administracyjna idzie w kierunku stałego obostrzenia i tak już ciężkich przepisów. Właściciele drobnych nieruchomości wobec trudności sporządzenia aktu notarialnego załatwiają sprawy kupna-sprzedaży sposobem „domowym", co przyczynia się do chaosu w księgach hipotecznych. Zamarł nie tylko obrót nieruchomościami, ale również wszelki kredyt hipoteczny. W e L w o w i e z dniem 1 października rb. oddany został do użytku pierwszy w Polsce gmach wybudowany wysiłkiem zbiorowym notariatu lwowskiego kosztem 550.000 zł. W tym 5 piętrowym domu mieszczą się kancelarie wszystkich notariuszów lwowskich oraz biura Rady Notarialnej.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Kwartalnik — organ wydziału prawa Uniwersytetu J. K. i polskiego T-wa prawniczego we Lwowie. Zeszyt III-1938). D r Z. P a z d r o „Przemiany ustrojowe samorządu terytorialnego na obszarze b. Galicji — 1918-1938" (ciąg dalszy). M g r A. K u n i c k i „Umowne prawo odstąpienia" (począt.). Przedmiotem rozprawy jest rozpatrzenie na tle Kod. Zob. instytucji odstąpienia od umowy na podstawie umownego zastrzeżenia. Autor daje historyczny zarys tego problemu, omawia formę i treść zastrzeżeń prawa odstąpienia, wykonanie oraz zgaśnięcie tego prawa i określa granice dopuszczalności zastrzeżenia tego prawa.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, Kwartalnik Nr 3-1938). D r K. D a n e k „O ochronie posesoryjnej najemcy i dzierżawcy według Kodeksu Zobowiązań w świetle przepisów dzielnicowych". Autor dowodzi, że wprowadzenie art. 379 Kod. Zob. przy utrzymaniu w mocy obowiązującej dzielnicowego prawa rzeczowego, normującego ochronę posesoryjną, spowodowało różne ukształtowanie tej ochrony na obszarach mocy obowiązującej poszczególnych ustaw dzielnicowych. Art. 379 obecnie reguluje ochronę posesoryjną najemcy i dzierżawcy tylko na obszarze mocy obowiązującej Kod. Nap., natomiast na obszarach mocy obowiązującej austriackiego i niemieckiego kodeksów zostały utrzymane dawne przepisy, które chronią posesoryjnie najemcę i dzierżawcę także i wobec wynajmującego. Wynika stąd, że art. 379 K. Zob. dla życia prawnego nie jest korzystny, stawiając najemcę i dzierżawcę w województwach centralnych w gorszym położeniu aniżeli w województwach południowych i zachodnich. D r p r o f. K. G r z y b o w s k i „Strajk w orzecznictwie Sądu Najwyższego". Autor wyjaśnia, jak ukształtowało się pojęcie strajku pod panowaniem art. 108 konstytucji marcowej i jak owo pojęcie należy rozumieć obecnie wobec art. 5 Konstytucji Kwietniowej. W rozwiązywaniu praktycznych zagadnień, związanych ze sprawą strajku, znaczną rolę odegrało orzecznictwo Sądu Najwyższego. Autor zestawia art. 108 konstytucji marcowej z art. 5 Konstytucji Kwietniowej i stwierdza, że aczkolwiek zachodzi różnica co do kwestii, dotyczących strajku, między stanem prawnym sprzed kwietnia 1935 a stanem prawnym powstałym po tej dacie, jednak z analizy orzecznictwa S. Najw. wypływa, że różnice te sprowadzają się do nieznacznych granic. W. M i s z e w s k i w artykule „Skutki procesowe tworzenia wydziałów sądu okręgowego" mówi m. in., że aczkolwiek wydział zamiejscowy związany jest administracyjnie z sądem okręgowym, stanowi jednak odrębną jednostkę pod względem procesowym. Czynności procesowe podjęte przez stronę w sądzie okręgowym w sprawie należącej do wydziału zamiejscowego są nieważne. Wniesienie podlegającego rozpoznaniu wydziału zamiejscowego pozwu do s. okręgowego spowoduje odrzucenie tego pozwu na podstawie art. 213 K. P. C. Między wydziałem zam. a sądem okręgowym może powstać konflikt kompetencyjny podlegający rozstrzygnięciu, należy zastosować art. 53 K. P. C. i spór kompetencyjny będzie rozstrzygnięty przez sąd apelacyjny, któremu podlegają sąd okręgowy i wydział zamiejscowy. I. D ą b e k „O uporządkowaniu ksiąg wieczystych na ziemiach zachodnich Polski — autor daje w ogólnym zarysie wytyczne do uporządkowania tych ksiąg. D r M. K o n s t a n t i n ó w „Ustrój polityczny Bułgarii".

PALESTRA (miesięcznik Rady Adwok. w Warszawie Nr 9-1938). S. C z e r w i ń s k i „Postawienie w stan oskarżenia i oddanie pod sąd". K. P. K. nie zawiera przepisu żądającego, by sędzia śledczy przed zbadaniem osoby w charakterze oskarżonego sporządził postanowienie, zawierające materiał faktyczny, ustalający cechy czynu przestępnego zarzuconego oskarżonemu oraz poszlaki i dowody stwierdzające jego

winę. Sporządzenie takiego postanowienia zmusiłoby sędziego śledczego do sprawdzenia, czy pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności da się należycie uzasadnić. Powyższa luka K. P. K., zdaniem autora powinna być uzupełniona chociażby w regulaminie. Następnie autor wypowiada się za wprowadzeniem w sprawach o cięższe przestępstwa Izby oskarżeń. Jedna grupa ustawodawstw (francuska, belgijska, itd.) wprowadziła Izbę oskarżeń, druga grupa (niemiecka, węgierska itd.) zamiast Izby Oskarżeń wprowadziła w różnej postaci „sprzeciw" przeciwko aktowi oskarżenia. Według polskiego K. P. K. oskarżony może złożyć taki sprzeciw, ale ma on charakter wyłącznie formalny nieżyciowy. B. R o z e n s z t a t „Poślubienie cudzoziemca", — w prawie o ustroju sądów powszechnych prawodawca wprowadził zasadę, że na stanowiska sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych może być mianowany ten „kto posiada obywatelstwo polskie". Zgodnie z art. 57 Prawa o ustroju adwokatury na listę adwokatów może być wpisany ten „kto posiada obywatelstwo polskie". Jedną z przyczyn utraty obywatelstwa polskiego jest zamążpójście obywatelki polskiej za cudzoziemca (art. 10 ust. o obyw.). Wymóg obywatelstwa polskiego musi mieć zastosowanie nie tylko przy obejmowaniu ale i przez cały czas sprawowania urzędu w sądownictwie jak również podczas wykonywania zawodu adwokackiego. Bez żadnej specjalnej procedury kobiety w wypadku zamążpójścia za cudzoziemców powinny być automatycznie wykreślone z adwokatury i z szeregów sądowników. I. N o w o d w o r s k i „Przepisy ustrojowe i proceduralne sądownictwa dyscyplinarnego w nowym prawie o ustroju adwokatury". Autor wskazuje istotne zmiany, które wprowadziło prawo o ustroju adwokatury 1938 r. w porównaniu z poprzednim prawem 1932 r. Zmiany te dotyczą organizacji sądów dyscyplinarnych — sądu dyscyplinarnego Izby Adwokackiej, Wyższego sądu dyscyplinarnego i Izby do spraw adwokatury oraz zakresu ich kompetencji, jak również trybu postępowania, środków prawnych itd. Autor m. in. zaznacza, że według prawa 1932 r. skazanemu na karę upomnienia nie służyło prawo odwołania, obecnie zaś takie prawo mu przysługuje. Dane statystyczne wykazują, iż co najmniej w 50% wyroków sądy dyscyplinarne wymierzały karę upomnienia. Członkowie Wyższego sądu dyscyplinarnego, rozpatrującego odwołania, będą musieli wykonywać olbrzymią pracę. Autor podkreśla, że sądy dyscyplinarne korzystają obecnie z większej swobody przy decydowaniu o wnioskach dowodowych. I. R u f f „Dyscyplina adwokatów". Poszczególne Izby adwokackie ustaliły szereg nader istotnych zasad i prawideł etyki zawodowej, ujętych bądź w orzecznictwie sądów dyscyplinarnych, bądź w uchwałach Rad adwokackich. Autor przytacza dość obficie owo orzecznictwo i uchwały poszczególnych sądów dyscyplinarnych i Izb, dotyczące wykonania zawodu adwokackiego i zasad etycznych, które powinny być przestrzegane nie tylko przy spełnianiu obowiązków zawodowych lecz również w życiu prywatnym i działalności publicznej.

NOWA PALESTRA (miesięcznik wydaw. Izby Adwokatów we Lwowie Nr 9-1938). Dr I. M i e s e r „Klauzula arbitrażowa w umowie o pracę i układzie zbiorowym pracy" (dokończenie). Sądy polubowne, wydając wyroki na mocy klauzuli arbitrażowej, nie zamieszczają zwykle w nich uzasadnienia, wychodząc z błędnego założenia, że uzasadnienie jest zbędne. Taki wyrok może być zawsze uchylony w myśl art. 498 K. P. C., który nakazuje by wyrok sądu polubownego zawierał powody, którymi kierował się sąd przy wydaniu wyroku. Na pytanie czy w razie zawarcia układu zbiorowego, który nie zawiera klauzuli arbitrażowej możliwe jest uzupełnienie umowy taką klauzulą autor dowodzi, że takie uzupełnienie jest dopuszczalne, ale tylko w formie pisemnej. Autor uważa, że po wygaśnięciu układu zbiorowego zapis na sąd polubowny nie wygasa, co ma doniosłe znaczenie w razie, gdy po wygaśnięciu umowy wynika spór, wypływający z tej umowy. M g r M. B u c z k o w s k i s. gr. „Przedmiotowy zakres egzekucji przez przymusowy zarząd". Niektóre sądy stosują zarząd przymusowy co do nieruchomości w takich warunkach faktycznych i prawnych, w których ten zarząd nie tylko jest zbędny i nie odpowiada ideologicznym założeniom danej instytucji prawa egzekucyjnego, ale z punktu widzenia interesów gospodarczych stron wręcz szkodliwym. Autor przytacza przykłady z powyższej praktyki, stwierdzające, że taki formalizm sądów pod względem prawnym nie wytrzymuje krytyki. D r A. S p i e g e l „Pactum reservati domini". Kodeks Zobow. nie daje definicji powyższej instytucji i w ogóle o zastrzeżeniu prawa własności nie wzmiankuje. Przy praktycznym zastosowaniu tej instytucji wyłoniły się najrozmaitsze wątpliwości. Dokładnie uregulowała szereg zagadnień w tym względzie polska ustawa z dn. 28.IV.1938 r. o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych. Dla uniknięcia wątpliwości należy de lege ferenda nie tylko w ustawach szczegółowych lecz i w powszechnej ustawie cywilnej ująć powyższą instytucję w ścisłe przepisy i by wzmocnić pewność obrotu należy sprzedawcy nadać szerokie prerogatywy. B. K a l m u s „Zastrzeżenie prawa pogłębienia i pompowania po ekspiracji kontraktu naftowego" —

polemizuje w powyższej kwestii z S. Scharfem. Istota sporu omówiona w Głosie Sądownictwa 1938 Nr 9 str. 927 i Nr 10 str. 815.

KWARTALNIK PRAWA PRYWATNEGO, wydawany przez Izby Notarialne w celu popierania nauki prawa (Warszawa, zeszyt 2 — 1938). Rozprawa S. Machalskiego s. s. ap. „Zwłoka wierzyciela". Autor omawia wszystkie wymienione w art. 231 sposoby i warunki dopuszczenia się zwłoki przez wierzyciela. Autor m. in. wykłada pojęcie zwłoki w prawie rzymskim, niemieckim i austriackim. Kodeks Napoleona i t. X cz. I Zwodu ros. pr. nie znają zwłoki wierzyciela. Prof. S. Gołąb w artykule „Automat hipoteczny" i Z. Hahn s. s. ap. w artykule „Prawo rozporządzenia opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela według projektu prawa rzeczowego" rozważają kwestię rozporządzenia opróżnionym miejscem hipotecznym. W. Miszewski „Art. 269 Kodeksu Zobowiązań". Autor omawia przepis ten w zastosowaniu do zobowiązań kupującego i rozważa przypadki, gdy spór wynika o zmniejszenie dłużnej ceny kupna wskutek kryzysu gospodarczego i zmiany — zmniejszenia siły nabywczej pieniądza, które to okoliczności były nieprzewidziane przy zawarciu umowy, gdyż zaszły już po zawarciu umowy.

CZASOPISMO SĄDOWO LEKARSKIE, poświęcone medycynie, psychiatrii sądowej i kryminologii, w zeszycie za lipiec — sierpień — wrzesień (Nr 3/1938 r.) zamieszcza: mgr. lek. dr Józefa Pająka „Psychopatologia w wojskowym postępowaniu karnym", dr Bolesława Popielskiego „Zakłady Medycyny Sądowej w Niemczech, ich organizacja i praca", dr Władysława Stryjewskiego „Pojęcie niebezpieczeństwa dla porządku prawnego, oraz dr Haliny Walickiej „Przypadek samobójstwa zbiorowego" (zwłoki, rozkawałkowane przez pociąg, ślady jednoczesne krwi w mieszkaniu zmarłego, podejrzenie zabójstwa i podrzucenia na torze kolejowym). Zeszyt zawiera poza tym streszczenia ciekawych prac z zagranicznej literatury przedmiotu. w Kronice zaś sprawozdanie z posiedzenia Polskiego T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii (odbytym w Warszawie) w dn. 9 czerwca 1938r.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w n-rze 9/38 (wrześniowym) znaczną część zeszytu poświęca sprawie struktury organizacyjnej Związku, a mianowicie, czy ma to być jednolite Zrzeszenie, oparte na członkach fizycznych czy też centrala osób prawnych — samodzielnych związków urzędników sądowych. W tej sprawie zabierają głos na łamach czasopisma — M. Dembicka („Głos ujemny") i Marian Lubicz (Reportaż z wędrówki po szpaltach „Apelu") oraz Prezydium Zarządu Głównego Związku (Plebiscyt ustrojowy), opowiadając się zgodnie za jednolitą organizacja zrzeszeniową. Aktualnej sprawie „odciążenia Izby Karnej Sadu Najwyższego" poświęca obszerny artykuł redaktor Jerzy Przyłuski.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA, miesięcznik Związku Zrzeszeń Młodych Prawników, w zeszycie podwójnym Nr 9-10/38 zamieszcza na wstępie „Wyzwolenie reszty ziem Śląska Zaolzańskiego z pod zaboru czeskiego". Redaktor dr Juliusz Sas Wisłocki w obszernym artykule „Nowe tendencje w polityce prawa", porusza szereg aktualnych zasadniczych problemów prawnopolitycznych, wymagających specjalnego odrębnego ich omówienia i zajęcia stanowiska przez nasze wydawnictwo. Leszek Gembarzewski przedstawia „Zasady ustroju społeczno-gospodarczego w najnowszych konstytucjach" (estońskiej, brazylijskiej, litewskiej i portugalskiej). Janusz Elżanowski w artykule „O fundusz poszczególnych sądów" wysuwa projekt stworzenia w sądach grodzkich, w szczególności prowincjonalnych, na pokrycie wydatków, niezbędnych dla ideowego i urzędowego rozwoju danych sądów — funduszu, na który składały by się w pierwszym rzędzie dochody okazyjne z opłat pobieranych z okazji dokonywania przez sędziów i urzędników sądowych czynności, do których spełniania są uprawnieni, ale nie sa obowiązani. Projekt ten wzbudzać musi poważne bardzo watpliwości, sąd bowiem bez dopłat specjalnych dążyć winien do najsprawniejszego funkcjonowania i mowy być nie powinno o jakichkolwiek „legalnych grzeczności ach" ze strony sądu. Wiesław Szpakowicz w artykule „Utworzyliśmy własną spółdzielnię wydawniczą", omawia odnośne zagadnienia na tle działalności T-wa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów"'.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik Nr 19-1938). Zawiera m. in. artykuł S. Czerwińskiego „Walka z przestępczością w Anglii". Autor przedstawia najważniejsze i podstawowe zasady zakładów więziennych dla nieletnich przestępców systemu tzw. borstalowskiego, które to zakłady są „bardziej szkołą niż więzieniem". Po przytoczeniu organizacji tych zakładów i systemu wychowawczego autor mówi, że całkowite przeniesienie i zastosowanie systemu borstalowskiego w Polsce jest niemożliwe, ponieważ metody tego systemu są ściśle związane z charakterem narodu angielskiego, z angielskimi tradycjami i zwyczajami, aczkolwiek można by z wielkim powodzeniem wykorzystać szereg jego zarządzeń, stosując je powoli i odpowiednio do naszych warunków gospodarczych i społecznych.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa, miesięcznik Nr 9-1938). Zawiera m. in. artykuł dra M. Ciećkiewicza „Związek przyczynowy w orzecznictwie lekarskim". Pytanie, czy istnieje „przyczynowy związek" między zdarzeniem, które poprzedziło chorobę, kalectwo lub śmierć a chorobą, kalectwem lub śmiercią, jako skutkiem tego zdarzenia jest najczęstszym i najistotniejszym pytaniem z jakim spotyka się w sądzie karnym, cywilnym oraz w sądzie rozjemczym. Autor przytacza szereg przypadków z praktyki sądowej, w których stosowanie zasady „post hoc, ergo propter hoc" przyczyniło się do wprowadzenia w błąd biegłego i sądów. Poważne utrudnienie stanowią świadectwa lekarskie, wydawane na życzenie poszkodowanego a mające charakter subiektywny.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa, miesięcznik Nr 9-1938). Dr S. Cypin mówi „O konieczności nowelizacji niektórych przepisów K. P. C.", mając przede wszystkim na względzie przepisy dotyczące miejskiej własności nieruchomej a mianowicie kwestii natychmiastowej wykonalności wyroków pierwszej instancji, orzekającej eksmisję z lokali. Przepisy, w grę wchodzące, stworzyły po stronie niesumiennych dłużników-lokatorów łatwą możliwość nadużywania prawa. Autor dowodzi, że znowelizowanie art. 355 K. P. C. przez dodanie do wyszczególnionych tam przypadków stosowania rygoru natychmiastowej wykonalności wyroków, orzekających eksmisję z lokali jest koniecznością. Mgr Altschiller omawia „Prawa i obowiązki wzajemne współwłaścicieli nieruchomości według ustawodawstwa dzielnicy poaustriackiej" i stwierdza, że powyższe prawo różni się zasadniczo od prawa b. Królestwa Polskiego.

PRAWDA O KOMUNIZMIE (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 5-1938) podaje, że nastąpiło oficjalne rozwiązanie przez Komintern Komunistycznej Partii Polskiej. Głośno o tym deklarują pisma socjalistyczne, dowodząc, że wobec tego nie istnieje obecnie niebezpieczeństwo komunistyczne w Polsce. Twierdzenie owo jest błędne, bo jednocześnie komuniści w Polsce otrzymali z Moskwy rozkaz wejścia do legalnych organizacyj socjalistycznych i innych. Tego rodzaju taktyka Kominternu jest specjalnie niebezpieczna, gdyż może doprowadzić do zbolszewizowania legalnych organizacyj.

PODSTAWY IDEOLOGICZNE PRAWA KARNEGO WYKONAWCZEGO TRZECIEJ RZESZY.

Po dojściu do władzy narodowych socjalistów, w jesieni 1933 r. odbył się w Darmsztacie zjazd przedstawicieli krajów związkowych, poświęcony zagadnieniom penitencjarnym, a w maju 1934 r. Minister sprawiedliwości w myśl uchwał Zjazdu wydał rozporządzenie „O wykonaniu kar pozbawienia wolności oraz o środkach ochronnych i poprawczych, połączonych z pozbawieniem wolności". System progresywny oraz samorząd więźniów został zniesiony. Kształtuje się pozbawienie wolności tak, aby stanowiło dla więźniów wyraźną dolegliwość. Kara jest to przede wszystkim odpłata przestępcy, który musi odpokutować za czyn zawiniony, kara służy do zastraszenia przestępcy oraz ewentualnych jego naśladowców. Wychowanie i poprawa więźnia są tylko drugorzędnymi celami kary. Kara musi być twarda i surowa. Tryb życia więźniów musi być gorszy od trybu życia wszystkich warstw wolnych członków społeczeństwa. Do 1934 r. przy progresywnym systemie, samorządzie więźniów, więźniom powodziło się lepiej, niż szerokim warstwom wolnych obywateli, zwłaszcza w okresie bezrobocia milionowych mas — ten stan skończył się. Ułaskawienie przestępcy winno być rzadkim wyjątkiem. Więźniowie powinni podlegać najostrzejszej dyscyplinie. „Twardość i surowość lecz jednocześnie słuszność i sprawiedliwość oto są cechy kary w Trzeciej Rzeszy" twierdzą mężowie, zajmujący czołowe stanowiska w wymiarze sprawiedliwości (skrót artykułu Mg-ra I. Grodzińskiego — Wileński Przegląd Prawniczy Nr 10-1938).

VI ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONWCH A. P. (25-27 sierpnia 1938 r. w Pittsburgu).

Przyjazd i obecność na Zjeździe delegata Komisji Współpracy Prawników przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy adwokata Jana Pożaryskiego przyczyniły się w dużej mierze do zrealizowania szeregu projektów, związanych z ustanowieniem kontaktu z prawnictwem polskim w U. S. A. Prasa miejscowa polska jak również angielska poświęciła Zjazdowi całe szpalty, zamieszczając nader pochlebne artykuły o zjeździe polskiej inteligencji zawodowej. Zjazd powyższy jest zapoczątkowaniem bardziej realnej pracy lokalnej jak i współpracy z bratnimi organizacjami w Polsce. Wygłoszenie przez delegata Jana Pożaryskiego odczytu, zreferowanie poszczególnych zagadnień, dotyczących realnej współpracy prawników polskich na obu półkulach, udzielone przez niego wyjaśnienia co do wielu zagadnień nieznanych prawnikom-Polakom w U. S. A. wpłynęło w dużej mierze na dodatni wynik sesji zjazdowych. Uchwalono wydawać nadal prawnicze pismo „Pol-american Law Journal" pod kierownictwem prof. S. Puławskiego, założyć stałą bibliotekę prawniczą w Chicago, specjalemu Komitetowi

powierzono sprawę wycieczki amerykańskich prawników do Polski, postanowiono zwołać następny Zjazd w sierpniu 1939 r. W tymże Pittsburgu jednocześnie odbywał się XI-ty Zjazd lekarzy i dentystów polskich w Ameryce, który też był przedmiotem dużego zainteresowania ze względu na bardzo ciekawy program naukowy i towarzyski. Na ogólnej sesji adwokatów, lekarzy i dentystów przemawiali m. in. gubernator M. Szymczak, sędziowie E. Jarecki i F. Piekarski, prezydent miasta oraz liczni przedstawiciele świata sądowego i lekarskiego. Na bankiecie wspólnym prawników i lekarzy polski konsul generalny dr K. Ripa udekorował znanego działacza polskiego w U. S. A. dra Antoniego Małłka krzyżem „Polonia Restituta". Zjazd zalecił swoim członkom popieranie moralne i finansowe Fundacji Kościuszkowskiej. Polecono wszystkim członkom Związku współpracę z Polakami w zakresie wszystkich aktualnych obecnie zagadnień w Polsce, popieranie polskiego ruchu młodzieżowego, wyrażono życzenie współpracy z duchowieństwem polskim, zalecono popieranie przez członków Związku własnych kandydatów na stanowiska w sądownictwie amerykańskim, popieranie polskiego szkolnictwa, wpajającego młodzieży zasady cnót obywatelskich i ideałów narodowych polskich, polecono popieranie prasy polskiej, oddającej olbrzymie zasługi w zakresie informacji (skrót artykułu Gazety Sąd. W. Nr 38). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

OGRANICZENIE DOPUSZCZALNOŚCI DOWODU ZE ŚWIADKÓW W PRAWIE POLSKIM. Władysław Mikuszewski. Lwów 1938 r. Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Str. 196.

Kwestia dopuszczalności dowodu ze świadków, zwłaszcza, jeśli chodzi o stosunki prawne, oparte na dokumentach, jest jedną z bardzo trudnych w praktyce; w obszernej i wnikliwej swej pracy omawia zagadnienie to autor, sędzia Mikuszewski, wykazując rozległą znajomość literatury przedmiotu, głębokie wnikanie w istotę zagadnienia i bogate doświadczenie praktyczne w stosowaniu odnośnych postanowień ustawowych. Praca sędziego Mikuszewskiego obejmuje zarówno przedstawienie sprawy ograniczenia dowodu ze świadków na tle prawa procesowego, jak i materialnego. Po krótkim rysie historycznym ograniczeń dopuszczalności dowodu ze świadków omawia autor sposób ujęcia instytucji tej w polskim prawie cywilnym, następnie ważniejsze zagadnienia, wiążące się ze stosowaniem przepisów o ograniczeniu dopuszczalności dowodu ze świadków, a w szczególności z art. 265, 566, 35 i 52 K. P. C., art. 110 i 111 Kod. Zob. Ten rozdział pracy jest dla praktyka prawa nieocenioną pomocą w codziennej pracy zawodowej, wyjaśniając szereg wątpliwości w sposób bardziej wyczerpujący, aniżeli komentarze, bo pozwalając zrozumieć podstawy teoretyczne poszczególnych norm ustawowych w zakresie ograniczenia dowodu ze świadków i wzajemne związki pomiędzy poszczególnymi przepisami w tej materii. Nie mniej ciekawe są rozważania o zakresie działania instytucji tej oraz kończące pracę wskazówki interpretacyjne tudzież rozważania z dziedziny polityki prawa.

Z zadowoleniem należy podnieść, że omawiana monografia, mogąca stanąć w jednym rzędzie z wydanymi w ostatnich latach przez Lwowskie Towarzystwo Naukowe pracami p. Mariana Waligórskiego („Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy między faktem a prawem") i prof. Kamila Stefki („Dyplomatyczne zwolnienie od jurysdykcji w sprawach cywilnych"), wzbogacających polską literaturę cywilistyczną, wyszła spod pióra sędziego. Świadczy bowiem dodatnio o zainteresowaniach naukowych wśród sądowników.

KIERUNKI ROZWOJU PRAWA CYWILNEGO. Léon Duguit. Przełożył Stefan Sieczkowski. Warszawa-Kraków 1938 r. Księgarnia Powszechna. Str. XVI — 175.

W zarysie biograficznym Léona Duguit, poprzedzającym wykłady autora, wygłoszone w 1911 r. na Uniwersytecie w Buenos-Aires, zaznacza prok. Artur Miller, że Duguit jest „śmiałym burzycielem wielu tradycyjnych prawd prawoznawczych i wnikliwym krytykiem wielu ustalonych pojęć nauki prawa". Lektura książki całkowicie usprawiedliwia te słowa przedmowy. Duguit, operując metodami badania realistycznymi i socjologicznymi, rzuca oryginalne światło na sposób ujmowania podstawowych instytucyj prawnych, jak wolność, własność oraz instytucje pochodne. Wolność nie może być dziś pojmowana, jako prawo czynienia wszystkiego, co wynika z woli jednostki, choćby nie sprzeciwiało się interesowi społecznemu lub innych jednostek, gdyż prowadziłoby to do niedającego się pogodzić z obecnymi stosunkami prawa nie czynienia niczego. Tymczasem nowsze ustawodawstwa wkraczają i w tę sferę, nakładając na jednostkę obowiązki w interesie społecznym, a dotyczące dziedziny, dawniej pozostawionej woli jednostki, jak obowiązek kształcenia się, pracowania, czy też ubezpieczenia. Także pojęcie własności uległo ewolucji. Własność dziś nie jest już prawem podmiotowym jednostki, lecz funkcją społeczną. Wynikają stąd znaczne obo-

wiązki, ciążące na właścicielu dobra. Powinien korzystać z nich nie tylko mając na uwadze własny interes, ale przede wszystkim dbając o interes społeczny. Jednostka, obdarzona dobrem, ma więcej możności przysłużenia się społeczeństwu, aniżeli pozbawiona dóbr, to też powinna korzystać z dobra zgodnie z interesem społecznym. Pojmowanie własności, jako funkcji społecznej, odbiega dziś tak dalece od pojmowania jej w prawie tradycjonalnym, że zasadne jest, iż niektóre państwa, jak Francja, Anglia i Niemcy, wprowadziły podatek od przyrostu wartości dóbr nieruchomych, co jest niczym innym, jak zrealizowaniem zasady, iż jednostka, będąca właścicielem dobra, ma nawet obowiązek wyliczenia się z tego dobra przed społeczeństwem. Léon Duguit, wypowiadając takie zapatrywanie na kwestię własności, zastrzega się, że daleki jest od koncepcyj kolektywistycznych, uznając w całej rozciągłości indywidualne prawo własności, ograniczone jednak z uwagi na stosunki współczesne, a nie pod wpływem doktryn socjalistycznych.

Do ciekawszych należą spostrzeżenia Léona Duguit w przedmiocie ewolucji, jakiej uległo pojęcie aktu prawnego i umowy. Współczesne pojęcie aktu prawnego odbiega daleko od tradycjonalnego: akt prawny doznaje ochrony społecznej już nie ze względu na intencję ochrony wolności jednostki kształtowania stosunków prawnych według swej woli, lecz ze względu na cel, jakiemu akt prawny służy. Dzięki temu umowy, których cel jest sprzeczny z interesem społecznym, np. dotyczące pożyczki na grę lub urządzenia domu publicznego są przez orzecznictwo uznawane za pozbawione znaczenia. Naruszona została także inna podstawowa zasada cywilistyczna stanowiąca, że akt prawny powinien dla swej ważności posiadać dwa podmioty: czynny i bierny. Dziś nie jest to potrzebne, skoro orzecznictwo francuskie uznało testamenty, zawierające zapisy na rzecz nieistniejących osób prawnych (np. zapis Goncourta na rzecz mającej dopiero powstać akademii literackiej). Ciekawe rozważania snuje autor na temat charakteru prawnego osób prawnych, przeciwstawiając się teorii fikcji Savigny'ego.

Dzięki doskonałemu przekładowi na język polski czyta się książkę Léona Duguita z prawdziwą przyjemnością, a dzięki jej treści zapładniającej myśl — z wielkim pożytkiem. *(wjm.)*

„CZY WPROWADZIĆ W POLSCE KARĘ CHŁOSTY"? S t a n i s ł a w M e r c z y ń s k i. Kraków 1938 r. Nakładem Zrzeszenia asesorów i aplikantów sądowych w Krakowie str. 39. Autor zajął się w pracy tej zebraniem i omówieniem całej literatury — krajowej i zagranicznej — dotyczącej danego zagadnienia i oświetlającej ten problem, przy czym tak ze strony zwolenników, jak i przeciwników kary chłosty. Sam autor uważa, że karę tę można by wprowadzić w Polsce jako ostateczność wtedy dopiero, gdyby okazało się, że dotychczas stosowane środki karne nie są w stanie powstrzymać dalszego wzrostu przestępczości; do ustawowego unormowania tego zagadnienia należałoby w takim razie przystąpić z wielką ostrożnością i krytycyzmem.

KODEKS STANISŁAWA AUGUSTA. Zbiór dokumentów, wydany nakładem Towarzystwa prawniczego w Warszawie, przez doc. dr S t a n i s ł a w a B o r o w s k i e g o. Jak wiadomo Konstytucja 3-go Maja zapowiedziała ułożenie „Kodeksu praw cywilnych i kryminalnych", który miał nosić nazwę Kodeksu Stanisława Augusta. Zamierzenia te nie doszły do skutku, a powołana w dn. 28 marca 1791 r. specjalna deputacja koronna przerwała z dn. 17 marca 1792 r. swoją działalność. Przygotowano tylko dwa konkretne projekty: „o sądzie ziemiańskim i o sądzie trybunalskim". Reszta twórczych wysiłków deputacji, jak to zaznacza w słowie wstępnym dr Borowski, pozostała wprawdzie bez praktycznych rezultatów, ale stała się „cennym zabytkiem dziejów polskiej kultury prawniczej końca 18-go wieku". Z szeregu „listów", „myśli", „projektów", zgromadzonych na trzystu przeszło stronach niniejszego wydawnictwa, wyzierają raz w raz światłe, nowoczesne, wybiegające znacznie w przyszłość poglądy prawne, przynoszące chlubę umysłowości naszej ze schyłku politycznego bytu państwa. Cenne materiały do Kodeksu Stanisława Augusta zasługują na obszerne ich w poszczególnych częściach omówienie i zestawienie z teraźniejszością.

GRUPA PRAWNICZA POLSKO-NIEMIECKA zeszyt II Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą zawiera: dr Tadeusza Schlegelbergera, sekr. stanu w Min. Spraw. Rzeszy „Rozwój prawa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy", dr Ottona Baumeckera adw. i notariusza „Nowe prądy w prawodawstwie państwa niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem ustawy o zagrodach dziedzicznych", dr doc. Andrzeja Mycielskiego „Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych" i przegląd ustawodawstwa niemieckiego z lat 1933 — 1937. *F.*

KODEKS AUTOMOBILOWY — Komentarz, opracował mgr. A. M a j r a n c, str. 748. Warszawa 1938. Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8. Książka zawiera tekst wszystkich ustaw, rozporządzeń, dekretów i okólników, dotyczących ruchu samochodów, motocykli i rowerów oraz tekst przepisów związkowych. Książka zawiera m. in. tekst Konwencji międzynarodowej o ruchu samochodowym, podpisanej w Paryżu w

1926 br., tekst ustawy o koncesjach automobilowych, zawiera działy o odpowiedzialności cywilnej i karnej za wypadki samochodowe, przepisy karno-skarbowe itd., Książka jest pożyteczna, umieszczono w niej bowiem wszystkie wydane do czerwca 1938 r. przepisy, dotyczące automobilizmu a rozsiane w Dz. Ustaw i w Dzienikach urzędowych różnych Ministerstw. Do niektórych przepisów autor daje swoje wyjaśnienia oraz tezy orzeczeń Sądu Najwyższego. Załączono skorowidz rzeczowy. *A. G.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.).

W książce pt. „Sex in prison" Józefa Fishmana poruszone zostało dość ciekawe zagadnienie życia płciowego w więzieniach. Na podstawie obszernego materiału autor ustala, że przymusowa abstynencja płciowa u więźniów mężczyzn powoduje różne zboczenia, jak onanizm, pederastię, które w przepełnionych więzieniach amerykańskich ogarnęły dość znaczną liczbę więźniów, a spomiędzy ujawnionych wypadków zboczeń — 40% stanowią stosunki homoseksualne. W niektórych państwach do więźniów dopuszczane są żony, np. w Salvadorze — co tydzień a w Rosji sowieckiej (z wyjątkiem więźniów politycznych) — co miesiąc. W sławnym więzieniu amerykańskim Sing-Sing dyrektor również zezwolił na odwiedzanie więźniów przez ich żony. Autor powyższej książki czyni słuszną uwagę, że podobny usus stanowi specjalnie uprzywilejowanie więźniów żonatych w porównaniu z nieżonatymi, połączone przy tym z obawą, co do możliwości dostarczania więźniom podczas tych wizyt narzędzi w celu ułatwienia ucieczki z więzienia (Przytoczono według czasopisma „La Giustizia Penale" cz. II zesz. 8).

BELGIA.

Z powodu zwiększania się wypadków recydywy przestępczej opracowany został projekt reformy penitencjarnej. Podstawą zamierzonego nowego reżimu jest system izolowania, stosowany względem skazanych ogólnie, policyjnie i poprawczo; dopuszczanie wspólnej celi tudzież udzielanie większej swobody ruchów — przeznaczone jest dla niewielkiej liczby wyróżnionych po uprzednich wielu próbach więźniów (Przytoczono z „La Giustizia Penale" cz. II zesz. 8).

NIEMCY.

Prawie cały zeszyt (9-ty) wychodzącego w Berlinie miesięcznika prawniczego „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE", będącego organem niemieckiej służby prawa (Rechtsdienstes) — poświęcony został sprawom młodych adeptów sztuki prawniczej czyli tzw. praktykantom (Rechtspfleger). Tak więc K a r l H e u s e r, wyższy inspektor sprawiedliwości z Berlina wskazuje na potrzebę włączenia praktykantów do ogólnej organizacji sądowej z podziałem na trzy odłamy: sędziowie, praktykanci i urzędnicy sądowi, oraz czuwania nad ich kształceniem i wydawania dla nich rocznika, zaś W a l t e r M i e t h — rozpatruje różne projekty, mające na celu kształcenie praktykantów, między innymi za pomocą zorganizowania odpowiednich kilkomiesięcznych (od 3 do 9 miesięcy) kursów przy siedzibach poszczególnych sądów apelacyjnych.

Ze swej strony E m i l S c h ä f f e r z Bremy porusza zagadnienie narybku praktykanckiego, dotychczas podzielonego na 3 grupy (cywilną, opiekuńczą i urzędniczą) a tak potrzebującego ogólnego dla wszystkich wykształcenia. Temu właśnie celowi służyć ma wydawnictwo pt. „Wymiar sprawiedliwości i administracja", tj. Schriftenreihe „Rechtspflege und Verwaltung", opatrzone przedmową ministra Franka i mające wyjaśniać sens i ratio każdej ustawy lub przepisu administracyjnego oraz wskazywać, w jaki sposób normy te mogą być urzeczywistnione bądź wykonywane, co przyniesie dużą pomoc narybkowi praktykanckiemu przy nauce i zajęciach praktycznych.

Również zagadnieniu młodych, lecz tym razem młodych w znaczeniu ogólnym, poświęcony jest artykuł sędziego dra K e s s l e r a z Kassel — o prawnej ochronie młodzieży, przy czym, w myśl nowej ustawy z kwietnia rb. rozróżnia się: — dziecko do lat 14 i młodocianego od lat 14 do 18; do ochrony młodzieży służą przepisy, nakazujące udzielanie urlopów i wypoczynku świątecznego, skrócenie przedświątecznego dnia roboczego itp., jak i zakazujące — pracy nocnej, pracy dzieci itd.; za przekroczenie tych przepisów grozi grzywna do 150 mk lub areszt, a w wypadkach ważniejszych — więzienie, nawet ciężkie (Zuchthaus); to ostatnie grozi za wykorzystywanie pracy małoletniego, poniżej lat 18, połączone dlań z niebezpieczeństwem.

Podczas dorocznego kongresu partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze — minister F r a n k wygłosił programowe przemówienie, w którym między innymi — nie omieszkał zaatakować Żydów, wskazując na to, że przez nich obniżył się w przeszłości poziom życia prawnego w Niemczech i dlatego wprost za szykanę uznać należy nazywanie emancypacji Żydów — koniecznością historyczną. Toż to oni — wołał minister — zrobili z sądów — giełdę prawa, zaś najgorsze kreatury adwokatów żydowskich, wynosząc się hardo jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości, stawali się rzecznikami najbrudniejszych spraw. Do najgorszych i najciemniejszych należały cza-

sy życia społecznego i prawnego w Niemczech, gdy Żyd wyrokował w imieniu państwa, albo też w imieniu narodu niemieckiego o prawo walczył; jest wprost nie do opisania, ile naród niemiecki wycierpiał od żydowskich sędziów i adwokatów i ile samobójstw ma im do zawdzięczenia.

Wymierzone przeciwko Żydom w Niemczech niektóre ostatnio ogłoszone akty prawodawcze przypominają w pewnym stopniu ograniczenia, jakie paręset lat temu wstecz stosowano przeciwko Żydom, gdy nie wolno im było zajmować się handlem i trudnić rzemiosłem, gdy przy wejściu w granice miasta musieli na równi z bydłem ulegać opłacie tzw. kopytkowego (Viehsteuer), a w Austrii jeszcze do połowy XIX stulecia istniały „urzędy dla bydła i Żydów", tj. „Für Vieh und Juden Amt." (patrz Dubnow — Die neueste Geschichte des judischen Volkes — Berlin 1920). Tak więc według noweli z 6 lipca rb. do rozporządzenia przemysłowego dla Rzeszy zostają Żydzi całkowicie wyłączeni z szeregu gałęzi przemysłu np. — zabronione im są: wywiad o stosunkach majątkowych i osobistych w celach przemysłowych, obroty ziemią, pośrednictwo przy małżeństwach, oprócz żydowskich, pośrednictwo w sprawach, dotyczących nieruchomości, kredytu, administracji domów lub majątków ziemskich. Na mocy ustawy z 25 lipca rb. lekarze żydowscy z dniem 1 października rb. usunięci zostali od wszelkiego rodzaju służby zdrowia publicznego. Przewidywane jest również wprowadzenie ograniczeń względem adwokatów Żydów a także postawienie Żydów w ogóle na prawach cudzoziemców w państwie niemieckim, co też jest jednym z punktów programu partii narodowo-socjalistycznej. (Przytoczono według wymienionego wyżej miesięcznika „Deutsche Rechtspflege" zesz. 9).

SYJAM.

Obowiązujący obecnie w Syjamie kodeks karny pochodzi z r. 1908, gdy kraj podlegał wówczas jeszcze tzw. kapitulacjom czyli wyłączeniu cudzoziemców, głównie — Europejczyków, spod jurysdykcji miejscowej i poddaniu ich sądownictwu własnych konsulów. Powstały pod wpływami francusko-belgijskimi kodeks ten opracowany został przez komisję, do której należeli również prawnicy angielscy i japońscy. Z uwagi, że nikt z członków tej komisji nie władał językiem miejscowym, więc tekst pierwotny został sporządzony w języku francuskim i angielskim, przy czym ten ostatni był drugim językiem urzędowym w Syjamie; oba te teksty różniły się między sobą. Na ogół kodeks ten dostosowany jest do potrzeb i zwyczajów żółtej rasy. W przeciwieństwie do europejskiego trójpodziału przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia syjamski kodeks karny wszelkie przestępstwa określa jako występki, wyróżniając spomiędzy nich występki mniejszej wagi, zagrożone karą do 1 miesiąca aresztu i grzywną. Kodeks ten dzieli się na 2 części — ogólną i szczególną, w której wymienione są przestępstwa i kary za nie; ogółem figuruje tam 34 występków, przeważnie nazwą swą nie różniących się niczym od powszechnie znanych przestępstw np. przeciwko władzy, zabójstwo, grabież, kradzież, oszustwo, fałsz itp.; również za występek poczytywane jest poronienie oraz właściwy dla stosunków azjatyckich — sui generis — występek — okrucieństwo. Kodeks postępowania karnego w Syjamie jest znacznie młodszy od kodeksu karnego materialnego, gdy pochodzi z r. 1936 i wzorowany jest przeważnie na procedurze karnej angielskiej. (Przytoczono według czasopisma „La Giustizia Penale" cz. II zesz. 8).

SZWECJA.

Parlament szwedzki (Riksdag) uchwalił ustawę, wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia r. 1939, a kumulującą wszelkie normy dotyczące zbiegu przestępstw w ten sposób, że np. zbieg dość ważnych przestępstw podnosi ogólną karalność i skutkuje mocną represję. Według opinii prawników szwedzkich ustawa ta, aczkolwiek nie zawsze osiągnie swój cel, gdyż nie zawsze zdoła dostosować karę do wysokości winy, to jednak stanowi ona znaczny postęp w dotychczasowym stanie rzeczy. (Wyjęto z artykułu sędziego sądu najwyższego w Sztokholmie Emila Sandströma, zamieszczonego po francusku w czasopiśmie „La Giustizia Penale" cz. II zesz. 8).

WŁOCHY.

Poza uczynionymi wyżej fragmentami poprzednio kilkakrotnie wspomniany miesięcznik rzymski „LA GIUSTIZIA PENALE" w zeszytach 8 części II i IV zamieszcza m. in. dwie małe rozprawy na temat z dziedziny obowiązujących kodeksów włoskich, tj. karnego i procedury, a mianowicie dra E r n e s t o G e n t i l i — o docnodzeniu na drodze postępowania cywilnego szkód wynikłych z przestępstwa oraz dra L u i g i F a r n e t i — o nadużyciu uprawnień zawodowych przez adwokata.

Generalna dyrekcja więzień przy Ministerstwie Sprawiedliwości — ogłosiła dane statystyczne za r. 1934-1935. Według tychże — w siedzibach każdego z sądów apelacyjnych utworzone zostało centrum wychowawcze dla młodocianych przestępców, składające się z zakładu sądowej poprawy, szkoły i aresztu; centrów tych jest ogółem 38, z tych 23 dla chłopców a 16 dla dziewcząt; przebywało w nim 5.203 osób, w tym 3853 chłopców i 1350 dziewcząt; w porównaniu z r. 1933 ilość tych pensjonarzy więziennych zwiększyła się o 1159 chłopców i 80 dziewcząt. W więzieniach włoskich ulepszone zostały narzędzia pracy, wskutek tego wzrosła ilość zamówień ze strony róż-

nych władz i urzędów; wyraża się to zwiększeniem ogólnej sumy globalnej z 7 milionów w r. 1934-5 do przeszło 10 milionów lirów w r. 1935-6. Zwiększyła się również ilość zakładów dla środków zabezpieczających stosowanych względem skazanych, jak kolonie rolne, kolonie pracy, sanatoria sądowe itp. a liczba osób w nich zatrzymanych wahała się znacznie zwłaszcza w latach 1932-1935 z powodu ogłoszonej w tymże okresie czasu — amnestii. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY, organ prasowy Związku sędziów czeskosłowackich, w zeszycie p a ź d z i e r n i k o w y m, zawiera w dziale zawodowym artykuł dr Jana Petrika „K w a l i f i k o w a n i e s ę d z i ó w" (projekt szczegółowy oceny kwalifikacyjnej, dotyczącej bezstronności sędziowskiej, sumienności, zachowania się na służbie i po za nią, cech intelektualnych, gorliwości, wydajności pracy, zdolności do kształcenia kandydatów do służby sędziowskiej itd.); autor prosi kolegów o wypowiedzenie się w tym względzie. Dr I. Vacha, którego artykuł „Sędzia w państwie nowoczesnym" drukowaliśmy w „Głosie Sądownictwa", poświęca dłuższe wspomnienie zmarłemu niedawno w Brnie b. pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego dr Augustowi Popelka. Echa ciężkich chwil, jakie przeżywała Czechosłowacja w momencie wydania omawianego numeru „Soudcovskich Listów", znajdujemy jedynie w krótkiej notatce (w dziale „różne sprawy") pt. „P o m i ę d z y w o j n ą a p o k o j e m". Aczkolwiek „Soudcovske Listy" nie są pismem politycznym, piszą w tej notatce, to sędziowie, jako obywatele państwa, nie mogą nie widzieć i nie słyszeć, co się w koło nich dzieje i nie zdawać sobie sprawy z powagi przeżywanej sytuacji. Aczkolwiek w ostatniej chwili udało się uniknąć zbrojnego wybuchu, to sądownictwo musi pamiętać stale o tym, że leży na nim obowiązek obrony państwa w granicach swego zawodu i poza nim. Wymiar sprawiedliwości nie może ustać na chwilę, a sędziowie, dopóki nie zostaną powołani do walki o państwo i idee demokracji z bronią w ręku, powinni zjednoczyć się w zgodnej pracy obecnej w służbie dla narodu. „Prawda musi zwyciężyć, a my musimy do tego dopomagać jako ludzie i sędziowie". W notatce „Justitia fundamentum regni" podkreślono, że sędziowie muszą być strażnikami prawa i ustawy i wymierzać jednako sprawiedliwość bez względu na to, czy orzeczenia sądowe dotyczyć mają swoich ludzi czy też nieprzyjaciół, bez względu na narodowość, wyznanie i rasę.

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy sędziów bułgarskich, w pierwszym numerze nowego roku sądowego 1938/39 (wrześniowym) zamieszcza na wstępie sprawozdanie z odbytego w dn. 10 — 11 września rb. Kongresu prawników jugosłowiańskich w Nowym Sadzie (patrz artykuł dr Stanisława Borowskiego w Nr 10/1938 r. „Głosu Sądownictwa") pióra I. Ikonomowa; poświęcając kilka ciepłych słów prawniczemu zbliżeniu bułgarsko - jugosłowiańskiemu, autor zaznaczył, że w zjeździe powyższym wzięli udział w charakterze pełnoprawnych członków dwaj przedstawiciele Bułgarii — jej sądownictwa i adwokatury; Czechosłowacja przysłała też dwóch delegatów; polskiego prawnictwa nikt na Kongresie nie reprezentował. Wśród artykułów z dziedziny sądowej, zamieszczonych w omawianym numerze, zasługuje na uwagę artykuł J. Bakrdzijewa pt. „Ułatwienie w pracy sędziów śledczych i prokuratury", w którym wskazuje pomiędzy innymi na celowość wprowadzenia do tej pracy maszyn pisarskich i domaga się wstawienia do najbliższego budżetu sumy, niezbędnej na zakup 30 — 40 takich maszyn. Dr N. Szipkoweński poświęca swój artykuł krytyce teorii Lombroso a L. Marinow omawia „Rozwój historyczny zasady indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności karnej". Obszerny artykuł Z. Czarakcziejewa poświęcony jest sprawie dowodów piśmiennych w procesie cywilnym. W dziale kronikarskim znajdujemy wiadomości o uroczystości poświęcenia w dn. 15 września rb. nowego gmachu bułgarskiego ministerstwa sprawiedliwości (gmach czteropiętrowy, konstrukcja żelbetonowa, koszt budowy 12 mil. lewów).

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, czasopismo sędziów jugosłowiańskich, w zeszycie za październik rb. zamieszcza prawie wyłącznie artykuły fachowe z dziedziny prawa cywilnego, pomiędzy innymi L. Uroszewicza „O projekcie przyszłego Kodeksu Cywilnego Król. Jugosławii", dr L. Uroszewicza „Zamiana dokumentów dłużnych przez nowe zobowiązania", I. Dzurczyja „Weksel in blanco". W dziale kronikarskim redaktor Stojan Iovanović składa sprawozdanie z 8-ego Kongresu prawników jugosłowiańskich w Nowym Sadzie, na którym reprezentował Ministra Sprawiedliwości. Red. Iovanović podkreśla, że Kongres ten nie wiązał się zupełnie z wąskimi sprawami politycznymi chwili bieżącej, że polityka w ogóle była wyeliminowana z dotychczasowych kongresów prawniczych i że będzie to miało bez wątpienia miejsce także i w przyszłości. Przy tej sposobności wypowiedział przekonanie, że sądownictwo będzie uważało zawsze za swój obowiązek strzec się przed wpływami bieżącej polityki bez względu na to, kto by chciał odpowiedni wpływ wywierać.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy Izby Cywilnej Sądu Najwyższego).

Art. 196 i 208 prawa o małżeństwie z 1836 r., kodeks prawa kanonicznego z dn. 27.V.1917 r., art. 265 K. C. K. P. i art. 382 K. P. C. w zw. z art. 339 K. P. C.

1. Sprawa o uchylenie w drodze restytucji wyroku katolickiego sądu duchownego nie podlega właściwości sądów cywilnych, winna być przeto rozpoznawana według przepisów, przewidzianych przez codex iuris canonici, chociażby w czasie żądania restytucji małżonek pozwany należał już do innego niż katolickie wyznania. 2. Obowiązek alimentacyjny, wynikający ze związku małżeńskiego, jako mający z istoty swej charakter osobisty, wygasa na skutek śmierci obowiązanego do płacenia alimentów i nie przechodzi na spadkobierców, osobie zaś, która była uprawniona do otrzymywania od zmarłego małżonka alimentów, winny być one przyznane tylko w stosunku do czasu, jaki zmarły przeżył. 3. Z treści przepisu art. 382 K. P. C. w związku z art. 339 K. P. C. wynika, że powaga rzeczy osądzonej odnosi się do roszczenia, objętego pozwem w takiej postaci, jaką to roszczenie posiadało w chwili wydania wyroku. 10.XI.1937 r. C. I. 482/37.

Art. 558 K. H. z 1808 r.

Zasada, iż wynagrodzenie syndyków upadłości nie korzysta z przywileju pierwszeństwa zaspokojenia przed wierzytelnościami hipotecznymi z ceny, osiągniętej ze sprzedaży nieruchomości upadłego, odnosi się do wszelkich przypadków, a więc również, gdy majątek masy składa się wyłącznie z nieruchomości, przy czym za mienie masy w tym przypadku uważać należy jedynie tę część szacunku nieruchomości, która pozostaje po potrąceniu długów hipotecznych, gdyż długi te nie są pasywami masy. 18.XI.1937 r. C. I. 959/37.

Art. 132 i nast. t. X cz. 1 zw. pr. w zw. z art. 425 § 1 K. P. C.

Przepisy art. 132 i nast. t. X cz. I Zw. pr. nie przewidują powództwa o ustalenie ojcostwa, przeto pod rządem t. X cz. 1 Zw. pr. sprawa o zasądzenie alimentów jest wyłącznie sprawą o roszczenie majątkowe i w kwestii zaskarżalności w trybie kasacyjnym podlega przepisom art. 425 § 1 K. P. C. 19.X.1937 r. C. I. 110/37.

Art. 134 Kod. Zob. (§§ 1295, 1299 i 1300 u. c.), art. 2, 63 i nast. K. P. C. w zw. z § 26 u. c., ustawa o szkołach akademickich z dn. 15.III.1933 r. (Dz. U., poz. 247) i art. 4 rozp. z dn. 22.III.1928 r. o zakładach leczniczych (Dz. U., poz. 382).

Sądy powszechne są właściwe do rozpoznania sporu o odszkodowanie przeciwko kierownikowi i asystentom kliniki uniwersyteckiej za ujemne dla zdrowia skutki wadliwego leczenia wskutek dopuszczenia się przy leczeniu chorego zaniedbania lub błędów naukowych. 13.XII.1937 r. C. II. 1798/37.

Art. 165 § 1 Kod. Zob., art. 7 i 351 K. P. C.

1. Świadectwo lekarskie, stwierdzające lekkie uszkodzenia ciała, nie może być pominięte przez sąd w procesie cywilnym o odszkodowanie za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną, gdyż w związku z prawomocnym wyrokiem karnym, skazującym pozwanego za naruszenie nietykalności cielesnej powoda, może stanowić podstawę dla przyznania powodowi stosownej sumy pieniężnej jako zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. 2. Fakt słownego znieważenia, ustalony wyrokiem sądu karnego, może być niezależnie od karnej kwalifikacji czynu podstawą dla poszkodowanego do zadośćuczynienia z art. 165 § 1 Kod. Zob. za obrazę czci. 17.XI.1937 r. C. I. 3173/36.

Art. 166 Kod. Zob. w zw. z art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Artykuł 683 t. X cz. 1 Zwodu praw należy uważać za przepis specjalny, przewidziany w art. 156 Kod. Zob., normujący odpowiedzialność kolei jako przedsiębiorstwa komunikacyjnego z wyłączeniem przepisów oddziału 5 rozdziału IV działu II tytułu II Kodeksu Zobowiązań, ogólnie traktujących o odpowiedzialności za szkody, wyrządzone w związku z użyciem sił przyrody. 2. Odpowiedzialność właścicieli przedsiębiorstw kolejowych, ustanowiona artykułem 683 t. X cz. 1 Zwodu praw, powinna być rozumiana w granicach i na zasadzie przepisów Kodeksu Zobowiązań, w szczególności art. 166 Kod. Zob., a więc obejmować nie tylko straty materialne lecz i krzywdę moralną. 3. Pojęcie krzywdy moralnej, określone w formie ogólnikowej przez Kodeks Zobowiązań, obejmuje wszelką krzywdę natury psychicznej, a więc każde rzeczywiste w tej dziedzinie cierpienie. 3—16.XI.1937 r. C. I. 2955/36.

Art. 269 Kod. Zob.

Do nadzwyczajnych wypadków w rozumieniu art. 269 Kod. Zob. nie zalicza się ogólnego pogorszenia się warunków gospodarczych i materialnych lub obniżenia się wartości nieruchomości. 24.XI.1937 r. C. III. 2082/37.

Art. 1 K. H. i art. 74 Kod. Zob.

W razie wręczenia zadatku przy sprzedaży handlowej mają zastosowanie przepisy Kod. Zob. o zadatku. 30.XI.1937 r. C. II. 1773/37.

Art. 7 K. P. C.

Ustalenie przez sąd cywilny częściowego zawinienia poszkodowanego nie popada w kolizję w przedmiocie winy z ustaleniami wyroku karnego skazującego, zapadłego wyłącznie przeciwko kierowcy samochodu z powodu zawinionego przez tego ostatniego nieszczęśliwego wypadku. 6.XII.1937 r. C. II. 1380/37.

Art. 19 K. P. C. w zw. z art. 389 § 2 i art. 390 Kod. Zob.

Przez „czas sporny” w myśl art. 19 K. P. C. należy rozumieć okres czasu potrzebny według umowy, zwyczaju lub ustawy do wypowiedzenia umowy najmu. 16.IX.1937 r. C. II. 646/37.

Art. 36 K. P. C.

Właściwość sądu przemienna, dotycząca powództwa o roszczenie z czynu niedozwolonego, odnosi się także do czynu niedozwolonego, za który odpowiada Skarb Państwa lub przedsiębiorstwo państwowe; przez czyn niedozwolony rozumieć zaś należy działanie zarówno rozmyślne, jak i pochodzące z niedbalstwa. 16.XI.1937 r. C. II. 1212/37.

Art. 112 K. P. C.

Prawomocne postanowienia w przedmiocie prawa ubogich mogą ulec zmianie, bądź też mogą w tym samym przedmiocie być wydane przez sąd odmienne postanowienia, gdy zajdą nowe okoliczności lub ulegną zmianie poprzednie. 25.XI.1937 r. C. I. 1908/37.

Art. 291 w zw. z art. 179 i 434 K. P. C.

Strona nie może żalić się w instancji kasacyjnej na to, że świadek nie został przez sąd zaprzysiężony, skoro w myśl art. 179 K. P. C. nie wytknęła tej obrazy przepisu postępowania do protokołu, przepis bowiem art. 291 K. P. C., — że od świadka ma być odebrana przysięga, nie należy do tych istotnych przepisów postępowania, których pominięcie należy wziąć z urzędu pod rozwagę. 20.XI.1937 r. C. III. 530/36.

Art. 370 i 393 K. P. C.

Jeżeli sąd w pierwszej instancji nie orzekł w wyroku o całości roszczenia, a strona nie żądała uzupełnienia wyroku, to utraciła prawo jego zaskarżenia, w razie zaś wpłynięcia z tego powodu skargi apelacyjnej — sąd drugiej instancji może ją tylko oddalić, nie zaś odrzucić. 7.X.1937 r. C. II. 840/37.

Art. 391 K. P. C. w zw. z art. 691 k. c. Nap.

W przypadku żądania przywrócenia zakłóconego korzystania ze służebności przejścia, która w myśl art. 691 k. c. może być ustalona tylko przez tytuł, sąd ma podstawę prawną do stwierdzenia na zasadzie umowy notarialnej, iż dany stosunek faktyczny wynika ze służebności, ustanowionej przez odpowiedni tytuł, nie wchodząc w badanie ważności rzeczonego tytułu oraz nie rozpoznając nadto samego prawa do służebności. 24.XI.1937 r. C. I. 835/37.

Art. 425 w zw. z art. 17 i 69 p. 1 K. P. C.

W przypadku powództwa o uznanie nieślubnego ojcostwa i o alimenta oraz połączonego z tymże powództwa matki dziecka przeciwko nieślubnemu ojcu o świadczenia pieniężne skarga kasacyjna w przedmiocie alimentów na rzecz dziecka i o świadczenia pieniężne na rzecz matki jest zawsze dopuszczalna bez względu na wartość przedmiotu zaskarżenia, jeżeli zarazem zaskarżone zostało ustalenie nieślubnego ojcostwa. 13.XII.1937 r. C. II. 1901/37.

Art. 436, art. 397 w zw. z art. 441 § 1 K. P. C.

W postępowaniu przed Sądem Najwyższym nie jest dopuszczalna skarga kasacyjna wzajemna. 29.IX.1937 r. C. I. 1662/37.

Art. 485 i 491 p. 4 K. P. C.

1. Sąd państwowy nie może wyznaczyć przewodniczącego sądu polubownego w przypadku, gdy wybór jego pozostawiony był woli stron. 2. Zapis na sąd polubowny traci również moc w przypadku braku zgody stron na wybór przewodniczącego trzyosobowego sądu polubownego, który zgodnie z zapisem miał być przez nie wybrany. 19.XI.1937 r. C. I. 2960/36.

Art. 521 § 2 K. P. C.

Skarb Państwa winien ponosić odpowiedzialność za komornika, który dopuścił się defraudacji, w tym przypadku, gdy wyrok został wykonany przeciwko dłużnikowi na żądanie wierzyciela i ten ostatni poniósł stratę, nie mając już możności z tytułu wykonawczego podjąć czynności egzekucyjnych przeciwko dłużnikowi. 10—30.XI.1937 r. C. I. 1543/37.

Art. 834 K. P. C. w zw. z art. LXVII przep. wprow. pr. o sąd. post. egz.

Po dniu 1 stycznia 1933 r. kwestie, dotyczące wydania tytułu wykonawczego, bez

względu kiedy zapadł wyrok, z którego tytuł ma być wydany, winny być rozstrzygane według przepisów części drugiej Kodeksu Post. Cyw., a nie ustawy post. cyw. z 1864 r. 19.XI.1937 r. C. I. 3078/36.

Art. 109 i 110 pr. o not. w zw. z art. 220 i 232 Kod. Zob.

1. Złożenie przedmiotu świadczenia nie do depozytu sądowego, lecz u notariusza, nie zwalnia dłużnika z zobowiązania. 2. Dłużnik nie może żądać od wierzyciela wydania mu pokwitowania w przypadku samego tylko oświadczenia gotowości spełnienia świadczenia. 3. Złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego, jako skutek zwłoki wierzyciela, jest prawem, a nie obowiązkiem dłużnika. 7.XII.1937 r. C. II. 1488/37.

§§ 29 i 30 galicyjskiej ustawy krajowej z 20.III.1874 r. (Dz. U. Kr. nr 29) o zakładaniu ksiąg gruntowych.

W toku zakładania księgi gruntowej nie ma środków prawnych do Sądu Najwyższego. 18.XI.1937 r. C. II. 1219/37.

Art. 1 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z 1920 r. poz. 7).

Do pracy pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w dziale pracy zakładu karnego, nie mają zastosowania przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. 12 października 1937 r. (C II 959/37).

§ 87 ustawy z dn. 4 lutego 1920 r. o radach zakładowych (Dz. U. Rz. str. 147). §§ 196 p. 8, 218 k. c. niem.

Roszczenie pracobiorcy do pracodawcy, oparte na orzeczeniu komisji arbitrażowej i pojednawczej, wydanym na podstawie § 87 ustawy z dnia 4 lutego 1920 r. o radach zakładowych (Dz. U. Rz. str. 147), jest roszczeniem z umowy usług i ulega przedawnieniu dwuletniemu z § 196 p. 8 k. c., a nie trzydziestoletniemu, jak roszczenie prawomocnie ustalone. 29 października 1937 r. (C III 1256/35).

Art. 40 ustawy z dn. 31.VII.1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U. z 1927 r. nr 92 poz. 833), art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Posiadacz gruntu, po zamianie go w wyniku komasacji na nową kolonię, w dalszym ciągu kontynuuje swe posiadanie pomimo zmiany obiektu posiadania, a ponieważ zmiana taka nie przerywa posiadania i nie wpływa na stosunek do posiadanego obiektu, przeto i bieg zasiedzenia nie uległ przerwie. 2. Fakt współposiadania nieruchomości w ciągu pewnego tylko czasu przez inną osobę nie jest przeszkodą do nabycia prawa własności z mocy zasiedzenia, gdyż każdy współposiadacz mienia w warunkach, przewidzianych w art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr., może z mocy zasiedzenia nabyć to mienie, będąc jego nieograniczonym właścicielem w stosunku do osób postronnych. 19.X.1937 r. C. I. 2439/36.

Art. 1 p. 1 ust. z 31.VIII.23 r. (Dz. U., poz. 833 z r. 1927) i art. 2262 k. c. Nap.

Scalenie jest tylko przekształceniem gruntów w drodze wymiany poszczególnych działek, właściciele przeto gruntów, ulegających scaleniu, nie tracą swych uprawnień, jakie posiadali w czasie scalenia, i mogą kierować do nowopowstałych osad swe roszczenia, oparte na tytułach, nabytych przed scaleniem, nie wyłączając tytułu wypływającego z 30-letniego przedawnienia nabywczego. 6.X.1937 r. C. I. 2820/36.

Art. 15 ust. 2 pr. weksl. z 1924 r.

Osoba, uprawniona do żądania wydania przez posiadacza wekslu, znajdującego się w nieprawnym jego posiadaniu, ma prawo żądać zasądzenia jej — na przypadek niewydania jej wekslu — sumy wekslem objętej. 10 września 1937 r. (C I 2617/36).

Art. 7a ust. z 2.VII.24 r. (Dz. U. nr 65, poz. 636) w brzmieniu ust. z 7.XI.31 r. (Dz. U. nr 101, poz. 773).

Art. 7-a ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. z 1924 r. nr 65, poz. 636 i z 1931 r. nr 101, poz. 773), zawierający kategoryczny zakaz bezpłatnego zatrudniania młodocianych, jak również przyjmowania przez pracodawcę wynagrodzenia za naukę, odnosi się także do terminatorów rzemieślniczych. 10.XI.1937 r. C. I. 2995/36.

§ 43 p. 4 rozp. o przerach. (Dz. U. z 1925 r., poz. 213).

W myśl przepisu ostatniego zdania p. 4 § 43 rozp. o przerach. z dnia 14 maja 1924 r. (Dz. U. z 1925 r., poz. 213) obywatel polski, mający w posiadaniu papiery wartościowe, ulegające przerachowaniu na podstawie rozporządzenia waloryzacyjnego, ma zawsze możność udowodnienia w drodze procesu okoliczności, że był ich właścicielem w dniu wejścia w życia tegoż rozporządzenia, mimo, że z tych czy innych względów zaniedbał zgłoszenia do rejestracji posiadanych papierów w zawitym terminie, wyznaczonym przez Ministra Skarbu dla dokonania tych czynności. 15.X.1937 r. C. I. 2632/36.

Art. 2 i 17 ust. 1 ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych (Dz. U. nr 101, poz. 580) i § 1565 ust. 2 k. c. niem.

1. Zmiana właściwego prawa osobowego małżonka wskutek zamieszkania przez okres przewyższający rok na terenie mocy obowiązywania innych przepisów i następne ponowne co najmniej roczne zamieszkanie pod rządem pierwotnego prawa osobowego nie powodują zgaśnięcia uprawnienia żądania rozwodu z przyczyny, powstałej przed pierwszą zmianą prawa osobowego. 2. Błędne przekonanie jednego małżonka, iż drugi małżonek zezwolił na cudzołóstwo, nie uzasadnia zastosowania § 1565 ust. 2 k. c. 22 października — 19 listopada 1937 r. (C III 2009/37).

Art. 17 ust. 3 i 4 ust. z 2.VIII.26 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych. (Prawo prywatne międzynarodowe). (Dz. U. nr 101, poz. 581).

Do rozpoznania spraw rozwodowych cudzoziemców, zamieszkałych poza granicami Polski, nie są właściwe sądy polskie i to bez względu na odmienne postanowienia obcego prawa, gdyż o zakresie jurysdykcji krajowej decydują wyłącznie przepisy prawa krajowego lub umów międzynarodowych, zawartych przez Rzeczpospolitą Polską. 3.XII.1937 r. C. II. 1926/37.

Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Powyższe rozporządzenie Prezydenta Rzplitej nie ma zastosowania do osób, zatrudnionych na podstawie umowy o praktykę. 26 sierpnia 1937 r. (C I 3001/36).

Art. 28 ust. 2 rozp. Prez. R. P. z 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Dz. U., poz. 323).

Postanowienie ustawy, iż w przypadku, gdy po upływie okresu wypowiedzenia umowy, zawartej na czas nieokreślony, pracodawca zawarł z tymże pracownikiem trzy bezpośrednio po sobie następujące umowy pracy na czas określony, nie dłuższy nad trzy miesiące, należy ostatnią umowę uważać za zawartą na czas nie oznaczony, ma charakter bezwzględnie obowiązujący i umową stron nie może być zmienione na niekorzyść pracownika. 5.XI.1937 r. C. II. 1184/37.

Art. 32 zd. ost. w zw. z art. 22 i 23 rozp. Prez. R. P. z 16.III.28 r. o umowie o pracę robotników. (Dz. U. nr 35, poz. 324).

Przepis art. 32 zd. ost. rozp. o umowie o pracę robotników (Dz. U. z 1928 r., poz. 324), przewidujący odsetki zwłoki w wysokości 2 — 3% miesięcznie w razie zawinionego zalegania z wypłatą wynagrodzenia za pracę, nie może być tłumaczony rozszerzająco i stosowany do przypadku, gdy wypłata została dokonana, lecz w sposób ustawowo niedopuszczalny. 14.X.1937 r. C. I. 1089/37.

Art. 4 ustawy z dn. 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość (Dz. U. nr 24 poz. 189).

Do kompetencji sądów nie należy decydowanie o tym, czy roszczenie o zwrot majątku, skonfiskowanego przez b. rządy zaborcze, zostało zgłoszone do Ministerstwa Skarbu z zachowaniem terminu, wskazanego w art. 4 ustawy z dn. 18 marca 1932 r.; decyzja w tym względzie należy do Ministerstwa Skarbu. 14 września 1937 r. (C I 1247/36).

Art. 95 ust. z 28.III.33 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr 51, poz. 396).

Ubezpieczalnia Społeczna odpowiada za zwłokę w udzieleniu żądanej pomocy lekarskiej w przypadku, jeżeli pomoc lekarska tylko wtenczas mogłaby być skuteczna, gdyby natychmiast została udzielona. 13.XII.1937 r. C. II. 1458/37.

§ 1 rozp. Min. Opieki Spol. z 13.XII.1933 r. (Dz. U. nr 103, poz. 805).

§ 1 tego rozporządzenia, jako przepis specjalny, dotyczący pewnej kategorii osób, zatrudnionych w przemyśle przewozowym, nie może mieć zastosowania do szofera, zatrudnionego w przemyśle żywnościowym. 14.X.1937 r. C. I. 714/37.

Art. 8 i 9 p. 2 rozp. Prez. R. P. z 12.VI.34 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. nr 59, poz. 509).

1. Rozporządzenie powyższe stosuje się również do wierzytelności hipotecznych, pomimo że rozporządzenia Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości w kwestii warunków przerachowania tych wierzytelności, przewidziane w art. 9 p. 2 powołanego rozporządzenia, nie zostały jeszcze wydane. 2. Układem w rozumieniu art. 8 ust. 2 tego rozporządzenia jest umowa, mająca za przedmiot określenie sposobu spłaty już przedtem powstałej wierzytelności w walucie zagranicznej. 29.X.1937 r. C. I. 2237/36.

Art. 78 rozp. Prez. R. P. z 24.X.34 r. — prawo upadłościowe (Dz. U. nr 93, poz. 834).

Postanowienie sądu apelacyjnego, wydane w postępowaniu upadłościowym w przedmiocie odmowy uznania jako uprzywilejowanej wierzytelności, zgłoszonej na listę wierzytelności, nie ulega zaskarżeniu w trybie kasacyjnym. 28.X.1937 r. C. I. 1727/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 14 i § 2 art. 20 K. K. Pojęcie „bezprawności czynu" i nieświadomości „przestępności działania".

„Przestępność działania", o której mowa w art. 14 K. K. nie ma nic wspólnego z pojęciem „bezprawności czynu", wymienionym w § 2 art. 20 K. K. — Nieświadomość „przestępności działania" oznacza nieświadomość sprawcy, że swym działaniem gwałci prawa, bynajmniej zaś nie oznacza nieświadomości konkretnej normy prawnej. Nieświadomość „bezprawności czynu" oznacza nieświadomość prawa (ignorantia iuris). Wobec powyższego do pojęcia winy umyślnej nie jest potrzebne ustalenie, że sprawca miał świadomość bezprawności czynu. (18.VII.38 N 3 K 155/38).

Art. 18 K. K. w przeciwstawieniu do art. 225 § 2 K. K. Zawinione odurzenie alkoholem.

Zastosowanie § 1 art. 18 K. K. nie jest dopuszczalne, gdy stan w artykule tym określony jest skutkiem odurzenia wynikającego z winy sprawcy, natomiast przy kwalifikacji z § 2 art. 225 K. K. okoliczność, jakie powody wywołały u sprawcy stan silnego wzruszenia, jest obojętna. (4.VII.38 N 3 K 1019/38).

Art. 20 § 1 K. K. Odpowiedzialność za błąd w związku z art. 9 ustawy z dnia 28.III.33 Dz. Ust. poz. 269.

Zgodnie z treścią § 1 art. 20 K. K. jedynie sprawca występku nieumyślnego odpowiada za błąd, który był wynikiem jego nieostrożności lub niedbalstwa. Przestępstwo przewidziane w art. 9 ust. z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 269) jest występkiem umyślnym, działanie zatem pod wpływem błędu nieostrożnego nie wyłącza zastosowania § 1 art. 20 K. K. (18.VII.38 N 3 K 155/38).

Ar. 84 K. K. Określenie niepoprawnego przestępcy.

Zarządzenie umieszczenia przestępcy w zakładzie dla niepoprawnych w myśl art. 84 K. K. wymaga ustalenia, że sprawca jest niebezpieczny dla porządku prawnego. Istnienie tego niebezpieczeństwa winno być wykazane na podstawie okoliczności, które w związku z jednym z trzech warunków, przewidzianych w samym artykule stwarzają wspomniane niebezpieczeństwo. Za okoliczności takie mogą być poczytane: sposób, w jaki sprawca zwyczajnie dokonywa przestępstwa, charakter popełnionych czynów, charakter przestępcy, fakt popełnienia przestępstw w pewnym środowisku, wymagającym szczególnej opieki ze strony władz bezpieczeństwa itp. (24.V.38 N 1 K 180/38).

Art. 142 lit. a K. K. Karalność fałszywego zeznania.

Przepis lit. a art. 142 K. K. nie odnosi się do okoliczności, które na tle orzeczeń sądu rzeczywiście służyły za podstawę do urobienia jego przekonania i na których orzeczenie sądu się opiera, lecz do takich okoliczności, które wprawdzie merytorycznie należą do danej sprawy i dotyczą przedmiotu rozstrzygnięcia, lecz ze względu na swą istotę nie mogły w ogóle wywrzeć wpływu na rozstrzygnięcie sprawy (18.VII.38 N 3 K 56/38).

Art. 286 K. K. Popełnianie przestępstwa nadużycia władzy poza czasem urzędowania.

Przestępne działanie oskarżonego, polegające na zaborze powierzonego mu przedmiotu, posiada to samo znaczenie prawne niezależnie od tego, czy dokonane zostało w czasie urzędowania, czy też poza nim, ponieważ czas popełnienia przestępstwa nadużycia władzy stanowi okoliczność obojętną dla bytu tego przestępstwa. (24.I.38 N 2 K 1489/37).

Art. 89 i lit. e art. 508 K. P. K. Prawo ubogich, a wyznaczenie obrońcy z urzędu.

Wyznaczenie oskarżonemu obrońcy z urzędu przez prezesa sądu o ile sąd nie przyznał prawa ubogich, nie zwalnia oskarżonego od złożenia kaucji kasacyjnej. (8.IV.38 N 2 K 281/38).

Art. 220 K. P. K. Skutki nadania w urzędzie pocztowym kasacji nie do właściwego sądu.

Nadanie kasacji w urzędzie pocztowym we właściwym terminie, lecz nie pod adresem właściwego sądu i następnie otrzymanie kasacji przez sąd właściwy już po terminie skutkuje nieprzyjęcie kasacji (24.III.38 N 1 K 2693/37).

Art. 223 K. P. K. Zapowiedzenie kasacji telegraficznie.

Skoro ustawa w przepisie wyjątkowym zezwala (art. 220 K. P. K.) na nadanie pisma w urzędzie telegraficznym, to zapowiedzenie środka prawnego w tej drodze, jako nie wymagające szczególnej formy, uznać należy za ważne (4.IV.38 N 2 K. 526/38).

Art. 227 i 506 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu po upływie terminu do uniesienia kasacji.

Zgodnie z wyraźnym brzmieniem art. 506 K. P. K. oskarżony może żądać wyznaczenia mu obrońcy z urzędu do złożenia wywodu kasacji wyłącznie w terminie do jej zapowiedzenia; skoro oskarżony nie uczynił zadość temu warunkowi, dlatego późniejsze wyznaczenie mu obrońcy z urzędu mimo niezachowania powyższego warunku, jest prawnie bezskuteczne. Wobec powyższego za decydującą winna być przyjęta data doręczenia odpisu wyroku umotywowanego (26.IV.38 N 3 K 417/38).

Art. 299 K. P. K. Brak bezwzględnego obowiązku sądu przesłuchania świadków sprowadzonych do sądu przez strony.

K. P. K. nie zawiera przepisu, który by nakładał na sąd obowiązek bezwzględnego przesłuchania świadków, sprowadzonych przez stronę do sądu, a przeto sąd, ustalając, że okoliczność, na której stwierdzenie oskarżony prosił o zbadanie sprowadzonych świadków, może być stwierdzona tylko przez biegłego, nie zaś przez świadków, słusznie przesłuchania tych świadków odmówił (14.III.38 N 3 K. 2851/37).

Art. 340 K. P. K. Odczytanie zeznania świadka złożonego w procesie cywilnym.

Przepis art. 340 K. P. K. zezwala na odczytanie na rozprawie karnej za zgodą stron protokołów sądowego przesłuchania świadków, biegłych i oskarżonych poza obrębem rygorów wymienionych w §§ 1, 2 i 3 art. 340 K. P. K. Nie ulega wątpliwości, iż w tym wypadku ustawodawca, używając bez bliższego omówienia określenie „sądowego" przesłuchania, miał na myśli sąd przewidziany w § 1 K. P. K., tj. sąd powszechny, który w procesie karnym obowiązują przepisy K. P. K. nie zaś sąd, przesłuchający świadków w trybie obcych przepisów proceduralnych i dla innych celów. Z tych względów nie można przyjąć, iż, za zgodą stron, w materii dopuszczalnych w procesie karnym dowodów ze świadków, protokół przesłuchania świadka przed sądem cywilnym, sporządzony w trybie postępowania cywilnego w innej sprawie cywilnej mógłby być na rozprawie odczytany bez obrazy § 4 art. 340 K. P. K. Odczytanie protokółu przesłuchania świadka w procesie cywilnym nie mogło nastąpić również w trybie art. 341 i 342 K. P. K., gdyż przepisy te mają zastosowanie do innego rodzaju dowodów dopuszczalnych w sprawie karnej, a mianowicie do dowodów z dokumentów, nie zaś do odrębnego dowodu ze świadka, podlegającego odrębnym przepisom K. P. K. inaczej zachodziłaby sprzeczność z zasadami art. 340 K. P. K. (13.VI.38 N 2 K 207/38).

Art. 467 w związku z art. 506 K. P. K. Odmowa wyznaczenia innego obrońcy oskarżonego.

W przypadku, gdy wyznaczony stosownie do art. 506 K. P. K. obrońca z urzędu oświadczy, iż wywodu kasacji z powodu braku podstaw prawnych nie wniesie, wyznaczenie innego obrońcy zależy od uznania przewodniczącego i na odmowę wyznaczenia innego obrońcy zażalenie nie służy (27.IV.38 N 3 K. 433/38).

Art. 487 i 505 § 2 K. P. K. Podpisanie zapowiedzenia środka odwoławczego.

Podpis strony lub jej pełnomocnika na zapowiedzeniu kasacji jest formalnym warunkiem kasacji. Pismo, zawierające zapowiedzenie imieniem oskarżonego kasacji od wyroku nie opatrzone wymaganym przez ustawę podpisem powoduje w myśl art. 487 i 505 § 2 K. P. K. odmowę przyjęcia kasacji oskarżonego (27.IV.38. N 3 K. 316/38).

Art. 493 § 1 lit. b i § 3 K. P. K. „Uprawdopodobnienie", że dowód jest nowy.

Uprawdopodobnienie okoliczności, iż świadek (dowód) jest „nowy" w rozumieniu art. 493 § 1 lit. a K. P. K., nie może ograniczać się do wskazania przez oskarżonego, iż „oskarżony dopiero po rozprawie w sądzie się dowiedział"... lecz na wskazaniu jakiegokolwiek dowodu, który by co najmniej wykazywał prawdopodobieństwo, iż oskarżony nie miał uprzednio o zaofiarowanych świadkach (dowodach) wiadomości. Nieprzyjęcie wadliwe uprawdopodobnionych, jako „nowych" dowodów następuje na podstawie swobodnego uznania (§ 3 art. 493 K. P. K.) i nie ulega dalszej kontroli w trybie kasacyjnym. (10.VI.38 N 1 K 2379/37).

Art. 506 K. P. K. Obrońca wyznaczony na spóźniony wniosek.

Wyznaczenie oskarżonemu obrońcy z urzędu, pomimo spóźnionego wniosku jest prawnie bezskuteczne i kasacja wywiedziona przez nieuprawnionego obrońcę nie ulega rozpoznaniu. (11.VII.38 N 3 K 2/38).

Art. 507 K. P. K. Złożenie kaucji kasacyjnej w walucie

Na mocy art. 507 K. P. K. wpłacenie kaucji kasacyjnej powinno być uskutecznione w walucie obiegowej, złożenie kaucji w obligacjach pożyczek państwowych jest niedopuszczalne. (17.VI.38 N 2 K 119/38).

Art. 508 § 1 K. P. K. nie zwalnia pokrzywdzonego od kaucji kasacyjnej.

Przepis § 1 art. 508 K. P. K. wyczerpująco wylicza, kto jest wolny od składania kaucji kasacyjnej. Prokurator jest wolny od składania tej kaucji nie jako oskarżyciel publiczny, lecz jako urząd państwowy (lit. a § 1 ust. 508 K. P. K.). Występując za-

Art. 509 § 1 K. P. K. Zwrot kaucji kasacyjnej.

W myśl § 1 art. 509 K. P. K. kaucję kasacyjną zwraca się osobie, która ją złożyła, miast oskarżyciela publicznego pokrzywdzony oczywiście nie staje się przez to urzędem państwowym i dlatego nie może korzystać z przepisu lit. a § 1 art. 508 K. P. K.). (13.IV.38 N 3 K 2907/37).
w razie uwzględnienia kasacji. Pod pojęciem uwzględnienia kasacji należy również rozumieć uwzględnienie częściowe kasacji. (16.V.38 N 2 K. 207/38).

Art. 608 § 1 K. P. K. Wstrzymanie wykonania wyroku przy wznowieniu postępowania karnego.

W myśl § 1 art. 608 K. P. K. sąd właściwy do orzekania o wznowieniu może zarządzić wstrzymanie wykonania wyroku; sąd może wstrzymać wykonanie wyroku już przy wydaniu zarządzeń w myśl art. 607 i 50 K. P. K. jednak tylko w tym razie, gdyby wniosek o wznowienie był oparty na takich przesłankach, które nawet bez ich sprawdzenia dawałyby podstawę do uzasadnionego przypuszczenia, że są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i będą stanowiły dostateczną podstawę do wznowienia postępowania. (13.V.38. N 2 K. 898/38).

Art. 31 P. K. S. Uznanie przez sąd uniewinnionego oskarżonego za odpowiedzialnego.

Zasada, iż odpowiedzialności osób trzecich sąd wyrokujący nie jest obowiązany orzekać z urzędu, nie ma zastosowania do przypadku, gdy odpowiedzialny był oskarżonym, lecz został z oskarżenia uniewinniony. Art. 31 P. K. S. pozwala sądowi bez wyczekiwania odrębnego wniosku oskarżyciela uznać uniewinnionego oskarżonego za odpowiedzialnego w charakterze osoby trzeciej. (24.I.38 N 1 K 1778/37).

Art. 56 § 1 P. K. S. (art. 61 U. K. S.). Obowiązek niszczenia łodyg tytoniowych, a odpowiedzialność za zatajenie lub zbycie surowca tytoniowego.

Niedopełnienie obowiązku plantatora zniszczenia wyprodukowanych łodyg tytoniowych nie wyczerpuje znamion przestępstwa zarówno z art. 61 U. K. S. jak i 56 P. K. S., natomiast jako naruszenie przepisów o monopolu tytoniowym (art. 3 ustawy z dn. 1.VI.22 r. o monopolu tyton. Dz. Ust. poz. 409, § 25 rozporz. Min. Skarbu z dn. 19.VII. 1932 o uprawie tytoniu Dz. Ust. poz. 623) podlega karze z art. 64 U. K. S. względnie art. 65 P. K. S. (22.IV.38 N 3 K. 2365/37).

Art. 66 P. K. S. Odkażenie spirytusu skażonego.

Wszelkie czynności wpływające w jakikolwiek sposób na ukrycie lub osłabienie środka skażającego, są zabronione i wyczerpuja istotę czynu z art. 66 § 1 lit. b P. K. S. (22.VIII.38 N 3 K 117/38).

Art. 66 i 73 P. K. S. Pojęcie „opłaty" i „ceny" monopolowej w związku z podstawą wymiaru kary.

1) „Opłata monopolowa" i „cena monopolowa", jak to wynika z treści rozporz. z dn. 11.VII.1932 r. o monopolu spirytusowym (Dz. Ust. poz. 586) są to dwa różne pojęcia. Opłata monopolowa mieści się w ustalonej przez Ministra Skarbu cenie „spirytusu" w rozumieniu nadanym mu w art. 2 ust. 1 i 2 rozp. o monopolu spirytusowym; 2) W myśl § 1 art. 11 za podstawę wymiaru kary przyjmuje się opłatę łącznie z dodatkiem samorządowym; 3) Odkażony spirytus niczym się nie różni w myśl prawa karnego skarbowego od spirytusu konsumcyjnego i dlatego w myśl § 4 art. 66 pr. kar. skarb. nabycie takiego odkażonego spirytusu ustawodawca obłożył sankcją karną od 20 do 40-krotnej opłaty monopolowej od każdego litra, a nie „ceny monopolowej"; 4) Najwyższą cenę monopolową spirytusu, służącą następnie za podstawę wymiaru kary z § 1 art. 73 P. K. S. zawierają odnośne rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 31.I.1936 r. (Dz. Ust. poz. 110) i rozp. z dn. 16.II.35 r. (Dz. Ust poz 70) w zależności od celów, na które spirytus ma być podzielony. (12.IV.38 N 2 K. 2243/37).

Art. 108, 50 i 48 P. K. S. Karalność paserstwa przemyconych środków słodzących wyłącznie z art. 108 P. K. S.

1) Sąd Najwyższy uznał, iż do § 1 art. 50 prawa kar. skarb. wkradła się omyłka redakcyjna i że zdanie „z występku określonego w art. 44 — 49 należy czytać jako z występku określonego w art. 44 — 47 i 49 (czyli z opuszczeniem art. 48 Pr. K. S.). 2) Ustawa w § 1 art. 50 P. K. S. świadomie wyłączyła z ogólnego przestępstwa paserstwa towaru przemyconego sztuczne środki słodzące, uważając, że wszelki obrót tymi środkami, niezależnie od tego, czy są one przemycone z zagranicy, czy pochodzenia krajowego, podpada pod czyn, przewidziany ogólnie w art. 108 P. K. S. 3) Wprowadzenie do obrotu w kraju sztucznych środków słodzących, pochodzących z przestępstwa celnego niczym się nie różni od obrotu tymi środkami w kraju. Wobec powyższego winny transportowania na terenie kraju bez wiedzy właściwych władz sacharyny krystalicznej z wiedzą o tym, że została ona sprowadzona z zagranicy do Polski z obejściem zakazu przywozu i uszczuplenia należności celnych winien być ska-

zany z art. 108 P. K. S., błędnym jest bowiem wymierzenie kary potrójnej z art. 50, 48 i 108 P. K. S. (30.III.1938. N 3 K. 2395/37).

Art. 325 P. K. S. (art. 216 u. k. s.) Łączne rozpoznanie czynów podpadających pod przepisy P. K. S. i K. K. i tryb zaskarżenia wyroku łącznego.

1) Połączenie spraw karnych w myśl art. 216 U. K. S. (ewent. 325 P. K. S.) pociąga za sobą ten skutek, że sąd (wydział skarbowy) stosuje do obu rodzajów przestępstw przepisy powszechnego postępowania karnego z czego wypływa wniosek, że w takim wypadku także przestępstwo, podpadające pod przepisy P. K. S., ulega zaskarżeniu w drodze apelacji. 2) Dla oceny rodzaju dopuszczalnego środka odwoławczego może być miarodajna chwila osądzenia; gdyby miało być inaczej, oskarżony nie wiedziałby do ostatniej chwili, czy skutkiem niewniesienia lub cofnięcia przez oskarżyciela publicznego zapowiedzianego środka odwoławczego, lub niewniesienia wywodu takiego środka, apelacja nie stała się wyłączona na rzecz kasacji (4.IV.38 N 3 K 472/38).

§ 20 ust. 2 ustawy prasowej z d. 7. VI.1874 r. Odpowiedzialność redaktora.

Przepis powyższy stwarza domniemanie winy umyślnej redaktora odpowiedzialnego bez względu na odpowiedzialność faktycznych sprawców przestępstwa, popełnionego drukiem, którzy ulegają jej na zasadach ogólnych (ust. 2 § 20 ust. prasowej). Odpowiedzialny redaktor powinien udowodnić, że karygodnej treści artykułu w ogóle nie znał, lecz i nie działał także w ewentualnym złym zamiarze. (8.VI.38 N 3 K 287/38).

Art. 4 ustawy z dn. 29.X.1920 r. (Dz. Ust., poz. 733) o spółdzielniach w związku z ustawą o państw. pod. przemysł. z dn. 15.VII.25 r. (Dz. Ust., poz. 550). Spółdzielnie jako handlujący.

W myśl art. 4 ust. o spółdzielniach, spółdzielnię uważa się za handlującego w rozumieniu prawa handlowego, a przeto w rozumieniu ustawy o państw. podat. przemysł. spółdzielnia jest kupcem. (7.II.38, N. 3 K. 2350).

Rozporz. Prez. Rzplitej z 24 czerwca 1927 r. (Dz. Ust., Nr 111, poz. 932/32). Bezprawne cięcie drzewa.

Przedmiotem bezprawnego cięcia drzewa może być zarówno sam właściciel lasu, jak również każda osoba, na którą tenże przelał swe uprawnienia, np., dzierżawca, nabywca drzewostanu, pełnomocnik, administrator itp. (23.III.38, N. 2 K. 1891/37).

Art. 7 i 58 rozp. z dn. 11.X.1927 r. (Dz. Ust., poz. 799) o emigracji w związku z § 26 i 27 rozporządzenia wykonawczego z 23.XII.1927 r. (Dz. Ust., poz. 37/38 r.). Istota przestępstwa „agitacji wychodźczej".

W zakres pojęcia karalnej agitacji wychodźczej wchodzi także pośrednictwo w uzyskaniu pracy poza granicami Państwa. Wyszukiwanie pracy dla wyjeżdżających przez zbieranie informacji o zapotrzebowaniu sił roboczych na terenie obcego państwa oraz ustalenie drogą korespondencji warunków pracy i udzielenie o tym wyjeżdżającym informacji, pomocy i wiadomości o warunkach bytu emigrantów w państwie obcym — podpada pod pojęcie udzielania wiadomości o stosunkach w państwach obcych pod względem koniunktury emigracyjnej i stanowi uprawianie agitacji wychodźczej w rozumieniu art. 7 i 58 cytowanego rozporządzenia. (30.III.38, N. 2 K. 2278/37).

§ 18 rozp. Min. Skarbu z dn. 30.IV.1935 r., poz. 334 w związku z ustawą z dn. 26.III.35 r. (Dz. Ust., poz. 130) o opodatkowaniu tłuszczu.

W myśl art. 2 ust. 1 powołanej ustawy podlegają opodatkowaniu: tłuszcze roślinne, tłuszcze utwardzone oraz tłuszcze mieszane. Z przepisu art. 2 pkt 3 ust. 1 powyższej ustawy wynika, że ustawa do tłuszczów mieszanych zalicza nie tylko mieszaniny tłuszczów roślinnych z utwardzonymi oraz mieszaniny tłuszczów roślinnych i utwardzonych z innymi tłuszczami, ale także wszelkie inne sztuczne mieszane jadalne jak np. margaryna, sztuczny smalec itp. Tak ustawa z 26.III.1936 r., poz. 130, jak i rozporz. Min. Skarbu z dn. 30.IV.1935 r., poz. 234, odnoszą się oczywiście tylko do tłuszczów, podlegających opodatkowaniu, a więc i do takich mieszanych tłuszczów, które zawierają choćby tylko pewne składniki, ulegające opodatkowaniu w myśl tej ustawy. (10.III.38, N. 1 K. 2348/37).

Art. 3 ustawy amnestyjnej w związku z art. 282 K. K. Chwila dokonania przestępstwa.

1) Przestępstwo z art. 282 K. K. jest dokonane z chwilą spełnienia działania, stanowiącego przedmiotową istotę czynu, tj. z chwilą usunięcia, uszkodzenia itd. zagrożonego zajęciem lub zajętego mienia, a nie z chwilą wyjścia na jaw tych okoliczności lub udaremnienia egzekucji, gdyż urzeczywistnienie skutku przestępnego, tj. rzeczywiste udaremnienie egzekucji nie należy do istoty czynu, który nie traci cech przestępstwa z art. 282 K. K., chociażby licytacja doszła do skutku, np., przez zabiegi osób interesowanych, które ukryte przedmioty odnalazły i na licytację dostarczyły, ponieważ decyduje tylko zamiar udaremnienia egzekucji. 2) Przy stosowaniu amnestii do przestępstw z art. 282 K. K. decyduje moment usunięcia itp. przedmiotów zajętych lub zagrożonych zajęciem (29.XII.37. N 3 K 1415/37).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok X GRUDZIEŃ 1938 Nr 12

1918 — 1938

W roku ubiegłym głosy przedstawicieli prawnictwa polskiego w prasie stołecznej i na zorganizowanej w skali ogólnopaństwowej Akademii uczciły uroczyście dwudziestą rocznicę powołania do życia — po długiej przerwie dziejowej — w dn. 1 września 1917 r. — niepodległych sądów Królestwa Polskiego.

Położone wtedy były, jak słusznie podkreślano, pierwsze podwaliny pod realną budowę organizacji państwowej odradzającej się Rzeczypospolitej.

Pierwszy wyrok, ogłoszony przez sędziego polskiego w imieniu Korony Polskiej, na terenie, objętym jeszcze twardą okupacją wojenną, był symbolem istnienia na ziemiach polskich własnego aparatu wymiaru sprawiedliwości, rodzimego sądownictwa.

Listopad 1918 r. — to wyśniony moment realizacji, aczkolwiek nie na całym jeszcze terenie narodowym, pełnych praw suwerennych Drugiej Rzeczypospolitej, zmartwychwstałego państwa polskiego, w którym niezawisłe sądy poczesne zajęły miejsce.

W ciągu lat dwudziestu zbierane były w jedną całość rozerwane na części ziemi Rzeczypospolitej, zrastało się ciało Ojczyzny...

Coraz to na nowych połaciach — na wschodzie i zachodzie — wprowadzano wymiar sprawiedliwości, sprawowany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, — ostatnio w sądach Zaolzia.

Przy całkowitym ujednostajnieniu organizacji sądowej, przy daleko już bardzo posuniętej unifikacji ustawodawstwa konieczną jest jeszcze rzeczą — pełne wewnętrzne duchowe, ideowe zespolenie się sądownictwa naszego na możliwie najwyższym poziomie jego obowiązków i zadań.

I w chwili tej przychodzą na pamięć słowa, wypowiedziane w ówczesnej prasie stołecznej z powodu otwarcia w dn. 1 września 1917 r. pierwszych sądów polskich: „nie tylko biegłość techniczna stanowi o wartości wysokiego stanu sądowniczego; przede wszystkim chodzi o to, aby ożywiał go głęboki duch prawa, aby obywatel miał przeświadczenie, że w tym kraju każdy spór będzie słusznie i prędko rozstrzygnięty, każda krzywda wynagrodzona, każda zbrodnia ukarana; dopiero wtedy zapanuje duch prawa, ten fundament ładu i porządku społecznego".

Duch prawa i praworządności, duch słuszności, poczucie obywatelskie sędziów i prokuratorów, pełna niezawisłość sędziowska — oto podstawowe drogowskazy dla naszego sądownictwa, dla naszego wymiaru sprawiedliwości, na bliską i dalszą przyszłość.

O tym wszystkim należy stale pamiętać, o tym, niestety, trzeba ciągle przypominać.

ROMUALD ZALEWSKI

Przeciążenie pracą w sądownictwie

Zrzeszone sądownictwo odczuwa stale w sposób dokuczliwy dwie przede wszystkim bolączki: niskie uposażenie i przeciążenie pracą. O ile pierwsza z nich znajduje na ogół zrozumienie i jest w dostatecznej mierze spopularyzowana, o tyle druga nie jest przez nikogo należycie doceniana i rozumiana.

Wprawdzie na łamach „Głosu Sądownictwa", na posiedzeniach, zgromadzeniach zrzeszonego sądownictwa, w rozmowach prywatnych i służbowych bolączka ta stale jest omawiana, jednak z drugiej strony razi brak zainteresowania na tym odcinku ze strony szerokich warstw społeczeństwa. Mało kto poza gronem osób, stanowiących „rodzinę sądową", interesuje się warunkami pracy zawodowej sędziego.

Słyszy się wprawdzie stale, że „iustitia fundamentum regnorum", mówi się o szczytnym powołaniu sędziego, uporczywie wysuwa się postulat dobrego wymiaru sprawiedliwości, ale mało kto z grona prawdziwie zainteresowanych troszczy się o to, w jakich warunkach poszczególny sędzia wymiar sprawiedliwości wykonuje.

Zdawałoby się, że z punktu widzenia interesu ogólnego jest rzeczą bardziej ważną to, w jakich warunkach będzie sędzia spór rozstrzygał, niż w jakich pełnomocnik strony do sprawy się przygotuje. Jeżeli więc osoby zainteresowane wkładają częstokroć tyle starań, by korzystać z pomocy jak najlepszego adwokata, to dziwne się wydać musi, że tak mało przywiązuje się wagi do wytworzenia takich warunków, by sędzia wyrokujący mógł dać z siebie jak najwięcej.

Jak to słusznie zauważono w „Czasopiśmie Sędziowskim", praca sędziego jest niezwykle elastyczna. Czas, potrzebny do opracowania sprawy, nie da się ująć w jakieś szablony, bo sprawa sprawie nie równa. Nigdy nikt nie jest w stanie ustalić i sprawdzić, poza samym sędzią zainteresowanym, ile czasu należało poświęcić dla gruntownego wniknięcia w daną sprawę. Wprawdzie czas ten w dużej mierze zależy również od zdolności, sumienności i wrażliwości sędziego, niemniej jednak praca, włożona przez sędziego w sprawę, rzadko całkowicie ujawnia się na zewnątrz. O ile praca w innej dziedzinie daje widoczne rezultaty, np. praca robotnika, brukującego ulicę, dająca się mierzyć metrami zabrukowanej powierzchni, o tyle praca sędziego jest poniekąd zakonspirowana a nie zna ona przerw w czasie. Wszystko bowiem, cokolwiek sędzia czyni, nawet wówczas, gdy patrzy, co inni robią, może znaleźć zastosowanie przy spraw rozstrzyganiu.

I jeżeli sędziowie zwracają uwagę na przeciążenie pracą, to nie należy sądzić, że, opierając się na siłach zorganizowanego sądownictwa, chcą wywalczyć sobie np. warunki „ośmiogodzinnego dnia pracy". Sędziowie

zdają sobie dobrze sprawę z tego, że wymiarowi sprawiedliwości muszą poświęcić się bez reszty, że jest to ich jedyne i wyłączne zadanie. Jednak już z właściwie i szeroko pojętych zadań wymiaru sprawiedliwości wynika, że sędzia nie powinien się zasklepiać w ciasnych ramach akt sądowych i sędziowskiego stołu, że musi się stale kształcić i dokształcać, że musi trzymać rękę na pulsie życia społecznego, politycznego, śledzić zdobycze wiedzy, postęp nauki, znajdować się w centrum pulsującej fali życia.

Jeżeli więc zwraca się uwagę na „przeciążenie" sędziów pracą, to chodzi o pracy tej jednostronność, o mechanizowanie pracy sędziego, o te warunki, które tworzą sędziego papierowego, które zabijają w sędzi żywego człowieka, które czynią z niego maszynę do wydawania wyroków.

Nie chodzi o to, by upodobnić sędziego do tego rodzaju pracownika, który po upływie pewnej ilości godzin, opuszczając warsztat pracy, może zapomnieć o nim aż do dnia następnego. Sędziowie chcą i muszą pracować więcej, chcą jednak pracować w takich warunkach, aby praca ta dawała im zadowolenie, wypływające z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

A jakże takie poczucie może mieć sędzia, który częstokroć nie ma czasu na zapoznanie się ze sprawą, a co dopiero mówić o należytym przygotowaniu się, który nie ma czasu na zapoznanie się z najnowszym orzecznictwem, który przystępuje do rozstrzygania jakiejś tam kolejnej sprawy z oznakami przemęczenia, a któremu zmorą na sercu ciążą te następne, jeszcze nie rozpoznane, a oczekujące swej kolei, który czuje i boleśnie odczuwa swoje braki, jakim jednak nie jest w stanie zaradzić.

I czy w tych warunkach należy się dziwić, że tu i owdzie można się natknąć na sędziego zgorzkniałego, zdenerwowanego, mającego pretensję do całego świata, słowem, takiego, jakim w żadnym razie sędzia być nie powinien.

Wprawdzie można powiedzieć, że musimy kontentować się takim wymiarem sprawiedliwości, na jaki nas stać i nawet trudno, zdawałoby się, odmówić słuszności takiemu rozumowaniu. Ale przecież, jeżeli nie można jakiejś bolączki od razu usunąć, to trzeba przynajmniej gruntownie zapoznać się z nią, zbadać jej zasięg i źródła, jej ujemne skutki i mechanizm działania i szukać środków zaradczych, jeżeli nie radykalnych, to chociaż połowicznych, w granicach ludzkich możliwości. W żadnym jednak razie nie należy stać w miejscu z założonymi rękami. Trzeba radzić, trzeba działać, trzeba w kieracie pracy najwyższym nawet wysiłkiem zdobyć się na postawę człowieka czynu.

Jeżeli chodzi jednak o istotę samego problemu „przeciążenia pracą" tak powszechnie przez sędziów odczuwanego, to należy stwierdzić, że mało kto, poza ogólnym utyskiwaniem, mógłby coś konkretnego na ten temat powiedzieć. Można by zaryzykować twierdzenie, że problem ten jest raczej odczuwany, niż rozumiany. Należałoby np. stwierdzić, czy omawiana bolączka nie jest czasem tylko chorobliwą psychozą. Często bowiem poszczególne narzekania na przeciążenie pracą nie znajdują rzeczowego uzasadnienia. Wszak przeciążenie pracą może być również wynikiem złej organizacji pracy narzekającej jednostki. Jako rzecz w warunkach pracy sędziowskiej trudna do sprawdzenia może również stanowić tarczę ochronną, za którą kryje się nieróbstwo.

To też czas już najwyższy, aby od utyskiwań ogólnej natury przejść do rzeczowego opracowania zagadnienia. Statystyka może w tej pracy odegrać pewną rolę, ale nie należy jej przeceniać. Właściwa droga — to

droga ankiety, potraktowanej gruntownie i poważnie. A więc gromadzenie materiału a następnie skrupulatne badanie, w jakich warunkach sędziowie nasi pracują, jak się ich praca pod względem ilościowym i jakościowym przedstawia. Rzecz to żmudna, a jednak konieczna, by rzeczywista rzeczywistość życia polskiego sądownika należycie się uzewnętrzniła.

Pracy tej muszą się podjąć sami sędziowie. Wprawdzie do władz administracji sądowej należy czuwanie nad warunkami pracy w sądownictwie, nad równomiernym podziałem tej pracy nie tylko na terenie poszczególnego sądu, ale w całym państwie. Rzeczy te jednak znajdują się w odmiennej płaszczyźnie. Administracja sądowa ma inne do tego zagadnienia podejście.

Jeżeli chodzi o kierowników sądów, to zdarza się, że zapomnieli już oni o warunkach pracy sędziego z okresu, gdy sami byli kiedyś sędziami. Następnie, siłą rzeczy, przed nimi, jako przedstawicielami administracji sądowej, staje przede wszystkim myśl o konieczności zapobiegania wytwarzaniu się zaległości, wykazania się najlepszymi wynikami cyfrowymi, przy najmniejszej nawet obsadzie personalnej. I dlatego właśnie należałoby do pracy tej powołać sędziów. Aby zaś uniknąć zarzutu przerzucenia się z jednej ostateczności w drugą, należałoby zaangażować w tym celu sędziów, znanych z bezstronności i pracowitości.

Poruszone przez nas zagadnienie jest bardzo rozległe, wymaga dużej rozwagi i umiaru. Należałoby w każdym Kole Zrzeszenia powołać do życia komisję specjalną, która by systematycznie, bez pośpiechu, ale gruntownie zabrała się do solidnego przepracowania tego zagadnienia na swoim terenie. Materiał przez poszczególne komisje zebrany, opracowany i usystematyzowany pozwoliłby dopiero zorientować się w samym zagadnieniu „przeciążenia pracą". Wtedy, po postawieniu odpowiedniej diagnozy, czas byłby na wynalezienie skutecznych środków zaradczych.

Sprawa przeciążenia pracą sędziów nie jest nowa. Gdy przed kilkoma laty Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zorganizował ankietę co do warunków bytu sędziów grodzkich, to pomiędzy innymi (warunki materialne, lokalowe, zdrowotne itp.) objął ankietą warunki pracy sędziowskiej.

Z treści czterystu kilkudziesięciu odpowiedzi, jakie napłynęły do Zrzeszenia, okazało się, że sędziowie grodzcy pracowali wtedy na ogół ponad normę wytrzymałości ludzkiej. Tak np. na terenie okręgu apelacyjnego warszawskiego pracowano przeciętnie po 9½ godzin dziennie, lwowskiej — 9 godzin.

Jeżeli nieznaczna część sędziów pracowała po 7 godzin, obowiązujących urzędników państwowych, to szereg sędziów trwał przy pracy po 10 — 12 godzin dziennie.

Zwracano poza tym w odpowiedziach ankietowych uwagę na skutki tego stanu rzeczy, groźne dla samego wymiaru sprawiedliwości.

Pisano: „wskutek nadmiernej pracy nie można spraw traktować indywidualnie i wszystko załatwia się szablonowo. Cierpi na tym sądownictwo, cierpi całe społeczeństwo; sędziów spycha się do rzędu urzędników, odrabiających tyle a tyle kawałków urzędowych".

Inne znów głosy podkreślały: „sprawy muszą być, siłą rzeczy, traktowane ze zbytnim pośpiechem a nieraz z uszczerbkiem dla wymiaru sprawiedliwości". „Obecny stan rzeczy może doprowadzić sądownictwo do ruiny, a raz poderwany autorytet i zaufanie nie łatwo wrócą".

Wskazywano też na rosnące zaległości, jako wynik nadmiernego obcią-

żenia sądów i przeciążenia pracą sędziów: „coraz częściej wywodzą w prasie żale pod adresem sądów, że sprawy się wloką". „Wleczenie się spraw przez długie miesiące zaczyna wywoływać ubliżające dla sądu komentarze wśród szerszych mas ludności".

Tak pisano kilka lat temu (skrót nieogłoszonych wyników ankiety zrzeszeniowej).

Pomimo upływu czasu sprawa ta nie przestała być w chwili obecnej w wysokim stopniu aktualną.

Sądzić należy, że wobec zwiększenia się napływu spraw (chociażby ze względu na stały wzrost ludności państwa), przy minimalnym powiększeniu ilości etatów sędziowskich, stan przeciążenia pracą wszystkich wogóle sędziów naszych (nie tylko sędziów grodzkich) nie uległ w porównaniu ze zobrazowaną wyżej sytuacją — żadnej poprawie.

DR ADAM BERGER

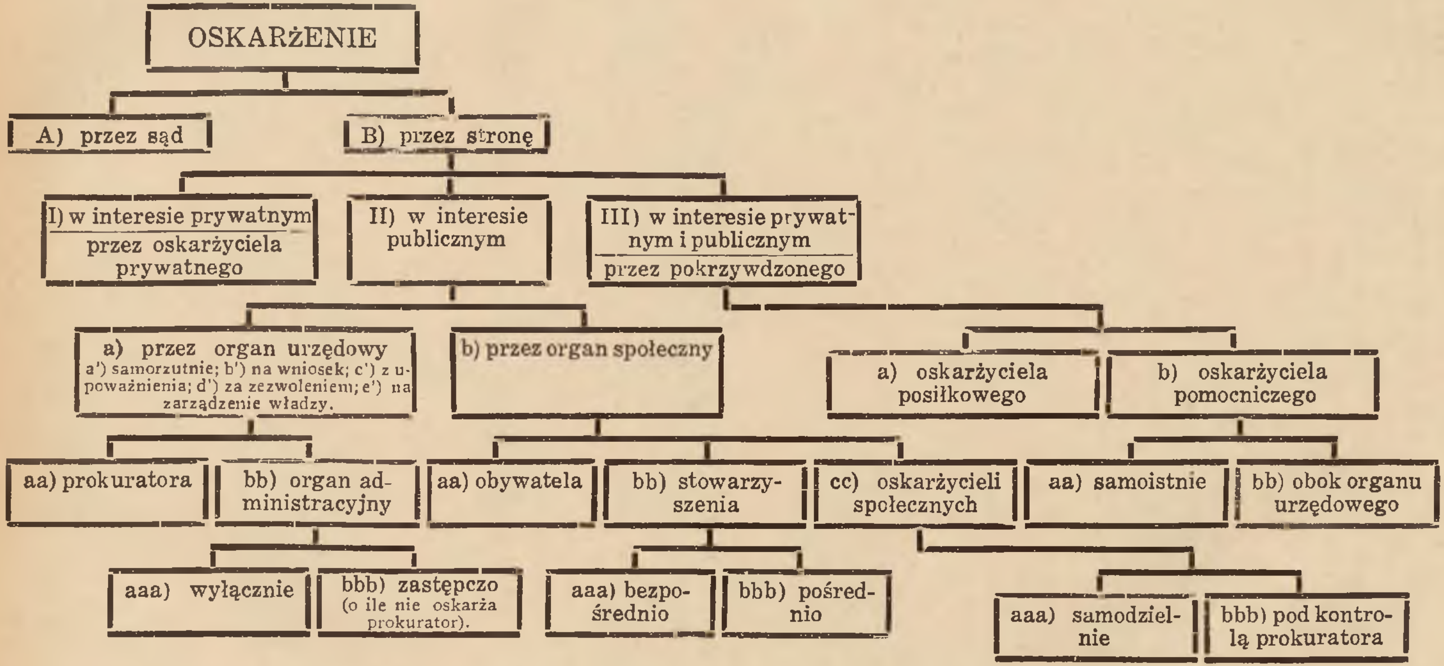
System i formy oskarżenia

(Referat na IV. Zjazd Prawników Polskich w Gdyni 1939 r.).

Oskarżenie jest tą siłą, która wprawia w ruch aparat sądowy, powołany do karnego wymiaru sprawiedliwości. Każdoczesne ukształtowanie się czynności oskarżającej posiada nie tylko poważne znaczenie procesowe, ale sięga ponadto w głąb ustroju społeczno - politycznego, stanowiąc odpowiednik jego zasadniczego charakteru (indywidualistyczno - liberalnego, solidarystyczno - unitarnego, czy też integralno - totalnego), tak jak zresztą całość urządzeń karno - procesowych stanowi odzwierciadlenie istniejącego w danym okresie stosunku między interesem broniącej swej niezależności jednostki a potęgą władzy państwowej. Wyłaniająca się z porównania poszczególnych epok i prawodawstw różnolitość form i sposobów oskarżania da się ująć w system następujący: (v. tabl. na str. 926).

A) Oskarżenie przez sąd (odbywające się oczywiście zawsze w interesie publicznym) jest właściwe minionym okresom i cechuje proces tzw. śledczy lub inkwizycyjny; proces ten polegał na zespoleniu w osobie sędziego roli czynnika, wykrywającego czyn przestępny i jego sprawcę, oskarżającego i orzekającego, a nawet broniącego winowajcy, który, nie posiadając praw strony, stanowił jedynie przedmiot postępowania. Sędzia wyrokujący, który był jednocześnie oskarżycielem i gospodarzem sprawy, przystępował do wykonania swych wszechstronnie wypełniających zadania procesowe funkcji bądź na podstawie własnych spostrzeżeń, dotyczących spełnienia przestępstwa, bądź na podstawie jego notoryjności („fama", „clamor publicus"), bądź też na skutek doniesienia („denuntiatio").

B) Przeciwstawieniem oskarżenia przez sąd jest oskarżenie przez stronę, która posiada samoistne prawa w procesie, tak, że bez jej żądania (skargi) sędzia do rozpoznawania sprawy przystąpić nie może, będąc związany zasięgiem tego żądania w czasie trwania postępowania i zmuszony do zaniechania swej działalności z chwilą cofnięcia go przez oskarżyciela. W procesie tym tzw. skargowym sędzia ma przed sobą oskarżyciela i oskarżonego, jako podmioty równouprawnione. Ten rodzaj procesu właściwy jest wiekom XIX i XX, jednak w czy-


OSKARŻENIE
A) przez sąd
B) przez stronę
I) w interesie prywatnym
przez oskarżyciela prywatnego
II) w interesie publicznym
III) w interesie prywatnym i publicznym
przez pokrzywdzonego
a) przez organ urzędowy
a') samorzutnie; b') na wniosek; c') z upoważnienia; d') za zezwoleniem; e') na zarządzenie władzy.
b) przez organ społeczny
a) oskarżyciela posiłkowego
b) oskarżyciela pomocniczego
aa) prokuratora
bb) organ administracyjny
aa) obywatela
bb) stowarzyszenia
cc) oskarżycieli społecznych
aa) samoistnie
bb) obok organu urzędowego
aaa) wyłącznie
bbb) zastępczo (o ile nie oskarża prokurator).
aaa) bezpośrednio
bbb) pośrednio
aaa) samodzielnie
bbb) pod kontrolą prokuratora

stej swej postaci nie występuje nigdzie (nawet w Anglii). Skargowość stanowi podstawę polskiego K. P. K. i została dobitnie wyrażona w jego art. 2 § 1: „Sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela"; z tej naczelnej zasady płynie cały szereg przepisów pochodnych, jako to art. 270 § 1, zacieśniający śledztwo tylko do przestępstwa, objętego wnioskiem o wszczęcie śledztwa; art. 353 — 354, pozwalające sądowi na natychmiastowe rozpoznanie ujawnionego w toku rozprawy, a zarzuconego ze strony oskarżyciela czynu innego, aniżeli wskazany w akcie oskarżenia, tylko za zgodą oskarżyciela i oskarżonego, przyczym w razie odroczenia rozprawy oskarżyciel winien wnieść nowy akt oskarżenia; art. 463 i nast., 473 i nast. oraz 504 i nast. stanowią, że odnieść się do instancji wyższej może tylko strona zainteresowana za pomocą środka odwoławczego, którego granic sąd odwoławczy w zasadzie przekroczyć nie może.

K. P. K. posiada jednak niektóre przepisy właściwe dawnemu procesowi śledczemu, czyli inkwizycyjnemu: według art. 61 odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu, tak samo odnośnie oskarżyciela z art. 67; zgodnie z art. 72 odstąpienie oskarżyciela prywatnego po rozpoczęciu rozprawy głównej a przed uprawomocnieniem się wyroku, jeśli nie nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej, nie powoduje umorzenia postępowania; śledztwo winno być przez sędziego śledczego rozszerzone z urzędu w myśl § 2 art. 270 na osoby, biorące udział w przestępstwie, chociażby nie były objęte wnioskiem prokuratora; na zasadzie art. 300 prezes sądu ma prawo niezależnie od żądania stron wzywać świadków i biegłych oraz sprowadzać inne dowody; sąd apelacyjny może nakazać prokuratorowi sporządzenie aktu oskarżenia w razie uwzględnienia zażalenia na postanowienie prokuratora co do odmowy ścigania lub umorzenia dochodzenia (art. 464); cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego na rozprawie nie wiąże sądu (art. 498). Ale przede wszystkim w toku śledztwa występują dobitnie cechy zasady inkwizycyjnej, skoro śledztwo jest zasadniczo tajne i pisemne, a sędzia śledczy przedsiębierze czynności śledcze z własnej inicjatywy, przy możności składania przez strony wniosków (art. 269, 271).

Oskarżenie przez stronę następuje bądź w interesie *prywatnym*, bądź w interesie *publicznym*, bądź też jednocześnie *w tym i drugim*.

I) W interesie *prywatnym* oskarża sam *pokrzywdzony* (a więc osoba, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone — art. 62 K. P. K.) w charakterze oskarżyciela prywatnego (art. 68 i nast. K. P. K.), przy czym pojęcie pokrzywdzonego należy ustalać na podstawie materialnego prawa karnego z uwzględnieniem zbiegu przepisów ustawy z art. 36 K. K. (tzw. zbiegu przestępstw jednoczynowego) (porówn.: Uchwałę Całej Izby Karnej *Sądu Najwyższego* z dnia 14 lutego 1931 r. — Z. O. 70/31). W trybie oskarżenia prywatnego ścigane są przestępstwa drobniejsze, szczegółowo w ustawie wyliczone. Prokurator może objąć oskarżenie we wszczętej sprawie prywatno-skargowej, jeżeli uzna, że tego wymaga interes publiczny, przy czym oskarżyciel prywatny zachowuje swe prawo popierania oskarżenia (art. 73 K. P. K.).

Jeżeli w sprawie, wszczętej z oskarżenia publicznego, ujawniło się, że odnośny czyn jest przestępstwem, ściganym tylko z oskarżenia prywatnego, postępowanie z oskarżenia publicznego należy umorzyć, chybaby uprawniony oskarżyciel brał udział w postępowaniu od samego początku

tylko pod prawnie błędną nazwą (Uchwała Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 22 marca 1930 r. — Z. O. 30/30); odwrotnie, jeśliby w sprawie, wszczętej przez oskarżyciela prywatnego, a dotyczącej przestępstwa, podlegającego właściwości sądu grodzkiego, ujawniono, że czyn zawiera cechy przestępstwa publiczno - skargowego, to w postępowaniu tym można przejść na oskarżenie publiczne z obowiązkiem jednak zawiadomienia o tym prokuratora, gdyby chodziło o postępowanie drugoinstancyjne; natomiast w hipotezie tej sprawa winna być umorzona, gdy czyn podlega właściwości sądu okręgowego, jako I-ej instancji (Postanowienie składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 6 grudnia 1930 r. — Z. O. 9/31).

II) W interesie publicznym może oskarżać: bądź a) organ urzędowy, bądź b) organ społeczny. Ad a): organem urzędowym może być: albo aa) prokurator, który jest oskarżycielem publicznym przed wszystkimi sądami (art. 57 K. P. K.), albo bb) organ administracji publicznej (przedstawiciel policji państwowej, Dyrekcji Lasów Państwowych, Dyrekcji Kolei Państwowych itp., — każdy w swoim zakresie — art. 58 § 1 K. P. K.), przy czym organ ten może występować: bądź aaa) wyłącznie (np. według art. 64[1] ros. u. p. k. z 1864 r.), bądź też bbb) zastępczo (o ile nie występuje prokurator — art. 58 § 2 K. P. K.). Organ urzędowy może oskarżać: a') samorzutnie (nie będąc związany warunkami, o których mowa poniżej); b') na wniosek, jeżeli wniesienie oskarżenia uzależnione jest od odnośnego wniosku ze strony pokrzywdzonego (art. 56 K. P. K., np. przy przestępstwie z art. 203 K. K.); c') z upoważnienia, o ile oskarżyciel musi uprzednio uzyskać od pokrzywdzonego lub od właściwej władzy zgodę na ściganie; upoważnienia tego (jak i wniosku) cofnąć już następnie dający je nie może; ten warunek dla możności ścigania karnego zna np. k. k. niem. z 1871 r., przewidujący go w swym § 197, o ile chodzi o znieważenie ciał prawodawczych; d') za zezwoleniem, o ile ściganie karne uzależnione jest od zezwolenia właściwej władzy, np. według art. 67 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. i art. 81 Prawa o ustroju sądów powszechnych, sędzia może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej nie inaczej, jak za zezwoleniem właściwego sądu dyscyplinarnego; e') na zarządzenie władzy w wypadkach, gdzie oskarżyciel obowiązany jest wyjednać odnośny akt urzędowy, dopuszczający wystąpienie z oskarżeniem; np. ściganie cudzoziemca za czyn, popełniony za granicą w warunkach art. 10 K. K., odbywa się na zarządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Ad b) Organem społecznym jest: albo aa) każdy w zasadzie obywatel, występujący w imieniu pokrzywdzonego społeczeństwa z tzw. „actio popularis" republikańskiego Rzymu i dzisiejszej Anglii, albo bb) stowarzyszenia, mające ściganie pewnego rodzaju przestępstw za swój cel: aaa) bezpośredni (np. stowarzyszenia dla zwalczania malwersacyj i nadużyć bankowych w Anglii), lub bbb) pośredni, uboczny do zasadniczego swego celu (towarzystwa opieki nad zwierzętami, nad dziećmi, do walki z nędzą, z pornografią itp. w świecie anglosaskim); albo wreszcie cc) oskarżyciel tzw. społeczny (którego zna Rosja Sowiecka: zgodnie z Okólnikiem Narkomjusta z dnia 29 lipca 1922 r. — nr 67 — jest on wybierany ad hoc przez ludność, lub związki zawodowe); może on występować: bądź aaa) samodzielnie, bądź

też bbb) p o d k o n t r o l ą p r o k u r a t u r y. Nasze prawodawstwo nie zna oskarżyciela, będącego organem społecznym, a o ile chodzi o prawo pewnych stowarzyszeń do występowania z oskarżeniem w zakresie ich działalności, to Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, że takiego prawa one nie posiadają (Z. O. 73/31: w konkretnym wypadku chodziło wówczas o prawa oskarżyciela posiłkowego). Wprawdzie nowela z dnia 23 kwietnia 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 417) do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt przyznała Ministrom Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych prawo upoważnienia poszczególnych stowarzyszeń i organizacyj, mających na celu ochronę zwierząt lub ich hodowlę, i im podobnych, do popierania oskarżenia w charakterze oskarżycieli posiłkowych, jak gdyby były pokrzywdzone, jednak, wobec następnego zniesienia nowelą z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 662) do K. P. K. instytucji oskarżyciela posiłkowego, należy uznać, że obecnie powyższe Towarzystwa prawo to utraciły.

III) W interesie p r y w a t n y m i jednocześnie p u b l i c z n y m może wnosić oskarżenie pokrzywdzony przez przestępstwo; jest on wówczas rzecznikiem nie tylko własnych praw, lecz i praw całego społeczeństwa, występując: bądź w charakterze a) o s k a r ż y c i e l a p o s i ł k o w e g o, bądź też w charakterze b) o s k a r ż y c i e l a p o m o c n i c z e g o (p o k r z y w d z o n e g o, m a j ą c e g o p r a w a s t r o n y).

Ad a) O s k a r ż y c i e l e m p o s i ł k o w y m w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu, jest pokrzywdzony, wchodzący na miejsce odmawiającego oskarżenia oskarżyciela publicznego. Instytucja oskarżyciela posiłkowego jest znana austr. u. p. k. z 1873 r. (zgodnie z § 48 tej ustawy oskarżycielem posiłkowym może być tylko powód cywilny), i była znana pols. K. P. K. z 1928 r., aż do znowelizowania tego ostatniego w r. 1932; Kodeks ten przewidywał w swych art. 70 — 71 możność objęcia ze strony pokrzywdzonego zamiast oskarżyciela publicznego oskarżenia przed sądami grodzkimi oraz przed sądami okręgowymi, wzgl. sądami przysięgłych. Pewną pozostałością przepisów o oskarżycielu posiłkowym i refleksem dawniejszego art. 272 § 1 lit. „c" K. P. K. jest obecnie obowiązujący § 3 art. 275 K. P. K., przyznający pokrzywdzonemu (nie będącemu stroną w procesie) prawo składać zażalenia na postanowienia sędziego śledczego o umorzeniu śledztwa; ponieważ żalący się nie jest stroną w procesie, przeto w razie nieuwzględnienia jego zażalenia przez sąd okręgowy nie będzie mógł on w myśl art. 463 K. P. K. zaskarżyć tej odmowy do sądu apelacyjnego.

Ad b) O s k a r ż y c i e l e m p o m o c n i c z y m jest pokrzywdzony, posiadający prawa strony w sprawach ściganych z urzędu (przed sądami grodzkimi); może on wnosić i popierać oskarżenie: bądź aa) s a m o i s t n i e, bądź też bb) o b o k o r g a n u u r z ę d o w e g o, będącego oskarżycielem publicznym (art. 3, 42 i 49 ros. u. p. k. z 1864 r., art. 67 K. P. K., Z. O. S. N. 34/18, 144/34).

Obowiązujące prawodawstwo polskie, wybierając w ukształtowaniu funkcji oskarżenia z rozmaitych form wyżej przedstawionego systemu, poszło drogą pośrednią, nie uznając właściwych ustrojowi liberalnemu: skargi ludowej, prawa do oskarżenia ze strony stowarzyszeń i oskarżycieli społecznych, ani instytucji oskarżyciela posiłkowego; prawodawstwo to, z drugiej strony, nie zmonopolizowało zgodnie z tendencjami totalizmu oskarżenia w rękach oskarżyciela publicznego, gwarantując jed-

nostce poszkodowanej udział we właściwym zakresie w ściganiu przestępstw, czy to w drodze oskarżenia prywatnego, czy to przez stworzenie kategorii przestępstw, ściganych na wniosek, czy to przez uprawnienie pokrzywdzonego do zaskarżenia postanowienia o umorzeniu śledztwa, czy też wreszcie, powołując do życia w procesie publiczno - skargowym przed sądami grodzkimi instytucję pokrzywdzonego, posiadającego prawa strony; w taki sposób polskie prawodawstwo karne sharmonizowało odnośne przepisy z naczelnymi hasłami Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 23 kwietnia 1935 r., głoszącymi, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli (art. 1), że Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych (art. 5 ust. 2), i dąży do zespolenia ich we współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego (art. 9), które to hasła stanowią o solidarystyczno - unitarnym charakterze ustroju Polski, znajdując swe odbicie i w procesie karnym.

ADAM BOBKOWSKI

O jedność postępowania kasacyjnego

Z dziwnym uczuciem czytałem artykuł Dra Tadeusza Cypriana „Sąd apelacyjny, jako instancja kasacyjna" w październikowym numerze „Głosu Sądownictwa". Autor poruszył tam jedną z podstawowych kwestii: czy interpretacja ustawy ma być skoncentrowana w jednej instytucji sądowej, czy też — rozrzucona pomiędzy kilka sądów apelacyjnych i Sąd Najwyższy — czy zasada „un peuple, un roi, une loi" — ma być w sądownictwie stosowana, czy też — mamy przejść tutaj niejako na częściowy federalizm w dziedzinie usus fori, na kilka praktyk w zasadniczych sprawach. Tymczasem — zamiast rozumowań podstawowych — spotykamy się tu z mocno wątpliwą maksymą, że „Sądy wtedy są dobre, gdy zadaniom tym mogą sprostać, nawet z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii", no i z zagadnieniem praktycznym — przeciążenia Sądu Najwyższego skargami kasacyjnymi, na coraz to niższym stojącymi poziomie.

I dopiero później, niejako na marginesie, wypowiada autor troskę o to, by zbytnim zwiększeniem kompetencji Sądu Najwyższego nie obniżyć poziomu jego orzecznictwa, oraz uważa, że rozpatrywanie przez sąd apelacyjny spraw kasacyjnych wpłynie pedagogicznie na sądy apelacyjne, gdyż nauczy je spoglądać na swoje wyroki bardziej krytycznie z punktu widzenia kasacyjnego.

Omawiany artykuł wymaga, moim zdaniem, trojakiego do siebie podejścia: 1) podejścia najbardziej zasadniczego — czy słuszną jest rzeczą, byśmy najbardziej zasadnicze rzeczy ujmowali pod kątem widzenia doraźnej wygody praktycznej; 2) czy złu, które artykuł ten ma na względzie, nie dałoby się zapobiec bez pogwałcenia jednej z kardynalnych zasad — *zasady jedności Sądu Kasacyjnego* i 3) czy owe częściowe i doraźne korzyści, natury praktycznej, są tak ważne, by dla nich można było naruszać zasadę, a nawet — czy są one właściwie korzyściami.

Przez wypowiedzenie poglądu, że podany projekt połączony będzie „z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii", zwalnia autor swojego oponenta od dowodzenia rzeczy zresztą bezspornej, że rozkawałkowanie instytucji kasacyjnej, doprowadzić może i musi do

tego, że na obszarze każdej apelacji stworzy się odrębna praktyka interpretacyjna, częstokroć ze sobą sprzeczna, co jest wszędzie szkodliwe, a specjalnie szkodliwe w Polsce, gdzie jeszcze istnieją ususy, oparte na odmiennych ustawodawstwach dzielnicowych i gdzie tym ważniejsza jest jedność orzecznictwa. Zresztą podział taki doprowadzi do tego, że ponieważ kwestie prawa formalnego, bądź kwestie, dotyczące części ogólnej Kodeksu Karnego, wyniknąć mogą równie dobrze przy sprawach, w których sąd okręgowy orzeka ostatecznie, jak i przy sprawach, w których tenże sąd orzeka, jako pierwsza instancja merytoryczna, przeto na terenie jednej i tej samej apelacji mogą powstać dwie praktyki: jedna w sprawach, w których instancją kasacyjną jest Sąd Najwyższy, a druga, w sprawach kasacyjnych, należących do właściwości sądu apelacyjnego.

Nie pomagałaby, a raczej przeszkadzała tu korektura, którą autor chce wnieść do art. 530 K. P. K., jako jego § 3; w tym bowiem wypadku może się zdarzyć, że jeden skład sądu apelacyjnego, który jest bardziej ostrożny, bądź ma ostrożniejszego prokuratora, przekaże daną sprawę do Sądu Najwyższego, inny zaś skład uzna się za właściwy i wyda akurat odmienne orzeczenie w identycznej sprawie; nie potrzebujemy chyba tutaj wyjaśniać, jakie to mieć może znaczenie, gdy chodzi o ogół obywateli, stwierdzających, że analogiczne sprawy rozstrzygane są zupełnie inaczej, zależnie od składu sądu apelacyjnego.

I wreszcie jakie kryterium proponuje autor, by pewne sprawy uznać za mniej ważne, inne zaś — za więcej ważne? Kryterium — właściwości sądów grodzkich? Dlaczego? Czy samo to kryterium nie wywołuje pewnych zastrzeżeń? Dlaczego, np. kradzież jedynej pary koni roboczych (wartości poniżej 1000 zł — właściwość sądu grodzkiego) u drobnego rolnika, która niszczy go doszczętnie, a więc — jest zjawiskiem społecznie bardzo szkodliwym, ma trafić w kasacji do sądu apelacyjnego, a kradzież wyjazdowych koni u zamożnego człowieka (wartości powyżej 1000 zł), który nawet tej straty nie odczuje, godna jest tego, by ją rozpoznawał Sąd Najwyższy; czy sprawa niedokładności rachunkowych niepiśmiennego sołtysa ma być gatunkowo wyższa od sprawy, np. o zniesławienie, w której na szalach sprawiedliwości ważą się — honor, dobre imię, stosunki rodzinne, stanowiska służbowe czy społeczne, czasami nawet byt rodziny (autor tych wierszy sądził kiedyś sprawę o zniesławienie, w której mąż, zamieszkały w Ameryce, na skutek listu, szkalującego jego żonę, pozostałą w kraju — cofnął jej pomoc przez się udzielaną, stanowiącą jedyne źródło jej i jej dzieci utrzymania)? Czy np. wyrok na recydywistę-złodzieja, skazujący go z mocy art. 60 K. K. na wysoką karę więzienia z równoczesnym zamknięciem w zakładzie dla niepoprawnych — jest sprawą lżejszą od wyroku w sprawie z art. 286 § 3 K. K.? Czyż zadecydowanie, czy stan faktyczny danego konkretnego wypadku wypełnia cechy przestępstwa z art. 251 K. K., nie wymaga większej wiedzy i większego doświadczenia, niż np. zadecydowanie o przestępstwie z art. 225 K. K.? Czy wreszcie poważne zagadnienia proceduralne znajdują się tylko w sprawach, podlegających właściwości sądu okręgowego, jako pierwszej instancji?

Po cóż wreszcie szukać argumentów przeciwko zwalczanej tezie w różnych przykładowych wypadkach, jeżeli już istniejące stosunki prawne świadczą dobitnie o szkodliwości zerwania jedności orzeczeniowej. Mam tu na myśli postępowanie egzekucyjne, które według przepisów K. P. C. nigdy nie może stanowić przedmiotu rozpoznawania Sądu Najwyższego,

w kilku tylko wypadkach może dojść do sądu apelacyjnego, a w gros wypadków kończy się ostatecznie postanowieniem sądu grodzkiego: ile na tym tle powstaje trudności, wie każdy, kto chociaż pobieżnie miał z tym do czynienia.

Z tych względów dochodzimy do wniosku, że proponowane przekazanie części kasacji sądom apelacyjnym byłoby wysoce niepożądane. Niezależnie jednak od tego chciałbym tutaj podnieść pewien głębszy motyw. Prawnictwo i sądownictwo polskie od zarania swojego powstania znaczy swoje drogi cofaniem się od pewnych zasad teoretycznych w stronę tzw. konieczności praktycznych. Zdaniem moim, jest to droga całkowicie błędna.

Każdy z nas docenia stan naszego Skarbu, każdy z nas rozumie, że pewne konieczności państwowe (np. wojsko) — stoją na pierwszym miejscu, musimy jednak raz zrewidować swoje stanowisko, czy czasem nie jesteśmy zbyt skromni, stawiając potrzeby sądownictwa zbyt nisko w hierarchii potrzeb państwowych. Chwalebna i godna naśladownictwa jest bezinteresowność sądowników, o ile chodzi o ich potrzeby osobiste, jednak i tutaj dochodzi z czasem do tego, że, znosząc przez czas dłuższy w milczeniu braki i niedostatki, zaczynają wreszcie sądownicy wołać wielkim głosem, a co gorsza, zaczynają uciekać do bardziej lukratywnych zajęć. Ale powtarzam, o ile o uposażenie sędziów chodzi — to skromność i umiarkowanie jest jeszcze rzeczą zrozumiałą. Natomiast zbyt już długo bez należytej reakcji przyjmuje sądownictwo zwiększenie jednoosobowego wymiaru sprawiedliwości, nawet w apelacji, zakaz kasacji w sprawach drobniejszych (cywilnych), słowem, rzeczy, które nie mogą nie wpłynąć na ostateczne wyniki wyrokowania.

Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że sądownictwo mało ma wpływu na te kwestie; jest to niewątpliwą prawdą; aleć — czy wypełniło ono swój obowiązek, by uderzyć na alarm, by podkreślić taką chociaż okoliczność, że na Zjeździe Katowickim nie znalazł się ani jeden głos, by bronić jednoosobowego sądzenia, że każdy, kto o tym mówił, podkreślał całą bezsporność konieczności usunięcia sądownictwa jednoosobowego; czy postarało się ono przypomnieć społeczeństwu, że od czasów najdawniejszych poza obroną zewnętrzną i utrzymaniem ładu wewnętrznego sądownictwo jest *trzecią potrzebą życia państwowego* i że jako takie powinno być odpowiednio traktowane. Nie — tego obowiązku myśmy nie tylko nie wykonali, ale w dodatku — sami stawiamy projekty potanienia i pogorszenia wymiaru sprawiedliwości.

Zgrzeszyliśmy zbytnią skromnością, idąc po linii najmniejszego oporu i miast przedstawiać pełny program postulatów dobrego wymiaru sprawiedliwości, miast walczyć o program ten w społeczeństwie, w prasie, a przede wszystkim — we własnej świadomości, stale i ciągle nie tylko że w imię naszych haseł i ideałów nie szliśmy z ofensywą na społeczeństwo, ale — odwrotnie nie usiłowaliśmy nawet przeprowadzać w odpowiedni sposób defensywy. Nie wybraliśmy trudnej i żmudnej drogi — drogi przekonania i władz i społeczeństwa, że dobre sądownictwo jest koniecznym postulatem dobrego państwa, a nic dobrego nie bywa zwykle bardzo tanim, że przeto wśród innych konieczności państwowych winny się znaleźć, nie mogą się nie znaleźć, wydatki i na właściwy, odpowiedni koniecznościom państwowym, personel sądowy i na wydatki rzeczowe — chociażby na odpowiednie lokale no i... na odpowiednie uposażenie sądowników. Pozostawiliśmy rzeczy naturalnemu biegowi, zapominając o słusznej zasadzie, że nieobecny zawsze przegrywa. Z drugiej strony sami dziś sta-

wiamy wnioski w kierunku pogorszenia sądownictwa przez zbytnie jego uproszczenie i potanienie.

Rzucić należy, póki czas, drogę łatwą i popularną samoograniczeń ze strony sądownictwa — a wyjść do społeczeństwa z pełnym, wyraźnym programem; trzeba społeczeństwu jasno i otwarcie powiedzieć: dobre sądownictwo jest fundamentem praworządnego państwa; bez niego — nie będzie ani ładu i spokoju w społeczeństwie, ani poszanowania praw i obowiązków. Dobry wymiar sprawiedliwości nie może być jednak tani. A tymczasem — zamiast takich słów — słyszymy od czasu do czasu jeremiady o pomijaniu sądownictwa, a dalej... głosy, proponujące uproszczenia, potanienia no i — powiedzmy to sobie szczerze — dalsze pogorszenie sądownictwa.

Można by na to może i słusznie odpowiedzieć, że inna, należyta postawa stanu sędziowskiego mogłaby również nie doprowadzić do pożądanych wyników, ale wszak dziś nie mamy nawet usprawiedliwienia, które brzmi: „ut desint vires tamen est laudanda voluntas".

Ale wróćmy do omawianego artykułu. Autor w trosce o to, by sądy apelacyjne mogły podołać dodatkowej pracy, jaka w myśl danego projektu ma je obciążyć, proponuje skreślenie przepisu art. 464 K. P. K., upoważniającego pokrzywdzonego, niezadowolonego z umorzenia jego sprawy przez prokuraturę, do zwrócenia się ze skargą do sądu apelacyjnego. I ten postulat niczym — poza dążeniem do ułatwienia zadań sądowi — nie da się usprawiedliwić; wszak pozbawienie obywatela gwarancji, że w ostatecznym rezultacie o zasadności jego żądań ma zadecydować sąd, z wielką chyba trudnością mógłby znaleźć usprawiedliwienie; wszak sąd i tylko sąd powinien, zdawać by się mogło, rozstrzygać spór obywatela z organem władzy. Można by znaleźć sposób zapobieżenia nadużyciom tego prawa, wprowadzając np. kaucję słuszności zażaleń z art. 464 K. P. K.; można by też udzielić sądowi prawo reagowania na bezzasadne zażalenia, sporządzane przez adwokata, analogicznie do przepisu art. 531 K. P. K. — w żadnym jednak wypadku dlatego jedynie, że 99,9% obywateli nadużyło swojego prawa, nie można pozbawiać tego prawa tego 0,01%, który słusznie pogwałconego swojego prawa dochodził, bo wszak ten 0,01% jest tym najcenniejszym społecznie obywatelem, który walcząc o swoje prawo — innym to prawo wywalcza.

Ale, oponując przeciwko sposobowi załatwienia bolączek, przez autora wskazanych, bynajmniej nie negujemy i nie lekceważymy samych bolączek; owszem — doceniamy ich ważność i szukamy sposobu ich uzdrowienia. Idziemy nawet dalej; nie tylko bowiem chcielibyśmy np. uchronić Sąd Najwyższy od konieczności rozpoznawania jawnie bezpodstawnych i z góry na niepowodzenie skazanych kasacji, ale uważamy, że sądy apelacyjne są również zbyt poważną instancją, by je takimi sprawami obarczać. Nie sądzimy jednak, by niepoważne skargi kasacyjne składane były jedynie w sprawach mniejszych np. o drobne kradzieże, a nigdy w procesach o zabójstwo, bądź też o przestępstwa urzędnicze. Dlatego też uważamy, że środki zaradcze przeciwko obarczeniu instancji kasacyjnej beznadziejnymi kasacjami winny być stosowane niezależnie od instancji, w której sprawa jest rozpoznawana.

Z powodzią beznadziejnych kasacji walczyć trzeba; środki tej walki częściowo istnieją w obowiązującej już ustawie, a więc należy je po prostu wykorzystywać Do środków już istniejących zaliczyć należy przede wszystkim przepis art. 531 K. P. K.

Zupełnie słuszny jest projekt autora zmiany art. 89 K. P. K., przy czym

dodam od siebie, że nie wszystkie sądy są tak liberalne w wyznaczaniu obrońców z urzędu, jak sądy apelacji poznańskiej; wobec tego i odpowiednia praktyka sądowa może ilość bezpodstawnych kasacji zmniejszyć. Za zupełnie celową i żadnych zastrzeżeń nie wywołującą uważam proponowaną przez autora poprawkę do art. 507 K. P. K.; istotnie, jeśli samo zapowiedzenie kasacji będzie już kosztowało pewną kwotę, to wówczas w znacznej mierze zmniejszy to pęd do pieniaczego zapowiedzenia kasacji. Można by jeszcze dodać przepis, że adwokat, co do którego 3-krotnie zastosowano przepis art. 531 K. P. K., traci prawo do składania kasacji na przeciąg określonego czasu, np. — na lat 5. W ten sposób skutecznie usunęlibyśmy bolączkę składania kasacji bez istotnej potrzeby oraz usunęlibyśmy nadmierne przeciążenie Sądu Najwyższego niepotrzebnym balastem bez równoczesnego łamania zasady jedności kasacyjnej.

Na zakończenie parę uwag co do zaznaczonych na marginesie korzyści usunięcia z Sądu Najwyższego licznego balastu. Projektowane reformy wraz ze skrupulatnym stosowaniem przepisów już istniejących usuną w znacznej mierze drobne (w znaczeniu treści, nie zaś — wysokości kary) sprawy spod rozpoznania Sądu Najwyższego; usunąć jednak ich ostatecznie — nie da się, a kto wie, czy takie usunięcie byłoby pożądane. Wątpliwe jest, czy rozpoznawanie spraw kasacyjnych przez sądy apelacyjne wpłynęłoby na podniesienie poziomu rozpoznawania przez nich spraw merytorycznych; nastąpiłoby jednak niewątpliwie i zjawisko odwrotne — obniżyłby się poziom rozpoznawania kasacyjnego, a co gorsza, doprowadziłoby to z pewnością do jeszcze częstszego wglądania w meritum spraw kasacyjnych, niż ma to miejsce w Sądzie Najwyższym, co nie byłoby pożądane ze względów zasadniczych, a praktycznie — doprowadziłoby niewątpliwie do znacznego zwiększenia ilości spraw kasacyjnych w sądach apelacyjnych, czyli, że w konsekwencji projektowana reforma — chybiłaby celu.

Kończę tym, od czego zacząłem: projektowana przez dra Cypriana reforma jest szkodliwa zasadniczo, bo dalej idzie po linii zniżania lotu sądownictwa w imię wymogów taniości i praktycznej wygody; z punktu widzenia teorii prawa — nie da się niczym usprawiedliwić; praktycznie wreszcie — nie przyniesie pożądanego skutku; pewne jej szczegóły dadzą się z pożytkiem zastosować, co wraz z innymi proponowanymi przeze mnie środkami oraz wraz z bardziej rygorystycznym stosowaniem przepisów już istniejących pozwoli na odciążenie Sądu Najwyższego bez łamania podstawowych zasad proceduralnych.

DR ALFRED EIMER

Dekompozycja instancji kasacyjnej

Uważając artykuł Dr Cypriana pt. „Sąd Apelacyjny jako instancja kasacyjna karna”, zamieszczony w „Głosie Sąd.” nr 10/38, za artykuł dyskusyjny, sądzę, iż wypowiedzenie się w tej kwestii samych sędziów jest słuszne i pożądane. Głos praktyków może być bardzo istotnym uzupełnieniem zawartych w artykule tym myśli i wskazań. Podniesienie instancji apelacyjnej do rzędu instancji kasacyjnej niewątpliwie jest wyrazem zaufania autora artykułu do sądów apelacyjnych, niemniej jednak autor nie wyjaśnia, dlaczego pozostawia wiążącemu sądy uznaniu prokuratora decyzję o tym, czy sprawę będzie rozstrzygał jako sąd kasacyjny: sąd apelacyjny względnie Sąd Najwyższy.

Jeśli godzimy się na powierzenie sądom apelacyjnym czynności (choćby tylko w zakresie ograniczonym) instancji kasacyjnej, byłoby rzeczą słuszniejszą pozostawić już uznaniu sądu zadecydowanie o przesunięciu sprawy do Sądu Najwyższego, jako nie mającej dla siebie precedensu w orzecznictwie, co najwyżej po wysłuchaniu w tym względzie wniosków stron.

Prokuratorowi należałoby zapewnić w tym razie tylko możność ewentualnego spowodowania (analogicznie do art. 538, 539 K. P. K.) autorytatywnego wyjaśnienia danej kwestii prawnej przez Sąd Najwyższy. Zdaje mi się, że tego rodzaju postawienie sprawy byłoby racjonalniejsze, skoro Sąd Najwyższy bynajmniej nie powinien być wyłączony od możności ostatecznego wypowiedzenia się w kwestii wykładni prawa, ilekroć nasunie się wątpliwość, czy wykładnia, dokonana przez sądy niższe (choćby nawet działały jako instancje kasacyjne), była prawidłowa. Takie postawienie sprawy byłoby słuszniejsze, tym więcej, iż pozostawałoby w zupełnej zbieżności z naczelną zasadą, zawartą w art. 7 K. P. K., w myśl której: „Sąd rozstrzyga samodzielnie wszelkie zagadnienia prawne... i nie jest związany orzeczeniem innego sądu lub urzędu".

Wprawdzie wniosek prokuratora o przekazanie sprawy Sądowi Najwyższemu nie jest orzeczeniem w sprawie, niemniej jednak związanie sądu tym wnioskiem stanowi poważny wyłom w samodzielności sądu do rozważań zagadnień prawnych, do których z mocy ustawy nie tylko jest powołany lecz wręcz zobowiązany. Nie można przy tym przewidzieć, jakby się ukształtowała praktyka sądów w tej materii. Przypuszczać należy, iż sędziowie przed zapoznaniem się z aktami sprawy i z daną wątpliwą kwestią prawną wyczekiwaliby wniosku prokuratora. Istotnie bowiem na cóż ów trud sędziego, skoro nie miałby żadnej pewności co do tego, czy w danej sprawie dojdzie do głosu. Skoro obrona w tym wypadku nie miałaby w ogóle możności zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, sprawa przechodziłaby do Sądu Najwyższego niewątpliwie przed zapoznaniem się z nią przez sąd powołany do jej rozstrzygania. Niewiadomo też, czy w ogóle sprawa taka dochodziłaby do sądu apelacyjnego — skoro w ręku prokuratora (przypuszczać należy, że już w ręku prokuratora okręgowego) zdecydowałaby się kwestia, czy i który sąd (apelacyjny bądź Sąd Najwyższy) będzie ją rozstrzygał. Z drugiej strony nie byłoby wskazane przewlekanie biegu samej sprawy, dla takiego więc oświadczenia prokuratora powinien być termin zakreślony z mocy samej ustawy, o ile oczywiście wniosek prokuratora miałby decydować o przekazaniu sprawy Sądowi Najwyższemu.

Nie da się zaprzeczyć, iż sama możność przerzucenia sprawy do Sądu Najwyższego jest wielkiem ułatwieniem dla sądu apelacyjnego, jakkolwiek, zdaniem moim, nie leży to w interesie wymiaru sprawiedliwości. Pomijając, że sąd nie powinien się w żadnych okolicznościach uchylać od wymiaru sprawiedliwości, sądzę, iż powstaną w tym względzie rozbieżności wśród samych sędziów, kiedy należy to czynić. Nie ma przecież spraw o zdecydowanym obliczu prawnym, postać bowiem prawna czynu wyłania się dopiero na tle jego ustaleń faktycznych. O ile powstanie tego rodzaju wątpliwość, czy nie byłoby więcej celowe przedwstępne wyjaśnienie kwestii prawnej, choćby w drodze istniejących już możliwości, ustawie zresztą znanych (art. 41 u. s. p.); prokurator może w każdej chwili wywołać autorytatywne wyjaśnienie danej kwestii prawnej. Odpowiednio skrócony tryb postępowania może również dobrze zabezpieczyć interes wymiaru sprawiedliwości.

Najpraktyczniejszym rozwiązaniem wydaje mi się jednak rozbudowanie tzw. nadzwyczajnej kasacji w postaci znowelizowanej z art. 538, 539 K. P. K. także w stosunku do wyroków sądów apelacyjnych jako instancji kasacyjnej. Nie ucierpi na tym ani samodzielność instancyjna, ani wykładnia prawa, która uzyska w ten sposób dostateczną gwarancję swej jednolitości. Ten nadzwyczajny środek, dający możność skontrolowania każdego prawomocnego orzeczenia sądu, nie zwiększyłby, zdaniem moim, czynności Sądu Najwyższego, skoro byłby środkiem wyjątkowym, mającym zastosowanie w wypadkach nielicznych. Oczywiście zdarzyć się może, że w poszczególnym wypadku zajdzie potrzeba skorygowania poglądu prawnego, niemniej nie ucierpi z tego powodu wymiar sprawiedliwości, skoro w związku z korekturą fałszywego poglądu prawnego będzie istniała także możność uchylenia wyroku, o ile w następstwie fałszywej wykładni prawa nastąpiłoby skazanie. Zwiększony stopień odpowiedzialności sędziów, orzekających w trybie kasacyjnym, ma także niepoślednią wartość dla wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sędziowie z całą skrupulatnością rozważą każdą sprawę, w której przyjdzie im wyrokować w tym trybie postępowania, świadomi tego, że jest to przecież ostatnia instancja a przy tym ulegająca kontroli, jednakże zgoła odmiennej, skoro kontroli będzie poddana w zasadzie ich wiedza fachowa. Wszak zasadność wykładni prawa a nie słuszność wyroku stanowiłaby zagadnienie tzw. nadzwyczajnej kasacji, złożonej w obronie prawa.

Nie sądzę, by przy zachowaniu projektowanego trybu postępowania, tj. możności przesunięcia sprawy do Sądu Najwyższego, powstały korzyści dla wymiaru sprawiedliwości. Obawiam się, że przy tym trybie postępowania sędzia zejdzie do roli czynnika mechanicznego, „młócenia spraw łatwych i mniejszej wagi", używając określenia autora. Jest rzeczą bowiem oczywistą, iż nikt nie będzie zdwajał swoich naukowych wysiłków, skoro pracę mózgu przejmie na siebie Sąd Najwyższy. Wreszcie obawa „regionalizmu" w wyrokowaniu wydaje mi się również nieuzasadniona, skoro możliwość przeciwdziałania temu zjawisku będzie w zupełności zachowana.

Zapobieżenie temu przez okresowe terminowe informowanie prokuratora Sądu Najwyższego o zapadłych wyrokach w sądach apelacyjnych jako instancjach kasacyjnych, wzbudzających wątpliwości co do samej zasady prawnej, da w efekcie lepsze rezultaty, aniżeli przesuwanie spraw do Sądu Najwyższego, niczym nieskrępowane, wobec dowolności kryteriów, budowanych tylko na uznaniu prokuratora bądź sądu.

Rozważając powyższe zagadnienie procesualne, nie można przeoczyć najkapitalniejszego przy tym zagadnienia, czy istotnie projektowana przez autora reforma odrzuci spodziewane zyski w postaci niezmienionego stanu osobowego sędziów. Czy istotnie liczba etatów sędziowskich w sądach apelacyjnych nie ulegnie przez to zwiększeniu? Śmiem w to wątpić. Zdaniem moim, projektowane ograniczenie trybu zażaleniowego od decyzyj prokuratorskich i zwolnienie sądu apelacyjnego od zajmowania się tymi zażaleniami tudzież zaoszczędzenie sędziom zbędnej motywacji wyroków, w następstwie utrudnienie postępowania kasacyjnego w postaci przepadku części kaucji kasacyjnej w wypadku niewywiedzenia kasacji, oraz ograniczenie obrony z urzędu do wypadków istotnej potrzeby — nie równoważy nakładu pracy w wypadku przejęcia przez sąd apelacyjny agendy instancyjnej od wyroków sądów okręgowych, jako instancyj odwoławczych.

Nie rozporządzam statystyką odnośnie tychże spraw, niemniej jednak uważam, że jest ich bardzo wiele. Są to sprawy o różnorodnym zasięgu pod względem gospodarczym, społecznym, administracyjnym, skarbowym,

o obliczu prawnym, że tak powiem, kalejdoskopowym, sprawy, wymagające bardzo wnikliwej i gruntownej znajomości nie tylko przepisów kodeksowych, ale całego kompleksu przepisów porządkowych, wszelakich instrukcyj itp. Nie będzie zatem rzeczą tak prostą wyrokowanie w tego rodzaju sprawach, nie wyłonią one może zawiłych stanów faktycznych, ale wysunąć mogą skomplikowane zagadnienia prawne. Słuszności mych uwag dowodzi zresztą orzecznictwo Sądu Najwyższego w tych właśnie sprawach. Będzie to wymagało tworzenia specjalnych kompletów sędziowskich, po prostu celem ułatwienia specjalizacji w tych sprawach, by móc zwiększyć tempo ilościowego ich załatwienia. Natomiast przy załatwianiu zażaleń od decyzji prokuratorskich (wyczerpująco zresztą opracowanych) sędziowie nie napotykają na te trudności, bowiem kwestie prawne zazwyczaj nie są w nich skomplikowane.

Tak samo trudno będzie odmówić oskarżonemu obrońcy z urzędu, li tylko z racji tej przesłanki, iż sprawa jego nie jest zawiłą itp. O ile by jeszcze można było uważać to za słuszne, gdyby chodziło o wystąpienie obrońcy na rozprawie (na której oskarżony może przecież sam wystąpić), nie dałoby się pogodzić jednak decyzji takiej z zasadą słuszności, gdyby chodziło o wywiedzenie kasacji. Odmowa taka równałaby się pozbawieniu oskarżonego nie tylko jednej, lecz decydującej a przy tym ostatniej instancji, co nie da się pogodzić z interesem wymiaru sprawiedliwości wobec istnienia trybu trójinstancyjnego i zachowania tegoż dla tych, którzy mają obrońców z wyboru.

Reforma zatem w postaci, zaprojektowanej przez autora, nie da w ogólnym swym efekcie tych korzyści, o jakich mowa w projekcie, co jednak nie przekreśla wartości samego projektu.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI

Stosowanie art. 84 K. K.

(Uwagi de lege ferenda)

Według Małego Rocznika Statystycznego na 1938 r. liczba osób, umieszczonych w zakładach zabezpieczających, wynosiła w 1937 r. 256, w 1938 r. nieco więcej, bo 420. Jeśli zważy się, że przestępczość w Polsce jest znaczna i że posiadamy wielką liczbę przestępców niepoprawnych, wreszcie, że stosowanie art. 84 K. K. jest obligatoryjne w razie stwierdzenia przez sąd warunków, w przepisie tym wyszczególnionych („sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych"), należy dojść do przekonania, że sądy nie wykonują ciążącego na nich obowiązku kierowania niepoprawnych przestępców do odpowiednich zakładów, nawet jeśli przyjmie się, że liczby powyższe wskazują ilość przebywających w tych zakładach mniejszą od ilości skazanych na umieszczenie w nich, bo skazani na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych powinni uprzednio odbyć orzeczone względem nich kary pozbawienia wolności. Z drugiej strony mogą wchodzić do tych liczb także umieszczeni w innych zakładach zabezpieczających, aniżeli zakłady dla niepoprawnych. Zresztą nawet nie w oparciu o te liczby, na podstawie znanej niechęci sądów do stosowania art. 84 K. K., można stwierdzić, że środek zabezpieczający, polegający na długotrwałym izolowaniu niepoprawnych przestępców, jest niewykorzystany.

Zdaje się, że obecnie można mówić już o uzgodnieniu opinii co do potrzeby istnienia zakładów dla niepoprawnych przestępców. Zwolennikom tych zakładów udało się chyba przekonać swych przeciwników o celowości i konieczności tych zakładów. Nie będziemy przeto powracali do tego tematu, wychodząc z założenia, że zakłady dla niepoprawnych są doskonałą bronią w walce społecznej z przestępczością. Nie zamierzamy także wchodzić na tym miejscu w ocenę, czy organizacja tych zakładów jest prawidłowa, czy liczba ich jest dostateczna, i czy stosowane w nich metody poprawcze są właściwe. Wszystko to są poważne czynniki w stosowaniu omawianego środka zabezpieczającego, należy jednak wierzyć, że doświadczenie zrobi w przyszłości swoje i że zakłady te staną pod każdym względem na wysokości zadania.

A jednak, mimo coraz bardziej rozpowszechniającego się przekonania o celowości i skuteczności stosowania zakładów dla niepoprawnych w odniesieniu do odpowiednich przestępców, sądy nie wykorzystują tego środka zabezpieczającego, czym przyczyniają się do powstawania przekonania, iż sądy nie spełniają w ogóle swego zadania w walce z przestępczością, co z kolei powoduje w częstych przypadkach przejmowanie tego zadania przez władze administracyjne, choćby pod postacią kierowania do miejsc odosobnienia, o czym wspominano już na łamach „Głosu Sądownictwa", niestety, nie bez słuszności, jeżeli się zważy, że kierowanie do miejsc odosobnienia nie może być pojmowane, jako środek zwalczania przestępczości.

Czyż więc niechęć do stosowania umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych jest wynikiem niepodporządkowywania się sądów ustawie, czy też niezrozumienia i niedoceniania tego środka zabezpieczającego, czy też wreszcie ma ona swoje uzasadnienie rzeczowe? Jesteśmy zdania, że niechęć ta jest w wysokim stopniu uzasadniona. Nie wynika ona bynajmniej z niesubordynacji ustawie, nie opiera się na niezrozumieniu celowości stosowania art. 84 K. K., nie jest także wyrazem nieuzasadnionej łagodności sądów wobec przestępców, lecz bierze swe źródło w wadach proceduralnych orzekania o umieszczeniu w zakładach dla niepoprawnych przestępców.

Należy dojść do wniosku, że instytucja ta jest pod względem materialnym w art. 84 K. K. najzupełniej prawidłowo urządzona, jednak procedura wykonania art. 84 K. K. jest wadliwa. Z art. 387 i 388 § 1 lit. g K. P. K. wynika niewątpliwie, że o zastosowaniu środka zabezpieczającego, przewidzianego w art. 84 K. K., orzeka sąd, rozpoznający sprawę o przestępstwo, zarzucone oskarżonemu, którego uznaje za przestępcę niepoprawnego i w wyroku o to przestępstwo orzeka o umieszczeniu go w zakładzie dla niepoprawnych. Innymi słowy, sąd orzeka o tym środku zabezpieczającym przy sposobności rozpoznawania sprawy, która może być nawet bardzo błaha. Bodajże największa ilość przestępców, nadających się do umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych, rekrutuje się spośród przestępców przeciwko mieniu, tj. z art. 257, 262 i 264 K. K. W przytłaczającej większości przypadków orzecznictwo w sprawach o te występki należy do sądów grodzkich. W praktyce zatem jednoosobowy sąd grodzki, rozpoznając w ciągu posiedzenia sądowego w najlepszym razie kilkanaście spraw karnych, powinien, stosownie do art. 84 K. K., w razie stwierdzenia warunków ku temu, we wszystkich odpowiednich przypadkach orzec umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, i, co najważniejsze, powinien to uczynić, po rozstrzygnięciu kwestii winy i kary oskarżonego. Można zasadnie twierdzić, że jest to pra-

wie niemożliwe, bez obciążania sumienia sędziego poważnym ciężarem wątpliwości słusznego zastosowania w stosunku do oskarżonego środka o doniosłych następstwach dla jego wolności.

Czasu trwania umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych nie określa sąd przy orzekaniu o zastosowaniu tego środka. Z ustawy wynika, że umieszczenie trwa co najmniej pięć lat, a może być i dożywotnie. Chociaż więc umieszczenie w zakładzie takim przez ustawę nie zostało nazwane karą, jest dotkliwą dolegliwością dla przestępcy, który odczuwa je prawie na równi z karą pozbawienia wolności. Czy można się wobec tego dziwić, że sądy zachowują daleko idącą ostrożność przy orzekaniu o umieszczeniu w zakładach tych, zwłaszcza, gdy operują bardzo skąpym materiałem, na którego podstawie powinny wydać osąd, czy w konkretnym przypadku zastosowanie art. 84 K. K. jest wskazane i konieczne. A przecież poza koniecznymi przypadkami nie można nikogo w zakładzie umieszczać. Zazwyczaj całym materiałem poznawczym człowieka, o którego wolności na okres co najmniej pięciu lat, nie licząc samego wymiaru kary, orzeka się, jest karta karna z rejestru skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości, a więc mniej lub więcej wzmianek o wydanych względem oskarżonego wyroków. Przy szczególniejszej staranności sądu, a powiedzmy otwarcie, przy mniejszym nawale pracy w sądzie, dostaje sędzia do ręki kilka odpisów wyroków w poprzednich sprawach oskarżonego ze wzmiankami o odbyciu kar. Ale jest to już stan wprost idealny. W praktyce sądy odpisami wyroków, choć regulamin karny nakazuje je kompletować, nie dysponują w chwili wyrokowania i orzekania o umieszczeniu w zakładzie. Pozostaje jedna karta karna, zeznanie posterunkowego, który przy najlepszej woli wykazuje zazwyczaj nastawienie szczególne względem oskarżonego i intuicja sędziego, ratująca w wielu przypadkach, od której jednak cudów wymagać nie podobna. Mając w tych warunkach orzekać o tak poważnym środku zabezpieczającym, jak przewidziany w art. 84 K. K., sądy z natury rzeczy wolą zachować ostrożność i umieszczenia w zakładzie nie stosują. Oczywiście, że dzieje się to ze szkodą dla interesu społecznego, przy pogwałceniu nakazu ustawowego, a w wyniku powoduje niespełnienie przez sąd swego zadania w walce z przestępczością.

Po takim przedstawieniu niekorzystnego stanu rzeczy, wypływającego z przepisów proceduralnych o stosowaniu środka zabezpieczającego z art. 84 K. K., przedstawimy propozycje zmiany tego stanu na lepsze.

Przede wszystkim należałoby ustalić wyłączną właściwość sądu okręgowego i to w składzie trzech sędziów do orzekania o stosowaniu art. 84 K. K. Chodzi nie tylko o to, aby decyzja w tak ważnej kwestii spoczywała w ręku sędziów doświadczonych i aby była powzięta kolegialnie, ale także o to, aby materiał do takiej decyzji był należycie przygotowany. W tym celu konieczne jest odłączenie orzeczenia o winie i karze w przypadku konkretnego przestępstwa od orzeczenia o zastosowaniu umieszczenia w zakładzie. Umieszczenie w zakładzie powinno następować wyłącznie na wniosek prokuratora. Prokurator zaś przed postawieniem w sądzie okręgowym takiego wniosku powinien zebrać potrzebny materiał, a więc nie tylko informację o poprzednich skazaniach przestępcy, którego uważa za niepoprawnego, ale także odpisy wszystkich zapadłych przeciwko niemu wyroków, a nadto szczegółowe wywiady o przeszłości przestępcy, uzasadniające twierdzenie, że jest on niepoprawnym i że pozostawanie jego na wolności, po odbyciu kary, zagraża porządkowi społecznemu. Można by nawet zlecać zebranie materiału odpowiedniego sę-

dziom śledczym, którzy zbieraliby informacje o przestępcy w drodze przesłuchania świadków spośród otoczenia przestępcy. Niektórych świadków można by wzywać na rozprawę, poświęconą orzeczeniu o umieszczeniu w zakładzie. Jest jednak rzeczą drugorzędną, jaką drogą doszedłby prokurator do materiału informacyjnego o przestępcy, którego zamierza skierować do zakładu poprawczego, byle materiał ten był obfity i naprawdę ilustrował stosunki osobiste, rodzinne i majątkowe przestępcy, jego przeszłość, a przede wszystkim charakter. Zgłaszanie wniosków o zastosowanie środka zabezpieczającego z art. 84 K. K. powinno należeć do prokuratora, kierującego w prokuraturze działem wykonania kar. On bowiem najlepiej powinien znać przestępców, powinien otrzymywać odpowiednie wnioski zarówno od organów policyjnych, jak i od władz więziennych.

Stawiennictwo przestępcy, co do którego miałaby być rozważana kwestia umieszczenia w zakładzie, powinno być bezwarunkowo obowiązkowe. Wiemy bowiem, że takie luzy ustawowe, jak przewidziane dla orzekania kar łącznych, kiedy to stawiennictwo skazanego zasadniczo jest nieobowiązkowe (art. 301 K. P. K.), nie są wskazane, prowadzą bowiem w interesie wyłącznie fiskalnym do praktyki niesprowadzania w żadnym przypadku skazanego na rozprawę, gdy znajduje się w więzieniu, położonym poza siedzibą sądu, orzekającego o karze łącznej. Dla oszczędności na kosztach przewożenia przestępcy, mającego być umieszczonym w zakładzie dla niepoprawnych, który chyba zawsze będzie w chwili orzekania w tej kwestii w więzieniu, można by uznać za właściwy do umieszczenia w zakładzie sąd okręgowy, w którego siedzibie lub okręgu skazany odbywa karę. Bo przecież wobec różnych składów sądzących intencja poddania skazanego sądowi w tym samym składzie, co orzekający o pierwotnej karze, przy orzekaniu kary łącznej jest fikcją, dla której doprawdy nie warto poświęcić choćby jednego grosza ze Skarbu Państwa.

Obecność obrony przy orzekaniu o zastosowaniu art. 84 K. K. należy uznać za wskazaną, jednak nie znajduję powodów do tego, aby odnośny przestępca w każdym przypadku musiał mieć obrońcę. Obrona obligatoryjna nie znajduje uzasadnienia w takich przypadkach, zwłaszcza, że stwarzałoby to tylko dalsze obciążenie adwokatury, i tak już nadmiernie obciążonej obronami i zastępstwami z urzędu. Samego kandydata na umieszczenie w zakładzie należałoby jednak bezwarunkowo przesłuchać, albowiem daje to wiele sposobności poznania przez sąd charakteru jego, choćby nawet starał się przedstawić sądowi w jak najlepszym świetle. Obecnie bowiem spada zazwyczaj na oskarżonego orzeczenie o umieszczeniu w zakładzie zupełnie nieoczekiwanie, myśli on wyłącznie o swej obronie lub o uzyskaniu jak najniższego wymiaru kary, nie spodziewając się zazwyczaj środka zabezpieczającego. A przecież wysłuchanie najbardziej zainteresowanej w tym osoby jest chyba nie tylko teoretycznie uzasadnione. Rzecz oczywista, że od wyroku, orzekającego umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, lub też od postanowienia w tej kwestii, jest bowiem rzeczą obojętną, jaką formę miałoby takie orzeczenie, musiałaby służyć umieszczonemu w zakładzie apelacja, a także kasacja, ewentualnie tylko w zakresie art. 511 K. P. K.

Reasumując powyższe uwagi dochodzimy do wniosku, że dla uzdrowienia postępowania w sprawach o orzeczenie umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych należałoby: a) poddać orzecznictwo w tych sprawach wyłącznej właściwości sądów okręgowych w składzie trzech sędziów, b) uzależnić stosowanie tego środka zabezpieczającego od wniosku prokuratora, opartego na wszechstronnym materiale informacyjnym o osobie przestęp-

cy, c) uznać stawiennictwo przestępcy, o którego umieszczenie w zakładzie chodzi, na rozprawie za obowiązkowe. Wszystkie inne propozycje, o których była mowa, są drugorzędne, prócz przyznania umieszczonemu środków prawnych od orzeczenia, co jest zresztą zupełnie oczywiste.

W proponowanym trybie jest niewątpliwe podobieństwo z postępowaniem w sprawach o wydanie wyroków łącznych, ale też charakter postępowania jest pokrewny. Stąd zaś, że K. P. K. przewiduje tego rodzaju tryb przy orzekaniu kar łącznych, wynika poważny argument za tym, że i postępowanie w sprawach o orzeczenie umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych powinno być odrębne od orzekania w sprawie winy i kary w związku z konkretnym przestępstwem, bo przecież dyspozycja z art. 84 K. K. jest chyba niemniej doniosłą dla przestępcy, a przede wszystkim dla społeczeństwa, aniżeli wydanie wyroku łącznego.

W końcu jeszcze kilka słów co do kosztów, związanych z proponowanym postępowaniem. Niestety kwestia ta odgrywa dziś rolę decydującą przy wszystkich posunięciach nawet w zakresie wymiaru sprawiedliwości, bez względu na to, że powinna ona mieć w zdrowo zorganizowanym społeczeństwie znaczenie ostatniorzędne. Wydaje się, że koszt, wynikający z proponowanej procedury przy orzekaniu umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych, byłby minimalny, a nawet żaden, pomijając pewne obciążenie prokuratur i sądów oraz organów pomocniczych. Jeśli się jednak zważy, że tego rodzaju postępowanie niewątpliwie przyczyniłoby się do lepszego orzecznictwa w tak ważnej dziedzinie, jak stosowanie środków zabezpieczających umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych, a także, co jest niemniej ważne, spowodowałoby ulgę dla sumienia sędziowskiego, nieznaczne zwiększenie pracy, nie pociągające za sobą zresztą żadnej potrzeby zwiększania liczby stanowisk sędziowskich, czy prokuratorskich, nie może mieć żadnego znaczenia.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI

„Prawo rozporządzania miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela" według projektu prawa rzeczowego

(Uwagi polemiczne)

I. W numerze 6/38 „Głosu Sądownictwa" (str. 455 — 458) Jacek Siedlecki, krótko omawiając „prawo rozporządzania miejscem hipotecznym w projekcie prawa rzeczowego", zaproponował dokonanie poprawek, względnie uzupełnień art. 231, 233, 240 i 241 projektu. Nie zgadzając się częściowo z wywodami wspomnianego autora, uważam, iż sprawa de lege ferenda wymaga treściwego zasadniczego naświetlenia tych przepisów na tle uwag polemicznych.

II. Podłożem instytucji rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym jest chęć zapobieżenia „krzywdzie" właściciela nieruchomości, która by zachodziła o ile by — w razie zgaśnięcia wierzytelności hipotecznej o wyższym stopniu pierwszeństwa — miało miejsce automatyczne posuwanie się (w myśl zasad prawa rzymskiego) następnych wierzycieli hipotecznych bez obniżania kosztów obsługi od ich zahipotekowanych należności. Z reguły wierzyciel hipoteczny żąda bowiem korzystniej-

szych warunków (zwłaszcza wyższego oprocentowania), im gorszy stopień pierwszeństwa rzeczowego ma przysługiwać zabezpieczeniu tej wierzytelności na nieruchomości [1]). Nieodpłatne zaś osiąganie przez takiego wierzyciela lepszego stopnia hipotecznego wskutek posuwania się w górę uniemożliwia właścicielowi nieruchomości uzyskanie zabezpieczonego na miejscu wygasłej hipoteki dogodniejszego kredytu np. na spłatę uciążliwych hipotek o niższym stopniu pierwszeństwa, lecz o wyższych kosztach obsługi [2]). Dlatego system stałego i nieodpłatnego posuwania się następnych wierzycieli hipotecznych w razie zgaśnięcia poprzedniej hipoteki poczytywany bywa za niesłuszne uprzywilejowanie tych wierzycieli oraz stoi na przeszkodzie oddłużeniu „własności nieruchomej", znacznie utrudniając właścicielom obciążonych hipotekami nieruchomości uzyskanie dogodnego kredytu na spłatę uciążliwych hipotek. Okoliczności te w dobie stale przedłużanego ustawowego „moratorium hipotecznego" (por. np. ustawę z 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i term. spłaty wierzyt. hipot. Dz. U. R. P. poz. 213, zmienioną rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 24.X.1934 r. Dz. U. R. P., poz. 845 i dekretami Prezydenta Rzplitej z 1935 r. Dz. U. R. P. poz. 448 i poz. 542 tudzież ustawę z 5.II.1938 o spłacie niekt. wierzyt. hipot. Dz. U. R. P. poz. 54) nie mogły pozostać bez wpływu na tendencje ustawodawcy polskiego, skoro w dotyczących tego moratorium aktach ustawodawczych przejawił on daleko posuniętą troskę ochrony własności nieruchomej. Ta ochrona jest usprawiedliwiona co do tych właścicieli nieruchomości, którzy uginają się pod ciężarem hipotek, ustanowionych dla sfinansowania produktywnych inwestycyj w okresie dobrej koniunktury, gdy wartość nieruchomości było znacznie wyższa i nie było przesłanek, zapowiadających długotrwałe pogorszenie się warunków gospodarczych. Projekt prawa rzeczowego nie przejął tedy systemu stałego i nieodpłatnego posuwania się dalszych wierzycieli hipotecznych, zwłaszcza że już poprzednio ustawodawstwo niemieckie, austriackie i szwajcarskie uznało za konieczne odstąpić od tego systemu w trybie własnego rozwiązania zagadnienia.

III. Nie podzielam więc zapatrywania wspomnianego na wstępie autora, jakoby twórcy projektu prawa rzeczowego urzeczywistniali w art. 231 i nast. „zasadę posuwania się naprzód dalszych wierzycieli" (obok zasady dyspozycji opróżnionym miejscem przez właściciela). Taką ocenę syntetyczną uważam za chybioną, gdyż wymienione zasady stanowią podstawę dwóch zupełnie odrębnych systemów, a to quasi austriackiego i systemu rzymskiego, przyjętego przez prawo hipoteczne z 1818 r. Systemy te omówiono już szczegółowo na łamach polskiej prasy prawniczej (por. Kwartalnik Prawa Prywatnego, zeszyt 1, str. 52 i nast., zeszyt 2 str. 147 i nast. tudzież mój artykuł na łamach Wiadomości Prawniczych Nr 5, str. 185 i 189 z 1938), wystarczy więc podnieść, że wyłączają się one wzajemnie. Zresztą już sam nagłówek rozdziału VII tytułu V projektu: „Prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteką właściciela" autentycznie dowodzi, że projektodawcy odstąpili od zasady sukcesji hipotecznej, a oparli się na regule rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym, nawiązując do stanu prawnego, obowiązującego w b. dzielnicy austriackiej, przy wprowadzeniu w nim dla czystości konstrukcyjnej zmian, uwzględniających dorobek naukowy szwajcarskiego systemu stałych miejsc zastawnych. Nie można natomiast trafnie twier-

---

[1]) Por. *Ehrenzweig*. Sachenrecht str. 511.
[2]) Por. *dr Krauss* Prawo ksiąg gruntowych w b. zaborze pruskim str. 77.

dzić, jakoby projekt realizował zasadę posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych. Jedynie bowiem wyjątkowo w razie bezwzględnego wykreślenia hipoteki, tj. bez jednoczesnego wpisania w jej miejsce innej hipoteki i bez wpisu o zachowaniu miejsca opróżnionego do dyspozycji właściciela nieruchomości oraz w przypadku art. 239 proj. (o czym niżej) dalsze hipoteki posuwają się w górę (art. 234 proj.). Także instytucja hipoteki właściciela (art. 243 proj.) zaprzecza zasadzie posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych. Hipoteka zaś nie może być wykreślona bez zgody właściciela nieruchomości (art. 229 proj.) z uwagi na umożliwienie właścicielowi zastrzeżenia miejsca po hipotece, brak więc takiego zastrzeżenia w wymienionej zgodzie poczytywać wypada za milcząco dorozumiane i miarodajne zrzeczenie się wspomnianego zastrzeżenia. W tej mierze projekt, odstępując od dyspozycji § 37 ustawy austriackiej, nie ogranicza czasowo zastrzeżonego na rzecz właściciela rozporządzania opróżnionym miejscem. Nadto w odróżnieniu od systemu austriackiego projekt nie daje właścicielowi nieruchomości (naruszającego akcesoryjność prawa zastawu) uprawnienia przeniesienia dotychczasowego prawa zastawu na nową wierzytelność, lecz wyłącznie w razie wygaśnięcia hipoteki (art. 231 proj.) lub niepowstania wierzytelności, dla której ustanowiono hipotekę (art. 232 proj.), tudzież w razie przeniesienia hipoteki na miejsce opróżnione przez inną hipotekę (art 233 proj.), natomiast daje właścicielowi uprawnienie rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym. Projekt ustrzegł się więc błędu kodyfikacji austriackiej, skoro nie mówi o „przenoszeniu dotychczasowego prawa zastawu na nową wierzytelność"; wygaśnięcie wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką, pociąga bowiem za sobą pozaksięgowe wygaśnięcie hipoteki (art. 224 proj.), wskutek więc rzeczonego wygaśnięcia prawa zastawu nie może być ono przedmiotem rozporządzania. Trafnie tedy projekt mówi o rozporządzaniu *opróżnionym miejscem hipotecznym* (a nie dotychczasowym prawem zastawu), a użycie tego określenia, wprowadzonego przez kodeks szwajcarski (por. „leere Pfandstelle", napis nad art. 815 szwajcarskiego kodeksu cywilnego), nie wymagało trzymania się szwajcarskiego systemu stałych miejsc zastawniczych. Projekt zrywa z istotą tego systemu, gdyż utrzymuje prawo zastawnicze na całym przedmiocie obciążonym aż do zupełnego zaspokojenia zahipotekowanej wierzytelności (art. 192 proj.), a w razie bezwzględnego wykreślenia hipoteki wprowadza posuwanie się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych (art. 234 proj.). Tak ograniczona „successio hypothecaria" była w naszych warunków gospodarczych niezbędna dla wzmocnienia (zachwianych przepisami moratoryjno - oddłużeniowymi) podstaw kredytu hipotecznego, stanowi więc ona zaletę projektu, będąc wyrazem ochrony praw wierzycieli hipotecznych i stanowiąc częściową przeciwwagę objawionej w „prawie rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym" daleko idącej ochrony praw właściciela nieruchomości. Stanowiąc zaś, iż „prawo" rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym przechodzi na każdoczesnego właściciela nieruchomości (art. 235), a przy egzekucji z nieruchomości nie uwzględnia się opróżnionych miejsc hipotecznych (art. 236), projekt czyni zadość względom słuszności zgodnie z przepisami zarówno szwajcarskiego jak i austriackiego kodeksu cywilnego.

IV. Przechodzę z kolei do rozważenia ujęcia słownego omawianych przepisów i ewentualnie potrzebnych w tej mierze poprawek lub uzupełnień. Stanowiący trzon omawianej instytucji art. 231 proj. nie jest ściśle ujęty, gdyż nie wyłącza wspomnianego rozporządzania w razie konsoli-

dacji i w razie wygaśnięcia hipoteki wskutek egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości, tudzież nie ogranicza tegoż rozporządzania do przypadków istnienia dalszych obciążeń hipotecznych; w braku bowiem dalszych obciążeń — jak to wywiódł M. Lisiewski [3]), wypływające z prawa własności uprawnienie rozporządzania nie wymaga żadnego szczególnego przepisu, a byłoby tylko utrudnieniem dla wierzycieli właściciela przy egzekucji z nieruchomości (patrz jednak art. 236 proj.). Wprawdzie zdanie drugie art. 231 proj. można by pominąć, nadając temu przepisowi krótsze i ogólniejsze brzmienie [4]), iż w razie wygaśnięcia hipoteki właściciel nieruchomości, obciążonej hipotekami o niższym stopniu pierwszeństwa, może na rzecz innej hipoteki w granicach wygasłej hipoteki rozporządzać miejscem opróżnionym [5]); wykładnia takiego wysłowienia prowadziłaby do jasnego (a więc nie wymagającego uwidocznienia w brzmieniu ustawy) wniosku, iż właściciel nieruchomości może także przenieść na opróżnione miejsce hipoteczne którąkolwiek z hipotek, obciążających nieruchomość z niższym stopniem pierwszeństwa; wprowadzenie zaś w tytule VII projektu pt. „księgi wieczyste" potrzebnego przepisu ogólnego o niezbędności zgody osób pośrednio interesowanych na zniesienie lub zmianę praw rzeczowych [6]) czyniłoby bezprzedmiotowym zaznaczanie, iż takie przeniesienie istniejącej hipoteki zależy od zgody danego wierzyciela hipotecznego. Jednakże obecne wysłowienie zdania drugiego art. 231 proj. jest w tej mierze niewadliwe i posiada treść wyjaśniającą, czyniącą zbędnymi poprawki redakcyjne. Nietrafnie dr Z. Fenichel (w przytoczonej w odsyłaczu 4 pracy) wytknął, jakoby dyspozycja art. 232 i 233 była zbędna, jako objęta przepisem art. 231 proj. Otóż w razie niepowstania wierzytelności, dla której ustanowiono hipotekę (art. 232 proj.), nie może być mowy o wygaśnięciu hipoteki wskutek wygaśnięcia (nie istniejącej) wierzytelności (art. 224 proj.); przypadek ten nie mieści się w ramach art. 231 proj., a wymieniony przepis nie obejmuje również przeniesienia jednej z hipotek na miejsce, opróżnione przez inną hipotekę (art. 233 proj.), gdyż wówczas przeniesiona hipoteka nie gaśnie, lecz zmienia tylko stopień pierwszeństwa.

W przytoczonej na wstępie pracy Jacek Siedlecki proponuje naprawić art. 233 proj. przez rozszerzające dopuszczenie rozporządzania miejscem opróżnionym wskutek przeniesienia jednej z hipotek na miejsce odstąpione przez wierzyciela hipoteki o wyższym pierwszeństwie. Taką zmianę uważam wszakże za zbędną i bezprzedmiotową, gdyż chodzi tu o przewidziany w art. 404 proj. przypadek zamiany (zmiany) pierwszeństwa hipotecznego bez opróżnienia miejsca hipotecznego. Mianowicie odstępujący wierzyciel uzyskuje stopień hipoteki, posuwającej się na miejsce hipoteki odstępującego, za czym z braku opróżnienia miejsca hipotecznego nie może ono być przedmiotem rozporządzania.

---

[3]) Por *M. Lisiewski.* Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 2 str. 36 z 1938 r.

[4]) Por. *dr Z. Fenichel.* Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 22, str. 506 z 1937 r.

[5]) a nie przez ustanowienie „nowej" hipoteki — jak proponuje dr *Z. Fenichel* (Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 22 str. 506 1937 r.), gdyż wyrażenie „o ustanowienie nowej hipoteki" mogłoby nasuwać niewłaściwą myśl, iż właściciel nieruchomości nie może przenieść na opróżnione miejsce hipoteczne (oczywiście za zgodą uprawnionego) jakiejkolwiek z dotychczasowych hipotek o niższym stopniu pierwszeństwa.

[6]) Por. *M. Piekarski.* Księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 7—8 str. 161 z 1938 r.

Nie podzielam również mniemania J. Siedleckiego (wyrażonego w przytoczonej na wstępie pracy), jakoby w ramach projektu nie ma możności ustanowienia — za zgodą wierzycieli hipotecznych z niższym pierwszeństwem — w przekroczonych granicach opróżnionego miejsca hipotecznego innej hipoteki, wykraczającej poza sumę wygasłej hipoteki. Wspomniany autor mniema, że w takim przypadku nie miałyby zastosowania przepisy o zmianie hipoteki, pozwalające na zmianę treści hipoteki za zgodą wierzycieli z niższym pierwszeństwem, bo 1) przeniesienie dotychczasowej hipoteki następuje bez zmiany jej treści, a 2) przy ustanowieniu nowej hipoteki konieczny byłby jej wpis w ramach wygasłej hipoteki, a następnie zmiana treści nowej hipoteki (art. 194, 210, 211 proj.). Powyższe wywody uważam za nie przekonywające i oparte na nietrafnej ocenie istoty stopnia hipotecznego, a zwłaszcza ustępstwa tegoż stopnia. Wprawdzie jedynie indywidualna wartość obciążonej hipotecznie nieruchomości decyduje o tym, czy prawo rzeczowe, ustępujące stopień pierwszeństwa, straci — wskutek uzyskania późniejszej kolejności w zaspokojeniu z gruntu — pokrycie z sumy, uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości; jednakże uzyskujący lepszy stopień pierwszeństwa hipotecznego wierzyciel nabywa przez to lepsze zabezpieczenie rzeczowe swej pretensji o tyle, o ile ustępująca wierzytelność hipoteczna traci prawo do pokrycia z uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości sumy przed jego pretensją. Innymi słowy, wierzyciel, uzyskujący dla swego prawa lepszy stopień pierwszeństwa hipotecznego, nabywa kosztem ustępującego na dalsze miejsce prawa szanse do zaspokojenia z gruntu swej wierzytelności na wypadek, gdyby suma, uzyskana ze sprzedaży gruntu, nie wystarczała na pokrycie obu praw. Toteż transakcje, dotyczące ustępstwa lub zmiany stopnia pierwszeństwa hipotecznego, mają podłoże majątkowe, w braku zaś takiego podłoża nie zdarzałyby się one w obrocie gospodarczo-kredytowym. Protokoły zaś drugiego czytania projektu niem. k. c. [7]) wyraźnie stwierdzają, iż, według utartych w obrocie poglądów — stopień pierwszeństwa hipotecznego stanowi samodzielny przedmiot majątkowy [8]).

Rozwijając tę myśl ustawodawcy, dr H. Oberneck stopień pierwszeństwa hipotecznego uważa nawet za samodzielne prawa majątkowe, oparte na urządzaniu ksiąg gruntowych. Przeto przyjąć należy zgodnie z nowszymi poglądami nauki [9]), że stopień pierwszeństwa hipotecznego stanowi część treści danego prawa rzeczowego, gdyż określa jego stosunek do innych praw zahipotekowanych.

Tę ocenę istoty stopnia hipotecznego stosuje również autorytatywne orzecznictwo polskie [10]), z czego dość jasno wynika, że 1) nowopowstała lub 2) przeniesiona na opróżnione miejsce hipoteczne hipoteka może za zgodą wierzycieli hipotecznych o niższym stopniu pierwszeństwa więcej obciążać grunt, niż wygasła na opróżnionym miejscu hipoteka, gdyż część, wykraczająca poza granice zgasłej hipoteki, a więc i poza opróżnione miejsce hipoteczne, nie opiera się na rozporządzaniu tym miejscem, lecz

---

[7]) Por. Protokoły drugiego czytania projektu niem. k. c. tom III str. 93 i 95; por. także dr *H. Oberneck*. Das Reichsgrundbuchrecht. Berlin 1909, tom I str. 354. § 41.

[8]) Por. także *dr Krauss*. Prawo ksiąg gruntowych w b. zaborze pruskim uw. 1 do § 35.

[9]) Por. *Güthe Triebel*. Grundbuchordnung, wyd. z r. 1923 uw. 19 i 34 do § 46 ord. hip. *Staudinger* uw. 1 a do § 877 k. c., komentarz Radców Rzeszy uw. 1 do § 881.

[10]) Por. uchwałę Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 20.VIII.1936 r. Nr II CZ 650/36.

na zmianie treści dalszych hipotek w ramach art. 210 i 404 proj. Te przepisy mówią wprawdzie osobno o przesłankach zmiany treści hipoteki i zmiany pierwszeństwa, nie wynika z tego wszakże, jakoby projekt wyodrębniał istotę wewnętrzną tych pojęć, w szczególności jakoby zmiany pierwszeństwa nie zaliczał do zmiany treści hipoteki. Wspomniane bowiem ujęcie projektu wypływa z okoliczności, iż projekt nie zawiera przepisu zasadniczego co do przesłanek powstania przeniesienia, zmiany i wygaśnięcia praw rzeczowych [11]), wobec czego w art. 210 projekt z osobna unormował przesłanki zmiany treści istniejącej już hipoteki, a w artykułach 403 i nast. osobno uregulowano przesłanki zmiany pierwszeństwa w związku z wpisem nowej hipoteki. Samo wszakże pierwszeństwo w myśl normy ogólnej art. 183 proj. należy do istotnej treści każdego prawa zastawniczego (a więc i hipoteki, por. art. 186 proj.), skoro prawo to polega na możności zaspokojenia wierzytelności z obciążonego przedmiotu z *pierwszeństwem* przed wierzycielami osobistymi osoby, do której przedmiot należy i z pierwszeństwem przed dalszymi wierzycielami hipotecznymi (art. 393 i 403 proj. łącznie z art. 800 K. P. C.). Dlatego już z powyższych przepisów projektu — moim zdaniem — wynika dość jasno, iż przy rozporządzeniu miejscem opróżnionym można za zgodą dalszych wierzycieli hipotecznych ustanowić hipotekę, wykraczającą poza granice wygasłej hipoteki. Zbędne jest więc w tej mierze proponowane przez J. Siedleckiego „uzupełnienie" art. 231 § 2 proj. dodatkiem, iż: „Rozporządzenie miejscem opróżnionym, wykraczające poza granice wygasłej hipoteki, może nastąpić tylko za zgodą uprawnionych na mocy wpisów w księdze wieczystej z pierwszeństwem niższym od opróżnionego miejsca hipotecznego". Taką redakcję uważam nie tylko za niepotrzebną, lecz także za wadliwą, gdyż z istoty rzeczy wygasła hipoteka może opróżnić miejsce hipoteczne tylko w granicach, w których obciążała nieruchomość, z braku więc przedmiotu nie może być mowy o rozporządzaniu miejscem opróżnionym, wykraczającym poza granice wygasłej hipoteki.

Zasadzie posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych sprzeciwiają się również przepisy art. 238 i 239 proj., zmierzające — jak to trafnie określił M. Lisiewski [12]) — jedynie do urzeczowienia praw obligatoryjnych. Mianowicie w myśl art. 238 *może* być wpisane do księgi wieczystej zobowiązanie właściciela nieruchomości względem wierzyciela hipotecznego, iż nie skorzysta z „prawa" rozporządzania miejscem, które zostanie opróżnione przez oznaczoną hipotekę, mającą wyższe pierwszeństwo. Takie unormowanie zagadnienia wobec fakultatywności wpisu i niezamknięcia księgi wieczystej dla sprzecznych z takim „zobowiązaniem" praw nie nadaje wymienionemu „zobowiązaniu" skutków rzeczowych i nie usuwa wątpliwości, mogących wyniknąć w razie zmiany właściciela nieruchomości. Dlatego (por. § 469 austr. k. c.) należałoby skuteczność rzeczowego „zobowiązania" w odniesieniu do każdoczesnego właściciela nieruchomości uzależnić pod rygorem nieważności od wpisu do księgi wie-

---

[11]) Kazuistykę projektu w tej nagłówniejszej dla prawa rzeczowego materii skrytykował M. Lisiewski. (Przegląd Notarialny z 1938 r. Nr 1 str. 3 i Nr 2 str. 38), gdyż wyszczególnienie w formie zasady ogólnej tych przesłanek w miejsce rozrzuconych przepisów (por. art. 38, 61, 101, 165, 194, 204, 210, 251, 273, 274, 333, 334 i 404 proj.) jest wskazane dla jasności i przejrzystości projektowanego prawa rzeczowego (por. M. Piekarski l. c.).

[12]) Przegląd Notarialny Nr 1 str. 4 z 1938 r.

czystej, przy czym byłoby wskazane unormować przesłanki tegoż wpisu. W tenże sposób byłoby celowe unormować przymus hipoteczny i przesłanki wpisu co do instytucji z art. 239 proj., usuwając równocześnie wątpliwości, czy takie niezahipotekowane zobowiązanie wiąże późniejszego nabywcę nieruchomości.

V. W odniesieniu do art. 240 — 242 projektu (poza propozycją J. Siedleckiego co do poprawki wyłącznie stylistycznej art. 241 proj.) warto podnieść, że te przepisy nie dają w ogóle odpowiedzi na pytanie, kto nabywa prawo do rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym, gdy zgasła hipoteka jednolita obciążała całą nieruchomość, stanowiącą współwłasność do ułamkowych części, a hipotekę tę spłacił tylko jeden ze współwłaścicieli? Odpowiedź na to pytanie, uwzględniająca odrębne położenie spłacającego w razie istnienia i braku regresu do pozostałych współwłaścicieli, powinna się znaleźć w postaci wyraźnego przepisu przyszłego polskiego jednolitego prawa rzeczowego tym bardziej, że trwa w tej mierze rażąca rozbieżność między komentatorami i orzecznictwem ziem wschodnich Rzeczypospolitej [13]). Zagadnienie to poruszam w związku z rozporządzaniem miejscem opróżnionym przez hipotekę łączną, gdyż zachodzi tu daleko idąca analogia.

Wracając zaś do art. 241 proj. dodaję, że słusznie zarzucono [14]) zbyt skomplikowane ujęcie tego przepisu w sposób, podobny do § 1172 niem. k. c., który w praktyce nasuwał liczne trudności i powodował wysokie koszty postępowania.

Wreszcie w razie utrzymania art. 243 proj. należałoby — według wnikliwej uwagi Lisiewskiego [15]) — zaznaczyć w tym przepisie, że wierzytelność osobista przechodzi na dłużnika osobistego, który w miarę zapłaty ma regres do właściciela, gdyż artykuły 177 i nast. Kod. Zob. nie wywołują same przez się tego słusznego skutku. Poddałem wszakże w wątpliwość potrzebę trudno przyswajalnej „hipoteki właściciela", gdyż sądzę, że prościej i jaśniej byłoby w ramach z art. 243 proj. przyznać właścicielowi tylko uprawnienie do ustanowienia hipoteki na rzecz osoby trzeciej, nie ulegające uwzględnieniu przy egzekucji z nieruchomości [16]). Całokształt zaś rozdziału VII tytułu V projektu znacznie zyskałby na jasności przez wprowadzenie przepisu, który by dawał wyraźną odpowiedź na pytania, czy prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym ulega zajęciu i czy może być ono skutecznie wykonywane w czasie egzekucji z nieruchomości i w czasie zarządu przymusowego. Odpowiedź twierdząca na to pytanie ukazała się wprawdzie na łamach Kwartalnika Prawa Prywatnego [17]), uważam ją wszakże za nietrafną, co uzasadnię w jednym z następnych numerów tegoż „Kwartalnika", gdyż zagadnienie to wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

---

[13]) Por. tezę 274 „Orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawach cywilnych zażaleniowych za lata 1920 — 1937".

[14]) Por. *B. Rakowiecki*. Przegląd Notarialny Nr 20 str. 452 z 1937 r. i *dr Z. Fenichel*, Przegląd Notarialny Nr 22 str. 507 z 1937 r.

[15]) Przegląd Notarialny Nr 2 str. 37 z 1938 r.

[16]) Por. mój artykuł na łamach Wiadomości Prawniczych Nr 5 str. 193 z 1938 r.

[17]) Por. pracę *dr Z. Hahna*. Kwartalnik Prawa Prywatnego, zeszyt 2, str. 153, 159 i nast. z 1938 r.

MIECZYSŁAW POLISZEWSKI

Dookoła problemu „państwowej władzy opiekuńczej"

I. Nowe projekty Komisji Kodyfikacyjnej. Po opracowanym przez prof. Gołąba i ogłoszonym w r. 1934 projekcie wstępnym, noszącym nazwę „Projekt działu polskiego kodeksu cywilnego o stosunkach prawnych rodziców i dzieci", Komisja Kodyfikacyjna opracowała i ogłosiła w ostatnich miesiącach drukiem „Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych" oraz „projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym". Projekty te będziemy nazywali w dalszym ciągu niniejszego artykułu „projekt pierwszy" i „projekt drugi".

Projekty z r. 1938 obejmują szerszy kompleks zagadnień, niż projekt wstępny z r. 1934, gdyż zawierają dział o zdolności do działań prawnych i o ograniczeniu tej zdolności, ze względu na małoletniość i ubezwłasnowolnienie. Nadto całkowitą nowością jest „projekt drugi", konkretyzujący formy organizacyjne „państwowej władzy opiekuńczej". Projekt wstępny z r. 1934 oddawał tej władzy do rozstrzygnięcia cały szereg spraw, nie zawierał jednak zupełnie postanowień o ustroju i organizacji tej władzy. Obecne projekty usuwają tę lukę. Pomimo powyższych uzupełnień, projekty z r. 1938 nie stanowią jeszcze pełnej całości, brak w nich bowiem działu o opiece nad dziećmi, nie pozostającymi pod władzą ojcowską.

Wypada też wyrazić żal, że równocześnie z powyższymi projektami Komisja Kodyfikacyjna nie ogłosiła projektu odpowiedniego działu kodeksu postępowania niespornego. Pomiędzy przepisami o stosunkach między rodzicami a dziećmi, a przepisami proceduralnymi (kodeksu postępowania niespornego) jest znacznie ściślejszy związek, niż np. między prawem materialnym karnym a kodeksem postępowania karnego, lub między kodeksem zobowiązań a kodeksem postępowania cywilnego. Znaczenie społeczne nowych przepisów materialnych o stosunkach rodziców i dzieci, a zwłaszcza znaczenie społeczne nowej „państwowej władzy opiekuńczej" będzie można w całości ocenić dopiero po ogłoszeniu projektu przepisów proceduralnych, które zadecydują, czy zakres działalności, podejmowanej przez „państwową władzę opiekuńczą" z urzędu, będzie dostatecznie szeroki, czy też władza ta będzie działać głównie na wniosek.

II. Czy państwo ma ingerować? Kodyfikator polski, przystępując do rozwiązania zagadnienia stosunku państwa do interesów prawnych dzieci, miał do wyboru dwie koncepcje, które już znajdowały wyraz w ustawodawstwach dzielnicowych: mógł uznać, że stosunki prawne dzieci są w pierwszym rzędzie kwestią wewnętrzną danej rodziny, której państwo ma nieść pomoc tylko w miarę potrzeby i na wniosek, a nie z urzędu, bądź mógł uznać, że normalny rozwój stosunków prawnych dziecka jest doniosłą sprawą społeczną, której nie podobna pozostawić w wyłącznej dyspozycji rodziny, a więc należy punkt ciężkości pieczy nad tymi stosunkami przenieść na odpowiednie organy państwowe, które sprawować będą nadzór nad zachowaniem wszystkich praw dziecka. Mając do wyboru te dwie koncepcje, referent Komisji Kodyfikacyjnej już w projekcie wstępnym z r. 1934 i Komisja Kodyfikacyjna w projektach z r. 1938 wybiera drugą.

Z góry stwierdzić trzeba, że jest to rozwiązanie jedynie trafne w obecnym stanie pojęć i potrzeb. Cały świat cywilizowany uznaje, że zapewnienie dziecku należytego rozwoju i ochrona go przed wyzyskiem jest pierwszorzędnym zagadnieniem o charakterze ogólno-ludzkim [1]).

Państwo musi zapewnić szczególną ochronę prawną tym, którzy sami nie potrafią się bronić przed wyzyskiem. Państwo jest w najwyższym stopniu zainteresowane tym, aby obywatel, dochodząc do pełnoletności i wkraczając w pełnię swych praw cywilnych i obywatelskich, był możliwie najlepiej przygotowany do życia i stanowił dla zbiorowości pozytywną wartość. Tymczasem wiemy, że o ile dobra rodzina czy dobry zakład opiekuńczy normalnie dobrze wychowuje i dobrze się opiekuje dziećmi, o tyle zła rodzina zazwyczaj źle wychowuje, a nadto nieraz krzywdzi dziecko w jego prawach materialnych. Jeżeli zaś chodzi o sieroty, to w wielu wypadkach rodzina, nie czująca nad sobą nadzoru odpowiedniego czynnika państwowego, wyzuwa dziecko z jego majątku, co jest szczególniej niebezpieczne nie wtedy, gdy dziecko posiada większy majątek, gdyż wtedy jego krzywda łatwo może wpaść w oczy ludziom postronnym, którzy mogą podjąć kroki interwencyjne, lecz wtedy, kiedy dziecko posiada niewielki majątek, bo wtedy nikt się tym nie zainteresuje.

Szczególnie jaskrawo uwydatnia się znaczenie odpowiedniej organizacji opieki państwa nad stosunkami prawnymi dzieci nieślubnych. Tam, gdzie odpowiedni organ państwowy z urzędu zajmuje się losem *każdego* dziecka nieślubnego (np. w Małopolsce) i dąży do ustalenia ojcostwa i uzyskania od ojca alimentów, tam stosunki te są uporządkowane — i tylko to dziecko nieślubne nie jest alimentowane przez ojca, którego matka sama tego nie żąda i sama dziecko utrzymuje, lub którego ojciec jest całkowicie pod względem finansowym nieodpowiedzialny. Jakże inaczej wyglądają te sprawy tam, gdzie nie ma takiego organu państwowego, który by niósł każdej matce pomoc w poszukiwaniu ojca nieślubnego. Z powodu niskiego uświadomienia i niezaradności matek nieślubnych spory alimentacyjne są rzadkością, a utrzymanie dzieci nieślubnych często najniepotrzebniej obarcza opiekę społeczną. A więc ingerencja czynnika państwowego, i to działającego z urzędu, w stosunki prawne dzieci jest koniecznością społeczną.

III. „Urząd opiekuńczy" czy „Sąd opiekuńczy"? Jak projekty Komisji Kodyfikacyjnej pragną zorganizować ów organ państwowy, który będzie z ramienia państwa sprawował pieczę nad stosunkami prawnymi dzieci?

Projekt pierwszy używa wyrażenia „państwowa władza opiekuńcza" w znaczeniu ogólnym, nie przesądzającym ani nazwy, ani organizacji tej władzy. Dopiero projekt drugi zawiera w tym względzie szczegółowe postanowienia. Wedle tego projektu „urzędy opiekuńcze jako państwowa władza opiekuńcza są w zakresie, przewidzianym w ustawie, właściwe w sprawach ze stosunku między rodzicami a dziećmi, oraz w sprawach opieki i kurateli nad małoletnimi i ubezwłasnowolnionymi" (art. 1). Urzędy opiekuńcze tworzy się we wszystkich miejscowościach, w których znaj-

[1]) Tzw. „deklaracja genewska", uchwalona w dn. 23 lutego 1923 r. przez „Radę Generalną Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom", stanowi między innymi: „mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość winna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciążą na nich... następujące obowiązki: 1) Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego. 2) ...Sierota i dziecko opuszczone — winno być wzięte w opiekę i wspomagane... 3) Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem".

duje się siedziba sądu grodzkiego, ale także mogą one być utworzone w innych miejscowościach. Urząd opiekuńczy może być zorganizowany bądź jako oddzielny urząd, a wówczas ma osobnego kierownika urzędu, bądź może być utworzony przy sądzie grodzkim, wówczas kierownikiem jego jest kierownik sądu. W skład urzędu opiekuńczego wchodzą sędziowie sądów powszechnych, którzy noszą tu miano „sędziów opiekuńczych" i „radcowie opiekuńczy", reprezentujący czynnik obywatelski.

Do urzędu opiekuńczego, wyodrębnionego od miejscowego sądu grodzkiego, powołuje sędziów opiekuńczych Minister Sprawiedliwości, a jeżeli urząd opiekuńczy utworzony jest przy sądzie grodzkim, to również Minister Sprawiedliwości wyznacza sędziów tego sądu, którzy będą pełnić czynności sędziów opiekuńczych.

Urząd opiekuńczy rozpoznaje sprawy bądź kolegialnie w składzie: sędzia opiekuńczy jako przewodniczący i dwóch radców opiekuńczych, bądź jednoosobowo, — przez sędziego opiekuńczego.

Powyższa koncepcja organizacyjna, a także nazwa „urząd opiekuńczy" — budzi poważne zastrzeżenia. W pierwszym rzędzie podnieść należy wątpliwości płynące stąd, że samo brzmienie tej nazwy wywołuje wrażenie, iż chodzi tu o urząd administracyjny, związany z opieką społeczną, i wchodzący w skład resortu Ministerstwa Opieki Społecznej [2]). Ale poza kwestią terminologii nasuwają się poważne wątpliwości natury bardziej zasadniczej.

Przystępując do organizacji jakichkolwiek władz czy urzędów państwowych, należy przede wszystkim oprzeć się na jednej fundamentalnej zasadzie: organizacja powinna być upraszczana, a nie komplikowana. Przeciętny obywatel — nie prawnik — nie orientuje się zarówno w gąszczu przepisów prawnych, jako też w labiryncie administracji państwowej. Administracja ta (w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu) jest zbyt skomplikowana, organizacja urzędów jest zbyt zawiła, procedura urzędowania zbyt niejasna dla większości ludzi. Należy mieć zawsze na oku przy tworzeniu czegoś nowego w tej dziedzinie, że każdy nowy twór ma być jasny i prosty, i ma ułatwiać ludziom życie, a nie utrudniać.

W świetle powyższych rozważań wydaje się, że utworzenie przy sądownictwie osobnej przybudówki organizacyjnej, jaką mają być „urzędy opiekuńcze", jest komplikowaniem prostej sprawy. Daleko prostsze byłoby włączenie tego aparatu organicznie w całość sądownictwa. Skoro projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym przewiduje, że urzędy te tworzy się we wszystkich miejscowościach, w których znajduje się siedziba sądu grodzkiego, to raczej należałoby w każdym sądzie grodzkim wprowadzić dział opiekuńczy i nazwać go „sądem opiekuńczym" nie w znaczeniu ustrojowym, jak np. sąd pracy, lecz w znaczeniu pewnej funkcji sądu powszechnego, jak to jest już obecnie w województwach południowych. Nazwę „sąd opiekuńczy" w tym znaczeniu można by usankcjonować przez wprowadzenie jej do projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci tam, gdzie ten projekt mówi o państwowej władzy opiekuńczej.

Wprowadzenie czynnika obywatelskiego (radców opiekuńczych), czemu w zupełności należy przyklasnąć, nie powinno być żadną przeszkodą do organicznego włączenia całej instytucji sądów opiekuńczych do aparatu sądownictwa, skoro tak samo organiczną częścią sądownictwa są „sądy handlowe" (wydziały handlowe w sądach okręgowych), w których biorą udział w orzekaniu niezawodowi sędziowie handlowi.

---

[2]) Nazwa „urząd opiekuńczy" przypomina np. istniejący we Lwowie „Miejski Urząd Opieki Generalnej".

Jeżeli chodzi o zaufanie ludności, to niewątpliwie będzie ono większe w stosunku do sądów opiekuńczych, niż do urzędów opiekuńczych, które wprowadzą raczej pewną dezorientację. Można by mieć wątpliwości co do obdarzenia tej instytucji mianem „sądu", gdyby przyjąć zasadę, że sądownictwo obejmuje wyłącznie rozstrzyganie spraw spornych (cywilnych lub karnych). Zasady takiej jednak chyba dziś w Polsce nie można stawiać. Z jednej strony na dużych połaciach kraju (Wielkopolska i Małopolska) ludność jest oswojona w szerokim stopniu z sądownictwem niespornym, gdyż z powodu każdego zgonu czy każdego nieślubnego urodzenia wchodzi z nim w kontakt (Małopolska), a z drugiej — wobec projektu prawa rzeczowego, ogłoszonego przez Komisję Kodyfikacyjną, widoczne jest, że na terenie całego państwa sądownictwo obejmie prowadzenie ksiąg hipotecznych, które jest dość odległe od sądownictwa procesowego.

Jeżeliby przyjąć proponowane wyżej zasady, to wówczas wprowadzenie osobnych „przepisów o urzędzie opiekuńczym" byłoby zbędne. Należałoby tylko odpowiednio znowelizować prawo o ustroju sądów powszechnych, a niektóre przepisy proceduralne projektu drugiego należałoby wprowadzić do przyszłego kodeksu postępowania niespornego.

Jeżeli utrzyma się obecna koncepcja urzędu opiekuńczego, to wyłoni się cały szereg wątpliwości prawno-organizacyjnych. Szary człowiek będzie zdezorientowany już tym, że w jednych miejscowościach będą istniały odrębne urzędy, a w innych będą „urzędy przy sądach". Wyłonią się trudności, gdy np. jedyny sędzia opiekuńczy w danym sądzie umrze lub zostanie przeniesiony, bo wówczas wyznaczenie innego sędziego tego samego sądu sędzią opiekuńczym będzie wymagało decyzji aż Ministra Sprawiedliwości. Wyłonią się tysiączne kwestie organizacyjne, gdzie tworzyć odrębne urzędy, a gdzie ich nie tworzyć, a władze zarządu sprawiedliwości, a może i organizacje społeczne, będą opracowywać w tych sprawach sprawozdania i memoriały, tracąc zbędnie czas i energię.

Dlaczego więc Komisja Kodyfikacyjna wybrała bardziej skomplikowane rozwiązanie zamiast wybrać prostsze? Motywy do drugiego projektu nie zostały ogłoszone, więc trudno o tym powiedzieć. Może przypuszczano, że urząd opiekuńczy, obejmując na razie tylko kwestie opieki prawnej, będzie zawiązkiem urzędu, koncentrującego całokształt spraw dzieci i młodzieży? Byłoby to ze wszech miar pożądane, ale jeżeli to miano na myśli, to należało już obecnie postawić projektowane urzędy opiekuńcze na szerszej płaszczyźnie, bo tak, jak są projektowane obecnie, nie przyśpieszą zrealizowania tego celu.

Nie należy chyba sądzić, że na dnie projektu tkwi nieufność do sądownictwa — i obawa, że sądy, nastawione głównie na sądownictwo procesowe (cywilne i karne), a w dodatku przeciążone dużą ilością spraw, będą bagatelizować sprawy opiekuńcze i spychać je na dalszy plan. Gdyby żywiono takie obawy, to nie powierzano by dominującej roli w projektowanych urzędach opiekuńczych czynnikowi sędziowskiemu i nie wiązano by nowego aparatu — bądź co bądź — jak najściślej z sądownictwem.

IV. Funkcje opiekuńcze a sądownictwo karne. Postawienie państwowej opieki nad nieletnimi na nowych zasadach będzie poważnym etapem w dostosowaniu naszych stosunków prawnych do wymogów dnia dzisiejszego i do przygotowania lepszego dnia jutrzejszego. Etap ten można by posunąć jeszcze o jeden krok naprzód przez włączenie do działalności sądów opiekuńczych orzecznictwa karnego w sprawach nieletnich.

Kodeks Postępowania Karnego z r. 1928 i Kodeks Karny z roku 1932 przyjęły zasadę, że nieletnich się nie karze, tylko stosuje się do nich środki wychowawcze i poprawcze. Takie postawienie sprawy odrywa to zagadnienie w dużej mierze od prawa karnego i zbliża je do zagadnień opiekuńczych. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, czy sprawy karne nieletnich prowadzi ten sędzia, który prowadzi także sprawy karne dorosłych, czy ten, który prowadzi dział opiekuńczy. Prowadząc sprawy karne nieletnich sędzia winien być nie karzącą ręką sprawiedliwości, lecz rozważnym i światłym ojcem i opiekunem. Trudniejsze to będzie dla niego, gdy sprawy nieletnich będzie prowadził wespół ze sprawami dorosłych i gdy w dodatku sprawy przeciw nieletnim będą stanowiły tylko drobną cząstkę jego pracy i wskutek tego będą niejako przytłoczone dyscypliną prawa karnego, — niż wtedy, gdy sprawy karne nieletnich będzie prowadził równolegle ze sprawami opiekuńczymi. Skupienie w jednych rękach sądownictwa opiekuńczego i sądownictwa karnego przeciw nieletnim da sędziemu pełniejszy pogląd na całość zagadnienia opieki prawno-sądowej nad nieletnimi. Sędzia, który na sprawy nieletnich będzie patrzył z dwóch różnych punktów widzenia, będzie je ujmował głębiej i wszechstronniej, a taki rozszerzony i pogłębiony zakres działania w stosunku do nieletnich wytworzy już poważną specjalizację.

Tezy powyższe będą lepiej zrozumiane, gdy zanalizujemy kilka zagadnień z dziedziny postępowania karnego przeciw nieletnim. Postępowanie karne przeciw nieletnim dzieli się na dwie fazy: pierwsza — przed wyrokiem, względnie postanowieniem, umarzającym postępowanie, — i druga — po nim. W pierwszej fazie sąd bada kwestię winy i rozeznania, i jeżeli stwierdzi, że nieletni popełnił zarzucony mu czyn i że działał z rozeznaniem, wówczas wybiera odpowiedni dla niego środek wychowawczy lub poprawczy. Gdy sąd ustali, że nieletni wprawdzie popełnił zarzucony mu czyn, ale działał bez rozeznania, to i wówczas stosuje doń środki wychowawcze. Druga faza — to wykonanie orzeczenia i czuwanie nad stosowaniem orzeczonych środków wychowawczych lub poprawczych. W tej fazie czynności sądu są już na wskroś czynnościami opiekuńczymi. Faza ta jest niemniej ważna niż pierwsza. Można by nawet powiedzieć, że faza pierwsza jest tylko przygotowaniem fazy drugiej.

Kodeks Karny przewiduje następujące środki wychowawcze: upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, dotychczasowym opiekunom lub specjalnemu kuratorowi, albo umieszczenie w zakładzie wychowawczym, oraz środek poprawczy: umieszczenie w zakładzie poprawczym. Zanalizujmy po krótce powyższe środki. Upomnienie może być skuteczne tylko wtedy, kiedy nieletni chowa się w odpowiedniej atmosferze moralnej — i kiedy ma wszelkie warunki wewnętrzne do wychowania się na tak zwanego „porządnego człowieka", a przestępstwo popełnił raczej przypadkowo, z wybryku, którym sam jest przestraszony. W tych przypadkach już sam fakt znalezienia się w sądzie w charakterze oskarżonego jest wstrząsem, który pozostawia trwały ślad. Oddanie pod dozór rodzicom lub dotychczasowym opiekunom może być skuteczne wtedy, kiedy do poziomu moralnego i etycznego rodziców czy opiekunów można mieć zaufanie. Najczęściej jednak stają przed sądem nieletni, którzy bądź nie mają rodziców, bądź są przez nich zupełnie zaniedbani, lub nawet deprawowani. Nie będzie np. celowe oddanie nieletniego pod dozór ojcu, który na wsi idzie razem ze swoim synem kraść drzewo z lasu, lub matce — wdowie, która wobec swego syna wykazuje całkowitą bezradność.

Umieszczenie w zakładzie wychowawczym lub poprawczym w każdym

wypadku, w którym to byłoby wskazane — to muzyka przyszłości. Sędzia, wydając wyrok, musi się liczyć z realnymi możliwościami, które wobec małej ilości zakładów tego typu są nadzwyczaj ograniczone. Wobec tego w razie wątpliwości, czy już należy zastosować zakład, czy jeszcze wystarczy inny środek wychowawczy, sędzia najczęściej zastosuje ten „inny środek". Okazuje się więc, że najczęściej wypadnie zastosować jako środek wychowawczy oddanie nieletniego pod dozór specjalnemu kuratorowi. Środek ten jednak — poza nielicznymi, przeważnie większymi, miastami — jest, o ile wiemy, stosowany bardzo rzadko, ponieważ wymaga wyszukania odpowiednich kandydatów na specjalnych kuratorów, pewnego zorganizowania ich i utrzymywania w ciągłej współpracy z sądem, co nie zawsze jest możliwe dla przepracowanego sędziego karnego, prowadzącego sprawy dorosłych, i nie zawsze mającego kontakt z opieką społeczną i zwłaszcza z zagadnieniami opieki nad młodzieżą. Nieraz już samo wyszukanie kandydatów na specjalnych kuratorów natrafia w tych warunkach na nieprzezwyciężone trudności.

A teraz wyobraźmy sobie, że sądownictwo karne przeciw nieletnim sprawuje sędzia opiekuńczy. Sprawuje on pieczę nad wszystkimi sierotami i dziećmi opuszczonymi w swoim okręgu, nad dziećmi, które rodzicom odjęto lub nad którymi ograniczono władzę ojcowską. Sędzia ten z natury rzeczy będzie musiał mieć ścisły kontakt z całą miejscową opieką społeczną, z odpowiednimi czynnikami urzędowymi i samorządowymi, z zakładami i czynnikami obywatelskimi, a więc opiekunami społecznymi, stowarzyszeniami charytatywnymi itd. W tej sytuacji wyszukanie odpowiednich kandydatów na kuratorów specjalnych i stworzenie odpowiedniego aparatu będzie dla sędziego opiekuńczego znacznie łatwiejsze. Będzie to zupełnie naturalne powiązanie jego funkcji karnych w stosunku do nieletnich i funkcji opiekuńczych. W ramach sądownictwa opiekuńczego łatwiejsze będzie następnie czuwanie nad dalszym sprawowaniem się nieletnich i nad tokiem prac kuratorów specjalnych. Przepisy o sądownictwie karnym przeciw nieletnim właściwie nawet już tych czynności sądu nie normują.

Zastanówmy się teraz nad niektórymi kwestiami technicznymi. Jeżeli sierota, dziecko opuszczone, lub dziecko nieślubne, którym już się opiekuje sąd opiekuńczy, popełni przed ukończonym 17-ym rokiem życia przestępstwo i do tego nieletniego zostanie w postępowaniu karnym zastosowany środek wychowawczy, to w razie niepołączenia sądownictwa karnego i opiekuńczego powstanie dwutorowość: osobno będzie się tym nieletnim opiekował sąd opiekuńczy, a osobno sąd karny, do czego oczywiście nie można dopuścić.

Zaznaczyć jeszcze należy, że udział czynnika obywatelskiego w postaci radców opiekuńczych w sądownictwie karnym przeciw nieletnim odpowiadałby ostatnim tendencjom, aby wprowadzić czynnik obywatelski w sądownictwie karnym, za czym wypowiedziała się w debatach ostatniej sesji poprzednich izb ustawodawczych zgodna opinia przedstawicieli rządu i obu izb. Niewątpliwie sądownictwo karne przeciw nieletnim jest tym odcinkiem, na którym udział czynnika obywatelskiego jest najbardziej naturalny i najłatwiej da się zrealizować. Mniej więcej te same względy przemawiają za udziałem tego czynnika, dla jakich obecnie chętnie powierza się sprawy karne nieletnich sędziom - kobietom.

V. Sąd opiekuńczy a czynnik społeczny. Sąd opiekuńczy odegra niewątpliwie ważną rolę w całości organizacji opieki państwa nad młodzieżą. Dotychczas opieka ta nie jest ujęta w żaden system, przeciwnie, prace

kilku resortów, zajmujących się młodzieżą — czy to z punktu widzenia opieki społecznej, czy nauki i wychowania, czy ochrony pracy, czy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, czy w końcu opieki nad nieletnimi, którzy popełnili przestępstwa — są rozproszone.

Obecnie sąd opiekuńczy wkroczy, jako nowy czynnik opieki państwa nad młodzieżą. Nie powinno się zmarnować tego momentu i dopuścić, aby czynnik ten stał się nowym luźnym ogniwem, niezharmonizowanym z innymi. Przeciwnie, wobec niektórych jaskółek, świadczących o tym, że zanosi się na zasadniczą reformę ustawodawstwa o opiece społecznej [3]), należałoby przynajmniej w dziedzinie opieki społecznej zharmonizować działalność sądów opiekuńczych z innymi czynnikami.

Życie wykazało, że do pomocy sądowi w spełnianiu jego funkcji opiekuńczych musi być utworzone w każdej miejscowości odpowiednie ciało zbiorowe, reprezentujące czynniki społeczne. W dzielnicach, które posiadają już sądownictwo opiekuńcze, to jest w Wielkopolsce i w Małopolsce, istnieją w każdej miejscowości „rady sieroce", a nawet w Kongresówce, gdzie nie ma sądów opiekuńczych, tylko punkt ciężkości pieczy nad nieletnimi leży w „radach familijnych", są utworzone rady opiekuńcze do opieki nad dziećmi nieślubnymi (art. 486 i 487 K. C. K. P.).

W Małopolsce głównym zadaniem tych rad jest badanie przynajmniej raz w roku stosunków każdej sieroty, dziecka nieślubnego i osoby ubezwłasnowolnionej — i przedkładanie co do każdej z tych osób sądowi osobnego pisemnego sprawozdania według specjalnego kwestionariusza. Na sto sprawozdań informujących sąd, iż rada sieroca nie ma żadnych krytycznych uwag, zawsze znajdzie się kilka, które powodują ingerencję sądu, nieraz wyrażającą się w bardzo stanowczych zarządzeniach. Niezależnie od tego tu i ówdzie rady sieroce wykazują czasem własną inicjatywę.

Istnienia takich organów społecznych, współpracujących z sądami opiekuńczymi, nie da się niczym zastąpić. Bez nich piecza sądu opiekuńczego nad tysiącami sierot stałaby się iluzoryczna. Wprowadzenie instytucji radców opiekuńczych, aczkolwiek zwiąże sąd opiekuńczy z miejscowymi czynnikami społecznymi, jednak nie zastąpi tego rodzaju organów, albowiem radcowie opiekuńczy z natury rzeczy będą dobierani spośród mieszkańców miejscowości, będącej siedzibą sądu, podczas gdy rady te będą musiały istnieć w każdej miejscowości, nieraz dość odległej od siedziby sądu. Konieczne jest więc, aby równolegle z dalszymi pracami nad przepisami o sądach opiekuńczych właściwe czynniki przepracowały zagadnienie owych organów, tak aby były one wprowadzone równocześnie z sądami opiekuńczymi.

Tworzenie osobnych organów, których zadanie ograniczałoby się tylko do niesienia pomocy sądowi opiekuńczemu, nie byłoby może pożądane. Raczej należałoby utworzyć w każdej miejscowości centralny organ, skupiający wszystkie czynniki, działające na terenie opieki społecznej i wchłaniający różne drobne i oderwane agendy, a mający, jako jeden z celów, współpracę z sądem opiekuńczym. Spowodowałoby to zestrzelenie rozproszonych wysiłków i przyczyniłoby się do zracjonalizowania organizacji opieki społecznej. Oczywiście we wsiach rola tego organu nie byłaby zbyt

---

[3]) Patrz artykuł Dyr. Wydz. Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie Jana Starczewskiego pn. „Ustawodawstwo o opiece społecznej w Polsce", zamieszczony w czasopiśmie „Opiekun Społeczny" Nr 10 z paźdz. 1938 r.

wielka i może rzeczywiście współpraca z sądem opiekuńczym byłaby jego głównym zadaniem, ale już we wszystkich miasteczkach, będących siedzibami sądów, organ taki mógłby być bardzo pożyteczny, i mógłby obejmować szeroki zasięg zadań.

Sąd opiekuńczy, związany z miejscową opieką społeczną podwójnymi węzłami: przez radców opiekuńczych i przez współpracę odpowiedniego ciała zbiorowego (rady opiekuńczej), będzie bardzo poważnym czynnikiem w całości opieki społecznej. Z drugiej strony pomoc czynnika społecznego ogromnie ułatwi sądowi jego zadania.

DR JULIAN BIBRING

Niemoralny zawód — przedsiębiorstwem koncesjonowanym, „wymagającym szczególnego zaufania“

Rozumiem, że tytuł niniejszego artykułu wydaje się paradoksem; niestety rzeczywistość zadaje kłam temu przypuszczeniu. Leży przed nami ustawa z dnia 18 lutego 1938 r. o przedsiębiorstwach, wymagających szczególnego zaufania (Dz. U. R. P., poz. 79), która zawiera m. in. następujące postanowienia: „Art. 1. (1) Prowadzenie przedsiębiorstw: ...4) pośrednictwa w zawieraniu małżeństw... dopuszczalne jest dopiero po uzyskaniu pozwolenia". „Art. 2. — Za prowadzenie przedsiębiorstwa uważa się każde samoistne i *zawodowe* wykonywanie na zlecenie czynności, wchodzących w zakres działania przedsiębiorstwa, bez względu na to, czy wykonywane one są osobiście przez przedsiębiorcę, czy też przez inne osoby w jego imieniu". „Art. 3. — Pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa udziela wojewoda (Komisarz Rządu na m. st. Warszawę)". „Art. 4. (1) Władza może wydać pozwolenie jedynie osobie zdolnej do działań prawnych i nie wzbudzającej obaw, że pozwolenia użyje ze szkodą dla interesu publicznego, klientów lub osób trzecich". Według art. 7 „Minister Spraw Wewnętrznych może w drodze rozporządzeń uzależnić wydawanie pozwoleń od zabezpieczenia majątkowego możliwych roszczeń klientów i osób trzecich do przedsiębiorcy z tytułu prowadzenia przedsiębiorstwa, ustalić warunki pozwoleń oraz wydawać szczegółowe przepisy, regulujące prowadzenie przedsiębiorstw, ich likwidację i uprawnienia nadzorcze władz".

Wynika więc ze wspomnianej ustawy, że *zawodowe* prowadzenie przedsiębiorstwa „pośrednictwa w zawieraniu małżeństw" — a zatem oczywiście zarobkowe, odpłatne świadczenie usług tego rodzaju, jak pośrednictwo w zawieraniu małżeństw, jest dopuszczalne, wymaga koncesji władzy administracyjnej II instancji, której udziela się osobom, zasługującym na szczególne zaufanie. Przepisy ustawy są jasne, nie budzą żadnej wątpliwości. Niezrozumiałe jest tylko to, jak pogodzić tekst tej ustawy, o ile dotyczy ona „przedsiębiorstwa pośrednictwa w zawieraniu małżeństw" — z kanonami prawa cywilnego, które uważa umowy o wynagrodzenie za tego rodzaju czynności za nieważne, bo sprzeczne z dobrymi obyczajami.

Zanim przejdziemy do postanowień Kod. Zob. w tej materii, stwierdzić należy, że od lat przeszło stu na wszystkich obszarach prawnych Państwa

Polskiego wynagrodzenie za pośrednictwo w zawieraniu małżeństw było niezaskarżalne, bo czynność tę prawo uważało za sprzeczną z dobrymi obyczajami. Najstarszym ustawodawstwem w tym względzie było prawo austriackie, bo jeszcze kodeks cywilny józefiński uznał umowy o wynagrodzenie za takie pośrednictwo za nieważne, niezaskarżalne a nawet dopuścił dochodzenie zwrotu wyłożonych na ten cel kwot w ciągu 1 roku, zaś kodeks cywilny austriacki z 1811 r. w przepisie § 879 pkt 1 — wyraźnie stwierdza, że nieważna jest umowa, którą wymówiono sobie wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa, jako umowa sprzeczna z dobrymi obyczajami. Zauważyć należy przy tym, że, jak to wynika z protokołów obrad nad kodeksem cywilnym austr. (według Ofnera), odnośny przepis projektu nie nastręczał żadnych wątpliwości i bez dyskusji go uchwalono.

Śladem austriackiego kodeksu cywilnego w tej dziedzinie poszedł kodeks cyw. niemiecki z r. 1896, który w swym § 656 wyraźnie stanowi, że przez przyrzeczenie wynagrodzenia za wskazanie sposobności do zawarcia małżeństwa, lub za pośrednictwo w dojściu do skutku małżeństwa, nie powstaje żadne zobowiązanie; nie można jednak żądać zwrotu tego, co już z tego tytułu uiszczono. Szwajcarski kodeks o prawie zobowiązań w art. 416 uczynił tego rodzaju roszczenia niezaskarżalnymi. Na terenie więc b. zaboru austriackiego i niemieckiego — wprost i niedwuznacznie prawo wyraźnie tego rodzaju umowy określiło, jako sprzeczne z dobrymi obyczajami i tym samym nieważne.

O ile chodzi o ziemie byłego zaboru rosyjskiego, stan prawny przedstawiał się w orzecznictwie identycznie, choć ustawa wyraźnego przepisu nie zawierała, będąc na ogół mniej kazuistyczną od wspomnianych ustaw pochodzenia germańskiego. Według art. 1131 kod. cyw. Napoleona „zobowiązanie bez przyczyny, albo na przyczynie fałszywej, lub na przyczynie *niegodziwej* oparte, nie może mieć żadnego skutku". Według art. 1133 kod. cyw. Napoleona „przyczyna jest niegodziwa, gdy jest zabroniona prawem, gdy jest przeciwna dobrym obyczajom, lub porządkowi publicznemu". Wychodząc z tych przepisów prawnych orzeczenie cywilnego senatu kasacyjnego rosyjskiego nr 9 z 1898 r. wyraziło tezę, że „umowa, mająca za przedmiot współdziałanie w zawarciu małżeństwa, przeciwna jest moralności; żądanie przeto zapłaty za takie współdziałanie nie może korzystać z opieki prawa". Nie jest to niczym nowym, skoro zważy się i to, że w ojczyźnie kodeksu Napoleona, bo we Francji, Sąd Kasacyjny orzeczeniem z dnia 1 maja 1855 r. (D. 55-1-337) wyraził pogląd prawny, że „umowa o wynagrodzenie za wyswatanie małżeństwa jest nieważna, jako oparta na przyczynie niegodziwej".

Jeżeli do tego doda się, że również praktyka sądów belgijskich i angielskich jest identyczna z francuską, możemy poważyć się na twierdzenie, że niemal cała Europa odrzuca ważność umów o wynagrodzenie za pośrednictwo w zawieraniu małżeństw, uważając je za sprzeczne z dobrymi obyczajami, potępiając więc odpłatność tego rodzaju czynności.

Polski Kodeks Zobowiązań, oparty w zasadzie na wzorach francuskich i włoskich, unikających kazuistyki, w art. 56 § 1 głosi, że „umowy o treści niemożliwej do wykonania oraz umowy sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami są nieważne", pozostawiając sędziemu określenie, jakiego rodzaju umowy są sprzeczne z dobrymi obyczajami. W orzecznictwie poglądy na ten problem są obecnie te same, co pod

rządem ustaw dzielnicowych, bo nie było żadnego słusznego powodu do zmiany zapatrywań pod tym względem.

Toteż orzeczenie Sądu Najwyższego z 3 lipca 1936 r. C. II-628/36 (ogł. w Gazecie Sąd. Warsz. nr 48/36 i w Now. Kod. Zob. str. 166) wypowiedziało się również w tym duchu, że umowa o wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa jest sprzeczna z dobrymi obyczajami, a podobnie brzmią dalsze orzeczenia Sądu Najwyższego z 12 sierpnia 1937 r. C. II-408/37 (ogł. w Przegl. Sąd. z 1937 r. poz. 609) oraz z 17 sierpnia 1937 r. C. II-450/37 (ogł. w Przegl. Prawa i Admin. z 1937 r., poz. 301).

O ile chodzi o przyczyny, dla których tego rodzaju umowy uważa się za sprzeczne z dobrymi obyczajami, uważa się, że instytucja małżeństwa opierać się winna na dobrowolnym doborze 2 osób różnych płci, że naginanie woli ich przez pośrednika do zawarcia małżeństwa, w tym tylko celu, by uzyskać za to pieniężną odpłatę, nie da się pogodzić z podstawowymi pojęciami o małżeństwie, jako opartym na wolnej woli poślubienia się małżonków.

Biorąc powyższe okoliczności pod rozwagę trudno oprzeć się wrażeniu, że, wydając ustawę z 18 lutego 1938 r. (Dz. U., poz. 79), będącą ustawą z zakresu prawa publicznego, przeoczono widocznie zasady prawa prywatnego (cywilnego, materialnego), obowiązujące w tym względzie, nie uzgodniwszy ich ze sobą. Stąd obecnie wynikła tego rodzaju rozbieżność prawa, że czynności zarobkowego, odpłatnego pośredniczenia przy zawieraniu małżeństw są z jednej strony w dziedzinie prawa cywilnego nieważne, roszczenia o odpłatę niezaskarżalne, bo uznane za sprzeczne z dobrymi obyczajami, — z drugiej zaś strony przedsiębiorstwa tego rodzaju nie tylko nie są zwalczane przez prawo, lecz przeciwnie stanowią przedsiębiorstwa, na których prowadzenie Państwo daje pozwolenie i które pozostają nawet pod kontrolą władz administracyjnych. Wykonywanie więc czynności, zabronionych przez prawo prywatne, znajduje ochronę władz administracyjnych — z uwagi na prawo publiczne. Dochodzimy więc do dziwnej dysharmonii prawa prywatnego i publicznego w tej samej prawnej materii. Jedyną radą na to byłoby przystosowanie wspomnianych przepisów prawa publicznego do pojęć prawa prywatnego w zakresie czynności, kolidujących z dobrymi obyczajami, przez społeczeństwo uznawanymi, a to przez wyeliminowanie z art. 1 ustawy z 18 lutego 1938 r. (Dz. U., poz. 79) punktu 4, tj. „pośrednictwa w zawieraniu małżeństw", które ze wspomnianych względów nie mogą być sankcjonowane i koncesjonowane przez Państwo, jako jego dobrym obyczajom zagrażające, i które zasadniczo mają inny charakter, niż wszystkie dalsze przedsiębiorstwa, które ustawa ta obejmuje. Takie bowiem przedsiębiorstwa, jak: ochrony mienia, detektywów prywatnych, świadczenia usług w sprawach paszportowych i wizowych, pośrednictwa w zakresie urządzania przedsiębiorstw rozrywkowych, istniejąc i funkcjonując, wcale nie kolidują z dobrymi obyczajami, bo zapłata za odnośne czynności jest prawnie uzasadniona, jako wynikła z umowy o świadczenia usług, a to z umowy o pracę, o zlecenie lub o pośrednictwo (art. 441, 450, 498, 510, 517 Kod. Zob.). Natomiast żądanie wynagrodzenia za czynności pośrednictwa w zawarciu małżeństwa nie jest dopuszczalne z przyczyn, o których była mowa, a Państwo nie powinno drogą udzielania konsensu na prowadzenie takiego przedsiębiorstwa zarobkowego tolerować czynności, uznanych przez prawo za sprzeczne z dobrymi obyczajami społeczeństwa, których ochrona należy przecież do zadań Państwa.

LEON SUMOROK

Czyżby takie prądy w sądownictwie?

Dokąd Pan zmierza? Dokąd chce Pan nas zaprowadzić, Panie Sędzio? Takie pytania nasuwają się po przeczytaniu artykułu dra Alfreda Eimera, sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, „Nowe prądy w sądownictwie" w n-rze 5 „Wiadomości Prawniczych".

Dr Eimer wzywa do tego, by sędzia przy ferowaniu wyroków karnych nie krępował się formułkami — takim mianem ochrzcił on przepisy procedury karnej, ba — nawet artykuły Kodeksu Karnego. Według niego, społeczna myśl prawna to wyłączny wykładnik normy prawnej. „Podstawą osądu sędziego ma być wszechstronna ocena społecznej szkodliwości czynu". „Pragnie on wyrok swój oprzeć na bezwzględnej słuszności i c e l o w o ś c i, nie będzie oglądał się na żadne formułki, skoro dojdzie do przekonania, że wypaczają one słuszność jego osądu". „Sędzia będzie dążył do rozpoznania drogą w ł a s n e g o w n i k a n i a w granicach, które zakreślą mu poczucie w ł a s n e j odpowiedzialności i słuszności".

Z tych przesłanek ogólnych sędzia Eimer wyprowadza konkretne wnioski. „Nie zatrzymuje już dzisiaj sędziego tzw. „zarzut rei iudicatae"; „nie zawaha się on przed unieważnieniem wyroku"; „dowodem w sprawie będzie dla niego wszystko, co, jego zdaniem, może doprowadzić do rozpoznania, nie krępując się w tym względzie żadnymi teoriami, a raczej z całkowitym ich zarzuceniem".

A więc precz z nauką, precz z prawoznawstwem, precz z ustawą, precz z teorią interpretacji, tylko w ł a s n e wnikanie, oparte o c e l o w o ś ć. Polityka orzecznictwa w całej swej okazałości, rewolucyjne sumienie, niekrępowane niczym prócz subiektywnego poczucia własnej odpowiedzialności.

Jednak rola sędziego, według p. Eimera, nie do tego tylko się ogranicza: „Sędzia staje się czułym na to, co w około niego się dzieje, stara się w y c z u ć właściwy pion prawny, z a r y s o w u j ą c y się w zmienionym układzie społecznych pojęć, nie chce ograniczyć się tylko do roli widza, a przeciwnie pragnie jak najaktywniej współdziałać w kształtowaniu i ujednostajnianiu tych d o j r z e w a j ą c y c h zrębów nowego prawa". Nie tylko społeczny układ obchodzi sędziego, czuły jest on i na zmiany układu politycznego: „nie rzadko zdarza się, że ustawa w chwili jej poczęcia już swą aktualność straciła, z uwagi na zmieniony u k ł a d p o l i t y c z n y"... Nie tylko więc sędzia ma być prawodawcą, nie krępującym się żadnymi teoriami, lecz prawodawcą, zgadującym przyszłe przeobrażenia społeczne i polityczne.

Wreszcie — twierdzi autor: „Zwartość sądu i myśli zyskuje istotne obywatelstwo, wbrew kazuistyce prawnej samego nawet prawa". „Myśl sędziego wybiega już dzisiaj daleko poza formalizm prawa".

Objaw to niebezpieczny, gdy do takich wniosków dochodzi nie „młody prawnik", a sędzia Sądu Apelacyjnego, którego samo stanowisko prezumuje człowieka dojrzałego, wyrobionego, wykształconego prawnika. Należy bić na alarm, nie wystarczy wołania, trzeba krzyczeć, by przestrzec przed zagładą samego pojęcia prawa, by nie dopuścić do spaczenia orzecznictwa i przekształcenia go w narzędzie polityki, by przeszkodzić obniżeniu wysokiego posłannictwa sędziego.

Mam jednak nadzieję, że te „nowe prądy” nie ogarnęły bynajmniej całego sądownictwa. Spodziewam się, że redakcja „Wiadomości Prawniczych” oświadczy, iż stanowisko sędziego Eimera nie pokrywa się ze stanowiskiem organu Rady Adwokackiej w Poznaniu. Przypuszczam, że usłyszę ze strony sędziów sprzeciw, bowiem artykuł sędziego Eimera nie ma charakteru naukowego, raczej jest to profession de foi, do której może być zastosowany miernik oceny potępiającej, niedopuszczalny w sporze naukowym.

A teraz na zakończenie, gdzie szukać podstaw ideologicznych takich wniosków, jak sędziego Eimera? Przypuszczam, że w niedostatecznie przemyślanej teorii neo-pozytywistycznej, zrodzonej we Francji, lecz przenikającej do nas z zabarwieniem najbliższego wschodu, w modnym totalizmie made in Germany, wreszcie w wypaczeniu pojęcia o państwie i społeczeństwie.

Podstawy zaś faktyczne — w zbyt prędkim tętnie życia, pędzącego bez żadnych hamulców, w nowatorstwie, nieosnutym na pogłębianiu i studiowaniu istoty przemian, wreszcie w dysonansie między obecnymi ustawami a prawem.

Jakie mogą być przeciwko temu środki zaradcze: powrót do ideałów moralnych, nauka i pogłębianie wiedzy, oraz udoskonalenie ustawodawstwa.

ZYGMUNT ŁAGUNA

Prawo czy obowiązek

Zarówno karna, jak i cywilna, procedury postępowania sądowego zawierają w interesującym nas tu zagadnieniu przepisy jednakowe. Jest to więc oczywistym miernikiem przy interpretacji woli ustawodawcy, który w ten sposób niewątpliwie nie dozwala na odmienną praktykę, zwłaszcza, że ta nie ma żadnego logicznego uzasadnienia.

K. P. K. w art. 117 — 122, które poza tym mają stałe zastosowanie przy wszelkich przejawach oporu obywatela w stosunku do świadczeń dowodowych na wezwanie uprawnionych władz (art. 141, 154, 246, 259 § 2, 348 § 3, 617, 625 § 3), zawiera przepisy wyraźne i niedwuznaczne. Oto nieusprawiedliwione niestawiennictwo świadka powoduje skazanie go na grzywnę do 500 zł z zamianą w razie nieściągalności na areszt do 2-ch tygodni oraz na zapłacenie kosztów, wywołanych odroczeniem rozprawy z powodu tegoż niestawiennictwa, a nadto w razie potrzeby — nawet jego przymusowe sprowadzenie (art. 117). Takież same sankcje powoduje nieusprawiedliwiona odmowa zeznań lub przysięgi, przy czym ponowna odmowa pociągnąć może zaostrzone rygory, jak grzywnę do 1000 zł z zamianą na areszt do jednego miesiąca (art. 118 § 1). W przypadkach art. 117 — grzywna, zapłacenie kosztów odroczenia rozprawy, a w razie potrzeby — nawet przymusowe sprowadzenie świadka stanowią obowiązkowe konsekwencje braku gotowości osób wzywanych, co ustawodawca podkreśla w słowach: „s ą d s k a z u j e”. W przeciwstawieniu do tego — art. 118 używa terminu: „s ą d m o c e n j e s t...”, a więc sąd ma prawo, niekoniecznie zaś jest obowiązany — zastosować wzmocnione następstwa ponownej niechęci świadka. Zbyt znane są powyższe przepisy, by je in extenso przytaczać. Przez wymienienie najważniejszych nastąpi już właściwe zwrócenie uwagi na istotny w danej kwestii punkt wyjścia.

Identycznej treści — co do zasady reakcji sądu wobec objawów lekceważenia jego żądań poza zrozumiałymi różnicami w szczegółach — kryteria przewiduje procedura cywilna. W/g art. 301 za nieusprawiedliwione niestawiennictwo „s ą d s k a ż e" świadka na grzywnę do dwustu zł, a w razie ponownego niestawiennictwa s k a ż e go na grzywnę do 500 zł i wtedy m o ż e zarządzić przymusowe sprowadzenie. W przypadku usprawiedliwienia niestawiennictwa, i t y l k o w t e d y, co jest jedynym kryterium w obu kodeksach niezastosowania sankcyj, ustawa imperatywnie podkreśla obowiązek zwolnienia od represyj (art. 301 § 2: „s ą d z w o l n i"). Również za nieusprawiedliwioną odmowę złożenia zeznań, przysięgi lub zapewnienia ją zastępującego, albo przedstawienia dokumentu sąd ma obowiązek („s k a ż e") skazać świadka na grzywnę do 500 zł, ale już aresztowanie świadka w powyższych wypadkach — jest pozostawione uznaniu sądu (art. 302 § 2), jak znów w przeciwnym wypadku, gdy świadek złoży przysięgę etc. — sąd uchyli areszt, co jest nakazem pod adresem sędziego. Główne te przepisy przewijają się w całym K. P. C., jak np. w art. 312, 320, 636 i in.

Oczywiste te różnice w terminach litery prawa ustanawiają potrzebę bezwzględnego zastosowania się do konkretnych wymagań ustawy. Tym bardziej, iż jasne są dla rzeczowych podstaw motywy takiej a nie innej w każdym wypadku redakcji przepisu prawnego. Omawiane zagadnienie jest jednym z wielu doraźnych niejako środków, przy których pomocy w sferze wymiaru sprawiedliwości „sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa" (art. 64 p. 2 Konstytucji). Obowiązek świadczeń ze swych wiadomości i wiedzy na rzecz wymiaru sprawiedliwości wynika z podstawowych obowiązków obywatela wobec Państwa, któremu wszyscy obok wierności winniśmy rzetelne ich spełnianie (art. 6 Konst.). Wykrycie prawdy w procesie sądowym karnym czy nawet cywilnym leży w interesie dobra powszechnego.

Wychowanie polityczne społeczeństwa nierzadko narasta pozytywnie w najdrobniejszych kwestiach uświadomienia właściwego stosunku jednostki do władz państwa [1]). Nie do pomyślenia jest, by obywatel nie honorował prawnych wezwań władzy, bo w razie oporu Państwo zastosuje środki przymusu (art. 10 Konst.). Trudno, wobec opornych są one niejednokrotnie najwymowniejszym argumentem zrozumienia swej roli i dlatego ze względów wyższych nie można z nich łatwo rezygnować. Te właśnie środki przymusu, które z drugiej strony zgodnie ze współczesnymi pojęciami wyraźnie muszą być określone i uwarunkowane, winny być jednak stosowane wszędzie i zawsze tam, gdzie ustawa na to zezwala, przez organy wówczas do tego, gdy tak chce ustawa, obowiązane. Jedynie usprawiedliwione powody, czy to w ustawie a priori określone, czy to władzom do rozstrzygnięcia zgodnie z uznanymi kryteriami pozostawione, zwolnić mogą od konsekwencji uchybienia prawnym ich nakazom. Takie też wytyczne obrały ustawy postępowania sądowego i po tej też linii iść powinna codzienna praktyka sali sądowej.

Nieusprawiedliwiona nieobecność świadka mimo wezwania winna być ukarana zgodnie z brzmieniem odnośnego przepisu. Tymczasem dzieje się często tak: spośród wezwanych świadków nie stawił się jeden, sąd przesłuchał świadków obecnych i uznał, że już jest możliwe wy-

---

[1]) Vide *Z. Łaguna*, Głos Adwokatów X — XI, 1934.

danie wyroku; świadka zatem, zgodnie z wnioskiem strony, skreślił z listy dowodów, nie badając w ogóle, czy jego niestawiennictwo jest, czy nie jest usprawiedliwione. Natomiast wg art. 117 K. P. K. sąd obowiązany jest skazać świadka na grzywnę z zamianą na areszt; nie skaże go w przykładowym wypadku na zapłacenie kosztów odroczenia rozprawy, bo jej nie odraczał, ani też nie zarządzi jego przymusowego sprowadzenia, bo nie ma potrzeby (art. 117 § 2). Wszystko w myśl brzmienia kategorycznej normy, która bezwzględnie, gdy wezwany świadek nie stanął, wiąże sędziego i dlatego nie można stwarzać nieprzewidzianych przez ustawę przyczyn zaniechania skazania świadka. Jest to jasne i zrozumiałe: do sądu należy kwestia decyzji, czy świadek będzie zeznawał czy nie, a skoro został wezwany, winien się stawić pod rygorem grzywny, która może go ominąć jedynie w wypadkach, na które zezwala prawo. W świetle art. 589 § 2 K. P. K. biegłemu lub tłumaczowi należy się wynagrodzenie za stracony czas i zarobek nawet w razie jego nieprzesłuchania; dlaczego zatem nieprzesłuchanie ma zwalniać od grzywny — w dodatku contra legem — skoro należycie wezwani nie stawili się, nie mając ku temu usprawiedliwionych podstaw? Do skazania wystarczający jest również sam fakt niestawiennictwa. Wyraźna jest tu niejako zasada wzajemności, na której gruncie ustawa buduje prawa i obowiązki oraz konsekwencje ich niewykonania przez obywatela, uczestniczącego na wezwanie państwa w wymiarze sprawiedliwości; expressis verbis podkreśla ją art. 592 K. P. K., który poza rygorami z art. 117 — 122 odmawia jakichkolwiek należności, jeżeli świadek lub biegły niesłusznie odmawia złożenia zeznań, opinii lub przysięgi.

Innym razem strona przed rozprawą prawdopodobnie oświadczyła wezwanemu świadkowi, że się go zrzeknie, a sprowadzi w jego miejsce innego świadka. Na rozprawie sędzia sprowadzonego świadka dopuścił i przesłuchał, a świadkiem uprzednio wezwanym wobec zrzeczenia się przez stronę w ogóle się nie interesował. Ten zaś świadek, sądząc po zachowaniu strony go powołującej, przyczynić się mógł w dużej mierze do wykrycia prawdy materialnej, a tym samym — do znacznego ułatwienia procesu, tymczasem sąd poszedł po linii najmniejszego oporu. Najważniejsze zaś jest to, iż niewątpliwie w oczach takiego świadka prestiż sądu nie utrzymał się na właściwym poziomie.

Przykłady takie można by mnożyć; trafiają się one często zarówno w karnych, prywatno- czy publiczno-skargowych procesach, jak i cywilnych. Wspomnimy tu jeszcze o praktyce, jaka powstała gdzieniegdzie w związku z art. 260 K. P. C. Sądy niektóre (szczególnie grodzkie) zakreślają stronie termin do przeprowadzenia dowodu pod rygorem jego pominięcia wobec tego, iż jedyny (ze wszystkich w ogóle dowodów) świadek, jakim ona rozporządza, uporczywie nie stawia się na wezwanie sądu. Co zaś strona może poradzić w takim wypadku, skoro tylko sądowi pozostawiono moc stosowania właściwych konsekwencji? A są one tak celowo zróżniczkowane i stopniowane. Na rozprawę m o ż n a opornego świadka sprowadzić przymusowo (art. 301 § 1), a w razie uchylenia się od zeznań n a l e ż y skazać na dość wysoką grzywnę (500 zł), a nawet m o ż n a uciec się do jego aresztowania na czas do jednego tygodnia (art. 302). Środki przymusowe są tu wprawdzie fakultatywne, ale poniekąd społecznym obowiązkiem jest ich zastosowanie.

Mimowoli nasuwa się pewnego rodzaju analogia do przestępstw formalnych z naszego Kod. Karn.; sprawca odpowiada, gdy chociażby prze-

widuje, iż działanie jego będzie miało charakter przestępny, mimo nieprzewidywania możliwości skutku przestępnego (art. 14 §§ 1 i 2 K. K.) [2]). Mimo, iż zeznanie wezwanego świadka okazało się zbyteczne, winien być on skazany tak, jak głosi prawo, albowiem nie potępia się obywatela za niezawinioną nieumiejętność czy niemożność działania na rzecz dobra powszechnego, ale za negatywne stanowisko wobec obowiązków państwowych. Gdy przepis ustawy ma charakter poniekąd iuris cogentis dla sądu, nie wolno powodować się przesłankami nieznanymi prawu. Świadek, prawidłowo wezwany, winien ponieść właściwe następstwa nieusprawiedliwionego niepodporządkowania się woli sądu bez względu na to, czy skutek jego niestawiennictwa okazał się ujemny, czy nie, dla procesu. Bez względu bowiem na to ostatnie, w takim przypadku (art. 117 K. P. K., 301 § 1 K. P. C., o ile chodzi o grzywnę) wymierzenie oznaczonych sankcyj jest obowiązkowe. Możność zaś stosowania określonych ściśle środków przymusu zależnie od uznanej potrzeby indywidualnej sytuacji posiada sędzia tam, gdzie kodeks to przewiduje.

Z dezyderatów sądowych

O ETYKĘ ZAWODOWĄ

Jednym z podstawowych założeń istnienia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jest urabianie psychiki swych członków w kierunku stałego wzmacniania charakterów i tworzenia wytycznych etyki. Chodzi tu niewątpliwie o pierwiastek niezmiernej doniosłości: o moralne oblicze sądownictwa polskiego, a w pierwszym rzędzie o wskazywanie podstaw etyki zawodowej młodemu, wkraczajacemu w życie sądowe pokoleniu.

Jeżeli takie czy inne uchybienia natury służbowej dają się zaobserwować u dojrzałych i doświadczonych sądowników, to jakże wartościowe byłyby pewne drogowskazy dla tych, co, wchłaniani przez nowe warunki pracy, tracąc się w jej nawale i gubiąc się w przepisach prawnych, związanych z ich pracą zawodową, pozostawieni własnej roztropności i inteligencji, — lawirować muszą nieraz wśród wątpliwości życia, aby odpowiedzieć na pytania: wolno czy nie, wypada czy nie.

Oczywiście, istnieją pewne normy niepisanej nigdzie etyki, które jasne są dla każdego inteligenta. Istnieją pewne kardynalne założenia ogólnoludzkiej moralności i zasad współżycia, które są właściwe każdemu umysłowi krytycznemu, choćby nawet niezupełnie jeszcze wyrobionemu. Bierzemy je z wyników wychowania w rodzinie, szkole, społeczeństwie. Istnieją wreszcie pewne tradycje etyczne natury ogólnej, które zdolne są wyprowadzić bezwiednie na właściwą drogę postępowania tego, który stanął wobec nowego problematu.

Jestem zdania, że w sądownictwie naszym mamy wielu ludzi, posiadających we krwi te cenne wartości. Są jednak niezliczone możliwości uchybień, wynikających przede wszystkim z braku należytej znajomości samego charakteru i techniki pracy sądowej, obowiązków zawodowych, granic swobodnej oceny, niezależności służbowej. Są zagadnienia, dotyczące stosunków z urzędami i osobami spoza sądownictwa, które do kolizji doprowadzić mogą.

---

[2]) *Dr R Lemkin* — Kodeks Karny r. 1932. Warszawa. 1932 (przedmowa).

Przed młodymi sądownikami staje tyle naraz zagadnień i obowiązków, że za niezmiernie celowe uznać by należało danie do rąk tym ludziom czegoś w rodzaju „Kodeksu Etyki", obowiązującego w sądownictwie. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że jest zagadnieniem niezmiernie trudnym stworzenie tego rodzaju kodeksu, aczkolwiek nie jest to przecie zasadniczo niemożliwe. O tym, jak bardzo potrzebny byłby taki kodeks, mogą najlepiej powiedzieć ci sędziowie, którzy sądzą sprawy wykroczeń służbowych sądowników w trybie dyscyplinarnym.

Ma się rozumieć, nie chodzi mi tu o czyny, rozpoznawane w trybie dyscyplinarnym, a mające charakter czynów, wchodzących w kolizję z wyraźnymi przepisami ustaw. Chodzi o przeróżne subtelności, graniczące niemal z pojęciem „nie wypada". Izby Lekarskie, Rady Adwokackie, oceniając potrzebę takich wytycznych, ogłaszają w swoich dziennikach urzędowych, bądź sprawozdaniach rocznych, wyroki dyscyplinarne, wydane w sprawach uchybień swoich członków z przytoczeniem czynu i oceną postępku przez sąd dyscyplinarny.

Jestem zwolennikiem ogłaszania również pewnych orzeczeń sądów dyscyplinarnych, rozpoznających sprawy sądowników. Zastąpią one w pewnej mierze „Kodeks Etyki Zawodowej", staną się jego surogatem, wskażą błędy innych, których winniśmy unikać, będą wreszcie wykładnią pojęć etyki zawodowej przez tych, co do oceny niewłaściwości postępowania sądowników powołani zostali. Nie mając pisanego zbioru norm etyki, uczmy się przynajmniej na błędach innych.

Ponieważ w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości na tego rodzaju dział nie mogłoby być miejsca, nie zbłądzę, zdaje się, w adresie, jeżeli wysunę jako dezyderat wobec Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. oraz „Głosu Sądownictwa", aby wspólnym wysiłkiem zrealizowali projekt takiego działu w naszym wydawnictwie zrzeszeniowym.

Edward Merle

SĄDOWNICZE TROSKI

Nie ma chyba nic bardziej przykrego dla nas — członków magistratury sądowej, jak rzadkie, coprawda, niezmiernie wypadki oskarżenia sędziego czy prokuratora o sprzeniewierzenia.

Jeżeli społeczeństwo każdy taki fakt potraktuje jako posmak większej lub mniejszej sensacji i przejdzie nad tym do porządku dziennego, gdyż wiara w moralność całości sądownictwa jest tak silna, że nie obalą jej poszczególne wypadki, wyjątki z reguły, to za każdym razem na długo zostaje w nas osad rozgoryczenia i wielki żal do tych ludzi, którzy byli naszymi kolegami i tak nas boleśnie zawiedli.

Na pewno zadajemy sobie nieraz niespokojne, pełne troski pytania, jak się zabezpieczyć przed ludźmi, którzy, wkradając się w szeregi szermierzy o praworządność i sprawiedliwość, stają się zdrajcami wielkiej sprawy.

Bolesne jest również, gdy od czasu do czasu ujawniają się na terenie odpowiedzialności dyscyplinarnej poszczególne fakty, świadczące o uchybieniu godności urzędu przez tego czy innego członka magistratury sądowej. Przykre są również wypadki nieodpowiedniego zachowania się, czy postępowania sądowników, wymagające odpowiedniej reakcji ze strony kolegów.

W artykule pod tytułem „Niezależność sędziowska, a chwila obecna", ogłoszonym w „Głosie Sądownictwa" nr 10/38, Adam Bobkowski dał wyraz troski, nurtującej sądownictwo, omawiając wśród różnych zagadnień niezawisłości sędziowskiej, — zagadnienie jej „wewnętrznej gwarancji".

Zupełnie słusznie podkreślił przy tym autor pierwszorzędne znaczenie doboru odpowiednich ludzi w sądownictwie, może tylko nieco jednostronnie rozwiązał to zagadnienie, uważając, że jedyną radą jest, aby sędzia przed wstąpieniem do sądownictwa uczynił rachunek sumienia, czy potrafi sprostać przyszłym ciężkim obowiązkom.

Jeżeli bowiem, stawiając w ten sposób kwestię, ma rację autor w odniesieniu do najwięcej sumiennych jednostek, to jakąż znajdziemy radę w stosunku do ludzi, którym zagadnienie „rachunku sumienia" jest obce.

Wtedy pozostaje nam inne wyjście, pozostaje nam samym dążyć usilnie do tego, aby reszta warunków „wewnętrznej gwarancji niezawisłości sędziowskiej" została przez nas samych całkowicie w najdrobniejszych szczegółach wypełniona.

I nie powinniśmy na tej drodze niczego zaniedbywać, a przy tym — walczyć wytrwale aż do osiągnięcia wszystkich zamierzonych celów.

Zygmunt Łaguna w artykule swoim „Treść a forma wyroku" („Głos Sądownictwa", nr 7—8/38), podkreślając, że — „zaufanie jest kamieniem węgielnym dla sądownictwa", zainicjował niejako wysuwanie szczegółów, których uregulowanie miałoby wielkie znaczenie w ugruntowywaniu zaufania społeczeństwa do sędziego, gdyż wychodzi z założenia, że „sędzia musi być otoczony nimbem powagi i zrozumienia jego społecznego posłannictwa...". Dlatego też uważa p. Łaguna, że — „nie należy zaniedbywać najmniejszej sposobności podniesienia ogólnego prestiżu sędziego, choćby w kwestiach pozornie błahych...".

Idąc po tej linii i ja chciałbym omówić kilka fragmentów, które wymagają właściwego rozwiązania.

Otóż przede wszystkim uważałbym za celowe większe, jakbym się wyraził, spopularyzowanie członków magistratury sądowej w społeczeństwie.

Szary, poza sądem, człowiek — sędzia czy prokurator — może nieraz nawet zbyt „szary", ze względu na trapiące go trudności materialne, jakże bardzo różni się swoim wyglądem od innych funkcjonariuszy państwowych, którym mundur dodaje powagi i wzbudza szacunek.

Jakże nieraz kłopotliwa jest sytuacja sędziego lub prokuratora, gdy, widząc konieczność ingerencji w sprawach, dotyczących porządku, czy bezpieczeństwa publicznego, musi się legitymować, aby uzyskać posłuch, a wiele to razy w kwestiach być może drobniejszych, z ujmą dla własnej godności i przekonań, pozostaje biernym, gdyż czuje, że to jego incognito więcej przysporzy powagi sądowi, niż wystąpienie.

I wiele to razy, wychodząc z tych samych założeń, przemilczeć musi czyjść nietakt, obrazę nawet, aby uniknąć awantury, z krzywdą dla swej ambicji i ze szkodą dla wewnętrznego spokoju.

Zastrzegam się, że nie występuję wcale, jako zwolennik wprowadzenia mundurów dla członków magistratury sądowej, przeciwnie, uważałbym to za pomysł biurokratyczny, jednak jestem zdania, że zaopatrzenie nas w jakąś oficjalną oznakę, spopularyzowaną w społeczeństwie, ułatwiłoby nam niejednokrotnie spełnienie naszych ciężkich i drażliwych obowiązków i uchroniłoby od wielu przykrości.

Następnie uważam, że wielki czas stanowczo zaprotestować przeciwko używaniu tytułu sędziego przez kontrolerów, czy też arbitrów zawodów sportowych. Głosy, przeciwne temu, jakoś ucichły, natomiast inne głosy z boiska i sal sportowych, głosy publiczności, obdarzającej niezbyt wyszukanymi epitetami „sędziów sportowych", brzmią nadal, budzą wielki niesmak i niewątpliwie narażają na szwank powagę tytułu sędziowskiego. Trzeba więc jak najprędzej i jak najskuteczniej zareagować przeciwko nadużywaniu tego tytułu, którego powołaniem wszak jest wzbudzać jedynie szacunek i poważanie.

I jeszcze jedno zagadnienie chciałbym poruszyć, a mianowicie kwestię niedostatecznej zniżki kolejowej dla członków magistratury sądowej w porównaniu z funkcjonariuszami policji i wojskowymi.

Tak nas mało jest w stosunku do ich liczby, a tak wiele argumentów przemawia na korzyść otrzymania przez nas jednakowej zniżki kolejowej, a więc $1/5$ części ceny biletu, że dziwić się należy bardzo, dlaczego z niej dotychczas nie możemy korzystać.

Nie potrzebuję dodawać, że uzyskanie takiej zniżki, umożliwiającej sędziom i prokuratorom, niezależnie od wysokości uposażenia, tak jak i oficerom wojska i policji, korzystanie i poza służbą z przejazdów kolejowych w wyższych klasach, przyczyniłoby się do podniesienia powagi sądownictwa, choćby przez ograniczenie do minimum wypadków stykania się z „towarzystwem", które w sądzie ma przecież osobną, niezaszczytną ławę.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że takie głosy jak p. p. Bobkowskiego, Łaguny, mój, a także napewno i innych w przyszłości, będą nic nie znaczącymi głosami, o ile akcja zbiorowa naszego Zrzeszenia nie przyczyni się do ich stopniowego realizowania.

Za praktyczne rozwiązanie walki o poszczególne zagadnienia „wewnętrznej gwarancji niezawisłości sędziowskiej" uważałbym konieczność stworzenia, jeżeli nie przy Oddziałach Zrzeszenia, to przynajmniej przy Zarządzie Głównym odpowiedniej sekcji, która by po opracowaniu tych i podobnych zagadnień ujawniła inicjatywę w kierunku ich realizacji z całą stanowczością i z silną wolą przezwyciężenia wszelkich trudności.

Już nawet poszczególne Koła Zrzeszenia w większych środowiskach zajęły się kontrolą zagadnień ogólnych, dotyczących całokształtu sądownictwa, wkraczając także w zakres spraw bardziej osobistych, dotyczących jednostek magistratury.

Wystarczy, że przytoczę godną uznania inicjatywę Koła Grodzieńskiego, które na jednym z posiedzeń w 1937 r. zajęło się kwestią dopuszczalności gry hazardowej w karty przez sędziów i prokuratorów w lokalach publicznych, dochodząc do wniosku, że — „gra w karty w lokalach publicznych w gry hazardowe uchybia godności sędziego lub prokuratora" oraz, że — „uchybia godności sędziego lub prokuratora gra w karty w lokalach publicznych świadomie z osobą poszlakowaną na czci" („Głos Sądownictwa" nr 5/38, str. 417 — 418).

Jeżeli więc poszczególne Koła mogą coś zdziałać dla podniesienia powagi sądownictwa, to o wiele więcej potrafi uczynić zorganizowana i planowa praca całego Zrzeszenia w kierunku wypełnienia tak trudnego zadania, jak — zrealizowania wszystkich „wewnętrznych gwarancji niezawisłości sędziowskiej".

Alojzy Stankiewicz

GLOSA

Czy możliwe jest pomocnictwo z art. 282 K. K.

Na tak postawione pytanie sędzia Zygmunt Świtalski w n-rze 12/37 „Głosu Sądownictwa” daje odpowiedź negatywną. Do tej konkluzji doszedł, stosując wykładnię gramatyczną art. 282 K. K. Zdaniem sędziego Świtalskiego, jeżeli wierzyciel na podstawie tytułu wykonawczego zajął u dzierżawcy wszelkie należności obecne i przyszłe, należne od niego właścicielowi majątku, to dzierżawca, który mimo zajęcia będzie wpłacał właścicielowi majątku zajęte sumy, nie udziela dłużnikowi (właścicielowi majątku) pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., lecz popełnia samodzielne przestępstwo z art. 282 K. K. Na poparcie swego zdania autor cytuje dwa orzeczenia S. N.: z dnia 12 czerwca 1935 r. N. 52 (2k, 647/35) i z dnia 11 lipca 1935 r. Nr 77 (2k. 795/35), które mają potwierdzać tezę wyżej postawioną.

Moim zdaniem, odpowiedź na wyżej postawione pytanie ma być pozytywna, a argumentów na potwierdzenie tego rozumowania należy szukać w autentycznej interpretacji pomocnictwa w rozumieniu art. 27 K. K.

Poza dyskusją jest fakt, iż podmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. może być nie tylko dłużnik lub właściciel zajętych przedmiotów, lecz każdy, kto dopuszcza się czynów w tym przepisie wymienionych, a zmierzających do udaremnienia egzekucji. Orzeczenia S. N., cytowane przez sędziego Świtalskiego, expressis verbis odpowiadają wyłącznie i jedynie na to pytanie, ale bynajmniej nie rozstrzygają pytania, czy możliwe jest stosowanie art. 27 w związku z art. 282 K. K. Jeśli zaś kwestia, kto może być przedmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. musiała aż znaleźć rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego w szeregu orzeczeń, to dlatego, iż art. 282 K. K. znajduje się w rozdziale XL K. K. zatytułowanym: „Przestępstwa na szkodę wierzycieli” i dotychczasowa praktyka uważała, że w ten sposób ustawodawca implicite określił przestępstwo z art. 282 K. K., jako przestępstwo indywidualne (delictum proprium, Sonderverbrechen), które może popełnić tylko dłużnik lub osoba wymieniona w art. 285 K. K. Ale bynajmniej ustawodawca nie chciał przez to powiedzieć, iż nikt nie może udzielić pomocy w rozumieniu art. 27 K. K. do popełnienia przestępstwa z art. 282 K. K. Jeśli przyjrzymy się syntetycznej redakcji artykułów Kod. Kar., to poza przestępstwami indywidualnymi, przy których swoista właściwość sprawcy jest zasadniczą częścią składową przestępstwa, ustawodawca zawsze określa podmiot przestępstwa słowami: ...„Kto”..., podkreślając przez to obiektywną moc normy prawnej. Jak również poza dyskusją jest, iż art. 278 K. K. nie ma zastosowania do art. 282 K. K. Kodeks Karny zna swoiste przestępstwa podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych — jako delicta sui generis. Do nich właśnie należy przepis art. 278. Przestępstwo z art. 278 K. K. jest przestępstwem samodzielnym i przepisy ogólne o pomocnictwie nie mają tu zastosowania. Kwestia zaś karalności podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych została rozstrzygnięta zasadą prawną S. N. (Orzeczenie w składzie 7 sędziów) z dnia 20 marca 1937 r. Nr 149/37 (Nr 1 K. 736/73) Zb. Urz., które stanowi rewizję stanowiska Sądu Najwyższego, zajętego w orzeczeniu z dnia 22 listopada 1935 r. (1 K. 803/35 Nr 292/36 Zb. Urz.) i nie ma nic wspólnego z zagadnieniem dopuszczalności stosowania art. 27 w związku z art. 282 K. K.

Analizując przykład, cytowany przez sędziego Świtalskiego, należy podkreślić, iż mogą zajść cztery ewentualności — albo dzierżawca działa w porozumieniu z właścicielem majątku w celu udaremnienia egzekucji wierzyciela, znajduje u właściciela majątku zamiar udaremnienia egzekucji i wskazuje mu najlepsze sposoby działania, a więc udziela mu pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., albo dzierżawca wzbudza we właścicielu majątku zamiar dokonania przestępstwa z art. 282 K. K. czyli popełnia przestępstwo z art. 26 w związku z art. 282 K. K., albo dzierżawca bez wiedzy właściciela majątku ukrywa zajęte za długi właściciela przedmioty, lub, jak to ma miejsce w cytowanym przez sędziego Świtalskiego przykładzie, mimo zajęcia będzie wpłacał tenutę dzierżawną właścicielowi majątku z zamiarem udaremnienia egzekucji, a więc popełnia przestępstwo z art. 282 K. K., gdyż każdy odpowiada w granicach swego zamiaru, albo dzierżawca działa bez porozumienia z właścicielem majątku i bez zamiaru udaremnienia egzekucji, a zatem na mocy art. 13 w związku z art. 282 K. K. nie popełnia w ogóle przestępstwa.

Rozumowanie to znajduje uzasadnienie w pojęciu pomocnictwa z art. 27 K. K. Kodeks Karny odrzucił bowiem winę akcesoryjną i konstrukcję udziału w cudzym przestępstwie. Podżeganie i pomocnictwo według Kod. Kar. z 1932 roku są to samoistne postacie popełnienia przestępstwa, tak, jak usiłowanie, dokonanie itd. Kod. Kar. nie poszedł jednak tak daleko, jak znana koncepcja K. K. norweskiego, która w ogóle nie mówi o formach zbiorowego działania, chcąc w ten sposób posunąć do najdal-

szych granic indywidualizację odpowiedzialności. Takie krańcowe stanowisko nasuwało szereg trudności w praktyce i dlatego K. K. polski uznał za konieczne omówić osobno typowe formy wspólnego działania oraz zasady odpowiedzialności osób wspólnie działających. Z tego właśnie stanowiska należało analizować poruszoną przez sędziego Świtalskiego kwestię. Jeśli działania właściciela majątku i dzierżawcy nie są ze sobą skoordynowane i wspólnym zamierzeniem związane, to stosunek każdego z nich do wyniku końcowego rozważany być musi osobno. Żadne działanie w tych warunkach nie pochłania innego, każde z nich ma swoją rolę w odpowiednich kompleksach przyczynowych i każde stać się może podstawą do przypisania jego sprawcy wyłącznie tego wyniku, jaki działaniem swoim spowodował i oceny jego działania indywidualnego na ogólnych zasadach odpowiedzialności. Kod. Kar. za podstawę odpowiedzialności przyjmuje granice własnego zamiaru każdej z osób działających. Pomocnikiem w rozumieniu K. K. jest nie tylko ten, kto dostarcza środków, usuwa przeszkody lub w inny sposób fizyczny przyczynia się do ułatwienia przestępstwa, ale także i ten, kto ułatwia przestępstwo, udzielając rad, wskazówek albo wreszcie obietnicy, co do nieprzeszkadzania w wykonaniu przestępstwa. Pomocnikiem jest bowiem ten, kto zamiar znajduje u sprawcy, a tylko wskazuje najlepsze sposoby działania (Kom. Kod. V, Z. 3, 42). Sprawca „sensu stricto" dąży do urzeczywistnienia przestępstwa swym własnym bezpośrednim działaniem, podczas gdy pomocnik chce je popełnić wyłącznie przez umożliwienie, lub ułatwienie innej osobie przedsięwzięcia działań, wiodących bezpośrednio do zrealizowania istoty danego przestępstwa. Wynika stąd, iż między sprawcą „sensu stricto" a pomocnikiem zachodzi ta tylko różnica, iż każdy z nich dla urzeczywistnienia tego samego przestępstwa obiera inną techniczną formę działania (O. S. N. z dnia 26.III.1934 r. 2 K. 154/34).

Każdy więc, kto udziela pomocy do popełnienia przestępstwa z art. 282 K. K. w sposób wyżej przedstawiony, odpowiadać będzie z art. 27 w związku z art. 282 K. K.

I. Chmielnicki

Z praktyki karnej skarbowej

W myśl art. 17 Prawa Karnego Skarbowego z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. Ust. poz. 581) należy orzec przepadek przedmiotów występku, jako karę dodatkową, w przypadkach, określonych w tymże prawie.

Jeżeli przedmiotu występku nie ujęto, orzeka się stosownie do art. 20 P. K. S. ściągnięcie jego równowartości. Niejednokrotnie wartość przedmiotu występku skarbowego jest mniejsza od uszczuplonej należności skarbowej, a więc np. od przemyconej z zagranicy zapalniczki kieszonkowej wartości około 3 zł należność, służąca za podstawę wymiaru kary, wynosi 6 zł (cło 5 zł i opłata monopolowa 1 zł).

W tych przypadkach pełnomocnicy władzy celnej, występujący na rozprawie na zasadzie art. 327 P. K. S., wnosząc o wydanie wyroku skazującego, domagają się od sądu, aby orzekał ściągnięcie równowartości nieujętego przedmiotu w wysokości, odpowiadającej uszczuplonym należnościom. Również w wykazach, dołączanych do akt sprawy, władze celne podają w tych przypadkach jako równowartość nieujętego przedmiotu nie wartość jego rzeczywistą lub obliczoną zgodnie z przepisem art. 12 P. K. S., lecz właśnie kwotę uszczuplonych należności.

Kiedy jeden z sądów zwrócił się do właściwej dyrekcji ceł z prośbą o wyjaśnienie podstawy prawnej tego postępowania, otrzymał odpowiedź, „że urzędy celne wliczają do równowartości nieujętych przedmiotów ciążące należności skarbowe z uwagi na przepis art. 20 P. K. S., a wobec tego, że należności te przeważnie przekraczają wartość przedmiotu występku, z reguły przyjmują jako równowartość samą tylko należność skarbową".

Wyjaśnienie to nie jest oparte na przepisach ustawy. Sposób ustalenia równowartości przedmiotu w celu orzeczenia jej ściągnięcia wskazuje wyraźnie przepis § 2 art. 20 P. K. S., w myśl którego w razie niemożności dokładnego określenia równowartości oznacza się ją według zasad wyrażonych w art. 12, a mianowicie: 1) co do przedmiotów monopolowych — według cen monopolowych, 2) co do innych zaś przedmiotów — bądź według ceny rzeczywistej, stwierdzonej wiarogodnymi dokumentami, bądź według ceny dokonanego oszacowania, bądź wreszcie według ceny sprzedażnej, jeżeli przed orzeczeniem kary przedmiot sprzedano.

Treść przepisów art. 20 i 12 P. K. S. nie daje żadnej podstawy do interpretacji, przyjętej przez władze celne. Wprawdzie w myśl art. 8 P. K. S. „orzeczenie, zapadłe w postępowaniu karnym, nie zwalnia od obowiązku uiszczenia należności skarbowej", jednakże na mocy art. 21 P. K. S. w razie orzeczenia kary przepadku przedmiotu występku lub jego równowartości, odpada obowiązek uiszczenia tej należności. Nie ulega więc wątpliwości, że od osoby, skazanej za występek skarbowy, względem której orzeczono ściągnięcie całkowitej równowartości przedmiotu występku, nie można żą-

dać ani ściągać przypadającej od tego przedmiotu należności skarbowej w żadnej postaci ani w trybie postępowania administracyjno-skarbowego ani w formie podwyższenia przez władzę karzącą wysokości ustalonej równowartości przedmiotu.

Zasady, wyrażone w art. 8 i 21 P. K. S., pozwalają władzy skarbowej w trybie administracyjnym żądać od skazanego dodatkowo uiszczenia należności skarbowych w całości lub odpowiedniej części jedynie wówczas, gdy w postępowaniu karnym, stosownie do przepisu § 1 pkt c art. 23 P. K. S., zaniechano orzeczenia ściągnięcia równowartości w stosunku do całego przedmiotu lub jego części.

Witold Bieniecki

Na marginesie ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym
(Dz. U. Nr 30, poz. 224 z 1937 r.).

Od dawna oczekiwano zmiany w przepisach karnych, dotyczących szkodnictwa leśnego i polnego. Skoro bowiem obowiązywał już w całym państwie jeden Kodeks Karny i jedno Prawo o wykroczeniach, brak było jakiejkolwiek podstawy do utrzymywania odrębnych przepisów odnośnie przestępstw, polegających na wyrządzaniu szkód leśnych i polnych.

Dyskusje w kołach prawniczych na temat przyszłego ustawodawstwa w tym przedmiocie omawiały najczęściej tylko kwestie kradzieży leśnych, albowiem przestępstwa te stanowiły, zwłaszcza w niektórych okręgach, znaczną ilość spraw. O tych tylko kradzieżach leśnych będziemy mówili dalej, nie poruszając innych kwestyj, uregulowanych w cytowanej wyżej ustawie. Otóż często spotykało się głosy, potępiające uprzywilejowanie kradzieży leśnych. Uzasadnione w pewnym stopniu w okresie istnienia serwitutów leśnych łagodniejsze traktowanie sprawców tzw. defraudacyj leśnych, które stanowiły w pewnej mierze nadużycie w korzystaniu ze służebności, nie ma właściwie dziś żadnej podstawy, skoro służebności zostały zniesione, a każdemu właścicielowi lasu przysługuje prawo własności, ograniczone tylko względami dobra publicznego i porządku prawnego. Dlaczegóż bowiem zabranie siana z łąki lub zboża z pola jest kradzieżą, dlaczego kradzieżą jest nawet zabranie drzewa z lasu, jeśli znajduje się ono w miejscu przygotowania, a dlaczego zabranie tego drzewa z innego miejsca w lesie jest „defraudacją" leśną czy „szkodnictwem leśnym"? Dlaczego zabranie bułki wartości kilku groszy jest kradzieżą, za którą teoretycznie grozi pięć lat więzienia, a zabranie sosny wartości nieraz i przeszło stu zł jest przestępstwem, za które grozi kara znacznie łagodniejsza? Dlatego spodziewano się, że, jeśli chodzi o województwa centralne i wschodnie, po prostu przepisy art. 624 — 627 K. K. z 1903 roku przestaną obowiązywać i do kradzieży leśnych będą miały zastosowanie przepisy Kodeksu Karnego.

Toteż niespodzianką stała się Ustawa z dn. 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie polnym i leśnym w części, dotyczącej kradzieży leśnych. Ustawa ta w uprzywilejowaniu kradzieży leśnych posuwa się znacznie dalej, niż przepisy art. 624 — 627 K. K. z 1903 roku. Tak więc cytowane art. K. K. przewidywały (w brzmieniu ostatnio obowiązującym) karę do 3 miesięcy aresztu i do 1000 zł grzywny, jeśli przestępstwo popełniono po raz pierwszy, jeśli po raz drugi — karę aresztu i grzywny do 2000 zł, jeśli po raz trzeci — karę więzienia i grzywny do 5000 zł. Karę, przewidzianą za popełnienie tego czynu po raz drugi, można było wymierzyć winnemu popełnienia tego przestępstwa po raz pierwszy, jeśli samowolnego wyrębu lub zaboru dopuściło się kilka osób w nocy albo w lesie, gaju lub rewirze, objętych zakazem, ochronnych albo sztucznie wyhodowanych itd. Jeżeli sprawca działał w porozumieniu z osobami, należącymi do zarządu lub nadzoru lasu, to groziła mu taka sama kara, jak sprawcy, który popełnił przestępstwo po raz trzeci. Ponadto sprawcę skazywano na nawiązkę w wysokości podwójnej wartości zabranego czy też ściętego drzewa, która ulegała zamianie na areszt oraz zobowiązywano go do zwrotu zabranego drzewa lub uiszczenia pojedyńczej jego wartości.

Obecnie obowiązująca Ustawa o szkodnictwie polnym i leśnym przewiduje jako najwyższą karę trzy miesiące aresztu i grzywnę do 3000 zł; brak jest przepisów, dotyczących recydywy i wszelkich innych okoliczności obciążających, jakie przewidywało uprzednio obowiązujące ustawodawstwo. Stosowanie art. 60 K. K. nie może mieć miejsca wobec tego, że ścięcie albo zabór drzewa w lesie lub też paserstwo tym drzewem jest wykroczeniem (art. 1 i 2 Prawa o wykroczeniach). Nawiązka nie ulega już zamianie na areszt i wobec tego, że bardzo często jest nieściągalna, jest iluzoryczna. Brak jest przepisu, nakazującego zobowiązanie sprawcy do zwrotu zabranego drzewa lub pojedyńczej jego wartości.

Obowiązujące zatem przepisy z jednym tylko wyjątkiem, dotyczącym popełnienia przestępstwa przez służbę leśną, kiedy to ma zastosowanie ogólny Kodeks Karny, są znacznie łagodniejsze od art. 624 i 627 K. K. z 1903 r.

Trudno jednak zrozumieć, czym powodował się prawodawca, redagując takie przepisy. Czyż obecnie lasów jest więcej, niż dawniej, czy może chodzi o uwzględnienie, że sprawcami są ludzie z klasy słabszej ekonomicznie, a pokrzywdzonymi — mocniejszej? Jest przeciwnie: lasów jest coraz mniej, a te, co pozostały, są rzadkie i trzebione, aż żal czasem patrzeć na marnowanie się bogactwa narodowego, zwłaszcza, że jeśli chodzi o tzw. defraudantów, nie liczą się oni zupełnie z tym, jak się powinno ciąć, w jakim miejscu i jakie drzewa. Pokrzywdzonymi są dziś najczęściej sami włościanie, właściciele niewielkich działek, którzy nieraz mówią, jeśli się im robi uwagę, że tną własne lasy: „Jeśli ja nie zetnę, to zetnie mi defraudant". Należy jeszcze zauważyć, że pokrzywdzonym bywa też często Państwo, a właściciel większych nieruchomości ziemskich, prowadzący obecnie po zlikwidowaniu służebności racjonalną gospodarkę leśną, zasługuje na większą niż dawniej ochronę.

Pomijając zatem już kwestię trudności, w jakich obecnie znalazły się władze administracyjne, zawalone bardzo sprawami leśnymi, a biorąc tylko pod uwagę brak — moim zdaniem — podstaw do odrębnego traktowania kradzieży leśnych, trzeba wyrazić życzenie, aby właściwe czynniki wyłączyły z przepisów Ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym kradzieże leśne i związane z nimi paserstwa, pozostawiwszy władzom administracyjnym karanie wszelkich innych czynów w wymienionej ustawie przewidzianych i aby w ten sposób ścięcie drzewa w cudzym lesie, co jest najczęściej niczym innym, jak usiłowaniem kradzieży, zabranie drzewa z cudzego lasu (od tego mogą być wyjątki, jak np. zabranie gałęzi lub leżaniny), handel tym drzewem itp. były karane na zasadzie ogólnych przepisów karnych i przez sądy powszechne.

Zbigniew Zalewski

O roli prawnika w administracji państwowej

Prawnik w administracji państwowej napotyka na szereg trudności. Jedni uważają prawnika w służbie administracyjnej za swego rodzaju luksus, inni za przeszkodę, hamującą prawidłowe działanie administracji. Atmosfera, jaka zapanowała po nowej wojnie i krystalizacji nowych ustrojów, jest nieżyczliwa dla prawników, jako stróżów prawa i porządku społecznego i państwowego. Wyżej wyrzeczone poglądy uznać należy za przesądy. Duch prawa przecie przenikać powinien administrację nawet w zakresie swobodnego uznania. Dopuszczeni w większym stopniu do administracji publicznej usprawniliby ją w praktyce i zbliżyli społeczeństwo do państwa. Trzy drogowskazy powinny przyświecać prawnikom administracyjnym: gruntowna znajomość fachu, wysoka postawa charakteru oraz szczere umiłowanie naszego społeczeństwa i państwa.

(Biuletyn Urzędniczy nr 9-10/38, pod tymże tytułem referat Kazimierza Chmielewskiego, wygłoszony w Poznaniu).

Karierowiczostwo

Jest ono plagą, trawiącą organizm całej naszej administracji. W imię hasła „cel uświęca środki" czyni karierowicz wszystko, byle wspiąć się za każdą cenę w górę. Urzędem zajmuje się o tyle tylko, by poprzeć swe wysiłki karierowiczowskie. Urzędnik karierowicz popełni każdą podłość w stosunku do swego kolegi, każdą podłość w stosunku do administrowanej ludności, podłość w stosunku do przełożonych, o których wie, że nie mają dostatecznego poparcia.

Przyczyną tego jest trwający od wielu lat stały nastrój niepewności personalnej, co powoduje obniżenie poziomu etycznego wśród urzędników. Utrzymywani ustawicznie w lęku o stanowisko popadli urzędnicy w stan nerwowości, podatny do wszelkiego rodzaju wypaczeń duchowych. Przykład obejmowania wysokich nawet stanowisk przez osoby, nie posiadające odpowiednich kwalifikacji, nauczył już niejednego, że nie rzeczowa praca decyduje o karierze, ale osobiste kontakty, względnie przynależność choćby formalna do pewnych ugrupowań.

W wyścigu za „plecami", protekcją, karierowicz nie ma czasu na rzeczowe, spokojne i dobre urzędowanie.

Zwalczyć tę plagę może tylko jasna, poważna, na trwałych i rzeczowych przesłankach oparta polityka personalna.

(Biuletyn Urzędniczy nr 9-10/38 „Karierowiczostwo" Sigmy).

„Kongres Dziecka" a zagadnienia prawne

Ogłoszenie przez Komisję Kodyfikacyjną projektu „Prawa o stosunkach rodziców i dzieci" oraz „Przepisów o urzędzie opiekuńczym" wznowiło publiczną dyskusję nad zasadami, na których winno się oprzeć przyszłe polskie prawo rodzinne. Ostatnio obradował nad nimi I Ogólnopolski Kongres Dziecka, zwołany do Warszawy na dnie 2-4 października 1938.

Kongres wyznaczył tym zagadnieniom poczesne miejsce, bo program Kongresu był w ten sposób ułożony, że wyłoniono 5 komisji, które obradowały równocześnie, a oprócz tego w czasie, kiedy nie toczyły się żadne inne obrady, obradowała komisja „dziecko w polskim prawie rodzinnym" tak, że wszyscy uczestnicy Kongresu mogli wziąć w niej udział. Toteż w obradach tej komisji uczestniczyło około 300 osób.

Obrady miały charakter wszechstronny, ponieważ brali w nich udział lekarze, sędziowie, adwokaci, działacze społeczni, przedstawiciele duchowieństwa, reprezentanci całego szeregu organizacyj, sfer pedagogicznych i zrzeszeń rodzicielskich. Przewodniczącą komisji była p. Wanda Woytowicz-Grabińska.

Podstawą obrad komisji był wygłoszony na wieczorowym zebraniu plenarnym referat prof. Stanisława Gołąba z Krakowa „Dziecko w polskim prawie rodzinnym". Referent przedstawił rys historyczny rozwoju praw dziecka w ostatnim okresie i główne zasady nowych przepisów Komisji Kodyfikacyjnej.

Osią dyskusji było zagadnienie praw dzieci pozamałżeńskich. W dyskusji i głosowaniu uczestnicy obrad podzielili się na dwa obozy: jeden uważał, że postulatem słuszności i sprawiedliwości społecznej jest zupełne zrównanie praw dzieci pozamałżeńskich z dziećmi, zrodzonymi z małżeństwa, a drugi, nie negując, że konieczne jest wprowadzenie reform w obecnym, nie dającym się już utrzymać stanie upośledzenia dzieci nieślubnych, wyrażał obawę, że zbyt daleko idące zrównanie dzieci nieślubnych przyczyni się do rozluźnienia rodziny, która jest podstawową komórką ładu społecznego.

Charakterystyczne jest, że po burzliwej dyskusji zapadły uchwały, będące wyrazem pewnego kompromisu. Odrzucono obie skrajne, przeciwstawiające się sobie, tezy: pierwszą, żądającą całkowitego bezwzględnego zrównania praw dzieci pozamałżeńskich z dziećmi, zrodzonymi w małżeństwie, i żądającą, by w aktach urodzenia wpisywano nazwiska ojców nieślubnych na jednostronny wniosek matki, — i drugą, zastrzegającą, że dzieci pozamałżeńskie mogą być zrównane z dziećmi, zrodzonymi w małżeństwie, tylko o tyle, o ile to nie szkodzi instytucji rodziny, jako prawnego związku opartego na instytucji małżeństwa. W dyskusji nad tym wnioskiem podnoszono, — i na tym też stanowisku stanął w referacie prof. Gołąb, — że polepszenie losu dzieci nieślubnych w niczym nie zagraża instytucji małżeństwa i rodzinie.

Pomimo tego, że uczestnicy obrad reprezentowali dwa zasadniczo różne punkty widzenia na sprawę dzieci pozamałżeńskich, cały szereg uchwał, dotyczących tych dzieci, zapadł jednomyślnie. W ogóle można było zauważyć, że ostrość dyskusji stopniowo malała i że zebrani doszli do dużego — chociaż oczywiście nie całkowitego — uzgodnienia poglądów. Jednomyślnie m. in. uchwalono tezę, głoszącą, że „należy roztoczyć szczególną pieczę prawną organów opieki społecznej i państwowych sądów opiekuńczych nad dziećmi, zrodzonymi poza małżeństwem, aby wychowanie ich nie ustępowało wychowaniu dzieci, zrodzonych w małżeństwie".

Podkreślić należy udział sędziów w obradach komisji; do prezydium komisji weszli: sędzia Wanda Kamińska i sędzia Mieczysław Poliszewski, a w dyskusji zabierali głos: wiceprezes S. O. Aleksy Chrzanowski, jako prezes Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża przedstawiając, jakie komplikacje życiowe mogłyby wyniknąć z wprowadzenia dzieci nieślubnych do domu jednego z rodziców, będącego w związku małżeńskim z osobą trzecią, sędzia Poliszewski, domagając się oddania państwowej władzy opiekuńczej prowadzenia spraw karnych przeciw nieletnim i sędzia Kamińska, wyrażając przekonanie, że ujawnione w dyskusji różnice zdań zredukują się do minimum, jeżeli wszyscy obradujący staną na stanowisku chrześcijańskiej miłości bliźniego i uprzytomnią sobie, jaka krzywda spotyka niezasłużenie dzieci nieślubne.

Ze sfer prawniczych zabierali głos nadto: adw. Ludwik Domański, jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej i prezes Katolickiego Związku Mężów w Polsce, adw. Sas-Wisłocki jako nacz. red. „Współczesnej Myśli Prawniczej", adw. Muszalski, adw. Westerska i dr Dembiński.

Uchwały Komisji, które następnie przyjęło plenum Kongresu, można by podzielić na kilka grup:

1) Kongres przyjął dwie tezy, wysunięte jako przeciwstawne: tezę prof. Gołąba, że „prawa i obowiązki rodzicielskie i opiekuńcze powinny być stanowione i wykonywane w interesie i dla dobra każdego dziecka polskiego, z myślą o jego przyszłości, jako obywatela Państwa, członka narodu i społeczeństwa", — i tezę prez. Domańskiego, że „wzajemne prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz obowiązki opiekunów powinny być stanowione i wykonywane w taki sposób, żeby dziecko było wychowywane fizycznie i umysłowo, moralnie i religijnie, jako dzielny i dobry członek rodziny, narodu i społeczeństwa, i jako dzielny i dobry obywatel państwa". Uchwalając obie te tezy, Kongres stanął widocznie na stanowisku, że nie ma rozbieżności między interesem dziecka a interesem zbiorowości (rodziny, narodu, społeczeństwa, państwa).

2) W jednej z uchwał Kongres wyraził przekonanie, że jak najrychlejsze wpro-

wadzenie w życie jednolitych polskich przepisów prawnych, normujących stosunki prawne dzieci, jest koniecznością społeczną, niecierpiącą zwłoki, uchwalił więc zwrócić się do wszystkich miarodajnych czynników z apelem o przyśpieszenie wydania polskiego prawa rodzinnego. Prawo to — zdaniem Kongresu — powinno uwzględniać następujące postulaty:

a) Poszukiwanie ojcostwa dzieci nieślubnych powinno być dozwolone, a nawet obowiązkowe, odnośnie podrzutków i dzieci opuszczonych; instytucje państwowe i społeczne, opiekujące się tymi ostatnimi, winny mieć obowiązek poszukiwania ojcostwa i w sprawach o ustalenie ojcostwa exceptio plurium concubentium powinna być niedopuszczalna; ojciec nieślubny powinien odpowiadać materialnie już wobec kobiety ciężarnej; dzieci, których ojcostwo jest prawnie niewątpliwie, powinny mieć możność dochodzenia swych roszczeń alimentacyjnych w drodze sądowego postępowania nakazowego; sankcje karne przeciw złośliwie uchylającym się od obowiązków alimentarnych powinny być przyśpieszone i usprawnione.

b) Kongres wypowiedział się za możliwością odbierania i ograniczania władzy rodzicielskiej ze względu na interes dziecka, zwłaszcza w przypadku porzucenia dziecka, oraz za ograniczeniem władzy rodzicielskiej matek, uprawiających nierząd, przez uniemożliwienie im wychowywania dzieci przy sobie.

c) Kongres wyraził postulat, by uproszczono i ułatwiono adopcję, zwłaszcza w stosunku do dzieci, porzuconych przez swych rodziców, a przyjętych przez obcych na wychowanie.

d) Kongres wypowiedział się za utworzeniem sądów opiekuńczych z udziałem czynnika społecznego i za powierzeniem im możliwie całokształtu zagadnień, związanych z opieką prawną nad nieletnimi, a więc spraw alimentacyjnych, opieki, przysposobienia, władzy rodzicielskiej, uznania dzieci, zrodzonych poza małżeństwem, sądownictwa karnego przeciw nieletnim, przy czym sądy te powinny mieć szeroki zakres działania z urzędu.

e) Kongres, zgodnie z wnioskiem referenta prof. Gołąba, wypowiedział się za jak najrychlejszym umożliwieniem prawnego złączenia majątku z rodziną. Chodzi tu o koncepcję tzw. „wspólnoty rodzinnej", wprowadzoną przez Komisję Kodyfikacyjną do projektu prawa o stosunkach między rodzicami i dziećmi.

3) Niezależnie od powyższych postulatów co do przyszłego jednolitego polskiego prawa rodzinnego Kongres wyraził szereg postulatów na najbliższą przyszłość. Mianowicie, uznając, że kodyfikacja polskiego prawa rodzinnego z natury rzeczy nie będzie mogła być przeprowadzona w czasie najbliższym, że natomiast los dzieci nieślubnych w ramach obecnych ustaw jest upośledzony z krzywdą dla jednostek i ogólnego interesu społecznego, Kongres uchwalił zwrócić się z apelem do czynników miarodajnych o reformę przepisów prawnych w tym zakresie w drodze przyśpieszonej. W szczególności Kongres zaapelował o przeprowadzenie niezwłocznej nowelizacji Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z roku 1825, celem doraźnego ulżenia doli dziecka nieślubnego w następującym kierunku: a) należy uchylić zakaz poszukiwania ojcostwa, b) należy umożliwić przysposobienie dzieci cudzych niepełnoletnich, c) należy uchylić możliwość zgłaszania zarzutu „plurium concubentium". *prz.*

Reforma prawa spadkowego we Francji

Doniosłe zmiany w przepisach k. c. Napoleona o darowiznach między żyjącymi oraz o działach dokonywanych przez wstępnych wprowadziła ustawa francuska z 7 lutego 1938 r. (Journ. off. z 9/II 1938 p. 1602). Ponieważ na obszarze znacznej części Rzplitej Polskiej (b. Królestwo Kongresowe) obowiązują dotychczas niektóre przepisy k. c. Nap. (w szczególności normujące spadkobranie) a m. in. przepisy znowelizowane ostatnio we Francji cytowaną ustawą z 7/II.1938 r., przeto w przekonaniu, iż ustawa powyższa zainteresuje również prawników polskich, w szczególności cywilistów, i że może być wzięta pod uwagę przy opracowywaniu przyszłego polskiego prawa spadkowego, jako przejaw najnowszych tendencji w tej dziedzinie prawa — przytaczam poniżej dawne i obecne brzmienie znowelizowanych przepisów k. c. Nap. wyjaśniając pokrótce istotę i cel dokonanej reformy[1]).

Nowela z 7/II 1938 r., która objęła artykuły 860, 861, 864, 922, 1075, 1076, 1077, 1078, 1079, 1080, 1097 k. c. Nap., zawiera dwie kategorie przepisów: jedne dotyczą wszystkich darowizn między żyjącymi, drugie zaś tylko działów, dokonywanych przez wstępnych. W materii darowizn między żyjącymi przedmiotem reformy stała się kwestia powrotów i redukcji a mianowicie oszacowanie darowizn w celu powrotu przez

[1]) Na podstawie danych, zawartych w Revue Trimestrielle de Droit Civil Nr 1 (janvier-mars) za r. 1938 z glosą prof. Voirina.

wzięcie mniej oraz oszacowanie darowizn w celu utworzenia masy zachowku i części rozrządzalnej. Według art. 860 k. c. Nap. w poprzedniej redakcji „powrót ma miejsce tylko przez branie mniej, gdy obdarowany zbył nieruchomość przed otwarciem spadku: należy powrócić wartość nieruchomości w chwili otwarcia spadku" — natomiast nowela z 7/II 1938 r. nakazuje powrócić wartość nieruchomości nie w chwili otwarcia spadku, *lecz w dacie darowizny*, rozszerzając w ten sposób na nieruchomości wyrażoną w art. 868 k. c. Nap. zasadę, iż ruchomości — (których powrót następuje tylko przez wzięcie mniej) — oszacowywa się według wartości w czasie darowizny.

Nowa zasada, zawarta w art. 860, dotyczy zbycia nieruchomości przez obdarowanego przed otwarciem spadku. Czy zmieniłaby się sytuacja, jeżeli zdarzyłby się jakiś wypadek? Czy taki wypadek przekształcałby darowiznę nieruchomości w darowiznę rzeczy zużywającej się? Czy obdarowanego obciążałoby ryzyko utraty rzeczy tak dalece, iż byłby obowiązany do powrotu wartości w dacie darowizny, nawet gdyby nieruchomość uległa zniszczeniu po jej zbyciu? Czy należałoby zmodyfikować zasadę przyjętą przez orzecznictwo, według której w razie przymusowego zbycia nieruchomości (np. wywłaszczenia na cele użyteczności publicznej lub sprzedaży z licytacji) obdarowany obowiązany jest do powrotu tylko odszkodowania wywłaszczeniowego względnie szacunku licytacyjnego? — Oto kwestie, którymi będzie się musiało zająć francuskie orzecznictwo i doktryna.

W art. 861 k. c. Nap., stanowiącym, iż „w każdym razie policzyć należy na korzyść obdarowanego nakłady, które rzecz ulepszyły, mając na względzie powiększenie się jej wartości w czasie działów" — dodano na wstępie zastrzeżenie: *„jeżeli powrót następuje w naturze"*; w konsekwencji uchylony został art. 864, a zastosowanie art. 861 — 863 ograniczone do przypadku powrotu *w naturze*. Zdaniem prof. Voirin'a powstaje wątpliwość, czy zmodyfikowany art. 860 może być rozszerzony na inne przypadki powrotu przez branie mniej w materii darowizn nieruchomości, mianowicie na przypadek, przewidziany w art. 859 k. c. Nap., przypadek utraty darowanej nieruchomości z winy lub wskutek czynu obdarowanego, wreszcie przypadki, w których darczyńca zezwolił lub nakazał powrót przez wzięcie mniej.

W każdym razie rozciągnięcie na nieruchomości zasady oszacowania powrotów (przez branie mniej) dotyczącej ruchomości jest ustawową legelizacją francuskiej praktyki sądowej, stosującej nawet do ruchomości niezmysłowych przepisy art. 868 k. c. Nap.

Odnośnie oszacowania darowizn w celu utworzenia masy zachowku oraz części rozrządzalnej zaszła w porównaniu ze stanem dotychczasowym zmiana tego rodzaju (w tekście art. 922 k. c. Nap.), iż majątek, jakim rozporządzono przez darowizny między żyjącymi (a który dołącza się fikcyjnie do masy majątku darczyńcy lub testatora celem określenia zmniejszenia darowizn), oszacowywać się będzie odtąd nie tylko według jego stanu w czasie darowizny, *lecz i według jego wartości w czasie darowizny*, nie zaś — jak dotychczas — według wartości w czasie śmierci darującego. Cytowany art. 922 po znowelizowaniu brzmi obecnie jak następuje: „Zmniejszenie określa się przez utworzenie masy z całego majątku, istniejącego w chwili śmierci darującego lub testatora. Do masy dołącza się fikcyjnie majątek, jakim rozporządzono przez darowizny między żyjącymi, *według jego stanu i jego wartości w czasie darowizny*. Z całego tego majątku po potrąceniu długów oblicza się, odpowiednio do kategorii pozostałych spadkobierców, jaka jest część, którą mógł rozporządzić". Znowelizowany art. 922 zmienia zasadniczo oszacowywanie darowanych ruchomości i nieruchomości. Tworzenia masy z majątku istniejącego w chwili śmierci darczyńcy lub testatora z fikcyjnym dołączeniem darowizn nie będzie można traktować nadal jako dążności do przywrócenia spuścizny po nieboszczyku do takiego stanu, jak gdyby żadna darowizna nie nastąpiła, odtąd bowiem czynności, przewidziane w art. 922, uważać należy za zmierzające do przywrócenia spuścizny do takiego stanu, jak gdyby spadkodawca przekształcił darowiznę w wierzytelność pieniężną przeciw obdarowanemu. Zdaniem prof. Voirina znowelizowany tekst art. 922 wnosi tak pożądaną w stosunkach prawnych stabilizację, usuwa element perturbacji — mianowicie zmiany wartości majątków darowanych — i uchyla w zakresie darowizn ruchomości dotychczasową sprzeczność między art. 868 i art. 922 w poprzedniej redakcji.

Dla ilustracji zmian, wprowadzonych przez nowelę z 7/II.1938 r. w materii *działów, dokonywanych przez wstępnych*, przytaczam poniżej poprzednie i obecne brzmienie artykułów 1075 — 1080 i art. 1097 k. c. Nap.

Art. 1075 (przed nowelą): „Ojciec i matka oraz inni wstępni dopełnić mogą podziału majątku swego między swojemi dziećmi i zstępnymi". *Art. 1075 (w red. ust. z 7/II 1938 r.):* „Ojciec i matka oraz inni wstępni dopełnić mogą podziału majątku swego między swojemi dziećmi i zstępnymi *bez obowiązku zachowania przepisów art.*

826 i 832 k. c. Nap. Działy te czynić można przez akty między żyjącymi lub przez testamenty z zachowaniem formalności, warunków i prawideł, przepisanych dla darowizn między żyjącymi i testamentów. Przedmiotem działów, dopełnionych przez akty między żyjącymi, może być tylko majątek teraźniejszy".

Art. 1076 (przed nowelą) jest taki sam, jak druga część poprzedniego znowelizowanego art. 1075, począwszy od słów: „Działy te"... *Art. 1076 (w red. ust. z 7/II 1938 r.)* — zawiera dotychczasowy tekst art. 1077.

Art. 1077 (przed nowelą): „Jeżeli nie cały majątek, jaki wstępny w dniu swojej śmierci pozostawił, objęty został działami, ta część majątku, jaka działami objęta nie była, podzielona zostanie według prawa". *Art. 1077 (w red. ust. z 7/II.1938 r.): „Je*żeli działy nie zostały dokonane między wszystkimi dziećmi żyjącymi w chwili zgonu (wstępnego) i zstępnymi po dzieciach poprzednio zmarłych i *jeżeli nie ma w dacie otwarcia spadku majątku nieobjętego działami a dostatecznego dla utworzenia udziałów (dla) spadkobierców pominiętych* (qui n'y ont pas reçu leur lot), to działy takie będą nieważne co do całości. O nowe działy w formie prawnej wystąpić mogą bądź dzieci lub zstępni, którzy w nich żadnego nie otrzymali udziału, bądź nawet ci, pomiędzy którymi działy były dopełnione".

Art. 1078 (przed nowelą): zawiera przytoczony powyżej tekst znowelizowanego art. 1077 *z opuszczeniem zdania* „i jeżeli nie ma w dacie otwarcia spadku majątku nieobjętego działami a dostatecznego dla utworzenia udziałów spadkobierców pominiętych". *Art. 1078 (w red. ust. z 7/II 1938 r.): „Zerwanie działów dopełnionych przez wstępnego może być wyrzeczone tylko wówczas, gdy skarżący został pokrzywdzony więcej niż o jedną czwartą część. Aby ustalić, czy zachodzi pokrzywdzenie przy działach dokonanych aktem między żyjącymi, szacuje się majątek według jego wartości w dacie aktu. Pozwany w sprawie o zerwanie może bieg jej wstrzymać i przeszkodzić nowym działom, korzystając z uprawnień przyznanych art. 891. W razie wyroku orzekającego zerwanie działów jak również w przypadku nieważności, przewidzianym przez art. 1077, dzieci lub zstępni, którzy uczestniczyć będą w nowych działach powrócą — stosownie do przepisów art. 855 i następnych — majątek, który był im wydzielony przez wstępnego".*

Art. 1079 (przed nowelą): „Działy przez wstępnego dopełnione skarżyć można z powodu pokrzywdzenia więcej niż o jedną czwartą część; można je również skarżyć i w tym razie, gdyby wypadło z działów i z rozporządzeń uczynionych z pierwszeństwem, iż jeden ze współdzielących się otrzymał korzyść większą, niż prawo pozwala". *Art 1079 (w red. ust. z 7/II 1938 r.): „Jeżeli z działów i z rozporządzeń uczynionych z pierwszeństwem wynika, że jeden ze współdzielących się otrzymał korzyść większą, niż prawo dozwala, to ten lub ci ze współdzielących się, którzy nie otrzymali całego swego zachowku, mogą żądać zmniejszenia na swą korzyść udziału wydzielonego z pierwszeństwem. Pozwany może wstrzymać bieg sprawy, ofiarując powodom bądź w gotówce bądź w naturze nadwyżkę części rozrządzalnej aż do wysokości tego, co im brakuje do uzupełnienia ich zachowku".*

Art. 1080 (przed nowelą): „Dziecko, które dla jednej z przyczyn w artykule poprzedzającym wyrażonych, zaskarży działy przez wstępnego dopełnione, będzie musiało wyłożyć z góry koszty oszacowania i koszty te, podobnie jak koszty sporu, ostatecznie poniesie, jeżeli skarga nie okaże się zasadna". *Art. 1080 (w red. ust. z 7/II 1938 r.)*: W poprzednim tekście zamieniono słowa „w artykule poprzedzającym" na „*w dwóch poprzedzających artykułach*" i dodano nowy ustęp: „*Skarga może być wytoczona dopiero po śmierci wstępnego, który dokonał działów, lub tego ze wstępnych, który przeżyje (drugiego), jeżeli razem dokonali oni działów swych majątków złączonych w jedną masę. Skarga nie jest dopuszczalna po upływie dwóch lat od daty wymienionego zgonu*".

Art. 1097 (przed nowelą): „Małżonkowie w czasie małżeństwa nie mogą czynić sobie ani przez akt między żyjącymi, ani przez testament, żadnej darowizny wzajemnej i zobopólnej w jednym i tym samym akcie". *Art. 1097 (w red. ust. z 7/II 1938 r.):* Do powyższej treści dodano zdanie: „*Jednakże zakaz ten nie dotyczy działów dopełnionych przez wstępnych, w których (działach) darczyńcy zastrzegają na swą korzyść i na korzyść tego z nich, który przeżyje, bądź użytkowanie, bądź rentę dożywotnią, bądź świadczenia w naturze*".

Celem powyższej reformy jest zapewnienie trwałości działów dopełnionych przez wstępnych, która przez długi nieraz okres czasu była zagrożona tylu skargami o nieważność. Ponadto prawodawca francuski usiłuje zwiększyć możliwość praktycznego zastosowania instytucji działów dokonywanych przez wstępnych. W celu zapewnienia trwałości działów nowela znosi nieważność z powodu nierówności udziałów w naturze (znowelizowany art. 1075); ponadto ogranicza skargę o nieważność z powodu pominięcia dziecka przy działach, mianowicie wykluczona jest nieważność, jeżeli spadkodawca pozostawił majątek nieobjęty działami ale wystarczający dla stworzenia

udziału pominiętemu spadkobiercy (znowelizowany art. 1077) — co jest konsekwencją zniesienia zasady równości (udziałów) w naturze. Nowela z 7/II 1938 r. rozróżnia ściśle dwie odrębne skargi pomieszane poprzednio w dawnym art. 1079; artykuł ten w nowej redakcji dotyczy tylko „korzyści większej niż prawo dozwala". Termin wytoczenia skarg o redukcję i zerwanie działów został skrócony do dwóch lat, licząc od daty zgonu (wstępnego); zasada ta stosuje się — zdaniem prof. Voirina, — nie tylko do działów w formie darowizn i testamentowych, lecz również do skarg o nieważność z powodu pominięcia dziecka przy działach. Wreszcie pomimo, iż nowela uprawnia małżonków, dokonywających wspólnie działów, do czynienia sobie (w akcie działowym) wzajemnych darowizn (znowel. art. 1097), uznać należy takie darowizny za odwołalne. *Tomasz Kędzierski*

Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim

Sowiecki teoretyk komunizmu, niedawno „zlikwidowany" Bucharin w jednym ze swych licznych dzieł porównał obywateli sowieckich do słynnego bohatera rosyjskiego Obłomowa, uosobienia lenistwa i nieróbstwa. Porównanie to było użyte przez Bucharina w czasie, kiedy „generalna linia partii" dopuszczała tzw. „samokrytykę sowiecką", dopingującą obywatela sowieckiego do dalszych „zwycięstw", których ukoronowaniem był ruch stachanowski, tj. wybujały tayloryzm, zwalczany w krajach kulturalnych. Obecnie, gdy na odcinku tej samokrytyki nastąpił zwrot i można krytykować jedynie „zbrodniczą działalność wrogów ludu", jesteśmy świadkami chronicznej choroby sowieckiej — zakłamania — nawet na skromnym odcinku życia sowieckiego, jakim jest dziedzina prawa sowieckiego. Z powodu ustaw, przyjętych podczas ostatniej sesji Rady Naczelnej (Wierchownej) Z. S. S. R., szczególnie zaś ustawy o obywatelstwie sowieckim, stanowiącej z punktu widzenia ściśle komunistycznego wyraźny krok wstecz, mąż zaufania dyktatora, naczelny prokurator Wyszynskij, ogłosił w swym organie, że obywatel sowiecki „jest geniuszem, który potrafi, jak Prometeusz, ogniem, zdobytym z niebios, podpalić stare, zwietrzałe, głodne i zacofane życie i wzamian zbudować życie nowe, światłe, opromienione wielkim słońcem socjalizmu". Godne jest podkreślenia, że Wyszynskij napisał to pełne patosu zdanie prawie tuż po przytoczeniu w tymże artykule słów Lenina: „używajmy najmniej pustego gadulstwa i w ogóle najmniej wspaniałych frazesów, lecz więcej zwykłej, powszedniej pracy, opieki nad zdobyciem kawałka chleba i koszyka węgla".

Wszystkie te frazesy nie mogą jednak wypełnić luki, jaka się wytworzyła w przetrzebionych szeregach magistratury sowieckiej. Wyszynskij obecnie przyznaje publicznie, że kadry prawników - naukowców w Sowietach za ostatnie lata były „mocno przetrzepane"; do tych ofiar Wyszynskij zalicza zarówno tych, którzy zostali ogłoszeni „wrogami ludu" i w ten lub inny sposób „zlikwidowani", jak i tych „słabowolnych", którzy, nie będąc pewni, jaką teorię należy głosić, woleli zamilknąć, ażeby niebacznym zdaniem nie narazić się otoczeniu dyktatora. Pozostali na placu boju tylko ci, którzy nie mieli nic do stracenia, bo nie posiadali żadnego materiału umysłowego. Z jednym z tego rodzaju „uczonych" sowieckich tenże Wyszynskij rozprawił się na posiedzeniu zjazdu prawników, cytując szereg wyjątkowo bezsensownych cytat z „uczonego" dzieła, które między innymi jest zalecone do użytku, jako podręcznik w wyższych szkołach prawniczych sowieckich i to w dziedzinie prawa kołchoznego, z którego prawnicy sowieccy są szczególnie dumni, jako z osiągnięcia sui generis sowieckiego. Tego rodzaju podręczniki są niewątpliwie wynikiem „bolszewickiego tempa", gdyż w związku z likwidacją większości nielicznych zresztą sił naukowych prawniczych Sowietów i uznania ich dzieł za „trockistowskie", a więc nieprawomyślne, zaszła potrzeba napisania nowych podręczników, które były powierzone „brygadom wszechzwiązkowego instytutu nauk prawniczych", któremu polecono wygotować w „bolszewickich", a więc błyskawicznych terminach podręczniki z żądaniem, ażeby dzieła te były na wysokim poziomie naukowym. Bolszewickie tempo zostało zachowane, lecz kosztem jakości, która okazała się nie do przyjęcia, jak to zresztą było do przewidzenia.

Charakterystyczne, że nowy sowiecki kierunek ideologiczny wykazuje wybitną reakcję i to tak dalece idącą, że jest wprost nie do wiary, że prokurator naczelny Związku Sowietów, „najbardziej wolnego kraju na świecie", w urzędowym swym organie proponuje młodym uczonym sowieckim opierać się na „wybitnych pomnikach prawa rosyjskiego", jak np. „Ruskaja Prawda" — apologii „knuta" (bizuna), którego puścizna przetrwała szereg stuleci w prawie rosyjskim. Nie dziw więc, że każda prawie nowa ustawa sowiecka stanowi właściwie likwidację teorii romantyków komunizmu sowieckiego, którzy krwawo odpokutowali szczerość swych poglądów. Bardziej bowiem zgodny jest z dzisiejszą rzeczywistością sowiecką, niż fanfary o Prometeuszu sowieckim, słuszny pogląd byłych teoretyków komunizmu, że „interesy poszczegól-

nych obywateli w państwie sowieckim są na drugim planie, na pierwszym zaś — przebudowa społeczeństwa na nowych podstawach", lub też, że „prawo jednostki w republikach sowieckich ma charakter wybitniego podporządkowania się prawom kolektywu" itp. Obecnie, w związku z ogłoszeniem „nowego, światłego życia" w Sowietach, te teorie. ukazujące prawdziwe oblicze komunizmu, okazały się „trockistowskimi".

Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim jest dalszą likwidacją romantyki komunistycznej, szczególnie w stosunku do niebezpiecznych dla obecnego reżimu komunistów zachodnich. którzy z powodu wzmożonego obecnie w Europie prądu antykomunistycznego zmuszeni są do ukrywania się na terenie Związku sowieckiego, co sprawia bolszewikom poważny kłopot, ze względu na to, że komuniści europejscy, w rodzaju np. Gide'a, stanowią wybitne indywidualności, z którymi bolszewicy rosyjscy, nawykli do pojęć wschodnich, nie bardzo się liczą, co następnie wytwarza dla Związku Sowieckiego niemiłą sytuację. Przed wydaniem niniejszej ustawy o obywatelstwie każdy komunista - obcokrajowiec miał ułatwioną możliwość nabycia obywatelstwa Związku, który, ze względów zrozumiałych, nie mógł odmówić tej pomocy, przysługującej komunistom zachodnim nieomal z urzędu. Obecnie sytuacja tych „uciążliwych cudzoziemców" uległa zmianie na gorsze, gdyż nowa ustawa wprowadza nieznaną dotychczas w Sowietach kategorię ludzi bez poddaństwa (art. 8); w ogóle osoba, która mieszka na terytorium Związku i z tych lub innych przyczyn nie może udowodnić swego obcego obywatelstwa, nie otrzymuje, jak to było dotychczas, automatycznie obywatelstwa sowieckiego, lecz musi udowadniać swoją przynależność do obywateli Związku. Według art. 3 poprzednio obowiązującej ustawy każda osoba, zamieszkała na terytorium Związku, która nie udowodniła swej obcej przynależności państwowej, była automatycznie uznawana za obywatela sowieckiego; obecnie ta zasada została zmieniona, a więc komuniści polscy, którzy po nielegalnym przekroczeniu granicy polsko - sowieckiej stawali się automatycznie obywatelami sowieckimi, obecnie będą należeli do osób bez poddaństwa i muszą starać się o uzyskanie obywatelstwa Sowietów. Władze sowieckie przywiązują widocznie wielką wagę do tego zagadnienia, skoro funkcje kontrolowania i przyjmowania obywateli obcych państw powierzyli aż Prezydium Naczelnej Rady poszczególnych republik, czyli najwyższej instytucji tych republik. Między innymi, prezydia te zostały upoważnione do nadawania obywatelstwa sowieckiego też i osobom, przebywającym za granicą.

Nadanie obywatelstwa zależy całkowicie od tych prezydiów, które nie są związane żadnym terminem pobytu danej osoby na terenie Związku, wymaganym w innych krajach. Należy podkreślić, że poprzednio obowiązująca ustawa dopuszczała uproszczony tryb nadawania obywatelstwa sowieckiego, do którego załatwienia upoważnione były nawet zwykłe zarządy miejskich sowietów. Obecnie wszystko, związane z przyjęciem i zrzeczeniem się obywatelstwa sowieckiego, ustawa przekazuje wyłącznie w ręce prezydiów Naczelnych Rad republik. Pozbawienie obywatelstwa sowieckiego przewidziane jest w art. 7 ustawy dla osób, „które okażą się niegodnymi nosić wysoki tytuł obywatela Z. S. S. R. ze względu na popełnione przez nich czyny, nie licujące z tym tytułem". Obywatel sowiecki może być pozbawiony tego obywatelstwa bądź na mocy wyroku sądu sowieckiego, bądź też „ukazem" Prezydium Rady Naczelnej, wydanym ad personam i dotyczącym tylko tej jednej osoby. Następnie, w art. 2 ustawa określa, kogo uważa się za obywatela sowieckiego. Jest nim przede wszystkim ten, który w dniu 7 listopada 1917 roku (a więc w dniu przewrotu bolszewickiego) był obywatelem byłego imperium rosyjskiego i nie utracił obywatelstwa sowieckiego oraz ten, który nabył to obywatelstwo w trybie, przewidzianym przez ustawę. Małżeństwo, zawarte przez obywatela czy obywatelkę Związku z obcokrajowcem, nie pociąga za sobą zmiany obywatelstwa dla obywatela lub obywateli sowieckich. Jest to zrobione dla ułatwienia działalności G. P. U., gdyż zdarzają się wypadki, że obcokrajowcy zawierają małżeństwa z obywatelkami sowieckimi i aczkolwiek tym samym małżonki ich stają się obywatelkami kraju swego męża, jednak nie mogą opuścić terytorium sowieckiego bez zezwolenia komisariatu spraw wewnętrznych (czyli G. P. U.), jako obywatelki sowieckie i na tym tle zdarzają się liczne wypadki tragedyj rodzinnych. Dzieci tych mieszanych małżeństw, przy zmianie obywatelstwa jednego z rodziców, czy też obojga małżonków — automatycznie zmieniają swe obywatelstwo, lecz tylko do 14 lat; następnie, w wieku do lat 18 zmiana obywatelstwa może odbyć się tylko za zgodą nieletniego. Takie są w ogólnych zarysach postanowienia obecnie obowiązującej ustawy o obywatelstwie sowieckim, która według słów komentatora „podniosła imię obywatela sowieckiego na niedostępną wyżynę i zawarowała sumę największych praw ludu pracującego Związku sowieckiego". Wartość tych hałaśliwych słów można zilustrować drobnym przykładem, przytaczając jedną z ustaw, przyjętych w toku tejże ostatniej sesji Rady Naczelnej Związku, która daje charakterystyczną ilustrację, jak Związek sowiecki niektórym swym obywatelom „zawarował sumę największych praw". Jest to ustawa o podatku od ko-

ni, stanowiących własność gospodarzy indywidualnych (jedinolicznych choziajstw) Z tej ustawy, a szczególnie jej komentarza, wyraźnie wynika, że wszystkie reklamowane przez Sowiety wiadomości o zwycięstwach na polu kołchozów są zwykłym bluffem. W toku debat nad ustawą wyszły na jaw charakterystyczne fakty, świadczące niezbicie, że indywidualne gospodarstwa, zaledwie w Sowietach tolerowane, są lepiej prowadzone, niż sławetne kołchozy, przy czym zostało stwierdzone, że konie tych „indywidualistów" osiągają znaczny dochód — od 4 do 8 tysięcy rocznie, co, oczywiście, stanowi wyraźny atut propagandowy przeciwko kołchozom; najciekawsze, że ujawnione zostało, iż kierownicy kołchozów, wbrew obowiązującym zakazom, zapraszają do siebie tych gospodarzy wraz z ich końmi, płacąc im wyższe ceny, niż za tę samą pracę otrzymują członkowie ich kołchozów. Oczywiście, tego rodzaju „występna" działalność kierownictwa kołchozów została potępiona ex cathedra przez samego Stalina, który z niesmakiem stwierdził, że „pewna część indywidualnych gospodarzy zdegenerowała się do reszty i przeszła do ordynarnej spekulacji". Obecnie, mimo iż urzędowo zostało ogłoszone, że w Związku sowieckim nie ma biedoty na wsi, która, według tychże samych oświadczeń, przed dziesięciu zaledwie laty stanowiła trzecią część ludności wsi sowieckiej oraz mimo urzędowego stwierdzenia, że z hektara ziemi sowieckiej zbiera się do 500 pudów (8000 kg) pszenicy, a więc mimo tych triumfalnych osiągnęć biedna szkapa gospodarza indywidualnego nie daje spokojnie spać tym, którzy są powołani do opieki nad pracującym obywatelem sowieckim, wobec czego nowa ustawa podatkowa kilkakrotnie podwyższa dotychczasowy podatek od tych koni, pobierając od 300 do 500 rubli rocznie od głowy, w zależności od miejsca zamieszkania gospodarza. Komentator twierdzi, że nowa ustawa będzie „powitana z olbrzymim entuzjazmem przez masy członków kołchozów, którzy ustawę tę przyjmą jako dowód opieki kompartii i rządu nad ludem pracującym Sowietów".

Wprawdzie komentator niezbyt wierzy w skuteczność nowej ustawy, gdyż jednocześnie wzywa prokuraturę sowiecką do ścisłego skontrolowania, czy ustawa będzie wprowadzona w życie, bo obawia się, ażeby nie została ona „izwraszczena na miestach" — pogwałcona w miejscach wykonania.

S. Wołyński

Śp. KAZIMIERZ CHWALIBÓG

W dn. 7 listopada 1938 r. Koledzy sądownicy pożegnali na zawsze na starym powązkowskim cmentarzu zmarłego w dn. 4 listopada śp. Kazimierza Chwaliboga, sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Śp. Chwalibóg urodził się w roku 1873-im. Ukończył gimnazjum V-e w Warszawie a następnie wydział prawny ówczesnego Uniwersytetu Warszawskiego. Wstąpiwszy w r. 1899-ym do b. Sądu Okręgowego w Warszawie w charakterze aplikanta, mianowany został w r. 1907-ym sekretarzem Wydziału Karnego tegoż Sądu. Otrzymawszy w r. 1914-ym nominację na stanowisko notariusza w Kutnie, z powodu działań wojennych pełnił bardzo krótko te nowe swoje obowiązki. W marcu 1918 r. wstąpił do sądownictwa odrodzonej Polski, jako sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie. W r. 1936-ym przeszedł na stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Z tego posterunku sądowego sądzone Mu było odejść po paromiesięcznej chorobie — na służbę wiekuistą.

Cechowała Go wyjątkowa dobroć i łagodność charakteru; w stosunkach koleżeńskich — niezwykła prostota i uczynność; w dziedzinie służbowej — pracowitość, sumienność i daleko bardzo posunięta obowiązkowość.

Pełniąc przez lat przeszło dwadzieścia trudne i odpowiedzialne obowiązki sędziego karnego, odznaczał się specjalną wyrozumiałością w stosunku do błędów ludzkich, w przestępcy szukał zawsze — człowieka.

Przez lat tyle służył wiernie, uczciwie, po obywatelsku, z całym oddaniem się — rodzimemu sądownictwu.

Pomimo ciężkich warunków życiowych — zawsze pełen pogody ducha, zdrowego optymizmu.

Nieskazitelny człowiek, godny sędzia, prawy obywatel.

Cześć pamięci i zaletom Zmarłego oddał nad mogiłą cmentarną kol. sędzia F. Kulikowski w imieniu sądownictwa stołecznego.

Śp. STANISŁAW RÓŻYCKI

Dnia 31 października 1938 r. na posterunku pracy sędziowskiej zmarł w gmachu Sądu Okręgowego w Kielcach sędzia tegoż Sądu Stanisław Różycki, przeżywszy lat 52.

Śp. sędzia Różycki urodził się w Winnicy na Podolu, gimnazjum ukończył w Niemirowie, a studia prawnicze — na Uniw. Petersburskim. Światową zawieruchę wojenną przebył w wojsku na różnych frontach: początkowo w armii rosyjskiej, a od r. 1917 — w 3-im Polskim Korpusie, z którego przeszedł następnie do szeregów regularnej Armii Polskiej, opuszczając ją dopiero w 1921 r. w stopniu kapitana rezerwy.

Śp. sędzia Stanisław Różycki był sędzią pokoju w Olkuszu i w Kielcach; w 1923 r. został sędzią Sądu Okręgowego w Kielcach, później był kolejno wiceprezesem S. O. w Zamościu, sędzią S. O. w Nowogródku i znów sędzią S. O. w Kielcach. Od 1936 r. był Prezesem Zarządu Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prok. R. P.

Śp. Stanisław Różycki był wzorowym sędzią, najlepszym kolegą, człowiekiem kryształowego charakteru i wielkiej dobroci. Umiłował pracę zrzeszeniową, poświęcając jej wiele trudu i czasu. Śp. sędzia Różycki cieszył się zasłużenie ogólnym poważaniem prawnictwa i społeczeństwa kieleckiego, które głęboko zostały wstrząśnięte wieścią o Jego śmierci.

W głębokim smutku oddaliśmy ostatnią ziemską posługę szlachetnemu człowiekowi, wzorowemu sędziemu, serdecznemu Koledze, nieodżałowanemu prezesowi Zarządu naszego Koła, odprowadzając Go tłumnie na miejsce wiecznego spoczynku i żegnając Go nad otwartą mogiłą imieniem kieleckiego sądownictwa.

Cześć pamięci Przezacnego Kolegi!

Kieleckie Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1938.

Nr 85 z dnia 7 listopada — *poz. 571 i 572* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 6 listopada: o zmianach w dekrecie o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, tudzież o tymczasowym uregulowaniu ubezpieczeń społecznych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego — z dniem ogłoszenia; *poz. 579* — oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 5 paźdz. o wypowiedzeniu cz. III umowy z Republ. Czechosłowacką w sprawach prawnych i finansowych, podpis. w Warszawie 23 kwietnia 1925 r. (Dz. Ust., poz. 256 z r. 1926).

Nr 86 z dnia 10 listopada — *poz. 580* — rozp. Min. Ośw. i Wyz. Rel. o zastosowaniu przepis. o szkołach akadem. do Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu i o przemianowaniu jej nazwy na Akademię Handlową w Poznaniu — z dniem ogłoszenia; *poz. 583* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 7 listopada o obowiązku zgłoszenia Bankowi Polskiemu w dni 30 po wejściu w życie tego rozporządzenia posiadanych za granicą pieniędzy, złota, papierów proc., nieruchomości, praw majątkowych itp., z tym, że dane, dotyczące powyższych majętności, nie będą przez Bank Polski udzielane władzom skarbowym; *poz. 584* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 7 listopada, ogłaszające jednolity tekst dekretu z dn. 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz zagr. i kraj. środk. płatniczymi.

Nr 87 z dnia 16 listopada — *poz. 585* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 16 listopada o zjednoczeniu z Rzecząpospolitą ziem odzyskanych w listopadzie i rozciągnięciu na nie niektórych ustaw, jak o ubezpieczeniu prac. umysł., o prawie łowieckim, o za-

budowaniu osiedli itp. — z dniem ogłoszenia; *poz. 586 i 587* — rozporz. Min. Komunik. z dn. 9 września i 3 listopada — wykonawcze do ustawy z dn. 28 kwietnia rb. o rejestrowych prawach na pojazdach mechanicznych — z dniem ogłoszenia; *poz. 590* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 31 paździer. o zapobieganiu pożarom w budynkach — ważne w dni 14 po głoszeniu w miastach wydzielonych z powiat. urzęd. samorz., a dla pozost. miejscowości w dn. 14 po wydaniu zarządzeń przez właśc. wojewodów; *poz. 595* — obwieszczenie Prezydenta Rzplitej z dn. 6 listopada, prostujące błędy w tekście ustawy z dn. 28 kwietnia rb. o rejestrowych prawach na pojazdach mechanicznych.

Nr 88 z dnia 19 listopada — *poz. 597 i 598* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada: o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — wstąpił w życie, oprócz art. 64, — z dniem ogłoszenia i o zaniechaniu postęp. karn. co do niektórych przestępstw, a mianowicie przy dopełnieniu obowiązków, przewidzianych w rozporządzeniach, wydanych na mocy art. 10 dekretu z dn. 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pienięż. z zagranicą — o ile ujawni się przestępstwo, w tymże dekrecie przewidziane, bądź w dekrecie z dn. 7 maja 1936 r. o obrocie towar. z zagranicą i Gdańskiem — przestępstwo podatkowe, przestępstwo skarbowe i co do opodatkow. spadkow. — z dniem ogłoszenia; *poz. 600* — rozporz. Min. Spr. Wojsk. z dn. 14 listopada o zaliczeniu do broni typu wojskowego: karabinów i karabinków, karab. i pistoletów maszynowych, dział, moździeży i granatników — z dniem ogłoszenia.

Nr 89 z dnia 22 listopada — *poz. 604, 605, 606* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada o rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego: niektórych przepisów prawa cyw. i handl., a więc Kod. Zob., Kod. Handl., prawo wekslowe i czekowe itd. oraz prawa o notariacie i prawa o ustroju adwokatury — z dniem ogłoszenia, z wyjątkiem art. 82 i 142 prawa o notariacie, które wchodzą w życie dopiero 1 stycznia 1940 r.; *poz. 607* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada, obniżający na 5½% oprocentowania wierzytelności i dolar. listów zastaw. T-wa Kredyt. Przemysłu Polsk. i na 4½% takichże listów T-wa Kred. Ziem. w Warszawie — z dniem ogłoszenia; *poz. 608* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 21 listopada, zawierający prawo prasowe, obowiązujące z dniem 28 listopada r. 1938; *poz. 609* — dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 21 listopada o usprawnieniu postępowania sądowego, wprowadzający niektóre ważne zmiany w K. P. K. i K. P. C. z dniem 28 listopada r. 1938 i upoważniający Min. Sprawiedl. do ogłoszenia jednolitego tekstu K. P. K., K. P. C. i odnośnych przep. wprow., tudzież przep. o kosztach sądowych, przy czym określona została treść art. 264 K. P. K. dla tekstu jednolitego; *poz. 610* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 19 listopada, rozciągające z dniem ogłoszenia na odzysk. ziem. Śląska Cieszyńsk. rozporz. z dn. 4.VI rb. o zamknięciu list adwokatów i aplikantów adwokackich.

Nr 90 z dnia 23 listopada zawiera pozycje *od 611 do 620* włącznie — wszystkie wypełnione dekretami Prezydenta Rzplitej z dn. 18, 19 i 22 listopada: o rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego poszczególnych ustaw, jak o reformie rolnej, o zaopatrzeniu emer. funkcjon. państw., o spółdzielniach, jak również o ustanowieniu nowych przepisów dla tychże ziem, np. o nadzorze nad przemysłem złotniczym, o bilansowaniu itp., — wszystkie te dekrety weszły w życie z dniem ogłoszenia, a tylko niektóre nieliczne przepisy odroczone zostały do 1 stycznia r. 1939 r.

Nr 91 z dnia 24 listopada — pozycje *od 621 do 629* włącznie — stanowią dekrety Prezydenta Rzplitej: z dn. 18 listopada — o konwersji pożyczki dolarowej z r. 1925; z dn. 19 listopada wprow. zmiany w dekrecie z dn. 14.I.1936 o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central; z dn. 22 listopada — o ochronie niektórych interesów państwa — ustanawia sankcje karne za przestępstwa przeciwko obronności Państwa i gospodarstwa narod., przeciwko niezależności życia publicznego (porozumienie z osobą obcego państwa na szkodę Państwa Polskiego lub przyjęcie korzyści materialnej w związku z działal. polit.), przeciwko porządkowi publicznemu (nawoływanie do strajku powszechnego, rozpowszechnianie wiadomości na szkodę Państwa, odbiór w miejscu publicznym lub w większym gronie radiowej stacji, zakazanej przez władze — areszt do 3 mies. i grzywna do 3 tys. zł oraz przepadek aparatu radiowego); ustanawia dozór polic. od roku do lat 5 jako środk. zabezpiecz., który sąd może zastosować przy skazaniu za zbrodnię stanu; z dnia 22 listopada: o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich (według swobodnego uznania Min. Spraw Wewn.), o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym, o zmianach co do niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań, o zmianach w prawie górniczym, o rozciągnięciu niektórych aktów ustawodawczych na ziemie odzyskane w październiku i listopadzie rb. (o praktyce lekarskiej, o czynnościach dentystycznych, o zawodzie aptekarskim itp.); z dn. 23 listopada — o zmianach w rozporz. z dn. 24 paździer. r. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Wszystkie te dekrety weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 11 z dnia 15 listopada — zawiera: okólnik Min. z dn. 28 października nr 1886/II. N. S./38 o przyśpieszeniu spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 5 sierpnia rb. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen na produkty rolnicze; komunikat Min. Skarbu z dn. 19 października o przerachowaniu zobow., opiew. na walutę czeskosłowacką — po dniu 17 października według relacji 10 kc. = 16 zł.

Poradnia prawnicza

Panu L. K. w Bodzentynie

1. Opłata od załącznika

Od pełnomocnictwa, udzielonego ustnie do protokołu sądowego (art. 89 § 2 K. P. C.), strona uiścić ma jedynie opłatę stemplową, nie uiszcza ona natomiast opłaty sądowej od załącznika, gdyż nie składa sądowi żadnego załącznika.

2. Utrzymanie powagi sądu

Kary, przewidziane w art. 61 prawa o ustroju sądów powszechnych, sąd może nałożyć także na osobę małoletnią, dopuszczającą się ciężkiego naruszenia porządku czynności sądowych. Art. 61 nie wprowadza bowiem w odniesieniu do osób małoletnich żadnych wyjątków.

3. Wyrugowanie z nieruchomości

W myśl art. 817 § 2 K. P. C. przymusowe wyeksmitowanie dłużnika z nieruchomości polega nie na samym tylko usunięciu osoby dłużnika lecz także na usunięciu z nieruchomości jego rzeczy, nie będących przedmiotem egzekucji, i oddaniu ich dłużnikowi.

4. Termin do wytoczenia powództwa z art. 161[11] ros. ustawy postępowania cywilnego

Pozasądowe doręczenie przez wierzyciela za pomocą listu poleconego dłużnikowi wekslowemu klauzuli egzekucyjnej z art. 161[10] ros. ustawy post. cyw. nie odpowiada przepisom tegoż artykułu. Doręczenie w tym artykule przewidziane jest bowiem czynnością egzekucyjną (zob. orzeczenie S. N. Nr 534/34), musi być więc, aby było skuteczne, dokonane przez komornika. Termin do wytoczenia powództwa z art. 161[11] ros. ust. post. cyw. nie zaczyna więc biec od dnia pozasądowego zawiadomienia dłużnika przez wierzyciela o klauzuli. *(Db.)*

Panu P. S. w Katowicach

Uznanie żądania pozwu

Sprawa uznania żądania pozwu pod rządem K. P. C. ma za sobą już dosyć obszerną literaturę. Jedną z ostatnich prac na ten temat jest praca Abla Webera, ogłoszona w Polskim Procesie Cywilnym z r. 1937, str. 485, 561 i nast. Wszystkie kwestie, poruszone w Pańskim zapytaniu, są w tej pracy szczegółowo, starannie i wyczerpująco omówione. *(Db.)*

Panu J. J. w Opsie

1. Kurator małoletniego

P y t a n i e: *Kto na terenie obowiązywania t. X cz. 1 Zw. Pr. Ros., dekretu Naczelnego Dow. Wojsk Litwy Śr. z dnia 15 grudnia 1920 r. (Dz. Urz. T. K. Rz. Nr 10, poz. 40) oraz rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 5 listopada 1920 r. (Dz. Urz. Zarz. Ter. Przyfr. i Et. Nr 3, poz. 20), mianuje kuratora dla nieletnich powyżej lat 14, o którym wspominają art. 219, 260 i 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. Ros.? Rada familijna czy sąd grodzki?*

O d p o w i e d ź: Okólnik Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości z dnia 17 lutego 1921 r. (Dz. Urz. T. K. Rz. Nr 9, poz. 69), przedrukowany w wydaniu Rymowicza i Święcickiego: Prawo cywilne Ziem Wschodnich, Tom pierwszy, str. 77, wyjaśnił, że opieka nad nieletnimi należy do rad familijnych. Ustanowienie kuratora dla nieletniego powyżej lat 14 należy więc do rady familijnej.

2. Ugoda sądowa

P y t a n i e: *Czy sąd według K. P. C. może wydać wyrok co do części żądania z tym, że co do pozostałej części żądania strony zawierają ugodę na tym samym posiedzeniu, w ten sposób sąd co do części żądania rozstrzyga wyrokiem, z pozostałej części postępowanie umarza postanowieniem?*

O d p o w i e d ź: Takie postąpienie sądu nie narusza w niczym przepisów K. P. C. Strony mogą swobodnie dysponować roszczeniem prywatno - prawnym, objętym żądaniem pozwu. Mogą więc zawrzeć ugodę tak co do całego przedmiotu sporu jak i co do jego części. Jeżeli zawarły ugodę tylko co do części przedmiotu sporu, o reszcie orzeka wyrokiem sąd na wniosek powoda.

3. Kurator strony pozwanej

P y t a n i e: *Na podstawie jakiego przepisu K. P. C. (art. 68, czy też 157) należy wyznaczyć kuratora procesowego, gdy powód, wytaczając powództwo, nie zna miejsca pobytu pozwanego i nie podejmuje przeciwko pozwanemu niecierpiącej zwłoki czynności?*

O d p o w i e d ź: Art. 68 K. P. C. nie miałby w tym przypadku zastosowania, gdyż odnosi się on tylko do pozwanego, nie mającego zdolności procesowej. Ustanowienie kuratora następuje w omawianym przypadku na podstawie art. 157 K. P. C. Przesłanką ustanowienia kuratora z art. 157 K. P. C. jest tylko nieznane miejsce pobytu strony pozwanej, nie jest natomiast wymagane wykazanie, iż przeciwko tej osobie ma być dokonana czynność, niecierpiąca zwłoki.

4. Treść pozwu

P y t a n i e: *Co należy rozumieć według K. P. C. jako podstawę powództwa, czy zespół okoliczności faktycznych, uzasadniających roszczenie, czy też podstawę prawną, na której powództwo się opiera? Co będzie podstawą powództwa w pozwie o rozwiązanie umowy dzierżawy, o przyznanie praw spadkowych, o przyznanie własności z tytułu spadku, o umorzenie zgubionego wekslu?*

O d p o w i e d ź: Według brzmienia art. 206 K. P. C. i zgodnego z nim orzecznictwa Sądu Najwyższego (por. np. orzeczenie z 24 sierpnia 1937 r. C. II. 476/37, ogłoszone w „Przeglądzie Sądowym" z października 1937 r.) powód przytoczyć ma w pozwie okoliczności faktyczne, na których opiera swe roszczenie, natomiast powoływanie się na przepisy prawne, w których żądanie pozwu miałoby znaleźć oparcie, nie jest ustawą nakazane. W pozwie o rozwiązanie umowy dzierżawy będą więc podstawą powództwa fakty, które uzasadnić mogą jedną z ustawowych lub umownych podstaw rozwiązania dzierżawy (niepłacenie czynszu, niszczenie przedmiotu dzierżawy, niewłaściwe jej prowadzenie itp.), w pozwie o przyznanie praw spadkowych — wyjaśnienie powołania do spadku (testament, pokrewieństwo przy dziedziczeniu ustawowym), w pozwie o przyznanie własności z tytułu spadku — wykazanie, że rzecz dochodzona należy do spadku, oraz powołanie powoda do spadkobrania. Sprawy o umorzenie zagubionego wekslu nie należą do powództwa, lecz do postępowania szczególnego, unormowanego art. 94 prawa wekslowego z r. 1924 oraz art. 96 prawa wekslowego z r. 1936. *(Db.)*

Panu T. P. w J.

Rejestr handlowy

Zapytuje Pan, czy celem przeprowadzenia czynności, zmierzających do wykreślenia z rejestru handlowego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która nie prowadzi żadnego przedsiębiorstwa, nie posiada majątku a której spólnicy i członkowie zarządu są nieznani z miejsca pobytu lub przebywają poza granicami Państwa, może być ustanowiony kurator?

Odpowiedź na to pytanie powinna wypaść twierdząco. Art. 157 § 5 K. P. C. przewiduje bowiem ustanowienie kuratorów dla korporacyj, stowarzyszeń, spółek i zakładów, które nie mają przedstawicieli albo których przedstawiciele nieznani są z miejsca pobytu. Przepisy zaś K. P. C. mają odpowiednie zastosowanie i w sprawach rejestrowych (§ 10 rozp. z 1 lipca 1934 r. Dz. U. R. P., poz. 511 o rejestrze handlowym). Jeżeli jednak zarząd spółki jest wieloosobowy i nie wszyscy członkowie zarządu są nieznani z miejsca pobytu, lecz tylko niektórzy z nich a adres, choćby tylko jednego z członków zarządu, znany jest sądowi rejestrowemu, natenczas nie byłoby podstawy ustawowej do wyznaczenia kuratora dla spółki, lecz celem przeprowadzenia czynności, przewidzianych w § 31 powyższego rozporządzenia o rejestrze handlowym, należałoby wezwania sądu rejestrowego doręczać pod adresem znanego sądowi członka zarządu. Nie można by też wykreślać z rejestru handlowego bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego spółki, choćby nieczynnej, jeżeli sąd rejestrowy poweźmie wiadomość, że ma ona majątek lub długi. Nie należałoby również z urzędu rozwiązywać spółki martwej, jeżeli według okoliczności sprawy powzięcie przez zebranie spólników uchwały o rozwiązaniu spółki jest możliwe. *(Db.)*

Panu Hieronimowi P. w Rożyszczach

1. Oblata

P y t a n i e: *Czy wobec wprowadzenia Kodeksu Zobowiązań i uchylenia Księgi IV t. X cz. I Zwodu praw pozostaje w mocy art. 135 Prawa o notariacie i czy mogą być przez strony zgłaszane notariuszowi do oblaty pełnomocnictwa umowy dzierżawy i najmu nieruchomości, umowy o pracę i inne?*

O d p o w i e d ź: Zagadnienie, czy i w jakim zakresie obowiązuje art. 135 prawa

o notariacie po wejściu w życie Kod. Zob., było wskutek zapytania Ministra Sprawiedliwości przedmiotem szczegółowego rozważania i uchwały całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego w dniu 25 maja 1936 r. Zasada prawna, przyjęta przez Izbę Cywilną, jest podana w dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości z r. 1936 Nr. 15 na str. 140 i 141, uchwała zaś wraz z uzasadnieniem w Zbiorze urzędowym Nr 396/36 i w Orzecznictwie Sądów Polskich poz. 565/36.

2. Pas graniczny

P y t a n i e: *Czy w pasie granicznym notariusz może sporządzać akty zbycia nieruchomości (akt kupna, sprzedaży, darowizny itd.) z warunkiem zawieszającym, iż zobowiązanie stanie się bezwarunkowe i ulega wykonaniu z chwilą nastąpienia warunku zezwolenia wojewody na przelew tytułu własności?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest wątpliwa. Była ona już omawiana na łamach „Przeglądu Notarialnego" zob. np. nr 23 z r. 1937, str. 10, nr 1 z r. 1938, str. 19, nr 5 z r. 1938, str. 14 i 18.

3. Pas graniczny

P y t a n i e: *Czy postanowienia, zawarte w §§ 1 i 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., zostały rozciągnięte rozporządzeniem tego Ministra z dnia 10 czerwca 1938 r. na obszary, zaliczone do pasa granicznego tym ostatnim rozporządzeniem?*

O d p o w i e d ź: Kwestia ta została wyjaśniona pismem okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 3 września 1938 r. nr AP. 142/2040, ogłoszonym w „Przeglądzie Notarialnym" nr 17 z r. 1938, str. 6. *(Db.)*

Panu Sędziemu J. S.

P y t a n i e: *Czy wobec sprzeczności w uzasadnieniach wyroków Sądu Najwyższego (z dn. 8 kwietnia 1938 r. N. 2 K. 2440/37; z dn. 4 maja 1938 r. N. 2 K. 2121/37 r. i z dn. 9 czerwca 1938 r. N 2 K. 2482/37), art. 49 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 czerwca 1927 r. (Dz. Ust., poz. 932/32 r.) jest przepisem obowiązującym?*

O d p o w i e d ź: W myśl art. 12 § 1 Przepis. wprow. K. K. i Prawo o wykroczeniach. do wykroczeń, przewidzianych w dotychczasowych ustawach, stosują się przepisy części ogólnej Prawa o wykroczeniach.

Z uwagi na to, że Rozporządzenie Prez. Rzplitej z dn. 24.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 932/32 r.) jest taką ustawą „dotychczasową", skoro weszło w życie przed wejściem w życie Prawa o wykroczeniach i że z drugiej strony art. 10 § 2 Prawa o wykroczeniach, regulujący kwestię aresztu zastępczego, zamieszczony jest w części ogólnej Prawa o wykroczeniach, — należy uznać, że przepis art. 49 powołanego rozporządzenia *wprowadza odnośnie zastępczej kary pozbawienia wolności* dwie zasady: 1) zamiana grzywny na areszt następuje wg słusznego uznania i 2) wymierzona kara zastępcza pozbawienia wolności nie może przekroczyć rozmiarów zasadniczej kary pozbawienia wolności, przewidzianej w szczególnym przepisie.

Pierwsza z tych zasad obecnie nie obowiązuje wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. w związku z art. 10 § 1 Prawa o wykroczeniach, natomiast druga z tych zasad, ustalajaca „maksimum" zastępczej kary pozbawienia wolności, zachowała moc obowiązująca, a to z uwagi na przepis art. 10 pkt *b* przepis. wprow. K. K.

St. Cz.

Panu M. B. z Łomżyńskiego

P y t a n i a: *1) Sąd zawiesił umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym na okres lat trzech (art. 73 § 1 K. K.). W okresie tym nieletni, już po ukończeniu 17 lat, popełnił nowe tego samego rodzaju przestępstwo i na zasadach ogólnych skazany został na karę więzienia. Czy należy odwołać zawieszenie i oskarżonego najpierw umieścić w zakładzie, a karę więzienia wykonać dopiero po zwolnieniu z zakładu (art. 72 K. K.), czy też odwrotnie? I czy w tym wypadku umieszczenie go w zakładzie w ogóle będzie celowe? Ta sama wątpliwość zachodzi w razie warunkowego zwolnienia nieletniego z zakładu (art. 75 K. K.), jeżeli w okresie zwolnienia, mając już lat 17 lub więcej, popełnił nowe przestępstwo, za które zostanie skazany na więzienie. 2) Nieletni, będący na wolności, skazany został na umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 70 K. K.) lecz bez zawieszenia. Przed skierowaniem wyroku do wykonania (sprawa była w II instancji, a następnie był poszukiwany) ukończył 17 lat i popełnił nowe przestępstwo, za które skazany został na więzienie. Czy w tym wypadku najpierw należy wykonać karę więzienia, a później umieścić go w zakładzie, czy też karę więzienia wykonać dopiero po zwolnieniu go z zakładu?*

O d p o w i e d ź na 1 i 2): Dla rozstrzygnięcia powołanych zagadnień należy przede wszystkim ustalić, czy pomieszczenie nieletniego przestępcy w zakładzie poprawczym

jest karą, czy też innym środkiem o charakterze wychowawczym, zabezpieczającym itp.?

Zwrot, użyty w art. 70 K. K. „Sąd skazuje" nieletniego, sam przez się oznacza to, że „umieszczenie w zakładzie poprawczym pojęte jest jako „kara - odpłata". Wniosek ten znajduje potwierdzenie przy zestawieniu zwrotów, użytych w kodeksie w art. 69 § 2, gdy chodzi o pomieszczenie nieletniego w zakładzie „wychowawczym" i w art. 79 i 80, — gdy chodzi o środek zabezpieczający — umieszczenie w zakładzie „leczniczym".

W pierwszym przypadku kodeks używa wyrazu „stosuje", w drugim — „zarządza". Ponadto przepisy, zawarte w art. 71, 73 i 75 K. K., nadają sądowi przy skazaniu nieletniego na umieszczenie w zakładzie poprawczym analogiczne prawa, przewidziane przy stosowaniu kar ogólnych, — zawieszenie, warunkowe zwolnienie i uwolnienie od kary.

Jeżeli wobec powyższego „pomieszczenie w zakładzie poprawczym" jest karą, aczkolwiek swoistą, to w przypadku skazania nieletniego według ogólnych zasad na karę więzienia za popełnione nowe przestępstwo, przed odbyciem poprzednio wymierzonej kary — „umieszczenia w zakładzie poprawczym", należy uznać, że zachodzi zwykły zbieg przestępstw, powodujący niezbędność wydania wyroku łącznego, przy czym kara umieszczenia w zakładzie poprawczym będzie pochłonięta karą osadzenia w więzieniu (art. 31 K. K.).

Powyższy sposób załatwienia wyżej przytoczonych zagadnień znajduje do pewnego stopnia jeszcze poparcie w przepisie, zawartym w art. 76 K. K., który przewiduje przypadek, kiedy nieletniemu należy wymierzyć karę ustawową, albowiem umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie byłoby już celowe.

Umieszczenie nieletniego najprzód w zakładzie poprawczym, a potem osadzenie go w więzieniu lub „vice versa", — przy wykonaniu każdego z dwóch wyroków osobno, — byłoby niecelowe nie tylko dla skazanego, lecz również szkodliwe dla innych wychowańców zakładu poprawczego, do którego zostałby umieszczony nieletni po odcierpieniu kary w więzieniu. *St. Cz.*

Panu W. M. w Śniatynie

P y t a n i a: *1. Czy ze względu na przepis art. 501 pkt d i art. 517 K. P. K. nie można na wniosek powoda cywilnego nadać klauzuli wykonalności wyrokowi karnemu, skazującemu łącznie kilku oskarżonych i zasądzającemu solidarnie od tych oskarżonych powództwo cywilne, — z tego powodu, że jeden lub niektórzy oskarżeni zapowiedzieli i wywiedli apelację lub kasację, pozostali zaś oskarżeni nie założyli w ogóle środków prawnych od tego wyroku i czy należy w tym wypadku wstrzymać wykonanie wyroku nawet odnośnie do tych skazanych, którzy wyroku nie zaskarżyli? 2. Czy nadanie klauzuli wykonalności takiemu wyrokowi, jak w pytaniu 1-szym, stanowi oczywiste naruszenie przepisów ustawowych, które sąd wyższej instancji powinien, względnie władny jest, stwierdzić, jako uchybienie i wytknąć w myśl art. 76 § 1 pr. o u. s. p.?*

O d p o w i e d ź na 1 i 2): W myśl art. 540 K. P. K. wyrok karny „wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu się". Prawomocność wyroku, jak to wynika z przepisów K. P. K., dotyczących zaskarżania wyroków w sprawach karnych, zdolny jest powstrzymać tylko środek odwoławczy, odpowiadający formalnym wymaganiom prawa (Orzecz. S. N. z dnia 1-go marca 1932 r. N. 4 K. 77/32). Ponieważ apelacja i kasacja mogą dotyczyć całości wyroku lub też jego części, to w razie częściowego zaskarżenia wyroku staje się on prawomocnym co do tych części, które nie były zaskarżone, a więc te części, o ile stanowią odrębną całość, mogą i powinny ulec natychmiastowemu wykonaniu, jako już prawomocne. Jeżeli kilku oskarżonych skazano jednym wyrokiem, a apelację lub kasację podaje tylko jeden z nich, wyrok co do pozostałych ulega natychmiastowemu wykonaniu. To samo dotyczy zasądzonego powództwa cywilnego, jeżeli oskarżony, od którego je zasądzono, powództwa w apelacji nie kwestionuje i żąda tylko zmiany kwalifikacji czynu, lub złagodzenia kary itp. (Motywy Komisji Kodyfikacyjnej pod art. 533 — 534 str. 670).

Wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że art. 501 pkt *d* i art. 517 K. P. K., jako przepisy wyjątkowe, nadające wyższej instancji sądowej prawo uchylenia niezaskarżonej części wyroku, nie mogą mieć wpływu na wstrzymanie wykonania niezaskarżonej części wyroku, która „ipso iure" staje się prawomocną.

W przeciwnym razie każdy wyrok w części niezaskarżonej nie mógłby być wykonany przed uprawomocnieniem się całego wyroku, albowiem sąd 1-ej instancji nie może przewidzieć, czy sąd wyższej instancji zastosuje art. 501 pkt d, lub art. 517 K. P. K. i uchyli wyrok względem oskarżonych, którzy od wyroku tego środka odwoławczego nie złożyli.

St. Cz.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 4 listopada pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, stanowiące dokończenie posiedzenia z dn. 28 października. 1) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia, w związku z czym Prezes Supiński i kol. Dąbrowo złożyli sprawozdanie z akcji, dotyczącej przeprowadzenia do Senatu przedstawiciela Zrzeszenia. 2) Rozpoznano 5 podań o pożyczki z Funduszu D, przy czym przyznano 3 pożyczki: 300, 200 i 200 zł (z terenu Oddziału Lwowskiego). 3) Odczytano i załatwiono odmownie pisma Kół w Sosnowcu i Kielcach, dotyczące rozrachunków z poszczególnymi członkami Zrzeszenia. 4) Wobec nieposiadania odpowiedniego pokrycia w budżecie Zarządu Głównego pozostawiono bez uwzględnienia pismo Koła w Gnieźnie o zasiłek na zorganizowanie kursu buchalterii dla członków Koła (tego rodzaju pomoc okazują Zarządy Oddziałów Zrzeszenia). 5) Odczytano pismo kol. B. Gacka w związku ze złożeniem przezeń mandatu członka Zarządu Głównego, wobec przejścia na stanowisko pisarza hipotecznego, przy czym uchwalono wyrazić kol. Gackowi podziękowanie za jego pracę dla Zrzeszenia. 6) W odpowiedzi na pismo Koła Prawników w Płocku w przedmiocie wykazu prelegentów powołano się na odpowiedź w tym względzie, udzieloną w dn. 28. X przez redakcję „Głosu Sądownictwa". 7) Zareferowano pismo Koła Białostockiego w sprawie obsadzania stanowiska Przewodniczącego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego dla spraw rolnych i uchwalono poczynić odpowiednie kroki w tym względzie. 8) Na pismo T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej odpowiedziano, że przy Stołecznym Kole Zrzeszenia istnieje Koło tego T-wa. 9) Odczytano pismo Koła Rzeszowskiego Związku niższych funkcjonariuszy państwowych w przedmiocie ustosunkowania się do woźnych sądowych ze strony członków miejscowej magistratury sądowej, przy czym uchwalono zwrócić się do Zarządu Rzeszowskiego Koła Zrzeszenia o zbadanie tej sprawy i nadesłanie sprawozdania. 10) W sprawie pomocy zimowej dla bezrobotnych postanowiono zwrócić się do ogółu zrzeszonych sędziów i prokuratorów o wypełnienie tego obowiązku obywatelskiego w granicach norm zeszłorocznych. 11) Odczytano pismo Instytutu Lotnictwa o mającym się zwolnić stanowisku kierownika referatu personelu cywilnego, wymagającym ukończonych studiów prawniczych. (VII grupa + dodatek — razem 385 zł). 12) Kol. Bańkowski przedstawił dane, dotyczące działalności i rozwoju Kasy Zapomogowej w ubiegłym dziesięcioleciu (do 1.X.1938 r.). W okresie tym wypłacono 458 zapomóg. (31, 41, 39, 39, 65, 44, 51, 48 i 51) na ogólną sumę 1.804.665 zł 98 gr. Stan członków Kasy: 2713 — 3534 (na 1.X.1938 r.). Składki, wpłacone przez członków Kasy, wyniosły w tym okresie — 2.157.273 zł 14 gr; odsetki przyniosły dochodu 98.344 zł 97 gr; koszty administracyjne wyniosły 26.842 zł 78 gr; opłaty stemplowe (za 3 ostatnie lata) — 14.838 zł 60 gr. 13) Kol. Majewski zareferował bilans funduszów Zarządu Głównego na dn. 4.XI.1938 r. Aktywa wynoszą — 59.786 zł 86 gr (w tym obligacje Poż. Nar. 7.536 zł); z tej sumy kwota 28.862 zł 50 gr znajduje się na pożyczkach Kołom Zrzeszenia dla Kas P. O.; poza tym figurują w aktywach pożyczki z Funduszu „S" — 11.361 zł 25 gr i Funduszu „D" — 41.593 zł 03 gr (obie niecałkowicie ściągalne). Fundusz „D" wyniósł na dn. 4.XI.1938 r. — 51.700 zł (na pożyczkach 41.593 zł 33 gr, reszta rozporządzalna). Ilość członków Zrzeszenia w terminie sprawozdawczym 3.271. 14) Załatwiono bieżące sprawy gospodarcze i omówiono kwestie techniczne, związane z wyznaczonym na dn. 19.XI.1938 r. posiedzeniem plenarnym Zarządu Głównego.

Plenarne posiedzenie Zarządu Gł. Zrzesz. S. i P.

Na d. 19 listopada zwołane zostało posiedzenie plenarne Zarządu Głównego do Warszawy. Po zagajeniu zebrania i po wyjaśnieniu przyczyn, dla których zaszła zmiana co do miejsca odbycia się posiedzenia — w Warszawie zamiast we Lwowie — Przewodniczący Prezes L. Supiński odczytał porządek dzienny, proponując połączenie punktu 3a (sprawozdanie ogólne) z punktem 4 (kwestia zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w związku z postanowionym złożeniem mandatów przez członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego). Porządek dzienny w projektowanej zmienionej formie przyjęto. Zabrał głos kol. K. Fleszyński, składając sprawozdanie ogólne z działalności Prezydium Zarządu Głównego za okres ubiegły. I) W dziedzinie uposażeniowej sprawozdawca przypomniał o bytności wiosną rb. delegatów Zrzeszenia w Ministerstwie

Skarbu, kiedy to otrzymano autorytatywne oświadczenie o faktycznym istnieniu ścisłego iunctim pomiędzy przewidzianą w Konstytucji ustawą o uposażeniu sędziów (i prokuratorów) a ogólnourzędniczą ustawą uposażeniową, oraz o braku najmniejszych widoków, by miała być wydana nowa ustawa o uposażeniu sądowników bez jednoczesnego unormowania sprawy uposażeniowej dla ogółu funkcjonariuszy państwowych. Oświadczono wtedy również, że sprawa wydania nowych ustaw uposażeniowych, czy też utrzymania dawnych może stać się realną dopiero w jesieni, w okresie przedbudżetowym. W związku z tym Prezydium Zarządu Głównego uznało za wskazane odroczyć swą dalszą akcję w dziedzinie uposażeniowej do tego właśnie czasu. Tymczasem we wrześniu rb. stało się wiadome, że wydanie nowych ustaw uposażeniowych nie jest aktualne i że sprawa poprawy bytu funkcjonariuszy państwowych sprowadza się do kwestii ewentualnego zmniejszenia nadzwyczajnego podatku dochodowego w grupach najniższych. W tych warunkach Prezydium Zarządu Głównego nie uważało za celowe odbywanie wskazanych w rezolucji Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 27 lutego 1938 r. audiencji, tym bardziej, że zbiegło się to z rozwiązaniem Izb Ustawodawczych a przede wszystkim ze znanymi wydarzeniami politycznymi o charakterze międzynarodowym, kiedy występowanie ze sprawami sądowniczymi natury finansowej nie mogłoby być — na tle ogólnej sytuacji państwa — uznane za właściwe. II) W dziedzinie ustrojowej wskazał sprawozdawca na posiedzenie w Ministerstwie Sprawiedliwości, na którym przedstawiciele Zrzeszenia złożyli wyjaśnienia, dotyczące przygotowanego przez Zarząd Główny projektu nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych. W związku z tym Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało odnośny projekt ustawy, który po zatwierdzeniu go przez Ministra skierowany ma być na drogę realizacji ustawodawczej. III) W sprawie podziału tzw. sum zapomogowych odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja przy współudziale reprezentantów Zrzeszenia, przy czym zmieniono podstawę podziału powyższych sum pomiędzy sędziów i prokuratorów na korzyść sędziów; pomimo to jednak pozostała w tym względzie dalsza przewaga po stronie prokuratury. IV) Co do poruszonej przez poszczególne Koła i Oddziały Zrzeszenia sprawy wszczęcia przez Zarząd Główny odpowiedniej akcji przy wyborach do Sejmu i Senatu, mającej na celu przeprowadzenie kandydatów spośród sędziów i prokuratorów, to Prezydium Zarządu Głównego, stojąc na stanowisku apolityczności sądownictwa, a mając na względzie swoisty skład zebrań wyborczych do Sejmu, nie uważało za możliwą tam jakąkolwiek akcję w tym względzie, co zaś się tyczy wyborów do Senatu, to wobec przejścia w Warszawie dwudziestu kilku elektorów z grona sądowników poczyniło odpowiednie kroki celem przeprowadzenia w stolicy kandydata Zrzeszenia do Senatu, akcja jednak Prezydium Zarządu Głównego nie dała pożądanego wyniku. V) Wobec faktu niewykonania całości uchwał Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 27 lutego rb. Prezydium Zarządu Głównego, jak również inni członkowie Zarządu Głównego, biorący stały udział w pracach Prezydium (od Oddziału Warszawskiego), uchwalili złożyć swoje zrzeszeniowe mandaty. Nad sprawozdaniem kol. K. Fleszyńskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Kol. Dąbrowo (Warszawa) omówił szerzej sytuację obecną w sądownictwie, wskazując na to, że na tle zasadniczych wad ustaw: ustrojowej i uposażeniowej zmalało znaczenie magistratury sądowej wśród społeczeństwa i obniżyło się położenie sądownictwa w hierarchii władz państwowych. Ustawy te muszą być bezwzględnie zmienione, podstawy bowiem niezawisłości sędziowskiej są poważnie zachwiane. Są to sprawy pierwszorzędnej wagi, ważniejsze od kwestii uchwał Walnego Zgromadzenia w przedmiocie wizyt i audiencji. Uchwały te nie zostały w całości wykonane, lecz Zarząd Główny nie może być ślepym wykonawcą rzeczy niewykonalnych. Co do sprawy zmian personalnych w składzie władz Zrzeszenia, to należy połączyć dynamikę młodych i doświadczenie życiowe ludzi starszych i doprowadzić do szczerego pomiędzy nimi porozumienia. W sytuacji, jaka się wytworzyła, należy możliwie szybko zwołać Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.

Kol. Sekutowicz (Lublin) uważa, że Prezydium Zarządu Głównego zrobiło, co mogło, że poruszanie, w okresie przeżywanych poważnych momentów politycznych, lokalnych domowych spraw sędziowskich mogło było wywołać niesmak w społeczeństwie. Wobec przejawów dążenia do pewnych zmian personalnych w składzie Zarządu Głównego Zrzeszenia należy rozszerzyć podstawę uchwały członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego i złożyć ogólnie mandaty, by umożliwić wejście do naczelnej instytucji zrzeszeniowej ludziom, którzy mają może więcej zapału i wiary, którzy widzą inne drogi do realizacji postulatów zrzeszonego sądownictwa; trzeba ułatwić pracę tym ludziom, nie można się od nich odgradzać, nie można żadną miarą wyłączać się wszystkim z góry od udziału w składzie przyszłego Zarządu Głównego.

Prezes L. Supiński przedstawił w dłuższym przemówieniu położenie sędziów w byłych zaborach: austriackim i rosyjskim, a następnie nakreślił rozwój spraw:

ustrojowej i uposażeniowej w sądownictwie niepodległej Polski w ubiegłym dwudziestoleciu. Położenie sędziów, szczególnie niższych grup, jest bardzo ciężkie. Trudno wymagać od każdego szeregowego sędziego bohaterstwa niedostatku. Obecna sytuacja finansowa obarczonych rodziną sędziów prowadzi do rzeczy nieodpowiednich (np. zadłużanie się w sklepikach na prowincji), co podrywa powagę i autorytet sędziowski. Zasadniczą wadą obowiązującej ustawy uposażeniowej jest nieokreśloność, dowolność uposażenia, mogąca wywołać pokusy — starań, zabiegów... Co się tyczy braków ustawy ustrojowej, to można mieć nadzieję na szerszą jej nowelizację w ciałach ustawodawczych. Jeżeli chodzi o wykonanie znanych uchwał ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, to były one w większości swej niewykonalne. Zresztą może przyjdą do Zarządu Głównego inni ludzie, którzy widzą inne drogi i środki działania. Złożenie mandatów przez cały Zarząd Główny nie jest konieczne; wystarczyłaby zmiana na stanowisku Prezesa Zarządu Głównego.

Kol. Kostołowski (Kraków). Rezygnacja członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego wywołała pewien wstrząs na prowincji. Młodzież przywiązywała dużą wagę do projektowanych wizyt, mając nadzieję, że przełamie to złą koniunkturę. Zapowiedziane awanse funkcjonariuszy państwowych nie mogą dotyczyć sędziów i prokuratorów, gdyż u nas nie ma awansów a ma tylko miejsce zapełnianie wakujących stanowisk.

Na wniosek kol. Sobolewskiego (Lwów) zarządzono przerwę. Po przerwie zabrał głos kol. Saraniecki (Lwów), który zwrócił uwagę na to, że sprawę zasadniczą, poruszoną przez kol. Dąbrowo, należy traktować oddzielnie od formalnej sprawy niewykonania uchwał Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Jeżeli chodzi o tę ostatnią kwestię, to powinno się zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie najdalej na d. 17 grudnia i na tym zebraniu, w związku z rezygnacją członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego, dokonać wyboru na ich miejsce. Kol. Rudnicki (Warszawa). Winą Zarządu Głównego jest, że od razu nie oświadczył na Walnym Zgromadzeniu, iż uważa powzięte uchwały za niewykonalne. Wszyscy członkowie Zarządu Głównego (ze wszystkich Oddziałów), a w każdym razie przedstawiciele Oddziału Warszawskiego, powinni złożyć swoje mandaty. Niech się wypowie ogół sądowniczy i niech ma możność powołania nowych władz zrzeszeniowych, by uzdrowić stosunki w Zrzeszeniu i dać innym pole do działania. Kol. Bobkowski (Radom) uważa, że należy się solidaryzować z Prezydium Zarządu Głównego, złożyć mandaty i zwołać w lutym zwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym dokonać wyboru wszystkich członków Zarządu Głównego. Kol. Janicki (Wilno) wypowiada się za złożeniem mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego i oświadcza, że członkowie tego Zarządu od Oddziału Wileńskiego zdecydowali zrezygnować ze swych mandatów. Proponuje zwołanie zwyczajnego Walnego Zgromadzenia na d. 4 lutego 1938 r. Kol. Laniewski (Lwów) wskazuje na to, że w środowisku lwowskim nie słychać, by było ono niezadowolone ze swych delegatów, że nie ma dostatecznej podstawy do złożenia mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego, że sprawa dotyczy wyłącznie Oddziału Warszawskiego, a rozszerzenie jej na wszystkie Oddziały byłoby szkodliwe. Trzeba jak najprędzej zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, proponuje datę 10 grudnia. Kol. Maciejewski (Łódź) wskazuje na to, że może w Krakowie i Lwowie są zadowoleni z działalności swych delegatów do Zarządu Głównego; inaczej jest w środowisku łódzkim; odbyło się w omawianej sprawie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, które wystąpiło z wnioskiem o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego. Należy wszystkim solidarnie złożyć mandaty do Zarządu Głównego. Kol. Kałamajski (Poznań) oświadcza w imieniu delegatów poznańskich, że uważają oni za konieczne solidaryzowanie się z Prezydium Zarządu Głównego i Kolegami warszawskimi, że nie jest to sprawa lokalna, lecz ogólnozrzeszeniowa i że powinno nastąpić złożenie mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego.

Kol. Siewierski (Warszawa) uważa za niezbędne jak najwcześniejsze zwołanie Walnego Zgromadzenia, że byłoby najlepiej połączyć Walne Zgromadzenie Nadzwyczajne ze zwyczajnym sprawozdawczym i odbyć go w grudniu rb. Sprawy rezygnacji członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego nie uważa za sprawę lokalną. Kol. Maciejewski (Łódź), opierając się na art. IX § 10 lit. d Statutu Zrzeszenia, wskazuje na niemożliwość odbycia zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w grudniu, przed ukończeniem roku sprawozdawczego.

Kol. Saraniecki (Lwów) zgłosił wniosek, by 1) nie przyjąć do wiadomości rezygnacji Prezesa Supińskiego z godności Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia i by 2) zwołać do dnia 17 grudnia 1938 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia celem wyboru członków Zarządu Głównego, zaproponowanych przez Oddział Warszawski, ze względu na to, że członkowie Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego złożyli swe mandaty. Kol. Fleszyński (Warszawa) wskazał

na to, że obecne plenarne zebranie Zarządu Głównego musi zastanowić się nad dwoma sprawami: rezygnacją Prezydium Zarządu Głównego (przyjęciem jej i dokonaniem wyboru nowego Prezydium lub nieprzyjęciem) i wyznaczeniem terminu Walnego Zgromadzenia (nadzwyczajnego lub zwyczajnego). W sprawach tych rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Łubkowski, Dąbrowo, Saraniecki, Rudnicki, Parczewski, Maciejewski, Frankel i Borkowski. W wyniku dyskusji uchwalono: 1) nie przyjąć rezygnacji Prezydium Zarządu Głównego; 2) zwołać zwyczajne Walne Zgromadzenie w drugiej połowie stycznia 1939 r.

Koledzy Majewski i Bańkowski złożyli bilanse Zarządu Głównego i Kasy Zapomogowej na d. 19.XI.1938 r., które zamiast odczytania uchwalono ogłosić w „Głosie Sądownictwa".

Bilans Zarządu Głównego. Aktywa: kasa — 118 zł 21 gr, P. K. O. — 5.886 zł 74 gr, Pożyczki „S" — 11.251 zł 25 gr, Pożyczki „D" — 41.106 zł 52 gr, Pożyczki Kołom — 28.862 zł 50 gr, Pożyczka Narodowa — 7.536 zł i K. K. O. wkład — 32.444 zł 67 gr — razem — 127.205 zł 89 gr. Pasywa: Fundusz Ogólny na d. 1.I.1938 r. — 41.567 zł 70 gr, Fundusz „S" — 12.505 zł 75 gr. Fundusz „D" — 51.700 zł, Fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego — 14.643 zł 93 gr, nadwyżka w rb. — 6.788 zł 51 gr — razem — 127.205 zł 89 gr. Uwaga: W dn. 10.XI. Koło Warszawskie przekazało Zarządowi Głównemu zebrane przez członków tegoż Koła składki na Fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego w sumie 14.643 zł 93 gr, którą ulokowano w K. K. O. m. Warszawy na rachunku oszczędnościowym. Ilość członków na d. 1.I.1938 r. — 3.206, na dn. 19.XI.1938 r. — 3.270.

Bilans Kasy Zapomogowej. Aktywa: kasa — 108 zł 25 gr, P. K. O. — 17.646 zł 94 gr, K. K. O. wkłady — 400.027 zł 99 gr, K. K. O. bieżący — 12.555 zł 50 gr, Pożyczka Narodowa — 60.144 zł, 4% Poż. Konsolidacyjna — 1.635 zł 5% Poż. Konwersyjna — 184 zł, 4½% Poż. Wewn. Państw. 100 zł, 3% Premiowa Inwestycyjna — 468 zł — razem — 492.869 zł 68 gr. Pasywa: Fundusz Zasobowy na d. 1.I.1938 r. — 480.250 zł 48 gr. Nadwyżka w r. bieżącym — 12.619 zł 20 gr.

Wpływy: składki — 220.396 zł 78 gr; Odsetki — 11.942 zł 13 gr. Wydatki: 51 zapomóg po 4 t. zł, 3 po 1.333 zł 33 gr i 1 — 2.666 zł — razem — 210.665 zł 99 gr. Koszty administracyjne — 2.209 zł 42 gr, opłaty stemplowe — 6.844 zł 30 gr.

Stan członków na d. 19.XI.1938 r. — 3.537.

Wolnych wniosków nie zgłoszono. Wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następnie odbyło się śniadanie koleżeńskie, w godzinach zaś wieczorowych „herbatka" taneczna w Klubie Sądowym przy ul. Nowy Świat, urządzona przez Koło Warszawskie Zrzeszenia.

Koło Stołeczne Zrzeszenia S. i P.

(Komitet Pań)

Istniejący od listopada 1936 r. przy Warszawskim Kole Zrzeszenia S. i P. Komitet Pań z przewodniczącą p. ministrową Ireną Grabowską roztoczył w sekcji oświatowej opiekę nad otwartą w r. 1935 przez Polską Macierz Szkolną szkołą w Wirach, pow. Drohiczyńskiego. utrzymywaną ze składek sędziów i prokuratorów, członków sądowego Koła Macierzy w Warszawie. Dzięki organizowanym przez ruchliwy Komitet Pań imprezom zakupiono i przesłano dla szkoły w Wirach liczne pomoce szkolne, siatkówkę, aparat radiowy, apteczkę, zaprenumerowano tygodnik „Słoneczko". Posyłano prezenty dla dzieci szkolnych na gwiazdkę. Zorganizowano wycieczkę dzieci tych do Warszawy i zajęto się ich pobytem trzydniowym. W ciągu dwuletniej opieki nad szkołą w Wirach Komitet Pań dwukrotnie wizytował tę szkołę, wchodząc w kontakt z jej wychowawcami oraz ludnością miejscową. Dzieci przy tej sposobności otrzymały podarunki. W ostatniej wizytacji, jaka miała miejsce przed wakacjami 1938 r., wzięły udział panie: Grabowska, Siewierska, Dembicka i pp: Łuński i F. Kostecki. Do szkoły uczęszcza około 40 dzieci. Otrzymała ona od sądowego Koła Macierzy znaczną ilość książek szkolnych. Komitet Pań dwóch najzdolniejszych wychowanków szkoły w Wirach umieścił w szkole zawodowej w Warszawie a trzeciego w klasztornej szkole zawodowej w Krakowie, pokrywając koszty ich utrzymania.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia. Dn. 2 — 5 listopada — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, o wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 23 — 26 listopada — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania); dn. 28 listopada — 4 grudnia —

podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

Z Polskiego T-wa Med. Sąd. i Kryminologii

Dnia 27 października rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu J. P. w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego kolejne miesięczne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego T-wa, na którym wygłoszone zostały dwa referaty.

Sędzia dr Jan Grabowski podniósł kwestię braków, jakimi odznacza się dotychczasowy sposób dokonywania ekspertyz grafologicznych oraz ich wyników, przedstawianych przez biegłych zazwyczaj dość niezrozumiale dla sądu; podkreślił przy tym referent znaczenie pewnych czynników, jako wartości naukowych w dziedzinie tej ekspertyzy, a więc: stanu psychicznego osoby, od której pochodzi dane pismo, określenia stopnia nacisku oraz sposobu zakańczania pisma, ustalania okoliczności, w jakich podpis został położony. Zademonstrowawszy przypadek z praktyki sądowej sprzeczności dwóch ekspertyz co do ustalenia — czy podpis był wcześniejszy od znajdującego się nad nim tekstu. sędzia Grabowski wyraził życzenie, iżby obecny stan ekspertyz grafologicznych podniósł się, a przede wszystkim aby bardziej dokładnie, niż obecnie, definiowano wyniki ekspertyzy.

Jako drugi z kolei zabrał głos lekarz dr Lewiński i w sposób nadzwyczaj barwny i żywy przedstawił interesujące wrażenia z uczestnictwa swego wespół z lekarzem dr Manczarskim na I Kongresie Medycyny Sądowej i Społecznej, jaki odbył się 20 — 24.IX rb. w Bonn. Kongres ten zgromadził około 800 uczestników, pomiędzy którymi ze strony niemieckiej przeważali prawnicy, a spośród zagranicy — lekarze. Polskę reprezentowali: prof. Siengalewicz i dwaj wymienieni wyżej lekarze. Wygłoszono na Kongresie kilkadziesiąt referatów; programowymi tematami były m. in. — badanie włosów ludzi i zwierząt z punktu widzenia kryminologii, znaczenie wykrycia alkoholu we krwi, ustawodawstwo wypadkowe, grupy krwi przy ustalaniu ojcostwa; tę ostatnią kwestię referował uczony rumuński z Cluj, starający się bezskutecznie odnaleźć jeszcze inne cechy dziedziczne.

Kwestię ustawodawstwa wypadkowego, jako najciekawszą, przedstawił dr Lewiński na podstawie referatu delegata angielskiego, a mianowicie: do czasu wprowadzenia norm ustawowych panowały w Anglii stosunki wysoce ujemne, gdyż zatrudniano dzieci poniżej lat 8 przez kilkanaście godzin na dobę; toteż w r. 1802 wydany został zakaz zatrudniania terminatorów ponad 12 godzin, a w r. 1819 zabroniono używać do pracy dzieci poniżej lat 9; w r. 1833 ograniczono do 9 godzin czas pracy małoletnich — i wtedy to ustanowiono po raz pierwszy inspektorów fabrycznych. Ostatnia ustawa w tym zakresie pochodzi z r. 1937 i dotyczy warunków zdrowia i bezpieczeństwa robotników przy pracy, a ilość pracy dziennie kobiet i młodzieży zmniejszono do 9 godzin.

Co się tyczy alkoholu we krwi, to kwestia ta jest dominującą w nauce niemieckiej; twórcą odnośnej teorii w tym względzie jest prof. Wiedemann.

Sama kwestia alkoholu we krwi ma duże znaczenie przy ustalaniu odpowiedzialności, ponieważ wpływ alkoholu na ilość wypadków nieszczęśliwych, zwłaszcza w automobilizmie, jest znaczny; w Niemczech ilość ta wynosi 5% wszystkich wypadków, przy czym w Hanowerze dochodzi do 10%, a w Berlinie do 30%; w Szwecji 40% a w Ameryce (U. S. A.) 62% a ilość katastrof wywołanych przez upicie się wynosi 70%; w Polsce tego rodzaju statystyka nie istnieje. Przy ustalaniu wypadku z powodu alkoholu należy dokonać analizy w tym kierunku także z krwi osoby poszkodowanej; stosuje się obecnie nowy udoskonalony przyrząd do bezbolesnego ściągania krwi; należy przy tym unikać błędów, jakie spowodować może opatrywanie rany jakimś narkotykiem lub spożycie owoców, zawierających składniki odurzające, co zazwyczaj zwiększa o 2 na 1000 zawartość alkoholu w organizmie, gdzie zwykle dłużej i mocniej trzyma się alkohol w rdzeniu mózgowym niźli we krwi. Spożycie alkoholu czyni często np. kierowców samochodowych niezdolnymi do prowadzenia auta; wystarczą nieraz, jak ustalono w Niemczech, 2 butelki piwa; zeznania świadków, będących pod działaniem alkoholu, są bezwartościowe; antidotum przeciwko upojeniu alkoholem ma liczne postacie; najbardziej stosowane są: insulina, czarna kawa itp.

Na zakończenie swego sprawozdania dr Lewiński zakomunikował o zawiązaniu się na tym kongresie Międzynarodowej Akademii Medycyny Sądowej, której zadaniem będzie między innymi organizowanie co 3 lata kongresów; będzie ona zarazem wydawać czasopismo, poświęcone zagadnieniom medycyny sądowej i społecznej i wychodzące w językach: niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

Wskutek ożywionej i długotrwałej dyskusji, jaka się wywiązała po referacie sędziego Grabowskiego, przewidziane na to zebranie jeszcze dwa referaty — drów Manczarskiego i Felca zostały odłożone na następne posiedzenie. *Wł. N-wicz*

Komunikat

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 24 maja 1938 r. L. D. V. 7336/5/38, wystosowanym do władz skarbowych, zakazało wymierzania opłat stemplowych od dokumentów prywatnych, tj. nie ujętych w formę aktu notarialnego, jeśli stwierdzają: umowę o przejście prawa własności do nieruchomości lub o ustanowienie prawa użytkowania na nieruchomości lub (na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej) o ustanowienie zastawu nieruchomego. Zarządzenie to zostało umotywowane tym, że w myśl art. 82 Prawa o notariacie umowa o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, sporządzona nie w formie aktu notarialnego, jest nieważna, a w myśl art. 49 ustawy o opłatach stemplowych pismo, stwierdzające czynność prawną, nie podlega opłacie stemplowej, jeśli dana czynność prawna jest w myśl prawa prywatnego nieważna. Ministerstwo Skarbu poleciło też urzędom opłat stemplowych i urzędom skarbowym, aby, odmawiając wymierzenia opłaty stemplowej w razie przedstawienia dokumentu, o jakim mowa, zwracały uwagę stron, że dana umowa jest nieważna, że zatem nie powoduje żadnych skutków prawnych i ze stanowiska prawnego ma być uważana za nie istniejącą.

Zarazem Ministerstwo Skarbu wyjaśniło: 1) że zasady powyższe należy stosować wówczas, gdy chodzi o nieruchomość w rozumieniu prawa prywatnego, że zatem zasady te nie mają zastosowania, jeśli umowa ma za przedmiot rzecz, która jest nieruchomością w rozumieniu art. 12 ustawy o opłatach stemplowych, lecz nie jest nieruchomością w myśl prawa prywatnego (taka sytuacja istnieje w przypadku, którego dotyczą wykładnie 105 i 306, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu, w nr 33 z 1927 r. i w nr 5 z 1931 r., tj., gdy pismo stwierdza umowę sprzedaży budynku bez jednoczesnej sprzedaży placu, na którym budynek stoi); 2) że co do przedmiotów, będących nieruchomościami w rozumieniu prawa prywatnego, dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 listopada 1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 585), ustanowił wyjątek od przymusu notarialnego, postanawiając, że przepisu art. 82 prawa o notariacie „nie stosuje się do umów o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa wydobywania minerałów żywicznych", z czego wynika, że w razie przedstawienia celem wymiaru opłaty stemplowej dokumentu, dotyczącego przejścia prawa wydobywania minerałów żywicznych, nie ma przeszkody wymierzenia opłaty; 3) że umowa n a j m u nieruchomości nie nadaje najemcy prawa u ż y t k o w a n i a nieruchomości, lecz — jak wynika z wyraźnego brzmienia art. 370 Kod. Zob. — nadaje prawo u ż y w a n i a, że zatem ważność umowy najmu nieruchomości n i e zależy od formy notarialnej.

Komitet Fundacji im. Stanisława Popowskiego

Komitet Fundacji im. Stanisława Popowskiego dla Polaków i Polek, pracujących na niwie społeczno-narodowej, przyznał w roku bieżącym nagrodę Fundacyjną w wysokości 2000 złotych p. Piotrowi Feliksowi, Dyrektorowi Gimnazjum w Orłowej na Śląsku, za jego zasługi w dziedzinie wychowania publicznego i budzenia ducha polskiego na Zaolziu w okresie obcej inwazji.

Uroczyste wręczenie tej nagrody nastąpiło dn. 27 listopada rb. w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

International Law Association

W dniach od 29 sierpnia do 3 września rb. w Amsterdamie obradował 40-ty kongres powyższego Towarzystwa (I. L. A.) z udziałem 500 członków i pod przewodnictwem Anglika lorda Macmiliana. Na przewodniczącego tegoż T-wa wybrany został Holender prof. Van Hamel. Delegacja niemiecka na tym kongresie składała się aż z 50 osób.

Obradowano najpierw nad wznowionym tematem — o p o g o d z e n i u n a r o d ó w, lecz i tym razem nie osiągnięto porozumienia, więc przekazano go odpowiedniej sekcji do opracowania. Następnie zajmowano się kwestią — w z a j e m n y c h u m ó w h a n d l o w y c h, przy czym sfery amerykańskie wypowiedziały się za wolnym handlem na zasadzie największego uprzywilejowania a przeciwko umowom bilateralnym; przekazano ją wobec tego sekcji. Dla o c h r o n y l u d n o ś c i c y w i l n e j p o d c z a s w o j n y — uznano za niezbędne utworzenie odpowiednich szlaków ochronnych oraz złagodzenie wojny powietrznej, zaś co do n e u t r a l n o ś c i — uznano art. 16 Statutu Ligi Narodów z powodu jego nieprzestrzegania za pozbawiony mocy, a na prawa i obowiązki neutralnych rozciągnięto pakt Kelloga. Poza tym kwestie: zatargów, wynikających ze styczności jednostki z państwem, pożyczek międzynarodowych z gwarancją trzeciego, tudzież prawa stanu osób— jako niedojrzałe do konkluzji — odesłano do odnośnych sekcyj.

Wreszcie w sprawie a r b i t r a ż u h a n d l o w e g o uwypukliły się zasad-

nicze poglądy przeciwne: świata anglo-amerykańskiego i kontynentalnego, przy czym Niemcy wypowiedziały się za swobodą umów nawet przy istnieniu sądu rozjemczego i uzgodnieniu prawa materialnego i procedury. (Przytoczono powyższe informacje według czasopisma „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht", zeszyt 18 rb.).

Wł. N-wicz

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU

Istniejąca przy Kole białostockim Komisja do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego zwróciła się do członków Koła z następującym pismem:

„Celem dostarczenia Komisji do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego odnośnych materiałów, Zarząd Koła zwraca się do Szanownego Kolegi z prośbą o opracowanie na piśmie, w jaki sposób Kolega spędza tydzień.

Za podstawę opracowania może być przyjęty tydzień konkretny, niemniej jednak chodzi głównie o tydzień przeciętny, typowy. Opracowanie winno być szczegółowe i dokładne, obejmować całą dobę: godziny przeznaczone na sen, pracę zawodową, społeczną, czytelnictwo (fachowe i ogólne), rozrywki (kino, sport, teatr) itd. Najlepszym ujęciem byłoby napisanie w ciągu tygodnia dokładnego pamiętnika, a następnie wprowadzenie do treści tych momentów z innych tygodni, które nie znalazły odzwierciadlenia w „pamiętniku".

Ponieważ materiał w ten sposób zgromadzony będzie miał duże znaczenie dla sprawy przeciążenia pracą zawodową, Zarząd prosi o jak najdalej posuniętą ścisłość.

Opracowania, podpisane przez autora, należy nadsyłać na ręce kol. Zalewskiego. Materiał w ten sposób zgromadzony będzie dostępny wyłącznie dla członków Komisji, w której skład wchodzą: kol. kol. Władysław Markowski, Stanisław Kunicki i Romuald Zalewski. Komisja zastrzega członkom Koła, biorącym udział w niniejszej ankiecie, bezwzględną poufność. Imienne informacje z poszczególnych opracowań będą ujawniane jedynie za uprzednią zgodą podpisanego.

Nie chcąc zbytnio krępować członków Komisja nie wyznacza terminu, nie mniej jednak jak najszybsze wywiązanie się z zadania przez wszystkich członków jest bardzo pożądane".

Pismo powyższe było pierwszym krokiem Komisji na zewnątrz. Odpowiedzi miały dostarczyć materiału do opracowania, będącego zresztą już na warsztacie, obszernego arkusza ankietowego. Przede wszystkim jednak chodziło Komisji o zorientowanie się w całokształcie zagadnień, związanych z tak zwanym przeciążeniem pracą.

Licząc się ze stosunkami, panującymi wśród sądowników, Komisja zagwarantowała jak najdalej posuniętą poufność, by odpowiedzi były możliwie dokładne i szczere.

Mimo jednak upływu trzech miesięcy od chwili rozesłania pisma, Komisja dotychczas nie otrzymała ani jednej odpowiedzi.

Z powyższego stanu rzeczy można wyciągnąć dwa alternatywne wnioski: albo, że narzekania na tak zwane przepracowanie nie mają rzeczowego uzasadnienia, albo, że sądownicy białostoccy nie są zdolni do spojrzenia prawdzie w oczy, że nie stać ich na zajęcie zdecydowanego stanowiska, wobec zagadnienia, które, jak przecież wszyscy twierdzą, istnieje.

Nic dziwnego, że w takich warunkach ten i ów szuka innego ujścia dla nadmiaru energii. Wyrazem tego stał się fakt, że trzech sądowników „młodszego pokolenia" (po trzydziestce) poświęciło się, w godzinach wolnych od zajęć, szybownictwu.

Ta najbardziej nowoczesna, choć o Ikara zawadzająca, dyscyplina, zatacza w Polsce coraz szersze kręgi i pociąga za sobą wszystko to, co zdaje się hołdować zasadzie, głoszonej przez dyktatora faszystowskich Włoch: „vivere pericolosamente".

W ubiegłym miesiącu ci trzej sądownicy otrzymali dyplomy pilotów szybowcowych kat. „A".

Udział ich dalszy w szeregach szybowników białostockich może okazać się również korzystnym dla „wymiaru sprawiedliwości". Jeżeli bowiem chodzi o moralną postawę sądownika, to nie bylejaką rolę odgrywa tu odwaga osobista i pogarda niebezpieczeństwa. Tylko ludzie mocni, odważni, prostolinijni, a przy tym bezinteresowni, i ogarniający szerokie horyzonty mogą stworzyć w Polsce erę prawdziwej niezawisłości sądownictwa. Nie stworzy jej jedynie paragraf lub ustawa.

Okres letni w życiu sądowników okręgu białostockiego minął bez jakichkolwiek ewenementów. Natomiast okres jesienno-zimowy zapowiada się ciekawiej. W dniu 8 października 1938 r. nastąpiło otwarcie Klubu. Na inaugurację przybyło około czterdziestu osób płci obojga. Klub towarzyski jest jedyną agendą, funkcjonującą bez zarzutu. Nowe inwestycje, jak płyty do patefonu i zastawa podwieczorkowa, z elektrycznym wodogrzejem włącznie, uczyniły siedzibę Klubu bardziej atrakcyjną.

Kwitnie więc „bridge", no bo kto w obecnych czasach w bridge'a nie gra, ping-pong (dla młodszej części młodego pokolenia), no — i tańce. *R. Z.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzesz. S. i Prok. Nr 11-1938) I. N e c k a r z (s. grodz.) „Urzędy opiekuńcze". Według ogłoszonego projektu Kom. Kodyf. o urzędzie opiekuńczym urząd ten ma stanowić samodzielną państwową władzę opiekuńczą w sprawach ze stosunku między rodzicami i dziećmi, oraz w sprawach opieki i kurateli nad małoletnimi i ubezwłasnowolnionymi. Autor omawia organizację owych urzędów, ich kompetencję oraz tryb postępowania, przy czym jest zdania, że nie jest wskazane tworzenie coraz to nowych urzędów i że czynności, które projekt powierza urzędom opiekuńczym, mogłyby z niemniejszym powodzeniem spełniać sądy grodzkie, oczywiście przy współdziałaniu radców opiekuńczych. Mgr M. B u c z k o w s k i (em. s. gr.) „Uwagi do art. 671 § 3 K. P. C.". Omawia „niefortunny" przepis art. 671, który bardzo często krzywdzi dłużnika, nie może bowiem on sprzeciwić się oszacowaniu, ustalonemu w umowie z wierzycielem odnośnie nieruchomości objętej np. zabezpieczeniem hipotecznym. Dr I. W a j s m a n „Ustawowe prawo zastawu w Kod. Zobowiązań" (początek artykułu). Autor omawia sporne kwestie na tle systematycznego przedstawienia całokształtu odnośnych przepisów. D r I. M a r g u l i e s „Czy skuteczne jest cofnięcie poręki za komorne, udzielonej przed wejściem w życie K. Zob.?" Po rozważeniu tej kwestii autor dochodzi do konkluzji, że cofnięcie poręki nie może wobec wierzyciela rodzić skutków prawnych. Dr F. K u r z e r „Darowizna" (dokończenie). W dalszym ciągu interpretując art. 354 — 369 K. Zob. autor omawia warunki, które dają prawo spadkobiercom darczyńcy odwołania darowizny lub unieważnienia jej z powodu niezdolności darczyńcy do działań prawnych w czasie sporządzenia umowy darowizny.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 10-1938) w dziale „Europa Wschodnia" daje dalszy ciąg artykułu S. P l i c h a s. s. o. „Rozdział kościoła od Państwa a Radzieckie prawo karne". Ściąganie przymusowe opłat na rzecz grup kościelnych i religijnych pociąga za sobą roboty poprawcze na czas do miesięcy sześciu (art. 124 K. K.). Przez „przymus" rozumie się tu przymus psychiczny — zagrożenie karą boską, zastraszenie grzechem, wykluczenie ze społeczności kościelnej itd. Budzenie w celach oszukańczych zabobonów, które wzbudza wyobrażenie o kłamliwych faktach, związanych z religią — roboty poprawcze do 1 roku i częściowa konfiskata majątku. Oszukańcze czynności są to m. in. twierdzenie o cudach, o cudownych obrazach, odnajdowanie relikwij itd. Bolszewiccy prawnicy są zdania, że za oszukańcze czynności rozumieć należałoby wszelką naukę religii, gdyż każda religia jset oszustwem. Z pozbawieniem osobowości prawnej związków religijnych nie mogą one posiadać żadnego majątku, posiadać gotówki, bądź oszczędności. Art. 126 K. K. grozi karą za dokonywanie obrzędów religijnych i umieszczenie religijnych wizerunków (krzyże, ikony) w sklepach, restauracjach, składach. Nabożeństwa wewnątrz domu modlitwy nie powinny zakłócać porządku publicznego. W praktyce za takie zakłócenie uważa się używanie dzwonów cerkiewnych. Głośne śpiewy w czasie nabożeństwa w domu modlitwy, słyszane na zewnątrz, uważane są za zakłócające spokój publiczny, obrażają bowiem uczucia ateistyczne.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 19-20-1938). W artykule „Franciszek Ksawery Fierich jako procesualista" I. S k ą p s k i z powodu 10-lecia śmierci prof. F. K. Fiericha daje wizerunek jego jako wielkiej miary uczonego prawnika, kodyfikatora prawa procesowego, pierwszego Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej. A. B a r t z „Przyczynek do wykładni art. 236 K. P. C.". Wobec rozbieżności poglądów co do wykładni art. 236 K. P. C. autor dowodzi, że pozwany, który w toku procesu przed sądem okręgowym przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy nie zgłosi zarzutu, że do rozpoznania sprawy właściwy jest sąd grodzki, traci prawo korzystania z tego zarzutu w dalszym postępowaniu. M. A l l e r h a n d „Uprawnienie sądu wyższego do sprostowania orzeczenia niższej instancji". Autor dowodzi, że sąd wyższej instancji ani nie może sam sprostować omyłki ani też nie może zlecić niższej instancji jej usunięcia. Możliwy jest tylko wniosek strony o sprostowanie orzeczenia, który należy złożyć sądowi, który je wydał.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 40-44-1938) zawiera kilkanaście orzeczeń z tekstami uzasadnień Izby Cywilnej Sądu Najw. z zakresu Kod. Zobow. (art. 40, 41, 135, 218, 240 § 1, 288 § 2 i 362 K. Z.). M. A l l e r h a n d „Wskazanie instytucji, uprawnionej do odbioru zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną". Art. 165 § 1 i 2 oraz 166 K. Zob. zawierają przepisy, że w razie uszkodzenia ciała, pozbawienia życia, wolności lub obrazy czci... sąd może poszkodowanemu, lub członkom rodziny zmarłego, albo instytucji przez nich wskazanej przyznać stosowną sumę pieniężną, jako zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. Kodeks nie określa, co rozumieć należy przez powyższą instytucję. Autor twier-

dzi, że instytucja taka musi być osobą prawną przez prawo uznaną. Nie musi ona być osobą prawną prawa prywatnego, może być także osobą prawną prawa publicznego. Do wytoczenia powództwa uprawniony jest tylko poszkodowany ewentualnie spadkobiercy a nie instytucja, która może do procesu przystąpić jako interwenient uboczny. W razie śmierci poszkodowanego spadkobiercy po objęciu procesu mogą cofnąć oświadczenie poszkodowanego i instytucja będzie pozbawiona prawa do zadośćuczynienia.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, miesięcznik, listopad 1938) zawiera artykuł M. A l l e r h a n d a „Upadłość byłego kupca". Kwestia, czy można ogłosić upadłość po zaprzestaniu przez kupca prowadzenia przedsiębiorstwa albo po śmierci kupca, unormowana jest niejednakowo w ustawodawstwie różnych krajów. Autor przytacza dotyczące tych kwestyj przepisy ustawodawstwa francuskiego, włoskiego, austriackiego itd. Według polskiego prawa obowiązującego nie można ogłosić upadłości byłemu kupcowi. Po śmierci kupca nie powinno się ogłaszać jego upadłości, lecz tylko spadkobierców albo masy majątkowej. Ustawa jednak zawiera ograniczenie co do czasu. Art. 7 pr. upadł. przyjął okres roczny, wskutek czego upadłości nie można ogłosić, jeśli wniosek będzie zgłoszony, po upływie roku od dnia śmierci kupca.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (tygodnik Nr 41, 42, 43, 44-1938). Dr W. S i e d l e c k i asyst. Un. Jag. „Natychmiastowa wykonalność orzeczeń sądowych". Polski K. P. Cyw. wprowadził instytucję (nie we wszystkich krajach znaną) natychmiastowej wykonalności wyroków jeszcze nieprawomocnych. Autor rozważa i ocenia wszystkie przepisy K. P. C., dotyczące owej instytucji i wykazuje praktyczne skutki stosowania jej tak dodatnie, jak i ujemne. Na ogół korzyści, jakie płyną z tej instytucji dla wymiaru sprawiedliwości, są problematyczne. Natychmiast wykonalny wyrok pierwszej instancji winien, zdaniem autora, uprawniać jedynie do prowadzenia egzekucji dla zabezpieczenia, powinien jedynie stanowić tytuł zabezpieczający a nie tytuł egzekucyjny. A. L a n i e w s k i w artykule „Spostrzeganie" szeroko omawia przyczyny, od których zależy dokładność spostrzeżenia i które na tę dokładność działają hamująco. Dokładność spostrzeżenia wygrywa, jeśli spostrzegający znajdował się w stanie równowagi psychicznej. Bardzo ujemnie wpływa stan silnego wzruszenia duchowego (gniew, strach, przerażenie itd.). Spostrzeżenia kształtują się za pomocą wrażeń wzrokowych — tu wpływ wywierają krótkowidztwo, daltonizm, dalekowidztwo „kurza ślepota" i tzw. astygmatyzm. Podobnie, jak wzrok, zawodzi często także i słuch. Szczególnie praktyczne znaczenie posiada kwestia rozpoznawania dźwięków mowy ludzkiej, „rozpoznanie kogoś po głosie". Na ogół spostrzeżenia wzrokowe są lepsze aniżeli słuchowe. Najniżej stoją spostrzeżenia powonieniowe, smaku i dotyku. Wszystkie swoje wywody autor oświetla przykładami z życia oraz powołując się na literaturę przedmiotu. J. S w i d a, w artykule „Niektóre kwestie związane z ustaleniem ojcostwa nieślubnego na podstawie projektu Kom. Kodyf. o stosunkach rodziców i dzieci", wskazując, że przy ustaleniu ojcostwa nieślubnego wyłaniają się trzy zagadnienia, dotyczące 1) stosunku między ustaleniem ojcostwa, a żądaniem przez dziecko utrzymania od ojca, 2) znaczenia ustalenia ojcostwa dla powstania przeszkody z pokrewieństwa nieślubnego do zawarcia małżeństwa i 3) skutków wyroku sądowego, ustalającego ojcostwo — rozważa zagadnienia te na tle odnośnych przepisów projektu i, uznając przepisy projektu na ogół za zasadne i życiowe, uważa jednak, że niektóre z nich wymagają zmian.

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice, kwartalnik — organ śląskiego T-wa prawniczego Nr 4-1938). Śląskie T-wo Prawnicze, podając tematy referatów, które mają być rozważane na IV Zjeździe Prawników Polskich we wrześniu 1939 r. w Gdyni, ogłosiło konkurs na opracowanie rozpraw na tematy zjazdowe i ustanowiło 4 nagrody (400, 300, 200 i 100 zł). Do konkursu dopuszczeni są tylko prawnicy śląscy. W artykule „O sytuacji prawnej Śląska za Olzą od chwili upadku Austrii" F. B o c h e ń s k i przedstawia sytuację prawną Śląska w okresie rządów Rady Narodowej Polskiej, w okresie okupacji wojskowej czeskiej i w okresie rządów Komisji Międzynarodowej. P r o f. W. W o l t e r „Przymus w postępowaniu karnym". Autor szeroko omawia te środki represyjne i przymusowe, które sąd w czasie procesu karnego może stosować względem oskarżonego, świadków, biegłych, tłumaczy, obrońców, publiczności, znajdującej się na sali posiedzenia (grzywna, odebranie głosu, wydalenie z sali, areszt). Dr L. M a n s c h „Usprawnienie działalności wydziałów hipotecznych". Autor omawia problem, jak należy z punktu widzenia polityki personalnej obsadzić stanowisko sędziego i sekretarza hipotecznego. Wskazuje te zawodowe i osobiste kwalifikacje, które musi posiadać sędzia i sekretarz. Opisuje tryb, jak powinna odbywać się praca w Wydziale Hipotecznym, by uniknąć przewlekania, powolności i zaległości. Wskazuje środki techniczne, które zracjonalizują pracę w Wydz. Hipotecznym. A. L i p i ń s k i omawia „Wyrokowanie merytoryczne i orzecznictwo Sądu Najw. na tle zbiegu ustaw karnych". S. S z e n i c „Rozwój orzecznictwa Trybunału Rozjem-

czego dla Górnego Śląska o ochronie praw nabytych". Konwencja Niemiecko Polska z dn. 15.V.1922 zawierała szczegółowe przepisy co do ochrony praw nabytych. W tym celu utworzono Trybunał Rozjemczy, którego orzecznictwo objęło różnorodne zagadnienia z tego zakresu. Przytoczono najbardziej zasadnicze orzeczenia, dotyczące zagadnień praw nabytych, będących jednym z najsporniejszych zagadnień prawnych. Aczkolwiek Tryb. Rozjemczy od roku 1937 nie istnieje, jednak obszerne jego orzecznictwo stanowi bogaty materiał prawny i źródło badania zagadnień praw nabytych i ich ochrony. Dr E. Kaźmierczak „Do dyskusji nad projektem prawa rzeczowego". Autor rozważa konkretne zarzuty L. Sumoroka w tymże kwartalniku, uznaje je za nie zasadne i dowodzi, że projekt jest to twór nie cudzej lecz polskiej myśli prawniczej, że projekt ten jest niewątpliwie jednym z najlepszych projektów Kom. Kodyfikacyjnej. Prof. S. Glaser „Znaczenie i moc obowiązująca uchwał pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego". Jest to tekst odczytu wygłoszonego 5.IX.1938 w Katowicach. Autor uwzględnił w równej mierze problem prawny, moralny i religijny omawianego tematu. Synod ma władzę ustawodawczą ale jedynie w ramach obowiązującego prawa powszechnego, tj. Kodeksu Prawa Kanonicznego, rozstrzygnięcia zaś dogmatyczne nie należą do jego właściwości. Prawo Kanoniczne, wydane dla całego świata chrześcijańskiego, obowiązuje w społeczeństwach o zupełnie odmiennym nieraz obliczu cywilizacyjnym, gospodarczym itd., nie może więc normować wszystkich zagadnień w sposób wyczerpujący i pozostawia tutaj swobodę miejscowej władzy kościelnej-synodalnej, która dostosowuje do warunków miejsca i czasu wytyczne wskazania Prawa Kanonicznego. Dr Z. Przybylski „Zagadnienie bezpieczeństwa w górnictwie". Autor omawia przepisy prawne oraz techniczne, dotyczące tej kwestii, jak również omawia kompetencje urzędów i różnych instytucji, których zadanie stanowi nie tylko nadzór co do stosowania odnośnych przepisów, lecz też opracowanie środków zapobiegawczych. W roku 1926 powołano specjalną instytucję do badania bezpieczeństwa w górnictwie węglowym, z jej inicjatywy odbywają się zjazdy inżynierów „bezpieczeństwa", którzy na terenie poszczególnych zakładów kierują akcją zapobiegania wypadkom drogą badania przyczyn wypadków i jednocześnie urządzają odczyty dla pracowników, pouczając, jak należy zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom.

PALESTRA (miesięcznik-organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 10-1938). Prof. S. Gołąb „O pełnomocnictwach w procesie cywilnym". Po określeniu pojęcia „zastępstwo" autor omawia instytucję przymusu adwokackiego, przytaczając argumenty, przemawiające na korzyść tej instytucji i wskazując w jakich sądach i w jakich sprawach obowiązuje przymus adwokacki. I. Ruff „Dyscyplina adwokatury" — omawia organizację sądów dyscyplinarnych dla adwokatów, właściwość tych sądów przedmiotową, miejscową, łączenie spraw dyscyplinarnych, wyłączenie sędziego, przedawnienie występków dyscyplinarnych i m. in. stwierdza, że ustawy amnestyjne nie odnoszą się do spraw i kar dyscyplinarnych. M. Orlański „Nowy ustrój stolicy" — omawia ustawę z dn. 16 sierpnia 1938 (D. U. poz. 479) o samorządzie gminy m. st. Warszawy. Po krytycznej ocenie tej ustawy autor w konkluzji mówi, że ustawa poza największą wadą — nieusunięcia dwutorowości władzy (rządowej i samorządowej) — na ogół uwzględnia potrzeby Warszawy jako stolicy i otwiera czynnikowi obywatelskiemu możność uczestniczenia w pracach samorządowych i gospodarce miejskiej oraz brania za nie odpowiedzialności.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 7-1938). Dr A. Nattel „O właściwe stosowanie orzeczenia Sądu Najw. z dn. 25.X.1937". Autor dowodzi, że powyższego orzeczenia Sądu Najw. w żadnym razie nie można stosować do wypadków wynikłych pod rządem K. Zob. i do spraw odszkodowawczych, których podstawą prawną są przepisy ogólne K. Zob. Dr P. Zarwincer „Czy ważna jest umowa o wyłączenie długu spod przepisów rozporządzenia o konwersji i uporządkowania długów rolniczych?" Autor uważa, że zagadnienie to należy rozstrzygnąć w tym sensie, że 1) ważna jest umowa lub ograniczenie ulg wymienionych w art. 3 „a", 17, 41, 42 i 43, o ile umowa ta została zawarta po wejściu w życie przepisów ulgi te wprowadzających i 2) natomiast nieważna jest umowa o zrzeczeniu się jakichkolwiek ulg rolniczych, zawarta przed wejściem w życie przepisów ustawowych, ulgi te wprowadzających, tudzież umowa, zawarta po wejściu w życie odnośnych przepisów ustawowych o zrzeczeniu się ulg rolniczych. Dr H. Kremler w artykule „Czy do wniosku o wdrożenie postępowania manifestacyjnego musi być dołączony tytuł wykonawczy zaopatrzony klauzulą wykonalności?" dowodzi, że żądanie klauzuli prawomocności już przy samym wniosku nie jest uzasadnione. Dr A. Glasner „Przesiedlność". Rozporządzeniem Ministra Sprawiedl. z dn. 4.VI.1938 zarządzono zamknięcie list adwokackich w okręgach wszystkich Izb adwokackich na obszarze całego Państwa na czas do dnia 31 grudnia 1945 r. Niektóre okręgowe Izby adwok. stanęły na stanowisku, że przeniesienie siedziby adwokata z jednej miejscowości do drugiej w obrębie jednego i tego samego okręgu Izby adwok. może nastąpić jedynie w trybie art. 66 pr. o u. adw

tj. drogą kontyngentowania. Taka wykładnia jest błędna. Skoro przeniesienie siedziby następuje w obrębie jednego i tego samego okręgu, przeto w liczbie adwokatów danej listy okręgowej nie następuje żadna zmiana — ilość adwokatów pozostaje ta sama. Ruch adwokatów w obrębie tej samej listy okręgowej już wpisanych jest swobodny. Dr A. Liebeskind „Z rozważań nad nauką prawa".

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik, wyd. Izby Adwok. w Poznaniu nr 5-1938). W artykule „Zawieszenie postępowania cywilnego w instancji kasacyjnej" dr M. Koszewski daje wykładnię art. 190, 197 i 433 K. P. Cyw. i m. in. poddaje krytyce orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najw. 1936 Nr 118, w którym Izba Cywilna, powołując się na art. 433 K. P. C., uznała, że rozprawa w Sądzie Najwyższym może odbyć się nawet, jeśli strona zmarła. Autor dowodzi, że powyższa teza jest błędna. M. Piekarski s. gr. wszechstronnie rozważa i ocenia przepisy projektu prawa rzeczowego w części, dotyczącej prawa rozporządzenia opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteki właściciela. Mgr K. Kretowicz „Odpowiedzialność za przestępstwa prasowe". Autor omawia ustawy dotyczące tej kwestii — pruską, austriacką, dekret z dn. 7 lutego 1919, obowiązujący na obszarze województw centralnych i wschodnich. A. Eimer s. s. ap. „Nowe prądy w sądownictwie". Proces tworzenia się nowych wartości prawnych i podejście do niego sędziego zaznacza się bodaj najwyraźniej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej. W miarę czasu odchylamy się coraz bardziej od założeń, którymi kierował się ustawodawca w chwili tworzenia ustawy. Prawo formalne „można rzec śmiało" drogą wykładni zostało dzisiaj już sprowadzone do roli przepisów raczej o charakterze pewnych wskazań i zaleceń. Forma w dużej mierze przesłania samą treść i stopniowo traci swą doniosłość na rzecz słuszności. Sędzia dąży do wszechstronnej oceny społecznej szkodliwości czynu i słusznego jego osądu, nie powstrzyma go żadna formuła, jeśli będzie mu utrudniała rozstrzygnięcie w powyższym kierunku sprawy. Pragnie sędzia swój wyrok oprzeć na bezwzględnej słuszności i celowości. Sędzia nie może się krępować żadnymi teoriami i winien je całkowicie zarzucić w kwestii, co należy uznać w sprawie za dowód. W związku z tym coraz głośniejsze są żądania rewizji ustaw procesowych i usunięcia z nich tych przepisów, które hamują wymiar sprawiedliwości a częstokroć stanowią furtkę do obalenia najsłuszniejszego wyroku. Sędzia nie waha się z zastosowaniem środka zapobiegawczego — jeśli uzna, że pozostawienie sprawcy czynu na wolności byłoby społecznie szkodliwe, choćby to nie pokrywało się z formułą procesową. „Jesteśmy nie tylko sługami wymiaru sprawiedliwości ale i sługami dojrzewającej nowej formy i treści prawa, przenikającego społeczeństwo a jeszcze w znaczniejszym stopniu nas samych, czyniąc z nas najgorliwszych szermierzy ładu społecznego w całkowitym sharmonizowaniu z życiem". „Dreptanie" około pewnych formułek prawnych i podporządkowanie im treści życia w konsekwencji swej musi przekreślić kredyt zaufania, jakim społeczeństwo nas darzy". Gazeta Sądowa W., omawiając artykuł sędziego Eimera, zaznacza, iż wyrażone przez sędziego Eimera poglądy są jedną z głównych przyczyn zwiększającej się liczby kasacyj, wpływających do Sądu Najwyższego.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (kwartalnik — wyd. kasy pomocy funkcjonariuszów straży więziennej w Warszawie. Zeszyt 3-1938). W dniach 4-6 czerwca br. odbył się w Poznaniu XVIII Zjazd Polskich Psychiatrów. Doniosłe znaczenie tego Zjazdu dla rozwoju i poczynań polskiego więziennictwa zasługuje na podkreślenie już z tego względu, że drugi dzień obrad został w całości poświęcony zagadnieniom penitencjarnym. Wywołały one nastrój wielkiego ożywienia, o czym najlepiej świadczyła głęboka i obszerna dyskusja nad całym szeregiem różnorodnych poruszonych kwestii z dziedziny penitencjarnej. Obrady w tym dniu rozpoczęto od wysłuchania referatu dyrektora departamentu T. Krychowskiego pt. „Organizacja więziennictwa i zasady kwalifikacji więźniów według wytycznych Ministerstwa Sprawiedliwości". Uczestnicy Zjazdu jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję: „XVIII Zjazd Psychiatrów Polskich wita z uznaniem dotychczasowe prace Ministerstwa Sprawiedliwości w dziedzinie oparcia walki z przestępczością na wskazaniach biologii kryminalnej i wyraża nadzieję, że i nadal Ministerstwo będzie pozostawało w żywym kontakcie ze światem psychiatrycznym". Zeszyt zawiera 6 z 11 wygłoszonych na Zjeździe referatów: H. Jankowskiego — naczelnego lekarza więzień „Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do kwalifikacji więźniów". 2) W. Łuniewskiego — dyr. szpitala w Tworkach „Zadania psychiatrii penitencjarnej". 3) D-ra L. Korzeniowskiego „Segregacja więźniów w oświetleniu biologii kryminalnej". 4) D-ra Szpakowskiego — kier. okręgow. szpitala dla psychicznie chorych więźniów „Organizacja więzień obserwacyjno-rozdzielczych a psychiatria penitencjarna". 5) D-ra F. Kaczanowskiego „Wytyczne dla segregacji więźniów alkoholików i epileptyków" i 6) M. Lichtensztejna — kierownika szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu „O dorobku twórczym lekarza psychiatry więziennego". *A. G.*

PRZEGLĄD PRAWA PRACY. Rok I, Nr 1. Październik 1938 r. Księgarnia Powszechna dzieł prawniczych i ekonomicznych, Warszawa, Plac Napoleona 1.

Ilość dotychczasową czasopism prawniczych powiększył nowy miesięcznik, będący

organem Stowarzyszenia Przyjaciół Sądów Pracy, z Jerzym Grzegorzem Wengierowem, jako przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego i Henrykiem Borkowskim, jako jego sekretarzem, na czele.

W czasach, kiedy prawo pracy staje się samodzielnym działem wiedzy prawniczej, kiedy powstaje w tej dziedzinie tyle zagadnień natury teoretycznej i faktycznej — konieczne wydać się musiało powołanie do życia odpowiedniego, odrębnego, specjalnego czasopisma fachowego.

W odezwie wstępnej pierwszego zeszytu redakcja wyczerpująco uzasadnia potrzebę istnienia tego rodzaju wydawnictwa i wskazuje na liczne, oczekujące „Przegląd Prawa Pracy" poważne zadania (pogłębianie wiedzy prawniczej, realizacja polityki społecznej, ustawodawstwo społeczne, potrzebę praktyki).

Bez wątpienia najlepszą rekomendacją jest treść wydawnictwa. Zasadzie tej odpowiada bogata a różnorodna treść pierwszego zeszytu nowego miesięcznika. Zeszyt ten w dziale artykułów przynosi: J. G. Wengierowa „O pracodawcy w prawie pracy", Stefana Mateji „Zatarg zbiorowy a spór indywidualny", G. I. „O pracy, wykonywanej tytułem odrobku" i dr Pawła Piwczyńskiego „Kilka uwag o zbiorowym prawie pracy w Polsce". Poza tym zeszyt obejmuje dobrze wypełnione działy: z orzecznictwa, odpowiedzi na pytania prawne, prawo pracy w piśmiennictwie, prawo pracy za granicą i wiadomości.

Życzymy nowemu wydawnictwu prawniczemu pełnego powodzenia i doskonałego rozwoju. *K. F.*

APEL, organ Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich, w n-rze 11-tym zamieszcza pomiędzy innymi artykuł W. Sikorskiego pt. „Postulat zasadniczy" (w sprawie utworzenia przy Prezydium Rady Ministrów osobnej Komisji dla spraw prawniczych), tegoż autora „Nietrafne porozumienie" (w kwestii uczczenia XX lecia Niepodległości) a dalej szereg artykułów, dotyczących życia korporacyjnego i zawodowego, oraz praktyki sądowej. Zeszyt uzupełniają, jak zwykle, „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyty 9-ty i 10-ty miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Najwyższych*" zawierające wyroki i orzeczenia Trybunału Kompetencyjnego, Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach różnorodnych podatków, w sprawach rolnych, budowlanych, personalno-służbowych, celnych, ochrony pracy i fundacjach. Nr 9 załącza 8 głos a Nr 10 — 9 głos, 2) dwa zeszyty miesięcznika „*Prasa Prawnicza*" (październik i listopad), zawierające przegląd ustawodawstwa bieżącego, przeglądy piśmiennictwa z dziedziny prawa cywilnego, karnego, handlowego, skarbowego, administracyjnego i państwowego oraz przegląd orzecznictwa z zakresu każdego z powyższych działów prawa i 3) broszura „*Rola koncesjonariusza w administracji w świetle kolizji prawa publicznego z prawem prywatnym*" D-ra Guido Skalla — radcy urzęd. wojewódzk.

„KILKA UWAG O SĄDOWNICTWIE POLSKIM W DWUDZIESTOLECIE NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI"

W dniu 1 września 1917 r. wprowadzono na przestrzeni największego z zaborów (b. Królestwo Kongresowe) sądy polskie. Znalazł się zespół prawników wybitnych oraz ludzi nauki, znawców prawa, znawców własnego społeczeństwa, jego stosunków i potrzeb, którym powierzono zadanie zorganizowania rodzimego sądownictwa polskiego, opartego na niezawisłości sędziowskiej. Po wskrzeszeniu Polski przystąpiono do dalszego urządzania sądownictwa na całym obszarze Państwa. W następstwie tego pierwsze 20-lecie naszej niepodległości zamyka się stanem, według którego mamy w Polsce, nie licząc Śląska Zaolziańskiego — 620 sądów, w tym 17 sądów pracy, 53 prokuratury; skład osobowy wynosi 3150 sędziów i 441 prokuratorów wszystkich instancyj oraz 535 asesorów i 1218 aplikantów. Sprawa niezawisłości sędziów znalazła dokładne unormowanie w przepisach obu Konstytucyj — Marcowej oraz Kwietniowej tudzież w przepisach art. 79, 81 prawa o ustr. sąd. powsz.; jednak późniejsze przepisy art. 102, 108, 110 i 111 pr. o ustr. s. p. w związku z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dn. 1 grudnia 1932 r. dają podstawę sferom sądowym do zasadniczych zastrzeżeń. Zdecydowana wiara i ufność w zupełną bezstronność sądów przejawiła się w przepisie art. 72 Konstytucji Marcowej i 68 Kwietniowej, na mocy którego strona ma prawo żądać, ażeby sprawa, w której karę orzekła władza administracyjna, była przekazana na drogę postępowania sądowego. Postawiono więc sądy ponad organami administracyjnymi. Wyrazem szczególnego zaufania do bezstronności sędziów są przepisy ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, które rolę generalnego komisarza wyborczego oraz przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych oddają w ręce sędziów i ponadto przekazują Sądowi Najwyższemu rozstrzyganie protestów wyborczych. Zarząd Sprawiedliwości stale zabiegał o odpowiedni do sądownictwa dobór materiału ludzkiego tak pod względem poziomu moralnego, jak i intelektualnego kandydatów. W ostatecznym rezultacie osiągnięto stan, według którego w sądownictwie — poza bardzo nielicznymi wyjątkami — zastęp sędziów i prokuratorów stanowią jednostki zdolne, często o szerokiej skali zainteresowań, niektórzy o znanych w nauce prawa

i piśmiennictwie prawniczym nazwiskach. Wydawany przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokur. R. P. „Głos Sądownictwa", tudzież czasopisma, wydawane przez Oddziały Zrzeszenia S. i Pr., wykazują nadzwyczajne bogactwo poruszanych tam przez sądowników najrozmaitszych zagadnień, które omawiają w sposób gruntowny, świadczący o dobrej metodzie naukowej autorów, przynoszące nie małą korzyść judykaturze. Cała działalność sądownictwa od chwili niepodległości do chwili obecnej pozwala stwierdzić z całym spokojem, że w kierunku przyczynienia się do utrzymania w Państwie spokoju i ładu prawnego wydało sądownictwo z siebie wszystko, co tylko wydać mogło, ażeby stanąć na poziomie godnym swego posłannictwa bez względu na stały wzrost przestępczości i w ogóle spraw, podlegających rozpoznaniu sądów i mimo, że nastąpiło dość znaczne ograniczenie uposażenia materialnego sędziów i prokuratorów. Sprawiedliwość jest jedną z podwalin bytu państwowego, jednak maksyma „Justitia regnorum fundamentum" nie może ograniczać się tylko do sądów i zamykać się w ich murach. Do sądów odnosi się ona o tyle więcej, że sądy, jako powołane do wymiaru sprawiedliwości, winny przodować w ścisłości stałego przestrzegania jej we wszystkich swoich czynnościach i być przykładem wzorowym dla wszystkich urzędów. Ten obowiązek sądy polskie w całej rozciągłości uznają i spełnić się starają. Atoli spełnienie tego obowiązku do najdalszych granic trzeba sądownictwu umożliwić przez spełnienie znanych i za słuszne uważanych jego postulatów, przynajmniej tych, których spełnienie jest w każdej chwili możliwe — a do takich oczywiście należy większe zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej za pomocą wzmocnienia zasady nieusuwalności sędziów przez przywrócenie mocy obowiązującej art. 102 „c", 110 i 111 prawa o ustr. s. p. w ich pierwotnym brzmieniu z r. 1928 i odpowiednią zmianę lub uchylenie innych w związku z tym pozostających przepisów — nadto przez nowelizację art. 165 pr. o ustr. s. p. w tym kierunku, żeby od orzeczonej kary dyscyplinarnej upomnienia i nagany służył sędziemu środek prawny odwołania. Co do spełnienia powyższych postulatów nie zachodzą żadne przeszkody zasadnicze. Im pełniejszy okaże się stopień spełnienia postulatów sądownictwa i w ogóle zaspokojenie jego potrzeb, tym śmielej wolno będzie nam spoglądać w przyszłość i żywić nadzieję, że sądownictwo z tym większym powodzeniem pracować będzie dla pomyślnego rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Wszelki kompromis sądów z polityką jest zgorszeniem a wszelka z nią łączność — zarazą i ciężką chorobą (Skrót artykułu prok. K. Kowalskiego — „Czasopismo Sędziowskie" listopad 1938).

IX KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU ADWOKATÓW

Kongres ten odbył się 8-12 września br. w Budapeszcie. Na Kongres przybyli delegaci 22 państw, zgrupowani w Związku. Adwokatura niemiecka, nie należąca do Związku, przysłała dwóch delegatów obserwatorów. Z ramienia Związku Adwokatów Polskich w Kongresie wzięli udział — Stanisław Rowiński z Krakowa, wybrany w Paryżu na VIII Kongresie prezesem Międzynarodowego Związku Adwokatów na kadencję 1937-38, Leon Nowodworski i Marian Niedzielski. Trzydniowe obrady pod przewodnictwem S. Rowińskiego obejmowały szereg referatów różnorodnej treści, dotyczącej nie tylko zawodu adwokackiego. Delegaci składali sprawozdania o obecnym położeniu i dążeniach adwokatury w poszczególnych państwach. L. Nowodworski przedstawił najważniejsze zmiany, wprowadzone do ustroju adwokatury w Polsce przez nowe prawo z dn. 4.V.1938, co wywołało ogólne zainteresowanie uczestników Kongresu. Żywiołowy entuzjazm uczestników wywołało przemówienie tegoż Nowodworskiego u stóp pomnika Św. Stefana — króla węgierskiego, patrona Węgier, w którym to przemówieniu Nowodworski połączył dwie postacie wielkich mężów stanu — Węgra adwokata Kossutha, który bronił w parlamencie węgierskim sprawy polskiej i Polaka, również adwokata, Smolki, który bronił w parlamencie wiedeńskim sprawy węgierskiej przed zamachem rządu austriackiego na konstytucję węgierską. Następny X Kongres ma się odbyć w Warszawie w 1939 r.

USTRÓJ SĄDOWNICTWA NA LITWIE

Ogłoszono nową ustawę o ustroju sądownictwa. Ustawa określa ustrój 1) sądów powiatowych, okręgowych, sądu apelacyjnego i najwyższego, prokuratury i 2) adwokatury. Sędzią może być obywatel litewski, który ukończył 25 lat życia i odbył uniwersyteckie studia prawnicze. Sąd powiatowy jest jednoosobowy; w skład jego może wejść kilku sędziów i jednego z nich ministerstwo sprawiedliwości wyznacza jako kierownika sądu. Sąd powiatowy jest pierwszą instancją dla wszystkich spraw cywilnych oraz dla spraw karnych, jeśli ustawa przewiduje karę łagodniejszą, niż ciężkie więzienie. Wyjęto spod kompetencji sądu powiatowego występki służbowe urzędników państwowych i samorządowych oraz przestępstwa przeciw bezpieczeństwu państwa. Sąd okręgowy jest instancją odwoławczą od orzeczeń sądów powiatowych i pierwszą instancją w sprawach karnych, nie należących do właściwości sądów powiatowych. Sąd apelacyjny jest instancją odwoławczą od wyroków sądów okręgowych, orzekających w pierwszej instancji. Siedzibą sądu apelacyjnego jest stolica państwa. Sąd najwyższy jest instancją kasacyjną od wyroków sądów powiatowych, okręgowych

i sądu apelacyjnego oraz sądem kasacyjnym dla spraw, podlegających sądownictwu wojennemu, a także jest instancją, rozstrzygającą sprawy o właściwość, wynikłe między sądami powszechnymi oraz między tymi sądami a sądami wojennymi, jak również spory między sądami wojennymi. W tym wypadku do składu sądu najwyższego wchodzi sędzia wojennego sądu najwyższego. Ogólne zebranie sądu najwyższego wyjaśnia pytania prawne, przedstawione przez ministra spraw. lub prezesa sądu najw., o ile orzecznictwo w danej kwestii nie jest jednolite. Sędziów mianuje prezydent republiki na wniosek ministra sprawiedliwości. Ogólne zebranie sądów okręgowych i apelacyjnego ustala osoby kandydatów na sędziów. Minister spraw. ma prawo poza tymi osobami przedstawić prezydentowi do nominacji innych kandydatów. Sędziowie otrzymują corocznie urlop — powiatowi miesięczny, okręgowi, apelacyjni i s. najw. dwumiesięczny. Zabrania się sędziom wykonywania zajęć, które mogą zmniejszyć zaufanie do sędziego oraz działalności politycznej. Sąd wyższej instancji, który stwierdzi, że sąd niższy dopuścił się oczywistego pogwałcenia przepisu prawnego, może wytknąć to danemu sądowi. Sędziowie podlegają sądowi dyscyplinarnemu, który składa się z 4 sędziów sądu najwyższego i przewodniczącego—prezesa sądu najwyższego; w posiedzeniu bierze udział prokurator s. najw.; sąd ten może wyznaczyć karę upomnienia, nagany, degradacji na niższe stanowisko i wydalenie ze służby sądowej. Sędzia może być przeniesiony na równorzędne stanowisko w innym sądzie bez jego zgody, o ile czas jego służby sędziowskiej nie przekracza 3 lat, albo o ile przeniesienia sędziego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości. Sędzia może być bez swej zgody zwolniony ze służby, o ile ukończył 65-ty rok życia, a sędzia s. najw. 70-ty rok życia. Przy sądach powiatowych i okręgowych urzędują sędziowie śledczy, przy sądach powiatowych komornicy sądowi. Przy sądach okręgowych, sądzie apelacyjnym i najwyższym urzędują prokuratorzy i ich zastępcy. Prokurator sądu najwyższego sprawuje nadzór nad prokuratorami wszystkich sądów i ich zastępcami. Minister sprawiedl., pierwszy prokurator republiki, może przedstawić prezydentowi wniosek o wydaleniu każdego prokuratora ze służby. Tryb postępowania dyscyplinarnego przeciw prokuratorom jest identyczny z postępowaniem przeciw sędziom. Ostatni rozdział ustawy (IV) określa ustrój adwokatury. Rozprawy sądowe są jawne z wyjątkiem przypadków, w ustawie przewidzianych. Strony w procesie cywilnym oraz oskarżeni mogą przed sądami bronić się osobiście. Kandydatów na adwokatów dopuszcza do adwokatury minister sprawiedliwości na wniosek prezesa sądu apelacyjnego. Po dopuszczeniu petenta do adwokatury minister spraw. wyznacza mu stałe miejsce zamieszkania. Dla zastępowania stron przed sądem najwyższ. adwokat powinien uzyskać zezwolenie ogólnego zebrania sądu najwyższego, który w każdym czasie może cofnąć owo zezwolenie. Skargi kasacyjne winny być podpisane przez adwokatów. Prezes sądu wyznacza adwokata do obrony oskarżonego, jeśli mu grozi kara co najmniej ciężkiego więzienia. Corocznie w styczniu zwołuje się zebranie ogólne adwokatów, które wybiera radę adwokacką, której członkami mogą być tylko adwokaci, mający prawo prowadzenia spraw przed sądem najw. Członków, wybranych do rady, zatwierdza minister sprawiedl., jeżeli zaś po dwukrotnych wyborach nie zatwierdzi, wówczas prawa i obowiązki rady przechodzą na prezesa sądu apelacyjnego. Sprawy dyscyplinarne rozstrzyga rada adwokacka a w instancji odwoławczej sąd dyscyplinarny dla sędziów. Każda kara dyscyplinarna (nagana, grzywna itd.) może być połączona z wyznaczeniem adwokatowi innego stałego miejsca zamieszkania, które wyznacza minister sprawiedliwości. (Według artykułów w „Gazecie Sądowej Warszawskiej").

Z ROZWAŻAŃ NAD NAUKĄ PRAWA

Doktryna narodowo-socjalistyczna zakreśliła nauce prawa pewne granice, które ustalił minister sprawiedliwości dr Frank. Wykluczona jest w nauce prawa krytyka ustawodawcy, podobnie jak jest niedopuszczalna krytyka Führera. Każda ustawa jako emanacja woli wodza uchyla się spod krytyki naukowej. Wypływa to z wiary w nadprzyrodzone wartości osoby wodza, uposażonego szczególnymi przymiotami w jakiś nadnaturalny tajemniczy sposób, z wiary, która przybiera cechy wprost mesjanistyczne, przypominające „nadchodzące królestwo", głoszone przez żydowskich proroków. W Niemczech każdy zbiór norm prawnych ogłoszonych przez wodza staje się dogmatem. Nie wolno ich krytykować. Ten stan rzeczy oznacza upadek nauki prawa i w tych warunkach nauce prawa grozi ruch wsteczny. Trudno sobie wyobrazić naukę prawa bez racjonalizmu i krytycyzmu naukowego (Skrót artykułu dra A. Liebeskinda — Głos Adwokatów Nr 7-1938). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

RZECZPOSPOLITA, JEJ PRAWA I URZĘDY. Nakładem Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P. (Warszawa, 1938 r.) wyszedł podręcznik dla urzędników, opracowany przez pp. Edmunda Mieroszewicza, Witolda Pajora i Leona Zieleniewskiego. Książka stanowi zwięzły i przystępny zbiór wiadomości, dotyczących ustroju

naszego państwa i jego organizacji a także funkcjonowania władz i urzędów państwowych. Wydawnictwo służyć ma w pierwszym rzędzie jako pożyteczny podręcznik przygotowawczy do egzaminów dla urzędników 3-ej i 2-ej kategorii administracji ogólnej (w szczególności), a jednocześnie jako wszechstronne aktualne kompendium informacyjne przy codziennej pracy urzędnika państwowego. Na tle przepisów obowiązującej Konstytucji z dn. 23 kwietnia 1935 r. autorzy dają obszerny rzeczowy komentarz odnośnych przepisów, ujęty w 14 rozdziałach (Rzeczpospolita Polska, Prezydent Rzplitej, Rząd, Sejm, Senat, Ustawodawstwo, Budżet, Siła Zbrojna, Wymiar Sprawiedliwości, Administracja państwowa, Kontrola państwowa, Stan zagrożenia państwa, Zmiana Konstytucji i przepisy końcowe). Książka zawiera poza tym uzupełnienia i skorowidz rzeczowy.

NADUŻYCIE PRAWA WEDŁUG ORZECZNICTWA FRANCUSKIEGO I PRAWA POLSKIEGO. M a r c e l i L e w y. Warszawa 1938, str. 120. Nakł. Ks. F. Hoesicka. Książka składa się z dwóch części, z których pierwsza dotyczy orzecznictwa francuskiego z zakresu powyższego zagadnienia. Autor przytacza te orzeczenia sądów francuskich, które we Francji przez prawników są uważane jako najbardziej charakterystyczne zastosowanie teorii nadużycia prawa. Autor podaje przykłady czynności, które według tej judykatury stanowią nadużycie prawa — postawienie niepotrzebnej ściany, zaciemniającej siedzibę sąsiada, postawienie niepotrzebnego komina, zapełniającego dymem siedzibę sąsiada, odprowadzenie źródła itd. Orzecznictwo francuskie posiada aktualne znaczenie dla naszej praktyki, ponieważ przepis art. 1382 Kod. franc., na którym jest oparte orzecznictwo, dotyczące nadużycia prawa, został przejęty i rozwinięty w polskim Kodeksie Zobowiązań (art. 134 i 135). Autor omawia spory w teorii o treści zakazu, którego przekroczenie stanowi nadużycie prawa i pociąga za sobą odpowiedzialność sprawcy. Następnie autor przytacza poglądy prawników co do tego, czy teoria o zakazie nadużycia prawa jest uzasadniona. W części drugiej, dotyczącej prawa polskiego, autor zastanawia się nad odpowiedzialnością z tytułu nadużycia prawa w Kod. Zob. i nad związkiem teorii nadużycia prawa a systemem Kod. Zob., który wskazuje cele społeczne porządku prawnego, jako granicę praw podmiotowych. *A. G.*

OKRUCHY SĄDOWE. T a d e u s z P i e t r y k o w s k i. Poznań, 1938 r. Współpracownik naszego wydawnictwa, a Kolega sądowy, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Katowicach, Tomasz Pietrykowski, wydał w osobnej książeczce pod powyższym tytułem swe spostrzeżenia, zaczerpnięte z praktyki sądowej w okresie długoletniej służby w sądownictwie na Pomorzu (1924 — 1936). I oto przed nami garść wrażeń, opartych na bliskim kontakcie z aktami i salą sądową. Żywe, naturalne, pogodne, bezpretensjonalne obrazki, świadczące o doskonałej spostrzegawczości i wnikliwości autora, a jednocześnie o zamiłowaniach w dziedzinie folkloru. Dwa z tych obrazków, „Człowiek w aktach sądowych" i „Humor sądowy", ukazały się w ubiegłym roku na łamach „Głosu Sądownictwa".

Mamy nadzieję, że znane zamiłowanie regionalistyczne Kol. Pietrykowskiego znajdą ujście w obserwacjach na nowym terenie pracy — na śląskim terenie sądowym.

K. F.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Ogłaszana dość często statystyka z różnych dziedzin życia amerykańskiego wykazuje rekordowy postęp tak pod względem twórczym jak i destrukcyjnym, bo np. statystyka wypadków w Stanach Zjednoczonych w r. 1937 podaje liczbę zabitych 106 tys., a rannych 9.900 tys.; towarzystwa asekuracyjne wypłaciły z powodu wypadków kwotę 3 miliardy 600 milionów dolarów; spośród ogółu wypadków śmiertelnych — 39.500 przypada na automobile, a 19.500 stanowią wypadki przy pracy. (Przytoczono podług „La Giustizia Penale cz. III, zesz. 10).

BRAZYLIA

Nowa konstytucja brazylijska, zwana od nazwiska dyktatora konstytucją Vargasa, ma pod względem politycznym — charakter autorytatywny i totalistyczny, a pod względem społecznym i ekonomicznym — korporatywny. Wymiar sprawiedliwości według niej sprawują: Najwyższy sąd federalny oraz państwowi sędziowie i państwowe sądy w poszczególnych Stanach i miejscowościach; dla sędziów przewidziana jest tam dożywotnia nieusuwalność i nieprzenaszalność — zapewne przy ustroju tak wybitnie autarchicznym — tylko w teorii. (Dane o tej konstytucji przytoczono z artykułów prof. Tancredi Gattiego i brazylijskiego ministra sprawiedliwości Franciscosa Camposa, zamieszczonych w „La Giustizia Penale" cz. I zesz. 9).

NIEMCY

Będący czasopismem prawniczym i organem prasowym sędziów, prokuratorów i praktykantów (Rechtspflegerów), należących do ogólnego związku narodowo-socjalistycznego prawników niemieckich, miesięcznik berliński pt. „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" jest zarazem wyrazicielem najbardziej wybujałych tendencji antysemickich i szo-

winistyczno rasistowskich. Oto w zeszycie październikowym (10-tym) tego miesięcznika czytamy wywody redakcyjne pt. „Prawda zwyciężyła", między innymi takie, że dzięki Traktatowi Wersalskiemu Czesi przez lat 20 uciskali 3½ miliona Niemców, gdy zaś nareszcie prawda zwyciężyła i obszar sudecki powrócił do Rzeszy, a cała Europa, i bodaj cały świat doznały uczucia ulgi, to tylko Żydzi i Moskwa pozostali niezadowoleni, ponieważ spodziewali się pogromu Niemiec; poczęli więc za pomocą prasy oszczerczej podburzać Anglię i Francję oraz Amerykę przeciwko Niemcom a także przeciwko Włochom z powodu zapoczątkowania tam polityki rasistowskiej. Lecz, wyraża nadzieję redakcja, i we Francji i w Anglii również zwycięży prawda, — że Żydzi są nieszczęściem świata.

Jako dalszy ciąg owej kampanii antysemickiej przytacza toż czasopismo w rubryce rozporządzeń urzędowych między innymi — dwa wymierzone przeciwko Żydom rozporządzenia: — z dnia 27 września rb. o zamknięciu Żydom całkowicie dostępu do zawodu adwokackiego; praktykujący dotychczas adwokaci obowiązani są przed 1 grudnia rb. zaniechać praktyki adwokackiej; tylko w sprawach żydowskich mogą nadal występować jako doradcy i w tym charakterze podlegają władzom wymiaru sprawiedliwości.

Drugie rozporządzenie z dn. 5 października rb. uznaje za nieważne wszelkie paszporty wydane Żydom; muszą być one w ciągu 2 tygodni złożone odpowiednim władzom; dla przebywających za granicą Żydów obowiązek ten nastaje z chwilą przekroczenia granicy państwa niemieckiego; paszporty Żydów na wyjazd za granicę muszą mieć specjalną oznakę, że posiadacz paszportu jest Żydem.

Że sądy w Niemczech nie zawsze hołdują tendencjom, reprezentowanym przez czasopismo „Deutsche Rechtspflege", a powodują się należytym poczuciem prawa, świadczy choćby ta okoliczność, że sąd krajowy czyli okręgowy (Landesgericht) w Berlinie w drodze odwołania od wyroku sądu powiatowego (Amtsgerichtu) w sprawie zajęcia egzekucyjnego u Żyda aparatu radiowego — uznał, że aparat ten nie ulega zajęciu na zasadzie art. 811 procedury cywilnej. Przeciwko temu orzeczeniu sądu wystąpił gwałtownie na łamach „Deutsche Rechtspflege" inspektor wymiaru sprawiedliwości tzw. Justizinspektor, H e l l m u t h B a u e r, dowodząc, że powołany przepis proceduralny ma na celu ochronę dłużnika niemieckiego, a nie żydowskiego, bo ten ostatni nie może nigdy należeć do społeczeństwa niemieckiego.

Spomiędzy innych artykułów, zamieszczonych w tymże zeszycie „Deutsche Rechtspflege", zasługują choćby tylko na krótką wzmiankę niektóre — a mianowicie — prezesa sądu krajowego w Zwikau B e y e r a o tym, że w celu należytego wykorzystania ustawy oddłużeniowej z dn. 17 sierpnia rb. wskazane jest zwracać specjalną uwagę na dobór odpowiedniego sędziego, którym nie może być ani wybujały idealista, ani uczony pedant, lecz sędzia z długoletnim doświadczeniem i dostateczną znajomością człowieka.

Jako przyczynki do przyszłej ustawy narodowo-socjalistycznego postępowania karnego em. dyrektor sądu krajowego T ö w e z Bremy wskazuje między innymi na potrzebę utrzymania nadal sądu ławniczego, jak również skoncentrowania w rękach prokuratury całkowitego postępowania wstępnego z zaprzysięganiem świadków włącznie.

Kompetencji, troskom i życzeniom oskarżycieli przy sądach powiatowych czyli tzw. Amtsanwaltów — poświęcony jest artykuł starszego (ober) takiego oskarżyciela, E r i c h a S a r k m a n n a. Wykonują oni funkcje prokuratorskie przy sądach powiatowych i ławniczych; w tym zakresie są oni od r. 1934 złączeni z prokuraturą; poza tym specjalnie do ich kompetencji należą sprawy o przestępstwa zagrożone więzieniem do 6 miesięcy, wszelkie wykroczenia oraz niektóre większe przestępstwa, jak kradzieże, oszustwo, paserstwo, szczegółowo wymienione w specjalnej dla nich instrukcji.

Od dość dawna na tym miejscu nieomawiane czasopismo „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT" w zeszytach Nr 17 i 18 z września rb. zawiera dość sensacyjne artykuły na temat zmierzchu spornego postępowania sądowego na rzecz polubownego. Tak oto, znajdując w obu tych postępowaniach zalety, zwłaszcza w polubownym, jako najbardziej odpowiadającym duchowi narodowo-socjalistycznemu, em. prezes senatu sądowego d r B a u m b a c h z Berlina proponuje jednak uproszczenie dotychczasowej procedury cywilnej i owianie jej nowym prądem, dążącym do jak najszybszego wydobycia prawdy w procesie, zaś adwokat z Düsseldorfu d r G r o s s uważa między innymi za wskazane — jak największe skrócenie trybu procesowego; wreszcie sędzia d r B u l l zaznacza, że samo ustawodawstwo w ostatnich czasach przewiduje załatwianie całego szeregu ważnych kwestii nie według przepisów procedury (Z. P. O.) lecz w trybie polubownym (F. G. G.), jak np. ustawy o moratorium, o procentach hipotecznych, o uregulowaniu długów, o postępowaniu spadkowym, o oddłużeniu, itp., a tymczasem proces według Z. P. O. ma wyższość nad polubownym, jako ustny, jawny, publiczny, przy tym zawodowy sędzia może też załatwiać z powodzeniem spory sądowe polubownie.

Spośród innych prac, zamieszczonych we wspomnianych zeszytach, wymienić należy artykuł p r o f. dr K l e e z Berlina, porównujący politykę karną niemiecką z japońską. Tak Niemcy jak i Japonia, powiada autor, dążą obecnie do reformy prawa karnego. W Japonii od r. 1927 przygotowywana jest jego reforma — pod wpływem nauki niemieckiej, a zwłaszcza Liszta. Wytworzyło się dużo wspólnych cech w ideologii karnej obu krajów, jak np. ujęcie przestępstwa z punktu widzenia porządku prawnego i etycznego. W jednym jednakże punkcie, zdaniem autora, polityka karna japońska odbiega od niemieckiej, a mianowicie — że w przestępcy politycznym o pobudkach ideowych upatruje możność poprawy, podczas gdy w III Rzeszy przestępca, dopuszczający się np. zdrady państwa, jest uważany za najgorszego wroga narodu; względy poprawy przewiduje nowe postępowanie niemieckie zwłaszcza w stosunku do przestępców młodocianych i w tym zakresie taktyka obu krajów jest jednakowa.

Jako jeden z dowodów intensywności stosunków prawnych włosko-niemieckich może posłużyć przytoczony przez czasopismo fakt założenia na jednym z posiedzeń Akademii Prawa Niemieckiego przez ministra Franka i włoskiego ministra sprawiedliwości Solmi'ego tzw. Wspólnoty pracy (Arbeitsgemeinschaft), do której zaangażowani zostali ze strony włoskiej wybitni uczeni oraz wyżsi sądownicy (z sądu kasacyjnego).

Sekcja prawa opiekuńczego tejże Akademii opracowała projekt nowej ustawy o opiece nad aspołecznymi jednostkami a to wbrew oświadczeniom przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, że tego rodzaju opieka na mocy dekretu z grudnia r. 1937 jest już przez policję wykonywana. Według tego projektu jednostka, pozbawiona opieki i potrzebująca pomocy, a będąca niebezpieczną społecznie i nie mogącą istnieć o własnych siłach, — podlega umieszczeniu w odpowiednim zakładzie na koszt miejscowej władzy opiekuńczej; umieszczenie to poprzedza postępowanie przed odpowiednim sądem, złożonym z sędziego opiekuńczego i dwóch zasiadaczy (Beisitzer); w nagłych wypadkach decyduje sam sędzia; przepisy, dotyczące tej opieki, mają również pomocnicze zastosowanie w toku np. innej sprawy karnej przeciwko danej osobie. Zespół owej Sekcji Akademii odbył wycieczkę do Hamburga, gdzie zwiedził kilka takich właśnie zakładów, w których umieszczone osoby oddają się pożytecznej pracy, przynoszącej zakładom tym dochód, co zmniejsza koszt ich utrzymania.

WŁOCHY

Źródło zawsze bogate w treść wszechstronną, dotyczące instytucji i wydarzeń karnych we Włoszech i w innych krajach — miesięcznik rzymski „LA GIUSTIZIA PENALE" w zeszytach cz. I nr 9 i cz. III nr 10, tj. z września i października rb., zawiera niewiele, ale za to obszernych prac; do takich należy w pierwszym rzędzie artykuł p r o f. A l f r e d a N i c e f o r o o metodzie badania morfologicznego przestępcy w celu określenia jego osobowości, a to na podstawie wymiarów ciała i układu wzajemnego poszczególnych organów; pozwala to na ustalenie pewnych typów, oznaczonych przez autora jako krótko, długo i średnio linijne, tudzież charakteru przestępcy: normalnego, anormalnego i w przybliżeniu anormalnego.

Dość obszernie stały współpracownik czasopisma „La Giustizia Penale", sędzia apelacyjny przydzielony do Sądu Kasacyjnego, dr M a r i o P i a c e n t i n i rozpatruje z punktu widzenia przepisów religijnych i ustawy z r. 1929 o wyznaniach dozwolonych — sprawę pewnego jezuity o zmuszenie sprzedawcy dzieł biblijnych T-wa Ewangelicznego do zaniechania tej sprzedaży, zwrotu uzyskanych stąd pieniędzy i podburzania tłumu do spalenia tych dzieł. Sąd II instancji w powyższych czynach nie dopatrzył się przestępstwa i uznał za niedopuszczalną propagandę obcego wyznania w kraju katolickim, jakim są Włochy. Sędzia Piacentini wyraził swe zastrzeżenia co do tego wyroku, uważając, że w państwie włoskim nie jest zabroniona propaganda jakiej bądź religii lub zmiana wyznania, nie wolno więc przeciwdziałać takiej propagandzie za pomocą czynów występnych, jak to uczynił ów jezuita.

Bez wątpienia wysoce pochlebne jest dla Polski zamieszczenie przez „La Giustizia Penale" w języku włoskim krótkiego zarysu prawodawstwa polskiego i prac Komisji Kodyfikacyjnej oraz obszernego streszczenia obowiązujących w Polsce wojskowego kodeksu karnego i procedury, przy czym autor, wspomniany już p r o f. T a n c r e d i G a t t i na wstępie dedykuje powyższe ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej gen. Długoszewskiemu, jako żołnierzowi i uczonemu, z wyrazem uznania dla jego osoby i serdecznej przyjaźni dla jego szlachetnego kraju (dosłownie: „al suo nobile paese). Kończy prof. Gatti swój elaborat przekazaniem go penologom Italii a zwłaszcza prawnikom wojskowym na dowód mądrości prawodawczej, jaką wykazało młode państwo i stary naród polski, związany od dawna z Italią węzłami głębokiej przyjaźni. Jako ludzie nauki, powiada prof. Gatti, z radością witamy owocną pracę ustawodawczą Polski, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu, które też najlepiej świadczy o wzniosłym zapale do pracy, jaki ożywia naród polski, który po odzyskaniu niepodległości i zjednoczeniu swej ojczyzny dąży pod kierownictwem światłych umysłów do słusznych i zaszczytnych celów i przeznaczeń.

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Zeszyt listopadowy 1938 r. czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY", organu Związku Sędziów Czeskosłowackich (tak w dalszym ciągu głosi nagłówek), przynosi pomiędzy innymi artykuł Prezesa Związku sędziego dra Karola Pražaka pt. „N a n o w e d r o g i", w którym autor wskazuje na to, że katastrofalne wypadki, jakim uległo państwo czeskie, nie mogły pozostać bez wpływu na psychikę sędziowską. Stojąc na stanowisku, że nie należy obawiać się w sytuacji obecnej radykalniejszych posunięć, które by uzdrowiły życie, Prezes sądowniczego związku domaga się w pierwszym rzędzie przebudowy ministerstwa sprawiedliwości przy udziale wybitnych przedstawicieli sądownictwa. Dr Cicha, prezydent Izby Sądu Najwyższego, w artykule „Neutralisujte soudu" nawołuje do odpolitykowania sędziów, uważając, że „kto się chce poświęcić polityce, niech nie poświęca się służbie sądowej".

C h a r a k t e r y s t y c z n y m i dla doby obecnej, przeżywanej przez państwo czeskie, są u c h w a ł y zgromadzenia Zrzeszenia sędziów w Pradze z dn. 28 października: 1) bezzwłoczne usunięcie Niemców ze stanowisk sędziowskich i prokuratorskich, wymaga bowiem tego bezpieczeństwo państwa, 2) bezzwłoczne usunięcie z sądownictwa tych sędziów i prokuratorów, którzy nie przeszli przygotowawczej służby sądowej i którzy nie mogą wykazać się dziesięcioletnią pracą w charakterze sędziów lub prokuratorów, 3) przyśpieszenie przeprowadzenia rewizji awansów sędziowskich i prokuratorskich; sądownicy, którzy nie posiadają odpowiednich osobistych rzeczowych kwalifikacji zawodowych a tylko poparcie wpływowych czynników politycznych, powinni być przeniesieni na inne niższe stanowisko, odpowiednio do lat ich służby sądowej, 4) sprawa awansowania sędziów i prokuratorów, 5) ewentualne ustanowienie granicy wieku do emerytowania, żeby nikt z Czechów nie został zwolniony ze służby sądowej.

W notatce „S m u t n y j u b i l e u s z" piszą pomiędzy innymi: „Nasza republika nie doczekała się dn. 28 października w granicach, jakie były jej dane przed laty dwudziestu i jakie uważali za niezmienne i wieczne. Nie czas na nadaremne narzekania i różne rekryminacje; musimy z całym spokojem znosić swój gorzki los i kłaść nowe podwaliny pod nowe życie". *K. F.*

BUŁGARIA

Październikowy zeszyt organu prasowego Zrzeszenia sędziów bułgarskich „SUDIJSKI VESTNIK" zamieszcza na czołowym miejscu artykuł redakcyjny pt. „U ł a s k a w i e n i e", w którym omawia sprawę ułaskawienia na tle głośnego niedawnego wypadku zabójstwa szefa bułgarskiego sztabu generalnego gen. Piejewa i naczelnika Instytutu Geograficznego w Sofii mjr. Stojana przez osobnika, który, będąc skazany swego czasu na dożywotnie więzienie za zabójstwo, w drodze stopniowych ułaskawień znalazł się w roku ubiegłym na wolności. Redakcja wypowiada się w sposób zdecydowany przeciwko zbyt częstym ułaskawieniom, które stały się swego rodzaju czwartą instancją sądową; ułaskawienia, stosowane w dużych rozmiarach, czynią bezsilną należytą represję karną. Celowe jest tylko przedterminowe zwolnienie po odbyciu ¾ kary, o ile skazany zasłużył na nie dobrym sprawowaniem. A były smutne czasy, kiedy miały miejsce nieoczekiwane ułaskawienia nawet jeszcze nieosądzonych przestępców; w ostatnich czasach nastąpiło to na podstawie dekretu, zwalniającego od odbywania kar za przestępstwa, spełnione przed d. 16 czerwca 1937 r.

Ze sprawozdania o I-ym Międzynarodowym Kongresie Kryminologicznym dowiadujemy się, że w Kongresie tym, zwołanym do Rzymu na początku października rb., wzięły udział 34 państwa, pomiędzy innymi Bułgaria, wysyłając 7 delegatów: 3 profesorów, 3 sędziów (w tym jeden wojskowy) i jednego adwokata.

Wśród artykułów, zamieszczonych w omawianym zeszycie, zasługuje w pierwszym rzędzie na wzmiankę: M. Diakorowa „Co to jest kłamstwo?" (z psychologii kłamstwa) i B. Świetlinowa „Zagadnienie obywatelstwa". *K. F.*

JUGOSŁAWIA

PRAVOSUDE, organ prasowy sądownictwa jugosłowiańskiego, w zeszycie listopadowym rb. przynosi szereg artykułów na aktualne tematy bieżące, które i u nas, pomimo odmiennych stosunków prawnych, mogą wzbudzić szersze zainteresowanie. Tak sędzia L. Uroszewić omawia w dalszym ciągu projekt przyszłego Kodeksu Cywilnego Jugosławii, dr B. Stengl rozważa kwestię inicjatywy przy likwidacji długów rolniczych, dr T. Wasiljewić porusza sprawę sędziowskiego darowania kary, P. Żorz mówi o mężach zaufania w postępowaniu przeciwko małoletnim, dr D. Kalić dotyka kwestii grup krwi i ojcostwa, wreszcie dr Kużej dzieli się swymi poglądami na kwestię nieusuwalności sędziowskiej według obecnej czasowej sytuacji prawnej w Jugosławii. Kronika poświęcona jest całkowicie zebraniom członków Izb Adwokackich w Zagrzebiu i Beogradzie. *K. F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej z dn. 25.VI.1919 r., dotyczące zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości (Tyg. Urz. Nacz. Rady Lud. nr 27, str. 140; Dz. U. Min. b. dz. pruskiej z 1920 r., str. 43).

Prawomocna odmowa właściwej władzy zezwolenia na nabycie nieruchomości nie powoduje wygaśnięcia złożonej przez sprzedającego oferty kupna-sprzedaży przed oznaczonym w niej terminem jej przyjęcia; jeżeli więc przed upływem tego terminu wypełnione zostaną wszelkie warunki oferty, kupujący otrzyma od właściwej władzy zezwolenie na kupno i następnie przyjmie ofertę, to przyjęcie oferty stanowi skuteczne zawarcie umowy kupna-sprzedaży. 19.XI.1937 r. — 18.II.1938 r. C. III. 1869/35.

Art. 11 rozp. z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911).

Z zasady wyrażonej w art. 11 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911), że do wynagrodzenia, podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia, należy prócz miesięcznej płacy stałej w gotówce między innymi także wynagrodzenie w naturze i wszelkie inne wynagrodzenia, które ubezpieczony otrzymuje zamiast płacy, lub obok niej na podstawie ustawy, umowy lub zwyczaju, wynika, że przepisem powyższym nie są objęte wszelkie inne „korzyści" prawno-majątkowe, dające się przeliczyć na pieniądze, przyznane w umowie pracownikowi, nie stanowiące wynagrodzenia za pracę. Przepisem powyższym objęte jest jedynie „wynagrodzenie" w gotówce czy w naturze, a zatem jedynie te korzyści majątkowe, które pracownik otrzymuje jako ekwiwalent w zamian za pracę. Wobec tego nie mogą stanowić „wynagrodzenia" w sensie przepisu art. 11 wymienionego rozporządzenia korzyści, przysługujące pracownikowi, polegające na tym, że w umowie zostało przyznane mu prawo do nabywania deputatu opałowego po taniej cenie, do użytkowania gruntów deputatowych na korzystnych warunkach i prawo pasania inwentarza za obowiązującą niewysoka opłatą. 24.XI. — 29.XII.1937 r. C. III. 1661/35.

Art. 29 rozp. z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Wypowiedzenie umowy o pracę w czasie choroby pracownika jest zabronione tylko w przypadku, gdy choroba uniemożliwia pracownikowi wykonywanie pracy umownej. 12.X.1937 r. C. II. 961/37.

Art. 158 rozp. z dn. 22.III.1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U., poz. 384).

W myśl art. 158 p. 1 lit. a rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U., poz. 384) sądy powszechne są właściwe do orzekania nie tylko w sprawach o własność wzoru zarejestrowanego, lecz również w sporach, dotyczących własności wzoru zgłoszonego do zarejestrowania. 24.XI.1937 r. C. III. 1659/35.

§ 38 rozp. Rady Min. z dn. 25.VI.1932 r. (Dz. U., poz. 580) i art. 567 K. P. C.

1. W postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych uprzednie przedstawienie urzędowi skarbowemu wszystkich zarzutów nie jest wymogiem powództwa z art. 56 K. P. C. o zwolnienie od egzekucji, lecz jest potrzebne tylko do uzyskania kosztów sporu w myśl rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. nr 62, poz. 580). 2. Okoliczność, że władze skarbowe nie nadesłały odmownej odpowiedzi na wniosek o wyłączenie, zgłoszony przez osobę trzecią, roszczącą sobie prawo własności do zajętych rzeczy, nie uprawnia tej osoby do dochodzenia odszkodowania od tych władz z powodu sprzedaży w drodze egzekucji zajętych rzeczy, jeżeli osoba trzecia mimo posiadania wiadomości o odmownym załatwieniu jej wniosku przez władze skarbowe nie wystąpiła przeciwko nim z pozwem z art. 567 K. P. C. 13.XII.1937 r. C. II. 1519/37.

Art. 18 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27.X.1932 r. (Dz. U. nr 94 poz. 812), art. 567 § 2 K. P. C.

Do rozpoznania pozwu o zwolnienie nieruchomości od egzekucji, wszczętej przez statutowo uprawnione na mocy art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 października 1932 r. (Dz. U. nr 94, poz. 812) towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie oraz banki hipoteczne, właściwy jest sąd miejsca położenia nieruchomości, chociażby uprawniona instytucja postanowiła na zasadzie powołanego rozporządzenia przeprowadzić licytację poza okręgiem tego sądu. 27.IX.1937 r. C II 725/37.

Art. 8 ustawy z dn. 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213).

Z przepisu art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocento-

wania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213) wynika, iż w przypadku zalegania z zapłatą przewidzianych w tym przepisie odsetek moratorium upada z chwilą wypowiedzenia kapitału, należy więc według tego momentu oceniać, czy zachodzą warunki zastosowania pomienionego przepisu, tj. czy w tym momencie istnieje zaległość odsetek, należnych za czas od dnia 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące; przepis powyższy dotyczy zarówno moratorium, ustanowionego w art. 2, jak i moratorium, przewidzianego w art. 3 pomienionej ustawy. 26.XI.1937 r. C. I. 2969/36.

Rozp. Min. Skarbu z 30.XI.1933 r. o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach. (Dz. U., poz. 733).

Wkład z tytułu udziału członkowskiego w spółdzielni nie ma charakteru „lokaty" pieniężnej, nie podlega więc ograniczeniom o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach. 21.V.1937 r. C. I. 1787/36.

§ 1 rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 17.IV.1934 r. (Dz. U. nr 51, poz. 477) o postępowaniu rozjemczym przed komisjami rozjemczymi dla spraw lekarskich.

„Spór, wszczęty przez poszczególnych lekarzy przeciwko ubezpieczalni społecznej na tle zawartej przez ubezpieczalnię społeczną z lekarzami umowy zbiorowej, nie jest zatargiem zbiorowym w rozumieniu § 1 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 17 kwietnia 1934 r. (Dz. U. nr 51, poz. 477)". Uchwała w składzie siedmiu sędziów. 2.IV.1938 r. C. I. 2626/36.

§ 13 zarz. Min. Komunikacji z dn. 3.XII.1935 r. (Dz. U., poz. 578) w zw. z art. 134 Kod. Zob.

Za szkodę, wyrządzoną przy budowie kolei, koncesjonariusz odpowiada zgodnie z ogólną zasadą odpowiedzialności, wyrażoną w art. 134 Kod. Zob., tylko w razie swego zawinienia, zaś zastrzeżenie koncesji, udzielonej przez Ministra Komunikacji, iż koncesjonariusz odpowiada za szkody i wypadki, jakie powstaną z powodu budowy i eksploatacji kolei, należy rozumieć tylko jako wskazanie osoby, przeciwko której winny być skierowane ewentualne roszczenia odszkodowawcze. 6.XII.1937 r. C. II. 1513/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 § 2 K. K. Przekroczenie obrony koniecznej.

Do uznania działania, przedsięwziętego bezpośrednio po napadzie za ekscés ekstensywny, za przekroczenie obrony koniecznej w rozumieniu art. 21 § 2 K. K. niezbędne jest, aby działanie to miało jednak charakter obrony, tj. aby przynajmniej podmiotowo zmierzało do odparcia zamachu ze strony pokrzywdzonego (21.VI.38 N 1 K. 781/38).

Art. 26 i 27 K. K. Odpowiedzialność uczestników przestępstwa.

Podżegacz i pomocnik w rozumieniu K. K. są również sprawcami przestępstwa i różnica między nimi a sprawcą „sensu stricto" polega jedynie na formie działania, gdy bowiem sprawca „sensu stricto" dąży do urzeczywistnienia przestępstwa swym własnym bezpośrednim działaniem, to natomiast między czynnościami podżegacza i pomocnika a urzeczywistnieniem przestępstwa zachodzi tylko związek pośredni (28.VI.38 N 1 K 1068/38).

Art. 58 i 61 K. K. w związku z art. 360 i 379 K. P. K. Niezaliczenie aresztu zapobiegawczego.

Sąd, wyrokujący w przedmiocie zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania na poczet kary, nie wydaje, gdy aresztu nie zalicza, żadnego postanowienia, ani nie omawia w wyroku powodów niezaliczenia aresztu (21.VI.38. N 1 K 729/38).

Art. 84 K. K. Uznanie sprawcy za niebezpiecznego przy wydaniu wyroku łącznego.

Skoro fakt recydywy i zawodowości sprawcy ujawnił się dopiero przy wydawaniu wyroku łącznego, to nie ma przeszkody do zastosowania względem niego środka zabezpieczającego, sąd jednak powinien uzasadnić, dlaczego uznał sprawcę za niebezpiecznego. W tym wypadku obok ustalenia, iż sprawca był przestępcą zawodowym lub z nawyknienia, niezbędne jest ustalenie i uzasadnienie, iż pozostawienie go na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Wyrok łączny musi brać za podstawę kary już wymierzone i nie może operować innym rodzajem kary przez żaden sąd niewymierzonym, chociażby to była kara dodatkowa. (28.VI.38 N 1 K 714/38).

Art. 127 K. K. Usłyszenie słów znieważających przez obecnych w urzędzie. Znieważenie przez telefon.

Przy stosowaniu art. 127 K. K. nie jest niezbędne ustalenie, ażeby osoby urzędu-

jące słyszały słowa znieważające, skierowane pod adresem władzy, gdyż wg tego przepisu wystarczające jest, gdy znieważenie władzy nastąpiło w czasie lub miejscu zajęć urzędowych. W przypadku znieważenia władzy przez telefon wystarcza ustalenie, iż sprawca wyrazy znieważające wypowiedział do urzędnika, znajdującego się w miejscu zajęć urzędowych lub w czasie zajęć urzędowych, ewentualnie w tych okolicznościach łącznie, — nie jest natomiast konieczne, aby urzędnik ten wyrazy znieważające słyszał (12.IX.38 N 3 K 760/38).

Art. 133 K. K. Pojęcie czynnej napaści.

Czynna napaść z art. 133 K. K. jest pojęciem szerszym, niż naruszenie nietykalności cielesnej z art. 239 K. K. Pod pojęcie czynnej napaści podpada wszelkie działanie, podjęte w celu wyrządzenia krzywdy fizycznej, choćby cel ten nie został przez sprawcę osiągnięty. W szczególności pod pojęcie czynnej napaści z art. 133 K. K. podpaść może zamierzenie się na pokrzywdzonego kijem w zamiarze ugodzenia go, choćby pokrzywdzony zdołał uniknąć ciosu (15.VI.38 N 2 K 454/38).

Art. 255 § 1 w związku z art. 127 K. K. Znieważenie władzy.

Znieważenie jakiegokolwiek organu władzy, aczkolwiek zawsze może poniżyć w opinii publicznej poszczególne osoby, wchodzące w skład danego organu, nie daje jednak podstawy do kwalifikowania tego czynu, jako występku z art. 255 § 1 K. K., skoro zarzut zniesławiający był skierowany nie przeciwko poszczególnym osobom, indywidualnie oznaczonym, lecz przeciwko samemu organowi władzy, jako takiemu. Znieważenie władzy z art. 127 K. K. ulega karze tylko wówczas, jeżeli czyn ten został popełniony w warunkach, określonych w tym artykule, tj. w miejscu lub czasie zajęć urzędowych albo publicznie (22.VI.38 N 2 K 1574/37).

Art. 281 K. K. w związku z art. 117 Ordynacji Podatkowej. Nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych.

Nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, powodujące uszczuplenie podatku lub narażające podatek na uszczuplenie, podlega karze tylko z art. 117 Ordynacji Podatkowej (21.V.38 N 1 K 2839/37).

Art. 282 K. K. w związku z art. 22 K. K. Ochrona interesów dłużnika a stan wyższej konieczności.

1) Stan wyższej konieczności może wyniknąć jedynie w przypadku kolizji interesów, znajdujących się pod ochroną prawa. 2) Interes dłużnika, przeciwko któremu prowadzona jest egzekucja, jest chroniony przez prawo jedynie w granicach ustalonych przepisami rozdziału V księgi I cz. II K. P. C. 3) Spełnienie przestępstwa w obronie interesu dłużnika, nie chronionego przepisami K. P. C., nie podpada pod przepisy o stanie wyższej konieczności. Nie może przeto dłużnik zbywać bezkarnie zajętego mienia, jeżeli jest to konieczne dla ratowania jego interesów (3.III.38 N 2 K 1762 i 1764/37).

Art. 287 K. K. Zapisy w księdze kontroli wpływów na rzecz pisarza hipotecznego.

Pod przepis art. 287 K. K. mogą podpadać także poświadczenia nieprawdy w księgach i rejestrach co do okoliczności, których wpis jest nakazany ustawą, rozporządzeniem o charakterze instrukcyjnym, byleby okoliczności miały znaczenie prawne. Zamiar działania na szkodę interesu publicznego lub prawnego w rozumieniu § 1 art. 286 K. K. nie jest dla bytu przestępstwa z art. 287 K. K. nieodzowny. Zapisy w księdze kontroli wpływów pieniężnych na rzecz pisarza hipotecznego dotyczą okoliczności, mających znaczenie prawne nie tylko dla wymiaru podatku od pisarza, lecz i dla osób trzecich, które w przyszłości w trybie postępowania cywilnego na podstawie powyższych zapisów mogłyby dochodzić swych roszczeń. Wreszcie księgi te stwierdzają także zgodność pobranych opłat z obowiązującą taryfą (10.VI.38 N 1 K 47/38).

Art. 292 K. K. Odpowiedzialność referenta pisarza hipotecznego.

Referent kancelarii hipotecznej, powołany do stwierdzenia praw rzeczowych do nieruchomości, zastępując pisarza hipotecznego w różnych czynnościach urzędowych, działa w charakterze osoby, wykonującej zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego (10.VI.38 N 1 K 47/38).

Art. 56 K. P. K. Prawo policji państwowej do przyjmowania wniosków.

Prawo policji państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art. 56 K. P. K., celem dalszego skierowania ich według właściwości, nie jest, — jak to wynika z przepisów art. 243 i 253 K. P. K. — ograniczone do spraw, podlegających właściwości sądów grodzkich (28.IV.38 N 3 K 1732/37).

Art. 88 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu.

Obrona w myśl art. 88 § 1 lit. *e* K. P. K. będzie konieczna, jeżeli zajdą uzasadnione wątpliwości co do poczytalności oskarżonego (art. 79 § 2 K. P. K.) w chwili postępowania sądowego, gdy choroba psychiczna nie ustąpiła po spełnieniu czynu, albo po spełnieniu czynu w toku postępowania dopiero powstała. Natomiast obrona nie będzie obowiązkowa, jeżeli oskarżony osobiście bronić się potrafi, ponieważ wątpliwości

co do jego poczytalności odnoszą się tylko do chwili popełnienia przestępstwa (16.IX.38 N 2 K 148/38).

Art. 155 K. P. K. Opinia o kwalifikacjach etycznych.

Zastrzeżenie ścisłej poufności przy żądaniu opinii o kwalifikacjach etycznych osób, ubiegających się o wpis na listę adwokatów, musi być dotrzymane; opinie takie stanowią tajemnicę urzędową, której ujawnienie może wyrządzić poważną szkodę państwu (18.IV.38 N K Adw. 37/37).

Art. 227 § 1 K. P. K. Spóźniona przesyłka kaucji kasacyjnej z zagranicy.

Opóźnienie nadesłania pieniędzy na kaucję kasacyjną z zagranicy nie może być uznana za przyczynę uchybienia zawitego terminu od oskarżonego niezależną, gdyż oskarżony mógł się liczyć z ewentualną odmową przesyłki pieniędzy z zagranicy lub ze spóźnionym jej nadejściem (23.VI.38 N 2 K 638/38).

Art. 227 i 228 K. P. K. Złożenie środka odwoławczego niewłaściwemu sądowi i przywrócenie terminu.

Środek odwoławczy, złożony sądowi niewłaściwemu, nie jest spóźniony, jeżeli ów sąd nadał pismo odnośne na pocztę pod adresem właściwego sądu w terminie ustawowym. W wypadku, gdy sąd niewłaściwy otrzyma pismo w takim terminie, że ma możność nadania na pocztę przed upływem terminu zawitego, okoliczność, że pismo nadane zostało przez ów sąd po terminie, skutkiem czego nastąpiło jego uchybienie, uzasadnia przywrócenie terminu jako przyczyna od strony niezależna (17.VI.38 N 1 K 430/38).

Art. 507 § 1 K. P. K. Wpłacenie kaucji przez P. K. O.

Wpłacenie kaucji kasacyjnej na posiadane przez sąd konto w P. K. O. w przewidzianym w § 1 art. 507 K. P. K. terminie winno być uznane za czyniące zadość temu przepisowi. Okoliczność, kiedy sąd otrzymał od P. K. O., obowiązanej do powiadomienia odbiorców o dokonanych na ich rachunek wpłat, zawiadomienie o wpłaceniu kaucji, jest bez znaczenia z punktu widzenia rozstrzygnięcia kwestii zachowania przepisu § 1 art. 507 K. P. K. (17.VI.38 N 1 K 620/38).

Art. 508 § 1 i § 1 art. 576 K. P. K. Odebranie przyznanego prawa ubogich i zaskarżalność tego postanowienia sądu.

1) K. P. K. nie zawiera przepisu, który by przewidywał obowiązek wyjednania specjalnego prawa ubogich na ten lub inny okres procesu, zatem raz przyznane prawo ubogich powoduje ten sam skutek w ciągu całego procesu. W razie jednak ustalenia przez sąd, że stosunki majątkowe interesowanego zmieniły się na lepsze, odpowiednie postanowienie sądu mogłoby odebrać mu już przyznane prawo ubogich. 2) Postanowienia, odejmujące już przyznane prawo ubogich jak i odmawiające przyznania prawa ubogich, nie podlegają zaskarżeniu. (28.III.38 N 2 K. 254/38).

Art. 508 § 2 K. P. K. Warunki wniesienia wniosku o prawie ubogich.

Dla zachowania terminu, przewidzianego w § 2 art. 508 K. P. K., nie wystarcza samo złożenie wniosku o przyznanie prawa ubogich, lecz konieczne jest również złożenie w tym terminie przewidzianego w art. 576 § 2 K. P. K. zaświadczenia władzy publicznej o stanie majątkowym petenta; przez dodatkowe nadesłanie tego dokumentu wspomniany termin nie może być w żadnym wypadku sztucznie przedłużony (14.IV.38 N 3 K 2807/37).

Art. 509 K. P. K. Oddalenie kasacji w rozumieniu § 2 art. 509 K. P. K.

O ile „uwzględnieniu kasacji", o jakim mowa w art. 509 § 1 K. P. K., należy nadawać rozumienie obszerniejsze, równoznaczne ze skutecznością wniesienia kasacji, o tyle jest usprawiedliwiony wniosek, że przez „oddalenie" kasacji, o jakim mowa w § 2, należy rozumieć nie tylko oddalenie kasacji w znaczeniu technicznym z powodu niezasadności jej treści, lecz w ogóle nieskuteczność wniesienia kasacji bez względu na zasadność lub niezasadność zarzutów, a zatem nie tylko oddalenie kasacji wedle art. 529 K. P. K., lecz także pozostawienie jej bez rozpoznania w przeważnej liczbie przypadków z art. 524 pkt a K. P. K. i nierozpoznanie kasacji z powodu jej cofnięcia. Jeżeli oddalenie kasacji, wniesionej poprawnie i opartej na zarzutach dopuszczalnych, a tylko nieuzasadnionych, pociąga za sobą utratę kaucji, jest rzeczą słuszną, by ten rygor obciążał kaucję, która z powodu wadliwości w ogóle nie zasługuje nawet na wzięcie pod rozpoznanie. To samo odnosi się do cofnięcia kasacji, które słusznie można poczytać za uznanie jej niezasadności już przez samego oskarżonego. (16.VIII.38 N 1 K 27/38).

Art. 514 lit. d. K. P. K. Niewyznaczenie obrońcy z urzędu.

W myśl art. 514 lit. d K. P. K. niewyznaczenie obrońcy z urzędu oskarżonemu stanowi bezwzględny powód kasacyjny jedynie w przypadkach wskazanych w art. 88 K. P. K. tj. w przypadkach tzw. obrony obowiązkowej. Natomiast w innych przypadkach niesłuszna odmowa wyznaczenia obrońcy z urzędu może spowodować uchylenie wyroku jedynie w warunkach art. 515 K. P. K. tj., jeżeli w konkretnym przypadku mogła mieć wpływ na treść wyroku. (20.V.38 N 1 K 111/38).

Art. 45 U. K. S. i nast. Stosowanie kary grzywny.

Zarówno pod rządem U. K. S. r. 1932 i pod rządem obecnie obowiązującego prawa karnego skarbowego (P. K. S. z dn. 3.XI.1936 r.) przy obliczaniu należności celnych stanowiących podstawę wymiaru kary pieniężnej (grzywny) nie można stosować niższych stawek konwencyjnych (30.IV.38 N 1 K 1619/37).

Art. 136 i nast. U. K. S. Właściwość władz skarbowych w sprawach podatkowych, gdy grozi fakultatywna kara aresztu.

W sprawach o przestępstwa podatkowe, przewidziane w Ordynacji Podatkowej, za które fakultatywnie grozi kara aresztu, władza skarbowa władna jest wymierzyć grzywnę, jeżeli jednak uzna, że należałoby wymierzyć karę aresztu lub karę aresztu i grzywnę — właściwy jest wyłącznie sąd powszechny (21.V.38 N 1 K 2839/37).

Art 178 Ordynacji Podatkowej. Wyroby kilimowe.

Kilimy stanowią szczególny produkt z zakresu dywaniarstwa, jak szczególnymi odmianami dywanów są np. dywany strzyżone (różnego gatunku i pochodzenia), tkane, plecione itd. Wobec powyższego kilimy należy zaliczyć do towarów, o których mowa w załączniku do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. (26.IX.38 N 2 K 590/38).

Art. 178 Ordynacji Podatkowej. Urządzenie pogrzebowe a handel towarowy.

Urządzenie pogrzebów i dostarczenie karawanów nie może wchodzić w zakres przedsiębiorstwa handlu towarowego (sprzedaż wianków metalowych, trumien itd.) i stanowi przedsiębiorstwo oddzielne, od którego należy opłacać odrębny podatek przemysłowy (28.IX.38 N 2 K 320/38).

Art. 8 i 16 dekretu dewizowego z dn. 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249) w związku z art. 14 rozp. wykonawczego Min. Skarbu z dn. 26.IV.36 (Dz. Ust. poz. 419). Rachunki zagraniczne cudzoziemców a odpowiedzialność przy obrotach.

1. Przy obrotach na rachunek cudzoziemców, przewidzianych w bankach dewizowych, zezwolenia na te obroty uzyskują same banki i wyłącznie one, a nie osoby prywatne, które odpowiadają za naruszenie ograniczeń dewizowych w tym zakresie. 2. Cudzoziemiec, a zwłaszcza mieszkaniec Gdańska, posiadający w instytucji bankowej w Polsce rachunek zagraniczny (wolny lub zablokowany, § 13 rozp. z dn. 26.IV.36), nie ulegał przy wpłacie na swój własny rachunek ograniczeniom dewizowym, a wpłaty te bank dewizowy mógł przyjmować i zapisywać na koncie wolnym bez specjalnego zezwolenia. 3. Nowe rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu z 24.VII.36 r. (Dz. U., poz. 419) w ust. 2 § 14 przewiduje przypadek, gdy osoby prywatne mają obowiązek uzyskania zezwolenia na dane czynności jak wpłaty, wypłaty, przelewy itd., a mianowicie wtedy, gdy banki nie dewizowe, lecz osoby fizyczne lub prawne w kraju prowadzą rachunek dla cudzoziemców. 4. Wpłata przez cudzoziemca na własny rachunek do banku dewizowego sum pieniężnych nie jest stawianiem środków płatniczych do dyspozycji cudzoziemców w rozumieniu ustępu 2 art. 8 dekretu dewizowego, przez które rozumie się wszelkiego rodzaju czynności, za pomocą których cudzoziemiec uzyskuje prawo dysponowania środkami płatniczymi wpłaconymi przez inną osobę. 5. Zakaz przelewów przekazów i wpłat na rachunek cudzoziemca, prowadzony w krajowym przedsiębiorstwie bankowym, nie może dotyczyć właściciela rachunku, posiadającego ten rachunek na podstawie specjalnego przepisu o rachunkach cudzoziemców. (25.V i 23.VI 1938 r. N 3 K 1621/37).

Art. 16 ust. 1 i 2 Dekretu Prez. Rzplitej w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (Dz. Ust. poz. 249) z dn. 26.IV.36 r. Umyślność działania i chęć zysku.

Chęć zysku nie należy do istoty czynu z ust. 1 art. 16 powołanego dekretu. Pod przepis ust. 1 art. 16 cyt. dekretu podpadają w ogóle wszystkie przekroczenia przepisów tam wymienionych, bez względu na to, czy zostały popełnione umyślnie i z chęci zysku. lub bez chęci zysku. Umyślność działania specjalnie jest podkreślona tylko w drugiej części ust. 1 art. 16 dekretu, a mianowicie w wypadku umyślnego złożenia nieprawdziwych danych. Natomiast łagodniejsza sankcja z ust. 2 art. 16 cyt. dekretu zachodzi wówczas, gdy będą ustalone tak nieumyślność działania, jak i brak chęci zysku (20.VI. 38 N 2 K 116/38).

§ 10 i 41 ustawy z dn. 12.V.1851 r. w związku z § 30 ustawy z dn. 7.V.1874 (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 65). Kolportaż broszur.

Sprzedaż broszury, stanowiącej wydawnictwo sekty Badaczy Pisma Świętego, za pomocą „chodzenia od mieszkania do mieszkania” z braku w tym działaniu „cech publiczności” nie stanowi czynu karalnego na mocy pruskiej ustawy prasowej (Zb. Ust. prusk. str. 273). Sam zaś kolportaż broszur w myśl § 30 ustawy z dn. 7.V.1874, nie podlega żadnym ograniczeniom i nie wymaga zezwolenia władzy administracyjnej. (4.VII.38 N 3 K 214/38).

Art. 4 rozp. Prez. Rzplitej z d. 21.VIII.26 r. (Dz. Ust. poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Brak sankcyj karnych za odmowę sprzedaży przedmiotu powszechnego użytku.

Art. 4 cytowanego rozporządzenia, zgodnie z brzmieniem art. 1 tegoż rozporządze-

nia jest przepisem ramowym (blankietowym), określającym tylko sankcje karne; rozporządzenie powyższe nie zawiera żadnego przepisu normatywnego. Jedynym rozporządzeniem szczególnym, wydanym z mocy delegacji ustawowej (art. 1 cyt. rozporz.), jest rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 29.X.29 r. (Dz. Ust. poz. 607), w którym przyjęty został tylko jeden stan faktyczny przestępstwa, określony w art. 10, tj. zagrożenie karą za pobieranie lub żądanie cen wyższych od wyrażonych przez właściwe władze. Wobec powyższego odmowa sprzedaży przez zarządzającego przedsiębiorstwem młynarskim więcej niż jednego worka mąki, mimo iż konsument żąda więcej, nie jest czynem zagrożonym sankcją karną (30.III.38 N 1 K. 2280/37).

Art. 190 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 (Dz. Ust. poz. 384). Istota przestępstwa.

Istota przestępstwa z art. 190 cyt. rozporządzenia polega na świadomie bezprawnym używaniu zarejestrowanego znaku towarowego firmy pokrzywdzonej nie zaś na opakowaniu towaru. (22.VIII.38 N 3 K 28/38).

Art. 109 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 (Dz. Ust. poz. 341). Dyrekcja Gazowni nie jest urzędem samorządu terytorialnego.

Okoliczność, że przedsiębiorstwo gazowni lub elektrowni jest prowadzone przez zarząd miejski, nie daje ich administracji cech urzędu, wykonującego funkcje publiczno-prawne, do rzędu których nie należy dostarczenie ludności na mocy umowy i zgodnie z jej warunkami gazu czy prądu. Wobec powyższego zwrócenie uwagi na prawdziwy fakt zalegania przez burmistrza z zapłatą za prąd nie posiada cech niewłaściwego zachowania. (27.I.38 N 3 K 1601/37).

Art. 48 i 49 Prawa o broni i amunicji (Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27.X.1932 r. (Dz. Ust. poz. 807). Charakter floweru jako broni.

1) Sprzedaż amunicji do floweru osobie, nie mającej pozwolenia na jego posiadanie, ulega karze z art. 48 prawa o broni (Dz. Ust. poz. 807/32 r.), gdyby jednak stanąć na stanowisku, że flower nie może być uważany za broń myśliwską — to ulega odpowiedzialności z art. 49 tegoż prawa. 2) Fakt, że flowery służą do celów sportowych, nie pozbawia ich charakteru broni, — w rozumieniu prawa o broni, gdyż w zasadzie są one przeznaczone do zadawania wrażeń cielesnych, jak również — charakteru broni myśliwskiej — gdyż mogą one być użyte i bywają używane do polowania na drobniejszą zwierzynę. 3) Z zestawienia ust. 1 i 2 art. 1, ust. 1 art. 12, ust. 1 i 2 art. 18 i ust. 1 art. 25 prawa o broni wynika, że amunicja do broni palnej może być sprzedawana tylko osobom, które się wykażą pozwoleniem do jej posiadania oraz że Minister Spr. Wewn. władny jest określić, które rodzaje broni będą mogły być nabywane, posiadane lub noszone bez pozwolenia. Rozporządzenie wyżej wymienione dotychczas nie zostało wydane (31.IV.38 N 1 K 2423/37).

Art. 6 i 25 ustawy z d. 11 marca 1932 (D. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Pojęcie zgromadzenia publicznego.

W myśl art. 1 cytowanej ustawy zgromadzenia dzielą się na publiczne i niepubliczne czyli zebrania. W myśl art. 18 tejże ustawy zgromadzeniami niepublicznymi są zebrania osób znanych osobiście zwołującemu, odbywające się w lokalach. Zebrania takie na mocy art. 19 nie wymagają ani zgłoszenia u władzy, ani zezwolenia tej władzy (12.IX.38 N 2 K 614/38).

Art. 7 ustawy z dn. 11 marca 1932 (Dz. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Urządzenie procesji przez wyznawców Kościoła Narodowego.

Urządzenie pochodu i procesji przez wyznawców Kościoła Narodowego (prawnie nieuznanego związku religijnego) bez uzyskania na to zezwolenia władzy stanowi czyn, przewidziany w art. 7 ustawy o zgromadzeniach (12.IX.38 N 2 K 79/38).

Art. 9 ustawy z dn. 28.III.1933 r. o biurach pisania podań (Dz. Ust., poz. 269). Istota przestępstwa.

Istotną cechą przestępstwa z art. 9 powołanej ustawy jest wykonywanie zawodowe czynności w tym przepisie wymienionych. Zawodowość polega na powtarzaniu tych czynności z zamiarem stworzenia sobie z nich dodatkowego źródła dochodu lub celu życiowego, natomiast okolicznościowe nawet za wynagrodzeniem napisanie podań dla innych osób do władz i urzędów nie podpada pod wymieniony przepis art. 9 ustawy, dopóki nie nabiera cech zawodowości. (21.III.38, N. 2 K. 2149/37).

Art. 62, 67 ustawy z 11.VIII.23 r. (poz. 454 z r. 1936) o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Podatek od zabaw i widowisk publicznych.

W wypadku, gdy przepis statutu o podatku miejskim od zabaw i widowisk publicznych zezwala na udział w widowisku kinowym jedynie po okazaniu ostemplowanych biletów, podlega ukaraniu nie tylko uchylanie się od obowiązku płacenia podatku miejskiego lub działanie w tym zamiarze (art. 62 ustawy), lecz wystarcza stwierdzenie faktu nieposłuszeństwa przez wyłamanie się spod przewidzianego w statucie (art. 67 ustawy) sposobu kontroli i powstania skutkiem tego obawy, że bezpieczeństwo wpłacenia daniny komunalnej może być zachwiane (5.IX.38 N 3 K 362/38).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

Odnośnie fundacyj.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do którego doszła w drodze odwołania sprawa zatwierdzenia uchwały Rady Miejskiej o przyjęciu darowizny nieruchomości na rzecz gminy miejskiej, może odmówić w trybie art. 38 Dekretu z dnia 4 lutego 1919 roku o samorządzie miejskim (Dz. Pr. P. P. poz. 140/19) zatwierdzenia tej uchwały z uwagi na to, że darowiznę tę uważa za niezgodną z dobrymi obyczajami (art. 18 Dekretu o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów Dz. Pr. P. P. poz. 215/19), aczkolwiek sprawa w trybie przepisanym dla zatwierdzania darowizn nie była rozpoznawana. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 30.XI.1937 r. l. rej. 5574/34).

W sprawach, dotyczących uposażeń funkcjonariuszy państwowych.

a) W myśl § 29 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 roku (poz. 26 Dz. Ust. R. P.), prawo do zasiłku wyrównawczego, przyznanego z dniem 1 lutego 1934 roku, ulega tylko zawieszeniu na czas otrzymywania dodatku funkcyjnego. (Wyr. z d. 11.X.1937 r. l. rej. 8149/34).

b) Podoficer zawodowy, przechodzący w myśl art. 119 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 7 października 1932 r. (poz. 747 Dz. Ust. R. P.) do państwowej służby cywilnej po dniu 1 lutego 1934 roku, tj. po dniu wejścia w życie rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 roku (poz. 664 Dz. Ust. R. P.), nie ma prawa żądać przyznania w służbie cywilnej uposażenia nie niższego od otrzymywanego ostatnio w służbie wojskowej. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 24.I.1938 roku l. rej. 709/35).

c) Rada Ministrów władna była ustalić w § 9 rozp. z dnia 19 grudnia 1933 roku o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych (poz. 782 Dz. Ust. R. P.) zasadę utraty przez sędziów z dotychczasowych poborów 7%. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 10.II.1938 r. l. rej. 2620/34).

W przedmiocie Poczty, Telegrafów i Telefonów.

Spory o zwrot nadpłaty z powodu zaszeregowania aparatu telefonicznego do rzekomo zbyt wysokiej kategorii abonamentu, jako należące do sądów powszechnych, są wyłączone spod orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego. (Wyr. z dnia 1 grudnia 1937 roku l. rej. 4531/35).

W uprawnieniu, przewidzianym w art. 11 lit. a — c ustawy z d. 3 czerwca 1924 roku o poczcie, telegrafie i telefonie (poz. 481/33 Dz. Ust. R. P.), do zakładania i utrzymywania w ruchu urządzeń telegraficznych i telefonicznych przewodowych, do własnego użytku bez koncesji, mieści się również prawo do posiadania i używania tych urządzeń bez potrzeby uzyskiwania na to zezwolenia, przewidzianego w art. 8 powyższej ustawy. (Wyr. z dnia 15.II.1938 r. l. rej. 9466/34).

W sprawach, dotyczących obywatelstwa.

a) Osoby, które bezpośrednio przed dniem 1 sierpnia 1914 roku nie mieszkały na obszarze byłej Litwy Środkowej, nie nabyły obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 p. 3 dekretu Nr 56 Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 7 stycznia 1921 roku (Dz. Urz. Tymcz. Komisji Rządzącej w Wilnie Nr 4) w łączności z rozporządzeniem Rady Ministrów z 7 sierpnia 1922 roku (poz. 565 Dz. Ust.), nawet w tym razie, gdyby poprzednio mieszkały na tym obszarze dłużej, niż przez 5 lat. (Wyr. z dnia 24 listopada 1937 r. l. rej. 6312/35).

b) 1. Nabycie obywatelstwa polskiego na podstawie art. 2 p. 1 lit. d ustawy z 20 stycznia 1920 roku (poz. 44 Dz. Ust.) z tytułu zapisu do organizacji stanowej na ziemiach byłego cesarstwa rosyjskiego, jakie weszły w skład Polski, uzależnione jest także od legalności tego zapisu. 2. Z art. 427, 428 i 675 ustawy o stanach (T. IX Zb. Praw ces. ros.) wynika, że osoba, należąca do stanu obywateli wiejskich, traciła prawa tego stanu przez przejście do kategorii osób duchownych. (Wyr. z dnia 6 grudnia 1937 r. l. rej. 9546/34).

c) Dopuszczalność pozbawienia obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 p. 2 rozp. Rady Obrony Państwa z 11 sierpnia 1920 roku (poz. 540 Dz. Ust. R. P.) uzależniona jest nie tylko od tego, by dana osoba opuściła granice Państwa Polskiego w celu uchylania się od obowiązku służby wojskowej, lecz także od tego, by w tym samym celu przebywała za granicą w czasie wydania orzeczenia o powyższym pozbawieniu. (Wyr. z d. 4.III.1938 r. l. rej. 428/36).

W sprawach przemysłowych.

Rygor cofnięcia koncesji rafinerii olejów mineralnych na zasadzie § 2 ustęp 3 rozp. b. austr. Ministra Handlu z 23 marca 1910 roku (austr. dz. u. p. Nr 62) nie może być zastosowany już po faktycznym uruchomieniu rafinerii, chociażby to uruchomie-

nie nastąpiło po upływie przewidzianego w tym przepisie terminu sześciomiesięcznego, a także w wypadku, gdy przed upływem wzmiankowanego terminu strona złożyła podanie o zezwolenie na uruchomienie rafinerii w myśl art. 13 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 7 marca 1928 roku (poz. 252 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z dn. 13.I.1938 r. l. rej. 5359/35).

b) Wniesienie spóźnionego sprzeciwu w postępowaniu nadawczym w myśl prawa górniczego (poz. 654/30 Dz. Ust. R. P.) nie jest dla władzy górniczej przeszkodą do uznania na podstawie aktów i planów z urzędu, że zgłoszenie odkrycia jest według art. 27 (i) tego prawa bezskuteczne. (Wyr. z d. 28.I.1938 r. l. rej. 1486/36).

c) Przedsiębiorstwo sprzedaży i wynajmu filmów, które powstało faktycznie przed ogłoszeniem ustawy z 13 marca 1934 roku (poz. 323 Dz. Ust. R. P.), lecz nie zostało w myśl art. 7 prawa przemysłowego (poz. 468/27 Dz. Ust. R. P.) zgłoszone u władzy przemysłowej, wymaga według art. 2 i 29 wspomnianej wyżej ustawy z 13 marca 1934 roku — uzyskania koncesji. (Wyr. z d. 3.XII.1937 r. l. rej. 3659/35).

W przedmiocie reformy rolnej.

Ustawa w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, jak również ustawa w przedmiocie wykupu gruntów, podlegających tej pierwszej ustawie, nie rozciągają się na grunty, położone w miastach, wydzielonych z powiatów; do gruntów zaś, położonych w miastach, nie wydzielonych z powiatów, ustawy te mają zastosowanie tylko wówczas, jeżeli grunty dzierżawione przeznaczone są stale pod uprawę rolną, a więc jeżeli nie są objęte planem regulacyjnym. (Wyr. z d. 18.III.1938 r. l. rej. 498/36).

W sprawach samorządowych.

1) Orzeczenia Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu, wydane z mocy art. 14 ust. 2 p. 3 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. (poz. 846 Dz. Ust. R. P.) w brzmieniu, ustalonym dekretem Prezydenta Rzplitej z d. 14 listopada 1935 roku (poz. 506 Dz. Ust. R. P.), podlegają zaskarżeniu do Najw. Trybunału Administracyjnego. 2) Orzeczenia powyżej wskazanej Komisji Centralnej, zawierające postanowienia o redukcji kapitałowej należności, przypadającej od gminy miejskiej na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, — wobec postanowień z d. 29 marca 1937 roku (poz. 151 Dz. Ust.), uważać należy za powzięte w granicach kompetencji Komisji. 3) Komisję Centralną w postępowaniu w sprawach, rozstrzyganych z mocy zacytowanego art. 14 ust. 2 p. 3 rozporządzenia z dnia 24 października 1934 roku do dnia wejścia w życie rozporządzenia Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 31 lipca 1936 r. (poz. 460 Dz. Ust. R. P.) obowiązywały ogólne przepisy o postępowaniu administracyjnym, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 22.III.1928 roku (poz. 341 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 27.I.1938 r. l. rej. 2107/36).

W sprawach sanitarnych.

a) W postępowaniu, wdrożonym wskutek wniosku o udzielenie koncesji na nową aptekę publiczną, a toczącym się według przepisów ustawy z dnia 18 grudnia 1906 roku (Nr 5 austr. Dz. U. P. ex 1907 r.), właściciele aptek już istniejących nie mają legitymacji do kwestionowania potrzeby nowej apteki. (Wyr. z d. 28.I.1938 r. l. rej. 5862/35).

b) 1) Jeśli władza, orzekająca o koncesji aptekarskiej na obszarze b. zaboru rosyjskiego, stwierdzi po ogłoszeniu konkursu w celu zgłoszenia się kandydatów o koncesję na nową aptekę w pewnej miejscowości, że zaniedbała zasięgnąć przed ogłoszeniem konkursu — przewidzianej w § 25 ustawy dla farmaceutów i aptek w § 3 instrukcji z 1 czerwca 1931 roku w sprawie udzielenia koncesji na zakładanie aptek (poz. 204 „Monitora Polskiego") — opinii właściciela apteki sąsiedniej i wezwie go dodatkowo do złożenia opinii przed wydaniem w sprawie decyzji głównej, to powstałe wskutek wspomnianego zaniedbania naruszenie form postępowania administracyjnego traktować wypada, jako nie połączone ze szkodą dla odnośnego właściciela apteki. 2) Postanowienia § 2 wymienionej instrukcji nie przewidują przy ustalaniu warunków założenia nowej apteki w pewnym osiedlu przyjmowania pod uwagę, poza liczbą mieszkańców tego osiedla, także liczby mieszkańców sąsiednich gmin wiejskich. (Wyr. z dn. 8.III.1938 r. l. rej. 1660/35).

c) W wypadku zezwolenia na założenie przewidzianej w § 2 lit. a rozporządzenia ros. Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 maja 1873 roku w redakcji rozporządzenia z 9 sierpnia 1906 r. Zb. Ust. i rozp., str. 3041 — czasowej filii apteki, właściciele aptek sąsiednich mają prawo kwestionowania tej decyzji z punktu widzenia zagrożenia egzystencji ich aptek. (Wyr. z d. 8.III.1938 r. l. rej. 6729/35).

W sprawach inwalidzkich.

Inwalida - kobieta nie jest uprawniona — według art. 16 ustawy z dn. 17 marca 1932 roku (poz. 31/35 Dz. Ust. R. P.) — do pobierania dodatku rodzinnego na nieślubne dziecko. (Uchwała Kolegium Sędziowskiego Inw. Sądu Administracyjnego z d. 16.III.1938 r. l. Inw. 258/37).

Głos Sądownictwa

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Nowy Świat 33 m. 3, tel. 590-30.

REDAKTOR: Wspólna 37 m 6, tel. 9.55-96.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie (płatne z góry)	Zł	12.—
Kwartalnie	„	4.—
dla członków Zrzeszenia	„	3.—
Miesięcznie	„	1.50
dla członków Zrzeszenia oraz aplikantów i urzędników sądowych	„	1.—
dla aplikantów należących do Związku Zrzeszeń	„	0.75

KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr 19.140.

ARTYKUŁY NIEPRZYJĘTE ZWRACANE BĘDĄ TYLKO NA ŻĄDANIE I KOSZT AUTORÓW.

CENA NUMERU ZŁ 1.50.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54, tel. 615-56.